STENOGRAFICZNE SPRAWOZDANIA

z pierwszej sesyi ósmego peryodu

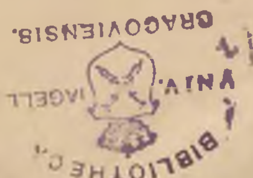
SEJMU KRAJOWEGO

Królestwa Galicyi i Lodomeryi wraz z Wielkiem Księstwem Krakowskiem

z roku 1901/02

od 28. grudnia 1901 do 12. lipca 1902 r.

Posiedzenie 1—16.



Przytem:

Indeks osób i przedmiotów.

Skrócenia.

Al. kom.	czytaj:	Alegat, komisyi.
gm. naucz.	„	gmina, nauczyciel.
pow. kraj. pet.	„	powiatowy, krajowy, petycya.
sprawozd.	„	sprawozdanie.
stypend.	„	stypendyum.
o subw. o zapom.	„	o subwencyę, o zapomogę.
R. szk. kraj.	„	Rada szkolna krajowa.
R. szk. miej.	„	Rada szkolna miejscowa.
Tow. Stow.	„	Towarzystwo, Stowarzyszenie.
Wydz. zał.	„	Wydział, załatwiono.

Sprostowania

błędów druku przez sprawozdawców z mownicy poselskiej:

1.	przez	Laskowskiego	do	Al.	75	str.	221.
2.	„	Jabłońskiego	do	„	179	„	520.
3.	„	Brykczyńskiego	do	„	180	„	520.
4.	„	Romanowicza	do	„	183	„	558.
5.	„	Tarnowskiego Zd.	do	„	203	„	817.

INDEKS OSÓB.

Stronica

Marszałek krajowy: Jego Ekscelencya Jaśnie Wielmożny **Andrzej** hr. **Potocki**, doktor praw, członek Izby Panów Rady Państwa, właściciel dóbr, poseł z gmin wiejskich powiatu chrzanowskiego.

Zastępca Marszałka krajowego: Najprzewielebniejszy **Aleksander Andrzej** hr. **Szeptycki**, doktor, ksiądz arcybiskup, metropolita halicki obrządku grecko katolickiego.

C. k. Namiestnik: Jego Ekscelencya Jaśnie Wielmożny **Leon** hr. **Piniński**, Jego Ces. i Król. Apostolskiej Mości rzeczywisty tajny Radca, doktor praw, członek Akademii umiejętności w Krakowie, poseł z gmin wiejskich powiatu skałackiego.

C k. Komisarze rządowi: C. k. Wiceprezydent Rady szkolnej krajowej dr. **Edwin Płażek** i c. k. Radca dworu, **Włodzimierz** hr. **Łoś**.

*

Stronica

Stronica

Stronica

Indeks przedmiotów.

Stronica

Stronica

Stronica

Stronica

Stronica

Stronica

Stronica

Stronica

Strenica

Stronica

Stronica

Stronica

Stronica

Stronica

Stronica

Stronica

Stronica

Stronica

Stronica

Stronica

Stronica

Stronica

Stronica

Polecenia:

Stronica

Polecenia:

Stronica

Polecenia:

Stronica

Polecenia:

— 90. Poleca się Wydziałowi krajowemu, by: 1. do rubr. XVI. budżetu kraj. na rok 1903 wstawił odpowiednią kwotę na poparcie działalności Związku przemysłowego, 2. w granicach funduszów rozporządzalnych budżetu na rok 1902 udzielił Związkowi przemysłowemu odpowiedniej subwencyi ponad preliminowane 3.600 k., Wydział kraj. załatwi tę sprawę w własnym zakresie działanie po zasięgnięciu opinii kraj. komisyi dla spraw przemysłowych 958

— 91. Wniesione petycye Towarzystwa „Jad Charuzim", Stan. Czajkowskiego, J. Nycza, Wincentego Głuszech, Sióstr Miłosierdzia w Czortkowie i Fr. Hałun o subwencye, przekazuje się Wydziałowi kraj. do załatwienia . 958

— 92. Petycyę Wydziału Zarządu wyższej szkoły handlowej w Krakowie o subwencyę dla szkoły handlowej, uzupełniającej w Krakowie, udziela się Wydziałowi kraj. do zbadania zasiągnięcia opinii Rady szkolnej kraj. i przedstawienia wniosków na najbliższej sesyi sejmowej . . 958

— 93. Sejm poleca Wydziałowi kraj., by w okolicach powodzią dotkniętych wykonał roboty publiczne około budowli wodnych w całej rozciągłości, na jaką fundusze przyzwolone na te roboty w budżecie krajowym starczą — i upoważnia Wydział kraj., by w miarę potrzeby, czasowo powiększył ilość sił technicznych do wykonania tych robót powołanych 960 i 961

— 94. Sejm poleca Wydziałowi kraj. by przy akcyi ratunkowej rozwiniętej dla ludności dotkniętej klęską powodzi w czerwcu b. r. zbadał szkody i przyszedł z odpowiednią pomocą ludności miasta Makowa . 960 i 961

— 95. Petycye gmin Piekary, Jezierzany i Ściejowice o zbudowanie i wzmocnienie wałów ochronnych około Wisły; — petycyę gm. Ręczna o wykonanie odpływowych rowów dla spływu wody do Wisły, petycye Wydziałów rad powiat. w Białej i w Chrzanowie o zapomogi dla powodzian, odstępuje Sejm Wydziałowi kraj. do zbadania i do możliwego uwzględnienia 960, 961

— 96. I. Sejm poleca Wydziałowi kraj., by zbadał szkody, wyrządzone klęską gradobicia z dnia 2. lipca b. r. w gminach powiatu przemyskiego i przyszedł ludności tych gmin z odpowiednią pomocą z funduszu krajowego z kredytów przyznanych na cele pomocy dla ludności klęskami elementarnymi dotkniętej 961

— 97. Petycye gm. Białkowce i Wydziału pow. w Lisku o pomoc dla ludności z powodu gradu oddaje się Wydziałowi kraj do uwzględnienia, petycye zaś gminy: Serwicy, p. Obratschaya, gm. Porąbka, p. Kraussa i wniosek p. Szweda o pomoc dla zniszczonych klęską powodzi gmin, wreszcie petycye: gmin: Sopotnia wielka i mała, Rychwałd, Rychwałdek, Przyłęków, Krzeszów odstępuje się Wydziałowi kraj. do zbadania i ewent. uwzględnienia 961

— 98. Petycye pogorzelców w: Międzybrodziu, Moszczanicy i Romanówce odstępuje się Wydziałowi kraj. do zbadania i ewentualnego uwzględnienia z poz. 468 a) 961

— 99. Petycye Gruszkosia, gm. Dobrynia, gm. Gorzyce i gm. Janów o przyjęcie na kraj kosztów leczenia odstępuje się Wydziałowi kraj. do zbadania, lub do uwzględnienia z rubr. XVII. poz. 467 . . . 961

— 100. Petycye X. Wilczyńskiego, Domu nauczycielskiego, X. Zarytkiewicza, Stępińskiego, Schlesingerowej, gm. Wołostków odstępuje sią Wydziałowi krajowemu do załatwienia 961

— 101. Wniosek p. Stojałowskiego o udzielenie spółce „Ochrony i pomocy narodowej" w Białej pożyczki bezprocentowej w kwocie 25.000 koron na wybudowanie polskiego domu robotniczego w Lipniku pod Białą, odstępuje się Wydziałowi kraj. do zbadania i zdania sprawy na najbliższej sesyi . . . . 961—2

— 102. Poleca się Wydziałowi kraj., by po przeprowadzeniu z c. k. Rządem odpowiednich rokowań, przedłożył na najbliższej sesyi sejmowej pro-

Stronica

Stronica

Stronica

Stronica

Stronica

Stronica

Stronica

Uchwały w Sejmie powzięte:

Stronica

Stronica

Uchwały:

Stronica

• **Uchwały:**

Uchwały: Stronica

— 65. Sejm zezwala na virement wydatku w pozycyi 269 c. i 270 — tak, że decyzyi Wydziału kraj. pozostawionem zostaje, czy nie uzna za właściwe kwoty 600 k. preliminowanej na stypendya dla uczni kursu kucia koni użyć na cele stypendyów dla uczni akademii weterynaryi . . 891

— 66. Pobory służbowe p. T. Sochaniewicza od dnia 1. stycznia 1902 r. ustanawia się w wysokości pensyi 3.000 K. dodatek aktywalny 600 k. i prawo do trzech pięcioleci po 400 k. 891

— 67. Sejm zezwala na virement między pozycyami 297, 298 i 299 budżetu wydatków fund. kraj. 893

— 68. Sejm ustanawia w etacie urzędników Wydziału kraj. posadę dyrektora Biura Patronatu dla Spółek oszczędności i pożyczek.

Z posadą tą połączone są następujące pobory i prawa:

1) Płaca stała o rocznych 8.400 K.

2) Dodatek aktywalny o rocznych 480 K.

3) Prawo do 3 dodatków pięcioletnich, każdy po 500 K. rocznie pod warunkami określonymi w § 4. uchwały sejmowej z d. 3. stycznia 1874 r.

4) Prawo do emerytury, względnie pensyi wdowiej, pensyi sierocińskiej, dodatków na wychowanie dzieci, w myśl postanowień statutu emerytalnego z d. 15. lutego 1898 roku. 894

— 69. Uchwała o powiększeniu funduszu pożyczkowego na cele przemysłu w kraju o 100.000 K. 952

— 70. Sejm otwiera Wydziałowi kraj., kredyt do wysokości 100.000 K. na zasiłki dla ludności okolic powodzią w czerwcu r. 1902 dotkniętych, która to suma w miarę potrzeby, według uznania Wydziału kraj., użyta zostanie na bezzwrotne zapomogi w formie zasiłków pieniężnych lub dostarczenia ziarna na zasiewy, względnie w formie dostarczenia zarobku. Sejm poleca wstawić tę sumę w budżet kraj. 1902 roku w rubr. XVII. wydatków funduszu kraj. . . . . 970 i 961

— 71. Na rok 1902 ustanawia się wydatki funduszu krajowego w sumie 22,921.684 K. a dochody własne tego funduszu w sumie 8,852.008 K. 966—8

— 72. 1. Na pokrycie niedoboru funduszu krajowego w r. 1902 pobierany będzie dodatek do państwowych podatków bezpośrednich, a mianowicie:

a) dodatek do państwowego podatku gruntowego, do podatku państwowego domowo-czynszowego, domowo-klasowego i 5% podatku od domów wolnych po 60 halerzy od każdej korony całej przypisanej należytości tych podatków:

b) dodatek do państwowych bezpośrednich podatków osobistych, wprowadzonych ustawą z dnia 25. października 1896 Dz. u. p. Nr. 220 z wyjątkiem podatku osobisto-dochodowego, w wysokości 66 hal. od każdej korony całej przypisanej należytości tych podatków.

2. Opodatkowani w mieście Krakowie, tudzież w powiatach krakowskim i chrzanowskim opłacać będą dodatek do podatków w ustępie 1. ad a) wymienionych w wysokości 49 halerzy, zaś do podatków w tymże ustępie ad b) wymienionych po 55 halerzy od każdej korony całej należytości tych podatków.

3. Kwoty przyzwolone na rok 1902 w rubrykach i pozycyach wydatków budżetu krajowego w znaczeniu ściślejszem, niemniej w funduszu krajowym w znaczeniu obszerniejszem, jakoteż wszystkich zakładów krajowych, będą wydawane tylko na cele oznaczone w poszczególnych rubrykach i pozycyach, a to osobno w dziale wydatków zwyczajnych, osobno w dziale wydatków nadzwyczajnych.

Przenoszenie zaoszczędzeń dozwolone jest tylko przy następujących pozycyach funduszu kraj. w ściślejszem znaczeniu:

a) w rubryce I. między pozycyami 5, 6. 7 i między pozycyą 8 i 10;

Stronica

Stronica

Stronica

Stronica

Sprawozdanie stenograficzne

z rozpraw

galicyjskiego Sejmu krajowego

1. posiedzenia, 1. sesyi VIII. peryodu Sejmu galicyjskiego

z dnia 28. grudnia 1901.

TREŚĆ.

Pierwsze czytanie sprawozdania Wydziału krajowego o zamknięciu rachunków funduszu krajowego za rok 1900.

Pierwsze czytanie sprawozdania Wydziału krajowego o prowizoryum budżetowem na pierwsze 4 miesiące roku 1902.

Sprawozdanie i uchwała wniosku Wydziału krajowego na udzielenie Radzie powiatowej w Nowym Sączu koncesyi do pobierania opłat mytniczych od mostu na rzece Kamienicy w Łęgu ad Nawojowa.

Sprawozdanie i przyjęcie wniosku Wydziału krajowego na udzielenie Wydziałowi powiatowemu w Pilznie koncesyi do pobierania opłat mytniczych na drodze gminnej I. klasy Kamienica dolna-Głobikowa.

Sprawozdanie i uchwała wniosku Wydziału krajowego na udzielenie Radzie powiatowej w Sokalu koncesyi do pobierania opłat mytniczych na drodze powiatowej Sokal-Uhrynów.

Sprawozdanie Wydziału krajowego w przedmiocie nadania gminie miasta Przeworska prawa poboru opłaty gminnej od psów. Głosy pp.: Stojałowskiego i sprawozdawcy Vayhingera. Uchwała wniosku Wydziału krajowego.

Sprawozdanie i przyjęcie wniosku Wydziału krajowego w przedmiocie zezwolenia gminie miasta Kulikowa na pobór opłaty gminnej od napojów spirytusowych, piwa i miodu.

Sprawozdanie Wydziału krajowego w przedmiocie zezwolenia gminie miasta Liska na pobór opłaty gminnej od napojów spirytusowych, piwa i miodu. Głosy pp.: Stapińskiego i sprawozdawcy Vayhingera. Uchwała wniosku Wydziału krajowego.

Sprawozdanie i przyjęcie wniosku Wydziału krajowego w przedmiocie zezwolenia gminie Kopyczyńce na pobór opłat gminnych od napojów spirytusowych, piwa i miodu.

Sprawozdanie i uchwała wniosku Wydziału krajowego w przedmiocie zezwolenia gminie miasta Tyśmienicy na pobór opłaty gminnej od napojów spirytusowych.

Wybór 4 sekretarzy, 4 kwestorów i 12 rewidentów, tudzież wybór komisyi budżetowej z 19 członków.

Wniosek nagły p. Kozłowskiego o przyspieszenie załatwienia sprawy Morskiego Oka i analogiczne wnioski naglące pp.: Dra Władysława Leopolda Jaworskiego i Rottera. Uznanie nagłości wniosku p. Kozłowskiego. Głosy wnioskodawców i p. Namiestnika, tudzież ponownie p. Wład. Jaworskiego i Rottera. Uchwalenie wniosku p. Kozłowskiego.

Wniosek nagły p. Kraińskiego o zapomogę dla pogorzelców gminy Poturzycy. Pierwsze czytanie tegoż.

Wniosek naglący p. Stapińskiego i tow. w sprawie popierania przemysłu krajowego. Głosy pp.: Stapińskiego, Milewskiego, Romanowicza, Vayhingera, Stojałowskiego i ponownie Romanowicza. Uchylenie nagłości wniosku p. Stapińskiego.

Wniosek naglący p. Korola o zapomogę dla pogorzelców gminy Lubela. Pierwsze czytanie tegoż.

Wniosek naglący p. Oleśnickiego o zapomogę dla pogorzelców gminy Dzieduszyce Wielkie. Pierwsze czytanie tegoż.

Wniosek naglący p. Huryka o zapomogę dla pogorzelców gminy Krechowice. Pierwsze czytanie tegoż.

Wniosek p. Szajera o akuszerkach wiejskich.

Interpelacya p. Michalskiego w sprawie urzędowego języka polskiego.

Wniosek p. Kozłowskiego o ustanowienie krajowej Komisyi dla regulacyi rzek.

Wniosek p. Paszkowskiego o ułatwieniu melioracyj rolnych.

Wniosek p. Płockiego o urządzeniu krajowych zbiorników ropy naftowej w okolicach naftodajnych.

Wniosek p. Stapińskiego o zmianę ustawy drogowej.

Interpelacya p. Oleśnickiego w sprawie uszczuplania etycznego prawa wyborczego przy wyborach sejmowych.

Interpelacya p. Oleśnickiego w sprawie regulacyi rzeki Stryj.

Wniosek p Stojałowskiego o przesiedlenie sądu powiatowego ze Ślemienia do Suchy.

Porządek dzienny 2. posiedzenia.

Początek posiedzenia o godzinie 11. minut 30. przed południem.

Przewodniczący p. Andrzej hr. **Potocki**, Marszałek krajowy.

Ze strony c. k. Rządu JE. Leon hr. **Piniński**, c. k. Namiestnik i Włodzimierz hr. **Łoś**, c. k. Radca Dworu.

Obecnych posłów 147.

JE. Namiestnik Leon hr. **Piniński**:

Wysoka Izbo!

Najwyższem postanowieniem z dnia 9. października br. raczył Najjaśniejszy Pan

zamianować hr. Andrzeja Potockiego Marszałkiem krajowym. Mam zaszczyt przedstawić Go w tym charakterze Wysokiej Izbie. Andrzej hr. Potocki objął zaraz urzędowanie jako Marszałek i złożył w tym charakterze przyrzeczenie. Obecnie zapraszam Go, ażeby złożył przyrzeczenie w moje ręce, jako poseł sejmowy i objął przewodnictwo w tej Wys. Izbie (czyta rotę przyrzeczenia):

„Jako poseł krajowy dla Królestwa Galicyi i Lodomeryi wraz z Wielkiem Księstwem Krakowskiem przyrzekam niniejszem w miejsce przysięgi, Jego Cesarskiej i Królewskiej Apostolskiej Mości wierność, posłuszeństwo, przestrzeganie ustaw i sumienne wykonywanie swych obowiązków“.

(**Marszałek** krajowy p. Andrzej hr. Potocki składa przyrzeczenie i obejmuje przewodnictwo.)

JE. p. Namiestnik Leon hr. **Piniński**. Najwyższem postanowieniem z dnia 9. października raczył Najjaśniejszy Pan zamianować Najprzewielebniejszego księdza Metropolitę Andrzeja hr. Szeptyckiego zastępcą Marszałka krajowego. Mam zaszczyt przedstawić Go w tym charakterze Wysokiej Izbie.

Marszałek Andrzej hr. **Potocki**:

Wysoki Sejmie!

Zamianowany przez Najjaśniejszego Pana Marszałkiem Sejmu galicyjskiego, podejmuję się tego bardzo zaszczytnego, ale jeszcze bardziej trudnego zadania z wielką obawą, czy mu sprostam.

Jeżeli stanowisko każdego Marszałka nie jest łatwe choćby dlatego, że odpowiedzialność jego przed społeczeństwem bywa nieraz większą niż jego wpływ ustawowy, to jest ono tem trudniejsze dla następcy Stanisława Badeniego.

Mało ciał parlamentarnych mogło się poszczycić tak wytrawnym kierownikiem obrad, mało ludzi zna tak jak on stosunki i potrzeby całego kraju, mało ludzi kocha tak rozumnie kraj jak mój poprzednik, a wszyscyśmy podziwiali jego żelazną energię i niezmordowaną pracowitość. (Powszechne oklaski). A co może najtrudniejsze i najrzadsze to jest, że wchodził on w najdrobniejsze szczegóły każdej sprawy — ale się w tych szczegółach nie gubił i każdą sprawę obejmował równocześnie z wyższego ogólnego stanowiska. (Brawa i oklaski).

Tylko pod jednym względem ufam, że poprzednikowi mojemu dorównam, a to pod względem usilności w pracy. Na to możecie Panowie liczyć i proszę, abyście przyjęli odemnie to uroczyste zapewnienie na stanowisku Marszałka, że wszystkie siły poświęcę dla krajowej służby. (Brawa i oklaski).

Bądźcie Panowie również przekonani, że będę zawsze stał na stanowisku czysto przedmiotowem i bezstronnem, przestrzegając w granicach regulaminem oznaczonych pełnej wolności słowa, gdyż dobrze wiem, że z tego miejsca nie wolno mi rozróżniać ani stronnictw, ani narodowości, a tylko baczyć należy, aby utrzymać również wysoko, jak moi poprzednicy, powagę Sejmu i godność tego kraju. (Brawa).

Nie wątpię, że w tej dążności będą mnie popierać pomni na świetne tradycye Sejmów galicyjskich wszyscy członkowie tej Wysokiej Izby.

Zadanie Marszałka i Wydziału krajowego staje się coraz trudniejszem także i dlatego, ponieważ z każdym rokiem powiększa się zakres czynności, a to niemal w tym samym stosunku, w jakim rosną na każdem polu potrzeby kraju.

A niestety dochody nie podnoszą się ani w przybliżeniu w równej mierze tak, że choć na rok 1902 udało się w preliminarzu utrzymać równowagę budżetową, to nie należy przed sobą ukrywać, że potem wejdziemy w okres lat dla budżetu krajowego cięższy niż wszystkie dotychczasowe.

Nie mówiąc już o normalnym wzroście rocznych budżetów, przypadnie krajowi od roku 1904 uiszczać przeszło 2,000.000 K. rocznie na budowę kanałów i regulacyę rzek, z których powstaniem wprawdzie łączy się słuszna nadzieja w poprawę, jaką przynieść mogą te nowe drogi zbytu naszych surowców, a z czasem i naszych wyrobów.

Oprócz tego zdaje mi się rzeczą konieczną, aby niektóre żywotne interesa kraju większego jeszcze niż dotychczas doznały poparcia. Ogólnie dają się w kraju słyszeć głosy, domagające się wydatniejszej akcyi celem szybszego podniesienia krajowego przemysłu fabrycznego. I ja podzielam to zapatrywanie, ale zaznaczyć muszę, że zdaniem mojem działalność kraju musi się ograniczać na popieraniu zdrowej prywatnej inicyatywy, o którą nieraz trudno, a której braku nic zastąpić nie może.

Udanie się tej akcyi zależy również od całego społeczeństwa, które też rzeczywiście zaczyna przychodzić do przekonania, że popieranie przemysłu krajowego przez nabywanie o ile możności tylko krajowych wyrobów, jest obowiązkiem i warunkiem postępu.

Nie mam dość słów, by do tego codziennego, zatem najtrudniejszego patryoty-

zmu zachęcać wszystkich, którym dobro kraju i jego przyszłość leży na sercu. (Brawa).

Jeżeli chcemy skorzystać z podwyższonego państwowego funduszu melioracyjnego, będziemy musieli również podnieść na ten cel dotacyę krajową. To też Wydział krajowy przedstawi Panom 5 projektów w sprawie przeprowadzenia robót melioracyjnych w kraju. Przez tych 5 ustaw wykończymy najważniejsze dzieło melioracyjne w kraju, mając na celu ochronę od powodzi Powiśla między Krakowem a Zawichostem na obszarze przeszło 300.000 morgów gleby najurodzajniejszej, a nadto zapewnimy kolmatacye bagien naddniestrzańskich, która ma na celu oddanie kulturze krajowej 18.000 morgów nieużytków torfowych.

Wydatki na oświatę co roku znacznie wzrastają. Na rok 1902 preliminuje się znowu na ten cel przeszło 600.000 K. więcej. Znaczna część tej kwoty obrócona ma być na tworzenie nowych szkół wydziałowych, co przyczynić się może do wykształcenia zawodowego tak potrzebnego w życiu ekonomicznem kraju. Tworząc te szkoły i rozszerzając inne systemizowania posad wyżej płatnych, polepszamy zarazem byt nauczycieli ludowych, póki finanse kraju nie pozwolą na bardziej wydatne polepszenie ich płac.

Mimo tych wszystkich wzrastających potrzeb pierwszym obowiązkiem Wydziału krajowego być musi, stać na straży konsekwentnej i świadomej celu gospodarki finansowej i przestrzegać, aby równowaga budżetowa okupiona nadzwyczajnym wysiłkiem przez nakładanie dodatków w wysokości nie praktykowanej w innych bogatszych krajach nie została na szwank narażona.

Dalsze znaczniejsze podwyższenie tych dodatków wydaje mi się niemożebnem, musimy się więc koniecznie starać o otworzenie krajowi nowych źródeł dochodu, do czego — jestem pewny — Wydziałowi krajowemu posłowie nasi w Wiedniu z całą stanowczością pomagać będą.

Ne łysze do materyalnoho ałe i do kulturnoho podwyżenia kraju należyt' nam usylno stremyty, a jeśm pereświdczenyj, szczo Wys. Sojm żełania tak odnoj jak i druhoj narodnosty zameszkujuczoj sej kraj bude rozważuwaty z najbilszoju peczaływostiu i w miry potrebi i możnosty uwzhladniaty. Jeśm takoż pereświdczenyi, szczo na predmetowist' sich narad ne wpływut, ani sii pożałowania hidnyi wypadki z poślidnych tyżdni, ani dajuczy sia, na żal, tu i tam czuty hołosy podburjujuczy narodnyi spory.

Na wstupi do toj spilnoj praci witaju ruskych posłiw i maju nadiju, szczo pidnesenie kultury i proświty, jak i pidnesenie dobrobytu — o szczo wsi starajemo sia — pryczynyty sia może łysze do dalszoho zbłyżenia oboch narodnosti.

Od szeregu lat podnoszoną jest w Sejmie sprawa reformy gminnej i administracyjnej. Wszystkie niemal stronnictwa uważają stan dzisiejszy za nieodpowiedni i pragną poprawy, wszyscy zgodnie widzą dzisiejsze niedostatki, streszczające się głównie w tem, że dziś słabsze organizmy gminne nie są w stanie wykonywać należycie obowiązków na nich ciążących, a skutkiem tego dobre nieraz ustawy nie wchodzą w życie ze szkodą bezpośrednią dla rzeczy, ze szkodą dla powagi władzy.

Jeżeli jednak jest zgoda co do wad i słabych stron dzisiejszego ustroju, to liczne są natomiast różnice co do kierunku, w jakim reforma ma być przeprowadzona.

Zdaniem mojem i dziś jeszcze ta sprawa choć od dawna poruszana nie jest jeszcze dojrzałą. Nim się przystąpi do rozstrzygania kwestyi tak w skutkach doniosłej i tak ważnej, zebrać należy wprzód wszystkie materyały potrzebne do jej gruntownego zbadania, liczyć się z możliwością i rozważyć wszystkie następstwa, aby być pewnym, że się wprowadzi ustrój rzeczywiście dobry. Częste bowiem zmiany są niedopuszczalne, zanadto wstrząsają one całym organizmem i wprowadzona reforma musiałaby znowu przez dłuższy czas pozostać niezmienioną, choćby się niekorzystną okazała.

Dyskusya nad reformą gminną może samej sprawie tylko dopomódz, przez wyświetlenie wątpliwości i uprzedzeń, a to tem bardziej, że w toku dyskusyi mogą wyłonić się projekta częściowych ulepszeń, któreby uzyskały ogólną zgodę.

Póki reforma nie nastąpi, tem większy obowiązek ciąży na Wydziałach powiatowych, względnie i na Wydziale krajowym, aby przez ścisłą kontrolę starały się utrzymać porządną gospodarkę i zawsze gotowe były swą radą i wskazówkami wspierać niższe organizmy autonomiczne.

Dla pomyślności kraju nader ważnym czynnikiem jest harmonia między władzami rządowymi i autonomicznymi, a to zarówno w powiatach, jak i między Wydziałem krajowym a Namiestnictwem.

Znając oddawna JE. Pana Namiestnika, jego obywatelskie poczucie — jestem przekonany, że mogę liczyć pod tym względem na jego szczere współdziałanie, jak również z mojej strony zapewnić go mogę, że dołożę wszelkich starań, aby tę harmonię utrzymać ku pożytkowi kraju obydwu nam drogiego.

Wydział krajowy przedstawi Panom na razie tylko sprawozdania o budżecie krajowym na rok 1902 i zamknięcia rachunków za r. 1900.

Innych sprawozdań nie przedkłada Wydział choć są gotowe, przedłożenie ich dzisiaj nie doprowadziłoby do celu — znowu bowiem niestety mamy do obrad tylko czas kilkudniowy, wystarczający zaledwie, by uchwaleniem prowizoryum, wyborem członków do stałej reprezentacyi kraju na zaczynające się sześciolecie, usankcyonować dalszy prawidłowy ruch gospodarki krajowej.

Ta przymusowa dorywczość obrad musi być szkodliwa, a stwierdzając to za przykładem poprzednich Sejmów mogę zapewnić Wys. Izbę w mem imieniu i w imieniu Wydziału krajowego, iż będzie naszem wspólnem staraniem prosić ale również i domagać się, by Sejm zbierał się w porze stosownej i rozporządzał czasem należytym, odpowiednim nietylko do uchwalenia budżetu w właściwej chwili, to jest przed rozpoczęciem roku gospodarskiego, ale by także starczyło czasu na inne ważne zadania bądź to z zakresu bieżącej administracyi, bądź to w kierunku poprawy, postępu i reformy na przyszłość!

Zanim przystąpimy do pracy niech myśl nasza zwróci się do Tego, który wszystkim swym ludom świeci przykładem i góruje poświęceniem. (Posłowie powstają).

Serca nasze od długiego lat szeregu są dlań przepełnione uczuciami wdzięczności i niezłomnej wierności, a dziś jeszcze więcej, bo pod Jego opiekuńczem skrzydłem nie znamy krzywdy, nie znamy ucisku, nie znamy bolów, które znają tak nam blizcy (Powszechne długotrwałe brawa i oklaski), a w miejsce skargi wzrasta nasza wdzięczność za to, że tu nam wolno żyć swobodnie, czuć, myśleć i mówić w ojczystej mowie (Oklaski), że nam wolno cenić przeszłość, a strzegąc spokojnie naszej narodowej spuścizny, dążyć do rozwoju. (Powszechne oklaski).

W tej myśli zgodnie z innymi ludami i krajami monarchii, dbałymi o dobro i całość państwa, a cieszącymi się pod berłem Najjaśniejszego Pana ze spokojnej ostoi dla życia kulturalnego i narodowego, wznieśmy z pełnej piersi okrzyk: „Najjaśniejszy Pan Cesarz i Król Franciszek Józef I. niech żyje! Mnohaja lita!

(Izba powtarza trzykrotnie okrzyk: „Niech żyje!“ i „Mnohaja lita!“)

Na prowizorycznych sekretarzy zapraszam pp.: Mieczysława Urbańskiego, Mycielskiego, Lubomirskiego Kazimierza, X. Bohaczewskiego.

Głos ma JE. p. Namiestnik.

JE. Namiestnik Leon hr. **Piniński.**

Wysoka Izbo!

Mam zaszczyt z tego stanowiska jako Namiestnik kraju powitać Panów teraz na początku nowej sesyi sejmowej. Niestety i ta sesya sejmowa będzie przerwaną wkrótce i czas na razie nie może być oznaczony, kiedy dalszy ciąg obrad nastąpi. Niech mi wolno będzie podziękować najprzód p. Marszałkowi za słowa skierowane do mnie. Ze swej strony zapewniam Go jak najsolenniej, że może tak On jak i Wydział krajowy liczyć na poparcie ze strony Namiestnictwa, i że obowiązkiem moim będzie popierać tak działalność Wydziału krajowego, jak działalność Wysokiego Sejmu. Mam nadzieję, że przy poparciu ze strony Wysokiej Izby trudne zadanie Marszałka zostanie mu ułatwione, a mam nadzieję o tyle silniejszą, iż znam wysokie przymioty umysłu i charakteru p. Marszałka i jego wytrwałość w pracy. Co do mnie mogę prosić Szan. Panów pomiędzy którymi wielu dawnych dobrych znajomych, przyjaciół i współpracowników w tej Wys. Izbie widzę, ażebyście działalność Rządu krajowego oceniali w sposób objektywny, bez wszelkiego uprzedzenia, bez wszelkiej niechęci. Trudne są nieraz stosunki i trudne zadania, ale możecie Panowie być przekonani, że jeżeli co w najpierwszej linii ułatwia trudne stanowisko, na którem się znajduję, to harmonia z Reprezentacyą kraju, to poparcie ze strony Sejmu, to szczery i otwarty stosunek na każdym kroku pomiędzy reprezentantem Rządu krajowego, a pomiędzy Reprezentacyą wybraną przez kraj.

Ta harmonia i to współdziałanie nie powinno się według mego przekonania odnosić jedynie tylko do Władzy centralnej w kraju, powinno ono obejmować cały kraj i z tego powodu zawsze usilnem jest mojem staraniem dążyć do tego, ażeby i po powiatach jak najściślejszy, jak najlepszy stosunek istniał pomiędzy Starostwami i pomiędzy Radami powiatowemi i ażeby we wszystkich sprawach nawzajem się wspierano, ażeby się szło ręka w rękę.

Przypominacie sobie Panowie, ci mianowicie którzy należeli do poprzedniego Sejmu, iż rok temu zebraliśmy się także na krótką sesyę, która była przedewszystkiem poświęconą temu, ażeby zastanowić się nad uzyskaniem nowych źródeł dochodu dla poprawy finansów kraju. Dążono wtedy do tego, ażeby wszystkie Sejmy krajowe uchwaliły w jednomyślny sposób dodatek od podatku kon-

sumcyjnego od spirytusu na rzecz funduszów krajowych. Jak wiecie Panowie wtedy akcya bezpośrednio na tej drodze nie doprowadziła do pomyślnego rezultatu, w istocie jednakowoż stało się rzeczywiście in merito to, czegośmy sobie wtedy wszyscy w Sejmie życzyli, parlament bowiem gdy powrócił znowu do pracy, uchwalił ustawę odpowiadającą zupełnie życzeniom Sejmu. Na podstawie tej ustawy przypada funduszom krajowym znaczny, bardzo poważny udział w dochodach z podwyższonego podatku wódczanego. Udział ten jest wielkiej doniosłości, jeżeli Panowie zważycie, iż to co przynosić będzie ten dodatek do podatku wódczanego pobierany na korzyść kraju równa się prawie rocznie wartości 20% podniesienia dodatków od podatków bezpośrednich. A jednak Panowie! ten bardzo znaczny przybytek w dochodach krajowych znika w naszym budżecie wskutek wielkiego podwyższenia się wydatków w ten sposób, że tego roku pomimo tego znacznego nowego źródła dochodu nie można było uniknąć ani pewnego deficytu, ani też pewnego choć nieznacznego podwyższenia dodatków do podatków.

Wskutek tego według mego przekonania należy, w sposób bardzo poważny zastanowić się nad finansowem położeniem kraju w przyszłości, i żadną miarą nie należy sobie tę przyszłość przedstawiać w różowych barwach.

Musicie się Panowie zastanowić nad tem, że jak podatek wódczany silnie obciąża ubogiego konsumenta a także i producenta, tak będzie z każdem tak zwanem nowem źródłem dochodu. Mogą one płynąć do pewnego stopnia nawet dość obficie, ale trzeba pamiętać, że zawsze są nowym dotkliwym ciężarem dla opodatkowanych. (Głosy: bardzo słusznie!)

Nie trzeba zapominać o tem, że w przyszłości wydatki krajowe bardzo znacznie się wzmogą wskutek uchwalonych już regulacyj rzek i projektowanych budowli wodnych, które mamy przeprowadzić.

Procent, w jakim ma partycypować kraj przy tych robotach jest tego rodzaju, że Reprezentacya kraju uważa ten procent za pomyślny.

Podobnie nie ma zdaje mi się wątpliwości, i jest to opinia całego Wysokiego Sejmu, że roboty te uważać należy za inwestycye tego rodzaju, które mają w przyszłości bardzo doniosłe znaczenie pod względem ekonomicznego rozwoju kraju naszego i doniosłe owoce przynieść mogą.

Jednakże są to inwestycye, które dopiero po dłuższym przeciągu czasu przyniosą odpowiedni skutek i z pewnością wiele jeszcze wody upłynie uregulowanej i nieuregulowanej (wesołość) nim w dochodach w kraju naszym te inwestycye w sposób namacalny t. j. w cyfrach się objawią.

Tymczasem wszakże trzeka będzie bardzo znacznie przyczynić się do wydatków na ten cel i z tego powodu należy nam być bardzo ostrożnymi, bardzo rozsądnymi co do wszystkich innych wydatków.

I choć to trudno i nieprzyjemnie, trzeba być oszczędnym na każdym kroku.

Niech mi Wysoka Izba wybaczy ten ustęp ale przypominam, że będąc referentem budżetowym w tej Wysokiej Izbie zawsze powtarzałem swoje „ceterum censeo“ pod względem oszczędności w budżecie. Z tej roli i teraz nie radbym wypaść, ponieważ w naszym kraju nawoływanie do oszczędności jest rzeczą bardzo potrzebną. (Głosy: Tak jest!)

Mówiąc o finansach kraju, chciałbym w szczególności na jedną rzecz zwrócić uwagę Wysokiej Izby, aby do pewnego stopnia usunąć także możliwe iluzye co do jednego źródła dochodu, które ma w przyszłości nastąpić.

Mam tu na myśli sprawę funduszów propinacyjnych. Z całą przyjemnością muszę skonstatować, że stan jest w ogólności bardzo korzystny, że prowadzenie całej akcyi funduszów propinacyjnych na rzecz kraju przynosi dobre dodatnie rezultaty, jednak muszę skonstatować, że w opinii publicznej z pewną przesadą zapatrują się na ostateczny wynik całej administracyi funduszu propinacyjnego.

Dlatego chcę Panom przytoczyć pewne uwagi, które daleko idący optymizm pod tym względem są w stanie ochłodzić. Z przyjemnością muszę skonstatować, że czynsze rosną trwale, od roku 1890 do 1901 urosły i to znacznie, pierwotnie bowiem wynosiły okrągło sześć milionów 850 tysięcy koron, a obecnie na 1902 preliminować się będzie w okrągłej sumie 8,000.000 koron. Różnica tedy jest bardzo znaczna.

Urosły natomiast pewne wydatki funduszu z tytułu prawnopublicznego, i z tego powodu odkładamy w roku mniej, aniżeli podług tej różnicy dochodów można odkładać.

Odkładamy jednakże bardzo znaczną sumę, bo wynoszącą obecnie okrągło 2,500.000 koron. A to dlatego, że potrzeba nam będzie bardzo znacznej sumy dla amortyzacyi obligów propinacyjnych od roku 1910 do 1916. Otóż rezultat jest ten, że przy ca-

łym tym pomyślnym wyniku można liczyć na pewne, że przy zakończeniu akcyi propinacyjnej pozostanie dość znaczna nadwyżka na korzyść kraju. — Ta nadwyżka obecnie dokładnie obliczyć się nie da, ale prawdopodobnie nie przeniesie więcej jak 10,000.000 koron, a jeżeli bardzo pomyślnie będzie się fruktyfikować, zapasy, które mamy, może 12,000.000 koron. Wyższej, jak ta suma, wedle dzisiejszego prawdopodobieństwa przyjąć nie można.

A teraz radbym kilka słów poświęcić sprawie, która bardzo gorąco Wysoką Izbę zawsze zajmywała, mianowicie: szkolnictwu. W kierownictwie sprawami szkolnemi zaszła w Radzie szkolnej krajowej tego roku zmiana ważna, dotychczasowy wiceprezydent Rady szkolnej krajowej p. Bobrzyński opuścił to stanowisko i muszę to powiedzieć, z żalem wielkim żegnaliśmy go; c k. Rada szkolna krajowa straciła w nim znakomitą wybitną siłę a zasługi, które na tem polu położył, są bardzo doniosłe.

Powołany został wiceprezydent Rady szkolnej kraj., jak Panom wiadomo p. Dr. Edwin Płażek, którego w tym charakterze mam zaszczyt przedstawić Wysokiej Izbie.

Będzie on brał udział w obradach Wysokiego Sejmu jako mój zastępca w sprawach tyczących szkolnictwa tak w Wysokiej Izbie jak i w komisyach.

Wielu z panów, członków Rady państwa jest on znany jako dawniejszy poseł do Rady państwa i nie wątpię, że przy swej znajomości stosunków szkolnych i pełnej poświęcenia pracowitości podoła ciężkim i trudnym zadaniom, połączonym z tak ważnem stanowiskiem.

Ogólnie co do szkolnictwa ludowego możemy powiedzieć, że stosunki rozwijają się, o ile to w naszych warunkach jest możliwe, w sposób normalny i odpowiedni.

Widzimy tu postęp na każdym kroku. Możecie Panowie, przeglądnąwszy sprawozdanie Rady szkolnej krajowej, z zadowoleniem skonstatować, że wielkie ofiary, które ponosi kraj na rzecz szkolnictwa ludowego, nie idą na marne. Liczba szkół zorganizowanych, czynnych jest co roku co raz to większa w roku bieżącym jest wyższą od liczby w roku zeszłym o 64.

Liczba szkół nieczynnych z jakiegokolwiek powodu, zmniejsza się, a w roku obecnym zmniejszyła się o 22; oprócz tego bardzo wielka ilość szkół została przemienioną na szkoły wyższego typu, szkoły jednoklasowe na dwuklasowe, trzyklasowe na czteroklasowe.

Seminarya nauczycielskie rozwijają się także w sposób należyty. Frekwencya w seminaryach męskich wzrosła znacznie, w obecnym roku wzrosła nawet znacznie więcej, aniżeli w latach poprzednich. To jest powodem, iż Rada szkolna stara się usilnie o utworzenie nowych seminaryów nauczycielskich. Podobnież pomyślnie rozwijają się internaty, do których słusznie bardzo wielką wagę przywiązywała zawsze Wysoka Izba. Muszę tu podnieść, a znajdziecie Panowie pod tym względem dokładniejsze umotywowanie w sprawozdaniu Rady szkolnej, że subwencye poświęcone na ten cel obecnie nie są dostateczne i, ażeby internaty postępowały na drodze rozwoju, podwyższenie subwencyi jest koniecznie potrzebne.

Co się tyczy szkół średnich, to frekwencya w gimnazyach i w szkołach realnych w roku bieżącym, wzrosła w sposób nadzwyczajny, w sposób tego rodzaju, który prześcignął znacznie nasze przewidywania. Podwyższenie ilości uczniów naszych szkół średnich wynosi bowiem nie mniej jak 1866, podczas gdy w roku 1894 i 1895 wynosiło to podwyższenie 572; nawet w roku zeszłym suma ta nie przechodziła cyfry 1130. Ten nadzwyczajny wzrost frekwencyi ma ten skutek, iż z największą tylko trudnością mogła Rada szkolna krajowa w poszczególnych, istniejących szkołach średnich, zaspokoić potrzeby uczącej się młodzieży, znaleść pomieszczenie dla poszczególnych klas i powiększyć w odpowiedni sposób grono nauczycielskie. Pojmujecie Panowie, z jakiemi trudnościami mieliśmy do walczenia, skoro ta suma 1866 jest tak znaczna, że właściwie normalnie odpowiadać jej powinny trzy nowe pełne zakłady naukowe. Ponieważ, jak wiadomo, w tym roku 3 nowych zakładów nie utworzono, więc tem samem trudność z pomieszczeniem jest nadzwyczajnie wielka i ta trudność pociągnie niezawodnie za sobą wiele ujemnych stron.

W zakładach tego rodzaju przepełnionych, gdzie ilość uczniów w szkole średniej dochodzi do 1000, utrzymanie bardzo dokładnego i ścisłego kierownictwa jest prawie niemożliwe, jak również przeprowadzenie tych wszystkich zasad, które ze stanowiska racyonalnej pedagogii uważa się za koniecznie potrzebne. Z tego powodu Rada szkolna krajowa wobec tego faktu tak znacznego wzmożenia się frekwencyi, z całą stanowczością domagać się będzie — i domaga się — ażeby ilość naszych szkół średnich została w stosunku odpowiednim podwyższoną, ażeby istniejące filie zostały zorganizowane w nowe, samoistne zakłady, a nadto powstały zakłady nowe. Czy jednakowoż to wszystko, w razie, jeżeli i na przyszłość będzie taki wzrost fre-

kwencyi, wystarczy i odpowie potrzebom? Można pod tym względem mieć pewne wątpliwości, można mieć nadto obawy, czy tak bardzo wielka ilość młodzieży, poświęcająca się studyom gimnazyalnym i mająca zamiar prawdopodobnie w przyszłości poświęcić się zawodom nie bezpośrednio produktywnym, znajdzie odpowiednie pomieszczenie w naszem całem społeczeństwie. Pod tym względem można mieć obawy i sądzę, że pożytecznem jest te obawy publicznie wyrazić.

Z drugiej strony nie da się zaprzeczyć, że w zawodach praktycznych, w rzemiośle, w przemyśle a w szczególności w rolnictwie, które jest przecież podstawą naszego całego bytu ekonomicznego, brak jest dzielnych, odpowiednio wykształconych ludzi. Obawiam się, że w naszem społeczeństwie, przecież za wielu jest ludzi tego przekonania, że ideałem życia, jest siedzieć od rana do wieczora w kancelaryi, a na pierwszego pobierać pensyę, choćby bardzo skromną. (Wesołość i Głosy: Bardzo dobrze!)

Byłoby do życzenia, aby większa ilość młodzieży, oddawała się zawodom praktycznym, a zarazem, ażeby wyrabiał się w naszem społeczeństwie co raz więcej, duch przedsiębiorczości, którego nam nie dostaje, oczywiście jednak przedsiębiorczości, połączonej z rachowaniem się na każdym kroku, z rozumną oszczędnością, Mówiąc o sprawach wychowania publicznego, nie podobna mi pominąć milczeniem ważnych i doniosłych a ubolewania godnych zajść, które wydarzyły się tego roku w ciągu bieżącego półrocza na uniwersytecie lwowskim. Znane Panom są te zajścia i wiecie Panowie, do jakiego doprowadziły rezultatu. Znaczna część studentów ruskich opuściła uniwersytet lwowski a ks. Metropolita Szeptycki, zamknął seminaryum, w którem się kształcili przyszli duchowni. Że fakta te są ubolewania godne, to nie ulega żadnej wątpliwości i wszyscy się na to godzimy. Jeżeli zaś szukamy, jaka jest przyczyna tych zajść, to niezawodnie — przyznaję to chętnie z serca — byłoby rzeczą pożądaną, aby przepisy, tyczące się stosunku obu narodowości do siebie, szczególnie przepisy tyczące się stosunku tego na uniwersytecie, były dokładnie bliżej określone i niedawały powodu do wątpliwych interpretacyj. Ale powodem tych smutnych faktów było przedewszystkiem według mego przekonania to, że młodzież w znacznej części w skutek złych rad, nie zrozumiała należycie stosunku, jaki istnieje i istnieć musi pomiędzy młodzieżą uniwersytecką a pomiędzy władzą na uniwersytecie. Obowiązkiem każdego rządu jest powagę władz uniwersytuckich popierać według sił i możności. To się objawiało w oświadczeniu Pana ministra Oświaty Exc. Hartla, na tem samem stanowisku musi też stanąć Namiestnik w kraju. Niezapominajmy o tem, że podstawą i podwaliną w ogólności istnienia zakładów tego rodzaju jak uniwersytety, którym kultura całego świata najwspanialsze przybytki zawdzięcza, jest wielka moralna powaga tych, którzy uczą w zakładzie i którym władza autonomiczna w zakładzie jest powierzoną. Bez tego uniwersytet istnieć nie może — jeżeli niema poddania tej moralnej powadze władzy, która o tyle jest piękniejszą, iż nie rozporządza środkami fizycznego przymusu, ze strony młodzieży. Bez uszanowania tej władzy istnienie uniwersytetu jest niemożliwe. W takim razie, owe szczytne i piękne zasady wolności nauczania i pobierania nauki musiałyby przepaść — niestety, musiałyby się zamienić w jakieś zakłady kasarniane, w którychby istniał przymus na każdym kroku. Do tego dojść nie powinno, ale do tego wtedy nie dojdzie z pewnością, jeżeli młodzież uznawać zawsze będzie powagę władz uniwersyteckich.

Zajścia, które były, były niezawodnie smutne i ubolewania godne. Naprzód, pociągają one za sobą silne, jeszcze silniejsze rozprężenie pomiędzy jedną i drugą narodowością. Niestety, tego rozdrażnienia mamy i tak za wiele i byłoby do życzenia, aby większa harmonia zapanowała. Zajścia te pociągają za sobą także smutne konsekwencye dla samejże młodzieży ruskiej, pomiędzy którą wielu cierpieć będzie na innych uniwersytetach niedostatek i walczyć z największemi trudnościami. Nie tracę jednak nadziei, że ta rana w przyszłości się zabliźni, nie tracę nadziei, że uczniowie, którzy opuścili uniwersytet, lub część ich znaczna, znów tu powrócą i mam to przekonanie, że praktyka pod względem wątpliwych i spornych postanowień, tyczących się stosunku narodowościowego na uniwersytecie, spewnością nie będzie dla młodzieży ruskiej niesprawiedliwą i krzywdzącą.

Przy tej sposobności niech mi wolno będzie, zwrócić się do posłów ruskich, których tu z całą serdecznością witam w tej Izbie! Radbym bardzo, aby bez uprzedzenia, bez niechęci, oceniali działalność moją, radbym, aby byli przekonani, że nic mi nie jest tak obcem, jak jakaś niechęć do narodowości ruskiej — przeciwnie, z całą objektywnością, sprawiedliwością mam zamiar postępować i żądać będę, aby w ten sam sposób postępowały organa im podwładne i abyśmy wszyscy usilnie dążyli do tego celu, który jest dla nas tak ważnym, to jest, wprowadzanie coraz większej harmonii i zgody pomiędzy oboma narodowościami kraj ten zamieszkującemi.

A teraz niech mi wolno będzie wypowiedzieć parę słów ogólnych, które - za-

strzegam się, nie odnoszą się wcale do naszych stosunków i sporów domowych — ale tyczą się ogólnie sporów narodowościowych we wszystkich społeczeństwach. Każda epoka ma swoje własności, każda epoka w history, miała swoje dodatnie i ujemne strony, swoje przymioty i swoje choroby. Dziś Panowie czujemy to wszyscy, nie tylko tu, ale w każdym kraju Europy.

Antagonizmy narodowościowe stają się do pewnego stopnia chorobą społeczeństwa. Idą one bowiem tak daleko, że wychodzą stanowczo na szkodę dla ogólnej kultury. Byłoby bardzo do życzenia, gdyby co raz silniej wytwarzało się przekonanie, któreśmy powinni popierać według możności, że miarą patryotyzmu narodowego, który sam przez się jest rzeczą chwalebną i piękną, jest to, co się dobrego i pożytecznego robi dla swej narodowości na każdym kroku, na polu umysłowem, kulturalnem, materyalnem, a nie stopień niechęci i nienawiści, który się okazuje dla narodowości innych. Bardzobym się cieszył, gdyby coraz silniej takie zapatrywanie się utwierdzało, a mam przekonanie, że wtedy niejeden kolec, niejedna przykra rzecz mogłaby być z łatwością usuniętą.

W roku bieżącym, kraj nasz nie doznał przynajmniej w tych wielkich granicach jak w roku zeszłym i dwa lata temu, klęski powodzi. Z tego powodu daleko idącej akcyi ratunkowej niepotrzeba było przedsiębrać, ale skonstatować muszę, że skutki zeszłorocznej klęski dały się odczuć i w tym roku.

Trzeba było ze znaczną pomocą przyjść niejednemu powiatowi i niejednej okolicy.

Pewna rezerwa z funduszu zapomogowego jeszcze zostaje na rok przyszły, jednak rezerwa bardzo nieznaczna i nieznacznie wzmocniona tem co w roku bieżącym dla kraju naszego na ten cel przyznano. Bądźcie Panowie przekonani, że z jak najściślejszem zbadaniem stosunków miejscowych, z jak najściślejszem porozumieuiem się z radami powiatowemi, te sumy zostaną rozdzielone. Daj Boże, abyśmy w przyszłym roku nie byli narażeni znów na klęski elementarne i nieurodzaj. Niestety z tem się zawsze trzeba liczyć, więc z funduszów, które zostają do dyspozycyi, pewna rezerwa zachowaną jeszcze być musi, aż poza przyszłe żniwa.

Na tem uwagi moje zamykam i kończę życzeniem, aby działalność Wysokiej Izby była jak najskuteczniejsza dla kraju, abyśmy wszyscy o ile możności w zgodzie i harmonii podali sobie ręce, ku podniesieniu ekonomicznemu i moralnemu naszego kraju. (Oklaski i brawa).

Kończąc, mam zaszczyt przedstawić Wys. Izbie jako komisarza rządowego p. radcę Dworu, Włodz. hr. Łosia, który to stanowisko już od długiego szeregu lat piastuje. (Brawa).

Marszałek. Przed przystąpieniem do porządku dziennego podaję do wiadomości Wys. Izby, że udzieliłem urlopów: JE. p. Dunajewskiemu na 3 dni i radcy Dworu p. Pilatowi na 3 dni.

Rektor p. Janczewski usprawiedliwił swą nieobecność.

P. Oleśnicki zażądał głosu celem złożenia deklaracyi w imieniu posłów ruskich. P. Oleśnicki ma głos.

P. Oleśnicki. W imeny ruskich posłiw śmiju czest złożyty ślidujuczu zajawu:

Ruski posły wstupajut w siu pałatu po precedensach sposobnych w najwyższim stepeny zachytaty ich wiru w uspisznist' trudiw ich w tim Sojmi krajewim dla najżyznenijszych spraw i interesiw ruskoho naroda w Hałyczyni.

Mynuwsza sesja sojmowa zapysałaś sumnym spomynom na kartach istorji hałyckoho Sojmu, zapysałaś nebuwałym szcze dosy faktom, szczo predstawyteli ciłoho naroda prynewołeni buły ostawyty Sojm, ne znajszowszy w nim ne to wże sprawedływosty dla swoich najsprawedływszych domahań, ne łysz uznania swoich neosporymych praw, ałe diznawszy tak zi storony bilszosti sojmowoj, jak i reprezentanta prawytelstwa takoho traktowania, kotre z ohladu na czest' reprezentowanoho nymy ruskoho naroda, ne pozwołyło im dowsze ostaty w tij sali, jako na areni łehkych pobid numerycznoj syły nad argumentamy prawdy i sprawedływosty.

Poślidowawszi wybory sojmowi, perewedeni widpowidno do danoho w tij pałati zapewnenia, „tak samo legalno i korektno jak i poperedni", łysze z bilsze usowerszenoju technikoju wyborczeju, buły dalszym aktom toji systematycznoji borby, jaka pid osłonoju form awstrijskoji konstytuciji wede sia protyw naroda ruskoho, w cili pownoho usunenia jeho z politycznoho żytia, a sposib ich perewedenia z ciłoju bezliczeju nadużyt', nasylstw i bezprymirnoho podoptania zakona i prawa, kwestyonuje w wysokim stepeny legalnist znacznoji czasty wybranoho Sojmu.

Stanowyszcze zaniate tak predstawytelamy bilszosty, jak i prawytelstwa suprotyw postawłenych w tim wzhladi domahań towarysziw naszych w Radi derżawnoj — dało dalszyj wymownyj dokaz, szczo dla salwowania własne pozoriw seji lehalnosty kładut sia w żertwu ne łysz wzhlady sprawedływosty,

ałe i dobre zrozumiłyj interes kraju i derżawy i postawyło pered namy horoskop sud'by, jaka żde żadania naszi w nowowybranim Sojmi.

Pid tym samym awtoritetom spodijałyś w kraju naszim najnowijszyi podiji, proniawszi ciłu suspilnist rusku drożeju sprawdanoho wburenia. Ruska suspilnist' ne może ociniaty podij tych z stanowyska p. namistnyka, kotryj ciłu wynu składaje na naszu mołodiż, jako naruszywszu awtorytet własty. My uznajemo wahu awtoritetu, ałe dumajemo, szczo perszym usłowiem powahy awtoritetu każdoho jest poszanowanie praw i światych czuwstw nacionalnych, kotri tut' u mołodiży ruskoj podoptano.

Tii podii, stanowlat znow nowyj nahladnyj dokaz, szczo dla perworiadnych z samoj hłubyny żyznenych potreb pływuczych postulatiw ruskoho naroda, striczajut narad sej naruhy i tiażky obijdy.

I tut na samim wstupi nowoi sesyi sojmowoj striczajemoś z podibnym faktom, kotroho ne możem nijak mowczky pomynuty. Predstawytel prawytelstwa w swoij promowi stanuw na stanowysku, szczo howoryt do czysto polskoho Sojmu, a ne do Sojmu hałyckoho, w kotrim zasidajut predstawyteli ruskoho naroda, pokłykanoho do uczasty w tim Sojmi konstytucjeju nariwno z narodom polskym.

Stanowysko toje, kotre namistnyk zamanifestuwaw, używajuczy w swoij promowi łysze polskoji riczy, jest ne łysz ne zhidne z osnowamy konstytucji kotra ne znaje riżnyci miż narodamy i wsich na riwni traktuje, jak takoż z praktykoju inszych Sojmiw, prym. czeskoho, tyrolskoho albo bukowyńskoho, w kotrych predstawyteli prawytelstwa pry podibnych nahodach uważajut widpowidnym traktowaty riwno obi narodnosty kraju i używajut oboch jazykiw w swoich promowach. Dliatoho to z ohladu na nas posłiw ruskich tut zasidajuczych, jak i z ohladu na czest ciłoho narodu ruskoho w Hałyczyni, predstawlajuczoho połowynu zahalnoho naselenia kraju, musymo zastereczyś riszuczo i zasadnyczo protyw takoho stanowyska reprezentanta prawytelstwa i żadaty riwnoho traktowania naszoji narodnosty, widpowidno do jej istorycznych i faktycznych praw w tim kraju, kotrych narod nasz nikoły i pid nijakim usłowiem zreczyś ne dumaje.

W imia tych praw wstupajemo nyni do seho Sojmu, wstupajemo pomymo toho, szczo znaczna czast naszoj suspilnosty na osnowi sumnych doteperisznych doświdiw pokłykuje nas do abstynencyi, i szczo hatka taja stała w kraju w szyrokych kruhach duże popularnoju.

Uczastiju naszoju w praciach sej pałaty choczemo pokazaty szczyru naszoju woliu spilnoho trudu na koryst kraju, żadajemo odnak riszuczo, tak wid bilszosti sej pałaty jak i prawytelstwa wstupłenia na dorohu inszoj polityki suprotyw nas i naszych postulatiw.

Jako reprezentanty ciłoho naroda musymo bez wzhliadu na nasze czysło uważażatyś wyrazom bażań i pohliadiw ne jakoj bud partji politycznoj, ałe ciłoho ruskoho naroda, i jak z odnoj storony postulaty naszi ne wyjdut nykoły po za sferu możływosty i dobra ciłoho kraju, tak z druhoj storony domahajemoś riszuczo, szczoby ti naszi postulaty polityczni, ekonomiczni i kulturni, jaki łysz z ohladu na potreby naszoho naroda konecznymy pryznano, traktowani buły w tim Sojmi ne pisla doteperisznoj systemy, a dostojno i seriozno jako postulaty naroda.

Żadajemo, szczoby naszi widzywy i interpelacji zwerneny do predstawyteli własty w tij pałati reprezentowanych, a operti wse na pozytywnych danych i dokazach ne buły pisla doteperisznoi praktyky promowczuwani i ignorowani, a połahodzuwani z wseju stysłosteju i dokładnosteju, szczoby w koždij sprawi zahalno-krajewoho znaczinia hołos nasz branyj buw pid rozwahu i znachodyw sprawedływe uwzhladnenie i szczob toho roda ne riszałyś bez nas i suprotyw nas, słowom, szczob tut, w tij pałati peredowsiw położeno konec systemowi uważania nas narodom druhoriadnym.

Se stanowyszcze nasze, z kotroho ne ustupymoś na oden krok, a koły na stanowyszczy tim widpowidajuczim w powni naszym prawam striczemo sia z neochotoju i protiwdiłaniem sej pałaty, to ne naszoju bude wynoju, szczo todi suprotyw oczewydnoj bezhosennosty naszoj uczasty w Sojmi prynewołoni budemo pijty za hołosom suspilnosty i połyszyty sej Sojm, szczoby tym sylnijsze poza nym stanuty w zaszczyti podoptanych naszych praw — a konsekwencyi z seho wytiahne wże sam narod ruskij. (Brawa i oklaski z ław posłów ruskich.)

Marszałek. Przystępujemy do porządku dziennego. Pierwszym punktem jest

1. Sprawozdanie Wydziału krajowego o wyborach posłów na Sejm krajowy:

a) z kuryi gmin wiejskich okręgu wyborczego: Chrzanowskiego, Bialskiego, Bocheńskiego, Bohorodczańskiego, Brodzkiego, Brzozowskiego, Buczackiego, Dobromilskiego, Dolińskiego, Gorlickiego, Gródeckiego, Grybowskiego, Jarosławskiego, Jasielskiego, Jaworowskiego, Kamioneckiego, Kossowskiego,

Krośnieńskiego, Łańcuckiego, Mościskiego, Myślenickiego, Nadwórniańskiego, Niskiego, Nowosandeckiego, Nowotarskiego, Pilzneńskiego, Przemyskiego, Przemyślańskiego, Rohatyńskiego, Ropczyckiego, Rzeszowskiego, Skałackiego, Śniatyńskiego, Stanisławowskiego, Stryjskiego, Tarnobrzeskiego, Tarnowskiego, Turczańskiego, Wadowickiego, Wielickiego, Zaleszczyckiego, Zbaraskiego, Żółkiewskiego, Żywieckiego;

b) z kuryi większych posiadłości okręgu wyborczego: Brzeżańskiego, Czortkowskiego, Kołomyjskiego, Krakowskiego, Lwowskiego, Przemyskiego, Rrzeszowskiego, Samborskiego, Sanockiego, Stanisławowskiego, Stryjskiego, Tarnopolskiego, Tarnowskiego, Złoczowskiego, Żółkiewskiego;

c) z kuryi miast i Izb handlowych i przemysłowych okręgu wyborczego: miasta Białej, miast Bochnia-Wadowice, miasta Brodów, Drohobycza, Jarosławia, Kołomyi, Krakowa, Lwowa, Nowego Sącza, miast Podgórze-Wieliczka, miasta Przemyśla, Rzeszowa, Sambora, Stanisławowa, Stryja, Tarnopola; z Izby handlowej i przemysłowej w Brodach, Krakowie i Lwowie.

Z porządku dziennego usuwam sprawozdanie o wyborze posła z kuryi gmin wiejskich okręgu żółkiewskiego, a to z powodu wniesionego przeciw temu wyborowi w ostatniej chwili protestu.

Sprawozdawca Członek Wydziału krajowego p. Vayhinger ma głos.

Sprawozdawca członek Wydziału krajowego p. **Vayhinger** (czyta):

Sprawozdanie

Wydziału krajowego o wyborze posła na Sejm krajowy z kuryi gmin wiejskich powiatu Chrzanowskiego.

Wysoki Sejmie!

Dnia 5. września 1901 r. odbył się w Chrzanowie wybór posła na Sejm krajowy z kuryi gmin wiejskich powiatu Chrzanowskiego.

Według urzędowego wykazu było w tym okręgu wyborczym uprawnionych do głosowania 171. Głosowało zaś 166 wyborców.

Pomiędzy oddanymi głosami są niektóre nieważne, a mianowicie:

Z powodu, że głosujący nie znajduje się wcale na liście opodatkowanych gminy, z której go wyborcą obrano: głos Wincentego Ryby z Regulic za Wojciechem Małochą (poz. 136. wyk. głos.).

Z powodu, że na liście prawyborców odnośnej gminy znajdowało się dwie lub więcej osób tego samego imienia i nazwiska, a wybór jednej z nich na wyborcę nastąpił bez żadnego bliższego oznaczenia: głos Józefa Wilczaka z Libiąża małego za Brunonem Löwenfeldem (poz. 143. wyk. głos.), głos Józefa Kałamackiego za hr. Andrzejem Potockim (poz. 45. wyk. głos.), głos Jana Matysika z Nawojowej góry za hr. Andrzejem Potockim (poz. 68. wyk. głos.), głos Franciszka Szklarczyka z Młoszowy za Wojciechem Małochą (poz. 109. wyk. głos.), głos Józefa Siudy z Moczydła za Andrzejem hr. Potockim (poz. 151. wyk. głos.).

Z powodu, że głosujący nie był faktycznie obrany wyborcą, gdyż przy wyborze wyborców nie otrzymał absolutnej większości ważnie oddanych głosów, głos Andrzeja Muchy z Młynki za Andrzejem hr. Potockim (poz. 70. wyk. głos).

Pozostaje zatem ważnych głosów 159, a z tych otrzymał hr. Andrzej Potocki głosów 138, Wojciech Małocha głosów 20, a Bruno Löwenfeld 1 głos.

Wybrany zatem został hr. Andrzej Potocki.

Gdy zresztą akta świadczą, iż akcya wyborcza odbyła się w porządku, Wydział krajowy wnosi:

Wysoki Sejm raczy wybór p. Andrzeja hr. Potockiego na posła z kuryi gmin wiejskich powiatu Chrzanowskiego uznać za ważny.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto uznaje wybór posła z kuryi gmin wiejskich powiatu chrzanowskiego za ważny, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest uznany.

P. **Abrahamowicz.** Proszę o głos w sprawie formalnej.

Marszałek. P. Abrahamowicz ma głos.

JE p. **Abrahamowicz.** Pozwalam sobie uczynić wniosek, aby Wysoka Izba, tak, jak to kilkakrotnie przedtem się już zdarzało, uwolniła p. sprawozdawcę od czytania całych sprawozdań wyborczych, a natomiast, aby akcya jego była ograniczona do podania okręgu wyborczego i wyniku wyborów w tymże okręgu.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty. Proszę p. sprawozdawcę zastosować się do tej uchwały.

Sprawozdawca członek Wydziału krajowego p. **Vayhinger.** Z kuryi gmin wiejskich okręgu wyborczego Bialskiego wybrany został p. Franciszek Kramarczyk.

Marszałek. Kto uznaje ten wybór za ważny, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Sprawozdawca członek Wydziału krajowego p. **Vayhinger.** Z kuryi gmin wiejskich okręgu wyborczego Bocheńskiego został wybrany p. Zdzisław Włodek.

Marszałek. Kto uznaje ten wybór za ważny, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Sprawozdawca członek Wydziału krajowego p. **Vayhinger.** Z kuryi gmin wiejskich okręgu wyborczego Bohorodczańskiego wybrany został p. Aleksy Barabasz.

Marszałek. Kto uznaje ten wybór za ważny, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Sprawozdawca członek Wydziału krajowego p. **Vayhinger.** Z kuryi gmin wiejskich okręgu wyborczego Brodzkiego wybrany został p. Aleksander Barwiński.

Marszałek. Kto uznaje ten wybór za ważny, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Sprawozdawca członek Wydziału krajowego p. **Vayhinger.** Z kuryi gmin wiejskich okręgu wyborczego Brzozowskiego wybrany został p. Zdzisław Skrzyński.

P. **Stapiński.** Proszę o głos.

Marszałek. P. Stapiński ma głos.

P. **Stapiński.** Nie wątpię, że jeżeli przeciw wyborowi p. Zdzisława Skrzyńskiego dotąd protest żaden nie wpłynął, to z pewnością wpłynie on w najkrótszym czasie, albowiem przy tym wyborze miały miejsce te praktyki galicyjskie, które nas uczyniły sławnymi w całym świecie, mianowicie, że wybór p. Zdzisława Skrzyńskiego dokonał się wśród przekupstw i rozpajania ludu. Tem więcej zasługuje ten wybór na unieważnienie, a przynajmniej na odroczenie weryfikacyi, że, o ile mi wiadomo, właśnie p. poseł Skrzyński sam w dokonywaniu tych przekupstw uczestniczył, a mianowicie wyborcom ze Wzdowa i z Tuszego on sam własnoręcznie pieniądze dawał. Następnie był p. Zdzisław Skrzyński obecnym przy tem, jak sekretarz Rady powiatowej p. Librewski w lokalach Rady powiatach pieniądze innym wyborcom wręczał, a także widział na własne oczy jak w lokalu Rady powiatowej rozpajano wyborców. Wobec tego sądzę, że choć nie może teraz być mowy o dokładnem zbadaniu wyboru tego, dlatego, że niema podanego żadnego protestu, to jednak mając przekonanie że protest taki będzie wniesiony, stawiam wniosek i proszę, ażeby Wysoki Sejm raczył na razie weryfikacyę wyboru p. Zdzisława Skrzyńskiego odroczyć.

Marszałek. Czy żąda jeszcze kto głosu? (nikt). Gdy nikt głosu nie żąda rozprawa zamknięta. Głos ma p. Sprawozdawca.

Sprawozdawca Członek Wydziału krajowego p. **Vayhinger.** Sprzeciwiam się odroczeniu weryfikacyi tego wyboru, ponieważ to w regulaminie nie jest przewidzianę. Protest można wnieść według statutu Sejmu krajowego także po zatwierdzeniu wyboru i wtenczas ma być on rozpatrywany, dlatego odroczenie jest niedozwolone. Prawda jest to co p. Stapiński mówi, że protestu nie wniesiono, więc dlatego Wydział krajowy mógł tylko badać akta tak, o ile one same stwierdzają ważność wyboru. Akta te stwierdzają ważność wyboru zupełnie i dlatego odstępuję od przyzwolonego przez Wys. Izbę skrócenia i przeczytam całe sprawozdanie Wydziału krajowego. (czyta)

Sprawozdanie

Wydziału krajowego o wyborze posła na Sejm krajowy z kuryi gmin wiejskich powiatu brzozowskiego.

Wysoki Sejmie.

Dnia 5. września 1901 odbył się w Brzozowie wybór posła na Sejm krajowy z kuryi gmin wiejskich powiatu brzozowskiego.

Według urzędowego wykazu było w okręgu wyborczym uprawnionych do głosowania 151.

Głosowało zaś 143 wyborców.

Pomiędzy oddanymi głosami są niektóre nieważne a mianowicie:

Z powodu, że głosujący, który należy do ostatniej trzeciej części opodatkowanych w swej gminie nie będąc sam prawyborcą nie mógł być ważnie obrany wyborcą: głos Jana Bednarczyka z Górek za Zdzisławem Skrzyńskim (poz. 45. wyk. głos).

Z powodu, że na liście prawobyrców odnośnej gminy znajdowało się dwie lub więcej osób tego samego imienia i nazwiska a wybór jednej z nich na wyborcę nastąpił bez żadnego bliższego oznaczenia: głos Marcina Marszałka z Bartkówki za Zdzisławem Skrzyńskim (poz. 3. wyk. głos) głos Kazimierza Hadama z Bartkówki za Zdzisławem Skrzyńskim (poz. 4. wyk. głos.) głos Jana

Jarosza z Bliźniego za Zdzisławem Skrzyńskim (poz. 6. wyk. głos.) głos Jana Chytka z Baryczy za Zdzisławem Skrzyńskim (poz. 11 wyk. głos.)

Pozostaje zatem ważnych głosów 138 a z tych otrzymał Zdzisław Skrzyński 114, Józef Wrona 24.

Wybrany zatem został Zdzisław Skrzyński.

Gdy zresztą akta świadczą, iż akcya wyborcza odbyła się w porządku Wydział krajowy wnosi.

Wysoki Sejm raczy wybór P. Zdzisława Skrzyńskiego na posła z kuryi gmin wiejskich powiatu brzozowskiego uznać za ważny.

Z tego sprawozdania można widzieć, że Wydział krajowy badał dokładnie materyał, jaki miał przed sobą, i nieraz unieważniał te głosy, które były oddane właśnie na p. Zdzisława Skrzyńskiego, a mimo to p. Zdzisław Skrzyński otrzymał bardzo znaczną większość głosów bo 138 przeciw 24, gdy jakieś tam inne uboczne zarzuty, na wybór ten wpływu by mieć nie mogły; sprzeciwiam się wnioskowi p. Stapińskiego, ażeby weryfikacyę tego wyboru odroczyć i wnoszę, aby go uznać za ważny.

Marszałek. P. Stapiński postawił wniosek odroczenia, to znaczy odesłania aktu wyboru p. Zdzisława Skrzyńskiego do Wydziału krajowego do zbadania.

(P. **Stapiński.** Tak jest.) Kto jest za tym wnioskiem zechce rękę podnieść. (Po obliczeniu) Jest mniejszość.

Kto jest za uznaniem tego wyboru za ważny zechce rękę podnieść. (Większość). Wybór ten jest uznany za ważny.

Sprawozdawca Członek Wydziału krajowego p. **Vayhinger.** Z okręgu wyborczego buczackiego wybrany został p. Artur Zaremba-Cielecki.

Marszałek. Kto uznaje ten wybór za ważny zechcé rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Sprawozdawca Członek Wydziału krajowego p. **Vayhinger:**

Z okręgu wyborczego dobromilskiego wybrany został p. Paweł Tyszkowski.

Marszałek. Kto uznaje ten wybór za ważny zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Sprawozdawca Członek Wydziału krajowego p. **Vayhinger.** Z okręgu wyborczego dolińskiego wybrany został ks. Teodor Bohaczewski.

Marszałek. Kto uznaje ten wybór za ważny zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Sprawozdawca Członek Wydziału krajowego p. **Vayhinger,** Z okręgu wyborczego gorlickiego wybrany został p. Władysław Płocki.

Marszałek. Kto uznaje ten wybór za ważny zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Sprawozdawca Członek Wydziału krajowego p. **Vayhinger.** Z okręgu wyborczego grodeckiego wybrany został p. Adolf Brunicki.

Marszałek. Kto uznaje ten wybór za ważny zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Sprawozdawca Członek Wydziału krajowego p. **Vayhinger.** Z okręgu wyborczego grybowskiego wybrany został p. Michał Huza.

Marszałek. Kto uznaje ten wybór za ważny zechce rękę podnieść. (Większość) Jest przyjęty.

Sprawozdawca Członek Wydziału krajowego p. **Vayhinger.** Z okręgu wyborczego jarosławskiego został wybrany JE. ks. Jerzy Czartoryski.

Marszałek. Kto uznaje ten wybór za ważny zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Sprawozdawca Członek Wydziału krajowego p. **Vayhinger.** Z okręgu wyborczego jasielskiego został wybrany p. ks. Karol Krementowski.

P. **Stapiński.** Proszę o głos.

Marszałek. Głos ma p. Stapiński.

P. **Stapiński.** Powiat jasielski należy do tych, o którym nie wątpię, że będzie jeszcze niejednokrotnie mowa w tej Wys. Izbie, jeżeli, czegoby się spodziewać należało, w stosunkach tego powiatu nie zmieni się na lepsze — po tem wszystkiem, co o stosunkach w tym powiecie a w szczególności w starostwie tamtejszem już napisano. Pan sprawozdawca nadmienił już przy wyborze z okręgu wyborczego brzozowskiego, że stosunek głosów oddanych za jednym i drugim kandydatem ma być wskazówką, czy nadużyć nie było i ja sądzę, że gdyby przyszło według tego sądzić wybór jasielski, to p. sprawozdawca znów niewątpliwie będzie mógł powiedzieć, że stosunek głosów oddanych w tym powiecie, bo blisko 270, to jest najlepszą wskazówką, że sfałszowanych głosów mogłoby być 20, 25 do 30 najwięcej, że zatem niema tak wielkiej różnicy, żeby mógł być wybór unieważniony.

Ja, nie mówiąc w tej chwili absolutnie w imieniu stronnictwa, zwracam uwagę Panów, nawet przeciwników politycznych, że jeżeli chcemy kiedykolwiek na seryo mówić o zgodzie społecznej, jeżeli chcemy kiedykolwiek mieć nadzieję dojść do walki takiej, jaką się w społeczeństwie cywilizowanem prowadzi, to znaczy, do walki w regularnym szeregu na podstawie zasad, rozpraw wobec ludu w piśmie i słowie, jeżeli Panowie chcecie dojść do tej chwili, a nie wątpię, chcielibyśmy dojść wszyscy, to powinniście jak najrychlej sami do tego rękę przyłożyc, aby podobne stosunki, jak w powiecie jasielskim przestały istnieć, (Głosy: Bardzo słusznie).

Nie łudźcie się tem, że dlatego, iż został wybrany ks. Krementowski, kandydat komitetu centralnego, że to oznacza wasze zwycięstwo: Ja wam sam nie życzę dalszego ciągu takich zwycięstw, bo jeżelibyście chcieli sprawy i rozprawy po ludzku prowadzić, a więc w sposób legalny i lojalny, to jeszcze więcej zwycięstw takich, jak w powiecie jasielskim, jeszcze krok dalej, a zamknięcie drogę do legalnego rozwiązania, zmusicie lud do szukania innych środków. Mam w tej chwili przed sobą interpelacyę także w tej sprawie, określającą postępowanie p. Michałowskiego, starosty jasielskiego. Interpelacya w Radzie państwa wniesiona wykazuje cyfrowo na 15 arkuszach, że ma się do czynienia ze stosunkami stanowczo niemożliwymi, mianowicie, wykazuje ta interpelacya na podstawie faktów, że tak postępować, jak p. Michałowski, może tylko człowiek, absolutnie nie zdający sobie sprawy, że żyje w XX. stuleciu, w którem nie wolno już do chłopa strzelać, jak niegdyś, albo, że nie ma wprost przytomności w tem, co robi, Jest faktem, że starosta jasielski przyjechał na prawybory do Szerzyn, unieważnił je, potem znów przyjechał na prawybory do Szerzyn, i tam w lokalu wyborczym wobec wójta i 30 ludzi, 5 razy wystrzelił z dubeltówki wśród domów, przy kancelaryi gminnej.

Kiedy mu zwrócono uwagę, że może być nieszczęście, powiedział: Nie, żadnego nieszczęścia nie będzie. Nikt mi nic nie zrobi, choćbym was wystrzelał, bo Namiestnik jest moim dobrym znajomym, moim kolegą i przyjacielem. O to dopiero byłem u niego na polowaniu. I rzeczywiście dowiaduję się, że w tym czasie, mimo wszystkiego, co zaszło przy tych wyborach, mimo wszystkich interpelacyi i protestów, dowiaduję się, że świeżo p. Michałowski był na polowaniu u JE. p. Pinińskiego. (Wesołość. Głosy: Cóż z tego).

Powiedziano dalej w tej interpelacyi, że p. Michałowski w Jaśle, z pomieszkania swego, w rynku w najludniejszej części miasta, gdzie się gromadzi cały handel miejski, gdzie codziennie pełno ludzi, tragarzy itd., strzela sobie najspokojniej w mieście z flobertu do wróbli i do innego ptactwa w ogrodzie. To nie są rzeczy z powietrza wzięte, te fakty były podane w interpelacyi, nie w jednej ani dwu, ale w kilku. Te rzeczy Namiestnictwo mogło do tego czasu już zbadać i powinno zbadać, a przekonałoby się, że to prawda. Jestem pewny, że wytrzymam dowód prawdy, jeżeli powołam na świadków pp. Wojciecha Biechońskiego, dawnego marszałka powiatu, p. Miłkowskiego i obecnego marszałka powiatu gorlickiego, którzy stwierdzą, że p. Michałowski, jako starosta w Gorlicach, mając mieszkanie również przy najludniejszej ulicy, strzelał w ogrodzie p. Miłkowskiego na wróble, już nie z flobertu, ale z dubeltówki. Nie będę wyliczał tych wszystkich rzeczy, jak np. że p. Michałowski wtenczas, gdy urzęduje, wyjeżdża ze swoim lokajem na przechadzkę, i tratuje pola bez względu na to, że to chłopskie, że buja sobie najspokojniej po oziminach i tratuje ludzką pracę. Dalej powiedziano w interpelacyi w Radzie państwa wniesionej, że p. Michałowski jest często w stanie nienormalnym, już nie z tego powodu, żeby jego umysł był nienormalny, ale, że alkohol go zrobił nienormalnym. Pod słowem honoru powiadam Panom, że słyszałem to z ust nie ludowca, ale obszarnika i to bogatego w powiecie jasielskim, że przyjeżdżał do niego Michałowski, w stanie tak opiłym, że absolutnie słowa powiedzieć nie mógł i wizyta kończyła się na tem, że ów obszarnik, uważając, że rozmowa z p. Michałowskim byłaby kompromitacyą, wsadził go na furę i Michałowski pojechał. Poprostu kroniki, niesłychane rzeczy opowiadają o tem, co Michałowski wyrabiał. Jest faktem, że w czasie wyborów, on sam każdego wyborcę brał pod rękę, sam go prowadził do najobskurniejszych knajp i sam do niego przypijał wódkę. Jeśli to Panom nie wystarcza, to pozwoli JE. p. Marszałek, że odczytam parę ustępów z tej interpelacyi, która jest obecnie gotowa (czyta):

Budynek starostwa w Gorlicach, znajduje się w śródmieściu przy ul. 3-Maja, najgłówniejszej i najruchlwszej w całem mieście. Naprzeciw budynku starostwa jest ogród. p. Miłkowskingo, zarosły wysokiemi drzewami, na których siadają często stada wron i kawek. Hr. Michałowski z progu swego mieszkania w biały dzień strzelał do wron ponad głowami przejętych strachem przechodniów. Ulubionem miejscem polowania na wrony była dla hr. Michałowskiego ul. Kościuszki, również gęsto zamieszkana i ruchliwa. Pewnego razu murarze przestawiali

piece w mieszkaniu hr. Michałowskiego. Wtem z drugiego pokoju wychodzi do nich Michałowski w stroju adamowym i zachęca ich, aby się spieszyli z robotą, a po pewnym czasie wraca w negliżu z flaszką wódki, z której przypija do zdziwionych murarzy. Włościanie, którzy w rozmaitych sprawach udawali się do hr. Michałowskiego opowiadają, iż przy posłuchaniach skakał Michałowski koło nich, wydając z siebie dziwne głosy, podobne raczej do piania koguta, lub wycia, niż do mowy ludzkiej. Już wówczas zwracało uwagę włościan, iż zachowanie się Michałowskiego było wysoce nienaturalnem. Tak postępować może tylko człowiek, nie przy zdrowych zmysłach.

Oto na łup takiego człowieka oddany jest cały powiat, najliczniejszy w kraju, liczący ponad 100.000 mieszkańców; taki człowiek jest tam reprezentantem c. k. Rządu wobec ludu, który był już w Ameryce, w Niemczech, który zna świat, który wie jakie się należy traktowanie ludziom, wobec ludu, który wie, że takie postępowanie jest niesłychanem ubliżeniem, jest prowokacyą wobec tego ludu.

Taki to starosta jest reprezentantem wobec ludu, który pierwszy w kraju przedsięwziął akcyę w kierunku zorganizowania się i niewątpliwie, w kierunku organizacyjnym daleko postąpił. Taki oto człowiek jest wykonawcą ustaw, jest opiekunem ludu, jest jednem słowem wobec ludności, uosobieniem porządku i ładu, o którym się tak często mówi. Jeśli Panowie to wszystko weźmiecie na uwagę, jeżeli zważycie, że wybór, który mamy przed sobą, jest aktem człowieka, u którego niema żadnych ustaw, tylko samowola jest jego jedynem prawem, jeżeli zważycie, że ludność powiatu tego, gdy się nawet odważyła występywać przeciw p. Michałowskiemu, była narażona tylko na szykany i zemstę jego, bo faktem jest, że ludność ta teraz boi się nawet wnosić protestu, bo po interpelacyi w Radzie państwa wniesionej, p. Michałowski ludzi przyzywał, p. Piwocki słuchał, a p. Michałowski dyktował im, co mają mówić, i w razie nieposłuchu, brał do drugiego pokoju i mówił: ty mnie popamiętasz, — jeżeli to wszystko Panowie zważycie, to dojdziecie do przekonania, że w takich warunkach, żaden akt, ani żaden stosunek głosów nie może tu być miarodajnym. Ja sądzę, że wybór jasielski dopiero wtenczas mógłby nam być przedłożony, gdyby c. k. Namiestnictwo zbadało dokładnie akta wszystkie prawyborów, ale tak zbadało jak badano dokładnie wybór z miast. Jak był wybór z kuryi miejskiej Jasło - Gorlice, to p. Piwocki kazał sobie przedłożyć spis wszystkich opodatkowanych, nawet tych, o których mowy w proteście nie było, przywoływał wszystkich, porównywał listy wyborcze, nawet kilka lat wstecz, i w ten sposób dochodził nadużyć wyborczych wtedy, kiedy chodziło o ratowanie innego kandydata. A gdy chodziło o nadużycia, względnie żale ludności wiejskiej, to p. Piwocki powiadał: jeżeli tak zeznacie, to Stapiński winien, dajcie spokój, poco macie chodzić tyle drogi po raz drugi, itp.

Jeżeli tak robić się będzie, to do niczego nie dojdziemy. Dlatego należałoby poprosić JE. p. Namiestnika, aby był łaskaw zupełnie seryo to zrobić, zadać sobie trudu i sprawdzić, czy nie są prawdą te rzeczy, które my tu podnosimy. Niech sprawdzić zechce te rzeczy, które w interpelacyi są poruszone, że p. Michałowski w adamowym stroju schodził do robotników, przypijał do nich wódkę, że prawdą jest, że w adamowym stroju lustrował bióra starostwa, a wtedy będzie miał możność ocenić, czy akt wyborczy pod kierownictwem takiego człowieka dokonany, może być ważny czy nie. Ja ze względu na to, że w tej sprawie będzie protest, czego jestem pewny, ze względu na to, iż jestem przekonany, iż inni posłowie, skoro przyjdzie sprawa wyboru z miast Jasło - Gorlice postarają się przy sposobności wyświetlić postępowanie p. Michałowskiego, proszę aby ten wybór, którego uznanie byłoby wobec ludności już niewiem czem, odesłać do Wydziału krajowego do zbadania i wyświetlenia.

Komisarz rządowy Radca dworu Wł. hr. Łoś. Proszę o głos.

Marszałek. Głos ma Radca Dworu p. Włodzimierz hr. Łoś.

Komisarz rządowy radca dworu Włodzimierz hr. **Łoś.** Ponieważ p. poseł Stapiński zapowiedział wniesienie w sprawie tego wyboru interpelacyi, więc zastrzegam sobie odpowiedź szczegółową na podniesione zarzuty po doręczeniu mi tej interpelacyi. Obecnie tylko stanowczo zastrzedz się muszę przeciw tego rodzaju zarzutom podniesionym tu przeciw urzędnikowi, który osobiście bronić się nie może, a które wymagają poprzedniego zbadania i sprawdzenia, a z drugiej strony skonstatować muszę, że przy tym wyborze w ciągu całej akcyi wyborczej ani do Namiestnictwa, ani do Ministerstwa, ani podczas prawyborów, ani po wyborze posła nie wpłynęło ani jedno zażalenie z powodu jakichkolwiek nieprawidłowości, a tem mniej nadużyć organów rządowych. Wniesione tylko były interpelacya i zarzuty z powodu wyboru z kuryi miast Jasło-Gorlice, który jednak obecnie nie jest na porządku dziennym. Zarzuty w tej interpelacyi zawarte zostały jak najści-

ślej zbadane i przypuszczam, że będę miał sposobność o nich tu szczegółowo jeszcze pomówić. Obecnie już jednak muszę zaznaczyć, że i te zarzuty w bardzo znacznej części nie są prawdziwe.

Marszałek. Żąda jeszcze kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Głos ma p. Sprawozdawca.

Sprawozdawca członek Wydziału krajowego p. **Vayhinger.** Muszę poprzestać na tem, co już raz powiedziałem, mianowicie, że statut krajowy nie zna odraczania, lecz jeżeli protest wpłynie w 14 dni po zatwierdzeniu wyboru, wtedy Wydział krajowy go zbada i ze sprawozdaniem wystąpi. Wydział krajowy bada akta takie, jakie są; w tych aktach nie dostrzegł żadnych nieprawidłowości, a konstatuję to równie z p. Stapińskim, że żadnego protestu dotąd w sprawie wyboru jasielskiego nie wniesiono, a przecież od wyboru tego upłynęły już cztery miesiące, a od prawyborów jeszcze więcej, więc można było w tym czasie protest wnieść. Z tego powodu, że może będzie w jakimś nieokreślonym czasie protest wniesiony, odraczanie weryfikacyi wyboru byłoby niewłaściwem i zupełnie niestosownem, — dlatego sprzeciwiając się wnioskowi p. Stapińskiego proszę, aby wybór z okręgu wyborczego jasielskiego ks. Karola Krementowskiego uznać za ważny.

Marszałek. P. Stapiński postawił wniosek na odesłanie aktu wyboru w okręgu wyborczym jasielskim do Wydziału krajowego. Podaję najpierw wniosek jego do poparcia. Kto go popiera, zechce rękę podnieść, (Po obliczeniu). Niema dostatecznej liczby, wniosek zatem nie uzyskał poparcia. Kto uznaje wybór ks. Karola Krementowskiego za ważny, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Sprawozdawca członek Wydziału krajowego p. **Vayhinger.** Z kuryi gmin wiejskich okręgu wyborczego jaworowskiego wybrany został hr. Jan Szeptycki.

Marszałek. Kto uznaje ten wybór za ważny, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Sprawozdawca członek Wydziału krajowego p. **Vayhinger.** Z okręgu wyborczego Kamioneckiego wybrany został p. JE. hr. Stanisław Badeni.

Marszałek. Kto uznaje ten wybór za ważny, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Sprawozdawca członek Wydziału krajowego. p. **Vayhinger.** Z okręgu wyborczego Kosowskiego wybrany został p. JE. Filip Zaleski.

Marszałek. Kto uznaje ten wybór za ważny, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Sprawozdawca członek Wydziału krajowego p. **Vayhinger.** Z okręgu wyborczego Krośnieńskiego wybrany został p. Jan Stapiński.

Marszałek. Kto uznaje ten wybór za ważny, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Sprawozdawca członek Wydziału krajowego p. **Vayhinger.** Z okręgu wyborczego Łańcuckiego wybrany został p. Bolesław Żardecki.

Marszałek. Kto uznaje ten wybór za ważny, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Sprawozdawca członek Wydziału krajowego p. **Vayhinger.** Z okręgu wyborczego Mościskiego wybrany został p. hr. Stanisław Stadnicki.

Marszałek. Kto uznaje ten wybór za ważny, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Sprawozdawca członek Wydziału krajowego ·p. **Vayhinger.** Z okręgu wyborczego Myślenickiego wybrany został p. Ks. Kazimierz Lubomirski.

Marszałek. Kto uznaje ten wybór za ważny, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Sprawozdawca członek Wydziału krajowego p. **Vayhinger.** Z okręgu wyborczego Nadwórniańskiego wybrany został p. ks. Kornel Mandyczewski.

Marszałek. Kto uznaje ten wybór za ważny, zechce rękę podnieść. (Wiel szość). Jest przyjęty.

Sprawozdawca członek Wydziału krajowego p. **Vayhinger.** Z okręgu wyborczego Niskiego wybrany został p. Dr. Klemens Kostheim.

Marszałek. Kto uznaje ten wyoór za ważny, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Sprawozdawca członek Wydziału krajowego p. **Vayhinger.** Z okręgu wyborczego Nowosandeckiego wybrany został p. Stanisław Potoczek.

Marszałek. Kto uznaje ten wybór za ważny, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Sprawozdawca członek Wydziału krajowego p. **Vayhinger.** Z okręgu wyborczego Nowotarskiego wybrany został p. Dr. Jan Bednarski.

Masszałek. Kto uznaje ten wybór za ważny, zechce rękę podnieść. (Większosć.) Jest przyjęty.

Sprawozdawca członek Wydziału krajowego p. **Vayhinger**. Z okręgu wyboczego Pilzneńskiego wybrany został p. Tytus Buynowski.

Marszałek. Kto uznaje ten wybór za ważny, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Sprawozdawca członek Wydziału krajowego p. **Vayhinger**. Z okręgu wyborczego Przemyskiego wybrany został p. Dr. Władysław Czaykowski.

Marszałek. Kto uznaje ten wybór za ważny, zechce rękę podnieść. (Większość) Jest przyjęty.

Sprawozdawca członek Wydziału krajowego p. **Vayhinger**. Z okręgu wyborczego Przemyślańskiego wybrany został p. JE. hr. Roman Potocki.

Marszałek. Kto uznaje ten wybór za ważny, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Sprawozdawca członek Wydziału krajowego p. **Vayhinger**. Z okręgu wyborczego Rohatyńskiego wybrany został Dr. Andronik Mogilnicki.

Marszałek. Kto uznaje ten wybór za ważny, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Sprawozdawca członek Wydziału krajowego p. **Vayhinger**. Z okręgu wyborczego Ropczyckiego wybrany został p. JE. Adam Jędrzejowicz.

Marszałek. Kto uznaje ten wybór za ważny, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Sprawozdawca członek Wydziału krajowego p. **Vayhinger**. Z okręgu wyborczego Rzeszowskiego wybrany został p. Tomasz Szajer.

Marszałek. Kto uznaje ten wybór za ważny, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Sprawozdawca członek Wydziału krajowego p. **Vayhinger**. Z okręgu wyborczego Skałackiego wybrany został p. JE. hr. Leon Piniński.

Marszałek. Kto uznaje ten wybór za ważny, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Sprawozdawca członek Wydziału krajowego p. **Vayhinger**. Z okręgu wyborczego Śniatyńskiego wybrany został p. Stefan Moysa Rosochacki.

Marszałek. Kto uznaje ten wybór za ważny, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Sprawozdawca członek Wydziału krajowego p. **Vayhinger**. Z okręgu wyborczego Stanisławowskiego wybrany został p. Józef Huryk.

Marszałek. Kto uznaje ten wybór za ważny, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Sprawozdawca członek Wydziału krajowego p. **Vayhinger**. Z okręgu wyborczego Stryjskiego wybrany został p. Dr. Eugeniusz Oleśnicki.

Marszałek. Kto uznaje ten wybór za ważny, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Sprawozdawca członek Wydziału krajowego p. **Vayhinger**. Z okręgu wyborczego Tarnobrzeskiego wybrany został p. hr. Zdzisław Tarnowski.

Marszałek. Kto uznaje ten wybór za ważny, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Sprawozdawca członek Wydziału krajowego p. **Vayhinger**. Z okręgu wyborczego Tarnowskiego wybrany został p. JE. ks. Eustachy Sanguszko.

Marszałek. Kto uznaje ten wybór za ważny, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Sprawozdawca członek Wydziału krajowego p. **Vayhinger**. Z okręgu wyborczego Turczańskiego wybrany został p. Michał Glidziuk.

Marszałek. Kto uznaje ten wybór za ważny, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Sprawozdawca członek Wydziału krajowego p. **Vayhinger**. Z okręgu wyborczego Wadowickiego wybrany został p. ks. Stanisław Stojałowski.

Marszałek. Kto uznaje ten wybór za ważny, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Sprawozdawca członek Wydziału krajowego p. **Vayhinger**. Z okręgu wyborczego Wielickiego wybrany został p. Wiktor Skołyszewski.

Marszałek. Kto uznaje ten wybór za ważny, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Sprawozdawca członek Wydziału krajowego p. **Vayhinger**. Z okręgu wyborczego Zaleszczyckiego wybrany został p. Tadeusz Cieński.

Marszałek. Kto uznaje ten wybór za ważny, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Sprawozdawca członek Wydziału krajowego p. **Vayhinger.** Z okręgu wyborczego Zbaraskiego wybrany został p. Dmytro Ostapczuk.

Marszałck. Kto uznaje ten wybór za ważny, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Sprawozdawca członek Wydziału krajowego p. **Vayginger.** Z okręgu wyborczego Żywieckiego wybrany został p. Wojciech Szwed.

Marszałek. Kto uznaje ten wybór za ważny, zechce rękę podnieść. (Większość). Wybór jest uznany za ważny.

Sprawozdawca Członek Wydziału krajowego p. **Vayhinger.** Z kuryi większych posiadłości wybrani zostali z okręgu brzeżańskiego, pp. Mieczysław Onyszkiewicz, dr. Józef Wereszczyński i Stanisław Wybranowski.

Marszałek. Kto uznaje te wybory za ważne zechce rękę podnieść. (Większość). Są przyjęte.

Sprawozdawca Członek Wydziału krajowego p. **Vayhinger.** Z okręgu wyborczego czortkowskiego wybrani zostali pp. Wiktor, Władysław Czaykowski, Kazimierz Horodyski, Kornel Paygert.

Marszałek. Kto uznaje te wybory za ważne, zechce rękę podnieść. (Większość). Są przyjęte.

Sprawozdawca p. **Vayhinger.** Z okręgu wyborczego kołomyjskiego wybrani zostali pp. Leszek Cieński i dr. Mikołaj Krzysztofowicz.

Marszałek. Kto uznaje te wybory za ważne zechce rękę podnieść. (Większość). Są przyjęte.

Sprawozdawca p. **Vayhinger.** Z okręgu wyborczego krakowskiego wybrani zostali JE. dr. Kazimierz hr. Badeni, JE. dr. Michał Bobrzyński, Piotr Górski, dr. Józef Milewski, dr. Franciszek Paszkowski, Władysław Struszkiewicz.

Marszałek. Kto uznaje te wybory za ważne, zechce rękę padnieść. (Większość). Są przyjęte.

Sprawozdawca p. **Vayhinger.** Z okręgu wyborczego lwowskiego wybrany został JE. Dawid Abrahamowicz.

Marszałek. Kto uznaje ten wybór za ważny, zechce rękę podnieść. (Większosc). Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. **Vayhinger.** Z okręgu wyborczego przemyskiego wybrani zostali pp. August Gorayski, dr. Włodzimierz Kozłowski, Dr. Władysław Kraiński.

Marszałek. Kto uznaje te wybory za ważne, zechce rękę podnieść. (Większość). Są przyjęte.

Sprawozdawca p. **Vayhinger.** Z okręgu wyborczego rzeszowskiego wybrani zostali pp. Stanisław Dąmbski, Stanisław Jędrzejowicz.

Marszałek. Kto uznaje te wybory za ważne, zechce rękę podnieść. (Większość). Są przyjęte.

Sprawozdawca p. **Vayhinger.** Z okręgu wyborczego samborskiego wybrani zostali pp. Stanisław Niezabitowski, Albin Rayski, dr. Tadeusz Szatkowski.

Marszałek. Kto uznaje te wybory za ważne, zechce rękę podnieść. (Większość.) Są przyjęte.

Sprawozdawca p. **Vayhinger.** Z okręgu wyborczego sanockiego wybrani zostali pp. Kazimierz Laskowski, Jan Trzecieski, Mieczysław Urbański.

Marszałek. Kto uznaje te wybory za ważne, zechce rękę podnieść. (Większość). Są przyjęte.

Sprawozdawca p. **Vayhinger.** Z okręgu wyborczego stanisławowskiego wybrani zostali pp. Stanisław Brykczyński i JE. hr. Wojciech Dzieduszycki.

Marszałek. Kto uznaje te wybory za ważne, zechce rękę podnieść. (Większość.) Są przyjęte.

Sprawozdawca p. **Vayhinger.** Z okręgu wyborczego stryjskiego wybrani zostali pp. hr. Klemens Dzieduszycki, Franciszek Rozwadowski.

Marszałek. Kto uznaje te wybory za ważne, zechce rękę podnieść. (Większość.) Są przyjęte.

Sprawozdawca p. **Vayhinger.** Z okręgu wyborczego tarnopolskiego wybrani zostali pp. Michał Garapich, Jan Vivien, Eustachy Zagórski.

Marszałek. Kto uznaje te wybory za ważne, zechce rękę podnieść. (Większość.) Są przyjęte.

Sprawozdawca p. **Vayhinger.** Z okręgu wyborczego tarnowskiego wybrani zostali pp. dr. Jan Hupka, Józef Męciński, Stefan Sękowski.

Marszałek. Kto uznaje te wybory za ważne, zechce rękę podnieść. (Większość.) Są przyjęte.

Sprawozdawca p. **Vayhinger**. Z okręgu wykorczego złoczowskiego wybrani zostali pp. Władysław Gniewosz, Wincenty Gnoiński, Schnell Oskar.

Marszałek. Kto uznaje te wybory za ważne, zechce rękę podnieść. (Większość.) Są przyjęte.

Sprawozdawca p. **Vayhinger**. Z okręgu wyborczego żółkiewskiego wybrani zostali pp. Stanisław Białoskórski, ks. Andrzej Lubomirski, Tadeusz Starzyński.

Marszałek. Kto uznaje te wybory za ważne, zechce rękę podnieść. (Większość.) Są przyjęte.

Sprawozdawca p. **Vayhinger**. Z kuryi miast i Izb handlowych i przemysłowych wybrani zostali z okręgu wyborczego m. Białej p. dr. Stanisław Łazarski.

Marszałek. Kto uznaje ten wybór za ważny, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęty.

Sprawozdawca Członek Wydziału krajowego p. **Vayhinger**. Z okręgu wyborczego miast Bochnia-Wadowice wybrany został p. dr. Ferdynand Maiss.

Marszałek. Kto uznaje ten wybór za ważny, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęty.

Sprawozdawca Członek Wydziału krajowego p. **Vayhinger**. Z okręgu wyborczego m. Brodów wybrany został p. Oktaw Sala.

Marszałek. Kto uznaje ten wybór za ważny, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęty.

Sprawozdawca Członek Wydziału krajowego p. **Vayhinger**. Z okręgu wyborczego m. Drohobycza wybrany został p. Leonard Wiśniewski.

Marszałek. Kto uznaje ten wybór za ważny, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęty.

Sprawozdawca Członek Wydziału krajowego p. **Vayhinger**. Z okręgu wyborczego m. Jarosławia wybrany został dr. Władysław Jahl.

Marszałek. Kto uznaje ten wybór za ważny, zechce rękę podnieść. (Większość) Jest przyjęty.

Sprawozdawca Członek Wydziału krajowego p. **Vayhinger**. Z okręgu wyborczego m. Kołomyi wybrany został p. Kazimierz Witosławski.

Marszałek. Kto uznaje ten wybór za ważny, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęty.

Sprawozdawca Członek Wydziału krajowego p. **Vayhinger**. Z okręgu wyborczego m. Krakowa, wybrani zostali pp. Jan Fedorowicz, dr. Leopold Jaworski, dr. Juljusz Leo, Jan Rotter.

Marszałek. Kto uznaje te wybory za ważne, zechce rękę podnieść. (Większość.) Są przyjęte.

Sprawozdawca p. **Vayhinger**. Z okręgu wyborczego m. Lwowa wybrani zostali pp. Jakób Bojko, dr. Godzimir Małachowski, Michał Michalski, JE. dr. Leonard Piętak, Tadeusz Romanowicz i dr. Tadeusz Rutowski.

Marszałek. Kto uznaje te wybory za ważne, zechce rękę podnieść. (Większość.) Są przyjęte.

Sprawozdawca Członek Wydziału krajoweho p. **Vayhinger**. Z okręgu wyborczego m. Nowego Sącza wybrany został JE. dr. Julian Dunajewski.

Marszałek. Kto uznaje ten wybór za ważny, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęty.

Sprawozdawca Członek Wydziału krajowego p. **Vayhinger**. Z okręgu wyborczego m. Podgórze-Wieliczka, wybrany został p. Franciszek Maryewski.

Marszałek. Kto uznaje ten wybór za ważny, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęty.

Sprawozdawca Członek Wydziału krajowego p. **Vayhinger**. Z okręgu wyborczego m. Przemyśla wybrany został p. Leonard Tarnawski.

Marszałek. Kto uznaje ten wybór za ważny, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęty.

Sprawozdawca Członek Wydziału krajowego p. **Vayhinger**. Z okręgu wyborczego m. Rzeszowa, wybrany został p. dr. Stanisław Jabłoński.

Marszałek. Kto uznaje ten wybór za ważny, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęty.

Sprawozdawca Członek Wydziału krajowego p. **Vayhinger**. Z okręgu wyborczego m. Sambora wybrany został p. dr. Franciszek Tomaszewski.

Marszałek. Kto uznaje ten wybór za ważny, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęty.

Sprawozdawca Członek Wydziału krajowego p. **Vayhinger**. Z okręgu wyborczego m. Stanisławowa, wybrany został p. JE. dr. Leon Biliński.

Marszałek. Kto uznaje ten wybór za ważny, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęty.

Sprawozdawca Członek Wydziału krajowego p. **Vayhinger**. Z okręgu wyborczego m. Stryja, wybrany został p. dr. Filip Fruchtmann.

Marszałek. Kto uznaje ten wybór za ważny, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęty.

Sprawozdawca Członek Wydziału krajowego p. **Vayhinger**. Z okręgu wyborczego m. Tarnopola, wybrany został p. Emil Michaławski.

Marszałek. Kto uznaje ten wybór za ważny zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęty.

Sprawozdawca Członek Wydziału krajowego p. **Vayhinger**. Z Izby handlowej i przemysłowej wybrany został p. dr. Natan Loewenstein.

Marszałek. Kto uznaje ten wybór za ważny, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęty.

Sprawozdawca Członek Wydziału krajowego p. **Vayhinger**. Z Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie wybrany został, p. dr. Arnold Rapoport.

Marszałek. Kto uznaje ten wybór za ważny, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęty.

Sprawozdawca Członek Wydziału krajowego p. **Vayhinger**. Z Izby handlowej i przemysłowej we Lwowie, wybrany został p. dr. Henryk Kolischer.

Marszałek. Kto uznaje ten wybór za ważny, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęty.

Z kolei następuje: Sprawozdanie Wydziału krajowego o wyborze posła na Sejm krajowy z okręgu wyborczego miasta Tarnowa.

Sprawozdawca poseł Wereszczyński ma głos.

Sprawozdawca Członek Wydziału krajowego p. **Wereszczyński**. Z okręgu wyborczego m. Tarnowa wybrany został p. Adolf Vayhinger. Wydział krajowy wnosi: Wysoki Sejm raczy ten wybór uznać za ważny.

Marszałek. Kto uznaje ten wybór za ważny, zechce rękę podnieść. (Większość.) Wybór uznany został za ważny. Proszę p. Sekretarza o odczytanie roty przyrzeczenia.

Sekretarz p. **Urbański** (czyta rotę przyrzeczenia poselskiego po polsku).

Rota przyrzeczenia.

Ja jako poseł krajowy dla Królestwa Galicyi i Lodomeryi wraz z Wielkiem Księstwem Krakowskiem, przyrzekam niniejszem w miejsce przysięgi Jego Cesarskiej i Królewskiej Apostolskiej Mości Cesarzowi wierność, posłuszeństwo, przestrzegać ustaw i sumiennie wykonywać swoje obowiązki.

Marszałek. Proszę p. Sekretarza ks Bohaczewskiego o odczytanie roty przyrzeczenia w języku ruskim.

Sekretarz p. ks. **Bohaczewski** (czyta) rotę przyrzeczenia poselskiego po rusku.

Rota pryreczenia.

Ja, jako posoł krajewyj dla Koroliwstwa Hałyczyny i Wołodymyryi wraz z Wełykym Kniażestwom Krakiwskym, pryrikaju sym w misce prysiahy Jeho Cisarskomu i Koroliwskomu Wełyczestwu Cisarewy wirniśt', posłuch, pryderżuwaty sia zakoniw i sowistno wykonuwaty swoi obowiazky.

Marszałek. Przed złożeniem przyrzeczenia proszę o odczytanie spisu tych posłów co do których wybór został sprawdzony.

Sekretarz p. **Urbański** (czyta):

Sprawdzone zostały następujące wybory:

a) z kuryi gmin wiejskich okręgu wyborczego; Chrzanowskiego, Bialskiego, Bocheńskiego, Bohorodczańskiego, Brodzkiego, Brzozowskiego, Buczackiego, Dobromilskiego, Dolińskiego, Gorlickiego, Gródeckiego, Grybowskiego, Jarosławskiego, Jasielskiego, Jaworowskiego, Kamioneckiego, Kossowskiego, Krośnieńskiego, Łańcuckiego, Mościskiego, Myślenickiego, Nadwórniańskiego, Niskiego, Nowosandeckiego, Nowotarskiego, Pilzneńskiego, Przemyskiego, Przemyślańskiego, Rohatyńskiego, Ropczyckiego, Rzeszowskiego, Skałackiego, Śniatyńskiego, Stanisławowskiego, Stryjskiego, Tarnobrzeskiego, Tarnowskiego, Turczańskiego, Wadowickiego, Wielickiego, Zaleszczyckiego, Zbaraskiego, Żywieckiego;

b) z kuryi większych posiadłości okręgu wyborczego: Brzeżańskiego, Czortkowskiego, Kołomyjskiego, Krakowskiego, Lwowskiego, Przemyskiego, Rrzeszowskiego, Samborskiego, Sanockiego, Stanisławowskiego, Stryjskiego, Tarnopolskiego, Tarnowskiego, Złoczowskiego, Żółkiewskiego;

c) z kuryi miast i Izb handlowych i przemysłowych okręgu wyborczego: miasta Białej, miast Bochnia-Wadowice. miasta Brodów, Drohobycza, Jarosławia, Kołomyi, Krakowa, Lwowa, Nowego Sącza, miast Podgórze-Wieliczka, miasta Przemyśla, Rzeszowa, Sam-

bora, Stanisławowa, Stryja, Tarnopola; z Izby handlowej i przemysłowej w Brodach, Krakowie i Lwowie, i z okręgu wyborczego miasta Tarnowa.

Posłowie składają przyrzeczenie poselskie w ręce Marszałka.

Marszałek. Posiedzenie odroczam do godz. 8 wieczór.

Przerwa o godz. $^1/_2$2 z południa.

Dalszy ciąg po przerwie, o godz. 8. min. 30 wieczór.

Marszałek. Ponieważ Sejm zebrany w komplecie, otwieram przerwane posiedzenie.

Z kolei następuje pierwsze czytanie sprawozdania Wydziału krajowego o preliminarzu budżetu funduszu krajowego na r. 1902. **All. I.**

Sprawozdawca poseł Wereszczyński ma głos.

P. **Wereszczyński.** Nim przystąpię do wniosku, upraszam imieniem Wydziału krajowego, aby Wysoka Izba raczyła po myśli §§. 49 i 50 regulaminu uchwalić, że sprawy administracyjne mniejszej wagi mogą być bez druku w drugiem czytaniu przedstawione Wys. Izbie do załatwienia.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (Większość).

Członek Wydziału krajowego p. **Wereszczyński.** Co do preliminarza budżetu krajowego na r. 1902. pod względem formalnym proszę, aby Izba raczyła uchwalić wybór komisyi budżetowej z 23 członków i odesłanie wniosku Wydziału krajowego do załatwienia do tej komisyi.

Marszałek Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje ten wiosek, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Z kolei następuje: Pierwsze czytanie sprawozdania Wydziału krajowego o zamknięciu rachunków funduszu krajowego za rok 1900. **All. 2.**

Sprawozdawca poseł Wereszczyński ma głos.

Członek Wydziału krajowego p. **Wereszczyński.** Wnoszę o odesłanie tego sprawozdania również do komisyi budżetowej do załatwienia.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Z kolei następuje: Pierwsze czytanie sprawozdania Wydziału krajowego o prowizoryum budżetowem na pierwsze 4 miesiące roku 1902. **All. 3.**

Sprawozdawca poseł Wereszczyński ma głos.

Sprawozdawca członek Wydziału kraj. p. **Wereszczyński.** Proszę o odesłanie tego sprawozdania także do komisyi budżetowej z wezwaniem by przedłożyła sprawozdanie na następnem posiedzeniu bez drukowania.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść (Większość). Jest przyjęty.

Z kolei następuje: Sprawozdanie Wydziału krajowego z wnioskiem na udzielenie Radzie powiatowej w Nowym Sączu koncesyi do pobierania opłat mytniczych od mostu na rzece Kamienicy w Łęgu ad Nawojowa.

Sprawozdawca poseł Wereszczyński ma głos.

Sprawozdawca członek Wydziału kraj. p. **Wereszczyński** (czyta):

Sprawozdanie

Wydziału krajowego o udzieleniu Radzie powiatowej w Nowym Sączu koncesyi do pobierania opłat mytniczych od mostu na rzece Kamienicy w Łęgu ad Nawojowa.

Wysoki Sejmie!

W wykonaniu uchwały Rady powiatowej w Nowym Sączu z dnia 15. października 1901 wniósł Wydział powiatowy do Wydziału krajowego prośbę o wyjednanie w Wysokim Sejmie koncesyi do pobierania opłat mytniczych od nowo zbudowanego mostu na rzece Kamienicy w Łęgu ad Nawojowa, przy drodze powiatowej Nowy Sącz-Krzyiówka.

Most ten jest zbudowany z drzewa o legarach zazębianych, na czterech filarach kamiennych i murowanych przyczołkach na zaprawie cementowej. Długość mostu mynosi 60 m, szorokość 6 m., wysokość 4·20 m.

Dojazdy mają 120 m. b. łącznej długości, średnio 4 m. wysokości, 6·40 m. szerokości; po obu stronach tychże mury oporowe na sucho, z poręczami z rur żelaznych.

Według przedłożonego wykazu budowa mostu wraz z dojazdami kosztuje ogółem 32.000 K. Cały wydatek poniósł Wydział powiatowy z funduszów powiatowych.

Nie biorąc kosztów budowy i przyszłej odbudowy Wydział powiatowy oblicza samo

utrzymanie powyższego objektu przeciętnie na 1.600 K. rocznie, zaś spodziewany dochód z myta na 1000 K. rocznie.

Wydział powiatowy nadmienia, że tamtejsza Reprezentacya powiatowa ma do utrzymywania z funduszów powiatowych 134 km dróg powiatowych i gminnych I. klasy z 495 objektami, z których cztery nieomycone mosty o świetle 14·50 m., 45·50 m., 19·30 m. i 18·40 m., znajdują się w pobliżu wyżej opisanego mostu.

W obec tych okoliczności Wydział krajowy oświadcza się za udzieleniem Radzie powiatowej w Nowym Sączu żądanej koncesyi mytniczej na przeciąg lat pięciu z wymiarem taryfy II. klasy, przepisanej ustawą z dnia 25. grudnia 1871 Nr. 18. dz. u. kr. z roku 1872 dla dróg krajowych.

Na podstawie powyższego wywodu Wydział krajowy wnosi:

Wysoki Sejm raczy powziąć załączoną ·/. uchwałę.

Uchwała

o udzieleniu Radzie powiatowej w Nowym Sączu koncesyi do pobierania opłat mytniczych od mostu na rzece Kamienicy w Łęgu ad Nawojowa.

Art. I.

Radzie powiatowej w Nowym Sączu nadaje się na lat pięć od wejścia w wykonanie tej uchwały prawo do pobierania myta od mostu na rzece Kamienicy w Łęgu ad Nawojowa, pod warunkiem utrzymywania przedmiotu omyconego kosztem funduszu powiatowego w dobrym stanie, z zastrzeżeniem zastosowania postanowień zawartych w §§. 14 i 35 ust. 3. ustawy drogowej z dnia 5. lipca 1897 (dz. u. kr. Nr. 43).

Art. II.

Opłatę myta pobierać należy według następującego wymiaru:

a) od każdej sztuki bydła pociągowego w zaprzęgu (ośm) 8 h.;

b) od każdej sztuki bydła pociągowego nie w zaprzęgu od bydła pędzonego ciężkiego i koni wierzchowych (cztery) 4 h.;

c) od każdej sztuki bydła pędzenego (dwa) 2 h.;

Konie, woły, krowy, muły, osły, należą do bydła ciężkiego, zaś cielęta, źrebięta, owce, kozy i świnie do drobnego.

Od bydła niesionego lub wiezonego wozem nie opłaca się żadnej należytości.

Zwierzęta, które ssą i przy matkach idą, są wolne od wszelkiej opłaty mytniczej.

Art. III.

Przy poborze myta mają być zachowane ogólne przepisy o uwolnieniu od tej opłaty lub o zniżeniu tejże.

Marszałek. Rozprawa ogólna otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda rozprawa ogólna zamknięta. Przystępujemy do rozprawy szczegółowej.

Sprawozdawca: Wnoszę przyjęcie uchwały en bloc.

Marszałek. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty. Kto przyjmuje uchwałę en bloc, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęta.

Sprawozdawca: Wnoszę przyjęcie uchwały w trzeciem czytaniu bez czytania.

Marszałek. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęty. Kto przyjmuje uchwałę w trzeciem czytaniu, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęta.

Następuje: Sprawozdanie Wydziału krajowego z wnioskiem na udzielenie Wydziałowi powiatowemu w Pilznie koncesyi do pobierania opłat mytniczych na drodze gminnej I. klasy Kamienica dolna-Głobikowa.

Sprawozdawca poseł Wereszczyński ma głos.

Sprawozdawca członek Wydziału kraj. p. **Wereszczyński** (czyta):

Sprawozdanie

Wydziału krajowego o udzieleniu Wydziałowi powiatowemu w Pilznie koncesyi do pobierania opłat mytniczych na drodze gminnej I. klasy Kamienica dolna-Głobikowa.

Wysoki Sejmie!

Staraniem Reprezentacyi powiatu pilzneńskiego podjęto według projektu, zatwierdzonego przez Wydział krajowy, budowę drogi gminnej I. klasy Kamienica dolna-Głobikowa w łącznej długości około 14 km.

Część tej drogi na nieprzerwanej przestrzeni 9 km i 700 m jest już ukończoną i oddaną do użytku publicznego. Jej szerokość w koronie wynosi 6 m, szerokość pokładu szutrowego 4 m, grubość 20 cm. Niweleta drogi jest przeważnie o nieznacznem nachyleniu i nieprzekracza 5%. Mury oporowe są wykonane z kamienia na wapnie i wytesto-

wane. Jeden most ma 15 m światła, jest o przyczołkach murowanych, z jarzmem i konstrukcyą z drzewa.

Budowa tej drogi kosztowała 100.764 K. 83 h., z których jedną połowę pokrył fundusz krajowy, zaś drugą fundusz powiatowy i strony interesowane. Roczny koszt utrzymania wspomnianej części drogi wskutek wysokich cen szutru i znacznego ruchu do kopalni w Grudny można przyjąć na 6.000 K. Ten wydatek musiałby powiat pokryć dodatkiem do podatków, który już obecnie wynosi na cele drogowe 35%.

Zaznaczyć też należy, że powiat pilzneński jest jednym z najuboższych w kraju, gdyż 1% dodatku przynosi tylko 1.187 K. Rada powiatowa, chcąc choć w części ulżyć podatkującym tego nowego ciężaru, uchwaliła na posiedzeniu z dnia 26. września br. prosić o udzielenie koncesyi do pobierania opłat mytniczych na wspomnianej drodze. Dochód z tego źródła można przyjąć rocznie na 1.500—2.000 K.

Z uwagi na powyższe okoliczności Wydział krajowy oświadcza się za udzieleniem Wydziałowi powiatowemu w Pilznie koncesyi do pobierania myta na drodze gminnej I. klasy Kamienica dolna-Głobikowa z wymiarem najniższej taryfy, przyjętej dla dróg krajowych.

Na tej podstawie Wydział krajowy wnosi:

Wysoki Sejm raczy powziąć załączoną ·/. uchwałę.

Uchwała

o udzieleniu Wydziałowi powiatowemu w Pilznie koncesyi do pobierania opłat mytniczych na drodze gminnej I. klasy Kamienica dolna-Głobikowa.

Art. I.

Na przeciąg lat pięciu od wejścia w wykonanie tej uchwały nadaje się prawo do pobierania myta na drodze gminnej I. klasy Kamienica dolna-Głobikowa Wydziałowi powiatowemu w Pilznie, jako władzy zarządzającej, a to na rzecz tej drogi, z zastrzeżeniem, że Wydział powiatowy, używając środków przewidzianych w §§. 19. 25. i 26. ustawy drogowej z dnia 5. lipca 1897 (dz. u. kr. nr. 43), przy pomocy pobieranego w myśl §. 32 tejże ustawy dochodu z powyższego myta, pokrywać będzie wszelkie koszta połączone z utrzymaniem omyconej drogi w dobrym stanie.

Na wypadek zaniedbania utrzymywanej przez Wydział powiatowy drogi, zastrzega sobie Wydział krajowy wydanie stosownych zarządzeń wskazanych w §. 35. ust. 2 i 3 wyżej powołanej ustawy drogowej.

Art. II.

Opłatę myta pobierać należy na jednej stacyi według następującego wymiaru:

a) od każdej sztuki bydła pociągowego w zaprzęgu 4 (cztery) h;

b) od każdej sztuki bydła pociągowego nie w zaprzęgu, od bydła pędzonego ciężkiego i koni wierzchowych, 2 (dwa) h;

c) od każdej sztuki bydła pędzonego drobnego 1 (jeden h.)

Konie, woły, krowy, muły, osły należą do bydła ciężkiego, zaś cielęta, źrebięta, owce, kozy i świnie do drobnego.

Od bydła niesionego lub wiezionego wozem, nie opłaca się żadnej należytości.

Zwierzęta, które ssą i przy matkach idą, są wolne od wszelkiej opłaty mytniczej.

Art. III.

Przy poborze myta mają być zachowane ogólne przepisy o uwolnieniu od opłaty myta lub o zniżeniu tejże.

Marszałek. Rozprawa ogólna otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa ogólna zamknięta. Przystępujemy do rozprawy szczegółowej.

Sprawozdawca: Wnoszę przyjęcie uchwały *en bloc.*

Marszałek. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty. Kto przyjmuje uchwałę en bloc, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęta.

Sprawozdawca. Wnoszę przyjęcie uchwały, w trzeciem czytaniu bez czytania.

Marszałek. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty. Kto przyjmuje uchwałę — w trzeciem czytaniu, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęta.

Następuje sprawozdanie Wydziału krajowego z wnioskiem na udzielenie Radzie powiatowej w Sokalu koncesyi do pobierania opłat mytniczych na drodze powiatowej Sokal-Uhrynów.

Sprawozdawca poseł Wereszczyński ma głos.

Sprawozdawca członek Wydziału krajowego p. **Wereszczyński** (czyta):

Sprawozdanie

Wydziału krajowego o udzieleniu Radzie powiatowej w Sokalu koncesyi do pobierania opłat mytniczych na drodze powiatowej Sokal-Uhrynów.

Wysoki Sejmie!

Wydział powiatowy w Sokalu, wykonując uchwałę Rady powiatowej z dnia 29. stycznia b. r. wniósł prośbę do Wydziału krajowego o wyjednanie w drodze ustawodawstwa krajowego koncesyi do pobierania opłat mytniczych na drodze powiatowej Sokal-Uhrynów.

W ocenieniu przedłożonej prośby zasługują na uwagę następujące dane:

Wydział powiatowy rozpoczął budowę pomienionej drogi według projektu, zatwierdzonego przez Wydział krajowy, w r. 1900 od Uhrynowa i dotąd wybudował i oddał do użytku publicznego jej część na przestrzeni Uhrynów-Chorobrów nieprzerwanej długości 8·280 km.

Droga jest zbudowaną z bruku ceglanego. Cała jej szerokość na pierwszych 2·7 km, zbudowanych w r. 1900, wynosi 6 m, zaś na dalszych 5·58 km, zbudowanych w roku bieżącym 7 m, z czego na szlak ceglany przypada 4·06—4·10 m.

Spadek znaczniejszy jest tylko jeden, nie przekraczający 5%.

Przepustów jest 9, z tych 2 o pomoście. Koszt budowy tej przestrzeni wynosił kwotę 132.018 koron, którą pokrył fundusz powiatowy przy zasiłku z funduszu krajowego.

Roczny koszt utrzymania jednego kilometra oblicza Wydział powiatowy na 450 K, zatem utrzymanie 8·280 km będzie kosztować około 3.700 K.

Na częściowe pokrycie tego wydatku ma służyć dochód z myta, który może przynieść 3.600 K.

Wobec powyższych okoliczności Wydział krajowy oświadcza się za udzieleniem Radzie powiatowej w Sokalu na lat pięć koncesyi do pobierania opłat mytniczych na drodze powiatowej Sokal-Uhrynów na jednej stacyi w Chorobrowie według taryfy klasy I. przyjętej dla dróg krajowych i wnosi:

Uchwała

o udzieleniu Radzie powiatowej w Sokalu koncesyi do pobierania opłat mytniczych na drodze powiatowej Sokal-Uhrynów.

Art. I.

Radzie powiatowej w Sokalu nadaje się na lat pięć od wejścia w wykonanie tej uchwały, prawo do pobierania myta na drodze powiatowej Sokal-Uhrynów na jednej stacyi w Chorobrowie pod warunkiem utrzymywania przedmiotu omyconego kosztem funduszu powiatowego w dobrym stanie, z zastrzeżeniem zastosowania postanowień zawartych w §§. 14. i 35. ust 3. ustawy drogowej z dnia 5. lipca 1897 (dz. u. kr. nr. 43).

Art. II.

Opłatę myta pobierać należy według następującego wymiaru:

a) od każdej sztuki bydła pociągowego w zaprzęgu 4 (cztery) h;
b) od każdej sztuki bydła pociągowego nie w zaprzęgu, od bydła pędzonego ciężkiego i koni wierzchowych 2 (dwa) h;
c) od każdej sztuki bydła pędzonego drobnego 1 (jeden) h.

Konie, woły, krowy, muły, osły, należą do bydła ciężkiego, zaś cielęta, źrebięta, owce, kozy i świnie do drobnego.

Od bydła niesionego lub wiezionego wozem nie opłaca się żadnej należytości.

Zwierzęta, które ssą i przy matkach idą, są wolne od wszelkiej opłaty mytniczej.

Art. III.

Przy poborze myta mają być zachowane ogólne przepisy o uwolnieniu od opłaty mytniczej i o zniżeniu tejże.

Marszałek. Rozprawa ogólna otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda rozprawa ogólna zamknięta. Przystępujemy do rozprawy szczegółowej.

Sprawozdawca. Wnoszę przyjęcie uchwały en bloc.

Marszałek. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty. Kto przyjmuje uchwałę en bloc, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęta.

Sprawozdawca. Wnoszę przyjęcie uchwały, w trzeciem czytaniu bez czytania.

Marszałek. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty. Kto przyjmuje uchwałę — w trzeciem czytaniu, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęta; obecnie umieszczam na porządku punkt 10.

Nastepuje sprawozdanie Wydziału krajowego w przedmiocie nadania gminie miasta

Przeworska prawa poboru opłaty gminnej od psów.

Sprawozdawca p. Vayhinger ma głos.

Sprawozdawca członek Wydziału krajowego p. **Vayhinger** (czyta):

Sprawozdanie

Wydziału krajowego Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem w przedmiocie nadania gminie miasta Przeworska prawa poboru opłaty gminnej od posiadania psów.

Wysoki Sejmie!

Rada gminna m. Przeworska uchwaliła na posiedzeniu swem z dnia 16. sierpnia b. r., zaprowadzenie na lat 10 opłaty gminnej od posiadania psów w wysokości po 2 zł., czyli po 4 korony od sztuki rocznie, a to, głównie celem zapobieżenia nadmiernemu wałęsaniu się psów, jak również celem uzyskania części funduszu na utrzymanie stałego oprawcy.

Ponieważ wydatki gminy przewyższają stale jej dochody, tak, że na pokrycie corocznych niedoborów nakładane być muszą dodatki do podatków bezpośrednich (w r. b. nałożono 20%), Wydział powiatowy w Łańcucie zaś sprawozdaniem z 3. lutego b. r. L. 4976 w myśl uchwały Rady powiatowej z 18. stycznia 1901 poparł powyższą uchwałę Rady gminnej w Przeworsku, przeto Wydział krajowy, uznając wprowadzenie proszonej opłaty gminnej za uzasadnione, wnosi:

Wysoki Sejm raczy uchwalić dołączony ·/. projekt ustawy.

Ustawa

z dnia . . . . , . w przedmiocie nadania gminie miasteczka Przeworska powiat Łańcut prawa poboru opłaty gminnej od psów.

Zgodnie z uchwałą Sejmu Mojego Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem postanawiam:

§. 1.

Gminie miasteczka Przeworska, nadaje się prawo pobierania przez przeciąg lat dziesięciu opłaty gminnej od każdego psa w gminie utrzymywanego po 4 korony rocznie.

§. 2.

Postanowienia wykonawcze oraz wskazanie wypadków, w których dozwolonem będzie uwolnienie od opłaty, określi uchwała Rady gminnej, podlegająca zatwierdzeniu Wydziału krajowego.

§. 3.

Ustawa niniejsza wchodzi w życie z dniem jej ogłoszenia.

§. 4.

Wykonanie tej ustawy polecam Mojemu Ministrowi spraw wewnętrznych.

Marszałek. Czy żąda kto głosu?

P. ks. **Stojałowski**. Proszę o głos.

Marszałek. Głos ma p. ks. Stojałowski.

P. ks. **Stojałowski**. Jest rzeczą zrozumiałą, jeżeli w gminie takiej, jak Kraków i Lwów, zaprowadza się podatek od psów. Rzeczywiście w takich gminach trzymanie psa należy do zbytków i jako zbytek powinno być opodatkowane. Jestem zawsze za podatkiem na rzeczy zbytkowne i niepotrzebne. Ale aby w Przeworsku, który przecież jest małem miasteczkiem i pod pewnym względem raczej podobny w dalszych ulicach do wsi, był nakładany podatek na psy, będące konieczną obroną każdego gospodarza, który bez psa obejść się nie może — to uważam za rzecz niesłuszną. Dlatego wniósłbym do tej ustawy poprawkę, aby było wyraźnie powiedziane w jej pierwszym paragrafie, że zaprowadza się podatek od psów pokojowych (Głos: I polowych.) niech będzie i polowych — ale nie od psów stróżów domu, których gospodarz potrzebuje. (Głos: To jest w ustawie). Ustawy dokładnie nie słuchałem, bo ona nie jest przedłożona posłom i trzeba było słuchać sprawozdawcy, — otóż wyraźnie jest powiedziane „od każdego psa w gminie Przeworska“, a więc i od psa stróża domu. To jest przecież obciążenie, którego Sejm dopuścić nie może. Drugi paragraf tej ustawy zdaje to wszystko na radę gminną, tak, że rada gminna może uwolnić niektóre psy od podatku. Jeżeli to jest zdane na radę gminną, to my wiemy, jak to może być. Są w radzie różne partye, partyjki, koteryjki, jak się na kogo uwezmą to!... (P. Szajer: Żydzi psów nie trzymają). Tam jest mnóstwo żydów, którzy naturalnie psów nie trzymają, więc wszystko będą zwalać na chrześcian. Więc ten dodatek, który ja proponuję, jest uzasadniony i sprawiedliwy.

Nadto sądzę, że uchwalenie tego podatku od psów na lat 10 jest terminem nieco za długim, wystarczy termin 5-letni zupełnie i w razie potrzeby może rada gminna prosić Sejm o przedłużenie. Sprzeciwiając się tedy ustawie w dotychczasowem brzmieniu stawiam moją poprawkę do paragrafu 1.

Marszałek. Proszę o udzielenie mi tej poprawki na piśmie.

P. ks. **Stojałowski.** Kiedy nie mam tekstu ustawy!

Marszałek. Głos ma p. sprawozdawca.

Sprawozdawca członek Wydziału krajowego p. **Vayhinger.** P. ks. Stojałowski bierze w obronę gminę, która o tę obronę nie prosiła, bo nikt się temu podatkowi nie sprzeciwiał i przeciwko ogłoszeniu, że taka ustawa ma być wprowadzona nikt protestu nie założył, więc nietylko Reprezentacya cała ale i mieszkańcy gminy na zaprowadzenie ustawy takiej się zgodzili. Obrona idzie zresztą za daleko ponad zasady samorządu, jakich my trzymać się chcemy. Co do twierdzenia p. ks. Stojałowskiego, że Rada miejska będzie się powodowała różnymi względami osobistymi, to jest to obawa także przesadna, bo to uwalnianie nie jest chwilowe od wypadku do wypadku, tylko Rada miejska ma, gdy taka ustawa będzie uchwalona, wydać rozporządzenie tak zwane wykonawcze, które musi być zatwierdzone przez Wydział krajowy, a że w takiem rozporządzeniu ogólnem będą wyjęte od opłaty psy stróże i psy użytkowe, to się przez się rozumie, bo takie ustawy nie są nowe, one nie są pierwszemi, one są wzorowane na wszystkich innych ustawach tak samo jak i dla wielkich miast, gdzie dopiero w rozporządzeniu wykonawczem jest powiedziane, że i te psy są uwolnione od opłaty. Nie chodzi więc o chwilowe uwalnianie, nie poszczególne wyjątkowe dla któregoś obywatela, lub radnego, ale o ogólne, a unormowanie tego będzie rzeczą rozporządzenia wykonawczego.

Co do tego, czy ustawa ma trwać lat 5 czy 10, to jest to rzecz drobna, a zdaje mi się, że lepiej, iż ona jest na dłuższy czas, tj. na 10 lat niż na 5, ponieważ Rada miejska nie potrzebuje znowu za 5 lat starać się powziąć nową uchwałę, iść do Rady powiatowej, do Wydziału krajowego i do Sejmu i robić starania o uzyskanie sankcyi.

Jeżeli się pokaże za lat 5, że ta ustawa jest zbyteczną, że gmina ma dostateczne fundusze na swoje wydatki i że się bez tej ustawy obejdzie, to bardzo łatwo uchwalić, że się tej ustawy wykonywać nie będzie i na to nie potrzeba nowej ustawy i nie potrzeba sankcyi. Więc to jest daleko wygodniej dla gminy, jeżeli ustawa ma dłuższy okres czasu i dlatego obstaję przy wniosku Wydziału krajowego, a sprzeciwiam się poprawce p. ks. Stojałowskiego.

P. ks. **Stojałowski.** Proszę o głos dla faktycznego sprostowania.

Marszałek. Głos ma p. ks. Stojałowski.

P. ks. **Stojałowski.** P. sprawozdawca powiedział, że nie wyszedł żaden protest od gminy Przeworska przeciw tej ustawie. Dziś właśnie widziałem ludzi z Przeworska i pytałem się o tę ustawę, a oni powiedzieli, że nic o tej ustawie nie wiedzą, że to sobie Rada gminna zrobiła zupełnie bez ich zapytania. Więc dlatego nie ma protestu, bo to wszystko robiła Rada gminna, a mieszkańcy o tem, że taki podatek na nich ma być nałożony, wcale nie wiedzą. Tyle prostuję faktycznie na razie, a resztę powiem przy szczegółowej rozprawie nad paragrafem pierwszym.

Marszałek. Przystępujemy do rozprawy szczegółowej. Proszę o odczytanie poszczególnych paragrafów ustawy.

Sprawozdawca członek Wydziału krajowego p. **Vayhinger** (czyta):

§. 1.

Gminie miasteczka Przeworska nadaje się prawo pobierania przez przeciąg lat dziesięciu opłaty gminnej od każdego psa w gminie utrzymywanego po 4 korony rocznie.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu?

P. ks. **Stojałowski.** Proszę o głos.

Marszałek. Głos ma p. Stojałowski.

P. ks **Stojałowski.** Właśnie w tym 1-szym paragrafie jest cały sęk. Tam jest wyraźnie powiedziane, że od „każdego psa w gminie“ opłaca się po 4 korony. Nie wchodzę już w to, że podatek 4 korony na miasteczko Przeworsk jest za duży, bo tyleż się płaci we Lwowie (Głosy: 8 koron), ale o to mniejsza, jeżeli to będzie ograniczone do psów zbytkowych, bo kto chce psa takiego trzymać niech płaci 4 korony. Ale p. sprawozdawca powiedział, że potem przyjdzie rozporządzenie, gdzie będzie powiedziano, że wyjątek się robi dla psów-stróżów.

Otóż jeżeli p. sprawozdawca sam przyznaje, że wyjątek będzie zrobiony, to jakaż jest racya, ażeby tego w ustawie odrazu nie powiedzieć. Wiem doskonale, że ustawy austryackie (nie mówię tego o sejmowych, choć i do nich da się to zastosować), bywają takie, że ustawa sama jest śliczna, ale jak przyjdą rozporządzenia, to one odrazu wszystko dobre z tej ustawy usuną. Tu możeby się stało przeciwnie, wedle obietnicy p. sprawozdawcy, ale ja myślę, że najprostsza droga będzie, jeśli sama ustawa zrobi to, co p. sprawozdawca uznaje za słuszne. Jeżeli sprawo-

zdawca obiecuje, że to będzie, niech przyjmie to w ustawie, to wtedy każdy będzie wiedział z ustawy co go czeka i nie będzie potrzebował prosić, ażeby to przyszło w rozporządzeniu. Dlatego obstaję przy mojej poprawce i proszę o jej przyjęcie. Poprawka ma na celu określić wyjątek i nie wymaga zmiany stylizacyi §. 1., lecz mają być dodane tylko te słowa: „z wyjątkiem psów stróżów domowych".

Marszałek. Żąda kto jeszcze głosu do §. 1. (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda rozprawa zamknięta. Głos ma p. sprawozdawca.

Sprawozdawca Członek Wydziału krajowego p. **Vayhinger.** Dodatek, który p. ks. Stojałowski proponuje, nie jest tak bardzo korzystny dla Gminy jak on to sobie wyobraża, ponieważ w rozporządzeniu wykonawczem będą objęte zapewne nietylko psy stróże, ale i inne psy użytkowe, które mogą być z innych powodów także potrzebne. Bliżej tego określać w ustawie trudno, ze względu na rozmaite stosunki miejscowe; Rada gminna może inne jeszcze kautele i ostrożności dla ochrony interesów mieszkańców zrobić, ażeby oni tą opłatą dotknięci nie byli. Dlatego to rozporządzenie wykonawcze jest korzystniejsze, niż dodatek p. ks. Stojałowskiego.

Obawa, że rozporządzenie wykonawcze będzie Bóg wie jak ułożone jest zbyteczną, gdyż to nie jest pierwsze rozporządzenie wykonawcze, a zresztą Wydział krajowy będzie czuwał nad tem, aby intencya ustawy była w niem zachowaną, i krzywda mieszkańcom nie była wyrządzoną, i dlatego sprzeciwiam się tej poprawce.

Marszałek. P. ks. Stojałowski proponuje, aby na końcu §. 1. dodać słowa: „z wyjątkiem psów stróżów domowych". Podam naprzód do głosowania §. 1. bez tej poprawki, a w razie uchwalenia go, podam do głosowania dodatek p. ks. Stojałowskiego. Kto przyjmuje §. 1. w brzmieniu proponowanem przez p. Sprawozdawcę, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Kto przyjmuje dodatek p. ks. Stojałowskiego zechce rękę podnieść. (Po obliczeniu). Za dodatkiem p. ks. Stojałowskiego oświadczyło się głosów 40. Jest zatem mniejszość.

Sprawozdawca Członek Wydziału krajowego p. **Vayhinger** (czyta):

§. 2.

Postanowienia wykonawcze oraz wskazanie wypadków, w których dozwolonem będzie uwolnienie od opłaty, określi uchwała Rady gminnej podlegająca zatwierdzeniu Wydziału krajowego.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje paragraf 2., zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Sprawozdawca Członek Wydziału krajowego p. **Vayhinger** (czyta):

§. 3.

Ustawa niniejsza wchodzi w życie z dniem jej ogłoszenia.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje §. 3. zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Sprawozdawca Członek Wydziału krajowego p. **Vayhinger** (czyta):

§. 4.

Wykonanie tej ustawy polecam Mojemu Ministrowi spraw wewnętrznych.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje §. 4. zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty. Z kolei następuje:

Sprawozdawca Członek Wydziału krajowego p. **Vayhinger** (czyta):

U s t a w a

z dnia . . . . w przedmiocie nadania gminie miasteczka Przeworska, powiat Łańcut prawa poboru opłaty gminnej od psów.

Zgodnie z uchwałą Sejmu Mojego Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem postanawiam.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje tytuł i wstęp ustawy zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęty.

Wnoszę przystąpienie do trzeciego czytania bez czytania.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Kto przyjmuje tę ustawę w trzeciem czytaniu, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęta. Następuje punkt 9., a mianowicie:

Sprawozdanie Wydziału krajowego w przedmiocie zezwolenia gminie miasta Kulikowa na pobór opłaty gminnej od napojów spirytusowych, piwa i miodu.

Sprawozdawca poseł Vayhinger ma głos.

Sprawozdawca Członek Wydziału krajowego p. **Vayhinger** (czyta):

Sprawozdanie

Wydziału krajowego w przedmiocie zezwolenia gminie m. Kulikowa na pobór opłaty gminnej od napojów spirytusowych, piwa i miodu.

Wysoki Sejmie!

Gmina miasteczka Kulikowa zniewoloną jest już w najbliższym czasie przystąpić do budowy jatek, adaptacyi rzeźni uporządkowania targowicy, wybrukowania chodników, wyszutrowania rynku i ulic, wybudowania kilku studzien i t. p. Prócz tego będzie gmina zmuszona w niedługim czasie przystąpić do budowy szkoły i domu gminnego.

Dla uzyskania chociaż w części funduszów na te cele zamierza ona zaprowadzić opłaty gminne od napojów spirytusowych, piwa i miodu, a to na podstawie uchwały Rady gminnej z dnia 29. grudnia 1900, którą postanowiono pobierać te opłaty przez lat 10 podług następującej taryfy:

1) od jednego litrostopnia alkoholu stustopniowego po 10 h.

2) od jednego litra rumu, araku, rosolisu, likieru, śliwowicy, ponczowej esencyi i innych słodzonych napojów spirytusowych po 3 h.

3) od jednego hetolitra piwa bez względu na gatunek 2 korony.

4) od jednego hektolitra miodu po 6 koron.

Uchwała ta, przeciw której nie wniesiono żadnych protestów została zatwierdzoną przez Radę powiatową w Żółkwi na posiedzeniu z dnia 3 sierpnia 1901.

Według budżetów stan majątkowy gminy przedstawia się jak następuje:

W r. 1899 wynosiły	dochody	1.991 zł.
	wydatki	3.673 „
	niedobór	1.682 zł.

pokryty 43% dodatkiem gminnym od podatków bezpośrednich.

W r. 1900	dochody	5.047 K.
	wydatki	8.495 „
	niedobór	3.448 K.

pokryty 41% dodatkiem gminnym.

W roku 1901 prelimin.	dochody	6.687 K.
„ „ „	wydatki	11.171 „
	niedobór	4.484 K.

na którego pokrycie nałożono 53% dodatek gminny.

Głównym dochodem gminy jest rzeźnia, przynosząca rocznie razem ze wszystkiemi opłatami około 3.000 koron. Na resztę własnych dochodów składa się czynsz z dzierżawy myta drogowego około 1.000 kor. i czynsze z najmu budek i placów gminnych około 350 koron rocznie.

Podwyższenie dochodów w r. 1901 nastąpiło wskutek wstawienia do preliminarza budżetowego na ten rok zaciągnąć się mającej z funduszu ubogich pożyczki 1800 K.

Z powyższego okazuje się, że gmina prawie połowę swoich potrzeb bieżących pokrywa dodatkami do podatków bezpośrednich.

Zważywszy nadto słabą siłę podatkową gminy wynoszącą podług urzędowego wykazu zaledwie 8.500 koron rocznie, nie podobna nawet przypuszczać, by gmina bez utworzenia nowego źródła dochodów, mogła pokryć koszta czekających ją inwestycyj.

C. k. Dyrekcya galic. funduszu propinacyjnego zapytana o zdanie oświadczyła w odezwie swej z 3. lipca 1901. l. 3.775, że wobec niekorzystnego stanu majątkowego gminy i braku źródeł dochodu na pokrycie wskazanych względami publicznymi inwestycyj, niesprzeciwia się przyznaniu jej proszonego prawa poboru opłat, z zastrzeżeniem jednak by w razie przyznania gminie tego prawa, wydzierżawienie opłat nastąpiło tylko za porozumieniem się z c. k. Dyrekcyą względnie dzierżawcą prawa propinacyi.

Warunkowi temu uczyniła gmina już zadość, gdyż uchwałą z dnia 29 grudnia 1900 Rada gminna zeznała odpowiednią deklaracyę, obowiązując się wydzierżawić spodziewane opłaty tylko za poprzedniem porozumieniem się z c. k. Dyrekcyą.

Wydział krajowy przeto wnosi.

Ustawa

z dnia . . . . zezwalająca gminie miasteczka Kulików na pobór opłat gminnych od napojów spirytusowych, piwa i miodu.

Zgodnie z uchwałą Sejmu Mojego Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem zarządzam co następuje:

Art. I.

Gminie miasteczka Kulików zezwala się pobierać przez lat 10 opłaty gminne od poniżej wyszczególnionych napojów w obrębie gminy wprowadzanych, albo też w niej wyrabianych i w jej obrębie zużywanych według następującej taryfy.

1) od jednego litra stustopniowego alkoholu po 10 h, czyli od jednego hektolitra 10 koron.

2) od jednego litra słodzonych napojów spirytusowych, jako to: araku, rumu, śliwowicy, koniaku, esencyi ponczowej, likieru, rozolisu i t. d., bez względu na ilość zawartego alkoholu po 3 h., czyli od jednego hektolitra tych napojów po 3 K.

3) od jednego hektolitra piwa bez względu na gatunek po 2 K.

4) od jednego kektolitra miodu po 6 koron.

Art. II.

Do uiszczenia opłaty obowiązani są wszyscy ci, którzy napoje wyszczególnione w Art. I. dla konsumcyi miejscowej wyrabiają lub sprowadzają, czy to na sprzedaż, czy na własny użytek.

Art. III.

Okręgiem poborowym jest gmina administracyjna miasteczka Kulików.

Art. IV.

Ta opłata cięży tylko na konsumcyi w obrębie gminy administracyjnej, nie można nią obciążać produkcyi ani obrotu handlowego.

Art. V.

W wypadkach, w których wódka wolną jest od opłaty podatku konsumcyjnego w myśl rozporządzenia cesarskiego z 17. lipca 1899 dz. p. p. Nr. 120, Cześć II. wolną jest ona także od opłaty gminnej w art. I, wyszczególnionej

Art. VI.

Bliższe postanowienia co do sposobu poboru tych opłat wyda w drodze administracyjnej c. k. Rząd z Wydziałem krajowym.

Art. VII.

Wykonanie niniejszej ustawy poruczam Mojemu Ministrowi spraw wewnętrznych.

Marszałek. Rozprawa ogólna otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt) Gdy nikt głosu nie żąda rozprawa ogólna zamknięta. Przystępujemy do rozprawy szczegółowej.

Sprawozdawca. Wnoszę przyjęcie ustawy en bloc.

Marszałek. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty. Kto przyjmuje ustawę en bloc, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęta.

Sprawozdawca: Wnoszę przyjęcie ustawy, w trzeciem czytaniu bez czytania.

Marszałek. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty. Kto przyjmuje ustawę w trzeciem czytaniu, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęta.

Następuje sprawozdanie Wydziału krajowego w przedmiocie zezwolenia gminie miasta Liska na pobór opłaty gminnej od napojów spirytusowych, piwa i miodu.

Sprawozdawca poseł Vayhinger ma głos.

Sprawozdawca członek Wydziału kraj. p. **Vayhinger** (czyta):

Sprawozdanie

Wydziału krajowego w przedmiocie zezwolenia gminie miasta Liska na pobór opłaty gminnej od napojów spirytusowych, piwa i miodu.

Wysoki Sejmie!

Gmina miasta Liska zmuszoną jest w najbliższym czasie przystąpić do przeprowadzenia kilku kosztownych inwestycyj dla asanacyi miasta, jako to: budowy wodociągów, założenia kanałów i wybrukowania ulic i placów.

Ponieważ brak tych urządzeń bardzo już dotkliwie uczuwać się daje i c. k. Starostwo przynagla gminę (jak reskrypt z daty 22. kwietnia 1901 l. 5771) do jaknajrychlejszego rozpoczęcia robót inwestycyjnych, z drugiej zaś strony niepomyślne stosunki finansowe gminy stoją na przeszkodzie przeprowadzeniu niezbędnej asanacyi, postanowiła Rada gminna uchwałą z dnia 7. marca 1901 zaprowadzić od roku 1902 do końca 1910 opłatę gminną od napojów spirytusowych, piwa i miodu, aby w ten sposób pozyskać fundusze na opłacanie rat pożyczki inwestycyjnej, którą gmina ma obecnie zaciągnąć.

Uchwalone opłaty mają wynosić:

1) od 1. litrostopnia spirytusu podług 100-stopniowego alkoholometra 8 groszy;

2) od 1 litra słodzonych napojów spirytusowych 8 groszy;

3) od hektolitra piwa 2 korony;

4) od hektolitra miodu 2 koron.

Powyższa uchwała została w gminie należycie ogłoszoną, a przeciw niej nie wniesiono żadnego protestu. Rada powiatowa za-

twierdziła tę uchwałę na posiedzeniu z dnia 27. marca 1901 postanawiając zarazem gorąco poprzeć odnośną petycyę gminy.

Według przedłożonych budżetów, zamknięć rachunków i inwentarzy stan majątkowy gminy przedstawia się jak następuje:

W r. 1899 wynosiły dochody 8.814 zł., wydatki 10.614 zł., niedobór 1.800 zł. pokryty 30% dodatkiem gminnym do podatków bezpośrednich; w r. 1900 dochody 14.752 K., wydatki 19.792 K., niedobór 5.040 K. pokryty 42% dodatkiem gminnym; na r. 1901 preliminowano dochody 16.339 K., wydatki 21.259 K., niedobór 4.920 K., który ma być pokryty 42% dodatkiem.

Na własne dochody gminy składają się tylko dochód z rzeźni 2.646 koron, dochód z targowicy i placowego 6.493 koron. Ponadto pobiera gmina 80% dodatek od podatku konsumcyjnego od mięsa i wina, który jej około 6.300 koron przynosi.

W wydatkach gminy do najpoważniejszych należą wydatki na potrzeby szkolne około 1.800 K. rocznie i na spłatę pożyczek około 5.890 koron rocznie.

W szczególności musi gmina spłacić pożyczkę Banku krajowego w ostatnich czasach zaciągniętą w kwocie 70.000 koron na budowę rzeźni i targowicy, tudzież pożyczkę 10.000 koron z funduszów gminy chrześcijańskiej na szkołę, wreszcie dłużną należytość za nabyty dom targowy.

Dotychczasowe wydatki na asanacyę miasta, z każdym rokiem wzrastające, wynoszą w r. 1901 kwotę 1.600 koron.

Wobec faktu, że na pokrycie wyżej wykazanych potrzeb gmina pobiera już znaczne, gdyż 42% wynoszące, dodatki do podatków bezpośrednich, które — jak urzędowy wykaz świadczy — wynoszą 12.304 koron, dalsze zaś podwyższenie stopy procentowej dodatków byłoby zbyt uciążliwe, nie mogłaby gmina przystąpić do wykonania czekających ją inwestycyj. Zmuszoną więc jest starać się o uzyskanie nowego źródła dochodów dla zapewnienia sobie regularnej spłaty przyszłej pożyczki, którą na te cele zaciągać będzie zniewoloną. Prośba tedy gminy o zezwolenie na pobór rzeczonych opłat jest uzasadnioną.

C. k. Dyrekcya galicyjskiego funduszu propinacyjnego zapytana o zdanie, oznajmiła w swej odezwie z dnia 10. lipca 1901 l. 3826, że wobec wykazanej przez gminę potrzeby inwestycyj publicznych, na pokrycie których gmina nie ma funduszów, zgadza się na przyznanie gminie proszonego prawa poboru opłat, zastrzega tylko, ażeby w danym razie gmina porozumiała się co do wydzierżawienia tego prawa z c. k. Dyrekcyą, względnie dzierżawcą prawa propinacyi w Lisku.

Ponieważ żądaniu temu stało się już zadość, Rada gminna bowiem uchwałą z dnia 2. lipca 1901 zeznała odpowiednią deklaracyę (przechowaną w aktach Wydziału krajowego), przeto Wydział krajowy, uznając ze swej strony potrzebę zaprowadzenia powyższych opłat, jednak w granicach rozp. Minist. z 30. marca 1891 L. 6241, wnosi:

Wysoki Sejm raczy uchwalić dołączony projekt ustawy ·/.

Ustawa

z dnia . . . . o zezwoleniu gminie Lisko na pobór opłat gminnych od napojów spirytusowych, piwa i miodu.

Zgodnie z uchwałą Sejmu Mojego Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem postanawiam, co następuje:

Art. I.

Gminie miasteczka Lisko zezwala się na pobieranie przez lat dziewięć, począwszy od roku 1902 opłat gminnych, od niżej poszczególnionych napojów spirytusowych, piwa i miodu w gminie wyrabianych, lub w jej obręb wprowadzanych i w niej zużywanych, według następującej taryfy:

1) od jednego litra alkoholu, podług 100-stopniowego alkoholometra, po 8 h.;
2) od jednego litra rumu, araku, rozolisu, likieru, śliwowicy, ponczowej esencyi i innych słodzonych napojów, po 3 h.;
3) od jednego hektolitra piwa, bez względu na gatunek, po 2 K.;
4) od jednego hektolitra miodu po 2 K.

Art. II.

Do uiszczania powyższych opłat obowiązani są wszyscy ci, którzy napoje w art. I. poszczególnione dla konsumcyi miejscowej wyrabiają lub sprowadzają, czy to na sprzedaż, czy na własny użytek.

Art. III.

Okręg poborowy stanowi gmina miasteczka Lisko.

Art. IV.

Te opłaty ciążą tylko na konsumcyi miejscowej w obrębie gminy i nie można obciążać niemi produkcyi ani obrotu handlowego.

Art. V.

Od opłaty tej wolną jest wódka w tych wszystkich wypadkach, w których według II. części cesarskiego rozporządzenia z 17. lipca 1899 dz. p. p. nr. 120, wolną jest ona od podatku konsumcyjnego.

Art. VI.

Bliższe postanowienia co do sposobu poboru tej opłaty wyda w drodze administracyjnej c. k. Rząd w porozumieniu z Wydziałem krajowym.

Art. VII.

Wykonanie tej ustawy poruczam Mojemu Ministrowi spraw wewnętrznych.

Marszałek. Rozprawa ogólna otwarta. Czy żąda kto głosu?

P. **Stapiński.** Proszę o głos.

Marszałek. P. Stapiński ma głos.

P. **Stapiński.** Wysoki Sejmie! Ja konstatuję tylko, że wszystkie te pertraktacye są już dawno dokonane, że pobór ten jest wydzierżawiony w drodze prywatnej a nie w drodze licytacyi. Ze strony mieszkańców Liska doszła mnie dziś prośba, żeby ptzeciwko nchwaleniu tej ustawy z tego względu powstać, że w drodze licytacyi publicznej może gmina otrzymać o pięć do 6 tysięcy zł. więcej, dlatego wnoszę, ażeby Wysoki Ssjm tej ustawy dziś nie uchwalał i zwrócił gminie Lisko akta z tem, że sprawę tę należy załatwić w drodze licytacyi.

Marszałek. Czy żąda kto jeszcze głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Głos ma p. Sprawozdawca.

Sprawozdawca, członek Wydziału krajowego p. **Vayhinger.** Przyznam się, że nie rozumiem obrony interesów miasta Liska w ten sposób, aby ustawy nie uchwalić dlatego, że ustawa ma przynieść gminie dochodu o 6 czy 7 tysięcy więcej. Jeżeli się ustawy nie uchwali, to nie będzie tych 6 czy 7 tysięcy dochodu więcej, aniżeli tego, co teraz gmina ma dostać.

Uchwalenie ustawy, a wydzierżawienie jej, to są rzeczy zupełnie odmienne. Wydzierżawić można to prawo poboru, czy to w drodze licytacyi, czy z wolnej ręki dopiero wtedy, jak ustawa będzie. Póki jej niema, to o wydzierżawieniu mowy niema. Najpierw musi być ustawa, a gdy już będzie, to dopiero będzie można ją wykonać t. j. to prawo wydzierżawić. W jaki sposób będzie to wydzierżawione, to jest rzecz inna, i nad tem Wydział krajowy czuwa, aby takie licytacye nie odbyły się ze szkodą gminy. I to zapewnienie mogę złożyć Szan. posłowi imieniem Wydziału krajowego.

P. **Stapiński.** Proszę jeszcze o głos pod względem formalnym.

Marszałek. Głos ma p. Stapiński.

P. **Stapiński.** Wniosek mój po przemówieniu p. referenta modyfikuję w ten sposób, żeby ustawę przyjąć, żeby jednak Wydział krajowy uwzględniając, że prawdą jest to, co powiedziałem, zwrócił gminie miasta Liska uwagę, że po uchwaleniu tej ustawy, należy przeprowadzić wydzierżawienie opłat w drodze licytacyi.

Wniosek więc mój poprzedni cofam.

Sprawozdawca członek Wydziału krajowego p. **Vayhinger.** Zgadzam się z tem.

Marszałek. Przystępujemy do rozprawy szczegółowej.

Sprawozdawca Wnoszę przyjęcie ustawy en bloc.

Marszałek Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty. Kto przyjmuje ustawą en bloc, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęta.

Sprawozdawca. Wnoszę przyjęcie ustawy, w trzeciem czytaniu bez czytania.

Marszałek. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty. Kto przyjmuje ustawę w trzeciem czytaniu, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęta. Następuje:

Sprawozdanie Wydziału krajowego w przedmiocie zezwolenia gminie Kopyczyńce na pobór opłat gminnych od napojów spirytusowych, piwa i miodu.

Sprawozdawca poseł **Vayhinger** ma głos.

Sprawozdawca członek Wydziału krajowego p. **Vayhinger** (czyta):

Sprawozdanie

Wydziału krajowego w przedmiocie zezwolenia gminie Kopyczyńce na pobór opłat gminnych od napojów spirytusowych, piwa i miodu.

Wysoki Sejmie!

W myśl uchwały Rady gminnej w Kopyczyńcach powiatu husiatyńskiego z 3. lutego 1901 r. przystąpić ma gmina rzeczona, do wprowadzenia u siebie inwestycyj, a mianowicie, rozszerzyć istniejące szkoły, urządzić targowicę, pobudować chodniki, wyszutrować place gminne, pomnożyć latarnie, urządzić studnie i t. d., do czego niema żadnych funduszów. Istniejące zaś dochody są tak nie-

wystarczające, że dotąd nie mogła gmina wyrównać należytości za wybudowany w r. 1896 dom gminny w resztującej kwocie 4.000 K.

Z tego powodu postanowiła Rada gminna uchwałami z 12. grudnia 1897 i z 3. lutego 1901 r. starać się o uzyskanie na lat 10 prawa pobierania opłat komunalnych od napojów spirytusowych, piwa i miodu, a to według następującej taryfy:

1) od jednego litra spirytusu po 16 hal.
2) od jednego litra słodzonych napojów spirytusowych jako to: rumu, araku, rozolisu, likierów, śliwowicy, ponczowej esencyi, koniaku i t. p. po . . 3 hal.
3) od hektolitra piwa po . . . 2 K.
4) od litra miodu po . . . . 6 hal.

Powyższe uchwały zostały powzięte w wymaganym ustawą komplecie i zostały w gminie należycie ogłoszone, a przeciw nim nie wniesiono żadnych protestów. Rada powiatowa uchwały te zatwierdziła na posiedzeniach z 1. lutego 1898 i z 10. maja 1901 l. 961.

Podług budżetów i inwentarza gminy, stan jej majątkowy przedstawia się jak następuje:

W roku 1899 preliminowano:

dochody . . .	4.000 zł.
wydatki . . .	8.000 „
niedobór . . .	4.000 zł.
pokryty 50% dodatkiem do podatków bezpośrednich przypisanych w sumie .	8.000 zł.
Prócz tego nałożono na wydatki szkolne wynoszące	593 zł. 34 cent.
7% dodatek; razem tedy nałożono dodatki gminne w wysokości 57%.	
W r. 1900 dochody	4.359 zł. 24 cent.
wydatki . . .	7.135 „ 81 „
niedobór . . .	2.776 zł. 24 cent.
pokryty 32% dodatkiem do podatków bezpośrednich przypisanych w sumie	8.779 zł. 98 cent.
W tymże roku wynosiły wydatki szkolne .	813 „ 83 „
na ich pokrycie nałożono 10% dodatków — razem tedy dodatki gminne wynosiły 42%.	
W r. 1901 dochody	9.523 K. 14 h.
wydatki . . .	17.736 K. 68 h.
niedobór . . .	8.213 K. 54 h.

pokryty 50% dodatkiem do podatków bezpośrednich wynoszących sumę 15.419 K. 85 h.

Nadto wydatki szkolne wynosiły w tym roku 1.929 K. 42 h. i na ich pokrycie nałożono 13% dodatek, czyli razem wydatki gminne wynosiły 63% najgłówniejszymi i niemal jedynymi dochodami gminy są: czynsz z rzeźni miejskiej 1.680 K., czynsz z budek na wyrąb mięsa 300 K., 100% dodatek do podatku konsum. od mięsa i wina wynoszący 3.590 K., czynsze z domów gminnych 1.600 K., dochód z oględzin bydła 826 koron, i z dzierżawy targowego 362 K.

Prawie połowa więc zwyczajnych potrzeb gminnych musi być pokrywana stale dodatkami gminnymi do podatków, a stopa procentowa tych dodatków jak to wyżej podano, jest już bardzo wysoka, chociaż gmina już od kilku lat pobiera 100% dodatek do podatku konsumcyjnego od mięsa i wina.

O dalszem podwyższeniu dodatków gminnych w tych warunkach mowy być nie może, przeciwnie, dążyć należy do ich obniżenia, jeśli siła podatkowa gminy niema być osłabioną, a do tego celu dojść może gmina tylko uzyskaniem proszonego przez nią prawa poboru opłat komunalnych, o ile dochód z tego prawa niezostanie zużyty na cele inwestycyjne.

Zauważa się, że dotychczasowa wysokość dodatków gminnych spowodowaną została głównie stałem obciążeniem gminy dwoma pożyczkami komunalnemi, wynoszącemi z końcem roku 1900 resztujące kwoty 22.474 koron i 23.193 koron, a zaciągniętemi na dotychczasowe inwestycye gminy.

C. k. Dyrekcya gal. funduszu propinacyjnego, której prośbę gminy przesłano do zaopiniowania, oznajmia wprawdzie w swej odezwie z 18. lipca 1900 l. 3924, że nie może się oświadczyć za uwzględnieniem prośby gminy, gdyż gmina rzekomo nienależycie wykazała potrzeby wprowadzenia opłat, zastrzegła jednak, że w razie gdyby Wydział krajowy mimo to zamierzał prośbę gminy przedłożyć Wysokiemu Sejmowi z wnioskiem przychylnym, należy gminę wyraźnie zobowiązać, aby przed wydzierżawieniem prawa poboru rzeczonych opłat, porozumiała się co do tej dzierżawy z c. k. Dyrekcyą względnie z miejscowym dzierżawcą prawa propinacyi.

Warunkowi temu uczyniła już gmina zadość, na podstawie bowiem uchwały Rady gminnej z 3 lutego 1901 r. zeznała ona stosowną deklaracyę z 23 maja 1901 l. 193.

Wydział krajowy uznaje przeto potrzebę zaprowadzenia w gminie miasta Kopyczyńce proszonych opłat, wnosi:

Wysoki Sejm raczy uchwalić dołączony ·/. projekt ustawy.

Ustawa

z dnia . . . . 1901 o zezwoleniu gminie Kopyczyńce powiat Husiatyn na pobór opłat gminnych od napojów spirytusowych, piwa i miodu.

Zgodnie z uchwałą Sejmu Mojego Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem postanawiam co następuje.

Art. I.

Gminie Kopyczyńce powiat Husiatyn zezwala się pobierać przez lat dziesięć od dnia wejścia w życie niniejszej ustawy począwszy, opłaty gminne od niżej poszczególnionych napojów w gminie wyrabianych lub w jej obręb wprowadzanych i w niej zużywanych według następującej taryfy:

1) od jednego litrostopnia alkoholu dającego się oznaczyć stustopniowym alkoholometrem po 16 h., czyli od jednego hektolitra stustopniowego alkoholu po 16 kor.;

2) od jednego litra słodzonych napojów spirytusowych, jako to: rosolisów, likierów, rumu, araku, koniaku, ponczowej esencyi itp. bez względu na ilość zawartego w tych napojach alkoholu, po 3 halerzy, czyli od jednego hektolitra po 3 korony;

3) od jednego hektolitra piwa po 2 korony;

4) od jednego litra miodu po 6 hal.

Art. II.

Do uiszczenia powyższych opłat obowiązani są wszyscy, którzy napoje w art. I. poszczególnione dla konsumcyi miejscowej wyrabiają lub sprowadzają czy na własny użytek, czy też na sprzedaż.

Art. III.

Okręg poborowy stanowi gmina Kopyczyńce.

Art. IV.

Ta opłata ciąży tylko na konsumcyi miejscowej w obrębie gminy, nie można nią obciążać produkcyi ani obrotu handlowego.

Art. V.

Od opłaty tej ma być wolną wódka w tych wszystkich wypadkach, w których po myśli §. 6. cesarskiego rozporządzenia z 17. lipca 1899 dz. u. p. Nr. 120 cz. II. wolną jest od państwowej opłaty konsumcyjnej.

Art. VI.

Bliższe postanowienia co do sposobu poboru tych opłat wyda w drodze administracyjnej c. k. Namiestnictwo w porozumieniu z Wydziałem krajowym.

Art. VII.

Wykonanie tej ustawy poruczam Mojemu Ministrowi spraw wewnętrznych.

Marszałek. Rozprawa ogólna otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa ogólna zamknięta. Przystępujemy do rozprawy szczegółowej.

Sprawozdawca. Wnoszę przyjęcie ustawy en bloc.

Marszałek. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty. Kto przyjmuje ustawę en bloc, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęta.

Sprawozdawca. Wnoszę przyjęcie ustawy w trzeciem czytaniu bez czytania.

Marszałek. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty. Kto przyjmuje ustawę w trzeciem czytaniu, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęta. Następuje sprawozdanie Wydziału krajowego w przedmiocie zezwolenia gminie miasta Tyśmienicy na pobór opłaty gminnej od napojów spirytusowych.

Sprawozdawca poseł Vayhinger ma głos.

Sprawozdawca Członek Wydziału krajowego p. **Vayhinger** (czyta):

Sprawozdanie

Wydziału krajowego w przedmiocie zezwolenia gminie m. Tyśmienica na pobór opłaty gminnej od napojów spirytusowych.

Wysoki Sejmie!

Gmina Tyśmienica zmuszoną była jeszcze w poprzednich latach wykonać niektóre nakazane jej przez władze rządowe inwestycye, jakoto budowę szkoły, rzeźni, uporządkowanie targowicy i t. p.

Ponieważ nie rozporządzała żadnymi funduszami na ten cel, przeto koszta powyższych inwestycyj pokryła pożyczkami.

Ciężar przyjętych długów bardzo dotkliwie gminie uczuwać się daje, zwłaszcza, że bieżące wydatki z każdym rokiem rosną i zachodzi potrzeba przeprowadzenia dalszych inwestycyj, jak adaptacyj drugiej szkoły i wybrukowania rynku.

Nie mogąc temu sprostać postanowiła gmina uzyskać nowe źródło stałych dochodów, któreby umożliwiło jej przeprowadzenie zamierzonych adaptacyj i ułatwiło amortyzacyę długów.

W tym celu uchwaliła Rada gminna na posiedzeniu z dnia 30 stycznia 1900 i z dnia 1 grudnia 1900 zaprowadzić opłatę gminną od napojów spirytusowych według następującej taryfy na przeciąg lat 10.

1) od jednego litra 70° alkoholu po 10 groszy.

2) od jednego litra słodzonych napojów spirytusowych po 3 grosze.

Uchwały te zostały należycie w gminie obwieszczone, a przeciw nim nie wniesiono żadnego protestu, Rada powiatowa zaś w Tłumaczu na posiedzeniu z dnia 11 grudnia oświadczyła się jednogłośnie za poparciem odnośnej prośby gminy.

Stan majątkowy gminy według przedłożonych budżetów i inwentarzy przedstawia się jak następuje:

W r. 1899 prelimin. dochody na 4.617 zł.
wydatki na 9.026 „
niedobór 4.409 zł.

Niedobór ten miał być pokryty częściowo 24% dodatkiem gminnym do podatków bezpośrednich, resztę miał pokryć spodziewany dochód z opłaty gminnej od napojów spirytusowych o które gmina już wówczas poczyniła była starania.

W r. 1900 wynosiły dochody 8.064 K.
wydatki 16.059 „
niedobór 7.995 K.

pokryty 49% dodatkiem gminnym do podatków bezpośrednich przypisanych w gminie na 16.271 koron prócz tego na pokrycie niedoboru budżetu szkolnego nałożono 27% dodatek gminny.

W r. 1901 preliminowano dochody na 9.394 koron wydatki na 19.065 K.
niedobór 9.671 K.

postanowiono pokryć 49% dodatkiem, na potrzeby zaś szkolne nałożono 15% dodatek,

Na własne dochody gminy składają się czynsz z najmu, lokalów i placów gminy, oraz z dzierżawy prawa polowania, co przynosi rocznie 1.330 koron.

Dalej opłaty targowe i dzierżawa rzeźni wraz z prawem poboru dodatku konsumcyjnego od mięsa 7.200 koron. Ponadto pobiera gmina jeszcze 50% dodatek od wina, z czego zaledwie 140 koron otrzymuje i wynagrodzenie za administracyę majątku gminy chrześcjańskiej oraz kasy pożyczkowej w łącznej kwocie 500 koron.

Będąc ograniczoną na powyższe pobory, gmina z trudnością tylko otrzymuje równowagę budżetową. Na umorzenie samych długów preliminowała gmina w r. 1901 bardzo znaczną kwotę 8.200 koron, a mianowicie na spłatę niektórych chwilowych pożyczek i na spłatę rat anuitetowych inwestycyjnych pożyczek. Uwzględniwszy powyższą spłatę, pozostanie gminie do uiszczenia:

reszta pożyczki Banku krajowego 28.000 K.
reszta pożyczki z funduszu ubogich . . . . 16.000 K.
reszta pożyczki Stanisławowskiej Kasy oszczędności . . . 800 K.
i reszta zaciągniętych w rozmaitych samoistnych funduszach gminy w łącznej kwocie . . . 2.551 K.

Mając tak znaczne ciężary i pobierając już bardzo wysokie dodatki na potrzeby gminy i szkoły, gmina bez stworzenia nowego źródła dochodu nie byłaby w stanie podołać obowiązkom tak w dziale uporządkowania finansowej gospodarki gminy jak i inwestycyjnej.

C. k. Dyrekcya galicyjskiego funduszu propinacyjnego zapytana o zdanie oświadczyła w swem piśmie z 14 lipca 1901. l. 48.749, że wobec niekorzystnego stanu majątkowego gminy i braku źródeł dochodu na pokrycie wskazanych względami publicznymi inwestycyj tudzież potrzeby spłaty zaciągniętych długów oraz z uwagi, że dochód z dzierżawy prawa propinacyi zabezpieczony już został po koniec r. 1910, nie sprzeciwia się przyznaniu tej gminie prawa poboru proszonych opłat, zastrzega tylko by wydzierżawienie tego uprawnienia nastąpiło za poprzedniem porozumieniem się z c. k. Dyrekcyą względnie z dzierżawcą prawa propinacyi w Tyśmienicy.

Żądaniu temu stało się już zadość, gmina bowiem uchwałą z dnia 30. stycznia 1900 zeznała odpowiednią deklaracyę co do żądanego porozumienia się z c. k. Dyrekcyą funduszu propinacyjnego i ponowiła taką deklaracyę w uchwale z dnia 1. grudnia 1900.

Uznając przeto potrzebę zaprowadzenia rzeczonych opłat, Wydział krajowy wnosi:

Wysoki Sejm raczy uchwalić dołączony projekt ustawy.

Ustawa

z dnia . . . . o zezwoleniu gminie Tyśmienicy na pobór opłaty gminnej od napojów spirytusowych.

Zgodnie z uchwałą Sejmu Mojego Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem postanawiam co następuje:

Art. I.

Gminie miasteczka Tyśmienica zezwala się pobierać przez lat dziesięć opłaty gminne od niżej poszczególnionych napojów w gminie wyrabianych lub w jej obręb wprowadzanych i w niej zużywanych według następującej taryfy.

1) Od jednego litra 70% alkoholu po 10 groszy, zatem od jednego litrostopnia alkoholu dającego się oznaczyć 100% alkoholometrem po 14·3 grosze czyli od jednego hektolitra po 14 koron 30 groszy.

2) od jednego litra słodzonych napojów spirytusowych jakoto, rumu, araku, rozolisów, koniaku, ponczowej esencyi i t. p. po 3 grosze czyli po 3 korony od hektolitra tych napojów bezwzględna ilosć zawartego w nich alkoholu.

Art. II.

Do uiszczenia powyższych opłat obowiązani są wszyscy, którzy napoje w art. I. poszczególnione dla konsumcyi miejscowej wyrabiają lub sprowadzają czy na własny użytek czy też na sprzedaż.

Art. III.

Okręg poborowy stanowi gmina miasteczka Tyśmienica.

Art. IV.

Ta opłata ciąży tylko na konsumcyi miejscowej w obrębie gminy, nie można nią obciążać produkcyi ani obrotu handlowego.

Art. V.

Od opłaty tej ma być wolną wódka w tych wszystkich wypadkach w których po myśli §. 6. ust. z 17. lipca 1899. Dz. u. p. Nr. 120. Cz. II. wolną jest ona od państwowej opłaty konsumcyjnej.

Art. VI.

Bliższe postanowienia co do sposobu poboru tych opłat wyda w drodze administracyjnej c. k. Namiestnictwo w porozumieniu z Wydziałem krajowym.

Art. VII.

Wykonanie tej ustawy poruczam Mojemu Ministrowi spraw wewnętrznych.

Marszałek. Rozprawa ogólna otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa ogólna zamknięta. Przystępujemy do rozprawy szczegółowej.

Sprawozdawca. Wnoszę przyjęcie ustawy en bloc.

Marszałek. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty. Kto przyjmuje ustawę en bloc, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęta.

Sprawozdawca. Wnoszę przyjęcie ustawy, w trzeciem czytaniu bez czytania.

Marszałek. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty. Kto przyjmuje ustawę w trzeciem czytaniu, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęta.

Następują obecnie wybory a mianowicie:

Wybór 4 sekretarzy, 4 kwestorów 12 rewidentów.

Wybór komisyi budżetowej z 19 członków.

Na skrutatorów upraszam pp. Bojkę, Leszka Cieńskiego, Korola, Trzecieskiego i Kraińskiego Wincentego. Proszę panów kartki oddawać razem. (Posłowie oddają kartki).

Marszałek. Wpłynął wniosek nagły proszę o jego odczytanie.

Sekretarz p. **Urbański** (czyta):

Wniosek naglący.

I. Wzywa się c. k. Rząd:

1. Ażeby za pomocą wszystkich przysługujących mu środków dążył do jaknajprędszego ukończenia ubolewania godnego granicznego sporu pomiędzy Galicyą a Węgrami w sprawie Morskiego Oka.

2. Ażeby w moc ustawy z dnia 25. stycznia 1897 Dz. u. p. Nr. 92. postarał się o jak najprędsze zejście się sędziów polubownych w celu wyboru superarbitra i o jak najspieszniejsze rozpoczęcie prac sądu.

3. Ażeby c. k. Rząd, wobec faktu, że obydwu Rządom, tak austryackiemu jak i węgierskiemu przysługuje jako reprezentantom stron interesowanych prawo czynienia przedstawień zwróconych bądźto do całego sądu polubownego, bądźto do mianowanego przez Austryę sędziego, a to bez uszczerbku dla nieograniczonej autonomii sądu, — starał się wykazać potrzebę udania się całego sądu polubownego z przewodniczącym na

czele na miejsce sporu w celu naocznych oględzin przedmiotu sporu i przesłuchania świadków.

4. Ażeby zalecił sądowi polubownemu potrzebę powołania do rozpraw delegata Wydziału krajowego.

5. Ażeby zabezpieczył najściślejszą neutralność dziś spornego terytoryum i osłonił tak rzeczone terytoryum, jak i mieszkańców Galicyi przed gwałtami żandarmeryi węgierskiej i węgierskich mieszkańców granicznych.

6. Ażeby polecił c. k. żandarmeryi odbywanie nieprzerwanej straży na spornem terytoryum w podobny sposób, jak to czyni żandarmerya węgierska.

7. Ażeby postarał się o wydanie polegających na zasadzie równości, zupełnie identycznych instrukcyi dla c. k. żandarmeryi w sprawie traktowania mieszkańców Galicyi i Węgier na spornem terytoryum.

II. Poleca się Wydziałowi krajowemu wydanie map 1) wykazujących synoptycznie, że graniczne pretensye węgierskie w latach 1774—1824 dotyczyły innych gmin i terytoryów, które nawet z obecnie spornem terytoryum nie sąsiadowały;

2. stwierdzających, że pretensye węgierskie od r. 1824 do dziś dnia ciągle się zmieniały, obejmując w latach 1824, 1834, 1858, 1883 za każdym razem inne terytoryum.

Lwów, dnia 28. grudnia 1901.

Wnioskodawca:
Kozłowski w. r.

Gnoiński Winc., Białoskórski, Cielecki, Sozański, Paygert, Garapich, Czaykowski, Horodyski, Urbański, Wybranowski, Gołuchowski, Bal, J. Szeptycki, Sala, Vivien, Traczewski, Lubomirski, Schätzel, J. Urbański, Włodek, R. Puzyna, Lityński, Wojciech Dzieduszycki, Brykczyński, Jerzy Baworowski, Zagórski, Tyszkowski, Męciński, Pawlikowski, Trzecieski, Dr. Czaykowski, Czartoryski, Rudrof, Zdz. Skwarczyński, Cieński, L. Cieński, Borkowski, Krzysztofowicz, Moysa, Theodorowicz, Płocki, Niezabitowski, Kl. Dzieduszycki, Mars, Skałkowski, Wereszczyński, St. Badeni, Laskowski, W. Gniewosz, Truskolaski, Onyszkiewicz, Stadnicki, Winc. Kraiński, Małachowski, Bednarski, Merunowicz, Buynowski, Wiśniewski, Jahl, Łazarski, Michałowski, Barwiński, Agopsowicz, Z. Jaworski, Maiss, Krempa, Bojko, Maryewski, Zaleski, Vayhinger, Dzieślewski, Tarnawski, Rydyger, Kostheim, Rayski, Pilat, Rutowski, Kolischer, Wurst, Rozwadowski, Korytowski, Ochrymowicz, Lipiński.

Marszałek. Dla uzasadnienia nagłości głos ma p. Kozłowski.

P. **Kozłowski.** Wysoki Sejmie! Pomimo nawału pracy, który Wysoki Sejm ma pokonać, ośmieliłem się postawić przed chwilą odczytany wniosek naglący, w sprawie sporu granicznego o Morskie Oko, a pozwoliłem sobie to uczynić z tego powodu, że sprawa Morskiego Oka budzi zaniepokojenie ogólne, raz ze względu na ciągłe zwłoki z ostatecznem ukonstytuowaniem się sądu polubownego, powtóre, z powodu ubolewania godnego stanu rzeczy na spornem terytoryum.

Gdy sprawa wchodzi na drogę prawa, zazwyczaj tak wedle przepisów prawa publicznego jak i prawa prywatnego obowiązuje zawieszenie broni, a stan ten, jaki obecnie na spornem terytoryum się wytworzył, od zawieszenia broni bardzo jest dalekim.

Mówiąc o tym, nader smutnym stanie rzeczy na podstawie dokładnych informacyj, i o ile leżało w mojej mocy sumiennych badań, z góry zaznaczyć muszę, że rząd krajowy tu wcale nie zawinił. Rząd krajowy bronił, o ile mógł, neutralności spornego terytoryum i uczynił pod tym względem wszystko, co do niego w kierunku tejże obrony należało.

Gdybym chciał rozbierać kwestyę, kto winien, musiałbym więcej jeszcze obwinić poprzednie rządy centralne aniżeli obecny.

W te kwestye jednak wdawać się nie będę. To, co się stało, źle się stało; chodzi teraz o to jednak, ażeby nareszcie wyjść z bezprawnego stanu rzeczy, a przedewszystkiem, ażeby sobie jasno zdać sprawę, że to co się dzieje na spornem terytoryum, ani prawu, ani sprawiedliwości bynajmniej nie odpowiada.

Określę na razie tylko fakta, które nad brzegami Morskiego Oka wywołały zgorszenie nie tylko całej Polski, ale wielu obcych turystów.

Rząd węgierski nie ma prawa do tego terytoryum, mimo to aroguje sobie to prawo, mimo to w sposób bezprawny, ale nader zręczny broni swego bezprawia i w bezprawiu swojem okazuje wielką konsekwencyę, pragnąc zapewne w przyszłości zamiast questio juris, postawić questio facti. Rząd austryacki, mając prawo, to znaczy niezbite prawo naszego kraju za sobą, miękką, chwiejną, nader trwożliwą a często nieświadomą rzeczy obroną tego prawa, poprostu zachęca działającego pod osłoną rządu węgierskiego księcia Hohenlohego, do ciągłych i coraz bardziej zachłannych zakusów na nasz kraj.

A pod tym względem przytoczę kilka przy-

kładów, których bezkarność Szanownych Panów, pewnie nie zbuduje.

Żandarmi węgierscy w liczbie 30 do 50 w lecie nieustannie bawili w Jaworzynie a jak to naocznie miałem sposobność stwierdzić, w lecie i w jesieni ciągle, bo nawet w nocy czuwało pięciu żandarmów węgierskich na spornem terytoryum.

Austryackich żandarmów jest razem tylko 4 na posterunku przy Morskiem Oku, a to również miałem sposobność naocznie stwierdzić, że na sporne terytoryum chodzą austryaccy żandarmi, tylko jako ludzie prywatni nie w rynsztunku, nie w służbie i straży na spornem terytoryum w jesieni i w lecie wcale nie wykonują.

Patrzyłem na to własnemi oczyma. A poświadczyć także mogę, że dziś sporne terytoryum nie tylko dla mieszkańców Galicyi — z wyjątkiem turystów — ale także dla żandarmów austryackich stanowiło do pewnego stopnia noli me tangere, bo czy z wyższego nakazu, czy bez nakazu, tego nie wiem, w celach z ich służbą związek mających na sporne terytoryum nie chodzili.

Mieszkańcom węgierskim wolno chodzić na sporne terytoryum, a butni strzelcy ks. Hohenlohego, robią na tem spornem terytoryum wszystko to, co im się podoba. Polakom, z wyjątkiem, jak powiedziałem, turystów, na sporne terytoryum udawać się nie wolno.

Co gorzej, prawowitym właścicielom gruntów nad brzegami Morskiego Oka nie wolno paść swego bydła, nie wolno rąbać swego drzewa, nie wolno łowić w Morskiem Oku i Czarnym Stawie swoich ryb.

Ks. Hohenlohemu wolno rąbać cudze drzewo, a nie wachał się jego zarząd wyrąbać budulcowe drzewo na kasarnię. W lecie bieżącego roku zaszedł zaś fakt jeszcze bardziej zdumiewający. Ta sama żandarmerya węgierska, której zadaniem w danych warunkach być powinno, strzedz neutralności spornego terytoryum, w lecie bieżącego roku rąbała cudze drzewo i drzewo to paliła, aby się ogrzać podczas nocnej straży. A dzienniki zapewniają, że żandarmi węgierscy w Jaworzynie pobierają żołd nietylko od węgierskiego rządu, ale także od zarządu ks. Hohenlohego, który stanowi państwo w państwie.

Pomimo zakazu, jaki wydał rząd węgierski w r. 1892 wskutek interwencyi rządu austryackiego, ks. Hohenlohe poluje dalej na spornem terytoryum, a gdybym się nie obawiał nużyć Szanownych Panów, mógłbym z kalendarzową dokładnością wymienić dnie, w których ks. Hohenlohe, lub jego zarząd polował na spornem terytoryum, nie bacząc wcale na to, że mu tego zakazał i rząd austryacki i rząd węgierski, że też żandarmerya austryacka przeciw temu protestowała.

Właścicielowi terytoryum po stronie galicyjskiej Morskiego Oka polować nie wolno, on się w r. 1892 i 1893 poddał zupełnie nakazowi krajowych sądów i władz administracyjnych i przez długi czas od wykonywania praw słusznego posiadania po uczynieniu prawnego zastrzeżenia się powstrzymał. Później, gdy tamta strona, ani nakazów sądowych, ani rozporządzeń władz administracyjnych i to węgierskich nie słuchała, bojąc się, że ten stan rzeczy będzie ze względu na stan posiadania pewnym precendensem dla uroszczeń ks. Hohenlohego, począł galicyjski właściciel wykonywać prawa posiadania.

Gdy jednak ks. Hohenlohe pomimo zakazu władz węgierskich poluje na terytoryum, to ma za sobą ochronę organów bezpieczeństwa tych samych władz węgierskich, które mu pro forma polować zakazały.

Gdy zaś na własnem terytoryum poluje właściciela Zakopanego, robi się wskutek interwencyi niemieckiego konzulatu hałas w Peszcie, a co gorzej, hałas ten wywołuje odgłos we Wiedniu.

Stan rzeczy, który właśnie przedstawiłem, sprzeciwia się prawu międzynarodowemu, które określa, że każda rzecz sporna, zwłaszcza, gdy się strony zgodziły na polubowne jej osądzenie, jest neutralną; a oprócz tego, jest rzeczony stan rzeczy pogwałceniem zasad prawa cywilnego, które w razie niepewności co do stanu posiadania nakazuje, rzecz sporną oddać do depozytu sądowego, a jeżeli rzecz ta jest nieruchomą w administracyą osoby trzeciej.

Stan ten więc jak powiedziałem, urąga zarówno prawu międzynarodowemu, jak i zasadom prawa cywilnego i nie da się pogodzić z pojęciem i obowiązkami prawnymi państwa..

Cieszyłbym się bardzo, gdyby, zanim jeszcze rozsądzenie sporu nastąpi, jednostronne i bezprawne przywłaszczenie sobie praw na spornem terytoryum ze strony Węgier za obopólnem porozumieniem obu rządów usunąć się dało, albowiem takich zaostrzeń w tej sprawie, których bez uszczerbku dla niej, a także i bez uszczerbku dla własnej godności, dla honoru i znaczenia zarówno Austryackiego Państwa, jak i naszego kraju, uniknąć można, niewątpliwie unikać należy.

Gdyby to jednak nie nastąpiło i gdyby porozumienie nie dało się prędko osiągnąć, gdyby Węgrzy znów wstąpili na drogę szy-

kan i przeszkód, wówczas prosiłbym c. k. Rząd, ażeby zastosował do Węgier — muszę powiedzieć, lepiej później niż nigdy — ściśle i bezwzględnie zasadę wzajemności, to znaczy, aby się wobec Węgier trzymał tej samej reguły postępowania, jakiej Węgry się trzymają wobec nas. W tym celu przedstawiłem Wysokiemu Sejmowi wniosek i proszę, ażeby Wysoki Sejm, wniosek ten raczył uznać za naglący. (Brawa).

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto uznaje ten wniosek za nagły, zechce rękę podnieść. (Większość). Nagłość jest przyjętą. Wpłynęły jeszcze dwa wnioski nagłe. Proszę p. sekretarza o ich przeczytanie.

Sekretarz p. **Urbański** (czyta):

Wniosek nagły.

Zważywszy, że mimo ustawy z d. 25. stycznia 1897 r. l. 32 dz. u. p. spór o Morskie Oko dotychczas nie tylko nie został rozstrzygnięty, ale nadto wskutek samowolnego postępowania żandarmeryi węgierskiej wszedł w stadyum ostrzejsze, i

zważywszy dalej, że dalsza zwłoka w tej sprawie przynosi szkodę interesom tej części monarchii, a przedewszystkiem interesom naszego kraju, tudzież naraża na szwank poczucie prawa i poszanowanie władzy, które rząd powinien pielęgnować i utrwalać wśród ludności;

podpisani wnoszą:

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

1) Wzywa się c. k. Rząd, aby, po myśli ustawy z d. 25. stycznia 1897 r. l. 32 d. u. p. we właściwy sposób wpłynął na jak najszybszy wybór superabitra w sądzie polubownym o Morskie Oko.

2) Wzywa się c. k. Rząd, aby we właściwej drodze sprawił, aby na spornem terytoryum Morskiego Oka przestrzeganą była jak najściślejsza neutralność, aż do definitywnego ukończenia sporu, a w szczególności, aby władze węgierskie cofnęły natychmiast żandarmeryę węgierską z tego terytoryum i aby zaniechały wszelkich kroków i zarządzeń zmierzających do bezprawnego zawłaszczenia tegoż terytoryum.

Władysław Leopold Jaworski
wnioskodawca.

Juliusz Leo, Władysław Płocki, J. Hupka, St. Tarnowski, Jan Kanty Federowicz, Wodzicki, Paszkowski, Rapaport, Z. Tarnowski, K. Badeni, Górski, Tyszkiewicz, Milewski, Sękowski, Struszkiewicz.

Wniosek nagły
posła Rottera i towarzyszy.

Z uwagi, że załatwienie sprawy Morskiego Oka wobec ustąpienia ustanowionego superabitra uledz gotowo nieobliczonej zwłoce;

z uwagi, że stosunki na terytoryum spornem, wobec biernego zachowania się Władz austryackich przy równoczesnej bucie ze strony Węgier, mogą rzecz z góry na niekorzyść Austryi ukształtować; z uwagi, że znane rozporządzenie, polecając żandarmeryi austryackiej, by terytoryum sporne uważała za ziemię węgierską, — wobec bezwględnej postawy Węgier, uchodzić może za kapitulacyę Rządu austryackiego, — podpisani wnoszą:

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Sejm wzywa c. k. Rząd, aby

1) mianowanie suberabitra do sądu polubownego w sprawie Morskiego Oka możliwie przyspieszył,
2) postarał się o takie poszanowanie obustronne neutralności spornego terytoryum, aby nie mógł zajść żaden fakt, któryby stwarzał najlżejszy nawet prejudykat posiadania,
3) wydane a sprzeczne z zasadą neutralności spornego terytorum zarządzenia, któreby neutralność spornego terytoryum na korzyść pretensyi węgierskich naruszały — cofnął i cofnięcie takichże zarządzeń ze strony Rządu węgierskiego uzyskał.

We Lwowie, dnia 28. grudnia 1901.

Wnioskodawca:
Jan Rotter wr.

Romanowicz, Rutowski, Tarnowski, Rayski, Michalski, Kolischer, Tomaszewski, Huza, Witosławski, Dzieślewski, Jabłoński, Wiśniewski, Loewenstein, Żardecki, Fruchtman.

Marszałek. Jeżeli pp. wnioskodawcy się zgodzą, to moglibyśmy wszystkie trzy wnioski traktować łącznie.

P. Rotter. I owszem, ja się zgadzam.

Marszałek. Dla uzasadnienia wniosku głos ma p. Kozłowski.

P. Kozłowski. Wysoka Izbo! Pozwolę sobie odeprzeć argumenta Rządu węgierskiego w obronie rzekomych praw Węgier

w sprawie Morskiego Oka przywiedzione, o ile one w pismach peszteńskich wyraz swój znalazły.

Przedewszystkiem powołuje się Rząd węgierski na to, że terytoryum obecnie sporne płaci podatki nietylko w Galicyi, ale równocześnie i we Węgrzech, przemilcza jednak okoliczność: od kiedy we Węgrzech płaci podatki?

Bez wydzielenia jakiegoś terytoryum z jednego państwa opodatkowanie w innem państwie jest niemożliwe, a terytoryum tego z państwa austrackiego nigdy nie wydzielono.

Terytoryum to znajduje się w pomiarze podatkowym józefińskim, z r. 1787 i 1789. Josephinisches Vermessungsbuch w geometrycznych pomiarach dokonanych w celu sprzedaży Starostwa Nowotarskiego w latach 1811—1813, w aktach szacunkowych Nowotarszczyzny, w aktach licytacyjnej sprzedaży dóbr Panu Homolaczowi z roku 1824, we wykazach pożytków lasów Kameralnych z r. 1820—1824, w arkuszach indywidualnych z 9. grudnia 1829 r., w katastrze galicyjskim z r. 1846, i w aktach w reambulacyi podatkowej z roku 1869.

Do węgierskich ksiąg podatkowych mogło się to terytoryum dostać chyba tylko w tendencyi uwierzetelnienia bezprawnych pretensyi już po rozognieniu sporu, a więc albo po samowolnym wyroku sądowym w roku 1894, albo może w roku 1882 t. j. po pierwszym wyroku sądowym, później przez dwie wyższe instancye skasowanym, ale stanowczo nigdy przedtem.

Dalej twierdzą Węgrzy, że to jest spór odwieczny. Nie przeczę, bynajmniej, że były spory odwieczne z Węgrami, ale spory to tego terytoryum nie dotyczyły.

W najdawniejszych dokumentach czytamy, że granica idzie ad sumitatem montium Tatri", i że terytoryum rzeczone należy do Starostwa Nowotąrskiego, do ziemi sandeckiej i do województwa krakowskiego, ze Spiżem nie ma i nie miało nigdy jednak nic wspólnego.

Spiż wedle kroniki Boguchwała do roku 1188 należał do Rzeczy pospolitej, a następnie jako posag Judyty córki Krzywoustego przeszedł do Węgier. Są jednak w aktach sporu krakowskiego Biskupa z Prymasem w Granie 1225—333 ścisłe dowody, że północny Spiż, a mianowicie dolina Popradu i terytoryum pomiędzy Magurą a Dunajcem w XIII wieku należały do Polski, co też Krones w swej historyi Austryi przyznaje.

W r. 1412 zastawił Cesarz Zygmunt, król węgierski miasto spiskie za 37.000 kop szerokich groszy czeskich u Władysława Jagiełły.

Że jednak dziś sporne terytoryum, o którem mowa, nie stanowiło wcale ani części komitatu spiskiego, ani nie leżało w obrębie miast spiskich, na to mam dowody w obszernym rękopiśmiennym zbiorze dokumentów Spiskiego komitatu i obrębu miast spiskich dotyczących, które znalazłem tam, gdzie ich się najmniej spodziewałem, a mianowicie w Bibliotece parlamentu wiedeńskiego, dokąd przeszły jako spadek po rozwiązanej Radzie Stanu, które każdy z Szanownych Panów przeglądnąć może; dokumenta te określają wyraźnie terytorya miast spiskich, a przez to dowodzą, że ani terytoryum sporne, ani starostwo nowotarskie, ani ziemia sądecka nigdy do Spiżu, ani do terytoryum zastawionych miast spiskich, nigdy nie należały. Przeciwnie akta dowodzą, że terytoryum to należało od r. 1232 do r. 1380 na podstawie przywilejów książąt Piastów z r. 1232 i 1252, które zawierają zezwolenie na utworzenie osady w Nowymtargu, do dóbr klasztoru Cystersów w Ludzimierzu a później w Szczyrcu, a po konfiskacie tychże dóbr w r. 1380 przez Ludwika węgierskiego do utworzenego wówczas starostwa nowotarskiego, a więc nie miało nigdy ze starostwem spiskiem nic wspólnego, a z rozrzuconemi po komitacie spiskim miastami spiskiemi nawet bezpośrednio nie sąsiadowało.

Dowody na to odnajdzie się również w aktach kolonizacyi przez klasztor Cystersów przeprowadzonej, której centralnym punktem był gród w Szaflarach.

Prawdziwem jest twierdzenie rządu węgierskiego, że w XVI, XVII i XVIII stuleciu były spory graniczne pomiędzy Polską a Węgrami, przedmiotem tych sporów były jednak ziemie, ktore z obecnie spornem terytoryum nie tylko się nie stykały, ale nawet nie leżały w jego pobliżu.

Na stokach niebotycznych gór nad brzegami tych barwnych jezior, gnieździły się nietylko orły, ale także i drapieżne ptaki; a w XVII wieku kłóciło się w Tatrach dwóch sławnych pieniaczy, węgierski i polski, rozmowicie: Jerzy Horwath de Palocsa i Olbracht Łaski wojewoda sieradzki, dwielki rozrzutnik i hulaka. A o ile pomiędzy tymi dwoma typowymi awanturnikami, jakich wielu wydał wiek XVIII zachodziło wielkie podobieństwo, o ile obydwaj w zajazdach bardzo się lubowali, o tyle ze względu na sztucznie przez Węgrów wyśrubowany a nigdy nie istniejący związek tych pyłem zapomnienia pokrytych sporów ze sporem obecnym, podnieść należy tę pomiędzy nimi różnicę, że Horwath był jako właściciel dominium Friedman prawozlewcą dzisiejszego właściciela tego majątku księcia Hohenlohego, Ol-

bracht Łaski nie był natomiast nigdy prawozlewcą obecnego właściciela państwa zakopańskiego, gdyż nie posiadał ani piędzi ziemi z tego terytoryum, o które dziś spór się toczy.

Posiadał tylko nadane ojcu jego przez Zapolyę, a później Horwathowi de Palocsa sprzedane dobra Niedzicę na Spiżu, które stanowiły terytoryum, od dziś spornego, zupełnie odrębne.

Nie będę nużył panów przytaczaniem wydrukowanego w nader cennem dziele Czołowskiego całego szeregu przywilejów, Sołtysów Nowobilskich z Białki z roku 1637, 1661, 1669 i 1749, podnieść tylko muszę, że potomkowie sołtysów, których królowie Polscy obdarzyli prawem paszenia bydła na dziś spornem terytoryum do dziś żyją, i aż do roku 1890 byli w posiadaniu swoich praw nadanych przez królów polskich.

Ten stan rzeczy trwał bez żadnego ze strony Węgier protestu aż do roku 1769 i właśnie na ten rok przypadają mapy Seegera, na które powołuje się Rząd węgierski. Ażeby jednak te mapy ocenić zapytać się należy, co na nich narysowano? Czyli na wszystkich jedno i to samo? muszę je też poddać pewnej krytyce a potem muszę określić pod jakimi wpływami politycznymi przyszły do skutku.

Przedewszystkiem podnieść muszę, że wysłani w celu zaboru Spiża i Nowotarszczyzny Seeger i Török nie jedną mapę wydali, ale razem map cztery.

Każda z nich nietylko na dziś spornym punkcie, ale i we wielu innych podaje inną granicę Polski z Węgrami. Jedna urwała cały skrawek ziemi od Polski, ale Morskie Oko pozostawia przy Polsce; druga dzieli Morskie Oko na dwie części i jedną z nich mniejszą przyłącza do zajętego przez Austryę kordonu, a przeto względnie do Węgier, trzecia urywa Polsce jeszcze więcej bo przesuwa granicę aż do Beskidu, czwarta wreszcie zabiera cały szmat ziemi, mianowicie całą południową część ziemi Sandeckiej, Nowy Targ, Sącz i Czorsztyn. Tam gdzie są cztery mapy a na każdej z nich inna granica, gdzie zaś żadna z nich nie zgadza się z rzeczywistą granicą Polski i Węgier w dokumentach wykazaną, ta chwiejność i niestałość twierdzeń ze strony rysujących mapy, jest najdobitniejszym dowodem, że autorowie tych map kierowali się zupełną dowolnością, że nimi powodowały polityczne względy, a nie przedmiotowe ocenienie dowodów granicznych.

Ażeby ocenić pobudkę, która kierowała ręką rysującego te mapy, należy się przenieść w te, polityczną obłudą tak przesiąkłe czasy.

Wówczas toczyła się wojna między Turcyą a Rossyą; zwycięstwa Rossyi nie dawały spać królowi Fryderykowi, i cesarzowi Józefowi i Kaunitzowi i były przedmiotem długich narad podczas dwukrotnych zjazdów króla i cesarza. Wtedy nibyto dla zabezpieczenia granicy i dla straży przed morowem powietrzem pociągnięto i obsadzono wojskiem kordon od Mołdawii, a pragnąc pod pozorem zabezpieczenia granic skorzystać z walk domowych konfederatów z królem w Polsce staczanych i ze zamętu, jaki wywoływały w Polsce rossyjskie intrygi i pod pozorem osłony granic, urwać kawałek Tatr, rozwinięto wobec Polski niezbyt zręcznie zamaskowaną politykę zaborczą.

Austryacy wciągnęli w kordon miasta spiskie i spiskie Starostwo. Jakkolwiek przeszło trzy wieki znajdowały się obszary tychże miast w posiadaniu Rzeczypospolitej, posiadały Węgry niemniej jednak tytuł prawny do ich wykupna. Władysław Jagiellończyk przyrzekł w r. 1446 ich odzyskanie, które jednak wówczas nie przyszło do skutku. Przeciwnie w r. 1474 układ pomiędzy Polską a Węgrami uznał akt zastawny za ważny. Ciągłe poruszanie tej sprawy jednak na Sejmach węgierskich 1589, 1649, 1673 i 1681 zapobiegło przedawnieniu. Węgry miały niezaprzeczenie prawo na podstawie układu z Rzecząpospolitą miasta wykupić, przed zajęciem ich jednak mieli obowiązek zapłacić dłużną sumę 37000 kóp szerokich groszy czeskich, a dopiero potem mogła ich Rzeczpospolita wprowadzić w posiadanie 13 miast spiskich. Austrya jednak nie zapłaciła ani grosza, Rzeczypospolitej o zaborze miast nawet wcale nie uwiadomiła, tylko zabrała je jure caduco. Co gorzej, nie zadowolniła się tą zdobyczą.

O ile w sprawie pociągnięcia kordonu ze strony Mołdawii komisarzom dano instrukcyę, ażeby postępować ostrożnie, o tyle co do Polski kazano brać — ile się da, a potem dopiero, jeśli się tych nabytków zatrzymać nie uda, miały nastąpić układy z Polską. Török i Seeger z entuzyazmem korzystali z tego nakazu i to, jak się później okazało, nietylko ażeby powiększyć bezprawnie terytoryum monarchii, ale także swoją własną władzę i zakres działania. Rysowali przeto fantastyczne mapy i zajęli całą prawie ziemię sandecką, a najęte pismaki wykazywały w graniczący z komizmem sposób rzekome prawa Węgier do tych terytoryów. Rościli sobie najpierw prawa do ziemi sandeckiej na podstawie z dowodów gołosłownie i luźnie opartych na sporach granicznych Olbrachta Łaskiego, wojewody sieradzkiego, z Horwathem.

Butny pan wojewoda po pieniackiem i burzliwem życiu miał pewnie prawo się spodziewać, że pamięć jego utonie w zapomnie-

nia fali, niemałą też dla niego niespodzianką być musiało, że ekshumowanym został z grobu przez Seegera i Töröka i że w okolicach, w których za życia dość narobił zawieruchy, jeszcze po śmierci i po dwóch wiekach będzie wielkiego zamętu w tym wypadku zupełnie niewinnym powodem. Spory jednak między Olbrachtem Łaskim a Horwathem de Palocsą toczyły się na Spiżu i dotyczyły lasu ad Obgardum villae Jakubiany, villae Regiae Majestatis, Lamienija i Litwanowa i dóbr Laudasz, wkraczały przeto w zupełnie innych punktach, aniżeli Morskie Oko, w należące do Rzeczypospolitej tatrzańskie góry i nie obejmowały nigdy całej południowej ziemi sandeckiej, której Olbracht Łaski nigdy nie posiadał.

Później nie zadowolniono się mętnemi relacyami Seegera i Töröka, ale kazano Rosenthalowi, Benczurowi, Kollarowi i kilku mnichom mętny ten przedmiot jeszcze bardziej zamącić.

Przed badaniem dokumentów orzeczono samowładnie jednak, że prawo jest, kazano tylko przeszukać okoliczne strychy i lamusy w celu wynalezienia a raczej naciągnięcia nieistniejących dowodów nieistniejącego prawa.

Wypracowanie dowodzące praw do Sądeczczyzny i Spiża zakazała Cesarzowa pokazywać światu, a manuskrypt, który zbyt mało znalazł czytelników, butwieje w stęchłej atmosferze suterenów pałacu ministeryalnego na Herrngasse. W okólniku do mocarstw europejskich powołano się tylko na prawo do miast spiskich, o innych zdobyczach wspomniano tylko mimochodem. Że jednak apetyt wzrasta z jedzeniem, chciano się posunąć dalej ze zdobyczami i kazano dowodzić praw już nie do miast spiskich i do ziemi sandeckiej, ale do całej dzisiejszej Galicyi, Oświęcimia i Zatora. W całym jednak, później w r. 1772 pod tytułem Exposé préliminaire des droits de la Couroune de Hongrie sur la Russie Rouge et sur la Podolie ainsi que de la Couronne de Bohême sur les duchés d'Oświęcim et Zator w części wydrukowanym konwolucie aktów (pod numerami 180, 237, 287 i 500 z 30. marca i 18. października 1772 w Archiwum Minister. Spraw wewnętrznych przechowanym), nie ma ani jednego słowa, któreby mówiło specyalnie o prawach do dziś spornego terytoryum, do Nowotarskiego starostwa i do ziemi sądeckiej. W tych historycznych baśniach, które autor naszpikował pieniackimi kruczkami mowa tylko o pretensyach do całej Galicyi. Ba nawet Galicyą się nie zadowolnono, apetyt wzrósł jeszcze więcej i znalazł się historyograf, Pan J. C. E. Hofmann z Pragi, jego imion chrzestnych historya nie przekazała potomności, który w niewydrukowanym, pod numerem 500 w Archiwum przechowanym rękopisie zagarnął całą Polskę, twierdząc, że ona zawsze prawnie należała do Austryi, ponieważ po Ludwiku królu węgierskim i Polskim miała dziedziczyć jego córka Marya a nie królowa Jadwiga, a nawet poszedł p. Hofmann dalej i łaskaw był anektować nie za pomocą unii całą Litwę na rzecz Austryi, podnosząc, że Marya Teresa jest prawowierną panią Litwy, jako dziedziczka po Maryi, córce Ludwika. A przytem nie zapomniał p. J. C. E. Hofmann ogłosić Jagiełłę za uzurpatora i kazał Maryi dziedziczyć po Jadwidze, jakkolwiek Marya siedm lat przed Jadwigą umarła, przeniósł z lekkością kuglarza prawo Maryi na jej męża króla Zygmunta, a potem zaprzeczone wprzód prawo Jadwigi na Barbarę Cylejską, i potem znów na Zygmunta. Później zaś przeskakuje p. Hofmann cztery wieki i ofiaruje urojone prawo Zygmunta Maryi Teresie.

To są, moi Panowie, przykłady gruntowności i ścisłości historycznej, z jaką wówczas te sprawy traktowano.

Prawdziwe curiosum stanowi wywód następujący, który w jednym z aktów czytałem.

Ponieważ Królowa Marya w sukcesyi po matce miała prawo prywatne do darowanych przez króla Ludwika jego żonie dóbr Dmytrowice, Jaxmanice, Pleszowice i Popowice które później należały do Fredrów i prawo to przeniosła w r. 1385 na Andrzeja de Kis Pallugya de comitatu Liptoviensi, ziemia sądecka należy do Węgier. Mędrzec, który pisał ten wywód długo się męczył w celu wyszukania, gdzie właściwie leżą Dmytrowice, Jaxmanice, Pleszowice i Popowice, tego jednak, pomimo że odnośny dokument mówi o districtus Premislaus dowiedzieć się nie zdołał. A ponieważ Pallugyayowie pochodzą ze Spiża i dobra jaxmanicko pleszowickie, które zawsze leżały i do dziś leżą w ziemi przemyskiej przeniósł wielki choć bezimienny historyk i geograf z pod Przemyśla pod Nowy Sącz, wcielił je bez wahania do ziemi Sądeckiej i na pretensyi do nich oparł prawo Węgier, do Sądeczczyzny, co więcej twierdził, — że Pallugyayowie mają prawo do całej ziemi sądeckiej, jakkolwiek ani jednej piędzi ziemi na niej nie posiadali.

Takiemi baśniami wprowadzono w błąd Cesarzowę, a choć Cesarzowa do zaboru Sądeczczyzny przystępowała niechętnie i po dłuższem wachaniu, zwyciężył wpływ cesarza Józefa, który był za polityką zachłanną, bo zazdrościł zaborów Fryderykowi i Katarzynie. A mimoto cesarzowa Marya Teresa ciągle sama powracała do tego zaboru, sama badała tę rzecz i innym badać ją kazała, bo błąd popełniony spokoju jej niedawał. Wielce też

dla niej było przykrem wrażenie, które zabór Sądeczczyzny wywołał w całej Europie.

Pomimoże Kaunitz usprawiedliwiał w pismach z dnia 30. stycznia i 2. lutego 1769 zajęcie 13 miast chęcią zabezpieczenia go przed konfederatami barskimi, a chciał przy tem „einen neueren actum possessorium der diesseitigen Gerechtsame ausüben“ i powoływał się ciągle na „possesio superioritatis teritorialis“, sposób, w jaki miasta te zajęto zwrócił powszechną uwagę. Nie pomogły zastrzeżenia, że Austrya praw Polski naruszyć nie ma zamiaru, nie zamydliły oczów poczynione w akcie z 2 lutego 1769 zapewnienia, „że przy pozostawieniu obopólnych praw (Gerechtsame) in suspenso, Polsce oddaje się najznakomitszą usługę, jeśli się sporne dystrykty przeciwko wszelkim napadom i uciemiężeniom bierze w ochronę“. — Hipokryzya w aktach tych okazana uderzyła wszystkich w oczy.

Senzacya w całej Europie staje się jednak jeszcze większą po przesunięciu orłów granicznych w głąb ziemi sądeckiej. Sam największy jej zwolennik cesarz Józef nie twierdził, że one kiedykolwiek do Austryi należały, tylko, że Török tak mniema.

Dotycząca tej sprawy rezolucya cesarza Józefa z dnia 26. kwietnia 1771 brzmi: „Ponieważ Török twierdzi (Da der Török behauptet), że tych sześć z początku pominiętych (diese sechs anfangs übergangene) Possessiones znajdują się w obrębie dawnej węgierskiej granicy, a że także (auch durch deren Einziehung) przez ich wciągnięcie kordon się lepiej zabezpiecza, oczekuję dalszej opinii Księcia (Kaunitza) w tej sprawie“.

Wśród tej tak zawiłej sieci dworskich intryg otrzymuje Török zapewne z pozostającej pod kierunkiem cesarza Józefa Rady wojennej rozkazy, których się Kaunitz w akcie z dnia 17. kwietnia 1770 przed Maryą Teresą wypiera; Kaunitz radzi Maryi Teresie „że względu na i bez tego wielką senzacyą, którą wywołała okupacya tych dystryktów granicznych u rossyjskiego, pruskiego i u innych dworów, lepiej będzie tej okupacyi (Einziehung) jeszcze bardziej nie powiększać“. I Marya Teresa w rezolucyi z 17. kwietnia 1771 każe dać w myśl powyższych uwag Kaunitza Törökowi instrukcyę, ale jej rozkazów niewykonują.

Ze wszystkich stron nadchodzą wiadomości o wywołanem przez okupacyę zaniepokojeniu, — a we wszystkich prawie aktach i Kaunitza, i Rezydenta saskiego w Warszawie Essena i Fryderyka króla pruskiego i carowej Katarzyny i Golicyna i Panina spostrzega się rozróżnienie pomiędzy miastami spiskiemi, do których w razie wykupu zastawu Węgry mają prawo, a pomiędzy Sądeczczyzną, do której należy sporne terytoryum, a do której, jak Fryderyk w dziełach swoich zaznacza: „Cesarze nigdy praw nie mieli“.

Tak Fryderyk, jak i Katarzyna czychają na rozbiór Polski, a pomimo cynizmu obawiając się opinii Europy chcą znaleść kozła ofiarnego rozbioru. Korzystają też z niebacznego kroku Austryi, który tak Marya Teresa jak i Kaunitz uznali za błąd, — Katarzyna mówi do Henryka Pruskiego: „kiedy inni biorą, bierzmy i my“. — Fryderyk z jednej strony podburza Rossyę, z drugiej, jak dowodzą Raporta Van Swietena protestuje przeciwko zaborom Austryi, a równocześnie kusi ją, jak zły duch, do dalszych zaborów, pragnąc jej postępowaniem usprawiedliwić własne gwałty. Z raportów posła austryackiego Seilerna można ocenić wrażenie zaboru Sądeczczyzny w Londynie, gdzie uważają zajęcie Sądeczczyzny za pierwszy krok do detronizacyi Stanisława Augusta i do elekcyi jednego z Arcyksiążąt albo zięcia Maryi Teresy, Księcia Alberta.

W przechowanej w paryskiem Archiwum tajnej korespondencyi hr. de Broglie, posła francuskiego do Polski, a później naczelnika biura tajnej korespondencyi królewskiej, pisze hr. de Broglie do Ludwika XV: „L'euvahissement du comté de Zips dans la même année et l'occupation des territoires des quatre Starosties de Nowitarg, Sandecz, Biecz et Pilzno dans le palatinat de Cracovie, où les Autrichiens se sont établis, ne permet pas de douter, que dès cette époque Mr de Kannitz n'eût formé la résolution de les réunir à la Hongrie et de faire valoir des droits chimériques“. „Et en effet depuis de 500 ans ces quatre Starosties n'ont pas même été reclamées par les Hongrois“.

A hr. de Broglie pewnie ani przeczuwał, że po przeszło 100 latach będzie spór o Morskie Oko, które należało do jednego z tych Starostw i że się na niego powoływać będą.

Skarży się książę Poniatowski, brat króla, starosta spiski, narzeka Rychter, starosta nowotarski, protestuje Młodziejowski, kanclerz koronny w imieniu Rzeczypospolitej i pisze do Kaunitza dnia 21. stycznia 1771, że król Stanisław August z początku nie chciał wierzyć, żeby zajęcie Nowego Targu, Sącza i Czorsztyna mogło być prawdą i odwołuje się w imieniu króla do „religijnej wielkoduszności“ Cesarzowej. — Kaunitz odpowiada dnia 23. stycznia 1771 r. w sposób dość zakłopotany, że chciał tylko zabezpieczyć austryackie granice, „a że wobec faktu, iż Cesarzowa jest bardzo daleką od myśli przywłaszczania sobie cudzej własności, zgo-

dzi się bardzo chętnie na rozstrząsanie we właściwym czasie i miejscu w sposób przyjaźny wspólnie z królem i z Rzeczypospolitą, i użyczy dowodom chociażby z własną szkodą całego znaczenia, jakie mieć będą".

Do Maryi Teresy pisze zaś Kaunitz dnia 23. stycznia 1771 r., że przyczyną całego kłopotu są prywatne pretensye właścicieli granicznych, które Török uwzględnił w rozgraniczeniu i dodaje, że Austrya nie ma prawa wykonywać jurysdykcyi, ani też wybierać podatków we wątpliwych dystryktach nadmieniając, że „Le premier Deputé du civil, nommé Török a peut-être pris plaisir à devenir une espèce de gouverneur de province. Il en fait différentes démonstrations il a déploye suivant les apparences une autorité, qu' il ne tenait pas de la cour. Il s'est donné le titre: „Administrator Generalis Provinciae Incorporatae".

„Depuis cent ans les Polonais etaient dans une possession pacifique, et dans aucune diéte les Hongrois attentifs à la Conservation de leurs droits, ne s'etaient reinés sur cette prétendue usurpation. Circonstance remarquable dans une forme de Gouvernement comme celle du Royaume de Hongrie, ou tous les Comitats envoyent des Députécies aux Diétes, et chacune se pique d'être instruite de tout ce que font les Puissances voisines également disposées à entretenir une bonne harmonie".

„En attendant cette opération des Commissaires Autrichiens ayant un aspect de voye de fait, et de prise de possession et les mesures qui pourroieut se prendre, pour effacer cette idée, ayant eté ou negligées, ou volontairement ommises, les Ministres de Russie et de Prusse ont eu ordre de s'informer exactement de l'état des choses, des intentions et des vues de la Cour de Vienne".

„Les Commissaires ont eu ordre de s'abstenir de tout ce qui pourrait faire croire, que l'Impératrice prétend s'approprier le district en question, avant d'avoir convainue la Cour de Varsovie de son bon droit".

„Jusqu'ici il semble que les Polonais ont véritablement usurpé quelques terrains de ce coté la, et apparement, d'un autre coté les Hongrois auront fait de même, ou la qualité du pays, mais il est probable, que les Commissaires soient allés plus loin, qu'il ne falloit, et pour ce qui est de la méthode, on ne peut pas dire, comme V. C. voit, qu'elle ait eté la meilleure, qu' on ait pu choisir, puisqu' à l'egard d' un Prince puissant on ne l'aurait point pratiquèe".

Dwa listy Stanisława Augusta do Maryi Teresy ginie. — Fecit, cui prodest. — Trzeci jednak list z protestem króla przeciwko postawieniu słupów granicznych na terytoryum, które od niepamiętnych czasów od Polski należało i nigdy nie było spornem, wskutek reklamacyi Młodziejowskiego doręczają Maryi Teresie. — Kaunitz pisze odsełając Cesarzowej list królewski, że Stanisław August miał racyę, nazywając zabor Sądecczyzny zdobyczą, (conquête), a pisze to na podstawie wszystkiego, czego się dowiaduje o prawach Austryi do tych dystryktów: ce qui lui revient de nos droits".

I cóż na to mówi Cesarzowa? Wydaje co do pretensyi do ziemi sądeckiej i do Starostwa nowotarskiego, do którego należało dziś sporne terytoryum następującą ważną rezolucyę. — Przytaczam ją w dosłownym odpisie oryginału:

„J'ai une très mince opinion de nos titres".

„Mam bardzo słabe wyobrażenie o naszych prawach".

Sądzę, że tu na większą powagę, niż Marya Teresa, i zdanie bardzo znanego historyka i najlepszego znawcy epoki Terezyańskiej, jakim jest Armeth, powołać się trudno.

Kaunitz pisze do Cesarzowej:

Die Anspruche auf die Granzdistricte von Sandecz und wenigstens noch dermalen sehr illiquid, sind grossen Theils unerwiesen. Dahingegen ist das der Krone Hungarn zustehende Einlösungsrecht der 13 Zipser Städte ausser allem Zweifel, und nicht nur die Vorfahren Eurer Majt sondern auch allerhöchst dieselben selbst haben sich durch verschiedene Diaetalartikel verbindlich gemacht, dieses Pfand wieder auslösen zu wollen".

A Cesarzowa odpowiada Stanisławowi Augustowi dnia 26. stycznia 1771 r.:

. . . „je me fais un plaisir d'assurer en attendant de nouveau Votre Majesté, que dès que la Paix sera rétable entre la Russie et la Porte, et le Royaume de Pologne solidement pacifié, et rentré dans tous ses Droits, je me préterai bien volontiers a traiter amiablement de l'arrangement et de la détermination de nos frontiéres respectives dans cette partie des nos Etats, qui, comme il est notoire, y ont toujours été jusqu'ici incertaines et contestées entre mon Royaume d'Hongrie et la Pologne".

Pod naciskiem Europy i pod wrażeniem uwag króla następuje pewien odwrót przynajmniej co do formy. Törökowi odbierają na podstawie aktu z d. 13. marca 1771 tytuł Administratora provinciae incorporatae,

na którą to godność nominat sam siebie mianował. Zakazują wybierać te rodzaje kontrybucyi, które przesądzają o jurysdukcyi, egzekwują jednak nader uciążliwe daniny na utrzymanie wojsk, jak świadczy pismo odręczne do kancelaryi węgierskiej 12. października 1776:

„Welches jedoch Török, mit guter Art, und so viel es thunlich ist, ohne Veranlassung vieles Aufsehens und Geschwätzes zu bewerkstelligen hat“.

Potem następuje rozbiór Polskl i zupełna zmiana dekoracyi.

Austrya zobaczyła, że z zajęciem Sądeczczyzny uczyniła błąd i do tego błędu w sposób jasny i dobitny się przyznaje. Błąd ten jednak ściąga na nią ze strony współczesnych i potomnych liczne zarzuty. Herrmann, St. Priest, Solowjoff, Dohm, Boutaric, Ferand, J. B. Weiss, Görtz i wielu innych bądźto poczytali okupacyę Spiża i Sądeczczyzny za pierwszy krok do rozbioru Polski, włożyli odpowiedzialność za pierwszy rozbiór na barki Austryi, bądźto przytaczają dokumenta współczesne zawierające te same obwinienia.

Natychmiast po zajęciu Galicyi pismem odręcznem z dnia 28. czerwca 1772 dokonano separacyi ziemi sandeckiej od miast spiskich. Miasta spiskie dano w zarząd Törökowi a ziemię sądecką ponieważ stanowiła integralną część zajętej przez Austryę części Polski przyłączono do Galicyi i oddano w zarząd Namiestnikowi Galicyi hr. Pergenowi. To jednak nie przeszkodziło Törökowi wykonywać pomimo wyraźnego zakazu praw na terytoryum Starostwa Nowotarskiego. — Török myślał, że Pan Bóg wysoko, Marya Teresa daleko i Kaunitz daleko — a więc po kraju, który mu się bardzo podobał, ciągle się kręcił i wykonywał jurysdykcyę, choć mu ją odebrano.

Jak sam pisze w tak zwanem Exculpationsschreiben z 24. lipca 1772 przywłaszczył sobie naddyrekcyą dóbr sądeckich. — 5. sierpnia 1772 dostaje nakaz, ażeby się z Węgier nie ruszał i pierwsze napomnienie, które jednak nie skutkuje. — 31. kwietnia 1773 donosi Pergen o zniesieniu administracyi sądeckiej; żąda oddania aktów od Töröka. — Török przeseła: „die synoptische Deduction ueber die Besitznehmung des Sandeczer Districtes“ dnia 9. praes 4. czerwca 1773 Nr. 617 Pergenowi, a Wydział krajowy przysłużyłby się sprawie, gdyby ten ważny akt, który przed 20 laty miałem w ręku, którego odpisu jednak nie mam, w Archiwum C. k. Namiestnictwa we Lwowie, gdzie Protokół Exhibitów może naprowadzić na ślad, albo w Zbiorze Schneidera w Archiwum Akademii Umiejętności w Krakowie albo też w Archiwum der Hofkammer we Wiedniu odszukał. — Akta oddania administracyi przez Pergena Berzewiczemu spis dokumentów historycznych i rachunki przez Töröka złożone przechowano w Ministeryum spraw zewnętrznych. Klassycznym dowodem, że Węgry wówczas pretensyi do dziś spornego terytoryum i do Sądeczczyzny nie mieli jest fakt, że rozgraniczenia miast spiskich i Spiża w ogóle od Galicyi i włączenia do niej Sądeczczyzny dokonano na wspólnej komisyi, a żaden z obecnych na niej Węgrów, ani hr. Fekete ani Majlat, ani Gyorgy, ani Urmeny przeciwko temu nie protestowali, a kanclerz węgierski hr. Esterhazy akt ten podpisał, a komisarz dla reinkorporacyi miast spiskich polecenia wykonał.

Jeden Török niezadowolniony, ale nie protestuje. Pergen nie może sobie z nim dać rady i skarzy się na niego w raportach, — poczem na podstawie rezolucyi Cesarzowej dają Törökowi to, co się w języku urzędowym nazywa nosem — a oprócz tego dostaje też nosa od Pergena. I obydwaj autorowie map, tak Török jak i Seeger, a oprócz nich i trzeci ich towarzysz oświadczyli, że ich chęć służenia państwu popchnęła w gorliwości za daleko.

Na uwagę zasługuje również fakt przeniesienia stacyi cłowej we wrześniu r. 1772 na miejsce, na którem była w r. 1769, a w którym to czasie ją w głąb sądeckiej ziemi przeniesiono. Wedle wszelkiego prawdopodobieństwa leżała stacya cłowa (statio Tricesimalis Dreissigsamt) w miejscowości zwanej Rogatka. Może też się uda Wydziałowi krajowemu odnośny nader ważny dowód w Archiwum Metryk koronnych w Warszawie albo w Hofkammerarchiv we Wiedniu wyszukać.

Po uregulowaniu granic w r. 1773 było kilkanaście miesięcy spokoju, a gdy się spory na nowo rozpoczęły, rząd sam orzekł, że granice z okresu 1769 do 1771 żadnego dowodu stanowić nie mogą, bo były czasy niepokoju i zamieszki. Lwowskie Fiscal-Collegium pisze do C. k. Namiestnictwa 26. lutego 1782: „Die in Polen seit 1763 andauernde Confederationen und sonach eingeschlichene Post gaben Anlass zu Hintanhaltung dieses Übels und daraus entstehenden Verherungen, so wie an Schlesien, also auch zwischen Pohlen und Hungarn durch Aufwerfung dieser Gräben eine Gränz-Linie zuziehen, wodurch dann geschah, dass da und dort eine Strecke Landes bald denen Hungarischen — bald wieder denen Polnischen Untertanen, und Dominien, worauf Sie sonst keinen Anspruch hatten, zugefallen ist, und

wodurch nun mehr zu Wiedererlangung dieser abgerissenen Grund-Stucke zwischen beiderseitigen Untertahnen ein wechselseitiger Zwist und Streit öfters zuentstehen pflegt".

W r. 1774 rozpoczęły się znów spory, ale nie pomiędzy Białką i Brzeżanami, ale spory Niedzicy z Frydmanen i Białą (Uj Bela) a Dębnem i Harklową. Tu na mapie Kummersberga zechciejcie Panowie zobaczyć gdzie Maniowa, Dębno i Harklowa, gdzie jest Uj Bela — (która po polsku nazywa się Biała) gdzie Niedzica, która się także z Harklową spierała, a gdzie Morskie Oko! Wszak Morskie Oko leży w całkiem innej okolicy w pobliżu zawiązku Białki, a tamte miejscowości leżą nad Dunajcem w pobliżu ujścia Białki.

A cała konfuzya wynikła stąd, że Uj Bela znaczy po polsku Biała, a tu nie chodzi o Uj-Belę, ale o Białkę. Proszę zobaczyć odległość. Uj-Bela miała spór z temi gminami. Co się tyczy Białki, to znalazłem w aktach wzmiankę o rzece Białce, która wpada do Dunajca. O gminie Białce w pobliżu Morskiego Oka żadnej wzmianki nie znalazłem — a przeszukałem cały protokół exhibitów od r. 1772 do r. 1820 i wszystkie akta graniczne i nie znalazłem śladu dziś prowadzonego sporu; nie było go też aż do r. 1824. Jeżeli Panowie zechcecie zobaczyć mapy bezpośrednio po zaborze Galicyi w r. 1772 i 1773 sporządzone, a stan ten po zaborze wedle rezolucyi cesarskiej, z dnia 24 kwietnia 1784 ma być podstawą rozgraniczenia, i to tak mapy Galicyi jak i Plan des vereinigten Sandecer und Myslenicer Kreises (pokazuje mapy,) nie znajdziecie Panowie na nich wprawdzie gór ani jezior, ani po stronie polskiej ani po węgierskiej, bo ich nie wyrysowano, ale znajdziecie owo charakterystyczne wydłużenie, które właśnie przemawia za nami.

W r. 1774 napadają Węgrzy z Friedmanna i Uj-Beli mieszkańców Harklowy, Dębna i Maniowy. Cesarzowa każe ukarać napastników węgierskich i wynagrodzić szkodę poszkodowanym w Galicyi. W r. 1773 następuje akt rozgraniczenia, a kancelarya węgierska oświadcza 25. lipca 1775, że jest zupełnie zadowolnioną i że spór wyrównany.

Podpisane przez komisarzy węgierskich i austryackich dokumenta rozgraniczenia znajdują się w Archiwum Ministeryum spraw wewnętrznych.

Dnia 12 czerwca 1782 podnosi Namiestnik Galicyi hr. Brigido. „das Fiskalamt" fühlt sich „veranlasset die Nothwendigkeit der von demselhen schon einmal vorgeschlagenen Grenzcommission zu wiederholen, bei welcher das Rectilinium der Karpatischen Gebirge zur Grundlage anzunehmen wäre". Chodziło wówczas o spór pomiędzy Zborowem a Miscową. „Die während der letzter Confederation zur Bestimmung der Gränzen gezogenen Graben" pisze Brigido, „haben den Anlass zu diesen, so wie zu mehreren anderen Streitigkeiten zwischen benachbarten Königreichen gegeben".

W r. 1793 powołano komisyę do rozsądzenia sporów pomiędzy Galicyą a Węgrami; bezpośrednim powodem jej zwołania był ponowny spór pomiędzy Maniową a Friedmannem z powodu zburzenia tam na Dunajcu. Zgłoszono jednak na niej wszystkie spory, a w rzędzie ich nie znajdziesz wcale dziś spornego terytoryum. Jest wprawdzie mowa w raporcie Namiestnictwa z 16 listopada 1792 o przywilejach Sołtysów z Nowotarskiego państwa i przywilejów klasztoru Szczyrzeckiego, te jednak dotyczą terytoryum nad Dunajcem a nie nad Morskiem Okiem. Komisarz austryacki Erggelet skarży się na samowolę Węgrów. Zarzuca węgierskiemu Biskupowi hr. Revay'owi, że sobie bezprawnie i samowolnie aroguje przewodnictwo w tej komisyi, że komisya węgierska jest właściwie tajnym konwentyklem, że przez cały dzień odbywa bez komisarzy austryackich posiedzenia, że Biskup Revay dopiero wieczorem zwołuje delegatów austryackich i zamiast poddawać poszczególne punkta pod rozprawy komunikuje im decyzye komisyi węgierskiej, nie dopuszcza do dyskusyi i obwieszcza urbi et orbi nie powzięte postanowienia. Wskutek tego raportu i przedstawienia wiedeńskiego Directorium, Cesarz odbiera przywłaszczone hr. Revayowi przewodnictwo komisyi, pozostawiając mu w niej godność „primus inter pares". Urażony hr. Revay usuwa się z komisyi, na czele Węgrów staje w jego miejsce. Dnia 2. listopada 1793 pisze Namiestnik hr. Brigido. „Die Königreiche Galizien und Lodomerien haben für sich unumstössliche Urkunden und einen ununterbrochenen Besitz von sieben Jahrhunderten über alle Güter und Landestheile, welche bis jetzt angesprochen worden sind, und noch angefochten werden duerften".

W rozprawach komisyi nie było specyalnie mowy o dziś spornem terytoryum. Węgry natomiast na podstawie luźnych pretensyi, które nie stanowią nawet cienia dowodu, podnieśli roszczenia nie do spornego terytoryum, ale do trzech starostw na ziemi sandeckiej. Komisya nie osiągnęła żadnego rezultatu i obrady jej w r. 1794 Rząd z powodu wypadków w Polsce zawiesił. Akta komisyi jednak zasługują niemniej na uwagę,

powiedziano w nich bowiem, że granica Polski z Węgrami jest ad summitatem montium Tatri.

Ciekawe są też akta z r. 1812: Zbójcy z Jaworzyny napadli na wieś Zakopane. Dominium w Zakopanem, czyli zarząd kameralny dwóch zbójców powiesiło, a innych odesłało do Wiśnicza. W aktach wspólnej komisyi, która w przeciwstawieniu do obecnego stanu badała w obopólnem porozumieniu wszystkie bądźto graniczne, bądźto pomiędzy poddanymi obydwóch krajów zaszłe spory, znajduje się ciekawy ustęp: „Die hierländigen Unterthanen und das k. k. Militär haben bei der befragten Streifung und bei Gefangennehmung der Räuber nichts, als ihre Pflicht und Schuldigkeit gethan und wenn dieselben von dem hierländigen Dorfe Zakopane bis zu der Grenze zu der jenseitigen Schäferey Jaworzyna verfolgten, so kann ihnen auch dies nicht zur Last geleget werden, weil die dortige Grenze trocken und unkennbar ist“.

W słowach tych jest niezbity dowód, że granica pomiędzy Jaworzyną a zakopańskiem państwem była w wielkiej części granicą suchą, co stanowczo wyklucza przypuszczenie, jakoby granica szła potokiem od Rybiego, albo przecinała Morskie Oko. Dalej pokrótce dotknę dalszego biegu tej sprawy.

Gdy się spór zaczynał, chodziło o las, z dochodem 27 zł., którytospór wywołało odejście jednego oficyalisty z jednego skarbu do drugiego; przebiegu tego sporu przytaczać nie będę, choć byłaby pokusa wielka, bo obrona naszego prawa ze strony władz 1834—7 była nader świetną i jest w stanie dostarczyć niejednego cennego materyału.

Przejdę do r. 1858, bo na ten rok powołuje się rząd węgierski, a mianowicie na układ prywatny, zawarty przez wdowę po p. Homolaczu ze spadkobiercami br. Paloczaja, którym odstępuje część spornego terytoryum dla zgody sąsiedzkiej, a znalazł się też niemądry komisarz, który ruszył konceptem, czyby tego układu nie uznać za podstawę do wyrównania granic.

Propozycya ta nie ma najmniejszego znaczenia, bo na podstawie rezolucyi cesarskiej z r. 1784 sprawy o rozgraniczenia mają być przez komisarzy tylko badane, a zatwierdzanie ich i nadanie rozgraniczeniu ostatecznej prawomocności zastrzegł sobie sam Monarcha.

Nadto władze wyższe, tak gubernium jak i ministerstwo spraw wewnętrznych, wyraźnie odrzuciły wniosek podrzędnego urzędnika i orzekły, że należy zachować dawną granicę. Że na ten układ prywatny Węgrzy się powołują, temu się bardzo dziwię, bo tak ze stanowiska prawa publicznego, jak i ze stanowiska prawa prywatnego układ ten był nieważnym. Ze stanowiska prawa publicznego, bo jeśli Monarsze samemu nie wolno bez uchwały parlamentu darować choćby piędzi ziemi innemu państwu, także i właścicielką Zakopanego więcej od Monarchy praw mieć nie mogła, nie miała też prawa odstępować Koronie węgierskiej do Galicyi należących terytoryów. Ze stanowiska prawa prywatnego układ nie był ważny, bo na podstawie długiego szeregu patentów i dekretów, a mianowicie według patentu z 1. września 1798 J. G. S. 1798 i Dekretów kancelaryi nadwornej z 7. stycznia 1813 J. G. S. Nr. 1.022, 20. stycznia 1804 J. G. S. 648, 5. lipca 1811 J. G. S. Nr. 950, 8. grudnia 1850, J. G. S. 1.112, 15. maja 1833 J. G. S. Nr. 2.603 i Rozporządzenia Ministerstwa spraw wewnętrznych i sprawiedliwości z 30. grudnia 1858, Dziennika ustaw państwa 1858 nie wolno było nawet swoim poddanym darować parceli i wydzielać parcel; nie wolno było również mieniać parcel i wydzielać gruntów z całości bez pozwolenia władz rządowych. Ponieważ Namiestnictwo nie zatwierdziło układu, jest ten układ także ze stanowiska prawa prywatnego nieważny.

Nieważnym jest też z tego powodu, że właścicielka Zakopanego równie mało prawa, jak do odstąpienia Węgrom części Galicyi, miała do pozbywania się tych parcel, których współwłasność należała do Sołtysów Nowobilskich. A przyzwolenia na układ ani współwłaścicielce, ani posiadaczce serwitutów nie dali. A zresztą według Najw. Postanowienia z 14. maja 1784 ani postanowienie granicy nie wpływa na stosunki własności prywatnej, ani też odwrotnie rozgraniczenie majątków prywatnych na ustanowienie granicy krajów.

Dalej dotknę przedmiotu pretensyi węgierskiej. Przedmiot ten ciągle się zmienia. Na końcu XVIII. w. była inna granica aż po Rogatkę doliną Rówienki i Łomnicy.

Kamera zaniedbała jej obrony a notaryusz Nerunowicz był w r. 1824 zbyt kompromisowym i dolinę Rówienki zaprzepaścił.

W r. 1811 było terytoryum, które uważano za sporne, lubo go nikt nie reklamował, o 103 s. mniejsze od dziś spornego terytoryum.

W r. 1824 rości sobie prawo pełnomocnik br. Palocsaja Dydyński do obszaru większego niż dziś sporny, obejmującego cały Czarny Staw, większą od dziś spornej części Morskiego Oka i Górę Rybie aż do głównego grzbietu Karpat ze strony granicy komitatu liptowskiego.

W r. 1858 nie obejmują części parceli 2.536 na Morskiem Oku.

W r. 1883 nagle wypływa pretensya do terytoryum dziś spornego. A skoro Wydział krajowy powierzając panu Czołowskiemu wypracowanie znakomitej rozprawy o Morskiem Oku, z której wiele korzystałem w moich wywodach, zdobył sobie wspólnie z autorem tej rozprawy niepospolitą zasługę dla tej sprawy, zechce sobie zaskarbić może i dalszą zasługą do map Dra Czołowskiego dołączając dalsze kapryśną niestałość pretensyi Węgierskich od r. 1769—1886 uwidoczniające mapy i uzupełniając już poczynione poszukiwania źródłowe.

Dalej sprostować muszę zarzut podniesiony przez rząd węgierski, t. j. że zaostrzenie sporu nastąpiło wówczas, kiedy tak zasłużony dla tej okolicy hr. Władysław Zamoyski kupił Zakopane. Owóż już w r. 1883, a więc na 6 lat przed zakupnem Zakopanego przez hr. Zamoyskiego, wybuchły spory pomiędzy Towarzystwem tatrzańskiem i sołtysami nowobielskimi z jednej strony a zarządem ks. Hohenlohego z drugiej strony o tratwę na Czarnym stawie i prawo paszenia bydła. A nawet Pester Lloyd przyznał, że przyczyną sporów był ks. Hohenlohe.

Pozwalam sobie przypomnieć, że Węgrzy mówią raz o pretensyi dominium Friedman, drugi raz dominium Landok, trzeci raz dominium Jurgów? A więc, któraż gmina ma właściwie prawo? Dominium Friedman nie sąsiaduje bezpośrednio ani z Białką, ani z Brzegami. Friedman leży nad Dunajcem u ujścia Białki. Od wsi Białki przedzielają Friedman osady Krempach, Uj Bela, Talstin, Durstin Tribs, Leśnica. Od Brzegów i Morskiego Oka oddzielony Friedman oprócz rzeczonych gmin także i gminami Repisko, Jurgów i Bukowina. A więc skądby się wzięła nad Morskiem Okiem parcela należąca do tak dalekiego Friedmanu. Landok przedziela od Białki Dziar, Oszturnya, Jurgów i Repisko, od Brzegów i od Morskiego Oka przedziela Landok ogromna górska osada Dziar, Jurgów zaś leży w pobliżu Brzegów, ale dość daleko od Morskiego Oka.

Jakie są dalsze dowody Węgrów?

Oto powołanie się na Szweda Wellenburga, który był botanikiem i w Tatrach herboryzował. Jego interesowały piękne kwiaty, co rosną na górach, ale jakie są granice i co do kogo należy, to botanika przecież nic nie obchodzi. A wreszcie w roku 1883 podniesiono w Pester Lloydzie, że Kolbenheyer w swojem Tatra-Führer, Węgrom przeznaczył część Morskiego Oka.

Dziwi mię trochę, że się Węgrzy powołują na przewodniki podróżne, bo te przecież nie są źródłem historycznem, a przecież n. p. w sporach granicznych między Francyą a Niemcami nikt się na Bädeckera nie powoływał. Na powołaniu się na p. Kolbenheyera jednak Węgrzy się sparzyli, bo pokazało się, że był człowiekiem ścisłym i gruntownym a przytem historykiem; od 7 wydania, zacząwszy p. Kolbenheyer zmienił zdanie i pod wpływem wywodów ogłoszonych w dziennikach wielce zasłużonego dla tej sprawy delegata Wydziału krajowego p. Mochnackiego, dołączył do 7—10 wydania swego przewodnika nową naszym prawom odpowiadającą mapą.

A teraz pozwólcie Panowie, że Wam pokażę wydaną według mapy Liesganiga mapę Generalnego Sztabu a pomimo stosunkowo małego jej formatu widać dokładnie, że terytoryum sporne leży po naszej stronie, a granica, tak jak była do r. 1824, idzie aż pod Łomnicę. I pozwolę sobie jeszcze Wam przedłożyć znacznie lepszą na podstawie wykazów katastralnych sporządzoną mapę Kummersberga, który również przemawia za naszem prawem. I zwracam uwagę Szan. Panów, że na mapie Kummersberga wszystkie wątpliwe parcele, jak n. p. nad Białką koło Dębna są zaznaczone, jako „Strittig“.

Przy Morskiem Oku zaś jako niewątpliwej własności naszego kraju takiej adnotacyi nie ma.

Sądy polubowne, gdy chodziło o sprawę europejskiego znaczenia, trwały rok lub najwyżej dwa lata najwięcej. W sprawach takich, jak spór o Karoliny, zgodzono się na medyacyę, która do zawieszenia kroków nieprzyjacielskich nie zmusza, bo wniosek medyatora można było odrzucić, a wyrok sądu polubownego musi się wykonać; a wówczas skoro się zgodzono na medyacyę Leona XIII, zaniechano wszystkie kroki nieprzyjacielskie i nikomu ani się nie śniło stawiać koszar, fortec lub dróg wojennych na spornem terytoryum.

Dodać jeszcze muszę, że nie czynię zarzutu całemu narodowi węgierskiemu, i muszę sprostować twierdzenie, które w pismach publicznych czytam, jakoby spór się toczył pomiędzy narodem polskim a węgierskim. To nie jest spór pomiędzy narodem polskim a węgierskim, bo naród węgierski do Morskiego Oka pretensyi niema i mało mu na niem zależy — to jest spór pomiędzy Polakami a junkrem pruskim, który dla przyjemności polowania, tę sprawę zaostrzył (Brawa. Głosy: Tak jest!) i żałować tylko należy, że pod wpływem konsulatu niemieckiego, rząd węgierski okazał

się dla niego zanadto słabym. Ja proszę Rząd austryacki — nie rząd krajowy, który już uczynił, co do niego należy, ale rząd centralny, aby w tej sprawie — mianowicie nie tylko w sprawie samego rozsądzenia sporu, ale przedewszystkiem w sprawie dotyczącej o prowizoryum posiadania Morskiego Oka, był łaskaw lepiej niż dotychczas się poinformować i nie tracę nadziei, że porozumienie co do uregulowania prowizoryum nastąpi. (Brawa i oklaski).

Jeżeliby jednak nie nastąpiło, proszę, ażeby Rząd austryacki bronił terytoryum spornego z tą samą energią, jak rząd węgierski. My postępujemy z umiarkowaniem często nadto wielkiem, a nas traktują z bezwzględnością. Np. Sąd w Nowym Targu zakazał na terytoryum spornem wykonywać prawa posiadania, apelacya potwierdziła ten wyrok, sąd węgierski w Kesmarku przyznał w r. 1882 posiadanie Węgrom, druga i trzecia instancya jednak skasowała wyrok wydany w Kesmark, który przyznawał prawo Hohenlohemu, odraczając rzecz do czasu, póki polityczna strona sprawy uregulowaną nie zostanie. Później zaszła rzecz prawdziwa, lubo nie do uwierzenia; wskutek interwencyi Hohenlohego, sąd węgierski udał się do ministra spraw wewnętrznych Hieronymiego z zapytaniem, do kogo to terytoryum należy? A Hieronimy odpowiedział, że terytoryum jure caduco, należy do Węgier. Na podstawie tedy zdania ministra, a więc władzy czysto administracyjnej, skasowała kurya dwa wyroki sądowe i przyznała własność i posiadanie Węgrom.

Dalej historyi tego wyroku roztaczać nie będę, bo doprowadziłoby to do bardzo niekorzystnej paraleli pomiędzy sądownictwem u nas a na Węgrzech — ale wskazuję na ten wyrok, jako na nadzwyczaj typowy, nader cyniczny wypadek Kabinetsjustiz. Powtarzam tylko prośbę, ażeby rząd centralny zajął się tą przez niego zaniedbaną sprawą, albowiem zaniepokojenie jest bardzo wielkie i skutki mogą być nieobliczalne. Mam nadzieję, że do porozumienia dojdzie — i odwołuję się do rządu węgierskiego a male informato ad melius informandum. W przeciwnym razie usilnie proszę, aby Rząd austryacki zastosował do Węgier te same środki, które Węgrzy stosują do nas. (Huczne brawa i oklaski; posłowie gratulują mowcy).

Marszałek. Głos ma p. Wład. Leopold Jaworski.

P. Władysław Leopold **Jaworski.** Jak najszybsze załatwienie sporu o Morskie Oko leży w realnym interesie tej części monarchii kraju naszego, w interesie polityki patrzącej poza dzień jutrzejszy, leży w interesie administracyi. W sporze tym chodzi o kawałek terytoryum naszego kraju, ale oznaczać wartości tego terytoryum nie potrzeba chyba w zgromadzeniu polskiem. Sprawa Morskiego Oka stała się sprawą obchodzącą cały ogół polski. Z faktem tym liczyć się powinien każdy doświadczony polityk, i odpowiednio do charakteru tej sprawy zastosować postępowanie dążące do jej załatwienia. Charakter tej sprawy jest ten, że bez względu na wynik sprawy, bo tego tu przesądzać nie wolno, każdy krok w rozwoju tego procesu powinien dawać świadectwo o zrozumieniu o świadomości, jak czułem w tym względzie jest nasze społeczeństwo. Ale z drugiej strony na odwrót, każde zaniedbanie, nie mówię już o nieprzestrzeganiu prawa rodzi obawę, że będzie tłumaczonem i pojętem jako lekceważenie tego co w oczach społeczeństwa ma wysoką wagę.

Doświadczony polityk powinien wiedzieć, że to nie jest zwyczajny spór, bo społeczeństwo nadało mu znaczenie niecodzienne. Ci, w których rękach jest przyspieszenie tej sprawy, powinni zadać sobie pytanie, czy rozumną jest rzeczą naprężać oczekiwanie ogółu i wystawić na próbę. Ale w interesie rozumnej administracyi leży załatwienie tej sprawy, mianowicie, usunąć zarzewie niezadowolenia, które już doprowadziło do przykrych zajść, tymczasem przebieg tej sprawy zmusza do przypuszczenia, że zawisło nad nią fatum. Długo czekaliśmy na sąd polubowny. I to zostało cofnięte. Prócz tego zaniepokojoną została opinia publiczna rozporządzeniem, nakazującem żandarmom austryackim uważać sporne terytoryum za należące do Węgier. Poszukiwanie autora tego rozporządzenia pozostanie przyczynkiem do historyi austryackiej biurokracyi. (Brawa na lewicy). Dziś już wiem, że takie rozporządzenie nie zostało wydane. Mimo to niepokój nie został zmniejszony. Z doniesienia tychże samych pism wynika, że neutralności przestrzega żandarmerya austryacka, a nie przestrzega jej żandarmerya węgierska. Wynika więc, że sporne terytoryum jest, a mam tylko na myśli stronę prawną‘ w rękach węgierskich. I trudno rozstrzygnąć, co jest gorsze, czy stan sprawiedliwy na legalnej podstawie oparty, czy nieuczciwy, oparty na samowoli.

W takiem położeniu powinny być dwa punkta jak najrychlej załatwione. Należy przyspieszyć wybór superabitra i dążyć do wykonania ustawy z r. 1897 i przedsiębrać środki, któreby uchwaliły neutralność do ukończenia sporu. Wnioski, które przedstawię, zdążają do tego; przez uchwalenie Wysoki Sejm da wyraz opinii, która przejmuje całe społeczeństwo. Uchwała ta bowiem wykaże, że do obrony praw naszych, zagrożonych

choćby utratą tylko drobnego skrawka ziemi jest gotowa i nie da sobie wydrzeć ta właśnie reprezentacya, jeżeli ta obrona jest legalną i poważnie podjętą. Miłość, którą otaczamy skrawek naszej ziemi sprawia, że nie wierzymy wartości pieniędzy, ale podniosłości uczucia, a w kwestyi tej, uczucie jest tak powszechnem, że znaleść musi wyraz, jak w interpelacyi wiedeńskiej tak i tu, ale wyraz stanowczy, pobudzający do energii czynnej, nie papierowej, na tej podstawie proszę o przyjęcie wniosku, jaki miałem zaszczyt przedstawić. (Brawa i oklaski).

Marszałek. Głos ma p. Rotter.

P. **Rotter.** Wysoki Sejmie! Dotychczasowi mowcy motywowali potrzebę jaknajrychlejszego ustanowienia superarbitra, jakoteż potrzebę wydania zarządzenia, któreby zapewniło neutralność spornego terytoryum aż do czasu, kiedy zapadnie wyrok sądu rozjemczego.

Nie chcąc powtarzać rzeczy, już dostatecznie wyjaśnionej, ograniczam się do umotywowania punktu trzeciego w naszym wniosku, obejmującego jak się wyraził p. Jaworski, rzekomo istnieć mające rozporządzenie, według którego żandarmerya austryacka uważaćby miała sporne terytoryum jako ziemię węgierską. Wychodzę z przekonania, że rozporządzenie to istnieje i na tej podstawie opieram swoje rozumowania. Wychodzę zaś z tego założenia, bo sądzę, że jeżeliby w istocie prawdą być miało, że rozporządzenie owo nie istnieje, to wobec wniesionej w sprawie tej przezemnie i szereg posłów w Wiedniu przed kilku tyhodniami interpelacyi w Radzie państwa, dalej wobec zaniepokojenia całej ludności kraju, sfery rządzące, czy rząd centralny czy też krajowy, niezawodnieby uznały potrzebę wyjaśnienia rzeczy i wyraźnego zaprzeczenia. Ponieważ takiego zaprzeczenia dotąd niema, więc stanowczo utrzymywać wolno, że rozporządzenie owo istnieje. Utrzymywać to wolno przynajmniej dopóty, dopóki zaprzeczenia kategorycznego nie usłyszymy.

Proszę Panów, w dzienniku, który mam przed sobą, w „Wieku XX.“ czytam, że (czyta):

„Rozporządzenie to wydane wprawdzie nie do posterunku żandarmeryi przy „Morskiem Oku“, lecz do posterunku żandarmeryi w Zakopanem, który poza sezonem letnim t. j. po zwinięciu posterunku przy „Morskiem Oku“ bezpieczeństwo publiczne tam wykonywa“.

Otóż gdyby zaprzeczenie tylko do tego odnosić się miało, że nie do „Morskiego Oka“, tylko do „Zakopanego“, to byłoby zaprzeczenie nieco słabe.

Czytamy dalej (i to jest do sprawdzenia) co następuje (czyta):

„W aktach komendy żandarmeryi w Nowym Sączu i w krajowej komendzie we Lwowie można oglądać kopię odnośnego rozporządzenia tej treści: „Die k. k. Gendarmerie hat beim Begehen des strittigen Territoryums beim Meerauge, diesen Boden als ungarischen zu behandeln“.

Zresztą żandarmerya austryacka jeszcze w lipcu br. otrzymała zakaz chodzenia na sporne terytoryum.

To, co p. Kozłowski przytoczył, stwierdza w każdym razie ten ustęp (czyta):

„Obecnie też dzieje się, że żandarmi węgierscy asystują na spornem terytoryum strzelcom Hohenlohego, a austryaccy muszą się temu z drugiego brzegu przypatrywać“.

Zgadza się to znowu zupełnie z tem, co powiedział p. Kozłowski, który stwierdził, że sam osobiście się temu przypatrywał. Na zakończenie odczytam jeszcze ustęp ostatni (czyta):

„Jeden z żandarmów węgierskich wyraził się nawet dumnie, że ma prawo aresztować żandarmeryę austryacką, gdyby weszła na sporne terytoryum“.

No, tu byłaby rzecz o tyle ciekawa, że zobaczyliśmy raz przecie żandarma aresztowanego. (Wesołość). Faktem jest jednak, że dawniejsza instrukcya żandarmeryi węgierskiej opiewała w ten sposób, że miała ona przestrzegać ażeby terytoryum spornego nikt nie nachodził i praw tam żadnych nie wykonywał; taką samą instrukcyę miała i żandarmerya austryacka, a mianowicie każda z nich miała tego przestrzegać ze strony swej granicy. Tymczasem w lecie tego roku żandarmerya węgierska otrzymała polecenie przestrzegania w ogóle porządku i spokoju na terytoryum spornem. Rząd zaś austryacki dowiedział się o tem bardzo niedawno, gdyż rozporządzenie to bez porozumienia się z rządem austryackim wydano. To rozporządzenie węgierskie sprzeczne jest z zasadą neutralności spornego terytoryum, którąby wtedy w praktyce była zapewnioną gdyby z rozporządzeniem, o którem mówi punkt 3-ci naszego wniosku, a wystosowanem do żandarmeryi austryackiej, rozporządzenie podobne równocześnie była otrzymała żandarmerya węgierska, tj. że ona znowu terytoryum sporne uważać ma za ziemię austryacką.

Dziwna rzecz, że przed wydaniem wyroku sądu rozjemczego rozporządzenie, o

którem mowa, ustępstwa czyni na rzecz Węgier z naszej kieszeni, że władze austryackie uważają za właściwe przed wyrokiem sądowym już zrzec się niejako prawa do tego terytoryum. Wiecie Panowie z dzienników, że kiedy delegacya z Koła polskiego zapytywała w tej sprawie ministra obrony krajowej, on stanowczo ręce umył oświadczając, że ani on, ani też żaden z jego podwładnych, takiego rozporządzenia nie wydał. Podobnie wyraził się prezydent ministrów p. Koerber. A tymczasem rozporządzenie istnieje. A więc kto je wydał?

Jeszcze jedna bardzo poważna obawa się nasuwa, która w danym razie wymagała zaprzeczenia, gdyby rozporządzenia nie było.

Jak wiadomo, zbytkiem cierpliwości góralska ludność miejscowa nie odznacza się a raczej może zbytkiem w danej chwili krewkości. Że ta ludność góralska wobec tych znanych nadużyć i gwałtów węgierskich, o których dosadnie mówił p. Kozłowski, łatwo sprowokowaną być może do kroku, który po prostu skończyć się może tragicznie, do rozlewu krwi doprowadzić, słowem do następstw nieobliczonych, o tem trzeba na seryo pomyśleć.

Jyżeli tedy rozporządzenie nie wyszło a dotąd tego kategorycznie nie oświadczono, to upatruję w tem grzech (nie mogę się inaczej wyrazić) władz, które dopuszczają do tego, żeby bez podstawy ludność kraju tyle tygodni lub miesięcy nawet — bo w październiku to rozporządzenie wyjść miało — się niepokoiła, żeby ewentualnie góralska ludność miejscowa mogła być po prostu narażoną na podjęcie kroku, któregoby nikt sobie niezawodnie nie życzył, a któryby na nią ciężkie niezmiernie następstwa musiał ściągnąć.

Przewidywać, jest cechą dobrego rządu; rząd nasz zbytkiem przewidywania dotąd się nie odznaczał. Sądzę jednak, że Sejm, uchwalając obok wniosku p. Kozłowskiego i wniosek nasz, w każdym kierunku spełni swój obowiązek i rzeczywiście spowoduje rząd do cofnięcia rozporządzenia, jeżeli ono istnieje, albo zmusi go do kategorycznego zaprzeczenia, jeżeli rozporządzenia niema. I to będzie skutkiem dodatnim. Na podstawie jednak dat, które mam, twierdzę, że rozporządzenie istnieje.

Nadwyręża ono w wysokim stopniu powagę rządu austryackiego wobec Węgier i może doprowadzić do uszczuplenia terytoryum austryackiego, dalej, naraża kraj nasz na szkodę, na utratę naszej własności; z obu punktów widzenia rząd ma obowiązek wobec roszczeń węgierskich wystąpić stanowczo, my zaś, mamy prawo wystąpienia tego żądać w obronie naszej własności, której to własności poseł Kozłowski dowiódł w sposób wyczerpujący.

Podobnie, jak mój poprzednik p. Jaworski, nie zamierzam przedłużać dyskusyi. Kończę więc i proszę, abyście Panowie byli łaskawi punkt 3, w brzmieniu podanem w wniosku naszym, jako punkt 8 do wniosków p. Kozłowskiego włączyć i łącznie z tymi wnioskami uchwalić. (Brawa).

JE. Namiestnik hr. **Piniński.** Proszę o głos.

Marszałek. Głos ma J. E. p. Namiestnik.

JE. Namiestnik Leon hr. **Piniński.** W dyskusyi, która się tu obecnie toczy, ograniczę się do niewielu uwag, a obawiam się, że uwagi te może niezupełnie Panów zadowolą, i może nie uznacie jeszcze, że rzecz jest zupełnie jasną i wyświeconą. Otóż znajduję, że całą tę kwestyę w sposób trochę niejasny postawiono w publicystyce. Postawiono ją w ten sposób, że, nie wiem na jakiej podstawie rozeszła się nagle pogłoska, że zaistniało jakieś nowe rozporządzenie, wydane tu, w tej połowie Monarchii, na podstawie którego to rozporządzenia terytoryum sporne nad Morskiem Okiem ma być przez cały czas, dopóki spór nie zostanie ostatecznie załatwiony, uważane jako terytoryum węgierskie. Otóż mogę Panów zapewnić, że takie rozporządzenie nie zostało wydane; o ile ja znam sprawę, a zdaje mi się, że całą tę kwestyę znam wcale dobrze, bo mam z nią sporo do czynienia, nie zostało wydane ani przez starostwo w Nowym Targu, ani przez Namiestnictwo, ani przez Ministerstwo.

Stanowisko, jakie zajmuje żandarmerya na terytoryum spornem, nie opiera się w ogólności na jakichś nowych postanowieniach, tylko na zleceniach datujących z lat dawniejszych, a specyalnie z roku 1894. Pod tym względem jakiejś zmiany, jakiejś zasadniczej zmiany na korzyść Węgier w tym czasie wcale nie było.

Sprawa zaostrzyła się w tym roku, to prawda. W tym roku o tem więcej mówiono, i bliżej zastanawiano się nad całą kwestyą, sprawa nabrała aktualności, wprowadzeniu jednak zasadniczych zmian pod względem prawnym, muszę zaprzeczyć.

Natomiast nie przeczę tym faktom, o których wspomniał p. Kozłowski i które, jak sam powiada, widział na spornem terytoryum. Z mojego stanowiska, jako Namiestnik kraju, mogę tylko to robić, co dotąd, a co podniósł zresztą także p. Kozłowski, t. j., że my w Namiestnictwie stoimy, zawsze na tem stano-

wisku, że domagamy się zachowania ścisłej neutralności na terytoryum spornem. Dodać tylko mogę tyle, że kiedy sprawa była bardzo aktualna i zaostrzona w tym roku, udałem się w tej sprawie do Pana Prezydenta Ministrów J. E. dr. Koerbera i wtedy Pan Prezydent Ministrów bardzo gorąco nią się zajął.

Co się tyczy drugiej kwestyi, o której tu była mowa, a mianowicie co się tyczy przyspieszenia sądu polubownego, to możecie Panowie być przekonani, że Rząd ze swej strony wszelkich dołoży starań, aby sąd ten jak najprędzej przyszedł do skutku. Oprócz tego będzie to niewątpliwie także bardzo usilnem staraniem naszego arbitra. J. E. Tchorznickiego, który z pewnością tą sprawą bardzo gorąco się zajmuje i bardzo bierze ją do serca, wie bowiem, jak wielką wagę całe społeczeństwo nasze do sprawy tej przywiązuje. Na tem uwagi moje kończę.

Marszałek. Czy żąda kto głosu?

P. Wład. Leopold **Jaworski.** Proszę o głos.

Marszałek. Głos ma p. Wład. Leopold Jaworski.

P. **Jaworski.** Oba punkta poruszone i sformułowane w moich wnioskach zawarte także są w wnioskach p. Kozłowskiego; różnią się tylko w stylizacyi.

Niema wskutek tego powodu, ażeby osobno głosowano nad wnioskami tamtymi a osobno nad wnioskami moimi. Przeto zgadzam się na stylizacyę we wnioskach p. Kozłowskiego; przeciw reszcie punktów także nic nie mam. W tem samem położeniu co do pierwszych punktów jest p. Rotter; podtrzymuje natomiast 3 punkt. Otóż przeciwko temu trzeciemu punktowi muszę się oświadczyć. Punkt ten opiewa, że wzywa się c. k. rząd, ażeby wydane i sprzeczne z zasadą neutralności rozporządzenia cofnął i cofnięcie takie uzyskał od rządu węgierskiego.

Oświadczam się przeciw uchwaleniu tego punktu z dwóch powodów.

Jeżeli p. Rotter miał na myśli to rzekome rozporządzenie, w którego istnienie wierzy, a które to rozporządzenie miało nakazywać uważanie spornego terytoryum jako należące do Węgier, w takim razie myśl zawarta w punkcie trzecim jest już objęta poprzednim punktem, który jest obszerniejszy.

Ale pomijając i to, punkt ten, tak jak jest sformułowany jest niejasny i dwuznaczny. Ja bowiem nie wiem o żadnem takiem rozporządzeniu, któreby było sprzecznem z zasadą neutralności a wydane zostało przez Rząd austryacki.

Przeciwnie, gdyby były prawdą pogłoski o istnieniu tego rzekomego rozporządzenia, to wtedy rzecz miałaby się zupełnie inaczej.

Ale właśnie Rząd austryacki poszedł za daleko w kierunku przestrzegania neutralności. Z dwóch powodów tedy oświadczam się przeciw temu punktowi, po pierwsze, że ustęp trzeci mieści się już w poprzednim punkcie, powtóre, że w swojej stylizacyi jest niejasny i dwuznaczny.

Marszałek. Czy żąda jeszcze kto głosu?

P. **Rotter.** Proszę o głos.

Marszałek. P. Rotter ma głos.

P. **Rotter.** Szanowni Panowie! Rzecz stylizacyi, którą atakuje prof. Jaworski, łatwo wytłumaczyć. Pierwszy i drugi punkt naszego wniosku przedstawiały stan sprawy; punkt zaś trzeci, odnoszący się do punktu pierwszego i drugiego, w pierwotnej stylizacyi był jawny!

Wobec tego jednak, że punkt pierwszy i drugi przestały nie jako istnieć samodzielnie, i weszły we wniosek p. Kozłowskiego, pozostały punkt trzeci w dawnej stylizacyi może być trochę niejasny zwłaszcza, jeżeli kto koniecznie tego się chce dopatrzyć. Ale i to, co jest dałoby się obronić, gdyż przyjmując rozporządzenie rządu austryackiego za stwierdzony dla mnie fakt, który wyszedł na naszą szkodę, przyznać każdy musi, że neutralność spornego terytoryum została naruszona w istocie przez Rząd austryacki, lecz na korzyść Węgier.

Co do rzeczy samej nie ma więc żadnej myłki. Rzekomą' jednak niejasność stylizacyi łatwo wyrównać, proponuję mianowicie stylizacyę następującą (czyta):

„Wzywa się c. k. Rząd, ażeby wydane a sprzeczne z zasadą neutralności spornego terytoryum zarządzenia, któreby neutralność spornego terytoryum na korzyść pretensyi Węgier naruszały, cofnął, i cofnięcie takie ze strony rządu węgierskiego uzyskał“.

Jeżeli ten punkt tak będzie zredagowanym, odpada niejasność, jakoby rząd austryacki zrobił coś na swoją korzyść, odpada nawet możliwość takiej interpretacyi.

Nie wiem wobec tego, dlaczego p. Jaworski pragnie usunięcia tego punktu. Nie wiem także, co przez to opuszczenie możemy zyskać. Słyszeliśmy bowiem z ust JE. p. Namiestnika tylko to, że takiego rozporządzenia nie wydało ani namiestnictwo, ani starostwo w Nowym Targu ani także mini-

sterstwo; nie słyszeliśmy jednak dotąd od p. namiestnika, ażeby rozporządzenia takiego wcale nie było, ażeby go żandarmerya zakopańska nie otrzymała, od kogo? nie wiem, może od szefa krajowej żandarmeryi. Dla mnie wobec moich informacyi rozporządzenie to istnieje.

Żałuję bardzo, że tak piękna zgoda między posłami krakowskimi, jaka się zapowiadała. Już się skończyła, obawiam się zresztą, że ona na niejednym punkcie częściej, niżbym tego pragnął, szwanku dozna. Życzeniu jednak p. Jaworskiego nie będę mógł zadość uczynić i proszę o przyjęcie punktu trzeciego w tej stylizacyi (czyta):

„Wzywa się c. k. Rząd ażeby wydane a sprzeczne z zasadą neutralności spornego terytoryum zarządzenia, któreby neutralność spornego terytoryum na korzyść pretensyi Węgier narażały, cofnął i cofnięcie takich zarządzeń ze strony Rządu węgierskiego uzyskał".

Marszałek. Czy żąda jeszcze kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Przystępujemu do głosowania. P. Leopold Jaworski zgadza się na cały wniosek p. Kozłowskiego, p. Rotter godzi się na cały wniosek p. Kozłowskiego tylko do punktu siódmego i żąda jako punkt ósmy następującego dodatku (czyta):

Wydane a sprzeczne z zasadą neutralności spornego terytoryum na korzyść pretensyi węgierskich naruszały — cofnął i cofnięcie takichże zarządzeń ze strony rządu węgierskiego uzyskał.

Będziemy przeto głosować najpierw nad wnioskami p. Kozłowskiego. Kto je przyjmuje, zechce powstać. (Wszyscy). Stwierdzam jednomyślność uchwały. (Brawa i oklaski). Kto przyjmuje dopieroco odczytany punkt 8 my w stylizacyi p. Rottera, zechce rękę podnieść. (Po chwili). Proszę o próbę przeciwnę. (Większość). Wniosek upadł.

Kto przyjmuje rezolucye p. Kozłowskiego do Wydziału krajowego, które brzmią:

Poleca się Wydziałowi krajowemu wydanie map: 1) wykazujących synoptycznie, że graniczne pretensye węgierskie w latach 1774—1824 dotyczyły innych gmin i terytoryów, które nawet z obecnie spornem terytoryum nie sąsiadowały;

2) stwierdzających, że pretensye węgierskie od r. 1824 do dziś dnia ciągle się zmieniały, obejmując w latach 1824, 1834, 1858, 1883 za każdym razem inne terytoryum;

zechce rękę podnieść. (Większość). Są przyjęte.

Dla ogłoszenia wyniku wyborów głos ma p. Trzecieski.

Sprawozdawca p. **Trzecieski.** Przy wyborze na sekretarzy, oddano ogółem głosów 82. Jednogłośnie wybrani zostali posłowie:

Ks. Bohaczewski, Kazimierz Lubomirski, Mycielski, Urbański Mieczysław.

Również jednogłośnie na 82 głosujących wybrani zostali kwestorami pp.:

Korytowski, Michalski, Ochrymowicz, Trzeciewski.

Tak samo jednomyślnie wybrani rewidentami pp.:

Baworowski, Buynowski, Jahl, Krementowski, Lityński, Mazikiewicz, Merunowicz, Mogilnicki, Puzyna Roman, Rudrof, Tomaszewski, Wybranowski.

Do komisyi budżetowej wybrani na 82 głosujących jednogłośnie posłowie:

Badeni Kazimierz, Badeni Stanisław, Barwiński, Dąmbski, Dunajewski, Jabłoński, Jędrzejowicz Stanisław, Kozłowski, Laskowski, Leo, Loewenstein, Lubomirski Andrzej, Małachowski, Milewski, Niezabitowski, Oleśnicki, Paszkowski, Potoczek, Romanowicz, Rotter, Skałkowski, Urbański Mieczysław, nadto 80 głosami JE. p. Dawid Abrahamowicz.

Marszałek. Stwierdzam powyższe wybory.

Do laski marszałkowskiej oddany został wniosek nagły p. Kraińskiego. Proszę o odczytanie go.

Sekretarz p. **Urbański** (czyta):

Wniosek nagły.

W dniu 30. października r. z. nawiedził pożar gminę Poturzyca pod Sokalem, przy którym zniszczało do szczętu 19 gospodarstw wiejskich z całym zbiorem zboża i paszy. Gdy szkoda pożarem wyrządzona wynosi około 50.000 K., znajdują się pogorzelcy przeważnie w wielkiej nędzy, bez środków do życia i nasienia na posiew wiosenny. Dlatego to podpisany stawia naglący wniosek:

Wysoki Sejm raczy włościanom gminy Poturzyce, nawiedzonym pożarem z dnia 10. października r. b. udzielić najwyższej możliwie pomocy.

We Lwowie, dnia 28. grudnia 1901.

Wnioskodawca:
Wincenty Kraiński wr.

Stadnicki, W. Czaykowski, Brykczyński, Jan Gnoiński, Czaykowski, Pawlikowski, Sala, Zd. Skrzyński, A. Lubomirski, Białoskórski, Rozwadowski, Glidziuk, Traczewski, Schnell, Starzyński.

Marszałek. Dla uzasadnienia nagłości wniosku głos ma p. Kraiński.

P. **Kraiński.** Wysoki Sejmie! W dniu 30. października wybuchł pożar w gminie Poturzyce pow. Sokalskiego a pastwą jego padło 19 zagród, tak budynki gospodarcze i mieszkalne, jak cała krescencya. Włościanie ci stracili nietylko dachy ale całe mienie; ratunek dla nich jest konieczny, gdyż potrzeba im nietylko budynków, ale dostarczyć im trzeba ziarna na zasiew.

Nagłość wniosku tłómaczy się tem, że trwanie obrad sejmu jest tylko na kilka dni obliczone i gdyby sprawa ta poszła dłuższą drogą, biedni pogorzelcy na razie nic by nie dostali.

Pod względem formalnym proszę, by Wysoki Sejm przychylając się w swej szczodrobliwości do prośby tych biednych pogorzelców, przekazał wniosek komisyi budżetowej z wezwaniem, by na najbliższem posiedzeniu zdała Sejmowi sprawę.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu w sprawie nagłości wniosku? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje nagłość wniosku, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęta. Czy p. wnioskodawca żąda głosu dla uzasadnienia wniosku?

P. **Kraiński.** Nie.

Marszałek. Kto się zgadza na odesłanie wniosku p. Kraińskiego do komisyi budżewej, zechce rękę podnieść. (Większość). Przyjęto. Proszę o odczytanie wniosku nagłego p. Stapińskiego.

Sekretarz p. br. **Mycielski** (czyta):

W n i o s e k

posła Stapińskiego i tow. w sprawie zamawiania wszelkich dostaw dla Wydziału krajowego i dla zakładów krajowych, utrzymywanych kosztem kraju wyłącznie u krajowych producentów i dostawców.

Wysoki Sejm uchwalić raczy następujące rezolucye:

1) Wszelkie dostawy dla Wydziału krajowego tudzież dla wszystkich zakładów, pozostających w zarządzie i na utrzymaniu kraju, załatwiane być mają bezwarunkowo u krajowych producentów i przemysłowców, nawet w takim wypadku, gdyby oferowana przez obce firmy cena i jakość dostawy były korzystniejsze, jeśli tylko wartość użytkowa dostarczonego przez krajowych przemysłowców produktu lub towaru jest wystarczającą.

2) Gdyby w poszczególnym wypadku okazało się, że w kraju zapotrzebowanie pewnej dostawy pokryte być nie może nawet w pośledniejszym gatunku i za wyższą cenę niż u dostawców zagranicznych i gdyby z tego powodu zachodziła niezbędna potrzeba zamówienia dostawy u firmy obcokrajowej, ma Wydział krajowy zażądać do tego pozwolenia od Sejmu, a gdyby zwłoka była niemożliwą, a Sejm nie obradował w tej porze, ma Wydział krajowy powody obstalunku u obcych przemysłowców podać przez dzienniki krajowe zaraz do powszechnej wiadomości, a na najbliższem posiedzeniu Sejmu bliżej je wyjaśnić.

3) Wydział krajowy ma wydać odezwę do wszystkich Wydziałów powiatowych Reprezentacyj gmin i wszelkich instytucyj i zakładów autonomicznych z wezwaniem, aby z obowiązku patryotycznego pobierały wszystkie dostawy od producentów i przemysłowców krajowych, chociażby w wyższej nieco cenie i nawet w pośledniejszym gatunku, niż ofiarować mogą ten sam przedmiot obce firmy, operujące wśród warunków o wiele dogodniejszych od naszych firm krajowych. Z okazyi lustracyj Rad powiatowych ma Wydział krajowy, a z okazyi lustracyj gmin każdy Wydział powiatowy szczególną zwrócić uwagę, czy wezwaniu powyższemu dano posłuch, a w razie wykrycia usterek w tym kierunku zaraz podać fakt do wiadomości publicznej w dziennikach krajowych z dołączeniem możliwych powodów usprawiedliwiających.

Lwów, dnia 28. grudnia 1901.

Wioskodawca:
Stapiński.

Bojko, Krempa, Huryk, Wilczkiewicz, Potoczek, Szwed, Korol, Barabasz, Żardecki, Oleśnicki, Ostapczuk, Szponder, Staruch, Mogilnicki.

Marszałek. Dla uzasadnienia nagłości wniosku głos ma p. Stapiński.

P. **Stapiński.** Nagłość wniosku mego uzasadniam przedewszystkiem tem, że niewiadomo, czy Wysoki Sejm wnet będzie miał możność ponownie się zebrać i nad sprawami tej właśnie natury obradować. A drugi powód, że właśnie obecnie w toku jest akcya zarówno w Krakowie jak we Lwowie w kierunku stworzenia osobnych wielkich stowarzyszeń dla poparcia przemysłu krajowego. Sądzę więc, że byłoby bardzo wskazanem, żeby i Wys. Sejm w tej właśnie chwili, na zasadzie tych warunków bardzo dogodnej, takiej akcyi przyszedł w pomoc. Dlatego wniosek mój postawiłem w formie wniosku nagłego.

Marszałek. Czy do nagłości wniosku żąda jeszcze kto głosu?

P. **Milewski.** Proszę o głos.

Marszałek. Głos ma p. Milewski.

P. **Milewski.** Ośmielę się zwrócić uwagę szan. wnioskodawcy, że nie uważałbym za bardzo odpowiednie, aby o sprawach tego rodzaju, które z natury rzeczy są nieraz wielce skomplikowane, Sejm miał w drodze nagłej decydować. Dlatego godząc się nawet na nagłość postawienia tej kwestyi, pod względem formalnym radzę odesłać wniosek do komisyi gospodarstwa krajowego.

P. **Romanowicz.** Proszę o głos.

Marszałek. Głos ma p. Romanowicz.

P. **Romanowicz.** Chciałbym tylko pod względem formalnym zaproponować, aby na wypadek, gdyby Wys. Sejm wniosku tego nie przyjął, nie odsyłano go do komisyi gospodarstwa krajowego, ale raczej do komisyi przemysłowej, która się jedynie do tego kwalifikuje. Chciałbym jedynie zastrzec prawa i zakres działania komisyi przemysłowej.

P. **Milewski.** Zgadzam się na to.

Członek Wydziału kraj. p. **Vayhinger.** Proszę o głos.

Marszałek. Głos ma p. Vayhinger.

Członek Wydziału kraj. p. **Vayhinger.** Muszę się sprzeciwić nagłości wniosku, bo sprawą tą zajmuje się Wydział krajowy nie od dzisiaj, ale od lat kilku. Mianowicie wydane zostało w swoim czasie rozporządzenie do wszystkich szpitali, aby one wszelkie porzeby swoje możliwie tylko w kraju zaspakajały i to się też praktykuje. Tak samo w innych kierunkach Wydział krajowy uważa na to, aby wszelkie artykuły potrzebne w Wydziale krajowym i w Zakładach krajowych były możliwie tylko krajowe.

Więc nie widzę znów takiego niebezpieczeństwa, ażeby nagłość była koniecznie uchwalona, zwłaszcza, że wniosek p. Stapińskiego zawiera kilka punktów bardzo ważnych, które dotyczą także stosunku Wydziału krajowego do Wydziałów powiatowych, oraz polecenia, które wymagają dokładniejszej rozwagi, czy mianowicie Wydział krajowy ma prawo do jakiejś ingerencyi w gospodarce powiatów i gmin. To potrzebuje głębszego zastanowienia się i nagłości w tem żadnej nie widzę, tem mniej wobec dotychczasowej — jak zaznaczyłem — praktyki Wydziału krajowego.

Przychylam się także do wniosku p. Romanowicza, ażeby wniosek p. Stapińskiego odesłać do komisyi przemysłowej.

P. ks. **Stojałowski.** Proszę o głos także w kwestyi formalnej.

Marszałek. Głos ma p. Stojałowski.

P. ks. **Stojałowski.** Popieram nagłość wniosku, bo pomimo zapewnienia p. Vayhingera, że to się oddawna już robi, ja, o ile przekonałem się, wiem, że takich poleceń Wydziału krajowego nie bardzo ściśle trzymają się Wydziały powiatowe, a i co do gmin to bardzo często się tak nie dzieje. Odsyłanie tej sprawy do komisyi przemysłowej jest odwleczeniem jej przynajmniej na pół roku, a w tym czasie przecież dużo grosza może wyjść niepotrzebnie za granicę kraju, zamiast w kraju pozostać. Popieram więc nagłość wniosku i wnoszę, aby tę sprawę odesłać do Wydziału krajowego z tem, aby Wydział krajowy już teraz zarządził co potrzeba i nie czekać, aż komisya przemysłowa się zbierze.

Marszałek. Czy do nagłości wniosku żąda jeszcze kto głosu?

P. **Romanowicz.** Proszę o głos.

Marszałek. Głos ma p. Romanowicz.

P. **Romanowicz.** Wysoka Izbo! Mnie się zdaje, że trzeba odróżnić rozmaite stopnie nagłości. Byłaby możliwa nagłość taka, i przypuszczam, że takiej nagłości p. Stapiński się domaga, aby Wys. Sejm już teraz ten wnioszek uchwalił. Jest jednak możliwy inny jeszcze stopień nagłości, aby nie oddawać wniosku do druku i nie odsyłać go jeszcze do pierwszego czytania, tylko odrazu odesłać go do jakiejś komisyi.

I zdaje mi się, że to jest stopień nagłości, który Wysoka Izba może spokojnie uchwalić. Wtedy bowiem Wysoka Izba nie uchwali odrazu wszystkich punktów wniosku p. Stapińskiego, a tylko nagłość o tyle, że wniosek ten idzie do jakiejś komisyi. P. Milewski już się zgodził na mój wniosek, aby odesłać ów wniosek do komisyi przemysłowej. Wszakże skoro się pojawił wniosek, aby go odesłać do Wydziału krajowego jako do komisyi, to o tyle ten wniosek uznaję za lepszy, że Wydział krajowy jest komisyą, która już egzystuje, podczas gdy owa komisya przemysłowa dopiero w kwietniu będzie. I sądzę że p. Stapiński, któremu zależy na tem, aby rzecz przyspieszyć, także się na to zgodzi. Dlatego przychylam się do wniosku p. Stojałowskiego, aby odesłać sprawę do Wydziału krajowego, aby nam w kwietniu mógł już z niej zdać sprawę.

Marszałek. Czy w sprawie nagłości wniosku życzy sobie kto głos zabrać? (Nikt). Kto się zgadza na nagłość. (Mniejszość). Nagłość nie została uchwaloną.

Został złożony wniosek nagły p. Korola. Proszę o odczytanie tego wniosku.

Sekretarz p. ks. **Bohaczewski** (czyta):

Nahlacze wnesenie

posła Dra Korola i tow. w sprawi udiłenia zapomohy pohorilciam seła Lubela pow. Żołkiwskoho.

Dnia 25. pazdernyka 1901 znyszczyu pożar w seli Lubela pow. Żołkiwskoho 31 zahorod selańskych z wsima zapasamy zbiża i paszi, pryczim 170 dusz ostało bez dachu i chliba. Szkoda, nanesena neszczastnym pohorilciam wynosyt 154.000 koron, z czoho załedwo odna tretyna buła ubezpeczena.

Poneże seło Lubela nałeżyt do najuboższych hromad w powiti, a neszczastie pohorilciw tym strasznijsze, szczo słuczyłoś jak raz pid zymu, w wydu czoho brak chliba i paszi daje sia tym bołestnijsze widczuwaty, wnosiat pidpysani:

Wysokyj Sojm izwołyt riszyty:

Pohorilciam hromady Lubela pow. Żołkiwskoho udilaje sia z fondiw krajewych zapomohu w sumi 600 koron.

Pid wzhladom formalnym wnosiat pidpysani na traktowanie toho wnesenia jako nahlaczoho i prydiłenie tohoż komisyi budżetowoj z poruczeniem, szczoby ustne sprawozdanie predłożyła na najbłyższim zasidaniu.

Lwiw dnia 28. pazdernyka 1901.

Wneskodatel:
Korol w. r.

Barwińskyj, Krempa, Ochrymowycz, A. Barabasz, Dr. Mohylnyckyj, Glidżuk, Bohaczewskyj, J. Bojko, Szajer, Żardecki, Huryk, Staruch, Mazykiewycz, Ołesnyckyj, Skołyszewski, Ostapczuk.

Marszałek. Dla umotywowania nagłości głos ma p. Korol.

P. **Korol.** Ja pozwoływ sobi postawyty nahłe wnesenie o zapomohu dla seła Lubeli powita żowkiwskoho. Tam wynyknuw ohoń 25 pazdernyka, kotryj znyszczyw 31 obijst' z wsimy zapasamy zbiża i paszy tak szczo ludy zistały bez chaty i chliba i ne majut nawit na perszi potreby i dla chudoby. Nahłist' toho wnesenia poperaje to, szczo Sojm, doperwa zbere sia w Cwitni, a pomicz je zaraz konieczna. Dlatoho proszu, aby Sojm zwoływ pryjmaty siu nahłist', a pid wzhladom formalnim proszu o widosłanie jeho do komisyi budżetowoj.

Marszałek. Kto przyjmuje nagłość zechce rękę podnieść. (Większość). Została uchwaloną. Czy dla uzasadnienia wniosku żąda p. Korol głosu?

P. **Korol.** Nie.

Marszałek. Kto się zgadza na odesłanie tego wniosku do komisyi budżetowej, zechce rękę podnieść. (Większość). Został przyjęty.

Proszę o odczytanie wniosku nagłego p. Oleśnickiego.

Sekretarz p. ks. **Bohaczewski** (czyta):

Wnesenie nahłe.

Dnia 18. Hrudnia 1901 nawistyw hromadu Diduszyci wełyki pow. Stryjskoho wełykij ohoń, znyszczywszyj hospodarstwa selański z wsimy zapasamy zbiża w wartosty najmensze 30.000 kor.

Hromada Diduszyci Wełyki buła ciła znyszczena ohnem w r. 1898 i powineju w r. 1900, — teperiszna katastrofa jest takym udarom, kotryj bezusławno nyszczyt wże istnowanie poszkodowanych.

Suprotyw toho wnosiat pidpysani:

Wysokyj Sojm zwołyt uchwałyty dla poszkodowanych seji hromady z fundiw krajewych pidmohu w wysoti 3.000 koron.

Pid wzhladom formalnym wnosiat pidpysani na widstupłenie seho wnesenia komisyji budżetowoj.

Wneskodaweć:
Ołesnyckyj w. r.

Barwińskyj, Bohaczewskyj, Glidżuk, Jahl, Mazykiewycz, Dr. Mohylnyckyj, Wurst, Jaworski, J. Stapiński, Romanowicz, Tomaszewski, Dr. Kolischer, Korol, Huryk, Staruch, Ostapczuk, Fruchtmann.

Marszałek. Do uzasadnienia nagłości głos ma p. Oleśnicki.

P. **Oleśnicki.** Wnesenie moje o nahłist' zapomohy dla Diduszyc powita stryjskoho motywuju tim, szczo to je hromada, kotra pid wzhladom padajuczych na niu katastrof je dijstno jakby dopustom Bożym ditknena. W roci 1888 zistała majże ciła ohniom znyszczena tak, szczo dwi trety ludej łyszyłoś bez dacha. Teper znow ohoń zrobyw szkodu na bilsze jak 30 tysiaczyw. Pomicz nałeżyt sia tim borsze, szczo Sojm ne zbere sia tak chutko.

Pid wzhladom formalnim proszu o widosłanie moho wnesenia do komisyi budżetowoj.

Marszałek. Kto przyjmuje nagłość, zechce rękę podnieść. (Większość). Została

uchwaloną. Czy dla uzasadnienia wniosku żąda p. Oleśnicki głosu?

P. **Oleśnicki.** Nie.

Marszałek. Kto się zgadza na odesłanie tego wniosku do komisyi budżetowej, zechce rękę podnieść. (Większość.) Zostało przyjęte.

Proszę o odczytanie wniosku nagłego p. Huryka.

Sekretarz p. ks. **Bohaczewski** (czyta):

Nahlacze wnesenie.

Wysokyj Sojme!

W Łystopadi seho roku w seli Krechiwciach powitu Stanisławiwskoho znyszczyw pożar 37 zahorod selańskych ciłkowyto wsi budynky i wsi zapasy żywnosty. Z toji prycżyny 47 rodyn zistało bez kuta i chliba i terpyt nyni najtiaższyj hołod i nużdu.

Szczoby daty pomicz tym neszczasnym, Wysokyj Sojm zwołyt dla tych neszczasnych pohorilciw seła Krechiwci 2.000 koron zapomohy udiłyty z fondiw krajewych.

U Lwowi dnia 28. Hrudnia 1901.

Wneskodaweć:
Huryk w. r.

Ołesnyckyj, Bohaczewskyj, Staruch, Barabasz, Krempa, Korol, Mazykiewycz, Barwińskyj, Ostapczuk, J. Bojko, Dr. Mohylnyckyj, Glidżuk, F. Krempa, Szajer.

Marszałek. Do uzasadnienia nagłości swego wniosku ma głos p. Huryk.

P. **Huryk.** Ja pokław nahłe wnesenie, aby Wysokij Sojm zwoływ daty zapomohu dla Krechowyć, w kotrych ohoń znyszczyw 47 zahorod selanskich. Sojm nasz je zibranyj na dwa dni, a pohorylci wże nyni terpiut najbilszu nużdu. W Padołysti perszyj raz ohoń najszow tu hromadu i znyszczyw 23 zahorod. Pohorilci z tym, szczo dałoś uratowaty pomistyły sia u susidiw. Teper pry sylnim witri jak wsi buły na jarmarku, ohoń znyszczyw 24 dalszych zahorod i to sich, do kotrych sia schoronyły pohorilci z perszoho ohnia.

Razom znyszczenych je 47 zahorod i wsi zapasy żywnosty dla ludej i chudoby. Dlatoho proszu Wysokij Sojm, aby zwoływ uznaty wnesenie za nahłe, a pid wzhladom formalnim proszu o widosłanie moho wnesenia do komisyji budżetowoj.

Marszałek. Kto się zgadza na nagłość tego wniosku, zechce rękę podnieść. (Większość.) Została uchwaloną. Czy dla uzasadnienia swego wniosku żąda p. Huryk głosu?

P. **Huryk.** Nie.

Marszałek. Kto się zgadza na odesłanie tego wniosku do komisyi budżetowej, zechce rękę podnieść. (Większość.) Zostało uchwalone.

Porządek dzienny wyczerpany. Proszę o odczytanie wniosków i interpelacyj.

Sekretarz p. **Urbański** (czyta):

W n i o s e k

posła Tomasza Szajera i towarzyszy w sprawie ograniczenia ustawy o akuszerkach egzaminowanych.

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Ustawę o egzaminowanych akuszerkach ogranicza się w tym kierunku, iż w razach nagłych mogą udzielać pomocy położniczej także kobiety wiejskie, które w tym względzie mają praktykę.

Dla uzasadnienia podaje się, że akuszerki egzaminowane mając za wielki okrąg wsi sobie przydany, zbyt często nie są w stanie przybyć na czas z pomocą. Zdarzały się wypadki śmierci, podczas gdy akuszerka egzaminowana zajęta była w przeciwnej stronie przydzielonego sobie okręgu. Również zachodziły wypadki grubiańskiego obchodzenia się z kobietami wiejskiemi ze strony akuszerek egzaminowanych, które uważają się już za coś lepszego.

Lwów, dnia 28. grudnia 1901.

Wnioskodawca:
Szajer w. r.

Szwed, Krempa, Żardecki, Stojałowski, Szponder, Huryk, Kolischer, Oleśnicki, Korol, Mazikiewicz, Ostapczuk, Barwiński, Barabasz, Wilczkiewicz, Romanowicz, Rotter, Bojko, Kramarczyk, Stapiński, Skołyszewski, Glidżuk, Tarnawski, Mogilnicki, Potoczek, Krementowski.

Interpelacya

do JWgo p. komisarza rządowego.

Ostatnie wydarzenia w sąsiednim państwie stanowią aż nazbyt oczywisty dowód, że rząd tego państwa z bezprzykładną samowolą gwałci prawa zastrzeżone Polakom nie tylko przez traktaty, ale przez uroczyste obietnice monarchów, prawa przyrodzone przysługujące każdemu narodowi. Ufamy w to, że postępowanie tego rządu i tych władz jest zjawiskiem lokalnem i nie mamy jakiejkolwiek obawy, ażeby przykład ten piętno-

wany przez całą opinię publiczną cywilizowanego świata mógł działać na nasze stosunki, ale obowiązkiem naszym jest stać w obronie praw naszego języka, domagać się ich wypełnienia i nie pozwolić w tym kierunku na żadne ustępstwa. Dzięki Najjaśniejszemu Monarsze przyznano językowi poskiemu w Galicyi należne mu stanowisko, ale niestety wyraźna wola cesarska do dziś dnia wykonaną nie została i rozporządzenie językowe z r. 1869 w znacznej mierze zostało do dziś martwą literą.

Kilkakrotne wnioski i rezolucye sejmowe pozostały dotychczas bezskuteczne i zarówno koleje skarbowe jak poczta, telegraf i telefon, tudzież żaudarmerya nie zostały pod tym względem ukrajowione. Cierpią na tem nietylko prawa języka naszego ale i społeczeństwo, którego interesy przez używanie języka obcego w tych władzach często na poważne szkody są narażone.

W ostatnim czasie zaś zaszedł wypadek, który świadczy że nawet w zakresie władz sądowych objawia się pewne może tylko mimowolne lekceważenie praw językowych. Oto w ostatnim czasie t. z. inspektorem sądowym zamianowano byłego adwokata Dr. Grabscheida, przydzielając mu okręg wschodniogalicyjski wraz z Bukowiną. Znajduje się on w statucie radców tutejszego okręgu, siedzibę jednak swoją ma w Wiedniu jako przydzielony do c. k. Ministerstwa sprawiedliwości. Owóż pan ten po przeprowadzonej lustracyi sądu krajowego, na konferencyi, która odbyła się w obecności wszystkich radców i prezydenta oświadczył, że nie włada dostatecznie językiem polskim, ażeby uczestniczyć w obradach prowadzonych w tym języku. Skutkiem tego musiano obradować w języku niemieckim. Zachowanie się to pana inspektora sądowego stoi w tak rażącej sprzeczności z przepisami ustawy, że niżej podpisani domagać się muszą odpowiedzi:

1) Jak c. k. Rząd zdoła wytłumaczyć mianowanie urzędnika nie władającego dostatecznie językiem polskim inspektorem sądowym dla Galicyi wschodniej.

2) Jak c. k. Rząd usprawiedliwi niewykonanie rezolucyi sejmowych odnośnie do Najwyższego rozporządzenia językowego z r. 1869.

Lwów, dnia 28. grudnia 1901.

M. Michalski.

Jahl, Maryewski, Maiss, Dr. Kolischer, Lipiński, Merunowicz, Wurst, Dzieślewski, Bednarski, Rydygier, Małachowski, E. Michałowski, Jan Schätzel, Zygmunt Jaworski, Witosławski, Rayski, Wiśniewski, Buynowski.

Sekretarz p. Kazimierz ks. **Lubomirski** (czyta):

Wniosek.

Wysoki Sejm uchwalić raczy:

I. Wzywa się c. k. Rząd:

1) Ażeby w myśl §. 8. ustawy o regulacyi rzek z dnia 18. września 1901 Komisyę dla regulacyi rzek jak najrychlej powołał;

2) ażeby w porozumieniu z Wydziałem krajowym w myśl §. 10. ustawy o regulacyi rzek jak najprędzej opracował ogólny program i obliczenie całych kosztów regulacyi i poddał rzeczony program uchwałom Komisyi dla regulacyi rzek;

3) ażeby przed ostatecznem postanowieniem trasy kanału Kraków-Sądowa Wisznia, a mianowicie przed rozstrzygnięciem pytania, czyli kanał ten prowadzić z Jarosławia a względnie z Pełkini na Przemyśl, czyli tej na Laszki i Kalników do Sądowej Wiszni w myśl ustawy kanałowej porozumiał się z Wydziałem krajowym;

4) ażeby ostateczną decyzyę w sprawie trasy kanału Kraków-Sądowa Wisznia oraz wypracowanie szczegółowych planów dla tejże części kanału przyspieszył;

5) ażeby dla wykonania robót regulacyjnych wydatnie pomnożył liczbę sił technicznych w Namiestnictwie, upoważniając Namiestnika do mianowania tychże sił technicznych wszystkich stopni i do przyjmowania techników za kontraktem;

6) ażeby zatem dla kierunku gospodarstwem wodnem, którego poszczególne działy należą do kompetencyi Ministerstwa handlu, spraw wewnętrznych i rolnictwa, utworzył albo Ministerstwo robót publicznych z technikiem na czele, albo też pozostającą pod zarządem technika, a obejmującą wszystkie działy gospodarstwa wodnego dyrekcyę budowli wodnych;

7) ażeby jeszcze w ciągu roku 1902 utworzył przy c. k. Namiestnictmie bezpośrednio namiestnikowi podlegającą dyrekcyę dla wszystkich działów gospodarstwa wodnego;

8) a) ażeby na Politechnice lwowskiej jak najrychlej utworzył osobny Wydział hydrotechniczny;

b) ażeby rozszerzył budynki politechniczne we Lwowie w mierze wystarczającej na dostateczne pomieszczenie słuchaczy.

9) Sejm wzywa c. k. Rząd, ażeby wyznaczył odpowiedni fundusz na zawodowe kształcenie większej liczby techników do bu-

dowli wodnych, a mianowicie, aby wyznaczył stosowną ilość stypendyów dla słuchaczów szkoły politechnicznej, jak niemniej odpowiednią dotacyę dla inżynierów w celu ułatwienia im specyalnego kształcenia się przy budowlach wodnych;

10) ażeby rozszerzył zakres działania władz krajowych w sprawie budowli wodnych;

11) ażeby w myśl ustawy kanałowej, przeprowadzenie budowy kanałów i regulacyę rzek połączył z wykonaniem robót melioracyjnych, a mianowicie odwadniania i nawadniania i roboty rzeczone uwzględnił w planach i kosztorysach kanałów i regulacyi rzek;

12) ażeby przystąpił do regulacyi górnych biegów rzek programem regulacyi objętych i połączył je z nieodzownie potrzebnem zabudowaniem potoków górskich;

13) ażeby wobec podwyższenia funduszu melioracyjnego do kwoty 4 milionów koron i uchwały Izby Poselskiej Rady Państwa, w moc której kwoty z rzeczonego funduszu mają być pomiędzy poszczególne kraje koronne równomiernie rozdzielone, szczupły udział Galicyi we funduszu melioracyjnym znacznie podwyższył;

14) ażeby przedkładał corocznie Sejmowi sprawozdania Komisyi dla regulacyi rzek;

15) ażeby jak najrychlej przystąpił do przeprowadzenia regulacyi rzeki Prutu od Kołomyi do granicy bukowińskiej, która wedle wyjaśnień c. k. Ministerstwa spraw wewnętrznych do preliminarzy państwowych na lata 1899, 1900 i 1901 ma być objętą pod pieczę państwa, a na którą wstawiono już do budżetów państwowych w tych trzech latach dotacyę po 50.000 koron, razem 150.000 koron;

16) A) ażeby w myśl programowej uchwały Sejmu z dnia 13-go lutego 1894, tudzież postanowienia ustępu drugiego §. 5. ustawy z d. 11-go czerwca 1901. Dz. p. p. Nr. 66. przedłożył jak najrychlej Sejmowi projekt ustawy mającej na celu przeprowadzenie systematycznej regulacyi:

a) Prutu powyżej Kołomyi;
b) Czeremosza;
c) Ropy i Jasiołki (dopływów Wisłoki).

B) Ażeby przedłożył jak najrychlej Sejmowi projekty ustaw mających na celu przeprowadzenie systematycznej regulacyi górnego Dniestru powyżej Kornalowic i górnego Sanu powyżej Liska;

17) ażeby przedłożył jak najrychlej Sejmowi projekt ustawy mającej na celu systematyczne przeprowadzenie regulacyi górnego Wiaru koło Niżankowic;

18) ażeby przedłożył ciałom prawodawczym projekty dążące do zmiany przepisów ustawy wodnej, a względnie uregulował wykonanie obecnie obowiązującej ustawy wodnej w tym kierunku, ażeby Rząd jako prowadzący regulacyę przedsiębiorca nie zabierał bez odszkodowania powstałych z cudzych gruntów odsypisk;

19) aby przy prowadzeniu robót około regulacyi rzek i budowy kanałów zatrudniał przedewszystkiem siły krajowe, oraz czuwał nad sprawiedliwą zapłatą pracujących i zabezpieczeniem ich potrzeb pod względem zdrowotnym;

20) ażeby przystąpił do racyonalnego wyzyskania sił wodnych w naszym kraju, a poszczególnie siły spadku rzek na obszarach własnych w celu poparcia rolnictwa i przemysłu, zaś co do innych rzek i potoków poczynił stosowne pomiary.

II. Sejm poleca Wydziałowi krajowemu:

1) co do wszystkich powyższych punktów starać się o ciągłe porozumienie z c. k. Rządem i z całą energią popierać ich wykonanie;

2) wypracować i przedłożyć Sejmowi program melioracyi w okresie dwudziestoletnim wykonać się mających.

We Lwowie dnia 28. grudnia 1901.

Wnioskodawca:
Kozłowski.

Baworowski, Zagórski, Jan Szeptycki, Schätzel, Schnell, Sala, Tadeusz Cieński, Wojciech Dzieduszycki, Korytowski, Klemens Dzieduszycki, Skałkowski, Sozański, Skrzyński, Krzysztofowicz, Borkowski, Garapich, Płocki, Wincenty Kraiński, Męciński, Włodek, Rozwadowski, Pawlikowski, Andrzej Lubomirski, Mieczysław Urbański, Trzecieski, Jan Urbański, Kostheim, Białoskórski, Lityński, Gnoińki, Rapoport.

W n i o s e k.

Zważywszy, że rolnicy kraju naszego niedostatecznie korzystają z kredytu melioracyjnego na podstawie ustawy z dnia 6. lipca 1896 Nr. 144. Dz. u p.;

zważywszy, że przeszkodę w rozwoju tego kredytu melioracyjnego stanowi w części brak przepisów ułatwiających zaciąganie pożyczek melioracyjnych w instytucyi

dla krajowego biura melioracyjnego, uchwalonej przez Wysoki Sejm dnia 9. maja 1893 r., w części niedostateczny personal krajowego biura melioracyjnego, w części wreszcie postanowienia §. 5. ustawy państwowej z 6. lipca 1896 r., który dozwala prowadzić egzekucyę dla ściągnięcia pożyczki melioracyjnej tylko na grunt pożyczką tą obciążony, a postanowienie to wywołuje zbyt wielką wstrzemięźliwość w udzielaniu pożyczek melioracyjnych;

zważywszy w końcu, że wobec wielkiej ekonomicznej doniosłości melioracyj rolnych, kraj powinien je jak najusilniej popierać,

podpisani wnoszą:

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

I. Ustęp pierwszy § 10. instrukcyi służbowej dla biura melioracyjnego przy Wydziale krajowym z dnia 9. maja 1893 r., Nr. 67. Dz. u. kr. przestaje obowiązywać w dotychczasowem brzmieniu i opiewać ma, jak następuje:

§. 10.

W miarę przyzwolonych przez Sejm funduszów, oraz sił dyspozycyjnych expozytur biura melioracyjnego udziela Wydział krajowy bezpłatnej pomocy technicznej poszczególnym właścicielom gruntów do projektowania, wytyczenia i kontroli robót melioracyjnych oraz wszelkich czynności przewidzianych w § 4. ustawy z dnia 6. lipca 1896 r., Nr. 144. Dz. u. p. i §§ 8. 9. i 10. rozporządzenia wykonawczego z dnia 20. kwietnia 1897 r. Nr. 111. Dz. u. p.

II. Poleca się Wydziałowi krajowemu, aby przedłożył Sejmowi na najbliższej sesyi projekt takiego pomnożenia sił krajowego biura melioracyjnego, aby bez nadmiernego obciążenia budżetu krajowego, siły te mogły czynić zadość istotnym potrzebom melioracyj rolnych.

III. Wzywa się c. k. Rząd, aby przedłożył do konstytucyjnego traktowania projekt zmiany § 5. ustawy z dnia 6. lipca 1896 r. Nr. 144. Dz. u. p. w tym kierunku, aby egzekucya dla ściągnięcia renty melioracyjnej nie była ograniczoną tylko do ciała hipotecznego, na którem ta renta jest zabezpieczoną, lecz dopuszczalną była także i co do innego majątku dłużnika, który pożyczkę melioracyjną zaciągnął.

We Lwowie, dnia 30. grudnia 1901.

Wnioskodawca:
F. Paszkowski

Sękowski, Władysław Leopold Jaworski, Bobrzyński, Leo, Stanisław Tarnowski, Struszkiewicz, Dąmbski, Górski, Wodzicki, Hupka, Kazimierz Badeni, Adam Jędrzejowicz, Tyszkiewicz, Płocki, Mars, Stanisław Jędrzejowicz.

Sekretarz p. hr. **Mycielski** (czyta):

W n i o s e k.

Zważywszy, że jedyny wielki przemysł, jaki w kraju naszym dotychczas się rozwinął t. j. przemysł naftowy, z powodu raptownego rozrostu produkcyi ropy, przekraczającego już znacznie sumę zapotrzebowania monarchii Austro-Węgierskiej, przebywa ciężkie przesilenie;

zważywszy, że główną przyczyną tego przesilenia jest ta okoliczność, że nasi więksi producenci ropy, nie mając w braku odpowiedniej pojemności zbiorników produktu swego gdzie przechować, zmuszeni są sprzedawać znaczną część swej produkcyi po cenach niesłychanie niskich poniżej przeciętnego kosztu produkcyi;

zważywszy, że okoliczność ta wyzyskiwana gorliwie przez pozakrajowe rafinerye powoduje powszechną i znaczną zniżkę cen ropy, wobec czego wszystkie mniejsze kopalnie nie będą mogły się utrzymać, co spowoduje ruinę wielu egzystencyi, i w bilansie handlowym kraju milionowemi odbije się stratami;

zważywszy wreszcie, że najskuteczniejszym środkiem zaradczym w tem ciężkiem przesileniu byłoby wybudowanie całego szeregu zbiorników na ropę, tej pojemności, by wraz z istniejącymi już zbiornikami przynajmniej półroczna krajowa produkcya ropy znalazła w nich pomieszczenie,

podpisani wnoszą:

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Poleca się Wydziałowi krajowemu, by zasięgnąwszy opinii najpoważniejszych w kraju producentów ropy i finansistów zbadał wszechstronnie kwestyę budowy krajowych zbiorników ropy, względnie krajowej gwarancyi oprocentowania wyłożonych na budowę takich zbiorników prywatnych kapitałów i na najbliższej sesyi sejmowej sprawozdanie swe względnie wnioski Sejmowi przedłożył.

Lwów, dnia 28. grudnia 1901.

Władysław Płocki
wnioskodawca.

Stanisław Jędrzejowicz, Milewski, Sękowski, Tyszkiewicz, Paszkowski, Wodzicki, Mars,

Górski, Władysław Leopold Jaworski, Federowicz, Zdzisław Skrzyński, Dąmbski, Leo, Stanisław Tarnowski, Hupka, Rapoport.

Uzasadnienie.

Od czasu jak śp. Ignacy Łukasiewicz pierwszy raz w roku 1853 w spółce z śp. Tytusem Trzecieskim i śp. Karolem Klobasą rozwinął pierwszą kopalnię w Bóbrce i założył pierwszą rafineryę nafty w Polance, mija nie długo lat 50. Prawie pół wieku pracy, trudu i ofiar włożyła cała następna generacya, ażeby podjętą po Łukasiewiczu spuściznę doprowadzić do tego stopnia rozwoju, na którym przemysł naftowy dzisiaj się znajduje.

Równocześnie powstał niemal przemysł naftowy w Ameryce (w r. 1859), to też nadzwyczaj pouczającem będzie porównanie rozwoju tego przemysłu w obu tych krajach.

Urząd statystyczny w Waszyngtonie wykazuje za rok 1900 produkcyę ropy na 63,362.704 beczek, czyli 95,044.056 c. m., a od samego początku, to jest od roku 1859 1.006,876.313 beczek. Jest to tak olbrzymia ilość, że na jej pomieszczenie potrzebaby zbiornika o powierzchni 1 mili kwadratowej przy wysokości 202 stóp angielskich. Stany Zjednoczone Ameryki północnej wywiozły w roku 1900 — 973.123.476 gallonów, czyli 27,791.017 c. m. rozmaitych produktów naftowych wartości 146,552.564 koron. Swoimi produktami zalewają one targi światowe, zarówno w Europie, jak i na dalekim Wschodzie i z biegiem lat, dzięki nadzwyczajnej znajomości handlu, stworzyły rodzaj monopolu naftowego, przeciw któremu wszystkie wysiłki rządów i społeczeństw okazały się daremnymi.

Jak skromnie wobec cyfr amerykańskich przedstawiają się rezultaty, osiągnięte na polu przemysłu naftowego w Galicyi! Galicya wyprodukowała w roku 1900 — 3,263.340 c. m. ropy, a od samego początku blizko 30 milionów c. m., to jest za lat 50 tylko $^1/_3$ tego, co Ameryka w roku ostatnim. Wywieziono z Galicyi (Austro-Węgier) w roku zeszłym ogółem produktów naftowych 489.993 c. m. wartości 6,612.150 koron.

W tej olbrzymiej różnicy cyfr przebija mniej różnica warunków przyrodzonych (wielkość obszarów naftowych, obfitość pokładów) jak różnica ekonomiczna. Przez długie lata walczył produkt galicyjski z konkurencyą amerykańską (był czas, że nafty galicyjskiej wcale kupować nie chciano), następnie staczał jeszcze cięższą walkę z importem falsyfikatu rosyjskiego, aż dopiero w roku zeszłym z powodu podniesienia cła od ropy, znalazł bardziej sprzyjające warunki rozwoju i jest zdolny zaspokoić zapotrzebowanie austro-węgierskiej monarchii w naftę, które, jak wiadomo, wynosi około 2 milionów cetnarów metrycznych rocznie.

Różnica w rozwoju przemysłu naftowego w Ameryce i u nas, to różnica dwóch światów, dwóch społeczeństw, dwóch rządów, które krańcowo pod względem zrozumienia potrzeb ekonomicznych i energii w ich zaspokojeniu, od siebie się różnią. Z tą różnicą, która wypływa z poglądów, usposobień, upodobań, temperamentu i innych różnic psychicznych, należy koniecznie się liczyć, ażeby zrozumieć olbrzymie postępy ekonomiczne z jednej strony, a zastój i zacofanie z drugiej. Badając zatem przyczyny naszego upadku ekonomicznego, nie należy przeoczać tego ważnego czynnika psychicznego, na który dzieje przeszłości i tradycye się składają, a który sprawia, że w naszej organizacyi umysłowej, tak trudno się wyrabiają cnoty, tak zwane: ekonomiczno-przemysłowe, jako to: twórczość materyalna, przedsiębiorczość, rzutkość, zmysł spekulacyjny i t. d. Nie o poszczególne jednostki tu chodzi, gdyż takie mogą się wyrodzić, tak samo jak wyrodzić się mogą w przedsiębiorczym narodzie amerykańskim artyści lub marzyciele, ale o ogólny albo dominujący nastrój społeczeństwa całego, tj. o kierunek jego pracy i aspiracyi.

Przemysł jest, jak to słusznie zauważano cieplarnianą rośliną. W kraju, gdzie się dopiero rodzi, wymaga opieki daleko troskliwszej, jak w krajach w tym kierunku rozwiniętych. Jest to zupełnie zrozumiałem, bo rozchodzi się nie tylko o stworzenie ogólnych korzystnych warunków ekonomicznych, ale także o wychowanie całego społeczeństwa do życia przemysłowego. Wskutek tego należy stworzyć w kraju, w którym obcą jest „planta industrialis“ podwójnie korzystne warunki, ażeby przełamać tradycyjne uprzedzenie, zachęcić społeczeństwo do szukania nowych dróg zarobku i umożliwić ewolucyę, jaka się odbywa przy przejściu społeczeństwa rolniczego do przemysłowego.

To też państwa europejskie, które mocą konieczności pragnęły wywołać taką ewolucyę, otaczały początki przemysłu szczególniejszą opieką i wydawały osobne ustawy na jego poparcie. Obok ogólno-ekonomicznych środków, jakie stoją państwu na usługi w dziedzinie cłowej i taryfowej stwarzają specyalne ustawy o popieraniu przemysłu, wyjątkowo korzystne warunki, celem umożliwienia otwierania zakładów przemysłowych w ogóle, lub pewnej kategoryi takowych, które dla odpowiednich krajów mają najlepsze

widoki powodzenia. Środki objęte ustawami o popieraniu przemysłu są to: bądź dalekosięgające ulgi podatkowe, zwolnienie od cła dla maszyn i urządzeń nowych zakładów przemysłowych, transport materyałów dla nich po własnych kosztach na kolejach państwowych, darowizna gruntu pod budowę, zapewnienie zbytu produktów krajowych, lub też gwarancya pewnego minimum dochodów fabryk na ograniczony przeciąg czasu. Na podstawie takiej ustawy daleko sięgającej opieki państwowej, rozwinął się przemysł węgierski, a takich samych skutków spodziewają się rządy małych państw bałkańskich: Grecyi, Rumunii i Serbii, które w ostatnich latach, a częściowo w ostatnim roku dopiero, wydały ustawy podobne do węgierskiej o popieraniu przemysłu. Widocznie w głowach ekonomistów dojrzała myśl, że wobec nadzwyczajnej siły konkurencyjnej, jaką kraje przemysłowe na polu produkcyi przemysłowej rozwijają, tylko wyjątkowy i wybitny protekcyonalizm państwowy jest w możności użyczyć początkowej ewolucyi przemysłowej potrzebnej żywotności.

Nikt bardziej, jak my w Galicyi powołani jesteśmy do dostarczenia na to twierdzenie dowodów, chociaż w ujemnem znaczeniu. Jeżeli od przeszło 100 lat, to jest od czasu, jak Galicya weszła w skład tego państwa, dążeniem centralnej administracyi państwowej było, utrzymanie Galicyi w roli biernego konsumenta przemysłowej produkcyi zachodnich prowincyi, to kraj nasz rolniczy, cywilizacyjnie zaniedbany, pozbawiony w zakresie swojej autonomii tych środków, które na politykę ekonomiczną wpływ mają, nie posiadający na mocy tradycyi tych pierwiastków, które n. p. na wzór amerykański stworzyć potrafią organizacyę społeczno-ekonomiczną — musiał się znaleść na brzegu ruiny ekonomicznej, a odsunięty od całego postępu społecznego, jaki właśnie stworzył duży przemysł fabryczny w drugiej połowie XIX wieku, utknął na drodze swego cywilizacyjnego rozwoju.

O winach i zaniedbaniach rządu centralnego wobec Galicyi dużo pisaćby można, zwłaszcza obecnie, kiedy nauczyliśmy się oceniać lepiej czynniki polityki ekonomicznej i kiedy przetarłszy oczy, zaczynamy spostrzegać skutki naszego ekonomicznego zacofania, dociekać ich przyczyn a zarazem szukać środków ratunku. Jaśniej i wyraźniej przeto jak kiedykolwiek możemy dzisiaj powiedzieć, że najgłówniejszym powodem naszego ekonomicznego zaniedbania jest nieżyczliwa i niesprzyjająca krajowi polityka ekonomiczna państwa, którą rządy centralne wszelkich odcieni przez dziesiątki lat do nas stosowały.

Najlepszy dowód na to — historya przemysłu naftowego w Galicyi — dowód tem pewniejszy, że polityka przemysłowa Austryi nie miała specyalnego powodu do stłumienia jego rozwoju, choćby dlatego, że był on jedynym swego rodzaju w Austryi — a nawet w całej Europie. Jeżeli zatem przemysł ten nie znalazł w swoim blizko 50-letnim rozwoju prawie żadnej opieki ze strony państwa i niejednokrotnie zwalczać musiał stawiane mu ze strony państwowej przeszkody, toć w tem musiała być metoda, konsekwencya tylko tego, co z góry ułożonym programem stosowano do potrzeb Galicyi w ogóle. Niepospolitej też żywotności dowiódł przemysł naftowy galicyjski, jeżeli w kraju tak pod względem kulturnym zaniedbanym i w dodatku na punkcie przemysłowym tak upośledzonym, zdołał się przez własne siły społeczeństwa, do przyjęcia przemysłu zupełnie nieprzygotowanego, z małych początków rozwinąć do znaczenia, które zaczyna przekraczać granice państwa i stawać się czynnikiem znaczenia międzynarodowego.

Taki przemysł zasługuje w zupełności na to, ażeby się nim całe społeczeństwo, wszystkie sfery krajowe zajęły, ażeby cała opinia kraju poparła usiłowania przemysłowców naftowych do walczenia o swoje naturalne prawa rozwoju, ażeby zarówno moralne jak i materyalne poparcie kraju zaważyło całym ciężarem swego wpływu tam, gdzie mamy prawo domagania się tego, co nam się słusznie należy.

Mimo niezaprzeczonej popularności przemysłu naftowego w kraju, ocenia się jego znaczenie zbyt mało, albo zbyt jednostronnie, dlatego wskazanem jest dać w tym względzie należyte objaśnienie, ażeby wykazać, jak się wiążą interesa państwa i kraju z intesami przemysłu naftowego, jakie korzyści przysparza on innym gałęziom wytwórczości krajowej, czy państwowej, jaki pożytek odnoszą z niego pojedyncze warstwy ludności i stany całe.

Bezpośredni zysk ciągnie z przemysłu naftowego skarb państwa w postaci podatków, jako to: podatku spożywczego od nafty, podatku zarobkowego od przedsiębiorstw i przedsiębiorców i podatku osobisto-dochodowego, licząc w ostatnim tylko dochód, jaki stwarza przemysł naftowy czy to w formie górnictwa, fabrykacyi, czy handlu, czy we formie podatku akcyjnego od akcyj, czy też w formie pensyi i remuneracyi dyrektorów, kierowników i urzędników naftowych.

Z tych wszystkich kategoryi podatku da się najlepiej sprawdzić podatek konsumcyjny, który wynosi za ostatnie lata:

Rok	wyprodukowano nafty w austro-węgierskich rafineryach		podatek konsumcyjny po koron 13 od c. m.	
1895	1,964.410	c. m.	25,537.330	koron
1896	2,064.130	„ „	26,833.690	„
1897	2,145.377	„ „	27,889.901	„
1898	2,219.554	„ „	28,854.202	„
1899	2,137.484	„ „	27,787.292	„
1900	2,140.641	„ „	27,828.333	„

Co do innych kategoryi podatków, których wypośrodkowanie wysokości jest utrudnionem ze względu na to, że przypadający tutaj kontrybuenci opodatkowani rozstrzeleni są w rozmaitych okręgach i rozmaitych prowincyach, musimy się zadowolnić nadmienieniem, że ten stan ludzi, których nazywają nafciarzami, należy z reguły do klasy najwyżej opodatkowanych i to zarówno w siedzibach naszych przedsiębiorstw górniczych i fabrycznych w kraju, jakoteż w siedzibach zarządów centralnych jak w Wiedniu, Budapeszcie i Czechach. Ponieważ wiadomo, jak znaczny procent w kontrybucyi podatkowej dostarcza klasa najwyżej opodatkowanych, przeto musi być suma opłacanych przez nafciarzy podatków bardzo znaczna.

Pośredni dochód z nafty ciągnie państwo przez transport na kolejach państwowych. Samej ropy wywiozła Galicya w ostatnich latach następujące ilości do rafineryj nafty na Morawach, Ślązku, w Czechach, Niższej Austryi, Węgrzech, Siedmiogrodzie i Bośnii:

w roku 1897 . . .	18.448	cystern
„ 1898 . . .	22.315	„
„ 1899 . . .	20.667	„
„ 1900 . . .	24.557	„

czyli w ostatnich czterech latach 8,598.700 cent. metr. Oprócz tego wywieziono z Galicyi nafty gotowej w ostatniem trzechleciu 1,893.195 c. m. a mianowicie:

w roku 1898 . . .	592.269	m. c.
„ 1899 . . .	617.730	„ „
„ 1900 . . .	683.196	„ „

I w tym względzie trudno jest zebrać dokładne dane, bo ropa idzie nie tylko do rafineryj krajowych i pozakrajowych, ale koleje transportują także naftę gotową do miejsc zużycia. Na podstawie jednak, że przeciętnie ropa odbywa kolejami drogę 500 km., a nafta tylko 200 km., to w pewnem przybliżeniu obliczyćby można dochody kolei z transportu tych produktów, a w tych dochodach uczestniczy rząd ze swojemi kolejami państwowemi lwią częścią, głównie z tego względu, że Galicyę pokrywa prawie wyłącznie sieć kolei państwowych.

Podobnie jak państwu przysparza przemysł naftowy dochody krajowi bezpośrednio w formie dodatków do podatków, a pośrednio przez podniesienie siły konsumcyjnej całych warstw ludności, które z przemysłu naftowego ciągną swoje dochody.

Ażeby cyfrowo dać o tem pojęcie, przytaczamy zestawienie czystych dochodów, jakie na podstawie produkcyi i przeciętnej ceny ropy za ostatnich lat 3 obliczyliśmy, obok dochodów, jakie dały rafinerye nafty za ten sam okres czasu na podstawie kontyngentu.

Rok 1898	dochód z ropy	7,504.000	
„ 1899	„ „	8,128.000	
„ 1900	„ „	8,528.000	
	dochód z nafty	3,373.614	koron
	„ „	3,706.380	„
	„ „	4,099.176	„

Liczby te są zbyt poważne jak na ekonomiczne stosunki galicyjskie, ażeby z nich nie wyciągnąć wyżej wypowiedzianego twierdzenia; są to zarazem jedne z niewielu pozycyj, wykazujących plus w bilansie majątkowym Galicyi.

Obok państwa ciągnie największe korzyści z przemysłu naftowego rolnictwo i to głównie wielki i średni stan ziemiański w kraju, a twierdzenie to, jakkolwiekby się śmiałem wydało, da się łatwo uzasadnić. Wiadomo bowiem, że za odstąpienie praw naftowych, które ustawa naftowa z roku 1884 przywiązała do posiadłości ziemskiej, płaci się z reguły 12% brutto uzyskanej ropy. Od 5 lat wynosi produkcya ropy w Galicyi średnio $3^1/_4$ miliona centnarów rocznie, brutto procenta przeto rocznie 390.000 c. m. Jeżeli się ograniczymy tylko na rok 1900 i weźmiemy przeciętną cenę ropy w tym roku, która wynosiła k. 6.59, to dochód z procentów brutto obliczy się na 2,570.100 koron, to znaczy, iż okrągło $2^1/_2$ miliona koron przypadło w zysku posiadaczom gruntów, rolnikom, a dochód ten jest do pewnego stopnia stałym, niezależnym od zmiennych warunków gospodarstwa rolnego. Jeżeli zważymy, że tereny naftowe nie należą do gruntów pod względem uprawy pierwszorzędnych i leżą przeważnie w okolicach, w których tylko gospodarstwo lasowe jest uprawiane, to korzyść dla stanu ziemiańskiego stąd wypływająca w jeszcze korzystniejszem przedstawi się świetle. Dla gospodarstw lasowych specyalnie rozwój górnictwa naftowego ma dalsze znaczenie, gdyż dopiero kopalnie naftowe wywołują poprawę dróg i komunikacyj, których użytkowanie staje się także udziałem gospodarstw rolnych i lasowych. Dalszym i ważnym czynnikiem jest wielkie zapotrzebowanie drzewa dla kopalni

naftowych i to bądź w formie drzewa opałowego, bądź budulcowego do wież i kranów wiertniczych, drewnianych zbiorników na ropę, domków, warstatów i kuźni, do cembrowania szybów kopanych i t. d. Górnictwo naftowe jest wogóle przedsiębiorstwem konsumującem niezmierne ilości żelaza i drzewa, wskutek tego czynnikiem wysoce ekonomicznym, pobudzającym inne gałęzie wytwórczości do zaspokojenia wielorakich potrzeb swoich i wymagań. O ile z tych potrzeb pokrywa w dziale przemysłu żelaznego głównie zagranica, względnie przemysłowe kraje austryackie, o tyle dostarcza potrzebnego dla kopalni drzewa kraj sam, względnie okolice, w których one swoją siedzibę mają.

Ażeby o rozmiarach tego zapotrzebowania dać chociaż przybliżony obraz przytoczymy zestawienie, jakie jeszcze za rok 1897 podało biuro statystyczne tow. naftowego, jako szacunkową wartość zapotrzebowania galicyjskich kopalń nafty.

Materyał drzewny, budulcowy i opałowy, oraz węgiel kamienny .	2,200.000 K.
22 nowych kompletnych rygów wiertniczych łącznie z maszyną i kotłem parowym po 24.000 K.	528.000 „
20 nowych maszyn i kotłów parowych po 7.000 kor. .	140.000 „
10 rygów pompowych kompletnych po 12.000 kor. . .	120.000 „
200.000 m. rur rurociągowych dla tłoczenia ropy łącznie z pompami i kotłami parowymi	1,200.000 „
260.000 m. rur hermetycznych wiertniczych przeciętnie po 12 kor.	3,120,000 „
35.000 rur blaszanych po 8 K.	280.000 „
64.000 m. rur pompowych po 3 kor. . . . . ; 200 sztuk pomp po 100 K.	212.000 „
200.000 m. rozmaitych rur do przeprowadzenia ropy na kopalniach, rur gazowych, parowych, wodnych etc. po 2·40 kor.	480.000 „
8 zbiorników żelaznych pojemności około 1.600 cystern	320.000 „
Urządzenia i potrzeby warstatowe po 6.000 kor. od 1 rygu	1,560.000 „
200 drewnianych zbiorników po 200 kor. . . .	40.000 „
Razem . .	10,200.000 K.

Chociaż, jak z tego zestawienia wynika, lwią część swoich potrzeb zaspakaja górnictwo naftowe w hutach żelaznych, fabrykach maszyn i narzędzi i walcowniach rur, to jednak sama konsumcya drzewa stanowi ważną rubrykę, bo jak z wykazów c. k. urzędów górniczych za rok 1897 wynika, spotrzebowały same kopalnie drzewa budulcowego 34.277 m^3 wartości 542.052 kor. a drzewa opałowego 127.354 m^3 w cenie 543.772 kor. a cyfry te musiały się z powodu ożywionej odbudowy kopalń znacznie podnieść w ostatnim roku (w samym Borysławiu w roku bieżącym stanęło 60 nowych szybów naftowych).

Mówiąc o korzyściach, jakie górnictwo naftowe przynosi dla stanu ziemiańskiego, nie można zapomnieć o bardzo ważnym kulturnym wpływie na okoliczną ludność. Praca górnicza, zwłaszcza taka, jak wiertnictwo, która wymaga od pracownika nie tylko wytężenia sił fizycznych, ale także sił umysłowych, kształci i podnosi moralnie lud roboczy a lepsza płaca i zarobek stwarza nowe potrzeby, czyli zwiększa zdolność konsumcyjną tej sfery, zaczem idzie zwiększony zbyt i lepsza cena artykułów gospodarstwa domowego i rolnego.

Ten, że tak powiemy, cywilizacyjny czynnik, jaki niesie górnictwo naftowe w nasze zapadłe okolice górskie i podgórskie zasługuje na szczególniejszą uwagę. Pominąwszy bowiem oddziaływanie osobiste, jakie się między każdą kopalnią, tem rozbudzonem ogniskiem intenzywnego życia technicznego a okoliczną ludnością wytwarza, poprawia się materyalne położenie ludności przez obfity zarobek, jaki z kopalń płynie.

Według wykazów statystycznych c. k. Ministerstwa rolnictwa (Der Bergwerksbetrieb Österreichs) za rok 1899 (za rok 1900 dotąd nie wyszły) zajętych było w górnictwie naftowem w r. 1899 ogółem 6.789 robotników, a w przemyśle woskowym 4.558. Suma płac dla pierwszej kategoryi, to jest dla wiertaczy, pomocników, maszynistów i kowali doszła w r. 1899 do kwoty 3,280.706 K., a w drugiej kategoryi 1,871.083 K., razem przeto opłaca przemysł naftowy okrągło 5,000.000 K. płac robotniczych. Licząc płacę tę na głowę wypada dla okręgu górniczego jasielskiego 468 K., dla drohobyckiego 724 K., dla stanisławowskiego 508 K. Jeżeli doliczymy do tego jeszcze robotników zajętych w rafineryach nafty, (których w r. 1900 było 68) w liczbie co najmniej 2.000 a ich płacę przeciętną na głowę 500 K., to otrzymamy dalszy milion w rubryce płac robotniczych.

Tych 6 milionów koron, nie uwzględniając wynagrodzenia ubocznie tylko w przemyśle naftowym zajętych pracowników, stanowią poważną daninę na rzecz materyalnego i kulturalnego dźwignięcia się naszego ludu roboczego. Kto zna charakter i upodobanie naszego ludu wiejskiego zrozumi w

jaki sposób suma ta przyczynia się także do podniesienia wartości ziemi.

W tem przedstawieniu rzeczy wykazaliśmy, jak ściśle wiążą się interesa rolnicze z górnictwem naftowem, jakie to bezpośrednie i pośrednie korzyści odnosi kraj nasz rolniczy z rozwoju tej gałęzi wytwórczości, której źródła opatrzność tak szczodrze nam otworzyła, iż zrozumieny, że światlejsi z naszych ekonomistów widzą właśnie w rozwinięciu przemysłu naftowego dźwignię do ekonomicznego odrodzenia kraju. I zaiste nie ma w tem dużo przesady, jeżeli zważymy, jak ożywczo i rozpłodczo działa ten przemysł na wszystkie dziedziny pracy ludzkiej. Dosyć jest rozejrzeć się w okolicach, w których strumienie złotodajnej ropy z łona ziemi wydobyto, gdzie na miejsce dawnych, biednych kurnych sadyb ludzkich z wynędzniałymi pracą i niedostatkiem postaciami ludzkimi, zjawiły się lasy smukłych wież wiertniczych, schludnych domków i rzeszy zdrowych i zadowolonych pracowników, a miejsce odrętwienia i martwoty zajął gwar, ruch i gorączka — gonitwa za szczęściem, wyprężająca nerwy i pobudzająca umysły do czynniejszej i intenzywniejszej pracy. To szkoła życia, w której ciężkie galicyjskie umysły mają sobie przyswoić to, co im brakuje: spryt, rzutkość i rutynę w interasach, i w tem leży dalsza korzyść, jaką rozwijający się przemysł naftowy krajowi i jego mieszkańcom przysparza. Tu uczymy się handlu w najszerszem jego pojęciu, tu nabywamy wiadomości potrzebnych do prowadzenia dużych interesów handlowych i przemysłowych, tu zapoznajemy się z organizacyą pracy i wchodzimy po raz pierwszy w ten świat nieznany, w którym surowe skarby ziemi przekształca się w miliony. To — nazwijmy je dydaktyczne posłannictwo, jakie spełnia przemysł naftowy — jako pierwszy wielki przemysł w kraju — wydało już swoje owoce, bo iluż to ludzi swoich widzimy na czele dużych instytucyj czyto przemysłowych czyto handlowych w kraju, którzy zadanie swoje wypełniają bez zarzutu; iluż to ludzi poświęciło się wolnemu zawodowi bądź to technicznemu, bądź handlowemu i stworzyło sobie dobry, niezawisły byt materyalny! Prawie w każdej kopalni, w każdem większem mieście ileż to mamy rozmaitych składów maszyn i narzędzi, agentur i zastępstw, domów komisowych i spedycyjnych dzięki, jedynie rozwinięciu się jednego i jedynego przemysłu!

Warto się zatem rozwojowi tego przemysłu przypatrzyć, warto poznać jego warunki przyrodzone, a jeszcze bardziej warunki ekonomiczne, na które oprócz nas samych złożyła się całość polityki państwowej na polu ekonomicznem.

Że daleko, bardzo daleko pozostaliśmy w tyle za Ameryką, było już na samym wstępie powiedzianem, powiedzianem też było, że nie tyle przyrodzone warunki i różnica obszaru (bo Pensylwania, która wydała więcej, jak 50% amerykańskiej produkcyi nie jest większą o wiele od Galicyi) są przyczyną tępego rozwoju naszej produkcyi naftowej, ile społeczeństwo samo i brak opieki, albo wprost stawianie przeszkód ze strony polityki państwowej. Trudno wprawdzie rozstrzygnąć, któremu z tych czynników większą winę przypisać, ale wobec tego, że całe życie ekonomiczne Europy opiera się na innej organizacyi, jak w Ameryce i omnipotencya państwa rozstrzyga w pierwszej linii w Europie kwestye ekonomiczne, ponosimy w tem największą winę, żeśmy tak mało skutecznie i dobitnie umieli domagać się tej pomocy, albo, że domagania nasze tak mało poparcia znalazły u naszych krajowych miarodajnych czynników.

Mówiliśmy też, że niepospolitej żywotności dowiódł przemysł naftowy, jeżeli w tak trudnych warunkach ekonomicznych, przy tylu stawianych mu przeszkodach, rozwinął się i na siłach przybrał; snać naturalne podstawy, na których spoczywa są pewne i trwałe. W chwili jednak, gdy sobie z tego zdajemy rachunek, staje się naszym obowiązkiem wytężyć wszystkie siły, ażeby tych skarbów nie zmarnować, lecz zamienić je na największą sumę dobrodziejstw, obróconych na pożytek kraju.

W oświetleniu cyfr przedstawia się produkcya ropy w sposób następujący, jeżeli ograniczymy się na materyale statystycznym tow. naftowego z ostatnich lat 15.

Produkcya	wynosiła	w r.	1886	425.400	m. c.
»	»	»	1887	478.176	»
»	»	»	1888	648.824	»
»	»	»	1889	716.595	»
»	»	»	1890	916.504	»
»	«	»	1891	877.174	»
»	»	»	1892	898.713	»
»	»	»	1893	1,200.000	»
»	»	»	1894	1,320.000	»
»	»	»	1895	2,148.000	»
»	»	»	1896	3,397.650	»
»	»	»	1897	3,096.263	»
»	»	»	1898	3,231.420	»
»	»	»	1899	3,216.810	»
»	»	»	1900	3,263.340	»

W roku bieżącym zaś spodziewany jest nadzwyczajny wzrost produkcyi, głównie dzięki olbrzymiemu rozwinięciu się kopalni w Borysławiu. Na razie nie można przyrostu produkcyi oznaczyć cyfrowo, w każdym jednak razie przekroczy ona znacznie sumę

4 milionów centnarów. Fakt ten ma niepomierną doniosłość.

Wracając do statystyki produkcyi, zaznaczamy jej powolny i stateczny wzrost aż do roku 1895, a względnie do roku 1896; tu dopiero następuje znaczny skok, — produkcya ropy osięga i przekracza 3 miliony c. m. i utrzymuje się już przez szereg lat ostatnich na tym poziomie aż do roku bieżącego, w którym zapowiada się nowy znaczny rozwój. W normalnych warunkach ekonomicznych byłyby takie skoki bardzo pożądane z tej bowiem prostej przyczyny, że im więcej ropy, tem większe dochody; u nas niestety wpływały one inaczej i to zawsze ujemnie na cały tok interesów. Galicya nie mając zapewnionego zbytu w całej monarchii aż do roku zeszłego (t. j. do powiększenia cła od surowca) musiała się znaleść w chwili, kiedy produkcya jej ropy wzrosła do tego stopnia, że mogła pokryć zapotrzebowanie całego państwa w naftę, w trudnem położeniu, właśnie z powodu owego nadmiaru, który na południu państwa w dużych rafineryach w Fiumie i Tryjeście z powodu oszukańczych manipulacyi cłowych z osławionym falsyfikatem rosyjskim (tolerowanych przez rząd) nie znachodził przystępu. Trudne to położenie zaostrzyło się w krytyczne w r. 1896 z powodu niespodziewanego i gwałtownego przyrostu produkcyi w kopalni schodnickiej. Bystry rozwój Schodnicy znalazł producentów naftowych zupełnie nieprzygotowanych; brak źródeł zbytu, brak wielkiej organizacyi a zwłaszcza brak zbiorników sprowadził ową kryzys w r. 1896, kiedy to licytacya towaru in minus przez pojedynczych, w kapitały nie zasobnych producentów zniżyła cenę nafty do niebywałego poziomu. W tym czasie sprzedawano ropę po 50—60 ct. za cetnar, byle tylko uprzątnąć się z niesfornym elementem, przelewającym się z przepełnionych małych zbiorników kopalnianych.

Ażeby nie rozszerzać rozmiarów powstałego w ten sposób położenia bez wyjścia, postanowili producenci naftowi zawiązać pierwszą organizacyę i wtedy powstało „biuro sprzedaży ropy galicyjskiej“ przekształcone później w związek producentów ropy „Ropa“, które przez szereg lat potrafiło sprowadzić pewną równowagę w handlu ropą i utrzymać ceny na takiej wysokości, przy której racyonalna praca wiertnicza za ropą znachodziła odpowiedne wynagrodzenie.

Rok 1896 nie stanowi pierwszej katastrofy, tylko jedną z największych, gdyż już przedtem wydarzały się mniejsze i tak jeszcze w r. 1887 po odkryciu Słobody rungurskiej przez Szczepanowskiego i w r. 1890 po odwierceniu nadzwyczajnie obfitych szybów przez Mac Garvey'a w Wietrznem. Zawsze były one następstwem odkrycia obfitszych kopalni i to co miało być dobrodziejstwem, stawało się poniekąd klęską. Ta sama historya zaczyna się powtarzać i w chwili obecnej, a tym razem staje się Borysław powodem nadprodukcyi ropy. Od 2 lat wprawdzie uwolniliśmy się po ciężkich walkach od konkurencyi falsyfikatu rosyjskiego, ale konsumcya nafty w Austro-Węgrzech nie podniosła się do tego stopnia, jak produkcya ropy w Galicyi, tak, że obecnie mamy znów hiperprodukcyę, mimo, że zaspakajamy całkowite zapotrzebowanie nafty w państwie. Jest więc obawa, że powtórzy się ta sama historya, jak w r. 1896; co więcej są już oznaki, zwiastujące nową kryzys, która jeszcze dotkliwiej może się dać we znaki, jak ostatnia.

Wobec tego poważnego położenia zachodzi więc pytanie: jaka jest przyczyna tych peryodycznie powtarzających się klęsk i czy jest jaki środek zaradczy na to?

Przed odpowiedzią na to pytanie rzućmy okiem na historyę rozwoju przemysłu naftowego w głównych jego centrach: w Stanach zjednoczonych Ameryki i na Kaukazie w Rosyi, ewentualnie także w Rumunii. Porównanie takie jest bardzo pouczającem, bo wskazuje nam, że podczas gdy przemysłem rosyjskim wstrząsa od czasu do czasu silna katastrofa (i tak obecnie przebywa on od $^1/_2$ roku jedną z gorszych) a tak samo przemysł w Rumunii chronicznie niedomaga, to przemysł naftowy w Ameryce z wyjątkiem samego początku, to jest blizko od lat 40, żadnym nie uległ wstrząśnieniom, rozwija się zupełnie prawidłowo, przysparzając swoim właścicielom co raz większe dochody. Przyczyna tego jest prosta. Jeden tylko przemysł naftowy amerykański posiada silną, jednolitą organizacyę, która rozporządza środkami chroniącymi go od katastrof nadprodukcyi.

Mamy na myśli Standard oil Company, albo właściwiej Standard oil Trust, ów potężny związek handlowy, który zmonopolizował prawie cały światowy handel naftą. Z nazwy znany on będzie każdemu, mniej znany jest sposób, w jaki do skutku przyszedł i środki, jakimi rozporządza i dlatego nie od rzeczy będzie zaznajomić z tem szerszy ogół.

Standard oil Company założona w roku 1865 przez Johna Rockfellera i Johna Andrews była pierwotnie towarzystwem posiadającem w Pensylwanii rafineryę. Przez tajemne układy udało się w roku 1872 Rockefellerowi uzyskać dla tej rafineryi od 3 największych kolei pensylwańskich nadzwyczajne ułatwienia taryfowe dla transportów nafty,

wskutek czego zniszczyła Standard oil Company konkurencyę wszystkich innych okolicznych rafineryj, i zmusiła je częściowo do zaprzestania ruchu, częściowo zaś nabyła inne na własność, lub wydzierżawiła. Z 58 w Pensylwanii egzystujących rafineryj nabyła Standard oil Company 29, a 28 zniszczyła. Po opanowaniu Pensylwanii rozprzestrzeniło towarzystwo Rockefellerowskie swoje wpływy także na rafinerye nad morzem położone: w Nowym Yorku, Filadelfii i Baltimore, a w r. 1874 rozpoczęła się akcya celem zawładnięcia drugim środkiem transportowym, to jest rurociągami, które w tym czasie w Ameryce znalazły już szerokie zastosowanie do transportu ropy z kopalń do fabryk. Ustrój amerykańskich przedsiębiorstw rurociągowych jest godny naśladowania, bo towarzystwa te wydają przy odbiorze ropy t. z. „certificates“, które są walorami, mają kurs na giełdzie i stanowią przedmiot spekulacyi finansowych. Owe przedsiębiorstwa rurociągowe (pipe lines) posiadają olbrzymie zbiorniki dla magazynowania ropy i są wskutek tego bardzo ważnym regulatorem cen. Staraniom Rockefellera udało się wejść w posiadanie głównych udziałów jednego z największych ówczesnych pipe lines t. z. „United pipe line“, które wsparte wpływem Standard oil Company a rozporządzając zniżkami kolejowemi dochodzącemi do 80% wszystkich prawie główniejszych arteryj komunikacyjnych potrafiło stać się prawie wyłącznym środkiem transportowym dla nafty a w ręku Rockefellera narzędziem do zabicia całej konkurencyi w dziedzinie przemysłu rafinacyjnego. Na tych zasadach przyszło wszechwładztwo Standard oil Company do skutku a na bezwzględnej, żadnymi względami nie krępowanej i w środkach nie przebierającej polityce swobodnego indywidualnego industrializmu, możliwego tylko w Ameryce, zdołano wpływ monopolizujący umocnić, rozszeszyć i przerzucić do Europy. W roku 1882 została Standard oil Company przekształcona w Standard oil Trust, związek około 50 „oilmen“ z Johnem Rockefellerem na czele, z oszacowanym majątkiem towarzystwa w chwili zawiązania na 148 milionów dolarów. Jakie szalone sukcesa materyalne odnosił ten Standard oil Trust, dowodzi fakt, że osobisty majątek Rockefellera oceniano w r. 1898 na 300 milionów dolarów.

Silna amerykańska organizacya potrafiła rzeczywiście opanować sytuacyę i poprowadzić interesa naftowe bez wstrząśnień i szwanku, na które co chwila narażony jest przemysł rosyjski, gdzie każde żywsze tętno produkcyi znajdowało luźnych przemysłowców nieprzygotowanych i przysparzało nie tylko kłopotu, gdzie nadmiar ten zbywać, ale właśnie z tego powodu stawało się zawsze przyczyną płochliwej podaży i nieproporcyonalnej depresyi cen.

Tajemnica potęgi związku amerykańskiego polega nie tylko w dużych kapitałach ale w doskonałości i obfitości środków technicznych, jakimi rozporządza i to zarówno pod względem komunikacyi jak i magazynowania. Dogodny i tani transport zdolny do uruchomienia największych ilości w najkrótszym czasie i olbrzymia ilość zbiorników w rozmaitych miejscach, to są owe techniczne środki, jakie czynią handel niezależnym od fluktuacyj chwili, zwłaszcza ten ostatni środek jest „conditio sine qua non“, jeżeli chodzi o ustalenie targu naftowego.

W tem mieści się też odpowiedź na postawione poprzednio pytanie. Głównym powodem peryodycznie się powtarzających kryzysów jest głównie brak zbiorników a środkiem zaradczym: budowa takowych w dostatecznej ilości. Nie jest to co prawda jedyny, ale najpilniejszy środek zaradczy, bo innym środkiem również ważnym jest organizacya kredytu na ropę. Ponieważ sprawa ta tylko w związku z tamtą, a raczej po niej może być załatwioną, przeto bez zastrzeżeń można powiedzieć, że sprawa budowy zbiorników dla ropy jest w obecnym stadyum rozwoju przemysłu naftowego sprawą najważniejszą. Produkcya ropy musi mieć zabezpieczenie możności przechowywania, to jest magazynowania, pewnej części swojej produkcyi, to jest przynajmniej tej, która przekracza zapotrzebowanie monarchii, a która w przybliżeniu wynosić może 10.000 cystern, czyli 1 milion c. m. na czas dłuższy jako rezerwę z jednej strony i jako regulator cen z drugiej.

Jak ważną jest taka rezerwa dla racyonalnej organizacyi produkcyi, niechaj będzie wolno wykazać na przykładzie w Ameryce.

Produkcya wyniosła w Ameryce w r. 1899 .	57,070.850	beczek
zapas z końcem roku 1899	23,997.118	„
a w r. 1900 produkcya .	63,362.704	„
zapas .	28,464.476	„

Zapasy te były w tatach 1890—1895 jeszcze większe, bo przekraczały 50% produkcyi, zostały jednak w latach 1895—1899 nieco uszczuplone, co już dało powód do narzekań ze strony amerykańskiej, gdyż uważają dopiero 50% rezerwę zapasów za normalną.

Jak się wobec tego przedstawiają zapasy w naszych kopalniach?

Otóż przedewszystkiem zapasów w znaczeniu rezerwy, to jest tego kwantum, któreby miało na celu uzupełniać braki

produkcyi w gorszych latach, nie posiadamy — nasze gospodarstwo nie jest przewidujące, co prawda dotąd nie było ku temu warunków. Posiadamy natomiast w chwilach zwiększonej produkcyi, albo wstrzymanego popytu niedobrowolne zapasy, które właśnie dlatego, że nie można ich gromadzić i nie ma gdzie przechować, stają się powodem zniżki cen ropy.

Wszystkie kopalnie galicyjskie rozporządzały w r. 1899 następującą ilością rezerwoarów:

Okręg górniczy:	Ilość rezerwoarów: drewnianych	o pojemności.	żelaznych	o pojemności.
Jasło	494	9.320 m³	117	12.816 m³
Drohobycz	714	12.158 m³	97	55.182 m³
Stanisławów	164	1.391 m³	7	485 m³
Razem	1403	22.869 m³	221	68.483 m³

Cała pojemność rezerwoarów w Galicyi wynosiła w roku 1899— 91.352 m³, co odpowiada pomieszczeniu dla 730.816 c. m. ropy, albo okrągło 7.300 cystern. W roku bieżącym mogła cyfra ta wzrosnąć do 8.000 cystern. W porównaniu do całej produkcyi rocznej, przyjętej na rok bieżący skromnie w sumie 4 milionów c. m. stanowi to $^1/_5$; jest to pojemność mniej więcej dla 2 miesięcznej produkcyi, albo inaczej się wyraziwszy po 2 miesiącach eksploatacyi ropy i przy braku odbioru zapełniają się wszystkie rezerwoary i ropa więcej pomieszczenia znaleść nie może. Wypadek taki zajść może co roku na wiosnę i z początkiem lata, kiedy zakończenie kampanii zimowej w fabrykach nafty ogranicza ich potrzeby surowca do minimum; termin taki przypada w dodatku w porę najlepszej eksploatacyi ropy, zwłaszcza gęściejszej jak w Borysławiu. Że dysproporcya taka stać się może dla producentów zgubną, łatwo zrozumieć, jeżeli wiemy, że mamy do walczenia z odbiorcami ropy, to jest rafineryami, dążącymi do wyzyskania tej słabej strony produkcyi galicyjskiej. Krótkie już stosunkowo wstrzymanie się z odbiorem ropy przyprawia kopalnie o nieobliczalne szkody, z powodu ciągłej obawy nagromadzenia się zapasów.

W ogólnej cyfrze zbiorników na ropę objęte też są dwa zbiorniki galicyjskiego towarzystwa magazynowego dla produktów naftowych o łącznej pojemności 1.300 cystern ropy. Towarzystwo to, jak sama nazwa wskazuje, miało na celu wypełnić w organizacyi naszej produkcyi ropnej tę właśnie lukę i przyznać trzeba, że w miarę środków spełniało swoje zadanie w dawniejszem stadyum rozwoju produkcyi. Założone bowiem na skromnych warunkach jeszcze przed rokiem 1896 mogło wystarczyć na razie do oddania bardzo ważnych usług galicyjskiemu przemysłowi naftowemu po owym roku, gdyż na ówczesny stan zbiorników w ogólnej pojemności 2.500 cystern stanowiły wybudowane przez towarzystwo magazynowe zbiorniki o pojemności 1.300 cystern bardzo ważny przyrost i stały się obok dokonanej w tym czasie organizacyi producentów najważniejszym hamulcem w dalszem deprecyonowaniu towaru.

Co jednak wystarczało na owe czasy, okazuje się niewystarczającem w obecnem położeniu i przy obecnym rozroście produkcyi ropy. Brak zbiorników, na który chromał nasz przemysł od samego początku, staje się w miarę jego rozrostu co raz dotkliwszym. Zatem najważniejszym postulatem przemysłu naftowego w kraju jest budowa zbiorników w dostatecznej ilości, celem wytworzenia pewnej rezerwy towaru w podwójnym celu, raz do regulacyi produkcyi, a powtóre do regulacyi cen. Rozchodzi się tylko o pytanie, kto ma wziąć na siebie ten obowiązek, bo że podjęcie tak wielkiej akcyi przekracza siły prywatne w naszym do prywatnych inwestycyj w ogóle nie przygotowanym kraju, to nie ulega żadnej wątpliwości. To co w tym kierunku zdziałać było można, to się stało przez założenie i rozwój towarzystwa magazynowego, ufundowanego wyłącznie środkami nafciarzy. Wielkie wkłady w górnictwo naftowe, powodowane intensywniejszym ruchem wiertniczym, wyczerpały ruchome kapitały nafciarzy, cały ich majątek tkwi w ziemi a jeżeli są dochody, to są i olbrzymie wydatki; nadto kapitał jest drogi i trudno dostępny, odkąd obce firmy stronią od Galicyi. Samopomoc przeto jest trudną, prawie — niemożliwą, pozostaje tylko odezwa do pomocy publicznej i na tę drogę musi przemysł naftowy wejść, ażeby ocalić przyszłość, ażeby nie zmarnować owoców długoletniej ciężkiej pracy.

W tem ciężkiem przesileniu, w tej przełomowej chwili, która ma rozstrzygnąć, albo o dalszym przemysłu naftowego rozkwicie, albo upadku, poczytują wnioskodawcy za swój obowiązek udać się o pomoc do kraju, do Sejmu krajowego, którego obowiązkiem jest czuwać nad rozwojem ekonomicznym społeczeństwa i przyjść z pomocą tam, gdzie zagrożony interes jednej z najważniejszych spraw krajowych, to jest podniesienie przemysłu naftowego a przez niego uprzemysłowienie kraju tego wymaga. Jeżeli kraj przychodzi w miarę środków w pomoc rolnictwu przez regulacyę rzek, melioracyę gruntów, zakładanie i utrzymywanie szkół rolniczych i t. d., jeżeli przez subwencye roczne do funduszu przemysłowego popiera instytucye

założenia nowych zakładów przemysłowych, wspomaga rękodzieła i drobny przemysł, to z takiem samem uzasadnieniem winien kraj przyjść w pomoc przymysłowi naftowemu przez podjęcie i przeprowadzenie inwestycyi, niezbędnych dla sanacyi jego stosunków, jak to w powyższym wywodzie staraliśmy się udowodnić.

Nie o darowiznę tu chodzi, tylko o doprowadzenie do skutku inwestycyi, przekraczających siły samych nafciarzy. Budowę zbiorników należy traktować tylko z punktu widzenia finansowego, jest to interes, dający wcale poważne zyski, jak tego cyfry galicyjskiego towarzystwa magazynowego dowodzą, które to towarzystwo od szeregu lat na 478.000 K. kapitału zakładowego daje 10% dywidendy i posiada już fundusz rezerwowy w wysokości 39.520 koron.

Wnioskodawcy sądzą, że ze względu na znaczenie, jakie ma przemysł naftowy dla kraju i jego mieszkańców, ze względu dalej na to, że przemysł ten torował już drogi dla innych gałęzi przemysłowych, jak n. p. fabrykacyi maszyn, narzędzi, beczek i t. d. a powołanym jest torować i nadal drogę dla przemysłowego rozwoju kraju, ze względu dalej na cywilizacyjne oddziaływanie jego, jesteśmy uprawnieni do żądania pewnych ofiar ze strony kraju na rzecz tego przemysłu.

Taką ofiarą będzie podjęcie sprawy budowy zbiorników magazynowych dla ropy za fundusze krajowe, czy stanie się to w formie osobnego przedsiębiorstwa krajowego, czy też w formie udzielonej na ten cel pożyczki, czy w formie gwarancyi oprocentowania włożonego w budowę prywatnego kapitału, czy też w formie poruczenia finansowej strony tej sprawy bankowi krajowemu. W każdym wypadku traktować tę sprawę należy jako inwestycyę, której realne strony przedstawiają się mniej więcej w sposób następujący:

Wychodzimy z założenia, że produkcya ropy w latach następnych nie przekroczy znacznie 40.000 cystern, względnie, że się przez szereg lat wyrównywać będzie mniej więcej do tej przeciętnej. Według zasad techniki handlowej potrzeba dla dobrej organizacyi handlu naftowego utrzymywać zapasy do wysokości 50% produkcyi, z czego okazuje się potrzeba magazynowania 20.000 cystern przez rok. Ponieważ zapasy ropy mają już dotąd zbiorniki na 8.000 cystern a na dalsze 2.000 cystern jako niezbędne została budowa już uchwalona przez zbiorowy wysiłek wszystkich producentów, przeto potrzeba jeszcze do racyonalnej gospodarki zbiorników na drugie 10.000 cystern, i o to właśnie udajemy się do kraju.

Budowa zbiorników na 10.000 cystern, albo milion c. m. kosztuje w przybliżeniu 2 miliony K, licząc 2 K. za każdy centnar metryczny. Ze względu na to, że już połowa wyż oznaczonej pojemności odpowiedziećby mogła najkonieczniejszym potrzebom, można budowę podzielić na 2 okresy, połowę bezwłocznie, połowę w późniejszym czasie, dodajmy do tego warunkowo, a w szczególności, jeżeli zajdzie nagląca potrzeba i jeżeli pierwsza serya budowy odpowie pod względem finansowym tym oczekiwaniom, jakie do nich przywiązano.

Kapitał potrzebny do budowy pierwszej seryi zbiorników na 5.000 cystern wynosi około miliona koron, taką kwotę winien Sejm uchwalić dla zapewnienia jedynemu wielkiemu przemysłowi w tym kraju zdrowego i normalnego rozwoju.

Ten milion koron ofiarowany ze strony kraju na budowę zbiorników stanie się podstawą przedsiębiorstwa magazynowania ropy, którego strona finansowa przedstawia się, jak doświadczenie uczy, wcale dobrze. Galicyjskie towarzystwo magazynowe dla produktów naftowych pobiera za magazynowanie centnara metrycznego ropy 48 h. za rok. Liczmy jednak, że przedsiębiorstwo krajowe pobierałoby czynsz roczny tylko w wysokości 40 h. od c. m. i gdyby nawet magazynowało przez rok tylko połowę ropy, mogącej się pomieścić w zbiornikach, to jest 2.500 cystern albo 2,500.000 c. m. to nawet przy przyjęciu tego minimum wypada roczny dochód 100.000 K., czyli 10% od włożonego kapitału, co obficie wystarcza na oprocentowanie, amortyzacyę i administracyę i pozostawi pewien nadmiar dochodów, mogący być na cele ogólnej użyteczności obrócony.

Podstawy tego interesu są proste i jasne, kraj produkuje w przybliżeniu 4 razy tyle ropy, ile zgromadzić i przechować może. Jeżeli rozłożymy zapotrzebowanie ze strony rafineryj nawet całkiem równomiernie na 12 miesięcy, to zawsze jeszcze $^1/_4$ część produkcyi, miesięcznie około 1.000 cystern, nie znajdzie odbytu i musi być, jeżeli towar nie ma być zmarnowany po cenach, które cały handel ropą podkopują przechowywany do ułożenia się korzystnych kalkulacyj zbytu, organizacyi eksportu, lub wreszcie jako czynnik regulujący produkcyę a tem samem i ceny. W małych, po większej części licho budowanych, drewnianych zbiornikach szybowych, w kopalniach nadmiar ten przechowywany być nie może, bo zbiorniki takie mają inne przeznaczenie, musi przeto rozporządzać osobną i wyłącznie na ten cel przeznaczową bateryą zbiorników magazynowych opatrzonych we wszystkie środki techniczne,

zabezpieczające od strat i zepsucia się towarów. A takich właśnie brak, bo oprócz towarzystwa magazynowego posiadają tylko duże firmy, jak akc. tow. „Schodnica“ i karpackie zbiorniki magazynowe o łącznej pojemności nie przekraczającej 2.000 cystern. Dysproporcya między tem, co ma być przechowanem, 10.000 cystern a tem co może być przechowanem, 2.000 cystern, bije w oczy i jest najważniejszym argumentem, uzasadniającym potrzebę nowych zbiorników a zarazem najlepszym argumentem rentowności nowego na wielką skalę urządzonego przedsiębiorstwa dla magazynowania ropy. Z tych względów przyjęcie podstawy operacyjnej tego przedsiębiorstwa na 2.500 cystern rocznie stanowi rzeczywiście minimum, które tylko do podanego obliczenia powinno budzić zaufanie.

Wobec fluktuacyi cen ropy przyjęty czynsz roczny 40 helerów od c. m. ropy jest drobnostką, tem bardziej, że z reguły magazynuje się ropę przez krótki czas, tygodnie lub miesięcy najwyżej i ropa w zbiornikach ciągle się zmienia, równocześnie dawniejszej ubywa a nowa przybywa. Kto wie, co znaczy zła konjunktura, powodowana nadmiarem podaży, a zarazem jak się ona poprawia, przy uregulowaniu podaży i popytu, ten bez zastrzeżeń pogodzi się z projektowaną wysokością czynszu magazynowego; jak wiadomo płacą producenci bardzo chętnie nieco wyższe opłaty towarzystwu magazynowemu i płaciliby często nawet jeszcze wyższe, gdyby w ogóle znaleść mogli dla swojej ropy pomieszczenie.

Nawiasem tylko w tem miejscu zaznaczyć można, że przedsiębiorstwo magazynowania ropy na wielką skalę urządzone, stać się może podstawą dla operacyj finansowych lombardowania ropy, dostarczających kredyt producentom bez konieczności sprzedaży za każdą cenę towaru. Jak ważnym momentem dla przemysłu naftowego byłaby organizacya kredytu na takich podstawach, nie potrzeba tego chyba szerzej uzasadniać. W mocy kraju leży obecnie przyjść przemysłowi naftowemu w pomoc, a może to tem łatwiej nastąpić, że spełnienie tego postulatu należy do rzędu inwestycyj, które w podwójnej formie opłacać się będą i zostaną zwrócone. Raz w formie procentów, amortyzacyi i dochodów bezpośrednich, a powtóre w formie zwiększonej siły podatkowej nie tylko poważnego zastępu przedsiębiorców naftowych, ale także i tych szerokich sfer ludności, których interesa i byt materyalny związane są ze wzrostem i rozwojem przemysłu naftowego w kraju.

Już cena jednej korony na cetnarze metrycznym ropy czyni różnicę w rocznym dochodzie 4 milionów koron, cóż dopiero, jeżeli z powodu zaniedbania spełnienia jednego z najważniejszych postulatów, obecna cena ropy z 7 koron spada na 4 a nawet na 3 korony, to zrobi to nie tylko różnicę w dochodach w sumie 16 milionów koron na rok, ale równać się będzie podcięciu nóg górnictwa naftowego, bo mało która z kopalń będzie się mogła w takich warunkach utrzymać.

Wnioskodawcy żywią nadzieję, że Wysoki Sejm, który dowiódł już niejednokrotnie uchwałami swemi, że Mu losy jedynego, mającego niezaprzeczenie warunki rozwoju wielkiego przemysłu naftowego w kraju naszym nie są obojętne, że Sejm, który wyznaczał już niejednokrotnie poważne sumy na statystykę naftową i badania naukowe, na stacyę doświadczalną i szkołę wiertniczą, nie cofnie się teraz przed nową inwestycyą na utrzymanie i wzmocnienie przemysłu, figurującego z poważną sumą dochodu w bilansie handlowym kraju.

Sekretarz p. hr. **Mycielski** (czyta):

W n i o s e k

posła Stapińskiego i tow. o zmianę ustawy drogowej.

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Poleca się Wydziałowi krajowemu, by wypracował i na najbliższej sesyi Sejmu przedłożył Sejmowi projekt nowej ustawy drogowej w tym kierunku, aby:

1) wszelkie szarwarki usunięte zostały, a zastąpione były dodatkami do podatków,

2) aby zniesione zostały myta na drogach krajowych, powiatowych i gminnych.

Pod względem formalnym wnoszą podpisani o przydzielenie niniejszego wniosku Komisyi drogowej.

Lwów, dnia 28. grudnia 1901.

Wnioskodawca:

Stapiński.

Ostapczuk, Krempa, Bojko, Oleśnicki, Korol, Barabasz, Huryk, Buynowski, Kolischer, Rotter, Żardecki, Staruch, Tarnawski, Szponder, Mogilnicki.

Sekretarz p. ks. **Bohaczewski** (czyta):

Interpelacyja.

W warstatach c. k. żeliznyci deržawnoji u Stryju zaniatych jest kilkasot remisnykiw pobyrajuczych stali pobory służbowi z c. k. Skarbu żeliznyczoho. Z tych remisnykiw, a imenno: 1) Harajda Iwan; 2) Neff Iwan; 3)

Stein Iwan; 4) Dziubek Iwan; 5) Kupczyk Iwan; 6) Metzger Iwan; 7) Moskal Iwan; 8) Reichel Iwan; 9) Sebestyjan Iwan; 10) Behmetiuk Iwan; 11) Lachowycz Iwan; 12) Jäger Iwan; 13) Mostek Iwan; 14) Weisser Iwan; 15) Biłas Iwan; 16) Lej Josyf; 17) Matko Josyf; 18) Rychter Josyf; 19) Tyro Josyf; 20) Hiża Josyf; 21) Paszkiewycz Josyf; 22) Prokopowicz Josyf; 23) Gołembiowskyj Josyf; 24) Zborowskyj Josyf; 25) Pionkowskyj Nykołaj; 26) Fritz Bronisław; 27) Spanier Ałeksander; 28) Ochmann Ałeksander; 29) Surycz Ałeksander; 30) Bal Mychajło; 31) Sewerniak Mychajło; 32) Rymer Mychajło; 33) Majzon Mychajło; 34) Tiwata Mychajło; 35) Komarnickyj Mychajło; 36) Nizińskyj Jakow: 37) Eringer Awhust; 38) 39) Suchomet Wilhelm; 40) Erdenberger Wilhelm; 41) Freiz Wilhelm; 42) Hane Schiebor; 43) Mazepa Franciszok; 44) Prochaska Franciszok; 45) Misiakiewycz Franciszok; 46) Pochapin Franciszok; 47) Lang Adolf; 48) Heindrich Friedrich; 49) Łozińskyj Emil; 50) Smolawa Emil; 51) Komarnyckyj Teofil; 52) Krechowieckyj Dmytro; 53) Buczek Leon, 54) Muszka Karol; 55) Sukiełowskyj Karol; 56) Medylskyj Karol; 57) Heil Wilhelm; 58) Suchodolskyj Bolesław; 59) Pleń Ferdynand; 60) Giuda Mateusz; 61) Gelucz Stanisław; 62) Kolanda Stanisław; 63) Recyno Stanisław; 64) Sałtys Eliasz; 65) Madej Wojciech; 66) Gaweckyj Władysław; 67) Piaseckyj Władysław; 68) Pietrzak Antin; 69) Prochaska Antin; 70) Zołotniak Juryj; 71) Baudisz Leopold; 72) Grinun Franc; 73) Toniło Ignac; 74) Zapłatynskyj Onufryj; 75) Nowakowskyj Szymon; 76) Kosteckyj Stanisław; 77) Hoffman Fyłyp; 78)Dembickyj Pawło; 79) Kaszowskyj Kornel; 80) Bidzińskyj Marcelij; 81) Weisser Julian; 82) Schindler Julian; 83) Czubkało Klemens; 84) Palczekowskyj Marcin; 85) Wasylkowskyj Gabryel; 86) Koczubskyj Joachim; 87) Koń Roman: 88) Częstochowskyj Georg; 89) Hoffbauer Leon; 90) Skupewskyj Ludwik; 91) Belczar Ludwik; 92) Wojnar Rudolf; 93) Hrubyj Teodor; 94) Jaklińskyj Ludwyk — opłaczujut podatki osobystodochodowi w wysoti, uprawniajuczij jich do wykonuwania aktywnoho prawa hołosowania pry wybori posła na Sojm krajewyj z mista Stryja; a kromi toho szist z nych: Josyf Matke, Josyf Zborowskyj, Wilhelm Erdenberger, Bolesław Suchodolskyj, Pawło Dembickyj, Rudolf Wojnar sut' także władytelamy realnostej w Stryju, otże i z toho tytułu majut powyssze aktywne prawo wyboru.

Tymczasom pry wybori posła z mista Stryja u dny 11 Weresnia 1901 wsi powysszi zistały wid wyboru wykluczeni i w łysti wyborczij ne umiszczeni, a to pid tym pozorom, szczo majut podatki prypysani u Lwowi, — a swojeju dorohoju ne umiszczeno jich na łysti wyborczij u Lwowi na tij pidstawi, poza jak sut zameszkali i majut służbowu osilist' w Stryju.

Pozajak takym neprawnym i nezakonnym sposobom widniate zistało 94 horożanam jich najważnijsze prawo konstytucyjne, — pozajak fakt sej hrozyt wytworeniem precedensu dla pewnosty i nenaruszymosty praw publycznych horożan duże nebezpecznoho, — dla toho zapytujut pidpysani:

1) Czy widomyj jest fakt sej c. k. Prawytelstwu?

2) Jaki dumaje c. k. Prawytelstwo predpryniaty miry, szczoby samowilne pozbawłenie praw horożańskych tak znacznoho czysła horożan należyto osudyty i napiatnuwaty i szczoby podibnym nadużytiam na buduszcze zapobihczy?

Interpelant:
Ołesnyckyj.

Huryk, Bohaczewskyj, Dr. Mohylnyckyj, Staruch, Barwińskyj, Korol, Mazykiewycz, Glydżuk, Stapiński, Krempa, Stojałowskyj, Ostapczuk, Żardecki.

Interpelacyja
do c. k. prawytelstwa.

U poslidnych dniach pidnis sia stan wody na rici Stryj na prostorony miż Stryhanciamy a Werczanamy w powiti Stryjskim do toho stepeny, szczo hrozyt załywom seł nad rikoju łeżaczych. W osobennosty w hromadi Chodowyczi rika Stryj wystupyła z berehiw tak, szczo czast seła, a takoż nowo wybudowana cerkow załyta jest wodoju. Na terytoryji hromady Werczany struja wody zwernułaś na grunta pobereżni, tak, szczo hrozyt nebezpeczeństwo zminy koryta riky, a na kożdyj sposib seła pobereżni stojat pered horoskorom strasznoji katastrofy powiny.

Pozajak seła ti duże czasto nawiszczuwani sut powineju, a powiń poślidna z roku 1900 znyszczyła w tychże ciłe majno meszkanciw.

Pozajak roboty ochronni na tij czasty riki Stryja z storony c. k. Prawytelstwa abo zowsim ne wedut sia, abo wedut sia tak nedostatoczno i chybno, szczo sypani misciamy wały powiny ne łysz ne zapobihajut, ałe tuju pryspiszajut.

Pozajak znaczni fondy i pidpomohy z pryczyny katastrofy powiny dla powitu stryjskoho w roci 1900 pryznaczeni, a pid zarja-

dom c. k. włastej prawytelstwennych ostajuczi, oprawdujut domahania intenzywnijszych i uspisznijszych robit ochoronnych,

dla toho pidpysani:

Wzywajut c. k. Prawytelstwo, szczoby dla zapobiżenia nowij wełyczeznyj, a wże w wysokim stepeny hroziaczij katastrofi zarjadyło jak najskorsze intenzywni roboty ochoronni na rici Stryj na prostorony miż Stryhanciamy a Werczanamy w powity stryjskim.

Interpelujuczyj:
Ołesnyckyj.

Huryk, Staruch, Barwińskyj, Korol, J. Stapiński, Ostapczuk, Dr. Mohylnyckyj, Teodor Bohaczewskyj, Mazykiewycz, Glydżuk, Bojko, Merunowycz, Krempa, Żardecki.

Sekretarz p. **Urbański** (czyta):

W n i o s e k

posła ks. Stojałowskiego i towarzyszy w sprawie przeniesienia c. k. Sądu powiatowego z Ślemienia do Suchej.

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Poleca się Komisyi administracyjnej, by sprawę przeniesienia c. k. Sądu powiatowego z Ślemienia do Suchej ponownie z sumiennością zbadała, uwzględniła życzenie okolicznych gmin, jako jedynie miarodajny czynnik co do decyzyi względem przeniesienia Sądu lub pozostawienia go w tej samej miejscowości i wniosek swój, oparty na tej podstawie, przedłożyła Wysokiemu Sejmowi.

Wniosek tyczący tej samej sprawy, a uchwalony przez jeden z dawniejszych Sejmów, ma być wstrzymany.

Dla uzasadnienia teraźniejszego wniosku podnosi się, że wszystkie gminy dzisiejszego okręgu sądowego ślemieńskiego z wyjątkiem trzech, życzą sobie zatrzymania c. k. Sądu w Ślemieniu, a zatem przeniesienie tegoż dokonałoby się wbrew ich życzeniu i potrzebom, co bezwarunkowo nie powinno mieć miejsca.

Prócz tego przeniesienie takie połączone jest z wielkimi ciężarami materyalnymi.

We Lwowie, dnia 28. grudnia 1901.

Ks. Stoiałowski
Wnioskodawca.

Staruch, Mogilnicki, Ostapczuk, Oleśnicki, Korol, Mazikiewicz, Potoczek, Krementowski, Glidziuk, Stapiński, Ochrymowicz, Barabasz, Szajer, Krempa, Żardecki, Szponder, Wilczkiewicz, Barwiński.

Marszałek. Interpelacye do rządu odstąpię p. komisarzowi rządowemu, wnioski zaś teraz odczytane, jak również wniosek nagły p. Stapińskiego, którego nagłość nieprzyjęto, będą traktowane regulaminowo t. j. będą postawione na jednem z najbliższych posiedzeń.

Posiedzenie najbliższe odbędzie się w poniedziałek, pojutrze, o godz. 10. przedpołudniem, z następującym porządkiem dziennym (czyta):

1. Pierwsze czytanie wniosku posła Szajera w sprawie ograniczenia ustawy o akuszerkach egzaminowanych.

2. Sprawozdanie Wydziału krajowego w przedmiocie udzielenia Radzie powiatowej w Drohobyczu koncesyi do pobierania opłat mytniczych na drodze powiatowej Drohobycz-Borysław.

Sprawozdawca poseł Wereszczyński.

3. Sprawozdanie Wydziału krajowego w przedmiocie udzielenia Wydziałowi powiatowemu w Brzozowie koncesyi do pobierania opłat mytniczych na drodze gminnej I. klasy Brzozów-Wara.

Sprawozdawca poseł Wereszczyński.

4. Sprawozdanie Wydziału krajowego w przedmiocie udzielenia Wydziałowi powiatowemu w Tarnowie koncesyi do pobierania opłat mytniczych na drodze gminnej Tuchów-Olszyny.

Sprawozdawca poseł Wereszczyński.

5. Wybór sześciu członków Wydziału krajowego i sześciu zastępców a w szczególności:

a) wybór jednego członka Wydziału krajowego z kuryi większych posiadłości;

b) wybór jednego członka Wydziału krajowego z kuryi miast i Izb handlowych i przemysłowych;

c) wybór jednego członka Wydziału krajowego z kuryi mniejszych posiadłości;

d) wybór trzech członków Wydziału krajowego z całego Sejmu;

e) wybór zastępcy członka Wydziału krajowego z kuryi większych posiadłości;

f) wybór zastępcy członka Wydziału krajowego z kuryi miast i Izb handlowych i przemysłowych;

g) wybór zastępcy członka Wydziału krajowego z kuryi mniejszych posiadłości;

h) wybór trzech zastępców członków Wydziału krajowego z całego Sejmu.

6. Sprawozdanie Komisyi budżetowej o prowizoryum budżetowem.

Sprawozdawca poseł Stanisław Badeni.

7. Sprawozdanie Komisyi budżetowej o wnioskach nagłych posłów Wincentego Kraińskiego, Korola, Oleśnickiego i Huryka o udzielenie doraźnej pomocy pogorzelcom gmin Poturzycy, Lubeli, Dzieduszyce wielkie i Krechowce.

Sprawozdawca p. Mieczysław Urbański.

8. Wybór sześciu członków i sześciu zastępców członków komisyi apelacyjnej dla podatku osobisto dochodowego.

9. Wybór czterech członków i pięciu zastępców członków komisyi krajowej powszechnego podatku zarobkowego.

Następne posiedzenie odbędzie się zatem w poniedziałek pojutrze o godz. 10 rano.

Posiedzenie zamykam.

Koniec posiedzenia o godzinie 11 min. 45.

Sprawozdanie stenograficzne

z rozpraw

galicyjskiego Sejmu krajowego

2. posiedzenia, 1. sesyi VIII. peryodu Sejmu galicyjskiego

z dnia 30. grudnia 1901.

TREŚĆ.

nia opłat mytniczych na drodze powiatowej Drohobycz-Borysław.

Sprawozdanie Wydziału krajowego w przedmiocie udzielenia Wydziałowi powiatowemu w Brzozowie koncesyi do pobierania opłat mytniczych na drodze gminnej I. klasy Brzozów-Wara. Głosy pp.: Hupki, Stojałowskiego i Wereszczyńskiego. Przyjęcie wniosku Wydziału krajowego.

Sprawozdanie Wydziału krajowego w przedmiocie udzielenia Wydziałowi powiatowemu w Tarnowie koncesyi do pobierania opłat mytniczych na drodze gminnej Tuchów-Olszyny. Głosy pp.: Stojałowskiego, Bujnowskiego, Huryka i Wereszczyńskiego. Uchwała wniosku Wydziału krajowego.

Wybór sześciu członków Wydziału krajowego i sześciu ich zastępców.

Sprawozdanie Komisyi budżetowej o prowizoryum budżetowem. Rozprawa ogólna. Mowa p. Mogilnickiego. Odroczenie dalszej rozprawy.

Posiedzenie wieczorne.

Odpowiedź komisarza rządowego na interpelacyę p. Romanowicza o wyborze poselskim w Jaśle i Gorlicach.

Odpowiedź komisarza rządowego na interpelacye pp.: Rayskiego i Stapińskiego o tłumieniu manifestacyj narodowych.

Dalszy ciąg rozprawy o prowizoryum budżetowem. Głosy pp.: Pilata, Stapińskiego, Korola i namiestnika Pinińskiego. Zamknięcie rozprawy ogólnej. Głosy pp.: Stojałowskiego i Cieńskiego, tudzież faktyczne sprostowania pp.: Mogilnickiego, Rydygiera i Stapińskiego. Głos sprawozdawcy. Uchwalenie prowizoryum budżetowego.

Uchwalenia zapomóg dla pogorzelców w Poturzycy, Lubeli, Dzieduszycach i Krechowicach.

Wybór członków do komisyj apelacyjnych dla wymiaru podatku osobisto-dochodowego i powszechno-zarobkowego.

Załatwienie trzech wniosków naglących: p. Małachowskiego o reorganizacyi straży policyjnej i p. Leo o wyłączenie m. Krakowa z wyższej klasy podatku domowo-czynszowego i z rzędu miast »zamkniętych«.

Odroczenie sesyi sejmowej.

Odczytanie nowych wniosków i interpelacyj:

Wniosek p. Moysy o zniżenie cen soli bydlęcej. Wniosek p. Kozłowskiego o taryfach kolejowych Wniosek p. Bednarskiego o tworzeniu nowych seminaryów.

Interpelacya p. Bojki w sprawie nadużyć wyborczych.

Interpelacya p. Mogilnickiego o uchylenie rozporządzenia cesarskiego z dnia 20. kwietnia **1854**. Dz. u. p. Nr. 96.

Dwie interpelacye p. Oleśnickiego: w sprawie wyborów gminnych w Horodence i w sprawie nadużyć wyborczych we wschodniej Galicyi.

Wniosek p. Oleśnickiego o założenie uniwersytetu ruskiego we Lwowie.

Przyjęcie protokołu i zamknięcie 2. posiedzenia.

Początek posiedzenia o godzinie 10. minut 30. przed południem.

Przewodniczący p. Andrzej hr. **Potocki**, Marszałek krajowy.

Ze strony c. k. Rządu JE. Leon hr. **Piniński**, c. k. Namiestnik i Włodzimierz hr. **Łoś**, c. k. Radca Dworu.

Sekretarze pp.: **Urbański**, ks. **Bohaczewski**, Kazimierz ks. **Lubomirski** i hr. **Mycielski**.

Obecnych posłów 148.

Marszałek. Sejm w komplecie, posiedzenie otwieram. Protokół pierwszego posiedzenia uważam za przyjęty, gdyż nie wniesiono przeciw niemu żadnych zarzutów.

Urlopu udzieliłem: p. Bilińskiemu na 3 dni, zaś Arcybiskup ks. Theodorowicz zawiadomił mię, że z powodu zajęć nie będzie mógł brać udziału w pracach Sejmu.

Proszę p. Sekretarza o odczytanie spisu petycyi.

Sekretarz p. **Urbański** (czyta):

Spis petycyi wniesionych po dzień 30. grudnia 1901 r.

1. L. s. 93. Zych Jan asystent Kasy krajowej, przez Wydział krajowy o nadzwyczajną zaliczkę 2.000 K. — do komisyi budżetowej.
2. L. s. 94. Lewicki Jan i Chodzikiewicz Marceli pisarze etatowi szpitala powszechnego we Lwowie, przez Wydział krajowy o nadzwyczajne zaliczki na płace — do komisyi budżetowej.
3. L. s. 95. Siostry Felicyanki z Uhnowa pp. Mazikiewicza o subwencyę na zapłacenie raty pożyczki zaciągniętej w Radzie szkolnej krajowej na budowę szkoły — do komisyi budżetowej.
4. L. s. 96. Te same ptp. o sebwencyę na wygrzybienie budynku szkolnego — do komisyi budżetowej.
5. L. s. 97. Białoskórska Marya we Lwowie, pp. Wereszczyńskiego o zapomogę na dalsze kształcenie się w grze na fortepianie — do komisyi budżetowej.
6. L. s. 98. Biegańska Zofia, żona emeryt. inżyniera adjunkta we Lwowie ptp. o dodatek na wychowanie synów — do komisyi budżetowej.

7. L. s. 102. Dyrekcya galic. Zakładu dla ciemnych we Lwowie pp. Dąmbskiego o podwyższenie subwencyi — do komisyi budżetowej.
8. L. s. 103. Bursa św. Jana Chrzciciela w Drohobyczu, pp. Barwińskiego o zapomogę — do komisyi budżetowej.
9. L. s. 104. Kulczycki Dymitr, emer. nauczyciel w Czystopadach ptp. o zaliczenie jednego pięciolecia do płacy emerytalnej — do komisyi szkolnej.
10. L. s. 105. Gruszka Michał, emer. nauczyciel w Bilce szlacheckiej pp. Merunowicza o podwyższenie emerytury — do komisyi szkolnej.
11. L. s. 106. Gregorowiczowa Matylda, nauczycielka w Majdanie górnym ptp. o policzenie lat służby — do komisyi szkolnej.
12. L. s. 107. Towarzystwo Przyjaciół Muzyki w Tarnopolu p. p. E. Michałowskiego o stałą subwencyę — do komisyi budżetowej.
13. L. s. 108. Zarząd Internatu, dla uczniów seminaryum nauczycielskiego w Tarnopolu ptp. o zapomogę — do komisyi budżetowej.
14. L. s. 109. Akademia Umiejętności w Krakowie, p. p. Paszkowskiego o zasiłek na dalsze trzechlecie — do komisyi budżetowej.
15. L. s. 110 Zgromadzenie Służebnic Serca Jezusowego w Krakowie, ptp. o zapomogę na utrzymanie przytuliska — do komisyi budżetowej.
16. L. s. 111. Towarzystwo muzyczne w Tarnowie, p. p. Vayhingera o subwencyę — do komisyi budżetowej.
17. L. s. 112. Wilczyński Ludwik, emeryt. zarządca szpitala w Tarnowie ptp. o podwyższenie pensyi i wypłatę zaległych emolumentów — do komisyi budżetowej.
18. L. s. 113. Goltentalowa Wiktorya, wdowa po zastępcy Dyrektora kraj. biura kolejowego p. p. Dzieślewskiego o stałe zaopatrzenie — do komisyi budż.
19. L. s. 114. Stowarzyszenie Opieki nad uwolnionymi więźniami we Lwowie, przez Członka Sejmu ks. Arcybiskupa Bilczewskiego o subwencyę — do komisyi budżetowej.
20. L. s. 115. Towarzystwo Biblioteki słuchaczów prawa we Lwowie, p. p. Pilata o subwencyę — do komisyi budżetowej.
21. L. s. 116. Stowarzyszenie rękodzielników izr. „Jad Charuzim" we Lwowie, p. p. Loewensteina o subwencyę — do komisyi budżeżowej.
22. L. s. 117. Baranowa Marya, wdowa po nauczycielu ludowym we Lwowie p. p. Michalskiego o zaopatrzenie — do komisyi szkolnej.
23. L. s. 118. Dom Pracy na Kaźmierzu w Krakowie, p. p. Laskowskiego o subwencyę — do komisyi budżetowej.
24. L. s. 119. Dr. Marchlewski Leon. docent uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie, ptp. — o subwencyę na badania naukowe — do komisyi budżetowej.
25. L. s. 120. Gmina Dzieduszyce wielkie pow. Stryj, p. p. Oleśnickiego o zapomogę z powodu pożaru — do komisyi budżetowej.

Marszałek. Do tej petycyi prosił o głos p. Oleśnicki. Udzielam mu głosu.

P. **Oleśnicki.** Suprotyw toho, szczo sprawa sia buła wże na pidstawi moho wnesenia nahłoho perekazana do komisyi budżetowoj i tam zistała załahodżena, uważaju siu sprawu za bezperedmetowu i bilsze hołosu zaberaty ne buda.

Sekretarz p. **Urbański** (czyta):

26. L. s. 121. Towarzystwo św. Wincentego à Paulo w Kołomyi, p. p. Salę o zapomogę — do komisyi budżetowej.
27. L. s. 122. Wydział powiatowy w Brodach, ptp. w sprawie uwolnienia budynków Rad powiatowych od podatku domowo-czynszowego. Do komisyi podatk.
28. L. s. 123. Ten sam ptp. o wynagrodzenie gmin za czynności poruczonego zakresu działania. — Do komisyi gmin.
29. L. s. 124. Towarzystwo wetyrynarzy galicyjskich we Lwowie, p. p. Romanowicza o zapomogę na wydawnictwo Przeglądu weterynarskiego — do komisyi budżetowej.
30. L. s. 125. Zajączkowska Anna Stanisława we Lwowie, p. p. W. Dzieduszyckiego o stypendyum na kształcenie się w rysunkach i malarstwie — do komisyi budżetowej.
31. L. s. 144. Towarzystwo Tatrzańskie w Krakowie, p. p. Leo o podwyższenie subwencyi z powodu akcyi w sprawie Morskiego Oka — do komisyi budżetowej.
32. L. s. 145. Gmina miasta Krakowa o podwyższenie subwencyi na Muzeum narodowe w Krakowie — do komisyi budżetowej.
33. L. s. 146. Tetmayer Włodzimierz i Bukowski Jan, artyści malarze w Krakowie, ptp. o subwencyę na szkołę przemysłu artystycznego — do komisyi budżetowej.
34. L. s. 147. Zarząd szkoły w Szczakowej, pow. Chrzanów p. p. Rottera o dodatek drożyźniany lub osobisty dla tamt. nauczycieli — do komisyi szkolnej.

35. L. s. 148. Manicowa Teofila, wdowa po nauczycielu w Półwsiu zwierzynieckiem ptp. o podwyższenie pensyi wdowiej — do komisyi szkolnej.
36. L. s. 149. Michniewska Antonina, wdowa po nauczycielu w Krakowie ptp. o kwartał pośmiertny — do komisyi szkolnej.
37. L. s. 150. Rosenbuschowa Marya, w Krakowie p. p. Władysława Leopolda Jaworskiego o subwencyę na dalsze studya w malarstwie — do komisyi budżetowej.
38. L. s. 151. Właściciele prywatnej średniej szkoły żeńskiej w Krakowie ptp. o subwencyę — do komisyi budżetowej.
39. L. s. 152. Towarzystwo „Proświta“ we Lwowie p. p. Oleśnickiego o subwencyę na wydawnictwo książek popularnych dla ludu — do komisyi budżetowej.
40. L. s. 153. To samo ptp. o subwencyę na 2 wędrownych nauczycieli gospodarstwa a zarazem lustratorów ekonomicznych — do komisyi budżetowej.
41. L. s. 154. Łopatyńska Filomena artystka teatru miejskiego we Lwowie p. p. Ochrymowicza o zapomogę na dalsze kształcenie się w spiewie — do kom. budżetowej.
42. L. s. 155. Wiszomirski Emil, emer. nauczyciel w Stryju ptp. o podwyższenie emerytury. — Do kom. szkolnej.
43. L. s. 156. Filia ruskiego Towarzystwa pedagogicznego w Stanisławowie p. p. Huryka o zapomogę dla bursy — do komisyi budżetowej.
44. L. s. 157. Towarzystwo „Szkilna Pomicz“ w Stanisławowie ptp. o zapomogę — do komisyi budżetowej.
45. L. s. 158. Filia ruskiego Towarzystwa pedagogicznego w Stanisławowie, ptp. o założenie ruskiego gimnazyum w Stanisławowie. — Do komisyi szkolnej.
46. L. s. 159. Gmina Bieliniec pow. Nisko, p. p. Sękowskiego o zapomogę z powodu klęski powodzi. — Do kom. budżetowej.
47. L. s. 160. Wydział powiatowy w Mielcu, ptp. o wynagrodzenie gmin za poruczony zakres działania. — Do komisyi gminnej.
48. L. s. 161. Wydział powiatowy w Mielcu, p. p. Sękowskiego w sprawie uwolnienia budynków Rad powiatowych od podatku domowo-czynszowego. — Do komisyi podatkowej.
49. L. s. 162. Gmina miasta Przeworska, p. p. Żardeckiego o odpisanie zaległej prestacyi na płacę nauczycieli i obniżenie tejże. — Do komisyi szkolnej.
50. L. s. 163. Pieniążek Józef, dzierżawca myta kraj., na drodze Przeworsk-Kańczuga p. t. p. o zniżenie czynszu dzierżawnego. — Do komisyi drogowej.
51. L. s. 164. Ferenciewiczowa Agata, wdowa po nauczycielu w Grybowie p. p. Huzę o podwyższenie stałego daru z łaski. —Do komisyi szkolnej.
52. L. s. 165. Gmina miasta Grybowa, p. t. p. o ulgę w opłacie prestacyi szkolnej na utrzymanie nauczycieli. — Do komisyi budżetowej.
53. L. s. 166. Gmina Iskrzynia. pow Krosno p. p. Stapińskiego o uwolnienie od płacenia prestacyi szkolnej — do komisyi szkolnej.
54. L. s. 167. Gmina Furmany, pow. Tarnobrzeg p. t. p. o wynagrodzenie za przymusowo wybitą nierogaciznę — do komisyi petycyjnej.
55. L. s. 168. Towarzystwo Oświaty ludowej we Lwowie, p. p. Rayskiego o subwencyę — do komisyi budżetowej.
56. L. s. 169. Towarzystwo ochronek w Samborze, p. p. Tomaszewskiego o subwencyę — do komisyi budżetowej.
57. L. s. 170. Wydział powiatowy w Limanowy, p. p. Wodzickiego o zasiłek na utrzymanie instruktora sadownictwa i warzywnictwa — do komisyi budżetowej.
58. L. s. 171. Osiecki Teofil, oficer wojsk polskich z r. 1831 w Nicei, p. p. Loewensteina o zapomogę — do komisyi budżetowej.
59. L. s. 172. Stroińska Stefania, w Krakowie p. p. Marsa o zasiłek — do komisyi budżetowej.
60. L. s. 173. Krater Jan Kazimierz, nauczyciel w Kętach p. p. Kramarczyka o czwarty dodatek pięcioletni. — Do komisyi szkolnej.
61. L. s. 174. Gmina Golkowice i inne, p. p. Potoczka o regulacye rzeki Jaworzyny — do komisyi gospodarstwa krajowego.
62. L. s. 175. Gmina miasta Lubaczowa, p. p. Jana Gnoińskiego o zapomogę z powodu pożaru — do komisyi budżetowej.

Marszałek. Do tej petycyi prosił o głos p. Jan Gnoiński.

Udzielam mu głosu.

P. Gnoiński. W r. 1899 ogarnął pożar miasto Lubaczów. Padły tam wówczas pastwą płomieni rynek, cerkiew, zabudowania parafialne, szkoła męska i żeńska, ratusz

i wszystkie domy położone w obrębie zachodniej strony miasta.

Zaledwie zaczęł się na nowo Lubaczów odbudowywać, gdy nowy pożar, jeszcze groźniejszy zniszczył dnia 1. października b. r. na nowo całą wschodnią część miasta i cały niemal rynek, gdyż pozostały tylko 3 domy, świeżo odrestaurowane.

Spłonęło ogółem przedmiotów wartości 675.000 K. z czego tylko połowę nie całą, 303.000 K. pokryły rozmaite towarzystwa asekurycyjne.

Nie myślę rozwodzić się nad strasznem położeniem pogorzelców, osobliwie tych, którzy nie byli wcale ubezpieczeni, t. j. właśnie najbiedniejszych, dla których kwota kilkunastu koron jest zbyt wielkim wydatkiem, ażeby mogli pozwolić sobie na asekuracyę.

Pozwolę sobie jedynie zwrócić uwagę Wysokiej Izby na zadania, które gmina, jako taka, będzie miała w najbliższym czasie do spełnienia. Z ustawy wypływa konieczność przeprowadzenia regulacyi miasta. Regulacya ta jest w toku i niewątpliwie pod kierownictwem energicznego komisarza, który umyślnie wydelegowany został do Lubaczowa, będzie wkrótce i z pożytkiem dla miasta przeprowadzoną.

Rozumie się, że takie przeprowadzenie regulacyi połączone jest ze znacznymi wydatkami, trzeba wywłaszczać pojedynczych właścicieli realności, rozszerzać ulice, wykupowywać poszczególne domy, co pociągnie za sobą znaczne koszta.

Z tej samej ustawy wynika, że w pewnym okręgu miasta domy będą musiały być murowane z cegły i pokryte materyałem ogniotrwałym. Oczywiście, że ci biedni, którzy nie byli asekurowani, którzy stracili dach nad głową a wskutek tego stracili jednocześnie możność zarobkowania, ci drobni przemysłowcy, rzemieślnicy, sklepikarze i szynkarze, nie będą w stanie odbudować swoich domów i murować kamienic pod dachówkę, jeżeli nie będzie dana doraźna pomoc, czy to w formie pożyczki, czy to w formie subwencyi pieniężnej.

Gmina musi przystąpić do odbudowania budynku szkolnego, co obliczone jest na 90.000 K.

Część z tego wydatku pokryje z pewnością fundusz krajowy, lecz także dalsze wydatki będą musiały być pokryte w drodze pożyczki.

Oprócz tych głównych wydatków pozostaną jeszcze drobniejsze, ale zawsze jeszcze bardzo znaczne.

Główną przeszkodą i utrudnieniem ratunku, co dotkliwie przy pożarze Lubaczowa w ostatnich 8 latach dawała się uczuć—jest brak wody. W okolicy Lubaczowa niema źródeł. W studniach, które są bardzo płytkie, gromadzi się woda zaskórna, wskutek tego już w godzinę podczas pożaru jest wyczerpana i niema czem ognia ugasić.

Dlatego zamierza gmina wybudować większe, cementowane baseny, ażeby mieć zapasy wody pod ręką.

Wskutek tych częstych pożarów także wszystkie rekwizyta zniszczały, tak że zachodzi potrzeba sprowadzenia całego parku ratunkowego. Jeżeli zważymy, że gmina jest obciążona długiem 40.000 K. że ją czekają znaczne wydatki, to jasna, że siły funduszowe gminy nie wystarczą.

Dlatego popieram jak najgoręciej prośbę m. Lubaczowa o udzielenie subwencyi 20.000 K. i proszę, żeby ta petycya odesłaną została do Wydziału krajowego, jako komisyi z poleceniem przedłożenia sprawozdania, gdy się Sejm na nowo zbierze.

Od siebie dołączam prośbę, ażeby, o ile możności jeżeli są jakieś fundusze do dyspozycyi, na rachunek tej, przyznać się mającej subwencyi, udzieloną została gminie m. Lubaczowa tymczasowa zaliczka.

Marszałek. P. Gnoiński stawia wniosek o odesłanie tej petycyi do Wydziału krajowego jako komisyi. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto się zgadza z wnioskiem p. Gnoińskiego, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Sekretarz p. **Urbański** (czyta):

63. L. s. 176. Wydział powiatowy w Mościskach p. p. St. Stadnickiego o przyznanie ryczałtu na objazdy dla lekarza okręgowego — do kom. budżetowej.

64. L. s. 177. Towarzystwo Biblioteki słuchaczy prawa uniwers. Jagiellońskiego w Krakowie p. p. Milewskiego o subwencyę — do kom. budżetowej.

65. L. s. 178. Wydział powiatowy w Jarosławiu p. p. Czartoryskiego o wynagrodzenie gmin za poruczony zakres działania — do kom. gminnej.

66. L. s. 179. Wydział powiatowy w Krośnie p. p. Trzecieskiego o wynagrodzenie gmin za poruczony zakres działania — do kom. gminnej.

67. L. s. 180. Siostry Bazylianki przez członka sejmu kraj. ks. Metropolitę Szeptyckiego o subwencyę na założenie

przytuliska dla starców w Kudryńcach — do kom. budżetowej.

68. L. s. 181. Towarzystwo „Ruski Instytut dla dziewcząt“ w Przemyślu przez członka Sejmu kraj. Ks. Biskupa Czechowicza o subwencyę — do kom. budżetowej.

69. L. s. 182. Wydział powiatowy w Borszczowie p. p. Borkowskiego w sprawie uwolnienia zabudowań Rad. powiatowych od podatków — do kom. podatkowej.

70. L. s. 183. Towarzystwo Wzajemnej Pomocy uczestników powstania z r. 1863/4 we Lwowie p. p. Brykczyńskiego o subwencyę — do kom. budżetowej.

71. L. s. 184. Chudyk Emilia wdowa po b. członku funduszu emerytury aktorów we Lwowie p. p. Michalskiego o podwyższenie pensyi wdowiej — do kom. petycyjnej.

72. L. s. 185. Gmina Łączki pow. Strzyżów p. p. Szajera o subwencyę na budowę szkoły — do kom. budżetowej.

73. L. s. 186. Gmina Radziszów i sąsiednie p. p. Skołyszewskiego o budowę mostu na rzece Skawińce — do kom. drogowej.

74. L. s. 187. Czajkowski Stanisław właściciel litografii we Lwowie p. p. Rutowskiego o subwencyę — do kom. budżetowej.

75. L. s. 188. Gmina Sokołów koło Stryja p. p. Kl. Dzieduszyckiego o regulacyę rzek Świcy i Sukiela — do kom. gospod. kraj.

76. L. s. 189. Wydział powiatowy w Kałuszu p. p. Wursta o podwyższenie dotacyi na budowę szkół ludowych —do kom. budżet.

77. L. s. 190. Nycz Jan z Ustrzyk dolnych p. p. Urbańskiego o bezprocentową pożyczkę — do kom. budżetowej.

78. L. s. 191. Siostry Służebniczki N. M. P. w Starejwsi pod Brzozowem p. p. Gorayskiego o subwencyę na rozszerzenie nowicyatu — do kom. budżetowej.

79. L. s. 192. Towarzystwo im. Michała Kaczkowskiego we Lwowie p. p. Korola w sprawie reformy nauki języka niemieckiego w szkołach — do kom. szkolnej.

80. L. s. 193. Bursa św. Michała w Kołomyi p. p. Witosławskiego o zapomogę — do kom. budżetowej.

81. L. s. 194. Darowski Stanisław emer. konduktor drogowy we Lwowie p. p. Bojkę o podwyższenie emerytury — do kom. budżetowej.

82. L. s. 195. Towarzystwo „Gwiazda“ w Jarosławiu p. p. Jahla o subwencyę — do kom. budżetowej.

83. L. s. 196. Pasławska Józefa czasowo emerytowana nauczycielka w Jarosławiu p. t. p. o podwyższenie pensyi — do kom. szkolnej.

84. L. s. 197. Bursa im. Kopernika w Jarosławiu p. t. p. o subwencyę — do kom. budżetowej.

85. L. s. 198. Nowogrodzka Ludmila wdowa po nauczycielu w Łowcach p. t. p. o podwyższenie emerytury i zasiłek na szenie wychowanie dzieci- -do kom. szkolnej.

86. L. s. 199. Wydział powiatowy w Starym Samborze p. p. Agapsowicza o podwyższenie dotacyi na budowę szkół — do kom. budżetowej.

87. L. s. 200. Pulikowski Roman uczeń VIII. r. konserwatoryum lwowskiego p. p. Vayhingera o zasiłek na dalsze kształcenie się w muzyce — do kom. budżetowej.

88. L. s. 201. Towarzystwo Miłosierdzia pod godłem „Opatrzności“ we Lwowie p. p. K. Badeniego o subwencyę — do kom. budżetowej.

89. L. s. 202. Gmina Sopetnia wielka pow. Żywiec p. p. Szweda o zapomogę z powodu gradobicia — do kom. budżetowej.

90. L. s. 203. Gmina Sopotnia mała pow. Żywiec p. t. p. o zapomogę z powodu gradobicia — do kom. budżetowej.

91. L. s. 204. Gmina Rychwałdek pow. Żywiec p. t. p. o zapomogę z powodu gradobicia — do kom. budżetowej.

92. L. s. 205. Gmina Przyłęków pow. Żywiec p. t. p. o zapomogę z powodu gradobicia — do kom. budżetowej.

93. L. s. 206. Gmina Rychwałd pow. Żywiec p. t. p. o zapomogę z powodu gradobicia — do kom. budżetowej.

94. L. s. 207. Deligtisch Uszer Selig, uczeń Akademii sztuk pięknych w Krakowie p. p. Wereszczyńskiego o zasiłek na dalsze kształcenie się w malarstwie — Do kom. budżetowej.

95. L. s. 208. Wydział powiatowy w Mielcu p. p. Sękowskiego o zmianę §. 19. ordynacyi wyborczej powiatowej. — Do kom. administr.

96. L. s. 209. Gmina miasta Leżajska p. p. Czartoryskiego o odpisanie nadobowiązkowej prestacyi szkolnej. — Do kom. szkolnej.

97. L. s. 210. Zawadzka Helena prowadząca internat dla seminarzystek we Lwowie p. t. p. o subwencyę na urządzenie internatu. — Do kom. budżetowej.

98. L. s. 211. Towarzystwo bursy dla synów nauczycieli i nauczycielek w Krakowie p. p. Bobrzyńskiego o subwencyę.—Do kom. budżetowej.

99. L. s. 212. Stowarzyszenie dwucentowych wkładek w Przemyślu p. p. Tarnowskiego o zapomogę. — Do kom. budżetowej.

100. L. s. 213. Towarzystwo im. Tad. Kościuszki w Przemyślu p. t. p. o subwencyę. — Do kom. budżetowej.

101. L. s. 214. Gmina Czarny Dunajec. pow. N. Targ p. p. Bednarskiego o przyjęcie na fundusz krajowy kosztów utrzymania małoletnich Pawła i Maryi Wanek. — Do kom. budżetowej.

102. L. s. 215. I. powszechny wiec nauczycieli galicyjskich we Lwowie p. p. Małachowskiego o zrównanie płac nauczycieli z poborami urzędników państwowych trzech najniższych rang. — Do kom. szkolnej.

103. L. s. 216. Ten sam p. t. p. o powoływanie do urzędu inspektorskiego tylko nauczycieli ludowych i wydziałowych.

104. L. s. 217. Ten sam p. t. p. o zniesienie konferencyj okręgowych nauczycielskich. — Do kom. szkolnej.

105. L. s. 218. Ten sam p. t. p. w sprawie pragmatyki służbowej dla nauczycieli ludowych. — Do kom. szkolnej.

106. L. s. 219. Ten sam p. t. p. o zmianę ustawy szkolnej co do stanu prawnego nauczycielstwa ludowego. — Do kom. szkolnej.

107. L. s. 220. Zarząd szpitala w Nowosiółkach zahalczynych p. p. W. Gnoińskiego o zasiłek. — Do kom. budżetowej.

108. L. s. 221. Gmina Gorlice p. p. M. Urbańskiego o zezwolenie na dalszy pobór opłat konsumcyjnych napojów spirytusowych i piwa. — Do Wydziału krajowego.

109. L. s. 222. Mieszkańcy miasta Oleska p. t. p. w sprawie przeistoczenia szkoły 2-klasowej niższego typu na szkołę wyższego typu. — Do kom. szkolnej.

110. L. s. 223. Zwierzchność gminna w Uścieczku pow. Zaleszczyki p. p. Olesnickiego o udzielenie koncesyi mytniczej od przewozu na rzece Dniestrze między Uścieczkiem a Potoczyskami — Do Wydziału krajowego.

111. L. s. 224. Urząd parafialny w Błozwi górnej i urząd gminny w Wołczy dolnej pow. Stary Sambor p. p. Agopsowicza o zapomogę dla Służebniczek w Wołczy dolnej — do kom. budżetowej.

112. L. s. 232. Przytulisko uczestników powstania z r. 1863/4 w Krakowie p. p. Federowicza i W. Jaworskiego o subwencyę — do kom. budżetowej.

113. L. s. 233. Pautsch Fryderyk uczeń Akademii sztuk pięknych w Krakowie p. p. Maissa o zapomogę — do kom. budżetowej.

Marszałek. Zawiadamiam Wysoką Izbę, że komisya budżetowa ukonstytuowała się, wybierając swym przewodniczącym JE. Dunajewskiego, pierwszym zastępcą przewodniczącego JE. Kazimierza hr. Badeniego, drugim zastępcą przewodniczącego JE. Dawida Abrahamowicza, sekretarzem I. p. Paszkowskiego, sekretarzem II. p. Lea.

Proszę p. sekretarza o odczytanie wniosków i interpelacyj, które wniesione zostały w ciągu ostatniego posiedzenia.

Sekretarz p. **Urbański** (czyta):

Wniosek nagły.

Zważywszy, że miasto Kraków, mimo utraty wielorakich korzyści, jakie daje miastu i jego mieszkańcom stanowisko stolicy kraju koronnego, zostało w rzędzie 9 tzw. miast zamkniętych, opłacających znacznie wyższy podatek konsumcyjny w formie akcyzy państwowej;

zważywszy, że takie przeciążenie podatkowe jest w wysokim stopniu niesłuszne i przyczyniło się niezmiernie do zubożenia ludności tego miasta;

zważywszy, że c. k. rząd czyni obecnie przygotowania do reformy patentu ces. z 25 maja 1829 r. odnośnie do taryfy akcyzowej w tzw. miastach zamkniętych;

podpisani wnoszą:

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

„Wzywa się c. k. Rząd, by powyższe niesłuszne przeciążenie miasta Krakowa jak najprędzej uchylił, i w tym celu w drodze właściwej usunięcie Krakowa z rzędu tzw. miast zamkniętych przeprowadził“.

Wnioskodawca:
Juliusz Leo w. r.

Struszkiewicz, Bobrzyński, Milewski, Górski, St. Tarnowski, Wodzicki, Hupka, Mars, Płocki, Tyszkiewicz, Rotter, Sękowski, Dąmbski, K. Badeni, A. Jędrzejowicz, Dr. Kolischer, Federowicz, Wł. Leop. Jaworski, Rapoport, Paszkowski, Oleśnicki.

Wniosek nagły.

Zważywszy, że miasto Kraków mimo straty wielorakich korzyści, jakie daje miastu i jego mieszkańcom stanowisko stolicy kraju koronnego, utrzymanem zostało w rzędzie miast, opłacających podatek domowo-czynszowy według wyższej stopy podatkowej;

zważywszy, że takie przeciążenie podatkowe Krakowa jest w wysokim stopniu niesłuszne i przyczyniło się niezmiernie do zubożenia ludności tego miasta;

podpisani wnoszą:

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

„Wzywa się c. k. Rząd, by we właściwej drodze wyjednał usunięcie miasta Krakowa z listy miast, opłacających podatek domowo-czynszowy według wyższej stopy, a zaliczenie go do miast, które opłacają ten podatek według stopy niższej.

Wnioskodawca:
Juliusz Leo w. r.

Sękowski, St. Tarnowski, Mars, Płocki, Struszkiewicz, A. Jędrzejowicz, Milewski, Tyszkiewicz, Oleśnicki, St. Badeni, Dąmbski, Rotter, Bobrzyński, Federowicz, Wł. Leop. Jaworski, Rapoport, Paszkowski, Górski, Hupka, Traczewski, Kolischer.

Wniosek nagły.

Zważywszy, że potrzeba reorganizacyi straży policyjnej w Galicyi, a specyalnie we Lwowie, jest uznaną przez wszystkie powołane w tej mierze czynniki

Sejm wzywa Rząd, ażeby jak najrychlej przystąpił do tej reorganizacyi a to z uwzględnieniem o ile możności zasad i postulatów uchwalonych przez Radę król. stoł. miasta Lwowa a popartych i przedłożonych Ministerstwu z przychylnym wnioskiem C. k. Namiestnictwa we Lwowie.

Małachowski w. r.

Michalski, Abrahamowicz, Romanowicz, Fruchtman, Rotter, Dzieślewski, Rayski, E. Michałowski, Buynowski, K. Lipiński, Merunowicz, Schätzel, Z. Jaworski, Tarnawski, Rutowski, Wurst, Niezabitowski, Bednarski, Maryewski, Jabłoński, Maiss, Wiśniewski, Jahl, Kolischer, Rydyger, Tomaszewski, Agopsowicz, Bojko, Loewenstein, J. K. Federowicz, Leo, Wład. L. Jaworski.

Wniosek.

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Mieszkańcom gmin Sopotnia wielka, Sopotnia mała, Przyłęków, Krzeszów, Rychwałd i Rychwałdek powiatu żywieckiego przeznacza się bezzwrotną zapomogę w kwocie 5.000 koron na zasiew gruntów i wyżywienie ludności, klęską gradową w roku 1901 dotkniętej.

Wnioskodawca:
Szwed.

Kramarczyk, Potoczek, Krempa, Stapiński, Żardecki, Szajer, Vivien, Cielecki, Theodorowicz, Bojko, Skołyszewski, Huryk, Staruch, Oleśnicki, Korol.

Wniosek.

Zważywszy, że postanowienia obecnie obowiązującej ustawy łowieckiej z 5. marca 1897 nr. 71. Dz. u. kr. zwłaszcza wśród włościan wywołują niezadowolenie;

zważywszy, że w celu zadosyć uczynienia słusznym żądaniom włościan należałoby częściowo lub też w zupełności zmienić postanowienia §§. 3, 4, 5, 6, 8, 9, 10, 11, 12, 13, 14, 17, 19, 22, 24, 26, 28, 29, 31, 35, 36, 43, 47, 50, 55, 59, 60, 61, 62, 63, 65, 67, 69, i 70. obecnie obowiązującej ustawy łowieckiej;

zważywszy wreszcie, że wobec potrzeby uskutecznienia tak licznych zmian pożądane jest wydanie nowej ustawy,

Wysoki Sejm raczy uchwalić dołączony tu pod ·/. projekt ustawy łowieckiej.

Wnioskodawca:
Żardecki.

Potoczek, Kramarczyk, Szwed, Szajer, Skołyszewski, Huryk, Barabasz, Ostapczuk, Korol, Ochrymowicz, Oleśnicki, Bojko, Krempa, Loewenstein, Tomaszewski, Romanowicz, Rotter, Tarnawski, Huza, Jahl, Witosławski, Stapiński, Rutowski, Stojałowski.

Ustawa

z dnia . . . . . którą wydana zostaje ustawa łowiecka dla Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem.

Za zgodą Sejmu Mojego Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem rozporządzam, co następuje:

Art. I.

Dołączona ustawa łowiecka dla Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem, wchodzi w życie w trzy miesiące po ogłoszeniu jej w Dzienniku ustaw krajowych. Z tą samą chwilą tracą moc obowiązującą dotychczasowe ustawy i rozporządzenia, odnoszące się do przedmiotu niniejszej ustawy.

Art. II.

Wszelkie kontrakty o dzierżawę polowań gminnych, przed wprowadzeniem w wykonanie niniejszej ustawy zawarte, bez względu czy one na mocy tej ustawy stanowić mają na przyszłość okręgi samodzielnego polowania — ważne są aż do czasu ich ekspiracyi o tyle, o ile ich rozwiązanie z innych przyczyn nie nastąpi. Zatem wszelkie spory dotyczące praw właścicieli i dzierżawców polowania, jakoteż pretensye do odszkodowania, mają być rozpoznawane według dotychczas obowiązujących ustaw i rozporządzeń, z zastosowaniem jednak przepisów niniejszej ustawy pod względem ich dochodzenia.

Art. III.

Wykonywanie tej ustawy poruczam Mojemu Ministrowi rolnictwa i Mojemu Ministrowi spraw wewnętrznych.

Ustawa łowiecka

dla Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem.

I. Prawo polowania i jego wykonanie.

A) Postanowienia ogólne.

§. 1.

Prawo polowania polega na wyłącznem uprawnieniu do hodowania, wyszukiwania, ścigania, zabijania i przywłaszczania sobie łownej zwierzyny i dzikiego ptactwa, jak również przywłaszczania oddzielonych z niej części użytecznych, jak zrzuconych rogów i t. p.

Odnośnie do dzikiego ptactwa mieści w sobie prawo polowania także wyłączne uprawnienie do przywłaszczania zniesionych jaj.

§. 2.

Zwierzyną łowną są w rozumieniu niniejszej ustawy: jeleń i daniel, sarna, zając, dziki królik i borsuk. Z ptaków: głuszec, cietrzew, jarząbek, pardwa i kuropatwa, przepiórka, chruściel (derkacz), bażant, drop, czajka, słonka, dubelt, krzyk, siewka, kulik i rozmaite tegoż gatunki, kurki wodne, łyska, nurki, dziki łabędź, dzika gęś, wszelkie gatunki dzikich kaczek i dzikich gołębi.

§. 3.

Prawo polowania przywiązane jest do własności gruntu, służy więc każdoczesnemu posiadaczowi gruntu; wykonywane zaś być może, albo w sposób samodzielny, albo przez wydzierżawienie.

Wykonywanie prawa polowania w sposób samodzielny przysługuje:

a) posiadaczowi nieprzerwanej przestrzeni obszaru gruntowego, wynoszącego co najmniej 115 hektarów, bez względu czy on jest osobą fizyczną, czy też osobą prawną, czy jest osobą pojedyńczą lub połączeniem kilku osób. W ostatnim wypadku nie może być posiadłość podzieloną co do przestrzeni. Również nie stanowi różnicy czy ten obszar leży w jednej gminie lub miejscowości, lub czy się rozciąga na terytoryum więcej gmin, względnie miejscowości.

b) Gminie służy samodzielne polowanie tylko co do przestrzeni gruntowej, należącej do majątku gminnego, położonej bądź to w obrębie własnej, bądź też obcej gminy, jeżeli obszar ten wynosi co najmniej 115 hektarów nieprzerwanej przestrzeni.

Drogi, koleje żelazne, rzeki, potoki, kanały jakoteż wody stojące i wyspy na wodach, które przerzynają grunta, nie uważają się za przerwy obszaru, jeżeli się można dostać z jednej części kompleksu do drugiej, nie przechodząc przez cudzą posiadłość (ad a i b).

c) Posiadaczowi takich ogrodów (ozdobnych, owocowych lub warzywnych), albo parków, bez względu na przestrzeń, które się znajdują przy domu mieszkalnym i naturalnem lub sztucznem ogrodzeniem stałem (płot, krata, mur i t. d.) w ten sposób są okolone, że inne osoby nie naruszywszy tego ogrodzenia lub nie przesadziwszy się przez nie, żadną inną drogą tam dostać się nie mogą, jak tylko przez umieszczone w ogrodzeniu zamykane drzwi lub wrota.

d) Posiadaczom zwierzyńców, to jest przestrzeni gruntowych dowolnych rozmiarów przeznaczonych do hodowli zwierzyny, a sku-

tecznie i trwale zabezpieczonych przeciw jej wydostaniu się na grunta sąsiednie.

W razie sporu o to, czy jaka przestrzeń gruntowa uważaną być ma za zwierzyniec w myśl powyższego postanowienia, rozstrzyga o tem polityczna Władza powiatowa.

§. 4.

Wszelkie inne obszary gruntowe, położone w obrębie gminy miejscowej i na obszarze dworskim z tą gminą jedną miejscowość stanowiącym, które nie posiadają warunków samoistnego polowania w §. 3. określonych, albo co do których samoistne polowanie nie zostało zgłoszone (§. 6), stanowią okręg polowania gminnego. Polowanie gminne ma być wydzierżawione na rzecz posiadaczv gruntów, a jeżeli okręg polowania gminnego obejmuje także grunta obszaru dworskiego, ma tenże obszar udział w czynszu dzierżawnym (§. 21.) w stosunku rozległości gruntu własnego do gruntów okręgu polowania gminnego.

B) Ustanowienie Okręgów polowania.

§. 5.

Okręgi tak samodzielnego polowania (§. 3.) jakoteż okręgi polowania gminnego (§. 4.) ustanowi polityczna Władza powiatowa każdym razem na najbliższy okres dzierżawny polowania.

Dzierżawny okres polowania wynosi zwyczajnie lat sześć.

§. 6.

Najpóźniej w sześć miesięcy przed upływem bieżącego okręgu dzierżawy, Władza polityczna powiatowa ogłosi w miejscu swej siedziby, jakoteż w każdej gminie i na obszarze dworskim edykt, na mocy którego ci posiadacze gruntów, którzy na nadchodzący, w edykcie określić się mający, dzierżawny okres polowania (§. 5.) na podstawie §. 3. roszczą sobie uprawnienie do samodzielnego polowania, wezwani zostaną, aby te pretensye w ciągu 6 tygodni u politycznej Władzy powiatowej zgłosili.

Edykt ten ma być prócz tego doręczony wszystkim tvm posiadaczom gruntów, którzy w bieżącym okresie dzierżawnym polowanie samodzielnie na swych gruntach w myśl §. 3. wykonywali.

Do zgłoszenia wystarczy zwykłe podanie do Władzy politycznej powiatowej lub nawet protokolarne oświadczenie z dołączeniem szkicu sytuacyjnego dotyczącej przestrzeni gruntowej. Przy następnem ustanowieniu samodzielnego prawa polowania wystarczy odwołanie się do poprzedniego zgłoszenia.

Polityczna Władza powiatowa ma zbadać zgłoszenia, według potrzeby przedsięwziąć dochodzenia, a następnie ustanowić okręgi polowania tak samodzielnego według §. 3., jakoteż polowawia gminnego wedle §. 4. wydzierżawić się mającego i podać je do wiadomości Zwierzchnościom gminnym.

§. 7.

Przeciw uskutecznionemu podziałowi mogą być wniesione zarzuty w ciągu czterech tygodni do politycznej Władzy powiatowej.

Polityczna Władza powiatowa zbada wniesione zarzuty i po ewentualnem przeprowadzeniu dochodzeń wyda orzeczenie.

§. 8.

Polityczna Władza powiatowa przy ustanawianiu okręgów polowań czy samodzielnych (§. 3.), czy podlegających wydzierżawieniu (§. 4.) obowiązaną jest, jeżeli temu nie stoją na przeszkodzie ważne względy na wykonywanie polowania, uwzględnić życzenia gmin przez swoją Zwierzchność objawione i obszarów dworskich, wniesione w ciągu 6 tygodni po ogłoszeniu edyktu (§. 6.) w wypadkach:

a) jeżeli posiadacze obszarów, którym przysługuje prawo samodzielnego polowania z mocy §. 3. lit. a i b pragną obszary swoje i to na cały najbliższy okres dzierżawny przyłączyć do obszaru polowania gminnego, a gmina się na to zgodzi;

b) jeżeli dwie lub więcej gmin, oraz posiadacze obszarów dworskich z mocy §. 4. do okręgu polowania gminnego przydzielonych, zgodnie zażądają ustanowienia wspólnego okręgu polowania gminnego na cały najbliższy okres dzierżawny.

c) W ten sam sposób uwzględnić należy żądania gmin lub przełożonych obszarów dworskich w kierunku rozdzielenia ustanowić się mających okręgów polowania, jeżeli szczególne stosunki miejscowe, a głównie różnorodność polowań, rozdział ten usprawiedliwiają i jeżeli żadna z tych części nie będzie obejmowała na przyszłość mniej niż 115 hektarów przestrzeni.

§. 9.

Jeżeli okręg polowania gminnego wynosi mniej niż 115 hektarów, należy go przy-

łączyć do najbliższego okręgu gminnego i razem w drodze licytacyi wydzierżawić, jako jeden okręg polowania, a uzyskaną stąd kwotę dzierżawną rozdzielić pomiędzy dotyczące gminy w stosunku do wielkości obszaru połączonych gmin. Licytacyę na dzierżawę polowania połączonych gmin przeprowadza ta gmina, której obszar gruntów jest znaczniejszy.

§. 10.

Jeżeli okręg polowania gminnego wynosi więcej jak 115 hekt. i jeżeli część jego niedosięgająca tego rozmiaru:

a) otoczoną jest w całym obwodzie samodzielnem polowaniem istniejącem według §. 3. albo

b) takiem samodzielnem polowaniem, oddzielona jest od reszty okręgu polowania gminnego w ten sposób, że do niej bez przekroczenia granic gminy nie można dostać się inaczej, jak tylko przez grunta należące do polowania samodzielnego, względnie drogami przez te grunta prowadzącemi, to służy posiadaczowi samodzielnego polowania prawo wydzierżawienia polowania na wspomnianej części (enklawie) okręgu polowania gminnego na przypadający okres dzierżawny przed wszystkimi innymi, bez przetargu. Cena za ową przestrzeń wypadnie z obliczenia, jeżeli się przyjmie za podstawę czynsz dzierżawny, uzyskany za jeden hektar najbliższego przez publiczną licytacyę wydzierżawionego polowania gminnego. W razie szczególnych stosunków, z powodu których taki wymiar nie jest odpowiedni, ma czynsz dzierżawny oznaczyć polityczna Władza powiatowa po wysłuchaniu reprezentacyi gminnej (przełożonego obszaru dworskiego) i odnośnego posiadacza samodzielnego polowania.

Jeżeli enklawa jest kilkoma z poprzednio wspomnianych polowań samodzielnych w sposób określony w alinei 1. otoczoną (lit. a.), względnie oddzieloną (lit. b.), w takim razie służy wspomniane prawo pierwszeństwa dzierżawy przedewszystkiem posiadaczowi samodzielnego polowania, graniczącego z enklawą w dłuższej rozciągłości.

Do oświadczenia się względem korzystania z prawa w poprzednich ustępach określonego, wyznaczy polityczna Władza powiatowa interesowanym posiadaczom samodzielnych polowań odpowiedni termin prekluzywny.

§. 11.

O wszelkich sprawach dotyczących ustanawiania okręgów myśliwskich orzeka w pierwszej instancyi polityczna Władza powiatowa po wysłuchaniu opinii Wydziału powiatowego.

C) Wydzierżawienie polowań gminnych.

§. 12.

Zwierzchność gminna przynależnego okręgu polowania gminnego zarządzi wydzierżawienie tego polowania przez publiczną licytacyę.

Licytacyę przeprowadza Zwierzchność gminy na miejscu w kancelaryi Urzędu gminnego. W razie uznania Zwierzchności gminnej, ewentualnie wskutek zarządzenia politycznej Władzy powiatowej, ma Zwierzchność gminy przeprowadzić licytacyę w miejscowości będącej siedzibą tejży Władzy powiatowej, jeżeli w ten sposób będzie można przy licytacyi osiągnąć wyższy czynsz dzierżawny.

Akt wydzierżawienia, jakoteż w szczególności protokół licytacyjny, sporządzony być ma według wzoru ustanowionego przez Namiestnictwo.

§. 13.

Zwierzchność gminy uprawniona do wydzierżawienia polowania gminnego (§. 12.) przedłoży na 6 miesięcy przed upływem dotychczasowej dzierżawy polowania gminnego politycznej Władzy powiatowej do zatwierdzenia projekt warunków, ogłosić się mającej licytacyi na następny okres dzierżawy.

Polityczna Władza powiatowa w ciągu 3 tygodni od daty doręczonego sobie projektu warunków licytacyjnych obowiązaną będzie takowy zatwierdzić, lub zawiadomić Zwierzchność gminy o powodach odmowy. Niedopełnienie tego w terminie wyżej oznaczonym, uważanem być ma za zatwierdzenie i Zwierzchność gminy uprawnioną będzie licytacyę ogłosić.

Przeciw odmownemu orzeczeniu politycznej Władzy powiatowej służy interesowanym prawo odwołania się w ciągu 14 dni do c. k. Namiestnictwa.

§. 14.

Zwierzchność gminna ogłosi natychmiast po ustanowieniu okręgów polowania licytacyę polowania gminnego. Obwieszczenie o odbyć się mającej licytacyi, zawierać ma potrzebne dane o wydzierżawić się mającem polowaniu, jakoto: granicę okręgu polowania, czas trwania dzierżawy, cenę wywołania, wysokość mają-

cego się złożyć wadyum, termin i miejsce odbycia licytacyi.

Ogłoszenie licytacyi rozpowszechnić należy w sposób w miejscowości tej praktykowany, a jeżeli spodziewać się można osiągnięcia przez to większego czynszu dzierżawnego także i w jednej z gazet w powiecie najbardziej rozpowszechnionej.

O terminie i miejscu odbyć się mającej licytacyi, należy zawiadomić jednocześnie polityczną Władzę powiatową i Wydział Rady powiatowej, którym przysługuje prawo wysłać na swój koszt delegata.

§. 15.

Polityczna Władza powiatowa ma prawo w zastępstwie gmin i obszarów dworskich i na ich koszt zarządzić i przeprowadzić wydzierżawienie polowania gminnego przez licytacyę; jeżeli dotycząca Zwierzchność gminna włożonego na siebie z §. 12. niniejszej ustawy obowiązku nie dopełniła, skutkiem czego rozpisanie licytacyi na 3 miesiące przed ukończeniem istniejącej dzierżawy polowania gminnego nie nastąpiło, lub jeżeli licytacyę dwukrotnie tak wadliwie rozpisała, że licytacya odbyć się nie mogła.

Czynność tę dopełni polityczna Władza powiatowa z zachowaniem przepisów o wydzierżawianiu polowań gminnych niniejszą ustawą ustanowionych i o swojem zarządzeniu zawiadomi wszystkie strony interesowane oraz Wydział Rady powiatowej.

§. 16.

Do dzierżawy polowania gminnego dopuszczone być mogą osoby fizyczne, Skarb Państwa, tudzież Towarzystwa myśliwskie, istniejące na podstawie zatwierdzonych przez władze statutów. Dopuszczony być nie może do dzierżawy polowania gminnego:

a) małoletni;

b) wyrobnik, żyjący z zarobku dziennego, tudzież ubogi wspierany przez zakłady dobroczynne, albo z funduszów gminnych;

c) umysłowo chory i notoryczny pijak;

d) na czas trzech lat po odbyciu kary ten, kto uznanym był winnym zbrodni przeciw bezpieczeństwu osoby lub mienia;

e) na czas trzech lat po odbyciu kary ten, który wedle §. 335. u. k. uznany był winnym przestępstwa przeciw bezpieczeństwu życia z powodu nieostrożnego obchodzenia się z bronią palną, albo też przekroczenia kradzieży, względnie udziału w tejże;

f) na czas dwuletni ten, kto powtórnie ukarany został za przekroczenie przepisów o ochronie zwierzyny.

§. 17.

Na podstawie aktu licytacyi przyznaną będzie dzierżawa polowania gminnego temu, kto najwyższą cenę dzierżawną zaofiaruje, przyczem nie mogą być uwzględnione oferty tych osób, które według §. 16. wykluczone są od dzierżawy.

§. 18.

Przeciw aktowi licytacyi służy interesowanym prawo odwołania się do Władzy powiatowej w ciągu dni 14. Jeżeli przeciw przyznaniu polowania odwołanie wniesione i uwzględnione zostanie, należy zarazem orzec unieważnienie licytacyi i ponowne wydzierżawienie polowania gminnego zarządzić. Pomimo wniesionego odwołania się przeciw przyznaniu dzierżawy polowania gminnego, prawo wykonywania tego polowania pozostaje aż do ostatecznego rozstrzygnięcia przy tym, który się utrzymał przy licytacyi.

§. 19.

Jeżeli wydzierżawienie polowania gminnego przy pierwszej licytacyi za cenę wywołania nie przyjdzie do skutku, ogłosi Zwierzchność gminna w terminie nieprzekraczalnym 30-dniowym powtórną licytacyę, zniżając cenę wywołynia do połowy.

W razie zaś gdyby i powtórna licytacya spełzła na niczem, należy ogłosić w podobny sposób trzeci termin licytacyjny w terminie nieprzekraczalnym dni 14-tu. Na trzecim terminie licytacya przeprowadza się bez wymienienia ceny wywołania a dzierżawę przyznaje się temu, kto najwyższą cenę dzierżawną (§. 17.) ofiarował.

§. 20.

Dzierżawca polowania winien złożyć pod rygorem utraty wadyum (na rzecz uprawnionych) i rozwiązania dzierżawy, najpóźniej w dni 14 po przyznaniu dzierżawy kaucyę w wysokości jednorocznego czynszu i czynsz dzierżawny na rok pierwszy.

Kaucya ma być złożona w książeczkach kas oszczędności, lub w papierach publicznych pupilarne bezpieczeństwo dających podług kursu bieżącego i ma być deponowana w c. k. urzędzie podatkowym właściwego powiatu; zaś czynsz dzierżawny do rąk Zwierzchności

gminnej (przełożonego obszaru dworskiego) (§. 21).

Kaucya jest poręką za grzywny, na które skazany być może dzierżawca polowania gminnego, wreszcie za czynsz dzierżawny i wypełnienie innych zobowiązań w umowie przyjętych.

Jeżeliby zatem w ciągu trwania dzierżawy, kaucya w jakibądź sposób została zmniejszoną poniżej jednorocznego czynszu, polityczna Władza powiatowa poleci dzierżawcy uzupełnić ją w ciągu 14 dni do pierwotnej wysokości, pod rygorem rozwiązania umowy.

W cztery tygodnie po upływie okresu dzierżawy, po jej wcześniejszem rozwiązaniu, kaucya zwróconą będzie dzierżawcy, o ile w całości lub w części nie zostanie zatrzymaną na cele, dla których zabezpieczenia służyła.

§. 21.

Roczny czynsz dzierżawny na następne lata składać ma dzierżawca polowania na cztery tygodnie przed rozpoczęciem roku dzierżawnego u Zwierzchności gminnej. Jeżeli jednak okręg polowania gminnego obejmuje grunta obszaru dworskiego, to przypadający na te grunta w stosunku do ich rozmiaru udział w czynszu dzierżawnym, który to udział oznaczy cyfrowo polityczna Władza powiatowa przy sposobności wydzierżawienia polowania gminnego, złożyć należy u przełożonego obszaru dworskiego.

Jeżeli czynsz dzierżawny nie zostanie złożony w oznaczonym czasie, ma polityczna Władza powiatowa na uczynione o tem doniesienie naczelnika gminy, względnie przełożonego obszaru dworskiego, wezwać dzierżawcę do zapłaty, z oznaczeniem terminu dni 14 i z zagrożeniem rozwiązania dzierżawy i utraty kaucyi (§. 23. l. 1.).

§. 22.

Zwierzchność gminna ma w ciągu czterech tygodni po każdoczesnem złożeniu rocznego czynszu dzierżawnego obwieścić w sposób w miejscu przyjęty, że poszczególni właściciele gruntów podnieść mogą udziały na nich z czynszu przypadające w stosunku do rozległości ich posiadłości gruntowej, włączonej do okręgu polowania gminnego, w ciągu pewnego oznaczyć się mającego terminu, gdyż inaczej przypadają na rzecz kasy gminnej. Termin ten nie może wynosić mniej niż 4 tygodnie. Jeżeli okręg polowania gminnego obejmuje grunta obszaru dworskiego, które należą do różnych posiadłości, to powyższe postanowienia niniejszego paragrafu mają analogiczne zastósowanie także do udziału w czynszu dzierżawnym, przypadającym za te grunta.

§. 23.

Wydzierżawione polowanie może być przez polityczną Władzę powiatową uznane za rozwiązane, skoro dzierżawca:

1. nie złoży w oznaczonym terminie kaucyi, względnie dopełnienia tejże, albo czynszu dzierżawnego (§§ 20. i 21.);

2. nie zastosuje się do przepisów ustawy o nadzorze polowania; (§. 31.)

3. dopuści się powtórnie innego przekroczenia niniejszej ustawy.

W 14 dni po prawomocności orzeczenia zarządzi polityczna Władza powiatowa przy zastosowaniu §. 12. wydzierżawienie na nowo polowania gminnego.

§. 24.

Bez zezwolenia politycznej władzy powiatowej nie wolno pod nieważnością zadzierżawionego polowania w całości, ani w części poddzierżawiać innym osobom, czy to za zapłatą, czy też z zastrzeżeniem udziału w dochodach.

§. 25.

Spadkobiercy dzierżawców prawa polowania mogą za zezwoloniem politycznej Władzy powiatowej, jeżeli się o to najpóźniej w dwa miesiące po śmierci spadkodawcy do niej zgłoszą, wykonywać je przez cały pozostały czas dzierżawy, jeżeli posiadają warunki wymagane od dzierżawców i wykonawców polowania.

W razie niezgłoszenia się, lub gdy polityczna Władza powiatowa uzna ich za nieodpowiednich do wykonywania prawa polowania, zarządzonem będzie (§. 12.) ogłoszenie nowej licytacyi.

§. 26.

Jeżeli w ciągu okresu dzierżawnego powstanie okręg w §. 3. a) i b) określony, to uprawnienie do samodzielnego polowania na tymże zaczyna się dopiero z najbliższym okresem dzierżawnym. Jeżeli jednak części takiego okręgu polowania samodzielnego położone są w różnych okręgach polowania gminnego, których okresy dzierżawne upływają w różnych terminach, w takim razie powyższy

okręg uznany być może jako samodzielny dopiero przy ustanawianiu okręgów polowania tej gminy, w której okres dzierżawny najpóźniej się kończy.

Tymczasem pozostają poszczególne części tego nowo powstałego okręgu polowania samodzielnego wcielone do odnośnych polowań gminnych.

§. 27.

Gdyby w ciągu okresu dzierżawnego jakaś posiadłość gruntowa uznana na ten okres za okręg polowania samodzielnego po myśli §. 3. a) i b) przeszła częściami na kilku właścicieli, to pozostaje w mocy uprawnienie do samodzielnego polowania, odnośnie do tych części posiadłości, które zawsze jeszcze odpowiadają wymogom §. 3.

Natomiast owe części podzielonej posiadłości gruntowej, które już nie odpowiadają tym wymogom, równie jak w ogóle wszelkie przestrzenie uznane jako okręgi polowania samodzielnego, które w ciągu okresu dzierżawnego utracą wymagany dla okręgów polowania samodzielnego rozmiar 115 ha, albo też potrzebną nieprzerwaną ciągłość, ma polityczna Władza powiatowa na żądanie reprezentacyi gminnej (przełożonego obszaru dworskiego), dzierżawcy gminnego polowania, lub innego interesowanego włączyć na resztę okresu dzierżawnego do okręgu polowania gminnego.

§. 28.

Jeżeli okręg samodzielnego prawa polowania, którego właściciel dzierżawił enklawę na podstawie §. 10., utraci właściwość graniczącego albo otaczającego, względnie oddzielającego okręgu polowania samodzielnego, to polityczna Władza powiatowa na żądanie reprezentacyi gminnej (przełożonego obszaru dworskiego), dzierżawcy gminnego polowania, albo innej osoby interesowanej, wydzierżawi odnośny okręg polowania gminnego na resztę okresu dzierżawnego drogą licytacyi, względnie włączy enklawę do okręgu polowania gminnego.

§. 29.

Jeżeli w ciągu okresu dzierżawnego powstaną samodzielne polowania w §. 3. c, określone, to odpadają one zaraz, z chwilą powstania, od polowania wydzierżawionego przez dotyczącą Zwierzchność gminną. Jeżeli zaś w tego rodzaju okręgu polowania zajdzie zmiana, odbierająca mu charakter okręgu polowania samodzielnego według §. 3., winna polityczna Władza powiatowa na żądanie reprezentacyi gminnej (przełożonego obszaru dworskiego), dzierżawcy gminnego polowania albo innej osoby interesowanej wcielić go na resztę okresu dzierżawnego do okręgu polowania gminnego.

§. 30.

Przedłużenie dzierżawy polowania gminnego bez licytacyi po ukończeniu się okresu, na który zostało w drodze licytacyi wydzierżawione, może nastąpić na dalszy sześcioletni okres czasu za zezwoleniem politycznej Władzy powiatowej i na podstawie uchwały Rady gminnej temu, kto je ma w dzierżawie w ubiegającym okresie, jeżeli wniesie o to prośbę na 3 miesiące przed upływem trwającej jeszcze dzierżawy i przyjmie obowiązek płacenia o 10% wyższego czynszu.

II. Przepisy policyi łowieckiej.

A) Nadzór nad polowaniem.

§. 31.

Uprawnieni do samoistnego polowania, jakoteż dzierżawcy polowania gminnego, winni są najpóźniej w trzy miesiące po ogłoszeniu niniejszej ustawy ustanowić dla nadzoru i ochrony polowania straż łowiecką w odpowiedniej liczbie osób i tych do zatwierdzenia i zaprzysiężenia Władzy politycznej powiatowej przedstawić.

§. 32.

Strażnikiem łowieckim może być każdy poddany państwa austryacko-węgierskiego umysłowo i fizycznie zdrowy, który ukończył 24 lat życia, i pod względem nienagannego prowadzenia się zasługuje na zaufanie.

Uprawnieni do wykonywania prawa polowania mogą sami podjąć się tego dozoru, jeżeli posiadają warunki do tego, wyżej od strażników wymagane.

§. 33.

Zaprzysiężona i zatwierdzona straż łowiecka, mą prawo podczas wykonywania swej służby nosić broń myśliwską; wolno jej jednak z broni tej zrobić użytek przeciw osobom trzecim tylko w wypadku koniecznej i słusznej obrony.

Jeżeli straż łowiecka nosi przepisane dla niej odznaki, wtedy uważaną będzie jako

straż publiczna w myśl ustawy państwowej z dnia 16. czerwca 1872 (Nr. 84. Dz. u. p.).

B) Przepisy o ochronie.

§. 34.

Nikomu nie wolno w czasie poniżej oznaczonym łowić lub zabijać; jeleni od 1. listopada do 31. lipca, kozłów (rogaczy) od 1. marca do 15. maja, zajęcy od 1. lutego do 30. września, jarząbków od 1. lutego do 31. sierpnia, cietrzewi i głuszców kogutów od 20. maja do 31. sierpnia, kuropatw od 1. grudnia do 15 sierpnia, bażantów od 1. stycznia do 15. sierpnia, przepiórek i dzikich gołębi od 1. listopada; do 1. sierpnia, dropi i pardw od 15. kwietnia do 31. lipca; ptactwa błotnego mianowicie: krzyków, dubeltów, kulonów, batalionów od 15. kwietnia do 30. czerwca; ptactwa wodnego mianowicie: dzikich gęsi i dzikich kaczek od 15. kwietnia do 15. czerwca; łani, sarn, cieląt i spiczaków, tudzież samic cietrzewi i głuszców przez cały rok.

Przepis ten nie stosuje się do zarządzanych polowań w zamkniętych zwierzyńcach.

Wystrzeliwanie łań i kóz ze względu gospodarstwa łowieckiego nastąpić może tylko za zezwoleniem c. k. Namiestnictwa.

§. 35.

Wyjątkowo za poprzedniem uwiadomieniem powiatowej Władzy politycznej, dozwala się łowienia żywych okazów zwierzyny i ptactwa użytkowego, wybierania jaj z gniazd a młodzieży z legowisk, w czasie do łowienia zakazanym, lecz tylko w celu dalszej hodowli i ochrony podczas srogiej zimy.

§. 36.

Polityczna Władza powiatowa w porozumieniu z Wydziałem powiatowym może:

a) zarządzić nawet w porze ochronnej wystrzelanie pewnej ilości sztuk zwierzyny uznanej za łowną, jeżeli zmniejszenie tego rodzaju zwierzostanu jest w interesie gospodarstwa leśnego lub łowieckiego pożądanem;

b) wyjątkowo na rok jeden zezwolić na późniejsze rozpoczęcie, albo wcześniejsze zamknięcie pory ochronnej pewnych rodzajów zwierzyny dla poszczególnych, albo wszystkich okręgów polowania w powiecie, jeżeli tego wymagać będą szczególniejsze względy miejscowe, klimatyczne, lub klęski elementarne.

§. 37.

Po upływie dni 14 od rozpoczęcia się czasu ochronnego i podczas dalszego trwania tego czasu, niewolno objętej ochroną zwierzyny żywej czy zabitej, w całości lub w częściach sprzedawać na składach, targowicach, w restauracyach, lub w inny jakibądź sposób.

Sprowadzający tego rodzaju zwierzynę i ptactwo z zagranicy, albo ze zwierzyńców zamkniętych, przy sprzedaży jej winni wykazać się świadectwem jej pochodzenia, które przepisze c. k. Namiestnictwo w drodze rozporządzenia.

Sprzedaż zwierzyny łownej i ptactw ubitych z polecenia Władzy w myśl postanowienia §. 34. jak również skonfiskowanej w myśl postanowień §. 73. może się odbywać za okazaniem świadectwa jej pochodzenia przez właściwą Władzę polityczną powiatu stwierdzonego.

C) Dalsze przepisy policyi łowieckiej.

§. 38.

Bez zezwolenia uprawnionego do polowania nie wolno nikomu obcemu chodzić ze strzelbą po okręgu polowania z wyjątkiem osób upoważnionych do tego ze stanowiska urzędowego, uprawnionionych z mocy §. 44, 46. i tych osób, które z §. 47 lit. b) uprawnione zostaną do chodzenia z bronią i w rozmiarze tamże oznaczonym.

Kto wbrew temu zakazowi spotkany zostanie przez strażnika łowieckiego ze strzelbą na obszarze polowania, po za drogami służącemi za publiczną komunikacyę, winien jest na żądanie tegoż oddać mu strzelbę, którą strażnik łowiecki obowiązany natychmiast złożyć u politycznej Władzy powiatowej.

§. 39.

W czasie od wiosny, aż do ukończenia żniw, nie wolno bez zezwolenia właściciela po polach zasianych lub zasadzonych ani polować, ani psami tropić zwierzyny i ptactwa.

Z pod tego zakazu wyjęte są pola obsiane moharem, dalej zasadzone ziemniakami, albo w rzędowy sposób burakami, lub innymi w dalekich odstępach uprawianymi ziemiopłodami.

W czasie wyjątkowo mokrym, nie wolno na polach obsianych polować konno lub z nagonką nawet w jesieni i zimie.

§. 40.

W najbliższem otoczeniu zabudowań nie wolno tropić i ścigać zwierzyny, ani do niej strzelać.

Również nie wolno bez zezwolenia właściciela, przy wykonywaniu prawa polowania wchodzić do ogrodów znajdujących się w pobliżu domów i zabudowań gospodarskich, jeżeli te są ogrodzone, lub w inny sposób odgraniczone.

§. 41.

Zakazanem jest polować na zwierzynę łowną z nagonką przez cały dzień w niedziele, w inny zaś sposób polować wolno w niedziele dopiero po ukończeniu przedpołudniowego nabożeństwa w miejscowych kościołach.

§. 42.

Do chwytania zwierząt łownych nie wolno zastawiać żelazek, łapek i innych przyrządów samochwytnych, tudzież zakładać trutek. Nie wolno użytkującemu z polowania ścigać zwierzyny, która na jego obszarze zraniona, przeszła do obcego obszaru.

§. 43.

Włóczące się psy, tudzież koty po polach i lesie mogą być przez uprawnionego do polowania lub jego służbę łowiecką zabijane, lecz nie w bliższem oddaleniu jak na 500 metrów od domu mieszkalnego.

§. 44.

Na zarządców lasowych, straże leśne, właścicieli samoistnych obszarów myśliwskich, dzierżawców polowań, strzelców łowieckich, wkłada się obowiązek tępienia w każdej porze drapieżnej i szkodliwej zwierzyny, oraz szkodliwego ptactwa w swoich obszarach.

§. 45.

Dziki i zwierzęta groźne dla osobistego bezpieczeństwa, oraz dla bezpieczeństwa inwentarzy gospodarskich, trzymać wolno tylko w zwierzyńcach zabezpieczonych zupełnie przeciw wydostaniu się stamtąd na zewnątrz.

§. 46.

Zwierzęta uznane za szkodliwe, jakoto: niedźwiedzie, wilki, rysie, żbiki, dziki i lisy może każdy zabijać, chwytać i przez to je nabywać, nie wolno jednak nikomu bez zezwolenia uprawnionego do polowania na cudzym gruncie zwierząt szkodliwych śledzić.

Zwierzęta następujące jako to: kuny leśne i domowe, tchórze i łasice, wiewiórki, chomiki, wydry, wszelkie gatunki orłów, sokół białozór, sokół wędrowny, raróg, kozub, drzemlik, kania wielka, kania czarna, jastrząb, krogulec, błotniak (rybołówka trzcinnik), czapla siwa, mewa siwa, puhacz, dzierżba, sroka, kruk i gawron mogą być wewnątrz okręgu polowania przez uprawnionego do polowania, na własnym gruncie przez właściciela gruntu, wreszcie, na miejscach stanowiących dobro publiczne przez każdego chwytane albo zabijane i zabierane.

Nadto z pomiędzy zwierzyny łownej może właściciel gruntu zabijać zapadłe na gruncie w stadach dzikie gęsi i kaczki, które się wówczas stają jego własnością.

O ile uprawnionemu do rybołowstwa służą dalej idące prawa, osądzić należy według przepisów o rybołowstwie na wodach śródziemnych.

§. 47.

W okolicach, gdzie dziki wyrządzają znaczne szkody w ziemopłodach, a uprawnieni do polowania, obowiązkowi tępienia ich zadość nie czynią, ma polityczna Władza powiatowa na doniesienie poszkodowanych:

a) uznać odpowiedzialnymi za tego rodzaju szkody tych właścicieli i dzierżawców polowania, którym udowodnionem będzie, że dziki na swoich obszarach hodują, lub, że obowiązkowi tępienia tychże zadość nie czynią;

b) udzielić osobom, ze strony których nadużycia obawiać się nie potrzeba, po zasiągnięciu co do nich opinii Wydziału powiatowego, nawet bez zgody uprawnionego do polowania, na pewien czas bezpłatne certyfikaty myśliwskie, z dozwoleniem tępienia z broni palnej dzików lub innej szkodliwej zwierzyny (§. 46. alin. 1.) w obrębie ściśle oznaczonego obszaru.

O wydaniu bezpłatnych certyfikatów, zawiadomi jednocześnie Władza polityczna powiatowa tak uprawnionego do polowania, jakoteż i miejscowe Władze policyjne.

§. 48.

Polityczna Władza powiatowa ma także prawo i obowiązek w razie potrzeby na pewien krótki i ściśle ograniczony czas zarządzić pod swoim nadzorem tępienie drapieżnych i szko-

dliwych zwierząt, a zarazem oznaczyć czas i sposób tępienia. Jeżeli w tym celu zarządzone będą publiczne obławy, polityczna Władza powiatowa zawiadomi o tem uprawnionych do polowania i zaprosi do udziału w nich strzelców nie posiadających nawet certyfikatów myśliwskich.

Mieszkańcy gmin, w interesie których publiczna obława zarządzoną została, mają obowiązek na wezwanie Władzy dostarczyć bezpłatnie nagonki w odpowiedniej ilości.

§. 49.

Przy tego rodzaju obławach nie wolno nikomu zabijać innej zwierzyny oprócz tej, dla wytępienia której została obława zarządzona.

Ubita w ten sposób zwierzyna sprzedaną będzie przez Władzę zarządzającą obławę, w drodze publicznej licytacyi, a kwotę uzyskaną ze sprzedaży należy wręczyć Wydziałowi powiatowemu na korzyść funduszu ubogich odnośnej gminy.

§. 50.

Do tępienia zwierząt uznanych w §. 46. alin. 1. za szkodliwe może uprawniony do polowania jak również i właściciel gruntu używać łapek i innych przyrządów samo chwytnych, jednakże z zachowaniem wszelkiej ostrożności, aby stąd nie powstało niebezpieczeństwo dla ludzi i zwierząt pożytecznych.

Dlatego powinni ustawiać znaki, które bez trudności spostrzedz i rozpoznać można.

III. O szkodach wyrządzonych przez polowanie i przez zwierzynę.

A) O obowiązkach odszkodowania.

§. 51.

Uprawniony do wykonywania polowania ma obowiązek wynagrodzić według przepisów niniejszej ustawy:

a) szkodę wyrządzoną przy wykonywaniu polowania przez niego samego, jego personal łowiecki, gości myśliwych i przez psy tych osób;

b) szkodę wyrządzoną w jego okręgu polowania przez zwierzęta łowne na gruncie i w niezebranych jeszcze plonach, z wyjątkiem szkód wyrządzonych przez stada zapadłych dzikich gęsi i kaczek;

c) szkodę wyrządzoną przez dziki w myśl (§. 47. lit. a) niniejszej ustawy. Jeżeli prawo do wykonywania polowania służy więcej osobom, odpowiadają one solidarnie za szkody wyrządzone przez polowanie i przez zwierzynę.

§. 52.

Za szkody wyrządzone przez wszelkiego rodzaju hodowaną zwierzynę, która się wydostanie ze zwierzyńców zamkniętych, odpowiedzialni są ich posiadacze.

§. 53.

Każdy posiadacz gruntu ma prawo zabezpieczyć swoje grunta przeciw wdzieraniu się zwierzyny; poczynione jednak w tym celu urządzenia nie mogą być przysposobione do łapania zwierzyny.

Wolno również każdemu odstraszać i odpędzać zwierzynę od swoich gruntów przez urządzanie straszydeł, ogni nocnych i t. p, Gdyby zaś wskutek takiej obrony zwierzę zraniło się lub zginęło to uprawniony do polowania nie może się domagać odszkodowania.

§. 54.

Także uprawniony do polowania może cudze grunta w obrębie swego okręgu polowania leżące, ubezpieczać od szkód przez zwierzynę wyrządzonych, zapomocą ogrodzeń i innych środków ostrożności, jednak w taki sposób, aby ubezpieczenie to nie przeszkadzało posiadaczom w prowadzeniu gospodarstwa.

Pomimo to uprawniony do polowania odpowiada za szkodę, jeżeli nie dowiedzie, że cel tych urządzeń z winy poszkodowanego został udaremniony.

§. 55.

Szkody wyrządzone przez zwierzynę w sadach, ogrodach warzywnych i ozdobnych, w szkółkach drzew, wreszcie na stojących pojedyńczo młodych drzewkach, mają być tylko wtedy wynagradzane, jeżeli się okaże, że szkoda nastąpiła mimo, że dla ochrony uszkodzonych przedmiotów, właściciel poczynił takie urządzenia, które wśród zwykłych okoliczności szkodzie rzeczonej zapobiedz są w stanie.

Przyznanie samodzielnego prawa polowania §. 3. lit. c. uważane być ma za zrzeczenie się wynagrodzenia szkody, która na

tych gruntach przez zwierzynę wyrządzoną być może.

§. 56.

Przy ocenianiu wszelkiej szkody w ziemiopłodach zrządzonej przez polowanie i zwierzynę, należy przyjąć w rachunek tylko rzeczywistą stratę po potrąceniu kosztów, jakieby poszkodowany jeszcze ponieść musiał aż do zebrania plonów.

B) Postępowanie.

§. 57.

Powiatowe Władze polityczne rozstrzygają w pierwszej instancyi wszelkie skargi o wynagrodzenie szkód, wyrządzonych przez polowanie lub zwierzynę.

§. 58.

Poszkodowany winien w czasie, w którym szkoda może być jeszcze dostrzeżona i oceniona, zgłosić przez naczelnika gminy szkodę u uprawnionego do polowania lub tegoż zastępcy, z wezwaniem o zgodne załatwienie sprawy. Gdyby ugoda w ciągu 8 dni nie nastąpiła, ma poszkodowany w ciągu dalszych 8 dni pod rygorem utraty prawa do odszkodowania, z zastrzeżeniem postanowień określonych w § 60. wnieść zażalenie do politycznej Władzy powiatowej o wynagrodzenie szkody, oznaczając w przybliżeniu swoją pretensyę.

§. 59.

Polityczna władza powiatowa przeprowadzić ma w terminie do dni 14 potrzebne dochodzenia na miejscu z przybraniem stron, których nieobecność jednak nie wstrzymuje przedsięwzięcia czynności urzędowej, jakoteż zaprzysiężonego detaksatora gminnego. W ważniejszych i trudniejszych wypadkach może polityczna Władza powiatowa, podejmując te dochodzenia, przybrać dwóch zaprzysiężonych detaksatorów gminnych.

Polityczna Władza powiatowa ma ustanowić dla każdego okręgu polowania gminnego detaksatorów do taksowania szkód wyrządzonych przez polowanie i zwierzynę i od tych detaksatorów odebrać przysięgę.

§. 60.

Przy komisyjnem dochodzeniu ma prowadzący czynność urzędową usiłować przedewszystkiem ugodę między stronami, którą należy objąć także koszta postępowania. Jeżeli to usiłowanie skutku nie odniesie, powinien naprzód oświadczyć się detaksator gminny (§. 59.):

1. czy uszkodzenie nastąpiło rzeczywiście przez zwierzynę, względnie przy wykonywaniu polowania; następnie zaś,

2. o ile podania stron względem okoliczności wpływających według §§. 55 i 56 na pretensyę o odszkodowanie, ze stanowiska fachowego są uzasadnione.

§. 61.

Detaksator gminny (§. 59.) oświadczy się także co do wysokości szkody wyrządzonej przez polowanie lub zwierzynę, poczem Władza polityczna orzec ma o odszkodowaniu.

§. 62.

Dochodzenia i usiłowania ugodowe przekazane w myśl poprzednich postanowień politycznej Władzy powiatowej co do szkód wyrządzonych przez polowanie lub zwierzynę, mogą być przez nią od wypadku do wypadku, albo raz na zawsze aż do odwołania poruczone naczelnikowi gminy.

Jeżeli nastąpi delegacya naczelnika gminy raz na zawsze, należy to z podaniem nazwisk detaksatorów gminnych (§. 59.) ogłosić w sposób w miejscu używany i podać do wiadomości uprawnionego do polowania.

Po wydaniu takiego ogłoszenia mają być pretensye o zwrot szkód przez polowanie i zwierzynę wyrządzonych w sposób określony w §. 58. wnoszone bezpośrednio do delegowanego naczelnika gminy.

Tenże naczelnik gminy winien o każdej u niego wniesionej pretensyi o odszkodowanie zawiadomić natychmiast polityczną władzę powiatową i przedsięwziąć na miejscu potrzebne dochodzenia z przybraniem jednego, lub w wypadkach ważniejszych i trudniejszych obydwóch ustanowionych detaksatorów gminnych (§. 59.), jakoteż podjąć określone usiłowania ugodowe.

Jeżeli szkoda dotyczy naczelnika gminy, tegoż żony albo osób z nim w pierwszym lub drugim stopniu spokrewnionych lub spowinowaconych, winien tenże naczelnik gminy zawiadomić bezzwłocznie władzę polityczną powiatową, która albo załatwi sprawę w myśl poprzednich postanowień albo też wyznaczy inną delegacyę do przeprowadzenia tej sprawy.

§. 63.

Jeżeli ugoda (§. 60.) nie przyjdzie do skutku, ma być protokolarnie spisany wynik dochodzeń, bezzwłocznie przesłany politycznej władzy powiatowej, która w razie potrzeby może dochodzenie w odpowiedni sposób i to z przybraniem detaksatorów gminnych z sąsiedniego okręgu polowania gminnego kazać uzupełnić i następnie ma wydać orzeczenie (§. 61.).

Odwołanie trwałej delegacyi naczelnika gminy może polityczna Władza powiatowa zarządzić każdego czasu. Odwołanie należy ogłosić w sposób w miejscu używany i zawiadomić o tem uprawnionego do polowania.

Tak co do delegacyi naczelnika gminy, jak również odwołania tejże delegacyi winna polityczna Władza powiatowa porozumieć się z Wydziałem powiatowym.

§. 64.

Polityczna Władza powiatowa winna równocześnie z rozstrzygnięciem o odszkodowaniu orzec także o ponoszeniu kosztów odnośnego dochodzenia. Na osobną prośbę odnośnej strony należy o tych kosztach nawet wówczas orzec, jeżeli odpadła potrzeba decydowania o odszkodowaniu. Jako koszta postępowania mogą być tylko zarachowane:

1) koszta z powodu interwencyi organu urzędowego i detaksatora gminnego przy podjętych oględzinach, tudzież koszta doręczeń i należytości stemplowe (koszta urzędowe);

2) wydatki stron w gotówce urosłe z powodu uczestnictwa w oględzinach na miejscu, lub ewentualnie z powodu zarządzonego przez polityczną Władzę osobistego przed nią jawienia się, o ile wydatki te są konieczne (koszta stron), z wyłączeniem jednak możliwych kosztów przybrania doradcy prawnego.

§. 65.

Względem ponoszenia kosztów w §. 64 określonych, obowiązują następujące postanowienia:

1. koszta urzędowe, wyjąwszy wypadek pod 3. określony, ponosić ma pozwany, który na wynagrodzenie szkody skazany zostaje.

Jeżeli zaś skarżący zupełnie został oddalony ze swoją pretensyą, ma on ponieść koszta urzędowe.

2. Do zwrotu kosztów stron nie ma prawa ani skarżący, ani pozwany.

Wyjątki od tej zasady zachodzą w wypadku ustępu 3., jakoteż w następujących razach:

a) jeżeli skarżącemu przyznano całe przezeń liczebnie oznaczone odszkodowanie (§. 58.), to pozwany jest obowiązany zwrócić koszta prywatne skarżącego.

b) jeżeli skarżący zupełnie został oddalony, ma on uiścić koszta prywatne pozwanego.

3. Jeżeli ofiarowana bezskutecznie przez pozwanego w postępowaniu ugodowem (§§. 58, 60. i 62.) kwota ugodowa była wyższą od tej, którą skarżącemu przyznano, w takim razie skarżący i pozwany ponoszą koszta urzędowe po połowie.

Ewentualne koszta prawnego doradcy ponosi we wszystkich wypadkach każda strona za siebie.

C) Ugodowe unormowanie wynagrodzenia szkód.

§. 66.

W drodze porozumienia z właścicielami gruntów mogą być zawierane względem wynagrodzenia szkód wyrządzonych przez polowanie lub zwierzynę odmienne od postanowień niniejszej ustawy umowy, których jednak dochodzić wolno tylko na zwykłej drodze prawa.

IV. Ogólne postanowienia o władzach i o postępowaniu niekarnem.

§. 67.

Wykonywanie niniejszej ustawy służy w miarę oznaczonej w poszczególnych przepisach kompetencyi Zwierzchności gminnej, politycznej Władzy powiatowej albo Namiestnictwu.

§. 68.

Jeżeli gmina, której poruczoną jest polityczna administracya, posiada samodzielne polowanie w obrębie własnego obszaru gminnego, Namiestnictwo załatwia i rozstrzyga w pierwszej instancyi wszystkie do tego samodzielnego polowania odnoszące się sprawy, w którychby gmina miała występywać jako strona.

§. 69.

Rekurs przeciw orzeczeniu politycznej Władzy powiatowej wnoszony być ma do Namiestnictwa, przeciw decyzyi Namiestnictwa do Ministerstwa rolnictwa. Przeciw potwierdzonemu przez Namiestnictwo orzeczeniu o szkodach przez polowanie i przez zwierzynę wyrządzonych, dalszy rekurs nie ma miejsca.

Rekurs należy w 14 dniach po doręczeniu orzeczenia wnieść pisemnie lub ustnie u Władzy, która orzekała w pierwszej instancyi i rekurs ten wcześnie wniesiony ma z reguły skutek zawieszający.

§. 70.

W wypadkach, w których porozumienie między polityczną Władzą powiatową, a Wydziałem powiatowym nie przyszło do skutku, orzeka c. k. Namiestnictwo po zasięgnięciu zdania Wydziału krajowego.

V. Przekroczenia i kary.

§. 71.

C. k. żandarmerya, zaprzysiężone straże leśne, straże myśliwskie i straże polowe, mają obowiązek czuwania nad przestrzeganiem przepisów niniejszej ustawy i podawania wszelkich dostrzeżonych przekroczeń do wiadomości politycznej Władzy powiatowej.

§. 72.

Przekroczenie tej ustawy, jakoteż rozporządzeń i szczegółowych zarządzeń na jej podstawie wydanych, mają być karane, o ile powszechna ustawa karna nie ma zastosowania, przez polityczną Władzę powiatową grzywną od 10 do 100 K. Grzywna ta podwyższoną być może w przypadku powtórnego przekroczenia, albo jeżeli przekroczenie pociągnęło za sobą znaczną szkodę, aż do 200 K. W razie niewypłacalności skazanego, należy grzywnę zamienić na karę aresztu, przyczem 10 K. liczy się za jeden dzień aresztu.

W razie cięższych, przez dłuższy czas dokonywanych, albo powtarzanych wykroczeń przeciw niniejszej ustawie, można zamiast grzywny orzec karę aresztu od 1 do 20 dni.

Grzywny wpływają do funduszu ubogich tej gminy, w której obrębie przekroczenie popełnione zostało.

§. 73.

W wypadkach przekroczeń §§. 34, 35, i 37, których dopuszcza się sam uprawniony do polowania, względnie handlarz i właściciele restauracyi, należy zarazem orzec utratę zwierzyny złowionej albo zabitej wbrew przepisowi, a względnie podanej na sprzedaż.

Przy przekroczeniach §. §. 42 i 50 orzec należy utratę zakazanych przyrządów bez różnicy, czy one są własnością przestępcy, lub nie.

§. 74.

W razie zajęcia przyrządów zakazanych §. §. 42 i 50 należy orzec bezwzględnie utratę tych przedmiotów, chociażby niemożliwem było dochodzenie i skazanie osób, które się niemi posługiwały.

§. 75.

Zwierzyna, strzelby i przyrządy, które uznane zostały za przepadłe, sprzedawane być mają przez polityczną Władzę powiatową w drodze publicznej licytacyi na rzecz funduszu ubogich tej miejscowości, gdzie nastąpiło zajęcie. Przed sprzedażą jednak, należy zakazane przyrządy uczynić niezdolnymi do dalszego użytku.

§. 76.

Z orzeczeniem karnem połączyć należy, o ile nie chodzi o wynagrodzenie szkód przez polowanie i zwierzynę wyrządzonych, także zobowiązanie do wynagrodzenia szkody przekroczeniem spowodowanej, jeżeli z powodu braku dostatecznego wyjaśnienia, nie wypadnie odesłać pretensyi dotyczącej odszkodowania do Sądów cywilnych.

Stronom interesowanym, mimo prawomocnych orzeczeń o odszkodowanie, służy prawo udać się w tych sprawach na zwykłą drogę prawa.

§. 77.

Jeżeli po przekroczeniu myśliwskiem w przeciągu 6 miesięcy, licząc od dnia spełnienia czynu, przestępca nie został pociągnięty do odpowiedzialności, wtedy następuje przedawnienie przekroczenia, co jednak nie uwalnia od obowiązku usunięcia trwającego stanu bezprawnego, jaki przekroczenie to spowodowało.

§. 78.

Co do właściwości politycznych Władz do dochodzenia i karania przekroczeń niniejszej ustawy, co do terminów odwołania i co do odnośnego postępowania zastosowane być mają ogólnie obowiązujące przepisy w administracyjnem postępowaniu karnem.

O karach i w związku z niemi będących zwrotach szkód i kosztów, rozstrzyga w najwyższej instancyi Ministerstwo spraw wewnętrznych w porozumieniu z Ministerstwem rolnictwa.

W n i o s e k.

Wysoki Sejm uchwalić raczy:

Wzywa się c. k. Rząd:

1) ażeby wszystkie ulgi poczynione na rzecz rolników węgierskich przy dostawach zboża i ziemiopłodów dla c. k. armii i obrony krajowej zaprowadził w Austryi a poszczególnie w Galicyi;

2) ażeby bezpośrednie dostawy w drobnych ilościach zaprowadził nietylko jak dotychczas przy zakupnie zboża, ale także przy zakupnie wszystkich innych ziemiopłodów, a mianowicie siana, słomy, drzewa, mleka, masła i t. d.;

3) ażeby procent dostaw przemysłowych przez c. k. armię i obronę krajową w wysokości 25% drobnym przemysłowcom przyznany, do 50% podwyższył i drobnych przemysłowców z Galicyi, a w szczególności przemysł domowy przy dostawach domowych we wydatniejszej mierze uwzględniał;

4) ażeby żołnierzom należącym do ludności rolniczej regularnie udzielał urlopów podczas żniw;

5) ażeby rezerwistów podczas żniw do służby nie powoływał;

6) ażeby przepisy zabraniające odbywania manewrów i ćwiczeń wojskowych podczas żniw i innych naglących robót polnych, władze wojskowe w porozumieniu z c. k. Namiestnictwem ściśle wykonywały;

7) ażeby szkody zrządzone w czasie manewrów i ćwiczeń wojskowych w rejonach fortecznych sprawiedliwie wynagradzano;

8) ażeby c. k. Rząd przedłożył ciałom prawodawczym, oparty na postępowaniu ustnem i jawnem, oraz na zasadzie oskarżenia i obrony, projekt procedury karnej dla c. k. armii;

9) ażeby c. k. Rząd albo postarał się o uchylenie przepisów ograniczających własność przez przymusowe wystawienie rewersów demolacyjnych w rejonach fortecznych, albo też za rzeczone z ustawą cywilną i ustawami zasadniczemi państwowemi sprzeczne graniczenia własności należycie wynagradzał.

Lwów, dnia 30. grudnia 1901.

Wnioskodawca:
Garapich.

J. Sozański, J. Szeptycki, Lityński, M. Urbański, Theodorowicz, Kozłowski, Trzecieski, Rudröf, Traczewski, Zaleski, Baworowski, Cielecki, Paygert, W. Dzieduszycki, Wybranowski, Kl. Dzieduszycki. Cieński, Horodyski, Truskolaski, Czaykowski.

W n i o s e k.

Zważywszy, że c. k. Rząd przy rozprawach nad reformą ustaw podatkowych w r. 1894 i 1895 zapowiedział przedłożenie Radzie państwa projektu ustawy o poborze i przymusowem ściąganiu podatków;

Zważywszy, że przepisy dotyczące poboru i ściągania podatków są zastarzałe, że kontrybuenci podatkowi nigdy przed terminem płatności podatków, kwoty należytości podatkowej nie znają i poddać kontroli nie mogą;

Zważywszy, że rzeczone przepisy niedostatecznie chronią opodatkowanych przed dowolnością organów podatkowych;

Zważywszy, że karty upominające wystawiane często bez daty nie mogą stanowić ścisłej podstawy dla odnośnych obliczeń należytości za karty upominające;

Zważywszy, że wydane poufnie przez c. k. Ministeryum finansów a zwrócone do władz skarbowych rozporządzenie pouczające władze o zastosowaniu przepisów ustawy egzekucyjnej do egzekucyi podatkowej w sprawie przedmiotów wyjętych od egzekucyi nie zostało ogłoszonem, że przeto szerszym kołom opodatkowanych nie jest znanem, —

Wysoki Sejm uchwalić raczy:

Wzywa się c. k. Rząd:

1) ażeby jaknajrychlej przedłożył Radzie Państwa projekt ustawy o poborze i o przymusowem ściąganiu podatków;

2) ażeby w rzeczonym projekcie uwzględnił potrzebę uwiadamiania kontrybuentów o kwocie przez każdego z nich zapłacić się mającej przed terminem płatności podatków;

3) ażeby ogłosił zwrócone do władz skarbowych przez c. k. Ministeryum finansów rozporządzenie nakazujące zastosowywać przy egzekucyach podatkowych przepisy ustawy egzekucyjnej o przedmiotach wyjętych od egzekucyi.

Lwów, dnia 30. grudnia 1901.

Wnioskodawca:
Jerzy Baworowski.

W. Dzieduszycki, Sozański, J. Szeptycki, Lityński, Theodrowicz, Horodyski, Rudrof, Cielecki, Kozłowski, Czaykowski, Trzecieski, Zaleski, Kl. Dzieduszycki, Cieński, Truskolaski, Wybranowski, Paygert, Garapich, Traczewski, M. Urbański.

Sekretarz p. Kazimierz ks. **Lubomirski** (czyta):

Interpelacya
do Jego Ekscelencyi Pana c. k. Namiestnika.

Przeciw dokonanemu dnia 11 września b. r. wyborowi posła na Sejm krajowy z okręgu wyboczego miast Gorlice-Jasło wniesiony został obszerny i na autentycznych danach oparty protest, który szczegółowo wykazuje cały szereg ciężkich nadużyć, popełnionych częścią przez samego c. k. Starostę w Jaśle, częścią pod jego okiem, za jego wiedzą. Protestujący udowadniają i obliczają, że wybrany został nie kandydat przez c. k. Starostę jasielskiego oficyalnie posłem ogłoszony, ale kandydat przeciwny. przez Starostę zwalczany. O wyniku wyboru, o tem, który z kandydatów ma być według brzmienia ustawy „dopuszczony“ — orzeknie Wysoki Sejm krajowy, — tego zatem tutaj nie przesądzamy. Wszakże bez względu, jaki będzie wynik obrad i uchwał Sejmu w kierunku samego sprawdzenia wyboru jasielsko-gorlickiego, sprawa ta na samem sprawdzeniu skończyć się nie może. Protest wykazuje taki szereg ciężkich nadużyć, takie oczywiste, a tendencyjne sfałszowanie jasielskiej listy wyborców, na której co siódmy był niewyborcą; takie niewątpliwie świadome dopuszczanie do głosowania za notorycznie cudzemi kartami legitymacyjnemi; takie oczywiście tendencyjne i wprost agitatorskie działanie starosty jasielskiego, — że obrażone prawo i obrażone poczucie moralności publicznej bezwarunkowo wymaga zadośćuczynienia. Wybór taki jako ten, jawnie urąga konstytucyjnie poręczonej a przez rząd centralny zarówno, jak przez Rząd krajowy w publicznych oświadczeniach głoszonej zasadzie swobody wyborów, a obojętne wobec takich nadużyć zachowanie się władz naczelnych i bezkarność organów, które się nadużyć tych dopuszczają, podkopałyby do reszty zachwiane u nas poczucie prawa, zniweczłyby do ostatka resztki wiary w bezstronność i sprawiedliwość naszej administracyi.

Z tych zatem powodów zapytują podpisani:

1) Jak Jego Ekscelencya Pan Namiestnik pogodzi postępowanie p. Starosty jasielskiego z zapewnieniem poszanowania swobody wyborów, danem przez Jego Ekscelencyę w ubiegłej sesyi sejmowej?

2) Czy dochodzenie w sprawie wyborów z miast Jasło-Gorlice zostałe przeprowadzone nie tylko ze stanowiska formalnej legalności wyniku, lecz także i ze względu na prawność postępowania c. k. Starosty jasielskiego?

3) Czy Jego Ekscelencya P. Namiestnik jest gotów za stwierdzone fakta nadużyć pociągnąć winnych do surowej odpowiedzialności i przykładnie ukarać.

We Lwowie, dnia 28. grudnia 1901.

Interpelant:
Romanowicz w. r.

Tarnawski, Żardecki, Rotter, Rutowski, Witosławski, Tomaszewski, Jahl, Huza, Bojko, Stapiński, Fruchtmann, Krempa, Leowenstein, Potoczek, Szwed, Kolischer.

Interpelacya
posła Rottera i towarzyszy do Jaśnie Wielmożnego Komisarza rządowego.

Według doniesień dziennikarskich z listopada b. r. posterunek żandarmeryi austryackiej nad Morskiem Okiem otrzymać miał od krajowej komendy żandarmeryi we Lwowie polecenie, według którego terytoryum sporne nad Morskiem Okiem uważać należało za ziemię węgierską.

Pan Minister obrony krajowej, zapytywany w powyższej sprawie przez umocowaną do tego deputacyę Koła polskiego, oświadczył stanowczo, że ani on sam wydania instrukcyi takiej nie spowodował, ani lwowska komenda żandarmeryi instrukcyi tej nie wydała. Podobnie zapytywany w tej sprawie Pan Prezydent Ministrów również zaznaczył wyraźnie, że Ministerstwo spraw wewnętrznych żadnego tej treści nie spowodowało polecenia.

Wniesiona w Radzie Państwa na dniu 25. listopada br. przez podpisanego i towa-

rzyszy interpelacya, odpowiedzi ze strony rządu nie doczekała się. Ponieważ jednak faktem jest, że instrukcyę wzmiankowanej u wstępu treści, posterunek żandarmeryi nad Morskiem Okiem istotnie otrzymał, a ludność kraju przez to w wysokim stopniu jest zaniepokojona, toż okazuje się rzeczą konieczną dowiedzieć się, kto rozporządzenie to wydał. Sprawa jest tem ciekawsza i donioślejsza, że stwierdzonem jest, że w ciągu lata 1901 żandarmerya węgierska stale postępowała według instrukcyi zmienionej, którą jej wydał rząd węgierski, nie porozumiawszy się przedtem z rządem austryackim.

Nowa ta instrukcya żandarmeryi węgierskiej i instrukcya jej z instrukcyą dawną w tem się streszcza, że dawniej obie żandarmerye, austryacka i węgierska, zapobiegać miały, każda od strony swojej granicy, najściu spornego terytoryum i wykonywaniu na niem jakichkolwiek praw, — podczas gdy instrukcya nowa żandarmeryi węgierskiej nakłada okowiązek utrzymywania wogóle spokoju i porządku na terytoryum spornem.

Zdawałoby się, że wobec tego zmienionego stanu rzeczy rząd austryacki z chwilą dowiedzenia się o nowej instrukcyi węgierskiej, — co oficyalnie stać się miało bardzo niedawno, ze swej strony energicznie dążyć będzie do przywrócenia stosunku równorzędności obu państw wobec spornego terytoryum, t. j. do stosunku, który istniał przedtem. Zamiast tego pojawia się polecenie, równające się wydaniu tego terytoryum na łup roszczeń węgierskich.

Zaniepokojenie kraju musi być tem poważniejsze, ile że wszelkie starania dojścia odpowiedzialnego autora owego słynnego rozporządzenia spełzły dotąd na niczem, a rozgoryczenie ludności całego kraju, wytworzone biernem — by nie powiedzieć więcej, zachowaniem się władz austryackich wobec sprawy Morskiego Oka rośnie statecznie. Groźniejsze jednak jeszcze obawy nasuwać musi usposobienie ludności góralskiej w miejscu, która patrząc na lekceważące tę sprawę, traktowanie władz naszych, — przez butne, pełne uroszczenia postępowanie władz węgierskich, sprowokowaną być może do kroku o skutkach nieobliczalnych, o którym nikomu powiedzieć nie będzie wolno, że go nie można było przewidzieć.

Wobec przytoczonych okoliczności i z uwagi, że ustanowiony dla sprawy Morskiego Oka sąd rozjemczy wyroku swojego jeszcze nie wydał i że przecież aż do wydania tego wyroku władze austryackie terytorym sporne uważać muszą jako terytoryum austryackie! z uwagi dalej, że wspomniana u wstępu instrukcya dla żandarmeryi austryackiej nad Morskiem Okiem niewątpliwie istnieje, i że ona do pewnego stopnia przesądza wyrok ustanowionego sądu, wzmacnia roszczenia węgierskie i ułatwia możność uszczuplenia terytoryum Austryi na korzyść Węgier: z uwagi wreszcie, że wypadek ten obniża powagę władz austryackich wobec Węgier, — podpisani zapytują:

1) Kto i na jakiej podstawie wydał wzmiankowaną u wstępu instrukcyę dla żandarmeryi austryackiej nad Morskiem Okiem?

2) Czy rozporządzenie powyżej wymienione c. k. Rząd już cofnął lub czy w najbliższym czasie zamierza zarządzić jego cofnięcie?

Lwów dnia 28. grudnia 1901.

Interpelant;
Jan Rotter w. r.

Romanowicz, Rutowski, Huza, Jabłoński, Witosławski, Jahl, Vayhinger, Fruchtmanni, Tarnawski, Żardecki, Michalski, Tomaszewski, Dzieślewski, Loewenstein, Stapiński, Bojko, Michałowski, Wiśniewski, Krempa, Rayski, Maryewski, Małachowski, Buynowski.

Interpelacya

posła Tomasza Szajera i towarzyszy do Jaśnie Wielmożnego Pana c. k. komisarza rządowego w sprawie kosztów komisyjnych przy wyrokach o szkody lasowe.

Sądownictwo w sprawach o szkody lasowe, mające być wedle patentu ces. z dnia 3 grudnia 1852 wdrażanem z urzędu, a więc bez ściągania jakichkolwiek opłat, wykonują komisarze wszystkich c. k. Starostw w Galicyi w ten sposób, że od każdego zasądzonego ściągają prócz wynagrodzenia szkody, jeszcze koszta komisyjne, w wysokości od 10 gr. do 1 K. 60 gr. jak to miało miejsce w powiecie kolbuszowskim gminy Mazury i Turza.

Zdarzyło się w Ślemieniu pow. Żywieckim, że komisarz Lenkiewicz rozsądził w jednym dniu 310 spraw o szkody lasowe, a od każdego zasądzonego pobrał tytułem kosztów komisyjnych 70 gr. czyli za jeden dzień ściągnął sumę 217 koron.

Dowodem na to oryginalne, numerowane wezwania.

Nie inaczej dzieje się w innych starostwach.

Postępowanie takie jest przeciwne wymienionemu patentowi cesarskiemu i przyczynia się w wysokim stopniu do zubożenia ludu, dokonującego kradzieży lasowej nie dla sportu, lecz z biedy. Przy teraźniejszej praktyce muszą winowajcy odcierpieć karę, złożyć wynagrodzenie za przedmiot, który im najczęściej został przez służbę lasową odebrany i nareszcie zapłacić olbrzymie stosunkowo koszta komisyjne.

Podpisani zapytują: czy Jaśnie Wielmożny Pan c. k. komisarz gotów zająć się opowiedzianą sprawą i poczynić u Rządu kroki celem położenia kresu temu niesłusznemu niszczeniu ludności wiejskiej przez całkowite zniesienie lub przynajmniej ograniazenie do najniższego wymiaru kosztów komisyjnych przy wyrokach o szkody lasowe?

Lwów, dnia 30. grudnia 1901.

Interpelant;
Szajer w. r,

Krempa, Szwed, Stojałowski, Szponder, Żardecki, Potoczek, Kramarczyk, Stapiński, Romanowicz, Rotter, Oleśnicki, Korol, Staruch, Mazikiewicz, Barwiński, Ostapczuk, Huryk, Glidziuk, Barabasz, Bojko, Mogilnicki, Kolischer, Tarnawski, Krementowski, Wilczkiewicz, Skołyszewski.

Interpelacya

posła ks. Stojałowskiego i towarzyszy do Jaśnie Wielmożnego Pana c. k. Komisarza rządowego w sprawie wynagrodzenia za szkody zrządzone przez przemarsze wojsk przez wsi.

Sprawa szkód, wyrządzanych przez wojsko w przemarszu jest zanadto znaną i tylekrotnie była już w różnych czasopismach poruszana, że na udowodnienie ich prawdziwości konkretnych wypadków przytaczać chyba już nie potrzeba.

Rozchodzi się tylko o wynagrodzenie tych szkód i o powstrzymanie prostych rabunków, dokonywanych przez żołnierzy na sadach włościańskich, tudzież na paszy. Ponieważ winowajcy w takim wypadku trudno się doszukać, więc włościanin nie mogąc wykazać sprawcy kradzieży, nie ma też prawa domagać się wynagrodzenia za wyrządzoną szkodę.

Wobec tego podpisani zapytują: czy JWny Pan c. k. Komisarz zechce przedstawić rządowi, iż dotychczasowe środki, to jest zakazy ze strony władz wojskowych, nie są zdolne powstrzymać żołnierzy od naruszenia cudzej własności w przemarszach? Czy JW. Pan c. k. Komisarz zechce poczynić u rządu kroki w tym kierunku, aby włościanie za każdą szkodę zrządzoną przez wojsko, otrzymywali w jak nakrótszej drodze pełne wynagrodzenie.

Interpelant:
Stojałowski w. r.

Staruch, Korol, Ostapczuk, Ochrymowicz, Barwiński, Barabasz, Glidziuk, Stapiński, Oleśnicki, Kramarczyk, ks. Wilczkiewicz, Potoczek, ks. Krementowski, Szajer, Szwed, Krempa, Żardecki.

Interpelacya

posła ks. Stojałowskiego i towarzyszy do Jaśnie Wielmożnego c. k. Komisarza rządowego w sprawie orzeczenia c. k. Starosty w Łańcucie przy wydzierżawianiu polowania na okręg gminy Zmysłówka.

Gmina Zmysłówka w pow. łańcuckim posiada 600 morg gruntu. W b. r. wydzierżawił polowanie tejże gminie włościanin Jan Kajder, jako kontralicytant Ordynacyi Przeworskiej.

Ponieważ jednak majątek gminy Zmysłówka położony jest w 11 kawałkach, przeto c. k. Starosta łańcucki odebrał prawnemu dzierżawcy 10 z pośród tych kawałków i oddał na nich polowanie samowolnie bez żadnej dodatkowej licytacyi Ordynacyi Przeworskiej, a Janowi Kajdrowi pozwolił polować tylko na 1 kawałku. — Przy tem rozstrzygnięciu powołał się c. k. Starosta łańcucki na §. 3. ustawy łowieckiej.

Ponieważ jednak ani opisany postępek c, k. Starosty nie ma żadnej prawnej podstawy, ani §. 3. ust. łow. zgoła żadnego nie znajduje tu zastosowania, zapytują podpisani:

Czy JWny Pan c, k. Komisarz gotów jest przyjąć ten fakt do wiadomości i poczynić stosowne kroki, celem cofnięcia wymienionego orzeczenia, tudzież celem pociągnięcia c. k. Starosty łańcuckiego do odpowiedzialności za jego wydanie.

Interpelant:
Stojałowski w. r.

Staruch, Mogilnicki, Glidziuk, Kramarczyk, Korol, Barwiński, Oleśnicki, Ostapczuk, Stapiński, Ochrymowicz, Barabasz, Krempa, Szponder, Szwed, Szajer, Żardecki.

Interpelacya

do JWgo Pana Komisarza rządowego.

Towarzystwu zaliczkowemu w Brzostku, stowarzyszeniu zarejestrowanemu z nieograniczoną poręką, wymierzono w r. 1896 podatek zarobkowy w wysokości 250 zł. wobec czystego zysku w kwocie około 600 zł.

Dotknięte tym wymiarem Towarzystwo, w przekonaniu, że podstawa wymiaru jest przez władze skarbowe mylnie obliczona, wniosło w listopadzie r. 1896 rekurs do c. k. krajowej Dyrekcyi skarbu. — Rekurs ten pomimo dokonanych na miejscu dochodzeń do tej pory nie jest załatwiony.

Zważywszy, że niezałatwienie rekursu przez 5 lat przekracza bardzo znacznie miarę tego, coby się przeciążeniem urzędów usprawiedliwić dało i jest wręcz karygodnem zaniedbaniem;

zważywszy, że wypadki takiej nie dającej się usprawiedliwić zwłoki są coraz częstsze;

zważywszy, że taki stan rzeczy krzywdzi strony, bo naraża je na straty i utrudnia uporządkowaną gospodarkę, — zapytują podpisani:

1) jakie są powody takiego zaniedbania,

2) co zamierza c. k. Rząd uczynić, ażeby takiemu nieporządkowi i takiej krzywdzie stron raz na zawsze koniec położyć.

Interpelant:

Romanowicz w. r.

Romanowicz, Witosławski, Vayhinger, Huza, Bojko, Żardecki, Tomaszewski, Rutowski, Rotter, Krempa, Wurst, Kolischer, Bednarski, Lipiński, Loewenstein, Jabłoński, Michalski, Małachowski, Stapiński, Rayski, Tarnawski.

Interpelacya

do Jaśnie Wielmożnego Pana c. k. Komisarza rządowego.

W miesiącu lutym r. 1898 uchwalone zostały przez Sejm ustawy: „O komasacyi gruntów rolnych“, „O podziale lub regulacyi użytku gruntów wspólnie używanych, oraz o składzie komisyi krajowej dla spraw wyłączania obcych gruntów z lasów i zaokrąglenia granic leśnych“.

Ustawy te otrzymały Najwyższą sankcyę dnia 9. grudnia r, 1899 dotychczas jednak nie weszły jeszcze w życie, gdyż c. k. Rząd nie wydał rozporządzeń wykonawczych.

Gdy tak długa zwłoka z wprowadzeniem tych ustaw w życie naraża kraj nasz i jego ludność rolniczą na wielkie ekonomiczne szkody, zapytują podpisani c. k. Komisarza rządowego, kiedy Rząd ogłoszenie odnośnych rozporządzeń wykonawczych zarządzi.

Interpelant:

Hupka w r.

Sękowski, Leo, Jaworski Wład. Leopold, Paszkowski, Dąmbski, Rapoport, Struszkiewicz, Bobrzyński, Górski, St. Jędrzejowicz, Götz, Płocki, Wodzicki, Federowicz.

Interpelacya

posła ks. Stojałowskiego i Towarzyszy do Jaśnie Wielmożnego Pana Marszałka krajowego w sprawie nadużyć wójta Józefa Błażejowicza z Pysznicy, powiat Nisko.

Józef Błażejowicz kupił w spółce z Michałem Bąkiem, Janem Drelichem i Franciszkiem Dybką na publicznej licytacyi las gminny przeznaczony na fundusz budowy szkoły w Pysznicy, za kwotę 2040 zł. nie złożył jednak do funduszu szkolnego sumy 90 zł. Kiedy mu Rada gminna udzieliła opust 50 zł. on wpisał do uchwały sumę 90 zł. Dowód z przesłuchania radnych.

Józef Błażejowicz wpisał w dzienniku kasowym fałszywie sumę 7 zł. rzekomo wydaną na koszta licytacyi cegielni gminnej. Dowód z świadków: Antoni Polembach, Jan Drelich i Jan Woźniak z Pysznicy.

W marcu 1901 sprzedał Józef Błażejowicz na publicznej licytacyi w lesie gminnym podsuchy za kwotę około 200 koron. Kwota ta w dzienniku kasowym nigdzie nie jest zapisana.

W październiku 1901 sprzedał karła leśnie na cmentarzu parafialnym za kwotę około 100 koron, kwota ta w dzienniku kasowym nie jest uwidoczniona.

Pod rządami Józefa Błażejowicza kultury gminne na wyrębach zostały tak poniszczone, że gmina żadnego z nich nie może oczekiwać porządki. Drogi gminne znajdują się w takim stanie, iż ludzie zmuszeni są jeździć polami i łąkami.

W kwietniu 1900 wniosło kilku członków gminy prośbę do Rady powiatowej w

Nisku o przeprowadzenie lustracyi ksiąg i gospodarki gminnej.

Prośba ta w ten sposób została załatwioną, że sekretarz Rady pow. p. Władysław Freundlich w maju zr. zabrał księgę dochodową i księgę uchwał do swego biura w Wydziale powiatowym, tam przeprowadził samowolną lustracyę bez przesłuchiwania żadnych świadków i w październiku zr. obydwie księgi zwrócił, bez pociągnięcia Józefa Błażejowicza do odpowiedzialności. Dowód: Jan Sudoł, Walenty Butryn, Jan Bajdas i Franciszek Dybka.

Gdy wobec takiego zachowania się Rady powiat. a zwłaszcza wobec nadzwyczajnego faktu, że Rada powiatowa w Nisku śmiała wystawić Józefowi Błażejowiczowi w jego sprawie sądowo-karnej przeciw Janowi Bisowi świadectwo niewinności — niema nadziei, aby lustracya Rady powiatowej mogła kiedykolwiek zobaczyć nadużycia Józefa Błażejowicza, które dla wszystkich innych są jasne, zapytują podpisani:

Czy Jaśnie Wielmożny Pan Marszałek krajowy zechce przyjąć opowiedzianą sprawę do wiadomości i wysłać na miejsca do Pysznicy lustratora Wydziału krajowego z poleceniem, aby nietylko zbadał księgi gminne, ale także przesłuchał świadków tu podanych i mających być przy przesłuchaniu podanymi?

X. Stojałowski.

Staruch, Korol, Dr. Mogilnicki, Szajer, Barabasz, Kramarczyk, Krempa, X. Szponder, Oleśnicki, Potoczek, Szwed, Żardecki, Ochrymowicz, Skołyszewski, Wilczkiewicz, Krementowski, Glidziuk, Stapiński, Barwiński.

Sekretarz p. hr. **Mycielski** (czyta):

Interpelacya.

Niektóre dzienniki doniosły, a i w parlamencie wniesioną została interpelacya przez grupę posłów galicyjskich po za kołem polskiem stojących, jakoby JE. Pan Namiestnik czy też c. k. Namiestnictwo lwowskie wydało okólnik, zabraniający urzędnikom państwowym brania udziału w zgromadzeniach, na którychby ewentualnie miała być sprawa wrzesińska omawianą, zakazujący im składania ofiar na cele dzieci wrzesińskich, a przeciwnie nakazujący im wpływać uśmierzająco na wzburzone umysły przez ironiczne krytykowanie i satyryczne ochładzanie niewczesnego zapału, rzekomo sztucznie śród polskiego społeczeństwa wywołanego.

Podpisani chcąc mieć autentyczne wyjaśnienie, zwłaszcza, że w parlamencie dotychczas na wniesioną w tej sprawie interpelacyę c. k. Rząd centralny nie dał odpowiedzi, zapytują:

Ile jest prawdy we wspomnianem doniesieniu niektórych dzienników i wniesionej w Izbie posłów w sprawie tego okólnika interpelacyi?

Interpelant:

Albin Rayski w. r.

Jabłoński, Buynowski, Schaetzel, Z. Jaworski, Lipiński, Agopsowicz, Wurst, Rutowski, Michalski, Rotter. Maiss, Małachowski, L. Wiśniewski, Maryewski, Michałowski, Merunowicz.

Interpelacya
posła Jana Stapińskiego

do Jego Ekscelencyi Pana c. k. Namiestnika w sprawie okólnika wzywającego urzędników do ironii i satyry względem manifestacyi narodowych.

Znane wypadki w Księstwie poznańskiem wstrząsnęły całym narodem polskim a nawet u obcych ludów wywołały głębokie współczucie dla smutnych losów naszej Ojczyzny i jednogłośnie niemal w całym cywilizowanym świecie potępienie brutalnej przemocy i okrucieństwa ze strony prześladowców narodu polskiego.

Przedewszystkiem zaś płacz katowanych za mowę rodzinną dzieci i jęk więźniów srogo ukaranych za nieszkodliwe nikomu objawy słusznego oburzenia odezwały się głośnem echem w naszem Królestwie, w którem wolno nam pielęgnować ideały narodowe i w którem konstytucya gwarantuje swobodę słowa.

Objawy solidarności narodowej manifestowały się w całym kraju w sposób poważny, uroczysty i ściśle w granicach legalnych, jak tego wymaga powaga chwili i siła jedności narodu, Przy tej sposobności ocknęło się społeczeństwo z apatyi i poczęło rozważać o obronie i popieraniu przemysłu krajowego, a zapał, jaki ogarnął wszystkie warstwy bez różnicy stronnictw pozwala rokować, że przy wspólnych usiłowaniach wszystkich patryotów i przy poparciu czynników powołanych, rozpocznie się w kraju era odrodzenia. Z tem większą przykrością dowiedziano się z dzienników krajowych, że niektórzy starostowie usiłowali zatamować ożywczy duch narodowy sposobami zdawna w tym kraju praktykowanymi w szczególności przez zakazywanie zgromadzeń publicznych, inni zaś urzędnicy zakazywali podwładnym uczestnictwa w wie-

czorkach patryotycznych, w składkach narodowych i w innych zupełnie legalnych manifestacyach.

Według doniesień dzienników niektórzy przełożeni urzędnicy grozili nawet podwładnym śledztwem w razie udziału w manifestacych narodowych ich żon i dzieci, ośmielili się się zatem wtargnąć w rodzinne życie podwładnych urzędników, do którego władza przełożona nie ma bezwarunkowo najmniejszego prawa się mieszać. Oczywista, że gdyby urzędnicy nasi ulegli tego rodzaju namowom i groźbom i zastosowali się do wskazówek swych przełożonych, to rozdarłoby zupełnie niepotrzebnie łączność klasy urzędniczej z całem społeczeństwem a wznieconoby niechęć i obopólną nieufność, której zgubnych następstw nawet obliczyć na razie nie można i obliczyć się nieda.

W kraju naszym uważamy i chcemy nadal uważać urzędników nie tylko za c. k. funkcyonaryuszy ale również za współobywateli polskich razem znami czujących i myślących o sprawie narodowej.

Na usprawiedliwienie prowincyonalnych naczelników władz, przytoczono tę okoliczność że działali oni wbrew własnej woli z wyższego rozkazu i że mianowicie c. k. Namiestnictwo przysłało im kategoryczne polecenie, by surowo zakazali podwładnym urzędnikom udziału w składkach, wieczorkach, zgromadzeniach i innych legalnych manifestacyach narodowych.

W tej odezwie c. k. Namiestnictwa miał być zwrot nakazujący urzędnikom nie tylko biernie się zachować, ale wystąpić w czynnej agitacyi przeciw porywom patryotycznym za pomocą „ironii i satyry!“ Rzecz trudna jest do uwierzenia i z góry oświadczamy, że nie przypuszczamy, aby z c. k. Namiestnictwa lwowskiego mógł wyjść kiedykolwiek tak potworny ukaz, jak długo na najwyższem stanowisku w kraju stoi Polak z krwi i kości.

Nie mniej jednak rzecz ta wymaga koniecznie urzędowego wyjaśnienia, zwłaszcza, że fakta, jakie się wydarzyły usprawiedliwiają te pogłoski, i dlatego podpisani zapytują:

1. Czy jest co prawdy w powyższych doniesieniach dziennikarskich o jakiemś piśmie z c. k. Namiestnictwa zakazującem, urzędnikom udziału w manifestacyach narodowych i polecającem usmierzanie zapału narodowego?

2. Czy zakazywanie wieców w sprawie wrzesinskiej popełnili niektórzy Starostowie z własnej przesadzonej gorliwości służbowej, czy też po myśli jakiejś instrukcyi z c. k. Namiestnictwa otrzymanej?

3. Jeśli zaś uczynili to na własną rękę, czy Wysoki c. k. Rząd nie uzna za stosowne przyganić im i nadal zakazać podobnych ekscesów?

Lwów, 28. grudnia 1901.

Stapiński,

Tarnawski, Romanowicz, Rutowski, Kolischer, Żardecki, Tomaszewski, Huza, Jahl, Fruchtman, Loewenstein, Rotter, Szwed, Bojko, Krempa.

Interpelacya
posła Rottera i towarzyszy
do Jaśnie Wielmożnego Komisarza rządowego.

Przy wyborach do Sejmu, które w Krakowie odbyły się w dwóch głosowaniach, dnia 11. i 16. września b. r. funkcyonował jako Komisarz polityczny w jednej z 7 sekcyj wyborczych naczelnik c. k. administracy podatkowej, starszy radca, Piotr Habliński. Powołanie jego do wykonywania tej czysto polityczno-administracyjnej służby tem bardziej uderzało, że przecież c. k. Starostwo w Krakowie rozporządza dostateczną liczbą urzędników politycznych, prócz tego zaś miało ono także rezerwę w magistracie, który w Krakowie jest polityczną instytucyą, tak, że potrzeba mogła być kilkakrotnie pokryta.

Agitacya, czynna dla stronnictwa konserwatywnego, bezwzględnie wyzyskała to powołanie naczelnika ces. król. administracyi podatkowej na komisarza przy komisyi wyborczej i ośmieliła się trwożliwym wyborcom okazać możność fiskalnych represaliów na wypadek, gdyby głosowali na zwalczaną przez rządowe stronnictwo, demokratyczną listę kandydatów. Środek był odpowiednio do celu dobrany, ponieważ krakowska administracya podatkowa z bezwzględnie samowolnego wymiaru podatków jest znaną, a przy wyborach do Sejmu głosowanie jest ustne. A i urzędnikom podwładnym p. Hablińskiego w ten sposób z największym naciskiem wskazano, jak mają głosować.

Czy było właściwe obudzić w ludności obawę, że polityczny sposób myślenia obywateli będzie miał wpływ na wysokość wymiaru podatku, pod tym względem zdania nie mogą być podzielone. Że jednak obawa taka jest uzasadniona, to jest stwierdzonem doświadczeniem.

Sądzimy, że władza podatkowa absolutnie była obowiązana nawet pozór wszelki od siebie odsuwać, jakoby przy wymiarze podatku inne, a nie czysto przedmiotowe względy mogły wpływ wywierać.

A jakiż przykład dał ze siebie p. Habliński podwładnym urzędnikom, gdy niepomny swego ważnego i pełnego odpowiedzialności stanowiska, oddał się jako narzędzie stronniczej agitacyi? Nic dziwnego, że w tych okolicznościach jeden z jego urzędników, którego nazwiska nie chcemy wymieniać, traktując rzecz zasadniczo, przez całe dwa dni się rozbijał i wyborców obrabiał w sposób, który powszechne wywołał oburzenie. Mógł zatem p. naczelnik c. k. administracyi podatkowej przez dwa dni usunąć się od czynności urzędowych, a i swego podwładnego urzędnika od niej uwolnić, podczas gdy za pierwszy obowiązek p. naczelnika uznać się musi przestrzegania interesu urzędu. P. Habliński wie jednak bardzo dobrze, że urzędowanie jego daje powód do wielu skarg, podnoszonych nie tylko ze strony samych opodatkowanych, ale także w Sejmie, w Izbach handlowo-przemysłowych, w Radzie miejskiej i innych korporacyach.

Z uwagi, że nakreślone wyżej powołanie przełożonego c. k. administracyi podatkowej na komisarza wyborczego wywołało wielkie zgorszenie; z uwagi, że starszy radca skarbowy Habliński, przez podjęcie się przekazanej mu roli, ważne i odpowiedzialne mu stanowisko zdyskredytował, zachwiał zaufanie do przedmiotowości swego urzędowania, pozwalają sobie podpisani wnieść następujące zapytanie:

1. Czy c. k. Rządowi znany jest powyżej nakreślony stan rzeczy?

2. Czy c. k. Rząd uznaje za właściwe ażeby przełożony c. k. Administracyi podatkowej przy wyborze z jawnem głosowaniem funkcyonował jako komisarz polityczny i w ten sposób wywoływał u wyborców obawę, że wykonywanie konstytucyjnie poręczonego prawa wolnego głosowania, mogłyby za sobą pociągnąć niesprawiedliwe fiskalne uciążliwości?

3. Czy c. k. Rząd jest w danym razie skłonny skreślone powyżej postępowanie wytknąć starszemu radcy skarbowemu p. Hablińskiemu i postarać się o to, aby na przyszłość podobne błędy stały się niemożliwemi?

We Lwowie, dniu 28. grudnia 1901.

Jan Rotter w. r.
interpelant.

Kolischer, Stapiński, Tarnawski, Witosławski, Żardecki, Rutowski, Krempa, Romanowicz, Jahl, Tomaszewski, Dzieślewski, Huza, Fruchtman, Bojko, Loewenstein.

Interpelacya

posła Krempy i towarzyszy do p. Komisarza rządowego.

Orzeczeniem z dnia 24. maja 1900 L. 7502, po dochodzeniach ustawą łowiecką z 5. marca 1897 przepisanych stwierdziło c. k. Starostwo w Tarnobrzegu i wyczerpująco to wykazało, że dziki z lasów ks. Hieronima Lubomirskiego w r. 1900 wyrządziły mieszkańcom gminy Jamnica w zasiewach szkody na 1.460 koron 64 h. i takąż też sumę poleciło temuż księciu wypłacić poszkodowanym, wykazanym szczegółowo w spisie dołączonym do orzeczenia.

Od tego czasu minęło już przeszło półtora roku, a orzeczenie powołane c. k. Starostwa nie zostało wykonane i książę Lubomirski odszkodowania nie zapłacił. Podobno wniósł rekurs do c. k. Namiestnictwa i na tem wszystko utonęło. Poszkodowani drobni zarobnicy, ubodzy włościanie daremnie się dopraszają wypłaty szkód, które urzędownie stwierdzono i obliczono. Namacalnie na ich własnej skórze wpaja się im w przekonanie, że wolno księciu Lubomirskiemu hodować dziką zwierzynę, wolno jego zwierzynie niszczyć pracę chłopską, wolno wreszcie chłopu liczyć swą szkodę, ale nie doczekanie, aby chłop mógł ze skutkiem dochodzić do owej krzywdy na jaśnie oświeconym księciu Lubomirskim. Mnóstwo faktów na to wskazuje, że nawet piętnowanie takiego postępowania przez interpelacye w ciałach prawodawczych pozostaje bez skutku.

Mimo to choćby w tym celu, aby lud dowodnie przekonać, że w teraźniejszej dobie nie ma dla niego dostatecznej ochrony i opieki, podnosimy tu publicznie ten przykład sprężystości władz i zapytujemy:

1. Dlaczego orzeczenie c. k. Starostwa w Tarnobrzegu z dnia 24. maja 1900 L. 7502 dotychczas nie zostało wykonane, kto temu winien i co zamierza c. k. Rząd uczynić, aby zapewnić mieszkańcom gminy Jamnicy wypłatę szkód zrządzonych przez dziką zwierzynę z lasów ks. Hieronima Lubomirskiego.

2. Czy nie uznaje c. k. Rząd, że ustawa łowiecka, która dopuszcza załatwienie takich wypadków, nie odpowiada zdaniu i powinna być stosownie zmieniona.

Lwów, 21. grudnia 1901.

Krempa.

Szajer, Bojko, Oleśnicki, Rotter, Mogilnicki Staruch, Ostapczuk, Stojałowski, Korol, Barabasz, Huryk, Żardecki, Skołyszewski Szponder.

Interpelacya

do Wysokiego c. k. Rządu.

Wysoki Sejm na posiedzeniu dnia 14. lipca 1901 powziął następującą uchwałę:

„Sejm krajowy wzywa c. k. Rząd, aby w miarę przybywania kwalifikowanych sił nauczycielskich, przystąpił do założenia nowych szkół średnich a przedewszystkiem szkół realnych i w tym celu przekazuje radzie szkolnej petycyę miasta Żywca o założenie tamże szkoły realnej do zbadania i uwzględnienia“.

Zważywszy, że w zachodniej części kraju kilka powiatów, na pograniczu Szląska położonych, niema ani jednej szkoły realnej, zaś szkoła realna w pobliskim Bielsku z wykładowym językiem niemieckim szkodliwie oddziałuje na młodzież polską.

Zważywszy dalej, że założenie takiej szkoły w Zywcu, ze względu na przemysłowość w okolicy i ochronę ludności przed germanizacyą jest akcyą niezbędnie ważną i pilną, dlatego podpisani zapytują:

Jakie kroki poczynił c.k. Rząd w celu założenia realnej szkoły w Żywcu i kiedy ta szkoła otwartą zostanie?

Lwów, dnia 28. grudnia 1901.

Interpelant:
Szwed w. r.

Skołyszewski, Stapiński, Potoczek, ks. Wilczkiewicz, Maiss, Żardecki, dr. Łazarski, Bednarski, Sękowski, Z. Jaworski, ks. Stojałowski, Szajer, Krempa, Szponder, Krementowski, E. Michałowski.

Interpelacka

posła ks. Stojałowskiego i Towarzyszy do Jaśnie Wielmożnego c. k. Komisarza rządowego w sprawie zemsty c. k. Starosty w Bochni w gminie Niedarach, wywartej za głosowanie przy wyborach sejmowych na kandydata ludowego.

W numerze 47. tygodnika „Wieniec i Pszczółka“ z r. 1901 opowiedziany jest następujący wypadek: wyborca z gminy „Niedary“ oddał przy wyborze sejmowym b. r. głos na Wincentego Pilcha.

Gdy po wyborach wójt z Niedar, Andrzej Skowronek poszedł do Starostwa za jakimś interesem, c. k Starosta zwymyślał go, mówiąc: to już tam nie było kogo wybrać na wyborcę, żeście wzięli jakiegoś stojałowczyka? A wójt na to: Panie starosto, czy ja temu winien? Alboż to ja zawiążę komu gębę? Kogo chcą, tego sami wybierają. Starosta odrzekł na to: „To bardzo dobrze, żeście niewinni, ale teraz, kiedyście takiego wyborcę wysłali, to nie dostaniecie nic soli i wały, (na Wiśle) robić musicie zadarmo, a gmina Świniary (której wyborca oddał głos na kandydata rządowego), dostanie sól i parę tysięcy koron na wysypanie wałów. I tak się stało.

Mieszkańcy Świniar otrzymali 100 cetnarów soli, a ludzie z Niedar za głosowanie na Pilcha zostali z niczem.

Wobac tego faktu, dowodzącego jaskrawej stronniczości i nadużycia władzy ku krępowaniu wolnej woli ludu, wobec robienia przez c. k. Starostę bocheńskiego z zapomogi wstrętnego środka agitacyjnego, zapytują podpisani:

Czy Wny Pan c. k. Komisarz gotów jest przyjąć do wiadomości fakt opisany i spowodować jak najsurowsze ukaranie c. k. Starosty w Bochni, tudzież wydanie polecenia do wszystkich c. k. Starostw w Galicyi, by podobne nadużycia raz na zawsze ustały.

Skołyszewski, Stojałowski, Szajer, Krempa, Kramarczyk, Szwed, Szponder, Żardecki, Stapiński, Oleśnicki, Mogilnicki, Korol, Ostapczuk, Staruch, Barabasz, Barwiński, Glidziuk.

Interpelacya

posła Krempy i towarzyszy do JW. Pana Komisarza rządowego w sprawie nieprawnego zatrzymywania komisarza rządowego w zarządzie gminy miasta Mielec.

Uchwałą z daty Lwów, 22 maja 1901 L. 51288 rozwiązał c. k. Namiestnik na zasadzie §. 109. ust. gminnej z dnia 3. lipca 1896. dz. u. kr. Nr. 51 reprezentacyę gminną w Mielcu i poruczył tymczasowe kierownictwo spraw gminnych Adamowi Wagnerowi w charakterze komisarza rządowego. Komisarzowi temu z funduszów gminnych Mielca wyasygnowano oprócz zwykłych kosztów podróży, nadto dyety dzienne po 7 K. które miesięcznie ma pobierać.

Na zasadzie przytoczonej uchwały, tenże komisarz rządowy, pełni fukcye za reprezentacyę gminną od 22. maja 1901 aż dotąd, wbrew wyraźnemu przepisowi §. 109 ust. 2. powołanej ustawy gminnej, który najwyraźniej powiada „że najdalej w 6 tygodni po rozwiązaniu reprezentacyi gminnej winien

być rozpisany nowy wybór tej reprezentacyi".

Tem pomijaniem samorządu gminy robi się krzywdę mieszkańcom Mielca, a nadto naraża się gminę na znaczne, a zupełnie niepotrzebne wydatki na utrzymanie komisarza rządowego, a nie uwzględnia c. k. Namiestnictwo że w roku 1900 i w 1901 z początkiem pogorzało miasto doszczętnie i fundusze miasta są w lichym stanie.

W mieście są siedziby władz urzędowych i autonomicznych i inteligencyi nie brak, która sprawąmi gminy dostatnio zarządżać jest zdolną, a lubo to trwa już przeszło 7 miesięcy, do rozpisania wyborów nie przyszło. — Miasto już po gorzeli zostało odbudowane, nadto rachunki gminne zostały sprawdzone przez osobno na to wydelegowaną komisyę z Wydziału krajowego; nie ma tedy najmniejszej potrzeby podtrzymywania w Mielcu komisarza rządowego, który i tak bardzo często odbywa podróże do Lwowa. Wprawdzie na wniesione zażalenia przez obywateli miasta Mielca i w skutek mojej interpelacyi w Wiedniu. przysłano ze Lwowa Radcę do Mielca, który o ile jest wiadomem oświadczał się za usunięciem komisarza i zastosowania do ustawy, ale niestety dwom czy trzem członkom — którym nie zależy na egzystencyi miasta, dało się nakłonić Radę do pozostawienia komisarza i jego stronniczych rządów komisarskich.

Władza polityczna w Mielcu widząc krzywdę obywateli miasta, oświadczyła się za natychmiastowem usunięciem komisarza rządowego, który dotychczas urząd swój sprawuje. Nadmienić wypada, że tenże Radca nie zapytał się ogółu ludności w Mielcu i nie wysłuchał należycie oskarzeń i zażaleń stron co do rządów komisarskich, ale zamknięty w małym kółku członków, dał się nakłonić do podtrzymania komisarza, który z góry oświadcza obywatelom i drwi sobie z nich słowami: „że ich jeszcze będzie uczył rozumu t. j. gnębił lat 5.

Smutnem to jest, że samolubna wola dwóch lub trzech ludzi potrafi wyrządzać biednemu i nieszczęśliwemu po pogorzeli miastu, jakiem jest Mielec, tak sromotną krzywdę utrzymaniem komisarza, który doprowadza obywateli i tak biednych do ruiny.

Zważywszy, że takie bezprawne postępowanie zachwiać musi w ludności zaufanie do ustaw i do Rządu, a wywołać musi powszechne rozgoryczenie, zapytujemy JW. Pana komisarza rządowego:

czy raczy JW. Pan komisarz zarządzić, aby wybory reprezentacyi gminnej miasta Mielca natychmiast były rozpisane i żeby się skończyły nieprawne rządy komisarskie, które doprowadzają obywateli do oburzenia.

Lwów, dnia 30. grudnia 1901.

Interpelant:
Franciszek Krempa w. r.

Bohaczewski, Oleśnicki, Mogilnicki, Staruch, Huryk, Glidziuk, Szwed, Ostapczuk, Korol, Szajer, Stapiński, Bojko, Barabasz, Kramarczyk.

Sekretarz p. Kazimierz ks. **Lubomirski** (czyta):

Interpelacya.

W ciągu ubiegłej Sesyi Sejmowej Kom. szkolna przez usta sprawozdawcy posła hr. K. Badeniego przedłożyła sprawozdanie o wniosku posła Małachowskiego w przedmiocie polepszenia bytu nauczycieli szkół ludowych.

Uznając w całej pełni konieczność uregulowania płac nauczycielskich, wyraziła komisya pewne wątpliwości co do zasad, na których projekt regulacyi płac się opierał i nieodzowną potrzebę połączenia tej sprawy z regulacyą finansów krajowych. — W rezultacie uchwaliła Wysoka Izba:

„Poleca się Wydziałowi krajowemu, ażeby skoro stosunki finansowe Kraju na to pozwolą, po zasiągnięciu opinii Rady szkolnej krajowej opracował i przedłożył Sejmowi na najbliższej Sesyi projekt podniesienia, a ewentualnie innego uregulowania poborów nauczycieli szkół ludowych".

Obecny Pan Marszałek krajowy, jako ówczesny generalny sprawozdawca określił stanowisko komisyi budżetowej w sposób następujący:

„Zastrzegam się, że ani ja, ani z pewnością nikt w tej Wys Izbie nie jest przeciwny oświacie. Sądzę, że zdanie: „że obszarnicy chcą chłopa trzymać w ciemnocie, aby nim lepiej rządzić — już oddawna postradało jakąkolwiek wiarę i złożone zostało do rupieci przeżytych haseł agitacyjnych.

Ale — jak powiedziałem — wszystkie potrzeby kraju należy uwzględnić równomiernie.

Dlatego też, jeżeli nowe źródła dochodów nie zostaną dla kraju oddane, potrzeba i pod względem wydatków na pokrycie niedoborów szkolnych postępować tylko w ten sposób, aby nie działo się kosztem wydatków na inne potrzeby kraju.

A jako najważniejszą potrzebę po oświacie uważamy wydatek na popieranie rolnictwa i melioracye.

Owóż nowe źródło dochodów zostało Krajowi od września b. r. przyznane, spełnił się więc postulat, od którego uczyniono zawisłem uregulowanie płac nauczycielskich.

Podpisani są przekonani, że zarówno Wydział krajowy jak Pan Marszałek zajmą się życzliwie tą sprawą ważną nie tylko dla stanu nauczycielskiego, ale dla całego społeczeństwa.

Gdy jednak nie widzimy w tej sprawie żadnego sprawozdania Wydziału krajowego — a 8000 rodzin nauczycielskich z niecierpliwością wyczekuje wniosków zabezpieczających im byt, — przeto pragnąc dać dowód interesowanym, że Wysoka Izba przy uchwale z 9-go lipca 1901 r. obstaje, zapytujemy Pana Marszałka względnie Wydział krajowy:

1) Czy Wydział Krajowy poczynił już kroki do wprowadzenia w życie uchwały z 9. lipca 1901 w sprawie płac nauczycielskich.

2) Kiedy przedłoży Izbie projekt regulacyi płac nauczycieli.

Małachowski, Rotter, Dr. Kolischer, Romanowicz, Dzieślewski, Jabłoński, Zygmunt Jaworski, E. Michałowski, Maiss Ferdynand, Buynowski, Stanisław Schätzel, T. Merunowicz, K. Lipiński, A. Rayski, Stanisław Agopsowicz, Dr. Bednarski, Dr. Wurst, Michalski, F. Maryewski, Wiśniewski.

Interpelacya

posła Krempy i tow. do p. komisarzą rządowego z powodu utrzymania na urzędzie c. k. Starosty hr. Michałowskiego w Jaśle.

Dochodzenia urzędowe wykazały ponad wszelką wątpliwość, że nadużycia podane w proteście wniesionym do c. k. Namiestnictwa i Wydziału krajowego przez wyborców z kuryi miast Jasło-Gorlice zostały rzeczywiście popełnione przez hr. Michałowskiego c. k. Starostę w Jaśle.

Pomimo tych dowiedzionych zbrodni nadużycia władzy urzędowej i fałszerstwa aktu publicznego i pomimo silnych poszlak zboczenia umysłowego, hr. Michałowski pozostaje dotychczas na urzędzie starościńskim.

To skłania nas do podania dalszej seryi dowodów, że hr. Michałowski już od dawna zdradzał tego rodzaju popędy, które znamionują ludzi niepoczytalnych, pospolicie waryatami zwanych.

Pomijamy rzeczy wyszczególnione w interpelacyi wniesionej w Radzie państwa dnia 29 listopada 1901 r., a nadmieniamy nowe, z czasu urzędowania tegoż hr. Michałowskiego w Gorlicach.

Budynek starostwa w Gorlicach stoi w śródmieściu przy najludniejszej i najwięcej uczęszczanej ulicy Trzeciego Maja, prowadzącej ku stacyi kolejowej, na której koncentruje się cały ruch wozowy i osobowy. Po przeciwnej stronie ulicy naprzeciw budynku starostwa jest park p. Michałowskiego, zarośnięty wysokimi drzewami, na których częstokroć siadywały liczne stada wron. Hr. Michałowski w biały dzień, wśród najżywszego ruchu na ulicy strzelał do wron z progu swego domu po nad głowami przechodniów, wywołując w nich strach paniczny. Często wyjeżdżał na podobne polowania wózkiem. W rynku nie miał jeszcze odwagi strzelać, ale skoro tylko rynek minął, puszczał wodze swym zachciankom wielkopańskim, których nikt nie miał odwagi poskromić.

Najobfitsze żniwo miał na Zawodziu przy ul. Kościuszki, również gęsto zaludnionej i uczęszczanej, przy której jest wiele ogrodów z licznemi drzewami, to też chętnie popisywał się swoją celnością, strzelając do wron z wózka jadącego środkiem ulicy wśród gromady dzieci, gapiów ulicznych i wystraszonych przechodniów. Opowiadają zupełnie na seryo, iż nieszczęsne ptaki znają swego prześladowcę Michałowskiego i na jego widok ulatywały z krzykiem i krakaniem. Fakt ten był tak powszechnie znanym w Gorlicach, iż ilekroć wrony wznosiły się w powietrze kracząc, wnioskowano napewno, że gdzieś w pobliżu znajduje się Michałowski, co się zwyczajnie sprawdzało.

Pewnego razu murarze przestawiali piece w mieszkaniu Michałowskiego w Gorlicach. Hr. Michałowski wyszedł do nich z drugiego pokoju zupełnie nago, w stroju adamowym i bez żenady zachęcał ich, aby się spieszyli z robotą. Po tej zachęcie cofnął się napowrót, a po chwili znowu wyszedł, ale już w koszuli i białych pantalonach z flaszką wódki, z której sam przypijał i częstował murarzy.

Innym razem zszedł ze swego mieszkania na piętrze do kancelaryi na parterze tylko w koszuli i jeszcze pewnej dyskretnej części bielizny i w tym stroju zlustrował wszystkie biura.

Wstrzymujemy się na razie z opisem sposobu podróżowania hr. Michałowskiego koleją. Przypuszczamy, że już dotychczas opublikowane szczegóły z jego życia powinny wystarczyć do zasuspendowania go w urzędowaniu. Być może, że JE. Namiestnikowi hr. Pinińskiemu pożądany i miły jest hr. Mi-

chałowski, skoro go potem wszystkiem, co zaszło, niedawno temu na polowanie do Grzymałowa zapraszał. Ale stanowczo jest niedopuszczalne, aby on nadal w Jaśle, czy gdziekolwiek indziej c. k. Rząd reprezentował wobec ludności i aby on miał być szafarzem prawa.

Dlatego zapytujemy p. komisarza c. k. Rządu:

kiedy nareszcie c. k. Rząd zrobi porządek z hr. Michałowskim, c. k. starostą w Jaśle.

Lwów, dnia 28. grudnia 1901.

Interpelant:
Krempa w. r.

Stapiński, Szajer, Stojałowski, Rotter, Skołyszewski, Szponder, Bojko, Szwed, Oleśnicki, Korol, Barwiński, Ostapczuk, Staruch, Barabasz.

Sekretarz ks. **Bohaczewski** (czyta):

Wnesenie

posła Barwińskoho i towarysziw.

Zważywszy, szczo w Hałyczyni czysto serednych szkił w poriwnaniu z ynszymy awstryjskymy krajamy je za małe i ne widpowidaje czysłu nasełenia naszoho kraju i czysłu szkilnoji mołodiży;

zważywszy, szczo na 32 gimnazyji w Hałyczyni je łysze 4 gimnazji z ruskym jazykom wykładowym, kotre czysto ne widpowidaje ani czysłu ruskoho nasełenia w kraju, ani potrebom ruskoji szkilnoji mołodiży;

zważywszy, szczo Stanisławiw swojim położeniem w oseredky ruskych powitiw i jako stołycia ruskoho epyskopstwa nadaje sia do zasnowania ruskoji gimnazyji;

zważywszy, szczo czysło uczaszczajuczoji do gimnazyji w Stanisławowi ruskoji mołodiży je tak znaczne, szczo może zapownyty okremyj zakład;

zważywszy, szczo w gimnazyjach z polskym jazykom wykładowym jest bilsze jak 30 uczyteliw Rusyniw, z kotrych najmensze 18 możnaby prydiłyty do nauczowania w gimnazyjach z ruskym wykładowym jazykom;

zważywszy, szczo frekwencyja ruskoji gimnazyji bułaby zowsim obezpeczena, jak se wskazuje czysło ruskych uczenykiw w V. gimn. klasi wid kilkoch lit;

zważywszy na ostatku, szczo zasnowania ruskoji gimnazyji w Stanisławowi domahajut sia wid kilkoch lit Rusyny Stanisławowa i okołycznych powitiw, petycyjamy wnoszenymy szczoriczno do W. Sojmu.

Wnosiat pidpisani:

Wysokyj Sojm zwołyt uchwałyty:

„Wzywaje sia c. k. Prawytelstwo, szczoby z szkilnym rokom 1901/2 zasnuwało w Stanisławowi wysszu derżawnu gimnazyju z ruskym wykładowym jazykom, poczynajuczy postepenno I-ju klasoju."

Pid wzhladom formalnym wnosiat pidpysani, szczoby se wnesenie widosłaty do szkilnoji komisyji.

U Lwowi 28. Hrudnia 1901.

Wneskodaweć:
Barwińskyj w. r.

Szeptyckyj, W. Facijewycz, Konstantyn Czechowycz, Dr. Molnyhnyckyj, Korol, Mazykiewycz, Ostapczuk, Mandyczewskyj, Ołesnyckyj, Bohaczewskyj, Huryk, Staruch, Glidżuk, Ochrymowycz, A. Barabasz.

Marszałek. Ponieważ odczytane wnioski i interpelacye mają dostateczną ilość podpisów, przeto interpelacye odstąpię p. komisarzowi rządowemu, względnie Wydziałowi krajowemu, z wnioskami zaś postąpię regulaminowo.

Co do wniosków nagłych, to dla uzasadnienia nagłości udzielę głosu pp. wnioskodawcom jeszczę podczas dzisiejszego posiedzenia.

Przed przystąpieniem do porządku dziennego prosił o głos p. ks. Jerzy Czartoryski. Udzielam mu głosu.

P. Jerzy ks. **Czartoryski.** Wysoki Sejmie! Imieniem i z upoważnienia posłów polskich, zgromadzonych w tym Sejmie, składam następujące przez nas wszystkich jednomyślnie przyjęte oświadczenie.

Sejm zebrał się tym razem w okolicznościach niezwykłych. Wypadki we Wrześni. (Posłowie powstają z miejsc). Przykład bezprawia i ucisku dochodzącego do okrucieństwa, odbiły się doniosłem echem wszędzie, gdzie hasło „siła przed prawem" nie stłumiło uczuć ogólno-ludzkich. Tem boleśniej i głębiej odczuć musiał te prześladowania cały naród polski, który choć politycznie rozdzielony, nie przestał być duchową i narodową jednością. (Brawa i oklaski).

Reprezentacya nasza w Radzie państwa obrażonym uczuciom ludzkim i narodowym, dała wymowny wyraz, a zgromadzeni dziś posłowie sejmowi polscy, mamy prawo stwierdzić, że ze stanowiskiem, przez nią zajętem w przemówieniu hr. Wojciecha Dzieduszyckiego, łączymy się i widzimy w niem wyraz naszych przekonań i uczuć. (Brawa i oklaski).

Osądzi te wypadki historya, osądzi je Bóg — i sprawiedliwość wymierzy!

Głęboko dotknięte nasze uczucie narodowe, ma na bezprawie i doznaną krzywdę jedną tylko odpowiedź, patryotyczną i zupełnie godną narodu, świadomego swojej żywotności, swoich praw i obowiązków; tą odpowiedzią niech będzie zdwojony zapał i wytrwałość w pracy nad odrodzeniem narodowem, nad wzmocnieniem naszych sił moralnych, umysłowych i ekonomicznych, nad utrwaleniem i rozszerzeniem naszej narodowej świadomości. (Długotrwałe brawa i huczne oklaski).

Marszałek. Przystępuję do porządku dziennego. Pierwszym punktem jest pierwsze czytanie wniosku posła Szajera w sprawie ograniczenia ustawy o akuszerkach egzaminowanych. **All. 4.**

Do uzasadnienia tego wniosku, ma głos p. Szajer.

P. **Szajer.** Wysoki Sejmie! Postawiony przezemnie wniosek w sprawie ograniczenia ustawy o akuszerkach egzaminowanych stawia mnie w tej Wysokiej Izbie z pewnością w świetle okropnego zacofańca, a co najmniej chińskiego konserwatysty. — Jednak myślę, iż z tego, co tu naprowadzę, Wysoka Izba nabierze innego przekonania. Od czasu, kiedy weszło w życie rozporządzenie ministerstwa spraw wewnętrznych i namiestnictwa naszego kraju, aby władza polityczna czyli starostwo w porozumieniu z Wydziałami powiatowymi starała się tworzyć w swych powiatach okręgi dla akuszerek egzaminowanych, lud włościański naszego kraju przyjął te rozporządzenia niechętnie, lecz nie sprzeciwiał się im, bo nie wiedział, jak dotkliwemi te rozporządzenia będą dla niego. Gdy jednak okazało się w praktyce, że akuszerki okręgowe zrozumiały wszystkie rozporządzenia na swą korzyść i czepiły się ich z całą siłą, wtedy lud włościański w kraju naszym uczuł się dotkniętym temi rozporządzeniami o akuszerkach okręgowych. Na dowód mam tu z powiatu, tylko naszego kilka pism, z których jeden tylko ustęp tu odczytam. (Czyta):

„Zresztą gmina Piątkowa już od dłuższego czasu nie żąda tej akuszerki z powodu, że jest za nadto złośliwa i bardzo droga“.

Były wypadki nieraz 4 porodów w okręgu tej akuszerki, akuszerka przybywała do jednej położnicy, a inne musiały zaprosić zwykłe baby wiejskie.

Akuszerka potem przybywała, kazała sobie zapłacić 3 zł. od połogu i zaskarżyła te babki, które zostały nadto ukarane na 3 do 7 dni aresztu. Na dowód tego jest na piśmie, które mam w ręku, pieczęć gminna Piątkowa. Takie samo zażalenie mam i z gminy Putowa w powiecie rzeszowskim rówież z pieczęciami gminy, dalej z gminy Białka również z pieczęcią, z gminy Konkolówka i innych. Dlatego też na kilku posiedzeniach Rady naszej powiatowej starałem się, aby tworzenia takich okręgów, czyli akuszerek okręgowych możliwie unikać, co mi się rzeczywiście udało, bo nasz marszałek p. St. Jędrzejowicz, widząc, jak lud jest temu przeciwny, nie starał się już więcej o tworzenie takich akuszerek okręgowych. Na posiedzeniu zaś Rady pełnej powiatowej w dniu 21. grudnia byliśmy w tem szczęśliwem położeniu, że na posiedzenie to przybyli z powiatu strzyżowskiego i rzeszowskiego wszyscy wójcia wraz z asesorami i wielu innych gospodarzy a to celem pożegnania naszege starosty radcy Dworu p. Fedorowicza. Pan starosta rzeczywiście swojem obchodzeniem się bardzo łagodnem i bardzo ludzkiem spowodował to, że cały powiat rzeszowski i strzyżowski go żegnał. Wszyscy ci wójcia położyli mi wtedy na sercu, abym wystąpił przeciw akuszerkom okręgowym i abym żądał, aby je zniesiono. Co też uczyniłem, a że to nie należy do kompetencyi Rady powiatowej, dlatego tu przyszedłem z wnioskiem moim. Wysoki Sejm zrozumie, że nie czynię tego z jakiegoś zacofania, tylko, że żąda tego ludność włościańska, żądają wszyscy chłopi, żądają i robotnicy. Naprowadzam tu, iż przeciw temu, aby nie było akuszerek okręgowych nie jestem, lecz zatem, aby tych akuszerek było jak najwięcej i dlatego myślę, że byłoby bardzo pożądane, aby wyszła stosowna ustawa, lub rozporządzenie, żeby Wydział krajowy dał subwencyę a wszystkie Wydziały powiatowe wysyłały 4 młode kobiety, które ukończyły szkoły ludowe z dobrym postępem, aby na kursa położnictwa chodziły, ale aby te akuszerki złożywszy egzamin wolno praktykowały i tam udzielały pomocy, gdzie ich kto zażąda. W gminie Krasnem, gdzie jest Helena Pomianek, już od lat kilku praktykuje i bardzo chętnie jest widziana i przyjmowana. To samo jest w gminie Trzciany, co świadczy, że akuszerki okręgowe nie są pożądane. Tak samo dzieje się w powiecie kolbuszowskim, gdzie w r. 1896 na 7 było 5 okręgowych akuszerek, a teraz tylko dwie. Podobnie gminy Widełka i Kupno wystąpiły przeciw akuszerkom okręgowym.

Nie chcę już dłużej czasu zabierać i powoływać się na rozmaite paragrafy ustawy, tylko stawiam wniosek, który pozwolę sobie odczytać. (Czyta):

Wniosek

posła Tomasza Szajera i towarzyszy w sprawie ograniczenia ustawy o akuszerkach egzaminowanych.

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Ustawę o egzaminowanych akuszerkach ogranicza się w tym kierunku, iż w razach nagłych mogą udzielać pomocy położniczej także kobiety wiejskie, które w tym względzie mają praktykę.

Dla uzasadnienia podaje się, że akuszerki egzaminowane mają za wielki okrąg wsi sobie przydany, zbyt często nie są w stanie przybyć na czas z pomocą. Zdarzały się wypadki śmierci, podczas gdy akuszerka egzaminowana zajęta była w przeciwnej stronie przydzielonego sobie okręgu. Również zachodziły wypadki grubiańskiego obchodzenia się z kobietami wiejskiemi ze strony akuszerek egzaminowanych, które uważają się już za coś lepszego.

Lwów, dnia 28. grudnia 1901.

Wnioskodawca:
Szajer w. r.

Szwed, Krempa, Żardecki, Stojałowski, Szponder, Huryk, Kolischer, Oleśnicki, Korol, Mazikiewicz, Ostapczuk, Barwiński, Barabasz, Wilczkiewicz, Romanowicz, Rotter, Bojko, Kramarczyk, Stapiński, Skołyszewski, Gildziuk, Tarnawski, Mogilnicki, Potoczek, Krementowski.

Pod względem formalnym proszę o odesłanie mego wniosku do Wydziału krajowego, jako komisyi.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto jest za odesłaniem wniosku p. Szajera do Wydziału krajowego, jako komisyi, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty. Z kolei następuje sprawozdanie Wydziału krajowego w przedmiocie udzielenia Radzie powiatowej w Drohobyczu koncesyi do pobierania opłat mytniczych na drodze powiatowej Drohobycz-Borysław.

Sprawozdawca poseł Wereszczyński ma głos.

Sprawozdawca członek Wydziału krajowego p. **Wereszczyński** (czyta):

Sprawozdanie

Wydziału krajowego o udzielenie Radzie powiatowej w Drohobyczu koncesyi do pobierania opłat mytniczych na drodze powiatowej Drohobycz-Borysław.

Wysoki Sejmie!

Uchwałą Wys. Sejmu, zatwierdzoną Najwyższem postanowieniem z dnia 13. lipca 1896 (nr. 49 dz. u. kr.), została udzieloną Radzie powiatowej w Drohobyczu ponowna koncesya do pobierania przez pięć lat opłat mytniczych na drodze powiatowej Drohobycz-Borysław, wynoszącej 7·75 km. W tym samym roku objął Wydział krajowy na sześć lat w bezpośredni zarząd drogę powiatową Hubicze - Borysław - Schodnica, długości 17·2 km., której przestrzeń z Hubicz do Borysławia jest częścią powyższej drogi Drohobycz-Borysław.

Na pokrycie wydatków, połączonych z administracyą drogi powiatowej Hubicze-Borysław-Schodnica oddała Reprezentacya powiatowa Wydziałowi krajowemu także dochody ze wspomnianego myta w Borysławiu.

Początkowo pobierał Wydział krajowy te dochody na podstawie powyższej koncesyi; zaś od chwili wejścia w życie ustawy z dnia 7. czerwca 1890 nr. 74 dz. u. kr., którą uprawniono Wydział krajowy do ustanawiania i pobierania myta na wszystkich drogach powiatowych, będących w jego zarządzie, według zasad przyjętych w ustawie z dnia 25. grudnia 1871 nr. 18 dz. u. kr. z r. 1872 dla dróg krajowych, — Wydział krajowy pobiera myto w Borysławiu na podstawie tejże ustawy.

Uchwałą z dnia 23. b. m. i r. L. 82839 postanowił Wydział krajowy oddać z końcem roku 1902 dalszy zarząd drogi powiatowej Hubicze - Borysław - Schodnica Reprezentacyi powiatowej w Drohobyczu.

Ponieważ zaś koncesya powyższa, nadana Radzie powiatowej na lat pięć już zgasła, przeto z chwilą odbioru drogi, Rada powiatowa, według teraźniejszego stanu rzeczy, nie miałaby prawa pobierania myta.

Wobec tego na podstawie uchwały tejże Rady powiatowej z dnia 27. b. m. wniósł Wydział powiatowy prośbę do Wydziału krajowego o ponowne odnowienie zgasłej koncesyi, w drodze ustawodawstwa krajowego.

Droga w mowie będąca należy do najważniejszych w kraju, łączy bowiem kopalnie

nafty i wosku w Mraźnicy, Uryczu, Schodnicy, Borysławiu itd. z rafineryami nafty pod Drohobyczem i ze samym Drohobyczem, siedzibą władz powiatowych.

Wydział krajowy wydał w okresie 1896—1901 na naprawę szkód elementarnych na drodze Hubicze-Borysław-Schodnica 70.279 K. 89 h. Oprócz tego wydał w r. 1896/7 wyłącznie na budowę części tej drogi kwotę 92.978 zł.

Nadto wydał Wydział krajowy w okresie 1898—1901 tylko na jej konserwacyę 130.827 K 96 h, a zatem przeciętnie rocznie 32.707 K, czyli na 1 km rocznie 1.901 K— że zaś droga Drohobycz Borysław wynosi 7·75 km, więc jej utrzymanie kosztuje obecnie rocznie około 15.000 K.

Wreszcie w uwzględnieniu stosunków miejscowych przedkłada Wydział krajowy od r. 1900, także drogę Drohobycz-Hubicze, na przestrzeni 5·8 km, kosztem około 150.000 K, do którego konkuruje fundusz krajowy i powiatowy wraz ze stronami interesowanemi,

Ponieważ na częściowe pokrycie wydatków, na utrzymanie drogi, czynsz z myta w Borysławiu wynosi obecnie rocznie tylko kwotę 13.050 K, Wydział krajowy oświadcza się za ponownem udzieleniem Radzie powiatowej w Drohobyczu, koncesyi do pobierania myta na drodze powiatowej Drohobycz-Borysław według najniższej taryfy ustanowionej dla dróg krajowych.

Na tej podstawie Wydział krajowy wnosi:

Wysoki Sejm raczy powziąć załączoną ·/. uchwałę.

Uchwała

o udzieleniu Radzie powiatowej w Drohobyczu koncesyi, do pobierania opłat mytuiczych na drodze powiatowej Drohobycz - Borysław.

Art. I.

Radzie powiatowej w Drohobyczu nadaje się na lat pięć od wejścia w wykonanie tej uchwały prawo, do pobierania myta na drodze powiatowej Drohobycz-Borysław, pod warunkiem utrzymywania przedmiotu omyconego kosztem funduszu powiatowego w dobrym stanie, z zastrzeżeniem zastosowania postanowień zawartych w §§. 14 i 35 ust. 3 ustawy drogowej z dnia 5. lipca 1897 (dz. u. kr. nr. 43).

Art. II.

Opłatę myta pobierać należy na jednej stacyi według następującego wymiaru:

a) od każdej sztuki bydła pociągowego w zaprzęgu 4 (cztery) h;

b) od każdej sztuki bydła pociągowego nie w zaprzęgu, od bydła pędzonego ciężkiego i koni wierzchowych 2 (dwa) h;

c) od każdej sztuki bydła pędzonego drobnego 1 (jeden) h.

Konie, woły, krowy, muły, osły, należą do bydła ciężkiego, zaś cielęta, źrebięta, owce, kozy i świnie do drobnego.

Od bydła niesionego lub wiezionego wozem nie opłaca się żadnej należytości.

Zwierzęta, które ssą i przy matkach idą, są wolne od wszelkiej opłaty mytniczej.

Art. III.

Przy poborze myta mają być zachowane ogólne przepisy o uwolnieniu od opłaty mytniczej i o zniżeniu tejże.

Marszałek. Rozprawa ogólna otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Przystępujemy do rozprawy szczegółowej.

Sprawozdawca. Wnoszę przyjęcie tej uchwały en bloc.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty. Kto przyjmuje tę uchwałę en bloc, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjętą.

Sprawozdawca. Wnoszę przystąpienie do trzeciego czytania bez czytania.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść (Większość). Jest przyjęty. Kto przyjmuje tę uchwałę w trzecim czytaniu bez czytania, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjętą.

Następuje sprawozdanie Wydziału krajowego w przedmiocie udzielenia Wydziałowi powiatowemu w Brzozowie koncesyi do pobierania opłat mytniczych na drodze gminnej I. klasy Brzozów-Wara.

Sprawozdawca poseł Wereszczyński ma głos.

Sprawozdawca członek Wydziału krajowego p. **Wereszczyński** (czyta):

Sprawozdanie

Wydziału krajowego o udzielenie Wydziałowi powiatowemu w Brzozowie koncesyi do pobierania opłat mytniczych na drodze gminnej I. klasy Brzozów-Wara.

Wysoki Sejmie!

Na podstawie uchwały Rady powiatowej w Brzozowie z dnia 16. października b. r. wniósł Wydział powiatowy prośbę do Wydziału krajowego o wyjednanie w drodze ustawodawstwa krajowego koncesyi do pobierania myta na drodze gminnej I. klasy Brzozów-Wara.

Droga wspomniana zaczyna się w Brzozowie w 10 km. drogi powiatowej Brzozowsko Domaradzkiej, prowadzi przez gminę Przysietnicę, Izdebki i Warę, gdzie łączy się z drogą krajową Sanok-Dynów.

Cała ta droga wynosi 23 km., z których dotąd zbudowano i oddano do publicznego użytku 12 km.

Ta przestrzeń drogi, położona między Brzozowem i Izdebnikami, jest 6 m. szeroką z mostami i przepustami betonowymi.

Budowę wykonano według planów zatwierdzonych przez Wydział krajowy, kosztem 143.509 K, który pokryty został funduszem powiatowym przy 50% zasiłku z funduszu krajowego.

Utrzymanie 1-go km. drogi kosztuje w przecięciu 400 K, zatem utrzymanie 12 km. wyniesie rocznie około 4.800 K.

Wydatek ten pokrywa i pokrywać będzie powiatowy fundusz dróg gminnych, albowiem szczupły zasób prestacyi w gminach, przez które droga prowadzi, wystarcza zaledwie na niezbędne utrzymanie dróg gminnych II. klasy.

Spodziewany dochód z myta przyniesie około 500 K i tylko w małej części pokryje powyższe koszta konserwacyi.

Mając na uwadze i ten wzgląd, że powiat Brzozowski należy do uboższych w kraju gdyż 1 grosz przynosi zaledwie 1.400 K. a dodatki powiatowe na cele drogowe wynoszą już 28%, Wydział krajowy oświadcza się za omyceniem na 5 lat drogi gminnej I. klasy Brzozów-Wara na przestrzeni już zbudowanej według taryfy klasy I., przepisanej ustawą z dnia 25. grudnia 1871 Nr. 18 Dz. u. kr. z r. 1872. dla dróg krajowych.

Na podstawie tego wywodu Wydział krajowy wnosi:

Wysoki Sejm raczy powziąć załączoną uchwałę.

Uchwała

o udzieleniu Wydziałowi powiatowemu w Brzozowie koncesyi do pobierania opłat mytniczych na drodze gminnej I. kl. Brzozów-Wara.

Art. I.

Na przeciąg lat pięciu od wejścia w wykonanie tej uchwały nadaje się prawo do pobierania myta na drodze gminnej I. klasy Brzozów-Wara Wydziałowi powiatowemu w Brzozowie jako władzy zarządzającej, a to na rzecz tej drogi z zastrzeżeniem, że Wydział powiatowy, używając środków przewidzianych w §§. 19, 25 i 26 ustawy drogowej z dnia 5. lipca 1897. (Dz. u. kr. Nr. 43) przy pomocy pobieranego w myśl §. 32 tejże ustawy dochodu z powyższego myta, pokrywać będzie wszelkie koszta połączone z utrzymaniem omyconej drogi w dobrym stanie.

Na wypadek zaniedbania utrzymywanej przez Wydział powiat. drogi, zastrzega sobie Wydział krajowy wydanie stosownych zarządzeń wskazanych w §. 35 ust. 2. i 3. wyżej powołanej ustawy drogowej.

Art. II.

Opłatę myta pobierać należy na jednej stacyi według następującego wymiaru:

a) od każdej sztuki bydła pociągowego w zaprzęgu 4 (cztery) h.; b) od każdej sztuki bydła pociągowego nie w zaprzęgu, od bydła pędzonego ciężkiego i koni wierzchowych 2 (dwa) h.; c) od każdej sztuki bydła pędzonego 1 (jeden) h.

Konie, woły, krowy, muły, osły należą do bydła ciężkiego, zaś cielęta, źrebięta, owce, kozy i świnie do drobnego.

Od bydła niesionego lub wiezionego wozem nie opłaca się żadnej należytości.

Zwierzęta, które ssą i przy matkach idą są wolne od wszelkiej opłaty mytniczej.

Art. III.

Przy poborze myta mają być zachowane ogólne przepisy o uwolnieniu od opłaty myta lub o zniżeniu tejże.

Marszałek. Rozprawa ogólna otwarta. Czy żąda kto głosu?

P. **Huryk.** Proszu o hołos.

Marszałek. Głos ma p. Huryk.

P. **Huryk.** Wysokij Sojme! Ja muszu zajawyty swij żal, szczo je dowholitna praktyka uterta w sim Sojmi, szczo sprawozdania na udiłenie pozwołenia pobyrania opłat mytnyczych nawit ne drukuje sia, tak, szczo Wydił krajewyj prychodyt' nyńka iz swoim wneseniem bez druku szczoby udiłyty Wydiłowy powitowomu w Brzozowi koncesji na pobyranie opłat mytnyczych na dorozi hromadskoj I. klasy, Brzoziw-Wara.

Wpadaje to dywno w oko, szczo tohdi koły inczi kraji starajut sia, szczoby zapory mytnyczi z doroh usuwaty i wydatki na dorohy perenosyty na ciłu suspilnist, to nasz kraj postupaje protywno. Zdaje sia meni,

szczo to je najsylnijszyj motyw, bo kraj bez dorih ne znaczyt stilko, szczo kraj bez ludej. Z dorih korystaje ne tilko toj, kotryj dorohoju jide, ałe i toj do koho sia, jide i pytaju sia, czy sprawedływo je, szczo toj chto pereiżdżaje toju dorohoju i robyt' prysłuhu dla toj suspilnosty maje jeszcze i toj tiahar w opłaczowaniu zapor mytnyczych ponosyty.

Zapory mytnyczi na dorohah derżawnych wże chwała Bohu odnohołosnoju uchwałoju w Widni zneseni, ałe majemo nyni zapory na dorohah krajewych, na dorohach powitowych a teper prychodyt znow Wydił krajewyj z wneseniem, szczoby i na dorozi hromadskoj perszoj klasy zaporu mytnyczu ustanowyty. Se znaczyt, szczo nasz Sojm netilko szczo ne ide za hołosom uchwały u Widni, ałe protywno ide szcze dalsze w ustanowłaeniu sich zapor.

Podywyteś Panowe, koho my obtiażajemo tymy wydatkamy na zapory mytniczi?. Obtiażajemo tuju najbidnijszu ludnist, siahajemo do kieszeni po poślidnyj hrosz toho najuboższoho czołowika, bo opłaty tii opłaczuje łysz selanyn, kotryj dowozyt' produkta dla wsich potribni. Opłaczuje to toj bidnyj fiakier, kotryj przysłuhu robyt' dla bohacza a wilni sut wid toj opłaty adwokat, notar, sudja, restaurator i wsi predpryjemci i kupci miszczański (wilni sut' kapitalisty).

(P. ks. **Stojałowski**. brawo).

Toż jabym prosyw, szczoby Wys. Sojm iz wzhlada na krytyczne położenie naszoho selaństwa kotromu powynno sia ułekszyty jeho byt materjalnyj, ne pryderżuwaw sia na dalsze toj utertoj praktyki i zastanowyw sia nad tym czy sej kiń na kotroho nakładaje sia toj tiahar, bude w syli dalsze tiahnuty.

Zdaje sia meni, szczo śruba wże do poślidnoj gwinty natiahnena, szczo nyni selaństwo ne może tych podatkiw i dodatkiw, jaki kraj nakładaje, wże unesty a tut' jeszcze prychodiat zapory mytnyczi na dorohah selańskich. Nyni uchwałoju Sojmu płatyt' sia 10% wid odnoho guldena na uderżanie doroh powitowych tak, szczo pry dobrym zariadi sych doroh, fond Wydiłu powitowoho powynen staty. A dlaczoho ne staje? Dlatoho, szczo ne baczyt' sia na jakij cil wydaje sia hroszi, czy na konecznu potrebu, czy może ne na konecznu?

O skilko ja maw sposibnist prydywyty sia, to pry budowi tych doroh możnaby bohato zaoszczadyty tak na robitnyku jak i na dostawi szutru i czoho inszoho, nakołyby Wydiły powitowi uwzhladniały prośby hromad. Majże kożda hromada wnosyt' ofertu szczoby jij udiłyty dostawu szutru na jej terytorjum, tymczasom Wydiły powitowi postupajut wbrew toho i berut odnóho predpryjemcia dla kilkanajciatoch hromad i uwzhladniajut nawit ich wyższu ofertu dlatoho, szczo jakaś protekcya tam buła (P. ks. **Stojałowski**: albo jeśli ktoś posmaruje).

Koły prydywymo sia sij praktyci, preświdczymo sia, szczo wydiły powitowi wypłaczujut bohato, ałe tii kotri pry tych dorohah roblat' mało z toho majut, bo połowyna łyszaje sia w kieszeni predpryjemciw. A dlaczoho to Wydiły powitowi roblat? Oto dlatoho, szczoby sobi ułekszyty praciu. Ałe pytaju sia, do czohož je nyni inżynier powitowyj i toj ciłyj aparat sich dorożnykiw, kotrych je po dwajciat kilka. Preciń ony powynni tuteczka włastywo dopylnowaty, szczoby w kożdoj hromadi na jij terytoryum daty w predprijemstwi toj dowiz szutru, bo na szczoż sia trymaje tak wełykij aparat w Wydili powitowym. Chyba wid parady. I zaraz opłaty tych organiw pokłykanych do toho, zaberajut bilszu czast z fondu preznaczenoho na dorohy niż dorohy samii.

Ne budu sia szeroko rozwodyw dalsze, łysz pozwołu sobi pokłasty wnesenie: „Nad peredłożeniem Wydiłu krajewoho perechodyt' sia do porjadku dnewnoho".

Marszałek. Czy żąda kto jeszcze głosu?

P. ks. **Stojałowski**. Proszę o głos.

Marszałek. Głos ma p. ks. Stojałowski.

P. ks. **Stojałowski**. Popierając z całego serca ten wniosek, miałbym tylko jedno zapytanie do Wydziału krajowego:

Co się dzieje z tym wnioskiem, który już był w Sejmie przyjęty i do Wydziału odesłany, aby wziął pod rozwagę zniesienie myt. Zamiast jakiegoś rezultatu z tego wniosku, już w tym Sejmie mieliśmy tyle nowych koncesyj na myta! Nie chciałem przy nich zabierać głosu, bo to groch o ścianę, ale sądzę, że myto przy drodze gminnej piewszej klasy to już coś takiego nadzwyczajnego, taka nowa moda, że ona musi wywołać rozgoryczenie ludu. Stąd gorąco popieram wniosek odesłania sprawy do Wydziału krajowego i taką poprawkę stawiam, aby się Wydział zastanowił, czy wypada wprowadzać taki proceder dla ludu nieznośny i dający mu sposobność do wyrzekań na powiat, na Wydział krajowy i na cały Sejm.

Marszałek. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt, rozprawa zamknięta, Głos ma p. sprawozdawca.

Sprawozdawca członek Wydziału kraj. p. **Wereszczyński**. P. Huryk wystąpił wogóle przeciw mytom na drogach powiatowych i połączył to z krytyką powiatowej gospo-

darki drogowej. Nie będę odpowiadał, bo ani jedno, ani drugie nie jest na porządku dziennym.

Wysnuł mowca jednak tę konsekwencyę, że przynajmniej na drogach gminnych pierwszej klasy niepowinno się myt zaprowadzać. Otóż jeżeli się zważy sposób utrzymania dróg gminnych pierwszej klasy a dróg powiatowych, to niema żadnej różnicy. (P. **Stojałowski**. Tu nie chodzi o to).

Więc jak długo stoi zasada myt wogóle i pokrywanie nim częściowo kosztów drogowych, tak długo ja, choć najchętniejszy, nie mogę doradzać, aby na wyrywki myta wyrzucić dlatego, że ta droga jest gminna pierwszej klasy a nie powiatowa. Proszę tedy przyjąć tę ustawę.

(P. **Stojałowski**. A mój wniosek?)

Marszałek. P. Huryk postawił wniosek przejścia do porządku dziennego nad przedłożeniem Wydziału krajowego. P. ks. Stojałowski postawił wniosek odesłania rzeczy na powrót do Wydziału krajowego. Kto przyjmuje wniosek p. Huryka, zechce rękę podnieść. (Mniejszość). Wniosek upadł. Kto przyjmuje wniosek p. Stojałowskiego? (Mniejszość). Odrzucony. Przystępujemy do rozprawy szczegółowej. Czy żąda kto głosu?

Sprawozdawca. Wnoszę przyjęcie ustawy en bloc.

Marszałek. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty. Kto przyjmuje ustawę en bloc, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęta.

Sprawozdawca. Wnoszę przyjęcie ustawy, w trzeciem czytaniu bez czytania.

Marszałek. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty. Kto przyjmuje uchwałę w trzeciem czytaniu, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęta.

Następuje sprawozdanie Wydziału krajowego w przedmiocie udzielenia Wydziałowi powiatowemu w Tarnowie koncesyi do pobierania opłat mytniczych na drodze gminnej Tuchów-Olszyny.

Sprawozdawca p. Wereszczyński ma głos.

Sprawozdawca członek Wydziału krajowego p. **Wereszczyński** (czyta):

Wysoki Sejmie!

W latach 1890—1896 wybudował Wydział powiatowy w Tarnowie drogę gminną II. klasy Tuchów-Olszyny, która odgałęzia się od drogi powiatowej Tarnowsko-Gromnickiej w Dąbrówce tuchowskiej i prowadzi przez Dąbrówkę tuchowską, Siedliska, Lubaszowę i Jodłówkę tuchowską do granicy powiatu w Olszynach.

Długość drogi wynosi 8·810 km. szerokość w koronie 6·5 m. szerokość pokładu szutrowego 4 m. przy użyciu 1 m^3 szutru na 1 m. b. drogi w liniach prostych i łagodnych krzywiznach. W ostrych zakołach zaszutrowano ją na 4·5 m. szerokości przy użyciu 1·25 m^3 na 1 m. b. drogi. — Największy spadek a względnie wzniesienie drogi wynosi 5·02% na długości 367 m. b. na zetknięciu się z Olszynami. Na długości 6·5 km. położoną jest droga nad potokiem „Jodłówka“ od którego skarpy nasypu są ubezpieczone obitkami faszynowanemi, oskalowaniem lub murami sporowymi. Skarpy wykopane ochroniono — gdzie zachodziła tego potrzeba kamiennymi drenami i oskalowaniem. Na drodze znajduje się 35 mostów o murowanych przyczołkach, z których jeden most kratowy na rzece Biale ma 80 m. rozpiętości. Jego dwa otwory mają po 12 m. 1·36 m. i dwa po 10 m. Ma dwa przyczołki i dwa filary murowane, dwa jarzma dębowe. — Ogólny koszt budowy drogi wynosił 119·737 K. 28 h., z czego fundusz krajowy pokrył połowę. Koszta konserwacyi wynosiły dotąd rocznie około 3.600 K. Ponieważ miejscowe zarządy drogowe nie byłyby w stanie należycie utrzymać tę drogę, Wydział pow. za zgodą władzy politycznej, objął ją we własną administracyę. Uchwałą Wys. Sejmu zatwierdzoną Najwyższem postanowieniem z dnia 13. lipca 1896 (Nr. 49. Dz. u. kr.) nadaną Wydziałowi pow. na przeciąg lat pięciu, koncesyę do pobierania myta drogowego na wymienionej drodze według taryfy klasy I. i myta mostowego na rzece Biale według taryfy klasy II., przepisanej dla dróg krajowych.

Jednak Reprezentacya powiatu z tej koncesyi nie korzystała i tak ona zgasła z dniem 4 września b. r.

Obecnie frekwencya tą drogą jest silna, ruch wozowy przez zwożenie do stacyi kolejowej w Tuchowie drzewa z pobliskich lasów znacznie się wzmógł, przez co zwiększy się i wyżej wymieniony wydatek na utrzymanie tej drogi.

Na podstawie uchwały Rady powiat. z d. 26. paźdz. b. r. wniósł Wydział pow. prośbę do Wydziału krajowego o ponowne wyjednanie w drodze ustawodawstwa krajowego zgasłej koncesyi.

Wobec powyższych danych, jak niemniej ze względu na to, że powiat Tarnowski bu-

duje obecnie trzy drogi, z których droga Tarnów-Ryglice kosztować będzie około 300.000 K. Wydział krajowy oświadcza się za udzieleniem Wydziałowi powiat. proszonej koncesyi i wnosi:

Wysoki Sejm raczy powziąć załączoną uchwałę.

Uchwała

o udzieleniu Wydziałowi powiatowemu w Tarnowie koncesyi do pobierania opłat mytniczych na drodze gminnej II. klasy Tuchów-Olszyny.

Art. I.

Na przeciąg lat pięciu od wejścia w wykonanie tej uchwały nadaje się prawo do pobierania myta na drodze gminnej II. klasy Tuchów-Olszyny Wydziałowi powiatowemu w Tarnowie, jako władzy nadzorującej, a to na rzecz tej drogi, z zastrzeżeniem, że Wydział powiatowy, używając środków przewidzianych w §§. 19. 25 i 26. ustawy drogowej z dnia 5 lipca 1897. (dz. u. kr. Nr. 43.). przy pomocy pobieranego w myśl §. 32. tejże ustawy dochodu z powyższego myta, pokrywać będzie wszelkie koszta połączone z utrzymaniem omyconej drogi w dobrym stanie.

Na wypadek zaniedbania utrzymywanej przez Wydział powiatowy drogi, zastrzega sobie Wydział krajowy wydanie stosownych zarządzeń wskazanych w §. 35. ust. 2. wyżej powołanej ustawy drogowej.

Art. II.

Opłatę myta pobierać należy według następującego wymiaru:

I. Myto drogowe.

a) od każdej sztuki bydła pociągowego w zaprzęgu 4 halerzy.

b) od każdej sztuki bydła pociągowego nie w zaprzęgu, od bydła pędzonego ciężkiego i koni wierzchowych 2 halerzy;

c) od każdej sztuki bydła pędzonego drobnego 1 halerz.

II. Myto mostowe na rzece Biale:

a) od każdej sztuki bydła pociągowego w zaprzęgu 8 (ośm) halerzy;

b) od każdej sztuki bydła pociągowego nie w zaprzęgu, od bydła pędzonego ciężkiego i koni wierzchowych 4 (cztery) halerzy;

c) od każdej sztuki bydła pędzonego drobnego 2 (dwa) halerzy.

Konie, woły, krowy, muły, osły, należą do bydła ciężkiego, zaś cielęta, źrebięta, owce, kozy i świnie do drobnego.

Od bydła niesionego lub wiezionego wozem, nie opłaca się żadnej należytości.

Zwierzęta, które ssą i przy matkach idą, są wolne od wszelkiej opłaty mytniczej.

Art. III.

Przy poborze myta mają być zachowane ogólne przepisy o uwolnieniu od opłaty myta lub o zniżenie tejże.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu?

P. ks. **Stojałowski.** Proszę o głos.

Marszałek. Głos ma p. Stojałowski.

P. ks. **Stojałowski.** Niezrażony odrzuceniem wniosku przy mycie poprzedzającem, dla zasady stawiam i tutaj taki sam wniosek. Sprawozdawca powiedział, że co do kosztów utrzymania nie ma wielkiej różnicy, ale dodał, że przecież jest, ale tu nie chodzi właściwie o koszta.

Uważam w ustawie drogowej to za największy nonsens i bałamuctwo, że narobiono tyle gatunków dróg, że biednemu włościaninowi w głowie się miesza.

Niech będą drogi wszędzie jednakie a gdy ma być gdzie trochę większa, to niekoniecznie trzeba jej klasę i numer dawać. Jeżeli ustawa drogowa ma być poprawioną, to w tym duchu, aby te różne gatunki poznosić i jakiś przejrzysty podział zaprowadzić. Tu główna rzecz leży w tem, że ciężar utrzymania dróg gminnych, przeznaczonych na kilka sąsiednich gmin, spada nie na szerszą publiczność tylko na te bliskie gminy, więc najbardziej są obciążone gminy, które mają nieszczęście leżeć koło takiej drogi. Dlatego właśnie, jeżeli jestem wogóle przeciw wszystgim rogatkom, to najbardziej przeciw rogatkom na drogach gminnych jestem przeciwny i powtarzam wniosek o odesłanie przedłożenia do Wydziału krajowego.

Tu już nawet nie nazywa Wydział krajowy tych dróg, drogami pierwszej klasy, tylko wogólności gminnemi, więc znów nowy gatunek dróg mniejszych. Niech Wydział krajowy się zastanowi czy godzi się zaprowadzać co raz nowe ciężary na małą ilość mieszkańców.

Proszę Panów! Ja muszę jeszcze jedno przy tej sposobności powiedzieć, bo już mnie rozpiera prawdziwa irytacya. Proszę Panów z większości, jeżeli takie sprawy traktujecie tak łatwo, że choćby najmądrzejszy wniosek to tylko dla jakiejś zasady klasowej idzie w

kąt, — to jakże potem ostatecznie wierzyć w dobrą wolę, że się coś chce zrobić, aby to rozgoryczenie wśród ludu ustało. Poprostu powiem: jest to skandaliczne jeżeli takie wnioski ze strony ludowej stawiane, bywają odrzucane. My przecież mamy wielkie doświadczenie i wiemy, co taka rogatka robi złego. Ona jest nowem centrem demoralizacyi, bo ją najpewniej dostanie żyd i będzie siedliskiem nowych nadużyć. A Panowie to wszystko tak lekko bierzecie: „Ty sobie gadaj a my swoje robimy". Tak przecie zawsze nie można robić.

Niech mi kto powie, jaki był racyonalny powód nieprzyjęcia wniosku, aby ten projekt poszedł napowrót do Wydziału krajowego? Czy toby był gwałt gdyby rogatka nie stanęła, gdyby jeszcze 4 miesiące nie stała. Przecież byłoby się nic nie stało, żaden szlachcic nie byłby nic stracił.

Więc róbcie co chcecie, ale ja mówię, że się źle bawicie. To się tylko tak robi dla jakiejś konsekwencyi nieracyonalnej i w ten sposób nigdy nie dojdziemy do porozumienia.

Stawiam tedy wniosek odesłania sprawy do Wydziału krajowego.

Marszałek. Udzielam głosu p. Bujnowskiemu.

P. **Bujnowski.** Wysoka Izbo! Ja stoję na tem samem stanowisku co i ks. p. Stojałowski, aby myta zostały zniesione. — Początek ku temu już jest zrobiony w Wiedniu, ale dopóki to tam nie nastąpi, kraj nie może pójść naprzód i znieść krajowe myta a potem i powiatowe. Ks. Stojałowski przemawiał tu jako reprezentant włościan i twierdzi, że to jest życzenie wszystkich włościan. Ja także jestem posłem włościańskim.

P. ks. **Stojałowski.** O!

P. **Bujnowski.** Zupełnie tak samo.

P. ks. **Stojałowski.** Tylko za pieniądze i kiełbasę a ja nie — to ogromna różnica.

Marszałek. Proszę w tym tonie nie przemawiać.

P. ks. **Stojałowski.** To niech mnie nie tyka.

P. **Bujnowski.** Jestem taksamo posłem włościańskim i na tej podstawie twierdzę, że nie jest życzeniem włościan aby zniesiono myta na drogach powiatowych. Mnie się zdaje, że p. ks. Stojałowski nie zna zupełnie różnicy dróg gminnych pierwszej klasy a powiatowych. Już pan referent Wydziału krajowego przedstawił tę sprawę tak, że mogę ją pominąć. Powiem tylko, że drogi te budują się u nas taksamo jak drogi powiatowe — przeważnie subwencyą Wydziału krajowego i to subwencyą 5-cio procentową, a nie dalej jak na pierwszem posiedzeniu naszej Izby, uzyskał jeden powiat koncessyę na myta. Więc nie wiem dlaczego jeden powiat miałby być gorzej postawiony jak drugi. Dopóki myta krajowe nie zostaną zniesione, sądzę, że nie ma powodu odmawiać myt i drogom powiatowym.

Jeżeli się uchwala ustawę mytniczą dla jakiegoś powiatu to musiała, to uchwalić rada powiatowa, a ja mogę powiedzieć, że moja rada powiatowa w której zasiada 12 włościan, jednogłośnie uchwaliła to właśnie myto, na pokrycie niedoboru, bo gdyby tego nie uzyskała, musiałaby, znów uchwalić większe dodatki, a tego niedoboru możeby nawet 40-to procentowy dodatek nie pokrył.

Więc w każdym razie nie można przynajmniej ogólnie powiedzieć, aby to było życzeniem włościan. Wniosku na odesłanie do Wydziału krajowego nie rozumiem. Rozumiałbym jedynie chyba przejście do porządku dziennego i załatwienie w ten sposób sprawy. Przecież Wydział krajowy nie przyjdzie z innym wnioskiem, jak tylko z tym samym, co dzisiaj, bo jeżeli na pierwszem posiedzeniu wniósł trzy takie ustawy i te zostały przyjęte, więc i tu musi być konsekwentyzm. Dlatego popieram tę ustawę i proszę, aby przyjąć wniosek Wydziału krajowego.

Marszałek. Czy żąda kto głosu?

P. **Huryk.** Proszę o głos.

P. Kazimierz ks. **Lubomirski.** Wnoszę o zamknięcie dyskusyi.

Marszałek. Jest wniosek zamknięcia dyskusyi.

P. ks. **Stojałowski.** Proszę o głos.

Marszałek. Kto się z tym wnioskiem zamknięcia dyskusyi zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość). Przyjęto.

Głos ma p. Huryk.

P. **Huryk.** Poperednyj posoł w swojij besidi, i wywodach skazaw, szczo w jego radi powitowoj 12 selan hołosowało za mytom i to maje buty dokaz, szczo selany sami chotiły to zrobyty i ony majut buty prymirom, szczo tak je w ciłym kraju. Ne wchodżu w se, czy ti selany buły wybrani z woli naroda czy w inszyj sposib — ne choczu ich osudżuwaty, ałe meni sia zdaje, szczo toj selanyn, kotryj wchodyt do rady powitowoj ne z woli naroda, ałe pry pomiczy perekupstwa i malwerzacyi, to win ne maje nikoły toj pownoj widwahy, szczoby w imeny selaństwa zajawyw sia protiw mytom. Proszu pryjmaty zapownenie szczo to, szczo ja każu, je dij-

stnoju prawdoju. Ciłyj kraj, ciłe nasyłenie uboższoje, domahaje sia znesenia myt. Bo proszu poriwnaty kto płatyt' jak ni najbidnijszyj? Jesły porachujemo perejizd dorohoju powitowoju, to zapłatyt na dorozi powitowoj z Hałycza do Towmacza, tylko, kilko ze Stanisławowa do Lwowa koliju.

Zwolit panowe połyszyty toj system, do kotrohośte prywykły, pokażit' szczo majete lubow dla selaństwa.

Poperajuczy swoje wnesenie, prychylaju sia do wywodiw p. ks. Stojałowskoho.

Marszałek. Głos ma p. Stojałowski.

P. ks. **Stojałowski.** Pomijam przedewszystkiem kwestyę, czy i o ile p. Bujnowski ma prawo być tłumaczem tego, czego lud sobie życzy.

Zdaje mi się, że wystarczy wskazać, że p. Buynowski będąc równocześnie marszałkiem powiatu i notaryuszem, już przez to samo niema takiego czucia z ludem jak ja. Ja się zastrzegam więc przeciw takiej uzurpacyi, że poseł wprawdzie z kuryi małej własności, ale poseł tej kategoryi co p. Buynowski mógł twierdzić, że jeżeli ja mówię o czem, żo to jest przekonaniem ludzi, że on lepiej to wie odemnie. Zresztą tym osobistym sprawom dam spokój, bo tu o ważniejszą rzecz chodzi. Mianowicie p. Buynowski stanął w tej sprawie na zupełnie mylnem stanowisku. Przecież my tu nie mówimy: znosić myta istniejące, tylko ten wniosek jest w Wydziale krajowym i da Bóg, że może kiedyś i zniesienia myt się doczekamy. Ale tu chodzi zupełnie o rzecz inną, my tu jesteśmy przeciw nowym mytom, przeciw wprowadzeniu rzaczy nowej, uciążliwej, dotkliwej, przeciw systemowi, który się w Galicyi zaczyna teraz wprowadzać i którego nie ma nigdzie, że się stawia rogatki już tam, gdzie ich nigdy dawniej nie było, t. j. na drogach gminnych. A przecie pan marszałek, jako gospodarz powinienby pierwszy dbać o to, aby takich nowych ciężarów na ludność nie nakładano. Więc stawiam tę kwestyę na jasno, nie wprowadzajcie nowego systemu, nie twórzcie nowych ciężarów, nie stawiajcie myt tam, gdzie ich nigdy nie było, a gdzie postawione, będą tylko powodem nowego wśród ludzi rozgoryczenia, na które się tak ciągle skarzycie. Więc proszę Panów zważyć na to, że tu chodzi o to, aby nie wprowadzić nowości szkodliwych.

Powiedział dalej p. Buynowski, że odesłanie do Wydziału krajowego nie przyniesie korzyści, bo Wydział krajowy musi być konsekwentnym i z tym samym przyjść wnioskiem. Ja się przyznam, że tej logiki i tej konsekwencyi nie rozumiem, aby ktoś zastanowiwszy się, że rzecz jakąś, którą uważał za dobrą, w rzeczywistości nie była dobra, cofnął się potem, żeby w tem była nie konsekwencya, przeciwnie zdaje mi się, że jeśli ktoś trwa w pomyleniu, w tem właśnie jest niekonsekwencya. I takiego wyobrażenia o Wydziale krajowym nie mam, przeciwnie sądzę, że odesłanie sprawy do Wydziału krajowego ma na celu postawienie tamy, aby w przyszłości takich uciążliwych zapór na drogach gminnych nie wprowadzane. Może się też Wydział krajowy namyśli, i my także w swoim czasie może przyjdziemy z wnioskiem, aby te myta już nowo stworzone przy poprzedniej uchwale, były znowu zniesione. Ale mam tyle zaufania do Wydziału krajowego, że jeżeli rozważy, że tu rzeczywiście nie chodzi o zniesienie myt istniejących, ale o niewprowadzenie nowego, niebywałego ciężaru, że przyjdzie z takim wnioskiem i w tem będzie prawdziwa konsekwencya rozumu stanu i konsekwencya dobrej woli,

Marszałek. Rozprawa zamknięta, głos ma p. Sprawozdawca.

Sprawozdawca członek Wydziału krajowego p. **Wereszczyński.** Zapewne, że sprawa skutkiem odesłania jej do Wydziału krajowego musiałaby na tem ucierpieć. Nie wiem zresztą z jakich powodów miałby Wydział krajowy ponownie z odmiennym przyjść wnioskiem. Jeżeli droga gminna jest przebudowana i utrzymywana następnie w taki sposób, że zupełnie się równa drodze powiatowej, w takim razie i koszta jej przebudowania równają się kosztom utrzymywania drogi powiatowej, więc jest rzeczą jasną, że zwykłymi środkami, jakie daje na to ustawa drogowa, droga taka nie może być utrzymywana. Gdybyśmy więc mogli przypuszczać, że Wys. Izba nigdy myta na takiej drodze nie da, to trzebaby sobie raz na zawsze powiedzieć, że takiej drogi gminnej żaden powiat nie mógłby utrzymać własnymi środkami na skali dróg powiatowych, bo jeżeli są wydatki, to muszą być na ich pokrycie także fundusze. Powiat ten ma już dodatek 17 centów specyalnie na drogi, a buduje teraz właśnie jeszcze trzy drogi kosztem 300.000 koron. Nie wiem więc, czy z własnych funduszów mógłby ciężarowi temu podołać. Jeżeli przeto te środki nie wystarczają, to musimy albo narazić się na to, że ta droga będzie nadal taka sama jak zwykła droga gminna, albo musimy coś dać temu powiatowi. Zauważam jeszcze, że na tej drodze myto już było, i że później zostało zaniechane i przepadło.

Sprzeciwiam się przeto wnioskowi p. Stojałowskiego i proszę o przyjęcie wniosku Wydziału krajowego.

Marszałek. P. Stojałowski postawił wniosek odesłania tej sprawy napowrót do Wydziału krajowego. Proszę Panów zająć miejsca, kto się z wnioskiem p. Stojałowskiego zgadza, zechce rękę podnieść. (Po chwili). Proszę o próbę przeciwną. Jest mniejszość, więc wniosek upadł. Przystępujemy do rozprawy szczegółowej.

Sprawozdawca. Wnoszę przyjęcie uchwały en bloc.

Marszałek. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty. Kto przyjmuje uchwałę en bloc, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęta.

Sprawozdawca. Wnoszę przyjęcie uchwały w trzeciem czytaniu bez czytania.

Marszałek. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty. Kto przyjmuje uchwałę w trzeciem czytaniu, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęta. Z kolei następuje wybór sześciu członków Wydziału krajowego i sześciu zastępców. Do tego punktu zażądał głosu p. Stojałowski; udzielam mu go.

P. **Stojałowski.** Izba ma przystąpić do wyboru nowego Wydziału krajowego. Ja wobec tego, porozumiawszy się z kolegami, posłami stronnictw ludowych, mam zaszczyt złożyć następujące oświadczenie.

Ponieważ przy omawianiu sprawy wyboru członków Wydziału krajowego, większość tej Izby nietylko zarządziła się jak zwykle samowolnie i tą sprawą pokierowała jak sama chciała, ale nawet nie zachowała prostego konwenansu, czyli używając wyrazu polskiego, tej grzeczności, ażeby bodaj którego kolwiek z posłów stronnictw ludowych zapytać się: jakbyście tę sprawę chcieli mieć załatwioną w swej kuryi włościańskiej — przeto myśmy postanowili w wyborze do Wydziału krajowego udziału nie brać.

Jest to tem bardziej uzasadnionem, że tu nie chodzi o liczbę głosów, jaką stronnictwa ludowe przedstawiają, bo gdyby Sejm na podstawie stosunku liczby głosów wybierać chciał, to w takim razie powinienby Rusinom nie dać mandatu do Wydziału krajowego, bo co do liczby głosów, to stronnictwa ludowe są równie silne jak Rusini.

P. **Barwiński.** To cały naród — Rusini nie są stronnictwem!)

Przepraszam. My uznajemy, że im się to sprawiedliwie należy, zatem zawsze byliśmy i jesteśmy, i o uszczupleniu praw Rusinów tu niema mowy, — jest tylko mowa o tem, że gdyby liczebny stosunek głosów rozstrzygał, toby Rusini nie mogli swego reprezenntata do Wydziału krajowego przesadzić. A jednak chociaż Rusini nie mają dostatecznie silnej liczby głosów, to sama większość powiada: choć nie mają liczebnej siły, mają prawo, bo snać większość lęka się naruszyć tego prawa, i daje im miejsce w Wydziale krajowym.

Taką samą mniejszość liczebną reprezentantów przedstawiają stronnictwa ludowe, zachodzi tylko ta okoliczność, że tutaj większość sejmowa nie ma strachu, aby naruszenie prawa ludu pociągnęło takie skutki, jako naruszenie praw narodu ruskiego.

Usunięcie się nasze nie wypadnie co do kuryi włościańskiej na niekorzyść Rusinów, i jestem przekonany, że chociaż naszych 10 głosów nie będzie, Rusini swoje dostaną, a więc my przez nasze usunięcie się Rusinom wcale nie szkodzimy. Z tych powodów my w tem głosowaniu udziału nie weźmiemy, ażeby przez to dać wyraz, że lud uważa to za ukrócenie prawa należnego kuryi włościańskiej, ażeby ktoś ze stronnictw ludowych nie reprezentował ich w Wydziale krajowym.

To oświadczenie złożywszy, życzę Panom szczęśliwego wyboru.

(Posłowie ludowi opuszczają salę).

Marszałek. Przystępujemy do wyborów. Najpierw odbędzie się wybór jednego członka Wydziału krajowego z kuryi większych posiadłości. Na skrutatorów upraszam pp. Cieńskiego, Leszka, Trzecieskiego, Rayskiego Hupkę i Starzyńskiego. Proszę p. sekretarza o odczytanie listy.

Sekretarz p. **Urbański** czyta listę posłów z większych posiadłości.

Marszałek. Proszę pp. skrutatorów o obliczenie głosów. Przystąpimy tymczasem do głosowania na jednego członka Wydziału krajowego z kuryi miast i Izb handlowych. Do komisyi skrutacyjnej upraszam pp. Michalskiego, Fedorowicza, Michałowskiego Emila, Schätzla i Kolischera.

Sekretarz p. **Urbański** czyta listę posłów z kuryi miast i Izb handlowych.

Marszałek. Proszę pp. skrutatorów o obliczenie głosów.

Tymczasem przystąpimy do wyboru jednego członka Wydziału krajowego z kuryi mniejszych posiadłości. Do skrutynium zapraszam pp. Kramarczyka, Traczewskiego, Wursta, Mazikiewicza i Sozańskiego.

Proszę p. Sekretarza o odczytanie listy posłów z tej kuryi.

Sekretarz p. **Urbański** czyta spis posłów z kuryi mniejszych posiadłości.

Marszałek. Proszę o ogłoszenie wyniku wyborów.

Sprawozdawca p. **Hupka.** Z kuryi większych posiadłości oddano ogółem 37 głosów, z tych otrzymał p. Mieczysław Onyszkiewicz 34 głosów, p. Brykczyński 2 głosy, jedna kartka była pusta.

Marszałek. Wybrany zatem p. Mieczysław Onyszkiewicz.

Sprawozdawca p. **Schätzel.** Z kuryi miast i Izb handlowych oddano ogółem głosów 24. Z tych otrzymał p. Tadeusz Romanowicz 13, p. Leonard Wiśniewski 11 głosów.

Marszałek. Wybrany zatem p. Tadeusz Romanowicz.

Sprawozdawca p. **Wurst.** Z posiadłości mniejszych głosów oddano ogółem 55, większość absolutna 28. P. Michał Glidziuk otrzymał głosów 48, p. Ochrymowicz 2, pustych kartek było 5.

Marszałek. Wybrany zatem p. Glidziuk. Przystępujemy obecnie do wyboru członka Wydziału krajowego z całego Sejmu. Do komisyi skrutacyjnej zapraszam pp. Hupkę, Jabłońskiego, Zdzisława Skrzyńskiego, Huryka, Schnella i Rottera.

Proszę p. Sekretarza o odczytanie spisu posłów.

Sekretarz p. **Urbański** czyta spis członków Sejmu.

(Po chwili).

Marszałek. Dla ogłoszenia wyniku głosowania głos ma p. Rotter.

Sprawozdawca p. **Rotter.** Na 125 głosujących otrzymał p. Józef Wereszczyński, 118 głosów, 4 głosy otrzymał p. Brykczyński 3 kartki białe. Wybrany zatem p. Wereszczyński.

Marszałek. Przystępujemy do wyboru drugiego członka Wydziału krajowego z całego Sejmu. Zapraszam tę samą komisyę skrutacyjną do obliczenia głosów. Proszę p. Sekretarza o odczytanie listy posłów.

Sekretarz p. **Urbański** czyta spis członków Sejmu.

(Po chwili).

Sprawozdawca p. **Jabłoński.** Przy wyborze na drugiego członka Wydziału krajowego głosowało 119 posłów. P. dr. Tadeusz Pilat otrzymał głosów 91, Brykczyński 1 głos, Dąmbski 1 głos, kartek pustych oddano 26.

Marszałek. Wybrany został zatem p. Tadeusz Pilat. (Brawa).

Przystępujemy do wyboru trzeciego członka Wydziału krajowego z całego Sejmu. Proszę tych samych pp. skrutatorów odbierać głosy.

Sekretarz p. ks. Kaz. **Lubomirski** czyta spis posłów.

Posłowie oddają kartki.

(Po chwili).

Marszałek. Do ogłoszenia rezultatu skrutynium ma głos p. Jabłoński.

Sprawozdawca p. **Jabłoński.** Na trzeciego członka Wydziału krajowego oddano głosów 113. Absolutna większość 57.

P. Kazimierz Laskowski otrzymał głosów 70, pustych kartek 28.

P. Stanisław Dąmbski otrzymał głosów 15.

Marszałek. Wybrany został przeto p. Kazimierz Laskowski.

Proszono mnie z wielu stron o to, ażebym w celu porozumienia się co do wyboru trzech zastępców członków Wydziału krajowego przerwał posiedzenie na 5 minut. Skoro nikt się temu nie sprzeciwia — posiedzenie zawieszam.

(Po przerwie).

Marszałek. Posiedzenie przerwane otwieram na nowo. Przystępujemy z porządku dziennego do wyboru zastępcy członka Wydziału krajowego z kuryi większej posiadłości.

Zapraszam tę samą komisyę skrutacyjną, do przeprowadzenia skrutynium, która była przy wyborze członka Wydziału z kuryi większej posiadłości.

Proszę o odczytanie listy posłów z kuryi większej posiadłości.

Sekretarz p. **Bohaczewski** (czyta spis posłów z kuryi większej posiadłości — posłowie oddają kartki).

Marszałek. Przystąpimy teraz do wyboru zastępcy członka Wydziału krajowego z kuryi miast i Izb handlowych i przemysłowych. Proszę p. sekretarza o odczytanie spisu posłów. Na skrutatorów upraszam tę samą komisyę co przy wyborze na członka Wydziału krajowego.

Sekretarz p. **Urbański** (czyta spis posłów z kuryi miast i Izb handlowych i przemysłowych — posłowie oddają kartki).

Marszałek. Przystępujemy do wyboru zastępcy członka Wydziału krajowego z kuryi mniejszych posiadłości.

Na skrutatorów upraszam tę samą komisyę, która fungowała przy wyborze członka Wydziału krajowego. Proszę p. sekretarza o odczytanie spisu posłów.

Sekretarz p. **Urbański** (czyta spis posłów z kuryi mniejszych posiadłości — posłowie oddają kartki).

Marszałek. W celu ogłoszenia wyboru głos ma p. Hupka.

P. **Hupka.** Przy głosowaniu na zastępcę członka Wydziału krajowego z kuryi większej posiadłości, oddano głosów 31, absolutna większość 16, 30 głosów otrzymał p. Trzecieski Jan, 1 głos Jabłoński.

Marszałek. Wybrany został p. Jan Trzecieski. Głos ma p. Rotter w celu ogłoszenia wyniku wyborów.

P. **Rotter.** Z kuryi miast i Izb handlowych oddano głosów 16, absolutna większość 9 głosów, 14 głosów otrzymał p. Władysław Jahl. 2 kartki białe.

Marszałek. Wybrany został p. Władysław Jahl.

W celu zdania sprawy głos ma p. Wurst.

P. **Wurst.** Z posiadłości mniejszych oddano głosów 42, absolutna większość 22 głosów. Z tych otrzymał p. Oktaw Sala głosów 29, Kramarczyk 2, Barwiński 2, 9 kartek próżnych.

Marszałek. Wybrany został p. Oktaw Sala, przystępujemy obecnie do wyboru jednego zastępcy członka Wydziału krajowego z całego Sejmu, do skrutynium zapraszam tych samych panów, którzy fungowali przy wyborze członka Wydziału krajowego z całego Sejmu, proszę p. sekretarza o odczytanie spisu posłów.

Sekretarz p. hr. **Mycielski** (czyta spis posłów — posłowie oddają kartki).

Marszałek. W celu ogłoszenia wyniku wyboru, głos ma p. Rotter.

P. **Rotter.** Oddano głosów 88, absolutna większość 45, p. Stanisław Jędrzejowicz otrzymał głosów 75, p. Barwiński 12, jedna kartka czysta.

Marszałek. Wybrany został p. Stanisław Jędrzejowicz. Przystępujemy do wyboru drugiego zastępcy członka Wydziału krajowego z całego Sejmu — proszę o odczytanie spisu posłów.

Sekretarz p. hr. **Mycielski** (czyta spis posłów — posłowie oddają kartki).

Marszałek. W celu ogłoszenia wyniku wyboru, głos ma p. Hupka.

P. **Hupka.** Głosów oddano 85, absolutna większość 43, p. Sękowski otrzymał głosów 69, Barwiński 13, pustych kartek było 3.

Marszałek. Wybrany został p. Sękowski.

Przystępujemy do wyboru trzeciego zastępcy członka Wydziału krajowego z całego Sejmu. Proszę p. sekretarza o odczytanie spisu posłów.

Sekretarz p. hr. **Mycielski** (czyta spis posłów — posłowie oddają kartki).

Marszałek. W celu ogłoszenia wyniku wyboru, głos ma p. Rotter.

P. **Rotter.** Głosów oddano 73, a więc w niedostatecznej ilości.

Marszałek. Wskutek tego postawię wybór 3 zastępcy członka Wydziału krajowego na porządku dziennym wieczornego posiedzenia.

Teraz następuje sprawozdanie Komisyi budżetowej o prowizoryum budżetowem.

Sprawozdawca p. Stanisław hr. Badeni ma głos.

Sprawozdawca p. Stanisław hr. **Badeni** (czyta):

Wysoki Sejmie!

Uchwałą w dniu 28. b. m. powziętą, przekazał Wysoki Sejm komisyi budżetowej, sprawozdanie Wydziału krajowego w przedmiocie prowizoryum budżetowego na pierwsze 4 miesiące roku 1902. Komisya budżetowa zgodnie z Wydziałem krajowym z ubolewaniem stwierdza, że już od szeregu lat Sejm zmuszony jest uchwalać prowizoryum budżetowe na czas krótszy lub dłuższy, i nie jest mu daną możność uchwalania budżetu przed końcem roku kalendarzowego na rok następny.

Szkoda stąd niewątpliwa dla porządku finansowego, dla prawidłowej gospodarki finansowej i wogóle dla całej administracyi.

Wysoki Sejm dawał już kilkakrotnie wyraz swemu ubolewaniu z tego powodu, i domagał się, by Sejm w odpowiednim czasie zwoływany był.

Niestety, pomimo starań Wydziału krajowego i niewątpliwej dobrej woli Rządu, wypadki polityczne i parlamentarne stwarzały w latach poprzednich, tak jak i dziś położenie przymusowe.

Uchwalenie prowizoryum budżetowego jest przeto koniecznością. Pod względem okresu, na który prowizoryum uchwalonem być ma, niema niestety obowiązującego oświadczenia Rządu, co do pory, kiedy Sejm na dalszą sesyę zwołany będzie.

Komisya budżetowa, zgodnie z Wydziałem krajowym ma jednak nadzieję, że Sejmowi daną będzie w każdym razie możliwość dalszych obrad w ciągu wiosny b. r. i dlatego proponuje uchwalenie prowizoryum na miesięcy 4, a w logicznem następstwie tego wniosku wnosi uchwalenie rezolucyi, domagającej się ponownego zwołania Sejmu w miesiącu marcu.

Wydział krajowy żąda upoważnienia do poczynienia zwyczajnych na podstawie budżetu roku 1901 i do pobierania dodatków krajowych według stopy na rok 1901 uchwalonej.

Komisya budżetowa uznaje żądanie Wydziału krajowego za słuszne, i przedstawia je przeto Wysokiemu Sejmowi w swych wnioskach do przyjęcia.

Komisya budżetowa wnosi:

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

I. Sejm upoważnia Wydział krajowy do czynienia wydatków zwyczajnych z funduszu krajowego, na rachunek roku budżetowego 1902 na podstawie budżetu z roku 1901.

II. Sejm upoważnia do pobierania na rzecz funduszu krajowego dodatków do państwowych podatków bezpośrednich, a mianowicie:

a) dodatku do państwowego podatku gruntowego, domowo-czynszowego, domowo-klasowego i 5% podatku od wolnych domów w wysokości 60 groszy od każdej korony całej przypisanej należytości tych podatków;

b) dodatku do państwowych podatków bezpośrednich osobistych, wprowadzonych ustawą z dnia 25. października 1896, dz. p. p. nr. 220 z wyjątkiem podatku osobisto-dochodowego w wysokości 66 groszy od każdej korony całej przypisanej należytości tych podatków;

c) opodatkowani w mieście Krakowie, w powiatach krakowskim i chrzanowskim, opłacać będą dodatek do podatków wymienionych w II a) w wysokości 49 groszy, zaś wymienionych w II. b) w wysokości 55 groszy od każdej korony całej, przypisanej należytości tych podatków.

III. Upoważnienia powyższe pod I. i II. udzielone, obowiązują po dzień 30. kwietnia 1902 roku.

IV. Wzywa się c. k. Rząd, aby zwołał Sejm na dłuższą sesyę, najpóźniej w ciągu miesiąca marca 1902 roku.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Głos ma p. Mogilnicki.

P. Mogilnicki. Wysokyj Sojme! Pry inawguracyji seji sesyji sojmowoji peredwczerasznoho dnia upały z ust dwoch najwysszych werchowodiw kraju, imenno z ust Namistnyka i Marszałka krajewoho na adresu ruskych posliw priamo i do ruskoho naroda słowa, szczo zapewniajut nas o pewnij prychylnosty tych dwoch najwysszych werchowodiw. Odnak mymo toho my, zastupnyky ruskoho naroda, kotri piśla widczytanoji tut deklaracyji baczymo na te, szczoby z ciłoju energijeju praciuwaty dla dobra kraju i narodu ruskoho, my kotri ne dumajemo i ne choczemo nawit chwyłynky dorohoho czasu tratyty i marnowaty, ałe widdaty sia horjaczo neutomynoj pracy, my baczyły sia prynewołeni na ti zajawy prychylnosty złożyty z naszoji storony zajawu z duże poważnymy i hłuboko umotywowanymy zastereżeniamy. Se zjawyszcze, moji panowe, nepryrodne, bo za prełestnist powynno by sia widpowisty prełestnosteju. Za słowa prychylnosty ne powynnoby sia, na perszyj pohlad, kydaty zastereżeniamy, a my tymczasom pidnosymo jich, — a do toho szcze z prytyskom i po dowhij ta zrilij rozwazi. Bo tak, moji panowe: My, prysutni tut zastupnyky ruskoho naroda jak i naszi poperydnyky, czuły pry kożdij inawguracyji bilsze — mensze, podibni zajawy prychylnosty.

Mymo toho sytuacyja w kraju i miżnarodni widnosyny miż dwoma hołownymy narodamy w sim kraju ne łysz ne polipszyły sia, ałe, moji panowe, z żałem se zaznaczyty muszu, pohirszyły sia, i szczo raz bilsze pohirszajut sia.

Ja, panowe, wyjdu z toho stanowyszcza, szczo jako wybranyj ruskym narodom, tohdi łysz po zmozi czestno i dostojno wmiju jeho zastupyty, koły neustraszymo i bezupynno budu stojaty na storoży jeho praw, i na kożdim kroci budu jeho interesiw ta korystej berehty i domahaty sia. Odnak z ohladu na se, szczo naszi miżnarodni widnosyny tak tisno z soboju spłeteni, szczo howorjaczy o ruskim narodi, zaczipaje sia także polskyj narid, i na widworot, dumaju, szczo zroblu prawdywu prysłuhu polskij narodnosty, koły widkryju wsi zadania i potreby moho narodu, chotiajby ony nawit buły ubrani w formu żałoby. Ja wychodżu imenno zi stanowyszcza, szczo clara pacta claros faciunt amicos; na pidstawi toji zasady możnaby dijty do jakohoś wzajimnoho porozuminia, a tym samym kraj i jeho potreby wijdut na lipszu dorohu, i zapanuje ład, tak duże konecznyj i potribnyj do poprawy widnosyn seho kraju, upadkom politycznoji i ekonomicznoji moralnosty tak sylno zachytanoho. Kołyb otże w mojej promowi, — a zaznaczuju, szczo budu opy-

ratyś łysz na samych wirnych faktach, — upały jaki słowa, kotri dla koho nebud' budut nemyli i wiaziat koho, to proszu tych, kotri nymy wrazyły by sia, moich sliw ne pojasniuwaty sobi nenawysteju, wypływajuczoju z narodnoho antagonizmu, ałe tym, szczo ja chotiw, by wynajty dorohu, na kotrij mohłyb my skorijszym tempom, a spokijno praciuwaty na buducze. (Oklaski).

Peredowsim zwertaju sia do toho ustupu promowy namistnyka, de win, zhadujuczy o nacionalnych antagomizmach, używ sliw: „stopień niechęci i nienawiści.“ Koły namistnyk maw tut słuczajno na hadci nas, to ja riszuczo protyw toho zasterihaju sia; buło by za szczo, ałe se czuwstwo ne łeżyt w naszim narodnim charakteri! (**Namiestnik**: zastrzegam się!)

Perechodiaczy do suty riczy, pidnoszu neosporymu prawdu, szczo najbilszym i najświtlijszym zdobutkom konstytucyjnoho żytia je możnist naroda połahodżuwaty swoji sprawy w swoim własnim kruzi, se znaczyt riszaty samomu sobi. Odnak szczo do toho dosyt bude pokazaty na tuju mału zminku zastupnykiw zwysz trymilionowoho naroda suprotyw polskych 140 posliw, wystupajuczych w imeny majże tak samo czysłennoho narodu polskoho.

A jaki tomu pryczyny? Może skaże chto, szczo my linywo ta pyniawo zabrały sia do seji roboty.

Na se widpowidaju, szczo wyniatkowi, może nihde ne buwali widnosyny w naszim kraju, sut żerełom toho nenormalnoho jawyszcza.

Chocz sama ordynacija wyborcza hrubo upoślidżuje nas, i koły by my nawit wybrały wsich piśla ordynaciji wyborczoji należnych nam posliw, — buły by my w poriwnaniu z wamy nespowna tretynoju, to okrim toho wchodyt tut w hru systematyczno, z planom z hory naczerknenym, wedena wamy pry kożdych wybarach akcija, kotroji ciłeju je obezsyłyły nas, widobraty semu, zwerch trymilionowomu narodowy, jeho pryrodnych zastupnykiw, szczoby opiśla o jeho sprawach riszaty bez neho i protyw jeho woli.

Nemyłu sprawu poruszyw ja, moji panowe, sprawu, kotra, o skilko znaju istoriju toho Sojmu, istoriju naszoho żytia parlamentarnoho, jak hrich perworodnyj peresliduje ciłe nusze publyczne żytje, widzywaje sia nawit het poza hrenyciamy naszoho kraju.

Imenno za kożdym razom majete panowe w radi derżawnij t. zw. „galizischen Tag“, abo, jak seho roku nawit „galizische Woche“. Rozkrywajut sia jarki, bezprymirni nadużytja wyborczi, hydke doptanie zakona, naruha wsiakim poniatjam czesty, a na dokaz nawodyt sia swidkiw, oryginały urjadowych korespondencyj i ynszi pozytywni, neosporymi fakty. Wże w kincy ostohydło wsi tiji brutalnosty mirodatnych czynnykiw podribno nawodyty. Musymo odnak protyw seho protestuwaty i budemo protestowaty tak dowho, jak dowho chocz by oden z nas bude tut zasidaty.

Wproczim szczo do podribnostej pokłykujuś na świżi szcze w pamiaty interpelaciji ruskych posliw w derżawnij radi. Koły imenno seho roku naszi towariszi w derżawnij radi pidnesły naszi żali na hnet naszoho narodu własti amy i prawlaczoju krajem partyjeju pry toricznych i sehoricznych wyborach, reprezentacija polska wydeleguwała trech besidnykiw, kotri nam skazały, szczo sia sprawa ne nadaje sia do parlamentu, a maje buty traktowana w sim sojmi piśla sliw, szczo brudy swoji praty należyt doma. I stanuły protiw nas eksc. Abrahamowycz, eksc. Diduszyckyj i hofrat Cwiklińskyj. I szczoż my Rusyny dowidały sia wid tych ekscelencyj i toho hofrata na zakydy, poperti takymy argumentamy, jak jich podaw p. Romanczuk, argumentamy, jak korespondencyja żandarmeryji że starostwom?!

Otże p. Abrahamowycz zwoływ z wełykym hałasom rozwodytyś pered narodamy Awstryji, szczo ne może buty, szczoby wid czasu konstytucyi wsi namistnyky, jaki myłostywo panowały w Hałyczyni, aranżowały obmańśtwa i sami inscenuwały zwistni nasylstwa wyborczi. Nemyła se, moji panowe, sprawa, rozkrywaty pohani nezakonni wczynky tych ludej, szczo jak raz stojat, czy to powynni stojaty na samim werchu na storoży zakana; ałe amicus Plato sed magis amica veritas. Moji panowe! Żyju't świdky, kotri nedawno szcze distały wid c. k. starosty hroszi na ruku, szczoby hołosuwały na prawytelstwennoho kandydata; ałe ne w tim jeszcze ricz, szczo starosta własnoruczno daw hroszi na taku błahorodnu cil, a w tim, widky win ich wziaw, bo-ż p. starosta własnych hroszej ne wydaw. Centralnyj komitet, chocz pewno rozporjadżaje jakojuś kwotoju, także ne daw tych hroszej, bo tam ne chodyło o wybir Polaka, a o inkamerowanoho Rusyna. Otże nezwyczajno cikawe pytanie: widky wziały sia hroszi? Sam ja buw świdkom, jak toho samoho dnia p. starosta miniaw w podatkowim ujadi tysiaczku. Podatkowyj poboreć pry śnidankowim kełyszku wylapaw siu neimowirnu podiju; buły pry tim i urjadnyky starostwa, ta zacytkały nedyskretnoho pobornia, ałe za swoju nedyskrecyju piszow win nezadowho w duraky. Chto maje wozrast,

może sobi łehko dospiwaty, widky pochodyła taja tysiaczka.

Na protest zjichała, szczo prawda, komisyja; nazwyska toho zwistnoho komisarija ne choczu wyjawlaty. Kołyż wyboreć, szczo distaw desiatku, zapytanej o se: widpowiw: „Ta nema szczo kazaty; p. starosta, koby zdorowi, dały meni desiatku“ to strohyj komisar huknuw na bidnoho chłopyska: „Łżesz szelmo! Ciebie tak nauczyli, tak namówili!“

Otże choczby łysze sej oden wypadok, szczo win dokazuje, szczo ni naszczo weś teatralnyj patos, de je żywi dokazy; a takych wypadkiw wełyka syła. Ja duże radby, szczoby reprezentacyja ruskoho narodu ne potrebuwała, ne mała pryczyny wywolikaty taki sprawy. Ałe nema mabut nadiji, szczoby intelektualni wynownyky takych neczestnych sredstw urozumyły sia, bo chodyt tut, jak baczu, o bezohladne zachowanie stanu posidania.

Dalsze, na wywody p. Romańczuka w w derżawnij radi, gr. Diduszyckyj, syłkuwaw sja zironizuwaty dokazani fakty, ta zajawyw ruskomu narodowy horjaczu swoju łubow, każuczy, szczo wsich Sławjan duże łubyt, a osobływo nas, ta bażaje naszoho szczastja. Chocz se sprawa duże nemyła, wseż taky muszu zwernuty uwahu toho pana na te, szczo zowsim nedawno oden z jeho zemlakiw w kuloarach parlamentu żadaw wid neho, szczoby oczystyw sia z jakohoś hrichu. A szczo dosy ne nastupyła ekspijacyja toho, szczo dijało sja w roku 1897, koły win buw prezesom centralnoho komitetu, to my na jeho zajawu łubowy, możemo tilko skazaty: Hospody, chorony nas wid pryjateliw, a z worohamy damo sobi sami radu! (Oklaski od posłów ruskich).

Ne choczu uchyblaty Jeho ekscelencyji, pryznaju jeho profesorsku świtlist i politycznyj zmysł; ałe poky ne nastupyt te, czoho ja żadaju, o czim wsi znajete, a czoho ja z czemnosty ne choczu tak drastyczno ukazuwaty: poty taki i tym podibni zajawy ostanut łycemirstwom, obczysłenym na bałamuczenje czużych narodiw. Buły takoż hołosy, szczo my z naszoi storony dopuskały sia czysto hajdamackych wczynkiw.

Otże na żal muszu zaznaczyty, szczo prosto jakaś nerwowa słabist zajszła seho roku na wysoko umnych profesoriw uniwersyteckych. Ony operły sia na samych tilko danych, wyniatych z worożoho nam dnewnyka, a ne siahnuły hłybsze do awtentycznoho żereła. Se ne hodyt sia z powahoju uniwersytetskoho profesora i hofrata; a kożdyj, chto maje jakyj-takyj stepeń inteligencyji i trocha etyky, musyt se osudyty. I chtoż to maw dopuskaty sia toho hajdamactwa? Czy toj ruskyj selanyn, nad kotrym zhnuszczaje sia, chto chocze i ne chocze? Czy może ruskyj świaszczennyk, kotryj jak raz pidderżuje moralnist narodu, nad kotroi pidkopaniem tilko worożych nam elementiw w sim kraju praciuje?

Moji panowe! Wy czwanyte sia pered świtom waszoju liberalnosteju, a koły je besida pro jakyj utysk za hranyceju, to każete: „U nas inaczej!“ Swojeju dorohoju my, wartist toho „u nas inaczej“ dobre rozumijemo i widczuwajemo. Odnako je sposib, szczoby raz na wse perestaty inkrimnacyji protyw was i szczoby wasza czest, namy atakowana, wam wernuła; a sposobom tym je: zawedenie zahalnoho, bezposerednoho, jawnoho prawa hołosowania. W Czechach stojat protyw sebe dwa bilsze sobi czużi elementy, kotrych ne można zwaty bratnymy narodamy; a taky tam zawedeno takie prawo hołosowania, a widnosyny czesko-nimecki jakoś ładmajut sia.

Każe sia i pysze sia, szczo nasz narid wybyraje was dła toho, bo pobaczyw, chto jemu je pryjatełem i chto może jemu pomoczy. Otże zhodit sia na zahalne bezposeredne tajne hołosowanie, a koły i tohdi wyjdete, to prawda stane wasza i nichto wam nijakoho zakydu ne zrobyt; ałe budete dijstno swobodolubni, stańte na stanowyszcze sprawedływosty i dajte ukazane prawo wyborcze. My toho prawa domahajemo sia i budemo domahaty sia, poky jeho ne distanemo, bo uważajemo, szczo tohdi nastane jakeś prawo, jakaś sprawedływist'. (Głos: Sławno!)

Jeho Eksc. namistnyk, poruszyw takoż sprawy szkilni. Podribno seju sprawoju teper zanymaty sja ne pora; na se pryjde czas, koły pryjde na czerhu budżet szkilnyj. Odnako, nawjazujuczy do uwahy namistnyka pro rozwij naszoho szkilnyctwa, zaznaczuju perodowsim, szczo stan szkił z ohladu na ruskyj narid, zowsim ne pokazuje sia w tak rożewim switli, jak jeho malujut. Teper stało sja prosto modoju, ukazuwaty na nas mow na uprywiłejowanych na poły szkilnyctwa: nechaj łysze zhadaju pro pyśmo regimentarza Koła polskoho p. Jaworskoho do kn. Radziwiłła, w kotrim skazano, szczo bilszist polska tak peczaływo dbaje o ruskyj narid, szczo win maje o 105 szkił bilsze niż polskyj. Take pyśmo piszło z Widnia do Berlina z nahody, koły w berłyńskim parlamenti p. Zatler zakydaw Polakam, szczo hnoblat w Hałyczyni swojich pobratymiw.

Maju pid rukoju statystyczni daty krajewoji radi szkilnoji, z kotrych wychodyt, szczo jak raz Rusyny majut o 106 szkił mensze. Ałe se ne bułoby szcze niczoho tak

strasznoho; tut hołowno chodyt o te, jakoi kategoryji szkoły my majemo. Otże z ruskym jazykom wykładowym je łysze szkoły odnoklasowi; znaczna menszist je z ruskym wykładowym jazykom szkił dwo-abo tryklasowych, a koły perejdemo ruskij i polskij jazyk piśla klas, to pokaże sja, szczo z polskym jazykom je 5.000, a z ruskym 3.000 klas, otże widnoszenie jak 5 : 3. Ono czejże ne tak korystne dla nas, jak to osobływo w poslidnych czasach, predstawlaje sia widnosyny szkilni.

Nadtoż szcze i to tut treba zważyty, po jakomu traktuje sja nauka ruskoho jazyka.

W tim dili hołownym czynnykom jest oczewydno zahalnyj naprjam upoślidżuwania wseho, szczo ruske. Ne treba aż specijalnych instrukcij, bo uczytel ad nutum amovibilis, proczuwaje, jak jemu należyt postupyty, szczoby wdowoływ inspektora, kotryj znow rozumije, jak maje powodyty sja, szczoby w swoich wyższych sferach buw dobre zapysanyj. „Za mały postęp w języku polskim“ — se prawyło, piśla kotroho nauka w szkoli z ruskym jazykom majże zwyczajno widbuwajeś, a koneć takij, szczo ruska dytyna ne nawczyt' sia swoho, bo jeho mało uczat' a ne nawczyt' sia po polsky, bo i czasu szkilnoho na se za mało, i taky hodi ruskij, selański dytyni pryswoity sobi jazyk polskij.

Koły wże stoju pry szkołach, muszu bodaj korotko naczerknuty podii poslidnych dniw u lwiwskim uniwersiteti. Stała sja neczuwana i nebuwała na inszych uniwersytetach ricz, imenno secesja ruskoi mołodiży i jei perechid na czuźi uniwersytety.

P. Namistnyk w swoïj nyniszuij promowi zaznaczyw, szczo pryczynoju sych sumnych faktiw buło piśla jeho perekonania peredowsim se, szczo mołodiż w znacznij czasty w naslidok złych rad ne zrozumiła, jak slid widnosyn istnujuczych miż uniwersytetskoju własiju a mołodiżeju. — Se znaczyt, a radsze tut, kydaje sia jakeś pidozrinje, szczo chtoś moładiż buntuwaw. Posłuchajte, a poczujete chto, a radsze, szczo buło tym buntiwnykom.

Nasza mołodiż uczyt sia ne łysz toho, szczo je w skryptach i knyżkach, ona obladaje sia takoż nawkoło sebe, czy wse widbuwaje sja z czestiju narodnosty i jeji własnoju; se znaczyt: ona hladyt' na pryrodni prawa czołowika, a w naszij derżawi osnownymy zakonamy zaporuczeni, szczo kożdomu wilno płekaty swoho ducha, swoju pisniu, swoju istoriju, i tym wsim nad wse dorożyt. Ona baczyt, szczo chocz ostatoczno my z wełykym trudom spromohły sja na dejaki ruski katedry, to w poslidnych czasach powijaw na sim uniwersyteti tak neprychylnyj witer, szczo po-prostu musiło pryjty do katastrofy. Nikomu, prymirom, z doteperisznych dekaniw teologicznoho fakultetu ne snyło sia robyty pytomciam ruskoji seminaryji duchownoi dokoriw za se, szczo ony wpysujut sja po rusky. Aż oś seho roku perszyj raz ks. Fijałek, ne pryniaw tych ruskich wpysiw. Koły pytomci zahrozyły, szczo ne wpyszut sja, skazaw ks. Fijałek, szczo pryjmaje ruski wpysy, ałe tilko na sej semester, to znaczyt: łysze na sej raz. Opiśla mała by inskrypcyja dopustyty sia łysze w urjadowim polskim jazyci. Se odnak buło tilko poserednym towczkom do toho, szczo zajszło, bo bezposrednoju pryczynoju połyszenia uniwersytetu i kraju buło se, szczo mołodiż widczuła, jak prawa jeji jazyka nechtuje sia, a tym samym jeji narodnu czest' tut na uniwersyteti upoślidżuje sia. Do toho szcze wyjszła poza mury uniwersytetu podija miż prof. Twardowskym, a prof. Hruszewskym. Prof. Hruszewskyj, kotryj prybuw siuda z Ukrainy, ne znajuczy dobre polskoho jazyka, promowlaw w kolegiji profesoriw po rusky. Prof. Twardowskyj zaznaczyw, szczo toho jazyka re rozumije, i nawit chotiw użyty prof. Studyńskoho na se, aby słowa prof. Hruszewskoho perekław na polske.

Koły uwzhladnymo obstawyny, szczo piśla wsich najwysszych postanow zakonnych, jaki istnujut dla naszoho uniwersytetu wilno używaty ruskoho jazyka, jako odnoho z dwoch krajewych, z wyniatkom może rygoroziw, a prof. Hruszewskyj pered Twardowskym lekciji ne składaw, — koły uwzhladnymo dalsze obstawynu, szczo my Rusyny tut czejże na naszij ridnij zemły, szczo rusku mowu czejże na stilko czuty w uniweryteti, szczoby śwityła nauky mohły — jak wże ne pryswoity jei sobi, to bodaj zrozumity, to pryznaste, szczo pry tych obstawynach i ks. Fijałek i prof. Twardowskij mohły i powynni nauczyty sia po rusky na stilka, szczoby szczo-najmensze zrozumity se, szczo howoryt jeho towarysz profesor abo student. Tymczasem ks. Fijałek nawit zradyw sia, szczo po rusky umije czytaty i howoryty, bo konferujuczy z pedełem ruskych pytomciw, Ziłyńskym, widczytuwaw z ciłoju swobodoju ruski druky i pyśma. Z toho wychodyt, szczo tut iszło łysz o se, szczoby znanie ruskoho jazyka naroczno zneguwaty. Ks. Fijałek zabuw, szczo episkopat, zahadawszy seho roku zasnuwaty katołyckij uniwersytet w Zalcburzi, wyskazaw pohlad, szczo cerkow ne znaje i ne robyt riżnyci miż narodnostiamy ani jazykamy. Meni zdaje sia, szczo se powynno obowiazuwaty ks. Fijałka. Tymczasem ks. Fijałek postupaw ciłkom protywno. Win maw nawit ciłkom wyrazno skazaty, szczo na indeksach wypo-

wnenych po rusky „swoho pidpysu ne pokłade“. Szczo do beztaktnosty seho o. pedagoga ne możu pomynuty toho, szczo koły zi zhadanym pedełem Ziłyńskym weły sia perehowory o wpys pytomcia Seredyńskoho, ks. Fijałek tak widczytuwaw jeho imia, szczo ja obydyw by was moji panowe, kołyb-se tut powtoryw.

Szczo dije sia dalsze? Tak znechtowana i tak pokrywdżena mołodiż, domahaje sia dozwołu na naradu nad pekuczymy dla neji sprawamy i wyznaczenia na tuju cil sali w uniwersyteti. Rektorat daje dozwił, odnak z zastereżeniem, szczo narada maje widbuty sia piznijsze jak mołodiż chotiła i z propuszczeniem dejakych toczok programy. Mołodiż ne usłuchała i nawspak rozporjadżeniu rektoratu zijszłaś dnia 19. padołysta w sały uniwersytetu. Za se pozwano jei zdycziłoju, a dekotri nazwały jeji „hordą parobków“.

Ni panowe! My musymo uważaty, szczo se ne łude, kotri perejszły szkołu żytia, a mołodiż, w kotroi żyłach hraje szcze horjacza krow, a ona w swojim faktamy oprawdanim rozuminiu baczyła kategoryczne i systematyczne nechtowanie swojich praw, i se ciłkom jei oprawduje. Opiśla z odnoji storony trubyt sia na alarm, szczo naszi studenty kynuły sia na właśt, na awtorytet; z dryhojiż storony sotky studentiw pereczat semu i pojaśniajut, szczo koły sprawdi koho poszturkano, to chyba o stilko, o skilko pry wełykim natowpi studentiw wychodyło se fizycznoju konecznostiju. W dalszych naslidkach rektorat lwiwskoho uniwersytetu wydaje widozwy nibyto do wseji mołodiży uniwersyteckoji, a własty wo zwernenu do polskoji mołodiży, kotru wzywaje sia, szczoby zaznaczyła hotowist wystupyty w oboroni praw i prywylejiw polskoho uniwersytetu.

Sej neprostymyj hrich i wełyczezna pedagogiczna pochybka rektoratu tilko szcze bilsze ohirczyła rusku mołodiż, tym bilsze, szczo u widozwi ne brakło epitetiw takych, jak „zdziczenie“ i t. p.

I stało sia, szczo koły na nowo mały rozpoczaty sia wykłady, dejaki pobratymci-towaryszi poprychodyły pered uniwersytet z rewolweramy i pokazuwały ich swoim towaryszam Rusynam, każuczy, „Ustąp się bo mam nabity rewolwer“! (Głos: Sumno!)

A czymże oprawdaty apostrofu do ruskoi mołodiży pro „zdziczenie, zwyrodnienie“? Czy tym, szczo ona zamist o 7-mij zibrała sia o 12 hodyni? Bo bilsze ona ni w czim ne prowynyła sia, a sotky świdkiw możut potwerdyty, szczo ne buło żadnoji bijky, ani poszturkowania.

Wede sia opiśla dyscyplinarne slidstwo; relegujdt na bilsze abo mensze semestriw kilkoch studentiw, i tym maje sprawa buty niby połahodżena. I szczoż na se nasza mołodiż, tak tiażko sprowokowana widozwoju rektoratu? Ne brutalnosty jakoji imaje sia ona, a z psalmom naszoho wiszczuna w sercy, kotryj spiwaw: „Wydresz my oczy i duszu my wydrysz, a ne woźmesz myłosty i wiry ne wożmesz, bo serce my ruskie i wira ruska“ — pokydaje ruska mołodiż, chocz z tuhoju, swoju zemłyciu i swoju rodynu ta udaje sia na czużynu hładaty świtła nauky.

Wże se odno świdczyt, szczo nema u naszoji mołodiży „zdziczenia, zwyrodnienia“, o kotrim prawyt widozwa rektoratu i spiśla dekotri woroźi nam dnewnyky; świdczyt se protywno o zriłij rozwazi naszoi mołodiży, prynewołenoi do takoho majże desperackoho kroku neposzanowaniem i nechtowaniem ruskoi narodnosty i mowy. (Oklaski).

Koły waszi dity u Wrzesny dały sia Nimcewy katuwaty, a taky ne chotiły mołyty sia w czużij mowi, to wy czwanyte sia tym, ta umiłyśte rozhołosyty sprawu po ciłim switi.

Pryznaju, szczo z takych ditej możut wyrosty dla was pożytoczni łude. Ałeż dity ti ne zrozumijut riczy, a prosto wedeni prylodnym czuwstwom widmowyły Nimcewy posłuchu.

Naszaż mołodiż uniwersytetska z pownym rozuminjem pryczyn i naślidkiw wystupaje z seho uniwersytetu, de ona maje prawo domahaty sia pryznania i poszanowania swojich praw, a de wsi jeji zmahania rozbywajut sia o neoprawdanyj opir włastej. Otże koły wy i ciłyj świt stoit po storoni waszych ditej z Wrześni, to pytaju sia, za szczo osudżujeś naszu zriłu mołodiż, kotra inaksze postupyty ne mohła, jak postupyła. Szczoż zrobyło prawytelstwo, szczoby ne dopustyty do takych niślidkiw? Widomo nam, szczo Jeho Eksc. p. Namistnyk buw na naradi akademicznoho sonatu (Namiestnik robi gest zaprzeczający) — tak bodaj donosyły dnewnyky, szczo Eksc. namistnyk buw w noczy z dnia 2 na 3 hrudnia do 3-toji hodyny na zasidaniu senatu. Czy toj reprezentant krajewoji własty derżawnoji ne mih skazaty, szczoby w sij sprawi użyto sposobiw bilsze podagogicznych, na sprawedływosty opertych? Protywno posypały sia newirni donosy do Widnia, do ministra proświty, pro powedenie naszoji mołodiży.

My łasky żebraty ne budemo, ałe domahajemoś i budemo beznastanno domahaty sia toho, szczo nam po zakoni nałeżyt sia. Otże domahajemo sia pownoi riwnoprawnosty jazykowoji i postepennoho jeji perewedenia; a kołyby wam ne podobało sia, szczoby ruska i polska mołodiż uczyła sia razom, koły

by wam maw buty ne w ład utrakwizm, to nechaj bude paralelizm. A poky—szczo, zdaje sia meni, szczo je światym obowiazkom wsich werchowodiw kraju skazaty swoje słowo i wse zrobyty, szczoby pokrywdżenu i prohnanu z kraju mołodiż, kotroji je po nad 600 studentiw, nazad siudy zawernuty, i szczoby obydżenyj w swoich narodnych czuwstwach narid distaw pownu satysfakciju. (Oklaski). Czuju, szczo i miż wamy projawlaje sia naprjam, szczoby siu sprawu myrno połahodyty. Tilkoż treba jeji połahodyty tak, szczoby w powny buło uszanowane nasze dostoińśtwo; bo nasza mołodiż skorijsze znese najtiaższi złydni, niż upokorenie swoje i swoho narodu.

Ałe do seho, jak i do połahodżenia wsich spirnych naszych spraw treba, moji panowe, dobroji, szczyroji woli, takoji, z jakoju ja wyskazuju nyni si słowa. Znajte, szczo ruskyj narid ne dast sebe westy piśla czyjejiś upodoby; se łysz mana, koły chto tak dumaje. Treba wam raz pryjty do toho pereświdczenia, szczo ruskyj narid żyw, żyje i bude żyty swojim własnym żytiem. U neho nema żadnoji zawysty i nenawysty, łysz riszuczist, z jakoju dobywaje sia toho, szczo jemu światо należyt sia

Panowe! Howoryt sia rado pry każdij nahodi: „wilni z wilnymy, riwni z riwnymy“; szczoż to za pusti poky—szczo słowa! A naberut ony aż tohdi znaczinia, koły za nymy stanut diła. Śmiło można skazaty, szczo z pid waszoho panowania wyszły my obderti majże do swytyny; Ostatnyj wże czas pokłasty fundament pid lipszi widnosyny w kraju.

Ja uważaju nacijonalnyj antagonizm za persze i hołowne żereło wseho złoho. W towaryskim żytju pry jakij nebud' nahodi my hodni jeszcze najty sobi jakiś schidni toczky; ałe koły łysz rozchodyt sia o naszi nacijonalni prawa, o rozwij nasz kulturnyj, w zahali o nasz interes publycznyj, to wy zaraz po swojemu: „hejże na Soplicę!“ Otże treba wam koneczno zminyty naprjam waszoji polityky suprotyw nas. Musyte skłonyty sia do toji sprawedływosty, szczoby naszomu narowy widdaty prawa jemu zaharbani.

Pobaczyte tohdi, szczo wyjde z toho łysz koryśt dla kraju. Kermy wy i tak ne utratyte z ruk, a pereświdczyte sia, szczo toj element, kotryj uważajete za tak nebezpecznyj dla was, ne bude dybaty na waszu szkodu.

Koły tamtoji sesji pryjszło do secesyi ruskych posłiw, nakyneno sia na nych i tut i poza sojmom mokrym rjadnom, a szczo bilsze, teperisznyj marszałok kraju, tohdi referent budżetu, skazaw, szczo pryczynoju secesyji jest za wełyka błyzkist susidnoji derżawy.

Ja znaju, sym orużjem naszi protywnyky chotiat nas pobywaty, w tym dusi predstawnlajut nas i deinde, toż muszu protyw seho riszuczo zaprotestowaty. Takyj wyskaz mihby ja nazwaty kłewetoju, odnak choczu uważaty jeho za lapsus linguae. Bo nasza programa czysta jak słeza, idealna. My ne ozyrajemo sia ni na jaky boky, a suprotiw toho taki złobni słowa muszu riszuczo osudyty. A widpowidaju teper dlatoho, bo wystupywszi posły oczewydno ne mohły seho zrobyty. W zahali dla dobra kraju i narodu potribno łysz dobroji, i to bohato dobroji woli, treba staranno wymynaty wse, szczo jatryłoby strasty, rozduwało żali. Dlatoho prymirom treba stroho osudyty gr. Karola Diduszyckoho, kotryj na naradi koła polskoho, pośmiw kynuty tiażku kłewetu na sudijiw Rusyniw, bud'to by ony widnosyły sia storonnyczo do polskych partyj. Sia kłeweta, obczysłena czysto na wykłykanie pidozrinja protiw zahału sudijiw Rusyniw.

My małyby pryczyny do żalu. Koły prymirom pered kilkoma rokamy miszczane odnoho mistoczka, z nahody prawyboriw tiażko sprowokowani powedeniem odnoho zewsim newełykoho panka, pobyły jeho, to kilkanaciat liudej, distało za se bilsze jak 100 lit kryminału. Pobytie hołowy seho panka ne musiło buty tak duże straszne, koły win opiśla wraz iz toju hołowoju sydiw tut miż wamy. W sudi zasidały dwa taki panowe, kotri pry każdij nahodi zalubky czwaniat sia, jak to ony były sia „za naszu i waszu wolu“. Znajszłoby sia bohato takych prymiriw, a preciń bułcby nesowistno roboty dokory zahałowy sudijiw Polakiw i kydaty na nych inwektywy, szczo w zahali suprotyw nas storonnyczo postupajut. Meni zdawało sia, szczo z ohladu na żereło i misce toji kłewety na ruskich sudijiw — znajde sia chtoś pokłykanyj do toho, n. pr. ekscelencija Tchórznickyj i stane w oboroni tych, z kotrymy zasidaje pry odnim stoli sudejskim; koły ne zrobyw seho, pojaśniaju sobi tym, szczo musyt dokładno znaty osobu i wartist nazwanoho człona koła polskoho.

Ja poruszyw łysz dejaki sprawy z naszoho publycznoho żytia, bo na predstawłenie pownoho obrazu wseho toho, szczo nas bołyt i szczo potrebuje nahlaczoji poprawy, treba by ne odnoho zasidania. Ab uno disce omnia — i stremim wsimy syłamy do poprawy widnosyn, bo łysz tohdi budemo mohły praciuwaty z uspichom dla szyrokych mas narodnych, kotri wid nas toho domahajut sia. Ne maju mandatu stawyty horoskopiw na buducznist i takoho mandatu pry

istnujuczych widnosynach ja ne pryniawby, a widwerhby jeho jako nebidnoho mojeji osoby.

Nyni stojat riczy tak. szczo nam woda z Dnistra tak myła — jak wam woda z Wysły. Jak by obi ti struji chotiw złuczyty, to wyjszłaby nesmaczna mikstura aptyczna. Na wsiakyj słuczaj maju prawo tut pryhadaty, szczo zhoda buduje. Pisla toho proszu tołkuwały moi słowa. Ja skinczyw.

Marszałek. Odraczam posiedzenie do godziny 8 wieczorem.

Przerwa posiedzenia o godz. 3 m. 15 po południu.

(Po przerwie o godzinie 8 wieczorem).

Marszałek. Przerwane posiedzenie otwieram na nowo. W celu odpowiedzi na interpelacyę udzielam głosu p. komisarzowi rządowemu.

Komisarz rządowy Radca dworu p. hr. **Łoś** (czyta):

Na interpelacyę wniesioną na dzisiejszem posiedzeniu wys. Sejmu przez posłów p. Romanowicza i tow. w sprawie wyboru posła na Sejm krajowy z kuryi miast Gorlice-Jasło, mam zaszczyt odpowiedzieć, co następuje:

Przeciw temu wyborowi wniesiony został prostet, który Wydział krajowy odezwą z 11. listopada b. r. udzielił Namiestnictwu do zbadania zarzutów w nim podniesionych. W skutek tego Prezydyum Namiestnictwa delegowało radcę Namiestnictwa Piwockiego do przeprowadzenia dochodzenia na miejscu. Dochodzenie to zostało przeprowadzone tak ze stanowiska formalnej legalności wyboru, jak i ze względu na prawność postępowania starosty jasielskiego, a wynik jego jest następujący:

Zarzuty w proteście przytoczone dadzą się podzielić na 3 kategorye, mianowicie na zarzuty, odnoszące się do akcyi przedwyborczej, do samego aktu wyborczego i do akcyi powyborczej.

I. Co do akcyi przedwyborczej: magistrat jasielski sporządził spis wyborców i wyłożył go 13. sierpnia do przeglądu. Spis ten był tak wadliwie ułożony, że nie mógł służyć za podstawę do ułożenia listy wyborczej, mianowicie opuszczono w nim kobiety, spadkobierców i spółki, które według najnowszej praktyki są uprawnione do wyboru posła; nadto zamieszczono w spisie pomiędzy opodatkowanymi, także osoby uprawnione do wyboru z tytułu osobistego, co ze względu na to, że do wyboru z tytułu podatku dopuszczone są tylko pierwsze dwie trzecie części, oczywiście wpłynąćby musiało na ogólną liczbę głosujących w kierunku ujemnym. Gdy na ręce starosty wpłynęło przeciw temu spisowi zażalenie pp. Rożanowskiego i Gaszyńskiego, starosta przekonawszy się o słuszności zażalenia, unieważnił cały spis i zarządził sporządzenie nowego. Do tego był starosta uprawniony, bo skoro na nim według §. 25. sejm. ord. wyb. cięży obowiązek stwierdzenia legalności listy wyborczej, służy mu też prawo czynienia poprawek i kreśleń w spisie wyborców, stanowiącym podstawę do ułożenia listy wyborczej, ażeby tę listę doprowadzić do stanu legalnego, jeżeli zaś spis cały tak jest wadliwy, iż nawet mimo kreśleń i poprawek nie mógłby uzyskać cechy legalności, to nie ma innego wyjścia, jak unieważnienie całego spisu i zarządzenie ułożenia innego, w przypuszczeniu, że czas, dzielący takie zarządzenie od wyboru, jeszcze jest wystarczający. W niniejszym przypadku wynosił tu czas 19 dni.

Twierdzenie, że starosta nie miał prawa wydać takiego zarządzenia na zażalenie wniesione do niego z pominięciem komisyi reklamacyjnej, nie jest słuszne, bo zażalenia owego nie można uważać za reklamacyę przeciw wpisaniu lub opuszczeniu poszczególnych osób, lecz zaczepiono niem cały spis i zasadę prawną jego sporządzenia.

Gdy więc pierwotny spis, jak wykazano, został unieważniony zupełnie prawnie, a więc nie istniał, za podstawę akcyi wyborczej mógł tylko służyć nowy spis i tylko ten nowy spis nadaje się do ocenienia.

Spis ten zawiera 722 opodatkowanych i 144 wyborców z tytułu osobistego, nadto 70 osób rzekomo opodatkowanych, z przyjętych do spisu przez komisye reklamacyjne. Z tych 70 reklamowanych skreślił jednak starosta dnia 9. września 1901 osb 54, a to z powodu, że one w rzeczywistości albo wcale nie opłacały podatku, albo go nie opłacały od roku, a więc nie były do wyboru uprawnione, a prócz tego wykreślono jeszcze w magistracie 19 pozycyj, a to niewiadomych sukcesorów i stale nieobecnych, razem więc wynosiła liczba opodatkowanych 719. Trzecia część tej sumy wynosi 239, tak, że z opodatkowanych miało być wpisanych do listy 480. Z tem obliczeniem zgadza się zupełnie podział uskuteczniony w spisie przez starostę, który zaznaczył własnoręcznie czerwonym atramentem dwie trzecie przy pozycyi 567. W spisie umieszczono bowiem na początku 84 wyborców z tytułu osobistego, tak, że opodatkowani zaczynają się dopiero od pozycyi 85. Jak wyżej wspomniano, wykreślił magistrat 19 pozycyj, tak, że po potrąceniu 84+19=103 od 567 zostaje 464, a dodaw-

szy do tego 16 opodatkowanych, przyjętych przez komisyę reklamacyjną, otrzymujemy 480. Najniższy podatek, uprawniający do głosowania, wynosił tedy 9 koron 29 halerzy. Wszystkie odmienne obliczenia dwóch trzecich w proteście są błędne, a twierdzenie, że w ostatniej trzeciej zostało 192, jest niezgodne z prawdą, gdyż zostało ich 239.

W obec tego lista wyborcza powinna była obejmować 480 opodatkowanych i 144 z tytułu osobistego, razem 624, zawierała jednak faktycznie 654, zatem o 30 za wiele. Pochodzi to stąd, że starosta wykreślając z liczby osoby opłacające poniżej 9 koron 29 halerzy podatku, zaniechał, jak twierdzi, przez przeoczenie, wykreślić jeszcze 25 osób a nadto wpisał nieprawnie, bo bez postępowania reklamacyjnego 5 osób.

Co się tyczy komisyi reklamacyjnej, to nieprawdziwem jest twierdzenie protestu, że zorganizował ją sobie starosta na własną rękę. Według aktów gminnych bowiem, gdy posiedzenie Rady miejskiej zwołane na dzień 16 sierpnia 1901, dla braku kompletu nie przyszło do skutku, burmistrz powołał do komisyi reklamacyjnej czterech członków Rady miejskiej opierając aię na §. 52 ustawy gm. dla 30 miast, według którego burmistrz w sprawach zastrzeżonych uchwale Rady miejskiej, może wydać zarządzenie, jeżeli sprawa nie cierpi zwłoki i bez niebezpieczeństwa nie może być odroczoną. Zarządzenie burmistrza zatwierdziła zebrana w komplecie Rada miejska dnia 31. sierpnia 1901, skład więc komisyi reklamacyjnej był zupełnie legalny.

II. Co do samego aktu wyborczego

a) Do komisyi wyborczej wezwał burmistrz dwóch członków reprezentacyi miejskiej, co nie sprzeciwia się ustawie, bo ordynacya wyborcza nie zawiera wyraźnego postanowienia, że ci członkowie muszą być wybrani przez Radę miejską. Starosta powołał czterech członków, a jako siódmy wszedł burmistrz miasta Jasła. Zarzut, że w gronie komisyi zasiadało dwóch członków nieuprawnionych do wyboru, bo posiadających uprawnienie wyborcze w kuryi większych własności jest prawdziwy, bo dr. Adamski jest współwłaścicielem dóbr Otfinów z przyległościami, dr. Gaszyński współwłaścicielem dóbr Kaniów, jako uprawnieni zatem do głosowania z większych własności nie mieli prawa głosowania w kuryi miast, a tem samem nie mieli prawa zasiadać w komisyi wyborczej. Czy w obec tego istotnie bardzo ważnego błędu formalnego całą akcyę wyborczą należy uznać za nieważną, zależy od ocenienia wysokiego Sejmu.

b) Nieprawdziwym jest zarzut, że obydwa wykazy głosowania pisali urzędnicy starostwa, gdyż jeden egzemplarz pisał członek komisyi, Konstanty Nowaczyński.

c) Istnienia jakiejś ubocznej komisyi do fabrykowania kart legitymacyjnych i pełnomocnictw nie zdołano przy dochodzeniu stwierdzić.

d) Nie zgodnem jest z prawdą, by starosta po ukonstytuowaniu się komisyi a przed rozpoczęciem akcyi wyborczej wprowadził na salę Józefa Lezarowicza i kazał mu w obec zebranych wyborców przemawiać za kandydaturą Zygmunta Jaworskiego. Łazarowicz z własnego popędu zaczął przemawiać w tym duchu, ażeby głosów na niego nie dawano, bo nie kandyduje o mandat do Sejmu, przemowę tę jednak tak starosta, jakoteż przewodniczący komisyi przerwał i skarcił Lazarowicza za to samowolne wystąpienie.

e) O opieczętowaniu aktów wyborczych wspomina ordynacya wyborcza w §. 49, ale dopiero o opieczętowaniu zakończonego aktu wyborczego, a nie wspomina nigdzie o koniecznej potrzebie opieczętowania aktów w razie chwilowego przerwania akcyi wyborczej. Jeżeli w czasie takiej przerwy akta są należycie zabezpieczone przeciw możliwym nadużyciom; to w takim razie przepisom ustawy stałe się zadość. W niniejszym przypadku pozostał przy aktach wyborczych c. k. sekretarz powiatowy, organ zaprzysiężony, fakt więc pozostawienia aktów wyborczych w czasie przerwy bez opieczętowania sam przez się nie mógłby wpłynąć na ważność aktu wyborczego, skoro nie ma dowodu, by w czasie tej przerwy dopuszczono się jakiego nadużycia.

f) Nieprawdziwym jest dalej zarzut o rzekomem zakończeniu akcyi wyborczej wśród godzin po południowych i ponownem otwarciu głosowania, gdy się okazać miało, że p. Jaworski za mało ma jeszcze głosów do absolutnej większości. Po południowej pauzie głosowano bez przerwy do godziny 5 minut 10, a przypuszczenie protestujących, że akcyę wyborczą przerwano a następnie ponownie otwarto, mogło powstać ztąd, że gdy około godziny 4 po południu zjawił się na sali kandydat dr. Jaworski i głos swój oddał, powstał między wyborcami entuzyazm, objawiający się tem, że wszczęto głośne okrzyki radości, podniesiono Jaworskiego na ręce i wyniósłszy go z lokalu wyborczego, obnoszono po rynku. Zwolennikom kandydatury przeciwnej zdawało się więc, że juz w owej godzinie zakończono wybór i ogłoszono Jaworskiego posłem, gdy w sali było jeszcze kilkadziesiąt wyborców obecnych i głosowało, jak nadmieniono do godziny 5.

g) Niezgodnym jest również z prawdą zarzut, że starosta wśród tego rzekomego po-

nownego głosowania opuścił lokal wyborczy i „uganiał“ po rynku za wyborcami. Starosta lokalu wyborczego na czas dłuższy nie opuszczał wcale i nikt go w godzinach popołudniowych na rynku nie widział.

h) Co do wymienionych w proteście 122 i naprowadzonych w dodatku dalszych 4 głosów nieważnych, dochodzenie wykazało, że istotnie oddano około 100 głosów takich, które prawdopodobnie za nieważne uznać będzie należało, a które oczywiście na ostateczny wynik wyboru bez wpływu pozostać nie mogą.

III. Co do akcyi powyborczej, w ostatniej części protestu uczyniono staroście zarzut, że sfałszował akta wyborcze już po dokonaniu i ogłoszeniu wyboru, wywodząc to twierdzenie z okoliczności, że starosta w liście wyborczej wykreślił 77 osób, ale tylko takich, które nie głosowały, a to w tym celu, ażeby wadliwą listę uczynić więcej legalną, nadto także z okoliczności, że dołączony do aktów wyborczych wykaz osób, nieopłacających podatku, nosi klauzulę umieszczoną przez starostwo z datą 8. września 1901, a obok tego datę d. 13. września umieszczoną rzekomo przez urząd podatkowy, co niewątpliwie ma wskazywać na to, że urząd podatkowy wykaz potwierdził nie 8 ale dopiero 13 września, a więc już dwa dni po wyborach.

Tymczasem, jak stwierdzono rzecz ma się inaczej. Mianowicie tak według zeznania funkcyonaryuszów starostwa, którzy mieli do czynienia ze sporządzeniem owego wykazu, jako też według zeznań przełożonego urzędu podatkowego — a dodać muszę, że radca Piwocki zwrócił szczególną uwagę przełożonego urzędu podatkowego, iż prawdę i tylko prawdę zeznać winien, ile że sprawa ta ewentualnie i w drodze sądowej dochodzoną by być mogła—i współpodpisanego pod klauzulą adjunkta podatkowego, jeszcze w dniach 6 i 7 września sprawdzono w urzędzie podatkowym, że w wykazie umieszczone osoby nie opłacają od roku podatku, klauzulę zatwierdzającą napisano 8 września i tego samego dnia urząd podatkowy podpisał tę klauzulę. Cyfry „13“ nie dopisał ani przełożony urzędu podatkowego, ani współpodpisujący adjunkt podatkowy i dochodzenie nie wykryło, w jaki sposób i przez kogo ta cyfra dopisana została. Na podstawie tego przez urząd podatkowy potwierdzonego wykazu, starosta wykreślił nieopodatkowane osoby w liście wyborczej w liczbie 54 a nadto 23 osób, umieszczonych mylnie w liście wyborczej, bo opłacających poniżej 9 kor. 29 hal. podatku. W tym ostatnim kierunku starosta za mało jeszcze uczynił, bo pozostawił jeszcze 25 osób, opłacających poniżej 9 kor. 29 hal. podatku, które zatem jako również nieuprawnione powinne były być wykreślone.

Okoliczność, że wykreślonym osobom doręczono już przedtem karty legitymacyjne niczego nie dowodzi, bo uwagę starosty na wpisanie do listy większej ilości osób nieopłacających podatku, zwrócił już po doręczeniu kart legitymacyjnych, aptekarz i zastępca burmistrza Romuald Palch, a dopiero interwencya tego wyborcy dała powód do przekonania się w urzędzie podatkowym o prawdziwości tego twierdzenia i do wykreślenia osób nieprawnie w liście umieszczonych.

Niemniej wniosek protestu, że starosta musiał rzeczonego wykreślenia dokonać dopiero po wyborze, bo wykreślił jedynie takie osoby, które nie głosowały, jest zupełnie fałszywy, gdyż przeciwnie osoby te, jakkolwiek zaopatrzone w karty legitymacyjne, gdy się zgłaszały do komisyi wyborczej w chęci oddania głosu, nie zostały dopuszczone, bo były już z listy wykreślone. Dowodzą tego zeznania tak członków komisyi wyborczej, jakoteż zeznania kilkunastu z wykreślonych osób.

W końcu zeznali wszyscy członkowie komisyi wyborczej, że przy wyborze leżały listy wyborcze już z korekturami poczynionemi czerwonym atramentem, co najlepiej dowodzi, że korektur dokonano przed wyborem, a nie dopiero po dokonaniu i ogłoszeniu wyboru, jak to protestujący twierdzą.

W końcu muszę nadmienić, że i w Gorlicach spis i lista wyborcza nie były również bez znacznych błędów. I tak w spisie umieszczono 26 osób nie opłacających wcale podatku, 9 osób opłacających podatek nie od roku a w trzech wypadkach wpisano współwłaścicieli każdego z osobna, gdy wszyscy trzej powinni byli być wpisani pod jedną pozycyę. Dalej umieszczono 5 osób stale nieobecnych, 6 osób zmarłych i jednego małoletniego, razem więc umieszczono 51 osób za wiele. Przy samym wyborze przyjęto również około 20 głosów nieważnych.

Z przedstawionego stanu rzeczy wynika, że przy wyborze posła z kuryi miast Jasło-Gorlice, zaszły istotnie nieprawidłowości, które na ważność wyboru rozstrzygający wpływ wywrzeć mogą i że staroście jesielskiemu słusznie uczynić można zarzut, że do tych nieprawidłowości dopuścił, mianowicie, że lista wyborcza mimo dokonanych poprawek i kreśleń jeszcze nie była ściśle dokonaną i przepisom w zupełności odpowiadającą, że nie zwrócił uwagi na nielegalny skład komisyi wyborczej i że nie zapobiegł temu, iż komisya wyborcza przyjęła tak znaczną ilość głosów nieważnych. Natomiast wszystkie inne staroście uczynione zarzuty rzeczowe, a w

szczególności zarzut najcięższy co do sfałszowania listy wyborczej, stanowczo nie są prawdziwe.

Na interpelacyę wniesioną na dzisiejszem posiedzeniu wys. Sejmu przez posłów p. Albina Rayskiego i tow. w sprawie wydania okólnika, zabraniającego urzędnikom państwowym brania udziału w manifestacyach narodowych z powodu wypadków we Wrześni, oraz na podobną interpelacyę wniesioną w tej samej sprawie przez posłów p. Stapińskiego i tow. mam zaszczyt odpowiedzieć co następuje:

Kiedy w dziennikach pojawiły się mylne wersye o tajnych poleceniach danych urzędnikom co do zachowania się wobec objawów w kraju, spowodowanych sprawą wrzesińską, podany został przez Biuro korespondencyjne do publicznej wiadomości komunikat tej treści:

W sprawie demonstracyi antipruskich otrzymali urzędnicy z polecenia Ministerstwa wskazówkę, by sami unikali demonstracyjnego zachowania się i starali się o powstrzymanie ekscesów i zaburzeń, że jednak wszelkie inne w dziennikach podane wiadomości o jakichś innych tajemnych poleceniach są zupełnie fałszywe.

Osnowa tego komunikatu odpowiada rzeczywistemu stanowi rzeczy; wszelkie tedy inne wiadomości, tyczące się tej kwestyi, zawarte w dziennikach i wniesionych Radzie państwa i Sejmie interpelacyach, w szczególności zaś wzmianka o występowaniu szyderczem lub ironicznem, niemniej inne szczegóły, do których rzekomo miały się odnosić zlecenia dane urzędnikom, są wręcz nieprawdziwe.

Marszałek. Udzielam głosu p. Pilatowi.

P. Pilat. Powodem mego przemówienia jest ranniejsze przemówienie p. Mogilnickiego.

Ton jego przemówienia mimo rekriminacyj był spokojny i tendencya wskazywała na potrzebę porozumienia i współdziałania, którą to potrzebę my także wszyscy uznajemy.

Jednakże wyjątkowo co do uniwersytetu lwowskiego, ton był niestety trochę inny, a okoliczności przytaczane polegały na informacyach błędnych, w fałszywem świetle rzecz przedstawiających.

Uważam tedy za swój obowiązek, jako profesor i członek senatu akademickiego tego uniwersytetu, parę słów w tej mierze przemówić, rzecz w prawdziwem świetle wyjaśnić i informacye mylne sprostować. Trzy okoliczności przytacza szanowny poseł, jako fakta, mające świadczyć o tendencyi upośledzenia narodowości ruskiej, czy języka ruskiego na uniwersytecie lwowskim.

Pierwszym faktem jest zeszłoroczne zajście, kontrowersya z prof. Hruszewskim.

Muszę przedewszystkiem ubolewać, że drobne zajście w kolegium, które wobec tajemnicy urzędowej nie powinno się było wydostać na zewnątrz. (Głosy: Bardzo słusznie!) z naruszeniem tej tajemnicy i przeinaczone tendencyjnie, dostało się do wiadomości publicznej. Skoro jednak dostało się do wiadomości publicznej, skoro w pismach ruskich znalazło po niedługim czasie odgłos, muszę parę słów powiedzieć.

Według najwyższego postanowienia z 27. kwietnia 1879 językiem urzędowym a nadto językiem obrad w kolegiach, jest język polski. Do tego przepisu wszyscy obowiązani są się stosować, i zawsze się stosowali, bez wyjątku aż do prof. Hruszewskiego, nietylko wszyscy Rusini na uniwersytecie, jacy byli dawniej i są teraz, ale także jedyny profesor niemiecki, który w tym celu nauczył się po polsku.

Szanowny p. Mogilnicki jest prawnikiem, więc rozumie dobrze, że przepisy obowiązujące muszą być przestrzegane, jak długo obowiązują; że władze uniwersyteckie nie są twórcami, ale wykonawcami przepisów obowiązujących.

Dziekan ówczesny miał obowiązek przestrzegania owych przepisów. (Głosy: Słusznie!)

Może się komuś wydawać, że ów przepis powinien być innym, ale nie można żądać od dziekana, ażeby przepisów nie przestrzegał. Ogłosiwszy go nieprzyjacielem narodu ruskiego, nie można chcieć nie dopuścić z tego powodu odbywania się jego wykładów, żądać usunięcia go i t. p. To jest fakt jeden.

Nadmienić muszę jeszcze co do pierwszego punktu, że to zwrócenie uwagi na obowiązujące przepisy, odbyło się w formie jak najbardziej grzecznej i odpowiedniej — a może mniej grzeczną była na to odpowiedź.

Kontrowersyą drugą była różnica między dziekanem wydziału teologicznego a słuchaczami seminaryum gr. kat. co do języka, w którym mają być wypełnione indeksy i rodowody. Ta kontrowersya została załatwioną, i to w krótkim czasie uchwałą senatu, którą senat skonstatował, że ks. dziekan postąpił według obowiązujących przepisów. Lecz ze względu na to, że bywała w poprzednich latach praktyka (i to nie zawsze) odmienna, mianowicie co do wydziału teologicznego, se-

nat pozostawił uznaniu dziekana, czy na razie, ze względu na to, że trzeba było tę kontrowersyę właśnie usunąć, odrazu nie należałoby wypełnionych w języku ruskim druków przyjąć, do czego dziekan rzeczywiście się zastosował. Senat zastrzegł sobie tylko rzecz tę rozpatrzyć i wątpliwości co do stosowania uchylić. Wątpliwości co do stosowania, gdyż powtarzam, że tak w sprawie języka urzędowego, jak w sprawie języka wykładowego, władze uniwersyteckie są tylko wykonawcami przepisów obowiązujących.

A są to najwyższe rozporządzenia, jak z 4. lipca 1871, cytowane poprzednio rozporządzenie z 27. kwietnia 1879 i inne pomniejsze, które pomijam, na których przepisy się opierają.

Po uchyleniu kontrowersyi co do wypełnienia rodowodów, a więc w kierunku dopuszczenia najrozciąglejszej interpretacyi przepisów na korzyść teologów gr. kat. nastąpił wiec nielegalny około 200 studentów, głównie teologów.

Nie będę opisywał tego, co się tam działo, nie będę powtarzał uchwał i gorszych jeszcze czynów, gdyż o tem aż nadto dobrze wszyscy z pism wiemy i wiemy więcej, niż radbym, aby było wiadomem, a to dlatego, że jako długoletni nauczyciel, jako długoletni przewodnik młodzieży, jako jej szczery przyjaciel, poprostu wstydzę się, że pewna część słuchaczy uniwersytetu lwowskiego mogła się porwać do takich czynów.

Wiem, że nie na ich karb należy tę sprawę w całości położyć, wiadomo mi całkiem pozytywnie, że na tem zebraniu byli ludzie, którzy nie byli słuchaczami, mogę wskazać na osobistości, które choć nie słuchacze uniwersytetu, na tem zgromadzeniu pewną rolę odgrywały.

Krewkość młodzieży niewątpliwie wiele jest w stanie usprawiedliwić wogóle i możecie panowie być przekonani, że władze akademickie zawsze i w każdym wypadku te momenta brały, biorą i brać będą w rachubę. (Głosy: bardzo słusznie).

Jednakże przyznają panowie, że i ta krewkość musi mieć pewne granice, i że nie można chcieć na tej drodze wszystko usprawiedliwiać i uważać za niebyłe.

Nastąpiło potem zastosowanie przepisów, śledztwo dyscyplinarne i wiadome wyroki. Mogę zapewnić szanownych panów i całą Wysoką Izbę, że przy ferowaniu tych wyroków i przy oznaczaniu rozciągłości kar i do jakich osób one mają się stosować, z największą skrupulatnością brano pod uwagę i w rachubę tę okoliczność, że wyrokujący w przeważnej części należeli do innej narodowości aniżeli ci, którzy na karę zasłużyli. (Brawo).

Ta okoliczność wpłynęła na łagodniejszy wymiar kar i wierzcie mi Panowie, że gdyby ten moment nie był zachodził, kary byłyby nastąpiły inne. (Brawa i oklaski).

Pod tym względem nie był senat akademicki w dawnych czasach tak wstrzemięźliwy, w czasach kiedy chodziło o studentów narodowości polskiej, kiedy chodziło o inne zebrania nielegalne, na których wykroczenia były znacznie mniejsze. Wtedy kary dotykały daleko większą liczbę uczniów i były według mnie, o wiele dotkliwsze.

Trzeci punkt, którego dotknął mowca, jest odezwa senatu akademickiego.

Ja tę odezwę mam przed sobą i w czasie między posiedzeniem rannem a teraźniejszem jeszcze i jeszcze raz ją sobie przeczytałem.

Co do takiego pisma, które w chwilach rozdrażnienia bywa wydawane, mogą być różne zdania pod tym względem, czy to pismo nie mogło być stylizowane inaczej, czy nie mogło być krótsze, czy dłuższe, czy to lub owo wyrażenie nie mogło być opuszczone, czy też wstawione; — pod tym względem — przyznaję — mogą być zdania różne.

Jednakże nie można z dobrą wiarą twierdzić, żeby ta odezwa młodzież ruską albo narodowość ruską w jakikolwiek sposób obrażała, nie można twierdzić, i z całem oburzeniem muszę odeprzeć tę insynuacyę tendencyjną, jakoby ta odezwa chciała podburzyć młodzież polską przeciw ruskiej.

Ten ostatni ustęp zwraca się przecież do całej młodzieży, jak z porównania ustępu tego z ustępem przedostatnim wynika.

Nie będę tu wiódł sporu co do znaczenia pojedynczych słów, mnie się zdaje, że wystarczy, jeżeli jako członek senatu z całą stanowczością zaznaczę, że wszelka tendencya tego rodzaju była nam obcą. (Brawo).

Gdy wykłady po dwóch tygodniach na nowo się rozpoczęły, powstała agitacya, aby cała młodzież ruska, której może tylko trzecia część była obecną na owem zebraniu, wypisała się z Uniwersytetu.

Jak pod tym względem działano, mogę przytoczyć przypadek, który właśnie dziś mi się nastręczył, szczególnym trafem właśnie dziś.

Jeszcze dziś rano, kiedy zastępowałem nieobecnego dziekana, zgłosił się do mnie urzędnik z papierami chorego słuchacza, który napisał do niego list protestujący przeciw

temu, że go bez jego wiedzy i mimo jego woli z Uniwersytetu wypisano, i prosił, aby to wypisanie unieważniono.

O takim dalszym przypadku także słyszałem i nie wiem, czy one są odosobnione.

W każdym razie ten jeden wypadek jest charakterystyczny, a jeden ze zgłaszających się do wypisu z Uniwersytetu wyraźnie powiedział, że był komitet, który temi sprawami zarządza.

Dlatego nie bez pewnej podstawy twierdzi odezwa, przeciw czemu Szan. poseł protestował, że była zewnętrzna agitacya, aby do tego doprowadzić.

A jaki stąd wynik dla języka ruskiego, lub dla narodowości ruskiej?

Wynik jest ten, że 16 wykładów, lub seminaryów ruskich, ogłoszonych w tym kursie w katalogu, przestało się odbywać, że język ruski w tej chwili, jako język wykładowy — nie istnieje.

Nie stało się to z woli władz akademikich, stało się to z woli młodzieży, a raczej z woli tych, którzy ją do tego kroku, zdaniem mojem bardzo nierozważnego, nakłaniali.

Nie godzi się mówić, że młodzież zmuszoną była do opuszczenia Uniwersytetu z powodów narodowych, nie godzi się tak mówić, bo stan prawny co do języka wykładowego i urzędowego w niczem nie został zmieniony i nie ma żadnej a żadnej tendencyi, aby stan ten wogólności zmienić na niekorzyść języka ruskiego. Nie było tej tendencyi i nie ma jej.

Nie godzi się mówić o kategorycznem naginaniu praw, nie godzi się mówić o satysfakcyi.

Trzeba było satysfakcyi za naruszenie porządku, stało się zadość temu w części drobnej przez wyroki, w części większej ukarali się sami ci, co z Uniwersytetu wystąpili. Niestety ukarało się całe mnóstwo tych, którzy żadnego w tych zaburzeniach nie brali udziału.

Jeszcze parę słów na zakończenie. Władze akademickie ani zebraniu, które miało na celu dążenie do uniwersytetu ruskiego, albo do pomnożenia wykładów ruskich, albo do zmiany języka urzędowego, nie kładły tamy, nie przeszkadzały też ani prośbom, ani petycyom, jakieby młodzież chciała do kollegium profesorów wnosić.

Zakaz wiecu odnosił się do niewłaściwej godziny obrad i do niektórych, przekraczających zakres wskazany ustawą dyscyplinarną, przedmiotów obrad a nie do żądań z charakterem narodowym, i to do żadnego z tych żądań. Lecz środkami do tego celu, który stojąc na stanowisku ruskiem, muszę uznać za godziwy i szlachetny, — bo każda narodowość może się starać o swój rozwój, lecz powtarzam, środkami do tego nie są ani gwałty ani obelgi, ani nielegalności, ani strejki a najmniej wypisywanie się z wykładów ruskich na uniwersytecie. Ci, którzy tych środków doradzali i młodzież pociągnęli na tę drogę, nie byli to ani przyjaciele młodzieży, ani przyjaciele nauki, ani śmiem powiedzieć, przyjaciele narodu ruskiego. (Brawa).

Wskazana jest pod tym wzgędem droga inna, droga mozolniejsza i dłuższa, ale jedynie skuteczna, droga wytrwałej pracy i nauki, droga uzyskania kwalifikacyi do katedry przez habilitacyę. Jeżeli młodzież na tę drogę będzie wstępowała, jeżeli pójdzie za przykładem tych Rusinów, którzy na tę drogę wstąpili i na uniwersytecie wykładają, to może z pewnością liczyć na to, że narodowi swemu dobrze się przysłuży i że owoce tych zasług będzie zbierać ona sama i naród ruski.

Dotąd niestety zbyt mało studentów narodowości ruskiej poświęcało się zawodowi nauczycielskiemu na uniwersytecie. Jednak muszę powiedzieć, że są pod tym względem pewne nadzieje, że nie brak tych, którzyby mieli ochotę poświęcić się temu zawodowi, a pomocy pod tym względem ze strony ciała nauczycielskiego, pomocy ze strony funduszów publicznych u nas jest dosyć i będzie dosyć, dotacye na kształcenie sił naukowych dostawały się i świeżo są proponowane dla studentów właśnie narodowości ruskiej.

Stosunek młodzieży ruskiej do profesorów bez różnicy narodowości, mogę to sumiennie skonstatować po tylu latach pracy na uniwersytecie, był zawsze jak najlepszy. Nie słyszeliśmy nigdy żalów i nie poczuwamy się do tego, abyśmy w jakikolwiek sposób czynili różnicę między jedną narodowością a drugą, ani w traktowaniu młodzieży, ani w egzaminach, ani w żadnym innym kierunku, ani w zachęcaniu do pracy w seminaryach. Pod tym względem nie było różnicy i nie znajdzie się nikt taki, któryby twierdził, że taką różnicę pod jakimkolwiek względem robiono. Droga tedy jest otwarta w pełnej mierze i trzeba tylko z tej drogi skorzystać i to tylko może każdemu społeczeństwu posłużyć, to tylko może dla niego być trwałą zdobyczą, do czego się w większej części własną przyczyniło pracą. Ja mam trwałą nadzieję, że ta młodzież, która wystąpiła z uniwersyretu, z tamtej drogi jeszcze się wróci i sama krytycznie oceniając przebieg tych spraw, na tę drugą drogą wstąpi i na niej dla pożytku swego narodu pracować będzie. Tego z peł-

nego serca życzę i sądzę, że przy dobrej woli, przy pewnym spokoju i pewnej wyrozumiałości spełnione będzie a według mojego przekonania, będzie to zadaniem inteligencyi ruskiej, w tym kierunku wpływać, tę drogę wskazywać. Niech Panowie to spełnią a dobrze się narodowi swemu przysłużycie (Brawa i oklaski).

Marszałek. Głos ma p. Stapiński.

P. Stapiński. Z góry muszę przeprosić Wysoki Sejm uprzejmie, że przy tej rozprawie czuję obowiązek i do pewnego stopnia konieczność poruszenia także takich rzeczy, które właściwie w innem miejscu w tej Wys. Izbie poruszyć miałbym zamiar. Ale to już nie moja wina, że jest tylko dwudniowa sesya, nie moja wina, że w tej chwili nawet z ust JE. hr. Badeniego, referenta budżetu dowiedzieliśmy się, że nie mamy zupełnie pewności, kiedy będzie Sejm zwołany. A wogóle w dzisiejszych warunkach, kiedy tak głośno i to z trybuny prezydyalnej ministerstwa zapowiada zamachy stanu, nie mając pewności, czy ta Wysoka Izba jeszcze się zbierze, uważam za swój obowiązek i o rzeczach, które nie stoją w ścisłym związku z budżetem, przemówić. Tem więcej zaś muszę to uczynić, że praktyka wykazała, iż rządzące stronnictwo zamysły swe zwykło wprowadzać w czyn nawet bez ustawowego przyzwolenia. Tych zamiarów stronnictwa rządzącego nagromadziło się bardzo wiele i dlatego bardzo się obawiam, aby przypadkiem, gdyby Sejm nie zebrał się już, stronnictwo to nie zechciało niektórych z tych swych publicznie omawianych zamiarów w czyn wprowadzić. Dlatego, bardzo przepraszam, że będę musiał i o tem tutaj mówić.

Z góry muszę zaznaczyć, co rozumiem pod stronnictwem rządzącem, ażeby pod tym względem jasny był stosunek, i aby zarzuty moje jasno były zrozumiane. Do stronnictwa rządzącego bynajmniej nie zaliczam wszystkich stronnictw konserwatywnych w ich całości. Przez „stronnictwo rządzące“ rozumiem raczej szereg osób z grona stronnictw konserwatywnych, które dorwawszy się władzy naczelnej, dorwawszy się naczelnych stanowisk w kraju, stanowisk tych używają mojem zdaniem na szkodę nie tylko ludności miejskiej, ale nawet samych stronnictw konserwatywnych. Śmiem tylko tyle powiedzieć, że gdyby się panowie konserwatywni z kieszenią policzyli, gdyby się obliczyli z rezultatami pożytku tej polityki, która się prowadzi nibyto dla nich, przekonaliby się, że bardzo wiele dziur ta polityka im zrobiła, i że ona ich także do ruiny wiedzie, i że te eksperymenta, na które kraj jest wystawiany, dużo, nawet pieniężnie ich kosztuje.

Otóż do tego szeregu osób, które przewodniczą w tej akcyi, które nietylko nam dyktują prawa, ale które zmuszają i przyjaciół swych do milczenia w różny sposób — nie będę wymieniał tutaj tych sposobów, między innemi przez wymawianie pożyczek i t. p. — koniec końców, do tych osób moje zarzuty się odnoszą.

Muszę dalej zaznaczyć, że nietylko my, opozycya — ale i rządzące stronnictwo wielką szkodę z działalności tych prowodyrów odnosi, szczególnie na tym punkcie, że faktycznie w kraju zatracono poczucie prawa, że powaga prawa niesłychanie i ku górze i ku dołowi zmalała, dłatego, że na każdym kroku, na różne sposoby nietylko względem nas, ale i względem innych stosuje się takie prawo, jakie rządzącym panom się podoba. Słyszeliśmy tu n. p. przed chwilą ze strony p. komisarza rządowego w odpowiedzi na interpelacyę w sprawie wyborów Jasło-Gorlice, że pan komisarz zechciał także i do Gorlic się fatygować i tam badać akta wyborcze, aczkolwiek przeciwko aktowi wyborczemu w Gorlicach zarzutów nie było. Natomiast w innych wypadkach, nawet tam, gdzie fakta nadużyć są jasno określone, dochodzeń takich nie bywało, albo jak bywały, to w takiej formie, że zamiast do wykrycia, do zatuszowania nadużyć prowadzą.

Szanowni Panowie! Twierdzę stanowczo, że w interesie panów rządzących, w interesie stronnictw konserwatywnych zarówno, jak w naszym interesie leży, aby ten stan rzeczy czem rychlej ustał. Oświadczam imieniem stronnictwa ludowego, że my konsekwencyom ustaw, nawet takich, które nam w tej chwili niedogadzają, poddajemy się, że my chętnie nawet srogość ustaw, nie przez nas skleconych przyjmujemy, ale o jedno prosimy, abyśmy mieli te ustawy, aby one były ściśle wykonywane, aby obowiązywały we wszystkich wypadkach, czy przy wyborach, czy bez wyborów. Twierdzę nawet, że stronnictwo rządzące, właściwiej powiem partya konserwatywna, w każdym razie partya wodząca rej w kraju, powinna bardziej dbać o to, aniżeli my, bo my, jak niejednokrotnie Wy powiadacie, należymy do minores gentes, do biedniejszych którzy mniej mamy do stracenia, natomiast Panowie więcej, a w powodzi, do jakiej wiedzie anarchia, z pewnością i Wy byście utonęli.

Proszę przyjąć to zapewnienie, że jeśli posługując się tą polityką, jak dotychczas, zdobywacie mandaty poselskie i zdobywacie takie sukcesa, że tutaj nie ma Średniawskich, to wierzcie, że to jeszcze nie jest ani dowodem Waszej siły, ani zadatkiem waszej wielkiej nadziei na przyszłość. Pano-

wie zapewniam, że n. p. ja w stronnictwie ludowem należę do tych, którzy przy każdej sposobności starają się wytłumaczyć kandydatom różnym na posłów, że nasza akcya wyborcza nie ma na celu wyłącznie zdobywania mandatów poselskich, lecz że jest stosowniejszym czasem do rzucania naszych przekonań w lud, że akcya wyborcza o tyle jest ważna, iż daje swobodę zgromadzeń i większą swobodę agitacyi.

Wierzajcie Panowie, że takich zwycięstw, gdybym pragnął waszej ruiny, tobym Wam winszował, ponieważ jednak nie cieszę się z cudzego upadku, dlatego powiadam, Panowie! tą drogą idąc, baczcie, ażeby zwycięstwa Wasze nie były Pyrhusowe, i ażebyście kiedyś sami nie powiedzieli: „Źle nas prowadzono“. To Wasza rzecz, Wy wybieracie tych przewódców, a my mówimy, co za swój obowiązek uważamy. Zaiste! nie możecie mówić, że nam chodzi wyłącznie o podburzanie.

Stronnictwo ludowe, imieniem którego mam zaszczyt tu przemawiać, ma jeden cel i jedną główną zasadę, jedną ideę, mianowicie: przyszłość narodu polskiego, wolną Polskę ludową. Wiemy o tem, że do celu naszego możemy dojść tylko wielką siłą, a mianowicie siłą wszystkich Polaków dobrej woli i szczerze miłujących Ojczyznę. Wiem o tem, że pośród większych właścicieli są tacy. Tu mogę Panów zapewnić, że my nie prowadzimy stanowej polityki i że już dotychczas są liczni w gronie większych posiadaczy nasi przyjaciele i zwolennicy.

Mogę Panów także zapewnić, że w gronie mieszczaństwa zdobywamy sobie kadry.

Szajer. (W gronie żydowstwa).

Stapiński. Co do żydów, to p. Szajer chodząc po szynkach, może tam się o tem dowiaduje, sam bowiem żydów lubi, a najlepiej ich propinacyę.

Marszałek. Proszę o spokój.

P. Stapiński. Otóż Panowie, szczególnie wy, którzy rej wodzicie, pamiętajcie o tem, że jeżeli jesteście patryotami, to powinniście baczyć, aby szereg tych się zwiększył, którzy w imię dobra ludu pracują.

Wczoraj podczas zgromadzenia posłów 4 kuryi słyszało się wiele zapewnień, że wszyscy pracujemy dla ludu i zapewnienia, że niema sprzeczności między interesami większej a interesami mniejszej własności. Panowie! Czem jednak to wytłómaczyć, że wszystkie ustawy, jakie są, noszą znamiona bardzo jaskrawe, że jednak rezultat waszej pracy jest bardzo jednostronny na waszą korzyść, a na niekorzyść mniejszej własności. Nie twierdzę, Panowie, że wszystko to podyktowane złą wolą, ale że to jest skutek tego, żeście nie chcieli innych przypuścić do współdziałania do współobrad.

Dam jeden przykład z wiedeńskiej Rady państwa. Za staraniem naszych posłów z Koła polskiego wyszła ustawa o tępieniu pomoru świń. Starał się o nią kolega Kolischer, jest świadkiem, (niema tu p. Wielowiejskiego, który też był świadkiem), w jaki sposób prosiłem i wykazywałem posłom z Koła polskiego, że ta ustawa jest zła, ale im się zdawało, że niebo przychylają chłopu. Tymczasem to się stało jego ruiną, i że dziś narzekania są straszne na tę ustawę w całym kraju.

Dziś już Koło polskie wnosi potrzebę zmiany tej ustawy, ale tymczasem szkoda się już stała i ciągle się powiększa. (Głosy zaprzeczenia).

Co do wątpliwości pod tym względem, to powiem, że faktem jest, że jeśli tak dalej pójdzie, niedługo nierogacizna galicyjska będzie okazem, gdzieś w muzeach pokazywanym. Np. w tarnobrzeskim powiecie zachodzi pytanie, co z tem począć. Mówiono: że zapłacą chłopu według ceny miasta Lwowa, jak mu zabiją tę sztukę. Powiadam, że zapłata to jeszcze nie jest odszkodowanie. Jeżeli mu się zabije młodą sztukę, którą może miał nadzieję wychować i utuczyć, a była podatną, to tej straty mu się nie powetowało. Po pieniądze tyle razy musi lud chodzić, że zedrze buty, nim te pieniądze dostanie. Otóż to niech posłuży za ilustracyę, że takie roszczenie pretensyi do nieomylności jest nie na miejscu i bezpodstawne. To szkodzi Panom, a ludowi jeszcze więcej.

Teraz, Panowie, przejdziemy po kolei inne ustawy obowiązujące. Np. ustawa łowiecka, co do której jest już projekt wniesiony do naprawy w Sejmie. Kiedy w r. 1897 wprowadzono tę nową ustawę łowiecką, posłowie ludowi przekonywali, że się nic nie osiągnie. Prosiliśmy bez skutku.

Twierdziliście panowie. że dzierżawa z polowania to wielki dochód dla gmin.

Jak ten majątek i pożytek wygląda, to tu przykładem zilustruję.

Mam przed sobą tabelę licytacyjną polowania w gminach w powiecie krośnieńskim. Dzierżawa z polowania przynosi gminie po 1, 2, 3 i 4 korony, a już mniejsza liczba gmin, gdzie 10 koron wynosi. Za koronę, względnie za 2 korony, chłop dobytek oddaje na łaskę i niełaskę dzierżawcy i Panowie dzierżawcy tratują chłopską kapustę, chłopskie zasiewy. Otóż Panowie — macie — to jest wielka boleść chłopa, to jest wasza

ustawa łowiecka. Może zechcecie sobie zadać trudu i sporządzić statystykę, w ilu wsiach chłop posiada dzierżawę a w ilu ktoś z większej posiadłości, wtedyby się okazało, że chłopu polowanie dostaje się bardzo mało, kiedy wam najczęściej.

Powiadacie, że jeżeli chłopu szkodę się wyrządzi, to może jej dochodzić.

Mam drugi przykład, jak to dochodzenie szkód wygląda. Tyczy się ono ks. Hieronima Lubomirskiego z Rozwadowa. 5. maja 1900 komisya ze starostwa zjechała na miejsce i okazało się, że to rzeczywiście dziki ks. Lubomirskiego szkodę wyrządziły i stwierdziła, że szkoda wynosi 1460 K. 64 hal.

Proszę Panów, dziś mamy 30. grudnia, ale kwoty tej chłopi nie mają i wątpię, czy ją otrzymają. — W powiecie jasielskim, w gminie Ujeździe dziki wyrządziły szkodę. Komisya oszacowała szkodę na 86 Złr. Ale ponieważ nie wykazało się, że dziki pochodzą z tego lasu i że właściciel je hoduje, przeto nie tylko odszkodowania nie otrzymali, ale mają jeszcze zapłacić tytułem kosztów komisyjnych 11 Kor. 50 hal.

Tak wygląda ustawa łowiecka, taki pożytek ma lud. Panowie wiecie o tem, pisma ludowe donoszą co chwila, że szkody od zwierzyny lasowej są wielkie. W powiecie krośnieńskim np. w Polanach zabrały wilki w tym jednym roku 40 owiec, 8 kóz i kilka sztuk innej zwierzyny domowej, że w samym drobiu szkoda w tej gminie wynosi ponad 100 złr. Prawda, wolno chłopu tępić wilki, ale skoro niema karty na broń, to żandarm go znajdzie i do odpowiedzialności pociągnie. Tego nie znajdzie komisarz, kto wstawił fatalną datę 13. września na akcie wyborów w Jaśle, jak tu nam oznajmiono, ale chłopa, gdy sprzątnie szkodnika, albo z bronią wyjdzie, to znajdą na pewne i ukarzą.

Nie będę tych przykładów dalej wyliczał, konstatuję tylko, że jeżeli Panowie naprawdę chcecie się pozbyć rozgoryczewia w kraju, jeżeli dobrze życzycie ludowi, to wyrzeczcie się zabawy i tego prawa polowania, tej reszty pańszczyzny, dajcie taką ustawę łowiecką, aby ludność swojej pracy mogła bronić.

A ustawa drogowa, — czy nie nosi na sobie śladów, że robiło ją stronnictwo właścicieli większych posiadłości? Wiemy, że tu jest kilkunastu Pp. Marszałków powiatowych. Oni stwierdzą, do czego ta ustawa doprowadziła. Jak wszystko, co jest połowiczne, doprowadziła do złego — do tego, że drogi są złe, że lud narzeka, narzekają Wydziały powiatowe, narzekają wszyscy. Ale dlaczegóż Panowie nie zgodzili się na to, co tu z tej strony posłowie ludowi proponowali, dlaczego wtenczas, gdy z tego miejsca jeden z naszych pasłów powiedział, że uchwalenie takiej ustawy jest wielką szkodą dla ludu i skarżył się, że mu odrzucacie wszystkie wnioski, — dlaczego z tamtej strony padły słowa tak wysoce obraźliwe pod adresem tego posła — gdy dziś widzicie, jakie skutki ta ustawa przyniosła.

Bądź cobądź przyznacie, że w tej ustawie — i to jest na niekorzyść ludu — żeście te dwa dni zostawili, bo setki dni lud robi w porównaniu z wami w niejednej wsi więcej, niżby z tytułu posiadania lub majątku robić powinien. (P. Stadnicki: wszyscy robią). Pan — panie hrabio — masz tylko dwa dni, a jego chłopi we wsi też po dwa dni — to jest wielka różnica. Otóż jeśli powiadacie, że o te dwa dni wam się nie rozchodzi, że chcecie dobra ludu i zgody w kraju, to znieście te resztki szarwarku, zgódźcie się, by wszystko było równomierne według podatku rozłożone. Was to nie dużo będzie kosztować, a dla ludu będzie dobrodziejstwem.

Mówi się dużo o ustawie podatkowej i wszyscy wiedzą, jaki jest ucisk podatkowy w kraju. Tego dowodzić nie potrzebuję, bo chwała Bogu p. hr. Maurycy Mycielski i inni nieludowcy dobitnie to wykazali, za co niech im Bóg zapłaci, że „tego rodzaju jest u nas system podatkowy , iż pozwalają zabrać dłużnikowi warstat pracy, ostatni siennik, ostatnią pierzynę, a nawet ściągają z niego kożuch i buty i to pod okiem władzy gminnej, która asystuje przy tej grabieży“.

System ten odbija się na wszystkich i większą własność on rujnuje i nasz przemysł i handel. Ale przyznacie, że najbardziej musi on z natury rzeczy rujnować lud miejski i wiejski, jako mniej zdolny do obrony, bo mniej świadomy ustaw, bo nie mający ani czasu ani środków na obronę.

Jeśli przyznajecie w broszurze, że niepodobieństwem jest wam rozejrzeć się w tym wielkim lesie ustaw podatkowych, że trudno nawet o urzędnika, któryby mógł powiedzieć o sobie, że ma dokładną znajomość wszystkich tych ustaw, to jakże wygląda w obec tych ustaw mieszczanin i biedny włościanin. On jest wydany wprost na łaskę i niełaskę, jemu każą płacić nawet za świeże powietrze. Niejaka Janowa Korcowa w Nadolu koło Dukli ma czynszu tylko 14 zł., a płaci podatku 18 zł. i niechże ona potrafi się obronić — z pewnościąby dopłaciła jeszcze 10 fl. więcej. Wiecie Panowie, że np. w Makowie, Stupnicy i innych miejscowościach, gdzie włościanie wynajmują swe pomieszkania w miesiącach letnich dla przyjezdnych gości, a sami

lokować się muszą po stajniach i szopach, aby tych parę zł. wziąć, że za to wymierza się im taki podatek czynszowy, że faktycznie nawet za świeże powietrze zapłacić muszą.

Pamiętajcie Panowie, że przy podatkach jeżeli Was ciśnie to chłopów jeszcze więcej także i z tego względu, że dzięki złej klasyfikacyi gruntów, faktem jest, iż chłop z gruntu płaci większy podatek gruntowy, niż właściciel większych posiadłości. (Głosy: to nieprawda). Jeżeli chcecie faktów, to zacytuję je Wam z książki pisanej nie przezemnie, lecz przez księdza, gdzie czytamy, że właściciel większej posiadłosci za 644 morgów, które znam morg w morg (nazwiska nie wymieniam) płaci podatku 368 zł., gdy chłopi z 496 morgów gorszego gruntu płacą 547 zł. czystych podatków gruntowych. Podobny stosunek jest i w innych gminach. To są fakty, a nierówność ta pochodzi stąd, że przy klasyfikacyi gruntów w komisyi zasiadał raptem jeden p. Kramarczyk z włościan na 24 innych członków. Dalej, jeżeli narzekacie na fiskalizm, to pamiętajcie, że lud płaci też dodatek gminny, którego Wy nie płacicie, a wiecie Panowie, że to miliony rocznie wynosi.

Otóż kiedy przyznajecie, że nie widzicie wyjścia z tego lasu ustaw podatkowych (i my nie widzimy) to sądzę, że zgodzicie się rychło z nami, że to wszystko usunąć można tylko przez zaprowadzenie jednego podatku osobisto dochodowego na zasadzie progresywnej.

A ustawa wyborcza? Czy ona jest dowodem Waszej życzliwości i chęci równouprawnienia ludu wiejskiego i miejskiego? Tego nie będziecie chyba twierdzić, bo przecież ta ustawa jest kategorycznym świadectwem, że prawa te, jakie są, utrzymujecie na to, aby lud jak najdalej od ciał prawodawczych i wogóle tych, gdzie bronićby mógł swych interesów, utrzymać. Jeżeli naprawdę chcecie dać dowód życzliwości dla ludu, jeśli chcecie wyjść z tego błędnego koła nadużyć wyborczych, które Wam tyle przykrości robią a nam tyle pracy zadają, które tyle kwasów wywołują i rozgoryczenia, to zaprowadźcie bezpośrednie tajne i powszechne głosowanie a źródło niechęci i rozgoryczenia, będzie zniesione.

Skoro jestem przy ustawie wyborczej, to muszę z tytułu odpowiedzi p. Komisarza dziś na ninterpelacyę w sprawie wyboru Jasło-Gorlice zauważyć jeszcze, że nie było w tej odpowiedzi skostatowane wyraźnie, że między innemi, kiedy doręczano wezwania wyborcom w Jaśle, aby się stawili przed p. Piwockiego w celu przesłuchania, że 120 kart, o ile sobie przypominam, zostało zwróconych Magistratowi z tem, że wogóle doręczyć ich w Jaśle nie można.

A czy ustawa gminna także nie jest dowodem tego, że Panowie jednostronnie bronicie swoich interesów?

Wszakże lud w całej Galicyi mówi, że chce połączenia obszarów dworskich z gminami. Ze strony posłów ludowych, ze strony posła Potoczka, ile razy ten Sejm się schodził, tyle razy wniosek taki stawiano, niestety jednak dotychczas wniosek ten urzeczywistnienia się nie doczekał. Co więcej, stwierdzono, że Panowie moglibyście przecież, nie czekając, aż ustawa taka wyjdzie, już teraz wdrożyć akcyę w kierunku tego połączenia. Ale niestety nie widać w tym kierunku ze strony Panów żadnych usiłowań. Szanowni Panowie, ta sprawa musi lud rozgoryczać. Bądź cobądź przecież faktem jest, że lud utrzymuje policyę gminną, która i Wam jest potrzebną, że lud utrzymuje taksatorów gminnych i cały szereg innych funkcyonaryuszów, którzy i Wam są potrzebni, a przedewszystkiem faktem jest, że lud Wam daje robotnika i służbę, że jak służba ta u Was straci zdrowie, to wraca do gminy przynależności i staje się jej ciężarem, a Wy nie chcecie dobrowolnie płacić podatków gminnych dla ulżenia gminie tych ciężarów.

Skoro już jestem przy ustawie gminnej, to przed jednem pozwolę sobie ostrzedz Szan. Panów. Powtarza się i mówi się nam ciągle: powoli, powoli. Otóż ja Was Panowie proszę, abyście w tej ustawie gminnej zechcieli także choćby powoli postępować. Bądźcie łaskawi najpierw połączyć się — dobrowolnie czy ustawowo — z gminami w jednę całość, a potem może wspólnemi siłami jakąś dalszą reformę gminną uczynimy. Tymczasem jednak przyjmijcie do wiadomości, że mowa o gminach okręgowych czy zbiorowych, że wnioski panów konserwatystów krakowskich w tej sprawie są powodem rozgoryczenia wśród ludu, i jak ztamtąd się mówi, że nie trzeba dbać o to, iż na zgromadzeniach ludowych są przeciw tym projektom, to my na odwrót musimy sobie powiedzieć: nie można czekać, aż się stanie ustawą, i zawczasu przeciw temu akcyę rozpocząć musimy.

A ustawa szkolna Szanowni Panowie? Czy w tej ustawie nie ma także tego rodzaju dowodów, że zwalacie ciężary na lud? Dzięki Eksc. Stanisławowi hr. Badeniemu uczyniliście Panowie w tej sprawie krok w kierunku poprawy i dzięki za to. Przyznacie jednak sami, że do równomierności ciężarów szkolnych jeszcze u nas daleko.

Znieście najpierw owe deklaracye gminne, poczynione jeszcze przed ustawą w roku 1894, niech cały ciężar szkolny idzie drogą konkurencyi; a wtenczas powiecie, żeście chcieli istotnie równego obciążenia w kwestyach szkolnych. Dopóki jednak to nie nastąpi, dopóty twierdzić muszę, że wy tego nie chcecie.

A dalej powiem, że dużo jest znowu po za ustawami niestety ciągle jeszcze tego rodzaju faktów ustawy panów właścicieli większych posiadłości, które muszą lud rozgoryczać. Mam przed sobą jedną taką historyę, z powiatu dobromilskiego z gminy Wojtkowy. Te papiery (okazuje stos aktów), to jest tragedya sześciu rodzin włościańskich, które osiadły tam od niepamiętnych czasów. Trzy razy proces sądowy był przeprowadzony we wszystkich instancyach, trzy razy chłopi we wszystkich instancyach wygrali, a jednak zdarzyło się, że nareszcie przegrali, że nareszcie udało się, że tak powiem, podeszli ich.

A inny fakt z innej wsi, o którym donosi mi nie gospodarz tylko ksiądz i to ksiądz rzymsko-katolicki, nie ruski (czyta):

„On zaprowadził u siebie nową pewnego rodzaju pańszczyznę, a mianowicie w ten sposób, że jeżeli przyjdzie do niego robotnik robić w poniedziałek, wprawdzie za pieniądze, za 25 do 30 ct. dziennie, to musi robić dzień w dzień aż do soboty, bo jeśliby jeden dzień opuścił, to mu wszystka zapłata przepada". I to jest obywatelskie postępowanie!

Powiecie Panowie, że to jednostki, które wszędzie się trafią, ale przyznacie i to, że macie obowiązek jednostki takie tępić. Was nie tak dużo, żebyście się wzajemnie nie znali. Wiedzą sąsiedzi jak to siedzi! Powinniście więc na to wpływać, aby takie fakta ustały. Wy odpowiadacie za to Panowie! A co się tyczy tych zapłat, tych porcyj tak ładnie nazwanych przez hr. Tarnowskiego. Tu oto mam kwitki z 38 wsi z r. 1899 z powiatu dobromilskiego i innych.

Mam tu kwitki jednego z panów, który zajmuje bardzo wybitne stanowisko w naszem społeczeństwie w wielkiej instytucyi finansowej. Tu znowu kwitki drugiego z Panów, który jeszcze znaczniejsze zajmuje stanowisko, a który nietylko kwitki takie wydaje, ale jeszcze sklepy utrzymuje i często po lichwiarsku za te kwitki każe w sklepach swoich towary kupować. Otóż przyjmijcie Panowie do wiadomości, że lud widzi w tem wyraźnie krzywdę i wyzysk swój.

(Głosy: Co to za kwitki?) Kwitki na płacę dzienną, za którą chłop robotnik nie dostaje gotówki tylko towary w sklepie.

(Głosy: To nie powinno być, masz Pan racyę, ale kto to taki?

Chcecie Panowie nazwisk? Jak powiem, kto to taki, powiecie mi „a osobiste ataki"! Nie powiem nazwiska, zarzucicie mi, że rzucam ogólnikowe zarzuty. Ja przecież wcale nie twierdzę, że ogół wasz tak postępuje, ale proszę Was jak najusilniej, abyście i w swoim interesie i w interesie ludzi, takich sąsiadów do porządku przywołać zechcieli. (Głosy: Na to zgoda!)

Szanowni Panowie, a czy skargi ludu na rozdawnictwo zapomóg rządowych ze skarbu państwowego nie są słuszne? Przecież o tem tyle się pisze ciągle i mówi, a tak trudno jakiejkolwiek w tym kierunku doczekać się poprawy. Faktem jest wszakże, że z funduszów publicznych wynagradza się przysługi wyborcze i uległość w innych sprawach, faktem jest, że jeżeli gmina, choćby doszczętnie zniszczona jak Haubówka w powiecie jasielskim, rokrocznie w takim stopniu zalewana, że się rzeczywiście utrzymuje tylko z zarobków światami zbieranych, ponieważ jednak głosuje opozycyjnie, więc zapomogi nie dostała, ale dostała je druga gmina Trzcinica, daleko mniej zniszczona, ale gmina, która przy wyborach głosowała inaczej.

Pod tym względem praktyka jest bardzo szeroka — wynagrodzenia za usługi wyborcze są bardzo powszechne. W powiecie krośnieńskim, w Targowiskach dlatego, że należały jeszcze do tych gmin, gdzie Stapiński nie miał zwolenników (wiele takich polskich gmin nie będzie, już i Targowiska przepadły) — gmina ta dostała sutą zapomogę i do tego wójt nią rozporządzał jak mu się podobało. Dopiero musiano go łapać za sukmanę: pokaż co masz! i pokazało się, że miał 600 zł.

Panowie! komu mamy do zawdzięczenia jednę z największych przyczyn niedoli i zaniedbania ekonomicznego — komu jeśli nie rządzącemu stronnictwu, które się trzyma tego zgubnego dla Galicyi centralizmu, które tkwi w tym parlamencie i ze wszech sił go popiera i ratuje rząd, który się niedwuznaznacznie wypowiedział, że głównie jest niemieckim, że jest centralistycznym. Z tego tytułu musimy mieć do was pretensyę, jeśli te ustawy w centralnym parlamencie strasznie się na ludzie w Galicyi mszczą. Gdybyście panowie wiedzieli, jakie spustoszenie wyrządza obecna ustawa sądowa wśród ludu, tobyście się faktycznie przelękli. (Objawy ogólnego niedowierzania). Nie przypisuję to złej woli w sądzie, tylko przymierzono do naszych stosunków gwałtem te ustawy, które dla innych krajów może są już dobre, ale naszego chłopa jak brzytwa golą. (Głosy: adwokaci!) Nie

starano się przedtem przygotować dostatecznego materyału sądowego w ukwalifikowanych urzędnikach, brano urzędników skąd się dało, z poczty i nie z poczty. (Wesołość i przytakiwania z prawicy). Dla was to zabawka, ale wśród ludu rozgoryczenie jest kolosalne, lud się powszechnie skarzy. Ja nic nowego panom nie powiedziałem. (P. hr. Stadnicki: zupełnie nic!) Słyszeliście niejednokrotnie z tego miejsca także przestrogi i gorące prośby. Odpowiedzieliście zaś na apel Średniawskich i Bernadzikowskich ostatnimi wyborami. Pamiętajcie, że my i tak robotę w kraju znajdziemy — pamiętajcie, że my dalej pracować będziemy, że tej krzywdy jeśli ich nie usuniecie, będą nam wielkim dzwonem, które choćbyście wszystkie mandaty posiedli, wszystkie nam drogi do dochodzenia praw i ciał prawodawczych zamknęli — dopóki rozbudzona już świadomość u ludu istnieje, dopóty nie w waszej mocy tę świadomość usunąć. A im dłużej trwa taki stan jak obecny, który się wyraża rozgoryczeniem, dopóki będziecie ludowi wydzierać mandaty, to rzeczywiście odrodzenie kraju dalekie.

Zresztą, czy zmienicie, czy nie zmienicie waszego postępowania, wiedzcie, żeśmy wiary nie stracili, że usilnie pracować potrafimy i dokonamy, że będzie lepsza nasza dola, że będzie lepiej polskiemu ludowi, że będzie jeszcze Polska ludowa. Skończyłem.

Marszałek. Udzielam głosu p. Korolowi.

P. **Korol.** Wysoka Pałato! Uże na samym wstupi do toj Pałaty, ruski posły, zastupnyky wełykoho naroda, naroda bratnoho pokrowy narodowy polskomu, naroda, czyslaczoho zwyż try miliony dusz, kotryj otże szczo do syły czyselnoi ne tak duże ostaje po zadu naroda polskoho, ti ruski posły, kotrych znana hałycka praktyka wyborcza ne buła w syli pokonaty pry urni wyborczij, kotri wchodiat' do Sojmu jako wilni posły wybrani wilnoju wołeju ruskoho naroda – ti posły musiat' korystaty z trybuny poselskoj, musiat korystaty z wolnosty słowa, szczoby jawno, otwerto i szczyro pidnesty żałobnyj hołos ciłoho ruskoho naroda, pidnesty żałoby operti na twerdij dijstwytelnosty ne łysz protiw krajewoho prawytelstwa i jeho orhaniw, ałe takoż protiw toj partyi polskoj, kotra zahoruwszy ciłu włast' w swoji ruky, derżyt ju nyni ne łysz z szkodoju ruskoho naroda, ałe i swojeho własnoho naroda polskoho!

Wysokij Sojme! My ruski posły wstupyły wprawdi do toj Pałaty, ałe wstupyły pid tym zastereżeniem, kotre, czułyste Dostojni Panowe z ust naszoho dostojnoho towarysza posła Oleśnickoho pry otworeniu Sojmu, jake win tut wyskazaw imenem wsich ruskich posłiw. My wstupyły siuda, szczoby szcze raz zrobyty prôbu, szczoby po raz poslidnyj probuwaty w myrnij dorozi tu na mistcy, tu doma w tim Sojmi połahodyty do teper nezaspokojeni naszi potreby, szczoby ne spitkałyś kołyś z zamitom, szczo my może nadto horjaczo brały sia do diła. Odnak, Panowe, jesły ta poślidna proba sia ne udast, tohdy budemo musyły potiahnuty z toho konsekwencji. Nikto czejże ne zapereczyt, szczo jak raz w teperysznoj chwyły buło może najbilsze pryczyn do toho, szczoby ruskij narid skazaw swoim w tiażkij borbi wybranym posłam: ne idit tam do toho szlachocko polskoho Sojma, hde trudno znajty sprawedływosty, ne idit tam do toho Sojma, hde ta w kraju panujucza partja polska z'umiły pry znanych hałyckych praktykach wyborczych zjedynyty w swoich rukach tak imponujuczu bilszost' mandatiw posolskych, ne idit tam do toho Sojmu hde ne łysz hołos ruskich posłiw bude hołosom wopijuszczoho w pustyny, no hde także, jesły ne zatychne, to wseż taki osłabne hołos inszych polskych narodnych partyj. Tam w tim Sojmi ne ma wam szczo robyty. I dijstnytelno treba podywlaty terpeływost toho tak tiażko prytysnenoho, w swoich najświntijszych czuwstwach pokrywdżenoho ruskoho naroda, kotryj jeszcze raz chocze protiahnuty ruku do zhody. No win podaje jeji po raz poślidnyj, i jesły i teper jeszcze ta panujucza w kraju partija, a z neju i krajewe prawytelstwo, schotiat perejty nad namy do poriadku dnewnoho, jesły naszi najżiznennijszi potreby ne budut zaspokojeni, tohdy narid ruskij znajde jeszcze w sobi na stilko syły, szczoby z pomyneniem Sojmu z wseju riszytelnostiju w zakonnij dorozi stanuty w oboroni podoptanych i dobywaty sia toho, szczo nam jako wełykomu ruskomu narodowy prawno należyt sia.

Dostojni Panowe! Z poślidnych wyboriw sojmowych wyjszła nasza ruska reprezentacyja duże słabońka. Nasz klub ruskij zanadto słabyj, szczoby my naszoju czyselnoju syłu mohły szczo ne bud' osiahnuty w tim Sojmi. Odnak po za toju horstkoju ruskich posłiw stoit ciłyj ruskij narid, kotrij łysz my i nikto bilsze, majem prawo zastupaty, w kotroho imeny nikto, łysz my, majemo prawo w tij Pałati promawlaty; a z naszym hołosom ciłoho ruskoho naroda musiat czysłyty sia ne łysz panujucza w kraju partyja polska, no także krajewe prawytelstwo, bo meni zdaje sia dostojni Panowe, szczo nad ciłym narodom to ne tak łehko perejty do poriadku dnewnoho.

Prawda, szczo pobida wasza pry poslidnych wyborach sojmowych buła świtła. Odnak zdaje sia meni, szczo tak jak ja, tak i wy so mnoju ne możete sia tak duże tiszyty

toju waszoju sławnoju pobidoju! Ona ne stawlaje duże szczastływoho horoskopu na bucznist, bo wy znajete duże dobre, jakymy sposobamy do toj pobidy wy pryjszły, komu i czomu majete zawdiaczaty tuju świtłu pobidu, znajete i o tim, szczo toje szczoś — to ne wiczne, ono perejde i pryjde taka chwyla, szczo i to szczoś widmowyt wam posłuszeństwo.

Toj, kto ne znaje naszych domasznych witnosyn, kto ne znaje szczo tut u nas w Hałyczyni dije sia — toj może buty cikawym diznatyś o tim, szczo to buła za pryczyna, szczo to buły za powody, szczo i pry teperisznych wyborach ruskaja reprezentacya wyjszła tak słabońka, szczo Rusyny i tym razom ne potrafyły zyskaty bilszoje czysło mandatiw posolskich.

Kto ne znaje naszych otnoszeń, może sprawedływo spytatyś, czy może toj ruskij narod ne maje dowirija do swoich perewodowych ludej, czy może sprawdi toj narod ne wydiw posered swojeji inteligencji dostojnych mużej, kotrymby mih i chotiw powiryty mandaty posolski, czy może sprawdi powiryty tomu, szczo nad smiło twerdyw Exc. Abrahamowycz w Dumi derżawnoj, szczo toj ruskij selanyn swidomo i z własnoj woli wyberaje swojim posłom, swojim zastupnykom polskoho szlachtycza, polskoho magnata, kotryj ne wydyt, czy ne chocze wydity jeho nużdy, kotryj z tym chłopom majże nikoły ne stykaje sia. Czy może sprawdi dost. Panowe u toho ruskoho chłopa tak mało poczutia własnoho dostoiństwa, tak mało czuwstwa patryotyzma, tak mało samozachowczoho instynkta, szczo win dobrowilno widdaje mandaty w ruki tych ludej, kotri sprawdi majut protywnyi z nym interesa, kotri jeho nużdy ne znajut i znaty ne możut, bo z nym sia bezposeredno ne stykajut, jak sia stykaty powynni tyji, kotri menszu posiłost' zastupaty majut.

Tak skazaty mihby toj, kto ne znaje naszych domasznych witnoszeń. Kto odnak ych znaje, kto żywe w tim kraju zasełenim dwoma bratnymy narodamy, toj skaże inaksze o tim, jaki sut pryczyny toho, szczo mandaty posolski ruskich chłopiw dostajut sia w ruki czużych ludej, kotri ne sut' pokłykani zastupowaty interesa ruskoho chłopa. Pryczynoju toho sut' ti nadużytia wyborczi, kotryi teper u nas w Hałyczyni sut' na poriadku dnewnym.

I dostoj. p. Abrahamowycz, kotromu prypała ta uczawydna rola boronyty w parlamenti legalnosty hałyckych wyboriw sojmowych, musiw pryznaty, może z żałem, może i neochotno, szczo pryczynoju toho porażenia buły nadużytia wyborczy; pryznaw otże, szczo nadużytia pry teperisznych wyborach buły.

P. Abrahamowycz skazaw tam wprawdi szczo ruskij chłop żywe w wełykoj pryjaźny z dworom, szczo meży polskym szlachtyczem a ruskim chłopom jest' pownyj rid pryjaznych witnoszeń i szczo tyi witnoszenia buły pryczynoju toho, szczo ruskii chłopy ne wybrały swoim posłom ruskoho czołowika, a włastytela bilszoj pisiłosty. Odnak ja dumaju szczo i Exc. Abrahamowycz ne duże sam wiryt w toje szczo howoryw, ałe buw pereświdczeni podibno — jak i my wsi świnto pereświdczeni o tim, szczo tyji pryjazni witnoszenia majut duże a duże problematycznoju wartist i pos. Abrahamowycz pereświdczenyj o tim, szczo jesłyby u nas buły legalno perewedyni wybory, słyby władty politycznyji buły czysto politycznymy własтiamy i stojały łysze na storoży zakoniw, jesłyby komisary wybirczi buły tylko komisaramy wyborczymy a ne zarazom i agitatoramy polskoho szlacheckoho komitetu wyborczoho, to ciłyj skład toj W. Pałaty buwby sowsim jenszyj, ta może żaden, abo mało kotryj mandat wid ruskoho chłopa buwby sia distaw w ruki włastytela bilszoj posiłosty.

Narod ruskyj, dost. Panowe prychodyt uże do zriłosty politycznoj, toj narod mymo tiażkoj nuždy, jaku terpyt od mnohych lit, a terpyt jeji z łaski po czasty tych, kotri wid 40 lit derżat sud'bu Hałyczyny w swoich rukach (JE. p. **Abrahamowicz**: Proszę o głos!) — radby sia z toj neproszenoj opiki uwolnyty i tuju opiku skinuty, a jesły jeji jeszcze ne skinuw i skinuty ne może, to pryczynoju sut tyi nadużytia wyborczy, o kotrych tak szyroko howoryłoś w wideńskim parlamenti.

Nadużytia wyborczi zo storony organiw prawytelstwennych buły i pry sehoricznych wyborach na poriadku dnewnim, chotiaj i toho dost. Panowe zapereczyty ne możete, szczo buły ti nadużytia i so storony panujuczoj partji polskoj, a objawliały sia ony tim, szczo puskano w kurs zwonkoju monetu, kupowano hołosy ot nuždariw wyborciw. I czyż dywowatyś, szczo wyd toho hrosza, kotryj mih zaspokoity neodnu pekuczu potrebu toho nuždara-wyborcia, kotryj mih uratowaty wid smerty hołodowoj neodnu rodynu, mih pipchnuty neodnoho do toho, szczo dopustyw sia zdrady własnoho naroda, szczo widdaw hołos protyw własnoi sowisty, protyw interesowy hromady i interesowy naroda.

Korupcja wyborcza, nadużytia wyborczi stałyś u nas uże prawyłom i dijszło do toho, szczo komisari wyborczi zważajut za uriadowyj swij obowiazok agituwaty za kandydatom centralnoho polskoho komiteta wyborczoho, szczo komisari wyborczi uważajut za

swij urjadowyj obowiazok stawaty po storoni toho kandydata, kotroho postawyt szlachecko-polskij komitet i takij kandydat postawłenyj tym komitetom, uważaje sia za kandydata „rządowego“.

Nadużytia wyborczi dost. Panowe powtariajut sia u nas od lit 30, bo jak skazał p. Abrahamowycz w wideńskim parlamenti, od lit 30, po kożdych wyborach powtarjajut sia żałoby na nadużytia wyborczi, a trudno prypustyty, szczoby ruski posły tilko dla własnoj pryjatnosty pidnosyły tii żali, bo wirte meni PP., szczo to należyt do najprykrijszych chwyl ruskoho posła, koły musyt howoryty o nadużytiach wyborczych.

Tyi nadużytia wyborczi trewałe powtariani czerez lit 30 dost. Panowe stałyś u nas jakoby prawdywym zakonom, a z sposobu perewedenia sehorisznych wyboriw sojmowych, zachowania sia tak Namistnyka kraju, jak i centralnoho prawytelstwa, musiw kożdyj pryjty do perekonania, szczo u nas wybory bez nadużyt sut' majże nemożływi i treba dowhyh lit protywnoj praktyki, aby u nas wybory mohły buty perewedeni legalno.

Namistnyk kraju na czysłennyi żałoby wnoszeni ze storony Rusyniw buw majże sowsim bezczynnyj, a sły czasom obiciuwaw zaradyty złomu, i zasłaniaw sia tym, szczo wydaw duże strohyi prykazy starostam, to buło to tilko czystoju formoju, bo praktyka pokazała ciłkom szczoś protywnoho, pokazała, szczo starosty niczoho sobi z toho ne robyły.

I sam Namistnyk kraju, koły Rusyny pidnosyły żałoby na postupowanie poodynokich starostiw, zasłaniaw sia tym, szczo to ne sut' nadużytia starostiw, ałe agitacja dwoch protywnych storonnyctw. A chotiaj Rusyny dokazuwały, szczo starosty stojut po storoni polskoj prawytelstwennoj partji, puskaw to mymo uszej. Pryhadaju tilko postupowanie starosty stryjskoho, ktotrij z kandydatom polskoho centralnoho komiteta jizdyw po ciłym powiti. Toj starosta stryjskij obwozyw toho kandytata po wsich sełach i wychwalaw jako kandydata polskoho.

Tak samo, dostojni Panowe! dijało sia i w moim powiti, w powiti żowkowskim. Tutka uże ne starosta, bo to czołowik zanadto czestnyj, szczoby dopustyw sia takoj agitacyi; a komisar powitowyj, Rudnickij, kotrij na 2 dny pered wyboramy peresyław wyborciam, o kotrych dumaw, szczo dadut sia pererobyty dla kandydata prawytelstennoho, dla kandydata centralnoho komiteta polskoho, wozwanie urjadowe do starostwa pid zabrożeniem kary i tam urjadowo prykazowano im, szczo majut hołosowaty na polskoho kandydata posolskoho!

Proszu JE. namistnyka ne kywaty hołowoju, bo to istyna prawda. Wyborci z tymy wozwaniamy buły u mene w mojej kancelaryi i pytały sia, szczo majut zrobyty. Ja im skazaw ity, bo w wozwaniach buło zahroženie, szczo prymusowo budut sprowadżeni. Ony faktyczno piszły a komysar buw na stilko ohladnyj, szczo wozwania otobraw i znyszczyw i dlatoho ja ne maju w moich rukach takich wozwań. Odnakowoż pan komysar pryznaw peredomnoju, szczo win tak zrobyw, bo buw do toho uprawnenyj, bo prawytelstwo maje prawo pytaty sia wyborciw, na koho kożdyj z nych bude hołosowaty. To moi Panowe je agitacya dwoch storonnyctw protywnych.

Nadużytia wyborczi pry sehoricznych wyborach buły, to musiło pryznaty i centralne prawytelstwo u Widny, u parlamenti, a i sam prezydent ministriw dr. Körber, koły zabraw hołos w sprawi nahlaczoho wnesenia ruskich posliw, szczo do nadużyt wyborczych, musiw publyczno pryznaty, szczo pry sehoricznych wyborach buły tiażki nadużytia wyborczi, jak skazaw: „zahlreiche schwere Excesse“. To pryznaw sam Körber, chotiaj uważaw za widpowidne zaznaczyty pry tim, szczo pry sehoricznych wyborach ti nadużytia ne buły tak drastyczni, jak pry poperednych wyborach.

Jesłyż centralne prawytelstwo buło zmuszone pryznaty to, szczo pry teperisznych wyborach dijały sia nadużytia, to ne potrafyt zapereczyty tomu i krajewe prawytelstwo, szczo buły nadużytia. Prawda, Dostojni Panowe, tu i my pryznaty musymo, szczo nadużytia wyborczi pry sehoricznych wyborach sojmowych ne buły może tak bołestni, tak straszni, jak buwało dawnijsze w litach 1895 pry wyborach sojmowych, a szcze bilsze w roci 1897, pry wyborach do wideńskoho parlamentu, koły to najjaśnijsze switylа zwizda szczastia werchowadiaczoji partyi polskoj, koły ciła Hałyczyna stohnała pid tiaharem mohuczoji pid toj czas żeliznoji ruky; pokrywawszoji wsi ti tiażki nadużytia prawytelstwennych orhaniw. My to pryznaty musymo, szczo pry teperisznych wyborach ti nadużytia buły w elehanckoj formi po europejski (Wesołość) perewodżeni.

Odnakowoż efekt tych nadużyt buw toj sam. I teperiszni wybory dopustyły szcze menszu reprezentacju ruskoho naroda, chotiaj ta reprezentacya kwalifatywno może i trocha sylnijsza, niż reprezentacya ruskoho naroda w poperednych litach.

Amputaciju na zdorowim organizmi perewedeno teper bez balu, bo preciń kilkolitna nauka, perebuta za toj czas praktyku, dały nowi sredstwa, nowi sposoby, szczoby usunuty bil, szczoby znecziułyty organizm.

Nas mensze boliło, no efekt buw toj sam; wyrizano ti sami sostawni czasty, jaki z znacznym bołem, sered hołosa narikań, sered płaczu materej, żinok i ditej wyrizowano za pamiatnych na Rusy poperednych namistnykiw.

Jak ja wże skazaw pry sehoricznych wyborach buły nadużytia wyborczi i szczo ti nadużytia wyborczi pojawlajut sia uże wid 30 lit. Mohłoby sia otże zdawaty, szczo skoro ti nadużytia za panuwania żeliznoj ruky dosiahły kulminacyjnoj toczki, naczn ut ony mało pomało ustupaty, szczo na ich mistce pryjde do swoho prawa zakon, szczo prawda otnese pobidu nad bezzakonijem.

Tak mohłoby sia zdawaty; tak faktyczno spodiwałyś ti bidni Rusyny, szczo za teperisznoho namistnika znajdut wże sprawedływist pry wyborach.

Odnak to buw łysz prysmak, to buw łysze son, bo dijstnist pokazała protywnist, pokazała szczo za teperisznoho namistnyka my pry teperisznych wyborach ne znajszły prawdy, na kotru tak duże nadijałyś.

Wydno, szczo sama zmina osoby namistnyka na zminu systemy, jaka sia stosuje do nas Rusyniw, najmenszoho ne maje wpływu.

Wydno dost. Panowe, szczo ta panujucza w kraju partyja polska jeszcze zanadto sylna, nadto wełykij maje jeszcze wpływ ne tylko u nas w kraju, ałe ona maje wpływ i w centralnim prawytelstwi, maje szcze wełykij wpływ i u samoj korony. Toż i ne dywnycia, szczo każdoczesnyj namistnik kraju musyt ohladaty sia na tuju mohuczu partju polsku, szczo każdoczesnyj namistnik kraju musyt postupowaty tak, jak jest wola toho panujuczoho storonnyctwa toi panujuczoji partyi w kraju.

Ta partyja moi Panowe, ona jeszcze dosyt' sylna, ona czuje w sobi bohato syły i dlatoho ne chocze nijak rozłuczyty sia z toju własťju, kotru derżyt w swoich rukach, ne chocze oswoityś z tym, ne chocze skazaty sobi, szczo prijde czas, szczo pryjde chwyla, koły treba jej bude wypustyty z ruk swoich tuju włast, i widdaty jeju może tym, nad kotrymy ona teper panuje. Tym tylko Panowe i tylko tym tołkuju sobi to, szczo mymo torżestwennych zapewneń, jaki daw namistnik Rusynam, ne tylko w Sojmi, ałe i prywatno o swojej bezhranycznoj neutralnosty, szczo mymo toho, szczo namistnyk kraju zasłaniaw sia tymy srohymy prykazamy, kotri wydawaw starostom, tym prawdywym paszam powitowym, dla kotrych ne istnujut zakony, bo kożdyj starosta sam sobi zakony robyt i piśla nych postupaje, bo dla neho najwyższym zakonom je sic volo, sic jubeo, ta alfa i omega wsich zakoniw.

Panowe! Jesły by prawdoju buło, szczo w kraju najwyższu włast maje tylko namistnyk kraju, a tuju włast maty powynen, jesły by toj namistnyk mih posłuhowaty sia toju własťju piśla własnoji woli, dumaju, szczo toj namistnik kraju, kotrij preciń jest zastupnykom korony, pokłykanym do toho, szczoby stojaty na straży zakona, szczo takij namistnyk ne mihby dopustyty do toho, szczoby mohły buty taki starosty, jak starosta Roder w Zołoczewi, graf Dzieduszycki w Tłumaczy, jak n. p. starosta Ricci w Starym Sambori, Niewiadomski w Stryju, Korosteński w Sokały i t. d.

Pry takim stani riczy ne bułyby możływi taki ekscesa, taki nadużytia, kotrych arenoju buły pry sehoricznych wyborach znane czysło powitiw wschidnoj czasty Hałyczyny, ne bułyby możływi taki ekscesa, jaki mały misce pry wyborach w Żydaczewi, Zołoczewi, Kołomyi, Horodenci, Tłumaczy, Borszczewi, Sokały, Stryju, Mostyskach i t. d. i t. d.

(P. **Stadnicki.** I w Mościskach?)

Tak i w Mostyskach. Pytaju sia, Dostojni Panowe, dlaczoho toj cisarskij namistnyk, jesły do jeho widomosty dojszły żałoby na postupowanie wełykoho czysła starostiw, dlaczoho toj cisarskij namistnyk ne uważaw za swij obowiazok whlanuty w tii nadużytia i zariadyty jakijś dochodżenia, sprawdyty tii fakta, kotri dojszły do jeho widomosty, dlaczoho ne potiahnuw do widwiczalnosty, ne skażu wże sudowo-karnoj, chotiaj mnohi starosty dopustyły sia takich nadużyt', kotri kolidowały wże z kodeksom karnym i za kotri powinni widpowidaty pered sudowymy kratkamy w kryminali, no daże ne potiahnuw ich do otwiczalnosty w dorozi dyscyplinarnoj.

Pytaju dla czoho toj namistnyk ne uważaw za potribne bodaj w dorozi dyscyplinarnoj wystupyty protyw tym starostom, kotri w tak strasznyj sposib ignorowały zakon, dlaczocho bodaj w toj sposib ne daw jakoj takoj satysfakcyji obrażenomu poczutiu prawa ruskoho naroda?

Dlaczoho? Widpowid na se pytanie, dostojni Panowe takoż ne trudna. Dlatoho panowe, szczo tii Starosty mały prykaz z hory, szszo tak a tak, w toj a tej sposib postupowaty majut. Ony mały prykaz, szczo np. w Zołoczewi musyt buty wybranyj Ekscelencyja Jaworskij, w Borszczowi, graf Borkowskij i t. d., abo prykaz negatywnyj, szczo z urny wyborczoj ne śmije wyjty takij Okuniewskij, takij Dawidiak, takij Dudykiewicz i mnoho mnoho druhych.

I dlatoho ne dywujte sia, szczo tii starosty, majuczy takij prykaz z hory, musiły postupowaty tak, a ne inaksze, musiły do-

puskaty sia nadużyt' wyborczych, musiły nadużywaty swojej własty, urjadowoj, szczoby łysze wykonaty prykaz z hory.

Wże w mynuwszoj sesji sojmowoj wnesły w toj Wysokoj Pałati posły Rusyny czerez posła Oleśnickoho na faktach opertu i mnohymy świdkamy popertu interpelacju za poślidni wybory do parlamentu, kotri pered rokom widbuły sia w naszym kraju.

W toj interpelacji wykazaw p. Oleśnickij tii czysłenni nadużytia, jaki mały misce pry wyborach do parlamentu, ta mymo toho, szczo ta interpelacja buła wnesena w hrudny a prodowżenie sesji sojmowoj mało misce aż w łypny, otże po 6 misiaciach, dostojnyj p. namistnyk kraju ne uważaw za potribne zarjadyty sprawdżenie tych pidnesenych w interpelacji faktiw, ne uważaw nawit potribnym widpowisty na interpelacju ruskoho posła, a to dla toho, szczo nadużytia, o kotrych buła besida w toj interpelacji, otbuwały sia na koryst' prawytelstwennych kandydatiw.

Ja ne choczu uże pry teperisznoj debati zapuskaty sia w podrobyci każdoho podynokoho wyboru, ne budu zabyraw czasu Wysokoj Pałati wyczyślowaniem tych nadużyt', kotri mały misce pry mnohych a mnohych wyborach. Do toho znajdemo jeszcze słuczajnist, koły pryjde na porjadok dnewnyj weryfikacja tych mandatiw, kotri distały sia w ruki ne wybranych, ałe nominowanych posłiw.

Tohdy bude pora pohoworyty o tim dokładnijsze.

Choczu odnak pry toj okazyi zaznaczyty, szczo my do bilszosty sojmowoji dowirija ne majemo, ani ne majemo wełykoj nadiji, szczoby neprawno perewedeni wybory buły tutki bezstronno osudżeni, szczoby buły w toj Wysokoj Pałati bezstronno osudżeni czerez tuju partju, kotrą rozporjadżuje tak wełykoju bilszostiju.

My ne majemo wiry do toj bilszosty sojmowoj, chotiaj JE. p. Abrahamowycz w wideńskoj Dumi derżawnoj złożyw czejże imenem toji bilszosty torżestwennu deklaracju, szczo ne znajde sia ani oden polskij posoł w hałyckim Sojmi, kotryjby pochwaływ tii nadużytia wyborczi.

Pożywemo, to pobaczymo, jak ta bilszist sojmowa, jak ti posły wybrani nelegalnymy sredstwamy budut tii wsi nadużytia wyborczi osudżowaty, ta nedaj Boże, szczoby my może ne doczekały sia toji chwyli, szczoby toj sam posoł Abrahamowycz, kotryj złożyw tak torżestwenne zapewnenie w Widny, wystupyw w toj Pałati w oboroni własne tych nadużyt' wyborczych, szczo win sam bude dokazowaty, szczo własne tii nadużytia buły jak raz legalnym sposobom perewedenia wyboriw.

Odnak tut na tim miscy muszu zaznaczyty imenem ciłoho ruskoho klubu, szczo my pry weryfikacji wyboriw pidnosemo torżestwennyj protest protyw wsiakim nadużytiam wyborczym, szczo budemo postupały bezwzhladno, szczo budemo wywolikaty na denne świtło wsi nadużytią wyborczi, kotri mały misce pry teperisznych wyborach sojmowych, szczo budemo domahaty sia strohoho pokarania wsich, kotri prowynyłyś, szczo budemo domahaty sia sprawedływosty dla narodnosty ruskoj.

I jesły my, dostojni Panowe ne znajdemo tutki sprawedływosty, tohdy my toj sprawedływosty budemo musiły szukaty deinde i tohdy ne majte Panowe do nas pretensji, szczo my brudy krajewi musymo praty deinde, a ne na własnim domasznim śmitiu.

Wysokij Sojme!

Ruskij narid pereżywaje teper tiażku, duże tiażku probu.

My tutki na naszoj ruskoj zemłycy, zroszenoj krowiju naszych predkiw, ne czujemo sia panamy, my tutki czujemo sia komornykamy.

Nasz jazyk ruskij, nasza światа wira uposlidżeni, nam ne wilno korystaty z wsich praw, jaki nam zaporuczajut osnowni zakony.

Z ruskoj czasty kraju, ta werchowodiacza partja polska chocze koneczno zrobyty kraj polskij. Taja werchowodiacza w kraju partja chocze dokoncze dokazaty toho, szczo ciła Hałyczyna, to kraj polskij, i na żal skazaty, szczo jakby na kłam w reptylnoj prasi polskoj, kotra stoit na usłuhach toj partji, pidnosyt sia kryk, szczo to Rusyny ruszczat Polakiw, szczo Rusyny praciujut nad tym, szczoby Polakiw wytysnuty hen za Sian.

My dostojni Panowe choczemo zhody z narodom polskim. Na naszoj ruskoj zemłycy znajde sia jeszcze misce i dla brata Polaka, odnak my domahajemo sia toho, szczoby toj brat Polak ne starszowaw nad bratom Rusynom, szczoby pryznaw nam ti sami prawa, jaki sam maje, szczoby pozwoływ nam, szczobyśmo na toj zemły ruskoj czuły sia w doma, czuły sia hospodaramy w kraju.

Prydywitże sia Dostojni Panowe, sine ira et studio, toj riwnoprawnosty, jaku maje narid ruskij, jaku maje jazyk ruskij u sij wschidnij czasty Hałyczyny, hde piśla poślidnoj konskrypcji żyje 4,800.000 dusz a z toho piśla obczysłenia p. prof. Głąbińskoho, kotryj pewno ne buw storonnyczyj dla nas, żyje 3,176.000 Rusyniw. Czy wydyte tut w toj

wschidnij Hałyczyni toj charakter ruskij? Toj charakter ruskij toji czasty kraju wydno chyba w tim, szczo po sełach majże wyklucznо howoryt' narid po ruski a howorjat tym jazykom daże tii Rusyny łatyńskoho obrjadu, kotrych prof. Głąbiński zaczyslaje do Polakiw a kotri tak dobre czujut' sia Rusynamy jak i my, bo ony z dida pradida ne howorjat inszym jazykom łysz ruskim, boż ony po prostu ne rozumijut polskoho jazyka. I tych nominalnych Polakiw choczete Panowe ratowaty pered zruszczeniem, koły ony wże faktyczno stałyś Rusynamy, choczete windykowaty tych Rusyniw łatyńskoho obradu, bo wam sia zdaje, szczo kołyś pered wikamy ich predki buły Polakamy, ałe poseływszyś meży Rusynamy, syłoju riczy musiły zasymilowaty sia z Rusynamy i sut' faktyczno nyni Rusynamy. I pytaju sia dlaczoho maje chto nebud prawo kwestyonowaty ruskist' tych Rusyniw, kotri nyni sut' łatyńskoho obrjadu? Preciń' tym samym prawom mohłybyśmo i my kwestyonuwaty polskist duże mnohych peredowych waszych mużiw polskich kotrych, predki buły preciń' pered wikamy Rusynamy, kotrych predki krowiu boronyły światyj ruskij obrjad i światu Ruś. My im toho odnak ne beremo za złe, szczo z wikamy stałyś Polakamy i teper sut polskimi patryotami. Ostawteż w spokoju Rusyniw łatyńskoho obrjadu, bo ony czujut' sia Rusynamy a my z czystym spokojom połyszymo Wam tych Rusyniw, kotri syłoju czasu stały sia Polakamy i tych patryotiw waszych, kotri pochodiaczy z ruskich rodiw, stałyś nyni Polakamy, chotia sut jeszcze do teper ruskoho obrjadu. Jesłyż otże widczysłymo tu w wschidnij Hałyczyni sych Rusyniw łatyńskoho obrjadu, kotrych zaczysłeno do Połakiw, pokaże sia, szczo w wschidnij Hałyczyni duże a duże mało znajde sia seł, hdeby narid używaw jazyka polskoho, bo kromi mist i dworiw, nihde ne poczujete toho jazyka polskoho. Toż zdaje sia meni, nichto ne zapereczyt' szczo wschidnia Hałyczyna, to kraj ruskij i dumaju, szczo jesły ne sudyłoś tu Rusynam buty panamy i prawyty samym soboju, to po krajnoj miri powynni im buty pryznani riwni prawa w poriwnaniu z toju horstkoju Połakiw, kotrym dola sudyła żyty posered nas. A podywit sia jak w praktyci wyhladaje ta riwnoprawnist Rusyniw. Zahlańte do kotroho nebud' urjadu, wże ne każu autonomicznoho, ałe do urjadu cisarskoho, kotryj czejże maje obowiazok stojaty na storoży osnownych zakoniw, i peresterihaty tii osnowni zakony, a pobaczyte, czy tam peresterihaje sia praw ruskoho jazyka, czy mnoho urjadnykiw w wschidnij czasty kraju umije po rusky a jesły nawit udaje, szczo umije i de kotryj nauczyt sia może czytaty po ruski, to wirte meni szczo z cisarskich włastej wychodiat taki pyśma i rezolucji i w takim jazyci, kotrij chyba łysze sorom prynosyt ruskomu jazykowy. Wsi akta urjadowi, wsi protokoły rozpraw, peresłuchania storon, wse to pyszo sia łysze po polsky i chyba z rodowodu dotycznoj storony można sia dohadaty, szczo to protokoł peresłuchania, czy pertraktacja posmertna spysana z ruskim czołowikom.

U nas sut zakony osnowni, u nas jest mnoho tak cisarskich, jak ministerjalnych rozporjadżeń, kotri zaporuczajut' riwnoprawnist ruskomu jazykowy, kotri zaporuczajut, szczo urjadnyk urjadujuczyj w wschidnyj Hałyczyni powynen znaty jazyk storony, z kotroju urjaduje, szczo powynen iz ruskoju storonoju ne łysz howoryty po rusku, ałe wsi akta i pyśma do Rusyna wydawaty w jazyci ruskim. U nas piśla prawa pysanoho ruskij jazyk maje riwni prawa z jazykom polskim, ałe w praktyci toj ruskij jazyk toj riwnoprawnosty doczekaty sia ne może. Nyni własti naszi wydajut ruski rezolucji chyba do posła ruskoho, abo do świaszczennyka, o kotrim zahalno sia howoryt, szczo to borbifax, o kotrim znajut, szczo polskoho wizwania ne pryjme a po za tim urjaduje sia u nas po polsku i mihbym może na 10 palcach wyczysłyty tii słuczai, hde u ciłoj Hałyczyni ruskyj chłop distaw iz sudu, abo starostwa, abo własty finansowoj jakunebud rezolucju w jazyci ruskim.

I dlaczoho wse dije sia?

W perszoj linii dlatoho, szczo naszi urjadnyki ne znajut ruskoho jazyka i ne starajut pryswoity sobi znania toho jazyka. Wproczim czyż można wymahaty wid toho pidwładnoho urjadnyka, szczoby wo wsim stosowaw sia do osnownych zakoniw i peresterihaw praw ruskoho jazyka, jesły sam namistnyk kraju, taja najwyższa włast' pokłykana do peresterihania osnownych zakoniw i praw oboch narodnosty, ne peresterihaje obowiazujuczych zakoniw szczo do ruskoho jazyka. Oto prymirom ricz na oko duże dribna: po wyborach sojmowych ruski posły distały certyfikaty wyborczi po polsky, chot' p. namistnyk powynen buw znaty, szczo tii posły sut Rusynamy i szczo ony zakonom pokłykani do toho, szczoby stojaty na storożу praw ruskoho jazyka. U nas na żal wyrobyła sia praktyka i poczutie, szczo w wschidnyj Hałyczyni urjadnyk może duże dobre urjadowaty, ne znajuczy ciłkom ruskoho jazyka, chotiaj toj urjadnyk ne znajuczyj ruskoho jazyka, prychodyt urjadowaty meży Rusyniw i włast ciłkom ne żuryt sia, czy toj urjadnyk potrafyt wymiryty sprawedływist, czy potrafyt stosowaty zakonni prepysy dla toj storony, kotoroj jazyka ne znaje. Prawda szczo my Rusyny jeszcze ne wyprodukowa-

łyśmo na stilko intelihencyji, szczoby maty pretensju, szczoby łysz ruskymy syłamy obsadyty wsi urjady w wschidnyj Hałyczyni, ałe i ta horstka ruskoj intelihencji, kotra jest nyni zaniata po urjadach cisarskich w znacznoj czasty musyt' urjaduwaty na zapadi na Mazurach, hde ruskij jazok jest ciłkom izłysznyj. A skilkož to u nas starostw, powitowych dyrekcji skarbowych i urjadiw podatkowych, hde iz świczkoju ne można najty ruskoho czołowika. A czomu to tak? Bo takij system jest u nas, bo ne choczut pryznaty, szczo wschidna Hałyczyna to czast ruska a zachidna to czast polska. A chotiaj tii, kotri nyni prawujut sudboju Hałyczyny, znajut dobre, szczo ony ne w syli spolonizowaty Hałyczyny, chotiaj znajut, szczo ruskij element jest uže polityczno tak zriłyj, szczo ne w syli jeho zrobyty polskim, to mymo toho, tak trudno doczekaty sia bidnym Rusynam toj chwyli, koły uže raz ruskij jazyk, nasz maternyj jazyk, znajde ti sami prawa, jaki nyni maje w Hałyczyni jazyk polskij. I pytaju sia dlaczoho krajewe prawytelstwo u nas, dlaczoho panujucza partja polska ne staraje sia wnesty ruskoho jazyka do szkił serednych, dlaczoho ne staraje sia, szczoby toj buduczyj urjadnyk pryswoiw sobi toj jazyk ruskij, jesły maje tu urjadowaty, dlaczoho ruskij jazyk traktuje sia po maczoszemu.

Na žal toj szowinizm narodnyj, tii antagonizmy narodni, kotri powynni z kożdym dnem mality i ustawaty, ony szcze bilsze zaostriajut' sia i jak to nyni skonstutowaw posoł Mogilnickij, z kotrym w ciłosti sia hodžu, zakraw sia duže na lwiwskij uniwersytet, na najwyžszu instytucju naukowu w kraju, to pomymo toho, szczo p. Pilat tak wymowno chotiw tomu zapereczyty, faktom jest, szczo na uniwersyteti lwiwskim szowinizm maw misce w sim roci. Meży profesoramy uniwersytetu lwiwskoho najszły sia lude, kotri dały sia pirwaty tomu szowinizmowy i ony wykłykały toj nebuwałyj fakt, szczo ruska mołodiž musiła opustyty uniwersytet. Wid toho szowinizmu ne buw wilnyj i senat uniwersytetu i najwyższyj dostojnyk jeho sam rector magnificus, kotryj pidpysaw tuju widozwu, obražajuczu czuwstwa ne łysz mołodeży ruskoj, ałe ciłoho naroda ruskoho. (Głosy: Ale!)

W parlamenti sam minister Hartel musiw pryznaty, szczo taja widozwa mohła buty stylizowana w inszoj formi. Toho nichto z Paniw ne zapereczyt, szczo ona buła stylizowana w sposib prowokujuczyj i musiła dowesty do toho, szczo zajszło (Brawa). Ja świato perekonanyj o tim, szczo toje, szczo stało sia na uniwersyteti lwiwskim jest neszczastiem ciłoho kraju i szczo to ne łežyt ani w intencyi naszoj, ani w intencyi polskoj narodnosty.

I ne mohło to łežaty takož w intencyi toj panujuczoj bilszosty sojmowoj. Odnak Panowe, jesły uže stało sia toje strasznе łycho, to powynno buty zadaczeju, powynno buty diłom bilszosty sojmowoj odwernuty neszczastie, jakie spało na Hałyczynu. W rukach Waszych jest możnist' pohasyty w czas tu iskru nezhody i antagonizmu, kotra meży oba narody wpała, bo w protywnim słuczaju pryjde do takoho antagonizmu, jakoho meży tymy bratnymy narodamy nikoły ne buło.

Dlatoho ja apeluju do Was Panowe, imenem ruskich posłiw i ruskoho naroda, szczoby Wy pomohły nam z trudnoho położenia wyjty, promostyty dorohu, po kotrojby ruska mołodiž z czestiju mohła nazad do uniwersytetu wernuty, de tilko i tilko dla nej mistce do poberania nauki. W Waszych rukach spoczywaje to neszczastie odwernuty, jesły umożływyte poworot ruskoj mołodiży na uniwersytet, prysłużyte sia netilko ruskomu narodowy, ałe tak samo i polskomu, obom narodam, zameszkujuczym toj kraj.

A teper pozwolte Dostojni Panowe kilka słiw zhadaty takož i o upoślidženiu, jakie terpyt nasz ruskij obriad zi storony krajewoho prawytelstwa i z storony panujuczoj u nas partji. U nas od dawnoho czasu wżyła sia praktyka, szczo ruskij obriad, kotryj preciń w niczym ne ustupaje łatyńskomu, bo i ruska wira taja sama szczo łatyńska — ne traktuje sia odnakowo; szczo ruskij obriad traktuje sia jako menszoj wartosty, jak łatyńskij. Ne zapereczyte meni Panowe, szczo ispowidnykiw ruskich mało szczo mensze wid łatyńskich, bo meży tym wełykim czysłom polakiw takož wełykie czysło żydiw, kotrych preciń do łatyńskoj wiry zaczysłyty ne można, a podywyt sia: łatyńskich dyecezyj 4, a łatyńskich swiatytełej aż 7 — a ruskich dyecezyi 3, a swiatytełej tilko 3. Pry obsadženiu oporožnenych prestołiw władyczych, to ne z takim pospichom obsadžuje sia ruska stołycia, jak łatyńska. Pryhaduju, szczo majže riwnoczasno oporožneni buły z metrop. stołyceju ruskoju wo Lwowi takož łatyńska wo Lowowi i episkopski stołyci w Tarnowi i Peremyszli. Tii stołyci łatyński zistały sejczas obsadženi, a koły czerez obsadženie lwiwskoj metropolii ruskoi oporožnyła sia stołycia w Stanisławowi, to czerez dołhyj czas aż do nyni toj prestoł jest osyroczenyj, a pytajuś: dla czoho? Dla toho, szczo prawytelstwo ne maje fondiw dla episkopa stanisławiwskoho. A czy prawytelstwo, czy deržawa ne majut takoho samoho obowiazku wzhladom ruskoj cerkwy jak i łatyńskoj, czy dla sufraganiw episkopiw łatyńskich znajszły sia fondy a dla stanisławiwskoho ich nema? A dumajete szczo ruskij narod, toj chłop, toho ne widczuwaje? win wydyt, szczo prawytelstwo uważaje jeho wiru za

szczoś nyższoho pry wsiakoho roda oficjalnych bohosłużeniach w cerki. Tak n. p. pry otworeniu Sojmu widbuły sia torżestwennyi bohosłużenia tak w Katedri u św. Jura jak i w łatyńskoj w misti. A kto tam u św. Jura reprezentuwaw prawytelstwo: koncepista policyi i 2 policjantiw! Poza tim nikoho ne buło. A precíń je stilko dostojnykiw w c. k. Namistnyctwi. Dla czoho kto z wyższych dostojnykiw ne buw łaskaw pryjty na to czysto oficjalne bohosłużenie?

Ne dywit sia Panowe, szczo my, narid ruskij słabyj, szczo my ne majemo syły dostatocznoj, szczo my podiłeni na partji i narid ruskij potrafyt znajty na stilko syły, aby dostojno boronyty praw, jakich jemu konstytucja nadała. Jesły Wy oprawdani pidnosyte żałoby, jesły płaczete nad tym neszczastiem Waszych bratej pid Prusakom, jesły narikajete na toj hnet, jakij diznajut Waszyi bratia pid panowaniem pruskym, to bud'te pewnyi, szczo toj sam żal (Brawa i oklaski) i my podiłajemo, bo i nam kraje sia serce na wyd toho neszczastnoho pereślidowania polskoho naroda pid Prusakamy. Jesły z waszych oczej pływut slezy na wyd toho hnetu w Poznańszczyni wid czużych, wid Nimciw, to bud'te pewnyi, szczo nas bilsze bołyt serce, koły doznajemo krywdy wid brata, wid narodu polskoho. (Brawa i oklaski). Na tim kinczu i zajawlaju, szczo my ruskii posły so wzhladu na teperiszne upośliḋżenie naroda ruskoho, na toj ruskoj zemli budemo hołosowaty protyw prowizorium budżetowoho, aby zaznaczyty nasze nezadowołenie z teperisznoho stanu w kraju. (Oklaski w sali i na galeryach).

Marszałek. Po raz drugi upraszam galerye, ażeby się zachowały spokojnie, gdyż w przeciwnym razie będę musiał zarządzić ich opróżnienie.

Do głosu zapisał się JE. P. Namiestnik.

J. E. Namiestnik Leon hr. **Piniński.** Sądzę, ze wybaczycie mi Panowie, iż z powodu spóźnionej pory starać się będę przemawiać jak najkrócej i nie dotknę szczegółowo tych wszystkich punktów, które podnosili szanowni mowcy w dyskusyi obecnej. Niejedna wszakże uwaga była tego rodzaju, iż byłoby zaniedbaniem z mej strony, gdybym z tego miejsca na nią nie dał odpowiedzi.

Słyszeliśmy dotychczas trzech mowców, mianowicie dwóch posłów ruskich pp. Mogilnickiego i Korola, oraz posła Stapińskiego. P. Mogilnicki omawiał sprawę narodowościową, a głównym przedmiotem jego wywodów były znane zajścia na Uniwersytecie lwowskim. Co do tej kwestyi, o której już w ciągu posiedzenia wieczornego mówił także p. Pilat ze stanowiska profesora Uniwersytetu, pozwólcie Panowie, że i ja parę słów dodam, tem bardziej, że uwagi p. Mogilnickiego także mnie, jako Namiestnika się tyczyły. Przedewszystkiem winienem sprostować jeden ustęp z przemówienia szan. posła, który może powodowany nie dokładną znajomością stosunków na Uniwersytecie lwowskim—a ja je znam lepiej, bo byłem tu przez czas dłuższy profesorem,—twierdził, że ja współdziałałem i niejako kierowałem rektoratem i senatem Uniwersytetu w tej sprawie. Niech p. Mogilnicki będzie przekonany, że tak nie było i być nie mogło. Znam bardzo dobrze Uniwersytet i wiem, jak Panowie profesorowie i senat akademicki baczą, (i mają w tem słuszność) aby nie naruszano, ani uszczuplano ich autonomii. Tego rodzaju rzeczy, jak posiedzenie senatu pod komendą Namiestnika, o czem mówił poseł Mogilnicki, na Uniwersytecie lwowskim są wprost niemożliwe. A jeśli szan. poseł powiada, że to doniosły dzienniki, to mogę się tylko dziwić, że p. poseł każdej wersyi dziennikarskiej wierzy. Doprowadzić go to musi do tego, że będzie wierzyć odrazu w dwie rzeczy wręcz sprzeczne w takim wypadku, gdy jedna gazeta napisze tak, a druga inaczej. Podług mego zdania autonomia Uniwersytetu powinna być nadzwyczajnie szanowana. (Oklaski) i z pewnością ani profesorom ani senatowi ja moich osobistych zdań narzucać nie będę, chociażbym w danym wypadku uważał, że na tę lub ową kwestyę należałoby się zapatrywać nieco inaczej.

P. Mogilnicki mówił o zajściach na Uniwersytecie lwowskim, opisał te zajścia i podał przyczyny, które miały spowodować to, co się na Uniwersytecie stało. Jeżeli jednakowoż przejdziemy cały obraz, który on nam przedstawił, to ja, znając fakta dokładnie, muszę podnieść, że wszystko to jest przedstawione w bardzo jednostronny sposób i bardzo jednostronnie zabarwione. Bo jeżeli się mówi, że ów zabroniony wiec uniwersytecki był czemś wcale niewinnem, gdyż nie było to nic tak złego, że wiec odbył się o 12, gdy był pozwolony na 7 godzinę, to tak istotnie nie jest. Gdyby nawet była tylko ta jedna usterka, że wiec odbył się o całkiem innej godzinie, o której odbywały się wykłady, w sali, która była przeznaczona na wykłady, to jest to wielkie wykroczenie przeciw przepisom uniwersyteckim. Ale oprócz tego na tym wiecu porządek dzienny był tego rodzaju, na który senat, jako na nielegalny, zgodzić się nie mógł. Ale co najgorsza, to, że nie uszanowano władzy rektora, który wszedł i powiedział, że wiec odbywać się dalej nie może. Żaden tumult, żaden hałas, żadne roznamiętnienie, nieposłuszeństwa takiego jak na owym wiecu, usprawiedliwić nie jest

w stanie. Brałem udział sam za młodu w bardzo burzliwych zebraniach uniwersyteckich, ale tam gdzie się pokazał rektor, tam zawsze wszyscy uważali za swój obowiązek milczeć natychmiast i poddać się jego poleceniom.

Ruscy akademicy się unieśli. Można podnieść pewne okoliczności łagodzące, które chwilowo mogły tę rzecz, jako mniej naganną, jako mniej złą przedstawić, ale wobec władzy, wobec powagi Uniwersytetu w ogólności, samo odbycie się wiecu już jest wielkiem wykroczeniem przeciw prawom uiwersyteckim. A cóż dopiero, jeśli się zważy, jakie uchwały na tym wiecu powzięto. Nie chcę ich cytować, bo to jest moment bardzo przykry w całej tej rzeczy.

Sprawa uniwersytecka zakończyła się tem, że młodzież ruska opuściła Uniwersytet. Wiecie panowie, i dałem już temu wyraz, jak bardzo wszyscy z tego powodn bolejemy, i jak wiele współczucia mamy dla tych wielu młodych ludzi, z pomiędzy których wielu wcale nie zawiniło, a którzy teraz w bardzo ciężkich warunkach dalej muszą pracować na obcych Uniwersytetach, a co do których życzeniem gorącem całego społeczeństwa jest, ażeby wrócili do normalnych stosunków. Ale Panowie nie zapominajcie o tem, że owi słuchacze Uniwersytetu wtedy nie wypisali się tylko z Uniwersytetu, ale, że przytem uchwalili rezolucyę znowu w wysokim stopniu ubliżającą władzy uniwersyteckiej. I w tem jest znowu wykroczenie przeciwko przepisom, przeciwko zasadzie poddania się władzy uniwersyteckiej.

Przechodzę teraz do przemówienia p. Stapińskiego. Mówił on długo i obszernie o rozmaitych ustawach, które obowiązują w naszym kraju, a które mu się nie podobają, z któremi się nie zgadza i które chciałby zmienić w tym lub owym kierunku. W te wszystkie pomysły reformatorskie, które — niech mi poseł wybaczy — nie są zbyt jasne we wszystkich szczegółach, wchodzić nie będę. Ale są w wywodach p. posła ogólne zarzuty bardzo przesadne. Między innemi chcę podnieść jeden tylko szczegół. Istnienie prawo polowania uważa p. poseł Stapiński za rodzaj pańszczyzny. Nie mówię o tem, czy ustawa nasza łowiecka jest dobra, czy w tym lub w owym punkcie nie mogłaby być zmieniona, ale jeżeli prawo polowania w ogóle jest pańszczyzną, to należy skonstatować, że pańszczyzna ta w bardzo wielu krajach i to nadzwyczajnie cywilizowanych dotychczas obowiązuje.

Dalej w swoim zapale krytycznym poseł Stapiński atakował rozmaite ustawy, o których wiadomo, że jednak odpowiadają zupełnie życzeniom ludu. Naprzykład powiedział, że nowa procedura cywilna jest złą i że pociągnie dla ludu szkodliwe konsekwencye. Przyznam się, że pierwszy raz coś podobnego słyszę. Wiem o tem, że odbywały się bardzo liczne wiece, sam nawet brałem w nich udział, gdzie jak najgwałtowniej domagano się wprowadzenia nowej procedury. Byłem wtedy wybrany przez włościan do Rady państwa, tak, jak dziś do Sejmu i kiedy mówiłem wyborcom, że procedura nowa w parlamencie przyjdzie do skutku, a byłem przewodniczącym komisyi i w pracach jej brałem żywy udział, to się nadzwyczajnie cieszyli. Ale co więcej, później, gdy już procedura weszła w życie i okazały się jej skutki, miałem sposobność stykać się z włościanami i wszyscy mnie chórem zapewniali, że jest to zmiana nadzwyczaj korzystna dla ludu. (Głosy: Tak jest!), bo procesy trwały dawniej, nieraz wiele lat, a teraz rychło się kończą. Naturalnie, że jeżeli ktoś myśli, że dobra procedura zapewni mu wygranie procesu (wesołość), to i nowa procedura nie będzie dla niego dobra, bo w procesie jedna strona musi przegrać. Pod tym względem więc żadna ustawa wszystkich zadowolnić nie może. Zdaje mi się wszakże, że na żadnem zebraniu ludowem poseł Stapiński nie uzyskałby rezolucyi tej treści, ażeby nową procedurę napowrót zastąpiono dawną.

Wreszcie jeszcze chciałbym przeciwko jednemu wyrażeniu i jednej uwadze p. posła Stapińskiego, ale to już bardzo stanowczo wystąpić. P. Stapiński zrobił zarzut, że pieniądze zapomogowe rozdzielano w celu robienia jakiejkolwiek polityki. Otóż temu stanowczo przeczę. Najwyraźniej nieraz to podnosiłem i dawałem polecenia, aby cała ta akcya zapomogowa nie pozostawała w żadnym związku z wszelkimi wypadkami politycznymi i mam to silne przekonanie, że do tego się stosowano. Ale naturalnie to, że jakaś gmina która „dobrze głosowała“, dostała pieniądze zapomogowe, jeszcze nie jest dowodem, że stało się to właśnie z tego powodu. Cóż? Więc ci biedni ludzie nie mieli nigdy dostać zapomogi choć był głód, choć były wylewy lub nieurodzaj u nich — ażeby broń Boże ktoś nie myślał, że dostali zapomogę za to, że wybrali kandydata, który był, lub o którym utrzymywano, że był miłym Rządowi? (Wesołość).

Zresztą, dodać tu muszę, o bardzo wielu kandydatach utrzymywano, że byli Rządowi mili, a nie wiem czy rzeczywiście tak było. Mógłbym przytoczyć daty i przykłady, ale Panowie wybaczcie, że tego nie uczynię. Mógłbym mianowicie podać przykłady, że w wielu powiatach, które głosowały, lub co do których wiedziano z góry, że będą głosowały opozycyjnie, jednak zapomogi były

bardzo znaczne i gminy opozycyjne nie były wcale z nich wyjęte. Cytować wszakże przykładów nie będę, bo nie chciałbym, ażeby to zachęciło do opozycyi. (Wesołość). Nie chcę, ażeby zarzucano, że przez zapomogowe pieniądze robi się politykę w jednym kierunku, ale też na odwrót wcalebym sobie tego nie życzył, ażeby pieniądze zapomogowe służyły do tego, aby się wzmagała opozycya. (Wesołość).

A teraz przechodzę do przemówienia pana posła Korola. Otóż chcę podnieść w tem przemówieniu i w przemówieniu posła Mogilnickiego to, że w niektórych ustępach, co prawda więcej teoretycznie była mowa o zgodzie „podaniu sobie ręki“ o „bratnim narodzie polskim“. Jakkolwiek te ustępy były bardziej teoretyczne, bo później w ciągu mowy był niejeden atak nieprzyjemny, to jednak i to muszę podnieść jako rzecz dodatnią. Mam to przekonanie, że jeżeli przynajmniej w zasadzie będziemy w ten sposób do siebie przemawiać, to tu i ówdzie jednak jakiś nieprzyjemny zatarg, jakaś kontrowersya, z większą łatwością da się usunąć. Poseł Korol poświęcił przeważną część swego przemówienia sprawom wyborczym. W polemice przeciw mowie posła Abrahamowicza, wygłoszonej w Radzie państwa, podniósł to, że jestto dowodem do pewnego stopnia braku samopoznania i poczucia własnych interesów, że włościanie tak wielu wybrali właścicieli większej posiadłości przy wyborach z kuryi gmin wiejskich. Niech jednak szanowny poseł Korol przyjmie jedno odemnie zapewnienie, że ja znam bardzo wiele takich wypadków, gdzie wybór taki nie jest wcale wpływem, ani agitacyi a tem mniej presyi, lecz przeciwnie, gdzie chłopi ruscy mają po prostu miłość i zaufanie do polskich właścicieli większej posiadłości.

(P. **Korol**: To oden graf Stanisław Badeni i szcze może oden).

Nie panie pośle, takich wypadków jest znacznie więcej i byłoby bardzo źle, gdybyśmy uznawali, że nie ma żadnej wspólności interesów między większą a mniejszą własnością ziemską i byłoby źle, gdybyśmy uznawali, że nic nie znaczy wzajemny szacunek i sympatya, że kwestya narodowości musi koniecznie dzielić wszystkich. W dalszym ciągu mówił poseł Korol o tem, że nadużycia były — i były bardzo znaczne, a powołał się w tym względzie nawet na świadectwo P. Prez. Ministrów JE. Koerbera. Jestem przekonany, że p. Korol zna język niemiecki doskonale, a jednak przetłómaczył słowo „Excesse“ jako „nadużycia“ ze strony władz, a przecież jest to całkiem co innego. Nie przypominam sobie, o jakich sprawach była mowa w owem przemówieniu P. Prezydenta Ministrów, bo dokładnie tego ustępu nie pamiętam, ale ekscesy są wręcz czem innem, jak nadużycia, ze strony władzy rządowej. Więc w konsekwencyi nie można bynajmniej z tego wysnuwać wniosku o nadużyciach ze strony Rządu. Co do samej kwestyi wyborów, to pomówimy o tem jeszcze szczegółowo przy weryfikacyi wyborów poszczególnych.

Jednak mogę panów zapewnić, że mojem usilnem dążeniem było, aby postępowano legalnie, sprawiedliwie i o ile możności objektywnie. Muszę wszakże zaznaczyć, że przy roznamiętnieniu, łatwem do wytłómaczenia w czasie wyborczym i przy gwałtownej agitacyi z jednej i drugiej strony, władze rządowe nie mogą z założonemi rękami przypatrywać się wypadkom i muszą nieraz do pewnego stopnia wystąpić czynnie. Nieraz wszakże wystąpienie czynne, tylko w tym kierunku, aby utrzymać powagę i porządek i legalność, było już tłómaczone jako pewien rodzaj pressyi. Zresztą nie chcę utrzymywać, że tu i ówdzie nie zdarzyły się wypadki nieodpowiedniego postępowania i zasługujące na skarcenie. Możecie jednak Panowie być pewni, że każdy fakt taki będzie zbadany i bardzo wiele tego rodzaju wypadków zostało już zbadanych. Są postępowania dyscyplinarne w toku tam, gdzie potrzeba, a co do dochodzeń, to poleciłem robić je bardzo dokładnie i kilku radców Namiestnictwa podróżowało w tym celu po całym kraju. (Pos. **Korol**: Chyba podróżowało). No! nie mogę innych ludzi do tego używać, tylko urzędników; nie mogę przecież Panów posłów prosić o to (wesołość), bo na to ustawy nie dozwalają i nie byłoby to bardzo stosownem.

Specyalnie trafia mnie ze strony p. Korola zarzut, że nie przeprowadzono dochodzeń z powodu faktów, podanych w interpelacyi p. Oleśnickiego co do zeszłorocznych wyborów do Rady państwa. Otóż stwierdzam, że rzecz miała się przeciwnie, że wszystko punkt po punkcie zbadano, i każdemu z Panów, kogo to interesuje, służę całym materyałem. Nie mogę dziś na tę interpelacyę odpowiadać, bo na poprzedniej sesyi wniesiona, do tej sesyi się już nie odnosi. Byłbym już i w poprzedniej sesyi odpowiedział, jakkolwiek cały materyał nie był jeszcze gotów, bo było tam bardzo wiele rzeczy do zbadania, byłbym jednak odpowiedział, gdybyście Panowie byli wyrazili życzenie, że chcecie mieć szybką odpowiedź. Zresztą i teraz wszelkiemi wyjaśnieniami, jak powiadam, pod tym względem będę mógł służyć.

A wreszcie jeszcze parę słów o przepisach prawnych odnoszących się do narodowości ruskiej i do języka ruskiego. Uważam

to za swój obowiązek, jak najściślej tego przestrzegać, aby przepisy o języku ruskim i o stosunku władz do narodowości ruskiej były sumiennie zachowywane, a przedewszystkiem, żeby wykonywany był przepis, że partyom ruskim na wszystkie podania odpowiada się w języku ruskim. Swoją drogą w specyalnych wypadkach może zachodzić wątpliwość prawna, co należy załatwić w języku ruskim a co w polskim w obec tego, że nieraz jest rzeczą jurydycznie wątpliwą, czy sprawa należy do „wewnętrzej służby“ władz rządowych czy nie. N. p. jeżeli p. Korol jest tego zdania, że certyfikat wyborczy ma być wystawiony w języku ruskim, to ja zauważę, że to właśnie jest rzeczą watpliwą, bo poseł, który bierze certyfikat wyborczy, otrzymuje prawo polityczne brania udziału w parlamencie. Czy posła takiego uważać za „partyę“, to jest rzecz wątpliwa, nie znam w tym względzie rozstrzygnięcia Trybunału państwa, ale mnie się zdaje, że w takich wypadkach trzeba raczej zastosować przepisy o języku urzędowym, którym jest u nas język polski.

Nie dzieje się to wcale z jakiejś niechęci do narodowości ruskiej, tylko dlatego, że Namiestnictwo jest tego przekonania, iż wydanie certyfikatu nie jest załatwieniem sprawy w obec „partyi“, lecz aktem prawnopublicznym władzy, który załatwiony być powinien w języku urzędowym. Możecie Panowie zresztą bardzo łatwo sprowokować rozstrzygnięcie Trybunału państwa i wtedy rzecz będzie ostatecznie wyjaśniona, ale absolutnie nie można obecnego stanu rzeczy tłómaczyć tem, że ktoś chciałby występować przeciw językowi ruskiemu, albo okazywać dla niego niedostateczne uznanie. A już zupełnie również według mego przekonania nieuzasadnione są zarzuty, jakoby kościół ruski, cerkiew ruska, obrządek ruski były pod jakimkolwiekbądź względem upośledzone. Co do kwestyi parafii, toż właśnie na wschodzie stosunki z pewnością tak szczęśliwie się ułożyły dla narodowości ruskiej, że ma tam stosunkowo więcej parafij i lepiej dotowane niż obrządek łaciński. Co się tyczy wreszcie dotacyi biskupstwa stanisławowskiego, to sprawa jest obecnie w toku i nie jest jeszcze załatwiona, poprzednio zaś dotacyę biskupstwa stanisławowskiego ponosił Rząd, dotacya bowiem obciążająca dochody metropolii lwowskiej szła właściwie na pensyę metropolity Sembratowicza dopóki tenże żył.

Na tych nie wielu uwagach kończę i mam to przekonanie, że mimo tych silnych ataków, które były podnoszone, cała ta sprawa stosunku Rządu do narodowości ruskiej i stosunku narodowości polskiej do ruskiej nie stoi tak źle, jak tu niektórzy Panowie przedstawiali. — Szłoby zaś lepiej, jeżeliby z jednej strony i drugiej tak ostro, gorąco i namiętnie rzeczy tych nie traktowano. Mam tu na myśli przedewszystkiem prasę, która jak w wielu wypadkach — i to tak prasa ruska jak i niektóre dzienniki polskie, — tak i w sprawie uniwersyteckiej przyczyniła się do rozjątrzenia młodych umysłów i do tego, że wypadki te doszły do takich rozmiarów. Zdaje mi się, że rzeczą nas wszystkich, a w szczególności rzeczą posłów ruskich jest dążyć do łagodzenia sporów a jeśli tak będzie, to z pewnością współdziałanie ze strony Rządu i ze strony posłów polskich się znajdzie. (Oklaski i brawa).

P. ks. **Stojałowski**. Wysoki Sejmie! Zabierając głos już blisko hora canonica, będę się starał streścić. Zabieram głos przeciw budżetowi nie w tej myśli, jak nam tu często podsuwano, abyśmy nie uznawali potrzeby i konieczności budżetu, ale ponieważ przemawianie przeciw, jestto formą okazania niezadowolenia z gospodarki budżetowej i w ogólności krajowej.

Przytoczę różne tego niezadowolenia powody. Nie musi być dobrą ta gospodarka, jeżeli się dzieje tak jak teraz, że mamy koniec grudnia, a dopiero przychodzi załatwienie prowizoryum budżetowego. Prawda, że część tej winy ponosi rząd, ale już w tym roku nie można wszystkiego zwalać na rząd, bo jeśli się można było wystarać o to, aby prawybory sejmowe były w sierpniu na żniwa, a wybory już 5. września, parlament zaś zbierał się dopiero 17. października, to przecież przez ten czas mógł się Sejm zebrać i rozważyć porządnie budżet i załatwić inne naglące sprawy krajowe. Złe tkwi i w tem, że że się zbieramy na taką sesyę krótką, jak ta dwudniowa. Jeżeli Rada państwa ma być zwołaną dopiero 20. stycznia, to na miły Bóg, gdzie jest konieczność, abyśmy harowali dwa dni do północy bez chwili wytchnienia. Jest to wina kierującej partyi i rządu krajowego, jeżeli w ten sposób sobie sami głowę ucinamy.

W tych stosunkach boli mnie najwięcej to, że my schodzimy do rzędu jakiegoś cesarsko-królewskiego Sejmu galicyjskiego. Korzeń zaś tych stosunków i tej zawisłości Sejmu od rządu leży naturalnie głównie w wyborach, ale mnie się zdaje, że i głębiej. Mianowicie mówi się zwykle, że lud niema zaufania do szlachty, a jabym powiedział odwrotnie; szlachta niema zaufania do ludu i ludu się boi i wskutek tego ucieka pod opiekę rządu krajowego i ostatecznie centralnego. Więc nic też dziwnego, że szlachta nie chcąc służyć niejako swemu narodowi, musi służyć c. k. rządowi. Mogą się niektórzy łudzić tem, że to rząd nasz, ale się pokazuje, że to

przecież austryacki. I choć się mówi, że urzędnikami są wyłącznie Polacy, przecież ten rząd niby nasz, ma tylko w jednej rzeczy — carte blanche — od rządu wiedeńskiego. Mianowicie przyjdą wybory, to rząd krajowy może sobie robić co mu się podoba, a minister Koerber powiada, że przez głowę namiestnika nic nie może zrobić. Ale gdy o jaką rzecz chodzi Niemcom, to przecież ten rząd wiedeński posyła namiestnikowi rózgi. I to uczucie mam właśnie dziś, a sądzę że i JE. Namiestnik nieraz walczył już jako Polak w sercu z tem, co mu tam z góry nakazano. Tak n. p. walczył z sobą zapewne w czasie rozruchów żydowskich, gdy z bolem serca musiał wykonywać polecenia przez wszystkich austryackich starostów podpisane, aby w Galicyi postawić szubienice. Myślę, że wonczas nie spał może niejedną noc. Podobnie sądzę, że w tych dniach, musiał JE. Namiestnik przechodzić znów taką walkę, kiedy nad nami trzymał rózgę w sprawie wrzesińskiej. To była moja też gorycz ostatnich dni, gdy widziałem, że ta rózga rządowa nam groziła i kazała grzecznie się sprawować i delikatnie nad sprawą wrzesińską debatować. A boleśniejsze to, że my się tego zlękli, tej pogróżki i że w sprawie, która wstrząsnęła całym narodem, Sejm polski zdobył się tylko na bardzo ładne słówka, ale zawsze tylko słówka. Lecz kto ma na sumieniu, że z łaski c. k. rządu siedzi w Sejmie, ten na energiczniejszy czyn zdobyć się nie może. (Wesołość). A tu skierowałbym zarzut i do tych panów patryotów (wesołość) takich exprofessów, którzy mi zawsze gadają o innych stronach, a sami patrzą ku Wiedniowi. (Wesołość).

P. Stapiński z szumem zaalarmował cały Sejm swoim wnioskiem wrzesińskim, a potem się cofnął ze wszystkiem.

(P. **Stapiński**. Nigdy do rządu po nic nie chodziłem). Aleś Pan to wszystko słyszał co ja i powiedziałeś: „dość mi na deklaracyi". (P. **Stapiński**. Bo niczego więcej nie mogę się spodziewać). Lecz można było twardziej stać przy uchwale. Jeżeli nam chodziło o zajawienie naszego współczucia dla braci wrzesińskich, to należało się zdobyć prócz słów, na jakiś czyn, a jaki mógłby to być czyn, wskazywałem wyraźnie, wzywając, abyśmy się zabrali do tego prusactwa, które tu u nas się rozpanosza. Wszak przytoczyłem przykłady, że także w Galicyi polskie dzieci uczą się „Vater unser". I Wydziałowi krajowemu przypomnę, że trzeba trochę więcej czynem współczucie wyrażać dla ofiar pruskiego ucisku i naszym braciom, którzy tu w Galicyi od naszych Prusaków cierpią, dopomódz.

Jest przecież nie do zrozumienia, że w Galicyi dziać się mogą obecnie rzeczy, które się nie działy przed konstytucyą. Mam tu n. p. dokument — akt kupna z r. 1854, pisany po niemiecku, legalizowany przez św. p. bezirksamt (bo już ich niema) w Białej. (Wesołość). Jest tu wyraźnie powiedziane: „Gegenwärtiger". Ta nazwa „Hałenów" powtarza się w dokumencie 3 razy i jest też na nim pieczątka z polskim napisem: „Wieś Hałenów". A oto tu drugi dokument z 8. grudnia 1901, drukowany po niemiecku, na którym nasz stary Hałenów przechrzczono na „Alzen" i napisano: „Gemeindeamt Alzen". Czego tedy Niemcy nie zrobili, za czasów absolutyzmu, to Polacy dopuścili za samorządu.

Tak się broni u nas w praktyce spraw i praw narodowych. Dlatego występuję głównie przeciw temu patryotyzmowi, który się słówkami zadowala. Nasz biedny Namiestnik musi milczeć w takich sprawach; a że był w trudnem położeniu, wnoszę z tego, że dziś przy deklaracyi nie był w Izbie. (Głosy: był).

Przepraszam, nie widziałem go na jego miejscu. (Głos: on mały, to go nie widać!) On wielki urzędem — a skoro był, to dobrze. Ja w imieniu naszej małej grupki oświadczam, że my się żadnych pogróżek rządu nie boimy. My nietylko temu, ale żadnemu innemu rządowi, nie pozwolimy sięgać aż w głębie naszego sumienia, aż do wnętrza polskiej rodziny. Tu jest granica, u której wszelkie posłuszeństwo się kończy. I święci męczennicy, nawet słabe niewiasty — nie wahali się w razie potrzeby spojrzeć w oczy groźnym prześladowcom i powiedzieć: „crudelis, impie, tyranne" okrutny, bezbożny tyranie, nie masz prawa sięgać do naszego sumienia. My tak samo powiemy Prusakom i każdemu rządowi, któryby się śmiał targnąć na polski pacierz, na mowę naszą ojczystą, bo stoimy na zasadzie: „Nie bójcie się tych, którzy zabijają ciało, ale ducha zabić nie mogą".

Że to ze strony ludu polskiego nie jest frazesem, dowodzi wypadek wrzesiński, gdzie rzeczywiście lud ten w obronie swojej wiary stanął przeciw ciemiężcy i umiał wycierpieć prześladowanie i więzienie.

I tak już nieraz lud polski stawał w obronie ojczystego języka i świętej wiary i gotów jest w ich obronie do każdej ofiary, chociażby do ofiary krwi i życia.

Dał tego dowody i nasz lud galicyjski, bo i on już przeszedł ten chrzest krwi.

Lud polski, moi Panowie, o każdą szczyptę swego prawa i swej wolności walczył łzawo i krwawo, i dał dowody, że umie cenić wolność, swoje prawa i za te prawa gotów jest największą ponieść ofiarę. Ale

dlaczegoż moi Panowie, to przytaczam? Nie dla przechwałek. Panowie zawsze mówicie o swej tradycyi, mówicie o swoich drogach na Sybir, o swych ofiarach na ołtarzu Ojczyzny. Nie zamyślam zaprzeczyć zasług szlachty pod tym względem, ani zapoznawać ofiar, któreście Wy ponieśli.

Ale Panowie! Wy na podstawie tych ofiar żądacie przodownictwa w narodzie.

Wy mówicie: Nieśliśmy myśl narodową, więc nam należy się iść przodem, niosąc sztandar narodowy. Panowie! Chciejcie przyjąć do wiadomości, że lud polski, już was dziś dopędził, lud polski przebył już chrzest krwi, i on także potrafi dla wolności, dla obrony ojczystego języka, dla obrony narodowej sprawy, i swej wiary cierpieć łzawo i krwawo — i cierpiał w rzeczywistości tyle, że nie można dziś mówić, jakoby lud tylko lemiesz miał w swej tradycyi, bo on ma już tradycyę podobną do Waszej. A skoro tak jest, to nie chciejcie Panowie tego ludu, który już was dogonił pod tym względem, który już z wami się równa, odsuwać i odmawiać mu praw do tego, ażeby on też miał przynajmniej współudział w pracy dla sprawy narodowej, w pracy dla dobra ojczyzny, dla dobra narodu.

Mnie się zdaje, że to temu ludowi z pewnością się już należy za te jego, właśnie w tej sprawie wspólnej narodowej, poniesione ofiary i dowody jego narodowej dojrzałości. To jest właśnie rzecz, o którą mi szczególnie chodzi.

Były tu różne skargi przytaczane. Niestety, nie mogę zaprzeczyć, że te skargi były słuszne, i że my, z stronnictwa chrześć. ludowego, mamy moi Panowie, tem większe prawo żądać dziś od Was, ażebyście starali się wobec ludu zająć życzliwsze i szczersze stanowisko, skłonić się do jakiejś pracy dla ludu i do ustępstw szczerech, choćby nawet z jakiemś poświęceniem. Bo ostatecznie Panowie musicie przyznać, że po różnych ostrych, krwawych starciach daliście verbum nobile (słowo szlacheckie) a to verbum nobile brzmiało tak: „Będziemy wspólnie, co złe naprawiać". Że to słowo było powiedziane, tego nie zaprzeczycie i że oprócz tego słowa nic więcej nie było powiedziane, to zdaje mi się na dowód dla tych, którzy mówią jakobyśmy poszli w służbę i na parobków stańczyków, wystarczy to, jakieście odpowiadali na nasze wnioski i żądania.

Ależ właśnie dlatego Panowie, że nawet zajęcie względem was, jakiegoś mniej szorstkiego stanowiska tłumaczono sobie w ten sposób, że się stajemy parobkami waszymi, powinno was nakłaniać, ażebyście też pokazali, że rzeczywiście, szczerze i po dobrej woli chcecie coś uczynić dla ludu. (Brawo!)

Że maczugą można coś robić, to ja dobrze wiem. (Wesołość), bo ostatecznie mogę to powiedzieć — nie chcę się przez to równać z nikim, ale, że tu siedzę w Sejmie, mogę powiedzieć, że to ani z roli, ani z soli, tylko z tego, co nas boli, przyszło. Ale teraz proszę was, ażebyście byli łaskawi raz bez maczugi wstąpić na drogę jakichś prawdziwych i szczerych ustępstw, odpowiednio do onego słowa szlacheckiego: „będziemy wspólnie, co złe naprawiać".

Przecież było mówione: Będziemy naprawiać, co złe, najpierw przy wyborach; będziemy naprawiać, co złe w Sejmie i będziemy naprawiać, co złe w kraju.

Czy jednak dotychczas rzeczywiście wspólnie się złe, naprawiało, to łatwo osądzić. Już też przy końcu starego, i w wilię Nowego Roku, chcąc wam dobrze powinszować, nie będę tak ostro różnych rzeczy wytykał. Niech mi za to p. Stapiński powie, że ja wasz parobek, a wy dajcie rzeczywiście podarunek na Nowy Rok, to się przyda. (Wesołość).

Pomimo to muszę powiedzieć, że ani przy wyborach, ani w Sejmie, ani w kraju nie widać jeszcze całkiem szczerego, społecznego naprawienia tego, co złem było i co złem do dzisiejszego dnia jest.

Jeżeli mam mówić o wyborach, to nie mogę mówić więcej i gorzej, aniżeli tu mówił p. Korol. Ale to powiem, że jeżeli ktoś z panów kolegów napisał: „Nadużyć z naszej strony nie było" to temu muszę stanowczo zaprzeczyć.

Przyznam razem z p. Korolem, że „gwałtów" rzeczywiście nie było, ale ażeby „nadużyć" nie było, tego przecież człowiek ze sumieniem i miłujący prawdę, powiedzieć nie może. Były nadużycia we formie delikatniejszej, we formie — powiedziałbym najgorszej — we formie brzęczącej monety. Ta moneta brzęcząca, ten grosz judaszowy, to przecież przekleństwo nosi na sobie, począwszy od tego, od którego nosi nazwisko.

Powiem dalej, co najważniejsze, że te nadużycia nie są potrzebne, że te przekupstwa są marnowaniem grosza i demoralizowaniem ludu. Te wszystkie sztuczki wyborcze są zupełnie niepotrzebne.

Czy Wy sądzicie, że ten lud, który za sprawy ojczyste potrafi walczyć i cierpieć krwawo i łzawo, nie rozumie spraw narodowych, że on nie widziałby w Was braci, jeżelibyście rzeczywiście braterskie względem niego zajęli stanowisko?

Czy ten lud nasz nie zdobędzie się na to, aby jak lud wielkopolski wybierał Polaka, chociażby przeciwko bagnetom, chociażby pod groźbą srogich prześladowań, i czy Wy sądzicie, że nasz lud nie jest do tego zdolny?

Ja nie mówię, że wy tak źle o ludzie mówicie, ale tak o nim myślicie. Jeżeli hr. Wodzicki głową na to kiwa, to niechby się tylko ze mną zjawił choćby na jednem zgromadzeniu włościańskiem. Niech hr. Wodzicki nie czeka, aż przyjdzie za 6 lat czas nowych wyborów, ale niech te pieniądze, które mają pójść na głosy, kiełbasy, da je do naszej dyspozycyi, ażebyśmy coś zrobili dobrego, dla ludu. Wtedy niech hr. Wodzicki raczy przyjść na wiec chłopów, a przekona się, że „poczciwego“ szlachcica i hrabiego wybiorą bez kiełbasy i bez pieniędzy. Każdego, który będzie pracował 6 lat uczciwie i szczerze dla ludu, podejmuję przeprowadzić przy wyborach na posła. Ale musi coś robić, i to nieobłudnie, lecz szczerze i wytrwale.

Przecież słyszeliście Panowie przed chwilą, co mówił p. Korol, że ruscy chłopi do polskiego uczynnego i życzliwego szlachcica mają zaufanie. Jeżeli ruski chłop ma zaufanie do polskiego szlachcica, to tem bardziej może je mieć chłop polski, ale powtarzam, musi coś robić przez sześć lat, a nie wtedy dopiero, gdy przyjdą wybory, sprowadzać fury gulaszu lub gotowanych pierogów! (Wesołość).

To moi Panowie, jest skandal, to jest demoralizacya ludu. Niech lepiej te pieniądze pójdą na cel dobry, szlachetny, a z pewnością lud będzie sprawiedliwy i jak przyjdą wybory, to bez centa, a li tylko z przekonania narodowego i patryotycznego wybierze.

Znam doskonale n. p. powiat bocheński więc niech mi wolno będzie przytoczyć przykład z tego powiatu. O marszałku powiatowym tamtejszym p. Włodku powiadają w jego wioskach ludzie, którzy u niego robią: „to przecież jeszcze dobry pan!“ Więc z tego widać, że człowiek prosty, że lud polski umie być sprawiedliwym i umie uznać to, co dla niego zrobiono.

Gdy dalej p. Włodek, kandydując w powiecie bocheńskim wygłaszał mowę, godził się zupełnie na nasz program chrześciańsko-ludowy i przyrzekał, że wedle tego programu we wszystkiem postępować będzie.

Będę tu dobrze uważał na p. Włodka, czy postępuje wedle tego naszego programu i czy będzie głosował wedle programu chrześciańsko-ludowego. (Wesołość).

Gdyby był jednak w czasie wyborów szczerze postąpił i na początku zaraz powiedział, że będzie wedle tego programu chrześciańsko - ludowego w Sejmie działał, byłby miał sympatyę i nie byłby potrzebował tych wszystkich skandalicznych rzeczy o jakich mówiono, że szły fury z prowiantami, że w sali Sokoła było ogromne przyjęcie, że tam strasznie pito i t. d. To było zupełnie niepotrzebne.

Otóż takie postępowanie nazywam nadużyciem i na to chcę zwrócić uwagę Panów, bo to najwięcej lud psuje i demoralizuje.

A dopóki to będzie, będą mieć wszyscy agitatorowie, jak to powiedział p. Stapiński dzwon, którym dzwonić będą na wszystkie strony.

Szczere i prawdziwie życzliwe zbliżenie się do ludu lepiej go zjedna, aniżeli wszystkie te skandaliczne praktyki wyborcze.

Była więc i teraz jeszcze nieszczerość przy wyborach, kterej panowie tak jakoś usunąć nie chcecie. Zawsze jeszcze ta klasowa, klubowa konserwatywna organizacya się utrzymuje, która przeszkadza najlepszym chęciom i zamiarom.

O ustawach i działaniu w Sejmie, można mówić rozmaicie. Pan Namiestnik brał je bardzo różowo i powiedział, że się godzi na rozmaite reformatorskie projekta. My także mamy rozmaite reformatorskie projekta, ale nie trzeba ich brać żartem, bo tu nie chodzi o żarty, tu chodzi o zaradzenie prawdziwemu i istotnemu złemu.

Ponieważ p. hr. Namiestnik wspomniał tu o tem, że prawo polowania niewłaściwie nazwano pańszczyzną, i ponieważ ta sprawa jest rzeczywistą taką bolączką, którą koniecznie z naszego organizmu społecznego wyciąć trzeba, więc powiem, że nie prawo polowania jest pańszczyzną, ale przymus wydzierżawiania polowań jest pańszczyzną.

Powiedział tu raz jeden z panów konserwatystów: „siódme przykazanie: nie kradnij!“. Owoż proszę panów, właśnie w obec 7. przykazania pytam, skąd wy macie prawo zabierać gminie polowania? „Mój grunt, moje polowanie“, to rozumiem, to jest po chrześciańsku. Ale wy przychodzicie i powiadacie: „Twój grunt, ale moje polowanie“. (Wesołość) To jest siódme przykazanie?

Czyj grunt, tego powinno być polowanie, a przeciwną zasadę uważam za jakąś sztuczkę adwokacką.

(P. **Milewski**: Tak jest wszędzie, tak też jest w ustawie).

Mój panie profesorze! Od pana najmniej spodziewałem się usłyszeć, że wszędzie tak jest. Są przecież kraje, w których ma polowanie

ten, kto ma grunt. (Głosy: Tam nie ma zajęcy).

Pozwólcie sobie panowie powiedzieć, że za zgodę społeczną jabym wszystkie zające darował! (Wesołość).

(Głosy: Już dwunasta godzina).

Proszę panów mnie ta 12 godzina więcej szkodzi jak Wam. (Wesołość).

Powtarzam więc raz jeszcze, że nie ma tej życzliwości dla spraw ludowych, którąbym widzieć pragnął.

Jeżeli w kraju ma być dobrze, muszą być pewne ustępstwa a takich ustępstw żądałbym przedewszystkiem w sprawach leśnych.

O tych sprawach pomówię bliżej na przyszłej sesyi a teraz tymczasem zwrócę się do p. Namiestnika i pokażę mu rzecz ciekawą.

Oto mam tu całą paczkę wezwań, które szanowny pan c. k. starosta, a raczej jego p. komisarz w Żywcu, p. Lenkiewicz, wystosował do tych, tak zwanych „szkodników lasowych“.

Taki p. komisarz wzywa wszystkich ludzi na termin i od każdego szkodnika leśnego ściąga sobie po 70, 80 groszy a nawet po koronie.

Wedle mego zrozumienia ustawy leśnej i patentu z roku 1852, który do nowej ustawy leśnej już wejść nie powinien, taki komisarz, ponieważ ex offo (z urzędu) ludzi wzywa, nie ma prawa ściągać od nich kosztów komisyjnych. Bo taki pan może sobie dziennie w ten sposób zarobić i sto koron kosztów a stu ludzi jest przez to rozgoryczonych i rozżalonych.

A proszę panów, jeżeli w Żywcu mógł obcy człowiek, bo arcyksiążę, w tych kwestyach leśnych przyjść z ludem do porozumienia i zapomocą rozmaitych ugod lud zadowolić, to czyż szlachta polska do porozumienia z ludem doprowadzić nie powinna?

A przecież takie rzeczy stanowią kamień niezgody i powód rozgoryczenia.

Apeluję więc do panów i przypominam Wam to coście rano wśród oklasków wypowiedzieli na brutalstwa i okrucieństwa, że pracować będziemy ze zdwojonym zapałem nad naszem odbudowaniem, że ze zdwojoną energią dążyć będziemy do zgodnego porozumienia, proszę więc, aby te słowa nie zostały frazesem, alej stały się czynem i rzeczywistością.

Nie mogę zakończyć tego przemówienia, abym nie podziękował p. Korolowi za słowa, które dziś po raz pierwszy w tym Sejmie z ust ruskich słyszałem.

Słyszeliśmy tu często o „braciach rusinach“ p. Krol wspomniał dziś o „braciach polakach“. Biorę go za słowo i mam nadzieję, że odtąd życzliwość większa wzajemna będzie u nas na porządku dziennym. Jedno muszę zrobić zastrzeżenie, powiedział mianowicie. Ci zruszczeni łacinnicy, to już nasza zdobycz, gdyż oni uważają się już za Rusinów.

Odpowiem na to p. Korolowi, że ilekroć przychodził do mnie taki zruszczony łacinnik, zawsze mi powiadał: „Ja polak, ałe ne umiju po polsky, bo meszkaju meży Rusynamy“.

Więc niech to nie będzie kością niezgody między nami. My wam, jak chcecie sobie odbierać szlachtę ruską, nie bronimy, ale wy nam nie zabierajcie ludu polskiego.

Na tem kończę.

Marszałek. Zapisany do głosu jest jako mowca jeneralny pro p. Cieński Tadeusz. Udzielam mu głosu.

P. Tadeusz **Cieński.** Nie chciałem zabierać głosu w dyskusyi wywołanej tu przez pp. Korola i Mogilnickiego, bo ta dyskusya, ten ton przez nich powzięty, przedstawia pewne niebezpieczeństwo, że w odpowiedzi na ich wywody można dać się porwać i do tego samego tonu nastroić, a obowiązkiem nas wszystkich, tu w Wys. Izbie zasiadających jest, ażeby się od tego ustrzec, tem bardziej w sprawie tak ważnej, poważnej, powiem świętej dla nas t. j. w sprawie pożycia i stosunków dwu bratnich narodów, o których tu przemawiać chcę. Zmusza mnie do zabrania głosu najpierw ta okoliczność, że na zgromadzeniach wyborców moich przeważnie włościan, przeważnie Rusinów, na zgromadzeniu, gdzie kilkuset ludzi było, jedno tylko życzenie postawiono i wyrażono: „jesłyby szcze chto w tim Sojmi poruszyw sprawu rozdiłu Hałyczyny, abo zhidnoho pożytia naszoho z bratnym naszym narodom polskim, prosymo Was szczobyśte solenno protyw tomu zaprotestowały, bo to, szczo wid wikiw buło złuczene, choczemo, szczoby i napered tak zistało“.

To jest obowiązek włożony na mnie, jako na reprezentanta tego narodu ruskiego. Otóż panowie ja powiadam, że ja i wielu innych tak dobrze reprezentujemy ten lud ruski, jak i ci panowie, którzy zabierali tu głos tylko w imieniu tego ludu i sobie tylko to prawo przyswajali. Nie odmawiam im tego prawa, ale skoro tak jest, to zwracam się do Was i mówię: jeżeli jest waszym obowiązkiem zastępować ten lud, to dbajcie o dobro jego, nie róbcie rozdziału między społeczeństwem polskiem i ruskiem, bo wiecie sami, że przecie ten lud ruski nie może się obejść bez życzliwego poparcia ze strony społeczeństwa polskiego. A dalej zwracam się do Was:

przyznajcie sumiennie, czyż ten lud ruski nie doznawał zawsze poparcia od społeczeństwa polskiego, czy od wieków nie dawało mu ono pomocy? już nie mówię o tych dawnych czasach, kiedy mieniem i krwią okupywało ono granice tego kraju, ale popatrzcie i na bliższe czasy. Co się działo po wsiach przed kilkunastu laty? Jeżeli tam cerkwi brakowało, to czyjem stawała staraniem, czyją to zasługą, że prawie każda wieś ma dziś cerkiew i parochię?

Powiadam wam, że w tych samych gminach nieraz jest daleko liczniejsza ludność polska a niema tam ani kościoła ani księdza, bo kolator mówił: nie trzeba dzielić, nie trzeba rozróżniać, bo to jest jedno i na stwierdzenie tej zasady sam zawsze do cerkwi chodził. A wtedy kiedy rząd nie chciał a kraj nie mógł, kto czynił zadość potrzebom oświaty, kto zakładał i dotował szkoły po wsiach, jak nie społeczeństwo polskie? A jak tam uczono? Uczono po rusku. A gdy nie mógł podołać tym potrzebom kraj, kto powziął myśl, ażeby stworzyć instytucyę, któraby w tej oświacie pomoc dała, czy nie ś. p. ksiądz arcybiskup Feliński? Wiele, wiele kierunków naliczyłbym gdzie społeczeństwo polskie chętnie szło w pomoc kulturalnym potrzebom narodu ruskiego, więc czy należy mówić, że tu granica to Wisła, a to Dniester, nie mąćcie tej wody bo mikstura powstanie? Nie, my kochamy jedno i drugie, my nie znamy granic i wierzcie, że my będziemy tak postępować, że tego co dla dobra ludu ruskiego potrzebne, nigdy mu nie odmówimy. (Brawa). Wierzę, że ten Sejm ma taką większość, że gdyby uwierzył temu czego nie chcę uogólniać, ale co z pewnością się dzieje t. j. że nieraz rozsiewa się rozdwojenie i nienawiść między tym ludem, gdyby temu uwierzył, mógłby zagniewany srodze dać to uczuć, ale wierzę, że tego nie zrobi ta Wys. Izba. Zaznaczam jednak, że nam, którzy tu reprezentujemy lud ruski, którzyśmy tymi głosami tu weszli a nie pieniądzmi, którzyśmy na to pracą naszą zasłużyli, przykro jest słyszeć od posłów narodowości ruskiej jeżeli mówią, że tu niema innych reprezentantów, chyba za pieniądze. Powiadam wam, my na to pracujemy, na to żyjemy i stargamy nasze życie, ażebyśmy zasłużyli sobie na to zaufanie (brawa i oklaski) i w tem zaufaniu tu wchodzimy i gdybym nie miał tego zaufania, wstydziłbym się do tej Izby wejść tu.

Więc proszę Was, znajdźcie drogę miłości i wejdźcie na nią a na tej drodze z pewnością spotkamy się i będziemy pracować dla dobra ludu ruskiego. A jeżeli te słowa Was nie opamiętają, to mimo tego pójdziemy drogą miłości i obowiązku (brawa i oklaski).

Ponieważ tu wszyscy mało mówili o przedmiocie, który jest na porządku dziennym, więc darujcie, że i ja to p. sprawozdawcy zostawię i o budżecie właściwie mówić już więcej nie będę. (Liczne brawa i oklaski).

Marszałek. Dyskusya zamknięta. Celem sprostowania faktycznego zapisali się do głosu, pp. Mogilnicki, Rydygier i Stapiński. Proszę ograniczyć się do faktycznego sprostowania. Głos ma p. Mogilnicki.

P. Mogilnicki. Ja dijstno obmeżu sia do jak najkorotszoho sprostowania toho, szczo p. prof. Pilat na moju besidu wykazaw.

Zaznaczaju, szczo ne je to dribne „zajście“ jesły komuś, chto lubyt swij jazyk, widmawlaje sia prawa promawlaty w swojej besidi i jeśm toj hadki, szczo jesłyby p. Pilat z polskoju besidoju ne mih sia perebyty w wostocznoj Hałyczyni, toby buło bilsze alarmu, jak zrobyła ciła sprawa uniwersytecka. Ałe tu chodyło hołowno o se, szczo to rozporjadżenie ministerjalne o jazyci urjadowym iuterpretuje sia zowsim dowilno. Zwertaju uwahu p. prof. Pilata na autentycznyj tekst rozporjadżenia ministerjalnoho z r. 1879 de mowlaczy o mowi na uniwersyteti lwiwskim, ne howoryt' sia „obligate Amtssprache“ łysz „Geschäftssprache“ a je tu taka riżnycia szczo koły słowa „Obligate Amtssprache“ ne można tołkowaty inaksze łysz w toj sposib, szczo bezusłowno polskij jazyk maje buty urjadowym, to słowo „Geschäftssprache“ daje połe do riżnoj interpretacji i w sim naprjami, do interpretacji ne je kompetentnyj senat, łysz toje tiło zakonodatne, wzhladno ministerstwo, kotre toje rozporjadżenie wydało. Suprotyw toho wyskaz, szczo dekan buw w prawi i maw nawit obowiazok wizwaty do wypownenia w polskim jazyci, je nestijnyj. Tut zdradżu, szczo wstupymo na siu dorohu, kotru doradyw p. namistnyk i zażadajemo interpretacji autentycznoj, a jesły wyjde nam na koryst', widpade to, o czim howoryw p. Pilat.

Szczo do dekana ks. Fiałka każe p. prof. Pilat, szczo senat odobryw jeho powedenie w sprawi z ruskimy akademikamy; Ja ne znaju czy ks. Fiałek predstawyw wsi nyansi powedenia swoho z akademikamy, kotrych ja tu iz wzhladu na etyku powtarjaty ne chotiwbym.

Wzhladno widozwy samoj zauważu, szczo p. prof. Pilat ne powtoryw tych słiw, kotri ja nawiw, łysz zahalno każe, szczo ona buła zredagowana i do polskich i ruskich akademykiw i szczo fałszywa interpretacja mohła dowesty do sej konkluzji, jaku ja wytiahnuw.

Ja w sim słuczaju jeśm w tim szczasływym położeniu, szczo jesły ja wytiahnuw fałszywu konkluzju z toj widozwy, to wytiahnuw jeju takoż dr. Hartel, minister proświty, bo w swojej widpowidi na interpelacju p. Romańczuka do toho ustupu toj widozwy skazaw dr. Hartel, szczo ona buła ne zowsim prawylna, ne zowsim pedagogiczna.

Skazaw p. prof. Piłat, szczo ne można zaczipaty toj widozwy, bo buła ona zredagowana w chwyli rozdrażnenia.

No, jesły można eksplikuwaty sia senatowy rezdrażneniem, to tim bilsze ne narikajte na 650 mołodych ludej, kotri w chwyli „rozdrażnenia" zrobyły to, szczo zrobyły.

Jeszcze na odno zwernu uwahu, szczo jak nebud ne mawjem czesty nikoły składaty ispytu pered JE. p. namistnykom koły buw jeszcze prafesorom iz znanja statutiw uniwersyteckich, tak z druhoj storony teper jako posoł, ne baczu potreby toho czynyty, ałe uwirjaju jeho, szczo ja dowsze buw akademikom niż JE. p. namistnyk profesorom i szczo statuty uniwersytecki ne buły meni tajni.

W kińcy zajawlaju, szczo tii zajawy spiwczutia i rewnosty, jaki pały z ust p. prof. Piłata i p. namistnyka, tohdy doperwa budut maty realnu wartist, jesły stanut sia faktom dokonanym.

Szczo tii panowe pryłożywszy ruku do sprawy, kotra zworuszyła ciłu Hałyczynu, ba nawit kraji poza Hałyczynu, do uspokojenia umysłiw, i powrotu normalnoho ładu chotiły by sia pryczynyty — to ne ulahaje kwestji; ja tilko pokłyczu sia na fakt neosporymyj, szczo w sij sprawi mołodiżi naszoj pryklasnuła mołodiż z Krakowa, Berlina, Darmstadtu, Genewy, kolonja polska w Pariżi i postupowa mołodiż we Lwowi.

Marszałek. Nie chciałem przerywać szanownemu mowcy z powodu odbiegania od faktycznego sprostowania, muszę jednak następnych panów mowców prosić, aby trzymali się ściśle granic faktycznego tylko sprostowania. Głos ma Jego Magnificencya p. Rydygier.

P. Rydygier. Wysoka Izba pozwoli, że choćby w imię prawdy, jeżeli już nie obowiązku, odeprę choć w kilku słowach, niektóre zarzuty uczynione przez p. Korola senatowi uniwersytetu lwowskiego.

P. Korol uczynił tedy senatowi naszego uniwersytetu zarzut „szowinizmu". Zarzut ten muszę jak najstanowczej odeprzeć. Czy to, pytam, ma być szowinizm, że senat nakłaniał dziekana ks. Fiałka, aby z przysługującego mu prawa uczynił użytek? Wszak istnieje przepis, wydrukowany w każdym indeksie, iż ten ostatni należy w tym języku wypełnić, w jakim toczą się wykłady.

Jeśli zatem wykładowym językiem jest niemiecki, to indeksy muszą według przepisu być wypełnione po niemiecku, na teologii więc po łacinie, podobnie na tej zasadzie i ewentualnie po rusku. Tymczasem cóż robią uczniowie narodowości ruskiej. Oto całą treść indeksu wypełnili po rusku! Ba nawet nazwiska Polaków profesorów! Obowiązkiem dziekana jest przecież i było stosować się do uataw, z czego konsekwentnie wynika, że trzymając się przepisów, winien był indeksów nie przyjąć. Cóż jednak uczynił?

Oto w porozumieniu z senatem naszej almae matrii przyjął indeksy wypełnione po rusku i to dlatego tylko, że pora była spóźniona i że klerycy, gdyby był ich indeksów nie przyjął, straciliby całe półrocze. Czy i to pytam jest owym „szowinizmem". Chyba zdaniem każdego, sprawiedliwie sprawę tę oceniającego, daleko idącem ustępstwem. Czy to dalej było „szowinizmem" jeśli rektor na prośbę delegacyi ruskich studentów, która wprzeciągu kilku tygodni drugi raz przyszła prosić o salę na wiec z tym samym porządkiem obrad, najchętniej na to pozwolił, czego dla polskich akademików nie byłby zrobił, bo ostatecznie uniwersytet jest do nauki nie do wieców? Ale, aby uniknąć nawet cienia partyjności, zgodziłem się, żeby odbyli wiec, tylko nie o żądanej godzinie 12-tej w południe, kiedy odbywają się wykłady, tem bardziej, że dotąd nigdy nie odbywały się tam wiece kiedy indziej, jak po godzinie 7 wieczór. To co zarzuciły niektóre dzienniki, że wiecującym miano udzielić mniejszą salę, a nie tę, o którą prosili, nie jest prawdziwem. Przemierzyliśmy tę salę i skonstatowaliśmy, że była o 10 metrów kwadratowych większą od tej, o którą petenci prosili. To też chyba nie był szowinizm!

Dalej, czy to także „szowinizm", jeżeli rektor poprzedzony przez pedala i po donośnym okrzyku sekretarza ogłaszającego, „że magnificencya rektor przychodzi, został przyjęty krzykami, wyciem i wywijaniem lasek tak, że nawet pedela obito, i jeżeli mimoto senat powiedział, że to jest tylko uniesienie młodzieży i nie karze tego tak, jakby powinien i jak miał wezwanie z Ministerstwa (strenge bestrafen) jeśli dalej na uchwalenie „pogardy" senat tak się zachowuje, iż ledwo dwu tylko wydala na zawsze z uniwersytetu lwowskiego, jednego zaś na cztery a dwu na dwa półrocza — czyż i to jest także szowinizm? To była chyba tak łagodna kara, że poniżej jej chyba zejść nie było można.

Po ogłoszeniu dalszem, że studenci Rusini muszą wystąpić z lwowskiego uniwersytetu dlatego, bo senat depce powagę i godność tego uniwersytetu", senat znowu tak postępuje, iż nie wytoczył dyscyplinarki — i czyż to jest także szowinizm? Czy to może także było szowinizmem, że gdy przy przesłuchaniu alumnów jako świadków, ci nie odpowiadali na pytania, lecz oświadczyli, że się przyłączają do tego co niektóre dzienniki pisały i że na wiecu wotowali pogardę dla senatu, ten senat choć miał ich podpisy— oto są — (okazuje) złożył rzecz całą do aktów.

Czy to się nazywa drażnieniem i szowinizmem?

P. Korol. (Odezwa?)

Co do odezwy, muszę sprostować to naprzód, co powiedział p. Mogilnicki, który mianowicie powołał się na słowa prof. Pilata, jakoby on powiedział, że odezwa była napisana w rozdrażnieniu.

Prof. Pilat powiedział, że była wydana w czasie rozdrażnienia, ale senat był spokojny, tylko młodzież była rozdrażniona.

Niema w tej odezwie nic podburzającego, ale przeciw złej woli w tłómaczeniu jej nic pomódz nie można, bo najjaśniejsze rzeczy można sobie źle tłómaczyć. Wszak i pismo święte przekręcano, cóż dopiero odewę senatu. Jest ona wystosowana do całej młodzieży akademickiej, więc nie tylko do samej polskiej. Co zaś do ustępu (czyta):

„Zachowanie się Wasze — Panowie — spokojne i poważne, ale zarazem nacechowane stanowczą gotowością do obrony powagi i przywilejów naszej Almae Matris w duchu uroczystych ślubów, złożonych w chwili gdyście otrzymali godność akademickiego obywatelstwa, wzbudzi pamięć o obowiązkach posłuszeństwa ustawom akademickim w sumieniu tych Waszych Kolegów, którzy o nich zapomnieli", to nie można przecież słów „stanowcza gotowość" tłómaczyć na „Kriegsbereitschaft" po słowach „zachowanie się spokojne i poważne" w obec wyrażenia dalej „w duchu uroczystych ślubów", do to znaczy wezwanie do przestrzegania ustaw uniwersytetu. No, ale na złe tłómaczenie niema rady! Muszę tylko sprostować, jakoby p. minister Hartel mówił, że w odezwie są nie odpowiedne ustępy, lub jest w ogóle coś w nieporządku. Ja tylko wiem, że mówił, że możnaby niejedno inaczej napisać, ale tylko złej woli przypisać można, jeżeli chce się to w jakim nieprzyjemnym dla Rusinów sensie tłómaczyć! Proszę więc słów ministra inaczej nie cytować, tylko w takim związku, jak je powiedział.

Co do objawów sympatyi dla młodzieży ruskiej zauważę, że młodzież polska w Krakowie uchwaliła zasadniczo pochwalić żądanie o utworzenie uniwersytetu ruskiego, ale i przeciw temu nikt zasadniczo nie występywał, a potem uchwaliła, że potępia te oburzające burdy, jakie zaszły a których nikt pochwalić nie może.

Jeśli więc chodzi o załatwienie tej sprawy, o czem tu się mówiło, to inaczej tego nie można uczynić, jak żebyście Panowie wpływali na uspokojenie młodzieży ruskiej. Senat po tych wszystkich wypadkach nie może przecież prosić każdego z uczniów, żeby był łaskaw wrócić, bo gdzieżby się zresztą wówczas podziały najprostsze zasady pedagogii i powaga władzy. (Brawa i oklaski).

Marszałek. Celem sprostowania faktycznego głos ma p. Stapiński.

P. Stapiński. Prostuję faktycznie, że gdy mówiłem o procedurze cywilnej, chodziło mi tylko o sposób jej wprowadzenia, i o czas jej wprowadzenia, mianowicie, że wprowadzono ją bez przygotowania tego, co przygotować należało.

Dalej z przemówienia ks. Stojałowskiego prostuję faktycznie, że nie prawdą jest, jakobym dlatego odstąpił od wniosku w sprawie wrzesińskiej, żem się przeląkł pogróżek rządu. Konstatuję wobec twierdzenia jego, i na świadków powołuję wszystkich członków komisyi, że wyraźnie powiedziałem, że mnie wszystko jedno, czy wniosek czy deklaracya, a chodzi mi tylko o treść wniosku i treść deklaracyi, i z chwilą, gdy deklaracya zawierać będzie to, co mojem zdaniem zawierać powinna, a te rzeczy podyktowałem, zgodzę się na deklaracyę. Konstatuję, prostując twierdzenie ks. Stojałowskiego, że wyraźnie powiedziałem, że gdybym miał przypuszczać, że rzeczywiście Eksc. Namiestnik groził nam jakiemiś konsekwencyami naszego postępowania, to przechylam stanowczo moje zdanie na rzecz wniosku.

Odnośnie do przemówienia p. Korola konstatuję faktycznie, iż powiedziałem, ażeby panowie Rusini, jeżeli mają jakie zarzuty, odnosili je pod właściwym adresem, a nie pod adresem społeczeństwa polskiego i narodu polskiego. Skończyłem.

Marszałek. Dyskusya została zamknięta, głos ma p. Sprawozdawca.

JE. P. Stanisław hr. Badeni.

Wysoki Sejmie! Jest rzeczą zupełnie naturalną, że w chwili gdy się nowy Sejm zbierze choć na czas tak krótki, posłowie korzystają już z tych kilku chwil, któremi jeszcze rozporządzamy, by omówić sprawy polityczne, narodowościowe i społeczne. I ja

wcale tego nie żałuję, bo według mego zdania stosunki w kraju tylko na tem zyskać mogą, jeżeli się tu wszelkie słuszne a nawet niesłuszne życzenia i żale otwarcie i szczerze w sejmie wypowiada; wtedy jest sposobność do odpowiedzi, do wyjaśnienia, a przy dobrej woli, a szczególniej przy dobrej wierze i szczerości, wymiana zdań doprowadzić może i powinna do złagodzenia a może i do wyrównania przeciwieństw.

Przyznałbym chętnie nawet i z radością, że dyskusya ze strony wszystkich mowców opozycyjnych była umiarkowana, ale obawiałem się, że ci panowie nie zechcą tego uznać za koleżeńską usługę, do której przecież zawsze chciałbym być gotowym i prosić ich o wzajemność.

Jeżeli uznajemy dyskusyę dzisiejszą za umiarkowaną, to dajemy dowód, że nie jesteśmy zepsuci w tej mierze i że jesteśmy skromni w naszych wymaganiach.

O stronie finansowej budżetu nie było mowy, i gdyby chodziło tylko o poparcie wniosków komisyi budżetowej i Wydziału krajowego co do prowizoryum budżetowego, to w obec krótkiego czasu możnaby odroczyć omówienie położenia finansowego kraju do późniejszej sesyi sądzę jednak, że nie spełniłbym mego obowiązku w chwili, gdy po raz pierwszy w imieniu komisyi budżetowej na tem miejscu staję, gdybym choć jednem zdaniem nie wspomniał o budżecie i o położeniu finansowem kraju choćby dlatego, żeby powołać się na znaczące i trafne słowa, które padły w tej mierze z krzesła marszałka przed dwoma dniami, a z któremi z pewnością komisya budżetowa i cały Sejm się solidaryzuje.

Tak jest! Położenie finansowe nasze, o którem mówiliśmy niegdyś, że będzie niebawem przykre, jest już dziś ciężkie i trudne i będzie coraz trudniejsze, a jeżeli budżet, który jest nam przedłożony, zamyka się równowagą, to równowaga ta jest więcej pozorną jak istotną i nie śmiałbym już dziś przyrzec, że Sejm zechce i będzie mógł wszystkie proponowane przez Wydział krajowy wnioski co do pokrycia niedoboru bez zmiany przyjąć i równowagę, tak jak ją Wydział krajowy ustalił, utrzymać.

Sądzę przeciwnie, że są nieuniknione pewne zmiany w proponowanej stopie dodatków, jak wiadomo, różnej przy pojedynczych rodzajach podatków a wtedy już i równowaga budżetowa stanie się wątpliwą.

Na szczegółowe przedstawienie tego smutnego obrazu istotnie czasu niema, ale sądzę, że powinniśmy powiedzieć sobie, powiedzieć krajowi i temu Wydziałowi krajowemu, którymy dziś wybrali, że wobec tego stanu rzeczy są tylko dwa środki, które muszą być zastosowane szybko, równocześnie i stanowczo. Każdy z nich zastosowany z osobna byłby niewłaściwym i nie wystarczającym a tylko zastosowane równocześnie mogą działać skutecznie.

A tymi środkami są: jeden, na który się pewne wszyscy zgodzą t. j. szukanie nowych źródeł dochodów. Na to się wszyscy zgodzimy, naturalnie póki jesteśmy w stadyum szukania, bo w obec konkretnych propozycyi, trudno mieć nadzieję, by one się wszystkim podobały.

Drugim środkiem na który się niestety prawie nikt nie zgodzi, jest oszczędność. Oszczędność zwykle przedstawianą jest jako rodzaj przeciwieństwa postępu rozwoju, podniesienia ekonomicznego kraju i zdawałoby się, że ten kto chce oszczędności, temsamem nie chce postępu i rozwoju.

Mnie się zdaje, że oszczędność w wydatkach krajowych, to nie jest tą oszczędnością często szkodliwą a nawet wstrętną, która polega na tem, że się swoje oszczędza i niechce go dać drugiemu, nie chce się użyć własnych zasobów na cele użyteczne, szlachetne dla dobra bliźniego, lub dla dobra ogółu. Lecz oszczędność, której ja pragnę, jest inną, bo polega na tem, by pojedyńcze koła interesowanych, pojedyńcze okolice i części kraju chciały i umiały żądania swoje i apele do skarbu krajowego wstrzymywać lub odroczyć dla dobra całości. (Brawa).

Więc to jest oszczędność, której się wstydzić nie potrzebujemy, dążyć do niej jest zadaniem godnem Sejmu i Wydziału krajowego; dążenie i staranie o utrzymanie równowagi w budżecie bez obciążania ludności nowymi dodatkami do podatków nie jest negacyą rozwoju i postępu, lecz jest dążeniem do utrzymania siły i powagi kraju.

O co tu chodzi? Jeżeli mówimy o równowadze budżetu, to nie chodzi tu wyłącznie o stronę finansową, nie jest to tylko wynikiem obawy, czy znajdziemy środki, którymi chcemy pokryć nasze potrzeby; tu chodzi o coś więcej, o nasze stanowisko, o niezawisłość polityczną, której bez równowagi budżetowej niema; z chwilą, gdy równowagę budżetową stracimy, czy będziemy szukali pieniędzy u Rządu, czy w Radzie państwa, czy też będziemy zbyt często i w niekorzystnych warunkach apelowali do targu pieniężnego, to na tem znaczeniu powaga i siła Sejmu nie zyska. Dlatego ja z mego stanowiska muszę stwierdzić, że jeżeli miałbym do wyboru między odroczeniem jakiejś inwestycyi, melioracyi potrzebnej, korzystnej,

ale która przechodzi środki rozporządzalne, a utrzymaniem niezawisłości, jaką daje równowaga budżetowa, to nie namyślałbym się ani chwili i wolałbym odroczyć niejeden wydatek, choćby pożyteczny, a natomiast utrzymać tę niezawisłość, która stanowi naszą siłę. (Brawa).

Dlatego chciałem w tych kilku słowach zaznaczyć zgodę zupełną komisyi budżetowej i Sejmu, ze zdaniem wypowiedzianem tu wczoraj przez Marszałka krajowego, a zarazem i wystosować apel do Wydziału krajowego, ażeby ta myśl w jego obradach znalazła obrońcę i rzecznika, i ażeby bronił jej nietylko w własnem gronie, ale także w tej Izbie i gdy zajdzie tego potrzeba, także przeciw nam. (Brawa).

A teraz słów kilka o dzisiejszej dyskusyi, która mnie przynajmniej wydała się dość umiarkowaną.

Poseł Stapiński wyliczył cały szereg ustaw, które mu się wydawały nieodpowiednimi. Zmniejszmy liczbę, potem powiedzmy, że niezupełnie są złe, i jeszcze dodajmy trochę wody i powiedzmy, że nie wszystkie odrazu mogą być zmienione, to będzie między nami zgoda. (Wesołość).

I ja przyznaję, że nie wszystkie ustawy są dobre, że do reformy dążyć trzeba i że przy tej reformie wszelkie słuszne i uzasadnione życzenia i żądania ludności wiejskiej uwzględnione być powinny i mam nadzieję, uwzględnione będą. (Brawa).

Ale jeżeli do tego dążymy wszyscy, to należy unikać przesady i takiego przedstawienia rzeczy, które reformę utrudnia.

Nie trzeba mówić: wszystkie ustawy noszą znamię jednostronności. Bo na tę jednostronność można się rozmaicie zapatrywać. P. Stapiński może kiedyś, czego mu życzę, będzie na zgromadzeniu wyborców z większej własności. (Wesołość).

Tam usłyszy, że o tej jednostronności inaczej mówią i sam słyszałem żale na jednostronność w ustawodawstwie, żale nawet wprost do mnie stosowane, ale dopatrywano się tam jednostronności w przeciwnym kierunku. (Wesołość).

Mnie się zdaje, że jeżeli się istotnie i szczerze chce nakłonić większość sejmową do reform, to nie trzeba się narażać na zarzut, który się często słyszy:

„Wszystko jedno co będziemy reformować, my ich nigdy nie zadowolimy". Należy przyjąć inną taktykę, należy przyznać szczerze i lojalnie, że zmiana na lepsze jest już na jednem polu, a żądać i domagać się dalszych reform. Ale kiedy się wszystko potępia a nic nie uznaje, to się ułatwia zadanie tym, którzy nic reformować nie chcą.

Szanownego posła Stapińskiego nie zadowala obecna ustawa drogowa. Wszystko się w Galicyi może zmienić i nas inni zastąpią, ale to jest pewnem, że nikt takiej ustawy drogowej nie wymyślił któraby wszystkich zadowoliła. Jeżeliby się istotnie to stało, czego Szanowny poseł sobie życzy, gdybyśmy usunęli te resztki, malutkie reszteczki tych rzekomo strasznych szarwarków, nie łudźmy się ani na chwilę, że tem samem ustałyby skargi na ustawę drogową.

Niesłusznie zaś powiedziano, że się pogorszył stan komunikacyi. Nie pogorszył się, lecz polepszył i to znacznie. (Potakiwania).

W każdym razie obecna ustawa ułatwiła radom powiatowym, gorliwym i rozumnym, utrzymaniem dróg w porządku i poprawę komunikacyi, bo daje im środki po temu; naturalnie rezultat nie jest dobrym, gdzie Wydział powiatowy jest niedołężnym, ale takiej ustawy, któraby tej sztuki dokazała, by nawet Wydziały powiatowe niedołężne, dobrze drogami administrowały, nigdy nie będzie.

Nie chcę wymieniać rad powiatowych, gdzie to się nie dzieje, nie wymienię i tych, gdzie to się dzieje, ale faktem jest, iż jest wiele powiatów, w których od wejścia w życie nowej ustawy, stan komunikacyi się znacznie poprawił.

Nie ulega wątpliwości, że wielka większość Izby, nie podziela wielu zasad idei, które p. Stapiński tu, a szczególnie na innych zebraniach wypowiadał, a stąd nieporozumienia i sprzeczności nie są do uniknięcia. Ale jest możliwem i są już dziś takie pola, na których mimo odmiennych zasad i pojęć, spotkać się możemy i zgodzić z przedstawicielami stronnictw ludowych. A więc przedewszystkiem tam, gdzie chodzi o rozbudzenie życia narodowego wśród szerokich mas włościańskich. Powiem otwarcie, że ile razy słyszę lub czytam, jak w niektórych powiatach i okolicach, jak w dąbrowskim, a jeszcze bardziej tarnobrzeskim, te wspomniane historyczne fakta dziejowe, lub choćby legendy, te nazwiska osób lub miejscowości, na wspomnienie których nasze serca żywiej biją, wywołują w ludności wiejskiej ten sam zapał, tę samą cześć i przywiązanie, i gdy widzę, że to jest bądź co bądź jednym z objawów rozbudzenia ruchu ludowego, w tej chwili serce mi rośnie z radości i nadziei, a w tej chwili chętnie zapominam o niejednej przykrej i bolesnej mowie na wiecach. (Brawa).

Na tym gruncie możemy się więc pogodzić i spotkać, i choć z ubolewaniem pa-

trzymy, że nieraz się rzuca w lud hasła niesprawiedliwe, nieuzasadnione podejrzenia, że się nie podnosi nigdy tego, co dla ludu dobrego zrobiono, lecz wszystko w czambuł potępia. Pomimo tego tam, gdzie chodzi o wyrobienie poczucia narodowego u ludu wiejskiego, tam na naszą sympatyę i na nasze poparcie liczyć możecie.

Jest jeszcze drugie pole na którem się zawsze spotykać powinniśmy, mianowicie przywiązanie do naszej wiary i Kościoła. A spotkamy się z pewnością wtedy i częściej i cieplej, jeżeli i my i wy z gorętszem niż dotąd sercem będziemy, nie tylko w słowach, ale i w czynach dawać dowody przywiązania: miłości do Kościoła katolickiego a posłuszeństwa Jego zasadom i naukom. W podstawowych zasadach naszej wiary w encyklikach papieży, w listach pasterskich, w naukach biskupów znajdziemy wskazówki, środki, aby niejedno z tego, co Was boli, usunąć i złagodzić.

Z przemów posłów ruskich jedno zdanie przedewszystkiem zapamiętałem i chcę zapamiętać, zdanie, którego już dawno z tą stanowczością nie słyszałem — zdanie, które, ilekroć z tej trybuny lub wyższej przemawiałem, uważałem za punkt wyjścia do porozumienia między wami a nami. Są to słowa p. Mogilnickiego: „naród ruski żyje i żyć będzie własnem życiem“. W tych waszych usiłowaniach, sądzę, że was popierać powinniśmy i możemy (Liczne oklaski) nie w formie jakiegokolwiek ulepszenia, nie w formie jakiegoś targu politycznego, ale dlatego, że rozwój waszej narodowości samodzielny i samoistny, jest zdaniem mojem nie tylko Waszem prawem, ale jest zgodny i z interesami kraju i narodowości polskiej. (Liczne oklaski).

Jesteśmy w tem przyjemnem położeniu, że (mówię to nie bez uczucia pewnej dumy) nasze siły narodowe nie zależą od waszej słabości; siła naszego narodu leży w nas samych, w pracy naszej i nie potrzebujemy ani się obawiać wzrostu waszych sił narodowych, ani nie potrzebujemy marnować naszych sił na osłabienie waszych.

W przemowie szanownego p. Korola usłyszałem znów słowo, którego nietylko dawniej nie słyszałem, ale słyszałem wprost przeciwnie. P. Korol wyraził życzenie, aby język ruski był obowiązujący w szkołach polskich. Co do mnie to z góry się na to godzę, ale przypominam, że w tej Izbie od tych samych posłów dawniej było wyrażone życzenie przeciwne, to jest aby w szkołach ruskich nie był obowiązujący język polski. W postawionem dziś żądaniu muszę się dopatrywać dostąpienia od dawnego a niesłusznego życzenia i to z zadowoleniem witam. (Wesołość.)

P. Mogilnicki wspomniał o jednym szczególe cyfrowym i podniósł, że cyfry szkół ruskich podane w liście JE. Jaworskiego do ks. Radziwiła nie są ścisłe. Otóż zdaje mi się, że szanowny poseł sam wie skąd różnica powstała. Pochodzi ona stąd, że podczas gdy w liście była podana cyfra szkół w ogóle, to z drugiej strony wziętą była za podstawę ilość szkół czynnych w przeszłym roku. P. Mogilnicki kiwa głową, że tak jest, możeby było lepiej, gdyby to sam był przyznał. Mimo tego wdzięczny jestem, że tę kwestyę poruszył, bo między obliczeniem JE. Jaworskiego a posła Mogilnickiego jest różnica o 111 szkół, ale tu chodziło o różnicę między zerem a 1800. Otóż z zadowoleniem stwierdzam, że nie z ust posła polskiego ale z ust posła opozycyjnego ruskiego przyznano, że szkół ruskich w Galicyi jest tysiąc ośmset kilkadziesiąt i sądzę że przyznanie tego faktu przez posła Mogilnickiego jest dla nas cenniejsze nawet, niż list posła Jaworskiego i chętnie nawet tę cyfrę niższą do wiadomości przyjmujemy.

Sprawa uniwersytetu lwowskiego a raczej bolesnego faktu, że młodzież ruska ten uniwersytet opuściła, podaną tu została wszechstronnej wiwisekcyi, choć może bez korzyści dla sprawy samej i celu, do którego, jak sądzę, wszyscy dążymy.

Rozbierać tej kwestyi nie będę, dla mnie stoją te dwa fakty. Pierwszy, że kwestya władzy senatu i uszanowania studentów dla profesorów nie jest kwestyą narodowościową, a sądzę że podzielają to posłowie ruscy, że władze uniwersyteckie muszą być szanowane. Ten przepis obowiązuje tak samo Rusinów i Polaków. Jest jeszcze i drugi fakt, który jest dla mnie a sądzę i dla większości sejmowej niewątpliwym, to jest, że życzenie iżby studenci, którzy porzucili uniwersytet lwowski, wrócili jak najspieszniej, jest nietylko postulatem posłów ruskich, ale leży w interesie całego kraju.

Stać się to powinno bez ujmy dla powagi senatu i profesorów, ale z uwzględnieniem drażliwości narodowej młodzieży; ubolewam nad przesadą drażliwości, ale sądzę, że my właśnie powinniśmy mieć dla tej drażliwości tę wyrozumiałość, jakiej inni nie mają.

Te stanowiska dadzą się połączyć. Trzeba, by z jednej i drugiej strony przemówiło także serce. Nie trzeba zapominać, że jestto klęska dla kilkuset rodzin, które na to nie zasługują, i że nie leży w interesie kraju, aby tych kilkuset Rusinów wychowywało się za

granicą a kiedyś powróciło do kraju z goryczą i niechęcią.

Dlatego (raz jeszcze) z naciskiem powtarzam, jest życzeniem Sejmu, by w niczem powaga władz uniwersyteckich uszczerbku nie doznała, ale jest również naszem gorącem życzeniem, by studenci narodowości ruskiej na uniwersytet wrócili. (Brawa).

A teraz wypada mi zakończyć życzeniem, by to umiarkowanie, którem tegoroczne nasze obrady rozpoczęliśmy, trwało przez 6 lat, a wtedy obrady nasze z pewnością krajowi pożytek przyniosą. (Długotrwałe oklaski i brawa).

Marszałek. Przystępujemy do głosowania. Proszę o odczytanie wniosku pierwszego.

Sprawozdawca p. Stanisław hr. **Badeni** (czyta):

I. Sejm upoważnia Wydział krajowy do czynienia wydatków zwyczajnych z funduszu krajowego na rachunek roku budżetowego 1902 na podstawie budżetu z r. 1901.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje wniosek pierwszy, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Stanisław hr. **Badeni** (czyta):

II. Sejm upoważnia do pobierania na rzecz funduszu krajowego dodatków do państwowych podatków bezpośrednich a mianowicie:

a) dodatku do państwowego podatku gruntowego, domowo-czynszowego, domowo-klasowego i 5% podatku od wolnych domów w wysokości 60 groszy od każdej korony całej przypisanej należytości tych podatków;

b) dodatku do państwowych podatków bezpośrednich osobistych, wprowadzonych ustawą z dnia 25. października 1896 Dz. p. p. Nr. 220, z wyjątkiem podatku osobisto-dochodowego, w wysokości 66 groszy od każdej korony całej przypisanej należytości tych podatków;

c) opodatkowani w mieście Krakowie, tudzież w powiatach krakowskim i chrzanowskim opłacać będą dodatek do podatków wymienionych w II. a. w wysokości 49 groszy, zaś wymienionych w II. b. w wysokości 55 groszy, od każdej korony całej przypisanej należytości tych podatków.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje wniosek drugi, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęty.

Sprawozdawca JE. p. Stanisław hr. **Badeni** (czyta):

III. Upoważnienia powyższe pod I. i II. udzielone, obowiązują po dzień 30. kwietnia 1902.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje wniosek trzeci, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Sprawozdawca JE. p. Stanisław hr. **Badeni** (czyta):

Wzywa się c. k. Rząd, aby zwołał Sejm na dłuższą sesyę najpóźniej w ciągu miesiąca marca r. 1902.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje tę rezolucyę, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjętą.

Sprawozdawca JE. Stanisław hr. **Badeni**. Wnoszę przyjęcie tych wniosków i rezolucyi w trzeciem czytaniu bez czytania.

Marszałek. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty. Kto przyjmuje te wnioski i rezolucyę w trzeciem czytaniu, zechce rękę podnieść. (Większość). Są przyjęte.

Następuje sprawozdanie Komisyi budżetowej o wnioskach nagłych posłów Wincentego Kraińskiego, Korola, Oleśnickiego i Huryka o udzielenie doraźnej pomocy pogorzelcom gmin Poturzycy, Lubeli, Dzieduszyce wielkie i Krechowce.

Sprawozdawca poseł Mieczysław Urbański ma głos.

Sprawozdawca p. **Urbański** (czyta):

Sprawozdanie

Komisyi budżetowej o wnioskach nagłych posłów Wincentego Kraińskiego, Korola, Oleśnickiego i Huryka w przedmiocie udzielenia zapomóg pogorzelcom gmin Poturzyce, Lubeli, Dzieduszyc-Wielkich i Krechowic.

Wysoki Sejmie!

Uchwałą Wysokiego Sejmu z dnia 28. grudnia 1901 odesłane zostały do Komisyi budżetowej wnioski nagłe posłów Wincentego

Kraińskiego, Korola, Oleśnickiego i Huryka o udzielenie zapomóg pogorzelcom gmin Poturzycy, Lubeli, Dzieduszyc-Wielkich i Krechowic.

We wnioskach powyższych upraszają wnioskodawcy a mianowicie p. W. Kraiński o udzielenie jak najwyższej zapomogi dla 19 pogorzelców gminy Poturzycy, którzy ponieśli szkodę w wysokości 50.000 kor., p. Korol o zapomogę w kwocie 600 kor. dla 31 gospodarzy gminy Lubeli, którzy ponieśli szkodę 100.000 kor., p. Oleśnicki o zapomogę 3.000 kor. dla pogorzelców gminy Dzieduszyce-Wielkie mających szkodę 30.000 kor., zaś p. Huryk o zapomogę 2.000 kor. dla 47 rodzin gminy Krechowic.

Wysoki Sejm nigdy nie odmawiał doraźnej pomocy gminom dotkniętym klęskami elementarnemi. Komisya budżetowa też proponuje i tym razem udzielenie gminom dotkniętym pożarem zapomogi, jednak nie w tej wysokości, w jakiej wnioskodawcy żądają, a która byłaby wyższą znacznie stosunkowo od zapomóg w poprzednich sesyach przez Wysoki Sejm udzielanych. Komisya budżetowa zatem wnosi:

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

1) pogorzelcom gminy Poturzycy, Lubeli, Dzieduszyc-Wielkich i Krechowic udziela się zapomogę w kwocie 2.400 kor.

2) Upoważnia się Wydział krajowy do stosownego rozdziału tej zapomogi między pogorzelców wyżej wymienionych gmin.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje wniosek komisyi, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Następuje wybór sześciu członków i sześciu zastępców członków komisyi apelacyjnej dla podatku osobisto-dochodowego, tudzież wybór czterech członków i pięciu zastępców członków komisyi krajowej powszechnego podatku zarobkowego. All. 5.

Będziemy głosować kuryami jak przed południem, ale równocześnie na obie komisye, t. j. do podatku osobisto-dochodowego i zarobkowego.

Do komisyi skrutacyjnej zapraszam pp.: Cieńskiego, Rayskiego, Zdzisława Skrzyńskiego, Rottera, Loewensteina, Barabasza, Huzę i Korola.

Proszę p. Sekretarza o odczytanie spisu posłów.

Sekretarz p. **Urbański** (czyta spis posłów kuryami — posłowie oddają kartki).

Marszałek. Nim komisya skrutacyjna zda nam sprawę ze swej czynności, przystąpimy do załatwienia wniosków nagłych, dziś rano odczytanych.

Dla uzasadnienia nagłości wniosku o reorganizacyę straży policyjnej we Lwowie głos ma p. Małachowski.

P. **Małachowski.** Dla spóźnionej pory ograniczę się tylko do kilku słów.

Wniosek mój spowodowany jest znanymi wypadkami w ostatnich latach we Lwowie, a wypadki te są coraz częstsze. Rokowania z rządem o reorganizacyę policyi nie doprowadziły do rezultatu. Zaznaczam, że krajowe władze rządowe nadzwyczajnie przychylnie się zachowują wobec żądań gminy m. Lwowa, jednakowoż centralny rząd, pomimo przychylnych wniosków od kilku lat stawianych, nie przystępuje do reorganizacyi policyi.

Że to rzecz nagła, uznało to Koło polskie, które upoważniło p. Romanowicza do stawienia w tej sprawie interpelacyi w Radzie państwa. Jednakowoż odpowiedź prezydenta ministrów nie była zadowalniającą, albowiem oświadczył tylko, że rzecz rozważy.

Jeżeli organizacya policyi nie nastąpi zaraz, to znowu rzecz będzie odłożoną i będą się powtarzały te same wypadki, które mają główną przyczynę w wadliwej organizacyi straży policyjnej. Dlatego sądzę, że kiedy Wydział krajowy i Koło polskie uznały niezbędność reorganizacyi policyi lwowskiej, Wysoki Sejm raczy nagłość tego wniosku uchwalić.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu co do nagłości? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto się zgadza z tem, aby ten wniosek p. Małachowskiego uznać za nagły, zechce rękę podnieść. (Większość). Nagłość została przyjętą. Dla uzasadnienia wniosku głos ma p. Małachowski.

P. **Małachowski.** Kilka słów chciałbym dodać do tego, com powiedział, przy uzasadnieniu nagłości mego wniosku, a to dla tego, ponieważ pierwotny mój wniosek, który opiewał (czyta):

Wniosek nagły.

Zważywszy, że potrzeba reorganizacyi straży policyjnej w Galicyi, a specyalnie we Lwowie, jest uznaną przez wszystkie powołane w tej mierze czynniki

Sejm wzywa Rząd, ażeby jak najrychlej przystąpił do tej reorganizacyi a to z uwzględnieniem o ile możności zasad i postulatów

uchwalonych przez Radę król. stoł. miasta Lwowa a popartych i przedłożonych Ministerstwu z przychylnym wnioskiem C. k. Namiestnictwa we Lwowie.

Małachowski w. r.

Michalski, Abrahamowicz, Romanowicz, Fruchtman. Rotter, Dzieślewski, Rayski, E. Michałowski, Buynowski, K. Lipiński, Merunowicz, Schätzel, Z. Jaworski, Tarnawski, Rutowski, Wurst, Niezabitowski, Bednarski, Maryewski, Jabłoński, Maiss, Wiśniewski, Jahl, Kolischer, Rydyger, Tomaszewski, Agopsowicz, Bojko, Loewenstein, J. K. Federowicz, Leo, Wład. L. Jaworski.

rozszerzam w porozumieniu z pp. posłami z miast Krakowa i Przemyśla. Wniosek mój obecny brzmi (czyta):

Wniosek nagły.

Zważywszy, że potrzeba reorganizacyi rządowej straży policyjnej w Galicyi, a mianowicie we Lwowie, Krakowie i Przemyślu jest uznaną przez wszystkie powołane w tej mierze czynniki,

Sejm wzywa Rząd, ażeby jak najrychlej przystąpił do tej reorganizacyi a to z uwzględnieniem o ile możności zasad i postulatów, uchwalonych przez Radę król. stoł. miasta Lwowa i przedłożonych Ministerstwu z przychylnym wnioskiem c. k. Namiestnictwa we Lwowie.

Nie będę tego bliżej motywował, że tak jak jest w innych miastach Austryi n. p. we Wiedniu i Pradze, powinno być także i we Lwowie. A chodzi mi nie tylko o powiększenie tej straży policyjnej ilościowo, ale i jakościowo.

Gdyż tylko w ten sposób można będzie uchylić ten pożałowania godny stan rzeczy, który u nas ciągle panuje. Zaznaczam też przy tej sposobności, że ten stan nie jest winą urzędników kierowników, ale właśnie tej wadliwej organizacyi.

Dlatego, że straż policyjna nie ma należytego wykształcenia, dlatego, że zorganizowana wojskowo nie podlega Dyrekcyi policyi, lecz władzy wojskowej, powstawać muszą takie stosunki, które do niepożądanych skutków doprowadzić muszą.

To też Dyrekcya policyi tak długo nie będzie mogła wykonywać należycie swoich funkcyi, jak długo trwać będzie ten stan anormalny i tak długo te pożałowania godne wypadki powtarzać się będą.

Dlatego upraszam o przyjęcie mego wniosku.

Marszałek. P. Małachowski stawia następujący zmodyfikowany wniosek (czyta):

Wniosek nagły.

Zważywszy, że potrzeba reorganizacyi rządowej straży policyjnej w Galicyi, a mianowicie we Lwowie, Krakowie i Przemyślu jest uznaną przez wszystkie powołane w tej mierze czynniki,

Sejm wzywa Rząd, ażeby jak najrychlej przystąpił do tej reorganizacyi, a to z uwzględnieniem o ile możności zasad i postulatów w uchwalonych przez Radę król. stoł. miasta Lwowa i przedłożonych Ministerstwu z przychylnym wnioskiem c. k. Namiestnictwa we Lwowie.

Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje wniosek, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Dla uzasadnienia nagłości rano wniesionego i odczytanego wniosku w sprawie zaliczenia Krakowa do miast opłacających podatek domowo-czynszowy podług stopy niższej głos ma p. Leo.

P. Leo. Miasto Kraków, choć oddawna straciło charakter stolicy kraju, mimo to nadal jest w rzędzie miast, które opłacają podatek domowo-czynszowy według najwyższej stopy, t. j. po strąceniu 15% od czynszu brutto według stopy $26^2/_3$%, więc razem z dodatkiem podatek ten wynosi w Krakowie przeszło 40 i parę procentu.

Jest to krzywda bardzo dotkliwa dla miasta tak ubogiego, nie mającego ani handlu wielkiego, ani przemysłu, a to z powodu rewersów demolacyjnych i t. d. Jest to tembardziej dotkliwem, że w państwie austryackiem, pominąwszy kilka miejscowości, które są znanemi w całej Europie uzdrowiskami i i w Ołomuńcu, co do którego posłowie morawscy, tak czescy, jak niemieccy przedstawili w Radzie państwa przed paru miesiącami wnioski o przeniesienie do niższej kategoryi podatków domowo-czynszowych. Żadne miasto niestołeczne nie opłaca takich podatków. Mimo to Kraków ponosi dotąd te wielkie ciężary z tytułu podatku domowo-czynszowego. Otóż reprezentacya Krakowa podjęła już kroki u Koła polskiego i spodziewa się, że uzyska to, o co prosi.

Potrzeba jeszcze poparcia ze strony Wys. Sejmu. Ponieważ sprawa jest nagła, bo się rzecz obecnie toczy, dlatego proszę o uchwalenie tej nagłości i przyjęcie następnie wniosku.

Marszałek. Czy żąda kto głosu co do nagłości? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, kto się oświadcza za nagłością, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęta. Czy żąda kto głosu w sprawie samego wniosku?

P. **Małachowski.** Proszę o głos.

Marszałek. Głos ma p. Małachowski.

P. **Małachowski.** Nie sprzeciwiałem się nagłości, choć ta sprawa jest bardzo ważną i wymaga zastanowienia i dyskusyi może obszerniejszej, jednak tesame mniejwięcej motywa, jakie skłoniły p. Leo do uczynienia wniosku, zniewoliły i mnie do zabrania głosu. I Lwów zaliczony być powinien do rzędu tych miast, które niższy podatek czynszowy opłacać mają, bo kto się przypatrzy stosunkom ekonomicznym, jakie dziś we Lwowie panują, jaki jest zastój w każdym względzie, tak w przemyśle, jak w budownictwie, jak i handlu, ten uzna, że Lwów nie powinien płacić tak wysokiego podatku czynszowego, bo jest gorzej położony wobec Krakowa, a ma większe ciężary i opłaty, nie ma zaś korzyści któreby je równoważyły.

Stawiam więc do wniosku p. Leo poprawkę, żeby i miasto Lwów zaliczyć do rzędu tych miast, do których Kraków wedle wniosku p. Leo ma być zaliczonym.

P. **Leo.** Proszę o głos.

P. **Rotter** Proszę o głos.

Marszałek. Głos ma p. Leo.

P. **Leo.** Wobec wywodów p. Małochowskiego zaznaczam, że mego żądania nie opieram tylko na tem, iż miasto Kraków straciło stanowisko miasta stołecznego. Jest to nie jedyny tytuł choć słuszny, bo przez to samo, że to stanowisko straciło, powstał wielki ubytek w dochodach gminnych, bo wszystkie przedsiębiorstwa, składając rachunki publiczne, przedewszystkiem koleje, opłacają dodatek gminny we Lwowie. Najjaskrawszym przykładem jest kolej Północna, która się kończy w Krakowie, a dodatek opłaca we Lwowie.

Czyniłem starania w drodze procesu przed Trybunałem administracyjnym, aby uzyskać to prawo, jednak 6. grudnia 1900 zapadła decyzya, że łączenie Lwowa z Krakowem wobec tego, że Kraków nie będąc stolicą, ma ten jedyny tytuł uzasadniający jego żądania, byłoby nie na miejscu.

Marszałek. Głos ma p. Rotter.

P. **Rotter** Nie zamierzam występować przeciw motywom p. Małachowskiego, nie mogę się jednak zgodzić na zapatrywanie, jakoby stosunek i potrzeby finansowe Krakowa i Lwowa można zupełnie postawić na równi. I tak n. p. owych osławionych rewersów dumolacyjnych Lwów nie ma i nie życzę mu ich, bo wobec nich należyte budowanie domów nie może postępywać, chyba, że właściciele zdecydują się stracić własność i jeszcze własnym kosztem dom rozebrać. Nie mogą się też rozwinąć fabryki, a oprócz tego wodociągi z tytułu fortecznego charakteru miasta naraziły Kraków na wydatki 80 tys. złr. bez żadnej korzyści dla miasta. Jeśli się to wszystko zważy, przyjdzie się do przekonania, że warunki Lwowa i Krakowa podtym względem nie są jednakie i że tu Kraków w pierwszym rzędzie zasługuje na uwzględnienie, dlatego proszę o uchwalenie wniosku p. Leo.

JE. **Abrahamowicz.** Proszę o głos.

Marszałek. JE. p. Abrahamowicz ma głos.

JE. p. **Abrahamowicz.** Nie chciałbym, aby sprawa ta została zamąconą w samym poczęciu zapomocą porównań warunków ekonomicznych Lwowa i Krakowa, bo podstawy do żądań, które Kraków ma, niestety Lwów nie ma i choć jestem mieszkańcem Lwowa a nawet właścicielem domu, nie mogę się zgodzić, aby sprawę obu tych miast równocześnie teraz traktowano. Wiem dobrze, że Lwów jest podatkami niesłychanie obciążony i pojmuję, że jego reprezentant z każdej sposobności korzysta, aby uzyskać ulgi podatkowe dla mieszkańców i właścicieli domów, ale łączyć Lwowa z Krakowem nie należy, bo Krakowowi stałaby się krzywda i życzeniu Lwowa nie stałoby się jeszcze zadość. Kraków został załączony do pierwszej klasy podatku domowo czynszowego z tytułu, że w chwili aneksyi, Kraków stanowił stolicę księstwa Krakowskiego ale, że jest już orzeczenie Trybunału administracyjnego, że Kraków już nie jest stolicą kraju, więc już on ma tytuł do żądania, aby go przeniesiono z pierwszej klasy do drugiej, natomiast Lwów ma prawo domagać się, aby przy reformie podatku domowo-czynszowego doznał ulgi, jakich się inne miasta społeczne wobec Wiednia i Pragi domagają. Z tej przyczyny nie mogę głosować za wnioskiem p. Małachowskiego i oświadczam się za wnioskiem p. Leo.

P. **Małachowski.** Proszę o głos.

Marszałek. Głos ma p. Małachowski.

P. **Małachowski.** Na uwagi p. Rottera muszę odpowiedzieć, że tak wielkiej znów różnicy między Lwowem i Krakowem niema, bo jeśli Kraków ma rewersy demolacyjne, to Lwów ma swój rejon prochowy i cała dzielnica wielka grodecko janowska nie może się wskutek tego rozwijać. W promieniu 400 metrów nie można tam żadnych domów budować.

Z tytułu stolicy pytam, jakież mamy korzyści? To jest tak jak gdyby ktoś miał

tytuł i charakter hofrata a nie miał pensyi, namacalnych, materyalnych korzyści z tego tytułu Lwów nie ma.

Gdy jednak w dyskusyi postawioną została kwestya taka, iż wysunięcie Lwowa w tej chwili musiałoby zaszkodzić Krakowowi, to ja nie chcąc żadną miarą temu miastu szkodzić, cofam na razie mój wniosek, ale zastrzegam sobie tylko tę samą lojanośé z tamtej strony, jaką ja dziś okazałem a to wtedy, gdy w najbliższym czasie wniesiemy petycyę w poruszonej przezemnie sprawie, należycie uzasadnioną.

Marszałek. Przystępujemy do głosowania. Kto się zgadza z wnioskiem p. Leo zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Do uzasadnienia nagłości drugiego, odczytanego już wniosku nagłego w sprawie wyłączenia Krakowa z rzędu miast pod względem akcyzowym zamkniętych, głos ma p. Leo.

P. **Leo**. Przed dwoma laty obecny p. Marszałek, jako członek reprezentancyi miejskiej Krakowa postawił podczas dyskusyi budżetowej wniosek, żeby Kraków w obec tego, że od dawna stracił charakter stolicy kraju postarał się o zniesienie akcyzy, która obowiązuje tylko w wielkich, tak zwanych zamkniętych miastach.

W Austryi istnieją one tylko w liczbie 9-ciu i są to wyłącznie stolice krajów koronnych, a nawet niektóre stolice nie są w rzędzie miast zamkniętych i nie ponoszą podatku akcyzowegy a tylko Kraków ma to privilegium odiosum.

Ponieważ miasto w tej sprawie już poczyniło rokowania z Rządem, bo Ministerstwo Skarbu wezwało je do dania opinii w sprawie reformy akcyzy, więc nagłość wniosku jest uzazadnioną, proszę więc o poparcie tej nagłości i przyjęcie wniosku.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu co do nagłości wniosku? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Czy co do samego wniosku żąda kto głosu? (Nikt). Ponieważ nikt głosu nie żąda, podaję ten wniosek do głosowania. Kto go przyjmuje, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty. Proszę p. Leszka Cieńskiego, aby zdał sprawę z wyniku skrutynium.

P. Leszek **Cieński.** Do komisyi apelacyjnej dla podatku osobisto-dochodowego głosujących było:

z kuryi większych posiadłości 28, Stefan Moysa otrzymał głosów 28.

z kuryi miast i Izb handlowych i przemysłowych głosujących było 20, p. Jan Federowicz otrzymał głosów 20 a na zastępcę p. Edward Stroynowski 20.

z kuryi mniejszych posiadłości głosujących 49. Jednogłośnie wybrani pp. ks. Jan Czapelski, Bolesław Żardecki i na zastępcę Jan Steczkowski z całego Sejmu głosowało 102, absolutna większość 52. Otrzymali po 102 głosów pp. August Gorayski, Władysław Kraiński, Nathan Loewenstein, na zastępców pp. Maryan Dydyński, Albin Rayski, dr. Tadeusz Skałkowski.

Do komisyi krajowej powszechnego podatku zarobkowego, z większej własności głosowało 28. Jednogłośnie wybrani Stanisław Jędrzejowicz a jako zastępcy Leszek Cieński i Stanisław Dąmbski.

Z kuryi miast i Izb handlowych i przemysłowych głosowało 20-tu otrzymał głosów 20 p. Józef Wczelak na zastępcę.

z małej własności głosowało 49, jednogłośnie wybrany Wojciech Szwed,

z całego Sejmu głosowało 102, absolutna większość 52, otrzymali głosów 102 pp. Władysław Jahl i Leonard Wiśniewski, a jako zastępcy Stanisław Olszewski i Aleksander Krzeczunowicz, ostatni 97 głosów, a 5 głososów p. Vayhinger.

Marszałek. Głos ma JE. p. Namiestnik.

JE. p. **Namiestnik.** Na podstawie najwyższego upoważnienia odraczam Sejm Królestwa Galicyi i Lodomeryi.

Marszałek. Proszę p. Sekretarzy o odczytanie wniosków i interpelacyi.

Sekretarz p. **Urbański** (czyta):

Wniosek.

Wysoki Sejm uchwalić raczy:

Wzywa się c. k. Rząd:

1) ażeby rozpoczął na nowo wdrożone przez c. k. Rząd w roku 1899 rokowania z Węgrami w celu zniżenia ceny soli, a to tak soli kamiennej jak i warzonki i naglącą tę potrzebę naszej ludności całym swoim wpływem wobec rządu węgierskiego poparł;

2) ażeby w myśl żądań wielokrotnie zarówno w Austryi jak i na Węgrzech wyrażonych z całą energią ponowił kroki dążące do skłonienia rządu węgierskiego, ażeby jaknajrychlej się zgodził na zniżenie ceny soli dla bydła z wysokości 5 zł. na wysokość równającą się cenie soli przemysłowej 46 kor. do 1 zł. 33 ct. bez kosztów denaturowania na razie przynajmniej do wysokości 2 zł. 50 ct.;

3) ażeby krajowy kontyngent soli za staraniem Wydziału krajowego sprzedawanej podwyższył do wysokości istotnej a ciągle wzrastającej konsumcyi krajowej;

4) ażeby zezwolenie na bezpłatny pobór surowicy ze źródeł solnych nie ograniczał do czasów klęsk elementarnych, a pod względem miejscowym do terytoryum gmin, u których się źródła solne znajdują, ale ażeby zezwolił na bezpłatny pobór surowicy w okręgu 20 kilometrowym a pod względem ograniczeń przewozu surowicy poczynił pewne ulgi;

5) ażeby starał się o powiększenie produkcyi używanej przez rolników jako nawóz soli potasowej w salinie Kałuskiej, oraz ażeby cenę soli nawozowej w Kałuszu 70 ct. zrównał z ceną soli fabrycznej we Wieliczce, (46 ct. do 50 ct.);

6) ażeby przyspieszył roboty około połączenia koleją salin kałuskich ze stacyą kolei państwowych w Kałuszu;

7) ażeby przyspieszył roboty około odbudowania saliny w Dolinie.

Lwów, 30. grudnia 1901.

Wnioskodawcy:
Moysa, Zaleski.

Sękowski, Roman Puzyna, Gorayski, Dr. Władysław Czaykowski, Czartoryski, Mandyczewski, Brunicki, Leszek Cieński, Skałkowski, Płocki, Krzysztofowicz, Cielecki, Sala, Baworowski, Tadeusz Cieński, Wincenty Kraiński, Jan Urbański, Barwiński, Glidziuk, Władysław Gniewosz; Horodyski, Pilat, Mieczysław Urbański, Klemens Dzieduszycki, Kozłowski, Stanisław Badeni, Romanowicz, Stadnicki, Antoni Teodorowicz, Tyszkowski.

Sekretarz p. Kazimierz ks. **Lubomirski** (czyta):

W n i o s e k.

Zważywszy, że w razie jeśliby został uchwalonym, przedłożony niemieckiemu parlamentowi, projekt taryfy cłowej, musiałby dotknąć w nader ciężki sposób rolnicze interesa naszego kraju;

zważywszy, że rzeczony projekt cła od jęczmienia, żyta, kukurudzy, pszenicy, płodów strączkowych, mąki, masła, sera, mięsa, piwa, koni, słodu, nierogacizny, rzniętego i lepiej obrobionego drzewa i grubo obrobionych mebli o 80% do 120% podnieść proponuje, że dla cieląt, wołów, towarów drewnianych i jaj ustanowić pragnie trzy razy wyższe niż dotychczas cło, a na wolne od cła artykuły exportowe, jak ryby, drob, pierze i owoce również nakłada nader wysokie cło;

zważywszy, że sposób wykonania konwencyi weterynaryjnej ze strony Niemiec stanowi jaskrawe pogwałcenie jej przepisów;

zważywszy, że pomimo iż zarazę pyskoworacicową z Austryi do Niemiec w ostatnim roku jedynie tylko do 14 gmin zawleczono, a z Prus do Saksonii do 588 gmin, z Bawaryi do Saksonii do 63 gmin, z Rosyi do Niemiec w nader licznych wypadkach, import nierogacizny z Galicyi do Prus jest ciągle wzbronionym;

zważywszy, że w Galicyi nie zdarzył się od dawna żaden wypadek zarazy pyskoworacicowej, a mimo to wywóz na Mysłowice był zamkniętym i bydło galicyjskie musiało iść do Saksonii przez Czechy, w których wówczas w 14 powiatach i 119 gminach panowała zaraza;

zważywszy, że z Bukowiny szły transporta bydła na Mysłowice, że przeto Bukowinę bez żadnej przyczyny lepiej traktują, aniżeli Galicyę;

zważywszy, że w cesarstwie niemieckiem wynosiła w ostatnim roku liczba zarazą pyskową i racicową dotkniętych gmin 3.855, w Austryi tylko 452, a przeto 7 do 8 razy mniej, że liczba wypadków zarazy pyskoworacicowej wynosiła w Niemczech 13.221 wypadków, a w Austryi 2.261 wypadków, a zatem sześć razy mniej, aniżeli w Niemczech, a pomimoto zastosowano od r. 1894 t. j. od zawarcia traktatu niemiecko-rosyjskiego do importu austryackiego drakońskie i niezgodne z konwencyą zakazy importu bydła i nierogacizny;

zważywszy, że wydane na podstawie rozporządzenia Ministerstwa rolnictwa z dnia 10. czerwca 1895 rozporządzenie prezydenta Rządu w Opolu, zezwala na daleko idące wyjątki na korzyść przeznaczonej do rzeźni a przewożonej na Mysłowice, Bytom i Katowice nierogacizny rosyjskiej, a na podstawie rozp. Ministerstwa rolnictwa z 10. czerwca 1895 wydał Prezydent Rządu w Opolu zakaz importu nierogacizny rosyjskiej i to bez żadnych wyjątków, że przeto Rosyę, z którą Niemcy nie zawarły konwencyi, traktują na targach pruskich lepiej, aniżeli Austro-Węgry, z któremi konwencya obowiązuje;

zważywszy, że wywóz bydła i nierogacizny z Austro-Węgier do Niemiec, który w r. 1894 wynosił 196 milionów koron, w r. 1898 jedynie tylko 96 milionów koron, a w roku 1900 spadł z powyższych na 62 milionów koron;

Wysoki Sejm uchwalić raczy:

A) Sejm wzywa c. k. Rząd:

1. Ażeby przy zmianie taryfy cłowej otoczył płody rolnictwa, leśnictwa i przemysłu rolniczego, zwłaszcza wobec konkurencyi rosyjskiej, rumuńskiej i zamorskiej wyższą niż dotychczas opieką i zabezpieczył jednocześnie produktom krajowym zbyt na targach wewnętrznych Austro-Węgierskiej Monarchii.

2. Ażeby w staraniach i rokowaniach o odnowienie traktatów handlowych środkowej i zachodniej Europy, a poszczególnie w rokowaniach o zawarcie traktatu taryfowego z Niemcami starał się o obniżenie obecnie opłacanych ceł ugodowych dla płodów rolnictwa, leśnictwa i przemysłu rolniczego, i ażeby zawierał traktaty jedynie tylko pod takimi warunkami, które obecnego niekorzystnego stanu wywozu rolniczego, co najmniej jeszcze nie pogorszą.

3. Ażeby się starał o ścisłe wykonanie ze strony Niemiec zawartej w roku 1892 konwencyi weterynaryjnej i o usunięcie nieuzasadnionych ani brzmieniem, ani duchem rzeczonej konwencyi zakazów importu bydła i nierogacizny z Galicyi do Niemiec.

4. Ażeby przy zawarciu nowej konwencyi weterynaryjnej z Niemcami zużytkował ujemne doświadczenia, poczynione przy wykonaniu ze strony Niemiec konwencyi weterynaryjnej z roku 1892 i ażeby w chwili zawarcia nowej konwencyi pozyskał pewne rękojmie ścisłego jej wykonania.

5. Ażeby w razie zawarcia traktatu z Rumunią, rząd interesów rolnictwa i przemysłu rolniczego pod żadnym warunkiem nie poświęcał, a przedewszystkiem starał się o stałe utrzymanie w mocy i ścisłe wykonanie obecnych weterynarsko-policyjnych zarządzeń, w celu ochrony przed zawleczeniem zarazy bydlęcej z Rosyi i Rumunii, ustanowionych.

6. Ażeby uchylił na kolejach państwowych wyjątkowe taryfy i refakcye umożliwiające przewóz zagranicznych produktów na kolejach galicyjskich po cenach niższych od cen przewozu produktów krajowych i ażeby odmawiał zatwierdzenia podobnym taryfom i refakcyom, ustanawianym przez koleje prywatne.

B) Sejm poleca Wydziałowi krajowemu, ażeby przyłożył starań do przeprowadzenia powyżej wymienionych żądań i po zasięgnięciu zdania rzeczoznawców wniósł w poszczególnych stadyach reformy cłowej przedstawienia do c. k. Rządu.

Lwów, dnia 30. grudnia 1901.

Wnioskodawca:
Kozłowski.

Sala, Tadeusz Cieński, Korytowski, Wybranowski, Andrzej Lubomirski, Jan Szeptycki, Stadnicki, Władysław Kraiński, Trzecieski, Wincenty Kraiński, Wojciech Dzieduszycki, Leszek Cieński, Rudrof, Tyszkowski, Władysław W. Czaykowski, Baworowski, Horodyski, Borkowski, Dr. Władysław Czaykowski, Moysa, Witosławski, Brykczyński, Wiśniewski, Pilat, Paygert.

Interpelacya

do Jaśnie Wielmożnego p. komisarza Rządu.

Od kilku lat zauważa się zupełny zastój w akcyi podjętej tworzenia nowych seminaryów, których domaga się ciągle kraj w licznych uchwałach sejmowych, celem zapobieżenia choć w części brakowi nauczycieli ludowych. Podpisani przeto z uwagi, że kraj dotkliwie odczuwa brak sił nauczycielskich— zapytują Wysoki c. k. Rząd, jaka jest przyczyna tego zastoju, a przedewszystkiem, co stoi na przeszkodzie otwarciu seminaryum nauczycielskiego w Biały, którego żądał kraj, a na otwarcie którego rząd centralny miał się zgodzić?

Lwów, dnia 30. grudnia 1901.

Interpelant:
Dr. Bednarski w r.

Wurst, Lipiński, Z. Jaworski, Rayski, Agopsowicz, Michałowski, Maryewski, Huza, L. Wiśniewski, Żardecki, Merunowicz, Tomaszewski, Jabłoński, Maiss,

Sekretarz p. **Mycielski** (czyta):

Interpelacya

do c. k. komisarza rządowego.

Jest powszechnie wiadomem, że okres wyborczy nastręcza dla pp. Starostów galicyjskich walną sposobność do spełniania najrozmaitszych nadużyć i robienia sztuczek, aby tym sposobem wywołać postrach między opornemi jednostkami, nie ulegającymi ślepo rozkazom starościńskim.

Do wyświetlenia takich nadużyć znajdą jeszcze podpisani niejednokrotnie sposobność, obecnie ograniczą się do przedstawienia jednego faktu, znamionującego czasami dzikie instynkta tych, którzy mają w imię ustaw obowiązujących wymierzać sprawiedliwość.

Oto nagi fakt:

W połowie sierpnia b. r., kiedy akcya przedwyborcza na dobre się rozwinęła, a wszelkie zabiegi ze strony ówczesnego kierownika c. k. Starostwa a obecnie starosty p Ludzimiła Trzaskowskiego w Brzesku, aby skłonić Józefa Lizaka, wójta w Borzęcinie do odegrania roli fagasa spełzły na niczem, zjawia się u niego niespodzianie egzekutor z poleceniem, ściągnięcia doraźnego grzywny w w kwocie 60 K. za to, że z dodatków gminnych, pobranych w urzędzie podatkowym nie oddał przypadającej kwoty funduszowi szkoły miejscowej.

Na nic się nie przydały tłómaczenia owego wójta, że w urzędzie podatkowym nie zrobiono mu żadnej wzmianki o tem, jakoby w pobranej kwocie mieściła się należytość na potrzeby szkoły miejscowej, że żadna Władza, a tem mniej Starostwo nie wzywało go do złożenia jakiegokolwiek datku Radzie szkolnej, że wreszcie było dotąd zwyczajem, iż urząd podatkowy w Radłowie przesyłał należytości szkolne wprost do starostwa, a to, względnie Rada szkolna okręgowa udzielała w miarę potrzeby odpowiednie kwoty miejscowej Radzie szkolnej w Borzęcinie. Stało się, co p. Starosta kazał. Wójt pożyczył pieniądze i 60 koron egzekutorowi zapłacił z obawy przed ewentualną grabieżą.

Nie mając w ręce żadnego polecenia pisemnego ani dowodu, że grzywnę do rąk urzędowej osoby zapłacił, wniósł bezzwłocznie zażalenie, względnie rekursu do ck. Namiestnictwa wobec tak hajdamackiego postępowania starosty w Brzesku.

Rekurs ten miał taki skutek, że p. Trzaskowski zjawił się w kilka dni w Borzęcinie, wezwał wójta na plebanię, a po stosownej mowie agitacyjnej wręczył mu ciepłą ręką 40 koron, jako część zabranej przez egzekutora grzywny. Reszta tj. 20 K miała służyć według oświadczenia p. starosty, na pokrycie kosztów z egzekucyi i t. p. Po załatwieniu tej sprawy, miał się stać wniesiony rekurs bezprzedmiotowy. Z uwagą tą jednak rekurent jako niewinny, nie mógł się zgodzić i rekursu nie cofnął, udowadniając aktami urzędowymi, że pieniądze pobrane w urzędzie podatkowym, złożył do kasy gminnej, a nie mając świadomości, że się w nich mieści fundusz szkolny, nie mógł go nikomu wydawać. W kilka tygodni później wezwany został Józef Lizak do Starostwa, gdzie wobec sekretarza tegoż Starostwa złożył takie same zeznania w nadziei, że otrzyma resztę zapłaconej grzywny. Tymczasem otrzymuje on orzeczenie karne z daty Brzesko, dnia 25. października l. 10511, w którem go skazano powtórnie za to samo przekroczenie na 40 koron grzywny, a to na podstawie własnego przyznania.

Przeciw temu orzeczeniu wniósł Józef Lizak drugi rekurs do c. k. Namiestnictwa i wyczekuje z dnia na dzień, dokąd się nie zjawi u niego jaki egzekutor z mandatem karnym, by po raz trzeci ściągnąć z niego za to samo rzekome przekroczenie choćby kożuch, bo pieniędzy nie ma. Tak się przedstawia w rzeczywistości cała ta sprawa, która stanowi jedną próbkę nadużyć, popełnianych w ciągu urzędowania p. Trzaskowskiego na stanowisku kierownika starostwa. Nadużycia i wybryki tego pana, znane w całym powiecie, nie mogą się przyczynić do podniesienia powagi władzy wśród ludności, która jest głęboko przekonaną, że awans urzędników administracyjnych, a w szczególności niedawny awans p. Trzaskowskiego na starostę, zależnym jest od większej sumy gwałtów, spełnianych w biały dzień na spokojnych i niewinnych obywatelach kraju i państwa.

Wobec tego zapytują podpisani:

1) Czy znanym jest c. k. Namiestnictwu ten fakt rażącego nadużycia, popełnionego na wójcie z Borzęcina przez starostę z Brzeska?

2) Czy c. k. Namiestnictwo po zbadaniu istotnego stanu rzeczy zechce naprawić krzywdę wyrządzoną człowiekowi niewinnemu, a jako naczelnikowi największej gminy w powiecie, ze wszech miar uczciwemu i akuratnemu w spełnianiu obowiązków urzędowych?

3) Czy c. k. Namiestnictwo nie zechce pociągnąć p. Ludzimiła Trzaskowskiego do odpowiedzialności i uwolnić powiat od równie szkodliwych jak niedorzecznych wybryków takiego starosty.

Lwów, dnia 30. grudnia 1901.

Interpelant:
Bojko w. r.

Krempa, Stapiński, Huza, Tomaszewski, Korol, Oleśnicki, Ostapczuk, Staruch, Barabasz, Rotter, Huryk, Mogilnicki, Romanowicz, Kolischer.

Interpelacya
do p. komisarza rządowego.

Rozwój szkolnictwa, a z nim podniesienie poziomu oświaty śród ludności wiejskiej jest niezawodnie jednym z najważniejszych postulatów obecnej doby.

Do rozwiązania tej kwestyi zdążało w ostatnich lat dziesiątkach zarówno ustawodastwo krajowe, jak i samo społeczeństwo, aby co rychlej naprawić krzywdy zrządzone wiekowem zaniedbaniem.

Ofiarność całego społeczeństwa, bądź co bądź wydatna, usunęła niejedną przeszkodę na drodze postępu w oświeceniu szerokich rzesz ludowych, — a choć daleko jesteśmy od wytkniętego celu, odczuwamy bez mała wszyscy nadmierny ciężar wydatków na cele szkolnictwa. Ciężar ten odczuwa najwięcej ta warstwa społeczna, której zasobność materyalna jest najmniejszą tj. lud wiejski. Obarczony różnemi daninami na cele administracyjne, gminne, drogowe, parafialne, szkolne i t. p. nie wspominając o dodatkach krajowych i powiatowych — zupełnie słusznie domaga się nasz włościanin, aby władze krajowe ułatwiały, a nie utrudniały mu spełnienie tych wszystkich zadań.

Tymczasem co chwila pokazuje się, że władze te nie liczą się wcale z tem smutnem nad wyraz położeniem ludności wiejskiej — owszem jakby na przekór wydają takie zarządzenia, które równie dobrze mogą zrujnować materyalnie chłopa, jak zniweczyć u niego zapał do wydatnej ofiarności na cele oświaty.

Oto przykład zapewne raz odosobniony, jak Władza szkolna okręgowa postępuje w powiecie brzeskim.

Na podstawie okólnika c. k. Rady szkolnej krajowej, wydanego do wszystkich Rad szkolnych okręgowych w br. zostali i inspektorowie szkolni zobowiązani i to podobno pod własną odpowiedzialnością do doraźnego uzupełnienia ubikacyi szkolnych drogą najmu w tych gminach, które posiadają za szczupły budynek szkolny.

Na tej podstawie wydała c. k. Rada szkolna okręgowa w Brzesku rozporządzenie intimowane gminom z końcem sierpnia br., a więc na kilka dni przed otwarciem roku szkolnego, aby zarządy szkolne miejscowe postarały się o najem odpowiednich ubikacyi na pomieszczenie nadliczbowych dzieci, obowiązanych do uczęszczania na naukę i stosowne urządzenie sal szkolnych.

Rzecz całkiem zrozumiała, że gminy nie przygotowane na taką niespodziankę, nie mogły w kilku dniach uczynić zadość żądaniom, może słusznym, lecz w każdym razie bezwzględnym i spóźnionym. Okoliczność ta sprawiła, że inspektor szkolny p. Erazm Jasiewicz, znany agitator wyborczy, postanowił pohulać sobie i to dziwnym zbiegiem okoliczności w czasie okresu wyborczego. — Uporawszy się z prawyborami, jako komisarz wyborczy rozpoczął objażdżki po powiecie i nie pytając się o zdanie Rad szkolnych miejscowych, w wielu gminach na własną rękę dokonał najmu ubikacyi szkolnych bez względu na wysokość czynszu.

Chcąc zaś przy jednym ogniu dwie pieczenie upiec, urządzał sobie przy tej okazyi komisye urzędowe, za które mu gminy, jak to było w Łysej górze, w dodatku koszta płaciły. Podobnych przypadków znanych podpisanym jest kilka, jak np. w Gnojniku, Dąbnie i Zakliczynie, gdzie wbrew uchwale Rady szkolnej miejscowej wynajął p. inspektor lokal za kwotę około 300 koron, droższy, niż to bez uszczerbku dla nauki szkolnej strony interesowane proponowały. Na rekursy przeciw takiej arbitralności inspektora i szafowaniu groszem publicznym, Rada szkolna krajowa mimo urgensów dotąd wcale nie odpowiedziała, z czego pokazuje się, że system szykanowania ludności przez swoje organa w zupełności aprobuje.

Pomijając inne uwagi, jakie się przy tej sposobności nasuwają, zapytują podpisani:

1) Co skłoniło Władze szkolne do tak nagłych zarządzeń, rujnujących poszczególne gminy.

2) Czy c. k. Rada szkolna krajowa zamierza zmodyfikować sposób postępowania względem gmin, nie posiadających odpowiednich budynków szkolnych, a inspektorów szkolnych w rodzaju p. Erazma Jasiewicza pouczyć, że droga do awansu na stałego inspektora nie prowadzi wcale przez szykanowanie ludności i „robienie komisyi“ na koszt biedaków.

Lwów, dnia 30. grudnia 1901.

Interpelant:
Bojko w. r.

Krempa, Stapiński, Korol, Ostapczuk, Staruch, Barabasz, Huryk, Rotter, Oleśnicki, Mogilnicki, Kolischer, Huza, Tomaszewski, Romanowicz.

Sekretarz p. Kazimierz ks. **Bohaczewski** (czyta):

Interpelacyja

do pana komisarja prawytelstwennoho!

Jeszcze w padołysti 1900 bezposeredno pered wyboramy do Dumy derżawnoji rozwiazało c. k. prawytelstwo Radu hromadsku w misti Horodenci i prysłało do uprawy komisarja prawytelstwennoho.

Pisla obowiazujuczoho zakona hromadskoho §. 109 powynen buw komisar prawytelstwennyj do 6 tyżdniw rozpysaty nowi wybory, tym bilsze, szczo poprawdi ne zła uprawa hromadska poperednoji Zwerchnosty hromadskoji, ałe nemożływist ukonstytu-

owania sia nowoji Rady hromadskoji czerez obstrukcyju partyji prawytelstwennoji buła pryczynoju rozwiazania Rady hromadskoji w Horodenci. Ta mynuw wże rik, mynuły wże i wybory sojmowi, pobudowano wże dwi polski szkoły w Horodenci, odnu trochy ne wykluczno dla żydiwok — oczewydno z samow łysz polskow napysew, a pan komisar wse szcze ne rozpysuje wyboriw do Rady hromadskoji.

Poneże na ti szkoły i dorohu uprawu hromadsku i dyjety p. Komisarja po 10 koron denno ne staje wże i tak do nemożływosty pidwysszenych dodatkiw hromamadskych (razom z szkilnymy powyższe 70%), zarjadyw teper p. komisar pomir tolik hromadskych i rozpoczaw procesy protyw selan i miszczan, szczoby tilko hroszej dobuty.

Hroszej sych potribno teper tym bilsze, bo komisar prawytelstwennyj zredukowaw samowilno wysokist' prestacyji p. barona Romaszkana na szkoły prosto do smisznosty.

Grunt na filwarkowim peredmistiu wartosty najwyższe 700 koron pryniaw pid szkołu w cini 2000 koron, kamiń skalnyj bez riżnyci po 20 koron na miscy w kaminiołomi.

W naslidok tych procesiw i pomiriw tołoky nastupyło ohirczenie miż miszczanamy do nemożływosty. Ohirczenie se tym bilsze oprawdane, szczo mymo czysłennych żaliw na zaoranie dorih czerez Brna Romaszkana własty ne chotjat peremiryty tych gruntiw, de p. Romaszkan poworjuwaw sia w ti dorohy i de jich popryłuczuwaw do łanu (jak dorohu Tyszkowecku, dorohu cisarskou popry dwir).

Tiahari hromadski, procesy za newypłaczeni należytosty zi storony Zwerchnosty hromadskoji, dowhy bezkoneczni perejmajut żachom hromadjan, kotrym po widchodi komisarja pryjde sia to wsio płatyty.

Do toho wsioho wysyłaje c. k. Namistnyctwo komisarja prawytelstwennoho na swoji serwitutowi komisyji, a hromada Boh znaje za szczo musyt płatyty dyjety po 300 koron misiaczno.

Ta zdawało sia nareszti, szczo sam komisar, wydiaczy to wsio, riszyw sia po roci pry nadchodiaczij zymi, hde wże żadni budowy ne możływi, a nadto kasy hromadski świtiat pustkamy, poszanowaty zakon i rozpysaty wybory hromadski. Ta tilko tak zdawało sia, bo wyhotowłeni uże listy wyborczi zamkuw w swojim biuri, a po misti rozijszła sia czutka, szczo panu Romaszkanu teper wybory hromadski newyhidni, szczo wyhidniszczi by buły dla neho w liti, jak ludy budut pry roboti w poły, i dla toho komisar zastanowyw dalsze wyhotowluwanie list wyborczych.

Zapytujem zatim p. komisarya prawytelstwennoho:

Koły nareszti prykaże prawytelstwo krajewe c. k. komisarewy prawytelstwennomu w Horodenci rozpysaty pisla §. 109. zak. hrom. wybory hromadski w Horodenci?

Interpelant: –
Ołesnyckyj w. r.

Krempa, Staruch, Huryk, Kramarczyk, Barwińskyj, J. Stapiński, Bohaczewskyj, d. Mohylnyckij, Korol, Hłydżuk, Mazykiewycz, Barabasz, W. Szwed, Ostapczuk.

Interpelacyja
do c. k. Prawytelstwa.

Na poślidnij sesyji Sojmu krajewoho wnesły pidpisani objemystu interpelacyju do do c. k. Prawytelstwa, w kotrij naweły ciłyj rjad hromad selskych, powitiw wschidnoji czasty kraju, w kotrych czerez kilkalitnu, abo i dowszu prowołoku w załahodżeniu wnesenych protestiw wyborczych urjadujut po kilkanajciat' lit dawni, przeważno wże zdekompletowani Rady hromadski, a najczastijsze sami wże naczelnyky hromadski bez rad, szczo wpływaje w najwysszim stepeny szkidływo na hospodarstwo hromad i jich moralni i materyjalni interesy.

Interpelacyja taja ostała bez uspichu, bo c. k. Prawytelstwo ne dało nawit' na tuju ustamy swoho Predstawytela w Sojmi widpowidy, — z druhoji storony w nawedenych w tij interpelacyji hromadach ne zajszła zmina na łuszcze a protywno protesty szcze i dosy tut' ne riszeni, a w hromadach panuje powna anarchija.

Pidpisani pidnosiat tut kilka charakterystycznych słuczajiw, kotri buły wże predmetom interpelacyji, a w kotrych zło i dosy ne zistało usunene.

W hromadi Lubinciach pow. stryjskoho urjaduje kilkanajciat lit dawna Rada, a mymo nahłych, bezustannych prośb i urgensiw, sprawa wyboriw nowoji Rady ne jest poriszena.

Toj samyj stan riczy maje misce w hromadi Chromohorb, pow. stryjskoho.

W hromadi Diduszyci wełyki pow. stryjskoho perewedeni buły wybory do Rady hromadskoji dnia 27. cwitnia 1900, w naślidok protestu ostały odnak uneważneni i nowi wybory perewedeni w prysutnosty komisarja prawytelstwennoho w maju 1901. I protyw tych wyboriw wneseno odnak czysto

swawolnyj protest, kotryj c. k. Starostwo Stryjskie widosłało z aktamy wyborczymy do c. k. Namistnyctwa dnia 23. maja 1901 i wid seho czasu zalahaje taja sprawa w c. k. Namistnictwi, a wsi proszenia hromady o skore połahodżenie sut bezupiszni.

W hromadi Łysznia pow. Drohobyckoho perewedeni zistały wybory Rady hromadskoji dnia 22. maja 1901, protest protyw tychże wnesenyj widiszow w czerwny 1901 do c. k. Namistnyctwa, odnak dosy sprawa ne zistała połahodżena.

W hromadi Żywacziw pow. Horodeńskoho buły poślidni wybory hromadski szcze w r. 1891. Z dawnych radnych łyszyłoś łysze 11, a nowych wyboriw ne może hromada doprosytyś.

Podibni widnosyny panujut w hromadach Serafynci, Horodeńskoho i Pidwysoka Śniatyńskoho powitu.

W hromadi Myszyn, pow. Peczeniżyńskoho, widbułyś wybory do Rady hromadskoji szcze dnia 25. czerwnia 1900. Protest protyw tych wyboriw zistaw riszeniem c. k. Namistnyctwa z 15. maja 1901 cz. 41242 widkynenyj, odnak mymo toho dosy nowa Rada newwedena w urjadowanie.

W hromadi Chudykiwci pow. Borszcziwskoho widbułyś wybory do Rady hromadskoji na dny 8. maja 1901. Protest, wnesenyj protyw tych wyboriw, dosy ne połahodżenyj, — dawna Rada urjaduje ośmyj rik z wełykoju szkodoju dla hromady.

Suprotyw toho zapytujut pidpisani:

1) Czy rozślidyło c. k. Prawytelstwo żałoby i fakty, w interpelacyji pidpysanych z mynuwszoji sesyji sojmowoji pomiszczeni?

2) Czy i koły zadumuje c. k. Prawytelstwo na tujuż interpelacyju pidpisanym widpowisty?

3) Czy znaje c. k. Prawytelstwo o faktach, w nynisznij interpelacyji nawedenych i szczo zadumuje zdiłaty, szczoby ti nenormalni widnosyny usunuty?

Interpelant:
Ołesnyckyj w. r.

Barwińskyj, Hłydżuk, Mazykiewycz, Barabasz, Ostapczuk, J. Stapiński, Krempa, Kramarczyk, W. Szwed, Staruch, Huryk, Bohaczewskyj, Dr. Mohylnyckyj, Korol.

Wnesok

posła dra Andronyka Mohylnyckoho i tow.

Wysokyj Sojm krajewyj zwołyt uchwałyty:

Z uwahy, szczo postanowy rozporjadżenia cisarskoho z 20. cwitnia 1854 W. z. d. 96 stojat w oczewydnoj i raziaczoj superecznosty tak z prypysamy osnownych zakoniw, jak i w zahali z ciłym duchom nowoczasnoho żytia konstytucyjnoho;

z uwahy, szczo postanowy seho rozporjadżenia je wypływom i wytworom samoderżawnoho, policyjno-biurokratycznoho prawlinia po-rewolucyjnoji doby, nezhidnoho z osnownymy principamy konstytucyji;

z uwahy, szczo rozporjadżenie se stawyt samowolu własteј administracyjnych poza obsiahom osnownych zakoniw derżawnych, daje tym włastiam promożnist' bezprawno i samowilno naruszowaty osnownymy zakonamy derżawnymy zaporuczeni prawa horożan i daje sia w toj spisib duże dijmajuczo widczuwaty szyrokym kruham nasełenia, osobływo w naszim kraju, wże i tak upoślidżenim pid wzhladom politycznych praw i swobid, ta stanowyt zadla toho odnu z ważnych pereszkod dla swobidnoho, prawylnoho rozwoju suspilno-politycznoho żytia;

wzywaje sia Wysokie c. k. Prawytelstwo:

o bezprowołoczne uchyłenie cisarskoho rozporjadżenia z 20. cwitnia 1854, W. z. d. cz. 96.

Wneskodaweć:
Dr. Mohylnyckyj.

Ołesnyckyj, Korol, Barwińskyj, Stapiński, Krempa, Stojałowski, Szajer, Bohaczewskyj, Barabasz, Huryk, Staruch, Mazykiewycz, Hłydżuk, Kramarczyk, Ostapczuk.

Wnesok.

Na zasidaniu piatim szestoji sesyji VII. perjodu hałyckoho Sojmu na dny 21. czerwnia 1901 postanowyły ruski posły wnesenie w sprawi ruskoho uniwersytetu. Wnesenie to mistyt w sobi rezolucyju do c. k. Prawytelstwa, szczoby prystupyło do utworenia u Lwowi uniwersytetu z ruskym jazykom wykładowym, a wzhladno do kreowania pry istnujuczim lwiwskim uniwersyteti na wsich wydiłach katedr z jazykom wykładowym ruskym. Żadanie toje buło postawłene jako dalszyj postulat, majuczyj spownytyś postepenno, jako najbłyższyj postulat pidnesło toje wnesenie w formoi rezolucyji do c. k. Prawytelstwa żadanie jak najskorszoho kreowania na wydili prawnyczim lwiwskoho uniwersytetu katedr awstryjskoho prawa procesowoho cywilnoho, prawa torhowelnoho i weksłewoho, a na filozoficznim wydili tohoż uniwersytetu katedry klasycznoji filologiji, matematyky, fizyky i nauk pryrodnyczych z jazykom wykładowym ruskym.

Wnesenie toje po perszim czytaniu widosłane zistało riszeniem Sojmu z 24. czerwnia 1901 do komisyji szkilnoji, a komisyja taja ne uważała widpowidnym nad sym wneseniem aż do kincia nynyszoji sesyji zastanowlatyś. Tymczasom sprawa tym wneseniem obniata neperestała buty dla kulturnoho rozwoju Rusyniw w Hałyczyni pekuczoju i perworjadnoju potreboju, a protywno zajszły fakta i obstawyny, kotri skore i uspiszne połahodżenie jeji pomisty zhadanoho wnesenia zdiłały konecznym i neobchodymym.

Zbilszenie czysła ruskych słuchateliw u lwowskim uniwersyteti z poczatkom roku szkilnoho 1901/902 do czysła wyssze szesty sotok i skripłene czerez toje z pryrody riczy tak u nych, jak i w ciłij suspilnosty bażanie osuszczenia toho na konstytucyjnim zakoni prawa na ruskyj uniwersytet, — oprawdani domahania tych słuchateliw pid wzhladom urywania rnskoho jazyka i pyśma w znosynach jich z włastiamy uniwersytetskymy, neprychylne i widporne stanowyszcze tychże własteј suprotyw, tych domahań, nejasnist' i nedokładnist, a w czasty pownyj brak pozytywnych postanow zakonnych dla unormowania seji kwestyji, w kincy wyjszowszi z seho konfliktu miż włastiamy uniwersytetskymy, a ruskymy słuchatelamy, kotrych rezultatom buw nebuwałyj szcze nihde dosy fakt, szczo wsia mołodiż ruska w czysli wyssze 600 słuhateliw prynewołena buła opustyty lwiwskyj uniwersytet, — wsi ti fakty wytworyły takyj stan riczy, w kotrim spownenie postulatiw, w zhadanim na wstupi wneseniu wyrażenych, jak ne mensze, jak najskorsze zakonne uprawylnenie widnosyn jazykowych w wnutrisznym urjadowaniu lwiwskoho uniwersytetu, stało sia perworjadnoju potreboju dnia i usłowjem unormowania widnosyn na timże uniwersyteti, konecznym dla zapobiżenia naślidkam, w najwysszim stepeny szkidływym tak z ohladu na nauku, jak i na zahalne dobro kraju.

Z toj pryczyny wnosiat pidpysani:

Wysokyj Sojm zwołyt uchwałyty:

Wzywajeś c. k. Prawytelstwo szczoby:

a) prystupyło do zasnowania u Lwowi ruskoho uniwersytetu, wzhladno do kreowania pry istnujuczim lwiwskim uniwersyteti na wsich wydiłach katedr z ruskym jazykom wykładowym;

b) jak najskorsze kreowało na wydili prawnyczim lwiwskoho uniwersytetu katedry austryjskoho prawa procesowoho cywilnoho, prawa torhowelnoho i wekslewoho — a na filozoficznim wydili katedry klasycznoji filologiji, matematyky, fizyky i nauk pryrodnych z ruskym jazykom wykładowym;

c) uprawylnyło jak najskorsze w dorozi zakona widnosyny jazykowi w wnutrisznim urjadowaniu lwiwskoho uniwersytetu, garantujuczy ruskomu jazykowy na tim poły pownu riwnoprawnist'.

Wneskodaweć:
Ołesnyckyj w. r.

Szeptyckyj, W. Facijewycz, Hłydżuk, Mazykiewycz, Barabasz, Ostapczuk, Szajer, Ochrymowycz, Barwińskyj, Stojałowskyj, Staruch, Huryk, Bobaczewskyj, dr. Mohylnyckyj, Korol.

Marszałek. Interpelacye odstąpię p. Komisarzowi rządowemu, zaś pierwsze czytanie wniosków umieszczę na porządku dziennym najbliższych posiedzeń. Proszę o odczytanie protokołu z dzisiejszego posiedzenia.

Sekretarz p. **Urbański** odczytuje protokół drugiego posiedzenia.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje ten protokół, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Życząc wszystkim Panom wesołego Nowego Roku a Sejmowi i krajowi, żeby nam było dane zebrać się jak najprędzej na dłuższą sesyę, dziękuję Panom zarazem za tak wytrwałą pracę w tak późnej godzinie i zamykam posiedzenie.

(Koniec posiedzenia o godz. 2 min. 15. w nocy).

Sprawozdanie stenograficzne

z rozpraw

galicyjskiego Sejmu krajowego

3. posiedzenia, 1. sesyi VIII. peryodu Sejmu galicyjskiego

z dnia 21. czerwca 1902.

TREŚĆ.

Zagajenie. Mowa JE. hr. Marszałka.

Złożenie mandatu poselskiego przez p. Zygmunta Jaworskiego.

Urlopy posłów.

Pisma sądów w Białej i Cieszynie o zezwolenie na ściganie karno-sądowe p. ks. Stojałowskiego, oraz cofnięcie tego żądania przez Sąd powiat. w Białej, a Sądu w Tarnowie o wyjednanie przyzwolenia na ściganie karnosądowe p. Stojałowskiego.

Spis petycyj.

Pierwsze czytanie przedłożenia rządowego w przedmiocie zmiany ustawy z dnia 8. grudnia 1881 Dz. u. kr. Nr. 71. o używaniu ogierów prywatnych.

Uchwała co do wyboru komisyj sejmowych.

Pierwsze czytanie sprawozdania Wydziału krajowego z czynności urzędowych.

Pierwsze czytanie sprawozdania Wydziału krajowego w przedmiocie przyznania daru z łaski dla Michała Orłowicza, b. stróża gmachu sejmowego.

Pierwsze czytanie sprawozdania Wydziału krajowego w przedmiocie wykonywania nadzoru nad gminami i Reprezentacyami powiatowemi w myśl obowiązujących ustaw.

Pierwsze czytanie sprawozdania Wydziału krajowego w przedmiocie prośby gminy król. stoł. miasta Lwowa o wyjednanie ustawy co do przymusowego łączenia kanałów domowych z miejskimi i opłat gminnych za to połączenie.

Pierwsze czytanie sprawozdania Wydziału krajowego w przedmiocie zaliczenia gminy Krynicy do miejscowości podlegających ustawie gminnej z dnia 3. lipca 1896 Nr. 51. Dz. u. kr.

Pierwsze czytanie sprawozdania Wydziału krajowego w przedmiocie wcielenia gminy Załubińcze, powiatu Nowosądeckiego, do gminy miasta Nowego Sącza.

Pierwsze czytanie sprawozdania Wydziału krajowego w przedmiocie zezwolenia Reprezentacyi powiatowej w Cieszanowie na udzielenie imieniom powiatu poręki dla wkładek w założyć się mającej powiatowej Kasie Oszczędności do wysokości 200 000 K.

Pierwsze czytanie sprawozdania Wydziału krajowego o krajowych funduszach pożyczkowych na budowę koszar dla wojska za czas od 1. stycznia do 30. listopada 1901.

Pierwsze czytanie sprawozdania Wydziału krajowego o rachunkach galic. Kasy oszczędności we Lwowie za r. 1901.

Pierwsze czytanie sprawozdania Wydziału krajowego z przedłożeniem sprawozdania Rady szkolnej krajowej o stanie wychowania publicznego w szkołach ludowych za rok 1900/901.

Pierwsze czytanie sprawozdania Wydziału krajowego z przedłożeniem sprawozdania Rady szkolnej krajowej o stanie szkół średnich za rok 1900/901.

Pierwsze czytanie sprawozdania Wydziału krajowego o stanie szkół przemysłowych i handlowych w roku szkolnym 1900/901.

Pierwsze czytanie sprawozdania Wydziału krajowego w przedmiocie przedłużenia czasu trwania funduszu pożyczkowego na budowę szkół ludowych.

Pierwsze czytanie sprawozdania Wydziału krajowego w przedmiocie przyznania Gabryeli Mayerównej, tymczasowej kierowniczce kursu praktycznego robót kobiecych przy szkole wydziałowe, żeńskiej w Rzeszowie — *ad personam* praw i charakteru stałej nauczycielki.

Pierwsze czytanie sprawozdania Wydziału krajowego w przedmiocie petycyj nauczycieli i nauczycielek, tudzież wdów po nauczycielach o podwyższenie emerytury, względnie o udzielenie pensyi wdowiej lub daru z łaski.

Pierwsze czytanie sprawozdania Wydziału krajowego w przedmiocie regulacyi płac urzędników i sług krajowych Archiwów aktów grodzkich i ziemskich we Lwowie i w Krakowie.

Pierwsze czytanie sprawozdania Wydziału krajowego o zamknięciu rachunków fundacyi Stanisława hr. Skarbka.

Pierwsze czytanie sprawozdania Wydziału krajowego o petycyi Towarzystwa tanich mieszkań dla robotników katolickich w Krakowie, względem udzielenia gwarancyi kraju dla pożyczki w kwocie 40.000 K. na hipotekę realności pod lk. 11 w Krowodrzy zaciągnąć się mającej.

Pierwsze czytanie sprawozdania Wydziału krajowego w przedmiocie prowizoryum budżetowego na miesiąc lipiec 1902.

Pierwsze czytanie dodatkowego sprawozdania Wydziału krajowego o budżecie krajowym na r. 1902.

Pierwsze czytanie sprawozdania Wydziału krajowego o krajowej sprzedaży soli.

Pierwsze czytanie sprawozdania Wydziału krajowego w przedmiocie wydania nowego statutu Komisyi krajowej dla spraw przemysłowych.

Pierwsze czytanie sprawozdania Wydziału krajowego o krajowych Zakładach rolniczych, o gorzelni i folwarku w Dublanach.

Pierwsze czytanie sprawozdania Wydziału krajowego o krajowych stacyach doświadczalnych: chemiczno-rolniczej w Dublanach i botaniczno-rolniczej we Lwowie.

Pierwsze czytanie Wydziału krajowego o krajowej średniej szkole rolniczej i folwarku w Czernichowie.

Pierwsze czytanie sprawozdania Wydziału krajowego o krajowych niższych szkołach rolniczych.

Pierwsze czytanie sprawozdania Wydziału krajowego w sprawie unormowania płac nauczycieli krajowych niższych szkół rolniczych i krajowej szkoły ogrodniczej w Tarnowie.

Pierwsze czytanie sprawozdania Wydziału krajowego o krajowym Zakładzie sadowniczym w Zaleszczykach.

Pierwsze czytanie sprawozdania Wydziału krajowego w sprawie tępienia pomoru świń i zapobiegania szerzeniu się tej zarazy.

Pierwsze czytanie sprawozdania Wydziału krajowego o popieraniu gospodarstwa rybnego.

Pierwsze czytanie sprawozdania Wydziału krajowego o wykonywaniu patronatu nad Spółkami Oszczędności i pożyczek.

Pierwsze czytanie sprawozdania Wydziału krajowego o utworzeniu posady dyrektora biura patronatu dla Spółek Oszczędności i pożyczek w Wydziale krajowym.

Pierwsze czytanie sprawozdania Wydziału krajowego o Banku krajowym.

Pierwsze czytanie sprawozdania Wydziału krajowego w przedmiocie budowy skrzydła gmachu sejmowego na pomieszczenie biur Banku krajowego.

Pierwsze czytanie sprawozdania Wydziału krajowego o budowlach wodnych i melioracyach.

Pierwsze czytanie sprawozdania Wydziału krajowego z projektem ustawy zmieniającej przepis §. 69. kraj. ustawy wodnej w brzmieniu określonem ustawą z 10. czerwca 1892 Nr. 43. Dz. u. kr. oraz §. 71. kraj. ustawy wodnej z 14. marca 1875 Nr. 38. Dz. u. kr.

Pierwsze czytanie sprawozdania Wydziału krajowego o krajowym kursie praktycznym dozorców drenarskich we Lwowie.

Pierwsze czytanie sprawozdania Wydziału krajowego z wnioskiem o udzielenie zasiłku krajowego na założenie wodociągu w gminie Wyspa pow. Rohatyńskiego.

Pierwsze czytanie sprawozdania Wydziału krajowego w przedmiocie przebudowy na drogach powiatowych i gminnych drewnianych mostów i przepustów na mosty i przepusty trwałe.

Pierwsze czytanie sprawozdania Wydziału krajowego z usprawiedliwieniem podwyższenia rubr. I. poz 1. preliminarza budżetu kraj. szpitala powszechnego we Lwowie. (Płaca Dyrektora).

Pierwsze czytanie sprawozdania Wydziału krajowego w sprawie budowy schroniska dla 500 obłąkanych nieuleczalnych przy Zakładzie umysłowo-chorych w Kulparkowie.

Pierwsze czytanie sprawozdania Wydziału krajowego w przedmiocie budowy domu izolacyjnego przy szpitalu św. Łazarza w Krakowie.

Pierwsze czytanie sprawozdania Wydziału krajowego w przedmiocie zmiany §§. 11. i 15. ustawy krajowej z 28. lipca 1897 r. Nr. 47. Dz. u. kr., urządzającej prawne stosunki szpitali powszechnych i publicznych.

Pierwsze czytanie sprawozdania Wydziału krajowego w przedmiocie uznania szpitala w Jarosławiu za publiczny i powszechny.

Pierwsze czytanie sprawozdania Wydziału krajowego w przedmiocie nadania szpitalowi w Gorlicach charakteru szpitala powszechnego i publicznego.

Pierwsze czytanie sprawozdania Wydziału krajowego w przedmiocie nadania szpitalowi w Krośnie charakteru szpitala powszechnego i publicznego.

Pierwsze czytanie sprawozdania Wydziału krajowego w przedmiocie budowy nowego szpitala powszechnego w Żaleszczykach

Pierwsze czytanie sprawozdania Wydziału krajowego w przedmiocie pokrycia przekroczenia w kosztach budowy szpitala Sokalskiego.

Pierwsze czytanie sprawozdania Wydziału krajowego z usprawiedliwieniem kredytu w rubr. VI. poz. 55. b., preliminarza budżetu kraj. na r. 1902 w kwocie 3.600 K. jako raty amortyzacyjnej pożyczki 60.000 K. zaciągnąć się mającej na pokrycie kosztów budowy domu podjętej przez Stowarzyszenie opieki nad niemowlętami pod wezwaniem Dzięciątka Jezus we Lwowie.

Pierwsze czytanie sprawozdania Wydziału krajowego w przedmiocie udzielenia subwencyi z funduszów krajowych w kw. 10.000 K. na koszta budowy szpitala dla matołków i nieuleczalnie chorych w Iwoniczu.

Pierwsze czytanie sprawozdanie Wydziału krajowego w przedmiocie pomnożenia liczby okręgów sanitarnych w r. 1902.

Pierwsze czytanie sprawozdania Wydziału krajowego o wydzierżawieniu prawa poboru krajowej opłaty konsumcyjnej od piwa na czas od 1. września 1901 r. do 31. grudnia 1904.

Pierwsze czytanie sprawozdania Wydziału krajowego w przedmiocie dopłacania z funduszu krajowego odpowiedniej kwoty do wynagrodzenia płaconego ze Skarbu Państwa za podwody, dostarczane oficerom c. k. Żandarmeryi krajowej w ich podróżach służbowych.

Pierwsze czytanie sprawozdania Wydziału krajowego w przedmiocie sprawienia dla gmachu krajowego drugiej maszyny dynamo-elektrycznej wraz z motorem gazowym dla oświetlenia elektrycznego.

Pierwsze czytanie sprawozdania Wydziału krajowego z projektem ustawy o przeniesieniu gmin i obszarów dworskich Kahujów, Honiatycze i Werbiż wraz z przysiółkami Sajków, z okręgu Reprezentacyi powiatowej w Rudkach do okręgu Reprezentacyi powiatowej we Lwowie.

Pierwsze czytanie wniosku posła Kozłowskiego w przedmiocie ochrony interesów krajowych przy zmianie taryfy cłowej i odnowieniu traktatów handlowych.

Pierwsze czytanie wniosku posła Barwińskiego w przedmiocie założenia w Stanisławowie wyższego gimnazyum państwowego z językiem wykładowym ruskim.

Pierwsze czytanie wniosku posłów Moysy i Zalewskiego w sprawie zniżenia ceny soli, podwyższenia krajowego kontyngentu soli, bezpłatnego poboru surowicy dla bydła, powiększenia produkcyi soli nawozowej i połączenia kolejowego salin kałuskich ze stacyą kolei w Kałuszu.

Pierwsze czytanie wniosku posła Mogilnickiego o uchylenie rozporządzenia ces. z dnia 20. kwietnia 1854. Nr. 96 Dz. u. p.

Pierwsze czytanie wniosku posła Płockiego o zbadanie kwestyi budowy krajowych zbiorników ropy, względnie gwarancyi krajowej oprocentowania kapitałów prywatnych, wyłożonych na budowę takich zbiorników.

Pierwsze czytanie wniosku posła Stapińskiego w sprawie zamawiania wszelkich dostaw dla Wydziału krajowego i zakładów krajowych wyłącznie u krajowych producentów i dostawców.

Pierwsze czytanie wniosku posła Stapińskiego o zmianę ustawy drogowej.

Wniosek naglący p. ks. Szpondra o zapomogę dla dotkniętych powodzią w powiecie Krakowskim i przekazanie go Komisyi budżetowej.

Porządek dzienny 4. posiedzenia.

Początek posiedzenia o godz. 11, min. 45. przed południem.

Przewodniczący JE. Andrzej hr. **Potocki**, Marszałek krajowy.

Sekretarze: Mieczysław **Urbański**, Kazimierz **Lubomirski**, Stanisław **Mycielski**, i ks. Teodor **Bohaczewski**.

Ze strony c. k. Rządu: JE. Leon hr. **Piniński** c. k. Namiestnik.

Obecnych posłów 107.

Marszałek. Najwyższym patentem z 16. czerwca b. r. został, odroczony dnia 30. grudnia 1901. Sejm krajowy, zwołany na 21. czerwca. Ponieważ jest dostateczny komplet, otwieram dzisiejsze posiedzenie.

Wysoki Sejmie!

Mimo rezolucyi powziętej podczas ostatniej dwudniowej sesyi w grudniu roku zeszłego, mimo usilnych starań i zabiegów Wydziału krajowego, Sejm nasz zbiera się znowu w porze dla obrad nader niedogodnej, a tak późno, że zanim zostanie uchwalony budżet krajowy na rok 1902 wejdziemy już w drugie półrocze.

Przy tak późnem uchwaleniu budżetu, prawidłowa gospodarka finansowa i ekonomiczna jest niemożliwą, a postęp, który znajduje wyraz przez zezwolenie budżetowe na nowe inwestycye, zostaje z powodu niemożliwości przeprowadzenia w tym samym roku wielu uchwał, odnoszących się do nieodzownych potrzeb, wstrzymywany i hamowany.

Wprawdzie opóźnienie zwołania Sejmów umożliwiło fakt, który witamy z radością, a mianowicie pierwsze od 4 lat uchwalenie budżetu państwowego przez parlament. Oby po tym pierwszym roku oznaczającym sanacyę, nastąpiły dalsze i doprowadziły do zupełnego uzdrowienia, tem potrzebniejszego, iż kraj nasz cierpiał na tem podwójnie, bo nie tylko przez zatamowanie konstytucyjnego życia w centralnem ciele prawodawczem, ale i przez zwoływanie na czas za krótki i w porze często niewłaściwej Sejmu, który miał ochotę do gorliwej pracy, a cały szereg ważnych i koniecznych zadań do spełnienia.

Gdy z końcem kwietnia upływało uchwalone przez Wysoki Sejm czteromiesięczne prowizoryum budżetowe, odniósł się Wydział krajowy do Wysokiego Rządu w pierwszej linii z żądaniem zwołania Sejmu przed upływem tego terminu — gdyby zaś to nastąpić nie mogło z prośbą o wyjednanie Najwyższego upoważnienia do pobierania dodatków do podatków na przeciąg dwóch miesięcy. Wydatki musiał Wydział krajowy w granicach budżetu przeszłorocznego asygnować pod własną odpowiedzialnością i przedkłada Panom wniosek, abyście to konieczne zarządzenie, uchwałą Waszą ratyfikować zechcieli. Przedkłada również Wydział krajowy wniosek na jednomiesięczne prowizoryum, gdyż budżet krajowy przed końcem czerwca zapewne uchwalonym i sankcyonowanym być nie może.

Jak Panowie z prowizorycznego zamknięcia rachunków za rok 1901, które Wam rozdane zostało, przekonać się możecie, jest Wydział krajowy w tem miłem położeniu, że może podać do wiadomości Sejmu ten nader pomyślny fakt, iż zamknęliśmy rok przeszły nadwyżką w sumie 178.481 koron, zamiast przewidzianym niedoborem w sumie 1,998.071 koron. (Oklaski).

Przestrzedz jednak muszę bardzo usilnie Wysoki Sejm, aby na tej podstawie nie wysnuwał na przyszłość optymistycznych wniosków co do stałego podwyższenia dochodów krajowych. Większe wpływy odnoszą się głównie do znacznie wyższej wydatności centa oraz do większego dochodu z wódki. Jeden i drugi wzrost należy uważać jako jednorazowy, gdyż większa wydatność centa pochodzi stąd, że wskutek zeszłorocznego obniżenia dodatków krajowych i dość pomyślnych zbiorów, ściągnięto więcej zaległych podatków, nadwyżkę dochodu zaś z wódki przypisać należy głównie opodatkowaniu zapasów.

W skutek tego pomyślnego rezultatu odpadła w roku przeszłym potrzeba zaciągania zezwolonej przez Sejm pożyczki na pokrycie niedoboru, a w dalszym ciągu odpada w budżecie na rok 1902 potrzeba wydatku 721.000 koron na częściowe umorzenie tej pożyczki.

Wobec tych okoliczności, które były niewiadome, gdy zestawiono projekt budżetu na rok 1902, przedłada Wydział krajowy dodatkowe sdrawozdanie, zmieniając pierwotne swoje przedłożenie. Nie chcąc się wdawać w szczegóły, zaznaczać tylko muszę, że przez proponowanie dodatków krajowych w wysokościach cyfrowo identycznych, jak w roku zeszłym, nie chciał bynajmniej Wydział krajowy rozstrzygać zasadniczo kwestyi, czy wobec wprowadzenia dalszej i ostatecznej zniżki w państwowym podatku gruntowym i domowo-czynszowym stopa procentowa dodatków krajowych do faktycznie opłacanych podatków państwowych, ma nadal jak dotychczas pozostać równą.

Przy zastosowaniu równomierności powinienby w roku bieżącym, jeżeli dodatek do podatku gruntowego wynosi 60 prc., wynosić dodatek do podatku domowo-czynszowego 62 prc., dodatek do podatku zarobkowego 71 prc.

Mimo tego, ze względu na spóźnioną porę uchwalenia budżetu, a więc pobierania przez większą część roku dodatków na podstawie stosunku przeszłorocznego, jest Wydział krajowy zdania, aby przedłużyć niejako to prowizoryum aż do końca roku. Dopóki nie nastąpi przypisywanie podatków państwowych już z uwzględnieniem przyznanej zniżki, co może się stanie już w roku 1904, musi przy równem faktycznie opodatkowaniu, cyfrowy stosunek uchwalonego dodatku wypadać z wielkiem pozornem pokrzywdzeniem źródeł podatku zarobkowego. Zadaniem bę-

dzie Wysokiego Sejmu zastanowić się i dać wyraz swemu zapatrywaniu czy to pokrzywdzenie jest tylko pozornem, czy też może i rzeczywistem, a więc czy w przyszłości zastosować należy wobec podatku zarobkowego i domowo-czynszowego ściśle zasadę równomierności, czy też przyznać pewne uwzględnienie i to do jakiego stopnia.

Wydił krajowyj przedkładaje Wysokomu Sojmowy ciłyj rjad sprawozdań i wneskiw widnosiaczych sia do wsich diłiw krajewoji hospodarky.

Obsiah diłania Wydiłu krajewoho zbilszaje sia bezperestanno i wymahaje dokończe pobilszenia etatu urjadnikiw. W naślidok organizacyji okremoho widdiłu uprawy budowy, kotru Sojm wże dwa razy pryporuczuwaw, treba pomnożyty techuyczni syły żeliznyczoho biura.

Predłożeni Sojmowy znaczni roboty melioryacyjni i predwydżuwani praci pry kanałach i regulacyji rik wymahajut takoż dokończe zbilszenia czysła inżynieriw, abyśmo ne buły zaskoczeni robotamy, kotrych byśmo ne buły w syli wykonaty, abo bodaj dobre perewesty.

Po polsku: Potrzebnem jest nakoniec narazie powiększenie etatu konceptowego i rachunkowego Wydziału krajowego o trzy siły celem umożliwienia częstszego nadzoru gospodarki powiatowych i gminnych ciał autonomicznych. Podnosiły się w Sejmie już nieraz głosy, domagające się częstszej kontroli, ale brak wolnych sił stawał na przeszkodzie, aby Wydział krajowy mógł wykonywać nadzór przez wysyłanie lustracyj tak często, jak to było jego pragnieniem, a nieraz również i żądaniem Wydziałów powiatowych i zarządów gminnych.

Uważam dlatego proponowane pomnożenie sił lustracyjnych za nieodzownie potrzebne i nie wątpię, że Wysoki Sejm to zapatrywanie podzielić ze mną zechce.

Wydział krajowy przedstawia Panom również projekt podniesienia płac nauczycieli szkół ludowych. (Oklaski). Zasadza się on głównie na podwyższeniu płac nauczycieli najniższych kategoryj, oraz nauczycieli nieetatowych, a więc przychodzi z pomocą tym, którzy dla podniesienia oświaty i dla dobra kraju pracują w najtrudniejszych materyalnych warunkach. Odnosząc się jednak przez to samo do najliczniejszych kategoryj, pociągnie za sobą bardzo znaczny, blisko 700.000 K. rocznie wynoszący wydatek. Mam nadzieję, że budżety lat najbliższych potrafią, choć nie łatwo, ten wydatek pokryć. Samego zaś projektu nie potrzebuję chyba polecać życzliwości wys. Sejmu, bo wiem, że sprawy dotyczące podniesienia oświaty najbardziej ze wszystkich spraw krajowych leżą na sercu wszystkich posłów bez różnicy stronnictw i narodowości. (Oklaski).

Do powtórnego rozpatrzenia przedłożone Sejmowi zostają dwie ustawy o zalesieniu ochronnem, tudzież o niektórych zarządzeniach policyjnych leśnych i wodnych nader ważne dla kraju, a mam nadzieję, że tym razem nic nie stanie na przeszkodzie, aby te ustawy otrzymały najwyższą sankcyę i weszły w życie.

Zapewne przyjdzie również pod obrady sejmowe, celem poczynienia pewnych zmian, jeszcze ważniejsza od tamtych, ustawa o włościach rentowych.

Gorącem jest życzeniem Wydziały krajowego, aby przedłożona już zeszłego roku ustawa o organizacyi biur pośrednictwa pracy została w tej sesyi uchwalona. (Oklaski).

Wydział krajowy, opierając się na uchwałach komisyi administracyjnej, poczynił w projekcie ustawy pewne zmiany.

Uważam za obowiązek Wysokiego Sejmu, jak również Wydziału krajowego i innych ciał autonomicznych, aby przez odpowiednie socyalno-ekonomiczne ustawy i zarządzenia, do rzędu których i ta ustawa należy, starały się usunąć przyczyny wadliwego ustroju stosunków roboczych i zapobiegały w ten sposób smutnym ostatecznościom i ich bolesnym następstwom, do jakich doszło przy ostatniem bezrobociu we Lwowie.

Rozumna, duchem sprawiedliwości i wzajemnem wyrozumieniem kierowana polityka społeczna jest jedynem lekarstwem na choroby społeczne i rodzące się z nich antagonizmy, które w braku takiej polityki wyrodzić się mogą aż w nienawiść. (Oklaski). A zarówno w społecznych jak i narodowych stosunkach nienawiść jest siłą, ale siłą niszczącą, a nie budującą, (Oklaski) a w następstwach swoich, jeżeli działa wzmacniająco, to właśnie tylko na stronę przeciwną, wywołując u niej odpór przez reakcyę. (Oklaski). Mamy na to dowody i w innych przypadkach, niż stosunki, o których właśnie mówiłem.

Nie szukając dalej, historya naszego narodu i okoliczności, w których dziś się znajdujemy, dowodzą dostaczecznie, zdaniem mojem, że żywotnego narodu, który czci swoją przeszłość, a ma dość siły, by pracować dla przyszłości, nie można wytępić ani krzywdzącemi ustawami specjalnemi, ani innem prześladowaniem narodowem, czy ekonomicznem. (Huczne oklaski).

Odpowiedzią wszakże i obroną przeciw uciemiężaniu i niesprawiedliwościom nie po-

winny być czcze demonstracye i choćby najpiękniej brzmiące przemówienia, lecz tem silniejsza praca w celu podniesienia i skupienia sił narodowych i pełne godności oraz poświęcenia wypełnianie trudnych obowiązków. (Huczne oklaski).

Dlatego i w naszym kraju potępić należy każdy głos nienawiści, czy to społecznej czy to narodowej, jako w skutkach swych zgubny dla całego kraju, a nie przynoszący nawet korzyści własnej narodowości. Niech każda narodowość usilnie pracuje nad własnym rozwojem i postępem bez uprzedzenia dla drugiej, a z pewnością lepsze osiągnie rezultaty.

Tak postępując z pewnością zadowolnimy również prawdziwie ojcowskie serce naszego ukochanego Monarchy, do którego w złej czy dobrej doli, w szczęściu czy potrzebie, zwracają się zawsze serca nasze, do którego i dziś, gdy przystępujemy znowu do pracy, myśl nasza z ufnością i otuchą bieży; dlatego wznieśmy z pełnej piersi okrzyk: „Nasz Najmiłościwszy Cesarz i Król Franciszek Józef I. niech żyje!“

Posłowie powtarzają trzykrotnie okrzyk: Niech żyje!

Podaję do wiadomości Sejmu, że pan Zygmunt Jaworski wybrany z okręgu miast Jasło-Gorlice złożył mandat. Udzieliłem urlopu p. Leowi i Teodorowiczowi Antoniemu na 3 dni, Paszkowskiemu na 4 dni, Agopsowiczowi na 3 dni, Rotterowi na 6 dni, Sali i Zagórskiemu na 7 dni, Kraińskiemu Wincentemu na 8 dni, Rektowi Januszewskiemu na 1 dzień Prosi o urlop na 10 dni p. Biliński. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość.) Uchwalono. O urlop na cały czas sesyi prosi p. Dunajewski. Kto się na to zgadza, zechce rekę podnieść. (Większość.) Uchwalono. O urlop do 10. lipca prosi p. Wodzicki. Kto się na to zgadza, zechce rekę podnieść. (Większość.) Jest przyjęty. P. Sanguszko prosi o urlop na całą sesyę. Kto się na to zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość.) Przyjęty. P. Klemens Dzieduszycki prosi o urlop na 3 tygodnie. Kto się na to zgadza, zechce rękę podnieść. (Przyjęty.) P. Oleśnicki prosi o urlop na całą sesyę. Kto się na to zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość.) Przyjęty.

Otrzymałem pismo z c. k. Sądu powiatowego w Białej, w sprawie p. ks. Stojałowskiego, proszę p. Sekretarza o odczytanie tego pisma.

Sekretarz p. Urbański (czyta):

Do Wysokiego Sejmu krajowego Królestwa Galicyi i Lodomeryi na ręce JEkscelencyi Pana Marszałka we Lwowie.

W sprawie karnej przeciwko ks. Stanisławowi Stojałowskiemu, posłowi na Sejm krajowy o przekroczenie z §. 2. ustawy z 15. listopada 1867. Dz. u. p. Nr. 135 z powodu zgromadzenia 27. kwietnia 1902 w Rybarzowicach odbytego, uprasza się przy dołączeniu odpisu doniesienia c. k. żandarmeryi w Bystrej z 28. kwietnia 1902 po myśli ustawy z 3. października 1851 Nr. 98 Dz. pp. o wyjednanie u Wysokiego Sejmu w czasie właściwym zezwolenia na ściganie karno sądowe tegoż posła.

Biała, dnia 13. maja 1902.

C. k. Sąd powiatowy.

Pod względem formalnym proszę o odesłanie tej sprawy do Komisyi prawniczej.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje wniosek, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęty.

Otrzymałem drugie pismo od c. k. Sądu powiatowego w Białej. Proszę p. Sekretarza o odczytanie jego.

Sekretarz p. Urbański (czyta):

Do Wysokiego Sejmu Królestwa Galicyi i Lodomeryi na ręce Jego Ekscelencyi Pana Marszałka krajowego we Lwowie.

Na wniosek c. k. Prokuratoryi Państwa z 17/5 1902 odwołuje się to pismo z dnia 13. maja 1902 do l. U 851/2 wystosowane do Wysokiego Sejmu krajowego w sprawie zezwolenia na ściganie karno-sądowe posła sejmowego ks. Stanisława Stojałowskiego.

Biała, dnia 20. maja 1902.

C. k. Sąd powiatowy
(Podpis nieczytelny.)

Pod względem formalnym proszę o odesłanie wniosku do Komisyi prawniczej.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje wniosek, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęty. Wreszcie otrzymałem pismo od c. k Sądu powiatowego w Tarnowie. Proszę p. Sekretarza o odczytanie.

Sekretarz p. Urbański (czyta):

Wysoki Wydziale krajowy we Lwowie.

Odezwa.

Załączając pod ·/. odpis skargi, uprasza się o wyjednanie zezwolenia Wysokiego Sejmu krajowego w myśl §. 2. ustawy z 3/10 1861 Nr. 99. Dz. pp. na karno-są-

dowe ściganie posła do Sejmu krajowego p. Wiktora Skołyszewskiego o przekroczenie z §. 496. u. k.

Tarnów, dnia 20. maja 1902.

C. k. Sąd powiatowy Oddział IX.

Pod względem formalnym proszę o odesłanie tej sprawy do Komisyi prawniczej.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje wniosek, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęty. W końcu otrzymałem pismo c. k. Sądu powiatowego w Cieszynie w sprawie p. X. Stojałowskiego. Proszę p. Sekretarza o odczytanie.

Sekretarz p. Urbański (czyta):

K. k. Bezirksgericht im Teschen.

An das Praesidium des galizischen Landtages in Lemberg.

Wider das Mitglied des galiz. Landtages P. Stanislaus Stojałowski wurde von den Advocaten Dr. Albert Mayer und Dr. Emerich Falk hiergerichts wegen Übertretung nach Art. III. das Gesetzes vom 15. October 1868 Nr. 142 RGBL. eine Klage eingebracht, deren Abschrift sub ·/. mittfolgt.

Es wird ersucht die verfassungs mässige Zustimmung zur strafgerichtlichen Verfolgung des P. Stanislaus Stojałowski wegen des abbezeichneten delictes vom hohen galiz. Laudtage zu erwirken.

K. k. Bezirksgericht Teschen
Abth. VI. am 18. December 1901.

Pod względem formalnym proszę o odesłanie tego wniosku do Komisyi prawniczej.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje wniosek, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęty. Proszę o odczytanie petycyj.

Sekretarz p. Urbański (czyta):

114. L. s. 250. Piotrowska Rozalia, wdowa po funkcyonaryuszu Wydziału krajowego pp. Skałkowskiego o zasiłek — do kom. budżetowej.
115. L. s. 260. Gmina Wola Radziszowska pow. Myślenice p. p. Szpronda o usunięcie Jana Maślanki z urzędu naczelnika gminy — do kom. petycyjnej.
116. L. s. 261. Gmina Mników pow. Kraków p. t. p. o zasiłek na poprawę dróg gminnych — do kom. drogowej.
117. L. s. 262. Babiarz Emilia, wdowa po nauczycielu ludowym p. t. p. o zapomogę — do kom. budżetowej.
118. L. s. 263. Towarzystwo wyrobu taczek w Białej ad Maków p, t, p, o zaopatrywanie zakładów krajowych w razie potrzeby w wyroby tegoż Towarzystwa — do kom. przemysłowej.
119. L. s. 264. Głuszek Wincenty, włościanin w Białej ad Maków p. t. p. o zasiłek na budowę fabryki gontów — do kom. budżetowej.
120. L. s. 265. Kohman Antoni, student szkoły śpiewu w Frankfurcie p. p. Michalskiego o subwencyę — do kom. budżetowej.
121. L. s. 266. I. gal. Stowarzyszenie głuchoniemych „Nadzieja" wy Lwowie p. t. p. o subwencyę — do kom budżetowej.
122. L. s. 267 Zawistowska Wanda, artystka teatru miejskiego we Lwowie p. p. Loewensteina o subwencyę na dalsze kształcenie się w śpiewie — do kom. budżetowej.
123. L. s. 268. Szkoła koszykarska w Żurawnie p. p. St. Pawlikowskiego o subwencyę — do kom budżetowej.
124. L. w. 269. Gmina Kupienin pow. Dąbrowa p. p. Wilczkiewicza o zniżenie prestacyj szkolnych — do kom. budżetowej.
125. L. s. 270. Gmina miasta Peczeniżyna p. p. R. Puzynę o przyłączenie kilku gmin do okręgu Sądu powiatowego w Peczeniżynie — do kom. prawniczej.
126. L. s. 279. Bursa polska im. Adama Mickiewicza w Drohobyczu p. p. Wiśniewskiego o zasiłek na rozszerzenie gmachu bursy – do komisyi budżetowej.
127. L. s. 280. Ruszkowska Helena art. teatru we Lwowie p. p. Abrahamowicza o subwencyę na dokończenie nauki spiewu za granicą — do kom. budżetowej.
128. L. s. 281. Komitet internatu św. Jozafata dla uczniów seminaryów naucz. we Lwowie p. p. Kozłowskiego o zapomogę — do kom. budżetowej.
129. L. s. 282. Sokulska Bronisława, wdowa po inżynierze Rady powiatowej w Brzeżanach p. p. Schätzla o zapomogę — do kom. budżetowej.
130. L. s. 283. Gmina Wylewa pow. Jarosław p. p. Czartoryskiego o odpisanie reszty pożyczki na budowę szkoły — do kom. budżetowej.
131. L. s. 284. Białoskórska Marya, uczennica konserwatoryum lwowskiego p. p. Onyszkiewicza o zasiłek na dalsze kształcenie się — do kom. budżetowej

132. L. s. 285. Stowarzyszenie opieki nad niemowlętami „Dzieciątka Jezus“ we Lwowie p. p. Dąmbskiego o subwencyę na budowę zakładu — do kom. budżetowej.

133. L. s. 286. Gmina Skomielna biała pow. Myślenice pp. Lubomirskiego K. o budowę szkoły — do kom. szkolnej.

134. L. s. 287. Gmina Kuryłówka pow. Łańcut pp. Zardeckiego o osuszenie łąk i pastwisk gminnych, o budowę drogi z Kuryłówki do Leżajska, o obwałowanie rzeki Sanu i o zniesienie rewizorów bydła — do kom. gospod. kraj.

135. L. s. 288. Gmina Krzeszów pow. Żywiec pp. Szweda o zapomogę na zasiewy z powodu gradobicia — do kom. budżetowej.

136. L. s. 289. Komitet parafialny w Milatynie starym pow. Kamionka str. przez członka Sejmu Ks. metropolitę Szeptyckiego o zapomogę na budowę cerkwi — do kom. budżetowej.

137. L. s. 290. Towarzystwo opieki nad internatem dla uczniów sem. naucz. w Zaleszczykach pp. Tadeusza Cieńskiego o zasiłek na budowę własnego budynku — do kom. budżetowej.

138 L. s. 291. Siostra M. Małgorzata Radwańska kierująca internatem żeńskim w Sokalu pp. W. Kraińskiego o subwencyę dla internatu — do kom. budżetowej.

139. L. s. 292. Gmina Falkenberg pow. Dobromil pp. Tyszkowskiego o utworzenie z niej samoistnej gminy — do kom. administracyjnej.

140. L. s. 293. Nazarkiewicz Leontyna, wdowa po nauczycielu w Bucniowie pp. Baworowskiego o zapomogę — do kom. budżetowej.

141. L. s. 294. Towarzystwo gimnastyczne „Sokół“ w Rzeszowie pp. Jabłońskiego o subwencyę — do kom. budżetowej.

242. L. s. 295. Ks. Ludwik Skowroński w Kołomyi pp. Urbańskiego o restytuowanie go na posadzie duszpasterza — do kom. petycyjnej.

143. L. s. 296. Towarzystwo „Szkilna Pomicz“ w Kołomyi pp. Barwińskiego o zapomogę — do kom. budżetowej.

144. L. s. 297. Ruskie Towarzystwo pedagogiczne we Lwowie ptp. o subwencyę na wydawnictwo książek dla młodzieży — do kom. budżetowej.

145. L. s. 299. To samo ptp. o zapomogę na urządzenie walnego zgromadzenia — do kom. szkolnej.

147. L. s. 298. To samo ptp. o polepszenie bytu nauczycieli szkół ludowych — do kom. budżetowej.

147. L. s. 300. To samo ptp. o zapomogę dla internatu pod wezw. św. Mikołaja we Lwowie — do kom. budżetowej.

148. L. s. 301. To samo ptp. o zapomogę dla bursy — do kom. budżetowej.

149. L. s. 302. To samo ptp. o zapomogę na wydawnictwo czasopisma „Uczytel“ — do kom. budżetowej.

150. L. s. 303. To samo ptp. o zapomogę na wydawnictwo czasopisma „Dzwinok“ — do kom. budżetowej.

151. L. s. 304. To samo ptp. o subwencyę dla 4 klas żeńskiej szkoły wydziałowej im. Szewczeńki — do kom. budżetowej.

152. L. s. 305. To samo ptp. o zasiłek na prowadzenie wyższego kursu języka ruskiego i kursu dla analfabetów przy szkole wydziałowej żeńskiej — do kom. szkolnej.

153. L. s. 306. Ruska bursa w Tarnopolu ptp. o zapomogę — do kom. budżetowej.

154. L. s. 307. Łojewska Tekla wdowa po nauczycielu lud. w Otynii ptp. o podwyższeniu pensyi wdowiej — do kom. szkolnej.

155. L. s. 308. Komitet parafialny w Liszkach murowanych pow. Stary Sambor ptp. o zapomogę na odrestaurowanie cerkwi — do kom. budżetowej.

156. L. s. 380. Czajkowska Marya w Paryżu pp. Fr. Rozwadowskiego o zasiłek na dalsze studya artystyczne — do kom. budżetowej.

157. L. s. 381. Bachut Tekla b. posługaczka i praczka szpitala św. Łazarza w Krakowie, przez Wydział krajowy, o zaopatrzenie — do kom. budżetowej.

158. L. s. 382. Majer Anna, b. posługaczka i praczka szpitala św. Łazarza w Krakowie, przez Wydział krajowy, o zaopatrzenie— do kom. budżetowej.

159. L. s. 383. Graboś Benedykt, kaleka w Psarach, przez JE. hr. Marszałka A. Potockiego o zapomogę — do kom. budżetowej.

160. L. s. 384. Stepkowa Eugenia, wdowa po dyrektorze Zakładu sierót i ubogich w Drohowyżu pp. Romanowicza o podwyższenie pensi wdowiej — do kom. budżetowej.

161. L. s. 385. Stowarzyszenie uczącej się młodzieży polskiej „Pomoc Bratnia“ w Zakopanem ptp. o stałą subwencyę — do kom. budżetowej.

162. L. s. 386. Dudziakowa Antonina wdowa po nauczycielu lud. we Lwowie ptp. o podwyższenie pensyi wdowiej — do kom. szkolnej.

163. L. s. 387. Matuszewski Kazimierz ukończony uczeń konserwatoryum muzycznego we Lwowie ptp. o subwencyę na dalsze kształcenie się — do kom. budżetowej.
164. L. s. 388. Trzecieska Marya Kolumba, Przełożona SS. Felicyanek w Krakowie pp. St. Dąmbskiego o subwencyę dla domu Macierzyńskiego — do kom. budżetowej.
165. L. s. 389. Kuzykowa Józefa wdowa po nauczycielu lud. w Stryju pp. Kl. Dzieduszyckiego o dożywotnie wsparcie dla chorej córki Olgi Józefy — do kom. szkolnej.
166. L. s. 390. Nikopoli Michał we Lwowie pp. Wereszczyńskiego o subwencyę na kształcenie się w spiewie — do kom. budżetowej.
167. L. s. 391. Krotochwill Franciszka wdowa po dyetaryuszu Wydziału krajowego we Lwowie pp. Urbańskiego o jednorazową zapomogę -- do kom. budżetowej.
168. L. s. 392. Zgromadzenie Siόstr Najśw. Rodziny z Nazaretu we Lwowie pp. Rydygiera o stałą subwencyę — do kom. budżetowej.
169. L. s. 393. Śnieżkowa Magdalena wdowa po nauczycielu lud. we Lwowie pp. Brykczyńskiego o podwyższenie pensyi wdowiej — do kom. szkolnej.
170. L. s. 394. Pawlikowski Tadeusz dyrektor teatru miejskiego we Lwowie pp. Loewensteina o wyższą subwencyę dla teatru — do kom. budżetowej.
171. L. s. 395. Szaraniewiczowa Anna wdowa po profesorze Uniwersytetu we Lwowie pp. Barwińskiego o stałą zapomogę — do kom. budżetowej.
172. L. s. 396. Karpińska Olga Eugenia emer. nauczycielka w Ostrowcu ptp. o policzenie lat służby przedetatowej. — do kom. szkolnej.
173. L. s. 401. Kostek Ignacy b. nauczyciel lud. w Klekstowie pp. Barwińskiego o przyznanie emerytury — do komisyi szkolnej.
174. L. s. 403. Dr. Urbański Wojciech emer. dyrektor c. k. biblioteki uniwersyteckiej we Lwowie imieniem swej pupilki Edmundyny Urbańskiej sieroty po zastępcy dyrektora Oddziału rach. Wydziału krajowego pp. Wł. Kraińskiego o roczny zasiłek na kształcenie do czasu pełnoletności — do kom. budżetowej.
175. L. s. 404. Szalay Stanisław nauczyciel kraj. niższej szkoły rolniczej w Dublanach pp. Brykczyńskiego o przyznanie płacy stałej kierownika — do kom. petecyjnej.
176. L. s. 405. Oddział lwowski c. k. Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego pp. Abrahamowicza w sprawie utrzymania dróg komunikacyjnych w powiecie lwowskim — do kom. drogowej.
177. L. s. 406. Zgromadzenie SS. Urszulanek w Kołomyi ptp. o subwencyę na opłacenie procentów od zaciągniętej pożyczki hipotecznej. — do kom. budżetowej.
178. L. s. 407. Domiszewski Franciszek asystent kasy krajowej we Lwowie przez Wydział krajowy o uzupełnienie zaliczki nadzwyczajnej — do kom. budżetowej.
179. L. s. 408. Nowicka Aleksandra prow. akuszerka w krajowym zakładzie położniczym we Lwowie przez Wydział krajowy o veniam aetatis — do kom. petycyjnej.
180. L. s. 409. Wydział powiatowy w Śniatynie przez Wydział krajowy o zasiłek na budowę domu administracyjnego i pawilonu dla zakaźnych przy tamt. szpitalu — do kom. budżetowej.
181. L. s. 410. Towarzystwo „Ruska Ochronka“ we Lwowie pp. Barwińskiego o zasiłek — do kom. budżetowej.
182. L. s. 411. Bursa św. Jana Chrzciciela w Drohobyczu ptp. o zapomogę — do kom. budżetowej.
183. L. s. 412. Towarzystwo gospodarskie „Selskij Hospodar“ w Olesku ptp. o subwencyę — do komisyi budżetowej.
184. L. s. 413. Petrów Aleksander starszy nauczyciel 4 kl. szkoły w Romanowie pp. Sozańskiego o policzenie 11 lat służby -— do kom. szkolnej.
185. L. s. 414. Zelig Uszer alias Deligtisch Zenon uczeń c. k. Akademii sztuk pięknych w Krakowie pp. Wereszczyńskiego o stypendyum na dalsze kształcenie się w malarstwie — do kom. budżetowej.
186. L. s. 415. Sapałaczyńska Leontyna siostra b. rewidenta rachunkowego przy Wydziale krajowym pp. Glidziuka o dar z łaski — do kom. budżetowej.
187. L. s. 416. Rada szkolna miejscowa w Radziechowie pp. St. Badeniego w sprawie zorganizowania 6 kl. szkoły męskiej na szkołę Wydziałową — do komisyi szkolnej.
188. L. s. 417. Zwierzchność gminna w Radziechowie ptp. jak wyżej — do kom. szkolnej.

Sprawozdawca Członek Wydziału krajowego p. **Wereszczyński**. Stawiam wniosek wybrania komisyi gminnej z 9 członków.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje wniosek sprawozdawcy, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Sprawozdawca Członek Wydziału krajowego p. **Wereszczyński**. Stawiam wniosek wybrania komisyi administracyjnej z 15 członków.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje wniosek sprawozdawcy, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Sprawozdawca Członek Wydziału krajewego p. **Wereszczyński**. Stawiam wniosek wybrania komisyi prawniczej z 9 członków.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje wniosek sprawozdawcy, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Sprawozdawca Członek Wydziału krajowego p. **Wereszczyński**. Stawiam wniosek wybrania komisyi szkolej z 17 członków.

Marszałek. Rozprawa otwarta, Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje wniosek sprawozdawcy, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty,

Sprawozdawca Członek Wydziału krajowego p. **Wereszczyński**. Stawiam wniosek wybrania komisyi gospodarstwa krajowego z 19 członków.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje wniosek sprawozdawcy, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Sprawozdawca Członek Wydziału krajowego p. **Wereszczyński**. Stawiam wniosek wybrania komisyi kolejowej z 15 członków.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje wniosek sprawozdawcy, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Sprawozdawca Członek Wydziału krajowego p. **Wereszczyński**. Stawiam wniosek wybrania komisyi drogowej z 15 członków.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje wniosek sprawozdawcy, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Sprawozdawca członek Wydziału krajowego p. **Wereszczyński**. Stawiam wniosek wybrania komisyi przemysłowej z 11 członków.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje wniosek sprawozdawcy, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Sprawozdawca Członek Wydziału krajowego p. **Wereszczyński**. Stawiam wniosek wybrania komisyi sanitarnej z 9 członków.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje wniosek ten, zechce rękę podnieść. (Większość), Jest przyjęty.

Sprawozdawca Członek Wydziału krajowego, p. **Wereszczyński**. Stawiam wniosek wybrania komisyi górniczej z 9 członków.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Sprawozdawca Członek Wydziału krajewego p. **Wereszczyński**. Wnoszę wybór komisyi solnej złożonej z 9 członków.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Sprawozdawca Członek Wydziału krajowego p. **Wereszczyński**. Wnoszę wybór komisyi bankowej z 11 członków.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Sprawozdawca Członek Wydziału krajowego p. **Wereszczyński**. Wnoszę wybór komisyi petycyjnej złożonej z 23 członków.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje wniosek p. sprawozdawcy, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Sprawozdawca Członek Wydziału krajowego p. **Wereszczyński**. Wnoszę wybór komisyi podatkowej złożonej z 11 członków.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje ten

wniosek, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Marszałek. Przystępujemy do porządku dziennego.

Punkt pierwszy: pierwsze czytanie przedłożenia rządowego w przedmiocie zmiany ustawy z dnia 8. grudnia 1881 Dz. u. kr. Nr. 71. o używaniu ogierów prywatnych. (All. 6.)

Głos ma Członek Wydziułu krajowego p. Wereszczyński.

Członek Wydziału krajowego p. **Wereszczyński.** Proszę o odesłanie tego przedłożenia do komisyi gospodarstwa krajowego.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje ten, wniosek zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Następuje pierwsze czytanie sprawozdania Wydziału krajowego z czynności urzędowych. (All. 7).

Głos ma co do pierwszego czytania sprawozdania Wydziału krajowego z czynności urzędowych jako sprawozdawca p. Wereszczyński.

Sprawozdawca Członek Wydziału krajowego p. **Wereszczyński.** Wnoszę na odesłanie sprawozdań: biura pezydyalnego do komisyi budżetowej — Depart. I., do komisyi gminnej i szkolnej — Depart. II., do komisyi budżetowej, Depart. III., do komisyi gospodarstwa krajow. i bankowej — Depart. IV., do komisyi drogowej i kolejowej — Depart. V., do komisyi sanitarnej — Depart. VI. do komisyi prawniczej.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Z kolei następuje pierwsze czytanie sprawozdania Wydziału krajowego w przedmiocie przyznania daru z łaski dla Michała Orłowicza, byłego stróża gmachu sejmowego. (All. 8).

Sprawozdawca poseł Wereszczyński ma głos.

Sprawozdawca Członek Wydziału krajowego p. **Wereszczyński.** Wnoszę odesłanie tego sprawozdania do komisyi budżetowej.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Z kolei następuje: pierwsze czytanie sprawozdania Wydziału krajowego w przedmiocie wykonywania nadzoru nad gminami i Reprezentacyami powiatowemi w myśl obowiązujących ustaw. (All. 9).

Sprawozdawca poseł Wereszczyński ma głos.

Sprawozdawca Członek Wydziału krajowego p. **Wereszczyński.** Wnoszę odesłanie tego sprawozdania do komisyi gminnej.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Z kolei następuje pierwsze czytanie sprawozdania Wydziału krajowego w przedmiocie prośby gminy król. stoł. miasta Lwowa o wyjednanie ustawy co do przymusowego łączenia kanałów domowych z miejskimi i opłat gminnych za to połączenie. (All. 10).

Sprawozdawca poseł Wereszczyński ma głos.

Sprawozdawca Członek Wydziału krajowego p. **Wereszczyński.** Wnoszę odesłanie tego sprawozdania do komisyi gminnej.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść (Większość). Jest przyjęty.

Z kolei następuje pierwsze czytanie sprawozdania Wydziału krajowego w przedmiocie zaliczenia gminy Krynicy do miejscowości podlegających ustawie gminnej z dnia 3. lipca 1896 Nr. 51. Dz. u. kr. (All. 11).

Sprawozdawca poseł Wereszczyński ma głos.

Sprawozdawca członek Wydziału krajowego p. **Wereszczyński.** Wnoszę o odesłanie tego sprawozdania do komisyi gminnej.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje wniosek, zechce rękę podnieść (Większość). Jest przyjęty.

Z kolei następuje pierwsze czytanie sprawozdania Wydziału krajowego w przedmiocie wcielenia gminy Załubińcze, powiatu Nowosądeckiego, do gminy miasta Nowego Sącza. (All, 12).

Sprawozdawca poseł Wereszczyński ma głos.

Sprawozdawca członek Wydziału krajowego p. **Wereszczyński.** Wnoszę o odesłanie tego sprawozdania do komisyi gminnej.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść (Większość). Jest przyjęty.

Z kolei następuje pierwsze czytanie sprawozdania Wydziału krajowego w przedmiocie zezwolenia Reprezentacyi powiatowej w Cieszanowie na udzielenie imieniem powiatu poręki dla wkładek w założyć się mającej powiatowej Kasie Oszczędności do wysokości 200.000 K. (**All. 13**).

Sprawozdawca poseł Wereszczyński ma głos.

Sprawozdawca członek Wydziału krajowego p. **Wereszczyński.** Wnoszę o odesłanie wniosku tego do komisyi administracyjnej.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje wniosek, zechce rękę podnieść (Większość). Jest przyjęty.

Z kolei następuje pierwsze czytanie sprawozdania Wydziału krajowego o krajowych funduszach pożyczkowych na budowę koszar dla wojska za czas od 1. stycznia do 30. listopada 1901. (**All 14**).

Sprawozdawca poseł Wereszczyński ma głos.

Sprawozdawca Członek Wydziału krajowego p. **Wereszczyński.** Wnoszę o odesłanie tego wniosku do komisyi administracyjnej. '

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść (Większość). Jest przyjęty.

Z kolei następuje pierwsze czytanie sprawozdania Wydziału krajowego o rachunkach galic. Kasy Oszczędności we Lwowie za rok 1901. (**All. 15**).

Sprawozdawca poseł Wereszczyński ma głos.

Sprawozdawca Członek Wydziału krajowego p. **Wereszczyński.** Wnoszę o odesłanie tego sprawozdania do komisyi bankowej.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść (Większość). Jest przyjęty.

Z kolei następuje pierwsze czytanie sprawozdania Wydziału krajowego z przedłożeniem sprawozdania Rady szkolnej krajowej o stanie wychowania publicznego w szkołach ludowych za rok 1900/1901. (**All. 16**).

Sprawozdawca poseł Wereszczyński ma głos.

Sprawozdawca Członek Wydziału krajowego p. **Wereszczyński.** Wnoszę o odesłanie tego sprawozdania do komisyi szkolnej.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść (Większość). Jest przyjęty.

Z kolei następuje pierwsze czytanie sprawozdania Wydziału krajowego z przedłożeniem sprawozdania Rady szkolnej krajowej o stanie szkół średnich za rok 1900 na 1901. (**All. 17**).

Sprawozdawca poseł Wereszczyński ma głos.

Sprawozdawca Członek Wydziału krajowego p. **Wereszczyński.** Wnoszę o odesłanie tego sprawozdania do komisyi szkolnej.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść (Większość). Jest przyjęty.

Z kolei następuje pierwsze czytanie sprawozdania Wydziału krajowego o stanie szkół przemysłowych i handlowych w roku szkolnym 1900/1901. (**All. 18**).

Sprawozdawca poseł Wereszczyński ma głos.

Sprawozdawca Członek Wydziału krajowego p. **Wereszczyński.** Wnoszę o odesłanie tego sprawozdania do komisyi przemysłowej.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje wniosek, zechce rękę podnieść (Większość). Jest przyjęty.

Z kolei następuje pierwsze czytanie sprawozdania Wydziału krajowego w przedmiocie przedłużenia czasu trwania funduszu pożyczkowego na budowę szkół ludowych. (**All. 19**).

Sprawozdawca poseł Wereszczyński ma głos.

Sprawozdawca Członek Wydziału krajowego p. **Wereszczyński.** Wnoszę o odesłanie tego wniosku do komisyi budżetowej.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje wniosek, zechce rękę podnieść (Większość). Jest przyjęty.

Z kolei następuje pierwsze czytanie sprawozdania Wydziału krajowego w przedmiocie przyznania Gabryeli Mayerównej, tymczasowej kierowniczce kursu praktycznego robót kobiecych przy szkole wydziałowej żeńskiej w Rzeszowie — ad personam praw i charakteru stałej nauczycielki. (**All. 20**).

Sprawozdawca poseł Wereszczyński ma głos.

Sprawozdawca Członek Wydziału krajowego p. **Wereszczyński**. Wnoszę o odesłanie tego sprawozdania do komisyi szkolnej.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść (Większość). Jest przyjęty.

Z kolei następuje pierwsze czytanie sprawozdania Wydziału krajowego w przedmiocie petycyj nauczycieli i nauczycielek, tudzież wdów po nauczycielach o podwyższenie emerytury, względnie o udzielenie pensyi wdowiej lub daru z łaski. (**All. 21**).

Sprawozdawca poseł Wereszczyński ma głos.

Sprawozdawca Członek Wydziału krajowego p. **Wereszczyński**. Wnoszę o odesłanie tego sprawozdania do komisyi budżetowej.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje wniosek, zechce rękę podnieść (Większość). Jest przyjęty.

Z kolei następuje pierwsze czytanie sprawozdania Wydziału krajowego w przedmiocie regulacyi płac urzędników i sług krajowych Archiwów aktów grodzkich i ziemskich we Lwowie i w Krakowie. (**All. 22**).

Sprawozdawca poseł Wereszczyński ma głos.

Sprawozdawca Członek Wydziału krajowego p. **Wereszczyńsk.** Wnoszę o odesłanie tego sprawozdania do komisyi budżetowej.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść (Większość). Jest przyjęty.

Z kolei następuje pierwsze czytanie sprawozdania Wydziału krajowego o zamknięciu rachunków fundacyi Stanisława hrabiego Skarbka. (**All. 23**).

Sprawozdawca poseł Wereszczyński ma głos.

Sprawozdawca Członek Wydziału krajowego p. **Wereszczyński**. Wnoszę o odesłanie tego sprawozdania do komisyi budżetowej.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść (Większość). Jest przyjęty.

Z kolei następuje pierwsze czytanie sprawozdania Wydziału krajowego o petycyi Towarzystwa tanich mieszkań dla robotników katolickich w Krakowie, względem udzielenia gwarancyi kraju dla pożyczki w kwocie 40.000 K. na hipotekę realności pod lk. 11. w Krowodrzy, zaciągnąć się mającej. (**All 24**).

Sprawozdawca poseł Wereszczyński ma głos.

Sprawozdawca Członek Wydziału krajowego p. **Wereszczyński**. Wnoszę o odesłanie tego sprawozdania do komisyi budżetowej.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść (Większość). Jest przyjęty.

Z kolei następuje pierwsze czytanie sprawozdania Wydziału krajowego w przedmiocie prowizoryum budżetowego na miesiąc lipiec 1902 r. (**All. 25**).

Sprawozdawca poseł Romanowicz ma głos.

Sprawozdawca Członek Wydziału krajowego p. **Romanowicz.** Wnoszę o odesłanie tego sprawozdania do komisyi budżetowej.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść (Większość). Jest przyjęty.

Z kolei następuje pierwsze czytanie dodatkowego sprawozdania Wydziału krajowego o budżecie krajowym na rok 1902. (**All. 26**).

Sprawozdawca poseł Romanowicz ma głos.

Sprawozdawca Członek Wydziału krajowego p. **Romanowicz.** Wnoszę o odesłanie tego sprawozdania do komisyi budżetowej.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść (Większość). Jest przyjęty.

Z kolei następuje pierwsze czytanie sprawozdania Wydziału krajowego o krajowej sprzedaży soli. (All. 27).

Sprawozdawca poseł Romanowicz ma głos.

Sprawozdawca Członek Wydziału krajowego p. **Romanowicz.** Wnoszę o odesłanie tego sprawozdania do komisyi solnej.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść (Większość). Jest przyjęty.

Z kolei następuje pierwsze czytanie sprawozdania Wydziału krajowego w przedmiocie wydania nowego statutu Komisyi krajowej dla spraw przemysłowych. (All. 28).

Sprawozdawca poseł Romanowicz ma głos.

Sprawozdawca Członek Wydziału krajowego p. **Romanowicz.** Wnoszę o odesłanie tego sprawozdania do komisyi przemysłowej.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Następuje pierwsze czytanie sprawozdania Wydziału krajowego o krajowych Zakładach rolniczych, o gorzelni i folwarku w Dublanach. (All. 29).

Sprawozdawca p. Pilat ma głos.

Sprawozdawca Członek Wydziału krajowego p. **Pilat.** Wnoszę o odesłanie tego sprawozdania do komisyi gospodarstwa krajowego.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść (Większość). Jest przyjęty.

Z kolei następuje pierwsze czytanie sprawozdania Wydziału krajowego o krajowych stacyach doświadczalnych: chemiczno-rolniczej w Dublanach i botaniczno-rolniczej we Lwowie. (All. 30).

Sprawozdawca poseł Pilat ma głos.

Sprawozdawca Członek Wydziału krajowego p. **Pilat.** Wnoszę o odesłanie tego sprawozdania do komisyi gospodarstwa krajowego.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść (Większość). Jest przyjęty.

Z kolei następuje pierwsze czytanie sprawozdania Wydziału krajowego o krajowej średniej szkole rolniczej i folwarku w Czernichowie. (All. 31).

Sprawozdawca poseł Pilat ma głos

Sprawozdawca Członek Wydziału krajowego p. **Pilat.** Wnoszę odesłanie tego sprawozdania do komisyi gospodarstwa krajowego.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść (Większość). Jest przyjęty.

Z kolei następuje pierwsze czytanie sprawozdania Wydziału krajowego o krajowych niższych szkołach rolniczych. (All. 32).

Pierwsze czytanie sprawozdania Wydziału krajowego w sprawie unormowania płac nauczycieli krajowych niższych szkół rolniczych i krajowej szkoły ogrodniczej w Tarnowie. (All. 33).

Pierwsze czytanie sprawozdania Wydziału krajowego o krajowym Zakładzie sadowniczym w Zaleszczykach. (All. 34).

Pierwsze czytanie sprawozdania Wydziału krajowego w sprawie tępienia pomoru świń i zapobiegania szerzeniu się tej zarazy. (All 35).

Pierwsze czytanie sprawozdania Wydziału krajowego o popieraniu gospodarstwa rybnego. (All. 36).

Sprawozdawca poseł Pilat ma głos.

Sprawozdawca Członek Wydziału krajowego p. **Pilat.** Wnoszę odesłanie sprawozdań tych do komisyi gospodarstwa krajowego.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść (Większość). Jest przyjęty.

Z kolei następuje pierwsze czytanie sprawozdania Wydziału krajowego o wykonywaniu patronatu nad Spółkami oszczędności i pożyczek. (All. 37).

Sprawozdawca poseł Pilat ma głos.

Sprawozdawca Członek Wydziału krajowego p. **Pilat.** Wnoszę odesłanie tego sprawozdania do komisyi bankowej.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie

żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść (Większość). Jest przyjęty.

Z kolei następuje pierwsze czytanie sprawozdania Wydziału krajowego o utworzeniu posady dyrektora biura patronatu dla Spółek Oszczędności i pożyczek w Wydziale krajowym. **(All. 38).**

Sprawozdawca poseł Pilat ma głos.

Sprawozdawca Członek Wydziału krajowego p. **Pilat.** Wnoszę odesłanie tego sprawozdania do komisyi budżetowej.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść (Większość). Jest przyjęty.

Z kolei następuje pierwsze czytanie sprawozdania Wydziału krajowego o Banku krajowym. **(All. 39).**

Sprawozdawca poseł Pilat ma głos.

Sprawozdawca Członek Wydziału krajowego p. **Pilat.** Wnoszę odesłanie tego sprawozdania do komisyi bankowej.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść (Większość). Jest przyjęty.

Z kolei następuje pierwsze czytanie sprawozdania Wydziału krajowego w przedmiocie budowy skrzydła gmachu sejmowego na pomieszczenie biur Banku krajowego. **(All. 40).**

Sprawozdawca poseł Pilat ma głos.

Sprawozdawca Członek Wydziału krajowego p. **Pilat.** Wnoszę odesłanie tego sprawozdania do komisyi bankowej.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść (Większość). Jest przyjęty.

Z kolei następuje pierwsze czytanie sprawozdania Wydziału krajowego o budowlach wodnych i melioracyach. **(All. 41).**

Sprawozdawca poseł Pilat ma głos.

Sprawozdawca Członek Wydziału krajowego p. **Pilat.** Wnoszę odesłanie tego sprawozdania do komisyi gospodarstwa krajowego.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść (Większość). Jest przyjęty.

Z kolei następuje pierwsze czytanie sprawozdania Wydziału krajowego z projektem ustawy zmieniającej przepis §. 69. kraj. ustawy wodnej w brzmieniu określonem ustawą z 10 czerwca 1892 Nr. 43. Dz. u. kraj. oraz §. 71. kraj. ustawy wodnej z 14. marca 1875 Nr. 38. Dz. u. kraj. **(All. 42).**

Sprawozdawca poseł Pilat ma głos.

Sprawozdawca Członek Wydziału krajowego p. **Pilat.** Wnoszę odesłanie tego sprawozdania do komisyi gospodarstwa krajowego.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść (Większość). Jest przyjęty.

Z kolei następuje pierwsze czytanie sprawozdania Wydziału krajowego o krajowym kursie praktycznym dozorców drenarskich we Lwowie. **(All. 43).**

Sprawozdawca poseł Pilat ma głos.

Sprawozdawca Członek Wydziału krajowego p. **Pilat.** Wnoszę odesłanie tego sprawozdania do komisyi gospodarstwa krajowego.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść (Większosć). Jest przyjęty.

Z kolei następuje pierwsze czytanie sprawozdania z Wydziału krajowego z wnioskiem o udzielenie zasiłku krajowego na założenie wodociągu w gminie Wyspa pow. Rohatyńskiego. **(All. 44).**

Sprawozdawca poseł Pilat ma głos.

Sprawozdawca Członek Wydziału krajowego p. **Pilat.** Wnoszę odesłanie tego sprawozdania do komisyi budżetowej.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść (Większość). Jest przyjęty.

Z kolei następuje pierwsze czytanie sprawozdania Wydziału krajowego w przedmiocie przebudowy na drogach powiatowych i gminnych drewnianych mostów i przepustów na mosty i przepusty trwałe. **(All. 45).**

Sprawozdawca poseł Laskowski ma głos.

Sprawozdawca Członek Wydziału krajowego p. **Laskowski**. Wnoszę odesłanie tego sprawozdania do komisyi drogowej.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść (Większość). Jest przyjęty.

Z kolei następuje pierwsze czytanie sprawozdania Wydziału krajowego z usprawiedliwieniem podwyższenia rubr. I. poz. 1. preliminarza budżetu kraj. szpitala powszechnego we Lwowie. (Płaca dyrektora). (**All**. **46**).

Sprawozdawca poseł Onyszkiewicz ma głos.

Sprawozdawca Członek Wydziału krajowego p. **Onyszkiewicz**. Wnoszę odesłanie tego sprawozdania do komisyi budżetowej.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść (Większość). Jest przyjęty.

Z kolei następuje pierwsze czytanie sprawozdania Wydziału krajowego w sprawie budowy schroniska dla 500 obłąkanych nieuleczalnych przy Zakładzie umysłowo chorych w Kulparkowie. (**All**. **47**).

Sprawozdawca poseł Onyszkiewicz ma głos.

Sprawozdawca Członek Wydziału krajowego p. **Onyszkiewicz**. Wnoszę odesłanie tego sprawozdania do komisyi sanitarnej.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęty.

Z kolei następuje pierwsze czytanie sprawozdania Wydziału krajowego w przedmiocie budowy domu izolacyjnego przy szpitalu św. Łazarza w Krakowie (**All**. **48**.).

Sprawozdawca poseł Onyszkiewicz ma głos.

Sprawozdawca Członek Wydziału krajowego p. **Onyszkiewicz**. Wnoszę odesłanie tego sprawozdania do komisyi sanitarnej.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęty.

Z kolei następuje pierwsze czytanie sprawozdania Wydziału krajowego w przedmiocie zmiany §§. 11. i 15. ustawy krajowej z 28. lipca 1897 r. Nr. 47. Dz. u. kraj., urządzającej prawne stosunki szpitali powszechnych i publicznych. (**All**. **49**.).

Sprawozdawca poseł Onyszkiewicz ma głos.

Sprawozdawca Członek Wydziału krajowego p. **Onyszkiewicz**, Wnoszę odesłanie tego sprawozdania do komisyi sanitarnej.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęty.

Z kolei następuje pierwsze czytanie sprawozdania Wydziału krajowego w przedmiocie uznania szpitala w Jarosławiu za publiczny i powszechny. (**All**. **50**.).

Sprawozdawca poseł Onyszkiewicz ma głos.

Sprawozdawca Członek Wydziału krajowego p. **Onyszkiewicz**. Wnoszę odesłanie tego sprawozdania do komisyi sanitarnej.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęty.

Z kolei następuje pierwsze czytanie sprawozdania Wydziału krajowego w przedmiocie nadania szpitalowi w Gorlicach charakteru szpitala powszechnego i publicznego. (**All**. **51**.).

Sprawozdawca poseł Onyszkiewicz ma głos.

Sprawozdawca Członek Wydziału krajowego p. **Onyszkiewicz**. Proszę o odesłanie tego sprawozdania do komisyi sanitarnej.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęty.

Pierwsze czytanie sprawozdania Wydziału krajowego w przedmiocie nadania szpitalowi w Krośnie charakteru szpitala powszechnego i publicznego ccfam z porządku dziennego.

Z kolei następuje pierwsze czytanie sprawozdania Wydziału krajowego w przedmiocie budowy szpitala powszechnego w Zaleszczykach. (**All**. **52**.).

Sprawozdawca poseł Onyszkiewicz ma głos.

Sprawozdawca Członek Wydziału krajowego p. **Onyszkiewicz**. Wnoszę odesłanie tego sprawozdania do komisyi sanitarnej.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęty.

Z kolei następuje: Pierwsze czytanie sprawozdania Wydziału krajowego w przedmiocie pokrycia przekroczenia w kosztach budowy szpitala Sokalskiego. (**All. 53.**).

Sprawozdawca poseł Onyszkiewicz ma głos.

Sprawozdawca Członek Wydziału krajowego p. **Onyszkiewicz.** Wnoszę odesłanie tego sprawozdania do komisyi sanitarnej.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęty.

Z kolei następuje: Pierwsze czytanie sprawozdania Wydziału krajowego z usprawiedliwieniem kredytu w rubr. VI. poz. 55. b., preliminarza budżetu kraj. na r. 1902 w kwocie 3.600 K. jako raty amortyzacyjnej pożyczki 60.0C0 K. zaciągnąć się mającej na pokrycie kosztów budowy domu podjętej przez Stowarzyszenie opieki nad niemowlętami pod wezwaniem Dzieciątka Jezus we Lwowie. (**All. 54.**).

Sprawozdawca poseł Onyszkiewicz ma głos.

Sprawozdawca Członek Wydziału krajowego p. **Onyszkiewicz.** Wnoszę odesłanie tego sprawozdania do komisyi budżetowej.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęty.

Z kolei następuje: Pierwsze czytanie sprawozdania Wydziału krajowego w przedmiocie udzielenia subwencyi z funduszów krajowych w kw. 10.000 K. na koszta budowy szpitala dla matołków i nieuleczalnie chorych w Iwoniczu. (**All. 55.**).

Sprawozdawca poseł Onyszkiewicz ma głos.

Sprawozdawca Członek Wydziału krajowego p. **Onyszkiewicz.** Wnoszę odesłanie tego sprawozdania do komisyi budżetowej.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęty.

Z kolei następuje: Pierwsze czytanie sprawozdania Wydziału krajowego w przedmiocie pomnożenia liczby okręgów sanitarnych w r. 1902. (**All. 56.**).

Sprawozdawca poseł Onyszkiewicz ma głos.

Sprawozdawca Członek Wydziału krajowego p. **Onyszkiewicz.** Wnoszę odesłanie tego sprawozdania do komisyi sanitarnej.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęty.

Z kolei następuje: Pierwsze czytanie sprawozdania Wydziału krajowego o wydzierżawianiu prawa poboru krajowej opłaty konsumcyjnej od piwa na czas od 1. września 1901 r. do 31. grudnia 1904. (**All. 57.**)

Sprawozdawca poseł Glidziuk ma głos.

Sprawozdawca Członek Wydziału krajowego p. **Glidziuk.** Wnoszę odesłanie tego sprawozdania do komisyi budżetowej.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęty.

Z kolei następuje: Pierwsze czytanie sprawozdania Wydziału krajowego w przedmiocie dopłacania z funduszu krajowego odpowiedniej kwoty do wynagrodzenia płaconego ze Skarbu Państwa za podwody, dostarczane oficerom c. k. Żandarmeryi krajowej w ich podróżach służbowych. (**All. 58.**).

Sprawozdawca poseł Glidziuk ma głos.

Sprawozdawca Członek Wydziału krajowego p. **Glidziuk.** Wnoszę odesłanie tego sprawozdania do komisyi administracyjnej.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt gosu nie żąda rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje ten wniosek zechce rękę podnieść (Większość). Jest przyjęty.

Z kolei następuje pierwsze czytanie sprawozdania Wydziału krajowego w przedmiocie sprawienia dla gmachu krajowego drugiej maszyny dynamo-elektrycznej wraz z motorem gazowym dla oświetlenia elektrycznego (**All. 59**).

Sprawozdawca poseł Glidziuk ma głos.

Sprawozdawca członek Wydziału krajowego p. **Glidziuk.** Wnoszę odesłanie sprawozdania do komisyi budżetowej

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje ten wniosek zechce ręke podnieść (Większość). Jest przyjęty.

Z kolei następuje pierwsze czytanie sprawozdania Wydziału krajowego z projektem ustawy o przeniesieniu gmin i obszarów dworskich Kuhajów, Honiatycze i Werbiż wraz z przysiółkami Sajków, z okręgu Reprezentacyi powiatowej w Rudkach do okręgu Reprezentacyi powiatowej we Lwowie. (**All. 60**).

Sprawozdawca p. Glidziuk ma głos.

Sprawozdawca członek Wydziału krajowego p. **Glidziuk**. Wnoszę odesłanie tego sprawozdania do komisyi administracyjnej.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje ten wniosek zechce rękę podnieść (Większość). Jest przyjęty.

Z kolei następuje pierwsze czytanie wniosku posła Kozłowskiego w przedmiocie ochrony interesów krajowych przy zmianie taryfy cłowej i odnowieniu traktatów handlowych. (**All. 61**).

Do uzasadnienia wniosku głos ma poseł Kozłowski.

P. Kozłowski. Przedewszystkiem muszę sprostować błąd drukarski we wniosku drukowanym. Mianowicie na str. 2. we wierszu drugim po słowie nierogacizny zamiast „rosyjskiej“ ma być „austryackiej“.

W chwili, kiedy traktaty handlowe z r. 1892 wchodziły w życie, nie brakło głosów, które wróżyły rolnictwu z tego powodu pewne polepszenie warunków bytu.

Sądzono po pierwsze ze znacznemi ofiarami jakie Austrya poczyniła na polu ceł przemysłowych uzyskamy dla eksportu naszego zboża i ziemiopłodów na targach niemieckich przed innemi państwami uprzywilejowane stanowisko, a p. Szczepanowski domagał się w imieniu Koła polskiego w tym kierunku stanowczego zapewnienia. Mniemano po drugie, że zawarta wówczas konwencya weterynaryjna będzie w sposób lojalny i prawidłowy wykonana i zabezpieczy naszemu krajowi stały i regularny eksport bydła.

Niestety w obu kierunkach nadzieje choć niezbyt daleko idące okazały się zbyt różowe, a referent niemieckiego związku dla traktatów handlowych Seitz przyznaje, że Austrya, być może w części z własnej winy, z powodu drogich taryf i braku komunikacyi wodnych, korzyści sobie przyznanych w traktacie handlowym nie wyzyskała, że pomimo, iż Austrya ma z powodu geograficznego położenia, z powodu ludności przeważnie rolniczej, z powodu łagodniejszego klimatu, większą łatwość eksportu niż inne państwa, mimo to zbiły Austryę na targu niemieckim nietylko Rosya za pomocą tanich taryf eksportowych ale i mniejsze państwa jak Dania i Szwajcarya. Natychmiast po zawarciu traktatu niemiecko rosyjskiego w r. 1894., który dla Austryi był niespodzianką, bo w r. 1892 podczas zawarcia traktatu handlowego z Rosyą stosunki ekonomiczne Rosyi z Niemcami były tak naprężone, że się na przyznanie ceł wyjątkowych w Rosyi wcale nie zanosiło, przypuszczono Rosyę do ceł wyjątkowych dla zboża i ziemiopłodów i postanowiono ją na targu niemieckim na równi z Austyą, a gorzej jeszcze traktowano Austrę pod względem wykonania konwencyi weterynaryjnej. Natychmiast po zawarciu traktatu handlowego pomiędzy Niemcami a Rosyą 10. czerwca 1895. Ministerstwo rolnictwa wydało rozporządzenie umożliwiające zakazy prohibicyjne, a za nim poszedł prezes rządu krajowego w Opolu, który wykluczył galicyjskie bydło i trzodę z targu niemieckiego. Woły z Galicyi szły wprawdzie w rzadkich i odosobnionych wypadkach na Czechy, tj. na Bodenbach do Saksonii. Musi się też wydać szczególnem, że kiedy w Galicyi zarazy pyskowo racicowej nie było, a w Czechach panowała, woły nie mogły iść na Oświęcim, lecz ażeby się dostać do Czech z wolnej od zarazy Galicyi musiały przechodzic przez dotknięte zarazą Czechy, aby potem korzystać z przyznanych Czechom w Saksonii miejscowym obrocie granicznym ulg. Do Frankfurtu nad Odrą woły także nie szły najbliższą drogą lecz na Wiedeń i Passawę. Dopiero teraz w ostatniej chwili po wyrządzeniu monarchii szkody, która w eksporcie bydła i trzody w porównaniu do r. 1894 w bilansie handlowym sprowadza wyłom 134 milionów koron, właśnie wtedy, gdy już się kończy czas trwania traktatu, rząd niemiecki więcej daleko z powodu drożyzny mięsa niż ze względów sprawiedliwości zgodził się na eksport bydła z Galicyi.

Pod względem trzody nieuzasadniony ani brzmieniem traktatu ani jego duchem stan rzeczy trwa dotąd, austryacka poszczególnie galicyjska trzoda jest z targu niemieckiego wykluczoną, a jestto w dziedzinie wykonania traktatów handlowych unikatem, że rosyjski eksport trzody na Szląsk pomimo że Niemcy z Rosyą konwencyi weterynaryjnej rząd niemiecki związkowy nie zawierał, pozyskał pewne korzystne wyjątki od zakazów. Z Austryą obowiązuje konwencya weterynaryjna, a do eksportu trzody z Austryi Niemcy nie dopuszczają.

Jakaż tego przyczyna? Zaraza płucna w monarchii zupełnie wygasła, natomiast szerzy się w Niemczech jak dowodzi rozporządzenie z 10. czerwca 1902. L. 24.223. A pod tym względem daty zawarte w motywach mego wniosku przedstawiają niezbity dowód, że stan policyi weterynaryjnej w Niemczech jest o wiele gorszym, niż w Austryi i dziwić się

należy wobec tego, że policyę weterynaryjną austryacką tak ostrej w parlamencie niemieckim i w Sejmie pruskim poddają krytyce, a jeszcze trudniej pojąć, dlaczego konsulowie austryaccy nie uważają za właściwe prasę o prawdziwym stanie rzeczy objaśnić i tendencyjne zarzuty sprostować. Zaraza pyskowo racicowa w Galicyi zupełnie wygasła, w Austryi niższej jest tylko 4 zagrody, a w Czechach jedna zagroda zarazą pyskową dotknięta i za tych pięć zagród musi pokutować 385 powiatów i 55.335 miejscowości w których zarazy pyskowej niema. Pomór bydła szerzy się w Galicyi w samej rzeczy w 11 powiatach i 21 miejscowościach 73 zagrodach o wiele jest jednak większy w Czechach, w Morawach i w Niemczech, dowodu zawleczenia z Austryi do Niemiec nie ma, a przepisany w traktacie warunek, że wolno zamknąć granicę dopiero wówczas jeżeli zaraza w Austryi zostanie zawleczoną już z tego powodu nie mógł się spelnić, ileże zaraza mogła być przez trzodę z Galicyi albo Austryi zawleczoną, skoro granica dla niej jest zamknięta i skoro trzoda od r. 1895 do Niemiec nie idzie.

Zapytać się też godzi, cóż rząd Austryacki wobec tego stanu rzeczy robi? Nietylko że biernością swoją nie zdołał wywalczyć tych praw wobec Niemiec, które niewątpliwie na podstawie traktatów Austrya posiada, ale swoją granicę otwiera na oścież dla państw, w których stan policyi weterynaryjnej stoi nierównie niżej jak w Austryi. Pomimo, że w węgierskim parlamencie poseł Wittmannn powiedział, że 80 prc. węgierskich weterynarzy należałoby usunąć, a minister Daranyi 19. marca 1902 przyznał, że wiele jest stron ujemnych w wykonaniu policyi weterynaryjnej na Węgrzech, mimo że inny poseł wyraził się o niej w sposób, któregobym tu nie śmiał powtórzyć, bo wyrażenie jest nieparlamentarnem, mimoto rząd traktuje import bydła i trzody węgierskiej daleko korzystniej niż wymienny handel austryacki krajów koronnych pomiędzy sobą, pomimo że rozporządzenie z 19. czerwca 1902 L. 24.402 wykazuje niekorzystny stan zdrowia bydła na Węgrzech, rząd poszedł w koncesyach na rzecz Węgier o wiele dalej niż na podstawie memoryału z grudnia r. 1895 wydrukowanego w broszurze Sekretarza Towarzystwa Gospodarskiego węgierskiego Juliusza Rubinka pod tytułem: Nasza Ugoda z Austryą, któryto memoryał mam przed sobą, żądał związek węgierskich towarzystw gospodarskich. Związek ten domagał się, aby Węgry traktować nie gorzej jak inne kraje koronne austryackie, obecnie zaś Węgry są traktowane lepiej niż inne kraje koronne. Gdy w Węgrzech wybuchnie zaraza na granicy austryackiej Austrya zamyka eksport z okręgu sądu ławniczego granicznego, który ma 300—400 klm. kwad., gdy zaś w Galicyi wybuchnie zaraza, zamykają cały kraj koronny, który ma 78.496 klm. kwadr. i stanowi czwartą część obszaru monarchii. Jeżeli na granicy jakiegoś okręgu ławniczego w Węgrzech wybuchnie zaraza wtedy zamykają w sąsiednim okręgu rejon do 10 klm., a u nas cały kraj, a więc miejscowości o 300 klm. odległe od siedziby zarazy; szczególnem jest też, że jeżeli w Tarnopolu wybuchnie zaraza, Galicya z Wadowic eksportować nie może. Co więcej, rząd nie stosuje zupełnie tych środków ostrożności wobec Węgier, które są wskazane, na podstawie rozporzędzenia z 1. grudnia 1900 Nr. 202. rewizyi nie odbywa bydła i trzody na granicy, ale wtedy dopiero na miejscu przeznaczenia, kiedy bydło albo trzoda dostaje się do Austryi, a więc wówczas gdy zaraza do wagonu i na miejsce przeznaczone może być zawleczona.

Pomimo częstych zawleczeń zarazy z Rumunii do Czech i Wiednia w r. 1899 i 1900 Rząd bynajmniej nie zakazuje przywozu nierogacizny z Rumunii do Austryi.

Przedłożony Radzie związkowej niemieckiej projekt taryfy cłowej illustruje ta oto książeczka (mowca okazuje egzemplarz) w której graficznie autor illustrował podniesienie ceł niemieckich export austryacki obchodzących; widać z tego obszaru, jaką szkodę może monarchia wskutek tej taryfy cłowej odnieść. Od czasu wydania tej książeczki stan zmienił się na gorsze bo naprzód Rada związkowa niektóre cła podwyższyła, a potem przez nią proponowane cła Komisya parlamentu niemieckiego po raz drugi podniosła, a mianowicie cło na żyto, pszenicę i owies o 50 fenigów, na jęczmień o 2 marki 50 fenigów, oprócz tego Komisya obłożyła cłem ogrodowiny, podwyższyła cło na bydło i na mięso, a zarazem dodać trzeba, że ustanowiono minimalne cło na bydło o 20% niższe od maxymalnego i postanowiono nie iść poza tę zniżkę przy zawarciu traktatów. Drób, jaja, drzewo i to nietylko surowe ale i obrobione więc nietylko produkcyę, ale i pracę ludzką obciążono wysokiem cłem.

Pocieszają nas, że to jest taryfa wojenna, ale słaba to pociecha bo zwykle po podwyższeniu taryfy autonomicznej następuje zwłaszcza jeżeli jedna strona bardzo ostro naciera, a druga miękko się broni, także podwyższenie taryfy ugodowej.

W obec tego stanowczo należy zapytać czyli Rząd austryacki ocenia grozę położenia, czy zdoła odwrócić ten miecz Damoklesa

wiszący nad rolnictwem. Mnie się zdaje, że nie pod każdym względem jest ocenienie tego stanu rzeczy w łonie rządu właściwem i przytoczę tu dwa przykłady. Przed rokiem minister prezydent mówiąc o ugodzie powiedział, że ona jest pożądaną nietylko dla przemysłu, ale choć to brzmi paradoxalnie także i dla rolnictwa i dał do zrozumienia, że węgierskiemu rolnictwu zawdzięcza rolnictwo austryackie swoją ochronę.

Te słowa nie są bynajmniej dowodem zrozumienia sytuacyi jeżeli bowiem ugoda z Węgrami dla przemysłu jest dobrodziejstwem, to ze strony rolnictwa jest ona wielką ofiarą, bo przez obcą konkurencyę można się zasłonić cłami, a przed węgierską nie, jest to przeto ofiarą, uczynioną li tylko z ważnych politycznych względów, jest ofiarą, którą decydujące sfery powinny ze względu na rolniczy charakter naszego kraju właściwie ocenić i której złe skutki na innem polu mają obowiązek krajowi wynagrodzić.

Również niesłusznem jest twierdzenie, jakoby Austrya potrzebowała do ochrony swego rolnictwa dążyć drogą na Węgry, bo wedle ostatnich obliczeń 56% mieszkańców Austryi żyje z rolnictwa, w Austryi też rolnictwo ma zupełnie samodzielne stanowisko i jako główna gałąź zarobku ma niezawisłe od Węgier prawo do ochrony państwa.

A teraz dam Panom drugi przykład niezrozumienia sytuacyi w decydujących sferach:

Mąż, który ma obowiązek Radę koronną o potrzebach rolnictwa informować br. Giovanelli powiedział, że powodem smutnego stanu rolnictwa w Austryi są stanowiące epokę objawy przesilenia na całym świecie, więc przedewszystkiem konkurencya zamorska i znaczne zniżenie kosztów transportu; przypisał zatem to położenie pewnej force majeure od woli Rządu nie zawisłej. Nie zapoznając, że się konkurencya zamorska i zniżenie kosztów transportu do złego położenia rolnictwa przyczynia, muszę jednak stwierdzić, że inne państwa i kraje jak Węgry, Francya, Niemcy a nawet i Bośnia bronią się przeciw tej konkurencyi w sposób daleko bardziej energiczny i skuteczny jak Austrya. Austrya po prostu tę konkurencyę do siebie zaprasza i ułatwia jej drogę, a jeśli minister wspomniał o zniżce środków komunikacyjnych to powinienby wytłómaczyć dlaczego koleje austryackie transportują do północnych i południowych Niemiec zboże rosyjskie, a do południowych Niemiec także węgierskie tanio, a jedynie zboże austryackie drogo, bo przecież nie dlatego upaństwowniono koleje z wielkiem obdłużeniem państwa i obciążeniem opodatkowanych, aby premie importowe i exportowe, udzielane obcemu zbożu przez koleje, paraliżowały działanie ceł ochronnych i taryf na rzecz własnego zboża. Jest też prawie nie do uwierzenia, a jednak prawdziwem, że jedno i to samo państwo prowadzi dwie polityki, które się wzajemnie krzyżują, politykę ochronną na rzecz własnego zboża i politykę exportową na rzecz rosyjskiego.

A zresztą i inne środki obrony, mimo najgorętszych starań koła polskiego w tym kierunku, dotąd są niedostateczne, — a np. cła w Austryi, które mogą zabespieczyć zachowanie domowego targu dla krajowej produkcyi są o wiele niższe, niż w innych państwach w Europie. Zbożu serbskiemu przy imporcie do Austryi przyznano wyjątkowe korzyści, a nikt nie przypuszczał, żeby z nich wówczas w tak znacznej mierze Serbia mogła była korzystać.

Dalszy dowód błędnego traktowania tej sprawy jest konwencya kolejowa z Węgrami, która zachłannej produkcyi węgierskiej jedynie ułatwia konkurencyę na targach nietylko naszej Monarchii, ale i południowych Niemiec.

Minister rolnictwa mówił także, że rolnictwo w Austryi się nie cofa, lecz postępuje i doznaje opieki. I to twierdzenie muszę sprostować, albowiem obszar zbożem zasiany w Austryi w porównaniu z rokiem 1886—1887 o 5% spadł, na Węgrzech w r. 1899 o 31% we Francyi w roku 1899 o 9% w Niemczech w roku 1900 o 0·5 wzrósł. Suma wydatku żniwa w innych krajach rośnie, np. wzrosła w Niemczech w r. 1900 w porównaniu z r. 1896 o 26%, we Francyi w r. 1899 o 22%, w Austryi zaś zmniejszyła się w r. 1900 w porównaniu z r. 1889 o 5%. Zmniejszenie się nieproduktywnej ziemi w ostatnich 50 latach na Węgrzech jest o wiele większem, niż w Austryi, a średni wydatek wszystkich płodów rolniczych z hektara oprócz żyta, kartofli, tytoniu i buraków jest w Austryi w porównaniu z innymi krajami jeszcze gorszym.

Co do wydatku z żyta na jeden hektar tylko w Niemczech i na Węgrzech wyniki jeszcze gorsze, niż w Austryi, z kartofli we Francyi i na Węgrzech, a z tytoniu i buraków w jednych tylko Węgrzech osiągnięto jeszcze gorsze niż w Austryi rezultaty. Liczba bydła w Austryi w latach 1890—1900 wzrosła tylko o 10%, w Niemczech 1883—1897 o 20%, na Węgrzech 1884—1895 o 37%, w Bośni o 157%, a więc przybyło w Austryi bydła mniej niż w Niemczech, w Węgrzech i w Bośni, a jedyny punkt jasny i nadzieja rolnictwa mianowicie powiększenie obszaru kultury buraków i rozkwit cukrownictwa zaczyna znikać! Pocieszał nas wprawdzie minister, że ministerstwo rolnictwa przedsię-

weźmie studya nad wyborem rośliny, której kultura szkodę zpowodu ograniczenia produkcyi buraków mogłaby powetować, żałować jednak należy, że przed konferencyą brukselską ministerstwo tych studyów nie przeprowadziło, obawiam się też, że upadek produkcyi buraków szybciej postępować będzie, niż studya w ministerstwie rolnictwa.

W obec tego stanu rzeczy domagać się przedewszystkiem należy energii w obec państw, z którerni traktaty zawierać się będzie, domagać się także należy szybkiej finalizacyi układów z Węgrami i przedłożenia taryfy cłowej, któraby mogła być podstawą do układów i dawała zarówno podstawę do zachowania wewnętrznego zbytu dla wewnętrznej produkcyi. A pod względem ceł ochronnych trzeba zwrócić uwagę na zwrot, który w całej Europie się dokonuje. Ojczyzna wolnego handlu Anglia drogę, na którą wstąpiła przed 50 laty myśli obecnie porzucić, a dawniejszy zwolennik wolnego handlu Chamberlaine nie wahał się powiedzieć w jednej z mów swoich, że nie należy się krępować przestrzałemi teoryami i że jedynie tylko ten jest naród prawdziwie wolny i może się zdrowo rozwijać, gdzie się chroni swą narodową pracę.

Przytoczę tu jeszcze ciekawe słowa socyalisty Calwer, który powiedział, że dla robotnika jest daleko ważniejszą pewność zarobku i jego wydatność niż tani chleb. Dowód na to najlepszy w tem, że robotnicy te miejsca w których chleb tani tj. wieś opuszczają, a idą do miasta gdzie jest droższy, idą do Ameryki, gdzie życie drożej kosztuje, mam też nadzieję, że chleb polski także robotnikowi naszemu będzie daleko lepiej smakował niż rumuński lub węgierski.

Jeśli ujemne strony tego protekcyjnego ruchu w całej Europie spływają na Austryę to i Austrya we własnem państwie powinna przynajmniej naśladować jego strony dodatnie, powinna też zabezpieczyć targi austryackie dla siebie.

Nie myślę się wdawać w szczegóły programu polityki cłowej i handlowej, dotknę tylko mimochodem potrzeby wypowiedzenia traktatu Rosyi. Szczegóły rozważyć bowiem będzie dość sposobności w komisyi.

Statystyka uczy, że niektóre państwa europejskie, a tak samo i nasze państo w ciągu lat kilkudziesięciu, powiększyły swoją produkcyę rolniczą tak, że stała się ona 4 razy większą aniżeli na początku zeszłego wieku. I w Austryi też ta produkcya przy większej opiece ze strony rządu powiększyć się może, a szczególnie w naszym kraju, gdzie prawie czwarta część gruntów mianowicie około 960.000 hektarów potrzebuje melioracyi. Nie jest też wykluczonem, że Austrya bez pomocy Węgier w przyszłości będzie sama mogła pokryć potrzeby. W nadziei, że Wydział krajowy jak dotychczas, tak i nadal będzie czuwał nad tą sprawą, wnoszę pod względem formalnym, odesłanie mojego wniosku do komisyi gospodarstwa krajowego. (Brawa).

Marszałek. Jest wniosek na odesłanie tego wniosku do Komisyi gospodarstwa krajowego. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Następujący punkt porządku dziennego: pierwsze czytanie wniosku posła Kozłowskiego w przedmiocie wydania zarządzeń potrzebnych do wykonania ustawy o regulacyi rzek, na życzenie wnioskodawcy cofam z porządku dziennego.

Następuje pierwsze czytanie wniosku posła barwińskiego w przedmiocie założenia w Stanisławowie wyższego gimnazyum państwowego z językiem wykładowym ruskim. (All. 62).

Dla uzasadnienia wniosku ma głos p. Barwiński.

P. **Barwiński.** Wysokij Sojme! Wnesenie, kotore stoit na poriadku dnewnim, ne jest' zowsim nowe; ono buło i na wtoricznij sesyi postawłene, odnak z widomych powodiw ne załahodżene, a nawit ne buło predmetom narad.

Potreba zasnowania nowoi gimnazji z ruskim jazykom wykładowym u wschodnij Hałyczyni jest tak jasna, szczo ne budu nad tym szyroko rozwodyty sia a obmeżu sia tylko do kilkoch faktycznych danych.

Widoma ricz, szczo w Hałyczyni majemo na bilsze jak 3 miliony Rusyniw, ne spowna 4 gimnazyi z ruskim jazykom wykładowym, a to try powni 8 klasowyi, i odnu w Ternopoły sze ne pownu 4 klasowu. Frekwencya mołodiży szkilnoi, ruskoi narodnosty w gimnazyach zrastaje z kożdym rokom tak, szczo w poślidnim roci, piśla statystycznych wykaziw, buło ruskoi mołodiży szkilnoi ponad 3000 w szkołach serednych. Koły zwernemo uwahu na frekwencju szkił, to pobaczymo szczo toj argument, jaki dawnijsze wysuwano protiw zasnowuwania ruskich szkił serednych zowsim wże upaw i perestariw sia. Dawnijsze buła wse mowa o tim, szczo ruski szkoły ne budut mały dostatocznoho czysła uczennykiw. Fakta świdczat, szczo ne tilko jest dostatoczne czysło uczennykiw w ruskich szkołach serednych ałe nawit jest perepołnenie, tak szczo w wyższych klasach tych istnujuczych gimnazyj majemo szczo najmeńsze po dwi riwnoriadni klasy, a nawit i po try. Sej otże argument, kotoroho dawnijsze używano, nyni ne maje żadnoi wahy.

Majemo takoż potribni knyżki szkilni, a oden argument chyba mihby buty wysunenyj, t. j. brak sył uczytelskich. Odnak to ne jest brak sył uczytelskych specyalno ruskich; se jest zahalnyi nedostatok sył uczytelskich tak w ruskich jak i polskich szkołach serednych. Nad seju sprawoju ne budu tut dalsze rozwodyty sia; ona powynna buty predmetom zastanowłenia sia Rady szkilnoi krajewoj, jak tomu nedostatkowy zapobihczy, ałe ne można toho wysuwaty jako argumentu protiw zasnowania ruskoi gimnazyi w Stanisławowi; za zasnowaniem tam ruskoi gimnazyi promawlajut otsi powody:

Peredowsim gimnazja w Stanisławowi jest perepownena do toj stepeny, szczo to ne jest normalna gimnazja, ałe podwijna gimnazja, bo piśla ostatnioho sprawozdania Rady szkilnoji krajewoi gimnazja stanisławiwska mała 599 uczennykiw a w sim roci znaczno bilsze; w mynuwszim roci mała 15 klas, a seho roku, o skilko meni widomo 16. Jest to otże włastywo podwijna gimnazja i nałeżałoby jeji rozdiłyty, bo inaksze nauka w tak perepownenij gimnazji ne może buty z korysteju dla mołodiży, dyrekcja ne może widpowidno dbaty pro metodyczne prysposibłenie sył uczytelskich jeji powirenych i widpowidno wykonuwaty nadzir nad mołodiżeju tak czysłennoi gimnazji. I z tych 599 uczennykiw prypadaje na narodnist rusku, piśla sprawozdania mynuwszo ricznoho Rady szkilnoj krajewoj 157, a na polsku narodnist włastywo 220 uczennykiw (bez żydiw), otże znaczyt, szczo czysło polskich uczennykiw ne bohato perewyższaje czysło uczennykiw ruskich.

Stanisławiw jest stołyceju ruskoho epyskopstwa i tam maje buty zasnowana takoż duchowna seminarja; nedostatkowy sył duchownoho stanu może zaradyty osnowanie ruskoi gimnazji w Stanisławowi. Doświd pokazuje, szczo de powstaje ruskaja gimnazja, tam znaczno zrostaje frekwencja uczennykiw ruskich. Otże, chotiaj gimnazja stanisławiwska wykazuje tilko 157 uczennykiw ruskoj narodnosty piśla mynuwszoricznoho sprawozdania Rady szkilnoj krajewoj, to ja perekonanyj, szczo zasnowanie gimnazyi z ruskim jazykom wykładowym czysło toje znaczno zbilszyt. Piśla sehoricznoho stanu jest w 1. klasi 46 uczennykiw Rusyniw, w 2. 27, w 3. 24, w 4. 35, razom 132 uczennykiw.

Potrebu zasnowania ruskoj gimnazji w Stanisławowi pryznała takoż i Rada powitowa, powziawszy uchwału, w kotorij zajawlaje sia za zasnowaniem okremoi gimnazji w Stanisławowi z ruskim jazykom wykładowym. Wydił krajewyj takoż iz swojij storony wnese predłożenie, w kotorim za zasnowaniem takoj gimnazji oświdczaja sia. Jest to sprawa natury kulturnoj; jest to zmahanie do dalszoho i szyrszoho kulturnoho rozwytku ruskoho narodu, jesły domahajemo sia zasnowania dalszych szkił serednych z ruskim jazykom wykładowym. Koły wsich Panowe was bołyt i dotykaje, jak Wam deinde widmawlajut zaspokoinia waszych kulturnych potreb, dla waszoho kulturnoho rozwytku, to zwolte wysokopoważani Panowe zrozumity, szczo i nas musyt bolity, koły nam widmawlaje sia zaspokoinia naszych kulturnych potreb. Mynuwszij Sojm zrobyw w tim pohybku i ja maju preświdczenie, szczo mnohi Panowe dijszły do perekonania, szczo ta pohybka buła nedobra i ne na miścy. W rukach waszych Panowe jest jeji poprawyty, i ja dumaju, szczo Sojm zastanowywszy sia zriło nad tim naszim wneseniem, prychyłyt sia do jeho uchwałenia.

Pid wzhladom formalnym wnoszu o widosłanie wnesenia do komisyi szkilnoi (Brawa i oklaski).

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda rozprawa zamknięta. Kto jest za odesłaniem wniosku p. Barwińskiego do Komisyi szkolnej zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęty.

Następujące punkty porządku dziennego: Pierwsze czytanie wniosku posła Jerzego Baworowskiego w przedmiocie poboru i przymusowego ściągania podatków i pierwsze czytanie wniosku posła Garapicha w przedmiocie dostaw dla c. i k, armii i rozmaitych ulg i ułatwień dla ludności dla złagodzenia ciężarów, wynikających z powinności wojskowej.

Na życzenie wnioskodawców cofam z porządku dziennego.

Z kolei następuje: Pierwsze czytanie wniosku posłów Moysy i Zalewskiego w sprawie zniżenia ceny soli, podwyższenia krajowego kontyngentu soli, bezpłatnego poboru surowicy dla bydła, powiększenia produkcyi soli nawozowej i połączenia kolejowego salin kałuskich ze stacyą kolei w Kałuszu (**All. 63**).

Dla uzasadnienia tego wniosku ma głos p. Moysa.

P. Moysa. Wysoki Sejmie: Jedną z tych spraw, które dla naszego kraju, tak eminent rolniczego, są najważniejsze, jest sprawa soli i to dla tej części ludności, która jest najliczniejszą, a równocześnie najbiedniejszą.

Jeżeli rolnictwo w tym kraju może od szeregu lat nie domaga, to część tego stanu rzeczy musimy przypisać oprócz okolicznościom elementarnym, także i temu, że uboga ludność rolnicza nie znajduje dostatecznej po-

mocy pod względem łatwiejszego czerpania solanki ani obniżenia cen soli.

Proszę Panów! Co do I. wniosku naszego, muszę zaznaczyć że jeszcze w r. 1899 już po uchwale sejmowej i po wniesieniu rezolucyi przy traktatach ugodowych, ówczesny minister Kaizl oświadczył że rokowania z Węgrami rozpocznie i rzeczywiście wysłał w tym względzie odpowiednią notę. Rzecz ta jednak jak to w tej specyalnie sprawie zwykle się dzieje ugrzęzła, a obecnie Ministerstwo wzbrania się od rokowań jakkolwiek skarb państwa nie poniósłby żadnej szkody bo przykład Rosyi, Anglii również i Włoch, a najlepiej przykład naszego własnego kraju, gdzie z powodu objęcia sprzedaży soli przez Wydział krajowy cena soli spadła, a konsumcya wzrosła poucza, że wzmożenie się konsumcyi jest w stanie pokryć deficyt powstały wskutek zniżki cen.

Żałować tylko wypada, że Ministerstwo ogranicza się w rokowaniach swoich tylko do soli bydlęcej a nie uwzględnia także soli t. zw. warzonki i soli kamiennej, tem bardziej żałować tego wypada, że kraj nasz graniczący z Rosyą, wskutek czego ludność pograniczna utrzymuje bliższe stosunki z ludnością tamtejszą, nie chciałby widzieć tego jak ludność nasza spożywa sól transportowaną do nas z Rosyi. (P. Skołyszewski jest to praktyczne szerzenie moskalofilista).

Co do II. mojego wniosku, ażeby w myśl żądań wielokrotnie podnoszonych rząd skłonił Węgry do zgodzenia się na obniżenie cen soli i t. d., to chcę objaśnić jeden tylko moment. Nie chodzi o to, proszę Panów, ażeby ta sól o której obniżenie cen tyle poczyniło się kroków, w cenie swej podrożała, musimy jednak w imieniu i dla dobra ludności rolniczej żądać zrównania ceny soli służącej celom rolniczym z ceną soli przeznaczonej dla przemysłu.

Co do punktu III. ażeby krajowy kontyngent soli był podwyższany, to muszę przyznać, że słuszność leży po stronie władzy i oddać winniśmy to co się jej należy, natomiast żądać musimy tego, co się ludności wyborcom, krajowi należy.

Otóż co do tego punktu muszę powiedzieć, że kiedy kontyngent jeszcze w r. 1893 zatem przy rozpoczęciu sprzedaży soli przez kraj, wynosił 4200 wagonów, to w r. 1898 kontyngent został podwyższony na 4500 wagonów a w r. 1900 na 4800 wagonów.

Jednakże administracya, zdaje się krajowa, musi być winną tego, a winę nazywam to, chociaż to jest dobre, że sprzedaż idzie lepiej a wskutek tego pobyt za tą solą jest większy i Wydział krajowy bierze sól w większej ilości, niż kontyngent został przyznany. Wskutek tego nie ma prawa korzystać z kredytu, który już jest wówczas przekraczany i musi nawet nabywać sól za gotówkę, co robi w administracyi skarbu krajowego pewne uciążliwości, a nawet musi, co ze smutkiem skonstatować należy, kupować sól od prywatnych handlarzy, (Głos tak jest) którzy kupili od zarządu, co wedle mojego skromnego zapatrywania do pewnego stopnia nie odpowiada godności Wydziału krajowego. W tej mierze powinien rząd taką ilość, jaką kraj zapotrzebuje, ilość przez Wydział krajowy żądaną oddać jemu do sprzedaży.

Zostało tu powiedziane, że najważniejszą częścią sprawy jest sprawa poboru surowicy.

Ja temu zdaniu w całości i zupełności tylko przyklasnąć mogę. Jeżeli gdzie, to na tym punkcie szukać należy może nawet wiele goryczy, może nawet wiele niezadowolenia, bo jak wieśniak, mając w swoim powiecie, może nawet w swojem sąsiedztwie płynące źródła solanki widzi, że nie pozwalają mu pobrać stamtąd choćby najmiejszej ilości, to w jego umyśle powstają pojęcia co do monopolu (słuszne czy nie słuszne) ale w każdym razie dziwne.

Powiada: Niech mi wolno będzie brać taką ilość, ile na moje potrzeby mieć muszę.

Tu proszę Panów, co do tej sprawy gminy rzeczywiście robią wielkie wysiłki i wielkie starania.

Zdarza się, że po długich pertraktacyach, po długich zachodach, jeżeli władze powiatowe na to się zgodzą, jeżeli opinia tej gminy będzie dobrą, jeżeli okręgowa dyrekcya skarbu przyzwoli, wówczas wniosek odchodzi czy to przez członków izby, czy to w drodze petycyi do rady państwa i wraca nazad do dyrekcyi skarbu. I tu niech mi wolno będzie zanieść apel do tutejszej władzy krajowej, ażeby ona cokolwiek szersze ręką i cokolwiek wolniej tę rzecz traktowała, bo ludność ta zasługuje na to, ona sól mieć musi.

Jeżeli wielkiem było bogactwo tego kraju jeszcze przed rozbiorem, jeżeli ta sól była a jest ona czystem zdarzeniem przyrody i przez konfiguracyę kraju przeszła pod władze inne, to niech te władze, które Pan Bóg pzez opaczność udzielił źródła bogactwa, zechcą przystępniej tą sprawą się zająć.

I tu muszę powiedzieć, że trzeba mieć jeszcze na względzie, że gdzie przyroda nie daje innych pożytków dla ludności, gdzie niema innych bogactw, czy to w roślinności, w zawartości ziemi, także tam są te źródła obfitsze, są prawie łatwe do znalezienia, tam powinno się wynagrodzić jeszcze to ubóstwo w roślinności i w bogactwie ziemi w ten sposób, że się cokolwiek pójdzie szerzej.

Rozumię prawo monopolu, wiem co jest monopol, (P. Stapiński. Monopol jest wyzyskiem) ja jednak prosiłbym usilnie, ażeby w tej mierze Sejm uchwalając to z naciskiem wezwał rząd, ażeby rząd temu prawu przyzwalał chętniej i częściej.

Przechodzę do punktu 5. Co do podwyższenia produkcyi w salinie kałuskiej zdania są zmienne.

Twierdzę, że soli kałuskiej niema w takiej ilości, abyśmy zaopatrywać mogli ludność.

Moje zdanie oparte jest na tem, co powiedział prof. Szajnocha i wykazał w Akademii umiejętności, że w Kałuszu bogate są pokłady, że podwyższenie produkcyi zawsze jest możliwe. To zdanie jest dla mnie miarodajnem i wiem, że można podwyższyć dotychczasową produkcyę soli.

Co do punktów 6. i 7., to już o nich była szersza dyskusya w Wiedniu, przy rozprawie budżetowej Ministerstwa skarbu. Wówczas komisarz rządowy w komisyi budżetowej właśnie na życzenie polskich członków komisyi oświadczył, że fundusze i środki w budżecie dla tych dwóch spraw, których my tu żądamy są przyzwolone. Niestety jednakl, tempo, w jakiem idzie ta sprawa, jest stanowczo za powolne i jeżeli odbudowanie saliny w Dolinie trwa już lata i sprawa ta doszła ledwie do kosztorysów i planów, tobyśmy przynajmniej życzyli sobie, aby nasz wiek dozwolił nam doczekać się urzeczywistnienia tej spalonej fabryki w Dolinie.

Muszę zaznaczyć, że te fundusze, że ówczesny komisarz rządowy w Izbie oświadczył, że te fundusze będą użyte na ten cel i że ta rzecz będzie szybciej traktowaną. Tyle miałem do powiedzenia w mojem i p. Zaleskiego imieniu o tej sprawie.

Pod względem formalnym proszę o odesłanie tego wniosku do Komisyi solnej. (Brawa).

Marszałek. Jest wniosek odesłania tego wniosku do komisyi solnej. Czy żąda kto głosu. (Nikt). Kto ten wniosek przyjmuje, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Z kolei następuje pierwsze czytanie wniosku posła Mogilnickiego o uchylenie rozporządzenia ces. z dnia 20. kwietnia 1854. Nr. 96. Dz. u. p. (**All. 64**).

Dla uzasadnienia tego wniosku głos ma p. Mogilnicki.

P. Mogilnicki. Wys. Sojme! Wże to ne perszyj raz i łysze ne w sim Sojmi wyryniaje sia wnesenie, szczoby uchyłyty rozporiadżenie z 20 cwitnia 1854 r., a zastupyty czymś bilsze kostytucyjnym, czymś bilsze odpowidajuczym wymoham suczesnoho wiku. Ne łysze so storony meńszosty i so storony opozycyi toj wnesok wyryniał, ałe o skilko meni widomo, ne dawno tomu człen Koła polskoho, towarysz nasz posoł Romanowycz pledował w parlamenti wideńskim za znesseniem toho imenno rozporiadżenia. I diistno, jesły sia bilsze jemu prydywymo, to musymo peredowsim skonstatuwaty, szczo rozporiadżenie toje jest wypływom czuwstw porewolucyjnych, wypływom i wytworom ducha tych ludej, kotoryi ne imijuczy pid rukoju Manliheriw, Uchatjiw i inszych podibnych aparatiw do budowania ludej w sposib jak to teper praktykuje sia duże czasto, musiły wynajty szczoś takoho, szczoby taja meńszist ewentualnaja ne zanadto duże rozwelmożyłaś. — A wytworom toho ducha jest postanowłenie §. 11-ho zhadanoho patentu. Dosyt bułoby skazaty, szczo tyi, kotoryi tak zanadto czasto w Hałyczyni roblat użytok z prysłuhujuczoho, a radsze neprysłuhujuczoho im prawa z seho patentu, tyi samyi patent toj nazywajut Gummi-patent, se znaczyt, szczo można jeho tak natiahaty, jak sia komu podobaje, abo inszymy słowamy, szczo toj patent daje ne obmeżenoje posłe do samowoli. Szczoby nałeżyto ocinyty stijnist' jeho i wartist suprotiw wymohiw teperisznoho zakonodatelstwa, potreba by patent toj perejty wid paragrafu do paragrafu. Ja obmeżu sia korotenko na §. 11, kotoryj zanymajet hołownoje postanowłenio toho patenta. W tym paragrafi skazano, szczo chto ne podobaje sia Wysokomu prawytelstwu, toho można złapaty, zamykaty, a szcze jak każe dopysok w tim §. 11, kara maje buty wymirena czy areszt czy hrywna, a — w dalszym ustupi — możut buty i pałki. (wesołość).

Prawda pokłykuje sia w prypysy dribnym druczkom na doli dopysanym szczo u nas pałki zistały wże zneseni, ałe woźmim naprymir toj słuczaj, jesły prowizoryczny praktykant Namistnyctwa maje korotkij wzrok i ne może pereczytaty tii dribneńki bukwy, to może sia zdaryty, szczo win i pałki zaaplikuje. (Wesołość).

I diistno, moi panowe, samowola u nas jest duże wełyka i rozpanoszena. Organy Wysokogo Prawytelstwa krajewoho mohłyby panam bohato skazaty w tim napriami, bo o ich płeczy i rozumy operajut sia sotkami rekursy takich zasudżenych.

Ot naprymir. C. k. prokuratorya derżawna ne konfiskuje jakuś broszuru n. p. ne skonfiskowała nedawno wydanu broszuru pid nahołowkom „Chruń". Mij Boże, Chruń se oznaczaje takoho człowika, kotroho polityka

meni sia ne podobaje, kotroho postupowanie w żytiu politycznym ne jest piśla moho mninia. Nazwa „chruń“ jest wże u nas tak uterta, szczo nawet ani policja ani p. prokurator lwiwskij Hayderer protyw nej ne wystupaje. (Wesołość). I szczo w rukach c. k. urjadu policyjnoho i w rukach c. k. prokuratora jest neszkodływe, se jest po powitach predmetom osudu.

Selanyn czytaje na ułycy toho neskonfiskowanoho chrunia, a w sej czas znajde sia prowizorycznyj praktykant starostwa, kotryj zasudżaje toho selanyna na areszt ponad 10 deń bez możnosty zaminenia na karu hroszewu. A na słuczaj rekursu do Namistnyctwa jak sia toj wyrok wyższoj własty peredkładaje? Prymir toho daw komysar starostwa w Mostyskach p. Kaliniak, kotryj szczo inszoho napysaw w wyroku a szczo inszoho podaw do Ministerstwa. I ne dyw, szczo wyższi własty zatwerdżajut taki wyroki, bo ne znajut faktycznoho stanu sprawy. Doperwa, koły sprawa distała sia pered wojskowyj sud honorowyj, okazało sia szczo toj urjadnyk dopustyw sia naroczno sfałszowania pubłycznoho dokumentu.

Ja ne wynuju tut Namistnyctwa, jesły taki wyroki zatwerdżaje, bo ono inszi wyroki dostaje w aktach a inszi wyroki distaje obżałowanyj.

Naj sobi otże chto stane na ułycy i proczytaje taku broszuru, zaraz distane zasud ponad 10 deń aresztu, a panowe sami pryznate meni, szczo se jest samowola i to samowola duże nebezpeczna.

Toj §. 11 daje tak wełyczezne połe do popysu wsim administracyjnym urjadnykam, szczo możnaby ciłu literaturu napysaty, szczo toj paragraf taksatywno definiuje.

Prychodyt meni na hadku historya korola Karola Wełykoho, kotryj baczuczy, szczo duże rozmnożyły sia t. zw. „Fehde“ zajazdy i szczo lude ne stosujut sia do jeho perepysiw, wydaw kapitulare, nakazujucze w taki sposib: Jesły chto ne zastosuje sia do moich rozkaziw, to należyt jeho prysłaty do nas, a my jeho tak oporjadżemo, szczo bude znaty, jak to sia ne słuchaje rozkaziw. (Wesołość).

Tak samo maje sia ricz z tym §. 11. Szczo piśla toho paragrafu wilno, a czoho ne wilno, ja toho wyskazaty ne możu, chotiaj na nywi prawniczoj praciuju wże lit 20.

To widnosyt sia ne tilko do nas, ałe do wsich, kotri majut śmiłost protywyty sia woły wysokoho prawytelstwa.

Jesły zważymo, szczo ta postanowa stoit w dyametralnoj superecznosty z zakonom, jesły zważymo, szczo daje wełyke połe do samowoły, bo protyw zasudżeniu majże ne ma rekursu, bo rekurs ne wstrymuje wykonania kary, jesły zważymo, szczo w takich samych słuczajach jak my teper i wy znajty sia możete piśla hadki „hodie mihi cras tibi“, tak jak Matka boska polska zaminyła sia na Matku bosku hałycku (wesołość) jak toho majete dokaz w Ossolineum, dumaju, szczo prychyłyte sia panowe do moho wnesenia, kotroho dalsze motywuwaty ne budu.

Pid wzhladom formalnym proszu o widosłanie moho wnesenia do komisyi prawnyczoj. (Brawa i oklaski).

Marszałek. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto się zgadza z odesłaniem tego wniosku do komisyi prawniczej, zechce rękę podnieść. (Większość). Wniosek jest przyjęty.

Następne dwa punkty porządku dziennego:

Pierwsze czytanie wniosku posła Oleśnickiego w przedmiocie założenia uniwersytetu ruskiego we Lwowie, utworzenia na razie katedr ruskich na Uniwersytecie Lwowskim i uregulowania stosunków językowych w urzędowaniu wewnętrznem tegoż Uniwersytetu.

Pierwsze czytanie wniosku posła Paszkowskiego w sprawie ułatwienia kredytu melioracyjnego

po porozumieniu się z pp. Oleśnickim i Paszkowskim usuwam z porządku dziennego.

Następuje pierwsze czytanie wniosku posła Płockiego o zbadanie kwestyi budowy krajowych zbiorników ropy, względnie gwarancyi krajowej oprocentowania kapitałów prywatnych, wyłożonych na budowę takich zbiorników. (**All 65**).

Dla uzasadnienia wniosku głos ma p. Płocki.

P. **Płocki.** Wysoka Izbo! Wniosek, który z upoważnienia grona mych najbliższych przyjaciół politycznych miałem zaszczyt Wysokiemu Sejmowi przedłożyć, jest chyba zupełnie na czasie w chwili, gdy w całym kraju tyle się mówi i pisze o uprzemysłowieniu Galicyi. Bo jasną jest rzeczą, że jeżeli się uznaje potrzebę protegowania rozwoju przemysłowego w naszym kraju, jeśli się dla zadośćuczynienia tej potrzebie chce przystąpić do czynów i nakładów pieniężnych, to chcąc by te czyny zamiast pożytku nie przyniosły szkody, zamiast obudzenia energii społecznej w kierunku przemysłowym nie przyniosły rozczarowania i zniechęcenia, muszą być te ewentualne nakłady zwłaszcza z początku tak użyte, by zmarnowanie ich było wykluczone a skutek dodatni pewnym.

Dlatego należy przystąpić przedewszystkiem do popierania rozwoju tych gałęzi

przemysłu, które mają u nas silny grunt pod sobą, które opierają się na tych naturalnych bogactwach, w które Bóg z pomiędzy wszystkich krajów austryackich nasz kraj jedynie tak hojnie uposażył — należy więc zacząć od wydatnego i skutecznego poparcia jedynego naszego wielkiego przemysłu — przemysłu naftowego.

Przemysł ten, który jeszcze przed kilkunastu laty z powodu panującego wtedy zwyczaju formowania małych jednoszybowych spółek, miał wiele podobieństwa do jakiejś gry losowej, wszedł już od kilku lat na tory zdrowego rozwoju, bo organizacya większych, na wielu terenach operujących spółek ograniczyła znacznie ryzyko.

Szczęśliwy traf nie odgrywa już teraz tak wybitnej jak dawniej roli, natomiast o wiele wybitniejszą rolę gra wiedza fachowa i doświadczenie. To też przemysł ten w ostatnich latach szybko się rozwinął. Galicyjska produkcya naftowa, która przewyższyła już znacznie zapotrzebowanie monarchii austro-węgierskiej i stała się czynnikiem międzynarodowego obrotu, przebywa jednak obecnie właśnie w skutek szybkiego zwiększenia się, ciężkie przesilenie. Obfite wytryski ropy naftowej, których życzylibyśmy sobie zawsze jak deszczu złotego, stały się dla większych producentów kłopotem tylko, dla mniejszych zaś klęską prawdziwą z chwilą, gdy nadmiaru produkcyi po wypełnieniu wszystkick istniejących zbiorników niema już gdzie przechować, a sprzedać szybko nie można.

Wielcy producenci zdołają jeszcze może mimo zmarnowania części swej produkcyi przetrwać to przesilenie, ale mali producenci padną ofiarą gwałtownej zniżki cen ropy.

Będziemy mieli w kraju szereg ruin wielu dzielnych i wykształconych w swym zawodzie jednostek.

A przesilenie takie nie jest bynajmniej chwilowem tylko. Z chwilą, gdy produkcya ropy galicyjskiej przewyższyła zapotrzebowanie monarchii, to choć może odnowionej świeżo organizacyi producentów powiedzie się nadmiar produkcyi pchnąć choć po niższych o wiele cenach za granicę, to jednak żadna najlepsza nawet organizacya nie jest w stanie zapobiedz temu, by w porze letniej, gdy rafinerye z powodu krótkich wieczorów mało bardzo sprzedają nafty, gdy więc i ropy nie wiele potrzebują, by w tej porze roku nie brakowało miejsca w zbiornikach na przechowanie produkcyi, która bynajmniej w ciepłej porze roku się nie zmniejsza. Choćby więc nawet galicyjska produkcya ropy nie zwiększyła się już więcej, co jest całkiem nieprawdopodobnem, to i tak w porze wiosennej i letniej gromadzić się będą zapasy, które w braku odpowiedniej pojemności zbiorników marnować się będą i wpływać na dalszą zniżkę cen, jeżeli temu przez budowę większej ilości zbiorników nie zaradzimy.

Nie ma więc chyba najmiejszej obawy, by proponowane przez nas krajowe zbiorniki mogły któregolwiek z lat następnych stać pusto i nie rentować się na tyle przynajmniej, by na szybką amortyzacyę i oprocentowanie wyłożonego kapitału nie wystarczyły.

I gdybym pod tym względem nie miał silnego i popartego przez fakta i cyfry przekonania, tobym nigdy podobnego wniosku nie stawił, bo jak w stosunkach prywatnych za lekkomyślnego uważam filantropa, który chcąc ratować finansowo swego przyjaciela i sam pieniądze stracił i tego, któremu przyszedł z pomocą, nie uratuje tak samo uznaję, że ogromna przezorność i jak najściślejszy rachunek wskazany jest dla reprezentacyi kraju, gdy chodzi o zainaugurowanie krajowego kredytu.

Dlatego też nie postawiliśmy stanowczego wniosku, lecz tylko polecenie do Wydziału krajowego aby sprawę jak najściślej zbadał i na najbliższej sesyi zdał sprawę.

Sprawa na ścisłych badaniach z pewnością nic nie straci, ale zyskać tylko może i gdy, jak mam nadzieję, Wydział krajowy przyjdzie do nas z przygotowanym wnioskiem, będzie mógł wtedy Wysoki Sejm powziąć bez obaw i wątpliwości uchwałę, której wykonanie stanie się dobrodziejstwem dla przemysłu naftowego, a przez to dla kraju całego.

Bliżej uzasadniać mego wniosku nie będę, przedłożyłem bowiem Wysokiej Izbie obszerne jego uzasadnienie.

Na uzasadnienie to, do którego materyałów i dat statystycznych dostarczyło mi towarzystwo naftowe, ośmielam się zwrócić uwagę Wysokiego Sejmu.

Na zakończenie jeszcze tylko słów kilka o wpływie rozwoju przemysłu naftowego na ekonomiczne podniesienie kraju.

Nie będę się rozwodził nad obecną cyfrą dochodów z ropy i jej przeróbki w krajowych rafineryach, ani nad przypuszczalnym wzrostem tych cyfr w przyszłości, nie będę też trudził Wysokiej Izby obliczaniem zysków, jakie z przemysłu naftowego ciągną właściciele lasów, kupcy i pośrednicy krajowi, ani nie będę udowadniał, że rozwój nafciarstwa wywołać musi rozwinięcie się innych przemysłów, jak fabrykacyi beczek, narzędzi wiertniczych, maszyn itp.

Dziś w epoce socyalnego ustawodawstwa, gdy przedewszystkiem myśli się o tem, aby den kleinen Mann ochraniać i ekonomicznie podnieść, nie od rzeczy będzie skonstatować, że przemysł naftowy w kraju naszym zatrudniał jeszcze w roku 1899 13.000 robotników i że najęci stale robotnicy zarobili w owym roku 6,000.000 K. dziś cyfra robotników wynosi 60.000 z blisko pięciokrotną cyfrę zarobku.

Muszę także skonstatować, że nietylko wielcy, ale i mali rolnicy, nie tylko obszarnicy, ale i włościanie z ropodajnych okolic pobierają rocznie tytułem procentów za odstąpienie prawa eksploatacyi ropy około 3,000.000 koron, ile zaś zarabiają włościanie z tych okolic za furmanki, tudzież jako czasowi robotnicy i cieśle, tego obliczyć trudno, ale będą to z pewnością także pokaźne sumy.

Produkcya ropy jest więc dla klas uboższych źródłem dobrobytu a co zatem idzie zwiększonych potrzeb zarówno materyalnych jak i kulturnych. Cywilizacyjny wpływ większego dobrobytu znać już w ropodajnych okolicach.

Wysoki Sejm więc z pewnością nie dopuści, by to źródło ekonomicznego i cywilizacyjnego podniesienia się naszej ludności wiejskiej i zarobniczej miała wyzyskać. W tej nadziei proszę o odesłanie mego wniosku do komisyi górniczej. (Oklaski).

Marszałek. P. Płocki wnosi odesłanie tego wniosku do komisyi górniczej. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gby nikt gosu nie żąda, kto ten wniosek przyjmuje zechce rękę podnieść. (Większość). Wniosek jest przyjęty.

Następuje pierwsze czytanie wniosku p. Stapińskiego w sprawie zamawiania wszelkich dostaw dla Wydziału krajowego i zakładów krajowych wyłącznie u krajowych producentów i dostawców. (**All. 66.**).

Dla uzasadnienia wniosku głos ma p. Stapiński.

P. Stapiński. Wysoki Sejmie! Wniosek, który dziś przychodzi na porządek dzienny i który mam obecnie uzasadnić jako zwykły, postawiony był właściwie w formie wniosku nagłego. Wychodziłem bowiem z takiego zapatrywania, że właśnie w takiej chwili jak ówczesna w czasie zajść we Wrześni, była stosowna pora do zaapelowania tak do władz krajowych, jak do instytucyi krajowych w tym właśnie kierunku. jak mój wniosek na to wskazywał.

Nagłość mego wniosku wtenczas, po przemówieniu zdaje mi się p. Milewskiego, została uchylona, przychodzi więc jako wniosek zwykły. A żałuję, że nagłość została uchylona, bo przypuszczam, że przynajmniej dwa wypadki, wypadki bardzo smutne, które się w tym czasie zdarzyły byłyby miejsca nie miały.

Gmina miasta Drohobycza nie byłaby swoich instalacyi wodociągowych zamówiła u obcej firmy, a następnie w sprawozdaniu Wydziału krajowego byłby z pewnością opuszczony ustęp wskazujący, że szpitale krajowe sprowadzają towary mianowicie chustki z fabryk pozakrajowych.

Ale to się nie stało, więc ja ówczesny wniosek nagły mam uzasadnić jako zwykły. Wniosek mój zmierza w tym kierunku, aby Wydział krajowy dla wszystkich zakładów pozostających w zarządzie lub na utrzymaniu kraju zamawiał i sprowadzał wszystkie potrzeby bezwarunkowo u producentów krajowych.

To znaczy, że nietylko Wydział krajowy, ale wszystkie instytucye, które przez Wydział krajowy są wytwarzane, względnie wszystkie instytucye nad któremi Wydział krajowy ma pośrednią lub bezpośrednią pieczę powinny zaspokajać swoje potrzeby w kraju.

Ponieważ zaś mojem zdaniem Wydział krajowy, jeżeli zechce, potrafi dosięgnąć swoją ręką wszystkie instytucye krajowe, gdyż nie ma w kraju żadnej instytucyi, czy finansowej, czy ekonomicznej, która nie miałaby stosunków z Wydziałem krajowym, przeto sądzę, że wezwanie do Wydziału krajowego w tym kierunku jest jak najbardziej uzasadnione.

Nie potrzebuję dodawać, że przedewszystkiem sam Wydział krajowy powinien się sam ściśle stosować do tego, aby wszystkie swoje dotrzeby zaspokajał u producentów krajowych. Tymczasem do dziś dnia tak nie jest.

Przypomną sobie panowie sprawę, która w swoim czasie była bardzo głośną w całym kraju, tj. sprawę zamówienia druków dla Wydziału krajowego u firmy wiedeńskiej, aczkolwiek to samo zamówienie mogła wykonać doskonale niejedna z firm krajowych.

Wspomnę dalej, że jak sprawozdanie Wydziałn krajowego o wykonywaniu patronatu nad Spółkami oszczędności na str. 4 zaznacza, wszystkie kasy ogniotrwałe od Lwowa na zachód dla kas oszczędności i kas pożyczkowych pod patronatem Wydziału krajowego zostających, sprowadzone zostały z Wiednia. Sprawozdanie motywuje to tem, że żadna z firm nie była w stanie podjąć się takiej dostawy dla wszystkich kas. Sądzę jednak, że przy odrobinie opieki i dobrej woli, zpewnością wyprodukowałyby tyle dla zachodniej Galicyi ile ich potrzeba, jeżeli to uczyniły dla wschodniej.

Dalej w sprawozdaniu z czynności depart. V. na str. 10. jest mowa, że szpital w Sokalu i Drohobyczu zaopatruje się w płótna i bieliznę z Czech. Na str. 56 mówi, że

szpital w Sokalu sprowadza z Monachium artystycznie wykonany witraż dla swojej kaplicy. Takie więc wypadki powinny ustać na przyszłość przynajmniej tam, gdzie Wydział krajowy jest gospodarzem.

Dodać muszę, że chodzi mi, aby Wydział nie tylko formalnie temu wnioskowi zadosyćuczynił, ale aby baczył, czy te wyroby rzeczywiście są pochodzenia krajowego. Wie bowiem o tem związek przemysłowy, że płótno, jako krajowe sprzedawane często pochodzi z Czech lub Moraw. Żądam więc, aby się w tym kierunku informować i z tymi firmami, które sprowadzają towar zagraniczny, zerwać stosunki.

Chodzi mi dalej o to, aby wszystkie dostawy dla szkół rolniczych przemysłowych, były tylko u firm krajowych załatwiane.

Bo niestety Panowie nawet takie rzeczy, jak linie, instrumenta do rysuków, sprowadzają się w szkołach przeważnie z poza kraju.

Zwracam się dalej do Wydziału i Sejmu, jako władzy opiekuńczej nad Bankiem krajowym, aby ta instytucya tylko tym firmom udzielała kredytu, które uczynią zadość niniejszej uchwale sejmowej. To oddziała znakomicie na rozwój przemysłu i skłoni wiele firm do czerpania ze źródeł krajowych, które tego nie czyniły dotąd nie tyle ze złej woli ile z indolencyi. Tak postępując, dojdziemy niemal do życia prywatnego, do życia jednostki.

Żądam dalej, aby wszelkie przedsiębiorstwa były subwencyonowane przez Wydział tylko wtedy, gdy będą prowadzone przez ludzi krajowych i które się zaopatrują w potrzeby krajowe. Mój wniosek żąda dalej, aby Wydział krajowy zwracał uwagę na to, aby i Rady powiatowe miały to samo na pieczy. Pod tym względem są niedomagania. Jeden ze szpitali krajowych rozpisał ofertę na dostawę. Firma, która wszystkie swoje wyroby czerpała ze źródeł krajowych, o ile ich sama nie produkowała, nie dostała tej oferty, natomiast dostała ją firma kupiecka, pośrednicząca, o której wiadomo, że sprowadza towary z Czech i Prus. — I niestety ta firma się utrzymuje. Tak samo w moim wniosku dążę, aby i gminy wszelkie swoje zamówienia uskuteczniały także tylko u producentów krajowych.

Wspomiałem już o Drohobyczu, a jeszcze w ostanich czasach, już po wypadkach w Wrześni, kiedy wypowiedziano nam straszną walkę ze strony Prus, gmina ta uczyniła zamówienie u firmy obcej. Dalej żądam nietylko, ażeby Wydział krajowy nie zadowolnił się czyto wydawaniem jakichś okólników czy to zastrzeżeniem zrobionem przy zawieraniu kontraktów, ale żądam aby piecza ta Wydziału krajowego była ciągła, aby więc od czasu do czasu powtarzano tę zachętę, aby Wydział krajowy wykonywał kontrolę silną i ciągłą, aby ludziom lustratorom udającym się na kontrolę instytucyj powiatowych i gminnych, zwracano uwagę, ażeby sprawę tę o którą mi chodzi dokładnie badali i wytykali usterki któreby się okazały.

Dalej żądam, aby Wydział krajowy także w tym wypadku, jeśli wyroby krajowe okazałyby się droższe od wyrobów pozakrajowych pod pewnymi warunkami, żądał pierwszeństwa dla wyrobów krajowych. Przypuszczam, iż może ten punkt był powodem, iż p. Milewski sprzeciwił się swemu wnioskowi.

Podnoszę, iż zachęty do tego czerpałem w ustawie rumuńskiej. Rumunia ma taką ustawę.

Ustawa ta powiada iż aż do wysokości 5%, musi być dane pierwszeństwo wyrobom krajowym przed wyrobami obcokrajowymi.

Zapewne, że nie można pójść w podwójną lub w potrójną cenę, ale jeśli oferta krajowa okaże się nawet gorszą, należy pod pewnymi warunkami dać pierwszeństwo tejże ofercie przed ofertą pozakrajową.

Nie chcę określać bliżej i ściślej mego zapatrywania, w tej nadziei, że Wys. Sejm zechce sprawę tę odesłać do komisyi i ostatecznie załatwi rezolucyę tę w myśl moich żądań.

Dalej żądam, aby w wypadkach gdzie uwzględnienie oferty krajowej jest niemożliwe krok ten w drodze publicystycznej, przez dzienniki, usprawiedliwiał lub napiętnował.

Żądanie to nie mieści w sobie nic takiego, coby uchybiało powadze Sejmu, coby więc z tego względu nie mogło wyjść jako uchwała Sejmu.

Jeśli chcemy rzeczywiście podnieść nasz przemysł, musimy podjąć walkę stanowczą z tą, jak powiedziałem indolencyą.

Proszę zapytać się niktórych firm kupieckich, urzędów na dworcu kolejowym i zasięgnąć informacyi w Urzędzie cłowym, a przekonacie się Panowie, że bezpośrednio po wypadku we Wrześni, rzeczywiście nastąpiła zmiana ogromna w zamawianiu towarów pozakrajowych. Im więcej termin ten się oddala, tem więcej wszystko wraca do pierwotnego stanu rzeczy. Dlatego więc, aby to było niemożliwe, aby tę czyto niechęć czy to indolencyę w naszych stosunkach przemysłu krajowego usunąć, i zmusić tych niechętnych czy nieudolnych do wytrwałej pracy

postawiłem ten wniosek, który należycie zastosowany nie pośledne i wydatne wyda owoce.

Pokrótce tylko są to momenta, które mnie skłoniły do tego wniosku. Powiadam, że nie łudzimy się, aby ta droga prowadziła do celu.

Wiem o tem, że nie tędy droga, będzie trzeba innych środków.

My wiemy, że wtedy przemysł krajowy będzie się mógł rozwinąć, skoro kraj będzie o tem decydował a nie ministerstwo wiedeńskie. My wiemy, że przyszłość rozwoju przemyłu krajowego zależy od wyodrębnienia Galicyi. Póki to nie nastąpi, póki nie mamy tych warunków tego rozwoju, potrzeba korzystać z tych środków, które mamy teraz.

Niewątpliwie, jeżeli my potem wszytkiem co się w ostatnich czasach dzieje, jeżeli my na takie enuncyacye, gdzie wprost całemu narodowi polskiemu wypowiedziano zniszczenie, jeżeli powiadają, że jest...

Marszałek (przerywa). Przepraszam mowcę. Prosiłbym, żeby się trzymał przedmiotu we wniosku swoim postawionego.

P. **Stapiński.** W takiej chwili, jeżeli chcemy sparaliżować te pogróżki, musimy wytężyć siły nasze i dać wszystko co jest możliwe.

Jestem przekonany jeżeli Wysoki Sejm i Wydział krajowy mniej będzie zwracał na to uwagę, czy regulamin komisyi przemysłowej jest mniej lub więcej obszerny, a użyje wpływu w kierunku wskazanym, to to może mieć znaczenie dla przemysłu krajowego. Były słowa, że miłość jest twórczynią, a nienawiść do niczego dobrego nie prowadzi, lecz przyjmijcie do wiadomości, że we Lwowie istnieją setki majstrów, płacących podatki a nie mających co do ust włożyć, którzy nie mają roboty, więc nie zarabiają. Są między nimi tacy, którzy mówią.

„Chętnie będziemy z robotnikami strejkowali.“ Jest takich 10 ponad 20 tysięcy. Nie dziwcie się więc, że ci ludzie głodni, spokojni być nie potrafią. Jeżeli chcemy zapobiedz temu stanowi rzeczy, to dajmy im jeść i wytężmy siły w kierunku poparcia przemysłu krajowego. To powiedziawszy na poparcie wniosku, proszę, aby odesłano go do komisyi gospodarstwa krajowego i aby komisya jeszcze tej sesyi przyszła ze sprawozdaniem. (Oklaski na galeryi.)

Marszałek. Wzywam galerye, aby były spokojne i żadnych oznak zadowolenia nie dawały.

Jest wniosek odesłania tego wniosku do komisyi gospodarstwa krajowego. Czy żąda kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęty.

Z kolei następuje: Pierwsze czytanie wniosku p. Stapińskiego o zmianę ustawy drogowej. (**All. 67.**)

Głos ma p. Stapiński.

P. **Stapiński.** Wysoki Sejmie! Nie nasza w tem wina, że prawie w 6 lat po zmianie ustawy drogowej na nowo staję przed Wysokim Sejmem z wnioskiem o zmianie ustawy drogowej, a to w tym kierunku, aby wszelkie szarwarki usunięte zostały, a zniesione zostały myta na drogach krajowych, powiatowych i gminnych. Nie moja wina, że z wnioskiem moim po tak krótkiem trwaniu ustawy drogowej tu przychodzę. Zapowiedzieli to posłowie, którzy tworzyli opozycyę, że do Wysokiego Sejmu przyjdziemy i to dlatego, aby reprezentantom rządzącego stronnictwa w imieniu tych posłów dać możność usunięcia tych bolączek, które wskazują, że może ustawa, przez Sejm krajowy uchwaloną, możnych wspomaga, a słabszych obciąża. A do takich ustaw należy ustawa drogowa.

Proszę, aby Panowie zechcieli tę broń mi z ręki wytrącić i te dwa, które zatrzymano na niekorzyść ludu obciążonego, usunąć. Liczę przy powiedzeniu tego wniosku na poparcie Dr. Hupki, albowiem co do obu części tego wniosku Dr. Hupka w swej pracy z roku 1896 bardzo kategorycznie wypowiedział, że uważa te prestacye za rzecz szkodliwą, że myta są przestarzałą instytucyą nie licującą ze stosunkami dzisiejszymi. Mianowicie Hupka powiada w tej swej pracy, że niema się czego obawiać tak dalece i jedynie tylko unormowanie budżetu drogowego na dodatkach do podatków jest wskazanem i te 2 dni prestacyi faktycznie więcej drażnią ludność niż pomagają. Poleca w tej pracy, aby się tej zamiany nie bali, bo jak on oblicza, nawet to panom nie grozi. W tej pracy Dr. Hupka przewidział, że inne zmiany ludności nie zadowolą i zapowiedział, że jeżeli zostawimy prestacye, to doprawadzimy do tego, że będą dalsze żądania ludności. I tak rzeczywiście będzie.

Zmiany ustawy drogowej domagam się z dwóch względów: pierwsze w interesie równomiernego rozkładu ciężarów publicznych, po drugie w interesie wspomożenia usiłowań około powiększenia sieci dróg i naprawy dróg już istniejących. Że zatrzymanie prestacyi obciąża nierównomiernie ludność uboższą, nie trzeba dowodzić; od tego jest statystyka, sprawozdanie Wydziału krajowego.

Panowie zechcą się rozpatrzeć, tam obliczą, że według metody dr. Hupki, która powiada, że gdyby był stosunek 1 i 3 to wypadłoby na obszary dworskie około 400.000. a około 1.200.000 na gminy. Tak nie jest, Wyliczyłem n. p. w powiecie krośnieńskim, że ze strony właścicieli więszych posiadłości te 2 dni czynią najwyżej 200—300 dni licząc 2 dni prestacyi. Gdybyśmy 300 dni wzięli po 2 guldeny, to zawsze wypadałoby około 600 złotych. Tymczasem wedle tego stosunku, gdyby się na pieniądze obliczyło wypadłoby około 3.000 zł. To obowiązkiem moim jest wspomnieć, że w myśl powszechnie uznanych zasad drogi wszystkim służą, że komunikacya wszystkim może być przydatną, że do ponoszenia ciężarów drogowych przyczynić się mają wszyscy, czy kto ma majątek, czy nie. Muszę protestować, aby ci, co są słabsi ponosili ciężary prawie 9 razy większe od mocniejszych. Zresztą jak słyszę przewidział Hupka, że jak stwierdza sprawozdanie Wydziału krajowego prestacye te do niczego nie prowadzą i utrzymanie ich wcale się nie przyczynia tak wydatnie do utrzymania dróg, jak pieniądze. Dalej konstatuję na podstawie informacyi, że faktycznie stan dróg od czasu nowej ustawy drogowej się nie polepszył i to jest naturalne.

Ani powiat ani gmina, ani kraj nie mogą sobie wytyczyć planu robót drogowych. Każda gmina wykonuje te roboty w miarę tego, jak ktoś jest u steru rządu. W powiecie jeżeli marszałek mieszka w pewnej części powiatu, gdzie mu drogi potrzeba, roboty skieruje się w tamtą stronę. Tak samo naczelnik gminy prowadzi drogi tam, gdzie mu trzeba.

Zamiana tych prestacyi na pieniądze pozwoli obliczyć cały dochód i ułożyć stanowczo pracę około prowadzenia i ulepszenia dróg krajowych,

Dlatego też w interesie poprawy dróg należy stanowczo w myśl wywodów i konserwatywnych autorów i konserwatywnych uczonych i tego co już było mówione te dwa dni znieść i poprzestać na dodatkach do podatków.

Wspomnieć jeszcze muszę, że taka zamiana prestacyi na pieniądze pozwoliłaby przeprowadzić kontrolę nad temi budowlami, co dziś jest niemożliwe, bo ostatecznie wtedy wójt do roboty tych ludzi używa, kiedy się oni zgłoszą lub kiedy on ich zawezwie i dlatego Wydział powiatowy nie wie kiedy ma te roboty skontrolować. Tymczasem przy robotach za pieniądze, które Wydział powiatowy będzie normował, będzie można i kontrolę wykonać i dopilnować, aby roboty dobrze przeprowadzono.

Dalej wiedzcie panowie o tem, że roboty te wymonuje się w czasie najniewłaściwszym i wiem ja i inni, że n. p. w powiecie krośnieńskim są haniebne drogi mimo, iż Wydział powiatawy daje na nie 300 zł. zasiłku.

Dlaczego tak się dzieje? Oto dlatego, że roboty wtedy wykonują jak nie mają co innego do czynienia, a więc jak są deszcze albo jak ludzie nie mogą jeszcze w pole wychodzić. Naturalnie na mokrym gruncie nawieziony piasek na nic się nie przyda i cała robota idzie w niwecz. Otóż jeżeli z pieniędzy szafowane będą wydatki na drogę, pozwoli to wybrać właściwą porę do naprawy dróg i znacznie mniejszym kosztem będzie można znacznie lepsze drogi wybudować i utrzymać.

Co się tyczy myt, to nie potrzebuję pod tym względem także rozwodzić się, że nareszcie należy już ten przestarzały zabytek dawniejszych czasów usunąć. Chciałem odczytywać te ustępy z broszury p. Hupki, ponieważ jednak pora spóźniona i sam zmęczony jestem, to zostawię to sobie do szczegółowej dyskusyi.

Jest faktem, że myta te w porównaniu do szkód ile wyrządzają, nie stoją w żadnym stosunku do pożytku jakie gminy i kraj mają. Jest faktem, że dochód ten jest tak niskim, iż niepodobna dalej opierać się przy mytach, aby dochód ten utrzymać. Zwrócę uwagę szan. Panów, że także z tego względu należy myta znieść, ażeby uchylić od Wydziału krajowego i od Wysokiego Sejmu zarzuty, które dziś wobec istnienia myt są możliwe. Proszę panów! nie chcę zająć panów odczytywaniem ale powołuję się na elaborat, na uchwałę Wydziału krajowego na podstawie elaboratu p. Latoszyńskiego. P. Latoszyński sam konstatuje, że mamy takie koncesye mytnicze na takich drogach, które wcale w chwili wydania koncesyi nie istniały.

Mamy takie myta, które od lat 20 i 20 kilku są pobierane bez koncesyi. Jeśli p. marszałek pozwoli, przytoczę jeden przykład. P. Sewerynowi Skrzyńskiemu w Nozodrzcu wygasła w r. 1882 koncesya na myto, ale mimo to dotąd pobiera opłaty.

Takich przykładów jest więcej.

Z tego względu wskazanemby było, ażeby Wydział krajowy całym swoim wpływem dążył do tego, aby myta zostały zniesione.

W tem miejscu muszę jedno wspomnieć. Kiedy prosiłem dziś posłów konserwatywnych, ażeby chcieli mój wniosek poprzeć i zgodzić

się na zmianę tej ustawy drogowej, odpowiedzieli mi: Nie wątpimy że tak być powinno, ale nie mamy na to funduszów. Proszę Panów! wskażmy sobie sami te fundusze, mianowicie wpłyńmy na to, postarajmy się o to, by referat Wydziału krajowego z r. 1895 przedłożono Radzie państwa z żądaniem przyjęcia całego szeregu sieci dróg krajowych na etat rządowy, z żądaniem bardzo słusznem. Proszę Panów, bo my pod tym względem jesteśmy w szeregu krajów na miejscu 12-tem jako najbardziej upośledzeni pod względem dróg rządowych. Za nami stoi jeszcze tylko Karyntya, która jednak jako kraj górzysty nie powinna tu wchodzić w rachubę. Austrya dolna, kraik tak mały stoi pod tvm względem od nas nierównie wyżej, — a u nas Rząd jak urwał w roku, o ile sobie przypominam, 1868, to od tego czasu nie można się doczekać przyjęcia ani jednego kilometra drogi na etat rządowy. Polecam Panom w tym względzie bardzo pracowity referat Wydziału krajowego i proszę tych, którzy zasiadają we Wiedniu, wpłynąć na to, ażeby zawczasu t. j. jeszcze przed ułożeniem budżetu rząd przy układaniu budżetu odnośną pozycyę do budżetu przyjął.

Proszę sprawę tę rozważyć — nie dla tego, że ją stawia Stapiński, lecz dlatego, że jest ona słuszną i sprawiedliwą i proszę wniosek mój uchwalić, ażeby Wydział krajowy mógł tę sprawę na najbliższej sesyi przedłożyć. Pod względem formalnym proszę o odesłanie mego wniosku do komisyi drogowej. (Oklaski).

Marszałek. Jest wniosek na odesłanie tego wniosku do komisyi drogowej. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Kto ten wniosek przyjmuje, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Z kolei następuje pierwsze czytanie wniosku posła Stojałowskiego w sprawie przeniesienia c. k. sądu powiatowego z Ślemienia do Suchej. Ten punkt na życzenie wnioskodawcy usuwam.

Z kolei następuje pierwsze czytanie wniosku posła Szweda o przyznanie mieszkańcom gmin Sopotnia mała, Przyłęków, Krzeszów, Rychwałd i Rychwałdek pow. żywieckiego zapomogi 5.000 K. na zasiew gruntów i wyżywienie ludności klęską gradową w r. 1901 dotkniętej.

Dla uzasadnienia tego wniosku głos ma poseł Szwed. (Niema go na sali). Wobec tego punkt ten odpada.

Zamierzam przystąpić do zamknięcia dzisiejszego posiedzenia. Wpłynął jeszcze wniosek nagły p. Szpondra, to proszę p. sekretarza odczytać ten wniosek.

Sekretarz p. **Urbański** (czyta):

Wniosek nagły

posła ks. Szpondra i towarzyszy w sprawie dotkniętych klęską powodzi.

Wysoki Sejm uchwalić raczy:

Zważywszy, że mieszkańcy gmin położonych w powiecie krakowskim, mianowicie: Wołowic, Jezierzan, Piekar, Kątów, Kryspinowa, Dąbia i Wolicy skutkiem wylewu Wisły ponieśli niepowetowane straty,

zważywszy, że gminy te zalane są wodą, a zasiewy, okopiny i zielona pasza zupełnie zostały zniszczone,

zważywszy, że mieszkańcy wspomnianych gmin znajdują się w groźnym i nader opłakanym stanie,

zważywszy, że pomoc wydatna i jak najrychlejsza jest niezbędną i konieczną;

Wysoki Sejm król. Galicyi i Lodomeryi wraz z Wielkiem Księstwem Krakowskiem raczy tym nędzarzom udzielić natychmiastową pomoc odpowiednią rozmiarom klęski i strat poniesionych.

Wnioskodawca:
Ks. Szponder m. p.

Szajer, Stojałowski, Wilczkiewicz, Merunowicz, Krementowski, Cielecki, Schätzel, Skołyszewski, Barwiński, Bohaczewski, Huryk, Żardecki, Korol, Glidziuk, Staruch, Barabasz.

Marszałek. Dla uzasadnienia nagłości wniosku ma głos p. Szponder.

P. **Szponder:** Wysoki Sejmie!

Jakkolwiek wniosek mój już sam za sobą najgoręcej przemawia, to jednak nie mogę się powstrzymać od zabrania głosu dla krótkiego uzasadnienia jego nagłości.

Prawie rokrocznie słyszymy o powodziach, a jednak powódź budzi w nas lęk i przestrach. Uczucia te są łatwe do wytłómaczenia, jeżeli zważymy, jakie są skutki i klęski wynikające z powodzi. Powódź jest powodem nieszczęścia i bolu niezliczonych rodzin, bo zabiera owoce długoletniej pracy biednego ludu naszego a w ślad za nią idą choroby i głód, tyfus głodowy i przedwczesna śmierć dziesiątkują nasz lud. Ja jako poseł ziemi krakowskiej i syn tej ziemi, zwracam się do Wysokiego Sejmu z gorącą prośbą, ażeby pomimo szczupłości naszych funduszów krajowych, przychylił się do mego wniosku i nagłość jego uchwalił, by w ten sposób pospieszyć z pomocą mieszkańcom tych gmin, które powodzią zostały dotknięte.

Trzydzieści lat z górą woła nasz lud o regulacyę rzek, ale niestety wołanie to, jęk ten odbija się od murów gmachu parlamentarnego.

Winę tego ponosi przedewszystkiem rząd centralny, który zawsze traktuje nas po macoszemu. Winną tu także i delegacya nasza we Wiedniu, która nie dość po męsku, nie dość energicznie upomina się o załatwienie postulatów i potrzeb naszego kraju. Jeżeli państwo ma fundusze dla innych krajów, to mogłoby je znaleźć także i dla nas; trzeba się tylko upomnieć o to energicznie bez względu na to, czy rządowi to będzie miłem, czy nie.

Proszę zatem jeszcze raz o przyjęcie nagłości mego wniosku. (Oklaski).

Marszałek. Czy żąda kto głosu co do nagłości? (Nikt). Kto się z nagłością tego wniosku zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość). Nagłość jest przyjęta.

Czy p. poseł żąda głosu dla uzasadnienia wniosku?

P. Szponder. Zwracam się tylko pod względem formalnym proszę o odesłanie wniosku do komisyi budżetowej.

Marszałek. Kto się zgadza na odesłanie tego wniosku do Komisyi budżetowej zechce rękę podnieść. (Większość). Wniosek jest przyjęty.

Następne posiedzenie odbędzie się w poniedziałek o godz. 10-ej przedpołudniem, z następującym porządkiem dziennym (czyta:)

1. Pierwsze czytanie sprawozdania Wydziału krajowego w przedmiocie galic. kasy Oszczędności i podwyższenia gwarancyi kraju za jej wkładki.

Sprawozdawca poseł Wereszczyński.

2. Pierwsze czytanie sprawozdania Wydziału krajowego w przedmiocie powiększenia dotacyi funduszu przemysłowego.

Sprawozdawca poseł Romanowicz.

3. Pierwsze czytanie sprawozdania Wydziału krajowego z wnioskiem podwyższenia gwarancyi kraju za zwrot i oprocentowanie wkładek oszczędności powierzonych Bankowi krajowemu z kwoty 12,000.000 K. do kwoty łącznej ich wysokości 16,000.000 K., tudzież odpowiedniej zmiany §. 89. al. 2. i 4. Statutu Banku krajowego.

Sprawozdawca poseł Pilat.

4. Pierwsze czytanie sprawozdania Wydziału krajowego w przedmiocie podwyższenia funduszu pożyczkowego dla spółek wodnych, powiatów i gmin.

Sprawozdawca poseł Pilat.

5. Pierwsze czytanie sprawozdania Wydziału krajowego o krajowych zimowych szkołach rolniczych i krajowych instruktorach sadownictwa i ogrodnictwa.

Sprawozdawca poseł Pilat.

6. Pierwsze czytanie sprawozdania Wydziału krajowego o krajowej szkole ogrodniczej w Tarnowie za r. 1900/1901.

Sprawozdawca poseł Pilat.

7. Pierwsze czytanie sprawozdania Wydziału krajowego o podwyższeniu etatu krajowego biura melioracyjnego.

Sprawozdawca poseł Pilat.

8. Pierwsze czytanie sprawozdania Wydziału krajowego o budowie przedłużenia kolei lokalnej Piła-Jaworzno do kopalni gwarectwa Jaworznickiego i do miasta Jaworzna.

Sprawozdawca poseł Laskowski.

9. Pierwsze czytanie sprawozdania Wydziału krajowego w przedmiocie petycyi gminy kat. Dobra szlachecka i Dobra rustykalna o wydzielenie z okręgu sądowego w Birczy i Starostwa w Dobromilu, a przyłączenie do okręgu sądowego i politycznego w Sanoku.

Sprawozdawca poseł Glidziuk.

10. Wybór komisyi a w szczególności:

Komisyi	gminnej . . .	z 9	członków
„	administracyjnej .	z 15	„
„	prawniczej . .	z 9	„
„	szkolnej . . .	z 17	„
„	gpspodarstwa krajowego	z 19	„
„	kolejowej . . .	z 15	„
„	drogowej . . .	z 15	„
„	przemysłowej . .	z 11	„
„	sanitarnej . . .	z 9	„
„	górniczej . . .	z 9	„
„	solnej	z 9	„
„	bankowej . . .	z 11	„
„	petycyjnej . . .	z 23	„
„	podatkowej . .	z 11	„
„	dyscyplinarnej .	z 6	„

(3 z kuryj a 3 z całego Sejmu).

11. Uzupełniający wybór 2 członków komisyi budżetowej.

12. Sprawozdanie Wydziału krajowego w przedmiocie zezwolenia gminie Liszna powiatu Sanockiego na pobór w r. 1902 — 173% dodatku gminnego do podatków bezpośrednich.

Sprawozdawca poseł Wereszczyński.

13. Sprawozdanie Wydziału krajowego w przedmiocie zezwolenia gminie m. Kamionką strumiłowa na pobór opłat gminnych od napojów spirytusowych i piwa.

Sprawozdawca poseł Wereszczyński.

14. Sprawozdanie Wydziału krajowego o wyborze dwóch posłów na Sejm krajowy z okręgu wyborczego większych posiadłości byłego obwodu Nowosądeckiego.

Sprawozdawca poseł Wereszczyński.

15. Sprawozdanie Wydziału krajowego o wyborze na Sejm krajowy z okręgu wyborczego miast Sanok-Krosno.

Sprawozdawca poseł Wereszczyński.

16. Sprawozdanię Wydziału krajowego o wyborze posła na Sejm krajowy z okręgu wyborczego miast Brzeżany-Złoczów.

Sprawozdawca poseł Wereszczyński.

17. Sprawozdanie Wydziału krajowego o wyborze posła na Sejm krajowy z kuryi gmin wiejskich powiatu Kolbuszowskiego.

Sprawozdawca poseł Wereszczyński.

18. Sprawozdanie Wydziału krajowego o wyborze posła na Sejm krajowy z kuryi gmin wiejskich powiatu brzeżańskiego.

Sprawozdawca poseł Wereszczyński.

19. Sprawozdanie Wydziału krajowego o wyborze posła na Sejm krajowy z kuryi gmin wiejskich powiatu limanowskiego.

Sprawozdawca poseł Wereszczyński.

20. Sprawozdanie Wydziału krajowego o wyborze posła na Sejm krajowy z kuryi gmin wiejskich powiatu liskiego.

Sprawozdawca poseł Wereszczyński.

21. Sprawozdanie Wydziału krajowego o wyborze posła na Sejm krajowy z kuryi gmin wiejskich powiatu rudeckiego.

Sprawozdawca poseł Wereszczyński.

22. Sprawozdanie Wydziału krajowego o wyborze posła na Sejm krajowy z kuryi gmin wiejskich powiatu samborskiego.

Sprawozdawca poseł Wereszczyński.

23. Sprawozdanie Wydziału krajowego o wyborze posła na Sejm krajowy z kuryi gmin wiejskich powiatu tarnopolskiego.

Sprawozdawca poseł Wereszczyński.

24. Sprawozdanie Wydziału krajowego o wyborze posła na Sejm krajowy z kuryi gmin wiejskich powiatu tłumackiego.

Sprawozdawca poseł Wereszczyński.

25. Sprawozdanie Wydziału krajowego o wyborze posła na Sejm krajowy z kuryi gmin wiejskich powiatu trembowelskiego.

Sprawozdawca poseł Wereszczyński.

26. Sprawozdanie Wydziału krajowego o udzieleniu Wydziałowi powiatowemu w Mielcu koncesyi do pobierania opłat mytniczych na drodze gminy I-klasy Mielec-Borowa.

Sprawozdawca poseł Laskowski.

27. Sprawozdanie Wydziału krajowego o udzieleniu koncesyi do pobierania opłat mytniczych 1) Wydziałom powiatowym w Brzesku od mostu na rzece Uszwicy w Borzęcinie na drodze gminnej I-klasy Szczurowa-Waryś i 2) Wydziałom powiatowym w Brzesku i Tarnowie na drodze gminnej I-klasy Bogumiłowice i Miechowice małe.

Sprawozdawca poseł Laskowski.

28. Sprawozdanie Wydziału krajowego o udzieleniu Wydziałowi powiatowemu w Samborze koncesyi do pobierania' opłat mytniczych od mostu na rzece Strwiążu w Czaplach na drodze gminnej I-klasy Sambor-Czaple.

Sprawozdawca poseł Laskowski.

29. Sprawozdanie Wydziału krajowego o udzieleniu Wydziałowi powiatowemu w Wieliczce koncesyi do pobierania opłat mytniczych od mostu na rzece Krzyworzece w Wiśniowej na drodze gminnej I-klasy Czasław-Wiśniowa.

Sprawozdawca poseł Laskowski.

32. Sprawozdanie Wydziału krajowego, jako komisyi z petycyi gminy miasta Lubaczowa o udzielenie zapomogi z powodu ponownej klęski pożaru.

Sprawozdawca poseł Glidziuk.

30. Sprawozdanie Wydziału krajowego o udzielenie Wydziałowi powiatowemu w Złoczowie koncesyi do pobierania opłat mytniczych od mostu gminnego I. klasy na rzece Pełtwi w Kutkorzu.

Sprawozdawca poseł Laskowski.

31. Sprawozdanie Wydziału krajowego o udzielenie Spółce Harklowskiej „Edward Dzwonkowski i Ska w Harklowy“ koncesyi do pobierania opłat mytniczych od przewozu przez rzekę Ropę pod Skołyszynem.

Sprawozdawca poseł Laskowski.

Posiedzenie zamykam.

Koniec posiedzenia o godz. 2. min. 30. popołudniu.

Sprawozdanie stenograficzne

z rozpraw

galicyjskiego Sejmu krajowego

4. posiedzenia, 1. sesyi VIII. peryodu Sejmu galicyjskiego

z dnia 23. czerwca 1902.

TREŚĆ.

Spis petycyj. Głosy pp. Gnoińskiego i Stadnickiego na poparcie poszczególnych petycyj.

Wniosek p Trzecieskiego o wędliniarniach mięsiwa.

Wniosek p. Jędrzejowicza Stan. do zmiany ustawy o stowarzyszeniach zarobkowych.

Wniosek p. Szajera o ukrajowienie drogi z Rzeszowa do Jasła i drogi z Rzeszowa do Tarnobrzegu.

Wniosek p. Szajera o produkcyi wyrobów betonowych.

Wniosek p. Stapińskiego z protestem przeciwko manifestacyi ces. niemieckiego w Malborgu. Oświadczenie p. Rayskiego. Uchylenie poparcia wnioskowi p. Stapińskiego.

Urlopy posłów.

Wniosek p. Zaleskiego i uchwała wniosku na pomnożenie liczby członków niektórych komisyj tudzież na wybór komisyi agrarnej i wodnej.

Pisma sądowe o zezwolenie ścigania karno-sądowego Ks. p. Stojałowskiego i p. Oleśnickiego.

Odpowiedzi komisarza rządowego na interpelacye pp. Stojałowskiego, Romanowicza, Rottera, i Oleśnickiego, wniesionych w grudniu 1901 r. Wniosek p. Skołyszewskiego i uchwała otwarcia dyskusyi nad odpowiedzią komisarza rządowego na interpelacyę p. Stojałowskiego o nadużyciach żołnierzy podczas przemarszów. Głosy pp. Skołyszewskiego, Namiestnika hr. Pinińskiego, Stapińskiego, Szajera, Czaykowskiego, Kozłowskiego i Huryka w tej sprawie.

Pierwsze czytanie sprawozdania Wydziału krajowego w przedmiocie galic. kasy Oszczędności i podwyższenia gwarancyi kraju za jej wkładki.

Pierwsze czytanie sprawozdania Wydziału krajowego w przedmiocie powiększenia dotacyi funduszu przemysłowego.

Pierwsze czytanie sprawozdania Wydziału krajowego z wnioskiem podwyższenia gwarancyi kraju za zwrot i oprocentowanie wkładek oszczędności powierzonych Bankowi krajowemu z kwoty 12 000 000 K. do kwoty łącznej ich wysokości 16,000.000 K., tudzież odpowiedniej zmiany §. 89. al. 2. i 4. Statutu Banku krajowego.

Pierwsze czytanie sprawozdania Wydziału krajowego w przedmiocie podwyższenia funduszu pożyczkowego dla spółek wodnych, powiatów i gmin.

Pierwsze czytanie sprawozdania Wydziału krajowego o krajowych zimowych szkołach rolniczych i krajowych instruktorach sadownictwa i ogrodnictwa.

Pierwsze czytanie sprawozdania Wydziału krajowego o krajowej szkole ogrodniczej w Tarnowie za r 1900/1901.

Pierwsze czytanie sprawozdania Wydziału krajowego o podwyższeniu etatu krajowego biura melioracyjnego.

Pierwsze czytanie sprawozdania Wydziału krajowego o budowie przedłużenia kolei lokalnej Piła-Jaworzno do kopalni gwarectwa Jaworznickiego i do miasta Jaworzna.

Pierwsze czytanie sprawozdania Wydziału krajowego w przedmiocie petycyi gminy kat. Dobra szlachecka i Dobra rustykalna o wydzielenie z okręgu sądowego w Birczy i Starostwa w Dobromilu, a przyłączenie do okręgu sądowego i politycznego w Sanoku.

Wybór komisyi a w szczególności: Komisyi gminnej z 9 członków, administracyjnej z 15 członków, prawniczej z 9 członków, szkolnej z 17 członków, gospodarstwa krajowego z 19 członków, kolejowej z 15 członków, drogowej z 15 członków, przemysłowej z 11 członków, sanitarnej z 9 członków, górniczej z 9 członków, solnej z 9 członków, bankowej z 11, petycyjnej z 23, podatkowej z 11, dyscyplinarnej z 6 członkow (3 z kuryj a 3 z całego Sejmu).

Uzupełniający wybór 2 członków komisyi budżetowej.

Sprawozdanie i uchwała wniosku Wydziału krajowego w przedmiocie zezwolenia gminie Liszna powiatu sanockiego na pobór w r. 1902 173% dodatku gminnego do podatków bezpośrednich.

Sprawozdanie i uchwała wniosku Wydziału krajowego w przedmiocie zezwolenia gminie m. Kamionka strumiłowa na pobór opłat gminnych od napojów spirytusowych i piwa.

Sprawozdanie i uchwała wniosku Wydziału krajowego o wyborze dwóch posłów na Sejm krajowy z okręgu wyborczego większych posiadłości byłego obwodu Nowosądeckiego.

Sprawozdanie i uchwała wniosku Wydziału krajowego o wyborze posła na Sejm krajowy z okręgu wyborczego miast Sanok-Krosno.

Sprawozdanie i uchwała wniosku Wydziału krajowego o wyborze posła na Sejm krajowy z okręgu wyborczego miast Brzeżany-Złoczów.

Sprawozdanie i uchwała wniosku Wydziału krajowego o wyborze posła na Sejm krajowy z kuryi gmin wiejskich powiatu kolbuszowskiego.

Sprawozdanie i uchwała wniosku Wydziału krajowego o wyborze posła na Sejm krajowy z kuryi gmin wiejskich powiatu brzeżańskiego.

Sprawozdanie i uchwała wniosku Wydziału krajowego o wyborze posła na Sejm krajowy z kuryi gmin wiejskich powiatu limanowskiego.

Sprawozdanie i uchwała wniosku Wydziału krajowego o wyborze posła na Sejm krajowy z kuryi gmin wiejskich powiatu liskiego.

Sprawozdanie i uchwała wniosku Wydziału krajowego o wyborze posła na Sejm krajowy z kuryi gmin wiejskich powiatu rudeckiego. Głosy pp.: Korola, namiestnika hr. Pinińskiego, Stapińskiego, Bohaczewskiego i sprawozdawcy Wereszczyńskiego.

Sprawozdanie i uchwała wniosku Wydziału krajowego o wyborze posła na Sejm krajowy z kuryi gmin wiejskich powiatu samborskiego.

Sprawozdanie i uchwała wniosku Wydziału krajowego o wyborze posła na Sejm krajowy z kuryi gmin wiejskich powiatu tarnopolskiego.

Sprawozdanie i uchwała wniosku Wydziału krajowego o wyborze posła na Sejm krajowy z kuryi gmin wiejskich powiatu tłumackiego

Sprawozdanie i uchwała wniosku Wydziału krajowego o wyborze posła na Sejm krajowy z kuryi gmin wiejskich powiatu trembowelskiego.

Odebranie przyrzeczeń poselskich od posłów zweryfikowanych.

Sprawozdanie i uchwała wniosku Wydziału krajowego o udzielenie Wydziałowi powiatowemu w Mielcu, koncesyi do pobierania opłat mytniczych na drodze gminy I-klasy Mielec-Borowa.

Sprawozdanie i uchwała wniosku Wydziału krajowego o udzieleniu koncesyi do pobierania opłat mytniczych 1) Wydziałom powiatowym w Brzesku od mostu na rzecze Uszwicy w Borzęcinie na drodze gminnej I-klasy Szczurowa-Waryś i 2) Wydziałom powiatowym w Brzesku i Tarnowie na drodze gminnej I-klasy Bogumiłowice i Miechowice małe.

Sprawozdanie i uchwała wniosku Wydziału krajowego o udzieleniu Wydziałowi powiatowemu w Samborze koncesyi do pobierania opłat mytniczych od mostu na rzece Strwiążu w Czaplach na drodze gminnej I-klasy Sambor-Czaple.

Sprawozdanie i uchwała wniosku Wydziału krajowego o udzieleniu Wydziałowi powiatowemu w Wieliczce koncesyi do pobierania opłat mytniczych od mostu na rzecze Krzyworzece w Wiśniowej na drodze gminnej I-klasy Czasław-Wiśniowa.

Sprawozdanie i uchwała wniosku Wydziału krajowego, jako komisyi z petycyi gminy miasta Lubaczowa o udzieleniu zapomogi z powodu ponownej klęski pożaru.

Sprawozdanie i uchwała wniosku Wydziału krajowego o udzieleniu Wydziałowi powiatowemu w Złoczowie koncesyi do pobierania opłat mytniczych od mostu gminnego I-klasy na rzece Pełtwi w Kutkorzu.

Sprawozdanie i uchwała wniosku Wydziału krajowego o udzieleniu Spółce Harklowskiej »Edward Dzwonkowski i Ska w Harklowy« koncesyi do pobierania opłat mytniczych od przewozu przez rzekę Ropę pod Skołyszynem.

Wniosek naglący p. Marjewskiego o zapomogę dla dotkniętych powodzią.

Wniosek naglący p. Skołyszewskiege w sprawie zapomogi dla dotkniętych powodzią,

Wniosek naglący p. Kramarczyka o zapomogę dla dotkniętych powodzią.

Rozprawa nad temi wnioskami. Głosy: namiestnika hr. Pinińskiego, pp. Marjewskiego, Skołyszewskiego, Kramarczyka i Łazarskiego, uchwała w pierwszem czyaniu.

Porządek dzienny 5. posiedzenia i uwagi p. Stapińskiego.

Początek posiedzenia o godz. 10, min. 30 przed południem.

Przewodniczący JE. Andrzej hr. **Potocki,** Marszałek krajowy.

Sekretarze: Mieczysław **Urbański**, Kazimierz **Lubomirski**, Stanisław **Mycielski**, i ks. Teodor **Bohaczewski**.

Ze strony c. k. Rządu: C. k. Radca Dworu Włodzimierz hr. **Łoś**, komisarz rząd.

Obecnych posłów 107.

Marszałek. Sejm w komplecie. Posiedzenie otwieram. Protokół trzeciego posiedzenia złożony jest w biurze marszałkowskiem do przejrzenia. Proszę p. sekretarza o odczytanie spisu petycyj.

Sekretarz p. **Urbański** (czyta spis petycyj wniesionych po dzień 23. czerwca 1902).

189. L. s. 427. Mieszkańcy gminy Białkowce p. Złoczów. p. p. Gnoińskiego o zapomogę i bezprocentową pożyczkę z powodu gradobicia — do kom. budżetowej.

Marszałek. Do tej petycyi prosił o głos p. Wincenty Gnoiński. Udzielam mu głosu.

P. Gnoiński. Wysoki Sejmie! Zabieram głos celem poparcia petycyi gminy Białkowce. Włościanie tej gminy wskutek klęsk, jakie ich dotknęły, byli zmuszeni zaciągnąć pożyczki nietylko na zasiew zboża, lecz także na wyżywienie w kwocie 15 tysięcy kor. Do tego przyszły dwa pożary, jeden w r. 1892, a drugi w roku poprzednim. Wskutek tego 10 rodzin pozostało bez dachu i 36 budynków zniszczało; 5 rodzin musiało sprzedać całe swoje mienie i wyniosło się bądź do Slawonii, bądź do Bośni. Poszkodowani upraszają o udzielenie im pożyczki w kwocie 2000 kor.

Rozumiem, że nie będzie to tak łatwem dla tych biednych ludzi spłacać pożyczkę, ale sądzę, że gdyby im udzielono zapomogi w kwocie 1000 kor., toby się przynajmniej w części ulżyło ich nędzy.

Polecam gorąco tę petycyę i proszę Wysoką Izbę usilnie o jej uwzględnienie.

Marszałek. Proszę p. sekretarza o odczytanie dalszych petycyj.

Sekretarz p. **Urbański** (czyta):

190. L. s. 428. Gruszkoś Wojciech, włościanin z Moderówki p. p. Gorayskiego o przyjęcie kosztów leczenia syna Jana w Zakładzie Kulparkowskim na fundusz krajowy — do kom. budżetowej.

191. L. s. 429 Drożnicy dróg krajowych p. p. Götza o zrównanie płac z poborami dróżników państwowych — do komisyi petycyjnej.

192. L. s. 430. Gmina Maszkienice pow. Brzesko p. t. p. o uwolnienie od opłaty nadzwyczajnego dodatku na płacę nauczyciela — do kom. budżetowej.

193. L. s. 431. Gmina Wola dembińska pow. Brzesko, p. t. p. jak wyżej — do kom. budżetowej.

194. L. s. 432. Wydział powiatowy w Brzozowie p. p. Urbańskiego o podwyższenie subwencyi krajowej na ukończenie drogi Brzozów—Nozdrzec — do komisyi drogowej.

195. L. s. 433. Aszklar Józef, właściciel pracowni rzeźbiarskiej w Krościenku wyżnem p. t. p. o pożyczkę 6000 K. — do kom. przemysłowej.

196. L. s. 434. Szmid Walerya, wdowa po rządcy szpitala powszechnego we Lwowie p. t. p. o dar z łaski — do kom. budżetowej.

197. L. s. 435. Zgromadzenie PP. Kanoniczek św. Ducha de Saxia w Krakowie p. t. p. o subwencyę na utrzymanie szkoły — do kom. budżetowej.

198. L. s. 436. Jenkner Jędrzej z Nowegotargu p. p. Bednarskiego o opust z czynszu dzierżawnego za myta — do komisyi drogowej.

199. L. s. 437. Grono nauczycielskie w Szczawnicy p. t. p. o przeniesienie do III. klasy płac, względnie o dodatek drożyźniany — do komisyi szkolnej.

200. L. s. 438. Zajączkowska Marya, wdowa po urzędniku Wydziału krajowego p. p Merunowiczu o pensyę wdowią — do kom. szkolnej.

201. L. s. 439. Ostruba Piotr, nauczyciel lud. w Jagielnicy starej p. t. p. o podwyższenie płacy — do kom. szkolnej.

202. L. s. 440. Rada szkolna miejscowa w Brzozdowcach p. p Mycielskiego o przyznanie tamtejszym nauczycielom poborów III klasy — do kom. szkolnej.
203. L. s. 441. Gmina Brzozdowce pow. Bóbrka p. t. p. j. w. — do kom. szkolnej.
204. L. s. 442. Ks. Zarytkiewicz Dominik cooperator w Birczy p. p. Tarnawskiego o subwencyę na budowę kaplicy w Sufczynie — do kom. budżetowej.
205. L. s. 243. Wajrich Karolina, wdowa po rządcy szpitala powszechnego w Przemyślu p. p. Tarnawskiego o zapomogę — do kom. budżetowej.
206. L. s. 444. Horniatkiewicz Antoni emer. kierownik szkoły w Przemyślu p. t. p. o zapomogę — do kom. budżetowej.
207. L. s. 445. Kubicka Helena wdowa po profesorze Akademii rolniczej w Dublanach p. p. St. Stadnickiego o pensyę wdowią — do kom. budżetowej.

Marszałek. Do tej petycyi głos ma poseł Stadnicki.

P. Stadnicki. Nie śmiem twierdzić, aby poparcie petycyi w pierwszem czytaniu mogło losy jej rozstrzygnąć, lecz sądzę, że poparcie petycyi w Wys. Izbie przychylność dla petentów uzyskać może.

Chodzi o petycyę wdowy Kubickiej po ś. p. docencie akademii rolniczej w Dublanach Józefie Kubickim.

Służył on krajowi wiernie przez lat trzydzieści kilka, a dlatego, że był jedynie docentem, a potem otrzymał tytuł profesora, nie ma prawa wdowa do emerytury, ani jakiejkolwiek odprawy. Przeto tylko w drodze łaski to jest możliwem. A zasłużył on na to, bo służył wiernie krajowi, był dobrym pedagogiem i obywatelem kraju.

Dlatego polecam tę petycyę i upraszam o jej przychylne załatwienie.

Marszałek. Proszę p. sekretarza o odczytanie dalszych petycyi.

Sekretarz p. **Urbański** (czyta):

208. L. s. 446. C. k. Towarzystwo gospodarskie galic. we Lwowie ptp. o podwyższenie subwencyi na cele ogólne Towarzystwa — do kom. budżetowej.
209. L. s. 447. To samo ptp. o subwencyę na wydawnictwo „Rolnika“ i „Przeglądu mleczarskiego“ — do kom. budżetowej.
210. L. s. 448. To samo ptp. o zniżenie transportu od kainitu — do kom. gospodarstwa krajowego.
211. L. s. 449. To samo ptp. w sprawie zniżeń transportu na kolejach od nawozów sztucznych — do kom. gospodarstwa krajowego.
212. L. s. 450. Noss Grzegorz nauczyciel w Bortkowie p. p. Małachowskiego o remuneracyę — do kom. szkolnej.
213. L. s. 451. Towarzystwo gimnastyczne „Sokół“ w Sanisławowie p. t. p. o subwencyę — do kom. budżetowej.
214. L. s. 452. Polińska Matylda we Lwowie p. p. Romanowicza o stypendyum na naukę spiewu — do kom. budżetowej.
215. L. s. 453. Barycka Marya wdowa po dyetaryuszu Wydziału krajowego p. t. p. o dar z łaski — do kom. budżetowej.
216. L. s. 454. Stępiński Edward, emer. zarządca szpitala w Jaśle p. p. Stapińskiego o zapomogę — do kom. budżetowej.
217. L. s. 455. Gmina Wojkówka pow. Krosno p. t. p. o wyłączenie ze związku szkolnego z gminą Łączki — do kom. szkolnej.
218. L. s. 456. Gmina Dobrynia pow. Jasło p. t. p. o przyjęcie kosztów utrzymania Ludwika Staniszewskiego w Zakładzie peszteńskim na fundusz krajowy — do kom. budżetowej.
219. L. s. 457. Warchałowska Jadwiga i Wunschówna Julia, kierowniczki ogródka froeblowskiego we Lwowie p. t. p. o subwencyę — do kom. budżetowej.
220. L. s. 458. Czytelnia akademicka we Lwowie p. p. Rydygiera o subwencyę — do kom. budżetowej.
221. L. s. 459. Wydział lekarski c. k. Uniwersytetu we Lwowie p. t. p. o subwencyę na budowę kliniki psychiatrycznej we Lwowie — do kom. budżetowej.
222. L. s. 460. Towarzystwo Bratniej pomocy słuchaczów wszechnicy lwowskiej p. t. p. o subwencyę na budowę domu akademickiego — do kom. budżetowej.
223. L. s. 461. To samo p. t. p. o subwenwencyę na cele Towarzystwa — do kom. budżetowej.
224. L. s. 462. Zarząd II. Internatu dla uczniów męskiego seminaryum nauczycielskiego we Lwowie p. p. Bobrzyńskiego o subwencyę na zakupno domu — do kom. budżetowej.
225. L. s. 463. Ten sam p. t. p. o subwencyę na utrzymanie wychowanków — do kom. budżetowej.
226. L. s. 464. Internat św. Jozafata we Lwowie p. p. Trzecieskiego o subwencyę na zapłacenie rat bankowych — do kom. budżetowej.

227. L. s. 465. Flakowiczowa Jadwiga, wdowa po adwokacie kr. imieniem swej córki Heleny p. t. p. o stypendyum na kształcenie jej w malarstwie — do kom. budżetowej
228. L. s. 466. Towarzystwo PP. Ekonomek w Tarnopolu p. p. E. Michałowskiego o zasiłek na utrzymanie Ochronki — do kom. budżetowej.
229. L. s. 467. Tuczapka Aleksandra, wdowa po nauczycielu lud. w Strusowie p. t. p. o przedłużenie pobierania dodatku na wychowywanie syna Juliana — do kom. szkolnej.
230. L. s. 468. Wydział powiatowy w Turce p. p. Glidziuka o przyznanie wyższej dotacyi na cele budowy szkół ludowych — do kom. budżetowej.
231. L. s. 469. Oponowiczówna Serafina, nauczycielka w Borszczowie p. p. Wereszczyńskiego o policzenie 13 lat służby do emerytury — do kom. szkolnej.
232. L. s. 470. Gmina Bratkowice pow. Rzeszów p. p. Dąmbskiego o uwolnienie od opłaty dodatków na budowę szkoły i płacy nauczycieli — do kom. szkolnej.
233. L. s. 471. Towarzystwo ogrodnicze w Tarnowie p. p. Wayhingera o stałą subwencyę — do kom. budżetowej.
234. L. z. 472. Bereza Piotr, emer. nauczyciel lud. w Kutkorzu p. p. A. Jaworskiego o zapomogę i podwyższenie emerytury — do kom. szkolnej.
235. L. s. 473. Dziubińska Wanda, wdowa po praktykańcie rach. Wydziału krajowego p. p. Skałkowskiego o dar z łaski — do kom. budżetowej.
236. L. s. 474. Rada powiatowa w Rzeszowie p. p. St. Jędrzejowicza o subwencyę na budowę drogi I. klasy Łańcut — Nowa Wieś ad Zaczernie — do kom. drogowej.
237. L. s. 475. Gmina Kidałowice pow. Jarosław p. p. Czartoryskiego o zniżenie prestacyi szkolnej na płacę nauczyciela. do kom. budżetowej.
238. L. s. 476. Smolińska Wanda, emer. nauczycielka w Gnojnicach p. p. Struszkiewicza o podwyższenie emerytury — do kom. szkolnej.
239. L. s. 477. Czupka Wawrzyniec, emer. nauczyciel ludowy w Krakowie p. p. Szpondera o podwyższenie emerytury — do kom. szkolnej.
240. L. s. 478. SS. Dominikanki w Rawie ruskiej p. p. Białoskórskiego o subwencyę na rozszerzenie budynku szkoły żeńskiej — do kom. budżetowej.
241. L. s. 479. Martynowicz Michał, emer. nauczyciel lud. w Rudkach p. p. Bala o podwyższenie emerytury — do kom. szkolnej.
242. L. s. 480. Borucka Marya, nauczycielka w Zawoi p. p. ks. K. Lubomirskiego o policzenie 9 lat i 8 mies. do emerytury — do kom. szkolnej.
243. L. s. 481. Stowarzyszenie rękodzielników „Gwiazda“ w Rzeszowie p. p. Hupkę o zapomogę — do kom. budżetowej.
244. L. s. 482. Dychdalewicz Filomela, Siostra miłosierdzia w Czortkowie p. t. p. o zapomogę dla Zakładu nieuleczalnie chorych w Czortkowie — do kom. budżetowej.
245. L. s. 483. Wydział powiatowy w Turce p. t. p. o wezwanie rządu do zbadania i przedłożenia Radzie Państwa sprawy przyznania gminom wynagrodzenia za wykonywanie czynności w poruczonym zakresie działania — do kom. gminnej.
246. L. s. 484. Lewicki Władysław do rąk brata profesora gimnazyalnego Stanisława, Lwów plac Jura 4. p. t. p. o subwencyę na studya spiewu i podróż do Włoch — do kom. budżetowej.
247. L. s. 485. Teliszewski Michał, emer. nauczyciel w Rakowcu pow. Podhajce p. t. p. o zwolnienie od wkładki do funduszu emerytalnego — do kom. szkolnej.
248. L. s. 486. Towarzystwo Bratniej pomocy słuchaczów Akademii weterynaryi Lwów Kochanowskiego 33. p. t. p. o subwencyę 1000 K. na rok 1902 — do kom. budżetowej.
249. L. s. 487. Zarząd polskiego Towarzystwa przyrodników im. Kopernika we Lwowie p. t. p. o podwyższenie subwencyi na wydawanie czasopisma „Kosmos“ — do kom. budżetowej.
250. L. s. 488. Wydział Rady powiatowej Myślenice p. t. p. w sprawie wynagrodzenia gmin za czynności w poruczonym zakresie działania — do kom. gminnej.
251. L. s. 489. Tenże Rawa p. t. p. o zmianę ustawy państ. z 23. grudnia 1817 — do kom. podatkowej.
252. L. s. 490. Tenże Lisko p. t. p. j. w. — do kom. podatkowej.
253 L. s. 491. Wydział Rady powiatowej w Lisku p. p. Hupkę o wynagrodzenie za czynności poruczonego zakresu działania — do kom. gminnej.
254. L. s. 492. Tenże w Sokalu p. t. p. o wezwanie rządu do zmiany ustawy państw. z 23. grudnia 1817. — do kom. podatkowej.

255. L. s. 493. Tenże w Złoczowie p. t. p. j. w. — do kom. podatkowej.

256. L. s. 494. Tenże w Husiatynie p. t. p. j. w. — do kom. podatkowej.

257. L. s. 495. Tenże w Stanisławowie p. p. Michalskiego j. w. — do kom. podatkowej.

258. L. s. 496. Ś. Pszkawec Marya Bogumiła przełożona Ochronki, Lwów, Żółkiewska 86. p. p. Hupkę o zapomogę — do kom. budżetowej.

259. L. s. 497. Wydział pow. w Podhajcach p, t. p. o udzielenie koncesyi na pobór myta mostowego na Złotej Lipie pod Haliczem — do kom. drogowej.

260. L. s. 498. Gibas Józef, nauczyciel lud. w Brzeźnie, pow. Zabierzów, koło Krakowa p. t. p. o podwyższenie płacy z 900 na 1000 K. — do komisyi szkolnej.

261. L. s. 499, Dróżnicy dróg krajowych p. t. p. o podwyższenie płacy — do kom. petycyjnej.

262. L. s. 500. Gmina Łodzina p. Mrzygłód, pow. Sanok, p. t. p. o przeniesienie dot. nauczyciela na szkolny fundusz krajowy — do kom. szkolnej.

263. L. s. 501. Barer Izrael, fabrykant garbarski w Podkamieniu pow. Brody p. p. Hupkę o pożyczkę z funduszu przemysłowego — do kom. przemysłowej.

264. L. s. 502. Dorożyński Longin, emer. nauczyciel w Tarnopolu, Smykowiecka 1497. p. t. p. o przyznanie całej emerytury i policzenie lat służby nauczycielskiej — do kom. szkolnej.

265. L. s. 503. Sternalowa Apolonia, wdowa po urzędniku Wydziału krajowego, Lwów, Długosza 33. p. p. Michalskiego o jednorazową zapomogę — do kom. budżetowej.

266. L. s. 504. Komitet przytuliska św. Józefa dla drobnych sierót, Lwów, Piekarska 69. p. t. p. o subwencyę — do kom. budżetowej.

267. L. s. 505. Przełożona Zakładu im. św. Heleny, Lwów, Janowska 42. p. t. p. o subwencyę w kwocie 1000 K. — do kom. budżetowej.

268. L. s. 506. Kratochwill Jadwiga, Lwów, Łyczakowska 60. p. t. p. o stypendyum na dalsze kształcenie się zagranicą w spiewie i w szkole artystycznej — do kom. budżetowej.

269. L. s. 507. Grochowska Rozalia, wdowa po portyerze szpitala krajowego, Lwów, Hausnera 13. p. t. p. o zapomogę — do kom. budżetowej.

270. L. s. 508. Siembrzuch Wojciech z Wólki Niedźwiedzkiej pow. Łańcut p. t. p. o zezwolenie na wykopanie brzóz a posadzenie wiszeń przy drodze — do kom. petycyjnej.

271. L. s. 509. Stanisz Franciszek w Lipowem pow. Limanowa p. t. p. o zmianę ustawy szkonej — do kom. szkolnej.

272. L. s. 510. Wydział Rady powiatowej w Brzesku p. t. p. o wstawienie w budżet szkolny znaczniejszej kwoty dla ulżenia stronom konkurującym — do kom. budżetowej.

273. L. s. 511. Trojnar Leonilla przełożona Ochronki S. S. Służebniczek w Zaleszczykach p. t. p. o subwencyę na restauracyę Ochronki — do komisyi budżetowej.

274. L. s. 512. Ujda Piotr i towarzysze w Pilchowie pow. Tarnobrzeg p. t. p. z zażaleniem na weterynarza Seweryna Fryta — do kom. budżetowej.

275. L. s. 613. Stowarzyszenie rękodzielników „Gwiazda“ w Kołomyi p. t. p. o subwencyę na zakupno książek do biblioteki — do kom. budżetowej.

276. L. s. 514. Borkowski Leon, dyetaryusz oddziału rachunkowego Wydziału kraj. p. t. p. o pensyę emerytalną — do kom. budżetowej.

277. L. s. 515. Grono nauczycieli szkoły ludowej w Borysławiu p. t. p. o podwyższenie płacy i dodatek na pomieszkanie — do kom. szkolnej.

278. L. s. 516. Wydział Towarzystwa bursy polskiej w Kołomyi p. t. p. o subwencyę — do kom. budżetowej.

279. L. s. 517. Zwierzchność gm. m. Halicz p. t. p. o zniesienie myt drogowych i mostowych pod Haliczem — do kom. budżetowej.

280. L. s. 518. dtto p. t. p. o wezwanie rządu do budowy mostu żelaznego na Dniestrze w Haliczu — do kom. drogowej.

281. L. s. 519. Ks. Piątkowski Marceli i Towarzysze w Olesku o zasiłek na budowę studni przy zamku oleskim — do kom budżetowej.

282. L. s. 520. Węgrzynek Marya, wdowa po nauczycielu ludowym w Zatorze, zamieszkała w Wadowicach ul. Zatorska, o emeryturę i datek na wychowanie dziecka — do kom. szkolnej.

283. L. s. 521. Wydział pow. w Pilznie p. p. Bujnowskiego o podwyższenie subwen-

cyi na rekonstrukcyę drogi gminnej I. klasy Kamienica dolna-Głobikowa — do kom. drogowej.

284. L. s. 522. Mieszkańcy m. Nowego Sącza p. p. Marsa o przyłączenie gminy Załubińcze do miasta — do komisyi gminnej.

285. L. s. 523. Mieszkańcy gminy Załubińcze p. t. p. o przyłączenie do miasta Nowego Sącza — do kom. gminnej.

286. L. s. 524. Marynowska Zofia we Lwowie p. t. p. o subwencyę na kształcenie się w spiewie — do komisyi budżetowej.

287. L. s. 525. Komitet zjazdów lekarzy okręgowych w Galicyi p. t. p. o polepszenie ich bytu — do kom. sanitarnej.

288. L. s. 526. Stowarzyszenie rękodzielników „Gwiazda“ w Drohobyczu p. p. Wiśniewskiego o zapomogę — do kom. bedżetowej.

289. L. s. 527. Wolski Waleryan, etatowy pisarz manipulacyjny Wydziału krajowego p. t. p. o podwyższenie płacy — do kom. budżetowej.

290. L. s. 528. Kühnelówna Aniela, nauczycielka w Rzeszowie p. t. p. o policzenie 3 lat służby do emerytury — do kom. szkolnej.

291. L. s. 529. Piotrowska Genowefa wdowa po nauczycielu ludowym w Kołomyi p. p. Witosławskiego o podwyższenie pensyi lub o zapomogę — do komisyi szkolnei.

292. L. s. 530. Szmid Kazimiera, wdowa po zarządcy szpitalu w Śniatynie p. t. p. o zapomogę — do kom. budżetowej.

293. L. s. 531. Zielańska Adela, wdowa po nauczycielu lud. w Kołomyi p. t. p. o pensyę wdowią — do kom. szkolnej.

294. L. s. 532. Kołemniak Klementyna, wdowa po nauczycielu lud. w Kołomyi p. t. p. o podwyższenie pensyi — do komisyi szkolnej.

295. L. s. 533. Lewicki Józef, uczeń Akademii sztuk pięknych w Krakowie p. t. p. o zapomogę na dalsze ksztacenie się — do kom. budżetowej.

296. L. s. 534. Paziuk Jan, emer. żandarm w Kołomyi p. t. p. o stały datek na wychowanie dwóch sierót po nauczycielce Maryi Paziukowej — do kom. szkolnej.

297. L. s. 535. Gmina m. Kołomyi p. t. p. o pomoc kraju do budowy szkól ludowych — do kom. budżetowej.

298. L. s. 536. Wydział powiatowy w Kamionce strumiłowej p. p. St. Badeniego o zmianę paragrafu 19. ordynacyi wyborczej powiatowej — do kom. administracyjnej.

299. L. s. 537. Ten sam p. t. p. w sprawie uwolnienia budynków Rad powiatowych od podatku domowo-czynszowego — do kom. podatkowej.

300. L. s. 538. Ten sam p. t. p. o wynagrodzenie gmin za czynności poruczonego zakresu działania — do komisyi gminnej.

301. L. s. 539. Ten sam p. t. p. o podwyższenie dotacyi na budowę szkół ludowych — do kom. budżetowej.

302, L. s. 540. Schöp Frydryk nauczyciel w Hameninie p. t. p. o policzenie lat służby do emerytury — do komisyi szkolnej.

303. L. s. 541. Tytor Jan nauczyciel w Liczkowcach p. p. Gołuchowskiego o policzenie 13 miesięcy służby do emerytury — do kom. szkolnej.

304. L. s. 542. Wydział powiatowy w Przemyślanach p. p. Wybranowskiego o wynagrodzenie gmin za czynności poruczonego zakresu działania — do kom. gminnej.

305. L. s. 543. Darowski Stanisław emeryt. konduktor dróg krajowych we Lwowie p. p. Mecińskiego o zapomogę — do kom. budżetowej.

306. L. s. 544. Gmina Ortynice pow. Sambor p. p. Sozańskiego o subwencyę na budowę mostu na Bystrzycy — do kom. budżetowej.

307. L. s. 545. Zapałowa Barbara wdowa po nauczycielu lud. w Krakowie p. p. Bobrzyńskiego o podwyższenie pensyi wdowiej — do kom. szkolnej.

308. L. s. 546. Głowacki Emilian opiekun Małoletniej Michaliny Chaszczyńskiej sieroty po nauczycielu lud. w Żydaczowie p. p. Ochrymowicza o przedłużenie pobierania dodatku na wychowanie tejże — do komisyi szkolnej.

309. L. s. 547. Chomin Jan nauczyciel w Skomorochach nowych p. t. p. o policzenie 4 lat i 3 miesięcy służby do emerytury — do komisyi szkolnej.

310. L. s. 548. Towarzystwo „Bursy nauczycielskiej w Tarnopolu p. p. E. Michałowskiego o zapomogę — do kom. budżetowej.

311. L. s. 549. Konwent OO. Franciszkanów w Krośnie p. p. Trzecieskiego o zapomogę na dokończenie restauracyi kościoła — do kom. budżetowej.

312. L. s. 550, Łuniewska Natalia wdowa po inżynierze asystencie Wydziału kraj. p. p. Barwińskiego o dar z łaski — do kom. budżetowej.

313. L. s. 551. Jaroszyńska Eugenia wdowa po oficyale szpitala we Lwowie p. t. p. o zapomogę — do komisyi budżetowej.

314. L. s. 552. Makarewicz Bazyli emeryt. nauczyciel lud. we Lwowie p. t. p. o policzenie 4 lat służby do emerytury — do kom. szkolnej.

315. L. s. 553. Ks. Łomnicki Jaremiasz imieniem SS. Służebniczek w Krystynopolu p. t. p. o zasiłek na budowę nowicyatu — do komisyi budżetowej.

316. L. s. 554. Ten sam p. t. p. o zasiłek na utrzymanie nowicyatu -- do kom. budżetowej.

317. L. s. 555. Stawniczy Korneli nauczyciel w Rosolnej p. t. p. o policzenie 5 lat służby do emerytury — do komisyi szkolnej.

318. L. s. 556. Towarzystwo im. Szewczenki we Lwowie p. t. p. o podwyżzenie subwencyi na wydawnictwa — do komisyi budżetowej.

319. L. s. 557. Etnograficzna komisya Tow. im. Szewczenki we Lwowie p. t. p. o podwyższenie subwencyi — do kom. budżetowej.

320. L. s. 558. Archeograficzna komisya tegoż Towarzystwa p. t. p. j. w. — do kom. budżetowej.

321. L. s. 559. Towarz im. Szewczenki we Lwowie p. t. p. o subwencyę na wydawnictwo ruskiej historycznej biblioteki — do kom. budżetowej.

322. L. s. 560. Etnograficzna komisya tegoż Towarzystwa p. t. p. o podwyższenie subwencyi na etnograficzną expedycyę — do kom. budżetowej.

323. L. s. 561. Towarzystwo dam dobroczynności w Śniatynie p. p, Moysę o zasiłek dla Ochronki małych dzieci — do kom. budżetowej.

324. L. s. 562. Wydział powiatowy w Tarnobrzegu p. p. Z. Tarnowskiego o wydanie ustawy ustanawiającej wspólny budżet dla gmin i obszarów dworskich w sprawach wspólnych — do kom. administracyjnej.

325. L. s. 563. Ten sam p. t. p. o ustanowienie posad geometrów przy każdym sądzie powiatowym — do koisyi administracyjnej.

326. L. s. 564. Ten sam p. t. p. o przyspieszenie wydania ustawy o przymusowej asekuracyi od ognia — do kom. administracyjnej.

327. L. s. 565. Ten sam p. t. p. o wydanie ustawy uwalniającej naczelników i pisarzy gminnych oraz urzędników autonomicznych w sprawach urzędowych od opłaty myta na drogach krajowych — do kom. drogowej.

328. L. s. 566. Ten sam p. t. p. o poprawę władz administracyjnych rządowych — do kom. administracyjnej.

329. L. s. 567. Ten sam p. t. p. o zaprowadzenie w urzędach poczt i telegrafów, kolei państwowych, żandarmeryi i prokuratoryi języka polskiego jako urzędowego — do kom. administracyjnej.

330. L. s. 568. Ten sam p. t. p. o zmianę §. 19. ordynacyi wyborczej powiatowej — do komisyi administracyjnej.

331. L. s. 569. Ten sam p. t. p. w sprawie doręczania stronom pism i wezwań władz politycznych i Skarbowej Dyrekcyi przez urzędy pocztowe — ko kom. administracyjnej.

332. L. s. 570. Ten sam p. t. p. o zniesienie instytucyi rewizorów bydła — do kom. gospod. krajowego.

333. L. s. 571. Ten sam p. t. p. o urządzenie odpowiedniej komunikacyi przewozowej na Wiśle i Sanie — do kom. drogowej.

334. L. s. 572. Ten sam p. t. p. o podwyższenie dotacyi na budowę szkół ludowych — do kom. budżetowej.

335. L. s. 573. Rada powiatowa w Tarnobrzegu p. t. p. o kreowanie ubocznego Urzędu cłowego na granicy austryacko-rosyjskiej w Dąbrowie rzeczyckiej koło Radomyśla — do kom. petycyjnej.

336. L. s. 574 Ta sama p. t. p. w sprawie wypłacenia ekwiwalentu za wybijaną podczas zarazy trzodę chlewną — do kom. gospod. krajowego.

337. L. s. 575. Ta sama p. t. p. o uwolnienie gruntów położonych między wałami a rzekami od podatku gruntowego — do kom. podatkowej.

338. L. s. 576. Komitet c k. Towarzystwa rolniczego w Krakowie p. t. p. o subwencyę na doświadczenia nad perlicą i nad pomorem trzody chlewnej — do kom. gospod. krajowego.

339. L. s. 577. Ten sam p. t. p. o podwyższenie subwencyi na wydatki biurowe — do kom. budżetowej.

340. L. s. 578. Zwierzchność gminna miasta Baranowa pow. Tarnobrzeg p. t. p, o zapomogę na pokrycie pożyczki zaciągniętej na budowę drogi — do kom. drogowej.
341. L. s. 579. Karpiel Jan nauczyciel w Nagajowie, p. t. p. o policzenie 8 lat i 5 miesięcy służby do emerytury. -- do kom. szkolnej.
342. L. s. 580. Jasiński Bolesław nauczyciel lud. w Antoniowie p. t. p. o przyznanie pięciolecia — do komisyi szkolnej.
343. L. s. 601. Gminy Krzęcin, Zelczyna, Ochodza, Faćmiech, Polanka, Haller, Borek szlach. i Głuchowiec p. p. Maryewskiego o zwolnienie od ponoszenia ciężarów na sanacyę kasy oszcz. w Wieliczce — do kom. petycyjnej.

Marszałek. Proszę p. sekretarza o odczytanie wniosków, które wpłynęły podczas ostatniego posiedzenia i przed dzisiejszem.

Sekretarz Kazimierz **Lubomirski** (czyta):

Wniosek.

Zważywszy, że przywóz wędlin z obczyzny, szczególnie doborowszego gatunku nie został dotąd wyrugowany;

zważywszy, że wywóz wędlin z kraju, aczkolwiek dość znaczny, pochodzi niemal wyłącznie z kilkunastu tylko miejscowości;

zważywszy, że ogół hodowców nierogacizny spienięża produkt ten, który jest w mniejszych gospodarstwach podstawą przychodu, po zbyt niskich cenach i nie umie skorzystać ze wzmagającego się popytu za wędlinami, nieznając łatwych domowych sposobów wędzenia, używanych powszechnie w innych dzielnicach nawet przez najuboższych włościan —

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Sejm poleca Wydziałowi krajowemu, aby popierał zakładanie małych i średnich wędzarń i otoczył tę gałęź przemysłu domoworolniczego podobną opieką jak wyrób masła, któremu w tak krótkim czasie umiano w handlu wytworzyć poważne stanowisko.

Zaleca się do rozważenia następne zarządzenia:

1. Zaprowadzenie w szkołach rolniczych i gospodyń wiejskich małych wędlarń, gdzie uczniowie i sąsiedzi poznawać by mogli praktycznie łatwe sposoby marynowania i wędzenia mięsa.

2. Ułatwianie powstawania mniejszych wędlarń szczególnie w okolicach, w których przywóz wędlin bardzo znacznie przewyższa miejscową produkcyę.

3. Zlecenie Dyrektorom szpitali, internatów i zakładów krajowych, by przy zakupnie wyrobów masarskich uwzględniano oferty mniejszych wędlarń szkół gospodyń itp. w tej mierze, jak przy zakupnie płótna i sukna uwzględniane bywają oferty spółek tkackich i sukienniczych.

We Lwowie, dnia 21 czerwca 1902.

Wnioskodawca:
Trzecieski w. r.

Truskolaski, Z. Tarnowski, W. Dzieduszycki, Borkowski, Struszkiewicz, Filip Zaleski, Paygert, Gorayski, Cielecki, Jerzy Baworowski, Sozański, Hupka, Kozłowski, Mieczysław Urbański, Wybranowski, Krzysztofowicz, Gołuchowski.

Sekretarz p. Kazimierz **Lubomirski** (czyta):

Wniosek.

Zważywszy, że pomiędzy instytucyami finansowemi w kraju naszym zawiązującemi się na podstawie ustawy z dnia 9. kwietnia 1873 l. Dp. 70 o stowarzyszeniach zarobkowych i gospodarczych, znajduje się kilkaset takich, które nie poddawały się kontroli krajowego związku stowarzyszeń, żadnej w ogóle kontroli nie podlegają,

zważywszy, że po miasteczkach naszych mnoży się coraz więcej takich stowarzyszeń, które na zysk i wyzysk obliczone stają się ciężką klęską dla ludności naszych wsi i miasteczek, podpisani wnoszą:

Sejm wzywa rząd, by dla zapobieżenia temu stanowi rzeczy odpowiednie zmiany w obowiązującej ustawie o stowarzyszeniach zarobkowych i gospodarczych na drodze konstytucyjnej jak najspieszniej przeprowadził i obmyślił środki kontroli nad towarzystwami Zaliczkowemi analogicznie jak to ma miejsce przy kasach oszczędności.

We Lwowie, dnia 23. czerwca 1902.

Wnioskodawca:
Stanisław Jędrzejowicz w. r.

Sękowski, Bobrzyński, Hupka, St. Tarnowski, Płocki, K. Badeni, Dąmbski, Z. Tarnowski, Tyszkiewicz, Zdz. Skrzyński, Wład. Leop. Jaworski, Ad. Jędrzejowicz, Mars, Struszkiewicz.

Sekretarz p. **Mycielski** (czyta):

Wniosek

posła Szajera i towarzyszy, dotyczący ukrajowienia drogi Rzeszów - Strzyżów - Jasło 80 kilm. i Rzeszów-Głogów-Kolbuszowa-Majdan-Tarnobrzeg 70 kilom.

Zważywszy, że znaczny szmat kraju naszego od Rzeszowa przez Strzyżów do Jasła nie posiada należytej komunikacyi z powodu, że powiaty dróg tamże wiodących na przestrzeni 80 kilometrów dla dzikiego terenu i licznych objektów a w szczególności dwóch mostów na Wisłoku nie są wstanie należycie utrzymywać na wysokości żądania i stawianych wymogów;

zważywszy, że duży kawał ziemi od Rzeszowa do Tarnobrzega nie posiada żadnej kolei żelaznej, a drogi powiatowe z powodu nadzwyczajnego ruchu bywają niszczone, a utrzymanie ich w należytym porządku dla braku kamienia niezwykle jest kosztownem tak, że powiaty nie są wstanie kosztów tych pokrywać; stawiają podpisani następujący wniosek:

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Wydział krajowy wzywa się, by z porozumieniem z c. k. Namiestnictwem drogi prowadzące z Rzeszowa przez Strzyżów do Jasła na przestrzeni 80 kilometrów, tudzież drogę prowadzącą z Rzeszowa przez Głogów, Kolbuszowę, Majdan do Tarnobrzega jeszcze w tym roku ukrajowił i zamienił na drogi krajowe.

Lwów, dnia 23. czerwca 1902.

Wnioskodawca;
Tomasz Szajer w. r.

Stojałowski, Skołyszewski, Mogilnicki, Huryk, Staruch, Barabasz, Korol, Stanisław Jędrzejowicz, Barwiński, Bohaczewski, Wilczkiewicz, Żardecki, Szponder, Glidziuk.

Sekretarz p. Mycielski (czyta):

Wniosek

posła Tomasza Szajera i towarzyszy, dotyczący fabryk krajowych dla wyrobów betonowych i odsprzedaży tychże wyrobów włościanom po cenach produkcyi.

Zważywszy, że wyroby betonowe produkowane przez krajowe fabryki, zastosowane są tylko przeważnie przy sposobności sporządzania kanałów i mostów drogowych, celem zastąpienia drogiego materyału drzewnego, małotrwałego i coraz rzadszego, a wyroby betonowe mogą i do innych przedmiotów w gospodarstwie domowem być zastosowane, jakoto: do wyrobu rur studziennych, chodników czyli płyt betonowych, wszelkiego rodzaju żłobów, kanalizacyi stajen, zbiorników, kominów, dachówek i t. p., wnoszą podpisani następujący wniosek:

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Wzywa się Wydział krajowy, aby krajowe fabryki betonów założone zostały w większej ilości tak, aby przynajmniej na 2 powiaty przypadała jedna taka fabryka, aby w tychże wyrabiano przedmioty mające zastosowanie także przy gospodarstwie włościańskiem, jako to: rury studzienne, chodniki t. j. płyty betonowe, żłoby wszelkiego gatunku, koryta do pojenia, części do urządzania kanalizacyi stajen, zbiorników, kominów i t. p. po cenach produkcyi, aby sprowadzających takie wyroby betonowe uwolniono od opłat myt na drogach krajowych i powiatowych i ku temu celowi zaopatrzono ich w odnośne certyfikaty.

We Lwowie, 23. czerwca 1902.

Wnioskodawca:
Tomasz Szajer w. r.

Stojałowski, Skołyszewski, Mogilnicki, Huryk, Barabasz, Staruch, Korol, Stanisław Jędrzejowicz, Barwiński, Bohaczewski, Żardecki, Wilczkiewicz, Glidziuk, Szponder.

Sekretarz **Mycielski** (czyta:)

Wniosek.

Zważywszy, że większość Wysokiej Izby dwukrotnie d. 6. marca r. 1899 i d. 2. kwietnia r. 1900 oświadczyła się za potrzebą reformy seminaryów nauczycielskich w kierunku więcej odpowiadającym potrzebom kraju rolniczego, wskutek których to uchwał została zwołaną przez Wydział krajowy osobna ankieta na d. 27. października 1900 r., a sprawozdanie Wydziału krajowego o wyniku tej ankiety odesłane do komisyi szkolnej jedynie z powodu krótkości ostatniej sesyi sejmowej, do Wysokiej Izby nie powróciło z odpowiednim wnioskiem; przeto w myśl powyżej przytoczonych uchwał i zgodnie z zapatrywaniami odnośnej ankiety z r. 1900.

Wysoka Izba uchwalić raczy:

Sejm uchwala założenie kosztem kraju jednego seminaryum nauczycielskiego z kierunkiem stanowczo rolniczym, bez obniżenia

poziomu nauki, które to seminaryum byłoby internatem i położonem opodal większego miasta.

We Lwowie, dnia 23. czerwca 1902.

Wnioskodawca:
Cielecki w. r.

Czartoryski, L. Cieński, Szeptycki, Garapich, Moysa, R. Puzyna, Skołyszewski, Potoczek, Szwed, Kramarczyk, Szponder, Krementowski, Czaykowski, Wybranowski, Krzysztofowicz, Miecz. Urbański, Sozański, Kozłowski, Tad. Cieński.

Marszałek. Wnioski te umieszczę na porządku dziennym najbliższego posiedzenia.

Otrzymałem jeszcze wniosek p. Stapińskiego, który nie ma jednak dostatecznej liczby podpisów; dlatego podam wniosek ten do poparcia.

Proszę p. sekretarza o odczytanie wniosku.

Sekretarz **Urbański** (czyta).

Wniosek.

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

I. Sejm królestwa Galicyi i Lodomeryi wraz z Wielkiem Księstwem Krakowskiem imieniem całego narodu polskiego i imieniem tego kraju protestuje stanowczo i uroczyście przeciw wrogim dla narodu hasłom bojowym cesarza Wilhelma II., urągającym poczuciu sprawiedliwości i prawu narodów.

II. Sejm królestwa Galicyi i Lodomeryi wraz z Wielkiem Księstwem Krakowskiem wzywa c. k. Rząd, by w sposób niedwuznaczny określił swoje stanowisko wobec znanej enuncyacyi malborskiej.

Lwów, dnia 21. czerwca 1902.

Wnioskodawca
Jan Stapiński w. r.

P. **Rayski.** Pod względem formalnym proszę o głos.

Marszałek. P. Rayski ma głos w sprawie formalnej.

P. **Rayski** Imieniem klubu demokratycznego polskiego mam zaszczyt oświadczyć co następuje: (czyta): „Jakkolwiek podzielamy uczucia i pobudki, jakie kierowały p. Stapińskim przy stawianiu jego wniosku, nie użyczymy mu poparcia, powolni uchwale sejmowego „Koła polskiego“.

Marszałek. Przepraszam szan. posła, ale muszę zauważyć, że regulamin nie dopuszcza motywowania poparcia wniosku.

P. **Stapiński.** Proszę o głos pod względem formalnym.

Marszałek. Głos ma p. Stapiński.

P. **Stapiński.** Proszę, aby J. E. p. Marszałek zarządził imienne głosowanie nad poparciem mego wniosku, a to przez odczytanie listy posłów.

Marszałek. Proszę Panów zająć miejsca.

P. Stapiński żąda, ażebym zarządził imienne głosowanie przy poparciu jego wniosku. Muszę w tej sprawie odwołać się do decyzyi Wys. Izby. Kto popiera to żądanie imiennego głosowania zechce rękę podnieść. (Niedostateczna liczba).

Niema dostatecznej ilości. Kto popiera wniosek p. Stapińskiego zechce powstać. (Powstają pp. Stapiński, Bojko i Krempa). Wniosek nie uzyskał poparcia.

P. **Stapiński.** Oto sarmacka buta!

Marszałek. Udzielam urlopu p. Federowiczowi na 2 dni, p. Starzyńskiemu na 3 dni, p. Baworowskiemu na 5 dni.

Przed przystąpieniem do porządku dziennego zażądał głosu JE. p. Zaleski. Udzielam mu głosu.

JE. P. **Zaleski.** Na porządku dziennym dzisiejszego posiedzenia jest wybór szeregu komisyj.

Grono posłów rozpatrując skład dzisiejszego Sejmu przyszło do przekonania, że częścią dla zatrzymania dotychczasowych doświadczonych częścią dla pozyskania nowych sił do komisyi należałoby liczbę członków niektórych komisyj pomnożyć. Propozycye wczoraj przyjęte zredukowały skład liczby członków niektórych komisyi i dlatego z powodów przytaczanych sądzę, że należałoby powiększyć liczbę członków niektórych komisyj w ten sposób; ażeby wzmocnić o 5 członków komisyę gminną, administracyjną i bankową, o 4-rech przemysłową, o trzech komisyę szkolną i sanitarną, o dwóch solną i podatkową, o jednego komisyę gospodarstwa krajowego i drogową.

Stawiam przeto wniosek:

Wysoki Sejm raczy uchwalić powiększenie liczby członków komisyi gminnej z 9 na 14, administracyjnej z 15 na 20, szkolnej z 17 na 20, gospodarstwa krajowego z 19 na 20, drogowej z 15 na 16, przemysłowej z 11 na 15, sanitarnej z 9 na 12, solnej z 9 na 11, bankowej z 11 na 16, podatkowej z 11 na 13.

Prócz tego ze względu na to, że w najbliższej przyszłości znajdą się na porządku dziennym przedmioty, wymagające odesłania do osobnych fachowych komisyj; pozwolę sobie postawić wniosek o wybór komisyi dla reform agrarnych z 15 i wodnej z 18 członków.

Ponieważ jestem przy głosie pozwolę sobie zarazem zwrócić uwagę na błąd drukarski w propozycyi do wyboru komisyi sanitarnej. Jest tam podane, że do komisyi tej proponowany jest p. Maiss jako członek, a ma być poseł dr. Mars. Proszę Wys. Izbę pomyłkę tę drukarską sprostować.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu?

P. **Korol.** Proszu o hołos.

Marszałek. Głos ma p. Korol.

P. **Korol.** Korystajuczy z toho, szczo w tij sprawi zabraw wże hołos dostojnyj p. Zaleskij pozwolu sobi postawyty poprawku do uchwały pryniatoj na poślidnym zasidaniu, imenno choczu postawyty wnesenie szczoby czysło człeniw komisji prawnyczoj pobilszyty z 9 na 10 a to po toj pryczyni szczo komisja matka ne proponuje do toj komisji ani odnoho człena Rusyna.

W wideńskim parlamenti, kotryj składaje sia z 425 posliw, de ruskij klub czysłyt tilko 6 człeniw jeśmo zastupłeni we wsich komisjach, jaki parlament wybyraje w wydu czoho zdaje sia meni, szczo sprawedływist wymahaje, szczoby i tu w Sojmi de sut tilko dwi narodnosty nasza narodnist w każdoj komisji mała zastupnyka.

Dlatoho stawlaju wnesenje szczoby komisju prawnyczu pobilszyty o odnoho człena i wybraty człenom tym Rusyna.

JE. **Zaleski.** Proszę o głos.

Marszałek. Głos ma JE. Zaleski.

JE. p. **Zaleski.** Uznając słuszność wywodów p. Korola przyznaję, że należałoby wybrać do komisyi prawniczej jednego członka Rusina i proponuję do wyboru p. dr. Korola.

Marszałek. Czy żąda kto jeszcze głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda rozprawa zamknięta. Kto się zgadza z powiększeniem liczby cłonków komisyi gminnej z 9 na 14 zechce rękę podnieść (Większość). Wniosek jest przyjęty.

Kto się zgadza z wnioskiem aby liczbę członków komisyi administracyjnej powiększyć z 15 na 20 zechce rękę podnieść. (Większość). Wniosek jest przyjęty.

Kto się zgadza z wnioskiem powiększenia liczby cłonków komisyi szkolnej z 17 na 20 zechce rękę podnieść. (Większość). Wniosek jest przyjęty.

Kto się zgadza z wnioskiem powiększenia liczby członków komisyi gospodarstwa krajowego z 19 na 20 zechce rękę podnieść. (Większość). Wniosek jest przyjęty.

Kto się zgadza z wnioskiem powiększenia członków komisyi drogowej z 15 na 16, zechce rękę podnieść. (Większość). Wniosek jest przyjęty.

Kto się zgadza z wnioskiem powiększenia liczby członków komisyi przemyłowej z 11 na 15 zechce rękę podnieść. (Większość). Wniosek jest przyjęty.

Kto się zgadza z wnioskiem powiększenia komisyi sanitarner z 9 na 12 członków zechce rękę podnieść. (Większość). Wniosek jest przyjęty.

Kto się zgadza z wnioskiem powiększenia cłonków komisyi solnej z 9 na 11 zechce rękę podnieść. (Większość). Wniosek jest przyjęty.

Kto się zgadza z wnioskiem powiększenia liczby członków komisyi bankowej z 11 na 16 zechce rękę podnieść. (Większość). Wniosek jest przyjęty.

Kto się zgadza z wnioskiem powiększenia liczby członków komisyi podatkowej z 11 ne 13 zechce rękę podnieść (Większość). Wniosek jest przyjęty.

Kto się zgadza z wnioskiem p. Korola aby komisya prawnicza składała się zamiast z 9 z 10 członków zechce rękę podnieść. (Większość). Wniosek jest przyjęty.

Kto się zgadza z wnioskiem p. Zaleskiego aby wybrać nową komisyę dla reformy agrarnej z 15 członków zechce rękę podnieść. (Większość). Wniosek jest przyjety.

Kto się zgadza z dalszym wnioskiem p. Zaleskiego aby wybrać komisyę wodną z 18 członków zechce rękę podnieść. (Większość). Wniosek jest przyjęty.

Proszę p. Sekretarza o odczytenie pisma sądu krajowego w Rzeszowie w sprawie wydania ks. p. Stojałowskiego.

Sekretarz p. **Urbański** (czyta).

Do Wysokiego Sejmu krajowego
we Lwowie.

Ks. Stanisław Stojaławski poseł do Wysokiego Sejmu krajowego oskarzonym został przez c. k. Prokuratoryę Państwa w Krakowie w Sądzie tut. na podstawie decyzyi c. k. Sądu krajowego wyższego w Krakowie z dnia 17. października 1900 Ns. I. 874 1/00 a. o przekr. z § 312 uk. popełnione dnia 22. lipca 1900 w Chojniku i Gromniku na osobie komisarza star. Wolanieckiego, zaś dnia 22. sierpnia 1900 w Sosnowicach na osobie komisarza star. Szajnowskiego, b. o przekroczenie z § 314 u. k. popełnione w Chojniku i Gromniku dnia 22. lipca 1900 w Sosnowicach dnia 22. sierpnia 1900, w Przeworsku dnia 29. stycznia 1901, wreszcie w Rajczy dnia 16. maja 1901, c. o przekroczenie z § 488, 491 i 492 u. k. i art. V. ust. z 17/12

862 Nr. 8 d. p. p. z r. 1863 popełnione na szkodę c. k. Starostwa w Wadowicach i c. k. Namiestnictwa dnia 22. sierpnia 1900 w Sosnowicach, d. o przekroczenie z §§ 487, 488, 492 u. k. i art. V. ust. z dnia 17. grudnia 862 Nr. 8 d. p. p. z r. 1863 popełnione dnia 5. listopada 1900 przez obrazę c. k. Żandarmeryi, e. o przekroczenie § 3 i 19 ust. z dnia 15. listopada 1867 Nr. 135 d. p. p. popełnione dnia 6. października 1900 w Żarawcu, dnia 5. listopada 1900 w Krościenku, dnia 29. listopada 1901 w Przeworsku, dnia 6. sierpnia 1901 w Niepołomicach wreście f. o przekroczenie z § 23 ust. 17. grudnia 1862 Nr. 6 dz. p. p. z r. 1863 popełnione dnia 22. lipca 1900 w Chojniku, dnia 22. sierpnia 1900 w Sosnowicach, dnia 16. maja 1901 w Rajczy, dnia 6. sierpnia 1901 w Niepołomicach, dnia 2. września 1901 w Zatorze.

Z tego powodu uprasza się Wysoki Sejm krajowy o zezwolenie na ściganie ks. Stanisława Stojałowskiego o powyższe czyny karygodne i wydanie go w tym celu Sądowi tut. przedkładając w załączeniu pod 1. akta tej sprawy karnej U. I. 1897/01.

Kraków, dnia 12. stycznia 1902.

C. k. Sąd powiatowy karny Oddz. I.

Krzyżanowski w. r.

Marszałek. Pod względem formalnym prosił o głos p. Kazimierz Lubomirski. Udzielam mu głosu.

P. Kazimierz **Lubomirski.** Proszę o odesłanie tej sprawy do komisyi prawniczej.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Proszę o odczytanie pisma sądu krajowego w Stryju w sprawie sądowego ścigania posła Oleśnickiego.

Sekretarz p. **Urbański.** (czyta):

Do Wysokiego Sejmu krajowego Królelestwa Galicyi i Lodomeryi z W. Ks. Krakowskiem we Lwowie.

Z powodu karnych doniesień Cypryana Kocowskiego c. k. radcy sądu kraj. w Stryju przeciw drowi Eugeniuszowi Oleśnickiemu adwokatowi w Stryju i posłowi na Sejm o przekroczenie z §§. 487, 488, 491 i 492. ust. k. w myśl §. 16. ustawy zasadniczej z 21. grudnia 1867 l. 141 Dz. p. p. przy dołączeniu pod ·/. aktów tej sprawy dotyczących uprasza się o zezwolenie na karno-sądowe ściganie posła na Sejm kraj. p. dra Eugeniusza Oleśnickiego.

C. k. Sąd powiatowy S. III. Oddz. I.

We Lwowie, dnia 19. marca 1902.

Marszałek. Pod względem formalnym prosił o głos p. Kazimierz Lubomirski. Udzielam mu głosu.

P. Kazimierz ks. **Lubomirski.** Wnoszę odesłanie tej sprawy do komisyi prawniczej.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Proszę p. Sekretarza o odczytanie jeszcze jednego pisma sądu powiatowego we Lwowie w prawie wydania karno-sądowego ścigania p. Oleśnickiego.

Sekretarz p. **Urbański** (czyta):

Do Wysokiego Sejmu krajowego Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem we Lwowie.

Odnośnie do tut. pisma z dnia 19. marca 1902 lcz. U. I. 2398/1 40 i 41. względem udzielenia w myśl §. 16. ustawy zasadniczej z 21. grudnia 1867 l. 141 dz. p. p. zezwolenia na karno-sądowe ściganie adwokata krajowego w Stryju i posła na Sejm krajowy p. dr. Eugeniusza Oleśnickiego, wskutek oskarżenia go przez c. k. radcę sądu krajowego w Stryju Cypryana Kocowskiego o obrazę czci, przedkłada się niniejszem Wysokiemu Sejmowi krajowemu pod ·/. dalszą skargę o obrazę czci tego samego oskarżyciela prywatnego przeciw drowi Egeniuszowi Oleśnickiemu z dnia 18. czerwca 1902. U. I. 2398/1 42. z prośbą o zezwolenie na karno-sądowe ściganie pomienionego p. dra Eugeniusza Oleśnickiego także i wskutek tej ostatniej skargi.

C. k. Sąd powiatowy S. III. Oddz. I.

Lwów, dnia 19. czerwca 1902.

Podpis nieczytelny.

P. Kazimierz **Lubomirski.** Proszę o głos pod względem formalnym.

Marszałek. Pod względem formalnym prosił o głos p. Kazimierz Lubomirski. Udzielam mu głosu.

P. Kazimierz ks. **Lubomirski.** Wnoszę odesłanie tej sprawy do komisyi prawniczej.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje wniosek ten, zechce rękę podnieść. (Większość), Jest przyjęty.

Celem odpowiedzi na interpelacye udzielam głosu p. komisarzowi rządowemu.

Komisarz rządowy, radca Dworu Włodzimierz hr. **Łoś.** Na postawione w Wysokim Sejmie interpelacye mam zaszczyt odpowiedzieć:

I. Na interpelacyę pp. posłów ks. Stołowskiego i tow. z 30. grudnia 1901 w sprawie wydzierżawienia polowania gminnego w Zmysłówce:

C. k. starostwo w Łańcucie przeprowadziło dnia 4. lipca 1901 licytacyę polowania gminnego w Zmysłówce na lat 5, t. j. na czas od 1. lipca 1901 do 30. czerwca 1906, przy której jako najwięcej ofiarujący utrzymał się Jan Kojder ze Zmysłówki z rocznym czynszem po 22 K.

Orzeczeniem z 29. sierpnia 1901 L. 20.298 przyznało starostwo dzierżawę polowania Janowi Kojderowi, ale nie całej wedle warunków dzierżawy 335 hektarów, wynoszącej przestrzeni, lecz na razie tylko na przestrzeni zwanej Kopanie, obejmującej kompleks 121 hektarów 4360 arów, a to dlatego, ponieważ zarząd lasów dóbr ordynacyi przeworskiej zgłosił w starostwie w myśl §. 11, ustawy łowieckiej prawo pierwszeństwa do wydzierżawienia reszty obszaru polowania gminnego w Zmysłówce.

Orzeczeniem z 2. października 1901 L. 25.740 starostwo odwołując się do powyższego orzeczenia przyznało Janowi Kojderowi, dzierżawę polowania gminnego w Zmysłówce stanowczo tylko na wymienionej przestrzeni Kopanie, natomiast na reszcie gruntów rustykalnych gminy Zmysłówki przyznało starostwo dzierżawę polowania po myśli §. 11. ustawy łowieckiej ordynacyi przeworskiej.

Na rekurs Jana Kojdera c. k. Namiestnictwo decyzyą z 19. grudnia 1901 L. 138.206 uchyliło obydwa powyższe orzeczenia starostwa, tudzież unieważniło akt licytacyi polowania gminnego w Zmysłówce z 4. lipca 1901 dla wadliwego postępowania, ponieważ tak wydzierżawienie polowania, jakoteż przyznanie ordynacyi przeworskiej prawa dzierżawy na części polowania gminnego bez przetargu prawem pierwszeństwa nastąpiło przed ustaleniem okręgów polowania w Zmysłówce, co się sprzeciwia postanowieniom §. 5. ustawy łowieckiej.

Zarazem otrzymało starostwo polecenie, aby przedewszystkiem przystąpiło do ustalenia okręgów polowania gminnego w Zmysłówce po myśli §§. 5. do 12. ustawy łowieckiej, a dopiero po ich prawomocności wydało dalsze zarządzenia, celem wydzierżawienia polowania gminnego drogą licytacyi, względnie po myśli §. 11. ustawy bez przetargu, stosując się ściśle do postanowień ustawy.

Żądaniu zatem pp. interpelantów w kierunku „cofnięcia“ orzeczenia starostwa, stało się zadość. Do pociągnięcia zaś starosty łańcuckiego do odpowiedzialności nie ma żadnej uzasadnionej podstawy, gdyż starosta wydał zaczepione orzeczenie w swoim zakresie działania i w toku instancyi według swego prawnego zapatrywania, pozostawiając stronom prawo odwołania się do wyższych instancyj.

II. W interpelacyi wniesionej na posiedzeniu Wysokiego Sejmu z dnia 30. grudnia 1901 przez posłów ks. Stojałowskiego i tow. przytoczony jest następujący fakt:

„Wyborca z gminy Niedary, powiat Bochnia, oddał przy wyborze sejmowym głos na Wincentego Pilcha. Gdy po wyborach wójt z Niedar, Andrzej Skowronek przyszedł do starostwa w jakimś interesie, starosta w Bochni zwymyślał go, oświadczając, że gmina Niedary za karę nie otrzyma ani soli, ani też pieniędzy na naprawę wałów i że wały te (nad Wisłą) będzie musiała za darmo naprawić“.

Wobec tego pp. interpelanci zapytują, czy fakt ten jest wiadomy Rządowi, czy Rząd spowoduje jak najsurowsze skarcenie starosty w Bochni i wyda polecenie do wszystkich starostw, aby podobne nadużycia raz na zawsze ustały.

Na tę interpelacyę mam zaszczyt odpowiedzieć, że wójt Andrzej Skowronek, protokolarnie przesłuchany w tej sprawie, wyraźnie oświadczył, że ani w czasie wyborów sejmowych, ani też po tych wyborach, aż do dnia przesłuchania (27. stycznia 1902) nie był wcale u starosty w Bochni, ani w biurze, ani go też po za biurem nie widział, nieprawdą więc jest, aby mu starosta jakiekolwiek uwagi co do ostatnich wyborów sejmowych czynił.

Co do naprawy wałów, to wały te w gminie Niedary były ostatni raz naprawiane w roku 1899 za pieniądze rządowe (zapomogowe) i od tego czasu nie były naprawiane, bo nie było do tego najmniejszej potrzeby. O zapomogę zaś w soli gmina Niedary podała prośbę w czerwcu 1901 i na wniosek starosty otrzymała już po wyborach sejmowych 25 c. m. soli.

Ze względu na ten stan rzeczy nie ma potrzeby wydania w tej sprawie jakichkolwiek zarządzeń.

III. Posłowie ks. Stojałowski i tow. wnieśli na posiedzeniu z dnia 30 grudnia interpelacyę w sprawie wyrządzania szkód, zrządzonych przy przemarszu wojsk po wsiach; w interpelacyi tej powiedziano, że chodzi mianowicie „o powstrzymanie prostych rabunków, dokonywanych przez żołnierzy na sadach włościańskich, tudzież na paszy“.

Odpowiadając na tę interpelacyę muszę przedewszystkiem wyrazić ubolewanie, że w interpelacyi użyto powyższych wyrazów, w wysokim stopniu ubliżających godności c. i k.

armii. Użycie tych wyrazów tem bardziej jest niestosowne, że nie przytoczono żadnych faktów, któreby podniesiony zarzut usprawiedliwić mogły.

W braku więc wszelkich danych, ograniczyć się muszę na oświadczeniu, że przyznając nawet, iż przy koncentracyi wojsk, szczególnie po wsiach, mimo surowych zakazów zdarzyć się mogą szkody w sadach i ogrodach, które zresztą nie zawsze od żołnierzy pochodzą, to jednak wykroczenia tego rodzaju bywają surowo karane i bynajmniej nie usprawiedliwiają wyżej przytoczonego tak ciężkiego zarzutu, który więc jako ogólnikowy i nieuzasadniony z całą stanowczością odeprzeć muszę.

IV. Na interpelacyę pp. posłów Romanowicza i tow. z powodu zwłoki w załatwieniu rekursu Towarzystwa zaliczkowego w Brzostku przeciw wymiarowi podatku zarobkowego mam zaszczyt odpowiedzieć co następuje:

Przeciw wymiarowi podatku zarobkowego za lata 1895 i 1896 w kwocie rocznej in ordinario 31 zł. 50 ct., nie zaś w kwocie 250 złr. jak twierdzą pp. interpelanci, tudzież podatku dochodowego za te lata w kwotach po 11 złr. 56 ct. wniosło wspomniane Towarzystwo rekursy w listopadzie r. 1896.

Według istniejących przepisów udzielono dotyczące akta wymiarowe departamentowi rachunkowemu c. k. Ministerstwa skarbu do cenzury, który je w ciągu roku 1897 zwrócił, wykazując usterki w kilkunastu punktach wymiaru. Zaznaczone przez wspomniany departament rachunkowy błędy w wymiarze polegały częściowo na mylnem zestawieniu podstaw wymiarowych przez c. k. starostwo w Pilznie, w znaczniejszej zaś części były one spowodowane niejasnem, a nawet poniekąd błędnem sporządzeniem bilansów Towarzystwa.

Sprostowanie tych usterek wymagało kilkakrotnej korespondencyi Starostwa ze wspomnianym departamentem, tudzież rekurującem towarzystwem, tak, iż wniesione rekursy dopiero w roku 1901 przedłożone zostały c. k. krajowej Dyrekcyi Skarbu do załatwienia.

Po zasięgnięciu jeszcze dalszych potrzebnych wyjaśnień załatwiła c. k. krajowa Dyrekcya Skarbu wspomniane rekursy merytoryczne orzeczeniem z 10 maja 1902 L. 40.180 i 47.410.

V. Na interpelacyę pp. posłów Rottera i tow. w sprawie zanianowania starszego radcy i naczelnika c. k. administracyi skarbowej Piotra Hablińskiego, komisarzem wyborczym przy wyborach sejmowych w Krakowie, mam zaszczyt odpowiedzieć co następuje:

Rozpisując wybory do Sejmu Prezydyum c. k. Namiestnictwa wezwało starostę w Krakowie, ażeby przedłożył propozycyę co do nominacyi komisarzy wyborczych dla poszczególnych sekcyi wyborczych w m. Krakowie.

Starosta uczynił temu wezwaniu zadość, proponując w relacyi z 3 września 1901 na komisarzy wyborczych dla siedmiu sekcyi 4 urzędników politycznych starostwa i 3 urzędników Magistratu. Prezydyum Namiestnictwa zwróciło jednak uwagę starosty, że między proponowanymi urzędnikami politycznymi jest dwóch praktykantów konceptowych, którzy zaledwie od kilku tygodni pozostają w służbie, nie mogą więc mieć potrzebnej rutyny, aby funkcye komisarzy wyborczych pełnić mogli.

W skutek tego starosta w przededniu wyborów zamianowiał komisarzami wyborczymi w miejsce owych dwóch praktykantów konceptowych i w miejsce jeszcze jednego z pierwej proponowanych, który z powodu przeszkody nie mógł pełnić powierzonej mu funkcyi, dwóch urzędników sądowych i starszego radcę skarbowego Hablińskiego, który przedtem pełnił służbę w starostwie, który więc był staroście osobiście znany i o którym starosta mógł przypuszczać, że funkcyę tę przyjmie.

Z tego stanu rzeczy okazuje się, że starosta niemal w ostatniej chwili, stosując się do wezwania Prezydyum Namiestnictwa i nie mając do dyspozycyi innych urzędników, zamianował komisarzem wyborczym między innymi także radcę Hablińskiego, — z czego już wynika, że nie miał bynajmniej na myśli, wpływać przez to na wyborców — a nie potrzebuję dodawać, że i Prezydyum Namiestnictwa, czyniąc powyższą uwagę, nie miało żadnego zamiaru ubocznego, lecz powodowało się jedynie i wyłącznie tylko względami służbowymi.

Zresztą charakter i działalność radcy Hablińskiego są tego rodzaju, że z pewnością nie nadużyłby on swego stanowiska dla wywierania presyi na wyborców, — a że i wyborcy tej presyi się nie obawiali, dowodem tego okoliczność, że właśnie w sekcyi, w której funkcyę komisarza wyborczego pełnił radca Habliński, padło stosunkowo więcej głosów na kandydata opozycyjnego, aniżeli w innych sekcyach wyborczych.

VI. P. Oleśnicki i tow. wnieśli na posiedzeniu wys. Sejmu 28 grudnia 1901 roku interpelacyę o groźnym stanie rzeki Stryj na Wierczanach, Chodowicach i Pokrowcach, prosząc o ubezpieczenie brzegów i podając, że najwięcej zagrożoną ma być cerkiew w Chodowicach. Ponieważ systematyczne uregulowanie rzeki Stryj, a tem samem i długiego jej biegu przez wymienione miejsco-

wości dopiero w myśl ustawy z 18 września 1901 r. Dz. u. kr. nr. 103 ma nastąpić, przeto Namiestnictwo wezwało starostę w Stryju, aby względem tymczasowej ochrony zagrożonych miejsc, a szczególnie cerkwi w Chodowicach bezzwłocznie zarządził badanie na miejscu i stosowne wnioski przedłożył.

Na to starosta relacyą z 26 lutego 1902 r. doniósł, że w miejscowości Wierczany potrzebne jest tymczasowe ubezpieczenie rzeki, którego koszta w przybliżeniu wynosić mogą 4000 koron; dalej potrzebne jest zabezpieczenie poniżej mostu kolejowego Stryj-Chodorów kosztem około 2000 koron; wreszcie, że celem zabezpieczenia miejscowości Chodowice i cerkwi potrzebne jest poprzednie dokładne zdjęcie rzeki Stryj pod Tatarskiem i Chodowicami aż do Strychaniec, gdyż ewentualne roboty tylko pod wsią Chodowice nie byłyby w stanie zabezpieczyć dalszego niszczenia gruntów w tej miejscowości. Wykonanie potrzebnych tu robót wymagać będzie co najmniej 30.000 koron.

Namiestnictwo, przyjmując to sprawozdanie do wiadomości, poleciło staroście w Stryju, aby skoro tylko pora będzie stosowna, bezzwłocznie zarządził zdjęcie przestrzeni rzeki pod Tatarskiem i Chodowicami i przedłożył projekt na niezbędne budowle ubezpieczające, wraz z dekleracyami stron interesowanych co do przyczynienia się do kosztów tych robót. W skutek podania wydziału powiatowego, Namiestnictwo poleciło staroście przyspieszenie tej sprawy.

P. **Skołyszewski**. Proszę o głos w sprawie formalnej.

Marszałek. Głos ma p. Skołyszewski.

P. **Skołyszewski**. Na jednem z ostatnich posiedzeń Sejmu wniesiono interpelację do komisarza rządowego w sprawie nadużyć popełnianych przez wojsko przy przemarszach, ćwiczeniach wojskowych i t. p. W tej interpelacyi nazwaliśmy postępowanie wojska wyrazami zbyt radykalnymi i ostrymi — ale bądźcobądź zdaje mi się stosownymi.

Na to p. komisarz rządowy w tonie mentorskim i profesorskim...

Marszałek. Przepraszam szanownego posła, ja udzieliłem tylko głosu pod względem formalnym więc...

P. **Skołyszewski**. Ale ja muszę rzecz uzasadnić...

Marszałek. Przepraszam — teraz ja mówię. Otóż, jeśli szanowny poseł życzy sobie dyskusyi nad odpowiedzią komisarza rządowego, winien postawić odpowiedni wniosek, który musi być poparty przez 15 posłów. Proszę tedy o postawienie wniosku

P. **Skołyszewski**. W takim razie stawiam wniosek o otwarcie dyskusyi nad odpowiedzią p. komisarza rządowego, na interpelacyę w sprawie szkód wyrządzanych po gminach przez wojsko w czasie przemarszów.

Marszałek. Kto ten wniosek popiera zechce rękę podnieść. (Dostateczna liczba). Jest dostatecznie poparty.

Czy żąda kto głosu?

P. **Skołyszewski**. Proszę o głos.

Marszałek. P. Skołyszewski ma głos.

P. **Skołyszewski**. Każdemu, kto tylko zna nasze stosunki galicyjskie, kto tylko raz rzucił okiem na szkody, wyrządzane przy przemarszach wojsk przez gminy, ten wie, że ludność wiejska w tym kieruku nie doznaje należytej ochrony. Istnieje wprawdzie komisja, objeżdżają komisarze z różnobarwnemi chorągwiami, mający zadanie szacowania i wynagradzania szkód, ale w tym wypadku dzieje się tak, że słuszne pretensje włościan traktowane są per nogam.

Często zdarza się, że popełnia się nadużycia w tym kierunku, że poprostu pieniądze przeznaczone i wypłacone na odszkodowanie, właścicielom nie zostają oddane. Każdy, kto zna nasz kraj, kto tej rzeczy się dotknął — wie o tem dobrze, dlatego jestto rzeczą dla mnie wprost niezrozumiałą, niepojętą, a nawet powiedziałbym obrażającą Sejm, jeżeli komisarz rządowy w swej odpowiedzi w duchu takim profesorskim — i mentorskim powiada, że podane w interpelacyi wyrażewia są niestosowne, ubliżające i obrażające wojsko.

Tu nikt wojska obrażać nie chciał, ale bądź co bądź postępowanie, które niemal graniczy z grabieżą (nie chcę powiedzieć jest grabieżą, bo nie chcę dać możności p. komisarzowi rządowemu do powiedzenia, że używam wyrazów nieparlamentarnych) — takie postępowanie w należyty sposób nacechowane być musi i w interpelacyi naszej tak nacechowane zostało. Dlatego interpelacyę tę utrzymuję w całej pełni, wyrazy tam użyte mogę złagodzić co do formy tylko, ale nie co do treści — i muszę obstawać przy tem, że rząd powinien w większej mierze uwzględniać szkody przez wojsko ludności włościańskiej wyrządzane.

J. E. p. **Namiestnik**. Proszę o głos.

P. **Stapiński**. Proszę o głos.

Marszałek. Paragraf 79 regulaminu powiada: „Sejm postanowi czy w skutek odpowiedzi na interpelacyę, lub też odmówienia odpowiedzi, nastąpić ma rozprawa bądź natychmiast, bądź też na najbliższem posiedzeniu Sejmu“.

Uchwałę tę poweźmie Sejm bez wszelkich rozpraw, na wniosek poparty przez 15 posłów, a uczyniony na temże posiedzeniu, na którem była dana odpowiedź na interpelacyę lub oświadczenie odmówienia odpowiedzi. Przy rozprawie nad odpowiedzią na interpelacyę nie wolno czynić wniosków.

Podałem naprzód do poparcia wniosek p. Skołyszewskiego — teraz zapytuję p. Skołyszewskiego czy stawia wniosek, aby dyskusya nad odpowiedzią p. komisarza rządowego na interpelacyę była otwartą na tem posiedzeniu czy na najbliższem?

P. **Skołyszewski**. Stawiam wniosek aby była otwartą na tem posiedzeniu.

Marszałek. Ponieważ §. 79 regulaminu wyraźnie powiada, że uchwała czy ma być otwarta dyskusya ma być powzięta bez rozpraw — dlatego naprzód podam do głosowania wniosek, czy ma być otwarta dyskusya, — a potem gdy ewentualnie dyskusya będzie otwarta, udzielę głosu zgłaszającym się.

Proszę Panów zająć miejsca.

Kto jest za tem, aby na dzisiejszem posiedzeniu otwartą była dyskusya nad odpowiedzią p. komisarza rządowego w sprawie szkód wyrządzanych przez wojsko — zechce powstać. (Wątpliwość). Proszę o próbę przeciwną. (Po obliczeniu). Za wnioskiem jest większość, zatem dyskusya jest otwartą. (Oklaski na sali i na galeryi).

Upraszam galeryę o zachowanie się spokojne.

Głos ma J. E. p. Namiestnik.

J. E. Namiestnik **hr. Piniński**. Zapisałem się do głosu w tym celu, aby wykazać na podstawie tekstu interpelacyi wniesionej przez ks. Stojałowskiego, że odpowiedź komisarza rządowego była słuszną i uzasadnioną. W interpelacyi tej jest powiedziane: „idzie tu o powstrzymanie prostych rabunków dokonywanych przez żołnierzy w sadach i paszy". Przeciw tego rodzaju wyrażeniom rząd z całą stanowczością wystąpić musi, tem bardziej, że nie podano żadnego konkretnego faktu, któryby uzasadniał te zarzuty. Jeżeli się podnosi zarzuty w tak ostrych wyrazach i tak ogólnie, to co najmniej ma się obowiązek przytoczyć fakta na ich uzasadnienie. A z pewnością reprezentant Rządu nie stoi na tem stanowisku, aby biednej ludności nie wynagradzać szkód a przeciwnie jest za tem, aby te szkody wynagradzano a nadużycia karcono. Ale przeciw tekstowi interpelacyi tak ogólnie opiewającemu, że żołnierzowi zarzuca się rabunek, wystąpić ze strony Rządu się musi. To też czynię i utrzymuję, że w odpowiedzi komisarza rządowego ani jednego słowa zmienić nie mogę. Tam jest powiedziane, że zarzuty te ubliżają godności armii i że zarzuty są nieuzasadnione. Jeżeli interpelanci przytoczą jakie fakta, to podam je do wiadomości władz wojskowych, one zarządzą dochodzenia a potem Panowie będą mogli o rezultat zapytać. Zapewniam, że władzy rządowej ani wojskowej nie zależy na tem, aby popierać jakiekolwiek nadużycia. Ale jeżeli się z zarzutami tak sformułowanymi występuje, to się szkodzi dobrej harmonii jaka powinna panować między władzą wojskową a ludnością — a temsamem społeczeństwu wyrządza się istotną szkodę. (Brawa).

Marszałek. Rozprawa otwarta. Głos ma zapisany p. Stapiński.

P. **Stapiński**. Ponieważ w uzasadnieniu odpowiedzi komisarza J. E. p. namiestnik poparł względami słowa użyte tamże, dlatego także i ja po wysłuchaniu wszystkich interpelacyj i tej o którą chodzi, zastrzedz się muszę przeciw temu, aby z ławy rządowej pod adresem posłów padały słowa takie, jak: wierutna nieprawda itp. zarzuty. Wogóle co do tonu tych odpowiedzi stanowczo czynię zastrzeżenie, aby komisarz zechciał się liczyć z tem, że posłowie mają prawo interpelować i z tego prawa mogą korzystać, a p. komisarz rządowy ma dać odpowiedź na interpelacyę, ale nie powinien się zapominać, że odpowiada posłom, powołanym przez lud do kontrolowania rządu, a więc że odpowiadać ma w przyzwoity sposób, a nie szafować zarzutami, jakby prokurator wobec oskarżonego.

Pozwolę sobie nadto przytoczyć fakta, których żąda p. namiestnik na dowód, że jest pokrzywdzenie ludności, Wiem z własnego doświadczenia, że w czasie manewrów w 1900 r. nie było prawie wypadku, iżby komisya przeprowadzając szacunek szkód, jechała na miejsce i tam wypłacała je, tylko krakowskim targiem każdą sprawę załatwiano. Gdy kto żądał 80 zł., żydowskim targiem przez połowę dawano mu 40, gdy nie chciał, to 50 zł. a gdy i wtedy nie chciał, to go straszono że sprawa pójdzie przez instancye, to znaczy przez starostwo, namiestnictwo, komisye. A że każdy wie, jak sprawy idą w Galicyi, więc chcąc nie chcąc gospodarz wolał uciąć połę i wziąć co dają.

Jeżali się p. namiestnik chce przekonać o tem, to powinien zbadać a ujrzy, że ludność nie ma żadnej obrony w czasie przemarszów wojska. To fakt pewny.

P. **Szajer**. Proszę o głos.

Marszałek. Głos ma p. Szajer.

P. **Szajer**. Uznaję, że wojsko przyczynia się do rozwoju miast. (Wesołość). Ale są fakty, które świadczą niezbicie, iż wojskowość

nieoględnie szkody wieśniaków traktuje. To jest prawda, która sama za siebie mówi. Ja służyłem w drugim pułku ułanów we Wiedniu i widziałem, że tam gdy zrządzono szkodę, to ją wojskowość naprawiała a winnych karała. U nas zaś młody porucznik, nieraz 19 lat zaledwie liczący zmasakruje chłopa, ciągnie bez żadnych pytań przez zboże, a gdy mu gospodarz zwróci uwagę, to otrzymuje odpowiedź, która się tu powtórzyć nie da.

Powiedział p. namiestnik, że szkody bywają należycie wynagradzane. Tak nie jest. Przytoczę tylko niektóre fakta. W pow. rzeszowskim w Kielanówce, Franciszkowi Kareszowi podczas strzelań na wielkie dystanse strzaskano prawie całe pokrycie dachu z dachówek. Cztery lata puka on o wynagrodzenie i do dziś go nie dostał, bo wojskowość broni się tem, że mu ktoś kamieniami dach pobił. W tymże powiecie w Przybyszówce drugiemu gospodarzowi przy strzelaniu do „szajby“ przestrzelono krowę. (P. Skołyszewski: To są fakta!) Krowa ta leżała 3 miesiące nie podnosząc się, wojskowość przysłała weterynarza ze starostwa i wojskowego, a ci powiedzieli, że chłop umyślnie krowy nie karmił, ażeby ona zdechła! To było straszną nieprawdą, bo przecież chłop dba jeśli nie z litości to choćby dla interesu o swój inwentarz. Jestem sam gospodarzem i wiem, że rzeczywiście szkody nie są wynagradzane.

Tych kilka faktów z konieczności przytoczyłem na poparcie interpelacyi.

P. **Czaykowski** Władysław: Proszę o głos.

Marszałek. Głos ma p. Władysław Czaykowski.

P. **Czaykowski** Władysław. Chcę sprostować nieco fakty, bo sądzę, że w tej mierze zbyt praw Sejmu ścieśniać nie należy, tembardziej, że każda kwestya przez dyskusyę tylko zyskać może i może znaleść należyte wyjaśnienie. Ponieważ jestem posłem mniejszej posiadłości w powiecie przemyskim, który może więcej niż który inny jest na szkody od wojska narażony, uważam za swój obowiązek oświadczyć, że takich stosunków w moim powiecie, o jakich wspominają poprzedni mowcy, nie ma. A poradzono sobie tak. Oddział Towarzystwa gospodarskiego wydrukował książeczkę i rozdał między włościan. W niej są przedstawione środki obrony przeciw możliwym szkodom, które wojsko zrządzi. Inna kwestya czy zapobieżenie szkodom, względnie odszkodowanie nastąpi w dostatecznej mierze, ale faktu takiego w ostatnich latach, aby kogoś zupełnie zniszczyli, nie było. To co zrobił powiat przemyski, jeżeli nie ochrania kompletnie od szkód przez wojskowość zrządzonych, to w każdym razie procentowo bardzo znaczną rolnikom ulgę robi, t. zn. że mniejsze są narzekania ludności nietylko wiejskiej ale i obszarów dworskich.

To uważałem za stosowne powiedzieć dla wyjaśnienia stosunków panujących w powiecie przemyskim.

P. **Kozłowski**. Proszę o głos.

Marszałek. P. Kozłowski ma głos.

P. **Kozłowski.** Przyznać muszę, że w czasie wielkich manewrów i potem działy się nadużycia w sprawie wynagrodzenia za szkody, przez wojskowość zrządzane. Muszę jednakowoż zarazem stwierdzić, że Koło polskie nie raz, ale kilkakrotnie, a to wszędzie, gdzie była ku temu sposobność, t. j. w komisyi budżetowej, w komisyi wojskowej, w obradach nad kontyngentem rekrutów w komisyi i w pełnej Izbie, a obok tego w komisyi budżetowej Delegacyi i w plenum Delegacyi, przeciwko niedostatecznemu wynagradzaniu szkód podczas ćwiczeń wojskowych i przeciw niedogodnościom tu podniesionym, na podstawie konkretnych faktów, się zwracało. (JE. p. Jaworski: „I przez wniesienie interpelacyj“).

Pozwolę sobie przypomnieć, że Koło polskie w sprawie wynagrodzenia szkód podczas ćwiczeń w strzelaniu, opierając się na memoryale wypracowanym przez prezesa Towarzystwa rolniczego, hr. Stadnickiego, po poruszeniu tej sprawy w komisyi budżetowej, interpelacyi, wniosło do Ministerstwa wojny interpelacyę wykazującą, jakie zmiany w ustawie kwaterunkowej i w dyrektywach, odnoszących się do wynagradzania tychże szkód, poczynić należy. Ministerstwo wojny w odpowiedzi na interpelacyę przyrzekło pewne ulgi lubo mojem zdaniem jeszcze niedostateczne i nieodpowiadające żądaniom usprawiedliwionym.

Koło polskie nie zadowolniło się tą odpowiedzią, ale poruszyło tę samą rzecz także w innej drodze, a mianowicie przedłożyło w Izbie poselskiej wniosek, który mam tu pod ręką, a mianowicie wniosek o zmianę ustawy kwaterunkowej i zmianę dyrektyw w sprawie wynagrodzenia szkód, wyrządzanych przez wojsko przy strzelaniu. Mogę też stwierdzić, że Koło polskie robiło w tej sprawie wszystko, co było jego obowiązkiem.

Mam też nadzieję, że w przyszłości wszyscy będziemy się starać, ułatwić Kołu polskiemu to zadanie wykazania nadużyć przez dostarczanie mu materyałów i konkretnych faktów, albowiem tylko na podstawie dokładnego ich zestawienia można uzyskać zadośćuczynienie żądaniom ze strony władz wojskowych. Nie zaprzeczam, że dzieją się nadużycia, i to liczniejsze aniżeli gdzieindziej, muszę jednakowoż stwierdzić, że fakt, iż takie nad-

użycia się dzieją, nie uzasadnia wcale generalizowania ujemnych wniosków, skierowanych przeciw całej armii, jako takiej.

P. **Huryk**. Proszu o hołos.

Marszałek. Głos ma p. Huryk.

P. **Huryk**. Wysokij Sojme! Intencja moja jest taka sama jaku mały panowe interpelanty. Odnak ja ne zaberaju hołos, szczoby polemizowaty z p. komysarom prawytelstwennym abo z p. Namistnykom ałe dlatoho, szczoby fakta spostereženi czerez mene peredstawyty toj Wysokoj Pałaty i tym sposobom chotiaj w czasty ułekszyty ludnosty selańskoj.

Wid samoho poczatku aż do teperisznoj pory szczoroczno terpyt ludnist selańska wełyczeznyi szkody wid wojskowosty, chotiaj piśla zakona należyt sia po każdoj czerez wijsko zrobłenoj szkodi do 3 dni szkodu ocinyty. Ałe nawet z wynahorodženia toj szkody chosna żadnoho nema, bo nawit i czetwertoj czasty wartosty dijstnoj ne zwertajut. (Głos: Wirno!)

Tak jest, moi panowe! Jesły toj selanyn opłaczuwaje podatki tak samo jak każdyj inszyj zi swoho gruntu, to maje prawo do wynahorodženia za szkodu jemu zrobłenu, jak każdyj inszyj, bo preciń wojsko ne jest tylko dla selanyna, ałe dla ciłoho kraju, ciłoj derżawy. Ałe wsi meszkanci ciłoho kraju ne ponosiat takoj krywdy jak toj selanyn. (Głosy: Bardzo słusznie!)

Jesłyby wojsko zakwaterowało sia do perszoj lipszoj pałaty, musiłoby sia za se wynahorodyty, jesły sia odnak wojsko zakwateruje u selanyna, to ne tilko szczo sija opłata za toj kwaterunok jest łycha, ałe szkoda jaka sia jemu wyrablaje nikoły a nikoły jemu zwernena ne bude.

Ałe szczo bilsze, czasto narażaje sia selanyn na pobytie a neraz i na tiażkije pobytie. Koły wojsko maje do hromady pryjty, zaczynaje sia w hromadi postrach. Lude każut: zaberajte sino, zaberajte koniuszynu, zaberajte owes, zaberajte wsio, bo wojsko pryjiżdżaje. (Wesołość). Tak jest moi panowe, ja Wam na se dam każdoj chwyły fakta jesły zażadajete.

Toj bidnyj selanyn hromadyt kopci koniuszyny, tiszyt sia, szczo może z nej zapłatyt podatki, za kotri może jest wże zafantowanyj a naraz prychodyt wojsko. Koły takij selanyn na druhyj deń wyjde, to może tylko ruki załomyty, bo odna, dwi, a czasto i try kopci sina brakujut. Postanawlaje otże druhoj noczy sam wartowaty, ałe tak sia dowartowaw, szczo łedwo z żytiem wtik.

Jesły sia w jakoj hromadi widbuwaje egzecyrka na poły hromadzkim, to hromada distaje za se połe widszkodowanie, ałe na selańskich polach egzecyruje wojsko wid poczatku wesny do kińca oseny, a selanyn widszkodowanie za se ne distaje.

Pytaju Paniw, jesły toj selanyn opłaczuje podatki wid swoho pasowyska, szczoby mih swij towar pasty, to maje prawo domahaty sia, szczoby jeho własnist zistała zaszanowana, a ne szczoby u neho wojsko egzecyrowało sia. Bo preciń wojsko ne dla samoho selanyna jest, ałe dla ciłoho kraju i dla ciłoj derżawy. Jesły otże wsi korystajut z dobrodijstwa, to powynny wsi riwno także i tiahary ponosyty. (Brawo).

Moi panowe! Jesły wże jesm pry hłosi, to choczu także wyskazaty, de szczo i o forszpanach abo podwodach. Ne znaju, czy jest jakijś kraj, kotryj tak nekorystno stoit i tak upoślidżenyj jest pid tym wzhladom (głosy: nie ma żadnego). Cina za podwody jest tak nyska, szczo nedoriwnuje nawet i czetwertoj czasty zwykłoho zarobku. (Głosy: i to zawsze w czasie żniw się dzieje!) Selanyn, majuczy stawyty forszpan, musyt rychtowaty firu, rychtowaty i wsio potribne i zajiżdżaje wże o hodyni tretoj rano na plac. Tam ładuje na firu i koło toj firy ciłu nicz musyt stojaty, szczoby doperwa na druhij deń o hodyni 4 abo 5 wyjichaty pid komendoju jakohoś oficera abo podoficera. I ne ridko musyt piszo chodyty koło swojej firy, bo p. komendant zakazuje jemu na wiz sisty. Szczo czasto sia tak dije, jak teper każu, to moi panowe fakt, kotryj możu każdoj chwyły stwerdyty. Zdaryło sia nawit, szczo toj p. komendant ciłu dorohu z Stanisławowa do Hałycza kazaw 23 selanynom ity piszo i ne pozwoływ im sisty na ich własnu firu. To moi panowe, jest samowola, bo preciu uwzhladnyty treba, szczo toj selanyn ne zawsihdy może maszyrowaty tak, jak toj mołodyj żownir; selanyn neraz może buty czołowikom wże starszym, abo nawet kalika.

A koły potim prychodyt do wypłaty, to pry naszych nesowistnych urjadnykach hromadzkich ne raz selanyn i po piw roku hroszej swoich doszukaty sia ne może.

W tim wzhladi mały panowe interpelanty i moi peredbesidnyky ciłkom racju i dlatoho i ja zi swojej storony proszu, szczoby Wysokij Sojm wpłynuw na prawytelstwennyji własty, szczoby prykazały swoim pidwładnym organam tii krywdy usunuty, tak szczoby p. major abo p. kapitan ne mohły dopuskaty sia samowoły na selanynach. W razi szkody naj pokłyczut riczoznawciw, abo didycza susidnoho, a jesły jest jaka uprawa wojenna naj bude na wsich polach, a ne tilko na selańskich. (Brawa i oklaski).

Marszałek. Przystępujemy do porządku dziennego. Punkt pierwszy pierwsze czytanie sprawozdania Wydziału krajowego w przed

miocie galic. kasy Oszczędności i podwyższenia gwarancyi kraju za jej wkładki (**All. 68**).

Sprawozdawca poseł Romanowicz w zastępstwie p. Wereszczyńskiego ma głos.

Sprawozdawca Członek Wydziału krajowego p. **Romanowicz**. Imieniem Wydziału krajowego wnoszę: Wysoka Izba raczy odesłać niniejsze sprawozdanie do komisyi budżetowej.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje ten wniosek sprawozdawcy zechce rękę podnieść (Większość). Jest przyjęty.

Z kolei następuje pierwsze czytanie sprawozdania Wydziału krajowego w przedmiocie powiększenia dotacyi funduszu przemysłowego. (**All. 69**).

Sprawozdawca poseł Romanowicz ma głos.

Sprawozdawca Członek Wydziału krajowego p. **Romanowicz**. Imieniem Wydziału krajowego wnoszę: Wysoka Izba raczy odesłać niniejsze sprawozdanie do komisyi budżetowej.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść (Większość). Jest przyjęty.

Następuje pierwsze czytanie sprawozdania Wydziału krajowego z wnioskiem podwyższenia gwarancyi kraju za zwrot i oprocentowanie wkładek oszczędności powierzonych Bankowi krajowemu z kwoty 12,000.000 K. do kwoty łącznej ich wysokości 16,000.000 K., tudzież odpowiedniej zmiany §. 89. al. 2. i 4. Statutu Banku krajowego. (**All. 70**).

Sprawozdawca poseł Pilat ma głos.

Sprawozdawca Członek Wydziału krajowego p. **Pilat.** Imieniem Wydziału krajowego, wnoszę: Wysoki Sejm raczy odesłać to sprawozdania do komisyi bankowej.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść (Większość). Jest przyjęty.

Następuje pierwsze czytanie sprawozdania Wydziału krajowego w przedmiocie podwyższenia funduszu pożyczkowego dla spółek wodnych, powiatów i gmin. (**All. 71**).

Sprawozdawca poseł Pilat ma głos.

Sprawozdawca Członek Wydziału krajowego p. **Pilat.** Imieniem Wydziału krajowego wnoszę: Wysoki Sejm raczy odesłać to sprawozdanie do komisyi gospodarstwa krajowego.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść (Większość). Jest przyjęty.

Następuje pierwsze czytanie sprawozdania Wydziału krajowego o krajowych zimowych szkołach rolniczych i krajowych instruktorach sadownictwa i ogrodnictwa. All. 72

Sprawozdawca poseł Pilat ma głos.

Sprawozdawca członek Wydziału krajowego p. **Pilat.**

Imieniem Wydziału krajowego wnoszę: Wysoki Sejm raczy odesłać sprawozdanie to do komisyi gospodarstwa krajowego.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść (Większość). Jest przyjęty.

Nastęduje pierwsze czytanie sprawozdania Wydziału krajowego o krajowej szkole ogrodniczej w Tarnowie za r. 1900/1901. (**All. 73**).

Sprawozdawca poseł Pilat ma głos.

Sprawozdawca członek Wydziału krajowego p. **Pilat.**

Imieniem Wydziału krajowego wnoszę: Wysoki Sejm raczy odesłać sprawozdanie to do komisyi gospodarstwa krajowego.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść (Większość). Jest przyjęty.

Następuje pierwsze czytanie sprawozdania Wydziału krajowego o podwyższeniu etatu krajowego biura melioracyjnego (**Allegat 74**).

Sprawozdawca poseł Pilat ma głos.

Sprawozdawca Członek Wydziału krajowego p. **Pilat.**

Imieniem Wydziału krajowego wnoszę: Wysoki Sejm raczy odesłać sprawozdanie to do komisyi budżetowej.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść (Większość). Jest przyjęty.

Następuje pierwsze czytanie sprawozdania Wydziału krajowego o budowie przedłużenia kolei lokalnej Piła-Jaworzno do kopalni gwarectwa Jaworznickiego i do miasta Jaworzna. (**All. 75**).

Sprawozdawca poseł Laskowski ma głos.

Sprawozdawca Członek Wydziału krajowego p. **Laskowski.**

Pozwolę sobie przedewszystkiem zwrócić uwagę Wysokiego Sejmu na pomyłkę

druku: Na stronicy 3 we wierszu 8 z dołu opuszczono słowa „którą zobowiązali się“. Wobec tego ustęp ten brzmieć będzie: (czta) „Właściciele kopalni węgla w Jeleniu koło Jaworzna złożyli też deklaracyę z dnia 30. września 1898, którą zobowiązali się dostarczać przez powyższy czas 4—5000 wagonów, i t. d.

Imieniem Wydziału krajowego wnoszę odesłanie tego sprawozdania do komisyi kolejowej.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęty.

Z kolei następuje pierwsze czytanie sprawozdania Wydziału krajowego w przedmiocie potycyi gminy kat. Dobra szlachecka i Dobra rustykalna o wydzielenie z okręgu sądowego w Birczy i Starostwa w Dobromilu, a przyłączenie do okręgu sądowego i politycznego w Sanoku.

Sprawozdawca poseł Glidziuk ma głos.

Sprawozdawca Członek Wydziału krajowego p. **Glidziuk.** Wnoszę odesłanie tego sprawozdania do komisyi prawniczej.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęty.

Z kolei następuje wybór komisyi, a w szczególności:

Komisyi	gminnej	z 9	członków
„	administracyjnej . .	z 15	„
„	prawniczej . . .	z 9	„
„	szkolnej	z 17	„
„	gospodarstwa krajow.	z 19	„
„	kolejowej	z 15	„
„	drogowej	z 15	„
„	przemysłowej . . .	z 11	„
„	sanitarnej	z 9	„
„	górniczej	z 9	„
„	solnej	z 9	„
„	bankowej , . . .	z 11	„
„	petycyjnej	z 23	„
„	podatkowej . . .	z 11	„
„	dyscyplinarnej . .	z 6	„

(3 z kuryi a 3 z całego Sejmu).

Uzupełniający wybór 2 członków komisyi budżetowej.

P. **Maiss.** Proszę o głos.

Marszałek. Głos ma p. Maiss.

P. **Maiss.** Zgodnie z rzeczywistym stanem rzeczy stwierdził JE. Zaleski przed chwilą, że w sprawie wyborów, względnie propozycyi co wyboru członków komisyi sanitarnej zaszła pomyłka drukarska. Mianowicie zamiast nazwiska prof. Marsa wydrukowano moje nazwisko. Nie chcąc korzystać ani z podobieństwa nazwisk, ani też z omyłki drukarskiej, oświadczam, że do komisyi tej nie kandyduję i proszę panów, którzy nazwiska mego jeszcze nie wykreślili, aby w miejsce moje wpisywali nazwisko prof. dra Marsa.

Marszałek. Proszę pp. posłów oddawać głosy do wszystkich komisyi razem, tj. także na 2 członków komisyi budżetowej. Na skrutatorów zapraszam pp. Merunowicza, Skołyszewskiego, Jahla, Götza i Korola. Proszę panów oddawać kartki. (Posłowie oddają kartki).

Przerywam posiedzenie na 5 minut.

(Po przerwie).

Marszałek. Przerwane posiedzenie na nowo otwieram.

P. Merunowicz jako sprawozdawca komisyi skrutacyjnej ma głos, aby zdać sprawę z wyniku skrutynium.

Sprawozdawca p. **Merunowicz.** Oddano głosów 75. Absolutna większość wynosi 43. Głosów 85 otrzymali, do komisyi gminnej pp. Bal, Bobrzyński, Bojko, Buynowski Fruchtmann, Górski, Hupka, Jaworski Apolinary, Merunowicz, Mogilnicki, Moysa, Stadnicki, Truskolaski i Zaleski.

Marszałek. Ci posłowie zatem wybrani zostali do komisyi gminnej.

Sprawozdawca p. **Merunowicz.** Do komisyi administracyjnej pp.: Baworowski, Białoskórski, Cieński Leszek, Czajkowski Wł. Wiktor, Gniewosz Władysław, Górski, Hupka, Huryk, Jahl, Jędrzejowicz Adam, Krementowski, Leo, Maiss, Mycielski, Puzyna Roman, Sozański, Szeptycki Jan, Tarnowski Zdzisław, Trzecieski i Vayhinger.

Marszałek. Ci więc posłowie wybrani zostali do komisyi administracyjnej.

Sprawozdawca p. **Merunowicz.** Do komisyi prawniczej pp.: Brunicki, Czaykowski Władysław, Fruchtmann, Huza, Jahl, Paszkowski, Rudrof, Tarnawski, Wybranowski i Korol.

Marszałek. Ci więc posłowie wybrani zostali do komisyi prawniczej.

Sprawozdawca p. **Merunowicz.** Do komisyi szkolnej pp.: Barwiński, Bilczewski, Bobrzyński, Cielecki, Cieński Tadeusz, Czartoryski, Dzieduszycki Wojciech, Jaworski Leopold, Kozłowski, Kramarczyk, Lubomirski Kazimierz, Michałowski Emil, Puzyna Jan, Rayski, Rotter, Rydygier, Szeptycki Andrzej, Tarnowski Stanisław, Theodorowicz Józef i Tomaszewski.

Marszałek. Zatem ci posłowie zostali wybrani do komisyi szkolnej.

Sprawozdawca p. **Merunowicz.** Do komisyi gospodarstwa krajewego pp.: Brykczyński, Cielecki, Dąmbski, Gniewosz Władysław, Gorayski, Hupka, Janczewski, Kraiński Wincenty, Krzysztofowicz, Mazikiewicz, Paygert, Potoczek, Schnell, Skołyszewski, Stadnicki, Struszkiewicz, Tarnowski Zdzisław, Theodorowicz Antoni, Vivien, Wiśniewski.

Marszałek. Zatem ci posłowie zostali wybrani do komisyi gospodarstwa krajowego.

Sprawozdawca p. **Merunowicz.** Do komisyi kolejowej: Jędrzejowicz Stanisław, Kolischer, Korol. Korytowski, Lipiński, Małachowski, Męciński, Schätzel, Skołyszewski, Skrzyński Zdzisław, Struszkiewicz, Traczewski, Vivien, Wybranowski i Zaleski.

Marszałek. Wybrani zatem zostali ci posłowie do komisyi kolejowej.

Sprawozdawca p. **Merunowicz.** Do komisyi drogowej pp.: Borkowski, Gnoiński Wincenty, Jędrzejowicz Stanisław, Moysa, Męciński, Ochrynowicz, Pawlikowski, Sala, Skrzyński Zdzisław, Sozański, Starzyński, Szwed, Tyszkiewicz, Urbański Mieczysław, Wiśniewski i Witosławski.

Marszałek. Wybrani zatem zostali ci posłowie do komisyi drogowej.

Sprawozdawca p. **Merunowicz.** Do komisyi przemysłowej: Götz, Kolischer, Lipiński, Lubomirski Andrzej, Mars, Maryewski, Michalski, Mycielski, Ostapczuk, Paygert, Rutowski, Stapiński, Theodorowicz Antoni, Truskolaski i Żardecki.

Marszałek. Wybrani zostali ci posłowie do komsyi przemsłyowej.

Sprawozdawca p. **Merunowicz.** Do komisyi sanitarnej pp.: Barabasz, Bednarski. Czayjkowski Władysław, Dąmbski, Gołuchowski, Jabłoński, Krzysztofowicz, Mars, Moysa, Trzecieski, Wilczkiewicz, Wurst.

Marszałek. Zatem ci posłowie wybrani zostali do komisyi sanitarnej.

Sprawozdawca p. **Merunowicz.** Do komisyi górniczej pp,: Agopsowicz, Gorayski, Kolischer, Lipiński, Płocki, Rapoport, Staruch, Szeptycki Jan, Wiśniewski.

Marszałek. Ci posłowie zatem wybrani są do komisyi górniczej.

Sprawozdawca p. **Merunowicz.** Do komisyi solnej: Bal, Garapich, Korytowski, Maiss, Mandyczewski, Merunowicz, Potocki Roman, Szajer, Szponder, Vayhinger i Włodek.

Marszałek. Ci posłowie zatem wybrani są do komisyi solnej.

Sprawozdawca p. **Merunowicz.** Do komisyi bankowej pp.: Abrahamowicz, Gnoiński Jan, Kraiński Władysław, Leo, Lityński, Loewenstein, Mandyczewski, Maryewski, Merunowicz, Niezabitowski Stanisław, Rapoport, Rozwadowski, Sękowski, Skałkowski, Urbański Jan, Żardecki.

Marszałek. Ci posłowie zatem wybrani są do komisyi bankowej.

Sprawozdawca p. **Merunowicz.** Do komisyi petycyjnej wybrani posłowie: Agopsowicz, Barabasz, Baworowski, Bednarski, Bojko, Horodyski, Huza, Kostheim, Lipiński, Lityński, Michalski, Michałowski, Rudrof, Staruch, Szponder, Theodorowicz Antoni, Traczewski, Tyszkowski, Urbański Jan, Wilczkiewicz, Włodek, Wurst, Żardecki.

Marszałek. Ci posłowie zatem wybrani są do komisyi petycyjnej.

Sprawozdawca p. **Merunowicz.** Do komisyi podatkowej wybrani zostali posłowie: Abrahamowicz, Brunicki, Buynowski, Garapich, Gołuchowski, Jędrzejowicz Adam, Korol, Kraiński Wincenty, Krempa, Krzysztofowicz, Loewenstein, Łazarski i Skałkowski.

Marszałek. Ci panowie zatem wybrani są do komisyi podatkowej.

Sprawozdawca p. **Merunowicz.** Z całego Sejmu do komisyi dyscyplinarnej: Barwiński, Borkowski, Stadnicki.

Marszałek. Ci panowie zatem wybrani z całego Sejmu do komisyi dyscyplinarnej.

Sprawozdawca p. **Merunowicz.** Uzupełniający wybór 2 członków do komisyi budżetowej. Wybrani zostali: Rutowski, Zaleski.

Marszałek. Ci panowie zatem wybrani do komisyi budżetowej.

Sprawozdawca p. **Merunowicz.** Do Komisyi dla reform agrarnych posłowie: Bohaczewski, Cieński Tadeusz, Czajkowski Wład. Wiktor, Hupka, Jaworski Leopold, Łazarski, Milewski, Paygert, Puzyna Roman, Rutowski, Sękowski, Skałkowski, Stojałowski, Trzecieski, Żardecki.

Marszałek. Ci posłowie zatem wybrani są do komisyi reform agrarnych.

Sprawozdawca p. **Merunowicz.** Do komisyi wodnej posłowie: Bojko, Czaykowski Wład. Wiktor, Dzieślewski, Garapich, Kolischer, Kozłowski, Lubomirski Kazimierz, Mandyczewski, Maryewski, Merunowicz, Michalski, Paszkowski, Rapoport, Rotter, Rozwadowski, Skołyszewski, Sozański i Stadnicki.

Marszałek. Ci posłowie wybrani są przeto do komisyi wodnej.

Przystępujemu do wyboru trzech członków komisyi dyscyplinarnej z kuryj; a więc najpierw jednego członka z grupy posłów większej własności. Do skrutynium zapraszam p. p. Sękowskiego, Garapicha i Sznella. Pro-

szę p. sekretarza odczytać spis posłów z większej własności.

Sekretarz p. **Mycielski** czyta spis posłów z kuryi większej własności. Posłowie oddają kartki.

Marszałek. Przystępujemy do wyboru jednego członka do komisyi dyscyplinarnej z grupy posłów z kuryi miast i izb handlowych. Na skrutatorów zapraszzm pp. Michalskiego, Maissa i Jahla. Proszę p. sekretarza odczytać spis posłów z kuryi miast i izb handlowych.

(Sekretarz p. **Mycielski** czyta spis posłów z kuryi miast i Izb handlowych. Posłowie oddają kartki).

Marszałek. Przystępujemy do wyboru trzeciego członka komisyi dyscyplinarnej z kuryi mniejszej posiadłości. Na skrutatorów zapraszam pp. Kramarczyka, Wursta, Götza, Korola i Skołyszewskiego. Proszę p. sekretarza o odczytanie spisu posłów z kuryi mniejszej posiadłości.

(Sekretarz p. **Mycielski** czyta spis posłów z kuryi mniejszej własności. Posłowie oddają kartki).

Marszałek. P. Sękowski ma głos, i aby zdać sprawę z wyniku skrutynium wyboru z grup większej posiadłości.

Sprawozdawca p. **Sękowski.** Głosowało 27 posłów. Absolutna większość wynosi 14. Wszystkie głosy otrzymał p. Mieczysław Urbański.

Marszałek. P. Michalski ma głos, aby zdać sprawę z wyniku skrutynium wyboru z kuryi miast i Izb handlowych.

Sprawozdawca p. **Michalski.** Głosowało 21 posłów p. Jabłoński otrzymał 21 głosów.

Marszałek. Proszę p. Wursta o sprawozdanie z wyboru jednego członka z kuryi mnieszej posiadłości.

Sprawozdawca p. **Wurst.** Oddano głosów 41. Absolutna większość wynosi 21. P. Kramarczyk otrzymał 33 głosów, p. Stapiński 8.

Marszałek. Ci panowie zostali wybrani z trzech kuryi do komisyi dyscyplinarnej.

Upraszam pp. posłów wybranych do komisyj, ażeby zechcieli się udać do następujących sal, celem ukonstytuowania się: Posłowie należący do komisyi administracyjnej i gminnej do sali I.; komisyi prawniczej i szkolnej do sali II.; komisyi gospodarstwa krajowego i kolejowej do sali III.; komisyi drogowej i przemysłowej do sali IV.; komisyi sanitarnej i górniczej do sali V.; komisyi solnej i bankowej do sali portretowej; komisyi petycyjnej i podatkowej do Czytelni; komisyi dla reform agrarnych i komisyi wodnej do biura marszałkowskiego.

Posiedzenie zawieszam na 10 minut.

(Po przerwie).

Marszałek. Posiedzenie przerwane na nowo otwieram. Podaję do wiadomości Wys. Izby, że komisya gminna ukonstytuowała się, wybierając przewodniczącym p. Apolinarego Jaworskiego, zastępcą przewodniczącego p. Stadnickiego, a sekratarzami pp. I. Górskiego, II. Bala.

Komisya administracyjna ukonstytuowała się wybierając przewodniczącym p. Szeptyckiego Jana, pierwszym zastępcą przewodniczącego p. Trzecieskiego, drugim zastępcą p. Gniewosza Władysława, sekretarzami pp. Romana Puzynę i Sozańskiego.

Komisya szkolna wybrała przewodniczącym p. Czartoryskiego, zastępcą p. Stanisława Tarnowskiego, sekretarzami pp. Barwińskiego i Rayskiego.

Komisya gospodarstwa krajowego ukonstytuowała się wybierając przewodniczącym p. Gorayskiego, pierwszym zastępcą przewodniczącego p. Stadnickiego, drugim zastępcą przewodniczącego p Zdzisława Tarnowskiego, sekretarzami pp. Paygerta i Schnella.

Komisya kolejowa wybrała na przewodniczącego p. Zaleskiego, zastępcą przewodn. p. Męcińskiego, na sekretarza p. Schätzla.

Komisya drogowa wybrała przewodniczącym p. Męcińskiego, zastępcami przewod. p. Salę i p. Mieczysława Urbańskiego, sekretarzem p. Starzyńskiego.

Komisya przemysłowa wybrała przewodniczącym p. Andrzeja Lubomirskiego, zastępcą p. Rutowskiego, sekretarzem p. Żardeckiego.

Komisya sanitarna wybrała przewodniczącym p. Gołuchowskiego, zastępcą przewodniczącego p. Marsa, sekretarzem p. Wursta.

Komisya górnicza wybrała przewodniczącym p. Gorayskiego, zastępcą przewodn. p. Szeptyckiego Jana, sekretarzem p. Wiśniewskiego.

Komisya solna wybrała przewodniczącym p. Mandyczewskiego, zastępcą przew. p. Korytowskiego, sekretarzem p. Merunowicza.

Komisya bankowa wybrała przewodniczącym p. Kraińskiego Władysława, zastępcą przew. Skałkowskiego, sekretarzem p. Merunowicza.

Komisya petycyjna wybrała przewodniczącym p. Michalskiego, zastępcą przewodn. p. Michałowskiego, I-szym sekretarzem p. ks. Szpodra. II-gim sekretarzem Wilczkiewicza.

Komisya podatkowa wybrała przewodniczącym p. Abrahamowicza, zastępcą przew. p. Gołuchowskiego, sekretarzem p. Loewensteina.

Komisya dla reform agrarnych wybrała przewodniczącym p. Sękowskiego, zastępcą p. Cieńskiego Tadeusza, sekretarzem p. Hupkę.

Komisya wodna wybrała przewodniczącym p. Kozłowskiego, zastępcą p. Kolischera, sekretarzem p. Merunowicza.

Komisya prawnicza wybrała przewodniczącym p. Czaykowskiego Władysława, zastępcą p. Fruchtmanna, sekretarzem p. Huzę.

Przystępujemy do dalszego porządku dziennego, do sprawozdania Wydziału krajowego w przedmiocie zezwolenia gminie Liszna powiatu Sanockiego na pobór w r. 1902 — 173% dodatku gminnego do podatków bezpośrednich.

Sprawozdawca poseł Wereszczyński ma głos.

Członek Wydziału krajowego p. Wereszczyński (*czyta*):

Wysoki Sejmie!

Jak to już kilkakrotnie Wydział krajowy podał do wiadomości Wysokiego Sejmu w osobnych swych sprawozdaniach, zakupiła gmina Liszna w r. 1893/5 od obszaru dworskiego lasy i łąki a na spłatę ceny kupna zaciągnęła ona dwie pożyczki na łączną sumę 18.800 K., z której za poręką powiatu sanockiego pożyczkę komunalną w Banku krajowym w kwocie 13.200 K., a resztę w Towarzystwie zaliczkowem w Sanoku.

Na pokrycie rat pożyczek powyższych i zwykłego niedoboru budżetowego, nakłada gmina już od r. 1893 wyższe dodatki gminne za stosownem zezwoleniem władz kompetentnych i tak:

w roku 1893 w wysokości 287%
„ 1894 „ 194%

na podstawie uchwały Wysokiego Sejmu z 26/4 1893 sankcyonowanej Najwyższem postanowieniem z dnia 12. lipca 1893.

W roku 1895 — 92% w roku zaś 1896 i 1897 po 100% za zezwoleniem Wydziału krajowego w porozumieniu z c. k. Namiestnictwem.

W r. 1898 — 227% na podstawie uchwały Wysokiego Sejmu z 24/1 1898, sankcyonowanej 18/8 1898, w roku 1899 — 171% w myśl uchw. Wys. Sejmu z dnia 29/12 1898, sankcyonowanej 10/5 1899, w r. 1900 — 168% na podstawie uchwały Wysokiego Sejmu z 26/3 1900 sankcyonowanej 12/9 1900 wreszcie w r. 1901 — 197% w myśl uchwały Wysokiego Sejmu z 17/6 1901, sankcyonowanej Najwyższem postanowieniem z 29/12 1901.

Relacyą z dnia 21. grudnia 1901 L. 2597 przedłożył Wydział powiatowy w Sanoku budżet tej gminy na rok 1902 wraz z uchwałą Rady gminnej z dnia 19. października 1901, którą postanowiono nałożyć 175% dodatek do podatków bezpośrednich, na pokrycie niedoboru budżetowego za rok 1902.

Odnośna uchwała Rady gmiwej była wyłożoną w gminie Liszna w czasie od 20. października do 3. listopada 1901, a przeciw niej nie wniesiono żadnych protestów. Uchwała rzeczona po sprawdzeniu budżetu przez Sanocki Wydział powiatowy, który dodatki powyższe zniżył do 173% zatwierdzoną została przez Radę powiatową na posiedzeniu z dnia 21. grudnia 1901 r.

Budżet gminy Liszna na rok 1902 wykazuje:

a) w dochodach:

1. Czynsz najmu pastwisk	100 K.	— gr.
2. „ z gruntów	10 „	— „
3. Dochód z lasu	300 „	— „
4. Opłaty za użytkowanie stwiska gminnego	200 „	— „
5. Czynsz z dzierżawy polowania	32 „	— „
6. Procent od kapitału złożonego w Wydziale powiatowym	100 „	— „
7. Procent od obligacyj gminnych	16 „	80 „
8. Nieprzewidziane dochody	20 „	— „
Suma dochodów	778 K.	80 gr.

b) w wydatkach

α) wydatki zwyczajne

1. płaca naczel. gminy	50 K.	— gr.
2. „ pisarza	58 „	— „
3. „ policyantów	60 „	— „
4. Koszta hancelaryjne	16 „	— „
5. Dziennik ustaw krajowych	4 „	— „
6. Koszta kwaterunkowe	6 „	— „
7. Podatek od majątku gminy	339 „	— 08
8. Ekwiwalent	45 „	87 „
9. Spis popisowych	10 „	— „
10. Oglądaczowi bydła	16 „	— „
11. Na potrzeby szkolne	66 „	38 „
12. Nieprzewidziane	10 „	— „

β) Spłaty długów:

1. na spłatę pożyczki zaciągniętej w Banku krajowym	1076 „	80 „
2. Na spłatę pożyczki zaciągniętej w Towarzystwie zaliczkowem w Sanoku	200 „	— „
Suma wydatków	1.958 K	13 g
po potrąceniu dochodu	778 „	80 „
pozostaje niedobór	1.179 K	33 g

na pokrycie którego potrzeba nałożyć 173% dodatek do podatków bezpośrednich przypisanych w gminie na rok 1901 w kwocie 683 K 09 h. Gdy wykazany niedobór spowodowany jast jak i poprzednich lat, tylko spłatą rat od pożyczek zaciągniętych na pomnożenie majątku zarodowego gminy, przeto Wydział krajowy wnosi:

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Gminie Liszna w powiecie sanockim zezwala się na pokrycie potrzeb gminnych pobierać w r. 1902 sto siedemdziesiąt trzy procentowy (173%) dodatek gminny do państwowych podatków bezpośrednich.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta, przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje wniosek Wydziału krajowego zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęty.

Sprawozdawca. Wnoszę drugie czytanie tego wniosku bez czytania.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt.) Rozprawa zamknięta. Kto ten wniosek przyjmuje zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęty.

Kto przyjmuje tę uchwałę w drugiem czytaniu zechce rękę podnieść. (Większość) Jest przyjęty.

Sprawozdawca. Wnoszę trzecie czytanie tej uchwały bez czytania.

Marszałek. Rozprawa otwarta, czy żąda kto głosu (Nikt). Rozprawa zamknięta. Kto ten wniosek przujmuje zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Kto przyjmuje tę uchwałę w trzeciem czytaniu bez czytania zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęta.

Z kolei następuje Sprawozdanie Wydziału krajowego w przedmiocie zezwolenia gminie m. Kamionka strumiłowa na pobór opłat gminnych od napojów spirytusowych i piwa.

Sprawozdawca poseł Wereszczyński ma głos.

Członek Wydziału krajowego p. **Wereszczyński** (czyta).

Wysoki Sejmie!

Gmina m. Kamionka strumiłowa pobiera na podstawie dawnych uprawnień opłatę gminną od napojów spirytusowych i piwa, jako dodatek gminny do podatku konsumcyjnego od tychże napojów.

Pobierany dodatek wynosi 20% podatku konsumcyjnego od napojów spirytusowych czyli od jednego litra tych napojów 14 h i 20% podatku konsumcyjnego od piwa czyli 1 K i 16$^{8}/_{10}$ h od hektolitra piwa.

Ponieważ pobór rzeczonej opłaty jako dodatku do podatku konsumcyjnego sprzeciwia się postanowieniom §. 83 ust. gm. z 3. lipca 1896 dz. u. kr. Nr. 51 przeto Rada gminna w Kamionce strumił. postanowiła uchwałami z dnia 18. marca, 6. lipca i 6. grudnia 1901 zaprowadzić w miejsce dotychczasowego 20% dodatku gminnego do podatku konsumcyjnego od wódki i piwa opłaty gminne! od tych napojów na przeciąg lat 10 według następującej taryfy:

1. od jednego hektolitra 100% spirytusu 14 K.

2. od jednego litra słodzonych napojów spirytusowych 3 h.

3. od jednego hektolitra piwa 1 K 50 h., zatem w wyższej od dotychczas pobieranej wysokości.

Uchwały powyższe zostały w gminie należycie ogłoszone a przeciw nim nie wniesiono żadnego protestu.

Rada powiatowa w Kamionce strumiłowej uchwała z dnia 29. maja 1901 oświadczyła się za uwzględnieniem odnośnej petycyi gminy a podobne oświadczenie złożył Wydział powiatowy ponowną uchwałą swoją z dnia 5. lutego 1902.

Dochód, jaki gmina z rzeczonej opłaty od dawna do swego budżetu wstawiała i wstawia wynosił w 3 ostatnich latach przeciętnie 3.400 K. mimo to jednak musi gmina coroczne niedobory pokrywać osobno znacznymi dodatkami gminnymi do podatków bezpośrednich.

I tak według budżetów gminy wynosiły:

W 1900 r. dochody . . .	23.843 K
wydatki	38.137 „
niedobór . . .	14.284 K

który został pokryty 77% dodatkiem gminnym do podatków bezpośrepnich.

W 1901 r. dochody . . .	22.983 K
wydatki	37.198 „
niedobór . . .	14.215 K

pokryty 85% dodatkiem do podatków bezpośrednich.

Na rok 1902 preliminowano	
dochody	28.260 K
wydatki	40.760 „
niedobór . . .	12.500 K

który ma być pokryty 89% dodatkiem do państwowych podatków bezpośrednich.

Siła podatkowa gminny wynosiła w r. 1900 . . . . 18.563 K
w roku 1901 . . . . . 16.723 „
w roku 1902 . . . . . 13.440 „

w przecięciu więc z 3 ostatnich lat wynosi ona 16.230 K., dochód więc z dotychczasowych opłat odpowiada wysokości 21% tejże siły podatkowej.

C. k. Dyrekcya galic. funduszu propinacyjnego, zapytana o zdanie oświadczyła w swych odezwach z dnia 14. września 1901 l. 4.581. i z 5. marca 1902 l. 1994, że nie sprzeciwia się przyznaniu gminie prawa poboru rzeczonych opłat w miejsce dotychczasowej 20% opłaty komunalnej od napojów spirytusowych i piwa, zastrzegła tylko, by prawo to przyznać gminie od dnia 1. stycznia 1903, jako terminu nowego okresu dzierżawy prawa propinacyi w Kamionce. Zarazem zastrzegła c. k. Dyrekcya, by gmina w razie przyznania jej prawa poboru opłat wydzierżawiła to prawo tylko za poprzedniem porozumieniem się z c. k. Dyrekcyą względnie z dzierżawcą prawa propinacyi.

Temu zastrzeżeniu stało się już zadość, rada gminna bowiem uchwałą z dnia 13. maja 1901 zobowiązała się, że wydzierżawienie spodziewanego prawa bez żądanego porozumienia się nie nastąpi.

Z uwagi, że petycya gminy nie zmierza do przyznania jej nowego uprawnienia, ale ma głównie na celu zastąpienie dotychczasowego tytułu do prawa pobierania opłat zamiast w formie dodatków, na podstawie specyalnej ustawy oraz ze względu na konieczną potrzebę utrzymania gminy przy poborze rzeczonych opłat Wydział krajowy wnosi:

Wysoki Sejm raczy uchwalić dołączony projekt ustawy nadającej gminie ustawowe prawo poboru proszonych opłat, jednakże z terminem tylko do końca roku 1910.

Ustawa

z dnia . . . . zezwalająca gminie miasteczka Kamionka strumiłowa na pobór opłat gminnych od napojów spirytusowych i piwa.

Zgodnie z uchwałą Sejmu Mojego Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem zarządzam co następuje:

Art. I.

Gminie miasteczka Kamionka strumiłowa zezwala się pobierać od roku 1903 do końca r. 1910 opłaty gminne od poniżej wyszczególnionych napojów w obręb gminy wprowadzanych albo też w niej wyrabianych i w jej obrębie zużywanych według następującej taryfy:

1. od jednego litra stustopniowego alkoholu po 14 h. czyli jednego hektolitra 14 koron;

2. od jednego litra słodzonych napojów spirytusowych, jakoto: araku, rumu, koniaku, esencyi ponczowej, likieru, rozolisu i t. p., bez względu na ilość zawartego alkoholu po 3 h., czyli od jednego hektolitra tych napojów po 3 korony;

3. od jednego hektolitra piwa bez względu na gatunek po 1 K. 50 h.

Art. II.

Do uiszczenia opłaty obowiązani są wszyscy ci, którzy napoje wyszczególnione w Art. I. dla konsumcyi miejscowej wyrabiają lub sprowadzają, czy to na sprzedaż, czy na własny użytek.

Art. III.

Okręgiem poborowym jest gmina administracyjna miasteczka Kamionka strumiłowa.

Art. IV.

Te opłaty ciążą tylko na konsumcyi w obrębie gminy administracyjnej, nie można niemi obciążać produkcyi ani obrotu handlowego.

Art. V.

W wypadkach, w których wódka wolną jest od podatku konsumcyjnego w myśl Rozporządzenia Cesarskiego z 17. lipca 1890 dz. p. p. Nr. 120. Część II., wolną jest ona także od opłaty gminnej w art. I. wyszczególnionej.

Art. VI.

Bliższe postanowienia co do sposobu poboru tych opłat wyda w drodze administracyjnej c. k. Rząd z Wydziałem krajowym.

Art. VII.

Wykonanie niniejszej ustawy poruczam Mojemu Ministrowi spraw wewnętrznych.

Marszałek. Przystępujemy do rozprawy szczegółowej. Czy żąda kto głosu?

Sprawozdawca Członek Wydziału krajowego p. **Wereszczyński.** Wnoszę przyjęcie całej ustawy en bloc.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Kto przyjmuje ustawę en bloc zechce rękę podnieść. (Większość). Ustawa przyjęta.

Sprawozdawca Członek Wydziału krajowego p. **Wereszczyński.** Wnoszę o przystąpienie do trzeciego czytania bez czytania.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść (Większość). Jest przyjęty.

Kto przyjmuje ustawę w trzeciem czytaniu zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęta.

Z kolei następuje sprawozdanie Wydziału krajowego o wyborze dwóch posłów na Sejm krajowy z okręgu wyborczego większych posiadłości byłego obwodu Nowosądeckiego.

Sprawozdawca poseł Wereszczyński ma głos.

Członek Wydziału krajowego p. **Wereszczyński** (czyta):

Wysoki Sejmie!

Dnia 17. września 1901 r. odbył się w Nowym Sączu wybór dwóch posłów na Sejm krajowy z okręgu wyborczego większych posiadłości byłego obwodu Nowosądeckiego.

Według urzędowego wykazu było uprawnionych do głosowania przy tym wyborze 118, głosowało zaś bądź osobiście, bądź przez pełnomocników 93 wyborców.

Pomiędzy oddanymi głosami są niektóre nieważne, a mianowicie:

1. Głos oddany imieniem Anny Ceykowej (poz. 6. wyk. głos.) przez pełnomocnika Franciszka Michlena, na Dra Tadeusza Pilata i Adama hr. Skrzyńskiego, albowiem głosujący jako współwłaściciel Rozembarku, nie będąc samoistnym wyborcą w tej kuryi, nie mógł być pełnomocnikiem.

2. Głos oddany imieniem Tekli Fleschenberg i współwłaścicieli Grybowa przez pełnomocnika Bolesława Wittiga (poz. 23. wyk. głos.) na dra Tadeusza Pilata i dra Antoniego Marsa, z powodu jak wyżej.

3. Głos oddany imieniem Zygmunta Freya przez pełnomocnika Zygmunta Marsa (poz. 25. wyk. głos) na dra Tadeusza Pilata i dra Antoniego Marsa, z powodu jak wyżej, a nadto z powodu, że głosował już raz jako pełnomocnik wpółwłaścicieli Starej wsi.

4. Głos oddany imieniem Stefanii Koziorowskiej przez pełnomocnika Henryka Krasińskiego, (poz. 47 wyk. głos.) na dra Tadeusza Pilata i dra Antoniego Marsa z powodu ad 1. wymienionego.

5. Głos oddany imieniem masy spadkowej Juliusza Krzyszkowskiego przez pełnomocnika Wincentego Myszkowskiego (poz. 54. wyk. głos.) na dra Tadeusza Pilata i Adama hr. Skrzyńskiego, albowiem w aktach brak dowodu na to, iż podpisana na pełnomocnictwie Marya Krzyszkowska ma prawo reprezentować pomienioną masę.

6. Głos oddany imieniem Jedwigi i Józefy Ligęza przez pełnomocnika Wincentego Potockiego (poz. 57 wyk. głos.) na dra Tadeusza Pilata i dra Antoniego Marsa, z powodu ad 1. wymienionego.

7. Głos oddany imieniem Macieja i Heleny Miączyńskich przez pełnomocnika Alfreda Kalisza (poz. 65. wyk. głos.) na dra Antoniego Marsa, z powodu ad 1. wymienionego.

8. Głos oddany imieniem masy spadkowej Włodzimierza Olszewskiego przez pełnomocnika Władysława Waltera (poz. 73. wyk. głos.) na dra Tadeusza Pilata i dra Antoniego Marsa, z powodu ad 1. wymienionego.

9. Głos oddany imieniem Wenantego Piaseckiego przez pełnomocnika Michała Adera (poz. 75. wyk. głos.) na Adama hr. Skrzyńskiego i dra Antoniego Marsa, z powodu pod 1. wymienionego.

10. Głos oddany imieniem Władysława Płockiego przez pełnomocnika Leopolda Schimmera na dra Tadeusza Pilata i Adama hr. Skrzyńkiego, z powodu pod 1. wymienionego.

11. Głos oddany imieniem Ludwiki Rogayskiej przez pełnomocnika Władysława Kłobukowskiego (poz. 85. wyk. głos) na dra Tadeusza Pilata i Adama hr. Skrzyńskiego, albowiem głosujący nie będąc wyborcą w tej kuryi, także pełnomocnikiem być nie mógł.

12. Głos oddany imieniem Henryka Schwarza przez pełnomocnika Franciszka Kopaczyńskiego (poz. 89. wyk. głos) na dra Tadeusza Pilata i dra Antoniego Marsa, z powodu jak wyżej pod 11. podanego.

13. Głos oddany imienieniem Henryki Żuk Skarszewskiej przez pełnomocnika Alojzego Słowikowskiego (poz. 92. wyk. głos.) na dra Tadeusza Pilata i Adama hr. Skrzyńskiego, z powodu jak wyżej pod 11. podanego.

14. Głos oddany imieniem Edwarda hr. Stadnickiego przez pełnomocnika Stefana Romera (poz. 94. wyk. glos.) na dra Tadeusza Pilata i Adama hr. Skrzyńskiego przez Stefana Romera, z powodu ad 1. wymienionego.

15. Głos oddany imieniem Dawida Zinsa przez pełnomocnika Rudolfa Wiltiga (poz. 116. wyk. głos.) na dra Tadeusza Pilata i Adama hr. Skrzyńskiego, z powodu ad 11 wymienionego.

16. Głos oddany imieniem Józefa Żuk Skarszewskiego przez pełnomocnika Gustawa Romera (poz. 117 wyk. głos.) na dra Tadeusza Pilata i Adama hr. Skrzyńskiego, z powodu ad 1. wymienionego.

17. Głos oddany imieniem Franciszka Cudek i innych współuprawnionych przez pełnomocnika Salomona Reicha, z powodu ad 1. wymienionego.

18. Głos oddany imieniem Aleksandry Wnorowskiej i innych współuprawnionych przez pełnomocnika Bogdana Stahlbergera (poz. 108. wyk. głos) na dra Tadeusza Pilata i dra Antoniego Marsa, albowiem do współuprawnionych należy także masa spadkowa Alojzy Neuhauserowej, a w aktach brak dowodu na to, ażeby podpisane na pełnomocnictwie osoby miały prawo zastępować pomienioną masę.

19. Głos oddany imieniem masy spadkowej Mikołaja Szewczyka przez pełnomocnika Tadeusza Piękosia poz. 96 wyk. głos. na Dr. Tadeusza Pilata i Dr. Antoniego Marsa, albowiem w aktach brak dowodu czyli podpisany na pełnomocnictwie Mikołaj Szewczyk miał prawo reprezentować pomienioną masę.

Po odtrąceniu tych 19 nieważnych głosów pozostaje ważnych głosów 74.

absolutna większość wynosi 38.

Z tych otrzymali:

Dr. Tadeusz Pilat 68 głosów

Dr. Antoni Mars 44 głosy

Adam hr. Skrzyński 33 głosów.

Wybrani zatem zostali pp. Dr. Tadeusz Pilat i Dr. Antoni Mars.

Gdy zresztą akta wyborcze świadczą iż akcya wyborcza odbyła się w porządku, Wydział krajowy wnosi: Wysoki Sejm raczy wybór pp. Dr. Tadeusza Pilata i Dr. Antoniego Marsa na posłów z kuryi większych posiadłości byłego obwodu Nowosądeckiego uznać za ważny.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Rozprawa zamknięta. Kto uznaje ten wybór za ważny, zechce rękę podnieść. (Większość). Wybór jest uznany jako ważny.

Z kolei następuje sprawozdanie Wydziału krajowego o wyborze jednego posła na Sejm krajowy z okręgu wyborczego miast Sanok-Krosno.

Sprawozdawca poseł Wereszczyński ma głos.

Członek Wydziału krajowego p. **Wereszczyński** (czyta).

Wysoki Sejmie!

Dnia 11. września 1901 odbył się w Sanoku i Krośnie wybór jednego posła na Sejm krajowy z okręgu wyborczego miast Sanok-Krosno. Według urzędowego wykazu było uprawnionych do głosowania w tym okręgu tak z tytułu osobistej kwalifikacyi jakoteż z tytułu opłacanych podatków 1343 wyborców. Głosowało 1239 wyborców, zatem absolutna większość wynosi 620.

Z tych otrzymali: Kazimierz Lipiński 671 głosów, Dr. Jan Kanty Jugendfein 566 głosów, rozstrzelonych głosów 2.

Wybrany zatem został p. Kazimierz Lipiński.

Gdy akta wyborcze świadczą, że akcya wyborcza odbyła się w porządku, Wydział krajowy wnosi:

Wysoki Sejm raczy wybór p. Kazimierza Lipińskiego na posła z kuryi miast: Sanok-Krosno, uznać za ważny.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Rozprawa zamknięta.

Kto uznaje ten wybór za ważny, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest uznany za ważny.

Następuje sprawozdanie Wydziału krajowego o wyborze posła na Sejm krajowy z okręgu wyborczego miast Brzeżany-Złoczów.

Sprawozdawca poseł Wereszczyński ma głos.

Sprawozdawca Członek Wydziału krajowego p. **Wereszczyński** (czyta).

Wysoki Sejmie!

Dnia 11. września 1901 odbył się w Brzeżanach i Złoczowie wybór jednego posła na Sejm krajowy z okręgu wyborczego miast Brzeżany-Złoczów.

Według urzędowego wykazu było uprawnionych do głosowania w tym okręgu tak z tytułu osobistej kwalifikacyi jakoteż z tytułu opłacanych podatków 1906 wyborców. Głosowało 721 wyborców, zatem absolutna większość wynosi 361.

Wszystkie 721 głosów padły na Dra Stanisława Schätzla, wybrany zatem został posłem.

Przeciw temu wyborowi wniósł niejaki Juljan Bekesz z Brzeżan protest z zarzutem, iż Dr. Stanisław Schätzel z powodu wytoczonego mu śledztwa o zbrodnię oszustwa, nie posiadał prawa wyborczego, a zatem posłem wybranym być nie mógł. Z przeprowadzonego dochodzenia okazało się jednak, że zarzut ten jest zupełnie bezpodstawny.

Gdy akta wyborcze świadczą, że akcya wyborcza odbyła się w porządku, Wydział krajowy wnosi:

Wysoki Sejm raczy wybór p. Dra Stanisława Schätzla na posła z kuryi miast Brzeżany-Złoczów, uznać za ważny.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto uznaje ten wybór jako ważny, zechce rękę podnieść (Większość). Jest uznany jako ważny.

Z kolei następuje sprawozdanie Wydziału krajowego o wyborze posła na Sejm krajowy z kuryi gmin wiejskich powiatu Kolbuszowskiego.

Sprawozdawca poseł Wereszczyński ma głos.

Sprawozdawca Członek Wydziału krajowego p. **Wereszczyński** (czyta).

Wysoki Sejmie!

Dnia 5. września 1901 odbył się w Kolbuszowej wybór posła na Sejm krajowy z kuryi gmin wiejskich powiatu kolbuszowskiego.

Według urzędowego wykazu było w tym okręgu wyborczym uprawnionych do głosowania 148, głosowało zaś 133 wyborców.

Pomiędzy oddanymi głosami są niektóre nieważne, a mianowicie:

Z powodu, że na liście prawyborców odnośnej gminy znajdowały się dwie lub trzy osoby tego samego imienia i nazwiska, a wybór jednej z nich na wyborcę nastąpił bez żadnego bliższego oznaczenia: głos Stanisława Libery z Cmolasa za Januszem hr. Tyszkiewiczem (poz. 8 wyk. głos.). głos Franciszka Mazana, z Kupna, za Januszem hr. Tyszkiewiczem (poz. 49 wyk. głos.), głos Michała Motyla z Nienadówki za Januszem hr. Tyszkiewiczem (poz. 68 wyk. głos.), głos Jana Trojnackiego z Ostrów tuszowskich za Januszem hr. Tyszkiewiczem (poz. 78 wyk. głos.), głos Jana Pasa z Przedborza za Januszem hr. Tyszkiewiczem (poz. 85 wyk. głos.), głos Wojciecha Kusego z Raniżowa za Januszem hr. Tyszkiewiczem (poz. 91. wyk. głos.), głos Jakóba Kleisa z Ranischau za Januszem hr. Tyszkiewiczem (poz. 93. wyk. głos.) i głos Jana Chrząstka z Raniżewskiej woli za Antonim Paduchem (poz. 96. wyk. głos.).

Pozostaje zatem ważnych głosów 125; absolutna większość 63, a z tych otrzymał: Janusz hr. Tyszkiewicz 69, Antoni Paduch 50, Celestyn Męciński 5, Jan Rogalny 1.

Wybrany zatem został Janusz hr. Tyszkiewicz.

Gdy zresztą akta świadczą, że akcya wyborcza odbyła się w porządku, Wydział krajowy wnosi:

Wysoki Sejm raczy wybór P. Janusza hr. Tyszkiewicza na posła z kuryi gmin wiejskich powiatu kolbuszowskiego uznać za ważny.

Marszałek. Rozprawa otwarta, Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto uznaje ten wybór jako ważny zechce rękę podnieść. (Większość). Jest uznany jako ważny.

Z kolei następuje: Sprawozdanie Wydziału krajowego o wyborze posła na Sejm krajowy z kuryi gmin wiejskich powiatu brzeżańskiego.

Sprawozdawca poseł Wereszczyński ma głos.

Sprawozdawca członek Wydziału krajowego p. **Wereszczyński** (czyta).

Wysoki Sejmie!

Dnia 5. września 1901 odbył się w Brzeżanach wybór posła na Sejm krajowy z kuryi gmin wiejskich powiatu brzeżańskiego. Według urzędowego wykazu było w tym okręgu wyborczym uprawnionych do głosowania 157, Głosowało zaś 139 wyborców.

Pomiędzy oddanymi głosami są niektóre nieważne, a mianowicie: Z powodu, że głosujący nie znajduje się wcale na liście opodatkowanych gminy, z której go wyborcą obrano: głos Wincentego Chwatka z gminy Helenków za Kazimierzem Traczewskim (poz. 25 wyk. głos.).

Z powodu, że głosujący, który należy do ostatniej trzeciej części opodatkowanych w swej gminie, nie będąc sam prawyborcą, nie mógł być ważnie wybrany prawyborcą i głos Józefa Klemponza z Mieczyszczowa za Tymoflijejem Staruchem (poz. 85 wyk. głos.).

Z powodu, że na liście prawyborców odnośnej gminy znajdowali się dwie lub więcej osób tego samego imienia i nazwiska, a wybór jednej z nich na wyborcę nastąpił bez żadnego bliższego oznaczenia, głos Hryńka Kołiuta z Urmania za Tymoftijejem Staruchem (poz. 145 wyk. głos.).

Pozostaje zatem ważnych głosów 136, absolutna większość 69, a z tych otrzymał Kazimierz Traczewski 95, Tymofteusz Staruch 41. Wybrany zatem został Kazimierz Traczewski.

Gdy zresztą akta świadczą, że akcya wyborcza odbyła się w porządku, Wydział krajowy wnosi:

Wysoki Sejm raczy wybór p. Kazimierza Traczewskiygo na posła z kuryi gmin wiejskich powiatu brzeżańskiego uznać za ważny.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto uznaje ten wybór jako ważny, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest uznany za ważny.

Z kolei następuje sprawozdanie Wydziału krajowego o wyborze posła na Sejm krajowy z kuryi gmin wiejskich powiatu limanowskiego.

Sprawozdawca poseł Wereszczyński ma głos.

Sprawozdawca członek Wydziału krajowego p. **Wereszczyński** (czyta):

Wysoki Sejmie!

Dnia 5. września 1901 odbył się w Limanowie wybór posła na Sejm krajowy z kuryi gmin wiejskich powiatu limanowskiego.

Według urzędowego wykazu było w tym okręgu wyborczym uprawnionych do głosowania 169.

Głosowało zaś 155 wyborców (a nie jak mylnie komisya wyborcza podała 154 wyborców).

Pomiędzy oddanymi głosami są niektóre nieważne, a mianowicie:

Z powodu, że głosujący, który należy do ostatniej trzeciej części opodatkowanych w swej gminie, nie będąc sam prawyborcą nie mógł być ważnie obrany wyborcą:

1. głos Aleksandza Zdzieńskiego z Siekierzyny za Antonim hr. Wodzickim (poz. 123 wyk. głos.).

2. głos Ludwika Mrozowskiego z Skrzydlnej za Antonim hr. Wodzickim (poz. 125 wyk. głos.).

Z powodu, że na liście prawyborców z odnośnej gminy znajdowało się dwie lub więcej osób tego samego imienia i nazwiska, a wybór jednej z nich na wyborcę nastąpił bez żadnego bliższego oznaczenia:

3. głos Jakóba Talara z Jadamówki za Janem Marszałkiewiczem (poz. 9 wyk. głos.).

4. głos Jana Mikołajczyka z Kamienicy za Antonim hr. Wodzickim (poz. 22 wyk. głos.).

5. głos Józefa Płoskonki z Kasinki małej za Antonim hr. Wodzickim (poz. 3 wyk. głos.).

6. głos Jana Śliwy z Krasnego Lasocie za Janem Marszałkiewiczem (poz. 43 wyk. głos.).

7. głos Marcina Matrasa z Łaskowej za Antonim hr. Wodzickim (poz. 47 wyk. głos.).

8. głos Wojciecha Jajeśnicy z Laskowej za Antonim hr. Wodzickim (poz. 45 wyk. głos.).

9. głos Jana Wilczka z Pasierbic za Antonim hr. Wodzickim (poz. 14 wyk. głos.).

10. głos Józefa Ciuły z Piszczowej za Janem Marszałkowiczem (poz. 95 wyk. głos.).

11. głos Jana Górszczyka z Piszczowej za Janem Marszałkowiczem (poz. 97 wyk. głos.).

12. głos Józefa Rakoczego z Półrzeczek za Janem Marszałkowiczem (poz. 101 wyk. głos.).

13. głos Michała Horążuka z Raby niżnej za Antonim hr. Wodzickim (poz. 111 wyk. głos.).

14. głos Wincentego Orzeła z Strzeszyc za Janem Marszałkowiczem (poz. 143 wyk. głos.).

15. głos Wojciecha Mazura z Szyku za Janem Marszałkowiczem (poz. 150 wyk. głos.).

16. głos Jana Dudeka z Zmiącej za Janem Marszałkowiczem (poz. 168 wyk. głos.).

17. głos Jana Garnczarczyka z Zalesia za Janem Marszałkowiczem (poz. 161 wyk. głos.).

Z powodu wadliwego przeprowadzenia wyboru na wyborcę:

18. głos ks. Józefa Brzyskiego z Kamienicy za Janem Marszałkiewiczem (poz. 19 wyk. głos.). głosujący otrzymał bowiem przy wyborze wyborców na 19 głosujących tylko 10 głosow, a na liście wyborców wypuszczono trzech uprawnionych, którzy głosami swymi zmienić mogli ostateczny rezultat wyboru.

19. głos Sebastyana Cieża z Kasinki małej za Janem Marszałkiewiczem (poz. 30 wyk, głos.), wyborca ten otrzymał bowiem 8 głosów na 15 głosujących, a na liście wyborców nie umieszczono 11 uprawnionych do głosowania.

20. głos Michała Szczypki z Kasinki małej za Janem Marszałkowiczem (poz, 32 wyk. głos.) wyborca ten otrzymał bowiem 13 głosów na 15 głosujących, a na liście wyborców nieumieszczono 11 uprawnionych do głosowania.

21. głos ks. Józefa Piechowicza z Męciny za Janem Marszałkowiczem (poz. 68 wyk. głos.), albowiem głosujący wskutek otrzymania równej ilości głosów z innym kandydatem, dopiero losem ogłoszony został wyborcą, a jednego uprawnionego do wyboru nie zamieszczono na liście wyborców.

Z powodu braku legitymacyi prawnej:

22. głos wirylny oddany pod poz. 72 wykazu głosowania przez pełnomocnika Wincentego Szota za Antonim hr. Wodzickim, albowiem pełnomocnikiem mógł być tylko jeden z współwłaścicieli własności tabularnej do wyboru uprawniającej.

23. głos wirylny oddany pod poz. 74 wyk. głos. przez pełnomocnika Franciszka Podgórskiego w zastępstwie Maryana Niewiadomskiego za Antonim hr. Wodzickim, albowiem w kuryi gmin wiejskich, każdy wyborca wykonywać winien swe prawo wyborcze oso-

biście Wyjątek pod tym względem dopuszczalny jest przy kilku współwłaścicielach posiadłości tabularnej, lub jeśli właścicielami są małoletni lub niewiasty.

Z powodu, że na przedłożonem pełnomocnictwie nie wszyscy współwłaściciele są podpisani:

24. głos wirylny oddany pod poz. 36 wykazu głosowania przez Walerego Zubrzyckiego za Antonim hr. Wodzickim.

25. głos wirylny oddany pod poz. 120 wyk. głos. przez dra Edmunda Wojtowicza za Antonim hr. Wodzickim.

Pozostaje zatem ważnych głosów 130 absolutna większość wynosi 66, a z tych otrzymali:

Antoni hr. Wodzicki	67	głosów
Jan Marszałkowicz	58	"
Maciej Lalus	4	głosy
Jan Pcich	1	głos.

Wybrany zatem został Antoni hr. Wodzicki.

Przeciw temu wyborowi wniesiony został protest w którym podniesiono jeden zasadniczy zarzut, iż komisya przyjęła kilka głosów oddanych przez pełnomocników, chociaż w kuryi gmin wiejskich pełnomoctnictwa nie są dopuszczalne.

Przedewszystkiem musi Wydział krajowy zauważyć, iż zarzut ten odnosi się tylko do głosów wirylnych, gdyż wszyscy inni wyborcy wykonali swe prawo wyborcze osobiście.

Co się tyczy wirylistów, to protestujący są widocznie w błędzie, przypuszczając, że w kuryi gmin wiejskich głosowanie przez pełnomocników nie jest dozwolone. W myśl ordynacyi wyborczej może to mieć miejsce w wypadkach, gdy jest kilku współwłaścicieli posiadłości tabularnej, a wówczas jeden z nich wykonać może prawo wyboru tylko na podstawie pełnomocnictwa otrzymanego od innych współwłaścicieli.

Za niewiasty własnowolne wykonywać mogą prawo wyborcze ustanowieni przez nie pełnomocnicy. Również prawo wyborcze przysługuje także takim posiadaczom dóbr tabularnych, głosującym w kuryi gmin wiejskich, którzy nie używają własnowolności, a prawo to wykonują ich prawni zastępcy, lub mianowani przez tychże pełnomocnicy.

Wydział krajowy unieważnił cztery głosy wirylne, oddane na podstawie nielegalnych pełnomocnictw, — natomiast zarzut podniesiony w proteście, jakoby kobiety nie miały prawa wyborczego w kuryi gmin wiejskich, jak to już wyżej wykazano jest zupełnie bezpodstawny.

Głosy oddane imieniem Heleny Sławińskiej właścicielki dóbr w Kasince małej przez pełnomocnika Wincentego Jankowskiego, oraz imieniem Estery Horn z Siekierczyna przez pełnomocnika Marcina Gancarza, nie mogą być kwestyonowane, gdyż oddane zostały na podstawie legalnych pełnomocnictw przy ścisłem zastosowaniu się do postanowienia art. II, ustawy z dnia 20. września 1866 Dz. u. kr. Nr. 24.

Gdy zresztą akta świadczą, iż akcya wyborcza odbywała się w porządku, Wydział krajowy wnosi:

Wysoki Sejm raczy wybór Pana Antoniego hr. Wodzickiego na posła z kuryi gmin wiejskich powiatu limanowskiego uznać za ważny.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda rozprawa zamknięta. Kto uznaje ten wybór jako ważny, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest uznany jako ważny.

Z kolei następuje sprawozdanie Wydziału krajowego o wyborze posła na Sejm krajowy z kuryi gmin wiejskich powiatu liskiego.

Sprawozdawca poseł Wereszczyński ma głos.

Sprawozdawca członek Wydziału krajowego p. **Wereszczyńki** (czyta):

Wysoki Sejmie!

Dnia 5 września 1901 odbył się w Lisku wybór posła na Sejm krajowy z kurji gmin wiejskich powiatu liskiego.

Według urzędowego wykazu było w tym okręgu wyborczym uprawnionych do głosowania 237.

Głosowało zaś 204 wyborców.

Pomiędzy oddanymi głosami są niektóre nieważne, a mianowicie:

Z powodu, że głosujący nie znajduje się wcale na liście opodatkowanych gminy, z której go wyborcą obrano:

głos Antoszka Kopyrka syna Oleksy z Bystrego za Antonim Staruchem (poz. 26 wyk. głos).

Z powodu, że głosujący, który należy do ostatniej trzeciej części opodatkowanych w swej gminie, nie będąc sam prawyborcą, nie mógł być ważnie obrany wyborcą:

głos Salomona Guttermanna z Habkowiec za Ludwikiem Ramuttem (poz. 47 wyk. głos):

głos Józefa Mazurkiewicza z Mchawy za Antonim Staruchem (poz. 100 wyk. głos):

głos Maksa Künsberga ze Stuposian za Ludwikiem Ramuttem (poz. 173 wyk. głos):

głos Fedka Cybaka z Weremienia za Antonim Staruchem (poz. 202 wyk. głos):

głos Prokopa Wójcika z Woli postołowej za Antonim Staruchem (poz. 209 wyk. głos).

Z powodu, że na liście prawyborców odnośnej gminy znajdowało się dwie lub trzy osoby tego samego imienia i nazwiska, a wybór jednej z nich na wyborcę nastąpił bez żadnego bliższego oznaczenia:

głos Iwana Krajnika z Olchowej za Antonim Staruchem (poz. 107 wyk. głos);

głos Wasyla Homzy z Polanek za Antonim Staruchem (poz. 118 wyk. głos);

głos Iwana Ryfuna ze Żernicy wyżnej za Antonim Staruchem (poz. 231 wyk. głos).

Z powodu braku podstawy prawnej i w ogóle bliższego określenia osoby głosującej, głos wirylny oddany w imieniu masy spadkowej Fryderyki Wierzbickiej za Ludwikiem Ramuttem pod poz. 132 wykazu głosowania.

Pozostaje zatem ważnych głosów 194.

Absolutna większość 98, a z tych otrzymał Antoni Staruch 100, Ludwik Ramutt 94.

Wybrany zatem został Antoni Staruch.

Gdy zresztą akta świadczą, iż akcya wyborcza odbyła się w porządku, Wydział krajowy wnosi:

Wysoki Sejm raczy wybór Pana Antoniego Starucha, na posła z kurji gmin wiejskich powiatu liskiego uznać za ważny.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto uznaje ten wybór jako ważny zechce rękę podnieść. (Większość) uznany jako ważny.

Z kolei następuje: Sprawozdanie Wydziału krajowego o wyborze posła na Sejm krajowy z kuryi gmin wiejskich powiatu rudeckiego.

Sprawozdawca poseł Wereszczyński ma głos.

Sprawozdawca członek Wydziału krajowego p. **Wereszczyński** (czyta):

Wysoki Sejmie!

Dnia 5 września 1901 roku odbył się w Rudkach wybór posła na Sejm krajowy z kurji gmin wiejskich powiatu rudeckiego.

Według urzędowego wykazu było w tym okręgu wyborczym uprawnionych do głosowania 141.

Głosowało zaś 132 wyborców.

Pomiędzy oddanymi głosami są niektóre nieważne a mianowicie:

Z powodu, że głosujący nie znajduje się wcale na liście opodatkowanych gminy, z której go wbyorcą obrano: głos Iwana Nyrki Fewrachy z Beńkowej Wiśni za Andrzejem Pawliszem (poz. 4 wyk. głos), głos Fedka Michalewicza Wasyla z Burcze za Andrzejem Pawliszem (poz. 9. wyk. głos), głos Michała Kołtuna Tymka z Jakimczyc za Andrzejem Pawliszem (poz. 38 wyk. głos), głos Iwana Horisznego Oleksy z Uherec Wieniawskich za Andrzejem Pawliszem (poz. 124 wyk. głos).

Z powodu, że na liście prawyborców odnośnej gminy znajdowały się dwie osoby tego samego imienia i nazwiska, a wybór jednej z nich na wyborcę nastąpił bez żadnego bliższego oznaczenia: głos Marcina Paszkiewicza z Brzeziec za Stanisławem Balem (poz. 6 wyk. głos), głos Pawła Srebniaka z Milczyc za Stanisławem Balem (poz. 78 wyk. głos).

Z powodu braku pełnomocnictwa do oddania głosu, głos wirylny oddany w imieniu Jakóba, Katarzyny, Jana Edwarda, Matyldy, Elżbiety i Karoliny Keiperów pod poz. 132 wyk. głos. przez Edwarda Keipera za Stanisławem Balem.

Zaznaczyć należy, że komisya wyborcza uznała pełnomocnictwo Edwarda Keipera za ważne większością głosów, brak jednak w aktach wyborczych oryginalnego pełnomocnictwa.

Pozostaje zatem ważnych głosów 125 absolutna większość 63, a z tych otrzymał: Stanisław Bal 69, Andrzej Pawlisz 55, Pawlikowski 1.

Wybrany zatem został Stanisław Bal.

Gdy zresztą akta świadczą, iż akcya wyborcza odbywała się w porządku, Wydział krajowy wnosi:

Wysoki Sejm raczy wybór Pana St. Bala na posła z kuryi gmin wiejskich powiatu rudeckiego, uznać za ważny.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu?

P. **Korol**. Proszu o hołos.

Marszałek. głos ma p. Korol.

P. **Korol.** Wysokij Sojme!

Ne zaberaju nyni hołosu w toj ciły, szczobym chotiw osporjuwaty ważnist seho wyboru, ani takož w ciły, szczobym chotiw westy polemiku z wywodamy pocztenoho referenta Wydiłu krajewoho. Protyw wyborowy tomu, jak i wsim slidujuszczym wyboram perewedenym w wschodnij Hałyczyni, kotrych weryfikacya stoit na dnewnim porjadku, ne wneseno protestu, a jak Wydił krajewyj w sprawozdaniu zaznaczaje, akta wyborczi sut w porjadku. Wiru w to szczo akta wyborczi sut' w poriadku i szczo Wydił krajewyj ne majuczy protestu a zatim substratu do whlanenia błyższe w tuju sprawu, ne mih takož wdawaty sia w to, czy pry tim wybori i wsich ślidujuszczych zajszły taki neformalnosty kotriby piddawały w sumniw i dotycznyj wybir uznaty należyt za ważnyj czy ni.

Jesły odnak mymo toho zabyraju hołos, to łysze w toj ciły, szczoby z odnoj storony

zaznaczyty stanowyszcze ruskoho klubu pry tim wybori i wsich ślidujuszczych, a z druhoj storony, szczoby takoż usprawedływyty toje, szczo wyborci dotycznoho powitu ne wnesły protestu protyw tym wyboram, kotri ne buły perewedenyji tak legalno jak to predstawliajut akty wyborczi i jak na ich pidstawi musiw z koniecznosty predstawyty Wydił krajewyj. Nasze stanowyszcze w tij sprawi jest toho roda, szczo my pry weryfikacyi tych wyboriw hołosowaty ne budemo, dla toho, szczo tii wsi wybory, kotri nyni stojat na porjadku dnewnim, uważajemo jako neważni, a neważni ne dla toho, szczo ony formalno jako neważni sia predstawlajut, ałe szczo pry tych wyborach jak to zahalno znajemo, dijały sia duże czysłennyji nadużytia, kotri absolutno ne pozwalajut nam, jako zastupnykom ruskoho naroda, pryczyniaty sia do uznania ważnosty wyboru posłiw, kotrych ne chotiły maty swojimy posłamy ruskiji wyborci i narid ruskij.

Protest ne wnesenyj. Ta może spytaje chto z Was Panowe, czomu ruskiji wyborci, czujuczy sia pokrywdżenymy w swojich prawach ne wystupyły z protestom i ne wykazały Sojmowy nelegalnosty, jaki sia tam dijały, ta czomu ne domahajut sia unieważnenia odnoho abo druhoho wyboru i rozpysania ponownych wyboriw. Ricz to duże jasna i prosta: bo ruskij narid, nauczenyj doświdom dowholitnym (bo wid czasu ery konstytucyjnoj) — znaje, szczo wsi protesty koły nebud' do Sojmu toho wneseni, buły wsehda bezuspiszni i toj, chto raz zistaw prohołoszenyj posłom — zasidaw wsehda w tim Sojmi czerez ciłu kadencju, a jesły sia zbłyżała chwyla, koły treba buło skazaty ważkie słowo, szczo wybir jest neważnyj, tohdy toj ne wybranyj ałe imenowanyj posoł musiw mandat składaty i tohda rozpysuwano nowi wybory. Mynuwszoj kadencji buw toho neosporenyj dokaz, szczo ne wybranyj ałe imenowanyj samowolu starosty powitu żydacziwskoho posoł sydiw tu czerez 5 lit i neprawno zastupowaw powit i tohdy to uważałyśte Panowe za potribne na poślidnoj sesji na szestyj rik kazaty jemu złożyty mandat, szczoby daty możnist powitowy wybraty swoho prawdywoho zastupnyka, kotroho tu win maty chotiw i tohdy doperwa, w 6 roci, wyjszow posłom toj, kotryj powynen buw tu czerez 6 lit zasidaty. Nauczeni takim doświdom sumnym ne dywno szczo ruskij narid stratyw uże wiru w jaku nebud' sprawedływist u bilszosty sojmowoj i ne dywo pro toje, szczo uważaje za odwitnijsze ne wystupaty z protestamy, kotri do ciły ne wedut. Dlatoho i my, ruski posły złuczeniji w ruskim klubi, ne możemo nyni zapuskaty sia w podrobyci każdoho poodynykoho wyboru, dlatoho szczo taka buła wola wyborciw, kotri ne chotiły tu pidnosyty toho, szczo dijało sia tam pry wybori, ne chotiły wyprowadżuwaty toho, czoho świdkamy buły w toj deń wyborczyj jak i w czasi ciłoj akcji wyborczoj.

Ja nyni tilko zabyraju hołos, szczoby imenem ruskoho klubu pidnesty protest protyw tych wsich nadużyt', jaki dijały sia pry poślidnych wyborach sojmowych. Wid toho ne buły wilnyji i tii wybory, kotri stojat na porjadku dnewnim, ne buw wilnyj i powit rudeckij a w hołownoj linji tołmackij, de panuje toj starosta graf Diduszyckij, kotryj dawno wże powynen buty usunenyj z toho stanowyszcza.

I pry tim wybori ne buło protestu i tam akta wyborczi wykazujut' porjadok i tam posoł teperisznyj otrymaw znacznu a znacznu bilszist. Ne choczu wystupaty protyw łycznosty poodynokich posłiw z tych powitiw, ne choczu krytykowaty ich postupowania pry tych wyborach, ne choczu pidsuwaty im hadok szczo ony sami brały jaku nebud' uczast' w toj akcji wyborczoj; — protywno, stoju na stanowyszczu, szczo tii, kotri zistały wybrani posłamy, buły tilko orudjem w rukach tych, kotriby powynni stojaty na storożi zakona, buły orudjem w rukach starostiw, kotri może neraz i protyw ich woły posłamy ich wybyrały, w wydu czoho czipaty ludej, kotry niczym ne prowynyłyś, chyba tym, szczo buły orudjem w rukach tych, kotri ciłu włast kraju w rukach swoich derżat — bułoby ne na miscy.

Kinczu otże moje korotkie promowłenie zajawłeniem, szczo my pry weryfikacji sich wyboriw uczasty braty ne budemo

(Brawa i oklaski ze strony posłów ruskich).

JE. Namiestnik hr. **Piniński.** Kilka słów winienem odpowiedzieć na zarzuty, które podniósł p. Korol przed chwilą. O ile się one odnoszą do większości Izby, nie moją rzeczą na nie odpowiadać. W słowach jednak jego były zarzuty wprost skierowane przeciw Rządowi i organom rządowym z powodu przeprowadzenia wyborów. Mówiliśmy o tych rzeczach nieraz i będziemy jeszcze mówili przy wyborach, których weryfikacya będzie na porządku dziennym.

Przy wyborach, przy których sami wyborcy nie podnoszą zarzutów, dziwną się zdaje rzeczą, że się podnoszą zarzuty ze strony posłów. Sądzę, że było rzeczą samych wyborców upomnieć się o swoje prawa.

Co do kwestyj podnoszonych przez p. Korola mogę tylko skonstatować, że wybrani w powiecie rudeckim i tłumackim posłowie cieszą się wielką i zasłużoną sympatyą wśród ludu i temu niezaprzeczy i p. Korol.

Była nadto mowa że się rozstrzygnięcie co do zarzutów przewleka bez końca tak, że posłowie może nieprawnie wybrani, długo zasiadają w Izbie. Otóż zapewniam, że dążę do tego, aby zbadać te sprawy jak najprędzej; wszystkie wybory, co do których wniesiono protesty, starałem się zbadać w ten sposób, że posyłałem na miejsce z pewnością bezstronnie umiejących sądzić wyższych urzędników. Ci wszyscy radcy namiestnictwa przesłuchiwali wszystkich, na których świadectwa się powoływano a szczególnie tych, na których się powoływali wnoszący protesty. Dotyczące sprawozdania odesłano już do Wydziału kraj. i będą one do dyspozycyi Izby. Więc zwlekania jakiegokolwiek nie będzie a jeżeli przeciw temu lub owemu mandatowi są podnoszone zarzuty, tak że kwestya ważności lub nieważności będzie wątpliwą, to z pewnością na rozstrzygnięcie długo czekać się nie będzie.

Co do ogólnych zarzutów proszę, aby ich nie generalizować i mówić: wszyscy starostowie zawinili, i wszędzie są nadużycia. Jeżeli tak powiemy, to mogę Panów zapewnić że z równą słusznością można powiedzieć, że i z drugiej strony wszędzie dzieją się nadużycia. Ja tego nie chcę twierdzić, ale tak samo proszę nie uogólniać zarzutów, a jeżeli się zrobi specyalne zarzuty, na faktach oparte, to z pewnością będą one dokładnie zbadane. (Brawa).

P. Stapiński. Proszę o głos.

Marszałek. Głos ma p. Stapiński.

P Stapiński. Nie do samego wyboru, ale do przemówienia p. namiestnika zwrócić się muszę. Przeczę stanowczo, aby badania komisarzy namiestnictwa na miejsce wysyłanych odbywały się objektywnie i dążyły do wykrycia prawdy. Natomiast twierdzę, że komisarze, którzy jeździli badać te nadużycia, używali wszystkich środków jak n. p. podsuwanie tłómaczenia, w jakiby sposób indagowany mógł się od świadectwa usunąć. Wiadome mi to nietylko z tych wyborów, ale mam szerokie doświadczenie na własnej osobie i w własnym okręgu. Jeżeli p. namiestnik jest przekonany, że ci komisarze objektywnie postępowali, to proszę, aby był łaskaw w interesie rządu przyjąć do wiadomości, że tak nie jest. Oni to przyjechawszy na miejsce starali się przedewszystkiem wyperswadować wyborcom wszystkie inkryminacye w ten sposób, że zawoławszy ich do siebie, jak n. p. p. Piwocki, witali takiemi przemówieniami: Widzicie, po co wam tu dzień tracić! A wiecie komu to zawdzięczacie? Oto poseł ten a ten wniósł interpelacyę o nadużycia. Oto widzicie, tak się wam ci przyjaciele ludu przysługują.

To jest na porządku dziennym, to chyba nie jest sposób dociekania prawdy.

Następnie co do nadużyć samych, słyszałem co powiedział p. namiestnik, że nietylko po tej rządzącej stronie, ale i po tamtej, t. j. naszej są one. Na to proszę przyjąć do wiadomości, że my istotnie podrzynać nie damy się tak bez protestu i obrony, i bądźcie przekonani, że skoro wy macie do dyspozycyi c. k. starostwa, c. k. rząd, c. k. żandarmeryę, a nawet c. k. armii używacie, aby nas teroryzować, to my także wszelkich sił dołożymy przeciw tym waszym siłom!

Ks. **Bohaczewski.** Proszu o hołos.

Marszałek. Głos ma p. Bohaczewski.

P. ks. **Bohaczewski.** Ja ne chotiw hołosu zaberaty, ałe wyzwały mene do toho słowa p. namistnyka. Hołowa naszoho klubu p. Korol howorvw o wyborach w wschidnij Hałyczyni, kotri nyni pryjdut na porjadok dnewnyj. Jesły sia ne mylu, wsiuda buła tam postawłena kandydatura polskoho komitetu centralnoho. Moi Panowe! Ja jeśm posłom z powitu Dołyńskoho (Głos: To czego ksiądz chce?), hde jak widomo, komitet centralnyj polskyj buw łaskaw Rusynam toj powit widstupaty i swojeji kandydatury ne stawyty. Pomimo toho moi Panowe nawit' tam widbuwały sia nadużytia wyborczi a pan komisar Potockij (teper perenesenyj, neznaju czy z awansom) jak pryichaw do moich susidiw skazał: „Czyście Wy na głowę upadli, żeście postawili Bohaczewskiego?« Win sia ne wstydaw nawit do mojij własnoji parafji pryichaty, ne baczyw szczo czest' każdomu myła i szczo powaha świaszczenykowy w parafji potribna, ałe pytaw sia: »De tu pip meszkaje? złodij, win dumaje, szczo parafju distane!« Pry tij słuczajnosty pozwolu sobi szcze odnu sprawu poruszyty.

Nę dawno widbuwały sia u nas w Dołyni wybory do Rady powitowoj. Protiw tychże wneseno aż czotyry protesty. Nedywno, szczo nasz ruskyj widkineno, bo to zwykło sia dije, ałe tam buły protesty i z mista, z pryczyny nesprawedływosty podiłu kurij, bilszoi posiłosty i protyw wyboru samoho wydiłu. Protest ruskyj mistyw fakta perekupstwa, kotryi prysiahoju możut buty stwerdżeni. Z tych moi Panowe łysz oden udostoiw sia połahodżenia proczych, pan namistnyk ne buw łaskaw nakazaty wyślidyty i swidkiw peresłuchaty, ałe szczo bilsze nawit żadnoho wyjasnenia wid starostwa ne żadaw i ich a limine widkynuw. Pryłuczaju sia do zajawłenia p. Korola.

Marszałek. Czy żąda jeszcze kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta.

Głos ma p. Sprawozdawca.

Sprawozdawca Członek Wydziału krajowego p. **Wereszczyński.** W ciągu dyskusyi nie podniesiono żadnego zarzutu przeciw legalności i ważności wyboru p. Bala na posła z powiatu rudeckiego. Nie miałbym zatem powodu do zabierania głosu, jednak wobec przemówienia p. Korola muszę zapewnić Wys. Izbę, że Wydział krajowy zawsze jak najsumienniej bada akta wyborcze i o ile pamięć moja sięga, nie pamiętam, aby Wydział krajowy przeciągał weryfikacyę któregokolwiek wyboru. Urzęduje się sprawiedliwie i bezstronnie. Jeżeli tu zasiadał poseł, który potem mandat złożył, a wybór jego nie był dłuższy czas stwierdzony, to przypomnę, że zasiadał tu także i p. Nowakowski, którego wybór również nie był stwierdzony.

P. **Stapiński.** To nie jest usprawiedliwienie.

Mnie się zdaje, że właśnie nie wypada tracić wiarę w sprawiedliwość pod względem ocenienia, czy który wybór jest ważny czy nie. Co do tego niemam nic więcej do powiedzenia i proszę, aby Izba przyjęła wniosek Wydziału krajowego.

Marszałek. Kto uznaje wybór posła Bala, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest uznany jako ważny.

Następuje sprawozdanie Wydziału krajowego o wyborze posła na Sejm krajowy z kuryi gmin wiejskich powiatu Samborskiego.

Sprawozdawca poseł Wereszczyński ma głos.

Sprawozdawca Członek Wydziału krajowego p. **Wereszczyński** (czyta):

Wysoki Sejmie!

Dnia 5. września 1901 odbył się w Samborze wybór posła na Sejm krajowy z kuryi gmin wiejskich powiatu samborskiego.

Według urzędowego wykazu było w tym okręgu wyborczym uprawnionych do głosowania 170. Głosowało 146 wyborców.

Pomiędzy oddanymi głosami są niektóre nieważne a mianowicie:

Z powodu, że na liście prawyborców odnośnej gminy znajdowało się dwie lub więcej osób tego samego imienia i nazwiska, a wybór jednej z nich na wyborcę nastąpił bez żadnego bliższego oznaczenia:

1. głos Michała Kwaśniewicza z Czukiewa za Feliksem Sozańskim (poz. 41. wyk. głos.);

2. głos Józefa Buczko z Radłowic za Feliksem Sozańskim (poz. 121. wyk. głos.).

Z powodu braku pełnomocnictwa:

1. głos oddany w imieniu Tekli z Wosiów Zielińskiej z Błażowa pod poz. 25. wykazu głosowania za Feliksem Sozańskim;

2. głos wirylny oddany w imieniu Ptaskacza Bazylego i Honoraty pod. poz. 7. wykazu głosowania za Wasylem Ptaskaczem;

3. głos wirylny oddany w imieniu masy spadkowej Antoniny i Fryderyka Kopystyńskich pod poz. 66. wyk. gł. za Feliksem Sozańskim.

W powyższych trzech wypadkach niewiadomo wcale, kto jako pełnomocnik w głosowaniu brał udział.

Pozostaje zatem ważnych gosów 141, a z tych otrzymał Feliks Sozański 120 gł., Wasyl Ptaskacz 20 gł., Mikołaj Kamut 1 głos.

Wybrany został zatem Feliks Sozański.

Gdy zresztą akta świadczą, iż akcya wyborcza odbyła się w porządku, Wydział krajowy wnosi:

Wysoki Sejm raczy wybór p. Feliksa Sozańskiego na posła z kuryi gmin wiejskich powiatu samborskiego uznać za ważny.

Marszałek. Czy żąda kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto uznaje wybór za ważny zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest uznany za ważny.

Marszałek. Następuje z porządku dziennego Sprawozdanie Wydziału krajowego o wyborze posła na Sejm krajowy z kuryi gmin wiejskich powiatu tarnopolskiego.

Sprawozdawca poseł Wereszczyński ma głos.

Sprawozdawca Członek Wydziału krajowego p. Dr. **Wereszczyński** (czyta):

Wysoki Sejmie!

Dnia 5. września 1901 odbył się w Tarnopolu wybór posła na Sejm krajowy z kuryi gmin wiejskich powiatu tarnopolskiego. Według urzędowego wykazu było w tym okręgu wyborczym uprawnionych do głosowania 187. Głosowało zaś 178 wyborców. Pomiędzy oddanymi głosami są niektóre nieważne, a mianowicie: Z powodu, że głosujący, który należy do ostatniej trzeciej części opodatkowanych w swej gminie, nie będąc sam prawyborcą nie mógł być ważnie obrany wyborcą — głos Hrynika Wołońca ze storek Wielkich za Juliuszem hr. Korytowskim (poz. 16. wyk. głos.). Z powodu, że na liście prawyborców odnośnej gminy znajdowało się dwie lub więcej osób tego samego imienia i nazwiska, a wybór jednej z nich nastąpił bez żadnego bliższego oznaczenia: głos Tomka Kuryka z Ditkowiec za

Juliuszem hr. Korytowskim (poz. 46. wyk. głos.). Z powodu wadliwego przeprowadzenia wyboru na wyborcę głos. Jakoba Klippela z Konopkówki za Juliuszem hr. Korytowskim (poz. 82. wyk. głos.) gdyż prawyborcy: Berg Johann młodszy i Schmalenberg Wilhelm nie mieli prawa głosowania, gdyż należą do ostatniej trzeciej części opodatkowanych w swej gminie, a bez ich głosów nie byłby Jakób Klüppel otrzymał większości głosów.

Pozostaje zatem ważnych głosów 175 a z tych otrzymał: Juliusz hr. Korytowski 116 głosów, Stefan Harmatyj 59 głosów.

Wybrany zatem został hr. Juliusz Korytowski.

Gdy zresztą akta świadczą, iż akcya wyborcza odbyła się w porządku, Wydział krajowy wnosi:

Wysoki Sejm raczy wybór p. Juliusza hr. Korytowskiego na posła z kuryi gmin wiejskich powiatu tarnopolskiego uznać za ważny.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto ten uznaje wybór za ważny, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest uznany za ważny.

Z kolei następuje sprawozdanie Wydziału krajowego o wyborze posła na Sejm krajowy z kuryi gmin wiejskich powiatu tłumackiego.

Sprawozdawca poseł Wereszczyński ma głos.

Sprawozdawca Członek Wydziału krajowego p. Dr. **Wereszczyński** (czyta):

Wysoki Sejmie!

Dnia 5. września 1901 odbył się w Tłumaczu wybór posła na Sejm krajowy z kuryi gmin wiejskich powiatu tłumackiego.

Według urzędowego wykazu było w tym okręgu wyborczym uprawnionych do głosowania 196.

Głosowało zaś 181 wyborców.

Pomiędzy oddanymi głosami są niektóre nieważne, mianowicie: Z powodu, że głosujący, który należy do ostatniej trzeciej części opodatkowanych w swej gminie, nie będąc sam prawyborcą, nie mógł być ważnie obrany wyborcą: głos Jacka Stojeckiego z Doliny za Janem Urbańskim (poz. 24. wyk. głos.), głos Petra Salijczuka z Horyhladów za Okuniewskim adw. z Horodenki (poz. 38. wyk. głos.).

Z powodu, że na liście prawyborców odnośnej gminy znajdowało się dwie lub więcej osób tego samego imienia i nazwiska a wybór jednej z nich na wyborcę nastąpił bez żadnego bliższego oznaczenia: głos Jurka Petryszyna z Chomiakówki za Janem Urbańskim (poz. 14. wyk. głos.), głos Petra Słobodziana z Czarnołoziec za Janem Urbańskim (poz. 18. wyk. głos.), głos Jana Bienia z Uhornik za Janem Urbańskim (poz. 187. wyk. głos.), głos Nykoły Petrykowa z Winogradu za Janem Urbańskim (poz. 191. wyk. głos.).

Pozostaje zatem ważnych głosów 175 a z tych otrzymał: Jan Urbański 130, adwokat Okuniewski z Horodenki 34, reszta rozstrzelona.

Wybrany zatem został Jan Urbański.

Gdy zresztą akta świadczą, iż akcya wyborcza odbyła się w porządku, Wydział krajowy wnosi:

Wysoki Sejm raczy wybór p. Jana Urbańskiego na posła z kuryi gmin wiejskich pawiatu tłumackiego uznać za ważny.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto uznaje wybór za ważny zechce rękę podnieść. (Większość). Jest uznany za ważny.

Z kolei następuje sprawozdanie Wydziału krajowego o wyborze posła na Sejm krajowy z kuryi gmin wiejskich powiatu trembowelskiego.

Sprawozdawca poseł Wereszczyński ma głos.

Sprawozdawca Członek Wydziału krajowego p. **Wereszczyński**. (czyta).

Wysoki Sejmie!

Dnia 5. września 1901 odbył się w Trembowli wybór posła na Sejm krajowy z kuryi gmin wiejskich powiatu Trembowelskiego.

Według urzędowego wykazu było w tym okręgu wyborczym uprawnionych do głosowania 150. Głosowało zaś 141 wyborców.

Pomiędzy oddanymi głosami są nie które nieważne, a mianowicie:

Z powodu, że głosujący nie znajduje się wcale na liście opodatkowanych gminy, z której go wyborcą obrano głos Teodora Górskiego z Chmielówki za Józefem Sytnikiem (poz. 55. wyk. głos.)

Z powodu, że na liście prawyborców odnośnej gminy znajdowało się dwie lub więcej osób tego samego imienia i nazwiska, a wybór jednej z nich na wyborcę nastąpił bez żadnego bliższego oznaczenia, głos Iwana Czajkowskiego z Dołhego za Jerzym hr. Baworoskim (poz. 65 wyk. głos.) głos Michała Kusztry z Hleszczawy za Jerzym hr. Baworowskim (poz. 70 wyk. głos.) głos Mikołaja

Tabaki z Hleszczawy za Jerzym hr. Baworowskim (poz. 69 wyk.` głos.) głos Michała Samca z Hleszczawy za Jerzym hr. Baworowskim (poz. 68 wyk. głos).

Pozostaje zatem ważnych głosów 136, absolutna większość 69 a z tych otrzymał głosów 115 Jerzy hr. Baworowski, a głosów 21 Józef Sytnik.

Wybrany zatem został Jerzy hr. Baworowski.

Gdy zresztą akta świadczą, iż akcya wyborcza odbyła się w porządku, Wydział krajowy wnosi:

Wysoki Sejm raczy Wybór P. Jerzego hr. Baworowskiego na posła z kuryi gmin wiejskich powiatu Trembowelskiego uznać za ważny.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto uznaje wybór za ważny zechce rękę podnieść. (Większość). Jest uznany za ważny.

Upraszam tych pp. posłów których wybór został dziś sprawdzony, tudzież których wybór został poprzednio sprawdzony a poprzednio byli nieobecni w Izbie, aby zechcieli złożyć na moje ręce przyrzeczenie poselskie, proszę pp. Sekretarzy o odczytanie roty przyrzeczenia.

Sekretarz p. Urbański czyta rotę przyrzeczenia po polsku.

Sekretarz p. **Bohaczewski** czyta rotę przyrzeczenia poselskiego po rusku.

(Posłowie składają przyrzeczenie w ręce JE. Marszałka).

Marszałek. Przystępujemy do dalszego punktu porządku dziennego. Sprawozdanie Wydziału krajowego o udzielenie Wydziałowi powiatowemu w Mielcu, koncesyi do pobierania opłat mytniczych na drodze I-klasy gminy Mielec-Borowa.

Sprawozdawca poseł Laskowski ma głos.

Srawozdawca członek Wydziału krajowego p. **Laskowski** (czyta).

Wysoki Sejmie!

Wydział powiatowy w Mielcu wykonując uchwałę Rady powiatowej z dnia 2. stycznia b. r. wniósł prośbę do Wydziału krajowego o wyjednanie w drodze ustawodawstwa krajowego koncesyi do pobierania myta na drodze gminnej I-klasy Mielec-Borowa.

Droga wspomniana wynosi 10.380 km. długości i częścią 6 m. częścią 7 m szerokości.

Budowę wykonano w ostatnich trzech latach według planów, zatwierdzonych przez Wydział krajowy kosztem 59748 K 71 h., z którego fundusz powiatowy pokrył 23.124 K 61 h., fundusz krajowy 22.000 K fundusz powiatowy 14.108 K., zaś resztę osoby prywatne.

Roczny koszt utrzymania tej drogi oblicza Wydział powiatowy przeciętnie na 1774 K. 93 h.

Na częściowe pokrycie tego wydatku ma służyć dochód z myta, który może przynieść rocznie 900 do 1.100 K.

Wydział krajowy oświadcza się za udzieleniem Wydziałowi powiatowemu w Mielcu na lat pięć koncesyi z wymiarem najniższej taryfy, przepisanej ustawą z dnia 25. grudnia 1871 Nr. 18 dz. u. kr. z r. 1872 dla dróg krajowych.

Na podstawie powyższego wywodu Wydział krajowy wnosi:

Wysoki Sejm raczy powziąć załączoną uchwałę.

Z Rady Wydziału krajowego Królestwa Galicyi i Lodomeryi w raz z Wielkiem Księstwem Krakowskiem.

Uchwała.

o udzieleniu Wydziałowi powiatowemu w Mielcu koncesyi do pobierania opłat mytniczych na drodze gminnej I-klasy Mielec-Borowa.

Art. I.

Na przeciąg lat pięciu od wejścia w wykonanie tej uchwały nadaje się prawo do pobierania myta na drodze gminnej I-klasy Mielec-Borowa Wydziałowi powiatowemu w Mielcu jako władzy zarządzającej, a to na rzecz tej drogi, z zastrzerzeniem, że Wydział powiatowy używając środków przewidzianych w §§. 19, 25 i 26 ustawy drogowej z dnia 5. lipca 1897 (dz. u. kr. Nr. 43), przy pomocy pobieranego w myśl §. 32 tejże ustawy dochodu z powyższego myta, pokrywać będzie wszelkie koszta połączone z utrzymaniem omycanej drogi w dobrym stanie.

Na wypadek zaniedbania utrzymywanej przez Wydział powiatowy drogi, zastrzega sobie Wydział krajowy wydanie stosownych zarządzeń wskazanych w §. 35 ust. 2 i 3 wyżej powołanej ustawy drogowej.

Art. II.

Opłatę myta pobierać należy na jednej stacyi według następującego wymiaru:

a) od każdej sztuki bydła pociągowego w zaprzęgu 4 h.,

b) od każdej sztuki bydła pociągowego nie w zaprzęgu od bydła pędzonego ciężkiego i koni wierzchowych 2 h.,

c) od każdej sztuki bydła pędzonego drobnego 1 h.,

Konie, woły, krowy, muły, osły należą do bydła ciężkiego, zaś cielęta, zrebnięta, owce, koze i świnie do drobnego.

Od bydła niesionego lub wiezionego wozem nie opłaca się żadnej należytości.

Zwierzęta, które ssą i przy matkach idą, są wolne od wszelkiej opłaty mytniczej.

Art. III.

Przy poborze myta mają być zachowane ogólne przepisy o uwolnieniu od opłaty myta lub o zniżeniu tejże.

Marszałek. Rozprawa ogólna otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa ogólna zamknięta. Przystępujemy do rozprawy szczegółowej.

Sprawozdawca członek Wydziału krajowego p. **Laskowski**. Wnoszę przyjęcie uchwały en bloc.

Marszałek. Kto się z tym wnioskiem zgadza zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty. Kto przyjmuje uchwałę en bloc zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęta.

Sprawozdawca członek Wydziału krajowgo p. **Laskowski**. Wnoszę przyjęcie uchwały w trzeciem czytaniu bez czytania.

Marszałek. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty. Kto przyjmuje uchwałę w trzeciem czytaniu zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęta. Następuje sprawozdanie Wydziału krajowego o udzielenie koncesyi do pobierania opłat mytniczych 1) Wydziałom powiatowym w Brzesku od mostu na rzece Uszwicy w Borzęcinie na drodze gminnej I-klasy Szczurowa-Waryś i 2) Wydziałom powiatowym w Brzesku i Tarnowie na drodze gminnej I-klasy Bogumiłowice i Miechowice małe.

Sprawozdawca poseł Laskowski ma głos.

Sprawozdawca członek Wydziału krajowego p. **Laskowski** (czyta):

Wysoki Sejmie!

1. Na podstawie koncesyi, nadanej dominium Radłowskiemu w r. 1850 pobierał skarb Radłowski myto od mostu na rzecze Uszwicy w Borzęcinie, na drodze gminnej I. klasy Szczurowa — Waryś.

Uprawnienie to nie było odnowione, ani też poddane rewizyi — zatem już zgasło w myśl §. 9. ustawy z dnia 5. lipca 1897 Nr. 43. dz. u. kr.

Także sam most, od którego pobierano opłaty przestał istnieć. Z chwilą rozsprzedaży dóbr, należących do dawniejszego dominium Radłów, żaden z nabywców przez czas dłuższy nie starał się o należyte utrzymanie powyższego mostu tak, że groził on upadkiem, a ponieważ jest niezbędnie potrzebny dla komunikacyi publicznej więc odbudował go w roku zeszłym Wydział powiatowy Brzeski.

Most ten jest 48 m. długi, 6·60 m. szeroki, o belkach klockowych, sosnowych, na palach i izbicach dębowych z pomostem drzewa sosnowego.
Koszt jego budowy wynosi 5.184 K. 76 h.

Koszta rocznego utrzymania — bez naprawy — oblicza Wydział powiatowy na 400 K.

Na częściowe pokrycie wszystkich tych wydatków zamierza Wydział powiatowy pobierać opłaty mytnicze, z których spodziewa się mieć rocznie około 600 K dochodu.

Na podstawie uchwały Rady powiatowej wniósł prośbę do Wydziału krajowego o wyjednanie koncesyi mytniczej.

Wobec powyższych danych i ze względu na to, że powiat Brzeski ma już 33% dodatku li tylko na cele drogowe, Wydział krajowy oświadcza się za udzieleniem Wydziałowi powiatowemu Brzeskiemu na lat pięć proszonej koncesyi z wymiarem taryfy klasy II. przyjętej ustawą z dnia 25. grudnia 1871. Nr. 18. dz. u. kr. z roku 1872 dla dróg krajowych.

2. Uchwałą sejmową zatwierdzoną Najwyższem postanowieniem z dnia 10. lipca 1897. (Nr. 45. dz. u. kr.), otrzymały Wydziały powiatowe w Brzesku i Tarnowie wspólną koncesyę do poboru przez pięć lat opłat mytniczych na drodze gminnej Bogumiłowice — Radłów.

Długość tej drogi wynosi 10204 km., z czego na powiat Brzeski przypada przeszło 6 km., a na powiat Tarnowski 4 km.

W następnych latach budował wyłącznie powiat Brzeski w dalszym ciągu tę drogę i ukończył ją w r. 1901. na przestrzeni 12.246 km. od Radłowa do Miechowic małych.

W ten sposób cała droga Bogumiłowice—Radłów—Miechowice małe, uznana przez Wydział krajowy za drogę gminną I. klasy wynosi obecnie 22·450 km.

Budowę przeprowadzono ściśle według instrukcyi Wydziału krajowego z dnia 20. lipca 1890. Lw. 3326.

Wspomniana droga w powiecie Brzeskim jest 6.50 m. szeroka, w powiecie Tarnowskim 6 m. Pokład szutrowy wynosi średnio 4 m. szerokości i 20 ctm. grubości. Szutrowanie to w r. 1901. zupełnie ukończono.

Koszta budowy całej drogi wynoszą 62.364 K. 44. h., z których 8000 K. pokryto

subwencyą krajową, zaś resztę funduszami powiatowymi.

Koszta utrzymania drogi oblicza Wydział powiatowy przeciętnie na 6000 K. rocznie.

Na częściowe pokrycie tego wydatku mają oba powiaty jedno myto, udzielone powyższą koncesyą, które przynosi zaledwie 1.000 K. dochodu.

Na podstawie uchwały Rady powiatowej w Brzesku prosi Wydział powiatowy o wyjednanie koncesyi na ustawienie drugiej rogatki do poboru myta drogowego na nowozbudowauej drodze gminnej I. klasy Radłów — Miechowice małe.

Spodziewany dochód z tego myta ocenia Wydział powiatowy na 400 K. rocznie.

Wydział krajowy oświadcza się za uwzględnieniem tej prośby i zgodnie z przyjętą normą postępowania proponuje zniesienie koncesyi z dnia 10. lipca 1897. (Nr. 45. dz. u. kr.), uprawniającej do poboru myta na drodze Bogumiłowice — Radłów na jednej rogatce, a natomiast udzielenie nowej koncesyi do poboru myta drogowego, według najniższej taryfy, na dwóch rogatkach na drodze gminnej I. klasy Bogumiłowice — Radłów — Miechowice małe, z których na rogatce w Niwce pobierałyby dochód Wydziały powiatowe w Brzesku i Tarnowie według dotychczasowego stosunku, zaś dochód w Biskupicach radłowskich pobierałby tylko Wydział powiatowy w Brzesku.

Na podstawie powyższego wywodu Wydział krajowy wnosi:

Wysoki Sejm raczy powziąć załączone uchwały:

I. Uchwała

o udzieleniu Wydziałowi powiatowemu w Brzesku koncesyi do pobierania opłat mytniczych od mostu na rzece Uszwicy w Borzęcinie na drodze gminnej I. klasy Szczurowa Waryś.

Art. I.

Na przeciąg lat pięciu od wejście w wykonanie tej uchwały nadaje się prawo do pobierania myta od mostu na rzece Uszwicy w Borzęcinie na drodze gminnej I. klasy Szczurowa Waryś Wydziałowi powiatowemu w Brzesku jako władzy zarządzającej, a to na rzecz tego mostu z zastrzeżeniem, że Wydział powiatowy używając środków przewidzianych w §§. 19. 25. i 26. ustawy drogowej z dnia 5. lipca 1897. (dz. u. kr. Nr. 43.), przy pomocy pobieranego w myśl §. 32. tejże ustawy dochodu z powyższego myta, pokrywać będzie wszelkie koszta połączone z utrzymaniem omycanego mostu w dobrym stanie.

Na wypadek zaniedbania utrzymywanego przez Wydział powiatowy mostu, zastrzega sobie Wydział krajowy wydanie stosownych zarządzeń wskazanych w §. 35. ust. 2. i 3. wyżej powołanej ustawy drogowej.

Art. II.

Opłatę myta pobierać należy według następującego wymiaru:

a) od każdej sztuki bydła pociągowego w zaprzęgu 8 (ośm) h.;

b) od każdej sztuki bydła pociągowego nie w zaprzęgu, od bydła pędzonego ciężkiego i koni wierzchowych 4 (cztery) h.;

c) od każdej sztuki bydła pędzonego drobnego 2 (dwa) h.;

Konie, woły, krowy, muły, osły należą do bydła ciężkiego, zaś cielęta, źrebięta, owce, kozy i świnie do drobnego. Od bydła niesionego lub wiezionego wozem nie opłaca się żadnej należytości.

Zwierzęta, które ssą i przy matkach idą, są wolne od wszelkiej opłaty mytniczej.

Art. III.

Przy poborze myta mają być zachowane ogólne przepisy o uwolnieniu od opłaty myta lub o zniżeniu tejże.

Uchwała II.

o udzieleniu Wydziałom powiatowym w Brzesku i Tarnowie koncesyi do pobierania opłat mytniczych na drodze gminnej I. klasy Bogumiłowice — Miechowice małe.

Art. I.

Na przeciąg lat pięciu od wejścia w wykonywanie tej uchwały nadaje się prawo do pobierania myta na drodze gminnej I. klasy Bogumiłowice — Miechowice małe Wydziałom powiatowym w Brzesku i Tarnowie jako władzy zarządzającej, a to na rzecz tej drogi z zastrzeżeniem, że Wydziały powiatowe, używając środków przewidzianych w §§. 19. 25. i 26. ustawy drogowej z dnia 5. lipca 1897. (dz. u. kr. Nr. 43) przy pomocy pobieranego w myśl §. 32. tejże ustawy dochodu z powyższego myta, pokrywać będą wszelkie koszta połączone z utrzymaniem omyconej drogi w dobrym stanie?

Na wypadek zaniedbania utrzymywanej przez Wydziały powiatowe drogi, zastrzega sobie Wydział krajowy wydanie stosownych zarządzeń wskazanych w §. 35. ust. 2. i 3. wyżej powołanej ustawy drogowej.

Art. II.

Opłatę myta pobierać należy na dwóch stacyach, a to w Niwce i Biskupicach ra-

dłowskich, na obu z nich według następującego wymiaru:

a) od każdej sztuki bydła pociągowego w zaprzęgu 4 (cztery) h.;

b) od każdej sztuki bydła pociągowego, nie w zaprzęgu od bydła pędzonego ciężkiego i koni wierzchowych 2 (dwa) h.;

c) od każdej sztuki bydła pędzonego drobnego 1 (jeden) h.;

Konie, woły, krowy, muły, osły należą do bydła ciężkiego, zaś cielęta, źrebięta, owce, kozy i świnie do drobnego.

Od bydła niesionego lub wiezionego wozem nie opłaca się żadnej należytości.

Zwierzęta, które ssą i przy matkach idą są wolne od wszelkiej opłaty mytniczej.

Z dniem wejścia w wykonanie niniejszej uchwały traci moc obowiązująca koncesya z dnia 10. lipca 1897 (Nr. 45. dz. u. kr.), którą nadane było Wydziałom powiatowym w Brzesku i Tarnowie prawo do pobierania myta na drodze gminnej Bogumiłowice Radłów.

Art. III.

Przy poborze myta mają być zachowane ogólne przepisy o uwolnieniu od opłaty myta lub o zniżeniu tejże.

Art. IV.

Dochód z myta na drodze gminnej I. klasy Bogumiłowice — Miechowice małe wpływać ma na stacyi w Biskupicach radłowskich w całości do powiatowego funduszu dróg gminnych powiatu Brzeskiego, zaś na stacyi w Niwce w $^6/_{11}$ częściach do powiatowego funduszu dróg gminnych powiatu Brzeskiego, a w $^4/_{10}$ częściach do powiatowego funduszu dróg gminnych pow. Tarnowskiego.

Marszałek. Rozprawa ogólna otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa ogólna zamknięta. Przystępujemy do rozprawy szczegółowej.

Sprawozdawca Członek Wydziału krajowego p. **Laskowski**. Wnoszę przyjęcie I. uchwały en bloc.

Marszałek. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty. Kto przyjmuje uchwałę pierwszą en bloc, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęta.

Sprawozdawca Członek Wydziału krajowego p. **Laskowski**. Wnoszę przyjęcie I. pierszej uchwały, w trzeciem czytaniu bez czytanią.

Marszałek. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty. Kto przyjmuje uchwałę I. w trzeciem czytaniu, zeche rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęta.

Przystępujemy do rozprawy nad uchwałą drugą.

Rozprawa ogólna otwarta Czy żąda kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa ogólna zamknięta. Przystępujemy do rozprawy szczegółowej.

Sprawozdawca Członek Wydziału krajowego p. **Laskowski**: Wnoszę przyjęcie II. uchwały en bloc.

Marszałek. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty. Kto przyjmuje II. uchwałę en bloc, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Sprawozdawca Członek Wydziału krajowego p. **Laskowski**. Wnoszę przyjęcie uchwały II. w trzeciem czytaniu bez czytania.

Marszałek. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty. Kto przyjmuje II. uchwałę w trzeciem czytaniu, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęta.

Następuje sprawozdanie Wydziału krajowego o udzielenie Wydziałowi powiatowemu w Samborze koncesyi do pobierania opłat mytniczych od mostu na rzece Strwiążu w Czaplach na drodze gminnej I-klasy Sambor-Czaple.

Sprawozdawca poseł Laskowski ma głos.

Sprawozdawca Członek Wydziału krajowego p. **Laskowski** (czyta):

Wysoki Sejmie!

Uchwałą sejmową, zatwierdzoną Najwyższem postanowieniem z dnia 10. lipca 1897. (Nr. 45. dz. u. kr.), nadano obszarowi dworskiemu w Czaplach koncesyę do pobierania przez 5 lat opłat mytniczych od mostu na rzece Strwiążu w Czaplach.

Pismem z dnia 19. lipca 1901. doniósł tenże obszar dworski Wydziałowi powiatowemu w Samborze, że o przedłużenie koncesyi starać się nie będzie, a sam most gotów jest odstąpić powiatowi za opłatą wartości materyału.

Most ten położony na drodze gminnej I. klasy Sambor — Czaple, jest dla komunikacyi publicznej niezbędnie potrzebny, dlatego Wydział powiatowy na podstawie uchwały Rady powiatowej z dnia 17. grudnia 1901 nabył most aktem notaryalnym na nieograniczoną własność powiatu za cenę 4.000 K.

Długość tego mostu wynosi 92 m., a szerokość 7·50 m., jest on zbudowany na dwóch przyczołkach i ośmiu jarzmach drewnianych; pale, kaptury i siodła są z drzewa dębowego, zaś inne części mostu z drzewa jodłowego.

Koszt budowy tego mostu w r. 1867. wynosił według rachunków obszaru dworskiego przeszło 14.000 K.

Według pisma c. k. Starostwa z dnia 13. lutego b. r. L. 4276. w roku zeszłym most naprawiono i obecnie znajduje się w stanie należytym i bezpiecznym dla komunikacyi publicznej.

Przeciętny roczny roczny koszt utrzymania mostu oblicza Wydział powiatowy na 1.500 K.

Na częściowe pokrycie tego wydatku miał dotąd obszar dworski dochód z myta, który w ostatnich latach wynosił rocznie 600 K.

Na podstawie uchwały Rady powiatowej wniósł Wydział powiatowy prośbę do Wydziału krajowego o wyjednanie na rzecz powiatu koncesyi do dalszego poboru opłat mytniczych od wspomnianego mostu.

Wobec powyższych okoliczności Wydział krajowy oświadcza się za udzieleniem Wydziałowi powiatowemu w Samborze na lat pięć żądanej koncesyi według najniższej tatyfy, przyjętej ustawą z dnia 25. grudnia 1871. Nr. 18. dz u. kr. z roku 1872. dla dróg krajowych.

Na podstawie tego wywodu Wydział krajowy wnosi:

Wysoki Sejm raczy powziąć załączoną uchwałę.

Uchwała

o udzieleniu Wydziałowi powiatowemu w Samborze koncesyi do pobierania opłat mytniczych od mostu na rzece Strwiążu w Czaplach na drodze gminnej I. klasy Sambor-Czaple.

Art. I.

Na przeciąg lat pięciu od wejścia w wykonanie tej uchwały nadaje się prawo do pobierania myta od mostu na rzece Strwiążu w Czaplach na drodze gminnej I. klasy Sambor-Czaple Wydziałowi powiatowemu w Samborze jako władzy zarządzającej, a to na rzecz tego mostu z zastrzeżeniem, że Wydział powiatowy, używając środków przewidzianych w §§. 14., 25 i 26. ustawy drogowej z dnia 5. lipca 1897 (Dz. u. kr. Nr. 43:), przy pomocy pobieranego w myśl §. 32. tejże ustawy dochodu z powyższego myta, pokrywać będzie wszelkie koszta połączone z utrzymaniem omyconego przedmiotu w dobrym stanie.

Na wypadek zaniedbania utrzymywanego przez Wydział powiatowy mostu, zastrzega sobie Wydział krajowy wydanie stosownych zarządzeń wskazanych w §. 35. ust. 2. i 3. wyżej powołanej ustawy drogowej.

Art. II.

Opłatę myta pobierać należy według następującego wymiaru:

a) od każdej sztuki bydła pociągowego w zaprzęgu 4 (cztery) h;

b) od każdej sztuki bydła pociągowego nie w zaprzęgu, od bydła pędzonego ciężkiego i koni wierzchowych 2 (dwa) h;

c) od każdej sztuki bydła pędzonego, drobnego, 1 (jeden) h;

Konie, woły, krowy, muły, osły należą do bydła ciężkiego, zaś cielęta, źrebięta, owce, kozy i świnie do drobnego.

Od bydła niesionego lub wiezionego wozem nie opłaca się żadnej należytości.

Zwierzęta, które ssą i przy matkach idą, są wolne od wszelkiej opłaty mytniczej.

Art. III.

Przy poborze myta mają być zachowane ogólne przepisy o uwolnieniu od opłaty myta lub o zniżeniu tejże.

Marszałek. Rozprawa ogólna otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa ogólna zamknięta. Przystępujemy do rozprawy szczegółowej.

Sprawozdawca członek Wydziału krajowego p. **Laskowski:** Wnoszę przyjęcie uchwały en bloc.

Marszałek. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty. Kto przyjmuje uchwałę en bloc, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęta.

Sprawozdawca członek Wydziału krajowego p. **Laskowski:** Wnoszę przyjęcie uchwały, w trzeciem czytaniu bez czytania.

Marszałek. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty. Kto przyjmuje uchwałę, w trzeciem czytaniu, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęta.

Następuje sprawozdanie Wydziału krajowego o udzieleniu Wydziałowi powiatowemu w Wieliczce koncesyi do pobierania opłat mytniczych od mostu na rzece Krzyworzece w Wiśniowej na drodze gminnej I-klasy Czasław-Wiśniowa.

Sprawozdawca poseł Laskowski ma głos.

Sprawozdawca Członek Wydziału krajowego p. **Laskowski** (czyta).

Wysoki Sejmie!

Na drodze gminnej I. klasy Czasław-Wiśniowa-Wierzbanowa znajduje się w Wiśniowej na rzece Krzyworzece most 22·8 m. długi i 5.80 m. szeroki. Składa się on z dwóch przęseł, opartych na murowanych przyczołkach i murowanym środkowym filarze. Cała jego konstrukcya belkowa jest z drzewa miękkiego, pokład drewniany z narzutem szutrowym.

Most ten został omycony na rzecz Wydziału powiatowego w Wieliczce uchwałą sejmową, zatwierdzoną Najwyższem postanowieniem z dnia 19. lipca 1899 (Nr. 91 dz. u. kr.). Według artykułu II. tejże koncesyi mieszkańcy gminy Wiśniowej są wolni od opłaty myta. Wskutek tego uprawnienia dzieją się nadużycia, mianowicie w ten sposób, że mieszkańcy innych okolicznych gmin pod nazwiskiem mieszkańców wspomnianej gminy przejeżdżają przez rogatkę, nie opłacając przepisanego myta. Często też, nie chcąc opłacać myta, podnajmują fury z Wiśniowej. Zaś mieszkańcy Wiśniowej, chociaż przeważnie trudnią się zarobkiem, także nie opłacają myta. Z tego powodu Wydział powiatowy ponosi dosyć znaczne straty a nadto musi ciągle załatwiać spory i skargi mytników.

Chcąc temu na przyszłość zapobiedz, wniósł Wydział powiatowy na podstawie uchwały Rady powiatowej, petycyę do Wysokiego Sejmu z dnia 15. czerwca 1901 l. 1157 o udzielenie mu nowej koncesyi z opuszczeniem powyższego uwolnienia. Petycya nie została przez Wysoki Sejm załatwioną. Obecnie odniósł się Wydział powiatowy do Wydziału krajowego z prośbą o przedłożenie Wysokiemu Sejmowi przychylnego wniosku.

Wydział krajowy oświadcza się za uwzględnieniem powyższej prośby i zgodnie z przyjętą normą postępowania proponuje zniesienie koncesyi z dnia 19. lipca 1899 (Nr. 91 dz. u. kr.), a natomiast udzielenie nowej koncesyi do poboru dotychczasowych opłat od wspomnianego mostu, ale z opuszczeniem powyższego bezwarunkowego uwolnienia mieszkańców gminy Wiśniowej.

Na podstawie tego wniosku Wydział krajowy wnosi:

Wysoki Sejm raczy powziąć załączoną ./· uchwałę.

Uchwała

o udzieleniu Wydziałowi powiatowemu w Wieliczce koncesyi do pobierania opłat mytniczych od mostu na rzece Krzyworzece w Wiśniowej na drodze gminnej I. klasy Czasław-Wiśniowa-Wierzbanowa.

Art. I.

Wydziałowi powiatowemu w Wieliczce nadaje się na lat pięć od wejścia w wykonanie tej uchwały prawo do pobierania myta od mostu na rzece Krzyworzece w Wiśniowej na drodze gminnej I. klasy Czasław-Wiśniowa-Wierzbanowa pod warunkiem utrzymywania przedmiotu omyconego kosztem powiatowego funduszu dróg gminnych w dobrym stanie, z zastrzeżeniem zastosowania postanowień zawartych w §§. 19, 25, 26 i 35 ust. 2 i 3 ustawy drogowej z dnia 5. lipca 1897 (dz. u. kr. Nr. 43).

Art. II.

Opłatę myta pobierać należy według następującego wymiaru:

a) od każdej sztuki bydła pociągowego w zaprzęgu 4 (cztery) h.;

b) od każdej sztuki bydła pociągowego nie w zaprzęgu, od bydła pędzonego ciężkiego i koni wierzchowych 2 (dwa) h.;

c) od każdej sztuki bydła pędzonego drobnego 1 (jeden) h.

Konie, woły, krowy, muły, osły należą do bydła ciężkiego, zaś cielęta, źrebięta, owce, kozy i świnie do drobnego.

Od bydła niesionego lub wiezionego wozem nie opłaca się żadnej należytości.

Zwierzęta, które ssą i przy matkach idą, są wolne od wszelkiej opłaty mytniczej.

Z dniem wejścia w wykonanie niniejszej uchwały traci moc obowiązującą koncesya z dnia 19. lipca 1899 (Nr. 91 dz. u. kr.), którą nadane było Wydziałowi powiatowemu w Wieliczce prawo do pobierania myta od mostu na rzece Krzyworzece w Wiśniowej przy drodze gminnej I. klasy Czasław-Wiśniowa-Wierzbanowa.

Art. III.

Przy poborze myta mają być zachowane ogólne przepisy o uwolnieniu od tej opłaty lub o zniżeniu tejże.

Marszałek. Rozprawa ogólna otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda rozprawa ogólna zamknięta. Przystępujemy do rozprawy szczegółowej.

Sprawozdawca członek Wydziału krajowego p. **Laskowski**. Wnoszę przyjęcie uchwały en bloc.

Marszałek. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty. Kto przyjmuje uchwałę en bloc, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęta.

Sprawozdawca członek Wydziału krajowego p. **Laskowski**. Wnoszę przyjęcie uchwały w trzeciem czytaniu bez czytania.

Marszałek. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty. Kto przyjmuje uchwałę — w trzeciem czytaniu, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęta.

Następuje sprawozdanie Wydziału krajowego o udzielenie Wydziałowi powiatowemu w Złoczowie koncesyi do pobierania opłat

mytniczych od mostu gminnego I. klasy na rzece Pełtwi w Kutkorzu.

Sprawozdawca poseł Laskowski ma głos.

Sprawozdawca Członek Wydziału krajowego p. **Laskowski** (czyta):

Wysoki Sejmie!

Obszar dworski w Kutkorzu pobierał od dłuższego czasu opłaty mytnicze od mostu na rzece Pełtwi w Kutkorzu. W roku 1899 zaszła niezbędna potrzeba odbudowy tego mostu. Obszar dworski nie chcąc ponosić odnośnych kosztów zrzekł się dalszej koncesyi.

Wydział powiatowy zamknął ruch po moście i wybudował dla komunikacyi publicznej najpierw przewóz kosztem około 2.000 K., a potem z wiosną r. 1901 nowy most kosztem 10 632 K. 62 h. Most ten jest drewniany, spoczywa na palach dębowych, ma 46 m. długości i 5 m. szerokości. Od strony wpływu wody są postawione trzy izbice dębowe, ubezpieczone na kapturach szynami kolejowemi.

Nie licząc amortyzacyi powyższych wydatków Wydział powiatowy preliminuje na utrzymanie mostu rocznie 5% ogólnych kosztów budowy, co wyniesie przeszło 500 K. Ten wydatek musiałby pokryć powiat złoczowski dodatkiem do podatków, który już obecnie wynosi na cele drogowe 20·2%.

Rada powiatowa chcąc choć w części ulżyć podatkującym tego nowego ciężaru, uchwaliła na posiedzeniu z dnia 10. grudnia 1901 prosić Wydział krajowy o wyjednanie koncesyi do pobierania opłat mytniczych od wspomnianego mostu.

Dochód z tego źródła oblicza Wydział powiatowy rocznie na 400—500 K.

Z uwagi na powyższe okoliczności Wydział krajowy oświadcza się za udzieleniem Wydziałowi powiatowemu w Złoczowie koncesyi do pobierania myta od mostu gminego I. klasy na rzece Pełtwi w Kutkorzu z wymiarem najniższej taryfy, przyjętej dla dróg krajowych.

Na tej podstawie Wydział krajowy wnosi:

Wysoki Sejm raczy powziąć załączoną uchwałę.

U c h w a ł a

o udzieleniu Wydziałowi powiatowemu w Złoczowie koncesyi do pobierania opłat mytniczych od mostu gminnego I. klasy na rzece Pełtwi w Kutkorzu.

Art. I.

Na przeciąg lat pięciu od wejścia w wykonanie tej uchwały nadaje się prawo do pobierania myta od mostu gminnego I. klasy na rzece Pełtwi w Kutkorzu Wydziałowi powiatowemu w Złoczowie jako władzy zarządzającej, a to na rzecz tego mostu, z zastrzeżeniem, że Wydział powiatowy, używając środków przewidzianych w §§. 19, 25. i 26. ustawy drogowej z dnia 5. lipca 1897 (dz. u. kr. Nr. 43), przy pomocy pobieranego w myśl §. 32. tejże ustawy dochodu z powyższego myta, pokrywać będzie wszelkie koszta połączone z utrzymaniem omyconego przedmiotu w dobrym stanie.

Na wypadek zaniedbania utrzymywanego przez Wydział powiatowy mostu, zastrzega sobie Wydział krajowy wydanie stosownych zarządzeń, wskazanych w §. 35. ust. 2. i 3. wyżej powołanej ustawy drogowej.

Art. II.

Opłatę myta pobierać należy według następującego wymiaru:

a) od każdej sztuki bydła pociągowego w zaprzęgu 4 (cztery) h.;

b) od każdej sztuki bydła pociągowego nie w zaprzęgu, od bydła pędzonego ciężkiego i koni wierzchowych 2 (dwa) h.;

c) od każdej sztuki bydła pędzonego drobnego 1 (jeden) h.

Konie, woły, krowy, muły, osły należą do bydła ciężkiego, zaś cielęta, źrebięta, owce, kozy i świnie do drobnego. Od bydła niesionego lub wiezionego wozem nie opłaca się żadnej należytości.

Zwierzęta, które ssą i przy matkach idą, są wolne od wszelkiej opłaty mytniczej.

Art. III.

Przy poborze myta mają być zachowane ogólne przepisy o uwolnieniu od opłaty myta lub o zniżeniu tejże.

Marszałek. Rozprawa ogólna otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda rozprawa ogólna zamknięta. Przystępujemy do rozprawy szczegółowej.

Sprawozdawca członek Wydziału krajowego p. **Laskowski**. Wnoszę przyjęcie uchwały en bloc.

Marszałek. Kto się z tym wnioskiem zgadza zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęty. Kto przyjmuje uchwałę en bloc, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęta.

Sprawozdawca Członek Wydziału krajowego p. **Laskowski**. Wnoszę przyjęcie uchwały, w trzeciem czytaniu bez czytania.

Marszałek. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty. Kto przyjmuje uchwałę w trzeciem czytaniu zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęta.

Następuje sprawozdanie Wydziału krajowego o udzielenie Spółce Harklowskiej „Edward Dzwonkowski i Ska w Harklowy“ koncesyi do pobierania opłat mytniczych od przewozu przez Rzekę Ropę pod Skołyszynem.

Sprawozdawca poseł Laskowski ma głos.

Sprawozdawca Członek Wydziału krajowego p. **Laskowski** (czyta):

Wysoki Sejmie!

Za przyzwoleniem c. k. Starostwa w Jaśle z dnia 22. października 1901 l. 23.675 urządziła „Spółka Harklowska Edward Dzwonkowski i Ska w Harklowej“ dla komunikacyi publicznej przewóz na rzece Ropie pod Skołyszynem na drodze gminnej I. klasy Skołyszyn-Harklowa.

Szerokość rzeki Ropy w miejscu, gdzie prom się znajduje, wynosi przy normalnym stanie wody 43 m. szerokości. Prom składa się z 26 żeber jodłowych kopanych z korzeniami, w odstępie 0·40 m.; dwa skrajne żebra są dębowe, borty i dno z brusów sosnowych jednostajnych, długości 14 m. Dno jest uszczelnione pakułami i warstwą smoły 20 cm. grubą i drugą warstwą gudryny 30 cm. grubą, podłoga z 3 brusów jest na progach kładziona. Wszystkie fugi dna i borta wschodniego są zewnątrz pakułami i blachą 2 mm. grubą uszczelnione i wybite, bort zachodni cały 2 mm. grubą blachą wybite.

Długość promu wynosi 12 m., szerokość 4 m., wysokość bortów 1·26 m. od podłogi wewnątrz 0·8 m. Lina z drutu stalowego jest 20 mm. gruba.

Koszt budowy tegoż przewozu wynosi 1700 K., które pokryła wyłącznie powyższa spółka.

Koszta utrzymania przewozu oblicza spółka rocznie na 804 K. zaś dochód z myta, o które prosi na kwotę około 400 K. rocznie.

Wydział powiatowy w Jaśle na podstawie uchwały z dnia 16. marca 1901 l. 265 popiera tę prośbę i stwierdza, że w odległości 7 i pół km. nie ma żadnego myta.

Wobec tych danych Wydział krajowy oświadcza się za udzieleniem „Spółce Harklowskiej Edward Dzwonkowski i Ska w Harklowej“ koncesyi do pobierania przez 5 lat opłat mytniczych od przewozu przez rzekę Ropę pod Skołyszynem z zastosowaniem po myśli ustawy z dnia 25. grudnia 1871 r. Nr. 18 Dz u. kr. z r. 1872 taryfy klasy II.

Na tej podstawie Wydział krajowy wnosi:

Wysoki Sejm raczy powziąć załączoną ·/. uchwałę.

Z Rady Wydziału krajowego Królestwa Galicyi i Lodomeryi wraz z Wielkiem księstwem Krakowskiem.

Uchwała

o udzieleniu „Spółce Harklowskiej Edward Dzwonkowski i Ska w Harklowej koncesyi do pobierania opłat mytniczych od przewozu przez rzekę Ropę pod Skołyszynem na drodze gminnej I. kl. Skołyszyn Harklowa.

Art. I.

Na przeciąg lat pięciu od wejścia w wykonanie tej uchwały nadaje się. „Spółce Harklowskiej Edward Dzwonkowski i Ska w Harklowej“, powiatu Jasielskiego prawo do pobierania myta od przewozu przez rzekę Ropę pod Skołyszynem na drodze gminnej I. klasy Skołyszyn-Harklowa pod warunkiem utrzymywania przedmiotu omyconego w dobrym stanie, własnym kosztem, z zastrzeżeniem, że analogicznie do postanowień zawartych w §. 38 ust. 12. ustawy drogowej z dnia 5. lipca 1897 (Dz. u. kr. Nr. 43) — w razie niedopełnienia powyższego warunku, uprawniony będzie Wydział powiatowy do objęcia, za zgodą politycznej władzy powiatowej, przedmiotu omyconego w bezpośredni zarząd własny na koszt i niebezpieczeństwo „Spółki Harklowskiej Edward Dzwonkowski i Ska w Harklowej“.

Art. II.

Opłatę myta pobierać należy według następującego wymiaru:

a) od każdej sztuki bydła pociągowego w zaprzęgu 8 (ośm) gr.;

b) od każdej sztuki bydła pociągowego nie w zaprzęgu, od bydła pędzonego ciężkiego i koni wierzchowych 4 (cztery) gr.;

c) od każdej sztuki bydła pędzonego drobnego 2 (dwa) gr.;

d) od jednej osoby, wyjąwszy woźnicę przy zaprzęgu i wierzchem jadącego 4 (cztery) gr.

Konie, woły, krowy, muły, osły, należą do bydła ciężkiego, zaś cielęta, źrebięta, owce, kozy i świnie do drobnego. Od bydła niesionego lub wiezionego wozem nie opłaca się żadnej należytości. Zwierzęta, które ssą i przy matkach idą, są wolne od wszelkiej opłaty mytniczej.

Art. III.

Przy poborze myta mają być zastosowane ogólne przepisy o uwolnieniu od opłaty myta lub zniżeniu tejże.

Marszałek. Rozprawa ogólna otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Przystępujemy do rozprawy szczegółowej.

Sprawozdawca Członek Wydziału krajowego p. **Laskowski.** Wnoszę przyjęcie uchwały en bloc.

Marszałek. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty. Kto przyjmuje, uchwałę en bloc, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęta.

Sprawozdawca Członek Wydziału krajowego p. **Laskowski.** Wnoszę przyjęcie uchwały, w trzeciem czytaniu bez czytania.

Marszałek. Kto się z tym wnioskiem, zgadza, zechce rękę podnieść (Większość) Jest przyjęty. Kto przyjmuje uchwałę w trzeciem czytaniu zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęta.

Następuje sprawozdanie Wydziału krajowego, jako komisyi z petycyi gminy miasta Lubaczowa o udzielenie zapomogi z powodu ponownej klęski pożaru. (**All. 77**).

Sprawozdawca poseł Glidziuk ma głos.

Sprawozdawca Członek Wydziału krajowego p. **Glidziuk.** (Zaczyna czytać sprawozdanie z all. 77).

Sekretarz p. **Urbański.** Wnoszę uwolnienie p. sprawozdawcy od czytania sprawozdania.

Marszałek. Jest wniosek uwolnienia sprawozdawcy od czytania sprawozdania. Kto się z nim zgadza zechce rękę podnieść. (Większość). Wniosek jest przyjęty, proszę p. sprawozdawcę o odczytanie wniosku komisyi.

Sprawozdawca Członek Wydziału krajowego p. **Glidziuk** (czyta):

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

„Pogorzelcom m. Lubaczowa udziela się jednorazową zapomogę w kwocie 2.000 K. a wydatek ten wstawia się w tytuł „Wydatki rozmaite“ do rubr. XVII budżetu.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść (Większość). Jest przyjęty.

Zgłoszone zostały trzy wnioski nagłe Proszę p. Sekretarza o ich odczytanie.

Sekretarz p. Kazimierz ks. **Lubomirski** (czyta):

Wniosek nagły
p. Maryewskiego.

Wysoki Sejmie!

Zważywszy, że obecne powodzie, spowodowane długotrwałymi ulewnymi deszczami, przeważnie w zachodniej części kraju wyrządziły niepomierne szkody w ziemniopłodach; zważywszy, że w miastach położonych nad rzekami, powódź stała się klęską najuboższej ludności;

zważywszy, że niedostatek tak w gminach wiejskich jak miejskich spowodowany zastojem ekonomicznym kraju i brakiem pracy, jest i tak więcej jak dotkliwym.

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

1. Poleca się Wydziałowi krajowemu zasygnować odpowiednią kwotę w celu niesienia doraźnej pomocy gminom dotkniętym powodzią.

2. Wzywa się c. k. Rząd o wyznaczenie z funduszów państwowych odpowiedniej zapomogi.

3. Wzywa się c. k. Rząd, aby projektowane roboty, objęte już budżetem państwowym, bezzwłocznie odpowiednim władzom rozpocząć polecił.

Wnioskodawca:
Maryewski w. r.

Tomaszewski, Krempa, Huza, Żardecki, Łazarski, Wybranowski, Zaleski, Skołyszewski, Laskowski, Michalski, Rayski, Hupka, Stapiński, Kramarczyk, Wł. Jaworski, Bednarski, Bujnowski, Maiss, Kolischer, Fruchtman.

Marszałek. Ponieważ dalsze dwa wnioski nagłe dotyczą tego samego przedmiotu, przeto, — jeżeli się temu nikt nie sprzeciwi, traktować będę je jako całość i zarządzam równoczesne ich odczytanie, poczem Pp. wnioskodawcy będą mogli motywować nagłość wniosków. — Proszę o odczytanie tych wniosków.

Sekretarz p. Kazimierz ks. **Lubomirski** (czyta):

Wniosek nagły
posła Skołyszewskiego i towarzyszy.

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Wzywa się c. k. Rząd do przyjścia z nagłą a skuteczną pomocą dla mieszkańców Królestwa Galicyi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem, obecną klęską powodzi dotkniętych.

O ile bowiem z doniesień dotychczasowych przypuszczać i przewidzieć można, szkoda przez powódź wyrządzona, jest bardzo znaczną, a nawet częściowe tylko przyjście ludności z pomocą znacznie granice finansowej możliwości kraju przekracza.

Wnioskodawca:
Skołyszewski w. r.

Bujnowski, Łazarski, Urbański, Szwed, Mycielski, Stojałowski, Dr. Tomaszewski, Kolischer, Huryk, Kramarczyk, Staruch, Niezabi-

towski, Mazikiewicz, Barabasz, Z. Skrzyński, Czaykowski, Bohaczewski, Rayski, Ostapczuk, Traczewski, Glidziuk, Wilczkiewicz, Garapich, Wybranowski, Stadnicki, Jabłoński, Hupka, R. Puzyna, Bal, Krementowski, St. Badeni, Tad. Cieński, Maryewski, Cielecki, Potoczek, L. Cieński, Płocki, Pawlikowski, Jerzy Bawcrowski, Lubomirski.

Wniosek nagły.

Ponieważ w ostatniej chwili ogólny wylew wód wyrządził w całym kraju straszliwe szkody, a specyalnie w powiecie Bialskim graniczna rzeka Wisła i miejscowa rzeka Soła, dlatego podpisany stawia następujący wniosek:

Sejm uchwala:

I. Wzywa się c. k. Rząd, by na ratowanie nagłe i doraźne wyasygnował z kasy państwowej kwotę 100.000 koron dla ludności powodzią dotkniętych i zniszczonych, specyalnie w powiecie Bialskim, którą to kwotę należy w jak najkrótszej drodze i czasie rozdzielić w gotówce celem jak najrychlejszego i możliwego powtórnego obsiania zniszczonych pól, aby chociaż w ten sposób uzyskać potrzebną paszę dla bydła na zimową porę.

II. Sejm wstawia do budżetu krajowego na rok 1902 na tenże cel dla powiatu Bialskiego kwotę 20.000 koron.

Wnioskodawca:
Kramarczyk w. r.

Marszałek. Ponieważ ten ostatni wniosek nie ma dostatecznej liczby podpisów, przeto upraszam tych Panów, którzy są za poparciem tego wniosku, aby raczyli rękę podnieść. (Dostateczna liczba). Wniosek dostatecznie poparty.

Dla uzasadnienia nagłości wniosku 1-go głos ma p. Maryewski.

P. **Maryewski**. Wysoka Izbo! Kiedyśmy, posłowie wyjeżdżali na posiedzenia sejmowe, a w szczególności posłowie zachodniej części kraju, byliśmy pod tem przykrem wrażeniem i przeczuciem, że znowu zbliża się do nas klęska elementarna powodzi. W rzeczywistości przeczucie nasze spełniło się szybciej, aniżeliśmy się tego spodziewali, gdyż dochodzą nas wieści z kraju, że Wisła i całe jej dorzecze wezbrały, a klęska powodzi rozmiarami swemi dosięga klęski z roku 1899.

Jeżeli kraj nasz przywykł już do klęski powodzi, to obecna klęska jest tem groźniejsza i boleśniejsza, że w kraju panuje zupełny zastój ekonomiczny. Jak panowie wiecie, zapasów zboża nie ma prawie żadnych. Włościanie nasi nie znajdując w kraju żadnego zajęcia ni roboty, ani na wsi, ani w mieście, zmuszeni są na wiosnę emigrować, a ci, co pozostali w kraju w nadziei, że po żniwach jako tako wyżyją, to dziś tej ostatniej pociechy zostali pozbawieni i zostaną teraz bez środków do życia.

W miastach nie ma żadnych robót, budowli żadnych. Robotnicy i rzemieślnicy pozbawieni są chleba, żyjąc z dnia na dzień, a oni w pierwszym rzędzie zostali powodzią dotknięci. Wiadomo powszechnie, że części miasta położone nad rzekami, zamieszkiwane są zwykle przez najuboższą część ludności. Nietylko powódź zniszczyła plony, lecz długotrwałe deszcze zniszczyły zasiewy. Wobec ogromnych rozmiarów klęski wątpię nawet czy nastanie rychłej pogody teraz już coś pomódz może.

Jakkolwiek pomoc doraźna i pieniężna jest dobrą i pożądaną, jednak sądzę, że pomoc trwalsza, a to dostarczanie pracy i roboty jest tem potrzebnjejsza. A co do tego muszę zaznaczyć, że w roku ubiegłym i bieżącym istniała w tym kierunku szczególniejsza oszczędność ze strony Wys. Rządu. Nietylko nie wstawia się do budżetu pozycyj na nowe budowłe, ale nawet te budowle, które już są uchwalone i w budżecie państwowym umieszczone, nie są wcale wykonywane. Zawsze znajduje się jakieś formułki uzasadnione lub nieuzasadnione, które stają na przeszkodzie rozpoczęciu robót. Przytoczę tylko kilka przykładów. I tak budowa koszar i szpitala w Krakowie do dziś dnia nie została podjętą. Most między Krakowem a Podgórzem pomimo szeregu lat napotyka na przeszkody. Sąd powiatowy, na który już druga rata została wotowaną, nie może się budowy doczekać.

Jeżeli kraj budować nie może, bo nie ma funduszów, nie ma kapitałów, które gdzieś znikły, to obowiązkiem jest Wys. Rządu przyjść mu z pomocą. Dlatego upraszam, ażeby Wysoki Sejm przyjmując wniosek mój, co się tyczy zapomogi doraźnej, również Wysoki Rząd także do udzielenia pomocy w gotówce (bo przyznać muszę, że Rząd winien jest, jeśli dotychczas rzek nie uregulowano) — z drugiej strony Wys. Sejm zechce wezwać Rząd, ażeby władzom odpowiednim polecił, by te budowle, które już są uchwalone, w tym roku jeszcze, jak najspieszniej w życie wprowadzić.

Kończąc, upraszam o odesłanie mego wniosku do komisyi budżetowej z poleceniem, ażeby w każdym razie jeszcze w bieżącej sesyi na porządek dzienny przyszedł.

Marszałek. Czy pp. Kramarczyk i Skołyszewski zgadzają się, aby ich nagłe wnioski równocześnie były traktowane. Naturalnie, że pozostawię p. Posłom możność uzasadnienia wniosków.

P. **Kramarczyk**. Zgadzam się.

P. **Skołyszewski**. Zgadzam się.

Marszałek. Głos ma JE. Namiestnik

JE. Namiestnik hr. **Piniński**. Niestety jak Panom wszystkim wiadomo choćby z wiadomości podanych we wszystkich dziennikach, to co stało się powodem trzech a właściwie czterech wniosków nagłych, bo onegdaj postawiono także taki wniosek nagły, jest istotnie smutną prawdą.

Zachodnia część kraju naszego dotknięta jest wielką i poważną klęską powodzi. Daj Boże, ażeby się ograniczyła ta klęska na tych powiatach, w których powódź już dziś jest; ale pogoda dotychczas się nie ustaliła i inne rzeki wzbierają także w groźny sposób. Na razie rzeczywiście klęska jest tylko w powiatach zachodnich.

Powódź pojawiła się najpierw na Małej Wiśle w powiecie krakowskim, potem wylały rzeki Soła i Skawa i także powiat wadowicki jest w poważny sposób dotknięty, a bardzo wielkie szkody są również w powiecie chrzanowskim. Tam Wisła po przyjęciu dorzecza Soły i Przemszy wylała w bardzo groźnych rozmiarach. Tak samo ma się rzecz z miejscowościami, leżącemi w powiatach krakowskim i podgórskim a szczególnie w powiecie podgórskim szkody są bardzo znaczne.

Oczywiście, że administracya państwowa robiła co można było podczas tej klęski i robi teraz, aby przyjść ludności dotkniętej z pomocą, z pomocą pod względem fizycznym, więc z ratunkiem i pod względem materyalnym, aby dopomódz ludności, która istotnie wskutek tej klęski popadła w nędzę. Zaraz na pierwszą wiadomość o wylewach posłałem odpowiednie fundusze na pomoc chwilową. Ta suma naturalnie rosła i dziś już wynosi mniej więcej 20.000 kor.

Zwracam uwagę, że jest to tylko pomoc czysto doraźna, więc nie może być mowy, aby pomoc ze strony Państwa do tego się ograniczyła. Oczekuję wiadomości dalszych i oczywiście w miarę środków będę się starać pospieszyć z pomocą materyalną. Naturalnie, jeżeli środki, które mam do rozporządzenia nie wystarczą, udam się natychmiast do ministerstwa z żądaniem dalszych na ten cel środków.

Oczywiście jednak akcya ratunkowa do tego ograniczyć się nie może. Ludność dotknięta jest bardzo ciężką klęską i ludność ta rzeczywiście potrzebuje wydatniejszej pomocy a przedewszystkiem znacznego bardzo zarobku. Dlatego też rzeczą moją, jako namiestnika kraju i rzeczą także Posłów reprezentujących ten kraj, jest przedewszystkiem starać się o to, ażeby w tych okolicach, które są dotknięte powodzią, zarządzone były bardzo znaczne roboty publiczne, przy którychby ludność mogła znaleść odpowiedni zarobek.

A potrzeba tego tem większa, że właśnie w tych okolicach najpilniejszą kwestyą jest regulacya rzek, która w przyszłości będzie mogła podobnym klęskom zapobiedz, Ale zwracam uwagę specyalnie co do powiatu bialskiego, że Wisła stanowi tam granicę, więc roboty muszą być wykonywane także w porozumieniu z rządem niemieckim. Mogę Panów w końcu tylko zapewnić, że z mej strony zdaję sobie bardzo dobrze sprawę z tego, jakiej doniosłości jest ta klęska i że z pewnością ani ja, ani podwładni mi urzędnicy nie zaniedbamy niczego, aby przyjść ludności dotkniętej z pomocą. Brawa i oklaski.

Marszałek. Do uzasadnienia nagłości ma głos p. Skołyszewski.

P. **Skołyszewski**. Wobec wywodów p. Maryewskiego i wobec oświadczenia JE. Namiestnika nie wiele mi chyba przyszłoby dodać. Więc ograniczam się do powtórzenia jeszcze raz jak najusilniejszego mego wniosku i prosić Wysokiego Sejmu o przyznanie mu nagłości.

Marszałek. Do uzasadnienia nagłości ma głos p. Kramarczyk.

P. **Kramarczyk**. Wysoki Sejmie! Na uzasadnienie mego wniosku wcale nie będę się silić, bo Wysoka Izba jest dostatecznie przekonaną o klęsce elementarnej, jaka w tych dniach kraj nasz nawiedziła.

Chcę tylko zwrócić uwagę na jeden moment a osobliwie na to, dlaczego w moim wniosku tak znacznej domagam się kwoty od rządu a nie od kraju i dlaczego mój wniosek jedynie odnosi się do powiatu bialskiego a nie do całego kraju. Otóż co się tyczy całego kraju, jestem przekonany, że wiele takich wniosków ze wszystkich stron wpłyną tu. Co się zaś tyczy powiatu bialskiego, to chcę tu zaznaczyć, że w powiecie bialskim płynie rzeka Wisła, jako rzeka graniczna pomiędzy państwem pruskiem a państwem austryackiem. W takim razie regulacya rzeki, która ma zabezpieczyć od wylewów, nie należy do funduszów kraju tylko do funduszów państwa, na mocy patentu cesarskiego z 30. października 1830.

Ponieważ Wisła jest rzeką graniczną, więc Prusy ze swej strony widząc, że ta rzeka corocznie wyrządza nieobliczalne szkody, usypały wzdłuż tej rzeki wały ochronne. Dopóki tych wałów nie było, gdy jaka powódź przyszła, woda rozlewała się równomiernie po jednej i drugiej stronie. Od czasu, kiedy te wały zostały usypane, w razie wylewu woda

cała zalewa tylko naszą stronę, względnie powiat bialski.

Otóż wskutek tego jeszcze przed 2-ma laty postawiłem w Wysokim Sejmie wniosek na obwałowanie rzeki Wisły w powiecie bialskim, tak jak ona została obwałowaną ze strony pruskiej.

Do tego czasu rząd, nie powiem, że nic nie uczynił, ale to co zrobił, ogranicza się tylko do prac biurowych, ale pracy jakiejś dodatniej, na miejscu do dziś dnia nie przedsięwziął.

Nareszcie nadeszła chwila, straszna. Powódź zalała znaczną część powiatu, nietylko grunta, ale także domy.

Ponieważ rząd dotychczas nie postarał się o zabezpieczenie powiatu od podobnych klęsk, ponieważ nie wykonał swoich obowiązków, przeto zwracam się do rządu z żądaniem, ażeby teraz, ponieważ szkody są nadzwyczajne, wsparł tak znaczną kwotą, jakiej żądamy, powiat bialski.

Teraz rozchodziłoby się w jaki sposób można przyjść tej ludności z pomocą. Jeżeli w jakiejkolwiek miejscowości jakaś klęska elementarna wyrządzi szkodę, to przychodzi się ludności włościańskiej w pomoc w ten sposób, że im się daje zajęcie przy robotach publicznych.

Mnie się zdaje, że ta sama forma będzie proponowaną i teraz. Otóż pozwolę sobie zwrócić uwagę Wysokiej Izby, że takie roboty publiczne nie w każdym wypadku są praktyczne; nie zawsze mogą korzystać ci, którzy szkody ponieśli. Zdarza się n. p., że gmina biedna została nadzwyczajnie zniszczona klęską elementarną. Tej gminie należy koniecznie przyjść z pomocą.

Daje się roboty, ale w tej gminie nie ma konia, nie ma siły pociągowej, którąby można roboty te wykonać. Jeżeli zdarza się, że są konie, to zarobek ma ten, kto ma konia, ale ten który niema konia, choć ma grunta zniszczone, nic nie zarobi.

Moi Panowie! Jeżeli w ten sposób przychodzi się z pomocą ludności, to można powiedzieć, że się przychodzi z pomocą przedsiębiorcom, dostawcom, tym ludziom, którzy tej pomocy nie potrzebują, ale nie przychodzimy z pomocą tym, którzy ponieśli klęskę.

Dlatego ja jestem zdania, że najlepiej będzie, jeżeli największą część zapomogi dawać się będzie dotkniętym w naturze n. p. w ziarnie, albo w pieniądzach. Jest wielkie uprzedzenie do dawania pieniędzy. Powiadają włościanie pieniądze przepiją. Ale te czasy: już minęły, kiedy włościanin, wziąwszy zapomogę od rządu przepił ją. Dziś to się już nie dzieje.

Dziś mamy koniec czerwca. Wiele plonów jest zniszczonych. Jeżeli się dotkniętym przyjdzie z pomocą, to jeszcze na tych polach, które są zniszone, można co zasiać, ażeby przynajmniej mieć paszę na zimową porę dla bydła.

Prosiłbym tedy o odesłanie mego wniosku do komisyi budżetowej i zarazem, ażeby jeżeli udzielone będą zapomogi, te zapomogi udzielane były w pieniądzach i tym, którzy zostali poszkodowani w takiej ilości, w jakiej szkodę ponieśli. Jeżeli zaś nie da się uzyskać zapomogi w pieniądzach, proszę ażeby ona udzieloną była w naturze, n. p. w ziarnie na zasiew jesiennych mięszanek.

Marszałek. Do kwestyi nagłości żąda jeszcze kto głosu?

P. **Łazarski.** Proszę o głos.

Marszałek. Głos ma p. Łazarski.

P. **Łazarski.** Wysoki Sejmie! Przyjeżdżam bezpośrednio z powiatu bialskiego; spustoszenie tam rzeczywiście straszne. W powiecie kęckim Soła wyryła sobie nowe koryto, tak, że gościniec rządowy jest zagrożony. W powiecie oświęcimskim woda zalała domy aż pod sam strych, tak, że mieszkańcy ich zaledwie marne życie uratować mogli.

Już p. Kramarczyk podniósł, że ta okoliczność, iż w tym powiecie granicznym Wisła nie jest obwałowaną, jest najważniejszą a raczej najniebezpieczniejszą. Rzeczywiście po stronie pruskiej — jakeśmy się dokładnie dowiedzieli — woda żadnej szkody nie wyrządziła. Woda, która dawniej rozdzielała się równomiernie na te dwa państwa sąsiednie, dziś w całości płynie tylko na nasz kraj, jako ostateczne dobrodziejstwo z tamtej strony. Ze stanowiska prawniczego wprost nie rozumiem, jak można było do czegoś podobnego dopuścić! Faktem jest, że doskonały wał ochronny po tamtej stronie jest dla naszej ludności fatalnym. Woda nietylko zerwała mosty, lecz także popsuła drogi i przykopy fabryczne, tak, że niektóre zakłady fabryczne będą potrzebowały znacznych wkładów, ażeby doprowadzić do stanu pierwotnego.

Z tego wszystkiego wynika, że nagłość wniosku jest ogromna.

Odnośnie do wniosku p. Kramarczyka sądzę, że kwota 20.000 kor. żądaną jest chyba przez omyłkę. Ja sądzę, że kwota 200.000 kor. jest jeszcze za mała i nic prawie z nią nie da się zrobić. Dlatego prosiłbym, ażeby co do wysokości sumy raczył Wysoki Sejm dla powiatu bialskiego wyznaczyć możliwie najwyższą sumę, a także dla powiatów sąsiednich, a to dla powiatu żywieckiego, krakowskiego i wadowickiego.

Marszałek. Czy do nagłości w tej sprawie żąda kto głosu? (Nikt). Rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje nagłość tych trzech wniosków, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęta.

Czy do uzasadnienia wniosku żąda kto głosu? (Nikt).

Czy p. Maryewski żąda głosu?

P. **Maryewski.** Zrzekam się.

Marszałek. Czy p. Skołyszewski żąda głosu?

P. **Skołyszewski.** Zrzekam się.

Marszałek. Czy p. Kramazczyk żąda głosu?

P. **Kramarczyk.** Zrzekam się.

Marszałek. Kto się zgadza z odesłaniem tych trzech wniosków do komisyi budżetowej zechce rękę podnieść? (Większość). Przyjęto.

Następne posiedzenie pojutrze w środę o 10-tej przed południem. Dlatego nie jutro, bo jestem przekonany, że jutro przez cały dzień będą pracowały komisye, które zapewne już dziś pracować zaczną. Porządek dzienny najbliższego posiedzenia jest następujący.

1. Pierwsze czytanie sprawozdania dodatkowego Wydziału krajowego o krajowej sprzedaży soli.

Sprawozdawca poseł Romanowicz.

2. Pierwsze czytanie sprawozdania Wydziału krajowego o projekcie ustawy o publicznych biurach pośrednictwa pracy.

Sprawozdawca poseł Pilat.

3. Pierwsze czytanie sprawozdania Wydziału krajowego z przedłożeniem poprawek do projektu ustaw 1. o zalesieniu ochronnem, 2. o niektórych zarządzeniach policyjnych leśnych i wodnych.

Sprawozdawca poseł Pilat.

4. Pierwsze czytanie sprawozdania Wydziału krajowego w sprawie przeniesienia szpitala powszewchnego w Przemyślu i wybudowania nowego w odpowiednim miejscu.

Sprawozdawca poseł Onyszkiewicz.

5. Pierwsze czytanie wniosku posła Kozłowskiego w przedmiocie wydania zarządzeń potrzebnych dla wykonania ustawy o regulacyi rzek.

6. Pierwsze czytanie wniosku posła Stojałowskiego w sprawie przeniesienia c. k. Sądu powiatowego z Ślemienia do Suchej.

7. Pierwsze czytanie wniosku posła Żardeckiego o wydanie nowej ustawy łowieckiej.

8. Pierwsze czytanie wniosku p. Szweda o przyznanie mieszkańcom kilku gmin pow. Żywieckiego zapomogi 5.000 K. z powodu klęski gradowej w r. 1901.

9. Pierwsze czytanie wniosku p. Cieleckiego w przedmiocie założenia kosztem kraju jednego seminaryum nauczycielskiego z kierunkiem rolniczym, połączonego z internatem.

10. Pierwsze czytanie wniosku p. Trzecieskiego o popieraniu zakładania małych i średnich wędlarń jako przemysłu domowo-rolniczego.

11. Pierwsze czytanie wniosku p. Stan. Jędrzejowicza o zmianę ustawy o stowarzyszeniach zarobkowych i gospodarczych.

12. Pierwsze czytanie wniosku p. Szajera w sprawie zakładania fabryk krajowych dla wyrobów betonowych i odsprzedaży tychże wyrobów włościanom po cenach produkcyi.

13. Pierwsze czytanie wniosku p. Szajera w przedmiocie ukrajowienia drogi Rzeszów-Głogów-Kolbuszowa-Majdan-Tarnobrzeg.

14. Sprawozdanie Wydziału krajowego o udzieleniu gminie w Gromcu koncesyi do pobierania opłat mytniczych od przewozu przez rzekę Wisłę w Gromcu.

Sprawozdawca poseł Laskowski.

15. Wybór 8 członków Wydziału galic. Kasy Oszczędności we Lwowie (na propozycyę Wydziału krajowego).

16. Sprawozdanie Wydziału kraj. o udzieleniu Radzie powiatowej w Buczaczu koncesyi do pobierania opłat mytniczych na drodze powiatowej Buczacz—Potok złoty.

Sprawozdawca poseł Laskowski.

P. **Stapiński.** Proszę co do porządku dziennego o głos pod względem formalnym.

Marszałek. P. Stapiński ma głos.

P. **Stapiński.** Proszę JE. p. Marszałka, aby porządek dzienny, który tu odczytał i którego zapamiętać ja przynajmniej nie jestem w stanie, aby łaskaw był kazać go wydrukować i dzień przedtem posłom doręczyć, aby o pewnej oznaczonej godzinie można porządek dzienny odebrać. Inaczej nie można wiedzieć, o czem będzie się radziło, gdyż porządek dzienny dostajemy dopiero rano przed posiedzeniem. Stan rzeczy we Lwowie jest taki, że drukarnie mogłyby z wydrukowaniem nadążyć. O ile mi wiadomo w Radzie państwa każdy poseł już dzień przed posiedzeniem porządek dzienny odczytuje i dostaje w kancelaryi porządek dzienny następnego posiedzenia. Dlatego proszę JE. p. Marszałka o zarządzenie aby porządek dzienny drukowano dzień przed posiedzeniem.

Marszałek. Porządek dzienny każdego posiedzenia jest zawsze złożony w kancelaryi sejmowej, tak, że można zawsze tam się o nim dowiedzieć. Jeżeli jest dłuższa przerwa, jeden lub dwa dni, to bywa on posłom rozsyłany i pod tym względem do wyrażonego życzenia się zastosuję, jeżeli przerwa będzie dłuższą. A już było z góry polecone, aby w kancelaryi sejmowej po posiedzeniu można było przejrzeć porządek dzienny.

P. **Stapiński.** Proszę jeszcze o głos.

Marszałek. P. Stapiński ma głos.

P. **Stapiński.** Muszę oświadczyć, że ta odpowiedź JE. P. Marszałka wcale mnie nie zadawala. Ostatecznie nie podobna, aby poseł przychodził i odpisywał sobie porządek dzienny, chybaby JE. zarządził odpisywanie porządku dziennego, w takim razie bym się zgodził. Ponieważ jest możliwe wykonanie mej prośby, aby wydrukowano porządek dzienny — dlatego proszę JE. Marszałka bardzo o to. Inaczej musiałbym to chyba uczynić w formie wniosku.

Marszałek. Zastosuję się do tego o tyle, o ile będzie możliwem. Czasem, jeżeli długo trwa posiedzenie i późno jest porządek wiadomy, więc odrazu rozsyłany być nie może. Ale o ile to będzie po ludzku możliwe zastosuję się do tego życzenia p. Stapińskiego.

Następne posiedzenie we środę o godzinie 10-tej przed południem. Posiedzenie zamykam.

Koniec posiedzenia o godzinie 3-ciej popołudniu.

Sprawozdanie stenograficzne

z rozpraw

galicyjskiego Sejmu krajowego

5. posiedzenia, 1. sesyi VIII. peryodu Sejmu galicyjskiego

z dnia 25. czerwca 1902.

TREŚĆ.

Pierwsze czytanie wniosku posła Kozłowskiego w przedmiocie wydania zarządzeń potrzebnych dla wykonania ustawy o regulacyi rzek.

Pierwsze czytanie wniosku posła Stojałowskiego w sprawie przeniesienia c. k. Sądu powiatowego z Ślemienia do Suchej.

Pierwsze czytanie wniosku posła Żardeckiego o wydanie nowej ustawy łowieckiej.

Pierwsze czytanie wniosku p. Szweda o przyznanie mieszkańcom kilku gmin pow. Żywieckiego zapomogi 5.000 K. z powodu klęski gradowej w r. 1901.

Pierwsze czytanie wniosku p. Cieleckiego w przedmiocie założenia kosztem kraju jednego seminaryum nauczycielskiego z kierunkiem rolniczym, połączonego z internatem.

Pierwsze czytanie wniosku p. Trzecieskiego o popieraniu zakładania małych i średnich wędlarń jako przemysłu domowo-rolniczego.

Pierwsze czytanie wniosku p. Stan. Jędrzejowicza o zmianę ustawy o stowarzyszeniach zarobkowych i gospodarczych.

Pierwsze czytanie wniosku p. Szajera w sprawie zakładania fabryk krajowych dla wyrobów betonowych i odsprzedaży tychże wyrobów włościanom po cenach produkcyi.

Pierwsze czytanie wniosku p. Szajera w przedmiocie ukrajowienia drogi Rzeszów-Głogów-Kolbuszowa-Majdan-Tarnobrzeg.

Sprawozdanie i przyjęcie wniosku Wydziułu krajowego o udzieleniu gminie w Gromcu koncesyi do pobierania opłat mytniczych od przewozu przez rzekę Wisłę w Gromcu.

Sprawozdanie i uchwała wniosku Wydziału krajowego o udzieleniu Radzie powiatowej w Buczaczu koncesyi do pobierania opłat mytniczych na drodze powiatowej Buczacz—Potok złoty.

Wybór 8 członków Wydziału galic. Kasy Oszczędności we Lwowie (na propozycyę Wydziału krajowego.

Wniosek naglący p. Włodka o zapomogę dla zniszczonych wylewem rolników p. Bocheńskiego. Załatwienie tego wniosku w pierwszem czytaniu.

Złożenie mandatu p. Theodorowicza Antoniego do kom. przemysłowej i złożenie mandatu p. Hupki do kom. gospodarstwa kraj.

Porządek dzienny 6. posiedzenia

Początek posiedzenia o godz. 10, min. 30 przed południem.

Przewodniczący JE. Andrzej hr. **Potocki**, Marszałek krajowy.

Ze strony c. k. Rządu: c. k. Radca dworu Włodzimierz hr. **Łoś** c. k. komisarz rządowy.

Sekretarze pp. **Urbański**, **Bohaczewski**, Kazimierz ks. **Lubomirski**, **Mycielski**.

Obecnych posłów 135.

Marszałek. Sejm w komlecie posiedzenia otwieram. Protokół trzeciego posiedzenia uważam za przyjęty, ponieważ nie wniesiono przeciw niemu żadnych zarzutów; protokół czwartego posiedzenia złożony jest w biurze marszałkowskiem do przejrzenia dla pp. posłów.

Otrzymałem pismo ze sądu obwodowego w Cieszynie, proszę p. Sekretarza o odczytanie tego pisma.

Sekretarz p. **Urbański** (czyta):

Hohes Präsidium des galizischen Landtages

in

Lemberg.

Inhaltlich der Anzeige des Johann Kubik, Gemeindevorstandes in Janowitz de praes. 29/11 1901 Pr. 11/1 wird Herr P. Stanislaus Stojałowski als verantwortlicher Redacteur des „Wieniec Pszczółka“ des Vergehens gegen die Sicherheit der Ehre nach §. 487 event. 488, 491 Stg. und §.496 Stg. begangen durch Verönffentlichung des Nr. 43 des Wieniec Pszczółka vom 27 October 1901 auf Seite 669 unter der Spitzmarke „Nauka stańczyków i demokratów nie poszła w las“ erschienenen Artikels, ferner im selben Artikel Seite 668 mit der Spitzmarke „Bez czci i wstydu“ erschienenen Artikels beinzichtet.

Nachdem Herr P. Stanislaus Stojałowski Landtagsabgeordnete ist, werden die Strafacten gemäs §. 83 St. P. O. mit dem Ersuchen vorgelegt.

Der hohe Landtag wolle die Zustimmung zur Strafgerichtlichen Verfolgung des genannten Herrn Abgeordneten geben.

K. k. Kreisgericht Teschen
Abtheilung X am 20 Juni 1902.

Sekretarz p. **Mycielski**. Wnoszę odesłanie tej sprawy do komisyi prawniczej.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść (Większość). Jest przyjęty.

Otrzymałem jeszcze drugie pismo z tego samego sądu, proszę p. Sekretarza o odczytanie tego pisma.

An

das hohe Praesidium des galiz. Landtages

Hoher Landtag!

Auf Grund der am kk. Kreisgerich in Teschen am 7 September 1901 Pr. $\frac{XI. 9|1}{1}$ eingelangten Anzeige des Johann Kubik wird Pater Stanislaus Stojałowski als verantwortlicher Redacteur und Herausgeber des Wochenblattes „Wieniec Pszczółka“ in Bielitz, welches letztere dortselbst gedruckt und herausgegeben wird, beinzichtigt, ihn Anzeiger in der unterm 28 Juli 1901 erschienenen Nr. 30 abgenannten Zeitschrift, von welcher auch ein Exemplar der obigen Anzeige beigelegt erscheint, durch Aufnahme und Verfassung der mit den Aufschriften „Odpowiedź na list otwarty Kubika“—„Co jest zdrada i kto lud zdradza?“ und „O pieniądzach i wekslach“ versehenen Artikel an der Ekre gedrückt zu haben, weshalb er (Anzeiger) die Bestrafung des Pater St. Stojałowski wegen Vergehens im Sienne des §§. 487, 488, 491 und 493 St. G. begehre.

Nachdem Herr Pater St. Stojałowski Landtagsabgeordneter von Galizien ist, werden die Akten gemäss §. 83 St. P. O. und §. 16 des Gesetzes vom 21 December 1867 Nr. 141 R. G. B. beziehungsweise des §. 2 des Gesetzes vom 3 October 1861 Nr. 98 R. G, B. mit dem Ersuchen vorgelegt.

Der Hohe Landtag wolle die Zustimmung zur Verfolgung des genannten Herrn Abgeordneten geben.

K. k. Kreisgericht Teschen
Abth XI. am 20. Juni 1902.
der k. k. Untersuchungsrichter.

Sekretarz p. **Urbański.**

Wnoszę odesłanie tego pisma do komisyi prawniczej.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (Większość) Jest przyjęty. Proszę p. Sekretarza o odczytanie spisu petycyj.

Sekretarz p. **Mycielski.** (czyta).

Spis petycyj wniesionych po dzień 25 czerwca 1901.

344. L. s. 611. Towarzystwo Tatrzańskie w Krakowie p. p. Wł. Jaworskiego w sprawie kolei Zakopane-Swinnica — do kom. kolejowej.

345. L. s. 612. Czytelnia Akademicka im. Adama Mickiewicza w Krakowie ptp. o subwencyę — do kom. budżetowej.

346. L. s. 613. Nauczycielstwo stałe młodsze w Krakowie ptp. o zrównanie płac — do komisyi szkolnej.

347. L. s. 614. Stowarzyszenie sług katolickich pod wezwaniem św. Zyty tudzież Stowarzyszenie katolickie pracownic w fabryce cygar pod wezwaniem św. Józefa w Krakowie ptp. o subwencyę — do kom. budżetowej.

348. L. s. 615. Zarząd domu słuchaczów politechniki we Lwowie p. p. Michalskiego o subwencyę — do kom. budżetowej.

349. L. s. 616. Towarzystwo bratniej pomocy słuchaczów politechniki we Lwowie ptp. j. w. — do kom. budżetowej.

350. L. s. 617. Breiterówna Eleonora we Lwowie ptp. o zasiłek na dalsze kształcenie się w śpiewie — do komisyi budżetowej.

351. L. s. 618. Towarzystwo „Związek rodzicielski“ we Lwowie ptp. o subwencyę — do kom. budżetowej.

352. L. s. 619. Gering Julia córka emeryt. konduktora dróg krajowych p. p. Brunickiego o zapomogę — do komisyi budżetowej.

353. L. s. 620. Stowarzyszenie „Gwiazda“ w Gródku ptp. o zapomogę — do kom. budżetowej.

354. L. s. 621. Gabrigelowa Eleonora wdowa po emer. kierowniku szkoły w Gródku ptp. o stały dar dla córek Heleny i Janiny — do kom. budżetowej.

355. L. s. 622. Mirkowska Seweryna wdowa po nauczycielu p. p. Cieńskiego o pensyę wdowią — do kom. szkolnej.

356. L. s. 623. Zwierzchność gminna w Uścieczku p. t. p. o uwolnienie od opłaty rocznej na fundnsz szkolny kraj. — do kom. budżetowej.

357. L. s. 624. Związek polskich gimnastycznych Towarzystw sokolich we Lwowie p. p. Tarnawskiego o subwencyę dla Towarzystw sokolich na prowincyi — do kom. budżetowej.

358. L. s. 625. Tensam p. t. p. o stałą subwencyę — do kom. budżetowej.

359. L. s. 626. Kwak Władysław, nauczyciel ludowy w Wilczy p. t. p. o dodatek drożyźniany — do kom. szkolnej.

360. L. s. 627. Waldeckowa Gustawa, wdowa po leśniczym fundacyi hr. Skarbka w Stanisławowie p. t. p. o zapomogę — do kom. budżetowej.

361. L. s. 628. Gmina Cisiec i okoliczne powiatu Żywiec p. p. Szweda w sprawie regulacyi rzeki Soły — do kom. gospodarstwa krajowego.
362. L. s. 629. Łękawica gmina pow. Żywiec p. t. p. o regulacyę rzeki Kocierz — do kom. gospodarstwa krajowego.
363. L. s. 630. Gmina Łodygowice p. t. p. o regulacyę rzeki Żylczy — do kom. gospodarstwa krajowego.
364. L. s. 631. Szemlej Jakób, em. nauczyciel we Lwowie p. p. Siemiradzkiego o wliczenie piątego dodatku pięcioletniego do emerytury — do kom. szkolnej.
365. L. s. 632. Fedorowicz Aleksander, nauczyciel w Bobulińcach p. t. p. o policzenie lat służby do emerytury — do kom. szkolnej.
366. L. s. 633. Augustyński Jan, majster tkacki w Witowie p. p. Bednarskiego o subwencyę na rozszerzenie warstatu — do kom. przemysłowej.
367. L. s. 634. Dr. Janiszewski T., kierownik szpitala w Zakopanem p. t. p. o subwencyę dla szpitala — do komisyi budżetowej.
368. L. s. 635. Wydział powiatowy w Śniatynie p. p. Moysę o zezwolenie na zaciągnięcie pożyczek w kwocie 60.000 K. i 21.000 K. -- do komisyi drogowej.
369. L. s. 636. Wydział powiatowy w Kossowie p. t. p. o powiększenie dotacyi na budowę szkół ludowych -- do kom. budżetowej.
370. L. s. 637. Wydział powiatowy w Śniatynie p. t. p. o odstąpienie Gminie m. Sniatyna starego budynku szpitalnego na przytulisko dla ubogich i nieuleczalnych kalek — do kom. sanitarnej.
371. L. s. 638. Tensam p. t. p. o podwyższenie dotacyi na budowę szkół ludowych — do kom. budżetowej.
372. L. s. 639. Klasztor SS. Bazylianek w Jaworowie p. p. Jana Szeptyckiego o podwyższenie subwencyi na utrzymanie szkoły wydziałowej — do komisyi budżetowej.
373. L. 640. Ks. Wachnianin Ignacy, proboszcz w Sieniawie p. t. p. o subwencyę na odrestaurowanie ikonostasu w tamt. cerkwi — do kom. budżetowej.
374. L. s. 641. Gal. Towarzystwo muzyczne we Lwowie p. p. A. Lubomirskiego o podwyższenie subwencyi — do kom. budżetowej.
375. L. s. 642. SS. Dominikanki w Rawie p. t. p. o subwencyę na rozszerzenie budynku szkoły żeńskiej — do kom. budż etowej.
376. L. s. 643, Floryanowa Leontyna, żona nauczyciela lud. w Biegonicach p. p. Potoczka o zapomogę — do kom. budżetowej.
377. L. s. 644. Orkiestra mieszczańska „Harmonia“ w Muszynie p. t. p. o subwencyę — do komisyi budżetowej.
378. L. s. 645. Towarzystwo Zakładu bł. Kunegundy w Nowym Sączu p. t. p. o zasiłek — do kom. budżetowej.
379. L. s. 646. Gmina Skrudzina pow. Nowy Sącz p. t. p. o regulacyę rzeki Jaworzyna — do kom. gospodarstwa krajowego.
380. L. s. 647. Towarzystwo bursy im. Tadeusza Kościuszki w Nowym Sączu p. t. p. o zasiłek — do komisyi budżetowej.
381. L. s. 648. Wydział powiatowy w Kałuszu p. p. Wursta o podwyższenie dotacyi na budowę szkół ludowych — do kom. budżetowej.
382. L. s. 649. Tensam p. t. p. o wynagrodzenie gmin za czynności poruczonego zakresu działania — do kom. gminnej.
383. L. s. 650. Gmina Bereżnica szlachecka pow. Kałusz p. t. p. o wyjednanie wolnego poboru surowicy dla bydła — do kom. szkolnej.
384. L. s. 651. Wydz. powiatowy w Kałuszu p. t. p. o uwolnienie budynków Rad powiatowych od podatku domowoczynszowego — do kom. podatkowej.
385. L. s. 652. Pietraszkiewiczowa Karolina, wdowa po nauczycielu w Bochni p. p. Maissa o podwyższenie pensyi wdowiej — do kom. szk.
386. L. s. 653. Towarzystwo gimnastyczne „Sokół“ w Bochni p. t. p. o subwencyę — do kom. budżetowej.
387. L. s 654. Rampeltowa Marya wdowa po rządcu szpitala w Rzeszowie ptp. o zapomogę — do kom. budżetowej.
388. L. s. 655. Pogorzelska Katarzyna wdowa po stróżu Wydziału krajowego p. p. Romanowicza o pensyę wdowią — do kom. szkolnej.
389. L. s. 656 Festenburg Marya wdowa po kontrolorze krajowego zarządu sprzedaży soli przy Wydziale krajowym ptp. o dar z łaski — do kom, szkolnej.
390. L. s. 657. Rotter Antoni, nauczyciel Seminaryum nauczycielskiego w Stanisławowie ptp. o wliczenie służby wojskowej do służby nauczycielskiej — do kom. szkolnej.
391. L. s. 658. Jaremko Jan emer. nauczyciel w Żuratynie p. p. St. Badeniego o

policzenie lat służby do emerytury — do kom. szkolnej.

392. L. s. 659. Wolański Julian emer. sekretarz Wydziału krajowego ptp. o podwyższenie emerytury — do komisyi budżetowej.

393. L. s. 660. Komitet cerkiewny w Siedliskach ad Hrebenne pow. Rawa p. p. Mazikiewicza o zasiłek na dokończenie budowy cerkwi — do kom. budżetowej.

Marszałek. Do tej petycyi prosił o głos p. ks. Mazikiewicz. Udzielam mu głosu.

P. ks. **Mazikiewicz.** Petycju siu poperaju horiaczo z toho powodu, poneże taja hromada jest szczo do czysła meszkańciw duże mała, selany sut bidnii, na budowu cerkwy wże bohato wydały a nawit dołh zatiahnuły. Dlatoho ja siju petycju łaskawym wzhladom Wysokoj Pałaty preporuczaju.

Marszałek. Proszę o odczytanie dalszych petycyi.

Sekretarz p. **Mycielski.** (czyta).

394. L. s. 661 Gmina Sapochów pow. Borszczów pp. Glidziuka o wyłączenie ze związku Sądu powiatowego w Mielnicy a przydzielenie do takiegoż Sądu w Borszczowie — do kom. prawniczej.

395. L s. 662. Ruskie Towarzystwo gimnastyczne „Sokół“ we Lwowie ptp. o zasiłek — do kom. budżetowej.

396. L. s. 663. Towarzystwo ruska Bursa w Nowym Sączu ptp. j. w. — do kom. budżetowej.

397. L. s. 664. Wydział powiatowy w Rawie ruskiej pp. Mazikiewicza o założenie gimnazyum w Rawie — do kom. szkolnej.

Marszałek. Do tej petycyi prosił o głos p. Mazikiewicz. Udzielam mu głosu.

P. ks. **Mazikiewicz.** Wysokij Sojme! Kraj nasz, kotryj w neodnym wzhladi jest upoślidżenyj, a osobływo pid wzhladom szkił serednych i wyższych powynem domahaty sia peredowsim wsimy syłamy, szczob na punkti proświty mih doriwnaty inszym krajam.

Tut u nas toj stosunku, zachodiaczyi meży czysłom meszkańciw a czyszłom szkił jest ne proporcyonalnym.

Dlatoho obowiazkom naszym jest staraty sia o zasnowanie nowych szkił i rozszyrianie szkił istnojuczych i tim sposobom doriwnaty na sim punkti druhym krajam proświszczenym.

Wsim widomo zahalno, szczo piwniczno wschidna czast kraju, a imenno powity rawskij żołkiwskij, ciszanowskij, jaworowskij i sokalskij ne majut ani odnoj szkoły serednoj t. j ani odnoj gimnazyji. Meszkańci tych powitiw sut znewołenii wysyłaty dity swojii do dalszych mist t. j. do Lwowa, Peremyśla Jarosławia ba nawit do Riaszowa.

Takie posyłanie ditej do dałekich mist potiahaje za soboju wełykiji wydatki kotri sut duże utiażływii w zahali dla wsich a osobływo dla bidnijszych ludej.

Taja konecznist wysyłania ditej do wełykich mist maje za soboju neodnokratno i tii sumnii poślidstwia, szczo dity czasto tratiat wiru, a neraz machodiat sobi łichyji towarystwa, w kotrych stelat sobi stežku do takoj buducznosty, jakoj rodyczi ich ne konieczno sobi bażałyby.

Potreba otże koneczno, szczoby gimnazyji u nas zasnowuwano hołowno po menszych mistach powitowych. A najwidpowidnijszem mistcem w tych nawedenych mnoju powitach bułoby misto Rawa ruska. Z rozmaitych wzhladiw nadaje sia se misto na zasnowanie gimnazyji a takož i z toho wzhladu, szczo jest punktom centralnym z swojeho położenia geograficznoho a pid wzhladom komunikacji łuczyt w sobi 4 żeliznyci, tak, szczo komunikacja z wsimy tymy powitamy jest duże dobidna.

Czysło ludnosty tych powitiw wynosyt błysko piw ($^1/_2$) miliona meszkańciw, na prostorony 58 myriametrach kwadratowych, a w 385 hromadach.

O frekwencju takož ne ma szczo bojaty sia, bo wykazy dyrektoriw gimnazji u Lwowi, Peremyszły a nawit Riaszowa wyskazujut szczo w tych zakładach naukowych jest około 400 uczenykiw z tych powitiw.

Z tych otże wzhladiw reprezentacja wydiłu powitowoho rawskoho postarała sia takož o materjalnyji średstwa, kotrii wynosiat do nyni 185.000 koron.

Dlatoho stawlaju wnesenie:

Wysokij Sojm zwołyt uchwałyty:

„Wzywaje sia c. k. Prawytelstwo, szczoby zasnowało w Rawi ruskoj wyższu derżawnu gimnazju, poczynajuczy po stepenno perszoju klasoju“.

Pid wzhladom formalnym proszu o widosłanie moho wnesenia do komisji szkilnoj.

Marszałek. To się już stało.

Przy tej sposobności muszę zwrócić uwagę szanownego posła, oraz wszystkich innych pp. posłów, którzy są zapisani do głosu celem poparcia pojedynczych petycyi, że regulamin nasz dozwala poparcia tylko w kilku słowach, a nie dozwala wdawania się w meritum rzeczy, gdyż do tego znajdzie się sposobność później. Upraszam zatem pp. posłów, aby się zechcieli do tego zastosować.

Proszę o odczytanie dalszych petycyj.

Sekretarz p. **Mycielski** (czyta):

398. L. s. 665. Kuchnia akademicka w Krakowie p. p. Janczewskiego o subwencyę — do kom. szkolnej.
399. L. s. 666. Towarzystwo Wzajemnej pomocy uczniów Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie p. t. p. j. w. — do kom. szkolnej.
400. L. s. 667. Zwierzchność miasteczka Szczucina p. p. Wilczkiewicza o zaliczenie do rzędu miejscowości objętych ustawą budowlaną z d. 3/VII. 1896 — do kom. administr.
401. L. s. 668. Gmina Siedliszowice pow. Dąbrowa p. t. p. o zapomogę na budowę Ochronki — do kom. budżetowej.
402. L s. 669. Gmina Gorzyce pow. Dąbrowa p. t. p. o przyjęcie kosztów utrzymania dzieci po ś. p. Melchiorze Owcy na fundusz krajowy — do kom. budżetowej.
403. L. s. 670. Gmina Pilcza Żelechowska pow. Dąbrowa p. t. p. o oddzielenie jej od przysiółka Niwek a przyłączenie do gminy Dąbrówka — do kom. administracyjnej.
404. L. s. 671. Wydział powiatowy w Rawie ruskiej p. p. Mazikiewicza w sprawie regulacyi dopływów Bugu — do kom. gospodarstwa krajowego.

Marszałek. Do tej petycyi prosił o głos p. Mazikiewicz. Udzielam mu głosu.

P. **Mazikiewicz.** Zaberajuczy hołos pry toj petycyi, choczu w korotkich słowach peredstawyty sumnyj stan powitu rawskoho i żołkiwskoho, spowodowanyj neuregulowaniem koryta dopływiw Buga imenno Sołokiji i Raty wraz z ich dopływamy.

Riki tii załywajut i zamulujut rik ricznо ne tilko grunta selańskiji, ałe także i dwirskiji pasowyska, łuki, a nawit pola ornyji. Najlipszyj dokaz toho jest toj neosporynyj fakt, szczo 74 kilometrów kwadratowych łeżat czerez bilszu czast roku pid wodoju. Dlatoho to nużda selańska wzmahaje sia rik riczno; hospodari ne majut na czim pasty chudobu i ne możut wyżywyty swoich rodyn. Wyziwy tii bahnystii wpływajut jeszcze nekorystno na zdorowle meszkańciw, bo okołyci bahnysti spowodowujut czastii i tiażkiji choroby z kotrych potomu wywiazujut sia nemynujema smert.

Sumnyji si obstawyny wymahajut bezprowołocznoho usunenia złoho, a to tym bilsze, że proszenia dotycznych hromad powitu rawskoho i żołkiwskogo od kilkanajciaty litusylno domahajut sia uregulowania powyższych tak duże szkodływych rik.

A chotiaj Wydił krajewyj zajniał sia od czasty na pidstawi uchwały sojmowoj z roku 1894 niwelacijeju dopływiw Paty a i c. k. Namistnyctwo oświdczyło, szczo do roku 1898 rozpocznie wże regulacju, to odnak sprawa sia ani na krok na pered ne postupyła.

Dlatoho ja wnoszu jeju teper pered forum Wysokoho Sojmu — i proszu o — spowodowanie w najkorotszym czasi regulacju rik: Sołokiji i Raty wraz z ich dopływamy i sponukanie Wysokoho Prawytelstwa, szczoby do swoich planiw zahalnych regulacyi rik halicyjskych i tuju regulaciju w rachubu wziało.

Marszałek. Proszę o odczytanie dalszych petycyi.

Sekretarz p. **Mycielski** (czyta).

405. L. s. 672. Rada powiatowa w Myślenicach p. p. K. Lubomirskiego o zalesienie gołych gór i nieużytecznych gruntów — do kom. gospod krajowego.
406. L. s. 673. Ta sama ptp. o zaprowadzenie przymusowej asekuracyi od ognia — do kom. administracyjnej.
407. L. s. 674 Wydział powiatowy w Lisku p. p. Trzecieskiego o zapomogę dla gmin: Zadwórze, Rabe ad Ustrzyki, Hoszowa i Hoszowczyka z powodu gradobicia — do kom. budżetowej.
408. L. s. 675, Rada powiatowa w Krośnie ptp. o zmianę §. 13 ustawy kraj. z dnia 24. sierpnia 1899 (Dz. u. kr. Nr. 108) o szkołach realnych — do komisyi szkolnej.
409. L. s. 676. Internat żeński pod zarządem SS. Bazylianek we Lwowie p. p. Barwińskiego o zapomogę — do kom. budżetowej.
410. L. s. 677. Towarzystwo Ruska bursa w Brzeżanach ptp. o zapomogę — do kom. budżetowej.
411. L. s. 678. Sternad Anna wdowa po dyetaryuszu Wydziału krajowego p. p. Rutowskiego o zapomogę — do komisyi budżetowej.
412. L. s. 679. Zarząd szkoły muzycznej Towarzystwa muzycznego w Brodach p. p. Loewensteina o subwencyę — do kom. budżetowej.
413. L. s. 681. Dmytryszyn Piotr nauczyciel w Strutynie wyżnym p. p. Bohaczewskiego o policzenie lat służby — do kom. szkolnej.

Marszałek. Do tej petycyi prosił o głos p. Bohaczewski. Udzielam mu głosu.

P. **Bohaczewski.** Wysokij Sojme! zapysawjem sia do hołosu, szczoby poperty petycju uczytela Petra Dmytryszyna.

Uczytel sij praciuje w swoim zawodi wże 25 rik, t. j. wit roka 1875, odnak Rada szkilna krajewa pryznała jemu lita służby

łyszeń wid roku 1896 t. j. wid tohu czasu, koły win distaw patent uczytelskij. Odnak toj uczytel wże pered rokom 1896 praciuwaw jako uczytel lit 19. i czerez ciłyj toj czas dawaw krajewy swoju młodist i swoji najlipszyji syły, tak, szczo teper jest peredwczesnym starcem. Na słuczaj jeho smerty żinka i dity jeho pozistanut bez opiky. Rada szkilna i Ministerjum ne uwzhladnyło jeho proszenia a Wysokij Sojm mynuwszoho roku zadla korotkosty czasu także toj sprawy połahodyty ne mih. Dlatoho ja siju sprawu poruczaju duże prychylnosty szanownoj komisyji.

Marszałek. Proszę o odczytanie dalszych petycyi.

Sekretarz p. **Mycielski** (czyta).

414. L. s. 683. Komitet cerkiewny w Rohatynie p. p. W. Dieduszychiego o subwencyę na restauracyę cerkwi — do kom. budżetowej.

415. L. s. 684. Madeyska Faustyna kierowniczka szkoły w Samborze p. p. Tomaszewskiego o policzenie lat służby — do kom. szkolnej.

416. L. s. 685. Maraszewski Ignacy em. naucz. ludowy w Jarosławiu p. p. Jahla o podwyższenie emerytury — do komisyi szkolnej.

417. L. s. 686. Cwyna Stanisław rezerwista 10. pułku piechoty w Orzechówce p. p. Stapińskiego o zaopatrzenie z powodu okaleczenia podczas służby wojskowej — do kom. petycyjnej.

418. L. s. 687. Szczupaj Maciej koszykarz w Staromieściu pod Rzeszowem p. p. St. Jędrzejowicza o założenie krajowej szkoły tamże — do kom. przemysłowej.

419. L. s. 688. Lipińska Salomea wdowa po skrzypku we Lwowie p. p. Brykczyńskiego o zapomogę — do komisyi budżetowej.

420. L. s. 689. Wydział powiatowy w Trembowli p. p. Baworowskiego o uwolnienie budynków Rad powiatowych od podatku domowo-czynszowego — do kom. podatkowej.

421. L. s. 690. Właściciele rozparcelowanego obszaru dworskiego w Zagórzu p. p. Żardeckiego o utworzenie osobnej gminy Zagórz Nowy — do kom. administracyjnej.

422. L. s. 691. Miłowska Helena artystka teatru lwowskiego p. p. Merunowicza o zapomogę na dalsze kształcenie się w śpiewie — do kom. budżetowej.

423. L. s. 692. Kobalówna Zofia uczennica szkoły śpiewu we Lwowie p. p. Hupkę o subwencyę na dokończenie nauki śpiewu solowego — do komisyi budżetowej.

424. L. s. 693. Leszczyńska Adela wdowa po nauczycielu w Stanisławowie p. p. Huryka o podwyższenie dodatku na wychowanie dzieci — do kom szkolnej.

425. L. s. 694 Jadwiga i Jan Łępkowscy, jako współwłaściciele oraz Dr. Miciński Wacław jako dożywotnik dóbr Równia pow. Lisko p. p. Wereszczyńskiego w sprawie użycia funduszów przez ś. p. Xawerego Polanowskiego na założenie szkoły ludowej w Równi przeznaczonych — do kom. budżetowej.

426. L. s. 695. Redakcya „Małego Światka“ we Lwowie p. p. Skałkowskiego o subwencyę — do kom. budżetowej.

427. L. s. 696. Tymoczko Petronela żona em. chorego nauczyciela lud. w Kołomyi p. p. Krzysztofowicza o zapomogę — do kom. budżetowej.

428. L, s. 697. Nauczyciele do nauk elementarnych przy krajowych szkołach rolniczych p. p. Struszkiewicza o polepszenie bytu — do kom. gospodarstwa krajowego.

429. L. s. 698. Gobieńska Paulina, wdowa po dyetaryszu we Lwowie p. p. E. Michałowskiego o dar z łaski — do kom. budżetowej.

430. L. s. 699. Rząśnicka Helena, wdowa po konduktorze dróg krajowych p. p. Wiszniewskiego o podwyższenie pensyi wdowiej — do kom. budżetowej.

431. L. s. 700. Praschilówna Marya, sierota po c. k. notaryuszu we Lwowie p. p. Bujnowskiego o stypendyum na kształcenie się w grze na fortepianie — do komisyi budżetowej.

432. L. s. 701. Niesiołowski Tymon, sierota po b. dyetaryuszu Wydziału krajowego p. p. Urbańskiego o wsparcie — do komisyi budżetowej.

433. L. s. 702. Katolicka kasa zapomogowa „Przyjaźń“ we Lwowie p. t. p. o zasiłek — do kom. budżetowej.

434. L. s. 703. Kuratorya internatu dla uczniów seminaryum nauczycielskiego w Tarnowie p. p. Vayhingera o zasiłek na pokrycie niedoboru z roku 1902 — do kom. budżetowej.

435. L. s. 704. Towarzystwo Oświaty ludowej w Tarnowie p, t, p. o subwencyę — do kom, budżetowej.

436. L. s. 705. Redakcya Głosu rolniczego w Tarnowie p. t. p. o stałą subwencyę — do kom. budżetowej.
437. L. s. 706. Kałamarzowa Stanisława, wdowa po nauczycielu ludowym w Rzeszowie p. p. Jabłońskiego o zapomogę — do kom. budżetowej.
438. L. s. 707. Sernicka Anna, wdowa po nauczycielu lud. w Rzeszowie p. t. p. o pensyą wdowią — do kom. szkolnej.
439. L. s. 708. Rada powiatowa w Krakowie p. p. Paszkowskiego o rozciągnięcie postanowień §. 43. ustawy drogowej na dziewięć gmin podmiejskich tamt. powiatu — do kom. drogowej.
440. L, s. 709. Zgromadzenie S. S. Nazaretanek w Krakowie p. t. p. o subwencyę na internat kandydatek nauczycielskich — do kom. budżetowej,
441. L. s. 710. Ks. Siemaszko Kazimierz w Krakowie p. t. p. o subwencyę dla swego zakładu biednych i opuszczonych chłopców — do kom. budżetowej.
442. L. s. 711. Towarzystwo im Jana Matejki w Krakowie p. t. p. o subwencyę — do kom. budżetowej.
443. L. s. 712. Zgromadzenie PP. Augustyanek w krakowie p. p. Bobrzyńskiego o podwyższenie subwencyi — do kom. budżetowej.
444. L. s. 713. Towarzystwo opieki obywatelskiej nad internatem kandydatek semin. nauczycielskiego żeńskiego we Lwowie p. p. Czartoryskiego o podwyższenie subwencyi — do kom. budżetowej.
445. L. s. 714. Towarzystwo Szkoły ludowej w Krakowie p. p. Romanowicza o przyjęcie prywatnej szkoły polskiej im. Tadeusza Kościuszki w Białej na etat krajowy ewentualnie o podwyżzenie subwencyi rocznej do 20.000 K. — do kom. budżetowej.
446. L. s. 715. Gmina m. Kołomyi p. p. Witosławskiego w sprawie budowy nowego szpitala powszechnego tamże — do kom. budżetowej.
447. L. s. 716. Van Roy Aniela Magdalena wdowa po konduktorze drogowym Wydziału krajowego p. p. St. Jędrzejowicza o zapomogę — do komisyi budżetowej.
448. L. s. 717. Moskalowa Anna wdowa po dozorcy melioracyjnym„ Wydziału krajowego p. p. Sękowskiego o pensyę wdowią — do kom. budżetowej.
449. L. s. 718. Skwirczyński Zdzisław w Paryżu p. p. Paszkowskiego o subwencyę na dalsze kształcenie w malarstwie — do kom. budżetowej.
450. L. s. 719. Towarzystwo filologiczne we Lwowie p. p. Rydygiera o zasiłek na wydawnictwo czasopisma „Eos“ — do kom. budżetowej.
451. L. s. 720. Towarzystwo nauczycieli szkół wyższych we Lwowie p. p. Bobrzyńskiego o subwencyę na wydawnictwo czasopisma „Muzeum“ — do kom. budżetowej.
452. L. s. 721. Towarzystwo ludoznawcze we Lwowie p. p. Merunowicza o subwencyę na wydawnictwo czasopisma „Lud“ i na cele ludoznawstwa polskiego — do kom. budżetowej.
453. L. s. 725. Przybysiowa Maryanna w Bochni p. p. Włodka o zarządzenie zwrotu wadyum w kwocie 160 K. złożonego w Wydziale krajowym na zabezpieczenie oferty na dzierzawę myta krajowego w Branicach — do komisyi drogowej.
454. L. s. 726. Nowak Karolina włościanka w Chrościu p. t. p. o zapomogę — do kom. budżetowej.
455. L. s. 727. Gmina Łapanów i okoliczne powiatu Bochnia p. t. p. o utworzenie Sądu powiatowego w Łapanowie — do Komisyi prawniczej.
456. L. s. 728. Zarząd Czarnohorskiego oddziału Towarzystwa tatrzańskiego w Kołomyi p. p. Krzysztofowicza o połączenie drogi pomiędzy Żabiem a Worochtą — do kom. drogowej.

Marszałek. Do tej petycyi prosił o głos p. Krzysztofowicz. Udzielam mu głosu.

P. **Krzysztofowicz.** Zapisałem się do głosu dla doparcia tej petycyi ze względu na ważność sprawy o którą chodzi. Żabie jest tem dla wschodniej Galicyi, czem Zakopane dla zachodniej części kraju. Leży ono w głębi Karpat, u podnóża łańcucha Czarnejhory, skąd przeto przystęp dla turystów jest najbliższy. Dziś jest Żabie oddalone od świata i nie można wcale z pięknego tego położenia korzystać. Muszę podnieść, że Żabiego z Worochtą połączenie bardzo małemi ofiarami da się wykonać, albowiem ze strony gminy Żabiego wykonano już 16 km. taksamo zrobiono już 17 km. ze strony Worochty przez c. k. zarząd skarbowy. Pozostaje jeszcze do zrobienia około 3—4 kilometrów, a wtedy zamiast 12 godzinnej jazdy kołowej, potrzeba będzie odbyć tylko 3. godzinną jazdę kołową w celu dostania się do Żabiego.

Wówczas to miejsce przepiękne z całym swoim powabem przystępne będzie dla turystów i to miejsce otoczone łańcuchem gór, tak odpowiedne na miejsce klimatyczne będzie mogło być należycie wyzyskane. A da-

lej, proszę panów, ta ludność górnicza biedna, wyzyskana przez lichwiarzy podniesie się ekonomicznie i obudzi się niepospolity ruch handlowy. Także i okoliczne lasy, bądźto skarbowe bądźto lasy fundacyi należące do fundacyi hr. Skarbka, niewątpliwie podniosą się w znaczeniu i wartości. Niemniej i miejscowość Burkot obfitująca w źródła mineralne, które fachowcy jako bardzo cenne uznali, stanie się przystępną dla ogółu. Z tego powodu polecam gorąco Wysokiej Izbie tę petycyę i proszę o przychylne tejże załatwienie.

Marszałek. Proszę p. sekretarza o odczytanie dalszych petycyi.

Sekretarz p. **Mycielski** (czyta).

457. L. s. 729. Komitet parafialny budowy kościoła w Siedlcach p. p. Potoczka o zapomogę na dokończenie kościoła — do kom. budżetowej.
458. L. s. 730. Krajowy Związek przemysłowy we Lwowie p. p. Mycielskiego o materyalne poparcie celem rozszerzenia swego zakresu działania — do komisyi przemysłowej.
459. L. s. 731. Stowarzyszenie sług katolickich pod wezw. św. Zyty we Lwowie p. p. Laskowskiego o subwencyę na utrzymanie zawodowej szkoły gotowania i prasowania — do kom. przemysłowej.
460. L. s. 732. Gmina Serdyca pow. Lwów, p. p. Abrahamowicza o zapomogę dla pogorzelców — do kom. budżetowej.
461. L. s. 733. Gmina Trzciana koło Bochni p. p. Struszkiewicza o założenie krajowej szkoły rolniczo-sadowniczej — do kom. gospodarczej.
462. L. s. 734. Towarzystwo gimnastyczne „Sokół“ w Podgórzu p. p. Paszkowskiego o subwencyę na dokończenie budowy domu — do kom. budżetowej.
463. L. s. 735. Towarzystwo biblioteki uczniów Wydziału lekarskiego Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie p. t. p. o subwencyę na utrzymanie biblioteki — do kom. budżetowej.
464. L. s. 736. Gmina Zwertów pow. Żółkiew ptp. o przyjęcie prestacyi na płacę nauczyciela na fundusz krajowy — do kom. budżetowej.
465. L. s. 738. Samolewiczówna Janina we Lwowie p. p. Loewensteina o subwencyę na kształcenie się w muzyce — do komisyi budżetowej.
466. L. s. 745. Towarzystwo „Ruski Instytut“ dla dziewcząt w Przemyślu przez Członka Sejmu ks. Biskupa Czechowicza o nadzwyczajną subwencyę — do kom. budżetowej.
467. L. s. 746. Bursa im. św. Mikołaja w Przemyślu ptp. o zasiłek — do kom. budżetowej.
468. L. s. 747. Towarzystwo im, św. Cyryla w Przemyślu ptp. j. w. — do komisyi budżetowej.
469. L. s. 748. Babińska Helena we Lwowie p. p. Niezabitowskiego o dożywotnie zaopątrzenie — do kom. budżetowej.
470. L. s. 749. Prof. Dr. Pieniążek w Krakowie p. p. Jabłońskiego o umieszczenie oddziału chorób krtani w pawilonie dla zakaźnych szpitala św. Łazarza — do komisyi sanitarnej.
471. L. s. 750. Wydział lekarski Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie p. p. Wł. Jaworskiego o wybudowanie nowego pawilonu przy szpitalu św. Łazarza na pomieszczenie kliniki psychiatrycznej — do komisyi sanitarnej.
472. L. s. 751. Stowarzyszenie urzędników Austro-węg. monarchii ptp. w sprawie polepszenia bytu stanu nauczycielskiego — do komisyi szkolnej.
473. L. s. 752. Wydział powiatowy w Brzozowie p. p. Mieczysława Urbańskiego o przedłużenie kolei lokalnej Przeworsk-Bachórz do Dynowa — do komisyi kolejowej

Marszałek. Do tej petycyi prosił o głos p. Mieczysław Urbański. Udzielam mu głosu.

P. Mieczysław **Urbański.** Znana jest powszechnie przychylność z jaką sprawę budowy kolei Przeworsk-Bachórz-Dynów, Wysoki Sejm i wszystkie władze krajowe rządowe i autonomiczne traktowały, ale znane są zarówno i trudności jakie Ministerstwo tej sprawie stawiało. Otóż kolej ta będzie wreszcie budowaną ale nie jako szeroko-torowa, lecz jako wąsko-torowa, a dla braku funduszów tylko do Bachorza a nie do Dynowa doprowadzoną zostanie.

Okoliczność ta będzie połączona z wielką szkodą dla stron interesowanych i odbije się także na intratności całej kolei. Otóż, jeśli kolej ta nie ma powiększyć liczby kolei lokalnych nierentujących się, należy obmyśleć fundusze potrzebne, celem przeprowadzenia budowy tej kolei aż do Dynowa. Zwracam więc uwagę komisyi kolejowej na tę okoliczność i proszę, aby jeszcze podczas bieżącej sesyi sejmowej przyszła przed Wysoką Izbę z wnioskiem przychylnym.

Marszałek. Proszę p. sekretarza o odczytanie dalszych petycyi.

Sekretarz p. **Mycielski** (czyta).

474. L. s. 753. Zawadzki Maciej, Radoń Jędrzej, Tucku Teresa i Kociuba Jakób,

włościanie w Siedliskach p. p. Zdzisława Skrzyńskiego w sprawie szkód zrządzonych przez rzekę San na ich gruntach — do komisyi budżetowej.

Marszałek. Do tej petycyi prosił o głos p. Skrzyński. Udzielam mu głosu.

P. Zdzisław **Skrzyński.** Zapisałem się do głosu dla poparcia tej petycyi, ponieważ zasługuje ona na szczególne uwzględnienie. Nie ma w niej prośby o jałmużnę lub zapomogę. Kraj i rząd powinien przyjść mieszkańcom tej okolicy z pomocą i brać udział w ratowaniu ich mienia i ziemi, którą rok rocznie rzeka San kawałkami zabiera, a połowę już uniosła.

Sąsiednie i na przeciwległym brzegu leżące obszary dworskie były w możności przyczynić się subwencyą do ochrony tychże części brzegu, przeprowadzonej przez kraj i rząd. Włościanie nie byli w stanie tych kosztów ponieść i nie tylko nie mogli korzystać z tego dobrodziejstwa, ale rzeka coraz więcej ziemi rok rocznie zabiera. Rząd powinien był pospieszyć z pomocą, ale rząd tego nie uczynił, a na liczne ich petycye odpowiedział, że muszą czekać do roku 1904, a może i dłużej.

Jeśli Wysoka Izba nie raczy znaczniejszą kwotą przyczynić się i w ten sposób zmusić Rząd do rychlejszej akcyi, włościanie nie doczekają się roku 1904, bo rzeka San do tego czasu zabierze całe ich mienie i zmuszeni oni będą jako żebracy opuścić kraj. Dlatego polecam petycyę tę gorąco komisyi budżetowej.

Marszałek. Proszę PP. Sekretarzy o odczytanie złożonych przed posiedzeniem wniosków i interpelacyi.

Sekretarz p. Kazimierz **Lubomirski** (czyta):

Wniosek

posła Szajera i towarzyszy dotyczący zniesienia myt na drogach krajowych i powiatowych.

Zważywszy, że ustawa o zniesienie myt już od lat kilku w Izbie posłów uchwaloną została i prezydent Skarbu przyrzekł był to zniesienie z dniem 31. grudnia 1902 w całym państwie;

zważywszy, że dotychczasowe myta na drogach krajowych i powiatowych bardzo mały dochód przynoszą, albowiem wielka część tych dochodów obracaną bywa na budki czyli na mieszkania dla dzierżawców tychże myt, na słupki, drągi, łańcuchy i inne przedmioty służące do zamknięcia tychże myt;

zważywszy, że dzierżawcami tychże myt przeważnie tylko są izraelici, którzy utrzymują równocześnie szynki i trafiki, przez co nadarza się im sposobność do demoralizacyi młodych ludzi, a przeważnie dzieci przez ściąganie do siebie, przez udzielanie napojów, bardzo często za przyniesione materyały, (przeważnie produkta gospodarcze);

zważywszy, że od początku zaprowadzenia autonomii na Morawie na drogach krajowych i publicznych myta krajowe i publiczne zniesione zostały, wnoszą podpisani następujący wniosek:

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Wzywa się Wysoki Wydział krajowy, by w porozumieniu z c. k. Namiestnictwem wezwał pełne Wydziały powiatowe, aby te jeszcze w tym roku pełnemi uchwałami zniosły wszystkie myta na drogach powiatowych, aby ubytek w dochodach, jakie myta niosą na drogach krajowych i powiatowych przez odpowiednie oprocentowanie pokrył i ku temu stosowną ustawę obmyślił.

We Lwowie, dnia 23. czerwca 1902.

Wnioskodawca:
Tomasz Szajer w. r.

Stojałowski, Skołyszewski, Huryk, Staruch, Barabasz, Korol, Barwiński, Bohaczewski, Żardecki, Mogilnicki, Glidziuk, Szponder, Szwed, Potoczek.

Wniosek.

Linie c. k. uprzywilejowanej kolei Północnej cesarza Ferdynanda stanowią jedyną drogę, którą przechodzić muszą wszelakie transporta z Galicyi ku Zachodowi i z Zachodu ku Galicyi.

Zależność całego eksportu i importu naszego kraju od polityki taryfowej przedsiębiorstwa, znajdującego się w ręku prywatnych kapitalistów, którzy naturalnie nie zaniedbują wyzyskiwać go dla swoich korzyści — równa się ciężkiemu opodatkowaniu naszego kraju na rzecz owych uprzywilejowanych kapitalistów prywatnych.

Zważywszy, iż w myśl ustawy z 6. września 1885 nr. 122. Dz. u. p., tudzież objętej nią ugody z 10. stycznia i 17. lipca 1885 pomiędzy c. k. Rządem a Towarzystwem c. k. uprz. kolei Północnej cesarza Ferdynanda zawartej, mocą której unormowane zostały warunki odnowienia koncesyi — przysłuża państwu od 1. stycznia 1904 prawo wykupienia tej kolei żelaznej;

zważywszy, iż nabytek tak znakomicie opłacających się linij kolejowych, jak te, które obejmuje sieć c. k. uprz. kolei Północnej cesarza Ferdynanda z pewnością nie stałby się ciężarem dla skarbu państwa, który dotąd budował i nabywał tylko gorzej rentujące się koleje żelazne — podpisani wnoszą:

Wysoki Sejm, solidaryzując się z dotyczącym tego samego przedmiotu wnioskiem Reprezentacyi naszego kraju w parlamencie państwowym, nr. 1.026 allegatów do stenograficznych protokołów XVII. sesyi Izby poselskiej Rady państwa — raczy uchwalić:

Wzywa się c. k. Rząd, by poczynił wszelkie ku temu przygotowania, ażeby w terminie, kiedy upaństwowienie linij c. k. uprz. kolei Północnej cesarza Ferdynanda kontraktowo stanie się dopuszczalnem, to jest 1. stycznia 1904, wykupno ich rzeczywiście zostało dokonanem.

Lwów, dnia 23. czerwca 1902.

Wnioskodawca:
Merunowicz w. r.

Vayhinger, Witosławski, Huza, Jabłoński, Maiss, Jahl, Michalski, Starzyński, Romanowicz, Rayski, Lipiński, Bujnowski, Tarnawski, Wiśniewski, Tomaszewski, Dzieślewski, E. Michałowski, Schätzel, Maryewski.

Wniosek.

Zważywszy, że powszechnie uznaną jest rzeczą, że obecnie obowiązująca ustawa gminna dla mniej znacznych miejscowości z dnia 12. sierpnia 1866 Nr. 9. Dz. u. kr. jest nieodpowiednią,

Wysoki Sejm uchwalić raczy:

Wzywa się Wydział krajowy, aby na jednej z najbliższych sesyi Sejmu krajowego przedłożył projekt ustawy gminnej dla wszystkich gmin kraju, które nie mają własnych statutów i w których nie obowiązują ustawy z dnia 13. marca 1899 Nr. 24. Dz. u. kr. i z dnia 3. lipca 1896 Nr. 51 Dz. u. kr. na zasadzie przyłączenia obszaru dworskiego do gminy, z możliwem jednak uwzględnieniem praw właścicieli dotychczasowych obszarów dworskich, wysłuchawszy ewentualnie pierwej zdania zaproszonej ankiety.

We Lwowie, dnia 22. czerwca 1902.

Wnioskodawca:
Bujnowski w. r.

Maiss, Maryewski, Bednarski, Romanowicz, Rayski, Potoczek, Vayhinger, Witosławski Wiśniewski, Merunowicz, Żardecki, Tomaszewski, Jabłoński, Huza, Dzieślewski, Michalski, Fruchtmann, Kolischer, Skołyszewski, Łazarski.

Wniosek.

Zważywszy, że w gospodarce funduszem krajowym na cele zdrowotne, spostrzegać się dają stosunkowo zbyt wysokie wydatki na potrzeby bieżące i zachodzi uzasadniona wątpliwość: czy wszystkie wydatki są niezbędne;

zważywszy, że natomiast inwestycye w tym dziale gospodarstwa krajowego nie odpowiadają stosunkowo rzeczywistej potrzebie kraju;

zważywszy, że piętrzą się coraz to nowe wymagania do funduszu krajowego, które przechodzą nieraz jego siły; że wskutek tego rozumne oszczędności są zewszech miar wskazane;

zważywszy wreszcie, że sprawy dotyczące zdrowia publicznego wymagają z natury rzeczy prócz opinii znawców zawodowych lekarskich i administracyjnych, także i współudziału mężów biorących czynny udział w sprawach szpitalnych —

Wysoki Sejm uchwalić raczy:

Poleca się Wydziałowi krajowemu, by powołał mieszaną ankietę w celu zbadania, w jakim kierunku, bez uszczerbku dla sprawy, można przeprowadzić oszczędności w dziale administracyi funduszu na cele zdrowotne, jakie są niezbędne inwestycye w szpitalnictwie krajowym, jak w skuteczuy sposób urządzić nadzór nad szpitalami i w ogóle, jak zmienić dzisiejszy system gospoparki krajowej na cele zdrowotne.

Protokół szczegółowy obrad przedstawi Wydział krajowy Sejmowi wraz z swoją opinią i wnioskami na najbliższej sesyi.

We Lwowie, dnia 21. czerwca 1902.

Wnioskodawca:
Antoni Mars w. r.

Tarnawski, Włodek, Wład. Jaworski, Bednarski, Sękowski, Ad. Jędrzejowicz, Roman Potocki, Z. Tarnowski, Bujnowski, Stanisław Jędrzejowicz, Struszkiewicz, Hupka, Trzecieski, Jabłoński, St. Tarnowski, Płocki, Bobrzyński, Tomaszewski, Gołuchowski, Wurst, Rayski, Dąmbski.

Sekretarz p. **Mycielski** (czyta:)

Wniosek.

Zważywszy, że uchwalone przez Wysoki Sejm w d. 12. i 18. lutego r. 1898, a sankcyonowane w d. 9. grudnia r. 1899 ustawy: „O komasacyi gruntów rolnych“, „O podziale lub regulacyi użytkowania gruntów wspólnie używanych“ — oraz „O składzie komisyi krajowej dla spraw wyłączenia obcych gruntów z lasów i zaokrąglenia granic leśnych“ dotąd w życie wprowadzone nie zostały, gdyż mimo kilkakrotnie przez posłów wnoszonych interpelacyi c. k. Rząd rozporządzeń wykonawczych dotąd nie wydał;

zważywszy, że przez tę zwłokę już trzeci rok jest niepowrotnie straconym dla urzeczywistnienia dążeń Sejmu w kierunku poprawy naszych stosunków agrarnych podjętych i że każdy dalszy rok zwłoki nieobliczalne krajowi i jego ludności rolniczej przynosi szkody —

podpisani wnoszą:

Wysoki Sejm raczy uchwalić co następuje:

Sejm wzywa c. k. Rząd, by ustawy: „O komasacyi gruntów rolnych“, „O podziale lub regulacyi gruntów wspólnie używanych“ oraz „O składzie komisyi krajowej dla spraw wyłączenia obcych gruntów z lasów i zaokrąglenia granic leśnych“ w jak najkrótszym czasie w życie wprowadził.

Lwów dnia 23. czerwca 1902.

Wnioskodawca:
Hupka w. r.

Zdz. Tarnowski, Tyszkiewicz, Wład. Jaworski, Gniewosz, Stadnicki, Cielecki, Janczewski Stan. Badeni, Buynowski, Romanowicz, Potoczek, Wilczkiewicz, Stan. Tarnowski, Struszkiewicz, Bobrzyński, A. Jędrzejowicz, Mars, Stan. Jędrzejowicz, K. Badeni, Płocki, Kolischer, Sękowski, Żardecki, Zd. Skrzyński, Rayski.

Wniosek.

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Sejm Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem wzywa c. k. Rząd, by stosownie do kilkakrotnych już uchwał Sejmu, zastosował się do Najwyższego postanowienia z dnia 4. czerwca 1869 i rozporządzenia całego ministerstwa z dnia 5. czerwca 1869 Nr. 24 Dz. u. kr. i wprowadził jak najrychlej język polski jako urzędowy we wszystkich władzach i urzędach w Królestwie Galicyi i Lodomeryi wraz z W. Ks. Krakowskiem, podległych ministerstwom: spraw wewnętrznych, wyznań i oświecenia, sprawiedliwości, skarbu, handlu, rolnictwa i obrony krajowej, w służbie wewnętrznej i w znoszeniu się z innemi władzami w kraju w granicach przez Najwyższe postanowienie z 4. czerwca 1869 wskazanych.

Lwów dnia 25. czerwca 1902.

Wnioskodawca:
Stapiński w. r.

Jabłoński, Maiss, Michalski, Potoczek, Lipiński, Rayski, Maryewski, Tomaszewski, Jahl, Kramarczyk, Szwed, Bojko, Romanowicz, Rutowski, Żardecki, Kolischer, Bujnowski, Michałowski, Fruchtman, Bednarski, Huza, Wurst, Vayhinger.

Wniosek.

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Wzywa się Wydział krajowy, by zbadał, którym gminom i w jakiej wysokości należy się zaległy dodatek gminny od podatku dochodowego za wykonywanie prawa propinacyi od r. 1893 do r. 1897 i aby tym gminom użyczył wszelkiej pomocy do jak najszybszego ściągnięcia tych należytości od c. k. funduszu propinacyjnego.

Lwów dnia 25. czerwca 1902.

Wnioskodawca:
Jan Stapiński w. r.

Huryk, Mazikiewicz, Bohaczewski, Jabłoński, Michalski, Bednarski, Maiss, Potoczek, Jahl, Kramarczyk, Szwed, Bojko, Łazarski, Żardecki, Ostapczuk, Barabasz, Huza, Korol.

Wniosek.

Zważywszy, że zatrzymanie w ustawie o prestacyach, funduszach i kompetencyi co do dróg publicznych nierządowych z dnia 5. lipca 1897 Nr. 43. Dz. u. kr. jest dla stanu dróg gminnych niekorzystne,

Wysoki Sejm raczy uchwalić załączony ·/. projekt ustawy, zmieniający niektóre postanowienia powyższej ustawy.

Wnioskodawca
Bujnowski w. r.

Tomaszewski, Witosławski, Wurst, Fruchtmann, Żardecki, Romanowicz, Rayski, Rutowski, Maryewski, Lipiński, Kolischer, Piętak, Merunowicz, Bednarski, Dr. Maiss, Wiśniewski, Michalski, Tarnawski, Vayhinger, Łazarski, Huza.

U s t a w a

z dnia . . . . 1902 Nr. . . . Dz. u. kr. dla Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem, zmieniająca niektóre postanowienia ustawy o prestacyach, funduszach i kompetencyi co do dróg publicznych nierządowych.

Zgodnie z uchwałą Sejmu mego Królestwa Galicyi i Lodomeryi, z Wielkiem Księstwem Krakowskiem postanawiam co następuje:

Art. I.

Postanowienia §§. 15, 24, 25, 35, 36, 37, 38, 41. i 43. ustawy krajowej z dnia 5. lipca 1897 Nr. 43. Dz. u. kr. zostają w dotychczasowem brzmieniu uchylone i mają opiewać, jak następuje:

§. 15.

Koszta budowy i utrzymania dróg gminnych I. i II. klasy (§§. 4. i 5.) tak na gruntach gminy jak obszaru dworskiego mają być pokrywane zasiłkiem z powiatowego funduszu dróg gminnych, który dla dróg gminnych II. klasy w takim tylko razie udzielony będzie, jeżeli dochody z innych źródeł, przeznaczonych specyalnie na rzecz tych dróg nie wystarczają na pokrycie niezbędnych potrzeb (§. 25. ust. 2.).

§. 24.

Kto opłaca podatek bezpośredni, uiszcza rocznie na rzecz powiatowego funduszu dróg gminnych 10% podatków bezpośrednich przypisanych mu w gminie lub na obszarze dworskim (w gminie katastralnej).

Do powiatowego funduszu dróg gminnych wpływają także dochody z innych źródeł, przeznaczone na rzecz tego funduszu.

§. 25.

Z powiatowego funduszu dróg gminnych pokrywane być mają potrzeby dróg gminnych I. klasy.

Z funduszu tego pokrywane być mają również niedobory miejscowych funduszów dróg gminnych II. klasy udzieleniem odpowiedniego zasiłku (§. 15.), zwłaszcza na opędzenie kosztów materyału, potrzebnego do utrzymania lub odbudowania mostów na tych drogach, niemniej innych wydatków koniecznych do utrzymania tych dróg w stanie, do komunikacyi publicznej przydatnym.

§. 35.

Wydział krajowy prowadzi w granicach niniejszej ustawy naczelny nadzór nad kierunkiem, budową i utrzymaniem wszystkich innych dróg publicznych nierządowych tudzież nad ich funduszami, wydaje potrzebne w tym celu instrukcye tak administracyjne i rachunkowe, jakoteż i techniczne i czuwa nad ścisłem wykonywaniem przepisów istniejących.

Jeżeli Wydział powiatowy zaniedbuje bądź drogi powiatowe, bądź drogi gminne I. klasy, lub nie wykonuje należycie nadzoru nad drogami gminnemi II. klasy albo w sposób nieodpowiedni używa funduszów drogowych, natenczas wydaje Wydział krajowy stosowne zarządzenie a w razie potrzeby przez siebie uznanej, ustanowi za zgodą politycznej Władzy krajowej na koszt powiatu własny organ w celu zastępowania Wydziału powiatowego.

Również może Wydział krajowy w razie potrzeby przez siebie uznanej, objąć w zarząd własny budowę i utrzymanie drogi powiatowej albo gminnej I. klasy, przyczem oznaczy kwotę, która w takim razie z funduszów powiatowych, względnie z powiatowego funduszu dróg gminnych w czasie trwania tego zarządu ma być oddaną do dyspozycyi Wydziału krajowego wraz z dochodami przeznaczonymi specyalnie na rzecz drogi odnośnej.

Wydział krajowy rozstrzyga spory między Radami powiatowemi co do potrzeby i kierunku dróg powiatowych (§. 3.), dalej spory między Wydziałami powiatowymi co do potrzeby i kierunku nowych dróg gminnych I. klasy (§. 4.), rozstrzyga w razie niezgodności zdań między gminą i obszarem dworskim, względnie między gminami i obszarami dworskimi a Wydziałem powiatowym względnie Wydziałami powiatowymi z drugiej strony co do potrzeby drogi gminnej II. klasy (§. 5.), i w ogólności rozstrzyga spory drogowe w drodze odwołania się doń wniesione.

§. 36.

Rada pywiatowa stanowi:

1. o budowie i kierunku drogi powiatowej, a odnośne uchwały swoje podaje do wiadomości Wydziału krajawego;

2. o funduszach potrzebnych do budowy i utrzymania dróg powiatowych (§. 14.);

3. o dotacyi potrzebnej na rzecz powiatowego funduszu dróg gminnych (§. 26).

§. 37.

Wydział powiatowy:

1. prowadzi cały techniczny i ekonomiczny zarząd dróg powiatowych tudzież dróg gminnych I. klasy (§. 4.) i o ile to uzna za potrzebne, porucza wskazane przez siebie czynności odnośne miejscowemu zarządowi dróg gminnych II. klasy;

2. nadzoruje miejscowe zarządy drogowe co do budowy i utrzymania dróg gmin-

nych II. klasy i kieruje odnośnemi czynnościami tychże zarządów (§. 38.), a w razie zaniedbania, wydaje stosowne zarządzenia;

3. zarządza powiatowym funduszem dróg gminnych, przedkłada corocznie Radzie powiatowej preliminarz potrzeb, które z tego funduszu mają być pokryte i wyznacza zasiłki w myśl §. 25;

4. kieruje budową i sprawuje nadzór nad utrzymaniem drogi krajowej, jeżeli ta czynność przez Wydział krajowy została mu powierzoną;

5. orzeka w braku porozumienia między gminą a obszarem dworskim tudzież między sąsiedniemi gminami i obszarami dworskimi co do potrzeby drogi gminnej II. klasy;

6. rozstrzyga spory i rekursy w sprawach dróg gminnych II. klasy;

7. orzeka w sprawach naruszenia całości drogi publicznej i przywrócenia jej do pierwotnego stanu;

8. w razie zaniechania drogi powiatowej lub gminnej przeprowadza całą czynność §. 11. przepisaną;

9. sporządza i utrzymuje w ewidencyi kataster dróg powiatowych i gminnych, co do tych ostatnich przy współudziale gmin i obszarów dworskich.

§. 38.

Zarząd dróg gminnych II. klasy (miejscowy zarząd drogowy) składa się z naczelnika gminy, względnie jego zastępcy i przełożonego obszaru dworskiego.

W miejscowościach, w których obszar wcielony jest do gminy, miejscowy zarząd drogowy należy do zakresu działania zwierzchności gminnej, względnie magistratu.

Miejscowy zarząd drogowy prowadzi całą techniczną i ekonomiczną administracyę dróg gminnych II. klasy, do niego należy staranie, aby te drogi w dobrym stanie były utrzymywane.

Tenże zarząd kieruje budową i dozoruje utrzymania drogi gminnej I. klasy w granicach odnośnej miejscowości, o ile mu ta czynność przez Wydział powiatowy została powierzoną (§. 37. ust. 1). Sposób, w jaki zarząd drogowy i tegoż poszczególni członkowie sprawować mają czynności, należące do ich zakresu, oznaczy wykonawczy regulamin drogowy (§. 44).

Na każdego członka Zarządu drogowego, przekraczającego lub zaniedbującego swe obowiązki w sprawach administracyi dróg gminnych, nakładać może Wydział powiatowy kary pieniężne porządkowe aż do 40 koron.

Kary te wpływają na rzecz powiatowego funduszu dróg gminnych.

Każdy członek Zarządu drogowego odpowiedzialny jest za szkodę, wyrządzoną funduszowi drogowemu wskutek zaniedbania swego obowiązku.

Jeżeliby zarząd drogowy nie utrzymywał dróg gminnych II. klasy w dobrym stanie, lub używał w sposób nieodpowiedni funduszów drogowych, natenczas ma Wydział powiatowy zaradzić temu w sposób stosowny, a w szczególności winien tenże w miarę potrzeby i za zgodą politycznej władzy powiatowej objąć bezpośredni zarząd dróg rzeczonych, w którymto razie rozporządzać będzie dochodami z myta lub innymi funduszami dla tych dróg przeznaczonymi.

Wszelkie spory i zażalenia dotyczące objęcia dróg gminnych II. klasy w zarząd Wydziału powiatowego, rozstrzyga Wydział krajowy w porozumieniu z c. k. Namiestnictwem.

W wyjątkowych wypadkach przysługuje Wydziałowi powiatowemu prawo wyznaczania miejscowemu Zarządowi drogowemu, względnie jednemu z jego członków, bądź stałego, bądź jednorazowego wynagrodzenia, które pokryte będzie z powiatowego funduszu dróg gminnych.

§. 41.

Wszelkie należytości przypadające na podstawie tej ustawy, tudzież koszta postępowania wykonawczego, gdy nie są uiszczane w terminie, ściągnięte będą drogą egzekucyi politycznej podług istniejących ustaw i przepisów.

Prawomocne uchwały, orzeczenia i rozporządzenia wydawane na podstawie niniejszej ustawy, egzekwowane będą na żądanie właściwej władzy autonomicznej przez polityczną władzę powiatową.

§. 43.

W gminach miejskich, dla których wydaną została ustawa gminna z dnia 13. marca 1889 Nr. 24. Dz. u. kr., obowiązuje niniejsza ustawa z następującemi zmianami:

a) Miasta te prowadzić będą pod kontrolą władz nadzorczych cały zarząd techniczny i ekonomiczny wszystkich dróg gminnych, w ich obrębie położonych, nie wyłączając czynności z §. 11. niniejszej ustawy wypływających;

b) dochody z kopytkowego i innych źródeł wpływać będą do kasy miejskiej na rzecz miejscowego funduszu dróg gminnych, w obrębie miasta położonych, który pokrywać będzie wydatki w §. 25. przewidziane.

c) z ustanowionego w §. 24. dziesięcioprocentowego dodatku do podatków bezpośrednich, w tych miastach opłacanych 5% tychże podatków wpływać będzie do kasy miejskiej na rzecz miejscowego funduszu dróg gminnych, a 5% do Kasy Rady powiatowej na rzecz powiatowego funduszu dróg gminnych.

Powyższe przepisy rozciągnąć można także na inne gminy w kraju na podstawie uchwały sejmowej i za Cesarskiem zezwoleniem.

Art. II.

Postanowienia §§. 16, 17, 18, 19, 20, 21, 22, 23. i 42. tejże ustawy tracą w zupełności moc obowiązującą.

Art. III.

Ustawa niniejsza wchodzi w życie z dniem 1. stycznia następnego roku po jej ogłoszeniu.

Art. IV.

Wykonanie niniejszej ustawy polecam Mojemu Ministrowi spraw wewnętrznych.

Wniosek.

Klęska elementarna powodzi nawiedziła w dniu 18. i 19. czerwca br. powiat Żywiecki, która wskutek ulewnych deszczów wezbrania wód nietylko ziemiopłody w polu uszkodziła, — ale nawet zasiane urodzajne grunta zgarnęła — zasypała kamieniami, lub też na nieurodzajne kamieńce zamieniła; uszkodziła również drogi gminne i wiele tam ochronnych doszczętnie zniszczyła.

Powiat Żywiecki należy do uboższych powiatów naszego kraju, położony jest w górach, ma grunta mniej urodzajne, a mieszkańcy na wsi są ubodzy i przez ostatnią powódź ponieśli wielką klęskę.

Wysoki Sejm raczy zatem poszkodowanym mieszkańcom powiatu Żywieckiego przyjść w pomoc znaczniejszą kwotą z funduszów krajowych — i wezwać Wysoki c. k. Rząd, aby temuż powiatowi odpowiednie wsparcie udzielić raczył.

We Lwowie, dnia 25. czerwca 1902.

Wnioskodawca:
W. Szwed w. r.

Skołyszewski, Bohaczewski, Sękowski, Łazarski, Rayski, Jabłoński, Stapiński, Potoczek, Mazikiewicz, Staruch, Bojko, Huryk, Ostapczuk, Barabasz, Krempa.

Sekretarz p. **Bohaczewski** (czyta)

Wnesenie
posliw Dra Andronyka Mohylnyckoho i Dra Mychajła Korola.

Zważywszy, szczo czerez prewełykie rozdribnenie gruntiw małoji posiłosty władstyteli tychże nehodni z uprawy ich sebe i swojeji ridni wyżywyty;

zważywszy, szczo brak w naszim kraju bilszoho promysłu, kotryjby takym bezzemelnym mih daty zarobok, a tym samym spromożnist do zarobkowania i do żytia;

zważywszy, szczo w naślidok toho nastupaje pomymowilna migracyja bezdomnych i bezzemelnych do bilszych mist, i z pryczyny natowpu nuždariw prychodyt nawit do proływu krowy, jak to mało misce w poślidnych dniach u Lwowi, wnosiat pidpysani:

Wysokyj Sojm zwołyt uchwałyty:

1) Wzywaje sia c. k. Prawytelstwo, szczoby ne łysz słowom, ałe i diłom prystupyło do uchwałenych robit inwestycyjnych i z rozpoczatiem tychże suprotyw uhrożajuczoji nuždy zowsim ne zwolikało.

2) Poruczaje sia Wydiłowy krajewomu szczoby skorszym chodom zaniaw sia poriszenoju ostatoczno regulacyjeju rik i wykonaniem robit melioracyjnych i szczoby po możnosty nedbałych interesentiw sam do toho prynukaw.

U Lwowi dnia 21 czerwnia 1902.

Wneskodawci:
Mohylnyckyj w. r.
Korol w. r.

A. Barabasz, Barwińskyj, Huryk, Marjewskyj, Bujnowskyj, Szajer, O. Stojałowskyj, Glidziuk, Bohaczewskyj, Staruch, J. Stapińskyj, Żardeckyj, Mazykiewycz, Maiss.

Marszałek. Wnioski te są zaopatrzone w dostateczną liczbę podpisów. Pierwsze czytanie tych wniosków umieszczę na porządku dziennym jednego z najbliższych posiedzeń.

Proszę p. Sekretarza o odczytanie interpelacyj.

Interpelacya
do Wysokiego c. k. Rrządu.

Regulacya rzeki Soły zacząwszy od gminy Rayczy aż do ujścia do Wisły została już rozpoczętą, dopływy jednak do tej rzeki, a mianowicie pomniejsze rzeki górskie: Żylcza, Łękawka, Koszarawa, i Ujsołka zostały przy regulacyi rzeki Soły pominięte.

Tak samo ma się rzecz z rzeką Stryszawką wpadającą do Skawy.

Gdy te pomniejsze rzeki a mianowicie:

a) Zylcza prowadząca przez gminę Ładygowice i Zarzecze:

b) Łękawka, płynąca przez gminę Łękawice, Rychwałd, Moszczanicę i Zadziele;

c) Koszarawa prowadząca przez gminę Jeleśnia, Pewel mała, Swinna i Sporysz;

d) Ujsołka przepływająca gminę Ujsel do Rayczy;

e) Stryszawka prowadząca przez gminę Lachowice, Stryszowę i Suchą —

i te wszystkie dopływy są większemi rzekami górskiemi, które przy każdem wezbraniu wód robią wielkie spustoszenia, rujnując łąki, pastwiska i użyteczną ziemię na kamieniste nieużytki zamieniają i rok rocznie czynią ludności górskiej nieobliczone straty.

Gdy nadbrzeżni właściciele gruntów obok rzek dopływowych są ubożsi włościanie, którzy z powodu niedostatku nie są w stanie do regulacyi ani datkiem się przyczynić, dlatego podpisani zapytują:

Czyli Wys. c. k. Rząd jest skłonny regulacyę potoków górskich jako dopływów Soły i Skawy w powiecie żywieckim kosztem Skarbu państwa, funduszem melioracyjnym i kosztem naszego kraju czem spieszniej przeprowadzić?

Lwów, dnia 25. czerwca 1902.

Interpelujący:
Szwed w. r.

Ostapczuk, Kramarczyk, Barabasz, Rayski, Potoczek, Mazikiewicz, Łazarski Staruch, Huryk, Bojko, Skołyszewski, Krempa, Barwiński, Jabłoński, Stapiński, Sękowski.

Sekretarz p. **Kazimierz Lubomirski** (czyta)

Interpelacya.

Do Wysokiego Wydziału krajowego we Lwowie.

Jeszcze w roku 1892 gmina Osiek i kilka innych gmin powiatu bialskiego wniosła prośbę do Wysokiego Sejmu o wykonanie kanału ulgi pomiędzy rzeką Sołą a rzeką Macochą płynącą w kierunku północnym od m. Kęt ku Oświęcimiu, a to z powodu, iż rzeka ta corocznie swoim wylewem czyni mieszkańcom nadbrzeżnym wielkie i nieobliczone szkody.

Prośba ta znalazła łaskawy posłuch, gdyż na ten cel przeznaczono z funduszów krajowych 7.000 zł. z krórą to kwotą przy pewnym dodatku państwowym i powiatowym w przeciągu 8 lat t. j. od r. 1892—1900 w rzeczywistości ów kanał ulgi wykonano, ciesząc się nadzieją, że odtąd ani mieszkańcy nadbrzeżni, szkód nadzwyczajnych od zalewów wodnych nie poniosą, ani też fundusz krajowy więcej na żadne wydatki powodziowe dla tej okolicy narażonym nie będzie.

Tymczasem po wybudowaniu owego kanału zaraz przy pierwszej mniejszej powodzi w roku 1900, 1901 a obecnie przy nadzwyczajnej tegorocznej w r. 1902 przekonano się, że kanał ulgi żadnej najmiejszej korzyści dla okolicy tej nie przyniósł, a to z tego powodu, iż na tym kanale zaniechano ze strony władzy budującej oraz nauki technicznej założyć ruchomy jaz, któryby w czasie powodzi mógł być wywierany, a prócz tego założono czyli zmurowano próg betonowy i punkt markujący wysokość normalnego stanu wody tak wysoko ułozono, że woda podczas obecnej największej powodzi zaledwie na kilka cali grubo do kanału ulgi odejść mogła nie czyniąc przez to najmniejszej ulgi od zalewów gruntów nad brzegami Macochy położonych, a ponieważ ostatnia powódź poczyniła straszliwe spustoszenia w gruntach, plonach nadbrzeżnych mieszkańców jak we wsiach Nowej wsi, Kańczudze, Malcu, Bielanach, Łękach w Żalszyniu osieckim przeto podpisani zapytują, czy Wys. Wydział krajowy ze względu na własne oszczędności budżetu kraj. oraz dobro mieszkańców nadbrzeżnych nie byłby łaskaw natychmiast polecić Wydziałowi powiatowemu w Białej przy komisyjnem dochodzeniu wobec zastępców interesowanych lub samychże poszkodowanych zarządzić zbadania faktycznego stanu wody na kanale ulgi a zarazem szkód wyrządzonych i uznać odpowiednie przebudowanie jazu z nieruchomego na ruchomy a zarazem zniżenie palu markującego.

Lwów, dnia 24. czerwca 1902.

Interpelant:
Kramarczyk w. r.

Szwed, Potoczek. Mazikiewicz, Huryk, Staruch, Żardecki; Wilczkiewicz, Krementowski, Cielecki, Barabasz, Ostapczuk, Buynowski, Skołyszewski, Maryewski, Stapiński.

Interpelacya

Posła Kramarczyk i posła Szweda do Jaśnie Wielmożnego Pana Komisarza Rządowego.

Ponieważ wiadomem jest ogólnie, że handel słodzonymi trunkami spirytusowymi we flaszkach opieczętowanych o pojemności nie mniej jak 0·35 litra jest w Galicyi wyjęty z pod prawa propinacyi, i mogą handel ten wykonywać wszyscy Ci, co zgłosili u władzy przemysłowej handel towarów mięsza-

nych jako przemysł wolny, i skutkiem tego wyjątkowego postanowienia jest fakt, że w przerażający sposób mnoży się ilość podobnych handlów, które tworzą po wsiach ogniska pokątnego pijaństwa i rozpusty — a szczególnie pomiędzy biedniejszą klasą roboczą, a bardzo wiele tych handelków zamienia się w proste pokątne wyszynki z ogromną szkodą dla naszego społeczeństwa, dla tego podpisani zapytują:

Wysoki Rząd kiedy myśli wprowadzić w życie uchwałę sejmową z dnia 9. lipca 1901. na wniosek posła Skałkowskiego wzywającą Rząd, aby drobiazgową sprzedaż napojów spirytusowych w naczyniach zamkniętych zawierających do 5 liter napoju, uznał jako przemysł koncesyonowany w myśl §. 24 ust. przemysłowej z dnia 23. lutego 1897. i aby przy udzielaniu tych koncesyi uwzględniał przedewszystkiem kółka rolnicze?

Lwów, dnia 25. czerwca. 1902.

Interpelujący
Kramarczyk w. r., Szwed w. r.

Skołyszewski, Ostapczuk, Buynowski, Huryk, Maryewski, Staruch, Żardecki, Stapiński, Krementowski, Łazarski, Barabasz, Wilczkiewicz, Potoczek, Mazikiewicz.

Interpelacya

do Pana Komisarza Rządowego.

Zważywszy, że stan starożytnego kościoła parafialnego w Tuchowie jest tego rodzaju że z powodu niepokrycia go dość wcześnie nowym dachem, grozi po prostu ruiną, a przynajmniej wielkiem zniszczeniem.

Zważywszy, że już w roku 1894. znawca techniczny przez Komitet parafialny wybrany orzekł, że kościół ten musi otrzymać nowy dach i wznocnienie fundamentów opaską cementową i t. d., że Komitet parafialny uchwalił w r. 1894. te przez znawcę uchwalone restauracye a w r. 1896. ponowił tę uchwałę.

Zważywszy, że c. k. Rząd imieniem funduszu religijnego jako patron tego kościoła od ośmiu lat załatwienia tej tak pilnej sprawy odwleka.

Zważywszy, że sam c. k. Rząd w r. 1901. przez komisyę c. k. Starostwa w Tarnowie stwierdził że wieża i sklepienie kościoła grożą zawaleniem i wskutek tego poleciło też c. k. Starostwo reskryptem z dnia 12. maja 1902 komitetowi parafialnemu przedewszystkiem zdemolowanie wieży i tymczasowe pokrycie dachu papą, a mimo to wszystko ten sam c. k. Rząd jako reprezentat funduszu religijnego zadość uczynienie obowiązkom patrona kościoła zwleka.

Zważywszy, że wskutek tego zwlekania c. k. Rządu także i strony konkurencyjne najniepotrzebniej na większe wydatki narażone są, gdyż restauracya tego kościoła kosztowałaby była przed ośmiu laty znacznie mniej niż obecnie kosztować będzie

Zważywszy, że c. k. Rząd nie może się zasłaniać nawet tem, gdyby Komitet parafialny nie dostarczył może jakiegoś uzupełnienia planów restauracyjnych, skoro samo c. k. Starostwo restauracyę poleciło.

Zapytują podpisani, jakie są powody tak rażącego przewlekania załatwienia sprawy, z natury swej nagłej i co zamierza uczynić, aby ten starożytny kościół ochronić od ruiny i usunąć to ogromne rozgoryczenie, jakie z tego powodu wśród ludności parafii Tuchowskiej panuje?

We Lwowie, 25. czerwca 1902.

Interpelant
Buynowski w. r.

Skołyszewski, Kramarczyk, Maiss, Tomaszewski, Maryewski, Żardecki, Rayski, Bojko, Potoczek, Wurst, Vayhinger, E. Michałowski, Michalski, Hupka, Romanowicz, Merunowicz, Łazarski, Jabłoński, Dąmbski, Lipiński, Krementowski, Szwed, Wilczkiewicz, Huza, Bednarski, Jahl.

Interpelacya

do Pana Komisarza Rządowego.

Zważywszy, że c. k. Prezydyum Krajowej Dyrekcyi Skarbu we Lwowie wydało reskrypt z d. 29. marca 1898 L. 1320 pr. do wszystkich c. k. Starostw i administracyi podatkowych we Lwowie i w Krakowie, na podstawie którego ostatni ustęp §. 173. ustawy podatkowej z dnia 25. października 1896 Nr. 220 dz. p. p. należy tak rozumieć, że ojcu rodziny, którego dochód roczny nie przekracza 2000 złr. w. a. czyli 4000 K. należy tylko wówczas zniżyć stopę podatkową przynajmniej o jeden stopień, jeżeliby pomimo potrącenia $^1/_{20}$ części czystego dochodu od każdego dziecka po nad liczbę dwojga od pozostałych do opodatkowania reszty dochodu taka sama stopa podatkowa przypadała, jakaby przypadała bez uwględnienia tych potrąceń, i poleciło przewodniczącym komisyi podatkowych dla podatku osobisto-podatkowego, aby wrazie niezastosowania się przez też komisye do tego zapatrywania, wnosili rekursy.

Zważywszy, że taka interpretacya tego przepisu ustawy zupełnie sprzeczną jest z jasnem brzmieniem jej „hiebei hat jedoch ohne Rücksicht auf die Höhe des Abzuges die Ermäs-

sigung des Steuersatzes um mindestens eine Stufe einzutreten".

Zważywszy, że taka błędna intrepertacya tego wyraźnego przepisu ustawy na niekorzyść opodatkowanych nie ma nawet najmniejszego uzasadnienia w rozporządzeniach wykonawczych do §. 173. ustawy podatkowej.

Zważywszy, że ustawę interpretować może w sposób obowiązujący tylko ustawodawca.

Zważywszy, że taka błędna interpretacya powyższego przepisu ustawy krzywdzi właśnie najbiedniejsze sfery obowiązane do opłacenia podatku osobisto-dochodowego.

Zapytują podpisani Pana Komisarza rządowego, w jaki sposób usprawiedliwić zdoła wydanie powyższego reskryptu c. k. Prezydyum Krajowej Dyrekcyi Skarbu i co zamierza uczynić, aby reskrypt ten był cofnięty.

Interpelant
Buynowski w. r.

Huza, Staruch, Barabasz, Rayski, Merunowicz, Skołyszewski, Maiss, Bednarski, Vayhinger, Tarnawski, Hupka, Żardecki, Fruchtman, Kolischer, Łazarski, Stapiński, Romanowicz, Witosławski, Rutowski, Lipiński, E. Michałowski, Dzieślewski, Jabłoński, Maryewski, Tomaszewski, Michalski, Potoczek, Wilczkiewicz, Korol, Mazikiewicz, Wiśniewski.

Interpelacyja

posła Bohaczewskoho i towarysziw do Wysokoho c. k. Prawytelstwa w sprawi nabłoji potreby robit ochoronych na rici Świczy.

Rika Świcza z pryczyny czastych powenej i spuszczania klauz dla spławiw Barona Poppera na Wyhodi koło Dołyny hrozyt katastrofoju wsim sełam nad toju rikoju łeżaczym. Osobływo zahrożeni sut seła Hosziw, Pidbereż, Tiapcze i Lisowiczi Dołyńskoho powitu.

W Hoszewi rika Świcza, zminiajuczy pry koždij poweny koryto, znyszczyła wże sotky morgiw najlipszoho gruntu, a teper koryto swoje zwernuła prosto na chaty, tak, szczo pry najbłyzszij poweny ciłe seło zabraty może.

W Pidbereżu woda dibrała sia do miahkoho sypkoho pola i hrozyt znyszczyniem szczo najmensze połowyny sełe.

W Tiapczu rika Świcza łomyt berehy i hrozyt zrobyty sobi nowe koryto wid Kniaziołuki powyzsze seła takož prosto na seło.

Ne lipsze maje sia ricz i w Lisowiczach.

Dla toho pidpysani wzywajut Wysokie c. k. Prawytelstwo, szczoby dla zapobihnenia strasznoj katastrofi zaradyło jak najskorsze intenzywni roboty ochronni na rici Świczy.

U Lwowi dnia 23. czerwnia 1902.

Interpelant:
Bohaczewskyj w. r.

Barabasz, Huryk, Staruch, Žardecki, Ostapczuk, Skołyszewski, Hłydziuk, Korol, Mazykiewicz, Bojko, Krempa, J. Stapiński, Ochrymowycz, Szajer,

Interpelacya

posła O. Bohaczewskoho i towarysziw do wysokoho c. k. Prawytelstwa w sprawi wyboriw hromadskych w Janiwci, Strutyni wyžnim, Wołoskim seli, Hoszewi, Wytwycy, Bełejewi, Dołyni i Dołžci powitu Dołyńskoho.

W powysszych 7. perszych hromadach urjadujut stari Rady hromadski, pomymo, szczo nowi wybory wže paru rokiw jak perewedeni ta wneseni protesty ne mohut doczekaty sia połahodženia. Wsiaki prośby, žałoby, urgensy i pryhadowania zi storony interesowanych nycz ne pomahajut.

W seli Janiwka wže dwa lita jak widbuły sia nowi wybory. Doperwa dnia 25/5 1901 z pryczyny wnesnoho protestu peresłuchano w Starostwi nawedenych w protesti świdkiw i akta i protokoły widosłano do c. k. Namistnyctwa, ałe do seho czasu nema ostatocznoho riszenia.

W Strutyni wyžnim wže 9 lit urjaduje stara Rada hromadska, a to z toji pryczyny, szczo starostwo Dołyńskie staroho wijta Jana Kalinowycza dokoncze chocze utrymaty pry urjadowaniu, chotiaj tojže perepaw 8 hołosamy protyw 10 hołosiw, kotri upały na Iwana Rudoho.

W Wołoskim seli widbuły sia nowi wybory jeszcze w roci 1898, zatym 4 lita, ta wnesenyj protest zalahaje i ne połahodžuje sia do nyni.

W Hoszewi urjaduje stara Rada hromadska wže 14 lit. Z toji Rady zastupeć wijta Szmulko Taub i asesor Ołeksa Ohłabiak, takož radni O. Hornikiewycz, Ołeksa Szyjan, Riwa Nagler, Dudio Adlersheim, Jona Wisel poneže dwa radni wyprowadyły sia do Bołechowa; hdekotri potratyły swoji mandaty zadla czyniw karyhidnych, ta Starostwo Dołyńskie ani wyboriw dopowniajuczych ne zarjadžuje, ani wnesenoho protestu ne załahodžuje, ałe staru, nelegalnu Radu hromadsku, wybranu w Žowtny 1888, pidderžuje.

Dodaty treba, szczo na tu staru starszynu hromadsku stosy žałob wneseno tak do Starostwa, jak i Wydiłu powitowoho w Dołyni, ta tiji sut takož hołosom wopijuczoho w pustyny.

W Wytwycy wże try roky, jak widbuły sia wybory, a urjaduje stara Rada hromadska. I z 18 starych radnych łyszyło sia pry żytiu wże łysz 4, ta mymo to do seho czasu ani wyboriw dopowniajuczych ne zarjadżeno, ani wnesenoho pered 3. litamy protestu ne połahodżeno...

W Bełejewi widbuły sia z poczatkom seho roku wybory nowoji zwerchnosty hromadskoji, protyw kotrych 50 czełeniw hromady wnesło protest, ta widpowidy żadnoji nema do nyni.

W Dołyni urjaduje stara Rada hromadska takoż 9 lit, a to z toji pryczyny, szczo wnesenoho pered 3 litamy protestu Starostwo ne połahodżuje...

W kincy w Dołżci zachodyt ta anomalia, szczo pry wyborach hromadskych persze koło stanowyt sam oden żyd, Adlersberg, kotryj 4, jakich sobi chocze imenuje radnych, a 2 zastupciw, i używaje takych praw, jak ciła hromada razom...

W wywodu toho zapytujut pidpysani:

I. Czy hadaje Wysokie c. k. Prawytelstwo powysszi protesty jak najskorsze załahodyty?

II. Czy hadaje Wysokie c. k. Prawytelstwo nedbałych w tij sprawi urjadnikiw do strohoji odwiczalnosty potiahnuty?

III. Szczo dumaje Wysokie c. k. Prawytelstwo zrobyty, szczoby podibni nedbalstwa abo pokrywania skorrumpowanych kreatur i znenawydżenych Rad hromadskych zi storony urjadiw na buducze ne powtarjały sia?

U Lwowi, dnia 25. czerwnia 1902.

Interpelant:

Bohaczewskyj w. r.

Huryk, Barabasz, Staruch, Ostapczuk, Skołyszewski, Glidziuk, Szajer, Krempa, J. Stapiński, Korol, Żardecki, Mazykiewicz, Bojko, Ochrymowycz.

Interpelacyja

posła O. Bohaczewskoho i towarysziw do Wysokoho c. k. Prawytelstwa w sprawi wyboriw hromadskych w seli Kniażołuka Dołyńskoho powitu.

Do wnesenoji wże w tij sprawi interpelacji dodajemo jeszcze ślidujuczyj fakt:

W seli Kniażołuka Dołyńskoho powitu urjaduje stara Rada hromadska jeszcze wid roku 1891, zatim 11 lit. W roci 1897 widbuły sia wprawdi wybory, na protyw tychże wneseno protest, kotryj aż po 4 litach doczekaw sia połahodżenia. W roci 1901 widbuły sia druhi wybory, no i protyw tych wneseno protest, kotryj połahodżeno aż po 1/2 roku...

Dnia 31. maja s. r. widbuły sia wybory po raz tretyj, a szczoby ne można buło żadnoho wnosyty protestu, sprowadyła hromada na swij koszt komisaria Starostwa z Dołyny. No mymo toho i protyw tych wyboriw wneseno protest, nezałahodżenyj do nyni. Pozajak w hromadi wże 11 lit panuje oden i toj sam wijt z karanym za oszustwo w sudi pysarem hromadskym; pozajak w seli z toj pryczyny krajni zapanuwały neporjadky; pozajak hromada, nauczena doświdom, obawlaje sia, szczo i toj protest podibno z perszym tak dowho bude zalahaty, dla toho pidpisani zapytajut:

Czy hadaje Wsokie c. k. Prawytelstwo protest hromady Kniażołuka jaknajskorsze załahodyty, neprawylnij hospodarci hromadskij w tim seli koneć położyty i zanepokojenu ludnist' toho sela w toj sposib uspokojity?

U Lwowi, dnia 25. czerwnia 1902.

Interpelujuczyj:

Bohaczewskyj w. r.

Kramarczyk, Bojko, Huryk, Krempa, J. Stapiński, Barwinskyj, Ostapczuk, Staruch, W. Szwed, Skołyszewski, Dr. Mohylnyckyj, Barabasz, Mazykiewycz.

Interpelacja

posła O. Bohaczewskoho i towarysziw do Wysokoho c k. prawytelstwa w sprawi szkid, zapodijanych czerez dyky i ynszi źwiri liśni, jak i postupowania pry wyarendowaniu polowania hromadskoho w powiti Dołyńskim.

Odnoju z najbilszych jazw silskoji ludnosty Dołyńskoho powitu sut' dyki i ołeni. W sełach Spasi, Jaseniwcy i Dubi zrobyły tiiż mnohym hromadianam znaczni spustoszenia i szkody. Po polach sinożatach, zasijanych o poti czoła rilach chodiat tiiż ciłkom bezpeczno i pewno, tak, jakby oswojena zwiryna domaszna...

Jurko Bojczyn z Janiwky poterpiw sam oden szkodu wid ołeniw na 80 koron w zasijanim żyti; Iwanowy Iwanyszynomu z Duby ocinyły zaprysiażeni taksatory hromadski samomu odnomu szkodu wid ołeniw na 60 koron! To samo dije sia i w Taniawi, Łysowyczach, Łeciwci, Dubszari i inszych sełach Dołyńskoho powitu...

Obowiazani do widszkodowania włastytel i arendator polowania wzboroniajut sia szkodu w dobrowilnij dorozi zwernuty, natomist' Starostwo Dołyńskie dotyczni donese-

nia i żałoby abo kydaje w kosz, i bez żadnoji łyszaje widpowidy, abo obiciuje ustanowłenych wid sebe taksatoriw na grunt prysłaty, ałe obicianky swojeji ne wypowniaje, abo w kincy, jak se mało misce w Jaseniwcy, nakazuje peszkodowanym wykazaty świdkiw, kotri tych ołeniw własnymy oczyma wydiły i na horjaczim uczynku tychże prydybały.

W Wytwycy Dołyńskoho powitu reczyneć wynajmu polowania kinczyw sia dnia 1. Maja 1901. W Czerwny otrymała Zwerchnist' hromadska powidomłenie, szczo nowa licytacyja na hromadskie polowanie widbude sia dnia 1. sierpnia 1901. Ta licytacyja tohdy czomuś ne widbuła sia, za to pry kincy roku połuczyła hromada zawidomłenie, szczo licytacyja wże widbuła sia bez uczasty i powidomłenia zwerchnosty hromadskoji dnia 23. Żowtnia 1901.

W wydu toho zapytajut pidpysani:

I. Czy widomi Wysokomu c. k. Prawytelstwu powyszsi fakty?

II. Czy hadaje Wysokie Prawytelstwo wynnych do odwiczalnosty potiahnuty?

III. Czy hadaje Wysokie c. k. Prawytelstwo c. k. Starostwu Dołyńskomu stroho preporuczyty, szczoby tojež tiažko pokrywdženych selan w obronu wziało i prynałežne im prawo pryznało i pryznawało.

U Lwowi, dnia 23. czerwnia 1902.

Interpelant:
Bohaczewskij w. r.

Mazykiewicz, Huryk, Barabasz, Staruch, Ostapczuk, Skołyszewski, Glidziuk, J. Stapiński, Żardecki, Bojko, Krempa, Korol, Ochrymowycz, Szajer.

Interpelacyja

posła Starucha i towarysziw do c. k. Komisarja prawytelstwennoho w sprawi zwirskoho znuszczania sia nad selanamy uprawytela dibr Antona Tabenskoho w seli Rosochowatcy Pidhajeckoho powitu.

W seli Rosochowatcy Pidhajeckoho powitu uprawytel dibr pana Jankowskoho, Antin Tabenckyj wid dwoch lit, znuszczaje sia w sposib žestokyj nad słužbow dwirskow protyw prypysu zakona, a nawit protyw hidnosty ludzkoji postupaje tak, jak za dawnych czasiw panszczyznianych, za najmenszu prowynu okładaje bukom ludej, kładuczy jich nasylno na ławku. I tak pered rokom dano 20 bukiw parubkowy Juźkowy Małynowskomu, potim piźnijsze Jaśkowy Dubyszakowy 25 bukiw, Harasymowy Myszakowy 20 bukiw, 20 maja seho roku schopyw dwirskoho słuhu Iwana Szwaka, zatiah jeho do stodoły i pryklykawszy 3 dwirskych parubkiw: Antona Łebedyńskoho, Iwana Balickoho i Hryńka Sawickoho, kazaw jim nasylno kynuty Iwana Szwaka na zemlu, ta sisty dwom na neho, a ą odnomu na hołowu, sam že chopywszy buka staw nym z useji syły okładaty bidnoho, najmyta, tak szczo win kilkanajciat dni ne mih wstaty na nohy. Nawit na diwczatach widbuwaje sej ohydnyj czołowik tu strasznu operacju. Nedawno tomu kazaw zatiahnuty bidnu diwczynu Mariju Strachmanczukiwnu i wyczysływ jej 25 bukiw.

Pozajak se dykie postupowanie seho czołowika wid dowszoho czasu sia widbuwaje, a do seła prychodiat patroli žandarmeryi i ne wydiat sia sponukanymy protyw toji ohydnoji zbrodni wystupyty, a pewna ricz, szczo i wysszym kompetentnym władstiam se musyt buty znane, a doteper ne zarjadyły, szczoby seho zwirskoho czołowika wid tych gwawtiw powstrymaty, szczo je hańboju 20. stolitia, to pidpysani pytajut, czy je sej postupok Wysokomu Prawytelstwu widomyj, — a jesły ni, to czy dowidawszy sia o tim hotowe je seho zwirskoho uprawytela za tiji spowneni zbrodni do strohoji kary potiahnuty?

U Lwowi dnia 25. Czerwnia 1902.

Interpelant:
Staruch w. r.

Huryk, Bojko, Mazykiewycz, Bohaczewskyj, Barabasz, Ostapczuk, W. Szwed, Krempa, Barwińskyj, Korol, Stapiński J., Kramarczyk, Skołyszewski, Potoczek.

Marszałek. Interpelacye te są zaopatrzone w dostateczną liczbę podpisów. Udzielę je przeto p. komisarzowi rządowemu, jedną odstąpię Wydziałowi krajowemu.

Ksiądz Facjewicz zawiadomił mię, że z powodu zajęć dyecezyalnych nie może brać udziału w pracach obecnej sesyi.

Przed przystąpieniem do porządku dziennego prosił o głos p. Kazimierz Badeni.

JE. p. Kazimierz hr. **Badeni.** Sprawozdanie Wydziału krajowego co do gwarancyi dla wkładek gal. Kasy oszczędności, odesłała Wysoka Izba do komisyi budżetowej. Podobne sprawozdanie Wydziału krajowego w sprawie podniesienia gwarancyi dla wkładek Banku krajowego odesłała Wysoka Izba do komisyi bankowej. Ponieważ sprawa Kasy oszczędności nie jest sprawą obciążającą budżet we właściwem znaczeniu, lecz raczej bankową,

przeto proszę, aby Wysoka Izba raczyła tę sprawę zamiast do komisyi budżetowej odesłać do komisyi bankowej.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść (Większość). Jest przyjęty.

Przed porządkiem dziennym prosił o głos p. Apolinary Jaworski. Udzielam mu głosu.

JE. p. Jaworski. W imieniu komisyi gminnej pozwalam sobie postawić następujący wniosek:

Wysoki Sejm raczy uchwalić: Powiększa się liczbę członków komisyi gminnej o jednego członka.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść (Większość). Jest przyjęty.

Przed porządkiem dziennym prosił o głos także p. Władysław Kraiński. Udzielam mu głosu.

P. **Kraiński** Władysław. Wnoszę pomnożenie liczby członków komisyi bankowej o jednego członka.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść (Większość). Jest przyjęty.

O głos prosił p. Sękowski. Udzielam mu głosu.

P. **Sękowski.** Wnoszę pomnożenie liczby członków komisyi agrarnej o jednego członka.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść (Większość). Jest przyjęty.

Przystępujemy do porządku dziennego.

Pierwsze czytanie sprawozdania dodatkowego Wydziału krajowego o krajowej sprzedaży soli. (**All. 78**).

Sprawozdawca poseł Romanowicz ma głos.

Sprawozdawca Członek Wydziału krajowego p. **Romanowicz.** Wnoszę odesłanie tego sprawozdania do komisyi solnej.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nieżąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmujeten, wniosek zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Z kolei następuje pierwsze czytanie sprawozdania Wydziału krajowego o projekcie ustawy o publicznych biurach pośrednictwa pracy. (**All. 79**).

Sprawozdawca poseł Pilat ma głos.

Sprawozdawca Członek Wydziału krajowego p. **Pilat.** Wnoszę odesłanie tego sprawozdania do komisyi administracyjnej.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu?

P. **Jabłoński.** Pod względem formalnym proszę o głos.

Marszałek. P. Jabłoński ma głos.

P. **Jabłoński.** Wysoki Sejmie! Jedną z najaktualniejszych i najważniejszych spraw w naszym kraju jest urządzenie biur pośrednictwa pracy. Załatwienia tej sprawy domaga się cały kraj; tysiące ludności wiejskiej które opuszczają nasz kraj, domagają się tego miasta. Powinny się też starać o to i warstwy najwięcej posiadające, boć doświadczenia w Węgrzech poczynione, powinne je przekonać, że i u nas może zajść potrzeba starania się o ręce do pracy. W tem znaczeniu nie jest możliwem, aby wniosek przedłożony uważać za sprawę administracyjną.

Wybierając tę komisyę, nie sądziliśmy, aby ona miała rozstrzygać sprawy ważnego, istotnego znaczenia. Spraw takich dużo, ale istotną ta sprawa, o której mówimy. Odczuł to Wydział krajowy, że istnieje piekąca potrzeba zastanowienia się nad temi sprawami, boć wnioski jego, jeżeli nie w tej, to w poprzedniej komisyi były już tego znaczenia, że n. p. opieka nad ubogimi musiała być do innej jakiej komisyi odesłaną. Z tego powodu stronnictwo, do którego mam zaszczyt należeć, sądzi, że sprawa ta nie do komisyi administracyjnej, tylko do osobnej komisyi dla spraw społeczno-politycznych należy.

Popieram nadto wniosek mój tą jeszcze uwagą, że odczuli także i członkowie Wysokiego sejmu tę potrzebę i ci, co zastępują nasz kraj we Wiedniu, i utworzyli taką komisyę.

Zatem imieniem naszego stronnictwa proponuję:

Wysoki Sejm raczy uchwalić ustanowienie komisyi dla spraw społeczno-politycznych, składającej się z 15 członków i przedmiot będący na porządku dziennym odesłać do tej komisyi.

P. **Stadnicki.** Proszę o głos.

Marszałek. P. Stadnicki ma głos.

P. **Stadnicki.** Muszę stwierdzić, że według mego zdania najodpowiedniejszą komicyą w tej sprawie jest komisya, którą proponuje Wydział krajowy, t. j. komisya admi-

nistracyjna, z powodu naprzód, że można uważać te sprawy jako więcej natury administracyjnej, z drugiej strony dlatego, że mnożenie liczby komisyi nie przyspiesza pracy, a raczej odracza tem narady o dni kilka. W każdym razie musiałbym się sprzeciwić w zasadzie prodozycyi, uczynionej na wybór osobnej komisyi, jakoteż nazwie tej komisyi. Jeżeli śmiem dać folgę przypuszczeniu, to byłoby to naśladowaniem parlamentu centralnego, którego my w tym wypadku w każdym razie naśladować nie powinniśmy. Nie jest naszą intencyą, aby każdej sprawie agrarnej czy ekonomicznej, czy socyalnej nawet nie nadawać tego, co każdej sprawie w parlamencie nadawanem bywa.

Chcemy ją mieć tu bez wszelkiego pieprzyku politycznego i bez często gryzącej soli narodowościowej załatwioną i z tego powodu sądzę, że wybór takiej komisyi byłby utrwaleniem takiej komisyi w przyszłości, a równocześnie takim przyciągającym magnesem wielu w tym Sejmie poruszanych spraw do tej komisyi.

Wskutek tego nadanoby jej ten pieprzyk polityczny, którego my dla dobra sprawy żadnej sprawie tego rodzaju nadać nie pragniemy.

Dlatego sądzę, że czynię zadość propozycyi wyboru osobnej komisyi do tego przedmiotu, stawiając wniosek, aby wybrać komisyę z 15 członków, której nazwa: komisya dla ustawy o biurach pośrednictwa pracy.

P. **Skołyszewski**. Proszę o głos.

Marszałek. P. Skołyszewski ma głos.

P. **Skołyszewski**. Wysoki Sejmie. Jest to rzeczą nie zupełnie zrozumiałą, którą podniósł tutaj p. Stadnicki, jakoby u nas nie powinno się zaprowadzać komisyi o nazwie i zakresie działania, która w parlamencie wiedeńskim istnieje.

P. Stadnicki utrzymywał, jakoby u nas nie było przeciwieństw społecznych i że takowe przez nazwę komisyi powstać mogą, ja sądzę, że rzecz ma się zupełnie przeciwnie. Rzecz się tak ma, że nie ma prawie żadnego kraju w Austryi, w którymby były tak rażące przeciwieństwa społeczne, jak w Galicyi Samo przydzielenie Galicyi jako kraju najbardziej na wschód wysuniętego do okręgu krajów zachodnich o zupełnie odmiennej strukturze ekonomicznej wytwarza dziwoląg społeczny. Jeżeli u nas nauczyciel ma niższą płacę niż woźny, a motywują to tem, że kraj nie ma pieniędzy na opłacenie tych nauczycieli; jeżeli dziś u nas wytworzył się prąd emigracyjny, który setki i tysięcy ludności za morze pcha, to tego nie wykreśla się z porządku dziennego przez zmazanie tytułu, bo przez zmazanie tytułu, nie wymaże się treści. Jeżeli panowie nazwiecie rzecz inaczej jak ona się nazywa, to przez to jej nie usuniecie, ona będzie dalej istnieć.

Dlatego się przychylam do wniosku, postawionego przez stronnictwo demokratyczne, na wybór komisyi z 15 członków.

Marszałek. Czy żąda jeszcze kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda rozprawa zamknięta.

Sprawozdawca p. Pilat ma głos.

Sprawozdawca p. **Pilat**. Wysoka Izba nie weźmie mi za złe, jeżeli w tę dyskusyę o nazwę komisyi nie będę się wdawał wcale i nie będę reagował na uwagi tu poruszone.

Imieniem Wydziału krajowego nie mam powodu sprzeciwiać się wyborowi osobnej komisyi i dla tego na wybór zgadzam się w myśl wniosku p. Stadnickiego.

Marszałek. Są dwa wnioski. Oba godzą się na to, aby wybrać osobną komisyę i przydzielić tę sprawę osobnej komisyi. Różnica jest w tem, jak ta komisya ma się nazywać.

Pierwszy wniosek p. Jabłońskiego, aby nazywała się społeczno-poliyczną, drugi p. Stadnickiego aby się nazywała komisyą dla ustawy o biurach pośrednictwa pracy. Jeżeli Sejm się zgadza to poddam pod głosowanie, najpierw wniosek, aby wybrać nową komisyę a następnie, głosować będziemy nad nazwą komisyi. I to najpierw wniosek p. Jabłońskiego a jeżeli ten wniosek upadnie, to poddam pod głosowanie wniosek p. Stadnickiego.

Kto się z tem zgadza, aby sprawozdanie Wydziału krajowego odesłać do osobnej komisyi zechce rękę podnieść. (Większość.) Wniosek ten przyjęty. Kto się zgadza, aby komisya nazywała się społeczno-polityczna, zechce rękę podnieść. (Mniejszość.) Wniosek ten nie jest przyjęty. Kto jest zatem, aby komisya nazywała się komisyą dla ustawy o biurach pośrednictwa pracy zechce rękę podnieść. (Większość.) Wniosek ten jest przyjęty.

Z kolei następuje pierwsze czytanie sprawozdania Wydziału krajowego z przedłożeniem poprawek do projektu ustaw 1. o zalesieniu ochronnem, 2. o niektórych zarządzeniach policyjnych, leśnych i wodnych. **(All. 80.)**

Sprawozdawca p. Pilat ma głos.

Sprawozdawca Członek Wydziału krajowego p. **Pilat**. Wnoszę odesłanie tego sprawozdania do komisyi gospodarstwa krajowego.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść (Większość). Jest przyjęty.

Z kolei następuje pierwsze czytanie sprawozdania Wydziału krajowego w sprawie przeniesienia szpitala powszechnego w Przemyślu i wybudowania nowego w odpowiednim miejscu. **(All. 81.)**

Sprawozdawca poseł Onyszkiewicz ma głos.

Sprawozdawca Członek Wydziału krajowego p. **Onyszkiewicz.** Wnoszę odesłanie tego sprawozdania do komisyi sanitarnej.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Z kolei następuje pierwsze czytanie wniosku posła Kozłowskiego w przedmiocie wydania zarządzeń potrzebnych dla wykonania ustawy o regulacyi rzek. **(All. 82.)**

Marszałek. Dla uzasadnienia wniosku p. Kozłowski ma głos.

P. **Kozłowski.** Wysoki Sejmie! Wniosek, który pozwoliłem sobie przedstawić Wysokiej Izbie dąży do przyspieszenia robót przygotowawczych około regulacyi rzek, do przeprowadzenia tych reform, które są niezbędnym warunkiem dobrego i praktycznego wykonania tejże regulacyi. Z niecierpliwością bowiem wygląda kraj od 135 lat początku systematycznej regulacyi rzek z tem silniejszem do niej prawem ileże można śmiało powiedzieć, że w żadnym kraju koronnym austryackiej monarchii Rząd nie zastał w roku 1772 gotowych planów i w żadnym kraju koronnym austryackiej monarchii sprawy regulacyi rzek i budowy dróg wodnych tak nie zaniedbano jak w Galicyi.

Natychmiast po elekcyi Stanisława Augusta Rząd Rzeczypospolitej polskiej zachęcony powodzeniem dróg wodnych we Francyi, sprowadził dwóch francuskich inżynierów Beauplan i Defille do Polski w celu wypracowania całej sieci budowy dróg wodnych, która obejmowała tak bezpośrednio drogę z Gdańska na Dniestr do Morza Czarnego, a która wskutek rozbioru Polski weszła jedynie w innych częściach Polski, w których zbudowano kanał Augustowski, Windawski, Berezyński i Ogińskiego.

Tutaj w Galicyi roboty przygotowawcze około kanału łączącego Wisłę z Dniestrem po rozbiorze w roku 1772 przerwano, pomimo że cesarz Józef II. w 60 i 159 pytaniu swego odnoszącego się do Galicyi kwestyonarza, hr. Pergen i książę Kaunitz w odpowiedzi danej cesarzowi Józefowi, a dalej gubernatorowi Br. Brigido, książe Lobkowitz, Wacław Zaleski i Gołuchowski sprawę regulacyi rzek i zabezpieczenia ich spławności poruszali, pomimo że Marcin Koziebrodzki starosta olchowiecki, Brygadyer Dzierzek, Dyrektor Nawigacyi Caspari, książe de Nassau-Siegen (ów książę Dynasów z Pana Tadeusza) i Waleryan Dzieduszycki, którego jassyr turecki po podróży Dniestrem odbytej, akta Ministerstwa spraw wewnętrznych bardzo malowniczo i romantycznie opisują, płynąc po Dniestrze do morza przekonali Rząd o spławności Dniestru, mimo że pułkownik Inżyniery Mieg z własnej inicyatywy wypracował ponowny plan regulacyi Dniestru a właściciel kopalni węgla w Galicyi Manz von Mariensee w roku 1824, a później kupiec berliński Bretschneider około r. 1843 zobowiązał się pod warunkiem, jeżeli mu się udzieli nieznacznej zaliczki, budowę tego kanału przeprowadzić własnym kosztem, pomimo, że Antoni Mysłowski i książę Leon Sapieha a dalej zawiązane około roku 1860 Towarzystwo żeglugi na Dniestrze sprawę tę urgowało i energicznie popierało, pomimo że Andrzej Zamoyski objeżdżając w r. 1854 własnym kosztem rzek galicyjskie spławność ich wykazał, mimo tych wszystkich okoliczności Rząd nie chciał ani udzielić zaliczek na budowę kanału łączącego San z Dniestrem ani materyalnych środków na regulacyę rzek galicyjskich.

W r. 1847 poruszył sprawę budowy kanału nie Rząd austryacki, ale ambasador pruski we Wiedniu. Rząd odpowiedział, że kanał ten uczyniłby szkodę handlowi innych krajów koronnych przez ożywienie handlu w Galicyi, tak jakby na handel tak w Galicyi jak i w innych krajach koronnych nie było dość miejsca.

Koszta nielicznej roboty w tym okresie dokonano na gruntach dominikalnych, wkładano wyłącznie na barki dominiów, na gruntach rustykalnych kosztem pańszczyzny i pańszczyzny tej nie wliczono wcale do dni przymusowej pańszczyzny na rzecz państwa przypisanej i na mocy rozpoządzenia z dnia 28/7. 1808 obowiązującej w innych prowincyach na liczbę dni roboty około zabezpieczenia brzegów i regulacyi rzek wliczono do tak zwanych Staatsfrohnen i włościanin, który pracował kilka dni około rzek, o tyle mniej dni pracować musiał około dróg.

W Galicyi na podstawie rozporządzenia z 2/9 1808, które obowiązywało tylko Galicyę zmuszano włościan do pańszczyzny nadliczbowej przy zabezpieczeniu brzegów regulacyi rzek prócz pańszczyzny przy drogach prawem przepisanej. Stąd też ciężar pracy

włożonej na barki włościan był o wiele większym niż w innych prowincyach, w których państwo nie usuwało się od wypełnienia swego obowiązku.

Warto także, abym wspomniał w jaki sposób wartość ówczesnych urzędników niemców w Galicyi, którym roboty nad regulacyą rzek powierzono oceniali we Wiedniu przełożeni. Pozwolę sobie też jeśli JE. Pan Marszałek na to zezwoli odczytać ustęp z referatu kamery nadwornej z 19/10 1849, który jest nader ciekawą illustracyą gospodarstwa niemieckiego w Galicyi.

Kamera Nadworna pisze tak (czyta): „dass es scheint, als ob die Beamten entweder absichtlich das Statsinteresse vernachlässigten, oder als ob Ihnen die zur dessen gehöriger Würdigung nöthigen Fähigkeiten abgingen“.

W skutku tego rozlicznych co dopiero wymienionych przyczyn, nastąpiło takie zdziczenie rzek galicyjskich, że Ovidius Naso, który wygnany z Rzymu za względy pięknej Julii musiał nad brzegiem Dniestru pokutować, gdyby wstał z grobu pewnieby opiewanego przez siebie, „nullo tardior omne Tyros“ po 90 latach biurokratycznej gospodarki nie poznał.

Zaniedbanie rzek i dróg wodnych sprawiło, że handel gdański, jak się pokazuje ze statystycznego materyału zawartego w tece podróży cesarza Józefa II do Galicyi w chwili rozbioru bardzo znaczny, z powodu zdziczenia koryta i zaprowadzenia ceł pruskich ustał a wały tak zwane króla Kazimierza w koryto Wisły się zapadły, handel węgierski Dunajcem obumarł zupełnie, handel ześ Dniestrem pomimo że Rosya zaprowadziła żeglugę na Dniestrze, wcale się nie rozwinął.

Smutny ten stan rzeczy wykazują najlepiej niezbite cyfry. Mimo że Galicya wynosi 26% obszaru Monarchii z 32% długości rzek spławnych i holowniczych od roku 1843 do 1860 z ogólnej sumy przez państwa na cele regulacyi rzek 54.000 000 zł. otrzymała tylka 1.639.805 zł. czyli 3%, mimo że niższa i wyższa Austrya, które razem zajmują tylko 10% obszaru Monarchii a 14% długości rzek spławnych i holowniczych, otrzymały w tym samym okresie 9.500.000 zł. czyli 17%.

Od r. 1860 do 1870 rezultat wprawdzie zły, ale w skutek starań koła polskiego mniej procentowo był niekorzystny niż poprzednio bo z sumy 21 i pół milionów zł. wydanych na rzecz państwa, Galicyi przypadło 1.600.000 zł. czyli 7%, a dla niższej i wyższej Austryi dano 6.300.000 zł. czyli 17%. Udział Galicyi w całej sumie od roku 1843 do 1901, więc w 59 latach również dowodzi zaniedbania i upośledzenia Galicyi, bo z sumy 162.000.000 zł. wydanej na cele regulacyi rzek, Galicya wybrała 20 i pół miliona czyli $^1/_8$ część, podczas gdy Galicya zajmuje $^1/_4$ obszaru Monarchii a prawie $^1/_3$ część długości rzek spławnych i holowniczych.

Niższa i Wyższa Austrya zajmuje $^1/_{10}$ część obszaru Monarchii a $^1/_7$ długości rzek spławnych i holowniczych, a wybrała mimoto 66 milionów zł. czyli więcej niż $^1/_3$ część.

Muszę przeprosić Panów że nużę ich przytaczaniem tych dat, ale uważam za potrzebne powtarzać te daty wszędzie gdzie mam do tego sposobność, dlatego że mimo podniesienia ich we Wiedniu, ich referent budżetu regulacyi rzek śmiał mówić o faworyzowaniu Galicyi na tem polu, biorąc tylko za podstawę kwotę z jednego roku i to niedostaczną a nie kwotę ogólną. Dlatego uważam za obowiązek wszędzie gdzie mogę wykazywać, że Rada państwa także i co do środków na regulacyę rzek jest dłużnikiem Galicyi a jeśliby potrzeba było dalszej ilustracyi co do skutków niewypełnienia obowiązku przez poprzednie rządy, pozwolę sobie przypomnić, że suma szkód zrządzonych przez wylewy od r. 1867 — 1901 i to nie wszystkich szkód i nie przez wszystkie wylewy, co do niektórych bowiem braknie dat, od roku 1867 do 1901 wykazuje kwotę 125 milionów koron czyli szkodę o cztery razy większą niż wydatek rządowy na ten cel. Innej ilustracyi zdaje mi się nie potrzeba.

Cieszyć się należy, że teraz jesteśmy na drodze do pewnego polepszenia, muszę podnieść gorliwość centralnej, Dyrekcyi kanałów i utworzonego w niej złożonego z pięciu Polaków biura dla kanałów Galicyjskich.

Nietylko bowiem generalny plan kanału Wiedeń-Kraków wypracowany, ale także na przestrzeni galicyjskiej, zdjęcia miejscowe już są w wielkiej części wykonane.

Kanał idzie na Rychwałd szląski, na Grojec, Zator, Spytkowice, Skawina do Krakowa. Co do pewnych szczegółów trasy tylko jeszcze dyecyzya nie zapadła i są pewne waryanty, na przestrzeni od Krakowa do Sądowej Wiszni plan jeneralny już jest wykonany a wedle tegoż ma iść kanał na Niepołomice, Majdan, Leżajsk, Jarosław. Od Jarosławia są dwa warjanty jeden na Kahibów wprost do Sądowej Wiszni, drugi na wniosek jeneralnego sztabu na Przemyśl do Sądowej Wiszni i Dniestru, co do trasy ostateczna decyzya jeszcze nie nastąpiła, a przed nią zapytał się rząd o zdanie Wydziału krajowego.

Z przyjemnością dalej konstatuję, że Namiestnictwo wypracowało szczegółowy pro-

gram prac przedstępnych około regulacyi 12 rzek w pierwszym okresie dokonać na długości 840 km. się mających, że pomiary rzek, zdjęcia hydrometyczne i ustawienie znaków w lipcu się rozpoczną.

Żałować tylko należy, że spór między Namiestnictwem a Wydziałem krajowym o pokrycie kosztów utrzymania 10 inżynierów, które fundusz krajowy regulacyi rzek kosztem 35.000 koron obciąża, w której Wydział krajowy miał (czego dowodzić zdaje się nie potrzebuję), rozstrzygnął Rząd centralny na niekorzyść Wydziału krajowego.

Żałować również należy że Namiestnictwo powiększając we wnioskach swoich co do budżetu na rok 1900, 1901 1902 liczbę urzędników w stopniach wyższych w stosunku do r. 1901 nie powiększyło odpowiednio liczby że w r. 1900 w porównaniu do r. 1899 ją przeciwnie we wnioskach swoich przez rząd przyjętych o dwóch pomiejszyło, w roku 1902 zaś przywróciło jedynie tylko dawną ilość.

Także liczba praktykantów nie została powiększoną, a przecież za powiększeniem urzędników wyższych stopni powinno iść też powiększenie sił wykonawczych, i pozyskanie tego narybku który ze względu na przyszłe budowy jest koniecznym.

Z radością jednak muszę stwierdzić, że Namiestnictwo błąd ten we wnioskach na rok 1903 naprawiło, przedłożyło bowiem rządowi dalej idące powiększenia etatu.

Wnioski te jednak mogą jedynie wtedy tylko liczyć na uwględnienie we Wiedniu, jeśli Namiestnictwo w krótkim przeciągu czasu przedłoży Ministerstwu spraw wewnętrznych, jak się z przyjemnością dowiaduję, nareszcie już wypracowane rozporządznie wykonawcze do ustawy o rugulacyi rzek i projekt reorganizacyi służby budownictwa wodnego.

W razie zwłoki bowiem a nacisku Ministerstwa finansów na oszczędności budżetowe, mogłoby Ministerstwo z niej korzystać i nie zatwierdzić powiększenia etatu.

Z zadowoleniem niech' mi także będzie wolno zaznaczyć, że o ile mi wiadomo, uwagi komisyi wodnej i Sejmu znalazły uwzględnienie w projekcie.

O ile mi miło wyrazić radość, że te roboty, które trwały stosunkowo dość długo co prawda, są już gotowe, o tyle z przykrością muszę zaznaczyć że roboty w Ministerstwach około reorganizacyi władz centralnych, które są nieodzownym warunkiem dobrego wykonywania regulacyi rzek o ile wiem, wcale nie są rozpoczęte, a przynajmniej o nich dość głucho.

Austryacka organizacya budowli wodnych jest unikatem na całym świecie, gdyż rozdziela agendy na cztery Ministerstwa, taciej parcelacyi agend w żadnem państwie niema. W Węgrzech spoczywa władza w ręku Ministerstwa robót publicznych, w Prusiech, we Włoszech, we Francyi i w Belgii jest Ministerstwo dla robót publicznych, które dawniej 1848—52 w Austryi istniało i które pilnuje całego budownictwa wodnego.

Tak organizacye powyżej wymienie, jak i organizacya saska, bawarska, badeńska, hesska i wirtemberska daje inżynierom i władzom technicznym bardzo szeroką niezawisłość od władz politycznych i rozwija w nich poczucie inicyatywy i samodzielności.

W przeważnej liczbie państw europejskich oddzielono też budownictwo wodne od budownictwa drogowego i od działu budynków państwowych. W Austryi ma się rzecz inaczej: kanały nalażą do kompetencyi ministra handlu, rzeka, która wpada do kanału, podlega kompetencyi ministerstwa spraw wewnętrznych, rzeka która wpada do tej rzeki, podlega ministerstwu rolnictwa, drugi zaś dopływ uposażony z funduszu melioracyjnego i z dotacyi min. spraw wewnętrznych należy do podzielonej kompetencyi ministerstwa rolnictwa i spraw wewnętrznych.

Regulacya górnego potoku zaś wpadającego do rzeki regulowanej przez ministerstwo spraw wewnętrznych należy do wyłącznej kompetencyi ministerstwa rolnictwa. A ponad tymi wszystkimi czynnikami unosi się jeszcze ręka ministra finansów.

Jak długo trwa powzięcie decyzyi, o tem mógłby kierownik biura melioracyjnego w Wydziale krajowym niejedno opowiedzieć, i w przyszłości także w celu rozstrzygnięcia spornego punktu trzeba będzie czterech ministrów a co gorzej, i kilkunastu hofratów, z których każdy dla honoru swojego ministerstwa lubi dowieść, że to ministerstwo lepiej rzecz rozumie niż drugie, doprowadzić do jednego mianownika. A tymczasem fale rzeki, żywioł krnąbrny i nieposłuszny, który się w biurokratyczne karby ująć nie da, zanim hofraci się zdecydują, będą robić szkody bez różnicy narodowości i zapatrywań politycznych (Wesołość).

Dodać trzeba, iż w żadnem może państwie samodzielność wydziałów ministeryalnych nie idzie tak daleko, jak w Austryi, gdzie poszczególne wydziały ministeryalne, które są przecież organami jednego państwa, najczęściej zamiast się zejść na naradę, pisemnie przez noty dyplomatyczne ze sobą rokują tak jak potęga z potęgą, a potęga wody tymczasem część zachodniej Galicyi zalewa (Wesołość).

Stan ten rzeczy, a mianowicie to podzielenie kompetencyi źle może oddziałać przedewszystkiem na rozwój sprawy w Galicyi, kanały galicyjskie bowiem podobnie jak belgijskie otrzymają wodę wprost z rzek, liczba śluz będzie w nich nieliczną. Wszak twórca sieci wiekopomnej kanałowej angielskiej, inżynier Brindley powiedział, że główem zadaniem rzek jest alimentacya kanałów. Jeżeli zaś budową kanału kierować będzie jedno ministerstwo a po tem każdym kawałkiem rzeki inne, nie wiem, czyli z tego labiryntu kompetencyi wobec centralizacyjnej dążności biurokracyi wybrnie się inaczej, jak przez chaos w wykonaniu.

Przytoczę co do tego przykład. N. p. Dniestr podzielony jest na cztery części: każda część z innym końcem budowy i innym jej okresem. Taki sposób regulacyi tylko w tę akcyę może wprowadzić zamięszanie. Należy też dążyć przedewszystkiem do utworzenia ministerstwa robót publicznych, z technikiem na czele a dalej do wyzwolenia władz technicznych z pod przewagi prawników. Nie chcę nic z tego mówić o prawnikach, bo i sam jestem prawnikiem. Ale ile razy się zajmuję technicznemi kwestyami, jakkolwiek zadałem sobie dość pracy w celu ich zbadania, wiem z własnego doswiadczenia, że możność nabycia wiedzy w tym kierunku dla prawników ma swoje słupy Herkulesowe, ilekroć też zabrnę w pytanie techniczne, z wielką trwogą patrzę się na to miejsce, gdzie stoi kierownik biura melioracyjnego pan nadinżynier Kędzior, obawiam się bowiem, że dam mu powód do wytknięcia jakiego błędu, którego prawnikowi uniknąć trudno.

O ile byłem za tem, aby wyzwolić władze techniczne kierujące budownictwem wodnem od przewagi władz politycznych, zaleciłbym również gorąco ich niezawisłość od licznych i małodusznych wpływów fiskalnych. Jestem przeciwnikiem rozrzutności pieniędzy publicznych, ale są przedmioty i działy, w których oszczędność staje się rozrzutnością. Mianowicie wówczas, gdy się oszczędza na talentach urzędników. Tu należy liczyć się z faktem, że koleje i przedsiębiorstwa prywatne lepiej inżynierom płacą, że dają technikom stypendya, a przez to sobie zapewniają najtęższe siły. Pomiędzy r. 95 a 97. dawał rząd w Czechach stypendya w celu zwiedzenia budowy kanałów we Francyi, Belgii i Niemczech, w Galicyi, ile mi wiadomo wówczas ich nie dawał, obecnie zaś udziela ich wprawdzie, lecz nie w dostatecznej mierze. Zależałoby bardzo na tem, aby ci, którzy nasze kanały budować i rzeki regulować będą, ze względu na przepisany w ustawie kanałowej związek robót kanałowych z melioracyami rolnemi, zobaczyli te kanały, które wpłynęły dodatnio na nawodnienie lub odwodnienie tak jak i te, które niekorzystnie wpłynęły na stan rolnictwa.

Inżynierowie ci powinni zwiedzić regulacye górnego biegu Renu od Hüningen do Mannheim, która osuszyła dokonany przez Fryderyka 18·5 długi przekop Odry od Gustewiese do Hohenwützen, który osuszył 30.000 hektarów, przekopy rzeki Au koło Pas de Calais, które osuszyły 80.000 hektar., a obok tego 165 klm. długi kanał Bordeaux-Bayonne, który się przyczynił do użyźnienia wielkich nieurodzajnych obszarów zwanych landes gasconnes.

Studya te mogą spożytkować nasi inżynierowie, prowadząc kanał przez bagna dniestrzańskie w celu ich osuszenia.

Dobrzeby także było, gdyby inżynierowie zobaczyli kanały przyczyniające się do nawodnienia, jak Canal du Midi, jak pomiędzy r. 1837 a 1850 zbudowany kanał marsylski z przepysznym, arcydzieło techniki stanowiącym 85 m. wysokim akwaduktem w Roquefavour, kanał du Forez, boczny kanał Garonny i kanał w Departamencie Aude i Hérault. — Niemniej wskazanem jest zwiedzenie tych kanałów, które niekorzystnie oddziałały na położenie rolnictwa, jak kanał koło Stecknitz i kanał bydgoski, tego co zobaczą bowiem, z książki się nie dowiedzą, bo co do tego niema ogólnych i uniwersalnych reguł, tego tylko mogą się nauczyć z żywego wzoru, bo zastosowanie poszczególnych reguł zależy od jakości terenu, przepuszczalności ziemi i t. d. Jedynie tylko na podstawie szczególnych miejscowych studyów mogą inżynierowie dążyć do odprowadzenia wód szkodliwych a do napływu pożytecznych.

Tam gdzie położenie gruntów jest takie, że szkody z powodu budowy kanałów dla rolnictwa są nieuniknione, jest obowiązkiem inżynierskim zwrócić uwagę właścicieli, że im się należy odszkodowanie. Baczyć należy na różnorodną indywidualność rzek, to co Francuz nazywa legime des riviéres. Rzeka to kapryśne stworzenie a wylewy Loire'y i Garonne'y stąd pochodziły, że grzeszono przeciw naturze rzeki a ta natura za bunt ten przeciwko niej niewinnych ukarała.

Katastrofa przed Szegedynem pochodziła jedynie z tego powodu, że każda spółka wodna inną przestrzeń regulowała i że nie było jednolitego planu.

Wylewy Wisły pod Toruniem pochodziły stąd, że rząd rosyjski nie uregulował jej średniego brzegu, więc szły lody, które tworzyły zatory i piasek, który zasypywał koryto — i podwyższał jego poziom. To samo doświadczenie zrobiliśmy z Przemszą.

Dążyć więc przedewszystkiem należy do jednolitości planu a baczyć trzeba szczegól-

nie na charakter rzeki, pamiętając o szczególnej szybkości rzek karpackich; a także i o tem, ze inną naturę ma Wisła, inną Dniestr a inną Dunajec. Jeżeli przy regulacyi Dunajca zaszły błędy, to z tego, że wedle pewnych szablonowych reguł rzekę tę regulowano.

O ile ważną jest regulacya górnych biegów, które znoszą żwir i kamienie do dolnych, o tyle szczególną należy zwrócić uwagę na połączenie regulacyi z zalesieniem; żałować też należy, że przyjmując system francuski, przyjęto z niego tylko środki. które daje sztuka budownictwa t. j. tatrasowanie a nie uwzględniono tych darów, które daje natura t. j. zalesienia. Jestto bardzo mądre zrządzenie Opatrzności, że w pobliżu choroby umieściła lekarstwo, — że na tych górach, na które wiatr z Oceanu pędzi parę wodną i opady wodne, natura dała lasy, że liścią murawa, która w cieniu drzew rośnie, chłoną wodę, że są drzewa, które zatrzymują rwące i wartko z góry spadające potoki a korzenie mogą zatamować urywanie się ziemi, która pod naciskiem wody rwie się jak lawina.

Wobec ważności tej kwestyi muszę się spytać czy się w Austryi zalesienie należycie rozwija? Proszę darować, że krótkie porównawcze daty przytoczę.

We Francyi od r. 1860 do r. 1870 zalesiono 95.000 ha; od 75 do 84. czyli przez 9 lat w jednej tylko okolicy w andes Gascones zalesiono 650.000 hk. W Austryi od 1872 r. do 1898 więc w okresie 17 lat zalesiono 1.797 hk. czyli 362 razy mniej niż we Francyi w jednej okolicy, (Wesołość) a 25 razy mniej, niż pod rządem pruskim w trzech okręgach: gdańskim, królewieckim i maryogrodzkim (Marienwerder). Z przeznaczonej na ten cel dotacyi ministerstwa rolnictwa, która wynosi 285.000 koron, Galicya otrzymała bajońską sumę 400 kor. całych 400 koron (Wesołość).

Do niepoślednich nadziei uprawnia nas także wyzyskanie sił wodnych. Tak jak wynalazek maszyny parowej na początku tego wieku wywołał przewrót w świecie techniki, tak też i niepoślednią zmianę warunków technicznych daje postęp w zastosowa iu siły wodnej do wytwarzania energii elektrycznej. W Niemczech w okolicy kanałów w rejonie 30 kilometrów, a tam gdzie jest dość po temu siły wobec faktu, że energię elektryczną można przenieść także i w rejonach dalszych, widziałem gospodarstwa, stodoły, i stajnie oświecane elektrycznością, widziałem i nawet mam wzory (pokazuje), maszyn elektrycznych, centryfugi separatory, maszyny do robienia masła, wozy transportowe, młocarnie i pługi elektryczne. Wiem, że to u nas z powodu braku kapitału obrotowego muzyka przyszłości, ale są przecież i u nas przykłady wyzyskania w gospodarstwie elektrycznej siły. Nie trzeba po to jeździć do Niemiec ani do Francyi, ale znacznie bliżej, do p. Bochdana do Zadwórza a zobaczy się wszystkie budynki gospodarskie elektrycznie oświecone.

W nadziei, że ten żywioł, który tyle zniszczenia już u nas szerzył, a także i teraz w zachodniej części kraju pochłonie wielką część pracy rolniczej, — będzie kiedyś pierwiastkiem użyźniającym, w nadziei, że Wydział krajowy jak najprędzej przedłoży Ministerstwu program robót melioracyjnych, albowiem doświadczenie poucza nas, że nie ten, który więcej potrzebuje, ale ten, co jak Wyższa Austrya pierwszy przychodzi z programem melioracyjnym, lwią część zabiera, dalej w nadziei, że siła wodna będzie służyła jako środek transportowy i że ten środek da połączyć się z większą ochroną, celną w tym celu, ażeby siła wodna służyła naszej własnej produkcyi i ażeby zniżka kosztów transportu we Francyi i Niemczech 40% a nawet 70% w porównaniu z ceną przewozu na kolejach, nie służyła importowi zboża obcego, ale expertowi własnego; w nadziei, że woda da się w przyszłości użyć i w naszym kraju, jako motor sił rolniczych i przemysłowych, upraszam Wysoki Sejm o przyjęcie mojego wniosku, a pod względem formalnym upraszam o odesłanie go do komisyi wodnej (Brawa i huczne oklaski).

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto się zgadza na odesłanie tego wniosku do komisyi wodnej, zechce rękę podnieść (Większość). Jest przyjęty.

Z kolei następuje pierwsze czytanie wniosku posła Stojałowskiego w sprawie przeniesienia c. k. Sądu powiatowego z Ślemienia do Suchej. **(All. 83).**

Głos ma poseł ks. Stojałowski.

P. ks. **Stojałowski**. Wysoka Izbo! Sprawa, którą poruszam w swoim wniosku, tłucze się w Sejmie i po rozmaitych komisyach już od lat 10, bo od r. 1893, a przez tych 10 lat gmina Ślemień i inne gminy, należące do tego samego powiatu sądowego przeżywają prawdziwe chwile udręczenia i trwogi, albowiem uchwała przeniesienia sądu ze Ślemienia do Suchej grozi im wielkiemi szkodami i stratami.

Ponieważ ta sprawa już przedtem była na niekorzyść Ślemienia zadecydowaną, przeto chcąc, ażeby ona przecież z pożytkiem dla ludności mogła zostać załatwioną, czuję się

obowiązanym przebieg tej sprawy historycznie przedstawić.

Pierwsze pytanie to jest to, skąd się wzięła myśl i żądanie, ażeby sąd ze Ślemienia został przeniesiony do Suchej. Otóż w tym względzie wypisałem sobie z aktów sejmowych tę uchwałę, która w tej sprawie zapadła i widzę, że pierwsza uchwała zapadła w tym Sejmie dnia 9. maja 1893 i w niej powiedziano, że Sejm poleca Wydziałowi krajowemu, ażeby w uwzględnieniu petycyi gminy Suchej rozpatrzył jak najrychlej sprawę przeniesienia c. k. Sądu powiatowego ze Ślemienia do Suchej.

Otóż ten dokument stwierdza, skąd się wogóle wzięła myśl przeniesienia tego sądu ze Ślemienia do Suchej: wpłynęła mianowicie petycya z miasta Sucha do Wysokiego Sejmu, wyrażająca to żądanie. Czy jednak takie przeniesienie byłoby połączone z korzyścią dla ludności, o tem nikt nie myślał, o to nikt się nie pytał. Było wtedy to, co w naszej biednej Galicyi często się zdarza. Ludność nie mając skądinąd zarobku, szuka rozmaitych sposobów i źródeł zarobkowania. I jak inne miasta starają się dla siebie o koszary, wojsko i t. d., tak ludność Suchej myślała, że jak dostanie sąd, to będzie i zarobek. To był jedyny powód, dla którego Sucha wówczas wniosła petycyę o przeniesienie Sądu. Byłaby to po prostu konkurencya dwu miasteczek.

Wskutek owej pierwszej uchwały sejmowej sprawa weszła na zwykłą drogę regulaminową, więc najpierw do Wydziału krajow., do prezydyum i t. d. i wróciła po raz drugi do Sejmu aż w r. 1895. W roku 1895 zapadła najważniejsza w tej sprawie uchwała sejmowa i dlatego pozwolę ją sobie w całości odczytać, a przynajmniej najważniejsze jej punkta.

(Czyta): „Sejm królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskim wyraża ck. Rządowi w myśl ustawy z dnia 11. czerwca 1868 (N. 59. dz. u. p.) swe zdanie, że w interesie dogodności mieszkańców tudzież należytego wymiaru sprawiedliwości, pożądanem jest wielce i należy przenieść siedzibę ck. Sądu powiatowego z Ślemienia — im prędzej i pilniej do Suchy, pod warunkiem utworzenia równocześnie Sądu powiatowego w Jeleśni z następującym przedziałem gmin do poszczególnych sądów powiatowych z tego ustroju się nastręczającym“.

Następują dalej 3 punkty, których nie będę czytał, albowiem zawierają tylko rozdział gmin, które mają należeć do Sądu w Jeleśni, które do sądu w Żywcu, a które do Sądu w Suchy.

Otóż z tej uchwały dowiadujemy się, że dopuszcza ona przeniesienie sądu ze Ślemienia do Suchy tylko pod warunkiem jeśliby nowy sąd utworzony został w Jeleśni.

Tak stała sprawa w r. 1895. Od roku 1895 faktycznie nic się nie stało dla wykonania tej uchwały sejmowej, z jakich powodów, tego nie potrzebuję chyba wykazywać. Jestto sobie zwyczajmy szlendryan austyacki, że jak Sejm co uchwali, to idzie to sobie do Wiednia i tam musi się przeleżeć w każdym biurku, nietylko panów ministrów, lecz także każdego pana hofrata. W tym wypadku jednak wypadł ten szlendryan o tyle na korzyść ludności i gmin zagrożonych odebraniem sądu miastu, w którym on istnieje już 49 lat, że ta krzywda i niedogodność, któraby była wyrządzoną miasteczku Ślemień i gminom okolicznym, nie została wykonaną. Jednakże w Sejmie ta sprawa jeszcze 4 razy była uchwalana, mianowicie dnia 15. lutego 1897, dnia 10. marca 1899, dnia 28. kwietnia 1900 i dnia 16. lipca 1901. I pozwolę sobie zwrócić uwagę Wysokiej Izby na to, iż te wszystkie uchwały powzięte były w komisyi prawniczej w ten sposób, że referent odnośny już nie czytał dokładnie uchwały z z r. 1895. gdzie powiedziano wyraźnie, że przeniesienie sądu może nastąpić tylko pod tym warunkiem, jeśli nowy sąd zostanie utworzony w Jeleśni, ale ta komisya już sobie tak dla tradycyi krótko i węzłowato dodaje: „przypomina się przeniesienie sądu ze Ślemienia do Suchy“, a nie urguje wcale warunkowej zasadniczej uchwały. I rzeczywiście w ministerstwie zapomniano już o tem, jaki warunek mieścił się w uchwale sejmowej z r. 1895, a dziś ta sprawa stanęła w taki sposób, że gmina Jeleśnia ciągle nękana jest obawą, że budynki wystawione dla sądu i domy mieszkalne dla sędziów, będą stały pustkami; a gmina ta została już przy budowie linii kolejowej nieszczęśliwie pominiętą, a pominięto ją dlatego tylko, że ma ona obok siebie w sąsiedztwie wielkiego pana, który życzył sobie, ażeby kolej przez jego dobra przechodziła; tym panem jest kamera austryacka. (P. Skołyszewski: „Jestto nasza komisya kolonizacyjna!“) Jestto rzeczywiście komisya kolonizacyjna austryacka Wskutek tego, gdyby m. Ślemieniowi odebrano jeszcze sąd, to podupadły Ślemień do rzędu ostatniej mieściny; a oprócz tego ludność okoliczna byłaby narażona na wielkie niedogodności i połączone z tem straty. A ja myślę przecież, że sąd jest przedewszystkiem dla dogodności ludności! Nie można przecież brać w rachubę konkurencyi dwóch miasteczek, lecz dogodności ludności zmuszonej chodzić do sądu.

Już miałem zaszczyt wypowiedzieć tu w Wys. Izbie zdanie, że jestem zasadniczo przeciw mnożeniu sądów. Uważam mnożenie

sądów za również szkodliwe, jak ongi i do dziś dnia jeszcze praktykowane mnożenie karczem.

Robi się ludowi zarzuty, że pije a stawia mu się na każdej drodze, na każdej ścieżce sidła w kształcie karczem. Tak samo robi się ludowi zarzuty, że jest pieniaczy, a mnoży się sądy ciągle w ten sposób, że ludność ta ma poprostu sposobność do pieniactwa.

Kiedy tu niedawno bawił ks. Wyszyński z Parany i opowiadał o losach polskich kolonistów w Paranie, rzekł między innemi: Są tam tacy, którzy powiadają: Bardzo tu dobrze, chleba mamy podostatkiem, cukier i wódkę sami pędzimy sobie, tylko jednej rzeczy brakuje: nie może się człowiek poprocesować, bo nie ma żadnego sądu. Z zasady jestem przeciwny mnożeniu sądów, ale jak już jest sąd, to niech będzie z dogodnością dla ludności.

Dowodzę z tych aktów, że uchwała powzięta przez Sejm była oparta na petycyi miasteczka Suchej, tylko na konkurencyi między miasteczkiem a miasteczkiem. O gminy nikt się nie pytał.

Ja przedłożę do aktów komisyi prawniczej prośbę większości gmin, do tego sądu należących. Należy do Sądu w Ślemieniu 19 gmin, z tych 14 gmin prosi, aby nie przeniesiono sądu do Suchej, wysyła petycye i deputacye do Wiednia i błaga: Nie róbcie nam tej szkody, abyście nas posyłali do Suchej, podczas gdy Ślemień leży w samym środku. Otóż mnie się zdaje, że jeżeli z 19 gmin 14 stanowczo się temu sprzeciwia, to więc nie można takiej krzywdy wyrządzić ludności, ażeby przenieść sąd, 49 lat w jednem miejscu istniejący, o kilka kilometrów dalej, zważywszy jeszcze, jakie tam są drogi i jak nieprzystępnym byłby ten sąd dla naszych biednych górali.

O tem, że Ślemień by zginął, mówiłem już. Slemień się pobudował i zadość uczynił wszystkim żądaniom urzędników. Nie wiedzieć tedy, ktoby w tych domach mieszkał, gdyby sąd przeniesiono.

To jeszcze dodam, że tymi, którzy urgowali przeniesienie sądu i wpływali, ażeby taka uchwała powziętą była, byli panowie urzędnicy, którzy z początku w górskiej mieścinie nie mieli takich salonów, jakich sobie życzyli, a zresztą wskutek braku połączenia kolejowego, pozbawieni byli przyjemności, które służą (słusznie, czy niesłusznie, w to nie wchodzę) naszej inteligencyi, jak teatr, koncercik, zabawa i t. d.

Skoro jednak przynajmniej pod względem mieszkań panowie urzędnicy nie mogą mieć żadnych skarg, skoro stało się ich najgłówniejszej potrzebie zadość, nie ma tedy racyi, ażeby sąd ze Ślemienia przeniesiony został do Suchej.

Wobec tego proszę, aby tę sprawę komisya prawnicza wzięła pod rozwagę i uwzględniła to, o co głównie chodzi, tj. to, ażeby ludność udając się do sądu powiatowego, miała odpowiednią dogodność i ażeby w tym kierunku powzięta była uchwała, że Sejm nie nalega i nie naciska na wykonanie uchwały, powziętej w r. 1895.

Pod względem formalnym proszę o odesłanie mego wniosku do komisyi prawniczej, Skończyłem. (Brawa).

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda rozprawa zamknięta. Kto się zgadza z odesłaniem wniosku do komisyi prawniczej zechce rękę podnieść. (Większość). Przyjęty.

Z kolei następuje pierwcze czytanie wniosku posła Żardeckiego o wydanie nowej ustawy łowieckiej. (**All. 84**).

Dla uzasadnienia wniosku ma głos p. Żardecki.

P. **Żardecki.** Wysoki Sejmie!

W wniosku przedłożonym na samym początku zaznaczyłem, że postanowienie obecnie obowiązującej ustawy łowieckiej z 5 marca 1897, wywołują wśród włościan niezadowolenie, a wyrazem tego niezadowolenia były petycje wniesione do Wysokiego Sejmu a także liczne skargi i żale podniesiono na wiecach i zgromadzeniach ludowych.

Pozwolę sobie przypomnieć Wysokiemu Sejmowi, że w czasie właściwym, t. j. wówczas, gdy obecnie obowiązująca ustawa łowiecka była uchwalona, miałem zaszczyt — sam i inni posłowie stronnictw ludowych — stawiać w tej Wysokiej Izbie wnioski i poprawki przy poszczególnych paragrafach.

Zaznaczyć muszę, że z przykrością przychodzi mi przypomnieć, że nasze wnioski i poprawki tylko w bardzo skromnej mierze przez Wysoki Sejm zostały uwzględnione.

Projekt ten, który Wysokiemu Sejmowi przedkładam, obejmuje właśnie te wnioski i poprawki, które stawiałem.

One wprawdzie nie zmieniają zasadniczo samej ustawy, jednakowoż z uwagi na to, że wymagają zmiany wielkiej liczby paragrafów, dlatego Wysoki Sejm upraszam o uchwalenie nowej ustawy łowieckiej.

Jak już wspomniałem zasadniczo ustawa jest niezmieniona. Zmiany, które proponuję, pozwoli Wysoki Sejm pokrótce wyjaśnić.

Przedewszystkiem w paragrafie 3. proszę o zamieszczenie ustępu l. c. mianowicie

chodzi o to, ażeby posiadaczowi ogrodów zamkniętych, do których można się dostać przez drzwi lub wrota, ażeby tym posiadaczom było przyznane prawo samodzielnego polowania, a to dlatego, że wedle paragrafu 59 obecnie obowiązującej ustawy, szkody wyrządzane w tego rodzaju ogrodach nie są wynagradzane i wogóle poszkodowany wynagrodzenia takiej szkody żądać nie może.

Ten właśnie ustęp, który proponuję w § 3 już się mieścił w przedłożeniu rządowem z r. 1883.

Rzecz ta nie jest nową i już przedłożenie rządowe uważało za właściwe, ażeby dać jakiś ekwiwalent, którego poszkodowany nie ma, jeżeli mu zwierzyna szkodę wyrządzi. Uważałem więc za słuszne, aby z tego przedłożenia ten ustęp w tym projekcie umieścić.

Dalszą zmianą zasadniczą byłoby poruczanie zwierzchności gminnej wydzierżawienie prawa polowania. To obejmuje § 12 projektu. I to nie jest nowością. Rzecz ta była już poruszaną w sejmie, mianowicie w przedłożeniu Wydziału krajowego z roku 1886.

Sądzę, że wobec tej okoliczności, że nasze zwierzchności gminne mają w myśl obowiązujących ustaw ważne zadania do spełnienia w własnym, jak też w poruczonym zakresie działania, możemy zupełnie spokojnie powierzyć im również administraturę t. j. wydzierżawienie prawa polowania.

Paragraf 32 projektu różni się tem od obowiązującej ustawy, że radbym, aby jasno było powiedziane, jakie kwalifikacje ma mieć nadzorujący prawo polowania. Właśnie wskutek tego, że w obecnej ustawie rzecz ta nie jest jasno postawioną, daje się sposobność władzom administracyjnym do różnorodnej interpretacyi. Są bardzo często wypadki, że podanie dzierżawcy na wykonywanie prawa polowania nie zyskuje potwierdzenia, tylko odprawia się lakonicznie odpowiedzią, że nadzorujący nie ma kwalifikacyj.

Dalej radbym, aby w §§ 38 i 50 była zaznaczoną więcej i wydatniej możność tępienia szkodliwej zwierzyny i tu pragnąłbym, żeby rzeczywiście jasno było wypowiedziane w samej ustawie łowieckiej, czy zwierzęta, uznane za szkodliwe mają być faktycznie wytępione, czy też należy je ochronić.

Zaznaczyć muszę, że wydarzył mi się przykry wypadek, mianowicie przy przepisywaniu projektu opuszczono ustęp, który o tej rzeczy mówi. Będę rewindykował ustęp ten, skoro projekt ten przyjdzie pod obrady w drugiem czytaniu.

W paragrafie 50 prosiłem, ażeby tych przyrządów samochwytnych i łapek, w celu wytępienia szkodliwej zwierzyny, obecnie mógł tylko stawiać dzierżawca prawa polowania, aby zarówno także używać mógł i właściciel gruntu.

A zarazem powinna być w ustawie tej dana możność ludności, ażeby ona faktycznie te zwierzęta szkodliwe była w stanie wytępić. Dziś procedura, która normuje wynagrodzenie za wyrządzone szkody jest bardzo zawiła i na to głównie ludność się żali, że do wynagrodzenia tego tylko z trudnością dojść i wyegzekwować ją może. Chciałbym więc, ażeby i ta kwestya w ustawie, którą Wysoka Izba uchwali, była uproszczona i unormowana w ten sposób, iżby nie wzbudzać w ludności niezadowolenia. W szczególności podnoszę w tej mierze projekt, aby do tego powołani byli taksatorzy gminni.

Gdy wobec postanowień niektórych paragrafów taksatorzy ci mają być zaprzysiężeni, nie zachodzi obawa, aby w tej mierze mogły dziać się jakieś nadużycia.

(Głos: Jak weźmie guldena więcej nie będzie w tem wielka szkoda).

Zasadniczą kwestyą jest także kwestya zniesienia kart myśliwskich. Dowiedziałem się na zebraniach ludowych, że zaprowadzenie kart uniemożliwia przy licytacyach praw polowania, brania udziału w tychże licytacyach. (Głos: Bardzo słusznie, tak jest). Szkoda, jaką z tego kraj może odnieść jest nie wielka i nie stoi w żadnym stosunku do szkód poniesionych przez gminy z tego powodu. Dodam jeszcze kilka różnic pod adresem komisyi.

Mianowicie chodzi mi o to, że przy uchwalaniu ustawy obowiązującej, Wielce Szanowny Pan Referent, zasięgnął zdania Towarzystwa łowieckiego. Otóż prosiłbym obecnie nie zapomnąć także o zdaniu hodowców, (Głosy: Bardzo słusznie!) a jeśli będzie uwzględniona i ta opinia, ustawa nowa wyglądać będzie inaczej, aniżeli ustawa obecnie obowiązująca. Zdaje mi się też, że jest największy czas, aby Wysoka Izba, ustawy krajowe, które w postanowieniach swoich bądźto są ciężarem i nienormalne nakładają ciężary na ludność, bądźto są krzywdzące naprawić raczyła.

Do tych ustaw krzywdzących zaliczam i zdaje mi się zupełnie słusznie i ustawę łowiecką. (Poseł ks. Stojałowski: To jest plaga!)

Kończę, a pod względem formalnym proszę o odesłanie tego wniosku do komisyi gospodarstwa krajowego.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje

ten wniosek zechce rękę podnieść (Większość). Jest przyjęty.

Z kolei następuje: Pierwsze czytanie wniosku p. Szweda o przyznanie mieszkańcom kilku gmin pow. Żywieckiego zapomogi 5000 koron z powodu klęski gradowej w r. 1901. **All. 85.**

Dla uzasadnienia wniosku głos ma p. **Szwed.**

P. Szwed. Wysoki Sejmie! Niepamiętna burza połączona z gradem w sierpniu przeszłego roku nawiedziła 5 gmin powiatu Żywieckiego a mianowicie: Sopotnia wielka, Sopotnia mała, Przyłęków, Rychwałdek, Rychwald i Krzeszów i to właśnie w ten czas gdy zboże było dojrzałe a zniszczyła nietylko same ziarno, ale nawet słomę, koniczynę, tak dalece, że nie wiele potrawy na paszę bydła pozostało.

Ziemniaki także wiele ucierpiały bo ulewa zniszczyła zieloną nać i wskutek tego ziemniaki róść przestały — popsuły się i lichy plon wydały. Burza była tak wielka że obiła liście z drzew a nawet na dachach stare gonty nadwerężyła.

Nędza tu wielka bo gminy poszkodowane leżą w górzystem położeniu gdzie żyta i pszenicy nikt nie sieje a przed burzą nie było ani jednego snopka w stodole i wskutek tego przy pomocy wysokiego rządu zaledwie że grunta swoje obsiali, ale wyżywić się do nowego nie są w stanie bo tu ludność jest uboga niema z poprzednich lat żadnych zasobów — gdyż grunta tu są górniste i mniej urodzajne.

Wnoszę więc:

Wysoki Sejm raczy tym gminom przyjść w pomoc i udzielić im jakieś wsparcie a pod względem formalnym proszę ten wniosek odesłać do komisyi budżetowej.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Z kolei następuje pierwsze czytanie wniosku p. Cieleckiego w przedmiocie założenia kosztem kraju jednego seminaryum nauczycielskiego z kierunkiem rolniczym, połączonego z internatem. **(All. 86).**

Do uzasadnienia wniosku ma głos p. Cielecki.

P. Cielecki. Pozwalam sobie Przypomnąć Wysokiej Izbie dyskusyę odbytą w tej Izbie dnia 6. marca i 2. kwietnia 1900, w sprawie seminaryów nauczycielskich. Ówczesna dyskusya była długa i wyczerpująca. Następstwem jej było potem zwołanie przez Wydział krajowy ankiety. Sprawozdanie tej ankiety było przedłożone Szanownym Panom Posłom i odesłane do komisyi szkolnej, jednakowoż dla krótkości sesyi sejmowej nie powróciło do Wysokiej Izby z jakimkolwiek wnioskiem. Dzisiejszy mój wniosek jest zgodnym z uchwałami owej ankiety w zupełności, brzmi on:

„Sejm uchwala założenie kosztem kraju jednego seminaryum nauczycielskiego z kierunkiem stanowczo rolniczym bez obniżenia poziomu nauki, które byłoby zarazem internatem i położonem opodal mniejszego miasta“.

Seminarya nasze niewątpliwie wydawają co roku pewną poważną już liczbę kandydatów nauczycielskich należycie wykształconych, ale śmiem twierdzić, nie należycie przygotowanych, a to dlatego, że seminarya nasze są urządzone na wzór seminaryów niemieckich, bez uwzględnienia specyalnych potrzeb kraju naszego czysto rolniczego. Nie żąda się od nauczyciela wiejskiego, aby był profesorem rolnictwa, ale obok pewnych wiadomości teoretycznych powinien on posiadać i wiadomości praktyczne, powinien także umieć należycie wyzyskać ten morg pola, i ten kawałek ogrodu, dodany mu przy szkole. Dalej stosunki na wsi są inne aniżeli w mieście. W mieście nawet najuboższa ludność jest w stanie zająć się wychowaniem swych dzieci, gdyż zatrudnienia w większem mieście do pewnego stopnia na to zezwalają.

Tam zaś, na wsi, gdzie ojciec rodziny przed świtem wstać musi i bądźto na własnym, bądźto na obcym gruncie do ciemnego zmroku pracować musi, gdzie matka musi się zająć ogrodem, gospodarstwem domowem i bydłem, nie ma niestety czasu na zajęcie się wychowaniem dzieci. Szkoła ma tu podwójne zadanie: nietylko wpajać pewne wiadomości ale i wychowywać.

Jeśli zaś nauczyciel ten ma dzieci te skutecznie wychowywać, to musi on być samemu odpowiednio wychowanym i uzdolnionym. Powinien on ten stan rolniczy kmiecy szanować, powinien umieć sobie dać z nim radę, a nie nim pogardzać, jak to niestety często ma miejsce, bo ten stan kmiecy, jest podstawą naszego bytu narodowego. Potem powinien umieć wpajać tej dziatwie szkolnej, zamiłowanie do zawodu rolniczego, przywiązanie da tej gleby, do tego zagonu ojczystego, temsamem też miłość tej ziemi ojczystej, miłość ojczyzny. Nie chcę, broń Boże powiedzieć, jakoby nauczycielstwo nasze nie było patryotyczne, ale nie umie być patryotyczne w kierunku rolniczym.

Że są pod tym względem u nas znaczne braki, to jako dowód, powołuję się na dyskusyę powyżej cytowaną i na głosy Sza-

nownych Kolegów włościan, które wtedy przyznały zupełną słuszność memu twierdzeniu. Wniosek, który obecnie przedkładam jest pierwszym krokiem, pewną reformą seminaryów nauczycielskich w kierunku zgodnym z potrzebami kraju o charakterze czysto rolniczym.

Pozwalam sobie wniosek ten gorąco polecić Wysokiej Izbie, a pod względem formalnym proszę o odesłanie tego wniosku do komisyi szkolnej.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje wniosek ten, zechce rękę podnieść. (Większość), Jest przyjęty.

Z kolei następuje pierwsze czytanie wniosku p. Trzecieskiego o popieraniu zakładania małych i średnich wędlarń jako przemysłu domowo rolniczego. (**All. 87**).

Dla uzasadnienia wniosku głos ma p. Trzecieski.

P. **Trzecieski.** Wysoki Sejmie! Uzyskawszy poparcie wielce szanownych kolegów, miałem zaszczyt złożyć do laski marszałkowskiej wniosek, zmierzający do zaopiekowania się wyrobem wędlin i to w tym głównie kierunku, by wobec coraz to powiększającego się popytu za wędlinami, rozpowszechnić znajomość łatwych domowych sposobów marynowania i wędzenia mięsa.

Nim ośmielę się wskazać środki i drogi, jakie mniemam, że byłyby skuteczne, pragnąłbym po krótce podnieść, że w razie pomyślnego rozwinięcia, wędlarstwo może dodatnio zaważyć w bilansie handlowym kraju i stać się jedną z dźwigni, podnoszących najważniejszą rubrykę dochodów naszych małych gospodarstw.

Układ rachunkowy małego gospodarstwa włościańskiego polega na tem, że ziarno wyprodukowane spożywa się w domu, pasza przeznaczona jest dla inwentarza a na codzienne wydatki jak sól i zakupna w sklepiku służyć ma dochód z jaj i nabiału. Na większe zaś wydatki, jak podatek, okrycie, wychowanie dzieci, na zapłacenie raty dzierżawnej tam gdzie przydzierżawiają kawałek gruntu i wogóle na wszystkie większe wydatki przeznaczony jest w małych gospodarstwach wyłącznie dochód z nierogacizny, a w nieco większych gospodarstwach także i dochód z przychowku innego inwentarza.

Kwota zatem, jaką uzyskują gospodarze z nierogacizny, jest nader ważną i wymaga bardzo starannej ochrony.

Po wielkim przełomie gospodarczym w połowie zeszłego wieku świeżo powstałe Towarzystwa rolnicze wprowadzały nowe gatunki plonów jak koniczynę i starały się podnieść hodowlę inwentarzy, a gdy równocześnie niemal odkryto bogate kopalnie ropy, która nietylko wzbogaciła kraj przemysłem naftowym, ale dała tanie światło w postaci lampy naftowej, i przedłużył się dzień pracy o parę godzin wieczornych; pracowano nad wytworzeniem przemysłu domowego, by przy tokarstwie, tkactwie, rzeźbiarstwie, koronczarstwie i t. p. te uzyskane wieczorne godziny pracy spożytkować korzystnie.

Uogólnienie zaś starań o podniesienie hodowli inwentarza jest właściwie dopiero zasługą tego już Wysokiego Sejmu, uchwaleniem ustawy hodowlanej. Mleczarstwo podnosi gorliwie Wydział krajowy, wysiłki jednak celem podniesienia rubryki dochodów z nierogacizny dotąd nie wydały niestety dobrego plonu.

Dziś hodowla nierogacizny ma do walczenia z dwoma możnymi wrogami w chwili, kiedy chce swój towar spieniężyć.

Przedewszystkiem wrogiem jego wielkim jest wróg ten zewnętrzny, który z całą świadomością i złą wolą zamyka przed importem galicyjskim swoje bramy. O tym wrogu i jego niebezpieczeństwie bardzo obszernie i wymownie wypowiedziały zdanie wymowniejsze od moich usta, bo posła Kozłowskiego, trzy dni temu.

Nic zatem nie pozostaje do dodania.

Czy zdołamy ulepszyć coś w tym względzie? jak daleko to ulepszenie pójść może? — niewiadomo.

Drugim wrogiem hodowcy nierogacizny, wrogiem, którego nasz włościanin widzi najbliżej jest kartel kupców.

Kupcy nierogacizny podzielili kraj między siebie na okręgi, odstępują sobie targi, robią sobie czasem grzeczności, koncesye, a zawsze koszta zapłaci sprzedający.

Faktem bowiem jest, że wieśniak sprzedający swój towar ma już z góry przeznaczonego kupca i musi przyjąć zapłatę, jaką mu dadzą. Kartel ten przyczynia się też w wysokim stopniu do obniżenia dochodu naszego włościanina.

Dlatego zdaje mi się, że zupełnie słusznie powinniśmy wezwać rząd, aby starał się nakoniec raz opanować ten kartel, by nie przechodził dłużej granice możliwości i nie wyzyskiwał naszej ludności włościańskiej. (Głosy: Należałoby znieść kartel zupełnie).

My z zakresu naszej kompetencyi winniśmy się nadto starać, aby tego hodowcę uzbroić wobec grożących mu wrogów, a mianowicie powinniśmy go uczynić więcej odporym i mniej zależnym. Cegiełką w tej pracy byłoby podniesienie wędlarstwa w kraju;

rozpowszechnianie znajomości łatwych, domowych sposobów wędzenia mięsa, zakładanie wędlarń po dworach, kółkach rolniczych i gospodarstwach wiejskich.

Wędlarstwo rodzimy to przemysł drobny rolniczy litewski, ruski i polski. W pieśni o ziemi naszej pisze Wincenty Pol:

„W chatach dymem ogorzałych
„Dranicami płasko krytych
„Wiszą kumpie i wędliny
„I półgęski i słoniny“.

U najbiedniejszych nawet z biednych włościan naszych polskich, u rybaków nad ujściem Wisły, dochód z wędzenia wprawdzie nie mięsa ale ryb, stanowi podstawę niemal egzystencyi, a co najmniej jedno z najważniejszych źródeł dochodu.

A u nas w naszej dzielnicy?

Stosunki zupełnie odmiennie się ukształtowały, wędlarstwo upada pomimo, że właśnie są wszystkie dane, aby było zupełnie odmiennie.

Kraj nasz bowiem produkuje bardzo wiele nierogacizny właśnie zdolnej do wyrobu szynek. (Głosy: Tak jest).

Ale my tych szynek nie wyrabiamy, tylko wysyłamy nierogaciznę do Pragi, a stamtąd za drogie pieniądze sprowadzamy szynki.

Nie dawniej jak wczoraj opowiadał mi jeden z kolegów rozmowę swą w Radzie państwa z referentem komisyi gospodarstwa krajowego. „Dziwny to kraj ta Galicya mówił ów pan, posiada swoją nierogaciznę, ale wysyła ją za granicę na to, aby ją potem w postaci szynek pragskich sprowadzić wapowrót do kraju“. To jest zdanie o nas jednego z wybitnych znawców stosunków w Państwie.

Tak dalej być nie powinno, stosunki te są nienaturalne i niokorzystne i dlatego powinniśmy przeciwdziałać.

Chwila jest stosowna, konsumcya wędlin wzmaga się coraz bardziej w całym świecie. Nie wchodzę w to z jakich przyczyn, nie wchodzę w to czy to jest dobrze, czy nie, ale konstatuję, że jest coraz więcej ludzi co jada więcej śniadań, aniżeli obiadów, to wzmaga pokup wędlin, z którego należałoby skorzystać.

U nas w kraju jest nadto jeszcze całkiem odrębny nowy powód wzmagania się konsumcyi wędlin. W sklepikach, w kółkach rolniczych dochodzą one teraz do tych warstw, gdzie ich dawniej nie znano.

Szynkowaniem wódki, utrzymywaniem gospód nie zajmowali się chrześcijanie.

Przepisy zaś religijne Izraelitów zakazują handlować wędliną. Chcąc mówić zupełnie ściśle nadmieniam, że wolno i izraelitom sprzedawać pewnego gatunku wędzonych kiełbas, robionych z cielęciny i wołowiny, ale gdy ludność nasza tych koszernych kiełbas jeść nie chce, zatem w karczmie na propinacyi wędlin nie było. Dziś jest przeciwnie.

W kółkach rolniczych, które coraz więcej wydzierżawiają propinacyę wszędzie jest wędlina. Wędlina ta nazywa się zwykle w codziennem życiu „mieszaniną“. Niestety obecnie w „mieszaninie“ tej jest często znaczna ilość niekrajowego towaru.

Jaki jest import i eksport wędlin dokładnie Wysokiej Izbie przedstawić nie mogę, bo niestety mimo tyloletnich usiłowań w komisyi centralnej statystycznej obecnego prezesa Wydziału krajowego posła Pilata kolej nie chce wprowadzić statystyki. Zatem możemy tylko co do przywozu koleją robić przypuszczalnem zestawienia.

Skonstatowano jednak w każdym razie, że koleją z Węgier przychodzi bardzo wiele masarskich wyrobów pod adresem kółek rolniczych. Statystykę pocztową mamy zatem bardzo dobrą i wyczerpująco opracowaną przez prof. Stefana Pawlika z Dublan i ta jest dla nas dość pomyślną.

Jeżeli się przypatrzymy jednak tym datom importu i eksportu pocztowego, to okaże się, że i ta świetność trochę zblednie. Wprawdzie pocztą przychodzi do kraju tylko 54 tysięcy kg. wędlin, lecz za to są to najdroższe westfalskie i zagraniczne szynki, a pamiętajmy, że ogrom tańszego nieco towaru przychodzi koleją.

Wywóz nasz pocztą, (zaznaczam wyraźnie,) że pozornie tylko przedstawia się świetnie, wywozimy rocznie 445 tysięcy kg. wędlin. Blednie ta rzecz bardzo znacznie przy bliższem rozpatrywaniu. Przedewszystkiem miasto Biała eksportuje 200 tysięcy kg. Tak, to jest towar galicyjki, ale czy polski? Potem idą dwie stolice kraju te istotnie poważne zajmują w masarstwie krajowem stanowisko. Kraków z Podgórzem razem eksportuje 104.295 kg., Lwów 61.050 kg., ale po zatem zostaje tylko ośm miejscowości, mówię ośm, które mają większy eksport: Bircza 9.900 kg., Tymowa 9.500 kg., Tarnów 8.900 kg., Stanisławów 8.360 kg., Brzeżany 8.000 kg., Sambor 7.500 kg., Tuchów 5.700 kg. i na tem niemal koniec. To jest prawie wyłącznie nie eksport szynek, tylko krakowskiej kiełbasy, która w handlu światowym ma ogromne znaczenie. Nam potrzeba eksportu szynek. Import wyrobów masarskich jest kolosalnie wielki. I ze smutkiem powiedzieć potrzeba, że wszedł nietylko do kółek rolniczych, lecz częściowo tu i ówdzie i instytucyi przez kraj utrzymywanych. Tu zebrałem pewne daty, ale o nich wspominać nie

będę; wolę wspomnieć o czemś bardzo miłem mianowicie, że w departamencie piątym bardzo zasłużony radca Sawicki, którego zasługi zresztą mojem zdaniem zbyt mało są znane, od lat dwudziestu pracuje nad tem, aby w szpitalach prowincyonalnych były masarnie i wędliniarnie i istotnie są w bardzo znacznej ilości. W szkołach rolniczych naturalnie mają wędliny drugorzędne znaczenie dlatego, bo szkoły rolnicze muszą wychować nierogaciznę przeważnie w celach hodowlanych. Ale i tak, gdy nauka opasu jest konieczną, uczniowie powinni od czasu do czasu widzieć robotę przy sporządzaniu słoniny, a i małe wędlarnie powinny być wszędzie, fakt jak w Horodence i Bereźnicy. Zebrałem drogą korespondencyi nieco dat i chciałbym na podstawie tego, co poznałem zaprojektować sposób w jaki wędlarstwo możnaby podnieść w kraju. Lecz te daty muszą podledz kontroli Wydziału krajowego, bo mnie odpisywał kto chciał i co chciał. Z natury rzeczy tylko władza może zebrać daty niewątpliwe.

Najciekawsze wiadomości nadesłać mi raczył kierownik biura statystycznego miasta Krakowa p. Dr. Sikorski, niech mi będzie wolno wyrazić mu serdecznie mą wdzięczność. Również bardzo ciekawe szczegóły podał mi rządca krajowego zakładu w Kulparkowie, gdzie masarstwo stoi bardzo dobrze.

Nim przedłożę nasz projekt podniesienia wędlarstwa ośmielam się wyrazić zastrzeżenie, prosiliśmy we wniosku, by Wydział krajowy zaopiekował się tak wędlarniami, jak wyrobem masła. Tak jest, prośbę tę w całej pełni utrzymujemy co do pracy, energii, tylko nie co do kosztów, bo obecny stan finansów w kraju nie pozwala posłom stawiać wniosków, któreby wymagały większych nakładów tworzenia posad inspektorów i t. p. To zresztą wyjątkowa rzecz nie potrzebuje wkładów większych, ten przemysł powinien się sam opłacać. Wielka konsekwentna praca świadoma celu i środków może podnieść ten przemysł a nie tyle pieniędzy.

Dlatego można wiele zrobić taniemi środkami, ale prosimy o bardzo wiele pracy tyle pracy wiele tak skutecznie poświęcono mleczarstwu.

Z tem zastrzeżeniem ośmielam się przedłożyć program istotnie skromny, jeżeli i to się dokona to i program w miarę lat sam rozszerzać się będzie. Nie odrazu Kraków zbudowano, mówi przysłowie.

I. Pierwszą czynnością według mego zdania byłoby, polecić szkołom rolniczym, aby na swoje potrzeby starano się o swoją własną słoninę, smalec i wędzono nieco szynek, aby uczący się mogli temu się przyglądnąć i sąsiedzi mogli się zapoznać z łatwem sposobem wędzenia.

Urządzeń nowych nie potrzeba, można wędzić w kominie zwykłym. W Zakopanem w zakładzie pani generałowej Zamoyskiej, gdzie wędlarstwo stoi dość wysoko, dotąd nie ma litewskiego komina, lecz tylko zwykły komin jak w każdym domu.

II. Drugiem zarządzeniem chciałbym, aby ułatwić powstawanie mniejszych i średnich wędlarń.

Sądzę przedewszystkiem, że ta czynność musiałaby się rozpocząć od rozszerzenia planu wzorowej wędlarni.

Różne są systemy wędlarń n. p. szafkowaty, ale dla nas najodpowiedniejszym może byłby ten, który jest na Ślązku, że pod domem w piwnicy jest komora połączona z kominem i w tej komorze się wędzi. Średnie wądlarnie powinny przyjąć system litewski. Rządca folwarku w Kulporkowie przedstawił tu opis bardzo wyczerpujący, wedle którego wędlarnie powinne powstać w nowym pawilonie, który wkrótce tam budowany będzie.

To jest bardzo poważna praca, składam ją na stół obrad Wysokiej Izby wraz z odpowiedziami jakie mi nadesłano ale zwróciłbym uwagę, że ogólnie dla wsi trzeba nieco mniejszego projektu może śląskiego dla niej lub litewskiego a obrać typ wzorowej wędlarni małej jest po prostu rzeczą nagłą.

Po wsiach powstają budynki kółek rolniczych spodziewać się można, że za lat kilkanaście w każdej gminie powstaną domki kółek rolniczych, otóż te domki budują tak, że jest jeden pokoik na sklepik, a drugi na zebrania, piwnica zaś osobno.

Bardzo wiele kółek widziałem, gdzie piwnice są obok a więc są dwa dachy do utrzymania. Na Śląsku jest piwnica pod domem w niej komora do wędzenia połączona z kominem tak też powinno być u nas w Kółkach.

Mam głębokie przekonanie, że za lat kilkanaście w każdej niemal gminie powstać może Kółko i tam mogliby stowarzyszeni wędzić swój towar. Już ten sam fakt, że hodowca mógłby tam uwędzić swój towar wystarczy, aby go zrobić nieco obronniejszym i niezależniejszym od kupca, będzie miał bowiem możność zagrozić, iż obejdzie się bez narzuconego mu przez kartel nabywcę.

W tej obronności hodowcy trzebaby koniecznie żeby i rząd przyszedł z pomocą co do ulżenia żądań fachowych od kierowników kółek, którzy przygotowują towar do wędzenia.

Dziś poseł Stanisław Jędrzejowicz wspominał mi, że wnosi do Sejmu ze swej okolicy petycyę o takie ułatwienia, słuszna to sprawa, powinna być przychylnie załatwioną. Nakoniec podnieść winienem, że w Wydziale

krajowym jest fundusz dość bogaty na pożyczkę dla przemysłu drobnego rolniczego. Z tego funduszu, byłoby odpowiednio, aby wędlarnie mogły ‹ ostać pożyczkę, bo to jest istotnie drobny przemysł rolniczy.

III. Jako trzeci punkt do rozważenia, podaję, aby się starać o odbiorców wędlin nowo powstających wędlarń, gdyby się naraz rozwinąć nie mogły, lub w razie chwilowego ich chwiania się. To leży zupełnie w ręku Wydziału krajowego, który dla większych szpitali i internatów kupuje wędliny. Chodzi tu o czasowe tylko zarządzenie, bo nie wątpię, że wędlarnie same sobie klientelę wyrobią, ale na razie, aby te małe zakłady nie upadły, należałoby je wesprzeć.

Przykładowo wyjaśnię jakie działanie byłoby właściwe.

Niedawno wpłynęło do Wydziału krajowego podanie od szkoły gospodyń wiejskich w Iwoniczu. Proszą o subwencyę dla postawienia wędlarni. Nie wiem jak Wydział krajowy załatwił tę petycyę i czy wogóle załatwił ale zdaje się, że prośba warta zastanowienia.

Jest to spółka z powiatu krośnieńskiego, w którym wędlarń jest mało, a konsumcya tak wielka, że 10 tysięcy kg. sprowadzają tam rocznie pocztą doborowych wędlin.

Nie byłbym jednak za tem, aby tym szkołom dać odrazu większą kwotę jako subwencyę raczej już jako pożyczkę ale aby przedewszystkiem należałoby polecić jednemu ze szpitali w Krakowie albo we Lwowie albo internatów, aby tam mieli obowiązek kupować znaczniejszą ilość wędlin.

Na podstawie takiego zamówienia nowa wędlarnia rozwinie się i powoli wyrobi własnych odbiorców a wtedy poparciem obdarzy Wydział krajowy inny zakład.

Trzebaby dążyć również do tego, aby te zekłady małe popierane przez kraj miały jedną wspólną markę ochronną. Zastanawiając się nad obecnym stanem pokupu wędlin przyszedłem do przekonania, że powodem tego iż ludność nasza we wszystkich sklepach woli szynki czeskie jak nasze jest to że widząc, iż szynki te noszą na sobie markę ochronną (zdaje mi się trójkącik) jest pewną że towar pochodzi z pewnością z dobrego zakładu z Czech. Zdaje mi się, że szynki te nawet nie są czasem tak dobre jak nasze, a mimoto u nas we wszystkich sklepach sprzedaje się obcy towar, podczas gdy krajowy nie jest kupowany. Otóż dlatego i my powinniśmy się starać o wytworzenie marki swojej ochronnej, której używaćby wolno, tylko zakładom poddającym się kontroli. Zaufanie ogółu obudzi się rychło, a nawet zamiłowanie krajowego wyrobu.

IV. Jako czwarty punkt programu działalności chciałbym podnieść to, żeby w jednej z tych wędlarń, które spodziewam się, że Wydział krajowy założy np. w Dublanach starano się wędzić nieco doborowsze szynki na sposób litewski wyższy od czeskiego albo nawet łososie i inne ryby z Dunajca.

Sposoby wędzenia są trzymane w tajemnicy, więc trzebaby też, aby dwory i kółka mogły człowieka, który u nich pracuje posłać do Dublan dla poznania tych sekretów fachowych, któreby potem zaprowadzały u siebie i rozpowszechniały. Muszę powiedzieć, że widziałem dużo wędlin w sklepach naszych np. westfalskich, które nie były tak piękne jak na Litwie i Wołyniu. Tam na każdej większej stacyi kolejowej, gdzie jest bufet są lepsze wędliny, tak koło Torunia lub Gdańska wchodząc do takiej sali restauracyjnej odrazu czuje się inny zapach wedlin widzi się inny kolor, a cóż dopiero mówić o smaku wybornym i wędlinach domowych. Otóż gdybyśmy potrafili te litewskie wędliny rodzinne tu zaprowadzić to w handlu nie balibyśmy się żadnej konkurencyi. Stanęlibyśmy zwycięsko do walki z tym towarem, który kupowany jest nawet jako najlepszy.

Jeżeli Wysoki Sejm raczy wnioski, które mieliśmy zaszczyt przedłożyć w tej lub owej formie w uchwały swe zamienić, to z natury rzeczy sprawa będzie odesłaną do Departamentu rolniczego Wydziału krajowego. Ośmielam się wyrazić nadzieję, że wielce czcigodny szef Departamentu tego, który tak umie i tak pragnie dla kraju pracować do długiego szeregu zasług swoich doda i tę, że w krótkim stosunkowo czasie pracą swą stworzy przemysł wędlarski w Galicyi.

A kiedy po dłuższem trwaniu tych usiłowań dojdziemy do celu ostatecznego tj, że najważniejsza rubryka gospodarcza w małych gospodarstwach, a których jest u nas najwięcej, będzie zdwojoną, wtedy jako dowód powiększonej zamożności niechby nietylko w domu bogatszym, ale i pod słomianą strzechą było przynajmniej w dni uroczyste tak jak pisze w Panu Tadeuszu wielki wieszcz nasz:

„zaś dla mężczyzn wędliny leżą do wyboru,
„półgęski, tłuste kumpie, skrzydliki ozoru,
„wszystkie wyborne, wszystkie sposobem do-
[mowym,
„uwędzone w kominie dymem jałowcowym."

(Wesołość).

Pod względem formalnym mam zaszczyt prosić, by Wysoki Sejm raczył odesłać wniosek przedłożony do komisyi gospodarstwa krajowego. (Brawa).

Marszałek. Czy żąda jeszcze kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść (Większość). Jest przyjęty.

Z kolei następuje pierwsze czytanie wniosku p. Stan. Jędrzejowicza o zmianę ustawy o stowarzyszeniach zarobkowych i gospodarczych. (**All. 88**).

Do uzasadnienia wniosku głos ma p. Stan. Jędrzejowicz.

P. Stanisław **Jędrzejowicz.** Wniosek który Wysokiej Izbie przedstawiam wygląda na pozór dość platonicznie jednak w tej chwili jest nietylko bardzo aktualnym lecz i ważnym posulatem kraju i dlatego sprawę tę już nieraz poruszaną tak Rządowi jak i naszej Reprezentacyi w Wiedniu dziś przypomnieć z naciskiem należy,

Związki kredytowe i zarobkowe powstawały pierwsze w roku 1860 i od roku 1860 aż po 1872 rok było w kraju naszym takich związków i towarzystw kredytowych ośmnaście. Z chwilą gdy ustawa z 9/4 1873 weszła w życie, ruch się nagle powiększył. Tworzono na wszystkie strony instytucye kredytowe i jest ich obecnie 977. Na 977 zarejestrowanych upadło czy zlikwidowało 227 pozostało więc 750. Jeśli weźmiemy w rachubę, że na tych 750 jest 114 kas rajfaisenowskich, to reszta 636 wypada na system Schulzego. Z tych 636 kas ledwie 164 należy do związku, reszta zaś pozostaje zupełnie bez żadnej kontroli i staje się plagą nieraz niesłychanego wyzysku dla biedniejszej ludności.

Proszę zobaczyć tylko daty statystyczne z przedłożonego nam w tym roku sprawozdania a przekonacie się Panowie, że w najmniejszych miasteczkach jest po trzy lub cztery takich Towarzystw zarobkowych a nawet nie chce mi się wierzyć że w Stanisławowie aż 23 takich Towarzystw zarobkowych egzystuje. Czy rzeczywista potrzeba wytwarza organizacye i zwiększa się liczba takich Towarzystw śmiem wątpić, przeciwnie można n brać przekonania, że tam gdzie najbiedniejsza ludność, tam najwięcej takich żydowskich Towarzystw się rozsiadło.

Otóż w tym kierunku trzebaby przedewszystkiem w ustawie z 1873 roku wprowadzić jakąś zmianę, któraby normowała, że stwierdzona rzeczywista i prawdziwa potrzeba będzie zasadniczą podstawą do uzyskania zatwierdzenia statutu dla takich spółek na podstawie ustawy z roku 1873 zgłoszonych.

To byłby jeden z ważniejszych postulatów, którego w zmianie ustawy oczekujemy.

Druga sprawa nader ważna to jest kontrola nad majątkiem i prowadzeniem tych kas w których lokuje się dziś coraz więcej małych kapitałów!

Tu proszę Panów zapewne jest zadanie dla Związku, ale Związek ten ma tylko wpływ moralny, ma tylko ingerencyę o tyle, o ile się te kasy do niego zgłoszą i dobrej rady usłuchać zechcą a mamy najlepszy dowód, że tak nie jest, bo na 600 kilkadziesiąt kas jest zaledwie 164 należących do Związku i to tylko o tyle o ile Związek ze swej strony pewne ułatwienia im robi.

Widzimy, że przecież wszystkie kasy gminne, kasy Raifaisena, kasy powiatowe są pod kontrolą władz autonomicznych, kasy oszczędności są pod nadzorem władzy politycznej a jedynie tylko te które powstają na podstawie ustawy z r. 1873 są najzupełniej swobodne i żadnej kontroli nie podlegają, chyba dopiero niestety wtedy, gdy Prokuratorya państwa tam wkracza.

Dziś ta sprawa jest może groźniejszą, bo gdy niespodziewanie w roku ostatnim stopa procentowa spadła a drobni kapitaliści, którzy lokowali swe pieniądze w poważnych instytucyach kredytowych oszczędnościowych i krajowych, stracili raptem na stopie procentowej o jeden albo więcej procent a widząc, że są instytucye w kraju i kasy zaliczkowe, którym pewne nazwiska może nadają firmę, przenieśli swoje kapitały do tych kas zaliczkowych, chociaż mniej bezpiecznych dlatego, że tam dostają 6 procent co rentę małego kapitalisty o $^1/_3$ podnosi. W tej chwili napływ pieniędzy do tych kas w małych miasteczkach jest tak ogromny, że z jednej strony zarządy i dyrekcye cieszą się niezmiernie, że ich instytucye doszły do takiego rozwoju i zaufania, ale nie zastanawiają się nad tem, w jak niebezpieczny sposób lokuje się te pieniądze, które gdy im nagle napłynęły, również szybko ujść mogą, bo często lokuje się je na skrypta trzyletnie nie notaryalne bez doraźnej egzekutywy a oparte nieraz na iluzorycznej hipotece i przeważnie na osobistej znajomości dyrektora lub zarządu do pożyczających. Otóż mnie ta sprawa zupełnie zastraszyła i dlatego przyszedłem do przekonania, że dziś w tym kierunku Sejm powinien wywrzeć presyę gdzie należy, aby ta sprawa raz w jakiejś formie uchwytnej przeprowadzoną była czyto przez zmianę ustawy z r. 1873 czy przez jakąś nowelę, któraby ustawę z r. 1873 uzupełniała.

Pod tym względem już w Radzie państwa p. Wrabetz i towarzysze wnieśli projekt ustawy, któraby uzupełniała braki ustawy z r. 1873. Potem p. Merunowicz i towarzysze postawili wniosek o zmianę ustawy z r. 1873. Nowela do ustawy z r. 1873 została 10. czerwca w Radzie państwa uchwaloną

i przekazaną do dalszego konstytucyjnego traktowania do Izby Panów!

Izba Panów wprowadziła pewne poprawki, wskutek czego ta ustawa musiała powrócić napowrót do Izby Posłów i będzie przedmiotem obrad parlamentu w jesiennej sesyi. Dlatego teraz jest właśnie chwila po temu, aby tu ze strony Sejmu była wyrażona przez wniosek tego rodzaju presya, tak, aby ta sprawa rzeczywiście w jesieni została przedłożoną jako nagląca, a z drugiej strony, żebyśmy skorzystali z chwili obecnej i w komisyi sprawę o tyle skierowali do rzeczywistych potrzeb naszego rozwoju, ażeby te poprawki i deziderata, które w naszych stosunkach są dziś może inne jak dla innych krajów koronnych, były Rządowi jeszcze na czas przedłożone.

Pod względem formalnym proszę o odesłanie tego wniosku do komisyi bankowej. (Brawa i oklaski).

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęty.

Z kolei następuje pierwsze czytanie wniosku p. Szajera w sprawie zakładania fabryk krajowych dla wyrobów betonowych i odsprzedaży tychże wyrobów włościanom po cenach produkcyi. (**All. 89**).

Dla uzasadnienia wniosku głos ma p. Szajer.

P. Szajer. Wysoki Sejmie! Założone przed niedawnym czasem fabryki krajowe dla wyrobów betonowych a w szczególności dla rur, mających na celu zastąpienie drogiego i coraz rzadszego materyału drzewnego przy sporządzaniu kanałów i mostów drogowych, należy uważać nietylko za znaczny postęp w kierunku ułatwienia gospodarki drogowej tak powiatowej jak i gminnej, ale i za wielkie dobrodziejstwo dla każdego włościanina, który dla połączenia go z drogą komunikacyjną używa dziś rur betonowych. Mimo to nie powinny te fabryki ograniczać swego zakresu wyłącznie do celów drogowych, ale powinny rozszerzyć go i do celów zdrowotnych dla gmin wiejskich. Brak studzien po wsiach i to studzien zdrowych, będących przedmiotem troski państwa i kraju, tłómaczy należycie, że urządzano studnie kłopotliwe i drogie. Gdyby ich urządzanie ułatwić włościanom, toby je zaprowadzono w każdej wiosce ile potrzeba. A przecież dobre studnie, to bezpieczeństwo zdrowia i pewność przed ogniem, który rok rocznie tyle gospodarstw obraca w perzynę. Jedynym na to środkiem, gdyby fabryki wyrabiały z betonu rury o średnicy, odpowiadającej otworowi studni lub pojedynczych kręgów czyli elementów, z którychby pierścienie zagłębiano i osadzano. Naturalnie musianoby te przedmioty dostarczać po cenach jak najprzystępniejszych.

Dalszą potrzebą gmin jest urządzenie chodników do kościoła i urzędów, gdyż ludzie idący w odświętnych szatach toną w błocie. Ważną dalej jest rzeczą urządzanie żłobów, kanalizacyi stajen, urządzanie zbiorników itp. Do tego nadają się wyroby betonowe jak najbardziej. Wyrób dachówek cementowych jest również dziś najtańszym i najlepszym. Materyał ten zmieniłby wygląd naszych chat włościańskich do niepoznania i zachowałby krocie tysięcy gospodarstw od pożogi i zniszczenia. Jednak włościanin zmuszony jest prócz kosztów zakupna jeszcze dziś drogich wyrobów, ponosić nadto opłaty myta po drogach. Dla powyższych ważnych celów powinien być tedy przewóz ich od myta zwolniony. Dla ułatwienia i uproszczenia powinny nadto fabryki krajowe przy ekspedycyi wydawać certyfikaty na wolny przejazd — a dla obznajomienia ludzi wydawać cenniki z podaniem wymiarów i kosztów tych wyrobów.

Uregulowanie tej sprawy tj. co do podatku, oraz udzielenia rocznej subwencyi ze strony Rządu powinno być przedmiotem obrad Sejmu. Pod względem formalnym proszę o odesłanie mego wniosku do komisyi kultury krajowej.

Marszałek. Kto jest za odesłaniem tego wniosku do komisyi gospodarstwa krajowego, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Następuje pierwsze czytanie wniosku p. Szajera w przedmiocie ukrajowienia drogi Rzeszów - Głogów - Kolbuszowa-Majdan-Tarnobrzeg. (**All. 90**).

Dla uzasadnienia wniosku głos ma p. Szajer.

P. Szajer. Wysoki Sejmie. Droga powiatowa, względnie droga trzech powiatów z Rzeszowa przez Głogów, Kolbuszowę, Majdan do Tarnobrzega wynosi 70 kilometrów i jest przez Rzeszów z drogą prowadzącą przez Strzyżów do Jasła i dalej ku węgierskiej granicy. Droga ta, która prowadzi w poprzek środkowej Galicyi wynosi od Tarnobrzega do Jasła 150 klm. Na tej drodze jest tak wielka frekwencya, jak może na żadnej innej drodze krajowej. Droga zaś ta przez Kolbuszowę do Tarnobrzegu jest prawdziwym rakiem, który toczy nasze fundusze powiatowe. Wydział powiatowy rzeszowski w porozumieniu z Wydziałem kolbuszowskim już od lat kilku stara się, aby tę drogę przyjęto na kraj ale dotąd bezskutecznie. Otóż ja stawiam mój wniosek i chcę go uzasadnić. Powiat nasz ma zbudowanych

150 klm. drogi, a posiada 862 klm. drogi gminnej, która wraz z 1572 objektami tj. mostkami, które pomimo wysiłku rady są w najopłakańszym stanie szczególnie podczas słot i roztopów — jest prawie nie do przebycia. Gdybyśmy tak dalej budowali nasze drogi jak dotychczas, to zaledwie przez lat 20 moglibyśmy je uporządkować. Że powiat nasz i włościanie są chętni do budowania dróg, świadczy to, iż poza budżetem na drogi gminne i powiatowe co roku tym rada powiatowa rzeszowska uchwala jeszcze dodatek 5 procentowy na fundusze inwestycyjne. Jeżeli się zważy, że powiat rzeszowski ma 862 klm. dróg i że droga ta prowadzi w poprzek środkowej Galicyi do granicy węgierskiej i rosyjskiej i że ma wielkie strategiczne znaczenie, to Wysoki Sejm przyjdzie do przekonania, że droga ta powinna być budowaną i utrzymywaną kosztem kraju, a rząd nasz krajowy i namiestnictwo powinno czynić starania u rządu centralnego, aby to w jak najkrótszym czasie uskutecznić. Jak wielka jest frekwencya na tej drodze, świadczą o tem myta, które na drodze w Starem Mieście przynoszą powiatowi blisko 9000 K., na 6 klm. dalej w Rudnej Małej 5000 K., podczas gdy myta na drodze krajowej z Rzeszowa do Sokołowa i Niska zaledwie 5000 K. krajowi niosą. Że ma znaczenie strategiczne, to uznała sama wojskowość, czyniąc na niej „Recognoszirung“. Nie trudno więc będzie wobec tego Rządowi krajowemu i Namiestnictwu postararać się o to, aby Wysoki Rząd centralny tę drogę na swoje koszta przejął.

Jeżeli się zważy że zwyjątkiem koleji państwowej i koleji, która idzie kabłąkiem z Dębicy do Przeworska w poprzek tych powiatów niema żadnej koleji, to przychodzi się do przekonania, że skoro na tej drodze idą nieraz kolumny wozów prowadzących drzewo, długie na 2—3 klm., skoro idą towary do Rzeszowa a z Rzeszowa do Głogowa Majdanu i t. d. to z pewnością Wysoki Sejm przyzna, że jestto wielka krzywda, ażeby drogi te dalej budowano kosztem powiatu. Dlatego proszę, ażeby drogę tę w najbliższym czasie, jeszcze w tym roku, przyjęto na koszta krajowe, a jeśli to możliwe, a powinno być możliwem na koszta rządowe.

Na tem kończę i proszę pod względem formalnym o odesłanie mego wniosku do komisyi drogowej.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje ten wniosek zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Z kolei następuje sprawozdanie Wydziału krajowego o udzielenie gminie w Gromcu koncesyi do pobierania opłat mytniczych od przewozu przez rzekę Wisłę w Gromcu.

Sprawozdawca poseł Laskowski ma głos.

Srawozdawca członek Wydziału krajowego p. **Laskowski** (czyta).

Wysoki Sejmie!

Uchwałą sejmowową, zatwierdzoną Najwyższem postanowieniem ż dnia 14. kwietnia 1894 (Nr. 35 dz. u. kr.) otrzymała gmina Gromiec powiatu Chrzanowskiego koncesyę na lat pięć do poboru opłat mytniczych od przewozu przez Wisłę w Gromcu według taryfy, jaką dawniej dawano w myśl dekretu kancelaryi nadwornej z dnia 7. maja 1842 L. 12,255 dla przewozów prywatnych I-klasy.

W roku 1899 gmina nie postarała się o przedłużenie tej koncesyi, ponieważ zamierzała prosić o wyjednanie w drodze ustawodawstwa krajowego nowej koncesyi z wyższą taryfą.

Obecnie przedłożyła gwina taką petycyę za pośrednictwem Wydziału powiatowego w Chrzanowie, który ją po zbadaniu stanu rzeczy na miejscu, usilnie popiera.

Przewóz ten łączy gminy Libiąż duży i mały, Mętków, Moczydło, Bobrek i Gromiec z gminą Dwory w powiecie Bialskim oraz ze stacyą kolejową „Dwory“ i gościńcem państwowym Oświęcim-Zator.

Wisła w miejscu przewozu jest w stanie zwykłym 80 do 95 m szeroka.

Dojazdy na prom są dogodne, równe, szutrowane i dobrze utrzymywane.

Prom jest 11 m długi, 3·30 m szeroki i o 0·60 m wysoki.

Prócz tego dla przewozu osób jest łódź o pojenmości 4 do 6 ludzi, 7·60 m długa, w środku 1·40 m szeroka i 0·50 m wysoka.

Prom musi być zastąpiony nowym zwykle co 4 lata, łódź co 2 lata.

Utrzymanie przewozu łącznie z dojazdami kosztuje rocznie około 350 K. Nadto bardzo często dla dobra gminy niektórzy gospodarze są pomocni bezinteresownie do rozmaitych posług i robót przy promie.

Wydatki w gotówce pokrywa gmina z dochodu z myta przewozowego, a gdy dochód ten wynosi tylko około 280 K. uzupełnia resztę gmina z funduszów gminnych.

Wobec tych danych wniesiona prośba zasługuje na uwzględnienie i dlatego Wydział krajowy oświadcza się za udzieleniem gminie Gromiec na lat pięć kencesyi do pobierania myta od przewozu na rzecze Wiśle w Gromcu według taryfy II-klasy, przyjętej ustawą z dnia 25. grudnia 1871 Nr. 18 dz. u. kr. z r. 1872.

Na podstawie powyższego wywodu Wydział krajowy wnosi.

Wysoki Sejm raczy powziąć załączoną uchwałę.

Z Rady Wydziału krajowego Królestwa Galicyi i Lodmeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem.

Uchwała

o udzieleniu gminie Gromiec koncesyi do pobierania opłat mytniczych od przewozu przez rzekę Wisłę w Gromcu.

Art. I.

Na przeciąg lat pięciu od wejścia w wykonanie tej uchwały nadaje się gminie Gromiec powiatu chrzanowskiego prawo do pobierania myta od przewozu praez rzekę Wisłę w Gromcu, pod warunkiem utrzymywania przedmiotu omyconego w dobrym stanie, własnym kosztem, z zastrzeżeniem, że analogicznie do postanowień zawartych w §. 38. ust. 12. ustawy drogowej z dnia 5. lipca 1897 (dz. u. kr. Nr. 43) — w razie niedopełnienia powyższego warunku, uprawniony będzie Wydział powiatowy do objęcia, za zgodą politycznej władzy powiatowej, przedmiotu omyconego w bezpośredni zarząd własny na koszt i niebezpieczeństwo gminy Gromiec.

Art. II.

Opłatę myta pobierać należy według następującego wymiaru:

a) od każdej sztuki bydła pociągowego w zaprzęgu 8 (ośm) h.;

b) od każdej sztuki bydła pociągowego nie w zaprzęgu, od bydła pędzonego ciężkiego i koni wierzchowych 4 (cztery) h.;

c) od każdej sztuki bydła pędzonego drobnego 2 (dwa) h.;

d) od jednej osoby, wyjąwszy woźnicę, przy zaprzęgu i wierzchem jadącego 4 (cztery) h.

Konie, woły, krowy, muły, osły, należą do bydła ciężkiego, zaś cielęta, źrebięta, owce, kozy i świnie do drobnego.

Od bydła niesionego lub wiezionego wozem nie opłaca się żadnej należytości.

Zwierzęta, które ssą i przy matkach idą, są wolne od wszelkiej opłaty mytniczej.

Art. III.

Przy poborze myta mają być zastosowane ogólne przepisy o uwolnieniu od opłaty myta lub o zniżeniu tejże.

Marszałek. Rozprawa ogólna otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa ogólna zamknięta Przystępujemy do rozprawy szczegółowej.

Sprawozdawca członek Wydziału krajowego p. **Laskowski.** Wnoszę przyjęcie uchwały en bloc.

Marszałek. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęty. Kto przyjmuje uchwałę en bloc, zechce rękę poonieść. (Większość.) Jest przyjęta.

Sprawozdawca członek Wydziału krajowego p. **Laskowski.** Wnoszę przyjęcie uchwały, w trzeciem czytaniu bez czytania.

Marszałek. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęty.

Kto przyjmuje uchwałę w trzeciem czytaniu bez czytania, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęta.

Obecnie stawiam na porządek dzienny punkt ostatni t. j. Sprawozdanie Wydziału krajowego o udzielenie Radzie powiatowej w Buczaczu koncesyi do pobierania opłat mytniczych na drodze powiatowej Buczacz—Potok złoty.

Sprawozdawca p. Laskowski ma głos.

Sprawozdawca Członek Wydziału krajowego p. **Laskowski** (czyta):

Wysoki Sejmie!

Uchwałą sejmową, zatwierdzoną Najwyższem postanowieniem z dnia 13. lipca 1896 (Nr. 49. dz. u. kr.), nadano Radzie powiatowej w Buczaczu prawo do poboru myta na drodze powiatowej Buczacz-Potok złoty na pięć lat na dwóch stacyach z najniższym wymiarem opłat obowiązujących na drogach krajowych.

W roku bieżącym wniósł Wydział powiatowy na podstawie uchwały Rady powiatewej z dnia 15. maja br. prośbę do Wydziału krajowego o przedłużenie wspomnianej koncesyi w myśl §. 9. ustawy z dnia 5. lipca 1897. Nr. 43. dz. u. kr.

Ponieważ jednak koncesya ta już zgasła, więc może być ona odnowiona tylko w drodze ustawodawstwa krajowego.

Przy ocenianiu wniesionej prośby zasługują na uwagę następujące okoliczności:

Droga powiatowa Buczacz-Potok złoty została zbudowana staraniem Reprezentacyi powiatowej przed kilkunastu laty kosztem 158.000 K., a koszt ten pokrył fundusz powiatowy przy nieznacznym zasiłku z funduszu krajowego. — Droga ta jest 21 km. długa, w koronie przeciętnie $6^1/_2$ m. szeroka, pokład szutrowy 4 m. szeroki i 0 20 m. gruby.

Na wspomnianej drodze znajduje się 31 mostów i przepustów, zbudowanych z drze-

wa dębowego, i 229 sztuk poręczy ogólnej długości 1168 m. b.

Jest to jedna z najważniejszych dróg powiatu, łączy bowiem Potok złoty i okoliczne gminy z Buczaczem i koleją państwową.

Koszta rocznej konserwacyi wynoszą około 12.000 K., a pokrywane są częściowo z dochodu mytniczego, wynoszącego przeciętnie rocznie 5.000 K. Resztę kosztów ponosi fundusz dróg powiatowych.

Gdy w ten sposób Rada powiatowa wszystkie dochody z myt używała na utrzymanie wspomnianej drogi w dobrym stanie i gdy istnieją te same warunki, z powodu których omycenie drogi poprzednio nastąpiło, Wydział krajowy oświadcza się za ponownem udzieleniem Radzie powiatowej w Buczaczu koncesyi do pobierania myta na tej drodze na dwóch stacyach według dotychczasowego, najniższego wymiaru. Na tej podstawie Wydział krajowy wnosi:

Wysoki Sejm raczy powziąć załączoną uchwałę.

Z Rady Wydziału krajowego Królestwa Galicyi i Lodomeryi wraz z Wielkiem Księstwem Krakowskiem.

Uchwała
o udzieleniu Radzie powiatowej w Buczaczu koncesyi do pobierania opłat mytniczych na drodze powiatowej Buczacz-Potok złoty.

Art. I.

Radzie powiatowej w Buczaczu nadaje się na lat pięć od wejścia w wykonanie tej uchwały prawo do pobierania myta na drodze powiatowej Buczacz-Potok złoty na dwóch stacyach mytniczych, a to na jednej stacyi pod Buczaczem, a na drugiej stacyi pod Potokiem, pod warunkiem utrzymywania przedmiotu omyconego kosztem funduszu powiatowego w dobrym stanie, z zastrzeżeniem zastosowania postanowień zawartych w §§. 14. i 35. ust. 3. ustawy drogowej z dnia 5 lipca 1897. (dz. u. kr. Nr. 43.).

Art. II.

Opłatę myta pobierać należy na każdej z dwóch Stacyi według następującego wymiaru:

a) od każdej sztuki bydła pociągowego w zaprzęgu 4 (cztery) h.;

b) od każdej sztuki bydła pociągowego nie w zaprzęgu, od bydła pędzonego ciężkiego i koni wierzchowych 2 (dwa) h.;

c) od każdej sztuki bydła pędzonego drobnego 1 (jeden) h;

Konie, woły, krowy, muły, osły, należą do bydła ciężkiego, zaś cielęta, źrebięta, owce, kozy i świnie do drobnego.

Od bydła niesionego lub wiezionego wozem nie opłaca się żadnej należytości.

Zwierzęta, które ssą i przy matkach idą, są wolne od wszelkiej opłaty mytniczej.

Art. III.

Przy poborze myta mają być zachowane ogólne przepisy o uwolnieniu od opłaty mytniczej i o zniżeniu tejże.

Marszałek. Rozprawa ogólna otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa ogólna zamknięta. Przystępujemy do rozprawy szczegółowej.

Sprawozdawca członek Wydziału krajowego p. **Laskowski**. Wnoszę przyjęcie uchwały en bloc.

Marszałek. Kto się z tym wnioskiem zgadza zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty. Kto przyjmuje uchwałę en bloc zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęta.

Sprawozdawca członek Wydziału krajowgo p. **Laskowski**. Wnoszę przyjęcie uchwały w trzeciem czytaniu bez czytania.

Marszałek. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty. Kto przyjmuje uchwałę w trzeciem czytaniu, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęta. Obecnie wracamy do punktu przedostatniego t. j. do wyboru 8 członków Wydziału galic. Kasy Oszczędności we Lwowie (na propozycyę Wydziału krajowego).

Sprawozdawca poseł Wereszczyński ma głos.

Sprawozdawca Członek Wydziału krajowego p. **Wereszczyński**. (czyta).

Wysoki Sejmie!

W myśl pastanowień §. 49. ustęp pierwszy statutu Galic. Kasy oszczędności we Lwowie, Wydział tej Kasy składa się z 12 członków, z których (jak długo trwa poręka kraju) ośmiu wybiera Sejm krajowy na wniosek Wydziału krajowego bądź to z grona członków Towarzystwa Kasy oszczędności bądź z poza grona tego Towarzystwa — na lat trzy, zaś pozostałych czterech walne zgromadzenie Towarzystwa Kasy oszczędności ze swojego grona na równy przeciąg czasu.

Na tej podstawie wybrał Wysoki Sejm uchwałą z 28. marca 1899 i uzupełniającemi uchwałami z 6. kwietnia 1900 i 21. czerwca 1901 następujących członków Wydziału Kasy na lat trzy:

1. Dra Władysława Abrahama, profesora Wszechnicy, 2. Dra Stanisława Głąbińskiego,

profesora Wszechnicy, 3. Dra Jarosława Kułaczkowskiego, dyrektora Towarzystwa „Dniestr“, 4. Dra Adolfa Liliena, szefa domu bankowego, 5. Stanisława Niezabitowskiego, właściciela dóbr i posła na Sejm krajowy, 6. Eugeniusza Pierożyńskiego, radcę Wydziału krajowego, 7. Jana Schulza, budowniczego i 8. Dra Zygmunta Skowrońskiego, adwokata krajowego.

Obecnie upływa trzechletni termin a tem samem gaśnie mandat wymienionych wyżej przez Wysoki Sejm wybranych członków Wydziału Kasy.

Gdy zaś w myśl ostatniego ustępu powołanego na wstępie §. 49. statutu, „ustępujących członków Wydziału Kasy wolno napowrót wybrać“, przeto Wydział krajowy wnosi, Wysoki Sejm raczy wybrać na trzy lata członkami Wydziału Galic. Kasy oszczędności, dotychczasowych członków tegoż Wydziału:

1. Dra Władysława Abrahama, profesora Wszechnicy,
2. Dra Stanisława Głąbińskiego, profe sora Wszechnicy.
3. Dra Jarosława Kułaczkowskiego, Dyrektora Towarzystwa „Dniestr“,
4. Dra Adolfa Liliena, szefa dwmu bankowego,
5. Stawisława Niezabitowskiego, właściciela dóbr i posła na Sejm krajowy.
6. Eugeniusza Pierożyńskiego, radcę Wydziału krajowego,
7. Jana Schulza, budowniczego i
8. Dra Zygmunta Skowrońskiego, adwokata krajowego.

Marszałek. Przystępujemy do wyboru: na skrutatorów zapraszam pp. Bojkę, Emila Michałowskiego, Huryka, Białoskórskiego i Leszka Cieńskiego. Proszę panów oddać kartki. (Posłowie oddają kartki.)

Marszałek. Tymczasem, nim komisya skrutacyjna ukończy swą czynność, przystąpimy do dalszego porządku. Zgłoszony został do laski marszałkowskiej wniosek nagły p. Zdzisława Włodka i tow.

Proszę p. Sekretarza o odczytanie wniosku nagłego.

Sekretarz p. ks. Kazimierz **Lubomirski** (czyta):

Wniosek nagły.

Wysoki Sejmie!

Na dniu 23. i 24. b. m. Wisła wraz z dopływami zalała w powiecie Bocheńskim pięć największych gmin: Groble, Trawniki, Zielone, Świniarów i Niedary. Powódź nastąpiła wskutek wylewów dopływów Wisły, a w szczególności wskutek wylewów Raby i Drwini i wskutek pęknięcia starych wałów Wiślanych. Obszar zalanych gmin wynosi około 10.000 morgów ról Ornych oprócz łąk i pastwisk. Gminy te w ostatniem dziesięcioleciu przeszły trzy razy klęskę powodzi, a wskutek tego są bardzo zubożałe, większa część ludności z tych gmin wyszła na robotę do Niemiec. Do obrony wałów nie było ludzi w tych gminach, musiano zarekwirować ludzi z sąsiednich gmin. Ludność tych gmin nie będzie miała żadnego sprzętu, nie będzie przeto miała ziarna na obsiew jesienny i wiosenny, nie zdobędzie się również na fundusz na zakupno ziarna, bo na każdym prawie gruncie cięży pożyczka hipoteczna i po dwie pożyczki bezprocentowe zapomogowe wskutek poprzednich klęsk powodzi zaciągnięte.

Wobec tej katastrofy konieczną jest rzeczą przyjść ludności rolniczej z szybką pomocą na zakupno ziarna na obsiew gruntu, tj. ze zapomogą na obsiew natychmiastowy wykami i grochem, celem uzyskania na zimę karmy dly inwentarza, ze zapomogą na zakupno ziarna na obsiew jesienny, ze zapomogą na zakupno ziarna i ziemniaków na obsiew wiosenny.

Rachując, że zakupno ziarna na obsiew natychmiastowy kosztować będzie po 10 koron na morgę, obsiew jesienny i wiosenny po 20 koron na morgę.

Stawiam następujący nagły wniosek;

Wysoki Sejm raczy uchwalić: Poleca się Wydziałowi krajowemu, by przyszedł zalanym gminom w miarę funduszów z pomocą natychmiastową.

Dalej raczy Wysoki Sejm uchwalić;

Wzywa się c. k. Rząd:

1. Ażeby gminom zalanym powiatu bocheńskiego dał zapomogę z funduszów państwowych na zakupno ziarna na obsiew jesienny i wiosenny w kwocie odpowiedniej rozmiarowi klęski;

2. ażeby wydał bezpłatnie ze salin w Bochni potrzebną ilość surowicy lub soli bydlęcej dla poprawy karmy dla inwentarza gmin zatopionych powiatu bocheńskiego;

3. ażeby natychmiast rozpoczął roboty regulacyjne rzek w powiecie bocheńskim celem zapobieżenia corocznym katastrofom powodzi i dania ludności zarobku.

Wnioskodawcy:
Włodek w. r.
Maiss w. r.
Skrzyński, Hupka, Mars, Janczewski, Sękowski, Dąmbski, Cielecki, Gorski, A. Ję-

drzejowicz, Garapich, Paszkowski, Szwed, Kramarczyk, Stan. Tarnowski, Bobrzyński, Wład. Jaworski.

Marszałek. Dla uzasadnienia nagłości ma głos p. Włodek.

P. **Włodek.** Wysoki Sejmie! Sądzę, że rzecz sama za sobą już przemawia. Rzecz ta jest bardzo nagłą; 10.000 morgów ziemi stoi pod wodą od 3 dni i plonu żadnego z nich nie będzie. Jeżeli stan ten dłużej potrwa, to oczywiście ludność tamtejsza będzie zmuszoną wyemigrować. Sądzę więc, że z tą sprawą nie należy zwlekać, lecz natychmiast ją rozpatrzyć i załatwić.

Pod względem formalnym proszę o odesłanie mego wniosku do komisyi budżetowej

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt) Kto przyjmuje nagłość wniosku, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Dla uzasadnienia samego wniosku ma głos p. Włodek.

P. **Włodek.** Uzasadnienie tego wniosku uważam za zbyteczne i proszę o odesłanie tego wniosku do komisyi budżetowej.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść (Większość). Jest przyjęty.

Podaję do wiadomości Szanownej Izby, że p. Antoni Theodorowicz złożył mandat członka komisyi przemysłowej, a p. Hupka mandat członka komisyi gospodarstwa krajowego.

Uzupełniające wybory do tych komisyi zarządzę na najbliższem posiedzeniu.

P. Stapiński. Proszę o głos pod względem formalnym.

Marszałek. Udzielam głosu p. Stapińskiemu.

P. Stapiński. Nie wiedząc o tem, że są dwie odrębne komisye, komisya przemysłowa i gospodarstwa krajowego, prosiłem o odesłanie mego wniosku o dostawach dla Wydziału krajowego do komisyi gospodarstwa krajowego, — i tam też mój wniosek odesłano. Obecnie prostuję tę poprzednią propozycyę i proszę o odesłanie mego wniosku o dostawach do komisyi przemysłowej.

Marszałek. Czy pod względem formalnym żąda kto głosu? (Nikt). Kto przyjmuje ten wniosek p. Stapińskiego, zechce rękę podnieść (Większość). Jest przyjęty.

Dla złożenia sprawodania z wyniku skrutynium wyboru 8 członków gal. Kasy oszczędności we Lwowie ma głos p. Leszek Cieński.

Sprawozdawca p. **Leszek Cieński.** Na członków Wydziału gal. Kasy oszczędności we Lwowie oddano 81 głosów absolutna większość 41. Z tych otrzymali: pp.

Dr. Władysław Abraham 81 głosów.
Dr. Stanisław Głąbiński 81 głosów.
Dr. Jarosław Kułaczkowski 81 głosów.
Dr. Adolf Lilien 60 głosów.
Stanisław Niezabitowski. 81 głosów.
Eugieniusz Pierożyński 81 głosów.
Jan Szultz 78 głosów —
i Dr. Zygmunt Skowroński 81 głosów.

Marszałek. Zatem ci panowie zostali wybrani.

Następne posiedzenie odbędzie się w piątek 27. bm. o godzinie 10. przedpołudniem z następującym porządkiem dziennym (czyta:)

1. Pierwsze czytanie sprawozdania Wydziału krajowego o fundacyi Stanisława hr. Skarbka.

Sprawozdawca poseł Wereszczyński.

2. Pierwsze czytanie sprawozdania Wydziału krajowego w przedmiocie podwyższenia płac nauczycieli szkół ludowych.

Sprawazdawca poseł Wereszczyński.

3. Pierwsze czytanie sprawozdania Wydziału krajowego o powiększeniu etatu urzędników krajowego biura kolejowego.

Sprawozdawca poseł Laskowski.

4. Pierwsze czytanie wniosku posła Paszkowskiego w przedmiocie ułatwienia kredytu melioracyjnego.

5. Pierwsze czytanie wniosku p. Szajera o zniesienie myt na drogach krajowych i powiatowych.

6. Wybór Komisyi z 15 członków dla ustawy o biurach pośrednictwa pracy.

7. Wybór uzupełniający jednego członka Komisyi gminnej, jednego członka Komisyi bankowej, jednego członka Komisyi agrarnej, jednego członka Komisyi przemysłowej i jednego członka Komisyi gospodarswa krajowego.

8. Sprawozdanie Komisyi budżetowej o przedłożeniu Wydziału krajowego w przedmiocie prowizoryum budżetowego na miesiąc lipiec 1902.

Sprawozdawca poseł Stanisław Badeni.

9. Sprawozdanie Komisyi drogowej z petycyi Wydziału powiatowego w Podhajcach o udzielenie koncesyi mytniczej na pobór myta mostowego.

Sprawozdawca poseł Mieczysław Urbański.

10. Pierwsze czytanie wniosku p. Buynowskiego o zmianę ustawy gminnej na zasadzie połączenia obszarów dworskich z gminami.

11. Pierwsze czytanie wniosku p. Marsa o zwołanie ankiety dla zbadania, czyli i w jaki sposób należałoby zmienić dzisieszą gospodarkę funduszami na cele sanitarne.

12. Pierwsze czytanie wniosku p. Hupki o wezwanie c. k. Rządu, aby sankcyonowane dnia 9. grudnia 1899 ustawy „o komasacyi gruntów rolnych“, ustawy „o podziale lub regulacyi użytkowawia gruntów wspólnie używanych“ i ustawy „o składzie komisyi krajowej dla spraw wyłączenia obcych gruntów z lasów i zaokrąglenia granic leśnych“, jak najrychlej w życie wprowadził.

13. Pierwsze czytanie wniosku p. Stapińskiego o wprowadzenie języka polskiego, jako urzędowego w służbie wewnętrznej we wszystkich władzach i urzędach w kraju.

14. Pierwsze czytanie wniosku p. Stapińskiego w przedmiocie należnego gminom dodatku gminnego od podatku dochodowego za wykonywanie prawa propinacyi — od roku 1893 do r. 1897.

15. Pierwsze czytanie wniosku p. Szweda o udzielenie mieszkańcom powiatu Żywieckiego znaczniejszej pomocy z funduszów krajowych z powodu klęski powodzi z dnia 18. i 19. czerwca b. r.

16. Pierwsze czytanie wniosku p. Mogilnickiego o wezwanie c. k. Rządu, aby przystąpił jaknajrychlej do zarządzenia uchwalonych już robót inwestycyjnych, i o polecenie Wydziałowi krajowemu, aby co rychlej zajął się uchwaloną już regulacyą rzek i wykonaniem robót melioracyjnych.

Posiedzenie zamykam.

Koniec posiedzenia o godz. 2. min. 10. po południu.

Sprawozdanie stenograficzne

z rozpraw

galicyjskiego Sejmu krajowego

6. posiedzenia, 1. sesyi VIII. peryodu Sejmu galicyjskiego

z dnia 27. czerwca 1902.

TREŚĆ.

Pismo c. k. Sądu w Cieszynie w sprawie karnosądowej p. Stojałowskiego.

Spis petycyj. Przemówienia pp. Stadnickiego, Bednarskiego, Brunickiego, Maissa i Cieleckiego na poparcie poszczególnych petycyj.

Wniosek p. Cieleckiego o zbadanie przyczyn upadku rolnictwa i środkow jego podniesienia.

Wniosek p. Stojałowskiego o pożyczkę na budowę domu robotniczego w Lipniku i subwencyę dla ochronki SS. Felicyanek.

Wniosek p. Gnoińskiego Jana o zmianę opodatkowania spirytusu.

Wniosek p. Rozwadowskiego o pomnożenie liczby geometrów ewidencyjnych.

Wniosek p. Stojałowskiego o opodatkowanie zabaw, z muzykami odbywanych.

Wniosek p. Mazikiewicza o ulgi podatkowe dla domów włościańskich, ogniotrwale budowanych.

Wniosek p. Mazikiewicza o pouczenie Zwierzchności gminnych w sprawach podatku domowo-klasowego.

Interpelacya p. Korcla w sprawie wyborów gminnych w gminie Łużek dolny w pow. Drohobyckim.

Interpelacya p. Krempy w sprawie urzędowego języka polskiego.

Urlop. p. Leo.

Pierwsze czytanie sprawozdania Wydziału krajowego o fundacyi Stanisława hr. Skarbka.

Pierwsze czytanie sprawozdania Wydziału krajowego w przedmiocie podwyższenia płac nauczycieli szkół ludowych.

Pierwsze czytanie sprawozdania Wydziału krajowego o powiększenie etatu urzędników krajowego biura kolejowego.

Pierwsze czytanie wniosku posła Paszkowskiego w przedmiocie ułatwienia kredytu melioracyjnego.

Pierwsze czytanie wniosku p. Szajera o zniesienie myt na drogach krajowych i powiatowych.

Wybór Komisyi z 15 członków dla ustawy o biurach pośrednictwa pracy.

Wybór uzupełniający jednego członka Komisyi gminnej, jednego członka Komisyi bankowej, jednego członka Komisyi agrarnej, jednego członka Komisyi przemysłowej i jednego członka Komisyi gospodarstwa krajowego.

Sprawozdanie Komisyi budżetowej o przedłożeniu Wydziału krajowego w przedmiocie prowizoryum budżetowego na miesiąc lipca 1902. Mowy pp. Stapińskiego, Kraińskiego Wład., namiestnika Pinińskiego i sprawozdawcy p. Stan. hr. Badeniego. Uchwalenie wniosków Komisyi z dodatkiem p. Kraińskiego.

Sprawozdanie Komisyi drogowej z petycyi Wydziału powiatowego w Podhajcach o udzielelenie koncesyi mytniczej na pobór myta mostowego.

Pierwsze czytanie wniosku p. Buynowskiego o zmianę ustawy gminnej na zasadzie połączenia obszarów dworskich z gminami.

Pierwsze czytanie wniosku p. Marsa o zwołanie ankiety dla zbadania, czyli i w jaki sposób należałoby zmienić dzisiejszą gospodarkę funduszami na cele sanitarne.

Pierwsze czytanie wniosku p. Hupki o wezwanie c. k. Rządu, aby sankcyonowane dnia 9. grudnia 1899 ustawy »o komasacyi gruntów rolnych«, ustawy »o podziale lub regulacyi użytkowania gruntów wspólnie używanych« i ustawy »o składzie komisyi krajowej dla spraw wyłączenia obcych gruntów z lasów i zaokrąglenia granic leśnych«, jak najrychlej w życie wprowadził.

Pierwsze czytanie wniosku p. Szajera o zniesienie myt na drogach krajowych i powiatowych.

Pierwsze czytanie wniosku p. Mogilnickiego o wezwanie c. k. Rządu, aby przystąpił jak najrychlej do zarządzenia uchwalonych już robót inwestycyjnych, i o polecenie Wydziałowi krajowemu, aby co rychlej zajął się uchwaloną już regulacyą rzek i wykonaniem robót melioracyjnych.

Wniosek naglący p. Mazikiewicza o zapomogę dla pogorzelców gm. Wierzbica pow. Rawa Ruska.

Wniosek naglący p. Mogilnickiego o zapomogę dla pogorzelców gm. Kliszczownia pow. Rohatyńskiego.

Wniosek naglący p. Schaetzla o zapomogę dla pogorzelców w Brzeżanach.

Przyjęcie tych trzech wniosków w pierwszem czytaniu.

Porządek dzienny 7. posiedzenia.

Początek posiedzenia o godz. 10, min. 50 przed południem.

Przewodniczący JE. Andrzej hr. **Potocki**, Marszałek krajowy.

Ze strony c. k. Rządu: c. k. Radca dworu Włodzimierz hr. **Łoś** c. k. komisarz rządowy.

Sekretarze pp. Kazimierz ks. **Lubomirski**, hr. **Mycielski**, **Urbański**, ks. **Bohaczewski**.

Obecnych posłów 139.

Marszałek. Sejm w komplecie. Posiedzenie otwieram.

Ponieważ nie wniesiono żadnych zarzutów co do protokołu z czwartego posiedzenia, uważam ten protokół za przyjęty. Protokół z piątego posiedzenia jest w biurze marszałkowskiem do przejrzenia.

Otrzymałem pismo sądu obwodowego w Cieszynie z prośbą o wydanie p. Stojałowskiego.

Proszę p. sekratarza o odczytanie tego pisma.

Sekretarz p. **Urbański** (czyta):

K. k. Kreisgericht in Theschen.

Pr. VI. 9/98 / 60

An

das hohe Präsidium des galizischen Landtages in Lemberg.

Hoher Landtag!

Auf Grund der am 14. Juli 1898 eingebrachten Strafanzeige des Herrn Johann Stapiński, Reichsrathabgeordneten in Lemberg gegen Herrn P. Stanislaus Stojałowski wegen Vergehens gegen die Sicherheit der Ehre gemäss §. 488, 491, 493 Abs. 1. Stg. und auf Grund der nach gepflogenen Erhebungen von Herrn Johann Stapiński erhobenen Anklage, wurde Herr P. Stanislaus Stojałowski mit Urtheil des Schwurgerichtshofes Teschen vom 18. November 1901. Pr. VI. 9/98 / 54 des Vergehens gegen die Sicherheit der Ehre gemäss §. 491, 493 Stg. begangen dadurch, dass er als Redacteur, der in Teschen erscheinenen den periodischen Zeitschrift „Wieniec Polski“ den in Nr. 15 dieser Druckschrift ddto 20. Mai 1898 unter der Aufschrift „Sposób postępowania ludowców i p. Stapińskiego“ enthaltenen Aufsatz verlautbart hat, den Johann Stapiński in dieser Druckschrift namentlich ohne Anführung bestimmter Thatsachen verächtlicher Eigenschaften und Gesinnungen geziehen hat, schuldig erkannt und gemäss §. 493 Stg. unter Anwendung des §. 260 b Stg. zu einem Monate Arrest, ergänzt mit einer Faste wöchentlich und gemäss §. 389 St. P. O. zum Ersatze der Kosten des Strafverfahrens und Vollzuges verurteilt. Gegen dieses Urteil hat Herr P. Stanislaus Stojałowski rechtzeitig die Nichtigkeitsbeschwerde angemeldet und auch ausgeführt, über welche der Gerichtstag beim Cassationshofe für den 16. Juni 1902 anberaumt war, der jedoch infolge einer Eingabe des Herrn P. Stanislaus Stojałowski, worin er anzeigte, dass er Abgeordneter für Galizien sei, wieder abgesetzt wurde.

Mit Rücksicht auf diese Eigenschaft des Herrn P. Stojałowski werden zufolge Auftrages des kk. Obersten Gerichtshofes die Acten gemäss §. 83 St. P. O. und §. 16. des Ges. vom 12. Dezember 1867 Nr. 141 R. G. Bl. beziehungsweise §. 2 des Ges.

vom 3 October. 1861 Nr. 98 R. G. Bl. mit dem Ersuchen vorgelegt.

Der hohe Landtag wolle die Zustimmung zur Verfolgung des genannten Herrn Abgeordneten geben.

L. k. Kreisgericht Teschen
Abtheilung VI. am 21. Juni 1902.

Wnoszę odesłanie tego pisma do komisyi prawniczej.

Marszałek. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Kto ten wniosek przyjmuje zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Proszę pana sekretarza o odczytanie spisu petycyi.

Sekretarz p. **Urbański** (czyta):

475. L. s. 775. Klasztor OO. Bazylianów we Lwowie p. p. St. hr. Badeniego o zasiłek na rozszerzenie cerkwi — do kom. budżetowej.
476. L. s. 776. Towarzystwo kapeluszników w Myślenicach p. p. K. Lubomirskiego o subwencyę i pożyczkę — do komisyi przemysłowej.
477. L. s. 777. Siarkiewicz Karol emer. nauczyciel w Sokołowie p. p. Lityńskiego o zapomogę — do komisyi budżetowej.
478. L. s. 778. Lubieniuk Andrzej nauczyciel lud. w Drohobyczu p. p. Bojkę z zażaleniem na władze szkolne krajowe — do kom. szkolnej.
479. L. s. 779. Ten sam p. t. p. o zarządzenie wypłacenia mu kosztów podróży z powodu przeniesienia go z Truskawca do Strzałkowic — do komisyi szkolnej.
480. L. s. 790. Ten sam p. t. p. o zarządzenie wypłacenia mu renumeracyi za udzielanie nadobowiązkowo nauki w I. półroczu 1892/3 w Truskawcu — do kom. szkolnej.
481. L. s. 781. Rada powiatowa w Gorlicach p. p. Płockiego zastrzega się przeciw dalszym świadczeniom na rzecz szpitala imienia Cesarza Franciszka Józefa — do kom. sanitarnej.
482. L. s. 782. Nadragowa Anna wdowa po nauczycielu lud. w Gorlicach p. t. p. o dar z łaski — do komisyi budżetowej.
483. L. s. 783. Komitet kościelny w Radocynie pow. Gorlice p. t. p. o zasiłek na dokończenie budowy kościoła — do kom. budżetowej.
484. L. s. 784. Pańkowska Honorata wdowa po profesorze Akademii roln. w Dublanach p. p. St. Stadnickiego o podwyższenie pensyi wdowiej — do komisyi budżetowej.

Marszałek. Do uzasadnienia tej petycyi prosił o głos poseł Stadnicki.

P. **Stadnicki.** Wysoka Izbo! Gotów jestem zawsze poprzeć każdą petycyę, której słuszność jest udowodnioną, a celem pozyskania przychylności Wysokiej izby.

Petycya którą popieram, wniesioną została przez p. Maryę Pańkowską, wdowę po profesorze Akademii rolniczej w Dublanach ś. p. Kazimierzu Pańkowskim. Zaznał on złej doli wówczas, kiedy płace docentów i profesorów tej szkoły były jeszcze bardzo niskie. Dopiero w ostatnich swego urzędowania latach, skutkiem zrównania płac profesorskich, otrzymal płacę wyższą. Z tego wynikło, że rzeczywiście żadnego funduszu na przyszłość uskłaeać sobie nie mógł, a utrzymywać musiał 2 synów i córkę ułomną, którą matka do tej pory utrzymywać musi.

Otóż wobec tego prośba matki, która wprawdzie otrzymała emeryturę, ale wysokość emerytury tej na utrzymanie rodziny nie wystarcza, jest zupełnie uzadnioną.

Dlatego pozwalam sobie polecić petycyę tę względom komisyi budżetowej, jakoteż Wysokiej Izby.

Sekretarz p. **Urbański** (czyta:)

485. L. s. 785. Urząd parafialny w Nawaryi pow. Lwów p. p. Merunowicza o subwencyę na odnowienie ikonostasu w tamt. cerkwi — do kom. budżetowej.
486. L. s. 786. Ortwed Edward misyonarz apostolski (Mariebo-Dania) przez członka Sejmu ks. arcybiskupa Bilczewskiego o stałą subwencyę na cele prac misyonarskich — do kom. budżetowej.
487. L. s. 787. Towarzystwo bursy im. Kraszewskiego w Stanisławowie przez Członka Sejmu ks. arcybiskupa Teodorowicza o subwenbyę — do kom. budżetowej.
488. L. s. 788. Wydział powiatowy w Bohorodczanach p. p. Barabasza o uwolnienie budynków Rad powiatowych od podatku domowo-czynszowego — do kom. podatkowej.
489. L. s. 789. Towarzystwo Przyjaciół muzyki krakowskiej „Harmonia“ w Krakowie p. p. Paszkowskiego o subwencyę — do kom. budżetowej.
490. L. s. 790. Wydawnictwo Zakonu OO. Bazylianów w Żółkwi przez Członka Sejmu ks. Arcybiskupa Szeptyckiego o subwencyę — do kom. budżetowej.

491. L. s. 791. Towarzystwo Bursy gimnazjalnej im. Adama Mickiewicza w Bochni p. p. Maisa o zasiłek — do kom. budżetowej.

492. L. s. 792. Towarzystwo Bursy jubileuszowej im. Cesarza Franciszka Józefa I. w Sanoku p. p. Lipińskiego o subwencyę — do kom. budżetowej.

493. L. s. 793. Komitet „centowej herbaciarni dla ubogich" we Lwowie p. p. Romanowicza o subwencyę — do kom. budżetowej.

494. L. s. 794. Nauczycielki p. t. p. z memoryałem w sprawie obsadzania posad Dyrektorek szkół wydziałowych — do kom. szkolnej.

495. L. s. 795. Stowarzyszenie „Gwiazda" w Stanisławowie p. t. p. o subwencyę do kom. budżetowej.

496. L. s. 796. Stowarzyszenie nauczycielek we Lwowie p. p. Rutowskiego o subwencyę — do kom. budżetowej.

497. L. s. 797. Sternalowa Emilia wdowa po adjunkcie kasowych Wydziału kraj. pp. Jędrzejowicza o dar z łaski — do kom. budżetowej.

498. L. s. 798. Komitet Internatu uczniów męskiego seminaryum nauczycielskiego w Krośnie p. p. Gorayskiego o subwencyę — do kom. budżetowej.

499. L. s. 799. Jasińska Marya wdowa po kanceliście Wydziału kraj. p. p. Łazarskiego o dar z łaski — do kom. budżetowej.

500. L. s. 800. Dyrektor i prymaryusze szpitala św. Łazarza w Krakowie p. p. Leo o regulacyę płac -- do kom. sanitarnej.

501. L. s. 801. Zielińska Julia, dzierżawczyni myta kraj. w Bagienicy pow. Dąbrowa p. p. Bojkę o opust z czynszu dzierżawnego — do kom. drogowej.

502. L. s. 802. Więckowski Dymitr, Lwów, Wronowska l. 8. p. t. p. o zapomogę dla 3 sierot po inżynierze Teklu Wacławie — do kom. budżetowej.

503. L. s. 803. Obywatele przysiółka Podwale pow. Brzesko p. t. p. o przyspieszenie budowy mostu na rzece Kisielina — do kom. drogowej.

504. L. s. 804. Januszewicz Marya, wdowa po ś. p. Tomaszu Januszewiczu w Kutach p. t. p. o wyasygnowanie pensyi i zapomogę — do komisyi budżetowej.

505. L. s. 805. Bielecki Jan, odzwierny w pasażu Mikolasza we Lwowie, b. dozorca chorych Zakładu w Kulparkowie p. t. p. o zaopatrzenie, odprawę lub przywrócenie do służby — do kom. petyc.

506. L. s. 806. Gmina izraelicka w Magierowie p. t. p. o zapomogę na odrestaurowanie synagogi w Magierowie — do kom. budżetowej.

507. L. s. 807. Kudłek Elżbieta, wdowa po posługaczu w szpitalu św. Łazarza w Krakowie ul. Agnieszki Nr. 9. p. t. p. o wsparcie — do kom. budżetowej.

508. L. s. 808. Ferensiewicz Agata, wdowa po nauczycielu lud. w Grybowie p. t. p. o większe zaopatrzenie wdowie — do kom. szkolnej.

509. L. s. 809. Górkiewicz Józef, nauczyciel w Sułkowicach ad Wadowice p. t. p. o zapomogę na kuracyę w Piszczanach — do kom. budżetowej.

510. L. s. 810. Towarzystwo dam dobroczynności w Stanisławowie p. t. p. o subwencyę na utrzymanie herbaciarni w Stanisławowie — do kom. budżetowej.

511. L. s. 811. Stiasnowa Eleonora, wdowa po nauczycielu w Stanisławowie p. p. Bojkę o wyższy dodatek na wychowanie dzieci — do kom. szkolnej.

512. L. s. 812. Gmina Byczyna pow. Chrzanów p. t. p. o rozdanie funduszu pożyczkowego obligacyi długu państwa mieszkańcom gminy na własność, — z powodu mylnego lokowania jako funduszu gminy — do kom. petycyjnej.

513. L. s. 813. Komitet budowy kaplicy szkolnej w Nowym Sączu p. t. p. o zapomogę na tę budowę — do kom. budżetowej.

514. L. s. 814. Konwent OO. Bernardynów w Rzeszowie p. t. p. o subwencyę 300 zł. na restauracyę starożytnego ołtarza w podziemiach kościoła — do komisyi budżetowej.

515. L. s. 815. Gmina Błażowa pow. Rzeszów p. t. p. o przyspieszenie budowy nowej szkoły — do kom. szkolnej.

516. L. s. 816. Towarzystwo Gorzelników polskich (na ręce przew. Antoniego Jenika w Bołszowcach) p. t. p. o subwencyę na wydawnictwo pisma fachowego — do kom. budżetowej.

517. L. s. 817. Lekarze kraj. Zakładu w Kulparkowie p. t. p. o podwyższenie płacy, a przynajmniej wliczenie do niej relutum za wikt — do kom. sanitarnej.

518. L. s. 818. Majkowska z Grabowieckich Petronela, emer. nauczycielka w Tyśmienicy p. p. Jana Urbańskiego o policzenie do emerytury czasu od 27.

marca 1877 do 23. listopada 1886 — do kom. szkolnej.

519. L. s. 819. Bednarski Ignacy, nauczyciel w Staruni pow. Bohorodczany p. p. Laskowskiego o wliczenie do emerytury lat służby przed egzaminem kwalifikacyjnym — do kom. szkolnej.

520. L. s. 820. Tarnawiecka Wanda, Lwów, ul. Bogusławskiego 18. p. p. Wereszczyńskiego o subwencyę na dalsze kształcenie się w śpiewie — do kom. budżetowej.

521. L. s. 821. Marek Apolonia, wdowa po nauczycielu, zamieszkała we Lwowie u p. Józefa Owoca, emer. nauczyciela lud. ul. Chodorowskiego 2 p. p. Szpondera o zwrot wkładek emer. śp. męża lub udzielenie stałego daru z łaski — do kom. szkolnej.

522. L. s. 822. Domiszewski Jan, kierownik szkoły lud. w Brzozdowcach pow. Bóbrka p. p. Tomaszewskiego o przyznanie utraconej płacy 1.400 K. od 1. sierpnia 1901 — do kom. szkolnej.

523. L. s. 823. Zdzisław i Helena Wolscy w Siemianowie p. p. Żardeckiego o polecenie Bankowi krajowemu pokrycia szkód gradowych z r. 1898 w czasie sekwestru majątku Siennów na rzecz tegoż nie ubezpieczonych — do kom. petycyjnej.

524. L. s. 824. Tenże ptp. o zwolnienie od przymusowego datku 1266 K 50 h. na budowę drogi Zarzecze - Przeworsk — do kom. drogowej.

525. L. s. 825. Pogorzelcy gminy Międzybrodzie pow. Żywiec p. p. Szweda o wsparcie na żywność i odbudowanie domów — do kom. budżetowej.

526. L. s. 826. Gmina Moszczanica pow. Żywiec ptp. o wsparcie 11 pogorzelców tej gminy — do kom. budżetowej.

527. L. s. 827. Pol M. Stanisław funkcyonaryusz biura drogowego Wydziału kraj. pp. Michalskiego o veniam aetatis et studiorum — do kom. petycyjnej.

528. L. s. 828. Baczyński Ferdynand emer. konduktor dróg i mostów kraj. w St. Sączu pp. Potoczka o zapomogę na koszta kuracyi — do kom. budżetowej.

529. L. s. 829. Wydział galic. Tow. leśnego Lwów, pp. Czaykowskiego o subwencyę na wydawnictwo Sylwana na r. 1902 — do kom. budżetowej.

530. L. s. 830. Reprezentacya gm. m. Ustrzyki dolne pp. Tyszkowskiego o czasowe uwolnienie części mieszkańców tamże od opłaty dodatków krajowych — do kom. podatkowej.

531. L. s. 831. Towarzystwo „Teatr ludowy miłośników sceny we Lwowie“ pp. Bednarskiego o zapomogę — do kom. budżetowej.

532. L. s. 832. Gibas Józef nauczyciel w Brzezni p. p. Bojkę o posunięcie z 900 na 1000 K płacy — do kom. szkolnej.

533. L. s. 833. Rewucki Michał, stały nauczyciel w Nowosielcach p. Chodorów pow. Bóbrka pp. Mycielskiego o policzenie lat służby od 16/11 1890 do 1/3 1894 — do kom. szkolnej.

534. L. s. 834. Strzelecka Julia wdowa po dyrektorze kraj. szkoły gosp. lasowego we Lwowie, ul. Bogusławskiego l. 3 pp. Schnella o podwyższenie pensyi wdowiej lub stały dodatek do pensyi — do kom. szkolnej.

535. L. s. 835. Bukojemski Nałęcz Stefan b. nauczyciel lud. w Kołomyi p. p. Romana Puzynę o wymierzenie emerytury — do kom. szkolnej.

536. L. s. 836. Stowarzyszenie robotników katol. „Praca“ w Tarnowie p. p. Vayhingera o subwencyę na r. 1902 — do kom. budżetowej.

537. L. s. 837. Piątkiewiczowa Marya wdowa po nauczycielu lud. w Święcanach pow. Jasło pp. Krementowskiego o pensyę sierocą dla szóstej córki lub jednorazową zapomogę — do kom. szkolnej.

538. L. s. 638. Dudar Teofila wdowa po nauczycielu lud. Lwów, Ormiańska 32 p. p. Huzę o podwyższenie pensyi wdowiej — do kom. szkolnej.

539. L. s. 839. Magistrat m. Myślenice p. p. K. Lubomirskiego o przywrócenie tamże biura technicznego i drogomistrza powiatowego — do kom. drogowej.

540. L. s. 840. Wydawnictwo Gazety handlowo-geograficznej do rąk wydawcy dr. W. Ungara Lwów, plac Maryacki 10 p. t. p. o subwencyę — do komisyi budżetowej.

541. L. s. 841. Stasiewiczowa Klementyna w Zielonej Machnowskiej p. p. Białoskórskiego o stypendyum w celu wykształcenia się w hodowli drobiu — do komisyi gospodarstwa krajowego.

542. L. s. 842. Rosenberg Franciszek b. żołnierz wojsk polskich i sybirak we Lwowie p. p. Bojkę o zapomogę — do kom. budżetowej.

543. L. s. 843. Dzieślewski Waleryan inżynier cywilny we Lwowie imieniem konsorcyum projektowanej kolei lokalnej Zakopane-Świnnica p. p. Bednarskiego o poparcie tego projektu kolejowego — do kom. kolejowej.

Marszałek. Do uzasadnienia tej petycyi ma głos p. Bednarski.

P. Bednarski. Wysoki Sejmie! Pozwolę sobie zwrócić uwagę Wysokiej Izby na odczytaną petycyę, w której inżynier p. Dzieślewski prosi Wysoki Sejm o poparcie projektu swego co do budowy kolei wązkotorowej z Zakopanego pod Świnnicę. Kolej ta ma na celu nie tylko względy turystyczne ale i przemysłowe; kolej ta ma umożliwić przystęp do łona Tatr, jak również eksploatacyę znajdujących się tam pokładów rudy żelaznej, granitu tatrzańskiego, tak cenionego.

Kolej tego typu u nas jest nowością. Wiemy, że w innych krajach, a zwłaszcza w alpejskich tego rodzaju koleje są bardzo liczne, a ściągając tłumy turystów nietylko opłacają się znakomicie, ale także pośrednio wpływają na podniesienie dobrobytu ludności miejscowej.

Proszę wysoką Izbę o przychylne traktowanie tego projektu wnoszę odesłanie tej petycyi do komisyi kolejowej.

Sekretarz p. Urbański (czyta):

544. L. s. 846. Gmina Janów powiat Gródek p. p. Brunickiego o przyjęcie kosztów utrzymania dzieci Natana Hakla na fundusz krajowy — do komisyi budżetowej.

Marszałek. Do uzasadnienia tej petycyi ma głos p. Brunicki.

P. Brunicki. Wysoka Izbo! Jeżeli pozwalam sobie poprzeć tę petycyę to czynię to dla tego, że uważam ją za zupełnie uzasadnioną.

Chodzi w niej o to, ażeby pokryć koszta szpitalne funduszami krajowemi, które gmina Janów gminie miasta Pesztu ma zapłacić za jednego ze swoich członków, który w tymże szpitalu przybywa.

Ze stanowiska prawnego nie ulega wątpliwości, że gmina Janów jest obowiązaną pokryć te koszta. Należy jednakowoż uwzględnić tę okoliczność, że gmina Janów jest rzeczywiście tak ubogą, że nie jest wstanie wydać choćby najmniejszej kwoty. Cały jej majątek stanowi obligacya na 500 K. Na pokrycie swoich własnych corocznych wydatków administracyjnych wstawiać musi do budżetu dodatki do podatków w wysokości 49%. Nadto na rok 1902 prestacya szkolna wynosi 46% dodatków do podatków bezpośrednich czyli, że gmina Janów będzie obowiązana dopłacić dodatki do podatków na r. 1902 w wysokości 96/%. Również w przykrem położeniu finansowem znajdują się mieszkańcy tej gminy, którzy w roku zeszłym dotknięci zostali klęską nieurodzaju.

Dlatego pozwalam sobie petycyę tę polecić względom Wysokiej Izby, a pod względem formalnym proszę o odesłanie jej do komisyi budżetowej.

Marszałek. Proszę p. sekretarza o odczytanie dalszych petycyi,

Sekretarz p. **Urbański** (czyta):

545. L. s. 847. Gmina m. Wadowice p. p. Maissa w sprawie założenia seminaryum nauczycielskiego męskiego — do kom. szkolnej.

Marszałek. Do uzasadnienia tej petycyi ma głos p. Mais.

P. Maiss. Wysoki Sejmie! Wiadomo powszechnie, że w zachodniej części kraju daje się nadzwyczaj dotkliwie uczuć brak seminaryum nauczycielskiego.

Wysoki Sejm będąc tego samego przekonania wzywał Wysoki Rząd do założenia tego rodzaju zakładu bądź to w Białej, bądź też w Żywcu.

Pertraktacye prowadzone z gminą m. Żywca nie doprowadziły do pozytywnych rezultatów, pertraktacye z gminą miasta Biały. Wadowice są punktem środkowym i nadają się najlepiej do przyjęcia u siebie tego rodzaju zakładu. Wnoszę też, ażeby tego rodzaju zakład w Wadowicach został założony i apeluję w tym kierunku do komisyi szkolnej. Pod względem formalnym proszę o odesłanie tej petycyi do komisyi szkolnej.

Marszałek. Proszę p. sekretarza o odczytanie dalszych petycyi.

Sekretarz p. **Urbański** (czyta):

546. L. s. 848. Towarzystwo gimnastyczne „Sokół“ w Jaworowie p. p. Jana Szeptyckiego o subwencyę — do kom. budżetowej.
547. L. s. 849. Towarzystwo gimnastyczne »Sokół“ w Jordanowie p. p. ks. Lubomirskiego o zasiłek — do kom. budżetowej.
548. L. s. 850. Sempik Marya, wdowa po parobku szpitala lwowskiego przez Wydział krajowy o stałe zaopatrzenie — do kom. budżetowej.
549. L. s. 851. Boziewicz Karol, inż. I. kl. kraj. b. melior.
Nowakowski Seweryn, inż. II. kl. kraj. b. melior.
Stróżecki Michał, inż. II. kl. oddziału techn. drog. przez Wydział krajowy o policzenie lat służby — do kom. petycyjnej.

550. L. s. 852. Osadnicy mazurscy w Dołhej wojniłowskiej pow. Kałusz p. p. Wursta o utworzenie z obszaru dworskiego, który zamieszkują, osobnej gminy — do kom. administracyjnej.

551. L. s. 853. Internat Towarzystwa św. Wincentego dla uczniów seminaryum nauczycielskiego w Krakowie p. p. Górskiego o subwencyę 3.000 K na r. 1902— do kom. budżetowej.

552. L. s. 854. Tensam p. t. p. o subwencyę 72.000 złr. na budowę domu dla Internatu — do komisyi budżetowej.

553. L. s. 858. Towarzystwo chowu drobiu, gołębi i królików we Lwowie p. p. Małachowskiego o subwencyę — do kom. budżetowej.

554. L. s. 859. Dr. Demetrykiewicz Włodzimierz, sekretarz komisyi antropologicznej Akademii umiejętności w Krakowie p. p. Janczewskiego o subwencyę na badania i objazdy naukowe potrzebne do ukończenia monografii archeologicznej Galicyi — do komisyi budżetowej.

355. L. s. 860. Makowska Halena we Lwowie p. p. Małachowskiego o subwencyę na dalsze kształcenie się w spiewie — do kom. budżetowej.

556. L. s. 861. Ogrodnik Anna, wdowa po zarządcy kasyna wojskowego we Lwowie p. t. p. o stypendyum lub zasiłek dla córki Apolonii, uczennicy spiewu w konserwatoryum lwowskiem — do kom. budżetowej.

557. L. s. 862. Rada nadzorcza i wykonawcza Macierzy Polskiej we Lwowie p. p. Skałkowskiego o pożyczkę bezprocentową na drugie wydanie Encyklopedyi — do kom. budżetowej.

558. L. s. 865. Gmina Dulczówka pow. Pilzno p. p. Buynowskiego o subwencyę na dokończenie budowy szkoły — do kom. budżetowej.

559. L. s. 866. Zawadzki Stanisław, kierownik teatru ludowego w Krakowie p. p Szpondera o subwencyę dla teatru — do kom. budżetowej.

560. L. s. 867. Mieszkańcy przysiółka Gruszki ad Brzezie p. t. p. o utworzenie z tego przysiółka samoistnej gminy — do kom. admin.

561. L. s. 868. Mieszkańcy gminy Porąbki pow. Biała p. p. Kramarczyka o utrzymanie ich w prawie posiadania rybołostwa na rzece Sole — do kom. petecyjnej.

562. L. s. 869. Gmina Porąbka pow. Biała p. t. p. o naprawę mostu na Sole — do kom. drogowej.

563. L. s. 870. Mieszkańcy gminy Brzeszcz pow. Biała p. t. p. o subwencyę na zbudowanie wałów ochronnych — do kom. gospodarstwa krajowego.

564. L. s. 871. Kutna Stanisława, wdowa po nauczycielu w Horodyszczu p. p. Tomaszewskiego o zapomogę — do kom. budżetowej.

565. L. s. 872. Sydor Paulina żona emer. kierownika szkoły w Stanisławowie ptp. o podwyższenie emerytury chorego męża — do kom. szkolnej.

566. L. s. 873. Towarzystwo Bursy w Przemyślu pp. Tarnawskiego o subwencyę — do kom. budżetowej.

567. L. s. 874. Towarzystwo gimnatyczne „Sokół“ w Przemyślu ptp. o subwencyę — do kom. budżetowej.

568. L. s. 875. Rużycka Irena uczennica spiewu we Lwowie p. p. Żardeckiego o zasiłek na dalsze kształcenie się — do kom. budżetowej.

569. L. s. 876. Kurzawa Stanisław majster szewski z Ropczyc p. p. A. Jędrzejowicza o subwencyę na otwarcie szkoły nauki szewstwa — do kom. przemysłowej.

570. L. s. 879. Gmina m. Ropczyce p. p. A. Jędrzejowicza o zwolnienie od płacenia na cele szkolne dobrowolnego zobowiązania 2.200 K. rocznie — do kom. budżetowej.

571. L. s. 880. Eberhardt Jan b. dozorca domu w Dublanach p. p. Stapińskiego o podwyższenie pensyi — do kom. budżetowej.

572. L. s. 881. Towarzystwo nauczycieli lud. w Galicyi w Nowym Sączu p. p. Stapińskiego o przeprowadzenie reform w obecnym systemie nauczania — do kom. szkolnej.

573. L. s. 882. Tosamo p. t. p. o podwyższenie dodatku na pomieszkanie dla nauczycieli ludowych — do kom. szkolnej.

574. L. s. 883. Dochniak Jakób emer. nauczyciel w Olchowcach p. p. M. Urbańskiego o dodatek pięcioletni w drodze łaski — do kom. szkolnej.

575. L. s. 884. Aleksandrowicz Marya Janina w Monachium p. t. p. o zasiłek na dalsze kształcenie się w malarstwie — do kom. budżetowej.

576. L. s. 885. Papara Jadwiga Przewodnicząca Towarzystwa św. Salomei we Lwowie p. t. p. o subwencyę — do kom. bndżetowej.

577. L. s. 886. Dr. Skrochowski Ignacy z Ropy p. p. Agopsowicza o subwencyę dla córki Zofii na kształcenie dalsze w malarstwie — do kom. budżetowej.

578. L. s. 887. Funkowa Wanda emer. nauczycielka lud. w Chyrowie p. t. p. o podwyższenie emerytury — do kom. szkolnej.

579. L. s. 888. Wydział powiatowy w Starym Samborze p. t. p. o uwolnienie budynków Rad powiatowych od podatku domowo-czynszowego — do kom. podatkowej.

580. L. s. 889. Tensam p. t. p. o subwencyę na budowę szpitala powiatowego tamże — do kom. sanitarnej.

581. L. s. 890. Towarzystwo św. Stanisława Kostki (opieka nad terminatorami) we Lwowie p. p. Michalskiego o subwencyę — do kom. budżetowej.

582. L. s. 891. Olszewska Ludwika, wdowa po kierowniku szkół lud. w Andrychowie p. t. p. o zapomogę — do kom. budżetowej.

583. L. s. 892. Przeździecka Julia, wdowa po Sybiraku we Lwowie p. t. p. o zaopatrzenie — do kom. budżetowej.

584. L. s. 893. Gmina miasta Nowego Sącza p. p. Wł. Jaworskiego o przyjęcie na fundusz krajowy wydatków na płace nauczycielskie z powodu zamierzonej reorganizacyi tamt. szkoły wydziałowej żeńskiej — do kom. budżetowej.

585. L. s. 894. Ojcowie i opiekunowie dziatwy szkolnej w Krakowie p. t. p. o założenie gimnazyum realnego nowego typu — do kom. szkolnej.

586. L. s. 895. Opieka Ochrony dla dzieci w Podgórzu p. p. Bojkę o zapomogę na cele ochrony — do komisyi budżetowej.

587. L. s. 896. Komisya wykonawcza I. pow. Wiecu nauczycieli galicyjskich we Lwowie p. p. Rudrofa o zrównanie płac nauczycieli ludowych z poborami 3. najniższych rang urzędniczych państwowych — do kom. budżetowej.

588. L. s. 897. Tasama p. t. p. j. w. — do budżetowej.

589. L. s. 898. Tasama p t. p. o zmianę postanowień dotyczących stosunków prawnych nauczycieli ludowych — do kom. szkolnej.

590. L. s. 899. Ta sama p. t. p. w sprawie zmiany ustawy szkolnej co do stabilizacyi nauczycieli lud. — do komisyi szkolnej.

591. L. s. 900. Ta sama p. t. p. w sprawie konferencyj okręgowych nauczycieli ludowych — do kom. szkolnej.

592 L. s. 901. Hemplowa Kazimiera i tow. we Lwowie p. p. Kramarczyka o wydanie zakazu sprzedaży i handlowania dewocyonaliami przez innowierców — do kom. petycyjnej.

593. L. s. 902. Gminy Zawierzbie i Biskupice p. p. Wilczkiewicza o przyspieszenie budowy wału nadwiślańskiego od ujścia Dunajca po Nowy Breń — do kom. gospodarstwa krajowego.

594. L. s. 903. Steffel Marya uczenica skoły spiewu we Lwowie p. t. p. o subwencyę na dalsze kształcenie się — do kom. budżetowej.

595. L. s. 904. Urząd parafialny w Brzozdowcach pow. Bóbrka p. t. p. o zasiłek na restauracyę kościoła — do kom. budżetowej.

596. L. s. 905. Związek galicyjskich producentów ropy „Ropa“ we Lwowie p. p. Gorayskiego o rozszerzenie stacyi doświadczalnej dla przemysłu naftowego przy szkole politechnicznej we Lwowie — do kom. górniczej.

597. L. s. 906. Krajowe Towarzystwo naftowe we Lwowie p. t. p. j. w. — do kom. górniczej.

598. L. s. 907. Ungiert Felicya nauczycielka w Mykietyńcach p. p. Moysę o policzenie lat służby do emerytury — do kom. szkolnej.

599. L. s. 908. Wolańska Lidya w Krakowie p. t. p. o zasiłek na dalsze kształcenie się w spiewie — do kom. budżetowej.

600. L. s. 909. Konwent Braci Miłosierdzia w Krakowie p. p. St. Tarnowskiego o subwencyę na dokończenie budowy szpitala jubileuszowego Cesarza Franciszka Józefa I. — do kom. budżetowej.

601. L. s. 910. Palatyński Konstanty nauczyciel w Tuławie p. p. Krzysztofowicza o policzenie lat służby — do komisyi szkolnej.

602. L. s. 911. Zakład Salezyański w Oświęcimiu p. p. Kramarczyka o subwencyę na utrzymanie zakładu wychowawczego dla sierot — do kom. budżetowej.

603. L. s. 912. Urząd parafialny i Urząd gminny imieniem pogorzelców w Romanowie pow. Bóbrka p p. Glidziuka o zapomogę — do kom. budżetowej.

604. L. s. 913. Towarzystwo oświaty ludowej w Krakowie p. p. Paszkowskiego o subwencyę — do kom. budzetowej.

605. L. s. 914. Stein Antoni tenor sceny lwowskiej p. p. Wereszczyńskiego o zasiłek na dalsze kształcenie się w śpiewie — do kom. budżetowej.

606. L. s. 915. Towarzystwo Przyjaciół sztuk pięknych we Lwowie o subwencyę — do kom. budżetowej.

607. L. s. 916. Gr. kat. komitet parafialny w Drohowyżu pow. Żydaczów p. p. Barwińskiego o zasiłek na budowę cerkwi — do kom. budżetowej.

608. L. s. 917. Lwowskie Towarzystwo ratunkowe p. p. Michalskiego o subwencyę — do kom. budżetowej.

609. L. s. 918. Święcicki Szymon emer. nauczyciel lud. w Ubiniu p. p. St. Badeniego o policzenie lat służby do emerytury — do kom. szkolnej.

610. L. s. 919. Komitet parafialny w Brzozowie p. p. M. Urbańskiego o subwencyę na restauracyę kościoła — do kom. budżetowej.

611. L. s. 920. Prof. Dr. A. Barański właściciel Zakładu krowiankowego we Lwowie p. p. Wursta w sprawie dostaw krowianki dla Wydziału krajowego — do kom. sanitarnej.

612. L. s. 921. Wydział powiatowy w Chrzanowie przez J. E. hr. Marszałka kraj. Andrzeja Potockiego o zapomogę dla powodzian — do kom. budżetowej.

613. L. s. 925. I. Galicyjskie Towarzystwo chowu drobiu w Jarosławiu p. p. Czartoryskiego w sprawie środków zapobiegawczych przeciw rozwlekaniu cholery drobiu — do kom. gospodarstwa krajowego.

614. L. s. 926. To samo p. t. p. o stałą roczną subwencyę na cele Towarzystwa — do kom. budżetowej.

615. L. s. 927. Towarzystwo szkoły ludowej w Brzeżanach p. p. Schätzla o subwencyę na rzecz korpusów wakacyjnych — do kom. budżetowej.

616. L. s. 928. Król Ludwik, fotograf w Brzeżanach p. t. p. o zapomogę — do kom. budżetowej.

617. L. s. 929. Magistrat m. Brzeżany p. t. p. o zasiłek dla ubogich mieszkańców na odbudowanie domów zniszczonych przez cyklon — do kom. budżetowej.

618. L. s. 930. Sokół w Brzeżanach p. t. p. o subwencyę — do kom. budżetowej.

619. L. s. 931. Gmina Zarzycze pow. Nowy Sącz p. p. Potoczka o wybudowanie nowej szkoły — do kom. szkolnej.

620. L. s. 932. Ta sama gmina i okoliczne p. t. p. o pozostawienie prawa rybołówstwa we własnym zarządzie — do kom. gospodarstwa krajowego.

621. L. s. 933. Ta sama gmina i okoliczne p. t. p. o udzielenie bezpłatnie soli dla bydła — do kom. szkolnej.

622. L. s. 934. Kędraś Franciszek, kierownik szkoły w Czarnym Dunajcu p. p. Bednarskiego o zapomogę — do kom. budżetowej.

623. L. s. 935. Gmina Serwiry pow. Złoczów p. p. Barwińskiego o zapomogę z powodu gradobicia — do komisyi budż.

624. L. s. 936. Galic. Towarzystwo weterynarskie we Lwowie p. p. Michalskiego o nadanie prawa wyborczego do rady gminnej dyplomowanym lekarzom weterynaryjnym — do kom. administracyjnej.

625. L. s. 937. Stowarzyszenie robotnicze „Przyjaźń“ w Jaworznie przez JE. hr. marszałka A. Potockiego o subwencyę — do kom. budżetowej.

626. L. s. 938. Dr. Goldfarb Leon, adwokat we Lwowie p. p. Loewensteina o udzielenie gwarancyi 4% dla kapitału budowy części kolei lokalnej Kamionka-Radziechów-Stojanów — do kom. kolejowej.

627. L. s. 940. Kowarzyk Janina przełożona PP. Sakramentek we Lwowie p. p. Cieleckiego o zasiłek na restauracyę klasztoru — do kom. budżetowej.

Marszałek. Do uzasadnienia tej petycyi ma głos p. Cielecki.

P. Cielecki. Wysoki Sejmie!

Klasztor Sakramentek zajmuje się wychowaniem młodych panienek a z własnych funduszów wychowuje i najuboższe.

Wobec tego, że obecnie potrzebuje koniecznie nieco znaczniejszych funduszów na reparacyę kościoła i klasztoru założonego jeszcze w r. 1720, pozwalam sobie Wysokiej Izbie gorąco niniejszą petycyę polecić z prośbą o łaskawe uwzględnienie.

Marszałek. Proszę p. sekretarza o odczytanie dalszych petycyi.

Sekretarz p. **Urbański** (czyta):

628. L. s. 941. Konsorcyum projektowanej kolei lok. Lwów-Podhajce we Lwowie p. p. Lityńskiego o poparcie — do kom. kolejowej.

629. L. s. 942. Kowalska Marya we Lwowie p. p. Paszkowskiego o subwencyę na kształcenie się w spiewie — do kom. budżetowej.

630. L. s, 943. Gutkowska Helena wdowa po nauczycielu lud. p. p. Wład. Gniewosza o podwyższenie pensyi wdowiej— do kom. budżetowej.

631. L. s. 946. Reprezentant powiatu Tłumackiego p. p. M. Urbańskiego o regulacyę rzeki Worony — do kom. gospodarstwa krajowego.

632. L. s. 947. Miejska komisya teatralna we Lwowie p. p. Małachowskiego o podwyższenie subwencyi dla Dyrekcyi teatru miejskiego — do kom. budżetowej.

Marszałek. Proszę o odczytanie wniosków i interpelacyj, które zostały zgłoszone przed rozpoczęciem posiedzenia.

Sekretarz p. **Lubomirski** Kazimierz (czyta):

Wniosek.

Zważywszy, że stan ekonomiczny drobnej własności rolniczej w przeważnie większej części kraju naszego upada coraz widoczniej — a z różnorodnych przyczyn położenie naszych włościan w wielu okolicach utrudnia się coraz więcej, wskutek czego w szerokich warstwach włościaństwa naszego wzmaga się niezadowolenie i pewne przygnębienie moralne, dokładne więc i wszechstronne zbadanie istotnego stanu rzeczy i przyczyn złego nasuwa się jako coraz bardziej nagląca konieczność, przeto Wysoka Izba uchwalić raczy:

Sejm wzywa Wydział Krajowy do zwołania ankiety, złożonej poczęści z posłów oraz ludzi dobrze znających nasze ludowe i agrarne stosunki, celem dokładnego zbadania położenia w kraju niniejszego rolnictwa i obmyślenia środków, jakby tej najliczniejszej warstwie naszego społeczeństwa z odpowiednią pomocą przyjść można.

We Lwowie dnia 27. czerwca 1902 r.

Wnioskodawca:
Cielecki w. r.

Tad. Cieński, Sozański, L. Cieński, Wybranowski, Sala, Pawlikowski, Miecz. Urbański, Korytowski, Niezabitowski, Kozłowski, Traczewski, Rudrof, Trzecieski, Garapich, Vivien, Horodyski, Krzysztofowicz, Theodorowicz.

Wniosek.

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

1. Spółce pożyczkowo - przemysłowej: „Ochrony i Pomocy Narodowej“ stowarz. zarejestr. z ograniczoną poręką w Białej udziela się na wybudowanie polskiego domu robotniczego w Lipniku pod Białą sumy 25.000 koron tytułem bezprocentowej pożyczki, którą Spółka zwrócić będzie obowiązana w półrocznych ratach po 2.500 koron od chwili wybudowania domu; w danym razie Wydział krajowy poręczy spłatę procentów tej pożyczki.

Wydział krajowy czuwać będzie nad użyciem tych pieniędzy na cel przeznaczony

2. Tejże Spółce udziela się 5.000 koron bezzwrotnej zapomogi na urządzenie Ochronki polskiej pod zarządem Sióstr Felicyanek w domu już przez Spółkę nabytym.

Pod względem formalnym odsyła się ten wniosek do komisyi budżetowej.

Uzasadnienie.

Na kresach Galicyi około znanych niemieckich miast Białej-Bielska, zorganizowali Niemcy od dawna tak zwaną przez nich „deutsche Sprachinsel“. Nietylko w tych dwu miastach, ale też w sąsiednich wioskach jak: Lipnik, Hałcnów, Stare Bielsko, Wapienica, Mikluszowice, Aleksandrówka i t. d. pozakładali niemieckie szkoły Schulvereinu, które szerzą ducha pruskiego i przy ich pomocy, oraz przez zakłady przemysłowe rugują coraz dalej żywioł polski, germanizują i gnębią ludność polską materyalnie i moralnie.

Dowodem najlepszym jak germanizacya na krańcach zachodniej Galicyi postępuje jest to, że urzęda gminne wymienionych gmin, a także i gmin sąsiednich, są niemieckie, urzędują po niemiecku, a nawet przyjęły dla swoich gmin nazwy niemieckie jak: Kunzendorf (Lipnik), Alzen (Hałcnów), Lobnitz (Wapienica), Nikelsdorf (Mikluszowice), Gross Olisch, Alexanderfeld, Oberkurzwald (Międzyrzecze) i t. d.

I taka bezustanna germanizacya zachodnich wsi Galicyi odbywa się dzisiaj bezkarnie i bez obrony ze strony Polaków, podczas gdy na nią wrze takie ogólne oburzenie z powodu jej zachowania się za granicą Austryi!

A jednak na tej „deutsche Sprachinsel“ jest ludność polska wszędzie w liczebnej większości z wyjątkiem jednego może Hałcnowa i gdyby nie była tak zgniecioną przewagą niemieckiego kapitału, zdołałaby utracone wsie pozyskać napowrót dla polskości. Polacy są atoli robotnikami i posługaczami, a Niemcy prowadzą przedsiębiorstwa i wykupili ich grunta.

W szczególności w rozległej gminie Lipniku stosunki przedstawiają się w przybliżeniu następująco: Ludność liczy około 4.000 dusz, a numerów jest około 450. Z tego numerów niemieckich jest 300 a polskich tylko około 150. Pod niemieckimi numerami

mieszka jednak około 300 rodzin komorników polskich, którzy zebrawszy pewne oszczędności od 500—1000 złr. dążą do wybudowania własnej siedziby.

Otóż zamiarem Spółki „Ochrony i Pomocy Narodowej“ jest: zakupić większe gospodarstwo, złożone z kilkunastu morgów (które jest nawet upatrzone za cenę 24.000 koron), rozparcelować je i rozsprzedać między polskich komorników, aby mieli gdzie stawiać dla siebie domy. W ten sposób siła żywiołu polskiego w Lipniku szybkoby wzrosła.

Prócz tego na jednym morgu Spółka „Ochrony i Pomocy Narodowej“ zamierza wystawić dom robotniczy z taniemi mieszkaniami na 10—12 rodzin robotniczych.

Tą drogą zyska sprawa socyalna i równocześnie sprawa narodowa.

Ad 2. Dom nabyty przez Spółkę „Ochrona i Pomoc Narodowa“ składa się z dwóch części. Owóż zamiarem Spółki jest jednę część domu i połowę ogrodu oddać zakonnicom Sióstr Felicyanek na ochronkę.

Polska ludność robotnicza w Białej i Bielsku zmuszona jest obecnie dzieci swe posyłać do ochronek niemieckich, gdzie od maleńkości ulegają germanizacyi.

Nadto wpływ zakonnic niemieckich oddziaływa najgorzej na niewiasty polskie, które się jeszcze prędzej niemczą, niż mężczyźni.

Dla ochrony tedy polskich dzieci i matek polskich konieczną jest rzeczą wpływ niemieckich zakonnic osłabić i usunąć, a to tylko przez sprowadzenie polskich zakonnic jest możliwe.

Spółka czyni ze swej strony wielką ofiarę, gdy część kupionej przez siebie realności przeznacza na ten cel społeczno-narodowy, a prosi, aby i kraj również do tego się przyczynił przez udzielenie bezwrotniej zapomogi w sumie 5000 K., która to suma na uskutecznienie przebudówek i odpowiednie urządzenie ochronki nieodzownie jest potrzebną.

We Lwowie, dnia 27. czerwca 1902.

Wnioskodawca:
Stojałowski w. r.

T. Cieński, L. Cieński, Kramarczyk, Cielecki, Stan. Wybranowski, Traczewski, Z. Skrzyński, Vivien, Włodek, W. Skrzyński, Szponder, Szajer, Żardecki, Wilczkiewicz, Krementowski, Szwed, Potoczek.

Sekretarz p. **Mycielski** (czyta).

Wniosek.

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Sejm wzywa ces. król. Rząd o wyjednanie w drodze ustawodawczej takich zmian ustawy państwowej o opodatkowaniu spirytusu z dnia 20. czerwca 1888 r. i odnośnego rozporządzenia ministerstwa skarbu z dnia 15. sierpnia 1889 r., ażeby:

1. uchylono obowiązek uiszczania opłaty trzykoronowej od jednego hektol. spirytusu, jako należytości kotrolnej za denaturowanie spirytusu w myśl §. 6. ust. państw. z 20. czerwca 1888 r.

2. zmieniono postanowienia rozporządzenia ministerstwa skarbu z dnia 15. sierpnia 1889 r. o środkach mających służyć do denaturowania spirytusu i zarządzono zastosowanie takich środków, któreby umożliwiły użycie spirytusu do oświetlania i opału motorów,

3. by bonifikacya, przyznana gorzelniom rolniczym — §. 7 ust. p. z 20. czerwca 1888 r. rozciągniętą została i na wyrób spirytusu denaturowanego w tych gminach,

4. przyznano ulgi taryfowe dla wywozu spirytusu denaturowanego do granic państwa.

We Lwowie, dnia 27. czerwca 1902.

Wnioskodawca:
Jan Gnoiński w. r.

Korytowski, Sala, Pawlikowski, Garapich, Horodyski, Roman Puzyna, Niezabitowski, L. Cieński, Stadnicki, Laskowski, Rudrof, Abrahamowicz, Cielecki, Schätzel, W. Gnoiński, Vivien, Tadeusz Cieński, Wybranowski, Rozwadowski.

Wniosek.

Uchwałami z dnia 17. lutego 1898 i z dnia 16. marca 1899 wezwał Wysoki Sejm c. k. Rząd, „aby pomnożył jak najrychlej w kraju naszym liczbę geometrów ewidencyjnych w ten sposób, iżby w siedzibie każdego sądu powiatowego znajdował się przynajmniej jeden rządowy geometra“. W załatwieniu tej uchwały oznajmiło Prezydyum krajowej Dyrekcyi skarbu odezwą z dnia 12. marca 1899, że nawet przyzwolone przez Ministerstwo pomnożenie liczby geometrów o 32 posad, zdołano zaledwie w połowie do skutku doprowadzić, a to dla braku odpowiednio na te posady ukwalifikowanych kompetentów. Przy tem przyzwoleniu zaznaczyło Ministerstwo, że na utworzenie posad geometrów ewidencyjnych w siedzibie każdego sądu powiatowego, nie można reflektować, a to dla braku ukwalifikowanych, jak i dla zbyt wielkich kosztów.

Zważywszy, że potrzeba większej ilości geometrów ewidencyjnych, daje się w naszym kraju z każdym rokiem coraz więcej odczuwać — należy zaś przypuścić, że po trzech latach odpowiednia liczba ukwalifikowanych

znaleźć się powinna — szczególnie przy lepszem uposażeniu — że pomnożenie tych posad o 32 na cały kraj jest, w obecnych stosunkach, stanowczo niewystarczającą —

niżej podpisani wnoszą:

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Sejm ponawiając swe rezolucye z dnia 17. lutego 1898 i z dnia 16. marca 1899, wzywa c. k. Rząd, aby jak najrychlej pomnożył w kraju naszym liczbę geometrów ewidencyjnych, ile możności tak, by w siedzibie każdego sądu powiatowego, znajdował się przynajmniej jeden geometra rządowy — i odpowiednio ich wyposażył.

We Lwowie, dnia 27. czerwca 1902.

Wnioskodawca:
Rozwadowski w. r.

Mycielski, Lityński, Pawlikowski, J. Urbański. Skałkowski, dr. Wł. Czaykowski, Niezabitowski, Stadnicki, W. Kraiński, Vayhinger, Merunowicz, Bal, Żardecki, Abrahamowicz, Sękowski, Vivien, Brunicki, Loewenstein, Maryewski.

W n i o s e k.

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Od biletów na wszystkie widowiska, od wszelkich zabaw publicznych i prywatnych, bankietów i t. p. połączonych z muzyką pobierać się będzie we wszystkich gminach kraju dodatek krajowy w wysokości: 2 grosze od każdych 20 groszy przy cenach biletowych, 1 koronę ryczałtowo za dobę przy zabawach prywatnych z muzyką (z kapelą) połączonych; 10 koron ryczałtowo za dobę przy zabawach publicznych (balach), również z muzyką (kapelą) połączonych. Zabawy w kółku ściśle rodzinnem, przy muzyce, nie najętej, wolne są od tego podatku.

Uzyskana tą drogą suma ma służyć na cele oświaty ludowej.

Wybieranie tego dodatku należy przy widowiskach do przedsiębiorcy, przy zabawach do Zwierzchności gminnej.

We Lwowie, dnia 27 czerwca 1902.

Wnioskodawca:
Ks. Stojałowski w. r.

Krementowski, Huryk, T. Cieński, Potoczek, Kramarczyk, Szwed, Szajer, Stapiński, Skołyszewski, Wilczkiewicz, Karol, Barabasz. Żardecki, Loewenstein, Barwiński, Glidziuk, Staruch.

Sekretarz p. ks. **Bohaczewski** (czyta): 1. wniosek Mazikiewicza i 2. Mazikiewicza.

Wnesenie

posła Mazykiewycza i towarysziw.

Z ohladu, szczo naszi derewlano-Sołomiani seła świdczat łysze o ubożestwi kraju, szczo materyjałowe derewo szczoraz hirsze, szczo obezpeczenie ohnewe wid takych budynkiw jest duże kosztowne, szczoby otże narid selskyj zaochotyty do budowania chat z ohnetrewałoho materyjału,

wnosiat podpysani

Wysokij Sojm zwołyt uchwałyty:

„Nowostawłeni domy selański i małomiszczański (należaczi do dwoch najnyzszych klas podatkowych) murowani i kryti ohnetrewało, uwilneni czasowo wid derżawnoho podatku domowo-klasowoho, — ostajut riwnoczasno uwilneni wid wsiakych dodatkiw krajewych i autonomicznych na toj sam czas“.

Pid wzhladom formalnym wnosiat pidpysani, szczoby te wnesenie widosłaty do komisyji administracyjnoji.

U Lwowi dnia 25. Czerwnia 1902.

Wneskodatel:
Mazykiewycz w. r.

W. Szwed, Kramarczyk, Huza, J. Stapińskyj, Staruch, Stojałowskyj, Krempa, Huryk, Bohaczewskyj, Ostapczuk, Barabasz, Korol, Barwińskyj, Potoczek, dr. Łazarskyj.

Wnesenie

posła Mazykiewycza i towarysziw.

Z ohladu, szczo prypysy zakona derżawnoho z 25. Marcia 1880 (W. z d. 39) w §. 24, jak i wykonujucze rozporjadżenie ministeryjalne z 10 Hrudnia 1880 (W. z. d. 140) do §. 4 ustup 3, — dotykajuczi oswobodżenia wid podatku domowoho nowozbudowanych domiw, sut duże stysli i wymahajut wid petentiw bezusłowno tak do derżania zakonnoho, 45-dnewnoho reczyncia do wnesenia podań do kompetentnoji własty, jak i predłożenia riżnych urjadowych poświdczeń, s czym naszi selane ne mohut sobi daty rady i dla toho łyszeń duże mało korystajut z dobrodijstwa toho zakona, a wolat płatyty nenależaczyj sia podatok, jak staraty sia o oswobodżenie wid neho, pidpysani wnosiat

Wysokij Sojm zwołyt uchwałyty:

Poruczaje sia Wydiłowy krajewomu, szczoby w najkorotszim czasi wydaw i rozisław do wsich Zwerchnostej hromadzkych pouczenia o prypysach toho zakona z potribnymy drukowanymy formularjamy dla doty-

cznych wymahanych zaswidczeń urjadowych i zawizwaw tiji że Zwerchnosty, szczoby wid teper ony sami spowodowuwały storony do wnoszenia podań o oswobodżenie wid podatku domowo-klasowoho w prypysanim reczyncy i szczoby wsiaki potribni zaświdczenia wydawały storonam z urjadu, ne pobyrajuczy za toje żadnych ynszych opłat nad tiji, jaki sut zakonom dozwołeni".

Pid wzhladom formalnym wnosiat pidpysani, szczoby se wnesenie widosłaty do komisyi administracyjnoji.

U Lwowi dnia 25. Czerwnia 1902.

Wneskodatel:
Mazykiewycz w. r.

O. Wilczkiewycz, dr. Łazarskyj, Białoskórskyj, Żardeckyj, W. Szwed, Krempa, Teodorowycz, Korol, Barwińskyj, J. Stapińskij, Staruch, Stojałowskyj, Huryk, Bohaczewskyj, Ostapczuk, Barabasz, Potoczek, Krementowskyj.

Marszałek. Wnioski te umieszczę na porządku dziennym jednego z najbliższych posiedzeń.

Proszę o odczytanie interpelacyj.

Sekretarz p. ks. **Bohaczewski** (czyta) interpelacyę p. Korola i tow. do c. k. Rządu.

Interpelacya

posła dra Korola i tow. do c. k. prawytelstwennoho komisarja w sprawi hromadskych wyboriw w seli Łużok dolisznyj, Drohobyckoho powitu.

Jeszcze w misiacu Siczniu 1900 pereweдено wybory nowoji Rady hromadskoji w seli Łużok dolisznyj, powita Drohobyckoho, protyw kotrym wnesły człeny urjadujuczoji Rady, a na jich czoli wijt Wasyl Petryk protest, kotryj aż po dwoch litach zistaw riszenyj, bo doperwa w Marti s. r.

C. k. Starostwo w Drohobyczy uchwałoju z dnia 8. Cwitnia 1902, cz. 10385, ekspedyjowanoju szcze dnia 15. Cwitnia 1902, intymujuczy riszenie c. k. Namistnyctwa, poruczyło Zwerchnosty hromadskij w Łużku dolisznim perewesty do 14 dnej dopowniajuczi wybory trech człeniw, a opisla prystupyty do bezprowołocznoho ukonstytuowania nowoji rady.

Urjadujuczyj protyw woli ciłoji hromady wijt Wasyl Petryk, chotiaczy jak najdowsze utrymaty sia pry władsty, a majuczy sylne popertie w c. k. Starostwi, schowaw intymat do skryni, ne powidomyw o tim nikoho i ne rozpysaw do nyni wyboru trech człeniw rady.

Interesowani człeny hromady udawały sia wże szczo najmensze 30 raziw do c. k. Starostwa w Drohobyczy, szczoby tojeż Starostwo zmusyło wijta do wykonania wydanoho na pidstawi reskryptu c. k. Namistnyctwa poruczenia, odnak do teper bezuspiszno, bo c. k. Starostwo w Drohobyczy uważaje za swij moralnyj obowiazok utrymaty jak najdowsze pry władsty, kotryj jest powilnym starostynskym orudijem pry wsich wyborach, szczoby w toj sposib widwdiaczyty sia tomu wijtowy za doteperiszni usłuhy, a z druhoji storony zaochotyty takoż druhych wijtiw szczoby buły powilnymy orudyjamy w rukach starosty, za szczo jich czekaje nahoroda w rodi urjadowania w hromadi dowilno i w bezkonecznist.

Zważywszy, szczo taka niczym neoprawdana prowołoka w perewedeniu wyboriw rad hromadskych pidkopuje w wysokim stepeny wiru w egzystencyju zakoniw i w sprawedływist prawytelstwennych organiw;

Zważywszy, szczo postupowanie wijta w Łużku dolisznim jest jawnoju samowołeju, kotra prynosyt wełyku szkodu prawylnomu funkcionowaniu rady hromadskoji, a w dalszij konsekwencyji może prynesty neobczysłenu szkodu interesom hromady;

Zważywszy, szczo takie jawne popyranie samowoli wijta z storony c. k. Starostwa w Drohobyczy wpływaje duże demoralizujuczo na człeniw hromady, kotri mymo woli musiat wiryty w to, szczo łysa taki wijty, kotri na ruku Starosti, mohut czysłyty na pomicz tohoż starosty i szczo wzhlady sprawedływosty ne znajdut tam posłuchu,

pidpysani zapytujut:

Czy c. k. prawytelstwo jest hotowym zaniaty sia błyzsze sprawoju hromadskych wyboriw w Łużku dolisznim i czy wydast poruczenie c. k. Starostwu w Drohobyczy, szczoby ono wziało w oboronu interes hromady pered samowołeju wijta Wasyla Petryka.

U Lwowi dnia 25. Czerwnia 1902.

Interpelant:
Korol w. r.

Hlidziuk, Huryk, Ostapczuk, Staruch, Bohaczewskyj, Krempa, Żardecki, Potoczek, Ochrymowycz, Mazykiewycz, Barwińskij, Mohylnyckyj, Barabasz.

Sekretarz p. **Lubomirski** czyta interpelacyę p. Krempy i tow. do c. k. Rządu.

Interpelacya

posła Krempy i tow. do c. k. komisarza rządowego z powodu niezałatwienia dotychczas

przez ck. Rząd uchwał Sejmu krajowego z r. 1895. 1897 i 1901 o wykonanie najwyższego rozporządzenia z dnia 4. czerwca 1869 i rozporządzenia całego Ministerstwa z dnia 5. czerwca 1869 l. 2354 w sprawie używania języka polskiego w Galicyi.

Powszechnie zdziwienie i zaniepokojenie zarazem wywołać musi zachowanie się ck. Rządu w sprawie stosunków językowych w Galicyi. Ani dobrowolnie, jak to było jego obowiązkiem, ani mimo rozlicznych wniosków poselskich i uchwał Sejmu nie wykonał dotychczas ck. Rząd Najwyższego rozporządzenia z dnia 4. czerwca 1869 i wydanego pod dniem 5. czerwca 1869 l. 2354 postanowienia całego Ministerstwa, że władze i urzędy podległe Ministerstwu, spraw wewnętrznych, wyznań i oświecenia, sprawiedliwości, skarbu i handlu, rolnictwa, obrony krajowej i bezpieczeństwa publicznego mają używać w służbie wewnętrznej i zewnętrznej i w korespondencyach z rządowymi a nie wojskowymi władzami, urzędami i sądami w kraju naszym języka polskiego. Rozporządzenie to miało wedle przepisu §. 6. być wprowadzone we władzach i urzędach podlegających Ministerstwu spraw wewnętrznych i publicznego bezpieczeństwa oraz w sądach z dniem 1. października 1869, zaś we władzach i urzędach podległych Ministerstwu skarbu, handlu i rolnictwa w przeciągu lat trzech licząc od dnia ogłoszenia.

Sejm. król. Galicyi i Lodomeryi z W. Ks. Krakowskiem kilkakrotnie przypominał ck. Rządowi tę sprawę.

I tak: W roku 1895 Sejm uchwalił:

„Sejm wzywa Rząd, aby się do Najwyższego postanowienia z dnia 4. czerwca 1869 i całego Ministerstwa z d. 5. czerwca 1869 po myśli i duchu tych rozporządzeń ściśle i bez uchylenia się odbytych postanowień stosował“.

W roku 1897 Sejm uchwalił:

„Sejm wzywa ponownie Rząd, aby po myśli Najwyższego postanowienia z 4. czerwca 1869 tudzież całego ministerstwa z 5. czerwca 1869 (Dz. ust. kr. Nr. 24) wprowadził jak najrychlej w urzędach kolei państwowych, pocztowych i telegraficznych, tudzież c. k. Żandarmeryi w wewnętrznej służbie krajowej język polski jako urzędowy. Zarazem poleca się Wydziałowi krajowemu, ażeby sprawą tą stale się zajmował i ze swej strony poczynił odpowiednie kroki celem urzeczywistnienia wskazanych dążeń i tylekrotnie powziętych rezolucyi“.

W roku 1901 Sejm uchwalił:

„Sejm król. Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem wzywa ponownie Rząd, aby wprowadził jak najrychlej w urzędach kolei państwowych, pocztowych i telegraficznych, tudzież w c. k. Żandarmeryi, w wewnętrznej służbie krajowej język polski jako urzędowy, a tem samem zastosował się do Najwyższego postanowienia z dnia 4. czerwca 1869 (Dz. u. kr. Nr. 24.).

Wreszcie w r. 1901 Sejm uchwalił:

„Sejm król. Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem wzywa ponownie Rząd, aby po myśli Najwyższego postanowienia z dnia 4. czerwca 1869 i rozporządzenia całego Ministerstwa z dnia 5. czerwca 1869 Nr. 24 dz. ust. kraj. wprowadził jak najrychlej w urzędach pocztowych, telegraficznych i kolei państwowych, oraz ck. Żandarmeryi język polski jako urzędowy w służbie wewnętrznej i w korespondencyach z rządowymi a nie wojskowemi władzami, urzędami i sądami“.

Gdy mimo powzięcia powyższych uchwał przez Wysoki Sejm mimo starania Wydziału krajowego, ck. Rząd nie raczył nawet dać odpowiedzi na odnośne przedstawienia; gdy o dzisiaj urzędowym językiam kolei, telegrafu, poczty i żandarmeryi jest język niemiecki, gdy to jest samowolnem przez Ministerstwa ukróceniem Najwyższem postanowieniem nadanych praw krajowi, podpisani zapytują ck. komisarza rządowego:

Kiedyż nareszcie spełni ck. Rząd swój obowiązek i wykona Najwyższe postanowienie z dnia 4. czerwca 1869 i rozporządzenie całego Ministerstwa z 5. czerwca 1869 l. 2354.

Interpelant:
Krempa w r.

Stapiński, Bojko, Wilczkiewicz, Fruchtman Kramarczyk, Stojałowski, Skołyszewski, Żardecki, Potoczek, Szponder, Łazarski, Maiss, Maryewski, Bednarski, Michałowski, Tomaszewski, Szwed, Romanowicz, Rayski, Rutowski, Jahl, Huza, Krementowski.

Marszałek. Interpelacye te odstąpię p. komisarzowi rządowemu dla dania odpowiedzi.

Poseł Leo z powodu nadwątlonego stanu zdrowia prosi o urlop do końca sesyi sejmowej. Co do tej prośby rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto się zgadza na udzielenie urlopu p. Leo aż do końca sesyi, zechce rękę podnieść. (Większość.) Przyjęto.

Przed przystąpieniem do porządku dziennego prosił o głos p. Jan Szeptycki Udzielam mu głosu.

P. Jan Szeptycki. Stawiam wniosek imieniem komisyi administracyjnej, ażeby pe-

tycyę ls. 562 Rady powiatowej w Tarnobrzegu, przekazaną przez pomyłkę komisyi administracyjnej, przekazać komisyi gminnej do załatwienia.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Prosił jeszcze o głos p. Męciński.

P. **Męciński.** Wysoki Sejmie! Wydział rady powiatowej śniatyńskiej wniósł do Wysokiej Izby petycyę ls. 635 o udzielenie mu pozwolenia na zaciągnięcie pożyczki w kwocie 81.000 koron. Podanie to wniesione zostało dlatego, ponieważ obciążenie tego powiatu wynosi już 200.300 koron.

Zapewne wskutek pomyłki sprawa ta została przekazaną komisyi drogowej. Otóż sprawa ta jest czysto administracyjnej natury. Gdyby jednak odesłaną była do komisyi administracyjnej, to ta komisya nic może nic innego zrobić, jak odesłać rzecz do Wydziału krajowego, celem zbadania całej sprawy.

Dlatego pozwalam sobie postawić wniosek, ażeby Wysoka Izba raczyła uchwalić odesłanie petycyi rady powiatowej śniatyńskiej w sprawie zaciągnięcia rzeczonej pożyczki wprost do Wydziału krajowego, jako komisyi, z poleceniem zdania sprawy jeszcze w bieżącej sesyi sejmowej.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Zdarzało się nieraz, że posłowie, którzy miewali przemówienia, zabierali z biura sejmowego stenogramy i nieraz dość późno je oddawali, skutkiem czego spaźniało się także drukowanie protokołu stenograficznego. Wobec tego zarządziłem, że przemówienia będą zaraz przepisywane w dwóch egzemplarzach.

Jeżeli który z pp. posłów zechce zabrać elaborat stenograficzny do domu, w takim razie jeden egzemplarz będzie mu wydany; jednakowoż jeżeli w ciągu 12 godzin nie zwróci tego egzemplarza, to będzie się uważało, że żadnych poprawek nie stawia i mowa jego z drugiego egzemplarza, który się znajduje w biurze, będzie drukowaną.

Przystępujemy do porządku dziennego. Następuje pierwsze czytanie sprawozdania Wydziału krajowego o fundacyi Stanisława hr. Skarbka. (**All. 92**).

Sprawozdawca poseł Wereszczyński ma głos.

Członek Wydziału krajowego p. **Wereszczyński.** Wnoszę odesłanie tego sprawozdania do komisyi budżetowej.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść (Większość). Jest przyjęty.

Z kolei następuje pierwsze czytanie sprawozdania Wydziału krajowego w przedmiocie podwyższenia płac nauczycieli szkół ludowych. (**All. 93**).

Sprawozdawca poseł Wereszczyński ma głos.

Członek Wydziału krajowego p. **Wereszczyński.** Wnoszę odesłanie tego sprawozdania do komisyi szkolnej.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść (Większość). Jest przyjęty.

Tzreci punkt porządku dziennego „pierwsze czytanie sprawozdania Wydziału krajowego o powiększeniu etatu urzędników krajowego biura kolejowego", cofam z porządku.

Z kolei następuje pierwsze czytanie wniosku posła Paszkowskiego w przedmiocie ułatwienia kredytu melioracyjnego. (**All. 94**).

Głos ma p. Paszkowski.

P. **Paszkowski.** Wysoka Izbo! Celem wniosku, który miałem zaszczyt zgłosić, jest ułatwienie kredytu melioracyjnego na podstawie ustawy państwowej z 6. lipca 1896 r.

W krótkich tylko słowach zamierzam wniosek ten umotywować ze względu na krótkość czasu, jaki pozostaje Wysokiej Izbie do obrad i ze względu na to, że streszczenie motywów dołączyłem już do wniosku samego.

Ustawa z r. 1896, wydana w skutek inicyatywy tej Wysokiej Izby i wskutek uchwał tu wielokrotnie powziętych, — do której przywiązywano wiele nadziei, w zastosowaniu niestety okazała się niedostateczną, tak iż rolnicy tylko w niesłychanie małej mierze mogą z niej korzystać.

Może w pewnej mierze powodem tego było pewne uprzedzenie, iż trudności i kautele których ta ustawa wymaga, są tego rodzaju, iż prawie przezwyciężonemi być nie mogą. Z drugiej jednak strony także i rzeczywiste powody w ustawie samej jak i w instrukcyi, dla Biura melioracyjnego były przyczyną, iż w dostatecznej mierze z ustawy tej nie korzystano. Jak Szanownym Panom wiadomo, ułatwienie kredytu melioracyjnego na podstawie tej ustawy państwowej polega na tem, iż można uzyskać intabulacyę renty melioracyjnej z pierwszeństwem przed wszystkimi innymi długami hipotecznymi, co oczywiście ma olbrzymią doniosłość w tych niestety bardzo licznych wypadkach, gdzie rolnik chcący grunt swój meliorować, pozbawiony jest kapitału lub też wskutek silnego obcią-

żenia swej majętności nie może dalszych długów hipotecznych zaciągnąć.

Pożyczki te są wedle ustawy same przez się bardzo korzystne albowiem nie mogą być wyższe jak 4 prc., termin amortyzacyjny ich jest krótki a tem samem nie obciążają przyszłych generacyi, jak to się dzieje przy pożyczkach hipotecznych i wskutek zwiększenia się produktywności ziemi mogą być już ze zwiększonych dochodów w krótkim stosunkowo czasie spłacone.

Otóż ustawa ta w § 4 postanawia, że kzajowe biuro melioracyjne wypełniać ma czynności, potrzebne dla uzyskania pewności, że przez umieszczenie takiej pożyczki melioracyjnej na pierwszem miejscu, wierzyciele późniejsi nie będą narażeni na straty.

Wiadomo Panom, że według ustawy potrzeba uzyskać orzeczenie władzy polit., wydane na podstawie orzeczenia znawców, które ma stwierdzić, że przedsięwziąć się mająca melioracya zwiększy rentowność ziemi, że zatem wskutek tego poprzedni wierzyciele hipoteczni uszczerbku w swych prawach nie doznają.

Czynność, która ma na celu uzyskanie pewności, że pożyczka na melioracyę odpowiednio będzie użytą, porucza ustawa § 4 krajowemu biuru melioracyjnemu. Ma ono tedy za zadanie przeprowadzić kontrolę nad tem, że rentowność ziemi rzeczywiście się powiększy. Postanowienie wykonawcze zaś postanawia, że krajowemu biuru melioracyjnemu mają być przekazane czynności wówczas, jeżeli one bezpłatnie będą podejmowane.

Instrukcya uchwalona przez Sejm w r. 1893 dla krajowego biura melioracyjnego nie obejmuje jednak wszystkich tych czynności, które na podstawie ustawy z roku 1896 i rozporządzenia wykonawczego z roku 1897 przez to biuro melioracyjne mają być wykonane.

W instrukcyi tej powiedziano, że biuro melioracyjne podejmuje się wytyczenia i kontroli robót melioracyjnych, a zarazem zaraz w § 15 dodano, że bytność urzędnika biura melioracyjnego w miejscu powinna się w regule ograniczyć do ewóch razy, raz dla wytyczenia, drugi raz zaś dla kontroli robót melioracyjnych.

Pożyczki melioracyjne wypłacone być mogą tylko w miarę postępu robót melioracyjnych, instytucje finansowe wypłacają je zatem w ten sposób, że na przedwstępne koszta udzielają jakąś nieznaczną zaliczkę, wypłata zaś dalszych rent następuje w miarę postępu robót, który to postęp musi być skonstantowanym w sposób urzędowy.

Aby zaś wydać asygnacyę na wypłatę dalszych rent, musi urzędnik biura melioracyjnego częściej roboty konrolować.

Wydział krajowy jeddak mając wiążące go przepisy instrukcyi z r. 1893 trzyma się ściśle tej instrukcyi, w skutek czego wymogom zupełnie odpowiedzieć nie może.

Z tego powodu proponuję zmianę instrukcyi dla biura melioracyjnego w tym kierunku, aby dotyczący ustęp brzmiał: (czyta:)

„W miarę przywolonych przez Sejm funduszów, oraz sił dyspozcyjnych expozytur biura melioracyjnego, udziela Wydział krajowy bezpłatnej pomocy technicznej poszczególnym właścicielom gruntów do projektowania, wytyczenia i kontroli robót melioracyjnych oraz wszelkich czynności przewidzianych w §. 4. ust. z d. 6. lipca 1896 r., Nr. 144. Dz. u. p. i §§. 8. 9. i 10. rozporządzenia wykonawczego z d. 20 kwietnia 1897 r. Nr. 111. Dz. u. p.“

W ten sposób uczyni się zadość rzeczywistej potrzebie. Jednakże zatem pójść musi także pomnożenie personalu biura melioracyjnego.

Aczkolwiek Wydział krejowy na bieżącej sesyi pozedstawił wniosek w sprawie pomnożenia tego personalu, jednakże wniosek ten jest o tyle niewystarczający, że potrzebie melioracyj rolnych zadość uczynić nie zdoła.

W motywach przedłożenia Wydziału krajowego szczegółowo jest powiedzianem, że pomnożenie sił krajowego biura melioracyjnego potrzebnem jest do przeprowadzenia prac przy drogach wodnych i regulacyi rzek. Z tego powodu jako punkt drugi pozwalam sobie przedstawić życzenie, aby personal biura melioracyjnego w ten sposób był pomnożony, aby właśnie tym potrzebom, jakie wynikają z ustawy z r. 1896 skutecznie mógł zadość uczynić.

Trzeci punkt wniosku dotyczy zmiany § 5 ustawy z r. 1896.

W paragrafie tym powiedziano, że renta melioracyjna może być ściąganą tylko z objektu pod hipotekę oddanego, z wyłączeniem wszelkiego innego majątku dłużnika.

Jest to ograniczenie, które stanowi unikat, bo zaciągający pożyczkę melioracyjną nie odpowiada osobiście za swoje zobowiązanie, lecz jedynie tylko tym objektem, na który pożyczka zaciągniętą została.

Zapewne ustawodawca miał intencyę ochrony interesu rolników, jednakże oddał im jak się zdaje niedobrą przysługę, ponieważ wszystkie instytucye finansowe mają wielką obawę przed udzielaniem pożyczek melioracyjnych właśnie z powodu tego ograniczenia odpowiedzialności tylko do przedmiotu rentą melioracyjną obciążonego, a to tem więcej że ustawa z r. 1896 postanawia dalej, iż uzykanej przy licytacyi ceny kupna sprzeda-

nego przedmiotu trzechletnia zaległość renty melioracyjnej tylko wówczas może być zaspokojoną, jeżeli się okaże, że zwiększenie wartości wskutek melioracyi istnieje w chwili sprzedaży.

Gdyby się zaś okazało, że zwiększenie wartości, czyto przez nieodpowiednie przeprowadzenie melioracyi, czy też wskutek jej nieodpowiedniego utrzymywania, lub zniszczenia, w chwili sprzedaży nie istniało, wówczas instytucya finansowa udzielająca pożyczkę melioracyjną, mając odciętą drogę do poszukiwania praw swoich na innym majątku dłużnika, narażona jest na utratę swej wierzytelności.

Zdaje mi się, że nie ma słusznego powodu ograniczania egzekucyi wyłącznie tylko do tego przedmiotu, a jeżeli się wszystkie instytucye bardzo odpornie zachowują wobec pożyczek melioracyjnych na podstawie ustawy z r. 1896 to właśnie w skutek zacytowanego poprzednio przepisu ustawy.

Z tego powodu jako punkt trzeci umieściłem rezolucyę do Rządu, aby na drodze konstytucyjnej przeprowadził zmiany odnośnych przepisów ustawy.

Że wniosek mój jest aktualny i odpowiada potrzebie odczutej powszechnie, tego dowodem są studya, które się w Wydziale krajowym odbywają nad projektem zmiany ustawy a wnioski, które będą tego wynikiem będą może dalej idące aniżeli moje, które ograniczają się do minimum żądania.

Pod względem formalnym proszę o odesłanie tego wniosku do komisyi gospodarstwa krajowego.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść (Większość). Jest przyjęty.

Z kolei następuje: Pierwsze czytanie wniosku p. Szajera o zniesienie myt na drogach krajowych- **All. 95.**

Dla uzasadnienia wniosku głos ma p. **Szajer.**

P. Szajer. Wysoki Sejmie!

Postawiłem wniosek o zniesienie myt na drogach krajowych i powiatowych. Wniosek taki postawiłem również w Radzie państwa jeszcze w roku 1897 a kolega mój p. Potoczek postawił taki wniosek jeszcze przed kilkunastu latami. Rząd przyszedł do przekonania o potrzebie tego zniesienia i Izba poselska dwukrotnie uchwaliła ustawę o zniesieniu myt na drogach rządowych. Sądzę że i Wysoka Izba przyjdzie również do tego przekonania, ażeby i myta na drogach krajowych i powiatowych zniesione zostały. Wprawdzie nie wszyscy są tego zdania, że zniesienie myt na drogach krajowych i powiatowych jest konieczne, bo nie dla wszystkich myta te są jednakowo dotkliwe i jednakowo uciążliwe.

My jednakowoż, my włościanie, my chłopi, stanowczo oświadczamy, że wcale nie obawiamy się skutków, wynikających, z ubytku dochodów, które kraj pobiera z myt na drogach krajowych i powiatowych i żądamy stanowczo zniesienia tychże myt. My wiemy, że włościanin, który się wybiera drogą krajową lub powiatową do miasta powiatowego, położonego o kilkanaście kilometrów od miejsca jego zamieszkania, musi przed mytem wyczekiwać nie kilka minut, ale nieraz całymi kwadransami. Ja sam doświadczyłem tego na sobie i mogę tu oświadczyć, że nie raz zmęczony, spocony po zgromadzeniu musiałem stać przed mytem, wśród mrozu, zawieji lub też słoty, nieraz kilkanaście minut. Dalej, proszę Panów, u nas dzierżawcami myt krajowych i powiatowych, są żydzi tak, niestety żydzi, a żydek bierze sobie to bardzo lekko. Berek w najlepsze grucha sobie pod pierzyną ze swoją Ryfką (Głos: „Tego się nie mówi“), a ty chłopie stój sobie na deszczu wśród mrozów i słoty, aż żydek otworzyć raczy.

Wysoki Sejmie!

Margrabstwo Morawy, które dotychczas nie ma rad powiatowych, ma bowiem tylko tzw. wydziały drogowe, w temże margrabstwie nie było nigdy i nie ma dotychczas myt ani na drogach krajowych ani na drogach powiatowych. Ale przypatrzmy się temu małemu krajowi, a zobaczymy, że wybudowano tam dobre drogi i wymurowano dobre mosty. A muszę także podnieść, że minister Behm-Bawerk w Izbie wiedeńskiej, że więc Rząd oświadczył, że z dniem 1. stycznia 1903 myta na drogach rządowych zniesie, a wtedy kraj ten, Morawy będzie się widział i czuł jak w raju, wobec innych krajów reprezentowanych w parlamencie austryackim. Wysoki Sejmie. Wniosek taki o zniesieniu myt na drogach krajowych i powiatowych, wniosłem też w naszej Radzie powiatowej. Wyłoniły się tam jednak różne w tym przedmiocie zapatrywania, powiedziano, że zniesienie myt byłoby połączone z niekorzyścią dla wszystkich, istnienie zaś tychże myt dla tych tylko, którzy drogami temi jeżdżą. Ja nie ograniczałem się do zapatrywań w moim okręgu wyborczym, ale w całym prawie kraju zapytywałem się braci chłopów, czy są za zniesieniem tych myt.

Wszędzie prawie jednogłośnie oświadczono mi, że myta te powinne i muszą być zniesione. Jeśli się zważy, że taka mała

przestrzeń, bo 22 kilometrowa jak Rzeszów, Sokołów, gdzie prowadzi droga krajowa, płacić się musi aż 52 ct., 104 groszy, to łatwo przyjdzie się do przekonania, iż myta te są bardzo uciążliwe.

Do miast powiatowych prowadzi się towar z całego powiatu w wielkiej ilości i wywozi się towary z miasta dla całego powiatu, a to takie towary, jakich w okolicach tych nie mia. Kupiec nie jest dotknięty płaceniem tych myt, ciężar ten spada tylko na woźnicę, albo na tego u kogo sobie kupiec ten furę najął. Jeśli Wysoki Sejm uchwali zniesienie myta, stanie się wielka sprawiedliwość dla wszystkich, bo tu podatek ten będzie opłacany, progresywnie. Ten, który ma ogromne składy, który ma wielkie fabryki, ten będzie opłacał ten podatek stosownie do swego przedsiębiorstwa. Ale i dziś ten podatek drogowy, opłaca włościanin najbiedniejszy, nawet chałupnik, nawet muszę powiedzieć, ostatni nędzarz, który drogą tą musi do miasta pojechać, aby kupić sobie np. węgla, bo go powsiach nie ma, drzewo opałowe w Galicyi, muszę to powiedzieć, jest coraz rzadszem. Ja znam wypadek jeden bardzo ciekawy, który miał miejsce w powiecie rzeszowskim w gminie Krasne. Biedny chłop prowadził 10.000 kg. węgla z Rzeszowa, nie miał jednak czem zapłacic rogatki za dwie fury. Zabrano mu po jednym naszyjniku z wozów, W miejscu t. z. „Głęboki kanał“, między Łańcutem, a Krzemieńcem wóz potoczył się, urwał się lewy naszyjnik, lewy koń został zabity, a sam woźnica złamał lewą nogę między kolanem, a kostką, a prawa zupełnie została zmiażdżona. Ja myślę, że tego rodzaju podatki, aż nadto swiadczą o tem, że zniesienie myt jest koniecznością, a zniesienie to powinno nastąpić w jak najkrótszym czasie. Jeżeli się dalej zważy, że dochody, które kraj ma z myt tych są małe, jeśli się zważy, że dzierżawcami tych myt, są przeważnie żydzi, mieszkający przeważnie w pobliżu większych miast i gmin, że budowanie tych budek krajowych i łańcuchów ze znacznymi połączone jest kosztami, że żydzi dzierżawcy tych myt zaciągają dzieci włościan, dają im wodę zaprawianą papryką, utrzymując, że jest to likier, dają im papierosy, które żydzi sprzedają mimo braku upoważnienia, bo taki żydek, taki przy mytach, na wszystko sobie pozwoli, — uwzględniając wszystkie te okoliczności, myślę, że już ze względów moralnych, zniesienie tych myt, jest konieczne, ażeby, że się tak wyrażę, nadużycia i wyzysk ten nie były w przyszłości możliwe.

Pod względem formalnym proszę o odesłanie tego wniosku do komisyi drogowej.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Przystąpimy do dwóch następnych punktów porządku dziennego mianowicie zamierzam połączyć punkt 6. i 7.

Wybór komisyi z 15 członków dla ustawy o biurach pośrednictwa pracy i Wybór uzupełniający jednego członka komisyi gminnej, jednego członka komisyi bankowej, jednego członka Komisyi agrarnej, jednego członka Komisyi przemysłowej i jednego członka komisyi gospodarstwa krajowego.

Proszę panów oddawać razem kartki w obu tych wyborach. Na skrutatorów zapraszam pp. Bala, Bojkę, Rutowskiego, Mogilnickiego i Merunowicza.

(Posłowie oddają kartki).

Nim komisya skrutacyjna ukończy swoją pracę, przystąpimy do dalszego punktu porządku dziennego t. j. Sprawozdanie Komisybudżetowej o przedłożeniu Wydziału krajowego w przedmiocie prowizoryum budżetowego na miesiąc lipiec 1902. (**All. 96**).

Sprawozdawca poseł Stanisław Badeni ma głos.

Sprawozdawca p. **Stanisław Badeni** (zaczyna czytać sprawozdanie). (**All. 96**).

Sekretarz p. **Urbański**. Wnoszę o uwolnienie p. sprawozdawcy od czytania sprawozdania.

Marszałek. Jest wniosek o uwolnienie p. spawozdawcy od czytania sprawozdania. Kto się z nim zgadza, zechce rękę podnieść (Większość). Wniosek jest przyjęty. Proszę p. sprawozdawcę o odczytanie wniosków komisyi.

Sprawozdawca p. **Stanisław Badeni** (czyta):

Wysoki Sejm uchwalić raczy:

I. Sejm przyjmuje do wiadomości, że Wydział krajowy czynił w miesiącach maju i czerwcu 1902 wydatki zwyczajne z funduszu krajowego na podstawie budżetu r. 1901.

II. Sejm upoważnia Wydział krajowy do czynienia wydatków zwyczajnych z funduszu krajowego na rachunek roku budżetowego 1902 na podstawie budżetu z roku 1901.

III. Sejm upoważnia do pobierania na rzecz funduszu krajowego dodatków do państwowych podatków bezpośrednich, a mianowicie:

a) dodatku do państwowego podatku gruntowego, domowo-czynnowego, domowo klasowego i 5% podatku od wolnych domów w wysokości 60 groszy od każdej korony całej przypisanej należytości tych podatków;

b) dodatku do państwowych podatków bezpośrednich osobistych, wprowadzonych ustawą z 25. października 1896 Dz. p. p. Nr. 220

z wyjątkiem podatku osobisto-dochodowego w wysokości 66 groszy od każdej korony całej przypisanej należytości tych podatków;

c) opodatkowani w mieście Krakowie, w powiatach krakowskim i chrzanowskim opłacać będą dodatek do podatków:

wymienionych w III. a) w wysokości 49 gr., zaś wymienionych w III. b) w wysokości 55 gr. od każdej korony całej przypisanej należytości tych podatków.

IV. Upoważnienia pod II. i III. udzielone, obowiązują po dzień 31. lipca 1902.

V. Sejm wzywa c. k. Rząd, by wyjednał zwoływanie Sejmu w takiej porze i na tak długo, by Sejm mógł przysługujące mu z mocy konstytucyi prawa i obowiązki w należyty sposób spełniać, a przedewszystkiem budżet przed rozpoczęciem roku budżetowego uchwalić.

Marszałek. Rozprawa ogólna otwarta. Do głosu zapisany p. Stapiński. Udzielam mu głosu.

P. Stapiński. Wysoki Sejmie!

Przed posiedzeniem Wysokiej Izby odbyło się zebranie przewodniczących klubów, na którem podniesiono wniosek, ażeby przy sposobności obrad nad prowizoryum budżetowem powstrzymać się od politycznej dyskusyi ogólnej, a natomiast odłożyć tę dyskusyę do czasu, kiedy odbędzie się rozprawa właściwa nad budżetem. Na wniosek ten się nie zgodziłem, a to z następujących przyczyn:

Znajdujemy się niestety w tem położeniu, że nie można w Sejmie należycie wyczerpać spraw, których poruszenia ludność się domaga, a nie możemy i ze względu na szczupłość naszego czasu, w którym mamy obradować, ale znowu ze względu na to, że naszem zadaniem jest przy dyskusyi budżetowej korzystać ze sposobności i starać się o wykazanie wszystkich mankamentów w sprawach publicznych, które przy innej sposobności podniesione być nie mogą, ze względu dalej na to, że sprawa, o którą chodzi, jest niesłychanie doniosła i nie tylko 2 lub 3 posiedzenia, lecz nawet całą może sesyę obecną Sejmu zająćby mogła — śmiem przeprosić Wysoką Izbę, że mimo odmiennego życzenia innych klubów korzystam z nadarzającej się mi sposobności i przysługującego głosu.

Wysoka Izba i „Komisya Matka“ przymuszają mnie zresztą do tego, abym tu w pełnej Izbie zabierał głos, a to przez pominięcie mnie przy wyborach do komisyj; wybrano mnie bowiem do jednej tylko komisyi przemysłowej, gdzie dotychczas żadnej zgoła nie ma pracy. Skoro tedy nie mogę w inny sposób, na innem miejscu w komisyach pracować, to wyręczę tam pracujących, przemawiając tu w Izbie.

Organ panów krakowskich „Czas“ twierdzi, że jestem jedynym posłem z opozycyi krzykliwej, ażeby więc nie zawieść nadziei „Czasu“ będę się starał w myśl jego życzeń postępować i nadzieje jego spełnić.

Według mego zdania, według opinii wyrażonej przez moich wyborców wśród obecnych stosunków w tej Izbie, jeszcze najwydatniej w ten sposób można się ludowi dobrze przysłużyć i takie uchwały powzięto na zgromadzeniach wyborców, gdzie jako kandydat do Sejmu, swój program pracy wyłuszczałem i takie są uchwały zgromadzeń, na których jako poseł już występowałem. Ludność nie ma wcale wiary w pożytki uchwał Wysokiej Izby. Uchwały te wreszcie, jeżeli nawet są niektóre niezłe, nie znajdują należytego wykonania z przyczyny i woli Rządu.

Wprawdzie wiem, że spotkam się ze strony niektórych członków tej Izby, jak i niektórych redaktorów pism ludowych z zarzutem, że zabierając głos przyczyniłem się do zwłoki w ziszczeniu się ich chęci, a może nawet ta lub owa uchwała nie przyjdzie do skutku, może z mej winy ich zdaniem stanie się zbrodnia, że Sejm będzie musiał obradować dłużej, może wyliczą te piątki, które niewątpliwie Wydział krajowy z tego tytułu ponieść będzie musiał. Ale darują ci panowie, że nie wierzę w ich recepty szczęścia. Nie wierzę, żeby przy dzisiejszej kompetencyi Sejmu krajowego, kiedy my faktycznie jesteśmy skazani na łaskę i niełaskę Rządu, nawet co do czasu naszych obrad, tak że nie ma możności pomyśleć nad naszym stanem, kiedy skarb kraju znajduje się w tem smutnem położeniu, że z niego nic zaczerpnąć nie można, ani dla ludności zbudować nie ma z czego, nie wierzę, aby można tu coś więcej zrobić, ponad wypowiedzenie żądań, i skargę ludu. Przy obecnej kompetencyi Sejmu, gdy w rzeczach, które na prawdę dolegają ludności i w sprawach, w którychby można pomódz, nie mamy rozstrzygającego głosu, obiecywać ludności złote góry z Sejmu mogą tylko ludzie nieświadomi. W dzisiejszych stosunkach, przy tej pozycyi Sejmu i autonomii naszej, można wyborcom przywieść, tylko mniej lub więcej papierowych uchwał lub obietnic, a prawie, że nic więcej. Ja zresztą wcale się nie łudzę pod tym względem, że uchwały, jakie ta Izba powziąć zechce, nie będą odpowiadać żądaniom moich wyborców i moich przyjaciół politycznych, więc i dlatego wcale nie jestem ciekawy, a tem mniej pragnący tych ustaw, jakie tu Panowie zapowiadacie. Owszem pragnę, aby jak najmniej życzeń rządzącej większości się urzeczywistniło. Ja wierzę, że tylko na podstawie programu stronnictwa ludowego można byt ludu poprawić.

Uchwalenie ustawy nie daje jeszcze gwarancyi, że ta ustawa będzie wykonaną albo, że będzie wykonaną na korzyść, a nie na szkodę ludu.

Że ustawy obecnie nie są przestrzegane, że uchwały tego Sejmu są wprost lekceważone, że do pewnego stopnia przedsiębranie uchwał w tej Izbie, narażają ją samą, że tak powiem na przykre uczucia zawodu, wprost kompromitacye, tego dowodzić nie potrzebuję. Rząd lekceważy te Wasze panowie uchwały, na to macie dowód w sprawozdaniu komisyi budżetowej. Bardzo wyraźnie J. E. hr. Badeni w sprawozdaniu swem powiedział, że istotnie kilkakrotne uchwały o zwoływanie sesyi sejmowej we właściwej porze, tak aby można coś obradzić i postanowić, są systematycznie lekceważone. Co więcej w miarę jak Sejm się stanowczo domaga, aby był zwoływany w innej porze, Rząd jakby chciał dowieść, że sobie z uchwał Sejmu nic nie robi, tem jaskrawiej żądaniu temu odmawia.

Konstatuje to komisya budżetowa. W tym roku np. była możność obradowania przez cały styczeń, ale Rząd możność tę nam odjął i Sejmu nie zwołał.

Tu zwrócę uwagę, że Panowie, którzy przeciw nam wojując mówią: Co znaczyć może wniosek lub interpelacya trzech lub czterech ludowców, co może tych trzech lub czterech ludowców w Radzie Państwa zrobić, kto się z nimi liczy, ci panowie powinni wyznać, ze tak samo jak z trzema ludowcami, nie liczy się Rząd i z całym Sejmem i z całem Kołem polskiem i z naszymi ekscelencyami.

Mnie się zdaje, że w Austryi nastał i co raz więcej się wdraża ten sposób prowadzenia polityki państwowej, że z niczego sobie nic nie robią. Bardzo się obawiam na podstawie najświeższych wiadomości, że nawet te uchwały w Radzie Państwa w sprawie kanałów, są uchwałami na to, aby były, lecz do wykonania ich jest bardzo a bardzo daleko. Obawiam się, że to jest taka polityka obiecanek, żeby na papierze coś dać, a nic potem nie zrobić. Wiedzą Panowie, że z tych milionów, którymi się cieszyliśmy i które chcieliśmy mieć jako dowód działalności naszych ekscelencyj we Wiedniu, jak najświeższe wiadomości donoszą, w okresie od r. 1904 do 1912 coś mało więcej po nad milion dla Galicyi przypadnie, co równa się zeru.

Jedyne tylko uchwały w Austryi są wykonywane i znajdują wszędzie uwzględnienie, mianowicie wszelkie wydatki na armię i armaty. O tem jestem przekonany, że co uchwalone na armaty, to będzie wykonai ne wyczerpane. A skoro o tem wspomniałem to trudno wstrzymać się od uwagi, żeby chociaż te armaty z naszych pieniędzy sprawione służyły rzeczywiście na naszą obronę, żeby ta siła zbrojna służyła przynajmniej na naszą obronę tych naszych ostatków.

Niestety jednak, Panowie wiedzą, że tak nie jest, że i nad temi armatami góruje wpływ obcego państwa. Widzimy, że systematycznie wyrzuca się z Niemiec naszych robotników, że nie uwzględniają tam wcale przymierzy, lecz wprost odmawiają ludzkich względów wobec obywateli tego państwa. Powiadacie Panowie, że my Polacy nie możemy demonstrować przeciw brutalnemu gnębieniu, bo nie mamy armat. Otóż właśnie, mamy armaty i żądamy, aby te armaty, na które płacimy, były na naszą obronę.

Ale zostawiam już Rząd austryacki jego losowi, niech o Dra Körbera i ministra Gołuchowskiego, Eksc. Jaworski się troszczy, a chcę mówić o naszym tu rzędzie w Galicyi.

Charakterystyką tego rządu jest lekceważenie ustaw i odkładanie wszelkich dezyderatów i spraw z jakiemi się pzychodzi do władz. Doszło do tego, że miesiącami i latami trzeba czekać w Galicyi na załatwienie najprostszego podania. (Głos: tak jest) Któż o tem niewie, kto tego nie doświadczy! Krościenko-Wyżne przed kilku laty wniosło pedanie do Namiestnictwa o uregulowanie serwitutów kościełnych; lata mijają, a niema odpowiedzi. Gmina Długie w powiecie sanockim przed około 18 laty wniosła podanie o wyłączenie kilku parceli z gminy Posady Zarszyńskiej i przyłączenia do gminy Długie. I na to odpowiedzi niema dotąd.

W piękących kwestyach, gdzie chodzi o dobytek publiczny czy prywatny jest ten sam proceder zastosowany.

W listopadzie tamtego roku w Mycowej pow. Krosno zamknięto sklep Kółka rolniczego, gdzie były wiktuały, mąka i t. p. Poszkodowani wnieśli rekurs. Sklep dotąd jest zamknięty a odpowiedzi z Namiestnictwa niema.

W styczniu czy w lutym bieżącego roku tensam starosta krośnieński pozwolił sobie na zamknięcie handlu p. Korpantego w Krośnie i znowu mimo rekursu dotąd jeszcze handel zamknięty, odpowiedzi z Namiestnictwa nie ma.

Gmina Jawiszowice w powiecie bialskim wniosła do Namiestnictwa rekurs w sprawie rewiru polowania; miesiące mijają a odpowiedzi nie ma.

Proszę Panów, czytajcie sprawozdanie departamentów Wydziału krajowego a znaj-

dziecie tam co parę wierszy słowa: „Wydział krajowy nie może tej sprawy załatwić, bo podanie wniesione do Namiestnictwa wtedy a wtedy, dotąd nie doczekało się odpowiedzi.“ W sprawozdaniu Departamentu II. czytamy od lat steorytypowo co roku taki ustęp: „Pretensye do Skarbu Królestwa Polskiego sprawa rewindykacyi kapitałów od Rządu rosyjskiego, należących się funduszowi szkolnemu krajowemu, mimo urgensów wniesionych do c. k. Namiestnictwa dotychczas załatwioną nie została.

Konstatuję tedy, że latami trzeba czekać, aby dostać odpowiedź z Namiestnictwa. Takich ustępów w sprawozdaniach Wydziału krajowego znajduje się bardzo wiele. Będę miał sposobność wskazać je JE. Namiestnikowi przy czytaniu dotyczących sprawozdań. Czy to jest na miejscu, czy to jest wzorowa działalność rządowych władz, u których nam każą konserwatyści szukać ładu i porządku, czy to jest działalność, którą jako wzór można przeciwstawić działalności wójtów i zwierzchności gminnych? Ależ ta władza rządowa od góry w dół zacząwszy od Namiestnika i starosty, odznacza się niedołęstwem, ślamazarnością, odkładaniem spraw aż do ostateczności. Taki Rząd nie może nam imponować, a tem mniej może nas zachęcać do pazyznania mu większego zakresu działania. Jeżeli nie może tego wykonać, co ma, to skąd podstawa do przypuszczenia, że gospodarka gminna w jego ręku byłaby lepszą od teraźniejszej. (Głos: Bardzo słusznie.)

Powiedziano wprawdzie, że powodem tego bywa brak sił we władzach administracyjnych; ale ja zupełnie tego nie widzę, przeciwnie, widzę, że Panowie urzędnicy polityczni za dużo mają czasu. Co chwila czytamy, że JE. p. Namiestnik pojechał na urlop, co chwila go nie ma. Miesiącami głowy administracyi rządu kraju nie ma w kraju, a Panowie wiedzą co znaczy robota bez gospodarza.

Dalej widzę, że na komisye posyła się urzędników po dwa razy, pomimo że delegat radca Namiestnictwa znalazł za pierwszym razem dostateczny materyał, aby zrobić ze szkodliwym osobnikiem porządek.

Mógłbym wykazać się datami, że znam starostę, który bywa na tydzień dzień lub dwa w starostwie, a wieluż jest takich, którzy tylko wtedy urzędują jak są jakieś ważniejsze wybory np. wybory do Rady powiatowej, do sejmu lub do Rady państwa, a skoro wybory się skończą, jedzie pan starosta zaraz na urlop i nie ma go miesiącami. Znam Starostwa, gdzie urzęduje wyłącznie urzędnik manipulacyjny, to znaczy sekretarz, no i woźny. Więc nie widać wcale aby ci Panowie mogli się na brak czasu uskarżać, przeciwnie mają oni bardzo dużo czasu.

Już przy pierwszem przemówieniu budżetowem powiedziałem w tej Izbie, że tą drogą idąc, doszliśmy do obecnego rozpaczliwego stanu rzeczy. Otwarcie to przyznaję, że wolę mieć już na stanowisku namiestnika człowieka z żelazną ręką, byle wykonywał i przestrzegał, choćby twardo, ustaw, aniżeli takich, którzy od wszystkiego ręce umieją umywać. Powiadam, że wtedy kiedy nas najbardziej gnieciono, kiedy był Namiesnikiem JE. Kazimierz Badeni walczyło się, ale wiedziało się z czem się walczy, wiedzialo się, że w Starostwie, co namiestnik każe, to zrobią. A za teraźniejszych rządów z rozporządzeń JE. Namiestnika poszczególni starostowie nic sobie nie robią. Co p. Namiestnik rozporządzi to starosta schowa to do aktów i latami konserwuje. (Głos: tak się dzieje.)

Otóż ogólną charakterystyką naczelnej naszej władzy politycznej w Galicyi jest zupełny bezrząd, a następnie, tuszowanie, albo połowiczne załatwianie spraw.

Gdy zostałem po raz pierwszy tym posłem, wierzyłem że to i owo nie wynika ze złej woli czy z niedbalstwa, tylko że się zatrzymało i poszło w odwłokę.

Chodziłem więc za sprawami do Namiestnictwa, prosząc o załatwienie. Dziś tego już nie robię, bo przekonałem się, że spotkałem się z takiem załatwieniem n. p., że kiedy udowodniłem, iż pewna Rada gminna została zupełnie nielegalnie wybrana i kiedy Namiestnictwo wreszcie uznało, że były w tych wyborach mankamenta, to wtedy, jeżeli żądałem n. p. unieważnienia wyboru całej Rady gminnej, to unieważniono wybór Zwierzchności gminnej, poczem naturalnie ta sama Rada gminna wybierała powtórnie tę samą Zwierzchność. Od tego czasu, jak się przekonałem, że na nic szły prośby i przedstawienia, wcale za tem nie chodzę.

Wykażę to na podstawie dokumentów, że Namiestnictwo w bardzo aktualnych kwestyach, gdzie rozchodziło się o marnotrawną gospodarkę gminną, wprost latami konserwuje protesty i zażalenia. Zdarzyło się w Starym Sączu, że zupełnie nielegalnie zasuspendowało starostwo radę gminną, Namiestnictwo naturalnie potwierdziło zarządzenie starostwa, sprawa poszła jednak do Trybunału, który unieważnił orzeczenia Starostwa i Namiestnictwa i w lutym b. r. przyszło do Namiestnictwa to rozstrzygnięcie, które mam w odpisie, bo doręczono je i rekursującym. Ale Namiestnictwo nie przesłało tego orzeczenia starostwu i bezprawie trwa dotychczas. Otóż w takiej sprawie jak gospodarka gminna, gdzie

wykazano w podaniach i rekursach, że dzieją się po prostu kradzieże na szkodę gminy, od lutego konserwuje się ta sprawa w Namiestnictwie i ani rusz doczekać się końca.

Skoro powiedziałem, że Starostowie nic sobie nie robią z rozporządzeń JE. p. Namiestnika, to na dowód opowiem wypadek, który się zdarzył też w Starym Sączu.

Przyszło rozporządzenie z Ministerstwa do Namiestnictwa, że ma być wybudowany dom na szkołę żeńską przy tamtejszym klasztorze, bo dotychczasowy budynek stary i spróchniały groził zawaleniem i nie odpowiadał najprymitywniejszym wymogom hygieny. Namiestnictwo poleciło, aby ta szkoła była wybudowaną a były i pieniądze na to przeznaczone w kwocie 30.000 zł. W roku 1900 p. Jarosz zaczął kłaść fundamenta, ale też na tem stanęło i mimo kilkakrotnych urgensów, mimo, że pieniądze są asygnowane, p. Jarosz dotąd nie myśli wykonać rozporządzenia Namiestnictwa i budowa szkoły dalej nie postąpiła. Mimo żeśmy wnosili interpelacyę i piętnowali na każdym kroku to postępowanie (a p. Jarosz takich wypadków ma dużo na sumieniu), niestety nic się nie stało, aby go poskromić, przeciwnie p. Jarosz awansował, został radcą Namiestnictwa. Jakżeż więc może on sobie coś robić z podnoszenia jego niewłaściwych postępków, jeśli widzi, że za deptanie ustaw nagroda go czeka. (Głos: Nagroda za wybory).

Doszło dziś do tego, że każdy starosta dla siebie czuje się — mało powiedzieć, Namiestnikiem, ale królem, nieograniczonym panem w powiecie i tak się urządza, jak mu się żywnie podoba i postępuje tak, jak mu humor dyktuje, nie licząc się zupełnie z przepisami ustaw, ani z tem, że jest c. k. starostą, wykonawcą woli Rządu, reprezentantem Rządu wobec ludności, która już i w Galicyi, chwała Bogu, nie jest na tym stanie kultury, ażeby nie wiedziała, co ustawa przepisuje, która wie, jak sądzić takie postępowanie reprezentantów Rządu i jakie konsekwencye z tego wyciągnąć. Jeżeli ludność widzi, że ta władza przez lekceważenie spraw daje powód do nadużyć, to nie można żądać od ludności, aby się uczyła innego postępowania i nie dziw, że się demoralizuje.

Bardzo przepraszam, że o osobach tu muszę mówić, ale nie ma innej rady. Jeżeli podnoszenie faktów w pismach nie pomaga, bo się je konfiskuje. Jedyną radą jest podnieść te rzeczy tu w Sejmie, gdzie można to uczynić bez obawy konfiskaty.

A teraz przechodzę do pp. starostów. Otóż przedewszystkiem weźmy starostwo krośnieńskie.

Konstatuję, że od czasu jak nastał na urząd w Krośnie obecny starosta, faktycznie jest on gościem w biurze. Prowadziłem przez pewien czas statystykę w tym kierunku i pokazało się, że wypadło po dwa dni na pobyt w biurze, a tego roku jest jeszcze gorzej. Jeździ za swemi sprawami, bo jest właścicielem większej posiadłości, on las ma na sprzedaż, jego to wszystko obchodzi, co jest w związku z jego kłopotami majątkowymi, a cóż go może obchodzić urzędowanie w starostwie. Dobrze, niech i tak będzie, ale jeźli ten pan nie ma czasu urzędować, to niech go c. k. Namiestnictwo zwolni, żeby miał jeszcze więcej czasu, niech go przeniesie na pensyę, a wtedy będzie miał czasu jeszcze więcej. Ale dopóki jest c. k. Starostą, musimy żądać, aby siedział w biurze i jakkolwiek będzie urzędował, niech przynajmniej wiemy, z kim mamy do czynienia. Skutek jego wyjazdów jest taki, że starosta jedzie w jedną stronę, a panowie komisarze, którzy też mają znajomych, w drugą stronę, tak, że faktycznie zostaje tylko sekretarz starostwa, a więc urzędnik manipulacyjny, który referuje wszystko, zostaje woźny i ci dwaj urzędują i mają przestrzegać interesów ludności w takim powiecie jak Krosno, gdzie jest tyle kopalń i zakładów przemysłowych, gdzie ludność potrzebuje tej władzy na każdym kroku.

Po podróży wraca p. Starosta najczęściej zły i zmęczony i znowu później na ludności w czasie pobytu swego swój zły humor wywiera. Czy uwierzycie Panowie, że za spotkanie na korytarzu w Starostwie z cygarem czy fajką, pakuje się chłopa na trzy dni aresztu i natychmiast wsadza się go do kozy? (Głos hańba!). Czy wiecie, że za nastąpienie na nagniotek urzędnikowi Starostwa i to w ścisku w kościele, karze się chłopa trzydniowym aresztem? Zdarzyło się to niedawno podczas wizyty ostatniej JE. ks. biskupa Pelczara gospodarzowi z Głowienki, o ile sobie przypominam, nazwiskiem Szmyd.

Co więcej, Starosta o ile jest na miejscu, urzęduje tak n. p.: Jutro jest posiedzenie Rady powiatowej (wie o tem p. Gorayski i p. Trzecieski), gdzie się ma rozstrzygnąć ważna sprawa gruntowa gminy Potok, a pan Starosta w przeddzień posiedzenia suspenduje bez żadnego powodu członka Rady powiatowej gosp. Olszewskiego. Dlaczego? Bo mu się tak podoba, nie wchodzę w to, z jakich pobudek. O tem p. Namiestnik powinien wiedzieć, pisała o tem Reforma, Kuryer i inne pisma, a mimo to dotychczas suspensya wisi nad tym członkiem a rekurs wniesiony do Namiestnictwa nie doczekał się odpowiedzi.

Jak ten Starosta urzęduje, widzimy z takiego n. p. wypadku:

W czasie pobytu JE. Biskupa, Starosta ułożył porządek deputacyi do przedstawienia się w ten sposób, że dla reprezentacyi m. Krosna wyznaczył miejsce na szarym końcu, aby choć w ten sposób dać folgę swemu humorowi.

A z paszportami? Pomimo to, że jeśli gdzie, to w powiecie krośnieńskim nie ma szkody z emigracyi, bo lud światły emigruje tylko do Ameryki północnej i stąd czerpie jakie takie utrzymanie i można stwierdzić, że pod względem hygieny i wszystkich urządzeń, powiat ten wybił się na czoło kraju zapobiegliwością i pracowitością, a stąd i zamożnością, pomimo tego tak się postępuje, że miesiącami trzeba prosić o paszport. Żandarmerya przeprowadza miesiącami trwające dochodzenia, potem je przedkłada do Starostwa, gdzie wyniki dochodzeń uznają za niewystarczające i powtórnie badać każą, tak, że miesiącami trwa ta historya zanim się paszport otrzyma.

Jeżeli na to ma być starosta, by ludziom przeszkadzał w uzyskiwaniu środków do życia, to my dziękujemy za taką opiekę i nie możemy do takiego rządu mieć zaufania.

A co się dzieje z lasami w pow. krośnieńskim? Pan Namiestnik wydaje chwalebne rozporządzenia, że lasy, to bogactwo kraju, mają być szanowane. A pan starosta krośnieński co na to?

Pomijam, że swoje lasy wyrąbał do szczętu (wesołość), ale podnoszę, że pozwala na dewastacyę lasów innym.

W Kąborni i Woli kąborskiej tną doszczętnie 12-letnią młódź. Lud woła na zgromadzeniach o zakaz, ale daremnie, gdzieżby starosta zabronił koledze obszarnikowi to czynić, co sam czyni, zwłaszcza, gdy ma i inne pobudki.

Dziennik ustaw państwowych zapłacony przez gminy na r. 1901 ekspedyuje się dopiero w r. 1902. (Głos: co nagle to po djable).

Gmina Bóbrka, korzystając z tego, że ma możność wybudowania kościoła, bo stary grozi zawaleniem, i gdyby nie drzewa, które go chronią od wichrów, toby z pewnością runął, o czem się można poinformować od proboszcza ks. Rożna. Gmina chce postawić kościół, dzięki temu, że jest tam kopalnia nafty, która znaczną część konkurencyi pokryć by musiała, ale Starosta nie chce dopilnować stron konkurencyjnych, iżby dopełniły swego obowiązku — a gdy wnosimy interpelacyę, to woła gospodarzy i mówi im, że aby ich przekonać, iż Stapiński nie ma głosu, to sprawa ich nie będzie wnet rozstrzygniętą ani za rok.

Wiadomem z pism, że w Korczynie znajduje się pewien młodziutki pedagog, nie wiem czy przy zdrowych zmysłach, który wprost morduje dzieci w szkole, z których jedno czy nawet dwoje pokaleczonych dostało pomięszania zmysłów i umarło. O tem wie Starostwo i Namiestnictwo, a pomimo tego ów szaleniec dalej zostaje na posadzie. Gdzie jest przewodniczący Rady szkolnej okręgowej? Ale naturalnie, tak jak przemówienie Stapińskiego pomaga różnym sługom rządzących do awansu (wesołośc), tak ten dziki pedagog będzie dalej urzęd wał i awansował. Panowie! mówię wam z głębi duszy, zaprzestańmy tej praktyki! Stapińskiemu tem nic nie zrobicie, a prowadzicie całe społeczeństwo do stanu, który z pewnością i wam tylko szkodę przyniesie.

Dalej, pisze się publicznie, że Rada szkolna miejscowa w Korczynie, od roku nie może się ukonstytuować, bo został do niej wybrany Mięsowicz, a ten jest starostwu nie na rękę, więc pod różnymi pozorami unieważnia się wybory, aż do skutku. To samo w Krościenku Niżnem i wszędzie, gdzie stronnictwo ludowe przychodzi do steru.

Panowie! Ustawa jest ustawą, niech więc będzie wykonywaną. Niczego więcej ponadto co do mego powiatu nie żądam.

Nie chcę dalej tutaj rozwodzić się nad bezprawiami i nieporządkami n. p. w Kasie chorych w szafowaniu funduszów zapomogowych i t. p., bo nie byłoby temu końca. Nie chcę też być tak brutalnym jak jest brutalnym starosta krośnieński dla ludności.

Ale gdybym chciał być brutalnym, tobym mógł wykazać, że ten pan starosta nie może urzędować w Krośnie, bo stracił możność bezstronnego wykonywania ustaw i stał się zależnym od jednostek w taki sposób, że życzeniom ich się oprzeć nie jest w stanie. Namiestnictwo może i powinno o tem wiedzieć, skoro ja wiem i cała gromada. Więc niechże sobie p. namiestnik zabierze gdzieindziej tego pana starostę, bo w Krośnie jest on niemożliwy.

Jeżeli JE. zażąda jeszcze faktów, to mu je podam.

Chodźmy teraz do drugiego starosty, sąsiada z Jasła (Wesołość). Hr. Michałowski jest Panom zanadto dobrze znany, abym potrzebował szczegółowo o nim opowiadać. Jak on urzęduje w sprawach publicznych n. p. podczas akcyi wyborczej, toście mieli sposobność skonstatować choćby z protestu przeciw wyborowi z kuryi miast Jasło-Gorlice. Czytaliście Panowie zapewne i o innych rzeczach, na które są świadkowie, że np. jadąc przez wieś strzela sobie p. Michałowski wśród strzech z dubeltówki, jeździ po zasie-

wach, przychodzi w nieprzyzwoitem ubraniu do biura (Wesołość) itd.

Pomimo to wszystko hrabia dalej urzęduje. Co do paszportów i innych rzeczy, to się stosuje do niego to wszystko, co powiedziałem o jego koledze krośnieńskim. W biurze jest gościem. Jak przeprowadzi wybory, to już go nie widać całkiem na pół roku. A przy wyborach rzeczywiście znakomity. Ale to nie jest działanie dla dobra społeczeństwa ani dla państwa ani dla Was samych Panowie, którzy trzymacie władzę w swoim ręku, to jest działanie na szkodę wszystkich.

Czytaliście dalej co się dzieje z zapomogami. Dano tamtego roku większą kwotę dla tego powiatu, bo była nagła potrzeba, po gradobiciu i wylewach. A jak użył tej zapomogi hr. Michałowski? Dopiero tego roku w kwietniu czy maju złożył 2000 koron na ręce marszałka powiatowego, bo nie zużytkował.

Gdzie te pieniądze były przez ten czas, czy nie było komu dać, czy nie było ich potrzeba? Przeciwnie! Gminy Hankówka i inne zostały zniszczone doszczętnie a nie dostały zapomogi, ale to są gminy, które nie podobają się hr. Michałowskiemu.

Z paszportami jak wspomniałem, bywa także dużo kłopotu. A wszak powiat jasielski dostał 300 000 ze Stanów Zjednoczonych za r. 1899, a można wykazać książeczkami kas, że np w kasie oszczędności w Jaśle jet milion chłopskich pieniędzy z Ameryki. Pomimo tego stawia się ludowi przeszkody z paszportami i ludność uchodząc bez paszportu, musi się narażać po drodze na stratę pieniędzy i czasu.

W jednej z interpelacyj opowiedziano dokładnie, że pan hr. Michałowski tortury urządza, każe ofiarom stać godzinami w wyprężonej postawie i świdruje oczyma. Jedna z ofiar dręczonych umarła! (A to bazyliszek Wesołość).

Wspomniałem dalej o staroście z Nowego Sącza. Dziś jeszcze pokutują ludzie w pow. ropczyckim za jego sprawki. Poseł Krempa wie o tem dobrze, jak p. Jarosz w kuźni zamykał i różnymi bezprawiami dręczył lud. W Niedźwiady dziś jeszcze zamknięta kuźnia od wyborów z r. 1897 i trudno doczekać się załatwienia rekursu. Za to p. Jarosz starostą został, wnet potem przeniesiony do Sącza i nie tylko mu nie zaszkodziły wszystkie spełnione przezeń bezprawia, ale nawet mu do awansu pomogły, bo został radcą. Otóż aby mu jeszcze pomódz do dalszego awansu, choćby na namiestnika, pozwalam sobie podać do wiadomości p. namiestnika, że zresztą w niczem postępowanie p. Jarosza się nie zmieniło, że przy wyborach kahału pogwałcił całą ustawę. Budowa szkoły w Starym Sączu, na którą ma 30.000, stoi od r. 1900 dotychczas i pomimo urgensów nic nie robi.

Znają Panowie jak przeprowadził wybory do Rady Państwa w 1899 kiedy stawał Doboszyński przeciw Binderowi. Po prostu nie puszczano wyborców. Wszystkie zarzuty i protesty na nic się nie zdały, Jarosz urzęduje i awansuje. Zwracam dalej uwagę na interpelacye p. Krempy o urzędowaniu starosty Jagoszewskiego w Ropczycach w sprawie sędziszowskiej, którą panowie będą mieli sposobność odczytać. Bo Löw jest potrzebny staroście, a starosta Löwowi, więc Löw jest wszechwładny w Sędziszowie.

A starosta w Wieliczce? był on komisarzem rządowym w pow. kasie oszczędności. A faktem jest, że on tak tam komisarzował, że kasa poszła w niwecz, tak dozierał, tak doglądał, tak sumiennie spełniał swój obowiązek, że oczywiście stało się to wielką szkodą dla instytucyi. I myślicie Panowie, że jemu się co stało? Zdaniem mojem, i zdaniem każdego, ten pan, który złożył na miejscu taki dowód niedołęstwa, który podpisywał fałszywe raporty do władz przełożonych, który fałszywie informował władze wyższe, stał się przecież niemożliwym na swoim urzędzie!

Jakżeż ludność może mieć do niego zaufanie, skoro się przekonała na przykładzie kasy wielickiej, że słowa jego nie mają żadnej wartości, że on niczego nie dotrzymuje? Pomimo tego, ten pan dalej urzęduje w tym wielkim powiecie i dalej urzędować będzie. A wszakże w interesie samego Rządu i tych wszystkich, którzyby chcieli, aby spokój zapanował w tym powiecie, byłoby w pierwszym rzędzie urzędnika tego zmienić i z tego stanowiska go usunąć. Dziś przychodzi ten powiat z prośbą o pożyczkę. Ale jakżeż Panowie możecie mieć gwarancyę, jak można mieć tę pewność, że ci panowie, którzy już tak źle gospodarowali, będą teraz, skoro otrzymają więcej pieniędzy, lepiej gospodarować! Nie ma o tem mowy, dopóki tam jest ten sam starosta, ci sami zwierzchnicy.

A teraz starosta — przepraszam — jeszcze tylko kierownik starostwa w Dąbrowie, ale po tem przemówieniu pewnie wnet zostanie starostą (Wesołość). Otóż Panowie znają kierownika starostwa w Dąbrowie i wiedzą że umie on robić wybory, urządzać oryginalne roki wójtów. Wiedzą Panowie także o tem, że ten pan zblamował się wobec ludności swego powiatu w ten sposób, że krajowemu mytnikowi nie płacił należytości za myto. Ten właśnie mytnik jest tu u nas w sprawozdaniu Wydziału kraj. wykazany z zaległością dzierżawną. Jeżeli taki pan, jak kierownik

starostwa nie chce płacić należytości, jakżeż możemy żądać, ażeby mytnik nie zalegał z czynszem? A to zostało udowodnione, że starosta zalega z należytością. Był tam radca Zimny na miejscu i skonstatował to.

Sekretarzem tego kierownika starostwa, którego używa do wykonywania swoich poleceń, jest człowiek ścigany za krądzież; i temu to człowiekowi poleca c. k. kierownik wielkiego urzędu w powiecie, taką rzecz jak kontrolę komisarzy konskrypcyjnych i polityczną agitacyę z ramienia rządu!

Kto chce aby go szanowano, musi sam się szanować. Jeżeli władza chce, aby ją szanowano, musi sama się szanować. Niech przedewszystkiem władza, jeżeli chce, aby inni spełniali obowiązki, sama spełnia swoje obowiązki. Jeżeli pan starosta chce mieć prawo nakazywać, ażeby inni płacili, niech sam płaci (Brawa). Wiadomo JE. p. namiestnikowi, że ten pan jeszcze z innej przyczyny w powiecie niemożliwym się uczynił. Przecież zbierał podpisy za sobą na petycyę; że jest takim dobrym człowiekiem i że cała ludność chce, aby go Namiestnictwo zostawiło. Namiestnictwo o tem wie, że to było, coś więcej, że petycya ta potem gdzieś zaginęła na jego nieszczęście. Ale p. Dobrzański jest wytrwały, podpisy pod petycyę drugi raz zbierał i zbierze a potem usłyszymy z ust p. namiestnika, że został starostą z woli narodu, który dokumentami udowodnił, że go pragnie, że go uważa za zbawcę.

Jeżeli, proszę Panów tędy pójdziemy, to daleko nie dojdziemy.

Teraz nieco o ustawie o zgromadzeniach. Czytaliście Panowie ostatni wypadek w Jarosławskiem. Co mnie się dawniej zdarzyło, zdarzyło się p. Bombie. Starostowie nie chcą pozwolić nie tylko na zgromadzenia i wiece zwykłe, ale nawet na zgromadzenia poselskie.

Namiestnictwo wiedziało, że takie wypadki były, że posłowi nie pozwolono na odbycie zgromadzenia w jego własnym okręgu a mimo to, jak panowie czytaliście, świeżo starosta jarosławski posłom Bombie i Wilkowi, którzy przyjechali do swego okręgu, aby złożyć sprawozdanie, odmówił starosta zezwolenia na odbycie zgromadzenia, powiadając, że gmina nie życzy sobie tego. Nie należę Panowie do stronnictwa Bomby i Wilka, ale jest rzeczą niesłychaną, ażeby starosta rozstrzygał o prawie posłów na życzenie wójta.

Skoro już odmówiono zgromadzenia i posłowie chcieli odbyć poufne zebranie, przysyła starostwo 5 żandarmów i tylko zawdzięczyć należy p. Bombie, że nie przyszło do rozlewu krwi. To jest dalszy fakt w jarosławskim powiecie.

Pamiętacie Panowie historyę w Brzegu. My Polacy cieszymy się tem ciągle, że w tem państwie znajdujemy trochę więcej wolności, aniżeli gdzieindziej. Naturalnie nie będę się puszczał na wielką politykę, wspomnę tylko, że mojem zdaniem, rzeczywiście mogłaby sobie Austrya pomódz, gdyby potrafiła w narodzie polskim wzbudzić przekonanie, że w tem państwie znajdzie rzeczywiście obronę. Ale tak nie jest. Panowie wiecie o tem. Przyjechało kilku z Prus na austryackie terytoryum do Brzegu, żeby tam w lesie odetchnąć świeżem powietrzem i zaspiewać sobie „Jeszcze Polska nie zginęła“ i tych gości, Sokołów aresztuje się, chowa się do więzienia jak prostych zbrodniarzy. To ma być zachętą, to ma być przykładem wolności naszej, to ma być zachętą dla naszych braci z innych zaborów, aby oni czuli dla tego państwa sympatyę? Taką zachętą, takiem przyciąganiem z pewnością się przyjaciół nie pozyska. Sprawa ta nawet była przedmiotem interpelacyi, ale nie doczekaliśmy się urzędowego wyjaśnienia. Na tem rzecz ta się skończyła.

Wiecie Panowie o świeżym strejku w lwowskim i przemyślańskim powiecie, wiecie, co się stało. Argumentem p. starosy na biedę i wyzysk było, że posłał żandarmów i ci żandarmi pokuli ludność i zaprowadzili do aresztów.

To samo Namiestnictwo, które oświadcza, że zasadniczo nie wydaje koncesyi na biuro pośrednictwa pracy człowiekowi który zgłosił się do tego Namiestnictwa, by dać zarobek jeśli się nie mylę 30.000 ludzi, których chciał wybierać z tych okolic gdzie rzeczywiście niema roboty, gdzie chętnie by się zgodzili i właściciele większych posiadłości, aby trochę biedy ubyło, odpowiedziało, że zasadniczo nie wydaje koncesyi.

I to jest załatwienie sprawy. A kiedy ci ludzie nie chcą robić za 20 ct. dziennie, kiedy się rwą do samo-obrony, wtedy wysyła się na nich żandarmów.

Przypomnę krótko rozruchy lwowskie, czy nie można było obejść się bez tego wszystkiego. Czy rzeczywiście nie są winni temu także władze z p. Namiestnikiem na czele, że te roboty publiczne, których plany tamtego roku jeszcze opracowano, dotychczas nie są przedsiębrane.

I te władze, które nie starały się o to, ażeby ludziom głodnym dać roboty, te władze mają na ludzi nie mających co jeść i zrozpaczonych z nędzy, mają jeden środek puścić na nich huzarów, stratować ich i zasłać ulice trupami.

Takimi rządami z pewnością nie daleko się zajdzie.

Czytaliście Panowie historyę o p. Kalniewiczu, komisarzu z Mościsk. Słyszeliście jaki się to nadzwyczajny wypadek zdarzył, pomijając to, że z czasów wyborów bardzo zasłynął.

Teraz ten pan tak już ufnym jest w swą bezkarność, że posyłając fałszywe raporty do swych władz i do komendy korpuśnej, powołuje się na fałszywych świadków, którzy żadnych zeznań nie składali. Pokazało się, że raport p, Kalimewicza był całkiem prostem kłamstwem.

Pomimo to możecie Panowie być pewni, że mu się nic nie stanie, z tej prostej przyczyny, bo on umie robić wybory.

Jaki jest skutek takiego stanu rzeczy? Czy Wam panowie konserwatyści z tem dobrze? Stanowczo nie! Ja jako wasz przeciwnik polityczny, przyznaję że znajdujecie się w niesłychanie trudnem położeniu, tak samo jest z mieszczaństwem, tak samo z ludem wiejskim. Tego rodzaju rządy do szczęścia nikogo i nigdy nie prowadzą.

Jeśli się widzi, że zamiast opieki, zamiast porady i pomocy od rządu znajduje się tylko kulkę jako lekarstwo, to nie można dać wiary tym ładnym frazesom tu wygłaszanym.

Na każdym kroku mamy tylko obietnice, frazesy i złudy, a faktów niestety nie widzimy żadnych.

Kraj cały pogrąża się w nędzy, popada w rozpacz, wszystko idzie do strasznych rzeczy, w ruinę, w przepaść, a tu nie widzimy żadnego ratunku.

Nie możemy zatem mieć zaufania, ażeby ci Panowie, pod których rządami to wszystko się dzieje, z tego choasu nas wyprowadzili.

Nie mamy zaufania do tego rządu, musimy powiedzieć, biada nam jeżeli to dłużej potrwa i jeżeli nadal zamiast czynów, słowa tylko będziemy mieli. (Żywe oklaski.)

P. ks. **Wilczkiewicz**. Proszę o głos dla faktycznego sprostowania.

Marszałek. Udzielę ks. posłowi później głosu. Obecnie ma głos p. Kraiński.

P. **Kraiński**. Wysoka Izbo! W naszem gronie, Szanowni Panowie zasiada mąż, który jest chlubą całego kraju, który osięgnął sławę dzięki temu, że zastawszy finanse monarchii austryackiej w nieporządku, potrafił je do ładu i porządku doprowadzić.

Przypomnijmy sobie, że w chwili, kiedy poseł sądecki, dr. Julian Dunajewski obejmował tekę ministerstwa skarbu, finanse austryackie znajdowały się, możemy powiedzieć w opłakanym stanie.

Zdawało się, że budżet stracił całą swoją elastyczność i że dochody monarchii nie wystarczą na pokrycie wydatków, że równowaga w budżecie będzie niemożliwą do utrzymania, że deficyta tylko pożyczkami mogą być pokryte.

Znakomity ekonomista, bystrym wzrokiem objął odrazu całe położenie, rozpatrzył się w sytuacyi, zbadał dochody monarchii, wyszukał nowe dochody. Sprowadziwszy równowagę i równomierność między dochodami a wydatkami, doprowadził w krótkim czasie finanse do porządku. Ale cowięcej potrafił on oprzeć gospodarkę ekonomiczną na tak trwałych i silnych podstawach, że już nawet po jego ustąpieniu mimo, że budżet rozwinął się nadzwyczajnie i wzrósł bardzo znacznie, mimo to do dnia dzisiejszego jeszcze w jakiej takiej równowadze daje się utrzymać.

Pozwoliłem sobie na wstępie mego przemówienia ten przykład zacytować dlatego, ażeby uspokoić tych pesymistów którzy może zanadto czarno patrzą się na nasze położenie finansowe.

Spotkać mnie może zarzut, że ten przykład nie nadaje się do naszych stosunków. Monarchia rozporządza większymi zasobami i łatwiej było jeszcze wyszukać sobie źródła. Ale u nas, gdzie już i tak jesteśmy przeciążeni dodatkami do do podatków i pod opłatami jakie uiszczamy, ugina się cała ludność, położenie jest trudniejsze. Zapewne tam położenie było inne, sytuacya trudniejsza, z tych powodów ponieważ tam nie było równowagi w budżecie i że trzeba było tę rónowagę utrzymać.

My dzięki Bogu tę równowagę mamy, ale zachodzi obawa, a tej obawie dał wyraz Wydział krajowy w przedłożeniu prowizoryum budżetowego na r. 1902, że ta równowaga może być w krótkim czasie zwichniętą.

Jak dalekie koła zatoczył u nas pesymizm pod względem gospodarki krajowej, najlepszym dowodem, że najwyższa władza autonomiczna, bo Wydział krajowy, dała się unieść temu pesymizmowi i w przedłożeniu swojem zwraca uwagę, że równowaga budżetu może być wkrótce zwichniętą.

Pozwoli J. E. Marszałek odczytać ze sprawozdania Wydziału krajowego ten ustęp o którym wspomniałem. (czyta:)

„W końcu zwrócił jeszcze Wydział krajowy uwagę Ministerstwa, że dopuszczenie kraju z rokiem 1902 do udziału w podatku od piwa nawet w wysokości, odpowiapającej 2 koronom od hektolitra, coby w stosunku do konsumcyi 1,100.000 hekt. przyniosło skarbowi krajowemu 2,200.000 K w miejsce dotychczasowych 700.000 K, pochodzących z wydzierżawienia prawa poboru opłaty, zatem dało netto 1,500.000 K, nie będzie

mogło być uważanem za trwałe uzdrowienie finansów krajowych, lecz jedynie za umożliwienie przetrwania dwóch lat t. j. roku 1902 i 1903 bez dalszego podnoszenia już i tak najwyższej w Austryi stopy dodatków krajowych i bez uciekania się do zaciągania długów".

Moi Panowie, takiem memento można się już poważnie zaniepokoić.

Wprawdzie skonstatować muszę, że dodatkowe sprawozdanie Wydziału krajowego przedłożone nam przed kilku dniami, obawy te w znaczniej mierze rozwiało, ale rozwiało je tylko chwilowo, bo w tem że sprawozdaniu Wydział krajowy zwraca uwagę naszą na okoliczność, że rezultat korzystny, jaki w przyszłym roku osiągniony będzie tylko chwilowym i na utrwalenie jego w tych warunkach na pewne liczyć nie można.

Moi Panowie! I to zapatrywanie wypowiedział nam Wydział krajowy właśnie w chwili, kiedy budżet krajowy wzrósł o bardzo pokaźną cyfrę, wskutek udziału kraju w dodatkach do podatku z wódki.

Jest to właśnie dowodem że zachodzi obawa, że może już wkrótce będziemy mieć deficyt w budżecie, który trzeba będzie pokryć albo podwyższeniem dodatków, alboteż nowym długiem.

Otóż powstać musi koniecznie pesymizm, jeżeli się nie ma ścisłego programu na dalsze czasy.

Jeżeli się zaś ma program i stara się postępować w myśl tego programu, to w takim razie wszelkie obawy dadzą się usunąć, bo potrafimy wydatki nasze stosować ściśle do dochodów, jakie mamy do dyspozycyi.

Mam przed sobą sprawozdanie komisyi budżetowej z roku 1892, gdzie już jest mowa o tem, że należałoby koniecznie uregolować stosunek skarbu krajowego.

Przez długi szereg lat kraj potrafił się uchronić od deficytu w budżecie, jeżeli się zaś ma nadal należycie groszem krajowym gospodarować, musimy koniecznie postępować na podstawie dokładnego z góry już szczegółowo ułożonego planu.

Wobec tego pozwalam sobie postawić wniosek imieniem własnem, tudzież imieniem najbiższych moich przyjaciół politycznych idący w tym kierunku, aby przewidując o ile to się da możliwe dochody i wydatki, ułożyć program naszej pracy ekonomicznej na pewien przeciąg czasu a przynajmniej na przeciąg lat 8.

Wniosek mój opiewa (czyta):

Poleca się Wydziałowi krajowemu, aby przedłożył Sejmowi na najbliższej sesyi program finansowy, obejmujący plan gospodarstwa budżetowego na szereg lat najbliższych, a to przynajmniej na okres ośmioletni.

W programie tym obliczy Wydział krajowy wydatki budżetu krajowego i obmyśli sposób ich pokrycia, tak' aby zapewnioną była na szereg lat, objęty programem, równowaga między wydatkami a dochodami na tenże okres czasu zapewnionymi.

Zdaje mi się, że w kraju biednym jak nasz, ułożenie takiego programu jest koniecznością. A właśnie dlatego, aby jak wyżej powiedziałem, uchronić się od pesymistycznych zapatrywań na przyszłość. A pora ku temu dziś większa aniżeli kiedy indziej. Bo właśnie obecnie rozmaite instytucye finansowe, rozmaite przedsiębiorstwa publiczne, rozmaite gminy przychodzą do Sejmu z prośbą, aby kraj objął gwarancyę dla ich przedsiębiorstw, aby poręczył im ich działalność.

Tego roku mamy tu na pulpitach naszych przedłożenie Wydziału krajowego w sprawie poręczenia znacznych sum Bankowi krajowemu na wkładki oszczędnosci, takie same poręczenie dla Kasy oszczędności i inne jeszcze tego rodzaju.

Jeżeli ten kredyt krajowy ma rzeczywiście oddawać przysługę przedsiębiorstwom publicznym i prywatnym, trzeba aby ten kredyt był niezachwianym i niepodejrzanej jakości.

Jeżeli zaś my sami wygłaszamy pesymistyczne zapatrywania na przyszłość, to cóż dziwnego, że ten kredyt się osłabia, a gwarancya nie odnosi tego skutku, jakiego się spodziewać mamy prawo.

Teraz jeszcze jedna sprawa. Naszem zadaniem jest to, co wieki zaniedbały, ile możności naprawić, aby handel i przemysł, które dotychczas leżały u nas prawie odłogiem, ile możności naprawić i do pewnego rozwoju doprowadzić.

Proszę Panów! przemysł świeżo powstający, to bardzo delikatna wiotka roślina, którą lada powiew wiatru mrozi i zabija.

Przemysłowiec zaczynający jakieś przedsiębiorstwo, nie może robić planów na dziś lub jutro, ale na cały szereg lat, musi zbadać warunki produkcyi i warunki zbytu i dopiero na podstawie tych obliczeń rozpocząć swoje przedsiębiorstwo. Jeżeli tylko coś zajdzie, co pokrzyżuje jego plany, natychmiast przedsiębiorstwo jego zaczyna chromać, chwiać się, a nawet upaść może zupełnie.

Dlatego też mając to ciągle na oku, nie możemy układać budżetu z dnia na dzień, nie możemy nagle w pewnym roku podwyższać dodatki do podatków i tak już wysokich, gdyż to mogłoby wywrzeć zgubny

bardzo wpływ na powstający u nas przemysł.

Chcę jeszcze podnieść dalsze wpływy szkodliwe. Jeśli podwyższymy dodatki do podatków, to nietylko w ten sposób przyczynimy się do zmniejszenia siły produkcyjnej u samych przemysłowców, ale także indirecte osłabimy siłę nabywania u konsumentów. Jeśli konsument wskutek podwyższenia opłaty musiałby ograniczyć się i uszczuplać się w swych wydatkach i nie czynić zamówień, powstanie rodzaj hyperprodukcyi i zagrożonym byłby byt naszego dopiero się rozwijającego przemysłu. Powinniśmy się przeto starać o to, aby to co dajemy naszym przemysłowcom we formie drobnej subwencyi, nie zabierali napowrót w sumach większych, we formie podatków. Pojmuję ten program, o którym wspomniałem w ten sposób, że należałoby zbadać zasoby, jakimi kraj nasz rozporządza, dochody na jakie liczyć może, oczywiście nie wykluczając żądań słusznych, jakie kraj ma do zarządu centralnego Monarchii. Zbadawszy w ten sposób dochody kraju, musielibyśmy uwzględnić i obliczyć wydatki, które kraj wskutek dawniejszych uchwał Wysokiego Sejmu regularnie ma ponosić i starać się o ile możności cyfrę wydatków zbliżyć do cyfry dochodów kraju i na tak utworzonej podstawie oprzeć gospodarkę ekonomiczną kraju.

Tu przypuszczam, że mogą mnie spotkać zarzuty, że tak obliczanie wydatków jest bardzo trudne, prawie że niemożliwe, boć całkiem inna jest wydatność centa podatkowego w latach dobrych, a inna znowu w latach klęski. Zwłaszcza teraz w obec uchwalonej przez parlament wiedeński ustawy co do opustu podatku w czasach klęski. W razie klęski więc wydatność centa podatkowego jest o wiele mniejszą aniżeli w dobrych latach.

Ale proszę Panów, nie rozchodzi się wcale o dokładne, ścisłe obliczanie tych dochodów i rozchodów, rozchodzi się tylko o wypośrodkowanie przeciętnego dochodu czy rozchodu, a w tej mierze można się oprzeć na dochodach i rozchodach lat poprzednich. Co do wydatków specyalnie należy się starać ująć je w pewne uchwytne ramy. Mając takie obliczenie można prowadzić gospodarkę ekonomiczną kraju wedle pewnych ustalonych reguł. Możemy i powinniśmy mając nowy wydatek jakiś, zbadać czy będzie on mógł znaleść miejsce w budżecie, czy nie należałoby może z wydatkiem tym poczekać lub też uważając ten wydatek nowy jako ważniejszy od wydatku już budżetem objętego, zrobić miejsce temu nowemu wydatkowi. Wiem, że uregulowaniem tej sprawy powinien się zająć Sejm, ale wobec krótkości czasu, wobec pory tak niewłaściwej, w której Sejm nasz zwołany został, nie może być mowa o tem, aby Sejm sam zajął się tą sprawą tak trudną.

Dlatego musimy odstąpić tę sprawę Wydziałowi krajowemu, a wobec tego, iż w skład tegoż wchodzą mężowie zdolni i znający potrzebę krajów, możemy być pewnymi, że sprawa będzie załatwiana dobrze i z korzyścią dla kraju. A jeżeli Wydział krajowy przedłoży nam ten program gospodarki krajowej na szereg lat dalszych, jeżeli Sejm po należytem przedyskutowaniu tego programu zgodzi się na ten program i odda go Wydziałowi krajowemu z poleceniem, aby strzegł przeprowadzenia tego programu, będziemy mieli tę korzyść, że usuniemy braki, które w naszej gospodarce krajowej odczuwać się dają. My nie mamy, jak parlament wiedeński, ministra skarbu, który ciągle powiada: Panowie, jeśli chcecie nowych wydatków, musicie postarać się o pokrycie tych wydatków, jeśli chcecie ciężar jakiś usunąć, dobrze, ale dajcie na to pokrycie, że tylko przypomnę Panom sprawę zniesienia myt, która po długich wędrówkach dopiero teraz została pomyślnie przez parlament wiedeński załatwiona. Otóż proszę Wysokiego Sejmu, mając taki program, przez Sejm sankcyonowany, możemy zastąpić nim ministra skarbu, a będzie rzeczą Wydziału krajowego, w wypadkach, gdzie Sejm chciałby poczynić jakiś wydatek, zwrócić uwagę Sejmu, że z wydatkiem tym należy poczekać, nie ma bowiem dla niego pokrycia. To jest, moi Panowie, mojem marzeniem, aby zapewnić nam trwałe podwaliny gospodarki finansowej kraju, aby gospodarkę tę prowadzić wedle programu, ułożonego jeśli nie na czas dłuższy, to przynajmniej na przeciąg przynajmniej lat 8. Jest to naszym obowiązkiem postarać się o to, aby sprawa ta była załatwiona z korzyścią dla kraju, a to więcej, aniżeli kiedykolwiek, wobec częstych teraz, chociaż niesprawiedliwych zarzutów, czynionych nam z rozmaitych stron, zarzutów skierowanych przeciw naszej narodowości, musimy pokazać, że jesteśmy karni, że potrafimy pracować z korzyścią dla naszego narodu, dobrze u siebie gospodarować, a najlepszym dowodem może być regularna na trwatych i zdrowych podwalinach oparta gospodarka krajowa. Polecam więc jak najżywiej wniosek ten Wysokiej Izbie i proszę Jego Ekscelencyi Pana Sprawozdawcy, aby wnioskek ten jako punkt 6., umieścił w przedłożeniu co do prowizoryum budżetowego.

(Brawa i oklaski).

Marszałek. p. Kraiński wnosi: (czyta)

Poleca się Wydziałowi krajowemu, aby aby przedłożył Sejmowi na najbliższej sesyi

program finansowy, obejmujący plan gospodarstwa budżetowego na szereg lat najbliższych, a to przynajmniej na okres ośmioletni.

W programie tym obliczy Wydział krajowy wydatki budżetu krajowego i obmyśli sposób ich pokrycia, tak aby zapewnioną była na szereg lat, objęty programem, równowaga między wydatkami a dochodami na tenże okres czasu zapewnionymi.

Kto ten wniosek popiera, zechce rękę podnieść (Dostateczna ilość). Wniosek jest dostatecznie poparty. Do głosu zapisany JE. p. Namiestnik Udzielam mu głosu. —

JE. C. k. Namiestnik hr. **Piniński.**

Wysoki Sejmie!

Przemówienie p. Stapińskiego zmusza mnie do tego, abym kilka słów wypowiedział.

Bądźcie Panowie przekonani że będę się starał wypowiedzieć tylko to, co w tej chwili uważam za niezbędnie potrzebne i ograniczę się do bardzo nie wielu słów. P. Stapiński zajmował się w swojem przemówienu wyłącznie tylko moją osobą i urzędnikami mnie podwładnymi.

Co do uwag, które o mnie powiedział, to na nie nie będę reagował i nic mu nie odpowiem.

Co się tyczy wszakże urzędników podwładnych mi, muszę ich wziąć stanowczo w obronę, w przemówieniu bowiem posła Stapińskiego jest mnóstwo zarzutów wręcz niesprawiedliwych.

Jestem wprawdzie przekonany, że w administracyi w naszym kraju nie wszystko jest idealnem, tak samo jak gdzieindziej, ale zarzuty tego rodzaju, jak je przedstawił p. Stapiński, są stanowczo, nieuzasadnione.

W zarzutach tych jest wiele rzeczy ogólnych, a wiele także specyalnych, odnoszących się do pewnych starostów. Między niemi są znane już Panom ulubione tematy, P. Stapińskiego, są to — mogę je nazwać śmiało w ten sposób — „legendy“ o staroście krośnieńskim i o staroście jasielskim. W legendach o tych starostach i o bardzo wielu innych urzędnikach, które p. Stapiński wygłasza, jest nadzwyczaj wiele, powiedzmy, „fantazyi“: (Wesołość.) Dam przykłady tej fantazyi: Pomiędzy innemi twierdził p. Stapiński, że starosta Michałowski wprost zabił jakiegoś chłopa w ten sposób, że mu się patrzył dłuższy czas w oczy. (Wesołość.) Powiedział to całkiem wyraźnie i na seryo, że chłop skutkiem tego wkrótce umarł. Oczywiście ten fakt starałem się bardzo gruntownie zbadać już dlatego, bo jest on zarówno pod względem fizyologicznym jak psychologicznym fenomenalną zagadką. Ale mogę szanownych Panów uspokoić, tak zupełnie nie było. Cały ten fakt, to była poprostu tylko „fantazya“ p. Stapińskiego. Tak samo fantazya a owi „Sokoli rzekomo skuci w kajdany“ za to, że pieśni polskie spiewali, tak samo fantazyą, jest bardzo wiele innych rzeczy, które on tu nam przytaczał. Co do niektórych oczywiście, nie mogę tego stanowczo twierdzić, bo muszą być wpierw zbadane, ale same fakty, tu podnoszone, mają na sobie cechę wielkiego bardzo nieprawdopodobieństwa. I tak choćby jeden przykład, że starosta na podstawie patentu z 1854 roku skazał na 3 dni aresztu kogoś, który urzędnikowi jakiemuś wstąpił na nagniotek. (Wesołość.) Mogę Panów zapewnić, że tak nie było, już choćby dlatego, że fakt ten jest wręcz nieprawdopodobny. Twierdzenie to nasuwa mi mimowoli następujące zagadnienie matematyczne, które użyję na odparcie tego faktu. Jeżeli ktoś, który jednemu urzędnikowi raz jeden na nagniotek nastąpił został na trzy dnie skazany, na ile lat, pytam się musiałby być skazany p. poseł Stapiński, który tyle razy i tak wielu urzędnikom wstępował na nagniotki (ogólna wesołość), a przecież, jak Panowie widzicie, chodzi zupełnie wolno. (Wesołość, Brawa). Więc sądzę, że już to samo udowodnia, że fakt ten nie może być prawdziwy. Z całą stanowczością twierdzę, że z urzędników naszej krajowej administracyi, ani jeden w tak niedorzeczny sposób ustawy z pewnością nie stosuje.

Niech p. Stapiński wobec tych wszystkich przykładów będzie przekonany, że uwagi jego, żale i zarzuty, gruntowniej i bardziej seryo brałoby się pod rozwagę, gdyby nie było w tych zarzutach rzeczy, która wręcz z prawdą są niezgodne. (Głosy: Bardzo słusznie!) Zapewniam wszakże, że i tak każdy zarzut będzie przedmiotem dochodzeń.

Powiedziałem już, że idealnych stosunków niema u nas w administracyi. Ale niech sobie p. Stapiński nie wyobraża, że administracya od góry do dołu, od namiestnika począwszy aż do urzędników po powiatach, że to nasze zajęcie to przyjemna synekura. Tak nie jest wcale. Pracy jest nadzwyczaj wiele, a ja z pewnością jak najusilniej zachęcam wszystkich do tego, by pracowano w administracyi, pilnie i sumiennie. Staram się o to osobiście, a także w ten sposób, że zarządzam o ile możności częste lustracye starostw przez starszych urzędników, radców namiestnictwa, dokładnie z tokiem spraw w urzędowaniu po powiatach z tem obznajomionych. Prawda, że ci radcy równie mało podobać się będą p. Stapińskiemu, równie mało jak i starostowie, ale temu nie jestem winien i zaradzić nie potrafię (Wesołość), a to jedno tylko mogę jeszcze powiedzieć, że pomimo tego z pewnością p. Stapińskiego

jako jeneralnego lustratora starostw używać nie będę. (Powszechna wesołość; długotrwałe oklaski).

Marszałek. Żąda jeszcze kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa ogólna zamknięta. Głos ma p. sprawozdawca.

Sprawozdawca p. Stanisław **Badeni**. Zagajając swoje przemówienie podał już p. Stapiński do wiadomości wysokiej Izby, że jest intencyą wszystkich niemal stronnictw, by w obec krótkiego czasu, jakim w tej sesyi rozporządzamy, ograniczyć się do jednej ogólnej dyskusyi budżetowej przy uchwaleniu całego budżetu a tem samem zaniechać ogólnej dyskusyi przy prowizorium.

P. Stapiński wskazał Panom powody dla których on do tego życzenia się nie zastosował. Jestto niewątpliwie jego prawem. Panowie jednak zrozumieją, że moim obowiązkiem jest zastosować się do tych życzeń, które prawie wszystkie stronnictwa tej Izby wypowiedziały.

P. Stapiński powołując się na powody dla których on, pragnie już dziś mówić, wspomniał, że ludność nie wierzy już uchwałom ani obietnicom wypowiedziamym w tym Sejmie, ponieważ te uchwały nie przynoszą jej korzyści, lub nie bywają wykonywane, a obietnic się nie dotrzymuje i pragnie tylko by żywem słowem żale i skargi ludności były w sejmie wypowiedziane. Otóż o ile liczne uchwały tej Wys. Izby nie zostały wykonane, to zdaje mi się że wszyscy zarówno nad tem ubolewamy bez względu na to z czyjej one winy wykonane nie zostały.

Jeżeli jednak tu mowa o tem, że ludność zniechęcona jest obietnicami, które w Sejmie, lub po za Sejmem jej czyniono to muszę przypomnieć, że wielce szanowna opozycya, albo wielce szanowne opozycye doszły pod względem obietnic nie powiem do niedoścignionego wzoru, ale jednak do tak wysokiego stopnia doskonałości, że większość tej Wys. Izby musi pod tym względem z całą skromnością pierwszeństwo jej pozostawić (Brawa). Jeżeli zaś p. Stapiński oświadczył, że ludność, — czemu się nie dziwię — jest temi obietnicami znużoną i zniecierpliwioną to się tem tylko cieszę i zdaje mi się, za wszystkie skutki tego zniecierpliwienia odpowiadać muszą ci, którzy te obietnice czynili, wiedząc, że ich dotrzymać nie będą mogli. (Brawa).

Na chwilę tylko porzucam szanownego p. Stapińskiego i przechodzę do ostatniego mowcy, t. j. p. Kraińskiego, który wprost do mnie się zwrócił, żądając, żebym przejął niejako imieniem komisyi rezolucyę, którą zaproponował.

Nie mam prawa imieniem komisyi tej rezolucyi przyjmować, jednak powiem krótko jak ja się na nią zapatruję. Otóż jeśli chodzi o to, żeby — jeśli Wys. Izba tę rezolucyę uchwali — Wydział krajowy był zmuszony, że tak powiem, przypatrzeć się temu, jak my będziemy wyglądać za rok, dwa, trzy, lub cztery lata w budżecie krajowym, to powiem, że nie wiem czy ta robota będzie dla Wydziału krajowego bardzo przyjemną i łatwą, nie wiem też, czy ta fotografia czy ten obraz będzie dla nas bardzo miły i przypuszczam mimo to, przedstawienie rzeczy prawdziwe choć nie wesołe i nie różowe, pożyteczne być może.

Przyznaję jednak, że ja rezultatu tego wniosku nie wystawiam sobie w ten sposób, jak p. Kraiński.

Sądzę nawet, że wniosek ten pomyślany tak, jak go p. Kraiński uzasadniał, byłby konstytucyjnie niemożliwy. P. Kraiński wystawia sobie, że na podstawie tego przedłożenia Wydziału krajowego, Sejm uchwali te zasady i ten program i że ten program, będzie dla tego Sejmu wiążącym. Otóż nie sądzę, żeby Sejm taki program uchwalić mógł, bo albo uchwalając taki program, nie uważałby się tą uchwałą na przyszłość związanym, a wtedy, to jak już powiedział p Stapiński, byłoby to tylko jedną uchwałą więcej nie wykonaną, a tem samem bezcelową.

Ale gdyby ten program miał być dla Sejmu obowiązującym, to mnie się zdaje, że Sejm nie mógłby tego rodzaju programu uchwalić, którуby był przesądzaniem budżetów w przyszłości, bo Sejm nie mógłby uchwalić, że w latach przyszłych wysokość jego wydatków będzie wynosić tyle, a nie więcej. Zdaje mi się, że tego rodzaju uchwały Sejm powziąć nie może.

Ja zapatruję się na ten wniosek inaczej, a mianowicie, że to, co Wydział krajowy nam przedstawi, to będzie właściwie obrazem, który powinien regulować tak wnioski Wydziału krajowego, a przedewszystkiem uchwały Sejmu. Żeby sobie uzmysłowić tę rzecz, powinny być z jednej strony te cyfry tak w sali Unii a i w tej sali sejmowej wielkiemi literami wypisane i żeby z jednej strony Marszałek i Wydział krajowy miał je przed oczyma kiedy będą uchwalać preliminarze, a z drugiej strony Wysoka Izba, kiedy będzie uchwalać nie tylko budżet, ale i rozmaite wnioski, które w przyszłości budżet obciążać będą. Tak ja rozumiem ten wniosek i tylko w tem mniemaniu go przyjąć mogę. To będzie materyał, to będzie obraz, zdaje mi się bardzo smutny, ale pożyteczny o ile będzie prawdziwy.

Rzeczywistość będzie się z pewnością od tego programu bardzo różnić, ale właśnie te różnice będą może bodźcem do ostrożności i rozwagi.

Z tego stanowiska jedynie patrząc na ten wniosek, będę za nim głosować, choć imieniem komisyi budżetowej nie mogę oświadczyć, że go przyjmuję.

Teraz wracam do pierwszego mowcy. O ile p. Stapiński mówił specyalnie o Rządzie krajowym i pojedynczych jego organach, na to już odpowiedział JE. p. Namiestnik. Ja wyjmę tylko jedną myśl przewodnią, która się snuje przez całe przemówienie p. Stapińskiego. Ubolewał on nad tem, że niema dostatecznego posłuchu u władz podwładnych dla władz zwierzchniczych i domagał się, by ustawy choć twarde były ściśle wykonywane. Otóż Panowie, jeśli tak ta kwestya jest postawiona bez odnoszenia jej do kogokolwiek i do pojedynczych osób, jeżeli jest to uznana konieczność, by władze jako takie znajdowały wszędzie należyty posłuch, to sądzę, że cała Izba tę zasadę podzieli.

Ale Panowie! sądzę, że urzeczywistnienie tej zasady nie zależy od namiestnika pomimo jego władzy, nie zależy od starostów, nawet od jasielskiego, ale przedewszystkiem od całego społeczeństwa (głosy: tak jest), które musi tę zasadę czynnie stwierdzić, które przedewszstkiem przy każdej sposobności musi zrzec się tej wady, że zawsze gotowo bronić i popularnością otaczać tego, który nie słucha (Brawa) — a potępić tego, który rozkazuje (Brawa i oklaski). Panowie, jesteśmy dziś w tem szczęśliwem położeniu, szczęśliwem dla każdej większości, że ta myśl i ta zasada, która jest cementem łączącym wszystkie odcienia większości, tę samą myśl także w sposób stanowczy bardzo wypowiedział i ten, którego zdaje mi się mogę nazwać szefem opozycyi w dzisiejszej dyskusyi budżetowej. Jestto dla każdej większości tryumfem prawie, że do tej zasady, której ta większość broniła, przyznaje się też i opozycya (p. Stapiński: zawsze).

Wypowiedziane tu tak stanowczo słowa „żądamy ustaw twardych, ale pod warunkiem aby były wykonywane“, należy podkreślić i zapamiętać. Do tego żądania przyłączamy się wszycy. Ale panowie, konsekwencya tej zasady jest, że w chwilach trudnych i ciężkich, kiedy władza obowiązek swój spełnia i ustawy wykonuje ściśle, to w takiej chwili jest naszym obowiązkiem tę władzę poprzeć, a nie starać się z tej chwili korzystać aby powagę tej władzy podkopać, przypisując jej winę za bolesne fakta, którym zapobiedz pomimo najlepsej woli nie mogła. (Brawa i oklaski).

Otóż ja rozumiejąc obowiązek sprawozdawcy w tem, by z dyskusyi wyciągnąć niejako konkluzyę, sądzę, że jeżeli z tej dyskusyi wyjdą wzmocnione te dwie zasady, że ściśle wykonywanie ustaw i posłuch dla każdej władzy w granicach ustaw jest koniecznem dla dobra kraju, że ta dyskusya bez pożytku nie przeminie i w tej myśli proszę o przyjęcie wniosku komisyi (brawa i oklaski).

Marszałek. Do faktycznego sprostowania ma głos p. Wilczkiewicz. Ponieważ go niema na sali, więc przystępujemy do szczegółowej dyskusyi nad wnioskami komisyi budżetowej o sprawozdaniu Wydziału krajowego w przedmiocie prowizoryum budżetowego na miesiąc lipiec 1902. Pierwszy punkt wniosków tych brzmi:

Sejm przyjmuje do wiadomości, że Wydział krajowy czynił w miesiącach maju i czerwcu 1902 wydatki zwyczajne z funduszu krajowego na podstawie budżetu r. 1901.

Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść (Większość). Jest przyjęty. Drugi wniosek brzmi:

Sejm upoważnia Wydział krajowy do czynienia wydatków zwyczajnych z funduszu krajowego na rachunek roku budżetowego 1902 na podstawie budżetu z r. 1901.

Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść (Większość). Jest przyjęty. Trzeci wniosek brzmi:

Sejm upoważnia do pobierania na rzecz funduszu krajowego dodatków do państwowych podatków bezpośrednich, a mianowicie:

a) dodatku do państwowego podatku gruntowego, domowo czynszowego, domowoklasowego i 5% podatku od wolnych domów w wysokości 60 groszy od każdej korony całej przypisanej należytości tych podatków;

b) dodatku do państwowych podatków bezpośrednich osobistych, wprowadzonych ustawą z 25. października 1896 Dz. p. p. Nr. 220 z wyjątkiem podatku osobisto-dochodowego w wysokości 66 groszy od każdej korony całej przepisanej należytości tych podatków i

c) opodatkowani w mieście Krakowie, w powiatach krakowskim i chrzanowskim opłacać będą dodatek do podatków:

wymienionych w III.a) w wysokości 49 gr., zaś wymienionych w III.b) w wysokości 55 gr. od każdej korony całej przypisanej należytości tych podatków.

Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść (Większość). Jest przyjęty.

Cwarty punkt wniosków brzmi:

Upoważnienia pod II. i III. udzielone, obowiązują po dzień 31. lipca 1902.

Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty. Piąty punkt wniosków brzmi:

Sejm wzywa c. k. Rząd, by wyjednał zwoływanie Sejmu w takiej porze i na tak długo, by Sejm mógł przysługujące mu z mocy konstytycyi prawa i obowiązki w należyty sposób spełniać, a przedewszystkiem budżet przed rozpoczęciem roku budżetowego uchwalić.

Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt).. Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przujmuje ten wniosek zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Stanisław hr. **Badeni**. Wnoszę przyjęcie wniosków komisyi budżetowej w drugiem czytaniu bez czytania.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść (Większość). Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Stanisław hr. **Badeni**. Wnoszę o przyjęcie całej uchwały komisyi w trzeciem czytaniu bez czytania.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta, Kto ten wniosek przyjmuje przyjmuje, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęty. Kto przyjmuje uchwałę komisyi w trzeciem czytaniu, bez czytania, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęta.

Jest jeszcze wniosek p. Kraińskie, który brzmi: (czyta)

Poleca się Wydziałowi krajowemu, aby przedłożył Sejmowi na najbliższej sesyi program finansowy, obejmujący plan gospodarstwa budżetowego na szereg lat najbliższych, a to przynajmniej na okres ośmioletni. /

W programie tym obliczy Wydział krajowy wydatki budżetu krajowego i obmyśli sposób ich pokrycia, tak aby zapewnioną była na szereg lat, objęty programem, równowaga między wydatkami a dochodami na tenże okres czasu zapewnionymi.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęty.

Przystępujemy do dalszego punktu porządku dziennego.

Sprawozdanie Komisyi drogowej z petycyi Wydziału powiatowego w Podhajcach o udzielenie koncesyi mytniczej na pobór myta mostowego.

Sprawozdawca poseł Mieczysław Urbański ma głos.

Sprawozdawca p. **Urbański** (czyta):

Wysoki Sejmie!

Wydział powiatowy w Podhajcach w petycy l. 497, którą uchwałą Wysokiego Sejmu z dnia 23. czerwca 1902 odesłaną została do komisyi drogowej, uprasza o udzielenie koncesyi na pobór myta mostowego na rzece Gniła Lipa.

Z uwagi, że Wydział powiatowy w Podhajcach po myśli obowiązujących ustaw i przepisów powinien był wnieść podanie o udzielenie powyżej wymienionej koncesyi za pośrednictwem Wydziału krajowego.

Komisya drogowa wnosi:

Wysoki Sejm raczy uchwalić?

Petycyę Wydziału powiatowego w Podhajcach l. 497 odstępuje się Wydziałowi krajowemu do załatwienia po myśli obowiązujących ustaw i przepisów.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść (Większość). Jest przyjęty.

Dla zdania sprawozdania ze skrutynium wyborów udzielam głosu p. Bojce.

Sprawozdawca p. **Bojko**. Głosowało posłów 84. Absolutna większość wynosi 43. Przy wyborze do komisyi dla ustawy o biurach pośrednictwa pracy oddało głosy 84. posłów. Wszystkie głosy otrzymali:

Bobrzyński, Czartoryski, Dąmbski, Huryk, Jabłoński, Jahl, Krzysztofowicz, Małachowski, Milewski, Rozwadowski, Rutowski, Stadnicki, Stojałowski, Tarnowski Zdzisław i Trzecieski.

Marszałek. Ci zatem posłowie są wybrani.

Sprawozdaca p. **Bojko**. Przy wyborach do komisyi gminnej otrzymał 84 głosów p. Brunicki.

Marszałek. P. Brunicki zatem wybrany.

Sprawozdawca p. **Bojko**. Przy wyborach do komisyi bankowej wszystkie głosy otrzymał p. Gorayski.

Marszałek. P Gorayski zatem wybrany.

Sprawozdawca p. **Bojko**. Przy wyborach do komisyi dla reform agrarnych na 84 gło-

sów otrzymał p. Paszkowski 56 głosów, p. Cielecki 28 głosów.

Marszałek. Wybrany zatem p. Paszkowski.

Sprawozdawca p. **Bojko.** Przy wyborach do komisyi przemysłowej wszystkie głosy otrzymał p. Federowicz.

Marszałek. Wybrany zatem poseł Federowicz.

Sprawozdawca p. **Bojko.** Przy wyborach do komisyi gospodarstwa krajowego wszystkie głosy otrzymał p. Sękowski.

Marszałek. Wybrany zatem p. Sękowski.

Proszę panów wybranych do komisyi dla ustawy o biurach pośrednictwa pracy, aby zaraz po posiedzeniu chcieli się zebrać w sali pierwszej celem ukonstytuowania się.

Dalszym punktem porządku dziennego jest pierwsze czytanie wniosku p. Buynowskiego o zmianę ustawy gminnej na zasadzie połączenia obszarów dworskich z gminami. **(All. 97).**

Do uzasadnienia wniosku głos ma p. Bujnowski.

P. **Bujnowski.** Obowiązująca ustawa gminna dla mniej znacznych miejscowości jest nie odpowiednią dla teraźniejszego rozwoju stosunków społecznych a najlepszym dowodem tego jest fakt, że cały kraj to odczuwa. Już w r. 1893 wniósł p. dr. Rutowski i towarzysze projekt ustawy zaprowadzającej w Galicyi z Wielkiem Księtwem Krakowskiem ustawę o gminach okręgowych. Projekt ten podpisali prócz posłów demokratycznych wszyscy ówcześni posłowie włościańscy i kilku posłów konserwatywnych. Dlaczego projekt ten nie stał się wówczas ustawą, trudno zrozumieć, skoro wtedy większość Sejmu była konserwatywną. Projekt ten tworzył silne jednostki administracyjne, a zatrzymywał mimo to instytucyę obszarów dworskich. Ja chyba tłumaczę sobie upadek tego projektu, w ten sposób, że wyszedł on z tej strony Izby. W. r. 1900 wniósł JE. dr. Dunajewski i ks. Sanguszko projekt ustawy, zaprowadzającej w kraju gminy okręgowe z tą tylko różnicą, że projekt ten jest gorszy. Tamten projekt jest dokładnie i szczegółowo opracowany, ten ostatni zaś jest pobieżny, a nadto zawiera między innemi niektóre postanowienia wprost nie do przyjęcia, n. p. postanowienie, że naczelnik gminy okręgowej ma pełnić swe obowiązki bezpłatnie. Postanowienie takie zmierza do tego, żeby naczelnikami gmin okręgowych mogli tylko być ludzie bardzo zamożni, a przeciw temu postanowieniu przemawiają te względy, które przemawiają przeciw żądaniu, żeby posłowie spełniali swe funkcye bezpłatnie.

Oba te projekty nie są nowym pomysłem. Myśl w nich jest już postawioną w ustawie dla Niższej Austryi z 16. kwietnia 1874 Nr. 26 dz. u. p. ustawie o t. zw. gminach administracyjnych. A tylko różnica zachodzi na korzyść tej ustawy, że zastrzega ustawodawstwu krajowemu prawo łączenia gmin nie mających dostatecznych środków do wykonywania zadań własnego i poruczonego zakresu działania, w jedną większą gminę administracyjną na podstawie ustawy krajowej, podczas gdy nasze projekty z góry uważają gminy za nie mające środków i zaprowadzają przymusowe gminy okręgowe. Nareszcie i włościanie całego kraju żądają natarczywie reformy ustawy gminnej. Co prawda w innym kierunku. Żądają uchylenia obszarów dworskich i przyłączenia ich do gminy. I nie można temu odmówić słuszności. Jestto bowiem anomalią, że żyją osoby w gminie, które do niej nie należą. Najlepszym na to dowodem jest fakt, że prócz u nas i na Bukowinie nigdzie w Europie tych stosunków nie ma — a przecież z Bukowiny przykładu brać nie zechcemy.

Nie przeczę, że był czas, gdzie właściciel obszarów mógł być zależnym od włościanina, sądzę, że ten czas minął już stanowczo. Nie chcę przez to twierdzić, że antagonizm między obszarem a gminą znikł, przeciwnie sądzę, że gdzie niegdzie się wzmocnił, na tyle jednak jest oświaty wśród ludu, że uzna, iż ustawą walczyć nie można. Nie ulega wątpliwości, że wcieleniem obszarów do gmin wzmocni się je do wysokiego stopnia. Udział inteligentnego właściciela obszarów nie może pozostać bez wpływy na włościan.

Suma płaconych dodatków się wzmoże tak, że będzie można sprostać zadaniom z ustawy gminnej wynikającym. A nie można znów mówić, że właściciele nie potrzebują gmin a więc, że jest niesprawiedliwem aby ponosili wspólne ciężary. Jak bowiem właścicielowi zależy na tem aby szkoły były dobre, choć dzieci do nich nie posyła, co już Izba stwierdziła, równoważąc ciężary szkolne, tak też i zależy mu na tem, aby gmina jego była silna.

Do tego nie potrzeba sztucznych naganiaczy, bo te już z góry są przeznaczone na zamarcie. Ustawa materyalna powinna odpowiadać potrzebom i zwyczajom ludności, powinna wnikać w życie jej. Przeciwnie bowiem nie będzie ona nigdy szanowana i natrafi zawsze na opór. Najlepszy dowód jest na ustawie o niepodzielności gruntów, która przed r. 1874 obowiązywała. Mimo tej ustawy dzieliły się włości do woli i do niedawna toczyły się o to długie i kosztowne procesy.

Takiż dowód mamy na postanowieniu austryackiej ustawy cywilnej, że zastawnik nie może rzeczy zastawionej używać. Ponieważ to według prawa polskiego było dozwolone, przeto to postanowienie nie było nigdy przez ludność szanowane. Można nawet na chlubę sądownictwa powiedzieć, że praktyka zastosowała się do tego, gdyż sądy interpretują tak umowę, że to jest umowa do pożyczania, w której czynsz dzierżawny kompenzuje się z procentem. Jak zresztą wstrętne są włościanom wszelkie próby zatracenia autonomii gminnej, może się każdy przekonać, jeżeli zechce z włościaninem pomówić o sprawie reformy gminnej a w szczególności o gminie okręgowej. Nie chcę się powoływać na pisma ludowe, aby się uchylić od zarzutu, że nie zawierają prawdziwej woli ludu, nie chcę się powoływać na liczne protesty w tej sprawie, gdyż mogły być wywołane sztucznie agitacyą. Ale sądzę, że niejeden z prezesów rad powiatowych tu zasiadający, próbował, jak ja, w swoim powiecie wpłynąć na małe gminy, aby się złączyły w jedną większą. Moje starania nigdy nie odniosły skutku. Tłumaczyłem im wszelkie korzyści jakie z tego będą mieli, że wiele jest wydatków, które każda gmina z osobna ponosi, któreby potem razem ponosiły — przyznawały mi słuszność, ale odpowiadały zawsze, że nasza wieś była od dawien dawna osobną gminą i tego się nie pozbędziemy. Z drugiej strony nie wydaje się właściwem, aby właściciel obszaru inteligencyą wyżej stojący niż inny członk gminy, opłacający nieraz więcej podatków niż cała gmina, był równoważony z innymi członkami gminy. Prowadziłoby to poprostu do powszechnego jakiegoś głosowania, które według mego zdania nie wieleby zwolenników znalazło.

Jak się uważa za sprawiedliwe, aby ten właściciel nietylko w rzeczywistości ale i według prawa był członkiem gminy, tak uważam za słuszne, aby miał zapewniony wpływ na administracyę, skoro koszta w znacznej części ponosi. Nie przedkładam w tej sprawie gotowego projektu, gdyż jestem zdania, że taka reforma głęboko sięgająca w dotychczasowy ustrój gminy nieda się przeprowadzić bez głębokich studyów i licznych materyałów np. choćby co do majątków i długów gminy. Uważam zaś Wydział krajowy za jedyną władzę, która jest powołana do tego, aby te materyały zebrać i projekt takiej ustawy wygotować. Dlatego ośmielam się polecić mój wniosek Wysokiej Izbie do przyjęcia, który brzmi:

Wzywa się Wydział krajowy, aby na jednej z najbliższych s syi Sejmu krajowego przedłożył projekt ustawy gminnej dla wszystkich gmin kraju, które nie mają własnych statutów i w których nie obowiązują ustawy z dnia 13. marca 1899 Nr. 24. Dz. u. kr. i z dnia 3. lipca 1896 Nr. 51. Dz. u. kr. na zasadzie przyłączenia obszaru dworskiego do gminy, z możliwem jednak uwzględnieniem praw właścicieli dotychczasowych obszarów dworskich, wysłuchawszy ewentualnie pierwej zdania zaproszonej ankiety.

Pod względem formalnym proszę o odesłanie tego wniosku do komisyi gminnej.

Marszałek. Kto się zgadza na odesłanie tego wniosku do komisyi gminnej, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Następuje pierwsze czytanie wniosku p. Marsa o zwołanie ankiety dla zbadania, czyli i w jaki sposób należałoby zmienić dzisiejszą gospodarkę funduszami na cele sanitarne. **(All. 98).**

Dla uzasadnienia wniosku głos ma p. Mars.

P. Mars. Wysoki Sejmie! Galicya w porównaniu do innych krajów koronnych i w stosunku do ludności, wydaje bardzo mało na cele zdrowia publicznego, a wydaje tak mało dla tego, ponieważ jest krajem biednym i o wiele więcej na te cele wydawać nie może. Mimo to budżet nasz na potrzeby sanitarne rośnie z roku na rok bardzo znacznie. W 1871. wynosił 137.000 zł. czyli 274.000 kor. a dziś wynosi już $2\frac{1}{2}$ miliona. Jak widzimy budżet ten wzrasta szybko, a mimo to nie wzrasta w tym stopniu, w jakim wzrastają słuszne, zupełnie usprawiedliwione i konieczne potrzeby kraju. Kraj domaga się coraz nowych inwestycyj, a fundusz krajowy zadość uczynić tym wymaganiom nie może. Wydział krajowy jak to ze sprawozdania departamentu wynika, dąży do coraz dalej idących oszczędności, co też stwierdzają sprawozdania komisyi sanitarnej z lat poprzednich. Mimo to atoli jeżeli się rozglądniemy w tych sprawozdaniach, to się przekonać możemy, że gospodarka nie idzie ku lepszemu, lecz raczej ku gorszemu. Rzuciwszy okiem wstecz na rozwój szpitalnictwa krajowego w Galicyi, widzimy, że od r. 1866—1893 wydano 13,000.000 zł. na cele lecznicze, a nadto 3,000.000 na cele inwestycyjne t. zn że na cele inwestycyjne wydawano w tym czasokresie około 20%, a gdy spojrzymy na dzisiejsze sprawozdanie, to się przekonamy, że na leczenie wydano $2\frac{1}{2}$ miliona koron, na inwestycye zaś zaledwie 83.000 koron t. zn. 3%.

W tym stosunku a w właściwie niestosunku musimy dopatrywać przyczyny częściowej przynajmniej dzisiejszego stanu, że fundusz krajowy nie jest w stanie wystarczyć

na pokrycie wszystkich wymagań i potrzeb inwestycyjnych kraju.

Pierwsza myśl, jaka się mimowoli nasuwa jest, aby się nad tem zastanowić i dążyć do równowagi w budżecie na sprawy sanitarne, a dalsza myśl, czy przypadkiem niema właśnie w tej części wydatków, które kraj ponosi na sprawy bieżące, wydatków niepotrzebnych, którychby uniknąć można. Sądzę, że one są, ale tego rodzaju, że ich mimo wysiłków Wydziału krajowego na dziś uniknąć wręcz nie można, a to dlatego, ponieważ dzisiejszy system gospodarki dotyczący szpitalnictwa krajowego na to nie pozwala.

W celu poprawienia tych stosunków konieczne jest dokładne wglądnięcie i rozpatrzenie spraw dotyczących dzisiejszego systemu i nasuwających się kwestyi.

Praca to trudna i rozległa, wymagająca licznych dat i zawodowej znajomości rzeczy. Przedewszystkiem zatem powinna być zwołana ankieta, którąby nad tą sprawą się zastanowiła, ankieta mieszana, złożona z ludzi zawodowych w kierunkach mających styczność z gospodarką szpitalnictwa krajowego.

Postawiwszy ten swój wniosek, proszę Wysoką Izbę o jego przyjęcie, a pod względem formalnym stawiam wniosek o odesłanie go do komisyi sanitarnej.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść. (Większośc). Jest przyjęty.

Z kolei następuje pierwsze czytanie wniosku p. Hupki o wezwanie c. k. Rządu, aby sankcyonowane dnia 9. grudnia 1899 ustawy „o komasacyi gruntów rolnych“, ustawy „o podziale lub regulacyi użytkowania gruntów wspólnie używanych“ i ustawy „o składzie komisyi krajowej dla spraw wyłączenia obcych gruntów z lasów i zaokrąglenia granic leśnych“, jak najrychlej w życie wprowadził. (All. 99).

Dla uzasadnienia wniosku głos ma p. Hupka.

P. **Hupka.** Wysoka Izbo! Byłoby to chyba zbytecznem, gdybym teraz jescze chciał wykazywać i udowadniać wielkie znaczenie uchwalonych przed $4^1/_2$ laty ustaw komasacyjnych dla uzdrowienia naszych stosunków agrarnych i dla ekonomicznego podniesienia naszej ludności rolniczej. Jeżeli przy omawianiu tej sprawy w Sejmie i w kraju podnosiło się tyle razy, że przez wprowadzenie w życie tych ustaw może się podnieść — i podniesie się z pewnością wartość pieniężna całych obszarów gruntowych kraju na około 200 koron na hektarze, jeżeli się wykazywało przytem, że oddanie pod lepsze użytkowanie gruntów wspólnie używanych, zatrudni w rolnictwie więcej rąk, a zatem w znacznej mierze ograniczyć może wychodźtwo, jeżeli wskazywało się na wielkie znaczenie wyłączenia enklaw lasowych i zaokrąglenia granic na podniesienie dochodów gospodarki leśnej, to zapatrywania te dalekiemi były z pewnością od wszelkiego optymizmu. Niestety jednak ustawy te uchwalone przed $4^1/_2$ laty a sankcyonowane przed 3 laty, nie weszły dotychczas w życie.

Kilka lat więc jest już bezpowrotnie straconych dla urzeczywistnienia celów i dążeń ustawodawcy. A każdy rok stracony, proszę Panów, może opóźnić ich wykonanie nie o rok jeden, ale o cały szereg lat. Ustawy bowiem komasacyjne należą do rzędu tych ustaw, których przeprowadzenie w praktyce odbywać się może tylko stopniowo i powolnym iść może krokiem, a których dodatnie ekonomiczne rezultaty dopiero po szeregu lat ujawnić się mogą. Przytem jest rzeczą niewątpliwą, że im później się przystąpi do ich wykonania, z tem większemi napotkamy się trudnościami i z tym większym to pójdzie oporem.

W razie dalszej zwłoki może się trafić, że znajdą się liczne gminy katastralne, w których ustawa komasacyjna będzie wprost niemożliwą do przeprowadzenia z powodu zbyt wielkich kosztów. W miarę bowiem wzrostu liczby parcel katastralnych mnożyć się będa także i trudności i koszta i to w geometrycznej niemal progressyi.

A więc proszę Panów, te czynniki, które tę zwłokę powodowały, ponosić będą wcale nie mały i wcale nie lekki ciężar odpowiedzialności za wyrządzone szkody naszemu krajowi i jego ludności rolniczej.

A ciężar ten odpowiedzialności będzie tem większy, że wina jest niewątpliwą.

Gdyby tu bowiem chodziło o ustawę samą, której ewentualna zmiana wymaga uchwały sejmowej, albo sankcyi cesarskiej, byłoby to do usprawiedliwienia. Ale tu chodzi o rozporządzenia, których ewentualna zmiana nie wymaga wcale poruszenia całego tak ciężkiego aparatu legislacyjnego. Tu chodzi o rozporządzenia, które nie są wcale żadną nowością. Tu wydający rozporządzenia nie porusza się wcale na gruncie nieznanym, gdyż istnieją takie rozporządzenia gdzieindziej, które zwycięsko przetrwały ognistą próbę praktyki. Więc gdy rozporządzenia takie każdego czasu w razie potrzeby zmienione lub uzupełnione być mogą, to już chyba ani obawą ślepego naśladowania obcych wzorów, ani też nadzwyczajną jakąś dbałością o ich

jak najlepsze kodyfikacyjne wykończenie zasłaniać się nie można.

I gdyby to w tym kraju i w tym Sejmie nie było przypominań tej ważnej sprawy i upomnień o jej jak najszybsze załatwienie! Ale upomnień tych nie brakło!

Trzy razy już wnoszono w tym Sejmie interpelacye w tym kierunku. Upominały się o tę sprawę kilkakrotnie nasze Towarzystwa rolnicze, upominało się Koło polskie w Wiedniu, upominali się członkowie wiedeńskiej rady rolniczej, upominał się także i to z wielkim naciskiem nasz Wydział krajowy, na którego etacie figuruje już kilku od trzech lat przyjętych adjunktów komasacyjnych.

I ten fakt, że w kraju nie brakło starań, nie brakło upomnień, ażeby rządowi, którego przecież najoczywistszym obowiązkiem jest dbać o siłę podatkową i o rozwój ekonomiczny ludności, aby temu rządowi jego obowiązki przypomnieć. Ten fakt trzeba teraz podnieść z całym naciskiem, aby kiedyś w przyszłości umiano sobie wytłómaczyć, dlaczego dawnych w tym kraju zaniedbań nie zdołaliśmy w całym szeregu lat intenzywnej pracy zatrzeć i odrobić i aby można było wyraźnie zaznaczyć graniczną linię odpowiedzialności.

Pod względem formalnym proszę o odesłanie mego wniosku do komisyi dla reform agrarnych. (Brawa).

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto się zgadza na odesłanie tego wniosku do komisyi agrarnej, zechce rękę podnieść (Większość). Jest przyjęty.

Następne punkty: Pierwsze czytanie wniosku p. Stapińskiego o wprowadzenie języka polskiego, jako urzędowego w służbie wewnętrznej we wszystkich władzach i urzędach w kraju.

Pierwsze czytanie wniosku p. Stapińskiego w przedmiocie należnego gminom dodatku gminnego od podatku dochodowego za wykonywanie prawa propinacyi — od roku 1893 do r. 1897.

Na życzenie wnioskodawcy cofam z porządku dziennego.

Z kolei następuje pierwsze czytanie wniosku p. Szweda o udzielenie mieszkańcom powiatu Żywieckiego znaczniejszej pomocy z funduszów krajowych z powodu klęski powodzi z dnia 18. i 19. czerwca b.r. (**All. 100**).

Dla uzasadnienia wniosku ma głos p. Szwed.

P. Szwed. Wysoki Sejmie!

Nie widzę powodu, aby nad wnioskiem tym obszerniej się zastanawiać, bo przed dwoma dniami w tej Wysokiej Izbie inni posłowie a nawet J. Ekscelencya p. namiestnik, po wielkiej klęsce powodzi jaka powiat żywiecki dotknęła, dawali bliższe wyjaśnienia. Zaznaczam tylko, że powiat żywiecki należy do najuboższych powiatów w Galicyi. Ludność wiejska jest ubogą i wskutek tej ostatniej powodzi dnia 18. i 19. czerwca br. poniosła wielką klęskę, bo wezbrane wody nietylko ziemiopłody w polu uszkodziły, ale nawet urodzajne grunta zniszczyły i zasypały kamieniami, w nieurodzajne kamieńce zamieniły i uszkodziły drogi gminne.

Wysoki Sejm raczy zatem wniosek ten przyjąć. Pod względem formalnym proszę o odesłanie tego wniosku do komisyi budżetowej.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść (Większość). Jest przyjęty.

Z kolei następuje pierwsze czytanie wniosku p. Mogilnickiego o wezwanie c. k. Rządu, aby przystąpił jaknajrychlej do zarządzenia uchwalonych już robót inwestycyjnych i o polecenie Wydziałowi krajowemu, aby co rychlej zajął się uchwaloną już regulacyą rzek i wykonaniem robót melioracyjnych. (**All. 101**).

Dla uzasadnienia wniosku ma głos p. Mogilnicki.

P. Mogilnicki. Stawlajuczy wnesenie na wizwanie c. k. prawytelstwa i o zariadżenie uchwałenych wże robit inwestycyjnych w naszim kraju, małyśmo pownu świdomist, szczo wnesenie toje jest łysze czastynoju zahalnoj kwestyji suspilnoj i szczo choćby i jakym uspichom uwińczałoś, zowsim kwestyji toj ne połahodyt. Może potrebaby szczoby ciła suspilnist odnakowo mysłyła, odnakowo postupała, możeby potribno, abyśmo wsi buły odnoj hadki, aby ciłaja suspilnist riwno czuła, — szczoby panuwaw dostrij zahalnyj. Ne dast sia osporiuwaty, szczo w Hałyczyni posiłosty małyji sut tak rozdribneni, szczo hodi rilnykowy ne to gazduwaty, ałe łysz jako tako pożywyty sebe i swoju rodynu.

Na se składały sia rozłyczni pryczyny: Pryczynoju perwszoju jest prawo pryrodne, pisla kotroho lude żyjut i mnożat sia a zemli ne prybuwaje. Protiw semu hodi wydaty jakijś zakon prewencyjnyj, w naślidok toho druha pryczyna nedoli taja, szczo zemla rozdribłena ne może daty pożywłenia czym raz zbilszajuczij sia ludnosty.

Wynajdena w poslidnych czasach pożywa dla hołodnych składajucza sia z zymnoji stały i ołowu, jak to mało misce w poslidnych kriwawych rozruchach u Lwowi ne zastupyt chliba nasuszsznoho, pożywa ta sprawdi radykulna, należyto zaaplikowana widojmo nuždarewy raz na wse ochotu do chliba, ałe pożywa taja dla samych że mohuczych swita seho nekorystna, proridiat sia riady robuczych i ne stane komu robyty na tych szczo sami niczoho robyty ne chotiat a i sprawy nuždariw ne połahodyt chyba łysz bilsze rozjaryt.

Ja ne beruś postawyty konkretnoje wnesenie, jakby sprawu siu sprawu morytoryczno i triwało połahodyty, szczob wsi buły wdowołni; dejaki uczeni powidajut, szczo poriszenie jeji dałoby sia łysz na toj słuczaj pomysłyty kołybyśmo — prymirom zistały szczo najmensze anhełamy, ałe sprawa taja jest tak pekuczaja, jak to poslidni podiji, ukazujut, tak neterplaczoju prowołoki, szczo kiermanyczi uprawy seho kraju, szczo Sojm musyt szczoś w tim wzhladi zrobyty. Tymczasom, — szczoby skazaty z rukoju na hrudy, mnoho sia howoryt, jest mnoho projektiw, zakony sia uchwalaje — ałe z tymy projektamy i zakonamy z osuszczeniem ich t. j. perewedeniem ich postanow odnak do kińcia dijty ne możemo. I dla toho my zaznaczyłyśmo, szczoby ne łysz słowom ałe diłom do robit prystupaty.

Pro zakony inwestycyjnyji ja poki szcze ne maju dokładnoj informacyi — ałe genus human narikaje szczo uchwałenie ich buło tilko sprytnym manewrom dr. Koerbera, szczoby urochomyty parlament i zrobyty jeho sposibnym do praci: toho szczoby zakony tiji jak najskorsze wwesty w żytie — toho ani p. Koerber ani ciłe ministerstwo zdajeś ne mało na hadci.

Koły zakon maje aż doperwa od r. 1904 wwijty w żytie, to tymczasom hołodni a nemajuczi zaribku pohynut, a predicz hodi podumaty szczoby, mirodajni kruhy prowolikaniem toji pekuczoji sprawy samochit skazuwały tysiaczi ludej na smert hołodowu!

Okrim toho ja z natyskom pidnoszu, szczoby w zahali wsi roboty, jakiji możut w kraju naszim ludnosty zarobok przysporyty, buły ne tilko na papery, ałe szczoby w żytie jak najskorsze buły wwedenyji. Jest mnoho do wykonania budow, jest mnoho do wykonania dorih, mostiw, tak w Hałyczyni wschidnoj jak i zachidnoj, a kotorych sprawa tak stoit, szczo wże projekty i plany hotowi, ałe do robit sia ne prystupaje.

Jesły zważymo na se, jak ta sprawa pekucza i szczo jak podiji najnowszych czasiw dokazujut, jak to mało mistce wo Lwowi i krow sia polała — i sły choczemo, szczoby takiji podiji ne mały mistcia, to treba koneczno zdiłaty, szczoby tyji roboty inwestycyjnyji jak najskorsze buły przyspiszeni.

Szczo do robit melioracyjnych ne budu tut robyty dokoriw Wydiłowy krajowemu, bo znaju, szczo Wydił krajewyj robyt szczo może; — tu muszu bilsze skazaty, szczo samyji interesenty ne koncze dbajut o swij interes. Ałe i na toje jest sposib, a to: dobra wola. Potreba, czy to czerez Wydiły powitowyji, czy w innyj sposib sponuhaty melioracyi a i pry nych zarobok bidnym najdesia.

W dyskusyi nad nahlaczym wneseniem pp. Daszyńskoho i towarysziw szczo do krowawych rozruchiw u Lwowi skazaw oden wyznatnyj człen prawyci: „ich erlaube mir eine hohe Regierung flechentlich zu bitten“ szczoby sia raz zaniała inwestycyami. Ja ne jeśm tak płaczływo usposobłenyj i dla toho ponowlaju moje wnesenie: Szczo Sojm nasz wzywaje Prawytelstwo o pryspiszenie robit inwestycyjnych, szczoby robitnykowy naszomu ne zbrakło nasusznoho chliba. (Brawa i oklaski).

Pid wzhladom formalnym proszu o widosłanie wnesenia moho do komisyi administracyjnoj.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Złożono do laski marszałkowskiej trzy wnioski naglące. Proszę p. sekretarza o odczytanie pierwszego z nich.

P. Glidziuk w zastępstwie sekretarza **Bohaczewskiego** czyta:

Wniosek p. Mazikiewicza.

Nahlacze wnesenie

posła Mazykiewycza i towarzsziw w sprawi udiłenia zapomoby pohorilciam seła „Werbycia“ powita Rawskoho.

Dnia 1. Czerwnia 1902 wyhoriły desiatiom hospodarjam seła Werbyci wsi gospodarczi budynky wraz z wsimy zapasamy żywnosty do tła. A ponoże ony ne majut nijakych sredstw do wyżywłenia rodyny i inwentarja, dla toho pidpysani wnosiat:

Wysokyj Sojm zwołyt uchwałyty:

„Pohorilciam seła Werbyci, powita Rawskoho udiłyty bezpoworotnu zapomohu w kwoti 1000 koron“.

Pid wzhladom formalnym wnosiat pidpysani prydiłyty syje wnesenije do komisyji

budżetowoji z poruczoniem szczoby na najbłyzszim zasidaniu zdała sprawu ustno.

Lwiw dnia 27. Czerwnia 1902.

Wneskodatel;
Mazykiewicz w r.

Korol, Bohaczewskyj, Dr. A. Mohylnyckyj, Ostapczuk, Krementowski, J. Stapiński, Potoczek, Krempa, Kramarczyk, Staruch, Barabasz, Barwińskyj; Bojko, Witosławski.

Marszałek. Dla uzasadnienia nagłości głos ma p. Mazikiewicz,

(Głosy: Nie ma go w sali).

Z powodu nieobecności wnioskodawcy zarządzę ponowne odczytanie tego wniosku na następnem posiedzeniu. Proszę o odczytanie dalszego wniosku nagłego.

Członek Wydziału krajowego p. **Glidziuk** (czyta:)

Nahłe wnesenie posła Mohylnyckoho i towaryszіw w spraawi udiłenia bezwrotnoji zapomohy dla hromady Kliszcziwna, Rohatyńskoho powitu.

Dnia 20 Serpnia 1901 pohoriło w Kliszcziwni 16 hospodarstw, kotrych własztyteli, lude zowsim ubohi, z pomiż nych dejaki zowsim ne asekurowani, druhiż wprawdi asekurowayi, ałe na tak nyźku premiju, kotra wartosty pohoriłych hospodarstw zowsim ne widpowidaje. Hromada Kliszcziwna ne maje ani swoho lisa, z kotroho mohłaby pobyraty derewo na budiwlu, a w naślidok toho pohorilci widbudowujut sia priamo żebranynoju. A pozajak zasiwy zbiża i paszy, a nawit i odiż pohoriła, prote zachodyt nahła potreba spomożenia tych bidołach.

Wnosymo prote na udiłenie tym pohorilciam zapomohy 1600 K.

Wneskodaweć: Mohylnyckyj w. r.

Barwińskyj, Korol, Staruch, Ostapczuk, Bohaczewskyj, Glidziuk. Stojałowskyj, Mazykiewycz, Kramarczyk, X. Wilczkiewicz, X. Krementowski, J. Stapiński, Bojko, Barabasz,

Marszałek. Dla uzazadnienia nagłości głos ma p. Mogilnicki.

P. Mogilnicki. Wysoka Pałato!

W powiti rohatynskim jest silce Kliszcziwna o duże romantycznim wyhladi, ałe zreszto upoślidżene szczo do urożajnosty zemli, ne majucze nijakoho majetku, ani dobra, a hołowno ani patyka własnoholisa.

Seło se mało to neszczastie, szczo dnia 20 serpnia 1901 r. pożar znyszczyw majże ciłkom se seło.

Z jakoj pryczyny pożar poczaw sia, toho ne budu dochodyty, mabut mali dity mały bawyty sia sirnykamy i sponukały pożar, kotroho żertnoju pało 16 hospodarstw, pohoriły ne łyszeń chaty i zabudowania gospodarczi, ułe nawit zapasy chliba i odiży. Hromada majna nijakoho ne maje, ne maje lisa, nyczoho ne posidaje, szczoby daty pohorilciam jako materjał na widbudowu.

Dlatoho hromada widbudowuje sia majże żebraczym sposobom, żebraje po susidnych hromadach, żebraje takoż i u inszych.

Wnesła sia hromada proszene do Sojmu, szczoby zwoływ udiłyty pohorilciam wydatnoju pomicz; a jesły ne dano im toho, o szczo prosiat, to skazani sut ludy na se szczoby spały subsowe, jak chudoba. Teper szcze tepło — ałe pid osiń ne znaju szczo budut robyty, a nawit i nyni, może powitre tak sia zminyty, szczo ne zmożut noczuwaty pid hołym nebom.

Poperaju horiaczo toj wnesok jako nahlaczyj, a pid wzhladom formalnym proszu widosłaty jeho do komisyi budżetowoj.

Marszałek. Rozprawa otwarta co do nagłości. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto wniosek ten uznaje jako nagły, zechce rękę podnieść. (Większość), Jest przyjęty.

Czy co do meritum chce jeszcze p. poseł zabrać głos?

P. Mogilnicki. Zrikaju sia hołosu.

Marszałek. Przystępujemy do głosowania. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto się zgadza z odesłaniem tego wniosku do komisyi budżetowej zechce rękę podnieść (Więszość) wniosek jest przyjęty.

Proszę o odczytanie dalszego wniosku nagłego.

Sekretarz p. Kazimierz **Lubomirski** (czyta):

Nagły wniosek.

W dniu 19. czerwca b. r. nawiedził miasto Brzeżany gwałtowny orkan, niszcząc w swym pochodzie domy mieszkalne i gospodarcze, sady, plony rolne, tudzież zakłady gospodarcze i przemysłowe.

Ludność nieszczęściem tem dotknięta znalazła się nagle bez dachu i bez środków do usunięcia choćby częściowych następstw klęski elementarnej, które zbyt są poważne, gdyż szkody na prędce zestawione przewyższają 30.000.

Ponieważ częściowa pomoc gminy m. Brzeżan i składki prywtne wobec ogromu klęski są niewystarczające, wnoszę:

Raczy wysoki Sejm uchwalić udzielenie wydatniejszej pomocy dotkniętym klęską

mieszkańcom m. Brzeżan ze strony kraju, i uchwalając zarazem wniosek niniejszy za nagły polecić komisyi budżetowej, aby na jednem z najbliższych posiedzeń Izby zdała sprawę.

Wnioskodawca
Dr. Stanisław Schätzel w. r.

Rayski, Jahl. Huza, Tarnawski, Tomaszewski, Maryewski, Wurst, Maiss, Jabłoński, Vayhinger, Romanowicz, E. Michałowski, Lipiński, Fruchtmann.

Marszałek. Dla uzasadnienia nagłości głos ma p. Schätzel.

P. Schätzel. Miasto Brzeżany zostało nawiedzone strasznym orkanem, który w pochodzie swoim zniszczył kilkanaście domów, sady i ogrody, 3 zakłady przemysłowe, tak, że wyrządził szkody zwyż 30.000 koron.

Nieszczęściu temu uległa przeważnie ludność uboga, która nadzwyczajnej pomocy potrzebuje, aby się podźwignąć z upadku.

Zwracam się tedy do Wysokiego Sejmu z prośbą, aby wysoki Sejm raczył uchwalić dla Brzeżan doraźną pomoc o ile możność wybitną.

Upraszam o uznanie tego wniosku jako nagły.

Marszałek. Co do nagłości rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto uznaje ten wniosek jako nagły, zechce rękę podnieść (Większość) Nagłość jest uchwalona. Dla poparcia wniosku głos ma p. Schätzel.

P. Schätzel. Zrzekam się głosu i wnoszę odesłanie tego wniosku do komisyi budżetowej.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt(. Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść (Większość). Jest przyjęty.

Zawiadamiam Wysoką Izbę, że Komisya dla biur pracy ukonstytuowała się wybierając przewodniczącym p. Bobrzyńskiego, zastępcą przewodniczącego p. Jabłońskiego a sekretarzem p. Jahla.

Następne posiedzenie odbędzie się w poniedziałek o godzinie 10 rano z następującem porządkiem dziennym (czyta).

1. Pierwsze czytanie sprawozdania Wydziału krajowego z projektem ustawy o środkach prawnych przeciw postanowieniom Reprezentacyj powiatowych i gminnych.

Sprawozdawca poseł Wereszczyński.

2. Pierwsze czytanie sprawozdania Wydziału krajowego w przedmiocie założenia w m. Stanisławowie wyższego c. k. gimnazyum z językiem wykładowym ruskim.

Sprawozdawca poseł Wereszczyński.

3. Pierwsze czytanie sprawozdania Wydziału krajowego o zamknięciu rachunkowem galic. funduszu propinacyjnego za rok 1901, tudzież o preliminarzu tegoż funduszu na rok 1903.

Sprawozdawca poseł Glidziuk

4. Pierwsze czytanie sprawozdania Wydziału krajowego z czynności w zakresie przemysłu krajowego.

Sprawozdawca poseł Romanowicz.

5. Pierwsze czytanie sprawozdania Wydziału krajowege o uznanie szpitala w Dolinie za publiczny i powszechny.

Sprawozdawca poseł Onyszkiewicz.

6. Pierwsze czytanie wniosku posła Merunowicza w sprawie upaństwowienia kolei północnej imienia cesarza Ferdynanda.

7. Pierwsze czytanie wniosku posła Gniewosza z projektem ustawy lasowej.

8. Pierwsze czytanie wniosku posła Bunowskiego o zmianę ustawy drogowej z dnia 5. lipca 1897 Nr. 43. Dz. u. kr.

9. Sprawozdanie Komisyi gopodarstwa krajowego o przedłożeniu rządowem w przedmiocie częściowej zmiany ustawy z dnia 8. grudnia 1881 Nr. 71. Dz. u. kr. o używaniu ogierów prywatną własnością będących.

Sprawozdawca poseł Schnell.

10. Sprawozdanie Komisyi gminnej w przedmiocie wniosku Wydziału krajowego o zorganizowanie systematyczniejszego nadzoru nad gospodarstwem powiatów i gmin.

Sprawozdawca poseł Moysa.

11. Sprawozdanie Komisyi gospodarstwa krajowego w sprawie unormowania płac nauczycieli krajowych niższych szkół rolniczych i krajowej szkoły ogrodniczej w Tarnowie.

Sprawozdawca poseł Struszkiewicz.

12. Sprawozdanie Komisyi gospodarstwa krajowego o sprawozdaniu Wydziału krajowego o kursie praktycznym dozorców drenarskich.

Sprawozdawca poseł Struszkiewicz.

13. Sprawozdanie Komisyi administracyjnej o przedłożeniu Wydziału krajowego w przedmiocie zezwolenia Reprezentacyi powiatowej w Cieszanowie na udzielenie imieniem powiatu poręki dla wkładek w założyć

się mającej powiatowej Kasie Oszczędności aż do wyskości 200.000 K.

Sprawozdawca poseł Vayhinger.

14. Sprawozdanie Komisyi drogowej z petycyi Jędrzeja Jenknera dzierżawcy myta z Nowego Targu o opust czynszu dzierżawnew kwocie 800 K.

Sprawozdawca poseł Tyszkiewicz.

15. Pierwsze czytanie wniosku p. Stapińskiego o wprowadzenie języka polskiego jako urzędowego w służbie wewnętrznej we wszystkich władzach i urzędach w kraju.

16. Pierwsze czytanie wniosku p. Cieleckiego o zwołanie ankiety celem obmyślenia środków przyjścia w pomoc mniejszemu rolnictwu.

17. Pierwsze czytanie wniosku p. Stojałowskiego o udzielenie spółce „Ochrony i Pomocy narodowej“ w Białej pożyczki bezprocentowej w kw. 25.000 K. wybudowanie polskiego domu robotniczego w Lipniku pod Białą.

18. Pierwsze czytanie wniosku p. Jana Gnoińskiego o wyjednanie w drodze ustawodawczej zmian w opodatkowaniu spirytusu.

19. Pierwsze czytanie wniosku p. Rozwadowskiego o pomnożenie liczby geometrów ewidencyjnych.

20. Pierwsze czytanie wniosku p. Stojałowskiego o zaprowadzenie opłat krajowych od biletów na wszystkie widowiska, i od wszelkich zabaw publicznych i prywatnych połączonych z muzyką.

21. Pierwsze czytanie wniosku p. Mazikiewicza o uwolnienie domów włościańskich i małomieszczańskich dwóch najniższych klas podatkowych od wszelkich dodatków krajowych i autonomicznych na czas uwolnienia ich od państwowego podatku domowo-klasowego.

22. Pierwsze czytanie wniosku p. Mazikiewicza o polecenie Wydziałowi krajowemu, aby wydał i rozesłał do wszystkich Zwierzchności gminnych pouczenie o przepisach ustawy państwowej z 22. maja 1880 Nr. 39. Dz. u. p. i rozp. minist. z 10. grudnia 1880 Nr. 140 Dz. u. p. co do uwolnienia od podatku domowego nowo wybudowanych domów.

23. Pierwsze czytanie wniosku p. Stapińskiego w przedmiocie należnego gminom dodatku gminnego od podatku dochodowego za wykonywanie prawa propinacyi — od r. 1893 do r. 1897.

Następne posiedzenie odbędzie się dopiero w poniedziałek dlatego, aby komisye przez dni wolne od posiedzeń miały dość czasu do pracy. Przypuszczam, że w przyszłym tygodniu będą się mogły odbywać posiedzenia codziennie.

Koniec posiedzenia o godzinie 2 minut 15 po południu.

Sprawozdanie stenograficzne

z rozpraw

galicyjskiego Sejmu krajowego

7. posiedzenia, 1. sesyi VIII. peryodu Sejmu galicyjskiego

z dnia 30. czerwca 1902.

TREŚĆ.

Pierwsze czytanie sprawozdania Wydziału krajowego z czynności w zakresie przemysłu krajowego.

Pierwsze czytanie sprawozdania Wydziału krajowego o uznanie szpitala w dolinie za publiczny i powszechny.

Pierwsze czytanie wniosku posła Merunowicza w sprawie upaństwowienia kolei północnej imienia cesarza Ferdynanda.

Pierwsze czytanie wniosku posła Gniewosza z projektem ustawy lasowej.

Pierwsze czytanie wniosku posła Buynowskiego o zmianę ustawy drogowej z dnia 5. lipca 1897 Nr. 43. Dz. u. kr.

Sprawozdanie Komisyi gospodarstwa krajowego o przedłożeniu rządowem w przedmiocie częściowej zmiany ustawy z dnia 8. grudnia 1881 Nr. 71. Dz. u. kr. o używaniu ogierów prywatną własnością będących i przyjęcie wniosku Komisyi.

Sprawozdanie Komisyi gminnej w przedmiocie wniosku Wydziału krajowego o zorganizowanie systematyczniejszego nadzoru nad gospodarstwem powiatów i gmin. Głosy pp. Stapińskiego, Gnoińskiego Winc., Stojałowskiego, Wereszczyńskiego, Stan. hr. Badeniego i sprawozdawcy p. Moysy. Uchwała wniosku Komisyi z dodatkami.

Sprawozdanie Komisyi gospodarstwa krajowego w sprawie unormowania płac nauczycieli krajowych niższych szkół rolniczych i krajowej szkoły ogrodniczej w Tarnowie. Przyjęcie wniosku Komisyi.

Sprawozdanie Komisyi gospodarstwa krajowego o sprawozdaniu Wydziału krajowego o kursie praktycznym dozorców drenarskich. Przyjęcie wniosku Komisyi.

Sprawozdanie Komisyi administracyjnej o przedłożeniu Wydziału krajowego w przedmiocie zezwolenia Reprezentacyi powiatowej w Cieszanowie na udzielenie imieniem powiatu poręki dla wkładek w założyć się mającej Kasie Oszczędności aż do wysokości 200.000 K. Głosy pp. Stapińskiego, Tomaszewskiego i sprawozdawcy Veyhingera. Przyjęcie wniosku Komisyi.

Sprawozdanie Komisyi drogowej z petycyi Jędrzeja Jenknera, dzierżawcy myta z Nowego Targu o opust czynszu dzierżawnego w kwocie 800 K. Uchwała wniosku Komisyi.

Pierwsze czytanie wniosku posła Stapińskiego o wprowadzenie języka polskiego jako urzędowego w służbie wewnętrznej we wszystkich władzach i urzędach w kraju.

Pierwsze czytanie wniosku p. Cieleckiego o zwołanie ankiety dla zbadania przyczyn upadku rolnictwa.

Pierwsze czytanie wniosku p. Stojałowskiego o udzielenie Spółce Ochrony i pomocy narodowej w Białej pożyczki na dom robotniczy w Lipsku. Głosy pp. Stojałowskiego i Łazarskiego.

Pierwsze czytanie wniosku p. Gnoińskiego o zmianę opodatkowania spirytusu.

Pierwsze czytanie wniosku p. Rozwadowskiego o pomnożenie liczby geometrów ewidencyjnych.

Pierwsze czytanie wniosku p. Stojałowskiego o zaprowadzenie opłat krajowych na wszystkie widowiska, od wielkich zabaw publicznych i prywatnych połączonych z muzyką.

Pierwsze czytanie wniosku p. Mazikiewicza o ulgi podatkowe dla domów ogniotrwale budowanych po wsiach i małych miasteczkach

Pierwsze czytanie wniosku p. Mazikiewicza o pouczenie Zwierzchności gminnych o przepisach tyczących się uwolnienia od podatku domowego domów nowo wybudowanych.

Wnioski naglące o zapomogi dla pogorzelców Wierzbicy, Poddębce, Serdyca i Podliski. Uznanie nagłości tych wniosków i przekazanie ich do Komisyi budżetowej.

Wniosek nagły p. Stapińskiego o zbadanie nadużyć posługaczów w Krakowskim szpitalu obłąkanych. Rozprawa nad nagłością. Głosy pp. Onyszkiewicza, Stapińskiego i Stojałowskiego. Przekazanie wniosku Wydziałowi krajowemu.

Wniosek p. Stapińskiego o zmianę statutu krajowego i ordynacyi sejmowej.

Porządek dzienny 8. posiedzenia.

Początek posiedzenia o godz. 10. min. 30 przed południem.

Przewodniczący JE. Andrzej hr. **Potocki**, Marszałek krajowy.

Ze strony c. k. Rządu: c. k. Radca dworu Włodzimierz hr. **Łoś** c. k. komisarz rządowy.

Sekretarze pp. Mieczysław **Urbański**, Kazimierz ks. **Lubomirski**, hr. **Mycielski**, ks. **Bohaczewski**.

Obecnych posłów 140.

Marszałek. Sejm w komplecie otwieram posiedzenie. Protokół piątego posiedzenia uważam za przyjęty, gdyż nie wniesiono przeciw niemu żadnych zarzutów. Protokół szóstego posiedzenia złożony jest w biurze sejmowem do przejżenia. Proszę p. Sekretarza o odczytanie spisu petycyj.

Sekretarz p. **Mycielski** (czyta spis petycyi wniesionych po dzień 30. czerwca 1902).

633. L. s. 955. Akademia weterynaryi we Lwowie p. p. St. Stadnickiego o wstawienie do budżetu kwoty 1800 K na dalsze 3 stydendya dla słuchaczów tego zakładu — do kom. budżetowej.

634. L. s. 960. Towarzystwo uprawy tytoniu w Śniatynie p. p. Moysę o subwencyę na następne trzechlecie — do komisyi budżetewej.

635. L. s. 961. Nauczycielstwo miasta Podgórza p. p. Maryewskiego o zaliczenie do I. klasy płac nauczycielskich — do kom. szkolnej.

Marszałek. Do tej petycyi ma głos p. Maryewski.

P. **Maryewski.** Wysoki Sejmie!

Dopiero co odczytana petycya nauczycieli w Podgórzu jest jednem ogniwem łańcucha wniosków i żądań nauczycielstwa krajowego.

Nauczyciele w Podgórzu proszą tu o przeniesienie ich z klasy drugiej płac do pierwszej, motywując prośbę swą tem, że Podgórze położone jest tuż pod Krakowem i znajduje się w tych samych prawie warunkach co Kraków a pobliskość Uniwersytetu pozbawia nauczycielstwo potrzebnych zarobków, gdyż odpadły im lekcye i korepetycye, które zabierają im słuchacze Uniwersytetu. Uważam więc za słuszne, aby nauczyciele w Podgórzu zrównano z nauczycielami w Krakowie a przynajmniej zmniejszono różnicę w płacach między nauczycielstwem w Krakowie a Podgórzu.

Udaję się przeto do komisyi szkolnej z prośbą o łaskawe rozpatrzenie tej petycyi o ile możności z przychylnym wnioskiem. Pod względem formalnym proszę o odesłanie tej sprawy do komisyi szkolnej.

Sekretarz p. **Mycielski** (czyta dalszy spis petycyi).

636. L. s. 962. Zalasiński Feliks emer. nauczyciel w Czchowie p. p. Götza o policzenie lat służby — do kom. szkolnej.

637. L. s. 963. West Feliks księgarz w Brodach p. p. Salę o subwencyę na wydawnictwo „Arcydzieła polskich i obcych pisarzy“ — do kom. budżetowej.

638. L. s. 964. Stańkowska Marya nauczycielka w Bóbrce p. p. Bobrzyńskiego o policzenie 10 lat służby — do kom. szkolnej.

639. L. s. 965. Towarzystwo kolonii wakacyjnych dla dziewcząt we Lwowie p. t. p. o subwencyę — do kom. budżetowej.

640. L. s. 966. Stryjsko-Żydaczowski Oddział c. k. galic. Towarzystwa gospodarskiego w Stryju p. p. Fr. Rozwadowskiego o założenie Spółki wodnej dla regulacyi Żezawy — do kom. gospodarstwa krajowego.

641. L. s. 967. Tensam p. t. p. w sprawie objęcia ustawą o uwolnieniu nowych przedsiębiorstw od dodatków także przemysłu rolniczego — do kom. przemysłowej.

642. L. s. 968. Tensam p. t. p. w sprawie regulacyi potoku Kłodnica z dopływami — do kom. gospodarstwa krajowego.

643. L. s. 969. Müller Abraham i Gitla z Lubaczowa p. p. Truskolaskiego w sprawie nieudzielenia konsensu na odbudowanie spalonego domu — do kom. petycyjnej.

644. L. s. 970. Putała Wojciech nauczyciel w Uhercach p. t. p. o policzenie lat służby — do kom. szkolnej.

645. L. s. 971. Reprezentacya powiatowa w Trembowli p.p. M. Urbańskiego o podwyższenie dotacyi na budowę szkół ludowych — do kom. budżetowej.

646. L. s. 972. Wydział powiatowy w Husiatynie p. t. p. j. w. — do kom. budżetowej.

647. L. s. 973. Rada miasta Lwowa p. p. Michalskiego o uchwalenie odrębnej dla Lwowa ustawy o poborach nauczycieli szkół ludowych — do kom. szkolnej.

648. L. s. 974. Różycki Józef właściciel warsztatu wyrobu krzeseł we Lwowie ptp. o subwencyę lub pożyczkę na rozszerzenie warsztatu — do kom. przemysłowej.

649. L. s. 975. Stowarzyszenie „Skała» we Lwowie p. p. Michalskiego o subwencyę — do kom. budżetowej.

650. L. s. 977. Strzałkowska Zofia właścicielka pryw. seminaryum we Lwowie p. p. Męcińskiego o subwencyę — do kom. budżetowej.

651. L. s. 978. Brach Władysław fabrykant mydeł i perfumeryi w Tarnowie p. t. p. o poparcie przez wzięcie udziału kraju w Spółce komandytowej — do komisyi przemysłowej.

652. L. s. 979. Bujar Paweł malarz we Lwowie p. p. Ostapczuka o stypendyum na dalsze kształcenie się — do komisyi budżetowej.

653. L. s. 980. Szypuła Piotr z Roznoszyniec p. t. p. o subwencyę na rozszerzenie warsztatu kilimkarskiego — do kom. przemysłowej.

654. L. s. 981. Hawryszkiewiczowa Anna wdowa po nauczycielu w Niżankowicach p. p. Glidziuka o subwencyę — do kom. budżetowej.
655. L. s. 982 Łużecki Michał kierownik szkoły w Turce p. t. p. o zwolnienie go od obowiązku zwrotu pobranego przez córkę Eugenię stypendyum seminaryalnego — do kom. petycyjnej.
656. L. s. 983. Gossowski Jan emer. nauczyciel w Olszance p. p. Barwińskiego o policzenie lat służby — do komisyi szkolnej.
657. L. s. 984. Towarzystwo św. Pawła we Lwowie p. t. p. o subwencyę na misye katolickie — do kom. budżetowej.
658. L. s. 985. Towarzystwo wzaj. pomocy diaków cerkiewnych dyecezyi lwowskiej p. t. p. o subwencyę — do kom. budżetowej.
659. L. s. 986. Lewicki Jan literat we Lwowie p. t. p. o subwencyę na wydawnictwo historyi kulturalnego rozwoju ruskiego narodu — do komisyi budżetowej.
660. L. s. 987. Towarzystwo bursy gimnazyalnej w Samborze p. p. Tomaszewskiego o zasiłek — do kom. budżetowej.

Marszałek. Do tej petycyi ma głos p. Tomaszewski.

P. **Tomaszewski.** Zrzekam się głosu.

Marszałek. Proszę o odczytanie dalszych petycyj.

Sekretarz p. **Mycielski.** (czyta dalszy spis petycyi).

661. L. s. 988. Gadowa Marya wdowa po nauczycielu lud. w Samborze p. t. p. o zapomogę — do kom. budżetowej.
662. L. s. 989. Dyrcz Anastazya wdowa po nauczycielu lud. p. p. Stapińskiego o stałą zapomogę dla córki — do kom. budżetowej.
663. L. s. 990. Członkowie gminy Brzyszczki pow. Jasło p. t. p. w sprawie prestacyi drogowej — do kom. drogowej.
664. L. s. 991. Urząd parafialny łać. w Brzozdowcach pow. Bóbrka p. p. Wilczkiewicza o zasiłek na restauracyę kościoła — do kom. budżetowej.
665. L. s. 992. Ulanowska Petronela S. Służebniczka w Brzozdowcach pow. Bóbrka p. t. p. o zasiłek na przybudowę ubikacyj na Ochronkę dla dzieci — do kom. budżetowej.
666. L. s. 993. Gmina izraelicka w Żółkwi p. p. Starzyńskiego o subwencyę na adaptacyę synagogi — do kom. budżetowej.
667. L. s. 994. Towarzystwo gimnast. „Sokół“ w Żółkwi p. t. p. o subwencyę — do kom. budżetowej.
668. L. s. 995. Stowarzyszenie kobiet ku wychowaniu ubogich sierót izrael. w Krakowie p. p. Rottera o subwencyę — do kom. budżetowej.
669. L. s. 996. Komitet obywatelski dla sprawy Domu Polskiego w Morawskiej Ostrawie w Krakowie p. t. p. o subwencyę — do kom. budżetowej.
670. L. s. 997. Towarzystwo gimnast. „Sokół“ w Krakowie p. t. p. o subwencyę— do kom. budżetowej.
671. L. s. 998. Towarzystwo gimnast. „Sokół“ w Wadomicach p. p. Maissa jw.— do kom. budżetowej.
672. L. s. 999. Bursztynowa Marya wdowa po nauczycielu w Bochni p. t. p. o zapomogę — do kom. budżetowej.
673. L. s. 1000. Bojkowski Józef emer. portyer Wydziału kraj. p. p. Potoczka o podwyższenie emerytury — do komisyi budżetowej.
674. L. s. 1001. Grono nauczycieli ludowych w Kopyczyńcach p. p. Gołuchowskiego o zaliczenie ich do III. kl. płac — do kom. szkolnej.
675. L. s. 1003. Mieszkańcy gminy Krynica przez Członka Sejmu ks. Arcybiskupa Szeptyckiego o zaliczenie do rzędu miasteczek — do komisyi administracyjnej.
676. L. s. 1004. Towarzystwo „Harmomia“ w Jaśle p. p. Krementowskiego o subwencyę — do kom. budżetowej.
677. L. s. 1005. Gmina ewangelicka w Steinau pow. Nisko p. p. Kostheima o subwencyę na szkołę ewangelicką — do kom. budżetowej.
678. L. s. 1006. Gudzio Seweryn emer. nauczyciel lud. w Przemyślu p. p. Tarnawskiego o zapomogę — do kom. budżetowej.
679. L. s. 1007. Ochronka im Sienkiewicza w Zbarażu p. p. Garapicha o subwencyę — do kom. budżetowej.
680. L. s. 1008. Komitet dla restauracyi kościoła i budowy plebanii w Bednarowie p. p. Moysę j. w. — do kom. budżetowej.
681. L. s. 1009. Białoskórska Marya we Lwowie p. p. Wereszczyńskiego o zasiłek na kształcenie się w muzyce — do kom. budżetowej.

682. L. s. 1010. Towarzystwo „Szkilna Pomicz“ we Lwowie p. p. Bohaczewskiego o zapomogę — do kom. budżetowej.

683. L. s. 1011. Archiwum krajowe aktów grodzkich i ziemskich w Krakowie p. p. St. Tarnowskiego o subwencyę na wydawnictwa naukowe — do kom. budżetowej.

684. L. s. 1012. Towarzystwo im. Michała Kaczkowskiego we Lwowie p. p. Korola w sprawie przymusowej asekuracyi od ognia — do kom. administracyjnej.

685. L. s. 1013. Pol Juliusz uczeń Akademii sztuk pięknych w Krakowie p. p. Cieńskiego o subwencyę na dalsze kształcenie się w malarstwie — do kom. budżetowej.

686. L. s. 1014. Bursa im św. Onufrego w Jarosławiu p. p. Jahla o subwencyę na budowę domu — do kom. budżetowej.

687. L. s. 1015. Gmina m. Obertyna p. p. Theodorowicza o uwolnienie od płacenia datku dobrowolnego na fundusz szkolny krajowy — do kom. budżetowej.

688. L. s. 1016. Urzędnicy kraj. szpitala powsz. we Lwowie p. p. Dąmbskiego o podwyższenie płacy — do kom. budżetowej.

689. L. s. 1017. Wydział powiatowy we Lwowie p. p. Abrahamowicza 1) o ukrajowienie drogi Lwów—Szczerzec—Komarno, 2) o przyczynianie się fund. kraj. w wysokości 50% do konserwacyi dróg w powiecie — do kom. drogowej.

690. L. s. 1018. Ochronka polska w Drohobyczu p. p. Wiśniewskiego o subwencyę na rozszerzenie budynku — do kom. budżetowej.

691. L. s. 1019. Gmina Bratkowice pow. Rzeszów p. p. Jabłońskiego o zwolnienie od opłaty dodatków na budowę szkoły i płace nauczycieli — do kom. petycyjnej.

692. L. s. 1020. Obratschay Karol dzierżawca dóbr Wolica p. p. Paszkowskiego o zapomogę lub bezprocentową pożyczkę z powodu powodzi — do kom. budżetowej.

693. L. s. 1021. Jarecki Zygmunt uczeń konserwatoryum we Lwowie p. p. Koliscbera o zasiłek na dalsze kształcenie się w grze na skrzypcach — do kom. budżetowej.

694. L. s. 1022. Jaremko Katarzyna wdowa po nauczycielu lud. we Lwowie, p. p. Stojałowskiego o pensyę wdowią, lub odprawę — do kom. szkolnej.

Marszałek. Do tej petycyi ma głos p. ks. Stojałowski.

P. ks. **Stojałowski.** Chcę tylko parę słów dodać do tej petycyi, a właściwie zwrócić się do członków komisyi szkolnej, do której nie należę, aby byli łaskawi uwględnić tę petycyę wdowy, której mąż został zabity, a ona tylko wskutek tego nieszczęścia została pozbawioną pensyi. Zdaje mi się — ludzkość tego wymaga, aby choć w drodze łaski udzielić tej niewiaście, którą takie nieszczęście trafiło i która tyle lat o pensyę się nie upominała, jakąś pensyę.

Zdaje mi się, że to w drodze łaski będzie możliwe, ażeby Sejm uwzględniając, że tylko przez nieszczęście nie doszło do wszystkich formalności, do petycyi tej się przychyli i jakąś pensyę tej wdowie przeznaczy.

Sekretarz p. **Mycielski** (czyta dalszy spis petycyi).

695. L. s. 1023. Gmina Porąbka p. t. p. o pomoc dla powodzian i regulacyę prawego brzegu Soły — do kom. budżetowej.

696. L. s. 1024. Towarzystwo szkolnej pomocy św. Mikołaja w Tarnopolu p. p. Barwińskiego o zapomogę — do kom. budżetowej.

697. L. s. 1025. Zieliński Tomasz, Veit Rudolf, Aliskiewicz Mikołaj i Jaworski Klemens emer. nauczyciele ludowi we Lwowie przez Członka Sejmu ks. Arcybiskupa Bilczewskiego o podwyższenie emerytury — do kom. szkolnej.

698. L. s. 1026. Maruszczak Karolina b. akuszerka szpitala lwowskiego p. p. Czatoryskiego o podwyższenie emerytury — do kom. budżetowej.

699. L. s. 1027. Zakrzewska Marcyanna wdowa po c. k. Staroście we Lwowie p. p. Rutowskiego o dożywotne wsparcie — do kom. budżetowej.

700. L. s. 1028. Jacewiuk Piotr emer. nauciel w Kołomyi p. p. Witosławskiego o zapomogę — do kom. budżetowej.

701. L. s. 1029. Gromadkowa Barbara, wdowa po dyrektorze szkół lud. w Złoczowie p. p. E. Michałowskiego o zapomogę — do kom. budżetowej.

702. L. s. 1030. Preisendanz Franciszek dyrektor pryw. seminaryum naucz. w Krakowie p. p. Federowicza o subwencyę — do kom. budżetowej.

703. L. s. 1031. Suchoń Aniela, wdowa po odźwiernym szpitala św. Łazarza w Krakowie p. t. p. o stałe zaopatrzenie — do kom. budżetowej.

704. L. s. 1032. Towarzystwo miłośników historyi i zabytków Krakowa, w Krakowie p. t. p. o subwencyę — do kom. budżetowej.

705. L. s. 1033. Lisowska' Marya wdowa po nauczycielu lud. w Krakowie p. t p. o podwyższenie pensyi wdwiej — do kom. szkolnej.

706. L. s. 1034. Zapałowa Barbara wdowa po nauczycielu lud. w Krakowie p. t. p. o dodatek na utrzymanie rodziny — do kom. budżetdwej.

707. L. s. 1035. Zatkey Hugo w Krakowie p. t. p. o zapomogę na na kształcenie się w spiewie — do kom. budżetowej.

708. L. s. 1036. Gmina m. Krakowa p. t. p. w sprawie powiększenia zakładu dla obłąkanych w Kulparkowie — do kom. sanitarnej.

709. L. s. 1037. Piotrowska Anastazya Marya wdowa po profesorze uniwersytetu krakowskiego p. t. p. o uwolnienie od opłaty kosztów leczenia za um. chorego syna Dr. Juliusza Piotrowskiego — do kom. sanitarnej.

710. L. s. 1038 Stowarzyszenie „Gwiazda“ w Krakowie p. t. p. o pożyczkę — do kom. budżetowej.

712. L. s. 1039. Zarząd wyższej szkoły handlowej w Krakowie p. t, p. o subwencyę — do kom. budżetowej.

712. L. s. 1040. Muzeum narodowe w Krakowie p. t. p. o zasiłek na restauracyę ruskich obrazów cechowych — do kom. budżetowej.

713. L. s. 1041. Towarzystwo dla popierania nauki polskiej we Lwowie p. p. Rydygiera o subwencyę — do komisyi budżetowej.

714. L. s. 1042. Przybyło Magdalena b. akuszerka szpitala w Krakowie przez JE. hr. Marszałka A. Potockiego o podwyższenie emerytury — do komisyi budżetowej.

715. L. s. 1043. Gmina miasteczka Alwernii i okoliczne gminy p. t. p. o kreowanie sądu powiatowego w Alwernii — do kom. prawniczej.

716. L. s. 1044. Hałun Franciszek uczeń szkoły przemysłowej w Samborze p. p. Tomaszewskiego o zasiłek na kształcenie się w rzeźbiarstwie dekoracyjnem— do kom. budżetowej.

717. L. s. 1045. Wydział powiatowy w Łańcucie p. p. Żardeckiego o subwencyę na szkołę gospodyń wiejskich — do kom. budżetowej.

718. L. s. 1046. Jaglarska zam. Nełechowa Emilia nauczycielka w Rakszawie p. t. p. o policzenie lat służby — do komisyi szkolnej.

719. L. s. 1047. Kółko rolnicze w Gniewczynie łańcuckiej pow. Przeworsk p. t. p. subwencyę dla tamt. szkoły koszykarskiej -- do kom. przemysłowej.

Marszałek. Do tej petycyi ma głos p. Żardecki.

P. **Żardecki.** Zarząd Kółka rolniczego w Gniewczynie łańcuckiej uprasza o subwencyę trwałą na szkołę koszykarską. Kółko rolnicze w bardzo wydatny sposób pracuje nad podniesieniem i oświaty i przemysłu w swojej siedzibie, a w szczególności założyło swą kasę spółkową i powzięło myśl założenia koszykarni. Dla tego właśnie przemysłu postarało się, że jednemu z członków gminy, który odpowiednią szkołę ukończył, powierzyło prowadzenie szkoły koszykarskiej.

Dlatego proszę, aby komisya, do której ta petycya zostanie przydzieloną, zechciała ją przychylnie załatwić.

Sekretarz p. **Mycielski** (czyta dalszy spis petycyi).

720. L. s. 1048. Strnadowa Kornelia wdowa po asystencie rach. Wydziału kraj. p. p. Merunowicza o dar z łaski — do kom. budżetowej.

721. L. s. 1049. Ruskie Towarzystwo pedagogiczne we Lwowie p. p. Mogilnickiego o subwencyę dla Bursy tegoż Towarzystwa — do kom. budżetowej.

722. L. s. 1050. Nauczycielstwo szkoły wydziałowej w Tarnowie p. p. Vayhingera o zrównanie płac z poborami trzech najniższych rang urzędników państwowych — do kom. szkolnej.

723. L. s. 1051. Gmina Czarny Dunajec pow. N. Targ prosi telegraficznie o rozpoczęcie robót kolejowych na linii Nowy Targ-Sucha hora — do kom. Wydziału krajowego.

724. L. s. 1057. Krauss Józef i Antoni, włościanie z Bestwiny p. p. Kramarczyka o subwencyę z powodu powodzi i o regulacyę rzeki Białki — do komisyi budżetowej.

725. L. s. 1058. Komitet c. k, Towarzystwa rolniczego krakowskiego p. p. Tarnowskiego o subwencyę na podniesienie chowu koni — do kom. budżetowej.

826. L. s. 1059. Gmina Radomyśl nad Sanem tudzież gminy sąsiednie p. t. p. o kreowanie Sądu powiatowego tamże — do kom. prawniczej.

727. L. s. 1060. Ta sama p. t. p. o zwolnienie od płacenia dodatku do płacy nauczyciela — do kom. petycyjnej.
728. L. s. 1061. Gmina Wielowieś pow. Tarnobrzeg p. t. p. o naprawę mostu na rzece Trześniówce — do komisyi drogowej.
729. L. s. 1062. Członkowie gminy Suchorzów pow. Tarnobrzeg p. t. p. o włączenie ich gruntów położonych w gminie kat. Skopanie do gminy Suchorzów — do kom. administracyjnej.
730. L. s. 1063. Przysiółek Wydrza ad Grębów pow. Tarnobrzeg p. t. p. o przyjęcie na fundusz krajowy kosztów utrzymania rowów w Wydrzy — do kom. gospodarstwa krajowego.
731. L. s. 1064. Gmina miasta Chrzanowa przez JE. hr. Marszałka A. Potockiego o bezprocentową pożyczkę na budowę koszar dla wojska — do komisyi budżetowej.
732. L. s. 1065. Komarkiewicz Helena wdowa po nauczycielu lud. w Płowem p. p. St. Badeniego o pensyę wdowią — do kom. szkolnej.
733. L. s. 1066. Schlezingerowa Marya żona emer. inspektora kolej. p. p. Ochrynowicza o uwolnienie od płacenia kosztów leczenia jej um. chorego męża w szpitalu św. Łazarza — do kom. budżetowej.
734. L. s. 1067. Gmina m. Jaworowa p. p. Jana Szeptyckiego o założenie szkoły średniej — do kom. szkolnej.

Marszałek. Proszę p. p. Sekretarzy o odczytanie wniosków i interpelacyi.

Sekretarz ks. Kazimierz **Lubomirski** (czyta):

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Ustawę o reprezentacyi gminnej i reprezentacyi Rady powiatowej uzupełnia się w ten sposób: że członkom rady gminnej nie wolno być przedsiębiorcami robót lub dostaw gminnych, a członkom Rady powiatowej przedsiębiorcami dostaw lub robót powiatowych.

Pod względem formalnym odsyła się wniosek do komisyi administracyjnej.

We Lwowie, dnia 30 czerwca 1902.

Wnioskodawca:
Ks. Stojałowski w. r.

Staruch, Huryk, Tad. Cieński, Cielecki, Wybranowski, Glidziuk, Traczewski, Skrzyński, Włodek, Szajer, Kozłowski, Krementowski, Korol, Skołyszewski, Bohaczewski, Szponder, Żardecki, Wilczkiewicz, Barwiński.

Wniosek.

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Sejm wzywa ponownie Rząd, aby w najkrótszym czasie założył w Białej polsko-niemieckie seminaryum nauczycielskie z własną szkołą ćwiczeń.

Wnioskodawca:
Ks. Stojałowski w. r.

Włodek, Szajer, Szponder, Skołyszewski, Kozłowski, Żardecki, Krementowski, Korol, Bohaczewski, Staruch, Huryk, Glidziuk, Wybranowski, Traczewski, Vivien, Barwiński, Zdz. Skrzyński, Schätzel.

Wniosek.

Zważywszy, że Wysoki Sejm dnia 4. maja 1900 uznał kolej wąskotorową z Podgórza na Myślenice do Łubnia za użyteczną, ze względu na interes kraju w myśl ustawy z dnia 17. maja 1893,

zważywszy, że Wysoki Sejm dnia 4. lipca 1901 wstawił tę kolej w program najbliższej akcyi kraju na polu budowy kolei lokalnych;

zważywszy, że c. k. Rząd uchwalił dla kapitału pierwszeństwa tej kolei w wysokości 2,200.000 K. (dwa miliony dwa kroć sto tysięcy koron) przywileju tak zwanego kredytowania kosztów ruchu, a akcye zakładowe są częścią przez kraj w sumie 500.000 K. częścią przez interesentów już zapewnione;

zważywszy, że poniżej wniesiona gwarancya dodatkowa nie przedstawia żadnego dla kraju ryzyka, gdyż obciąża jeden kilometr kolei sumą 1.780 K., którą to sumę brutto każda kolej przynieść musi i rzeczywiście przynosi i jest właściwie tylko formalnem zapewnieniem potrzebnem do sfinansowania kolei, która z tą chwilą będzie zupełnie zapewnioną;

zważywszy, że stan krajowych funduszów krajowych nawet ze względów formalnych, aby takowych nawet teoretycznie nie przekroczyć, na niżej wniesione zapewnienie pozwala i w najbliższej przyszłości pozwalać będzie podpisani wnoszą:

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Upoważnia się Wydział krajowy do udzielenia imieniem kraju dla kolei Podgórze-Myślenice-Łubień gwarancyi uzupełniające

oprocentowania po 4% i amortyzacyi dla kapitału pierwszeństwa w wysokości 2,200.000 (Dwa miliony dwa kroć sto tysięcy koron), dla którego c. k. Rząd udzielił w myśl ustawy o kolejach lokalnych z 31. grudnia 1894 przywileju tak zwanego kredytowania kosztów ruchu, a to reskryptem ministeryalnym z 19. grudnia 1901 dla sumy 1,800.000 K., a dnia 22. czerwca 1902 dla sumy dodatkowej 400.000 K.

Lwów dnia 27. czerwca 1902.

Wnioskodawca:
Kazimierz Lubomirski w. r.

Skołyszewski, Maryewski, Stojałowski, Mycielski, Brunicki, L. Cieński, Garapich, Włodek, Górski, Czartoryski, Wł. Kraiński, St. Jędrzejowicz, Bal, Szajer, Gniewosz, Męciński, Götz, Sozański, Romanowicz, Vivien, Paszkowski, Brykczyński, Stadnicki, Rayski, Rotter, Kramarczyk, Potoczek, Lipiński, Jaworski, Barwiński, Korol, Urbański.

Wniosek

posła Skołyszewskiego i towarzyszy.

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Ze względu, że w ostatnim czasie pojawiają się wypadki, które świadczą, że powołane do tego czynniki rządowe odznaczają się nieznajomością ustawy z d. 15. listopada 1867 r. D. u. p. Nr. 135 o prawie zgromadzania się i

ze względu, że ostatni wypadek w Łowcach (powiat Jarosławski) daje powód do daleko idących obaw —

wzywa się c. k. Rząd do pouczenia swych organów podwładnych, a do czuwania nad rzeczoną ustawą powołanych o postanowieniach ustawy z dnia 15. listopada 1867 r. D. u. p. Nr. 135. objętych.

We Lwowie, dnia 27. czerwca 1902.

Wnioskodawca:
Skołyszewski w. r.

Jabłoński, Rayski, Maryewski, E. Michałowski, Vayhinger, Stojałowski, Szajer, Korol, Maiss, Barabasz, Rutowski, Witosławski, Huza, Fruchtmann, Rotter, Lipiński, Mandyczewski, Szponder, Glidziuk, Tarnawski, Tomaszewski, Loewenstein.

Wniosek.

Zważywszy, że północno-wschodnia część kraju, posiadająca rozległe lasy i urodzajne gleby, pozbawioną jest prawie zupełnie dróg bitych;

zważywszy, że droga wychodząca z Brodów, łącząca szereg miasteczek: Łopatyn, Radziechów, Witków z koleją Sokalsko-Jarosławską, a przecinająca tę okolicę, ma pierwszorzędne znaczenie i wszelkie znamiona komunikacyi krajowej;

zważywszy, że w skutek uchwały Wysokiego Sejmu z dnia 8. lutego 1898, Wydział krajowy w sprawozdaniu z czynności za rok 1898 uznał powyższą drogę, jako kwalifikującą się na uznanie tejże za krajową,

zważywszy w końcu, że interesowane powiaty Brody, Kamionka i Sokal w petycyach wniesionych przez Wydział krajowy, deklarowały przyczynić się w znacznej mierze do kosztów budowy i utrzymania przyszłej drogi.

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Poleca się Wydziałowi krajowemu, aby na najbliższej sesyi Sejmowej przedstawił wniosek o uznanie drogi Brody-Łopatyn-Radziechów do Krystynopola za drogę krajową, jeżeli interesowane Reprezentacyej powiatowe zabezpieczą pokrycie 25% kosztów budowy tej drogi, tudzież stałego dodatku na utrzymanie po 100 koron na kilometr rocznie.

Lwów, dnia 27. czerwca 1902.

Wnioskodawca:
W. Gnoiński w. r.

Lubomirski, Ap. Jaworski, Stadnicki, Wł. Gniewosz, J. Gnoiński, J. Urbański, Białoskórski, Sala, Skałkowski, Barwiński, Brykczyński, T. Cieński, Schnell, Puzyna, W. Czaykowski, Pawlikowski, Starzyński.

Wniosek.

Zważywszy, że stały fundusz hodowlany, uchwalony przez Wysoką Izbę na d. 4. kwietnia 1892 r. w wysokości 50.000 złr., czyli 100.000 Koron dla udzielania pożyczek, tym gminom, które według ustawy o licencyonowaniu buhajów gminnych będą musiały postarać się o buhaja gminnego, bardzo tylko mały pożytek dotychczas przyniósł, gdyż gminy nie korzystają z możności tej pożyczki, czego dowodem, iż z końcem roku 1901. ten fundusz w szeregach swych dłużników zaledwie 21 gmin zaliczał, a tem samem cel uchwały powyższej został chybionym, Kółka zaś rolnicze, pozostające zwykle pod pewnem światlejszem kierownictwem i skupiające najlepsze siły włościańskie do wspólnej pracy, gdyby miały możność korzystania z takiej pożyczki na ten sam cel zakupna buhajów, mogłyby z pożytkiem rzeczywistym dla kraju

zamiar wyż przytoczonej uchwały urzeczywistnić, byłoby przeto pożądanem, żeby Wysoka Izba uchwalić raczyła:

Sejm zezwala, aby z funduszu stałego, uchwalonego na d. 4. kwietnia 1892 r., w wysokości 50.000 złr., czyli 100.000 Koron, na udzielanie pożyczek gminom na zakupno buhajów gminnych mogły korzystać także Kółka rolnicze, jednak tylko za pośrednictwem komitetów obydwóch krajowych Towarzystw rolniczych — a bezpieczeństwo zwrotu pożyczki było opartem na majątku odnośnego Kółka, względnie na solidarnej poręce jego członków.

We Lwowie, dnia 30. czerwca 1902.

Wnioskodawca:
Cielecki w. r.

Brykczyński, Theodorowicz, Szeptycki, J. Urbański, Schnell, Tyszkowski, Lityński, Truskolaski, Szponder, Bal, Niezabitowski, Laskowski, L. Cieński, Krementowski, Trzecieski, Stapiński, Horodyski.

Wniosek.

Zważywszy, że nadzór c. k. Rządu nad kasami oszczędności powiatowemi i miejskiemi, wykonywany na mocy statutu wydanego dla kas oszczędności 2. września 1844 roku, jest niedostatecznym;

zważywszy, że Kasy oszczędności tak miejskie jak powiatowe, oparte na statucie wzorowym, istnieją pod gwarancyą majątkową miast lub powiatów;

zważywszy, że Wydział krajowy obowiązany jest czuwać, aby majątek pojedyńczych gmin lub powiatów w żadnym wypadku nie doznał uszczerbku.

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Poleca się Wydziałowi krajowemu do poczynienia odpowiednich kroków, zdążających do zmiany statutu z 2. września 1844 r. w kierunku dopuszczenia nadzoru Wydziału krajowego, nad temi kasami oszczędności, które pozostają pod gwarancyą miast lub powiatów, a na mocy obowiązujących ustaw krajowych do tego uprawnionego.

We Lwowie, dnia 30 czerwca 1902.

Wnioskodawca:
Maryewski w. r.

Bujnowski, Huza, Jabłoński, Wurst, Michałowski, Tarnawski, Bednarski, Witosławski, Fruchtman, Vayhinger, Jahl, Lipiński, Tomaszewski, Maiss, Schätzel, Loewenstein.

Sekretarz p. **Mycielski** (czyta):

Wniosek.

Wydział lekarski Uniwersytetu lwowskiego dotąd nie jest uzupełniony, gdyż nie posiada szeregu ważnych i niezbędnych katedr i klinik a mianowicie kliniki:

a) dla chorób nerwowych i umysłowych,

b) kliniki dla chorób dzieci,

c) kliniki dla chorób nosa, krtani, gardła i uszów, a wreszcie

d) kliniki dentystycznej.

Ponadto obecne pomieszczenie kliniki okulistycznej i kliniki chorób skórnych i wenerycznych w szpitalu krajowym nie odpowiada nawet najprostszym hygienicznym wymaganiom a tem mniej naukowym i dydaktycznym, a nie ulega wątpliwości, że jakiekolwiek przeróbki w własnym budynku poklasztornym tego stanu rzeczy poprawić nie mogą.

Wobec tego Wydział lekarski lwowski nie może należycie spełniać swego zadania wobec swoich uczniów, ani wobec kraju, społeczeństwa i nauki. Już podczas zeszłorocznej sessyi rozpatrywał Wysoki Sejm przy sposobności załatwienia wniosku rektora Kruczkiewicza sprawę pomieszczenia klinik Wydziału lekarskiego, a po wysłuchania sprawozdania komisyi sanitarnej, które uważało za potrzebne »wymienić i napiętnować ten fakt, że na żadnym z uniwersytetów Austryi takiego braku klinik nie ma« uchwalił znaną rezolucyę, wzywającą Rząd do poczynienia potrzebnych kroków, celem usunięcia braków. Ze sprawozdania czynności departamentu piątego Wydziału krajowego wynika, że wprawdzie rokowania zostały wdrożone, jednakże nie doprowadziły dotąd do pożądanego wyniku, tak, że przewidzieć nie można, kiedy braki, przy tak utrudnionych rokowaniach usunięte być mogą. Potrzeba zaś klinik staje się wobec nowego porządku ścisłych egzaminów coraz bardziej nagląca; gdyby bowiem w najbliższym czasie klinik nie pobudowano, musiałby rząd potworzyć prowizorya, jakie już zarządził co do wykładów chorób dzieci, które się odbywają bez kliniki, coby stanowiło dotkliwą krzywdę dla Wydziału lekarskiego i wielką szkodę dla kraju.

Co się zaś tyczy budowy osobnego gmachu dla kliniki chorób skórnych i ocznych, które jedynie umożliwi ostateczne załatwie-

nie potrzeb tych klinik, oświadczył Wydział krajowy, jak wynika ze sprawozdania Departamentu V-go kierując się dotyczącą rezolucyą Wysokiego Sejmu na ubiegłej sesyi i powziętą »gotowość do poczynienia u Wysokiego Sejmu starań o wyjednanie na ten cel odpowiedniego zasiłku w granicach kwoty, na jaką stan i siły finansów krajowych dozwolą, skoro przedłożone zostaną Wydziałowi krajowemu ze strony c. k. Rządu plany i kosztorysy tej budowy wraz z oświadczeniem prowadzenia onej i pokrycia kosztów przez Skarb Państwa.

Wobec tego Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Wzywa się Wydział krajowy, aby z Wysokim c. k. Rządem przeprowadził jak najspieszniej ponowne i definitywne rokowania, celem ułożenia ostatecznego planu, według którego ma nastąpić:

a) wybudowanie potrzebnych budynków dla pomieszczenia tych klinik Wydziału lekarskiego c. k. Uniwersytetu lwowskiego, które muszą być w najbliższym czasie kreowane dla uzupełnienia tego Wydziału na wzór wszystkich innych w Austryi istniejących wydziałów lekarskich a mianowicie: kliniki chorób nerwowych i umysłowych, kliniki chorób dzieci, kiniki chorób krtani, gardła i nosa, kliniki chorób usznych i kliniki dentystycznej, tudzież:

b) wybudowanie pomieszczenia odpowiadającego potrzebom nauki i hygieny dla kliniki okulistycznej i dermatologicznej.

We Lwowie, dnia 30. czerwca 1902.

Wnioskodawca:
L. Rydygier w. r.

Dzieślewski, Mars, Milewski, Romanowicz, Loewenstein, Jahl, Włodek, Michalski, Jan Urbański, Małachowski, Tyszkiewicz, Jabłoński, Starzyński, Tad. Cieński.

Wniosek.

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Zważywszy, że w kraju o właściwości, cechach a dotąd i produkcyi ściśle rolniczej, jakim jest nasz kraj, podstawą bytu jego ekonomicznego, niemal wyłącznie stanowi Rolnictwo, które z tego już względu otoczone być winno szczególną opieką i poparciem c. k. Rządu.

Zważywszy dalej, że do podniesienia tego Rolnictwa, a więc jego produkcyi, potrzeba przedewszystkiem osuszyć krocie tysięcy morgów ziemi, która co do składników swych przyrodzonych żyźna, mało, lub wcale nie jest produktywną z powodu nieprzepuszczalności podglebia, lub wprost stałego podmoknięcia.

Zważywszy wreszcie, że usiłowania czynione przez Sejm krajowy celem osuszenia ziemi, lubo nader znaczne w stosunku do sił finansowych kraju, nie mogą jednak sprostać wielkości zadania, i że w tym razie samopomoc interesowanych musi być nie tylko wspartą, lecz nawet obudzoną akcyą ze strony c. k. Rządu —,

czynię wniosek:

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

1. Wzywa się c. k. Rząd, by na najbliższej sesyi Rady państwa przedłożył projekt do ustawy, przyznającej na dłuższy szereg lat uwolnienie od podatku gruntowego tym parcelom gruntowym, które celem odwodnienia za pomocą drenowania, wejdą do spółki wodnej, zawiązanej w myśl postanowień krajowej ustawy wodnej z 10. czerwca 1875.

2. Sejm poleca Wydziałowi krajowemu, by celem przeprowadzenia powyższej uchwały odniósł się do c. k. Rządu z przedstawieniem znaczenia tej akcyi, a zarazem wykazał, jakie rezultaty zostały osiągnięte w kraju, za pomocą drenowania.

3. Sejm upoważnia Wydział krajowy do złożenia oświadczenia c. k. Rządowi, że w razie uwolnienia od gruntowego podatku państwowego parcel gruntowych w myśl wniosku 1. nieomieszka wnieść do Sejmu krajowego projekt do ustawy, uwalniającej rzeczone parcele, również od dodatków krajowych.

We Lwowie, dnia 29. czerwca 1902.

Wnioskodawca:
Abrahamowicz w. r.

W. Gnoiński, Sękowski, Schnell, Pawlikowski, Kramarczyk, Potoczek, Wilczkiewicz, Tad. Cieński, Jan Urbański, Stadnicki, Struszkiewicz, Niezabitowski, Götz, Mycielski, ks. Lubomirski, Krementowski, R. Puzyna.

Marszałek. Pierwsze czytanie tych wniosków umieszczę na porządku dziennym jednego z najbliższych posiedzeń. Proszę o odczytanie interpelacyi i jeszcze jednego wniosku.

Sekretarz p. **Mycielski** (czyta):

Interpelacya

do Wysokiego c. k. Rządu.

Na posiedzeniu Wysokiego Sejmu dnia 14. lipca 1901 r. zapadła uchwała następująca:

Sejm Królestwa Galicyi i Lodomeryi wraz z wielkiem Księstwem Krakowskiem wzywa c. k. Rząd, aby w miarę przybywania kwalifikowanych sił nauczycielskich przystąpił do założenia nowych szkół średnich, a przedewszystkiem szkół realnych — i w tym celu przekazuje się c. k. Radzie szkolnej krajowej petycyę miasta Żywca o założenie tamże szkoły realnej do zbadania i uwzględnienia."

Zważywszy, że w zachodniej części kraju a mianowicie w kilku powiatach, z Śląskiem graniczących nie ma ani jednej szkoły realnej, zaś szkoła w Bielsku z wykładowym językiem niemieckim szkodliwie oddziałuje na młodzież polską;

zważywszy dalej, że miasto Żywiec ofiaruje na ten cel plac pod budowę gmachu szkolnego — gotówką 12.000 K. — 500.000 cegły i umieszczenie przez lat 3 szkoły w własnych budynkach;

zważywszy na koniec, że założenie takiej szkoły w Żywcu ze względu na przemysłowość w okolicy i ochrony przed germanizacyą ludności jest akcyą niezbędnie ważną i pilną, dlatego podpisani zapytują, jakie kroki poczynił c. k. Rząd w celu założenia szkoły realnej w Żywcu i kiedy ta szkoła otworzoną zostanie?

Interpelant
Szwed w. r.

Kramarczyk, Bojko, Szajer, Krempa, Potoczek, Ostapczuk, Staruch, Barabasz, Wilczkiewicz, Szponder, Korol, Mogilnicki, Mazikiewicz, Stojałowski.

Interpelacya

do Jaśnie Wielmożnego Pana Komisarza rządowego

we Lwowie.

Na posiedzeniu Wysokiego Sejmu w miesiącu lipcu 1901 roku zapadła uchwała następującej treści:

„Sejm wzywa c. k. Rząd do założenia w najkrótszym czasie dalszych seminaryów nauczycielskich, zwłaszcza w pierwszym rzędzie w Biały".

Ponieważ ale głos publiczny niesie, że miasto Biała wcale nie życzy sobie w swoim obrębie podobnego seminaryum, podpisani zapytują, czy Wysoki Rząd nie byłby skłonny to samo seminaryum, które miało istnieć w Biały założyć w jednem z mniejszych miasteczek powiatu bialskiego n. p. w mieście Kętach, gdzie i większy spokój i bezpieczeństwo moralnego wychowania byłoby lapiej zapewnione?

Interpelant
Kramarczyk w. r.

Szwed, Potoczek, Mazikiewicz, Schätzel, Krementowski, Wilczkiewicz Tyszkowski, Theodorowicz, L. Cieński, Krempa, Barabasz, Ostapczuk, Bohaczewski, Korol.

Interpelacya

do c. k. Rządu!

Znanem jest wszystkim postępowanie władz pruskich z posyłkami pocztowymi, zaopatrzonymi w adresy wypisane po polsku. Muszą one iść do t. zw. biura tłumaczów wskutek czego ulegają opóźnieniu i często adresatów narażają na bardzo totkliwe szkody. Postępowanie to sprzeciwia się przepisom konwencyi pocztowej.

Podpisani zapytują przeto Wysoki c. k. Rząd:

Czy wiadomo Mu o postępowiu władz pruskich z posyłkami pocztowymi adresowanymi po polsku i co uczynić zamierza, aby skłonić rząd pruski do zaniechania tego postępowania i do przestrzegania przepisów zawartej konwencyi pocztowej?

Interpelat
Stanisław Agopsowicz w. r.

Leszek Cieński, Urbański, Tadeusz Cieński, Trzecieski, Sozański, Wybranowski, Tyszkowski, Horodyski, Cielecki, Lityński, Wojciech Dzieduszycki, Traczewski, Laskowski, Korytowski, Antoni Theodorowicz.

Interpelacya

posła Krempy i towarzyszy do Wydziału krajowego w sprawie pretensyi do Skarbu Królestwa polskiego.

Od szeregu lat zamieszczana bywa co roku w sprawozdaniu z czynności departamentu II. Wydziału krajowego następująca wzmianka:

„Sprawa rewindykacyi kapitałów od rządu rosyjskiego należących się funduszowi szkolnemu krajowemu mimo urgensów wniesionych do c. k. Namiestnictwa dotychczas załatwioną nie została",

Wzmianka ta znajduje się i w tegorocznem sprawozdaniu departementu II. na str. 18.

Gdy takie zbyt ogólnikowe i z roku na rok dosłownie powtarzane zdanie, wcale nie daje żadnego wyjaśnienia o przebiegu sprawy, zapytują podpisani, czy Wydział krajowy jest w możności przytoczyć szczegółowe daty, kiedy właściwie wzmiankowane urgensy w r. 1901 do c. k. Namiestnictwa wnosił i czy nie zechce sformułować jakichś dalszych wniosków i Sejmowi jeszcze w ciągu tej sesyi przedstawić.

Lwów, dnia 27. czerwca 1902.

Interpelant
Franciszek Krempa w. r.

Ostapczuk, Staruch, Krementowski, Mogilnicki Szponder, Szajer, Kramarczyk, Wilczkiewicz, Potoczek, Szwed, Korol, Stojałowski, Bojko, Stapiński, Skołyszewski, Barabasz.

Interpelacya

do Jaśnie Wielmożnego Pana Komisarza rządowego

w miejscu.

Na ubiegłej sesyi sejmowej w miesiącu czerwcu 1901 r. podpisany niżej i towarzysze wnieśli interpelacyę do Wys. Rządu w celu zabezpieczenia prawa serwitutu paszenia owiec uprawnionych gm. Rzeki pow. wadowickiego na dobrach tamtejszego obszaru dworskiego należącego do własności państwa zatorskiego hr. Maurycego Potockiego, w którem to prawie używania byli nadzwyczajnie przez zarząd dóbr w Rzekach, jak to w poprzedniej interpelacyi wykazano, pokrzywdzeni, podpisani tedy zapytują ponownie Wysoki Rząd w jaki sposób i czy zabezpieczył uprawnionym na mocy dekretu służbowego prawo dalsze wolnego używania paszenia owiec w lasach dworskich objętych dekretem serwitutowym, oraz używania drzewa z lasu służbowego na stawianie koszar dla owiec domagając się koniecznej łaskawej odpowiedzi ze względu na dobro poszkodowanych i ciągłego ich przez zarząd dworski krzywdzenia.

Lwów, dnia 26. czerwca 1902.

Interpelant
Kramarczyk w. r.

L. Cieński, Szponder, Theodorowicz, Tyszkowski, Korol, Barabasz, Ostapczuk, Barwiński, Krempa, Potoczek, Szwed, Krementowski, Stojałowski, Sozański, Mazikiewicz, Wilczkiewicz.

Sekretarz p. **Bohaczewski** (czyta):

Wnesok

posła Josyfa Huryka i Ołeksy Barabasza w sprawi pryspiszenia regulacyji Bystryci.

Zważywszy szczo dwi Bystryci, Sołotwińska i Nadwirniańska, uchwałoju Wysokoho Sojmu z dnia 17. żowtnia 1884 roku pryznano spławnymy;

Zważywszy, szczo regulacyja tych rik mała zaczatyś w roci 1897; zważywszy, szczo w roci 1893 i 1894 pryznaw Wysokij Sojm na czastkowu regulacyju tych rik kwotu po 7.600 koron riczno i taku kwotu c. k. Namistnyctwo z kasy derżawnoji na tuju cil pryznaczyło; a do seji pory niczoho ne zrobłeno, i na rik 1902 w preliminary budżetu na Bystryci niczo ne włożeno;

Zważywszy, szczo dowhist Bystryci 137.600 kilometriw zrujnowały i dalsze rujnujut nadbereżni seła, bo Baron Liebig rik riczno derewo spławuje, czym obłamuje berehy i tamuje wodu, kotra załywaje i nyszczyt nadbereżni grunta i seła;

Pidpysani wnosiat:

Wysokyj Sojm zwołyt uchwałyty:

1. Na regulacyju Bystryci wstawlaje sia w rubryci wydatkiw budżetu na rik 1902 kwotu 8.000 koron.

2. Poruczaje sia wydiłowy krajewomu, szczoby po porozuminiu z c. k. Namistnyctwom czym skorsze rozpoczaty robotu pry Bystryciach, poky szczo choć w miscach najhirsze zahrożenych.

Wneskodawci:
Josyf Huryk w. r.
Ołeksa Barabasz w. r.

Staruch, Bohaczewskyj, Barwińskyj, Krempa, Korol, Kramarczyk, Stojałowskij, Potoczek, Bojko, O. Wilczkiewycz, J. Stapińskyj, W. Szwed, Żardeckyj.

Interpelacyja

posła Dra Karola i tow. do c. k. komisarya prawytelstwennoho w sprawi Rady hromadskoji mista Żowkwy.

W misiacy Marti 1902 rozwiazano hromadsku Radu mista Żowkwy i widdano urjadownie prawytelstwennomu komisarju, kotryj takoż w perszij połowyni martą zistaw wprowadżenyj w urjadowanie.

Pisla zakonu hromadskoho dla 30 mist, do kotrych należyt takoż misto Żowkwa, obowiazanyj prawytelstwennyj kamisar w protiahu w 6 tyżdniw porobyty pryhotowania do perewedenia nowych wyboriw kromadskoji Rady.

W Żowkwi ne stało sia toje do teper, chotiaj upływaje uże czetwertyj misiać, bo urjadujuczyj prawytelstwenyj komisar ani nedumaje o jakich nebud' pryhotowaniach, a tym mensze o perewedeniu w najbłyższim czasi wyborach hromadskoji Rady.

Poneże takie jawne naruszuwanie jasnych prypisiw zakona pidkopuje u meszkanciw mista Żowkwy wiru w zakony; ich obowiazujuczu syłu;

Poneże takie szczo do czasu neobmeżene urjadowanie z konecznosty tilko wprowadżenoho prawytelstwennoho komisarja ne może wyjty na pożytok hromady, a wże na wsiakyj sposib stojit w supereczuosty z poniatiem autonomiji.

Zapytujut pidpysani c. k. prawytelstwennoho komisarja jako reprezentanta Prawytelstwa: Czy widomo c. k. Prawytelstwu, szczo urjadujuczyj uże czetwertyj misiać w misti Żowkwi prawytelstwennyj komisar ne poczynyw nijakych pryhotowań do perewedenia wyboriw hromadskych, a jesły widomo, czy i jaki sredstwa dumaje c. k. Prawytelstwo zarjadyty, szczoby wybory tiji czym skorsze buły zarjadżeni i uprawa mista Żowkwy buła widdana zakonnij reprezentacyji?

Interpelant:
Korol w. r.

Ostapczuk, Barabasz, Barwińskyj, Mazykiewycz, Ochrymowycz, Szajer, Potoczek, Krempa, Glidziuk, Mohylnyckyj, Stojałowskyj, Skołyszewskyj, Kramarczyk, Bojko, Huryk, Bohaczewskyj.

Interpelacya

posła Ostapczuka i towarysziw w sprawi newypłaczenia należytostej riżnym hromadom powita Zbarażskoho za roboty wykonani pry budowi dorih Bereżany, Podwołoczyska i Tarnopił-Brody

do krajewoho c. k. Prawytelstwa, wzhladno Jeho Ekscelencyi Namistnyka Lwa gr. Pinińskoho.

Hromady powita Zbaraż, wzhladno hromady, prynałeżni do dawnijszoho okruha Tarnopilskoho, potiahani buły do wykonania robit pry budowi dorih Bereżany-Pidwołoczyska i Tarnopił-Brody i z toho tytułu majut ony żadania do Wysokoho c. k. Prawytelstwa, whladno do fondu bndowy nazwanych dorih oś jaki kwoty:

Za roboty pry szlachu Bereżany-Pidwołoczyska:

Hrom.	Czernychiwci	300	K.	72	sot.
„	Dobromyrka	1247	„	66	„
„	Hołoszynci	48	K.	84	sot.
„	Hołotky	512	„	76	„
„	Hruniwci	7	„	40	„
„	Huszczenka	224	„	14	„
„	Iwaszkiwci	123	„	02	„
„	Jaciwci	400	„	—	„
„	Kłymkiwci	248	„	58	„
„	Korszyliwka	100	„	—	„
„	Krytiwci	261	„	30	„
„	Kijdanci	1000	„	—	„
„	Lubianky wyżni	800	„	—	„
„	„ nyżni	10	„	84	„
„	Łoziwka	710	„	26	„
„	Medyń	578	„	60	„
„	Obodiwka	565	„	28	„
„	Ochrymiwci	1542	„	56	„
„	Pańkiwci	600	„	—	„
„	Proszowa	338	„	64	„
„	Skoryky	499	„	74	„
„	Stryjiwka	207	„	20	„
„	Suchiwci	100	„	—	„
„	Terpyliwka	889	„	46	„
„	Toky	251	„	58	„
„	Wałachiwka	242	„	54	„
„	Worobijiwka	630	„	28	„
„	Załuże	330	„	76	„
„	Zarudzie	972	„	40	„
„	Zbaraż (staryj)	100	„	—	„
	suma	13.844	K.	56	sot.

Pry szlachu Ternopil-Brody:

Hrom.	Berezowycia mała	1141	K.	52	sot.
„	Czumak	1014	„	98	„
„	Dobrowody	2149	„	48	„
„	Iwanczany	268	„	18	„
„	Iwaszkiwci	225	„	32	„
„	Kobyle	1039	„	78	„
„	Kurnyky	905	„	62	„
„	Netreba	789	„	06	„
„	Opryliwci	793	„	62	„
	suma	9.327	K.	86	sot.

Jak baczymo z powyższoho wykazu należytist' hromad je znaczna, bo wynosyt poważni sumy: 13.844 K. 56. sot., ta 9.327 K. 86 sot., abo razom 23.172 K. 42 sot.

Interesowani hromady udawały sia wże mnohokrotno do Wysokoho c. k. Prawytelstwa o wypłaczenie powyższych należytostej, a i Wydił powitowyj w Zbaraży urguwaw o tu sprawu kilka raziw, to choć wid czasiw nowodotycznych dorih mynuło może piwstolitia, a urgensy i prośby buły czysłenni, to odnak wse to łyszyło sia dosy bez uspichu. Ne dywnycia, szczo miż nasełeniem poczynaje prokydaty sia dumka szczo prawytelstwo umysne protiahaje sprawu, szczob ciłu ricz pustyty w zabutie ta skrywdyty interesowanych, spekulujuczy na łehkodusznist' dotycznych Reprezentacyj w obronii pubłycz-

nych interesow i hromadskoho dobra, z toji pryczyny, jak i z uwahy na tiażkie położenie ekonomiczne hromad i nasełenia zapytujut pidpysani Wysokie c. k. Prawytelstwo, wzhladno Jeho Ekscelencyu Pana Namistnyka Lwa gr. Pinińskoho:

Czy zwistni Jemu podani w sij interpelacyji fakty i czy zwołyt zarjadyty szczob należytostyj hromad jak najskorsze wypłaczeno.

U Lwowi, dnia 30. czerwnia 1902.

Interpelant:
Ostapczuk w. r.

Staruch, Huryk, Bohaczewskyj, Glidziuk, J. Stapiński, Potoczek, Zardecki, Stojałowskyj, Barwińskyj, W. Szwed, Bojko, Kramarczyk, Barabasz, Korol.

Interpelacya
posła Ostapczuka i towaryszіw do Wysokoho Wydiłu krajewoho u Lwowi w sprawi pryłuczenia prysiłka Adamiwky do hromady Krasnosełeć, powitu Zbarażskoho.

Pered czotyrma rokamy wnesła Adamiwka prysiłok hromady Krasnosełeć o pryłuczenie do hromady Hłubiczok małyj petycyju do Wysokoho Sojmu o wyłuczenie jeji zi zwiazy hromady Hłubiczka małoho a pryłuczenie jeji do zwiazy hromady Krasnosełeć; petycyju siu widosłano do poperednoho połahodżenia w wydili powitowym w Zbarażu.

Wydił powiatowyj w Zbaraży sey sprawu prychylno połahodyw, a imenno obi hromady wyższe zhadani na se uhodyły sia, odna szczo wypuskaje, druha szczo pryjmaje zhadanyj prysiłok do swojeji hromady, a widtak sprawu siu dawno wże do Lwowa widosłano, a odnak szcze do teper w tij sprawi niczoho ne poriszeno;

Pidpysani zapytujut:

1. Szczo własływo je pryczynoju wstrymania seji sprawy?

2. Koły Wysokij Wydił krajewyj dumaje siu sprawu wże raz ostatoczno połahodyty?

Lwiw 26/6 1902.

D. Ostapczuk
interpelant.

Korol, Bohaczewskyj, Mazykiewycz, Staruch, Kramarczyk, Szajer, Glidziuk, J. Stapińskyj, Krementowskyj, Potoczek, Krempa, Wilczkiewicz, Bojko, Barabasz.

Marszałek. Interpelacye te odstąpię p. komisarzowi rządowemu względnie Wydziałowi krajowemu, a pierwsze czytanie wniosku umieszczę na porządku dziennym jednego z najbliższych posiedzeń.

Urlopu udzieliłem p. Cieleckiemu na dwa dni t. j. na jutro i pojutrze.

P. Leo złożył mandat członka komisyi bankowej.

Wybór uzupełniający zarządzę na najbliższem posiedzeniu.

Przed przystąpieniem do porządku dziennego udzielam głosu p. Stadnickiemu.

P. **Stadnicki.** Na podstawie uchwały komisyi gospodarstwa krajowego jestem upoważniony prosić Wys. Sejm o powzięcie odmiennych uchwał co do przydzielenia pewnych spraw do komisyi a mianowicie stawiam wniosek, aby Wysoki Sejm zechciał wniosek p. Żardeckiego o wydanie nowej ustawy łowieckiej przydzielić do komisyi administracyjnej, następnie, aby zechciał wniosek p. Szajera w sprawie zakładania fabryk krajowych dla wyrobów betonowych przydzielić do komisyi drogowej, wreszcie, aby petycyę Wydziału Rady powiatowej w Tarnobrzegu o zmianę instytucyi rewizorów bydła i przydzielenie ich do komisyi administracyjnej.

P. **Romanowicz.** Proszę o głos.

Marszałek. Do jakiej sprawy?

P. **Romanowicz.** Co do przydzielenia wniosku p. Szajera do kom. drogowej.

Marszałek. P. Stadnicki stawia wniosek, aby przydzielić wniosek p. Żardeckiego o wydanie nowej ustawy łowieckiej do komisyi administracyjnej. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu! (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda rozprawa zamknięta, kto się z tym wnioskiem zgadza zechce rękę podnieść (Większość). Wniosek jest przyjęty.

P. Stadnicki stawia wniosek, aby petycyę l. 570 Wydziału Rady powiatowej w Tarnobrzegu w sprawie zmiany instytycyi rewizorów bydła i przydzielenia ich czynności zwierzchnościom gminnym — przydzielić do komisyi administracyjnej.

Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje ten wniosek zechce rękę podnieść (Większość). Jest przyjęty.

Udzielam teraz głosu p. Romanowiczowi.

P. **Romanowicz.** Proszę, aby wniosek p. Szajera w sprawie zakładania fabryk krajowych dla wyrobów betonowych odesłać do komisji przemysłowej — a nie do drogowej. Jakkolwiek ta rzecz ma niezawodnie pewien związek ze sprawą drogową, jednak tu już

chodzi w myśl zamiarów p. Szajera o pewną szeroką fabrykacyę przemysłu, więc rzecz ta raczej do komisyi przemysłowej należy.

Marszałek. Czy p. Stadnicki obstaje przy swym wniosku?

P. Stadnicki. Tak jest.

Marszałek. Proszę panów zająć miejsca, kto jest za tem, aby wniosek p. Szajera odesłać do komisyi przemysłowej — zechce rękę podnieść (Mniejszość).

Wniosek upadł, kto się zgadza z odesłaniem wniosku tego do komisyi drogowej zechce rękę podnieść. (Większość). Wniosek jest przyjęty.

Celem odpowiedzi na interpelacyę udzielam głosu członkowi Wydziału krajowego p, Pilatowi.

Członek Wydziału krajowego p. **Pilat** (czyta:)

Odpowiedź.

Wydziału krajowego na interpelacyę posła Kramarczyka i tow. w sprawie kanału odprowadzającego nadmiar wody z potoku Macochy do rzeki Soły.

Wysoki Sejmie!

Na posiedzeniu z dnia 24 czerwca br. wystosował poseł Kramarczyk z tow. zapytanie do Wydziału krajowego, czy nie uważałby za stosowne polecić Wydziałowi powiatowemu w Białej, ażeby zarządził przy udziale stron interesowanych komisyjne dochodzenie stanu opustu wody z młynówki Macochy do kanału ulgi między Macochą a Sołą, tudzież szkód wyrządzonych przez wylew Macochy, oraz uznać odpowiednie przebudowanie jazu z nieruchomego na ruchomy i zniżenie pala markującego.

Na tę interpelacyę mam zaszczyt odpowiedzieć w imieniu Wydziału krajowego co następuje:

Na wykonanie kanału ulgi między potokiem Macochą a rzeką Sołą, który to kanał ma na celu odrowadzenie nadmiaru wielkiej wody z Macochy do Soły, przyznał Wydział krajowy na prośbę interesowanych gmin i obszarów dworskich położonych nad Macochą w myśl rezolucyi Wysokiego Sejmu z dnia 16 marca 1892 z krajowego funduszu zapomogowego zasiłek 7.000 złr. w. a. czyli 14.000 koron i wyjednał zasiłek w tej samej wysokości z państwowej dotacyi dyspozycyjnej na drobne melioracye. Nadto polecił Wydział krajowy kierownikowi krakowskiej ekspozytury kraj. biura melioracyjnego opracowanie projektu technicznego, który to projekt jednak w czasie wykonania uległ licznym zmianom, bądź to wsktek żądania depart. wodnego c. k. Ministertwa spraw wewnętrznych bądź też na żądanie właścicieli zakładów wodnych poruszanych wodą Macochy.

W jaki sposób ostatecznie zbudowany został upust wody z młynówki Macochy do rzeki Soły, nie jest wiadomem Wydziałowi krajowemu, gdyż budowę prowadził Wydział powiatowy bialski, a w sprawie tej na skutek rekursów wydane były dwukrotne orzeczania c. k. Starostwa i c. k. Namiestnictwa, a ostatnie decydujące orzeczenie co do budowy upustu nie zostało doręczone Wydziałowi krajowemu.

W skutek wspomnianych rekursów trwała też budowa kanału ulgi bardzo długo, bo prawie lat dziesięć, a wedle przedłożonych przez Wydział powiatowy bialski dnia 30. listopada 1901 rachuków wynosiły koszta budowy 32.448 K 84 h w porównaniu z preliminarzem kosztorysowym 32.000 K o 448 K 84 h więcej, z czego kraj i państwo pokryły 28.000 K, resztę zaś w kwocie 4.448 K 84 h strony interesowane, względnie Wydział powiatowy bialski.

Przechodząc do kwestyi przebudowania upustu z jazu stałego na jaz szluzowy, czyli ruchomy, muszę zaznaczyć, że ani Wydział krajowy, ani Wydział powiatowy nie jest kompetentny do wydania żądanego przez panów interpelantów zarządzenia, gdyż sprawa ta należy w myśl kraj. ustawy wodnej do kompetencyi władz politycznych.

Ponieważ jednak na podstawie sprawdzonych rachunków cała budowa kanału ulgi ma być w roku bieżącym skolaudowaną przez inżynierów c. k. Namiestnictwa i Wydziału krajowego, zatem czyniąc wedle możności zadość życzeniu zawartemu w interpelacyi odniósł się Wydział krajowy odezwą z dnia 28 czerwca br. l. 45.073 do c. k. Namiestnictwa o wydanie delegatowi rządowemu polecenia, aby przy kolaudacyi zbadał sprawę przebudowy upustu stałego na jaz ruchomy przy udziale stron interesowanych i c. k. Starostwa bialskiego, a równocześnie wydał Wydział krajowy stosowne polecenie swemu delegatowi technicznemu.

Marszałek. Przystępujemy do porządku dziennego.

Pierwszym punktem jest:

Pierwsze czytanie sprawozdania Wydziału krajowego z projektem ustawy o środkach prawnych przeciw postanowieniom Reprezentacyj powiatowych i gminnych. (**All. 102**).

Sprawozdawca poseł Wereszczyński ma głos.

Sprawozdawca członek Wydziału krajowego p. **Wereszczyński.**

Wnoszę odesłanie tego sprawozdania do komisyi prawniczej.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść (Większość.) Jest przyjęty.

Z kolei następuje pierwsze czytanie sprawozdania Wydziału krajowego w przedmiocie założenia w m. Stanisławowie wyższego c. k. gimnazyum z językiem wykładowym ruskim. **All. 103.**

Sprawozdawca poseł Wereszczyński ma głos.

Sprawozdawca Członek Wydziału krajowego p. **Wereszczyński:**

Wnoszę odesłanie tego pisma do komisyi szkolnej.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda rozprawa zamknięta. Kto ten wniosek przyjmuje zechce rękę podnieść. Większość). Jest przyjęty.

Z kolei następuje:

Pierwsze czytanie Wydziału krajowego o zamknięciu rachunkowem galicyj. funduszu propinacyjnego za rok 1901, tudzież o preliminarzu tegoż funduszu na rok 1903. **(All. 104.)**

Sprawozdawca poseł Glidziuk ma głos.

Sprawozdawca Członek Wydziału krajowego p. **Glidziuk:**

Wnoszę odesłanie tego sprawozdania po kom. budżetowej.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść (Większość). Jest przyjęty.

Z kolei następuje:

Pierwsze czytanie sprawozdania Wydziału krajowego z czynności w zakresie przemysłu krajowego **(All. 105).**

Sprawozdawca poseł Romanowicz ma głos.

Sprawozdawca Członek Wydziału krajowego p. **Romanowicz:**

Wnoszę odesłanie tego sprawozdania do kom. przemysłowej.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Z kolei następuje:

Pierwsze czytanie sprawozdania Wydziału krajowego o uznanie szpitala w Dolinie za publiczny i powszechny. **(All. 106).**

Sprawozdawca poseł Onyszkiewicz ma głos.

Sprawozdawca Członek Wydziału krajowego p. **Onyszkiewicz:**

Wnoszę odesłanie tego sprawozdania do kom. sanitarnej.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Z kolei następuje:

Pierwsze czytanie wniosku posła Merunowicza w sprawie upaństwowienia kolei północnej im. cesarza Ferdynanda. **(All. 107).**

Do uzazadnienia wniosku głos ma p. Merunowicz.

P. **Merunowicz.** Wysoki Sejmie! Eksport naszego kraju znajduje się obecnie w trakcie walki z dwu stron, z jednej strony Rząd niemiecki prowadzi przeciwko importowi z Galicyi wszelkich produktów zawziętą walkę z niewiadomych powodów wbrew nawet jasnym i niedwuznacznym postanowieniom traktatów i ustaw opartych na tych traktatach, jak n. p. w sprawach eksportu bydła.

Wywóz z Galicyi doznaje na komorach pruskich całkiem wyjątkowych szykan i wszelkie przedstawienia i upominania się parlamentarnej Reprezentacyi naszego kraju i spowodowane tem przedstawienia, co prawda, dość łagodne i nieśmiałe ze strony Rządu austryackiego, jak doświadczenie pokazuje, bardzo mało odnoszą skutku.

Musimy się przygotować także na to, że nowa taryfa w cesarstwie niemieckiem doprowadzi do jeszcze dalszych obostrzeń i szykan wywozu galicyjskiego w stronę Niemiec, które są naturalnem i najbliższem polem wywozu dla naszego kraju.

Pozostaje jeszcze wywóz do Wiednia i w kraje sudeckie do Czech i tu wywóz ten musi przechodzić przez linię kolei północnej imienia Cesarza Ferdynanda. Także i import cały z Zachodu do naszego kraju musi przechodzić przez linię, tej wyjątkowo uprzywilejowanej kolei.

Ta okoliczność nadzwyczajnie podnosi aktualność upaństwowienia tej kolei, chodzi więc o to, aby i Reprezentacya kraju nasze-

go uzyskała głos co do urządzeń taryfowych i transportowych całej sieci tej kolei.

Zachodzi też drugi moment, który aktualność sprawy upaństwowienia kolei tej zaostrza i podnosi jej ważność, mianowicie, walka podjęta przez zastępców krajów zachodnich w tym kierunku, aby przeprowadzić reformę taryf na kolejach państwowych w kierunku uwzględnień i zniżki dla transportów dalekich.

Z powodu wielkiej konfiguracyi geograficznej naszego kraju, Galicya zapłaciłaby koszta tej reformy, co byłoby ciosem niepowetowanym dla naszego kraju i tak już ubogiego.

Wspomnieć tu muszę o świetnem odparciu, jakie wnioskowi czeskiego posła Forszta, w tym kierunku postawionemu, udzielił w imieniu Koła polskiego p. Koliszer z całą fachową znajomością rzeczy. Jednakowoż dążność, objawiona w przemówieniu p. Forszta istnieje we wszystkich krajach zachodnich bez różnicy narodowościowej lub politycznej doznaje silnego i jak wiadomo bardzo skutecznego poparcia. Właśnie w tym kierunku zmiana systemu taryf na kolejach państwowych w właściwych ministeryach i w ciałach doradczych, istniejących przy ministerstwie kolejowem i przy ministerstwie handlu toczy się obecnie dyskusya, która nie jest zamknięta i właśnie jest pora najodpowiedniejsza, aby Sejm zabrał także głos w tej sprawie i swoją opinię w obronie zagrożonych poważnie interesów kraju wypowiedział.

Kiedy w roku 1884 traktowała się w Radzie państwa sprawa odnowienia koncesyi kolei północnej imienia cesarza Ferdynanda, wówczas cała opinia kraju ze słusznych powodów uznając całą doniosłość ekonomiczną tej sprawy dla naszego kraju, bardzo gorąco tem się interesowała,

Niestety wówczas życzenie kraju, ażeby już wtedy było przeprowadzone upaństwowienie kolei północnej Cesarza Ferdynanda, nie mogło być spełnione i zawarto wtedy układ, który stał się podstawą do uchwały Rady państwa, a układ ten potwierdzony przez Radę państwa, stał się podstawą koncesyi z 1. stycznia 1886 r., objętej ustawą państwową z roku 1886 Dz. p. p. Nr. 7.

Ta nowa koncesya usuwa ważne przeszkody, które były powodem, że załatwienie tej sprawy w owym czasie nie było na czasie i natrafiało na przeszkody.

Mianowicie podnoszono wówczas, że warunek upaństwowienia nie był w dawnej koncesyi przewidziany. Otóż nowa koncesya, której autorem jest rodak nasz Ekscel. dr. Leon Biliński, zawiera bardziej jasne i stanowcze postanowienia co do warunków i terminu wykupna przez państwo, kolei północnej ces. Ferdynanda. Mianowicie oznacza ta umowa termin wykupna od 1. stycznia 1904. Od tego czasu zaczyna się ten okres, w którym Państwo wedle dokładnie oznaczonych warunków, upaństwowienie tej kolei przeprowadzić może. Wiem o tem bardzo dobrze i czuję to, że najsłabszą stroną mego wniosku jest właśnie ta okoliczność, że wniosek ten pochodzi właśnie odemnie, od człowieka, który nie ma fachowych ku temu znajomości rzeczy, ani kwalifikacyi potrzebnej do tego, aby w sprawie należyty módz wydać sąd. Jednakowoż podnoszę, że to co tu wypowiadam nie jest opinią moją, lecz powszechną osób fachowych, mężów, którym zarzucić nie można, jakoby kwalifikacyi potrzebnej nie posiadali, tak, iżby zdania tych mężów, znawców, mogły być lekko cenione. Powołuję się w tym względzie też na zapatrywania panujące wśród naszej redrezentacyi krajowej.

Koło polskie postawiło wniosek w tej mierze, a także w komisyi kolejowej parlamentu, w Radzie kolejowej przy Ministerstwie kolejowem podnoszono sprawę tę kilkakrotnie. Ale wszystkie te zdania nie znalazły dotychczas należytego poparcia u rządu, a wniosek dotyczący dotychczas nie załatwiony i dlatego wotum Wysokiego Sejmu może być dla rządu wskazówką, jakie są w tym względzie życzenia Wysokiego Sejmu i w jaki sposób ma się liczyć z żądaniem Wysokiego Sejmu i kraju.

W państwowej Radzie kolejowej Pp. Baczewski, prof. dr. Pilat, prof. Skupniewski, i Russmann, jako zastępcy naszego kraju, oświadczyli się stanowczo i żądali kategorycznie załatwienia sprawy upaństwowienia kolei północnej.

Wybrano subkomitet złożony z Pp. Baczewskiego, Boschana i dr. Russa, który ma zdać sprawę na sesyi jesiennej. Rada kolejowa będzie musiała oglądać się na wotum Wysokiego Sejmu i to jest jeden z powodów, który mnie ośmielił zabrać w tej sprawie głos, zwłaszcza że widziałem, iż nikt w sprawie tej głosu zabrać nie zamierza.

Wysoki Sejm przez wotum swoje może przyczynić się do poparcia starań reprezentacyi naszej w komisyi kolejowej i w Radzie kolejowej przy Ministerstwie kolejowem. Właściwość starań o upaństwowienie kolei północnej stanowi ta okoliczność, że ludność zależna od urządzeń ruchu i stosunków taryfowych kolei północnej, interesuje się bardzo tą sprawą i życzy sobie przeprowadzenia upaństwowienia tej kolei.

Jednakowoż koła decydujące, rządowe i finansowe, dlatego, że istotnie brak im ar-

gumentacyi rzeczowej do odparcia tych żądań, przyjęły taktykę przemilczania tej sprawy, niedopuszczania do duskusyi decydującej, a pod rozmaitymi pozorami usuwa się sprawy te z porządku dziennego i nie dopuszcza się do powzięcia uchwały rozstrzygającej i teraz kiedy w rozmaitych korporacyach, między innemi w tak poważnej jak, Stowarzyszenie ekonomistów austryackich, rozpoczęto rozprawy nad tą kwestyą, mimo tego z powodu tychże przeszkód, rozprawy te nie doprowadziły do żadnych konkretnych rezultatów, skończyło się na rozprawach informacyjnych. Na takiem właśnie zgromadzeniu Towarzystwo ekonomistów austryackich jeneralny Dyrektor kolei północnej hofrat Jeitteles oświadczył, że jest to największym kłopotem być jeneralnym dyrektorem kolei północnej, że nie należy do przyjemności także być choćby tylko akcyonaryuszem tejże kolei, a to dlatego, gdyż przeciw czy to dyrektorom czy to akcyonaryuszom tej kolei, ciągłe podnoszą się podejrzenia i zarzuty, iż działalność tychże ani dla potrzeb ekonomicznych państwa ani dla kraju, nie jest dostatecznie wydatną.

Wedle zapisków stenograficznych z tego zgromadzenia, oświadczenie to hofrata Jeitelesa, zgromadzeni przyjęli śmiechem, ale faktem jest, że hofrat Jeiteles takie złożył oświadczenie i dodał „że do trzech lat jesteśmy gotowi sami zgodzić się na wykupno tej kolei“. Muszę jednak, powiedział hofrat Jeiteles, zwrócić uwagę na pewne niebezpieczeństwo, mianowicie jeśli miałaby być zaprowadzona na liniach kolei półn. ta sama taryfa, która obowiązuje w zarządach kolei państwowej, kolej ta upaństwowiona stałaby się nie źródłem dochodu, lecz byłaby raczej wielkim ciężarem dla Państwa.

Wiadomą jest rzeczą, że Skarb państwa nie ma z kolei państwowych żadnych dochodów, owszem rok rocznie musi do przedsiębiorstwa tego dokładać!

I tak np. na rok 1902, preliminowana jest suma dopłatu ze Skarbu państwa w kwocie 62,618.000 koron. Jeśliby więc wedle tego klucza taryfowego miała być urządzona w przyszłości kolej północna, kolej ta, jak powiadam, stałaby się ciężarem a nie źródłem dochodu dla Państwa.

Istotnie dziwna to argumentacya, gdyż wiadomą jest rzeczą, że Skarb państwa z tego dowodu nie ma dochodów z kolei państwowej, iż po pierwsze odbiera koleje od przedsiębiorstw zbankrutowanych, powtóre baczy przedewszystkiem na potrzeby strategicznej natury i zakłada kolej i na przestrzeniach nie rentujących wcale. Natomiast wiadomą także jest rzeczą, że linia kolei północnej jest jedną z najlepiej się rentujących linij nietylko w Austryi, ale bodaj czy nie w całej Europie.

Gdy nastąpi upaństwowienie tej kolei będzie to ostatnim kłopotem zarządu, w jaki sposób użyć tego dochodu i z pewnością rząd potrafi się tak urządzić, ażeby dla państwa wynikły korzyści ekonomiczne, a dla Skarbu korzyści pod względem finansowym.

Dalej podnoszą przeciwnicy upaństwowienia kolei tę okoliczność, że Państwo nie może w obecnej sytuacyi podjąć się wykupna tak rozległych i kosztownych linij. Otóż w akcie koncesyi przewidziany jest sposób wykupna, który może nastąpić albo gotówką, albo obligacyami dłużnemi Państwa.

W wypadku ostatnim kolej sama spłacałaby ceny kupna. Ażeby więc zachodziła niemożliwość wykupna ze strony Państwa, o tem nie może być mowa. Ja tego może nie rozumiem, nie jestem bowiem fachowcem, ale prostym, chłopskim rozumem, muszę powiedzieć, że sprawa ta nie jest tak jak ją przedstawiają.

Także w Radzie przybocznej dla rolnictwa i przemysłu przy Ministerstwie handlowem gdzie członek tej Rady p. Leopold Baczewski, sprawę tę poruszył, podniesiono przeciw projektowi upaństwowienia kolei północnej zarzut, że teraz nie jest stosowny moment do podniesienia tej sprawy, bo właśnie teraz odbywa się budowa kanału Dunaj-Odra, wskutek konkurencyi więc stąd dla kolei północnej powstałej, będzie można kolej tę za bezcen nabyć. Ci którzy podnoszą ten argument, zapewniają, że właśnie budowa tego kanału może Skarbowi, w razie upaństwowienia kolei północnej w roku już 1904, przysporzyć znaczne dochody. Jeśli bowiem kolej ta już w czasie budowy tego kanału będzie w ręku państwa, zaoszczędzi sobie Skarb państwa znaczne wydatki na cele przewozu ogromnej ilości materyału, za co w razie przeciwnym, będzie musiał za przewóz ten płacić prywatnemu przedsiębiorstwu, znaczny haracz.

To co tu przytoczyłem, nie jest opinią moją ale opinią znawców jak najlepszych, najtęższych i bardzo doświadczonych znawców stosunków transportowych na kolejach żelaznych i stosunków ekonomicznych naszego kraju.

Podniosłem tę sprawę, jak powiadam, w tym celu, aby nastręczyć komisyi kolejowej naszego Sejmu, gdzie zasiadają ludzie fachowi, sposobności do jaknajdokładniejszego i wyczerpującego wyświetlenia tego przedmiotu i ażeby tym sposobem dostarczyć także reprezentacyi naszego kraju w Radzie państwa, w Radzie przybocznej kolejowej

przy Ministerstwie handlu i w Radzie przybocznej dla spraw przemysłu i rolnictwa przy Ministerstwie handlu poparcia i argumentów potrzebnych do skutecznego dalszego poparcia tej sprawy, która ma potężnych a wpływowych przeciwników. A tylko w takim razie można mieć nadzieję, że życzeniom kraju stanie się zadość, jeżeli repzezentacya kraju z całym naciskiem żądaniom swoim w tej sprawie da wyraz i w ten sposób poprze skutecznie swoich fachowych zastępców we właściwych korporacyach, gdzie sprawa ma być rozstrzygniętą.

Pod względem formalnym proszę o przydzielenie mego wniosku komisyi kolejowej.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Z kolei następuje pierwsze czytanie wniosku posła Gniewosza z projektem ustawy lasowej.

Dla uzasadnienia wniosku głos ma p. Gniewosz.

P. **Gniewosz.** Wysoka Izbo! P. Rozwadowski postawił w r. 1900 wniosek, aby Wydział krajowy po porozumieniu się z Rządem przedłożył Sejmowi projekt ustawy lasowej.

I rzeczywiście przedłożył Wydział krajowy taki projekt ustawy lasowej w r. 1901, jednakże bądźto dla krótkości czasu, bądźto dla innych powodów, może nawet zakulisowych, projekt nie przyszedł pod obrady Wysokiej Izby.

Do wniosku p. Rozwadowskiego złożyła komisya gospodarstwa krajowego sprawozdanie, w którem podana jest historya 30-letniej mitręgi w sprawie wydania ustawy lasowej.

Mianowicie jeszcze w r. 1872 postawił p. Weismann wniosek, aby przedłożono Sejmowi pod obrady i do uchwały nową ustawę lasową. Jednakże do r. 1884 Rząd stał na stanowisku stanowczo przeciwnem, twierdząc że uchwalenie takiej ustawy nie należy do kompetencyi Sejmu lecz jest rzeczą Rządu centralnego.

Dopiero po roku 1884 zmienił Rząd swoje zapatrywanie i JE. Filip Zalewski ówczesny Namiestnik kraju powiedział w Sejmie że Rząd nie zajmuje już stanowiska przeciwnego i że nie będzie miał nic przeciw temu, jeżeli Wydział krajowy po poruzomieniu się z Rządem przedłoży Sejmowi do uchwały projekt ustawy lasowej.

Wydział krajowy, nie wiem już ile razy udawał się do Rządu z psośbą, aby mu umożliwił ułożenie ustawy i przedłożenie jej Wysokiemu Sejmowi jednakże dotychczas bezkutecznie.

I dlatego dobrze zrobił Wydział krajowy, że nie całkiem stosując się do życzeń Rządu, przedłożył w r. 1901 projekt ustawy lasowej.

Jednakże jak powiedziałem pierwej, projekt tej ustawy pod obrady nie przyszedł.

Ja zostałem wybrany przez komisyę na referenta tej sprawy i dlatego uważałem za swój obowiązek w czasie kiedy Sejmu nie było obeznać się z tym przedmiotem trochę gruntowniej. W trakcie studyów przyszedłem do przekonania, że przydłożenie Wydziału krajowego będzie musiało uledz gruntownej reformie, by mogło być substratem do dalszej akcyi.

Dlatego też złożyłem do laski marszałkowskiej swój projekt ustawy lasowej.

Trudno obecnie szczegółowo przedstawić różnice zachodzące między projektem Wydziału krajowego, a projektem moim, zwrócę tylko uwagę na niektóre momenta.

Wydział krajowy w projekcie swoim pozostawia w mocy część dawnej ustawy mianowicie od §. 52 do §. 76 traktującą o ochronie lasów i o przekroczeniach.

Mojem zdaniem jest to nieodpowiednie i dlatego w projekcie moim przepisy te wciągnięte zostały w projekt ustawy lasowej.

Drugą Ważną zmianą jest sposób traktowania lasów obciążonych serwitutami.

Mojem zdaniem projekt Wydziału krajowego nie dość uwzględnia potrzeby i interesa uprawnionych, tak że posiadacze serwitutów mogliby być narażeni na szkody niczem nie usprawiedliwione.

W tym względzie starałem się o ile możności pójść za względami słuszności.

Dalsza zmiana tyczy t. zw. daremszczyzny, którą Wydział krajowy rachował w swoim projekcie zastosowując ustawę z r. 1852 a które w moim projekcie zostały usunięte, mianowicie wszystkie pomoce bezpłatne przy pożarach i przy zbieraniu owadów.

Wedle mego zdania jest to słuszne zapatrywanie i tak też postąpiła najnowsza ustawa lasowa wirtemberska w r. 1890, które to sprawy unormowała w sposób jak najsprawiedliwszy. W moim projekcie w wielu względach poszedłem za ustawą wirtemberską.

Jeszcze jedna rzecz formalna, a mianowicie co da nomenklatury.

Wydział krajowy zachowuje nazwy „las ochronny“ tłumacząc to z niemieckiego

„Schutzwald", i „las zamknięty" z niemieckiego „Bannwald".

Nazwy te nie odpowiadają istocie rzeczy a nadto nie odpowiadają duchowi naszego języka. Dlatego ja przyjąłem nazwy „las strzeżony" i „las wyłączony".

Pod względem formalnym proszę o odesłanie tego wniosku do komisyi gospodarstwa krajowego.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść (Większość). Jest przyjęty.

Z kolei następuje: Pierwsze czytanie wniosku posła Buynowskiego o zmianę ustawy drogowej z dnia 5. lipca 1897 Nr. 43. Dz. u. kr. (All. 109).

Dla uzasadnienia wniosku głos ma p. Buynowski.

P. Buynowski. Wysoka Izbo! Wysoki Sejm podejmując zmianę §. 12 ustawy z r. 1866 zatrzymał się w połowie drogi zatrzymując nadal 2 dni prestacyi drogowej w naturze a zamieniając resztę na 10% dodatek powiatowy do podatków bezpośrednich, który to dodatek służyć ma na fundusz powiatowy dla dróg gminnych.

W roku 1868 podczas rozprawy Wysokiego Sejmu nad projektem rządowym do ustawy o uchyleniu niepodzielności gruntów chłopskich, powiedział ś. p. Kornel Krzeczunowicz z czasów pańszczyźnianych pozostała nam jeszcze niewola niedzielenia gruntów chłopskich, my chcemy, aby ten ostatek niewoli został usuniętym.

Wysoki Sejm poszedł też za głosem tego posła i uchwalił zniesienie niepodzielności gruntów chłopskich.

Dziwna rzecz, że do dziś dnia błąka się u nas jeszcze taki zabytek dawnej pańszczyzny, jaką jest niewątpliwie dwudniowa prestacya drogowa w naturze odrabiana. Ta robocizna jest rzeczywiście większą pańszczyzną, jak tamto ograniczenie.

Z jakiego powodu, zatrzymano u nas te dwa dni robocizny tego doprawdy zrozumieć nie mogę.

Zamożny gospodarz tych 2 dni nie odrabia, lecz chętnie się od robocizny wykupuje, ubogi chałupnik z pewnością więcej zorobi dla siebie i rodziny podczas tego czasu, w którym prestacyę odrabia, a chyba nie leży w interesie obszarów dworskich utrzymanie robocizny w naturze. W interesie obszarów dworskich leży tylko, aby drogi gminne były dobre, a drogi będą mojem zdaniem dobre, jeżeli się prestacye w naturze usunie.

Prestacye w naturze wykonywane nigdy nie były wydatne, a chcąc aby więcej pożytku przyniosły, potrzeba chyba zaprowadzić taką kontrolę, która znowu połowę wartości tej robocizny pochłonąć musi.

Przedewszystkiem każda prestacya w naturze wydaje się każdemu, kto się człowiekiem czuje, wstrętną i wspomnieniem pańszczyzny a te wspomnienia powinny już raz wobec nieustających kwasów społecznych ustać.

Powtóre zaś leży to już w naturze ludzkiej, że człowiek każdą robotę, którą wykonać musi, o której tedy sądzi, że ona jest darmą, wykonuje niedbale, aby się tylko zbyć.

Ile zaś dni prestacyjnych ginie z powodu niewłaściwego prowadzenia wykazów, lepiej o tem nie mówić.

Ile nieprzyjemności mają zarządy drogowe a względnie naczelnicy gmin z powodu tych nieszczęsnych dni prestacyjnych, wie każdy, kto ze stosunkami w gminach naszych panującymi jest obeznany.

Naczelnik gminy musi się liczyć z członkami gminy, członkowie gminy obowiązani do prestacyi, posługują się po największej części dziećmi zamiast ludzi dorosłych i to wtenczas, kiedy im to wygodniej w ogóle.

Starają się ci obowiązani pozbyć prestacyi w sposób dla siebie najdogodniejszy. W skutek tego stan dróg gminnych cierpi nadzwyczajnie. W dodatku rodzaj egzekucyi, jaki ustawa dotychczasowa daje w §. 22 jest zupełnie niedostateczny. Nie można bowiem obowiązanych do prestacyi zmusić do wykonania obowiązków, tylko musi się w ich zastępstwie te roboty wykonać, a dopiero z nich później można ściągnąć koszta tych robót.

Oczywiście zarządy gmin nie mają na to funduszów, więc czynić to muszą Wydziały powiatowe.

Zwykle dopiero z końcem roku kalendarzowego lub z początkiem następnego wysyła się do starostwa wykazy. Starostwa znowu nie mając swoich egzekutorów więc przydzielają to egzekutorom podatkowym. Ci znowu są zajęci przedewszystkiem ściąganiem podatków i tamte rzeczy ściągają dopiero na samym końcu, tak że ściąganie to trwa czasem i po dwa lata.

Mniejsza jeszcze o te wyłożone fundusze, na które Wydziały powiatowe muszą czekać, bo potem co roku przychodzą zwroty za rok

poprzedni i to się ostatecznie wyrówna, ale ten sposób egzekucyi działa przedewszystkiem demoralizująco na obowiązach do prestacyi i ci coraz bardziej się ociągają od ich odrabiania.

Po uchyleniu zaś prestacyi nałożą rady powiatowe takı dodatek powiatowy jaki im będzie potrzebny do uzupełnienia tego 10% dodatku na powiatowy fundusz dróg gminnych. Nie proponuję wysokości tego dodatku, bo siła podatkowa powiatów jest bardzo nierównomierna, w niektórych powiatach wystarczy 6%, w niekrórych jak n. p. w moim potrzeba będzie 20%, aby drogi gminne w należytym stanie utrzymać.

Główna myśl proponowanej przezemnie zmiany ustawy polega na tem, aby te dwa dni prestacyi uchylono i aby rady powiatowe same sobie uchwalały potrzebne dodatki.

Dalsza jeszcze zmiana jaką proponuję, dotyczy §. 43 ustawy gdzie jest mowa o 30 miastach rządzących się osobną ustawą. Podług dawnej ustawy miasta te otrzymywały 4% z 10% dodatku powiatowego na fundusz dróg gminnych, a 6% pozostawało pod administracyą Wydziału powiatowego.

Gdy pracowałem nad projektem tej ustawy, pytałem się tych wszystkich 30 miast, jaki jest dla nich efekt tego ekwiwalentu za te dwa dni prestacyjne i przyszedłem do przekonaia, że przeciętnie należałoby tu przyjąć cyfrę co najmiej 5% bo niektóre miasta potrzebowały na ten cel nawet 10%. Dlatego proponuję przeciętną cyfrę 5%.

Ośmielam się przeto jak najgoręciej polecić Wys. Izbie mój wniosek i projekt do przyjęcia, a pod względem formalnym w noszę na odesłanie mego wnioski do komisyi drogowej.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto zgadza się na odesłanie tego wniosku do komisyi drogowej, zechce rękę podnieść. (Większość), Jest przyjęty.

Z kolei następuje: Sprawozdanie komisyi gospodarstwa krajowego o przedłożeniu rządowem w przedmiocie częściowej zmiany ustawy z dnia 8. grudnia 1881 Nr. 71. dz. u. kr. o urzywanie ogierów prywatną własnącią będących. Sprawozdawca p. Schnell ma głos. (**All. 110.**)

Sprawozdawca p. **Schnell** zaczyna czytać sprawozdanie.

Sekretarz p. **Urbański.** Wnoszę zwolnienie p. sprawozdawcy od czytania.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żądą, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść (Większość). Jest przyjęty.

Proszę o odczytanie wniosku komisyi.

Sprawozdawca p. **Schnell** (czyta):

Wysoki Sejm raczy uchwalić załączony pod ·/. projekt ustawy.]

Ustawa

dla Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem, zaprowadzająca zmianę w ustawie z dnia 8. grudnia 1881, Nr. 71. Dz. u. kr. o używaniu do stanowienia ogierów, będących prywatną własnością.

Zgodnie z uchwałą Sejmu krajowego Mojego Królestwa Galicyı i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem rozporządzam, co następuje:

I.

Postanowienia zawarte w §. 11, lit. c) ustawy z 8. grudnia 1881, Dz. u. kr. Nr. 71. zmieniają się i mają brzmieć, jak następuje:

c) Właściciel, który dopuści, by ogier jego dwuletni lub starszy pasł się razem z klaczami jakiegobądź wieku, podlega grzywnie do 50 złr.

Postanowienie to nie obowiązuje jednak w powiatach politycznych kosowskim i nadwórniańskim.

II.

Wykonanie tej ustawy, która wchodzi w życie z dniem jej ogłoszenia, poruczam moim Ministrom rolnictwa i spraw wewnętrznych.

Marszałek. Rozprawa ogólna otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda rozprawa ogólna zamknięta. Przystępujemy do rozprawy szczegółowej.

Proszę o odczytanie ustępu pierwszego.

Sprawozdawca p. **Schnell** (czyta):

I.

Postanowienia zawarte w §. 11. lit. c) ustawy z 8. grudnia 1881, Dz. u. kr. Nr. 71. zmieniają się i mają brzmieć jak następuje:

c) Właściciel, który dopuści, by ogier jego dwuletni lub starszy pasł się razem z klaczami jakiegobądź wieku, podlega grzywnie do 50 złr.

Postanowienie to nie obowiązuje jednak w powiatach politycznych kosowskim i nadwórniańskim.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje ustęp I. zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Proszę o przeczytanie ustępu drugiego.

Sprawozdawca p. **Schnell** (czyta):

II.

Wykonanie tej ustawy, która wchodzi w życie z dniem jej ogłoszenia, poruczam moim Ministrom rolnictwa i spraw wewnętrznych.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje ustęp drugi zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęty.

Proszę o odczytanie tytułu i wstępu.

Sprawozdawca p. **Schnell** (czyta):

Ustawa

dla Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem, zaprowadzająca zmianę w ustawie z dnia 8. grudnia 1881, Nr. 71. Dz. u. kr. o używaniu do stanowienia ogierów, będących prywatną własnością.

Zgodnie z uchwałą Sejmu krajowego Mojego Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem rozporządzam, co następuje:

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje tytuł i wstęp ustawy zechce rękę podnieść. (Większość). Są przyjęte.

Sprawozdawca p. **Schnell**. Wnoszę przyjęcie ustawy w trzeciem czytaniu bez czytania.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Kto się zgadza na przyjęcie ustawy w trzeciem czytaniu bez czytania, zechce rękę podnieść. (Większość). Przyjęto.

Kto przyjmuje ustawę w trzeciem czytaniu, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęta.

Z kolei następuje sprawozdanie Komisyi gminnej w przedmiocie wniosku Wydziału krajowego o zorganizowanie systematyczniejszego nadzoru nad gospodarstwem powiatów i gmin. (All. III).

Sprawozdawca p. Moysa ma głos.

Sprawozdawca p. **Moysa** zaczyna czytać sprawozdanie.

Sekretarz p. **Urbański**. Wnoszę uwolnienie p. sprawozdawcy od czytania.

Marszałek. Jest wniosek uwolnienienia p. sprawozdawcy od czytania. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty. Proszę p. sprawozdawcę o odczytanie wniosku.

Sprawozdawca p. **Moysa** (czyta):

Wysoki Sejm raczy powziąć następującą uchwałę:

„Celem skutecznego wykonywania systematycznego naczelnego nadzoru nad gminami i reprezentacyami powiatowemi w myśl obowiązujących ustaw i rezolucyj sejmowych, zwiększa się etat urzędników konceptowych o jednego radcę i jednego sekretarza, a w dziale rachunkowym o jednego adjunk a i upoważnia się Wydział krajowy do obsadzenia tych posad“.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Głos ma p. Stapiński.

P. **Stapiński**. Wysoka Izbo! JE. p. Namiestnik podczas onegdajszej rozprawy oświadczył, że mnie nie zamianuje inspektorem starostów. Ja nie potrzebuję do tego polecenia, ani żadnej nominacyi ze strony JE. Namiestnika, bo mi je dali wyborcy moi i konstytucya nie jest wręcz w mocy Namiestnika ten mandat mi odebrać, albo ograniczyć. Tak samo jak do kontroli działalności starostów uważam się za upełnomocnionego z mocy mandatu poselskiego, tak samo i tu, co do działalności władz autonomicznych uważam za obowiązek swoje spostrzeżenia kontrolorskie, co do gospodarki gminnej — o ile to dotyczy nadzoru ze strony Wydziału krajowego — Szanownym Panom przedstawić.

Nikt bardziej odemnie nie pragnie ściślej kontroli nad gospodarką gminną, chociażby tylko z tego względu, że wykonywanie tej kontroli zapobiegnie w wysokim stopniu nadużyciom, poprawi gospodarkę gminną i uczyni niemożliwemi wszystkie kombinacye polityczne, zmierzające do zaprowadzenia gmin okręgowych czy zbiorowych. Dlatego właśnie pragnę ażeby gospodarka gminna była jak najlepszą; a ponieważ nie jest mi tajnem, że zależy to w wysokim stopniu między innemi od kontroli nad tą gospodarką, przeto z całą przyjemnością głosować będę za przedłożeniem komisyi.

Chciałbym jednak zwrócić uwagę na to, ażeby kontrola ze strony Wydziału krajowego nie była formalną, bezduszną, ażeby ona nie ograniczała się tylko do poszczególnych wytkniętych faktów, czy też tylko do pewnej rzeczy, o której uczyniono doniesienie i o którą się rozchodzi lustratorowi. Chodzi mi natomiast o to, ażeby lustratorowie, korzystając już ze sposobności pobytu swego w gminie i zadali sobie trudu skontrolowania nietylko tych wypadków, o których zrobiono doniesienie, ale także badali całą wogóle gospodarkę gminną i majątki gminne i ażeby zastanawiali się nietylko nad tem, jak odnośne mankamenty usunąć, lecz starali się w ogóle całą gospodarkę gminną ulepszyć i wskazać, jakoby najwięcej korzyści gminom można przysporzyć.

Niestety nie mogę powiedzieć, ażeby dotychczas tak się działo. Przeciwnie w aktach Wydziału krajowego są liczne dowody na to, że kontrolor taki, często tylko pobieżnie rozpatrzy sprawę, która została w doniesieniu podniesioną i zresztą kończy ją wnioskiem niedostatecznym, albo nawet bez wniosku.

Między innymi mam tu przed sobą akt dotyczący kontroli gospodarki gminnej w powiecie wielickim. Kontrolor p. radca Michalczewski podnosi w swoim referacie z dokonanej lustracyi między innymi, że nie ulega wątpliwości, iż gospodarka Wydziału powiatowego nie jest bez zarzutu, że rujnuje ona poszczególnych gospodarzy, że przy ściąganiu funduszów z kas gminnych — które marszałek tamtejszy na własną rękę, w sposób zupełnie niedozwolony przez ustawę pozwolił sobie zarządzić, że przy ściąganiu tych pieniędzy gminnych oddano sprawę adwokatowi p. Friedbergowi w Wieliczce i dopuszczono do tego, że w sprawach pożyczkowych o 8—10—12 koron względnie w sprawach o reszty pożyczek — więc przypuszczam jeszcze o mniejsze kwoty, koszta sądowe pobrane i zapłacone p. Friedbergowi wynosiły 10—12—14 koron.

Sądziłem, że na tej podstawie, skoro to już zostało stwierdzone przez p. radcę Michalczewskiego, spotkam się w jego sprawozdaniu z wnioskiem, ażeby wobec takiego na szkodę gospodarzy działania, przynajmniej Radę powiatową powstrzymać w dalszem egzekwowaniu tych długów, ażeby wogóle coś zarządzić. Tymczasem p. radca przychodzi tylko z wnioskiem, żeby te wszystkie rekursy i zażalenia nadesłane Wydziałowi krajowemu, odesłać Wydziałowi powiatowemu do ponownego urzędowania.

Szkoda lustracyi, szkoda wszelkich zachodów, jeżeli na tem się ma skończyć lustracya!

Chciałem podnieść dla przykładu jeszcze drugi fakt takiej lustracyi. Znaną jest szeroko w kraju gospodarka Rady gminnej w Nowym Targu. Mianowicie stwierdzono ponad wszelką wątpliwość, że tam się działy rzeczy niesłychane rzeczywiście na szkodę funduszów gminnych; przez cały szereg lat wydzierżawiano browar gminny drogą niedozwoloną tj. z wolnej ręki, bez ogłaszania licytacyi i gospodarowano w ten sposób, że gmina wysokie straty poniosła, gdyż później w drodze licytacyjnej uzyskano o 10.000 wyższą kwotę rocznie. To nie jest bagatela! I pomimo, że udowodniono to kierownikowi gminy, burmistrzowi Halikowskiemu, mimoto sprawa ta dalej się wlecze, burmistrz dalej urzęduje, bo będzie potrzebnym kiedyś przy wyborash. Na nic więc nie zda się wszelka kontrola, szkoda tylko zabiegów, taka kontrola kosztuje kraj niepotrzebnie, a do rezultatu nie prowadzi.

Zarzuty moje co do Wydziału krajowego kulminują w tem, że Wydział krajowy niedość energicznie stara się korzystać ze swego wpływu i ze swoich środków, jakie ma do dyspozycyi, ażeby różne żądania i zażalenia gmin rzeczywiście skutecznie poprzeć.

Wiadomo mi np. że włościanie z gminy Bzowicy, powiatu złoczowskiego zwrócili się do JE. Marszałka z zażaleniem, że naczelnik gminy Jan Olender, hyena wyborcza i usłużnik starostwa w roku poprzednim, gdy gmina została doszczętnie zniszczoną przez gradobicie — i to dwa razy — złożył sprawozdanie do władzy, że gmina żadnej subwencyi nie potrzebuje; zaniedbał zgłoszenia szkody w starostwie do oszacowania, aby im przynajmniej podatek odpisano; a kiedy włościanie dowiedziawszy się, że można przecież w jakiś sposób pomódz gminie, w tym roku w zimie, przyciśnięci największą nędzą na własną rękę chcieli wysłać petycyę do Rady Państwa o subwencyę i zaczęli zbierać podpisy, wtedy naczelnik tej gminy zrobił wniesienie do władz, że włościanie urządzają spiski i niedozwolone zgromadzenia. Zjechał komisarz ze starostwa na śledztwo, trapił ludzi żandarm, krewny wójta Olendra, a potem sędzia śledczy przesłuchał aż 60 ludzi.

I pomimo, że nie udowodniono żadnych nieprawnych zgromadzeń — bo ich nie było — dalej się tych ludzi nęka, a prośby ich zanoszone przeciw temu do Marszałka krajowego, do Namiestnictwa, Starostwa i Wydziału krajowego żadnego skutku nie odnoszą.

Więc mamy tak jaskrawy wypadek, gdzie wójt działa na szkodę gminy, pomimo tego nic się nie stało, ażeby gminę od takiego naczelnika uwolnić i z urzędu go usunąć.

Nie wiem, czy w tym wypadku, o którym teraz chcę mówić, wniesiono prośbę lub

zażalenie do Wydziału krajowego, ale mnie właśnie chodzi o to, ażeby Wydział krajowy jako opiekun gmin i ich władza naczelna starał się o ich dobro nietylko tam, gdzie wpłynie prośba o to, ale żeby mając choćby wiadomość z pism, interweniował. Otóż kto czyta pisma, wie, że gmina Żupanie w powiecie stryjskim zrujnowana moralnie i materyalnie przez arendarza-lichwiarza, wyzyskiwana okropnie przy wynajmie pastwiska, które jest arendarza owego własnością, aby się wyzwolić z jego szponów chciała koniecznie nabyć jeden z trzech folwarków — dwa inne posiada ojciec arendarza — i złożyła w tym celu żądany zadatek, zdaje mi się 4 tysiące i ten zadatek imieniem gminy zawieziono właścicielowi p. Bykowi do Lwowa. Tymczasem sekretarz tej gminy, Karol Turzański, będący równocześnie przełożonym drugiego obszaru dworskiego Goldreicha, ojca arendarza w tej gminie, przedstawił, gdzie to należało, że gmina nie jest w stanie uiścić tej sumy, rozbił kupno i spowodował Byka do sprzedania obszaru owemu Goldreichowi, który w ten sposób stał się właścicielem już bezwzględnie wszystkich lasów, łąk i pastwisk w Żupaniu.

Gospodarze dowiedziawszy się, że to p. Karol Turzański, ich własny sekretarz gminy uczynił, rzecz naturalna, byli wezbrani przykrością wielką, a prócz tego karczmarzowi Goldreichowi przy sposobności skoro się zeszli, okazali swój gniew przez złorzeczenia, a jakiś tam parobczak wyrwał się z pogróżkami i kieliszek stłukł. Z tego robi się gwałt publiczny, wnosi się skargi do Sądu, żandarmi aresztują ludzi, nęka się i niszczy nędzarzy, a interesa gminy na tem wysoce cierpią. Otóż ja żądam, ażeby Wydział krajowy jako władza opiekuńcza interweniował i pomagał gminom także i w tych wypadkach, o których się z pism dowiaduje.

Wiadomo mi, że przysiółek Gaje, Zaruda w powiecie brodzkim, liczący 150 nr. domów, został wprost obrabowany przez gminę Założce z majątku swego. Rada gminy Założce, tworzącej z Gajami jedną gminę katastralną, uchwaliła wydzierżawić pastwiska i grunta przysiółka Gaje i gospodaruje jak na swojem na pastwiskach Gajów. I niestety gospodarze z Gajów nigdzie nie mogą znaleść pomocy przeciw zachłanności żydków z Załoziec.

W gminie Lasek z Trutem w powiecie nowotarskim w r. 1876, gospodarze w liczbie 11 zakupili obszar dworski. Przy wykupnie propinacyi w r. 1889 nie dostali żadnego wynagrodzenia i dotąd bez skutku o należytość się upominają. Nie pojmuję w jaki sposób jest to możliwe, aby taka gmina została poza nawiasem, bez opieki.

Dalej taki wypadek jak w Piwnicznej, pow. Nowy Sącz. Pisze się o tem szeroko, wnosi się interpelacye w Radzie państwa, powszechnie wiadomo, że tam urzęduje człowiek, zostający pod zarzutem morderstwa, a sekretarzem był do niedawna człowiek, który wyszedł z kryminału; Rada gminna steroryzowana przez burmistrza Widomskiego, bo kto pozwoli sobie wystąpić przeciw p. burmistrzowi, z pewnością nie minie go areszt za oszczerstwo, jak to już cały szereg ludzi doświadczyło, z wielką szkodą dla mieszkańców Piwniczny, dla gminy, dla okolicy całej. Z pewnością Wydział krajowy wie, który nie dalej stoi od tych stosunków niż ja, przynajmniej wiedzieć powinien i takie gminy ratować z pod władzy zbrodniarzy. Stąd więc prośba moja, aby Wydział krajowy koniecznie się postarał o wypracowanie mniej więcej dokładnej instrukcyi, bo całkiem dokładna jest niemożliwa, dla tych, którzy wyjeżdżają na kontrolę, aby dochodzili nietylko rzeczy, które są wytknięte w doniesieniu, lecz aby badali wszystkie sprawy. Pod tym względem z całą przyjemnością, gdyby Wydział krajowy zażądał w znacznie większym stopniu powinno się pomnożyć siły urzędnicze, bo sprawa gospodarki gminnej jest bardzo ważna i mocno utyka.

Proszę tedy p. referenta, aby się zgodził na dodatek (czyta):

II. Poleca się Wydziałowi krajowemu, aby wypracował ile możności dokładną instrukcyę dla komisarzy wyjeżdżających na lustracyę gmin i powiatów, którąby obejmowała wskazówki co do pouczenia gmin w kierunku naprawy i wzmocnienia gospodarki gminnej.

Marszałek. Kto popiera tę rezolucyę? (Dostateczna liczba). Jest poparta.

Marszałek. Czy żąda jeszcze kto głosu?

P. **Gnoiński** Winc. Proszę o głos.

Marszałek. Głos ma p. Gnoiński.

P. **Gnoiński** Wincenty. Zgadzając się z wnioskiem komisyi, pragnąłbym tylko uzupełnić go jedną rezolucyą. Powiedziane jest mianowicie w sprawozdaniu, że komisya wyraża życzenie, aby koszta lustracyi nie spadały na powiaty i gminy. Wyobrażam sobie, że wskutek zwiększonego etatu urzędników, będą pewne rzeczy stale przeznaczone do lustracyi nietylko wtedy gdy wydział powiatowy zażąda. Otóż w takich wypadkach, gdzieby przy lustracyi nie okazały się usterki a później przyszedł rachunek, toby to wyglądało niejako na karę. Więc tak samo jak nie ma powiatowego wydziału, któryby gminie kazał zwracać koszta lustracyi, tak uważam, że jest obowiązkiem kraju pewną kwotę

przeznaczyć na te cele tembardziej, że powinny te lustracye odbywać się nietylko tam gdzie jest podejrzenie o niewłaściwość, ale także aby jej zapobiedz. Więc muszą być ciągłe i częste. Dlatego pozwalam sobie stawić wniosek (czyta):

„Poleca się Wydziałowi krajowemu, aby na pokrycie kosztów lustracyi powiatów i gmin miejskich, wstawił do preliminarza budżetu na r. 1903 odpowiednią kwotę“.

Marszałek. Kto popiera tę rezolucyę? (Dostateczna ilość). Jest poparta. Czy żąda kto głosu?

P. ks. **Stojałowski**. Proszę o głos.

Marszałek. Głos ma p. Stojałowski.

P. **Stojałowski**. Wysoka Izbo! Nie będę się rozwodził nad krytyką gospodarki wydziałów powiatowych, bo do tego będzie sposobność przy sprawozdaniu odnośnego departamentu, a rzecz ta ogólnie wzięta, należy raczej do rozprawy nad budżetem. Chodzi mi o specyalny, tu postawiony wniosek kontrolowania gospodarki.

Z tym wnioskiem zupełnie się godzę i uważam tę kontrolę za konieczną, bo z doświadczenia wiem, że miejscowe czynniki tak są często urządzone, że modlitwy i prośby, zanoszone czy to do wydziału powiatowego czy do starostwa nic nie pomagają.

Ale przekonałem się, sam już kilka razy uprosiwszy takąj kontrolę, że jest zupełnie bezsilna i nie odnosi żadnego skutku. Konstatuję nawet taką rzecz, jak teraz w Lipniku, gdzie radca Michaiczewski wysłany przez Wydział znalazł horrenda, że na ludność polską nałożono obowiązek płacenia na szkołę niemiecką nielegalnie, bo nie było dostatecznej ilości radnych do ważności tej uchwały. Wydział powiatowy nie zwołał rady tylko znalazł jakiś §. 38, że to nagląca sprawa i nie zadał sobie pracy zbadać czy uchwała była prawomocna. Więc wszystko było nieważne ale zostało uchwalone i wykonane, pieniądze gminne, pieniądze polskie poszły na niemiecką szkołę i cele germanizacyjne — to wszystko skonstatowano, przedłożono i ogłoszono w Czasie, a skutek tego jest taki, że szkoła stoi.

Cóż więc z tej kontroli, jeżeli ustawa nie będzie zmienioną tak, aby można kogoś pociągnąć do odpowiedzialności, aby Wydział krajowy miał jakąś władzę cofnąć złą uchwałę. Dlatego oświadczając się za wnioskiem, chciałbym w tym duchu postawić rezolucyę.

Wiem, że się tu kilka razy odzywały głosy, że autonomia jest autonomią, ale ja myślę, że to jest błąd naszej autonomii, że powiaty mają możność czynić źle.

Gdzie są powiaty życzliwe i troskliwe, to wyciągną korzyść z autonomii, ale takich jest mniejszość i jabym chętnie się zgodził, aby nastąpiła pewna centralizacya autonomiczna, niech Wydział krajowy ma jakąś moc wykonywania swoich dobrych chęci, jakie objawia.

Podniosę jeszcze jedno. Taka kontrola zwykle się ogranicza do tego, aby gdy się znajdzie rzeczywiste nadużycia, już kryminalne, wtedy Wydział wkracza.

Rozmawiałem z jednym lustratorem i wykazywałem, przecież to a to jest w nieporządku. On przyznał ale dodał: ale to jeszcze nie koliduje z tym paragrafem! To jeszcze nie jest rzecz kryminalna! Sądzę, że taka kontrola nie na wiele się zda.

Co do rezolucyi p. Gnoińskiego, tobym jej nie popierał. Oczywiście, że te lustracye muszą iść na koszt kraju, ale Wydział musi mieć prawo w pewnych wypadkach, gdzie się rzeczywiście pokazała wina, pociągnąć do opłacenia tej kontroli.

Rezolucya moja opiewa (czyta):

Wydział krajowy przedłoży na najbliższej sesyi odpowiednie wnioski zmierzające do takiej ustawowej zmiany autonomii, ażeby kontrola nad gminami i radami powiatowemi mogła być skuteczniejszą przez wyposażenie Wydziału krajowego w obszerniejszą władzę.

Marszałek. Kto popiera tę rezolucyę? (Dostateczna ilość). Jest poparta. Czy żąda kto głosu?

P. **Wereszczyński**. Proszę o głos.

Marszałek. Głos ma p. Wereszczyski.

Członek Wydziału krajowego p. **Wereszczyński**. Wniosek o pomnożeniu sił Wydziału krajowego celem ułatwienia kontroli został i w Izbie i w komisyi tak życzliwie przyjęty; — potrzeba ta była tyle razy podniesioną, a teraz stała się tak piekącą, że wniosek ten dalszego poparcia nie potrzebuje. Pozwolę sobie tylko kilka słów powiedzieć co do dzisiejszej dyskusyi.

Życzenie ks. Stojałowskiego, aby lustracye nie były bezskuteczne, było zawsze życzeniem Wydziału krajowego i nigdy kontroli w innym kierunku nie pragnął. Jeżeli w jakim wypadku zdaje się księdzu posłowi, że może rzecz była inaczej załatwiona, to jest trudno, abym mógł na te wszystkie wypadki odpowiedzieć, mogę tylko zapewnić, że n. p. w Bzowicy była komisya, że była w Gajach, a co do Poronina, to jest zarządzona. Jabym prosił szan. posła, aby w każdym wypadku, który mu się wydaje wątpliwy, aby się udał do departamentu, a my z całą szczerością wyjaśnimy każdą sprawę, nawet chętnie. Jak

przejdzie tak kilkanaście spraw, to nabierze odmiennego przekonania o przeprowadzeniu lustracyj i — że jeżeli czego Wydział krajowy nie zrobił, to dlatego, iż nie miał sił. Tak jest rzeczywiście, że w bardzo wielu wypadkach po dokonaniu lustracyi Wydział krajowy pozostaje bezsilnym wobec powiatu, który ma obszerną autonomię. Czy skutek tego wypada zmienić ustawę i poddać powiaty pod ścisłą kontrolę, a nadać Wydziałowi większą władzę, czy też wychodząc ze stanowiska autonomicznego powiedzieć: jak się urządzą tak się rządzą, to już nie moja rzecz rozstrzygać, nie mając informacyi od Wydziału krajowego.

Przeciw rezolucyi p. Stapińskiego nie podnoszę żadnych objekcyj, choć jestem przekonany, że instrukcya pozostanie zawsze ta sama: jedź, badaj gospodarkę we wszystkich jej częściach, wszystkie rachunki, wszystkie fundusze; słuchaj wszystkich ludzi, którzy mają żale. Nie wyobrażam sobie aby instrukcya mogła co innego zawierać.

Co się tyczy wniosku p. Gnoińskiego, sądzę, że jego rezolucya jest zbyteczną (ale nie mam nic przeciw temu), bo Wydział krajowy ma fundusze na lustracyę.

Chcę tylko wyjaśnić jak się dotychczas rzecz miała a mojem zdaniem tak nadal pozostać powinno. W jednem tylko możnaby zrobić wyjątek. Dotychczas wszystkie lustracye Wydziału, które się odbywały na prośby stron, lub na doniesienia, na te lustracye nigdy powiat nic nie płacił. Płacił Wydział lub strony wyłapane na nadużyciach. A płacił zaś Wydział powiatowy tam, gdzie się udał do Wydziału krajowego z prośbą o przeprowadzenie lustracyi. Sądzę, że i nadal choćby Izba uchwaliła wniosek p. Gnoińskiego, powinien Wydział pozostać na tem stanowisku, że taką lustracyę, jaką powiat własnemi siłami powinien módz wykonać, powinien zapłacić. Mam tu na myśli przedewszystkiem lustracye gmin wiejskich. Inaczej się ma rzecz z gminami miejskiemi. Tu mogą być ciężary, którym Rada powiatowa nie sprosta i lustracyi nie będzie mogła przeprowadzić. Otóż tu możnaby się przychylić, aby w miastach i miasteczkach nawet w tych wypadkach gdy Wydział powiatowy prosi o lustracyę, te były płacone z funduszu krajowego.

Na zakończenie dodam, że Wydział ma nadzieję, że pomnożenie sił pozwoli mu urządzić nadzór systematyczny, t. j. prawomocny, który mógłby być skutecznym. Lustracye na wyrywki, na doniesienia wystarczą na rażące zaniedbania, nie ustrzegą jednak gmin przed szkodami na przyszłość. Lustracya powinna być systematyczną, bez próśb i skarg, raz po raz w krótkim czasie i takie lustracye osłabią owe drugie i przyczynią się znacznie do poprawienia stosunków krajowych. Upraszam Wysoką Izbę o przyjęcie wniosku.

Marszałek. Głos ma poseł Stanisław Badeni.

P. Stanisław hr. **Badeni.** Przedmiot o którym mówimy nadawałby się do bardzo obszernej dyskusyi, bo niewątpliwie w tym przedmiocie i w powodach dla których lustracyę w tych gminach nie zawsze odnoszą korzystne rezultaty mieści się też dokładny i ścisły obraz stosunków krajowych. Nie chcę jednak tego przedmiotu rozpatrywać z tej strony, tylko wspomnę o jednem.

Jeżeli było mówione, że często wnoszone są skargi, a pomimo tego lustracya nie przynosi żadnego rezultatu, to pozwolę sobie tu przypomnieć i stwierdzić, że jeden z głównych powodów tego, jest następujący: Często wchodzi do Wydziału krajowego skarga, poparta nawet deputacyą, z licznymi podpisami. Kiedy się ją czyta zdawałoby się, że istotnie są w tej gminie zupełnie azyatyckie stosunki. Mija dwa, trzy, cztery tygodnie (Panowie rozumią, że w urzędach administracyjnych nie jest możliwe, aby natychmiast wysłano lustracyę lub w kilka dni po wejściu doniesienia), a kiedy się przyjedzie do gminy, zastaje się zupełnie zmienione stosunki. Wszyscy, którzy wnieśli poprzednio skargę, mówią, że właściwie wszystko jest jak w największym porządku, a po prostu powodem tego jest, że te zajścia i nieporozumienia, które wywołały skargę zostały w jakiś — nie chcę mówić w jaki — sposób załagodzone. Wtedy wszyscy ci sami, którzy wnosili skargi, je odwołują i nie ma siły ludzkiej, aby do prawdy dotrzeć. Ja wcale nie mówię, kiedy właściwie była ta prawdziwa prawda, (właściwie mówiąc to była pierwszy raz) ale faktem jest, że kiedy komisya przychodzi do gminy, obraz jest zupełnie odmienny i po prostu niema środka, ażeby wynaleść świadka, któryby powiedział prawdę.

To są stosunki bardzo smutne i ja ubolewam nad tem z pewnością, ale muszę skonstatować, że w tych wypadkach delegat Wydziału krajowego, urzędnik czy to konceptowy, czy rachunkowy nie może właśnie do prawdy dojść i wraca często jakto mówią z próżnemi rękoma a po jego odejściu bardzo być może, że stan rzeczy znowu się pogarsza. Ale mnie przedewszystkiem chodzi o drugą rzecz.

Gdy p. Gnoiński rezolucyę swoją postawił, zdawało mi się, że naprzód co do samego brzmienia tej rezolucyi zdawaćby się mogło, że właśnie tu chodzi o coś nowego, że poleca się Wydziałowi krajowemu, aby wstawił jakąś kwotę do budżetu na koszta

lustracyi, tak jakby takiej kwoty nigdy dotąd nie było; a z drugiej strony, że chodziłoby o to, aby Wydział krajowy ponosił wszelkie koszta lustracyi. Otóż przedewszystkiem zwracam uwagę, że w budżecie krajowym w rubryce drugiej jest wstawione 16.000 koron na koszta komisyi i dyet. Czy ta kwota wystarcza, czy nie, to nie jest rzeczą naszą, nie jest rzeczą Sejmu badać, to jest rzeczą władzy administracyjnej, która z natury rzeczy, kiedy będzie uważała, że nie wystarcza ta kwota, zaproponuje Sejmowi podwyższenie jej, ale iść tak daleko, że kiedy Wydział krajowy tego nie żąda, bo mu ta suma wystarcza, wzywać go do tego, a szczególnie do wstawiania nowej kwoty tak jakby tego w budżecie nie było, tego nie mógłbym doradzać Sejmowi.

Co do pokrywania kosztów lustracyi zdaje mi się, że można słusznie od Wydziału krajowego żądać, aby pokrywał z funduszów krajowych koszta tych komisyi, które odbywa z tytułu ogólnego nadzoru, i jabym może był gotów nawet pójść dalej od dotychczasowej praktyki, to znaczy jabym nie karał prezesa Rady powiatowej, żądając od powiatu zwrotu kosztów lustracyi za to, iż prezes popełniał tę nieostrożność i sam o tę lustracyę prosił. Zatem jeśli Wydział krajowy tę lustracyę przeprowadzi czy z własnej inicyatywy, czy na wniosek Wydziału powiatowego, lub prezesa Rady powiatowej, to sądzę, że Wydział krajowy mógłby z funduszów krajowych koszta lustracyi pokrywać, zatem różnica od dzisiejszego stanu rzeczy jest bardzo nieznaczna i w zasadzie i w wynikach cyfrowych. Ale muszę stanowczo odradzać i to nietylko ze względów budżetowych, aby Wydział krajowy pokrywał wszystkie koszta, i to nietylko w wypadkach dyscyplinarnych, ale i w innych, bo proszę Panów, Wydział powiatowy, lub powiedzmy jedno z miast n. p. budżetu nie ułożyło, i zamknięcia rachunków nie ogłasza. Pisze się raz, drugi i trzeci. Nareszcie trzeba wysłać urzędnika, który to za Wydział powiatowy zrobi. Jeśli fundusz krajowy będzie te koszta płacił, to będzie chyba naiwnym ten Wydział powiatowy, którzy by się sam trudził temi rzeczami, kiedy urzędnik Wydziału krajowego za niego zrobi i daleko lepiej ułoży ten budżet lub zrobi zamknięcie rachunkowe, a kraj za to zapłaci. Więc tego rodzaju środek nie polepszyłby, ale pogorszyłby administracyę, bo to byłaby premia dla funkcyonaryuszy powiatowych, którzy obowiązków swoich nie spełnili.

Ale dalej — czasem nie dzieje się to z powodu, powiedzmy nieporządków, lub nieładu i niedobrej administracyi, ale wprost wskutek niezdarności albo próżniactwa jednego z funkczonaryuszy Wydziałów powiatowych. Często się zdarza, że prezes Rady powiatowej mówi: „cóż ja temu winien?, polecałem mu z 10 razy, a on zamknięcia rachunkowego nie zrobił“. Wtedy jest jeden środek. Wydział krajowy napisze „przedłóż do ośmiu dni zamknięcie rachunków, a jeśli tego nie uczynisz, wtedy na koszt urzędnika wyszlemy delegata“. Otóż gdybyśmy mieli i tę czynność urzędową także spełniać, to byłoby mem zdaniem, niewłaściwie także płacić i za nią. Ale ja rzecz jeszcze rozszerzam. O ile sądzę, prezes Rady powiatowej prosi o dokonanie lustracyi ogólnej a Wydział krajowy uzna że to jest wskazane i zarządzi lustracyę to słusznem jest, że za nią zapłaci. Ale są wypadki gdzie prezes lub Wydział powiatowy pisze: urzędnik mój, sekretarz, rachmistrz lub kasyer zachorował, albo poszedł na urlop, lub cośkolwiek innego, ja nie jestem w stanie ułożyć budżetu lub zamknięcia rachunkowego i proszę o przysłanie urzędnika.

Wydział krajowy to zrobi ale to jest słuszne, żeby na koszta powiatu. Otóż reasumując te wszystkie rzeczy, ja o jeden włos rozszerzam dzisiejszą praktykę w myśl wniosku p. Gnoińskiego i sądzę, żeby wezwać Wydział krajowy, żeby koszta lustracyi z tytułu nadzoru wykonywane pokrywał z funduszów krajowych, a zatem koszta lustracyi ogólnej, nie mówię już, czy z urzędu, czy na prośbę Wydziałów powiatowych lub prezesa. W tym kierunku proponuję zamiast rezolucyi p. Gnoińskiego, odrębną rezolucyę. Naturalnie kwestyę wstawienia nowej kwoty opuszczam ponieważ jest niepotrzebna, gdyż o ile będzie z powodu powiększenia etatu kwota niewystarczającą, będzie rzeczą Wydziału krajowego w przyszły rok wstawić kwotę wyższą. W tym wypadku, jak zresztą we wszystkich innych sądzę, że nie jest rzeczą Sejmu i poszczególnych posłów namawiać Wydział krajowy do podwyższania poszczególnych kwot budżetu na cele administracyjne budżetu. W tym bowiem kierunku sądzę, tak co do przeszłości jak pszyszłości, możemy Wydziałowi krajowemu z całem zaufaniem inicyatywę pozostawić. Dlatego zamiast rezolucyi p. Gnoińskiego, pozwolę sobie postawić rezolucyę, która brzmi:

„Poleca się Wydziałowi krajowemu, aby koszta lustracyi z tytułu nadzoru wykonywanej pokrywał z funduszu krajowego“.

Marszałek. Kto popiera tę rezolucyę? (Dostateczna ilość). Jest poparta.

P. Tadeusz Cieński. Proszę o głos.

Marszałek. Głos ma p. Tadeusz Cieński.

P. Tadeusz **Cieński.** Dyskusya wykazała, że wszyscy, którzy głos zabierali są

zdania, że trudne jest zadanie Wydziałów powiatowych, że nie łatwo w ramach ustawy spełnić zadanie z dodatnim skutkiem. Władze nie posiadające egzekutywy muszą często tylko poprzestać na pisaniu na odnoszeniu się od Władzy do Władzy. Przecież nieporządek w jednej gminie, który znajdzie Wydział powiatowy, daje nieraz tyle do czynienia, że ja sam miałem taki wypadek, że kilkanaście lat trwały te nieporządki w gminie, w miasteczku a pomimo lustracyi nawet Wydziału krajowego, który skonstatował tylko wielką nieudolność tej gospodarki, nie osiągnęło się żadnego celu, tylko ten szlendrjan ciągnął się lat kilkanaście. W takich wypadkach nie można się dziwić, że te organa, które w Wydziale w powiatowym są czynne bywają zniechęcone i często potem widząc nawet jakąś niedobrą gospodarkę w pojedynczej gminie zadowalają się tylko niepewnem zagrożeniem grzywny i na tem poprzestają.

Proszę Panów, ja mam to przekonanie, że tylko nadzór dokładny Wydziału krajowego mógłby temu zapobiedz, ale to nadzór nie taki, jak tu jest praktykowany, to znaczy więcej biurokratyczny. Wysyła się urzędnikow a ja powiem, żeby tę gospodarkę poprawić, trzeba często wielkiej ofiarności członków Wydziału krajowego. Ci, którzy tu przyjęli mandaty od Sejmu powinni się poczuwać, że są gospodarzami w całym kraju, że na nich ciężar Sejm złożył, że oni powinni bardzo często osobiście lustracye odbywać.

Bardzo mnie ucieszyło to, że zaraz z początkiem objęcia urzędowania przez JE. p. Marszałka On przykładem przyświecił kolegom swoim w Wydziale, On w najdalszy powiat udał się i był obecny przy posiedzeniu Rady powiatowej widział, jak się urzęduje, przypatrzył się gospodarce w każdym kierunku. I osiągnęliśmy to na cośmy długie lata czekali, bo wiem, że Wys. Wydział chce tu przyjść z wnioskiem, aby w Zaleszczykach szpital został rozszerzony i na to Wys. Sejm niezawodnie uchwali pewne fundusze. Powiem jakie tam były stosunki. Otoż mamy w szpitalu, który ma łóżek 48, chorych po 70, a bywa i do 90-ciu, zapyta kto jakim cudem zaradzacie temu? Otóż w ten sposób, że po dwu chorych leży w jednem łóżku. Takie stosunki trwały kilkanaście lat, dopiero teraz gdy naocznie przekonał się o nich JE. p. Marszałek, mam nadzieję, że się te stosunki zmienią na lepsze, to jest w jednym kierunku. Ale proszę Panów, żeby członkowie Wydziału krajowego przyjeżdżali do powiatu, żeby się zetknęli z Wydziałem i prezesem rady, a z pownością wiele więcej ich uwagi i żywe słowo pomoże, niż całe arkusze spisane z powodu lustracyi.

Dziś rzeczywiście stajemy się urzędem, którvby powinien mieć zawsze pomoc od wyższych władz, aby podołał zadaniom jakie na niego są wkładane.

Otóż, gdyby to było po obywatelsku prowadzone, gdyby ten obowiązek członkowie Wydziału krajowego w ten sposób spełniali, żeby w stosunki naszych gmin wiejskich bliżej wchodzić chcieli, ażeby się z nami zetknęli — to pomogłoby więcej aniżeli wszelka spisana instrukcya, której tutaj żądano.

Co do wniosku p. Gnoińskiego, to podzielam zapatrywania, że tych 16.000 kor. wstawione do budżetu krajowego — że ta kwota powinna być podwyższoną i to na pokrycie kosztów lustracyi zarządzanych na żądanie nasze, bo są bardzo rzadkie wogóle wypadki, w których Wydział krajowy sam widzi, że ma dostateczny czas i dość sił, ażeby „ex propria diligentia" lustracyi odbywać; tam gdzie my tego żądamy, tam płacić musimy — i słuszna ażeby w takich wypadkach Wydział krajowy nie był pociągany do ponoszenia kosztów. Tu p. Stojałowski słusznie powiedział, że byłby jeden sposób zaradzenia złemu tj. zcentralizowanie władzy. I jabym pragnął tego, mimo że jestem kilkanaście lat prezesem Rady powiatowej, nie gniewałbym się, gdyby okrojono nieco wkładkę naszą i część jej przeniesiono na Wydział krajowy — ale pragnąłbym natomiast, aby Wydział krajowy rzeczywiście opiekował się nami. Sądzę, że takie zcentralizowanie może przyjść do skutku tylko w taki sposób, ażebyśmy urzędników Wydziału krajowego i Wydziałów powiatowych mieli w jednym etacie. Jest to myśl, którą pozwolę sobie później osobno poruszyć — ale w ramach ustawy naszej, jaką mamy to tylko we wspomniany sposób owo scentralizowanie byłoby możliwe. Cóż bowiem pomoże jeżeli n. p. prezes rady powiatowej wzywa kontrolora lub buchaltera o zestawienie budżetu, a ten go nie zestawia mimo wielokrotnych wezwań? Gdyby ci urzędnicy wiedzieli, że są zawiśli nietylko od Rady powiatowej, ale i od Wydziału krajowego, który jest naszą najwyższą władzą — rzecz poszłaby inaczej.

Tę myśl tylko mimochodem podnoszę, później ją szerzej uzasadnię. Teraz jeszcze raz zwracam się z prośbą, ażeby tak J. E. Marszałek, jak i członkowie Wydziału krajowego raczyli jak najczęściej odbywać lustracye o ile im czas na to pozwoli — z pewnością błogie skutki, stąd dla całego kraju osiągnięte zostaną. (Brawa.)

Marszałek. Zażądał głosu jeszcze p. Winc. Gnoiński. Udzielam mu głosu.

P. Gnoiński. Ponieważ mnie chodziło o treść a nie o formę — i ponieważ odnośną rubrykę budżetu na rok następny można będzie ewentualnie odpowiednio podwyższyć, przeto ja cofam swój wniosek, a przyłączam się do rezolucyi J. E. p. Stanisława Badeniego.

Marszałek. Głos ma p. Sprawozdawca.

Sprawozdawca p. **Moysa.** Wysoki Sejmie!

Przy rozprawie, która właściwie wywołaną została wnioskiem Wydziału krajowego. dyskusya przybrała szersze rozmiary tak co do zakresu działalności Wydziału krajowego przy lustracyach, jak i co do kwestyi kosztów dotychczasowej lustracyi. Przewidzieć można było z góry, że wszystkie głosy odezwą się za ustawą, przedtem jeszcze nim rozprawa budżetowa lub nad departamentem toczyć się mająca, da sposobność do tego. Komisya gminna, odbywszy również długą dyskusyę nad sprawą, widziała, że co do kosztów powstanie różnica zdań i gdyby pójść w myśl p. Stapińskiego i rozszerzyć nadzór nad gminami, to nawet przedłożenie, z jakiem Wydział krajowy obecnie przyszedł będzie zupełnie niewystarczającem, owszem potrzeba byłaby wielokrotnie większa, bo tu nie wahałbym się nadmienić, że o ile Wydział krajowy stawia wniosek dość szczupły co do powiększenia etatu organów nadzorczych, to pewnie zdał sobie sprawę, że to mu na teraz wystarczy; wszakże mojem osobistem przekonaniem jest, że żądanie to jest szczupłe.

To, co dotychczas wiem o działalności w nadzorczej gospodarce Wydziałów powiatowych i co Sejm wielokrotnie jako niedostateczne uznawał, powinno było wzmocnić Wydział krajowy w przeświadczeniu, że etat urzędników jest za mały i że to, co dawniej było przez Sejm postanowione, aby jeden radca, jeden sekretarz i jeden zastępca sekretarza oddawał się nadzorowi, to nie mogło być wykonane, zwłaszcza wobec zwiększających się coraz bardziej żądań lustracyi, którym to żądaniom Wydział krajowy absolutnie mimo najlepszych chęci i woli sprostać nie może. W dodatku podnieść muszę, że zastępca sekretarza oddany jest przez dłuższą część roku sprawie bardzo ważnej, o której tutaj będzie jeszcze mowa przy ogólnej rozprawie budżetowej, sprawie rzeczywiście zasługującej na podniesienie i wszelkie uznanie, tj. nauce pisarzy gminnych. Cóż dziwnego, że radca i sekretarz nie są wstanie zadość uczynić tym licznym wymaganiom, jakie się ciągle pojawiają. Mówię to nie w imieniu komisyi, ale osobiście, że dziwiłem się, iż Wydział krajowy z tak szczupłym wnioskiem wystąpił i jestem przekonany, że Wydział krajowy nie w długim czasie sam się przekona, że nadzór będzie znów niedostateczny i że liczba lustratorów okaże się nieodpowiednią.

We wniosku, przedstawionym przez komisyę jest ta niedostateczność dotychczasowej kontroli dość jasno wypowiedzianą.

Ale zarazem jest wypowiedziane, że te siły, które Wydziałowi krajowemu teraz oddane będą, mają być użyte wyłącznie tylko do nadzoru. W tym ustępie prawozdania chciała komisya dać do zrozumienia, aby i to minimum, z jakiem Wydział krajowy przed Sejm przychodzi, nie było na co innego użyte. Nie mam dość słów do wypowiedzenia, że jeżeli autonomia ma się utrzymać, jeżeli to, co dziś zaznaczono szczegółami i w przemówieniach drobnostkowych podniesiono szczególikami, przez co zmienił się niejako kierunek ogólnego życzenia, ta myśl szerokiej kontroli nie ulega wątpliwości. Z tem się cały Sejm zgadza. Jednak niech p. Stapiński nie żąda, aby Wydział krajowy mógł gminy wiejskie lustrować i niech nie myśli, aby kontrola Wydziału krajowego co do gmin wiejskich mogła dać te wskazówki, które są koniecznie do poprawy zarządów tych gmin. Taka kontrola wprawdzie byłaby rzeczą bardzo dobrą, ale to jest właściwie rzeczą Wydziału powiatowego i wobec tego ja mniemam, że rezolucya ta staje się wobec ustępu sprawozdania komisyi, o którym wspomniałem zupełnie zbyteczną, albowiem nadzór taki ze strony Wydziału krajowego staje się zbędnym. Ja żądam od Wydziału krajowego jako maksimum, aby kontrolował, lustrował i nadzorował Rady powiatowe i co najmniej miasta. Powinienbym dodać małe miasta i miasteczka, ale chcę się tylko ograniczyć do tych trzydziestu miast większych. Już powiedziano tu, że to obecnie nie może się odbywać. To prezes departamentu określił nieco odmiennie. Agendy miejskie, powiedział p. Wereszczyński, nie są dość dokładnie kontrolowane, a proszę panów, wszak te agendy wzrosły przecież i biura magistratów i organów technicznych są dziś wobec biur Wydziałów powiatowych może dwa albo trzy razy liczniejsze, wy zaś chcecie, aby Wydziały powiatowe mogły ich kontrolę należycie wykonać. Jabym się zadowolił, gdybyśmy przyszli do takiego sprawozdania Wydziału krajowego w najbliższych latach, któreby opiewało, że wszystkie Wydziały powiatowe towe i miasta są skontrolowane. Wiem, że Wydział krajowy na podstawie wniosku dzisiejszego tego nie osiągnie, ale przynajmniej choć krok naprzód w tym kierunku postąpi.

Co do wniosku p Stojałowskiego, to sprawa którą on poruszył jest bardzo daleko idącą. Miał on na oku odebranie części praw Radom powiatowym i oddanie Wydziałowi krajowemu. Tu znowu mogę się powołać na prezesa Rady powiatowej zaleszczyckiej, który powiada, że on się chętnie na to zgodzi w całej osnowie. Jabym jednak powiedział, że odbierać Wydziałom powiatowym bez ich woli ich prawa, a może wbrew ich woli, tego doradzać nie można. Wszak już Wydział krajowy pytał Rady powiatowe i one w tym kierunku swoje wota oddały i jeżeli p. Stojałowski rzecz tę w osobnym wniosku poruszy, to nie mam nic przeciwko temu; nie miałem czasu z komisyą się porozumieć i dlatego żadnego oświadczenia dać tu w tym względzie nie mogę, co do myśli centralizacyi tak, aby urzędnicy i Wydziałów powiatowych i Wydziału krajowego mieli wspólny etat, aby była możność starszych i zasłużonych oraz przydzielenia z Wydziału krajowego do praktyki powiatowej, to również nie mam upoważnienia ze strony komisyi, ażeby co do tego już dziś zdanie ostateczne wypowiedzieć. Wracając do rezolucyi księdza Stojałowskiego, to jeszcze muszę nadmienić, że są pewne rzeczy, które przemawiają za centralizacyą, a wiele przemawiających przeciw. Musi być jednak bardzo dokładna dyskusya przeprowadzona, którąby przeszła przez cały kraj, muszą być zebrane opinie Rad powiatowych i może potem będą stanowiły materyał dla rozpraw sejmowych, a taką tylko dyskusyę będzie można uważać za wyraz opinii ludności. Co do sprawy kosztów, to wobec rezolucyi JE. p. Stan. Badeniego i w obec tego, że p. Gnoiński swój wniosek cofnął — rozprawa wszelka dalsza jest bezprzedmiotowa. Co zaś do ostatniego ustępu — to jeżeli prezes rady pow. zaleszczyckiej dziękował JE. Marszałkowi krajowemu za bytność w jego powiecie, to również sprawozdawca i cały szereg kolegów szczególnie od wschodu, będą szczerze wdzięczni, jeżeli najwyższy dygnitarz autonomiczny będzie zechciał wglądnąć w administracyę powiatu i bliżej zetknąć się z ludnością i widzieć z bliska te okolice wschodnie szczególnie, które choć tak piękne z natury, teraz przedstawiają widok nadzwyczaj smutny, bo bieda ciągle i klęski rozmaite im dokuczają. Będziemy więc wdzięczni jeżeli szefowie departamentów będą kraj objeżdżać, bo na miejscu będą mogli sobie daleko dokładniejszy obraz położenia i stosunków wyrobić, aniżeli z wszelkich aktów, relacyi i sprawozdań lustratorów.

Tyle co do sprawozdania — i proszę, ażeby Wys. Sejm raczył przyjąć wniosek komisyi, który opiewa (czyta):

„Celem skutecznego wykonywania systematycznego naczelnego nadzoru nad gminami i reprezentacyami powiatowemi w myśl obowiązujących ustaw i rezolucyj sejmowych, zwiększa się etat urzędników konceptowych o jednego radcę i jednego sekretarza, a w dziale rachunkowym o jednego adjunkta i upoważnia się Wydział krajowy do obsadzenia tych posad“.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje wniosek komisyi zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Kto przyjmuje rezolucyę p. Badeniego (czyta):

Poleca się Wydziałowi krajowemu, aby koszta lustracyi z tytułu nadzoru wykonanej pokrywał z funduszu krajowego“ zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjętą. Kto przyjmuje rezolucyę p. Stapińskiego (czyta):

II. Poleca się Wydziałowi krajowemu, aby wypracował ile możności dokładną instrukcyę dla komisarzy wyjeżdżających na lustracyę gmin i powiatów, któraby obejmowała wskazówki co do pouczenia gmin w kierunku naprawy i wzmocnienia gospodarki gminnej zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęta.

Kto się zgadza z wnioskiem p. Stojałowskiego (czyta):

„Wydział krajowy przedłoży na najbliższej Sesyi odpowiedne wnioski zmierzające do takiej ustawowej zmiany autonomii, ażeby kontrola nad gminami i radami powiatowemi mogła być skuteczniejszą przez wyposażenie Wydziału krajowego w obszerniejszą władzę“ zechce rękę podnieść. (Mniejszość). Wniosek upadł.

Z kolei następuje sprawozdanie Komisyi gospodarstwa krajowego w sprawie unormowania płac nauczycieli krajowych niższych szkół rolniczych i krajowej szkoły ogrodniczej w Tarnowie. **(All. 112)** x

Sprawozdawca poseł Struszkiewicz ma głos.

Sprawozdawca p. **Struszkiewicz** (zaczyna czytać sprawozdanie).

Sekretarz p. **Urbański.** Wnoszę uwolnienie p. sprawozdawcy od czytania sprawozdania.

Marszałek. Jest wniosek o uwolnienie p. sprawozdawcy od czytania sprawozdania. Kto się z nim zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość). Wniosek jest przyjęty. Proszę p. sprawozdawcę o odczytanie wniosków komisyi.

Sprawozdawca p. **Struszkiewicz** (czyta):

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

I. Dla kierowników i nauczycieli kraj. niższych szkół rolniczych i krajowej szkoły

ogrodniczej w Tarnowie, ustanawia się następujące pobory:

Dla kierowników płacę 3.000 kor., dodatek akt. 300 kor. i pięć pięcioleci, z których dwa pierwsze po 400 kor., trzy ostatnie po 600 kor.;

Dla nauczycieli fachowych płacę 2.400 kor., dodatek akt. 240 kor. i pięć pięcioleci, z których dwa pierwsze po 300 kor., trzy ostatnie po 400 kor.;

Dla nauczycieli elementarnych płaca 1.400 kor., dodatek akt. 140 kor. i pięć pięcioleci po 160 kor.

II. Jak długo nauczyciel fachowy i nauczyciel nauk elementarnych w szkole ogrodniczej w Tarnowie nie będą mieć mieszkania w naturze, pobierać będą i nadal dodatek na mieszkanie, niewliczalny do emerytury, w kwocie: pierwszy 400, drugi 360 koron rocznie.

III. Powyższe podwyższenie poborów wchodzi w życie od 1. października 1902 r.

Tem samem załatwioną zostaje petycya L. s. 697.

Marszałek. Rozprawa ogólna otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa ogólna zamknięta. Przystępujemy do rozprawy szczegółowej.

Sprawozdawca p. **Struszkiewicz**. Wnoszę przyjęcie wniosów komisyi en bloc.

Marszałek. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty. Kto przyjmuje wszystkie trzy wnioski komisyi en bloc, zechce rękę podnieść. (Większość). Są przyjęte.

Następuje sprawozdanie komisyi gospodarstwa krajowego o sprawozdaniu Wydziału krajowego o kursie praktycznym dozorców drenarskich.

Sprawozdawca p. Struszkiewicz ma głos.

Sprawozdawca p. **Struszkiewicz**. (Zaczyna czytać sprawozdanie).

Sekretarz p. **Urbański**. Wnoszę uwolnienie p. sprawozdawcy od czytania sprawozdania.

Marszałek. Jest wniosek o uwolnienie p. spawozdawcy od czytania sprawozdania. Kto się z nim zgadza, zechce rękę podnieść. (Większośc). Wniosek jest przyjęty. Proszę p. sprawozdawcę o odczytanie wniosków komisyi.

Sprawozdawca p. **Struszkiewicz** (czyta)

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Sprawozdanie Wydziału krajowego z dnia 13. grudnia 1901 o krajowym kursie praktycznym dozorców drenarskich we Lwowie przyjmuje Sejm do wiadomości.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje wniosek komisyi, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Z kolei następuje sprawozdanie komisyi administracyjoej o przedłożeniu Wydziału krajowego w przedmiocie zezwolenia reprezentacyi powiatowej w Cieszanowie na udzielenie imieniem powiatu dla wkładek założyć się mającej powiatowej Kasie Oszczędności aż do wysokości 200.000 K. (**All. 114**).

Sprawozdawca poseł Vayhinger ma głos.

Sprawozdawca p. **Vayhinger**. (Zaczyna czytać sprawozdanie).

Sekretarz p. **Urbański**. Wnoszę o uwolnienie p. Sprawozdawcy od czytania sprawozdania.

Marszałek. Jest wniosek o uwolnienie p. sprawozdawcy od czytania sprawozdania. Kto się z nim zgadza zechce rękę podnieść. (Większość). Wniosek jest przyjęty. Proszę p. sprawozdawcę o odczytanie wniosku.

Sprawozdawca p. **Vayginger** (czyta):

Wysoki Sejm raczy uchwalić następujący projekt ustawy:

Ustawa

z dnia . . . . . zezwalająca Reprezentacyi powiatowej w Cieszanowie na przyjęcie imieniem powiatu gwarancyi za wkładki i ich należyte oprocentowanie w założyć się mającej powiatowej Kasie Oszczędności w Cieszanowie do wysokości 200.000 K.

Zgodnie z uchwałą Sejmu Mojego Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem postanawiam co następuje:

Art. I.

Reprezentacyi powiatowej w Cieszanowie zezwala się na przyjęcie imieniem powiatu gwarancyi za wkładki i ich należyte oprocentowanie w założyć się mającej powiatowej Kasie Oszczędności w Cieszanowie do wysokości 200.000 K.

Art. II.

Wykonanie tej ustawy poruczam Mojemu Ministrowi spraw wewnętrznych.

Art. III.

Ustawa niniejsza wchodzi w życie z dniem jej ogłoszenia.

Marszałek. Rozprawa ogólna otwarta. Czy żąda kto głosu?

P. **Stapiński**. Proszę o głos.

Marszałek. P. Stapiński. ma głos.

P. **Stapiński**. Jak rzecz dobra może przez złe wykonanie być spaczoną i zamiast pożytku przynieść szkodę, tego dowodem między innemi także nasze niektóre powiatowe Kasy Ooszczędności.

Życzyćby sobie naturalnie należało, aby powiatowe kasy oszczędności jak najliczniej powstawały i aby zysk tych Kas szedł na dobro powiatu.

Niestety jednak bardzo często dobre intencye zostają tylko na papierze a natomiast faktem jest, że bardzo często powiatowe kasy oszczędności stają się wprost plagą dla powiatu.

Jako przykład przytoczę powiatową kasę oszczędności w Samborze. Kasa ta zamiast błogosławieństwa staje się formalnem przekleństwem powiatu.

(Głos: Dlaczego?)

Dlatego: Żadna gmina nie dostanie centa funduszu ubogich. Fundusze ubogich nagromadzone w powiatowej Kasie Oszczędności o ile mi się zdaje w wysokości 64.000 K. nie idą na cele przeznaczone, bo Kasa potrzebuje ich do swego obrotu.

Wszystkie zarodowe fundusze gmin ulokowano także w powiatowej Kasie Oszczędności, jeżeli się nie mylę w sumie około 56.000 K. i także ani centa stamtąd wydobyć dla gmin nie można A gospodarka w tej Kasie jest haniebna. Poudzielano lekkomyślnie kredytu różnym spekulantom i zachwiano byt Kasy. I dlatego, że jakiś X lekkomyślnie roztrwonił pieniądze Kasy, dlatego, że jakiś Y lekkomyśnie zaangażował fundusze Kasy i grozi jej ruina, dlatego zatrzymuje się przemocą gminne kapitały, aby przy ich pomocy złą gospodarkę ratować.

Dlatego bardzo proszę, aby Wydział krajowy przy sposobności zakładania takich Kas, bardzo pilnie baczył na to, aby nie było żadnych nadużyć.

I teraz doszło do mojej wiadomości, że już jest upatrzony do tej powstać się mającej Kasy w Cieszanowie młodzieniaszek liczący zaledwie 22 lat, który oprócz czterech innych posad, także i tę posadę będzie piastował.

I to właśnie powoduje mię do zabrania głosu i ostrzeżenia, aby Wydział krajowy strzegł bardzo pilnie tego, by przy tej nowej Kasie w Cieszanowie nie działy się takie nadużycia jak n. p. w samborskiej.

P. **Tomaszewski**. Proszę o głos.

Marszałek. P. Tomaszewski ma głos.

P. **Tomaszewski**. Wysoki Sejmie!

Ponieważ p. Sozański jest w tej chwili nieobecny w Sejmie, a on zna tę sprawę dokładnie, przeto muszę ze swojej strony zauważyć, że w tem co powiedział przed chwilą p. Stapiński jest wiele przesady. Były w prawdzie pewne nieporządki, ale o upadku o ruinie Kasy nie było ani mowy. Wogólności było w przemówieniu p. Stapińskiego bardzo wiele przesady.

P. Jan **Gnoiński**. Proszę o głos.

Marszałek. P. Gnoiński ma głos.

P. Jan **Gnoiński**. W powiecie cieszanowskim nie ma proszę panów żadnej instytucyi finansowej, gdzieby ludność oszczędności swoje lokować mogła na pewien procent lub gdzieby znaleść mogła tani a dogodny dla siebie kredyt. Są wprawdzie Spar i Vorschus, Vereiny i ludność z ich dobrodziejst korzysta tylko w ostateczności, ale na istnieniu takich instytucyi z pewnością nikomu z nas zależeć nie może, i dlatego gorąco popieram wniosek p. sprawozdawcy i proszę o przyjęcie tego wniosku.

P. **Stapiński**. Proszę o głos.

Marszałek. P. Stapiński ma głos.

P. **Stapiński**. Odnośnie do tej przesady, o którą mnie tu posądzono, oświadczam. że informacye moje czerpałem z aktów Wydziału krajowego, w których to aktach znajduje się prośba miasta Sambora o wydanie jej funduszów z tej Kasy Oszczędności. Wydział krajowy odmówił niestety tej prośbie miasta Sambora.

Jak powiadam, czerpałem swe informacye nie skąd inąd, jak tylko z aktów Wydziału krajowego i z tych informacyj tu skorzystałem

Marszałek. Czy żąda jeszcze kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, dyskusya ogólna zamknięta. Głos ma p. sprawozdawca.

Sprawozdawca p. **Vayhinger**. Wszyscy poprzedni mowcy zgadzają się z wnioskiem Wydziału krajowego a także i z wnioskiem komisyi, aby Reprezentacyi powiatu cieszanowskiego dać poręczenie kraju do wysokości 200.000 K. celem założenia powiatowej Kasy Oszczędności.

Wszyscy uznają, że powiatowa Kasa Oszczędności w Cieszanowie jest z powodu niezwykłych stosunków w innych instytucyach kredytowych, konieczną i że ta Kasa przyczyni się od wyrwania ludności ze szpon lichwiarskich.

Na zarzuty p. Stapińskiego, odnoszące się do innych kas oszczędności nie potrzebuję odpowiadać imieniem komisyi, gdyż nie

jestem do tego upoważniony, co zaś do jego zarzutów iż reprezentacya powiatu upatrzyła już sobie z góry ludzi, to chyba tego jako zarzut brać nie mogę. Kto bowiem chce założyć instytucyę, ten już z góry oglądnąć się musi za ludźmi do tej instytucyi, bo Kasa Oszczędności nigdzie bez ludzi istnieć nie może. Dlatego ograniczam się do tych słów kilku i proszę o przyjęcie wniosku komisyi.

Marszałek. Przystępujemy do dyskusyi szczegółowej. Proszę o odczytanie Artykułu I.

Sprawozdawca p. **Vayhinger** (czyta):

Art. I.

Reprezentacyi powiatowej w Cieszanowie zezwala się na przyjęcie imieniem powiatu gwarancyi za wkładki i ich należyte oprocentowanie w założyć się mającej powiatowej Kasie Oszczędności w Cieszanowie do wysokości 200.000 K.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje artykuł I., zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. **Vayhinger** (czyta):

Art. II.

Wykonanie tej ustawy poruczam Mojemu Ministrowi spraw wewnętrznych.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje Artykuł II., zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. **Vayhinger** (czyta):

Art. III.

Ustawa niniejsza wchodzi w życie z dniem jej ogłoszenia.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje Artykuł III, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. **Vayhinger** (czyta):

Ustawa

z dnia . . . zezwalająca Reprezentacyi powiatowej w Cieszanowie na przyjęcie imieniem powiatu gwarancyi za wkładki i ich należyte oprocentowanie w założyć się mającej powiatowej Kasie Oszczędności w Cieszanowie do wysokości 200.000 K.

Zgodnie z uchwałą Sejmu Mojego Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem księstwem Krakowskiem postanawiam, co następuje:

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje tytuł i wstęp, zechce rękę podnieść. (Większość.) Są przyjęte.

Sprawozdawca p. **Vayhiger.** Wnoszę przyjęcie ustawy w trzeciem czytaniu bez czytania.

Marszałek. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty. Kto przyjmuje ustawę w trzeciem czytaniu, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęta.

Z kolei następuje sprawozdanie komisyi drogowej z petycyi Jędrzeja Jenknera dzierżawcy myta z Nowego Targu o opust czynszu dzierżawnego w kwocie 800 K.

Sprawozdawca poseł Tyszkiewicz ma głos.

Sprawozdawca p. **Tyszkiewicz** (czyta):

Sprawozdanie

komisyi drogowej z petycyi Jędrzeja Jenknera dzierżawcy myta z Nowego Targu z prośbą o opust czynszu dzierżawnego w kwocie 800 koron od myta w miejscowościach „w Nowym Tarku, na Czarnym Dunajcu rzece i na Obidowy".

Wysoki Sejmie!

Petent Jędrzej Jenkner jest poddzierżawcą myta w miejscowościach „Nowy Targ na Czarnym Dunajcu i na Obidowy". Wskutek wybudowania kolei Chabówka-Zakopane dochód z myt wyżej wymienionych znacznie się uszczuplił, dlatego dzierżawca myt hr. Własław Zamoyski jak również i poddzierzawcy wnieśli w dniu 20. marca 1902 podanie do Wydziału krajowego z prośbą o opust czynszu.

Po przeprowadzonem dochodzeniu na miejscu przez sekretarza Wydziału krajowego p. dr. Bronisława Dulębę, po przesłuchaniu stron interesowanych, zbadaniu rachunków i wogóle całej sprawy, Wydział krajowy na Radzie odbytej w dniu 17. czerwca 1902 przyznał dla poddzierżawców opust w kocie koron 1.200 a dla hr. Zamoyskiego w kwocie koron 5.380 po potrąceniu kwoty koron 2.337·88 należnej funduszowi krajowemu, pismem zaś z dnia 18. czerwca 1902 l. 25.988 wezwał c. k. Urząd podatkowy w Nowym Targu do Wypłacenia Wydziałowi powiatowemu łącznej kwoty koron 3.142·12 na pokrycie przyznanego hr. Zamoyskiemu i poddzierżawcom opustu.

Wobec takiego załatwienia sprawy komisya drogowa wnosi:

Wysoki Sejm raczy uchwalić: przejść nad tą sprawą do porządku dziennego.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje wniosek komisyi, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Z kolei następuje pierwsze czytanie wniosku p. Stapińskiego o wprowadzenie języka polskiego jako uszędowego w służbie wewnętrznej we wszystkich władzach i urzędach w kraju.

Dla uzasadnienia wniosku głos ma p. Stapiński.

P. Stapiński. Wysoka Izbo!

Ile są warte ustawy i rozporządzenia, jeżeli nie mają dostatecznego poparcia i jeżeli nie ma nastawania należytego o wykonanie tychże ustaw i rozporządzeń, na to jest namacalny, jaskrawy dowód w wypadku, który mam właśnie omówić.

Mamy rozporządzenia najwyższe z 4. czerwca 1869, mamy postanowienia i rozporządzenia całego ministerstwa w tej samej sprawie wydane dnia 5. czerwca 1869, mianowicie, że (czyta) „Język polski ma być używany we wszystkich władzach i urzędach, pedlegających ministerstwu spraw wewnętrznych, sprawiedliwości, wyznań i oświecenia, skarbu, handlu, rolnictwa, obrony krajowej i we wszystkich władzach z wyjątkiem władz podlegających ministerstwu wojny“. Mamy to rozporządzenie, to najwyższe postanowienie, mamy prawo ale na papierze, a w rzeczywistości niemczyzna w praktyce u nas w najlepsze bryluje.

Jest to rzecą niesłychaną, że nawet w takich wypadkach, gdzie mamy prawo za sobą i to z najwyższego urzędu przyznane, więc gdzie na tej podstawie możemy domagać się stanowczo i energicznie wprowadzenia ich w życie, nawet w takich wypadkach nie korzystamy z tych praw. Tyle lat już upłynęło od czasutych rozporządzeń a nie doczekaliśmy się dotychczas ich wykonania w całej pełni.

Jestto dla nas nauką, że wszelkie ustawy i rozporządzenia mają tylko o tyle wartość, o ile się ma po prostu siłę dla przeparcia i wykonania tychże ustaw. Jeżeli nie ma się siły, dostatecznej energii i stanowczości w w dochodzeniu swych praw, wówczas i najlepsze prawa zostaną tylko na papierze, — niewykonane.

Wzorem dla nas i przykładem jak się zdobywa prawa narodowe mogą być Czesi. Otoczeni z trzech stron przez Niemców, znajdujący się prawdziwie w paszczy niemieckiej, potrafili przecież swoją energią i wytrwałością doprowadzić do tego, że mimo iż rozporządzenia językowe ich zostały zniesione, w szczególności, istnieją one dalej. Dowodzą tego choćby tylko ciągle powtarzające się żale i skargi Niemców.

Więc Czesi formalnie nie mają praw, ale mają je faktycznie, język czeski toruje sobie prawa, my zaś przeciwnie, — mamy prawa, ale nie mamy wykonania i język nasz nie znachodzi zastosowanie tam, gdzie ustawa tego wymaga.

Otóż ci, którzy są tego zdania, że uległością, polityką pokory, wyrozumiałością i wysługiwaniem się, można czegoś dopiąć dla nas, powinni dojść do przekonania, że są na błędnej drodze, że złą prowadzą politykę. Otóż tym wszystkim, co dotychczas na naczelnem znajdują się stanowisku, w Radzie państwa przez Koło polskie, w Sejmie w kraju rej prowadzili i prowadzą tym, co należą do partyi rządzącej w kraju, powiem to w oczy: Panowie źle zastępowaliście interesa kraju, źle bardzo postępowaliście, jeśli dotychczas od 5. czerwca 1869 sprawa taka żywotna, pierwszorzędna sprawa narodowa, dla nas tak ważna z każdego względu, nie została dotychczas załatwioną, jeśli ustawy i rozporządzenia tyczące się uprawnień języka polskiego w urzędach w kraju, nie zostały wykonane i w czyn wprowadzone.

Od kilku lat dopiero zaczynają się powtarzać domagania o język urzędowy polski moi Panowie, gdzie był Sejm od roku 1869 do tego czasu, gdzie byli posłowie z lat tamtych, dlaczego nie upomnieli się o to, co mamy przyznane i co nam się słusznie należy?

Tu macie Panowie i cały naród ma dowód, że nie wystarczy nam jeszcze do rozwoju narodowego przyznanie ilości ekscelencyj. Mamy ekscelencyj podostatkiem, ale dla kraju i narodu naszego nie mamy żadnych zgoła z tego korzyści. Mieliśmy rodaków na stanowisku ministrów spraw wewnętrznych, skarbu, wyznań i oświaty i innych, mieliśmy prezydentów, ministrów a czy mamy z ich działalności jakieś korzyści narodowe, czy przez nich sprawa narodowa postąpiła choćby na krok naprzód? Mnie się zdaje a widzicie to wszyscy, że nie.

Ale ci panowie nietylko nie postarali się o wprowadzenie w życie naszych praw słusznych już przyznanych, lecz [illegible] jeszcze uszczuplić stan naszego narodowego posiadania, o czem pomówimy przy innej sposobności.

Ale wracam do wniosku mego. Należy nam się, z mocy Najw. postanowienia, abyśmy we wszystkich urzędach i władzach podległych wszystkim ministerstwom z wyjątkiem ministerstwa wojny, mieli urzędowy język polski. Tymczasem co widzimy? W Prokuratoryach

niemczyzna, na pocztach niemczyzna i to taka twarda niemczyzna, że prawnikom, którzy mają wszystkie egzamina, a którzy się podali o posady urzędników konceptowych w Dyrekcyi poczt, jak wiadomo z doniesień z ostatnich czasów, dodatkowo kazano się wykazać dokładną znajomością języka niemieckiego. Tak samo na kolejach niemczyzna, w okólnikach, w kasach i kwitach kas rządowych niemczyzna, w żandarmeryi niemczyzna i wszędzie gdzie się tylko tknąć niemczyzna. Mówią, że niemczyzna jest w pewnych wypadkach usprawiedliwiona ze względu na korespondencyę z wyższemi władzami we Wiedniu. Otóż ja temu stanowczo przeczę, abyśmy gwoli umożliwienia niemieckim referentom podejmowania polskich referatów byli obowiązani referować po niemiecku. Przeciwnie, jeżeli nas chcą w Wiedniu mieć, powinni nam tak samo dać referentów polskich we wszystkich urzędach centralnych.

Zwrócę uwagę na skutki tej niemczyzny u nas. Wiadomo, że przy tak zw. urzędzie obrachunkowym dla przesyłek pocztowych w Wiedniu, jedynym urzędzie na całą Austryę, nie ma ani jednego urzędnika Polaka. A skutek tego taki, że dla przesyłek pieniężnych n. p. amerykańskich, Niemiaszek w Wiedniu, nie mogąc wymówić ani przepisać polskiego słowa Łączki, przemienia n. p. Łączki na Lacko i posyłka idzie pod fałszywym adresem. Nasz urzędnik w Galicyi, n. p. w Jaśle niechcąc narazić adresata, którego znał osobiście, na to, aby posyłka szła nazad do Ameryki, doręczył taką przesyłkę, ale wiecie Panowie, na co mógł się narazić. Ryzykował swoje stanowisko. Takich wypadków jest całe mnóstwo. Jak mi wiadomo, w jednym tylko urzędzie pocztowym jasielskim, dziennie się zdarza 1, 2 i więcej takich wypadków, że przesyłka amerykańska przeznaczona dla tutejszych ludzi, musi wędrować napowrót do Ameryki, aby tam sprostowano adres, bo w Wiedniu przy tej instytucyi nie ma ani jednego urzędnika polskiego.

A jakie są skutki niemieckiego urzędowania tu w kraju, to Panowie wiecie dobrze i zbyteczną byłoby rzeczą Panów o tem przekonywać, że przez urzędowanie niemieckie tok spraw cierpi wysoce. Czytałem często referaty żandarmów po niemiecku w wypadkach, gdzie chodzi o życie ludzkie, o cześć ludzką, o fakta, które decydują o latach kryminału. Otóż, ileżto razy, żandarm taki używa w swoich raportach wprost nieodpowiednich słów niemieckich, robi z występku zbrodnię, z przekroczenia występek, kwalifikuje przestępstwa zupełnie dowolnie, bo innego słowa sobie nie przypomniał. I kto tylko te rzeczy śledził i badał, ten wie, że na porządku dziennym są tego rodzaju rzeczywiście szkodliwe, często zabójcze wypadki, gdzie żandarm wskutek nieznajomości języka niemieckiego zupełnie fałszywie rzecz nazwał.

A że niemieckie urzędowanie na poczcie i na kolei w wysokim stopniu utrudnia urzędnikom wnikanie w rzecz samą i zmusza ich baczyć na język, zamiast na istotę, to jest także faktem dowiedzionym. Wiadomo, że uczyć się i korzystać z nauki z największym pożytkiem można tylko we własnym rodzinnym, macierzystym języku. Więc w interesie sprawy samej leży, w najwyższym stopniu, jak najusilniej domagać się o wprowadzenie języka polskiego, zwłaszcza zaś skoro mamy do tego niewątpliwe prawo.

Aby nie nużyć Wysokiej Izby, nie będę przytaczał tych wypadków, gdzie wprost całe szeregi ludzi dlatego nie mogą znaleść chleba w kraju, że nie władają dostatecznie językiem niemieckim.

30% żandarmeryi to Niemcy i Czesi, woźni przy kolejach, na poczcie tak samo, a nasi nie mogą kawałka chleba znaleść. Więc chyba i ten wzgląd powinien być wymownym, aby się koniecznie o jak najrychlejsze wykonanie tego rozporządzenia postarać. A dziś — kiedy w tak straszny sposób jesteśmy atakowani, kiedy nam się niemczyzna tak strasznie do gardła dobiera, obowiązkiem naszym przynajmniej w tej dzielnicy i przynajmniej w ten sposób zamanifestować obronę naszą. W tej chwili zwłaszcza z wszystkich sił i z całą energią upomnieć się nam o wykonanie tego prawa należy stanowczo, a ekscelencye i ci dygnitarze, którzy mają możność instancyonowania za tem, niechże to sobie wezmą jako obowiązek, niech ze swej strony, skoro już uchronić chcieli Sejm od demonstracyi politycznej, niech zademonstrują teraz Sejmowi i narodowi i niech postarają się o wykonanie tych praw. Niechże ten fakt będzie istotnie demonstracyą ze strony Sejmu, niech będzie dowodem siły waszej i waszych wpływów, niech będzie odpowiedzią za Malborg i pociechą dla narodu stroskanego. (Oklaski).

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, kto się zgadza z odesłaniem tego wniosku do komisyi prawniczej, zechce rękę podnieść. (Większość). Przyjęto. Z kolei następuje:

Pierwsze czytanie wniosku p. Cieleckiego o zwołanie ankiety celem obmyślenia środków przyjścia w pomoc mniejszemu rolnictwu.

Dla uzasadnienia wniosku głos ma p. Cielecki. (**All. 116**).

P. Cielecki. Wysoka Izbo! Komukolwiek w kraju od lat 10 przynajmniej są zna-

ne nasze stosunki agrarne, przyznać musi, że nasze rolnictwo, choć się niewątpliwie wydoskonaliło i podniosło, jednakowoż stan rolników w ogóle ubożeje.

Własność większa jest tak obdłużoną, że $^3/_4$ naszych większych właścicieli nie są właściwie właścicielami, lecz tylko dzierżawcami. I kto wie, czyby nie trzeba pomyśleć o ratowaniu tych właśnie większych właścicieli. Ale trudno jest, jesteśmy jednostkami silniejszemi trochę, musimy zatem sami ratować i dawać sobie radę jak możemy. Lecz włości nasze przechodzą coraz liczniej w ręce tych ludzi, których serca są martwe dla wszystkiego co polskie co narodowe. (P. Stojałowski: „W żydowskie"!). I jeżeliby broń Boże zabrakło obszarników w kraju naszym, to mam to silne przekonanie, że byłoby u nas to samo, co jest obecnie na Szląsku górnym, gdzie włościanie polscy chętnie i szczerze pragną mieć choć kilku takich obszarników, którym nasi tu nieraz tak ciężkie zarzuty czynią.

Ale, Szanowni Panowie, tu chodzi nie o większą własność, lecz o mniejszą, chodzi o małego, drobnego rolnika. Stan tych drobnych rolników pogarsza się coraz więcej. Jakie są przyczyny tego, trudno dokładnie oznaczyć. Ale faktem jest, że oprócz kilku powiatów większych i zamożniejszych, gdzie ziemia lepsza i wyjątkowo inne są stosunki, w całym kraju stan rolnika drobnego podupada coraz bardziej.

Może po części są tu winne w niektórych okolicach klęski elementarne, np. wylewy rzek, które dotychczas jeszcze nie są należycie uregulowane; w innych klęska myszy n. p., która się zbyt często powtarza a trudno ją ująć, trudno z nią walczyć; w innych znowu grady wyrządzają szkody, u nas są cięższe niż gdzieindziej. Ale także, Szanowni Panowie, ciężar podatkowy jest bardzo uciążliwy; np. dodatki krajowe, powiatowe, gminne z różnymi dodatkami drogowymi, szkolnymi i t. p. stanowią nieraz ogromny ciężar; są gminy, które opłacają 170% i wyżej od swoich podatków stałych. A potem także stosunki kredytu włościańskiego nie są należycie unormowane. Są wprawdzie liczne kasy pożyczkowe, gminne i powiatowe, także kasy Reiffeisenowskie skrzętnie zakłada się; a pomimo tego we wielu okolicach są banki izraelitów, koncesyonowane przez sądy okręgowe, które pomimo istniejącej ustawie o lichwie, gospodarują lichwą najfatalniej. Potem także pewne niedokładności w urzędach ewidencyjnych. Brak urzędników w tych urzędach jest przyczyną wielu zawikłań, procesów i strat dla włościan.

Niektóre ustawy są może pod względem teoretycznym doskonałe, a w zastosowaniu okazują się — nie wiem czy zawsze i wszędzie praktycznemi. A nadto nie wszystkie ustawy są dobrze i ściśle wykonywane. Była tu mowa o potrzebie pewnej kontroli nad władzą autonomiczną. Ale proszę panów, nasza władza autonomiczna — nawet w samych powiatach ma za mało władzy, za mało siły, aby należycie w gospodarkę gmin wglądać i dlatego często dzieją się nadużycia.

Jednem słowem to wszystko razem się składa, może w każdej okolicy coś innego, ale rezultatem i wynikiem całości jest to, że położenie tego drobnego rolnika staje się coraz opłakańszem, że on majątkowo coraz bardziej podupada.

A przecież podstawą dobrobytu w kraju rolniczym, jakim jest nasz kraj, jest pomyślny stan i dobrobyt tego drobnego rolnika. Jeżeli Francya jest finansowo tak silną, to dlatego że obok silnie rozwijającego się przemysłu i ten drobny rolnik jest tam zamożny i wskutek tego przecięcie mienia każdego mieszkańca jest tam u wszystkich krajów Europy największe.

Dlatego też każdemu z nas, którego obchodzi Ojczyzna, który ją kocha, którego obchodzi pomyślność tego kraju, musi też leżeć na sercu pomyślny rozwój tego rolnictwa. Szanowni Panowie, Koledzy ze stronnictwa ludowego! Wy kochacie kraj niewątpliwie, ale Wasza miłość dla tego kraju jest trochę inna, jak nasza. Pozwólcie, abym tu zrobił pewne porównanie. U was jest ta miłość taką, jak ta pierwsza miłość; bo zważcie że nie dawno dopiero lud nasz zaczął poznawać tę Ojczyznę i ją kochać.

Ta pierwsza miłość jest zawsze gwałtowna, gorączkowa i bardzo zazdrośna, wskutek tego nieprzypuszczam nawet, aby ktoś inny mógł ten kraj kochać tak jak Wy.

Mówicie, że włościanin dlatego ziemię ojczystą kocha bo ją krwawym potem skrapia codziennie. Zapewne, ja nie przeczę, że ją kochać możecie, kochacie i kochać powinniście, ale pozwólcie, że my także Ojczyznę kochamy. Jeżeli ta szlachta nasza przez tyle wieków krew swą przelewała w obronie całego narodu, jeżeli potem ciężko zgrzeszywszy te grzechy odkupiła ciężkiemi ofiarami, krwią męczeńską, mieniem i życiem, te grzechy zmazała, to ta szlachta potrafi także tę ojczyznę kochać, choć może miłość nasza jest spokojniejszą, bo serce więcej ucierpiało i więcej zbolałe. Ale ta tradycya rodowa i narodowa to silny kit, który serca nasze przywiązuje do tej ziemi i każe ją kochać.

Wniosek, który sobie pozwalam przedstawić Wysokiej Izbie, wymaga tak od je-

dnych jak drugich szczerej miłości ojczyzny, szczerego zaparcia się siebie samych, bezstronności, wyrozumiałości, sprawiedliwego ocenienia. Jeżeli jest jakaś choroba w organiźmie, jeżeli się źle dzieje, jest potrzeba naprawy, to trzeba zbadać jakie są przyczyny i powody tego złego, postawić dyagnozę, potem do niej środki kuracyjne zastosować.

Wniosek, który sobie pozwalam przedstawić jest następującej treści (czyta):

„Sejm wzywa Wydział Krajowy do zwołania ankiety, złożonej poczęści z posłów oraz ludzi dobrze znających nasze ludowe i agrarne stosunki, celem dokładnego zbadadania położenia w kraju ninielszego rolnictwa i obmyślenia środków, jakby tej najliczniejszej warstwie naszego społeczeństwa z odpowiednią pomocą przyjść można.

Zadanie ankieta miałaby trudne niewątpliwie, ale zdaje mi się, że rozpatrzenie naszych stosunków jest konieczne, a ostatecznie ufam, że ta ankieta zdoła przedstawić powody upadku tego naszego rolnictwa, potrafi wskazać kierunek, w jakim naprawa stosunków ma nastąpić i sądzę, że Wysoka Izba potrafiłaby także w drodze ustawodawczej lub administracyjnej odpowiednie środki wprowadzić w życie, aby temu złemu zapobiedz i rolnictwo pracą odpowiednią podnieść.

Klub autonomistów polecił mi ten wniosek przedstawić Wysokiej Izbie jako nasz wniosek klubowy. Niech on służy także dla tych, którzy tego dowodu jeszcze potrzebują, że i my kochając ojczyznę szczerze pragniemy dobra i pomyślności tego drobnego rolnika małomieszczanina i włościanina. Pod względem formalnym proszę o odesłanie wniosku do komisyi agrarnej (Brawa i oklaski z prawicy i lewicy).

Marszałek. Jest wniosek o odesłanie wniosku p. Cieleckiego do komisyi agrarnej. Kto się z nim zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęty.

Następuje pierwsze czytanie wniosku p. Stojałowskiego o udzielenie spółce „Ochrony i Pomocy narodowej“ w Białej pożyczki bezprocentowej w kw. 25.000 K. na wybudowanie polskiego domu robotniczego w Lipniku pod Białą. **(All. 117.)**

Dla uzasadnienia wniosku głos ma p. Stojałowski.

P. Stojałowski. Wniosek niniejszy to jest wezwanie do Sejmu, aby w myśl tego co Koło Polskie uchwaliło, nie słowem ale czynem odpowiedzieć na gwałty pruskie. Nie chciałbym nawet dużo do tej sprawy mówić zwracam się tylko z prośbą do posłów, aby uzasadnienie tego wniosku wydrukowane przy wniosku łaskawie odczytali. Są sprawy, które przez to, że się o nich dużo mówi, spotykają się z wielkiemi przeszkodami i to właśnie jest ta sprawa. Wiadomo powszechnie, że na naszych zachodnich kresach mamy prawie taką walkę z hakatyzmem jaką ma ludmość polska pod zaborem pruskim. Dotąd mało kto interesował się tymi kresami i można powiedzieć, że ludność polska jest tak przytłoczona, że w milczeniu znosiła to bardzo dokuczliwe jarzmo hakatystów galicyjskich. Dzięki Bogu poczucie narodowe się budzi i chciałaby ta ludność zrzucić z siebie to jarzmo niemieckie. Jestto kąt najbardziej przemysłowy, kąt gdzie nas Niemcy biją głównie wyższością swego przemysłu fabrycznego, swoim kapitałem.

W samym Bielsku i Białej jest przeszło 70 różnych fabryk, których właścicielami są Niemcy wyłącznie i Żydzi, a robotnikami sami Polacy. Ludność polska pracuje na korzyść swoich wrogów, którzy ją poniewierają. Przedewszystkiem toczy się ta walka w Lipniku gdzie jest polskiej ludności osiadłej tzw. numerowej około 150 numerów, a Niemców mało co więcej, bo około 200 numerów. Wziąwszy zaś na głowę jest Polaków więcej bo są robotnicy w komórkach mieszkający, którzy nie mając realności i nie płacąc podatków, głosu w gminie nie mają. Chodzi więc o to, aby tam ten żywioł wzmocnić pod względem materyalnym i politycznym o tyle, aby oni przyszedłszy do jakiejś własności mogli mieć głos w sprawach gminnych i nie posyłali swych dzieci do Schulverein'u.

Jestto tak ważna sprawa narodowa w stronie tak zagrożonej, że jeśli Sejm da na to 25000 K. to będzie jedna tysiączna część, tej kwoty, którą rzucili Prusacy na wynarodowienie Polaków.

Stawiony jest wniosek, aby ta pożyczka była udzieloną Towarzystwu Ochrony i Pomocy Narodowej. Czuję się z tego powodu obowiązany wspomnieć o tem towarzystwie, abyście Panowie mogli poznać, że ta pożyczka będzie dana w ręce takie, które już na mocy ustawy obowiązane będą do jak najściślejszego prowadzenia rachunków. W Bilsku i Białej oddawna zaprowadziliśmy towarzystwo polityczne, związek t. zw. chrześcijańsko-ludowy. Jak on działał na kresach, pozna każdy sprawiedliwy z tego, że w takiej miejscowości, która niezaprzeczenie w Galicyi przedstawia największe miejsce industryalne, gdzie jest tyle robotników, ile ich w żadnem miejscu w Galicyi niema, bo przynajmniej 12.000 i tam socjaliści nie mają żadnego wpływu i znaczenia. Jestto skutek działania tego związku na chrześcijańskiej zasadzie

opartego. Do socyalistów należą tylko Lutrzy, Niemcy i Żydzi a polska ludność trzyma się zasad chrześcijańskich. Więc ponieważ praca nasza jest skierowaną nietylko, aby ludność drażnić, ale ją wspomagać i dać jej siłę odporną przeciw hakatyzmowi, więc na życzenie robotników i w interesie polskim w tym roku w lutym l zawiązaliśmy towarzystwo na zasadzie ustawy z 9 kwietnia 1873 jako spółka pożyczkowa przemysłowa. Jak znów to towarzystwo przez ludność zostało przyjęte, wystarczy powiedzieć, że w tym krótkim czasie około miesiąca od chwili zarejestrowania, spółka liczy już członków 160 kilku i ma zdeklarowanych udziałów przeszło 2000 wśród najbiedniejszej bo z pracy rąk żyjącej ludności.

Chodziło nam o to, aby tam otworzyć centrum polskie i chrześcijańskie i przy pomocy życzliwych doszliśmy do tego, że dziś w Bielsku podpisany został kontrakt kupna pierwszego domu polskiego w Bielsku, bo choć Spółka ma siedzibę w Białej, ale ponieważ Bielsko jest centrem właściwem hakatyzmu i tam jeszcze można powiedzieć noga polska nie postała, chcieliśmy tę fortecę hakatyzmu osłabić przez to, żeśmy tam ten polski dom kupili.

Zdaje mi się, że to dowodzi że działanie Spółki jest pożyteczne i stwierdzone jest doświadczeniem, że kierunek całej pracy jest chrześcijański i szczerze narodowy. Ja nie chciałem iść za zwyczajem, że na pólpity się dają różne druki posłom, bo wiem, że sam nie jestem w możności wszystkiego tego przeczytać, ale, jeśliby kto z Posłów się interesował tą wielce narodową sprawą, to mogę mu służyć statutami Spółki.

Z tego wszystkiego co powiedziałem rzecz jest zupełnie jasna, a nie chcę więcej słów tracić, bo względy na to, aby sobie nie robić tam trudności, nakazują mi pewną wstrzemięźliwość w słowach. Mam tu także szczęśliwym wypadkiem kartkę z widokami, gdzie jest ten pierwszy dom w Bielsku już przedstawiony, a to wskutek tego, że tam w najbliższem sąsiedztwie jest niemiecki dom katolicki, który już dawniej chciano uwiecznić na karcie z widokiem, nie przeczuwając, że uwiecznią i ten dom polski zarazem. Otóż kto rzuci okiem na tę realność, będzie widział, że ona się wprawdzie bardzo niepozornie przedstawia, bo chcieliśmy to zrobić nie takim, jak to się mówi polskim sposobem odrazu, ale zacząć tak jak robotnicy, od małego a dojść do większych rzeczy. Realność ta jest już jakby podzielona na dwie realności — otóż Spółka czyni rzeczywiście dla sprawy narodowej tę ofiarę, że część tej realności, która może być oddzieloną z częścią ogrodu ofiaruje na ochronkę polską w Bielsku.

Mogę tu tylko powiedzieć, ze względów wstrzemięźliwości, bo tu już nietylko będziemy mieli do czynienia z samym hakatyzmem bialskim, ale z hakatyzmem wrocławskim, reprezentowanym przez biskupa, do którego Bielsko należy, że założenie ochronki polskiej na Szlązku przez polskie zakonnice jest przedmiotem walki od roku 1892.

Z wielkim trudem udało się nareszcie uzyskać ze strony kardynała Koppa oświadczenie, że „Kirchlicherseits ist nichts einzuwenden“ — przeciw sprowadzeniu tych polskich zakonnic.

Wszędzie tam po szpitalach i innych instytucyach kręci się dużo niemieckich ewangielickich dyakonek i mimo złamania do pewnego względu uporu kościelnego, jeszcze są trudności wielkie i dlatego ta Spółka chce ponieść tę ofiarę i koniecznie chce tę sprawę do skutku doprowadzić.

Polskie zakonnice są tam koniecznie potrzebne i to uznali nawet ci, którzy, że się tak wyrażę, nie są tak bardzo pobożnymi i mają jakieś liberalniejsze zapatrywania, ale w tej sprawie muszą stanąć na tem samem stanowisku, że są najgorliwszymi apostołami katolicyzmu, na jakiem ja widzę, że także stoją wtedy, gdy on też jakąś polityczną usługę im oddaje.

Otóż jeżeli gdzie, to tak jest na Szlązku. Tam jest sytuacya taka. Jest w Cieszynie ogromny zakład niemieckich zakonnic, które charakterystycznie przez ludność samą nazwane zostały pruskiemi pannami, bo rzeczywiście są to pruskie panny wysłane na Szlązk dla germanizacyi.

Mają one ogromne instytucye począwszy od ochronki, aż do seminaryum nauczycielskiego, jak więc wezmą polskie dziecię płci żeńskiej, tak prowadzą je od początku przez wszystkie swoje klasy, a to ma wpływ ogromny i w sferach mieszczaństwa i w inteligencyi, bo spotykałem żony urzędników w Cieszynie i Bielsku, które powiadają: „unsere Muttersprache war polnisch, wir haben sie aber bei den Nonnen verlernt. To jest zatem wpływ fatalny i znamy tam szczególne zjawisko, że żony robotników, które z pobożności uczęszczając na niemieckie nabożeństwa i słuchając niemieckich kazań więcej się niemczą niż sami robotnicy i mężczyźni, bo taki robotnik pójdzie gdzieś na zgromadzenie polskie, więc nie ulega tak temu wpływowi niemczyzny jak niewiasty, które z pobożności koło tego klasztoru się trzymają i tę niemczyznę wchłaniają w siebie.

Dochodzi do tego, że ludzie, którzy nie umieją po niemiecku mówić i nie rozumieją, mówią pacierze po niemiecku.

To przecież aż zgroza, więc zdaje mi się, że jest koniecznością, aby takim anomaljom zapobiedz i ofiara w tym kierunku Sejmu byłaby najwymowniejszym dowodem, że my czynami chcemy przeciw hakatyzmowi walczyć nie procesami.

Na tem bym skończył, bo i tak więcej mówiłem niż sobie z początku zamierzyłem a jeżeli coś się stało, to tylko wskutek tego, że niestety nim jeszcze do umotywowania mego wniosku doszedłem, ponieważ on był wcześnie do laski marszałkowskiej złożony, dostał się on do naszych gazet a juścić w naszych gazetach najświętsza sprawa może być zmasakrowana i przedstawiona w najpotworniejszym świetle.

To mi najlepiej udowadnia, jaką jest właściwa sumienność naszej prasy i jakie to tam właśnie poczucie narodowe.

Zdaje mi się, że sumienny i prawdziwie narodowy dziennikarz zrozumieć był powinien, że tu chodzi o kresy więc powinien był przynajmniej przeczytać wniosek i jego uzasadnienie, a jeśli tego nie uczynił i wystąpił w sposób —no nie chcę wyrażenia właściwego używać — ale w sposób, (Wicemarszałek ks. metropolita Szeptycki obejmuje przewodnictwo) o którym można powiedzieć, że jest bezprzykładny, to świadczy, że sumienia i poczucia prawdziwie narodowego nie ma, bo w sprawach gdzie idzie o kresy zagrożone przez hakatę, jeśli nie coś więcej to przynajmniej ostrożność i przezorność jest nakazaną.

Wystąpili tam ci Panowie łaskawi z tym argumentem, że to jest wniosek Stojałowskiego i jego stronnictwa i że to chodzi o jakąś remuneracyę ze strony partyi konserwatywnej za niewiem jakie popełnione zdrady w obec ludu.

Ja na to tylko tylebym powiedział, że we wniosku samym jest powiedziane, że ta subwencya ma być daną Towarzystwu ochrony i pomocy narodowej.

Nikt nie broni tym szanownym Panom aby się do tego towarzystwa zgłosili i też jakiś głos tam mieli i nikt nie bronił tym szanownym panom, aby też weszli w to gniazdo szerszeni hakatyzmu na kresach i też pokazali co umieją.

To bardzo łatwo siedzieć przy biurku i pisać piękne frazesy i rzucać gromy na hakatę, ale bardzo trudno jest praktycznie tę walkę z nimi staczać!

Pod tym względem mogę powiedzieć, że bądź co bądź nie chodzi mi o uznanie tych Panów i niczyje, ale mogę powiedzieć że dla obrony kresów i sprawy narodowej więcej tam zrobiłem, niż ci wszyscy co na mnie napadają.

Zresztą jestto zupełnym nie powiem nonsensem, ale nielogicznością jest powiedzieć, że to jest sprawa stronnictwa.

. To to ma być racya, że to ma być złe, albo szkodliwe i że tego nie należy czynić?

Przecież Sejm daje ludziom prywatnym i jednostkom subwencye na cele, które mogą być pożyteczne, daje przedsiębiorcom pojedyńczym na cele, które i dla nich są pożyteczne, więc zdaje mi się, że jak się jakąś rzecz pisze, to przynajmniej nie trzeba grzeszyć przeciw zdrowemu rozumowi i jakiejś logice.

Zresztą zdaje mi się, że jeszcze tak daleko nie zaszło, aby w Sejmie już mogli rządzić Panowie dziennikarze i dlatego sądzę, że mogę te głosy zupełnie pominąć i tylko tyle powiem, że kto się tej sprawie sprzeciwia i kto tej sprawie przeszkadza, ten jest mojem zdaniem świadomie czy nieświadomie w mojem przekonaniu knechtem pruskim.

Pod względem formalnym proszę o odesłanie mego wniosku do komisyi budżetowej.

P. **Łazarski**: Proszę o głos pod względem formalnym.

Wicemarszałek ks. Metropolita **Szeptycki**: Głos ma p. Łazarski.

P. **Łazarski**. Gdyby ks. prałat Stojałowski nic więcej nie żądał we wniosku jak tylko przyznanie kwoty 25.000 K na zakupić się mający dom i gdyby nic więcej nie żądał jak 5000 K dla ochronki, to z pewnością nie byłbym temu oponował, chociaż Towarzystwo dotyczące jest ledwo zorganizowane, choć dotąd do związku nie należy i choć Ochronka także na razie nie jest jeszcze rozpoczęta.

Jednak Wysoki Sejmie! Wniosek ks. prałata Stojałowskiego jest więcej niż wnioskiem o subsydyum, bo kwota 25.000 K to marny grosz, to nędzny grosz tam, gdzie rozchodzi się o sprawę narodową. Wniosek ten Wysoki Sejmie jest strasznem oskarżeniem zarówno Rządu jak i naczelnych władz krajowych, władz autonomicznych, wszelkich tych władz, które na kresach mają w ogólności cośkolwiek do powiedzenia...

P. **Skołyszewski**. To nie jest mowa pod względem formalnym.

P. **Łazarski**. Proszę, ja chcę postawić wniosek, aby do innej komisyi nie zaś do budżetowej odesłać wniosek p. ks. Stojałowskiego i muszę to uzasadnić:

Wicemarszałek ks. Metropolita **Szeptycki**: Zwracam uwagę szanownego posła, że wedle § 38 regulaminu ma poseł głos zabierać w sprawie formalnej.

P. **Łazarski**: Więc ja pokrótce uzasadnię zastrzegając sobie głos na później. Mianowicie ze względów formalnych upraszam: Wysoka Izba raczy uchwalić wniosku p. ks. Stojałowskiego nie odesłać do komisyi budżetowej, następnie albo utworzyć osobną komisyę, którejby ten wniosek został przydzielony z tem poleceniem, aby zbadał zarzuty księdza prałata Stojałowskiego poczynione Rządowi.

P. **Skołyszewski**. To każdemu wiadomo jest panie pośle, chyba pan jako reprezentant Niemców bialskich nie chce o tem wiedzieć.

P. **Łazarski**: Ja chcę tę rzecz wyjaśnić. Otóż proszę, aby wniosek ks. prałata Stojałowskiego odesłać albo do osobnej komisyi, albo jeżeliby Sejm jej nie wybrał, aby wniosek ten odesłać do zbadania prześwietnemu Wydziałowi krajowemu, albowiem przedewszystkiem rozchodzi się o to, aby zbadać te okoliczności, które stanowią podstawę tego wniosku.

Przeciw wnioskowi samemu nie oponuję.

P. ks. **Stojałowski**: To jest logika? Pan się chcesz Niemcom bialskim przypoaobać.

P. **Łazarski**: Ja panu powiem ostatecznie, pan jesteś „grzebaczem“ polskości na kresach.

P. **Skołyszewski**: A pan jesteś jej wskrzesicielem.

Wicemarszałek ks. Metropolita **Szeptycki**. Przystępujemy do głosowania. Jest wniosek p. ks. Stojałowskiego, aby jego wniosek w sprawie Spółki pożyczkowo-przemysłowej „Ochrony i Pomocy narodowej“ odesłać do komisyi budżetowej.

Dalej jest wniosek p. Łazarskiego, aby przekazać go osobnej komisyi względnie odesłać do rozpatrzenia Wydziałowi krajowemu.

Ponieważ wniosek p. Łazarskiego idzie dalej, więc podam go naprzód do głosowania. Kto jest zatem, aby wniosek p. ks. Stojałowskiago odesłać do osobnej komisyi zechce rękę podnieść. (Mniejszość). Wniosek upadł. Kto jest za tem, aby wniosek p. ks. Stojałowskiego odesłać do Wydziału krajowego celem rozpatrzenia, zechce rękę podnieść. (Mniejszość). Wniosek upadł. Kto się z tem zgadza aby wniosek p. ks. Stojałowskiego odesłać do komisyi budżetowej zechce rękę podnieść. (Większość). Wniosek jest przyjęty. Przystępujemy do dalszego punktu porządku dziennego którym jest:

„Pierwsze czytanie wniosku p. Gnoińskiego o wyjednanie w drodze ustawodawczej zmian w opodatkowaniu spirytusu“. **(All. 118)**.

Do uzasadnienia wniosku głos ma p. Jan Gnoiński.

P. Jan **Gnoiński**. Jedynym przemysłem, który się u nas rozwinął jest wyrób spirytusu. Przemysł ten ma tak silną podstawę, tak nierozerwalnie związany jest z gospodarstwem rolnem i tak niezbędnie dla tego gospodarstwa potrzebnym, że pomimo ciągłych zmian w systemie opodatkowania gorzelń, mimo uciążliwych i krępujących zarządzeń i rozporządzeń władz skarbowych, które nigdy dobra tego przemysłu lecz zawsze jedynie dobro fiskalne miały na względzie, przemysł ten nie upadł, lecz rozwijał się i rozwija stale W roku 1888, kiedy poraz pierwszy przerzucono na konsumenta ciężar opłat konsumcyjnych i oparto je na słusznej podstawie, rozwój tego przemysłu był bardzo szybkim i zaznaczył się w dwóch kierunkach.

Niemal wszystkie dawniej istniejące gorzelnie zostały zrestaurowane, zaopatrzone w najnowsze przyrządy i urządzenia i zastosowano w nich najnowsze postępowanie techniczne oparte na teoryi i doświadczeniu. Obok tego powstało w latach ostatnich 14-tu sto kilkadziesiąt nowych gorzelń.

Rozwój w tym kierunku był stałym i przybywałoby tych gorzelń coraz więcej, gdyby brak rozporządzalnego kontyngentu, nie stał temu na przeszkodzie. Wprawdzie przed 2 laty przydzielono gorzelniom rolniczym czterdzieści kilka tysięcy hektolitrów kontyngentu, lecz wobec bardzo znacznej liczby gorzelń nowo powstałych, ta pomoc jest niedostateczną a przytem nie mają wszystkie gorzelnie wogóle ustalonej podstawy do rozdziału kontyngentu, a tem samem granice produkcyj nie są ustalone, są chwiejne i zmieniają się co lat kilka — co oczywiście oddziaływa niekorzysnie na rozwój tego przemysłu.

Wszystkim rolnikom z zawodu wiadomo, jak wielkie znaczenie ma uprawa roślin okopowych w każdem racyonalnem gospodarstwie, czy to buraków jak we Francyi, Niemczech i zachodnich prowincyach naszego państwa, czy też kartofli jak u nas w Galicyi. Wiadomo też, że uprawę kłosowych zbóż trzeba przeplatać uprawą roślin okopowych, a przytem właśnie one dają możliwie największy plon, największy zysk z morga i najobfitszą paszę. Otóż oceniając ważność uprawy roślin okopowych, starają się rządy we Francyi i w Niemczech popierać cukrownie, gdyż to jest przemysł oparty na produkcyi wielkiej ilości buraków, który daje możność rozszerzenia tej uprawy do najdalszych granic. Zdawałoby się, że skoro gorzelnictwo tak znacznie u nas się rozwinęło, powinna się rozwinąć w tej samej mierze

uprawa kartofli, tymczasem rzecz ma się przeciwnie.

Kiedy w roku 1889 było 117 tysięcy hektarów pod uprawą kartofli, to w r. 1900 było tylko 56 to znaczy mniej niż połowa. Na ten stan rzeczy złożyły się przyczyny rozmaite, z których najważniejsze podniosę.

Pierwszą przyczyną jest ograniczenie produkcyi, skontyngentowanie wyrobu spirytusu.

Gorzelnie podolskie i w innych stolicach kraju, gdzie gleba nadaje się do uprawy kartofel wyrabiały przed rokiem 1888 po tysiącpięćset do tysiącośmset hektolitrów, dziś te same gorzelnie mają kontyngent poniżej tysiąca, w rzadkich tylko wypadkach powyżej tysiąca hektolitrów.

Drugim powodem jest zmiana ustawy o opodatkowaniu gorzelń. Dawna ustawa obowiązująca do 1888 opierała się na tej zasadzie, że fermentacya zacierów kartoflanych musi trwać 24 godzin i że w ciągu tych 24 godzin można uzyskać z każdego hektolitra zacieru fermentującego, czyli co na to samo wychodzi z każdego hektolitra objętości naczyń fermentacyjnych pewną ilość spirytusu.

Było więc naturalnem dążeniem właścicieli gorzelń, ażeby uzuskać w ciągu 24 godzin z każdego hektolitra objętości naczyń fermentacyjnych możliwie największą ilość spirytusu, przyspieszono fermentacyę skrócono ją na 12, później na 8 a w niektórych pracujących bardzo intenzywnie gorzelniach nawet na 6 godzin to znaczy przez każdy hoktolitr naczyń fermentacyjnych przepuszczono w ciągu 24 godzin nie jeden ale 4 zaciery, t. zn. 4 razy tyle jak ustawa przewidziała. Działo się to kosztem nie zupełnego wyzyskania surowych produktów, kosztem zwiększonych wydatków na opał, na administracyę, gdyż gorzelnie w dzień i noc były w ruchu, trzeba było utrzymywać dwóch gorzelników tak samo i dwie warstwy robotników lecz zyskiwano na akcyzie, wielką ilość karmy dla bydła a nadewszystko możność rozszerzenia uprawy kartofli tak bardzo ważnej i pożądanej dla każdego gospodarstwa u nas. Obecnie obowiązująca ustawa uwalnia zupełnie gorzelnie od opłaty akcyzy, dziś chodzi o to, żeby wyzyskać jak najlepiej surowy produkt, a do tego nadaje się fermentacya, którą też powszechnie zaprowadzono.

Stosunek przedstawia się tak, że w naczyniach fermentacyjnych takiej objętości w której mieści się dziś zacier po trzydziestu kilku cetnar. metr. kartofel i fermentuje godzin 2, w takich samych naczyniach przerobiono przed rokiem 1888 sto kilkanaście cet. m. kartofel.

Dalszym powodem zmniejszenia się proprodukcyi kartofli jest, że mamy dziś daleko lepsze gatunki kartofli, bo gdy dawniej miały one 16 do 18% dziś mamy gatunki dające 22 do 24% skrobii t. zn., że w 100 kg. kartofli jest 22 do 24 kg. czystej skrobii.

Podczas gdy dawniej plon 60—70 cetnarów z morga uważano za zadowalniający, dziś podniósł się on do wysokości około 100 cetnarów metrycznych a w niektórych intenzywniejszych gospodarstwach do 150 i 160 cetnarów z morga. Niemcy starają się dziś i robią w tym kierunku doświadczenia, aby ten plon podnieść do 200 cetnarów metrycznych z morga. Ja nie wątpię, że teoretycznie jest to możliwem, czy się jednak opłaci to rzecz inna.

Nie zapoznaję bynajmniej znaczenia cukrowni i radbym, aby ten przemysł u nas się rozwinął, sądząc jednak, że wobec tych plonów jakie dziś można osiągnąć, przy kulturze kartofli a które z pewnością podnieść się dadzą, mogą gorzelnie zastąpić w pewnej mierze kosztowne cukrownie. Przedewszystkiem jest u nas trudność zebrania milionowych kapitałów, jakie są potrzebne do prowadzenia cukrowni, dalej nie mamy ludzi fachowo wykształconych, którymby dyrekcye takich zakładów powierzyć można, musimy ich sprowadzać z zagranicy, podczas gdy założenie gorzelni kosztuje 2 do 3% tego co potrzeba na założenie cukrowni, a gorzelników wykształconych mamy dość w kraju i przybywa ich w każdym roku więcej.

Zresztą trzeba zauważyć, że produkcya cukru już dawno przekroczyła granice rzeczywistego zapotrzebowania i gdyby nie bardzo znaczne premie wywozowe, większa część rocznej produkcyi nie znalazłaby nabywcy.

Daleko korzystniejsze konjunktury są dla handlu spirytusem: odbyt jest łatwy, w każdej chwili można znaleść kupca po cenach rentujących się i nie było wypadku w ostatnich latach, żebyśmy rozpoczynali nową kampanię mając znaczniejsze zapasy kampanii zeszłorocznej w magazynach.

Dla spirytusu denaturowanego dotychczas odbyt był wprawdzie niewielki, bo używano go przeważnie tylko do fabrykacyi octu, lecz stosunki układają się właśnie tak, że dlatego spirytusu utworzą się rynki całego świata. We Francyi i Niemczech uznają możliwość takich konjunktur, że trzeba będzie ograniczyć produkcyę cukru i pewną część buraków zamiast na cukier na spirytus przerabiać. Bezwarunkowo nie chcą dopuścić do ograniczenia uprawy buraków, gdyż ta uprawa jest podstawą bogactwa całych okolic, całych departamentów we Francyi.

Rolę jaką tam odgrywają buraki, mogą mieć u nas kartofle. Urodzaj kartofli zapewwnia każdemu większemu właścicielowi odpowiednią rentę a równie wielkiego a nawet większego znaczenia jest urodzaj lub nieurodzaj kartofli dla właścicieli mniejszych gospodarstw. Urodzaj zapewnia im wyżywienie rodziny przez cały rok, wykarmienie kilku sztuk inwentarza a tem samem i zdobycie gotówki potrzebnej na opłacanie podatków i innych nieodzownych wydatków, podczas gdy nieurodzaj sprowadza jeżeli nie klęskę głodową, to w każdym razie ciężki przednowek na rok przyszły.

Spirytusu denaturowanego wyprodukowano w Austro-Węgrzech w r. 1893 162.000 hektol., w r. 1900 już 341.000 hektol., w Niemczech w r. 1893 551.600 hl., w r. 1900 1.161.000 hektol. — co okauje że zapotrzebowanie wzrasta oibrzymio.

W Paryżu w roku zeszłym i w roku bieżącym odbyły się wystawy przyrządów służących do zużytkowania spirytusu jako materyału do opalania i oświetlenia. Podobna wystawa zapowiedziana jest w Wiedniu na rok przyszły. W Berlinie na takiejże wystawie okazało się że na 700 rozmaitych motorów $^9/_{10}$ było opalonych czystym spirytusem, lub kombinacyami innych materyałów ze spirytusem.

Dziś nie ulega już kwestyi, że wobec tych przyrządów i maszyn, jakie już są do dyspozycyi spirytus, jako materyał opałowy, wytrzymuje konkurencyę nietylko z węglem ale i z tańszym materyałem, jak nafta i benzyna. A skoro u nas ciągle się mówi o potrzebie podniesienia rozwoju przemysłu, to muszę podnieść, iż warunkiem każdego rozwoju przemysłu jest obfitość i taniość materyału opałowego. Skoro węgiel ze Szląska jest bardzo drogi — tem większe ma dla nas znaczenie wyprodukowanie materyału opałowego, który jest i tani i bardzo dobry i prawie wszędzie może być na miejscu.

Skoro podwyższenie kontyngentu nie jest pożądane, gdyżby mogło nastąpić obniżenie ceny spirutusu kontygentowego, ażeby dać możność zakładania nowych gorzelń i rozszerzenia produkcyi gorzelń dawniejszych, należy starać się o wyrób spirytusu denaturowanego czyli jak go dziś nazywają motorowego i ułatwić jego odbyt.

Towarzystwo gospodarskie gal. ma zasługę iż pierwsze tę sprawę w naszym kraju podniosło, podniósł ją w naszym kraju p. Wielowiejski. Oceniając jej ważność i znaczenie zarówno dla większych jak i mniejszych gospodarstw jak niemniej dla przemysłu krajowego, gdyż spirytus będzie materyałem opałowym par excellence dla średnich i mniejszych motorów. Uważałem że sprawa ta zasługuje, ażeby zająć uwagę Wys. Izby i proszę o przyjęcie mych wniosków.

Wniosków odczytywać nie będę, zwrócę tylko uwagę na myłkę drukarską we wniosku 3, gdzie zamiast wyrazów „w tych gminach“ ma być: „w tych gorzelniach“.

Proszę, ażeby ze względu, że sprawa ta ściśle związana z przemysłem krajowym, wnioski moje przekazane zostały do komisyi przemysłowej. (Brawa.)

Wicemarszałek ks. Metropolita **Szeptycki**: Jest wniosek odesłania wniosków p. Gnoińskiego do komisyi przemysłowej. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt.) Rozprawa zamknięta. Kto się zgadza za odesłaniem sprawy do komisyi przemysłowej zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęty.

Z porządku dziennego następuje: Pierwsze czytanie wniosku p. Rozwadowskiego o pomnożenie liczby geometrów awidencyjnych. (**All. 119.**)

P. Rozwadowski ma głos.

P. **Rozwadowski**. Wysoki Sejmie! Uzasadnienie przedłożonego wniosku jest mi o tyle ułatwionem, że sprawa nim poruszona nie jest nową, lecz była już kilkakrotnie przedmiotem obrad Wysokiego Sejmu. Jeszcze w r. 1889 ś. p. poseł Torosiewicz, a w r. 1894 ś. p. Franciszek Jędrzejowicz przedkładali W. Sejmowi wnioski podobnej treści a następnie w r. 1898 postawił p. Vayhinger taki sam wniosek, który też po wyczerpującem sprawozdaniu komisyi prawniczej — a referentem był dr. Władysław Czajkowski — przez Wysoki Sejm, uchwałami z d. 17. lutego 1898 i z 16. marca 1899 przyjętym został. Uchwały te Wys. Sejmu nie zostały bez odpowiedzi, gdyż odezwę z 12. marca 1899 uwiadomiło prezydyum c. k. krajowej dyrekcyi skarbu, że ministerstwo skarbu jeszcze w r. 1894 przyzwoliło na pomnożenie posad geometrów ewidencyjnych o 32 — doniosło jednak równocześnie, że dla braku ukwalifikowanych kompetentów, ledwo połowa tych posad mogła być obsadzoną — oraz, że ministerstwo skarbu utworzeniu takich posad w siedzibie każdego sądu powiatowego, jest dla zbyt wielkich kosztów przeciwne.

I o ile mi wiadomo, sprawa na tem stanęła, ale wadliwości w prowadzeniu ksiąg gruntowych, stosunki sprzeczne z interesem ludności — szkody ponoszone przez brak dostatecznej ilości geometrów ewidencyjnych, nie ustały, przeciwnie z biegiem czasu, z rozwojem interesów, z coraz większem uruchomieniem się własności ziemskiej, wzrosły i coraz dotkliwiej czuć się dają. Wiadomo Wysokiemu Sejmowi jak często powtarza się dzielenie i tak niestety nadto podzielonej własności mniejszej, czy to przez działy ro-

dzinne, wyposażenie, lub sprzedaż jak często ta własność w drobnych cząstkach z rąk do rąk przechodzi i to dla braku pomocy technicznej i prawnej, albo na podstawie umów ustnych, lub aktów pozbawionych wszelkiej formy prawnej — uzupełnienie zaś tych aktów przez oznaczenie parceli, lub dołączenie szkicu — wykazywanie tych zmian w przepisanych ustawami skarbowemi terminach — wobec niedostatecznej ilości geometrów ewidencyjnych, jest wprost nie możliwem. I dzieje się, że urzęda podatkowe przypisują podatki osobom, które właścicielami części, lub całości odnośnych gruntów dawno być przestały, że przypisywane bywają należytości skarbowe od wartości gruntu, która albo znacznie zmniejszoną została, albo też w inne ręce przeszła — a co najgorsze, że rzeczywisty stan posiadania i własności, z wykazazami ksiąg gruntowych, które powinny mieć pełny dowód w zupełności jest sprzeczny. Pociąga to za sobą spory i kosztowne procesa a oprócz tego, gdy ta niezgodność dojdzie po kilku latach do wiadomości sądu, ściąga na interesowanych grzywny za nieuregulowanie hipoteki, której bez geometrów ewidencyjnych uregulować nie są w możności — powstaje też błędne koło, położenie bez wyjścia, ale z dotkliwą i niezasłużoną krzywdą.

Nie mogę tu także pominąć kwestyi granic, które wogóle, a przy dzieleniu parcel nieraz na cząstki, nie dając się prawie na mapach oznaczyć, oczywiście się zacierają — i znowu powstają spory, znowu prawa, którym ingerencya geometrów ewidencyjnych, przez wykazanie i ustalenie granic, z pomiarą — czego obecnie dla braku czasu nawet na ściśle rządowe czynności podejmować się nie mogę — w znacznej części by zapobiegły. Zaznaczyć jeszcze należy, że w ostatnich czasach parcelacya większych obszarów i powstawanie na nich nowych gospodarstw, znacznie się rozwinęła i sądzę, że i tu jedynie współdziałanie geometrów rządowych może ochronić od szkód a nawet od krzywd, tak kupujących, jak i sprzedających, jak i instytucye, które albo parcelowany obszar z pod hipoteki pożyczek uwalniają lub na takie obszary pożyczki hipoteczne udzielają — a przynajmniej może całą akcyę uprościć, przy znacznem zaoszczędzeniu i czasu i pieniędzy. Jeżeli się zważy, że obciążenie budżetu państwowego odpowiedniem pomnożeniem posad geometrów rządowych nie może być zbyt doniosłem, gdyż od wielu czynności urzędów ewidencyjnych policzone bywają opłaty wprost od stron — że przy odpowiedniem wynagrodzeniu dostateczna liczba ukwalifiyowanych kandydatów na takie posady, albo już teraz albo w najbliższej przyszłości nie wątpliwie się znajdzie, sądzę, że mogę prosić W. Izbę by przedłożony wniosek uchwalić raczyła. Pod względem formalnym proszę o odesłanie wniosku do komisyi administracyjnej.

Wicemarszałek ks. Arcybiskup **Szeptycki.** Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje wniosek odesłania tej sprawy do komisyi administracyjnej, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Z kolei następuje pierwsze czytanie wniosku p. Stojałowskiego o zaprowadzenie opłat krajowych od biletów na wszystkie widowiska i od wszelkich zabaw publicznych i prywatnych połączonych z muzyką. (**All. 120**).

Dla uzasadnienia tego wniosku głos ma p. Stojałowski.

P. **Stojałowski.** Wysoka Izbo!

Wszyscy w kraju godzimy się na to, że popieranie oświaty należy do pierwszorzędnych obowiązków tego Wysokiego Sejmu!

Wołania nauczycielstwa o polepszenie bytu, są i coraz głośniejsze i coraz natarczywsze i wcale nie ustają. Otóż powszechnie odpowiada się na te słuszne żądanie, że nie ma źródeł, nie ma tyle dochodów, ażeby sprawiedliwym żądaniom tym zadość uczynić. W tym kierunku Wysoki Sejm uczynił już jeden krok naprzód, w ramach możliwości. Czy ta kwota, którą Sejm wyznaczył nie będzie jeszcze podwyższoną, wykaże rozprawa budżetowa. W każdym razie my będziemy głosować za takim wnioskiem, któryby się w Izbie pojawił, ażeby kwotę tę dociągnąć do miliona. Ale jeśli żądamy polepszenia bytu nauczycieli naszych, zdaje mi się, musimy także pomyśleć skąd wziąć pieniądze na to. Dodatki do podatków są już tak wysokie, że podwyższenie tychże jest już niemożliwe. Mówi się ciągle o źródłach dochodu, ale te źródła znajduje się zawsze w kieszeniach ludności najuboższej, jakikolwiek nowy zaprowadzonym zostaje podatek.

Zawsze, czyto ten podatek wódczany, czy kolejowy, czy inny staje się prostem braniem tego podatku z kieszeni ludności najuboższej. Ale nasza teorya, chociaż my tam w wielką umiejętność podatkową się nie bawimy polega na tem, co nam zdrowy rozsądek i sumienie dyktuje, a powiada ona, że każdy podatek powinien być oparty na zasadzie sprawiedliwości, a więc dotykać wszystkich mniej więcej równomiernie, a podatek powinien być ściągany, przedewszystkiem tam, gdzie jest coś do wzięcia. Otóż myśląc nad tem, skąd pieniądze na cele nauczycielstwa najlepiej mogłyby być wzięte, przyszedłem do przekonania, że najracyonalniej, by-

łoby za przykładem innych krajów, zaprowadzić u nas podatek i dodatek krajowy, od biletów na wszyskie możliwe widowiska publiczne w wysokości 10%.

Mnie się zdaje, że taki podatek byłby najbardziej oparty na zasadzie sprawiedliwości i równomierności, dotyka on powszechnie wszystkich, czy to tych, którzy w małem mieście chodzą do cyrku, czy to tych, którzy w mieście wielkiem na koncerta uczęszczają. Nie można więc powiedzieć, że to jest ciężar włożony na teatr.

Wiem, że wielu miłośników teatru nie w tej chwili, ale później może niechętnie przyjmie mój wniosek, wiem jednak, że w mieście po przedstawieniu teatralnem wielu ludzi jeszcze szuka sposobności do stracenia jeszcze kilku szóstek.

Sądzę także, że nie powinno się mieć obawy, że ten podatek zaszkodzi sztuce narodowej, nie dotyczy on bowien tylko teatrów subwencyonowanych, ale w ogólności wszystkich widowisk publicznych. Nadto będzie zaś ten podatek sprawiedliwym, bo brać się go będzie tam, gdzie jest co brać. Kto ma pieniądze na zbyciu, kogo stać na teatr, na cyrk lub inne widowisko, ten chętnie do 10 centów dołoży jeszcze jedenastego centa przy czem przypomni sobie, że tego centa daje na sprawę najżywotniejszą t. j. na oświatę, dla tych, którzy dla tej oświaty pracują.

Zdaje mi się, że to wystarczy na umotywowanie mego wniosku, który polecam łaskawym względom tych, w których ręce się dostanie.

W jaki zaś sposób ten podatek będzie można pobierać, o to nie ma obawy, najlepiej nauczy nas rząd, który ściągać będzie podatek od biletów kolejowych. Zdaje mi się, że jak do każdego biletu kolejowego, będzie można do każdego biletu teatralnego przylepić stempel teatralny. Wiedząc, że wszystkim Panom spieszno do komisyj, proszę pod względem formalnym o odesłanie tego wniosku do komisyi podatkowej.

Wicemarszałek ks. biskup **Szeptycki**. Rozprąwa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść (Większość). Jest przyjęty.

Z kolei następuje pierwsze czytanie wniosku p. Mazikiewicza o uwolnienie domów włościańskich i małomieszczańskich dwóch najniższych klas podatkowych od wszelkich dodatków krajowych i autonomicznych na czas uwolnienia ich od państwowego po atku domowo-klasowego. (**All. 121**).

Dla uzasadnienia wniosku głos ma p. Mazikiewicz.

P. ks. **Mazikiewicz**. Postanowłeniem moho wnesenia mawjem na hadci zaochotyty narod selskij i małomiszczańskij do budowania domiw murowanych i zakrytia ich materyałom ohniotrwałym. Nasz kraj a imenno po sełach i małych mistoczkach jest zabudowanyj pereważno z materyału derewnoho i krytyj sołomoju, szczo świdczyt o nuždi naszoho kraju. Poneże materjał derewnyj jest czym raz doroższyj a ubezpeczenie takich budynkiw czym raz kosztownijsze dlatoho, szczoby pobudyty narid selskij i małomiszczańskiej do budowania z materyału ohniotrwałoho, proszu szczoby Wysokij Sojm zwoływ uchwałyty, szczoby takii domy selski murowani buły tak samo jak wid podatku domowo-klasowoho uwilneni i wid wsich dodatkiw krajewych i autonomicznych. Pid wzhladom formalnym proszu o widosłanie moho wnesenia do komisyi administracyjnoj.

(Marszałek JE. Andrzej hr. **Potocki** obejmuje przewodnictwo).

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje ten wniosek; zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Z kolei następuje pierwsze czytanie mniosku p. Mazikiewicza o polecenie Wydziałowi krajowemu, aby wydał i rozesłał do wszystkich Zwierzchności gminnych pouczenie o przepisach ustawy państwowej z 22. maja 1880 Nr. 39. Dz. u. p. i rozp. minist. z 10. grudnia 1880 Nr. 140 Dz. u. p. co do uwolnienia od podatku domowego nowo wybudowanych domów (**All. 122**).

Dla uzasadnienia wniosku głos ma p. Mazikiewicz.

P. **Mazikiewicz**. Prypysy zakona deržawnoho z r. 1880, jako też rozporiadženia Ministeryalni z toho samoho roku sut tak stysłyji, szczo pid wzhładom wykonania, narod prychodyt do perekonania, szczo lipsze podatok domowo-klasowyj, jak staraty sia uwolnyty od nioho poneže własty domahajut sia ułożenia proszenia na toje, domahajut sia inszych uriadowych oświdczeń, do kotrych nasz narod ne jest pryzwyczajenyj, i dla toho płatyt daremno duže podatkiw, od których powynen buty uwolnenyj.

Stawlaju otže wnesenie, szczoby Wydił krajemyj wydał pouczenie do rad hromadzkich, kotri by spowodowały u dotycznych storon, ażeby ony podania mohły odpowidnyji wnosyty, rozumije sia, szczoby to ne buło połuczene z žadnymy bilszymy kosztamy, jak o skilko to zakony prypysujut

Pid wzhladom formalnym stawaju wnesenie prekazanie toho predmetu do komisyi administracyjnoj.

P. **Bujnowski.** Proszę o głos pod względem formalnym.

Marszałek. P. Buynowski ma głos.

P. **Buynowski.** Prosiłbym ażeby tak ten wniosek p. Mazikiewicza, jak i poprzedni co do którego upraszam JE. Marszałka o zarządzenie reasumcyi uchwały, były odesłane do komisyi podatkowej. Właśnie dla pobdonych spraw mamy osobną komisyę podatkową która niema nic dotąd do czynienia, podczas gdy administracyjna jest już teraz przeciążona rozmaitymi referatami.

Marszałek. Przedewszyskiem załatwimy kwestyę co do drugiego wniosku p. Mazikiewicza.

P. **Mazikiewicz.** Zhadżaju sia na propozycyu p. Buynowskiego.

Marszałek. W takim razie jest wniosek jeden, odesłania drugiego wniosku p. Mazikiewicza do komisyi podatkowej. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość). Przyjęto.

P. Buynowski wnosi o reasumcyę uchwały co do poprzedniego wniosku p. Mazikiewicza i o odesłanie go do komisyi podatkowej.

P. **Mazikiewicz.** Ja takoż sia na toje zhadżaju.

Marszałek. W takim razie jest wniosek jeden. Kto jest za odesłaniem poprzedniego przedmiotu do komisyi podatkowej, zechce rękę podnieść. (Większość). Uchwalono.

Następny punkt porządku, w porozumieniu z wnioskodawcą p. Stapińskim odkładam do następnego posiedzenia.

Wpłynęły wnioski nagłe i jeden zwykły. Proszę p. Sekretarza o ich odczytanie.

Sekretarz p. **Urbański.** (czyta):

Nahlacze wnesenie

posła Maykiewycza i towaryszіw w sprawi udiłenia zapomohy pokorilciam seła Werbycia powita Rawskoho.

Dnia 1. Czerwnia 1902 wyhoriły desiatiom gospodarjam seła Werbyci wsi gospodarki budynki w raz z wsimy zapasamy żywnostnymy dotła. A poneże ony ne majut nijakich sredstw do wyżywłenia rodyny i inwentarja, dla toho pidpisani wnosiat.

Wysokyj Sojm zwołyt uchwałyty:

Pohorilciam seła Werbibyci, powita Rąwskoho, udiłyty bezpoworotnu zapomohu w kwoti 1.000 koron".

Pid wzhladom formalnym wnosiat pidpysani prydiłyty syje wnesenie do komisyji budżetowoji z poruczeniem, szczoby na najbłyższim zasidaniu zdała sprawu ustno.

Lwiw dnia 27. czerwnia 1902.

Wneskodatel:
Mazykiewicz w r.

ks. Wilczkiewicz, Korol, Barabasz, dr. A. Mohylnyckyj, Ostapczuk, ks. Krementowski, J. Stapiński, Potoczek, Krempa, Kramarczyk, Staruch, Barabasz, Barwińskyj, Bojko.

Marszałek. Do uzasadnienia nagłości ma głos p. Mazikiewicz.

P. **Mazikiewicz.** Dnia 1. czerwnia s. r. powstał w seli Werbycia nahłyj ohoń w kotrim 11 hospodariam pohoriły wsi budynki hospodarczyi wraz z żywnosteju i z inwentarom mertwym, tak szczo tam krajna nużda.

Taja nużda sama za soboju promawlaje i ja powołujuczyś na znanu posłowyciu, szczo bis dat, qui cito dat proszu uważate moje wnesenie za nahlaszcze i widosłanie jeho do komisyi budżetowoj, z preporuczeniom, szczoby zdała sprawu szcze na teperisznoj sessyi sojmowoj.

Marszałek. Rozprawa co do nagłości otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje nagłość, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęta.

Do uzasadnienia wniosku ma głos p. Mazikiewicz.

P. **Mazikiewicz.** Zrikaju sia hołosu.

Marszałek. Rozprawa co do meritum otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje wniosek odesłania sprawy do komisyi budżetowej z tem, by zdała sprawę na bieżącej sesyi zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęta.

Marszałek. Proszę o odczytanie drugiego wniosku nagłego.

Sekretarz p. **Urbański** czyta:

Wysoki Sejmie!

Dnia 18. maja 1902 wybuchł we wsi Poddębcach pow. Rawa ruska pożar z niewiadomego powodu. Pożar ten w krótkim czasie zniszczył do szczętu 12 gospodarstw z całym dobytkiem. Ratunek był niemożliwy, ponieważ pożar powstał w nocy, gdy ludzie już spali i zaledwie z życiem pouciekać mogli.

Pogorzelcy pozostali w jednej chwili bez niczego, bez chleba, odzieży i dachu. Zawiązał się komitet miejscowy celem niesienia

pierwszej pomocy, która jednak jest niewystarczającą, wobec czego podpisani wnoszą:

Wysoki Sejm uchwalić raczy:

„Pogorzelcom wsi Poddębce pow. Rawa udziela się wydatnej pomocy“.

Pod względem formalnym wnoszą podpisani na odesłanie tego wniosku do komisyi budżetowej z wezwaniem przedłożenia sprawozdania na obecnej sesyi.

Wnioskodawca:
Jan Urbański w. r.

Stadnicki, K. Lubomirski, Niezabitowski, Płocki, I. Gnoiński, Götz, Brykczyński, R. Puzyna, Schnell, Górski, Barwiński, Korol, Włodek, Pawlikowski, Mycielski.

Marszałek. Dla uzasadnienia nagłości głos ma p. Jan Urbański.

P. **Jan Urbański**. Wysoka Izbo!

We wsi Poddębce pow. rawski, zgorzały przed paru dniami wszystkie budynki mieszkalne i gospodarskie, należące do 12 gospodarzy wiejskick. Niektóre tylko z tych budynków były ubezpieczone i to w minimalnej kwocie. Pożar nawiedził najuboższą część wsi, a ludzie ci dotknięci; byli już w roku zeszłym klęską nieurodzaju. Dlatego klęska obecna tak dalece jest dla nich dotkliwą, że bez szybkiej pomocy musieliby się stać żebrakami. Upraszam przeto Wysoką Izbę o uchwalenie nagłości wniosku i odesłanie takowego do komisyi budżetowej.

Marszałek. Czy w sprawie nagłości żąda jeszcze kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje nagłość wniosku, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęta.

Czy co do samego wniosku pan wnioskodawca żąda głosu?

P. **Jan Urbański**. Zrzekam się.

Marszałek. Czy żąda jeszcze kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta.

Kto się zgadza na odesłanie wniosku do komisyi budżetowej, zechce rękę podnieść. (Większość). Przyjęto.

Proszę o odczytanie dalszego wniosku nagłego.

Sekretarz p. **Urbański** (czyta):

Wniosek naglący:

Wysoki Sejm raczy ucwalić:

Na zapomogi dla pogorzelców w gminach Podliski małe i Seredce powiatu lwowskiego wyznacza się do rozporządzenia Wydziału krajowego jednorazową kwotę 1000 K.

Wnioskodawca:
Merunowicz w. r.

Rayski, Wiśniewski, Bednarski, Żardecki, Vayhinger, Michalski, Łazarski, Majewski, Tomaszewski, Tarnawski, Rutowski, Romanowicz, Lipiński, Witosławski,

Marszałek. Dla uzasadnienia nagłości wniosku głos ma p. Merunowicz.

P. **Merunowicz.** W obu tych gminach spaliło się 40 zagród włościańskich i 100 budynków, a w gminie Seredce między niemi i szkoła tamtejsza. Odbudowanie tej szkoły będzie kosztowało wedle kosztorysu sporządzonego około 3.000 zł. Ponieważ obie te gminy są bardzo słabe, bo mają zaledwie 100 numerów, więc to wszystko, co powiedzieli obydwaj moi poprzednicy o potrzebie i powodach, które powinny rozstrzygać przy udzieleniu zapomogi pogorzelcom i tu ma miejsce; zatem z tychsamych powodów proszę o uznanie nagłości tej sprawy i przekazanie jej komisyi budżetowej, ażeby w jaknajkrótszym czasie przedłożyła sprawozdanie.

Marszałck. Czy żąda jeszcze kto głosu w sprawie nagłości? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięt. Kto przyjmuje nagłość wniosku, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęta. Czy co do samego wniosku p. wnioskodawca żąda głosu?

P. **Merunowicz.** Zrzekam się.

Marszałek. Czy w sprawie samego wniosku żąda jeszcze kto głosu? (Nikt). Kto się zgadza na odesłanie wniosku do komisyi budżetowej, zechce rękę podnieść. (Większość). Uchwalono.

Marszałek. Proszę o odczytanie dalszego wniosku nagłego.

Sekretarz p. **Urbański** (czyta).

Wniosek nagły.

W szpitalu św. Łazarza w Krakowie na oddziale dla obłąkanych mnożą się wypadki gwałtownej śmierci chorych z winy służby szpitalnej. Niedawno odebrał tam sobie życie, obwiesiwszy się na drzwiach, znany i sympatyczny w szerokich kołach lekarz dr. Steinkeller. W tym roku zamerdowała służba wieśniaka z powiatu wielickiego a sekcya stwierdziła u zamordowanego złamanie kilka żeber. Wypadek ten sądownie stwierdzono i jeden ze służących skazany został na kilka miesięcy więzienia. Obecnie doniosły czynniki o zamordowaniu w taki sam sposób, t) jest

przez połamanie żeber dra Antoniego Dobiji a nie wiadomo. ile takich strasznych zdarzeń kryją jeszcze tajemnice szpitala krakowskiego.

Gdy w roku 1886 jeden tylko podobny fakt zaszedł w zakładzie dla obłąkanych w Kulparkowie, gdzie wówczas zamordowała służba pewnego hrabiego, Sejm traktował tę sprawę jako naglącą, zwołał ankietę znawców i utworzył osobną komisyę opieki nad obłąkanymi, mająca na celu ścisłą kontrolę nad obchodzeniem się z obłąkanymi i nad ich pielęgnowaniem w Kulparkowie a komisya ta przez ośm lat funkcyonowała.

Gdy w szpitalu krakowskim nie jeden, ale większa liczba takich wypadków zaszła.

Wysoki Sejm uchwalić raczy:

Wzywa się Wydział krajowy, by bezzwłocznie zbadał stosunki w oddziale dla obłąkanych szpitala św. Łazarza w Krakowie panujące i zdał o nich Sejmowi sprawę wraz z wnioskami, zmierzającymi do usunięcia anormalnych stosunków.

Wnioskodawca:
Jrn Stapiński w. r.

Bojko, Krempa, Stojałowski, Żardecki, Potoczek, Szwed, Koroi, Glidziuk, Staruch, Bohaczewski, Barwiński, Kramarczyk, Barabasz, Mazikiewicz, Skołyszewski, Ochrymowicz.

P. **Stapiński**. Popieram mój wniosek oprócz tego, co tam w samym wniosku podałem, także względem na dobro publiczne.

Sprawa ta była publicznie omawianą w pismach i wymaga stanowczo wyjaśnienia. Otóż sądzę, że leży to w interesie publicznym, w interesie instytucyi krajowej, aby ona jeszcze w tej sesyi została załatwioną.

Członek Wydziału krajowego P. **Onyszkiewicz.** Proszę o głos.

Marszałek. Czy co do nagłości wniosku?

Członek Wydziału krajowego P. **Onyszkiewicz.** Nie, tylko po uchwaleniu nagłości.

Marszałek. Zwracam uwagę Pana Posła, że z chwilą, gdy nagłość będzie uchwalona albo odrzucona, to później pod względem merytorycznym nie będę mógł dać głosu.

Członek Wydziału krajowego P. **Onyszkiewicz.** W takim razie proszę o głos teraz.

Marszałek. Głos ma Członek Wydziału krajowego P. Onyszkiewicz.

Członek Wydziału krajowego P. **Onyszkiewicz.** Wysoka Izbo! Zwracam tylko uwagę na to, że co do samego faktu tyczącego się połamania żeber Dr. Anotniego Dobiji, sprawozdanie urzędowe doszło nas dopiero dnia dzisiejszego. Wypadek sam zdarzył się przed paru dniami. Urzędowe sprawozdanie przedstawia rzecz naturalnie w świetle takiem, że zdaje się, iż wina nie ciężyłaby na funkcyonaryuszach szpitalnych. Wypadek zresztą zdarzył się nie w szpitalu, lecz dopiero po oddaniu chorego w ręce familii. Ale muszę stwierdzić, że Wydział krajowy w każdym takim wypadku zarządza dochodzenie samego faktu. Tak samo i w ostatnim wypadku, idąc utartym zwyczajem Wydział krajowy zarządzi niewątpliwie zbadanie tego faktu i bez tego przynaglania. I jeżeli Wysoka Izba nakaże Wydziałowi złożenie sprawozdania, to i to on uczyni, skoro będzie tego rodzaju wniosek. Śledztwo sądowe zostało wdrożone i to mianowicie na żądanie prymaryusza szpitala. Do tej chwili rezultatu śledztwa nie mamy. Otóż możeby nagłość wniosku jak długo śledztwo jeszcze jest w toku nie była wskazaną.

P. ks. **Stojałowski**. Proszę o głos.

Marszałek. Głos ma p. Stojałowski.

P. **Stojałowski**. Wysoka Izbo! Ja właśnie z wyjaśnień p. radcy Onyszkiewicza widzę, że sprawa jest nagła, bo jak pójdzie w odwłokę, to bardzo łatwo może być zatuszowaną a tendencyę zatuszowania widzę już z tego, co powiedział p. radca Onyszkiewicz. Oczywiście mówię o zatuszowaniu nie ze strony Wydziału krajowego lecz ze strony tych, którzy pisali tę relacyę. A ci mają tę tendencyę tuszowania. Jest rzeczą wiadomą, że ten pan bliżej mnie interesował, że o chorobie dra Dobii wiedziałem. Byłem też na pogrzebie nieboszczyka i od rodziny jego mam dość dokładne w tej sprawie wiadomości. Faktem więc jest, że ś. p. Dobija był w szpitalu, i że kiedy w niedzielę przyszedł do niego brat, zastał właśnie stan bardzo pogorszony i to pogorszony wskutek zajść, które jeszcze nie były zbadane. Ale dla tego właśnie rodzina go wzięła ze szpitala, że zobaczyła, iż się z nim coś stało nadzwyczajnego. A przecież w tak krótkim czasie nie można przypuścić, aby właśnie żona i czworo dzieci drobnych biły ojca, więc w tej relacyi widzę tylko tę tendencyę, że ponieważ go rodzina wzięła do domu, więc trzeba zwalić wszystko na rodzinę. Ja zaś wiem faktycznie, że wzięty został dla tego, bo się pokazały jakieś nadzwyczajne komplikacye.

Więc już samo to przedstawienie sprawy mojem zdaniem dąży do jej zatuszowania, dlatego też widziałbym w tem właśnie powód, aby ta sprawa nie była odkładana, lecz jak najrychlej i bardzo sumiennie zbadana. Dlatego przyłączam się do

wniosku nagłości, dodając od siebie na końcu uwagę, że dobrze i to, iż choć za życia napadają, to przynajmniej po śmierci bronią.

Marszałek. Głos ma p. Stapiński.

P. **Stapiński**. Dodaję jeszcze, że wniosek mój zdąża w tym kierunku, aby podobnym wypadkom zapobiedz na przyszłość, a zapobieżenie możliwe jest tylko przez radykalną sanacyę obecnych stosunków w szpitalach dla obłąkanych. Powiem Panom, że jeśli się w Kulparkowie nie dzieje tak samo, to to tylko chyba opatrzność Boża, bo jeśli zamiast 500 ma się pomieścić 1000 i więcej chorych. jeśli furyatów skutkiem tego mieścić się musi z ludźmi spokojnymi, to poprostu dziwić się trzeba, że podobne wypadki nie zdarzają się częściej. Więc dlatego wniosek mój stawiam jako nagły, że mam nadzieję, iż to przyczyni się do zapobieżenia podobnym zajściom na przyszłość.

Marszałek. Czy co do nagłości, żąda jeszcze kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nia żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje nagłość wniosku, zechce rękę podnieść. (Większość) Jest przyjęta.

P. Mieczysław **Urbański**. Proszę o głos.

Marszałek. Głos ma p. Mieczysław Urbański.

P. **Mieczysław Urbański**. Zgadzam się z wnioskiem p. Stapińskiego o odesłanie wniosku do Wydziału krajowego. Z uwagi jednak, że zaledwie 10 dni Sejm będzie obradować, a sprawa jest zbyt ważną, aby mogła być tak w krótkim czasie należycie zbadaną, wnoszę, abyśmy głosowali naprzód nad wnioskiem p. Stapińskiego z opuszczeniem słów w ciągu tej sesyi, a następnie nad tym dodatkiem, któremu jestem jedynie przeciwny ze względu, że do dni 10-ciu jest niemożliwem przedłożenie wyczerpującego sprawozdania.

Marszałek. Kto popiera ten wniosek formalny p. M. Urbańskiego? (Dostateczna liczba). Jest poparty.

Członek Wydziału krajowego p. **Onyszkiewicz**. Proszę o głos.

Marszałek. Głos ma p. Onyszkiewicz.

Członek Wydziału krajowego p. **Onyszkiewicz.** Pozwalam sobie odpowiedzieć na insynuacye, które padły z ust p. Stojałowskiego, który z góry podejrzywa o chęć tuszowania tej sprawy. Muszę się zastrzedz przeciw podsuwaniu takiej tendencyi.

Marszałek. Do dyskusyi dopuszczać nie mogę. Przyjmuję słowa p. Onyszkiewicza jako sprostowanie faktyczne. Czy żąda jeszcze kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt, stosuję się do wniosku p. Urbańskiego i poddam naprzód wniosek p. Stapińskiego z opuszczeniem słów „i jeszcze w ciągu tej sesyi“. Kto się nań zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Kto się zgadza aby zamieścić także słowa: „i jeszcze w ciągu tej sesyi“. (Liczy) Proszę o próbę przeciwną. Z żalem muszę skonstatować brak kompletu. Proszę o odczytanie wniosku, który został złożony przed posiedzeniem.

Sekretarz p. **Urbański** (czyta):

Wniosek.

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Sejm poleca Wydziałowi krajowemu, aby na najbliższej sesyi sejmowej przedłożył wnioski, do zmiany statutu krajowego i krajowej ordynacyi wyborczej na następujących zasadach:

1. Utworzona będzie kurya powszechnego głosowania na zasadach ustawy z 14. czerwca 1896 Nr. 168 Dz. ust. p., zmieniającej ordynacyę wyborczą do Rady państwa. Kurya ta wybierać będzie 30. posłów.

2. Liczba posłów z gmin wiejskich zwiększona będzie tak, ażeby każdy powiat polityczny wybierał jednego posła.

3. Wybory z wszystkich kuryi odbywają się bezpośrednio. Głosowanie w kuryi wielkiej własności, w kuryi miast i izb handlowych odbywa się zawsze tajnie, w gminach zaś wiejskich i w kuryi powszechnego głosowania wolno głosować albo tajnie kartkami, albo ustnie.

Wnioskodawca:
Stapiński w. r.

Bojko, Krempa, Barwiński, Korol, Bobaczewski, Staruch, Glidziuk. Barabasz, Huryk, Skołyszewski, Mazikiewicz, Stojałowski, Mogilnicki, Ostapczuk.

Marszałek. Wniosek ten umieszczę na porządku dziennym jednego z najbliższych posiedzeń.

P. **Cieński**. Proszę o głos pod względem formalnym.

Marszałek. Głos ma p. Cieński.

P. **Cieński**. Ponieważ p. Marszałek skonstatował brak kompletu, więc myślę, że nie powinniśmy obradować i nad nagłymi wnioskami.

Marszałek. Przepraszam, nie obradujemy, tylko konstatuję wniesienie wniosku; pierwsze czytanie będzie na jednem z najbliższych posiedzeń.

Następne posiedzenie jutro z następującym porządkiem dziennym.

1. Pierwsze czytanie sprawozdania Wydziału krajowego z czynności około podniesienia mleczarstwa w kraju.

Sprawozdawca poseł Pilat.

2. Pierwsze czytanie sprawozdania Wydziału krajowego z czynności odnoszących się do podniesienia hodowli bydła w r. 1901.

Sprawozdawca poseł Pilat.

3. Pierwsze czytanie sprawozdania Wydziału krajowego w przedmiocie spraw górniczych. Sprawozdawca poseł Romanowicz.

4. Pierwsze czytanie sprawozdania Wydziału krajowego z czynności krajowego biura statystycznego od 15. listopada 1899 r. do 31 grudnia 1901.

Sprawozdawca poseł Pilat.

5. Sprawozdanie Komisyi gospodarstwa krajowego o sprawozdaniu z czynności Dep. III. Wydziału krajowego.

Sprawozdawca poseł Krzysztofowicz.

6. Sprawozdamie Komisyi szkolnej z petycyi gminy m. Leżajska o zwolnienie z nadobowiązkowej prestacyi szkolnej.

Sprawozdawca poseł Kramarczyk.

7. Wybór uzupełniający jednego członka Komisyi bankowej.

8. Pierwsze czytanie wniosku p. Stojałowskiego o uzupełnienie ustawy gminnej i ustawy o Reprezentacyi powiatowej postanowieniem, że członkom Reprezentacyi gminnej i powiatowej nie wolno być przedsiębiorcami dostaw lub robót gminnych a względnie powiatowych.

9. Pierwsze czytanie wniosku p. Stojałowskiego o wezwanie c. k. Rządu, aby w najkrótszym czasie założył w Białej polsko-niemieckie Seminaryum nauczycielskie.

10. Pierwsze czytanie wniosku p. Kazimierza Lubomirskiego w sprawie udzielenia przez kraj gwarancyi uzupełniającej dla kapitału pierwszeństwa w sumie 2,000.000 Kor. dla kolei Podgórze—Myślenice—Lubień na podstawie udzielonego przez c. k. Rząd kredytowania kosztów ruchu.

11. Pierwsze czytanie wniosku p. Skołyszewskiego o wezwanie c. k. Rządu do ścisłego przestrzegania ustawy z 15. listopada 1867 r. Nr. 135 Dz. u. p. o prawie zgromadzania się.

12. Pierwsze czytanie wniosku p. Wincentego Gnoińskiego w przedmiocie uznania drogi Brody—Łopatyn—Radziechów do Krystynopola za drogę krajową.

13. Pierwsze czytanie wniosku p. Cieleckiego o dopuszczenie kółek rolniczych do korzystania ze stałego funduszu hodowlanego w kwocie 100.0C0 K.

14. Pierwsze czytanie wniosku p. Maryewskiego o dopuszczenie nadzoru Wydziału krajowego nad Kasami oszczędności, pozostającemi pod gwarancyą miast lub powiatów.

15. Pierwsze czytanie wniosku członka Sejmu rektora Rydygiera o wybudowanie potrzebnych budynków dla pomieszczenia klinik.

16. Pierwsze czytanie wniosku p. Abrahamowicza w sprawie ulg podatkowych dla właścicieli parcel, gruntowych, którzy przeprowadzają drenowanie celem odwodnienia gruntów.

17. Pierwsze czytanie wniosku pp. Huryka i Barabasza o przyspieszenie regulacyi rzeki Bystrzycy.

18. Pierwsze czytanie wniosku p. Stapińskiego w przedmiocie należnego gminom dodatku gminnego od podatku dochodowego za wykonywanie prawa propinacyi od r. 1893 do r. 1897.

19. Sprawozdanie Komisyi szkolnej z petycyi gminy Skomielny białej (pow Myślenickiego) o wybudowanie szkoły w tamtejszej gminie lub ponoszenie czynszu najmu budynku dla użytku szkoły.

Sprawozdawca poseł Kramarczyk.

20. Sprawozdanie Komisyi szkolnej z petycyi gminy Łodzina pow. Sanockiego o uwolnienie od prestacyi na płacę nauczyciela.

Sprawozdawca poseł Kramarczyk.

21. Sprawozdanie Komisyi szkolnej z petycyi gminy Iskrzynia pow. Krośnieńskiego o zwolnienie z nadobowiązkowej prestacyi na płacę nauczycieli.

Sprawozdawca poseł Kramarczyk.

22. Sprawozdanie Komisyi gospodarstwa krajowego z petycyi gminy Trzciana w sprawie założenia krajowej szkoły rolniczo sadowniczej.

Sprawozdawca poseł Gniewosz.

22. Sprawozdanie Komisyi gospodarstwa krajowego z petycyi p. Klementyny Stasiniewiczowej o udzielenie zasiłku na wykształcenie się w hodowli drobiu.

Sprawozdawca poseł Gniewosz.

Posiedzenie zamykam.

Koniec posiedzenia o godzinie 3 minut 25 po południu.

Sprawozdanie stenograficzne

z rozpraw

galicyjskiego Sejmu krajowego

8. posiedzenia, 1. sesyi VIII. peryodu Sejmu galicyjskiego

z dnia 1. lipca 1902.

TREŚĆ.

Pierwsze czytanie wniosku p. Skołyszewskiego o wezwanie c. k. Rządu do ścisłego przestrzegania ustawy z 15. listopada 1867 r. Nr. 135 Dz. u. p. o prawie zgromadzania się.

Pierwsze czytanie wniosku p. Wincentego Gnoińskiego w przedmiocie uznania drogi Brody-Łopatyn-Radziechów do Krystynopola za drogę krajową.

Pierwsze czytanie wniosku p. Maryewskiego o dopuszczenie nadzoru Wydziału krajowego nad Kasami oszczędności, pozostającemi pod gwarancyą miast lub powiatów.

Pierwsze czytanie wniosku członka Sejmu rektora Rydygiera o wybudowanie potrzebnych budynków dla pomieszczenia klinik.

Pierwsze czytanie wniosku p. Abrahamowicza w sprawie ulg podatkowych dla właścicieli parcel gruntowych, którzy przeprowadzają drenowanie celem odwodnienia gruntów.

Pierwsze czytanie wniosku pp. Huryka i Barabasza o przyspieszenie regulacyi rzeki Bystrzycy.

Pierwsze czytanie wniosku p. Stapińskiego w przedmiocie należnego gminom dodatku gminnego od podatku dochodowego za wykonywanie prawa propinacyi od r. 1893 do r. 1897.

Sprawozdanie Komisyi szkolnej z petycyi gminy Skomielny białej (pow. Myślenickim o wybudowanie szkoły lub ponoszenie czynszu najmu budynku na użytek szkoły. Przyjęcie wniosku Komisyi.

Sprawozdanie Komisyi szkolnej o petycyi gm. Łodzina w pow. Sanockim o uwolnienie od prestacyi na płacę nauczyciela. Uchwała wniosku Komisyi.

Sprawozdanie Komisyi szkolnej o petycyi gm. Jskrzynia pow. Krośnieńskiego o zwolnienie z nadobowiązkowej prestacyi na płacę nauczycieli. Głos p. Stapińskiego z poprawką do wniosku Komisyi. Głos sprawozdawcy p. Kramarczyka. Głosowanie odroczone dla braku kompletu w Izbie.

Porządek dzienny 9. posiedzenia.

Początek posiedzenia o godz. 10. min. 30 przed południem.

Przewodniczący JE. Andrzej hr. **Potocki**, Marszałek krajowy.

Ze strony c. k. Rządu: c. k. Radca dworu Włodzimierz hr. **Łoś** c. k. komisarz rządowy.

Sekretarze pp. Mieczysław **Urbański**, Kazimierz ks. **Lubomirski**, hr. **Mycielski**, ks. **Bohaczewski**.

Obecnych posłów 142.

Marszałek. Sejm w komplecie — posiedzenie otwieram. Protokół z szóstego posiedzenia uważam za przyjęty, gdyż nie wniesiono przeciw niemu żadnych zarzutów. Protokół z siódmego posiedzenia jest złożony w biurze sejmowem do przejrzenia. Proszę p. Sekretarza o odczytanie spisu petycyj.

Sekretarz p. **Urbański.** (czyta spis petycyi wniesionych po dzień 1. lipca 1902.)

735. L. s. 1093 Ks. Gadowski Walenty w Tarnowie p. p. Kramarczyka o subwencyę na wydawnictwo dwutygodnika katechetycznego i duszpasterskiego — do kom. budżetowej.

Marszałek. Do tej petycyi ma głos p. Kramarczyk.

P. **Kramarczyk.** Chciałbym na tę petycyę zwrócić szczególniejszą uwagę Wys. Izby.

W r. 1897 przy dyskusyi nad wychowaniem młodzieży w szkołach średnich szczególniejszą zwracano uwagę na pogłębienie religijnego wychowania w szkołach tak średnich jak i ludowych. Otóż katecheci w Tarnowie, idąc za wolą Wysokiego Sejmu, zawiązali Towarzystwo, którego celem jest wydawanie Tygodnika katechetycznego. Ponieważ jednak jest ich za mało w kraju, aby o własnych siłach mogli ten Tygodnik wydać, dlatego udali się o pomoc do Wys. Izby a ja szczególniej z prośbą zwracam się do komisyi budżetowej o łaskawe przyznanie jakiegoś zasiłku na wydawanie tego tygodnika.

Sekretarz p. **Urbański** (czyta dalszy spis petycyi).

736. L. s. 1094 Gmina Skidzin pow. Biała ptp. w sprawie regulacyi rzeki Soły pod Skidzinem — do kom. gospodarstwa krajowego.

737. L. s. 1095 Nauczycielstwo m. Krakowa p. p. Wł. Jaworskiego o zrównanie płac z płacami nauczycieli lwowskich — do kom. szkolnej.

738. L. s. 1096 Urzędnicy kraj. szpitala św. Łazarza w Krakowie ptp. o regulacyę płac — do kom. budżetowej.

739. L. s. 1097 Głowacka Marya, wdowa po dyetaryuszu szpitala św. Łazarza w Krakowie ptp. o zasiłek — do kom. budżetowej.

740. L. s. 1098 Tyrała Paulina, wdowa po grabarzu szpitala św. Łazarza w Krakowie ptp. o dar z łaski — do kom. budżetowej.

741. L. s. 1099 Magistrat m. Buczacza p. p. Cieleckiego o zwolnienie od płacenia datku 2.000 K. rocznie na szkoły wydziałowe — do kom. budżetowej.

742. L. s. 1100 Ostrowska Karolina, wdowa po nauczycielu lud. w Jezierzanach ptp. o zasiłek — do kom. budżetowej.

743. L. s. 1101 Sowińska Elżbieta, wdowa po nauczycielu lud. we Lwowie p. p. Stapińskiego o zasiłek — do kom. budżetowej.

744. L. s. 1102 Gmina Łężany pow. Krosno ptp. o regulacyę dopływów rzeki Łubatówki — do kom. gospodarstwa krajowego.

745. L. s. 1103 Żabokrzycki Aleksander, emer. c. k. inżynier i b. kierownik budowy kolei Chabówka - Zakopane ptp. o przywrócenie go w służbie technicznej przy Wydziałe krajowym — do kom. petycyjnej.

746. L. s. 1104 Pełenio Marya, uczenica II. klasy wydziałowej we Lwowie p. p. Barwińskiego o zapomogę na kształcenie się w muzyce — do kom. budżetowej.

747. L. s. 1105. Bursa św. Włodzimierza w Samborze p. t. p. o subwencyę — do kom. budżetowej.

748. L. s. 1106. Stowarzyszenie „Gwiazda“ w Tarnowio p. p. Vayhingera o subwencyę — do kom. budżetowej.

749. L. s. 1107. Spółka sadowniczo-ogrodnicza w Tarnowie p. t. p. j. w. — do kom. budżetowej.

750. L. s. 1108. Gmina Rychwałd pow. Żywiec p. t. p. o zapomogę na budowę szkoły — do kom. budżetowej.

751. L. s. 1109. Raczyński Antoni emer. nauczyciel lud. p. t. p. o podwyższene emerytury — do kom. szkolnej.

752. L. s. 1110. Gmina Cerkowna pow. Dolina p. p. Bohaczewskiego o budowę mostu na Świcy — do kom. drogowej.

753. L. s. 1111. Gmina Kalna, pow. Dolina p. t. p. j. w. — do kom. drogowej.

754. L. s. 1112. Gmina Witwica pow. Dolina p. t. p. j. w. — do kom. drogowej.

755. L. s. 1113. Gmina Stankowce pow. Dolina p. t. p. j. w. — do kom. drogowej.

756. L. s. 1114. Płoszczak Cyryla, siercta po nauczycielu lud. w Mikołajowie p. p. Michalskiego o zapomogę — do kom. budżetowej.

757. L. s. 1115. Poliklinika powszechna we Lwowie p. t. p. o nadzwyczajną subwencyę — do kom. budżetowej.

758. L. s. 1116. Karpiński Astol w Lednicy dolnej p. t. p. z zażaleniem na postępowanie Sądu powiatowego w Bochni — do kom. petycyjnej.

759. L. s. 1117. Skwirczyński Zdzisław uczeń sztuk pięknych w Paryżu p. t. p. o wsparcie — do kom. budżetowej.

760. L. s. 1118. Towarzystwo spiewackie „Lutnia“ we Lwowie p. t. p. o podwyższenie subwencyi — do kom. budżetowej.

761. L. s. 1119. Sałach Michał, nauczyciel w Ropczycach p. p. A. Jędrzejowicza o policzenie 2 lata służby — do komisyi szkolnej.

762. L. s. 1120. Zakład św. Józefa dla osieroconych chłopców w Krakowie p. p. Laskowskiego o stałą subwencyę — do kom budżetowej.

763. L. s. 1121. Łysakowska Marcela, emer. nauczycielka we Lwowie p. p. Bojkę o podwyższenie emerytury — do kom. szkolnej.

764. L. s. 1122. Towarzystwo „Proświta“ we Lwowie p. p. Mogilnickiego o wypłacenie subwencyi za rok 1901 — do kom. budżetowej.

765. L. s. 1123. Stankiewicz Kazimierz, cechmistrz w Wieliczce p. p. Czartoryskiego o zasiłek na kształcenie w muzyce syna Aleksandra — do kom. budżetowej.

766. L. s. 1124. Towarzystwo właścicieli realności w N. Sączu p. p. Marsa o zmianę obecnego systemu nauki w gimnazyach — do kom. szkolnej.

767. L. s. 1125. Wydział powiatowy w Żydaczowie p. p. Pawlikowskiego o uwolnienie budynków Rad powiatowych od podatku domowo - czynszowego — do kom. podatkowej.

768. L. s. 1126. Stowarzyszenie „Gwiazda“ w Brodach p. p. Salę o subwencyę — do kom. budżetowej.

769. L. s. 1127. Gmina Okulice i inne pow. Bochnia p. p. Włodka o przyspieszenie regulacyi dopływów Raby i Wisły — do kom. gospodarstwa krajowego.

770. L. s. 1128, Gmina Przekopana powiat Przemyśl p. p. Tarnawskiego o regulacyę rzeki Wiary — do kom. gospodarstwa krajowego.

771. L. s. 1129. Gmina Wołostków powiat Mościska p. p. St. Stadnickiego o subwencyę na budowę cerkwi — do kom. budżetowej.

772. L. s. 1130. Towarzystwo Pomocy naukowej we Lwowie p. p. Wereszczyńskiego o subwencyę na dokończenie budowy „Domu im. Tadeusza Kościuszki“ — do kom. budżetowej.

773. L. s. 1131. Gmina Kozowa pow. Brzeżany p. p. Traczewskiego o zniesienie myta na dojeździe kolejowym — do kom. drogowej.

774. L. s. 1132. Towarzystwo muzyczne w Samborze p. p. Tomaszewskiego o subwencyę — do kom. budżetowej.

775. L. s. 1133. Bursa polska im. A. Mickiewicza w Drohobyczu p. p. Wiśniewskiego j. w. — do kom. budżetowej.
776. L. s. 1134. Seroiczkowska Emilia, b. nauczycielka w Tarnopolu p. p. Korytowskiego o zaopatrzenie — do kom. budżetowej.
777. L. s. 1135. Gmina Zadwórze pow. Przemyślany p. p. R. Potockiego o przeniesienie wędrownej szkoły kołodziejsko-kowalskiej z powiatu Kamioneckiego do Zadwórza — do kom. przemysłowej.
778. L. s. 1136. Macherowa Karolina, wdowa po krawcu zakładów dublańskich p. p. Struszkiewicza o wsparcie — do kom. budżetowej.
779. L. s. 1137. Grono konserwatorów w Krakowie p. p. Bobrzyńskiego o subwencyę na publikacyę o restauracyi zamku na Wawelu — do kom. budżetowej.
780. L. s. 1138. Spółka wodna dla regulacyi Starego Brnia i Wiszni w Mielcu p. p. Sękowskiego o odpisanie reszty pożyczki z kraj. fund. pożyczkowego dla Spółek wodnych — do kom. budżetowej.
781. L. s. 1139. Włościanie gminy Rzuchów pow. Łańcut p. p. Żardeckiego o regulacyę prawego brzegu Sanu — do kom. gospodarstwa krajowego.
782. L. s. 1140. Komitet wiecu w Jaworowie p. p. Jana Szeptyckiego o założenie ruskiego gimnazyum w Jaworowie — do kom. szkolnej.
783. L. s. 1141. Zajączkowska Zofia, uczenica szkoły muzycznej we Lwowie p. p. Glidziuka o subwencyę na dalsze kształcenie się w muzyce — do kom. budżetowej.
784. L. s. 1142. Czajkowski Stanisław, uczeń Akademii sztuk pięknych w Krakowie p. p. Urbańskiego o zapomogę — do kom. budżetowej.
785. L. s. 1143. Ottmanówna Marya, uczenica spiewu we Lwowie p. p. Krzysztofowicza o subwencyę na dalsze kształcenie się — do kom. budżetowej.
786. L. s. 1144. Stowarzyszenie Czytelnia polska w Kutach p. p. Witosławskiego o zapomogę — do kom. budżetowej.

Marszałek. Proszę Panów Sekretarzy o odczytanie wniosków złożonych do laski marszałkowskiej:

Sekretarz p. Kazimierz ks. **Lubomirski** (czyta).

Zważywszy, że w innych krajach sadownictwo stanowi wielkie bogactwo krajowe;

zważywszy, że w Galicyi ta gałąź krajowego bogactwa jest dopiero w zawiązku, a usiłowania pojedynczych osób lub stowarzyszeń miejscowych nie zdoła sadownictwa przyprowadzić do rozwoju.

wreszcie zważywszy, że dotychczasowa pomoc dana przez kraj na cele rozwoju sadownictwa nie jest wystarczającą —

stawiamy wnioski:

Sejm raczy uchwalić: 1) Wydział krajowy wezwie wszystkie reprezentacye powiatowe, aby pozakładały, o ile dotąd nie mają szkoły rolniczej i ogrodniczej — sadownicze szkółki na zakupionej w tym celu ziemi lub też wydzierżawionej na dłuższy szereg lat. — 2. Szkółki powiatowe udzielać będą szczepków za zwrotem własnych kosztów. 3) Na zakupno gruntu pod szkółki drzew udzielać będzie kraj subwencyj w wydatniejszej mierze, niż dotąd lub na życzenie Wydziałów powiatowych bezprocentowych pożyczek. 4) Wydział krajowy postara się, aby na konferencyach nauczycielskich okręgowych instruktorzy sadownictwa pojawiali się i pouczali o sadzeniu, szczepieniu i hodowaniu drzew owocowych, wreszcie. 5) na właściwej drodze uczyni zabiegi, aby na wzór innych krajów kary nakładane na szkodników ogrodowych były ostrzejsze niż dotąd i z całą bezwzględnością stosowane.

We Lwowie, dnia 1. lipca 1902 r.

Wnioskodawca:
Ks. Antoni Wilczkiewicz.

Szponder, St. Jędrzejowicz, Płocki, Bal, Traczewski, Sękowski, Szajer, Stojałowski, Kramarczyk, Skołyszewski, Potoczek, Stapiński, Górski, Tadeusz Cieński.

Wniosek.

Zważywszy, że chów koni w kraju naszym przedstawia ważną gałęź gospodarstwa rolnego,

zważywszy, że podniesienie tego chowu leży nie tylko w interesie rolnika ale jeszcze więcej w interesie potrzeb naszej armii.

zważywszy, że chów koni w Galicyi stale się zmniejsza, bo nie doznaje dostatecznego poparcia ze strony Rządu, podpisani wnoszą:

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Sejm wzywa c. k. Rząd, aby w interesie podtrzymania hodowli koni w monarchii, a przedewszystkiem w Galicyi poszedł hodowcom z pomocą przez odpowiednie podwyższenie ceny za dostarczane czy to remonty, czy też źrebaki trzechletnie do zakładów

wychowawczych, które odnośne komisye na potrzebę c. k. armii zakupują.

We Lwowie, dnia 1. lipca 1902.

Wnioskodawca:
Stanisław Jędrzejowicz w. r.

K. Badeni, J. Gnoiński, M. Urbański, Włodek, Wybranowski, T. Cieński, Niezabitowski, Lityński, Rayski, Górski, Brunicki, Wilczkiewicz, Borkowski, W. Gnoiński.

Wniosek

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Wzywa się c. k. Rząd, aby wydał ustawę, dotyczącą wywłaszczania dla celów budowy i utrzymania przewodów elektrycznych, a któraby z uwzględnieniem danych stosunków ułatwiała najobszerniejsze zastosowanie elektryczności.

We Lwowie, dnia 30. czerwca 1902.

Wnioskodawca:
Dzieślewski w. r.

Tarnawski, Lipiński, Jahl, Bujnowski, Fruchtmann, Michalski, Huza, Łazarski, Bednarski, Kolischer, Merunowicz, Jabłoński, Vayhinger, Loewenstein, Tomaszewski, Maiss, Maryewski, Małachowski.

Wniosek

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Wzywa się c. k. Rząd do wydania odpowiednich zarządzeń, aby abituryenci szkół realnych mogli być przyjmowani jako słuchacze zwyczajni na wydziałach medycyny, filozofii i rolnictwa, c. k. Uniwersytetów.

We Lwowie, dnia 30. czerwca 1902.

Wnioskodawca:
Dzieślewski w. r.

Lipiński, Jahl, Buynowski, Małachowski, Fruchtman, Michalski, Huza, Żardecki, Kolischer, Bednarski, Merunowicz, Jabłoński, Loewenstein, Maryewski, Maiss, Vayhinger, Tarnawnawski, Tomaszewski.

Wniosek

posła Tomasza Szajera i Towarzyszy

dotyczący uregulowania handlu trzodą chlewną na targi „Wiedeń, Praga, Ostrawa oraz i inne kraje Państwa austryackiego, jak również i za granicę; względem zniesienia kartelu „świńskich królów“, — wykluczenia pośrednictwa przy kupnie, tak zwanych przez lud naganiaczy, pałczarzy (trajberów), między hodowcami (producentami), a handlarzami; — a natomiast o ustawowe zaprowadzenie na targach i jarmarkach trzody chlewnej (również i bydła) w naszym kraju tak zwanych żywych wag; o zaprowadzenie kas krajowych we wszystkich miastach i miasteczkach naszego kraju, w których targi i jarmarki na trzodę chlewną się odbywają, mających na celu zakupno i sprzedaż bezpośrednią dostarczonej nierogacizny i bydła; — o utworzenie ustawowo instytucyi, któraby w miarę potrzeby składała się z 3 do 5 członków, ludzi zaufanych, przez najwyższą Władzę autonomiczną zamianowanych, pozostających pod urzędowym nadzorem weterynarza a pełniących obowiązki wagi, karmy i expedycyi za miesięcznie płatnem wynagrodzeniem.

Zważywszy, że ze wszystkich kupców trzody chlewnej w kraju naszym utworzył się kartel, który powoduje nieobliczone szkody producentom (hodowcom trzody chlewnej, napychając krzywdą ludzką tak świńskich handlarzy jakoteż i ich naganiaczy); —

zważywszy, że tak zwani przez lud naganiacze, trajberzy, i t. p. pośredniczący na targach i jarmarkach między hodowcami (producentami) trzody chlewnej, a handlarzami kartelowcami obchodzą się z ludnością w jak najordynarniejszy sposób i do najporządniejszych hodowców włościan używają wielce ubliżających słów, dobijając targu tłuczeniem w ręce przeważnie u kobiet, zarabiając na sztuce 2 do 5 i więcej koron, wskutek czego działają oni zawsze na szkodę a względnie zarabiają w niekoniecznie uczciwy sposób; —

zważywszy dalej, że gdy ceny trzody chlewnej (nierogacizny) żywej wagi na targach w Wiedniu, Pradze Ostrawie i w obu stołecznych miastach naszego kraju, jak obecnie, płacone są po 76 do 90, a nawet i 100 groszy za 1 klgr. to kartelowcy tukrajowi przy pomocy swych naganiaczy na targach i jarmarkach płacą producentom z powyższej ceny zaledwo połowę, a czasami i jedną trzecią część; stawiają podpisani następujący wniosek:

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

I. Poleca się Wydziałowi krajowemu, aby w najkrótszym czasie, a mianowicie jeszcze w tym roku wypracował projekt odpowiedniej ustawy, któraby wprowadziła w życie żywe wagi na targach i jarmarkach we wszystkich miastach i miasteczkach kraju naszego, wprowadziła także w życie urzędowych komisyonerów pod nadzorem Władz autonomicznych i weterynarzy.

II. Wzywa się Rząd krajowy, by niezwłocznie postarał się u c. k. Rządu cen-

tralnego a względnie u c.k. Ministerstwa kolejowego, by zaprowadzono u nas, jak to ma miejsce w Węgrzech, ruch pociągów pospiesznych dla uproszczenia] szybkiego przewozu trzody chlewnej.

We Lwowie, dnia 30. czerwca 1902.

Wnioskodawca:
Tomasz Szajer w. r.

Stojałowski, Skołyszewski, Kramarczyk, Szwed, Potoczek, Korol, Mazikiewicz, Ochrymowicz, Huryk, Barabasz, Wilczkiewicz, Glidziuk, Bohaczewski, Ostapczuk, Staruch, Krementowski.

Wniosek

W kraju naszym od dawna daje się uczuć potrzeba założenia zakładu kąpielowego 'solankowego, z któregoby szczególniej uboższa klasa ludności w bardzo wielu wypadkach korzystać mogła.

Zakłady takie istnieją w innych prowincyach państwa jak w Ischl, Gmunden, Hall i. t. d. i przychodzą ze skuteczną pomocą w różnych chorobach, przy których kąpiele solankowe stosować należy.

Krajowi naszemu posiadającemu bogate saliny, także zakład kąpielowy solankowy się należy a to — raz ze wględów słuszności i ze względu na obowiązek państwa do równomiernego traktowania wszystkich prowincyj, a powtóre ze względu na to, że w salinach galicyjskich nadmiar wody solankowej w wielu bardzo wypadkach idzie na marne.

Zważywszy, że ludność tutejszokrajowa ma prawo domagania się od państwa, aby jej pod względem zdrowotnym ze skuteczną przychodziło pomocą,

zważywszy nadto, że zaprowadzenie zakładu solankowego także i dla państwa bez dodatnich nie pozostanie rezultatów pod względem finansowym — podpisany przedkłada następujący wniosek:

Wysoki Sejm uchwali:

Wzywa się c. k. Rząd, aby poczynił starania o założenie przy salinach tutejszokrajowych kąpieli solankowych w zachodniej i wschodniej części kraju lub, by poczynił wszelkie ułatwienia dla towarzystw mających zamiar tego rodzaju kąpiele w życie wprowadzić.

We Lwowie, dnia 1. lipca 1902.

Wnioskodawca:
Maiss w. r.

Maryewski, Stapiński, Włodek, Facyewicz, Merunowicz, Vayhinger, Wiśniewski, Romanowicz, Bednarski, Żardecki, Tomaszewski, Loewenstein Huza, Bujnowski, Tarnawski, Małachowski, Jabłoński, Wurst, Łazarski.

Marszałek. Pierwsze czytanie tych wniosków umieszczę na porządku dziennym jednego z najbliższych posiedzeń.

Muszę jednak zwrócić uwagę Szanownej Izby, że stawianie wniosków w środku tej sesyi jest bardzo wielką niedogodnością. Nie chcę przez to, co powiedziałem, wcale tamować inicyatywy poselskiej, jednak muszę podnieść, że wnioski stawiane teraz, mają już dość małe szanse, aby były załatwione jeszcze w tej sesyi, a zajmują bardzo czas potrzebny dla pracy w komisyach i w Wys. Izbie. Jeżeliby więc szanowni posłowie mogli ten materyał zachować na porządek następnej sesyi, to zdaje mi się, że przysłużyliby się tylko ogólnemu postępowi pracy. Proszę p. p. Sekretarzy o odczytanie interpelacyi.

Sekretarz p. Andrzej ks. **Lubomirski** (czyta):

Interpelacya

do Wysokiego Wydziału krajowego.

W powiecie nowosądeckim, w gminie Brzezna, dziki potok zwany Brzezianką wyrządza co roku na kilka tysięcy koron szkody, tak na gruntach obszaru dworskiego Brzezna jako też i w gminach: Wyglęnowice, Gostwica, Podrzecze i Świniarsku.

Dziki ten potok wylewem w jednej chwili zbiera z pól najobfitsze plony i nawozy z ziemią razem, a zarzuca kamieniem całe przestrzenie, które stają się nieużyteczne tak zwane kamieńce, a dowodem tego są, prawie co roku komisye klęsk elementarnych i odpisywanie podaktu przez Urząd podatkowy w Nowym Sączu.

Plany i kosztorysy na uregulowanie tego dzikiego potoku w Brzezny są sporządzone przez technika z Wydziału krajowego, lecz plany te od paru lat odpoczywają spokojnie w Wydziale krajowym, a potok dziki co roku niszczy i zalewa grunta i plony w powyż wymienionych gminach i na obszarze dworskim.

Podpisani zapytują Wysoki Wydział krajowy:

Co stoi na przeszkodzie, że dotąd regulacya dzikiego potoku w Brzezny nie przyszła do skutku?

Czy Wydział krajowy nie byłby łaskaw zarządzić jak najspieszniej zregulowanie tego

dzikiego potoku i ochronić ludność rolniczą od zalewów i niszczenia gruntów i ziemiopłodów w powyż wymionionych gminach.

Interpelant:
St. Potoczek w. r.

Wilczkiewicz, Skołyszewski, Żardecki, Ochrymowicz, Mazikiewicz, Stapiński, Barabasz, Huryk, Szajer, Kramarczyk, Szwed, Stojałowski, Korol, Bohaczewski, Krempa, Bojko, Staruch, Krementowski.

Interpelacya

do Wysokiego c. k. Rządu.

W całym kraju dają się słyszeć liczne zażalenia i skargi, że księgi gruntowe nie są zgodne z obecnym stanem posiadania i że niemal w każdej gminie jest znaczna liczba parcel gruntowych i budowlanych nie na właściciela — lecz na inne osoby mylnie zahipotekowane, skutkiem czego powstają pomiędzy stronami liczne spory o własność, bo niejeden właściciel, chcąc swoją realność sprzedać, lub komo innemu zapisać, nie może tego uczynić, gdyż w księdze gruntowej nie jest właścicielem tejże zapisany.

Myłki te pochodzą od lat dawniejszych i powstały zaraz przy założeniu ksiąg gruntowych z tego powodu, że organa sądowe prowadziły wpisy bardzo pobieżnie, nie zwróciwszy nawet uwagi stron na ważność wprowadzonych ksiąg hipotecznych i skutkiem tego księgi te są niedokładne i ze stanem posiadania niezgodne.

Zapytują przeto podpisani, czyli Wysoki c. k. Rząd jest skłonny wadliwe księgi hipoteczne zamknąć i nowe dokładne księgi gruntowe zaprowadzić?

Interpelant:
Szwed w. r.

Ostapczuk, Staruch, Barabasz, Wilczkiewicz, Stojałowski, Szajer, Bojko, Szponder, Krempa, Korol, Mazikiewicz, Potoczek, Mogilnicki, Kramarczyk.

Interpelacya

Do Jaśnie Wielmożnego Pana

Komisarza rządowego

we Lwowie.

Ponieważ od szeregu lat rzeka Wisła w powiecie Bialskim robi nieobliczone szkody, a na posiedzeniu 4. maja 1900 powziął Sejm następującą uchwałę:

Wzywa się Rząd, ażeby w jak najkrótszym czasie przeprowadził obwałowanie prawego brzegu Wisły jako rzeki granicznej między ujściem Białki a Przemszy w powiecie Bialskim kosztem c. k. Skarbu.

Gdy ale od czasu tego upłynęło dwa lata a o rozpoczęciu robót w około Wisły nic dotąd nie słychać prócz prac technicznych a rzeka Wisła znów w roku bieżącym 1902 poczyniła straszliwe spustoszenia w gruntach i domach nadbrzeżnych mieszkańców, dlatego podpisani zapytują

Wysoki Rząd, kiedy naprawdę będzie się można doczekać rozpoczęcia robót ze strony Rządu około regulacyi i obwałowania granicznej rzeki Wisły w powiecie Bialskim.

Interpelant
Fr. Kramarczyk w. r.

Skołyszewski, Krzysztofowicz, Theodorowicz, Stapiński, Jahl, Krempa, Szpnder, Stojałowski, Schätzel, Szajer, Schwed, Potoczek, Wilczkiewicz, Łazarski.

Sekretarz p. ks. **Bohaczewski** (czyta):

Interpelacyja

posła Dra Korola i tow. do c. k. komisarja prawytelstwennoho w sprawi poślidnych strajkiw rilnyczych.

W poślidnych dniach powstały strajky robitnykiw rilnyczych w Czyżykowi, Ostrowi i Hłuchowi powita Lwiwskoho, — w Dmytrowyczach i Zwenyhorodi pow. Bobreckoho, w Kurowyczach, Poluchowi, Alfrediwci i Pidhajczykach pow. Peremyszlańskoho, a nadto takož strajk robitnykiw budowelnych w Ternopoły.

Kromi toho, jak donosiat czasopysy, zanosyt sia na strajk rilnyczyj w Zaszkowi pow. Lwiwskoho i w wsich sełach sudowoho pow. Szczyreckoho.

W wsich tych słuczajach pryczynoju strajkiw jest neczuwane wyzyskuwanie robitnykiw tak pid wzhladom duže nyźkoji dennoji płatni, — prym. 25 kr. dla mužczyny, a 14 kr. dla diwky, — jak riwnož pid wzhladom trewania praci, bož wymahaje sia 14-hodynnoji dennoji praci, a wyzysk toj znachodyt swoje žereło hołowno w braku zaribku, kotryj zmuszuje hołodnych, a czasto i bezdomnych robitnykiw ity na robotu i za takie nuždenne wynadhorodženie, szczoby ochoronyty sebe i rodynu wid hołodowoji smerty.

Strejky ti widbuwajut sia duže spokojno, a jesły hde pryjszło do duže neznacznych wybrykiw, to pryczynoju toho buło pro-

wokujucze zachowanie sia włastyteliw bilszoji posiłosty, kotri po naszych sełach sut jedynymy regulatoramy wysoty płatni, a kotri wmisto w dorozi wzaimnoho porozuminia unormowaty wysotu płatni i uspokojity rozdrażnenie selan, udajut sia sej czas o pomicz do włastej politycznych, predstawlajuczy w nadto jaskrawych barwach hrozu sytuacyji.

Własty politycznі znow, wmisto wysłaty na mistce strajku opytnoho starszoho urjadnyka, kotryj by połahodyw w myrnij dorozi żadania selskych robitnykiw szczo do unormowania wysoty dennoji płatni i trewania roboty, wysyłajut wse i wsiudy tilko żandarmiw, kotri nijak ne dorosły do toho, szczoby buty poserednykamy w tij bud' szczo bud' duże drazływij sprawi i wmisto łahodyty, prowokujut spokijnu wproczim selsku ludnost' i dowodiat do aresztowań, bez kotrych czejże sprawa strejkiw mohłaby buty duże łehko połahodżenia.

Pozato własty politycznі powitowi, jak riwnoż c. k. krajewe prawytelstwo ne uważały potribnym predpryniaty jaki nebud' miry, szczoby uspokojity strejkujuczu ludnist' selansku czy to czerez spowodowanie pidwyższenia obczysłenoji na wyzysk dennoji płatni robitnyka, czy to czerez prysporenie zaribku czerez zarjadżenie publycznych robit w powitach, w wydu czoho zachodyt uzasadnena obawa, szczo strejky si mohut prybraty hrizni rozmiry, a nadto mohut ohornuty znacznijszi prostory, szczo czejże ne może łeżaty w interesi ani praciujuczoji ludnosty, ani w interesi tych, kotri potrebujut robitnyka, a tym mensze w interesi kraju i derżawy.

W wydu toho zapytujut pidpysani c. k. prawytelstwennoho komisarja:

1. Jaki miry dumaje predpryniaty c. k. Prawytelstwo, szczoby z odnoji storony spowoduwaty pidwyższenie nadto nyzkoji płatni selskoho robitnyka, a z druhoji storony zapobiczy rozszyreniu strajkiw, kotri nyszczut i tak wże duże ubohu selsku ludnist' i kotri mohut ewentualno dowesty i do proływu krowy.

2. Czy hotowe c. k. Prawytelstwo zarjadyty dokładne i bezstoronne rozślidżenie pryczyn dokonanych do teper aresztowań, czy potiahne do strohoji witwiczalnosty prowynywszi sia organy bezpeczeństwa?

Interpelujuczyj:
Korol w. r.

Barwińskyj, Huryk, Staruch, Barabasz, Potoczek, Mohylnyckyj, Glidziuk, Stojałowskyj, J. Stapiński, Bojko, Ostapczuk, Bahaczewskyj, Mazykiewycz, Ochrymowycz.

Marszałek. Interpelacye te odstąpię komisarzowi rządowemu, względnie Wydziałowi krajowemu.

Na wczorajszem posiedzeniu jako ostatni punkt porządku dziennego był wniosek nagły p. Stapińskiego, który brzmi: „Wzywa się Wydział krajowy, by bezzwłocznie zbadał stosunki w oddziale dla obłąkanych w szpitalu św. Łazarza w Krakowie panujące i jeszcze w ciągu tej sesyi zdał o nich Sejmowi sprawę wraz z wnioskiem zdążającym do usunięcia anormalnych stosunków".

Na żądanie p. Mieczysława Urbańskiego rozdzieliłem głosowanie nad tym wnioskiem, a mianowicie nad słowami: „i jeszcze w ciągu tej sesyi" było głosowanie oddzielne. Nagłość wniosku oraz cały wniosek z wyłączeniem tych słów została przez Sejm uchwaloną.

Przy uchwalaniu słów: „i jeszcze w ciągu tej sesyi" okazał się brak kompletu, wskutek czego teraz przystąpimy do głosowania nad przyjęciem tych słów. Kto jest za tem, aby we wniosku p. Stapińskiego umieścić też słowa: „i jeszcze w ciągu tej sesyi" zechce rękę podnieść.

(Po obliczeniu). Jest głosów 32, zatem jest mniejszość, wniosek upadł

P. ks. **Bohaczewski**. Proszu o kontraprobu.

P. **Szeptycki Jan.** Proszę o głos!

Marszałek. Głos ma p. Jan Szeptycki.

P. **Szeptycki.** Imieniem komisyi administracyjnej proszę, aby petycyę ls. 1.002 mieszkańców gminy Krynicy odstąpić Komisyi gminnej dlatego, że jest już tam wniosek Wydziału krajowego w tym kierunku.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

P. **Szeptycki.** Proszę jeszcze o głos w podobnej sprawie.

Marszałek. Głos ma p. Szeptycki.

P. **Szeptycki Jan.** Proszę, aby petycyę ls. 567 Wydziału Rady powiatowej w Tarnobrzegu o zaprowadzenie języka polskiego w wewnętrznej administracyi poczt i telegrafów przydzielić komisyi prawniczej dlatego, bo jest już tam wniosek ogólny p. Stapińskiego w tej sprawie.

Marszałek. Czy p. ks. Bohaczewski prosi o głos w podobnej sprawie.

P. ks. **Bohaczewski.** Ja chotiw prosyty, szczoby pry hołosowaniu nad wnesseniem p. Stapińskoho zarjadyty kontraprobu.

Marszałek. Przepraszam, ale ta sprawa nie jest już na porządku dziennym. Czy co do wniosku p. Szeptyckiego żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto się zgadza z wnioskiem p. Szeptyckiego, aby petycyę ls. 567 Rady powiatowej w Tarnobrzegu o zaprowadcenie języka polskiego w wewnętrznej administracyi poczt i telegrafów odesłać do komisyi prawniczej, zechce rękę podnieść. (Większość). Wniosek jest przyjęty.

Co do przemówienia p. ks. Bohaczewskiego, muszę skonstatować, że poprzednie głosowanie było już skończone i sprawa była skończoną. Jeżeli Sejm zechce dyskusyę napowrót nad tem otworzyć, w takim razie może to nastąpić, ale naprzód muszę zapytać Sejmu, czy zechce znów dyskusyę nad poprzednim punktem otworzyć, t. j. nad głosowaniem co do przyjęcia do wniosku p. Stapińskiego słów: „i jeszcze w ciągu tej sesyi“. Podaję tedy wniosek p. ks. Bohaczewskiego o zarządzenie kontrapróby do poparcia. Kto go popiera, zechce rękę podnieść. (Dostateczna liczba). Jest teraz dostatecznie poparty

P. Stanisław hr. **Badeni**. Proszę o głos w sprawie formalnej.

Marszałek. Głos ma p. Stanisław hr. Badeni.

P. Stanisław hr. **Badeni**. Muszę się oświadczyć wogóle przeciw możności głosowania nad wnioskiem p. ks. Bohaczewskiego. Dyskuskusya zdaje mi się została już zakończoną i JE. p. Marszałek skonstatował, że wniosek ten upadł.

Ks. Bohaczewski obecnie żąda kontrapróby. Otóż mnie się zdaje, że kontrapróba w tej chwili jest wogóle niemożliwą. (P. Abrahamowicz: tak jest) bo był już potem inny przedmiot obrad, a zresztą JE. p. Marszałek skonstatował, że wniosek upadł w innym komplecie Izby. W tej chwili mógł już cały szereg posłów wyjść, albo cały szereg posłów przyjść i niepodobna odbyć kontrapróby, skoro już w obecnej chwili jest inny w Izbie komplet i na porządku dziennym inny przedmiot obrad.

P. ks. **Bohaczewski**. Proszu o hołos dla faktycznoho sprostowania.

Marszałek. P. Bohaczewski ma głos.

P. ks. **Bohaczewski**. Muszu tu sprostuwaty faktyczno, szczo ne je tak jak JE. p. Badeni dumaje, szczo ja spiznyw sia z moim wneseniem. Ja w swoim czasi prosywjem o toje, szczoby kontraprobu zrobyty — a jesły p. Marszałok ne pobaczyw, czy ne chotiw pobaczyty, to ja otož wyrjażaju żal po persze, szczo w swoim czasi prosywjem o hołos, a na mene ne zwerneno uwahy, a po druhe wyrjażaju w zahali żal na takie postupowanie.

P. ks. **Stojałowski**. Proszę o głos pod względem formalnym.

Marszałek. Głos ma p. ks. Stojałowski.

P. ks. **Stojałowski**. Ja też konstatuję, że p. ks. Bohaczewski prosił rzeczywiście w swoim czasie o kontrapróbę. Wprawdzie nie podzielam zapatrywania p. ks. Bohaczewskiego, jakoby JE. p. Marszałek niechciał go słyszeć, tylko rzeczywiście mógł nie dosłyszeć, gdyż może było to za cicho powiedziane i ktoś właśnie wtedy przemówił do JEkscelencyi, Więc to było po prostu niedostrzeżenie a ja sądzę wedle zdania JE. p. Badeniego, że sprawa już przepadła i już niema jej co odnawiać, ale pomyłka się stała i ja to też konstatuję.

P. ks. **Bohaczewski**. Ałe ne z mojej wyny.

P. ks. **Stojałowski**. Tak jest, ale ja sądzę że ks. Bohaczewski już rezygnuje z żądania swojego:

P. ks. **Bohaczewski**. Ja rezygnuju a łysze wyrażaju mij żal.

Marszałek Przepraszam, p. ks. Bohaczewski niema teraz głosu. Konstatowanie czy coś było na czasie, czy nie należy wprawdzie i do Sejmu, ale w pierwszej linii do Marszałka. Teraz jest głosowanie czy Wysoka Izba zechce otworzyć dyskusyę nad żądaniem p. ks. Bohaczewskiego czy nie.

P. ks. **Bohaczewski**. Proszu o hołos pid wzhladom formalnym.

Marszałek. P. ks. Bohaczewski ma głos.

P. ks. **Bohaczewski**. Ja wże zrezegnowaw z moho żadania, dlatoho ne potreba piddawaty jeho pid hołosowanie.

Marszałek. W takim razie przystępujemy do porządku dziennego. Pierwszym punktem jest.

Pierwsze czytanie sprawozdania Wydziału krajowego z czynności około podniesienia mleczarstwa w kraju. (**All. 123**).

Sprawozdawca poseł Pilat ma głos.

Sprawozdawca członek Wydziału krajowego p. **Pilat**. Proszę o odesłanie sprawozdania do komisyi gospodarstwa krajowego.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść (Większość). Jest przyjęty.

Z kolei następuje: Pierwsze czytanie sprawozdania Wydziału krajowego z czynności

odnoszących się do podniesienia hodowli bydła w r. 1901. (All. 124.)

Sprawozdawca poseł Pilat ma głos.

Sprawozdawca członek Wydziału krajowego p. **Pilat**. Proszę o odesłanie sprawozdania do komisyi gospodarstwa krajowego.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto ten wniosek przyjmuje, zechce rękę podnieść. Większość). Jest przyjęty.

Z kolei następuje: Pierwsze czytanie sprawozdania Wydziału krajowego w przedmiocie spraw górniczych. (All. 125.)

Sprawozdawca poseł Romanowicz ma głos.

Sprawozdawca członek Wydziału krajowego p. **Romanowicz**. Proszę o odesłanie sprawozdania do komisyi górniczej.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Z kolei następuje: Pierwsze czytanie sprawozdania Wydziału krajowego z czynności krajowego biura statystycznego od 15. listopada 1899 r. do 31. grudnia 1901. (All.126).

Sprawozdawca poseł Pilat ma głos.

Sprawozdawca członek Wydziału krajowego p. **Pilat**. Wnoszę odesłanie tego sprawozdania do komisyi administracyjnej.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Z kolei następuje: Sprawozdanie Komisyi gospodarstwa krajowego o sprawozdaniu z czynności Dep. III. Wydziału krajowego. (All. 127).

Sprawozdawca poseł Krzysztofowicz ma głos.

Sprawozdawca p. **Kszysztofowicz**. Nim przystąpię do czytania sprawozdania pozwolę sobie sprostować niektóre myłki drukarskie. Mianowicie w ustępie VI. sprawozdania zamiast 10.000 napisane jest 100.000 zaś w drugiej rezolucyi po słowie „subwencyę“ trzeba dodać słowa „na podniesienie chowu koni“.

(Zaczyna czytać sprawozdanie z All. 127).

Sekretarz p. **Urbański**. Wnoszę aby uwolnić p. sprawozdawcę od czytania sprawozdania.

Marszałek. Jest wniosek aby uwolnić p. sprawozdawcę od czytania sprawozdania. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda rozprawa zamknięta Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść (Większość). Jest przyjęty.

Proszę o odczytanie wniosków.

Sprawozdawca poseł **Krzysztofowicz** (czyta):

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

1. Sejm przyjmuje do wiadomości sprawozdanie z czynności Departamentu III. Wydziału krajowego.

2. Sejm poleca Wydziałowi kraj., aby na podstawie wniosków przedłożonych przez obydwa towarzystwa rolnicze, wstawiał do Rubr. XV. preliminarza budżetu krajowego subwencyę na podniesiesienie chowu koni odpowiednią, począwszy od r. 1903 na dłuższy okres czasu.

3. Sejm poleca Wydziałowi kraj., aby do Rubr. XV. preliminarza budżetu krajowego wstawiał przez 3 lata począwszy od roku 1903 kwotę po 6.000 koron dla Towarzystwa uprawy tytoniu w Galicyi.

Tą uchwałą zostaje załatwioną petycya Towarzystwa uprawy tytoniu do L. s. 960.

Marszałek. Rozprawa ogólna otwarta. Czy żąda kto głosu?

P. ks. **Stojałowski**. Proszę o głos.

Marszałek. Głos ma p. ks. Stojałowski.

P. **Stojałowski**. Wysoki Sejmie! Sprawozdanie komisyi gospodarstwa krajowego z czynności dep. III. Wydziału krajowego obejmuje jak same tytuły spraw wskazują, najważniejsze rzeczy, które cały kraj nasz obchodzą.

Bardzo wiele z tych spraw przedkłada departament w osobnych sprawozdaniach, o tych więc sprawach, które nie stoją dziś na porządku dziennym. mówić nie będę. Ale znajdujemy dziś tu takie sprawy, jak n. p. podniesienie sadownictwa w kraju, podniesienie mleczarstwa, podniesienie chowu koni, zwłaszcza roboczych i włościańskich, wreszcie subwencyonowanie Kółek rolniczych, zatem wspieranie działania największego jakie mamy towarzystwa, w Kraju, bo Kółek rolniczych.

Owóż o tych wszystkich sprawach możnaby i potrzebaby gruntowną przeprowadzić dyskusyę, ale w obec krótkości tej sesyi jesteśmy znowu w tem typowem położeniu naszego Sejmu, że najważniejsze sprawy muszą być spychane i tylko powierzchownie traktowane. Dzieje się to bez winy posłów, boć niepodobieństwem jest, aby w obec tego, że większa część posłów n. p. wczoraj przez 10 godzin była zajętą w Sejmie w komisyach, była w stanie choćby przeczytać jedno i drugie sprawozdanie.

Krzywdę tedy niewymowną, czego nigdy dosyć surowo nie można zaznaczyć, wyrządza nam Rząd takiem zwlekaniem sesyi sejmowej, że my o sprawach żywotnych, gdzie chodzi o chleb codzienny, o całe gospodarstwo kraju, nie mamy czasu nawet pół godziny gruntownie pomyśleć. To jest coś tak strasznego, i przeciw temu wszystkie stronnictwa powinny się bronić, bo sprawy te przecież wszystkich obchodzą bez różnicy.

(P. **Szajer**: wielka prawda.)

Obchodzą tak narodowość polską i ruską, więc tak się krzywdzić i tak, że się w ten sposób wyrażę, poniewierać przez rząd sławetny nie pominniśmy się dać.

Zaznaczywszy to, przychodzę do niektórych uwag nad sprawozdaniem tak departamentu III. jak i komisyi.

Otóż co ja w tych sprawach wszystkich widzę brak rzeczy bardzo ważnej i potrzebnej, to jakiś brak systemu w sprawach gospodarsko-publicznych. Jeżeli chcemy sadownictwo, czy mleczarstwo, czy zalesienie prowadzić racyonalnie i ze skutkiem, to zdaje mi się, że tak samo, jak to podniósł co do spraw finansowych p. Kraiński, tak i tu trzeba koniecznie jakiegoś systemu.

Ja myślę że należałoby iść powiatami i co w powiecie ma się zrobić, powinno być zrobione jedno po dugiem systematycznie. W ten sposób kiedyś doszlibyśmy do tego, że byłby znak i ślad naszej roboty, gdy dziś wszystko się robi, jak to sprawozdanie samo wskazuje, dorywczo i na ochotnika. W tej miejscowości się ktoś znajdzie, który chce się mleczarstwem zająć, tu ktoś sadami się interesuje, tu ktoś znowu czemś innem, i tak wszystkie te roboty są rozstrzelone po całym kraju bez żadnego systemu i wskutek tego bez wydatnego skutku i pożytku.

Druga ogólna uwaga jest ta, że i w tych rzeczach, w których kraj i Wydział kraj. mógłby coś więcej zrobić, trzyma się tego samego systemu w obec kraju i mieszkańców, jakiego się trzyma Rząd w obec Galicyi.

Rząd austryacki zajmuje wobec nas jak wiadomo, takie stanowisko, że robi coś, aby się tylko zdawało, że coś się robi, ale pomocy wydatnej, tak jak tego zachodzi potrzeba nigdy nie daje. Czy weźmiemy melioracye, czy sprawę hodowli bydła (p. **Szajer**: regulacya rzek) Rząd albo wcale nie udziela pomocy, albo tylko w ten sposób, że wydatnej korzyści z tego nie ma. Jeżeli karcimy słusznie Rząd austryacki, że tak traktuje nasz kraj, to przynajmniej Wydział krajowy powinien tam, gdzie ma jakieś fundusze, pospieszać z wydatniejszą pomocą. Że uwagi moje są słuszne, udowodnię i wykażę cyframi, które są w samem sprawozdaniu.

Powiedziano tam: „Wydział krajowy ma sumę 400.000 K. na subwencyonowanie przemysłu rolniczego“. Sprawozdanie Wydziału krajowego stwierdza, że stan całego tego funduszu wynosił z końcem r. 1900 400.000 K. — potem powiada sprawozdanie: „wogóle rozdzielono między 50 przedsiębiorstw z końcem roku kwotę 289.000 K., zostało więc przeszło 100.000 K.

A pytam się, po co kwotę tę zatrzymano? na co? zdaje się, że jeśli ktoś prosi o 200 K., a dostaje zaledwie 80 K. to oczywista z tem nie może sobie dać rady i taka pożyczka będzie bezskuteczną. Tak więc sprawy ważne zasługujące na zupełne poparcie, tego poparcia nie znajdują. Tak samo też postępuje się n. p. z taką sprawą jak Kółka rolnicze.

Dziwi mnie to bardzo, że komisya gospodarstwa krajowego nie czyni żadnego wniosku w kierunku podwyższenia subwencyi udzielanej Kółkom rolniczym. Jak już powiedziałem są Kółka rolnicze największem towarzystwem w kraju. Komisya sama powiada, że w 109 zlustrowanych Kółkach rolniczych był obrót 2.693.000 K., potem powiada, że w roku następnym w 134 zlustrowanych Kółkach rolniczych wynosił obrót już 3,397.000 K. To jest więc towarzystwo, które obraca milionami, na które składa się drobny, krwawo zapracowany grosz najbiedniejszej ludności włościańskiej.

Subwencya tedy, której udziela kraj tym Kółkom rolniczym w kwocie 32.000 K., jest więc wobec obrotu i trudnego położenia tych Kółek, walczących właśnie z brakiem gotówki, wprost śmieszną. Mnie się zdaje, że ten system austryacki szukania pozorów, że się coś robi, a właściwie nie robienia niczego tam, gdzie chodzi o tak ważne sprawy kraju, powinien być stanowczo zarzucony, i dla samego już honoru kraju, proponowałbym ażeby subwencyę dla Kółek rolniczych podwyższone przynajmniej do kwoty 50.000 koron.

Teraz proszę Panów n. p. taka sprawa jak hodowla koni roboczych, jakże ona u nas wygląda? W obu towarzystwach i we wszystkich innych możliwych towarzystwach doprowadzono do tego, że ma się teraz, i to w całym kraju zaledwie 16 własnych ogierów a 39 licencyonowanych! Kraj więc taki jak Galicya, tyle tylko potrafił zrobić w tej sprawie. Ja myślałem, że tu mowa o jakimś większym dworze, bo są przecież w Galicyi tacy panowie, co sami mają tyle ogierów i koni. (Głos: Hr. Roman Potocki ma sam więcej). To jest jeśli nie powiem wstyd, ale ból,

że takie rzeczy są u nas możliwe. Trzeba więc się starać o to, aby ta Wysoka Izba i Wysoki Rząd, dały się ściągnąć z ich wyżyny i przejrzały się naszym potrzebom i naszym niedomaganiom i zechciały pospieszyć z wydatniejszą pomocą.

To są uwagi ogólnej naturę — przystępuję do omówienia spraw szczegółowych. Chodzi mi tu przedewszystkiem o sprawę zalesienia wydm piasczystych. Pod tym względem zdaje mi się, ża także nie rozciąga się działanie rządu wszędzie tam, gdzie powinnaby być wykonywaną. Robi się znowu niby coś w tej sprawie, ale znowu bez systemu, dorywczo. W okolicach zaś gdzie zachodzi piekąca zalesienia potrzeba, gdzie ludność biedna na tych piaskach zaledwie wyżywić się może, tam rzecz stoi tak, jak dawniej i żadnego nie widać tam ruchu: Wiem n. p. że powiat chrzanowski należy do tych, gdzie przeprowadzenie robót zalesienia wielką stała się koniecznością, gdzie ludność uboga, bardzo trudno może się wyżywić, pomaga sobie wprawdzie przyjmowaniem robót w kopalniach tamtejszych, — a przecie tam o zalesieniu wydm piasczystych nic nie słychać. Nie ma więc, jak z tego widać, żadnego w tym kierunku systemu. Zdaje się, że jeśli ktoś domaga się czegoś u nas natarczywie i kołacze przez czas dłuższy, to może się czegoś wreszcie doprosić, tam zaś, gdzie w ten sposób się nie występuje, chociaż zachodzi ku temu potrzeba, tam wszystko leży pustką jak dawniej. Muszę tu też przeciw różnym zarzutom czynionym ludności włościańskiej jak najenergiczniej wystąpić i zaprotestować.

Powiada departament w swojem sprawozdaniu tak: „Oprócz trudności natury elementarnej napotyka się jeszcze na inne, które wprowadzić przy dobrej woli stron interesowanych dałyby się usunąć, lecz niestety tej dobrej woli, dotychczas nie potrafiono jeszcze wzbudzić do tego stopnia, iżby z całą pewnością dało się powiedzieć, lody przełamane, teraz wszystko pójdzie naturalnym biegiem!“ wyjaśnia sprawozdanie dalej, kogo tu ma na myśli i powiada:

„Przez to zrozumieć należy ludność miejscową, w której interesie roboty te się uskutecznia, a która niepojmuje dobrodziejstwa jej wyrządzonego i staje w poprzek najlepszym interesom.“

Ja jestem przekonany, że to mógł napisać tylko człowiek, który nigdy nie był tam, gdzie roboty te się odbywają, a zdanie swoje oparł tylko na przepuszczeniach. Słyszał pewnie o zatargach drobnych z ludnością miejscową i z tego wyciągnął wniosek, że ludność staje w poprzek staraniom czynionym na jej korzyść.

Ja jestem przekonany, że ludność rozumie swoje potrzeby, że ma na tyle oświaty, iż może pojąć, że roboty te są dla niej potrzebne, że ludność pragnie wykonania tych robót. (P. **Szajer**: bardzo słusznie — tak jest!) Zarzut ten jest więc nieusprawiedliwiony, a małe zatargi z ludnością nie uzasadniają jeszcze zarzutu, że ludność ta staje w poprzek intencyom dla niej korzystnym. Sam pan sprawozdawca wspomina o bezpłatnych robociznach i szarwarkach praktykowanych jeszcze ciągle przy tych robotach i przychodzi w końcu nawet do konkluzyi, że należałoby ostatecznie z tem zerwać. Pomimo tych uwag jednakże, podtrzymuje ten zarzut przeciw ludności miejscowej. Należy jednak usunąć te przyczyny, które rozgoryczają ludność, a wtedy ludność ta nie stanie w poprzek dobrym zamiarom, bo ludność ta chce, aby ją ratowano.

Czytamy w sprawozdaniu, że było „104 ciągłych a 7335 pieszych dni roboczych (P. **Szajer**: Słuchajcie!) Wobec tego naturalnie nie trudno o objawy niezadowolenia ze strony ludności.

A teraz jeszcze jedno. Powiada departamen: „trudno znaleść robotnika! Ja tego nie pojmuję, robotnicy nasi emigrują, szukając pracy poza krajem, a oni powiadają, że nie mają robotnika. Zagadka ta jest rozwiązana także w samem sprawozdaniu.

Powiedziano tam: „koszta robocizny, zakupno materyału, nasienia, rekwizytów, potrzeb kancelaryjnych, pielęgnowanie szkółek, które ponosi fundusz krajowy, wynoszą na hektar wydm 14 K. 79 gr.!„ Niech mi departament łaskawie powie, jeśli na pokrycie kosztów tylu rzeczy trzeba wydać 14 K. 79 gr., ile części tej korony dostanie się robotnikowi, bo o tem nawet nie wspomina sprawozdanie.

Jeżeli tyle rzeczy razem kosztuje 14 K. 79 gr. to ten biedny robotnik pewnie ani połowy tej korony.

Należy tedy nie skarzyć się na brak robotników, ale starać się robotnika tego należycie wynagrodzić.

Dajcie robotnikowi przynajmniej taki zarobek, jaki ma w Prusiech, a z pewnością chętnie będzie robił w kraju.

Jeżeli kraj na wszystkie roboty przy jednym hektarze wydaje tylko 14 koron, czyż można się dziwić, że prywatna osoba wypłaca robotnikowi za dzień po dwie szóstki.

W tej sprawie nie stawiam formalnego wniosku, ale zwracam się tylko do Wydziału krajowego i do departamentu III z prośbą, aby raczył te moje uwagi przyjąć do wiado-

mości i zastosować je w tym kierunku, aby już wreszcie raz ustały robocizny bezpłatne, te szarwarki, te resztki pańszczyźnianych czasów, a natomiast, aby roboty wszystkie były odpowiednio płacone.

Jeślibym się miał spotkać z zarzutem, że brak na to pieniędzy, to mogę Panów zapewnić, że dwucentowy dodatek do podatku będzie z pewnością u ludności włościańskiej milelej widziany, aniżeli bezpłatny szarwark. (P. **Szajer**: Tak jest).

Pocóż więc wywoływać niechęć?

Nim zakończę, zwrócić się muszę do p. referenta z prośbą o wydatniejszą pomoc przynajmniej dla Kółek rolniczych, co do innych zaś spraw, pozostawia n to dobrej woli odnośnych czynników.

Ale co do Kółek, możecie przecież panowie]być zupełnie spokojnie. Prezesem Kółek jest wasz członek, większość zarządu spoczywa w waszych rękach, nie potrzebujecie się więc obawiać, że subwencya pójdzie na pożytek jakiegoś stronnictwa, lub ks. Stojałowskiego. Dajcie tym biednym Kółkom przynajmniej 50.000 koron, bo tam, gdzie chłopi swoją krwawą pracą złożyli miljony, tam kraj dać powinien przynajmniej 50.000 K.

Może przecież to lub owo Kółko, dostanie raz pomoc wydatniejszą.

Dlatego pozwalam sobie do rezolucyi komisyi gospodarstwa krajowego, postawić dodatkową rezolucyę.

Rezolucya moja opiewa: Sejm poleca Wydziałowi krajowemu, aby w preliminarzu budżetu na r. 1903 wstawił na subwencye dla Kółek rolniczych kwotę co najmniej 50.000 K.

Na tem kończę.

P. **Stadnicki**: Proszę o głos.

Marszałek. P. Stadnicki ma głos.

P. **Stadnicki.** Wysoki Sejmie!

Muszę przedewszystkiem skonstatować, że p. Stojałowski w przemówieniu swojem popadł w sprzeczność z samym sobą.

Na początku swego przemówienia wyraził żal, że Sejm ma tak krótki czas do obrad wyznaczony, a pomimo tego sam porusza sprawy, które niedostatecznie zbadał, których istotę przedstawia inaczej, jak się rzeczywiście mają, co znowu powoduje konieczność dalszego prostowania i wyjaśniania a co zatem idzie dalsza strata czasu i tak już bardzo szczupłego.

(P. **Stojałowski**: Protestuję przeciw temu, jakoby to była strata czasu).

Owszem jest strata czasu, jeżeli się musi rzecz wyjaśniać.

(P. ks. **Stojałowski.** Jeżeli się coś wyjaśni, to przecież nie ma straty czasu).

Odparcie pojedynczych zarzutów pozostawiam szan. referentowi komisyi, ja chcę tylko wyjaśnić, wytłumaczyć i sprostować niektóre szczegóły, przedstawione mylnie przez p. Stojałowskiego.

Przedewszystkiem zaznaczył p. Stojałowski, że w całej gospodarce Wydziału krajowego odnośnie do agend na cele rolnicze, nie ma żadnego systemu, że wogóle w tych sprawach gospodarskich bez ładu i porządku, dorywczo i na ochotnika działa Wydzial krajowy, względnie te ciała, które mają z nim w związku działać.

Otóż temu wszystkiemu muszę zaprzeczyć i stwierdzić, że jest system bardzo dobry i bardzo w takich sprawach wskazany.

Przytaczając ten brak systemu, wspomniał szanowny przedmowca o wielu sprawach które właściwie teraz do rozprawy nie należą a które objęte są innemi sprawozdaniami, dlatego ograniczę się tylko do spraw będących przedmiotem niniejszego sprawozdania.

Wpierw jednak w kilku słowach chcę wspomnieć o sprawach subwencyi.

W tym punkcie najzupełniej zgadzam się z szanownym posłem, że pomoc rządu jest niewydatna, niewystarczająca, nawet bardzo niewystarczająca, a dążność do uzyskania większej subwenbyi z pewnością jest zadaniem nietylko Wydziału krajowego, ale wszystkich tych ciał wogóle, które z rolnictwem mają do czynienia.

Nie można jednak przy tem wszystkiem twierdzić stanowczo, jakoby tej subwencyi wcale nie było, owszem subwencya rządowa jest i to dość znaczna, ale tak po różnych działach rolnictwa porozrzucana, że p. Stojałowski w tak krótkim czasie nie łatwo mógł ją zebrać,

Zatrzymał się p. Stojałowski dłużej nad sprawą subwencyi z funduszu przemysłowo-rolniczego.

Otóż przedewszyskiem chcę zwrócić uwagę szan. posła, że to nie są subwencye, lecz pożyczki.

(P. **Stojałowski**: Wiem o tem bardzo dobrze!)

Pożyczki te bywają udzielane nie tak dorywczo, jak to się p. Stojałowskiemu zdaje, ale na podstawie dokładnych badań.

(P. **Stojałowski**: To właśnie mija się z prawdą).

Owszem nie, bada te sprawy szczegółowo komisya przy Wydziale krajowym i na podstawie rady udzielonej przez komisyę dla spraw rolniczych, Wydział krajowy uchwala udzielenie pożyczki, lub odmawia.

A nie są to pożyczki drobne jak powiedział p. Stojałowski w kwotach 200 koron, albo nawet 80 koron i że się daje tak krakowskim targiem. Tak rzeczy się nie mają. Jeżeli przedsiębiorstwo jakie zasługuje na poparcie wówczas pomoc daje się wydatną. I tak, daje się na zakładanie fabryk rurek drenarskich, daje się na przedsiębiorstwa mleczarskie, daje się na rozmaitego rodzaju sprawy i przedsiębiorstwa, które z przemysłem rolniczym stoją w bezpośrednim związku.

Co się tyczy Kółek rolniczych, to pożyteczność ich została już przez wszystkich w kraju należycie ocenioną i uznaną, gdyż ilekroć pojawił się tu w Sejmie wniosek, dążący do podniesienia subwencyi dla Kółek, nigdy z opozycyą taki wniosek w Sejmie naszym się nie spotykał.

I obecnie Wydział krajowy właśnie wskutek życzenia Wysokiej izby subwencyę tę znacznie podwyższa. Że nie dochodzi do tej kwoty, którąby Kółka ze strony kraju otrzymać powinny, to oczywiście położyć należy na karb ubóstwa funduszu krajowego, który wszystkim wymogom w słuszny sposób odpowiedzieć nie może, bez narażenia się na przykre ewentualności.

Jeżeli zaś chodzi p. Stojałowskiemu o podwyższenie subwencyi, to nie przy sprawozdaniu o czynności departamentu III była do tego stosowna pora, ale o wiele stosowniejszą będzie przy sprawozdaniu budżetowem.

(P. **Stojałowski**: Wtedy będzie już za późno).

Dziś oczywiście nie wiemy z jaką kwotą komisya budżetowa przyjdzie do Sejmu, wówczas jednak będzie pora najstosowniejsza do żądania podwyższenia subwencyi, nie zaś przy dzisiejszej sposobności.

Wspomniał p. Stojałowski także o kwestyi podniesienia chowu koni i o 16 ogierach. Otóż cyfrę podaną przez szan. p. Stojałowskiego prostuję o tyle, że mowa tu o ogierach, które przy pomocy subwencyi krajowej zostały nabyte.

Oprócz nich jest cały szereg ogierów rządowych, które w kraju są czynne.

Że to jest niewystarczające i że potrzeba dalszej w tym kierunku pracy, tego nikt nie zaprzecza i sprawozdanie komisyi podnosi właśnie ten moment pracy systematycznej w tym kierunku, domagając się dalszych subwencyi, rozłożonych na cały szereg lat dalszych.

Wreszcie chcę wspomnieć jeszcze o jednej rzeczy, na którą pewnie odpowie także szef departamentu III t. j. o tych szarwarkach, które wedle słów p. Stojałowskiego są tak niesprawiedliwe i niesłuszne.

Proszę Panów, czemże są te przyszłe lasy tworzone przy pomocy ludności, jeżeli nie owym kapitałem gminy?

Ten kapitał zdobywają gminy małym kosztem przy pomocy robót, do których dołącza się subwencya z funduszów krajowych i powiatowych, a które to roboty stają się zarodkiem przyszłego majątku gminy.

Na tem kończę, stwierdzając jeszcze raz, że jestem za dyskusyą w sprawie każdej, jednakże, jeżeli ta dyskuskusya ma przynieść pożytek, trzeba by była rzeczowa, oparta na dokładnej znajomości przedmiotu i obeznaniu ze wszystkimi szczegółami.

Marszałek. Czy żąda jeszcze kto głosu?

Członek Wydziału krajowego p. **Pilat.** proszę o głos.

Marszałek. Głos ma Członek Wydziału krajowego p. Pilat.

Członek Wydziału krajowego p. **Pilat.** Wysoka Izbo! Ze stanowiska tego działu administracyi autonomicznej, który w tej chwili mojej pracy jest powierzony, mogę być tylko bardzo wdzięcznym za każde podniesienie ważności interesów rolnictwa i pokrewnych gałęzi i za każde żądanie wydatniejszego poparcia pracy nad ich rowojem. Więc z tego względu nie mogę jak tylko cieszyć się z tego, że i pierwszy mowca i drugi mowca podnosili tę ważność interesów rolniczych i oświadczali się za wydatniejszem ich popieraniem.

Czasy to niezbyt dawne, kiedy każde podniesienie wydatków na cele rolnicze, w tej Wysokiej Izbie z wielkiemi spotykało się trudnościami. Dziś od pewnej liczby lat stan pod tym względem zmienił się na lepsze i Wydział krajowy nie omieszka z tego życzliwszego usposobienia Izby korzystać i może z niego tylko się cieszyć.

A teraz niech mi wolno będzie odpowiedzieć na uwagi tu poczynione, zwłaszcza na uwagi pierwszego mowcy i dodać pewne sprostowania.

Co się tyczy popierania przemysłu rolniczego, to pozwolę sobie zwrócić uwagę na to, że pieniądze, stanowiące fundusz dla poparcia przemysłu rolniczego, mianowicie fundusz pożyczkowy dla przemysłu rolniczego, są rozdawane w miarę zgłoszeń, popartych oczywiście usprawiedliwieniem celu i dokładnem podaniem sposobu, w jaki cel ten ma być osiągnięty. Komisya dla spraw rolniczych, a raczej jej Sekcya stała, bada te sprawy i przedstawia stosowne wnioski Wydziałowi

krajowemu. Muszę zaznaczyć — a odnosi się to nietylko do czasu mojego urzędowania, lecz także do czasu poprzedniego, (bo byłem członkiem Sekcyi stałej i przedtem), że ilość pożyczek, którymby odmówiono, jest stosunkowo nie tak wielka i odnosi się w części do tego rodzaju podań, które całkiem poza zakres tych spraw, dla jakich fundusz ten istnieje, wychodzą Niejednokrotnie co prawda, były to podania nie o pożyczkę, lecz w pierwszym rzędzie o subwencyę. I tym właśnie podaniom musiał Wydział krajowy nieraz odmówić, a to z tego względu, że ten fundusz wyłącznie jest na pożyczki przeznaczony. Na subwencye jest przeznaczony inny fundusz t. zw. fundusz dyspozycyjny Sekcyi stałej, a raczej Wydziału krajowego na jej wniosek. Ten fundusz jest jednak bardzo szczupły i wystarcza tylko na rzeczy najniezbędniejsze. Pewne podniesienie tego funduszu byłoby istotnie wskazane, bo Wydział krajowy był już nieraz w tem położeniu — a raczej Sekcya stała — że nie mogła doradzać Wydziałowi krajowemu poczynienia wydatku, bacząc na szczupłość środków, którymi przez cały rok trzeba gospodarować.

Co się tyczy subwencyi dla Kółek rolniczych, to muszę sprostować rzecz o tyle, że Kółka rolnicze nietylko korzystają ze subwencyi Wydziału krajowego w tem, co tu w sprawozdaniu jest powiedziane, mianowicie z tej subwencyi ogólnej, podniesionej teraz o 6000 koron, bo wliczam do tego to, co Komisya budżetowa przyznała osobno na „Przewodnik Kółek rolniczych“ — a podniesienie to z roku na rok zawsze jest dość znaczne; — ale oprócz tego Kółka rolnicze korzystają z funduszu pożyczkowego dla Kółek rolniczych, z którego bywają udzielane pożyczki dość liczne podług zalecenia i poparcia Głównego Zarządu Towarzystwa Kółek rolniczych.

Co się tyczy subwencyi na chów koni i szczupłości środków na to użytych, to obecnie właśnie kończy się 6-lecie tej subwencyi, po raz pierszy u Wysokiej Izby wyjednanej, a w następnym roku niezawodnie przyjdzie Wydział krajowy z prośbą o wyznaczenie mu w tym celu znaczniejszyn środków, ażeby mógł w tym kierunku jeszcze skuteczniej działać, a to tembardziej, że subwencya rządowa jest co do celu znacznie więcej ograniczoną, anżeli subwencya krajowa, bo Rząd nie pozwala na inne cele, jak właśnie na zakupno ogierów, swej subwencyi używać.

Co się taczy zalesienia wydm piaszczystych, to zachodzi tu pewne nieporozumienie, któremu może także winną jest do pewnego stopnia omyłka, a raczej niedokładność w druku. Pozwalam sobie mianowicie podnieść, że na stronie 35 sprawozdania Wydziału krajowego jest powiedziane: „Podajemy w odpisie nadesłane nam przez Namiestnictwo sprawozdanie krajowego Inspektora lasowego z dnia 29. listopada 1901. Sprawozdanie to brzmi:“ a to wszystko, co potem jest przytoczone, jest właśnie sprawozdaniem Inspektora lasowego. Z tego powodu nie będę się też wdawał w polemikę z pierwszym mowcą co do wyrażeń w sprawozdaniu tem zawartych, ale zwrócę tylko uwagę na to, że to wszystko, co tam jest na tych dwóch ostatnich kartkach napisane, jest zapatrywaniem nie Wydziału krajowego, lecz Inspektoratu lasowego, opartem na podstawie miejscowych lusracyi i sprawozdań tych ludzi, którzy bezpośrednio zalesieniem wydm piasczystych kierują. Nie jest to więc opinia tego, któryby od zielonego stolika sądził o rzeczach, których na miejscu nie miał sposobności się dotknąć, ale jest opinią tych, ktorzy od wielu lat zalesieniem wydm na miejscu kierują i im też muszę pozostawić odpowiedzialność za te wyrażenia; a sądzę, że oni tę odpowiedzialność chętnie przyjmują, bo mogliby wskazać na miejsca i osoby, do których się odnoszą te ich doświadczenia.

Wogóle sprawa zalesienia wydm piasczystych spoczywa w całości w rękach Rządu, a fundusz krajowy przyczynia się tylko pewną ograniczoną kwotą.

Jeżeli Rząd będzie prace w tym kierun - rozszerzał, to ze strony Wydziału krajoweg o będzie to tylko z zadowoleniem powitane, bo mamy jeszcze wielkie przestrzenie w kraju, któreby się do zalesienia dalszego nadawały.

W końcu jeszcze jedną pozwolę sobie zrobić uwagę. Był tu zrobiony zarzut pewnego braku systemu w sprawach gospodarczych, w działaniu przy tych subwencyonowaniach, przy inicyonowaniu tego ruchu na polu specyalnych gałęzi gospodarstwa. Może być, że wrażenie to stąd powstało, iż Wydział krajowy w tych sprawach działa tam, gdzie pewna podstawa, pewna inicyatywa, pewne chociażby przychylne przyjęcie, pewien powiedzmy, grunt podatny na miejscu się objawi. Czyż ma działać tam, gdzie tego gruntu nie ma? Czy nie powinno działać się przedewszystkiem tam, gdzie już i zrozumienie rzeczy i pewna chęć działania się objawiły? Tam zdaje mi się przedewszyskiem trzeba podać pomocną rękę i spieszyć z funduszami. A sądzę, że i pierwszy mowca nie mógł chyba mieć tego na myśli, abyśmy postępowali tu tylko porządkiem alfabetycznym albo powiat mi od zachodu na wschód i bez względu na podatność gruntu i na warunki miejscowe, próbowali pewne gałęzie gospodarstwa czy przemysłu rolniczego tam dźwigać. Sądzę, że raczej jest nieuzadnionem, w różnych stronach kraju równocześnie wy-

bierać ta miejsce, gdzie są warunki nadające się ku temu, bo przecież każde takie działanie będzie potem promieniująco korzystnie oddziaływać na całą okolicę dokoła. Tam więc, gdzie stosunkowo małemi ofiarami najwięcej można zrobić, gdzie ludzie rozumieją, że pewna akcya może przynieść korzyści i powinna być przedsiębrana, tam przedewszystkiem trzeba nam zacząć i cała usilność nasza wzrośnie.

P. **Stojałowski**. Proszę o głos.

Marszałek. Głos ma p. Stojałowski.

P. **Stojałowski**. Niewiem na kogo spadnie wina zabierania drogiego czasu, czy na mnie, którym tak ważne sprawy poruszył, czy na hr. Stadnickiego, który za to rozpoczął polemikę, mojem zdaniem zupełnie nieuzasadnioną, bo ostatecznie i on przyznał wszystko, co powiedziałem. Nie będę jednak zabierał czasu i wdawał się w dalszą polemikę, właśnie niechcąc na siebie brać tego zarzutu, że czas tak krótki jeszcze bardziej skracam, ale niektóre nowe rzeczy, które tu podniesiono, wymagają pewnej uwagi.

Otóż powiedział pan szef departamentu odnośnego w Wydziale krajowym, n. p. w sprawie zalesienia, że sprawa ta spoczywa w całości w rękach rządu, a kraj się tylko do niej przyczynia. Otóż w tych słowach wskazał rzeczywiście jedną wielką wadę w całem naszem gospodarstwie. Na mnóstwo rzeczy kraj daje pieniądze, a rząd robi co mu się podoba i jak mu się podoba. To tak tu z zalesieniem jak jeszcze ważniejszej sprawie szkół ludowych i w wielu innych sprawach. Mnie się zdaje, że właśnie ten system powinien być zaniechany. Co do innych uwag, to rzeczywiście tak myślałem, że brak systemu jest w tem, że się czeka na taką prywatną inicyatywę. Gdzie są warunki rzeczowe, gdzie ze stosunków gospodarskich, czy klimatycznych okazuje się podatny grunt do zaczęcia jakiejś rzeczy, tam powinna być inicyatywa kraju i tobym nazwał jakimś systemem, a to przyznali obaj mowcy poprzedni, że istotnie tam tylko się coś robi, gdzie się na miejscu ktoś chętny znajdzie.

Co do pożyczek przez Wydział udzielanych, zostało także stwierdzone, że rozdzielenie tych pożyczek na przemysł rolniczy nie powinno być czysto bankowe, bo w takim razie rzeczywiście musi być tak, że z tymi pożyczkami Wydział krajowy bardzo długo się targuje i ostatecznie nie daje tyle, ileby się dla osiągnięcia skutku dać powinno.

Na tych krótkich uwagach kończę a zastrzegam się tylko przeciw uwadze p. Stadnickiego, że to co mówiłem, było oparte na nieznajomości rzeczy, albo bez dokładniejszego zbadania sprawy. Co do znajomości rzeczy, to mogę powiedzieć, że się znam na niej chyba równie dobrze jak p. Stadnicki, a w niektórych, zwłaszcza społeczno-gospodarskich sprawach mam może nawet większe od niego doświadczenie, więc zdaje mi się, że nie trzeba tak argumentować, bo nie można przecież niczyjej wiedzy na łokcie mierzyć. A co do dokładności zbadania, to wszakże zgodził się ze mną p. Stadnicki, że rząd winien, bo nie ma czasu. Postarajcież się Panowie, żeby był czas, a wtedy będziemy studyować dokładniej. Kończę prośbą do Wydziału krajowego, aby o ile mógł wpłynął na to, żeby Rząd nie przenosił jeszcze jak zamierza, inspektora lasowego z Niska do Rawy, bo o ile wiem w Nisku jeszcze roboty nie wykonane.

Pozostaję przy wniosku podniesienia subwencyi dla Kółek rolniczych do kwoty 50.000 koron a mianowicie stylizuję ten wniosek w ten sposób, że Sejm poleca Wydziałowi kraj. aby w preliminarzu budżetu na rok 1903 wstawił na subwencye dla Kółek rolniczych kwotę przynajmniej 50.000 koron. Więc nie żądam już nawet na ten rok, bo mógłby kto powiedzieć, że to już zapóźno, tylko na rok przyszły, więc wniosek mój w tej formie chyba nikomu nie będzie niemiłym.

JE P. **Abrahamowicz**. Proszę o głos.

Marszałek Głos ma p. Abrahamowicz.

JE. P. **Abrahamowicz**. Jakkolwiek wedle regulaminu sejmowego dopuszczalny jest wniosek taki jaki postawił p. Stojałowski, to jednak mam sobie za obowiązek zwrócić uwagę Izby, do czegobyśmy doszli w gospodarstwie finansów krajowych, jeżeli mając przed sobą budżet i łącznie z nim dyskusyę nad prowizoryum, nie bacząc na to, że budżet jest właśnie przedmiotem obrad i traktowania komisyi budżetowej, zapomocą tych wniosków jak ten, wyprzedzali sprawozdanie komisyi budżetowej.

(P. **Stojałowski**. Na rok przyszły.)

To bardzo przepraszam, ale nawet co się tyczy roku przyszłego to będzie to rzeczą Wydziału krajowego rozważyć i mniemam, że wnioskodawca domaga się tylko aby przekazać Wydziałowi krajowemu do uwzględnienia. Na takie brzmienie wniosku godziłbym się.

Marszałek. Czy żąda jeszcze kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Głos ma p. sprawozdawca.

Sprawozdawca p. **Krzysztofowicz**. Po wyczerpujących uwagach mowców poprzednich w odpowiedzi na uwagi mowcy pierwszego przyznaję, że rzeczywiście czas tak krótki, przeznaczony dla naszych obrad, powoduje nieraz pewne niejasności w robotach tak gorączkowo i nerwowo prowadzonych i to jest

okoliczność, na którą się wszyscy skarżymy. Główny zarzut był uczyniony ten, że jest brak systematyczności w działaniu Departamentu III. Wydziału krajowego. Otóż zależy na tem co się przez system rozumi. Mnie się zdaje że tę systematyczność w działaniu naszej magistratury możemy skonstatować tem bardziej, że działalność Departamentu nietylko polega na własnej opinii, ale się opiera na zdaniu i uchwałach komisyi rolniczej. Ten sposób traktowania sprawy, że się subwencyonuje inicyatywę, gdzie się ona ukaże w kraju, pochwalić tylko należy, albowiem z centrum kraju i o własnych siłach byłoby niemożliwe prowadzić tak różnorodne sprawy, nie możnaby mieć tych informacyi jakie ma na miejscu Rada powiatowa, Towarzystwo rolnicze i instytucye pokrewne. Te wszystkie instytucye się subwencyonuje w miarę tego, jak się okazują pożyteczne.

Co do Kółek rolniczych, to tylko mogę przyklasnąć słowom pierwszego mowcy, gdyż jestem zwolennikiem tego towarzystwa, czego dałem dowód w sprawozdaniu. Podniosłem działalność zarządu głównego i jego organów, które kierują się ofiarnością i gotowością prawdziwie obywatelską.

Uwagi co do traktowania nas przez rząd uważam za słuszne i uzasadnione. Rząd powinien również szczodrą ręką jak kraj subwencyonować rozmaite przedsiębiorstwa mające podniesienie rolnictwa na celu, a pod tym względem widać wielkie zaniedbanie i lekceważenie nas i wiele pozostaje do wyrównania. Starania podjęte ze strony Wydziału krajowego w celu wyjednania obfitszych a w naszych warunkach zupełnie usprawiedliwionych subwencyi, muszę podnieść z ubolewaniem — pozostają przeważnie bez skutku. Co się tyczy wniosku posła ks. Stojałowski podniesienia subwencyi dla Towarzystwa kółek rolniczych na rok przyszły do 50.000 koron, osobiście nie mam nic przeciw temu, imieniem komisyi jednak nie mogę się oświadczyć za ani przeciw ale sądzę, że wniosek sformułowany p. JE. Abrahamowicza może być przyjęty przez Wysoką Izbę.

Co się tyczy podniesienia chowu koni muszę zaznaczyć, że działalność naszych autonomicznych czynników jest tamowaną przez ingerencyę c. k. Rządu, który także daje subwencyę. Jednak i w tym zacieśnionym zakresie Towarzystwa rolnicze działają z korzyścią dla kraju. Na tem, kończę i proszę Wysoką Izbę o przyjęcie wniosków komisyi.

Marszałek. Przystępujemy do rozprawy szczegółowej. Proszę o odczytanie punktu pierwszego.

Sprawozdawca poseł **Krzysztofowicz** czyta):

1. Sejm przyjmuje do wiadomości sprawozdanie z czynności Departamentu III. Wydziału krajowego.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje punkt I. zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęt .

Sprawozdawca poseł **Krzysztofowicz** (czyta):

Sejm poleca Wydziałowi kraj., aby na podstawie wniosków przedłożonych przez obydwa towarzystwa rolnicze, wstawiał do Rubr. XV. preliminarza budżetu krajowego subwencyę na podniesienie chowu koni odpowiednią, począwszy od r. 1903 na dłuższy okres czasu.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje punkt II., zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Sprawozdawca poseł **Krzysztofowicz** (czyta):

Sejm poleca Wydziałowi kraj., aby do Rubr. XV. preliminarza budżetu krajowego wstawiał przez 3 lata począwszy od r. 1903 kwotę po 6.000 koron dla Towarzystwa uprawy tytoniu w Galicyi.

Tą uchwałą zostaje załatwiona pet. Tow. uprawy tytoniu do L. s. 960.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Kto przyjmuje punkt III., zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Oprócz tego są zgłoszone dwa wnioski, jeden p. Abrahamowicza, który opiewa: „Sejm poleca Wydziałowi krajowemu, by przy układaniu preliminarza budżetu fund. krajow. na r. 1903 wziął pod rozwagę możliwe podwyższenie subwencyi dla Kółek rolniczych".

Podam go do poparcia.]

Kto popiera ten wniosek? (Dostateczna liczba). Jest poparty.

P. **Stojałowski.** Proszę o głos w sprawie formalnej.

Marszałek. Głos ma p. Stojałowski.

P. **Stojałowski.** Właśnie w porozumieniu z JE. p. Abrahamowiczem zgodziłem się na to brzmienie, jak on teraz sformułował. Zmodyfikowałem mój wniosek wedle życzenia JEkscelencyi.

Marszałek. Więc mamy tylko jeden wniosek. Czy żąda kto głosu co do niego? (Nikt). Gdy nikt, kto go przyjmuje, zechce rękę podnieść (Większość). Jest przyjęty.

Następuje sprawozdanie Komisyi szkolnej z petycyi gminy m. Leżajska o zwolnienie z nadobowiązkowej prestacyi szkolnej. (All. 128).

Sprawozdawca poseł Kramarczyk ma głos.

Sprawozdawca p. **Kramarczyk** (Zaczyna czytać sprawozdanie).

Sekretarz p. **Urbański**. Wnoszę uwolnienie p. sprawozdawcy od czytania sprawozdania.

Marszałek. Jest wniosek uwolnienienia p. sprawozdawcy od czytania sprawozdania. Kto się z nim zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość). Wwniosek jest przyjęty. Proszę pana sprawozdawcę o odczytanie wniosku.

Sprawozdawca p. **Kramarczyk** (czyta):

„Petycyę gmiuy miasta Leżajska odstępuje się Wydziałowi krajowemu do przedłożenia wniosku z uwzględnieniem na najbliższej sesyi".

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żądą, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść (Większość). Jest przyjęty.

Przystępujemy do wyboru uzupełniającego jednego członka komisyi bankowej. Do komisyi skrutacyjnej zapraszam pp. Merunowicza, Krempę, Götza. Proszę o zbieranie kartek.

(Następuje zbieranie kartek).

Przystępujemy do dalszego porządku.

Następuje pierwsze czytanie wniosku p. Stojałowskiego o uzupełnienie ustawy gminnej i ustawy o Reprezentacyi powiatowej postanowieniem, że członkom Reprezentacyi gminnej i powiatowej nie wolno być przedsiębiorcami dostaw lub robót gminnych a względnie powiatowych. (All. 129).

Dla uzasadnienia wniosku głos ma p. Stojałowski.

P. ks. **Stojałowski**. Wysoka Izbo!

Powszechne jest przekonanie, że ustawa nasza gminna wymaga reformy, wszystkie stronnictwa na potrzebę jej się godzą, toczy się właśnie tylko spór o to, w jaki sposób ma być przeprowadzoną.

Już w tej sesyi postawiono wnioski zmierzające do zrobienia przynajmniej niektórych koniecznych dodatków do istniejącej ustawy. Mojem zdaniem nie potrzeba całej ustawy gminnej zmieniać, ale niektóre poprawki byłyby zupełnie wystarczające, jak n. p. poruszona przez p. Bujnowskiego, i ta druga, co do tego która instytucya ma rozstrzygać protesty wyborcze. Te i inne ważniejsze poprawki polepszyłyby stosunki społeczno-gminne, podczas gdy zmiana całej ustawy, mogłaby naprawdę jakąś wewnętrzną rewolucyę w kraju wprowadzić, nimby się ludzie do niej przyzwyczaili. Otóż mój wniosek zmierza także ku temu, aby takie słabe punkta ustawy gminnej zmienić i zamknąć drogę do nadużyć. Żądam mianowicie, aby zmienić ustawę tak, aby ci którzy mają być rządcami i gospodarzami majątków gminnych, nie byli zarazem przedsiębiorcami wobec gminy i powiatu. Na to się żalą nawet w mieście stołecznem i uznaję, że jest to rzecz niestosowna, aby rajca sam siebie kontrolował. To samo się tyczy dostaw gminnych i powiatowych. Takie stosunki dają powód do skarg, bo nigdy się prawie tak nie dzieje, aby nie było jakiegoś nadużycia, jakichś względów przy dostarczaniu dostaw i ich wynagradzaniu.

Interes materyalny, jaki mają niektórzy ludzie, aby być wybranymi do Rad gminnych lub powiatowych, wpływa na to, że moralność wyborcza cierpi. Mnie się zdaje, że należeć w gminie wiejskiej do Rady gminnej, to choć jest w każdym razie zaszczytem, ale znowu nie tak cennym, żeby było warto podejmować dla dopięcia radziectwa wydatki na ugoszczenie i pozyskiwanie wyborców. A jeżeli to mimo to się dzieje, to nie dzieje się to z czystej ambicyi, ale nieraz z interesu.

Otóż zdaje się, że moralność i społeczna i wyborcza zyska, jeżeli w ten sposób ustawa gminna i powiatowa będzie zmienioną. Ponieważ jednak ta sprawa wymaga rzeczywiście dokładniejszego rozpoznania rzeczy i przestudyowania i pewnego stosownego zmienienia ustawy tak jednej jak i drugiej, przeto proszę, aby ten wniosek był odesłany do komisyi gminnej, która rozpatrzy, jak tę sprawę załatwić i z odpowiednim wnioskiem przyjdzie przed Wysoki Sejm.

Marszałek. P. Stojałowski żąda odesłania tego wniosku do komisyi gminnej.

Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje ten wniosek, aby wniosek był odesłany do komisyi gminej, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Z kolei następuje pierwsze czytanie wniosku p. Stojałowskiego o wezwanie c. k. Rządu, aby w najkrótszym czasie założył w Białej polsko-niemieckie Seminaryum nauczycielskie.

Punkt ten w porozumieniu z p. wnioskodawcą uchylam z porządku dziennego.

Z kolei następuje pierwsze czytanie wniosku p. Kazimierza Lubomirskiego w sprawie udzielenia przez kraj gwarancyi uzupełnia-

jącej dla kapitału pierwszeństwa w sumie 2,000.000 K. dla kolei Podgórze-Myślenice-Lubień na podstawie udzielonego przez c. k. Rząd kredytowania kosztów ruchu.

Do uzasadnienia wniosku głos ma p. Lubomirski.

P. Lubomirski. Przedewszystkiem pozwolę sobie zwrócić uwagę Wysokiej Izby, że w trzecim ustępie wniosku zaszła pomyłka drukarska. Ma być zamiast Rząd uchwalił, Rząd udzielił.

Wysoki Sejmie! Wniosek, który pozwoliłem sobie względom tej Wysokiej Izby przedłożyć, jest jednym z licznych, a oby ostatnim wyrazem długoletnich życzeń, starań i zachodów ludności okolic, przylegających do projektowanej linii Podgórz-Myślenice-Lubień.

Przez budowę kolei wązkotorowej, wychodzącej z nad brzegów Wisły w Podórzu (obok mostu krakowskiego), idącej stąd ku południowi na Myślenice do Lubnia chodzi o połączenie z koleją znacznej części naszego kraju, położonej na południe od Krakowa — w głąb gór kraju, który dotychczas pozbawiony środków komunikacyjnych, pomimo gęstego zaludnienia i wielkiej przedsiębiorczości mieszkańców, tylko dzięki żelaznej wytrwałości i mrówczej przedsiębiorczości swoich mieszkańców dotrzymuje kroku w postępie z innemi częściami kraju.

Około 76.000 mieszkańców zamieszkuje okolicę górską w glebie mało urodzajnej, a będąc daleko od kolei tylko z największym wysiłkiem może uzyskać nawet skromne utrzymanie.

Lud nasz nie produkując dostatecznej ilości produktów spożywczych na miejscu, musi wskutek tego za pośrednictwem środków komunikacyjnych wchodzić ciągle w styczność z innemi okolicami, aby swoje niespożywcze produkta sprzedać a inne zużywalne nabyć.

Ludność gęsta (115 mieszkańców na kilometr kwadr.) jest zmuszoną używać sztucznych nawozów (głównie wapna) do uprawy roli, sprowadzonych z daleka (około 13.000 ton rocznie obecnie) ale nawet i w ten sposób nie osiąga zbiorów dostatecznych na swoje wyżywienie i nawet w dobrych latach dokupuje około 11.000 ton mąki, zboża i kartofli z okolic odległych 30 do 50 kilometrów. Z drugiej strony, rozporządzając znacznymi zasobami drzewa (rocznie około 100.000 metrów kub.) wytworzyła znaczny przemysł drzewny, pozostający w przeciwieństwie do innych części kraju w rękach pojedynczych gospodarzy tak, że mało który z nich nie trudni się handlem i przeróbką drzewa, mają własne tartaki i sprzedają towar osobiście aż w Krakowie. Oprócz tego eksportuje okrąg ciążenia powyż wymienionej kolei około 3500 ton bydła i owoców.

Taki układ stosunków ekonomicznych już od dawna zmusza ludność do szukania zarobku w handlu i przemyśle, prowadzonym na własną rękę i odwożenia produktów na miejsce zbytu t. j. do Krakowa lub Wieliczki (przez rogatkę pod Myślenicami przechodzi rocznie 36.500 fur ku Krakowu, a 23.000 fur ku Wieliczce), prócz przemysłu drzewnego rozwinięty jest tam przemysł żelazny (szkoła ślusarska, w Sułkowicach kuśnierstwo, kapelusznictwo), w okolicy zatem gdzie egzystencya każdego jest w tak ścisłym związku ze środkami przewozowymi, musi wszelki postęp ku ulepszeniu ich zupełnie inne mieć znaczenie jak w innych częściach kraju, gdzie mieszkańcy, spożywając własne produkta, mogą przez zbudowanie kolei spodziewać się polepszenia bytu przez powstanie jakiegoś przemysłu, nie potrzebują jednak na każdym kroku ubolewać nad brakiem kolei i niejako widzieć możność dalszej egzystencyi zależną od jej wybudowania.

Z powodu braku kolei cała ludność prowadzi niezmiernie nieregularne życie, tracąc prawie dwa lub trzy dni na tydzień na jazdę do Krakowa, aby sprzedać swój produkt, a za to kupić zapasy żywności, zaniedbując swoją pracę w domu i będąc wystawionym na tysiączne pokusy w drodze.

To sprawia, że mimo największych wysiłków walka z biedą jest trudna i sprowadza liczną emigracyę.

Koleje obecnie istniejące nie mogą mieć w tym kierunku znaczenia, gdyż łączą naszą okolicę z naturalnemi miejscami zbytu lub zakupna, t. j. Krakowem, Wieliczką lub Morawą dolną, (jeżeli chodzi o połączenie z Węgrami), tylko drogą niezmiernie długą. Kolej państwowa idąca przez Suchą, robi olbrzymie koła tak, że stacye na obwodzie tego koła położone dalej leżą od niektórych punktów naszej okolicy, jak sam Kraków, Wieliczka lub Mszana dolna. To jest także powodem, że nawet znaczna część powiatu limanowskiego położona na południe od kolei państwowej wysyła towary do Krakowa wsiami omijając i przekraczając kolej państwową.

Wobec takiej doniosłości tej kolei dla tamtej okolicy, oddawna już powstała myśl przyprowadzenia je do skutku; myśl ta bez przerwy zajmowała umysły reprezentacyi powiatowej i rady miejskiej przez lat 30.

Już około roku 1870 powstał projekt zbudowania kolei z Kalwaryi przez Myślenice do Bochni i była nadzieja że rząd, ze względów strategicznych zechce ją wybudować.

Gdy ta nadzieja zawiodła, zmieniono zdanie i chciano połączyć Mszanę dolną z Radziszowem i w tym kierunku wypracowano projekt ogólny. Okazało się jednak, że koszta będą tak znaczne, że okolica nie mogłaby ich pokryć. Około roku 1895 zmieniono radykalnie plan, spostrzegłszy, że najlepszem będzie połączenie powiatu myślenickiego z Podgórzem koleją wąsko-torową, od Wisły ku południowi, przecinającą cały powiat myślenicki przez środek ku południowi.

Ten projekt przedłożony został Wys. Izbie, która uchwałą z 4. maja 1900 r. uznała tę linię za pożyteczną i potrzebną, ze względu na interes kraju w myśl ustawy z dnia 17. maja r. 1893.

Ucieszeni tą wiadomością interesanci zgromadziwszy się na posiedzeniach tak rady powiatowej, jak i miasta Myślenic nie szczędzili ofiar chcąc w ten sposób zamanifestować swoje zainteresowanie się tą koleją, mniemając, że najwyższa magistratura krajowa mierzyć będzie temi uchwałami, znaczenie tej koleji dla kraju. Ofiary były rzeczywiście wielkie. Powiat myślenicki ofiarował się złożyć 20.000 kor. rocznie co odpowiada kapitałowi 440.000 kor. a miasto Myślenice objęło gwarancyę 10.000 kor. co odpowiada kapitałowi 220.000 kor. a inni interesanci okazali gotowość zagwarantowania względnie wziąć 200.000 kor. akcyi. Dla wyjaśnienia powiem, że kolej ma kosztować 3,200.000 kor. że zatem interesenci zagwarantowali kapitał zakładowy t. j. jedną trzecią ogólnego kosztu.

Wobec tego można było pomyśleć o sfinalizowaniu sprawy w drodze prywatnej i zwrócono się do Banku krajowego z prośbą, ażeby na podstawie § 56 statutu swego, udzielił pożyczki w wysokości dwóch trzecich kapitału. Przy tej sposobności zrobione obliczenie wykazało, że rzecz ta jest korzystna. Bank krajowy w pierwszej chwili przychylnie się oświadczył i zwrócił się do biura kolejowego Wydziału krajowego z wezwaniem zbadania rzeczy na miejscu. Biuro kolejowe zbadawszy rzecz na miejscu, doszło do przekonania, że rentowność jest jeszcze większą (10%) niż pierwotnie obliczono. Tymczasem jednak w Banku krajowym zmieniono zdanie i rozstrzygnięto, że § 56 statutu bankowego sprzeciwia się udzieleniu takiej pożyczki i zażądano zapewnienia w postaci kredytowania kosztów ruchu ze strony państwa. Równocześnie na posiedzeniu z 4. lipca 1901 uchwaliła Wys. Izba wziąć akcye zakładowe za pół miliona i postawiła tę kolej na pierwszym planie akcyi na polu koleji lokalnych.

Wskutek tego udano się do Rządu o udzielenie gwarancyi kosztów ruchu. Jestto taki przywilej, mocą którego Rząd bierze zarząd ruchu i płaci koszta ruchu, a dochód z ruchu brutto idzie na amortyzowanie kapitału pierwszeństwa. W normalnych stosunkach koszta ruchu są znacznie większe aniżeli rata potrzebna na pokrycie amortyzacyi i oprocentowanie $^2/_3$ kosztów budowy.

Wyjaśnię to na przykładzie: Jeżeli 1 kilometr kosztuje 57.000 koron to rata amortyzacyjna i oprocentowanie razem 4·55% od $^2/_3$ tej sumy tj. 38.000 kor. wyniosą 1279 kor. podczas gdy koszta ruchu na kilometr wynoszą około 3.300 kor.

Jeżeli zatem Rząd takowe kredytuje to przypuściwszy wypadek wprawdzie niemożliwy, ale w teoryi przypuszczalny, że kolej ani centa dochodu nie przyniesie, to biorąc na uwagę roczne obciążenie funduszów państwa, możnaby powiedzieć, że Rząd dwa razy tyle daje, niż gdyby dał z własnej szkatuły sumę w wysokości $^2/_3$ całych kosztów budowy. Rada Nadzorcza Banku krajowego orzekła jednak, że i ten przywilej nie może być podstawą udzielenia pożyczki w obligacyach kolejowych, wskazując tylko uzupełniającą gwarancyę kraju jako konieczny do tego warunek na podstawie § 56 statutu, który orzeka, że amortyzacya i oprocentowanie pożyczki muszą być zagwarantowane przez państwo, kraj, lub w inny sposób zabezpieczone.

Wniosek mój zatem zmierza do tego, aby Wys. Izba zechciała udzielić tej tylko formalnej niejako gwarancyi w 2,200.000 K. dla kolei Podgórze—Myślenice—Lubień t. j. 4% oprecentowania i amortyzacyi tej sumy, które właściwie w pośredni sposób już zazagwarantowane przez państwo w formie kredytowania kosztów ruchu, lub inaczej mówiąc udzielić gwarancyi, iż każdy kilometr kolei przyniesie dochodu brutto najmniej 1780 kor.

Że tak będzie nie ulega wątpliwości, bo żadna może na świecie kolej sumy tak małej nie przyniosła. U nas wszystkie koleje przynosiły sumy dwa lub trzy i więcej razy wyższe z wyjątkiem jednej, o której później wspomnę.

Przypatrzmy się w tym kierunku naszym kolejom, Mam daty zestawione przez Wydział krajowy, ile która z kolei galicyjskich przyniosła dochodu brutto na kilometr.

I tak:

kolej	w r. 1900		w r. 1901
Borki w.—Grzymałów	3780 K	—	3666 K
Łupków—Cisna	2980 K	—	3080 K
Delatyn—Kołomyja	2000 K	—	3500 K
Trzebinia—Skawce	5500 K	—	5500 K
Chabówka—Zakopane	6900 K	—	6500 K
Piła—Jaworzno	1190 K		

Wszystkie zatem koleje galicyjskie z wyjątkiem jednej — tej ostatniej: 3—$3^1/_2$ razy przewyższają tę sumę.

Co do tej koleji Piła—Jaworzno zachodziły stosunki i powody wyjątkowe, a mianowicie, że nie była doprowadzona do kopalni z której mogłaby wywozić produkt.

Patrząc na te koleje widzimy, że niektóre z nich są w położeniu o wiele mniej korzystnem z powodu mniej korzystnych warunków rentowności, z powodu że przecinają okolice mniej ludne, z ludnością mniej ruchliwą i mniej przedsiębiorczą. Nie ulega zatem wątpliwości, że z okazyi tej gwarancyi uzupełniającej kraj nigdy na dopłatę nie będzie narażony. Gwarancya ta ma znaczenie tylko formalne jak np. gwarancya wkładek w instytucyi finansowej dobrze prowadzonej o ścisłym i prawdziwym bilansie, którym tu jest naturalny związek między potrzebami ludności a koleją.

Z tego powodu nie proponuję Wysokiej Izbie żadnego na tę gwarancyę pokrycia a wspomniałem przy formułowaniu mego wniosku, że fundusze kolejowe zezwalają na przyjęcie tej gwarancyi — aby — nie mogąc w krótkim wniosku wyłuszczać natury takiej gwarancyi, nie narazić się na zarzut jednostronności, chciałem więc przez to wyrazić, że w razie, gdyby nawet teoretycznie rzecz biorąc, chciało się widzieć w tej gwarancyi obciążenie funduszów kolejowych, to takowe na takie obciążenie zezwalają.

W obec takiego ukształtowania stosunków i udowodniwszy, że ta gwarancya kraju nie narazi na żadne dopłaty, apeluję do Wys. Izby, aby zechciała do mego wniosku się przychylić i umożliwić okolicy naszej urzeczywistnienie jednej z najżywotniejszych potrzeb.

Pod względem formalnym proszę o odesłanie mego wniosku do komisyi kolejowej.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Z kolei następuje pierwsze czytanie wniosku p. Skołyszewskiego o wezwanie c. k. Rządu do ścisłego przestrzegania ustawy z 15. listopada 1867 r. Nr. 135 Dz. u. p. o prawie zgromadzania się.

Do uzasadnienia wniosku ma głos p. Skołyszewski.

P. **Skołyszewski.** Wysoki Sejmie! Sprawa którą poruszyć zamyślam jest nadzwyczaj drażliwą i ważną, i przez większość powołanych do tego czynnników zupełnie lekceważoną i to nietylko przez większość czynników rządowych, ale przez samą opinię publiczną i przez naszą prasę.

Przemąwiać tu zamyślam w obronie przestrzegania prawa o zgromadzeniu się, które to prawo w ostatnim czasie w kilku wypadkach w sposób nader karygodny zostało obrażone.

Zwykle jednemu lub drugiemu panu staroście, komisarzowi a nawet praktykantowi Namiestnictwa zdaje się, że rozwiązać jakie zgromadzenie, uniemożebnić narady wolnych obywateli jest rzeczą łatwego szportu i taniej zabawki, nad którą nawet zastanawiać się nie opłaci a skuć jednego albo drugiego obywatela, który jest zapisany jako niebezpieczny, jest rzeczą ze względu na ważność uratowania powagi urzędowej — rzeczą tak drobną i tak nieznaczną, że także również nad tą sprawą zastanawiać się nie warto.

To samo co się tyczy organów rządowych można powiedzieć i o naszej prasie i o opinii publicznej.

W innym kraju koronnym, gdyby podobny wypadek obrażenia ustawy zaszedł, z pewnością rozwinęłaby się poważna dyskusya i polemika, któraby poruszyła opinię całego kraju i uniemożliwiłaby powtórzenie się podobnych wydadków w przyszłości.

U nas prasa o tem milczy i woli opisywać zdarzenia z toru wyścigowego, ale nad zdarzeniami, które obrażają godność obywateli i ukracają prawa zagwarantowane przez Monarchę, nad temi opinia i prasa przechodzą do porządku dziennego.

My jako stronnictwo polityczne tego zdania bezwarunkowo podzielać nie możemy, my wychodzimy z kardynalnej zasady, że pierwszą konsekwencyą konstytucyjnej formy rządu jest możność porozumienia się obywateli, a kto godzi w tę zasadę, ten godzi zarazem w konstytucyjną formę rządu, a tem samem dąży do tego, aby u nas działo się tylko podług ukazu, nie tak jak większość obywateli sobie życzy, ale jak płynie nakaz wprost z góry idący.

My Panowie zatem musimy przeciwko każdemu wypadkowi, który się zdarzy i który wskazuje na gwałcenie ustaw zasadniczych w kardynalny sposób wystąpić.

Nim przejdę do właściwego tematu, muszę się usprawiedliwić, dlaczego wybrałem formę tak niezwykłą jak wniosek do podniesienia tej sprawy. Najracyonalniejszą rzeczą byłoby poruszyć sprawę we formie interpelacyi do c. k. Rządu, jednak wtedy możność rozwinięcia tej sprawy byłaby wykluczoną, gdyż wobec składu Wys. Izby posłów trudno mi przypuścić, aby znalazła się większość, która w razie niewystarczającej odpowiedzi komisarza rządowego zdecydowałaby się na to, aby nad tą sprawą rozwinąć potem obszerniejszą dyskusyę. Pozostawał tedy albo wniosek nagły albo zwykły. Początkowo byliśmy za wnioskiem nagłym, jednak ponieważ

nie znalazła się w Wys. Izbie odpowiednia ilość podpisów, musieliśmy wybrać formę wniosku zwykłego i tę sprawę w tej formie mam obecnie zaszczyt przytoczyć.

Wypadek, który nas skłonił do poruszenia tej kwestyi, zdarzył się ostatniemi czasy. Nie będę go przedstawiał, gdyż poruszył go jeden z dzienników, pozwolę sobie tylko zacytować odnośny artykuł, który brzmi:

Posłowie do Rady państwa Wilk i Bomba przybyli dzisiaj do gmachu sejmowego celem spowodowania nagłego wniosku w następującej sprawie. Jeszcze przed trzema tygodniami wniesionem zostało do starostwa w Jarosławiu podanie o udzielenie pozwolenia na odbycie wiecu w Łowcach (pow. jarosławskiego) na którym Wilk miał złożyć sprawozdanie poselskie.

Do ostatniej chwili t. j. do wczoraj, wstrzymywano odpowiedź, aż gdy zebrali się wyborcy na wiec, przybył wójt gminny Wojciech Gilarski z pismem ze starostwa, że odbycie wiecu zabronione.

W motywach podało starostwo, że odmowa nastąpiła, gdyż wójt gminny był przeciwny odbyciu wiecu. Wilk i Bomba postanowili odbyć zgromadzenie poufne za imiennemi zaproszeniami początkowo w stodole. Lecz 5 żandarmów z Radymna stanęło u drzwi, nie wpuszczając nikogo. Wyborcy weszli tedy do mieszkania Józefa Gilarskiego, ledwie jednak ukonstytuowało się prezydyum poufnego zebrania i rozpoczęła się pogadanka, wpadł wójt i oświadczył, iż rozwiązuje poufne zgromadzenie, wbrew wszelkiej ustawie. Za nim wpada 5 żandarmów, rozpędzać poczynają ludzi, tworząc kolumnę z najeżonemi karabinami, pędzą go przed sobą. Był to dzień święta odpustowego, św. Jana. Ludu było więcej, gdyż wracał najspokojniej z kościoła. Zaciekawiony stawał pod drzewami, patrząc najspokojniej, co to ma znaczyć. Lecz i tych nie przepuszczają żandarmi i o mało co nie przyszło do rozlewu krwi, gdyby, stojący przy swojej własnej stodole, Jan Łatko nie był się cofnął.

Bez przyczyny żandarmi aresztują Michała Domszę z Ostrawy i syna Jana Łatki, Józefa. Ostatniego pędzą do gminnej kancelaryi, gdzie go biją, w obecności żony wójta Wiktoryi Gilarskiej, Marcina Siary i Michała Łatki.

Powstaje oburzenie ogólne. I gdyby Wilk i Bomba nie byli się udali i błaganiem nie uśmierzyli zapalczywych żandarmów z jednej strony, z drugiej strony nie byliby uspokoili ludu wzburzonego, krew byłaby się polała.

To jest jeden wyjątek z wiązanki naszych stosunków galicyjskich. Jestto jeden poszczególny wypadek, który znamionuje jak niektórzy urzędnicy ustawy o zgromadzeniach przestrzegają.

Tu muszę dodać, że informacye Przedświtu są niezupełne, gdyż sprawa miała się w ten sposób, że panowie żandarmi nie zadowolili się rozpędzeniem zgromadzenia i skuciem dwu spokojnych obywateli, ale nawet na kobietach dokonywali wprost oburzenie wywołujące czyny n. p. żonę gospodarza, u którego odbywało się zgromadzenie przemocą wyrzucili z chaty, córeczkę ośmioletnią od tygodnia chorą wyrzucił żandarm z łóżka, mówiąc „idź psiakrew“ czy coś podobnego.

Są to tedy bądź co bądź rzeczy, które w wysokim stopniu muszą obrażać każdego nieuprzedzonego człowieka i głębokie oburzenie i wrzenie wywołać muszą u samego ludu.

Muszę jeszcze podnieść postępowanie szanownego starosty z Jarosławia, które jest wprost prowokacyą i rzuceniem rękawicy tamtejszej ludności. Ten pan starosta znanym jest z tego, że lekceważy najzupełniej ustawy o wolności obywateli. On n. p. na podania posła do Rady Państwa, który chce zwołać zgromadzenie celem zdania sprawozdania poselskiego, na te podania leżące u niego przez dwa tygodnie odpowiada dopiero w ostatnim dniu, kiedy już nie ma czasu na odwołanie zgromadzenia. Toż to jest wprost prowokacyą, to jest rzeczą oburzającą, gdy ten poseł stara się o to zgromadzenie dla zdania zprawozdania z czynności poselskich, lud się zgromadza, a ten lud bagnetami i kolbami się rozpędza. To jest rzeczą przeciw której stanowczo, kardynalnie musimy zaprotestować. Jeśli podobne nadużycia mają się dziać to dziękuję za formę konstytucyjną, wtedy nie potrzeba konstytucyi, bez konstytucyi takie same gwałty mieć możemy. (P. Krempa: bardzo słusznie).

Aby Panów przekonać, że to co mówię jest zgodne z prawdą muszę przeczytać odpis pisma do Andrzeja Wilka, posła do Rady państwa, na ręce zwierzchności gminnej w Łowcach wystosowanego przez starosę jarosławskiego Szczurowskiego.

Pismo to brzmi:

(czyta)

Do WPana Andrzeja Wilka posła do Rady Państwa na ręce Zwierzchności gminnej w Łowcach.

Doniesienie Pana Posła z dnia 13/6 br. o zamiarze zwołania wiecu ludowego na dzień 24 bm. godzinę 1 popołudniu do stodoły

Józefa Gilarskiego w Łowcach nie może c. k. Starostwo przyjąć do wiadomości i na podstawie §. 6. ust. z dnia 15/11 1867 dz. p. p. Nr. 135 zakazuje odbycie się wiecu w proponowanej stodole, a to z powodu, że Zwierzchność gminna w Łowcach w sprawozdaniu z dnia 22. bm. l. 85 oświadczyła się stanowczo przeciw udzieleniu pozwolenia na wiec w niej, z powodu niebezpieczeństwa ognia tudzież spodziewanego natłoku wiernych, przybywających na powyższy dzień do kościoła w Łowcach na odpust.

Przeciw niniejszemu postanowieniu wolno Panu posłowi wnieść rekurs do c. k. Namiestnictwa na ręce c. k. Starostwa w przeciągu dni ośmiu od doręczenia.

A więc 13. czerwca wpłynęło podanie o udzielenie pozwolenia na zgromadzenie, starosta pismo to trzyma 10 dni i dzień przed zgromadzeniem przez wójta daje ten oto papier (okazuje) i zakazuje odbycia zgromadzenia, motywując zakaz tem, że chałupa może się spalić!

To jest przecież po prostu prowokacyą, na którą w żaden sposób nie pozwolimy i będziemy w każdym wypadku nawet demonstrować czynnie, gdyż nie pozwolimy sobie na podobne lekceważenie przez starostę jakiegoś tam, który ustawy nie zna albo znać nie chce. (Brawa).

Moi szanowni Panowie to jeszcze nie koniec. Wnieśliśmy również podanie o odbycie zgromadzenia w innej miejscowości. Pan Starosta jarosławski odmówił i to zupełnie analogicznie jak tu w pierwszem piśmie, które przytoczyłem, z tą tylko różnicą, że tam tytuł brzmiał do pana Wilka posła do Rady państwa, a tu do ks. Stojałowskiego posła na Sejm krajowy. Literalnie słowo prawie w słowo odpisał to samo co tam, z tem, że się może chałupa spalić i że wiernych chce chronić od zepsucia, mogącego się szerzyć na zgromadzeniu.

(**P. Szajer**: To jest niesłychana rzecz przecież to są formalne drwiny.

Ładnie się nazywa ten starosta i piękny człowiek z niego).

Proszę Panów nie podnosiłbym tego wypadku, jeżeliby nie był on urywkiem ze systemu jaki się praktykuje, jeślibym przez to nie chciał przeprowadzić uniemożebnienia podobnej praktyki, która bądź co bądź mieści w sobie wielkie cechy niebezpieczeństwa publicznego. Jeżeli kto myśli, że przez usunięcie możności porozumienia się i przez uniemożebnienie odbycia jakiegoś zgromadzenia przytłumi oburzenie publiczne, ten się stanowczo myli. Opinia publiczna wśród ludu tem gorętszem tętnem odzywać się będzie im więcej będzie stłumiona a jeżeli domaganie się w formie uchwały wiecowej nie wyjdzie na usta, to mimo to żądanie to głęboko w piersiach żyć będzie.

Jeżeli szan. Panowie zechcecie zwrócić uwagę na wypadki, które miały miejsce w ostatnich czasach, musicie przyznać, że właśnie w tym kraju, gdzie przeprowadzenie dyskusyi publicznej jest niemożliwe, w tym kraju gdzie wszystko dzieje się po cichaczu, tam wybuchają rozruchy z siłą elementarną, z siłą żywiołową. Lecz w tym kraju, gdzie opinia publiczna ma możność wypowiedzenia swego zdania, wyrazić może swoje za lub przeciw, gdzie obywatelowi daną jest możność wyrażenia swego oburzenia, lub zaufania tej lub owej instytucyi; w tym kraju wybuchu rozruchów obawiać się nie potrzeba.

Weźcie Panowie pod rozwagę tylko obecne rozruchy w Rosyi. Przecież tam wszystko się tłumi i dusi, przecież tam żaden ferment na zewnątrz wydostać się nie może, a jednak ten ferment wewnętrzny tak silnie tłumiony, jest przez to tak silnie spotęgowanym, że grozi wybuchem niebezpiecznego pożaru, mogącym zniszczyć wiele, bardzo wiele.

Aby uniknąć tej ewentualności, aby uniknąć podobnego niebezpieczeństwa musimy koniecznie, jawnie i stanowczo wystąpić przeciw samowolnemu gwałceniu ustaw, jakie u nas od czasu do czasu ma miejsce. Bo nigdy o tem zapomnieć nie powinniśmy, że tam gdzie obywatel ma sposobność w formie ustawy zagwarantowanej upomnieć się o swe prawa, wypowiedzieć swe poglądy na to, co mu się wydaje dobre lub szkodliwe, tam o rozruchach mowy być nie może. Jednakże tam gdzie droga swobodnego wypowiedzenia swojej myśli, swego zdania i zapatrywań jest dla obywatela zamkniętą, tam gdzie prawa obywatelskie ustawą zagwarantowane, bywają nogami deptane, tam gdzie o swobodzie obywatelskiego porozumienia się myśleć nie można, tam radzi się myśl gwałtownej samopomocy, tam podziemne wrzenie koniecznie z siłą żywiołową wybuchać musi, choćby się je nie wiedzieć jakimi środkami chciało przygłuszyć (Brawa).

To jest jeden powód cechy ogólnej, drugim powodem jest powód cechy narodowej.

Jeżeli Panowie myślicie, że lud nasz polski dlatego czuje się polskim, że jest większa liczba szkół, które szerzą oświatę, że są rozmaite pisemka, które w tej lub innej formie lud uświadamiają to się bardzo mylicie.

Te czynniki nie przyczyniają się wyłącznie do rozbudzenia ducha obywatelskiego u naszego ludu polskiego.

Bardziej aniżeli szkoła, bardziej aniżeli pisemka potrafią w ludzie polskim wzbudzić uczucia obywatelskie ludzie, którzy się do niego zbliżają z żywem słowem na ustach, którzy uświadomiają go i uczą polskości.

Jeżeli lud widzi, że się do niego zbliżają ludzie, którzy w gorących słowach potrafią określić jego potrzeby; którzy znają jego bóle i troski, a pomimo tego wierzą jeszcze w coś więcej, w to co prawdziwego polaka cechuje; to lud to odczuwać zaczyna i poczuwa wierzyć, że przecież to uczucie patryotyczne nie jest dla niego niebezpieczne, jak mu się dotychczas zdawało.

Leży przeto w interesie naszym narodowym, ażebyśmy się mogli zbliżyć do ludu, ażebyśmy go mogli uświadomić i uobywatelić. My pragniemy, aby nasz naród nie składał się z kilku tysięcy ludzi warstw wyższych. My pragniemy mieć silne narodowe podstawy, my pragniemy mieć całe miliony ludu za sobą. Jeżeli rozmaite nasze przedsiębiorstwa narodowe i zamiary chybiały, jeżeli przychodziły po nich ucisk i klęski to powodem tego zawsze była okoliczność, że do pracy narodowej zabierała się tylko jedna warstwa nieliczna i że nie docieraliśmy dotąd nigdy do głębi, do warst ludowych.

My chcemy, aby ta siła narodowa dotarła jak najgłębiej, aby dotarła do podziemii i do poddaszy, aby tak jak światło i ciepło, które nie zna granic i nie zna przeszkód, tak samo dotarła myśl polska wszędzie, gdzie tylko jest siła polska, gdzie jest życie polskie, gdzie tętno polskie uderza.

My nie dla marnego zgromadzenia jednego lub drugiego, bez którego w końcu możebyśmy się obeszli, występujemy przeciw temu, ale z powodów kardynalnych, narodowych i politycznych.

I dlatego w myśl tych powodów uświadomiania ludu, w myśl postulatów narodowych, upolszczenia najszerszych warstw narodu proszę o przyjęcie mego wniosku. (Brawa). Pod względem formalnym proszę o odesłanie tego wniosku do komisyi prawniczej.

Marszałek. P. Skołyszewski wnosi odesłanie tej sprawy do komisyi prawniczej. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje ten wniosek zechce rękę podnieść (Większość). Jest przyjęty.

Z kolei następuje pierwsze czytanie wniosku p. Wincentego Gnoińskiego w przedmiocie uznania drogi Brody—Łopatyn—Radziechów do Krystynopola za drogę krajową. **(All. 132.)**

Dla uzasadnienia wniosku głos ma p. Gnoiński.

P. **Wincenty Gnoiński.** Wysoki Sejmie!

Sprawa, o której obecnie mam przemówić nie jest nową w tej Wysokiej Izbie.

Już w roku 1888 na wniosek JE. Jaworskiego polecił Sejm Wydziałowi krajowemu, aby rozważył, które drogi ważniejsze kwalifikowałyby się do ukrajowienia.

Wskutek tej uchwały Wydział krajowy już z końcem roku 1898 przedłożył szereg dróg mianowicie 6 ważniejszych, które uważał za kwalifikujące się do ukrajowienia, pomiędzy tymi drogami na drugiem miejscu postanowił Wydział krajowy drogę z Brodów ku Sokalowi na Krystynopol.

W roku 1900 uchwalił Sejm w maju na prośbę trzech powiatów przekazanie tej sprawy Wydziałowi krajowemu z wezwaniem, aby wdrożył układy z dotyczącymi powiatami, w jakiej mierze zechcą się przyczynić do budowy tej drogi. Obecnie Wydział krajowy w sprawozdaniu swojem za rok 1901 oświadcza gotowość postawienia Sejmowi wniosku na ukrajowienie tej drogi pod warunkiem, jeżeli powiaty, przez które droga wspomniana ma przechodzić przyczynią się do kosztów budowy w stosunku 50% tudzież kwotą 200 koron na jeden kilometr na jej utrzymanie.

Trzy powiaty wschodnio-północnej części kraju, które zajmują przeszło 6% całej przestrzeni kraju, nie mają prawie żadnej dogodnej komunikacyi. Okolice te posiadają bardzo znaczną przestrzeń lasów zaszanowanych, gdzie wartość pieniężna jednego hektara liczy się nie na setki, ale na tysiące koron, część wschodnia powiatu sokalskiego po drugiej stronie rzeki Bugu mając naprzeciw stacyę kolei jarosławskiej w Krystynopolu nie ma przystępu do tej stacyi, gdyż komunikacya odbywa się promem w lecie, a w zimie po lodzie, na wiosnę zaś i w jesieni podczas słoty całymi tygodniami trwa przerwa w komunikacyi.

Jeżeliby ta droga była zbudowana z Brodów do Krystynopola to przez połączenie Brodów z Tarnopolem utworzyłoby się drogę, którаby bardzo ułatwiła zbyt materyałów drzewnych na wschód a płodów rolnych na zachód.

Okolica w sokalskiem według dat statystycznych z roku 1899 wydaje na 1. ha około 16 cetnarów metrzycznych przenicy przeciętnie, t. z n. tak z gospodarstw większych rolnych jak i z gospodarstw włościańskich.

Wydział krajowy we wniosku swoim postawił jako warunek przyczynienie się ze strony powiatów 50%, do kosztów budowy i kwotą 200 koron do kosztów utrzymania tej drogi za każdy kilometr jednakże według mego zdania Wydział krajowy za skąpo obliczył tę subwencyę.

Jest znaczna część dróg w kraju, które pobierają ponad program z roku 1892 subwencyę, a to wyżej 50% a nawet 75%. Otóż Wysoki Sejm uwzględniając nieraz trudne warunki budowy, brak funduszów poszczególnych powiatów i gmin, uchwalił już w latach poprzednich nieraz takie podwyższane subwencye, dosięgające 75%.

Ja myślę tedy, że przy takiej drodze, która wedle zdania samego Wydziału krajowego, pierwszorzędne ma znaczenie, możnaby żądać, aby subwencya ta przynajmniej była 75%, a to tembardziej, że deklaracye powiatów zawierają nietylko 25% jako udział w kosztach budowy, ale też i 25% jako udział w utrzymywaniu tych dróg. Dwa powiaty oddały deklaracyę stanowczą, trzeci jeszcze się wacha. Powiadają, że nie mogą dać 50% na budowę a 200 koron na utrzymywanie tych dróg, ale z tego wynika, jakoby powiat ten nie chciał się przyczynić udziałem 25% na budowę, a 25% na utrzymywanie dróg tych. Sprawa budowy takich dróg mogłaby być skuteczniej i z większą korzyścią, gdyby cały program budowy dróg krajowych, oparty na pewnym z góry ułożonym programie, tak, jak w Tyrolu, gdzie na podstawie osobnej ustawy z roku 1897 ułożono program na cały szereg lat, gdzie wyrachowano, które drogi mają być budowane, z jakim udziałem kraju i stron i interesowanych. Ale akcya taka możliwa jest tylko tam, gdzie prowadzona jest gospodarka na wielką skalę, możliwa jest tylko w Tyrolu, gdzie kraj i rząd przyczynia się subwencyą roczną w kwocie 344.000 K. do budowy tych dróg. U nas ta sprawa wymagałaby dużo zachodu, studyów i przygotowań i dużo czasu, a co do pomocy ze strony rządu, możemy być zupełnie spokojni, bo rząd oświadczył już na odnośną prośbę Wydziału krajowego, że nic nie da. Pozostają tedy tylko siły kraju i stron interesowanych poszczególnych powiatów. Ze względu więc na te okoliczności ze względu na to, że sam Wydział krajowy uznaje drogi te za koniecznie potrzebne, ze względu na deklaracye powiatów i ofiarność tychże, proszę o przychylenie się do mego wniosku, a pod względem formalnym proszę o odesłanie tego wniosku do komisyi drogowej.

Marszałek. P. Gnoiński wnosi o odesłanie tego wniosku do komisyi drogowej.

Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść (Większość.) Jest przyjęty.

Nim przystąpimy do dalszego porządku dziennego, udzielam głosu P. Gōetzowi celem zdania sprawy z wyniku skrutynium.

P. **Gōetz.** Głosujących było 84, absolutna większość 43, P. Hupka otrzymał głosów 84.

Marszałek. Wybrany zatem został do komisyi bankowej p. Hupka.

Następuje z porządku dziennego pierwsze czytanie wniosku p. Cieleckiego o dopuszczenie kółek rolniczych do korzystania ze stałego funduszu hodowlanego w kwocie 100.000 K. Ponieważ p. Cieleckiemu udzieliłem wczoraj urlopu, punkt ten omijam.

Pierwsze czytanie wniosku p. Maryewskiego o dopuszczenie nadzoru Wydziału krajowego nad kasami oszczędności, pozostającemi pod gwarancyą miast lub powiatów. (**All. 133**).

Dla uzasadnienia wniosku głos ma p. Maryewski.

P. **Maryewski.** Od przeszło lat 60 rozwój naszych kas oszczędności postępuje naprzód. Jest to objaw bardzo korzystny dla kraju i społeczeństwa. Im wyżej bowiem społeczeństwo jakieś stoi pod względem ekonomicznym i intelektualnym, tem bardziej daje się odczuwać potrzeba takich kas, tem więcej stają się one nieodzowne i konieczne. Wzbudzają one potrzebę u ludności robienia pewnych oszczędności albo też zaoszczędzony grosz pewnie i uczciwie lokować i oprocentować, z drugiej strony może ludność rolniczo-miejska, a w małych rozmiarach przemysł i handel może czerpać w nich taniego i uczciwego kredytu.

O ile jednak kasy pozostające pod kierownictwem regularnem, uczciwem, wzorowem, dużo mogą przynosić korzyści, o tyle też kasy pozostające pod zarządem ludzi czy to nieudolnych czy to lekkomyślnych, mogą zachwiać nietylko byt ludności poszczególnej, ale też byt całego miasta czy powiatu. Jak Panowie wiecie, pozostają kasy nasze pod gwarancyą gmin i powiatów, ale gwarancya ta udzielona 45 kasom nie da się obecnie ściśle oznaczyć.

Wiemy jednak, że obrót tych kas, a zatem i gwarancya dosięga już blisko miliona. Przy tak wysokiej gwarancyi gmin i powiatów, a zatem i kraju, najwyższa magistratura kraju już nie ma ani możności, ani prawa wykonywania kontroli i nadzoru nad sposobem zarządu tych kas, nad czynnościami tychże kas.

Ustawa państwowa z 1894 roku zastrzegła sobie prawo wykonywania ciągłej regularnej kontroli nad czynnościami tych kas.

Nadzór ten wykonywuje Namiestnictwo, względnie starostwo, ci zaś wysyłają z reguły panów komisarzy. Wiem to z własnego doświadczenia, że panowie ci, z całą sumiennością, uczynnością obywatelską zabierają się do przeprowadzenia nadzoru.

Ale panowie ci, zwykle ludzie młodzi, niedoświadczeni nie mogą nadzoru tego wykonywać należycie, a działalność ich w tym kierunku równa się zeru. Przy c. k. Namiestnictwie nie istnieje osobne biuro, złożone z urzędników fachowo wykształconych, obeznanych z rachunkowością. Kontrola więc i nadzór nie może być należycie wykonywaną tak, aby istniała pewność, iż nie ma obawy jakichkolwiek defraudacyj i nadużyć.

. Moi panowie! nie dalej jak wczoraj ta Wysoka Izba zastanawiała się nad sposobem nadzoru gospodarki gminnej i powiatowej i przyszlismy do przekonania, że im regularniej i skrupulatniej nadzór ten się odbywa, z tem większą korzyścią bywa to dla kraju połączone i powzięła Wys. Izba uchwałę dozwalającą odpowiedni kredyt na powiększenie personalu urzędniczego, pracującego w tym kierunku.

Same kasy te przysły do przekonania, że nadzór dotychczasowy jest niewystarczający, i dla własnego spokoju, z własnej, prywatnej inicyatywy, idąc za wskazówką Dyrektora lwowskiej kasy, założyły stowarzyszenie, mające na celu uregulowanie korzystne tej tak ważnej dla ich trwałego rozwoju, sprawy, co do wykonywania nadzoru.

Lecz w każdym razie jestto stowarzyszenie prywatne, do którego nie można zmusić wszystkich kas, żeby przystąpiły, jak również zapobiec, żeby w międzyczasie jedna lub druga kasa z niego nie wystąpiła. Od czasu do czasu Wys. Izba udziela pewnym gminom lub miastom pozwolenia na gwarancyę, jakiej mają udzielać kasom oszczędności. Ale przypominam, że już raz niedawno to Wys. Izba musiała przyjść z ręką pomocną jednej z instytucyi pierwszych w kraju, aby zapobiec kryzysowi finansowemu, jaki czekał kraj. I dziś na stole mamy przedłożenie o kasie wielickiej, której defraudacye stały się głośne w kraju przez proces, jaki przed trzema laty się odbył. I sądzę, że w najkrótszym czasie ta Wys. Izba zmuszona będzie jeszcze nad tą sprawą bardzo głęboko się zastanowić. Otóż mojem zdaniem, jeśli Wys. Izbie i krajowi przysługuje prawo uchwalania zezwolenia na gwarancyę, to tak samo krajowi należy się prawo pilnowania i nadzoru, aby te kasy w należyty sposób były prowadzone, aby ta gwarancya nie była nadużywana, bo jeżeli się miasto narazi na finansowy uszczerbek, to i kraj przecież na tem ucierpieć musi. Sądzę też, że Wydział krajowy zupełnie normalnie jest zorganizowany, aby nadzór taki mógł skutecznie wykonywać bądźto przez biuro nadzoru nad gminami, bądź też przez Bank krajowy. Gdyby zaś w praktyce okazała się potrzeba zwiększenia biura urzędniczego w Wydziale krajowym, to nie wątpię, że Wys. Izba nie pożałuje grosza na ten cel i odpowiednią uchwałę poweźmie. Wiem, że Wydział krajowy z własnej inicyatywy starał się o uzyskanie prawa nadzoru nad kasami oszczędności, ale przez opór rządu spełzło na niczem. Otóż ja teraz żądam w moim wniosku, aby Wys. Izba dała polecenie a przez to i udzieliła poparcia Wydziałowi krajowemu, aby dążył do zmiany przepisów z 2. września 1844 r. w tym kierunku, iżby obok nadzoru rządowego rozciągnięty był także nadzór krajowy przynajmniej nad temi kasami, które istnieją pod gwarancyą kraju lub powiatów. Pod względem formalnym proszę o odesłanie wniosku do Wydziału krajowego z poleceniem, aby na najbliższej sesyi sejmowej przyszedł tu ze sprawozdaniem, jaki skutek odniosły kroki, poczynione u rządu w tej sprawie. (Brawa).

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto się zgadza z odesłaniem tego wniosku do Wydziału krajowego, zechce rękę podnieść. (Większość). Przyjęto.

Z kolei następuje: Pierwsze czytanie wniosku członka Sejmu rektora Rydygiera o wybudowanie potrzebnych budynków dla pomieszczenia klinik. 134.

Głos ma członek Sejmu p. rektor Rydygier.

Członek Sejmu rektor **Rydygier.** W tej Wysokiej Izbie nie potrzebuję chyba dowodzić potrzeby uzupełnienia naszego Wydziału lekarskiego klinikami dotychczas wcale niezałożonemi, a polepszenia niektórych klinik już istniejących wprawdzie, ale bardzo kiepskich. Wszakże to chodzi o drugi polski Wydział lekarski, chodzi o polską naukę. Wie o tem każdy nawet nielekarz, każdy laik, że klinika — to dla profesora warsztat naukowy; bez niej wszelka praca naukowa chromać musi; — tak samo jak i najmędrszy nawet prawnik lub filolog nic nie zrobi, jeżeli mu się zabierze bibliotekę, tak samo, jak najlepiej nawet teoretycznie i praktycznie wykształcony rolnik i gospodarz niewiele osiągnie rezultaty na glebie piaszczystej, bez środków odpowiednich. A teraz wyobraźcie sobie Panowie położenie takiego profesora Łukasiewicza. Przyszedł on z najlepszej, świetnie urządzonej kliniki w Insbrucku do

Lwowa, do najgorzej może urządzonej kliniki dermatologicznej i syfilitycznej. Przyszedł, bo zatęsknił za krajem, chciał pracować w swoich, pomiędzy swoimi. Przyszedł w nadzieji, że przy usilnej pracy potrafi lepsze warunki dla tej kliniki uzyskać. Znajduje się on właśnie w takiem położeniu, jak najlepszy gospodarz, który gospodarzył przez czas dłuższy na majątku wydzierżawionym, dobrze zagospodarowanym, zaopatrzonym w dobry inwentarz i maszyny rolnicze, a dorobiwszy się w ten sposób jakiego takiego mająteczku, zapragnął wreszcie na swojem własnem gospodarstwie pracować i kupił sobie majątek, na jaki go stać było, wyniszczony, kiepsko zagospodarowany sądząc, że przecież pracą usilną potrafi go ulepszyć.

Obowiązkiem naszym byłoby nieść pomoc w jednym i drugim wypadku, tak więc i tutaj powinniśmy dopomódz profesosowi Łukasiewiczowi, ażeby dostał lepszą klinikę odpowiedniejszy lepszy warsztat, bo inaczej musiałoby u tych panów nastąpić zwątpienie i energia musiałaby się wyczerpać A stąd w pierwszym rzędzie musiałyby wyniknąć strata dla nauki polskiej. Tak się przedstawia ten brak ze strony naukowej. A teraz, jak się przedstawia ze strony praktycznej? Zostanę przy tym samym przykładzie kliniki dermatologicznej i syfilistycznej. Obie te kliniki stanowią jedną całość, wskutek czego obie cierpią na brak miejsca; cierpią na tem najwięcej starzy chorzy, bo nie można oddzielić chorych na skórę, od chorych syfilitycznie. Wskutek tego zdarza się nieraz niestety, że ktoś przychodzi z jakąś niewinną chorobą skórną, a wychodzi wprawdzie wyleczony z tej choroby, ale z chorobą o wiele cięższą. Gorzej nieraz bywa: dzieci niedorosłe muszą czekać razem z prostytutkami i obecne są przy badaniu. To są bardzo smutne rzeczy, to już — powiedziałbym — nie legenda p. Stapińskiego, ale rzeczywiście naga prawda! Otóż trzeba koniecznie się tem zająć i coś uczynić, ażeby takie stosunki nie istniały u nas we Lwowie.

Nie o wiele lepsze stosunki istnieją na drugiej klinice okulistycznej profesora Dra Machека. Rocznie około 6000 chorych szuka tam pomocy lekarskiej. Jeżeli przyjmiemy, że każdy chory przychodzi tylko dziesięć razy, czy to możecie sobie Panowie wyobrazić, jaka tam moc chorych przychodzi, jaki tam natłok panuje.

W małym pokoiku musi się pomieścić blisko 100 chorych, czekających na poradę lekarską. Nic naturalniejszego, że zdażyć się może, iż chory, który przyszedł z niewinnym katarem ocznym, mógł odejść stamtąd z zarażeniem egiskiem. Pan profesor Machek stara się wprawdzie temu zapobiedz, ale nie zawsze to można czynić w takich warunkach. Tak więc wygląda ta sprawa pod względem naukowym i praktycznym. A teraz jak się ona przedstawia w oświetleniu urzędowem? Wysoki Rząd powiada, że to jest obowiązkiem kraju budować szpitale dla swoich chorych, więc niech kraj buduje, a Rząd przyczyni się dla części naukowej, mianowicie we formie sal wykładowych i pensyi profefesorskich; innemi słowy, Rząd wcale nie spieszy się z tem, ażeby dopłacać corocznie kilkadziesiąt tysięcy. Wydział krajowy zaś stoi znowu na tem stanowisku, że uniwersytety i wyższe zakłady naukowe należą do Rządu; więc niech Rząd zacznie budować, to kraj się przyczyni. Tak stoi jedna Wysoka Władza i druga Wysoka Władza, a niestety stoi też na miejscu i nauka, polska, bo się wskutek tego dalej posuwać nie może.

Nie przychodziłbym tu przed Wysoką Izbę z tym wnioskiem, gdyby chodziło tylko o Wysokie Władze nasze miejscowe, bo jestem przekonany tak o przychylności ze strony JE. Marszałka krajowego, jak i JE. Namiestnika, jestem przekonania, że oni wszystkoby dla nas zrobili, ale chodzi im o to, ażeby przez uchwałę Sejmu wywrzeć pewną presyę na Rząd centralny, bo jakkolwiek wiem, że i JE. Minister oświaty Dr. Hartl jest dla naszego uniwersytetu bardzo życzliwym, ale możeby w ten sposób także i Minister Böhm Bawerk zmiękł i wstawił odpowiednią pozycyę do budżetu państwowego.

Pod względem formalnym proszę o odesłanie mego wniosku do Komisyi sanitarnej.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Kto się zgadza na odesłanie tego wniosku do komisyi sanitarnej, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Z kolei następuje pierwsze czytanie wniosku p. Abrahamowicza w sprawie ulg podatkowych dla właścicieli parceli gruntowych, którzy przeprowadzają drenowanie celem odwodnienia powiatów.

Dla uzasadnienia wniosku głos ma p. Abrahamowicz.

JE. p. **Abrahamowicz.** Jeden z porannych dzienników lwowskich wytknął wczorajszym mowcom, którzy uzasadniali wnioski samoistne, że nie liczą się z czasem, który ta Wys. Izba ma do dyspozycyi. Podzielając do pewnej miary konieczną potrzebę skracania się ze względu na krótkość sesyi sejmowej, w wywodach starać się będę również ścisłym i krótkim w uzasadnieniu mego wniosku, a to o tyle więcej, o ile że przemawiam w łonie reprezentacyi, która tu w tej Wys. Izbie jak również w Izbie deputowanych Ra-

dy państwa niejednokrotnie złożyła dowody, jak wielkie przywiązuje znaczenie do dźwignięcia ekonomicznego kraju w działalności na polu melioracyi gruntowych.

Wspomniałem, że reprezentacya kraju naszego złożyła niejednokrotnie dowody swej pieczołowitości i oceny ważności, jaka dla stosunków ekonomicznych kraju jest melioracya gruntowa. Dla poparcia tego twierdzenia zwrócę uwagę Wys. Izby na to, że pierwszy impuls do utworzenia państwowego funduszu melioracyjnego wyszedł z Koła polskiego, że pierwszym referentem ustawy o utworzeniu funduszu melioracyjnego był Polak, ks. Jerzy Czartoryski. Ile pod względem regulacyi rzek wniosków i żądań wyszło z tej Wys. Izby, a ile skarg słusznych padło w Izbie deputowanych Rady państwa, że w tym kierunku Rząd mało a raczej nic nie zdziałał przez długi szereg lat, niedawno temu jeden z mowców w motywowaniu swego wniosku, statystycznymi wykazami dostatecznie uzasadnił. W zakresie własnym utworzył ten Wys. Sejm biuro melioracyjne, zorganizowane znakomicie, które nietylko oddało tej gałęzi gospodarstwa krajowego już dotąd niepospolite usługi, ale jakiego poprostu w całej monarchii nie posiada żaden z innych krajów.

Referentem był poseł Gorayski. Zatem Panowie, w tym kierunku nie zachodzi potrzeba składania gruntowniejszych dowodzeń, a jeżeli zabrałem głos, to raczej dla wyjaśnienia szczegółowego treści wniosku mojego i pewny jestem, że załatwienie pomyślne tego wniosku będzie jedną z pierwszych akcyj tej Izby. Znów z inicyatywy Koła Polskiego jego imieniem wniósł p. Sozański podczas dyskusyi o ministerstwie rolnictwa rezolucyę, którą szerzej omawia wniosek niniejszy. Domagał się ów mowca w Wiedniu, domagam się tego ja w tej Izbie, aby Wysoki Rząd parcele gruntowe wprowadzone do spółki w myśl ustawy kraj. z r. 1875 ustawy wodnej uwolnił na szereg lat od podatku gruntowego, domagamy się tego z jednej strony przeświadczeni, że to uwolnienie jest niepospolicie ważne i doniosłe dla akcyi melioracyjnej, z drugiej strony fnduszu państwa nie narazi na wielkie straty.

Warunek jest przedewszystkiem ten, że owe parcele utworzą spółkę wodną a spółki te tworzyć muszą, bo chcąc uzyskać uwolnienie podatkowe, trza zrealizować akcyę realną do jej podstaw prawnych i zabezpieczyć skarb państwa, że nie jest to eksperyment tylko akcya na seryo podjęta.

Jeszcze jest inny cel Przez melioracye gruntowe oparte na spółkach rozwiązuje się do pewnego stopnia i kwestyę kredytu melioracyjnego; gdyż spółce takiej kredyt może być udzielony z rozmaitych instytucyi — bo środkiem do ściągnięcia jest egzekucya p. Ponadto spółka jako podstawa akcyi ma tę stronę doniosłą, że akcya ta obejmuje większe przestrzenie i że trudności jakie się nastręczają przy drenowaniu, przy spółce wodnej i ustawie normującej postępowanie, z góry są uchylone. Druga część wniosku domaga się od Wydziału krajowego, aby rozwinął akcyę w własnym zakresie wobec ck. Rządu a więc, aby nie drogą zwykłej rezolucyi, która powzięta w Sejmie przez Namiestnictwo jedzie do Wiednia, lecz wprost bezpośrednio zniósł się z Rządem a zarazem nie w sposób biurokratyczny wymagający szerokich dochodzeń lecz na podstawie dat, które są zebrane w biurze melioracyjnem, wskazał Rządowi jak jest doniosła ta melioracya gruntowa i jaką rentownością opłacają się te melioracje już dokonane.

Trzeci mój wniosek zmierza do tego, aby Izbę już dziś niejako upoważnić do oświadczenia, że skoro się Rząd skłoni do uwolnienia tych parceli, które poddane będą melioracyi, to Izba będzie również skłonną uwolnić je od podatków krajowych.

A teraz chodzi jeszcze o jedną rzecz. Czy mamy podstawę do żądania tego wszystkiego? Mamy na podstawie praktyki dotychczasowej i tego co w innych krajach robiono. Co do pierwszego mamy wszelką podstawę do żądania tego. Wszak ustawodawstwo austryackie od szeregu lat, celem rozwoju i podniesienia miast uwalnia budowle na lat 12 a nie rzadko na lat 20 od podatku domowo czynszowego. O ile akcya ta jest nietylko ze stanowiska społecznego najzupełniej usprawiedliwioną, ale pod względem ekonomicznym wskazaną, o tyle nie mniej akcya przez nas zamierzona, objęta tym wnioskiem na równi z akcyą tamtą stawianą być winna. Rzućcie okiem co uczyniono w innych państwach. Wszak w Holandyi mocą ustawy z r. 1807 grunta poddane odwodnieniu, drenowaniu i nawodnieniu na lat 30 uwolnione były od podatku gruntowego. A nawet w r. 1809 w tejże Holandii uwolniono te obszary na lat 50. Rzućcie okiem co pod względem kredytu melioracyjnego od r. 1830—1850 uczyniono we Francyi. Przypatrzcie się temu co uczyniono w Szlezwiku i Holsztynie — a przyjdziecie do przekonania, że nasze żądania bacząc na akcyę państwową pod względem rozwinięcia miast — z wszystkich miar na poparcie zasługują, a to tem więcej w tym kraju, bo jak weźmiemy do ręki statystykę produkcyi jego, a innych krajów austryackich, przyjdziemy do przekonania, że kraj nasz, którego siły przyrody, gdyby były wsparte odwodnieniem, na równi mogłyby stanąć z innymi krajami Monarchii, iż on teraz w

przecięciu więcej niż $^1/_8$ produkuje, niż inne kraje monarchii. Grosz który chwilowo skarb państwowy straci, opłaci się sowicie, bo najpierw grunta meliorowane wejdą w klasę wyższą a powtóre rządowi musi na tem zależeć aby ogólnie podnieść siłę podatkową.

Jeszcze rzecz jedna. Czy to co żądamy, uczynić może wielką szczerbę w dochodach skarbowych? Nie! grunta, które będą poddane melioracyi, są to nieużytki, potem grunta o nadzwyczaj małej wydatności — w stosunku więc do stanu kultury swojej opłacają dziś podatek gruntowy; a gdybym przyjął, że 2 kroć morgów potrafi się osuszyć w jednym roku przy pomocy państwa to zaledwie skarb miałby ubytek 2 kroć K. rocznie, co zaś to znaczy w porównaniu do podniesienia ekonomicznego tego kraju, rozstrzygnie Izba — ja pod względem formalnym proszę o odesłanie tego wniosku do komisyi gospodarstwa krajowego (Brawa i oklaski).

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje aby ten wniosek odesłać do komisyi gospodarstwa krajowego, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Z kolei następuje pierwsze czytanie wniosku pp. Huryka i Barabasza o przyspieszenie regulacyi rzeki Bystrzycy. (All. 129).

Dla uzasadnienia wniosku głos ma p. Huryk.

P. Huryk. Ja położywjem wnesok o pryspiszenie regulacyi riki Bystryci, kotoroja to sprawa buła poruszena kilkanajciat raziw, odnak do niniszncho dnia bezuspiszno. Szcze dnia 17. padołysta 1884 r. w W. Pałaty buła rozprawa nad tuju sprawu, szczoby tyji dwi Bystryci uznaty jako riki spławnyi druhoriadnoj kategoryi — odnak słyby nyni doznałosia, jakii sut zminy na tich dwoch Bystryciach, to z pewnosteju bułyby zaczysłenyi do perszoi kategoryi.

Ciłyj szereg sil poczawszy wid Porohiw, a skińczywszy na Jezupoli, Bystrycia Sołotwińska rik riczno wsi nadbereżnoji seła i prytykajuczy pola załywaje a hromady ponosiat straty neobczysłennyi.

Każdoho roku z załomanymy rukamy, z płaczom w oczach dywliat sia chliboroby na znyszczenie, jakie robliat tyi Bystrycy. Ne menszyi, a wełyczeznyi szkody robyt Bystrycia nadwirniańska, kotora riwnoczasno takoż uznana spławnoju.

Wże w rokach 1897 buła sprawa ta predmetom obrad Wys. Pałaty, i wże w toj czas wyjszoł prychylnyj wnesok z komisyi gospodarstwa krajewoho do komisyi budżetowoj, aby na cil czastkowoj regulacyi pryznana buła kwota 7.600 K. Czeraz 2 lita Sojm totu kwotu wstawlał do preliminara budżetu odnak toti hroszi, pozistały w kasi krajewoj, czy może deinde prydiłeny, — bo roboty, kotoryi mały sia w toj czas rozpoczaty, dosy nezrobłenyi. W Namistnictwi takoż szczo szkicy i plany buły, i odpowidna kwota z kasy prawytelstwennoj buła pryznana — odnak do seho czasu bezuszpiszno.

To ja jeszcze raz położyw wnesok, szczoby Wys. Pałata na sij sesyi sprawu pid obrady wziała i prykazała komisyi budżetowoj szczoby na r. 1902 wziała w preliminar powyższu kwotu.

Koły pryhlanemo sia tym neszczasnym elementarnym hałuziom, jakimy dotykana jest każdaja hromada, i obczysłymo bezczysłenyi straty każdoho roku na 2000 guldeniw, skoro zważymo, szczo sut hromady kotorym woda połowynu hruntiw zaberaje, wsii płody pasowyska, obłamuje berehy i t. p.

Najbilsze dywno, szczo na tich rikach, ne znaju czy maje koncesju czy ni najbilsze, spławliaje baron Liebig, kotoryj czerez to obrywaje bereby i sprawliaje szczo woda hrunta załywaje.

Dla toho ja położywjem wnesok, szczoby Sojm uznaw potrebu, i po dowhym czasi pryniaw riki Bystryci do kategoryi rik perworiadnych i szczoby komisya budżetowa włożyła na r. 1902 odpowidnu kwotu.

Jest ciłyj szereg sil, jak skazawjem na toj prostoroni, kotoraja na 137 kilometriw, maje mnożestwo sil, poczawszy od Jezupola, jak Jamnycia, Uhrynok, Mykołynki, Czerniatiw, Tyśmeniczany, Knihynin, Pasieczna, Stary Bohorodczany i druhy i dr. a skinczywszy za Sołotwinu.

Sojm z toju sprawu ne powynen zwołoczyty i jeju prychylno do moho wnesku załahodyty.

Sprawdi piśla formy sprawa powynna buty perekazana do komisyi hospódarstwa krajewoho, odnak ona tam wże buła traktowana i to prychylno, a chodyt teper o kwotu budżetowu.

Dlatoho pid wzhladom formalnym proszu o widosłanie moho wnesku do komisyi kudżetowoj.

Marszałek. P. Huryk żąda odesłania swego wniosku do komisyi budżetowej,

Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Z kolei następuje: Pierwsze czytanie wniosku p. Stapińskiego w przedmiocie należnego gminom dodatku gminnego od podatku dochodowego za wykonywanie prawa

propinacyi od r. 1893 do r. 1897. Dla uzasadnienia wniosku ma głos p. Stapiński. (All. 137.)

P. **Stapiński.** Wysoki Sejmie! Niejednokrotnie przyjdzie nam w tej Izbie mówić o sprawach propinacyjnych oprócz innych także z tego względu, że sprawy propinacyjne zajmują nawet w życiu politycznem Galicyi wybitne stanowisko. Propinacye używane bywają za środek do agitacyi. Ale omówienie tej sprawy zostawiam sobie do przedłożenia dyrekcyi funduszów propinacyjnych. Tam będziemy mieli sposobność nasze spostrzeżenia poczynić. Tu ograniczę się do uzasadnienia mego wniosku, którego uchwalenie leży nie tylko w interesie gmin wiejskich i małomiejskich, bo ma im przysporzyć funduszów, ale także w interesie konserwatywnych posłów polskich ze wschodniej galicyi. W ich interesie leży uchwalenie tego wniosku z tej przyczyny, że pisma ruskie wszczęły w tej sprawie bardzo silną agitacyę na podkładzie narodościowym. Żałuję, że nie ze strony konserwatystów ten wniosek się tu pojawił.

Postawiłem ten wniosek pomimo zapewnienia Wydziału krajowego, że sprawę ma na oku, dla tego, że niestety od czasu owego zapewnienia minęło sporo czasu, a dotąd skutku nie widzę. Nie widzę akcyi ze strony Wydziału krajowego, któraby istotnie dawała gwarancyę, że sumy te należące się gminom, będą wypłacone.

Faktem jest, że nie słychać o tem, żeby czy to Wydziały powiatowe, czy bezpośrednio Wydział krajowy, okólnikiem choćby do gmin, na tę sprawę zwrócił uwagę. Natomiast widzę, że ze strony konserwatywnej, mianowicie panów krakowskich przez głos umieszczony w „Czasie“ pojawiły się uwagi w tym kierunku, aby wystąpić przeciw agitacyi za wypłatą i przeciw samejże wypłacie należytości gminom a uzasodniono to odporne stanowsko dwoma argumentami 1) żeby nie uszczuplać funduszów propinacyjnych, które mają przypaść w przyszłości krajowi, a 2) że gminy wiele na tem nie skorzystają.

A „Czas“ dodaje naturalnie przytem złośliwe uwagi przeciw agitacyi i radzi według starej swojej recepty, nie ustępować z drogi agitatorom. Otóż ja na to, co „Czas“ napisał odpowiem: Jeżeli panowie krakowscy są tak dbali i troskliwi o fundusze propinacyjne i pragną szczerze ich powiększenia, to w pierwszym rzędzie powinniby poradzić swoim panom dzierżawcom propinacyi, aby oddali do tego funduszu te sumy, które niesłusznie ze szkodą dla kraju do kieszeni zagarnęli i zagarniają. Miljony tą drogą nam prezpadły i przepadają corocznie.

Będę miał sposobność datami wykazać, że w jednym okręgu propinacyjnym r o z w a d o w s k i m, w powiecie tarnobrzeskim na czysto dzierżawca zarabia 8.249 guldenów rocznie, nie licząc, że zmusza wszystkich propinatorów do odbioru trunków z własnych browarów i każe sobie płacić 12 guldenów za hektolitr piwa, które sprzedaje w innem miejscu po 8 guldenów. Jeżeli to policzymy, to pokaże się, że ten okrąg jeden przynosi 18 do 20 tysięcy, licząc najskromniej 15.000 guldenów rocznie. Więc tam „Czas“ powinien kierować swoje kroki, tamby znalazł, że gdyby się pobierało nie 10, ale 25 tysięcy, to mielibyśmy już dotychczas nie 27 milionów, ale co najmniej dwa razy tyle w kasie krajowej. W tym kierunku niech „Czas“ poszukiwania swoje zwróci. O tych okręgach i o sposobie wydzierżawiania propinacyi będę mówił jeszcze w innem miejscu, a tu chcę uzasadnić, dlaczego powinien Wydział krajowy sprawy tej dopilnować i postarać się o wypłacenie należytości gminom, choćby i z tego względu, żeby oszczędzić gminom procesów i nie nabijać pieniądzmi kieszeni adwokatów. Wiadomo, że prawnie gminom się to należy, że nie jest w mocy ani Sejmu, ani Wydziału krajowego, ani niczyjej gminom wypłat tych odmówić. Jeżeliby się Wydział krajowy zdecydował dowiedzieć, toby się przekonał, że jeden adwokat za procesy w tej sprawie zarobił ponad 25 tysięcy złr., pobierając od gmin od 25 do 30% i wyżej z ich należytości. A w ten sposób dzięki temu, że Sejm nie dopilnował prawa, dzięki temu, że Wydział krajowy nie postarał się o przypilnowanie tych wypłat straciły gminy, a zarobili adwokaci pewnie z 40.000. To moi panowie dużą jest kwotą, która obrócona na inne cele miałaby wydatne skutki.

Otóż to jest pierwszy wzgląd, który mnie skłania do postawienia wniosku. Tylko tą drogą zapobiegniemy dalszym procesom, jeżeli postaramy się, aby w najkrótszym czasie te fundusze zostały wypłacone.

Drugi wzgląd jest ten, że istotnie pieniądze te gminom są potrzebne. Tu znowu przynajmniej słowo powiem o tem, jak się postępuje. Mówi się ciągle ze strony konserwatywnych reformatorów, że gmina nie może sprostoć zadaniom, bo niema sił i środków, a równocześnie, kiedy możnaby odrobinę stąd i z owąd gminie przysporzyć czy 20 czy 50 czy 100 czy nawet jak w tym wypadku często i ponad 200 złr., to wówczas zdanie owych panów się zmienia. A przecież nie jest tak nieznaczny dochód, aby go na wspomożenie gospodarki gminnej nie należało dać.

Dla mnie osobiście jest jeszcze trzeci wzgląd, że żądam wypłaty owych gminom przynależnych sum.

W tym wypadku kieruję się przysłowiem, że „lepszy wróbel w klatce, niż kanarek na dachu“. Co będzie z tym funduszem propinacyjnym, jak się to potem urządzi, to jest jeszcze wielka kwestya. Ponieważ mnie to interesowało, więc rozczytywałem się w tych wszystkich dyskusyach i broszurkach, jakie przy uchwalaniu ustawy propinacyjnej były w tej Wys. Izbie i przyszedłem do przekonania, że bezpieczniej będzie te pieniądze z tego funduszu już teraz wyjąć.

Zwracam się tu do Panów ze wschodniej Galicyi, aby użyli wszelkich sił, aby te fundusze gminom były wypłacone, bo wiecie Panowie, że to jest dość silny atut agitacyi przeciw wam, jaka się prowadzi w pismach i na wiecach i nikt nie może powiedzieć, aby nie było podstawy do niej, bo rzeczywiście jest. Otóż jeśli panowie chcecie zrzucić ze siebie podejrzenie wszelkie co do uczestnictwa w tej sprawie, to powinniście dołożyć starań, by urwać agitacyi tej łeb, wypłaćcie i kwita, a nie będzie powodu do agitacyi. Teraz się mówi: to Polaki winni niewypłacaniu, otóż dlatego, żeście Polacy powinniście poprzeć tę sprawę i dać dowód, że nie Polacy to zrobili, tylko ci, którzy uprawiają bardzo niemądre rachuby ekonomiczno-polityczne. Spodziewamy się więc, że przecie szczerze tę sprawę, szczególnie Panowie ze wschodniej Galicyi, poprą. Do wniosku mego spowodował mnie poza polityką, także i ten wzgląd, że dotychczasowy sposób wypłacania gminom tych kwot, bez opieki Wydziału krajowego, a za pośrednictwem Wydziałów powiatowych, wykazuje bardzo ujemne rezultaty. Fundusz propinacyjny tam gdzie płacić ma wskutek interwencyi adwokata, tam gdzie płaci wprost gminie, tam się nie targuje, bo wie, że musi zapłacić, a z chwilą kiedy Wydział powiatowy przychodzi, aby pośredniczyć w tej sprawie, fundusz propinacyjny żąda ni stąd ni z owąd 10 % opustu. Dlaczegoż te targi? Albo się należy, to zapłacić, albo jeśli nie, to nie. Wiadome mi są wypadki, że fundusz propinacyjny z bardzo lekkiem sercem powiadał, że to jest karczma dworska, nie zadawał sobie wcale trudu, aby dojść, że ta karczma w czasie, kiedy prawo propinacyjne było wykupywane, już było na terytoryum gminy, a więc bezwzględnie należy się gminie zapłacić. Odmawia się wypłaty, a Wydziały powiatowe przyjmowały takie usprawiedliwienia do wiadomości; już nie upominały się. Otóż prosiłbym, aby komisya, względnie Wydział krajowy zechciał dopilnować, aby to, co się należy zostało wypłacone. Nie wiem, czy nam wypadnie sprawę tę później rozszerzyć!

Przecież bardzo wybitny prawnik, nie żaden laik w sprawach administracyjnych adwokat Menger powiada wyraźnie, że gminom się należy nie za pięć lat od roku 1893 do 1897, ale od karczem na gruntach rustykalnych należy się za cały czas wstecz bo ustawa o dodatkach gminnych nie dopuszcza przedawnienia.

Jedna kwestya, czyby gminy na drodze procesów tu dużo zyskały, bo niewątpliwie te procesa tyle by kosztowały, iż nie opłaciłaby się „skórka za wyprawę“. Otóż z tego względu nie popierałbym tego proceśnictwa, ale właśnie dlatego, aby raz zamknąć tę sprawę, należałoby dążyć, aby się stanowczo załatwić i aby te dodatki zostały wypłacone.

I ten wzgląd także powodował mną, że przyszedłem do Wys. Sejmu z prośbą o przyjęcie mego wniosku, a następnie z prośbą, aby Wydział krajowu zechciał istotnie wniosek ten możliwie skutecznie załatwić.

Pod względem formalnym proszę o odesłanie mego wniosku do komisyi prawniczej, dlatego, bo ona mojem zdaniem może o tem najkompetentniej rozstrzygać, czy się wynagrodzenie należy czy nie.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje ten wniosek; zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Z kolei następuje sprawozdanie komisyi szkolnej z petycyi gminy Skomielny białej (pow. Myślenickiego) o wybudowanie szkoły w tamtejszej gminie lub ponoszenie czynszu najmu budynku dla użytku szkoły.

Sprawozdawca poseł Kramarczyk ma głos.

Sprawozdawca p. **Kramarczyk** (czyta):

Wysoki Sejmie!

W gminie Skomielnej białej powiatu myślenickiego została zorganizowana dwu klasowa szkoła ludowa od przeszło lat 14-tu, na pomieszczenie której niema dotychczas żadnego budynku szkolnego tylko gmina wynajmuje na własny koszt i rachunek co roku zwykłe domy chłopskie tak na pomieszczenie sal naukowych, jakoteż pomieszkanie nauczyciela, które to domy są pod każdym względem na ten cel nieodpowiednie, a stosunkowo za drogie, płacąc rocznie po 290 K., a mimo tego tak na rok 1902 zostały z dzierżawy dalszej wypowiedziane, a jeżeli w krótkim czasie Władza nie zajmie się wybudowaniem budynku szkolnego, na ten czas nauka szkolna w Skomielnej zwiniętą być musi.

Gmina Skomielna biała złożyła już na ten cel odpowiedni datek wedle ustawy na gminę przypadający oraz zakupiła pod szkołę

odpowiedni grunt, wreszcie odnosiła się w tym względzie kilkakrotnie do Rady szkolnej okręgowej w Myślenicach a w roku 1901 wniosła stosowną petycyę do Wys. Sejmu, która jak świadczą priora została w komisyi szkolnej przychylnie załatwioną, jednakże dla braku czasu pod uchwałę Wys. Izby nie przyszła, z tych tedy powodów komisya szkolna powtórnie wnosi

Wysoki Sejm uchwalić raczy:

Petycyę gminy Skomielnej białej pow. myślenickiego o wybudowanie budynku szkolnego w myśl ustawy szkolnej, z 24. kwietnia 1894 Nr. 49. odstępuje się c. k. Radzie szkolnej krajowej do zbadania i przedsięwzięcia odpowiednich kroków.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Z kolei następuje sprawozdanie Komisyi szkolej z petycyi gminy Łodzina pow. Sanockiego o uwolnienie od prestacyi na płacę nauczyciela.

Sprawozdawca poseł Kramarczyk ma głos.

Sprawozdawca p. **Kramarczyk** (czyta):

Wysoki Sejmie!

Gmina Łodzina powiatu sanockiego wniosła prośbę do Wys. Sejmu o zniesienie nadobowiązkowej prestacyi szkolnej w kwocie 184 K 06 h. motywuje, że ta gmina nadzwyczajnie uboga składająca się tylko z 56 rodzin, która wybudowała w roku 1890 budynek szkolny własnym kosztem bez pomocy funduszu kraj. oprócz tego nie posiada żadnego majątku tak ruchomego jako też nieruchomego, tylko wyłącznie obligacyę gminną od której dochód roczny przynosi 4 K i oraz za polowanie 4 K czyli razem 8 K., zaś stały podatek tejże gminy wynosi zaledwie 383 K dla tego procent dodatków gminnych wraz ze szkolnymi przewyższają zawsze 100%.

Ponieważ ale z wniesionej petycyi nie można powziąć czy kontrybuencyi dotyczącej gminy prócz nadobowiązkowej prestacyi, o której mowa, opłacają bezpośrednio przy podatkach ustawą z roku 1894 art. 4. zastrzeżone na ten cel 6% a z drugiej strony słuszność wobec takiego stanu rzeczy przemawia za zwolnieniem tychże od opłacania nadzwyczajnych datków, dlatego Komisya szkolna wnosi.

Petycyę gminy Łodzina powiatu sanockiego odstępuje się Wydziałowi krajowemu wraz z ck. Radą szkolną krajową do zbadania i przedłożenia wniosku na najbliższej sesyi.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje wniosek ten, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Ż kolei następuje: Sprawozdanie Komisyi szkolnej z petycyi gminy Iskrzynia pow. Krośnieńskiego o zwolnienie z nadobowiązkowej prestacyi na płacę nauczycieli.

Sprawozdawca poseł Kramarczyk ma głos.

Sprawozdawca p. **Kramarczyk** (czyta).

Wysoki Sejmie!

Orzeczeniem c. k. Rady szkolnej okręgowej w Krośnie z dnia 14 listopada 1878 l. 10139 została gmina Iskrzynia zobowiązaną do opłacania prestacyi na płacę nauczycieli w wysokości 75 złr. czyli 150 koron, co też regularnie co roku obowiązek ten z funduszów gminych przez lat dwadzieścia ponosiła, gdy ale od czasu tego stosunki finansowe tejże gminy, nadzwyczajnie się zmieniły, a mianowicie budowa kościoła parafialnego budynki plebańskie, wreszcie własnym kosztem bez pomocy funduszu krajowego wystawiła budynek szkolny kosztem 10.000 koron, zakuliła stosowny grunt dla szkoły, wreszcie pożar nawiedził tutejszą szkołę, na której spłonął dach, który znaczną kwotą odbudowanym być musiał, dlatego uprasza o zwolnienie opłacania tejże nadobowiązkowej kwoty.

Ponieważ z wniesionej petyi nie można powziąść, czy gmina Iskrzynia prócz tejże kwoty, którą na ten cel opłaca z funduszów gminnych, opłacają także kontrybuenci bezpośrednio przy podatkach wynikających z art. 4 ustawy, 24 kwietnia 1894 nałożony 6% na powyższe cele, dlatego komisya szkolna wnosi.

Petycyę gminy Iskrzynia odstępuje się Wydziałowi krajowemu wraz z Radą Szkolną krajową do zbadania i przedłożenia wniosku na najbliższej sesyi.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu?

P. **Stapiński.** Proszę o głos.

Marszałek. Głos ma p. Stapiński.

P **Stapiński.** Gmina Iskrzynia powiatu krośnieńskiego należy do tych gmin, które nie mają w miejscu kościoła, ani obszaru dworskiego, która więc wszelkie wydatki na cele publiczne a więc i na szkołę ze skromnego swego funduszu dodatkow gminnych ponosić musi.

Obecnie gmina Iskrzynia musi się wielkim dodatkiem przyczynić do budowy kościoła, a dodam, że gmina ta podlega częstym zniszczeniom przez wylew Wisłoka nieuregulowanego i z powodu ściśnienia koryta rzeki przez most na drodze rządowej. Dlatego też, ze względu na wielkie ciężary, jakie gmina ponosi, prosiłbym o uwzględnienie petycyi a rozszerzyłbym wniosek komisyi w tym kierunku, że petycyę tę odstępuje się Wydziałowi krajowemu do zbadania a po zbadaniu do uwzględnienia, bo jeszcze raz iść z tem do Sejmu byłaby faktycznie za długa droga,

Marszałek. Kto popiera tę poprawkę? Dostateczna liczba. Jest poparta. Czy żąda jeszcze kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Głos ma p. sprawozdawca.

Sprawozdawca p. **Kramarczyk**. Ja nie mogę się zgodzić na zmianę stylizacyi wniosku komisyi. Sprawa ta była bardzo szeroko dyskutowaną w komisyi szkolnej a ja o ile możności starałem się jako sprawozdawca przedstawić smutny stan finansowy tej gminy. Ostatecznie stanęło na tem że ponieważ niema odpowiednich funduszów na ten cel, żeby odstąpić tę sprawę Wydziałowi krajowemu do zbadania. Jakkolwiek życzliwi jesteśmy szkodnictwu, niewolno nam jednak wykraczać poza ramy ustawy szkolnej, coby się stać mogło, gdybyśmy wszelkie sprawy które do komisyi szkolnej przychodzą przychylnie załatwiali. Proszę zatem by Wys. Izba przyjęła wniosek tak, jak komisya szkolna proponuje.

Marszałek. Przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje wniosek p. Stapińskiego aby do wniosku komisyi szkolnej dodać słowa: „do zbadania i ewentualnego uwzględnienia“ zechce rękę podnieść. (Po obliczeniu). Proszę próbę przeciwną.

(Po obliczeniu). Konstatuję, że jest brak kompletu. (Wesołość).

Upraszam Szanownych Panów Posłów, aby w interesie toku spraw starali się o zachowanie kompletu tak, abym nie musiał tak jak wczoraj i dziśiaj zamykać posiedzenia z braku kompletu.

Następne posiedzenie odbędzie się jutro o godzinie 10 przed południem z następującym porządkiem dziennym. (czyta porządek dzienny).

1. Pierwsze czytanie sprawozdania Wydziału krajowego z petycyi Związku koleżeńskiego b. seminarzystek i nauczycielek o udzielenie subwencyi na budowę schroniska dla nauczycielek we Lwowie.

Sprawozdawca poseł Wereszczyński.

2. Pierwsze czytanie sprawozdania Wydziału krajowego w przedmiocie zezwolenia Reprezentacyi powiatowej w Wieliczce na udzielenie poręki powiatu na pożyczkę 500.000 koron przez powiatową Kasę Oszczędności zaciągnąć się mającej.

Sprawozdawca poseł Wereszczyński.

3. Pierwsze czytanie wniosku posła Stojałowskiego o wezwanie c. k. Rządu, aby w jaknajkrótszym czasie założył w Białej polsko-niemieckie seminaryum nauczycielskie.

4. Pierwsze czytanie wniosku posła Garapicha w przedmiocie dostaw dla c. i k. armii i rozmaitych ulg i ułatwień dla ludności dla złagodzenia ciężarów, wynikających z powinności wojskowej.

5. Sprawozdanie Komisyi szkolnej z petycyi gminy Iskrzynia pow. Krośnieńskiego o zwolnienie z nadobowiązkowej prestacyi na płacę nauczycieli.

Sprawozdawca poseł Kramarczyk.

6. Sprawozdanie Komisyi gospodarstwa krajowego z petycyi gminy Trzciana w sprawie założenia krajowej szkoły rolniczo-sadowniczej.

Sprawozdawca poseł Gniewosz.

7. Sprawozdanie Komisyi gospodarstwa krajowego z petycyi p. Klementyny Stasiniewiczowej o udzielenie zasiłku na wykształcenie się w hodowli drobiu.

Sprawozdawca poseł Gniewosz.

8. Pierwsze czytanie wniosku posła Wilczkiewicza w przedmiocie podniesienia i ochrony sadownictwa.

9. Pierwsze czytanie wniosku posła Stanisława Jędrzejowicza w przedmiocie podniesienia chowu koni.

10. Pierwsze czytanie wniosku posła Dzieślewskiego o wezwanie c. k. Rządu do uregulowania w drodze ustawodawczej sprawy wywłaszczania dla celów budowy i utrzymania przewodów elektrycznych.

11. Pierwsze czytanie wniosku p. Stapińskiego o zmianę statutu krajowego i krajowej ordynacyi wyborczej na zasadzie utworzenia w kraju powszechnego głosowania i zaprowadzenia bezpośredniego, tajnego głosowania.

12. Pierwsze czytanie wniosku posła Maissa o wezwanie c. k. Rządu o założenie przy salinach galicyjskich kąpieli solankowych w zachodniej i wschodniej części kraju.

13. Sprawozdanie Komisyi szkolnej z petycyi Ignacego Moraczewskiego, emeryt. nau-

czyciela ludowego w Jarosławiu o podwyższenie w drodze łaski pensyi nauczycielskiej.

Sprawozdawca poseł Kazimierz Lubomirski

14. Sprawozdanie Komisyi szkolnej o petycyi Maryi Boruckiej, nauczycielki w Zawoji o policzenie do emerytury 9 lat i 8 miesięcy służby.

Sprawozdawca poseł Kazimierz Lubomirski.

15. Sprawozdanie Komisyi szkolnej o petycyi Jakóba Szemleja, emeryt. nauczyciela o przyznanie 5. dodatku pięcioletniego i wliczenie go do emerytury — oraz o wypłatę zatrzymanych dodatków pięcioletnich.

Sprawozdawca poseł Kazimierz Lubomirski.

16. Sprawozdanie Komisyi szkolnej o petycyi Dymitra Kulczyckiego, emeryt. nauczyciela o dodatkowe przyznanie i wliczenie do emerytury dodatku 5-letniego.

Sprawozdawca poseł Kazimierz Lubomirski.

17. Sprawozdanie Komisyi szkolnej o petycyi Agaty Ferensiewiczowej, wdowy po nauczycielu o przyznanie w drodze łaski wyższej pensyi wdowiej.

Sprawozdawca poseł Kazimierz Lubomirski.

Posiedzenie zamykam.

Koniec posiedzenia o godzinie 2 minut 15 po południu.

Sprawozdanie stenograficzne

z rozpraw

galicyjskiego Sejmu krajowego

9. posiedzenia, 1. sesyi VIII. peryodu Sejmu galicyjskiego

z dnia 2. lipca 1902.

TREŚĆ.

dowego w Jarosławiu o podwyższenie w drodze łaski pensyi nauczycielskiej. Przyjęcie wniosku Komisyi.

Sprawozdanie Komisyi szkolnej o petycyi Maryi Boruckiej, nauczycielki w Zawoji o policzenie do emerytury 9 lat i 8 miesięcy służby. Przyjęcie wniosku Komisyi.

Sprawozdanie Komisyi szkolnej o petycyi Jakóba Szemleja, emeryt. nauczyciela o przyznanie 5. dodatku pięcioletniego i wliczenia go do emerytury — oraz o wypłatę zatrzymanych dodatków pięcioletnich. Uchwała wiosku Komisyi.

Sprawozdanie Komisyi szkolnej o petycyi Dymitra Kulczyckiego, emeryt. nauczyciela o dodatkowe przyznanie i wliczenie do emerytury dodatku pięcioletniego. Przyjęcie wniosku Komisyi.

Sprawozdanie Kamisyi szkolnej o petycyi Agaty Ferensiewiczowej, wdowy po nauczycielu o przyznanie w drodze łaski wyższej pensyi wdowiej. Przyjęcie wniosku Komisyi.

Wybór jednego członka Komisyi przemysłowej.

Zapowiedź 10. posiedzenia.

Początek posiedzenia o godz. 10. min. 25 przed południem.

Przewodniczący JE. Andrzej hr. **Potocki**, Marszałek krajowy.

Ze strony c. k. Rządu: c. k. Radca dworu Włodzimierz hr. **Łoś** c. k. komisarz rządowy.

Sekretarze pp. Mieczysław **Urbański**, Kazimierz ks. **Lubomirski**, hr. **Mycielski**, ks. **Bohaczewski**.

Obecnych posłów 140.

Marszałek. Sejm w komplecie, posiedzenie otwieram, protokół siódmego posiedzenia uważam za przyjęty, gdyż nie wniesiono przeciw niemu żadnych zarzutów, protokół ósmego posiedzenia złożony w biurze marszałkowskiem do przejrzenia.

Proszę p. sekretarza o odczytanie spisu petycyj.

Sekretarz p. Kazimierz ks. **Lubomirski** (czyta):

Spis petycyj wniesionych po dzień 2. lipca 1902.

787. L. s. 1149. Ramułd Ludwik, prezes Rady powiatowej w Lisku p. p. M. Urbańskiego o podwyższenie subwencyi na budowę drogi Lutowiska-Cisna — do kom. drogowej.

788. L. s. 1167. Towarzystwo wzaj. pomocy diaków w Stanisławowie p. p. Huryka o unormowanie płacy diaków — do kom. prawniczej.

Marszałek. Do tej petycyi prosił o głos p. Huryk. Udzielam mu głosu.

P. **Huryk.** Wysoka Pałato!

Wid dowszoho wże czasu towarystwa diakiw w ciłym kraju domahajut sia poliпszenia swojej płatni i wid dowszoho wże czasu Wysokij Sojm zajmaje sia seju sprawoju, w kotroj nawit i prychylni wneski buły stawłeni, szczoby uregułowaty płatniu tych organiw, kotri bud' ne bud' dajut widpowidnu prysłuhu ciłoj suspilnosty.

Odnak sia sprawa ne może doczekaty sia ostatocznoho połahodżenia.

Toż towarystwo diakiw wnesło se prosenie, szczoby Wysokij Sojm zwoływ łaskawo prychyłyty sia do ich bażania i pidwyższyw ich płatniu widpowidno do ich praci. Diaky ne domahajut sia bohato, bo 240 koron riczno, bo zakon konkurencyjnyj o sej sprawi ne jest jasnyj i ne podaje dokładno, szczo diak za swoju praciu dostawaty maje.

Dlatoho diaky skazani sut na łasku i nełasku swojej hromady.

Diaky i tak sut piśla nowoj organizacji szkił duże pokrywdżeni, bo widobrano im i kawałok horoda i pomeszkanie. Dlatoho ja poperaju riszuczo siu petycju i proszu o widosłanie jei do komisji prawnyczoj, kotraby sia nad toju sprawoju dobre zastanowyła.

Marszałek. P. Huryk wnosi odesłanie tej petycyi do komisyi prawniczej. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Sekretarz p. Kazimierz ks. **Lubomirski** (czyta dalej ze spisu petycyj).

789. L. s. 1168. To samo p. t. p. o zasiłek dla Towarzystwa — do komisyi budżetowej.

Marszałek. Do tej petycyi prosił o głos p. Huryk. Udzielam mu głosu.

P. **Huryk.** Proszu o widosłanie toj petycji do komisji budżetowoj.

Marszałek. To się już stało.

Sekretarz p. Kazimierz ks. **Lubomirski** (czyta):

790. L. s. 1169. Towarzystwo szkoły ludowej we Lwowie p. p. Stapińskiego o subwencyę na rozszerzenie kursów dla dorosłych analfabetów — do kom. budżetowej.

Marszałek. Do tej petycyi prosił o głos p. Stapiński. Udzielam mu głosu.

P. **Stapiński.** Ponieważ ze sprawozdań dziennikarskich dowiedziałem się, że skarb krajowy ma taką obfitość pieniędzy, że zamierza podwyższyć subwencye na teatra, dlatego sądzę, że komisya budżetowa znajdzie też i odpowiednie fundusze na szkoły dla analfabetów i dlatego proszę o odesłanie tej petycyi do komisyi budżetowej.

Marszałek. To się już stało.

Sekretarz p. Kazimierz ks. **Lubomirski** (czyta):

791. L. s. 1170. Konkolniak Grzegorz emer. nauczyciel lud. w Chlebiczynie polnym p. t. p. o policzenie lat służby do emerytury — do kom. szkolnej.

792. L. s. 1171. Komorowska Wanda uczenica malarstwa w Dębnikach p. p. Szpondera o zasiłek na dalsze kształcenie się — do kom. budżetowej.

793. L. s. 1172. Gmina Piekary p. t. p. o zapomogę dla powodzia — do komisyi budżetowej.

794. L. s. 1173. Gmina Ściejowice p. t. p. o zasiłek na zbudowanie wału ochronnego na Wiśle — do kom. budżetowej.

795. L. s. 1174. Gmina Rączna ptp. o zapomogę na spust wody z wylewu Wisły — do kom. budżetowej.

796. L. s. 1175. Zwierzchność gminna w Jezierzanach p. t. p. o zasiłek na zbudowanie wału ochronnego na Wiśle — do kom. budżetowej.

797. L. s. 1176. Redakcya „Bartnika postępowego“ we Lwowie p. p. Michalskiego o subwencyę — do komisyi budżetowej.

798. L. s. 1177. Siostry Felicyanki z Bełza p. p. Wincentego Kraińskiego o subwencyę — do kom. budżetowej.

799. L. s. 1178. Wysoczański Józef nauczyciel lud. w Warężu p. t. p. o policzenie lat służby — do kom. szkolnej.

800. L. s. 1179. Komitet cerkiewny w Bohorodczanach p. p. Glidziuka o zapomogę na budowę cerkwi — do kom. budżetowej.

801. L. s. 1180. Kozak Hilary, spiewak operowy w Potyliczu p. p. Mazikiewicza o zasiłek na dalsze kształcenie się — do kom. budżetowej.

802. L. s. 1181. Gminy Roztoczki i Kalna, pow. Dolina p. p. Bohaczewskiego przeciw włościom rentowym — do komisyi agrarnej.

803. L. s. 1182. Gmina Bieliniec, pow. Nisko p. p. Sękowskiego o regulacyę rzeki Sanu — do komisyi gospodarstwa krajowego.

804. L. s. 1183. Stowarzyszenie opieki nad uwolnionymi więźniami we Lwowie przez Członka Sejmu ks. Arcybiskupa Theodorowicza o zaprowadzenie w kraju Zakładów poprawczych i przymusowej pracy — do kom. administracyjnej.

805. L. s. 1184. Towarzystwo historyczne we Lwowie przez Członka Sejmu Rydygiera o subwencyę — do kom. budżetowej.

806. L. s. 1185. Towarzystwo wzaj. pomocy słuchaczów szkoły gospodarstwa lasowego we Lwowie p. p. Tarnawskiego o subwencyę na wydawnictwo fachowe — do kom. budżetowej.

807. L. s. 1186. Towarzystwo opieki nad więźniami w Krakowie p. p. Górskiego o założenie Zakładu poprawczego dla nieletnich przestępców zachodniej Galicyi z siedzibą w Krakowie — do kom. administracyjnej.

808. L. s. 1187. Komitet organistów galicyjskich we Lwowie p. r. Brunickiego o polepszenie bytu organistów -- do kom. petycyjnej.

809. L. s. 1188. Towarzystwo muzyczne „Harmonia“ w Stanisławowie p. p. Bilińskiego o subwencyę — do kom. budżetowej.

810. L. s. 1189. Mieszkańcy gminy Kobiernice, pow. Biała p. p. Kramarczyka w sprawie regulacyi rzeki Soły w tamtej. powiecie — do kom. gospodarstwa krajowego.

811. L. s. 1190. Bielecki Edmund, inspektor drogowy przy Wydziale pow. w Trembowli p. p. Baworowskiego o odpisanie reszty pobranego stypendyum na kursie melioracyjnym — do komisyi budżetowej,

812. L. s. 1191. Machalska Anna, wdowa po nauczycielu lud. w Pilznie p. p. Bujnowskiego o pensyę wdowią i dodatek na wychowanie dzieci — do kom. szkolnej.

813. L. s. 1192. Mieszkańcy gminy Suchodołu i m. Krosna p. p. Gorayskiego o częściową regulacyę rzeki Lubatówki — do kom. gospodarstwa krajowego.

814. L. s. 1193. Wydział powiatowy w Białej p. p. Łazarskiego o zapomogę dla powodzian — do komisyi budżetowej.

815. L. s. 1194. Wydział powiatowy w Wieliczce p. p. Maryewskiego o przyjęcie

opłaty odsetek od pożyczki na cele uzdrowienia tamt. kasy oszczędności na fundusz krajowy — do komisyi budżetowej.

816. L. s. 1195. Gmina Podpieczary powiat Tłumacz p. p. J. Urbańskiego o reorganizacyę tamt. szkoły na 4-klasową — do kom. szkolnej.

817. L. s. 1196. Wydział powiatowy w Samborze p. p. Sozańskiego w sprawie regulacyi Strwiąża — do komisyi wodnej.

818. L. s. 1197. Wydział powiatowy w Lisku p. p. M. Urbańskiego o podwyższenie subwencyi na budowę drogi Lutowiska-Cisna — do kom. drogowej.

819. L. s. 1200. Rondewald Eleonora, wdowa po konduktorze dróg krajowych p. p. Wilczkiewicza o zasiłek — do komisyi budżetowej.

820. L. s. 1201. Kopystyński Teodor b. nauczyciel lud. w Obłaźnicy p. t. p. o przyznanie emerytury — do komisyi szkolnej.

821. L. s. 1202. Krasicki Stanisław, emer. nauczyciel we Lwowie p. p. Barwińskiego o policzenie dodatków pięcioletnich do emerytury — do kom. szkolnej.

822. L. s. 1203. Behen Jędrzej nauczyciel lud we Lwowie p. t. p. o policzenie do emerytury lat służby przed kwalifikacyą — do kom. szkolnej.

823. L. s. 1204. Towarzystwo polityczne „Ruska Rada“ we Lwowie p. p. Korola przeciw włościom rentowym — do kom. agrarnej.

824. L. s. 1205. To samo p. t. p. w sprawie zakładania ruskich seminaryów nauczycielskich — do kom. szkolnej.

825. L. s. 1206. To samo p. t. p. o nadanie gminom prawa prezentowania nauczycieli szkół ludowych — do kom. szkolnej.

826. L. s. 1207. To samo p. t. p. o wprowadzenie pisowni etymologicznej w podręcznikach szkolnych — do komisyi szkolnej.

Marszałek. Proszę pp. sekretarzy o odczytanie wniosku i interpelacyj.

Sekretarz p. ks. **Bohaczewski** (czyta).

Wnesok

posła Starucha i tow. w sprawi zminy prypysi zakona krajewoho z dnia 15. Serpnia 1866. o pokrywaniu kosztiw budowy i utrymowania cerkownych i parochialnych budynkiw w parochijach wyznania katołyckoho.

Zważywszy, szczo prypys zakona z 15. Serpnia 1866 cz. 28 W. z. kr. nakładajuczyj na parafijan, zameszkałych na filijach, obowiazok konkurowania ua wydatky, połuczeni z budowoju matrycznoji cerkwy, sut nesprawedływi, bo obtiażajut filialistiw, nenakładajuczy takoż obowiazku konkurowania pry budowi filijalnych cerkow na parafian, zameszkałych w matrycznim seli,

zważywszy, szczo zminy, zawedeni zakonom z dnia 16. Cwitnia 1896 cz. 25 W. z. d. sut newystarczajuczi, bož zakonom tym neuwilneno w ciłosty parochijan, zameszkałych na filiji, wid obowiazku konkurowania do wydatkiw na budowu matrycznych cerkow;

zważywszy, szczo zakonni pereszkody ciłkowytoho zwilnenia filialistiw wid takoho obowiazku zistały usuneni zakonom z dnia 31. Hrudnia 1894 cz. 7. W. z. d.,

pidpysani wnosiat:

Wysokyj Sojm zwołyt uchwałyty:

Poruczaje sia Wydiłowy krajewomu, szczoby na najbłyzszij sesyji sojmowij predłożyw projekt zakona, zminiajuczoho prypysy zakona z dnia 15. Czerwnia 1866 cz. 28 W. z. kr. o pokrywaniu kosztiw budowy i utrymowania cerkownych i parafialnych budynkiw wyznania katołyckoho w tim naprjami, szczoby parafijany, zameszkali na filijach, pry kotrych sut cerkwy filijalni, buły w ciłosty uwilneni wid obowiazku konkurowania do wydatkiw, połuczenych z budowoju i utrymowaniem cerkow matrycznych.

Wneskodatel:
Staruch w. r.

Bohaczewskyj, Barabasz, Kramarczyk, Barwińskyj, J. Stapińskyj, Krempa, Korol, O. Szpoder, Huryk, Stojałowskyj, Szajer, Glidziuk, Skołyszewskyj, Ostapczuk.

Marszałek. Pierwsze czytanie tego wniosku umieszczę na porządku dziennym jednego z najbliższych posiedzeń.

Proszę o odczytanie interpelacyi.

Sekretarz p. **Mycielski** (czyta).

Interpelacya

posła Krempy i towarzyszy do Wydziału krajowego i p. komisarza rządowego w sprawie nadużyć w urzędowaniu burmistrza m. Sędziszowa Nathana Löwa przy pomocy ck. Starosty w Ropczycach p. Jagoszewskiego.

Przed niedawnym czasem pojawiły się w dziennikach wiadomości, że burmistrz miasta Sędziszowa pod opieką i protekcyą starosty ropczyckiego p. Jagoszewskiego nadużywa swojej władzy dla osobistych celów i to w taki sposób, dla którego jedynem miejscem rozpatrywania jest sąd. Doniosły wówczas dzienniki, że Natan Löw uwikłał się w proces z tymi, których pokrzywdził i że wynik tego procesu wypadł dla niego jak najfatalniej.

W przekonaniu, że Wydział krajowy, jako władza kontrolująca i c. k. Rząd wkroczą do Sędziszowa i burmistrza jego pouczą o obowiązkach, oczekiwali podpisani długo z wywleczeniem tej sprawy przed forum Wysokiego Sejmu.

Gdy jednak Natan Löw dalej urzęduje z krzywdą ludności Sędziszowa, zmuszeni są podpisani odkryć kilka tajemnic autonom. gospodarki w Sędziszowie.

1. Od lat kilku dzierżawi brat burmistrza Wolf Loew dodatek gminny od mięsa i taksy za rzeźnię i jatki za 4900 K. Na rok 1901 wniósł p. Marceli Winiarski najzamożniejszy obywatel sędziszowski ofertę na te dochody gminne o 830 K. wyższą jak brat burmistrza, a mimo to burmistrz przeforsował uchwałę Rady gminnej, mocą której oferta brata jego o 830 K. niższa, zatwierdzona została na lat 3.

2. Przy pomocy starosty p. Jagoszewskiego zniszczył i do nędzy doprowadził Natan Loew handlarkę nafty Hene Reis posiadającą na skład i handel nafty koncesyę od lat 30 a to w tym celu, by siostrze swej Blochowej usunąć konkurencyę.

3. Nadużycia te spowodowały pokrzywdzoną de wniesienia zażalenia do ck. Starostwa, na którem to zażaleniu podpisany był piekarz Bircz — z zemsty zamknął mu burmistrz piekarnię, bez względu, że Bircz wykonuje piekarstwo na podstawie karty przemysłowej swego ojca, na rzecz matki wdowy.

4. Zażalenie powyższe podpisał także Eisig Haber, handlarz końmi na małą skalę. Z zemsty postarał się burmistrz o podwyższenie mu podatku do 30 K, ale natomiast stostrzeniec burmistrza Jakób Bloch, prowadzący wielkie interesa pieniężne i handlarz zbożem na wielką skalę płaci podatku wszystkiego 6 K!

5. W odpowiedzi na zażalenie powyższe Hene Reis, oskarżył ją Natan Loew o oszczerstwo. Sprawę jednak przegrał, bo Sąd apelacyjny w Tarnowie wszystkich oskarżonych uwolnił po przeprowadzeniu dowodu prawdy. Wśród świadków obciążających Loewa znalazł się także sekretarz gminny p. Józef Szajdek.

Odpowiedzią na to świadectwo, zgodne z prawdą, była dymisya p. Szajdeka z zajmowanej dotychczas posady i to w 45 dni po rozprawie sądowej, którą burmistrz Loew mu wypowiedział, rozumie się w porozumieniu z p. Starostą.

6. Prowadzi również p. Loew widocznie w porozumieniu ze starostą Jagoszewskim wprost nieprawidłowe urzędowanie w sprawach asenterunkowych, a to na korzyść przedewszystkiem swoich krewnych, dalej współwyznawców, a na wyłączną krzywdę ludności chrześcijańskiej. Oto kilka dat: Za burmistrzostwa p. Sędzilowskiego w r. 1899 i 1900 ogólny stan popisowych wynosił przeciętnie 80 osób, z tego 50 chrześcijan 29 żydów, do poboru zaś jawiło się przeciętnie 29 osób.

W roku 1900 po głównym i dodatkowym poborze wydało ck. Starostwo prawdopodobnie za interwencyą Loewa, listy stawne do Krakowa dla popisowych, którzy wcale w Krakowie nie mieszkali, lecz całkiem swobodnie mieszkali w Sędziszowie, a mianowicie: Feuerlicht Samuel (l. ck. Starostwa 6651 z 15/5 1900) Kalter Wadie (6652 z 13/6 1900) Reis Berl (7574 z 13/6 1900), Schiff Chaim (8680 z 28/6 1900), Bier Aron (10719 z 27/8 1900), a wreszcie Stadlau Józef, Loew Jakób Osias (bratanek burmistrza) i Loew Baruch (wnuk burmistrza prawdopodobnie wcale nie stawał do poboru). To wydawanie list stawnych do innego miejsca wpłynęło na wynik asenterunku w następujący sposób: W r. 1901 stan ogólny popisowych wynosił 70 z tego żydów 54, chrześcijan 16. Jawiło się zaś do poboru żydów 3 chrześcijan 10. W r. 1902 ogólny stan popisowych 64 z tego żydów 56, chrześcijan 8. Jawiło się zaś do pobou żydów 8, chrześcijan 5.

Nadmienić wypada, że z wykazanych żydów stanęli do poboru tylko ślepi i kulawi, tak, że prawie cały ciężar służby wojskowej spadł wyłącznie na ludność chrześcijańską.

Ck. Starostwo zamiast polecić organom bezpieczeństwa aresztowanie popisowych, którzy się nie w swoim czasie po listy stawne zgłaszali, wydał im te listy stawne tam, gdzie oni chcieli, nie sprawdziwszy wcale ich pobytu.

Oprócz wykazanych wyżej popisowych otrzymał również listę stawczą i niejaki Feiwel Leib Lieber false Faust i przeszedł szczęśliwie w Krakowie. Za kilka jednak miesięcy, gdy się Natan Loew dowiedział, że ojciec tego popisowego zażalenie Reisowej również podpisał, postarał się u p. Starosty o to, że ów popisowy natychmiast aresztowany, asenterowany i wprost do szeregów wojskowych wcielony został.

Wobec tego faktycznego stanu rzeczy zapytują podpisani co zamierza Wydział krajowy, względnie ck. Rząd uczynić, aby winny

tylu przekroczeń burmistrz Sędziszowa Natan Loew zasłużoną poniósł karę?

Interpelant:
Franciszek Krempa w. r.

Stojałowski, Szajer, Kramarczyk, Stapiński, Szwed, Korol, Mazikiewicz, Staruch, Huryk, Barabasz, Szponder, Wilczkiewicz, Skołyszewski, Bojko, Potoczek.

Interpelacya

posła Szajera i towarzyszy do Jego Ekscelencyi Pana Namiestnika, dotycząca otwarcia wolnego handlu bydłem i trzodą z Galicyi.

Jakkolwiek pod względem handlu bydła i trzody z Galicyi wiele już było pisanem, dotąd pomimo stawianych wniosków i interpelacyj, zupełnie żadna zmiana w tej gałęzi handlu nie zaszła, lecz owszem przeciwnie, podczas gdy Węgry i Bukowina mają handel wolny, to jedna Galicya jest na wszystkie strony zamkniętą i hodowcy w sposób, nigdzie nie praktykowany, przygnębieni.

Już poseł do Rady państwa Wilk, w swej interpelacyi z 12. czerwca b. r. wykazał, że „Jeżeli rozwój handlu bydłem i trzodą w Austryi i sąsiednich państwach porównamy, to musimy przyjść do przekonania, że jakkolwiek c. k. Rząd, ciągle się na trudności w ściąganiu podatków użalał, to jednak dotąd nic nie uczynił, aby tej gałęzi handlu większą wolność rozwoju zabezpieczyć a tem dobrobyt płacących podatki podnieść i rolnikom dać możność, aby na podatki i inne potrzeby gospodarskie, potrzebne pieniądze zarobić mogli“ i t. d. z czego wynika, gdyby te z powodu podejrzenia o zarazę zwierzęta, nie do D. Mandla do Krakowa za 25 hal. za kilo bitej wagi, lecz do któregokolwiekbądź komisyonera do Wiednia St. Marx wysyłane i za cenę targową sprzedawane były, to tak c. k. Rząd jako też i hodowcy, wielkie zyski by osiągnęli i nieograniczone sumy zyskali.

Pod każdym względem interpelacya ta, która do dziś odpowiedzianą nie została, zasługuje na wzgląd i uznanie tak władz krajowych, jakoteż i c. k. Rządu, a to tembardziej, że widzimy w „Wiener Approwisionirungs Zeitung Nr. 51. z 30. czerwca 1902“, że Węgry handel swój co roku podnoszą, a nasz krajowy upada, gdyż z Węgier do Austryi w miesiącu maju 1902 wysłanych zostało:

Wołów do zabicia . . .	16.731	sztuk
Wołów do chowu i pociągowych	194	„
Byków rozpłodowych . .	30	„
Byków do zabicia . . .	2.088	„
Krów rozpłodowych i dojnych	2.230	sztuk
Krow do zabicia . . .	2.546	„
Bawołów	595	„
Młodych . , . . .	1.431	„
Cieląt	3.578	„
Owiec	7.969	„
Jagniąt	1.769	„
Trzody tucznej . . .	37.014	„
Trzody rozpłodowej . .	24.579	„
Trzody młodej . . .	76	„
Razem	100.830	sztuk

czyli od stycznia do maja 1902 razem 438.740 sztuk, przeciw tej samej peryodzie zeszłego roku 383.800 sztuk t. j. o 54.940 sztuk więcej, podczas gdy wywóz z Austryi do Węgier w tymże czasie, spadł na 4.489 sztuk przeciw zeszłorocznemu wysłaniu 4.725 sztuk t. j. o 256 sztuk mniej.

Są to więc statystyczne a dość przykre dowody, że podczas gdy Węgry swój handel trzodą i bydłem do Austryi powiększają, to my z naszym produktem upadamy, a to z powodu niesłusznych szykan i zamykania granic, przyczem tylko kraj i hodowcy nieograniczone szkody ponoszą i uważamy to za swój obowiązek, Jego Ekscelencyę Pana Namiestnika Galicyi zapytać: czy Jego Ekscelencya raczy:

1) poczynić odpowiednie kroki, aby handel bydłem i trzodą z Galicyi został zupełnie wolnym, w ten sposób jak go Węgry i Bukowina posiadają;

2) jak najenergiczniej wystąpić przeciw wszelkim obserwacyom i konfinicyom — o których znowu pogłoski po dziennikach się rozchodzą — a które są tylko zgubą dla kraju i hodowców;

3) poczynić odpowiednie kroki w celu osiągnięcia:

a) zniesienia ustawy o tępieniu trzody, ponieważ Węgry jej nie mają choć zaraza tam bardziej grasuje niż u nas,

b) wolnego handlu dla bydła i trzody do wszyskich krajów koronnych i za granicę, jak to mają Węgry i Bukowina,

c) zniesienie podatku konsumcyjnego od sztuki, a zaprowadzenie takowego od kilograma,

d) zaprowadzenia pociągów pospiesznotowarowych na bydło i trzodę w ten sposób, aby na główne targi za granicami kraju, przed godziną 7. rano, nie jak dotąd po targach przychodziły,

e) wybudowania szop ochronnych dla bydła i trzody na stacyach kolejowych, do ładowania tejże przeznaczonych, a która obecnie z braku wagonów po kilka a nawet

kilkanaście godzin na mrozach i deszczach stać musi po rampach.

f) zabronienia wprowadzania z Węgier trzody poniżej 120 kg. wagi, gdyż te zarazie najwięcej podlegają,

g) ażeby w razie wybuchnięcia zarazy podczas transportu, po odłączeniu chorej sztuki, reszta zdrowej trzody na miejsce przeznaczenia pod dozorem weterynaryjnym była dostawianą,

h) w razie wybuchnięcia zarazy w jednej gminie, nie całe powiaty i stacye kolejowe były zamykane, lecz tylko te gminy, gdzie zaraza rzeczywiście się pokazała,

i) aby wszędzie na naszych targowicach były zprowadzone wagi — i bydło i trzodę sprzedawano i oceniano wedle wagi — a to dla obrony przed wyzyskiem nieuczciwych handlarzy.

Tomasz Szajer w. r.
interpelant.

Skołyszewski, Szponder, Kramarczyk, Potoczek, Huryk, Ostaszewski, Szwed, Staruch, Mazikiewicz, Barwiński, Korol, Wilczkiewicz, Stojałowski, Krempa, Bohaczewski.

Interpelacya

do JWPana komisarza c. k. Rządu.

Zważywszy, że wedle §. 5. ustawy z 11. czerwca 1901 Nr. 66. Dz. u. p. mają być wyłącznie kosztem Skarbu państwa, bądź też wspólnie z funduszem krajowym uregulowanych 12 rzek, stojących w związku z budową kanałów.

Zważywszy, że Sejm krajowy na posiedzeniu 2. lipca 1901 uchwalił następującej treści rezolucyę:

Wzywa się c. k. Rząd:

1. Ażeby jaknajrychlej przystąpił do przeprowadzenia regulacyi Prutu od Kołomyi do granicy bukowińskiej, która według wyjaśnień c. k. Ministerstwa spraw. wewn. do preliminarzy państwowych na lata 1899, 1900 i 1901 ma być objęta pod pieczę państwa, a na którą wstawiono już do budżetów państwowych w tych trzech latach dotacyę po 50.000 K. razem 150.000 K.

2. Ażeby w myśl programowej uchwały Sejmu, z d. 13. lutego 1894, tudzież postanowienia ustępu 2. §. 5. ustawy z 11. czerwca 1901 Nr. 66. Dz. u. p. przedłożył jak najrychlej Sejmowi projekt ustawy mającej na celu przeprowadzenie systematycznej regulacyi:

a) Prutu powyżej Kołomyi,
b) Czeremoszu,
c) Ropy i Jasiołki.

Podpisani zapytują c. k. Rząd:

I. W jakiem stadyum znajdują się pertraktacye dotyczące rzek, powyżej wymienionych,

II. Czy c. k. Rząd zamyśla przeprowadzić owe regulacye z urzędu, nie ograniczając się jak przy wszystkich rzekach podkarpackich udzieleniem subwencyi w każdym poszczególnym wypadku w wysokości $^1/_3$ kosztów.

Interpelanci:
Witosławski w. r. Moysa w. r.

Romanowicz, Vayhinger, Tarnawski, Jabłoński, Wiśniewski, Jahl, Gorayski, Huza, Łazarski, Rayski, Wurst, Tomaszewski, Skołyszewski, Schätzel, Michalski, Bednarski, Korol, Żardecki, Barwiński, Mazikiewicz, Bohaczewski, L. Cieński, Abrahamowicz, Sozański, J. Cieński, Maiss, R. Puzyna, Agopsowicz, Lipiński, Mandyczewski.

Marszałek. Interpelacye te odstąpię p. Komisarzowi rządowemu. Urlopów udzieliłem pp. Merunowiczowi na 2 dni, Urbańskiemu Janowi na 3 dni począwszy od jutra.

Przed przystąpieniem do porządku dziennego prosił o głos p. Andrzej Lubomirski. Udzielam mu głosu.

P. Andrzej ks. **Lubomirski**. Wnoszę, aby petycyę l. 731. Towarzystwa opieki nad sługami im. św. Zyty, przydzieloną komisyi przemysłowej, odstąpiono do załatwienia Wydziałowi krajowemu.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

P. **Michalski**. Proszę o głos.

Marszałek. P. Michalski ma głos.

P. **Michalski**. Komisya petycyjna wnosi, aby petycye l. 429 i 499 drożników kolejowych, odstąpioną została komisyi drogowej.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje wniosek co do petycyi 429 zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Kto przyjmuje wniosek co do petycyi l. 499 zechce rękę podnieść (Większość). Jest przyjęty.

P. Andrzej ks. **Lubomirski** proszę o głos.

Marszałek. Głos ma p. Lubomirski.

P. Andrzej ks. **Lubomirski**. Stawiam nagły wniosek, aby ze względu na obfitość przydzielonych komisyi przemysłowej referatów, o wzmocnienie komisyi przemysłowej o jednego członka.

Marszałek. Rozprawa otwarta co do nagłości. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy

nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje nagłość wniosku, zechce rękę pdnieść (Większość). Jest przyjęta.

P. Andrzej ks. **Lubomirski.** Proszę o głos.

Marszałek. Głos ma p. ks. Lubomirski.

P. Andrzej ks. **Lubomirski.** Proszę o umieszczenie tego wyboru uzupełniającego na porządku dziennym dzisiejszego posiedzenia przy końcu posiedzenia.

Marszałek. Jeżeli nikt się temu nie sprzeciwi, zastosuję się do życzenia szanownego wnioskodawcy.

Przystępujemy do porządku dziennego.

Pierwsze czytanie sprawozdania Wydziału krajowego z petycyi Związku koleżeńskiego b. seminarzystek i nauczycielek o udzielenie subwencyi na budowę schroniska dla nauczycielek we Lwowie. (**All. 138**).

Sprawozdawca poseł Wereszczyński ma głos.

Sprawozdawca Członek Wydziału krajowego p. **Wereszczyński.**

Wnoszę odesłanie tego sprawozdania do komisyi budżetowej.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Z kolei następuje:

Pierwsze czytanie sprawozdania Wydziału krajowego w przedmiocie zezwolenia Reprezentacyi powiatowej w Wieliczce na udzielenie poręki powiatu na pożyczkę 500.000 koron przez powiatową Kasę Oszczędności zaciągnąć się mającej. (**All. 139**).

Sprawozdawca poseł Wereszczyński ma głos.

Sprawozdawca Członek Wydziału krajowego p. **Wereszczyński.**

Wnoszę odesłanie tego sprawozdania do komisyi budżetowej.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Z kolei następuje:

Pierwsze czytanie wniosku posła Stojałowskiego o wezwanie c. k. Rządu, aby w jaknajkrótszym czasie założył w Białej polsko - niemieckie seminaryum nauczycielskie.

Dla uzasadnienia wniosku głos ma p. Stojałowski.

Głosy: Nie ma go w sali!

Marszałek. Wobec tego przystępujemy do następnego punktu porządku dziennego.

Pierwsze czytanie wniosku posła Garapicha w przedmiocie dostaw dla c. i k. armii i rozmaitych ulg i ułatwień dla ludności dla złagodzenia ciężarów, wynikających z powinności wojskowej. (**All. 140**).

Dla uzasadnienia wniosku głos ma p. Garapich.

P. **Garapich.** Wysoki Sejmie!

Szereg rezolucyi przedstawionych do uchwały, to rzecz nie nowa. Zawiera on żądania, które reprezentacya nasza od lat mnogich do zarządu wojskowego stawia, żądania, które posłowie polscy z całym naciskiem w tegorocznych delegacyach powtórzyli; — już w tem samem leży dowód, że postulata te albo wcale spełnione nie zostały, albo, że się to stało w niedostatecznej mierze.

Zrażać się jednak nie powinniśmy gutta cavat lupidam byłbym szczęśliwym, gdyby Wysoki Sejm, przychlając się do mojego wniosku, przyczynił się do dalszego w tym kierunku postępu.

Przechodzę do omawiania poszczególnych punktów:

Punkt 1 i 2 dotyczy dostaw ziemiopłodów dla wojska; w tym kierunku zaznaczyć można pewny zwrot ku lepszemu, o tyle, że wprowadzono w życie zakupno płodów rolniczych od ręki i w mniejszych ilościach — w ogóle jednak procent zakupionych wprost od producentów płodów surowych, jakkolwiek się nieco powiększył w porównaniu z latami poprzedzającymi — jest jednak zbyt mały, i nie dosięga wysokości lat dawniejszych. Na Węgrzech komendy korpusów wojskowych chętnie do życzeń objawionych przez towarzystwa gospodarskie się skłaniają — tak intendantura 4 korpusu, w reskryptach L. 4530 i 5255 — podobna życzliwość ze strony korpusów w Galicyi ustawionych, byłaby bardzo pożądaną.

Nie mniej też słusznem jest żądanie, aby sposób zakupna od ręki w małych ilościach nie był ograniczony, jak dotąd do zakupna zboża, ale został zastosowany także przy zakupnie wszystkich innych ziemiopłodów.

Punkt 3 mojego wniosku domaga się podwyższenia udziału drobnych przemysłowców przy dostawach przemysłowych dla c. k. armji i obrony krajowej z 25 prc. na 50 prc., ze szczególnem uwzględnieniem w Galicyi przemysłu domowego. Postulat to, którego słuszności nie ma potrzeby dowodzić — od jego spełnienia zależy w znacznej części ulżenie pracującej ludności ciężaru, który na cele utrzymania siły zbrojnej monarchji ponosi — w ostatnich czasach odstąpiło ministerstwo wojny, sprawę liwerunków wojsko-

wych ministerstwu handlu — nie mogę jednak przyznać, aby ta zmiana przyniosła jaką korzyść, szczególnie dla kraju naszego — przeciwnie ilość dostawców obuwia znacznie spadła, w roku 1897 było ich w Galicyi 16672 — następnie w roku 1899 spadła do 3963, w roku bieżącym mozolnie wzrosła do 4557; ilość dostawców robót siodlarskich i rymarskich w Galicyi, spadła z cyfry 28 w roku 1898, do dwóch w roku zeszłym, w roku zaś bieżącym nie znajdujemy już żadnego dostawcy galicyjskiego w tej rubryce.

Ministerstwo handlu przemysł nasz domowy krzywdzi i nie dopuszcza go do należytego udziału, jakkolwiek ten właśnie przemysł zasługiwałby na gorliwe poparcie, a potrzebuje usilnej pomocy.

Należy dążyć do stałego podwyższenia udziału procentowego drobnych dostawców. Ministerstwo wojny nie wykonało powziętej w tej mierze rezolucyi przez delegacye w r. 1901. Minister wojny tłumaczy się z niewykonania tej rezolucyi doświadczeniami, jakie zarząd wojskowy poczynił w latach 1859 i 1866 w czasie wojny i twierdzi, że z uwagi na możliwość wojny, zmuszonem jest 75 prc. dostaw przemysłowych, powierzyć wielkim fabrykom. Twierdzenie takie muszę nazwać anachronizmem, stan rzeczy od tych lat kilkadziesiąt zupełnie się zmienił, a przemysł drobny wcale innego nabrał znaczenia z powodu powstania szkół przemysłowych, spółek przemysłowych i t. d.

Państwo powinno w czasie pokoju robić zapasy — po rozpoczęciu wojny byłoby to spóźnione. Sprawiedliwe żądanie podwyższenia do 50 prc. udziału drobnych przemysłowców w dostawach dla wojska i obrony krajowej, powtórzyły delegacye w swej tegorocznej rezolucyi.

Przechodzę do punktu 4. i 5.

Stan rolniczy w porze żniw potrzebuje jak najwięcej rąk, słuszną jest rzeczą aby wojskowość, która absorbuje tak wielu mężczyzn będących w sile wieku, mogących wykonać stosunkowo znaczny wymiar roboty, przyszła rolnictwu w tej mierze w pomoc. W wojsku niemieckiem umieją tę potrzebę uznać, ocenić doniosłość tej pomocy dla rolnictwa, to też corocznie około 12.000 ludzi, należących do stanu rolniczego puszczają na parotygodniowe urlopy w czasie żniw. Gdy ogólna ilość wojska na stopie pokojowej wynosi w Niemczech 600.000 ludzi, analogiczna zaś cyfra w Austro-Węgrzech 300.000 ludzi,urlop dany 6.000 na dwa tygodnie, nie zrobiłby różnicy. W roku zeszłym zrobił minister wojny próbę w dwóch garnizonach, w Wiedniu i w Czechach — dał urlop w połowie sierpnia 3.400 ludziom, z tego 2.500 na żniwa — twierdzi jednak, że próba wypadła źle, że urlopowani żołnierze zamiast, pracować, oddawali się wybrykom. Sądzić jednak wypada, że w tej mierze uogólnił pojedyncze wypadki, opierając się na skardze kilku gmin, ogólnie sprawdzić tego nie mógł. Zresztą na to znaleziono sposób, w niektórych związkowych państwach niemieckich, posyłając małe oddziały po 4 ludzi, pod dowództwem frajtra.

Jeżeli słusznem jest to żądanie, równie a może nawet bardziej usprawiedliwionem jest życzenie, aby rezerwistów nie powoływano na ćwiczenia w czasie żniw, odrywanie ludzi od zawodowych zatrudnień, właśnie wówczas gdy mają zbierać plon całorocznej pracy swojej, lub w której mają zebrać swą pracą zapasy na długie zimowe miesiące, gdyż wówczas zarobok jest największy, — jest dla ludności rolniczej tem dotkniętej istotną klęską i pozbawia chleba ubogie rodziny. Wprawdzie §. 40 przepisów o ćwiczeniach nakazuje, aby termina tych ćwiczeń wybierano w porozumieniu z c. k. namiestnictwem, uwzględniając klimatyczne i miejscowe stosunki, i nie w czasie żniw, i nie w casie zbiorów, ale z tym paragrafem stoi w sprzeczneści rozporządzenie ministeryum wojny z 6. czerwca 1898 l. 4.829, które powyższy przepis stawia jako pobożne, platoniczne życzenie. Żywimy nadzieję, że Wysokie Namiestnictwo, korzystając z przyznanej mu ingerencyi, zawsze wpływu swego na korzyść rolniczej ludności użyć zechce.

Z tą sprawą stoi w związku, żądanie umieszczone pod l. 6. aby władze wojskowe ściśle wykonywały przepisy, zabraniające odbywanie manewrów podczas żniw i innych pilnych robót polnych. O ile te przepisy nie są ściśle wykonywane, dzieje się rolnictwu istotna krzywda, wspomnę tu w pierwszym rzędzie o strzelaniu ostrymi nabojami. Wówczas to przez czas dłuższy, codziennie przez kilka godzin, nieraz do wieczora, ludność dotkniętych temi ćwiczeniami miejscowości, odciętą bywa od swoich ról, a gdy się to zdarza w porze żniw, kiedy dojrzały kłos czeka sierpa, kiedy to każda godzina, każda chwila jest drogocenną, niemożność zebrania tego plonu, który Pan Bóg dał, słusznie gospodarzy wiejskich do rozpaczy doprowadza. Tu jeden dzień stracony przynieść moż nieobliczalne szkody — rolnik może stracić bez winy plon całoroczny — a jakie to ma znaczenie, nikomu tajnem być nie może, kto zna położenie rolnictwa. Posłowie, polscy tak w Radzie państwa, jak w delegacyach, podnosili kilkakrotnie tę sprawę, — postawili też wniosek, dążący do zmiany ustawy kwaterunkowej w tym kierunku, aby w pewnych określonych porach roku strzelanie ostrymi nabojami by-

ło wręcz zabronione, tudzież aby wynikające szkody słusznie wynagrodzone były — a to w myśl memoryału galicyjskiego towarzystwa gospodarskiego Kołu polskiemu w Wiedniu przedłożonego. Nim jednak rzecz ta w drodze ustawodawczej uregulowaną zostanie, niezbędną jest rzeczą, aby zarząd wojskowy zastosował się już teraz do tak bardzo słusznych skarg, które rolnictwo w tej rzeczy podnosi.

Dotychczasowe zarządzenia bezsprzecznie sprawiały rolnictwu prawdziwą krzywdę — a remedura w tej mierze jest obowiązkiem prawdziwej słuszności.

Co do punktu 7. zaszła w przepisywaniu go omyłka, i dlatego rozszerzam go na szkody podczas ćwiczeń i manewrów nietylko w rejonach fortecznych, ale gdziekolwiek bądź wyrządzone; w tej mierze nie zawsze tak się dzieje, jakby być powinno, zdarzają się też liczne wypadki nadużyć bardzo dotkliwych ze strony szeregowych żołnierzy, które niewątpliwie nie leżą w interesach zarządu wojskowego, jednak do jego wiadomości nie dochodzą i dlatego uchodzą bezkarnie. Przepisy normujące uprawnienie do wynagrodzeń, są zbyt skomplikowane, tak n. p. wymaganem jest oznaczenie numeru pułku, który szkodę wyrządził — dla włościan jest to często niemożliwem a w dalszej konsekwencyi nie otrzymują żadnego wynagrodzenia.

Pracowita ludność wiejska, oddana cichej i ciężkiej pracy na swoim zagonie, powinna otrzymywać pełne wynagrodzenie za szkody, które bywają wyrządzone w interesie bezpieczeństwa i siły wojennej całego państwa.

Żądanie zawarte w punkcie 8. odnosi się do reformy wojskowej procedury karnej. Stan obecny jest przestarzały i w zupełności nie odpowiedni, postępowanie jest tajne, a oskarzyciel, obrońca i wydający wyrok, łączą się w jednej osobie, stąd też wydaje się uprawnionem podejrzenie stronniczości, a sprawiedliwość wojskowa nie budzi zaufania. Rada państwa od r. 1862, delegacye od r. 1870. domagają się reformy i nieustannie o nią urgują. Następujące po sobie ministerstwa przyrzekały zająć się nią i przeprowadzić, dotąd jednak obietnicy nie uiściły — wprawdzie jest już wypracowany projekt, oparty na ustnem jawnem postępowaniu, tudzież na zasadzie oskarzenia i obrony — jednak nie możemy się oprzeć pewnym obawam, że mimo tego sprawa jeszcze nie jest bliską urzeczywistnienia — staje nam bowiem w pamięci jak to w r. 1878 był już także wypracowany projekt reformy i oddany poszczególnym ministerstwom do rozpatrzenia — projekt ten jednak w r. 1882 został pogrzebany, gdyż wówczas dopiero postanowiono porozumieć się co do zasad, na jakich miał być zbudowany.

Teraz wypracowawy projekt według oświadczenia ministra wojny, danego w r. 1901 już od roku był wygotowany i w myśl wówczas danego przerzeczenia, miał być natychmiast uprawnionym czynnikom prawodawczym przedłożony — mimo tego przyrzeczenia, przedłożonym nie został — a według ostatnich oświadczeń, odesłanem jest do ministerstwa sprawiedliwości — z tego powodu niepłonną jest obawa, że cała rzecz przeciągnie się ponownie w nieskończoność. Życzyć tu wypada, aby zamiast odesłania projektu do ministerstwa sprawiedliwości, utworzono komisyę spólną z tem ministerstwem, która niewątpliwie rzeczby rychło załatwiła.

Przechodzę do ostatniego, do 9. punktu, odnoszącego się do t. zw. rewersów demolacyjnych. Sprawa ta dla ludności, posiadającej nieruchomości w pobliżu zobudowań fortecznych, jest w najwyższym stopniu uciążliwą i gniotącą.

W czasach przedkonstytucyjnych 1859 r. wydały ministerstwa spraw wewnętrznych, sprawiedliwości i wojny rozporządzenie zawierające zakaz jakiejkolwiek budowy w rajonie 300 m. od fortyfikacyi, oraz postanawiając, że w dalszy rejonie do 600 metrów budowa nowych budynków dozwoloną być ma tylko pod warunkiem podpisania rewersu, którym odnośni właściciele gruntów zobowiążą się w rajonie fortecznym nie stawiać budynków, jak tylko według planów, przez zarząd wojskowy zatwierdzonych, a to pod rygorem natychmiastowego zburzenia wykonanej budowy — dalej budynki według zatwierdzonych planów postawione, na każe wezwanie władzy wojskowej bez żadnego wynagrodzenia zburzyć — i to własnym kosztem — a w razach nagłych zezwolić zarządowi wojskowemu, aby to zburzenie na koszt właściciela sam przedsięwziął. Nietylko stawianie nowych budynków podlega tym ograniczeniom, rozciągają się one także do przeistoczenia istniejących, albo do odbudowy spalonych.

Rozporządzenie to stojące w sprzeczności z §. 365 ust. cyw. tudzież niezgodne z ustawami zasadniczemi państwa. samo w sobie jest krzywdzące do najwyższego stopnia, skutkiem tego tracą owe nieruchomości w bardzo znacznej mierze na wartości a instytucye finansowe na hipotekę ich żadnego kredytu nie udzielają, co w dalszej konsekwencyi pociąga za sobą uniemożliwienie rozwoju miast ufortyfikowanych. Prócz tego wykonywanem bywa z drakońską bezwzględnością. Mógłbym wyliczyć mnogie tego przykłady, ograniczę się do jednego z naj-

świeższej przeszłości, oto gminie Półwsie Zwierzynieckie zabroniono rozszerzenie istniejącego cmentarza, który będąc przepełnionym, stał się był zbyt ciasnym, gmina ta jest wskutek tego w fatalnem położeniu, nie mając miejsca, gdzieby mogła grzebać swoich umarłych.

Ten stan rzeczy, z ustawami niezgody, nakładający nieznośny ciężar na właściciele gruntów w miastach ufortyfikowanych, od nastania ery konstytucyjnej zwrócił na siebie uwagę ciał prawodawczych, które dotąd w 43 urgensach swoich na posiedzeniach Izby, komisyi i delegacyi domagały się usunięcia złego a przynajmniej złagodzenia go przez ustanowienie odpowiednich wynagrodzeń za szkody poniesione przez jednostki w interesie państwa, dotąd niestety nieskutecznie, minister zasłania się trudnością wprowadzenia jakiejkolwiek zmiany, z tego powodu, że to sprawa w spólna z Węgrami i wymaga porozumienia z tamtymi czynnikami.

Porozumienie to przy dobrej i szczerej woli uzyskaćby można, ilekroć rządowi na tem zależało przychodziło porozumienie z Węgrami do skutku. Od r. 1868 zawarły rządy 3 ugody, co roku osiąga się porozumienie co do wydatków na wojsko, osiągnięto porozumienie co do (potrzebnych zresztą) armat. Przy dobrej woli rządu, w tej sprawie możnaby przyjść do zgody.

W Niemczech przyszło do porozumienia w analogicznej sprawie, mimo że kilkanaście rządów związkowych musiało się zgodzić, i tam bezwarunkowo uznano obowiązek państwa do odszkodowania. Żądanie, aby monarchia nasza nie usuwała się od tego obowiązku, nie nakładała na jednostki ciężaru, które całość powinna ponosić, jest najsłuszniejsze i powinno wreszcie znaleść uznanie.

Wysoki Sejmie!

Reprezentacya nasza, dbała o potęgę i państwowe stanowisko Monarchii acz z ciężkiem sercem, gdyż liczyć się musi z ekonomicznem położeniem ludności, to co po sumiennem zbadaniu uzna za potrzebne dla utrzymania siły zbrojnej państwa, zarządowi wojskowemu zawsze przyznaje, dla tego też spodziewać się i wymagać może, aby zarząd wojskowy liczył się z potrzebami ludności i uwzględniał słuszne żądania, stawiane przez jej przedstawicieli.

Pod względem formalnym proponuję odesłanie mego wniosku do komisyi administracyjnej. (Brawa i oklaski).

Marszałek. P. Garapich wnosi odesłanie swego wniosku do komisyi administracyjnej. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Z kolei następuje:

Sprawozdanie Komisyi szkolnej z petycyi gminy Iskrzynia pow. Krośnieńskiego o zwolnienie z nadobowiązkowej prestacyi na płacę nauczycieli.

Sprawozdawca poseł Kramarczyk.

Na wczorajszem posiedzeniu zamknięto nad tą sprawę dyskusyę. Do głosowania z braku kompletu nie przyszło. Zgłoszono dwa wnioski, a to wniosek komisyi i osobny p. Stapińskiego.

Ponieważ jednak p. Stapiński wniosek wczorajszy swój cofnął, poddaję pod głosowanie wniosek komisyi.

Opiewa on: Pet. gminy Iskrzynia odstępuje się Wydziałowi krajowemu wraz z Radą szkolną kraj. do zbadania i przedłożenia wniosku na najbliższej sesyi.

Kto z tym wnioskiem się zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość). Wniosek komisyi przyjęty.

Następuje.

Sprawozdanie Komisyi gospodarstwa krajowego z petycyi gminy Trzciana w sprawie założenia krajowej szkoły rolniczo-sadowniczej.

Sprawozdawca poseł Gniewosz ma głos.

Sprawozdawca p. **Gniewosz** (czyta).

Wysoki Sejmie!

Gmina Trzciana wniosła petycyę z prośbą o założenie szkoły rolniczo-sadowniczej, aby młodzież zamiast uczęszczać na naukę dopełniającą w tej szkole potrzebnych nabyć mogła wiadomości. Petycyę tę podpisały razem z Trzcianą zwierzchności gminne z Leszczyny, Ujazdu, Kamionnej, Łąkty dolnej i Rdzany.

Okoliczności w petycyi naprowadzone, w szczególności zaś zwrócenie uwagi na gęste zaludnienie, trudniejszą do uprawy glebę, brak w bliskości szkół fachowych a najwięcej chęć ludności do kształcenia się, przemawiają nader silnie za prośbą, do Wysokiego Sejmu wniesioną.

Petycya ta jest jednym z wielu dowodów, iż są okolice mnogie, w których potrzeba reformy sposobu kształcenia się przy nauce t. zw. dopełniającej, silnie jest odczutą przez wszystkie bez wyjątku warstwy ludności. Zwiększające się zrozumienie potrzeby skutecznej nauki na wszech polach ludzkiej działalności, połączone ze świadomością, iż fachowe wiadomości w każdym zawodzie są niezbędne, jeżeli praca ma być rzeczywiście produktywną, materyalnie a moralnie uszla-

chetniającą, powoduje te tak liczne żądania, aby potworzonemi były szkoły o programie nauk więcej dostosowanym do potrzeb danej okolicy. Komisya gospodarstwa krajowego sądzi, iż każde tego rodzaju żądanie winno być z całą dokładnością i wielką życzliwością badane i że należy wedle możności i sprawdzonych miejscowych warunków żądaniu takiemu zadość uczynić.

Gdy spełnienie prośby petentów niewątpliwie przyniosłyby ludności okolicznej bardzo znaczne korzyści, wnosi komisya gospodarstwa krajowego.

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Petycyę gminy Trzciana L. S. 733 odstępuje się Wydziałowi krajowemu do zbadania i do przedłożenia w czasie możliwie krótkim Wysokiemu Sejmowi odpowiednich wniosków.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje wniosek komisyi zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Z kolei następuje:

Sprawozdanie Komisyi gospodarstwa krajowego z petycyi p. Klementyny Stasiniewiczowej o udzielenie zasiłku na wykształcenie się w hodowli drobiu.

Sprawozdawca poseł Gniewosz ma głos.

Sprawozdawca p. **Gniewosz** (czyta).

Wysoki Sejmie!

Komisa goospodarstwa krajowego uznaje, iż rozszerzenie się wiadomości w zakresie umiejętnej hodowli drobiu, jak nie mniej umiejętnego przygotowania tegoż do sprzedaży, przyczynić się musi do zwiększenia dochodu małych i najmniejszych gospodarstw.

We Francyi, Niemczech i w niektórych prowincyach Austryi (Styrya, Austrya niższa, Czechy) małym gospodarzom, posiadającym zaledwie kilka zagonów gruntu, hodowla i sprzedaż drobiu daje częstokroć dochody umożliwiające odpowiedne utrzymanie całej rodziny. Już w Królestwie Polskiem umiejętna hodowla drobiu i rozszerzenie tej wiedzy między ubogą wiejską i przedmiejską ludnością dzięki ofiarnej pracy kilku pań, jak hrabianki Cecylyi Plater, p. Ryzowej i innych, przysporzyły bardzo znaczne dochody najuboższym. Towar w Królestwie produkowany nie tylko skutecznie zwalcza import cudzoziemski, ale poczyna konkurować z powodzeniem na wielkich targach zagranicznych z obcą produkcyą.

W Galicyi od lat niewielu na tę gałęź gospodarstwa krajowego zaczyna się zwracać uwagę. Towarzystwo chowu drobiu w Jarosławiu pracuje na tem polu skutecznie a niewątpliwie nowo zawiązane towarzystwo chowu drobiu we Lwowie, idąc ręka w rękę z Towarzystwem jarosławskiem również pożytecznie działać będzie. Nie ulega jednak wątpliwości, iż rozwój hodowli drobiu i tegoż korzystne spieniężenie możliwem będzie tylko, gdy będziemy mieć w kraju osobistości, osobliwie gospodynie, które poznawszy teoretycznie i praktycznie całą umiejętność hodowli i użycia drobiu, potrafią przykładem i żywem słowem uczyć i zachęcać.

Zapominać nie należy, iż wartość produktów hodowli tej, stanowi bardzo poważną, miliony koron wynoszącą kwotę a zapominać o tem tem mniej wolno, iż kwoty te w przeważnej części są dochodem najuboższych.

Z tego powodu uważa komisya gospodarstwa krajowego prośbę pani Stasiniewiczowej jako godną głębszej rozwagi i wnosi.

Wysoki Sejm zechce uchwalić!

Petycyę pani Klemetyny Stasiniewiczowej L. S. 843. odstępuje się Wydziałowi krajowemu do możliwego uwzględnienia po przeprowadzeniu uznanych za potrzebne dochodzeń.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje wniosek komisyi, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęt .

Z kolei następuje:

Pierwsze czytanie wniosku posła Wilczkiewicza w przedmiocie podniesienia i ochrony sadownictwa. (**All. 141.**)

Dla uzasadnienia wniosku głos ma p. Wilczkiewicz.

P. **Wilczkiewicz.** Poseł Cielecki przedwczoraj mówił o środkach przyjścia w pomoc drobnym rolnikom wiejskim, a zarazem postawił wniosek, ażeby wysadzić komisyę, która miałaby się zastanowić nad przyczynami upadku naszego drobnego rolnictwa i zarazem zbadać i obmyśleć środki na powstrzymanie złego. Tej myśli, samej w sobie szlachetnej, w czystej zapewnej intencyi wypowiedzianej, należy przyklasnąć. Wszelako z góry zaznaczam obawę, a to uzasadnioną, że podobna komisya, w tak ogólnikowych celach zebrana, rozwieje się w ogólnikach i ostatecznie nie dojdzie do żadnych rezultatów. W kwestyach socyalnych, tak samo jak w kwestyach gospodarczych należy postępować tak, jak się czyni z budową jakiegokolwiek gmachu. Nie można budować równocześnie i fundamenty i ściany i samego dachu, ale zacząwszy od fundamentu, cegiełkę po cegiełce i skończyć na dachu. W kwestyach socyalnych i gospodarczych, trzeba zdobywać sobie teren, krok za krokiem, teren

ten trzeba obsadzić, upewnić się w nim, a gdy jesteśmy tak upewnieni, że nie potrzebujemy się już cofać, możemy zrobić krok naprzód.

Rozliczne, moi panowie, są przyczyny upadku naszego gospodarstwa większego i mniejszego, a do tych przyczyn wstawiłbym i tę wielką przyczynę, jaką jest niedostateczna zapłata robotników naszych i naszych służących. Nie ulega wątpliwości, że mniej płacimy w naszym kraju służącym i robotnikom, aniżeli płacą w innych krajach, kulturalnie wyżej położonych. — Płacimy im połowę, a może i mniej, aniżeli połowę tego, co płacą inne kraje. Ale jest to tylko zapłata i zniżka iluzoryczna, czego nie dopłacamy w pieniądzach, dopłacamy im naturalnie w zdechłych krowach, źle odchowanych cielętach, złym oddoju mleka. Co tęższa, lepsza, energiczniejsza ręka, idzie w świat służyć Niemcom, albo gnić z ziemiach ostrawskich, a na naszych polach pracują sami nieudolni, którzy z gospodarstwa, hodowli bydła i innych prac powinni być zupełnie wyeliminowani. Ta zła zapłata robotnika i służącego naszego jest główną przeszkodą w rozwoju naszego rolnictwa i gospodarstwa krajowego.

Wszelako nie o tem chciałem mówić. Mam zamiar przedstawić Panom, jedno z głównych, wedle mego zdania źródeł, dla podniesienia gospodarstwa naszego, chcę mówić o sadownictwie. Pod tym względem postawiłem wniosek (czyta):

Sejm raczy uchwalić:

1) Wydział krajowy wezwie wszystkie reprezentacye powiatowe, aby pozakładały, o ile dotąd nie mają szkoły rolniczej i ogrodniczej — sadownicze szkółki na zakupionej w tym celu ziemi lub też wydzierżawionej na dłuższy szereg lat. — 2. Szkółki powiatowe udzielać będą szczepków za zwrotem własnych kosztów. — 3) Na zakupno gruntu pod szkółki drzew udzielać będzie kraj subwencyj w wydatniejszej mierze, niż dotąd lub na życzenie Wydziałów powiatowych bezprocentowych pożyczek. 4) Wydział krajowy postara się, aby na konferencyach nauczycielskich okręgowych, instruktorzy sadownictwa pojawiali się i pouczali o sadzeniu, szczepieniu i hodowaniu drzew owocowych, wreszcie 5) na właściwej drodze uczyni zabiegi, aby na wzór innych krajów, kary nakładane na szkodników ogrodowych były ostrzejsze niż dotąd i z całą bezwzględnością stosowane.

Chcę ten wniosek uzasadnić.

Że sadownictwo może być jednem z najbogatszych źródeł, źródłem najbardziej wydatnem, o tem już od dawna wiedzą inne kraje. W Saksonii sady są bardzo gęsto porozmieszczane, a wszystkie drogi publiczne, prywatne i gminne obsadzone są drzewami. To samo można zauważyć w Czechach, kto przypatrzył się temu pięknemu krajų, kto przejeżdżał tamtędy choćby koleją żelazną, mógł zauważyć te piękne i bogate sady, te łany pięknie kwitnące. Także we Francyi, w kraju stojącym pod tym względem najwyżej, sadownictwo bardzo pięknie się rozwija. Wykazaną jest rzeczą, że tam, gdzie sadownictwo jest rozwinięte, tam wkładki włościan do kas oszczędności są znaczne. W Hiszpanii, w tym nieszczęśliwym kraju, pod względem politycznym, z 200 katedr wykłada się o sadownictwie. A u nas? Dawniej płynęły gałary pełne owoców suszonych i świeżych na północ. Dziś jest inaczej.

P. Cybulski w swojem dziele z r. 1897 na pisał, że w kraju naszym istnieją 3 powiaty, które nic o sadownictwie nie wiedzą. 12 powiatów jest, w których sadownictwo jest na dziecięcym stopniu rozwoju, ani nie ma jednego powiatu na cały obręb naszego kraju, o którymby można powiedzieć bezwzględnie, że sadownictwo w nim kwitnie i się rozwija.

Tak sprawozdanie Wydziału krajowego o towarzystwie Kółek rolniczych za r. 1901 i Wydział krajowy o instruktorach sadownictwa i ogrodnictwa wskazuje, że kraj pod tym względem zrobił już krok naprzód. Stało się to od chwili, kiedy Wysoki Sejm zamianował dwóch instruktorów ogrodnictwa, jednego w powiecie lwowskim, a drugiego w powiecie krakowskim. Mam tu w ręku sprawozdanie p. Witołda Traczewskiego, instruktora ogrodnictwa na powiat lwowski i sprawozdanie Dr. Stanisława Golińskiego, instruktora na powiat krakowski. Z tego sprawozdania tego pana pierwszego widać, że w powiecie lwowskim, już założono szkółki drzew owocowych, mianowicie w Jaryczowie, Podliskach, Nawaryi, Porsznie, Basiówce, dalej, że ten pan instruktor sprowadził ziarna dzikich drzew owocowych, które chętnym nauczycielom rozdawał dla produkcyi własnych zdrowych i silnych dziczek. Można tak samo widzieć, że instruktorowie, o których mowa mieli liczne odczyty w poszczególnych gminach powiatu lwowskiego.

To samo ze sprawozdania Dra Golińskiego, instruktora ogrodnictwa na powiat krakowski widać, że w blisko 100 gminach tego powiatu miał odczyty o sadownictwie, pogadanki, pouczenia na temat sadzenia drzew owocowych, szczepienia i hodowli. Zajmował się poza tem przestudyowaniem i opracowaniem kwestyi, która w naściślejszym związku z kwestyą ogrodnictwa w naszym pozostaje, ułożył typ pogadanek o sadach gminnych i wysłał odezwę do wójtów w sprawie sadze-

nia i zakupienia drzew owocowych. Zajął się nareszcie ankietą, dotyczącą kupna w stanie świeżym i przerobów owocowych, a także warzywnych. Zajął się zorganizowaniem handlu ogrodniczego między Krakowem, a Zakopanem, a nawet i w samym Krakowie. Są to bardzo wybitne kroki naprzód na terenie gospodarstwa sadowniczego w naszym kraju.

Ale w stosunku do całości kraju są kroplą wody w wielkiem naczyniu. Dr. Zofia Daszyńska w jednem ze swych dziełek wykazała, ze sady zajmują 109.259 hektarów. To w stosunku z całością jest 1·2% na 100 hektarów ziemi. Dodaje tę skromną uwagę, że i ten 1% jest licho obrabiany i nie wydaje takich owoców, jakie wydać powinny, bo te sady są licho utrzymane i zarosłe ogrodowymi chwastami i zielonością koszlawą, nie dającą produktu. Następstwem tego złego stanu jest, że bardzo wiele pieniędzy wypływa za granice naszego kraju na zakupno owoców i tak rocznik 17-ty statystyki przemysłu i handlu krajowego wykazuje, że corocznie przewozi się koleją 2.892 i $^{3}/_{10}$ ton z południowych krajów, a 1.560 ton owoców suszonych z innych prowincyi. Ileby pieniędzy zostało w kraju, gdyby te zakupna mogły być poczynione w kraju. Ile pocztą przychodzi tych owoców, tego statystyka nie podaje. „Że sadownictwo może być w wysokiej mierze źródłem bogactwa naszego kraju, wiem naprzód z przykładów zagranicznych, lecz i dowód na to w naszym kraju, choć biednym pod tym względem.

Mam kilka na to przykładów. W powiecie żydaczowskim narzekają powszechnie na biedę, ale gmina Rozdoł, finansowo bardzo dobrze się trzyma, bo ma bardzo wysoko rozwinięty handel sadowniczy. W powiecie kołomyjskim gmina Bartniki znajduje w sadownictwie wybitną pomoc; w powiecie limanowskim kilka gmin tak stanowczo zajęło się sadownictwem, że na boku zostawiły rolnictwo, a oddały się hodowli drzew owocowych i stąd bardzo znaczny dochód mają. W Porębce uszewskiej jedno Kółko rolnicze zdołało w ciągu roku jednego sprzedać handlarzom owoców za 20 tysięcy koron. Dla podniesienia tak ważnej gałęzi bogactwa krajowego, należałoby w znaczniejszej mierze niż dotąd przyjść z pomocą tej gałęzi gospodarstwa krajowego i trzeba powiedzieć, że pod tym tym względem kraj zrobił jeden krok naprzód.

(Przewodnictwo obejmuje wicemarszałek metropolita ks. Szeptycki).

Jeżeli na rok 1897 było wstawione w budżet krajowy na cele sadownictwa i ogrodnictwa 4559 zł. to jak wskazuje budżet na rok 1902 wstawiono już znacznie większe kwoty. A mianowicie na krajową szkołę ogrodniczą w Tarnowie 24.190 kor., na zakład sadowniczy w Zaleszczykach 18.497 kor. na popieranie celów ogrodniczego tow. w Krakowie 1300 kor., na Tow. ogrodnicze w Krakowie 6.000 kor. — dalej jako subwencyę na utrzymanie szkółek drzew owocowych w Olesku i Łańcucie, tudzież na kursa sadownicze w Kołomyi 2.000 kor na utrzymanie szkółki drzew owocowych w Dżurowie 800 K. dla spółki owocarskiej w Nadwórnie 2000 K. i t. d. w ogóle razem 63.660 kor. Za to przyjście z pomocą tak wydatną tej gałęzi bogactwa krajowego — należy się zapewne Wys. Sejmowi i Wydziałowi krajowemu pełne uznanie; — wszelako musimy pamiętać, że to dopiero krok jeden naprzód ku temu, aby podnieść sadownictwo w kraju.

Uważam, że w pierwszm rzędzie należy popierać już istniejące zakłady sadownicze, mianowicie szkołę w Tarnowie, a założyć przynajmniej jeszcze dwa tegoż samego rodzaju zakłady w obu częściach kraju. Dalej należałoby zaprowadzić na najwyższym kursie nauki w szkołach ludowych wiejskich i małomiejskich naukę sadownictwa, ażeby obudzić wśród ludu zamiłowanie sadownictwa. Celem wykształcenia nauczycieli w sadownictwie wskazałbym radę, ażeby na konferencyach okręgowych nauczycielskich zjawiali się instruktorowie, którzyby choć jeden na rok odczyt w tym przedmiocie wygłosili. Należałoby popierać zakładanie szkółek na gruntach gminnych, a dla ochrony kultury ogrodniczej w naszym kraju tak wystawionym na działanie szkodników, sądziłbym, żeby kary nakładane na szkodników były znaczniejsze — na wzór innych krajów i aby ściąganie kar tych było sumiennie wykonywane.

Z uwagi, że w innych krajach sadownictwo stanowi wielką rubrykę bogactwa krajowego; z uwagi że ta gałąź w kraju naszym jest w zawiązku, a dotychczasowa pomoc na cel rozwoju sadownictwa jest dostateczna, ośmieliłem się postawić wniosek, który mają Panowie przed sobą.

O przyjęcie tego wniosku proszę — a pod względem formalnym proszę o odesłanie go do Wydziału krajowego jako komisyi. (Brawa i oklaski).

Wicemarszałek Metrop. ks. **Szeptycki**. Rozprawa formalna otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Kto się zgadza z tem, aby wniosek p. Wilczkiewicza odesłany był do Wydziału krajowego, jako komisyi, zechce, rękę podnieść. (Większość). Przyjęto.

Z kolei następuje pierwsze czytanie wniosku p. Jędrzejowicza Stan. w przedmiocie podniesienia chowu koni. (**All. 142**).

Dla uzasadnienia wniosku ma głos p. Jędrzejowicz Stanisław.

P. **Jędrzejowicz** Stanisław. Wysoki Sejmie! W dzisiejszych trudnych i ciężkich dla gospodarstwa rolnego czasach, chów bydła jest jedną z głównych podstaw rozwoju i podniesienia stosunków ekonomicznych w kraju naszym. I pod tym względem widzimy od pewnego czasu znaczny postęp, któren kraj zawdzięcza zabiegom gorliwym obu towarzystw rolniczych, tudzież pomocy kraju i rządu. Tymczasem niestety sprawa chowu koni stoi inaczej — i widzimy, że chów ten ograniczył się znacznie, a niemniej widzimy osłabienie produkcyi, która nietylko dla nas rolników ale i dla potrzeb c. k. armii ma wielkie i doniosłe znaczenie.

Nasz koń polski ma niezaprzeczenie swoją historyę, ma swój typ, który, za granicą jest tak poszukiwany, a pod względem wytrwałości jest nieocenionym. Wszak wiadomo, że w jeździe dystansowej między Wiedniem a Berlinem, koń polski zdobył pierwszeństwo, co daje dowód wytrzymałości tej rasy, a w Turynie na konkursie hippicznym na 4 konie oficerów armii austryackiej, które zdobyły pierwsze nagrody — trzy konie pochodziły z Galicyi.

Otóż jest chwila potemu, ażeby pomyśleć, w jakim kierunku podniesienie chowu koni w Galicyi byłoby wskazane, bo muszę przyznać otwarcie — a sądzę, że znajdę licznych zwolenników mego zapatrywania, iż kierunek w którym szliśmy dotąd, w mniemaniu, że zapomocą t. zw. „kursów“ (wyścigów) podniesiemy chów koni — że kierunek ten jest najzupełniej chybiony.

Widzimy do jakiego stopnia upada ten dział sportu w kraju. A ma to niezawodnie swoją podstawę, bo naprzód ani nas nie stać na to, ani też w naszym klimacie nie możemy konkurować z produktem zagranicznym.

Otóż śmiałbym zwrócić uwagę stron miarodajnych, czy zamiast wyścigów nie byłyby odpowiedniejsze na wzór zagranicznych, t. zw. „Concours hippique“. A jeżeli sportsmeni mi powiedzą, że dla wypróbowania rozpłodnika konieczną jest próba wytrwałości materyału, która tylko na torze da się przeprowadzić — to mógłbym odpowiedzieć, że moglibyśmy udać się do Rządu, ażeby w którymkolwiek zakładzie dla chowu koni, założył w środkowej części kraju rodzaj próbnego trainingu, do którego możnaby posyłać nasze przychowki i ogierki, ażeby tam próby swej kwalifikacyi przeszły.

Ale są inne jeszcze ważniejsze powody, które w ostatnich latach cofnęły wzrost naszej hodowli, mianowicie to, że Rząd zaprowadził system rozdawania zbytecznych rezerwowych koni do użytku prywatnego i przez to nietylko zabrał odbiorców hodowcy ale przyczynił się niezmiernie do upadku chowu koni.

A mianowicie przez to, że dotąd niejeden, który miał parę koni do użytku, łączył ten użytek z przychowkiem, a niejedna klacz, która sięw użytku zrujnowała, mogła powrócić do stada. Obecnie zaś, gdy cały materyał zostaje zakupiony przez Rząd do tak zwanych zakładów wychowawczych zasoby materyału do przychowku zdolnego odejmuje się hodowcy a im hodowca otrzymując konie rządowe do użytku, już przychowkiem się nie interesuje, co do upadku rozwoju tej gałęzi niepomiernie się przyczynia.

Otóż w tym kierunku chciałbym zwrócić uwagę miarodajnych czynników, że o ile może mieć racyę i zastosowanie rozdawanie koni między rolników, bo tem się im przychodzi niejako z pomocą siły pociągowej na roli, to rozdawanie koni na użytek po prostu fiakrów, przecież nie może leżyć w interesie armii i nie wierzę aby taki fiakierski koń, wróciwszy do pułku, mógł nadal pełnić służbę wymaganą dla kawalerzysty. Dla tego jednym z ważniejszych dziś działów naszych ograniczyć rozdawnictwo koni — wyłącznie do potrzeb rolnika. — Dalej ponieważ chów u nas upada a jedyny sposób podniesienia i podtrzymania leży w tem, aby ceny tej remonty, którą Rząd na potrzeby swoje płaci, były dla większego hodowcy podwyższone i odpowiednio unormowane.

Wiadomo że w gospodarstwie wszystko co raz więcej kosztuje, owies i siano droższe a my mamy te same ceny na remonty przyznane, jakie przed kilkunastu laty może jeszcze były odpowiednie. Mógłbym się spotkać z argumentem, że ten materyał wystarcza dotąd na pokrycie potrzeb armii, ale nie wiem czy w miarodajnych kołach rozważono tę sprawę jak ona jest groźną na przyszłość i jak stale chów się u nas zmniejsza, a w Rosyi n. p. podniesiono już ceny tak, że liweranci z tamtąd jedynie bardzo średni materyał naszym komisyom asenterunkowym dostarczają.

To wszystko co tu przytoczyłem na poparcie mego końcowego wniosku pozwolę sobie zreasumować jako deziterata hodowli galicyjskiej a miawowicie:

1° Starać się aby rząd założył zakład treningu gdzieby za małą opłatą przyjmowano przychowek hodowcy (dwuletnie ogierki) celem odbycia przepisanej prób ;

2° Aby rozdawanie koni w prywatny użytek rząd ograniczył wyłącznie na potrzeb rolnika;

3° Aby klacze zdolne jeszcze do chowu a które do służby w pułkach kawaleryi stały się nieużyteczne — (zamiast jak dotąd, w drodze licytacyi sprzedawać handlarzom) — oddawać hodowcom za przystępną cenę;

4° Aby cenę remonty podnieść z 325 złr. na 450 złr., zaś cenę trzechlatka unormować przynajmniej na 400 złr. o ile on wprost od hodowcy nabyty.

Na tem kończę upraszając przyjęcie wniosku:

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Sejm wzywa c. k. Rząd, aby w interesie podtrzymania hodowli koni w monarchii, a przedewszystkiem w Galicyi poszedł hodowcom z pomocą przez odpowiednie powyższenie ceny za dostarczane czy to remonty, czy też źrebaki trzechletnie do zakładów wychowawczych, które odnośne komisye na potrzebę c. k. armii zakupują.

Pod względem formalnym proszę o odesłanie tego wniosku do komisyi gospodarstwa krajowego. (Brawa).

Wicemarszałek Metropolita **Szeptycki**. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu. (Nikt). Gdy nikt, kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. Jest przyjęty.

Następuje pierwsze czytanie wniosku rektora Dzieślewskiego o wezwanie c. k. Rządu do uregulowania w drodze ustawodawczej sprawy wywłaszczenia dla celów budowy i utrzymania przewodów elektrycznych. (**All. 143.**)

Dla uzasadnienia wniosku głos ma p. Dzieślewski.

P. Rektor **Dzieślewski**. W ubiegłej sesyi p. Niementowski a już tej sesyi p. Kozłowski przedstawili tu myśl bardzo ważną wyzyskania energii wody w kraju. Rzecz ta jakkolwiek pod względem inicjatywy posunęła się naprzód przez postawienie tych wniosków, to jednak merytorycznie załatwioną być nie może. Wyzyskanie bowiem siły wodnej rozumiane dziś jest tak, że się ją zamieni na energię elektryczną. Niestety potrzeba do przeprowadzenia jej przewodów, które mogą być prowadzone ponad ziemię, lub pod nią. A zadanie to może być unicestwione przez opór właścicieli gruntów, i trzeba tu nieraz walczyć z zababonem' że prąd sprowadza piorun i t. d. Trudności te tylko ustawowo usunąć się dadzą i dlatego pozwalam sobie postawić wniosek, aby wezwać Rząd do ustawowego uregulowania tej sprawy. Ustawa ekspropriacyjna, która by się mogła ograniczać do ekspropryjacyi serwitutowej, byłaby nadzwyczajną zachętą dla przemysłu elektrotechnicznego, który bez niej jest poprostu podstaw pozbawiony. Zdarzały się u nas te wypadki, że pewne przedsiębiorstwa upadały tylko skutek braku ustawy ekspropriacyjnej, podczas gdy w innych krajach monarchji natrafia się na zrozumienie tych stosunków.

Co się tyczy samego wywłaszczenia, to zwracam uwagę że wywłaszczenie pod przewody jest prawie minimalne, nie zajmuje wielkich obszarów, tylko wystarcza, aby można postawić słupy pod przewody, więc sądzę, że da się zredukować tylko do służebności. Pod stacyę nie trza, bo ją można postawić dowolnie.

Potrzeba wywłaszczenia powinna być bez względu na to do czego elektryczność może służyć. Jeżeli mamy przed sobą tak ważną sprawę jak budowa kanałów wodnych, to nie wiemy czy lokomocya na kanałach nie będzie się odbywała siłą elektryczną.

Co do samego wywłaszczenia, to ustawa z 1867 art. 5. gwarantuje nienaruszalność posiadania a może to nastąpić dla tych przedmiotów, dla których wyraźna ustawa jest wydana.

Zachodzi więc pytanie, czyby to pod istniejące ustawy nie dało się podciągnąć. Istnieje mianowicie ustawa wodna, która powiada, że dla wody można wywłaszczać bez warunku użyteczności publicznej, jeżeli przez to da się woda wyzyskać, a więc pozwala to przedsiębiorcom prywatnym. Dałoby się więc wywłaszczanie w celu prowadzenia elektryczności podciągnąć pod tę ustawę, ale sądzę, że to będzie pozostawione czynnikom interpretującym ustawę i kwestya nie zostałaby rozstrzygniętą, bo dla przesyłania energii elektrycznej niekoniecznie potrzeba wody. Można to uskutecznić zapomocą ciepła, więc węgla a co u nas jest ważne, i torfu. Mamy u nas obszary węgla dobrego i złego. Dobry opłaca się przewozić, zły nie a tembardziej torf. Należy się zatem zastanowić, czy w tych zagłębiach węgla złego i torfu nie możnaby zakładać stacyj centralnych, opalanych tym materyałem, który się do transportu nie nadaje i tu wytwarzać elektryczność i ją przesyłać na dalsze miejsca. Więc sądzę, że tę ustawę nie można podciągnąć tylko pod ustawę ekspropryacyjną.

Natomiast ważną jest wskazówka, że nie potrzeba koniecznie użyteczności publicznej do ekspropryjacyi a wiadomo, że dziś elektryczność odgrywa rolę w przedsiębiorstwach nie tylko publicznych, ale i prywatnych. W ustawie wodnej jest w analogii do ustawy o przewodach klauzula nieco ścieśniona, że właściciel gruntu nie potrzebuje się koniecznie godzić na serwitut, tylko może żądać wywłaszczenia. Toby było utrudnieniem dla przeprowadzenia przewodów. Dalej jest

ustawa kolejowa ekspropryjacyjna z r. 1878 z 18. lutego a ta ustawa potrzebuje udowodnienia użyteczności. Wywłaszczenie może być albo serwitutowe albo zupełne. Ta ustawa byłaby odpowiednią do ustawy, o której mówię.

Wreszcie jest ustawa dla kolei lokalnych z 17. czerwca 1887 r. W niej wolno prowadzić przewody ale tylko na drogach rządowych. Sądzę, że te przewody są tak niewinne, że ustawa, którą propaguję, powinna zawierać tę uwagę, że można przewody prowadzić nietylko na drogach rządowych ale i na gminnych i krajowych.

Jest wreszcie ustawa górnicza, która także zawiera postanowienia ekspropryjacyi z 23. maja 1851 r., która w §. 17. ochrania przy ekspropryjacyi budynki, zagrody, ogrody, parki i cmentarze, coby i tu nie było wskazane.

Zwrócić chciałem uwagę i na to, że ustawy takie posiadają inne państwa, mianowicie od dawna Szwecya i Włochy. Dzięki jej mogły Włochy przeprowadzić ekspropryjacyę między Tiwoli a Rzymem, który jest teraz oświetlony z miejsc oddalonych.

Na tem kończę i sądzę, że wystarczające podałem motywy, że taka ustawa jest pożyteczną dla nas, aby nas niespodziewanie nie zaskoczono.

Pod względem formalnym proszę o odesłanie tego wniosku do komisyi prawniczej.

Wice-marszałek ks. metropolita **Szeptycki.** Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt, kto się zgadza na odesłanie tego wniosku do komisyi prawniczej, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Następuje pierwsze czytanie wniosku p. Stapińskiego o zmianę statutu krajowego i krajowej ordynacyi wyborczej na zasadzie utworzenia w kraju powszechnego głosowania i zaprowadzenia bezpośredniego, tajnego głosowania. (**All. 144**).

Dla uzasadnienia wniosku głos ma p. Stapiński.

P. **Stapiński.** Wysoki Sejmie! Sądzę, że przy tym komplecie obrad, który jest niewystarczający do powzięcia prawomocnych uchwał, mogę sobie pozwolić na dłuższy wywód. Jak widzę, nie zajmuję czasu panom posłom, bo i tak są tu nieobecni (przypuszczam, że radzą w komisyach). A zresztą ze względu na samą sprawę, muszę nieco obszerniej stanowisko nasze przedstawić.

Wniosek mój o reformę wyborczą postawiłem już w tej pierwszej sesyi nowego peryodu sejmowego, bo uważamy tę sprawę za najpilniejszą.

Wszędzie w państwach konstytucyjnych, gdzie toczy się walka między konserwatyzmem a postępem, między obdarzonymi prawem i wyzutymi z praw, walka ta o prawa wyborcze jest na porządku dziennym.

Każdy, kto uznaje równość wszystkich wobec prawa, musi dążyć do wyrównania istniejących nierówności, musi zwalczac wyznawców nierówności i przywilejów. A to wyznanie swoje, jeżeli jest człowiekiem z charakterem, powinien stosować w praktyce przy wykonywaniu praw obywatelskich, przy korzystaniu z urządzeń społecznych i politycznych i w ogóle wszędzie.

Walka o prawa wyborcze jest w programie wszystkich stronnictw postępowych, zarówno w programach partyi radykalnych jak nawet i umiarkowanych. Toczy się ona pod różnemi hasłami we wszystkich konstytucyjnie urządzonych państwach Europy. Tam gdzie konstytucya już jest, tam nieuniknionem następstwem jej jest walka o prawo wyborcze. Bo dopóki jest rząd absolutny i od jednego zależy człowieka prawo społeczeństwa, dopóty rzeczą jest tego człowieka źle albo dobrze rządzić; ale z chwilą kiedy zostaje zaprowadzony system konstytucyjny, gdy jak u nas w statucie konstytucyjnym powiedziano, że wszyscyśmy równi wobec prawa, z tą chwilą możemy i musimy tę walkę podjąć i musimy dążyć do tego, aby ta równość była nietylko w artykułach zasadniczych praw konstytucyjnych, ale też w całem życiu publicznem. Pożytek z konstytucyi zależy od jakości prawa wyborczego. A konstytucya przy nierównem prawie wyborczem, to przyznaję, może dla szerokich mas ludowych być w pewnych wypadkach uciążliwszą od absolutnych rządów, może bardziej jeszcze dotkliwie być wyzyskaną na rzecz jednych a na pognębienie drugich, jak to i my u nas mamy sposobność obserwować.

Powszechność natenczas ma, względnie ludzie mogą mieć pożytek z konstytucyi, jeżeli będzie powszechne prawo wyborcze i ogół będzie decydował o ogóle spraw publicznych.

W tej chwili widzimy, że w całem państwie austryackiem walka o prawo wyborcze toczy się w sejmach wszystkich krajów koronnych. Przyczyna tego jasna i naturalna. Z chwilą kiedy od r. 1896 rozszerzono prawo wyborcze do Rady państwa przez zaprowadzenie kuryi powszechnego głosowania, Sejmy uznały, lub uznać powinny, że rzeczą ich i obowiązkiem jest także prawo wyborcze do Sejmu przynajmniej do granic ordynacyi wyborczej dla Rady państwa rozszerzyć. I widzimy, że w kilku krajach koronnych, w Austryi dolnej, Czechach, Przedarulanii,

już prawo to znacznie rozszerzono, a w innych Sejmach już na porządku dziennym tę sprawę postawiono, bądź w formie przedłożeń Wydziału krajowego, bądź przez wnioski poselskie.

U nas w Galicyi jak w ogóle walka postępu z konserwatyzmem z różnych, interesujących i nieinteresujących przyczyn odbywa się w szczególnie niekorzystnych warunkach na wszystkich polach życia i pracy, tak samo w wyższym oczywiście stopniu walka o prawo wyborcze między posiadającymi a dobijającymi się praw, toczy się też w anormalnych warunkach, jakich gdzieindziej nie można nawet obserwować. Widzimy mianowicie, że niedawniej jak przed 8 laty, Sejm poprzedni nawet bez odwołania do komisyi orzekł, że ani zastanawiać się nie warto nad reformą wyborczą.

Było to — o ile sobie przypominam — przy wniosku p. Romańczuka, a później przy wniosku p. Okuniewskiego. Wnioski te, jak wiadomo, ubito w tej Izbie z miejsca, nawet do komisyi nie odesłano. A jak było z reformą wyborczą w r. 1900, tego przypominać nie potrzebuję.

Panowie, którzy to robią, wiedzą dobrze, że tem sprawy jeszcze nie załatwią ani walki o prawo wyborcze nie uśmierzą. Być może, że takie ubijanie najistotniejszych postulatów odpowiada krótkowidztwu oligarchii, która sądzi, jak to wyznał hr. Dzieduszycki, że dopóki to ma w mocy, powinna wszystko wstrzymać, ale że to nie jest jeszcze dla społeczeństwa dobry argument i że to nie jest mądry sposób rządzenia, ale krótkowidztwo, które na nich samych dotkliwie pomścić się może, to więcej jak pewne.

I z tego względu walka o prawo wyborcze u nas odbywa się wśród innych warunków aniżeli gdzieindziej, że u nas także kwalifikacya stronnictw postępowych jest inna. Wszystko — widzimy — na świecie idzie naprzód, a u nas w Galicyi przeciwnie wstecz się cofa.

Kto przeczyta mój wniosek ten wie, że on jest dosłowną kopią wniosku naszych osobliwych demokratów. Wtenczas w r. 1900 wniosek ten przechodził tu bardzo burzliwe koleje, była z tego powodu scenerya demokratyczna i ogromna burza w szklance wody, teraz dopiero co zażegnana konfuzyą. Wnioskodawca p. Romanowicz powiedział wówczas, że na krok nie ustąpi od tego minimum żądań, ale przeciwnie, pójdzie tem śmielej naprzód, aż do koncentracyi całej opozycyi przeciw rządzącej klice, a dziś doszło do tego, że tego samego wniosku dosłownie ten sam poseł Tadeusz Romanowicz, demokrata, nie podpisał, ani jemu podobni z jego stronnictwa. W tych warunkach, gdzie się tak szanuje przekonania i tak pojmuje walkę w imię postępu, gdzie tak właśnie w postępowym demokratycznym obozie odbywa się cofanie w tył i to co się w r. 1900 za kardynalną zasadę uważało i popierało, to się za dwa lata później ani samemu nie stawia, ani innych nie popiera, — oczywista rzecz, że w tych warunkach walka u nas w Sejmie o prawo wyborcze dziwnym obraca się trybem, jak wszystko prawie, co się teraz dzieje w naszej Galicyi. I co najsmutniejsza to, że tę rejteradę, zaprzaństwo, zdradę na rzecz wstecznictwa stroi się w barwy patryotyczne i w pozory rozumu politycznego.

Już to u nas to, co się gdzieindziej nazywa demokratycznem, ma dziwne znaczenie. Mianowicie demokratami się nazywają ci panowie, nawet w takiej chwili, kiedy ten d e m o s, lud polski, konserwatywni przewódcy w tej Izbie odsądzają od miana narodu, a panowie demokraci milczą. Oni w słowach na demosie, na ludzie się opierają, ale siłę swą faktycznie z arystokracyi czerpią. To też gdy czciciele despotyzmu lud obrażają, a wielbią oligarchję, ci sami panowie demokraci uważają rzecz tę za małą i wcale głosu protestu nie podnoszą.

W takich warunkach walka ta z konserwą o prawa dla ludu musi być trudną. Za takie postępowanie, gdy się to, co się w r. 1900 uznawało za dobre, w r. 1902 to samo uznaje się za złe, gdy się umiarkowanie swe posuwa aż do tego stopnia, że się nie protestuje, kiedy się cały naród, miljonową rzeszę odsądza od prawa miana narodu, kiedy się mówi w tej Wys. Izbie — może na innem zebraniu — że naród zaczyna się dopiero tam, gdzie zaczyna się literatura i sztuka, gdzie zaczyna się rozumieć wszelkie zakamarki polityczne, a wszystko inne nie jest narodem pomimo, że mówi tym samym językiem, na tej samej ziemi mieszka, te same ofiary ponosi, te same ma zwyczaje i obyczaje, — jest tylko ludem, to za takie postępowanie oczywista rzecz, mogą ci panowie, ekstrademokraci zyskać pochwałę „Czasu“, który im napisze bardzo wspaniały artykuł, za umiarkowanie, ale niech się nie dziwią ci panowie i niech nie narzekają, że społeczeństwo przejdzie nad nimi do porządku dziennego. Dwom panom służyć nie można, demokracyi i arystokracyi nie można wygodzić; i tym, którzy powiadają, że tak jak jest, jest dobrze, i tym którzy mówią, że jest źle i żądają zmiany, postępu. Kiedy przedstawiałem tę rzecz i w taki sposób pp. demokratom, zanim ten wniosek postawiłem, prosząc o podpisy — powiedziano mi jako argument ze strony p. Romanowicza, i towarzyszy, że nie jest pora, aby w tej sesyi z takim wnio-

skiem przychodzić. Proszę Panów! Na najważniejszą rzecz, jaką wyborcom dać możemy, na prawo wyborcze, na źródło całego życia konstytucyjnego, na początek wszelkich uchwał tego Sejmu i postanowień, na zapewnienie powodzenia wszystkim innym wnioskom i całej sprawie ucięcia łba złemu i zapoczątkowanie dobrego, na to nie ma czasu w tym Sejmie? No, — to rzeczywiście dziwne, to powiedzcie w takim razie, że prowadzicie tu krakowski targ, ale nie walkę o zasady.

Szanowni Panowie!

Cofając się, powiadają panowie demokraci, że ta sprawa nie jest aktualną, bo na sześć lat sprawa załatwioną, Sejm wybrany, po co się nam o to trudzić. Pomijam tę małą wiarę, a następnie konstatuję, że i w tym punkcie Panowie ci nie różnią się od Panów konserwatywnych i dlatego dziwię się, że się demokratami nazywają. Mojem zdaniem, jeśli było możliwe przeprowadzić reformę wyborczą w tym kierunku, że się przyznało nowych pięć mandatów dziesięciu miastom i tych pięciu posłów zostało wybranych, to tak samo, druga część ich wniosku o V. kuryę, w którym ci panowie żądali 30 posłów przez powszechne głosowanie wybrać się mających, mogła być załatwioną. Ci posłowie dodatkowo do dzisiejszego Sejmu mogliby być wybrani i tu zasiąść. Więc tłómaczenie się pp. demokratów jest poprostu wymówką i wykrętem. Demokraci jeśliby na prawdę wierzyli iż to, co powiedzieli, że będą walczyć o reformę wyborczą, to i rozwiązania Sejmu by się nie przelękli. Podatki wziąć z ludu, potrafi rząd i bez przyzwolenia Sejmu, a zmienić układu podatków w tym Sejmie nie można, to też na tym Sejmie nie powinno demokratom zależeć, powinni wiedzieć, że w tym Sejmie swych demokratycznych przekonań ziścić nie potrafią. Więc chociażby po przeprowadzeniu reformy wypadła potrzeba rozwiązania Sejmu i nowych wyborów, to wedle mego zdania i każdego demokraty, który wierzy w postęp spodziewa się, że coś mandatów zyska przy wyborach, powinienby każdy z nas powiedzieć: i owszem, prosimy bardzo o rozwiązanie Sejmu, a nie, aby to miało mnie powstrzymać od stawiania wniosków. Ale ci Panowie demokraci i w tym też kierunku zgodzili się ze stronnictwem konserwatywnem, że mówią: ach niema czasu, to się nie uchwali, tamto lub owo się nie uchwali. Panowie demokraci! o cóż tak bardzo wam idzie, czy o hrabiowskiego pomysłu biura pracy, recte niewoli, czy o inne wnioski agrarjuszów. Bo wiecie przecież, że tych rzeczy, które na korzyść ludu wyjść mają, które program demokratyczny wskazuje, z pewnością nie uchwali się, tak samo jak rozszerzenia praw wyborczych. Jeżeli się naprzód Sejmu nie zmieni, jeżeli się naprzód nie sprowadzi innego stosunku sił w tym Sejmie, dopóki się nie sprowadzi innej Reprezentacyi, dopóty mówić o postępie i obiecywać ludowi poprawę stosunków może chyba tylko człowiek łatwowierny albo niesumienny. Jeżeli ci panowie narzekają, że Rząd tego nie robi, tamtego nie załatwia, postulaty nasze lekceważy, że wzywa się c. k. Rząd ciągle, a on ciągle nas nie słucha, to Panowie przecież powinni o tem wiedzieć, że dopóki taki jest skład Sejmu, to Rząd uchwał tych się nie zlęknie, wiedząc dobrze co one znaczą i kto za niemi stoi. Jak może ten Sejm coś zrobić, jeśli kardynalnego swego prawa nie chce, czy nie może szanować. Panowie słyszą przecież, jak się tu mówi z ławy rządowej: „ty pośle niemasz prawa kontrolować starostów“, mimo że prawo kontrolowania jest istotnem najważniejszem prawem poselskim. To mówi JE. p. Namiestnik i słowa te nie znajdują żadnego protestu ze strony posłów nawet i tych demokratycznych.

Panowie! w tych warunkach o tem mówić, że się tu na wielkie rzeczy i zmiany zanosi, w tych warunkach szerokim masom, tym masom, którym powiedziano wyraźnie, że głosu nie mają — bo słyszeliśmy tu zasadę, że poprostu byłoby lekkomyślnością z masami się liczyć, że masy te mogą sobie krzyczeć i gwałtować, ale się ich nie słucha tylko tych kilku wybranych, tym tedy masom w tych warunkach nic obiecywać nie można, żadnej zmiany a jeżeli się coś obiecuje w pismach i gazetach, to ja rzeczywiście, ubolewam nad ich czytelnikami.

Nasze stronnictwo w pragramie nowym na naczelnem miejscu stawia żądanie zmiany prawa wyborczego wszędzie, a więc i do Sejmu i żąda dla Sejmu jak dla Rady państwa bezpośredniego, powszechnego, tajnego, równego prawa głosowania. To nasz jest programowy postulat. Jeżeli dziś od tego żądania we wniosku moim odstąpiłem, jako rzecznik i poseł Stronnictwa ludowego, który ma ściśle programu mego stronnictwa przestrzegać, to nie dlatego, iżbym chociażby tylko o krok cofał się od mego programu, ale jedynie dlatego, że się spodziewałem, większego poparcia, mówiąc porostu, spodziewałem się podpisy zyskać od tych Panów, którzy w r. 1900 ten sam wniosek stawiali. Jeżeli tych podpisów nie zyskałem, ha to trudna rada, ale zapewniam, że ten wniosek w tej formie, jak go tu przedstawiłem, to jest pierwszy krok tylko. Nie ustaniemy w zabiegach, dopóki nie zdobędziemy bezpośredniego, powszechnego, tajnego, równego prawa głosowania.

Na pierwszem miejscu, jak zaznaczyłem, stawiamy żądanie bezpośredniego prawa

głosowania dlatego, ażeby uchylić tę jaskrawą krzywdę, którą każdy, kto czytać umie, stwierdzić musi już w teraźniejszej ordynacyi; mianowicie, że już dziś właściciele większych posiadłości mają bezpośrednie głosowanie, mają je już także wyborcy z miast, to lud wiejski także musi się przecież zastanowić i pomyśleć nad tem „dlaczego tamci mogą mieć bezpośrednie prawo głosowania, a my tylko pośrednie"? Dlaczego lud wiejski wybierając posła, musi oddać swoje pełnomocnictwo innemu? Wszak on wybierając tego posła, kuje sobie albo ciężary, albo dobrodziejstwo sobie przysparza. Toż takie załatwianie najważniejszej sprawy przez pełnomocnika jest oczywistym gwałtem, jest nonsensem, a ze stanowiska włościańskiego rażącą niesprawiedliwością. Tam gdzie chodzi o moje zasadnicze prawo obywatelskie, to mam je nie sam osobiście wykonywać, lecz przez dopiero za czyjemś pośrednictwem?

Szanowni Panowie! powiem wprost, że żądanie bezpośredniego prawa głosowania uważam za kardynalny warunek, za środek pierwszorzędnej miary do położenia tamy teraźniejszym nadużyciom wyborczym. Wcale się nie można bardzo dziwić, jeżeli przy pośrednich wyborach dzieją się takie nadużycie, jeżeli znajdują się kusiciele i kuszeni. Oczywistą jest przecie rzeczą, że im mniej jest takich jednostek, które skusić trzeba, tem łatwiej temu kusicielowi pociągnąć je ku sobie. Przy prawyborach najwięcej bywa nadużyć. To termin do prawyborów za krótki, na reklamacye czasu nie ma, ogłoszenie wójt zgubił albo w niewidocznem przybił miejscu, komisarz wyborczy się spóźnił, albo za wcześnie przyjechał, pisarz źle listy wyborcze ułożył, albo przy prawyborze źle przeczytał, termin prawyborów zeszedł się z dorocznym jarmarkiem na bydło, lokal prawyborów zmienił się w ostatniej chwili, komisarz się spieszył i nie chciał dopuścić wszystkich do głosowania itd. itd., tysięczne nadużycia przy prawyborach się dzieją.

A ja wierzę, że pierwszym i najważniejszym warunkiem odrodzenia naszego kraju, pierwszym warunkiem polepszenia naszego bytu, jest to, ażeby lud nasz nauczył się szanować prawo, kochać to prawo i żyć według prawa, a najlepszą drogą ku temu jest przedewszystkiem wykorzenienie bezprawia. Te bezprawia zaś nigdy i nigdzie nie występują tak jaskrawo i namacalnie dla każdego, jak właśnie przy prawyborach. Widzimy bowiem podczas prawyborów — no i wyborów, że ci panowie, którzy mają pieniądze, którzy mają środki w swem ręku, szerzą demoralizacyę między ludem, uczą go zdradzać swoich braci, swoich wyborców, łamać przyrzeczenia, nawet przysięgi, uczą go iść chyłkiem tam, gdzie mu sumienie iść nie każe. Wiem Panowie, że tą drogą idąc, niedaleko się zajdzie, kraju się z pewnością nie podźwignie, We własnym interesie powinni to zarzucić ci, co dotychczas tak czynili. Ale, że ludzie są słabi, a pociąg do złego mocny, dlatego jeżeli można znaleść środek, by tym nadużyciom, tym bezprawiom niesłychanym tamę położyć, to Panowie zastosujcie i go. Najlepszym ku temu środkiem jest stanowczo bezpośrednie prawo głosowania, więc dajcież je, znieście prawybory, ujmicie krzywdę ludu i źródło zepsucia.

Łatwo bowiem jest skusić 100—120 wyborców, ale nie tak łatwo 18.000. Można łatwo kupić 100 głosów, ale nie tak łatwo 18 tysięcy, czy choćby tylko 9 tysięcy; i nie byłoby w takim razie ani kosztów wyborczych, ani spustoszeń moralnych. Dopóki zaś istnieje pośrednie głosowanie, dopóty niestety niema najmniejszej nadziei, ażeby te niesłychane praktyki wyborcze się zmieniły, ażeby się one usunąć dały. Widzieliśmy bowiem, że prezesem centralnego komitetu wyborczego był jeden pan, potem przyszedł drugi pan; był jeden Namiestnik, przyszedł drugi namiestnik, a jednak praktyki wyborcze przekonały nas, że nauka poszła w las, a nadużycia wyborcze zostały.

Te same bowiem nadużycia okropne, te same przekupstwa, ta sama demoralizacya, która była przedtem, ta sama demoralizacya, ta sama frymarka, te same przekupstwa i nadużycia miały miejsce także i przy ostatnich wyborach sejmowych.

Ale Panowie, jeszcze raz powiadam, że bezpośrednie wybory, to tylko pierwszy krok, pierwszy szczebel — niejako do zdobycia dalszych praw wyborczych. Będziemy walczyć bezustannie i żądać także powszechnego prawa wyborczego.

Panowie, którzy sądzą, że potrafią powszechne prawo wyborcze na dłuższy czas odroczyć lub wogóle do niego nie dopuścić, ci z pewnością się łudzą, bo z chwilą kiedy mamy konstytucyę, kiedy wolno nam się zgromadzać, kiedy wolno iść między lud, książki pisać i wydawać, a w nich choćby graficznie to prawo wyborcze przedstawiać, aby każdy nawet analfabeta na rysunku krzywdę swoją zrozumiał, dopóki mi wolno gazetki wydawać, a ludowi czytać, to dopóty Panowie walka o to prawo toczyć się będzie na całej linii i walka ta dla nas z pewnością zwycięsko skończyć się musi, jak się już dawno skończyła w innych społeczeństwach cywilizowanych.

Słuszność żądania powszechnego prawa głosowania wynika przecież już z zasadniczych

artykułów konstytucyi. Bo skorośmy równi, to i równe prawo wyborcze, wszystkim się należą.

Któż to staje na zawadzie spełnieniu tego postulatu, któż to ma ludowi przeszkodzić w zdobyciu tego prawa?

Czy ta garść $2^1/_2$ tysięczna właścicieli większych posiadłości? Ależ panowie, to za mała siła. O cóż im zresztą idzie, wszak mają sami dosyć praw, więc niech i drugim trochę dadzą.

W kuryi większych posiadłości jeden poseł przypada na 55 właścicieli większych posiadłości, w miastach jeden poseł na 4410 a we wsiach na 18400 uprawnionych do wyboru. Więc niechże właściciele większych posiadłości tak bardzo się nie upierają, bo nietylko robotników, ale i mieszczaństwo i inteligencya miejska i lud włościański mają przeciw sobie jako pokrzywdzonych. Miasta przysyłają tu raptem wszystkiego 28, a chłopi tylko 74 posłów. A milionowa rzesza ludu wiejskiego, milionowe rzesze pracowików miejskich, których ręce czarne od pracy, nas wszystkich żywią, ma mieć tylko 30 posłów, więc bardzo skromne żądanie nasze.

Proszę Panów, 2404 właściciełi większych posiadłości przysyła do tego Sejmu 44 posłów.

Różnice te jednak jak Panowie wiecie, są dzisiaj, przy dzisiejszym systemie wyborczym. Jeżeli Panowie ciekawi jak to wygląda graficznie przedstawione, to tu przedstawione jest w tej książce, która rozeszła się w 10.000 egzemplarzy między lud. Panowie, którzy powiadają, możemy tę sprawę ubić, mogą to zrobić dziś jeszcze i jutro, ale im dłużej będą ubijali — tem gorzej dla nich, bo lud, który widzi jak krzywdzącym dla niego jest stosunek mandatów, nie da się już zatamować w dalszem pożądaniu praw. A jak lud może nie zrozumieć tego, jak lud może pozwolić na to, aby ten stosunek utrzymany był nadal, że oto w tym Sejmie na 164 reprezentantów mamy 91 właścieli większych posiadłości, a jakbyśmy tak dobrze poszukali, to możeby się ich i więcej jeszcze znalazło. Więc i chłop z najbardziej zapadłego kąta, jak się mu powie, że nas jest tylko tylu a tamtych tylu, każdy choćby nawet nie znał tych tajników życia publicznego, tych zakamarków polityki, jakie są wymagane przez przewódcę panów krakowskich, aby był policzony chłop do narodu i przestał mieć strach przed oligarchią, zrozumie to swoje kardydalne prawo i o nie upomnieć się potrafi.

Widzimy przeto, że w systemie dotychczasowym jest niesłychane pokrzywdzenie wszystkich stanów na korzyść jednego stanu, jednej kasty, jednej kliki, że jest pokrzywdzenie miast i włościan, a szczególnie włościan w najwyższym stopniu. A i to przecież jest rzeczą niesłychaną, żeby te milionowe najszersze masy, które rzeczywiście są podwaliną i fundamentem naszym, bo ich czarnych rąk pracą wydobywa się nasz chleb powszedni, żeby nie miały ani jednego zastępcy w tym Sejmie — to jest faktycznie rzeczą niesłychaną. I dziwię się, że panowie konserwatyści, którzy taką walkę przeciw temu prowu prowadzą, chcą koniecznie, żeby ich uważać za dobrych katolików. Przecież prawo Boże powiada „kochaj bliźniego jak siebie samego“, więc wynika z niego, że należy też dać bliźniemu to, co mu się słusznie należy. Ale prawda, tam pewnie chodzi o to, żeby bić innych, tam ci panowie są katolikami, natomiast gdzie chodzi o wymiar praw podług nauki Chrystusa, to tam nie ma znajomości nauk Chrystusa.

Panowie powiadaja, że interes narodowy tego wymaga, aby ta krzywda istniała, że sprzeciwiałoby się interesowi narodowemu, gdyby się przypuściło te szerokie, nieuświadomione warstwy narodu do rządzenia, że trzeba je pierwiej uświadomić. Otóż na to powiem przedewszystkiem, że nic tak nie uświadamia, jak udział w życiu publicznem, że można nieraz i szkoły skończyć, nawet i uniwersytet, a nie mieć wprost jeszcze pojęcia o zagadnieniach spraw publicznych o ich doniosłości, o potrzebach publicznych. A przeciwnie przez udział w życiu publicznem, a w pierwszym rzędzie przez udział w tem, co jest życia tego najważniejszym wykwitem, t. j. przez udział w głosowaniu najbardziej człowiek poznaje doniosłość spraw publicznych, tem samem zaś staje się uswiadomionym i uobywatelowym.

Jeżeli się jednak ludowi wprost drogę ku temu zamyka, to potem mówić mu „jesteś nieuświadomionym“ to jest poprostu wybieg.

Więc w interesie uświadomienia publicznego i uobywatelenia najszerszych mas, żądamy powszechnego głosowania. Tym panom, którzy powiadają nam ciągle: najpierw uświadomienie a potem prawa polityczne, my nie możemy zaufać, bo widzimy już w historyi polskiej, że panowie ci zawsze tak radzili, najpierw to, a potem tamto i widzimy, do czego nas doprowadzili, że jesteśmy w niewoli, że prowokują naród nasz na każdym kroku i grożą wytępieniem zupełnem. I tak samo mówili dawniej: najpierw uświadomić, a potem dopiero zniesienie pańszczyzny, a cóż się stało? Kto inny zniósł pańszczyznę ludowi. I jeszcze bardziej dziwi mnie to mówienie, te zarzuty przeciwko dopuszczeniu tych szerokich mas do głosu i wprost przeciwku uznaniu prawa tych

mas szerokich do głosu z ust tych, których słyszeliśmy w tej Izbie, że wogóle nie trzeba liczyć się z tym głosem mas, owszem mówi się, należy przeciw nim wprost okoniem stanąć, nie demoralizować ustępstwami, bo się w ten sposób odbiera urok tym wodzirejom, którzy tu zasiadają. Ale ci sami panowie, którzy tym masom dziś najpierw szkołę przed oczy stawiają, kiedy im dane było oświatę naprzód posuwać, czynili wszystko, aby tę szkołę jaknajbardziej poniżyć.

Więc Panowie darujcie, ale dzis już cały lud uświadomiony, całe nauczycielstwo, cała inteligencya średnia, wszyscy oprócz was rozumieją, że te wymówki są prostym wybiegiem, ale nie wyznaniem wiary ze strony waszej, nie mądrością, nie pracą dla dobra narodu.

Nie możamy mieć wiary i nie możemy odnosić się z zaujaniem do tych, którzy mają za przewodników ludzi, co piszą historyę, iż „wówczas kiedy naród polski był już i stał na wyższym stopniu kultury, lud t. zw. Mazurzy, jako dzicy po lasach błądzili". Ten sam pan, który tę historyę napisał, dziś maksymę tę wobec narodu wygłasza. Występuje z twierdzeniem, że lud nie jest uświadomiony, nie umie sprawami swojemi kierować, nie wie jaką drogą ma pójść, ale mówi o tem tylko wtedy, gdy chodzi o prawa ludu, gdy zaś chodzi o płacenie podatków, wtedy nie pyta się ludu, czy on jest uświadomiony, tylko mówi się: dawaj bracie ostatni grosz, bo jeśli nie dasz, zabierzemy ci ostatni kożuch. Kiedy chodzi o podatek cały system podatkowy tak się urządza, aby lud ten nie uświadomiony płacił jak najwięcej, aby przenieść cały ciężar podatkowy na podatki pośrednie, a podatek bezpośredni, o ile możności ulżyć.

Jeżeli chodzi o podatek, o ponoszenie ciężarów publicznych, wtedy jest on masą, aby tak powiedzieć rzeszą stworzoną do tego, aby ślepo słuchała i robiła co się jej rozkazuje, a od praw jakichkolwiek wara!

Panowie! powiadam, że powszechne prawo głosowania mieści w sobie pojęcie chrześcijańskiej miłości bliźniego, mieści uznanie człowieczeństwa, sprawiedliwości. Poczucie sprawiedliwości nakazuje wam, aby tym, którzy jako uznani przez prawo obytale mają prawo rozstrzygać o swoim losie, dać możność prawa te układać i reformować, w czyn wprowadzać. Skoro ma lud konstytucyę, powinien także mieć prawa wyborcze, to też lud nasz nie spocznie, dopóki nie wywalczy sobie powszechnego prawa głosowania.

Żądamy dalej tajnego głosowania, dlatego, bo tylko z tajnem głosowaniem łączy się wolność głosu, a wolność głosu oznacza dopiero wartość i siłę głosu.

We wniosku moim uczyniono różnicę między miastami. a wsiami, mianowicie dla miast żądamy bezwarunkowo tajnego głosowania, a dla wsi albo tajnego albo u .nego. Praktyka pod tym względem szczególnie w Galicyi jest bardzo szeroka. Jawne głosowanie jak się pokazało w Krakowie, we Lwowie i wogóle w miastach, jest dla miast wprost rzeczą zabójczą, bo rzeczywiście jawność głosu rówa się pozbawieniu jak wiemy prawa wyboru. Wystarczy do Komisyi wyborczej wsadzić szefa urzędników, którzy mają wykonać swoje prawo wyborcze, a już przepadły ich prawa obywatelskie. Wyborców nie idących na rękę rządzącym, kilka razy tylko się przenosi, a to wystarcza całkowicie, aby urzędnikowi wyperswadować, iż tak dalej głosować nie należy.

Krótko mówiąc, jawność głosowania odbiera szerokim kołom wyborców-urzędników możność wypowiedzenia zdania.

Ale prawa i tajność głosowania u nas w Galicyi nie jest jeszcze asekuracyą przeciw korupcyi wyborczej, bo u nas taką się szkołę moralności daje chłopu przy wyborach. „Słuchaj „ty". masz tu kartkę na Stapińskiego, a drugą na Jabłońskiego, którą w lewej masz przechować kieszeni. Jeśli cię ludowcy zapytają na kogo głosujesz, pokażesz tę kartkę na Stapińskiego, a głosować będziesz kartką z lewej kieszeni na Jabłońskiego. Po głosowaniu dostaniesz 10 zł., ale pod warunkiem, że przyniesiesz napowrót kartkę z głosem na Stapińskiego". Tak więc kartka Stapińskiego jest legitymacyą do odbierania przekupnych pieniędzy! — że i tajność nie jest asekuracyą, że i tajność w naszych warunkach galicyjskich dopuszcza demoralizacyę, to jest rzeczą pewną. Ale u nas są takie stosunki, że władze albo same uczestniczą w szacherkach wyborczych, albo choć o nich wiedzą, nic przeciw temu nie robią. N. p. we Lwowie przy ostatnich wyborach można dać gardło, że w połowie zaledwie były głosy wyborców, a reszta to tylko hyjeny wyborcze. Schwytanie takiego podstawionego wyborcy, kończy się u nas na tem, że odbiera mu się kartę, a puszcza się go z Bogiem. Naturalnie przy takiem postępowaniu, korupcya wyborcza, frymarka głosami i przekupstwo panować musi. Żądamy jednakże, aby w miastach głosowanie odbywało się tajnie, a na wsi to my sobie poradzimy pomału, włościanie potrafią wykierować niejednego przekupnia. Tak przy moim wyborze do Sejmu znalazło się 20 zuchów, ktorzy wzięli pieniądze, a głosowali na mnie. (Wesołość. Głosy: to niemoralne!)

Pewnie, ale jeżeli ci, co nazywają się czołem narodu, nie wstydzą się przekupywać i prowadzić frymarkę wyborczą, przy pomocy

starosty, to i my wyczerpawszy wszystkie środki, używamy i dalszych środków. Rękę będziemy karać, nie miecz Panowie!

Panowie cóż ja wam o tem będę mówił, wy to wiecie sami najlepiej, że w tem przekupstwie, w tej frymarce wyborczej leży źródło złego. Niejeden wójt, nie jeden urzędnik i lustrator urzęduje przez to źle, cała polityka gminna, powiatowa i krajowa chroma z powodu i dla wyborów i jak długo nie usuniemy tej przyczyny złego, tak długo porządku mieć nie będziemy. Bezpośrednie, powszechne, tajne głosowanie może złemu kres położyć!

Żądamy dalej we wniosku tym, aby podział na okręgi wyborcze, sprawiedliwie i słusznie był przeprowadzony. Skoro mamy 80 powiatów politycznych, żądamy także, aby 80 posłów z kuryi mniejszej własności tu w tej Izbie zasiadło. Żądamy tego już dla ładu w administracyi. Panowie narzekacie na nieład, na chaos panujący w naszych stosunkach administrcyjnych, a sami przyczyniacie się do wywołania tego chaosu, tego nieładu. Dziś mamy już powiaty sądowe, polityczne, autonomiczne, a teraz stwarzamy jeszcze powiaty wyborcze, i tak w nieskończoność, — aż do chaosu.

Mięszamy wszystko i we wszystko wprowadzamy chaos. Aby więc nie powiększać tego chaosu, aby nie pomnażać tego zamięszania, należałoby rzecz tak uregulować, że każdy powiat polityczny jest zarazem okręgiem wyborczym i wysyła swego posła.

A żądamy tego tem bardziej, że to jest zgodne z istotą rzeczy.

Dlaczego dziś powiat jakiś podzielono? Dlatego, bo był za wielki. Skoro zaś był wielki, więc nie należy go krzywdzić, przez to, że odbiera mu się możność wybrania posła, więc nie należy go krzywdzić na rzecz powiatu mniejszego, który przecież ma swojego posła.

We wniosku naszym żądamy zaprowadzenia piątej kuryi. Powiadam z góry, że piąta kurya, jest pomysłem bardzo kulawym, ale Panowie, chcemy lud rozkochać w tym Sejmie, chcemy rozkochać go w naszej autonomji, chcemy go przekonać, że w kraju są mu rzeczywiście bodaj tak życzliwi jak we Wiedniu. A faktem jest, że we Wiedniu rząd centralny wniósł od siebie przedłożenie reformy wyborczej. Rząd centralny dał ludowi piątą kuryę, a my, którzy chcemy go poznajomić z autonomią, rozgrzać go do niej, my dotychczas tego mu odmawiamy.

W interesie więc tej tak bardzo niebezpiecznej luki, jaka się tworzy przez to, że lud ma prawo wyborcze do Rady państwa a nie ma go do Sejmu, apelujemy do Panów, ażebyście także chcieli uznać konieczność zaprowadzenia piątej kuryi, ażebyście zechcieli uznać konieczność dopuszczenia tych szerokich podwalin społeczeństwa do prawa obrony swoich interesów w Sejmie.

Powiadają niektórzy na to: A jakie tam żywioły wejdą do tego Sejmu?

Co do pytania jakie żywioły wejdą do Sejmu, mogę Panów zapewnić, że wejdą żywioły, które nie będą obawiały się upomnieć, skoro w Malborgu rzuci ktoś narodowi w twarz prowokacyę — wejdą żywioły, które nie będą się na wszystkie strony trwożliwie oglądać, wejdą żywioły, które potrafią wymusić poszanowanie praw swoich, wejdą żywioły, które potrafią się energicznie upomnieć o kardynalne prawa swoich wyborców, wejdą żywioły, które posłuch mieć będą u ludu, wejdą żywioły, które będą prawdziwym wyrazem społeczeństwa, będą wyrazem tych mas, które ich do Sejmu wysłały.

(J. E. Marszałek hr. Andrzej Potocki obejmuje przewodnictwo).

Powiecie mi, wejdą gadacze, agitatorzy, którzy dużo czasu na gadanie zmarnują. Na to odpowiadam: siedzę tu w Sejmie i widzę, co się tu robi. Sesya trwa już prawie od tygodnia i nie widzę, mimo że tu są same „umiarkowane“ żywioły, byśmy stworzyli coś wielkiego, nie widzę pracy ani w komisyach, ani w Sejmie i zupełnie spokojnie powiedzieć mogę, że pracujecie nad obroną swojej polityki, w klubach, ale nie w Sejmie i nie w komisjach.

Po zmianie ordynacyi wyborczej wejdą tu, żywioły, które będą i mówić i robić. A zresztą to prawo się im należy, bo ponoszą ciężary publiczne, bo opłacają wszystkie podatki, bo cierpią za wszystko, bo na własnej skórze doświadczają, i to dobrze, co się tu w tej Izbie robi i wcale nie są tem zachwyceni.

A w końcu — Panowie — chcemy, ażeby te żywioły trochę Wam ulżyły. Panowie, skarżycie się na przeciążenie pracą obytelską. P. Hupka wyraźnie powiada, że „w kraju, wielka własność cały ciężar obowiązków publicznych dźwiga na swoich barkach i skarży się na to.

Chcemy Wam więc ulżyć, aby p. Hupka nie potrzebował się nadal skarżyć.

Chcemy zmiany stosunków w tym kierunku, aby wszystkie stany, wszystkie zawody mogły znaleźć miejsce w tym Sejmie. Tak jak dziś jest, jest Sejm tylko zastępcą spraw jednej warstwy. Weźmy naprzykład komisye sejmowe; jeżeli nie w $^3/_4$ do $^2/_3$ częściach lub co najmniej w połowie składają

się z członków z większej własności, którzy radzić mają o wszystkiem i o wszystkiem decydować ma większa własność.

Darujcie Panowie, ale ja nie wierzę w taką wszechstronność wiedzy.

Wydobywa się jeszcze jako ostatniego straszaka: pobudki narodowościowe i powiada się: „Rusini nas zaleją“. Faryzeusze mówią te słowa. Nie o byt narodowy im chodzi, ale o zupełnie co innego. Ci posłowie, którzy przekupstwem i frymarką weszli do Sejmu, pokonawszy kandydata ruskiego, daleko więcej szkody wyrządzili narodowości polskiej w okręgu, aniżeli mógłby nam tu zrobić poseł Rusin. Jestem najmocniej przekonany, że jeżeli w śród ruskiego ludu znajduje się Polak, dla ludu szczerze pracujący to i lud ruski sam mu odda swe głosy bez przekupstwa i gwałtów, mimo agitacyi szowinistów ruskich. Wiem n. p., że pp. Moysa, Cieński i inni Polacy dobrowolnie przez lud ruski zostali wybrani.

Walka wyborcza według dotychczasowego systemu, szczególnie w Galicyi wschodniej, tylko nieszczęście nam przynosi i z praktykami temi stanowczo zerwać nam należy.

Pamiętajcie Panowie, że nie potraficie wstrzymać tej fali, pamiętajcie, że później naprawa powolna może być już za późna. My powiadamy, czego chcemy, dokąd dążymy, więc nie zatykajcie uszu, nie brońcie się przed słusznemi żądaniami, nie odmawiajcie choćby tej częściowej reformy wyborczej. Dajcie przynajmniej piątą kuryę, w przeciwnym razie, musiałbym Wam otwarcie powiedzieć, że nie umiecie liczyć.

Apeluję do Panów, ażebyście w interesie własnym nie szli przeciwko fali i tę reformę wyborczą cząstkową, w tym skromnym formacie, jaki podniosłem, zechcieli w ciągu tej kadencyi przeprowadzić.

Pod względem formalnym proszę o odesłanie mego wniosku do komisyi prawniczej.

Marszałek. Rozprawa formalna otwarta.

P. Stadnicki. Proszę o głos pod względem formalnym.

Marszałek. P. Stadnicki ma głos.

P. Stadnicki. Pod względem formalnym jestem odmiennego zdania od wnioskodawcy. Kwestya przez niego poruszona jest tego rodzaju, że dotyczy w szerokich rozmiarach sprawy reformy wyborczej i spraw publicznych, a zatem sądzę, że inna komisya, aniżeli prawnicza byłaby dla tego przedmiotu odpowiedniejszą. Pozwolę sobie przeto postawić wniosek odesłania sprawy do komisyi administracyjnej.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Rozprawa zamknięta. Kto jest za odesłaniem wniosku p. Stapińskiego do komisyi prawniczej, zechce rękę podnieść. (Po obliczeniu głosów) Jest mniejszość.

Kto jest za odesłaniem wniosku do komisyi administracyjnej. (Po obliczeniu). Jest większość. Wniosek jest przekazany komisyi administracyjnej.

Następuje pierwsze czytanie wniosku posła Maissa o wezwanie c. k. Rządu o założenie przy salinach galicyjskich kąpieli solankowych w zachodniej i wschodniej części kraju. **(All. 145).**

Dla uzasadnienia wniosku głos ma p. Maiss.

P. Maiss. Wysoki Sejmie! Wniosek mój, Wysokiej Izbie przedłożony, jest wynikiem życzeń szerokiej ludności, tutejszej ludności a szczególnie uboższej, która słusznie uważa, co i ja stwierdzić sobie pozwolę, że państwo w stosunku do swoich poddanych ma obowiązek starania się o utrzymanie i podniesienie stosunków zdrowotnych.

W danym wypadku obowiązek ten, powiedzieć można, pod względem założenia zakładów solankowych, staje się realniejszym z tego powodu, że sól jest w naszym kraju przedmiotem w znacznej bardzo liczbie się znachodzącym. Inne kraje koronne obfitujące w sól mogą się poszczycić z łaski c. k. Rządu zakładami solankowemi, jednak kraj nasz, który można powiedzieć najwięcej w sól obfituje, zakładu takiego po dzień dzisiejszy nie ma i jak sądzę, w krótkim czasie mieć nie będzie.

Nie jestem pod tym względem fachowcem, więc nie mogę zabierać głosu do uśmierzenia jakich chorób zakłady solankowe są użyteczne, twierdzę jednak stanowczo, że ogólne zapatrywanie jest, iż zakłady solankowe w wielu bardzo wypadkach powinne być pomocone.

Ludzie zasobni zupełnie nic sobie z tego nie robią, czy zakłady solankowe są w w kraju, czy nie, bo im to zupełnie obojętne, gdzie się kurują, lecz dla ludności uboższej powstanie takich zakładów byłoby bardzo wskazanem. Zatem słuszne jest moje zapatrywanie w tej sprawie.

Dlatego proszę Wysoką Izbę o łaskawe poparcie mego wniosku i pod względem formalnym wnoszę odesłanie go do komisyi gospodarstwa krajowego.

Marszałek. P. Maiss wnosi odesłanie jego wniosku do komisyi gospodarstwa krajowego.

Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa

zamknięta. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść (Większość). Jest przyjęty.

Z kolei następuje sprawozdanie Komisyi szkolnej z petycyi Ignacego Maraszewskiego, emeryt. nauczyciela ludowego w Jarosławiu o podwyższenie w drodze łaski pensyi nauczycielskiej.

Sprawozdawca poseł Kazimierz Lubomirski ma głos.

Sprawozdawca p. K. **Lubomirski** (czyta).

Wysoki Sejmie!

Ignacy Maraszewski, emer. nauczyciel lud. w Jarosławiu otrzymał 26. lipca 1883 emeryturę po 40 letniej służbie wraz z dwoma pięcioletniemi dodatkami po 25 zł. w. a. uprasza o podniesienie tych dochodów do normalnej wysokości 50 zł. t. j. razem 100 zł. czyli 200 koron. Na mocy ustawy z 1. stycznia 1889 ust. 2 art. 18. przez co będzie pobierał rocznie zamiast 400 zł. sumę 450 zł.

Komisya szkolna wnosi.

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Petycyę Ignacego Maraszewskiego odstępuje się Radzie szkolnej krajowej do dalszego urzędowania.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żądą, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść (Większość). Jest przyjęty.

Z kolei następuje:

Sprawozdanie Komisyi szkolnej o petycyi Maryi Boruckiej, nauczycielki w Zawoji o policzenie do emerytury 9 lat i 8 miesięcy służby.

Sprawozdawca poseł Kazimierz Lubomirski ma głos.

Sprawozdawca p. K. **Lubomirski** (czyta):

Wysoki Sejmie!

Marya Borucka starsza etatowa nauczycielka w Zawoi powiat Myślenicki prosi o wliczenie jej do lat służby 9 lat i 8 miesięcy, to jest czasu od 3. października 1875 do 31. sierpnia 1885 spędzonego w Dąbrowie do 1875 do 1879 r. w Morawicy od 1879 do 1880 r. w Jaworzniu od 1880 do 1883 r. w Sieprawiu od 1883 do 1884 r. i w Czernichowie od 1884 do 1885, 31. sierpnia. Po upływie tego czasu z powodu nadwątlonego pracą zdrowia przez rok musiała przerwać pracę i przy tej sposobności polegając na informacyi Inspektora tylko ustnie zamiast pisemnie prosiła o urlop, przedstawiając jednak świadectwo lekarskie. Po roku wróciła do służay i była nauczycielką w okręgu Wadowickim i Myślenickim a podając się na posadę samoistną dowiedziała się, że owe przedtem odsłużone lata nie zostały jej do lat służby wliczone. Dziś więc służy już 25. rok a rachuje jej się tylko 15 lat i aby dosłużyć się emerytury choć na najskromniejsze utrzymanie wystarczającej, musiałoby służyć jeszcze 16 względnie 20 lat a więc de facto 40 lub 45 lat aby uzyskać emeryturę 30 lub 35 lat co jest strasznie ciężkim losem wobec tak małoważnej okoliczności, która spowodowała jej odliczenie tak długiego czasu służby.

Komisya szkolna wnosi.

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Petycyę Maryi Boruckiej starszej nauczycielki etatowej w Zawoi przekazuje się Radzie szkolnej krajowej do odpowiedniego zarządzenia i do możliwego uwzlędnieniania.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Z kolei nastapuje:

Sprawozdanie Komisyi szkolnej o petycyi Jakóba Szemleja, emeryt. nauczyciela o przyznanie 5. dodatku pięcioletniego i wliczenie go do emerytury — oraz o wypłatę zatrzymanych dodatków pięcioletnich.

Sprawozdawca poseł Kazimierz Lubomirski ma głos.

Sprawozdawca p. K. **Lubomirski** (czyta).

Wysoki Sejmie!

Jakób Szemlej, emerytowany kierujący nauczyciel we Lwowie uprasza o wliczenie 5. dodatku pięcioletniego do emerytury i wyasygnowanie 741 K. 65 h., któreby mu się należały gdyby Rada szkolna nie była mu dwa razy o trzy lata a raz $1^1/_2$ roku spóźniła wypłaty dodatków pięcioletnich dla nieskutecznej pracy w szkole. Wykazuje się bardzo gorącem uznaniem Rady szkolnej okręgowej z lat 1870 do 1878, potem jednak żadnych już autentycznych wiadomości o swojem zachowaniu się nie dołącza. Podaje jednak że Rada szkolna tylko w czasie 1888 do 1891 uznała jego pracę za nie dość skuteczną a pomimo tego dwa razy odroczono mu wypłatę dodatków pięcioletnich. Z wiadomości podanych nie można sobie wyrobić sądu o właściwym stanie rzeczy.

Komisya Szkolna wnosi

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Petycyę Jakóba Szemleja emerytowanego nauczyciela we Lwowie przekazuje się Wydziałowi krajowemu z poleceniem zbadania stanu rzeczy i porozumienia z Radą szkolną krajową i zdania sprawy Wysokiemu

Sejmowi w najkrótszym czasie, względnie do możliwego uwzględnienia.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Z kolei następuje: Sprawozpanie komisyi szkolnej o petycyi Dymitra Kulczyckiego, emeryt. nauczyciela o dodatkowe przyznanie i wliczenie do emerytury dodatku 5-letniego.

Sprawozdawca poseł Kazimierz Lubomirski ma głos.

Sprawozdawca p. K. **Lubomirski** (czyta).

Wysoki Sejmie!

Dymitr Kulczycki uprasza o wliczenie mu do wymiaru emerytury dodatku pięcioletniego za czas służby 1886—1892 nie uwzględnionego przez Radę szkolną i nieprzyznanego mu, jak twierdzi z powodu nieskuteczności pracy, spowodowanej fizyczną niemocą jego i częstemi epidemiami w Czystopadach, położonych blisko stawu załozieckiego. Nic więcej na swoje usprawiedliwienie niepodaje tak, że trudno powziąć na tej podstawie jakąś decyzyę, ani ocenić stanu rzeczy niepodobna.

Komisya szkolna wnosi

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Petycyę Dymitra Kulczyckiego emer. nauczyciela w Czystopadach przekazuje się Wydziałowi krajowemu celem zbadania ścisłego stanu rzeczy w porozumieniu z Radą szkolną krajową i przedłożenia Wys. Sejmowi sprawozdania w jak najkrótszym czasie.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest. przyjęty.

Z kolei następuje sprawozdanie Komisyi szkolnej o petycyi Agaty Ferensiewiczowej, wdowy po nauczycielu o przyznanie w drodze łaski wyższej pensyi wdowiaj.

Sprawozdawca poseł Kazimierz Lubomirski ma głos.

Sprawozdawca pos. K. **Lubomirski** (czyta).

Wysoki Sejmie! Agata Ferensiewiczowa, wdowa po nauczycielu szkół ludowych w Grybowie prosi o podwyższenie zaopatrzenia wdowiego, które otrzymuje w sumie 250 K. Ponieważ nie załącza żadnych aktów ani wiadomości, przeto komisya szkolna wnosi:

Wysoki Sejm raczy uchwalić: nad petycyą Agaty Ferensiewiczowej przechodzi się do porządku dziennego.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Kto przyjmuje wniosek Komisyi, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Przystępujemy do wyboru jednego członka Komisyi przemysłowej w myśl zapadłej na dzisiejszem posiedzeniu uchwały. Do komisyi skrutacyjnej zapraszam pp. Tad. Cieńskiego, Goetza i Łazarskiego. — Proszę o zbieranie kartek. (Posłowie oddają kartki. Po przerwie).

Dla ogłoszenia wyniku wyboru ma głos p. Tadeusz Cieński.

Sprawozdawca p. Tad. **Cieński**. Głosujących 84; absolutna większość 43.

P. Rotter otrzymał 82 głosy. Dwie kartki białe.

Marszałek. Wybrany zatem p. Rotter.

Ponieważ pragnąłbym, ażeby komisyom pozostawić jaknajwięcej czasu do pracy, przeto na jutro posiedzenia Izby nie zarządzam. Następne posiedzenie odbędzie się zatem w piątek d. 4. lipca o godz. 10. przed południem. Porządek dzienny zostanie panom jutro rozesłany.

Posiedzenie zamykam.

Koniec posiedzenia o godzinie 1 po południu.

Sprawozdanie stenograficzne

z rozpraw

galicyjskiego Sejmu krajowego

10. posiedzenia, 1. sesyi VIII. peryodu Sejmu galicyjskiego

z dnia 4. lipca 1902.

TREŚĆ.

Sprawozdanie Komisyi szkolnej z petycyi Rady szkolnej miejscowej i Zwierzchności gminnej w Radziechowie w sprawie zorganizowania tamtejszej 6-klasowej szkoły męskiej na szkołę wydziałową. Uchwała wniosku Komisyi.

Sprawozdanie Komisyi gospodarstwa krajowego z przedłożenia Wydziału krajowego o podwyższenie etatu krajowego biura melioracyjnego. Głosy pp. Skołyszewskiego, Huryka, Pilata i sprawozdawcy Z. Tarnowskiego.

Sprawozdanie Komisyi gospodarstwa krajowego o przedłożeniu Wydziału krajowego w przedmiocie ustawy zmieniającej przepis §. 69. kraj. ustawy wodnej (w brzmieniu określonem ustawą z 10. czerwca 1892 Nr. 43. Dz. u. kr.) oraz §. 71. kraj. ustawy wodnej z 14. marca 1875 Nr. 38. Dz. u. kr. Uchwała wniosku Komisyi.

Sprawozdanie Komisyi administracyjnej o wniosku p. Rozwadowskiego i petycyi Wydziału Rady powiatowej w Tarnobrzegu w sprawie ustanowienia posad geometrów przy każdym Sądzie powiatowym. Głosy pp. Stapińskiego, Huryka, Stojałowskiego, Kramarczyka, Abrahamowicza i sprawozdawcy Maissa. Odroczenie uchwały.

Sprawozdanie Komisyi administracyjnej z petycyi Wydziału Rady powiatowej w Tarnobrzegu w sprawie doręczania stronom pism i wezwań władz politycznych i skarbowych za pośrednictwem urzędów pocztowych, a nie jak dotąd za pośrednictwem urzędów gminnych. Głosy pp. Stapińskiego, Stojałowskiego i sprawozdawcy p. Maissa.

Sprawozdanie Komisyi gminnej o licznych petycyach Rad powiatowych w przedmiocie przyznania gminom wynagrodzenia ze Skarbu Państwa za sprawowanie czynności przekazanego zakresu działania. Głosy komisarza rządowego, Stojałowskiego i sprawozdawcy p. Fruchtmanna.

Sprawozdanie Komisyi gminnej o przedłożeniu Wydziału krajowego w przedmiocie prośby gminy m. Lwowa o wyjednanie ustawy co do przymusowego łączenia kanałów domowych z miejskimi i opłat gminnych za to połączenie. Uchwała wniosku Komisyi.

Sprawozdanie Komisyi gospodarstwa krajowego o zimowych szkołach rolniczych i instruktorach ogrodnictwa. Uchwała wniosku Komisyi.

Sprawozdanie Komisyi administracyjnej w przedmiocie zmiany §-fu 19. ordynacyi wyborczej powiatowej. Głosy pp. Stapińskiego i sprawozdawcy p. Gniewosza. Uchwała wniosku Komisyi.

Sprawozdanie Komisyi przemysłowej z petycyi Towarzystwa wyrobu taczek w Białej ad Maków. Głos p. Kramarczyka. Uchwała wniosku Komisyi.

Sprawozdanie Komisyi gospodarstwa krajowego z petycyi galic. Towarzystwa gospodarskiego we Lwowie o zniżenie przewoźnego na kolejach — od nawozów sztucznych w ogóle a kainitu w szczególności. Uchwała wniosku Komisyi.

Sprawozdanie Komisyi gospodarstwa krajowego z przedłożenia Wydziału krajowego o krajowej średniej szkole rolniczej i folwarku w Czernichowie. Przyjęcie wniosku Komisyi

Sprawozdanie Komisyi sanitarnej o przedłożeniu Wydziału krajowego w przedmiocie pokrycia przekroczenia w kosztach budowy szpitala Sokalskiego. Uchwała wniosku Komisyi.

Sprawozdanie Komisyi sanitarnej o przedłożeniu Wydziału krajowego w przedmiocie budowy domu izolacyjnego przy szpitalu św. Łazarza w Krakowie. Uchwała wniosku Komisyi.

Sprawozdanie Komisyi sanitarnej o przedłożeniu Wydziału krajowego w przedmiocie pomnożenia liczby okręgów sanitarnych w r. 1902. Uchwała wniosku Komisyi.

Sprawozdanie komisyi kolejowej w sprawie petycyi konsorcyum dla kolei wąskotorowej Zakopane-Świnnica o subwencyę. Przyjęcie wniosku Komisyi.

Sprawozdanie Komisyi prawniczej z petycyi gminy Sapahów o wydzielenie jej z okręgu c. k. Sądu w Mielnicy a przydzielenie do c. k. Sądu powiatowego w Borszczowie. Uchwała wniosku Komisyi.

Sprawozdanie Komisyi prawniczej z petycyi gminy miasteczka Peczeniżyn o wydzielenie gmin Iwanowce, Tłumaczyk i Szeparowce z c. k. Sądu powiatowego i c. k. Starostwa w Kołomyi i gmin Sadzawka, Lanczyn, Osławy białe, Osławy czarne i Potok czarny z okręgu c. k. Sądu powiatowego w Detalynie a c. k. Starostwa w Nadwórnie i przydzielenie ich do c. k. Sądu powiatowego i c. k. Starostwa w Peczeniżynie. Uchwała wniosku Komisyi.

Sprawozdanie Komisyi administracyjnej w przedmiocie petycyi kolonistów Dołhej wojniłowskiej powiatu Kałuskiego o utworzenie z obszaru dworskiego osobnej gminy. Uchwała wniosku Komisyi.

Wniosek nagły dra Wład. Czaykowskiego o zapomogę dla poszkodowanych gradobiciem 20 kilku gmin pow. Przemyskiego.

Wniosek p. Rottera w sprawie reformy szkolnictwa średniego.

Wniosek p. Szweda o zaprowadzenie wagonów 4. klasy na kolejach państwowych.

Wniosek p. Tomaszewskiego o pomnożenie liczby szkól średnich.

Wniosek p. Tarnawskiego w sprawie obrony od pożarów.

Wniosek p. Rutowskiego w sprawie podniesienia przemysłu krajowego.

Wniosek p. Stapińskiego o doręczaniu i rozsyłaniu sprawozdań i komunikatów Wydziału krajowego.

Interpelacya p. Schätzla w sprawie budynku gimnazyalnego w Brzeżanach.

Interpelacya p. Potoczka w sprawie regulacyi Dunajca w pow. Sądeckim.

Interpelacya p. Kramarczyka w sprawie regulacyi Soły.

Interpelacya p. Wilczkiewicza w sprawie regulacyi rzek w pow. Dąbrowskim.

Interpelacya metropolity Szeptyckiego o odbieraniu gruntów chłopom w Żabiu przez fundacyę Skarbkowską.

Interpelacya p. Korola w sprawie wyborów gminnych w Delatynie.

Interpelacya p. Bohaczewskiego o wyborach gminnych w Oleszy.

Interpelacya p. Barwińskiego o narzucaniu gminom pisarzy gminnych.

Interpelacya p. Huryka w sprawie prestacyj na szkołę w Jezupolu ze strony obszaru dworskiego.

Porządek dzienny 11. posiedzenia.

Początek posiedzenia o godz. 10. min. 35. przed południem.

Przewodniczący JE. Andrzej hr. **Potocki**, Marszałek krajowy.

Sekretarze pp. Mieczysław **Urbański**, Kazimierz ks. **Lubomirski**, Stanisław **Mycielski** i ks. Teodor **Bohaczewski**.

Ze strony c. k. Rządu: c. k. komisarz rządowy, Radca dworu Włodzimierz hr. **Łoś**.

Obecnych posłów 134.

Marszałek. Sejm w komplecie. Otwieram posiedzenie. Protokół z VIII. posiedzenia uważam za przyjęty, gdyż nie zgłoszono przeciw niemu żadnych zarzutów. Protokół z IX. posiedzenia jest złożony w biurze marszałkowskiem do przejrzenia.

Urlopów udzieliłem: p. Mazikiewiczowi na dni dwa, p. Wojciech Dzieduszycki prosi z powodu kuracyi o udzielenie urlopu aż do końca sesyi.

Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto się zgadza na udzielenie tego urlopu, zechce rękę podnieść. (Większość.) Urlop jest udzielony.

Przed przystąpieniem do porządku dziennego prosił o głos p. Abrahamowicz. Udzielam mu głosu.

JE. p. **Abrahamowicz**. Imieniem komisyi budżetowej mam zaszczyt upraszać Wys. Izbę:

1) aby petycye dziś do Wys. Izby wniesione jak również wszystkie te, które w ciągu tej sesyi wpłyną o ile dotyczą budżetu, odstępywać zechciała do Wydziału krajowego do załatwienia.

(P. **Stapiński**: proszę o głos).

Proszę o to imieniem komisyi budżetowej ze względu na to, że poszczególne rubryki budżetu w komisyi już załatwione zostały. Skoro jestem przy głosie, proszę też imieniem komisyi budżetowej:

2) aby sprawozdanie Wydziału krajowego w przedmiocie zezwolenia Reprezentacyi powiatowej w Wieliczce na udzielenie poręki na pożyczkę pół miliona koron przez powiat w kasie oszczędności zaciągnąć się mającej, wedle dotychczasowej praktyki przydzielić do komisyi administracyjnej, gdy przez pomyłkę przekazano to przedłożenie do komisyi budżetowej.

Marszałek. Głos ma p. Stapiński.

P. **Stapiński**. Ja uważam, że wniosek JE. p. Abrahamowicza miałby wtenczas uzasadnienie, gdybyśmy byli w tym terminie — przed zamknięciem Sejmu, iż do końca istotnie zmierzać byśmy byli zmuszeni. Nie sądzę jednak, aby tak było, bo nie widzę żadnych przyczyn, żeby Sejm był w tym okresie, aby za kilka dni groziło mu zamknięcie. Przeciwnie sądzę, że skoro sejm czeski jak w urzędowych i półurzędowych pismach ogłoszono, ma zapewniony czas obrad do końca lipca, dlatego te same prawa, a przynajmniej te same względy może mieć też i Sejm królestwa Galicyi i też do końca lipca obradować może, a w takim razie zamknięcie prawa uwzględniania petycyi w komisyi budżetowej czas byłby za wczesny.

Ja zamierzałem dopiero w poniedziałek postawić dotyczący wniosek mianowicie, aby Wydział krajowy postarał się w właściwej drodze o zapewnienie Sejmowi królestwa Galicyi tego samego czasu obrad jak ma to Sejm czeski, ponieważ jednak już dziś JE. p. Abrahamowicz postawił swój wniosek, dlatego wnoszę, aby przynajmniej do poniedziałku, nim tę sprawę będziemy mogli rozpatrzeć, wniosku jego nie uchwalać. Jestem

przeciwny uchwaleniu jego wniosku i z tego powodu, że mam przekonanie i nadzieję, że Wydział krajowy potrafi się postarać, aby Sejm nie był zmuszony do przyspieszenia tempa swych obrad, które nie dopuszcza nawet rozwagii możności rozpatrzenia się w sprawach, ażeby więc Sejm musiał dlatego, że tak się komuś podoba tak prędko zmierzać do końca. Dlatego sprzeciwiam się wnioskowi JE. p. Abrahamowicza.

Marszałek. P. Abrahamowicz postawił wniosek o odstąpienie petycyi Wydziału powiatowego wielickiego w sprawie udzielenia poręki dla zaciągnąć się mającej pożyczki, do komisyi administracyjnej.

Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Drugi wniosek p. Abrahamowicza żąda odsyłania petycyi od dziś do Sejmu wpływających o ile dotyczą budżetu, do Wydziału krajowego. Rozprawa otwarta. Czy żąda jeszcze kto głosu?

JE. p. **Abrahamowicz.** Proszę o głos.

Marszałek. Głos ma p. Abrahamowicz.

JE. p. **Abrahamowicz.** Zdaje mi się, że pan poseł Stapiński albo nie słyszał, albo nie zwrócił uwagi na to co powiedziałem. W uzasadnieniu wniosku nie mojego osobistego, ale uchwały Komisyi budżetowej podniosłem, że komisya budżetowa załatwiwszy budżet co do jego poszczególnych rubryk (P. Stapiński: proszę o głos.) domaga się, aby petycye, które muszą oddziałać na budżet, od dziś począwszy, zostawały przydzielone Wydziałowi krajowemu, a po za tem ani jednego słowa nie dodałem, któreby przesądzało jakkolwiekbądź akcyę w kierunku dłuższego lub krótszego trwania Sejmu, a że budżet załatwiony musi być oddany do druku, aby mógł być przedstawiony Sejmowi, nie może być wstrzymywany załatwianiem petycyi, które później wejdą, to zdaje mi się jest rzeczą jasną.

Marszałek. Głos ma p. Stapiński.

P. **Stapiński.** Ja dobrze słyszałem i dobrze zrozumiałem wniosek JE. p. Abrahamowicza i nie sądzę, aby uchwała komisyi budżetowej była w tym kierunku w styczności z mojem żądaniem.

(JE. p. Stanisław **Badeni**: proszę o głos).

JE. p. Abrahamowicz imieniem komisyi budżetowej oświadcza, że skoro budżet zamknięty, żadnych zmian czynić nie można, więc trzeba wszelkie petycye odsyłać do Wydziału krajowego. U mnie to znaczy tyle, że od dziś żadna petycya mająca związek z budżetem, nie będzie mogła być przez Komisyę budżetową załatwiona.

Otóż sądzę, że komisya już po załatwieniu budżetu może pewne petycye rozpatrzeć i dodatkowe wnioski w czasie uchwalenia budżetu przedstawić, a zdaje mi się, że to jedno z drugiem nie stoi w sprzeczności i dlatego sprzeciwiam się temu wnioskowi JE. p. Abrahamowicza.

Marszałek. Głos ma p. Stanisław Badeni.

JE. p. Stanisław **Badeni.** Zdaje mi się że między zapatrywaniem p. Stapińskiego i Komisyi budżetowej w tym kierunku, że wszyscy pragniemy, aby obecna sesya sejmowa nie była zamkniętą, lecz odroczoną, nie ma żadnej różnicy i pod tym względem cała Izba podziela zapatrywanie, że w interesie toku spraw krajowych leży, aby obecna krótka sesya sejmowa nie została zamknięta lecz odroczona. Ja głównie zabrałem głos, aby wypowiedzieć zdanie, że p. Stapiński sądząc, że petycyom robi dobrze, robi im źle a to z tego powodu.

Stojąc na stanowisku że sesya sejmowa będzie odroczoną a zatem, że się stanie to, czego sobie życzymy, to p. Stapiński sądzi, że przez nieodsyłanie petycyi do Wydziału krajowego tym petycyom dopomaga a ja chciałbym stwierdzić, że im szkodzi, bo jeżeli te petycye do Wydziału krajowego nie będą odesłane to będą tu leżeć, aż do dalszej sesyi, która, być może, że będzie zwołaną w październiku, listopadzie, grudniu, styczniu, lutym lub w marcu.

(P. **Stapiński**: ale ja chcę, aby były załatwione do końca lipca).

Otóż jeżeli te petycye będą odsyłane do Wydziału krajowego, to Wydział krajowy będzie się nad niemi zastanawiał i będzie miał możność pojedyncze petita załatwić o ile to będzie możliwe. Jeżeli zaś Sejm się zbierze za kilka miesięcy, to każda ze stron będzie miała możność ponownie tę samą petycyę Sejmowi przedłożyć, zatem w każdym razie dla tych stron będzie gorzej, bo jeśli następna sesya będzie późno, to Wydział krajowy będzie te petycye załatwiał, a strony będą mogły ponownie te petycye Sejmowi przedłożyć. Naturalnie dotyczy to tylko tych petycyj, ktore nie obciążają budżetu n. p. przyjęcie gwarancyi za jakąś pożyczkę. Takie petycye nie będą w tej chwili odsyłane i tego nie żądał p. Abrahamowicz i sądzę, że pod tym względem i życzeniu p. Stapińskiego stanie się zadość.

Marszałek. Czy żąda jeszcze kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Przystępujemy do głosowania.

P. Abrahamowicz postawił wniosek, aby petycye już dziś odczytane i petycye później jeszcze wpływające, któreby do komisyi budżetowej miały być przydzielone, były odstępywane Wydziałowi krajowemu do załatwienia. P. Stapiński sprzeciwił się temu, będzie więc głosował przeciw temu wnioskowi. Kto jest za wnioskiem p. Abrahamowicza, zechce rękę podnieść. (Większość). Wniosek jest przyjęty.

Proszę p. sekretarza o odczytanie spisu petycyj.

Sekretarz p. **Urbański** (czyta spis petycyi wniesionych po dzień 4. lipca 1902).

827. L. s. 1219. Mokłowska Izabela, b. nauczycielka lud. w Stanisławowie p. p. Brykczyńskiego o zaopatrzenie — do kom. szkolnej.

828. L. s. 1220. Wydział pow. w Stanisławowie p. t. p. o podwyższenie dotacyi na budowę szkół lud. — do Wydziału kraj.

829. L. s. 1221. Galicyjskie Towarzystwo łowieckie we Lwowie p. p. St. Stadnickiego z memoryałem w sprawie zamierzonej zmiany ustawy łowieckiej — do kom. administracyjnej.

830. L. s. 1222. Gmina Chorośnica pow. Mościska p. t. p. o subwencyę na budowę cerkwi — do Wydziału krajowego.

831. L. s. 1223. Flasińska Felicya, wdowa po urzędniku szpitala św. Łazarza w Krakowie p. p. Paszkowskiego o podwyższenie emerytury — do Wydziału krajowego.

832. L. s. 1224. Towarzystwo muzyczne w Krakowie p. t. p. o podwyższenie subwencyi dla konserwatoryum muzycznego — do Wydziału kraj.

833. L. s. 1226. Kazieńkowa Józefa, żona emer. nauczyciela p. p. Maissa o podwyższenie emerytury — do komisyi szkolnej.

834. L. s. 1227. Gralewska Zofia, wdowa po kasyerce szpitala krajowego p. t. p. o stypendyum dla córki Zofii na kształcenie jej w śpiewie — do Wydziału krajowego.

835. L. s. 1228. Komitet kościelny obrz. łać. p. p. Abrahamowicza o rozpisanie rozprawy konkurencyjnej na restauracyę organistówki — do kom. petycyjnej.

836. L. s. 1229. Kratochwila Adam we Lwowie p. t. p. o subwencyę na dalsze kształcenie się w malarstwie — do Wydziału krajowego.

837. L. s. 1230. Maryańska Aniela, wdowa po inspektorze lasów fundacyi hr. Skarbka p. p. Tarnawskiego o zapomogę — do Wydziału krajowego.

838. L. s. 1231. Parafianie grecko-katol. filialnej cerkwi w Dynowie p. p. Z. Skrzyńskiego o zasiłek na odnowienie cerkwi — do Wydziału krajowego.

839. L. s. 1232. Nauczycielstwo szkół podmiejskich okręgu szkolnego krakowskiego p. p. Laskowskiego o przyznanie I. kl. płac nauczycielskich — do kom. szkolnej.

840. L. s. 1233. Dr. Soliński Stanisław w Krakowie przez Członka Sejmu Rektora Janczewskiego o stabilizacyi na posadzie krajowego wędrownego nauczyciela sadownictwa i ogrodnictwa — do kom. petycyjnej.

841. L. s. 1234. Tworowski Gustaw, zasuspendowany konduktor drogowy w Tarnopolu p. p. E. Michałowskiego o darowanie kary — do kom. petycyjnej.

842. L. s. 1235. Mieszkańcy gminy Chlebowice wielkie p. p. Wereszczyńskiego z zażaleniem na tamt. akuszerkę — do kom. petycyjnej.

843. L. s. 1236. Sobolski Józef, nauczyciel w Podhajczykach p. p. Rayskiego o policzenie 10 lat służby do emerytury — do komi szkolnej.

844. L. s. 1237. Buynowski Włodzimierz b. kontrolor kasy krajowej p. p. A. Jaworskiego o przyznanie emerytury i zwrot kaucyi — do kom. petycyjnej.

845. L. s. 1238 Cwikliński Zefir, malarz we Lwowie p. p. Pilata o subwencyę na dalsze kształcenie się — do Wydziału krajowego.

846. L. s. 1239. Wydział powiatowy w Borszczowie p. p. Borkowskiego o utworzenie Sądu w Jezierzanach — do kom. prawniczej.

Marszałek. Do tej petycyi ma głos p. Borkowski.

P. **Borkowski.** Sprawa założenia sądu powiatowego w Jezierzanach od szeregu lat tu się toczy.

Sejm w dniu 10. października 1888 r. uchwalił już potrzebę zaprowadzenia sądu w Jezierzanach, następnie w dniu 9. maja 1893 r. i w dniu 15. lutego 1897. r. także oświadczył się za zaprowadzeniem sądu powiatowego w Jezierzanach. Obecnie Wydział krajowy zawiadamia Wydział powiatowy borszczowski pismem z 7. marca b. r. l. 14.692. że otrzymał uwiadomnienie od c. k. Namiestnictwa, że Minister sprawiedliwości reskryptem z 31. grudnia 1901 l. 24.318

uznał sprawę utworzenia sądu powiatowego w Jezierzanach, za mniej nagłą.

Sprawa jest ta, że powiat borszczowski posiada przeszło 100.000 dusz, jest bardzo rozległy i ma 76 gmin.

Najdalsze z tych gmin mają po dwadzieścia do trzydziestu kilometrów drogi n. p. Jezierzany oddalone są od Borszczowa 21 klm. a Szerszeniowce i inne do 30 klm., zatem potrzeba otworzenia sądu powiatowego w Jezierzanach jest konieczną i dlatego proszę, aby petycya Wydziału powiatowego w Borszczowie była odesłana na razie do komisyi prawniczej.

Marszałek. Tak się już stało. Proszę o odczytanie dalszego spisu petycyi.

Sekretarz p. **Urbański** (czyta dalszy spis petycyi).

847. L. s. 1240. Witkowski Józef, nauczyciel ludowy w Wierzchmiakowcach p. t. p. o policzenie 8 lat służby — do komiszi szkolnej.

848. L. s. 1241. Wydział powiatowy w Sanoku p. p. Truskolaskiego o polecenie Wydziałowi krajowemu wykreślenia z ksiąg kasowych ofiarowanego przez powiat datku 15.920 złr. na rzecz wykupna gruntów pod kolej transwersalną — do kom. kolejowej.

849. L. s. 1242. Wydział powiatowy w Krośnie p. p. Gorayskiego w sprawie rewizyi fundacyi ś. p. Karola Klobassy na rzecz szkoły w Zręcinie — do komisyi szkolnej.

850. L. s. 1243. Towarzystwo przyjaciół „Zdrowia“ we Lwowie, p. p. Michałowskiego o subwencyę na wydawnictwo „Przeglądu hygienicznego“ — do Wydziału krajowego.

851. L. s. 1244. Towarzystwo ochronek chrześcijańskich małych dzieci we Lwowie p. t. p. o subwencyę — do Wydziału krajowego.

852. L. s. 1245. Wydział szkolny zarządzający lwowskiemi szkołami przemysłowemi uzupełniającemi we Lwowie p, t. p. o zwrot kwoty 5.306 koron poniesionej na utrzymanie szkół przemysłowych — do kom. przemysłowej.

853. L. s. 1246. Spolitakiewicz Antoni, em. nauczyciel ludowy we Lwowie p. p. Barwińskiego o policzenie 11. lat służby do emerytury — do komisyi szkolnej.

854. L. s. 1247. Baranowska Augusta, wdowa po inżynierze Wydziału krajowego p. t. p. o zapomogę — do Wydziału krajowego.

855. L. s. 1248. Komisya prawnicza Towarzystwa im. Szewczeńki we Lwowie p. t. p. o subwencyę — do Wydziału krajowego.

856. L. s. 1249. Przysiółek Siółko ad Bożyków pow. Podhajce p. p. Lityńskiego o utworzenie samoistnej gminy z tegoż przysiółka — do komisyi administracyjnej.

857. L. s. 1251. Schiffmann Mendel w Mokrzyszowie p. p. Krempę o zwrot wadyum złożonego w Wydziale krajowym przy ofercie na dzierżawę myta na drodze w Rozwadowie — do komisyi drogowej.

858. L. s. 1252 Stowarzyszenie „Gwiazda“ we Lwowie p. p. Romanowicza o subwencyę — do Wydziału krajowego.

859. L. s. 1253. Gmina Sędziszów i okoliczne powiat Ropczyce p. p. A Jędrzejowicza o założenie sądu tamże — do kom. prawniczej.

860. L. s. 1254. Gminy Balice podgórne i podróżne pow. Żydaczów p. p. Wilczkiewicza o budowę mostu na rzece Świcy — do kom. drogowej.

861. L. s. 1255. Lewicka Ambrozya, nauczycielka w Podlipiu p. t. p. o policzenie 6 lat służby de emerytury — do kom. szkolnej.

862. L. s. 1256. Komitet cierkiewny w Milatynie starym pow. Kamionka p. t. p. o zapomogę na budowę cerkwi — do Wydziału krajowego.

863. L. s. 1257. Towarzystwo „Sokół“ w Tarnopolu p. t. p. o subwencyę — do Wydz. kraj.

864. L. s. 1258. Ryżewski Zygmut nauczyciel lud. w Rosochaczu p. t. p. o zapomogę — do Wydz. kraj.

965. L. s. 1259. Hrymiszak Paweł, nauczyciel lud. w Kniaziołuce p. t. p. o podwyższenie płacy — do kom. szkolnej.

866. L. s. 1260. Gmina Jasienica pow. Myślenice p. t. p. o zapomogę z powodu gradobicia — do Wydziału krajowego.

867. L. s. 1264. Związek zapomogowy słuchaczów prawa Uniwersytetu w Wiedniu p. p. Wilczkiewicza o subwencyę — do Wydz. kraj.

868. L. s. 1265. Wydział Towarzystwa „Asylverein der Wiener Universität“ p. t. p. j. w. — do Wydziału krajowego.

969. L. s. 1266. Stowarzyszenie katol. szkolne we Wiedniu p. t. p. j. w. — do Wydz. Kraj.

870. L. s. 1267. Stowarzyszenie uczniów Akademii rolniczej we Wiedniu p. t. p.

jak wyżej — do Wydziału krajowego.

871. L. s. 1268. Barnowa Józefa, wdowa po nauczycielu lud. w Siemikowcach p. p. Lityńskiego o dar z łaski — do Wydziału krajowego.

872. L. s. 1269. Wydział powiatowy w Wieliczce p. p. Maryewskiego w sprawie regulacyi rzeki Wisły i Raby oraz o zapomogę dla powodzian — do Wydziału krajowego.

873. L.s.1270. Firma „Dedrzeński Kowalkowscy i Spółka odlewania bronzu i metali w Podgórzu“ p. p. Mecińskiego o pożyczkę 30.000 koron na ukończenie pomnika Tadeusza Kościuszki — do kom. przemysłowej.

874. L. s. 1271. Blij Grzegorz, emer. kierownik szkoły w Kołomyi p. t. p. o podwyższenie emerytury — do kom. szkolnej.

875. L. s. 1272. Komitet cerkiewny w Rohatynie p. p. Barabasza o subwencyę na restauracyę cerkwi — do komisyi szkolnej.

876. L. s. 1273. Zwierzchność gminna w Mszańcu pow. Stary Sambor p. t. p. o przyjęcie kosztów utrzymania Szymona Łokockiego w zakładzie nieuleczalnych we Lwowie na fundusz krajowy — do Wydziału krajowego.

877. L. s. 1279. Andachazy Karolina we Lwowie p. p. Bojkę o zapomogę — do Wydziału krajowego.

878. L. s. 1284. Lin Franciszka zarobnica we Lwowie p. p. Kramarczyka o wsparcie — do Wydziału krajowego.

879. L. s. 1285. Gmina Łąka p. t. p. o subwencyę na naprawę dróg — do kom. drogowej.

880. L. s. 1286. Ta sama gmina p. t. p. o zaliczenie do rzędu miasteczek — do kom. administracyjnej.

881. L. s. 1287. Oskarpski Michał, nauczyciel w Hermanowej p. t. p. o datek pięcioletni — do kom. szkolnej.

882. L. s. 1288. Stowarzyszenie „Gwiazda“ w Tarnopolu p. t. p. o subwencyę — do Wydziału krajowego.

883. L. s. 1289. Wydział powiatowy w Kolbuszowej p. p. Tyszkiewicza w sprawie budowy linii kolejowej przez tamtejszy powiat — do kom. kolejowej.

884. L. s. 1290. Wawrzecka Sydonia, emer. nauczycielka w Krakowie p. p. Rottera o policzenie lat służby — do komisyi szkolnej.

885. L. s. 1291. Stobiecka Rozalia, wdowa po nauczycielu lud. w Krakowie p. t. p. o podwyższenie pensyi wdowiej — do kom. szkolnej.

886. L. s. 1292. Wydział powiatowy w Tarnobrzegu p. p. Z. Tarnowskiego o uwolnienie go od gwarancyi i spłaty pożyczki udzielonej przez Wydział krajowy dla gminy Baranów — do Wydziału krajowego.

887. L. s. 1293. Konopka Stanisław recytator we Lwowie p. p. E. Michałowskiego o subwencyę na prowadzenie szkoły deklamacyi, dramaturgii i oratorstwa — do Wydziału krajowego.

888. L. s. 1294. Sajewiczowa Bronisława Łucya wdowa po nauczycielu ludowym w Stryju pp. Barwińskiego o pensyę wdowią i dodatek na wychowanie dzieci — do kom. szkolnej.

889. L. s. 1295. Naganowski Mieczysław, nauczyciel lud. w Wołowcu o policzenie 18 lat 23 dni służby do emerytury — do kom. szkolnej.

Marszałek. Proszę pp. sekretarzy o odczytanie wniosków i interpelacyi.

Sekretarz p. Kazimierz **Lubomirski** (czyta),

Zważywszy, że Wysoki Sejm krajowy już na sesyi zeszłorocznej linię Nowy Sącz-Szczawnica uznał jako pożyteczną i potrzebną, — zważywszy, że wybudowanie tej linii uczyni Szczawnicę przystępną całemu ogółowi, — zważywszy, że Szczawnica należy do najwybitniejszych zdrojowisk polskich, — zważywszy w końcu, że projektowana linia w wysokim stopniu przyczyni się do ożywienia ruchu przemysłowego i handlowego trzech powiatów naszego kraju, wnoszę

Wysoki Sejm uchwala:

1) poleca się Wydziałowi krajowemu, aby rentowność projektowanej linii Nowy Sącz-Szczawnica jeszcze raz obliczył, po ponownem zbadaniu stosunków na miejscu i po zebraniu autentycznych dat statystycznych;

2) aby bezwłocznie wystarał się o przeprowadzenie komisyi politycznej;

3) aby niezatwierdzone dotąd deklaracye powiatu nowosądeckiego i nowotarskiego, oraz miasta Nowy Sącz gwarantujące oprocentowanie części kapitału budowy tejże kolei zatwierdził i w końcu

4) aby bezzwłocznie wdrożył pertaktacye z c. k. Rządem co do udziału Skarbu Państwa w kosztach budowy powyższej linii kolejowej, aby jednem słowem poczynił wszelkie starania w kierunku rychłego zrealizowania projektu kolejowego Nowy Sącz-Szczawnica.

Uzasadnienie wniosku.

Wysoka Izbo!

Nie ma prawie dnia, ażeby dziennikarstwo nasze nie nawoływało społeczeństwa do korzystania ile można wyłącznie z krajowych zdrojowisk z pominięciem pozakrajowych. Uczciwa i ze względu na interesa publiczne nasze tak zdrowa tendencya tych nawoływań, jest tak jasną i zrozumiałą, że zbytecznem byłoby rozwodzić się szerzej nad tą sprawą, zwłaszcza w tej Wysokiej Izbie, najwyższej opiekunce naszych interesów narodowych i ekonomicznych.

Publiczność też nasza coraz bardziej zaczyna pojmować doniosłość tej kwestyi, a zarządy zdrojowisk ze swej strony przez zastosowanie ulepszeń i udogodnień coraz bardziej publiczności naszej umożliwiają ominięcie obcych badów.

Ze wszystkich jednak zdrojowisk krajowych najnieprzystępniejszą była i pozostaje nadal Szczawnica.

Okoliczność ta ze stanowiska interesów ogólno-krajowych tembardziej jest pożałowania godną, ileże żadne inne zdrojowisko krajowe nie nadaje się tak dla leczenia chorób piersiowych jak właśnie Szczawnica, ze względu na wysoką siłę leczniczą swoich źródeł i że właśnie choroby piersiowe i płucne tak u nas jak w całym świecie największy stanowią kontyngent chorych. W czasie kiedy wszystkie inne społeczeństwa występują kosztem ogromnych ofiar do walki przeciw chorobom płucnym, a zwłaszcza chorobom gruźliczym, nasze zdrojowisko nadające się tak doskonale, jako środek do tej walki, z winy naszej pozostaje nadal w zupełnem zaniedbaniu. Boć przecie zbytecznem byłoby podnosić, że jazda kołowa 5—6 godzin dla osoby piersiowo chorej wśród zmiennych warunków klimatycznych nader jest niekorzystną. To też, gdy w roku zeszłym Wysoka Izba uchwalając program budowy kolei lokalnych na przyszłe 5-cio lecie i między innymi uznała użyteczność kolei lokalnej z Nowego Sącza do Szczawnicy, dziennikarstwo nasze i całe społeczeństwo witało z radością ten fakt. Widocznie Wysoka Izba, opierając się na opinii krajowej Rady kolejowej i sejmowej Komisyi kolejowej, wszystkie okoliczności przemawiające za użytecznością tej kolei doskonale rozważyła, a nie ulega żadnej wątpliwości, że w pierwszym rzędzie na decyzyę Wysokiego Sejmu wpłynął wzgląd na interes ogólno-krajowy, łączący się ze Szczawnicą jako pierwszorzędnem zdrojowiskiem krajowem, pomijając ogromną siłę atrakcyjną jakąby dla naszej turystyki miały Pieniny i pomijając także interesa lokalne trzech powiatów bardzo ludnych i przemysłowo rozwiniętych t. j. nowosądeckiego, limanowskiego i nowotarskiego.

Z wdzięcznością też wspomnieć należy, o dalszej energicznej działalności Wydziału krajowego, który na zasadzie powyższej uchwały sejmowej przystąpił bezzwłocznie do wykonania projektu technicznego dla powyższej kolei lokalnej, oraz do ułożenia kosztorysu i obliczenia rentowności.

Niestety zapał ten ostygł nagle i niespodzianie i ze zdumieniem wyczytała publiczność w dziennikach, że wedle sprawozdania Wydziału krajowego, kolej lokalna Nowy Sącz—Szczawnica pod względem rentowności ma rokować tylko 0·6% dochodu, podczas gdy obliczenie rentowności, sporządzone poprzednio przez organa Wydziału krajowego na zasadzie studyów na miejscu przeprowadzonych, kazało się spodziewać rentowności 3—4%. Nie wdając się w ocenę, które z tych obliczeń, czy pierwsze, czy drugie bardziej zbliża się do prawdy, to jednak dla każdego, kto zna stosunki stron, przez które miała przechodzić kolej Nowy Sącz—Szczawnica, nie wątpi, że wydatność 0.6% podyktowaną została nieuzasadnionym zupełnie pesymizmem, zwłaszcza, jeżeli się zważy i co jest stwierdzone aktami, że do linii tej grawituje powierzchnia przeszło 27.000 Ha. lasu i że sama produkcya tej powierzchni gwarantuje rocznie transport przeszło 6.000 wagonów drzewa. W każdym razie atoli żadną miarą stwierdzić nie można, że właśnie ta linia będzie mniej rentowną od wszystkich innych linii, objętych programem przez Wysoki Sejm uchwalonym, a gdyby nawet tak było, to mimo to względy wyższe, na wstępie poruszone wymagają, aby w tej sprawie nie zajmowano stanowiska zbyt małostkowego, bo w tym wypadku rozchodzi się o bardzo ważne interesa ogólno krajowe.

Także i drugi moment podniesiony przez Wydział krajowy, jako rzekoma przeszkoda w zrealizowaniu tego projektu, t. j. brak należytego poparcia ze strony interesentów lokalnych, nie przemawia do przekonania, albowiem przedewszystkiem strony interesowane subskrybowały wcale pokaźny kapitał, a przed wdrożeniem rokowań z Wysokim c. k. Rządem nie wiadomo, czy z funduszów państwowych nie dałoby się uzyskać pokrycie tej części kosztów budowy, których interesenci lokalni nie są w stanie dostarczyć.

Skoro zaś oba argumenty przez Wysoki Wydział krajowy przytoczone, krytyki nie wytrzymują, prawdziwym powodem, dla którego tak nagle zmieniło się przychylne dla sprawy powyższej usposobienie, upatrywać muszę w czem innem, a mianowicie w tej okoliczności,

że linia Lwów-Podhajce pochłonie rozporządzalne fundusze krajowego funduszu kolejowego, i że z tego powodu obecnie trudno będzie myśleć o przeprowadzeniu innych projektów choćby daleko potrzebniejszych. Pragniemy oczywiście w interesie kraju, aby linia Lwów-Podhajce przyszła do skutku i życzymy sukcesu tego wschodniej części naszego kraju. Nie można jednak zgodzić się na to, aby z tego powodu na czas nieoznaczony zostały odkładane projekta budowy linii, położonych w zachodniej części kraju, równie a może i bardziej potrzebnych w interesie całego naszego społeczeństwa.

We Lwowie, dnia 4. lipca 1902.

Wnioskodawca:
Mars w. r.

St. Tarnowski, Płocki, Hupka, Janczewski, Wł. Jaworski, Rydygier, Włodek, Traczewski, Wurst, Lipiński, E. Michałowski, Federowicz, Paszkowski, Schätzel.

Sekretarz p. **Mycielski** (czyta).

Wniosek.

Wysoki Sem raczy uchwalić:

Na szkołę polską ludową w Białej podwyższa się dotacyę o 20.000 koron.

We Lwowie, dnia 1. lipca 1902.

Wnioskodawca:
J. Bojko w. r.

Skołyszewski, Stapiński, Buynowski, Krempa, Kramarczyk, Szwed, Romawicz, Małachowski, E. Michałowski, Vayhinger, Tomaszewski, Tarnawski, Maiss, Witosławski, Szponder, Bednarski, Maryewski, Rayski,

Wniosek.

Zważywszy, że powiat Kolbuszowski należy do najbardziej upośledzonych powiatów pod względem komunikacyi, gdyż nie posiada ani kolei, ani dróg rządowych, ani dróg krajowych.

Zważywszy, że wskutek tego export materyałów surowych jest bardzo utrudniony, a przywóz różnych produktów celem podniesienia rolnictwa i przemysłu jest nadzwyczaj kosztowny, co się dotkliwie odczuwać daje ludności rolniczej:

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Poleca się Wydziałowi krajowemu, by w najkrótszym czasie przedsięwziął badania co do połączenia kolejowego powiatu kolbuszowskiego z Rzeszowem i Tarnobrzegiem i na przyszłej sesyi przedłożył Wysokiemu Sejmowi odpowiednie wnioski.

Wnioskodawca:
Tyszkiewicz w. r.

W. Gnoiński, Włodek, Z. Tarnowski, W. Jaworski, Jędrzejowicz, St. Tarnowski, Dąmbski, Bobrzyński, Federowicz, Sękowski, Milewski, Mars, Potocki, Hupka, Struszkiewicz.

Wniosek

Wobec wzmagającego się w naszym kraju z każdym rokiem ruchu emigracyjnego — a to zarówno wędrówek czasowych robotników, poszukujących zarobku w obcych krajach, jakoteż wychodźtwa na zawsze — podpisani wnoszną:

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

I. Sejm wzywa c. k. Rząd usilnie, ażeby w jaknajkrótszym czasie przedłożył do konstytucyjnego traktowania wnioski, zmierzające do ustawowego uregulowania spraw, dotyczących wychodźtwa — a to w kierunku zapewnienia wychodźcom, jak długo są obywatelami państwa austryackiego, należnej im opieki konsularnej w obcych krajach, jak niemniej także racyonalnego zabezpieczenia krajowi macierzystemu z wychodźtwa możliwych korzyści.

II. Sejm wzywa c. k. Rząd, ażeby podobnie, jak to się dzieje w innych państwach, w których objawia się silniejszy ruch emigracyjny, ustanowił do czuwania nad nim stałą instytucyę doradczą z dodaniem jej odpowiednich organów wykonawczych.

III. Sejm poleca Wydziałowi krajowemu, ażeby zbadał powody, kierunki i właściwości objawiającego się w rozmaitych okolicach kraju ruchu emigracyjnego i sformułował wnioski, obejmujące plan uregulowania tego ruchu w sposób dla narodowych i ekonomicznych interesów kraju możliwie najkorzystniejszy. Sprawozdanie o tym przedmiocie i wnioski odpowiednie przedłoży Wydział krajowy Sejmowi na najbliższej sesyi — a o ile to byłoby potrzebnem udzieli je c. k. Rządowi i Reprezentacyi naszego kraju w Radzie państwa do zużytkowania przy ewentualnem uregulowaniu spraw wychodźtwa w drodze ustawodawstwa państwowego i przez centralne władze państwowe.

We Lwowie, dnia 1. lipca 1902.

Wnioskodawca:
Teofil Merunowicz w. r.

Lipiński, Wiśniewski, Michałowski, Schätzel, Maryewski, Bujnowski, Michalski, Maiss, Żar-

decki, Tomaszewski, Dzieślewski, Bednarski, Tarnawski, Rayski.

Marszałek. Wnioski te umieszczę na porządku dziennym jednego z najbliższych posiedzeń.

Proszę o odczytanie interpelacyi.

Sekretarz p. **Urbański** (czyta).

Interpelacya

do Wysokiego ck. Rządu.

Ck. Namiestnictwo odezwą z dnia 25. maja 1895 L. 35090 do Wydziału krajowego wystosowaną, a odnoszącą się do wyeliminowania niewłaściwej nazwy „Saybusch" ze stacyi kolejowej, rozkładu jazdy, stampilij, biletów i korespondencyi kolejowych, a zastąpienie jej właściwą nazwą „Żywiec" oznajmiło, że prośba gminy miasta Żywca o wyeliminowanie nazwy „Saybusch" z dotychczasowego oznaczenia stacyi z powodów w tej odezwie przytoczonych jest uzasadniona a następnie Wys. Sejm na dniu 16. marca 1899 powziął uchwałę następującą:

„Sejm Królestwa Galicyi i Lodomeryi z W. Ks. Krakowskiem wzywa ck. Rząd, aby wydał odnośne polecenie, iżby niewłaściwa nazwa „Saybusch" zastąpioną była właściwą nazwą „Żywiec" tak na dworcu kolejowym w Żywcu, jakoteż na rozkładach jazdy, recepisach, biletach jazdy, oraz w korespondencyach wszystkich kolei".

Gdy mimo tej decyzyi c. k. Namiestnictwa i uchwały Wys. Sejmu nie usunięto dotychczas ze stacyi kolejowej w Żywcu niewłaściwej nazwy „Saybusch" zapytują przeto podpisani czyli Wys. c.k. Rząd wyda bezzwłoczne polecenie, iż niewłaściwa nazwa Saybusch jak najspieszniej ma być zastąpiona wyłączną nazwą „Żywiec" tak na dworcu kolejowym w Żywcu jakoteż na rozkładach jazdy, recepisach, biletach jazdy, oraz korespondencyach wszystkich kolei?

Interpelant:
Szwed w. r.

Kramarczyk, Potoczek, Wilczkiewicz, Stapiński, Bojko, Krementowski, Krempa, Korol, Barabasz, Huryk, Ostapczuk, Staruch, Mazikiewicz, Bednarski, Łazarski, Barwiński, Mais.

Interpelacya

posła Jana Stapińskiego i towarzyszy do p. c. k. komisarza rządowego w sprawie nieporządków w zarządzie miasta Stanisławowa.

Podpisani zapytują:

1. czy Rządowi wiadomo, że Rada miejska w Stanisławowie urzęduje już 6 lat bez przerwy, odkładając nowe wybory z roku na rok?

2. czy Rządowi wiadomo, że asesor gminy miasta Stanisławowa dr. Eliasz Fischler jest zarazem syndykiem miasta Stanisławowa, co sprzeciwia się ustawie gminnej?

3. czy Rządowi wiadomo jest, że nie zważając na przepisy ustawy gminnej, wykonują członkowie Rady miejskiej w Stanisławowie przedsiębiorstwa gminne, a to: radny Selig Rubinstein ma przedsiębiorstwa miejskie budowy koszar, radny Izak Meier Horowitz ma przedsiębiorstwo akcyzy miejskiej, członek Wydziału powiatowego Edmund Rauch ma dzierżawę propinacyi?

4. czy Rządowi wiadomo, że Kasa Oszczędności miasta Stanisławowa udzieliła pożyczkę amortyzacyjną w kwocie 24.000 kor. na bożnicę pomimo, że ustawa tego wyraźnie zakazuje i że dyrektor Kasy Oszczędności dr. Eliasz Fischler pożycza na weksle z tejże Kasy rozmaite kwoty?

5. wreszcie — co Rząd uczynić zamierza, aby tym nieporządkom tamę położyć?

Interpelant:
Stapiński w. r.

Szwed, Potoczek, Bojko, Szponder, Barabasz, Bohaczewski, Krempa, Korol, Ostapczuk, Staruch, Mazikiewicz, Huryk, Kramarczyk, Glidziuk, Barwiński.

Interpelacya

posła Jana Stapińskiego do Wydziału krajowego w sprawie nieuzasadnionych a uwłaczających czci ludzkiej pogłosek, zamieszczonych w sprawozdaniu departamentu V. Wydziału krajowego.

Departament V. Wydziału krajowego uznał za stosowne zamieścić na str. 53 swego sprawozdania następujące bajeczki p. inspektora szpitali galicyjskich:

„Słyszałem utyskiwania, że dr. Dreyfach, lekarz okręgowy w Łące, zupełnie nie zna się na położnictwie a wskutek tego, tak ważnego braku wykształcenia lekarza, okręg ten jest zupełnie pozbawiony pomocy w trudniejszych wypadkach porodów. Czy nie należałoby polecić mu dopełnić swego lekarskiego wykształcenia w jednej z klinik uniwersyteckich, bo bez tego nie może on oddać tych usług, które są od niego wymagane instrukcyą".

Wydział krajowy pomimo niczem niepopartych, widocznie na wiarę nie zasługujących obmów ze strony p. inspektora, sprawę tego lekarza podał do wiadomości c. k. Namiestnictwa a nie oczekując wyników docho-

dzenia urzędowego wzmiankę tak niekorzystną i uwłaczającą lekarzowi i na szwank jego reputacyę narażającą opublikował w swem sprawozdaniu. A jednak jeszcze w listopadzie otrzymał Wydział krajowy z c. k. Namiestnictwa odezwę z daty 4. listopada 1901 L. 117.233 która nie tylko bajeczce p. inspektora najzupełniej zaprzecza, ale nawet na podstawie urzędowego dochodzenia podnosi, że dr. Dreyfach zyskał sobie zaufanie ludności humanitarnem postępowaniem lekarskiem, bo w jednem tylko półroczu 1900 r. udzielił bezpłatnie pomocy 393 ubogim chorym a w pierwszem półroczu 1901 leczył bezpłatnie 340 osób! Pochlebne o nim zdanie wypowiedział miejscowy proboszcz i naczelnik gminy. W szczególności zaś co do porodów działalność tego lekarza okazała się bez zarzutu.

Ponieważ bezpodstawne oczernianie tak pracowitych i sumiennych funkcyonaryuszy nie powinno znaleść miejsca w sprawozdaniu Wydziału krajowego, ponieważ pokrzywdzonemu i publicznie drukiem zniesławionemu dr. Dreyfachowi bezwarunkowo publiczna satysfakcya i rehabilitacya się należy.

Zapytują podpisani, czy Wydział krajowy nie uważa za swój moralny obowiązek sprostować notatkę zamieszczoną w sprawozdaniu departamentu V. o lekarzu okręgowym w Łące dr. Dreyfachu i czy nie zechce pociągnąć do surowej odpowiedzialności inspektora szpitali krajowych za wprowadzenie w błąd Wydziału krajowego niesprawdzonemi pogłoskami?

Interpelujący:
Jan Stapiński w. r.

Szwed, Potoczek, Bojko, Szponder, Krempa, Korol, Barabasz, Staruch, Mazikiewicz, Kramarczyk, Barwiński, Bohaczewski, Ostapczuk, Huryk.

Marszałek. Interpelacye te udzielę p. komisarzowi rządowemu, względnie Wydziałowi krajowemu.

Przed przystąpieniem do porządku dziennego prosił o głos p. Gołuchowski. Udzielam mu głosu.

P. **Gołuchowski.** Wysoki Sejm przydzielił komisyi sanitarnej petycyę ls. 800 dyrektora i prymaryuszy szpitala św. Łazarza w Krakowie o regulacyę płac i petycyę ls. 817 lekarzy zakładu dla obłąkanych w Kulparkowie o podwyżkę płac a przynajmniej wliczenie do niej relutum na wikt, do sprawozdania.

Ponieważ obie te petycye są treści finansowej i przekraczają kompetencyę komisyi sanitarnej, przeto proszę imieniem tej komisyi o przydzielenie obu tych petycyi do komisyi budżetowej.

Marszałek. P. Gołuchowski wnosi przydzielenie petycyi dyrektora i prymaryuszy szpitala św. Łazarza w Krakowie o regulacyę płac do komisyi komisyi budżetowej.

Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Dalej wnosi p. Gołuchowski przydzielenie petycyi lekarzy zakładu dla obłąkanych w Kulparkowie o podwyżkę płac również do komisyi budżetowej.

Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść (Większość). Jest przyjęty.

Głos ma p. Gorayski.

P. **Gorayski.** Wysoki Sejm przydzielił do komisyi gospodarstwa krajowego wniosek p. Mogilnickiego i Korola w sprawie regulacyi rzek, który dotyczy sprawy będącej w ścisłym związku z wnioskiem p. Kozłowskiego, który jest w komisyi wodnej. Upraszam imieniem komisyi o odesłanie tego wniosku do komisyi wodnej, a następnie proszę, aby wniosek p. Maissa o wezwanie Rządu do założenia przy salinach wielickich kąpieli solankowych, który również nie należy do kompetencyi komisyi gospodarstwa krajowego, przydzielić komisyi sanitarnej.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje wniosek p. Gorayskiego, aby wniosek p. Mogilnickiego odesłać do komisyi wodnej, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Kto przyjmuje wniosek p. Gorayskiego, aby wniosek p. Maissą w sprawie założenia kąpieli solankowych przy salinach wielickich odesłać do komisyi sanitarnej, zechce rękę podnieść. (Większość). Wniosek jest przyjęty.

Przed przystąpieniem do porządku dziennego udzielam jeszcze głosu p. Michalskiemu.

P. **Michalski.** Imieniem komisyi petycyjnej wnoszę, aby petycyę ls. 1019 gminy Bratkowice w sprawie uwolnienia od obowiązku opłat na nauczycieli i petycyę ls. 1060 gminy Radomyśla o uwolnienie od opłat na szkoły, przydzielić do komisyi szkolnej.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje wniosek p. Michalskiego, aby petycyę gminy Bratkowice w sprawie uwolnienia od obowią-

zku opłat na nauczycieli odesłać do komisyi szkolnej, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Kto przyjmuje drugi wniosek, aby petycyę gminy Radomyśla o uwolnienie od opłat na szkoły odesłać do komisyi szkolnej, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Przystępujemy do porządku dziennego.

Pierwszym punktem jest pierwsze czytanie sprawozdania Wydziału krajowego w przedmiocie nadania szpitalowi w Krośnie charakteru szpitala powszechnego i publicznego.

Sprawozdawca poseł Onyszkiewicz ma głos.

Sprawozdawca członek Wydziału krajowego p. **Onyszkiewicz**. Wnoszę odesłanie tego sprawozdania do komisyi sanitarnej.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu?

P. **Trzecieski**. Proszę o głos.

Marszałek. Głos ma p. Trzecieski.

P. **Trzecieski**. Wysoki Sejm uchwalił już raz ustawę, nadającą szpitalowi w Krośnie charakter szpitala powszechnego i publicznego, lecz ustawa ta nie mogła być podana do sankcyi. Wobec spóźnionego toku obrad i obawy, że mogłaby ta sprawa spaść z porządku dziennego, stawiam wniosek aby JE. p. Marszałek raczył w myśl § 50 regulaminu za przyzwoleniem Sejmu, zarządzić przystąpienie od razu do drugiego czytania tego przedłożenia Wydziału krajowego.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść (Większość). Jest przyjęty.

Proszę p. sprawozdawcę o odczytanie ustawy.

Sprawozdawca członek Wydziału krajowego p. **Onyszkiewicz** (czyta).

Wysoki Sejm raczy uchwalić załączony pod ·/. projekt ustawy:

Ustawa,

nadająca szpitalowi w Krośnie charakter szpitala powszechnego i publicznego.

Zgodnie z uchwałą Sejmu Mojego Królestwa Galicyi i Lodomeryi wraz z Wielkiem Księstwem Krakowskiem rozporządzam, co następuje:

Art. I.

Szpital w Krośnie zostaje uznany za powszechny i publiczny.

Art. II.

Komitet szpitalny ma się składać:
a) z delegata Wydziału krajowego,
b) z prezesa miejscowej Rady powiatowej lub jego zastępcy,
c) z burmistrza miasta Krosna i
d) z dyrektora szpitala.

Art. III.

W przyszłości połowę kosztów budowy, odbudowy lub rozszenia gmachu szpitalnego pokryje fundusz powiatowy i gmina m. Krosna po połowie — stosownie do postanowienia §. 15. ustawy krajowej z dnia 28. lipca 1897 r. Nr. 47 Dz. u. k.

Art. IV.

Wykonanie tej ustawy poruczam Mojemu Ministrowi spraw wewnętrznych.

Marszałek. Rozprawa ogólna otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa ogólna zamknięta, przystępujemy do rozprawy szczegółowej.

Sprawozdawca członek Wydziału krajowego p. **Onyszkiewicz** (czyta).

Art. I.

Szpital w Krośnie zostaje uznany za powszechny i publiczny.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje artykuł I., zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Sprawozdawca członek Wydziału krajowego p. **Onyszkiewicz** (czyta).

Art. II.

Komitet szpitalny ma się składać:
a) z delegata Wydziału krajowego,
b) z prezesa miejscowej Rady powiatowej lub jego zastępcy,
c) z burmistrza miasta Krosna i
d) z dyrektora szpitala.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje art. II., zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Sprawozdawca członek Wydziału krajowego p. **Onyszkiewicz** (czyta).

Art. III.

W przyszłości połowę kosztów budowy, odbudowy lub rozszerzenia gmachu szpital-

nego pokryje fundusz powiatowy i gmina m. Krosna po połowie — stosownie do postanowienia §. 15 ustawy krajowej z dnia 28. lipca 1897 r. Nr. 47 Dz. u. k.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu?

P. Trzecieski: proszę o głos.

Marszałek. Głos ma p. Trzecieski.

P. **Trzecieski.** Wysoki Sejmie!

Po wydrukowaniu przedłożenia Wydziału krajowego przyszło z Ministerstwa pismo, żądające innej stylizacyi tego artykułu, dlatego ja proponuję inną stylizacyę zgodną z żądaniem Ministerstwa, mianowicie według niej artykuł ten brzmieć będzie następująco: (czyta)

Art. III.

W przyszłości połowę kosztów budowy, odbudowy lub rozszerzenia starego gmachu szpitalnego, tudzież wewnętrznego urządzenia dobudowanej części, odnośnie do postanowień §. 15. ustawy z dnia 28. lipca 1897 r. Dz. u. kr. Nr. 47 ponosić będą strony, które się do tego aktem fundacyjnym zobowiązały, względnie fundusz powiatowy i gmina miasta Krosna po połowie.

Motywować tego nie potrzebuję, gdyż jest rzecz zupełnie jasna że jeśli artykułu III. w tem brzmieniu nie uchwalimy, ustawa może nie uzyskać sankcyi.

Marszałek. Podaję poprawkę p. Trzecieskiego do poparcia. Kto ją popiera, zechce rękę podnieść. (Dostateczna liczba). Jest dostatecznie popartą. Czy żąda jeszcze kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Głos ma p. sprawozdawca.

Sprawozdawca Członek Wydziału krajowego p. **Onyszkiewicz.**

Stylizacya zaproponowana przez p. Trzecieskiego nie jest odmienną właściwie od propozycyi Wydziału krajowego, zawiera w sobie tylko ściślejsze jeszcze określenie rzeczy, dlatego ja przyjmuję tę poprawkę.

Marszałek. Artykuł III. w brzmieniu zaproponowanem przez p. Trzecieskiego brzmi: (czyta)

Art. III.

W przyszłości połowę kosztów budowy, odbudowy lub rozszerzenia starego gmachu szpitalnego, tudzież wewnętrznego urządzenia odbudowanej części, odnośnie do postanowień §. 15. ustawy z dnia 28. lipca 1897 r. Dz. u. kr. Nr. 47 ponosić będą strony, które się do tego aktem fundacyjnym zobowiązały, względnie fundusz powiatowy i gmina miasta Krosna po połowie.

Kto go w tem brzmieniu przyjmuje zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Sprawozdawca Członek Wydziału krajowego p. **Onyszkiewicz** (czyta).

Art. IV.

Wykonanie tej ustawy poruczam Mojemu Ministrowi spraw wewnętrznych.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje artykuł IV. zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęty.

Sprawozdawca Członek Wydziału krajowego p. **Onyszkiewicz.**

Ustawa,

nadająca szpitalowi w Krośnie charakter szpitala powszechnego i publicznego.

Zgodnie z uchwałą Sejmu Mojego Królestwa Galicyi i Lodomeryi wraz z Wielkiem Księstwem Krakowskiem rozporządzam, co następuje:

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje tytuł i wstęp ustawy zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Sprawozdawca Członek Wydziału krajowego p. **Onyszkiewicz.** Wnoszę przystąpienie do trzeciego czytania bez czytania.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje wniosek ten, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Kto przyjmuje tę ustawę w trzeciem czytaniu bez czytania, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjętą.

Następuje pierwsze czytanie sprawozdania Wydziału krajowego w przedmiocie petycyi gminy Zakopane o gwarancyę kraju dla pożyczki 400.000 K. na cele inwestycyjne zaciągnąć się mającej. (**All. 147**).

Sprawozdawca poseł Wereszczyński ma głos.

Sprawozdawca Członek Wydziału krajowego p. **Wereszczyński.** Wnoszę odesłanie tego sprawozdania do komisyi budżetowej.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje wniosek ten, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Z kolei następuje sprawozdanie Wydziału krajowego, jako komisyi, w przedmiocie zezwolenia Reprezentacyi powiatowej w Śniatynie na zaciągnięcie pożyczek w kwotach 60.000 Kor. i 21.000 Kor. **(All. 148).**

Sprawozdawca poseł Wereszczyński ma głos.

Sprawozdawca Członek Wydziału krajowego p. **Wereszczyński** zaczyna czytać sprawozdanie z **All. 148.**

Sekretarz p. **Urbański.** Wnoszę uwolnienie p. sprawozdawcy od czytania sprawozdania.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje wniosek ten, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Proszę o odczytanie ustawy.

Sprawozdawca Członek Wydziału krajowego p. **Wereszczyński.**

Wysoki Sejm raczy uchwalić załączony projekt ustawy.

Ustawa

z dnia ...... w przedmiocie zezwolenia Reprezentacyi powiatowej w Śniatynie na zaciągnięcie pożyczki w kwocie 60.000 Kor. i 21.000 Kor.

Zgodnie z uchwałą Sejmu Mojego Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem postanawiam, co następuje:

Art. I.

Reprezentacyi powiatowej w Śniatynie zezwala się w myśl §. 24. ust. o Reprezentacyi powiatowej na zaciągnięcie imieniem powiatu pożyczki w kwocie 60.000 Kor. na częściowe pokrycie kosztów przebudowy mostu kratowego na Prucie pod Zabłotowem, oraz w kwocie 21.000 Kor. na częściowe pokrycie kosztów budowy drogi gminnej I. klasy Dżurów-Ilińce.

Art. II.

Wykonanie tej ustawy poruczam Mojemu *Ministrowi* spraw wewnętrznych.

Marszałek. Rozprawa ogólna otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa ogólna zamknięta, przystępujemy do rozprawy szczegółowej.

Sprawozdawca Członek Wydziału krajowego p. **Wereszczyński** (czyta):

Art. I.

Reprezentacyi powiatowej w Śniatynie zezwala się w myśl §. 24. ust. o Reprezentacyi powiatowej na zaciągnięcie imieniem powiatu pożyczki w kwocie 60.000 Kor. na częściowe pokrycie kosztów przebudowy mostu kratowego na Prucie pod Zabłotowem, oraz w kwocie 21.000 Kor. na częściowe pokrycie kosztów budowy drogi gminnej I. klasy Dżurów-Ilińce.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje artykuł I., zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Sprawozdawca Członek Wydziału krajowego p. **Wereszczyński** (czyta):

Art. II.

Wykonanie tej ustawy poruczam Mojemu Ministrowie spraw wewnętrznych.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje artykuł II., zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Sprawozdawca Członek Wydziału krajowego p. **Wereszczyński** (czyta):

Ustawa

z dnia ...... w przedmiocie zezwolenia Reprezentacyi powiatowej w Śniatynie na zaciągnięcie pożyczki w kwocie 60.000 Kor. i 21.000 Kor.

Zgodnie z uchwałą Sejmu Mojego Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem postanawiam, co następuje:

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje tytuł i wstęp ustawy, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Sprawozdawca Członek Wydziału krajowego p. **Wereszczyński.** Wnoszę przystąpienie do trzeciego czytania bez czytania.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje wniosek ten, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Kto przyjmuje tę ustawę w trzeciem czytaniu bez czytania zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjętą.

Następuje sprawozdanie Wydziału krajowego o udzieleniu obszarowi dworskiemu w Koniuszkach Siemianowskich koncesyi do pobierania opłat mytniczych od dwóch mostów na rzece Dniestrze na drodze wiodącej do Hordyni.

Sprawozdawca poseł Laskowski ma głos.

Sprawozdawca Członek Wydziału krajowego p. **Laskowski** (czyta):

Wysoki Sejmie!

Uchwałą sejmową, zatwierdzoną Najwyższem postanowieniem z dnia 4. grudnia 1890. (Nr. 4. dz. u. kr. z r. 1891), nadano obszarowi dworskiemu w Koniuszkach Siemianowskich, powiatu Rudeckiego prawo do poboru przez pięć lat opłat mytniczych od dwóch mostów na rzece Dniestrze na drodze do Hordyni wiodącej.

Koncesya ta zgasła w r. 1896. Obecnie nowa koncesya może być udzielona w drodze ustawodawstwa krajowego. O tę koncesyę wniósł obszar. dworski prośbę do Wydziału krajowego za pośrednictwem Wydziału powiatowego.

Wydział powiatowy, po przeprowadzonem dochodzeniu na miejscu, stwierdza, że jeden z powyższych mostów posiada 26 m. długości i 6 m. szerokości, jest zbudowany z drzewa dębowego na dwóch jarzmach lądowych i pięciu środkowych.

Każde jarzmo z pięciu pionowymi i dwoma ukośnymi palami, przeciw i za prądem wody do 4 m. w grunt stały zabitymi.

Drugi most ma 22 m. długości, 6 m. szerokości, jest zbudowany również z drzewa dębowego o pięciu jarzmach dwóch lądowych i trzech środkowych.

Każde jarzmo jest z pięciu pionowymi palami jak przy pierwszym moście.

Wysokość pokładu obydwóch mostów nad dnem koryta rzeki wynosi 3 m., a nad najniższym stanem wody 0·5 m. Jarzma lądowe obydwóch mostów są oszalowane, lecz bez skrzydeł. Dźwigary i kaptury mostu są o wymiarach 30/28 cm. grubości, pokład i szalowanie przyczołków z brusów dębowych 10 cm. grubych, poręcze ze słupkami i zastrzałami.

Wykonanie obydwóch mostów jest staranne i w dobrym stanie utrzymywane.

Oba mosty zostały przebudowane w roku 1901 kosztem 7.696 K. 25 h.

C. k. Starostwo w Rudkach w piśmie z dnia 19. czerwca br. L. 11.081 stwierdza, że wspomniane mosty znajdują się w dobrym stanie i są nadal dla celów komunikacyjnych niezbędnie potrzebne.

Przeciętny roczny koszt utrzymania tych mostów bez amortyzacyi kapitału — wynosił 250 K., a ponieważ myto rocznie wynosiło 140 K., pokrywał niedobór obszar dworski z własnych funduszów.

Na podstawie powyższego wywodu Wydział krajowy oświadcza się za udzieleniem obszarowi dworskiemu w Koniuszkach Siemianowskich na lat pięć koncesyi do pobierania opłat mytniczych od dwóch mostów na Dniestrze według wymiaru w granicach ustawy z dnia 25. grudnia 1871. Nr. 18. dz. u. kr. z r. 1872.

Na tej podstawie Wydział krajowy wnosi:

Wysoki Sejm raczy powziąć załączoną uchwałę:

Uchwała

o udzieleniu obszarowi dworskiemu w Koniuszkach Siemianowskich koncesyi do pobierania opłat mytniczych od dwóch mostów na rzece Dniestrze.

Art. I.

Na przeciąg lat pięciu od wejścia w wykonanie tej uchwały nadaje się obszarowi dworskiemu w Koniuszkach Siemianowskich powiatu Rudeckiego prawo do pobierania myta od dwóch mostów na rzece Dniestrze na drodze do Hordyni wiodącej pod warunkiem utrzymywania przedmiotu omyconego w dobrym stanie, własnym kosztem, z zastrzeżeniem, że analogicznie do postanowień zawartych w §. 38. ust. 12. ustawy drogowej z dnia 5. lipca 1897. (dz. u. kr. Nr. 43.) — w razie niedopełnienia powyższego warunku, uprawniony będzie Wydział powiatowy do objęcia za zgodą politycznej władzy powiatowej, przedmiotu omyconego w bezpośredni zarząd własny na koszt i niebezpieczeństwo obszaru dworskiego w Koniuszkach Siemianowskich.

Art. II.

Opłatę myta pobierać należy według następującego wymiaru:

1) przy każdym wozie od jednego bydlęcia zaprzężonego 4 (cztery) h.;

2) od bydląt przepędzanych:

a) od każdego konia dorosłego, bydlęcia rogatego, osła, muła, 4 (cztery) h.;

b) od pięciu świń albo cieląt 4 (cztery) h.;

c) od dziesięciu owiec 4 (cztery) h.;

Od bydła niesionego lub wiezionego wozem nie opłaca się żadnej należytości.

Zwierzęta, które ssą i przy matkach idą, są wolne od wszelkiej opłaty mytniczej.

Art. III.

Przy poborze myta mają być zachowane ogólne przepisy o uwolnieniu od opłaty mytniczej lub o zniżeniu tejże.

Marszałek. Rozprawa ogólna otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu

nie żąda, rozprawa ogólna zamknięta, przystępujemy do rozprawy szczegółowej.

Sprawozdawca członek Wydziału krajowego p. **Laskowski.** Wnoszę przyjęcie uchwały en bloc.

Marszałek. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjety.

Kto przyjmuje uchwałę en bloc, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęta.

Sprawozdawca Członek Wydziału krajowego p. **Laskowski.** Wnoszę przyjęcie uchwały w trzeciem czytaniu bez czytania.

Marszałek. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Kto przyjmuje uchwałę w trzeciem czytaniu, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęta.

Z kolei następuje sprawozdanie Wydziału krajowego o udzielenie Radzie powiatowej w Drohobyczu koncesyi do pobierania opłat mytniczych na drodze powiatowej Drohobycz-Chyrawka-Glinne, tudzież Wydziałowi powiatowemu w Drohobyczu koncesyi do pobierania opłat mytniczych na drogach gminnych I. klasy Lisznia-Podbuż i Wygoda-Medenice.

Sprawozdawca poseł Laskowski ma głos.

Sprawozdawca Członek Wydziału krajewego p. **Laskowski** (czyta):

Wysoki Sejmie!

W ostatnich latach wybudował Wydział powiatowy w Drohobyczu część drogi powiatowej Drohobycz-Chyrawka-Glinne i dróg gminnych I. klasy Lisznia-Podbuż oraz Wygoda-Medenice.

Zbudowana część drogi powiatowej Drohobycz-Chyrawka-Glinne wynosi 8.864 km., rozpoczyna się od cmentarza izraelickiego w Drohobyczu i prowadzi przez miejscowości Chyrawka, Stara wieś, Wacowice, Śniatynkę i Wolę jakubową.

Szerokość drogi w koronie wynosi 6 m., szerokość pokładu szutrowego 4 m., przeciętna grubość pokładu 0·20 m. Pokład szutrowy systemu Mac-Adama wykonano ze żwiru rzecznego z podsypką piaskową o grubości 5 cm.

Spadki na całej długości drogi nie przekraczają 5%, zaś promienie łuków 25 m. Na tej drodze wybudowano 7 objektów z drzewa dębowego. Dwa mosty i trzy przepusty pozostawiono stare.

Poręczy drogowych ustawiono 320 sztuk po 5 m. długości i 50 sztuk po 4 m. długości. Słupki są dębowe, zaś poręcze z drzewa miękkiego. Cała droga z wyjątkiem większych wykopów i części jej, prowadzącej przez las w Śniatynce jest obsadzona wierzbami w odległości 5—10 m. zaś skarpy nasypów są obsadzone łoziną.

Koszta budowy powyższej części drogi wynoszą 53.750 K. 94 gr., część tychże w wysokości 30% rzeczywistych kosztów budowy pokrył fundusz krajowy, zaś resztę fundusz powiatowy. Ze stron interesowanych tylko gmina Stara wieś odstąpiła bezpłatnie pod budowę potrzebne grunta.

Budowę wyżej wymienionej drogi gminnej I. klasy Lisznia-Podbuż ukończono na długości 8·660 km. Wspomniana część drogi rozpoczyna się od gościńca państwowego w Liszni i prowadzi przez miejscowości Lisznię, Uniatycze i Nahujowice. Szerokość drogi w koronie wynosi 6 m., szerokość pokładu szutrowego 4 m., przeciętna grubość pokładu szutrowego 0·20 m. Spadki na całej długości drogi nie przekraczają 5%, zaś promienie łuków 25 m. Objektów z drzewa dębowego wybudowano siedmnaście. Poręczy drogowych ustawiono 250 sztuk o długości od 3—5 m. Słupki są dębowe, zaś poręcze z drzewa miękkiego.

W ogóle cała budowa jest wykonana według zasad technicznych.

Do budowy tej drogi, która kosztowała 97.912 K. 82 gr., przyczynił się nieznaczną kwotą obszar dworski w Uniatyczach, który nadto odstąpił bezpłatnie potrzebny materyał drzewny na mosty, zbudowane na terytoryum obszaru dworskiego. Resztę wydatków poniósł fundusz powiatowy.

Wreszcie droga gminna I. klasy Wygoda-Medenica jest ukończona na przestrzeni 15·720 km. Droga ta rozpoczyna się od gościńca państwowego, wiodącego z Drohobycza do Stryja, koło karczmy w Poczajowicach „Wygoda“ zwanej i prowadzi do mostu w Oparach przez Michałowice i Słońsko.

Długość tej części drogi na nieprzerwanej przestrzeni wynosi 11·040 km., następnie od mostu w Oparach do cerkwi w Oparach jest przerwa 1·100 km., a dalej od cerkwi w Oparach do Medenic jest droga zbudowaną na długości 4·680 km. Szerokość drogi w koronie mierzy 6 m., zaś przez Medenice na długości 1 km. jest rozszerzona do 7 m. Szerokość pokładu szutrowego wynosi 4 m., przeciętna grubość pokładu szutrowego 0·20 m. Spadki na całej grubości nie przekraczają 5%, zaś promienie łukowe 25 m. Objektów wybudowano 25 a mianowicie 3 mosty drewniane i 22 przepustów betonowych o świetle od 0·50 do 1 m. Nadto zostały na tej drodze 3 mosty stare.

Poręczy drogowych ustawiono 489 sztuk Słupki są dębowe, zaś poręczy 280 sztuk z drzewa miękkiego, a 209 rur żelaznych, używanych, o średnicy 52 mm. Nadto ustawiono 360 sztuk pachołków z drzewa dębowego.

Cała droga z małymi wyjątkami jest obsadzona wierzbami w odległości 5—10 m.

Do kosztów budowy tej drogi, które wynosiły 135.361 K. 68 gr., przyczynił się fundusz krajowy subwencyą w wysokości 30% zaś resztę pokrył fundusz powiatowy. Nadto obszar dworski w Oparach odstąpił bezpłatnie do budowy szutrowisko.

Koszta utrzymania tych trzech dróg wynoszą przeciętnie około 7.200 K. rocznie.

Ponieważ na pokrycie tego wydatku Reprezentacya powiatowa nie posiada żadnych innych źródeł prócz dodatków do podatków, które już wynoszą wyłącznie na cele drogowe 22%, Rada powiatowa uchwaliła odnieść się do Wydziału krajowego z prośbą o wyjednanie koncesyi do poboru opłat mytniczych na tych drogach.

Z myta na drodze powiatowej Drohobycz-Chyrawka Glinne spodziewa się Reprezentacya powiatowa mieć rocznie 1.600 K. dochodu, na drodze gminnej I. klasy Lisznia-Podbuż 1.400 K. i na drodze gminnej I. klasy Wygoda-Medenice 1.200 K. czyli razem 4.200 K.

Na podstawie przedstawionego stanu rzeczy Wydział krajowy oświadcza się za udzieleniem Reprezentacyi powiatowej w Drohobyczu koncesyi na pobór opłat mytniczych na każdej z powyższych trzech dróg według najniższego wymiaru, przyjętego ustawą z d. 25. grudnia 1871 Nr. 18 Dz. u. kr. z r. 1872 dla dróg krajowych.

Wobec tego Wydział krajowy wnosi:

Wysoki Sejm raczy powziąć załączone 1). 2). uchwały

I. Uchwała

o udzieleniu Radzie powiatowej w Drohobyczu koncesyi do pobierania opłat mytniczych na drodze powiatowej Drohobycz-Chyrawka-Glinne.

Art. I.

Radzie powiatowej w Drohobyczu nadaje się na lat pięć od wejścia w wykonanie tej uchwały prawo do pobierania myta na drodze powiatowej Drohobycz-Chyrawka-Glinne pod warunkiem utrzymania przedmiotu omyconego kosztem funduszu powiatowego w dobrym stanie, z zastrzeżeniem zastosowania postanowień zawartych w §§. 14. i 35. ust. 3. ustawy drogowej z dnia 5. lipca 1897 (Dz. u. kr. Nr. 43).

Art. II.

Opłatę myta pobierać należy na jednej stacyi według następującego wymiaru:

a) od każdej sztuki bydła pociągowego w zaprzęgu 4 (cztery) gr.;

b) od każdej sztuki bydła pociągowego nie w zaprzęgu, od bydła pędzonego ciężkiego i koni wierzchowych 2 (dwa) gr.;

c) od każdej sztuki bydła pędzonego drobnego 1 (jeden) gr.

Konie, woły, krowy, muły, osły, należą do bydła ciężkiego, zaś cielęta, źrebięta, owce, kozy i świnie do drobnego.

Od bydła niesionego lub wiezionego wozem nie opłaca się żadnej należytości. Zwierzęta, które ssą i przy matkach idą, są wolne od wszelkiej opłaty mytniczej.

Art. III.

Przy poborze myta mają być zachowane ogólne przepisy o uwolnieniu od opłaty mytniczej lub o zniżeniu tejże.

II. Uchwała

o udzieleniu Wydziałowi powiatowemu w Drohobyczu koncesyi do pobierania opłat mytniczych na drogach gminnych I. klasy Lisznia-Podbuż i Wygoda-Medenice.

Art. I.

Na przeciąg lat pięciu od wejścia w wykonanie tej uchwały nadaje się prawo do pobierania myta na drogach gminnych I. klasy Lisznia-Podbuż i Wygoda-Medenice Wydziałowi powiatowemu w Drohobyczu, jako władzy zarządzającej, a to na rzecz tych dróg z zastrzeżeniem, że Wydział powiatowy, używając środków przewidzianych w §§. 19., 25. i 26. ustawy drogowej z dnia 5. lipca 1897. (Dz, u. kr. Nr. 43) przy pomocy pobieranego w myśl §. 32. tejże ustawy, dochodu z powyższych myt pokrywać będzie wszelkie koszta połączone z utrzymaniem omyconych dróg w dobrym stanie.

Na wypadek zaniedbania utrzymywanych przez Wydział powiatowy dróg, zastrzega sobie Wydział krajowy wydanie stosownych zarządzeń wskazanych w §. 35. ust. 2. i 3. wyżej powołanej ustawy drogowej.

Art. II.

Opłatę myta pobierać należy na każdej z obu dróg według następującego wymiaru:

a) od każdej sztuki bydła pociągowego w zaprzęgu 4 (cztery) gr.;

b) od każdej sztuki bydła pociągowego nie w zaprzęgu, od bydła pędzonego ciężkiego i koni wierzchowych 2 (dwa) gr.

c) od każdej sztuki bydła pędzonego drobnego 1 (jeden) gr.

Konie, woły, krowy, muły, osły należą do bydła ciężkiego, zaś cielęta, źrebięta, owce, kozy i świnie do drobnego.

Od bydła niesionego lub wiezionego wozem nie opłaca się żadnej należytości.

Zwierzęta, które ssą i przy matkach idą, są wolne od wszelkiej opłaty mytniczej.

Art. III.

Przy poborze myta mają być zachowane ogólne przepisy o uwolnieniu od opłaty myta lub o zniżeniu tejże.

Marszałek. Rozprawa nad pierwszą uchwałą ogólna otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa ogólna zamknięta. Przystępujemy do rozprawy szczegółowej.

Sprawozdawca Członek Wydziału krajowego p. **Laskowski.** Wnoszę przyjęcie I. uchwały en bloc.

Marszałek. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść (Większość). Jest przyjęty. Kto przyjmuje uchwałę en bloc zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęta.

Sprawozdawca Członek Wydziału krajowego p. **Laskowski.** Wnoszę przyjęcie uchwały w trzeciem czytaniu bez czytania.

Marszałek. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty. Kto przyjmuje I. uchwałę w trzeciem czytaniu, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęta.

Rozprawa ogólna otwarta co do drugiej uchwały. Czy żąda kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa ogólna zamknięta, przystępujemy do rozprawy szczegółowej.

Sprawozdawca Członek Wydziału krajowego p. **Laskowski.** Wnoszę przyjęcie i tej drugiej uchwały en bloc.

Marszałek. Kto się z tym wnioskiem zgadza zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęty. Kto przyjmuje tę drugą uchwałę en bloc, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęta.

Sprawozdawca Członek Wydziału krajowego p. **Laskowski.** Wnoszę przyjęcie uchwały w trzeciem czytaniu bez czytania.

Marszałek. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty. Kto przyjmuje drugą uchwałę w trzeciem czytaniu, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęta.

Z kolei następuje pierwsze czytanie wniosku p. Stojałowskiego o założenie w Białej polsko-niemieckiego seminaryum nauczycielskiego (**All. 149**).

Dla uzasadnienia wniosku głos ma p. Stojałowski.

P. Stojałowski. Wysoka Izbo! O sprawie bialskiej już kilka razy tej sesyi w Wysokiej Izbie była mowa. Wniosek, który tu Wysokiej Izbie przedłożyłem także i dowody, które wszystkim ludziom dobrej woli właśnie przedstawiłem, zdaje mi się, zupełnie wykazują, jak niesłusznem i krzywdzącem było odezwanie się kolegi Łazarskiego, który w swej gorączkowości wyrwał się ze słowami, które sądzę że samo jego sumienie i honor każą mu odwołać. Powiedział, że jestem „grabarzem polskości na kresach“, ja który nie urodziwszy się w tych stronach jak Dr. Łazarski byłem jednym z pierwszych narodowych działaczy, który po strzałach, które padły w Białej, w tamtą stronę uwagę zwróciłem i od tego czasu w tamtej stronie wedle sił swoich szczerze pracuję. Wniosek zaś dzisiejszy, tyczy się sprawy, która już od lat kilku przez nasze dotyczące władze krajowe była poruszana. Ja wcale władzom autonomicznym, naszym przynajmniej lwowskim, a już wcale Radzie szkolnej krajowej nie czynię zarzutów, żeby zaniedbywały nasze kresy. Ale to otwarcie powiadam, że rzeczywiście więcej czynię zarzutu tym, którzy tam bliskio są i na miejscu wszystko widzą, a jednak tej sprawy w należytem świetle nie przedstawiają. Tak było też ze sprawą seminaryum nauczycielskiego w Białej. Zdziwi to niektórych, że ja we wniosku moim postawiłem żądanie, żeby założyć „polsko-niemieckie seminaryum nauczycielskie“ w Białej. Otóż ja właściwie nie z mojej strony taki wniosek stawiam, tylko Rada szkolna krajowa w tym kierunku działa i pracuje, aby to było polsko-niemieckie seminaryum. Owóż mam tutaj dowody czarno na białem, że w sprawie tego seminaryum Polacy w tym roku sromotną ponieśli klęskę. Wina zaś za tę klęskę już nie tylko spada na prasę, która zupełnie niedostatecznie, a raczej wcale kresami się nie zajmuje, ale także na tych, którzy mogliby coś więcej zdziałać, a tymczasem po prostu wszyscy, tj. tak nasze władze krajowe, jak i „Koło“, urządziło sobie przed Niemcami najkompletniejszą rejtaradę i odwrót. Przedstawię Wam panowie historyę tego seminaryum w tym ostatnim roku.

Zaznaczę na wstępie, że tego roku był wniosek, aby do budżetu państwowego wstawić pewną kwotę na to seminaryum.

Ale niestety tak się nie stało, owszem stało się wręcz coś zupełnie innego.

Antecedencye rokowań Rady krajowej w tej sprawie nie są mi znane, ale wiem jak sprawa ostatecznie stanęła tego roku.

Otóż z Rady szkolnej krajowej przybywa do Białej inspektor p. Zaleski i pertraktuje z radą gminną bialską i burmistrzem i powiada: „Dajecie nam waszą szkołę niemiecką, jako szkołę ćwiczeń dla naszego seminaryum bo seminaryum, takie będzie tu z pewnością założone i ta sprawa jest już ostatecznie w Ministeryum rozstrzygnięta.

To samo i inni rajcy i burmistrz sam później powtarzał, że to jest rzeczą kategorycznie załatwioną, że seminaryum takie będzie założonem stanowczo.

Pod tym naciskiem ze strony Rady szkolnej i Namiestnictwa, stało się co następuje:

Zbiera się Rada miejska bialska dnia 4. kwietnia debatuje bardzo długo i szeroko nad tą sprawą, łamie sobie poprostu głowę nad tem, co zrobić z tym fantem i po długiej dyskusyi, która dowodziła, że Niemcy o wiele troskliwiej bronią swego stanu posiadania, aniżeli Polacy swoich praw narodowych, zapada ostatecznie uchwała głosami 21 przeciw 7, że Biała się godzi na to, aby seminaryum było założone, a niemiecka szkoła bialska oddaną na szkołę ćwiczeń tegoż seminaryum.

Ciekawą rzeczą na tem posiedzeniu, było wystąpienie starosty Kurykowskiego, który zawezwany przez burmistrza na posiedzenie Rady, zabiera urzędownie głos i powiada:

„Ja w imieniu rządu jestem upoważniony oświadczyć, że seminaryum absolutnie założone będzie.“

(P. **Skołyszewski**: „Es ist eine festgesetzte Thatsache).

Tak: „eine festgesetzte Thatsache.“

Oświadczenie to ogromną wywołuje sensacyę, burmistrz po pewnej przerwie jeszcze raz pyta się, czy rzeczywiście to jest „eine unabänderliche Thatsache“, a wtedy starosta powtarza: „Ja meine Herren das ist unabänderlich.“

Rada gminna Białej uchwala więc, z rezygnacyą, że zgadza się na założenie takiego seminaryum, ale pod pewnemi zastrzeżeniami.

A burmistrz powiada: „das ist zwar ein nationales Unglück für die Deutschen“, ale cóż zrobić, jeśli wszystkie władze są przeciwko nam, to trzeba tej konieczności się poddać. Ratują się więc Niemcy tylko w ten sposób, mam tu dokument, który później burmistrz przesłał odpowiednim władzom krajowym, że stawiają Radzie szkolnej warunki.

Pertraktują więc i wchodzą w układy z naszemi najwyższemi magistraturami, bo Niemcy, trzeba wiedzieć są także mocarstwem, które z naszemi władzami, jak strona ze stroną paktuje i stawia warunki, których jest aż 8. Pierwszy, że dyrektor szkoły kameralnej bialskiej, będzie jedynym kierownikiem, szkoły ćwiczeń, „der alleinige Leister der Uebungsschule!“ Mimochodem należy tu powiedzieć z pewnym uniesieniem wstydu, że ten „alleiniger Leiter“, ten którego Niemcy wypychają — aby był ich stróżem niemieckości na kresach, ten ich mąż zaufania nazywa się — Wiśniowski.

Drugi warunek, taki: „Der Director respective der Lehrkörper“ więc całe grono profesorów, które w seminaryum uczyć będzie, nie będzie miało prawa jakiegokolwiek wpływu na tok nauki w tej szkole ćwiczeń, niemieckiej.

Trzeci warunek, że kandydaci, którzy będą lekcye miewać w tej szkole, będą pozostawali pod ciągłą kontrolą dyrektora niemieckiej szkoły ćwiczeń, ażeby broń Boże nie powiedzieli coś takiego, coby Niemcom zaszkodzić mogło. Dalej jest warunek, że gmina nie będzie obowiązaną przyczyniać się do kosztów utrzymania i założenia seminaryum. Dalej, że kandydaci tego seminaryum naszego w szkole ćwiczeń tylko języka niemieckiego używać mogą.

Wiadomą jest jednak rzeczą, że w szkole tej są i polskie dzieci, które wychodzą z tej szkoły zazwyczaj głupsze, aniżeli były niemi, gdy tam przyszły, bo one niemieckiego belfera tak i tak nie rozumieją.

Ale najcharakterystyczniejszem jest warunek ósmy, który wygląda już wprost na traktat jakiś.

Otóż powiadają tam Niemcy: Es steht der Gemeinde jeder fest das Recht zu die gegebene Bewilligung die eigene Schule dem Lehrerseminar zu übergehen — zu widerrufen.“ W ten sposób moi Panowie postępują sobie Niemcy z naszemi władzami krajowemi, a burmistrz chwalił się wyraźnie, że napisał do Wydziału krajowego „Wir sind freie Bürger, wir lassen uns nicht commandiren.“

Ale koniec końcem udało się ich przełamać. Rada uchwaliła głosami 21 przeciw 7. Zdawałoby się więc, że z takiej chwili i takiego obrotu sprawy tak nasze władze krajowe szkolne, jak i nasi reprezentanci we Wiedniu skorzystają i dopilnują założenia seminaryum na kresach.

Kiedy ta uchwała w Radzie gminnej bialskiej zapadła, zaczęli hakatyści bialscy ogromną rewolucyę w Białej. Zarzucali tym, którzy głosowali za tem, ażeby niemiecką szkołę ludową bialską oddać na szkołę ćwiczeń naszemu seminaryum, że zdradzają sprawę niemiecką i zaczęli im mówić: „wy po-

prostu sprowadzacie tu Polaków i przyczyniacie zię »zur Slavisirung unserer deutschen Sprachinsel und zur Gefährdung unseres Besitzstandes«, t. zn. że oni podkopują niemiecki stan posiadania.

I cóż się na to nie dzieje? Bez względu na uchwałę rady miejskiej p. burmistrz i inni wybitniejsi rajcowie, którzy oczywiście w ciągłym żyją kontakcie z Niemcami we Wiedniu, rozpisali natychmiast listy do posłów Mengera, Kaisera i in., a jak na następnych posiedzeniach powiadali, wysłali tych listów przeszło 20 do rozmaitych posłów niemieckich w Radzie państwa. Oprócz tego wysłano jeszcze do Wiednia w kilka dni później osobną deputacyę niemiecką.

Ale moi Panowie, ja też sprawy tej nie zasypiałem, bo będąc w Białej widziałem i słyszałem wszystko co tam Niemcy robią. Więc zapakowałem te wszystkie egzemplarze „Bielitz-Bialaer Anzeiger“ i posłałem do Wiednia do Koła polskiego, a posłałem z prośbą, „pilnujcie Panowie tej sprawy, bo Niemcy robią awanturę, patrzcie bardzo pilnie na to, żeby nie przyszło do jakiej klęski“.

Więc nie może nikt z naszych we Wiedniu powiedzieć, że nie był poinformowany, że nie wiedział, co się w Białej dzieje, bo te wszystkie dokumenta były w Kole polskiem.

Tymczasem co się stało? Menger i Kaiser pobiegli do Hartla, cała niemiecka strona została zaalarmowana, a jak przyszły do Hartla takie figury jak Menger i Kaiser, to Hartl poprostu, że się tak wyrażę, stchórzył i powiada im: »Nie bójcie się Panowie, ani myśli nie ma o zakładaniu nowego seminaryum w Białej« i jeszcze dodał: »Możecie Panowie o tem zatelegrafować do Białej.

I rzeczywiście tak się dzieje; Menger i Kaiser natychmiast zatelegrafowali do Białej: »Nie bójcie się Koledzy, Hartl powiada, że mu ani w myśli zakładać seminaryum w Białej«.

A więc wobec tego nasz inspektor Zalewski, kłamca, nasz pan Kurykowski, którego zresztą nie bardzo żałuję, zblamowany zupełnie, bo jak wyż wspomniałem on sam na publicznem posiedzeniu rady gminnej w imieniu rządu powiedział, że założenie seminaryum w Białej jest już rzeczą niezmienną, jest rzeczą we Wiedniu i wszędzie we wszystkich instancyach już postanowioną, że tak być musi. A po tem wszystkiem powiada minister Hartl: »To nieprawda«!

Proszę Panów! Nie jestże to klęska, nie jestże to srom?

Szkoda, że nie ma tu w sali J. E. p. Pinińskiego, bobym mu powiedział, że on to właściwie dostał baty od Niemców, gdyż wyraźnie powiadają »das berechtigte Mistrauen richtet sich nicht gegen den Statthaltereirath Kurykowski, sondern gegen die galizische Landesregierung«.

Naturalnie zna swój swego, te łyse konie w Białej się znają; znają i p. Kurykowskiego niemcy bialscy i wiedzą, jak sobie w rozmaitych wypadkach postąpić.

Przeto zdaje mi się, że taka kompromitacya naszych najwyższych władz krajowych jest bardzo bolesną.

Proszę Panów, ja tam do rządu nie wielkie mam nabożeństwo, ale okropnie mi przykro, jeżeli p. Zalewskiego, jeżeli wogóle nasze władze krajowe Niemcy potrafili wystrychnąć na dudków.

Jak opowiedziałem, p. minister Hartl został w tej sprawie energicznie zaatakowany przez pp. Mengerów i Kaiserów. Co zaś zrobili nasi posłowie z Koła polskiego, tego nie wiem. Że zaś mogli zrobić, że powinni byli zrobić, tego udowadniać nie potrzebuję, więc i słusznie mogę ich o bezczynność oskarzyć, skoro jak rzekłem sam odnośne akta do Koła wyekspedyowałem i ostrzegłem przed grożącem niebezpieczeństwem.

Potem nawet osobiście byłem we Wiedniu i mówiłem z niektórymi panami i powiadam: Coście zrobili, wszystko mieliście w ręku a daliście sprawie upaść z takim sromem dla całego kraju.

I na to usłyszałem taką odpowiedź: Biała sama nie chciała tego seminaryum, zresztą byliśmy u ministra Piętaka, który oświadczył, że Biała nie chce oddać swej szkoły na szkołę ćwiczeń więc trudno na razie coś zrobić.

Proszę Panów, mnie się zdaje, że powinno się w takich wypadkach rzecz gruntownie zbadać i tak nieprawdziwych wymówek przytaczać nie można, skoro tu dostarczyłem dowodów, że Biała uchwaliła 21 głosami przeciw 7, że na oddanie swej szkoły dla seminaryum się zgadza.

Otoż proszę Panów, mnie się zdaje, że obowiązkiem Sejmu jest wobec klęski, jakiej doznały rząd krajowy i Rada szkolna krajowa, wystąpić energicznie i kategorycznie oświadczyć rządowi, że chcemy mieć koniecznie seminaryum w Białej.

Proszę też w końcu, ażeby już raz ustała nieszczęśliwa konkurencya burmistrzów naszych miast i miasteczek. Nie rozumiem ich postępowania, bo oni po prostu utrudniają nasze stanowisko wobec ministerstwa. Przecież nam chodzi o to, aby pokonać Niemców w Białej, a nie o co innego. Ledwo jednak

dowiedziano się, że ministerstwo jest przeciwne założeniu seminaryum w Białej a już deputacye z Nowego Sącza, Wadowic i t. p. starają się o to samo seminaryum. Proszę Panów sprawa seminaryum w Białej jest sprawą narodową i za taką powinna być uważaną.

I dla tego sądzę, że te wszystkie zabiegi, aby seminaryum gdzieindziej umieścić, powinny z naszej strony ustać, a wszelkie usiłowania ku temu powinny być skierowane, aby tam stanęło seminaryum czyto polskie — jabym był za czysto polskiem — a jakby już koniecznie tak być musiało, to polsko-niemieckie z naszą dyrekcyą, o której nie wątpię, że będzie polską.

Jak wspomniałem, Rada krajowa szkolna dotychczas w tym kierunku działała, aby seminaryum było polsko-niemieckie. Zaznaczę tutaj, że sprawa tak postawiona, trafi do przekonania władz centralnych wiedeńskich z tego powodu, że nauczyciele nasi ludowi nie dość umieją po niemiecku — a zatem w seminaryum polsko-niemieckiem w tym języku lepiej się wyćwiczą. Dlatego w myśl tych dążeń Rady szkolnej krajowej wniosek stawiam o założenie polsko-niemieckiego seminaryum.

Aby nie zabierać dużo czasu i oszczędzić drukowania, pozwolę sobie równocześnie postawić drugi wniosek i sądzę, że Ekscelencya Marszałek mi na to pozwoli.

Marszałek. Postawieniu drugiego wniosku muszę się sprzeciwić, chyba że Izba to uchwali.

P. **Stojałowski.** Mnie chodzi o szkołę przemysłową w Białej. Myślę więc, że to do jednej kategoryi da się zaliczyć. Inaczej musiałbym osobno uzasadniać.

Marszałek. Jestem na to, aby pilnować regulaminu, który na to niepozwala.

P. **Stojałowski.** Niestety, więc będę drugi raz mówił.

Wobec tego, tej decyzyi Eks. Marszałka ograniczam się do wniosku pierwszego i sądzę, że jest on dostatecznie uzasadniony, więc proszę pod względem formalnym o odesłanie go do komisyi szkolnej, a Panom, którzy się nim interesują, mogę służyć wszystkimi dokumentami.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, kto się zgadza na odesłanie wniosku tego do komisyi szkolnej, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęty.

Następuje pierwsze czytanie wniosku rektora Dzieślewskiego o wyjednanie u c. k. Rządu, aby uczniowie szkół realnych, po ich ukończeniu, mogli być przyjmowani w charakterze zwyczajnych słuchaczy, na wydziały medyczny, filozoficzny i rolniczy c. k. Uniwersytetów. (**All. 150**).

Dla uzasadnienia wniosku głos ma p. rektor Dzieślewski.

P. **Dzieślewski.** Wysoki Sejmie! Wniosek, który mam zaszczyt Wysokiej Izbie przedstawić, dotyczy wezwania Rządu do wydania odpowiednich zarządzeń, aby abituryenci szkół realnych mogli być przyjmowani na niektóre wydziały uniwersyteckie.

Wniosek ten nie jest nowy, bo już w r. 1899 przy sposobności ustawowego regulowania spraw szkół realnych na wniosek ówczesnej komisyi szkolnej przyjęto rezolucyę wzywającą Rząd do rozważenia, o ile możnaby abituryentom szkół realnych ułatwić przejście do innych szkół wyższych nietechnicznych, na podstawie egzaminów uzupełniających.

Rezolucya ta jest wyrazem zajęcia się Izby tą kwestyą, a mnie napawa otuchą, że Izba raczy i mój wniosek do tych samych celów zdążający — poprzeć. Widzę w tej rezolucyi przedewszyskiem dowód, że Izba już przedemną uznała potrzebę przechodzenia abituryentów szkół realnych na uniwersytet i że pod mianem: „do innych szkół wyższych nie technicznych mogła rozumieć tylko uniwersytet, bo to wynika z tego, że w tej ustawie powołanej z 24. sierpnia 1899 normującej szkoły realne powiedziano, że abituryenci mają prawo bezpośredniego przechodzenia do szkół politechnicznych, akademii górniczej, lasowej, weterynaryjnej. Wobec tego, że niema innych szkół wyższych nietechnicznych jak uniwersytet, nie myślano w rezolucyi owej o niczem innem jak o uniwersytecie. Z tego korzystam i niechcę powtarzać tych motywów jakie poprzednio Izbą kierowały. Dodam tylko jeden nowy, ważny, a wynikający ze stanowiska narodowego. W społeczeństwach, które mają byt polityczny zapewniony, w społeczeństwach bogatych nie jest stratą, gdy pewne jednostki się marnują. U nas inaczej w społeczeństwie skołatanem niepewnością życia politycznego i biednem przemysłowo, jest rzeczą ważną aby materyał w jak najodpowiedniejszy sposób wyzyskać, a sądzę że jednym ku temu z celów będzie wolny wybór w nauce, bo często abituryent zwichniętą ma przyszłość i lepiej jest, gdy pójdzie na uniwersytet, niż ma być złym inżynierem.

Zachodzi pytanie, czy abituryent szkoły realnej ma podstawy do wstąpienia na uniwersytet.

Musimy się zgodzić, że zadanie szkoły średniej to danie abituryentowi tylko ogólnego wykształcenia, aby mógł przystąpić do

dalszych studyów — a matura to stwierdza. To, że w jednej kategoryi jest lat 7 a w drugiej 8, to nie stanowi przeszkody. Szkoła realna uczy z pewnością myśleć, do myślenia bowiem potrzeba daru spostrzegania i wnioskowania. Spostrzeganie kształci się w szkole realnej na naukach przyrodniczych, a nikt nie odmówi temu racyi, że niema szerszego pola do spostrzegania, jak te nauki. To jest największa gimnastyka umysłu a rysunek świadczy o tem, że się kształci to spostrzeganie, bo bez niego niema rysunku.

Wnioskowanie kształci się na takich przedmiotach, jak geometrya i podlega ono zarazem kontroli, bo w szkołach średnich nie można fałszywie wnioskować, bo wynik geometryczny zaraz to wykazuje.

Nauki przyrodnicze jak chemia, jest prawie wyłącznie dla szkół realnych.

Więc przygotowanie jest z pewnością równie dobre a nawet pozwolę sobie twierdzić, że lepsze niż w gimnazyum. Zachodzi jeszcze pytanie, czy potrzeba do wszystkich wydziałów uniwersytetu jakichś egzaminów dopełniających, o których wspomina rezolucya z r. 1897. Nie poruszam tu wydziału teologicznego i prawnego, bo obie te wielkie nauki przynajmniej źródło swe mają w językach klasycznych, nie moją rzeczą rozstrzygać, czy poznanie tych źródeł jest konieczne. Ale przy medycynie z pewnością argument ten nie zachodzi. Źródła medycyny leżą z pewnością tylko w obrębie nauk przyrodniczych i medycyna jest nauką par excellence przyrodniczą, w której nauki przyrodnicze teoretycznie i praktycznie się stosuje. Kto więc ma przygotowanie do nauk przyrodniczych, ma przygotowanie do medycyny. Nie będzie nikt utrzymywał, że do medycyny trzeba gruntowniejszego wykształcenia humanitarnego, aniżeli przyrodniczego. Zresztą dziś w medycynie odgrywa niepospolitą rolę rysunek, a dowody tego w każdej książce medycznej. Dziś zdobycze fizyki i chemii główną rolę odgrywają w medycynie, że wspomnę tylko o Rentgenie.

Wreszcie przypuszczam, że nikt nie będzie szukał źródeł wiedzy u Galenusa, Hipokratesa i Paraceltusa, ale będzie chętnie czytał czasopisma francuskie i angielskie.

Jeżeli te wywody jeszcze nie wystarczają to mogę stwierdzić, że uczniowie szkół realnych mają prawo wchodzenia bezpośredniego do akademii weterynaryi i nikt nie zaprzeczy, że rdzeń tych nauk na tej samej glebie wzrość musiał. Oto co studyują ci uczniowie bez egzaminów uzupełniających: zoologia i parazytologia, anatomia i histologia, botanika, embryologia, fizyologia, farmakognozya, farmakologia, foksyologia, patologia i anatomia patologiczna, propedeutyka kliniczna, chirurgia z okulistyką i kliniką chirurgiczną, położnictwo i t. d.

Jeżeli zatem uznaje władza zkolna wychowanków szkoły realnej, jako zdolnych do słuchania tych wykładów, nie przypuszczam, dlaczegoby nie mogli równie dobrze słuchać medycyny.

A drugi dział, który we wniosku swoim stawiam, jest dział filozofii. Oczywiście nie mam pretensyi, aby abituryenci szkół realnych przypuszeni byli do działu filozofii w kierunku filologii klasycznej bez jakichkolwiek uzupełnień. Ale w kierunku przyrodniczym śmiem twierdzić, że wychowanie i wykształcenie w szkołach realnych najlepiej się do tego nadaje.

Kto uważnie ustawę z r. 1899, wydaną dla szkół realnych przeczytał, ten przyznać musi, że w tych szkołach wykształcenie przyrodnicze przeważa nad lingwistycznem, w gimnazyach zaś przeciwnie część klasycznego wychowania przeważa nad przyrodniczem, że więc raczej gimnazyaliście mają przygotowanie do filologii, realiści zaś do studyów przyrodniczych na filozofii. Jest przeto rzeczą naturalną, że jeżeli realista ma lepsze przygotowanie w matematyce, fizyce, chemii, botanice, mineralogii, zoologii, że on tych samych przedmiotów mógłby także słuchać na uniwerzytecie bez dopełnienia żadnych formalności. A jednak formalnie jet to rzecz niemożliwa, uczeń szkół realnych może zostać tylko słuchaczem nadzwyczajnym. Klasyczne są w tym względzie przepisy dla kandydatów na nauczycieli szkół średnich. Mianowicie podług ustawy z 31. sierpnia 1897 r. wymaga się do uzyskania kwalifikacyi na nauczyciela szkół średnich siedmiu półroczy studyów uniwersyteckich. Dopuszczeni są jednak do tych studyów uniwersyteckich także abituryenci szkół realnych i mogą te studya całe trwające 7 półroczy, odbyć na uniwersytecie. Mogą się oddać studyom matematyki, fizyki, historyi naturalnej, chemii, ale tylko jako słuchacze nadzwyczajni. Słuchaczami zwyczajnymi ze względów nie rzeczowych, ale formalnych być nie mogą.

A trzeci dział, który mamy już na uniwersytecie krakowskim, który się nazywa studyum rolniczem przy wydziale filozoficznym uniwersytetu Jagiellońskiego. W Wiedniu mamy wyższą szkołę rolniczą „Hochschule für Bodencultur“, do niej dopuszczani są abituryenci szkół realnych bez jakichkolwiek zastrzeżeń. Zdawałoby się więc, że i na uniwersytecie krakowskim dla studyum rolniczego będzie ta kwalifikacya dostateczna, tem bardziej że jeżeli ktoś porówna program nauk w tych obu zakładach, to się przekona że zakład w Wiedniu na o wiele szerszych

podstawach jest zbudowany niż studyum krakowskie, i że jeżeli tam wystarcza przygotowawcza kwalifikacya szkół realnych, to tem samem powinna wystarczyć i tu. I poprostu nie mogę sobie wytłumaczyć dlaczego tak nie jest, dla czego się znów tu stawia przeszkody. Ale co dalej, minister zaprowadził jednak że abituryeńci szkół realnych mogą zdawać egzaminy, to znaczy, że nabierają przez to piętna na słuchaczy zwyczajnych, a mimo to nazywają się nadzwyczajnymi. Rozumiem jeśli słuchacz nadzwyczajny niema prawa zdawania egzaminu, ale jeżeli mu się pozwala zdawać egzamin i wystawia świadectwo, z którego on potem nie może korzystać, to taka praktyka powinnaby chyba zupełnie ustać, bo jest niczem nieusprawiedliwiona.

Ale z tego wynikają konsekwencye następujące, że słuchacz studyum rolniczego na uniwersytecie Jagielońskim może się doktoryzować, uczeń jednak szkół realnych jestem pewny, choćby zdał jak najlepiej wszystkie egzaminy, doktoryzować się nie może.

Ciekaw jestem bardzo, jak się załatwi sprawa tytułu inżynierskiego w Radzie państwa, bo w propozycyi do Izby poselskiej powiedziano, żeby słuchaczom studyum rolniczego, którzy ukończą to studyum, nadawano tytuł inżynierski.

Ale pytam się, czy nadadzą ten tytuł także uczniom szkół realnych, którzy to studyum ukończą. Więc tu jest przecież niekonsekwencya i mnie się zdaje, że tę kwestyę wyjaśnić trzeba koniecznie. Stwierdzam więc, że nieprzyjmowanie abituryentów szkół realnych na uniwersytet w tych trzech działach, niema podstaw rzeczowych tylko formalne. Pod względem formalnym proszę o odesłanie mego wniosku do komisyi szkolnej. (Oklaski i brawa).

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt.) Kto się zgadza z odesłaniem tego wniosku do komisyi szkolnej, zechce rękę podnieść (Większość). Przyjęto.

Z kolei następuje pierwsze czytanie wniosku posła Cieleckiego o dopuszczenie Kółek rolniczych do korzystania ze stałego funduszu hodowlanego w kwocie 100.000 K. (All. 151.)

Do uzasadnienia wniosku głos ma p. Cielecki.

P. **Cielecki.** Wysoki Sejm uchwałą z dnia 4. kwietnia 1892 utworzył fundusz hodowlany w wysokości 5.000 zł. celem podniesienia chowu bydła w kraju i z tego funduszy miały być udzielane pożyczki bezprocentowe na trzyletnie wypłaty pojedynczym gminom. Pomimo to gminy z tego funduszu prawie zupełnie nie korzystały. Najlepszym dowodem na to jest, że ten fundusz ulokowany na 3% w Banku krajowym bardzo znacznie się podniósł, tak że Wydział krajowy udzielił Towarzystwom krajowym 6.000 koron na cele hodowlane, z końcem zaś roku 1901 wynosił ten fundusz 108.252 kor., a pożyczki były udzielone tylko 18 gminom i 3 Radom powiatowym. Jestto chyba najlepszym dowodem, że z tego wielkiego dobrodziejstwa, jakie z tego funduszu płynąćby mogło, gminy nie korzystały.

Może były także wielkie trudności w przeprowadzeniu tej sprawy pod względem formalnym.

Kółka rolnicze składają się z najświetlejszych i najskrzętniejszych gospodarzy, sądzę więc, że fundusz ten najlepiej dałby się użyć i najlepiej służyłby swemu celowi, gdyby do korzystania z tego funduszu hodowlanego dopuszczone były Kółka rolnicze.

We wniosku moim zaznaczam, że bez przedstawienia przychylnego ze strony komitetów obydwóch krajowych Towarzystw rolniczych pożyczki kółkom nie mają być udzielane.

Proszę o łaskawe uwzględnienie wniosku mojego, w nadziei, że Kółka rolnicze będa z tego funduszu z pożytkiem rzeczywistym korzystały i w ten sposób właściwy cel powyższej uchwały zostanie osiągniętym.

Pod względem formalnym proszę o odesłanie mojego wniosku do komisyi gospodarstwa krajowego. (Oklaski).

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda rozprawa zamknięta. Kto się zgadza z odesłaniem tego wniosku do komisyi gospodarstwa krajowego zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Z kolei następuje pierwsze czytanie wniosku posła Starucha w sprawie zmiany ustawy krajowej o konkurencyi kościelnej i parafialnej. (All. 152).

Do uzasadnienia wniosku głos ma p. Staruch.

P. Staruch. Ja pozwoływ sobi postawyty wnesenie na zminu obowiazujuszczoho do nyni prypysa zakona konkurencyjnoho, kotoryj pisla mojej hadki, buw duże nesprawedływyj, a to dlatoho, szczo mnożestwo jest takich hromad, de jest filialna cerkow, a ony majut takoż obowiazok utrymowaty takoż i materyczny cerkow.

Znana zahalno jest ricz, szczo naszyi ludy duże bidnyi, szczo ony łedwe tilko ma-

jut, szczoby podatok zapłatyty, i inszyi danyny, kotore czim raz bilsze wzrastajut. Ałe ony ne odtiahajut sia wid utrymowania domiw Bożych, bo uznawałyśmo i uznajem, szczo w Domach Bożych uczymo sia nauk dobrych, uczymo sia szanowaty dobro swoje i czużyje. Odnak każdyj z was Panowe pryznaśte, szczo budowa i utrymanie dwoch cerkow, to wełykyj tiahar, kotoroho naszyi selany ne w stani ponosyty. I takij podwijnyj tiahar musyt ponosyty tyi, kotoryi meszkajut w sij hromadi, de je filialna cerkow i ony musiat ponosyty koszta budowy cerkwy a kromi toho, majut pryczyniaty sia do wsioho utrymowania materycznych cerkow. Toj, kotryj meszkaje w toj hromadi, de je materycznaja cerkow, maje utrymowaty tilko swoju cerkow, a toj, szczo meszkaje w toj hromadi, de je filialna cerkow, toj maje utrymowaty napered odnu swoju cerkow, a takoż pryczyniaty sia do podatkiw na cili filij materycznoj cerkwy.

To jest nesprawedływist'. Chotiły jeju uznaty wże dawno naszyi ruskii posły, a takoż i polskii posły pryczyniały sia do toho, szczoby tuju nesprawedływist' usunuty. Sprawa ta odnak do nyni ne połahodżena i zadlatoho narikajut wsi selany, szczo sut narażenyi na duże wełykyi koszta.

Tož ja tut predstawlaju tuju ciłoju sprawu w Wys. Sojmi — i nadiju sia, szczo Panowe budete łaskawi prychyłyty sia do moho wnesenia, szczoby toj tiahar usunuty z sich hromad, kotoryi majut filialnyi cerkwy, imenno szczoby ne potrebowały utrymowaty osibnych plebanii i świaszczenykiw pry cerkwach materytycznych.

Wys. Sojme! Ja jako selanyn znaju tuju wsiu sprawu duże dobre, bo ja sam ponoszu toj tiahar. W parafii mojij sut' 3 cerkwy, a ja meszkaju w toj hromadi, de jest filialna cerkow i my w kilkoch litach musiły na filialnyi cerkwy wydaty kilka tysiaczy zołotych — a jeszcze osibno na cerkow materycznu.

To też ja proszu Wys. Sojm, szczoby zwoływ seju krywdu z sich hromad usunuty. Ja sumniwajuś, szczo Sojm ne bude na tuju krywdu dowsze prydywlaty sia i uznaśt, szczo to jest krywda pekuczaja, tak, szczo tyji hromady ne mohut dowsze wyderżaty.

Pro toje proszu o pryniatie mojeho wnesku — a pid wzhladom formalnym proszu o widosłanie jeho do komisyi administracyjnoj. (Brawa).

Marszałek. P. Staruch wnosi o odesłanie jego wniosku do komisyi administracyjnej. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje ten wniosek zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Z kolei następuje sprawozdanie komisyi szkolnej z petycyi Rady szkolnej miejscowej i Zwierzchności gminnej w Radziechowie w sprawie zorganizowania tamtejszej 6-klasowej szkoły męskiej na szkołę wydziałową.

Sprawozdawca poseł Michałowski ma głos.

Sprawozdawca p. **Michałowski** (zaczyna czytać sprawozdanie) z **All. 153.**

Sekretarz p. **Urbański.** Wnoszę uwolnienie p. sprawozdawcy od czytania.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty. Proszę p. sprawozdawcę o odczytanie wniosku.

Sprawozdawca p. **Michałowski** (czyta):

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

„Upoważnia się Radę szkolną krajową do zorganizowania 6-cio klasowej szkoły męskiej w Radziechowie na wydziałową, począwszy od roku szkolnego 1902/3 z przyjęciem nadwyżki kosztów utrzymania szkoły wydziałowej na fundusz krajowy".

P. Stan. **Badeni.** Proszę o głos.

Marszałek. P. Stanisław Badeni ma głos.

P. Stan. **Badeni.** Jest rzeczą zupełnie naturalną, że wniosek komisyi szkolnej popieram. Zabieram głos jedynie z tego powodu, ażeby podnieść, iż byłoby niemożliwe, ażeby Rada szkolna, jak to bywało, w drodze administracyjnej prowizorycznie przy szkołach 6-klasowych tworzyła szkołę 7-klasową w Radziechowie.

Nie stawiam wniosku, bo rzecz ta w ogóle należy do kompetencyi Rady szkolnej — uważałem sobie jednak za obowiązek moment, o którym mówiłem podnieść.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda jeszcze kto głosu? (Nikt). Rozprawa zamknięta. Głos ma p. Sprawozdawca.

Sprawozdawca p. **Michałowski.** Zrzekam się głosu.

Marszałek. Przystępujemy do głosowania.

Wniosek komisyi opiewa:

„Upoważnia się Radę szkolną krajową do zorganizowania 6-cio klasowej szkoły męskiej w Radziechowie na wydziałową, począwszy od roku szkolnego 1902/3 z przyjęciem nadwyżki kosztów utrzymania szkoły wydziałowej na fundusz krajowy".

Kto ten wniosek przyjmuje, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Z kolei następuje

sprawozdanie komisyi gospodarstwa krajowego z przedłożenia Wydziału krajowego o podwyższenie etatu krajowego biura melioracyjnegu. (All. 154).

Sprawozdawca p. Zdzisław hr. Tarnowski ma głos.

Sprawozdawca p. Zdzisław **Tarnowski** zaczyna czytać z All. 154.

Sekretarz p. **Urbański**. Wnoszę uwolnienie p. sprawozdawcy od czytania.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Proszę o odczytanie wniosku.

Sprawozdawca Zdzisław hr. **Tarnowski** (czyta):

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

1) §. I. uchwalonego przez Sejm d. 6. kwietnia 1902 i d. 10. lutego 1898 etatu płac i osób krajowego biura melioracyjnego zostaje uchylony w dotychczasowem brzmieniu i ma opiewać, jak następuje:

„Etat krajowego biura melioracyjnego składać się będzie:

z dyrektora biura, z zastępcy dyrektora, z 12 starszych inżynierów, z 12 inżynierów I. klasy, z 12 inżynierów II. klasy, z 12 inżynierów-adjunktów, z 3 adjunktów komasacyjnych i z 2 adjutowanych praktykantów technicznych“.

II) Etat powyższy wejść ma w życie stopniowo w ciągu lat trzech 1903 do 1905, a mianowicie zostaje Wydział krajowy upoważniony powiększyć personal:

1) w r. 1903 o 2 starszych inżynierów, 1 inżyniera I. klasy i 1 inżyniera II. klasy;

2) w r. 1904 o 2 starszych inżynierów, 1 inżyniera I. klasy i 1 inżyniera II. klasy;

3) w r. 1905 o 2 starszych inżynierów i 1 inżyniera-adjunkta.

P. **Skołyszewski**. Proszę o głos.

Marszałek. P. Skołyszewski ma głos.

P. **Skołyszewski**. Wysoki Sejmie! Wprawdzie wiem doskonale, że każda rzecz każde sprawozdanie bywa w komisyi przedyskutowane gruntownie i że po zapadłej uchwale w komisyi już członek komisyi głosu w Izbie zabierać nie powinien, jednak zabieram głos, a powodem mego tak niezwykłego postępowania jest ta okoliczność, że w teraźniejszym Sejmie odbywają się często równocześnie posiedzenia kilku komisyi i z powodu nagłości pracy, która nas przygniata, często zdarza się, że kilka nawet komisyi pracuje równocześnie i oczywiście nie podobna na jednej i drugiej być obecnym, szczególnie jeżeli się nie zna porządku obrad.

Jeżeli członek komisyi, który był obecnym na obradach innej komisyi, spóźni się, to musi chyba prosić prezesa, aby otworzył dodatkową dyskusyę nad przedmiotem, który już był przedyskutowany i co do którego już zapadła uchwała. Tak samo stało się ze sprawą, którą obecnie podnieść zamyślam.

Dzięki uprzejmości prezesa gospodarstwa krajowego stało się, że sprawa ta została już po zapadnięciu uchwały ponownie rozpatrzoną i za zgodą prezesa i komisyi całej zostałem upoważniony do przedstawienia tego co następuje.

Wysoki Sejmie!

Jest wiadomą rzeczą, że biura melioracyjne — komasacyjne składają się z trzech techników. Gdyby obecnie Wydział krajowy w myśl wniosku refenta postąpił, zdarzyłaby się ewentualność dla tych trzech techników krzywdząca i niesprawiedliwa, że byliby odcięci od możliwości awansu, gdyż etat trzech adjunktów komasacyjnych melioracyjnych jest zależny wyłącznie od decyzyi Wysokiej Izby, więc taki jeden i drugi człowiek, posiadający pełne wykształcenie akademickie,dwa egzamina fachowe techniczne i t. d. nie mieliby możności kompetowania o wyższą posadę.

Tego rodzaju postanowienie ostatecznie może człowieka, choćby pełnego najlepszych chęci rozgoryczyć, zniechęcić do swoich przełożonych, którzy również za to nic nie mogą. Otóż, aby zapobiedz temu, prosiłem prezesa komisyi gospodarstwa krajowego o przedyskutowanie tej sprawy na nowo już po zapadłej uchwale i wskutek ponownej dyskusyi zapadła już po wydrukowaniu wniosku komisyi jednomyślna uchwała, którą streszcza mój wniosek. Wniosek mój, o którego przyjęcie przy tym tytule jak najsilniej upraszam, brzmi, jak następuje (czyta):

„Poleca się Wydziałowi krajowemu, aby uregulował stosunki służbowe adjunktów komasacyjnych w ten sposób, aby nie była dla nich zamkniętą droga do awansu, w miarę lat służby i zasług tak jak dla innych inżynierów biura melioracyjnego“.

Marszałek. Kto popiera tę rezolucyę zechce rękę podnieść. (Dostateczna liczba). Jest popartą.

P. **Huryk.** Proszu o hołos.

Marszałek. Głos ma p. Huryk.

P. **Huryk.** Chotiaj znaju, szczo pobilszenie fonda melioracyjnoho jest połuczene z wydatkom duże obtiażajuczym fond krajewyj, to odnakoż konstatuju, szczo budu za tim hołosuwaty, bo uważaju szczo wydatok toj

jest dla nasełenia potribnyj i konecznyj. Wid dowszoho szeregu lit terpyt nasełenie nasze i ponosyt wełyki krywdy czerez brak regulacyi rik, kotoryi nyszczut hrunta. Wsiakii uchwały, powziaty w sej Wys. Pałati pozistały bezuspiszne zadla braku inżynieriw, kotoryiby w swoim czasi whlanuły w plany, i za dlatoho szczo roboty w swoim czasi ne możut buty wykonany. Do toho czasu buło tak, szczo zakim Biuro melioracyjne stiahnuło plany, zakim rokowania z storonamy buły perewedenyi, to woda wże zminyła koryto i tamtyi plany stałyś bezpredmitowyj.

Koły jeśm pry hołosi, tobym prosyw, szczoby Wysokij Sojm powziaw widpowidnu uchwału szczo do regulacyi rik de chodyt o wywłaszczenie hruntiw, i de treba riżnyi riczy sprostuwaty. Tak n. p. pry regulacyi Bystryci buła regulacya duże krywdiacza dla selskoho nasełenia. Ne znaju dla jakoj pryczyny buła w komisyi odnostoronnist' czy w tim buw jaki interes, ałe se fakt, szczo hrunta hromadzkiji buły o mnoho nyższe szacowanyi czerez komisyju, jak inszyji.

Podibnyj fakt zajszoł w Samoriwci hde z hromadoju perewedeno torh żydiwskij za istnujuczyj tam perekop. Takich faktiw mihbym naczysłyty bilsze, ałe ne pora wże po tomu.

Ja proszu, szczoby pry uchwaluwaniu norm szczo do wywłaszczania zachowana buła riwnomirnist, tak szczo sia tyczyt hruntiw hromadzkich, jak i obszaru dwirskoho, pid wzhladom realnoj wartosty.

Marszałek. Czy żąda jeszcze kto głosu?

Członek Wydziału krajowego p. **Pilat.** Proszę o głos.

Marszałek. P. Pilat ma głos.

Członek Wydziału krajowego p. **Pilat.** Jeżeli dobrze zrozumiałem to p. Huryk twierdził, że przy regulacyach rzek w powiecie stanisławowskim grunta włościańskie były niestosunkowo nisko płacone przy wywłaszczaniu, Otóż pozwolę sobie zwrócić uwagę, że ten zarzut Wydziału krajowego wcale nie dotyczy ponieważ w powiecie tym tylko Rząd ma roboty wodne na Dniestrze a Wydział krajowy żadnych robót w tym powiecie nie prowadzi.

Skoro już jestem przy głosie to niech mi będzie wolno powiedzieć parę słów co do rezolucyi p. Skołyszewskiego.

Stanowisko inżynierów komasacyjnych nie jest dziś stanowczo jeszcze określono. Oni zostali z góry przyjęci do służby krajowej w przewidywaniu prac komasacyjnych, a że tym pracom dotąd się oddawać nie mogą, pochodzi to stąd, że jest wiadomo Wysokiej Izbie ustawa komasacyjna dotąd nie weszła w życie z powodu nie wydania rozporządzeń wykonawczych.

Z roku na rok ta sprawa się przewlekała, jest dziś jednak pewna nadzieja, mogę powiedzieć nawet całkiem pewna, że w czasie niezbyt długim ustawy te wejdą w życie, bo już projekt rozporządzeń wykonawczych, ułożony przez Ministerstwo rolnictwa, jest udzielonym innemu ministerstwu i niebawem zostaną te rozporządzenia ogłoszone.

Według §. 63. ustawy komasacyjnej Wydział krajowy mianuje służbę techniczną i oddaje ją do dyspozycyi Prezydyum komisyi komasacyjnej t. j. JE. p. Namiestnikowi. Wskutek tego Wydział krajowy będzie mógł korpus ten inżynierski złożyć i z pewnością ci, którzy dotąd do prac komasacyjnych byli przez Wydział krajowy kształceni i przygotowywani i w tym celu zamianowani, ci z pewnością tu w pierwszej linii będą uwzględnieni. Jednakże i po zatem nie widzę żadnej przeszkody, aby inżynierowie specyalnie dla komasacyi przyjęci nie mogli i w służbie melioracyjnej Wydziału krajowego zajmować stanowisk właściwych ich przygotowaniu i ich poprzedniej pracy, więc n. p. żeby w danym razie w miarę swej służby (oczywiście nie mogę mówić o szczegółach) nie mieli obejmować kierownictwa ekspozytur biur melioracyjnych, i tym podobnych zajmować stanowisk.

Ich tok kształcenia jest do pewnego stopnia inny, niż tok kształcenia się inżynierów melioracyjnych, jednakże są liczne prace w zakresie biura melioracyjnego leżące a tak samo przez innych są wykonywane i mogą być wykonywane jak przez inżynierów właściwych biur melioracyjnych. Ja nie mam powodu rezolucyi p. Skołyszewskiego imieniem Wydziału krajowego się sprzeciwiać. (Brawa).

Marszałek. Czy żąda jeszcze kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Głos ma p. sprawozdawca.

Sprawozdawca p. Zdzisław hr. **Tarnowski.** Wysoka Izbo!

Pierwsza część przemówienia p. Huryka mogła służyć tylko na poparcie wniosków komisyi w kierunku podwyższenia etatu biura melioracyjnego, druga zaś część była niejako krytyką postępowania, że nierówno jest traktowane ekspropriowanie gruntów należących do obszarów dworskich i do gmin.

Pod tym względem zwracam naprzód uwagę, że w powiecie stanisławowskim przeprowadza te roboty nie Wydział krajowy, tylko Rząd i niewątpliwie niesprawiedliwości pod tym względem się nie dopuszcza, bo na-

przód nie decyduje o wartości gruntów ekspropriowanych sam, tylko dzieje się to zawsze na podstawie orzeczeń rzeczoznawców i komisyi ad hoc wydelegowanej.

Co do poprawki p. Skołyszewskiego to choć należy do komisyi gospodarstwa krajowego nie postawił swego wniosku w komisyi, gdyż przypadkowo, jak sam zacytował, z powodu wielkich zajęć w innych komisyach, nie był obecny na posiedzeniu, kiedy była na porządku dziennym sprawa pomnożenia etatu biura meljoracyjnego i dlatego zgłosił swoją poprawkę do komisyi, gdy sprawozdanie już było wydrukowane. Komisya jednak uznała słuszność jego zapatrywań i zgodziła się, aby zgłosił poprawkę w Sejmie, a mnie upoważniła do tego, żeby tę poprawkę przyjąć. Z mej strony dodam tyle, że niewątpliwie byłby Wydział krajowy w swoim czasie z odpowiednim wnioskiem co do tego przyszedł wówczas, gdy ustawy komasacyjne, które jak wiadomo niestety jeszcze nie są wykonane, wejdą w życie i wtedy stałoby się nawet bez tej poprawki życzeniu p. Skołyszewskiego zadość.

Ja więc w imieniu komisyi przyjmuję tę poprawkę i proszę Wys. Izbę, aby za nią głosowała.

Marszałek. Przystępujemy do dyskusyi szczegółowej. Punkt pierwszy wniosków komisyi brzmi:

I. § 1. uchwalonego przez Sejm d. 6. kwietnia 1902 i d. 10. lutego 1890 etatu płac i osób krajowego biura melioracyjnego zostaje uchylony w dotychczasowem brzmieniu i ma opiewać, jak następuje:

„Etat krajowego biura melioracyjnego składać się będzie:

z dyrektora biura, z zastępcy dyrektora, z 12 starszych inżynierów, z 12 inżynierów I. klasy, z 12 inżynierów II. klasy, z 12 inżynierów-adjunktów, z 3 adjunktów, z 2 adjunktów komasacyjnych i z 2 adjutowanych praktykantów technicznych“.

Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje wniosek ten zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Punkt drugi wniosków brzmi:

II.) Etat powyższy wejść ma w życie stopniowo w ciągu lat trzech 1903 do 1905, a mianowicie zostaje Wydział krajowy upoważniony powiększyć personal:

1) w r. 1903 o 2 starszych inżynierów, 1 inżyniera I. klasy i 1 inżyniera II. klasy;

2) w r. 1904 o 2 starszych inżynierów, 1 inżyniera I. klasy i I. inżyniera II. klasy;

3) w r. 1905 o 2 starszych inżynierów i 1 inżyniera-adjunkta.

Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje wniosek ten, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Prócz tego jest dodatkowy wniosek p. Skołyszewskiego przyjęty przez p. sprawozdawcę, który brzmi: „poleca się Wydziałowi krajowemu, aby uregulował stosunki służbowe adjunktów komasacyjnych w ten sposób, aby nie była dla nich zamknięta droga do awansu w miarę lat służby i zasług tak, jak dla innych inżynierów biura melioracyjnego“.

Kto przyjmuje tę rezolucyę zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęta.

Następuje sprawozdanie komisyi gospodarstwa krajowego o przedłożeniu Wydziału krajowego w przedmiocie ustawy zmieniającej przepis §-fu 69. ustawy wodnej (w brzmieniu określonem ustawą z 10. czerwca 1892 Nr. 43. Dz. u. kr.) oraz § 71. kraj. ustawy wodnej z 14. marca 1875 Nr. 38. Dz. u. krajowej. (**All. 155**).

Sprawozdawca poseł Zdzisław Tarnowski ma głos.

Sprawozdawca p. Zdzisław **Tarnowski** (zaczyna czytać sprawozdanie) z All. 155.

Sekretarz p. **Urbański.** Wnoszę uwolnienie p. sprawozdawcy od czytania sprawozdania.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje ten wniosek zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Proszę o odczytanie ustawy.

Sprawozdawca p. Zdzisław **Tarnowski** (czyta):

Wysoki Sejm raczy uchwalić załączony ·/. projekt ustawy.

Ustawa

z dnia . . . . . obowiązująca w Królestwie Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem, zmieniająca postanowienie §. 69. kraj. ustawy wodnej w brzmieniu określonem ustawą z 10. czerwca 1892 Nr. 43. Dz. u. kraj. oraz § 71. kraj. ustawy wodnej z 14. marca 1875 Nr. 38. Dz. u. kraj.

Za zgodą Sejmu Mojego Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem rozporządzam, co następuje:

Art. I.

§ 69. kraj. ust. wod. z 14. marca 1875 Nr. 38. w brzmieniu ustawy z 10. czerwca

1892 Nr. 43. określonem oraz § 71. kraj. ust. wod., zostają uchylone i mają opiewać, jak następuje:

§ 69. Wszelkie uszkodzenia i nadwyrężenia urządzeń wodnych, przekroczenia ustaw, regulujących prawo wodne, jakoteż rozporządzeń i zarządzeń, wydanych w celu przeprowodzenią tychże, w szczególności zakładanie budowli wodnych dla ochrony lub pożytku, użycie wód bez pozwolenia władzy, o ile to pozwolenie jest potrzebnem, przestawienie albo samowolna zmiana znaków do oznaczenia wysokości wody, wreszcie szkodliwe zdrowiu zanieczyszczanie wody, o ile te czyny nie podpadają pod powszechne prawo karne, uznane zostają za przekroczenie wodne i mają być karane przez władzę polityczną grzywną od 1 korony do 300 koron, lub aresztem do jednego miesiąca.

§ 71. W razie niemożności uiszczenia, zamienioną będzie kara pieniężna na karę aresztu od 24 godzin do jednego miesiąca.

Zamiast kary pieniężnej do 10 koron może być orzeczoną kara aresztu do 24 godzin, nigdy jednak poniżej 6 godzin.

Art. II.

Ustawa niniejsza wchodzi w życie z dniem jej ogłoszenia.

Art. III.

Wykonanie tej ustawy poruczam Moim Ministrom rolnictwa, sprawiedliwości, handlu i spraw wewnętrznych.

Marszałek. Rozprawa ogólna otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Rozprawa ogólna zamknięta, przystępujemy do rozprawy szczegółowej.

Sprawozdawca p. Zdzisław **Tarnowski** (czyta):

Art. I.

§ 69. kraj. ust. wod. z 14 marca 1875 Nr. 38. w brzmieniu ustawy z 10. czerwca 1892 Nr. 43. określonem oraz § 71. kraj. ust. wod., zostają uchylone i mają opiewać, jak następuje:

§. 69. Wszelkie uszkodzenia i nadwerężenia urządzeń wodnych, przekroczenia ustaw regulujących prawo wodne, jakoteż rozporządzeń i zarządzeń wydanych w celu przeprowadzenia tychże, w szczególności zakładanie budowli wodnych dla ochrony lub pożytku, użycie wód bez pozwolenia władzy, o ile to pozwolenie jest potrzebnem, przestawienie albo samowolna zmiana znaków do oznaczenia wysokości wody, wreszcie szkodliwe zdrowiu zanieczyszczanie wody, o ile te czyny nie podpadają pod powszechne prawo karne, uznane zostają za przekroczenie wodne i mają być karane przez władzę polityczną grzywną od 1 korony do 300 koron, lub aresztem do jednego miesiąca.

§. 71. W razie niemożności uiszczenia zamienioną będzie kara pieniężna na karę aresztu od 24 godzin do jednego miesiąca.

Zamiast kary pieniężnej do 10 koron może być orzeczoną kara aresztu do 24 godzin nigdy jednak poniżej 6 godzin.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje artykuł I. zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Zdzisław **Tarnowski** (czyta):

Art. II.

Ustawa niniejsza wchodzi w życie z dniem jej ogłoszenia.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje artykuł II. zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Zdzisław **Tarnowski** (czyta):

Art. III.

Wykonanie tej ustawy poruczam Moim Ministrom rolnictwa, sprawiedliwości, handlu i spraw wewnętrznych,

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje artykuł III. zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Zdzisław **Tarnowski** (czyta).

Ustawa

z dnia . . . . . obowiązująca w Królestwie Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem, zmieniająca postanowienie §. 69. kraj ustawy wodnej w brzmieniu określonem ustawą z 10. czerwca 1892 Nr. 43. Dz. u. kraj. oraz §. 71. kraj. ustawy wodnej z 14. marca 1875 Nr. 38. Dz. u. kraj.

Za zgodą Sejmu Mojego Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem rozporządzam, co następuje:

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje tytuł i wstęp ustawy zechce rękę podnieść. (Większość.) Są przyjęte.

Sprawozdawca p. Zdzisław **Tarnowski.** Wnoszę przyjęcie ustawy w trzeciem czytaniu bez czytania.

Marszałek. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęty.

Kto przyjmuje ustawę w trzeciem czytaniu, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęta.

Z kolei następuje

sprawozdanie komisyi administracyjnej o wniosku p. Rozwadowskiego i petycyi Wydziału Rady powiatowej w Tarnobrzegu w sprawie ustanowienia posad geometrów przy każdym Sądzie powiatowym. **(All. 156.)**

Sprawozdawca poseł Maiss ma głos.

Sprawozdawca p. **Maiss** (zaczyna czytać sprawozdanie z **All. 156**).

Sekretarz p. **Urbański.** Wnoszę uwolnienie p. sprawozdawcy od czytania sprawozdania.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje wniosek ten, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęty. Proszę o odczytanie wniosku.

Wzywa się c. k. Rząd, by posady geometrów przy każdym c. k. Sądzie powiatowym utworzył.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu?

P. **Stapiński.** Proszę o głos.

Marszałek. Głos ma p. Stapiński.

P. **Stapiński.** Nie wątpię, że jeśli uchwała w myśl wniosku komisyi administracyjnej zostanie wykonana, zapobieży się w znacznej mierze temu smutnemu stanowi rzeczy, jaki obecnie niemal we wszystkich powiatach widzimy, mianowicie temu, że dziś niemal zaufania do ksiąg publicznych gruntowych mieć nie można i że dziś połowa procesów w kraju wynika z niezgodnego stanu ksiąg gruntowych z istotnym stanem rzeczy.

Jeżeli wniosek komisyi zostanie uchwalony i jeśli przy każdym sądzie powiatowym będzie ustanowiony geometra ewindencyjny, co zależy oczywista rzecz od tego, aby ten wniosek nie był też głosem wołającego na puszczy, to się zapobieży w znacznej części temu złemu stanowi, dlatego bo w wielkiej liczbie okręgów absolutnie nie ma innego wyjścia tylko koniecznością jest założenie zupełnie nowych ksiąg gruntowych. Jesteśmy w tem położeniu, że w wielu okręgach jak w okręgu sądowym dukielskim jest taki stan rzeczy, że faktycznie jest szczególnie w górskich okolicach w takiej Mszanie np. że zupełnie jest inny faktyczny stan posiadania jak wykazują księgi gruntowne.

Najlepszy geometra nie jest w stanie temu zapobiec choćby nawet do tego okręgu sądowego był przydzielony.

Z uznaniem podnoszę, że mamy w okręgu wyborczym geometrę, który z kolosalnym nakładem sił nad podziw pracuje a mimoto twierdzę i on i ludność to czuje, że poprawy stosunków tych nie widać! Przeciwnie w miarę jak w dzisiejszych warunkach ziemia się rozdrabia i ludność zmienia stany majątkowe swoje, w miarę tego on zaprzątnięty jest tylko przepisywaniem tych nowych rzeczy, sprostowywaniem tych najważniejszych rzeczy, ale niema czasu i możności i nie jest w stanie sprostować tych wszystkich błędów z przeszłości.

Dlatego nie ma wyjścia innego do zaradzenia tym naglącym potrzebom, jak tylko zaprowadzenie nowych ksiąg tabularnych. W sprawozdaniu komisyi administracyjnej podnosi pan sprawozdawca, że to dużo bardzo by kosztowało. Dobrze, ale co to ludność może obchodzić. (Głosy: Słuchajcie!) Ludność chce mieć uregulowany stan posiadania, a jeśli są pieniądze na inne rzeczy, to powinne także być pieniądze na sprawy tak dla ludności ważne. Dlatego, aby nie powiedziano, że my godzimy się w zupełności na sprawozdanie komisyi administracyjnej, zaznaczam tu, że w tym punkcie ze sprawozdaniem się nie zgadzamy. Żądamy założenia nowych ksiąg gruntowych, a przynajmniej tam, gdzie 50% realności fałszywie do ksiąg hipotecznych wpisano, zmiana ta nastąpić musi.

Rezolucya moja brzmi:

Wzywa się c. k. Rząd, aby we właściwej drodze doprowadził do skutku założenie nowych ksiąg gruntowych przynajmniej w tych gminach, w których urzędownie stwierdzono, że 50% wpisów hipotecznych nie zgadza się z faktycznym stanem rzeczy.

P. **Huryk.** Proszu o hołos.

Marszałek. P. Huryk ma głos.

P. **Huryk.** Wysoka Pałato! W powni hodżu sia z wywodamy p. Stapińskoho dlatoho, szczo taki sami neporjadky, jaki sut' u neho w zachidnoj Hałyczyni, sut' takoż i u nas w wschidnoj czasty kraju.

Majże 50% jest takich hromad, hde knyhy sut nedokładni i stan posidania ne sprawdżenyj. Znaju w powiti stanisławowskim hromadu, hde ne ma 10 hospodariw, kotri by mały prawylno zapysani świoi parceli.

Sia hromada robyła wsi zachody, wysyłała deputacyju do Lwowa, odnak do sehodnia wsio bez uspichu.

Proszu Paniw, jak maje sia perewesty tii poprawky i zminy, czy czerez notarjusza, czy geometru?

Koły geometra maje pryjichaty do hromady, uwidamiaje sia naczelnyka hromady, ałe w tak korotkim czasi, szczo naczalnyk hromady nawit' ne maje czasu neraz uwidomyty o tym pryizdi hromadian. Neraz odnak ne ma selanyna doma i tohdy pryizd geometry do seła jest dla toho bez żadnoi korysty.

Koły geometra jest w hromadi, to na prośbu interesentiw naprawlaje win tiż usterki, jaki w katastri zachodiat, ałe sia naprawa połuczena jest z wełykym kosztom, kotroho neraz selanyn nasz ponesty ne może.

Dlatoho ja w powni hodżu sia na wnesene p. Stapińskoho i proszu, szczoby Sojm zwoływ w toj sprawi ricz raz riszuczo załahodyty.

P. **Stojałowski.** Proszę o głos.

Marszałek. P. Stojałowski ma głos.

P. **Stojałowski.** Zapisałem się do głosu tylko w tym celu, aby taka sprawa, która przynosi naszej ludności niepowetowane, nieobliczalne szkody, nie była w tej Wysokiej Izbie traktowaną jak jakaś sprawa administracyjna. Z uznaniem podnoszę to, co w swojem sprawozdaniu komisya stwierdziła, że „założenie ksiąg gruntowych od początku było liche i takiem aż do dnia dzisiejszego pozostało“.

Proszę Panów! To jest krótkie słowo: „założenie ksiąg gruntowych było liche i pozostało niem aż do dnia dzisiejszego“. Ale co to znaczy w rzeczywistości? W rzeczywistości znaczy to, że tysiące rolników zostało pozbawionych swojej własności, że się dało powód do tysiąca procesów, że biedna ludność nasza straciła miliony w pieniądzach, a powstały rozmaite waśnie i kłótnie między rolnikami, między gminami i dworami.

Więc moi Panowie! Tam gdzie chodzi o tak ważną sprawę, trochę za słabo wygląda rezolucya komisyi: „wzywa się Rząd, ażeby liczbę geometrów ewidencyjnych powiększył“. Podniósł tę sprawę poseł Stapiński, taksamo P. Szwed wniósł już interpelacyę do Rządu w tej sprawie, a sam sprawozdawca komisyi powiada: „Najwłaściwszem byłoby zniesienie ksiąg gruntowych, w zasadzie złych i zastąpienie ich poprawnemi, coby bardzo wiele kosztować musiało, o czem zresztą na bardzo daleką przyszłość licząc, myśleć nie można“. Dlaczego pytam się. Pan sprawozdawca sam, który jako praktyczny prawnik, najlepiej wie, co to znaczy dla naszej ludności takie ułożenie ksiąg gruntowych i do jakich to prowadzi komplikacyj i kosztów, powiada sucho w swym referacie, że załatwienie tej sprawy dużo musiałoby kosztować!? Kogo? A, Rząd. Więc ten kochany Rząd oszczędza się kosztem ludu? wszak lud traci wskutek złych ksiąg hipotecznych miliony. Mnie się zdaje, że Rząd powinien rzucić te kilkanaście tysięcy, aby ludowi w ten sposób zaoszczędzić większego wydatku i od znacznych i wielkich strat go uchronić.

Wniosku formalnego ostatecznie nie stawiam, ale wniosek komisyi prawniczej wygląda bardzo blado. Takie ciągłe wołania do Rządu, o którym sprawdzono, że sobie z tych wezwań wcale nic nie robi, zdaje mi się nie mają najmniejszej wartości.

Nie chodzi tu przecie, a podnoszę to z naciskiem, o samo pomnożenie liczby geometrów, lecz o stosunki własności, o te niepowetowane szkody, które nasz lud ponosi z powodu niedokładności hipotek włościańskich. Własność jego jest pogwałcona, więc dla całej milionowej ludności jest to kwestya ogromnej doniosłości, kwestya, gdzie chodzi nie o kilkanaście posad geometrów, lecz o rzecz daleko ważniejszą, bo o sam byt ludności.

Dlatego ja sądzę, że w tej sprawie ze strony kraju powinien być wywierany wielki nacisk na rząd, u którego należy się domagać uregulowania stanowczego tej piekącej sprawy i to w czasie jak najkrótszym.

Jeśli Rząd krajowy i p. Namiestnik otrzyma interpelacyę i żądanie np. takie, ażeby księgi państwowe wadliwe, zupełnie zniesione zostały i nowe założone zostały, to powinien nie tylko odpowiedzieć na tego rodzaju interpelacyę banalnem pocieszeniem, że damy wam geometrów, ale teraz nie ma jeszcze ukwalifikowanych do tego urzędu kandydatów, lecz powinien zwrócić się do Rządu centralnego z naciskiem, na podstawie tych żądań poselskich, aby sprawę uporządkowania ksiąg hipotecznych włościańskich, gruntownie i zasadniczo załatwił.

Wysoki też Sejm powinien tak samo z naciskiem i stanowczo domagać się u rządu centralnego, innego załatwienia tej tak ważnej kwestyi, niż czcza obietnica: dam wam geometrów, gdy ich będę miał!

Pan Namiestnik, któremu jak wiem także ta sprawa leży na sercu, w poczuciu swoich obowiązków, przy energicznem, a zasadniczem postawieniu sprawy przez interpelacye posłów i rezolucyę Sejmu, będzie mógł skuteczniej u Rządu centralnego nalegać o sprawiedliwą i skuteczną zmianę w tym kierunku. Dlatego rezolucya komisyi prawniczej nie odpowiada wcale celowi. Brzmi ona zbyt łagodnie i wielką sprawę traktuje jako admi-

nistracyjne zarządzenie, co nam korzyści przynieść wcale nie może. Gdyby komisya stanowczo i z naciskiem sprawę zastępywała, powinnaby rezolucya ta brzmieć: Wzywa się Rząd, ażeby księgi fałszywe, szkody milionowe ludności przynoszące, zupełnie skasował, a nowe założył.

Rezolucya taka zwróciłaby uwagę Rządu na jądro sprawy, na to, że sprawa ta sięga w głąb naszych stosunków agrarnych i społecznych, podczas gdy obecnie zdawać się może Rządowi, że tu chodzi tylko o parę geometrów.

Jeszcze jedną prośbę mam do Szanownego Rządu i osobiście do pana Namiestnika, który tymi geometrami rządzi, ażeby był tak łaskaw w drodze administracyjnej pouczyć panów geometrów, aby przy sporządzaniu map katastralnych dla ludu więcej praktycznie postępowali.

Samo oznaczenie linijką na dole, wedle jakich rozmiarów mapa została ułożona dla włościan nie wystarcza. Geometrowie powinni praktycznie wypisać włościaninowi, dla którego mapę tę sporządzają, ile każda linia graniczna ma długości, lub szerokości.

Włościanie bowiem tak zwanego „masstabu“ nie rozumieją, a ta praca kilkuminutowa geometry może zapobiedz rozmaitym sporom i waśniom z tego powodu powstającym, że choć mapkę włościanin ma, przecież odmierzyć swego gruntu nie może.

Na tem kończę — zaznaczywszy z obowiązku poselskiego doniosłość sprawy — którą komisya prawnicza postawiła jako kwestyę obsadzenia posad kilkunastu geometrów ewidencyjnych.

Marszałek. P. Stapiński postawił następujący wniosek. (czyta):

Wzywa się c. k. Rząd, aby we właściwej drodze doprowadził do skutku założenie nowych ksiąg gruntowych przynajmniej w tych gminach, w których urzędownie stwierdzono, że 50 prc. wpisów hipotecznych nie zgadza się z faktycznym stanem rzeczy.

Kto ten wniosek popiera zechce rękę podnieść (Dostateczna liczba). Wniosek jest dostatecznie poparty. Czy żąda kto głosu?

P. Zdzisław hr. **Tarnowski.** Proszę o głos.

Marszałek. Głos ma p. Zdzisław hr. Tarnowski.

P. Zdzislaw hr. **Tarnowski.** Wysoka Izbo! Sprawa, która obecnie jest na porządku dziennym poruszoną została petycyą powiatu Tarnobrzeskiego, który mam zaszczyt reprezentować, należy do spraw bardzo ważnych i pilnych.

Czas nasz jest bardzo ograniczony, dlatego nie chcę trudzić panów długim wywodem, pozwalam sobie tylko zauważyć, że wywody poprzednich mowców uważam za zupełnie słuszne i prawdziwe, a ponieważ zdaniem mojem załatwienie sprawy rezolucyą proponowaną przez komisyę nie jest wystarczającem, mianowicie wezwanie do rządu o utworzenie posady geometry ewicencyjnego przy każdym sądzie powiatowym za zbyt słabe i poprawkę poprzedniego mowcy popieram.

Dlatego wnoszę odesłanie tej rezolucyi posła Stapińskiego wraz ze sprawozdaniem komisyi ponownie do komisyi administracyjnej z poleceniem, aby na następnem posiedzeniu zdała Sejmowi sprawę i przedłożyła wniosek.

Marszałek. Kto popiera ten wniosek? Dostateczna liczba — jest poparty.

P. **Kramarczyk.** Proszę o głos.

Marszałek. P. Kramarczyk ma głos.

P. **Kramarczyk.** Zdaje mi się, że nie potrzebuję przekonywać panów o ważności sprawy będącej na porządku dziennym, zresztą poprzedni mowcy dostatecznie ją już wyświecili.

Ja chciałbym tylko zwrócić uwagę Wysokiej Izby na źródło, skąd te myłki w księgach gruntowych pochodzą.

Księgi gruntowe założone zostały w r. 1878. Już wówczas bardzo wiele pomyłek katastralnych wkradło się do ksiąg przy samem zakładaniu ich, większa jednak liczba pomyłek pochodzi z braku odpowiedniej liczby geometrów ewidencyjnych.

Proszę panów zważyć, jak sobie może poradzić taki geometra ewidencyjny jedyny w powiecie o 70 do 80 gminach, gdzie posiadanie własności w skutek częstych kontraktów ciągle się zmienia, gdzie ciągle z rozmaitych własności różne parcele się odpisują i dopisują.

Jeżeli się to wszystko zważy trzeba przyznać, że jest wprost niemożliwą rzeczą, aby jeden geometra temu wszystkiemu podołał i aby nie było pomyłki.

Drugim powodem błędów jest ta okoliczność, że prace należące właściwie do geometrów oddaje się kancelistom sądowym, którzy nie mają odpowiedniej kwalifikacyi i wskutek tego robią liczne błędy.

A teraz, czy pożądanem byłoby, by przy każdym sądzie powiatowym był geometra ewidencyjny?

Proszę Panów, w Bośnii ma każdy sąd powiatowy swego geometrę, ale ten geometra nie za zapłatą ze strony prywatwatnej wyko-

nuje pomiary, lecz z urzędu udaje się na miejsce i to bezpłatnie. Jabym sobie życzył, żeby i u nas było podobnie jak w Bośnii, by geometrzy z urzędu a nie za zapłatą strony prywatnej poprawki uskuteczniali.

Rozumie się, że koszta podróży każdy włościanin sam poniesie. Dlatego jestem za wnioskiem komisyi i życzę sobie, żeby jej wniosek jak najprędzej wszedł w życie i naszym włościanom przyniósł jak największą korzyść.

P. **Stojałowski**. Proszę o głos.

Marszałek. P. Stojałowski ma głos.

P. **Stojałowski**. Zabieram powtórnie głos dlatego, gdyż już po mojem przemówieniu dowiedziałem się z ust członków Wydziału krajowego i posłów obeznanych z tą sprawą, że to wezwanie, które komisya nam przedstawia, już z góry można uważać za bezskuteczne.

Takich wezwań było już kilka i przyszła nawet ze stronu Rządu odpowiedź, jak to w mojem przemówieniu już wspomniałem, iż nie ma kandydatów dostatecznie ukwalifikowanych na posady geometrów ewiden cyjnych.

Inny członek Izby tej i marszałek Rady powiatowej opowiedział mi, iż już od lat 10 ma przyrzeczenie, że mu dadzą geometrę i 10 lat czeka na spełnienie tej obietnicy bezskutecznie.

Nie można więc rzeczy tej tak lekko traktować i trzeba koniecznie coś energiczniejszego obmyśleć i żądanie to w inną formę obrać, dlatego w zupełności zgadzam się z wnioskiem hr. Tarnowskiego, aby rezolucyę tę odesłać do komisyi prawniczej z tem, ażeby przyszła jutro do Sejmu z odpowiednim wnioskiem.

JE. p. **Abrahamowicz** proszę o głos.

Marszałek. P. Abrahamowicz ma głos.

JE. p. **Abrahamowicz**. Poczuwam się do obowiązku jako członek Koła polskiego we Wiedniu podać do wiadomości tych panów, którzy jeszcze nie mieli o tem wiadomości, że Koło polskie bardzo usilnie zajmowało się tą sprawą i domagało się pomnożenia liczby urzędników prowadzących ewidencyę gruntową i w tej sprawie Koło polskie z naciskiem nieraz głos zabierało. (P. **Stapiński**. Bezskutecznie).

Przyrzeczono też ze strony ministerstwa pomnożenie posad tych urzędników jednakże stoi temu na przeszkodzie brak sił.

(P. **Stapiński**. A równocześnie wydano tajną instrukcyę, aby nie przyjmować nowych ludzi.)

Nie ulega proszę Panów wątpliwości, że sprawa jest ważną i że jej ani na chwilę z oka spuszczać nie należy i dlatego chodzić przedewszystkiem musi o to, ażeby Sejm przez swą rezolucyę usiłowanie Koła polskiego skutecznie poparł.

Rząd powinien nabrać przekonania, że to złe dłużej trwać nie powinno i że dzisiejszy stan utrzymanym dalej być nie może.

P. Minister sprawiedliwości oświadczył, że rząd świadom jest tego zamętu i tych niedokładności i niejasności, jakie istnieją w księgach gruntowych sądów powiatowych, i wychodzi z tego zapatrywania, że księgi gruntowe powinny być bądź poprawione, bądź uzupełnione do czego jednak potrzeba pomnożenia sił geometrów, do czego rząd zawezwać należy.

P. **Stapiński**. Proszę o głos.

Marszałek. P. Stapiński ma głos.

P. **Stapiński**. Wobec ogólnikowego twierdzenia JE. Abrahamowicza konstatuję, że według mojej wiadomości wydało Ministerstwo tajną instrukcyę, aby młodych elewów nie przyjmowano na geometrów. Wobec tego konstatuję dalej, że nie jest prawdą, jakoby sił nie było, przeciwnie wiadomem jest powszechnie, że rządowi geometrzy podpisują mapki właśnie przez tych młodych sporządzane. Więc niech rząd nie ma wymówki, że sił nie ma.

Marszałek. Czy żąda jeszcze kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda rozprawa zamknięta. Głos ma p. Sprawozdawca.

Sprawozdawca p. **Maiss**. Dokładnie pojmuję i rozumiem intencyę p. Stapińskiego i tych wszystkich p. posłów, którzy ten wniosek popierają. Bo jako praktyczny prawnik najlepszą mam o tem wiadomość, jak zły jest stan naszych ksiąg gruntowych.

Dlatego też w sprawozdaniu mojem wyraźnie zaznaczyłem, że księgi są liche i wymagają koniecznej naprawy, a to w czasie jak najkrótszym.

Czy dojdziemy do tego tą drogą, jaką wskazuje p. Stapiński pozwalam sobie wątpić.

Jeżeli się bowiem domagamy rozszerzenia liczby posad geometrów ewidencyjnych, to w razie zadośćuczynienia tego naszego żądania będziemy mieli prawo domagania się także odpowiedniej poprawy ksiąg gruntowych na podstawie urzędownie stwierdzonego stanu rzeczy.

Jak długo to się nie stanie, tak długo wniosek, tak daleko idący byłby zbyteczny. Dlatego imieniem komisyi administracyjnej przy pierwotnym wniosku obstawać muszę.

Co się tyczy zarzutów ze strony p. Stapińskiego, że rząd zechce posady obsadzać,

to stwierdzam i stwierdzić muszę, że w r. 1894 ministerstwo finansów dało polecenie Dyrekcyi skarbu, aby się starała o podniesienie posad geometrów i w tym kierunku były usiłowania bo nawet na 32 posad obsadzono 18. Reszty nie obsadzono bo nie było sił ukwalifikowanych. Równocześnie ministerstwo powiedziało, że upoważniło Dyrekcyę Skarbu do nadawania adjutów tym ukończonym słuchaczom, którzy temu fachowi poświęcić się chcieli. To się działo przez parę lat dlatego przez ten czas był napływ odpowiednich kandydatów. Jest prawdą to, co p. Stapiński podniósł, że jest rozporządzenie późniejsze, które odmawia adjutów, chyba tym tylko, którzy odpowiedni egzamin złożyli. Skutkiem tego napływ kandydatów się zmniejszył; i na te siły ukwalifikowane trzeba byłoby czekać dłużej, jeżeli się rozporządzenie nie zmieni. Wprost jednak ministerstwo nie powiedziało, że nie będzie obsadzać posad geometrów bo rozporządzenie z r. 1894 obowiązuje do dziś!

Marszałek. P. Zdzisław Tarnowski postawił wniosek odraczający, aby wniosek p. Stapińskiego wraz ze sprawozdaniem komisyi odesłać ponownie do komisyi administracyjnej z poleceniem zdania sprawozdania na najbliższem posiedzeniu. Kto się z tem godzi, zechce rękę podnieść. (Liczy.) Proszę o próbę przeciwną. Za wnioskiem p. Tarnowskiego jest większość. Więc jutro będziemy tę sprawę jeszcze raz mieli na porządku dziennym.

Następuje sprawozdanie komisyi administracyjnej z petycyi Wydziału Rady powiatowej w Tarnobrzegu w sprawie doręczania stronom pism i wezwań władz politycznych i skarbowych za pośrednictwem urzędów pocztowych, a nie jak dotąd za pośrednictwem urzędów gminnych. **(All. 157.)**

Sprawozdawca poseł Maiss ma głos.

Sprawozdawca p. **Maiss**. (Zaczyna czytać. **Z all. 157)**.

Sekretarz P. **Urbański**. Wnoszę uwolnienie p. sprawozdawcy od czytania.

Marszałek. Kto się z tem zgadza? (Większość.) Jest przyjęte. Proszę o odczytanie wniosku.

Sprawozdawca p. Maiss (czyta):

Wzywa się c. k. Rząd do wydania c. k. Władzom politycznym, skarbowym, sądowym i szkolnym polecenia, by pisma urzędowe. wezwania i inne pod jakąkolwiek nazwą przychodzące rozporządzenia, za pośrednictwem c. k. Urzędów pocztowych i składnic pocztowych lub też za pośrednictwem własnych swoich organów bezpłatnie a nie za pośrednictwem magistratów i zwierzchności gminnych stronom doręczały.

Marszałek. Rozprawa otwarta, czy żąda kto głosu.

P. **Stapiński**. Proszę o głos.

Marszałek. Głos ma p. Stapiński.

P. **Stapiński**. Nie dość jest wezwać Rząd, ale trzeba jeszcze z naszej strony uczynić co można, aby to wykonanie umożliwić. Niewątpliwie zaprowadzenie listonoszów rządowych da się łatwo uskutecznić; Wydział krajowy czynił o to starania, ale ponieważ tak małe z tego mamy rezultaty, proszę Wydział krajowy i obecnych tu marszałków powiatowych, aby zechcieli dołożyć starań, iżby tych listonoszów rzeczywiście zaprowadzono.

Marszałek. Czy żąda jeszcze kto głosu?

P. **Stojałowski**. Proszę o głos.

Marszałek. Głos p. Stojałowski.

P. **Stojałowski**. Sprawa tu poruszona należy do tych, które lud głęboko odczuwa i powiedziałbym, że nakładanie na wójtów obowiązku doręczania pism, to jest taki agitator, który po wsi ciągle chodzi, aby lud rozgoryczać. Bo czy to sądowe czy inne pismo przyszło do urzędu, — wójta nie ma albo mu dzieci zarzuciły papiery, przepada termin i powstają stąd najróżnorodniejsze zamęty.

Jest to więc rana społeczna, o której się ciągle mówi i pomimo tego radykalnie takiej poprostu drobnostki nie uprzątnięto.

Zwracam się z apelem do Rządu, aby tam, gdzie wójt z takiem pismem nie da sobie rady, nie nakładano jeszcze na niego kary.

Sam już pisałem rekursa w sprawach, gdzie wójt nie doręczył na czas i wywalono mu karę wedle gustu i humoru starosty.

Więc myślę, że byłoby stosowne, aby Władze krajowe centralne broniły od takich napaści i sykatur Zwierzchności gminne. A jak przyjdzie taki rekurs do Namiestnictwa, aby się nie kończył stereotypowem austryackiem orzeczeniem, „że z powodów przez pierwszą instancyę przytoczonych potwierdza się karę“, bo wtedy szkoda pisać do Namiestnictwa i spodziewać się tego, że ono poprawi to, co się w dole źle zrobiło.

Marszałek. Czy żąda jeszcze kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta.

Głos ma p. Sprawozdawca.

Sprawozdawca p. **Maiss.** Zrzekam się głosu.

Marszałek. Kto przyjmuje wniosek komisyi, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Następuje sprawozdanie komisyi gminnej o licznych petycyach Rad powiatowych w przedmiocie przyznania gminom wynagro-

dzenia ze Skarbu Państwa za sprawowanie czynności przekazanego zakresu działania. (**All. 158**).

Sprawozdawca poseł Fruchtmann ma głos.

Sprawozdawca p. **Fruchtmann** (zaczyna czytać) z **All. 158**:

Sekretarz p. **Urbański**. Wnoszę uwolnienie p. sprawozdawcy od czytania.

Marszałek. Kto się na ten wniosek zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Proszę o odczytanie wniosków.

Sprawozdawca p. **Fruchtmann** (czyta):

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

1. Wzywa się c. k. Rząd, aby w jak najkrótszym czasie w drodze konstytucyjnej przeprowadził ustawę, określającą dokładnie granice poruczonego zakresu działania gmin i normującą wynagrodzenie gmin za sprawowanie czynności tego poruczonego zakresu ich działania;

2. Poleca się Wydziałowi krajowemu, by w sprawie tej nawiązał rokowania z c. k. Rządem i wszelkich użył środków, do rychłego i skutecznego jej załatwienia dążących.

Niniejszem sprawozdaniem załatwione zostają petycye do L. s. 123, 160, 178, 179, 483, 488, 491, 538, 542, 649; tudzież petycye do L. Wydz. kr. 78.079, 78.080, 81.809, 81.810, 82.073, 84.449, 84.834, 84.835, 85.598, 85.996, 86.327, 87.129, 88.522, 88.529, 88.627, 88.670, 89.048 ex 1901 — tudzież L. W. kr. 553, 1.848, 2.224, 3.480, 6.093, 11.650, 18 649, 36.849 ex 1902.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu?

C. k. **Komisarz rządowy**. Proszę o głos.

Marszałek. Głos ma p. komisarz rządowy.

C. k. Komisarz rządowy Radca Dworu hr. **Łoś**. W sprawozdaniu gminnej komisyi jest ustęp tej treści:

Rezolucye w latach 1896 i 1898 uchwalone — tak jak wiele innych — zostały bez skutku, a nawet odpowiedzi c. k. Rządu się nie doczekały.

Otóż muszę wyjaśnić jak się rzecz miała.

Na interpelacyę wniesioną na posiedzeniu Wysokiego Sejmu z 30. grudnia 1899 przez pp. posłów Styłę i tow. w sprawie wynagrodzenia gmin za sprawowanie czynności poruczonego zakresu działania, mam zaszczyt odpowiedzieć, co następuje:

Sprawa ta była już kilkakrotnie przedmiotem interpelacyi i uchwał w tej Wysokiej Izbie. Na posiedzeniu z 18. lutego 1894 Wysoki Sejm powziął następującą rezolucyę:

Wzywa się c. k. Rząd, by w jak najkrótszym czasie w drodze konstytucyjnej przeprowadził ustawę, określającą dokładne granice poruczonego zakresu działania gmin i normującą wynagrodzenie gmin za sprawowanie czynności poruczonego zakresu działania.

Rezolucyę tę wraz z wniesioną wówczas interpelacyą p. posła Kramarczyka przedłożono Ministerstwu, które następujacą dało odpowiedź:

W myśl art. VI. państwowej ustawy gminnej z 5. marca 1862 Dz. ust. p. Nr. 18 i §. 28. galicyjskiej ogólnej ustawy gminnej jak i analogicznych postanowień innych krajowych ustaw gminnych statutów gminnych dla Lwowa i Krakowa osobne ustawy określające sprawy, które gminy załatwiać mają w poruczonym zakresie działania.

Rząd jest zdania, że odmienne ustalenie granic poruczonego zakresu działania gmin po myśli rezolucyi Sejmowej z 18. lutego 1898, któremby ustawodawstwo kładło z góry tamę pod względem określenia w przyszłości obowiązku gmin do współdziałania w sprawach publicznej administracyi, nie jest do przyjęcia, ponieważ każde tego rodzaju ograniczenie mogłoby utrudnić lub zupełnie uniemożliwić osiągnięcie tych celów, do których ustawodawstwo dążyć powinno w miarę każdoczesnych potrzeb publicznych.

Co się tyczy kwestyi wynagrodzenia gmin za załatwianie spraw poruczonego zakresu działania, należy podnieść, że załatwianie tych spraw przez gminy, nie leży bynajmniej w wyłącznym interesie administracyi państwowej, lecz raczej i przeważnie w interesie samej ludności, tudzież, że według obowiązującego ustawodawstwa gminnego w ogóle gminy nie mogą być uważane wyłącznie jako instytucya samorządna, lecz takie jako organa ogólnej administracyi.

Pominąwszy te zasadnicze względy, należy rozważyć także praktycznie, czy i o ile wobec daleko idącego obciążenia, jakiegoby Skarb Państwa w razie ogólnego przeprowadzenia poruczonej sprawy doznać musiał, kontrybuenci podatkowi mogliby doznać rzeczywiście jakichkolwiek ulg, o co ostatecznie chodzi także we wspomnianej rezolucyi sejmowej.

W końcu dodać wypada, że odpowiednie celowi łączenie gmin dla wspólnego zawiadywania sprawami mogłoby już w ramach obowiązujących przepisów (§. 95. 96. ogólnej ust. gminnej zapobiedz skutecznie przeciążeniu tych gmin, które przez sprawowanie czyn-

ności poruczonego zakresu działania szczególnie czują się być obciążone.

P. **Stojałowski.** Proszę o głos.

Marszałek. Głos ma p. Stojałowski.

P. **Stojałowski.** Wysoka Izbo! Bardzo się cieszę i wdzięczny jestem niewymownie p. Komisarzowi rządowemu, że przypomniał odpowiedź, zdaje mi się daną — na jakąś interpelacyę, jeszcze w byłej kadencyi wniesioną — zdaje mi się — przez posła Styłę.

I dziwię się, że po takiej odpowiedzi my się jeszcze bawimy jak dzieci w uchwalanie takich rezolucyi, aby Rząd wynagradzał gminy za sprawowanie poruczonego zakresu działania. Przecież, proszę Panów, to, co p. Komisarz rządowy przeczytał, jest poprostu kategorycznem oświadczeniem Rządu, że tego nigdy nie uczyni.

Powiedział Rząd najpierw przez usta komisarza swego tak: „ja nigdy nie określę dokładnie, co to jest poruczony zakres działania“, a potem: „ja nigdy nie zapłacę wójtom lub gminom za te czynności“. Więc stańmy raz na tem szczerem stanowisku. Ktoś mógłby powiedzieć, że mnie, jako „agitatorowi“ zależy na tem, ażebym potem mógł smalone duby mówić chłopom i obiecywać im, że my posłowie postaramy się Wam o to, że będziecie wiedzieć, co jest poruczony zakres działania, a co właściwy? Ja oświadczam stanowczo, że od dnia dzisiejszego zawsze powiem ludziom ilekroć z nimi się spotkam: Nie łudźcie się, bo nie będziecie nigdy wiedzieć, co należy do poruczonego zakresu dzialania. Bo przecie proszę Panów, p. Komisarz powiedział, że Rząd będzie uważał stosownie do okoliczności, co uzna za potrzebne polecić gminom do działania, więc n. p. zechce polecić wójtom, żeby byli policyantami, to i to im poleci. Mnie się zdaje, że taka szczerość ze strony austryackiej jest bardzo dobra. Jeżeli Austrya tak otwarcie powiada: „gmina to nie jest samorządny organ, to jest mój organ, ten wójt może mi być potrzebnym, jako dobry szpicel przeciwko wam“ to nie łudźmy się więcej, ale gadajmy chłopu na rozum: „Ty jesteś wybrany przez spółobywateli, ty jesteś Polakiem, a ciebie Rząd chce zrobić swojem narzędziem, wiedzże, czem się masz kierować“. To będzie daleko właściwszem, to będzie daleko lepsze agitowanie.

W drugim punkcie swej odpowiedzi powiada p. Komisarz, że rząd nie będzie płacił gminom za sprawowanie poruczonego zakresu działania i podaje na to argumenta po części racyonalne. Powiada bowiem: Nie będę płacił, bo to, co polecam gminom do zdziałania, leży także w interesie ludności. No, troszkę może to i leży w interesie ludności, ale po największej części leży w interesie Rządu, więc za to powinien zapłacić.

Ale najlepszy ten drugi argument, w którym rząd powiada: ja będę płacił, ale sobie to z drugiej strony odbiję. No, dziękuję bardzo! Masz znowu wynaleść jakiś dodatek do podatku lub coś w rodzaju podatku od biletów kolejowych, to wolę już tego wynagrodzenia wcale nie mieć.

Więc nie łudźmy się, ale wiedzmy, z kim mamy do czynienia, mamy do czynienia z Rządem, który z wójtów chce mieć tylko powolne narzędzie w swem ręku i kwita.

Wdzięczny więc jestem p. Komisarzowi rządowemu za to wyjaśnienie.

Marszałek. Czy żąda jeszcze kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta.

Głos ma p. sprawozdawca.

Sprawozdawca p. **Fruchtmann.** Ja przyznaję się do tego, że o tej odpowiedzi Rządu nic nie wiedziałem. Nie moja to wina, bo trudno posłowi pamiętać wszystkie odpowiedzi na interpelacye occasionaliter dane, a pomimo to, że od archiwum zarządałem dostarczenia mi wszystkich aktów, odnoszących się do tej sprawy, dostałem po trzech dniach poszukiwań cały plik aktów, ale tej odpowiedzi tam nie było.

Więc nie moja to wina, żem powiedział w sprawozdaniu iż odpowiedzi nie było. Zdaje mi się jednak, że odpowiedź udzielona na interpelcyę nie odpowieda temu sposobowi znoszenia się Rządu z Sejmem czyli Wydziałem krajowym, który ma być skutecznym. Powinien był Rząd dać odpowiedź oficyalną Wydziałowi krajowemu, żeby Wydział krajowy o tem zawiadomił Sejm i wtedy byłoby możliwą jakaś dyskusya i uchwała. Pomimo to, że nie wiedziałem o tej odpowiedzi, to zdaje mi się, że bez ponownej dyskusyi, bez odsyłania sprawy do komisyi dla zbadania tej odpowiedzi można, proponowaną przez nas rezolucyę uchwalić. Bo to wszystko co Rząd zarzucił naszej rezolucyi z r. 1896 i r. 1898 już z góry odparte jest w sprawozdaniach komisyi gminnej tak w r. 1896 jak w r. 1898. Przypuszczając, że podniosą się podobne zarzuty, do sprawozdania niniejszego dodałem kopie, dosłowne przedruki sprawozdań z r. 1896 i 1898, a uczyniłem to, jak powiadam w sprawozdaniu ze względu na to, że skład Sejmu jest teraz inny i że znaczna część posłów nie mogła poznać jeszcze treści naszych dawnych sprawozdań, dlatego chciałem je przypomnieć.

W sprawozdaniu komisyi jeszcze z r. 1898 podniosłem to, że ustawa mówi ogólnie

iż do poruczonego zakresu należą wszystkie te czynności, które specyalne ustawy gminie przekazują, ale tych ustaw, tych przepisów i rozporządzeń jest taka niesłychana ilość i postanowienia co do poruczonego zakresu działania gmin znajdują się tak po kątach tych ustaw, że trzeba każdą ustawę osobno studyować, czy też w niej niema przypadkowo jakiegoś drobnego postanowienia, czy to lub owo należy do poruczonego zakresu działania gminy. A zebranie tego wyszystkiego to jest taki trud, praca tak mozolna i ostatecznie nie przystępna dla każdego sekretarza miasta lub pisarza gminnego na wsi, że tego gminy same zdziałać nie potrafią. Jeszcze w r. 1885 Wydział krajowy zwrócił się do Namiestnictwa z rządaniem, aby Namiestnictwo zarządziło zestawienie tych wszystkich przepisów, ale Namiestnictwo tego podjąć się nie chciało. A przecież zdaje się, że taka praca administracyjna, pouczająca te gminy, może być dokonana tylko siłami Rządu.

Zdaje mi się, że cała kwestya pomruczonego zakresu działania już w pierwotnej ustawie z r. 1882 i w późniejszej jet tak spaczona, że ćała ta kwestya wymaga ustawodawczego uregulowania i sądzę, że państwo może racyonalne, oparte na podstawach nauki, na podstawie praktyki i na podstawie innych zasad ustawodawczych ułożyć reguły i granice, co w ogóle może być przekazane gminom, a przytem wymienić te ustawy i wskazać te postanowienia, które już dziś istnieją i dziś obowiązują, aby tym gminom dać przynajmniej pouczenie| niezbędne. Teraz bowiem dzieje się tak, że władze polityczne wzłaszcza I instancyi, wszędzie tam, gdzie im niedogodnie samym coś zrobić, gdzie ich siły nie wystarczają lub są nie odpowiednie, udają się do gminy. A ta nasza biedna, potulna gmina słucha i robi wszystko,' o ile jest w stanie. Dziś ta gmina nie jest w stanie badać te liczne ustawy. Czyż więc nie jest wskazanem, żeby była dla gmin jakaś wskazówka urzędowa, żeby się one mogły przynajmniej orjentować w tem mnóstwie różnorodnych przepisów.

Tej obawy, że przez takie określenie granic, zamkniętą będzie później możność nałożyć nowe ciężary na gminy, jabym nie podzielał, a to z jednej strony; dlatego, że gminy już i tak pod nawałem ciężarów upadają i z drugiej strony podnieść muszę, że każda ustawa może być uzupełnioną, o ile tego zachodzi potrzeba.

W każdym razie postanowienie musi być podane do powszchnej wiadomości, a o ile ono będzie potrzebowało sprostowania i uzupełnienia, to w myśl ludności potem nastąpić może.

Tak samo ma się i tu rzecz pod względem określenia co do kwestyi wynagrodzenia gmin za poruczony zakres działania. Zarzuty przeciw wynagradzaniu czynności tej ze skarbu państwa podzielić można na dwie części. Pierwszą częścią zarzutów jest, że te czynności na pożytek ludności wychodzą, a więc róbcie sami, drugi zaś zarzut jest czystym straszakiem, bo jak Skarb państwa weźmie na siebie tę czynność, to znów wy będziecie musieli płacić i będzie trzeba znów nowy nałożyć podatek. Ja już od szeregu lat starałem się wykazać, że w myśl zasadniczych postanowień my t. zn. gminy, do tych czynności obowiązani nie jesteśmy, aby to wszystko, co dziś gminy swojemi siłami wykonywują, wykonywały, a zwłaszcza to co ich bezpośrednio nie tyczy. Artykuł piąty tej ustawy, która definiuje własny zakres działania powiada: (czyta). „Jest to wszystko co dotyczy bezpośrednio interesów gminy i w jej granicach oraz przez własne jej siły może być przeprowadzone . . . . być może“.

Jest w tem postanowieniu dokładne określenie, czem gmina jako gmina zająć się może, ponieważ to ją bezpośrednio dotyka i czego ona swymi własnymi środkami dokonać może. A zdaje mi się, że jeżeli ktoś sumiennie popatrzy na zestawiony budżet naszych gmin, to z pewnością powie, że tych zadań, które gmina ma we własnym zakresie działania ona całkowicie spełnić nie może i musi posiłkować się dodatkami do podatków tak, że przy przyjmowaniu jeszcze zadań poruczonych zakresu działania to ostatecznie do absurdum doprowadza. Prawda że te czynności są albo powimy wychodzić na korzyść ludności, ale proszę Panów w ogóle każda czynność, która ma w państwie racyę bytu, powinna na korzyść ludności wychodzić.

Ale czyż można w państwie powiedzieć, że za to gmina powinna opłacać. Zapewne, że my wszyscy powinniśmy opłacać koszta administracyi, ale to, co my wszyscy opłacamy jest ujęte w pewien system podatkowy. Państwo powinno się starać o to, aby potrzebnych środków dostarczyć, ale to powinno być pozostawione parlamentowi centralnemu i Rządowi, my zaś jesteśmy ograniczeni na dodatki do podatków i to jest właśnie najmniej racyonalne w tym systemie. Podatki wogóle powinny być tak obliczone, aby ich wysokość nie przekraczała sił ludności, a tymczasem, jak się okazuje my podwyższamy niejednokrotnie te dodatki do podatków, niejako w nieskończoność.

W tem właśnie tkwi ta najwyższa nieracyonalność systemu. Dlatego sądzę, że to co robimy w interesie ogólnym administracyjnym państwa, to robimy dla państwa i według wszelkiej sprawiedliwości należy się

nam, nie powiem wynagrodzenie, ale poprostu zwrot wszystkich wydatków z tego tytułu poczynionych. Co do tego straszaka zaś, że będziemy musieli płacić nowe podatki, to co innego jest podatek państwowy, a co innego jest dodatek do podatków państwowych.

Obstaję zatem przy wniosku komisyi i proszę o jego przyjęcie.

Marszałek. Rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje 1 wniosek komisyi, zechce rękę podnieść (Większość). Jest przyjęty.

Kto przyjmuje 2 wniosek komisyi, zechce rękę podnieść (Większość). Jest przyjęty.

Z kolei następuje sprawozdanie komisyi gminnej o przedłożeniu Wydziału krajowego w przedmiocie prośby gminy m. Lwowa o wyjednanie ustawy co do przymusowego łączenia kanałów domowych z miejskimi i opłat gminnych za to połączenie. (**All. 159**).

Sprawozdawca poseł Fruchtmann ma głos.

Sprawozdawca p. **Fruchtmann** zaczyna czytać sprawozdanie z All. 159.

Sekretarz p. **Urbański**. Wnoszę uwolnienie p. sprawozdawcy od czytania.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Proszę o odczytanie wniosku.

Sprawozdawca p. **Fruchtmann**. Przedewszystkiem muszę sprostować mylkę drukarską, a mianowicie, ostatni paragraf ustawy ma być oznaczony cyfrą „11" a nie „6" — (czyta):

Wysoki Sejm raczy uchwalić załączony ·/. projekt ustawy.

Ustawa

z dnia . . . . . o obowiązku właścicieli domów w król. stoł. mieście Lwowie połączenia domowych zbiorników kloacznych z kanałami miejskimi publicznymi oraz o opłatach gminnych za to połączenie.

Zgodnie z uchwałą Sejmu Mojego Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem postanawiam, co następuje:

§. 1.

W obrębie gminy król. stoł. miasta Lwowa obowiązany jest każdy właściciel realności przylegającej do ulicy lub placu, gdzie kanał publiczny istnieje lub zostanie wybudowany, połączyć zbiornik kloaczny swego domu z powyższym kanałem za pomocą kanału odciekowego, przestrzegając przytem postanowień ustawy budowniczej z 21. kwietnia 1885 Dz. u. kr. Nr. 31.

W razie uzasadnionej względami publicznymi potrzeby wybudowania nowego a zaniechania istniejącego kanału publicznego, z którym zbiorniki kloaczne poszczególnych domów są już połączone, zbiorniki te mają być połączone z nowo wybudowanym kanałem publicznym, dawne zaś połączenie maj być zaniechane.

To samo odnosi się i do tych wypadków, gdzie wychodki nie mają zbiorników kloacznych a wybudowane są nad kanałem publicznym.

§. 2.

Koszta budowy kanału odciekowego aż do 10 metrów, licząc od zewnętrznej granicy realności do najbliższego kanału publicznego, ponosi właściciel realności względnie domu, nadwyżkę zaś kosztów ponad 10 metrów ponosi gmina.

Gdyby jednak ze względu na stosunki miejscowe okazało się korzystniejszem, aby budowę kanału odciekowego poprowadzić przez obcą realność, właściciel jej obowiązany jest za odpowiedniem odszkodowaniem zezwolić na taką budowę kanału odciekowego na swej realności.

Przy oznaczeniu odszkodowania zastosowane być mają przepisy ustawy z 14. marca 1875 Dz. u. kr. Nr. 38.

Odszkodowanie i koszta ewentualnego wywłaszczenia na rzecz budowy kanału odciekowego (alinea 1.), ponosi właściciel domu, obowiązany do budowy kanału.

§. 3.

Gminie król. stoł. miasta Lwowa przysługuje prawo pobierania opłat za połączenie w §. 1. określone, właściciele domów zaś obowiązani są do uiszczania tych opłat.

W wypadku jednak przewidzianym w §. 1. ustęp drugi, właściciele domów wolni są od rzeczonych opłat.

§. 4.

Wysokość opłat ustanawia się podług zabudowanej powierzchni, pomnożonej ilością kondygnacyi:

a) przy prywatnych domach mieszkalnych i gmachach publicznych po 30 halerzy od metra kwadratowego;

b) przy fabrykach, pracowniach i budynkach gospodarczych po 20 halerzy od metra kwadratowego.

Podziemia i strychy, o ile w całości lub w przeważnej części służą na cele mie-

szkalne, fabryczne lub gospodarcze, podlegają powyższej opłacie.

Jeżeli dom zawiera więcej zbiorników kloacznych, wówczas za każde osobne połączenie zbiornika z kanałem publicznym uiścić należy tylko odpowiednią część opłaty przypadającej od całego domu.

§. 5.

Radzie miejskiej przysługuje prawo uwalniania od opłaty właścicieli takich budynków, których przeznaczenie i używanie wyklucza odprowadzanie z nich nieczystości płynnych do kanału publicznego.

§. 6.

Od domów, po wejściu w życie niniejszej ustawy, przebudowanych, dobudowanych lub w miejsce starych — nowo wybudowanych, należy się opłata (§. 4.) mimo dawniejszego połączenia z kanałem publicznym.

Jeśli jednak właściciel domu za to połączenie uiścił już bądź dawniej opłatę jako datek dobrowolny, bądź też opłatę w myśl niniejszej ustawy, wówczas przy nowym wymiarze uwzględnić należy datek ten zapłacony, względnie opłatę już uiszczoną, tak że tylko nadwyżkę wymiaru obowiązany jest właściciel domu uiścić.

§. 7.

Przy ulicach nowych, powstających po wejściu w życie niniejszej ustawy, w których kosztem osób prywatnych pobudowano kanał publiczny, ma być pobieraną tylko połowa powyższej opłaty od tych osób prywatnych lub ich prawonabywców.

§. 8.

Do wymiaru opłat powołany jest Magistrat miasta.

Nieuiszczone w terminie opłaty mają być ściągnięte w sposób ustanowiony w §. 94. statutu miasta Lwowa dla ściągania należytości gminnych.

§. 9.

Przeciw wydanym na podstawie niniejszej ustawy zarządzeniom Magistratu przysługują środki prawne przewidziane statutem miasta. Rekurs przeciw wymiarowi opłaty nie ma mocy wstrzymującej.

§. 10.

Ustawa niniejsza wchodzi w życie z dniem jej ogłoszenia.

§. 6.

Wykonanie niniejszej ustawy poruczam Mojemu Ministrowi spraw wewnętrzych.

Marszałek. Rozprawa ogólna otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, przystępujemy do rozprawy szczegółowej.

Sprawozdawca p. **Fruchtmann.** Wnoszę o przyjęcie ustawy en bloc.

Marszałek. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęty.

Kto przyjmuje ustawę en bloc zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęta.

Sprawozdawca p. **Fruchtmann.** Wnoszę przyjęcie ustawy w trzeciem czytaniu bez czytania.

Marszałek. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę po nieść. (Większość.) Jest przyjęty. Kto przyjmuje ustawę w trzeciem czytaniu, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęta.

Z kolei następuje: „Sprawozdanie komisyi gospodarstwa o zimowych szkołach rolniczych i instruktorach ogrodnictwa.“ (**All. 160.**)

Sprawozdawca członek Sejmu rektor Janczewski ma głos.

Sprawozdawca członek Sejmu rektor **Janczewski** (czyta):

Sekretarz p. **Urbański.** Wnoszę uwolnienie p. Sprawozdawcy od czytania.

Marszałek. Jest wniosek uwolnienia p. Sprawozdawcy od czytania. Czy żąda kto głosu? (Nikt.) Proszę o odczytanie wniosku.

Sprawozdawca członek Sejmu rektor **Janczewski** (czyta):

Wysoki Sejm raczy uchwalić.

Sejm przyjmuje do wiadomości sprawozdanie wydziału krajowego o krajowych szkołach zimowych w Niewiarowie i Wojsławiu, oraz o działalności krajowych instruktorów ogrodnictwa w powiatach lwowskim i krakowskim.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje wniosek komisyi, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęty.

Z kolei następuje Sprawozdanie komisyi administracyjnej w przedmiocie zmiany §. 19. ordynacyi wyborczej powiatowej. (**All. 161.**)

Sprawozdawca poseł Gniewosz ma głos.

Sprawozdawca p. **Gniewosz.** (Zaczyna czytać sprawozdanie z **All. 161.**)

Sekretarz p. **Urbański.** Wnoszę uwolnienie p. Sprawozdawcy od czytania.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt.) Kto się zgadza z uwolnieniem p. Sprawozdawcy od czytania, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęty. Proszę o odczytanie wniosku.

Sprawozdawca p. **Gniewosz** (czyta):

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Petycye wymienione na początku niniejszego sprawozdania o zmianę §. 19. powiatowej ordynacyi wyborczej przekazuje Sejm Wydziałowi krajowemu z poleceniem, aby w tej sprawie przedłożył odpowiednie wnioski.

Marszałek. Rozprawa otwarta.

P. **Stapiński.** Proszę o głos.

Marszałek. P. Stapiński ma głos.

P. **Stapiński.** Nie zgadzam się z wnioskiem nam tu przedstawionym. Sprawa jest aktualną tego roku z tego także względu, że mamy odbyć w tym roku cały szereg wyborów do rad powiatowych, a gdybyśmy zostali przy tym wniosku i czekali, aż komisya coś innego wymyśli, toby wybory niektórych rad powiatowych po dwa i trzy lata się przeciągały, dla tego, że w jednej lub drugiej gminie rada gminna jest rozwiązana i komisarz rządowy jest ustano iony. Nie podzielam zapatrywania komisyi administracyjnej, żeby sprawa ta wymagała dokładnego rozpatrzenia, przeciwnie, nie potrzebuje sprawa żadnego rozpatrzenia. Niech tylko Rząd zastosuje ściśle ustawę gminną, która powiada, że w 6 tygodni po rozwiązaniu rady gminnej mają być zarządzone nowe wybory, to za 6 tygodni nie będzie żadnych narzekań, ani żadnych przeszkód. My jednak widzimy co innego, że Rząd jest winien, iż wybory odbyć się nie mogą, że w niektórych gminach nie 6 tygodni, jak ustawa gminna przepisuje, lecz tyle lat komisarz urzęduje. Rada powiatowa w R... czekała lata dlatego, że rada gminna została rozwiązana i nie można się było doczekać nowych wyborów.

Przypomnę Panom Radę pow. bialską. Czekała lata dlatego, że rada gminna w Oświęcimiu rozwiązaną została, jest komisarz rządowy i niestety nie można się doczekać kiedy nareszcie Namiestnictwo zastosuje się do ustawy gminnej, komisarza rządowego zniesie i nowe wybory rozpisze.

To samo jest w Mielcu i Trembowli, to samo jest wszędzie, że Namiestnictwo przeciąga w nieskończoność urzędowanie komisarza rządowego. Namiestnictwo lekceważy po prostu ustawę gminną, która wyraźnie powiada, że w sześciu tygodniach mają być po rozwiązaniu rady gminnej nowe wybory rozpisane. Otóż na tej podstawie, że co do politycznej strony nie jest to bez ale, ja na dziś rezygnuję z dalszych wywodów, aby czasu nie zabierać, ale zamiast wniosku przez komisyę proponowanego pozwolę sobie przedstawić inny, który brzmi: Wzywa się c. k. Rząd aby wedle postanowień ustawy gminnej w tych wypadkach, gdzie nastąpiło rozwiązanie rady gminnej zarządził najdalej do sześciu tygodni wybór nowej rady". W ten sposób będzie sprawa załatwiona, i wybór będzie się mógł odbyć.

Marszałek. Kto popiera tę poprawkę? (Dostateczna liczba). Jest poparta.

Czy żąda jeszcze kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta, głos ma p. sprawozdawca.

Sprawozdawca p. **Gniewosz.** Wniosek, który p. Stapiński postawił zdaje mi się, jest o tyle bezprzedmiotowym, że ściśle odpowiada ustawie. Ustawa mówi, że do sześciu tygodni ma być nowy wybór przeprowadzony, jednak praktyka uczy nas dwu rzeczy jednej, że bardzo często ten biedny komisarz rządowy nie może doprowadzić wskutek walk stronnictw różnych w miasteczku do takiego uporządkowania i uspokojenia sporów, aby stronnictwa chciały i mogły przystąpić do wyborów, a drugą rzeczą (znam takie wypadki) jest, że stosunki finansowe w gminie są takie, iż komisarz rządowy musi je naprzód uregulować. Nim to nie będzie przeprowadzonem, nie podobna pomyśleć o jakiejkolwiek porządnej administracyi w gminie.

Przypomnę tu właśnie Trembowlę, o której wspomniał p. Stapiński. Otóż Trembowla dwa razy była w tem położeniu, że długie miesiące mijały nim jakiś porządek zaprowadzić można było. Ja się zasadniczo wnioskowi p. Stapińskiemu n e sprzeciwiam, jednak nie uważam za potrzebne go uchwalać, bo ustawa to samo mówi, dlatego proszę o przyjęcie wniosku komisyi.

Marszałek. Ponieważ wniosek p. Stapińskiego idzie dalej niż wniosek komisyi, przeto podaję go naprzód do głosowania, kto go przyjmuje zechce rękę podnieść. (Po obliczeniu). Jest głosów 18-cie zatem jest mniejszość — wniosek upadł. Kto przyjmuje wniosek komisyi, zechce rękę podnieść. (Większość). Wniosek jest przyjęty.

Następuje sprawozdanie komisyi przemysłowej z petycyi Towarzystwa wyrobu taczek w Białej ad Maków. (**All. 162**).

Sprawozdawca poseł Maryewski ma głos.

Sprawozdawca p. **Maryewski** (zaczyna czytać sprawozdanie z All. 162).

Sekretarz p. **Urbański.** Wnoszę uwolnienie p. sprawozdawcy od czytania sprawozdania.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje ten wniosek zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Proszę o odczytanie wniosku.

Sprawozdawca p **Maryewski** (czyta):

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Petycyę Towarzystwa wyrobu taczek w Białej ad Maków odstępuje się Wydziałowi krajowemu do możliwego uwzględnienia, przy rozpisywaniu ofert na taczki, łopaty, tragarze i t. p., potrzebnych do prowadzenia robót ziemnych przy przyszłych inwestycyach krajowych, o ile inna fabryka lub przedsiębiorstwo krajowe korzystniejszej oferty nie złoży.

Marszałek. Rozprawa otwarta, Czy żąda kto głosu?

P. **Kramarczyk.** Proszę o głos.

Marszałek. P. Kramarczyk ma głos.

P. **Kramarczyk.** Towarzystwo wyrobu taczek w Białej wniosło podanie do Sejmu, aby uwzględniano ich wyroby przemysłowe, ponieważ jednak komisya jakkolwiek uznaje w sprawozdaniu słuszność tej petycyi, we wniosku jednak powiada, że tylko o tyle należałoby towarzystwo uwzględniać o ile inni przedsiębiorcy korzystniejszej oferty nie przedłożą, więc ja pozwolę sobie wyjaśnić jak się w tym względzie ta rzecz przedstawia.

We wszytkich prawie górskich wioskach naszych, tak w powiecie myślenickim jak żywieckim i wadowickim i wszędzie ludność rolnicza zimową porą prowadzi jakiś przemysł domowy i wyrabia taczki, to inne naczynia, które później po jarmarkach rozwożą, a tylko niema jakiegoś stowarzyszenia, któreby ten wyrób jakoś ujęło w ręce i za niego odpowiednie wynagrodzenie dostało. Wskutek tego zdarza się, że żyd pomysłowy widząc, że ten przemysł może się dobrze opłacić, wykupuje za bezcen te przedmioty przemysłu domowego, a potem stara się jakiś odbyt zyskać na niego.

Jeżeli taki przemysł domowy istnieje w kraju, to zdaje mi się, że jest naszym obowiązkiem aby go koniecznie popierać. Otóż do tego poparcia służyłoby to niniejsze sprawozdanie jakie mamy przed sobą, tymczasem komisya przemysłowa powiada, że to dobreby było, że w zasadzie trzebaby coś zrobić, ale powiada równocześnie, że kto daje taniej od tego trzeba brać. Ja tego zdania nie podzielam i dlatego stawiam do wniosku komisyi poprawkę, aby po słowach: „inwestycyach krajowych“ dalsze słowa opuścić, a wstawić na ich miejsce słowa: „o ile przedłożona oferta tych przemysłowców domowych będzie korzystniejszą“.

Marszałek. Czy żąda jeszcze kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Głos ma p. sprawozdawca.

Sprawozdawca p. **Maryewski.** Właśnie dla wywodów dopiero co przytoczonych przez p. Kramarczyka komisya nie może polecić aby tylko od towarzystwa w Makowie taczki pobierano. Wyrób taczek jest przemysłem domowym, w różnych częściach kraju uprawianym a stwarzanie monopolu byłoby niekorzystne raz dla tego, że tamowałoby rozwój podobnego przemysłu w przyszłości, a powtóre dlatego, że stawiałoby kraj w bardzo niekorzystnych warunkach bo za każdą cenę ja kąby Towarzystwo mogło ofiarować, musiałby od Towarzystwa swoje towary pobierać. Komisya o tyle tylko Towarzystwo w Makowie uwzględniła, jeżeli przy równych ofertach jego oferta będzie korzystniejszą, dlatego obstaję przy wniosku komisyi.

Marszałek. P. Kramarczyk stawia wniosek aby po słowach: „inwestycyach krajowych“ opuścić dalsze słowa we wniosku komisyi a umieścić za to słowa: „o ile przedłożona oferta tych przemysłowców domowych będzie korzystniejszą“.

Podam naprzód do głosowania wniosek komisyi do słów: „przy przyszłych inwestycyach krajowych“ włącznie z temi słowami, a potem zakończenie proponowane przez p. Kramarczyka, a gdyby się ono nie utrzymało podam do głosowania zakończenie wniosku tak jak je komisya proponuje.

Kto tedy przyjmuje wniosek komisyi aż do słowa: „krajowych“ włącznie, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty. Kto przyjmuje zakończenie wniosku komisyi tak jak je proponuje p. Kramarczyk, zechce rękę podnieść. (Mniejszość). Wniosek p. Kramarczyka upadł. Kto przyjmuje zakończenie wniosku w brzmieniu komisyi, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęte.

Następuje sprawozdanie komisyi gospodarstwa krajowego z petycyi galic. towarzystwa gospodarskiego we Lwowie o zniżenie przewoźnego na kolejach — od nawozów sztucznych wogóle a kainitu w szczególności.

Sprawozdawca poseł Krzysztofowicz ma głos.

Sprawozdawca p. **Krzysztofowicz.** (Zaczyna czytać sprawozdanie z All. 163).

Sekretarz p. **Urbański**. Wnoszę o uwolnienie p. sprawozdawcy od czytania sprawozdania.

Marszałek. Jest wniosek o uwolnienie p. sprawozdawcy od czytania sprawozdania. Kto się z nim zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość). Wniosek jest przyjęty. Proszę p. sprawozdawcę o odczytanie wniosku komisyi.

Sprawozdawca p. **Krzysztofowicz** (czyta):

Komisya gospodarstwa krajowego wnosi:

Wzywa się c. k. Rząd:

1. aby dla przewozu nawozu sztucznego bez różnicy gatunku przyznał następującą zniżkę taryfową:

a) dla posyłek drobnych (Stückgut) „klasę taryfową B".

b) dla posyłek półwozowych „taryfę wyjątkową I",

c) dla posyłek całowozowych „cenę jednostkową 0·2 grosza od 100 kilogramów i kilometra".

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje wniosek komisyi, zechce rękę podnieść (Większość). Jest przyjęty.

Z kolei następuje sprawozdanie komisyi gospodarstwa krajowego z przedłożenia Wydziału krajowego o krajowej średniej szkole rolniczej i w folwarku w Czerniczowie. (**All. 164**).

Sprawozdawca poseł Vivien ma głos.

Sprawozdawca p **Vivien**. (Zaczyna czytać sprawozdanie z All. 164).

Sekretarz p. **Urbański**. Wnoszę o uwolnienie p. sprawozdawcy od czytania sprawozdania.

Marszałek. Jest wniosek o uwolnienie p. sprawozdawcy od czytania sprawozdania. Kto się z nim zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość). Wniosek jest przyjęty. Proszę p. sprawozdawcę o odczytanie wniosków komisyi.

Sprawozdawca p. **Vivien** (czyta):

Sejm przyjmuje do wiadomości sprawozdanie Wydziału krajowego o krajowej średniej szkole rolniczej i folwarku w Czernichowie.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje wniosek komisyi, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Z kolei następuje sprawozdanie komisyi sanitarnej o przedłożeniu Wydziału krajowego w przedmiocie pokrycia przekroczenia w kosztach budowy szpitala Sokalskiego. (**All 165**).

Sprawozdawca poseł Jabłoński ma głos.

Sprawozdawca p. **Jabłoński**. (Zaczyna czytać sprawozdanie z **All. 165**).

Sekretarz p. **Urbański**. Wnoszę o uwolnienie p. sprawozdawcy od czytania sprawozdania.

Marszałek. Jest wniosek o uwolnienie p. sprawozdawcy od czytania sprawozdania. Kto się z nim zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość). Wniosek jest przyjęty. Proszę p. sprawozdawcę o odczytanie wniosku komisyi.

Sprawozdawca p. **Jabłoński** (czyta).

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Sejm upoważnia Wydział krajowy do zaciągnięcia dodatkowej pożyczki w kwocie 10.000 koron na pokrycie przekroczenia w kosztach budowy szpitala sokalskiego, pod warunkiem, że reszta tego przekroczenia przez powiat z własnych funduszów pokrytą zostanie.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje wniosek komisyi, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Z kolei następuje: Sprawozdanie komisyi sanitarnej o przedłożeniu Wydziału krajowego w przedmiocie budowy domu izolacyjnego przy szpitalu św. Łazarza w Krakowie. (**All. 166**).

Sprawozdawca poseł Jabłoński ma głos.

Sprawozdawca p. **Jabłoński**. (Zaczyna czytać sprawozdanie z **All. 166**).

Sekretarz p. **Urbański**. Wnoszę o uwolnienie p. sprawozdawcy od czytania sprawozdania.

Marszałek. Jest wniosek o uwolnienie p. Sprawozdawcy od czytania sprawozdania Kto się z nim zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość). Wniosek jest przyjęty. Proszę. p. sprawozpawcę o odczytanie wniosku.

Sprawozdawca p. **Jabłoński** (czyta).

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

1) Sejm poleca Wydziałowi krajowemu przeprowadzić budowę domu izolacyjnego przy szpitalu św. Łazarza w Krakowie kosztem, nieprzekraczającym kwoty sześćdziesięciu tysięcy koron.

2) Na cel powyższy ma być z majątku zarodowego szpitala św. Łazarza zaciągniętą pożyczka, mająca się umorzyć z dochodów

bieżących tegoż szpitala, na podstawie planu amortyzacyjnego, który Wydział krajowy ułoży.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje wniosek 1) komisyi, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty. Kto przyjmuje 2) wniosek komisyi, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Z kolei następuje: Sprawozdanie komisyi sanitarnej o przedłożeniu Wydziału krajowego w przedmiocie pomnożenia liczby okręgów sanitarnych w r. 1902. (**All. 167**).

Sprawozdawca poseł Bednarski ma głos.

Sprawozdawca p. **Bednarski** (zaczyna czytać sprawozdanie z **All. 167**).

Sekretarz p. **Urbański**. Wnoszę o uwolnienie p. sprawozdawcy od czytania sprawozdania.

Marszałek, Jest wniosek o uwolnienie p. sprawozdawcy od czytania sprawozdania. Kto się z nim zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość). Wniosek jest przyjęty. Proszę p. sprawozdawcę o odczytanie wniosku.

Sprawozdawca p. **Bednarski** (czyta).

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

I. Sejm przyjmuje sprawozdanie niniejsze do wiadomości.

II. Sejm zatwierdza aktywowane w ciągu roku 1901 okręgi sanitarne w Gładyszowie, Jodłowej, Trzebini i Uścierykach.

III. Sejm upoważnia Wydział krajowy do wprowadzenia w życie w r. 1902 dalszej seryi dziesięciu okręgów sanitarnych, a mianowicie: w Uhnowie, Dobczycach, Haliczu, Olesku, Strzeliskach nowych — ewentualnie w Milówce, Kutach, Tłustem, Słotwinie — a nadto w jednym jeszcze okręgu w miejscowości, którą Wydział krajowy oznaczy w porozumieniu z c. k. Namiestnictwem.

IV. Sejm zatwierdza wstawiony do preliminarza budżetu krajowego na rok 1902 w rubr. V. wydatków kredyt w wysokości (jak na rok 1901) 90.000 koron na pokrycie ryczałtów objazdowych dla lekarzy okręgowych, tudzież subwencyj przewidzianych §. 12. ustawy z d. 2. lutego 1891 Nr. 17. Dz. ust. i rozporządzeń kraj. tak dla istniejących jak i nowo utworzyć się mających okręgów sanitarnych.

Marszałek. Rozprawa ogólna otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda rozprawa ogólna zamknięta, przystępujemy do rozprawy szczegółowej.

Sprawozdawca p. **Bednarski** (czyta).

I. Sejm przyjmuje sprawozdanie niniejsze do wiadomości.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje ten wniosek zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. **Bednarski** (czyta).

II. Sejm zatwierdza aktywowane w ciągu roku 1901 okręgi sanitarne w Gładyszowie, Jodłowej, Trzebini i Uścierykach.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda rozprawa zamknięta. Ko przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. **Bednarski** (czyta).

III. Sejm upoważnia Wydział krajowy do wprowadzenia w życie w r. 1902 dalszej seryi dziesięciu okręgów sanitarnych, a mianowicie: w Uhnowie, Dobczycach, Haliczu, Olesku, Strzeliskach nowych — ewentualnie w Milówce, Kutach, Tłustem, Słotwinie — a nadto w jednym jeszcze okręgu w miejscowości, którą Wydział krajowy oznaczy w porozumieniu z c. k. Namiestnictwem.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje ten wniosek zechce rękę podnieść. (Większość) Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. **Bednarski** (czyta).

IV. Sejm zatwierdza wstawiony do preliminarza budżetu krajowego na rok 1902 w Ruar. V. wydatków kredyt w wysokości (jak na rok 1901) 90.000 koron na pokrycie ryczałtów objazdowych dla lekarzy okręgowych, tudzież subwencyi przewidzianych §. 12. ustawy z d. 2. lutego 1891 Nr. 17. Dz. ust. i rozporządzeń kraj. tak dla istniejących jak i nowo utworzyć się mających okręgów sanitarnych.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Z kolei następuje sprawozdanie komisyi kolejowej w sprawie petycyi konsorcyum dla kolei wąskotorowej Zakopane-Świnnica o subwencyę. (**All. 168**).

Sprawozdawca poseł Wybranowski ma głos.

Sprawozdawca p. **Wybranowski** (czyta):

Sprawozdanie
komisyi kolejowej w sprawie petycyi konsorcyum dla kolei wąskotorowej Zakopane—Świnnica o subwencyę.

Wysoki Sejmie!

Dnia 25. czerwca 1902 wniosło konsorcyum dla budowy kolei wąskotorowej Zakopane-Świnnica prośbę popartą petycyą Towarzystwa Tatrzańskiego o subwencyę krajową na podstawie ustawy z dnia 17. lipca 1893.

Jakkolwiek komisya jest zdania, że kolej ta mogłaby się bardzo przyczynić do ożywienia ruchu turystycznego i podniesienia Zakopanego i Tatr w ogólności, to jednak nie mając żadnych bliższych podstaw dla postawienia merytorycznego wniosku w tej sprawie, zasługującej w każdym razie ze stanowiska krajowego na bliższe zbadanie i poparcie, komisya kolejowa wnosi:

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Petycyę konsorcyum kolejowego dla kolei Zakopane—Świnnica, oraz petycyę Towarzystwa Tatrzańskiego przekazuje się Wydziałowi krajowemu do zbadania i ewentualnie postawienia na najbliższej sesyi sejmowej odpowiedniego wniosku.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje wniosek Komisyi, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Z kolei następuje: Sprawozdanie Komisyi prawniczaj o petycyi gminy Sapahów o wydzielenie jej z okręgu c. k. Sądu w Mielnicy a przydzielenie do c. k. Sądu powiatowego w Borszczowie.

Sprawozdawca poseł Wybranowski ma głos.

Sprawozdawca poseł **Wybranowski** (czyta):

Wysoki Sejmie!

Gmina Sapahów wniosła dnia 23. czerwca 1902 petycyę do Wysokiego Sejmu, aby ją wydzielić z c. k. Sądu powiatowego w Mielnicy a przydzielić do okręgu c. k. Sądu powiatowego w Borszczowie. Prośbę swoją motywując tem, że do Mielnicy z Sapahowa jest 17 klm. i to bardzo złej drogi a do Borszczowa 11 klm. dobrej drogi, t. j. gościńca murowanego. Komisya prawnicza wnosi:

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Odstępuje się Wydziałowi krajowemu do zbadania i postawienia na najbliższej sesyi sejmowej odpowiedniego wniosku.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Z kolei następuje: Sprawozdanie komisyi prawniczej z petycyi gminy miasteczka Peczeniżyn o wydzielenie gmin Iwanowce, Tłumaczyk i Szeparowce z c. k. Sądu powiatowego i c. k. Starostwa w Kołomyi i gmin Sadzawka, Lanczyn, Osławy białe, Osławy czarne i Potok czarny z okręgu c. k. Sądu powiatowego w Delatynie, c. k. Starostwa w Nadwórnie i przydzielenie ich do c. k. Sądu powiatowego i c. k. Starostwa w Peczeniżynie.

Sprawozdawca poseł Wybranowski ma głos.

Sprawozdawca poseł **Wybranowski** (czyta):

Wysoki Sejmie!

Dnia 30. grudnia 1901 weszła do Wys. Sejmu prośba miasteczka Peczeniżyna, aby wobec tego, że w krótkim czasie ma być utworzony Sąd powiatowy w Jabłonowie, do którego mają być przyłączone 16 gmin, które dotychczas należały do okręgu Sądu powiatowego w Peczeniżynie, co bardzo niekorzystnie na dobrobyt miasteczka Peczeniżyna oddziała, wyłączyć gminy Iwanowce, Tłumaczyk i Separowce z okręgu sądu powiatowego i Starostwa w Kołomyi, a następnie gmin Sadzawka, Łanczyn, Osławy białe, Osławy czarne i Potok czarny z okręgu c. k. Sądu powiatowego w Delatynie a Starostwa w Nadwórnie i przydzielenie takowych do Peczeniżyna.

Komisya prawnicza wnosi:

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Petycyę miasteczka Peczeniżyna odstępuje się Wydziałowi krajowemu do zbadania i postawienia na najbliższej sesyi sejmowej odnośnego wniosku.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Z kolei następuje: Sprawozdanie komisyi administracyjnej w przedmiocie petycyi kolonistów Dołhej wojniłowskiej powiatu kałuskiego o utworzenie z obszaru dworskiego osobnej gminy.

Sprawozdawca poseł Leszek Cieński ma głos.

Sprawozdawca p. Leszek **Cieński** (czyta):

Wysoki Sejmie!

Petenci Dołhej wojniłowskiej nie przedstawili potrzebnych dokumentów, jako to, wykazu opłacanego podatku bezpośredniego, mapy katastralnej — przeto Komisya administracyjna wnosi:

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Petycyę kolonistów Dołhej wojniłowskiej odstępuje się Wydziałowi krajowemu do zbadania i przedstawienia wniosku.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu?

P. **Jabłoński.** Proszę o głos.

Marszałek. P. Jabłoński ma głos.

P. **Jabłoński.** Ponieważ to może wpłynąć na sposób głosowania, przeto zapytuję p. Sprawozdawcę jacy to są koloniści, czy tacy, którzy kupili grunta dworskie, czy też koloniści niemieccy.

Marszałek. Czy żąda jeszcze kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Głos ma p. sprawozdawca.

Sprawozdawca p. Leszek **Cieński.** Mam tu na myśli osadników w ogóle, a nie specyalnie Mazurów. Ponieważ utarła się u nas nazwa, że osadników wogóle z obcych stron, kupujących grunta dworskie nazywają zwykle kolonistami. O Niemcach tu specyalnie mowy nie ma.

Marszałek. Przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje wniosek komisyi, zechce rękę podnieść (Większość). Jest przyjęty.

Został zgłoszony wniosek nagły. Proszę pana sekretarza o odczytanie tego wniosku.

Sekretarz P. Kazimierz **Lubomirski** (czyta):

Wniosek nagły.

Dnia 2. lipca t. r. nawiedziła burza z gradem gminy powiatu przemyskiego, mianowicie: Kniażyce, Olszany, Rokszyce, Koniuszce, Kormanice, Darowice, Hermanowice, Kupiatycze, Wielunice, Malchowice, Stanisłowczyk, Topowice, Cyków, Chodnowice, Nowosiółki, Pleszowice — i wyrządziła ogromne szkody w ziemiopłodach i budynkach.

W celu przyjścia z pomocą tym gminom wnoszę:

Wysoki Sejm raczy uchwalić, ażeby przy rozdziale zasiłków z funduszów krajowych i państwowych powyższe gminy uwzględnione zostały.

Wnioskodawca:
Dr. Wład. Czaykowski w. r.

Marszałek. Kto popiera ten wniosek? (Dostateczna liczba). Jest poparty.

Dla uzasadnienia nagłości głos ma p. Czajkowski.

P. Władysław **Czaykowski.** Przedwczoraj dotkniętych zostało w powiecie przemyskim przeszło 20 gmin straszną burzą z gradobiciem. Nie będę tu wyliczał szan. Panom tych gmin, powiem tylko, że grad zniszczył prawie doszczętnie w tych gminach wszystkie ziemiopłody, a wskutek burzy w bardzo wielu miejscach są zniszczone drzewa owocowe i budynki. Ponieważ sprawa pomocy dla tych gmin jest nagła, przeto ośmielam się prosić o uwzględnienie przykrego położenia tych gmin, a pod względem formalnym proszę o odesianie tej sprawy do komisyi budżetowej.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Co do nagłości. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje nagłość tego wniosku zechce rękę podnieść (Większość). Jest przyjęty.

Czy dla poparcia wniosku życzy sobie p. wnioskodawca jeszcze głosu?

P. **Czaykowski.** Zrzekam się głosu.

Marszałek. Pod względem formalnym Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda rozprawa zamknięta. Kto jest za odesłaniem tego wniosku do komisyi budżetowej, zechce rękę podnieść (Większość). Jest przyjęty.

Proszę p. sekretarza o odczytanie wniosków i interpelacyj.

Sekretarz p. **Lubomirski** (czyta):

Wniosek.

Z uwagi, że w pierwszorzędnych państwach Europy znaczny w ostatnich czasach na polu reformy ustroju szkół średnich poczyniono postępy, liczące się z dzisiejszemi potrzebami nowożytnego społeczeństwa;

Z uwagi, że tak w państwie do którego należymy, jak i kraju naszym utyskiwania i skargi na dzisiejszy ustrój szkół średnich coraz to stają się głośniejsze i powszechniejsze, a żądania stosownych reform zasadniczych, któreby do lepszego niż dziś uwzględnienia potrzeb społecznych dążyły, coraz to występują stanowczej — podpisani wnoszą:

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

A) Wzywa się c. k. Rząd, ażeby

1) wziął pod rozwagę przekształcenie dzisiejszych szkół realnych przez rozszerzenie czasu nauki do lat 8 i wprowadzenie

nauki języka łacińskiego jako przedmiotu obowiązkowego, a abituryentom takich zakładów przyznał prawo uczęszczania do wszelkich kategoryi szkół wyższych w państwie w charakterze uczniów zwyczajnych;

2) zanim organizacya ta w szczegółach obmyślaną i w życie wprowadzoną byćby mogła — przyznał abituryentom dzisiejszych szkół realnych prawo uczęszczania w charakterze uczniów zwyczajnych na wydziały filozoficzny i medyczny uniwersytetu jak niemniej na wydział rolniczy uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie.

B) Poleca się Wydziałowi krajowemu, ażeby w sprawie założenia w Krakowie szkoły średniej 8-klasowej z obowiązkową nauką łaciny i rysunku a bez obowiązkowej nauki języka greckiego, której abituryenci mieliby wszystkie prawa uczniów gimnazyalnych, wszedł w rokowania z c. k. Rządem i wszelkich dołożył starań o pomyślne w zasadzie tej sprawie załatwienie. Również wdroży Wydział krajowy ewentualnie rokowania z c. k. Rządem jak i czynnikami miejscowymi w kierunku zapewnienia szkole tej — przy jednoczesnem przyczynieniu się kraju — dostatecznych środków materyalnych i o skutku swoich zabiegów i starań zda Sejmowi sprawę na najbliższej sesyi.

We Lwowie, dnia 2. lipca 1902.

Wnioskodawca:
Rotter w. r.

Romanowicz, Tomaszewski, Jahl, Małachowski, Rayski, Bujnowski, Tarnawski, Michalski, Wurst, Maiss, Maryewski, Vayhinger, Lipiński, Huza, Witosławski, Wiśniewski, Łazarski, Jabłoński, Michałowski, Loewenstein, Schaetzel.

Wniosek.

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Wzywa się c. k. Rząd, ażeby przy pociągach osobowych jazdy koleją żelazną zaprowadził wagony IV. klasy i odpowiednio do tejże ustanowił niższą taryfę biletową.

We Lwowie, dnia 2. lipca 1902 r.

Wnioskodawca:
Szwed w. r.

Kramarczyk, Potoczek, Wilczkiewicz, Stapiński, Bojko, Krementowski, Krempa, Szponder, Korol, Barabasz, Huryk, Ostapczuk, Staruch, Mazikiewicz, Bednarski, Łazarski.

Wniosek.

Tak w sprawozdaniach Rady szkolnej krajowej o szkołach średnich, jak też przy obradach ankiety dla reorganizacyi szkół średnich, zwołanej wreszcie w uchwałach Wysokiego Sejmu, stwierdzono wielokrotnie potrzebę założenia nowych szkół średnich, albowiem istniejące szkoły nie są w stanie pomieścić odpowiednio do celów wychowawczych całej liczby młodzieży żądnej nauki, zwłaszcza stwierdzono potrzebę nowych szkół realnych, aby pragnącym wiedzy technicznej umożliwić wykształcenie się w odpowiadających temu zadaniu przedmiotach, a szczególnie owym z młodzieży, którzy acz wyposażeni z natury zdolnościami do nauk przyrodniczych, nie mają zamiłowania do nauk języków klasycznych.

Zważywszy nadto, że będące w programach wszystkich stronnictw podniesienie ekonomiczne kraju wymaga całego zastępu wykształconych techników, którzyby przyswoiwszy sobie fachowe wiadomości, zapobiegli tak szkodliwemu w skutkach i tak ododstraszającemu od nowych prób dyletantyzmowi w przemyśle,

Zważywszy, że potrzeba nowych sił technicznych naglącą się staje także wobec uchwalonych w Radzie państwa i w najbliższej przyszłości wykonać się mających prac około regulacyi rzek i budowy kanału,

Zważywszy, że wezwanie Wysokiego Sejmu do c. k. Rządu, wystosowane przed kilku laty doprowadziło tylko do założenia dwóch szkół, co nie jest w stanie wynagrodzić zaniedbania naszego kraju pod tym względem w porównaniu do zachodnich prowincyi państwa bardzo rażącego,

Zważywszy zresztą, że przy wskazaniu przez Wysoki Sejm miast, w których w pierwszym rzędzie należałoby zakładać nowe szkoły realne, pominięto miasto Przemyśl, które ze względu na położenie, liczbę mieszkańców swój rozwój i liczbę młodzieży do szkół średnich przygotowanej w pierwszym rzędzie potrzebuje szkoły realnej,

podpisani wnoszą:

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Wzywa się c. k. Rząd, ażeby zakładanie szkół realnych w kraju przyspieszył a natychmiast przystąpił do założenia szkoły realnej w Przemyślu i w tym celu nawiązał z gminą miasta Przemyśla rokowania.

We Lwowie, dnia 4. lipca 1902.

Wnioskodawca:
Tarnawski w. r.

Bujnowski, Rutowski, Małachowski, Tomaszewski, Maryewski, Lipiński, Maiss, Łazarski, Jahl, Wurst, Rotter, Schaetzel, Romanowicz,

Rayski, Michalski, Witosławski, Huza, Vayhinger, Jabłoński, Wiśniewski.

Wniosek.

Zważywszy, że miasta nasze w obec ciągle wzrastających potrzeb na cele oświaty, zdrowia, bezpieczeństwa życia i mienia szukać muszą coraz to nowych dochodów, szczególnie, gdy najobfitsze źródło dochodów, które prócz Lwowa i Krakowa, służy do pokrycia wydatków, prawo propinacyi za kilka lat ustaje,

zważywszy, że większe miasta w kraju znacznym kosztem utrzymują zorganizowane straże pożarne, które broniąc mienia mieszkańców w znacznej mierze przynoszą korzyść Zakładom ubezpieczenia i godziwą jest rzeczą, aby te Zakłady choć w części przyczyniały się do ponoszenia kosztów utrzymania straży pożarnych, podpisani wnoszą:

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Poleca się Wydziałowi krajowemu, ażeby wypracował i na najbliższą sesyę sejmową przedłożył projekt ustawy krajowej, zaprowadzającej opodatkowanie Zakładów ubezpieczeń od ognia w kraju operujących w celu pozyskania funduszu na subwencyonowanie gmin, utrzymujących zorganizowane straże pożarne.

We Lwowie, dnia 4. lipca 1902.

Wnioskodawca:
Tarnawski w. r.

Rayski, Michalski, Huza, Vayhinger, Rotter, Tomaszewski, Maryewski, Jahl, Maiss, Wurst, Lipiński, Witosławski, Romanowicz, Rutowski, Małachowski, Jabłoński, Łazarski, Michałowski, Wiśniewski, Buynowski, Schaetzel.

Wniosek.

Zważywszy, że w kraju naszym organizacya kredytu na zakładanie przedsiębiorstw przemysłowych jest zupełnie niedostateczna,

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

A. załączony projekt ustawy.

B. załączony projekt uchwały.

We Lwowie, dnia 3. lipca 1902.

Wnioskodawca:
Rutowski w. r.

Jabłoński, Jahl, Romanowicz, Małachowski, Vayhinger, Tomaszewski, Maiss, Stapiński, Wurst, Bednarski, Skołyszewski, Bujnowski, Huza, Wilczkiewicz, Potoczek, Michałowski Rayski, Krempa, Lipiński.

A.

Ustawa

z dnia .... obowiązująca w Królestwie Galicyi i Lodomeryi z W. Księstwem Krakowskiem o uwolnieniu nowopowstających instytucyj kredytowych, których celem będzie zakładanie i finansowanie przedsiębiorstw przemysłowych od dodatków do podatków.

Zgodnie z uchwałą Sejmu Mojego Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem postanawiam, co następuje:

Art. I.

Od wszelkich dodatków do podatków z wyjątkiem państwowych uwolnione będą akcyjne instytucye kredytowe, które powstaną w kraju w ciągu lat pięciu, których kapitał zakładowy wypłacony będzie wynosił najmniej 5,000.000 koron, jeżeli ich głównym, statutami określonym celem, będzie w obrębie Królestwa Galicyi i Lodomeryi z W. Księstwem Krakowskiem powoływanie do życia, zakładanie, finansowanie i prowadzenie nowych przedsiębiorstw przemysłowych, a zarazem rozwijanie i wspieranie istniejących zakładów przemysłowych.

Pod finansowaniem nie rozumie się samego udzielania pożyczek, kredytu i eskontu, lecz taki współudział kapitału instytucyi w powołanem do życia przedsiębiorstwie przemysłowem, żeby ta instytucya kredytowa uczestniczyła w ryzyku powołanego przez nią do życia przedsiębiorstwa przemysłowego.

Art. II.

Uwolnienie od dodatków do podatków może być udzielone na 10 do 15 lat.

Art. III.

Uwolnienie od dodatków do podatków ustaje

1) gdy w ciągu po sobie następujących lat trzech instytucya kredytowa osiągnęła czysty zysk przekraczający 6% kapitału zakładowego;

2) gdy instytucya kredytowa nie spełniała zadań objętych Art I.

Art. IV.

Wykonanie tej ustawy polecam Moim Ministrom skarbu i spraw wewnętrznych.

B.

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

I. Poleca się Wydziałowi krajowemu, żeby wdrożył rokowania z instytucyami finansowemi celem powołania do życia w Królestwie Galicyi i Lodomeryi z W. Księstwem Krakowskiem akcyjnego zakładu kredytowego z kapitałem zakładowym wpłaconym w wysokości najmniej 5 (pięciu) milionów koron, którego głównym, statutami określonym celem będzie powoływać do życia i zakładać przedsiębiorstwa przemysłowe, finansować, a zarazem rozwijać i wspierać istniejące zakłady przemysłowe.

II. Upoważnia się Wydział krajowy do rokowania i prowizorycznego zawarcia umowy wymagającej zatwierdzenia Sejmu krajowego na następujących warunkach:

1. Do powstania Zakładu kredytowego dla zakładania przedsiębiorstw przemysłowych z kapitałem akcyjnym najmniej 5.000.000 koron, mógłby kraj przystąpić ewentualnie z udziałem 1 miliona koron.

2. przez pierwszych lat 6 (sześć) kraj mógłby się zrzec dochodu od swego udziału na rzecz reszty akcyonaryuszy.

3. na pierwsze koszta założenia i finansowania zakładu, kraj mógłby się przyczynić kwotą 50.000 koron.

Wniosek.

Podnoszono w prasie krajowej niejednokrotnie uzasadnione zarzuty, że tylko pewne uprzywilejowane pismo otrzymuje sprawozdania o różnych przedłożeniach Wydziału krajowego dla Sejmu opracowanych lub wogóle o postanowieniach uchwałach i obradach Wydziału krajowego, podczas gdy inne dzienniki czerpać muszą te ważne dla kraju informacye z drugiej ręki i bezkrytycznie powtarzać je za pismem protegowanem lub wyrzec się omawiania bieżących spraw krajowych. A jednak wszechstronna wstępna dyskusya a nawet rzeczowa krytyka w prasie krajowej ze wszech miar byłaby w tych sprawach pożądaną, bo w ten sposób wykształcona część społeczeństwa daleko więcej zainteresowałaby się ustawodawczą pracą Sejmu i wiele zapewne uprzedzeń, pochodzących z nieznajomości przedmiotu, ustąpiłoby pola rozsądnemu wyrozumieniu sprawy.

Także i do rąk posłów Sejmowych bardzo późno dostają się drukowane referaty Wydziału krajowego, skutkiem czego posłowie dopiero w czasie sesyi, zwykle bardzo krótkiej, rozpatrywać się muszą w ogromnej liczbie przedłożeń, co niepomiernie utrudnia należyte i wszechstronne zbadanie spraw bieżących i pracę w komisyach opóźnia. Nie ulega wątpliwości, że praca w Sejmie mogłaby postępować w szybszem tempie, gdyby posłowie zjeżdżali na sesyę dokładnie już obznajomieni z głównymi przedmiotami porządku dziennego i po rozważeniu różnych zdań, które w organach prasy różnych odcieni wyrazby znalazły.

Dodać jeszcze trzeba że i sprawozdawczy obowiązek posłów w tem wielkie napotyka trudności, że sprawozdania z posiedzeń sejmowych przesyła im się bardzo późno, bo na przykład obecnie dopiero doręczono posłom drukowane stenograficzne protokoły z grudniowej sesyi. Również nie otrzymali posłowie i redakcye pism wydawnictw statystycznych i innych urzędowych publikacyi Wydziału krajowego, które przecież chyba w tym głównym celu się ogłasza, by dla posłów i dla społeczeństwa oświetlić drogę dalszego postępu na polu prawodawstwa krajowego.

Wielu posłów nowych, którzy po raz pierwszy przekroczyli progi sali sejmowej, nie może mieć dokładnego pojęcia o poprzednich pracach Sejmu i Wydziału krajowego, gdyż ze skąpych i niedokładnych notatek dziennikarskich nie podobna odtworzyć sobie należytego obrazu z przebiegu różnych usiłowań Sejmu a nabycie gruntownych wiadomości w tym kierunku wymaga rozległych studyów, do których jednak każdy poseł sumienny czuć się powinien obowiązanym. Z drugiej strony Wydział krajowy takie wglądnięcie w głąb zadań krajowej polityki, jak najusilniej popierać winien i na żądanie posłów dostarczać wszelkich publikacyj i z ubiegłych kadencyj, jak sprawozdań, protokołów i t. p. Wtedy z grona nowych posłów mógłby kraj pozyskać dzielne siły poselskie, świadome celu i zdolne do pożytecznej inicyatywy.

Nie mniej ważną jest rzeczą, aby i ci posłowie do Rady państwa, którzy równocześnie nie są posłami do Sejmu, jak najdokładniej byli obznajomieni ze sprawami krajowemi, co tylko przez pilne studya nad aktami Sejmowymi osięgnąć można.

Z tych powodów tedy:

Wysoki Sejm uchwalić raczy:

Wzywa się Wydział krajowy:

1. aby sprawozdania i wszelkie przedłożenia wcześnie przed sesyą sejmową drukiem ogłaszał i przesyłał je bezpłatnie, równie jak inne wydawnictwa urzędowe Wydziału krajowego zarówno posłom do Sejmu

i posłom do Rady państwa z Galicyi, jak i redakcyom pism krajowych;

2. aby komunikaty o wstępnych pracach, obradach i uchwałach równocześnie do wszystkich bez wyjątku pism krajowych rozsyłał;

3. aby na żądanie posłów do Sejmu i posłów do Rady państwa z Galicyi, jak nie mniej na żądanie redakcyj pism krajowych dostarczał bezpłatnie druków i wszelkich publikacyj Wydziału krajowego z lat ubiegłych, o ile tylko to możliwe;

4. aby stenograficzne protokoły obrad Sejmowych jak najrychlej po posiedzeniu publikował drukiem i posłom tudzież redakcyom pism krajowych bezpłatnie przesyłał;

5. aby wreszcie na pokrycie zwiększonych może, skutkiem powyższych zleceń, kosztów wydawniczych Wydziału krajowego odpowiednią kwotę do budżetu na r. 1902 zaproponował i w następnych budżetach uwzględniał.

We Lwowie, dnia 4. lipca 1902.

Wnioskodawca:
Stapiński w. r.

Bojko, Korol, Staruch, Wilczkiewicz, Potoczek, Ostapczuk, Rayski, Rotter, Bujnowski, Michałowski, Tarnawski, Lipiński, Maiss, Witosławski, Szwed, Kramarczyk, Bohaczewski, Tomaszewski, Szponder, Huryk, Wurst.

Marszałek. Wnioski te zaopatrzone dostateczną ilością podpisów, przeto ich pierwsze czytanie umieszczę na porządku dziennym jednego z najbliższych posiedzeń.

Proszę o odczytanie interpelacyj.

Sekretarz p **Urbański** (czyta).

Interpelacya

do Jaśnie Wielmożnego Komisarza rządowego.

Od szeregu lat domaga się m. Brzeżany zbudowania budynku państwowego dla gimnazyum w Brzeżanach podnosząc, iż budynek obecnie dla gimnazyum użyty jest nie tylko nie odpowiednim dla celów naukowych, lecz nawet zgubnym dla zdrowia uczniów i nauczycieli.

Reskryptem c. k. Starostwa w Brzeżanach z dnia 20 maja 1900 l. 23.361 stwierdzono na podstawie dochodzeń technicznych i sanitarnych, że zażalenia ludności są uzasadnione i że dalsze utrzymywanie tego zakładu w dotychczasowym budynku jest zupełnie niemożliwe.

Sprawą tą zajmuje się od dziesięciu lat również Wysoki Sejm uchwalając niemal corocznie rezolucye do Wysokiego Rządu o uwzględnienie zażaleń m. Brzeżan, lecz Wysoki Rząd w sprawie tego gimnazyum dotychczas nic nie zarządził.

Wobec tego zapytują podpisani c. k. Komisarza rządowego.

1. jakie są powody tego zaniedbania gimnazyum brzeżańskiego.

2. kiedy c. k. W. Rząd zamierza przystąpić do budowy gimnazyum w Brzeżanach.

Interpelant:
Dr. Stanisław Schätzel w. r

Traczewski, Wybranowski, Lityński, Łazarski, E. Michałowski, Maryewski, Buynowski, Tomaszewski, Wurst, Wiśniewski, Vayhinger, Fruchtmann, Lipiński, Maiss.

Interpelacya

do Wysokiego ck. Rządu.

Zważywszy, że regulacya Dunajca w powiecie nowosądeckim nie tylko, że bardzo tępym krokiem postępuje, ale daje powód do większego zrujnowania i do zabierania setek morgów najurodzajniejszej ziemi, ogrodów, pastwisk, a nawet budynków;

Zważywszy, że ochrona brzegów i budowa tam przy regulacyi Dunajca nie jest odpowiednio i praktycznie prowadzona, ale jest szkodliwą nietylko dla nadbrzeżnych właścicieli gruntów, ale i dla skarbu państwa, bo przeważna część budowy tam ochronnych pozostaje niedokończoną, przeto przy zebraniu się większej wody zostają tamy zrywane lub woda obchodzi poza tamy, zabiera grunta i tworzy nowe koryto, przez co naraża się właścicieli gruntów i skarb państwa na ogromne straty i koszta;

Zważywszy, że w gminie Podegrodzie, Stadła itd. zabiera woda grunta wraz z ziemiopłodami z powodu niedokończenia tam regulacyi, chociaż nagromadzone materyały do budowy leżą w kupach już od dłuższego czasu i wkrótce będą napół zbutwiałe i niezdatne do budowy, przez co też konkurenci i przedsiębiorcy narażeni bywają na ogromne straty; plany i kosztorysy są od dawna gotowe do dalszej budowy, ale gminy i przedsiębiorcy nie mogą się doczekać na zarządzenie Wysokiego Rządu, a inżynier regulacyjny nie może zaradzić tym szkodom i klęskom bez zezwolenia wyższych władz rządowych.

Zapytujemy Wysoki ck. Rząd:

1. czy W. Rząd nie byłby więcej czułym i względnym do rychlejszego ukończenia rozpoczętych robót regulacyi rzeki Dunajca w gminach Podegrodzie, Stadła itd.

2. czy W. Rząd będzie raczył przedewszystkiem asygnować przeznaczone na ten cel fundusze, przynajmniej na wyrobienie i użycie do tam nagromadzonych materyałów wiklowych, aby te od zniszczenia ochronione być mogły. A z uwagi, że rzeka Dunajec w wielu miejscach wdziera się i niszczy urodzajne grunta,

3. czy W. Rząd nie mógłby przyjść wcześniej do naprawy potrzebnych i zbudować tam, przynajmniej w najbardziej zagrożonych miejscach a mianowicie w obrębie gmin Zarzece, Podegrodzie i Stadła i na konieczne roboty czem rychlej potrzebne fundusze wyasygnować.

Interpelant:
Potoczek w. r.

Kramarczyk, Skołyszewski, Stapiński, Korol, Staruch, Mazikiewicz, Bohaczewski, Bojko, Szajer, Stojałowski, Huryk, Krempa, Barabasz, Szweo, Mogilnicki, Krementowski.

Interpelacya

do JWPana komisarza rządowego we Lwowie.

Gdy wedle ustawy wodnej o regulacyi rzek galicyjskich z r. 1895 przystąpił Wys. Rząd w r. 1900 do regulacyi rzeki Soły pod miastem Oświęcimem i w okolicy Żywca, gdy wreszcie po rozpoczęciu okazało się, iż regulacya ta wykonana w myśl planów rządowych nie tylko nie przyniesie spodziewanej i upragnionej korzyści, ale owszem zagraża wielkiem niebezpieczeństwem dla mieszkańców nadbrzeżnych na przyszłość a to z powodów jak następują:

I. Koryto dawne dziko płynącej rzeki Soły począwszy od ujścia do Wisły pod Oświęcimem dalej do góry poza Żywiec było znacznie szerokie, tak, że wszelkie prawie co roku zdarzające się wylewy mieściły się z małym wyjątkiem w granicach tegoż rwąc tylko od czasu do czasu brzegi przyległych gruntów, które interesowane jednostki czy całe gminy zabezpieczały bitemi tamami na własny koszt. O tej szerokości dziko płynącej Soły świadczą mosty starożytne pod miastem Oświęcimem w Kobiernicach i pod Żywcem z których pierwszy liczy 224 m. długości, drugi 230 m., a pod Żywcem przeszło 130 m. W temże to więc normalnem dla wylewu wód starem korycie buduje obecnie rząd śmiesznie wąskie koryto bo pod Oświęcimem na 35 m. szer., a pod Żywcem tylko na 21 m.

Dalej budowa owego korytka zwanego rządową regulacyą polega na tem, że w starem łożysku budują się poprzeczne trawersy z jednej i drugiej strony na przeciw siebie a miejsca pomiędzy trawersami tak zwane zamulniki mają się zalesić wikliną itp. Otóż na skutki takiej regulacyi nie trzeba było długo czekać, bo zaraz pierwsza powódź przekonała, że kiedy podczas najwyższego stanu wody w r. 1899 na palu markującym pod Rajskiem obecny stan wody w r. 1902 był niższy o 20 cm., to za to w mieście Oświęcimie i we wsi Broszkowicach stan wody był wyższy teraz blisko o 1 m. — cóż ale będzie wtedy gdy te zamulniki pomiędzy rzeczonemi trawersami naprawdę się zamulą i zalesią? Otóż woda na całej linii w starem zalesionem łożysku się spiętrzy i zaleje nie już same brzegi i przyległe grunta, ale nie mając łatwego odpływu na dół, zaleje całe przyległe wioski razem z ich mieszkańcami i dobytkiem i w takim razie rzeczy pośledniejsze będą o wiele gorsze niż pierwsze a po jednej i drugiej takiej próbie woda opuści zupełnie zawiklone i zamulone trawersy rządowe a wyrobi sobie całkiem nowe koryta i te w miejscach tych gdzie dzisiaj wznoszą się schludne domki mieszkańców nadbrzeżnych.

II. W starym korycie rzeki Soły czerpali mieszkańcy nadbrzeżni jakoteż gminy okoliczne dowolnie kamień, szuter do naprawy dróg oraz piasek do budowli domów, a niektóre gminy jak Rajsko i Oświęcim eksploatowały szuter ze soliska przedsiębiorcom do Prus, za który co roku pobierały na pokrycie potrzeb gminnych po kilka tysięcy zł.

Obecnie całe stare koryto wedle ustawy staje się własnością rządu, na którem nie wolno ani tknąć tychże materyałów, których przyroda sama w brud nagromadziła więc tem samem pozbawia się okoliczne wsie i miasta możności utrzymania dróg w dobrym stanie a tem samem wykonania poleceń Rady powiatowej wynikających z ustawy drogowej, a zarazem pozbawia się okolicznych nadbrzeżnych mieszkańców tych dobrodziejstw, jakie z tytułu wolnego prawa poboru i szutru wykonywali i korzystali, zaś wszelkie odwoływania się iż w samem korycie rzeki czerpanie jest dozwolone nie ma żadnej racyi bo wedle nadzwyczajnego zwężenia koryta normalny stan wody czerpać w korycie rzeki nie pozwoli.

III. Mieszkańcy nadbrzeżni prawie wyłącznie posiadają gruntu po jednej i drugiej stronie rzeki Soły, bądź innych rzek krajowych, jeżeli regulacya rządowa zwężyła koryto do 20 m. a brzegi zostały zabudowane trawersami w poprzek i szkarpami prostopadłemi wzdłuż biegu wody to tem samem przecina się komunikacyę tychże mieszkańców tak przejazdu jako i przegonu bydła do tych gruntów za rzeką położonych a to tem

bardziej jeżeli technika twierdzi, że wąskie koryto wody z każdym rokiem samo przez się pogłębiać się będzie.

Ponieważ więc Wys. Rząd czyni to wszystko sam na swoją rękę bez najmniejszego porozumienia tak stron interesowanych urodzonych i posiwiałych prawie nad rzekami, wreszcie miejscowych władz autonomicznych, ze szkodą i uszczerbkiem ich dochodów gminnych oraz wielkiem niebezpieczeństwem zagrażającem zupełnem zniszczeniem przez wylew wód wsi nadbrzeżnych a tem samem koniecznemu wyludnieniu tychże, aby przed tem nieszczęściem przestrzedz za wczasu w samym początku, podpisani zapytują, czy

Wysoki Rząd nie byłby łaskaw zwrócić szczególniejszą uwagę na podniesione zarzuty:

I) przeprowadzić regulacyę rzeki Soły oprócz budowy poprzecznych trawersów z korytem na 35 a względnie 21 m. co najmniej w tej szerokości jak dzisiejsze mosty na rzece Sole pobudowane, t. j. przeszło na 200 m. z budową wałów ochronnych wzdłuż biegu wody.

II. na 200 m. uznanej szerokości dla koryta pozwolić wszystkim nadbrzeżnym mieszkańcom i okolicznym wioskom dowolnego poboru i eksploatacyi kamienia, szutru, piasku bądź to na cele prywatne i użytek mieszkańców bądź na cele publiczne jak budowy dróg itp.

III) W jaki sposób myśli wynagrodzić stratę przez zakaz dzisiejszy eksploatacyi kamienia, szutru i piasku dla wszystkich tych, którzy do tego czasu znaczne korzyści z tytułu tego osiągnęli;

IV) W jaki sposób zabezpieczy prawo i możność przejazdu i przegonu mieszkańcom nadbrzeżnym, mającym grunta z drugiej strony rzeki?

Interpelant:
Kramarczyk wr.

Szwed, Wilczkiewicz, Krempa, Bednarski, Jahl, Ostapczuk, Krementowski, Huryk, Bohaczewski, Potoczek, Stapiński, Bojko, Korol, Staruch.

Interpelacya

do JWP. c. k. Komisarza rządowego.

Pomimo, że dawno już powzięto uchwałę, aby dokończyć wału na Wiśle od ujścia Dunajca do Wisły aż pod Nowy Breń — dotąd ta ustawa nie została wykonaną, a ludność położona na brzegu tej części nieobwałowanej rzeki — osobliwie zaś gminy Zawierzbie i Bisknpice rokrocznie niemal nawiedzane bywają wylewem Wisły i narażane na nieobliczone szkody.

I w bieżącym roku w tych dwu gminach przyszła powódź i zabrała plony, które rokowały najlepsze nadzieje.

Z tego powodu podpisani zapytują JWP. Komisarza rządowego:

1) dlaczego dotąd nie dokończono wału na Wiśle od ujścia Dunajcu po Nowy Breń w powiecie dąbrowskim i 2) co zamierza rząd uczynić, aby zapobiedz klęsce powodzi na przyszłość.

Interpelujący:
ks. Wilczkiewicz w. r.

Skołyszewski, Korol, Barabasz, Ostapczuk, Staruch, Huryk, Mazikiewicz, Bohaczewski, Krempa, Szwed, Potoczek, Stapiński, Krementowski, Kramarczyk.

Sekretarz p. **Bohaczewski** (czyta):

Interpelacyja

do Wydiłu krajewoho, jako własty nadzorczoji fundacyi Skarbkowskoji.

W poślidnych kilkoch rokach wydaw Zarjad fundacyji Skarbkiwskoji bilsze czym 60 procesiw hospodarjam hromady Żabie pow. Kosiwskoho. Cili grunta razom z chatamy, kotri wid dida, pradida posidały, i na kotrim buły zaintabulowani buły predmetom procesiw.

Naiwni dobroduszni tohdy złe boronyły sia. Majże wsi zistały z chat swojich wykyneni, widobrano jim wsi grunta. Nad 60 rodyn łyszyło sia bez dachu, z bohatych gazdiw stały żebrakamy.

Z seji pryczyny zanepokojenyj i rozburenyj cilyj narod Huculskyj uważaje postupowanie Fundacyji Skarbkowskoji za prawdywu wełyku krywdu.

Pidpysani zapytujut Wydił krajewyj, czy znaje o wsich tych sprawach i jakich sredstw namirjaje użyty do ułahodżenia rygoru doteperisznoho postupowania.

Andrej Szeptyckij Mytropołyt. Interpelant. Tadeusz Cieński, Władysław Czajkowski, Kramarczyk, Szponder, L. Cieński, Rom. Puzyna, Jan Szeptycki, Albin Rajski, Wiktor Czajkowski, Krzysztofowicz, K. Horodyski, Bal, Wybranowski, Tyszkowski, Czartoryski, Krementowski, Szwed, Skołyszewskyj, Potoczek, Niezabitowski, Władysław Gniewosz, Abrahamowicz, Ochrymowicz, J. Męciński, Truskolaski, Ostapczuk, Lubomirski, Barwińskij, Korol, Huryk, Barabasz, Majewski, Tomaszewski.

Interpelacyja

posła Dra Korola do c. k. prawytelstwennoho komisarja w sprawi protestu protyw wyboram hromadskym w Delatyni.

Jeszcze w czerwny 1901. perewedeno wybory Rady hromadskoji w Delatyni, protyw kotorych zistaw wnesenyj protest.

Na pidneseni w tim protesti zamity, pereweło c. k. starostwo w Nadwirni dochodżenia w korotkim czasi po perewedeniu wyboriw, ta doteper pomymo upływu ciłoho roku protest ne zistaw riszenyj.

Poneże take prowolikanie riszenia protestu protyw wybora rady hromadskoji prynosyt' wełyku szkodu interesam hromady, bož wstrimuje racyonalnu hospodarku w hromadi, a nadto pidkopuje dowirje do włastyj pokłykanych stojaty na storoży zakona, zapytujut' pidpysani:

Czy i koły dumaje c. k. Prawytelstwo spwodowaty riszenie zalahajuczoho wid roku protestu protyw perewedenych w czerwny 1901. wyboriw do Rady hromadskoji w Delatyni.

Korol m. p., Staruch m. p., Potoczek m. p., Lewenstein m. p., Huryk m. p., Barabasz m. p., Ostapczuk m. p., Skołyszewskyj m. p., Barwińskij m. p., Krempa m. p., Bohaczewskij m. p., Bojko m. p. Kramarczyk m. p., Szwed m. p., Stapiński m. p.

Interpelacyja

do c. k. Prawytelstwa

posła Bohaczewskoho i towarysziw w sprawi wyboriw hromadskych w seli Ołesza powitu Towmackoho.

Jeszcze dnia 1. Marta 1900 wybrano w Ołeszy powitu Towmackoho nowu dobru radu hromadsku, pry uczasty 3 żandarmiw i komisara starostwa Kowalskoho. Mymo to protywna partija, kotra pry wyborach perepała, wysłała ciłkom bezpidstawno protest, i to po prypysanim reczyncy bo aż dnia 12-ho po wyborach.

Dwa roky mynuło a protest toj do seho czasu ne załahodżenyj. Wsiaki predstawłenia, prośby, urgensy do starostwa i Namistnyczestwa sut' daremni. Do toho w oseny 1901. partija szczo protest wnesła cofnuła tojże. No nawit' i to nycz ne pomahaje a sprawa i dalsze zalahaje w Namistnyctwi.

W wydu toho zapytujut pidpysani:

I. Jak zmoże c. k. Prawytelstwo take swoje postupowanie w tij sprawi oprawdaty?

II. Czy hadaje c. k. Prawytelstwo perewedeni w roci 1900 w seli Ołesza wybory hromadski jak najskorsze zatwerdyty i pidupawszyj z pryczyny takoho prowolikania i nedbalstwa porjadok w hromadi nazad prywernuty.

Bohaczewskyj, Potoczek, Korol, Skołyszewskyj, Szwed, Kramarczyk, Staruch, Barwińskij, Huryk, Ostapczuk, Bojko, Barabasz, Krempa, Stapiński.

Interpelacyja

do Wysokoho Wydiłu krajewoho posła Barwińskoho i towarysziw w sprawi nakynenia okrużnoho pysara hromadskoho na seła Popiwci, Dudyn, Ismiacz, Kułyszcze, Jasnyszcze, Palikrowy i Pańkiwci czerez Wydił powitowyj w Brodach.

Dnia 19. marta s. r. nawedeni hromady wybrały sobi pysarem okrużnym p. Pawła Koncewycza emerytowanoho c. k. nadstrażnyka skarbowoho w Pidkameny i prosyły Wydił powitowyj w Brodach o zatwerdżenie tohož. No Wydił powitowyj w Brodach, ne zważajuczy na toje zaraz druhoho dnia t. j. 20. maja 1902 zisław do Pidkaminia lustratora Dobruckoho i żadaw, szczoby wsi ti hromady pryniały jako pysara prywezenoho z soboju jakohoś żyda Finkla. Kołyż ti hromady na se ne prystały, ałe zatwerdżenia p. Pawła Koncewycza jako pysara domahały sia, lustrator taky na se ne zhodyw sia ałe nakynuw wsim hromadam jako pysara druhoho żyda Rajchla.

W wydu toho zapytujut' pidpysani:

Jak zmoże Wysokij Wydił krajewyj take postupowanie pidczynenoho Wydiłu powitowoho w Brodach oprawdaty i czy hotow win wolu i uchwału wyższe podanych hromad uwzhladnyty i wybranoho pysara Pawła Koncewycza zatwerdyty.

Korol, Bohaczewskyj, Ostapczuk, Staruch, Potoczek, Skołyszewskij, Szwed, Kramarczyk, Barwińskyj, Barabasz, Stapiński, Bojko, Szponder, Krempa, Huryk.

Interperpelacyja

posła Huryka i towarysziw do c. k. komisarja prywatelstwennoho w sprawi budowy szkoły w Jezupoły Stanisławiwskoho powitu.

Jeszcze w r. 1895 c. k. Rada szkilna okrużna w Stanisławowi, wizwała hromadu Jezupil Stanisławiwskoho powitu', szczoby złożyła prypadajuczu na hromadu kwotu na budowu nowoji szkoły. Hromada ne majuczy hotowych hroszej i ne mohuczy konkurencyji

tak skoro z ludej ztiahnuty, zatiahnuła pożyczku w sumi 6.000 koron, szczo prypała na hromadu pisła prypysu artykułu 9. ustawy z roku 1849 Cz. 49 i widdała Radi szkilnyj okrużnij.

Wid toho czasu do nyni budowy szkoły ne zaczato, bo włastytel obszaru dwirskoho graf Wojtych Diduszyckyj ne złożyw prypadajuczoi na neho czasty piśla dotycznoi ustawy, czerez szczo hromada do seji pory płatyt' procent wid pożyczky 6.000 koron i czynsz za najem szkoły 200 koron riczno.

Budynok sej ciłkom na szkołu ne je prydatnyj, bo tisnyj i wohkyj, szczo dla tak czysłennoji frekwencyji jak w Jezupoły jest pid wzhladom sanitarnym i dla fizycznoho rozwoju duże szkidływym. Czysłenni domahania hromady do c. k. Rady okrużnoji w Stanisławowi, szczoby spowoduwaty budowu szkoły ostałyś dosy bezuspiszni.

W wydu toho zapytujut' pidpysani c. k. Prawytelstwo:

I. Czy widomi jemu sut' ti fakty?

II. Czy prykaże ono grafu Wojtichowy Diduszyckomu prypadajuczu na neho z mocy ustawy czast' konkurencyjnu na budowu szkoły w Jezupoły złożyty, a w razi oporu czerez pokłykani do toho organy prymusowo stiahnuty?

III. Czy i koły z fondu krajewoho pokryje sia nedostajuczu na budowu szkoły sumu, szczoby hromadi daty możnist' korystaty z nauki i uwilnyty hromadu wid tiaharu czynszowoho, kotryj hromadu wże 7 lit rujnuje.

Interpelant:
Huryk.

Szwed, Skołyszewskij, Bojko, Stapiński, Kramarczyk, Szponder, Staruch, Krempa, Potoczek, Bohaczewskyj, Ostapczuk, Barabasz, Barwińskij.

Marszałek. Interpelacye te są zaopatrzone dostateczną liczbą podpisów, przeto udzielę je Panu komisarzowi rządowemu względnie Wydziałowi krajowemu. Zawiadamiam Wysoką Izbę, że P. Władysław Czaykowski złożył mandat do komisyi wodnej. Uzupełniający wybór umieszczę na porządku dziennym następnego posiedzenia. Najbliższe posiedzenie odbędzie się jutro 5. lipca o godz. 11. rano z następującym porządkiem dziennym (czyta):

1. Pierwsze czytanie sprawozdania Wydziału krajowego o krajowej szkole gospodarstwa lasowego za r. 1900/901.
Sprawozdawca poseł Pilat.

2. Wybór uzupełniający jednego członka komisyi wodnej.

3. Sprawozdanie komisyi administracyjnej o wniosku p. Rozwadowskiego z petycyi Wydziału Rady pow. w Tarnobrzegu w sprawie utworzenia posad geometrów przy każdym sądzie powiatowym.
Sprawozdawca poseł Maiss.

4. Pierwsze czytanie wniosku posła Rottera w sprawie reformy szkół średnich.

5. Pierwsze czytanie wniosku posła Baworowskiego w przedmiocie poboru i przymusowego ściągania podatków.

6. Pierwsze czytanie wniosku posła Merunowicza w sprawie uregulowania spraw wychodźctwa z kraju.

7. Sprawozdanie komisyi drogowej z petycyi powiatu Rzeszowskiego w sprawie przyznania subwencyi dla drogi I. klasy od granicy powiatu Łańcuckiego przez Wisłok do drogi krajowej w Nowej Wsi.
Sprawozdawca poseł St. Jędrzejowicz.

8. Sprawozdanie komisyi gminnej o przedłożeniu Wydziału krajowego w przedmiocie wcielenia gminy Załubińcze, powiatu Nowosądeckiego, do gminy miasta Nowego Sącza.
Sprawozdawca poseł Maiss.

9. Sprawozdanie komisyi budżetowej o przedłożeniu Wydziału krajowego w przedmiocie elektrycznego oświetlenia gmachu sejmowego.
Sprawozdawca poseł Skałkowski.

10. Sprawozdanie komisyi sanitarnej o sprawozdaniu z czynności Dep. V. Wydziału krajowego i o wniosku p. Marsa w sprawie gospodarki funduszami na cele sanitarne.
Sprawozdawca poseł Mars.

11. Sprawozdanie komisyi sanitarnej z petycyi p. Anastazyi Piotrowskiej o uwolnienie od zapłacenia kosztów leczenia jej syna w szpitalu Kulparkowskim.
Sprawozdawca poseł Mars.

12. Sprawozdanie komisyi budżetowej o wniosku Wydziału krajowego co do udzielenia zasiłku z funduszu krajowego na założenie wodociągu w gminie Wyspa pow. Rohatyn.
Sprawozdawca poseł Milewski.

13. Sprawozdanie komisyi budżetowej o wniosku posłów Huryka i Barabasza, względem przyspieszenia regulacyi rzeki Bystrzycy.
Sprawozdawca poseł Milewski.

14. Sprawozdanie komisyi sanitarnej z petycyi prof. Dr. Pieniążka o przeniesienie kliniki laryngologicznej do innego budynku.
Sprawozdawca poseł Jabłoński.

15. Sprawozdanie komisyi gospodarstwa krajowego o przedłożeniu Wydziału krajowego w sprawie tępienia pomoru świń i zapobiegania szerzeniu się tej zarazy.
Sprawozdawca poseł Brykczyński.

16. Sprawozdanie komisyi sanitarnej w sprawie budowy nowego szpitala w Kołomyi.
Sprawozdawca poseł Wurst.

17. Sprawozdanie komisyi sanitarnej o przedłożeniu Wydziału krajowego w sprawie przeniesienia szpitala powszechnego w Przemyślu do nowego budynku w odpowiedniem miejscu wznieść się mającego.
Sprawozdawca poseł Władysław Czaykowski.

18. Sprawozdanie komisyi sanitarnej o przedłożeniu Wydziału krajowego w przedmiocie uznania szpitala w Dolinie za publiczny i powszechny.
Sprawozdawca poseł Trzecieski.

19. Sprawozdanie komisyi sanitarnej w przedmiocie uznania szpitala w Jarosławiu za publiczny i powszechny.
Sprawozdawca poseł Dąmbski.

20. Sprawozdanie komisyi gospodarstwa krajowego o wniosku posła Trzecieskiego w sprawie popierania produkcyi wędlin.
Sprawozdawca poseł Krzysztofowicz.

21. Sprawozdanie komisyi gospodarstwa krajowego o wniosku posła Kozłowskiego w przedmiocie ochrony interesów krajowych przy zmianie taryfy cłowej i odnowieniu traktatów handlowych.
Sprawozdawca poseł Paygert.

22. Sprawozdanie komisyi gospodarstwa krajowego o krajowych niższych szkołach rolniczych.
Sprawozdawca poseł Sękowski.

23. Sprawozdanie komisyi petycyjnej w sprawie p. Karola Boziewicza, inżyniera I. klasy krajowego biura melioracyjnego o policzenie 11 lat do służby krajowej.
Sprawozdawca poseł Michalski.

24. Sprawozdanie komisyi petycyjnej w sprawie p. Michała Stróżeckiego, inżyniera Wydziału krajowego, o wliczenie do służby krajowej kilku lat służby zawodowej.
Sprawozdawca poseł Michalski.

25. Sprawozdanie komisyi petycyjnej w sprawie p. Seweryna Nowakowskiego, inżyniera II. klasy krajowego biura melioracyjnego o wliczenie do emerytury lat służby począwszy od 27. września 1875.
Sprawozdawca poseł Michalski.

26. Sprawozdanie komisyi petycyjnej w sprawie Alexandry Nowickiej prow. drugiej akuszerki w Zakładzie położniczym we Lwowie o udzielenie jej „Veniam aetatis" w celu uzyskania stabilizacyi.
Sprawozdawca poseł Michalski.

27. Sprawozdanie komisyi petycyjnej w sprawie p. Emilii Chudyk, wdowy po ś. p. Michale Chudyku vel Chudkowskim, b. członku funduszu emerytury aktorów teatru polskiego we Lwowie, — o podwyższenie pensyi wdowiej.
Sprawozdawca poseł Michalski.

28. Sprawozdanie komisyi administracyjnej z petycyi Towarzystwa weterynarskiego o uzupełnienie ordynacyi wyborczej gminnej w tym kierunku, aby weterynarze dyplomowani mieli z tytułu osobistej kwalifikacyi prawo czynnego i biernego wyboru.
Sprawozdawca poseł Maiss.

29. Pierwsze czytanie wniosku posła Marsa w sprawie budowy kolei z Nowego Sącza do Szczawnicy.

30. Pierwsze czytanie wniosku posła Bojki o podwyższenie dotacyi na szkołę ludową polską w Białej — o 20.000 koron.

31. Pierwsze czytanie wniosku posła Tyszkiewicza w przedmiocie połączenia kolejowego powiatu Kolbuszowskiego z Rzeszowem i Tarnobrzegiem.

32. Sprawozdanie komisyi drogowej z petycyi Oddziału Lwowskiego galic. Towarzystwa gospodarskiego o uznanie drogi Lwów-Szczerzec za drogę krajową i aby fundusz krajowy przyczynił się subwencyą 50% ogólnych kosztów, do konserwacyi dróg w powiecie Lwowskim, wybudowanych przy pomocy zasiłków krajowych.
Sprawozdawca poseł Wiśniewski.

33. Sprawozdanie komisyi petycyjnej o petycyi Zwierzchności i Rady gminnej w Woli Radziszowskiej (pow. Myślenicki) o usunięcie Jana Maślanki z urzędu naczelnika gminy Woli Radziszowskiej.
Sprawozdawca poseł Szponder.

34. Sprawozdanie komisyi petycynej o petycyi Rady powiatowej Tarnobrzeskiej w sprawie wyjednania otwarcia ubocznego urzędu cłowego na granicy austryacko-rosyjskiej w Dąbrowie.
Sprawozdawca poseł Agopsowicz.

Posiedzenie zamykam.

Koniec posiedzenia o godz. 2. min. 50. popołudniu.

Sprawozdanie stenograficzne

z rozpraw

galicyjskiego Sejmu krajowego

11. posiedzenia, 1. sesyi VIII. peryodu Sejmu galicyjskiego

z dnia 5. lipca 1902.

TREŚĆ.

w gminie Wyspa pow. Rohatyn. Uchwała wniosku Komisyi.

Sprawozdanie Komisyi budżetowej o wniosku posłów Huryka i Barabasza, względem przyspieszenia regulacyi rzeki Bystrzycy. Uchwała wniosku Komisyi.

Sprawozdanie Komisyi sanitarnej z petycyi prof. dr Pieniążka o przeniesienie kliniki laryngologicznej do innego budynku. Uchwała wniosku Komisyi.

Sprawozdanie Komisyi gospodarstwa krajowego o przedłożeniu Wydziału krajowego w sprawie tępienia pomoru świń i zapobieganiu szerzeniu się tej zgrazy. Głosy pp. Komisarza rządowego, Stojałowskiogo, Stapińskiego, Pilata, ponownie Komisarza rządowego, Huryka, Szajera i sprawozdawcy Brykczyńskiego. Rozprawa szczegółowa. Odroczenie uchwały.

Sprawozdanie Komisyi budżetowej o przedłożeniu Wydziału krajowego w przedmiocie elektrycznego oświetlenia gmachu sejmowego. Głosy pp. Michalskiego, rektora Dzieślewskiego, Tomaszewskiego, Pilata, ponownie Dzieślewskiego i sprawozdawcy Skałkowskiego. Brak kompletu w Izbie.

Interpelacya p. Stapińskiego w sprawie gospodarki gminnej w Budzanowie.

Porządek dzienny 12. posiedzenia.

Początek posiedzenia o godz. 11. min. 25 przed południem.

Przewodniczący JE. Andrzej hr. **Potocki**, Marszałek krajowy.

Sekretarze pp. Mieczysław **Urbański**, Kazimierz ks. **Lubomirski, hr. Mycielski**, ks. **Bohaczewski**.

Ze strony c. k. Rządu: c. k. Radca dworu Włodzimierz hr. **Łoś** c. k. komisarz rządowy.

Obecnych posłów 141.

Marszałek. Sejm w komplecie. Otwieram posiedzenie. Protokół z IX. posiedzenia uważam za przyjęty, gdyż nie wniesiono przeciw niemu żadnego zarzutu. Protokół z X. posiedzenia jest złożony w biurze marszałkowskiem do przejrzenia.

O urlop do końca sesyi proszą pp. posłowie Jaworski Apolinary i Starzyński.

Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto się zgadza z udzieleniem urlopów, zechce rękę podnieść. (Większość). Urlopy udzielone.

Wniesiony został protest przeciw wyborowi p. Mazikiewicza. Protest ten odstąpię Wydziałowi krajowemu.

Otrzymałem pismo sądu powiatowego w Bielsku w sprawie wydania ks. Stojałowskiego.

Proszę p. sekretarza o odczytanie tego pisma.

Sekretarz p. **Urbański** (czyta):

Hoher Landtag!

Auf Grund der an das hiesige k. k. Bezirksgericht am 17. April 1902 eingelangten Anzeige des k. k. Landes-Gendarmerie-Commandos Nr. 5 zu Bochnia wurden über Antrag der k. k. Staatsanwaltschaft in Teschen im Sinne des § 88. St. P. O, Vorerhebungen zu dem Zwecke geführt, um die nöthigen Anhaltspunkte für die Veranlassung des Strafverfahrens wider eine bestimmte Person oder für die Zurücklegung der Anzeige zu erlangen.

Diese Voreeherhebungen hatten nachstehendes Resultat: In der Nr. 14 der in Bielitz herausgegebenen und gedruckten Zeitschrift „Wieniec-Pszczółka“ erschien am 6. April 1902 unter der Spitzmarke „Znalazł się złoty łańcuszek“ ein Artikel, in welchem der kk Postenführer Anton Jaroch aus Niepołomice beschuldigt wurde, er habe eine goldene Kette die angeblich von ihrem Besitzer gestohlen worden sein soll, confiscirt und sodann bei Versteigerung derselben für geringes Geld für sich angekauft.

Durch Veröffetlichung dieses Artikels hat sich der Herr Landtagsabgeordnete P. Stanislaus Stojałowski als Herausgeber und Verantwortlicher Redaktär der Zeitschrit „Wieniec-Pszczółka“ des Vergehens nach §. 487 St. G. resp. Art. V. des Gesetzes vom 17. December 1862 Nr. 8 R. G. Bl. resp. des Art. III. des Gesetzes vom 15. October 1868 Nr. 142 R. G. Bl. verdächtig gemacht.

Nachdem Herr P. Stanislaus Stojałowski, Landtagsabgeordneter ist, werden zufolge Antrages der kk. Staatsanwaltschaft in Teschen die Akten gemäss § 83 St. P. O. mit dem Ersuchen vorgelegt:

Das hohe Haus wolle die Zustimmung zur Verfolgung des Herrn Landtagsabgeordneten P. Stanislaus Stojałowski geben.

K. k. Bezirksgericht Bielitz

Abth. V. am 30. Juni 1902“.

Pod względem formalnym wnoszę odesłanie tego pisma do komisyi prawniczej.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść (Większość). Jest przyjęty.

Proszę p. sekretarza o odczytazie spisu petycyi.

Sekretarz p. **Urbański** (czyta spis petycyi wniesionych po dzień 5. lipca 1901).

890. L. s. 1314. Kokoszyński Franciszek w Woli krzywieckiej p. p. Kozłowskiego o zapomogę — do kom. budżetowej.

891. L. s. 1315. Gmina Berezowica mała p. p. Ostapczuka o zasiłek na budowę cerkwi — do Wydziału krajowego.

Marszałek. Do poparcia tej petycyi udzielam głosu p. Ostapczukowi.

P. **Ostapczuk.** Hromada Berezowycia mała wnesła prośbu do Sojmu o pidmohu na budowu cerkwy. Pozajak ta hromada je duże czysłenna, a po druhe szczo ona je, można skazaty bidna tak, szczo ne je w syli własnymy fondamy pobudowaty sobi cerkwy. Pro toje prosyt, szczoby Wydił krajewyj zwoływ łaskawo prychyłyty sia do jej prośby i udiływ jej zapomohy.

Sekretarz p. **Urbański** (czyta dalszy spis petycyi).

892. L. s. 1316. Gmina m. Zbaraża p. t. p. o darowanie pożyczki, zaciągniętej z funduszu krajowego na budowę szkoły — do Wydziału krajowego.

Marszałek. Do poparcia tej petycyi udzielam głosu p. Ostapczukowi.

P. **Ostapczuk.** Petycya teper widczytana je hromady mista Zbaraża. Misto Zbaraż do teper ne posidaje budynku szkilnoho i mistyt' swoi dity w wynajmenych budynkach newyhidnych i ne widpowidnych a prytim duże wysoko opłaczuwan ch. Ja sam znaju, szczo hromada ta płatyła do 6000 koron roczno czynszu. Otož pered kilku latamy hromada zadumała pobudowaty sobi budynok szkilnyj i znajszła w kińcy plac budowlanyj ałe buły tam taki trudnosty, szczo ne można buło tam budowaty, bo to buw plac tak zwanyj farnyj i ludnist mista Zbaraża ne pozwołyła tam budowaty a nawit mohło było z toho powodu pryjty do proływu krowy. Otož za poradoju JE. p. Namistnyka zrezyhnuwała hromada z toho placu i w kińcy znajszła inszyj plac, za kotryj zapłatyła 12.000 koron i piśla wymohiw włastej wyższych, prystupyła do budowy.

Budowa mała kosztuwaty 12.000 koron ałe pokazało sia, szczo bude szcze bilsze kosztowaty. Otož hromada mista Zbaraża maje dawnijszi dowhy, kotri zatiahnuła na budowu riźni a potom płatyła za wynajem budynkiw na szkołu. Z sich wzhladiw prosyt' ona o pidpomohu. Rada szkilna krajewa uchwałyła wże szczoś, ałe to ne wystarczaje i dlatoho wnesła petycju do Wysokoho Sojmu, dla kotroi proszu o wzhlady Wysokoho Wydiłu krajewoho, do kotroho proszu petycju tuju widosłaty.

Marszałek. Tak się też stało.

Sekretarz p. **Urbański** (czyta dalszy spis petycyi):

893. L. s. 1317. Gmina Kurniki ad Iwanczany pow. Zbaraż p. t. p. o wynagrodzenie za roboty przy drodze Tarnopol-Brody — do kom. drogowej.

894. L. s. 1318. Towarzystwo „Zorja" w Przemyślu p. p. Korola o zapomogę — do Wydziału krajowego.

895. L. s. 1319. Ruszczyńska Stanisława nauczycielka w Głuchowie p. p. Wincentego Kraińskiego o policzenie lat służby — do kom. szkolnej.

896. L. s. 1320. Gojaniuk Teodor emer. nauczyciel w Ispasie p. p. Barwińskiego o policzenie 2 lat i 3 miesięcy do emerytury — do kom. szkolnej.

897. L. s. 1321. Koło c. k. Konserwatorów Galicyi wschodniej we Lwowie p. p. E. Michałowskiego o subwencyę na restauracyę sal w zamku Oleskim — do Wydziału krajowego.

898. L. s. 1322. Towarzystwo gimnast. „Sokół" w Stryju p. p. Fruchtmanna o subwencyę na budowę Sokolni — do Wydziału krajowego.

899. L. s. 1323. Paszkowska-Armołowiczowa Ksawera, w Krakowie p. p. Paszkowskiego o podwyższenie dodatku na wychowanie dzieci — do Wydziału krajowego.

900. L. s. 1324. Zakład naukowo-wychowawczy pod kierownictwem Zgromadzenia Rodziny Maryi w Łomnie pow. Turka p. p. Glidziuka o subwencyę na restauracyę budynków zakładowych — do Wydziału krajowego.

901. L. s. 1325. Zając Andrzej, b. laborant w Zakładzie rolniczym w Dublanach p. p. Merunowicza o emeryturę — do Wydziału krajowego.

902. L. s. 1327. Orlik Kazimierz b. gajowy w Czernichowie p. p. Szpondra o zapomogę — do Wydziału krajowego.

903. L. s. 1328. Ochronka pod Zarządem SS. Służebniczek w Peczeniżynie p. p. Mandyczewskiego o zapomogę — do Wydziału krajowego.
904. L. s. 1329. Towarzystwo literackie im. A. Mickiewicza we Lwowie p. p. Pilata o subwencyę — do Wydziału krajowego.
905. L. s. 1330. Gmina Kluszkowce pow. N. Targ p. p. Bednarskiego o regulacyę dzikiego potoku „Luban" — do kom. gospodarczej.
906. L. s. 1331. Wydział powiatowy w Now. Targu p. t. p. o zaprowadzenie przymusowej asekuracyi od ognia — do kom. administracyjnej.
907. L. s. 1332. Ten sam p. t. p. o zalesienie gołych gór i nieużytków w całym kraju — do kom. gospodarstwa krajowego.
908. L. s. 1333 Wydział powiatowy w Grybowie p. p. Huzę o zaprowadzenie przymusowej asekuracyi od ognia — do kom. administracyjnej.
909. L. s. 1334. Ten sam p. t. p. o zalesienie gołych gór i nieużytków w kraju — do komisyi gospodarstwa krajowego.
910. L. s. 1335. Towarzystwo im. Jana Kilińskiego we Lwowie p. p. Michalskiego o subwencyę — do Wydziału krajowego.
911. L. s. 1336. Pollo Leopoldyna b. nauczycielka we Lwowie p. p. Czartoryskiego o emeryturę — do kom. szkolnej.
912. L. s. 1337. Domosławska Janina, wdowa po nauczycielu lud. w Sanoku p. p. Żardeckiego o dodatek na wychowanie dzieci — do kom. szkolnej.
913. L. s. 1338. Janiszewski Waleryan emer. nauczyciel w Lubaczowie p. p. Jana Gnoińskiego o podwyższenie emerytury — do kom. szkolnej.
914. L. s. 1339. Drożnicy dróg krajowych p. p. Brykczyńskiego o podwyższenie płacy — do Wydziału krajowego.
915. L. s. 1340. Rozumiłowski Michał, emer. nauczyciel ludowy w Samborze p. p. Tomaszewskiego o zapomogę — do Wydziału krajowego.
916. L. s. 1357. Gmina Szczepańcowa pow. Krosno p. p. Gorayskiego o regulacyę rzeki Jasiółki — do kom. gospodarstwa krajowego.
917. L. s. 1358. Oskardówna Helena, nauczycielka w N. Sączu p. p. Szpondra o policzenie 4 lat służby — do komisyi szkolnej.
918. L. s. 1360. Wydział powiatowy w Lisku p. p. Starucha o subwencyę na regulacyę rzeki Olszaniczki w gminie Uherce — do Wydziału krajowego.
919. L. s. 1361. Obmiński Tadeusz, architekt i asystent Politechniki we Lwowie p. p. Dzieślewskiego o subwencyę na wykonywanie zdjęć kraj. zabytków architektury — do Wydziału krajowego.
920. L. s. 1368. Wydział powiatowy w Kosowie p. p. Zaleskiego o subwencyę na budowę mostu nad Czeremuszem — do Wydziału krajowego.

Marszałek. Proszę o odczytanie wniosku.

Sekretarz p. **Urbański** (czyta):

Wniosek

p. Stojałowskiego.

Wysoki Sejm uchwali:

Sejm poleca Komisyi przemysłowej, aby poczyniła wszystko, co należy, celem założenia szkoły przemysłowej sukienniczej w Białej — w jaknajkrótszym czasie.

We Lwowie, d. 5. lipca 1902.

Wnioskodawca:
Stojałowski w. r.

Kramarczyk, Żardecki, Szwed, Potoczek, Wilczkiewicz, Krementowski, Barwiński, Korol, Bohaczewski, Barabasz, Staruch, Ostapczuk, Huryk, Szajer, Skołyszewski.

Marszałek. Wniosek ten umieszczę na porządku dziennym jednego z najbliższych posiedzeń.

Proszę o odczytanie interpelacyi.

Sekretarz p. **Lubomirski** (czyta):

Interpelacya

do c. k. Rządu.

Gościniec rządowy, prowadzący przez Podole, Pokucie na Węgry, przecina Dniestr w powiatach Zaleszczyki, Horodenka w miejscowościach Uścieczko - Siemiankowce. Przewóz w tem miejscu jest w rękach prywatnych, z tego powodu komunikacya i bezpieczeństwo daje wiele do życzenia, Komunikacya bywa często przerwaną bez żadnej słusznej przyczyny, bo dzierżawcy przewozu nie chcą lub nie mogą przewóz taki porządniej i jak należy urządzić.

Jakie stąd niedogodności i straty ponoszą mieszkańcy bliższej i dalszej okolicy,

łatwo zrozumieć, jeżeli zważymy, że znaczna część ruchu handlowego koncentruje się na tym gościńcu, gdzie najbliższy przejazd po mostach jest dopiero poniżej o mil kilka w Zaleszczykach, a w górze w Niżniowie o mil kilkanaście. Wobec taryf kolejowych nawet na drogach równoległych z kolejami, transporta wszelkie odbywają się przeważnie wozami.

Gdy prócz tego często zdarza się, że ze słabej lichej liny woda prom porywa, wtedy po parę tygodni, a nawet i parę miesięcy nie ma żadnej przeprawy.

Od wielu lat powiaty i gminy robią starania, ażeby te anormalne stosunki ustały, ażeby Rząd zaprowadził swój przewóz dla dobra i bezpieczeństwa ludności znacznej części kraju.

Sprawa ta ma już w fascykule przewozu uściańskiego, mnóstwo podań, odezw, pism i reskryptów.

Sprawa ta miała uznanie i przyrzeczenie poparcia co najmniej trzech Marszałków kraju i trzech Namiestników, ale dotąd przewóz na gościńcu rządowym pozostaje w ręku i pod opieką niewłaściwą.

Przeto podpisani mają zaszczyt zapytać c. k. Rząd, kiedy nastąpi urządzenie przewozu rządowego na Dniestrze w Uścieczku.

Interpelant:
Tadeusz Cieński w. r.

Abrahamowicz, Czaykowski Wiktor, Gniewosz, Götz, Vivien, Horodyski, Rayski, Schnell, L. Cieński, Korytowski, Niezabitowski, R. Puzyna, Trzecieski, Krzysztofowicz, Dzieślewski, W. Gnoiński.

Interpelacya

do Jaśnie Wielmożnego p. Komisarza Rządowego.

W dniu 5. lipca 1901 powziął Wysoki Sejm następującą uchwałę:

„Wzywa się c. k. Rząd, aby drobiazgową sprzedaż napojów spirytusowych, w naczyniach zamkniętych, zawierających pięć litrów napojów lub mniejszą ilość, uznał jako przemysł koncesyonowany w myśl §. 24. ustawy przemysłowej z dnia 23. lutego 1897“.

Gdy do tej chwili żadnego skutku wezwanie to Sejmu u Wysokiego Rządu nie odniosło, podpisani upraszają Jaśnie Wielmożnego Komisarza Rządowego o wyjaśnienie, w jakiem stadyum ta sprawa się znajduje.

Interpelant:
Jabłoński w. r.

Lipiński, Wurst, Dzieślewski, Rayski, Romanowicz, Bednarski, Małachowski, Merunowicz, Łazarski, Bujnowski, Tarnawski, Michalski, Schätzel, Rutowski, Michałowski, Maryewski.

Interpelacya

posła Krempy i towarzyszy do JW. Pana Komisarza rządowego w sprawie niewypłacenia gospodarzom gminy Żabno powiat Tarnobrzeg stosownych kwot za wybite na pomór świnie.

Rozporządzeniem ministeryalnem z dnia 4. grudnia 1901 wprowadzono szereg nowych środków i obostrzeń o pomorze świń, w celu jej doszczętnego wytępienia. Rozporządzenie to doprowadziło do niesłychanych krzywd, które dotkliwie odbijają się na hodowcach nierogacizny, albowiem weterynarze dla jednej sztuki podejrzanej o pomór, wybijają masowo wedle samowolnego zdania świnie zdrowe, nadto nie wypłaca Rząd interesowanym we właściwym czasie za wybite sztuki.

Oto fakt:

W gminie Żabno w roku 1901 miesiącu październiku wybito wszystkie, bo około 90 sztuk świń.

Gospodarze, których było 53, w większej części otrzymali pieniądze dopiero w marcu 1902, zaś dotychczas, a mianowicie: Janowi Latawcowi, Janowi Gębali i innym więc po upływie 9 miesięcy nie wypłacono.

Wszelkie upominania się i zabiegi pomienionych gospodarzy mają ten skutek, iż władze cieszą ich, że im wkrótce zapłacą ale niechaj jeszcze zaczekają. Jest to specyalnie władz galicyjskich zaniedbanie.

Można sobie wyobrazić jak dotkliwem jest to czekanie tych gospodarzy, gdy oni jak wszyscy inni trudnią się chowem świń w celu zapłacenia podatków i różnych ciężarów — dziewięcio-miesięczne.

Wobec czego zapytują podpisani JW. Pana Komisarza rządowego:

1. Czy mu jest wiadomem o podobnem postępowaniu organów mu podwładnych.

2. Czy nie uzna za stosowne wydać stosowne rozporządzenie w celu zapobieżenia podobnym wypadkom.

3. Czy raczy zarządzić, ażeby Janowi Latawcowi, Janowi Gębali i innym za wybite im świnie natychmiast wypłacono.

Interpelujący:
Franciszek Krempa w. r.

Skołyszewski, Barabasz, Stojałowski, Huryk, Kramarczyk, Wilczkiewicz, Potoczek, Szponder, Żardecki, Stapiński, Korol, Ostapczuk, Staruch, Krementowski.

Sekretarz p. **Mycielski** (czyta):

Interpelacya.

posła Szpondra i towarzyszy do Jaśnie Wielmożnego Pana Komisarza Rządowego w sprawie połowicznego wykonywania ustawy o pijaństwie z dnia 19. lipca 1877 r.

Zważywszy, że §. 1. wyż przytoczonej ustawy, domaga się ukarania nietylko pijaka ale i szynkarza;

Zważywszy, że §. 7. tej ustawy grozi szynkarzom w razie powtarzania się występków pijaństwa w ich szynkach, odebraniem koncesyi na pewien ograniczony czas, lub nawet w zudełności;

Zważywszy, że c. k. Władze spokoju i bezpieczeństwa publicznego szynkarzy, przekraczających tę ustawę, z reguły pozostawiają w spokoju, a robią doniesienia karne tylko na pijaków;

Zważywszy, że skutkiem tak połowicznego wykonywania i przestrzegania ustawy, rezultaty tejże nie mogą być takie, jakby się tego spodziewać należało.

Wobec tego zapytują się podpisani Jaśnie Wielmożnego Pana Komisarza Rządowego, czy znany mu jest ten stan i czy nie byłby gotów polecić odpowiednim czynnikom jak najściślejsze wykonywanie ustawy z dnia 19. lipca 1877 r.?

Interpelant:
Szponder w. r.

Krempa, Kramarczyk, Krementowski, Szwed, Wilczkiewicz, Żardecki, Potoczek, Skołyszewski, Stapiński, Bojko, Bohaczewski, Barabasz, Korol, Ostapczuk, Staruch.

Interpelacya

do Wysokiego Wydziału krajowego.

Na wniesioną interpelacyę w czerwcu 1901 r. w sprawie umieszczenia napisu „Neumarkt“ na budynku stacyjnym w Nowym Targu, odpowiedział w swoim czasie Wydział krajowy, że skłonnym jest w razie nieuzyskania pożądanego rezultatu w c. k. Ministerstwie kolejowem, zażądać od Towarzystwa kolejowego wniesienia zażalenia do c. k. Trybunału administracyjnego.

Ponieważ tablica z napisem „Neumarkt“ do dnia dzisiejszego nie została usuniętą, a przezwanie Nowego Targu „Neumarktem“ wobec całego szeregu miejscowości tej nazwy, wywołuje prawdziwe zamieszanie w ekspedycyi przesyłek, przez co strony są narażone na straty z powodu opóźniania się tychże, przeto podpisani zapytują, czy i jakie kroki poczynił Wydział krajowy celem usunięcia tej samowoli?

Interpelant:
Dr. J. Bednarski w. r.

Maiss, Lipiński, Huza, E. Michałowski, Rayski, Tarnawski, Wurst, Buynowski, Michalski, Witosławski, Dzieślewski, Schätzel, Tomaszewski, Maryewski.

Marszałek. Interpelacye te odstąpię p. Komisarzowi rządowemu względnie Wydziałowi krajowemu.

Przed przystąpieniem do porządku dziennego prosił o głos p. Stapiński. Udzielam mu głosu.

P. **Stapiński.** Mam się użalić na następującą usterkę, jaką wczoraj dopiero w sprawozdaniu stenograficznem z IV. posiedzenia z dnia 23. czerwca odkryłem.

Mianowicie na podstawie regulaminu nas obowiązującego, wedle §. 37. wolno posłowi nietylko wnieść wniosek, to znaczy same petitum stawiać, ale też wolno do tego wniosku dodać pewne uzasadnienie.

Rzeczywiście też widzę, że w myśl tego przepisu w protokołach stenograficznych podane są nietylko same petita lecz i krótkie uzasadnienie wniosku. Tymczasem we wniosku moim z 23. czerwca b. r. w sprawie malborskiej tu wniesionym i popartym również krótkiem uzasadnieniem, a mianowicie we wniosku, który był tej osnowy, (czyta):

„Zważywszy, że cesarz niemiecki i król pruski Wilhelm II. w mowie na uroczystości w Malborgu, dnia 5. czerwca 1902 wypowiedział niszczącą walkę żywiołowi polskiemu na odwiecznie polskiej ziemi i że do tej walki wyraźnie wezwał wszystkich Niemców, także poza granicami państwa niemieckiego osiadłych, a przytem użył zwrotów, cały naród polski obrażających;

Zważywszy, że naród polski, jakkolwiek rozdzielony, czuje się jednym i niepodzielnym, a krzywdy w jednej dzielnicy doznane na całej przestrzeni Polski odczuwa“ i t. p.“

Całe to krótkie uzasadnienie zostało w protokole stenograficznym opuszczone wbrew wyraźnemu brzmieniu regulaminu i skończyło się tylko na tem, jakoby wniosek mój brzmiał następująco (czyta).

I. Sejm królestwa Galicyi i Lodomeryi wraz z Wielkiem Księstwem krakowskiem imieniem całego narodu polskiego i imieniem tego kraju protestuje stanowczo i uroczyście przeciw wrogim dla narodu hasłom bojowym

cesarza Wilhelma II., urągającym poczuciu sprawiedliwości i prawu narodów.

II. Sejm królestwa Galicyi i Lodomeryi wraz z Wielkiem Księstwem krakowskiem, wzywa ck. Rząd, by w sposób niedwuznaczny określił swoje stanowisko wobec znanej enuncyacji malborskiej.

Tym sposobem więc wbrew regulaminowi wniosek mój obcięto i skonstruowano go w tej formie jak go tu wcale nie wniosłem. Otóż zanoszę w obec tego użalenie i stanowczo zastrzegam się aby względem moich wsiosków podobne obcinanie się powtarzało tem więcej, że na tem samem posiedzeniu bezpośrednio przedtem i potem czytane wnioski są w całości stosowane.

Proszę p. Marszałka, w jaki sposób będzie łaskaw zarządzić, aby mój wniosek w protokole sejmowym był w tej formie podany jak go tu rzeczywiście wniosłem.

Marszałek. Naprzód zaznaczyć muszę, że protokół sejmowego posiedzenia, na którym ten wniosek był podany do poparcia, został już przyjęty, a zatem w protokole pod tym względem żadnych zmian już dopuścić nie mogę. Co zaś do zapisków stenograficznych Panom rozdanych, to w tych zapiskach musi się znajdować to, co w tej izbie było powiedziane względnie czytane.

P. Sekretarz Urbański odczytywał wtedy wniosek, i o ile jeszcze pamiętam, a zresztą musi to być zapisane przez stenografów, odczytał to, co Sejm miał uchwalić! Wtedy wolno było p. Stapińskiemu żądać, aby to krótkie uzasadnienie także było odczytane. P. Stapiński wtedy nie żądał tego, a jak powiadam zmiany żadnej w protokole wprowadzić nie mogę, bo protokół został przyjęty przez to, że w swoim czasie żadnych zarzutów przeciw niemu nie uczyniono.

P. **Stapiński.** Proszę o głos w tej samej sprawie.

Marszałek. P. Stapiński ma głos.

P. **Stapiński.** Kategorycznie twierdzę, proszę p. Marszałka, że uzasadnienie moje było odczytane przez p. sekretarza i dlatego nie miałem po prostu potrzeby upominać się o nie. Kategorycznie to twierdzę; jest to rzecz niewątpliwa i świodkowie byli, że faktycznie uzasadnienie zostało odczytane i dlatego tylko wówczas nie protestowałem.

Sekretarz p. **Urbański.** Proszę głos dla wyjaśnienia faktu.

Marszałek. Udzielam głosu p. sekretarzowi Urbańskiego w celu wyjaśnienia.

P. Sekretarz **Urbański.** P. Stapiński się myli. Uzasadnienia jego wniosku nie odczytałem, a to z tego powodu, ponieważ wniosek nie był dostatecznie poparty przez 15 posłów, jak tego regulamin wymaga. Gdyby był dostatecznie poparty, to byłoby moim, jako sekretarza obowiązkiem przeczytać także uzasadnienie wniosku, chociaż niezawsze się tak dzieje i często za zgodą wnioskodawców jeśli motywa są zbyt długie, uzasadnienia wniosku się nie czyta. Wówczas byłbym się zapytał p. Stapińskiego, czy życzy sobie odczytania także uzasadnienia wniosku. Ponieważ jednak nie było poparcia, nie sądziłem, aby było wskazanem i koniecznem, dopóki poparcia wniosek nie otrzymał w całej osnowie i uzasadnienie jego czytać.

P. **Stapiński.** Przepraszam...

Marszałek. Przepraszam, p. Stapiński niema głosu naprzód dlatego, że mu go nie udzieliłem, a następnie, że trzeci raz w tej sprawie według §. 59. regulaminu poseł przemawiać nie może, chyba że się Wys. Izba zgodzi na to. Naprzód tedy muszę się zapytać o to Wys. Izbę. Kto się zgadza z tem, aby p. Stapiński w tej sprawie po raz trzeci przemawiał, zechce rękę podnieść. (Mniejszość). Jest mniejszość, przeto głosu p. Stapińskiemu udzielić nie mogę.

(P. **Stapiński.** Dziękuję Panom, dobrze już będę na przyszłość inaczej pilnował regulaminu).

Ta sprawa przez to samo że protokół został przyjęty, jest wyczerpaną i nie mogłaby być przedmiotem żadnych uchwał.

Przystępujemy do porządku dziennego.

Pierwszym punktem jest:

Pierwsze czytanie sprawozdania Wydziału krajowego o krajowej szkole gospodarstwa lasowego za r. 1900/901. **AII. 169.**

W zastępstwie p. Pilata będzie referował tę sprawę p. Wereszczyński.

Sprawozdawca członek Wydziału krajowego p. **Wereszczyński.**

Wnoszę odesłanie tego sprawozdania do komisyi gospodarstwa krajowego.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żóda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Z kolei następuje wybór uzupełniający jednego członka komisyi wodnej. Na skrutatorów zapraszam pp. Wursta, Goetza i Bojkę,

Proszę o zbieranie kartek.

(Pp. Skrutatorowie zbierają kartki).

Przystępujemy tymczasem do dalszego porządku dziennego

Z kolei następuje sprawozdanie komisyi administracyjnej o wniosku p. Rozwadowskie-

go i petycyi Wydziału Rady powiatowej w Tarnobrzegu w sprawie utworzenia posad geometrów przy każdym sądzie powiatowym.

Sprawozdawca poseł Maiss ma głos.

Sekretarz p. **Urbański**. Wnoszę uwolnienie p. sprawozdawcy od czytania sprawozdania.

Marszałek. Czy żąda kto głosu? Gdy nikt głosu nie żąda — kto się z tem zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęte.

Proszę o odczytanie wniosku.

Sprawozdawca p. **Maiss**. Pierwotny wniosek komisyi administracyjnej opiewał następująco: Wzywa się c. k. Rząd, by posady geometrów przy każdym c. k. sądzie powiatowym utworzył. Wniosek p. posła Stapińskiego zaś opiewa: „Wzywa się c. k. Rząd, aby we właściwej drodze doprowadził do skutku założenie nowych ksiąg gruntowych przynajmniej w tych gminach, w których urzędownie stwierdzono, że 50% wpisów hipotecznych nie zgadza się z faktycznym stanem rzeczy“. Komisya administracyjna ponawia pierwszy swój wniosek, a w miejsce wniosku p. Stapińskiego, wniosek nieco odmienny, a mianowicie: „Wzywa się ck. Rząd, aby jak najspieszniej zarządził rewizyę istniejących ksiąg gruntowych i aby w tych wypadkach, gdzie wady w księgach tych się okażą, i gdzie tego zajdzie potrzeba bądź do poprawy ksiąg, bądź też do nowego ich założenia przystąpił“.

Marszałek. Rozprawa ogólna otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa ogólna zamknięta, przystępujemy do rozprawy szczegółowej.

Proszę o odczytanie wniosków.

Sprawozdawca p. **Maiss** (czyta):

„Wzywa się c. k. Rząd, by posady geometrów przy każdym c. k. sądzie powiatowym utworzył.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. **Maiss** (czyta):

„Wzywa się c. k. Rząd, aby jak najspieszniej zarządził rewizyę istniejących ksiąg gruntowych i aby w tych wypadkach, gdzie wady w księgach tych się okażą i gdzie tego zajdzie potrzeba bądź do poprawy ksiąg, bądź też do nowego ich założenia przystąpił“.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Z kolei następuje pierwsze czytanie wniosku posła Rottera w sprawie reformy szkół średnich, (**Al. 170**).

Do uzasadnienia wniosku ma głos p. Rotter.

P. **Rotter**. Wysoka Izbo! Dążenia do reform w dziedzinie szkół średnich w całej Europie są na porządku dziennym od lat wielu, a w Austryi nie mniej, niż gdzie indziej. W kraju naszym również nieraz nad niedostatkami ustroju tego żalono się a w ubiegłem 6-leciu sejmowem nawet dwukrotnie w Wys. Izbie szerokie i gruntowne nad wnioskami podobnymi toczyły się rozprawy. Myślą wniosków tych było dążenie do szkoły jednolitej, to znaczy do szkoły liczącej 8 lat nauki, obejmującej w programie obowiązkową naukę języka łacińskiego, bezobowiązkowej nauki greckiego, a nadto obowiązkową naukę rysunków. Z dzisiejszych gimnazyów klasycznych możnaby tę szkołę wówczas proponowaną osiągnąć przez wyłączenie języka greckiego, a wprowadzenie obowiązkowej nauki rysunków, zaś dzisiejszej szkoły realnej przez pomnożenie liczby lat nauki na ośm, a nadto przez wprowadzenie obowiązkowej łaciny. Nad wnioskiem tym toczyły się jak już nadmieniłem, za każdym razem obrady gruntowne i obszerne, a rezultatem ich była uchwała Sejmu polecająca Wydziałowi krajowemu, aby zwołał ankietę w tej sprawie. Ankieta taka obradowała istotnie ku końcowi października w r. 1890 i osiągnęła rezultat bardzo pochwytny. Cechą jego znamienną było ograniczenie nauki języków klasycznych tylko do języka łacińskiego.

Uchwała ta nie miała szczęścia trafić do przekonania tych, którzy na tym punkcie przekonanymi być nie chcą; inna jednak jeszcze uchwała ankiety była bardzo ciekawa, gdyż wypadło z niej, że nawet zwolennicy dzisiejszego systemu najbardziej, że się tak wyrażę, zakamieniali konserwatyści szkolni, żądali pewnych poprawek i reform w stanie dzisiejszym. Od czasu owej ankiety minęło lat cztery i nie zrobiło się dotąd właściwie nic. Hasło galicyjskie naj bude, jak buwało, widocznie stoi i stać chce w dziedzinie reformy szkół średnich, jako hasło stałe nietylko w kraju naszym, lecz w całem państwie. To co się stało, to było tylko reorganizacyą planów naukowych szkoły realnej, to zaś jest względnie wynikiem tak niesłychanie drobnym, że w usiłowaniach tych wcale w grę wchodzić nie może.

Inaczej niż w Austryi postępowano w innych krajach Europy. Nie chcę mówić

o Rosyi, która poszła w tym kierunku najdalej, najradykalniej, i tak się urządziła, że zamierzają liczbę dzisiejszych gimnazyów klasycznych zredukować w całem tem olbrzymiem państwie, jeśli się nie mylę, do pięciu lecz przejdę do tego, co zdziałano w tym kierunku w Niemczech i we Francyi.

W Niemczech jak wiadomo, istnieją obok gimnazyów klasycznych i gimnazya realne z obowiązkową nauką łaciny i rysunków a nadto szkoły realne, podobne do naszych, które obok języka niemieckiego (o ile o języki się rozchodzi) uprawiają języki nowożytne, tj. francuski i angielski. Czas nauki we wszystkich tych kategoryach szkół średnich w Niemczech jest jednakowy, jednakie przeto wymagania od młodzieży, uprawnienia zaś nadawane abituryentom są bardzo rozmaite. Realiści tak tam jak i u nas wstępu do uniwersytetow nie mają, a tylko dla abituryentów gimnazyów realnych jest możność wstępu na niektóre działy fakultetu filozoficznego.

Walka o uzyskanie dla abituentów gimnazyów realnych i szkół realnych praw równych z abituryentami gimnazyalnymi trwała bardzo długo, aż koniec jej położył reskrypt króla pruskiego, datowany 26 listopada r. 1900, który orzekł zasadniczo równoważność wszystkich 3 kategoryi szkół średnich. Pruskie ministerstwo oświaty orzeczeniu temu zasadniczemu dało wyraz, wypracowawszy w czerwcu 1901 plany nauki, i nadawszy abituryentom wszystkich 3 szkół średnich, a więc nawet abituryentom szkół realnych bez łaciny, prawo uczęszczania na wszystkie działy fakultetu filozoficznego na uniwersytecie, nie wyłączając działu nauki czystej filolgii. Nie zamierzam wchodzić w szerokie szczegóły, gdyż nie chciałbym rozsnuwać swego przemówienia dla zapełnienia większej ilości stronic protokołu stenograficznego. Zaznaczyć jednak muszę, że przedstawiony wyżej stan rzeczy bardzo żywo zajmuje umysły w Niemczech, a wszędzie tam zająć je powinien, gdzie zawsze cudzy rozum więcej wart od własnego i gdzie na podstawie cudzego rozumu dopiero chce się w ogóle postąpić naprzód.

Odnosi się to przedewszystkiem do Austryi, a specyalnie do kraju naszego. Broń Boże zrobić u nas krok pierwszy, wielki to grzech, natomiast iść w ślady za innymi, to rzecz zupełnie inna.

Uwagę przeto zwrócić powinien miesięcznik, wychodzący w Berlinie od 1. stycznia 1902, który pod redakcyą dwóch radców pruskiego ministerswa oświaty, p. t. „Monatsschrift für höhere Schulen“ we wstępie zadania i cele swoje określając, między innymi posługuje się zwrotem, który pozwoli JE. p. Marszałek, odczytam w oryginale (czyta):

Insbesondere will die Monatsschrift die Weiterführung der Schulreform unterstützen und an ihrem Theile dazu beitragen, dass die Ausführungen des Allerhöchsten Erlasses vom 26. November 1900 im Leben der höheren Schule volle Gelltung gewinnen. Der leitende Grundsatz des Erlasses — Gleichwertigkeit der Gymnasien Realgymnasien und Oberrealschulen — soll massgebend sein auch für dieses neue Organ des höheren Unterrichts“.

Na innem zaś miejscu tego samego czasopisma znajduje się ustęp znamienny, który co do rzeczy w ten mniej więcej streszcza się sposób, że (czyta): „skoro abituryentom szkoły realnej bez łaciny i bez greki wolno oddawać się studyom nawet filologii klasycznej, toż wobec olbrzymiego kroku, już zrobionego, kwestyą krótkiego tylko może być czasu dopuszczenie tych abituryentów na studya wydziału prawniczega, medycznego a choćby nawet teologicznego.

Kto w późniejszym może wieku — tak argumentuje dalej wspomniane czasopismo, — poczuje prawdziwe powołanie do pewnego zawodu, którego istota z konieczności pewnych wymaga wiadomości dotąd nie nabytych, kto dalej wie, że z wiadomości tych sprawę przy sposobności właściwego egzaminu zdawać będzie musiał, ten wiadomości tych niezawodnie nabędzie; dla komisyi zaś egzaminacyjnej, skoro się ona tylko o istotnej wiedzy egzaminowanego przekonała, bez wątpienia obojętną być może, a zapewne i obojętną będzie okoliczność, gdzie, kiegy i w jaki sposób, kandydat wiedzę potrzebną sobie przyswoił“.

Otóż rozumowanie to jest tak naturalralne i proste, że — pochlebiam sobie — byłbym do niego doszedł nawet bez powoływania się na miesięcznik pruski. Ale u nas w Austryi jest inaczej. Władze austryackie na samym dopiero ostatku natkną się na to, co jest najprostsze a sławny austryacki „Zopf“, mącący bardzo często wzrok zdrowego rozsądku (szmer na sali).

Marszałek. Proszę pp. posłów o zachowanie się spokojniejsze, aby można było mowcę słyszeć.

P. Rotter: pożądanego ukrócenia dozna dopiero może za pośrednictwem nożyczek pruskich. Co pruski stempel nacechuje za dobre, miewa bowiem już walor i w Austryi. Tylko Broń Boże nie zaczynać i nie postępować za pospiesznie bo — jak opiewa początek starej piosenki niemieckiej: „Nur immer schön langsam voran!“

Napoleon I. miał się wyrazić o Austryi, że ona zawsze się spaźnia: o rok, o armię, o ideę. W sprawie, o którą chodzi, może jednak i inne jeszcze nożyczki do skrócenia „Zopfa" przyczynić się potrafią, a to tym razem nożyczki francuskie. We Francyi bowiem te same skargi, co i u nas i w Niemczech i wszędzie, co do niewłaściwości urządzeń na polu szkół średnich, rozbrzmiewają od bardzo dawna. I dziwnym trafem, w tym samym czasie, kiedy obradowała nasza ankieta szkolna w r. 1898, francuska Izba deputowanych wybrała komisyę szkolną, która miała szczegółowo zbadać stan nauki wyższej we Francyi i rozpatrzeć się w przyczynach uznanego powszechnie w tej dziedzinie niedomagania. Komisya ta składała się z 33 posłów, między nimi reprezentanci wszystkich stronnictw politycznych; przewodniczył jej Ribot a do współudziału w pracy powołano wszystkie koła ludności. Chcę to odczytać, aby Panom dać dowód, jak sumiennie przy pracy tej postępowano: Obok wysokich urzędników w skład jej wchodzili (czyta) mężowie stanu i politycy, najdzielniejsi reprezentanci nauki i najrozmaitszych zakładów naukowych, duchowni obu wyznań, najznakomitsi pedagogowie, literaci, wybitne osoby świata finansowego i handlowego, Izby handlowe i przemysłowe, słowem wszyscy całem doświadczeniem i wiedzą dopomagali w wielkiej i doniosłej tej pracy, dążącej do poprawienia oświaty narodowej. Dzielnym współpracownikiem, popierającym tę pracę w każdym kierunku, był ówczesny minister oświaty Leygues. Wnioski ankiety, na podstawie gruntownych tych studyów opracowane, przedłożono rządowi, a po kilku znaczniejszych zmianach i poprawkach, przez najwyższe władze szkolne, wnioski te zaaprobował minister oświaty, a dnia 12. lutego 1902 r. a więc w roku bieżącym — weszły one na porządek dzienny Izby deputowanych.

Obok spraw odnoszących się do administracyjnego urządzenia szkół średnich, na pierwszy plan wysunęła się sprawa organizacyi zasadniczej i sprawa planów naukowych.

W zarysie sprawy te przedstawiają się w sposób następujący: na podstawie 4-letniej nauki elementarnej, szkoły ludowej, zbudowana jest nauka wyższa, która trwać ma lat 7. Nauka ta, a więc szkoła średnia, rozpada się na dwa działy, czteroletni dział niższy (premier cycle) i trzyletni dział wyższy (deux ieu d'cycle). Dział niższy dzieli się na dwie sekcye równorzędne. Do jednej z nich uczeń wstępuje według woli własnej. W sekcyi pierwszej, klasycznej, najważniejszym przedmiotem obowiązkowym od samego początku jest łacina.

Po dwu latach nauki sekcya ta rozszczepia się na dwa kierunki. Kto nie chce dobrowolnie oddawać się nauce greki, może poprzestać wyłącznie na łacinie i uczęszczać na stosowną naukę uzupełniającą.

Sekcya II., nowożytna zrzeka się zasadniczo nauki języków klasycznych a uprawia natomiast naukę języka ojczystego, matematyki, nauk przyrodniczych i rysunków. Egzamin po ukończeniu tej czteroletniej nauki w dziale niższym daje prawo do wstąpienia na dział wyższy.

Jestto więc rodzaj matury po ukończeniu 4 klas niższych. Dział ten wyższy trzyletni, rozgałęzia się na cztery sekcye równorzędne a mianowicie: 1. łacina i greka, 2. łacina bez greki lecz z językami nowożytnymi (Latin-langues), 3. łacina bez greki a z matematyką i naukami przyrodniczemi (Latin-sciences), 4. języki nowożytne z matematyką i naukami przyrodniczemi (Sciences-laungues). Rzeczą nową we Francyi, która przypomina najnowsze postanowienia pruskie, jest zupełna równorzędność czterech tak bardzo rozmaitych świadectw dojrzałości.

Wszystkie cztery te dyplomy uprawniają abituryenta bez żadnych zastrzeżeń do uczęszczania do uniwersytetów i bez wyjątku każdego rodzaju innych szkół wyższych. Ta równorzędność, za którą w ankiecie bardzo gorąco obok innych przemawiali dwaj byli ministrowie oświaty, Berthelot i Combes, przeciw której atoli też silna była opozycya, ostateczne swoje zwycięstwo niezawodnie zawdzięcza urzędującemu wówczas ministrowi oświaty Leygues, który bardzo czynny w całej pracy brał udział, i słowami przekonywującemi dowodził, że (czyta):

„Trudno przecież wyobrazić sobie, żeby uczeń „na półklasyczny" t. j. taki, który tylko łaciny się uczył, greki się zaś nie uczył, poświęcić się chciał studyom filologicznym; nie potrzeba przeto zastrzeżeń. Gdyby jednak mimo to chęć taka zaszła to musiałby naprzód w sposób inny wiadomości greczyzny posiąść, co łatwo się skonstatuje przez egzamin. Takim jednak nie należy przeszkadzać, lecz przeciwnie należy ich zachęcać".

Zasady powyższe zaaprobowała francuska Izba deputowanych w dniu 15. lutego bieżącego roku a więc jak szan. panowie widzą, są to rzeczy najnowsze. W ten sposób stworzono podstawę wielkiego dzieła reformy nauki wyższej we Francyi. A jakże wobec tego wszystkiego teraz my wyglądamy?

Rosya, Prusy, Francya, zrzuciły u siebie szablonowy system szkolny, nam zaś w Austryi jest tak dobrze, że nawet na wydział rolniczy Uniwersytetu krakowskiego, jak to wczoraj wykazał rektor Dzieślewski, abituryenci szkół realnych nie mogą wstąpić w

charakterze uczniów zwyczajnych, mimo, że w charakterze tym uczęszczać mogą na Akademię rolniczą w Wiedniu, dużo wyżej zorganizowaną. Czy to może nie przepyszny okaz austryackiego Zopfu? W tym wypadku jednak, ze względu na miejsce gdzie się objawia, snadnie mianem „galicyjskiego“ obdarzyć by go można.

A może warunki klimatyczne w kraju naszym są tego rodzaju, że u nas większa biegłość w tłómaczeniu, a właściwie biegłość w nietłómaczeniu autorów klasycznych może być bardziej rolnikowi przydatna, niż biegłość w naukach przyrodniczych i nauce rysunków? Lecz nie chcę mnożyć pytań, bo zbyt może ciekawych dopytaćby się można rzeczy.

Jeżeli nagła zmiana przejścia do ustroju szkoły jednolitej jest niemożliwa, to jednak nie powinno się czynić przeszkód usiłowaniom, zmierzającym do tego, ażeby drogą doświadczenia przekonać się, o ile dzisiejszy stan rzeczy, o którym wiemy, że dobrym nie jest — poprawićby można. Trzy lata temu w r. 1899 uczyniłem wniosek w Radzie szkolnej krajowej, ażeby właśnie dla nabrania tego doświadczenia, założono we Lwowie i w Krakowie po jednej szkole średniej nowego typu, z łaciną i rysunkiem a bez greki i ażeby dopuszczono abityuryentów takiej szkoły do wszystkich studyów wyższych. Wniosek ten został odrzucony w Radzie szkolnej krajowej większością jednego głosu, bo czterema przeciwko trzem, był to upadek ale znowu nie tak bardzo sromotny.

Zdaje mi się, że wobec tego co obecnie zrobiono w Rosyi, Prusiech i Francyi — wniosek mój zyskał w kursie na wartości, i jakkolwiek wówczas, kiedy go uczyniłem, filologowie nie mieli dość słów dla napiętnowania: najazdu na cywilizacyę całego świata.

Przeciwko szkołom bez greki, Rada szkolna krajowa wytoczyła w roku 1898 działo ciężkiego kalibru, nadmieniając między innymi, że abituryenci tych szkół, gdyby im nawet równorzędne prawa nadać chciano, mieliby zamknięte wrota uniwersytetów w innych krajach Monarchi.

Zdaje mi się, że skoro dziś sprzymierzeniec naszej monarchi dał początek tej sprawie, to zakład taki, jaki proponowałem trzy lata temu, może mógłby znaleść uznanie, nietylko w rządzie centralnym we Wiedniu, ale i w tej tutaj obradującej Wysokiej Izbie. Byłaby to pierwsza tego rodzaju w państwie szkoła, gdyby się w kraju naszym założyła. Ale tu zaraz biurokracya występuje z uwagę, że trudno ażeby u nas robiono początek. Otóż mogę ją pocieszyć, i zaznaczyć, że tak ważny w pojęciach biurokracyi precedens już jest stworzony przez urządzenie właśnie u nas pierwszej w państwie „państwowej szkoły handlowej“. Tak samo możnaby tedy i z tym nowym typem szkoły średniej u nas zacząć — a formalności nie powinny już stanowić żadnej przeszkody.

Ideał, do którego i ja i wszyscy podpisani na wniosku dążymy, jest i pozostanie ideał szkoły średniej jednolitej. Niezawodnie jest to postulatem przyszłości.

Jeżeli jednak niemożliwem jest dziś postąpić o cały krok naprzód, postąpmyż choć o pół kroku i dążmy do tego, co zrobiono już we Francyi, a gdyby się i to za wiele zdawało, to do tego, co jest w Prusiech.

Stwórzmy ośmioklasową szkołę realną z łaciną i dajmy jej abituryentom wstęp do wszyskich szkół wyższych.

Gdyby się zaś wtedy stało to nieszczęście, iżby który z tych abituryentów bez greki zapałał nagle szczególną miłością ku filologii klasycznej i pragnął się udać na ten dział fakultetu filozoficznego, to mojem zdaniem nie powinno to nikogo odstraszyć. Owszem, zwolennicy dzisiejszego systemu powinni się cieszyć zwłaszcza, gdyby tych wypadków było dużo, boż to przecież woda na ich młyn, a na takich Szawłach, zamienionych w nawróconych Pawłów, dopiero odbudowaćby magli twierdzę dawną, która obecnie bądź co bądź tak wielkie wykazuje szczerby i rysy.

A gdyby się, na odwrót okazało — co także możliwe, że ów upustowy jakoby kanał, odgałęziony na razie z konieczności od głównego koryta rzeki gimnazyalnej, z biegiem czasu co raz więcej strumienia w siebie wchłaniał a stopniowo koryto główne tam się przeniosło, to zwolennicy dzisiejszego stanu znowu cieszyćby się powinni z tego, że prawda przez to prędzej wyszła na wierzch, bo przecież wszyscy do prawdy dążymy.

Nawet i ta obawa, że mogłoby się przez to okazać, że się przez długi czas mylono, nie powinna być przeszkodą, bo przecież i konserwatyści, a to nietylko szkolni, także czasami mylić się mogą.

Urządzenie takiej właśnie szkoły nie odbierałaby gimnazyum niczego, a miałoby to dobre, że walka między zwolennikami gimnazyum a jego przeciwnikami inne przebrałaby formy.

Walka ta dziś polega na tem, że obaj walczący wyszukują z pewnem zamiłowaniem strony słabsze swoich adwersarzy i starają się w nie ugodzić. W razie urządzenia jak my je proponujemy, walka przeobraziłaby

się w szlachetną emulacyę, każda ze stron walczących pragnęłaby wyższością swą nad stroną przeciwną, okazać przez osiąganie lepszych wyników, że zaś na tem społeczeńswo źle by nie wyszło — to dowodzenia dalszego chyba nie potrzebuje.

A jeżeliby już wątpliwości co do takiego urządzenia miały trwać dłużej, to należałoby zrobić przynajmniej to, czego wczoraj żądał rektor Dzieślewski, t. j. przyznać abituryentom szkoły realnej, prawa uczęszczania na wydział medyczny, filozoficzny i rolniczy w uniwersytecie krakowskim, jako uczniowie zwyczajni. W ten sposób utworzyłoby się znowu pomost na drodze dojścia do przekonania, czy proponowana przez nas droga może przynieść spodziewane owoce.

O jednej jeszcze rzeczy, jako poseł miasta Krakowa, muszę wspomnieć. Weszła do Wys. Sejmu petycya, podpisana przez przeszło 300 obywateli m. Krakowa i okolicy, którzy proszą o „założenie lub przyczynienie się i spowodowanie założenia w Krakowie gimnazyum realnego, nowego typu, z obowiązkową nauką łaciny a bez obowiązkowej nauki języka greckiego i o wystaranie się dla abituryentów takiego zakładu o uprawnienie do uczęszczania w charakterze słuchaczów publicznych, do wszystkich szkół najwyższych w monarchi, a dla uczniów kończących poszczególne klasy, o uprawnienie takie, jakie posiadają obecni uczniowie gimnazyalni dla odpowiednich klas."

Petycyę tę podpisali profesorowie uniwersytetu, radcy sądowi, adwokaci, lekarze, zawodowcy w rozmaitych gałęziach przemysłowych a treść jej gorąco Wysokiemu Sejmowi polecam.

Streszczenie moich wywodów zawiera wniosek, który właśnie miałem zaszczyt umotywować i o odesłanie którego do komisyi szkolnej upraszam. (Brawa i oklaski.)

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Kto się zgadza na odesłanie wniosku p. Rottera do komisyi szkolnej, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęty.

Z kolei następuje pierwsze czytanie wniosku posła Baworowskiego w przedmiocie poboru i przymusowego ściągania podatków. (**All. 171.**)

Dla uzasadnienia wniosku ma głos p. Baworowski.

P. Baworowski. Wysoki Sejmie! Zabieram głos z uczuciem pewnej nieśmiałości, a niestety nie bez pewnego sceptycyzmu. Z uczuciem nieśmiałości, albowiem po raz pierwszy mam zaszczyt przemawiać w tej wysokiej Izbie. Nie bez pewnego sceptycyzmu także, gdy sięgnąwszy myślą w przeszłość stwierdzić się musi, że tylu, tak poważnych i zasłużonych posłów głos zabierało w tym samym co ja kierunku — niestety bez dostatecznego rezultatu dla sprawy. Patrzę więc w przyszłość bez tych złudzeń, które daje niedostateczne może doświadczenie, lubo gorąco wierzyć pragnąłbym w to, że dobra i słuszna sprawa zwycięży.

Sprawa uregulowania poboru podatku poruszana na pierwszym sejmie 1861, święświęciła przed rokiem 40-letni jubileusz, niestety bez uwieńczenia usilnych i konsekwentnych starań w tym kierunku.

W roku 1866 poruszył poseł Grocholski w znakomitem sprawozdaniu, dowolność przy wymiarze podatków z kwestyą poboru tak ściśle związane.

W roku 1876 nieodżałowany poseł Krzeczunowicz jako sprawozdawca żądał, aby pisma i rozporządzenia urzędów podatkowych były stronom wcześnie doręczane wraz z dokładnem, jasnem i zrozumiałem uzasadnieniem, dla uniknięcia znacznej liczby rekursów i niepotrzebnej pisaniny i domagał się, by urzędy przy wymierzaniu należytości prawnych wyświecały nietylko okoliczności na korzyść skarbu państwa, ale też na korzyść stron opodatkowanych przemawiające, bo nic zgubniejszego nad system czysto fiskalny w sprawach podatkowych.

W roku 1882 znany z niezwykłej swojej gruntowności poseł Starowiejski wykazał zbyteczną surowość w stosowaniu ustaw finansowych i złe społeczne skutki pokrzywdzenia ludności, dodając, że ludy nie znają paragrafów, ale noszą prawo w swojem sercu i czują co im się od rządów należy, czują, że przedewszystkiem sprawiedliwość (brawa) im się należy. Tak co dopiero wymieniony poseł jak i inni a przedewszyskiem poseł Starowiejski poddali surowej krytyce idealną egzekucyę, za którą trzeba jednak płacic — realnymi pieniądzmi.

W r. 1885 żądał sejm w załatwieniu petycyi Władysława Gniewosza umożliwienia płacenia podatku zapomocą przekazów pocztowych.

W r. 1887 postawiono żądanie w Radzie Państwa, aby Rząd uregulował pobór podatków w drodze ustawodawczej, a memoryał przygotowany dla ankiety gminnej przez Wydział krajowy wykrył cały szereg nieprawidłowości i nadużyć przy ściąganiu podatków, p. Abrahamowicz zaś podniósł że przyczyną opłakanych stosunków w poborze podatków, są nie organa w gminie, ale załatwianie tych spraw w biurach podatkowych.

W r. 1889 domagał się Sejm na wniosek posła Merunowicza po zaprowadzeniu indywidualnego poboru ścisłej kontroli prywatnych kolektantów gminnych.

W r. 1891 żądał w Radzie Państwa poseł Kozłowski jako sprawozdawca komisyi budżetowej ustawodawczego uregulowonia poboru podatków, wynagradzania gmin za czynności poboru, i umożliwienia poboru przez pocztowe kasy oszczędności.

W r. 1893 domagał się tenże sam poseł zniżenia należytości za karty upominające i w samej rzeczy poczyniono pewne ulgi, lubo niewystarczające. Ustawodawcze uregulowanie poboru, przyrzekł Rząd dopiero po reformie podatkowej.

W r. 1892—3 żądał Sejm na wniosek tak zasłużonego dla tej sprawy posła Skałkowskiego, przestrzegania ustawy o przedmiotach wyjętych z pod egzekucyi, a posłowie Abrahamowicz, Męciński, i Kozłowski wykazali jaskrawo ujemne strony fiskalizmu austryackiego.

W r. 1894 przedłożył Wydział krajowy wskutek interpelacyi posła hr. Szeptyckiego rządowi memoryał wykazujący przeciążenie ludności podatkami.

W r. 1894 uchwaliła Rada Państwa na wniosek sprawozdawcy p. Kozłowskiego, ażeby egzekutorów podatkowych nie wynagradzano tantiemami wedle wysokości kwoty ściągniętych podatków, co ich pobudzało do daleko idących nadużyć, oraz drugą rezolucyę, dążącą do uproszczenia organizacyi i manipulacyi urzędów podatkowych, której jednak rząd nie wykonał.

W r. 1897 poseł Winniczuk uzasadniał potrzebę delegowania do gmin kolektantów rządowych.

W tym samem roku poseł Vivien wykazał dowodnie pogwałcenie ustaw i rozporządzeń podatkowych.

W tymże roku weszła w życie reforma podatkowa, ale rząd obietnicy swej nie wypełnił, ani bowiem projektu ustawy o poborze podatków nie przedłożył, ani manipulacyi urzędów nie uprościł.

W r. 1899 polecił Sejm Wydziałowi krajowemu zwołanie ankiety w sprawie wniosków p. p. Skałkowskiego i Czajkowskiego, celem rozpatrzenia wadliwego wykonania ustaw i przepisów skarbowych.

Odbycie tej ankiety, niech mi wolno będzie z wdzięcznością zaznaczyć, ze względu jednak na zakorzenione praktyki byłoby pożądane, ażeby ankieta się nie rozwiązała, ale ażeby się schodziła, dopóki te praktyki nie ustaną, aby też zebrała materał dla Koła polskiego, wykazując liczne dowody popełnianych nadużyć których zapewne każdy z nas tu obecnych z łatwością dostarczy.

Cieszyć się też należy, że pełna zasługi na tem polu akcya hr. Mycielskiego, społeczeństwo do obrony praw rozruszała i zachęciła.

Po chronologicznem wyszczegolnieniu powyższych usiłowań, których rezultat niestety dzisiejszemu wnioskodawcy otuchy dać nie może, przychodzę do uzasadnienia poszczególnych punktów wniosku.

Punkt I wniosku domaga się przedłożenia Radzie Państwa projektu ustawy o poborze i przymusowem ściąganiu podatków.

Piewszą prawną podstawą, na której opierał się a we wielkiej części dotychczas opiera się pobór podatków w Galicyi, jest ogłoszony dnia 30. listopada 1853 L. 47.384 prowizoryczny regulamin egzekucyjny dla odbioru monarchicznych zaległości podatkowych. Jakkolwiek krajowa Dyrekcya skarbowa we Lwowie, ogłaszając rzeczony regulamin, sama nazwała „prowizorycznym“ stan tymczasowy trwa w ojczyźnie prowizoryów do dziś dnia (brawa, P. Stapiński. Doskonale) część wprawdzie uległa zmianie z powodu wydawania wzajemnie się krzyżujących i wykluczających rozporządzeń, §. 35 do 48 o sekwestracyi w drodze wydzierżawienia do dziś obowiązują.

Oprócz tego ogłosiło Ministerstwo finansów dnia 4. marca 1878 L. 2702 i 16. listopada 1881 L. 1335 zestawienie obowiązujących obecnie przepisów, dotyczących przymusowego poboru podatków w zestawieniu tem, którego przepisy nie obowiązują we wszystkich krakrajach koronnych Austryi, nie brak punków niejasnych ani też sprzeczności.

W jednym tylko kierunku udało się osiągnąć pewną ulgę, a mianowicie w przeprowadzonej na wniosek p. Abrahamowicza ustawie o zniżeniu procentów zwłoki, inne zaś przepisy, które sięgają tak głęboko i tak dotkliwie w stosunki opodatkowanych, polegają na rozporządzeniach, lub obracają się w sferze, w której władza do wykonania rozporządzeń się kończy, a kompetencya prowodawcy się zaczyna.

We wielu też rozprządzeniach Ministerstwo Skarbu, władza wykonawcza, tę kompetencyę narusza, niektóre postanowienia jej wydano „praeter legem“, inne jeśli nie wzręcz „contralegem“ to w każdym razie przeciw jasnemu zamiarowi ustawodawcy.

Z naciskiem też podnoszę, że jest prawem ludności, aby prawa ciał prawodawczych konstytucyą zagwarantowane, znalazły na tem polu należyty wyraz. (Brawa).

Drugim warunkiem zdrowego konstytucyonalizmu jest jawność wszystkich rozporządzeń, która umożliwia obronę ludności.

A teraz dotknę po krótce systemu poboru. Spłata podatków za pośrednictwem gminy naraża jej organa na wielką odpowiedzialność, a potem gmina wcale nie ma obowiązku bez wynagrodzenia zajmować się poborem podatków, co też uznał trybunał administracyjny, roztrzygnięciem z dnia 31. października 1884.

Pobór indywidualny podatków, o który tak usilnie kraj się starał, ma także ujemne strony, albowiem włościanin sam chodzić musi do miasta, przez co czas swój niepotrzebnie marnuje, a co gorsza w dni targowe znajdując przepełniony urząd podatkowy, często dzień cały traci a i pieniądze na podatek przeznaczone w kompanii się rozejdą.

O wiele właściwszym, aniżeli pobór indywidualny, byłby system „checquowy“, zapomocą przekazów pocztowych i poboru przez pocztowe kasy oszczędności, a rząd nie powinien się tem zrażać, że zanim opodatkowani przyzwyczają się do tej formy płacenia podatków, tu i ówdzie zajdzie mylka, bo bez tego nie obejdzie się przy żadnej zmianie manipulacyi.

Chcąc jednak umożliwić zużytkowanie systemu może najlepszego w dziedzinie podatkowej a mianowicie systemu przekazowego, powinien urząd podatkowy na 2 tygodnie przed terminem płatności przedłożyć każdemu opodatkowanemu jego rachunek wraz z wyszczególnieniem tytułu płatności.

Każdy bank bowiem i każdy kupiec jest w stanie rachunek każdy w każdej chwili, zestawić a jour, w jednym tylko urzędzie podatkowym trudno się przed chwilą egzekucyi dowiedzieć ile się ma płacić, a prawie zawsze otrzymuje się co do jednej i tej samej należytości różne objaśnienia. (Brawa).

Stosując się do danych warunków w ogóle, a w szczególności zaś do czasu, w którym rolnik spienięża swe ziemiopłody, należałoby zastosować terminy płatności, a przedewszystkiem dać ludności możność uprzedzającej płatność podatku kontroli — do czego zdąża drugi punkt mego wniosku,

Wielce naglącem jest uregulowanie sprawy kart upominających, bo one są niczem, jak tylko lichwą; przez 14 dni bowiem płaci opodatkowany procent 5 ct. od 50 złr., który odpowiadałby rocznie 36 prc. od sta, a oprócz tego procenta zwłoki na podstawie § 10 instrukcyi dla egzekutorów. ma egzekutor wezwać opodatkowanego osobiscie do zapłaty podatku.

Ten przepis nie jest wykonany. Ma być również data doręczenina uwidoczniona — i to się nie dzieje, mógłbym bowiem złożyć na stół tej Wysokiej Izbie wiele kartek upominających bez daty. Karty upominające znają także i niektóre inne kraje, jak np. Francya, ale tam są one bezpłatne i stanowią pewien rodzaj ostrzenia i zawiadomienia. W Prusiech jest jednorazowa opłata.

Ale upominać kogoś, jak u nas na papierze przez 14 dni, a nie upomnieć ustnie, a oprócz tego liczyć procenta zwłoki i znaczne koszta egzekucyi jest co najmniej niepraktycznem, a dla włościanina wprost zgubnem, bo najczęściej nie zdaje on sobie sprawy z prawnych skutków karty upominającej i nie liczy co za nią zapłaci.

Trzeci punkt mego wniosku, Rząd w części jeszcze przed jego uchwaleniem uwzględnił, ale tylko w części.

Jak wiadomo, tak na mocy nowej ustawy egzekucyjnej z r. 1896 jak i na mocy dawnej ustawy z r, 1887 niezbędna dla dłużnika odzież, pościel, bielizna, sprzęty domowe i kuchenne, zapasy żywności i opału, krowa dojna, dwie kozy i trzy owce, przedmioty potrzebne do wykonywania rzemiosła i t. p. — a co najważniejsza „fundus instructus“ tj. inwentarz potrzebny do prowadzenia gospodarstwa — nie podlegają egzekucyi. Po ogłoszeniu nowej ustawy z r. 1896 ministerstwo finansów, choć miało do tego 5 lat czasu aż do stycznia b. r. nie ogłosiło wcale, że jej przepisy przy egzekucyach podatkowych stosować należy.

Jak mówił minister, uczyniono to tylko jedynie w nieogłoszonym tajnym, okólniku, a na tem polu tajne okólniki, jak zmora stają przed człowiekiem, ministerstwo dopiero w połowie stycznia ogłosiło, że ustawę z r. 1896 stosować należy do egzekucyi podatkowej i to ogłoszone w dzienniku rozporządzeń min. finansów, rozporządzenie wcale nie wystarcza, bo i tam jest haczyk.

Ministerstwo bowiem w rzeczonem rozporządzeniu nie zniosło wcale ogłoszonej Rozp. Min. fin. z 18 lipca 1887 L. 22.897 szkodliwego komentarza ustawy egzekucyjnej (wydrukowanego na str. 711 w Maur Steuergesetze 1901).

„Da eine Aufzählung solcher Gegenstäde nach der Beschaffenheit und Menge nicht möglich ist, so ist es Sache des Executors nach den abwaltenden Umständen insbesondern nach dem Umfange und der Art der Wirtschaft in jedem einzelnen Falle zu beurtheilen, welche Gegenstände von der Pfändung frei zu lassen sind. In zweifelhaften Fällen hat sich der Executor durch Rückssprache mit dem Gemeindevorsteher oder anderen Sachverständigen darüber ge-

wissheit verschaften, welche Gegenstende der Wirtschaft entzogen werden können."

Egzekutor rolnikiem nie jest, wójta się nie pyta, rzeczoznawców nie używa, lecz zabiera co mu pod rękę wpadnie, dopuszczając się już w ten sposób zbyt jaskrawych pokrzywdzeń, których dowodzić chyba zbyteczne.

Wszak powaga państwa polega na tem, by krzywdzonych bronić, a krzywdzących karać. (Brawa). Pobór podatków też, który jest ofiarą dla powszechnego dobra niepowinien się odbywać kosztem zaufania do władzy i kosztem podstaw społecznego zdrowia ludności.

W nadziei, że i w tej dziedzinie zapanują może kiedyś odpowiające powołaniu prawnego i cywilizowanego państwa stesunki, wnoszę, by Wysoki Sejm raczył odesłać mój wniosek do komisyi podatkowej.

(Huczne oklaski i brawa. Posłowie gratulują mowcy).

Marszałek. P. Baworowski wnosi odesłanie tego wniosku do komisyi podatkowej.

Kto się z tym wnioskiem zgadza, raczy rękę podnieść,

Proszę panów głosować, bo zdaje mi się, że nie ma większości (Wesołość). (Większość). Jest przyjęty,

Celem zdania sprawy z wyniku wyboru do komisyi wodnej głos ma P. Wurst.

P. **Wurst.** Oddano głosów 85, tyleż głosów otrzymał P. Gorayski.

Marszałek. Wybrany zatem został do komisyi wodnej P. **Gorayski.**

Przystępujemy do dalszego punktu porządku dziennego.

Pierwsze czytanie wniosku posła Merunowicza w sprawie uregulowania spraw wychodźctwa z kraju. **(All. 172).**

Dla uzasadnienia tego wniosku ma głos P. Merunowicz.

P. **Merunowicz.** Dawniej wychodźtwo w naszym kraju nie było tak silnie rozwinięte jak dziś.

Dopiero od lat kilkunastu wychodźtwo wzmaga się coraz bardziej, z powodu, że ludność coraz więcej zaczyna szukać za zarobkiem i szuka go tam, gdzie najłatwiej znaleźć go może poza granicami państwa, przedewszystkiem w Ameryce.

Jednak ten objaw nie zwrócił uwagi szerszych kół, dopiero w roku 1891, gdy wskutek czysto lokalnej agitacyi, powstał we wschodniej części kraju silny prąd emigracyjny do Rosyi, wtedy Wysoki Sejm zwrócił uwagę na ten objaw.

Ten ruch ustał, ale w roku 1893, i 94 w dwa lata więc póżniej, wzmogła się silnie emigracya do Brazylji. Wówczas Wysoki Sejm żywiej tą sprawą się zajmował, wybrano nawet dla tej sprawy osobną komisyę, i powstał cały szereg uchwał, zmierzających do tego, ażeby wychodźtwo otoczyć wiekszą opieką i ochronić wychodźców przed wyzyskiem przez agentów i przedsiębiorstw przewożących tychże wychodźców na miejsce emigracyi, uprawianym.

Dalszym ciągiem tych usiłowań był wniosek dzisiejszego namiestnika hr. Leona Pinińskiego postawiony wspólnie z posłami Rutowskim i drem Wielowiejskim w Radzie państwa, a zmierzający do tego, ażeby uchwaloną została ustawa karna przeciw nierzetelnym agentom emigracyjnym.

Zasługą jest tych posłów, że istotnie w parlamencie centralnym taką ustawę uchwalono. Przy załatwieniu tej sprawy na posiedzeniu dnia 6. czerwca 1896 roku, uchwalonem zostało wezwanie do Rządu naglące „dringend", ażeby Rząd przedłożył ustawę konstytucyjnie traktowaną, mającą na celu wogóle uregulowanie wychdźctwa. W mowie tronowej z r, 1897 zapowiedział rząd przedłożenię takiego projektu ustawy.

Z powodów wiadomych, ani rząd nie mógł wówczas dotrzymać swego przyrzeczenia, ani parlament nie był zdolny zająć się załatwieniem podobnej ustawy o wychodźtwie.

W mowie tronowej z 1 lutego 1901 r. rząd ponowił swoje przyrzeczenie poprzednie, jednak do dnia dzisiejszego takiego przedłożenia nie ma.

Za staraniem tylko jednego z posłów, jednego z południowych części kraju, został wniosek, dotyczący tej sprawy, umieszczony na porządku dziennym posiedzenia parlamentu centralnego, ale dotychczas wniosek ten nie został załatwiony.

Badania w tej sprawie przeprowadzone, wykazały, że żaden z krajów koronnych reprezentowanych w Radzie państwa, nie jest tak mocno interesowany w tej sprawie, aby sprawa ta wychodźctwa została już w jakiś sposób ustawodawczy załatwiona, ażeby wychodźcom jak długo są obywatelami państwa, zapewniono odpowiednią opiekę przeciw rozmaitym nadużyciom — jak właśnie nasz kraj, jak Galicya.

Pouczające są daty przytoczone w pracy znakomitej dra Buschka pod tytułem „Das Auswanderungs — problem", wydanej w rocznikach Towarzystwa ekonomistów austryackich. Wedle tego liczba robotników emigrujących za zarobkiem z kraju naszego przedstawia się następująco:

Wynosiła ona: w roku 1895 ogółem 11.405 wychodźców, w roku 1897 — 12596, w roku 1898 — 18981, w roku 1899 — 40000, a w roku 1900 — 70.000, w roku zaś 1901 — 90.000.

O ile wiem, to w roku ubiegłym liczba wychodźców jest jeszcze większa, tak, że przypuszczalnie, można przyjąć, że wynosi ona do 100.000. Co się zaś tyczy tych wychodźców, którzy na zawsze opuszczają kraj, to znaczy tych, którzy sprzedawają grunt i majątek cały przed opuszczeniem kraju, oblicza dr. Buschek na przeszło 40.000. Między tymi było Polaków 22.000, Rusinów 3.000, Żydów 16.000.

(P. **Stojałowski**. Szkoda, że tych nie było 3 razy tyle!).

Postępowanie władz administracyjnych jest w tym kierunku bardzo niedostateczne. Istnieje tylko w tym kierunku rozporządzenie Ministerstwa obrony krajowej z roku 1882, gdzie rozchodzi się tylko o to aby broń Boże żaden taki, który jeszcze nie dopełnił swojej powinności wojskowej, nie wydostał się za granicę.

Przytaczam tu zdanie nie moje, ale kompetentnego w tej sprawie Buschka, który powiada, iż reforma w tym kierunku bardzo jest potrzebną i konieczną. Otóż to rozporządzenie Ministerstwa obrony krajowej interpretują starostowie rozmaicie, tak, że w jednem starostwie, uzyskanie pozwolenia na wychodźctwo, jest łatwiejsze, w drugiem znowu połączone jest takie uzyskanie pozwolenia z trudnościami i nieprzyjemnościami.

(P. **Stojałowski**. Najłatwiej przez faktorów).

Ze strony opinii publicznej i na zgromadzeniach poruszano już kilkakrotnie tę sprawę, ale mojem zdaniem, powierzchownie i jednostronnie. Uważa się to powszechnie za nieszczęście, że robotnicy nasi opuszczają strony rodzinne i szukają zarobku poza krajem. Czy to jest takiem nieszczęściem, że robotnik taki zobaczy świat, nauczy się coś pożytecznego, zobaczy, jak tam się pracuje, jak tam żyją i później zazwyczaj z pieniądzmi wraca do kraju, o tem pozwalam sobie wątpić. Czy to można uważać za zły objaw? mnie się zdaje, że nie. Nie powiem, że zawsze to, co ze sobą przynoszą z krajów obcych, odpowiada naszym interesom i naszy potrzebom, ale w ogólności jest to objaw dość korzystny.

Reforma więc i w tym kierunku jest potrzebą naglącą a obmyślenie jakiejś ustawy o wychodźctwie jest bardzo pożądane a to tem bardziej, że w innych krajach jak we Włoszech, we Francyi i w Niemczech ustawy takie już istnieją, szczególnie zaś w Niemczech obecnie opieka nad wychodźcami bardzo szeroko jest rozwinięta.

Ustawa odnośna w Niemczech dąży do tego, aby o ile możności wychodźctwo jak najwięcej korzyści przyniosło krajowi macierzystemu. Wychodźcy mogą być ekspedyowani tylko przez przedsiębiorstwa niemieckie, przez agentów niemieckich którzy dyrygują nimi w jaką stronę mają się udać, którędy mają kroki swe kierować.

Dalej, proszę Panów, faktem jest, że wychodźcy nasi traktowani są przez władze niemieckie, jako wychodźcy niemieccy. Całe nasze wychodźctwo traktowane jest przez agentów niemieckich, żandarmów pruskich i władze policyjne, jako wychodźctwo niemieckie, w tem przypuszczeniu, że... (P. **Stojałowski**: że Austrya dostanie się Prusom), jeśli Austrya o wychodźctwie tem swojem wcale nie dba.

Prusy i wogóle Niemcy, jaknajwięcej z tego dla siebie wyciągną korzyści. Mam tu kilka konkretnych wypadków, którymi mogę Panu Sprawozdawcy komisyi służyć.

Tak np. opowiem Panom wypadek, który się zdarzył w Mysłowicach, gdzie niejaki pan niemiecki, Max Weichmann ma agenturę swoją emigracyjną. Otóż w Nowym Sączu pewna pani sprzedała swój majątek i udała się w towarzystwie 2 młodych panienek i inspektora kolejowego do Ameryki, kupiwszy w Krakowie bilet aż do Nowego Yorku.

Tymczasem w Mysłowicach dostają się w opiekę młodziutkiego agenta owej firmy Maksa Weichmanna i ten przy pomocy żandarmów pruskich każe im wysiąść z wagonu i pakuje do poczekalni IV. klasy. Tam przetrząsają im wszystkie kieszenie, każą oddać wszystkie papiery i trzymają w tym areszcie do drugiego dnia.

(P. **Stojałowski**. A gdzież był ów inspektor kolejowy?).

Owa firma ma upoważnienie rządowe, przyszła wprost z żandarmami, tak, że ci państwo nie mogli wdawać się z żandarmeryą pruską w żadne dysputy, lecz musieli czekać przez 24 godzin. Poddano ich potem jakiejś rewizyi lekarskiej i chciano wymódz na nich, żeby wzięli bilety w tej agencyi, co się jednak nie stało, wobec tego, że mieli już bilety kupione w Krakowie.

Nareszcie po wielu trudnościach i zdaje się po opłaceniu się agentom pozwolono im pojechać dalej.

Proszę Panów, jeżeli takich ludzi inteligentnych, na których korzyść interweniował

nawet inspektor kolejowy spotkać mogły takie nieprzyjemności, których im naturalnie nikt wynagrodzić nie zdoła, mogą spotkać takie sekatury, to jakżeż się obchodzą z naszymi włościanami?

Opowiadali mi też urzędnicy kolejowi, że policya i żandarmerya pruska obchodzi się bardzo brutalnie z naszymi wychodźcami, którzy ze strony rządu austryackiego nie doznają prawie żadnej opieki.

Ciągle się powołują na jakieś rozporządzenia, ale tych rozporządzeń nikt nie zna. A przecież wskazanemby było ażeby przy takim ruchu na granicy obu państw, komisarz graniczny pruski podał do wiadomości komisarza austryackiego obowiązujące przepisy emigracyjne i na odwrót, aby podróżni obu państw do przepisów tych zastosować się mogli.

W Niemczech i we Włoszech utworzono równocześnie z urzędem centralnym dla kierowania spraw emigracyi także ciała doradcze złożone z ludzi odpowiednio ukwalifikowanych, którzy obmyślają plany i kierunek emigracyi i sposób jej przeprowadzenia, tak, aby emigracya krajowi macierzystemu nietylko szkody nie przynosiła, lecz owszem pożytek, i aby emigrantów uchronić od wyzysku i krzywdy.

W tym względzie poszły państwa za wzorem Anglii, która jak wiadomo jest pierwszorzędnem mocarstwem kolonialnem i służyć musi za wzór innym państwom, jak stosunki emigracyjne i kolonialne urządzać należy.

Austrya, jak tu niedawno wspomniał p. Rotter i w tym względzie cokolwiek się spóźniła. Teraż już istotnie na wszystkich kontynentach nie ma miejsca na kolonizacyę austryacką, gdzieby emigracyą skierować można, (P. **Stojałowski**: W Chinach ma kawałek ziemi) jednakże mimo tego państwo powinno emigrantów swoich otoczyć odpowiednią opieką.

Możnaby w tym celu wejść w porozumienie z innemi państwami, którym brak ludzi i które emigrantów chętnie u siebie przyjmują i sprawę tak pokierować, ażeby emigrantów w jednem miejscu liczniej skupić i stworzyć tam społeczeństwo, któreby zostawało w ścisłych stosunkach z krajem macierzystym.

Początek w tym kierunku zrobiony już w Brazylii. Opinia publiczna zajmuje się sprawą opieki nad emigrantami do Brazylii, jednakże śmiało powiedzieć można, że wszystko co zrobiono, stało się z inicyatywy prywatnej. Obecnemu ministrowi spraw zagranicznych zawdzięczać należy, że władze konsularne bardziej życzliwie zajmują się sprawą emigrantów z naszego kraju.

(P. **Stojałowski**: Gdzie?).

W Paranie. Coś podobnego należałoby także uczynić w Kanadzie, dokąd w ostatnich czasach, zwłaszcza w ostatnim roku szczególnie z powiatów husiatyńskiego, śniatyńskiego, i borszczowskiego idzie silny prąd emigracyjny a tegoroczną emigracyę obliczają na kilkanaście tysięcy osób.

Można przytem z przyjemnością stwierdzić, że nasi urzędnicy graniczni wykonują swoje obowiązki wobec wychodźców prawdziwie po obywatelsku i robią co jest tylko w ich mocy, aby emigrantów naszych od wyzysku uchronić. Znane mi sę wypadki, że formalne walki staczali z żandarmeryą pruską i urzędami granicznymi w obronie naszych wychodźców.

(P. **Stojałowski**: To chyba wyjątkowe wypadki).

Jednakże to nie wystarcza, trzeba emigracyę ująć w pewien system, w pewien z góry obmyślany i ułożony plan, ażeby wychodźctwo nie szkodę, lecz pożytek przyniosło naszym stosunkom ekonomicznym i narodowym. Dopóki jednak w Namiestnictwie nie ma odpowiedniego referenta dla spraw emigracyi, nie można się spodziewać wielkich rezultatów.

Otóż mój wniosek zmierza do tego, aby sprawę emigracyi, tak bardzo ważną, dla naszego kraju uregulowano w ten sposób, aby krajowi macierzystemu przynosić mogła pożytek. Ponieważ ta sprawa łączy się ze sprawą poszukiwania zarobku i stoi z nią w logicznym związku, przeto proszę, aby mój wniosek odesłany został do komisyi dla biur pośrednictwa pracy.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto jest za odesłaniem tego wniosku do komisyi dla biur pośrednictwa pracy, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Z kolei następuje sprawozdanie komisyi drogowej z petycyi powiatu Rzeszowskiego w sprawie przyznania subwencyi dla drogi I. klasy od granicy powiatu Łańcuckiego przez Wisłok do drogi krajowej w Nowej Wsi budowanej. (**All. 173**).

Sprawozdawca poseł St. Jędrzejowicz ma głos.

Sprawozdawca p. St. **Jędrzejowicz** (zaczyna czytać sprawozdanie z **All. 173**).

Sekretarz p. **Urbański.** Wnoszę uwolnienie p. sprawozdawcy od czytania sprawozdania.

Marszałek. Jest wniosek uwolnienia p. sprawozdawcy od czytania sprawozdania.

Kto się z nim zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość). Wniosek jest przyjęty. Proszę p. sprawozdawcę o odczytanie wniosku komisyi.

Sprawozdawca p. St. **Jędrzejowicz** (czyta):

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Sejm uwzględniając petycyę reprezentacyi powiatu Rzeszowskiego, upoważnia Wydział krajowy, aby przyznając subwencyę 33% na drogę gminną I. klasy Łańcut-Nowa Wieś, uwzględnił już w r. 1901 wybudowaną część tej drogi na przestrzeni trzech kilometrów.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje wniosek komisyi, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęty.

Z kolei następuje sprawozdanie komisyi gminnej o przedłożeniu Wydziału krajowego w przedmiocie wcielenia gminy Załubińcze, powiatu Nowosądeckiego, do gminy miasta Nowego Sącza.

Spra wozdawca poseł Buynowski ma głos.

Sprawozdawca p. **Buynowski** (zaczyna czytać sprawozdanie z All. 174).

Sekretarz p. **Urbański**. Wnoszę uwolnienie p. sprawozdawcy od czytania sprawozdania.

Marszałek. Jest wniosek uwolnienia p. sprawozdawcy od czytania sprawozdania. Kto się z nim zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość). Wniosek jest przyjęty. Proszę p. sprawozdawcę o odczytanie wniosku komisyi.

Sprawozdawca p. **Buynowski** (czyta).

Wysoki Sejm raczy uchwalić załączony ·/. projekt ustawy o wcieleniu gminy Załubińcze do gminy miasta Nowego Sącza.

U s t a w a

z dnia . . . wcielająca gminę Załubińcze powiatu nowosądeckiego do gminy miasta Nowego Sącza.

Zgodnie z uchwałą Sejmu Mojego Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem rozporządzam, co następuje:

Art. I.

Gmina Załubińcze, powiatu Nowosądeckiego wcieloną zostaje w myśl §. 100. ust. z d. 13. marca 1889 (Dz. ust. kraj. Nr. 24) do gminy miasta Nowego Sącza.

Art. II.

Majątek gminy Załubińcze włączony zostaje do majątku gminy Nowego Sącza. Gmina Nowego Sącza przyjmuje na siebie wszystkie zobowiązania gminy Załubińcze.

Art. III.

Rejony propinacyjne miasta Nowego Sącza i gminy Załubińcze pozostają nadal nie zmienione.

Art. IV.

Ustawa wchodzi w wykonanie z dniem jej ogłoszenia i w tym czasie będą obie reprezentacye gminy rozwiązane, a tymczasowy zarząd złączonych gmin aż do przeprowadzenia wyborów obejmie burmistrz miasta Nowego Sącza, któremu dodaną będzie tymczasowa Rada złożona z 6 członków, których c. k. Namiestnictwo w porozumieniu z Wydziałem krajowym ustanowi.

Art. V.

Wykonanie tej ustawy poruczam Mojemu Ministrowi spraw wewnętrznych.

Marszałek. Rozprawa ogólna otwarta.

P. **Stadnicki.** Proszę o głos.

Marszałek. Głos ma p. Stadnicki.

P. **Stadnicki.** Jedynym powodem, dla którego obecnie głos zabieram jest chęć uczynienia poprawki do art. III. Co do rzeczy samej, nie mam nic do powiedzenia, sprawa jest jasną, zdaje mi się zupełnie dobrze i odpowiednio przez komisyę załatwiona. Zresztą przychodzi ona do Wysokiego Sejmu już drugi raz, gdyż w roku zeszłym była już w Sejmie traktowaną, a odesłaną została do Wydziału krajowego tylko dla pewnych wyjaśnień.

Jedyny powód więc mego przemówienia jest, jak powiedziałem, zmiana brzmienia Artykułu III. Zmiana ta przyczyni się do tego, że rzecz na jasności tylko zyska, gdyż ustawa łatwiej uzyska sankcyę, na której nam wszystkim z pewnością bardzo zależy.

Proponuję tedy i zapowiadam przy dyskusyi szczegółowej następujący wniosek:

Artykuł III. ma brzmieć (czyta):

„Wszelkie prawa przysługujące c. k. galic. funduszowi propinacyjnemu do końca r. 1910 w myśl postanowień ustaw z dnia 30. grudnia 1875 Nr. 55 ex 1877 i z dnia 22. kwietnia 1889 Nr. 30 dz. u. kr. na terytoryum dotychczasowej gminy Załubińcze pozostają niniejszą ustawą nie naruszone i gminie miasta Nowego Sącza nie będzie przysługiwać prawo nakładania na dochody z praw tych, ani na wykonywanie ich na terytoryum dotychczasowej gminy Załubińcze do tego czasu żadnych opłat gminnych“.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Kto popiera ten wniosek? (Dostateczna liczba). Jest poparty. Czy żąda kto jeszcze głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Głos ma p. Sprawozdawca.

Sprawozdawca p. **Buynowski.** Jako sprawozdawca komisyi, przyjmuję wniosek p. Stadnickiego w zupełności, a przyjmuję tem bardziej tę stylizacyę p. prezesa naszej komisyi, ponieważ na posiedzeniu komisyi zapadła uchwała w tym kierunku.

Pozwolę sobie usprawiedliwić nie komisyę, lecz siebie jako sprawozdawcę, że artykuł III. wzorowałem na ustawie podobnej, na mocy której gmina Ruska wieś w zeszłym roku przyłączoną została do Rzeszowa, skąd artykuł III. dosłownie przepisałem. Wobec powyższego przyjmuję wniosek p. Stadnickiego.

Marszałek. Ponieważ p. Sprawozdawca przyjął poprawkę p. Stadnickiego, przeto przychodzimy do rozprawy szczegółowej.

Sprawozdawca p. **Buynowski** (czyta):

Art. I.

Gmina Załubińcze, powiatu Nowosądeckiego wcieloną zostaje w myśl §. 100. ust. z d. 13. marca 1889 (Dz. ust. kraj. Nr. 24) do gminy miasta Nowego Sącza.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje artykuł I., zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. **Buynowski** (czyta):

Art. II.

Majątek gminy Załubińcze włączony zostaje do majątku gminy Nowego Sącza. Gmina Nowego Sączu przyjmuje na siebie wszystkie zobowiązania gminy Załubińcze.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje art. II., zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. **Buynowski** (czyta).

Art. III.

Wzelkie prawa przysługujące ck. galic. funduszowi propinacyjnemu do końca roku 1910 w myśl postanowień ustaw z dnia 30. grudnia 1875 Nr. 55 ex 1877 i z dnia 22. kwietnia 1889 Nr. 30 dz. u. kr. na terytoryum dotychczasowej gminy Załubińcze pozostają niniejszą ustawą nie naruszone i gminie miasta Nowego Sącza nie będzie przysługiwać prawo nakładania na dochody z praw tych ani na wykonywanie ich na terytoryum dotychczasowej gminy Załubińcze do tego czasu żadnych opłat gminnych.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje artykuł III., zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. **Buynowski** (czyta).

Art. IV.

Ustawa wchodzi w wykonanie z dniem jej ogłoszenia i w tym czasie będą obie reprezentacye gminy rozwiązane, a tymczasowy zarząd złączonych gmin aż do przeprowadzenia wyborów obejmie burmistrz miasta Nowego Sącza, któremu dodaną będzie tymczasowa Rada złożona z 6 członków, których c. k. Namiestnictwo w porozumieniu z Wydziałem krajowym ustanowi.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje artykuł IV. zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. **Buynowski** (czyta):

Art. V.

Wykonanie tej ustawy poruczam Mojemu Ministrowi spraw wewnętrznych.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje artykuł V. zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. **Buynowski** (czyta).

Ustawa

z dnia . . . . . wcielająca gminę Załubińcze powiatu nowosądeckiego do gminy miasta Nowego Sącza.

Zgodnie z uchwałą Sejmu Mojego Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem rozporządzam, co następuje:

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje tytuł i wstęp ustawy, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. **Buynowski.** Wnoszę przyjęcie ustawy w trzeciem czytaniu bez czytania.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żą-

da, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje ustawę w trzeciem czytaniu, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęta.

Z kolei następuje sprawozdanie komisyi budżetowej o przedłożeniu Wydziału krajowego w przedmiocie elektrycznego oświetlenia gmachu sejmowego.

Sprawozdawca poseł Skałkowski ma głos.

Ponieważ p. sprawozdawca nieobecny, przystąpimy do dalszego punktu. Następuje:

Sprawozdanie komisyi sanitarnej o sprawozdaniu z czynności Dep. V. Wydziału krajowego i o wniosku p. Marsa w sprawie gospodarki funduszami na cele sanitarne.

Sprawozdawca poseł Mars ma głos.

Sprawozdawca p. **Mars** (zaczyna czytać) z All. 175.

Sekretarz p. **Urbański**. Wnoszę uwolnienie p. sprawozdawcy od czytania,

Marszałek. Jest wniosek uwolnienia p. sprawozdawcy od czytania. Kto się z tem zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęte.

Proszę o odczytanie wniosków.

Sprawozdawca p. **Mars** (czyta):

1. Sprawozdanie Departamentu V. Wydziału krajowego za czas od 1. listopada 1900 r. do 31. października 1901 przyjmuje się do wiadomości.

2. Wzywa się c. k. Rząd do oświadczenia się w sprawie budowy zakładu dla położnic w Krakowie i dwu szkół dla akuszerek w Galicyi.

3. Wzywa się c. k. Rząd o udzielenie subwencyi w tym stosunku procentowym, w jakim jej udzieli kraj i powiaty na budowę szpitali w powiatach kosowskim i nadwórniańskim, w których choroby weneryczne grasują.

4. Wzywa się Rząd, aby przystąpił do niezwłocznej i szybkiej akcyi w sprawie uzupełnienia brakujących katedr i klinik w wydziale lekarskim lwowskim.

5. Poleca się Wydziałowi krajowemu, aby zbadał i wziął pod rozwagę naglące sprawy, dotyczące zdrowia publicznego, a mianowicie: w jakim stanie jest dziś opieka nad podrzutkami, jakie istnieją wadliwości i jakie środki zaradcze byłyby wskazane? — kwestyą stworzenia sanatoryów dla gruźliczych.

6. W myśl wniosku p. Marsa poleca się Wydziałowi krajowemu powołać mięszaną ankietę, w celu zbadania, w jakim kierunku bez uszczerbku dla sprawy można przeprowadzić oszczędności? Jakie są niezbędne inwestycye w szpitalnictwie krajowem? W jaki skuteczny sposób urządzić nadzór nad szpitalami? Jak zmienić dzisiejszy system gospodarki funduszami krajowymi na cele zdrowotne?

Protokół szczegółowy obrad ankiety wraz z opinią swoją i wnioskami przedłoży Wydział krajowy Sejmowi na najbliższej sesyi.

Marszałek. Rozprawa ogólna otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, przystępujemy do rozprawy szczegółowej.

Proszę o odczytanie wniosku I.

Sprawozdawca p. **Mars** (czyta):

1. Sprawozdanie Departamentu V. Wydziału krajowego za czas od 1. listopada 1900 r. do 31. października 1901 przyjmuje się do wiadomości:

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje wniosek 1., zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Sprawozdawca poseł **Mars** (czyta).

2. Wzywa się c. k. Rząd do oświadczenia się w sprawie budowy zakładu dla położnic w Krakowie i dwu szkół dla akuszerek w Galicyi;

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje wniosek 2., zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. **Mars** (czyta):

3. Wzywa się c. k. Rząd o udzielenie subwencyi w tym stosunku procentowym, w jakim jej udzieli kraj i powiaty na budowę szpitali w powiatach kosowskim i nadwórniańskim, w których choroby weneryczne grasują;

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje wniosek 3., zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. **Mars** (czyta).

4. Wzywa się Rząd, by przystąpił do niezwłocznej i szybkiej akcyi w sprawie uzupełnienia brakujących katedr i klinik w wydziale lekarskim lwowskim.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje 4. wniosek, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. **Mars** (czyta).

5. Poleca się Wydziałowi krajowemu, aby zbadał i wziął pod rozwagę naglące sprawy, dotyczące zdrowia publicznego a mianowicie: w jakim stanie jest dziś opieka nad podrzutkami, jakie istnieją wadliwości i jakie środki zaradcze byłyby wskazane? — kwestyą stworzenia sanatoryów dla gruźliczych.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje wniosek 5., zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. **Mars** (czyta):

6. W myśl wniosku p. Marsa poleca się Wydziałowi krajowemu powołać mięszaną ankietę, w celu zbadania, w jakim kierunku bez uszczerbku dla sprawy można przeprowadzić oszczędności? Jakie są niezbędne inwestycye w szpitalnictwie krajowem? W jaki skuteczny sposób urządzić nadzór nad szpitalami? Jak zmienić dzisiejszy system gospodarki funduszami krajowymi na cele zdrowotne?

Protokół szczegółowy obrad ankiety wraz z opinią swoją i wnioskami przedłoży Wydział krajowy Sejmowi na najbliższej sesyi.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje wniosek 6., zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Z kolei następuje: Sprawozdanie komisyi sanitarnej z petycyi p. Anastazyi Piotrowskiej o uwolnienie od zapłacenia kosztów leczenia jej syna w szpitalu kulparkowskim.

Sprawozdawca poseł Mars ma głos.

Sprawozdawca p. **Mars** (zaczyna czytać) z All. 176.

Sekretarz p. **Urbański.** Wnoszę uwolnienie p. sprawozdawcy od czytania sprawozdania.

Marszałek. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęty.

Proszę o odczytanie wniosków.

Sprawozdawca p. **Mars** (czyta):

1. Uwalnia się panią Anastazyę Maryę Piotrowską od dalszego płacenia nadwyżki kosztów leczenia jej syna dra Juliana Piotrowskiego w szpitalu kulparkowskim;

2. Poleca się Wydziałowi krajowemu, aby zwrócił dotychczas zapłaconą kwotę 939 koron 80 halerzy za leczenie dra Juliana Piotrowskiego zapłaconą, matce jego pani Anastazyi Piotrowskiej.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu. (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje punkt 1. wniosku komisyi, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty. Kto przyjmuje 2 punkt wniosku, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Z koleje następuje:

Sprawozdanie komisyi budżetowej o wniosku Wydziału krajowego co do udzielenia zasiłku z funduszu krajowego na założenie wodociągu w gminie Wyspa pow. Rohatyn. (**All. 177.**)

Sprawozdawca poseł Milewski ma głos.

Sprawozdawca p. **Milewski** (czyta).

Wysoki Sejmie!

Komisya budżetowa w uznaniu motywów zawartych w odnośnem sprawozdaniu Wydziału krajowego (L. 71810/1901) wstawiła do preliminarza budżetu żądaną kwotę i zgodnie z Wydziałem krajowym wnosi:

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Sejm przyznaje w rubr. XIII wydatków na rok 1902 zasiłek krajowy na założenie wodociągu w gminie Wyspa powiatu Rohatyńskiego w kwocie 4.250 koron.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Z kolei następuje:

Sprawozdanie komisyi budżetowej o wniosku posłów Huryka i Barabasza, względem przyspieszenia regulacyi rzeki Bystrzycy. (**All. 178.**)

Sprawozdawca poseł Milewski ma głos.

Sprawozdawca p. **Milewski** (czyta).

Wysoki Sejmie!

Otrzymawszy w myśl uchwały Wysokiego Sejmu z dnia 1. lipca 1902 powyższy wniosek do załatwienia, Komisya budżetowa wnosi:

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Wniosek powyższy przekazuje się Wydziałowi krajowemu do zbadania oraz uwzględnienia na przyszłość.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęty.

Z kolei następuje:

Sprawozdanie komisyi sanitarnej z petycyi prof. Dr. Pieniążka o przeniesienie kliniki laryngologicznej do innego budynku. (All. 179.)

Sprawozdawca poseł Jabłoński ma głos.

Sprawozdawca p. **Jabłoński** (zaczyna czytać) z (All. 179.)

Sekretarz p. **Urbański**. Wnoszę uwolnienie p. sprawozdawcy od czytania.

Marszałek. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść (Większość.) Jest przyjęty. Proszę o odczytanie wniosku.

Sprawozdawca p. **Jabłoński**. Zachodzi mylka w druku; we wniosku mianowicie zamiast wyrazów „Komisya sanitarna" uznaje ma być „Sejm" uznaje.

Wniosek komisyi opiewa: (czyta):

W załatwieniu petycyi Profesora Pieniążka, Sejm uznaje, że ze względu na potrzeby lecznicze i naukowe kliniki laryngologicznej, jest wskazanem użyć budynek, jaki opróżnionym zostanie po oddaniu nowego pawilonu dla chorób zakaźnych na cele kliniki laryngologicznej — i przekazuje petycyę Prof. Pieniążka Wydziałowi krajowemu do możliwego uwzględnienia i właściwego załatwienia.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Z kolei następuje:

Sprawozdanie komisyi gospodarstwa krajowego o przedłożeniu Wydziału krajowego w sprawie tępienia pomoru świń i zapobieganiu szerzeniu się tej zarazy. (All. 180.)

Sprawozdawca poseł Brykczyński ma głos.

Sprawozdawca p. **Brykczyński** (zaczyna czytać) z All. 180.

Sekretarz p. **Urbański**. Wnoszę uwolnienie p. sprawozdawcy od czytania.

Marszałek. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść; (Większość.) Jest przyjęty. Proszę o odczytanie wniosków.

Sprawozdawca p. **Brykczyński**. Zwracam uwagę że w sprawozdaniu na str. 1, ust. III. i str. 3. wiersz 1. ma być dodane po słowie „zabite sztuki" — „chore na pomór" (czyta).

1. Sejm przyjmuje do wiadomości sprawozdanie Wydziału krajowego w sprawie tępienia pomoru świń.

2. Sejm wzywa c. k. Rząd:

a) by wydał zarządzenia przyspieszające tok urzędowania w sprawie orzekania o wynagrodzeniach należnych za świnie wybite względnie przez Komisye pomorowe na licytacyi sprzedane lub na rzecz państwa zawłaszczone, umożliwiając ich pełną wypłatę w terminie oznaczonym w §. 8. cesarskiego rozporządzenia z dnia 2. maja 1899 r. (Dz. u. kr. Nr. 81) a w szczególności by wydał zarządzenie, by na poczet tych wynagrodzeń mogły być wypłacane bezzwłocznie przez przedstawiniela Rządu w komisyi pomorowej zaliczki w wysokości $^3/_4$ należnego wynagrodzenia;

b) zaopatrzył Komisye pomorowe w wagi potrzebne do ważenia zwierząt zabitych;

c) pomnożył liczbę weterynarzy rządowych odpowiednio do rozległości kraju i liczebnego stanu trzody i bydła, tudzież by zorganizował skuteczną i ścisłą kontrolę nad działaniem i urzędowaniem weterynarzy na prowincyi;

d) by dążył do podniesienia stopnia zawodowego wykształcenia weterynarzy szczególnie w dziedzinie bakteryologii przez hojniejsze wyposażenie c. k. Akademii weterynaryi we Lwowie oraz instytutu bakteryologicznego w Krakowie;

e) zalecił ścisłe przestrzeganie przepisów o przeprowadzaniu desinfekcyi w zagrodach zapowietrzonych pomorem;

f) przy ogłaszaniu miejscowości za zamknięte z powodu stwierdzenia pomoru przestrzegał ścisłe zasady zamykania tylko terytoryów, które koniecznie muszą być zamknięte bez względu na ich granice katastralne i przestrzegania zamknięcia ściśle dopilnował;

g) przeprowadził roformę przepisów paszportowych dla świń, w tym kierunku, iżby świnie były znaczone, a znak pozwalał stwierdzić miejscowość i powiat, z których świnia pochodzi i by w paszporcie znak ten był uwidoczniony;

h) zarządził na czas trwania akcyi tępienia pomoru ograniczenie swobody domokrążnego zakupywania świń.

Tem sprawozdaniem załatwia się równocześnie petycyę Komitetu c. k. Towarzystwa rolniczego krakowskiego do L. 576, oraz petycyę Rady powiatowej Tarnobrzeskiej do L. 574.

Marszałek. Rozprawa ogólna otwarta. Czy żąda kto głosu?

C. k. Komisarz rządowy, Radca dworu hr. **Łoś**. Proszę o głos.

Marszałek. Głos ma p. komisarz rządowy.

C. k. Komisarz rządowy, Radca dworu hr. **Łoś**. Prosiłem o głos, aby niektóre zarzuty podniesione tak w sprawozdaniu Wydziału kraj., jak i komisyi wyjaśnić. Przedewszystkiem co już zresztą sprostował p. sprawozdawca, zaszła myłka jest mianowicie powiedziane:

Na mocy tej ustawy obowiązek wynagrodzenia za zabite sztuki ciężył na państwie tylko przez pierwsze sześćdziesiąt dni od czasu jej zaprowadzenia.

Otoż to jest myłka, gdyż ograniczenie do 60 dni odnosiło się tylko do tych sztuk, które po zabiciu uznano za chore, a za które żadno wynagrodzenie się nie należy. Aby zaś właścicieli zachęcić do donoszenia o pomorze, ustanowiło Namiestnictwo wyjątkowo, że w pierwszych 60 dniach skarb będzie płacił 50% wypośrodkowanej wartości. Co do sztuk zdrowych tego ograniczenia nie było. Zresztą w następnem rozporządzeniu z 1900 r. uchylono to rozporządzenie i co do chorych sztuk i dziś płaci Skarb także za chore to wynagrodzenie unormowane rozporządzeniem z 15. września 1901 r.

Jak wielkie ofiary Skarb ponosi skutkiem tępienia pomoru, dowodzi okoliczność, że wypłacił od maja 1899 do września 1900 318.000 K., a w czasie od września 1900 do 31. grudnia 1901 2,029.921 K., nie licząc do tego bardzo znacznych kosztów podróży i dyjet weterynarzy, kosztów desynfekcyi i bicia świń. Jeżeli się mimo tego nieudało całkiem pomaru stłumić, to winę tego po części przypisać należy ludności, która nie współdziała w tej akcyi. W sprawozdaniu komisyi powiedziano, że przyczyna tego leży po większej części w tem, że zanadto długo trzeba było czekać nadochodzenie. Jakkolwiek nie chcę przeczyć, że zwłaszcza w początkach zdarzały się wypadki znacznych opóźnień, choć się tem Namiestnictwo zajmowało gorliwie, to powód był ten, że najpierw zaraza rozszerzyła się na wielką część kraju — referaty Namiestnictwa obejmowały z reguły po kilkadziesiąt i kilkaset pozycyj co do kategoryi, rasy i wieku świń, gdyż bez tego wymiaru uskutecznić nie można; że w razie jakiegoś braku musiał być referat zwrócony do uzupełnienia, podczas gdy weterynarz mógł być zajęty w innej gminie, a nawet powiecie. Jednak usiłowaniem Namiestnictwa było te trudności usunąć, w tym celu wydano kilkakrotnie stanowcze polecenie, utworzono w Namiestnictwie odrębny oddział rachunkowy i doprowadzono do tego, że teraz nie ma żadnych zaległości.

Gdy mimo zabiegów władz administracyjnych nie udało się stłumić pomoru w całym kraju, postanowiono podzielić kraj na trzy strefy, aby przynajmniej jedną część uwolnić jak najrychlej od zarazy i uzyskać wolność wywozu.

Obecnie stan rzeczy w strefie pierwszej jest taki, że prawdopodobnie w krótkim czasie będzie ją można uznać za wolną.

Co do rezolucyi proponowanej przez komisyę, a najpierw co do zarządzenia o wynagradzaniu, muszę powiedzieć, że doświadczenie w pewnym wypadku, do tego postępowania nie jest bardzo zachęcające, mianowicie dla Morawicy w pow. krakowskim asygnowało Namiestnictwo staroście 10.000 K., z upoważnieniem, aby wypłacał dwie trzecie szkody. Okazało się jednak, że wydał tylko 700 K., bo włościanie powiedzieli, że wolą zaczekać parę tygodni i wziąć wszystko.

(P. **Stojałowski**. To dziwne!)

Co do rezolucyi 6-tej wzywającej Rząd, aby zaopatrzył komisye w odpowiednie wagi, chciałem nadmienić, że pod tym względem będą trudności. Trzebaby bowiem, aby każde starostwo miało wag kilka, albo żeby je przewożono z miejsca na miejsce, a każdy z weterynarzy musiałyby mieć osobną wagę.

Sądzę, że przy dobrej chęci w każdem miejscu można się wystarać o wagę i nie znam wypadku, aby gdzieś ważono na oko.

(P. **Stojałowski**. Żydowskie wagi fałszywe).

Co do dalszej rezolucyi, aby przy ogłaszaniu miejscowości za zamknięte, przestrzegać to tylko do koniecznych terenów bez względu na ich granice, muszę nadmienić, że przy pomorze świń nie praktykuje się zamykania więcej gmin, jak przy zarazie pyskowej i racicowej, właśnie dlatego, że wszystkie świnie się zabija. Tylko według ustawy zamknięcie trwa od czasu desynfekcyi w gminie, w której zaraza była.

Wreszcie co do ostatniej rezolucyi. Namiestnictwo odnosiło się do towarzystw rolniczych o opinię i skoro otrzyma te opinie, wyda potrzebne zarządzenia.

Marszałek. Czy żąda jeszcze kto głosu?

P. **Buynowski**. Proszę o głos.

Marszałek. Głos ma p. Buynowski.

P. **Buynowski**. Pozwalam sobie zaproponować do ustawy dodatek: „jednak nie na koszt interesowanych". Jeżeli jest jaka miejscowość podejrzana, to ją łatwo oddzielić od drugiej i tak się dzieje. Jednak ustawa powiada, że to się dzieje na życzenie interesowanych stron, jeżeli jest pomór, to można podejrzywać, że jest w całej gminie i ją na życzenie zamknąć, część wsi poddać pod o-

bserwacyę i wtedy weterynarz zjeżdża co chwila, obserwuje te świnie, czy się jeszcze cieszą zdrowiem, czy nie. To jest też wyrażone w życzeniu, aby rząd pomnożył weterynarzy. Ale niech się to nie dzieje kosztem interesowanych, którzy są narażeni na niebezpieczeństwo. Weterynarz powinien jechać z urzędu i nie żądać za to zapłaty.

Wiem z doświadczenia, że weterynarz jeździł kilkakrotnie, za co interesowani płacili. Pozwalam sobie tedy proponować: aby do wniosku komisyi dodać na końcu słowa „jednakże nie na koszt interesowanych“.

Marszałek. Czy żąda jeszcze kto głosu?

P. **Stojałowski.** Proszę o głos.

Marszałek. Głos ma p. Stojałowski.

P. **Stojałowski.** Wysoka Izbo!

W tej sprawie nie mogę bez zastrzeżeń zgodzić się na rezolucye komisyi. Nie miałem możności przedstawić komisyi uwag, które w imieniu ludności w tej sprawie chciałbym był przedłożyć i dlatego muszę je tu w pełnej Izbie wypowiedzieć. Przedewszystkiem nie podzielam zdania komisyi, przynajmniej całkowicie co do akcyi, którą przedsięwziął Wydział krajowy w tej sprawie.

Już na innem miejscu wytknąłem, że Wydział krajowy zwołał ankietę w sprawach tych, tak bardzo włościan obchodzących a jednak nie powołał do niej ani jednego z posłów włościan lub gospodarzy, którzyby byli mogli daleko praktyczniejsze podać w tej sprawie wskazówki niż powołani przez Wydział ludzie.

Przy konferencyi Wydziału byli reprezentowani sami tylko handlarze świń i to handlarze wielcy, których my żartobliwie nazywamy „królami świńskimi“ bo oni cały handel trzodą zabrali w swe ręce i wysyłają na wszystkie targi i jarmarki swoich agentów, a ci agenci tak zwani świniarze, naganiacze tych królów świńskich są plagą prawdziwą włościańską. Urządziwszy handel świniami ze stanowiska kapitalistycznego, w formie kartelu i trzymając całą armię wspomnianych naganiaczy, włościan po prostu maltretują na targach i zmuszają rozmaitemi sztukami biednego chłopa, aby mu dał świnię za tyle, ile mu oni dać zechcą. Robią to tak: przychodzi jeden taki handlarz na targowicy do chłopa i daje 40, drugi daje 38, trzeci 35 zł., więc chłop głupieje i popada w trwogę, tembardziej, że innych kupców wprost odganiają i biją.

Kto tego nie widział, ten niema wyobrażenia co się z biednym chłopem dzieje.

Tymczasem Wydział krajowy w tak ważnej dla włościan kwestyi, woła tych właśnie panów handlarzy, w których interesie leży raczej to, aby zaraza była, bo na zarazie, to tylko ci handlarze z żydkiem jakimś Mandlem w Krakowie, milionowy interes zrobili. Jak się sprzedawało po wybiciu sztuki zdrowe czy chore, brali je za psie pieniądze i zarabiali w ten sposób na nieszczęściu włościan, których zniszczono, choć niby za te świnie coś nie coś dostali, oczywiście czekając bardzo długo; niektórzy zaś do dziś nie są jeszcze zapłaceni.

W rozporządzeniu rządowem o wybijaniu świń było też fatalnem to, że gdy chłop chciał własną swoją świnię zabitą odkupić za niższą cenę, to mu jej nie było wolno sprzedać, tylko en gros sprzedawano sztuki tak, aby tylko handlarze mogli zrobić interes.

To przecież są stosunki wprost skandaliczne a Wydział krajowy w swem sprawozdaniu nawet o tem nie wspomina, bo sobie zawołał tylko tych trzech panów handlarzy świń na całą Galicyę.

(P. **Brykczyński.** Ależ to w innej sprawie).

Przecież cała kwestya świńska z tymi handlarzami była traktowana.

(P. **Brykczyński.** Nie, to w innej sprawie).

Marszałek. Proszę szanownych Panów rozmów z sobą nie prowadzić, a p. ks. Stojałowskiego proszę aby mówił do Marszałka, zaś innych Panów proszę, aby mu nie przeszkadzali.

P. **Stojałowski.** W każdym razie ja co czytałem tu w sprawozdaniu i o tej konferencyi, to tu odczytam i dowiodę, że ci handlarze tak w całej kwestyi handlu, jak i tego pomoru swoje uwagi na ankiecie przedłożyli. Już sam tytuł tego dowodzi, bo tak brzmi: „Protokół przesłuchania przedstawicieli handlarzy nierogacizną w sprawie oddziaływania ustaw o tępieniu pomoru u świń na hodowlę nierogacizny i handel nią z dnia 24/2 1902.“ Pokazuje się więc, że to była rada o całej sprawie, o oddziaływaniu ustawy o pomorze świń tak na hodowlę jak i na handel, a więc na całą kwestyę świńską. Na tę konferencyę zaproszeni zostali: Jan Ryniewicz wspólnik p. Leona Staniszewskiego w Tarnopolu, Antoni Zajączek w Stanisławowie, Roman Wyżykowski wspólnik p. Uzarskiego w Rzeszowie i wiceprezes Towarzystwa gospodarskiego we Lwowie p. Stanisław Brykczyński i inspektor hodowli w Towarzystwie gospodarskiem we Lwowie, Zakrzewski.

Czyż więc nie jest słusznym mój zarzut, że na tę tak ważną i przedewszystkiem włościan obchodzącą konferencyę, nie zaproszono

żadnego rolnika praktycznego, a przynajmniej jakiegoś rolnika posła.

Zdaje mi się, że jeżeli gdzie, to tu należało ich zaprosić zamiast Ryniewicza, Zajączka i Wyżykowskiego. Ci panowie przecież, którzy są po prostu spekulantami i wyzyskiwaczami właściwych hodowców t. j. włościan, nic dziwnego, że na tej konferencyi mówili tylko to, co w ich interesie leżało a nie o tem co mogło leżeć w interesie włościan.

Reprezentant Towarzystwa rolniczego, o ile z protokołu widzę, wcale głosu nie zabierał, tylko oddał głos tym królom świńskim, a inspektor hodowli w Towarzystwie gospodarskiem p. Zakrzewski, postawił projekt, który przeszedł nawet do wniosków komisyi i jeżeli się utrzyma to, co komisya pod punktem „g“ swych wniosków proponuje, to proszę się spytać fachowców posłów włościańskich, czy to nie będzie jakąś nową straszną plagą dla biednych gospodarzy, którzy wielką nadzieję przywiązują do hodowli świń. Czytamy mianowicie w tym protokole (czyta):

„Z kolei poruszył p. inspektor Zakrzewski sprawę zawieszonej reformy przepisów w paszportach dla świń, a mianowicie zamierzonego znaczenia świń, iżby paszporty mogły zawierać takie określenie świni, na którą paszport wydano, by nie było możliwem transportowanie jej pod fałszywem, dla innej sztuki wydanym paszportem“.

Ja doprawdy nie wiem jak to będzie wykonane, jak ten rysopis świni będzie wyglądał w paszporcie? Czy tak jak u nas opisują: twarz, oczy, usta, opiszą tam rydło, oczy, uszy i t. d. (Wesołość).

Otóż to jest nonsens takie projekta stawiać.

Albo jeszcze dalej jest powiedziane: „Miałoby się to dać przeprowadzić przez wybijanie odpowiednich znaków na uchu lub spniki“. No jak już spniki dla świń będziemy zaprowadzać, to nie wiem co to z tego dalej będzie! (Wesołość). Oczywiście jak się teoretyków woła na taką konfencencyę, to potem takie nonsensa wychodzą.

Nikt tego na uwagę nie bierze, co to będzie za plaga dla chłopa, bo jeżeli już dziś ma plagę z paszportami, to gdy przyjdzie jeszcze rysopis i spniki dla świń, to już zupełnie zginie włościanin. Z tych względów jestem przeciwny, aby ten punkt wniosków tak jakoś bez żadnego dodatku uchwalić. Nie wiem czy komisya spniki dla świń przyjmuje czy nie, ale powiada, aby Rząd przeprowadził reformę paszportów dla świń, w tym kierunku, iżby świnie były znaczone, a znak pozwalał stwierdzić miejscowość i powiat, z których świnia pochodzi i by w paszporcie znak ten był uwidoczniony.

Ja nie wiem jak się to da przeprowadzić, do czego to dojdzie. Zdaje mi się, że dotychczasowy paszport jest wystarczający, już jest jakąś plagą. W tej Austryi dalej i na kury będą paszporty (wesołość), bo wszystko jest pod paszportem w Austryi.

Jeżeli teraz przyjdą jakieś znaki proponowane, czy przez p. inspektora, czy przez komisyę, to da się zupełnie wolne pole do działania urzędom politycznym i do tysięcznych sekatur chłopa.

Ja może w innych sprawach mam jakiś respekt dla politycznych urzędów, ale to wiem, że ci Panowie, którzy w biurach w namiestnictwie siedzą, to są czysto teoretycy i to co przy zielonym stoliku uchwalą w kwestyach weterynaryjnych, to wszystko wychodzi na plagę ludności. Otóż to jest jedna rzecz w czem nie zgadzam się z komisyą, która żadnej uwagi nie zrobiwszy o tej ankiecie i konferencyi powiada, że przyjmuje się to wszystko do wiadomości. Ja też przyjmuję to do wiadomości, ale z temi uwagami, które tu poczyniłem. Teraz druga sprawa którą chciałem podnieść. P. komisarz rządowy powiedział, że nie można sobie dać rady z tą zarazą i to z winy ludności bo — i to jest taki już utarty frazes — ona tu nie współdziałała. W tem jest własnie smutne położenie ludności, że przeciw tym wszystkim od zielonego stoliku wydawanym, a wysoce niepraktycznym przepisom musi się bronić. Niewiem jak p. komisarz to współdziałanie ludności sobie wyobraża. Chłop uważa wytępienie i zabicie świń za szkodę swoją i nieszczęście, a p. komisarz chce może, aby ludność zbiegała się i prosiła jeszcze chodźcie i zabijcie mi świnę, bo mam jeszcze jednego prosiaka“. To przecież niemożliwe.

Tu przecież jest jakiś błąd koniecznie w tem całem zarządzeniu. Przecież sami Panowie stwierdzicie, że padają chore, ale i zdrowe świnie. Cóż więc to jest za weterynarz, który nie umie nawet rozpoznać, która sztuka jest chora, a która zdrowa? Przy chorych pada też tysiące podejrzanych sztuk. Otóż jest to wina ze strony tych panów fachowców, którzy przecie powinni przynajmniej na tyle się znać na chorobie, aby poznali, że to jest świnia chora niebezpiecznie, a to jest zdrowa. Sam fakt tedy, że zabija się i sztuki zdrowe stwierdza, że tu jest niedostateczność, czy nauki weterynaryjnej, czy czego innego ze strony weterynarzy, którzy po prostu nazywają się doktorami od bydła, świń, a nie wiedzą, która sztuka chora, a która zdrowa, więc mówią: bij wszystkie świnie, które są! Przecież to zdaje mi się jest nie racyonalne.

Powiedział p. komisarz rządowy, że Namiestnictwo robiło co może i t. d. Ja inne mam o tem przekonanie, dlatego kompletnie zgadzam się z tem, żeby nad tymi rządowymi weterynarzami rozciągnąć jakąś ściślejszą kontrolę i nietylko kontrolę, ale by ich też pod surowy sąd oddać, ilekroć ze złej woli dopuszczają się nadużyć. O tem pisałem we „Wieńcu“ „Pszczółce“, bo nie mogłem przecież w każdym pojedynczym wypadku jechać do Namiesnictwa, ale mam to przekondnie, że Namiestnictwo się interesuje tem, co się pisze we „Wieńcu-Pszczółce“, a jeżeli nie, to niech sobie zamówi jakiegoś specyalnego referenta, któryby zwracał jego uwagę na zarzuty, które w tem piśmje bywają umieszczane. A ja tam straszne rzeczy podniosłem. Np. w jednej wsi w tarnobrzeskiem zdarzyło się, że przyjechał tam weterynyrz i powiedział ludziom: „wszystkie świnie będą zabite!“

Naturalnie wszystkie wieśniaczki w lament, płakano, proszono, lecz nic nie skutkowało. Potem jednak targ w targ i skończyło się na tem, że jeśli kto zapłacił p. weterynarzowi 3 korony, świnia jego była zdrowa, a jak nie chciał zapłacić, to świnia była chora. (Śmiech na sali). Ja o tem pisałem w „Wieńcu-Pszczółce“ w nadziei, że władze w tę sprawę wglądną. Podobne rzeczy działy się w Rozwadowie, gdzie żyd weterynarz urządza sobie formalne polowanie na świnie. Powiedział p. komisarz, że tylko te wsie się zamyka, w których zaraza panuje. Otóż ja byłem niedawno w rozwadowskiem i słyszałem od ludzi, że weterynarz złapał sobie na targu 2 świnie i powiedział: „Ja je muszę wziąść pod obserwacyę“. Gospodarz właściciel tych świń wydawał mu się zapewne takim, że mógłby coś zapłacić, więc bierze mu dwie świnie pod obserwacyę. A ponieważ od tej wsi, w której ów gospodarz mieszkał, wynosi do Rozwadowa odległość 3 czy więcej kilometrów więc musiał tak daleko nosić codziennie pożywienie dla zwierząt i to przez jakie 2 tygodnie!

Nie przypominam sobie szczegółów, co się potem stało, czy je weterynarz uśmiercił, czy puścił, ale dość już tego, że chłopisko musiał nosić przez 2 tygodnie 3 kilomery pożywienie dla świń swoich. Otóż takie to rzeczy wyprawiają panowie weterynarze.

A to co powiedział p. komisarz rządowy dla wytłumaczenia tych Panów, że mianowicie to daje bardzo a bardzo wiele do czynienia, to przeciż ludności nie może obchodzić.

Skoro Panowie zaprowadzacie ustawy takie, że w ten sposób odbywa się tępienie pomoru świń, powiem obrazowo, skoro wypowiadacie wojnę świniom, to postarajcie się o służbę odpowiednią ażeby Wam jej w danej chwili nie zabrakło.

Przecież ten personal, który załatwia takie sprawy w normalnych czasach, nie może wystarczyć w tym wypadku, kiedy się odbywa generalna rzeź świń w całej Galicyi.

A dalej, jeżeli są skargi ze strony ludności na takie nadużycia, to przecież leży w interesie samej władzy i powagi panów weterynarzy, którzy rzeczywiście są znienawidzonemi osobistościami u ludu, aby każdy taki fakt został wyjaśniony i chętniebym przyjął wiadomość, że takie nadużycia zostało ukarane. Ale tak się nie dzieje.

Mówi się często i pisze, że n. p. w tym a tym powiecie dzieją się takie a takie nadużycia, a pan weterynarz siedzi sobie spokojnie dalej na posadzie.

Muszę jeszcze zauważyć, że dziwnem mi się wydaje, w ustach p. Komisarza mianowicie twierdzenie, że Rząd poniósł „wielkie ofiary“, bo od tego do tego terminu zapłacił 318.000 a potem 2,129.000 koron.

Otóż mnie się zdaje, że Rząd nie może tu mówić o żadnych ofiarach. Co mi to za ofiara, gdy weźmie z naszych własnych kieszeni, z naszych pieniędzy podatkowych i z tego zapłaci. Jestto tylko prostym obowiązkiem, jak się weźmie co z czyjejś kieszeni, ażeby to potem zwrócić.

Ale mówić w tym wypadku o wielkich ofiarach, to można było tylko w czasach, kiedy lud był jeszcze ciemnym.

To są uwagi, które chciałem podnieść w odpowiedzi na to, co nam tu mówił p. Komisarz rządowy.

Dodam jeszcze tylko tyle, że ja mam tu w pulpicie moim w czasie Sejmu nadesłane skargi, że chłopi nie dostali wynagrodzenia za wybicie świń, co stanowczo przeczy temu co powiedział pan Komisarz rządowy, że dziś wypłaca się tym, którym świnie wybito w czerwcu. A ja jestem w stanie udowodnić, że są tacy, którym już pół roku świnie zostały wybite, a nie otrzymali do dziś dnia jeszcze za nie pieniędzy.

Zupełnie też wydaje mi się nieprawdopodobnem to co mówił p. Komisarz rządowy, że chłopi ofiarowanych sobie dwie trzecie wartości świń nie chcieli przyjąć.

Chyba rzeczywiście z tej obawy, że to się tylko mówi dostaniesz $^2/_3$ a potem już więcej nie dostaniesz nic.

Tak samo uważam za niedostaczne wymówki przytoczone przez p. Komisarza, że wag nie można sprowadzać, mnie się zdaje, że to jest obowiązkiem władzy, i ja nawet nie pojmuję jak komisya może w ogóle zjeż-

dżać, wybijać i szacować świnie bez wagi. A p. Komisarz rządowy sam przyznaje, że tak się dzieje i tłumaczy się po tem, że w każdem starostwie musiałoby być kilka wag. Mnie się zdaje, że sprawieniem tych wag rządby się nie zrujnował tembardziej, że mógłby ich użyć ewentualnie także na targach lub jarmarkach.

Jeszcze o jednej sprawie muszę tu wspomnieś t. j. o ostatniej rezolucyi, która przeszła w komisyi gospodarstwa krajowego, a wyszła właściwie od tych panów handlarzy świń i była podniesiona także na konferencyi w Wydziale krajowym.

Komisya przyjęła ten punkt, nie wiem na jakiej podstawie, bo ja w całem sprawozdaniu komisyi nie widzę, czem jest umotywana ta rezolucya.

Powiedziano w niej: wezwać rząd aby zarządził na czas trwania tępienia pomoru ograniczenie czy zakaz domokrążnego skupowania świń.

Zdaje mi się, że to leży chyba tylko w interesie tych monopolistów. Oni nie chcą, aby taki domokrążca kupił świnie. A któż to jest ten domokrążca? to jest nasz rzeźnik z miasteczka, którego po prostu spędzą gwałtem z jarmarku panowie świniarze będący w usługach tych kapitalistów. Taki rzeźnik idzie więc do chłopa do najbliższej wsi i kupi sobie świnię i czasem lepiej nawet zapłaci niż na targu.

Więc jakże można stawiać temu domokrążcy, takie przeszkody? Przecież żyd, jako domokrążca nie pójdzie kupować świń. Więc mojem zdaniem, rezolucye g. i h. najlepiej by opuścić zupełnie.

Bardzobym prosił p. sprawozdawcę, aby był łaskaw do tego się przychylić. Świat się przez to nie zawali, i nie będzie to żadną ujmą dla komisyi gospodarstwa krajowego. Panowie stoicie ciągle na tem stanowisku: Komisya uchwaliła, więc trzeba to przyjąć. A mnie się przecież zdaje, że jak w komisyi może nie były podniesione te wszystkie właśnie względy praktyczne, to choćby dlatego sprawa przychodzi jeszcze przed Sejm, aby co jest słusznego, mogło być w tych rezolucyach zmienione. Dlatego bardzo proszę p. sprawozdawawcę, aby nie stał na zasadzie nietykalności uchwał komisyi, i zgodził się na opuszczenie ostatnich dwu punktów z przedstawionych rezolucyj.

Marszałek. Czy żąda jeszcz kto głosu?

P. Stapiński. Proszę o głos.

Marszałek. Głos ma p. Stapiński.

P. Stapiński. Wysoki Sejmie! Z prawdziwem uczuciem wdzięczności jestem dla referenta Wydziału krajowego, który nie szczędził pracy dla zestawienia sprawozdania. Oby tylko te uwagi i sprostowania, jakie referent poczynił i jakie Wydział krajowy nam tu przedłożył, oby nie zostały uwagą na papierze, ale chciałbym, żeby Wydział krajowy, jako powołany do przestrzegania ustaw i uchwał naszych, zechciał w myśl uwag referenta rozciągnąć nad niemi swą pieczę, żeby sprawa jakoś ostatecznie korzystnie załatwiona została.

Nie mogę jednak po za tem pominąć, że niektóre ustawy nie zostały dość mocno podniesione, tak jak rzeczby wymagała. Mianowicie do jaskrawych krzywd popełnianych na szkodę kraju przy tych wszystkich rozporządzeniach wpada i to między innemi, że niewolno trzody, uznane za zarożone i przeznaczone na wybicie, dostawiać do rzeźni w Krakowie lub we Lwowie, tylko musi się transportować do Wiednia, Holeszowa i Berna. Jeżeli się zważy, że chodzi tu o milionowy majątek i że z tego majątku jeszcze spekulanci zyski ciągną, to zupełnie nie rozumiem dlaczego ludność Lwowa i Krakowa ma być wykluczoną z tego, żeby mogła dostawać mięso po cenach odpowiednio tanich. Następnie wprost nie rozumiem, że rząd, który tak lekceważy, desiderata Lwowa i Krakowa na każdym kroku, nie chce dać na najistotniejsze potrzeby tych miast, który wprost innym dając miliony, nam nic nie chce dać, który na taką rzecz, jak zbudowanie kolei Lwów-Winniki-Przemyślany przyzwolić nie chce, i teraz nawet tutaj, z tej trzody chce z nas ciągnąć korzyści. W tym wypadku jest krzywda jaskrawa, gdyby Lwów nie miał rzeźni, toby rząd mógł się na to odwołać i musianoby bydło posyłać do Pragi, ale Lwów ma rzeźnię kosztem 1,500.000 (1 1/2 miliona) ma wprost europejską rzeźnię, która zupełnie odpowiada wszystkim wymaganiom sanitarnym, więc pytam na jakiej podstawie nie pozwala rząd z Galicyi transportować do Lwowa tylko do Wiednia, Berna i Holeszowa?

To jest niesłycbaną rzeczą, żebyśmy pozwolili, by rząd nam coś podobnego urządzał; szczególnie Lwów nie gorszy jak Holeszów i Berno.

Nierozumiem, choćbyśmy tylko wzięli Kraków jako korpus, dlaczego ma być transportowane nie do Krakowa tylko do Wiednia, Berna i Holeszowa. Szanowni panowie! Konstatuję tę wielką krzywdę i mojem zdaniem referent Wydziału krajowego będzie mieć na uwadze, bo jest to rzeczywiście rzecz wielkiego znaczenia.

Dalej — szanowni panowie — niedość widocznie znane były referentowi wypadki, że ludność tam, gdzie jest trzoda wybijana

traci w ten sposób, iż wykluczona bywa od zakupna, odkupu trzody wybitej. Proszę panów — jeżeli się mówi i co sprawozdawca w dość dobrem świetle podnosi, że nic włościanin nie szkoduje, bo mu się płaci pełną cenę, a nawet 120 procent. To nie jest racya, to nie jest żadna zapłata, bo jeżeli zabito mu prosiaka, którego on przeznaczył do dalszego rozpłodu, jeżeli mu się zabije i nie da możności innego zbytu, jak tylko w tym powiecie i w tej chili, to tam ta szkoda nie jest zapłaconą i wynagrodzoną, bo przez zniszczenie i zabicie sztuki odejmuje się możność dalszej hodowli, bo tam nie dostanie innej na tem miejscu, bo ta szkoda nawet obliczyć się nie da i żadna zapłata nie jest w stanie jej wynagrodzić.

Otóż konstatuję, że powoływanie się rządu, że on płaci pełne wynagrodzenie całe, to jest gadaniem przy zielonym stoliku. Kto zna stosunki gospodarcze to wie, że żadna zapłata nie jest zapłatą. Dalej proszę panów w sprawozdaniu nie jest dość podniesiona jedna wielka krzywda, jaka się ludności dzieje przy tej okazyi wybijania. Mianowicie mówi, że właściciel ma możność odkupienia tych wybitych sztuk — i rzeczywiscie mogłaby być szkoda wynagrodzona ale co się dzieje! Panowie weterynarze wykupują i nie pozwalają miejscowej ludności odkupywać zabitych sztuk; istnieją formalne współki, na czele których stoją spekulanci żydowscy, którzy nie dopuszczają ludność miejscową do zakupna i dlatego należy zwrócić rządowi uwagę, ażeby tak samo jak właściciele propinacyi lub dzierżawcy mają prawo pierwszeństwa, ażeby tak samo właściciele trzody mieli prawo pierwszeństwa przed innymi, co do odkupienia, żeby w ten sposób doszli do odszkodowania.

Co się tyczy tak szybkiego wypłacenia, to jest także tylko zapewnienie na papierze. Otóż wczoraj wniósł poseł Krempa interpelacyę, gdzie wykazuje nazwami, że w Żabnie w tarnobrzeskiem interesowani 9 miesięcy czekali na wypłatę należytości. To jest fakt, to są nazwy i proszę nie mówić, że się wypłaca, skoro się nie wypłaca. Skoro Wydział krajowy ma tak znakomitego referenta, jak sprawozdanie obecne wykazuje, to niechby zechciał jeszcze rzecz jakoś statystycznie i naukowo doprowadzić do jakiegoś ładu, mianowicie ciągle mówimy, że się tej ludności przychodzi z pomocą.

Ciągle przekonywujemy faktami, że włościanie są głupcami i z tego tytulu nie zasługują ich zdania na uwagę. Tymczasem widzimy, że w tej wielkiej mądrości dajemy coraz to nowsze ustawy rozporządzenia, działamy na różne strony w imię rozumu a rezultat jest, że cała hodowla upada, że są ostatecznie wsie, gdzie trzód nie ma żadnych a ostatni sposób zapłacenia podatku ludności został odjęty. Otóż proszę, żeby zadać sobie pracy w tym kierunku.

Otóż jest fakt, że namnożyło się mnóstwo rozporządzeń, a skutek jest ten, że włościanin krzyczy: „Panowie, Wypuście nas z tej opieki bo żyć nie możemy.

To przecież fakta, że w powiecie krośnieńskim cała ludność włościańska tego roku musiała szynkę sprowadzać z Krakowa, bo w powiecie krośnieńskim zabrakło producentów szynki. a prócz tego fakt, że szynka kosztowała 10 do 15 centów więcej w Krośnie niż w Krakowie.

Jeżeli to są zdrowe stosunki, to ja nie wiem.

Dalszym dowodem, że nie ma ani towaru żywego ani zabitego, a to ruina ludności.

Jabym prosił pana Marszałka, żeby zechciał referent, iżby patrzył na to, co się dzieje, iżby tak się nie zaopiekowywano, iżby nie zabrakło świń, ale i ludności, która całe dochody z hodowli czerpie.

Ja skończyłem. Żadnych wniosków nie stawiam. (Brawa).

Członek Wydziału krajowego P. **Pilat**. Proszę o głos.

Marszałek. Członek Wydziału krajowego p. Pilat ma głos.

Członek Wydziału kraj. P. **Pilat**. Pozostawiam szanownemu p. sprawozdawcy odpowiedź na merytoryczne w toku rozprawy, podniesione zarzuty, pozwolę sobie tylko odpowiedzieć na niektóre uwagi p. Stojałowskiego, a mianowicie na jedną, jakoby w ankiecie byli wysłuchani tylko handlarze nierogacizny. Otóż sprawa ta tępienia świń z powodu zarazy była już od dłuższego czasu przedmiotem narad w Towarzystwie gospodarczem. Zwoływano ankiety kilkakrotnie i radzono nad tem, jaki obrót tej sprawie nadać — a prace w tym kierunku sięgają okresu z czasu przed rozporządzeniem ces. z r. 1899 i 1900. Materjał całej sprawy był rozpatrywany na licznych konferencyach w łonie Towarzystwa gospodarskiego, a w końcu, kiedy chodziło tylko o to, ażeby wyjaśnić stosunki handlu i transportu wtedy jedynie byli zaproszeni handlarze nierogacizny w tym celu, ażeby w imieniu ludności interesowanej dawali wyjaśnienia i podawali jej życzenia, bo tego od innych nie mogliśmy się spodziewać.

Chodziło więc o wyjaśnienia z uprawnionego stanowiska handlarzy, jak się ukształtowały stosunki handlu i odbytu.

I dowiedzieliśmy się wiele rzeczy, o których na innej drodze dowiedziećbyśmy się nie mogli, dowiedzieliśmy się wiele wskazówek praktycznych, a mniemam, że to nie było bez pożytku. Co do poglądu na samą sprawę, zdania tych pp. zawezwanych żadnego wpływu nie wywarły — byli oni jak mówię zaproszeni do dania pewnych fachowych wyjaśnień.

Tyle chciałem powiedzieć dla wyjaśnienia tej okoliczności, że Wydział krajowy w protokole, dołączonym do sprawozdania, zamieścił tylko zdanie handlarzy zamiejscowych.

Wydział krajowy miał bowiem poprzednio aż nadto materyału do wszechstronnego rozpatrzenia i zbadania sprawy.

Komisarz rządowy radca dworu Wł. hr. Łoś. Proszę o głos.

Marszałek. Głos ma p. Komisarz rządowy.

Kemisarz rządowy Włodzimiez hr. Łoś. Prosiłem o głos, aby kilka słów odpowiedzieć na zarzuty podniesione przez p. Stapińskiego, a mianowicie, jakoby się wysyłało świnie do Wiednia, Pragi i Berna, a nie do Krakowa i Lwowa.

Otóż stwierdzić muszę, że od czasu pomoru świń, nie było ani jednego wypadku, aby komisya pomorowa wysłała świnie do Pragi, Wiednia lub do Berna, lecz wszystko sprzedaje się na miejscu przy licytacyi, do której się zaprasza firmy krajowe.

Te firmy kupiwszy świnie przy licytacyi, oczywiście mogą sztuki wysłać do Wiednia lub Pragi.

Lecz ażeby komisya pomorowa z urzędu wysyłała świnie do Wiednia, Berna, lub Pragi, jak powiadam, ani raz się nie zdarzyło.

Co się tyczy Lwowa, to do Lwowa odsyłać nie można, ze względów weterynaryjnych, ponieważ dworzec lwowski nie jest połączony z rzeźnią miejską torem kolejowym, do Krakowa zaś bardzo wiele się sztuk posyłało, a także i do Białej, komisya pomorowa nie była w stanie więcej wysyłać, ponieważ wszystko zakupowano na miejscu.

Skoro już jestem przy głosie, chciałbym jeszcze odpowiedzieć p. Stojałowskiemu, co do owego weterynarza w Tarnobrzegu, który miał pobierać po 3 korony od swini, aby uwolnić ją od zabicia, to w tej chwili stanowczej odpowiedzi dać nie mogę, zapewnić jednak mogę, że zarzuty tu podniesione będą bardzo ściśle badane i gdy ów weterynarz okaże się winnym, zostanie pociągnięty do surowej odpowiedzialności.

P. **Huryk.** Proszu o hołos.

P. **Szajer.** Proszę o głos.

Marszałek. Głos ma p. Huryk.

P. **Huryk.** Wysokij Sojme! Sprawa chowu bezrohy może wydawaty sia Panom może menszoj wahy dla narodu selskoho. Odnak sia sprawa dla nas selan jest sprawoju duże wełykoj uwahy, z kotroj ani własty centralni ani własty krajewi ne powynny nikoły swojej uwahy opuskaty. Pytaju sia Paniw, szczo teper jeszcze pidderzuje materyalno selan jesły ne odna bezroha.

Gruntu wełykoho ne ma, szczoby z neho mih zbyraty żyta, pszenyci, kukurudzu i t. d., pasowyska także ne ma, szczoby mih wykarmyty korowy i wyprodukowaty bohato mołoka, z toho piw morha abo i morha roły musyt win opłaczuwaty wsi danyny i podatki. Dla takoho selanyna bezroha jest duże ważnym prychodom, z kotroho maje opłaczuwaty podatki, sprawyty odiż dla sebe i swojej rodyny, maje zakupyty potribni riczy do hospodarstwa, maje kupyty muki, chliba i td.

Panowe preciń pryznaty schoczete, że take postupowanie, jakie jest teper, wyhladaje nawet na prowokacju. Proszu Paniw, w Ottynii pryjszło do proływu krowy, ciła hromada oburena na se, szczo żandarmy zaberajut chudobu i choczut zabywaty, stawyła opir. Jak hromada poczuła szczo zabywaty jej choczut jej majno, wystupyła protyw tomu.

Jesłyżby odnak, toj komysar i sam Starosta, abo jakij inszyj reprezentant prawytelstwa dały ludnosty zaporuku, szczo mu bude ich zabrane majno zapłaczene, to ne bułoby pryszło do takoho neszczastia, szczo do teper lude sydiat w wiaznyci.

Moi Panowe, wże sam Wydił krajewyj pryznaje w swoim sprawozdaniu, szczo buły pochybki i szczo pryczynoju tych pochybok buła opiznena zapłata za chudobu.

Ałe proszu Paniw, to jeszcze ne wsio, ta cina jaka sia distaje pry wykupni chudoby jest duże mensza wid ciny, jaka sia distaje na torhu.

Że za pizno wypłaczujut cinu, na se maju bahato dokaziw i tak hromada Torki pewita zbarazkoho wże druhij rik czekaje na wypłatu 200.000 koron za zabytie chudoby, hromada Mykietyńci powita stanisławiwskoho, także dowho czekaje na wypłatu, tak samo hromada Łysiec i bohato inszych hromad, darmo czekajut na wypłatu widszkodowania.

Dywna ricz, dla czoho jakoś w naszych czasach czastijsze stajut sia wypadki zamykania torhiw i jarmarkiw.

Meni sia zdaje, szczo tut hraje rolu żydiwska spekulacya, a wnoszu z toho, szczo wid koły zaczaw handlowaty bezrohamy na torhach żyd Mandel, wid toho czasu zaraz jakoś zarazy bilsze jest meży chudoboju. (Wesołość.)

Meni sia zdaje, szczo takij p. weterynarz powynen odnu sztuku chudoby wziaty pid obsewacju, a jesłyby sia choroba pokazała, powynen powidomyty włast administracyjnu, szczoby zabrała kilko a kilko sztuk, ałe takie postupowanie jakie jest do nyni, jest ne ludzkie i ne dywno szczo takie postupowanie weterynariw wywołuje u naroda selskoho nenawyst do władstej.

W interesi władstej, w interesi cił̄oho prawytełstwa łeżyt, szczoby narid sełskij buw wdowołenij i szczoby maw dowirje do orhaniw prawytelstwennych.

Tam, hde zaraza sia pokazuje, powynny tii orhany zastosowaty prypysy ustawy po ludzku, ne utyskaty selan a z pewnostiju ne bude powodiw do zaburenia. (Brawo.)

Marszałek. Głos ma zapisany p. Szajer.

P. **Szajer.** Wysoka Izba! Mnie bardzo dziwi punkt „g" sprawozdania komisyi gospodarstwa krajowego, który żąda, aby oprócz paszportów, zaprowadzono jeszcze znaczenie świń, aby módz odróżnić skąd te świnie pochodzą. Paszporty są potrzebne i konieczne ale już paszporty nie zawsze odpowiadają potrzebom naszym. Wiadomą jest rzeczą, że świni nie można sprzedać na pierwszym lub drugiem zaraz targu. Paszporty te są wydawane na przeciąg 10 dni, a chłop tymczasem ma wydatki, musi płacić rogatkę przy każdem mieście, a nie wie z góry czy właśnie w tem mieście świnię tę sprzeda, bo wiadomą jest rzeczą, że nie raz, ale kilka razy trzeba wypędzić świnię, aż uda się nareszcie sprzedać ją.

Dalej jeszcze więcej w tem sprawozdaniu uderza mnie punkt „h", który powiada, że na czas trwania w pewnej miejscowości zarazy, ma być zakazane tam domokrąstwo, tj. zakupywanie świń przez domokrążców, rzeźników. Jestem pewny, że myśl ta niewyszła od jakiegoś agraryusza, ani od człowieka, który wogóle zna się na tem, lecz z pewnością od panów monopolistów. Byli oni, ci kupcy, kartelowcy we Wiedniu jeszcze przed kilkoma laty i na moje ręce złożyli żądanie do projektu ustawy aby domokrąztwo było zakazane. Później już w tym roku znowu odnieśli się ci kupcy do Koła polskiego i wprowadzili w błąd pana hofrata Struszkiewicza i dr. Wielowiejkiego. Członkowie Koła polskiego zażądali opinii naszej, chłopskich deputowanych, z których każdy jest hodowcą trzody chlewnej, a my dopiero sprawę wyjaśniliśmy. Tym panom kartelowcom chodzi bowiem głównie o to, aby tylko u nich wyłącznie kupowano, oni mają swoją zmowę, wprost narzucają producentom ceny, a nie chcą, aby przez domokrąztwo powstała dla nich konkurencya, bardzo dla nich niebezpieczna. My więc stanowczo odrzuciliśmy żądanie tych kartelowców. Bo proszę Panów, to jest dla naszego chłopa dobrodziejstwem takie domokrąztwo. Jemu już zabrakło kartofli i zboża dla karmienia świni, musi więc kupować ten pokarm i płacić za to. Tymczasem świnia ta już otyła, wypasła się dostatecznie, bo o świniach tak delikatnie wyrazić się nie można, on chciałby ją sprzedać, ale tu jest zakaz wywozu. Przychodzi ten rzeźnik i kupuje od niego tę świnię. Czy nie jest to dla chłopa naszego dobrodziejstwem? Gdyby więc domokrąztwo zniesionem zostało, byłoby to z wielką przykrością dla naszego chłopa połączone. Dlatego proszę Pana sprawozdawcę, ażeby punkt „g" i „h" w sprawozdaniu swem opuścił.

Marszałek. Czy żąda jeszcze kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, dyskusya zamknięta.

Głos ma p. sprawozdawca.

Sprawozdawca p. **Brykczyński.** Dyskusya w tej sprawie pomoru rozpostarła się bardzo szeroko, ale mnie to wcale nie dziwi, ponieważ sprawa jest bardzo ważna, a szczególnie dla tej wielkiej ilości naszych drobnych rolników, dla których handel ten trzodą chlewną jest podstawą prawie całego gospodarstwa.

Nie będę tu odpowiadał na zarzuty, podniesione tu przeciw rządowi, gdyż odpowiedział już na nie p. Komisarz rządowy, ale chcę tu odpowiedzieć głównie na zarzuty, podniesione tu przez panów posłów przeciw sprawozdaniu Komisyi gospodarstwa krajowego, a przedewszystkiem zarzuty, podniesione tu przez pana Komisarza rządowego.

Otóż ja sam przed rozpoczęciem dyskusyi zwróciłem uwagę Izby, iż tu opuszczone jest: „zabite sztuki". Ale p. Komisarz utrzymuje, że wedle §. 4. rozporz. ces. z r. 1899 za sztuki chore nie należy się wynagrodzenie. Temu pozwalam się sprzeciwić.

Paragraf 4. mówi:

W ciągu dni . . . . .

Więc komisya zarówno jak Wydział miała słuszność, kiedy wskazała na to, że ustawa a raczej rozporządzenie z 1899 r. zezwala na wypłacenie sztuk chorych zabitych w przeciągu dni 60 — i dopiero §. 4. został zmieniony, bo się okazało, że to się dzieje z krzywdą właścicieli.

Zarzuca następnie pan Komisarz, że wniosek komisyi żąda wypłacenia $^3/_4$ wartości sztuki na miejscu, przez człowieka urzędującego w komisyi pomorowej, z tego tytułu, że w jednej gminie włościanie tego przyjąć nie chcieli. Komisya jednak jest zdania, że gdy to się zdarzyło w jednem miejscu, to w bardzo wielu włościanie byliby kontenci, gdyby tę gotóweczkę zaraz otrzymać mogli.

Zarzuca również p. komisarz, że z powodu zarazy, miejscowości te nie są zamykane.

Otóż tak nie jest, bo ustawa wyraźnie powiada, że w razie wybuchu pomoru, nie wolno z gminy żadnej świni wyprowadzać ani wprowadzać. Komisya tylko żąda, aby Rząd czynił z tej ustawy użytek tylko wtedy, gdy jest nieodzowna potrzeba.

Zdarza się nieraz, że wieś jakaś ma przysiółek i gdy w niej wybuchnie zaraza na drugim końcu, zamykają i przysiółek, który jest znacznie oddalony.

Zdarza się i tak, że pomór wybuchł tam a tam, ogłoszenia Namiestnictwa o tem idą za granicę i pomimo tego, że tylko w jednej miejscowości powiatu sądowego zaraza istnieje, kraj ów uważa cały powiat za zapowietrzony.

Komisya dlatego zwraca uwagę na to postępowanie.

Co do p. f. zgłosił p. Buynowski poprawkę, aby to się nie działo na koszt interesowanych. Ja w imieniu komisyi mówić nie mogę, co do mnie jednak godzę się na nią.

P. Stapiński podniósł, że nie ma ze strony Rządu dostatecznego nadzoru i za mało jest weterynarzy. Komisya była również tego zdania i żąda podniesienia liczby weterynarzy jako też, aby byli fachowo lepiej wykształceni, aby się tak nie działo, że zabijają świnie zdrowe.

Komisya wzywa Rząd, aby lepiej dotował nasze zakłady naukowe, aby lepiej mogły kształcić.

Na uwagę p. Stojałowskiego nadmieniam, że Komisya zjeżdża do miejsc gdzie pomór panuje.

To nieraz nie jest winą weterynarzy, jeżeli pomiędzy sztukami zabitemi pokaże się sztuka, która nie była chorą — bo tylko ze sekcyi może się pokazać początek choroby. Aby ścieśnić szerzenie się zarazy, trzeba nieraz i świnie podejrzane zabijać. A przecież wynagrodzenie za te sztuki jest znacznie większe, aniżeli za chore.

P. Stojałowski podniósł i słusznie, że to nieraz nie jest żadne wynagrodzenie dla małego właściciela, włościanina. Ale pod tym względem większych żądań stawiać nie można, a tylko starać się trzeba, aby Rząd raz tę nieszczęsną sprawę zakończył. Komisya z uznaniem przyjęła to ostatnie rozporządzenie ministerstwa rolnictwa, które dzieli kraj na 3 strefy, bo siły fachowe rządowe nie są w stanie odrazu w całym kraju zarazy wytępić. Z drugiej strony jest tak okropny ubytek trzody chlewnej, że na to Rząd ani kraj pomódz nie może. Że to rozporządzenie może do dobrego doprowadzić skutku, można z tego wnioskować, że wedle ostatniego referatu namiestnictwa w całym okręgu zachodnim już tylko w powiecie bielskim jest jedna zagroda zapowietrzona, w bocheńskim dwie, w krakowskim cztery, w tarnowskim jedna. Widocznie więc koniec się zbliża i do dwóch miesięcy dojdziemy może do tej szczęśliwej chwili, że pomór tam ustanie i ministerstwo spraw wewnętrznybh wyda rozporządzenie, pozwalające na wywóz nierogacizny.

Na zarzt ks. Stojałowskiego i p. Szajera w sprawie paszportów muszę odpowiedzieć: albo chcemy coś zrobić albo nie chcemy. Czujemy wszyscy potrzebę raz się uporać; trzeba wszelkich sił i środków użyć, choćby przykrych i pewnej kategoryi właścicieli wstrętnych, ale koniecznych. Jednym z tych środków jest paszportowanie świń. Bo jeśli w transporcie jedna świnia zginie, to wedle dzisiejszych paszportów niemożna poprostu dojść skąd ona pochodzi. P. Stojałowski bardzo się boi, aby tych spinek, jak nazywa, nie zaprowadzać. Zaprowadzają takie spinki dla innego bydła, a nic się temu nie dzieje. Na tej spince byłoby tylko zaznaczone powiat i miejscowość i to zaznaczone w paszporcie. Kto hoduje świnie, wie, że je trudno opisać, bo n. p. o koniu można powiedzieć, że pochodzi z tej a z tej rasy, jednę nogę ma białą, a drugą czarną — świnia zaś świni równa, na to niema rady (Wesołość i brawa).

Gdy świnia będzie miała w uchu spinkę, na której będzie wypisany powiat i miejscowość wtedy będzie łatwo dociec skąd pochodzi i udać się tam, gdzie trzeba, zatem ja w imieniu komisyi tego punktu „g“ wniosków, nie mogę zmienić.

Co się tyczy domokrąstwa to jest po prostu niezrozumienie rzeczy.

P. Szajer powiada: jeśli jest gospodarz, który ma otyłą świnię i nie może ją prowadzić na jarmark dlatego, że jest tam zakazane, więc jakiż jest ratunek? Sprowadzić rzeźnika, aby kupił świnię na miejscu.

Aleź p. Szajer ma słuszność, ale to do domokrąźstwa nic nie ma. Jeżeli rzeźnik przyjeżdża do jakiegoś włościanina i kupuje od niego świnię, to mu zawsze wolno, to nie jest domokrąźstwo. Domokrąstwo jest wten-

czas, jeśli przyjeżdża rzeźnik czy handlarz do jakiejś wsi, kupuje świnie i stąd idzie do drugiej wsi ale nie wraca do siebie, żeby te świnie zabić, tylko znowu tam kupuje i tym sposobem z miejsca podejrzanego może zawlec tę zarazę w inne miejscowości. To jest domokrążstwo, ale nie to, jeśli rzeźnik przyjechał na miejsce, kupił świń w jednej wsi ile ich potrzebuje i nazad do siebie zawiózł. Tego nikt zabraniać nie chce, bo to do domokrążstwa nie należy.

Po tych wyjaśnieniach zaznaczam, że przy wnioskach komisyi obstawać muszę. (Brawa).

Marszałek. Przystępujemy do dyskusyi szczegółowej. Proszę o odczytanie wniosku pierwszego.

Sprawozdawca p. **Brykczyński** (czyta).

Sejm przyjmuje do wiadomości sprawozdanie Wydziału krajowego w sprawie tępienia pomoru świń.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje wniosek ten, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Proszę o odczytanie wniosku drugiego.

Sprawozdawca p. **Brykczyński** (czyta).

2. Sejm wzywa c. k. Rząd:

a) by wydał zarządzenia przyspieszające tok urzędowania w sprawie orzekania o wynagrodzeniach należnych za świnie wybite, względnie przez Komisye pomorowe na licytacyi sprzedane lub na rzecz państwa zawłaszczone, umożliwiając ich pełną wypłatę w terminie oznaczonym w §. 8 cesarskiego rozporządzenia z dnia 2. maja 1899 r. (Dz. u. kr. Nr. 81) a w szczególności by wydał zarządzenie, by na poczet tych wynagrodzeń mogły być wypłacane bezzwłocznie przez przedstawiciela Rządu w komisyi pomorowej zaliczki w wysokości $^3/_4$ należnego wynagrodzenia:

b) zaopatrzył Komisye pomorowe w wagi potrzebne do ważenia zwierząt zabitych;

c) pomnożył liczbę weterynarzy rządowych odpowiednio do rozległości kraju i liczebnego stanu trzody i bydła, tudzież by zorganizował skuteczną i ścisłą kontrolę nad działaniem i urzędowaniem weterynarzy na prowincyi;

d) by dążył do podniesienia stopnia zawodowego wykształcenia weterynarzy szczególnie w dziedzinie bakteryologii przez hojniejsze wyposażenie c. k. Akademii weterynaryi we Lwowie oraz instytutu bakteryologicznego w Krakowie;

e) zalecił ścisłe przestrzeganie przepisów o przeprowadzeniu desinfekcyi w zagrodach zapowietrzonych pomorem;

f) przy ogłoszeniu miejscowości za zamknięte z powodu stwierdzenia pomoru przestrzegał ściśle zasady zamykania tylko terytoryów, które koniecznie muszą być zamknięte bez względu na ich granice katastralne i przestrzegania zamknięcia ściśle dopilnował, jednakże nie na koszt interesowanych;

g) przeprowadził reformę przepisów paszportowych dla świń, w tym kierunku, iżby świnie były znaczone, a znak pozwalał stwierdzić miejscowość i powiat, z których świnia pochodzi i by w paszpocie znak ten był uwidoczniony;

h) zarządził na czas trwania akcyi tępienia pomoru ograniczenie swobody domokrążnego zakupywania świń.

Tem sprawozdaniem załatwia się równocześnie petycyę Komitetu c. k. Towarzystwa rolniczego krakowskiego do L. 576 oraz petycyę Rady powiatowej tarnobrzeskiej do L. 574.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu?

P. ks. **Stojałowski.** Proszę o głos.

Marszałek. Do którego punktu wniosku?

P. **Stojałowski.** Ja właśnie chciałem się zapytać czy mogę teraz zabrać głos do punktu litera „g“ i „h“ wniosku.

Marszałek. Dyskusya jest nad całym drugim wnioskiem komisyi, a głosowanie będzie się odbywać w ten sposób, że będą uwzględnione wszystkie wnioski zgłoszone.

Udzielam więc głosu p. ks. Stojałowskiemu do liter „g“ i „h“ wniosku.

P. Stojałowski. Wysoka Izbo! Muszę obstawać przy tem żądaniu, które wyraziłem już co do tego drugiego wniosku. Godzę się na wszyskie punkta, które mają na celu, aby kontrola nad weterynarzami i ich działalnością była jak najściślejszą, tem bardziej, że Rząd ma względem nas pewne zobowiązania w tej sprawie.

Z tego co pan komisarz rządowy powiedział, widzę dokumentnie, że Rząd swoich obietnic nie dotrzymał i to czem łudził kraj, to się nie stało. Bo gdy wydawał rozporządzenie pamiętne, żeby świnie tępić i kiedy podzieliło się kraj na 3 strefy, to było powiedziane, że całe to mordowanie świń będzie trwało 9 miesięcy.

Rząd podzielił kraj na 3 strefy i obiecywał, że w pierwszych trzech miesiącach oczyści się pierwszą strefę i będziemy wolni i mieć otwarty handel za granicę; w następnych trzech miesiącach wszystkie siły facho-

we i jakiś oberweterynarz z Wiednia pójdą do drugiej strefy i tam się będzie trzy miesiące świnie mordowało, a potem będzie druga strefa czysta; w następnych trzech miesiącach oczyści się trzecia strefa, wymorduje się, to co było do wymordowania i będzie spokój po tej wojnie. Tymczasem rozporządzenie to wyszło w grudniu zeszłego roku, dziś mamy już lipiec a więc już ósmy miesiąc, a komisarz rządowy nam powiada: Będziecie mieli spokój dopiero w pierwszej strefie!

To jest przecież nie wiem jakie już postępowanie, jeśli rzecz się miała skończyć do sierpnia w całym kraju, a tymczasem w sierpniu jest ledwie gotowa pierwsza strefa.

Zdaje mi się, że całe to rozporządzenie o tępieniu pomoru świń jest błędne. To już było podniesione przez człowieka, który się bardzo fachowo tą sprawą zajmował, przez p. dra Wielowiejskiego, który w parlamencie powiedział wprost Rządowi, że to całe rozporządzenie — ponieważ doświadczenie okazuje, że jest niesłuszne i do niczego nie prowadzi, powinno być zniesione, bo do wytępienia zarazy ono nie pomaga, a przynajmniej jest tak wykonywane, że skutku żadnego nie odnosi. Otóż słuszną jest rzeczą, aby rząd wezwać, żeby postarał się, by jego organy skutecznie w tej sprawie coś działały, bo już kraj został strasznie zniszczony i to równie jest straszne, że zamiast oczyszczenia w 9 miesiącach trzech stref, my pierwszej jeszcze nie mamy oczyszczonej!

Wobec tego muszę obstawać przy moim wniosku, a przynajmniej muszę zmodyfikować go, bo widzę, że już tego dogmatu, iż słowo komisyi, wyrzeczone przy sprawozdaniu, jest nie do obalenia, nie potrafię wywrócić.

Modyfikuję więc żądanie moje i proszę, aby p. sprawozdawca przynajmniej na to się nie zgodził, aby punkty „g i h" wniosków komisyi jeszcze raz odesłać do komisyi i zastanowić się nad niemi, a przywołać sobie praktycznych ludzi do porady. Pytam się bowiem umyślnie członków komisyi gospodarstwa krajowego, pp. Potoczka i Skołyszewskiego, czy byli przy uchwalaniu tych rezolucyi i obydwaj twierdzą, że zajęci w innych komisyach przy uchwalaniu ich, w w komisyi nie byli.

Uchwalono więc te punkta nie usłyszawszy praktycznego zdania hodowców świń. Nie zaprzeczam, że i w dworach gdzieś się świnie jakieś chowają, ale zdaje mi się, że to nie jest specyalność dworska, lecz przeważnie włościan.

Ja nawet nie wiem, czy było po dworach gdzieś, takie świń mordowanie, lub jeśli gdzie było, to rzadziej się to pewnie zdarzało, bo hodowla świń w dworach nie jest prowadzona w taki sposób jak to się praktykuje między włościanami.

Mnie też wszystkie argumenta, które p. sprawozdawca przytoczył, broniąc tych dwu punktów wniosku, wcale nie przekonały. Naprzód jeżeli p. sprawozdawca tak pojmuje domokrąztwo jak to nam tłumaczył, to słowo to wtedy nie oddaje myśli komisyi gospodarstwa krajowego. To nie jest domokrąźstwo jeżeli jaki handlarz kapitalistyczny świń chodzi po wsiach, świnie skupuje, a potem całą trzodę pędzi. Proszę tedy powiedzieć, że spęd świń jest niedozwolony. Domokrąźstwo zaś wedle właściwego znaczenia tego polskiego słowa znaczy, że przyjdzie rzeźnik do wsi i chodzi od chalupy do chałupy i kupi świnię na swój użytek.

Więc niechże komisya użyje odpowiedniejszego wyrazu, bo jak się tak powie, jak to p. sprawozdawca wystylizował, to wówczas to co przyznał, że może być i nie jest zakazane, przy naszem, znanem wykonywaniu ustaw, będzie zakazywane.

Więc tu absolutnie remedura jest konieczna i poprawienie tego ustępu jest nieodzowne.

Dalej nie wierzę też, żeby ta spinka dla świń miała sprawę uratować. Myślę, że dotychczasowe paszporty i kłopoty, jakie z nimi włościanie mają, są i wystarczające i już dość uciąźliwe, aby trzeba jeszcze gospodarzy narażać na to, aby jakieś tam spinki sprawiać dla świń musieli. To przecież jest wydatek zupełnie zbyteczny.

Dlatego przy swoim wniosku obstaję a właściwie zmieniam go w ten sposób, że już nie żądam opuszczenia tych dwu punktów, a tylko proszę, aby p. sprawozdawca zgodził się, aby te dwa punkty dla jakiegoś lepszego ustylizowania jeszcze wróciły do komisyi i żeby w naradach nad tem, chociażby z głosem doradczym, wzięli udział nasi posłowie włościańscy, którzy nie należą do komisyi.

Marszałek. Kto popiera wniosek p. Stojałowskiego? (dostateczna liczba). Jest przyjęty. Czy żąda kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Głos ma p. sprawozdawca.

Sprawozdawca p. **Brykczyński.** Mimo najszczerszej chęci, nie mogę w imieniu komisyi zgodzić się na żądanie p. ks. Stojałowskiego dlatego, że jestem przekonany, że choćbyśmy przy obradach nad tą sprawą mieli szanownego kolegę p. Potoczka między sobą, to decyzya choćby on był innego zdania, musiałaby zapaść taka sama, jak zapadła ogromną większością głosów.

Niech ks. poseł będzie przekonany, że ci którzy nad tem debatowali, to nie są ludzie nie fachowi, ale ludzie, którzy mieszkają na wsi, stosunki te znają i których rzecz ta równie dobrze obchodzi jak p. ks. Stojałowskiego.

Pozwolę sobie zacytować na dowód fakt, że jest tak rzeczywiście. Wszyscy członkowie komisyi gospodarstwa krajowego są równocześnie członkami Towarzystwa gospodarskiego. Otóż nie śniło się jeszcze Rządowi o tem, aby zaprowadzić ustawę jak tu sprawozdanie komisyi cytuje ze względu na pomór wybuchły, a przed kilku miesiącami komitet Towarzystwa gospodarskiego przewidując jak szerokie szkody będą po całym kraju, udał się do Rządu z prośbą, aby ustawę taką, jaka dziś obowiązuje zaprowadził, a mianowicie, aby świnie chore na pomór przymusowo były zabijane a właścicielom ze skarbu państwa odszkodowanie za zabite sztuki wypłacone zostały.

(P. ks. **Stojałowski**. Szkoda żeś się pan przyznał do tego).

Jeszcze w roku 1895 20. lipca udało się Towarzystwo gospodarskie z wnioskiem podobnym do Rządu i co prawda po kilku miesiącach dostało odmowną odpowiedź. Udało się po raz drugi i nareszcie po 4 latach doprowadzono do tego, że Rząd takie rozporządzenie wydał, jakiego żądano i jakie dziś obowiązuje. Niech ks. poseł Stojałowski będzie przekonany, że wnioski te nie są postawione przez ludzi nie fachowych i nie znających się na rzeczy lub sprawie nieprzychylnych, i nie przez teoretyków, bo przecież my tak samo świnie chowamy jak włościanie, tylko z tą różnicą, że włościaninowi wybiją 5 świń, a nam 50. A teraz co do domokrąstwa. Szan. ksiądz poseł zupełnie fałszywie pojmuje wyraz domokrąstwo. Jeszcze przed paru tygodniami Wys. c. k. Namiestnictwo reskryptem zwróciło się do Towarzystwa gospodarskiego z zapytaniem, jak ono w pewnych sprawach tyczących się pomoru świń się zapatruje, prosząc je o opinię, również porusza tę sprawę utrudnienia domokrąstwa, opierając się na tem, co we wszystkich innych państwach się już dzieje. I wyraźnie powiada c. k. Namiestnictwo: jednakże utrudnienia obrotu domokrążczego zupełnie nie trzeba pojmować w tym sensie, żeby nie było wolno rzeźnikowi kupować świnie u włościan na wsi. Domokrąstwo to znaczy tylko skupywanie świń po domach i zagrodach i prowadzenie ich od wsi do wsi. Dlatego też komisya gospodarstwa krajowego ten wniosek postawiła pod lit. h.

Marszałek. Rozprawa zamknięta. Przystępujemy do głosowania. P. Stojałowski postawił wniosek, żeby odesłać wniosek drugi naprzód do komisyi, celem zastanowienia się, czyby nie należało skreślić punkty g i h. Ponieważ jestto wniosek odraczający, przeto poddam go najpierw pod głosowanie. Kto się zgadza na odesłanie wniosku drugiego do komisyi, zechce rękę podnieść. (Większość). Przyjęto.

Przystępujemy teraz do punktu 9. porządku dziennego, który przedtem został odłożony. Sprawozdanie komisyi budżetowej o przedłużeniu Wydziału krajowego w przedmiocie elektrycznego oświetlenia gmachu sejmowego. (All. 181).

Głos ma sprawozdawca p. Skałkowski.

Sprawozdawca p. **Skałkowski** (zaczyna czytać sprawozdanie) z All. 181.

Sekretarz p. **Urbański**. Wnoszę uwolnienie p. sprawozdawcy od czytania.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Kto się z wnioskiem tym zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość) Jest przyjęty. Proszę o odczytanie wniosków.

Sprawozdawca p. **Skałkowski** (czyta).

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

1. Sejm upoważnia Wydział krajowy do uzupełnienia urządzeń maszynowych w gmachu sejmowym, wytwarzających światło elektryczne, kosztem 30.000 koron.

2. Na pokrycie tego wydatku wstawia się w budżet roku 1902 kwotę 15.000 K. jako wydatek nadzwyczajny w rubryce II. działu wydatków budżetu krajowego.

3. Poleca się Wydziałowi kraj. wstawić na tenże cel kwotę 15.000 K. w preliminarz budżetu krajowego na rok 1903.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu?

P. **Michalski.** Proszę o głos,

Marszałek Głos ma p. Michalski.

P. **Michalski.** Wysoka Izbo! Sprawozdanie komisyi budżetowej, przeczytane teraz przez p. referenta, tak samo, jak sprawozdanie Wydziału krajowego, mnie przynajmniej nie może przekonać, że jest prawdziwe. Nawet od takiego tęgiego, znakomitego prawnika, jakim jest szanowny referent, trudno żądać, ażeby się znał także na elekryce. (Wesołość). Ale dziwię się bardzo, że sprawozdanie Wydziału krajowego, na podstawie którego robił p. referent swoje sprawozdanie, jest także oparte nie na prawdzie. Widać z tego, że nie ma fachowych ludzi, którzyby sprawę tę mogli przedstawić w takiem świetle, jakby się to należało. Otóż ażeby nie wprowadzić znowu w błąd Wysoką Izbę, po-

prosiłem dzisiaj dyrektora elektryki miejskiej, dawszy mu to sprawozdanie, ażeby je przepatrzył i odpowiedział mi na to, co jest na tem prawdy, czy rzeczywiście to sprawozdanie jest zrobione na podstawie pewnych danych, czy też opiera się tylko na nieznajomości rzeczy. I Jeżeli Wysoki Sejm pozwoli, to mogę na każdy punkt odpowiedzieć fachowem sprawozdaniem dyrektora miejskiego zakładu elektrycznego. I mnie się zdaje, że jeżelibyśmy dzisiaj uchwalili to, co nam przedstawia imieniem Komisyi szanowny pan referent, tobyśmy się zdybali w bardzo krótkim czasie znowu z takiem sprawozdaniem, ażeby za rok, albo za dwa, znowu 30 tysięcy zawotować jeszcze na jedną maszynę, bo ta jedna nie „wystarcza". I gdyby szanowny pan referent był uważał — jeżeli nie ten referent, co obecnie stoi na trybunie, to referent Wydziału krajowego, — to byłby przyszedł do przekonania, że ci, co się tą sprawą zajmowali. nie bardzo dobrze nad nią się zastanowili. I tak p. referent jest zdania, że potrzeba maszyny o sile koni 200; tymczasem dotąd jest maszyna o sile koni 33; potrzeba jeszcze jednej maszyny o sile koni 30, zatem będzie razem 63. A tymczasem sprawozdanie Wydziału krajowego opiewa, że potrzeba maszyny o sile koni 200. Więc co dalej? Skąd się weźmie jeszcze pozostała liczba sił? Więc niezawodnie trzeba będzie jeszcze raz przychodzić tu po to, ażeby jeszcze jedną maszynę zakupić, ale i to nie wystarczy, bo na 200 sił potrzeba będzie może 2 takich maszyn. Ktoś złośliwy powiedział, że jak się mówiło, że w sali budżetowej ta instalacya będzie koniecznie potrzebną i podczas obrad komisyi budżetowej ktoś stawia wniosek o podwyższenie odnośnej pozycyi, to maszyna zaczyna huczeć, ażeby nic nie można słyszeć. (Wesołość). Otóż sprawa ta dziś nie jest jeszcze dojrzałą do załatwienia. Nie chcę nużyć Wysokiej Izby, bo pora jest zbyt spóźniona, ale mógłbym odczytać każdy punkt sprawozdania p. referenta i na każdy punkt osobno odpowiedzieć; mam tu tego cały arkusz. Ale zdaje mi się, że lepiej jest ściągnąć tę sprawę z porządku dziennego, ażeby Wydział krajowy jeszcze raz mógł się nad tą sprawą zastanowić, a w takim razie przyszedłby do przekonania, że to, co nam tu przedstawił, jest niedokładne i na złych informacyach oparte. Nie należy wyrzucać pieniędzy na marne i załatwić sprawę połowicznie.

Komisya przedstawia w sprawozdaniu, że oświetlenie obecnie kosztuje tylko 8·02 hal., kiedy tymczasem w miejskiej elektryce kosztowałoby 5 hal. za godzinę. Otóż pocóż płacić tyle za światło, kiedy można mniej płacić!? Wprawdzie tam w sprawozdaniu jest powiedziane, że mamy na to dobrego lokatora, mianowicie Bank krajowy. Więc my mamy zdzierać Bank krajowy? Kogo my przytem zdzieramy? Sami siebie! Więc nie będę tu więcej zabierał czasu Wysokiej Izbie. Proszę tylko i wnoszę, ażeby całą tę sprawę ściągnąć z porządku dziennego i odesłać jeszcze raz do zbadania Komisyi budżetowej, a ja dołączę do tego sprawozdanie naszej stacyi elektrycznej. (Oklaski).

Marszałek. Czy żąda jeszcze kto głosu?

Członek Sejmu Rektor **Dzieślewski.** Proszę o głos.

Marszałek. Głos ma członek Sejmu Rektor Dzieślewski.

Członek Sejmu rektor **Dzieślewski.** Nie zabierałbym głosu, gdyby nie okoliczność, iż sprawa, będąca na porządku dziennym, wchodzi w zakres przedmiotów, którymi jako profesor Politechniki bliżej się zajmuję. Sądziłem, że obowiązek poselski nakazuje mi w tym przedmiocie zabrać głos i dlatego Wysoka Izba przyjąć raczy to do wiadomości, jako usprawiedliwienie mego przemówienia. Sprawozdonie komisyi budżetowej dąży do tego, ażeby w myśl przedłożonego wniosku przyznać 30.000 koron na sprawienie nowej maszyny elektrycznej i urządzeń wytwarzających światło elektryczne. Twierdzi też sprawozdanie, że wytwarzanie światła elektrycznego w zarządzie własnym jest korzystniejszem aniżeli pobór światła ze stacyi miejskiej, oraz, że w zarządzie własnym obniża się koszta oświetlenia w porównaniu nie wiem do czego, bo tego tutaj nie ma uwidocznionego.

Otóż pozwolę sobie zwrócić uwagę na cyfry, których wprawdzie sprawozdanie komisyi budżetowej nie przytacza, ale które są w odnośnem przedłożeniu Wydziału krajowego, na którem się sprawozdanie komisyi opiera. Przedłożenie Wydziału krajowego obliczające, iż koszta w zarządzie własnym będą mniejsze, wychodzi z premisy fałszywej i dochodzi do twierdzenia, że pewna jednostka elektryczności t. zw. Ampergodzina kosztuje 2·84 hal. Sprawozdanie przyznaje atoli, że nie wliczono tu płacy maszynisty i innych kosztów, a zwłaszcza kosztów oprocentowania i amortyzacyi kapitału włożonego.

Wszak wiadomo, że jeżeli ktoś powie, że wydaje na siebie tyle ile faktycznie wydaje na to co spożywa, to może utrzymywać, że żyje tanio, ale gdy przy tem liczy to co wydaje na służbę, na pomieszkanie, meble, to utrzymanie wypada znacznie drożej.

W rezultacie ogromna różnica. Koszta założenia urządzeń elektrycznych wynoszą według str. 3. przedłożenia Wydz. kr. okrą-

gło na 93.133 K., zaś koszta ampergodziny wynoszą 2.84. Otóż tę cyfrę, trzeba uzupełnić. W przedłożeniu Wydz. krajowego nie uwzględniono, ani oprocentowana, ani amortyzacyi kapitału 93.133 K., ani koszta mechanika.

Według przedłożenia (str. 4.) wyprodukowawo od 1. kwietnia 1894 do końca 1901 2,031.317 ampergodzin za 67.378 K. 90 h., wskutek czego wypada, że rocznie wyprodukowano 270.842 ampergodzin za 8.990 K. Do tego trzeba doliczyć jednak na oprocentowanie i amontyzacyę kapitału zakładowego najmniej 7%, co wcale nie jest wiele, tem bardziej, że tu w gmachu sejmowym są akumulatory, a to są przyrządy subtelne, które ulegają zniszczeniu i które amortyzuje się znacznie wyżej. A więc 7% od 93.133 K., wynosi 6.510 koron. Jeżeli do tego doliczy się koszt maszynisty 1.542 koron to razem wynosi 17.042 K. rocznie, czyli na ampergodzinę przypada 6,31 halerzy, a nie 2,84 jak twierdzi przedłożenie Wydziału krajowego. Zatem koszt produkcyi ampergodziny wynosi 6,31 halerzy, jeżeli we własnym zarządzie Wydziału krajowego elektryczność się produkuje.

Oferta stacyi centralnej jest tego rodzaju, że koszt ampergodziny wynosi 5 hal., a gdybyśmy doszli do zapotrzebowania i 400.000 ampergodzin na rok — czego niema obawy, ponieważ samo sprawozdanie Wydziału krajowego wykazuje, że potrzaba tylko 270.000, — to koszt ampergodziny wypadłby według oferty na 4 hal. Jeżeli więc przyjmiemy ofertę stacyi centralnej po 5 hl. to wydaje mi się, że to będzie rzecz łatwiejsza i ekonomiczniejsza dać 5 hl. stacyi centralnej i mieć spokój, aniżeli brać we własny zarząd instalacyę elektryczną i płacić 6·31 hl. za ampergodzinę. Wypadałaby z tego oszczędność 21%, jak łatwo obliczyć. Ale jest jeszcze jedna okoliczność, któraby nasuwała myśl, że Wydział krajowy dlatego proponuje własny zarząd, że ma obcych konsumentów na miejscu i przezto dla sejmowego oświetlenia koszta maleją znacznie.

Otóż i to mniemanie jest błędnem, które sprostować, jest moim obowiązkiem, ponieważ na tym błędzie opiera się całe dalsze mylne obrachowanie. Jakiż jest dochód od tych obcych konsumentów? Bank krajowy, bank dla handlu i przemysłu i t. d. zapłacili ogółem 54.432 K. za 677.929 ampergodzin t. zn. 8·03 hl. za ampergodzinę;

Jeżeli Bank krajowy płaci 8.03 hl. za ampergodzinę to znaczy, że Wydział krajowy daje mu światło drożej, aniżeliby dawało miasto, przy najwyższych cenach.

Najwyższa cena bowiem miejskiej taryfy wynosi 8 hl., jeżeli nie udziela rabatów, co się jednak zwykle przy większych konsumentach dzieje.

A teraz ileż kosztuje światło dla gmachu sejmowego?

Obliczyłem, że roczny koszt oświetlenia dla Wydziału krajowego wynosi 17.042 K., co przez $7\frac{1}{2}$ lat wynosi razem 127.815 K., z amortyzacyą i oprocentowaniem i obsługą. Potrąciwszy od tego dochód od konsumentów obcych w sumie 54.432 pozostaje 73.383, K. jako koszt oświetlenia gmachu sejmowego co podzieliwszy przez 1,353.388 ampergodzin dla Wydziału krajowego wypada 5.42 hl. za ampergodzinę. A więc znowu drożej jak oferuje stacya centralna.

Jak więc z tego wynika, nie ma żadnego wyrachowania. Gmach sejmowy potrzebuje średnio 184.489 ampergodzin, ponieważ każda godzina kosztuje o 0·42 hl. drożej jak w mieście, otrzymujemy kwotę 758 koron, która idzie na marne.

Wprawdzie kwota ta nie jest wielka, jednakże i ta kwota może być użyta na jaki cel dobroczynny, a to tem bardziej, że biorąc elektryczność ze stacyi centralnej, pozbywamy się huczącej maszyny, która przeszkadza w obradach komisyi budżetowej. Kwota ta znacznie rośnie gdy się zważy na cały blok oświetlenia sejmowego. Cały blok potrzebuje rocznie 270.842 ampergodzin. Jeżeli tę ilość otrzymywać się będzie ze stacyi po 5 hal. za ampergodzinę, zamiast po 6.31 hal. za ampergodzinę we własnym zarządzie, to to się zaoszczędzi 3.548 Kor. rocznie, co stanowi poważną kwotę.

Pytam dalej, czy będzie taniej, jeżeli sprowadzimy nową maszynę za 30.000 koron, przyczem trzeba będzie płacić amortyzacyę od tej kwoty, czy też brać światło ze stacyi centralnej. A pamiętać należy, że maszyna ta będzie tylko rezerwową na wypadek, gdyby główna maszyna zaniemogła. Odpowiedź jedna tylko, że wobec powyższego przedstawienia rzeczy, o wiele tańszem i dogodniejszem będzie branie elektryczności ze stacyi centralnej.

Przeciw połączeniu ze stacyą powiedzieć by można, że trzeba przerobić przewody, które będą kosztować około 12.000 do 15.000 koron. Ale zapominać o tem właśnie nie trzeba, że to będzie wydatek jednorazowy i że już w przeciągu niewielu lat się opłaci.

Nie stawiam wobec wniosku p. Michalskiego wniosku nowego, ale proszę, aby Wydział krajowy, powoławszy do narady siły fachowe a przyjdzie do przekonania, że taniej będzie połączyć się ze stacyą centralną!

P. **Tomaszewski.** Proszę o głos.

Marszałek. P. Tomaszewski ma głos.

P. **Tomaszewski.** Poprzedni mowca, jako znawca fachowy, przedstawił rzecz bardzo szczegółowo i na cyfrach wyjaśnił, że połączenie się ze stacyą centralną miejską będzie o wiele tańszem, niż wyrabianie światła we własnym zarządzie.

Ja zaś chciałem rzecz z innego punktu przedstawić. Znaną jest rzeczą, że produkcya każdego towaru en gros jest o wiele tańszą jak na małą skalę.

Elektryczność to także towar, który en gros wytwarzany taniej kosztować musi jak wytwarzana w małej ilości.

Dlatego jestem zdania, że pobierać należy elektryczność po cenie tańszej z większego źródła, aniżeli wytwarzać ją samemu po cenie droższej i dlatego popieram wywody bardzo fachowe poprzedniego mowcy.

Proszę Panów, gdy człowiek prywatny a przezorny rozpoczyna jaki interes, którego sam dobrze nie rozumie, zwykle radzi się fachowców. Wydział krajowy, jako korporacya, w tym wypadku nie był dość przezorny. Gdyby się był zapytał prof. Dzieślewskiego, byłby z pewnością otrzymał od niego cyfry i daty, które byłby mógł przedłożyć komisyi, a skutek byłby ten, że komisya byłaby do nas przyszła z innymi wnioskami, aniżeli dziś nam przedłożono. Tymczasem działo się w porządku odwrotnym. Mamy sprawozdanie Komisyi, mamy sprawozdanie Wydziału, no i ostatecznie mamy zdanie znawcy.

Porządek zupełnie odwrotny.

Jest u nas zwyczaj, że skarzymy się na brak znawców, a gdy mamy tych znawców, to się ich najzupełniej ignoruje.

Marszałek. Do głosu zapisany P. Pilat. Udzielam mu głosu.

Członek Wydziału krajowego p. **Pilat.** W zastępstwie nieobecnego kolegi referenta Wydziału krajowego chę powiedzieć kilka słów. Poseł Michalski, jeśli dobrze słyszałem, bo nie byłem przez cały czas przemówienia jego obecny postawił wniosek, aby odesłano sprawę tę do komisyi.

Mowca następny Pan Rektor Dzieślewski nie postawił wprawdzie wniosku, ale wedle jego zdania trzeba będzie na sprawienie przewodów elektrycznych, około 15.000 K. na ten rok (P. **Michalski.** Ale na drugi rok znowu). Tyle właśnie proszę Panów, żąda komisya budżetowa, na pokrycie wydatków uzupełnienia urządzeń maszynowych.

Zanim Wydział krajowy sprawę tę Wysokiej Izbie przedstawił, sprawę tę kilkakrotnie badał, a o ile przypominam sobie, była ona na dwóch posiedzeniach Wydziału, zastanowił się Wydział też nad opinią znawców udzieloną mu w tej sprawie (Rektor **Dzieślewski.** Czy wolno się zapytać kto to byli ci znawcy?) i po należytem przygotowaniu, przedłożyliśmy Wysokiej Izbie tę sprawę, z prośbą o przyznanie tego kredytu.

Czy Wysoka izba ma badać sprawę obecnie we wszystkich szczegółach i sprawdzać obrachunek tu podany, to zdaje mi się być nie powinno. (P. **Stapiński.** Dlaczego nie?) Słyszałem fachowe przedstawienie rzeczy Pana Rektora Dzieślewskiego, ale jestem pewny, że gdybym zapytał się członków tej Izby, niefachowców, czy na podstawie tych dat, rzeczwiście i stanowczo należyte sobie zdołali wyrobić zdanie, myślę, że odpowiedź musiałoby wypaść przecząco.

Mojem zdaniem można sprawę tę z całem zaufaniem pozostawić Wydziałowi krajowemu, który zbadawszy poprzednio już sprawę należycie i sumiennie, teraz usłyszawszy zdanie nowe z innej strony fachowej pochodzące, także i w tym nowym kierunku sprawę zbada i odpowiedne wyciągnie wnioski.

Pod tym wyględem więc zdaje mi się, powinna Wysoka Izba, wydatek ten, który na cele światła elektrycznego, w każdym razie będzie potrzebny, Wydziałowi krajowemu przyznać, a Wydział krajowy po zbadaniu wszystkich okoliczności zadecyduje, czy korzystniejszą będzie rzeczą korzystać ze stacyi miejscowej centralnej czy też dalej we własnym prowadzić będzie zarządzie oświetlenie elektryczne gmachu sejmowego.

Marszałek. Czy żąda kto jeszecze głosu?

Rektor p. **Dzieślewski.** Proszę o głos!

P. **Rotter.** Proszę o głos!

P. **Michalski.** Proszę o głos!

P. **Urbański.** Stawiam wniosek zamknięcia dyskusyi.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Proszę Panów Posłów porozumieć się co do generalnego mowcy.

Głosy. P. Dzieślewski.

Marszałek. P. Rektor Dzieślewski ma głos.

P. **Dzieśleski.** P. Pilat podniósł tu, że Wydział krajowy zasięgnął opinii znawców czy fachowców. Otóż mnie się zdaje, że najlepiej byłoby, gdyby Wydział krajowy był powołał się w swojem przedłożeniu na opi-

nię tych fachowców i zapodał nazwiska tychże. To przecież byłoby najlepszem poparciem tego przedłożenia. Zdaje mi się, że tego pod korzec chować się nie powinno. Ale jeśli był jakiś znawca to z pewnością nie bardzo odpowiedni, jeśli mógł wydać taką opinię i przyczynić się do wydania takiego przedłożenia.

Dalej co się tyczy zdania p. Pilata, że Wys. Izba nie powinna badać szczegółów obrachunków, to jest zdanie, z którem możnaby polemizować. Mnie się zdaje, że właśnie Wysoka ta Izba powinna badać wszystkie możliwe szczegóły przedłożenia i to jak najdokładniej.

Zresztą na poparcie moich wniosków przytaczam cyfry, p. Pilat tylko to, że powinno się mieć zaufanie do Wydziału krajowego, co zupełnie do rzeczy nie należy. Ale pod pewnym względem zgadzam się z żądaniem p. Pilata co do przyznania tego kredytu 15.000 K., ale pod warunkiem, że kwota ta nie będzie uważana jako pierwsza rata na zakupno nowej maszyny, ale jako kwota przeznaczona do przerobienia przewodów według wymagań stacyi centralnej.

Mam bowiem nadzieję, że Wydział krajowy po gruntownem zbadaniu tej sprawy, rzeczywiście przyjdzie do przekonania, że należy przyłączyć się do stacyi miejskiej a wtedy nie będzie potrzebował wyczekiwać następnej sesyi sejmowej, lecz już w lecie sprawę tę ostatecznie załatwić będzie w stanie.

Marszałek. Rozprawa zamknięta. Głos ma p. sprawozdawca.

Sprawozdawca p. **Skałkowski**. Wysłuchaliśmy rachunki rektora Dzieślewskiego, ale rachunek ten był komisyi udzielony przez uprzejmość jego przed sprawozdaniem. Ten rachunek jednak komisyi nie przekonał i według mego zdania jest tam pomyłka. Gdy p. rektor liczy koszt 67.000 K., bez względu na to, że 54.000 K. płacą interesowani, zatem nie można mówić, że kosztuje Wydział rocznie oświetlenie 17.000 K. w czem jest 7% od kapitału, tylko trzeba uwzględnić, że ściągnąwszy 54.000 K. od interesentów, wydał Wydział tylko 14%. Do tego doliczywszy oprocentowanie kapitału i koszta utrzymania mechanika, to się pokaże, że łącznie kosztowało tyle ile powiedziałem.

W takim razie jedna godzina kosztuje 3.62 a to nie jest 5. Dopiero gdybyśmy od kapitału 30.000 K. jeszcze przyjęli 7%, to wtedy by nas kosztowało 11.892 czyli godzina wypadałaby na 4·4 — ale ja zapytuję czy słusznie, aby brać 4%. Czy my sprzedamy tę maszynę za 43.000 K. Jak wiadomo, nasze instalacye elektryczne były pierwsze i Sejm zrobił próbę i to kosztowało 93.000 K.

Ale ten kapitał już jest wydany i podobnie jak ten gmach nie przynosi 7%. — Mnie się zdaje, że ten rachunak nie jest ścisły i to nie jest kwestya elektrotechniczna, lecz rachunkowa i może p. Tomaszewski za śmiało krytykował twierdząc, że tę kwestyę nie zbadano dostatecznie.

Marszałek. Czy żąda kto jeszcze głosu? P. rektor **Dzieślewski**. Proszę o głos dla sprostowania faktu.

Marszałek. Głos ma rektor Dzieślewski.

Rektor **Dzieślewski**. Chciałem faktycznie sprostować, że uwzlędniłem 54.000 K. jako dochód od odbiorców prądu i w ten sposób liczyłem co dopiero kosztuje oświetlenie sejmowe wbrew twierdzeniu p. referenta, że tego nie uwzględniłem. W ten sposób licząc wypada ampergodzina dla oświetlenia sejmowego 5,42 halerza, a więc drożej, jak ze stacyi miejskiej.

Marszałek. Czy żąda jeszcze kto głosu? Sprawozdawca p. **Skałkowski**. Proszę o głos w celu sprostowania.

Marszałek. Głos ma p. Skałkowski.

Sprawozdawca p. **Skałkowski**. Przemówienie p. Rektora jest jednym dowodem więcej, jak niebezpiecznie jest pospiesznie rachować, — że lepiej byłoby polegać na rachunkach Wydziału krajowego, które z całym spokojem zostały zrobione. Nie można mówić, że 127.000 kosztowało oświetlenie, bo najwyraźniej powiedziano w sprawozdaniu, że tylko 67.378 koron, a gdy interesenci, którym światło sprzedawano, zapłacili 54.432 K. przeto pozostało jako koszt światła na użytek własny Wydziału krajowego i Sejmu tylko 13.946 K. Jakimże sposobem można te 54.000 Koron zapłacone przez odbiorców od 127.000 odciągnąć, skoro cały koszt, nawet z takimi drobnostkami jak pranie ścierek do maszyny razem wynosi nie 127.000 Koron, tylko 67.000?

Więc od sumy 67.000 K. kosztu brutto trzeba odciągnąć 54.000 K. ściągnięte od konsumentów. — Zostaje zatem koszt netto tylko 13.946 koron i dopiero ta kwota w przeciągu lat 8 wydana przedstawia rzeczywiste koszta w tym okresie czasu, czyli rocznie 1.740 koron. Jeżeli do tego doliczymy 7% od gotówki tj. 6.510 i koszt utrzymania maszynisty, to dopiero mamy 9.782 koron rocznie. Ta kwota rozdzielona na 270.000 amper-godzin daje 3·62 halerzy za godzinę.

Więc ostrzegam, aby rachunków pospiesznie nie robić, bo łatwo popaść w błąd.

Marszałek. Dyskusya ogólna zamknięta, przystępujemy do szczegółowej. Czy żąda kto głosu?

P. **Michalski.** Wniosłem na odesłanie sprawozdania do komisyi.

Marszałek. Proszę panów zająć miejsca, ponieważ to sprawa ważna dla Wydziału krajowego.

(Posłowie zajmują miejsca.)

Kto jest za odesłaniem tego wniosku do komisyi, zechce rękę podnieść.

(Po obliczeniu głosów).

Proszę o próbę przeciwną — (Po obliczeniu. Konstatuję brak kompletu.

Proszę o odczytanie interpelacyi.

Sekretarz p. **Urbański** (czyta:)

Interpelacya

p. Stapińskiego i tow. do Wydziału krajowego z powodu złej gospodarki gminnej w Budzanowie pow. Trembowla.

Miasteczko Budzanów o 6000 mieszkańców, kiedyś dosyć zamożne, dziś coraz więcej upada i grozi mu nawet ruina majątkowa nie z winy mieszkańców, lecz niestety z winy zarządu miasta. Budżetują rocznie około 14.000 koron, a w kasie miejskiej nie ma pieniędzy. Z podatkami gmina zalega od 4 lat i procenta zwłoki rosną. Datek szkolny Starostwo musiało ściagać w drodze egzekucyi politycznej, a Bank krajowy za zaległe raty od pożyczki 6000 złr. czyli 12000 kor. którą zaciągnięto na rzeźnię, a wybudowano barak drewniany za 600 złr. prowadzi egzekucyę na dochody gminne i procenta zwłoki rosną, wierzyciele prywatni prowadzą egzekucye za swoje pretensye bezskutecznie. bo w kasie pieniędzy nie ma. Na dzierżawców zaś gminnych nałożone kondykty również skutku nie odnoszą, albowiem ci się tłómaczą, że czynsz już został z góry pobrany. Nawet biedny dostawca drzewa na poręcze drogowe i drzewa opałowego w kwotach 29 K. i 80 K. nie mógł swoich kwitów z 1. kwietnia 1901 opatrzonych asygnatą burmistrza „Kasa wypłaci Pasławski“ zrealizować przez cały rok, bo w kasie nie było pieniędzy i zmuszony został obecnie swoją należytość przez adwokata zaskarzyć. Uzyskał wyrok, a gmina została zasądzoną na zapłacenie pretensyi i kosztów sporu. A przecież na opał corocznie wstawia się do budżetu potrzebną kwotę.

Policyanci już od dwu miesięcy nie otrzymują płacy i pobierają na kredyt u handlarzy wiktuały.

Gdzież się tedy pieniądze podziewają, że nie ma na pokrycie tych wydatków, które corocznie do budżetu się wstawiają jak: na spłatę rat pożyczkowych, podatki i opał, na służbę i inne. O tem nawet Rada gminna nie wie, bo od 3 lat nie przedłożono jej zamknięć rachunkowych.

Miasto jednak posiada liczne źródła przychodów tak z prawa administracyjnego jak i z majątku własnego, a to z dochodów lasowych i kamieniołomu. Z lasem jednak tak się dobrze gospodaruje, że drzewostan corocznie się sprzedaje, a następnie na opał się kupuje za drogie pieniądze.

Kamieniołomy zaś wydzierżawił p. Pasławski za czasów swego komisaryatu na pewien szereg lat jednemu z najczynniejszych i najprzebieglejszych swoich mordków, którym swój wybór do Rady i na naczelnika zawdzięcza, ale odnośnego kontraktu dzierżawy radzie do potwierdzenia nie przedłożył. Rada niestety nie odważyła się nawet o to upomnieć i nikt wyjąwszy ich dwóch i ich spólników nie zna treści kontraktu. Wskutek tego kontraktu mieszkańcy muszą za kamienie taką cenę płacić, jaką płacą zamiejscowi.

Miasteczko było kiedyś tak zasobne, że za własne fundusze założyło gminną kasę pożyczkową, która przy dobrym zarządzie mogłaby dziś mieć kilkanaście tysięcy złotych, ale niestety tak dobrze funduszami zarządzano, że kilka tysięcy złotych, wybrany w tym celu komitet uznał za nieściągalne. Rozpożyczono bowiem większe sumy na wieczne oddanie, a nawet pani burmistrzowa Pasławska zaciągnęła pożyczkę 400 koron, której nie spłaca i za innych ręczyła, a p. burmistrz Pasławski kazał pożyczkę wypłacić i dziś biedny sitarz lub szewc musi u lichwiarzy pożyczać pieniędzy na swój przemysł i na swój przemysł i na lichwiarza pracuje, bo kasa pieniędzy nie ma. Według statutu kasy ma prawo zaciągnąć pożyczkę tylko tutejszy mieszczanin katolik, rzemieślnik albo rolnik, ale to zignorowano, teraz już nikogo pieniądze nie denerwują, bo ich niema.

Mimo to zarząd kasy pozostał w rękach Pasławskiego. Bo któżby się ośmielił odebrać mu kasę? Przecież rada gminna istnieje dla p. Pasławskiego, nie zaś pan Pasławski dla niej.

Obecnie wziął się p. Pasławski do ściągania pretensyi Kasy i zaczął od drobnych dłużników w ten sposób, że oddał ich pretensye zamiejscowemu adwokatowi, który przyjeżdża do Budzanowa na terminy do sądu i obkłada biednych ludzi kosztami. Stefan Bugiereszta za 16 K. zapłacił tytułem kosztów procesowych 13 K. — podobnie i inni. A wszak mógł p. Pasławski takie drobne skargi napisać u siebie w kancelaryi

tak, jak czynią inne kasy albo i prywatni i samemu pofatygować się na termin, do czego p. Pasławski zobowiązany jest moralnie. Tak postępuje naczelnik gminy dobrze płacony z biednych centów. Nie wiemy tylko, czy p. Pasławski oddał dług p. Pasławskiej adwokatowi do ściągnięcia.

Dodatek gminny wzrósł już do 69% za obecnego zarządu i ten jednak okazuje się niewystarczającym, zaś za poprzednich zarządów wynosił tylko 8%, ale też poprzedni naczelnicy pobierali tylko 200 do 300 złotych rocznie, dla obecnego zaś naczelnika Pasławskiego uchwaliła zupełnie mu oddana Rada 1440 koron, bo tyle zażądał. Obecnie ta płaca mu nie wystarcza, bo asekuracya krakowska odebrała mu ajencyę i p. Pasławski będzie ograniczonym tylko do tej płacy. Uzupełnia więc swoje dochody datkami za komisye miejscowe od interesentów. Mimo tak drogiego naczelnika zarząd miasta się nie polepszył, lecz przeciwnie mieszkańcy będąc obłożonymi różnymi dodatkami, obdzierani są ze skóry, a jeszcze będzie gorzej, bo kasa miejska niema pieniędzy.

W rynku błoto nie do przebycia, chociaż jest własny kamień, po wyschnięciu zaś błota pozostają cuchnące kałuże z cuchnącymi zaułkami tak w rynku jak i na pryncypalnych ulicach i cuchnące rynsztoki, bo wychodków po domach, w rynku i w przyległych ulicach nie ma, a domy walące się nie są opróżniane, w których nieczystości się gromadzą i powietrze zatruwają. Na przedmieściach zaś istnieje tak rozpaczliwy stan rzeczy, że z błota koni nie można wyciągnąć, koła się łamią, a studnia naprawia się od półtora roku i mieszkańcy pozbawieni są wody.

P. Pasławski rządzi tedy niepodzielnie, jak wykazują przytoczone tu fakty, chociaż jest rada gminna, która jednak w tym roku, wcale się nie zbierała.

Ale radzie o to wcale nie chodzi, albowiem zupełnie ufa swemu naczelnikowi i z rządów jego zupełnie jest zadowoloną. Toteż z powodu takiego zarządu spadają na gminę coraz większe ciężary i jeśli władze nie położą jak najspieszniej tamy tej gospodarce, grożą mieszkańcom niepowetowane szkody, a miastu zupełna ruina majątkowa.

Podpisani zapytują:

Dlaczego Wydział krajowy mający o tem wiadomość, nie zarządził dotychczas sanacyi tych anormalnych stosunków względnie, dlaczego nie zażądał od kompetentnej władzy rozwiązania Rady gminnej w Budzanowie i rozpisania wyborów innej Rady?

Interpelant:
Stapiński w. r.

Mogilnicki, Barwiński, Bohaczewski, Ostapczuk, Staruch, Bojko, Krempa, Kramarczyk, Wilczkiewicz, Korol, Żardecki, Potoczek, Szwed, Barabasz.

Marszałek. Interpelacyę tę odstąpię p. komisarzowi rządowemu.

Następne posiedzenie odbędzie się we wtorek dnia 8. lipca o godz. 10. rano z następującym porządkiem:

1. Pierwsze czytanie sprawozdania Wydziału krajowego w przedmiocie zezwolenia Reprezentacyi powiatowej w Przemyślanach na zaciągnięcie imieniem powiatu pożyczki w kwocie 20.000 koron.

Sprawozdawca poseł Wereszczyński.

2. Pierwsze czytanie sprawozdania Wydziału krajowego w przedmiocie przedłużenia i zmian ustawy z 11. kwietnia 1893 Dz. u. kr. Nr. 21. o ulgach podatkowych dla przemysłu.

Sprawozdawca poseł Romanowicz.

3. Sprawozdanie Wydziału krajowego o udzieleniu Radzie powiatowej w Tarnowie koncesyi do pobierania opłat mytniczych na drodze powiatowej Tuchów-Ryglice-Jodłowa.

Sprawozdawca poseł Laskowski.

4. Sprawozdanie Wydziału krajowego o udzieleniu Wydziałowi powiatowemu w Wieliczce koncesyi do pobierania opłat mytniczych na drodze I-klasy Podgórze-Swoszowice-Świątniki-Mogilany.

Sprawozdawca poseł Laskowski.

5. Głosowanie nad sprawozdaniem komisyi budżetowej o przedłożeniu Wydziału krajowego w przedmiocie elektrycznego oświetlenia gmachu sejmowego.

Sprawozdawca poseł Skałkowski.

6. Wybór czterech członków i dwóch zastępców członków Rady nadzorczej Banku krajowego (na propozycyę Wydziału krajowego.)

7. Sprawozdanie komisyi sanitarnej w przedmiocie nadania szpitalowi w Gorlicach charakteru szpitala powszechnego i publicznego.

Sprawozdawca poseł Wilczkiewicz.

8. Sprawozdanie komisyi sanitarnej w przedmiocie udzielenia subwencyi na budowę nowego szpitala w Starym Samborze.

Sprawozdawca poseł Wilczkiewicz.

9. Sprawozdanie komisyi sanitarnej w przedmiocie budowy nowego budynku szpitalnego w Zaleszczykach.

Sprawozdawca poseł Wiczkiewicz.

10. Sprawozdanie komisyi bankowej w przedmiocie budowy skrzydła gmachu Sejmowego na pomieszczenie biur Banku krajowego.

Sprawozdawca poseł Hupka.

11. Sprawozdanie komisyi bankowej w przedmiocie podwyższenia poręki kraju za zwrot i oprocentowanie wkładek oszczędności, powierzonych Bankowi krajowemu z kwoty 12,000.000 K. do kwoty 16,000.000 K., tudzież odpowiedniej zmiany §. 89. al. 2. i 4. Statutu Banku krajowego.

Sprawozdawca poseł Hupka.

12. Sprawozdanie komisyi budżetowej o preliminarzu budżetu funduszu krajowego na rok 1902.

Sprawozdawca poseł Stanisław Badeni.

Posiedzenie zamykam.

Koniec posiedzenia o godz. 4. min. 5. popołudniu.

Sprawozdanie stenograficzne

z rozpraw

galicyjskiego Sejmu krajowego

12. posiedzenia, 1. sesyi VIII. peryodu Sejmu galicyjskiego

z dnia 8. lipca 1902.

TREŚĆ.

Skołyszewskiego, Hupki, Pilata, ponownie p. Skołyszewskiego i Maryewskiego. Uchwała wniosku Komisyi z poprawkami p. Skołyszewskiego.

Sprawozdanie Komisyi bankowej w przedmiocie podwyższenia poręki kraju za zwrot i oprocentowanie wkładek oszczędności, powierzonych Bankowi krajowemu z kwoty 12,000.000 koron do kwoty 16,000.000 koron tudzież odpowiedniej zmiany §. 89. al. 2. i 4. Statutu Banku krajowego. Uchwała wniosku Komisyi.

Sprawozdanie Komisyi budżetowej o preliminarzu budżetu funduszu krajowego na rok 1902. Głos p. Stapińskiego i głos sprawozdawcy St. Badeniego co do formalnego traktowania. Rozprawa ogólna. Mowa p. Korola.

Złożenie mandatu członka Wydziału krajowego ze strony p. Laskowskiego

Odroczenie posiedzenia.

Posiedzenie wieczorne. Dalszy ciąg ogólnej rozprawy budżetowej. Mowa pp. Milewskiego, Stapińskiego, Stadnickiego i Barwińskiego.

Wniosek naglący p. Korola o zapomogę dla pogorzelców wsi Kulawa w pow. Żółkiewskim. Pierwsze czytanie tego wniosku.

Wniosek naglący p. Mogilnickiego o ochronę wsi Dobrowlany przed wylewami rzeki Łomnicy.

Wniosek naglący p. Lubomirskiego K. o zapomogę dla zniszczonych powodzią mieszkańców miasteczka Makowa. Pierwsze czytanie tego wiosku

Porządek dzienny 13. posiedzenia.

Początek posiedzenia o godz. 10. min. 25 przed południem.

Przewodniczący JE. Andrzej hr. **Potocki**, Marszałek krajowy.

Sekretarze pp. Mieczysław **Urbański**, Kazimierz ks. **Lubomirski**, hr. **Mycielski**, ks. **Bohaczewski**.

Ze strony c. k. Rządu: c. k. Radca dworu Włodzimierz hr. **Łoś** c. k. komisarz rządowy.

Obecnych posłów 137.

Marszałek. Sejm w komplecie. Posiedzenie otwieram. Protokół z X. posiedzenia uważam za przyjęty, gdyż nie wniesiono przeciw niemu żadnego zarzutu. Protokół z XI. posiedzenia jest złożony w biurze marszałkowskiem do przejrzenia.

Urlopów udzieliłem p. Sozańskiemu na dni pięć, p. Zaleskiemu na dni pięć. Pp. Jan Gnoiński i Moysa proszą o urlop do końca sesyi.

Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto się zgadza z udzieleniem tych urlopów, zechce rękę podnieść. (Większość). Urlopy są udzielone.

Proszę o odczytanie spisu petycyj.

Sekretarz p. **Urbański** (czyta spis petycyi wniesionych po dzień 8. lipca 1902).

920 L. s. 1368. Wydział powiatowy w Kosowie p. p. Zaleskiego o subwencyę na budowę mostu nad Czeremoszem — do Wydziału kraj.

921. L. s. 1389. Wydział powiatowy w Kałuszu p. p. Wursta o uznanie tamt. szpitala za powszechny i publiczny — do kom. sanitarnej.

922. L. s. 1390. Wydział powiatowy w Cieszynie p. p. J. Gnoińskiego o zaprowadzenie przymusowej asekuracyi od ognia — do komisyi administracyjnej.

923. L. s. 1391. Wydział powiatowy w Cieszanowie p. t. p. o zalesienie nagich gór i nieużytków w całym kraju — do kom. gospodarstwa krajowego.

924. L. s. 1392. Towarzystwo opieki nad Internatem dla uczniów seminaryum naucz. męskiego w Sokalu p. p. Wincentego Kraińskiego o subwencyę — do Wydziału kraj.

925. L. s. 1393. To samo p. t. p. o subwencyę na pokrycie kosztów adaptacyi budynku internatowego — do Wydziału krajowego.

926. L. s. 1394. Ruska Bursa rzemieślnicza i przemysłowa we Lwowie p. p. Glidziuka o subwencyę — do Wydziału krajowego.

927. L. s. 1395. Towarzystwo ruskich rzemieślników „Zorja“ we Lwowie p. t. p. o zapomogę — do Wydziału kraj.

928. L. s. 1396. Scisłowska Anna nauczycielka w Białej p. p. Łazarskiego o policzenie 5 lat służby, do emerytury — do kom. szkolnej.

929. L. s. 1397. Nowomiejska Joanna, wdowa po nauczycielu lud. we Lwowie p. p. Wereszczyńskiego o zapomogę — do Wydziału kraj.

930. L. s. 1398. Demianowski Zygmunt, profesor szkoły lasowej we Lwowie przez Wydział kraj. o policzenie lat służby — do kom. petycyjnej.

931. L. s 1399. Zgromadzenie XX. Kanonikow Regularnych Lateraneńskich przy kościele Bożego Ciała w Krakowie p. p. Paszkowskiego o subwencyę na restauracyę kościoła — do Wydziału krajowego.
932. L. s. 1400. Komitet budowy kościoła rzym. kat. w Zarudziu pow. Zbaraż p. p. Garapicha o subwencyę — do Wydziału kraj.
933. L. s. 1401. Koło Pań Towarzystwa Szkoły ludowej w Stanisławowie p. p. Bilińskiego o subwencyę na budowę kaplicy — do Wydziału kraj.
934. L. s. 1402. Włościanie gminy Smolarzyny pow. Łańcut p. p. Żardeckiego w sprawie szacowania szkód zrządzonych przez zwierzynę leśną — do komisyi petycyjnej.
935. L. s. 1403. Towarzystwo „Rusłan“ we Lwowie p. p. Mogilnickiego o zapomogę — do Wydziału kraj.
936. L. s. 1404. Sibska Marya, wdowa po dyetaryuszu szpitala św. Łazarza w Krakowie p. p. Rottera o zaopatrzenie — do Wydziału kraj.
937. L. s. 1405. Gmina i Obszar dworski Radwan pow. Dąbrowa p. p. Wilczkiewicza o wynagrodzenie szkód spowodowanych przez niezabezpieczenie wału Nieczajny i wylew wód — do Wydziału krajowego.
938. L. s. 1406, Gmina Rajsko pow. Biała p. p. Kramarczyka o regulacyę rzeki Soły — do komisyi gospodarstwa krajowego.
939. L. s. 1407. Gminy Przysłup i Majdan powiat Kałusz p. p. Barabasza o wyłączenie z okręgu sądowego i politycznego Kałusz, a przydzielenie do okręgu sądowego Sołotwina oraz politycznego Bohorodczany — do komisyi administracyjnej.
940. L. s. 1408, Pisarze gminni powiatu brzeżańskiego p. p. Traczewskiego o uregulowanie ustawowo ich stanowiska — do kom. gminnej.
941. L. s. 1409. Gmina Żołtańce i okoliczne pow. Zółkiew p. p. Korola o ustanowienie lekarza okręgowgo z siedzibą w Żółtańcach — do kom. sanitarnej.
942. L. s. 1410. Konwent PP. Norbetanek na Zwierzyńcu pow. Kraków p. p. Paszkowskiego o obwałowanie lewego brzegu Wisły w powiecie krakowskim — do komisyi gospodarstwa krajowego.
943. L. s. 1411. Siostry Najśw. Rodziny z Nazaretu w Wadowicach p. p. Maissa o zapomogę dla Ochronki sierót i biednych dzieci — do Wydziału kraj.
944. L. s. 1412 Komisya klimatyczna uzdrowiska Zakopane p. t. p. w sprawie budowy kolei lokalnej Zakopane-Świnnica — do kom. kolejowej.
945. L. s. 1413. Zwierzchność gminna w Zakopanem p. t. p. j. w. — do komisyi kolejowej.
946. L. s. 1414. Wydział powiatowy w Sokalu p. t. p. o zaprowadzenie przymusowej asekuracyi od ognia — do kom. administracyjnej.
947. L. s. 1415 Ten sam p. t. p. o zalesienie nieużytecznych gruntów w kraju — do kom. gospodarstwa krajowego.
948. L. s. 1416. Czytelnia polska akademików górniczych w Leoben p. t. p. o subwencyę — do Wydziału krajowego.
949. L. s. 1417. Gmina Bratkowice pow. Gródek p. t. p. o zasiłek na budowę kaplicy — do Wydziału kraj.
950. L. s. 1418. Zwierzychność gminy miasta Chyrowa p. p. Agopsowicza o spowodowanie Dyrekcyi kolejowej do zbudowania dwóch dróg obok nasypów kolejowych — do kom. petycyjnej.
951. L. s. 1419. Mieszkańcy przysiółka Żukowice ad Mszana pow. Złoczów p. p. Gnoińskiego o wyłączenie przysiółka z gminy Mszana i utworzenie z tegoż odrębnej gminy administracyjnej — do kom. administracyjnej.
952. L. s. 1425. Gmina Bodzów p. p. Skołyszewskiego o zapomogę dla powodzian — do Wydziału kraj.

Marszałek. Do poparcia tej petycyi ma głos p. Skołyszewski.

Ponieważ p. Skołyszewski jest nieobecny zatem proszę o odczytanie dalszego spisu petycyi.

Sekretarz p. **Urbański** (czyta dalszy spis petycyi).

953. L. s. 1426. Gmina Kostrze i Koło tynieckie p. t. p. j. w. — do Wydziału krajowego.

Marszałek. Do poparcia tej petycyi ma głos p. Skołyszewski. Ponieważ p. Skołyszewski jest nieobecny, przeto proszę o odczytanie dalszego spisu petycyi.

Sekretarz p. **Urbański** (czyta dalszy spis petycyi).

954. L. s. 1427. Kwieciński Władysław, Koczay Waleryan, Maszewski Józef i Szczerbowski Stanisław, dzierżawcy folwarków w powiecie Podgórskim p. t. p.

o zapomogę wskutek powodzi — do Wydziału krajowego.

Marszałek. Do poparcią tej petycyi ma głos p. Skołyszewski. Ponieważ p. Skołyszewski jest nieobecnym, przeto proszę o odczytanie dalszego spisu petycyi.

Sekretarz p. **Urbański** (czyta dalszy spis petycyi).

955. L. s. 1428. Koczay Waleryan, dzierżawca dóbr funduszu religijnego w Kostrzu p. t. p. j. w. — do Wydziału krajowego.

Marszałek. Do poparcia tej petycyi ma głos p. Skołyszewski. Panieważ p. Skołyszewski jest nieobecnym, przeto proszę o odczytanie dalszego spisu petycyi.

Sekretarz p. **Urbański** (czyta dalszy spis petycyi).

956. L. s. 1429. Gigoń Michał emer. nauczyciel w Tyńcu p. t. p. o podwyższenie emerytury lub przywrócenie do czynnej służby — do Wydziału krajowego.

Marszałek. Do poparcia tej petycyi ma głos p. Skołyszewski. Ponieważ p. Skołyszewski jest nieobecnym, przeto proszę o odczytanie dalszego spisu petycyi.

Sekretarz p. **Urbański** (czyta dalszy spis petycyi).

957. L. s. 1430. Rada szkolna miejscowa w Dębnikach p. t. p. o przeniesienie nauczycieli tamt. do II. klasy płac nauczycielskich — do komisyi szkolnej.

Marszałek. Do poparcia tej petycyi ma głos p. Skołyszewski. Ponieważ p. Skołyszewski jest nieobecnym, przeto proszę o odczytanie dalszego spisu petycyi.

Sekretarz p. **Urbański** (czyta dalszy spis petycyi).

958. L. s. 1431. Towarzystwo gimnastyczne „Sokół“ w Wieliczce p. t. p. o subwencyę — do Wydziału krajowego.

Marszałek. Do poparcia tej petycyi ma głos p. Skołyszewski. Ponieważ p. Skołyszewski jest nieobecnym, przeto proszę o odczytanie dalszego spisu petycyi.

Sekretarz p. **Urbański** (czyta dalszy spis petycyi).

959. L. s. 1432. Gmina Grabie pow. Wieliczka p. t. p. o bezprocentową pożyczkę na szkołę — do komisy szkolnej.

Marszałek. Do poparcia tej petycyi ma głos p. Skołyszewski. Ponieważ p. Skołyszewski jest nieobecnym, przeto proszę o odczytanie dalszego spisu petycyi.

Sekretarz p. **Urbański** (czyta dalszy spis petycyi).

960. L. s. 1433. Gminy Krzesławice i Bojanczyce pow. Wieliczka p. t. p. o zasiłek na dokończenie budynku szkolnego — do Wydziału krajowego.

Marszałek. Do poparcia tej petycyi ma głos p. Skołyszewski. Ponieważ p. Skołyszewski jest nieobecnym, przeto proszę o odczytanie dalszego spisu petycyi.

Sekretarz p. **Urbański** (czyta):

961. L. s. 1434. Towarzystwo gimnastyczne „Sokół“ w Buczaczu p. t. p. o subwencyę — do Wydziału krajowego.

962. L. s. 1435. Towarzystwo gimnasyczne „Sokół“ w Bóbrce p. t. p. j. w. — do Wydziału krajowego.

963. L. s. 1436. Gminy Rożeń mały i Tudiów pow. Kossów p. t. p. o zapomogę z powodu gradobicia — do Wydziału krajowego.

964. L. s. 1437. Rosenkranz Mojżesz w Śniatynie p. p. Moysę o stypendyum celem odbycia kursu jednorocznego akademii handlowej — do Wydziału krajowego.

965. L. s. 1439. Wydział powiatowy w Kamionce p. p. Gniewosza o umożliwienie budowy projektowanej kolei lokalnej Lwów-Kamionka-Radziechów-Stojanów i udzielenie gwarancyi kraju dla kapitału zakładowego części projektowanej linii kolejowej — do komisyi kolejowej.

966. L. s. 1446. Gmina Grzegórzki pow. Kraków p. p. Paszkowskiego o przyspieszenie budowy wału ochronnego na lewym brzegu Wisły — do kom. gospodarstwa krajowego.

967. L. s. 1447. Gmina Kryspinów pow. Kraków p. t. p. j. w. — do kom. gospodarstwa krajowego.

968. L. s. 1448. Obszar dwoski w Kryspinowie pow. Kraków p. t. p. j. w. do kom. gospodarstwa krajowego.

869. L. s. 1449. Ochronka imienia Leona XIII. w Rzeszowie p. p. Jabłońskiego o zasiłek — do Wydziału krajowego.

970. L. s. 1450. Stowarzyszenie „Przyjaźń“ w Rzeszowie p. t. p. j. w. — do Wydziału krajowego.

971. L. s. 1362. Gmina Wielkoryja pow. Rzeszów p. p. St. Jędrzejowicza o wyłączenie ze związku gminy Malawy i utworzenie samoistnej gminy — do Wydziału krajowego.

Marszałek. Do poparcia tej petycyi ma głos p. Jędrzejowicz Stanisław. Ponieważ p. Jędrzejowicz jest nieobecny przeto proszę o odczytanie dalszego spisu petycyi.

Sekretarz p. **Urbański** (czyta dalszy spis petycyi).

972. L. s. 1463. Gmina Nadbrzezie p. p. Tarnowskiego Z. o udzielenie koncesyi na przewóz osób i towarów na Wiśle pod Nadbrzeziem do Sandomierza — do kom. drogowej.

Marszałek. Do poparcia tej petycyi ma głos p. Zdzisław Tarnowski.

P. Zdzisław hr. **Tarnowski.** Wysoka Izbo! Gmina Nadrzezie należąca do powiatu tarnobrzeskiego, który mam zaszczyt tu reprezentować wniosła przed rokiem petycyę o udzielenie koncesyi na pobór opłat mytniczych, zaś do Namiestnictwa o koncesyę przemysłową. Wysoki Sejm uchwałą z dnia 17. czerwca z. r. przyznał tej gminie koncesyę mytniczą i przedłożył tę uchwałę do Najwyższej sankcyi, wtedy ja i gmina spodziewaliśmy się, że sprawa ta weźmie obrót jak najlepszy i nie przewidywałem, że zgłosi się do mnie Reprezentacya gminy, która zaalarmowana pogłoską, że jakaś osoba prywatna, były dzierżawca przewozu stara się w Ministeryum o udzielenie koncesyi przewozowej i o to, aby uchwała Sejmu udzielająca gminie Nadbrzezie koncesyi mytniczej nie została do sankcyi przedłożoną. Wtedy oświadczyłem bardzo stanowczo reprezentantom tej gminy, że nie zachodzi taka obawa, i że niemożliwą jest rzeczą, żeby Wysoki Rząd tej uchwały Sejmu do sankcyi nie przedłożył.

Stało się jednak inaczej, bo wkrótce potem dowiedzieliśmy się, że ta osoba wykonuje przewóz, że pobiera opłaty mytnicze i że dzieje się to z wiedzą i wolą Rządu i z pogwałceniem ustaw krajowych i lekceważeniem uchwały sejmowej. Wówczas zgłosili się do mnie przedstawiciele gminy Nadbrzezie z ogromnem rozgoryczeniem i żalami i nie miałem wtedy nic do odpowiedzenia jak tylko czyniąc zadość obowiązkowi poselskiemu obiecać im, że zrobię wszystko co w mej mocy leży, aby ich słusznych praw i pretensyi dochodzić.

To jest powód, dla którego ośmieliłem się dziś zabrać czas Wysokiej Izbie i poprzeć najgoręcej tę petycyę gminy Nadbrzezie.

Pod względem formalnym proszę o odesłanie tej petycyi do komisyi drogowej z poleceniem, aby jeszcze w tej sesyi Sejmowi przedłożyła sprawozdanie i odpowiednie wnioski.

Marszałek. Na przyszłość będę upraszał pp. posłów, aby przy popieraniu petycyi w meritum sprawy się nie wdawali gdyż regulamin pozwala tylko na parę słów poparcia i tego będę na przyszłość przestrzegać zmuszonony.

P. Zdzisław Tarnowski postawił wniosek odesłania tej petycyi do komisyi drogowej. To się już stało. Zarazem postawił wniosek, aby komisya przyszła z wnioskami w tej sprawie jeszcze w ciągu tej sesyi. Ponieważ przy popieraniu petycyi takich wniosków stawiać nie można więc tylko uważam ten wniosek jako życzenie p. Tarnowskiego, który komisya drogowa przyjmie do wiadomości.

Proszę o odczytanie dalszego spisu petycyi.

Sekretarz p. **Urbański** (czyta dalszy spis petycyi).

973. L. s. 1465. Mazur Władysław w Jaśle p. p. Struszkiewicza o subwencyę na kształcenie się w rzeźbiarstwie artystycznem — do Wydz. kraj.

974. L. s. 1468. Ohar Karolina wdowa po nauczycielu lud. w Madziakach p. p. St. hr. Badeniego o zapomogę — do Wydz. kraj.

975. L. s. 1469. Zwierzchność gminna Kamionka strumiłowa p. t. p. w sprawie budowy szkoły żeńskiej tamże — do kom. szkolnej.

976. L. s. 1470. Wydział powiatowy w Kamionce strumiłowej p. t. p. w sprawie regulacyi dopływów Bugu — do kom. gospodarstwa krajowego.

977. L. s. 1471. Zarząd kołomyjskiego Oddziału Towarzystwa dla ogrodnictwa i przczelnictwa w Kołomyi p. p. R. Puzynę o subwencyę — do Wydziału krajowego.

978. L. s. 1472. Gmina Jeziorzany pow. Kraków p. p. Paszkowskiego o obwałowanie lewego brzegu Wisły i jej dopływów w powiecie krakowskim — do kom. gospodarstwa krajowego.

979. L. s. 1473. Wydział powiatowy w Krakowie p. t. p. j. w. — do kom. gospodastwa krajowego.

980. L. s. 1474. Towarzystwo rolnicze okręgowe w Krakowie p. t. p. j. w. — do kom. gospodarstwa krajowego.

981. L. s. 1475. Gmina Przegorzały powiat Kraków p. t. p. j. w. — do kom. gospodarstwa krajowego.

982. L. s. 1476. Gmina Zwierzyniec powiat Kraków p. t. p. j. w. — do kom. gospodarstwa krajowego.

983. L. s. 1477. Gmina Bielany pow. Kraków p. t. p. j. w. — do kom. gospodarstwa krajowego.

984. L. s. 1475. Gmina Ściejowice pow. Kraków p. t. p. j. w. — do kom. gospodarstwa krajowego.

985. L. s. 1476. Wygrzywalski Feliks artysta malarz w Rzymie p. p. Rutowskiego o zasiłek na dalsze kształcenie się — do Wydz. kraj.

Marszałek. Proszę Pp. sekretarzy o odczytanie wniosków.

Sekretarz p. **Urbański** (czyta):

Wniosek

posła Tomasza Szajera i towarzyszy, dotyczący zniesienia notaryatów w kraju Galicyi i Lodomeryi.

Zważywszy, że zaprowadzone c. k. notaryaty od lat kilkudziesięciu nie są prawie wcale przez władze sądowe kontrolowane;

zważywszy, że notaryusze wedle swej woli, upodobania i względów na majątek stron interesowanych pobierają nader wysokie wynagrodzenia za sporządzenie kontraktów kupna i sprzedaży, kontraktów darowizny gruntów i budynków, jak nie mniej od sporządzania aktów spadkowych i działów majątków spadkowych;

zważywszy, że przez ustawę dozwolony im pobór za legalizacyę weksli pożyczkowych, za wygotowywanie kontraktów i innych pism, do których ale c. k. Sądy z chwilą zaprowadzenia nowej procedury cywilnej, są ustawą zobowiązane, pobierają nieraz bardzo wygórowane honorarya; a agendy te za stosownem rozporządzeniem, mogłyby być przez Sądy uczciwiej i sumienniej niż przez c. k. notaryuszy wykonywane i to bez żadnych kosztów oprócz kosztów stemplowych, jak dotąd przy legalizacyach podpisów, kontraktów, kwitów ekstabulacyjnych, etc., — li tylko za powiększeniem przez jeden ku temu upoważniony Sąd o jedną siłę w osobie urzędnika kancelaryjnego; — co byłoby wielką ulgą w wydatkach nie tylko dla stanu włościańskiego, ale i dla właścicieli obszarów dworskich, tudzież właścicieli miast i miasteczek;

zważywszy dalej, że lud wierzy jedynie instytucyi sądowej, niedowierzając ani adwokatom, ani notaryuszom;

zważywszy, że instytucya notaryatów nie jest potrzebną, — albowiem w Radzie Państwa przeciwko notaryatom obok wniosku mego wpłynęło bardzo dużo wniosków ze strony różnych innych partyj i narodowości;

zważywszy wreszcie, że c. k. Rząd centralny, aby wygotował już przedłożenie o zniesienie c. k. notaryatów w całem Państwie; wnoszą podpisani:

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

I. Wzywa się c. k. Rząd krajowy, aby w jak najkrótszym czasie zrobił propozycyę c. k. Rządowi centralnemu, aby c. k. notaryaty w całem Państwie zniesione zostały, a agendy tychże przydzielone zostały c. k. Sądom powiatowym.

II. Wzywa się c. k. Rząd, aby funkcyonujących dotąd c. k. notaryuszy i ich egzaminowanych i prawem zastępstwa upoważnionych dependentów przyjął w poczet konceptowych urzędników sądowych, stosownie do tego w jakiej randze ci ostatni z dniem zniesienia c. k. notaryatów się znajdywać będą, stosując się do roku, w którym tak notaryusze, jako też ich zastępcy studya prawnicze ukończyli, i w jakim stopniu tych koledzy jako urzędnicy sędziowscy z dniem zniesienia notaryatów znajdywać się będą.

We Lwowie, dnia 9. lipca 1902.

Wnioskodawca:
Szajer w. r.

Skołyszewski, Szponder, Huryk, Staruch, Tyszkowski, Szwed, Bohaczewski, Barabasz, Potoczek, Krempa, Ostapczuk, Bojka, Stojałowski, Ochrymowicz.

Wniosek

posła Tomasza Szajera i towarzyszy, dotyczący budowy linii kolejowej Rzeszów—Głogów—Sokołów — Raniżów — Kolbuszowa—Majdan — Tarnobrzeg—Rozwadów.

Zważywszy, że ludność powiatu Kolbuszowskiego z powodu lichej gleby pogrążoną jest w ubóstwie a to z powodu braku należytej komunikacyi, gdyż oprócz 86 kilom. długiej sieci dróg powiatowych, nie posiada ani dróg krajowych ani rządowych, ani też należytego połączenia z główną linią kolejową, przecinającą wzdłuż nasz kraj z Krakowa do Podwołoczysk, co powoduje zupełnie stagnacyę przemysłową;

zważywszy, że przy budowie tej nowej linii kolejowej ludność znalazłaby sposób zarobkowania, nie byłaby zmuszoną szukać go za granicami Państwa; mając w własnym kraju sposób utrzymania, nie tylko w czasie budowy, znalazłaby zajęcie przy dostawach konserwacyjnych;

zważywszy, że przeprowadzenie kolei przez powiat Kolbuszowski, zwłaszcza połądzenie z główną linią kolejową (Rzeszów) oddziałałoby korzystnie na rozwój przemysłu, gdyż ułatwiłoby dostawę do powiatu środków

potrzebnych do przeróbki produktów surowych i na odwrót ułatwiłoby wywóz produktów przemysłu miejscowego i nadwyżki produktów surowych nie przerobionych na miejscu;

zważywszy, że dodatnim byłby wpływ kolei na rozwój rolnictwa przez ułatwienie dowozu nawozów sztucznych nieodzownych dzisiaj do intenzywnego gospodarstwa rolnego i ułatwienie wywozu produktów rolnych, przy intenzywniejszem gospodarstwie uzyskanych;

zważywszy, że w powiecie Kolbuszowskim znajdują się jeszcze wielkie przestrzenie lasów, których exploatacya z braku kolei nadzwyczaj jest utrudnioną, a drzewo wywożone zastąpione być musi przez sprowadzanie węgla, bezsprzecznie tańszego środka opałowego;

zważywszy, że w okolicy Majdanu znajdują się nieprzebrane pokłady znakomitego szutru potrzebnego do budowy dróg i kolei, które dziś exploatuje się do okolicznych powiatów w znacznych ilościach, co jednak połączone jest z wielkiemi trudnościami z powodu nadzwyczaj kosztownej dostawy do kolei, wnoszą podpisani:

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Wzywa się c. k. Rząd krajowy, by w jak najkrótszym czasie poczynił starania u c. k. Rządu centralnego o wybudowanie kolei lokalnej Rrzeszów — Głogów — Sokołów— Raniżów — Kolbuszowa — Tarnobrzeg — Rozwadów.

We Lwowie dnia 9. lipca 1902 r.

Wnioskodawca:
Szajer w. r.

Wilczkiewicz, Szponder, Korol, Merunowicz, Żardecki, Potoczek, Krempa, Ostapczuk, Bojko, Skołyszewski, Huryk, Staruch, Ochrymowicz, Krementowski.

Sekretarz p. Kazimierz **Lubomirski** (czyta):

Wniosek.

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

I. Poleca się Wydziałowi krajowemu ażeby wypracował i na najbliższej sesyi sejmowej przedłożył projekt ustawy parcelacyjnej, którąby unormowała z punktu widzenia interesu publicznego sprawę parcelacyi, określiła warunki pod jakimi parcelacya ma być uznaną za odpowiadającą temu interesowi publicznemu oraz zapewniła dla takiej parcelacyi uproszczenia i udogodnienia procedury i manipulacyi parcelacyjnej oraz zapewniła jej ulgi należytościowe i stemplowe.

Zasady, które winny przewodzić ustawie są następujące:

Pierwszym warunkiem parcelacyi, ktoraby mogła korzystać z dobrodziejstw ustawy parcelacyjnej będzie, by nie znosiła jednostki gospodarczej, t. j. pewnego minimum gruntów połączonych i skomasowanych, połączonych z budynkami obecnych obszarów dworskich, umożliwiającego utrzymanie zakładów rolniczo-przemysłowych, oraz zapewniającego utrzymanie trwałości gospodarstwa lasowego.

Parcelacya doszczętna mogłaby być dopuszczalną jedynie pod ściśle określonymi warunkami.

Wykluczoną od dobrodziejstw ustawy byłaby parcelacya przez osoby prywatne występujące wobec właściciela w charakterze nabywcy na spekulacyę parcelacyjną. Korzystałaby z dobrodziejstw ustawy przedewszystkiem parcelacya za pośrednictwem gminy, a następnie przez instytucyę lub instytucye przez kraj polecone i pod opieką kraju pozostające.

Korzystała by z dobrodziejstw ustawy parcelacya uwzględniająca w należytej mierze warunki gospodarcze dla nowopowstałych gospodarstw parcelowych, potrzeby i wymogi kultury krajowej, leśnej, wodnej i melioracyjnej, oraz komasacyi, dalej potrzeby komunikacyi, policyi budowlanej i ogniowej, — warunki szkolne i humanitarne.

II. Celem orzekania czy parcelacya odpowiada warunkom ustawy byłyby utworzone komisye parcelacyjne we Lwowie i Krakowie, złożone z reprezentantów władzy politycznej i czynników autonomicznych, któreby orzekały na podstawie wniosku interesowanego właściciela, popartego odpowiedními dokumentami. Wydane stronie interesowanej poświadczenie stanowiłoby legitymacyę dla wszystikch następujących procederów ze względu na wszystkie ulgi i udogodnienia z odnośną parcelacyą się łączących.

III. Co do ulg podatkowych, które ustawa parcelacyjna winna zapewniać, a które u c. k. Rządu uzyskaćby należało dla parcelacyi uznanych za zasługujące na korzystanie z dobrodziejstw tejże ustawy, należałoby uzyskać przedewszystkiem.

zniżenie należytości przenośnej immobiliarnej do minimum, do $^1/_4$ części stopy normalnej, dalej

uwolnienia wszelkich do danego interesu parcelacyjnego odnoszących się dokumentów od należytości skalowej i stempla stałego.

W wypadkach, gdzie przy parcelacyi występuje formalnie gmina (lub inna społeczność) jako kontrahent, należy wszelkie późniejsze realizacye, które mają na celu przeniesienie części na członków gminy (czy społeczność) lub innych nabywców, o ile dokonają się w przeciągu pewnego czasu (lat trzech lub czterech) uważać za wolne zupełnie od należytości.

III. Co do udogodnień, jakie należałoby zapewnić, w pierwszym rzędzie winno być, ażeby oddzielenie parcel i części parcel nastąpić mogło bez koniecznego dziś przeniesienia wszystkich ciężarów, co wprawdzie odpowiada formalnym pojęciom i konsekwencyom prawnym lecz nie potrzebom życiowym i słuszności. A więc żądać należy, ażeby służebności gruntowe wtedy tylko pozostały przy oddzielonych częściach, jeżeli to jest koniecznem w interesie gruntu panującego, względnie jeżeliby przez zwolnienie oddzielonych gruntów od służebności tej, wartość rzeczywiście ucierpiała.

Zaś ciężary realne, n. p. świadczenia lasowe winne być w takiej tylko wysokości przeniesione na oddzielone części majątku, jaka wypada ze stosunku całości ciężaru do całości pierwotnej hypoteki, jeżeli oddzielone grunta mogą w ogóle dawać pożytek będący treścią dotychczasowego ciężaru realnego.

Długi hipoteczne mają być przeniesione tylko w wysokości stosunkowej. W tej mierze przy długach hipotecznych instytucyj publicznych ma być uwzględniony odnośnie do każdej parceli szacunek przyjęty za podstawę pierwotnie przez dotyczącą instytucyę. Wierzyciel może jednak żądać natychmiastowej spłaty części wierzytelności wedle powyższej normy przenieść się mającej.

Tabularny rozdział ciężarów miałby przeprowadzić sędzia powiatowy wedle zasad postępowania niespornego na żądanie parcelującego właściciela i na podstawie wniosków wszystkich stron interesowanych ustnie, na wspólnej audyencyi wniesionych. Odnośnie do niestających w Sądzie interesowanych mocen jest sędzia oprzeć się na domniemaniu, że się zgadzają na rozdział wedle powyższych zasad i na podstawie tak stanu tabularnego, jakoteż przedłożonych mu dokumentów co do przestrzeni majątku i oddzielonych części, ich kultury jakoteż wysokości, względnie wartości ciężaru.

Od orzeczenia sędziego powiatowego dopuszczalny jest tylko rekurs do sądu kolegialnego pierwszej instancyi.

IV. Dalszem udogodnieniem ma być stworzenie specyalnego kredytu parcelacyjnego, pod egidą Banku krajowego lub instytucyi wyłącznie dla parcelacyi przeznaczonych, któreby się nadzorowi kraju poddały.

We Lwowie, dnia 6. lipca 1902.

Wnioskodawca:
Rutowski w. r.

Cieński, Paygert, Jahl, Buynowski, Romanowicz, Fruchtman, Stojałowski, Łazarski, Bednarski, Schätzel, Lipiński, Maryewski, Z. Jaworski, Sękowski, Hupka, Kolischer, Jabłoński, Żardecki, Maiss, Merunowicz.

Marszałek. Pierwsze czytanie tych wniosków umieszczę na porządku dziennym jednego z najbliższych posiedzeń.

Proszę o odczytanie interpelacyi.

Sekretarz p. **Mycielski.** (czyta):

Interpelacya

posła Szajera i towarzyszy do Jego Ekscelencyi Pana Namiestnika Galicyi dotycząca bezpodstawnych i niesłusznych napadów ze strony Węgier na weterynarzy galicyjskich.

Jest zapewne Jego Ekscelencyi wiadomym artykuł z „Neues Wiener Tagblatt Nr. 177 z dnia 29. czewca 1902 strona 16“ a który w oryginalnym odpisie załączamy następującej treści.

„Zerwanie pomiędzy węgierskimi i austryackimi towarzystwami agraryalnemi. Z Budapesztu telegrafują nam. Główne miejsce rolnictwa w Wiedniu, Ministeryum rolnictwa zapewne wystosowało do węgierskiego krajowego towarzystwa agraryjnego pismo, aby węgierskie towarzystwo agraryjne zechciało poprzeć żądania austyackie, dotyczące rewizyi weterynaryjnej. Węgierskie krajowe towarzystwo agraryjne odpowiedziało na to pismo z obszernym pamiętnikiem, w którym się przeciw temu przypuszczeniu w najenergiczniejszy sposób zasłania. Austyackie żądania polegają na niedowierzaniach przeciw węgierskim weterynarzom, którzy jak to w tem piśmie brzmi, w doświadczeniu fachowem o wiele wyżej od galicyjskich stoją. Węgierscy włościanie trzymają się dotychczas konwencyi weterynaryjnych mocno i robią od niezmiennego utrzymania tegoż przyjęcie rokowań wyrównawczych. Gdy zaufania do węgierskich weterynarzy w Austryi brakuje, to nie może w ogóle o żadnem wyrównianiu być mowy. Też robi towarzystwo agraryjne węgierski rząd na to uważny, że te, z Węgier

przychodzące i od węgierskich weterynarzy oglądane zwierzęta w Austryi jeszcze raz oglądanymi są, które to rozdorządzenie przeciw myśli i intencyom wyrównania wykracza. Ta odpowiedź węgierskiego krajowego towarzystwa agraryjnego, oznacza zerwanie pomiędzy austryackimi i węgierskimi towarzystwami agraryjnemi".

W taki więc sposób Węgry rzucają potwarz w oczy naszym weterynarzom, naszym szkołom, naszym ustawom weterynaryjnym i chronią się od wszelkiego oglądania bydła i trzody choć nawet i zagranicą i żądają, aby ich zwierzęta, które raz przez weterynarza w kraju oglądanemi były, bezwarunkowo wszędzie za zdrowe uznane być musiały, robiąc od tego rokowania ugodowe zależnymi, pomimo tego że widzą że u nich pomór trzody i inne choroby po setkach gmin grasują, wyrabiając sobie handel wolny i popierając hodowców w sposób najenergiczniejszy, podczas gdy u nas bezpodstawne konfinicye i stokrotne oglądania za podstawę się bierze nie pomnąc na to, że przy kilkutysięcznym transporcie musi jedna najzdrowsza sztuka zachorować lub zginąć na drodze gdy 3—5 i 8 dni jest zamkniętą w wagonie bez dostatecznego pożywienia i napoju a tylko z winy kolejowej, która pospieszo towarowych pociągów dla bydła i trzody zaprowadzić nie chce i że przez wyładowywanie i ponowne załadowywanie przy konfinicyach i ponownych oglądaniach podczas transportu jeszcze bardziej zgnębioną zostaje i musi przez to bezwarukowo zachorować tracąc na wadze i wartości.

Węgrzy nie przebierają w środkach, aby hodowców i handel popierać, my ale nie przebieramy w środkach, aby go pognębić nie czyniąc nic dla podniesienia handlu lecz tem bardziej staramy się od tego rolnika i hodowcy jak największe podatki po brać.

Wobec tego zapytujemy Jego Ekscelencyę Pana Namiestnika Galicyi.

czy Jego Ekscencya raczy:

1. jak najenergiczniej wystąpić przeciw potwarzy rzuconej naszym weterynarzom a tem i naszym instytucyom naukowym i ustawom,

2. przychylić się do bezwłocznego otwarcia wolnego handlu dla bydla i trzody galicyjskiej tak w Austryi jak i zagranicą,

3. bezwłocznego zaprowadzenia pociągów pospieszno-towarowych dwa razy dziennie dla bydła i trzody z Galicyi do Wiednia, St. Marx, Pragi i innych głównych targów od Ministerstwa kolejowego zażądać.

Interpelujący:
Szajer w. r.

Korol, Krempa, Stojałowski, Huryk, Staruch, Skołyszewski, Wilczkiewicz, Krementowski, Mogilnicki, Żardecki, Potoczek, Ostapczuk, Bojko, Szponder, Ochrymowicz.

Interpelacya
do c. k. Rządu.

Uchwałą z dnia 17. czerwca 1901 udzielił Wys. Sejm gminie Nadbrzezie, powiatu tarnowskiego prawo poboru opłat od przewozu przez rzekę Wisłę między Nadbrzeziem a Sandomierzem.

Uchwała ta przedłożną została c. k. Rządowi, celem wyjednania najwyższej sankcyi.

Stosownie do postanowienia §§. 7 i 76 kraj. ustawy wodnej z 14. marca 1875 Nr. 39 dz. u. kr. wniosła gmina Nadbrzezie także do c. k. Namiestnictwa prośbę o udzielenie jej pozwolenia na urządzenie tego przewozu.

Dotąd pomimo przynagleń ze strony Wydziału krajowego nie nadeszło zawiadomnienie o cesarskiem zatwierdzeniu powyższej uchwały Sejmowej a zwłokę w przedłożeniu do sankcyi usprawiedliwia c. k. Prezydyum Namiestnictwa w swojej ostatniej w tej sprawie odezwie do Wydziału krajowego z dnia 18. czerwca 1902 l. 66 17/pr. dochodzeniami, które są w toku.

W jakim kierunku i w jakim celu prowadzone są owe dochodzenia, rzeczona odezwa nie wspomina.

Również i gmina Nadbrzezie nie otrzymała dotąd ze strony c. k. władzy politycznej zawiadomienia o załatwieniu jej prośby o konsens na przewóz.

Tymczasem ktoś inny, osoba prywatna, dotychczasowy dzierżawca przewozu na Wiśle między Nadbrzeziem a Sandomierzem, którego koncesya na pobór opłat przewozowych (jeżeli jaką w ogóle miał) zgasła w myśl ostatniego ustępu §. 9 ustawy drogowej z dnia 5. lipca 1897 Nr. 43 dz. u. kr. z końcem roku 1900 utrzymuje przewóz nadal i pobiera opłaty od przewozu.

Zważywszy, że w mowie będący przewóz służy do komunikacyi między drogą krajową a Sandomierzem i w czasie wyższych stanów wody prom bezpośrednio przybijać musi do wału gdzie się droga kończy, a z resztą nawet przy niskich stanach wody droga od wału do tamy regulacyjnej, jakkolwiek nie jest wyszutrowaną, jest drogą publiczną komunikacyjną w rozumieniu ustawy drogowej że więc zewolenie na pobór opłat od tego przewozu leży w zakresie ustawodawstwa krajowego.

Zważywszy, że ów dawny dzierżawca nie otrzymawszy od Wys. Sejmu zezwolenia na pobór opłat pobiera je nielegalnie.

Zważywszy dalej, że jak gmina Nadbrzezie twierdzi, miał on otrzymać wbrew postanowieniu §. 76 kraj. ustawy wodnej zezwolenie na urządzenie przewozu wprost od c. k. centralnego Rządu i to teraz po uchwale Wys. Sejmu z 17 czerwca 1901, nadającej gminie prawo doboru opłat przewozowych, że więc i nadanie mu tej koncesyi jest sprzecznem z ustawą, albowiem żadnemi rozporządzeniami Ministerjalnemi ustawa nie może być ani skasowaną ani zmienioną, zważywszy wreszcie że i powaga Wys. Sejmu jako władzy prawodawczej została naruszoną, podpisani zapytują:

c. k. Rząd

1. dlaczego nie przedłożył do najwyższej sankcyi uchwały Sejmu z 17. czerwca 1901 dotyczącej nadania gminie Nadbrzezie prawa poboru opłat od przewozu na Wiśle między Nadbrzeziem a Sandomierzem i czy słkonnym jest uczynić to zaraz;

2. czy skłonnym jest uwzględnić żądanie gminy Nadbrzezie i zezwolić jej na urządzenie przewozu?

3. czem usprawiedliwi nadanie p. Goldlustowi przez Ministerstwo prawa utrzymania przewozu na Wiśle między Nadbrzeziem a Sandomierzem wobec §. 76 kraj. ust. wodnej, według którego rzecz ta należy do kompetencyi kraj. władzy politycznej;

4. wreszcie, czy skłonnym jest zakazać bezwłocznie p. Goldlustowi wykonania poboru opłat od tego przewozu, które to opłaty pobiera on bez zezwolenia Sejmu i Najwyższej sankcyi.

Interpelant:
Z. Tarnowski w. r.

Stanisław Tarnowski, W. Jaworski, Janczewski, Struszkiewicz, Hupka, Mars, S. Jędrzejowicz, Płocki, Sękowski, Górski, Milewski, Paszkowski, Z. Skrzyński, K. Badeni, Bobrzyński.

Sekretarz p. ks. **Bohaczewski** (czyta):

Interpelacyja

do c. k. Prawytelstwa posła Mohylnyckoho i towaryszіw w sprawi obiżnyka c. k. Starostwa w Ternopoły, Cz. 18.909 z dnia 28. czerwnia 1902, wydanoho z pryczyny strajkiw rilnyczych w Ternopilszczyni.

C. k. Starosta Ternopilskyj wydaw z pryczyny strajkiw w Ternopilszczyni obiżnyk, w kotrim hrozyt' strejkujuczym karamy, kołyb zmahałýś wymusyty wid pracodawciw wysszoji zapłaty, abo w zahali korystnych usłowij praci. Tojże Starosta sam pro sebe naznaczuje za se wiaznyciu do 4 misiaciw, jesły w czyni strejkujuczych ne mistyt' sia złoczyn publycznoho nasylstwa.

Dalsze wzywaje „wsich“, szczoby ne dawały posłuchu agitatoram i „pidstupnym opikunam“ i w kincy prykazuje wsim swojim pidwładnym włastiam, szczoby wsich tych, kotri do strejkiw zahriwajut', napomynajuczy do solidarnosty, abo w ynszyj sposib pereszkadżajut' pracedawciam w zamowłeniu robitnykiw, bezprowołoczno aresztuwały i c. k. Sudam peredawały.

Zważywszy, szczo zmowy robitnykiw sut' dozwołeni, szczo w zmowach takych ingerencyja własty jest łysz o stilko dopuskajema, szczo własty majut' prawo a nawit' obowiazok interwenjuwaty w naprjami zhody, natomist' ne wilno włastiam a specyalno w sim słuczaju Starosti, stawaty w oboroni odnoji werstwy suspilnosty se je pracedawciw, zi szkodoju robitnykiw;

Zważywszy dalsze, szczo newilnyctwo i piddaństwo u nas zneseno, a powyssze opowiszczenie Starostwa wyrazno zmuszaje robitnykiw do praci i to za żebraczym doteperisznym wynahorodżeniem, a Starosta Zawadzkyj hrozyt' karamy robitnykam, słyby chotiły jakym nebud' sposobom wyjednaty dla sebe wysszu płatniu, a nawit' dla steroryzowania robitnykiw wysyłaje wijsko zowsim nepotribno;

zważywszy dalsze, szczo Starosta Zawadzkyj jako Starosta, wse to powynen znaty a ne znaje, zapytujut' pidpysani c. k. Prawytelstwo:

1. Czy widome jemu na wstupi nawedene opowiszczenie Starosty Zawadzkoho i jak ono dast' sia oprawdaty?

2. Jakym sposobom dumaje c. k. Prawytelstwo tak p. Zawadzkoho jak i yńszych Starostiw, w kotrych powitach mohłyby ewentualno jeszcze strejky wybuchnuty, pouczyty o ich prawach i obowiazkach i o strohim jich wykonuwaniu?

U Lwowi, dnia 5. łypnia 1902.

Interpelant:
Dr. Mohylnyckyj.

Huryk, Barabasz, Bohaczewskyj, Staruch, Ostapczuk, Skołyszewskyj, Szajer, Krempa, Stapiński, Barwińskyj, Bojko, Korol, Loewenstein, Łazarski.

Marszałek. Interpelacye te odstąpię p. Komisarzowi rządowemu.

W celu odpowiedzi na interpelacye udzielam głosu panu Komisarzowi rządowemu.

Komisarz rządowy Radca Dworu p. hr. **Łoś** (czyta):

Na interpelacyę pp. Bojki i tow. z 30. grudnia 1901 z powodu nielegalnego postępowania Starosty w Brzesku z wójtem w Borzęcinie, Józefem Lizakiem w sprawie ściągnięcia zaległości szkolych, mam zaszczyt odpowiedzieć co następuje:

Wskutek kilkakrotnych odezw Rady szkolnej okręgowej w Brzesku o ściągnięcie od gminy Borzęcin kwoty 663 kor. 16 gr. jako zaległej prestacyi na potrzeby szkoły w Borzęcinie, Starostwo reskryptem z 2. sierpnia 1901 L. 17.122 poleciło Walentemu Kwaśniewiczowi, jako egzekutorowi, ściągnąć tę zaległość w drodze przymusowej.

Tytułem kosztów egzekucyjnych przypisało Starostwo kwotę 60 kor. jako 10% od ściągnąć się mającej zaległości, wychodząc z tego założenia, że zaległość tyczy się znacznej liczby dłużników (Borzęcin liczy prawie 6.000 mieszkańców), że więc ściągnięcie tej zaległości, wymagać będzie wiele czasu i trudu.

Wskutek tej egzekucyi przesłał naczelnik gminy Borzęcin, Józef Lizak, całą zaległość w kwocie 663 kor. 16 gr. c. k. Starostwu i złożył tytułem kosztów egzekucyjnych kwotę 60 kor. Starosta jednak przekonawszy się, że cała należytość 663 kor. 16 gr. zalegla nie u poszczególnych włościan lecz, że ją naczelnik gminy pobrał w urzędzie podatkowym wraz z dodatkami gminnymi i zatrzymał u siebie od kwietnia 1901, uznał ściągnięte koszta egzekucyjne w kwocie 60 kor. za wygórowane i przy najbliższej bytności w Borzęcinie zwrócił naczelnikowi gminy 50 kor., zatrzymując tytułem tych kosztów tylko 10 kor.

Natomiast orzeczeniem z 25. października 1901 L. 19.511 uznał Starosta naczelnika gminy, Józefa Lizaka, winnym zaniedbania obowiązków poruczonego zakresu działania, popełnionego przez to, że pobrane w kwietniu 1901 w urzędzie podatkowym dodatki na potrzeby szkolne, zamiast wypłacić zaraz do rąk przewodniczącego Rady szkolnej miejscowej, zatrzymał przez kilka miesięcy u siebie i zasądził go za to na podstawie §. 108. ust. gm. na grzywnę 40 kor.

Wskutek zażalenia, wniesionego przez Józefa Lizaka Namiestnictwo decyzyą z 24. czerwca 1902 L. 16.231. orzekło, że zarządzenie Starostwa co do ściągnięcia zaległości 663 kor. 16 gr. od gminy Borzęcin było przedwczesne, ponieważ zaniedbano wprzód upomnieć egzekutora o uiszczenie zaległości.

W następstwie tego poleciło Namiestnictwo zwrócić Lizakowi także kwotę 10 K., ściągniętą tytułem kosztów komisyjnych.

Orzeczenie karne zaś, na rekurs Lizaka, Namiestnictwo tą samą odezwą uchyliło z urzędu dla braku kompetencyi Starostwa, ponieważ według §. 27. u. gm. staranie się o uposażenie i utrzymanie szkół ludowych, a temsamem wszystkie połączone z tem zarządzenia, o ile do nich organa gminne są powołane, mianowicie zaś pobór gminnych podatków na potrzeby szkolne z c. k. urzędu podatkowego, jak i wypłata tych dodatków radzie szkolnej miejscowej, należą do własnego zakresu działania gminy, z tego więc powodu za zaniedbanie obowiązków w tych sprawach nie może być naczelnik gminy pociągnięty do odpowiedzialności na podstawie §. 108. u. gm., który się odnosi do zaniedbania obowiązków, wynikających z poruczonego zakresu działania gmin.

Z przedstawionego stanu rzeczy wynika, że sprawa ta nie stoi w żadnym związku z wyborami sejmowemi, jak to pp. interpelanci utrzymują, przyczem zaznaczam, że Starosta w Brzesku według relacyi z 7. lutego 1902 nie czynił żadnych zabiegów, ażeby Lizaka dla wyborców skaptować i ani słowa z nim o wyborach nie mówił.

Na posiedzeniu Wysokiego Sejmu z 30. czerwca b. r. wnieśli posłowie Kramarczyk i towarzysze interpelacyę do komisarza rządowego, w której domagają się odpowiedzi na interpelacyę, wniesioną na ubiegłej sesyi sejmowej w sprawie zabezpieczenia prawa włościan gminy Rzeki, powiatu wadowickiego, do paszenia owiec w lasach należących do dóbr Zator.

Mam zaszczyt odpowiedzieć na tę interpelacyę, że już wskutek interpelacyi wniesionej na ubiegłej sesyi sejmowej, Prezydyum Namiestnictwa zażądało od Starosty wadowickiego wyczerpującego sprawozdania w tym przedmiocie.

Na to Starosta najpierw doniósł, że zarząd dóbr zatorskich wdrożył akcyę w celu ugodowego uregulowania stosunków w tej mierze istniejących, następnie jednak zawiadomił Starosta Prezydyum c. k. Namiestnictwa, że pertraktacye ugodowe między stronami interesowanemi spełzły na niczem. Żarazem przedłożył Starosta pismo zarządu dóbr Zator, wyjaśniając stan rzeczy, nadmieniając, że celem skonstatowania, czy zarząd dóbr czyni zadość swemu obowiązkowi, potrzebnem jest dochodzenie na miejscu, które znaczne koszta za sobą pociągnie, a które

w razie gdyby dochodzenie miało upaść na niekorzyść uprawnionych, ci ostatni ponieść by musieli.

Prezydyum Namiestnictwa oznajmiło Staroście reskryptem z 8. stycznia 1902, że treścią tych sprawozdań zadowolić się nie może, ponieważ one oparte na jednostronnem przedstawieniu stanu rzeczy przez zarząd dóbr Zator. Polecono więc Staroście, aby celem należytego wyświecenia stanu rzeczy zarządał przedewszystkie przedłożenia orzeczenia c. k. Komisyi krajowej dla spraw okupu i regulacyi ciężarów gruntowych w Krakowie z 25. września 1862 L. 6465, następnie wezwał strony interesowane, względnie ich pełnomocników do urzędu, przedstawił im przedmiot interpelacyi i spisał ich oświadczenia i wnioski, względnie wyjaśnił podniesione zarzuty a przytem zwrócił uwagę stron na ewentualność przeprowadzić się mającego dochodzenia na miejscu — i na tej podstawie wydał dalsze zarządzenia po myśli §. 18 ustawy lasowej z 3. grudnia 1852.

Nadto Prezydzym Namiestnictwa poleciło Staroście, aby sprawą tą zajął się osobiście i dołożył starań celem pomyślnego jej załatwienia.

Obecnie Starosta otrzymuje polecenie, aby zaraz doniósł w jakiem stadyum ta sprawa się znajduje.

Na interpelacyę wniesioną przez pp. posłów Buynowskiego i towarzyszy z powodu pouczenia wydanego władzom podatkowym I. instancyi okólnikiem c. k. kraj. Dyrekcyi Skarbu z dnia 29. marca 1898 L. 1320 pr. w sprawie zastosowania ostatniego ustępu alinei pierwszej §. 173 ustawy z dnia 25. października 1886 dz. u. p. Nr. 220 mam zaszczyt przedewszystkiem podać do wiadomości Wys. Sejmu dosłowną treść powołanego okólnika, mianowicie okólnik ten brzmi, jak następuje:

Osnowa tego okólnika zgodną jest zupełnie z dosłownem brzmieniem końcowego ustępu alinei pierwszej §. 173 powołanej ustawy.

Zapatrywanie PP. Interpelantów, jakoby ustęp ten należało rozumieć w ten sposób, że oprócz ulg przyznanych kontrybuentom w alinei pierwszej powołanego paragrafu ma w każdym razie nastąpić ponadto zniżenie podatku osobisto-dochodowego przynajmniej jeszcze o jeden stopień, jest mylnem, albowiem stylizacya dotyczącego ustępu dowodzi niewątpliwie intencyi ustawodawcy zapewnienia kontrybuentom z dochodem nie przekraczającym 2000 zł. korzystania z ulg przyznanych w alinei pierwszej w takim wypadku, jeżeli mimo dopuszczalnych w myśl tej alinei potrąceń przypada od pozostałej do opodatkowania reszty dochodu taka sama stopa podatkowa, jakaby przypadała bez uwzględnienia tych potrąceń.

W przeciwnym bowiem razie dobrodziejstwo przyznane w alinei pierwszej stałby się mogło w pewnych wypadkach iluzorycznem, jak to wyjaśnia przykład przytoczony w ustępie drugim okólnika, o który chodzi.

Aby zaś oprócz zniżenia podatku, powodowanego już wspomnianemi wyżej podniesieniami $^1/_{20}$ części dochodu, nastąpić miało osobno jeszcze dalsze zniżenie podatku o jeden stopień, tego ustawa nie przepisuje; jak to wynika już z tego, że dotyczące postanowienie ustawy używa wyrazu „hiebei“, a nie „ausserdem“.

Że tak jest i że zawarte w zakwestyonowanym okólniku pouczenie odpowiada najzupełniej duchowi i intencyi ustawy wynika zresztą niewątpliwie z przebiegn obrad Rady Państwa nad stylizacyą alinei l. §. 173 powołanej ustawy, a w szczególności z przemówienia deputowanego dra Grossa (strona 18815 stenograficznego protokołu obrad Rady Państwa z dnia 13. maja 1895), na którego wniosek alineę tę — zgodnie z jego wnioskiem — uchwalono, oraz z przemówień deputowanego Auspitza (strona 18828 protokołu) i deputowanego (a zarazem sprawozdawcy) dra Beera (strona 18832 protokołu).

Wobec tego Prezydyum c. k. krajowej Dyrekcyi Skarbu nie widzi powodu do cofnięcia lub zmiany wspomnianego okólnika, który zresztą otrzymał swego czasu aprobatę c. k. Ministerstwa skarbu.

Nadmienić wreszcie należy, że twierdzenie interpelacyi, iż Prezydyum krajowej Dyrekcyi skarbu poleciło wyż wspomnianym okólnikiem Przewodniczącym komisyi szacunkowych dla podatku osobisto-dochodowego, aby w razie niezastosowania się przez te komisye do zapatrywania tam wyrażonego, wnosili rekursy, stoi w sprzeczności z rzeczywistym stanem rzeczy, jak to z odczytanego okólnika się okazuje.

Zarządzenie takie zresztą nawet wogóle wyjść nie mogło, gdyż do wnoszenia odwołań przeciw wymiarom podatku osobisto-dochodowego ze strony Skarbu Państwa powołane są w myśl ustawy władze podatkowe I, instancyi, nie zaś Przewodniczący komisyi.

„Z powodu podniesionych przez jedno ze Starostw wątpliwości, jak należy interpretować ostatni ustęp punktu 1 §. 173 ustawy z dnia 25. października 1896 dz. u. p. Nr. 220 oznajmia się c. k. p. t., że ustęp ten stosować należy tylko w takim wypadku, jeżeli mimo dopuszczalnych w myśl powołanego paragrafu potrąceń $^1/_{20}$ części dochodu,

przypada od pozostałej do opodatkowania reszty dochodu taka sama stopa podatkowa, jakaby przypadała bez uwzględnienia tych potrąceń.

Przypuściwszy przeto np. że ojciec rodziny z dochodem rocznym 1200 zł. ma żonę i troje dzieci nie posiadających własnego oddzielnego dochodu i że w niniejszym wypadku nie zachodzą okoliczności przewidziane w punkcie 2 względnie w punkcie 3 powołanego wyżej paragrafu, natenczas wynosi przypadająca do potrącenia za trzecie dziecko $^1/_{20}$ część dochodu 60 zł. a do opodatkowania pozostaje 1140 zł.

Gdy zaś od dochodu 1140 zł. przypada tak samo jak od 1200 zł. stopa podatkowa 12 zł. przeto wymierzyć należy w niniejszym wypadku tytułem podatku osobisto-dochodowego stopę podatkową bezpośrednio niższą tj. 10 zł.

Przyjąwszy zaś natomiast, że ojciec rodziny ma w takich samych warunkach czworo dzieci, że zatem przypadające lo potrącenia $^2/_{20}$ części dochodu wynoszą 120 zł., natenczas wymierzyć należy od pozostałych 1080 zł. przypadającą od tej kwoty stopę podatkową 10 zł. bez dalszych zniżeń, ponieważ stopa ta niższą już jest od tej kwoty podatku, jaka przypadałaby od dochodu faktycznego 1200 zł., a zatem w tym wypadku ostatni ustęp punktu 1 §. 173 nie ma już zastosowania.

Na interpelacyju Pp. posłiw Ołesnyckoho i towarisziw, wnesenu na posidżeniu Wys. Sojmu z dnia 30. hrudnia 1901 w sprawi perewolikania wyboriw hromadskych, maju czest' widpowisty, szczo sliduje.

Peredowsim muszu pidnesty, szczo jesły połahodżenie protestiw protiw wyboram hromadskim sprawdi perewolikaje sia w dekotrych prypadkach i sprawi si perewolikajut sia czasom litamy, czomu dijstno zapereczyty ne mohu, to pryczynoju seho jest' nahoda szczo imenno w poslidnych kilkoch litach skilkist' protestiw, rekursiw i żałob, wnoszenych protiw wyboram hromadskym pobilszyła sia w sposib nebuwałyj. Sut' hromady, w kotrych protiw kożdomu zarjadżeniu zwerchnosty hromadskoji, abo włastyj politycznych, zmirjajuczomu do wprowadżenia nowoji reprezentacyji hromadskoji, buwajut' wnoszeni protesty i rekursy czerez wsi instancyji administracyjni i żałoby do Trybunału administracyjnoho.

Ne sut' to odnakoż widosybneni hromady, w kotrych take formalne peniactwo szyryt sia wykluczno w ciły perewolikania wyboriw.

W zahali ne ma dneś majże wyboriw hromadskych, w kotrich stronnyctwo upałe ne probuwałoby obałyty w dorozi protestu.

Zaochoczuje do toho fakt, szczo znaczna czast' aktiw wyborczych, perewodżenych czerez organa hromadski, z pryczyny naruszenia tych abo sych formalnostyj zakonnych buwaje uneważnenoju. Protiw ponownym wyboram wpływaje najczastijsze nowyj protest. W takych stosunkach nawit' najbilsze pryskorenie administracyjnych włastyj je bezuspiszne.

Proszu teper wziaty na uwahu, jakoho nakładu praci i czasu i z storony włastyj administracyjnych wymahaje rozślidżenie i rozsudżenie toho mnożestwa protestiw i rekursiw i tych na desiatky, a czasom i na sotky w poodynokych protestach pidnoszenych zakidiw, z kotrych kożdyj jak najdokładnijsze zbadanyj musyt' buty, bo inaksze oriczenie c. k. Namistnyctwa mohłoby buty uchyłene czerez Trybunał administracyjnyj z pryczyny wadływoho postupowania, czerez szczo sprawa jeszcze bilszoji diznałaby prowołoki.

Mymo toho tak c. k. Namistnyctwo jak i pidwłastnyji jemu c. k. Starostwa dokładajut' wsich i usylnych starań, szczoby sprawy, o kotrych mowa, z możływym pospichom połahodżeni buły i stremlat' zawsichdy do toho, szczoby z upływom szist'litnoho perjodu wyborczoho nowi reprezentacji hromadski mohły buty wwedeni w urjadowanie.

Jesły odnak załahodżenie odnoji abo druhoji sprawy oczewydno perewolikło sia i dawnijsza rada hromadska urjaduje po za zakonnyj okres szist'litnyj, to opiznenie znachodyt' możływe oprawdanie w predstawłenych wyższe nahodach.

Perechodiaczy do konkretnych faktiw, poruszenych w interpelacyji zauważuju:

I. W Lubynciach pow. Stryj perjod wyborczyj' skinczyw sia w roci 1898; wybory perewedeni 10. awhusta 1898, uneważnyło c. k. Namistnyctwo w naślidok protestu decyzjeju z 5. sicznia 1899 Cz. 116768. Pry ponownych dnia 22. ćwitnia 1899 dowerszenych wyborach wybrana rada hromadska ukonstytuowała sia 29. ćwitnia 1899.

Teper zakwestjonowano odnak wybir nowoho naczalnyka hromady, a sprawa sia z pryczyny dochodżeń karnych, jaki sia wely protiw nemu, doperwa w tym roci merytoryczno zistała załahodżena-

II. Wybrana w żowtny 1893 rada hromadska w Chromohorbi pow. Stryj ukonstytuowała sia sperszu w maju 1894, a protest wnesenyj protiw wyboram zwerchnosty hromadskoji rozsudyło Starostwo oreczeniem z 12. sicznia 1895 Cz. 23292. Wnesenyj protiw semu rekurs, do c. k. Namistnyctwa ne mih buty rozślidżenyj, poneże wraz z wsimy

aktamy zabynuw i mymo zarjadżenych poszukowań ne zistaw widszukanyj.

Po ponownim ukonstytuowaniu zhadanoji rady hromadskoji wwedeno jeji wże w urjadowanie.

III. W Diduszyciach wełykich powit Stryj peryod wyborczyj mynuw w roci 1900; wybory dowerszeni dnia 27. ćwitnia 1900. unieważnyło c. k. Namistnyctwo w¦ naślidok protestiw, decyzjeju z 21. marta 1901 Cz. 23705.

Ponowni wybory widbuły sia 7. maja 1901, a wnesenyj protest widkynuło c. k. Namistnyctwo oriczeniem z dnia 4. maja 1902, Cz. 19291; teper zarjadżeno wybir zwerchnosty hromadskoji.

IV. Perjod wyborczyj w Liszni skińczyw sia w padołysti 1900, wybory widbuły sia w maju 1901. Protiw tym wyboram wneseno protest rozślidżenie zakydiw w protesti pidnesenych je jeszcze w toku.

V. W Żywaczewi powit Horodenka perjod urjadowania reprezentacyji hromadskoji mynuw z kińcem łypnia 1898 — Starostwo rozporjadżeniem z 28. ćwitnia 1899. Cz. 3224 zarjadyło pryhotowania w ciły perewedenia nowych wyboriw, piznijsze rozporjadżeniem z 22. sicznia 1901 Cz. 3450 wydało ponowne preporuczenie wyłożenia łyst wyborczych, w kincy po raz tretyj rozporjadżeniem z 30. maja 1902 Cz. 5200 preporuczyło wyznaczyty reczyneć wyboriw, kotryj ostatoczno naczalnyk hromady wyznaczyw na 11. czerwnia s. r.

VI. W Serafyńcach powit Horodenka wybory widbuły sia w łypny 1901, a w ciły rozślidżenia zakydiw wnesenoho protestu zarjadyło c. k. Namistnyctwo dochodżenie, kotre je w toku.

VII. Protest protiw wyboram do rady hromadskoji w Myszyni powit¦ Peczeniżyn, perewedenym 21. czerwnia 1900 rozsudyło c. k. Namistnyctwo decyzjeju z 15. maja 1901 Cz. 41242. Protiw sij decyzyji wneseno predstawłenia, kotri po rozślidżeniu Namistnyctwo widkynuło reskryptom z 30. maja s. r. Cz. 121548 poruczajuczy bezprowołoczne ukonstytuowanie sia nowoji rady hromadskoji.

VIII. W Chudykiwciach powit Borszcziw wybory widbuły sia 8. maja 1901. Protiw tym wyboram wneseno protest; dochodżenia do wyjasnenia zakydiw protestu sut' jeszcze w toku.

IX. Podibno ne mih buty rozślidżenyj jeszcze protest protiw wyboram do rady hromadskoji w Pidwysokij powit Śniatyn, dowerszenym 29. i 30. ćwitnia 1901, poneże perewedeni dochodżenia do wyjasnenia pidnesenych zakydiw wymabały dopownenia, kotre zarjadżeno.

Na interpelacyju pp. Posłiw Korola i tow. w sprawi strajkiw rilnyczych wnesenu na posidżeniu wys. Sojmu z 1. łypnia s. r. maju cześt widpowisty szczo sliduje. Peredowsim stwerdyty muszu, szczo piśla widomostej, jaki Prezydyja Namisnyctwa w poślidnych dniach uderżała, strajk w powiti peremyślańskim ustaw ciłkowyto, tak samo w powiti lwiwskym, a w powiti tarnopolskym je pisla relacyi Starosty z 3. łypnia na ukinczeniu, imenno z szisnajciaty hromad powitu tarnopilskoho, w kotrych sej ruch istnuwa, abo rozpoczynaw sia, w desiaty hromadach prywerneno normalni stosunki budto w toj sposib, szczo ludnist miscewa wernuła do praci otrymawszy pidwyżku płatni tam, hde płatnia buła ne stosunkowo nyska w poriwnaniu do zarobkiw płaczenych w inszych hromadach, budto bez żadnych pidwyższeń, perekonawszy sia, szczo kilkodnewa besczynnist narażaje jeji na materjalni straty, a sprowadżena z susidnych hromad ludnist bude pered ewentualnymy gwałtamy należyto ochoronena. Natomist powstał strajk piśla poślidnych widomostyj w denekotrych hromadach powita zbaraskoho i bibreckoho. Dalsze stwerdyty muszu, szczo uspokojenie ludnosty w perszu nazwanych powitach nastupyło pereważno w naślidok interwencyji urjadnykiw politycznych, kotri ne szczadyły czasu i trudu, szczoby diłaty uspokajajuczo i poserednyczyty tam, hde poserednyctwo dijstno buło potribne, a z druhoji storony boronyty ludnist chotiaczu praciuwaty, wid nedozwołenych gwałtiw iz storony strejkujuczych. Toż neuzasadnenyj je zakyd pidnesenyj w interpelacyji, szczo polityczni własty wse i wsichdy wysyłajut tilko żandarmiw, kotri nedorosły do toho, szczoby buty poserednykamy w tij drażływyj sprawi. Protywno dani zistały wskaziwky Starostam, szczoby o skilko ne zawsihdy wystarczajuczi syły na se pozwolat, starały sia wsiuda czerez urjadnykiw interweniuwaty na miscy.

Nadijaty sia należyt, szczo uspokojenie, kotre prysutno nastupyło, bude trwałe, a w zahali ne sprawdiat sia rozsiwani tut i tam wisty, szczo w czasi żnyw strajky ponowlat sia a to tym bilsze, szczo jak w zahali widomo, płatni robitnykiw rilnych pidczas żnyw ne sut w zahalnosty taky,szczoby o wyzysku howoryty można, imenno na Podilu, hde pisla pryniatoho zwyczaju zbyraje sia zbiże za desiatyj abo odynajciatyj snip szczo osobływo pry dobrym urodżaju uważaty można za odpowidnyj zarobok. Strajk w czasi żnyw mihby buty zresztoju dla samoji ludnosty miscewoji szkodływym, poneże pracodawci musiłyby, abo używaty maszyn, abo sprowadyty czużych ludyj, kotrychby własty stosujuczy sia do prypysiw zakona z 7. ćwitnia

1870 d. z d. N. 43 z ciłoju strohostju protiw nedozwołenym gwałtam musiły choronyty. Tym samym ludniśt miscewa stratyłaby zaribok tak duże dla neji pożadanyj. W koždim słuczaju bude staraniem politycznych własty takož i w buducznosty diłaty uspakajajuczo i ne dopustyty do toho, szczoby z pryczyny tych faktiw pryjszło w kraju do powažnijszych rozruchiw.

Szczo do poruszenoji w interpelacyji kwestyji aresztowań, mohu tilko nadminyty, szczo rozslidženie czy aresztowania buły uprawneni, nastupyty by mohło doperwa po ukińczeniu sudowoho ślidctwa, kotre je w toku.

Marszałek. Przystępujemy do porządku dziennego.

Podaję tylko do wiadomości Wys. Izby, że zamyślam od dziś począwszy zarządzać też wieczorne posiedzenia.

Pierwszym punktem porządku dziennego jest:

Pierwsze czytanie sprawozdania Wydziału krajowego w przedmiocie zezwolenia Reprezentacyi powiatowej w Przemyślanach na zaciągnięcie imieniem powiatu pożyczki w kwocie 20.000 koron. (**All. 182**).

Sprawozdawca poseł Wereszczyński ma głos.

Sprawozdawca Członek Wydziału krajowego p. dr. **Wereszczyński**: Wnoszę odesłanie tego sprawozdania do komisyi administracyjnej.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu?

P. **Wybranowski.** Proszę o głos.

Marszałek. Głos ma p Wybranowski.

P. **Wybranowski.** Ze względu, że ta sprawa jes bardzo pilna a sesya się już kończy i sprawa mogłaby pójść w debatę dlatego stawiam wniosek formalny, aby Wys. Izba uchwaliła przystąpić do drugiego czytania tego sprawozdania bez odsyłania go do komisyi.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Sprawozdawca Członek Wydziału krajowego p. dr. **Wereszczyński** (czyta).

Sprawozdanie

Wydziału krajowego w przedmiocie zezwolenia Reprezentacyi powiatowej w Przemyślanach na zaciągnięcie imieniem powiatu pożyczki w kwocie 20.000 koron.

Wysoki Sejmie!

Uchwałą z 10. stycznia 1901 postanowiła rada powiatowa w Przemyślanach zaciągnąć (w funduszu krajowym bezprocentową) pożyczkę w kwocie 20.000 koron na wykończenie budowy drogi gminnej I. klasy z Kurowic do Bohdanówki, jako jedynej komunikacyi z Glinianami. Budowa powyższej drogi rozpoczęta została przez powiat już dawniej i dotąd wybudowano przeszło 4 kilometry kosztem 21.609 kor. 20 hal. Pozostaje jeszcze do zbudowania dalszych przeszło 4 kilometrów drogi, na którą to budowę przyznaną została przez Wydział krajowy uchwałą z 7. czerwca 1902 l. 29.856 subwencya w wysokości 40% kosztów budowy, na pokrycie przeto reszty kosztów budowy postanowiła Rada powiatowa zaciągnąć wspomnianą wyżej pożyczkę.

Gdy inwentarz powiatu za rok 1901 musiał być zwrócony Wydziałowi powiatowemu dla wyjaśnień rachunkowych i gdy obciążenie powiatu z końcem roku 1901 nie może się różnić na niekorzyść powiatu w porównaniu z wynikłością za rok 1900, od roku bowiem 1899 ani Wysoki Sejm ani Wydział krajowy nie udzielał powiatowi zezwolenia na dalsze pożyczki, a przeciwnie pożyczki dawniejsze zmniejszyły się spłatą rat amortyzacyjnych, przeto Wydział krajowy z uwagi na nagłość sprawy, przyjmuje za podstawę obciążenie powiatu podług inwentarza za rok 1900.

Według tego inwentarza obciążenie to przedstawia się jak następuje:

1. Reszta z 2 pożyczek po 10.000 kor. zaciągniętych w funduszu krajowym na cele drogowe	18.000 K. — h
2. Pożyczki chwilowe, zaciągnięte w innych funduszach powiatowych . . .	3.467 „ 16 „
3. Pożyczki chwilowe zaciągnięte u Prezesa Rady powiatowej	14.689 „ 70 „
4. Reszta z pożyczki konwersyjnej, zaciągniętej w kwocie 112.000 K. na podstawie ustawy z 22. sierpnia 1898 Nr. 86 dz. u. kr. . .	110.677 „ 70 „
5. Zaległości bierne .	7.241 „ 06 „
Razem .	154.075 K. 62 h

Gdy zaś suma podatków bezpośrednich, przypisanych w powiecie na rok 1900 wynosiła 189.391 kor. 40 h., z czego 50% wyno-

si 94.695 kor. 70 h., przeto zezwolenie na zaciągnięcie nowej pożyczki w kwocie 20.000 kor. nastąpić może tylko w drodze ustawy krajowej.

Z uwagi na uzasadnioną potrzebę tej pożyczki, jak niemniej, że powiat w inny sposób nie mógłby wykończyć budowy powyższej drogi.

Wydział krajowy wnosi:

Wysoki Sejm raczy uchwalić załączony ·/. projekt ustawy.

Ustawa

z dnia ..... w przedmiocie zezwolenia Reprezentacyi powiatowej w Przemyślanach na zaciągnięcie pożyczki w kwocie 20.000 K.

Zgodnie z uchwałą Sejmu Mojego Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem rozporządzam, co następuje:

Art. I.

Reprezentacyi powiatowej w Przemyślanach zezwala się w myśl §. 24. ust. o Repr. pow. na zaciągnięcie imieniem powiatu pożyczki w kwocie 20.000 koron na wykończenie budowy drogi gminnej I. klasy z Kurowic do Bohdanówki.

Art. II.

Wykonanie tej ustawy poruczam Mojemu Ministrowi spraw wewnętrznych.

Marszałek. Rozprawa ogólna otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa ogólna zamknięta, przystępujemy do rozprawy szczegółowej.

Sprawozdawca Członek Wydziału krajowego p. dr. **Wereszczyński** (czyta):

Art. I.

Reprezentacyi powiatowej w Przemyślanach zezwala się w myśl §. 24. ust. o Repr. pow. na zaciągnięcie imieniem powiatu pożyczki w kwocie 20.000 koron na wykończenie budowy drogi gminnej I. klasy z Kurowic do Bohdanówki.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje artykuł I., zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Sprawozdawca Członek Wydziału krajowego p. dr. **Wereszczyński** (czyta):

Art. II.

Wykonanie tej ustawy poruczam Mojemu Ministrowi spraw wewnętrznych.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje art. II., zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Sprawozdawca Członek Wydziału krajowego p. dr. **Wereszczyński** (czyta).

Ustawa

z dnia . . . w przedmiocie zezwolenia Reprezentacyi powiatowej w Przemyślanach na zaciągnięcie pożyczki w kwocie 20.000 K.

Zgodnie z uchwałą Sejmu Mojego Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem rozporządzam, co następuje:

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje tytuł i wstęp ustawy, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Sprawozdawca Członek Wydziału krajowego p. **Wereszczyński**. Wnoszę przyjęcie ustawy w trzeciem czytaniu bez czytania.

Marszałek. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść; (Większość.) Jest przyjęty.

Kto przyjmuje ustawę w trzeciem czytaniu, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęta.

Na ostatniem posiedzeniu zostały wniesione dwa wnioski nagłe. Nie mogłem ich wziąć na ostatniem posiedzeniu pod obrady, ponieważ posiedzenie skończyło się brakiem kompletu, wskutek tego podam te wnioski teraz do dyskusyi. Proszę p. sekretarza o odczytanie pierwszego wniosku.

Sekretarz p. Kazimierz **Lubomirski** (czyta):

Wniosek nagły.

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

„Wzywa się Wydział krajowy, ażeby przy rozdawnictwie zasiłków z funduszów krajowych uwzględniony był także powiat kossowski ostatnią klęską powodzi srodze dotknięty“.

Lwów dnia 5. lipca 1902.

Wnioskodawcy:
Zaleski w. r. poseł kossowski
Dąmbski w. r.

Marszałek. Do uzasadnienia nagłości wniosku ma głos p. Dąmbski.

P. **Dąmbski.** Wysoka Izbo! Wniosłk na którego poparcie nagłości zabieram głos z prośbą o uchwalenie tej nagłości, dotyczy sprawy przyjścia z pomocą powiatowi kossowskiemu, dotkniętemu klęską powodzi w roku bieżącym.

Jest zwyczajem, że sprawy przyjścia z pomocą okolicom dotkniętym klęskami elementarnemi, traktuje się jako wnioski nagłe. To prawo zwyczajowe ma niewątpliwie swoje uzasadnienie w tem, że tam gdzie chodzi o niesienie pomocy, szybkość w niesieniu tej pomocy jest dla skutku jej, dla efektu, rzeczą niesłychanie ważną.

Tym razem apeluję do tego zwyczaju parlamentarnego w sprawie gmin powiatu kossowskiego, dotkniętych tegoroczną klęskę powodzi i proszę Wysoką Izbę o uchwałenie nagłości, tembardziej, że grozi nam — takie jest powszechne mniemanie, — że sesya obecna ma potrwać jeszcze tylko bardzo krótko.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt.) Kto przyjmuje nagłość wniosku, zechce rękę podnieść. (Większość). Nagłość jest przyjęta.

Czy p. Dąmbski życzy sobie głos zabrać dla uzasadnienia samego wniosku?

P. **Dąmbski.** Proszę o głos.

Marszałek. Głos ma p. Dąmbski.

P. **Dąmbski.** Dla uzasadnienia samego wniosku, nadmieniam, że klęska, która dotknęła powiat kossowski, dotknęła powiat, który należy do najuboższych w kraju; że uwaga Izby zwróconą była dotychczas tylko na zachodnią część kraju, a ten głos z Kossowa przyszedł dopiero w ostanich dniach. Ludność tamtejsza dotknięta klęską, jest tak ubogą, że bez pomocy czynnika krajowego dźwignąćby się nie potrafiła.

Dlatego upraszam Wysoka Izba raczy uchwalić: Poleca się Wydziałowi krajowemu, ażeby przy przeprowadzeniu akcyi ratunkowej z powodu klęski powodzi, jaka nawiedziła kraj nasz w czerwcu b. r., zbadał także i uwzględnił potrzeby powiatu kossowskiego.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda jeszcze kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamnknięta. Kto się zgadza, na odesłanie tego wniosku do Wydziału krajowego, zechce rękę podnieść. (Większość). Przyjeto.

Proszę o odczytanie drugiego wniosku nagłego.

Sekretarz p. **Lubomirski** (czyta):

Wniosek nagły.

Dnia 20. czerwca b. r. nawiedziła gminę i obszar dworski w Radwaniu nadzwyczajna klęska. Ta klęska spowodowaną została prawdopodobnie niedoświadczeniem młodego inżyniera Wydziału krajowego Józefa Próchnika, który mimo ostrzeżeń i próśb naczelnika gminy i przełożonego obszaru dworskiego — śród deszczu otwarł wał rzeczki Nieczajny dopływu Nowego Brnia, wskutek czego wody z całej długości rzeczki rzuciły się na pola radwańskie i zrobiły spustoszenie zupełne. poszkodowanych jest 44 gospodarzy i obszar dworski, a szkoda w przybliżeniu a bardzo sumiennie przez Wydział powiatowy zestawiona wynosi 10.980 K. Wobec tego stawiamy wniosek nagły:

Wysoki Sejm raczy uchwaiić:

1. Poleca się Wydziałowi krajowemu natychmiast zbadać, kto zawinił w tej strasznej katastrofie. Do komisyi rewizyjnej ma być powołany prezes rady powiatowej dąbrowskiej.

2. Jeżeli jest wina funkcyonaryuszów Wydziału krajowego, Wysoki Sejm poleci wypłacić sumę 10.980 K. poszkodowanym.

3. W każdym razie zaś poszkodowani będą partycypować w subwenryi państwowej dla poszkodowanych przez wylew wód.

Wnioskodawca
Wilczkiewicz w. r.

Krempa, Bednarski, Płocki, Huza, Cielecki, Gołuchowski, Horodyski, Agopsowicz, Mogilnicki, Bohaczewski, Staruch, Ostapczuk, Stapiński, Potoczek, Szwed, Sękowski, Żardecki, Traczewski, Wybranoski, Czaykowski, Mars, Buynowski, Tyszkiewicz, Kramarczyk, Korol, Barwiński.

Marszałek. Dla uzasadnienia nagłości wniosku głos ma p. Wilczkiewicz.

P. ks. **Wilczkiewicz.** Wysoka Izbo! Dnia 20. czerwca b. r. nawiedziła gminę Radwan ciężka klęska powodzi. Klęska ta o ile można wnosić z dotyczących relacyi Wydziału powiatowego w Dąbrowie — została spowodowana przez nieuwagę funkcyonaryusza Wydziału krajowego, młodego inżyniera. Stało się to mianowicie tak, że z obu stron tej rzeczki, która jest dopływem Nowego Brnia prowadzą wały ochronne. W jednym z nich uczynił inżynier utwory dla spuszczenia śluzów; a kiedy naczelnik obszaru dworskiego tudzież naczelnik gminy udali się do nieko z prośbą, ażeby te otwory kazał zasypać, to on tego nie uczynił, a skutek był taki, że w nocy wody rozlały się na grunta gminy Radwan i zalały 230 morgów, wyrządzając tem szkodę, którą bardzo dokładnie obliczono na 11.000 K.

Włościanie tą katastrofą tak byli oburzeni, że gdyby się ów inżynier nie był schronił, spotkałaby go natychmiastowa nieprzyjemność.

Z drugiej strony jednak wiem z ust pewnego posła, którego niemożna podejrzywać o nieżyczliwość dla ludu, że ten człowiek jest pełen dobrej woli i dobrych chęci, tak że cały ten wypadek powstał zdaje się — tylko przez nieuwagę.

Dlatego upraszam:

Wysoka Izba raczy polecić Wydziałowi krajowemu, ażeby zbadał, kto był przyczyną tej katastrofy; dalej jeżeli jest wina po stronie funkcyonaryusza Wydziału krajowego, ażeby zapewnić poszkodowanym odpowiednie odszkodowanie; a w każdym razie, aby w tem odszkodowaniu gmina mogła mieć udział tak ze subwencyi krajowej, jakoteż ze subwencyi rządowej.

Upraszam zatem Wysoką Izbę o uchwalenie nagłości mojego wniosku i o odesłanie go do Wydziału krajowego celem najszybszego zbadania rzeczy.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje nagłość wniosku, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Czy p. Wilczkiewicz żąda głosu do uzasadnienia samego wniosku?

P. **Wilczkiewicz.** Zrzekam się.

Marszałek. Czy żąda jeszcze kto głosu? (Nikt.) Kto się zgadza na odesłanie wniosku do Wydziału krajowego, zechce rękę podnieść. (Większość). Przyjęto.

Z kolei następuje:

Pierwsze czytanie sprawozdania Wydziału krajowego w przedmiocie przedłużenia i zmian ustawy z 11. kwietnia 1893 Dz. u. kr. Nr. 21. o ulgach podatkowych dla przemysłu. (**All. 183**).

Sprawozdawca poseł Romanowicz ma głos.

Członek Wydziału krajowego p. **Romanowicz.** Wydział krajowy wnosi odesłanie tego sprawozdania do komisyi przemysłowej.

P. **Maryewski.** Proszę o głos.

Marszałek. Głos ma p. Maryewski.

P. **Maryewski.** Ponieważ ustawa z r. 1893 kończy się już z dniem 1. kwietnia 1903 roku, a krótkość sesyi sejmowej nastręcza obawę, że w drugiem czytaniu ustawa ta nie mogłaby być załatwioną, przeto wnoszę, abyśmy odrazu do drugiego czytania przeszli, aby ta mała ulga dla przemysłu naszego w r. 1903 nie spełzła na niczem.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt.) Kto się zgadza na bezzwłoczne przystąpienie do drugiego czytania, zechce rękę podnieść. (Większość.) Przyjęto.

Przystępujemy przeto do drugiego czytania.

Głos ma sprawozdawca pan Romanowicz.

Sprawozdawca Członek Wydziału krajowego p. **Romanowicz** zaczyna czytać sprawozdanie z **All. 183.**

Sekretarz p. **Urbański.** Wnoszę uwolnienie p. sprawozdawcy od czytania sprawozdania.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Proszę o odczytanie ustawy.

Sprawozdawca Członek Wydziału krajowego p. **Romanowicz.** Pozwolę sobie sprostować dwa błędy drukarskie w sprawozdaniu drukowanem, a mianowicie w §. 7. ustępie pierwszym zamiast „uwolnienia od podatków“ powinno być „uwolnienia od dodatków“. A w pierwszym ustępie §. 9. zamiast (Nr. 17. Dz. ust. i rozp. kraj.) powinno być (Nr. 21. Dz. ust. i rozp. kraj.), (czyta):

Ustawa.

z dnia . . . . . obowiązująca w Królestwie Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem, o uwolnieniu zakładów przemysłowych, spółek surowcowych, magazynowych i produkcyjnych oraz akcyjnych Towarzystw przemysłowych od dodatków do podatków.

Zgodnie z uchwałą Sejmu Mojego Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem postanawiam, co następuje:

§. 1.

Od wszelkich dodatków do podatków, z wyjątkiem państwowych, uwolnione będą następujące zakłady przemysłowe, które w przeciągu 10 lat od dnia wejścia w życie niniejszej ustawy w Królestwie Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem założone zostaną.

A) Wszelkie zakłady przemysłowe, mające na celu wyrób takich przedmiotów, które do dnia wejścia w życie niniejszej ustawy jeszcze w obrębie Królestwa Galicyi i Lodo-

meryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem wyrabiane nie były.

B) Zakłady przemysłowe z gałęzi przemysłu w kraju istniejących, jeżeli będą założone według wymagań najnowszego stanu techniki, obliczone na większy przerób surowego materyału lub półfabrykatu i zatrudniać będą większą liczbę robotników, a mianowicie:

Zakłady przemysłowe dla wyrobu cegieł ogniotrwałych, wyrobów kamionkowych, fajansu, majolik, dla wyrobu szkła taflowego, naczyń szklanych, szlifiarnie szkła i zakłady dla zwierciadeł, dla wyrobu wapna hydraulicznego, cementu, dla przetworów z torfu, dla wyrobu cegieł opałowych z torfu i odpadków nafty, dla wyrobu stałych i ciekłych smar z olejów mineralnych, dla przetworów chemicznych z olejów mineralnych i wosku ziemnego z wyłączeniem rafineryi nafty, dla wyrobów chemicznych z węgla, siarki, soli z wyjątkiem sody, dla wyrobu cukru buraczanego, syropu kartoflanego, dekstryny, dla fabrycznego przerobu mąki na artykuły konsumcyjne, dla parowych fabryk masła, serów, przerabiających mleko najmniej od 100 krów, dla fabryk cykoryi przerabiających cykoryę i inne surogaty kawy najmniej ze 100 morgów roślin okopowych, dla wyrobu konserw roślinnych, suszonych owoców, win owocowych, z najmniej 50 morgów roli lub 25 morgów sadów, dla przetworów chemicznych z drzewa, dla fabryk beczek i beczułek, dla fabryk mydła, świec, przerabiających najmniej 600 cetnarów tłuszczów roślinnych lub zwierzęcych, dla wyrobu wszelkiego rodzaju motorów, dla wyrobu wszelkich maszyn i narzędzi rolniczych i przemysłowych, dla wyrobu urządzeń i aparatów dla przemysłu gorzelnianego, browarniczego, cukrownianego, destylacyi nafty, wszelkiego przemysłu chemicznego, dla wyrobu narzędzi wiertniczych i ich części składowych, lin drucianych, dla fabryk wozów i pojazdów konnych, motorowych, wagonów kolejowych, zatrudniających stale najmniej 20 robotników, dla wyrobu przyrządów do oświetlenia, zatrudniających stale 10 robotników, dla wyrobów elektrotechnicznych, dla wyrobu celulozy, dla wyrobu papieru rotacyjnego, bibułki cygaretowej, dla wyrobu kartonaży, dla fabryk garbarskich i białoskórniczych, używających motoru i zatrudniających stale najmniej 20 robotników, dla zakładów motorowych wyrobu pasów skórnych transmisyjnych, dla przędzalni, dla zakładów tkackich z lnu, konopi, juty, bawełny, wełny, jedwabiu, zatrudniających w obrębie zakładu najmniej 10 krosien tkackich ręcznych, dla zakładów tkackich mechanicznych, dla zakładów mechanicznych blichu, apretury, farbiarni i drukarni, dla zakładów pończoszkowych, zatrudniających najmniej 10 warstatów ręcznych lub dwa mechaniczne.

§. 2.

Zakłady przemysłowe już istniejące, a należące do gałęzi przemysłu powyżej w §. 1. ustępie B) wymienionych, jeżeli w ciągu 10 lat od dnia wejścia w życie niniejszej ustawy, zaprowadzą wydoskonalone urządzenia techniczne według wymagań najnowszego stanu techniki i rozszerzą przedsiębiorstwo tak, że będą zdolne przerabiać większą ilość surowego materyału lub półfabrykatu i zatrudniać większą ilość robotników, zostaną uwolnione od całej nadwyżki wszelkich dodatków do podatków z wyjątkiem państwowych, jakaby przypadła do zapłaty wskutek powiększenia przedsiębiorstwa.

§. 3.

Uwalnione będą od wszelkich dodatków do podatków z wyjątkiem państwowych przedsiębiorstwa dla wytwarzania siły motorycznej i wynajmywania tejże przedsiębiorstwom przemysłowym, rękodzielniczym, rolniczym oraz gminom. W razie jeżeli wytwarzanie siły motorycznej jest połączone z oświetleniem, uwolnienie od dodatków do podatków odnosi się jedynie do udziału przedsiębiorstwa w wytwarzaniu i wynajmowaniu siły motorycznej.

§. 4.

Uwolnione będą od wszelkich dodatków do podatków z wyjątkiem państwowych następujące Spółki na podstawie ustawy z dnia 9. kwietnia 1873 (Nr. 70. Dz. u. p.) zawiązane:

a) Spółki surowcowe, mające na celu nabywanie surowych materyałów lub półfabrykatów wyłącznie na użytek należących do Spółki rzemieślników i przemysłowców, krórzy tych materyałów do swoich wyrobów potrzebują;

b) Spółki magazynowe, założone celem sprzedaży we wspólnym lokalu wyrobów przemysłowych wyłącznie tylko przez członków Spółki wyrabianych;

c) Spółki produkcyjne, których członkowie pracują we wspólnym warsztacie używają wspólnych maszyn tudzież takie, które członkom Spółki rozdają roboty do domów.

§. 5.

Uwolnione będą od wszelkich dodatków do podatków z wyjątkiem państwowych przedsiębiorstwa przemysłowe zakładane i prowadzone przez Towarzystwa akcyjne

w obrębie Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem, które założone zostaną w przeciągu 10 lat od dnia wejścia w życie niniejszej ustawy, jeżeli będą miały urzędową swą siedzibę w kraju, jeżeli ich wpłacony kapitał akcyjny wynosić będzie najmniej 500.000 koron, zatrudniać będą najmniej 60 robotników, a zakład swój przemysłowy urządzą odpowiednio do wymagań najnowszego stanu techniki.

W razie jednak jezeli akcyjne towarzystwo założy rafineryę spirytusu, browar, parowy młyn, tartak drzewny lub destylarnię nafty, kapitał zakładowy nie może być mniejszym od 1,000.000 koron.

Uwolnienie to nie odnosi się jednak do gorzelń.

§. 6.

W razie gdyby jakiekolwiek istniejące przedsiębiorstwo przemysłowe zmieniło się w Towarzystwo akcyjne, lub gdyby Towarzystwo akcyjne objęło istniejący zakład przemysłowy, przedsiębiorstwo to będzie uwolnione od wszelkich dodatków do podatków z wyjątkiem państwowych jedynie pod warunkiem jeżeli zakład przemysłowy zostanie podniesiony do najmniej podwójnej zdolności produkcyjnej. W żadnym razie kapitał akcyjny nie może być niższy od przewidzianego w §. 5.

§. 7.

Wszelkie powyżej w §§. 1—6 przyznane uwolnienia od dodatków będą obowiązywać na przeciąg 10 lat, licząc od początku tego kwartału, w którym podanie o uwolnienie wniesione zostało.

Gdyby jednak w ciągu tego 10-letniego okresu zakład przemysłowy, Spółka lub Towarzystwo akcyjne utraciło warunki w §. 1. ustęp 2. i w §§. 2., 3., 4., 5., 6. i 7. niniejszej ustawy określone, od których zawisłem jest uwolnienie od dodatków, natenczas Wydział krajowy może cofnąć udzielone uwolnienie na resztę 10-letniego okresu.

§. 8.

O zastosowaniu niniejszej ustawy do zakładów przemysłowych, Spółek i Towarzystw akcyjnych, orzeka w każdym poszczególnym wypadku Wydział krajowy i ogłasza swoją uchwałę w gazecie urzędowej.

§. 9.

Ustawa niniejsza wchodzi w życie z dniem jej ogłoszenia, a równocześnie traci moc obowiązującą ustawa z dnia 11. kwietnia 1893 (Nr. 21. Dz. u. i rozp. kraj.).

Wszakże uwolnienia od dodatków, które na podstawie ustawy z dnia 11. kwietnia 1893 (Nr. 21. Dz. ust. i roz. kraj.) orzeczone zostały, zachowają w całości swoją moc obowiązującą.

§. 10.

Wykonanie tej ustawy polecam Moim Ministrom skarbu i spraw wewnętrznych.

Marszałek. Rozprawa ogólna otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda rozprawa ogólna zamknięta, przystępujemy do rozprawy szczegółowej.

Proszę o odczytanie paragrafu pierwszego.

Sprawozdawca członek Wydziału krajowego p. **Romanowicz** (czyta):

§. 1.

Od wszelkich dodatków do podatków z wyjątkiem państwowych uwolnione będą następujące zakłady przemysłowe, które w przeciągu 10 lat od dnia wejścia w życie niniejszej ustawy w Królestwie Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem założone zostaną.

A) Wszelkie zakłady przemysłowe, mające na celu wyrób takich przedmiotów, które do dnia wejścia w życie niniejszej ustawy jeszcze w obrębie Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem księstwem Krakowskiem wyrabiane nie były.

B) Zakłady przemysłowe z gałęzi przemysłu w kraju istniejących, jeżeli będą założone według wymagań najnowszego stanu techniki, obliczone na większy przerób surowego materyału lub półfabrykatu i zatrudniać będą większą liczbę robotników, a mianowicie:

Zakłady przemysłowe dla wyrobu cegieł ogniotrwałych, wyrobów kamionkowych, fajansu, majolik, dla wyrobu szkła taflowego, naczyń szklanych, szlifiernie szkła i zakłady dla zwierciadeł, dla wyrobu wapna hydraulicznego, cementu, dla przetworów z torfu, dla wyrobu cegieł opałowych z torfu i odpadków nafty, dla wyrobu stałych i ciekłych smar z olejów mineralnych, dla przetworów chemicznych z olejów mineralnych i wosku ziemnego z wyłączeniem rafineryi nafty, dla wyrobów chemicznych z węgla, siarki, soli z wyjątkiem sody, dla wyrobu cukru buraczanego, syropu kartoflanego, dekstryny, dla fabrycznego przerobu mąki na artykuły konsumcyjne, dla parowych fabryk masła, serów, przerabiających mleko najmniej od 100 krów, dla fabryk cykoryi przerabiających cykoryę i inne surogaty kawy najmniej ze 100 morgów roślin okopowych, dla wyrobu konserw roślin-

nych, suszonych owoców, win owocowych, z najmniej 50 morgów roli lub 25 morgów sadów, dla przetworów chemicznych z drzewa, dla fabryk beczek i beczułek, dla fabryk mydła, świec przerabiających najmniej 600 cetnarów tłuszczów roślinnych lub zwierzęcych, dla wyrobu wszelkiego rodzaju motorów, dla wyrobu wszelkich maszyn i narzędzi rolniczych i przemysłowych, dla wyrobu urządzeń i aparatów dla przemysłu gorzelnianego, browarniczego, cukrowniauego, destylacyi nafty, wszelkiego przemysłu chemicznego, dla wyrobu narzędzi wiertniczych i ich części składowych, lin drucianych, dla fabryk wozów i pojazdów konnych, motorowych, wagonów kolejowych, zatrudniających stale najmniej 20 robotników, dla wyrobu przyrządow do oświetlenia, zatrudniających stale 10 robotników, dla wyrobów elektrotechnicznych, dla wyrobu celulozy, dla wyrobu papieru rotacyjnego, bibułki cygaretowej, dla wyrobu kartonaży, dla fabryk garbarskich i białoskórniczych, używających motoru i zatrudniających stale najmniej 20 robotników, dla zakładów motorowych wyrobu pasów skórnych transmisyjnych, dla przędzalni, dla zakładów tkackich z lnu, konopi, juty, bawełny, wełny, jedwabiu, zatrudniających w obrębie zakładu najmniej 10 krosien tkackich ręcznych, dla zakładów tkackich mechanicznych, dla zakładów mechanicznych blichu, apretury, farbiarni i drukarni, dla zakładów pończoszkowych, zatrudniających najmniej 10 warstatów ręcznych lub dwa mechaniczne.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje paragraf 1., zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Sprawozdawca członek Wydziału krajowego p. **Romanowicz** (czyta).

§. 2.

Zakłady przemysłowe już istniejące, a należące do gałęzi przemysłu powyżej w §. 1. ustępie B) wymienionych, jeżeli w ciągu 10 lat od dnia wejścia w życie niniejszej ustawy zaprowadzą wydoskonalone urządzenia techniczne według wymagań najnowszego stanu techniki i rozszerzą przedsiębiorstwo tak, że będą zdolne przerabiać większą ilość surowego materyału lub półfabrykatu i zatrudniać większą ilość robotników, zostaną uwolnione od całej nadwyżki wszelkich dodatków do podatków z wyjątkiem państwowych, jakaby przypadła do zapłaty wskutek powiększenia przedsiębiorstwa.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje paragraf 2., zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Sekretarz p. **Urbański**. Wnoszę przyjęcie reszty paragrafów en bloc.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje resztę paragrafów en bloc, zechce rękę podnieść. (Większość). Są przyjęte.

Sprawozdawca Członek Wydziału krajowego p. **Romanowicz**. Wnoszę przyjęcie ustawy w trzeciem czytaniu bez czytania.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje ustawę w trzeciem czytaniu, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęta.

Marszałek. Z kolei następuje sprawozdanie Wydziału krajowego o udzieleniu Radzie powiatowej w Tarnowie koncesyi do pobierania opłat mytniczych na drodze powiatowej Tuchów-Ryglice-Jodłowa.

Sprawozdawca poseł **Laskowski** ma głos.

Sprawozdawca członek Wydziału krajowego p. **Laskowski** (czyta).

Wysoki Sejmie!

Uchwałą sejmową, zatwierdzoną Najwyższem postanowieniem z dnia 17. lutego 1901 (Nr. 34. dz. u kr.), nadano Radzie powiatowej w Tarnowie na pięć lat prawo do poboru opłat mytniczych na drodze powiatowej Tuchów-Ryglice-Jodłowa według wymiaru odpowiadającego w przybliżeniu taryfie klasy I., przyjętej ustawą z r. 1871 dla dróg krajowych.

Z wykazu dochodów i wydatków tej drogi okazuje się, że w latach 1893 do 1901 przeciętny roczny wydatek na jej utrzymanie wynosił 4.514 K., a przeciętny roczny czynsz z myta według powyższej taryfy przynosił funduszowi drogowemu zaledwie 1.096 K. 68 h. dochodu, czyli że dochód z myta nie pokrywał nawet czwartej części wydatków. Ponieważ w powiecie Tarnowskim dodatki do podatków wyłącznie na cele drogowe już wynoszą 29·5 prc., a mimo tego dochody powiatu nie wystarczają na pokrycie niezbędnych potrzeb drogowych, Wydział powiatowy wniósł prośbę do Wydziału krajowego o wyjednanie koncesyi, uprawniającej do poboru wyższych opłat na wspomnianej drodze. Droga powiatowa Tuchów-Ryglice-Jodłowa wynosi 15 km. 182 m. długości. Nadto znajduje się na niej 51 mostów, z których dwa na rzece Szwedce wynoszą po 20 m. długości, 6 m szerokości i 3·80 m. wysokości.

Wobec tych danych na wspomnianej drodze mogą być zaprowadzone opłaty mytnicze przynajmniej według taryfy II. klasy przyjęte j ustawą z dnia 25. grudnia 1871. Nr. 18 dz. u. kr. 1872. dla dróg krajowych i Wydział krajowy oświadcza się za udzieleniem Radzie powiatowej takiej koncesyi przy równoczesnem zniesieniu koncesyi istniejącej.

Na tej podstawie Wydział krajowy wnosi:

Wysoki Sejm raczy powziąć załączoną ·/. uchwałę.

Uchwała.

O udzieleniu Radzie powiatowej w Tarnowie koncesyi do pobierania opłat mytniczych na drodze powiatowej Tuchów-Ryglice-Jodłowa.

Art. I.

Radzie powiatowej w Tarnowie nadaje się na lat pięć od wejścia w wykonanie tej uchwały prawo do pobierania myta na drodze powiatowej Tuchów-Ryglice-Jodłowa pod warunkiem utrzymywania przedmiotu omyconego kosztem funduszu powiatowego w dobrym stanie, z zastrzeżeniem zastosowania postanowień zawartych w §§. 14 i 35 ust. 3. ustawy drogowej z dnia 5. lipca 1897 (dz. u. kr. Nr. 43).

Art. II.

Opłatę myta pobierać należy na jednej stacyi według następującego wymiaru:

a) od każdej sztuki bydła pociągowego w zaprzęgu 8 (ośm) h;
b) od każdej sztuki bydła pociągowego nie w zaprzęgu, od bydła pędzonego ciężkiego i koni wierzchowych 4 (cztery) h;
c) od każdej sztuki bydła pędzonego drobnego 2 (dwa) h.

Z dniem wejścia w wykonanie niniejszej uchwały traci moc obowiązująbą koncesya z dnia 17 lutego 1901 (Nr. 34. dz u. kr.), którą nadane było Radzie powiatowej w Tarnowie prawo do poboru myta na drodze powiatowej tuchowsko - ryglickiej - jodłowskiej.

Konie, woły, krowy, muły, osły, należą do bydla ciężkiego, zaś cielęta, źrebięta, owce, kozy i świnie do drobnego.

Od bydła niesionego lub wiezionego wozem nie opłaca się żadnej należytości.

Zwierzęta, które ssą i przy matkach idą, są wolne od wszelkiej opłaty mytniczej.

Art. III.

Przy poborze myta mają być zachowane ogólne przepisy o uwolnieniu od opłaty mytniczej i o zniżeniu tejże.

Marszałek. Rozprawa ogólna otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa ogólna zamknięta, przystępujemy do rozprawy szczegółowej.

Członek Wydziału krajowego Sprawozdawca p. **Laskowski.** Wnoszę przyjęcie uchwały en bloc.

Marszałek. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Kto przyjmuje uchwałę en bloc zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęta.

Członek Wydziału krajowego Sprawozdawca p. **Laskowski.** Wnoszę przyjęcie uchwały w trzeciem czytaniu bez czytania.

Marszałek. Kto się z tym wnioskiem zgadza zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęty.

Kto przyjmuje uchwałę w trzeciem czytaniu, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęta.

Z kolei następuje:

Sprawozdanie Wydziału krajowego o udzieleniu Wydziałowi powiatowemu w Wieliczce koncesyi do pobierania opłat mytniczych na drodze I-klasy Podgórze Swoszowice-Świątniki-Mogilany.

Sprawozdawca poseł Laskowski (czyta).

Wysoki Sejmie!

W latach 1885—1898 wybudował Wydział powiatowy w Wieliczce drogę gminną I. klasy Świątniki-Swoszowice z mostem na rzece Wildze w Zbydniowicach. Droga wynosi przeszło 8 km., a most 20.9 metrów długości.

Uchwałą sejmową, zatwierdzoną Najwyższem postanowieniem z dnia 7 lutego 1902 (Nr. 25 dz. u. kr.), nadano Wydziałowi powiatowemu prawo do poboru na tej drodze myta drogowego i mostowego na jednej stacyi w Zbydniowicach według najniższego wymiaru.

Obecnie Wydział powiatowy przeprowadził w dalszym ciągu budowę powyższej drogi, a mianowicie w jednym kierunku od Świątnik do Mogilan i w drugim od Swoszowic do Podgórza. W ten sposób cała droga gminna I. klasy Podgórze-Swoszowice-Świątniki-Mogilany wynosi 21.060 km. nieprzerwanej długości. Jest ona zbudowana sposobem gościńcowym o szerokości 6 m. w koronie.

Spadki i wzniesienia nie przekraczają 5 prc. Mostów i przepustów znajduje się na niej oprócz powyższego omyconego mostu 23 sztuk o rozmaitem świetle, zbudowanych z kamienia, betonu i drzewa.

Według pisma c. k. Starostwa w Wieliczce z dnia 19. czerwca br. cała droga znajduje się w dobrym stanie i jest potrzebną dla komunikacyi publicznej.

Koszta budowy tej drogi wynosiły 183.898 K, które pokryto z funduszu powiatowego przy pomocy zasiłku z funduszu krajowego w wysokości 40% i 47%.

Koszta utrzymania wynoszą około 7530K, oprócz prestacyi od gmin, przez których terytoryum droga przechodzi.

Na pokrycie wydatku w gotówce ma służyć na razie dochód z myta w Zbydniowicach, który może przynieść powiatowi rocznie około 1600 K.

Na podstawie uchwały Rady powiatowej z dnia 24. kwietnia br. odniósł się Wydział powiatowy do Wydziału krajowego z prośbą o zniesienie istniejącej koncesyi z dnia 7 lutego br. dla poboru myta drogowo-mostowego na jednej stacyi i równoczesne ustanowienie na tej drodze nową koncesyą dwóch myt, z których mostowe byłoby pobierane jak dotąd od mostu na rzece Wildze w Zbydniowicach według najniższej klasy, zaś drogowe za przestrzeń 21.060 km. według podwójnej taryfy tj. II. klasy na rogatce w Swoszowicach.

Zdaniem Wydziału powiatowego przypuszczalny czynsz z obu myt może wynosić rocznie najwyżej 2400 K.

Wobec tych okoliczności Wydział krajowy, zgodnie z prośbą Wydziału powiatowego, oświadcza się za udzieleniem Wydziałowi powiatowemu koncesyi na lat pięć do pobierania myta na drodze gminnej I. klasy Podgórze - Swoszowice - Świątniki - Mogilany na dwóch stacyach, a mianowicie:

Myta drogowego według II. klasy w Swoszowicach i myta mostowego według I klasy w Zbydniowicach.

Z dniem wejścia w wykonanie tej koncesyi traci moc obowiązującą koncesya z dnia 7 lutego 1902 (Nr. 25. dz. u. kr.).

Na podstawie powyższego przedstawienia Wydział krajowy wnosi:

Wysoki Sejm raczy powziąć załączoną ·/· uchwałę.

Uchwała

o udzieleniu Wydziałowi powiatowemu w Wieliczce koncesyi do pobierania opłat mytniczych na drodze gminnej I klasy Podgórze-Swoszowice-Świątniki-Mogilany.

Art. I.

Na przeciąg lat pięciu od wejścia w wykonanie tej uchwały nadaje się prawo do pobierania myta na drodze gminnej I klasy. Podgórze-Swoszowice-Świątniki-Mogilany Wydziałowi powiatowemu w Wieliczce jako władzy zarządzającej, a to na rzecz tej drogi, z zastrzeżeniem, że Wydział powiatowy, używając środków przewidzianych w §§. 19, 25 i 26 ustawy drogowej z dnia 5. lipca 1897 (Dz. u. kr. Nr. 43) przy pomocy pobieranego w myśl § 32. tejże ustawy dochodu z powyższego myta, pokrywać będzie wszelkie koszta połączone z utrzymaniem omyconej drogi w dobrym stanie.

Na wypadek zaniedbania utrzymywanej przez Wydział powiatowy drogi, zastrzega sobie Wydział krajowy wydanie stosownych zarządzeń wskazanych w § 35 ust. 2 i 3 wyżej powołanej ustawy drogowej.

Art. II.

Opłatę myta pobierać należy na dwóch stacyach według następującego wymiaru:

I. Myto drogowe na stacyi w Swoszowicach:

a) od każdej sztuki bydła pociągowego w zaprzęgu 8 (ośm) h;
b) od każdej sztuki bydła pociągowego w zaprzęgu, od bydła pędzonego ciężkiego i koni wierzchowych 4 (cztery) h;
c) od każdej sztuki bydła pędzonego drobnego 2 (dwa) h.

II. Myto mostowe na stacyi w Zbydniowicach:

a) od każdej sztuki bydła pociągowego w zaprzęgu 4 (cztery) h;
b) od każdej sztuki bydła pociągowego nie w zaprzęgu, od bydła pędzonego ciężkiego i koni wierzchowych 2 (dwa) h;
c) od każdej sztuki bydła pędzonego drobnego 1 (jeden) h.

Konie, woły, krowy, muły, osły należą do bydła ciężkiego, zaś cielęta, źrebięta, owce, kozy i świnie do drobnego.

Od bydła niesionego lub wiezionego wozem nie opłaca się żadnej należytości.

Zwierzęta, które ssą i. przy matkach idą, są wolne od wszelkiej opłaty mytniczej.

Art. III.

Przy poborze myta mają być zachowane ogólne przepisy o uwolnieniu od opłaty myta lub o zniżeniu tejże.

Z dniem wejścia w wykonanie niniejszej uchwały traci moc obowiązującą koncesya z dnia 7 lutego 1902 (Nr. 25. dz. u. kr.), którą nadane było Wdziałowi powiatowemu w Wieliczce prawo do pobierania opłat mytniczych na drodze gminnej I. klasy Świątniki-Swoszowice.

Marszałek. Rozprawa ogólna otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, przystępujemy do rozprawy szczegółowej.

Sprawozdawca Członek Wydziału krajowego p. **Laskowski**. Wnoszę przyjęcie uchwały en bloc.

Marszałek. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść (Większość.) Jest przyjęty.

Kto przyjmuje uchwałę en bloc, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęta.

Sprawozdawca Członek Wydziału krajowego p. **Laskowski**. Wnoszę przyjęcie uchwały w trzeciem czytaniu bez czytania.

Marszałek. Kto się tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Kto przyjmuje uchwałę w trzeciem czytaniu, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęta.

Z kolei następuje głosowanie nad sprawozdaniem komisyi budżetowej o przedłożeniu Wydziału krajowego w przedmiocie elektrycznego oświetlenia gmachu sejmowego.

Dyskusya nad tym przedmiotem została już zamknięta, dziś jednak zażądał imieniem Wydziału krajowego do tej sprawy głosu p. Glidziuk. Udzielam głosu p. Glidziukowi na podstawie §. 60. regulaminu Sejmowego, i wskutek tego dyskusya zostaje ponownie otwarta.

Członek Wyaziału krajowego p. Glidziuk Korzystając z udzielonego mi głosu chcę imieniem Wydziału krajowego przemówić w tejj sprawie, która już na poprzedniem posiedzeniu była przedmiotem dyskusyi. Wydział krajowy przedkładając Wys. Izbie sprawozdanie swoje z wnioskiem o upoważnienie Wydziału krajowego do sprawienia dla gmachu Sejmowego drugiej maszyny dynamo elektrycznej wraz z motorem i wstawienie na ten cel kwoty 30.000 koron.

Wydział krajowy przedkładając ten wniosek nie przepuszczał ani nawet na chwilę, że w tej Wysokiej Izbie spotka' się ze zdaniem nieco odmiennem. Pojmuję stanowisko i przemówienie posła Michalskiego jako prezydenta miasta Lwowa. Poseł Michalski upatruje w tem widocznie dla miasta Lwowa korzyść, jeśliby gmach Sejmowy był oświetlony z głównej stacyi elektrycznej miejskiej. W takim razie bowiem miasto miałoby dochód nietylko za oświetlenie gmachu Sejmowego, ale przybyłby także Bank krajowy i Bank dla handlu i przemysłu, co naturalnie stanowiłoby znaczną rubrykę w dochodach miasta. Przemówienie p. Michalskiego zdążało, że tak powiem tylko ku temu, aby w Wys. Izbie wyrobić to przekonanie, że taniej i korzystniej byłoby oświetlenie pociągać ze stacyi elektrycznej miejskiej. Było ono, że tak powiem gołosłowne i nie poparte żadnymi argumentami, ani cyframi. Dlatego też nie mogło ono wyrobić tego przekonania, że istotnie byłoby korzystniejszem, gdyby gmach Sejmowy był oświetlony prądem elektrycznym z głównej stacyi elektrycznej miejskiej. Trudniejsze atoli zadanie mam wobec przemówienia członka Wys. Izby, rektora politechniki Dzieślewskiego. Mówca ten przemówił cyframi, na co mnie jako laikowi na tem polu wiedzy trudno także cyframi odpowiedzieć. Zapewniam tylko, że Wydziału krajowy, zanim przyszedł do Wys. Izby z tym wnioskiem zbadał dokładnie i należycie, coby było korzystniejsze, a mianowicie, czy sprawienie drugiej maszyny elektro-dynamicznej i wytworzenie oświetlenia we własnym zarządzie dla gmachu Sejmowego, czy też pociąganie go ze stacyi elektrycznej miejskiej. Na podstawie dat dostarczonych przez oddział rachunkowy, a następnie także na podstawie dat co do produkcyi tego elektrycznego oświetlenia i kosztów tej produkcyi, Wydział krajowy nabrał tego przekonania, że znacznie taniej wynosić będzie oświetlenie prowadzone we własnym zarządzie, tak że sprawienie maszyny dynamo elektrycznej kosztem 30.000 koron, opłaciłoby się w krótkim czasie. Mam tu pod ręką te daty, jakie służyły Wydziałowi krajowemu za podstawę tego wniosku. A mianowicie zestawienie ilości wyprodukowanego i zużytego prądu elektrycznego oraz wydatków i dochodów stacyi elekrycznej za czas od 1. kwietnia 1895 do 15. stycznia 1902 z uwzględnieniem amortyzacyi 7% od kapitału 50.000 koron, bo tyle kosztowało urządzenie maszyn i akkumulatorów. Otóż ogólna ilość wytworzonego prądu w tym okresie wynosiła 2,031.317 amperegodzin. Zużyto tego prądu przez gmach Sejmowy 1,353.338, przez strony 677.929 amperegodzin. Wydatki na wytworzenie prądu elektrycznego wraz z amortyzacyą wynosiły 91.003 K. 90 h. a bez amortyzacyi 67.378 K. 90 h. Dochody wynosiły 54.432 K. 28 h., zaś koszta oświetlenia i pompowiania wody dla gmachu Sejmowego 36.517 K. 62 h. Koszt wytwarzania jednej amperogodziny w ostatnich trzech latach bez amortyzacyi wynosił tylko 2.84

grosza, a z amortyzacyą przeciętnie 3·90 grosza.

A teraz mam daty co do umorzenia względnie zwrotu kapitału, wyłożonego na urządzenie maszyn i akkumulatorów. Za czas objęty sprawozdaniem t. j. od 1. kwietnia 1895 do 1. stycznia 1902 t. j. za 6 lat i 9 miesięcy wpłynęło, względnie zostało zamortyzowane 23.625 koron. Jeżeli doliczymy do tego czysty zysk ze sprzedaży prądu elektrycznego w kwocie 23.364 K. 22 h., to okaże się, że kwota zamortyzowana wynosi 46.980 K. 22 groszy, czyli, że w roku bieżącym brak kwoty 3.010 K. 78 groszy zostanie uzupełniony do pełnej amortyzacyi kapitału 50.000 K. Poczem pozostanie tylko amortyzacya przewodów i sieci t. j. 43.133 K. 34 groszy, która powinna być zamortyzowana co-najwyżej 3% od kapitału, co wynosi rocznie 1294 K.

Te wszystkie daty Wydział krajowy mając przed sobą, przyszedł z wnioskiem swoim do Wys. Izby i proszę, by Wys. Izba raczyła uchwalić wniosek sprawozdawcy komisyi budżetowej powierzyć z zupełnem zaufaniem Wydziałowi krajowemu, że sprawę tę, o ile koniecznem będzie, zbada należycie i rozważy, co będzie najkorzystniejszem.

Członek Sejmu rektor **Dzieślewski**. Proszę głos.

Marszałek. Głos ma Członek Sejmu rektor Dzieślewski.

Rektor **Dzieślewski**. Z przyjemnością konstatuję to co powiedział p. Glidziuk, że po uwagach tu wypowiedzianych Wydział krajowy sprawę jeszcze raz rozpatrzy i ewentualnie jak najlepiej pokieruje.

Czyniąc swoje rzeczowe uwagi nie miałem zamiaru w wątpliwość podawać zaufania do Wydziału krajowego, jako elektrotechnik jednak, czułem się w obowiązku wypowiedzieć na tę sprawę moje zapatrywanie. Więc nie myślę powtarzać szczegółowo moich uwag tem bardziej, że już zostały zanotowane w protokole.

Jedno tylko chciałem podnieść, przeciw uwadze p. referenta w ostatnim wywodzie na moje przemówienie, a czego nie można było wcześniej uskutecznić, bo p. referent został uwolnionym od czytania sprawozdania i nie miał sposobności wypowiedzieć swych argumentów, na które byłbym zaraz reagował.

Zarzucił mi p. referent, że za pospiesznie liczyłem. Co do tego pospiechu chciał skonstatować, że przy pospiesznym rachunku najczęściej się coś opuści a ten zarzut może dotyczyć właśnie sprawozdawcę.

Policzył bowiem przy obliczaniu kosztów wyrobu elektryczności tak drobne rzeczy jak pranie ścierek — a kosztów oprocentowania i amortyzacyi wynoszących tysiące nie uwzględnił. Dziś konstatuję, że się już mówi więcej o tem oprocentowaniu i amortyzacyi, jak to w przemówieniu p. Glidziuka słyszeliśmy.

Argument mój co do tego punktu doznaje widzę, co raz większego uznania.

Ale chociaż by i tak nie było, to cyfry które podałem jako argumenta, można wprawdzie zawsze przegłosować ale one mimo to argumentami pozostaną.

W referacie członka Wydziału krajowego p. Glidziuka jest zanotowane jek należy procentować, mianowicie podano 3%. Jeżeli ja brałem 7%, to dlatego aby być pewnym, że moje obliczenie, zgodne jest na ostrożnych podstawach. Jeżeli chodzi o to jak należy procentować to odsyłam do małej książeczki Fritza Hoppe, która wskazuje, że motory gazowe amortyzuje się kwotą 6%, a akumulatory 10%. Jeżeli dodam do tego oprocentowanie kapitału które w naszych stosunkach wynosi 3·5%, to oprocentowanie wraz z amortyzacyą dla motorów wyniesie 9·5% a dla akomulatorów 13·5%. Ja wziąłem 7% i nikt mi nie może zarzucić, że wziąłem za wysoko 7%, a więc, że koszta wytworzenia elektryczności obliczyłem za wysoko a to jest główny punkt przy którym referent twierdzi, że ta pozycya jest źle obliczona. Ona raczej za mała niż za wielka.

Pozwolił sobie p. referent podać budynek Sejmu jako przykład przy którym nie trzeba liczyć oprocentowania i amortyzacyi. Otóż to, że gmach Sejmu raz został wybudowany, to z tego nie wynika, aby koszta pomieszczenia biur nic nie kosztowały. Gmach Sejmu nie jest wieczny, bo budynek potrzebuje naprawek i jeżeli dziś się nie płaci mieszkań poza gmachem jak to sam pamiętam, że się działo na ul. Kopernika, to z tego nic nie wynika, żeby pomieszczenie Sejmu i biur Wydziału krajowego nic nie kosztowało. Przy budowie Sejmu zaciągnięto niejako pożyczkę od podatkujących na ten gmach i tę pożyczkę amortyzuje się tem, że się nie wydaje nic obecnie na pomieszczenie biur itd. Analogicznie biorąc jeżeli się wydało 93.000 na sprawienie maszyn to nie można powiedzieć, że obecnie wydaje się na oświetlenie tylko tyle co kosztuje, gaz i pranie ścierek; ale trzeba do tego koniecznie doliczyć i oprocentowanie maszyn i ich amortyzacyę.

Cieszę się tedy, że już od członka Wydziału krajowego słyszałem potrzebę uwzględnienia amortyzacyi i sumiennego zba-

dania jeszcze raz sprawy przez co sądzę, że ona wejdzie na właściwą i dobrą drogę.

Marszałek. Czy żąda jeszcze kto głosu?

P. **Rotter**. Proszę o głos.

P. **Żardecki**. Proszę o głos w sprawie formalnej.

Marszałek. Głos ma p. Żardecki.

P. **Żardecki**. Wnoszę zamknięci dyskusyi.

Marszałek. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty. Głos ma p. Rottor.

P. **Rotter**. Rektor Dzieślewski rozpoczął swoje przemówienie od wyrażenia przyjemności, jakiej doznał po słowach członka Wydziału krajowego. Ja rozpocznę swoje wyrażeniem pewnego zdziwienia z powodu przemówienia innego członka Wydziału na poprzedniem posiedzeniu. Chcę zwrócić uwagę na jeden zwrot w tem przemówieniu „że przecież plenum nie może się wdawać w szczegółowe rachunki tem bardziej, że Sejm nie będzie mógł w dyskusyi przygodnej zdać sobie z całości należycie sprawy“.

Ale dlatego też nikt nie żądał załatwienia innego nad to, ażeby sprawę odroczyć. Gdyby zasada, że Sejm nie może się wdawać w szczegółowe rachunki, była słuszną, to wtedy nie widzę potrzeby otwierania wogóle podobnej dyskusyi.

Przypominam, że dwa, a może trzy lata temu, gdy była rozprawa nad ustawą budowlaną dla najmniejszych miasteczek i wsi, to tam moje szczegółowe poprawki natury technicznej zostały dyskutowane i przyjęte, bądź to wprost w pełnej Izbie, bądź po odesłaniu do komisyi a za jej następną zgodą.

Więc zasada, że Sejm pełny nie powinien się zajmować szczegółami spraw, wtedy tylko miałaby racyę, gdyby się było pewnym, że niema nikogo w Izbie, któr　yby z zawodową znajomością mógł o sprawie mówić. Ponieważ to jednak, jak się okazuje, jest możliwe, nie chciałem, aby członek Wydziału krajowego zasadniczo zasadę tę głosił.

Słusznie podniesiono, że ze względów wygody komisyi budżetowej będzie dobrem, jeżeli maszyny elektrycznej w gmachu wcale nie będzie. I nie jest to anegdotą zmyśloną, co powiedział jeden z członków Izby, że przewodniczący komisyi budżetowej może nie dosłyszeć pewnych szczegółów dyskusyi, przez co powstaćby mogły nawet niewłaściwości w wbudżetowaniu. Ale gdyby nawet tak daleko się nie poszło, to jest faktem, że hałas ten może słabszych nerwowo rozdrażniać; ja do nich nie należę i wytrzymam znacznie więcej. (Głos: Chwała Bogu).

Jeżeli się tedy maszyny tej pozbędziemy, będzie to bardzo dobrze, a to tem bardziej, ileże przez dokupienie drugiej, hałas się nie zmniejszy.

Teraz dopiero wyrażam zadwolenie, że sprawa na tym punkcie stanęła, a Wydział, mając pieniądze na pierwszą ratę, wystarczającą także do zmiany instalacyi w gmachu, przyjść może z wnioskiem w całej tej sprawie racyonalniejszym.

Marszałek. Rozprawa zamknięta, głos ma p. sprawozdawca.

Sprawozdawca p. **Skałkowski**. Ponieważ nie ma wniosku na odrzucenie propozycyi komisyi, niema i powodu jeszcze w jej obronie występować. To tylko zaznaczę na przemówienie p. Dzieślewskiego, że jeżeli pozwoliłem sobie wspomnąć przy dyskusyi poprzedniej, że nie jest bezpiecznie szybko rachować, te miałem do tego prawo, ponieważ rachunek p. rektora, którego użyczył komisyi, właśnie zawierał taką niedokładność. Obliczył bowiem koszta wytwarzania prądu na 67.000 i z tego wywnioskował, że tyle kosztuje rocznie oświetlenie — a opuścił 54.000, które płacą konsumenci. Pozostaje więc tylko 13.000 i tyle kosztuje oświetlanie.

Jeżeli rektor doszedł, że kosztuje oświetlenie 17.000, to my odciągnąwszy od 67.000 te 54.000, otrzymamy 9.792 K. Więc w tem jest różnica brutto, ma racyę, że kosztuje 17.000 z tą amortyzacyą 7% od kapitału, ale jeżeli się uwzględni, że przeważną część kosztów prądu zwracały strony po za gmachem, to rachunek jest dobry i dlatego komisya jakkolwiek miała udzielone rachunki p. rektora, jednak przy wniosku swoim się utrzymała i z nim do Sejmu wraca.

Członek Sejmu rektor **Dzieślewski**. Proszę o głos do faktycznego sprostowania.

Marszałek. Głos ma rektor Dzieślewski.

Rektor **Dzieślewski**. Jeszcze raz chcę faktycznie sprostować, co tamtego razu już sprostowałem, że rachunki, które podałem komisyi, dotyczyły kosztów wyrabiania elektryczności, a nie kosztów oświetlenia gmachu sejmowego. Jestto różnica. Koszta wyrobienia elektryczności wynoszą 6·31 grosza za amper-godzinę; z tego nie wynika, że koszt oświetlenia gmachu sejmowego tyleż wynosi, a to dlatego, że się odsprzedaje innym instytucyom drożej jak za 6·31 gr. przez co robi się pozornie dobry interes i dla oświetlenia sejmowego wynosi wskutek tego amper godzina mniej niż 6·31 gr. Ale mimo to udo-

wodniłem, że kosztuje amper godzina dla oświetlenia Sejmu więcej niż 5 groszy, to jest więcej jakby kosztował prąd bramy ze stacyi po 5 gr.

Mówię to dlatego, bo wywody p. referenta tak wyglądają, jakbym co innego wtedy podał a co innego teraz twierdził.

Sprawozdawca p. **Skałkowski**. Proszę o głos w celu sprostowania.

Marszałek. Głos ma p. Skałkowski.

Sprawozdawca p. **Skałkowski**. Zaznaczam, że w tej chwili niema różnicy między wowodami p. rektora a rachunkami komisyi. Bo istotnie jeżeli się nie uwzględni stron, to koszta wynoszą 6·31 grosza, jeżeli się zaś to potrąci, to 3·62 gr.

P. **Michalski**. Proszę o głos pod względem formalnym.

Marszałek. Pod względem formalnym głos ma p. Michalski.

P. **Michalski**. Wobec oświadczenia p. Glidziuka, że Wydział kraj. te uwagi przyjmuje, cofam mój wniosek.

Marszałek. Wobec tego przystępujemy do rozprawy szczegółowej. Proszę o odczytanie punktu I.

Sprawozdawca p. **Skałkowski** (czyta):

Sejm upoważnia Wydział krajowy do uzupełnienia urządzeń maszynowych w gmachu sejmowym, wytwarzających światło elektryczne, kosztem 30.000 koron.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje wniosek I., zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. **Skałkowski** (czyta):

Na pokrycie tego wydatku wstawia się w budżet roku 1902 kwotę 15.000 kor. jako wydatek nadzwyczajny w rubryce II. działu wydatków budżetu krajowego.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje wniosek II. zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. **Skałkowski** (czyta):

Poleca się Wydziałowi kraj. wstawić na tenże cel kwotę 15.0000 koron w preliminarz budżetu krajowego na rok 1903.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje wniosek III., zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Z kolei następuje:

Wybór czterech członków i dwóch zastępców członków Rady nadzorczej Banku krajowego (na propozycyę Wydziału krajowego.) **(All. 184).**

Do tego punktu głos ma poseł Stapiński.

P. **Stapiński**. Regulamin nie pozwala mi na uzasadnienie mojego wniosku, powiem więc tylko, że przy badaniu sprawozdania fundacyi skarbkowskiej przy rozpatrywaniu każdego refaratu, okaże się konieczność zmienić propozycye Wydziału krajowego.

Dlatego proszę, ponieważ nie mam możności udowodnić to bliżej, o odroczenie tego wyboru tembardziej, że sprawa taka może być i na późniejszem posiedzeniu załatwioną. Dziś tylko proszę o odroczenie aż do dyskusyi budżetowej.

Marszałek. Czy a jutro, czy na kiedy?

P. **Stapiński**. Po przeprowadzeniu dyskusyi szczegółowej.

Marszałek. Kto popiera ten wniosek, zechce rękę podnieść (niedostateczna ilość). Nie jest poparty. Przystępujemy do wyboru czterech członków rady nadzorczej Banku krajowego.

Głos ma p. Pilat.

Członek Wydziału krajowego p. **Pilat**. (czyta).

Propozycya
Wydziału krajowego w sprawie wyboru czterech członków Rady nadzorczej Banku krajowego i dwóch zastępców członków tejże Rady.

Wysoki Sejmie!

Z końcem roku 1901 upłynęła kadencya, na którą wybrani zostali następujący Członkami Rady Nadzorczej Banku krajowego panowie:

J. E. Dawid Abrahamowicz,
Hipoli Bochdan,
Karol Schayer.

Nadto Członek Rady Nadzorczej p. Józef Męciński złożył ten swój mandat pismem z dnia 20. listopada 1901 r.

Z pośród zastępców Członków Rady Nadzorczej Banku krajowego wakują 2 mandaty, a to wskutek złożenia mandatu przez p. Stanisława Niezabitowskiego w dniu 20. grudnia 1901 r i wskutek zgonu ś. p. Juliusza Mikolacha.

Wobec tego ma Wydział krajowy zaszczyt przedstawić Wysokiemu Sejmowi

zgodnie z postanowieniem §. 110 statutu Banku krajowego wniosek:

Wysoki Sejm raczy wybrać:

1. Członkami Rady Nadzorczej Banku krajowego na kadencyę sześcioletnią, poczynającą się z dniem 1. stycznia 1902 r. pp.

J. E. Dawida Abrahamowicza,
Hipolita Bochdana,
Karola Schayera.

2. Członkiem Rady Nadzorczej Banku krajowego na resztę kadencyi, rozpoczętej w dniu 1. stycznia 1898 r., a upływającej z dniem 31. grudnia 1903 r. p.

Kazimierza Laskowkiego.

3. Zastępcą Członka Rady Nadzorczej Banku krajowego na kadencyę kończącą się z dniem 31. grudnia 1906 p.

Jana Schulca.

4. Zastępcą Członka Rady Nadzorczej Banku krajowego kończącą się z d. 31. grudnia 1903 r. p.

Stefana Moysę-Rossochackiego.

Marszałek. Do komisyi' skrutacyjnej zapraszam pp. Merunowicza, Götza i Traczewskiego proszę panów o oddawanie kartek. (Posłowie oddają kartki).

Marszałek. Tymczasem przystępujemy do dalszego punktu porządku dziennego a mianowicie:

Sprawozdanie komisyi sanitarnej w przedmiocie nadania szpitalowi w Gorlicach charakteru szpitala powszechnego i publicznego. **(All. 185.)**

Sprawozdawca poseł Wilczkiewicz ma głos.

Sprawozdawca p. **Wilczkiewicz** (zaczyna czytać sprawozdanie z All. 185.)

Sekretarz p. **Urbańrki**. Wnoszę o uwolnienie p. sprawozdawcy od czytania sprawozdania.

Marszałek. Jest wniosek o uwolnienie p. sprawozdawcy od czytania sprawozdania. Kto się z nim zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość). Wniosek jest przyjęty. Proszę p. Sprawozdawcę o odczynie wniosku komisyi.

Sprawozdawca p. **Wilczkiewicz** (czyta):

Wysoki Sejm raczy uchwalić następujący projekt ustawy.

Ustawa

nadająca szpitalowi w Gorlicach charakter szpitala powszechnego i publicznego.

Zgodnie z uchwałą Sejmu Mejego Królestwa Galicyi i Lodomervi wraz z Wielkiem Księstwem Krakowskiem rozporządzam, co następuje:

Art. I.

Szpital w Gorlicach zostaje uznany za powszechny i publiczny.

Art. II.

Komitet szpitalny ma się składać:

a) z Delegata Wydziału krajowego;
b) z Prezesa miejscowej Rady powiatowej, lub jego zastępcy;
c) z Delegata Wydziału powiatowego, i
d) z Dyrektora szpitala.

Art. III.

W przyszłości połowę kosztów budowy, odbudowy lub roszerzerzenia gmachu szpitalnego, tudzież wewnętrznego urządzenia dobudowanej części pokryje fundusz powiatowy stosownie do postanowienia §. 15. ustawy z dnia 28. lipca 1897. r. Nr. 47. Dz. u. kr.

Art. IV.

Wykonanie tej ustawy poruczam Mojemu Ministrowi spraw wewnętrznych.

Marszałek. Rozprawa ogólna otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda rozprawu ogóla zamknięta. Przystępujemy do rozprawy szczegółowej.

Sprawozdawca p. **Wilczkiewicz** (czyta):

Art. I.

Szpital w Gorlicach zostaje uznany za powszechny i publiczny.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje Art. I. zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Sprawozdawca p, **Wilczkiewicz** (czyta):

Art. II.

Komitet szpitalny ma się składać:

a) z Delegata Wydziału krajowego:
b) z Prezesa miejscowej Rady powiatowej, lub jego zastępcy;
c) z Delegata Wydziału powiatowego, i
d) z Dyrektora szpitala.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje Art. II. zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. **Wilczkiewicz** (czyta):

Art. III.

W przyszłości połowę kosztów budowy, odbudowy lub rozszerzenia gmachu szpitalnego, tudzież wewnętrznego urządzenia dobudowanej części pokryje fundusz powiatowy stosownie do postanowienia §. 15. ustawy z dnia 28. lipca 1897. r. Nr, 47. Dz. u. kr.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje Art. III. zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. **Wilczkiewicz** (czyta):

Art. IV.

Wykonanie tej ustawy poruczam Momu Ministrowi spraw wewnętrznych.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje Art. IV. zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. **Wilczkiewicz** (czyta):

Ustawa

nadająca szpitalowi w Gorlicach charakter szpitala powszechnego i publicznego.

Zgodnie z uchwałą Sejmu Mojego Królewstwa Galicyi Lodomeryi wraz z Wielkiem Księstwem Krakowskiem rozporządzam, co następuje:

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Kto przyjmuje tytuł i wstęp zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Sekretarz p. **Urbański.** Wnoszę przyjęcie ustawy, w trzeciem czytaniu.

Marszałek. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęty.

Kto przyjmuje ustawę w trzeciem czytaniu zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęta.

Następuje:

Sprawozdanie komisyi sanitarnej w przedmiocie udzielenia subwencyi na budowę nowego szpitala w Starym Samborze. (**All. 186.**)

Sprawozdawca poseł Wilczkiewicz ma głos.

Sprawozdawca p. **Wilczkiewicz.** (Zaczyna czytać sprawozdanie. z All. 186.)

Sekretarz p. **Urbański.** Wnoszę o uwolnienie p. sprawozdawcy od czytania sprawozdania.

Marszałek. Jest wniosek o uwolnienie p. sprawozdawcy od czytania sprawozdania. Kto się z nim zgadza zechce rękę podnieść. (Większość). Wniosek jest przyjęty. Proszę p. sprawozdawcę o odczytanie wniosku komisyi.

Sprawozdawca p. **Wilczkiewicz** (czyta):

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Ze wzlgędu na to. że St. Sambor ma w niezbyt wielkiej odległości szpital powszchny w N. Samborze, następnie, że fundusz dotychczasowy na cele budowy nowego szpitala w St. Samborze jest stanowczo za mały, przechodzi się nad petycyą Wydziału powiatowego w St. Samborze do porządku dziennego.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje wniosek komisyi, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęty.

Z kolei następuje:

Sprawozdanie komisyi sanitarnej w przedmiocie budowy nowego budynku szpitalnego w Zaleszczykach. (**All. 187.**)

Sprawozdawca poseł Wilczkiewicz ma głos.

Sprawozdawca p. **Wilczkiewicz.** (Zaczyna czytać sprawozdanie z aleg. 187).

Sekretarz p. **Urbański.** Wnoszę uwolnienie p. sprawozdawcy od czytania sprawozdania.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje ten wniosek zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Proszę o odczytanie wniosku komisyi.

Sprawozdawca p. **Wilczkiewicz** (czyta):

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Sejm uznając potrzebę odbudowania budunku spitalnego w Zaleszczykach na 60 łóżek, upoważnia Wydział krajowy do zaciągnięcia na ten cel pożyczki w tej wysokości,

jaka się okaże potrzebną dla pokrycia połowy kosztów tej budowy.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje wniosek komisyi, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Z kolei następuje sprawozdanie komisyi bankowej w przedmiocie budowy skrzydła gmachu Sejmowego na pomieszczenie biur Banku krajowego.

Sprawozdawca poseł Hupka ma głos.

Sprawozdawca p. **Hupka.** (Zaczyna czytać sprawozdanie z aleg. 188).

Sekretarz p. **Urbański.** Wnoszę uwolnienie p. sprawozdawcy od czytania sprawozdania.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje wniosek ten, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Proszę o odczytanie wniosków komisyi.

Sprawozdawca p. **Hupka** (czyta).

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

I. Sejm upoważnia Wydział krajowy do nabycia na własność funduszu krajowego realności l. k. 662/II i l. k. 682/II we Lwowie i wybudowania dalszego skrzydła gmachu sejmowego na pomieszczenie Banku krajowego kosztem łącznym nie przekraczającym sumy 900.000 K.

II. Sejm upoważnia Wydział krajowy, ażeby na pokrycie ceny kupna realności l. k. 662/II we Lwowie i kosztów budowy nowego skrzydła gmachu sejmowego zaciągnął w Banku krajowym Królestwa Galicyi i Lodomeryi z W. Ks. Krakowskiem na hipotekę gmachu Sejmowego i wyżej wymienionych realności, które mają być nabyte, pożyczkę w nieprzekraczalnej kwocie 900.000 K.

III: Cały wydatek na oprocentowanie i amortyzacyę tej pożyczki ponosić ma Bank krajowy Królestwa Galicyi i Lodomoryi z W. Ks. Krakowskiem.

Marszałek. Rozprawa ogólna otwarta.

P. **Skołyszewski.** Proszę o głos.

Marszałek. P. Skołyszewski ma głos.

P. **Skołyszewski** Wysoki Sejmie! Zapisałem się do głosu nie aby przemawiać co do meritum sprawy samej, lecz w tym celu aby słów kilka wypowiedzieć w tym duchu, aby uchronić społeczeństwo nasze od tych niemiłych niespodzianek, które się przy tego rodzaju rzeczach zawsze prawie trafiają.

U nas buduje się teatry narodowe, a wszystkie prawie roboty prowadzą obcokrajowcy, u nas się instaluje wodociągi kosztem setek tysięcy lub nawet milionów, a roboty oddaje się obcym, u nas wznosi się gmachy publiczne, a roboty nie dostają się w ręce swoich lecz obcych. Jest to objaw smutny, który z naszego narodowego stanowiska jaknajsilniej zwalczać musimy. Niemożemy żadną miarą pozwolić na to, aby naszym groszem publicznym pasł się ten, który jest największym naszym wrogiem, nie możemy pozwolić na to, aby się u nas wzbogacał Niemiec.

Dlatego też, aby uchronić społeczeństwo nasze, od niemiłych a zajść mogących niespodzianek stawiam w tym duchu trzy rezolucye.

Dążą one do tego, aby zapewnić przemysłowi krajowemu zajęcie przy tak znacznej budowie a także i do tego, aby uchronić robotników zajętych przy tej budowie od możliwego wyzysku, bo jak to się u nas zwykle dzieje, zarobek nie przypada w udziale robotnikowi, lecz przedsiębiorcy, który robotnika pragnie jak najbardziej wyzyskać. I stąd pochodzi, że powstają później strajki budowlane a nawet przychodzi do rozlewu krwi i zaniepokojenia społeczeństwa.

Dlatego w imienieniu mojego stronnictwa stawiam następujące rezolucye (czyta):

IV. Budowa gmachu dla Banku krajowego oddaną będzie w drodze konkursu fachowym przedsiębiorcom krajowym z wyłączeniem pozakrajowych.

V. Wszelkie roboty stolarskie, ślusarskie, blacharskie. artystyczne i inne, dla tej budowy potrzebne, wykonane być mają przez krajowych rękodzielników.

VI. W kontrakcie z przedsiębiorcami zabezpieczona będzie robotnikom minimalna zapłata. w każdym razie zapłata nie niższa od tej, którą postanowiono przy ugodzie po strejku lwowskim w r. 1902.

i upraszam o łaskawe ich przyjęcie.

Marszałek. Kto popiera tę rezolucyę? (Dostateczna liczba). Poparta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Nikt głosu nie żąda. Dyskusya ogólna zamknięta. Pan sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. **Hupka.** Co się tyczy rezolucyi pierwszej proponowanej przez p. Skołyszewskiego, której nie mam pod ręką, ale którą zrozumiałem w ten sposób, że Szan. Pan Poseł życzy sobie, aby przedsiębiorstwo budowy oddanem było w drodze konkursu jednej z krajowych firm, przeciw tej rezolucyi nic nie mam. Sądzę tylko, że Wy-

dział krajowy nie może być podejrzywany o to, i na takie podejrzenie nie zasłużył, ażeby mógł inaczej postąpić. Ja przyjmuję więc tę rezolucyę, ale z dodatkiem — aby stylizacya onejże nie zawierała ani cienia jakiejkolwiek nieufności względem Wydziału krajowego.

Co do rezolucyi drugiej, to i tę rezolucyę przyjmuję. Jednakowoż rezolucyi trzeciej przyjąć bezwarunkowo nie mogę. P. Skołyszewski życzy sobie, uregulowania minimum płacy robotników zajętych przy tej budowie. Nie można chyba obecnie przewidzieć jakie stosunki pod względem podaży pracy w chwili rozpoczęcia budowy panować będą, a to przecież na stosunki płacy oddziaływać musi.

Nie można więc zmusić przedsiębiorcę i nałożyć mu obowiązek, aby tak a tak płacić musiał. Jeśli Pan wnioskodawca żąda w jednej rezolucyi, aby roboty te oddano wyłącznie przedsiębiorcom krajowym a w tej zaś rezolucyi żąda ustanowienia minimum płacy dla robotników, to pozwoli Pan wnioskodawca, jeśli powiem, że pozostaje w sprzeczności sam ze sobą. Na fundusz krajowy musiałoby to niekorzystnie wpłynąć, gdyby z góry narzucono przedsiębiorcom taki warunek. Proszę więc, aby Wysoka Izba, to uwzględnić raczyła. Dlatego też pierwszy i drugi wniosek przyjmuję salva stilisatione, trzeciego zaś wniosku, postawionego przez p. Skołyszewskiego, przyjąć nie mogę.

Marszałek. Dyskusya ogólna została już wyczerpana. Przystępujemy do rozprawy szczegółowej. Proszę p. sprawozdawcę o odczytanie wniosku pierwszego.

Sprawozdawca p. **Hupka** (czyta).

I. Sejm upoważnia Wydział krajowy do nabycia na własność funduszu krajowego realności l. k. 662/II 1682/II we Lwowie i wybudowania dalszego skrzydła gmachu sejmowego na pomieszczenie Banku krajowego kosztem łącznym nie przekraczającym sumy 900.000 koron.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. **Hupka** (czyta).

II. Sejm upoważnia Wydział krajowy, ażeby na pokrycie ceny kupna realności l. k. 662/II i l. k. 682/II we Lwowie i kosztów budowy nowego skrzydła gmachu sejmowego zaciągnął w Banku krajowym Królestwa Galicyi i Lodomeryi z W. Ks. Krakowskiem na hipotekę gmachu Sejmowego i wyżej wymienionych realności, które mają być nabyte, pożyczkę w nieprzekraczalnej kwocie 900.000 koron.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. **Hupka** (czyta).

III. Cały wydatek na oprocentowanie i amortyzacyę tej pożyczki ponosić ma Bank krajowy Królestwa Galicyi i Lodomeryi z W. Ks. Krakowskiem.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęty.

Zgłoszone zostały jeszcze trzy rezolucye p. Skołyszewskiego, z których dwie pierwsze przyjął p. sprawozdawca. Proszę o ich odczytanie.

Sprawozdawca p. **Hupka** (czyta).

IV. Budowa gmachu dla Banku krajowego oddaną będzie w drodze konkursu fachowym przedsiębiorcom krajowym z wyłączeniem pozakrajowych.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje tę rezolucyę zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęta.

Sprawozdawca p. **Hupka** (czyta).

V. Wszelkie roboty stolarskie, ślusarskie, blacharskie, artystyczne i inne, dla tej budowy potrzebne wykonane być mają przez krajowych rękodzielników.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje tę rezolucyę zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęta.

Sprawozdawca p. **Hupka** (czyta).

IV. W kontrakcie z przedsiębiorcami zabezpieczona będzie robotnikom minimalna zapłata, w każdym razie zapłata nie niższa od tej, którą postanowiono przy ugodzie po strejku lwowskim w r. 1902.

Marszałek. Rozprawa otwarta.

Członek Wydziału krajowego p. **Pilat.** Proszę o głos.

Marszałek. P. Pilat ma głos.

Członek Wydziału krajowego p. **Pilat.** Nie zabierałem głosu przy rezolucyi 4. i 5.,

które też i Szanowny Pan Sprawozdaca przyjął i chcę tu tylko złożyć zapewnienie, że jak we wszystkich innych wypadkach, tak i teraz w obecnym wypadku, dążeniem będzie Wydziału krajowego gdzie tylko i o ile to wogóle jest możliwe starać się o popieranie sił krajowych, gdyby nawet do pewnego stopnia zachodziła potrzeba poniesienia większych ofiar.

Co się zaś tyczy punktu 3. względnie 6. rezolucyi, pozwolę sobie tu zauważyć zgodnie z panem Sprawozdawcą, że nie jest rzeczą możliwą dla budowy, która ma trwać lat kilka, postanowić z góry, imperative, minimum płacy dla robotników przy robocie tej zajętych. Z pewnością Wydział krajowy będzie dążyć do tego, aby interesa robotników przy budowie tej zajętych nie były na szwank narażone, ale to jest całkiem coś innego, jak z góry mieć pod tym względem przepisaną granicę, którąby musiano nałożyć na przedsiębiorców, bez względu na to jakie w owym czasie będą stosunki i bardzo słusznie zauważył Pan Sprawozdawca, że ten warunek poprzedni zatrudniania przedsiębiorców krajowych w połączeniu z żądaniem ostatniem, przedstawi pewne trudności dlatychże przedsiębiorców w staraniu się o otrzymanie budowy.

Dlatego proszę, aby rezolucyi tej w tej stylizacyi, podanej przez p. Skołyszewskiego, nieprzyjęto.

P. **Skołyszewski**. Proszę o głos.

Marszałek. P. Skołyszewski ma głos.

P. **Skołyszewski**. Muszę stanowczo poprzeć mój wniosek, który przed chwilą postawiłem, mianowicie muszę stanowczo się damagać, aby robotnika wzięto w obronę w całej pełni. Na to co powiedział p. Sprawozdawca i szan. członek Wydziału krajowego p. prof. Pilat co do podaży pracy i wysokości cen za tę pracę, oświadczam, że sprawa ta jest dla mnie obojętną. Dla mnie najważniejszą jest rzeczą, czy robotnik będzie płacony lepiej lub gorzej.

Co się zaś tyczy sprzeczności, w którą miałbym według słów p. Sprawozdawcy popaść muszę także odpowiedzieć w kilku słowach. Ja tu żadnej proszę p. Sprawozdawcę spreczności nie widzę. Domagamy się minimnm płacy dlatego, aby robotnik nie był wyzyskiwanym, a jeżeli żądamy minimum płacy dla robotnika, to tem samem dajemy wskazówkę przedsiębiorcy jak wysoką cenę ma stawiać, aby na tem robotnik źle nie wyszedł. Jeżeli żądamy wykluczenia przedsiębiorców obcych to tem samem wykluczamy konkurencyę pozakrajową, a tem samem mamy prawo domagać się, aby robotnik nasz przy wykluczeniu obcej konkurencyi nie był wyzyskiwany przez naszych przedsiębiorców.

Dlatego w całej pełni obstaję przy rezolucyi trzeciej, która broni interesu robotników najbiedniejszej u nas warstwy, których interesów bronić jest także obowiązkiem Wysokiego Sejmu.

P. **Maryewski**. Proszę o głos.

Marszałek. P. Maryewski ma głos.

P. **Maryewski** Pierwsze dwa wnioski przedstawione Wysokiej Izbie przez P. Skołyszewskiego, stają w obronie przemysłu krajowego, trzeci zaś bierze w obronę robotników. Jeśli Wysoka Izba bierze w obronę przemysł krajowy, dlaczego nie ma też stanąć w obronie interesów robotników. Gdyby stosunki u nas pod tym względem były normalne bezwarunkowo wniosek ten, rezolucya ta byłaby bezprzedmiotowa, gdy jednak w robotach budowlanych nastąpiła obecnie stagnacya, a budowa gmachu tego należy do największych może w mieście, przedsiębiorcy będą się o otrzymanie tej budowy starać i będą się licytować in minus.

Na czyją jednak, pytam się, niekorzyść? Otóż skrupi się to w pierwszym rzędzie na robotnikach a w drugim rzędzie może na fabrykantach. To jest więc rzeczą bardzo ważną, aby Wysoka Izba zajęła się także interesami robotników i poparła ich żądania, zresztą słuszne dlatego z całego serca popieram rezolucyę p. Skołyszewskiego i proszę o przyjęcie wszystkich trzech wniosków przez p. Skołyszewskiego postawionych.

Marszałek. Czy żąda jeszcze kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Głos ma p. Sprawozdawca.

Sprawozdaca p. **Hupka**. Do słów, które poprzednio powiedziałem, i do tego co szan. członek Wydziału krajowego poseł Pilat przytoczył muszę dodać tylko, że o ile mi wiadomo kwesya minimum płacy robotniczej była w Wydziale krajowym rozpatrywaną i roztrząsaną.

Nie zdaje mi się, ażeby kwestya tak ważną, jak niniejsza, była dorywczo traktowaną.

Proszę o odrzucenie postawionej rezolucyi.

Marszałek. Rozprawa zamknięta, przystępujemy do głosowania.

Są dwa wnioski. Przedewszystkiem jest wniosek p, Skołyszewskiego który opiewa: (czyta)

VI. W kontrakcie z przedsiębiorcami zabezpieczona będzie robotnikom minimalna zapłata, w każdym razie zapłata nie niższa od tej, którą postanowiono przy ugodzie po strejku lwowskim w r. 1902.

Kto przyjmuje wniosek p. Skołyszewskiego zechce rękę podnieść. (Po obliczeniu.) Jest miejszość.

P. **Skołyszewski.** Proszę P. Marszałka o skonstatowanie kompletu!

(Marszałek zarządza, ażeby pp. sekretarze zaprosili posłów, nie będących w sali chwilowo, napowrót do sali. Pp. posłowie przychodzą.)

Marszałek. Czy p. poseł Skołyszewski obstaje jeszcze przy swoim wniosku.

P. **Skołyszawski.** Obenie — nie.

P. **Stapiński.** Proszę o głos!

Marszałek. P. Stapiński ma głos.

P. **Stapiński.** Konstatuję, że głosowanie odbyło się przeciwko regulaminowi. Ten komplet jest ważny, który przy głosowaniu był obecny. Tak się dzieje we wszystkich innych parlamentach. Ja konstatuję, że tu wykroczono przeciw regulaminowi i przeciwko temu protestuję.

Marszałek. Ja skonstatawałem ilość głosów i mniejszość. Co do postępowania przy konstatowaniu kompletu, o tem w regulaminie żadnej wzmianki niema.

Przystępujemy do porządku dziennego to jest:

Sprawozdanie komisyi bankowej w przedmiocie podwyższenia poręki kraju za zwrot i oprocentowanie wkładek oszczędności, powierzonych Bankowi krajowemu z kwoty 12,000.000 K. do kwoty 16,000.000 K., tudzież odpowiedniej zmiany §. 89. al. 2. i 4. Statutu Banku krajowego (**All. 189.**).

Sprawozdawca poseł Hupka ma głos.

Sprawozdawca p. **Hupka** zaczyna czytać z alleg. 189.

Sekretarz p. **Urbański.** Wnoszę uwolnienie p. sprawozdawcy od czytania sprawozdania,

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Proszę o odczytanie wniosków.

Sprawozdawca p. **Hupka** (czyta):

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

I. Sejm Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem krakowskiem uchwala co następuje:

Zwrot wkładek oszczędnosci umieszczanych w Banku krajowym Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem i opłatę odsetek od tych wkładek, poręcza posiadaczom książeczek wkładkowych przedewszystkiem Bank krajowy swojemi aktywami i funduszem rezerwowym a w dalszym rzędzie, aż do wysokości (16,000.000) szesnastu milionów koron gwarantuje te wypłaty fundusz krajowy.

II. Sejm uchyla postanowienia §. 89; ustęp 2. i 4. statutu Banku krajowego w dotychczasowej osnowie, a przyjmuje te postanowienia w brzmieniu następującem:

§. 89. ust. 2. Najmniejsza wkładka wynosić może K. 10., a ogólna suma wkładek oszczędności łącznie z zapadłemi odsetkami nie może przenosić sumy 16,000.000 koron.

§. 89. ust. 4. Zwrot wkładek oszczędności i opłatę odsetek od tychże wkładek poręcza posiadaczom książeczek wkładkowych przedewszyskiem Bank krajowy swojemi aktywami i funduszem rezerwowym, a w dalszym rzędzie (subsydyarnie) aż do wysokości szesnastu milionów koron gwarantuje te wypłaty fundusz krajowy.

Marszałek. Rozprawa ogólna otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, przystępujemy do rozprawy szczegółowej.

Sprawozdawca p. **Hupka** (czyta):

I. Zwrot wkładek oszczędności umieszczanych w Banku krajowym Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem i opłatę odsetek od tych wkładek, poręcza posiadaczom książeczek wkładkowych przedewszystkiem Bank krajowy swojemi aktywami i funduszem rezerwowym, a w dalszym rzędzie aż do wysokości (16,000.000) szesnastu milionów koron gwarantuje te wypłaty fundusz krajowy.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje wniosek komisyi, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. **Hupka** (czyta):

II. Sejm uchyla postanowienia §. 89. ustęp 2. i 4. statutu Banku krajowego w dotychczasowej osnowie, a przyjmuje te postanowienia w brzmieniu następującem:

§. 89. ust. 2. Najmniejsza wkładka wynosić może K. 10, a ogólna suma wkładek oszczędności łącznie z zapadłemi odsetkami nie może przenosić sumy 16,000.000 kor.

§. 89. ust. 4. Zwrot wkładek oszczędności i opłatę odsetek od tychże wkładek poręcza posiadaczom książeczek wkładkowych, przedewszystkiem Bank krajowy swojemi aktywami i funduszem rezerwowym, a w dalszym rzędzie (subsydyarnie) aż do wysokości szesnatu milionów koron gwarantuje te wypłaty fundusz krajowy.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje wniosek komisyi, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Z kolei następuje:

Sprawozdanie komisyi budżetowej o preliminarzu budżetu funduszu krajowego na rok 1902. (**All. 190**).

P. **Stapiński.** Proszę o głos.

Marszałek. Poseł Stapiński ma głos.

P. **Stapiński.** W sprawie formalnej konstatuję następujące brzmienie §. 43. regulaminu sejmowego.

Jest powiedziane:

(czyta)

„Marszałek zarządza wydrukowanie i rozdanie oddanych mu sprawozdań komisyi i kładzie jednakże nie pierwej. jak po upływie 24 godzin po rozdaniu, przedmiot dotyczący na porządek dzienny dla drugiego czytania.

Ponieważ ja nie otrzymałem sprawozdania komisyi budżetowej w czasie oznaczonym, dlatego mojem zdaniem ten punkt wedle regulaminu sejmowego, nie powinien był przyjść na dzisiejszy porządek dzienny.

Upraszam przeto pana Marszałka o usunięcie tego punktu z dzisiejszego porządku dziennego, a jeśli pan Marszałek tego nie zrobi, to jeszcze raz będę musiał stwierdzić, że się postępuje wbrew regulaminowi.

Marszałek. Wysoka Izbo!

Poseł Stapiński, żąda usunięcia punktu 12 z porządku dziennego. Muszę się odwołać do Wys. Izby.

Proszę Panów, kto wniosek posła Stapińskiego popiera, zechce rękę podnieść. (Po obliczeniu). Jest dostatecznie poparty.

Sprawozdawca p. Stanisław hr. **Badeni.** Proszę o głos.

Marszałek. Głos ma p. Stanisław Badeni.

Sprawozdawca p. Stanisław hr. **Badeni.** Mamy w tej chwili przed sobą sprawozdanie komisyi o budżecie krajowym na r. 1902. Jestto sprawozdanie generalne i przyznać muszę, że nie mamy specyalnych tytułów budżetu. Gdyby nie zachodziła ta wyjątkowa okoliczność, to muszę oświadczyć, że byłbym za wnioskiem p. Stapińskiego. Ale jeżeli idzie o praktyczną stronę rzeczy, to ja, z mojego stanowiska będę prosił p. Stapińskiego, ażeby zechciał zdanie swoje nieco zmodyfikować.

Bo jeżeli nie ulega wątpliwości, że według przytoczonej treści i do słusznego brzmienia regulaminu zapatrywanie p. Stapińskiego ma racyę, tak z drugiej strony jest obowiązkiem naszem wejść w intencyę Sejmu, któremu zależy w danej chwili na przyspieszeniu pracy.

Ja najzupełniej przyznaję, że z jednej strony p. Stapiński ze stanowiska regulaminowego ma słuszność, z drugiej jednak strony uważam, że żądanie, które on postawił wcale dyskusyi budżetowej ułatwić nie może.

Marszałek. Na podstawie regulaminu stwierdzam, że istotnie p. Stapiński ma słuszność i jego wniosek jest formalnie uzasadniony. Dlatego zarządzam wycofanie tego punktu z porządku dziennego jeżeli poseł Stapiński swego wniosku nie cofnie.

P. **Stapiński.** Proszę o głos.

Marszałek. Głos ma p. Stapiński.

P. **Stapiński.** Ze względu na obecne oświadczenie JE. Marszałka i z zastrzeżeniem, ażeby na przyszłość takie dorywcze stawianie przedmiotu na porządek dzienny się nie powtarzało, ja moje żądanie cofam i zgadzam się zupełnie z propozycyą sprawozdawcy JE. p. Badeniego.

Marszałek. Przystępujemy do rozprawy ogólnej.

Sprawozdawca JE. Stanisław hr. **Badeni** zaczyna czytać (sprawozdanie) z alleg. 190.

Sekretarz p. **Urbański.** Wnoszę uwolnienie p. sprawozdawcy od czytania.

Marszałek. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Proszę o odczytanie wniosków.

Sprawozdawca JE. p. Stan. hr. **Badeni** (czyta).

Komisya budżetowa wnosi:

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

I. Na rok 1902 ustanawia się wydatki funduszu krajowego w sumie 22,913.884 K.,

a dochody własne tego funduszu w sumie 8,852.008 K.

II. 1. Na pokrycie niedoboru funduszu krajowego w r. 1902 pobierany będzie dodatek do państwowych podatków bezpośrednich, a mianowicie:

a) dodatek do państwowego podatku gruntowego, do państwowego podatku domowo-czynszowego, domowo klasowego i 5%-towego podatku od domów wolnych po 60 halerzy od każdej korony całej przypisanej należytości tych podatków;

b) dodatek do państwowych bezpośrednich podatków osobistych, wprowadzonych ustawą z dnia 25. października 1896 Dz. u. p. Nr. 220 z wyjątkiem podatku osobisto-dochodowego, w wysokości 66 halerzy od każdej korony całej przypisanej należytości tych podatków.

2. Opodatkowani w mieście Krakowie, tudzież w powiatach krakowskim i chrzanowskim opłacać będą dodatek do podatków w ustępie 1 ad a) wymienionych w wysokości 49 halerzy, zaś do podatków w tymże ustępie ad b) wymienionych po 55 halerzy, od każdej korony całej należytości tych podatków.

3. Kwoty przyzwolone na rok 1902 w rubrykach i pozycyach wydatków budżetu krajowego w znaczeniu ściślejszem, niemniej w funduszu krajowym w znaczeniu obszerniejszem, jakoteż wszystkich zakładów krajowych, będą wydawane tylko na cele oznaczone w poszczególnych rubrykach i pozycyach, a to osobno w dziale wydatków zwyczajnych, osobno w dziale wydatków nadzwyczajnych.

Przenoszenie zaoszczędzeń dozwolone jest tylko przy następujących pozycyach funduszu krajowego w ściślejszem znaczeniu:

a) w rubryce I. między pozycyami 5, 6, 7 i między pozycyą 8 i 10;

b) w rubryce II. między literami a, b, c, d pozycyi 23;

c) w rubryce X. między pozycyami 187 i 188 tudzież między pozycyami 192, 193 i 194;

d) w rubryce XV. między pozycyami 269 c i 270, dalej 297, 298 i 299, tudzież między pozycyami 317, 318, 319;

dalej w należących do tej rubryki budżetowej szkół rolniczych, szkoły gospodarstwa lasowego we Lwowie, szkoły ogrodniczej w Tarnowie i zakładu sadowniczego w Zaleszczykach, między wszystkiemi pozycyami każdej rubryki zwyczajnych wydatków tych szkół;

e) w rubryce XVI. między pozycyami 323—375, między pozycyami 378 i 441, między pozycyami 442 i 445, między pozycyami 439 i 446, wreszcie między pozycyami działów A, B, C, D i F wydatków na szkoły przemysłowe zawodowe połączone z warstatami wzorowymi, wszakże tylko w granicach każdego działu z osobna i tylko w wydatkach zwyczajnych.

III. Poleca się Wydziałowi krajowemu, by po przeprowadzeniu z c. k. Rządem odpowiednich rokowań, przedłożył na najbliższej sesyi sejmowej projekt do ustawy o poborze kraj. opłat konsumcyjnych od piwa, któryby umożliwił pobór tych opłat przez organy państwowe i zapewnił krajowi cały dochód z tej opłaty brutto, przeznaczając na koszta administracyi i kontroli najwyżej 5%.

Marszałek. Rozprawa otwarta.

P. **Korol.** Proszu o hołos.

Marszałek. P. Korol ma głos.

P. **Korol.** Wysokij Sojme! Budżetowa rozprawa to jak raz najotwitnijsza chwyla, szczoby promowyty w imeny ruskoho naroda, toho naroda, kotryj chotiaj czyselno ne o mnoho słabszij wid bratnoho naroda polskoho, terpyt na kożdim poły, wsiudy otczuwaje toje, szczo win narod upoślidżenyj, narod pryhnetenyj, narod, nad kotrym naszi werchowody w kraju sylnoju rukoju derżat panowanie, dajuczy nam wse i wsiudy otczuwaty toje tiażke hore, szczo my w swojej ridnij chati na swojej pradidnoj zemłycy ne panamy a prostymy rabamy.

Meni prypała ta nezawydna dola promawlaty perszomu pry generalnij debati budżetowoj, ta promawlaty imenem ruskoho naroda w toj Wysokoj Pałati, rola to ne duże wdiaczna, zadacza ne duże pryjatna, boż dyskusyju budżetowu naczynajemo Dostojni Panowe pid auspicjamy duże neprynadnymy, pid auspicjamy, kotri każut nam obawlaty sia może i nepożełanoj dla Was Panowe katastrofy.

My Rusyny, Dostojni Panowe, postanowyły w sehoricznij dyskusyi budżetowij wziaty żywu uczast', bo nam duże a duże mnoho łeżyt na serciu, majem mnoho bolu, kotryj nas dawyt, majem mnoho i duże mnoho pryczyn do narikania, może bilsze, jak kołynebud' pered tym, ta chotiaj my z hory pereświdczeni, szczo wsi naszi narikania, szczo wsi naszi protesty, szczo wsi naszi postulaty, chotiajby najsprawedływijszi, chotiajby dotykały najżywotnijszych potreb ruskoho naroda, ostanut hołosom wopijuszczoho wo pustyny, bilszist sojmowa zaniała protyw nas stanowyszcze wprost woroże, stanowyszcze, kotre nam prykazuje zriło nad tym zastanowyty sia, jaki konsekwencyji maje z toho wytiahnuty repre-

zentacyja ruskoho naroda, to jest my ruski posły sojmowi, jake stanowyszcze maje zaniaty.

Ruskij narod, kotryj czejże znajde jeszcze w sobi na stilko syły, szczoby w dostojnyj sposib staty w oboroni swoich praw, szczoby w sposib dostojnyj upimnuty sia o swoi podoptani prawa, o swoji krywdy, szczoby ne dozwołyty na toje, szczoby nad nym wilno buło komubud' znuszczaty sia, chotiajby to buła tak mohucza i sylna partyja, jakoju jest bezpereczno nyni panujucza w kraju partyja polska, kotra wsiu włast derżyt w swoich rukach.

Narod ruskij ne boit sia borby, do kotroji Wy Panowe, kotri derżyte wsiu włast w swoich rukach, pchajete nas ponewolno, narod ruskij pidnese rukawyciu, kotru wy jemu kydajete może troszka zawczasu i może nadto odważno, ne pamiatajuczy o tim, szczo borba obom storonam może szkodu prynesty, szczo eventus belli ne tak duże pewnyj jak komuś sia peredstawlaje, ne pamiatajuczy na tu otwicznu zapowid', ne czyny druhomu, szczo tobi nemyło.

Jak raz teper, Panowe, doświdczajut' Waszi ridni bratia Polaki w zabori pruskim, Polaki w Poznańszczyni, jak to duże a duże bołyt toj hnet nacyonalnyj i ja ani na chwylu ne choczu sumniwaty sia o tim, szczo wy tiażko żalijete nad tymy neszczastnymy żertwamy pruskoho hnetu, ta bud'te pereświdczeni, szczo nad nymy żalije ciłyj świt sławiańskij, boż wsi my dity odnoji matery Sławy.

Odnak wydno, Was Panowe ne duże mnoho nauczyw toj sumnyj doświd z własnoju rodynoju, koły Wy tut, hde jeste panamy, hde nykoho ne czujete nad soboju, hde znajete, szczo waszoho panowania nichto ne w syli Wam po krajnoj miri na teper widobraty, postupajete z namy ne o mnoho łuczsze, jak postupaje Prusak w Poznańszczyni z waszymy ridnymy.

(P. **Bohaczewski.** Szcze hirsze!)

Jak tam stoit na perszim płani syła pered prawom, kotrym powodyt sia pruskij hakatyzm, kotryj chocze znesty z łycia zemli polske płemia w Poznańszczyni, tak pid tym dewizom chotiłyb i wy Panowe znyszczyty nas na naszij ridnij zemłycy, na tij zemły, kotru naszi predki okupyły krowiju.

(P. **Huryk.** Prawda).

Wy panowe narikajete na toj knut pruskij, ta waszi narikania sut ciłkom sprawedływi, boż was bołyt serce nad nedołeju waszoho brata, ta wy może i ne w syli tu nedolu wid neho otwernuty!

Ałe tam brata Polaka hnete czużij element, tam ide borba meży germanizmom, a sławianskym switom, boć toj germanizm wydyt sowsim sprawedływo nebezpeczeństwo w tim; jesły element słowiańskij wzroste w syłu, — tomu i toj bil, chotiaj bezpereczno wełykij, tiażkij, i newynosymyj, wseż take ne tak boluczij, jak hnet ot sporidnenoho brata, ot brata Sławianyna, jakij my ot was znosymo Panowe!

I pytajuś Was dostojnyi Panowe, o szczoż toja borba? szczo za pryczyna, szczo wy nijak ne choczete pryznaty nam toho, szczo nam prawno nałeżyt sia, szczo ne choczete zaspokojity naszych najżyznennijszych potreb kulturnych, potreb nacyonalnych, ne każu uże politycznych. Ja pryznajuś otwerto, toho nijak ne mohu poniaty.

Toż preciń zaspokojenie tych naszych potreb łeżyt tak dobre w interesi naszim, jak i waszim, czy może jasnijsze skazawszy w interesi polskoho naroda, kotryj na dwyhneniu ruskoho naroda tilko skorystaty, a uże nijak stratyty może; a zhoda meży dwoma narodamy zameszkujuczymy toj kraj może pryczynytyś tilko do dobra kraju, toho kraju, kotryj pid każdym wzhladom tak duże zanedbanyj, kotryj potrebuje sył do praci, kotryj powynen łuczyty, a ne rozbywaty swoji syły, bo tilko wspilnymy syłamy możemo dwyhnuty toj kraj z upadku, w jakim sia nyni znachodyt.

Prawda, Panowe my duże czasto czujemo prekrasni słowa o zhodi, o bratnoj lubowy, my duże czasto czujemo zapownenia o waszoj bezhranycznoj lubowy „dla tego poczciwego ludku ruskiego“ — odnak w praktyci lubow ta hirsza ot lubowy maczochy do paserbiw, ta lubow wasza czasto husto bołyt nas bilsze ot nenawysty, boż ona ne szczyra, ona kinczyt sia na pustych słowach, na pustych frazach, poza kotrymy trudno nam dił dohlanuty, — a jesły i sut jaki diła, to ony wsi wymireni protyw nas, ony obczysłeni na to, szczoby ne dopustyty do toho, szczoby ruskij narod wskripyw sia, szczoby toj ruskij narod pryjszow do swoich praw, szczoby toj ruskij narod dobyw sia toji chwyli, kołyby mih skazaty, szczo tut w tim kraju, zasełenym dwoma bratnymy narodamy panuje sprawedływist, szczo obi narodnosty riwnouprawneni, szczo tut nema pana i raba, a żyje pobicz sebe dwoch bratej, dwoch dobrych susidiw, kotrym i ne w dumci osporiuwaty wzaimni prawa, kotri w zhodi i jednosty chotiat trudyty sia dla wspilnoho dobra.

Zaberajuczy hołos, pry generalnij debati budżetowij, ne mohu pomynuty mow-

czkom inauguracyjnoji besidy Jeho Ekscelencyi grafa Marszałka, promowy, kotra mistyt duże krasni słowa, choroszi mysły, z kotrymy pewno kożdyj rado musiwby zhodyty sia, jesłyby ti słowa ne upały z ust krajewoho marszała hałyckoho Sejma, jesłyby w naszim kraju ne buło wsemohuczoji polsko szlachockoji kliky, jesłyby poza tymy prekrasnymy słowamy ne kryłyś hadki, kotri koneczno musiat nas bezpokojity, musiat wpojity w ciłyj ruskij narod sprawedływu obawu o buducznist, — jesłyby ne ta twerda teperisznist, ne ti fakty, jaki dijut sia w naszych oczach, jesłyb diła ne wskazowały na szczoś wprost protywnoho.

Myby chotiły wiryty w krasni słowa marszałka kraju, boż win reprezentant bilszosty sojmowoi, win reprezentant toji partyi, kotra wsiu włast w kraju derżyt w swoich rukach, — winże zdajet sia promawlaw w imeny toji bilszosty.

Tak szczoż Panowe, my ne w syli wiryty tym krasnym słowam, bo my ne możem zabuty tych bezczysłennych krywd, jakich my wid was diznały, my ne możem ne wydity toho, szczo dijeś ot teper pered naszymy oczyma, a szczo stoit w raziaczoj superecznosty z tymy krasnymy słowamy.

My ne możemo duże wiryty w dobru wolu bilszosty sojmowoj, bo aż nadto dobre odczuwajemo zhubnist' dla naszoho naroda wsich tych bezczysłennych projektiw, kotri majut na ciły nasze obezsyłenie, kotri zmirjajut do toho, szczoby ruskij narod pidczynyty pid panowanie werchowodiaczoi partyi, szczoby toj narod tak oputaty, szczoby jeszcze na dołhi lita unemożływyty jemu uzyskanie riwnoprawnosty w jeho własnim, w jeho ridnim kraju. (Brawa).

Otpowisty bodaj kilkoma słowamy na tu promowu dostojnoho marszałka kraju, wskazaty korotko na to, szczo w okruh nas dije sia, wyskazaty nasz pohlad na teperisznu sytuacyu w kraju, kilkoma słowamy zaznaczyty nasze stanowyszcze w sprawach, kotrych załahodżenie zapowiła inauguracyjna besida, to cił mojeji promowy, a jesły może upade z ust moich ne odno terpke słowo dla was Panowe, te proszu, izwynit mene, bo ono pade ne z nenawysty z naroda polskoho, ne z złoby, a z żalu nad nedołeju i upoślidżeniem ruskoho naroda. (Brawa).

Pohlańte dostojni Panowe ot chot'by i na skład toho Sojmu, toj najwyższoj reprezentacyi kraju, zameszkałoho czerez dwa narody, narody słowiański, narody bratni, narody czyselno ne tak duże riżniaczyś meże soboju.

Czy tut' Panowe probywaje sia ta wzaimna wwrozumilist', ta wzaimna tolerancya, do kotroj nakłykuwały słowa dostojnoho grafa Marszałka?

Czy może perewedena akcya wyborcza, ta poślidna kompania wyborcza dała dokaz szczo narid polskij a radcze panujucza w kraju partya polska starała sia usunuty tii antagonizmy, tuju netolerancyju, jaka wże wid rjadu lit powtarjaje sia u nas w kraju? Czy może ta panujucza w kraju partya polska starała sia zaterty tii antagonizmy, kotri po słowam dostojnoho grafa Marszałka ne mohut' prynesty korysty żadnoj iz storon sporjaczych?

Jak raz skład naszoho Sojmu i perewedena poślidna kampanija wyborcza dajut' jaknajjaskrawszyj dokaz toho, szczo toj bilszosty sojmowoj szczo, toj werchowodiaczoj w kraju partyi polskoj, ne załeżyt ciłkom na usuwaniu, na łahodżeniu antagonizmiw czy to socyalnych czy nacjonalnych, ałe jak raz protywno chodyt jij o toje szczoby skripyty hehegemoniu nad ruskim narodom, szczoby i rusku czast' kraju pereminyty na kraj polskij.

Dwa bratni narody, Panowe, zasylajut toj bidnyj, neszczasływyj kraj, Hałyczynu, dwa narody, kotri czejże mohut' i powynnyby żyty z soboju w zhodi, kotri to narody jesły uże ne riwno czysłenno, to po krajnoj miri w takij sposib powynni buty zastupłeni w toj Wys. Pałati, szczoby toj, kto prydywlaje sia z dałeka naszomu Sojmowy, kto ne jest wtajemnyczenyj w tii naszi specyalno hałycki praktyki wyborczi, mih uże na perszyj pohlad piznaty, szczo Hałyczyna to kraj zasełenyj dwoma bratnymy narodamy, szczo to je kraj, hde obi tii narodnosty zażywajut riwnych praw, szczo to kraj, de ne szowinizm narodnyj i politycznyj, ałe sprawedływist' wedut pered w żytiu publycznym.

Toj Sojm nasz, ta zakonna reprezentacya naszoho kraju powynnab predstawlaty wolu kraju, wolu oboch toj kraj zameszkujuczych narodiw a ne samowolu werchowdiaczoj partji. Posły zasidajuczi w toj Wys. Pałati powynnyb buty izbrannykami naroda, powynni zasidaty tu z woli toho naroda z woli wyborciw a ne z woli jeho werchowodiw, kotri ne ohladajuczy sia ciłkom na wolu toho naroda nakidajut jemu czasto husto takich posłiw, takich zastupnykiw, kotrych win maty ne chotiw. Bo i szczoż my tut wydymo dostojni Panowe?

Zwyż try milionnyj ruskij narod buw w w syli wysłaty załedwo 13 swoich zastupnykiw z kotrych ne wsi wyjszły z woli naroda a proczi 34 mandaty, kotri uże i tak nesprawedływa ordynacya wyborcza pryznaczyła dla ruskoho naroda, tii 34 mandaty propały dla

Rusy. Ony pry znanych u nas praktykach wyborczych opynyłyś w rukach tych, kotri ne raz i ne dwa razy może zastanawlały sia nad tym, w jakij to sposib pryjszły ony do toho, szczo naraz stały sia zastupnykamy ruskoho naroda, kotri ne raz i ne dwa zastanawlajut sia nad tym, szczo im toj mandat ruskij ne tak duże dołycia, szczo toj mandat ruskij powynen buty w rukach druhoho zastupnyka. Ony prychodiat może neraz do pereświdczenia, szczo toho mandatu, kotryj ony trymajut, ne daw im ruskij narid ne dała im wola wyborciw, ałe dała im samowola starostiw, dały im tii specjalni hałycki praktyky wyborczi. (Brawa z ław ruskich).

Nezadowho dostojni Panowe, rik mynaje, rik tych sławnych hałyckich wyboriw sojmowych, kotri buły takož predmetom szerokoj dyskusyi w wideńskim parlamenti de pered łycem zastapnykiw wsich narodiw Austryi wywolikano wsi tii nadużytia, tii wsi praktyki wyborczi, tii wsi specjalnosty wyborczi czysto hałycki, tii na legendy podobajuczi sposoby prewedenia prawyboriw i wyboriw sojmowych, kotri w oczach cywilizowanych narodiw predstawlajut sia jako wprost neprawdopodibni.

Tak szczož Panowe? posły wybrani takimy sposobamy sydiat tut w Wys. Pałati, jako zastupnyki naroda, kotryj ich ne wybraw, ta nema nadii, szczoby tak skoro mohła pryjty sprawa weryfikacyi tych wyboriw pered Wys. Pałatu. Wydnoza mało szcze buło czasu tak dla Wydiła krajewoho, szczoby rozślidyty tii akta wyborczi jak znowož mało buło czasu dla krajewoho prawytelstwa, szczoby sprawdyty tii nadużytia swoich własnych orhaniw i predłożyty Sojmowy materjał do debaty nad tym, szczo dijało sia pry poślidnych sojmowych wyborach.

U nas Panowe dijszło wże do toho szczo prohołoszenie kohoś posłom pry akti wyborczim czerez komisju wyborczu chot'by to prohołoszenie było i ne lehalne, daje patent tomu nominatu deržaty mandat posolskoj wydertyj czasto husto w sposib kolidujuczyj z zakonom karnym wyborciam, tak dowho, jak jemu samom zachocze sia, bož weryfikacja takich drażływych wyboriw widładaje sia u nas z roku na rik, bož czejže trudno Wydiłowy krajewomu tij bud szczo nebud' tak poważnoj własty autonomicznoj pryjty pered Sojm z wnesiniem na uznanie odnoho abo druhoho wyboru ważnym koły toj wybir faktyczno jest ne ważnyj, koły nykto z czystoju sowistoju ne może skazaty szczo toj mandat nominowanomu a ne wybranomu posłowy dały wyborci, prohywno kożdyj musyt skazaty szczo jemu toj mandat dała samowola starosty i nadużytia wyborczi.

(Oklaski ze strony posłów ruskich).

I sydiat dostajni Panowie tii nominaty posolski na ruskich krisłach posolskich, a pokrywdżeni wyborci darmo wyhladajut chwyli, koły to im bude dana satysfakcya za tii krywdy, jaki im nanesła poślidna akcya wyborcza, darmo wyhladajut toi chwyli, koły budut mohły skazaty, szczo sprawedływist nazad widżyła w naszoj złoszczasnoj Hałyczyni.

Ne dumaju ja dostajni Panowe, tut dowho rozwodyty sia nad poślidnoju akcju wyborczaju, ne dumaju błyższe zastanawlatyś nad sposobom perewedenia tych poślidnych wyboriw sojmowych, bo ne choczu widkrywaty na nowo toj boluczoj rany zadanoj naszomu narodnomu orhanizmu, kotra jak raz doperwa szczo zaczała sia trocha hoity, bo dumaju, szczo pryjde czejže ta chwyla weryfikacji tych zaprotestowanych wyboriw, koły to zajde koneczna potreba rozkryty tu bolaczu ranu, szczoby stony bolu roznesłyś daleko poza mury toj Pałaty i widbyły sia tam u tich ludej, kotri toj bil najbilsze widczuwajut.

Nyni zhadaju o tych wyborach tilko mymochodom, szczoby daty nahladnyj dokaz, szczo słowa admonicji w besidi inauguracyjnoj dostojnoho grafa Marszałka ne nas dotyczyły a tilko tych, kotri sijaniem nenawysty i to w perszim rjadi nenawysty nacjonalnoj chotiat' sobi zapewnyty hegemonju nad ruskim narodom. (Oklaski z ław posłów ruskich).

Ałe ne łysz poślidna akcya wyborcza daje nahladnyj dokaz toho szczo nyniszni werchowody w kraju ne rukowodjat' sia tymy krasnymy pryncypamy wyskazanymi w inanguracyjnoj besidi dostojnoho grafa Marszałka krajewoho, ałe wse szczo w okruh nas dije sia i na szczo wskazujut projektowani zakony, każut prypuskaty, szczo u nas ne ide do łutczoho ale do czym raz hirszoho, szczo słowa kineni z krisła Marszałkowskoho sut' krasnymy frazamy, kotri z dijstwytelnostju stojat w razaczoj superecznosty, szczo ruskij narid ne može czysłyty na to, szczoby jemu w toj Wys. Pałati buła wymirena sprawiedływist, szczo toj ruskij narid musyt ohladaty sia tilko na własni syły i własnymy syłamy dobywaty sia krasnijszoj doli dla sebe.

(Brawa ze strony ruskich posłów).

Bo pytajuś was dostojni Panowe jak pohodyty z wyskazanymy w inauguracyjnoj besidy grafa Marszałka krasnymy słowami to, szczo w naszim kraju należyt osudyty kożdyj hołos nenawysty czy to socyalnoj czy nacyonalnoj z toju nerwowoju budowoju „kościółków na Rusi“, z tim rozbudżaniem polskoho patryotyzmu u korennych Rusyniw łatyńskoho obrjadu, kotri wid wikiw howorjat po rusky, kotri czujut sia Rusynamy, kotrym

nikoły i czerez hadku ne perejszło, szczo ony ne sut synamy toji samoj matery światoj Rusy, kotrymy sut ich susidy Rusyny roskoj wiry.

Czy to sposib Panowe na toje, szczoby pryskoryty zbłyżenje dwoch bratnich narodiw, szczoby połuczyty syły oboch toj kraj zameszkujuczych narodiw do spilnoj pracy nad spilnym dobrom, nad dobrom spilnoho otoczestwa?

Czy to maje buty zaochotoju do spilnoj pracy dla zastupnykiw toho upoślidżenoho ruskoho naroda, kotryj domahaje sia wid nas jako swoich zakonnych zastupnyków połepszenia ich szczerbatoj doły? Czy takim sposobom choczete wyliczyty nas z toho nedowirja, jakie musymo maty do Was i Waszych projektiw, w kotrych musymo dosmotrjuwaty ukrytu cil polityczną wymirenu na to, szczoby nas znyszczyty nacyonalno i ekonomiczno, szczoby tym sposobom zapewnyły sobi na dowhi lita panowanie nad namy.

Czejże Panowie nichto z was ne schocze zapereczyty, szczo ta znaczna czast Rusyniw latyńskoho obrjadu howorjaczych tilko po ruski, kotrych predki pred wikamy może buty szczo i buły Polakamy (Głos: aha) kotri odnak nymy sut koronnymy Rusynamy, boż ony zaderżawszy łatynsku wiru w protiahu kilkoch stolity zasymiluwały sia, zruszczyłyś pryniały zwyczaji i obyczaji okrużajuczych ich Rusyniw, ta rozpłyłysia w szyrokim ruskim mory i ony nyni uważajut sia tak dobrymy Rusynamy jak i my, tak dore lublat jeho i tu Rusyny, kotri zatrymały rusku wiru. Ony tak samo lublat toj narid jak i my, bo z tym narodom zlałyś w odnu orhanoiczną ciłist i wid toho narodu nyni ne dadut sia witłuczyty.

W najnowijszych czasach szowinizm polskij ne mih perenesty toho, szczo sut Rusyny łatyńskoj wiry. Ti szowinisty polski misto nesty pomicz swomu narodowy pohybajuczomu w nimeckim mory, tam w Poznańszczyni, hde pruski hakatysty chotiaczy jeszcze i perewyzszyty was nemyłoserdno, chotiat wynarodowyty Polakiw, ta pererobyty ich na Nimców, ti szowinisty zachotiły widbyty sobi toj ubytok narodnyj prywerneniem tych mnymych Polakiw nazad do polskoj narodnosty. Na tim poły tak latyńskie duchoweństwo wostocznoj Hałyczyny jak i świtski szowinisty rozpoczały szeroku akcju. Ony to wmawlajut w tych Rusyniw latyńskoho obrjadu, szczo ony ne sut Rusynamy, szczo ony sut członamy polskoho naroda, szczo im ne prystoit howoryty doma po ruski szczo, ony powynny howoryty doma i z rodynamy i wsiuda po po polsky.

I pytaju sia was Panowe, czy ne jest to sijaniem nezhody, sijaniem nacyonalnoj nenawysty?

Czy w toj sposib choczete pereświdczyty nas szczo nasi pidozrinia bud'to wasze diłanie stremyt do toho, szczoby spolonizowaty wostocznu Hałyczynu, sut' bezpidstawni? Polityka taka je duże nebezpeczna i skorsze prynese szkodu narodowy polskomu jak pożytok, bo jak sprawedływo zaznaczyw dostojnyj graf Marszałok w inauguracyjnoj promowi, nenawyst jest syłoja, ałe syłoju, kotra rujnuje, a ne buduje, a jesły i diłaje skriplajuczo, to własne na storonu protywnu, bo wykłykuje u nej syłu widpornu dorohoju reakcyi.

Czym sylnijsze budete wykłykowaty nacyonalnyj antagonizm u tych Rusyniw latyńskoi wiry, wmawlajuczy w nych, szczo ony polakamy, tym sylnijszu otpornu syłu budut wytworjuwaty Rusyny, szczoby ne dozwołyty wyrwaty z swoho organizmu tych składowych czastej, kotri w protiahu stolitij zrosły sia z ruskim narodom i stanowlat nyni z tym narodom odnu nerozdilnu ciłośt.

Prawda szczo ta akcya latyńskoho duchoweństwa i kilkoch zahoriłych szowinistiw polskych sprawyła, szczo hde jaki Rusyny latyńskoho obrjadu faktyczno zaczynajut uże doma meży rodynoju kaliczyły meternyj swij jazyk ruskij, prawda uże hdekudy dochodyt do toho, szczo wytworjuje sia czysto hałyckij polsko-ruskij żargon, kotryj czejże ne prynosyt czesty polskomu imeny. Prawda, szczo tii Rusyny pryichawszy do mistoczka zaczynajut kaliczyty rusku mowu i promowlaty kaliczenym polskim jazykom, odnak z druhoj storony ta agitacja sprawlaje takoż, szczo Rusyny ruskoj wiry zaczynajut zastanawlaty sia nad tym, czomu to toj jeho susid łatyńskoho obrjadu naraz chocze buty Polakom i czymś wyższym wid Rusyna. Ta agitacja Panowe, wykłykuje narodni antagonizmy, szczo czejże ne może prynesty korysty polskoj sprawi, a prynosyt szkodu ciłomu krajewy i obom narodam toj kraj zamiszkujuczym.

Charakterystycznoju odnak jest riczeju, szczo tii tak zwani Polaky a faktyczno Rusyny latynskoho obriada czomuś nie dowirjajut toj akcji, iz storony duchoweństwa latynskoho i dekotrych polskich szowinistiw i ne mohut powiryty tomu, szczoby poza toju dobroju wołeju, jakuju tii panowe okazujut, ne kryły sia żadni jakiś hadki, a na dokaz toho naj posłużyt prymir, kotryj tu pozwolu sobi nawesty.

W naszim powiti żowkiwskim jak w zahali w ciłoj wostocznoj Hałyczyni żyjut meży Ruzynamy takoż Rusyny latynskoho

obrjada, koły kineno parol w kraju szczo treba ratowaty tych „Polaków na kresach“ tj. Rusyniw latynskoho obrjada pered zruszczeniem, chotiaj ony wid wikiw sut Rusynamy i chotiaj ony i słowa ne znajut po polski, ne chotiw i nasz powit ostatyś po zadu. I u nas poczały westy tuju agitacyju latynski świaszczennyki, kotorym do pomoczy pryjszły dwa abo try włastyteli bilszych posidłostej obtiażenych dowhamy.

Tu szowinisty polski chotiaczy czym nebud widznaczyty sia baczuczy szczo ich agitacyja jakoś słabo postupuje, bo trudno szczoby toj Rusyn z dida pradida prywykszyj do toj mowy ruskoj na raz staw sia Polakom i pokinuw, swoju rusku besidu, swoji zwyczaj i obyczaji, jakich nabraw w protiahu kilkoch stolitej i schotiw westy borbu z tymy z kotorymy jeho wiażut netylko pryjaźń ałe i zwiazy rodynni boż ne ma i odnoj rodyny, hdeby ne buło czy żinki czy czołowika odnoho polskoj druhoho ruskoj wiry, ti szowinisty otże zahadały pryskoryty tuju akcyju, ta ustanowyły — ne znaju za czyi hroszi prohulku do Krakowa. Chotiły ony tym sposobom tym Rusynam latyńskoho obrjada wskazaty na zabytki kołysznoji sławnoji mynuwszosty polskoho naroda i tym sposobom pryskoryty tuju akcyju szczoby tych Rusyniw latyńskoho obrjada spolonizowaty. Ta tut tii aranżery toj prohulki trafyły odnak na duże wełyku trudniśt, bo tii Rusyny latyńskoho obrjadu zajawyły im kategoryczno, szczo do Krakowa ne pojidut, bo ne baczut potreby takoj prohulki do Krakowa, bo ony po prostu ne dowirjały tym aranżeram, kotri ich chotiły westy w neznanyj im kraj, bo ony po prostu ne znały ciły w jakoj taja prohulka została zaaranżowana i bułoby powstało wełykie fiasko z toj ciłoj prohulki, jesłyby tii Panowe ne buły wpały na dobru hadku zaaranżowaty prohulku z wypróbowanych pry wsiakich wyborach czysto ruskich chruniw, kotri ne widmowyły semu zaproszenju tych polskich szowinistiw, kotri zaochoczeni apetytom na dobre pryniatie zajawyły ochotu szczo pojidut do Krakowa.

Szczoby mene dostojni Panowe ne posudyły, szczo tak howorju na witer, to pozwolu sobi daże po imeni nawesty tych uczastnykiw toj sławnoj prohulki do Krakowa.

Z seła Skwarjawa Stara hde łatińskoj wiry meszkańciw jest błysko połowa, pojichaw z toho seła jeho delegat wijt Iwan Kamineckij rusyn z dida pradida, kotryj w swoim rodi ne potrafywby wykazaty ani odnoho antenata polskoho, nawit za kilka stolitij nazad. Tak samo w seli Macoszyni, hde jest takich Rusyniw łatyńskoho obrjadu 2, takoż aranżeram ne udało sia ich powesty do Krakowa, bo ti lude inteligentni, oden czytaje gazety polski, ałe z rodynoju howoryt po rusku, ony skazały, szczo do Krakowa ne poidut. Tam znajszłoś aż 2 chruniw wyborczych, korennych Rusyniw Andruch Grech i wijt Dmytro Dziub, kotri takoż w swoij rodyni ne potrafyły by wykazaty ani odnoho Polaka.

I pytaju sia was Panowe czy taka agitacya, kotra ne wede do ciły, czy łeżyt ona w waszym interesie, czy toho kraju, czy pryczyniaje sia ona do usmeżenia narodnych antagonizmiw; czy ne jest ona aż nadto jaskrawym dokazom, toho, szczo to wsio, szczo sia howoryt na temat zhody i lubowy, jest pustoju frazoju, bo czyny wykazujut szoś wprost protywnoho, wykazujut szczo szowinizm polskij szcze ne pereżyw sia, szczo sut jeszcze lude, kotrym sia zdaje, szczo tym sposobom udast sia im spolonizowaty toj czysto ruskij kraj, ony ne tratiat nadiji, szczo udast sia im czejże wschidnu Hałyczynu, zasełenu czysto ruskim narodom spolonizowaty. Wprawdi ja szo do mojej osoby pereświdczenyj aż nadto, szczo wsi ti usylija łatyńskoho duchoweństwa i polskich szowinistiw, aby pererobyty korennych Rusyniw na Polakiw, ne prynesut spodiwanoho uśpichu, bo trudno i prypuskaty, aby tak w odnyj chwili można pererobyty toje na szczo składały cili stolitija, odnakże uważaju za potribne z toho miscia zaprotestowaty imenem ruskoho naroda protiw takoho nelojalnoho postupowania polskich szowinistiw. Meni sia zdaje szczo ta akcyja, ta agitacyja wam jako narodowosty czesty ne prynese.

Wy Panowe jesły uważajety kołyszni ruski rody tak sławni kołyś na Rusy za czysto krownych Polakiw, takich Sanguszkiw, Potockich, Dzieduszyckich, Sapiehiw, kotri nyni meży wamy uchodiat za korennych Polakiw, jesły meży waszymy peredowymy ludmy, perworjadnymy dijatelamy, perworjadnymy patrijotamy podybujemy ne łysz potomkiw kołysznych Rusyniw, ałe takoż potomkiw kołysznych nimeckich rodiw ba i francuskich i italiańskich kotri nyni aklimatyzowszyż meży Wamy, stałyś czysto krownymy polakamy, kotrym czejże nykto ne mihby skazaty, szczo ony ne Polaki, a kotrych my i ne dumajem reklamowaty dla sebe, tak samo, jak i nimeckij narod, abo kotryj druhyj ne chocze reklamowaty potomkim kołysznych nimciw, czy francuziw czy italianciw, boż ony nyni człenamy polskoko naroda, chotiaj ich predky pered wikamy prybuły meży Was jako Rusyny czy jako Nimci, czy Francuzy czy Italiańci, ta z czasom sia zasymilowały, jesły otże nikto ne śmije tych człeniw waszoho naroda reklamowaty dla sebe, to jakim prawom wy reklamujete dla sebe tych Rusyniw łatyńskoho obriada, kotri w protiahu stulitij zrosły sia

z ruskim narodom i stanowiat nyni oden organizm z tym narodom.

Dlatoho pokińte Panowe tu agitacju, kotra Wam czesty ne prynosyt, połyszit w spokoju tych Rusyniw, ne sijte nezhody meży odnym a tym samym narodom, pamiatujuczy na se, szczo nezhoda ne prynosyt korysty krajewy, szczo ona musyt prynesty szkodu tomu krajewy, kotroho błaho łeżyt na serciu Wam i nam, bo Wy jak i my, meszkańci toho samoho kraju.

A hlańmoż teper okom na połe naszoho szkilnyctwa. Czy i tu my ne upoślidżeni? Czy i tu polityka krajewoi Rady szkilnoj ne propaguje toj samoj ciły, aby spolonizowaty Rusyniw i ne daty im możnosty obrazowania w swoim maternym jazyci.

Ja ne postawyw sobi za zadaczu zapuskaty sia błyzsze w dyskusju szkolnu, bo dumaju, szczo ta kwestya bude jeszcze obszernijsze traktowana pry dyskusyi szkilnoj — tam bude misce wskazaty Wam szczo my majemy za pretensji do Was, szczo nas bołyt, szczo nam dolahaje. Na tym miscy zhadaju łysz korotko, szczo hałycka Rada szkilna, osobływo na polu narodnoho szkilnyctwa wede na szeroku skalu system polonizacyjnyj, szczo ta Rada szkilna krajewa za posredstwom ispektoriw okrużnych, kotri czasto husto sut' lude, kotri ne dorosły do swojej wysokoj zadaczy, peredowsim staraje sia, aby naszi dity selański w wschidnij Hałyczyni howoryły poprawno po polski i chotiaj panowe, na wyuczenie toho poprawnoho jazyka ide ciłyj czas w szkoli, ta dytyna ruska skińczywszy narodnu szkołu, ne znaje dobre po ruski ani po polski czytaty.

Jakimy intencyjami pereniata krajewa Rada szkilna do nas Rusyniw, daje krasnyj obraz sprawa obsadżenia miscia dyrektora w lwowskij seminaryi uczytelskij, kotra po krajnoj miri na papery jest utrakwistyczna. Na tu posadu forsuje taż Rada szkilna krajewa ks. Wołcza, czołowika, kotryj kromi kwalifikacyji na katechetu, żadnoj druhoj ne maje, kotryj nad to o ruskim jazyci, o ruskij besidi najmenszoho poniatia ne maje.

Takij to czołowik maje stanuty na czoli takoho naukowoho zawedenia, kotryj maje obrazowaty uczyteliw, majuczych uczyty ruski dity.

Prawda, każut, szczo Rada szkilna krajewa maje sia zasłaniaty tym, szczo ksiondz Wołcz maw distaty jakeś prywatne świdoctwo wid lektora ruskoho jazyka na krakiwskim uniwersyteti, kotre piśla hadki Rady szkilnoj maje zastupyty jeho kwalifikacyju z ruskoho jazyka.

Ja ne znaju sia na prypysach szkilnych, odnak zdajet sia meni, szczo take prywatne świdoctwo ne może zastupyty świdoctwa kwalifikacyjnoho, kotroho sia powynno wymahaty wid tych, kotrych sia stawlaje na czoli naukowoj instytucyi.

I pytaju sia Was Panowe, czomu w takyj sposib postupaje Rada szkilna? Czy може brak jij kandydatiw na tii miscia w powni ukwalifikowanych, czy може ne podaw sia nichto z ludej z pownoju kwalifikacyju? Ni Panowe. Kandydaty sut! Kandydaty dostojni, kotri sut profesoramy gimnazyjalnymy, kotri dostojnijsze mohłyby zajmowaty tii posady w naszoj uczytelskoj hierarchii. Tak szczoż? Tu odna pereszkoda, bo ti wsi kandydaty to na neszczastie Rusyny, kotrych Rada szkilna ne uważaje dostojnymy buty dyrektoramy uczytelskoj seminarji, bo preciń Lwiw to stołycia kraju polskoho, w kotroj Rusynam nema miscia w Radi mijskij.

Toj polskyj szowinizm doprowadyw do toho, szczo tych kilka misć, kotri dawnijszymy litamy zajmały Rusyny w Radi mijskij, nyni ti miscia obsadżeno Polakamy, nyni z toj Rady wykyneno wsich Rusyniw. Toż zdaje meni sia, Rada szkilna ne chocze prynesty neczesty toj polskoj stołyci, chocze takoż postawyty na czoli uczytelskoj seminaryi dokoncze Polaka a ne Rusyna, dla kotroho tu u Lwowi zdaje sia nema miscia.

I pytaju sia czy i toj fakt daśt sia pohodyty z peremowoju pana Marszałka, tak bohatoju w krasni słowa i frazy?

Szczo w naszoj Radi szkilnoj wid dawna zahnizdyw sia system protekcyjnyj, szczo tam ne zasłuha na poły szkinictwa, ne łyczna kwalifikacja riszaje, o tim, czy ktoś maje buty posunenyj w hierarchii uczytelskoj na wyższyj szczebel, ałe riszajut wzhlady bud to polityczni, bud to wzhlady czysto łyczni.

Takymy wzhlademy Rusyny tiszyty sia ne mohut i nikoły sia ne tiszyły, toż ne dywnycia, szczo wsiuda ta hałycka Rada szkilna krajewa, staraje sia swoich Benjaminkiw pomistyty, a Rusyniw z tych ważnych posad usuwaje. Toj system protekcyjnyj objawlaje sia w hołownoj miri pry obsadżeniu posad w uczytelskich seminarjach, de na posadu dyrektoriw proteguje sia kandydatiw zowsim neukwalifikowanych, kotri pewno ne pryczyniajut sia do pidnesenia tych instytucyi, ałe radsze pryczyniat sia do ich upadku. Dla dokazania toho pozwolu sobi nawesty kilka prymiriw.

I tak w mynuwszym roci zaimenowano na posadu dyrektora uczytelskoj Seminaryi w Krakowi katecheta Bilenina, czołowika, kotryj kromi kwalifikacyi na katecheta, ne

maje żadnoj inszoj. Dnia 21. serpnia 1900 zaimenowąno dyrektorom uczytelskoji seminarji w Sambori Karola Kratochwila, czołowika, kotryj ukińczyw łysz nyższu realnu szkołu — kotryj maje łysz kwalifikacju do szkił wydiłowych.

I takij pan dyrektor maje uprawlaty zawedeniem naukowym, w kotrim wsi uczyteli jemu pidczyneni majut wyzszu kwalifikacju jak sam dyrektor. Toj dyrektor stoit na czoli zawedenia naukowoho, hde wid każdoho uczennyka wymahaje sia bilszoj widomosty, jak maje sam pan dyrektor seminarji.

I pytaju sia dostojni Panowe, czy może takij czołowik dobre prowadyty zawedenie naukowe, czy może dohladaty dobre, szczoby nauka iszła w toj sposib, jak toho wymahajut prypysy szkilny, skoro toj dyrektor, o tim czoho maje uczyty w seminarji uczytelskoj, sam ne maje świdomosty, bo win sam toho ne uczyw sia w szkoli.

Wse to dostojni Panowe poruszyły ruski posły w interpelacyi wnesenoj w wideńskoj Dumi derzarnoj dnia 17. czerwnia seho roku, w kotroj to interpelacyi pidneseno takoż, szczo hałycka Rada szkilna krajewa forsuje na uczyteliw w uczytelskoj seminaryi w Zaliszczykach ludej, kotri zowsim na ti posady ne kwalifikujut sia.

Pidneseno także w toj interpelacyi, szczo hałycka Rada szkilna krajewa forsuje na posadu starszoho uczytela pry uczytelskij seminarji w Zaliszczykach nejakoho p. Juliana Nowakowskoho, kotryj zanymaw uże wsi możływi posady, ta na żal wsiudy okazaw sia nesposobnym, wsiudy dopuskaw sia pewnych nekorekturstej, dla kotrych Rada szkilna krajewa musiła jeho perenosyty w dorozi dyscyplinarnoj z misca na misce.

Toj p. Julian Nowakowskij buw okrużnym inspektorem w Jarosławi, a poneże okazaw sia na toj posadi nesposibnym pereneseno jeho na uczytela do szkoły wpraw pry seminarji uczytelskoj u Lwowi. Ałe i tutki ne duże nadawaw sia toj pan Nowakowskij, zadla czoho imenowano jeho znowu inspektorem okrużnym w Horodku.

Odnak i tutki toj pan inspektor jakoś ne mih widpowisty tym wymahaniom, jaki do neho stawlaje sia i dla toho Rada szkilna krajewa postanowyła ukaraty jeho a ukaraty w toj sposib, szczo chocze mu nadaty posadu lipszu wid zajmowanoj, posadu, do kotroj ne kwalifikuje sia zowsim, bo chocze mu nadaty posadu pry seminarji uczytelskoj w Zaliszczykach.

Druhym takim kandydatom na posadu hołownoho uczytela pry toj seminaryi w Zaliszczykach, jest p. Starzyńskij.

Toj p. Starzyńskij jest teper uczytełem w szkoli wpraw pry seminarji w Zaliszczykach a zasłużyw sia chyba tym, szczo derżyt u sebe na stancji, bo daje mu meszkanie i jidżenie, p. dyrektora toj seminarji, Słoniewskoho.

Po zato toj pan zasłuh nijakich ne maje i wykazaty sia nymy ne może.

A podywim sia teper dostijni Panowe w jakij sposib traktuje sia u nas w wschidnoj Hałyczyni nauka ruskoho jazyka w serednych szkołach t. j. w naszych gimnazyach a jak traktuje sia nauka jazyka polskoho.

I tut moi Panowe ne budu szyroko rozwodyty sia, bo ne czuju sia do toho pokłykanyj, nie czuju sia do toho kompetetnym a znaju, szczo znajdut sia meży namy lude, kotri siu sprawu obszernijsze budut traktowaty w toj Wysokoj Pałati.

Oba ti jazyki, jazyk polskij i jazyk ruskij o stilko sut u nas riwnouprawneni, szczo jazyk polskij w ruskich gimnazyach a jazyk ruskij w polskich gimnazyach sut predmetamy nadobowjozkowoj nauki.

Po za to odnak jazyk polskij jest pid kożdym wzhladom jazykom uprywilejowanym.

Pomynuwszy wże i te, szczo jazyk ruskij w polskich gimnazjach pid wzgladom naukowym jest duże upoślidżenyj, szczo uczenyk chotiaczy perejty z polskoj gimnazji do ruskoj musyt natrafyty na duże a duże wełyki trudnosty, boż win ne znaje dobre ruskoho jazyka, boż ne znaje ruskoj literatury, sam sposib uczenia tych jazykiw, nawit jako predmetu nadobowiazkowoho jest riżnyj.

Muszu pidnesty, szczo dla nauki polskoho jazyka w ruskich gimnazjach wyznaczaje sia hodyny meży druhymy obligtnymy predmetamy szkolnymy, tak, szczo uczenyk, kotryjby ne chtiw chodyty na nauku jazyka polskoho musiwby na sej czas z klasy wychodyty i hdeś po korytarach czekaty, nym myne ta hodyna polskoho jazyka, szczo hołowno w pori zymowoj jest strasznym tiaharom dla tych uczenikiw, kotri ne choczut uczyty sia jazyka polskoho. Czerez toje robyt sia pewnu moralnu presju na uczenykiw w ruskych gimnazjach, szczoby ony koneczno zapysowały sia na nauku jazyka polskoho. Protywno maje sia ricz w gimnazjach polskich.

Tam dla nauki jazyka ruskoho, jako predmetu nadobowiazkowoho wyznaczaje sia i to prawylno hodyny pozaszkilni, tak szczo toj uczenyk polskoj narodowosty, jesły tilko schocze, może usuwaty sia wid nauki toho jazyka, boż win musyt czyto dowsze sydity w szkoli, czyto po raz druhij prychodyty do szkoły w poobidnych hodynach.

Taka praktyka zowsim ne zaochoczuje ditej polskich szczoby uczyły sia bratnioho jazyka ruskoho.

Kromi toho pry każdoj ruskoj gimnazyi jest stabilizowana posada uczytela polskoho jezyka, czoho na żal nema pry gimnazyach polskich.

Ja dostojni Panowe szczo do mojej osoby stojawiem i stoju na tim stanowyszczy, szczo nauka tak polskoho jak i ruskoho jazyka, szczo nauka oboch tych jazykiw krajowych, powynna buty obowjazkoju naukoju wo wsich szkołach serednych Hałyczywy, tak szczoby kożdyj uczesnnyk, kotryj skinczyw serednu szkołu, czy to win Polak czy Rusyn, dokładno znaw oba jazyki krajewi.

Bo moi Panowe, w toj sposib tilko zistane usunena taja krywda, jaku my jeszcze w duże znacznoj miri musymo notowaty u wsich naszych urjadach, krywdy jakoj doznaje ruskiej narid w Hałyczyni, boż po urjadach trudno znajty urjadnyka, kotryjby umiw po ruski urjadowaty.

Ani pry sudach w wschodnoj Hałyczyni, ani pry Starostwi ne ma, proszu Paniw ludej, kotriby umiły szczo nebud po ruski zreferowaty. Ledwo ne ledwo znajde sia po odnomu po tych urjadach, kotryj potrafyt ruskie pyśmo proczytaty, a takich kotriby umiły po ruski zreferowaty sprawu, to ledwo z świczkoju tu, abo tam znajty można.

I pytaju Paniw, po czyjej storoni ta nenawyst nacjonalna tak pohubna w swoich rezultatach, czy po storoni Rusyniw, czy po storoni Polakiw, kotri teper sut panujuczym elementom w Hałyczyni?

Czy to wkazanym rozwywaty antagonizm nacyonalnyj zo strony tych, kotri majut iskluczno włast w swoich rukach.

Czy ne lipsze usuwaty toj krajnyj antagonizm narodowyj, czy ne lipsze toj mur rozdilajuczyj nas, usunuty? .

A teper perejdu na insze połe, naszych włastej administracyjnych.

Prydiwim sia, dostojni Panowe, jak tut u nas postupuje sia, czy tut jest dla nas jaka pryczyna do nezadowołenia, czy jest jaka pryczyna do toho, szczo Rusyny duże a duże skeptyczno zadywlajut sia na teperysznij sta w Hałyczyni? szczo Rusuny musiat czuty sia upoślidżenymy? szczo musiat z żałom skonstatowaty, szczo demoralizacyja i korrupcya w wsich naszych urjadach prybyraje czym raz bilszi rozmiry, szczo peredowsim naszi własty polityczni promyslajut jak raz nad tym, szczoby demoralizowaty wse poczawszy wid najnyższych organiw administracyjnych, wid naszych wijtiw po sełach?

Ja moi Panowe, wże wid 15 lit żyju na powiti i czerez ciłyj toj czas iuteresuju sia naszymy organamy administracyjnymy.

Jeśm członom Rady powitowoj i Wydiłu powitowoho, toż ślidżu pylno za hospodarkoju po hromadach selskich, bo ony mene w perwszoj linii duże a duże horjaczo zajmajut, ta pryjszowjem do perekonania i do pereświdczenia, szczo u nas w wschidnoj czasty kraju (o zachidnoj ne howorju, bo zachidnoj ne znaju), po prawdi, po prostu żal pustyty porjadnoho czołowika na stanowysko wijta.

Boż toj najporjadnijszyj hospodar, jesły win lit kilka bude wijtom, to tak sia zdemoralizuje, szczo chyba potom z wijtostwa prowadyty jeho wprost do kryminału.

(Głosy: tak jest!)

A chto to tak demoralizuje naszych wijtiw! Czy może toj urjad wijta sam czerez sebe daje pryczynu do takoj demoralizacyi?

Pryczyna toho ne w samim urjadi, pryczyna toho ne nasz hromadzkij zakon, boż toj zakon duże dobre buwby wykonuwanyj zi storony naszych chotiaj nepyśmennych wijtiw, jesłyby ich ne demoralizowały naszi Starostwa, kotri pisla zakona pokłykani sut do toho, szczoby stojały na storoży zakona, szczoby ne dopuskały do toho, aby wijty mohły demoralizowaty sia, szczoby mohły obkradaty hromadu.

Pryczynoju jest taja neszczasnaja nasza polityka, sut naszi neszczasni wybory. Ti wybory, to toj strasznyj demon, kotryj jemu nawit wo sni projawlaje sia, bo toj urjadnyk nikoły ne pewnyj, czy za misiać, czy może za dwa, ne pryjde, jemu perewesty wybory czy to do Sojmu, czy do wideńskoho Parlamentu, a bodaj nawit do Rady powitowoj.

Toj p. Starosta potrebuje takich zdemoralizowanych, skorumpowanych wijtiw, bo tilko takej wijt i tilko takij pijde na ruku starosti i bude hołosowaty tak, jak jemu Starosta nakaże.

Jesły dostojni Panowe, taki najhirszi indywidua, kotri kwalifikujut sia ne na misce wijta, ałe kotrych miscem jest kriminał, uchodiat bezkarno, jesły ich ne dosiahaje karajucza ruka sprawedływosty, to zasłuhu w tim ponosiat wykluczno naszi hałycki starosty, kotri wże wsehda starajut sia boronyty taki skorumpowani indywidua i ukryty ich pered karjuczoju rukoju sprawedływosty, kotri wse i wsehda berut ich w oboronu i ne wstydajut sia instancjonowaty nawit u prokuratoriw derżawnych, jesły sprawa dostane sia do toho storoża, pubłycznoho bezpeczeństwa.

(P. **Bohaczewski**. Sumno).

Szczoby takoho wijta pozyskaty dla sebe, szczoby z neho zrobyty powilne orudije dla sebe, musyt koneczno toj starosta i ti wsi urjadnyky polityczni dywyty sia czerez palci na wsio se, szcze pan wijt robyt w hro-

madi i ony musiat zamykaty oczy na se, szczo toj pan wijt w biłyj deń, w żywi oczy krade hromadskij majetok.

Tii starosty, tii polityczni urjadnyki musiat z druhoi storony dokuczaty znowu takim wijtam, kotri ne choczut im ity na ruku, bo tilko w toj sposib możut ony z tych, nawit najneposłusznijszych dla sebe wijtiw, zrobyty sobi powilni orudija.

Dla ilustracyi nawedu dekotri prymiry w jakij sposib naszi starosty starajut sia pozyskaty dla sebe łasku i tych wijtiw, kotri pry naszych widnoszeniach autonomicznych, pry naszych widnoszeniach administracyjnych sut prawdywym postrachom po sełach, kotri nikoho sia ne bojat, ne czyślat sia z radoju hromadskoju, kotroj prykaziw i uchwał absolutno uwzhładnyty ne potrebujut.

Na donos wijta seła Smerekiw, powita, żołkiwskoho, kotroho starosta chotiwby pozyskaty dla sebe, a kotryj do teper ne chotiw ity jemu na ruku, szczo 6 duże czestnych hospodariw mało w korczmi pobyty odnoho hospodara Hrycia Łuku, wyznaczyło nasze starostwo żołkiwskie peresłuchanie piśla cis. rozp. z 20. ćwitnia 1854.

Nasze starostwo żołkiwskie maje na neszczastie komisara Bartmańskoho, kotryj choruje na wełykoho pana, a kotrym może schocze błyższe sia zainteresowaty JE. P. Namiestnyk i schocze uwilnyty nasz spokojnyj powit wid toho wełykoho czołowika i perenesty jeho w insze misce, hde mu bude może lipsze jak u nas.

(Wicemarszałek ks. Metropolita **Szeptycki** obejmuje przewodnictwo).

Toj pan Bartmanskij maje duże delikatnyj i wrażływyj nis (wesołość). Jeho duże drażnyt chłopskij zapach, kotryj win nazywaje smorodom. (Wesołość).

Toj pan komisar duże neochotno jide na wsi komisyi na seła, bo koły pryjde meże chłopiw, to jeho toj delikatnyj nis duże draznyt chłopskij zapach. Koły toj pan komisar urjaduje meży chłopamy, to koło nosa trymaje chustku napuszczenu perfumoju, bo jak każe, toj chłopskij zapach duże jeho denerwuje i usposabiaje jeho dla nych neprychylno.

Otże toj pan Bartmańskij otrymawszy donesenie wijta z Smerekowa, szczo w korczmi 6 poriadnych hospodariw 20. serpnia mało pobyty toho Hrycia Łuku, trymajuczy jeho za samoho wijta cytuje do sebe na deń 24. serpnia samoho poszkodowanoho i pryshuchuje jeho w neprysutnosty obżałowanych. Tych obżałowanych cytuje p. komisar doperwa na 27. sicznia i prynymaje ich tak grecznymy słowamy, szczo ne możu ich powtoryty w Wysokij Pałati.

Spysuje z nymy protokił, wede ich do p. sekretara Pilcera, wysłużenoho feldwebla i wydaje jemu toj protokił.

Pan sekretar, kotryj 12 lit wysłużyw pry wojsku i prawdopodobno tam studjowawszy zakony austryacki, ne ohladajuczyś na se, szczo sprawa taka, jak pobytie nałeżyt do sudu, a ne do neho, ne sprawdżaje daże faktu i ne ohladaje sia na toje, szczo tii lude boronyły sia tym, szczo oden z nych ne buw ciłkom w korczmi, a 4 dalszych tilko z dałeka pryhladała sia jak oden z nych faktyczno szamotaw sia, toj pan sekretar ne ohladajuczyś na zakon, kotroho ne znaje, dyktuje wsim tym 6 hospodaram piśla §. 11. ces. rozp. z 20. ćwitnia 1854. karu po 3 dni eresztu.

(P. **Huryk**. Tajnyj sekretar).

Pry tim stojaw p. komisar, może sowist nakazuwała jemu zaszanuwaty zakon.

Wsi tii 6 hospodari zhołaszajut rekurs i prosiat, szczoby p. komisar wzhladno p. sekretar buły łaskawi doruczyty im toj wyrok na pyśmi, szczoby mohły rekurs wnesty, bo kary ne prynymajut.

Tohdy toj predstawytel, toj reprezentant własty politycznoj, p. Bartmańskij krykczyt do tych wilnych horożan awstryjskich: „Nie ma rekursu, jak odsiedziesz, będziesz rekursował“ i kazaw ich odprowadyty do aresztu.

Ekscelencjo pane Namistnyku, to wse prawda, ja sam znaju tych ludej.

Po widsydżeniu kary idut tii newynno zasudżeni lude do p. Bartmańskoho, szczoby im teper, koły widsydiły wże karu, doruczyw wyrok na pyśmi, bo choczut teper wnesty rekurs; p. komisar Bartmańskij zbańbyw ich po prostu i widozwaw sia takimy słowamy:

„Nie ma wyroku a jak drugi raz będziesz się zasiadał na wójta, to każę cię okuć i po mieście prowadzić a teraz marsz!“

(P. **Huryk**. Fajnyj komisar).

Tak postupujut u nas funkcyonary, kotri sut pokłykani zakonamy stojaty na straży tych zakoniw. A szczo bilsze, tii funkcyonari pozwalajut sobi, ne znaju wże kotryj z nych to zrobyw — zapysaty w rubryci 12. taku zamitku: „Karę przyjmuję i proszę o odroczenie kary, później jednak zdecyduję się zaraz ją odsiedzieć“.

Proszu Paniw tii funkcyonari dopustyły sia sfałszowania publycznoho dokumentu, bo

zapysały do protokołu to, czobo nikoły ne buło, bo chotiaj tii newynno zasudżeni lude protestowały protyw wykonaniu na nych kary, chotiaj zhołosyły rekurs, pomymo toho wpysano w rubryku, szczo karu pryjmajut dobrowilno i szczo chotiat karu widbuty.

To, moi Panowe, fałszowanie publycznych dokumentiw czerez publycznych uriadnykiw stanowyt nowu epidemiju naszoj hałyckoj administracji politycznoj.

Bo nedawno zajszow takij sam słuczaj z komisarem Kaliniewiczem w Mostyskach, kotryj także sfałszowaw protokoł i wypysaw tam ziznania, ludej, kotrych nawit ne peresłuchaw, z kotrymy nikoły ne howoryw. I na pidstawi takoho sfałszowanoho protokołu zasudżeno kandydata adwokatury p. Szkwarka na areszt, kotru karu zatwerdyty musiło takoż Namistnyctwo po toj pryczyni, bo mało w protokoli ziznania chotiaj sfałszowani, ciłkom wirodostojnych świdkiw, kotri odnak peresłuchani ne buły. Sprawa toho komisara Kaliniewycza buła predmetom szerokoj interpelacji wnesenoj w wideńskim parlamenti.

Bo dostojni Panowe, pokazało sia potom pry dochodżeniach, jaki zarjadyw wojskowyj sud honorowyj, szczo wse buło neprawda. Toj p. Szkwarek jest rezerwowym kadetom, a jako takij pidlahaje sudowy honorowomu.

I szczoż pokazało sia?

Toj wojskowyj sud honorowyj zaczaw peresłuchuwaty świdkiw z protokołu p. Kaliniewicza i tii wsi świdki, chotiaj Polaky i chotiaj polityczni protywnyki p. Szkwarka, pered honorowym sudom wojskowym ziznały, szczo u p. Kaliniewicza nikoły ne buły, szczo p. Szkwarka ne znajut i szczo z nym na zibraniach ne schodyły sia, szczo ich ziznania w tim protokoli sut po prostu sfałszowani.

Toho komisaria Kalniewycza, kotryj do nyni uriaduje, ta władsty ne uznały za widpowidne potiahnuty jeho do odwiczalnosty, bodaj dyscyplinarnoji, chotiaj pan komisar powynen buty widdanyj do kryminału, bo jemu tam misce a ni uriadowaty. Ałe wertaju do swohu żołkiwskoho powitu. Jak skazawjem, pan komisar Bartmańskij ne chotiw wydaty wyroku zasudżenym 6 selanom, doperwa na moje pysemne proszenie, kotre wyjszło z mojej kancelaryi, wydiło sia starostwo zmuszene wydaty wyrok, kotryj maje datu 27. siernia 1902 cz. 2492, a kotrym mohu służyty panu namiestnikowy, szczoby zrobyw z neho użytok. A teper druhyj prymir. 20 lutoho zajszow takij fakt.

W seli Macoszym Myketa Dziub, syn sławnoho wijta Dmytra Dziuba, kotryj tiszyt sia wełykimy wzhladamy c. k. Starostwa w Zowkwi, probyw nożem małoho chłopcia Fedia Kozaka. Chłopec biżyt do matery Jewki Kozak, de buły Fed Stupnickij, Haśka i Nastka Kozak. Wsi tyi ludy wydiaczy zakrowawłenoho chłopcia, wybihły do neho, de zastały Ołeksu Stupnickoho i Jendrucha Kozaka. Koły wsi stanuły koło chłopcia, nadchodyt wijt, oteć toho Mykety, pan Dmytro Dziub.

Toho pana wijta prywytały Ołeksa i Jendruch; Krasno Wy pane wijte nauczyły syna, szczo probyw chłopcia". Pan wijt, misto rozslidyty, szczo stało sia, misto skartaty syna, kotryj maje 23 albo 24 lit, podnis wijtiwsku pałyciu i udaryw po hołowi Andrucha Kozaka tak sylno, szczo tojże na zemlu upaw. Na neszczastie była pry tim i pani wijtycha. Upawszocho na zemlu Andrucha Kozaka, poczaw pidnosyty Ołeksa Stupnickij, a tohdy wijtycha udaryła jeho, na szczo tojże jeji widopchnuw. Fed' Stupnickij reflektowaw wijta słowamy: Pane wijte szczo robyte. Syn wijta, Mykieta Dziub zistaw oskarzenij o tiażkie uszkodżenie tiła poneże likari uznały ranu, za tiażkie uszkodżenie tiła. Ale teper duże cikawe intermezzo.

Wijt Dziub znajuczy, szczo maje płeczy i protekcyju w Starostwi, szczoby rodynu pokaliczenoho chłopcia po prostu zmusyty do toho, szczoby ta rodyna hodyła sia, robyt donesenie do c. k. Starostwa w Żółkwi, szczo Fedio Stupnickiej i Andruch Kozak w czasi uriadowania jeho pobyły, i Ołeksa Stupnickij i Jewka Kozak zneważyły jeho żinku, paniu wijtychu, kotra mała buty takoż w uriadowaniu. Na den 11 marcia wyznaczyło Starostwo rozprawu.

Do toi rozprawy stanuło 4 bidnych obwynenych, pan wijt i pani wijtycha. Pan wijt jak napysano w tim protokoli, szczo jeho pobyły Fed' Stupnickij i Andruch Kozak, a wijtycha Haśka Dziub podała, szczo jeji pobyły Ołeksa Stupnickij i Jewka Kozak. Wsich zasudżeno „z wolnością rekursu do Namiestnictwa". Toj wyrok jest z 11. marca 1902 czysło 4.393. Protyw toho wyroku wnesły zasudżeni rekurs — a jak maju prywatnu widomost, starostwo w Żowkwi ne maje widwahy peredłożyty jeho do wyższoj instancyi. I ne znaju czy umiłoby oprawdaty swoje postupowanie.

Zapytajuś Panowe, de my żywemo? Czy jeszcze w konstytucyjnoj Austryi? Meni sia zdaje, szczo o tim musyt kożdyj sumniwatyś, czy u nas w Hałyczyni jest jeszcze konstytucya w tij Hałyczyni kotoraja należyt do austryjskoji derżawy.

Bo jesły takomu pidrjadnomu funkcyonarjuszowy starostwa wilno systowaty zakony, ta karaty dowilno ludej aresztom, to meni

sia zdaje, szczo u nas konstytucyja perestała obowiazuwaty. Boż preciń widomo' Panom, szczo pry rozprawach administ ne ma żadnoho prypysa, jak urjadnyk maje prowadyty rozprawu, ne ma prypysu o dokazach, ne ma w zahali żadnoho prypysu, a wsio załeżyt od woły, abo samowoły funkcyonarja. Tu połyszeno własti am prawytelstwennym szeroke poły do samowoły — na żal na szczo ne powynni buty wystawłeni horożane austrijskoj derżawy. Ja z mojej storony zwertaju sia do Pana Namistnyka i proszu, aby buw łaskaw zaniaty sia toju sprawoju i potiahnuty tych komisariw, toho Kaliniewicza i komisarja Bartmańskoho do strohoj odwiczalnosty, za to, szczo ony w takij pohanyj sposib dopustyłyś nadużytia władsty urjadowoj.

Koły uże zhadaw ja za komisarja Bartmańskoho, muszu tut pidnesty jeszcze odnu sprawu, kotra duże nahladno charakteryzuje toho komisarja, dajuczy krasni auspicyja na budcznist, koły ta ne daj Boże, z toho komisarja stane c. k. Starosta. Nikomu ne żeławby ja maty w powiti takoho starostu, wełykoho pryjatela szynkariw, kotrym staraje sia duże ity na ruku.

U nas w żołkiwskiem powiti jest kolonia nimecka Wiesenberg, w kotroj maje kramnyciu Mychajło Bohr, kotoryj maje takoż upoważnenie na szynk korkowyj. Rozumije sia, czerez toje robyt win konkurencyju propinatorowy, kotrym jest nijakij Mordko Gries — boć win prodaje łuczszi trunki, boż poberaje ich wid Baczewskoho. Otże toj Gries wziaw sia na sposib, i chocze znyszczyty toho Bohra. Wnosyt win żałobu do starostwa, szczo Bohr zajmaje sia pokutnym wyszynkom. Na toje donesenie zjiżdżaje komisar Bartmańskij w dżokejskim stroju, werchom na koniu do Bohra. Toj pobaczywszy Bartmańskoho w dżokejskim stroju na kony, kazaw sia jemu wylegitymowaty czy win jest komisarom, bo ne prypuskaw, szczoby komisar do urjadowoj czynnosty pryiżdżaw werchom i to w takoj ciły, szczoby konstatowaty pokutnyj wyszynk. Bartmanskij ne zastawszy Grissa, perewodyt sam komisyjni dochodżenia, spysuje protokił, zaberaje 6 flaszok i daje wijtowy do perechowania.

Zdawałoby sia, szczo p. Bartmańskij ne zastawszy Grissa na mistcy, wozwe jeho do Żołkwy do starostwa, ałe ni. Bartmańskij duże buw greczny dla żydiwskoho szynkara, jide do neho do Kułykowa i za jakijś czas pryjizdyt druhij raz z Grissom, ta na nowo perewodyt dochodżenia. Bere odnu flaszku każe Bohrowy otworyty i daje żydowy kosztowaty, czy dobra; potim każe flaszku zakorkuwaty i daty Grissowy. Bohr sprotywyw sia, zauważywszy szczo propinator, jako interesowanyj, może sfałszowaty trunok i zażadaw, szczoby komisar sam wziaw flaszku, komisar pryznaw słusznist i wziaw flaszku, kotru odnak sej czas peredaw Grissowy i prykazaw widosłaty do starostwa. Na 25. łypnia distaje Bohr zawizwanie do Bartmańskoho, tut widczytuje Bartmańskij oreczenie chemicznoho instytutu w Krakowi, szczo trunok u neho zabranyj jest trunkom propinacyjnym. Bohr protestuje i zajawlaje, szczo win może świdkamy dokazaty, szczo tak ne jest, a mymo toho zistaw skazanyj za perestupłenie pokutnoho wyszynku na 60 Kor. kary, na zworot kosztiw analizy 30 K., tytułom komisyi 12 K. 46 h. i p. Grisowy za stawanie 10 K. Protyw tomu wnosyt Bohr rekurs i peredstawlaje jak sia ricz mała i prosyt o znesenie wyroku p. Bartmańskoho. Rekurs zistaw uwzhladnenyj i reskryptom ck. Namistnyctwa z 18. sicznia 1902. Cz. 126.719 uwilneno Bohra.

W motywach skazano (czyta): Według aktów sprawy, oddano niewłaściwie próbkę trunku, którą wzięto w handlu rekurenta celem przeprowadzenia analizy, skarżącemu dzierzawcy propinacyi i do przechowania i do dalszej wysyłki do ck. Starostwa, a zarzut rekursu, kwesyonujący identyczność trunku analizowego z trunkiem u rekurenta zabranym jako nieuzasadniony, nie może być dowodnie odparty, przeto powołane orzeczenie, jako nie mające należytej podstawy, uważać należy.

Tak wy wyhladaje toj Bartmańskij. Tak to demoralizujuczo wpływajut Starostwa na wijtiw, jak starajut sia pokrywaty takich swoich zausznykiw, dokazom toho fakt zajszowszij w Macoszyni.

Wijt Dmytro Dziub majuczy złist do Iwana i Kaśki Kabariw, zahrabyw u nych samowolno połotno.

Kabari wnesły pozow bagatelarnyj, a pry rozprawi wijt zakynuw nekompetencyju sudu, zajawlajuczy, szczo win zastawszy u Kabariw łen w peczy, zasudyw ich na karu, kotru piśla zarjadżenia Starostwa, sej czas egzekwowaw. Sudija odnosyt sia do Starostwa o wyjasnenie, a Starostwo pysze take (czyta):

L. 1703. Oznajmia się ck. Sądowi, że z reguły wójt może fantować jedynie w wykonaniu prawomocnego orzeczenia zwierzchności gminy celem ściągnięcia grzywny lub odszkodowania. Jednakże naczelnicy gminy w sprawach policyi ogniowej, jak właśnie obecnie, z reguły nie wydają formalnych orzeczeń karnych, lecz ograniczają się na ogłaszaniu zakazu wykonywania pewnych czynności (jak w obecnym wypadku suszenia konopi na piecu) ze względu na niebezpieczeństwo ognia a następnie, gdy się przy sposobności przekonają, że zakaz ten nie bywa przestrze-

gany żądają uiszczenia przewidzianej na ten wypadek grzywny, a w razie uporu przystępują do fantowania. Postępowanie podobne choć niezgodne może z przepisami ustawy, toleruje się jednak właśnie ze względu na grożące niebezpieczeństwo pożaru, któreby się wzmogło jeszcze więcej, gdyby zakazy takie nie były ściśle przestrzegane i wymuszane.

Na pidstawie takoj dopysy starostwa, sud uznaw sia nekompetentnym, ta zasudyw Kabariw na zworot wijtowy kosztiw procesu, odnak Sud krajewyj znis tu uchwału, ta kazaw rozprawu perewesty i wijt zistaw zasudżenyj, musiw i połotno zwernuty i koszta zapłatyty.

Pytajuś jak nazwaty takoje postupowanie c. k. Starostwa, czy to ne jest demoralizacyja? Ja faktyczno ne znaju w jakijby sposib można zapobiczy tomu. Meni zdaje sia, szczo w ciły wychowania nowoj generacyji urjadnykiw politycznych w Hałyczyni potrebaby założyty szkołu, kotraby buła izolowana wid starszych urjadnykiw, kotri demoralizujut mołodszych.

Takyj politycznyj uriadnyk wychodyt na toje, aby win maw wijta za soboju, bo to jemu potribne pry buduczych wyborach.

Do jakoj stepeny dochodyt demoralizacyja, brak poczutia sprawedływosty, to najlipszyj dokaz na sprawi nijakoho Koźmińskoho, inspektora podatkowoho w Horodenci, kotryj skompromitowaw wsi własty, ne wyjmajuczy i własty sudowoj.

Sły tuju sprawu pidnoszu, to dlatoho, szczo chotiwbym spowodowaty Pana Namistnyka, aby położyw koneć toj korrupcyi, aby uwilnyw urjad wid toho czołowika, kotryj czesty jemu ne prynosyt, ani takož ne prynosyt pożytku sprawi, kotoru maje zastupaty.

Chotiaj sprawa ta buła predmetom dwoch interpelacyj w dumi deržawnoj, predmetom dwurazowoj rozprawy sudowoj i szyroko buła opysuwana ne tilko w ruskich ałe i takož w polskich gazetach — to odnak wsio wydno buło za mało, aby sia o nij włast' dowidała, i o tim, szczo Koźmińskij wyprawlaje.

Ricz datuje sia wid sławnych wyboriw w roci 1897, za panowania żeliznoj ruky grafa Badenioho, tohdy to pry tych wyborach Koźmińskij urjadowaw jako komisar wyborczyj.

Tohdisznyj posoł p. Okuniewskij, kotryj meszkaje w Horodeńci, zibraw dejaki drastyczni fakty i 20/4 1898 w widenskim parlamenti wnis interpelacju do ministra finansiw, de nawiw 6 faktiw kompromitujuczych w wysokim stepeny toho Kozminskoho. Nawiw win tam meży inszymy, szczo Kozminskij zakłykaw sobi 11 ludej z seła Olijewy, w kotrim misja starosty horodeńskoho ne poweła sia i de selany mymo presji i namowy iz storony starosty ne chotiły daty nakłonyty sia, szczoby hołosuwaty na prawytelstwennoho kandydata i hołosuwały na ruskoho, tam tych ludej nabraw z hory za toje, szczo ne chotiły ity po woły starosty i kazaw sejczas z tymy lud'my adjunktowy podatkowomu spysaty protokił w ciły wymirenia im podatku zarobkowoho. A imenno dyktuje do protokołu, szczo ony zanymujat sia tkactwom. Ta chotiaj tii lude boronyły sia tym, szczo ony ciłyj rik zajmujut sia gospodarstwom a łysze w zymi dla własnoj potreby zajmujut sia tkactwom i szczo ich zarobok ne je takij, szczoby mih pidpadaty pid podatok zarobkowyj, odnak Kozmińskij wymiryw im toj podatok a meży nymy odnomu, kotryj buw temnyj na oba oczy i ne mih zajmaty sia tkactwom.

Druhij fakt buw takij, szczo Koźmińskij pryichawszy na prawybory do seła Mychalcze a baczuczy, szczo ne bude mih perewesty wyboriw w koryśt' prawytelstwennoho kandydata, w takij sam sposib jak eskamotowaw kieszeń podatnykiw, tak samo zeskamotowaw czotyry hołosy, kotri mu stojały na pereszkodi, szczoby z urny wyjszow jeho kandydat i tych 4 gazdiw ne wpysaw jako hołosujuczych do łysty wyborczoj, chotia w spysi wyborciw zaznaczyw, szczo ony hołosowały. Potom szczoby pohodyty łystu wyborczu iz spysom po prostu wyradirowaw w listi zaznaczenie, szczo ony hołosowały. W interpelacyi pidneseno dalsze, szczo toj inspektor chotiaczy pozbuty sia nemyłych mu wyborciw, po prostu wyczerknuw poodynoczych ludej, ne dajuczy im możnosty hołosowania.

Na neszczastie buw tam w Horodeńci i żyd, kotryj ne chotiw tym razom ity z partyjeju prawytelstwennoju, Moses Fiedler, kotryj takož płatyw podatok. W tim roci nese win podatok do urjadu podatkowoho, ałe tam ne chotiły wid neho pryniaty podatku. Żyd zdywowanyj ide do łysty i baczyt szczo jeho tam nema. Robyt protest, ałe starostwo widkidaje jeho, bo w tych łystach podatkujuczych jeho nema. Żyd wykazuje, szczo płatyt podatok czerez kilka lit, ałe to ne pomahaje, ne chotiły jeho do łysty wtiahnuty, ałe koły skińczyły sia prawybory prychodyt do Fiedlera egzekutor, szczoby stiahnuty podatok załehłyj wid roku 1897. Żyd zdywowanyj każe, szczo win podatok nosyw, ałe szczo ne chotiły pryniaty, tut odnak ne pomohły perswazyi, musiw zapłatyty bo inaksze hrozyła mu egzekucja. P. Okuniewskij sprawdyw,

szczo toj Kozmińskij kazaw po prostu w spysi podatkujuczych wyczerknuty Moszka Fiedlera, bo jeho hołos buw ne potribnyj a koły prawybory sia skińczyły, kazaw podatok prymusowo stiahnuty, chotia Fiedler płatyw dobrowilno.

W interpelacyi pidnis p. Dr. Okuniewskij sprawu dwoch żydiw Dankneriw, kotri tiszat' sia osobływymy łaskamy Koźmińskoho i kotrym podatnyki musiat' po prostu płatyty ricznyj haracz, szczoby uwilnyty sia wid nadto wysokoho wymiru podatku. P. Okuniewskij zaznaczyw w interpelacji, szczo oden żyd Aszkenazyj, koły ne chotiw daty Danknerom haraczu, widpokutowaw to tiażko, bo misto im daty 7 złr. kotri ony żadały, musiw zapłatyty podwijnyj podatok, jakij mu buw tamtoho roku wymirenyj.

Koły ta interpelacya pojawyła sia w dumi derżawnoj, Ministerstwo finansiw peresłało jeju krajowoj Dyrekcji Skarbu u Lwowi do dochodżenia, kotra wysłała na ślidztwo do Horodenki sowistnyka Łuckoho, kotryj tam pered Koźmińskim buw inspektorom podatkowym i znaw duże dobre tamoszni odnoszenia. Toj Łuckij, ne chotiaczy szkodyty swomu towaryszowy, kotryj postupaw tak samo jak Łuckij pered tym, perewiw ślidstwo tak, szczo wsio znajszow w porjadku i piszła relacya do Ministerstwa, szczo ciła interpelacya p. Okuniewskoho wid poczatku do kińcia je czystoju łożeju.

W czasi toho ślidstwa, ułożeno także, szczo trebaby ukaraty toho nadto śmiłoho p. Okuniewskoho i Koźmińskij za poradoju, czy zaochotoju p. Łuckoho pomistyw w gazeti urjadnyczoj artykuł, w kotrim p. Dra Okuniewskoho nazwaw denuncjantom i kłewetnykom.

P. Okuniewskij czuw sia oskorbłenyj czerez toj artykuł i wnis do Suda u Lwowi skargu protyw Koźmińskomu o perestupsto prasowe. Sud lwiwskij duże wydno dokładno prowadyw toje ślidstwo, bo doperwa po dwoch litach skińczyw i p. Okuniewskij buw w możnosty wnesy akt obżałowania protyw Koźmińskomu. Koźmińskij wnis sprotywłenje protyw aktowy obżałowania, boż materjał jakij nahromadyło ślidstwo sudowe buw dla neho wprost zabijczym a Koźmińskij powynen buw sia spynyty na ławi obwynenych. Apelacya widkynuła sprotywłenie Koźmińskoho i w motywach pidnesła, szczo postupowanie toho pana Koźmińskoho ne duże buło korektne i szczo akt obżałowania jest ciłkom oprawdanyj. Pryjszło do rozprawy w dniu 2/10 1900. Tut' zacytowano wsich świadkiw, kotrych akt obżałowania pokłykuje na dokaz, szczo wsi zamity w interpelacyi Koźmińskomu poczyneni, sut prawdywi.

I na dywo! koły sprawa wże pryjszła pered kratki sudowi, w oboroni toho inspektora podatkowoho, staje predsidatel trybunału sowitnyk Swaryczewski, kotryj protyw wsiakich prepysiw zakona i procedury karnoj zajawlaje, szczo mymo toho, szczo akt obżałowania staw sia prawosylnyj i w ciłosty zistaw zatwerdżenyj czerez lwiwsku apelacju, szczo win rozprawu westy bude tilko szczo do punktu szestoho z pomyneniem perszych 5 punktiw, pidnesenych w interpelacji, poneży jak howoryw w motywach, Koźmińskij czuje sia oskorbłenym łysze punktom szestym.

Tak otże toj Koźmińskij, kotryj sydiw na ławi obżałowanych, piśla interpretacyi sowitnyka Swaryczewskoho, maw prawo decydowaty, czym czuje sia oskorbłenym i pokrywdżenym, chotiaj pokrywdżenym buw ne win ałe p. Dr. Okuniewskyj.

Rozumije sia, szczo pry tak parcjalnim wedeniu rozprawy dijszło do toho, szczo Koźmińskoho uwilneno 8 hołosamy protyw czotyroch.

Dr. Okuniewskij wnis protyw wyrokowy żałobu neważnosty a Najwysszyj Trybunał znis perszyj wyrok i kazaw rozpysaty nowu rozprawu na wsi 6 toczok aktu obżałowania. Szczoż wyjszło pry tij druhij rozprawi?

Pokłykani czerez Dr. Okuniewskoho świdki potwerdyły wsio, szczo buło nawedene w interpelacyji dr. Okuniewskoho. Tii świdki pid prysiahoju ziznały, szczo Koźmińskij 11 gazdiw z Olijewa zakłykaw do swoho biura urjadowoho i tam protyw ich woli spysaw fałszywyj protokoł.

Wijt i taksator z Olijewa podały pid prysiahoju, szczo ony nijakoho dobromninja inspektorowy ne dawały, szczo inspektor sfałszowaw protokił spysanyj z tym taksatorom, szczo jeho sam pidpysaw na tim protokoli bo toj taksator nawit u Koźmińskoho ne buw.

Dalsze ziznaw wijt z Olijewa pid prysiahoju, szczo Koźmińskomu ne dawaw peczatki na tim prrotokoli, kotryj spysano z taksatorom, szczo Koźmińskij wijta zakłykaw do urjadowoj kancelaryi i kazaw mu daty peczatku, bo potrebuje jeju prybyty na protokoli spysanim z tymy lud'my z Olijewa, bo ony sami żadały wymirenja im podatku. Toj wijt zajawyw pid prysiahoju, szczo Koźmińskij, wziawszy peczatku, prybyw sobi jeju jeszcze na piatioch porożnych arkuszach, kotrych naturalno potrebuwaw do jakojś swojej neczystoj urjadowoj czynnosty.

Dalsze ziznały pry toj sprawi świdki z Michalcza, szczo ony pry perewedenych czerez Koźmińskoho prawyborach faktyczno hołosuwały i widdały hołosy na kandydatiw,

kotrych postawyła hromada, szczo odnak Koźmińskij umysno ne wpysaw tych hołosiw do protokołu a ponadto ziznaw wijt toho seła, szczo Kożmińskij po perewedenych wyborach sam wyradyrowaw hołosy tych czotyroch wyborciw. (P. **Cieński**: u pana Okuniewskiego w kancelaryi).

Perepraszaju, w sudi to pid prysiahoju ziznały, proszu p. Cieńskoho pereświdczyty sia o tim z aktiw sudowych.

Pry tij rozprawi ziznaw toj wijt pid prysiahoju, szczo win sam buw naocznym świdkom toho jak Koźmińskij radyrkoju wymazaw hołosy tych czotyroch wyborciw. (Głos: fajno).

Riwnoż wyjszło pry toj rozprawi na jaw, szczo toj inspektor podatkowyj Koźmińskij trymaje w swojij kancelaryji urjadowoj dwoch żydkiw bratej Dankneriw, kotrych opłaczuje z hroszej prawytelstwennych za toje łysze, szczoby buły mu dobrym orudjem w jeho rukach pry wsiakoj akcyi wyborczoj.

Skonstatuwano tohdy pry toj rozprawi, szczo oden z tych Dankneriw zistaw zasudżenyj za spronewirenie riczej widdanych mu pry egzekucyi politycznoj, skonstatuwano szczo sud horodeńskyj zasudyw Danknera toho na areszt i szczo tohdy koły widbuwała sia apelacyjna rozprawa protyw Dankneroway w sudi w Kołomyi, tohdy Koźmińskij widnis sia do sudu w Horodenci, szczoby toho Danknera zaprysiahnuty jako taksatora politycznoho.

Rozprawa sudowa wykazała dalsze, szczo tii oba Danknery buły jeszcze pryniati czerez poperednyka Koźmińkoho czerez sowitnyka Łuckoho, koły win buw w Horodenci.

Świdok Abraham Kugelmass zizanw pid prysiahoju, szczo win, szczoby distaty opust podatkowyj musiw zapłatyty Dankneroway 35 złr. za toje, szczoby toj opust distaty, bo Dankner skazaw szczo 35 złr. treba daty inspektorowy Łuckomy.

Świdok Nykołaj Buczkowskij ziznaw pid prysiahoju szczo musiw Danknerom zapłatyty 10 złr. za toje, szczo distaw opust podatku wid Koźmińskoho.

Świdky Moroziewycz, Engelhardt, Fiedler a po czasty i Aschkenazy ziznały, szczo dawały po 30 do 40 złr. Dankneram riczno, szczoby distaty opust podatku a opusty tii wynosyły w roci 1895 — 125 złr. 62 ct. a w r. 1892 — 111 złr. 22 ct. otoż na taku sumu kasa derżawna ponesła szkodu.

Tak starosta horodenskij, jak wsi urjadnyki znały o tim dobre, szczo Danknery każut sobi płatyty za protekcyju u Koźmińskoho i koły poborcia podatkowyj, Krajewskij żałuwaw sia pered starosteju, szczo sia tak postupuje, starosta pryznaw otwerto, szczo o tim znaje, odnak protyw tomu żadnoj rady nemaje.

Toj poborcia Krajewskyj buw takoż u referenta w Dyrekcyi Skarbu u Lwowi i toj skazaw mu, szczo to je sprawa czysto polityczna, szczo win w tuju sprawu miszaty sia ne może.

Tak otże takie perekupstwo żydiw w sprawach podatkowych, to sprawa polityczna, bo toho perekupstwa potrebuje prawytelstwo pry wyborach, prawytelstwo potrebuje tych żydiw pry akcjach wyborczych.

Ja trocha zaderżaw sia pry toj sprawi dlatoho, bo chotiwjem pryhadaty tuju sprawu JE. p. Namistnykowy, szczoby win raz zrobyw porjadok z tym Koźmińskim, kotryj mymo toho, szczo pry rozprawi wyjszły taki riczy na jaw, szczo po prostu nadużywaje swojej własty uriadowoj, bo urjaduje w Horodenci jako inspektor podatkowyj, a w tim roci nawit awansuwaw na nadinspektora podatkowoho.

Zdaje sia meni, szczo w interesi samoj służby, samojderżawy łeżyt, szczeby toho Koźmińskoho jesły ne ukaraty to po krajnoj miri, z Horodenki perenesty.

A Teper szcze oden prymir nadzwyczajnoj tolerancyji ruskoho jazyka tak w naszych urjadach politycznych jak i autonomicznych. Sprawa, kotru choczu pidnesty stała sia na żal znow w powiti żowkiwskim.

Rozchodyło sia o peczatku hromadsku w Seli Zamoczek, kotre urjaduje wid dawna po rusku, kotre postanowyło sobi sprawyty nowu peczatku hromadsku i uchwałyło jeju sprawyty w jazyci ruskim.

Dawnijsza peczatka buła polska i ruska. Zdaje sia meni, szczo to leżyt wże ciłkom w kruzi diłania hromady, szczo ona sama riszaje o swoim jazyci urjadowim jak i o tim, jakoju peczatkoju maje sia posłuhuwaty.

Zwerchništ hromadska powidomyła o tim tak starostwo w Żowkwi, jak Wydił powitowyj, szczo Rada hromadska uchwałyła sprawyty peczatku hromadsku i szczo wid toho czasu Zwerchništ hromady bude sia posłuhuwaty łysze nowoju peczatkoju ruskoju.

I na dywo Zwerchnist hromadska distała odnak pyśmo z Wydiłu powitowoho z 12. marta 1902, cz. 792, w kotrim tojże Wydił powitowyj zajawlaje, szczo ne może pryniaty sprawozdania Zwerchnosty hromadskoj do widomosty poneże Rada hromadska ne jest upoważnena do samowolnoho zminiana prawosylnych rozporjadżeń włastej wyższych. Szczo

tii rozporjadženia włastej wyższych majut' spilnoho z peczatkoju hromadskoju, ne znaju. Ałe szczo bilsze, starostwo żówkiwskie wydaje dnia 22/3 b. r. do czysła 6.061 reskrypt do zwerchnosty hromadskoj w Zamoczku, w kotrim wzywaje tuju Zwerchnist „aby ściśle przestrzegała zakazu używania innej oprócz zaprowadzonej pismem Wydziału powiatowego z dnia 20. paźdz. 1893 l. 2.762 dla wszystkich gmin pieczęci gminnej".

Rozumuje sia, szczo protyw tomu zarjadženiu tak c. k. Starostwa jak i Wydiłu powitowoho wnesła zwerchnist hromady w Zamoczku zażałenje i ja na tim miscy proszu tak JE. p. Namistnyka jak p. Marszałka, szczoby izwołyły raz uże połahodyty tii rekursa hromady, bo na tim terpyt' tok spraw w samoj hromadi.

Starostwo czy Wydił powitowyj powidomyw o tim c. k. urjad podatkowyj w Żowkwi i urjad pocztowyj a oba tii urjady ne choczut' poprostu uriadowi wchodyty w znoszenia z hromadoju. Urjad podatkowyj ne wydaje hromadi dodatkiw do podatkiw, bo na kwytach nowa peczatka — a urjad pocztowyj ne chocze wydawaty rekomendowanych pyśm, bo na recypysach figuruje także nowa peczatka hromadzka. I pytaju sia Was Panowe, czy w takij sposib łahodytsia toj antagonizm narodnyj, jakij je meży Rusynamy a Polakamy, czy w takij sposib wskriplaje sia dowirije do włastej?

Tak to wyhladajut w praktyci tii krasni słowa marszałka kraju, a w wydu toho, pytaju sia czy narid ruskij może buty zadowołenyj, teperisznym stanom?, czy mohut jeho zastupnyki, posły sojmowi z połnym spokojom smotryty w buducznist, czy mohut z połnym spokojom wiryty w dobri intencyi bilszosty sojmowoi, jesły ruskij narod na koždim siahu publycznoho žytia diznaje tak tiažkoho rozczarowania, takoho upośliḍženia, takoho ponyženia prysłuhujuczych jemu praw.

Ne dywujte sia proto Panowe, szczo my z pewnym nedowirijem berem sia do czytania projektiw Wydiła krajewoho, szczo my w każdim projekti wydymo pewne nebezpeczeństwo dla naszoho naroda, szczo my z pewnoju obawaju dywym sia w buducznist, bo boimo sia, szczo ta bilszist sojmowa maje na ciły nyszczenie ruskoho naroda, szczo ta bilszist sojmowa pryhotowlaje taki zakony, kotri majut nam zabraty i ti prawa, jaki jeszcze nyni majemo, szczo ta bilszist sojmowa chocze nas tak stysnuty, szczoby my, tj. narod ruskij buw powilnym orudijem, w jeji rukach.

Obawy naszi sut tym bilsze uzasadneni, szczo meży zapowidženymy projektamy nachodiat sia i taki, jak o rentowych posiłostiach, protyw kotroho to zakona tysiaczamy petycyj wnesenymy mynuwszoi sesyi sojmowoi protestowaw ciłyj ruskij narod, protyw kotroho protestowały wseju syłoju ruski posły sojmowi, odnak bezuspiszno, bo uważały, szczo toj zakon jest własne odnym z tych specialnych zakoniw wyminenych na nacyonalne i ekonomiczne znyszczenie ruskoho naroda.

Uchwałenie toho zykona protyw odnohołosnoho protesta wsich ruskich posłiw, kotri w bilszoj czasty należały tohdy do posłiw polsko-prawytelstwennych, buło hołownoju, a radsze bezposredstwennoju pryczynoju secesyi ruskiw posłiw zo Sejmu, powtorenia kotroj ne żadajemo ani my ani wy, bo taka secesya pewne sia ne pryczynyt do połahodženia naszych wzajemnych widnosyn'i antaganizmiw.

Jesłyż otże Panowe toj projekt zakona, kotryj na szczastje ruskoho naroda ne distaw najwyższoj, sankcyi maje wernuty nazad do Wysokoho Sejmu chyba na toje, szczoby buty uchwałenym protyw woli ciłoho ruskoho naroda, pry protesti ruskich posłiw sojmowych, tož nikto czejže ne može dywowaty sia, szczo my z nedowirjem otnesym sia do bilszosty sojmowoj, szczo my i w druhych projektach zakoniw musymo dobaczaty pewnu ukrytu cil politycznu, szczo my ne w syli otsunuty wid sebe toho nedowirija, kotroho ne osłabyła krasna w słowa promowa marszałka krajewoho, ta tak dowho budem nedowirczywi, doky po krasnych słowach ne nastuplat diła, doky nahladno ne poreswidczymo sia szczo naszi obawy buły bezpidstawni, doky ne uwydym dił, kotriby nas upewnyły, szczo bilszist sojmowa umije buty sprawedływoju, szczo ona swojeji czyselnoi perewahy ne schocze wykorystaty na szkodu ruskoho narodu!

Takoho dokazu odnak ne majem szczo spodiwaty sia. Poslidni uchwały, zapawszi w komisyjach, dały nam nahladnyj dokaz, szczo bilszist sojmowa ne chocze zhody z Rusynamy, szczo bilszist sojmowa postawyła sobi zadaczeju kopaty propast meży dwoma bratnymy narodamy, propast, w kotru Panowe ne koncze ruskij narod, ałe i polskij narod wpasty može.

Kinczu moju nynisznu promowu pokłykom do bilszosty sojmowoi. Ne dowodit nas Panowe do krajnosty! (Brawa! mowcy gratulują).

Marszałek. Po zdaniu sprawy ze skrutynium wyborów głos ma P. Traczewski.

P. Traczewski. (czyta).

Na członków Rady nadzorczej Banku krajowego na kadencyę, sześcioletnią od 1. stycznia 1902 r. głosowało posłów 85.

Otrzymali:

Abrahamowicz Dawid	85	głosów
Bohdan Hipolit	83	„
Schayer Karol	85	„

Marszałek. Zostali tedy ci panowie wybrani.

P. **Traczewski** (czyta).

Na członka na resztę kadencyi, upływającej z dniem 31. grudnia 1903 głosowało 85, abs. większość 43, p. Kazimierz Laskowski otrzymał 82 głosy.

Marszałek. Został tedy wybrany p. Kazimierz Laskowski.

P. **Traczewski** (czyta).

Na zastępcę członka na kadencyę kończącą się $^{31}/_{12}$ 1906 głosowało posłów 85. Absolutna większość 43. P. Schulz Jan otrzymał 83 głosów.

Marszałek. Został tedy wybrany p. Schulz Jan.

P. **Traczewski.** Na zastępcę członka Rady nadzorczej Banku krajowego na kadencyę upływającą dnia 31/12 1903 głosowało 85 posłów. Absol. większość 43. P. Moysa Rosochacki Stefan otrzymał 84 głosów.

Marszałek. Został zatem wybrany.

Otrzymałem pismo od członka Wydziału krajowego p. Laskowskiego, który składa mandat do Wydziału krajowego. Wybór jednego członka Wydziału krajowegn i zarazem wybór jednego zastępcy członka Wydziału krajowego, który dotąd nie został wybrany z pełnego Sejmu, umieszczę na porządku dziennym we czwartek.

Głos ma p. Milewski.

P. **Rotter.** Proszę o głos w sprawie formalnej.

Marszałek. Głos ma p. Rotter.

P. **Rotter.** Wobec i tak już bardzo spóźnionej pory, wobec wyczerpania Izby po wysłuchaniu mowcy poprzedniego i wobec niezawodnie bardzo zajmujących wywodów, jakie nas czekają ze strony mowcy, który ma z kolei przemawiać, prosze JE. P. Marszałka o odroczenie posiedzenia, abyśmy tego przemówienia, które nas teraz czeka, wysłuchać mogli swobodnie.

Marszałek. Życzeniu temu, które jak widzę popiera wielu pp. posłów uczynię zadość, proszę Panów jednak o bardzo punktualne zebranie się ponownie o godz. $^{1}/_{2}$8 wieczorem. Posiedzenie odraczam.

(Godz. 3 min 30. popoł.).

(Po przerwie o godzinie 7-ej minut 40 wieczorem).

Marszałek. Sejm w komplecie, przerwane posiedzenie otwieram napowrót. Dalszy ciąg rozprawy ogólnej nad budżetem. Do głosu zapisany p. Milewski. Udzielam mu głosu.

P. **Milewski.** Jeneralny referent budżetu pisze słusznie w swem sprawozdaniu:

„Utrzymanie równowagi budżetowej jest i pozostać winno stanowczą wolą Sejmu i regulatorem jego uchwał; obowiązek zaś czuwania nad tą równowagą nietylko w corocznym budżecie, ale w wszelkich czynnościach przygotowawczych, któreby mogły kraj narazić na wydatki w przyszłości, jakimby sprostać nie zdołał, — należy przedewszystkiem do Wydziału krajowego.

Jasne i otwarte przedstawienie stanu rzeczy wobec Sejmu i kraju jest konieczne, by nie budzić nadziei i nie przyzwyczajać do stawiania wobec skarbu krajowego żądań, które ani dziś ani w najbliższej przyszłości zrealizowane niestety być by nie mogły.

Zarazem jest rzeczą nas wszystkich, byśmy nasze siły wytężyli, by w każdym dziale administracyi krajowej te środki, któremi rozporządzamy, użyte zostały z możliwie najwyższą korzyścią kraju".

Nie ulega wątpliwości, że jeśli kiedy, to w chwili gdy Sejm nasz nowo wybrany, poraz pierwszy przystępuje do wielkiej ogólnej debaty budżetowej, w chwili, gdy cały kraj domaga się poprawy stosunków, gdzie mamy do załatwienia mnóstwo spraw dla kraju nader ważnych, gdzie mamy zastanowić się nad wydatkami, dla kraju całego naglącymi, nad wydatkami, które mają polepszyć możność i łatwość zbytu dla krajowych produkcyi, gdzie mamy zastanowić się nad takiemi sprawami, jak regulacya rzek i kanałów, przysporzenia pracy i pomocy dla naszych najbiedniejszych — w takiej chwili zasadniczo i sumiennie przeprowadzona dyskusya budżetowa jest wprost obowiązkiem naszym. Tak w dyskusyi ogólnej, gdzie chodzi o omówienie tych wielkich zadań ogólnych, jakoteż w dyskusyi szczegółowej, wchodzącej w poszczególne potrzeby kraju naszego, zastanawiającej się nad poszczególnemi żądaniami i zadaniami, jakie w dziedzinie polityki krajowej mamy do spełnienia — praca nasza i dyskusya zasadniczo i gruntownie przeprowadzona, wielkie krajowi może korzyści przysporzyć. Na debatę taką budżetową jeśli chcemy zwrócić nasze umysły, to trzeźwość sądu w ocenianiu położenia kraju jest konieczną

i przystąpić musimy do tego bez żadnego pesymizmu, który tak często u nas występuje, ale jeszcze nigdy nikomu w niczem nie pomógł, ale zarazem też bez optymizmu, który gótów angażować się na zadania, których spełnić nie może, na które zasoby kraju nie pozwalają.

Muszę tu jednak stanowczo i z wielkim żalem powiedzieć, że wina, iż nie możemy takiej zasadniczej, gruntownej, z potrzebami kraju naszego się liczącej rozprawy przeprowadzić, nie spada na nas, lecz na rząd centralny, który zwołuje Sejm w porze nieodpowiedniej i na czas za krótki. Faktom zaprzeczyć nie podobna. Nasz Sejm w bardzo znacznej części składa się z rolników, którzy osobiście, bądźto jako włościanie, na własnym zagonie, bądźto jako właściciele na własnej ziemi zająć się muszą załatwieniem swoich spraw i są w pewnych porach roku niezbędni na miejscu swej pracy. Tyle co do terminu obrad, a co do krótkości naszych sesyj to zauważę, że przybywszy tu, chociaż ożywieni najlepszemi chęciami do pracy, jednakowoż w tej atmosferze gorączkowej, w tej świadomości, że zebraliśmy się na czas krótki, praca nie idzie tak, jak tego życzyć by sobie można.

Chociaż dochodzą nas z kraju doniesienia rozmaitych klęsk, pojawiają się wnioski nagłe, słusznie nagłe, chociaż mamy ogrom materyału legislacyjnego przed sobą, mimo najlepszych chęci, dla krótkości właśnie czasu, załatwieniem stanowczem tych spraw, dla kraju tak ważnych, zająć się nie możemy. A jeśli tego uskutecznić nie możemy, to nie jest winą naszą, lecz winą rządu centralnego. Dlatego też z pewną obawą i pewnym niepokojem patrzyłem na fakt, że z łona samejże Izby zaczyna się stawiać pracom naszym pewne trudności.

Nie mam zamiaru przeprowadzać tu z szanownym posłem Korolem polemiki zasadniczej, ale muszę tu podnieść, że wiele rzeczy tu przez posła Korola przedstawionych, byłoby odpowiednim materyałem dla interpelacyi, o ile sprawy te nie zostały załatwione w odpowiednim toku instancyj, ale te rozmaite rzeczy o różnych komisarzach, posito nawet, że są prawdziwe, do jeneralnej dyskusyi budżetowej chyba nie należą. (Brawo! słusznie!)

Jeśli dalej proszę Panów z innej strony podnoszą, że pod względem formalnym debata budżetowa nie jest uzasadniona, bo jeszcze przez 24 godzin cały budżet nie był w ręku posłów, ośmielę się powiedzieć, że pod względem formalnym jeneralne sprawozdanie i sumaryusz budżetowy już był w ręku posłów, a tylko jeneralna debata była na porządku dziennym, więc była i formalnie uprawnioną. Ale pomijając ten formalizm, zapytam się tego pana posła, który tę sprawę podniósł, czy rzeczywiście chce tego, aby przez takie ciągłe ścisłe stosowanie rozmaitych paragrafów, utrudnić nam samym tu w Sejmie pracę i uniemożliwić nam, abyśmy wedle sił i najlepszej woli dla kraju i dobra naszego ludu pracowali. (Brawo! brawo!)

Zwołani jesteśmy przez Rząd i dlatego Rząd ponosi odpowiedzialność i winę, jeśli nie jesteśmy w stanie należycie spełnić naszego zadania i naszych obowiązków. A ta odpowiedzialność i wina wzrasta w miarę tego, jak zakres działania i zakres spraw, jakiemi Sejm zajmować się musi, wzrasta i powiększa się, jak z rozwojem każdego ciała legislacyjnego naturalnie, obowiązki i praca, jakie to ciało prawodawcze na siebie brać musi, wzmagają się i powiększają.

Była niegdyś epoka liberalizmu politycznego, która apelując do siły twórczej jednostek, do tej tężyzny osobistej jednostek, rozbudzała siłę twórczą i tę zdrową inicyatywę jednostek, a stała wobec państwa na tem stanowisku, że państwo swą akcyą szeroką jest czynnikiem, mogącym uspić tę energię twórczą indywidualizmu. Zasada ta miała wielkie zalety i zasługi, ale zarazem wykazywała wielkie omyłki i luki. — W każdym razie należy ona dziś do przeszłości.— Dziś czy to sprawy życia społecznego, gospodarstwa, oświaty, hygieny, czy w ogóle sprawy ogół obchodzące, wszędzie pożądaną jest inicyatywa publiczna, wszędzie praca publiczna jest konieczną i niezbędną. Dlatego też i rozmiar spraw Sejmu naszego i praca, która ma być tu w Sejmie uskuteczniona, coraz to więcej wzrasta.

Nie będę obciążał moich wywodów cyframi, liczę się bowiem z krótkością czasu, jakim Sejm rozporządza i nie mam zamiaru utrudniać rzetelną pracę Sejmu.

Proszę jednak tylko zważyć, że w r. 1866 nasz budżet obejmował kwotę 1,150.000, wydatki na oświatę wynosiły wówczas 61.000, na melioracye nie wydano jeszcze nic, w 10 lat później już 2400 a od r. 1887 już wydawano na ten cel melioracyi 1[illegible]9.000. Tak proszę Panów, jesli budżet operuje tak małymi wydatkami, to wtedy ta ścisłość, ta skrupulatność w obliczaniu poszczególnych punktów wydatku, nie jest konieczną, bo praktycznie rzecz biorąc, jeśli nawet wydatek jakiś niestosownie może został poniesiony, żaden podatnik nie odczuwa tego zbyt dotkliwie, nawet nieodpowiedne zużycie tego wydatku nie jest dla nikogo krzywdą.

Ale skoro operuje się budżetem takim, jak naszym, gdzie poszczególne kolumny budżetu idą w krocie i miliony, jeśli nieraz jedna rubryka tego budżetu zawiera w sobie 33% całego budżetu — $^1/_3$ część dwudziestokilkomilionowego budżetu — jeśli każdy taki wydatek reprezentuje praktycznie podniesienie dodatku do podatków o 10, 20, 30 halerzy, wtedy obowiązkiem naszego sumienia, tak wobec każdej jednostki podatnika, jakoteż i skarbu krajowego, ażebyśmy jak najsumienniej zbadali sytuacyę finansową kraju, zarówno wydatki, jak dochody. Chociaż staję na tem stanowisku, że skargi na ucisk podatkowy podnoszone tak często w naszym kraju są raczej wypływem złego, nieodpowiedniego wykonania ustaw podatkowych przez organa niezręczne, aniżeli anormalnego przeciążenia podatkowego, to jednak nie mogę posunąć się pod tym względem tak daleko, aby z optymizmem twierdzić, iż skargi te są zupełnie nieuzasadnione, iż obciążanie podatników można zbyć formułką przez niektórych używaną, że podatek to najlepsza lokacya, że dochody i produkcyjnośc podatników równie szybko się zwiększa jak wydatki. Były epoki i kraje, gdzie tak bywało, gdzie przez trzeźwe i rozumne prowadzenie polityki finansowej kraju, wzrost wydatków nie był szybszy jak wzrost zdolności podatkowej podatników. Obecnie chyba nikt twierdzić nie zechce i nie może, że u nas ciężar podatkowy jest lekki, że z lekkiem sercem możemy podniesienie wydatków i temsamem i dodatków krajowych zaakceptować. Skutkiem tego uważam za nasz obowiązek, ażeby przy każdem dalszem rozszerzaniu zakresu wydatków budżetu krajowego, iść z wielką ścisłością i dokładnością. Tylko wtedy unikniemy przeciążenia, krzywdy podatkowej, tylko wtedy zwolnimy się przed nieużytecznem trwonieniem zasobów.

Dla podniesienia zdolności podatkowości i polepszenia bytu w kraju uznajemy konieczność polityki inwestycyjnej.

Ale jeżeli idziemy na drogę tej polityki, zarówno co do ulepszenia warsztatu pracy rolniczej, jak i dźwigania naszego przemysłu, to ponieważ tu szafujemy groszem publicznym, musimy się z tym groszem obchodzić tak, jak każe sumienie publiczne t. j, tylko tam ten grosz dawać, gdzie jesteśmy przekonani, że to nie będzie nieudanym eksperymentem, ale rzeczywisty pożytek przyniesie krajowi. (Brawa).

Cyfry budżetu nie są jeszcze bynajmniej wyrazem całego zakresu działań tej Wysokiej Izby. I dzisiaj pierwszy mowca w tej generalnej debacie poruszył kwestyę, która jest niewątpliwie jedną z bardzo wielkich trudności, z jakiemi ten Wysoki Sejm ma do walczenia i jakie on załatwiać musi. Mówię mianowicie o sprawie ruskiej. Nie jest moim zamiarem obszernie o tem mówić.

Przypuszczam, że w szeregu mowców ci, którzy mieszkają wśród ludności ruskiej i posiadają lepszą znajomość stosunków miejscowych, że ci mowcy, co do zasadniczych punktów z tym szanownym mowcą sami zechcą się rozprawić. Ośmielę się tylko powiedzieć, że dziwną ironią losu zdarzyło się, że zaraz po pośle Korolu przychodzi do głosu ten, co się urodził w Poznańskiem, a poseł Korol tak daleko w swoim zapale się posunął, że porównał stosunki ruskie w Galicyi z tymi stosunkami, jakie panują pod zaborem pruskim. Ośmielam się szanownemu posłowi Korolowi oświadczyć, że się pomylił i bez żadnych ozdób retorycznych, ale z całem sumieniem jako kolega w Sejmie, mogę go o tem zapewnić a zarazem ośmielam go się zapytać, ponieważ on wśród wycieczek przeciw narodowi polskiemu użył wyrażenia, że to są dwa bratnie narody, z jednego szczepu wyrosły i mają dojść do porozumienia, czy on rzeczywiście tego pragnie, ażeby jego mowa, wygłoszona w tym Sejmie, była użyta jako broń przeciwko społeczeństwu polskiemu przez wrogów polskiego narodu? (Brawa).

Czy on chce być tym, na którego panowie Sotlerzy i t. p. będą się powoływać w walce przeciwko nam, przytaczając z całą bezczelnością rzekome fakta, że w Galicyi nie ma ani jednej szkoły ruskiej? Takie fałsze rzucano w twarz delegacyi polskiej w innem ciele ustawodawczem! Ośmielam się zwrócić uwagę szan. posła Korola, że niejedno nieopatrzne wyrażenie może dać broń do ręki tym, którymby i on sam broni dostarczać pewno nie chciał. (Brawa).

Nie będę wchodził w te wszystkie szczegóły mowy posła Korola, tyczące się szkół, języka urzędowego, przyjmowania do urzędów i t. d. Cokolwiek jednak się ruszy, ta paralela wypadłaby fatalnie dla dzisiejszego mowcy. Ośmielę się tylko wyrazić życzenie: Daj Panie Boże, ażeby kiedyś dla moich rodaków w zaborze pruskim nastały takie czasy, takie stosunki, żeby tyle mieli pod względem praw narodowych, co posiadają Rusini w naszym kraju. (Oklaski, brawa).

Szanowni Panowie! Mamy jednak jeszcze inne zagadnienia. Poza tą kwestyą występują jako nowe zupełnie rzeczy, które od lat kilkunastu stanęły w Europie na porządku dziennym: zagadnienia polityki społecznej.

I w tym Sejmie poruszono je już i wnoszono stworzenie opieki nad ubogimi;

drugi już rok i Komisya tego Sejmu i sam Sejm obradować będzie nad kwestyą pośrednictwa pracy.

I jeszcze tyle innych projektów starało się dążyć do celu poprawy spaczonych stosunków, a poza tymi projektami starało się o to, ażeby w sposób realny polepszyć położenie tych najbiedniejszych w narodzie, którzy są skazani na pracę rąk swoich, aby tym możność bytu zapewnić. Zagadnienia to gwałtowne a ogromnie trudne.

I jeżeli z pewnym niepokojem i z pewnym krytycyzmem naszych stosunków ludzie występują i powiadają: »Oto do jakich doprowadziliście stosunków!« — to niechaj mi wolno będzie skonstatować, że zaognienie kwestyi socyalnej występuje nietylko u nas, ale i na całym świecie kulturnym i z samego faktu istnienia tej kwestyi nie można wysuwać krytyki obecnego pokolenia. Krytyka byłaby wówczas uzasadnioną, gdyby obecne pokolenie nie chciało wejść czynnie a trzeźwo na drogę rozumnej polityki socyalnej. A społeczeństwo, które wnijdzie na tę drogę, będzie sobie mogło w historyi wnidykować prawo i tytuł do chwały w tem, że w obec tej groźnej kwestyi socyalnej nie stało z zawiązanemi oczami ani z ręką bezczynną, ale ze świadomością i inicyatywą przystępowało w ramach możności do uregulowania tej kwestyi.

Ale jeżeli w której, to właśnie w tej dziedzinie, w dziedzinie społecznej, omyłki byłyby bardzo zgubne, przedewszystkiem dla tych, dla których dobra reformy owe są obliczone i dlatego specyalnie, jeżeli w tej dziedzinie mamy coś dodatniego zdziałać, to musimy w obec Rządu postawić stanowczy postulat: Dajcie nam warunki i możność do pracy, bo ustaw socyalnych nie pisze się na kolanie, reform socyalnych nie przeprowadza się w ciągu kilku dni!

Dwukrotnie już apelowałem do Rządu, a raczej zwróciłem się przeciw niemu z zarzutem, że nie uwzględnia naszych potrzeb realnych i przypisałem mu winę za ograniczanie nas w zdolności do pracy.

Uwzględnić musimy niewątpliwie, że ten Rząd na swą ekskuzę może przytoczyć argument; »ja mam przed sobą wielkie zadanie, sanacyę parlamentu, sanacya parlamentu ma doprowadzić do zawarcia ugody z Węgrami, do traktatów handlowych, — zagadnienia pierwszorzędne, wobec których wszystko inne na dalszy plan ustąpić musi«. Twierdzenie po części słuszne. I Reprezentacya kraju naszego we Wiedniu, Koło polskie, które zawsze starało się być w tej monarchii czynnikiem składu i rzetelnego postępu, podnoszenia i utrwalenia mocarstwowego stanowiska tego państwa. czynnikiem, który może się powołać na to, że przywrócił ład w finansach państwa i współdziałać chce czynnie także w przywróceniu ładu w stosunkach politycznych, — to Koło polskie popiera tę politykę Rządu, która zdąża do sanacyi parlamentu.

Godząc się na tę politykę Koła i życząc sukcesu zarówno Kołu jak i Rządowi w tej akcyi sanacyjnej, niechaj mi wolno będzie wyrazić całkiem osobiście — pewne powątpiewanie, czy ta polityka półśrodków, polityka paljatywów, jakiej Rząd w ostatnich 2 latach się trzyma, okaże się dostateczną, ażeby to przesilenie parlamentarne, które się stało już przesileniem państwowem, skutecznie i na czas zażegnać. Wątpliwości tu nasuwać się muszę, czy ta polityka targowania się z każdą grupą parlamentarną z osobna, czy ona trwale będzie możebną, czy też Rząd w ostatniej chwili nie znajdzie się w tej konieczności, że będzie sobie musiał powiedzieć »półśrodki okazały się niedostatecznymi« i będzie musiał szukać wyjścia dla państwa i krajów, w akcyi stanowczości, reformie zasadniczej, w zmianie konstytucyi idącej w kierunku rozszerzenia kompetencyi, sejmów, a ograniczenia kompetencyi centralnego parlamentu i stworzenia przez to dla autonomicznych ciał ustawodawczych, lepszych warunków dla spełnienia ich donioslych zadań. (Żywe oklaski i brawa).

Musimy uwzględnić, że czas nagli, że stosunki nie czekają i jeżeli na twarzach niejednego z szanownych słuchaczy widzę pewne zdziwienie, że w obec polityki półśrodków tak stanowczo wyrażam swoje powątpiewanie, to ja bym raczej miał prawo dziwić się spokojowi tych panów w obec sytuacyi, która dla państwa staje się groźną. Bo reformy społeczne domagają się załatwienia w odpowiedniej chwili, a jeśli nie są w odpowiedniej chwili załatwione, to stanowcze pogorszenie stosunków może nastąpić, a to pogorszenie na dwóch drogach. W pierwszej linii przez faktyczne opóźnienie reform. Jeden klasyczny przytoczę na to przykład, to kwestya włości rentowych. Pomijając ściśle polityczną opozycyę Rusinów przeciw tej ustawie, pod względem agrarnym tylko mała część posłów tego kraju, podnosiła wątpliwości co do tej ustawy, ale przeważająca większość uważała, że zapewnienie włościanom lepszych warunków nabywania ziemi przy łatwiejszych warunkach kredytowych, jest rzeczą dodatnią, którą jak najszybciej przeprowadzić należy. Sejm tę rzecz uchwalił, a Wysoki Rząd w Wiedniu cały rok potrzebuje na to, żeby się namyśleć

co właściwie w tej ustawie zmienić na to, żeby ją jeszcze raz do Sejmu odesłać. A kto objektywnie przejdzie tę ustawę, kto jako jurysta skrupulatnie ją zbada, ten nabierze wątpliwości co do tego, czy odsyłanie tej ustawy do Sejmu w ogóle było potrzebne. A wybrałem ten przykład, jako klasyczny, bo tu za spóźnienie się w tej akcyi, wysoki rząd nawet nie może się pawołać na tę wygodną ekskuzę, że sanacya parlamentu stała na przeszkodzie, aby rychlej, życzeniu kraju uczynić zadość. A jeżeli ten zarzut podniosłem przeciw rządowi centralnemu, to przy całym wysokim szacunku, jaki mam dla JE. dzisiejszego namiestnika kraju, przy całem szczerem uczuciu i życzeniu, aby jego urząd znaczył w kraju epokę dodatnią pod względem dobrego rozwoju stosunków, czuję się jednak zobowiązanym tu publicznie skonstatować, że i przeciw temu krajowemu rządowi podnoszą się głosy, narzekające na zbyt powolne załatwianie spraw. A znając obywatelskie uczucia JE. namiestnika, mam nadzieję, że ten głos wychodzący bynajmniej nie ze sfer przeciwników politycznych, zechce uwzględnić i zechce przez to jednemu z gorących postulatów kraju w przyszłości zadość uczynić. (Brawa). Jeżeli mówiłem, że opóźnienie form jest jednem pogorszeniem stosunków realnych, to z drugiej strony sam fakt, że Sejm zbiera się za krótko i że skutkiem tego robi tak mało, bo więcej robić nie może, wytworzą bardzo przykrą atmosferę psychiczną, a w takiej atmosferze ten, kto chce zabrać się do antispołecznej agitacyi, ma bardzo ułatwione zadanie. Podniesie tylko okrzyk: Oto widzicie, nic nie robią, bo zrobić nic nie chcą. A jesteśmy w tem położeniu, że nie mamy nawet możności na to odpowiedzieć, mimo całej chęci i zapału do pracy. Dziś Panowie skonstatować możemy, że minęła epoka, kiedy tylko szczupłe koła interesowały się polityką.

Dziś coraz szersze warstwy społeczne wchodzą czynnie w życie polityczne, interesują się tem życiem, chcą wiedzieć, co się dzieje i w obec tego ruchu możemy skonstatować, że niejednokrotnie te szerokie warstwy ludowe przeceniają możność akcyi publicznej w kierunku polepszenia bytu indywidualnego warstw biedniejszych. Występują u nich illuzye, że byle chciał, to Sejm, rząd czy parlament, są w stanie wszelką niedolę uchylić. Ale jeżeli takie mylne odzywają się poglądy to walka z nimi, nie ma ją prowadzić do rozgoryczenia, może odpowiednio odbywać się tylko na terenie publicznej rzetelnej dyskusyi, gdzie pokaże się jawnie: to zrobić można, to się na coś przyda i to zrobimy, a tamto nie pomoże, lecz zaszkodzi, więc zrobić nie można.

I jeżeli jesteśmy pozbawieni możności debaty nad zagadnieniami społecznemi, to na podstawie niespełnionych nadziei może się szerzyć rozgoryczenie w szerokich warstwach, które to rozgoryczenie wywołać może coraz większe wrzenie o cechach antispołecznych. Jeżeli rząd sam ułatwia powstawanie takiego wrzenia w poszczególnych częściach państwa, to nie może się w przyszłości obronić przed ewentualnym zarzutem, że polityka jego jest antispołeczna i antipaństwowa. (Brawo). Obok tych trudności, które z powodu za szczupłego wymiaru czasu i nieodpowiednio do pracy sejmowej—by się tutaj jak najkrócej wyrazić, żeby dojść jak najprędzej do końca — możemy w ogóle zaznaczyć, że odbywa się nasza praca w nader trudnych warunkach. W pierwszej linii mamy do czynienia z całą masą dawnych zaniedbań, powstałych częściowo z naszej winy, a w większej mierze powstałych z cudzej winy i woli. Bo jeżeli uwzględnimy dzieje tego kraju w ostatniem stuleciu, to musimy skonstatować, że utraciliśmy byt polityczny w epoce, która pod względem ekonomicznym była przełomową, decydującą o przyszłości narodu; była to epoka wynalazków, pary, epoka w której zaczęły się państwa, mające narodowy rząd, uzbrajać w przemysł nowożytny z całem poparciem ustawodawstwa, reformującego stosunki, wytwarzającego warunki dla ekonomicznego rozwoju, prowadzącego na czoło cywilizacyi. Myśmy w tej epoce żadnej od rządu pomocy nie doznali, ograniczeni byliśmy i narażeni na widoczne ciągłe przeszkody. A dodać należy, że to wszystko, co było najszlachetniejszego, najgorętszego, w narodzie, troszczyło się przedewszystkiem o to, żeby odzyskać to, cośmy utracili, a programu organicznej pracy wtedy prawie jeszcze nie było.

Dalszą wielką trudnością jest ograniczenie kompetencyi sejmu i ograniczenie środków finansowych, które stoją do dyspozycyi sejmu.

Historya autonomii wyraźnie zaznacza, kraj tak się ucieszył, że kończy się epoka absolutyzmu, nie pytał się ile środków miał do wykonania zadań do samorządnego załatwienia przekazanych i znalazł się w tem położeniu, w jakiem się obecnie znajduje, że żadnego bezpośredniego dochodu nie ma, tylko z każdego podatku w kraju ściąganego główne siły zabiera się na cele centralne a na cele kraju, gmin, powiatów, pozostaje chuda reszta, która jest ostatnim ciężarkiem, która przechyla ten ciężar podatków, będący blisko granicy nie do zniesienia. (Brawa) Ja myślę, że możeby to było bardzo dobrze dla państwa, żeby każdy minister finansowy wpierw przez szereg lat w jakim Sejmie krajowym zasiadał, żeby zrozumiał, jaka jest doniosłość

zadań publicznych Sejmów i żeby siadał na fotelu ministeryalnym nie myśląc, że celem jego jest dbać jedynie o finanse państwa, ale że przy rozdziale zadań publicznych między państwo, kraje, gminy, i o odpowiednim rozdziale zasobów publicznych sumiennie pamiętać powinien. (brawa) A jako ostateczną trudność niech mi będzie wolno zaznaczyć, trudność może najdotkliwszą: są to utrapienia i cierpienia, na jakie tak często, jako naród jesteśmy narażeni. O tem mówić nie chcę. Powiada słusznie poeta, że są bole tak wielkie, iż od nich bieleje włos, głosy i groźby tak straszne, że przeciwko nim chciałoby się z całą siłą wystąpić i jednak licząc się z położeniem narodu, niejednokrotnie trzeba od siebie zażądać tej ofiary przetrzymania bolu z zaciśniętymi zębami. (Brawa)

Naród, który w trudnościach wiary nie stracił i nadziei i który chce się dzwigać, dla niego jedna jest droga normalna do dźwignięcia się, polityka wytrwania (Brawa) Zszeregowanie umysłów i serc na to, żeby największy efekt pracy naród wydał. Nie okrzyk bolu i żalu, nie polityka rozprawy, lecz polityka rozumnego patryotyzmu przyświecać mu powinna. Ta polityka żąda ofiar, żąda pracy, ale przyniesie owoce. A ponieważ chodzi o tak doniosłe cele, dlatego rzeczą zupełnie zrozumiałą jest, że przy iściu do celu, będzie między nami różnica nieraz bardzo wielka i bardzo ostra co do środków, które dobierać należy co do dróg, któremi kroczyć, co do szybkości, z którą sprawy poszczególne załatwiać należy, ale nie powinna być różnica co do samego celu i mam nadzieję, że jej nie ma. (Oklaski) A jednak mówiąc to, muszę skonstatować, że niejednokrotnie z bolem i żalem widzieliśmy, że i tu i w kraju przy najróżniejszych sprawach odzywały się głosy rozdwoju, rozdziału, które czasem szły z sukcesem tam, gdzie solidarność, solidarne poczucie obowiązku jedynie może dobry rezultat zapewnić. A rozterka polega na tem, że stawia się nieuzasadniony zarzut odsądzający ludzi, stronnictwa od tej gorliwości uczuć, jakie ten i ów uważa za odpowiednie publicznie pokazywać; a nie od stopnia rozdrażnienia, w którym się wygłasza i nie od krzyku, w którym zaznacza swoje przekonania zależy siła przekonania i siła uczucia. (Brawa i oklaski)

A jeżeli w kraju ta myśl solidarnej narodowej pracy na wszystkich polach ma rzeczywiście zwyciężyć, to musimy zastrzedz się, aby niczyich słów, ni zamiarów fałszywie nie interpretowano, żeby nie podsuwano partyjne, czy antiludowe czy antispołeczne tendecye ludziom, których oni nie mają, ludziom, którzy przez całe swe życie okazali, że chcą stać w szeregu tych, którzy pracują nad podniesienieniem tego kraju, tego społeczeństwa. (Brawa) Kończąc, niech mi wolno będzie zrobić uwagę tę jedną. Arystoteles w swojej »Polityce« mówi, że mąż stanu powinien być znawcą tego co jest, twórcą tego co być powinno. Mam nadzieję i myślę, że tę ambicyę wszyscy podzielają, żeby Sejm nowoobrany wziął sobie tę Arystotelesa dewizę za zasadę i mam nadzieję, że sejm w ciągu tej kadencyi nie jedną przeprowadzi reformę, która dla kraju dodatnie skutki przyniesie. Ale konstatując, że nam nie brak ani woli ani chęci do pracy ku podzwignięciu kraju, muszę także zaznaczyć, że musimy zaapelować do rządu w tym kierunku, że jego obowiązkiem jest zapewnić nam możność pracy przez położywanie sejmu w odpowiednim czasie, wytworzyć warunki do pracy. Myśmy do niej gotowi. (Brawa i oklaski)

P. **Stapiński**. Proszę o głos.

Marszałek. P. Stapiński ma głos.

P. **Stapiński**. Bieżąca sesya ma się ku końcowi; zaledwie 4 dni dzieli nas od zamknięcia Sejmu. Chcę także, podobnie jak poprzedni mowcy, dać obraz tej sesyi i wysnuć niejakie wskazówki co do przyszłości, tem bardziej, że przebieg jej i wyniki oddają dość wiernie obraz stosunków panujących w tej Izbie i jest niejako zapowiedzią, czego się możemy spodziewać w przyszłości.

Jak dla mnie, to obraz tej sesyi niewesoły, a nawet przykry, a sądzę, że tak samo dla każdego, kto zna stosunki w kraju.

Każdy uznaje, że stosunki nasze wymagają rychłej zmiany i gruntownej, jeżeli chcemy zapobiedz katastrofie, która się szybko zbliża. Wszystko woła na gwałt o ratunek, o naprawę, wszystko woła do tych co rządzą, odmieńcie postępowanie! A tu tymczasem wszechwładne stronnictwo konserwatywne pod przewodem kilku panów możnowładców doprowadziło do tego, że się traci czas i że sesya już i tak krótka, staje się jeszcze krótszą. Niech jednakże ci panowie nie zapominają, że na nich ciąży cała odpowiedzialność za rezultaty obecnej polityki, bo wszak mają na czele swem marszałka krajowego i cały aparat władzy rządowej i autonomicznej, mają większość do dyspozycyi.

Wszystko im się składa, dotychczas przynajmniej jak najlepiej. Mimo, że są różnice w obozie konserwatywnym, o których świadczy podział na różne kluby, o czem zresztą nieraz już dzienniki pisały, to jednak widzieliśmy tu naocznie przy kilku sposobnościach, że panowie krakowscy mogą tu robić co chcą. Ze strony demokratycznej nie doznają panowie konserwatyści zgoła żadnych przeszkód.

Przeciwnie, posłowie demokraci dotych-

czas tak się zachowują, że znajdują u konserwatystów pochwały za „obywatelskie“, „patryotyczne“, wyższą polityką dyktowane postępowanie.

Pochwały te od konserwatystów, mogę to poświadczyć, należą się demokratom stanowczo. Inna rzecz, co o tem mówią wyborcy. Ks. Stojałowski nie przeszkadzał i nie przeszkadza również, ale owszem pomaga gorąco swoim sojusznikom.

Widzieliśmy tu także, że wbrew pogróżkom i zapowiedziom ogłaszanym w prasie ruskiej, Rusini szli w ciągu tej sesyi na rękę stronnictwu rządzącemu, że przy prowizoryum budżetowem zrzekli się głosu, aby czasu niezabierać i nikt nie może powiedzieć ażeby Rusini jak dotychczas przynajmniej tamowali obrady. Przeciwnie, to prawda, że jak się czyta pisma ruskie i słyszy o tych skargach na krzywdy narodowościowe na polonizacyę i t. p. żalach przeciw narodowi polskiemu, zupełnie niesłusznych i bezpodwnych — to widzi się ogromny kontrast między tem co się pisze, a jak się postępuje w Sejmie.

Nie mogą także panowie konserwatyści zasłaniać się, jakobyśmy my ludowcy uniemożliwili im zrobienie czegoś wielkiego dla kraju. Jest nas mało i głosu nie nadużywaliśmy, przeciwnie, puszczaliśmy nawet takie rzeczy, o których trzeba mówić i w przyszłoszłości wówić będziemy.

W komisyach też nas nie było, więc i tam nie czyniliśmy przeszków — a w tych komisyach, w których mieliśmy szczęście zasiadać, z pewnością nikt nie powie, abyśmy byli zawadą.

A jednak... choć sesya trwa już 18 dni, odbyliśmy wszystkiego 10 posiedzeń pełnych, które trwały zaledwie po 4 godziny, więc razem wszystkiego zajęły 40 godzin, więc szło gładko — nawet wówczas o czem wspomnieć muszę, gdy posiedzenia te grzeszyły brakiem kompletu.

Ośmnaście dni to duży okres czasu i można było coś zrobić tembardziej, gdy się zważy, że mnóstwo przedłożeń nie zastało tych panów nieprzygotowanych, albo też nie potrzebowały dużo pracy.

Tak n. p. ustawa łowiecka była kompletnie przygotowana. Był więc czas dostateczny, abyście panowie mogli okazać swoją twórczość a jednak pomimo, że wszystko wam szło tak jakeście chcieli, to jednak zapytam: coście zrobili? coście uchwalili? Pytam was panowie, coście za ten czas w ciągu tej sesyi uczynili? Daliście raptem kilkadziesiąt myt, czyli co na jedno wychodzi uchwaliliście kilkadziesiąt podatków i kilkanaście wezwań do rządu. I to wszystko.

Pytam więc kto winien, że tak sesya wypadła, jeżeli nie wy sami. Tłumaczenie, że Rząd przeszkadza, nie jest zgodne z prawdą, a przynajmniej nie jest zgodne zupełnie. Gdybyście chcieli, toby rząd musiał zrobić niejedno. Macie środki, by zmusiś rząd, niech tylko jeden namiestnik próbuje rezygnować za drugim, marszałek niech idzie za marszałkiem na spoczynek, niech Koło polskie odmówi poparcia rządowi w Radzie państwa i w delegacyach, zwłaszcza gdy idzie o wydatki wojskowe, te gwarantuję, że rząd będzie słuchać kraju. A ktoż tu w kraju jest tym rządem? to wy sami i nie wiem, jak możecie się skarzyć na siebie samych, na swego namiestnika.

Powiadam otwarcie, że zwoływanie sesyi sejmowej w waszem jest ręku.

Gdy dzisiaj chciałem usunąć z porządku dziennego rozprawę nad budżetem, toście powiedzieli, że utrudniam pracę. Otóż powiadam: Jeżeli czynicie mi zarzut, że na 4 dni przed zamknięciem sesyi stawiam takie wnioski, to ja powiadam, że choć mój wniosek cofam na życzenie JE. Stanisława Badeniego to jednak nie uznaję słuszności przyczyn czy względów przez niego podanych. Ja chciałem was zmusić, abyście się naprawdę upomnieli u rządu, by inaczej postępował. Gdyby się raz doprowadziło do tego, aby was postawić w trudne położenie, tobyście na przyszłość inaczej się upomnieli o prawa Sejmu.

Przyznaję, co do wniosków stawianych tu ze strony konserwatystów, były głosy także i takie, dla których jestem z całem uznaniem; był n. p. wniosek hr. Baworowskiego, na który i co do treści i co do uzasadnienia w zupełności się zgadzam, był wniosek posła Cieleckiego, w sprawie subwencyi na hodowlę bydła, na który również się godzę i który podpisałem; był wniosek posła Trzecieskiego w sprawie podniesienia handlu wędlinami także godny poparcia, dalej wniosek Kozłowskiego w sprawie regulacyi rzek, Garapicha w sprawie ulg dla ludności w wypadkach szkód zrządzonych ze strony wojskowości. Ale pytałem się panów, co z tych wniosków? Choćbyśmy je tutaj uchwalili i pewnie uchwalimy ale widzimy, że możemy nawet i 10 razy tyle uchwalić, a z tych uchwał nic nie będzie.

Zarzucacie nam, że uwodzimy lud obietnicami nieziszczalnemi, a wasze wnioski w tym stanie rzeczy mówią same, że wy chcecie nimi tylko wytrącić broń z ręki tym, tak zwanym przez was „agitatorom“. Ale aby usunąć te bolączki, które lud trapią o to wam nie chodzi, co najwyżej chcecie usunąć te przeszkody, które wasze stanowisko utrudniają. Widzimy niestety, że z tych piekących spraw ani jedna załatwienia z waszej strony w tej sesyi przynajmniej już się nie docze-

kała. Wspomniałem o ustawie łowieckiej, może to dla was igraszka, ale pójdźcie do pierwszej lepszej redakcyi pisma ludowego zapytajcie wójtów, księży, nauczycieli, zapytajcie starostów, to wszyscy wam powiedzą, że skargi na zniszczenie pracy ludu włościańskiego przez zwierzynę dziką są ogromne i dzisiejsza ustawa łowiecka daje się ludności w straszny sposób we znaki. I gdybyście tę tylko ustawę łowiecką uchwalili, to moglibyście już zupełnie z innym duchem wracać do domu.

Tymczasem jest inaczej, podobnie jak reforma wyborcza, tak i ustawa myśliwska, ustawa drogowa, wymagająca także nagłej poprawy także niezałatwiona ani przygotowana nawet. Darujcie panowie, ale w tych warunkach nie możecie rościć sobie prawa do uznania czy wdzięczności ludu ani rościć pretensyi do zmiany postępowania z naszej strony, skoro najpierwszym żądaniom ludowym zadość nie uczyniliście.

A coście dla miast zrobili Panowie konserwatyści? Pytam się Was, skoro posłowie demokratyczni to zaniedbują.

Lwów stolica opłacająca szóstą część wszystkich podatków kraju miał potrzebę naglącą sprawę budowy kolei Lwów-Podhajce, ale i to żądanie stołecznego miasta Lwowa chcecie zbyć po prostu niczem. Na to, co wymagałoby 3 milionów, wy tego dać nie chcecie dla kolei, która ma pierwszorzędne znaczenie. A zarzuty podniesione publicznie przeciw frymarce przewódców konserwatywnych w tej sprawie pozostały bez odpowiedzi, bo się odeprzeć nie dadzą, bo są prawdziwe. Macie na wasze koleje, ale nie macie na to, aby zadośćuczynić żądaniu Lwowa. A jeżeli tak lekceważycie interesa miast to pamiętajcie nie skarzcie się, gdybyście bardzo dotkliwie uczuli równą miarką odmierzone wam stanowisko miast.

W tak doniosłej dla rolnictwa, przemysłu i handlu całego kraju sprawie, jak sprawa traktatów handlowych można powiedzieć, że głosu nie zabieracie.

Sejm się kończy i nie mamy czasu o czem innem pomówić jak o budżecie, który wynosi 22,000.000, a co do którego dokładnego zbadania także nie mamy dość czasu, bo wątpię, czy też tych dni wystarczy, ażeby budżet choćby powierzchownie rozpatrzyć.

Wśrod wniosków było przedłożenie o pośrednictwie biur pracy. Pan Marszałek zapowiedział, że to jest punkt jego programu; ale i to się załatwiło w ten sposób, że się ludu nie pytało o zdanie, czy na takie biuro się godzi i czyje uznaje za pożyteczne.

W innych sprawach udajecie się choćby do Rad powiatowych rozpisujecie kwestyonaryusze; a tutaj, gdzie chodzi o pierwszorzędne sprawy, gdzie chodzi o chleb dla najszerszych warstw ludności, to chcecie załatwiać według tego, co się podoba kilku panom konserwatystom. Ja powiem, że ci panowie sprawę lekkomyślnie badali i jeżeli tak uchwalicie, jak tu komisya wnosi, to potem nie dziwcie się nie znajdziecie wdzięczności u ludu. Mówili niektórzy przy obradach nad tą sprawą, że oznaczenie minimum płacy jest niedopuszczalne!

Tak nie jest. Skoro jest minimum płacy dla urzędników i sług państwowych, skoro jest minimum płacy dla robotników fabrycznych przyznane, to dopóki nie będzie minimum płacy dla robotnika rolnego i we wszystkich przedsiębiorstwach dopóty nie zamknięcie drogi do niesumiennego wyzyskiwania rzeszy pracującej i dopóty będą zawsze skargi na nadużycia, i dopóty panować będzie ciągłe między ludem roboczym rozgoryczenie. Tam gdzie się rozstrzyga taka sprawa, jak biur pośrednictwa pracy tam ptzewodniczyć nie powinien był profesor, a referować hrabia.

W rezultacie pozytywnym wynikiem tej sesyi całej, tych trzytygodniowych obrad jest budżet krajowy. Pomówię później przy rozpatrywaniu budżetu o poszczególnych pozycyach budżetu, bo one dużo nastręczają uwag. Ale teraz już podniosę, że jestto budżet rządzącej partyi konserwatywnej.

To konstatuję już w tem miejscu, że partya rządząca tylko pewne potrzeby uwzględnia i byłaby gotowa jeszcze pójść dalej, niż wskazują propozycye Wydziału krajowego, tak np. w kierunku jeszcze kojniejszych datków dla teatrów macie chęć pójść.

Panowie! Zapytajcie na zebraniach, w gazetkach i przy każdej sposobności co zrobił Stapiński? Owoż, proszę panów, co my opozycyoniści lwowscy mogli w tak małej liczbie zrobić. Wiecie dobrze o tem, że Stapiński prócz przedstawiania żądań ludu i skarg na uciążliwości i nadużycia, nie mógł nic innego w tym Sejmie, przy takim składzie zrobić.

Wobec tego darujcie, że ja się was jeszcze raz zapytam, coście wy zrobili!

Pamiętajcie o tem, jak trudno nam ludowcom w tym Sejmie potrzebną liczbę podpisów zebrać, czy to na wniosek, czy na interpelacye, że trzeba godzinami chodzić od demokraty do Rusina, ażeby zebrać podpisy, bo jednemu to słowo nie podoba się, drugiemu inne nie dogadza lub za ostre się wydaje i nie podpisze, a dla nas tylko strata czasu.

A coście wy zrobili? Przyszliśmy do was z wnioskiem o obronę praw i czci naro-

du i coście nam powiedzieli? Że nie można tego podnosić, bo Sejm rozwiążą, bo się rząd pogniewa. Więc zamiast pomocy, daliście narodowi naukę tchórzostwa. Takiem postępowaniem zyskaliśmy sobie u Niemców nazwę „schlappe Kerle“, tak jak Czesi swą odważną walką zyskali u Niemców respekt i nazwę „schlaue Kerle“. Czytajcie co pisze o tem „Dziennik Berliński“.

Z całem uznaniem jestem dla patryotycznego przemówienia posła Milewskiego, ale przecież i z tego jego przemówienia wyglądał ów strach przed wrogiem, strach, który — pamiętajcie, że Wam kolosalne przynosi szkody. Ten strach przed nieprzyjacielem, on was oniemia, a narodowi kolosalne szkody wyrządza.

Ja szanownym panom otwarcie powiem, że lud włościański żąda od was innego postępowania i za takiem działaniem iść gotów, wszędzie. Oto przykład, ze wsi koło Monasterzysk, gdzie walka się toczy między Polakami a Rusinami we wsi, pisze mi włościanin Polak: „Niech mi pan powie ile jest Polaków, a ile Rusinów na świecie, ile rzymsko-katolickich, a ile grecko-katolickich“. Włościanin żąda, aby napisać mu to koniecznie, bo mu to potrzebne, „żebym pokazał Rusinom że my mocniejsi“.

Poczucie siły daje energię, a poczucie niemocy prowadzi do następstw. W takich podręcznikach niemieckich, które się po całych Niemczech rozchodzą, jest uwzględnienie mowy czeskiej. A chociaż Czechów jest tak mało wobec nas, to mowa czeska zdobywa sobie uznanie, nawet u Niemców, których tak nienawidzą, a polskiej mowy nie ma, bo my ciągle obawiamy się, by pana Niemca nie obrazić.

I tak — szanowni panowie — na każdym kroku. My widzimy tę lękliwość i ustąpliwość waszą wobec wrogów narodu na każdym kroku. Mówicie, iż czynicie raz dlatego, by ratować państwo, drugi raz żeby ministra rodaka ratować; jednym słowem cała polityka wasza na ustępywaniu polega. Żeby do Księstwa nie wracać, to i w kraju Rada miejska w Białej jest illustracyą do tych stosunków. Ma ona używać języka polskiego jako urzędowego, a przecież po niemiecku urzęduje; wreszcie — szanowni panowie — w powiecie bialskim widzimy to w kilku innych gminach, jak niemczyzna rośnie, ale wy mówicie, że tak rozum każe. A ja powiem wam otwarcie, że to nie rozum, lecz indolencya, inercja doprowadziła do tej lękliwości, wygody, zaprzaństwa, rezygnacyi z praw narodowych. Takie postępowanie wrogów rozuchwala, a swoich onieśmiela. Audaces fortuna iuwat.

I to właśnie, że postępujecie Panowie ustąpliwie we Wiedniu, ustąpliwie w delegacyach, ale nie chcecie ustąpić nawet w bagateli ludowi, że nie chcecie dać ludowi, aby miał wójta podług swej woli, nie chcecie dać ludowi, aby radę powiatową miał podług swej woli, nie chcecie dać ludowi, aby miał posłów podług swej woli, to jest koroną złego, to jest koroną nieszczęścia, w jakiem się znajdujemy, to jest koroną tej fatalnej waszej polityki.

Pytam się Panów, co się zrobiło w ciągu dotychczasowej sesyi dla podniesienia ekonomicznego kraju? Przyznajemy, że w tych warunkach, w jakich się dziś znajdujemy, przy tym stosunku Galicyi do państwa, rzeczywiście rzeczy wielkich dokonać nie można. Ale jeżeli wiecie, że nie można nic albo bardzo nie wiele zrobić w tych warunkach, to dlaczegoż nie staracie się zmienić tego stosunku do państwa? Jeżeli wam każdy przemysłowiec, np. poseł Dr. Kolischer powie, że przy tym stosunku Galicyi do Austryi niemożliwy jest rozwój przemysłu w Galicyi, jeżeli wiecie, że wobec panowania nad Galicyą przemysłowych Czech i Austryi trudno u nas dźwignąć rzemiosło i przemysł, to pocóż łudzić ciągle siebie samego i wmawiać w innych, że się coś robi i da zrobić, skoro tak nie jest. Jeżeli chcemy na prawdę podniesienia kraju pod względem przemysłowym, musimy energicznie żądać innej polityki, taryfowej, kolejowej itd. Jeżeli chcemy rozwoju Galicyi, musimy tego z większym naciskiem wymagać i silniejszych środków użyć. Panowie! jedynym warunkiem podniesienia Galicyi jest jej wyodrębnienie na wzór Węgier, ale wy się tego Panowie boicie.

Dlaczego?

Dlatego, bo Wasza polityka stanowa wymaga — przepraszam nie Wasza polityka, panowie konserwatyści — lecz polityka Waszych prowodyrów wymaga, aby kilku z Was zostało Ekscelencyami a kilku ministrami, hofratami i t. p.

Ale proszę Panów, nawet w tych warunkach jakie są, możnaby coś wydusić, ale coście panowie uczynili, aby naszą politykę ekonomiczną wzmocnić? Czemeście panowie udowodnili, że pragniecie spełnienia postulatów kraju?. W r, 1895 w sprawie dróg był wypracowany memoryał rządu o upaństwowienie sieci dróg. Gdybyście choć przynajmniej tę odrobinę dróg otrzymali od rządu to ulżylibyśmy krajowi w tym dziale i byłyby pieniądze na inne rzeczy. W tym kierunku coście panowie zrobili? Nic! A w sprawie tych subwencyi, o których się ciągle mówi?

I tu zaznacza nam budżet, że c. k. Rząd tu mniej daje, tam mniej proponuje, wszędzie okrawa nawet to co było, a Wy panowie na to wszystko powiadacie, że „do-

brze się dzieje", delegacya nasza polska jest pacowita służy krajowi, dobrze się spisała, niech żyje! Powiem na to: błądzić można, bo errare humanum est, sed in errore perseverare nulius nisi insipientis". Gdybyście panowie przyznali się do błędu i powiedzieli, że błądzicie, to możnaby się spodziewać poprawy, ale panowie macie tylko kadzidła dla siebie, powiadacie wszystko jest piękne, nie trzeba nic zmieniać, przeciwnie niech Bóg broni, aby się cokolwiek zmieniło.

Otóż to uporne trwanie w błędach, to uważam za jedno z największych nieszczęść naszych.

A kiedy się nawet podniosła tu w tej Izbie ale na innem zebraniu taka lekka krytyka, kiedy widziano, że taka polityka nie znajduje jakoś uznania w kraju, to zamiast odnieść tę krytykę do rzeczy publicznych wyście powiedzieli: jedna Ekscelencya może przez to stracić grunt pod nogami i sprowadziliście całą sprawę do osób zamiast do rzeczy.

I coście Panowie przez cały czas Sejmu zrobili, na coście cały czas stracili? Trzy dni obradowaliście nad Malborgiem, aby nego wniosku niedopuścić, półtora tygodnia obradowaliście nad kwestyą zaufania do Koła polskiego w Wiedniu, resztę zaś czasu straciliście nad tem, aby jeszcze jednego emeryta krakowskiego w jakiś sposób wsadzić do krajowego Rządu centralnego, aby p. Laskowskiego umieścić w Banku krajowym.

Uchwalono zatuszować Malborg, uchwalono zaufanie do Koła, no i uchwalono wsadzić tego pana hofrata do Banku. Ten ostatni wynalazek to jest kwintesencyą Waszej roboty z tej sesyi, na toście sobie mózgi suszyli.

To była Wasza Panowie robota. We wczorajszym Czasie czytałem, że dopiero „wczoraj zeszedł się klub krakowski, aby się naradzić, co ma być w tym Sejmie uchwalone".

Nie wątpię, że to wszystko może być bardzo a bardzo ważne dla stronnictwa, ale co kraj uzyskał na tych permutacyach.

Wkrótce, bo w piątek, ma być Sejm zamknięty, pozostają nam zatem jeszcze 4 dni do obrad, a my w tych 4 dniach oprócz wielu rzeczy bardzo ważnych mamy do załatwienia rzecz tak bardzo a bardzo ważną jak n. p. sprawę szkolnictwa ludowego.

Stosunki w dziedzinie szkolnictwa ludowego są istotnie opłakane; wywołują skargi tak ze strony nauczycielstwa, jak i ze strony całego społeczeństwa, wywołują skargi ze strony laików, skargi ze strony fachowców, wszyscy mówią, że szkolnictwo ludowe wymaga poprawy. Mówi o tem p. Rotter, mówią inni posłowie mówi i ks. Czartoryski, skarzą się wszyscy, i my na sprawę tak pierwszorzędnej wagi, tak wielkiej doniosłości nie mamy czasu.

My tę sprawę załatwimy w ten sposób: Czy żąda kto głosu?

Nikt. Ponieważ nikt głosu nie żąda rozprawa zamknięta. Przystępujemy do dalszego punktu porządku dziennego.

Takie będzie załatwienie sprawy szkolnictwa ludowego.

A ze sprawą przemysłu, jak się dzieje?

Proszę Panów! Społeczeństwo całe owiane jest tą myślą podniesienia przemysłu, społeczeństwo całe pragnie, aby przez przemysł dać upływ i chleb powszedni temu proletaryatowi, który ze wsi wędruje do miast, a my nawet czasu nie mamy mówić o tej sprawie.

Czy Wy Panowie wiecie o tem, że była teraz we Lwowie wystawa przemysłowa?

W tym samym czasie był także we Lwowie zjazd obywatelstwa na wyścigi, i czy wiecie, ilu z Was odwiedziło Wystawę przemysłową Towarzystwa politechnicznego? Przyszli Badeniowie, przeszli po Wystawie i poszli — to były odwiedziny Panów 3. lipca b. r. (Wesołość).

To jest obrazek, to jest ilustracya, to jest wskazówka, kędy idzie Wasze zainteresowanie i dla jakich spraw macie pieczę i uwagę.

Towarzystwo politechniczne nie żąda od Was pomocy, tylko chce, abyście wiedzieli co się w kraju robi, jednakże to Was nie interesuje. Wy macie ważniejsze rzeczy do załatwienia, Was bardziej obchodzi owa przemiana w krajowej administracyi.

Macie czas Panowie na uchwalanie ciężarów, ale nie macie czasu pomyśleć nad tem, skąd te ciężary zapłacić. Macie czas, aby odbywać klubowe posiedzenia i konwentykle, ale nie macie czasu, aby w komisyach załatwić sprawy, które domagają się załatwienia.

Prawda, uchwały i ustawy mają znaczenie gdzieindziej, u nas, jak przyznał nawet p. Milewski, wszelkie uchwały i ustawy są na to, aby były, a zresztą na co uchwalać cokolwiek lub zmieniać, kiedy pozostanie tak, jak się podoba panom rządzącym, kiedy tak być musi, jak oni chcą.

Panowie! jeszcze jeden bardzo bolesny epizod w tym Sejmie obserwowałem, mianowicie, o ile z początku widziałem, że ze strony niektórych Panów konserwatystów, że tak powiem, pewną bezstronność, to w miarę tego, jakeście się Panowie na tych klubach naradzali, ścieśniało się to ogniwo między

Wami coraz bardziej i bardziej i doszliśmy do tego, że w ostatnich dniach już tylko komenda znaczyła co uchwalicie, a nie sprawa.

Kiedy zapowiedziałem pewien wniosek, przyszedł do mnie jeden z posłów z Waszej strony i powiada mi: „Niech mi pan pokaże ten wniosek, bo jeżeli się okaże, że ten wniosek pochodzi od Stapińskiego, to go nie uchwalą, jeżeli zaś ja (konserwatysta hrabia) go poprę, to przejdzie“. I rzeczywiście postawił on ten mój wniosek i dopiero wówczas dostał poparcie.

Choćby więc był wniosek jak najsłuszniejszy, najracyonalniejszy, to się nad nim przejdzie do porządku dziennego, jeżeli pochodzi od nas ludowców, bo u Was znaczy komenda a nie sprawa.

Ja nie winuję wszystkich konserwatystów, bo widzę, że jest to sprawa kilku jednostek, lub co najwyżej sprawa koła krakowskiego, ale zwracam się do Was Panowie Podolacy, którzy wszyscy nazywacie się hreczkosiejami i ostrzegam Was. Łatwo tym panom krakowskim, profesorom, emerytowanym ministrom, emerytowanym komisarzom, emerytowanym hofratom i t. p. robić wszystko na komendę, ale Wam Panowie hreczkosieje nie wszystko wyjdzie na zdrowie i na pożytek, co panowie krakowscy uchwalą.

Oni pensye będą mieli zawsze, oni nie potrzebują hreczki siać, jak Wy, więc Wy nad tem się zastanówcie, czy to, co oni chcą, Wam odpowiada.

Przypominam Panom, com powiedział w grudniu, że ta polityka także i na Was się odbije a także i na waszych kieszeniach. (Wesołość).

Możecie się Panowie uśmiechać, ale weźcie ołówek i porachujcie, jaki jest Wasz stan ekonomiczny, porachujcie, do czego dochodzicie tą drogą. Ja prędzej niż Wy mógłbym się uśmiechać, bo ten rachunek straszniej dla Was wypadnie, aniżeli dla nas. Tamtym panom teoretykom z Krakowa łatwo sobie czynić różne kombinacye i spekulacye polityczne, bo oni siedzą między Polakami, ale Was Podolaków, którzy siedzicie wśród ludu ruskiego, którzy macie mandaty od ludu ruskiego, którzy nie możecie przecież tak łatwo błyskawicznym pociągiem odjechać z pośród ludu, ze wsi, jak oni do Krakowa, pytam, co Wy przywieziecie temu ludowi ruskiemu? Co mu powiecie, gdy się zapyta, coście zrobili w Sejmie?

Zastanówcie się Panowie Podolacy nad tem, że ta polityka kombinacyj klubowych, że ta polityka stańczykowska, niby to na wielką metę, dobrą jest może dla „wielkich ludzi ze Szlaku“, którzy siedzą na katedrze, ale zadowolić nie może nas wszystkich, którzy tę politykę na własnej czujemy skórze.

Wprawdzie usiłowano Panów pocieszyć tu w tej Izbie słowami: „Nie bójcie się, dopóki nie zgubimy myśli politycznej, którą mamy w ręku, dopóki ta aureola, która nas otacza nie będzie rozdartą, dopóty ten tłum będzie nam wierzył.

Panowie! to fałszywa droga. Panowie! będziecie się musieli cofnąć, ale cofnąć się Wam będzie trudniej aniżeli tym panom krakowskim to przyszło w tej Izbie.

Jeżeli nie chcecie Panowie mnie wierzyć, to powinniście uwierzyć Waszym wybitnym ludziom, którzy okazali, że na różnych stanowiskach umieli dobrze i rozumnie dla konserwatystów pracować.

Pod tym względem powołuję się na słowa JE. Stanisława hr. Badeniego, który w niedzielę powiedział do zgromadzonych marszałków powiatowych (czyta):

„Zdaje mi się zawsze, że jeżeli chcemy utrzymać kierujący wpływ w kraju, to musimy obok wierności naszym zasadom, trzymać rękę na pulsie szerokich warstw społecznych, ich życzenia i potrzeby sumiennie i ściśle badać, starać się je dostroić do interesów całego kraju, a wtedy i pod tym warunkiem, przyłożyć rękę do ich urzeczywistnienia. Zdaje mi się także, że jest przedewszystkiem naszym obowiązkiem stać zawsze na straży interesów całości kraju, ile razy tego zajdzie potrzeba, musimy być gotowymi poświęcić dla całości nasze interesy. Wtedy będziemy przykładem dla drugich i zachowamy nasz wpływ i znaczenie w kraju“.

Nie tylko my się różnimy z panami krakowskimi i nie pochwalamy a tem mniej zachwycamy się teraźniejszą polityką konserwatywną, ale także hr. Stanisław Badeni w tej samej przemowie zaznaczył wyraźnie, że (czyta): „w kilku sprawach pierwszorzędnego znaczenia zdanie moje nie jest niestety zgodne z bardzo wielką większością wielkiego stronnictwa konserwatywnego. Tego nigdy pod korzec nie chowałem, a mojem przekonaniem dałem niejednokrotnie w odpowiedniej formie wyraz z krzesła marszałkowskiego“.

Macie Panowie naukę, że tylko z ludem iść Wam należy, a nie przeciw ludowi.

Dalej pamiętajcie o tem dobrze, że to możnowładztwo, które Wam dyktuje taki sposób postępowania, było nieszczęściem, które zgubiło naszą Ojczyznę.

W miarę tego, jak możnowładztwo brało górę a lud był spychany na dół w niewolę, w miarę tego Ojczyzna nasza upadała.

I dziś jak i wówczas widzimy z żalem, że ta szlachta ci hreczkosieje poddają się tej komendzie oligarchów i coraz bardziej i w ten sposób, nawet tu w Sejmie dopomagają do wzmocnienia panowania oligarchów.

A ci panowie oligarchowie mędrcy nad mędrcami spokojnie przez 18 dni siedzą i radzą nad swoimi pomysłami, a nic nie robią, to przecież jest stanowczo niezdrowe i to przecież trzeba usunąć.

A radzą oczywiście w tajemnicy, jak zwyczajnie u oligarchów. W Wiedniu ciągła tajemnica w Kole polskiem, tu we Lwowie tajemnica, wszystko się robi tajnie. Pamiętajcie jednak Panowie, że tajność jest przeciwną wprost temparamentowi i charakterowi polskiemu.

W charakterze naszym leży otwartość i jawność, pamiętajcie, że tajność dobrą jest gdzieindziej może, ale nie u nas.

Panowie nie kryjcie się przed ludem bo pamiętajcie, że wszystkie chwile dziejowe świetne zawdzięczamy tym czasom, kiedy Polska składała się nie tylko ze szlachty ale szła z ludem, kiedy i lud uważano za naród Wielką chwilę dziejową, bitwę grundwaldzką, którą w tej chwili obchodzimy, mamy ludowi do zawdzięczenia, nie klice, nie możnowładztwu.

Może i temu zaprzeczą panowie krakowscy, więc na Długosza mi się powołać wypadnie. Wiecie z Długosza, że pod Grundwaldem było 12 tylko wybitnych panów a wszystkich rycerzy tylko 200, a ludu zginęło tam 20.000 (czyta). Wiecie więc o tem, że między tym ludem byli chłopi polscy z wszystkich dzielnic Polski.

Wiecie o tem, że w miarę jak zaczęło się to odstrychanie od ludu polskiego, zaczął się i upadek Polski.

Wiecie, że historyk strategii wojsk polskich, Górski powiada, że „król i rada wystrzegali się powoływania rycerstwa do broni, wiedząc, że stąd więcej szkody niż pożytku wrócić mogło“.

Że i później lud uczestniczył w orężnych rozprawach, to niewątpliwie. Rycerstwo, pospolite ruszenie schodziło z pola, a „obowiązek obrony kraju — jak pisze Górski — spadł na służebnego żołnieża“, między którem chłopa polskiego nie brakło. „Spotykamy go — powiada Górski — we wszystkich wojnach, na wszystkich polach bitew, które Rzeczposp. prowadziła, na kresach północy, wschodu i południa. Widzimy go, jak w szlachetnym zapale, ożywiony miłością ojczyzny, niesie krew i życie w ofierze za spokój i zdrowie współbraci, jak garścią sił, o głodzie i chłodzie, w znoju i pocie, często niepłatny odpiera mężną swą pierwsią nieprzyjacół tłumy. Jego trupami kupione są wszystkie świetne zwycięstwa, jego dzielnej dłoni zawdzięcza chaotyczna i anarchiczna Rzeczpospolita swoje bezpieczeństwo i całość, aż do końca XVII. wieku.

Nie lekceważcie panowie tego ludu, bo on nie tylko pod Grundwaldem zdobył sobie prawo, by go szanowano i liczono się z jego opinią nietylko krwią (jeśli już tak trzeba) okupił prawo przynależności do narodu i do tego, byście go słuchali, ale ten lud i w naukach pracował dla narodu.

Przypomnę tylko, co Wisłocki pisze, że $^7/_8$ części wykładających (w czasie od 1487 do 1563) magistrów pochodziło z granic ówczesnej Polski, ale za wybitniejszemi nazwiskami osiadłej i możniejszej szlachty, która w państwie już stanowczo wszystko w swoich dzieżyła rękach, napróżno w tej rojnej oglądamy się gromadzie“ „A inni magistrowie uczący? Przeszło $^6/_8$ części ich to sami mieszczanie lub dziatwa z pod wiejskiej strzechy kmieciej, to jeden w drugiego plebei, Krośnianie. Lubelczyki, Pilznianie, Przemyślanie, Sandeczanie Jasielczyki, Leżajszczanie, to grzywny, Janeczki, Białasy, Biedy, Brzany, więc włościańscy i mieszczańscy synowie.

A jeśli później ten lud rzeczywiście popadł w ciemnotę, toż to nic on temu niewinien bo właśnie Bobrzyński w swych pamiętnikach powiada że „konstytucya z 1496 r. w art. 14 postanawia, że tylko jeden z pośród kilku synów włościańskich ma prawo opuścić wieś i iść na wolną służbę“, a konstytucya z 1503 r. ponawia zakaz ten po raz trzeci znowu w nieco odmiennej, zaostrzającej stylizacyi i dodaje, że „ani jeden syn chłopski nie może pójść na naukę jeśli mu jego pan nie pozwoli“.

Więc jeśli pogrążyliśmy się w ciemnotę, to nie z winy naszych gorszych mózgów, albo innych jakich złych instynktów, lecz dlatego tylko, że nas odepchnięto na jakiś czas od narodu.

Wybaczcie panowie, że zatrzymuję się dłużej przy tym przedmiocie, ale że chciałbym z całego serca inny nastrój wywołać, ażeby to zatrute zdanie tu wypowiedziane było zniesione, abyście pamiętali, że trzeba liczyć się z opinią publiczną, trzeba się liczyć z ludem i nie gotować to, co nam do smaku przypadnie, lecz co innym smakuje, jak p. Bojko tu powiedział.

Nietylko w szkole na polu bitew, lecz i na polu rolniczym lud zdobył sobie prawo, byście go uważali za naród i liczyli się z nim jako narodem.

To też w imię prawdy dziejowej protestuję przeciw fałszywej historyozofji, która lud wyrzuca poza nawias narodu, i poglądom takim, godnym XVII. wieku, poglądom które były i są krzywdą ludu a zgubą narodu, wypowiadamy walkę na śmierć i życie.

Precz z takimi auguramі, bo już minęły czasy kiedy, jeden rycerz decydował o bitwie, dziś trzeba koniecznie z wszystkimi iść, trzeba słuchać opinii publicznej, trzeba słuchać ludu.

Otwarcie powiem, że to właśnie postawienie jasno sprawy stosunku panów krakowskich do ludu uważamy za doniosłą zdobycz tej sesyi, a mam nadzieję, że będzie ono przestrogą nie tylko nam ludowcom, ale i tym wszystkim, którzy nie znali dotąd zasad „kółka krakowskiego“. Oby to wszystkich przekonało, że program tych panów nie prowadzi do odrodzenia narodu.

W tym ich programie jest to ciągłe naciągania się z ludem w każdej sprawie gdzie programem jest zasada, że jeden albo kilku ma rządzić, a inni mają tylko słuchać, to naturalnie rozdzwięk i walka ciągle panować musi.

Drugim doniosłym momentem, z przebiegu tej sesyi nietylko dla nas, ale dla społeczeństwa jest stwierdzenie zupełnej powolności klubu demokratycznego na rzecz konserwatystów.

Wszystkie secesyi i konfuzye nic nie pomogły, jak przedtem rozbici, nic nie zrobili, tak teraz „skonfundowanym“ nic nie zrobią i widzą, że kupą i pojedynczo ten sam skutek odnoszą wobec konserwatystów.

Ja do panów domokratów szczególnie apelują, aby słuchali tego co się w miastach dzieje, aby wiedzieli, że w miastach bardziej wre niż gdzieinndziej.

Jeśli chcecie, aby Was z jednej strony nie wypierali konserwatyści a z drugiej inni to musicie pójść też z ludem i robić to czego lud miejski żąda, bo inaczej potem jak usłyszycie, że i przemysłowy i nieprzemysłowe działy roboty dostaną się w ręce konserwatystów i w Banku krajowym i gdzie indziej, nie dziwcie się, że trudno będzie ostać się takiej demokracyi

Nie bez wartości i to nawet dużej jest dla nas przekonanie się w Sejmie i jasne postawienie sprawy z ks. Stojałowskim i jego stronnictwem.

Przekonaliśmy się tu, jak daleko zaszły stosunki z panami krakowskimi. Widzieliśmy że ten węzeł się ścieśnił bardzo, widzielismy już prawie bractmo jedno z panami krakowskimi.

To dla nas a sądzę dla wszystkich nawet dla konserwatystów jest dość interesujący epizod z tej sesyi sejmowej.

Nieład mamy w Rządzie, sami to wiecie. Sami apelujecie i mówicie, że musi to ustąpić, jeśli się mamy doczekać zmiany. Widzicie, że wszędzie, gdzie tknąć i wyżej i niżej trudno się doczekać jakiejś naprawy stosunków ze strony Rządu. Trudno doczekać się, jeśli na czele żądu stoi człowiek, który wprost w lekkomyślny sposób odpowiada nawet wtedy, gdy mu się faktami dowodzi. Ja mu donoszę, że oto włościanin został zasądzony za to, że nadeptał na nogę komisarzowi starostwa w kościele, a p. Namiestnik powiada nie przekonawszy się o tem, czy to prawda, że to z palca wyssane.

Namiestnik powiada, że to wszystko, co tu w tej Izbie pryytaczam i oskarzam, to legendy.

Bardzo boleję nad tem, że w ten sposób przemawia tu reprezentant Rządu, bo co tu powiedziałem przed kilku dniami nie tylko nie jest przesadzonem, ale nie dosadzonem. Taka odpowiedź Namiestnika, że to są legendy, wtedy kiedy gdzie tknąć to dowód prawdy znajdzie się na moje słowa, to podkopuje zaufanie do tej Władzy, jaką on reprezentuje.

Mówi się, że takie oskażenia przyczyniają się do rozgoryczenia w kraju.

Jeśli tedy nie chcecie, aby roznosić gorycz po kraju, to bądźcie więcej ostrożni, sumienni i prawi, załagodźcie te sprawy, których jest taka moc, a co daj Boże, aby było to legendą, co Stapiński tu opowiedział.

Panowie! Mamy nieporządek i w autonomii. Miałem zamiar nawet dzisiejsze przemówienie specyalnie rządom autonomicznym poświęcić, bo jeśli nie mamy głosu w tych sprawach, o których Wiedeń decyduje to źle, ale to, że mamy trochę tej autonomii, tego jeśli nie rządu, to przynajmniej półrządu w ręku, a i tego nie wyzyskujemy, albo co gorsza źle korzystamy z niego, to stokroć gorzej, bo tu już cała nasza wina. A z autonomią naszą także źle się dzieje.

Wiecie o tem bardzo dobrze, bo podnosi się bardzo często, że w tej a owej Radzie powiatowej tyle a tyle braków, tam i tam pieniądze zapomogowe poszły na to i na to, na marne, mówi się, że rzeczywiście ten a ten marszałek ogromnie szybko wyrósł majątkowo, a powiat zubożał, donoszą o tem z powiatu tego, a tu takie operacye prowadziła Rada powiatowa, tam takie, tu te gminy w ten sposób wprost zabito, a tam te uszczuplono.

Widzimy dalej, że dochodzi do tego, iż już tak całkiem jasno, przez sąd, że lekkomyślną gospodarką idą Rady powiatowe, że doprowadziła n. p. w Wieliczce do straty prawie milionowej, widzicie rzeczywiste niebezpieczeństwo, wiecie co się dzieje dziś w wielu Radach powiatowych.

Skarżymy się na gospodarkę gminną, a czemu ona tak utyka? Oto dlatego, bo w wielu wypadkach dzieje się tak, że lustrator wtedy funguje, jak trzeba ludowca, opozycyonistę i niebezpiecznego wyborcę zgnieść. Tam on urzęduje: ale tam gdzie się widzi nawet, że pieniądze powiatowe zmarnowane ale gdzie „dobry“ wójt, „podległy“ radca powiatowy, tam wszystkie rachunki w porządku.

Widzimy niestety tę frymarkę, to demoralizujące wynagradzanie łapownictwa i wprost tłumienie opozycyi i widzimy nietylko w Rządzie, ale w tym naszym kawałku urządzeń widzimy też w autonomii. A dalej Panowie po za tym Rządem jaki jest stan rzeczy; Wiecie Panowie, że dziś jak kto przychodzi na dyurnistę do Wydziału krajowego to szuka protekcyi, do instytucyi finansowej szuka protekcyi nie ma prawie kroku bez protekcyi. Widzimy służalstwo i zachętę do tego, że wprost ludzie muszą kłamać, każdy kto przeciw wam śmiało wystąpi i w oczy Wam choćby w waszem gronie powie prawdę i zawoła, że trzeba inaczej zrobić, kto chce was po prostu obudzić, tego za wroga macie. I oto dopóki Stojałowski prawdę mówił, dopóty ścigaliście go jak dzika, a dziś wobec całego społeczeństwa rozgłaszacie, że się wam sprzedał i uspokoił, więc już wszystko dobrze.

Otóż to jest też ten rak demoralizacyi, to jest też to zatruwanie sumienia publicznego, to jest pokazywanie rzeszom ludu, które znają tę całą sprawę: widzisz idź tak jak on, przestań krzyczeć, ukłoń się pięknie, a będziesz wynagrodzony.

Na każdym kroku widzimy łataninę, ciągłe odkładanie spraw z dnia na dzień, z miesiąca na miesiąc, z roku na rok żyjemy prolongatami i dylacyami. To cały system rządu galicyjskiego i jak słusznie powiedział hr. Baworowski nasza cała polityka społeczna i ekonomiczna to jest prowizoryum.

Nie trzeba być prorokiem, aby przewidzieć, do czego taka polityka musi doprowadzić. Kto rozważy ten stan rzeczy rozważnie i spokojnie i zda sobie sprawę z tych ciągle mnożących się defraudacyi, ten zobaczy, że faktycznie gdzie się tknąć, to coś śmierdzi, tu wójt powiadają — kradnie, tu radca powiatowy niedostarcza, korzystając z tego radziectwa, dlatego że ma już pewną protekcyę.

Jeśli rzucimy wstecz okiem, zobaczymy się, ileśmy katastrof finansowych przeszli w ciągu ostatnich kilku lat, w najróżniejszych instytucyach, przez najróżniejszych ludzi i w różnorodnych warunkach popełnionych i krociowych i małych i widać, do czegośmy doszli.

Nie ma sumienia publicznego, niema poczucia uczciwości ani prostego obowiązku i kaucye nie są w stanie zapobiedz nadużyciom. Do tego doszliśmy drogą demoralizacyi, przez łamanie i poniewieranie ludzi z charakterem, a pielęgnowanie służalstwa, płaszczenia się i podchlebstwa. Tego ducha serwilizmu uprawia się w szkole i po za szkołą i burza rośnie we wszystkich dziedzinach życia i pracy niema siły, któraby zapobiedz mogła katastrofie, krom uzdrowienia stosunków przez powrót do prawdy i cnoty poszanowania godności ludzkiej, a nie służalstwa. Widzicie panowie, że strajki rolne w naszym kraju po raz pierwszy, nagle i niespodzianie doszły do takich rozmiarów, do jakich nie mogła doprowadzić ich demokracya socyalna tam, gdzie siłę organizacyjną posiada, np. w Niemczech, gdzie ona jest tak mocna. Mieliście próbę strajków takich rolnych w Galicyi.

Patrzcie powiat za powiatem, gmina za gminą, co się tam dzieje? Emigracya kwitnie, ludzie, bądź na stałe bądź czasowo, uciekają po prostu na oślep z kraju mówiąc: „niech się dzieje co chce, ale gorzej być nie może, jak jest“.

Waśń narodowościowa między nami a Rusinami rośnie powiedzmy otwarcie w gwałtowny sposób, a końca początku, zmiany, zawrotu nie widzą. Nie łudźmy się, że to chwilowa zawierucha, bo to naprawdę walka konsekwentna, ciągle podsycana z jednej i z drugiej strony, w coraz to szerszych kręgach. To nie gazeciarskie rozprawy tylko. Tu „apele“ na nic się nie zdadzą, na to tylko jeden jest środek, z naszej polskiej strony w gminie i powiecie.

Jeżeli posłuchacie słów JE. Badeniego, jeżeli zdamy sobie sprawę, że w gminie trzeba być ludowi ruskiemu dobrym sąsiadem i doradcą, niech tam obszarnik rozumnie i rzetelnie doradzi i służy chłopu ruskiemu a spewnością żaden agitator nie potrafi wszcząć walki, ani nam zaszkodzić.

Agitatacye nam wrogie udają się tylko w takich warunkach, jakie są u nas.

Gdy przyjdą wybory, to wszelkimi sposobami zdobywa się ruskie mandaty a gdy wybory miną, mówi się chłopu ruskiemu — za równo jak i polskiemu bądź zdrów.

Widzę tu cały szereg młodych ludzi posłów z ruskich okręgów wschodniej Galicyi i wierzę, że taki hr. Mycielski, hr. Bawarowski inni, którzy dopiero wchodzą w to życie, mają dość sił, aby tę pracę nad rzetelnem zjednaniem sobie przychylności ludu ruskiego podjąć.

Do nich apeluję, aby zerwali ze starym systemem i powiedzieli: „tak żyć, jak nasi przodkowie już się nie da“. Trzeba stanowczo zaniechać wygodnego życia z dnia na dzień, a jąć się systematycznej, planowej, ciężkiej,

ale niezawodnej pracy w imię zadowolenia codziennych potrzeb ludu, w imię usunięcia trapiących lud zmór.

Panowie! sposobem p. Hupki tego nie zażegnacie wierzajcie mi. Przymusowe związki rolnicze i t. p. pęta, mające lud skrępować i położyć u stóp waszych to u p. Hupki na papierze może się uda, ale w praktyce nie ręczę wam za to. Pamiętajcie o tem wy młodzi Podolacy, konserwatyści Polacy.

Byłem tu świadkiem rozprawy politycznej na temat, co nas może wyratować, czy trójprzymierze, czy dwójprzymierze. Powiedziałem tam i tu powiadam, że wyratować możemy się tylko my sami, ale nie piękną mówką, nie jednym występem pięknym jak p. Milewskiego. To na chwilę działa i krzepi, ale przyszłości nie zapewnia.

Niech będzie dobra z waszej strony na każdym kroku, przy każdej robocie bez względu na to, kogo dotyczy, wola i robota narodowa w myśl tego, co powiedział p. Milewski, wtedy z pewnością będzie możliwe zbliżenie nasze i zaniechanie sporów wewnętrznych. A gdy na wewnątrz będziemy mocni i wytępimy tę niszczącą nasz organizm społeczny i narodowy demoralizacyę i frymarkę, to wtedy kpić sobie będziemy mogli z mowców malborskich itp. Dziś niestety mówi się pięknie, a gdy przychodzi do czynu, to nas niema. Macie dla ludu tu i indziej słowa, słowa i słowa i nic więcej, a słów ma już narod dość i od was, jako stronnictwa rządzącego żądamy czynów, ale nie takich, jakie się wam podobają, ale jakich lud żąda. Idźcie do ludu i zróbcie co lud żąda, a będzie zgoda w społeczeństwie i odrodzenie narodu. Skończyłem. (Brawa).

Marszałek. Głos ma p. **Stadnicki.**

P. Stadnicki. Wysoki Sejmie!

Celem mojego przemówienia jest przedewszystkiem omówienie właściwego budżetu w dyskusyi ogólnej budżetowej — co uważam ze strony niektórych przynajmniej mowców w dyskusyi ogólnej zapisanych za rzecz konieczną — a ponadto wyrażenie także z mojej strony całej wiązanki żalów tak w kierunku rządu centralnego jak i rządu krajowego, wyrażenie wreszcie całego szeregu życzeń i dezyderatów w kierunku Wydziału krajowego i w ogóle omówienie całej gospodarki krajowej.

Szczerze żałuję, że na poziom pierwszej mowy na wieczornem dziś posiedzeniu wypowiedzianej wznieść się nie potrafię — sądzę jednak, że jeżeli mi się to uda, potrafię nieco ten poziom o całą skalę w tej chwili zniżony wyrównać i w obec ostatniej mowy przynajmniej trochę znowu — podnieść i zbliżyć do tej, która jako pierwsza dziś wieczór była wypowiedzianą.

Ten żal pierwszy, który uważam za najważniejszy już wypowiedziano tylekrotnie w tej Izbie, że właściwie zbytecznem jest go powtarzać — ale niech mi wolno będzie o niem wspomnieć, gdyż nigdy dość słów tracić nie można na to przypominanie.

Jestto żal, że nam nie dano dość ani czasu do pracy i że w tak niewygodnej dla wielu chwili ten Sejm zwołano. Z największem też zdziwieniem zwrócić się muszę do tego, co ostatni mowca powiedział, który wyraźnie wobec tego faktu, że mamy mało czasu, a chwila jest niestosowna, twierdzi, że my nawet w tym krótkim czasie niezrobiliśmy tego cośmy powinni, zarzuca nam formalne bezrobocie. A my chyba wyznawcami bezrobocia nie jesteśmy i ten zarzut od niego nam się nie należy.

Wracając do zwołania Sejmu na tak krótką sesyę chcę zwrócić uwagę, że pomimo krótkości czasu, nie wiem czy inne ciało parlamentarne — byłoby w możności tyle spraw ważnych — wnikających w rdzeń, krew i kości społeczeństwa, bodaj lekko poruszyć — jak właśnie nasz Sejm.

Samych wniosków samoistnych posłów do tej chwili weszło do laski marszałkowskiej 69 — nie twierdzę, że treść wszytkich jest pierwszorzędnej wagi. Jednak znaczna większość zawiera kwestye, co do których każdej sprawie poświęcić trzeba było szereg dni do rozważenia. Oprócz tego cały szereg przedłożeń w formie ustaw lub sprawozdań przez Wydział krajowy przedłożonych, wymagał także ścisłego i rozważnego rozbioru.

Czy na ten szczegół nie należy zwrócić uwagi, że my często skutkiem braku czasu załatwiając ustawy narażamy ich wprowadzenie w życie — bo czyż można kodyfikować ustawę złożoną z kilkunastu paragrafów, tak jak my to czynimy, na kolanie, albo postępować, jak to się dzisiaj stało, że dwie ustawy dlatego, że są bardzo ważne, musieliśmy bez zastanowienia się nad niemi załatwić w drugiem czytaniu bez rozbioru w komisyi. Czy często nie narażamy się niestety sami na słuszną przeszkodę w załatwieniu ustawy, to także pytanie, które sobie stawić musimy, bo jak się dostanie do biur, przez które przechodzi i zaczną szukać i badać to może się znaleźć coś, co może nie odpowiada innym ustawom, lub rozporządzeniom, tam się wyleży i nareszcie na rok przyszły wraca niezałatwiona i znów leży stale na stole tej Wys. Izby.

Żal drugi, który szczerze odczuwamy, to cały szereg spraw niezałatwionych, które się normalnie w Wiedniu finalizują, a których ostatecznego załatwienia doczekać się nie możemy.

Ten proceder przez, który każda sprawa

ma przechodzić — bo ileż jest takich, które przez trzy ministerstwa iść muszą — gdzie są badane i z dodatkami lub zmianami przychodzą napowrót, czy to jest system znośny, czy to jest zaspokojenie słusznych żądań naszych, czy to nie może nadwerężyć cierpliwości naszej, jeżeli my z całym szeregiem uchwał sejmowych czekać musimy miesiące lub lata całe nim osiągniemy, na czem nam tak gorąco i bardzo zależy.

Takim klasycznym wypadkiem niezałatwienia rzeczy naglących jest sprawa rozporządzeń wykonawczych dla ustawy komasacyjnej, którą tak wymownie przedstawił p. Hupka.

Ustawę tę uchwalono lat temu kilka i co się dzieje? Chodzi o te rozporządzenia, w porozumieniu z Wiedniem tu miały być skonstatowane. I na to skonstatowanie, na puszczenie w ruch tej maszyny, czekać musimy znów całe miesiące, zdaje się, że już i lata wkrótce liczyć będziemy. Jest wprawdzie nadzieja, że z końcem roku rzecz ta będzie dokonana, ale czy będzie urzeczywistniona, tego tylko spodziewać się nam wolno.

Nie mniej też do rządu krajowego — pomimo całego szacunku, który mieć powinniśmy i mamy dla Jego kierownika pewne żale zwrócić musimy.Nieraz gdy taki szereg ustaw, uchwał i rezolucyj przez Sejm uchwalonych do naszej wiadomości nie dochodzi, słusznie pytać możemy, gdzie jest ten rząd krajowy, gdzie jest ten organ, który o wykonanie i przeprowadzenie tych przez Sejm uchwalonych ustaw, uchwał i rezolucyj dbać powinien. I tu nie czyniąc nikomu żadnego osobistego zarzutu, wyrażam tylko nadzieję i pragnienie — żeby właśnie ta władza naczelnika kraju, która powinna być tym pośrednikiem między Rządem a krajem, mogła być silniejszą i większą, mogła rzeczywiście w rezultacie większe przynieść krajowi korzyści, niż to się dzieje obecnie. Nie wątpię, że p. Namiestnik każdą sprawę ważniejszą osobistą swą interwencyą i wpływem we Wiedniu stara się poprzeć, rezultat jednak nie jest w parze z tem, czegobyśmy pragnęli. Więc sądzę, że wypada wyrazić życzenie tej władzy i urzeczywistnienia tego co nam w kierunku wzmożenia tej władzy na sercu leży.

Niech mi przy tej sposobności wolno będzie wspomnieć o tych agendach mogących być załatwianemi bezpośrednio tutaj a odsyłanych pomimo tego do wiednia.

Pragnąłbym, aby ich ilość była jak największa, aby tych spraw drobnych nie musiano przez Wiedeń załatwiać. To jest nieodpowiedne, a często śmieszne, to dowodzi czy braku zaufania do rządu krajowego, czy traktowanie tej władzy nie tak — jakbyśmy tego pragnęli. Ktoś ktoby przyjechał z dala do nas, nie powiedziałby, że to rząd krajowy, który ma możność załatwiania większej części spraw specyalnie tylko nas obchodzących — mógłby przypuścić, że to rodzaj instytucyi pośredniczącej tylko, która w sprawach tak drobnych np. jak zmiana jakiegoś planu budowy, lub lokalnej regulacyi, odnosić się musi zawsze i wszędzie z prośbą o zatwierdzenie i decyzyę do Wiednia. Zmiana w tym kierunku przyspieszałaby tok rzeczy, umożliwiła załatwienie naszych postulatów i wzmocniłaby władzę rządu krajowego. Jakaż ilość spraw w rządzie krajowym jest niezałatwiana tak jakby tego waga spraw wymagała. A największa szkoda leży w niezałatwianiu szeregu spraw odnoszących się do ubezpieczenia naszych wód i regulacyi rzek.

Jak długo sprawa taka toczy się w powiecie nim załatwioną zostanie i jak często załatwioną jest nieformalnie, jak cały szereg miesięcy i lat trwa nim dojrzeje do wykonania. Mam tu na myśli sprawę założenia spółek wodnych i wogóle stworzenia takiego już dojrzałego centrum, któreby regulacyę prowadziło.

Dziwić się nie można, że często w niejednem starostwie niema dostatecznej ilości sił fachowych i leży sprawa taka miesiącami. Rezultat jest ten jednak przy takiem powolnem załatwianiu, że całe wielkie części kraju są przez szereg lat niszczone powodziami i narażone na te kolosalne szkody, które się tak często u nas zdarzają. Ileż tych spraw w rządzie krajowym od szeregu lat czeka załatwienia.

To jest sprawa osobiście moja, ale tak klasycznym przykładem powolności w traktowaniu, że muszę ją tutaj przytoczyć.

To wszysko proszę Panów, twierdzę to stanowczo, musi osłabić wiarę w poczucie tej władzy, którą my z pewnością silną i wykonującą w myśl obowiązujących ustaw swój obowiązek widzieć pragniemy i chcemy. Dłużej nad tą wiązanką żalów moich do Rządu centralnego i krajowego zatrzymywać się nie chcę. Wracam do budżetu i do tych życzeń, które pod adresem naszej najwyższej magistratury autonomicznej t. j. Wydziału krajowego wypowiedzieć pragnę. Z całym naciskiem muszę podnieść, że wielką wartość i wagę przywiązuję do rezolucyi, którą już przy dyskusyi nad prowizoryum budżetowem postawił p. Kraiński, aby Wydział krajowy jakiś program gospodarki finansowej na cały szereg lat przyszłych zechciał wypracować i Sejmowi przedstawić. Wprawdzie szanowny pan jeneralny sprawozdawca budżetu nie z taką gotowością i chęcią, jakbym ja tego pragnął, rezolucyę tę przyjął, jednak zawsze uczynił nadzieję i przyznał, że sprawą ta

ma pewną wartość i jest ważną. Rzucił on wtenczas myśl, że należałoby jakąś wielką tablicę wywiesić w tej wys. Izbie, tablica któraby zawsze członkom tej Izby przypominała tę konieczną oszczędność w naszym budżecie. Jest to myśl dobra. Odbitkę tej tablicy, może mniejszą nieco należałoby również powiesić w sali obrad Wydziału krajowego i być może, że wtenczas tak z jednej jak z drugiej strony mogłoby to wpłynąć, na za daleko idące zapędy w czynieniu wydatków krajowych. Ale bądź co bądź żartem tego zbywać nie można. Zbyt ważną jest sprawa, zbyt wnikająca w rdzeń naszego życia autonomicznego, aby o niej słów kilka niepotrzeba było powiedzieć. Budżet sam jak Panom wiadomo kończy się wprawdzie nadzieją pokrycia wykazanego niedoboru, jakąś kwotą nadzwyczajną, która ma wpłynąć, ale ostatecznie zamyka się tego roku niedoborem. A jeżeli zważymy, że oprócz zwykłego podnoszenia się wydatków normalnych, mamy przed sobą cały szereg wydatków nadzwyczajnych, o których wiemy, że nastąpią i że nastąpić muszą, to rzeczywiście ułożenie jakiegoś programu finansowego dla kraju wyda się rzeczą nietylko pożądaną i wskazaną, ale konieczną. Dlatego też wyrażam nadzieję, że Wydział krajowy tę myśl w rezolucyi p. Kraińskiego zawartą zechce rzeczywiście uznać za rzecz ważną i konieczną, że Sejm nasz na przyszłej sesyi przedłożeniem takiem programu finansowego na szereg lat najbliższych będzie miał sposobność się zająć.

W jeneralnem sprawozdaniu budżetowem jest mowa o tem, co ostatecznie mogłoby być środkiem naszego przyszłego dochodu, bo że niema innej rady, jak odkrycie nowych źródeł dochodu i rozumne oszczędności to rzecz wszystkim dobrze wiadoma.

Otóż jednem z najbliższych źródeł dochodów byłby ten nowy dochód z opodatkowania piwa. Ale właśnie ze sprawozdania budżetowego widzimy, że spodziewany z tego dochód jest tak minimalny, iż rzeczywiście liczyć się z tem nie warto. Otóż właśnie wobec tego znikomego źródła dochodu, wobec niemożności znalezienia innych źródeł a niemożności z drugiej strony, użycie tego jedynego u nas zawsze środka, który jest najniezawodniejszym, ale już zanadto naciągniętym źródłem dochodów t. j. podniesienia dalszego dodatków do podatków, trzeba proszę Panów pomyśleć o jakiejś sanacyi, trzeba ułożyć jakiś program, abyśmy mogli wiedzieć z czego właściwie mamy wydobyć na to, na co wydatki czynić musimy. Tem bardziej do takiego programu przygotować się nam potrzeba, że czekają nas jak wiadomo nadzwyczajne wydatki na regulacyę rzek, na kanały. Przypuszczam, że właśnie na te nadzwyczajne inwestycye, które oczywiście wykonać musimy, bo byśmy stracili udział w tych milionach, które państwo na ten cel daje — sądzę, że wydatki te nie w inny sposób, tylko w formie specyalnej inwenstycyjnej pożyczki będą mogły być pokryte. Jednak, że chodzi o wynalezienie dochodów, przedewszystkiem na pokrycie tych wszystkich wydatków, które już z normalnego budżetu wynikają, o wynalezienie źródeł dochodu na te cele pomyśleć koniecznie należy.

Mówiąc o tych głównych działach budżetu, które spowodują zwiększenie wydatków naszego kraju, w pierwszym rzędzie wymienić trzeba wydatki na oświatę i wydatki na cele sanitarne, wydatki na przemysł i komunikacye. O każdym z tych działów kilka słów dziś powiedzieć pragnę.

Na rzece Sanie został lat temu 13, powtarzam lat temu 13 wykonany przekop. Tym przekopem woda od tego szeregu lat swobodnie sobie płynie. Właściciel danego gruntu za grunt sam i za przeszkody w gospodarstwie wymówił sobie in natura pewną ilość morgów uzyskanych odsypisk.

Otóż niechże Panowie przyjmą do wiadomości, że ten właściciel pomimo wielokrotnych starań osobistych i pomimo pism wysyłanych do Wiednia i Rządu krajowego nie jest w stanie tej własności swojej tych odsypisk odebrać, a nawet na niezliczone pisma swoje odpowiedzi nie otrzymuje.

A czy tak być powinno? Przecież w stosunkach prywatnych, jeśli się odpowiedzi nie dostaje, uważa się to co najmniej za niegrzeczne obchodzenie się. Cóż powiedzieć o władzy, która na najgrzeczniejsze o rzeczy samej traktujące pisma i urgensy miesiące całe i lata nie daje odpowiedzi, tak że piszący ostatecznie jeszcze raz pisze i w końcu nie wie co zrobić z tą sprawą, bo ostatecznej decyzyi, która tu zapaść miała, gdzieindziej dostać nie może.

Całą wiązankę dalszych faktów dotyczących regulacyi, mógłbym tu przytoczyć przykładów, które powodują ogromne szkody tak dla właścicieli większych, jak również i to głównie dla włościan. Bo ten właściciel większy jeżeli bardzo nudzi — to władze to czasem załatwią — w końcu uda mu się przecież coś uzyskać należącego mu się prawnie. Ten włościanin jednak nie ma niestety ani sposobu ani możności wyduszenia jakiejś decyzyi, a tym czasem woda nie czeka, przyjdzie większa na wiosnę lub w jesieni, rwie morg za morgiem, a znam wsie takie nad Sanem, w których sam pamiętam jeszcze zabudowania, chałupy a obecnie tam jest już obecnie sam środek rzeki.

Są takie pewne przestrzenie, sam znam takie przykłady jaskrawe na Dunajcu i Sanie, na których regulacye wykonuje Rząd i które lat temu szereg zostały rzeczywiście tamami i opaskami uregulowane. I cóż się dzieje? Oto n. p. na Sanie lat temu trzy, kiedy rządowy kawałek uregulowanej rzeki, został zepsuty, woda tamę zerwała i oczywiście gdy jeden brzeg jest zabezpieczony, woda całą siłą bije w brzeg drugi i obrywa znaczny szmat ziemi. Czy Panowie sądzą, że mimo licznych urgesów i pism do oddziału melioracyjnego jak w tym wypadku w Nowym Sączu albo Jarosławiu jest rezultat jakiś? Jeżeli ktoś osobiście do tego urzędu się uda a sam miałem sposobność przy tem interweniować — to otrzyma odpowiedz taką: np. starosta powie „Ja przecież co do konieczności reparacyi tej uszkodzonej części pisałem do Namiestnictwa miesięcy temu 6 czy 8 relacyę, ale nie mam jeszcze odpowiedzi — pieniędzy także nie mam, nie wiem więc, czy się w ogóle da coś zrobić czy nic — a tymczasem woda nie pyta i rwie dalej.

To są stosunki rzeczywiście nieznośne, wyrządzające krajowi wielkie szkody i w interesie tej władzy, która może temu zaradzić i do której też z całem zaufaniem się odnosimy, należy zrozumieć dobrą intencyę słów ku niej skierowanych i zaprowadzić zmianę na lepsze. A co się dzieje u góry, często jest naśladowane u dołu.

Dlatego i w starostwach cały szereg spraw zalega i w odpowiedniem tempie posuwać się nie mogą sprawy, z wielką szkodą dla tych, na których szybkiem załatwieniu interesentom zależeć musi. Ja chciałbym cały szereg spraw tego rodzaju tu przytoczyć, na których szybkiem załatwieniu w ogóle zależy. Mam tu na myśli sprawy konkurencyje. Np. sprawa tego rodzaju, gdzie rzeczywiście chodzi o szybkie załatwienie rzeczy, rekursu jakiej strony, obszarnika czy włościanina — cały szereg ludzi dobrej woli temu się poddaje, ale dajmy na to ktoś dla jakichś powodów zupełnie osobistych nie chce się przyczynić do tego, ileżto wypadków mógłbym przytoczyć, że rekurs taki wstrzymuje budowę szkoły, kościoła lub cerkwi przez cały szereg lat; I gdzie? To leży tu we Lwowie w archiwum dotyczącego departamentu i doczekać się nie może załatwienia. A jakież są przyczyny tego? Chyba tylko brak sił, w takim razie jednak należy postarać się o pomnożenie tych sił. Innego powodu ja nie widzę, bo ani braku dobrych chęci, ani złej woli przypisać ani zarzucić nikomu nie chcę. A proszę Panów jeszcze jedna z tych spraw, które tak strasznie długo zalegają, to są wszystkie sprawy gminne. I jakie to smutne pociąga za sobą konsekwencye.

Więc najpierw cały szereg spraw gmin miejskich, co do których, jak wiadomo prawie bez wyjątku po każdych wyborach wpływają protesty i rekursy. Cóż się dzieje?

Oczywista funkcyonować ktoś musi i nie mówiąc już o tych niestety licznych wypadkach urzędowania komisarza rządowego funkcyonuje ta stara Rada.

Ja sam mam w powiecie takie miasteczka, w których przez szereg lat funkcyonuje poza okresem normalnym ta sama Rada, bardzo już niekompletna, bo większa połowa członków wymarła, a nie można się doczekać załatwienia rekursu w sprawie tych wyborów.

To także w konsekwenc ach swoich jest szkodliwe i niedobre, a to dlatego, że stara Rada funkcyonując jako jaki urząd prowizoryczny, funkcyonuje nie tak dobrze, jakby to czyniła nowa Rada, mająca już poczucie trwałości na pewien okres czasu.

Tak samo ma się rzecz ze zwierzchnościami gmin wiejskich. Ileż to jest takich naczelników gmin, którzy z powodu jakiegoś niższego przekroczenia, muszą być przez Starostwa w urzędowaniu zawieszeni na podstawie propozycyi Rady powiatowej, a następnie z urzędowania zupełnie usunięci.

Cóż się jednak dzieje? Sprawa odleżawszy się w Starostwie parę tygodni, idzie potem do Namiestnictwa. Ja sam znam kilka a nawet kilkanaście spraw, które leżą tam miesiącami, a nawet i latami. Czy to jest zdrowa gospodarka gminna, gdzie wójt jest zawieszony i dalej sobie tam siedzi, albo urzęduje jakiś nieodpowiedni zastępca, tego wójta i to trwa przez cały szereg miesięcy bez ostatecznej decyzyi?

Tak już pierwszy mowca stwierdził, na oświatę nie wydajemy tyle, ile każdy z nas widziećby w budżecie pragnął, ale mimo to trzeba powiedzieć, że ten dział w granicach naszego skromnego funduszu krajowego jest stosunkowo lepiej od innych działów uposażony. Jak wiadomo z preliminarza tego rocznego, wydatki na oświatę wynoszą 7,815.000 Koron. Jeżeli porównamy te cyfry z tem, co było kilkadziesiąt lat wstecz — to postęp jest ogromny, który w latach następnych może w dalszej progresyi nie byłby wskazanym. Płace nauczycieli podwyższono pięciokrotnie w przeciągu ostatnich lat dwunastu i choć nie można twierdzić, ażeby żądania nauczycieli były w zupełności zaspokojone, to jednak doszliśmy do granicy, która przynajmniej w najbliższej przyszłości przekroczoną być nie powinna. Oczywiście powinniśmy pamiętać i o tem, że szkolnictwo w rzeczywistości kosztuje więcej, jeżeli mianowicie uwzględnimy to, co dają gminy, powiaty i interesowane strony. Możemy więc powiedzieć, że na szkoły w stosunku do naszego

skromnego budżetu 22 milionowego, dajemy bardzo wiele. Jestem przeciwko dalszym wydatkom w tym kierunku, ale chciałbym zwrócić uwagę, że jednak pewien wydatek jest konieczny, mianowicie na polepszenie płac katechetów szkół ludowych miejskich. Mógłbym przytoczyć cały szereg przykładów, gdzie nauka religii jest wprost uniemożliwioną w pewnych okręgach, tam mianowicie, gdzie oprócz szkoły więcej klasowej, jest cały szereg szkół jedno i dwu klasowych, w których religii uczyć muszą wikaryusze z miasteczka, gdzie się taka szkoła więcejklasowa mieści. W moim powiecie mościskim są 2 szkoły 6-klasowe i 5 szkół jednoklasowych — szósta zaś w budowie. Do udzielania nauki religii w tych szkołach i obsługi ogromnej parafii znajduje się tamże — proboszcz i 2 wikaryusze, którzy oprócz bardzo licznych swoich obowiązków duszpasterskich muszą jeszcze nauczać religii w dwu szkołach miejskich i w sześciu szkołach wiejskich, rezultat jest taki, że się albo religii nie udziela, albo udziela przez zastępstwo — a ja uważam naukę religii za zbyt ważną, aby ją można tak przez zastępstwo skutecznie i z pożytkiem nauczać. Niewątpliwie wynagrodzenie za naukę religii jest niedostateczne, a to jest powodem, że na rozpisywane konkursa nikt się nie podaje, a jeżeli się podaje, to chyba za interwencyą prywatną. Wynagrodzenie za naukę religii dla człowieka z wykształceniem akademickiem jest nie wystarczające, zwłaszcza, że taki nauczyciel oprócz tej płacy innego dochodu nie ma i mieć nie może. To jest powodem, dlaczego tak mało księży podaje się na katechetów. Dlatego z całą ufnością zwracam się do Wydziału krajowego i do rady szkolnej krajowej, ażeby przyjęły ten dezyderat jako życzenie jak się spodziewam całego Sejmu do swej wiadomości. Podwyższenie to oczywiście nie obliczone na cyfry, ale nie przechodzący miarę możności funduszu krajowego, będzie w stosunku do uzyskać się mających korzyści — prawie żadnem.

Dział drugi, w którym wydatki funduszu krajowego są znaczne — to dział szpitali i wydatków sanitarnych. Tu znowu przemawia rzut oka na przeszłość, a zwłaszcza tegoroczne żądania na konieczność programu a chociaż wzgląd, że chodzi tu o zdrowie i życie ludzkie poważnie rozważonym być powinien, to jednak pewien program i kierunek działania są tu konieczne. Mamy w projekcie wyższy wydatek na Zakład Kulparkowski, wysokość jego będzie można obliczyć po odliczeniu kosztów samopłacących: w każdym razie będzie znaczny, około 850.000 zarazem należałoby może wziąć pod rozwagę fakt, czy nie byłoby wskazane utworzenie Zakładu podobnego w Krakowie, lub pod Krakowem i jeżeli mamy już ponieść wydatek większy, to może byłoby lepiej, ażeby nie na Zabład kulparkowski, a to z tego względu ażeby chorzy z zachodniej części kraju nie musieli być transportowani przez całą długość kraju do Kulparkowa. Przechodzę do wydatków na cele przemysłu. Chętnie przyznaję racyę tym, którzy twierdzą, że stworzenie przemysłu jest rzeczą, której odraczać nie wolno. Jeżeli jednak w którym, to w tym dziale ostrożność powinna być jak najdalej posunięta — i powinien być program obliczony na dłuższy szereg lat. Już było dość niepowodzeń i strat, zawodów w tym kraju, w którym przemysłu nie ma, trzeba więc uważać i bardzo rozważnie w tym kierunku działać — by na dalsze nieprzewidziane straty funduszu krajowego nie narazić.

Słówko jeszcze o dziale komunikacyi kolejowych. Twierdzę, że ten dział nie porusza się na zdrowych torach, jakby tego pragnąć należało; nigdy tu nie mogłem dopatrzeć się przejrzystości intencyi. Zawsze odgrywają tu rolę czy sprawy osobiste, czy protekcye dla tej lub owej trasy. Zdaje mi się, że jeżeli sprawa kolei Winniki-Podhajce będzie w ogóle na tej sesyi załatwiona, oby załatwioną była w ten sposób, by uszczerbku zbyt dotkliwego nie poniósł już wyczerpany krajowy fundusz kolei lokalnych. Półtora miliona nie da się sztucznie na 3 miliony rozciągnąć, i nie można wydać 3 miliony z worka, w którym prawie tych $1\frac{1}{2}$ miliona że nie ma. Ponieważ jest nadzieja, że na dotychczasowych projektach się nie skończy, więc mam nadzieję, że Wydział krajowy w przyszłości zechce wkroczyć na drogę całkiem przejrzystego programu subwencyonowania kolei lokalnych. Całkiem naturalnie że muszę teraz przejść do dróg, które są niejako jedynym warunkiem umożliwiającym stworzenie wielkiego przemysłu, a równocześnie podtrzymaniem zagrożonego w swych posadach rolnictwa. My zawsze będziemy kuleć, choćbyśmy mieli i finanse świetniejsze — dopóty, dopóki nie stworzymy komunikacyj, w szczególności dróg dojazdowych i sieci możliwych komunikacyj w całym kraju. Tu reforma konieczna zwłaszcza, że kwestya ta dróg łączy się z kwestyą szafowania groszem publicznym.

Nie jest słusznem i możliwem prowadzenie w przyszłości wydatkowania funduszów krajowych w tym dziale w ten sposób, jak to dotychczas praktykowano. Rozdział tych subwencyi odbywa się w sposób następujący. Jeden z urzędników, bo oni przeważnie tem się zajmują; rozdziela ilość zgłoszeń, kilometrów i dróg, dzieli na ilość powiatów w kraju i dowolnie subwencye te się przeznacza nie licząc się wcale ani z

prawdziwymi potrzebami ani kosztem budowy kilometra drogi, które to okoliczności jedynie powinne być podstawą sprawiedliwego i równomiernego rozdzielania tych subwencyi.

W jednym powiecie kilometr drogi szutrowanej kosztuje około 16.000 koron, ja niestety żyję w takim powiecie gdzie kilometr tyle kosztuje; w innych znowu powiatach jak słyszę, kilometr takiej drogi kosztuje tylko około 8.000 koron. Czy nie jest to łoiczne, aby przy rozdzielaniu tych subwencyi, oddzielano powiaty, gdzie kilometr kosztuje 16.000 K. od powiatów, gdzie koszta drogi takiej wynoszą około 8.000 K. i wedle tej sprawiedliwej zasady rozdział tych subwencyi przeprowadzano.

W powiatach niektórych koszta te wynoszą dlatego tak mało, bo w każdej gminie, w każdym potoczku, w każdej rzeczce jest materyału podostatkiem w innych zaś powiatach nie ma materyału tego nieraz w całym powiecie i trzeba go dopiero sprowadzać z innych powiatów.

Tu reforma jest konieczna i nieodzowna. Nie jest to już więcej tajemnicą, że mówimy obecnie nie już o obecnym szefie Departamentu, lecz o szefie nowym, któremu możemy z całem zaufaniem sprawę tę oddać i możemy być pewni, że w jego ręku i pod jego opieką, sprawa ta korzystnie załatwioną będzie. Jestem pewny, że sprawa ta będzie załatwioną w myśl poczynionych tu uwag i wskazówek; tak aby załatwienie tej sprawy z korzyścią dla kraju a nie specyalnie uprzywilowanych powiatów nastąpiło. Oczywiście dotychczas był zwyczaj, że na cele rolnicze nie wydawano zbyt wiele, a może i nic. Z przyjemnością jednak skonstatować mogę, że obecnie na cele rolnicze, może w sposób jeszcze zawsze niedostateczny, daje się o wiele więcej niż dawniej i mam nadzieję, że i w przyszłości uwzględnione będą potrzeby na cele nasze rolnicze w większej jeszcze mierze jak dotychczas.

Sądzę że to co tu powiedziałem, powinno wystarczyć, aby przekonać Wys. Izbę o potrzebie koniecznej reform w administracyi Wydz. kraj. o których wspomniałem. Przedewszystkiem jednak powinien być ułożony program gospodarski finansowej kraju, któryby uwzględniając potrzeby naszego kraju z możliwą równomiernością i ścisłością, mógłby też stać się drogowskazem dla budżetów przyszłych, dalszych lat. A proszę Panów, jeszcze jedna dalsza konsekwencya braku programu finansowego w kraju.

Nie chcę tu mówić o zarzutach, które może inny mowca lepiej odeprzeć potrafi, ale tu muszę podnieść, że program pewien gospodarki finansowej tak powiatów, jak i gmin, jest koniecznie potrzebny. Gospodarka ta w niektórych gminach dużo nieraz pozostawia do życzenia. Niektóre powiaty robią wydatki ponad swoje siły finansowe, wskutek czego zadłużają się i nie mogą w dalszem następstwie, gdy wypadnie uczynić wydatek jakiś nieodzownie potrzeby, sobie radzić. Jeżeli więc wydatek jakiś niekoniecznie potrzebny, zostanie na podstawie takiego programu zaniechany, wówczas stosunki finansowe i wydatki tych powiatów zmienią się na lepsze.

Pod tym względem jednak musimy się starać o dobry przykład z góry dla naszych powiatów. Przy końcu mego przemówienia chcę jeszcze przypatrzeć się fizyognomii tej Izby, tym posłom, którzy jako nowowybrani po raz pierwszy w tej ogólnej dyskusyi budżetowej biorą udział. (P. **Stojałowski**. Pod tym względem nic się nie zmieniło). Otóż dobrze, rzeczywiście zmiana jest bardzo mała, minimalna. Zasiadają więc przedewszystkiem ci znienawidzeni obszarnicy, stańczycy i ta większość, na którą zazwyczaj tak narzekają. Otóż ja mam to przekonanie, że właśnie ta większość, jest stronnictwem na wskróś postępowem i twierdzę, że ilekroć jakiekolwiekbądź reformy, czy to społeczne, czy ekonomiczne, były tu projektowane i przeprowadzone, wychodziły właśnie od owej większości, która wierna swym przewodnim zasadom katolickim i konserwatywnym — i w przyszłości sądzę, że śmiało mogę zapewnić, ilekroć jakiekolwiek stronnictwo wystąpi z uzasadnionym projektem w kierunku reform społecznych, ekonomicznych lub administracyjnych — mającym dobro naszego kraju na oku, zawsze może liczyć na nasze poparcie i współpracę. (Brawo! P. **Stojałowski**: Na to zgoda). Z radością też stwierdzić muszę, że stronnictwo demokratyczne, po dokonanej fuzyi skonsolidowane — zawsze owiane patryotycznym zapałem do pracy dla dobra kraju, mające gorące serce dla wszystkiego co polskie, w robocie tej popierać nas zechce. (Brawo!)

O stronnictwie ludowem wspominać uważam za przedwczesne i twierdzę, że stronnictwo to musi jeszcze dojść do pewnej równowagi, a dopiero po dojściu do niej, będzie można mówić o tem stronnictwie i o pracy tegoż stronnictwa dla dobra narodu i kraju naszego, a wówczas niewątpliwie może liczyć na uznanie i poparcie nasze.

Teraz jeszcze słów kilka o posłach narodowości ruskiej. Ja z umysłu tak a nie inaczej o nich mówię, twierdzę, że uczynić to muszę — tem snadniej, ileże nie mogę uznać tego, aby ci posłowie, wyłączając cały szereg innych posłów, do których i ja się zaliczam, tylko siebie uważać mogli za jedynych reprezentantów ludu ruskiego. Wszyscy ci, którzy mieszkają i wybrani też zostali

w okręgach czy to czysto-ruskich, czy to mieszanych, mogą się uważać także za reprezentantów ludu ruskiego. (Głos. Tylko podczas wyborów). Ja pragnę stwierdzić przedewszystkiem, że po nieszczęsnej secesyi zeszłorocznej postępowanie taktyczne tych posłów zmieniło się, ale nie z korzyścią dla rzeczy. Najprzód muszę z przykrością skonstatować, że żale podniesione w parlamencie wiedeńskim przez posłów Rusinów, między innymi nawet nie wybranych w Galicyi i jakoby Rusini doznawali od Polaków wielkich krzywd, nie polegają chyba na prawdzie i nie są wcale uzasadnione. Nie mogę wprawdzie twierdzić, aby takie nieusprawiedliwione żale także i tu w naszej Izbie zostały podniesione, ale stwierdzić muszę stanowczo, że zmiana w postępowaniu taktycznem Rusinów nastąpiła; co jednak z pewnością nie prowadzi do tego celu, do którego posłowie ci dążą (Głos: Nie z naszej winy). Nie prośbą, bo to ubliża ich godności, ani też groźbą, ale rzeczywiście pewnem wzajemnem wyrozumieniem kierowani, żądając jedynie uzasadnionych reform i zdobyczy narodowych, o wiele prędzej i pewniej zdołają dojść do celu, do którego dojść chcą. W ten sposób postępując, znajdą z pewnością poparcie dla swoich celów.

(P. **Bohaczewski**: Gimnazya stanisławowska.) Inną drogą z pewnością nie dopną celów swoich, to jest rzeczą pewną. Inna droga nie prowadzi do tego celu.

Kończąc już, jestem przekonany i wyrażam nadzieję, że w sprawach, mających na celu dobro kraju, czy to w kierunku reformy jakiejś, pożądanej dla kraju, czy w ogóle w sprawach użyteczności publicznej znajdą się zawsze, gdyż powinny się znaleść wszystkie poważne stronnictwa w zgodzie i harmonji — przy wspólnej pracy — bez względu na różnice zapatrywań politycznych. I w tem przekonaniu, a także przeświadczony, że mój apel skierowany do Rządu krajowego, jakoteż do Wydziału krajowego, będzie wysłuchanym, oświadczam imieniem mego stronnictwa, że głosować będziemy za przyjęciem budżetu.

Wicemarszałek ks. Metropolita **Szeptycki**. Głos ma p. Barwiński.

P. **Barwiński**. Wysoka Pałato! Ne łehka to ricz promawlaty o tak piznij pori po 14 hodynnij praci w tij Wysokij Pałati.

Wysoko poważani Panowe, sami po sobi pewno czujut umuczenie, słuchajuczy tilko, a szczoż doperwa toj, kotryj promawlaty musyt (P. **Abrahamowicz**: To łeksza ricz.) to ne je łeksza ricz, dla toho, wid kotroho domahaje sia, szczoby z świżym umom promawlaw i szczoś do riczy wyskazaw.

Ałe i z druhoho boku ne łehko promawlaty sered teperisznoj sesyi.

Nahła robota teperisznoi sesyi nahromadżena na raz, daje tilko zaniatja dla tych, kotri sut w rozmaitych komisyach (n. pr. ja zasidajuczyj w komisyi budżetowij i szkilnij) szczo majut praciu bezustanno po ciłych dniach wid rana aż do piznoj noczy i nema nawit czasu toj materyał, kotryj nam peredkładajut perehlanuty, pereczytaty, nad tim zastanowyty sia.

Otże nadija, szczo Wysoka Pałata schocze pobłażywo ociniuwaty moju promowu wyskazanu w tak piznij pori i sered tak nepryhidnych obstawyn.

Wże kilka besidnykiw pidnesło, szczo sehoriczna sesja skłykana w newidpowidnoj pori i żałyły sia na korotkiść wymirenoho nam czasu, a oden z besidnykiw, kotryj promawlaw na weczirnim zasidaniu, złożyw widwiczalnist za se na wideńskie prawytelstwo.

Jabym znowu ne buw tak odnostronnyj, bo chotiaj pewno szczo widenskie prawytelstwo w czasty takoj prowynyło, szczo tak newidpowidnyj czas nam wyznaczyło, to odnak ne ma pryczyny nijakoj, szczoby sesja ta zaraz w piatok buła zamknena.

Prawytelstwo centralne, o skilko ja poinformowanyj, powynno taku samu mirku prykładaty do nas, jak do inszych sojmiw, a o skilko ja znaju z dnewnykiw, sojm czeskij obradowaty bude do kińcia łypnia.

A wżeż w Sojmi czeskim takoż zasidaje mnoho rilnykiw, kotri potrebujut buty doma w czasi żnyw, tak samo jak naszi rilnyky, a mymo toho ne budut tak kwapyty sia z robotoju jak my, bo ony majut czas aż do kińcia misiaca.

Otże koły my narikajemo na korotkiśt czasu, na skorczenie sesyi soj nowej, to meni zdaje sia, szczo i kraj i prawytelstwo maje w tim pewnu widwiczalnist.

Szczo do korotkosty, abo dowhosty sesji, riżni mohut buty pohlady. Nebiszczyk Taaffe, duże wełykij polityk, kołym raz z druhym towaryszom żałowaw sia pered nym na korotkist sesji sojmowoj skazaw: „Im Gegentheil, ich glaube die Parlamente sind überhaupt zu lang", a szczo do Hałyczyny zrobyw uwahu, szczo Sojm dowszyj buw by takoż niczoho bilsze ne zrobyw. Może w tim maw i deszczo racji.

Chotiaj ne można tut skazaty, szczoby wsi człeny toj Wysokoj Pałaty ne widdawały sia praci, to treba znowu z druhoj storony pryznaty, buty sprawedływym i skazaty, szczo ne bohato buło takich pylnych a ja sam buw świdkom, jak neraz w komisji ne buło kompletu potribnoho do obrad a tak i tut w Wysokoj Pałati ne możemo żałyty sia na propownenie.

Otże nadmirnoj takoj pylnosty tut ne baczymo.

A teper naj meni wilno bude perejty do włastywoj sprawy t. j. do budżetu.

Kilka sliw pozwolu sobi skazaty pro sam układ naszoho budżetu, na szczo ne raz zwertano uwahu tak w Wysokij Pałati i w komisji budżetowij a tak wytrawnyj pid tym wzhladom posoł, buwszyj minister skarbu JE. Dunajewskij wskazuwaw na se, szczo nasz budżet jest neprozoryj.

Ja mihbym zapewnyty, szczo ne oden posoł, kotryj perszyj raz wijszow do Sojmu, ne może zorientowaty sia w tim budżeti i ne znaje de toho szukaty, szczo jemu podajut do hołosowania. Z doświdu to każu, bo wid roku 1894 zasidaju w komisji budżetowij i treba formalno wyuczyty sia toho preliminara na pamiat, szczoby można zorjentowaty sia w tim labirynti. Ałe jescze druha ricz.

Na żal ne ma naszoho ministra skarbu krajewoho w tij Pałati, bo jesłybym jeho zapytaw w tij chwyli, kilko n. pr. wydaje sia na pensji funkcyonariw, krajewych, kilko na zapomohy dla wdiwi syrit, to pewno ne mihby meni skazaty i musiwby doperwa posyłaty do biura rachunkowoho, hde musiłyby wsi pozycji pererachowaty.

(P. Stan. hr. **Badeni**: Ja mógłbym to zaraz powiedzieć).

(P. **Stojałowski**. Ekscelencya specyalistą, ale nie każdy taki specyalista).

Pozwolte Panowe, szczo ja dla ilustracji toho, kilka prykładiw nawedu. I tak n. p. maju tutki rubryku VII. „Wydatki na cele wykształcenia i oświaty, poz. 113“ zwuczyt: Lipińskiej Salomei, wdowie po skrzypku Feliksie Lipińskim 300 K. Jakij to maje zwiazok z „oświatą, wykształceniem“.

Jij należyt sia pensya wdowycza abo zapomoha, ne pereczu, ałe se ne należyt do toji rubryki.

Abo n. p. 113 a) Zboińskiej Józefie wdowie po artyście sceny polskiej ś. p. Marcelim Zboińskim, jednorazowo 100 K. Dalsze w rubryci XI. „dotacye dla zakładów krajowych“, a tam znowu zaliczki i płace dla pisarzy szpitala.

Jakij to maje zwiazok? Dalsze rubryka Budowy wodne i melioracye, de wyczysłeni sut wsi wydatki a potom znowu: „pensye i zaopatrzenia“, ciłyj rjad takich pozycyi.

(JE. Marszałek Andrzej hr. Potocki obejmuje przewodnictwo.)

Otóż takich pozycyj możnaby wyczysłyty bohato a bohato.

Należałoby wsi ti pozycji zibraty razom tak, szczoby buw jakijś perehlad, jak to je w budżeti derżawnim, szczoby można maty perehlad, szczo wydaje sia na taku a taku cil.

Pry układaniu preliminara budżetowoho na rik ślidujuczyj Wydił krajewyj powynen by wże raz zabraty sia do toho, szczoby tuju sprawu perehlanuty i należyt to uporjadkuwaty.

Perejdu teper do sprawozdania komisyi budżetowoj o budżeti na rik 1902.

Sehoricznyj budżet kinczyt sia nedoborom 97.538 koron. Je to wprawdi małyj nedobir ałe wseż taky nedobir. Wprawdi Wydił krajewyj wykazuje, szczo nadwyżka z bezposerednych podatkiw osobystych za 1901 w sumi 300.000 koron należyt sia i jeszcze jej ne wypłaczeno, ałe jesły rozważymo, szczo wydatki riczni z roku na rik rostut' to musymo pryhotowaty sia, szczo w duże korotkim czasi ta riwnowaha budżetowa, do kotroj stremymo, kołyś zachytaty sia musyt! Widrada, jaka probywaje sia w sprawozdaniu, szczo ' taja riwnowaha szcze ne tak duże skoro bude zachytana, łeżyt w tim, szczo dochody preliminujut sia duże obereżno, może nawit za nadto nysko ociniaje sia wydatnist helera a potim pokazuje sia szczo dałeko bilsze wpływaje, jak buło preliminowano, a tym pokrywaje sia takij nedobir. Ałe ciłkom sprawedływo zwertaje uwahu sprawozdanie, szczo w roci 1904 pryjde krytyczna chwyla, koły budżet bude wystawłenyj na trudnu prubu, bo w roci 1904 prychodiat wydatki na regulacji rik, na kanały wodni, do czoho kraj bude musiw pryczynyty sia znacznymy datkamy. Znow tu nam błyskaje jakaś zirka poticby, szczo bude można jakeś nowe żereło najty i tu widkrywaje sprawozdanie nowe żereło w spożywnim podatku wid pywa, jakij obczyslaje na 900.000 koron, ałe i w tim spodiwanim żereli je pewnyj haczok, na kotryj sprawozdanie zwertaje uwahu na storoni szestij, de wyrazno skazano, szczo tii postanowy, jaki widnosiat sia do zakona czeskoho i tim podatku, prymineni do Hałyczyny, zmenszajut znaczno dochid wid pywa i mohłyby nadwyżku tu tak zredukowaty, szczo toj zakon stawby sia zowsim bezcilnyj.

Otże i ta nowa zirka ne duże dla nas potiszajucza i widradna. Koły otże budżet krajewyj stoit własne nad takoju propasteju zachytania swojej riwnowahy, koły możemo znow popasty w znacznijszyj nedobir, jak spadut na kraj tiahary z kanalizacyi i regulacyi rik, to odynoka rada staraty sia o pidwyzszenie toj syły podatkowoj kraju o polibszenie bytu naszoho kraju.

Ałe tymczasom jak wyhladaje toj stan w naszim kraju ekonomicznyj?

Je win duże newidradnyj, rilnyctwo u nas pidupało i treba najzwyczajnijszoj elementarnoj szkody, szczoby nastała nużda i hołod w kraju.

Tyf w naszim kraju majże ne wyhasaje i wże bohato żertw upało naślidkom toj stra-

sznoj choroby o skilko likariw wymarło z tych, kotrych wysłano liczyty tych chorych.

Je to własne dokaz, szczo stan ekonomicznyj kraju je duże newidradnyj a także, szczo raz zbilszajucza sia emigracyja do Ameryki je dokazom, szczo widnosyny ekonomiczni kraju sut' nezdorowi.

Wprawdi buła w tij sprawi ankieta. Wydił krajewyj a i Sojm zanymaw sia toju sprawoju, odnak sprawy ne połahodżeno a mymo toho, szczo majemo zakony protyw agentiw emigracyjnych, szybajut sia po kraju wsiakoho roda zawołoki, kotri rozsyłajut wsiaki łysty, szczo predstawlajut temnomu nasełeniu tii zamorski kraji jako eldorada, zwablajut jeho tam a potom z torboju żebraczoju nazad do kraju puskajut.

Otóż prawytelstwo powynnoby bacznijszu jak dosy zwertaty uwahu także na takich agentiw emigracyjnych, powynenby także i Wydił krajewyj ne zasyplaty toi sprawy ne poprestawaty na tim, szczo sia do teper robyło, a własty wo niczo sia ne zrobyło, tilko powynen obdumaty inszyj sposib, w jakijby tomu łychu na buducznist zapobiczy.

Je u nas nepereczno odnym hołownym powodom emigracyi bezzemelnist.

Bohato zamożnijszych hospodariw musiło rozdrobyty swoi hrunta i dekotri poschodyły na dribnych hospodariw dwa abo i piwtora morhowych a dekotri na chałupnykiw abo i na zaribnykiw dnewnych i tii musiat szukaty sposobu do żytia. Ałe i seredno zamożni hospodari upadajuczi pid tiaharom podatkiw, wyzyskuwani łychwoju i nesumlinnymy pysaramy pokutnymy, nyszczeni procesamy i tii także ne możuczy sobi daty rady i zarady, musiat szukaty szczastia za możem i prodajut za bezcin dobutok, jakij im jeszcze zistaw po batkach.

' Ja nahadaju tut odnu sprawu, kotru a pidnis i w Radi derżawnoj dwa razy w formi interpelacyi, tak samo i tu w tij Wys. Pałati i oto nedawno wpłynuła interpelacya w tij sprawi wid Wysoko preoświaszczennoho naszoho Metropolity.

Ta sprawa widnosyt sia do wyzysku hucułiw kotrych zwedeno na żebraczu torbu.

Kraj, kotryj buw kołyś zamożnyj, nyni zubożiw pid wpływom łychwy, pid wpływom sudiw, kotri ne starajut sia zaopikuwaty z obowiazku swoho tymy neporadnymy i temnymy, wyzyskiwanymy selanamy tilko idut jeszcze w wełykij czasty tym pokutnym pysaram i tym pijawkam na ruku.

Na żal prawytelstwo ne widpowiło na interpelacyu dwukrotnu w Radi derżawnij, ne widpowiło także na interpelacyu wnesenu tutka, wydko otóż, szczo ne може niszczo widpowisty, bo wsio szczo tam buło skazane, je prostym rabunkom tych bezporadnych i temnych selan.

Wprawdi czuw ja, szczo dekotrych sudiiw pereneseno z widtam, znaju szczo starosta kotryj także ne mało pryczynyw sia do zubożenia tych huculiw, w kińcy uże spensjonuwanyj, odnak na tim szcze ne kineć, tomu łychu szcze ne zaradżeno, bo treba jeho zowsim wykorinyty.

Kraj nasz je majże wykluczno rilnyczyj, bo 77% nasełenia zanymaje sia rilnyctwom (promysłom łedwo $9^1/_2$%, torhowłeju 8% a $5^1/_2$% prypadaje na wsi inszi werstwy jak wzjadnyczi i inszi).

Otżeż treba peredowsim o se hołowne nasełenie, kotre należyt do stanu rilnyczoho, podbaty. Ałe jak ono wyhladaje w cyfrach toje nasełenie.

Koły pereblanemo tii statystyczni wykazy, jaki wydaje Wydił krajewyj, to dijdemo do duże sumnych obraziw a imenno perekonajemo sia tam, szczo własnist tabularna je tak obtiażena dowhamy, szczo na 24 poslidnych lit potroiła sia, obtiażenie własnosty mjakoj zbilszyłoś w protiahu tych 24 lit 5 raziw a obtiażenie własnosty silskich wzrosło 8 raziw.

Otóż to sut cyfry zastraszajuczi. W roci 1870 tiażyło na zemli selańskij 144,000.000 a w roci 1894 400,000.000.

Otże szczo pomożut wsi naszi uchwały na ciły rilnyctwa, kotri tu preliminujemo na miljon i parusot tysiacz koron na ciły rilnyctwa, koły ta selska własnist je tak straszenno obdowżena, szczo dla nej jest to tak, jakbyśmy dały tomu szczo umyraje, jakuś kapku likarstwa.

Tu treba zwernuty peredowsim uwahu na to selaństwo, kotre je pidwałynoju kraju i derżawy i jeho wyswobodyty z dowhiw. Ja tu sprawu w odnij z mynuwszych sesyj poruszaw i domahaw sia poruczenia Wydiłowy krajewomu, szczoby porobyw rozślidy w ciły konwersyi hipotekarnych dowhiw na amortyzujuczyj sia i newypowidalnyj iz storony wirytela rentowyj dowh; ałe koły taki zamitki wychodiat wid ruskoho posła, ne nachodiat zwyczajno posłuchu.

Kołyby to uczynyw chtoś n. p. z krakiwskoho klubu, toby może chto na to zwernuw uwahu. Ja zwertaw uwahu, aby można prystupyty do wykupłenia selańskich dołhiw. Ricz ta wydawała sia nemożływa. Seju sprawoju zajmajut sia w Czechach i w Tyrolu poważni posły, jak poseł tyrolskij Grabmayr.

A zamist takimy sprawamy u nas zajmaty sia, podaje sia u nas sztucznyj lik, pryhotowłenyj w krakiwskij kuchni i może



buty, szczo na tamoszni widnosyny toj lik może buwby zdorowyj, ałe na naszi widnosyny je newidpowidnyj. Maju tu na dumci znanyj zakon p. Hupki, kotryj buw predmetom narad sojmowych, buw odnoju z pryczyn jak p. Stadnicki nazwaw, neszczasnoj secesyi.

Perszyj besidnyk w weczirnim zasidaniu żałuwaw sia, szczo prawytelstwo toho zakona ne predłożyło do sankcyi i skazaw, szczo widosłanie do Wydiłu krajewoho projektu zakona buło nepotribne, bo można buło pryniaty w takij formi, jak buw uchwałenyj na weczirnij sesyi. Ja ne jeśm prawnykom, ałe czuw wid duże poważnych prawnykiw i profesoriw prawa, szczo sej zakon je nemożływyj do sankcyonowania, bo mistyt w sobi bohato kodyfikacyjnych nedokładnostyj i superecznostyj z kodeksom cywilnym i z jurydycznoho wzhladu ne може buty sankcyonowanyj a szczo prawytelstwo centralne ne pospiszyłoś sia, aby toj zakon wnesty na teperisznij sesyi, ne bude dywnym, chto trocha błyższe pryhlane sia riczy.

Szczo do tych rentowych osel, zwertaju uwahu szczo ne tilko pohlad Rusyniw w tim wzhladi je widminnyj. Pokłykuju sia na słowa p. Huryka, kotryj w rilniczoj ankieti skłykanij w sprawi nepodilnosty gruntiw, skazaw swoju hadku protiw tomu i wykazaw, szczo treba peredowsim dwyhnuty promysł i inszi daty sposoby prożytku selanam, a tohdy bude można perewesty nepodilnist gruntiw.

Tož samo skazaw Ochenkowskij profesor ekonomii, czołowik uczenyj, kotryj obznakomyw sia z widnosynamy w naszim kraju i zahranyceju, bo tam buw profesorom i takož tamosznym widnosynam prydywyw sia. Tož samo p. Czecz buw tomu protywnyj; otże koły tak poważni hołosy protiw tomu widzywały sia, to toj lik p. Hupky ne je tak błahodatnyj jak dejaki panowe sudiat.

A teper pozwolte Panowe, szczo perejdu do spraw politycznych i nawiażu do słiw JE. generalnoho referenta budżetu wyskazanych pry budżetowij prowizorii, — kotryj skazaw, szczo trebaby zmahaty do toho, aby powahu własty wsiakoj u nas pidtrymuwaty, szczoby ti, kotri majut wpływ na narid, na szeroki masy, ne pidburjuwały tych mas, ałe powahu własty skripłały. Jak włast ne maje powahy, tohdy nastupaje anarchia.

Ałe peredowsim sama włast werchowna powynna dbaty o se, szczoby swoim postupowaniem zdobuła sobi ne tilko powahu i wpływ na szeroki warstwy. Włast powynna staraty sia, aby jeju ne tilko bojały sia, ałe poważały i lubyły.

Ja zwernu uwahu na tu najwyższu osobu w naszoj derżawi, kotra jest własne prymirom obowiazkowosty dla wsich, kotri majut jakiś obowiazki. To personifikacya poczutia obowiazku i kożdyj, kotryj maw nahodu baczyty, jak nasz monarcha wystupaje, czy w sprawach derżawnych, czy w cerkwi, czy pry inszij pryludnij nahodi. to kożdyj musyt jemu widdaty najwyższe poważanie, bo baczyt, szczo monarch znaje i spowniaje swij obowiazok.

Nasz monarch ne wstydaje sia, czy w cerkwi, czy na procesyi uklaknuty, win wse je tam, de seho reprezentacja wid neho wymahaje.

Pozwolu sobi nahadaty nedawne torzestwo Bożoho Tiła u Lwowi, szczożmy baczyły? Możu zapewnyty, szczo to buła nauka z pohladu, jak włast sama pidkopuje swoju powahu.

Tu pokazalo sia, szczo obrjad nasz, naszu cerkow uważaje sia, jako szczoś poślidnijszoho, bo koły na takich torżestwach łatyńskoho obrjadu buwaje i marszałok jako zastupnyk kraju i namistnyk i prezydenty wsiakich urjadiw, tut' majże nikoho ne buło. Tak samo koły kadencyja poczynała sia sojmowa, widbuła sia służba Boża u Św. Jura i dumajete može, szczo buw jakij reprezentant z storony własty? Buw łysz agent policyjnyj i 2 policyjanty. Otże jak se baczyt szeroka masa, szczož sobi dumaje? szczo se szoś niższoho, mensze wartownoho a tamto wyższe. Rozumije sia szczo potim robyt uwahy, jaki do powahy włastyj ne możut pryczynyty sia.

Perwszyj besidnyk w generalnoj dyskusyi pidnis tu sprawedływi żali na newidpowidne postupowanie urjadnykiw z horożanamy kraju. Ałe wykazuwaw łysz postupowanie z selanami komisarja Bartmańskoho.

Ałe jabym mih Panam ukazaty prykłady, szczo wyższi uriadnyki i tu w Namistnyctwi postupajut ne z selanamy, ałe z lud'my inteligentnymy (na szczastie to ne buw Rusyn, bo z nym bułoby szcze hirsze) — ałe z polskym posłom Rady derżawnoj, kotromu pokazano dwery i doperwa jak toj uriadnyk zorjentowaw sia, szczo to posoł, to perepraszaw.

Użałowano sia tu takoż na powilne załahodżowanie spraw i to ne łysze z boku ruskych posłiw, ałe i z boku polskoho konserwatysta prof. Milewskoho. Ja łysz powtarjaju, szczo win skazaw o prawytelstwi krajewym. Ciłymy litamy łeżat' sprawy nepołahodżeni mimo toho, szczo storony prosiat i prypomynajut raz i druhyj. Neraz udajut sia lude, aby w ministerstwi ti sprawy połahodyty a w ministerstwi każut': toho a toho roku piszło do Namistnyctwa i szcze ne wernuło. Takich spraw mihbym wyczysłyty bo-

bato, odnak ne choczu zabyraty dorohoho czasu.

To samo można skazaty o wyczikiwaniu po uriadach czy podatkowych czy pocztowych czy inszych. Koły pryjde takij czołowik płatyty podatok, czasto musyt czekaty hodynamy i szcze ne tylko szczo ne połahodiat' sprawy, ałe wypade takij urjadnyk z za swoho wikońca i pohańbyt.

Otże trebaby tut urjadnykiw pouczyty, szczo ne kraj dla nich, ałe ony dla kraju i szczo koły ony postawłeni na tim stanowyszczy, to powynny obchodyty sia czemno, jak na uriadnykiw śliduje.

Czesłynni neraz nawedeno fakta neposzanowania ruskoho jazyka. Ot n. pr. pry widkrytiu Sojmu. U wsich krajach pry odkrywaniu Sojmu buwajut promowy w oboch jazykach krajewych, w Sejmi czeskim po czesky i nimecky, tak samo na Morawach, Bukowyni, Istryi i t. d.

U nas tilko p. marszałok zwoływ kilka słiw ruskich wypowisty — ałe ja nekoły ne buw świdkom, aby p. namistnyk, chotiaj z toj czasty kraju pochodyt, promowyw paru sliw po rusku.

Muszu pryznaty, szczo je w sim wzhladi pewnyj postup, szczo naczalnyki włastyj po rusku umijut sia pidpysowaty, bo buw takij słuczaj, szczo pry zakładynach uhołnoho kamenia pid duchownu seminaryju, koły ś. p. archykniaź Rudolf pidpysaw sia po rusky, todisznyj namistnyk pytaw sia swoho susida, jak pysze sia po rusky Z.

(P. **Bohaczewski.** Skandal!)

Ałe ne dywno, szczo nasza mowa ne diznaje poszanowania, skoro rektor uniwersytetu żałuwaw sia, szczo opynywszy sia meży ruskymy kryłoszanamy, buw jak na tureckij rozpowidy, bo wsi howoryły po rusky.

Dywne wymahanie, bo szczożby wy na to skazały, kołyb chto z Rusyniw, wijszowszy do towarystwa polskoho, wymahaw, szczoby ciłe towarystwo howoryło po rusky dla odnoho Rusyna. Pohlad p. rektora je dokazom chybnoho pohladu i małoważenia ruskoj mowy. A preciń buła to mowa urjadowoju i rozhowirnoju na dwori Jahajłoniw — i tu możu pokłykaty sia na zapiski istoryczny z XV., i XVI. stolitia, todi uczeni Polaky umiły po rusky.

Długosz i Stryjkowskij czytały ruski litopysy, Bielskij nawodyt azbuku w swojij litopysy, a kardynał Oleśnickij umiw czytaty i pysaty po rusky i tym najbilszu łasku zjednaw sobi u w. dn. Wytowta, Ruskij jazyk buw nadwornym i urjadowym za w. kn. Jahajła, Wytowta, Kazimira Jahajłowycza. Koroliwska kancelarya mała dekoły bilsze do ekspedyowania aktiw ruskych jak łatyńskich abo polskich. Buły w tim jazyci pysani hramoty, dohowory i zapiski aż do XVII. stolitia hospodariw mołdawskych a nawit Tatary używały w znosynach i uhodach z polskymy korolamy ruskoho jazyka — a i uczeni polskoi narodnosty jemu wełyku pryznajut wartist.

Bandtkie nazywaje ruskij jazyk najkrasszym meże wsima słowiańskymy. Mickiewycz krasszym wid rosyjskoho i biłoruskoho.

Najbilsza odnak bida dla mnohych paniw, jak p. rektor Rydyger skazaw — ta neszczasna azbuka. Ja wykazaw p. rektorowy, szczo włastywo tilko 18 bukw riżnyt sia od polskich na wsi 32 — i tych kilka można łehko nauczytyś chotijby za dwa abo try dny.

Nyni oden z perszych besidnykiw zwernuw uwahu na pytanie nacyonalne.

Dijstno treba skazaty, szczo to pytanie jest pekuczuju ranoju, jaku należałoby zahoity ne tilko w naszim kraju, ałe w ciłij derżawi. Zaostrenie na polu nacionalnym w ostatnych czasach znaczno zbilszyłoś. U nas w kraju narikania, szczo meży Polakamy a Rusynamy suspilna borba, worohowanie. Ja seho ne baczu w tak czornych kraskach. Koły poriwnajemo naszi widnosyny z widnosynamy w inszych krajach n. p. w Czechach abo Morawach, Istryi, to pryjdemo do perekonania, szczo u nas pid tym wzhladom szcze ne tak złe, jak dechto dumaje. Zwyczajno pryczynu zaostrenia składajut na rusku storonu, imenno na ruski czasopysy.

Ja dumaju, szczo Rusyny tilko widpowidajut na prowokacyi z polskoi storony.

(P. **Korol.** Tak jest!)

A szco do prowokacyi musymo perszeństwo pryznaty Dziennikowi polskomu, kotryj w kożdim czyśli pysze o „hajdamactwi". Pryznajte, szczo na taki zamity i żabiacza krow poruszyty sia musyt. Jest w tim pewna systema.

Ja prypysuju, że pryczynoju rozdrażnenia, neporozuminia i ne zrozuminia widnosyn je neznanie ruskoho pyśma i mowy. W interesi polskoi suspilnosty bułoby poznaty błyższe rusku mowu i pyśmo, bohato złoho by sia usunuło i widnosyny ułożyły sia zowsim inaksze.

Koły my wystupajemo z naszymy żadaniamy nacyonalnymy, to natrafiajemo sered polskoji suspilnosty na pewnyj widpir i można teper zamityty znacznijszyj widpir, jak dawnijsze. Wże p. Milewskij zwernuw uwahu na te, szczo treba wnesty ład w polityczni widnosyny w naszim kraju. Ja z nym hodżu sia, ałe pryhaduju, szczo miż wamy najszow

sia buw muż wysoko poważanyj, kotoryj chotiw dowesty do wyriwnania politycznych widnosyn, ne tylko w Hałyczyni, ałe w ciłoj Austryi, kotoryj napysaw jazykowyj zakon, ałe Polske koło ne chotiło dopustyty do toho i kazało jemu złożyty sej zakon ad acta. Zakon toj buw sprawedływyj i dla Rusyniw w Hałyczyni i se buło kameniem perepony, o kotryj rozbyła sia ciła sprawa. Koły p. Milewskij pozwoływ sobi skazaty, szczo polityka Prawytelstwa jest antisuspilna i antiderżawna, to je prawda, bo prawytelstwo nedopuskaje do sprawedływoho wyriwnania naszych narodnych żadań i samo pryczyniaje sia do toj antiderżawnoj polityki.

Zwyczajno howoryte nam, szczo naszi żadania sut za wełyki, szczo czym raz z bilszymy i szczoraz nowymy żadaniamy wystupajemo. Se nahadaje meni, jak my w r. 1891 w Radi derżawnoj podały korotkij spys najpylnijszych naszych narodnych domahań P. Taaffomu i ministrowy Zaleskomu, a tohdy p. Zaleski widpowiw: das sind die dringendsten Wünsche, dann kommen die dringenderen dann die dringenden i tak ne bude nykoły kińcia. Ałe to mylnyj pohład, bo z rozwytkom narodu ruskoho tak ricz maje sia jak z rozwytkom czołowika. Małyj chłopeć maje newełyki potreby i domahania, ałe bułoby dywno, jak byśmy skazały: sprawlu tobi to i se, ałe na tim koneć, bo jak doroste na muża, maje inszi potreby i wymohy. Tak je i z narodom. Wy takoż ne zadowołyłyte sia czym nebud. Małyste Towarystwo „pryjatił nauk“ zaminyłyste jeho na Akademiju nauk, szkołu w Dublanach na Akademiju rilnyczu, szkołu malarstwa na Akademiju sztuk i tp. Narid ruskij takoż ne stoit na miscy, ałe postupaje i rozwywaje sia i maje szczoraz nowi potreby. Do nedawna wystarczały nam narodni szkoły, opiśla poczały my domahaty sia gimnazyj, a teper zmirajemo do swoho uniwersytetu. Wam tymczasom se wydaje sia posiahaniem na wasz narodnyj stan posidania. Se zowsim chybnyj pohlad. Ja zadywlaju sia tak, szczo gimnazyi ruskii abo inszi szkoły mohut istnuwaty pobicz polskich, a jesły Rusyny domahajut sia toho abo seho dla swoho rozwytku, to majut powne do toho prawo.

My wże w XI. i XII. wiku mały swoju derżawu, małyśmo wysoku kulturu — i pokijnyj Archikniaź Rudolf ne bezpidstawno o Rusynach skazaw: „Ein altes Culturvolk“.

Taki pamiatnyky, jak Nestorya Ruska Prawda, Słowo o połku Ihoria je dokazom wysokoi kultury i możut buty okrasoju kożdoi europejskoi literatury, tak samo łytopyś hałycko-wołyńska, kotra buła ważnym zerełom dla Długosza i inszych.

Prawda, szczo tatarskij pohrom znyszczyw kraj i łyszyw zwałyszcza i ruiny, distałas Ruś pid łytowski panowanie, ałe swojow wyższow kulturow zruszczyła Łytwu tak, szczo łytawsko-ruskie kniażestwo buło w dijsnosty ruskiem kniażestwom.

Ruskij jazyk buw kancelaryjnym na dwori łytowskim a takoż w tim jazyci spysano łytowskij statut Jahajło czastyjsze howoryw po rusku jak po polsku. A koły za Jahojłom buła Polszcza sylna to dłatoho, szczo do nej nałeżało tilko ruskich krajiw, szczo ona siahała wid morja do morja.

Taki bytwy wyhrani jak pid Grundwaldom, pidczas widsiczy Widnia pod Chotymom i t. p. buły możływi tilko pry uczasty sył ruskoho naroda i tam Rusyny widznaczały sia, jak pryznajut polski historyografy. Howoryty, szczo Polszcza buła „przedmurzem“ chrystianskoj wiry je łysze w czasty wirne, bo włastywo Ruś buła zaborołom Europy pered aryjskymy ordamy. Se pryznaw korol Władysław Łoktyk, bo pysaw po smerty hałyckich kniaziw Lwa i Andrija do toho czasnoho papy „szczo ne stało toho szczytu, kotryj zasłaniaw chrystyjaństwo pered nawałoju tatarskoju.

Ałe koły Ruś piznijsze upała kulturno, dwyhnuła sia znow w 16 i 17 stulitiu pid wpływom widrodym nauk. Zhadaju łysze pry stawrypigialnym Bractwi u Lwowi kolegium Petra Mohiły w Kijewi piznijszu Akademiu, kotra wydała uczenych i władyk.

Se buły hołowni rozsadnyki, kotri znamenytych mużiw wydały dla Rusy, Polszczy i Moskowszczyny.

Ruski uczeni ponesły kulturu do Moskowszczyzny a takoż inter arma pamiatały Rusyny pro nauku i proświtu. Dokazom toho Konaszewycz kotrij pozakładaw szkoły stauropihijsku u Lwowi i kijewsku kolegiju, jak i Wyhowskyj, kotryj domahaw sia zasnowania dwóch uniwersytetiw na Ukraini.

Upała opiśla autonomia Ukrainy, a z neju i proświta, ałe do nowoho żytia zirwała sia Ruś. Ukraina z Kincem XVIII. w i mymo hrobłenia ne propała a literatura ukraińska rozwywaje sia szczo raz krassze. Tak samo i w Hałyczyni chocz Ruś buła zaumerła, odnak rozbudżena Szaszkiewiczom woskresła do nowoho żytia, dwyhaje sia i rozwywaje i maje dla toho szczoraz nowi kulturni potreby.

Ałe jak panowe postupajete z naszymy kulurnymy potrebamy ot najnowszyj dokaz.

Rozchodyt sia wid kilkoch lit o zaspokojenie naszoj kulturnoji potreby, rozchodyt sia o zasnowanie w Stanisławowi gimnazyii z ruskim jazykom wykładowym. Tymczasom jak postupyła sobi komisya szkilna? Se widomo. Można takoż nadijaty sia, szczo tak samo pijde i Wysoka Pałata a może nawit

postarajut sia o toje, szczoby nawit ne pryjszła pid obrady.

Komisya szkilna starała sia nibyto riczewymy argumentamy zbyty potrebu zasnowania ruskoj gimnazyi w Stanisławowi, odnak jak wykazaw Preoświaszczennyj Metropołyt Szeptyckij, trudnosty w zasnowaniu toj gimnazji ne ma nijakoj, ałe wsi ocinyły siu sprawu iz stanowyska politycznoho i ukazuwały na to, szczo ruska suspilnist dysze duchom hajdamackim, szczo dysze nenawistyju do wsioho szczo polskie i bilszostiju 8 hołosiw protyw 4 hołosowała protyw zasnowaniu toj gimnazyi w Stynisławowi.

Czyż to ne może daty takim Sattleram powodu, szczo budut znowu pokłykaty sia na se.

A to ne łeżyt w naszoj syli, zamknuty panom Sattleram i jemu podibnym usta, ałe starajte sia panowe, szczoby ne buło pryczyny do toho.

Odnak, jesłybyśte nawit starały sia powstrymaty nas w naszim narodnim rozwoju, to narid ruskij maje w sobi taku syłu żytia i czerez sotki lit wytworiw w sobi taku energju i syłu do rozwoju, szczo my ne boimo sia o nasz rozwytok, kotroho niczym powstrymaty ne można.

Dla toho zwertajuś do wsich, kotri dalsze hladiat i ociniajut z szyrszoho stanowyska nasze położenie, ne tilko w tim kraju, ałe i poza jeho hranyciamy, szczo takie postupowanie do ciły doprowadyty ne może.

Budte panowe perekonani, szczo ta uchwała komisyji szkilnoji bude tołkowana jako rozryw znosyn miż namy i bude wodoju na młyn tych, kotri toho chotiat.

Czy to łeżyt w interesi oboch narodiw w kraju, czy to łeżyt w interesi ciłoho kraju, czy to łeżyt w interesi derżawy, naj nad tym zastanowlat sia tii, kotri tii sprawy riszaty majut.

(Brawa i oklaski).

Marszałek. mam zamiar obecnie zamknąć posiedzenie. Naprzód jednak proszę o odczytanie wniosków nagłych.

Sekretarz p. **Bohaczewski** (czyta):

Nahlacze wnesenie

posła Dra Korola i towaryszіw w sprawi udiłenia zapomohy pohorilciam seła Kulawy, powita żołkiwskoho.

W noczy z 2. na 3. łypnia wybuch w seli Kulawa powita żołkiwskoho ohoń, kotryj znyszczyw dobytok ślidujuczych hospodariw.

1. Wdowy Hanuśki Kohut, kotroj zhoriła chata wraz zi wsimy budynkamy hospodarskymy; pry tim upały żertwoju pożaru dwi korowy, 4 swynej, weś drib, wsia odiż i wsi znarjady hospodarski wartosty 2.000 K.;

2. Jurka Braniec, kotromu pohoriła chata z komoroju z wsimy zapasamy chliba, jak riwnoż odiż wartosty 1.400 K.;

3. Dmytra Kohut, kotromu riwnoż pohoriła chata z komoroju, wsi prypasy zbiża i odiż wartosty 1.600 K.;

4. Kostia Sytara, kotromu pohoriła chata z komoroju, zapasy zbiża i wsia odiż.

Z wzhladu na wełyku nużdu, jaka czerez pożar zapanowała meży pohorilciamy, kotri na razi ne majut' czym hołodu zaspokoity, pidpysani wnosiat:

Wysokij Sojm izwołyt' uchwałyty:

Pohorilciam seła Kulawy powita żołkiwskoho udilaje sia z fondiw krajewych bezzworotnu zapomohu w sumi 400 K.

Pid wzhladom formalnym wnosymo odisłaty to wnesenie do komisyji budżetowoji z poruczeniem predłożenia ustnoho sprawozdania na najbłyższim zasidaniu.

U Lwowi, 8. łypnia 1902.

Korol, wneskodaweć.

Szponder, Barabasz, Ostapczuk, Potoczek, Huryk, Loewenstein, Krementowski, Hlidziuk, Bojko, Ochrymowicz, Mohylnyckyj, Stojałowskyj, Mazykewycz, Szwed, Staruch, Bohaczewskyj.

Marszałek. Dla uzasadnienia nagłości głos ma p. Korol.

P. **Korol.** W widczytanoj teper petycyji proszut meszkańci seła Kulawy powitu żołkiwskoho o udiłenie bezpowrotnoj zapomohy. Ne choczu zaberaty czasu Wysokoj Pałaty motywowaniem nahłosty, a pid wzhladom formalnym proszu o widosłanie toj petycyi do komisyji budżetowoj z poruczeniem, szczoby na najbliższoj sesyji pryjszła z ustnym wneskom

Marszałek. Co do nagłości rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto uznaje ten wniosek za nagły, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Czy do wniosku samego żąda p. Korol głosu?

P. **Korol.** Zrikaju sia.

Marszałek. P. Korol wnosi odesłanie tej petycyi do komisyi budżetowej z polece-

niem, by na jutrzejszej sesyi przedłożyła ustne sprawozdanie.

Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Proszę o odczytanie drugiego wniosku nagłego.

Sekretarz p. **Bohaczewski** (czyta):

Wniosek nagły

posła Mogilnickiego i towarzyszy w sprawie odwrócenia koryta rzeki Łomnicy od gminy Dobrowlany, kałuskiego powiatu.

Rzeka Łomnica podstąpiła pod gminę Dobrowlany kałuskiego powiatu podmuliwszy grunta i ogrody, tak blisko, że jest oddalona od wieśniaczych budynków wszystkiego na 8 metrów, a ponieważ takie podmulanie od kilku lat stale postępuje, przeto grozi niebezpieczeństwo, że Łomnica zabierze chałupy i budynki gospodarcze.

Bezpośrednio zagrożonych jest kilkunastu gospodarzy.

Mieszkańcy i pisemnie i ustnie prosili tak Wydział powiatowy jak i Starostwo o zaradzenie niebezpieczeństwu i odwrócenie odpowiedniemi robotami rzeki Łomnicy od gminy, lecz obydwie te władze zasłaniają się to brakiem funduszów to innemi przeszkodami, a tymczasem gminie grozi całkowita ruina od wylewu.

Wobec tego podpisani wnoszą:

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Poleca się Wydziałowi krajowemu, ażeby przedstawioną wyżej sprawę bezzwłocznie na miejscu zbadał i przedsięwziął wszelkie środki, ażeby gminę Dobrowlany uchronić od wylewu rzeki Łomnicy.

Lwów, dnia 8. lipca 1902.

Wnioskodawca:
Dr. Mogilnicki.

Glidziuk, Bohaczewski, Ostapczuk, Loewenstein, Barabasz, Bojko, Huryk, Szponder, Barwiński Mandyczewski, Staruch, Stapiński, Żardecki, Korol.

Marszałek. Dla uzasadnienia nagłości, głos ma p. Mogilnicki.

(Głosy: Nie ma go w sali).

Wobec tego proszę o odczytanie trzeciego wniosku nagłego.

Sekretarz p. **Mycielski** (czyta:)

Wniosek nagły.

W dniach 18, 19 i 20 czerwca w mieście Makowie pow. myślenickiego straszne nastąpiło nieszczęście. Wskutek długich deszczów tak rzeka Skawa, jak i Księży potok, który przez środek miasta' płynie, ogromnie wezbrały i z dwóch stron uderzywszy straszne spowodowały spusłoszenia, zalewając ogrody łąki i domy. Szkoda jest ogromna, a nieszczęście tem większe i przykrzejsze, że podwójne, bo na Skawie przez zwlekanie z regulacyą, a na potoku Księżym przez niedbałą robotę (pomimo próśb i nawoływań mieszkańców) spowodowane. Plany regulacyi Skawy na przestrzeni od mostu kolejowego na granicy gminy Białej, aż do mostu kolejowego nad Suchą są od roku 1898 gotowe i fundusze miały być uchwalone a nic dotąd nie uczyniono — zaś na Księżym Potoku dwa razy przedsiębrano roboty znacznym kosztem lecz nigdy takowych nie kończono i pomimo próśb mieszkańców przerywano. Skutkiem tego smutnego stanu rzeczy nastąpiła pziś katastrofa, a pomoc jest niejako obowiązkiem moralnym tem większym wobec tego, że właściwie przy większej energji władz była ona do uniknięcia.

Mieszkańcy nie czekają pomocy, własnemi siłami i funduszami rzucili się do roboty i już dość znaczny fundusz celem usunięcia ziemi, szutru i namułu z gruntów i dróg zużyli.

Podpisani wnoszą zatem:

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Dla mieszkańców miasta Makowa przeznacza się z funduszów zapomogowych krajowych i rządowych na przedsięwzięcie natychmiast robót najpotrzewniejszych, subwencyę znaczniejszą na równi z innymi powodzią dotkniętymi powiatami.

Wnioskodawca
K. Lubomirski w. r.

Mycielski, Z. Tarnowski, Włodek, Gorayski, Skałkowski, Stadnicki, Bal, T, Cieński, Ciecki, Götz, Baworowski, Z. Skrzyński, Maryewski, Pawlikowski, Górski, R. Puzyna.

Marszałek. Dla uzasadnienia nagłości ma głos p. Kazimierz Lubomirski.

P. Kazimierz **Lubomirski.** Wedle przyjętego u nas zwyczaju, wniosłem do laski marszałkowskiej wniosek nagły, w sprawie udzielenia zapomogi ludności miastu Makowa. Miasto to nawiedzione zostało wielkiem nie-

szczęściem dnia 16. czerwca b. r. Wskutek deszczu wezbrała rzeczka Księży potok i Skawa, do tego stopnia, że nietylko zalały wodą okoliczne domy i pola, ale nawet szutrem, i kamieniami zniszczyły niektóre domy w mieście Maków.

Nieszęście to było przewidziane i regulacya rzeki Skawa jest już ułożona, gdyż plan tej regulacyi jest już wypracowany od roku jeszcze 1896. Księży potok, który przepływa przez środek miasta, jest właściwie dzikim potokiem, który był już dwa razy regulowany z wielkim kosztem i zawsze bez skutku.

Z tego powodu można było katastrofę przewidzieć i pomimo tego jednak nie przedsięwzięto środków, ażeby jej zapobiedz.

Pomoc jest konieczna a pośpiech nieodzowny, aby zapobiedz dalszym katastrofom. Upraszam zatem o przyznanie nagłosci tej sprawie.

Marszałek. Co do nagłości rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje ten wniosek za nagły, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

W sprawie wniosku samego głos ma p. Lubomirski.

P. Kazimierz ks. **Lubomirski.** Pod względem formalnym upraszam o odesłanie tej sprawy do Wydziału krajowego, jako komisyi.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje ten wniosku, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Następne posiedzenie jutro o godzinie 10-ej rano.

(Głosy: Dzisiaj).

Dla uniknięczia nieporozumień dodaję, że następne posiedzenie odbędzie się dziś we środę o godzinie 10-ej rano z następującym porządkiem dziennym (czyta):

1. Sprawozdanie Wydziału krajowego o udzieleniu Radzie powiatowej w Jaworowie koncesyi do pobierania opłat mytniczych na drodze powiatowej Jaworów-Niemirów.

Sprawozdawca poseł Wereszczyński.

2. Sprawozdanie komisyi budżetowej o sprawozdaniu Wydziału krajowego w sprawie petycyi nauczycieli i nauczycielek, tudzież wdów po nauczycielach o podwyższenie emerytury, względnie udzielenie pensyi wdowiej.

Sprawozdawca poseł Kozłowski.

3. Sprawozdanie komisyi budżetowej o sprawozdaniu dodatkowem Wydziału krajowego z petycyi Stanisławy Bałtarowiczównej, sieroty po nauczycielu, o przedłużenie poboru pensyi sierocińskiej.

Sprawozdawca poseł Kozłowski.

4. Sprawozdanie komisyi budżetowej o przedłożeniu Wydziału krajowego co do przedłużenia czasu trwania funduszu pożyczkowego na budowę szkół w gminach wiejskich.

Sprawozdawca poseł Kozłowski.

5. Sprawozdanie komisyi sanitarnej w sprawie budowy nowego szpitala w Kołomyi.

Sprawozdawca poseł Wurst.

6. Sprawozdanie komisyi sanitarnej o przedłożeniu Wydziału krajowego w sprawie przeniesienia szpitala powszechnego w Przemyślu do nowego budynku w odpowiedniem miejscu wznieść się mającego.

Sprawozdawca poseł Wład. Czaykowski.

7. Sprawozdanie komisyi sanitarnej o przedłożeniu Wydziału krajowego w przedmiocie uznania szpitala w Dolinie za publiczny i powszechny.

Sprawozdawca poseł Trzecieski.

8. Sprawozdanie komisyi sanitarnej w przedmiocie uznania szpitala w Jarosławiu za publiczny i powszechny.

Sprawozdawca poseł Dąmbski.

9. Sprawozdanie komisyi petycyjnej w sprawie p. Karola Boziewicza, inżyniera I-ej klasy krajowego biura melioracyjnego o policzenie 11 lat do służby krajowej.

Sprawozdawca poseł Michalski.

10. Sprawozdanie komisyi petycyjnej w sprawie p. Michała Stróżeckiego, inżyniera Wydziału krajowego, o wliczenie do służby krajowej kilku lat służby zawodowej.

Sprawozdawca poseł Michalski.

11. Sprawozdanie komisyi petycyjnej w sprawie p. Seweryna Nowakowskiego, inżyniera II. klasy krajowego biura melioracyjnego o wliczenie do emerytury lat służby począwszy od 27. września 1875.

Sprawozdawca poseł Michalski.

12. Sprawozdanie komisyi petycyjnej w sprawie Alexandry Nowickiej prow. drugiej akuszerki w Zakładzie położniczym we Lwowie o udzielenie jej „Veniam aetatis“ w celu uzyskania stabilizacyi.

Sprawozdawca poseł Michalski.

13. Sprawozdanie komisyi petycyjnej w sprawie p. Emilii Chudyk, wdowy po ś. p. Michale Chudyku vel Chudkowskim, b. członku funduszu emerytury aktorów teatru polskiego we Lwowie, — o podwyższenie pensyi wdowiej.

Sprawozdawca poseł Michalski.

14. Sprawozdanie komisyi drogowej z petycyi Wydziału powiatowego w Pilznie o podwyższenie subwencyi krajowej na rekonstrukcyę drogi gminnej I-klasy Kamienica dolna-Głobikowa z 50% na 60% kosztów budowy.

Sprawozdawca poseł Wiśniewski.

15. Sprawozdanie komisyi drogowej z petycyi Wydziału Rady powiatowej w Brzozowie o podwyższenie z 50% na 60% subwencyi krajowej na ukończenie drogi Brzozów-Nozdrzec.

Sprawozdawca poseł Wiśniewski.

16. Sprawozdanie komisyi drogowej z petycyi Wydziału Rady powiatowej w Lisku w sprawie podwyższenia subwencyi krajowej na budowę drogi gminnej I-klasy Lutowiska-Cisna z 50% na 60%.

Sprawozdawca poseł Wiśniewski.

17. Dalszy ciąg rozpraw nad sprawozdaniem komisyi budżetowej o preliminarzu budżetu kraj. na r. 1902.

Sprawozdawca p. Stanisław Badeni.

Koniec posiedzenia o godzinie 12. m. 25 w nocy.

Sprawozdanie stenograficzne

z rozpraw

galicyjskiego Sejmu krajowego

13. posiedzenia, 1. sesyi VIII. peryodu Sejmu galicyjskiego

z dnia 9. lipca 1902.

TREŚĆ.

wego biura melioracyjnego o policzenie 11 lat do służby krajowej. Uchwała wniosku Komisyi.

Sprawozdanie Komisyi petycyjnej w sprawie p. Michała Stróżeckiego, inżyniera Wydziału krajowego, o wliczenie do służby krajowej kilku lat służby zawodowej. Uchwała wniosku Komisyi.

Sprawozdanie Komisyi petycyjnej w sprawie p. Seweryna Nowakowskiego, inżyniera II. klasy krajowego biura melioracyjnego o wliczenie do emerytury lat służby począwszy od 27 września 1875. Uchwała wniosku Komisyi.

Sprawozdanie Komisyi petycyjnej w sprawie Alexandry Nowickiej prow. drugiej akuszerki w Zakładzie położniczym we Lwowie o udzielenie jej »Veniam aetatis« w celu uzyskania stabilizacyi. Uchwała wniosku Komisyi.

Sprawozdanie Komisyi petycyjnej w sprawie p. Emilii Chudyk, wdowy po ś. p. Michale Chudyku vel Chudkowskim, b. członku funduszu emerytury aktorów teatru polskiego we Lwowie, — o podwyższenie pensyi wdowiej. Uchwała wniosku Komisyi.

Sprawozdanie Komisyi drogowej z petycyi Wydziału powiatowego w Pilznie o podwyższenie subwencyi krajowej na rekonstrukcyę drogi gminnej I-klasy Kamienica dolna-Głobikowa z 50% na 60% kosztów budowy. Uchwała wniosku Komisyi.

Sprawozdanie Komisyi drogowej z petycyi Wydziału Rady powiatowej w Brzozowie o podwyższenie z 50% na 60% subwencyi krajowej na ukończenie drogi Brzozów-Nozdrzec. Uchwała wniosku Komisyi.

Sprawozdanie Komisyi drogowej z petycyi Wydziału Rady powiatowej w Lisku w sprawie podwyższenia subwencyi krajowej na budowę drogi gminnej I-klasy Lutowiska-Cisna z 50% na 60%. Uchwała wniosku Komisyi.

Dalszy ciąg rozpraw ogólnych nad preliminarzem budżetu funduszów krajowych na r. 1902. Mowy pp. Rutowskiego, Huryka, namiestnika hr. Pinińskiego i Rottera. Zamknięcie rozprawy ogólnej. Wybór mowców jeneralnych. Odroczenie posiedzenia.

Posiedzenie wieczorne. Dalszy ciąg ogólnej rozprawy budżetowej. Mowy pp. Stojałowskiego i Kozłowskiego jako mówców jeneralnych, tudzież mowa sprawozdawcy p. Stan. Badeniego.

Interpelacya p. Huryka w sprawie wójta Merendy.

Interpelacya p. Bohaczewskiego w sprawie postępowania z włościanami we wsiach należących do fundacyi hr. Skarbka.

Porządek dzienny 14. posiedzenia. Interpelacya p. Stapińskiego co do terminu zakończenia sesyi sejmowej — i odpowiedź marszałka na tę interpelacyę.

Początek posiedzenia o godz. 10. min. 45 przed południem.

Przewodniczący JE. Andrzej hr. **Potocki**, Marszałek krajowy.

Sekretarze pp. Mieczysław **Urbański**, Kazimierz ks. **Lubomirski**, hr. **Mycielski**, ks. **Bohaczewski**.

Ze strony c. k. Rządu: c. k. Radca dworu Włodzimierz hr. **Łoś** c. k. komisarz rządowy.

Obecnych posłów 133.

Marszałek. Sejm w komplecie. Posiedzenie otwieram. Protokół z XI. posiedzenia uważam za przyjęty, gdyż nie wniesiono przeciw niemu żadnego zarzutu. Protokół z XII. posiedzenia jest złożony w biurze marszałkowskiem do przejrzenia.

Proszę p. sekretarza o odczytanie spisu petycyi.

Sekretarz p. **Urbański** (czyta spis petycyj wniesionych po dzień 9. lipca 1902).

986. L. s. 1493. Gmina Uhrynów dolny pow. Stanisławów p. p. Huryka o uwolnienie od płacenia kosztów utrzymania w zakładzie nieuleczalnych we Lwowie Jewdochy Obidniak — do Wydziału krajowego.

Marszałek. Do poparcia tej petycyi ma głos p. Huryk.

P. **Huryk.** Wysokij Sojme! Hromada Uhryniw dolisznyj distała nakaz, szczoby złożyty kosztiw 800 K. jako widszkodowanie za liczenie w szpytali neułeczalnych u Lwowi Jewdochy Obidniak.

Ta Jewdocha Obidniak ne może wykazaty, szczoby do hromady Uhryniw dolisznyj należała z pryczyny, szczo jeji muż widszodszyj szcze małym chłopcem z hromady, dalsze szczo hromada je tak bidna, szczo ne mohłaby tych kosztiw ponesty, prosyt hromada, szczoby Wys. Sojm zwoływ uchwałyty, szczoby koszta tii 800 K. pryniato na fond krajewyj. Pid wzhladom formalnym proszu o widosłanie toj petycji do Wydiłu krajewoho.

Marszałek. P. Huryk prosi o odesłanie tej petycyi po Wydziału krajowego. Tak się też już stało.

Proszę o odczytanie dalszego spisu petycyi.

Sekretarz p. **Urbański** (czyta dalszy spis petycyi).

987. L. s. 1494. Dembicki Jan, nauczyciel w Szczurowicach p. p. Barwińskiego o zapomogę — do Wydziału krajowego.

988. L. s. 1495. Towarzystwo wzaj. pomocy diaków dyecezyi przemyskiej p. t. p. j. w. — do Wydz. kraj.

989. L. s. 1496. To samo p. t. p. o unormowanie płacy diaków — do kom. administracyjnej.

990. L. s. 1497 Melchert Bronisław, dyetaryusz Wydz. kraj. p. p. Wereszczyńskiego o zapomogę dla córki Janiny na dalsze kształcenie się — do Wydziału kraj.

991. L. s. 1498. Melchert Bronisław dyetaryusz Wydz. kraj. p. t. p. o zapomogę dla córki Ludwiki na dalsze kształcenie się w muzyce i rysunkach — do Wydz. kraj.

992. L. s. 1499. Gmina miasteczka Żabna p. p. Wilczkiewicza o zezwolenie na pobór opłat od palonych trunków spirytusowych i piwa — do Wydziału krajowego.

993. L. s. 1500. Gmina Wola rogowska pow. Dąbrowa p. t. p. o zapomogę dla powodzian — do Wydziału krajowego.

994. L. s. 1501. Gmina Wola przemykowska pow. Brzesko p. p. Götza o subwencyę na szkołę — do Wydziału krajowego.

995. L. s. 1502. Mieszkańcy powiśla powiatu brzeskiego p. t. p. o zasiłek z powodu powodzi — do Wydz. kraj.

996. L. s. 1503. Towarzystwo gimnast. „Sokół“ w Mościskach p. p. St. Stadnickiego o subwencyę — do Wydziału kraj.

997. L. s. 1504. Gminy mościskiego i samborskiego powiatu p. t. p. o dokończenie budowy gościńca z Sądowej Wiszni do Sambora — do komisyi drogowej.

998. L. s. 1505. Jaworski Jan, kierownik szkoły w Łanach p. p. Merunowicza o policzenie 7 lat służby do emerytury — do kom. szkolnej.

999. L. s. 1506. Gmina Zimnawódka powiat Lwów p. t. p. o przyjęcie kosztów przewozu um. chorego Stanisława Kozioła z Wiednia do Kulparkowa na fundusz krajowy — do Wydz. kraj.

1000. L. s. 1507. Wydział powiatowy w Rudkach p. p. Rayskiego o zalesienie stoków górskich i nieużytków — do kom. gospodarstwa krajowego.

1001. L. s. 1508. Ten sam p. t. p, o zaprowadzenie przymusowej asekuracyi od ognia — do kom. administracyjnej.

1002. L. s. 1509. Gmina m. Myślenice p. p. Lubomirskiego o założenie seminaryum nauczycielskiego — do komisyi szkolnej.

1003. K. s. 1510. Gmina Sidzina pow. Myślenice p. t. p. w sprawie zaintabulowania i rozdziału ekwiwalentów lasowych pomiędzy właścicieli 185 polan w tamt. gminie — do komisyi petecyjnej.

1004. L. s. 1511. Gmina Dębica p. p. A. Jędrzejowicza o regulacyę rzeki Wisłoki i budowy mostu na Wisłoce — do kom. gospodarstwa krajowego.

1005. L. s. 1512. Gmina Wola batorska pow. Bochnia p. p. Włodka o obwałowanie prawego brzegu Wisły — do kom. gospodarstwa krajowego.

1006. L. s. 1513. Gmina Skurowa pow. Pilzno p. p. Buynowskiego o zapomogę na budowę szkoły — do Wydziału krajowego.

1007. L. s. 1514. Dusza Jan, nauczyciel w Tarnowie p. p. Vayhingera o zamianowanie go starszym nauczycielem — do kom. szkolnej.

1008. L. s. 1515. Stowarzyszenie pracy niewiast katolickich w Przemyślu p. p. Tarnawskiego o subwencyę — do Wydziału kraj.

1009. L. s. 1516. Gmina Moszkowce i Siwka pow. Kałusz. p. p. Mogilnickiego o regulacyę rzeki Siwki — do kom. gospodarstwa krajowego.

1010. L. s. 1517. Towarzystwo gimnast. „Sokół“ w Jarosławiu p. p. Jahla o subcyę — do Wydz. kraj.

1011. L. s. 1518. Bursa polska im. Jakubowicza w Brzeżanach p. p. Onyszkiewicza o subwencyę — do Wydziału krajowego.

1012. L. s. 1519. Gminy Wola mała, Wola dalsza, Podzwierzyniec i Krzemienica p. p. Żardeckiego przeciw utworzeniu rewirów rybackich na starym Wisłoku — do kom. gospodarstwa krajowego.

1013. L. s. 1520. Rada szkolna miejscowa w Buczaczu p. p. Cieleckiego o zwolnienie od płacenia 2000 K. rocznie na szkoły wydziałowe — do Wydziału krajowego.

1014. L. s. 1521. Stowarzyszenie „Gwiazda" w Samborze p. p. Tomaszewskiego o zapomogę — do Wydz. kraj.

Marszałek. Proszę o odczytanie wniosków i interpelacyi, które zostały złożone do laski.

Sekretarz p. **Urbański** (czyta).

Wniosek

posła dra Franciszka Tomaszewskiego i towarzyszy.

Zważywszy, że obowiązująca obecnie ustawa o stosunkach prawnych nauczycieli szkół ludowych z dnia 1-go stycznia 1889 r. Dz. u. kr. Nr. 16, wymaga wielu zmian w interesie szkół i nauczycielstwa;

zważywszy, że projekt ustawy o regulacyi płac, przedłożony na obecnej sesyi, przepisów wymienionej powyżej ustawy nie zmienia, wnoszą podpisani:

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Załączony projekt noweli do ustawy z dnia 1. stycznia 1889 r. Dz. u. kr. Nr. 16 przekazuje się Wydziałowi krajowemu, aby w porozumieniu z c. k. Radą szkolną krajową złożył o nim sprawozdanie na najbliższej sesyi z odpowiednimi wnioskami.

We Lwowie, dnia 9. lipca 1902 r.

Wnioskodawca:
Dr. Fr. Tomaszewski w. r.

Bojko, Jabłoński, Bednarski, Korol, Mazikiewicz, Krementowski, Łazarski, Małachowski, Romanowicz, Rutowski, Rotter, Vayhinger, Huza, E. Michałowski, Jahl, Maryewski, Stapiński, Rayski, Michalski, Maiss, Schätzel, Dzieślewski, Tarnawski.

Projekt.

Nowela

do ustawy z dnia 1. stycznia 1889 Dz. u. kr. Nr. 16. o stosunkach prawnych nauczycieli szkół ludowych.

Art. 9. 10. 12. 13. 24. 25. 27. 40. 42. 44. 45. 46. 47. 49. przestają obowiązywać i mają opiewać:

Art. 9.

Każde mianowanie nauczyciela jakiejkolwiek kategoryi dokonane w powyższy sposób jest stałem.

Nauczyciel stały może być przeniesiony na inną posadę albo na własne żądanie albo za karę na mocy wyroku wydanego przez Radę szkolną krajową na podstawie śledztwa dyscyplinarnego udowadniającego, że dalsza działalność jego w tej miejscowości jest niemożebną.

Nauczyciela przeniesionego za karę nie można umieszczać na posadzie, której nadanie zależy od prezenty, tylko za zgodą tego, komu prawo prezentowania służy.

Gdyby w wyjątkowych wypadkach okazała się potrzeba przeniesienia nauczyciela stałego ze względów służbowych na posadę w innej miejscowości, ma mu być wypłacona trzymiesięczna płaca jako odszkodowanie. Na inną posadę w tej samej miejscowości może być nauczyciel przeniesiony ze względów służbowych każdej chwili bez żadnego odszkodowania.

Rekurs przeciw przeniesieniu do innej miejscowości może być wystosowany do Ministerstwa, nie wstrzymuje jednakże przeniesienia.

Art. 10.

Posady nauczycieli tymczasowych nadaje Rada szkolna krajowa kandydatom (kandydatkom), którzy (które) złożyli egzamin dojrzałości w seminaryum nauczycielskiem lub w razie potrzeby także innym osobom i przydziela tymczasowe siły nauczycielskie, uwzględniając o ile możliwości życzenia petentów, okręgom szkolnym.

Kandydaci (kandydatki) z egzaminem dojrzałości mogą wnosić podania o posady tymczasowe zaraz po egzaminie dojrzałości za pośrednictwem dyrekcyi seminaryum, lub w każdym innym czasie za pośrednictwem Rady szkolnej okręgowej swego miejsca zamieszkania do Rady szkolnej krajowej.

Kandydaci (Kandydatki) bez egzaminu dojrzałości wnoszą podania za pośrednictwem Rady szkolnej okręgowej swego miejsca zamieszkania.

Rady szkolne okręgowe donoszą Radzie szkolnej krajowej w lipcu każdego roku lub w razie potrzeby w innym czasie, jakie posady tymczasowe są w jej okręgu potrzebne.

W nagłej potrzebie może także Rada szkolna okręgowa nadać we własnym zakresie posadę tymczasowego nauczyciela, o czem doniesie Radzie szkolnej krajowej. Wyznaczenie tymczasowych kierowników (kierowniczek) należy do Rady szkolnej okręgowej.

Nauczycieli przedmiotów nadobowiązkowych i nauczycielki robót ręcznych mianuje także Rada szkolna okręgowa stale i prowizorycznie, a to bądź wprost, bądź na podstawie przedstawienia zastrzeżonego tym, którzy posady te z funduszów swych utrzymują.

Od chwili wejścia w życie niniejszej ustawy przestają obowiązywać te paragrafy, rozporządzenia c. k. Rady szkolnej krajowej z 18. lutego 1899, l. 1906 w sprawie stosunków służbowych nauczycieli (nauczycielek) tymczasowych i pomocniczych, które są sprzeczne z niniejszą ustawą.

Art. 12.

Przy posuwaniu do wyższego stopnia płacy w obrębie każdej klasy płac należy uwzględnić czas służby i aplikacyę nauczyciela. Do najwyższej płacy w klasie II. i III. płac w szkołach pospolitych należy posuwać przedewszystkiem kierowników szkół cztero lub więcej klasowych i nauczycieli tych szkół, którzy posiadają egzamin kwalifikacyjny dla szkół wydziałowych.

Art. 13.

Oprócz płacy przynaje Rada szkolna krajowa każdemu nauczycielowi z funduszu szkolnego dodatek pięcioletni za każde pięć lat nienagannej służby od pierwszego dnia stałej nominacyi przy publicznych szkołach ludowych. Każdy dodatek pięcioletni wynosi 100 koron i może być przyznany najwyżej 5 razy.

Dodatek pięcioletni może być wstrzymany za karę, jednakże najwyżej na trzy lata. Następne dodatki pięcioletnie należy jednakże nauczycielowi przyznać po upływie każdego pięciolecia, chociażby poprzedni dodatek nie był przyznany w zwyczajnym terminie.

Art. 24.

Kary dyscyplinarne są następujące:

a) Nagana Rady szkolnej krajowej.

b) Odjęcie kierownictwa szkoły.

c) Przeniesienie na własny koszt na inną posadę.

d) Odroczenie przyznania dodatku pięcioletniego.

e) Przeniesienie na inną posadę na własny koszt, połączone z odroczeniem dodatku pięcioletniego.

f) Wydalenie z zawodu nauczycielskiego.

Art. 25.

Nagany należy udzielać na piśmie z zagrożeniem użycia środków surowych w razie ponownego przewinienia.

Art. 27.

W każdej sprawie dyscyplinarnej Rada szkolna okręgowa zbada istotę czynu bądź z własnej inicyatywy, bądź na żądanie rady szkolnej miejscowej, bądź też z polecenia Rady szkolnej krajowej przez komisyę dyscyplinarną złożoną z 3 trzech członków. Komisya ta ma się składać: z inspektora okręgowego, z delegata nauczycielstwa do Rady szkolnej okręgowej i z dyrektora szkoły średniej lub seminaryum, a jeżeli w miejscu urzędowania Rady szkolnej okręgowej nie ma ani seminaryum nauczycielskiego ani szkoły średniej, z delegata Rady powiatowej lub gminnej. Obwinionemu służy prawo żądania przesłuchania świadków odwodowych, jakoteż innych dowodów na swe usprawiedliwienie.

Protokół śledztwa z dołączeniem ewentualnego piśmiennego usprawiedliwienia się nauczyciela, należy przedłożyć Radzie szkolnej okręgowej, która albo uwiadomi nauczyciela, że nie jest winny zarzuconego mu przestępstwa, albo przedłoży protokół śledztwa z wnioskiem wymierzenia kary Radzie szkolnej krajowej.

Art. 40.

Stały nauczyciel, który nie wysłużył jeszcze lat dziesięciu, nie ma prawa do emerytury. Przy uwolnieniu od służby otrzyma jednakże, jeżeli nie zrzekł się dobrowolnie posady, albo nie został wydalony ze służby, odprawę, równającą się po wysłużeniu mniej niż 5-ciu lat rocznej, po wysłużeniu więcej niż 5-ciu lat półtorarocznej płacy wliczalnej do emerytury.

Po wysłużeniu lat dziesięciu otrzymuje emeryt $^{10}/_{35}$ części, a za każdy rok dalszy jeszcze $^{1}/_{35}$ kwoty policzalnej do emerytury; ułamki roku przekraczające 6-miesięcy, liczą się za cały rok.

Po wysłużeniu 35 lat otrzymuje nauczyciel pełną emeryturę, a po wysłużeniu 30-tu lat dostaje również pełną emeryturę, jeżeli osiągnął 60-ty rok życia.

Nauczyciel stały, który w czasie służby stracił wzrok lub słuch, albo z powodu wykonywania obowiązków stał się zupełnie nieudolnym do pełnienia służby, otrzyma $^{9}/_{35}$ pobranej płacy jako emeryturę, chociaż 10 lat nie wysłużył.

Emerytura nauczyciela nie może wynosić mniej niż 600 K.

Art. 42.

Nauczyciel, któryby po otrzymanej odprawie równającej się rocznej płacy powrócił do służby przed upływem roku, lub po otrzymaniu odprawy równającej się $1^{1}/_{2}$ rocznej płacy powrócił do służby przed upływem $1^{1}/_{2}$ roku, winien będzie zwrócić taką część odprawy, jakaby na resztę czasu przypadła.

Art. 44.

Wdowy po nauczycielach, którzy nie wysłużyli jeszcze lat dziesięciu, otrzymują odprawę równającą się $^1/_3$ rocznej, do emerytury wliczalnej płacy zmarłego

Jeżeli oprócz wdowy zostało potomstwo niżej 20-tu lat życia liczące, otrzyma wdowa dla tego potomstwa jako odprawę połowę należytości, którą sama tytułem odprawy otrzymała.

Art. 45.

Wdowie po nauczycielu, który służył przynajmniej 10 lat, należy się stała roczna pensya równająca się $^1/_3$ ostatniej do emerytury wliczalnej pensyi męża. Pensya wdowia nie może jednak wynosić mniej niż 400 koron.

Wdowa nie ma jednakże prawa ani do pensyi ani do odprawy:

a) jeżeli nauczyciel zawarł związek małżeński po przekroczeniu 60-go roku życia;

b) jeżeli małżeństwo zawarte zostało już po przeniesieniu nauczyciela w stan spoczynku;

c) jeżeli żona nauczyciela była w czasie jego śmierci z własnej winy sądownie separowaną lub jeżeli nastąpił rozwód.

Wypłata pensyi wdowiej ustaje:

a) z chwilą zawarcia ponownego małżeństwa.

Wdowa ma jednak prawo albo żądać tytułem odprawy wypłacenia dwuletniej pensyi wdowiej, którą pobierała, albo zastrzedz sobie tę samę pensyę wdowią na wypadek powtórnego owdowienia. Nie może jednakże otrzymać odprawy, jeżeli wychodzi za mąż za nauczyciela mającego prawo do emerytury.

Art. 46.

Wdowa po nauczycielu, mająca prawo do pensyi wdowiej, otrzymuje za każde ślubne lub przez ślub legitymowane, po zmarłym mężu pozostałe dziecko dodatek na wychowanie równający się $^1/_5$ części pensyi wdowiej.

Dodatki na wychowanie na wszystkie dzieci razem przypadające nie mogą jednakże przekraczać pensyi wdowiej, a dodatki na wychowanie wraz z pensyą wdowią nie mogą przekraczać 80% ostatniej do emerytury wliczalnej płacy męża i ojca. Jeżeliby to miało miejsce, należy dodatki na wychowanie stosownie zmniejszyć.

Dodatek na wychowanie ustaje w regule, gdy dziecko ukończy 20 lat.

Ustaje jednakże wcześniej:

a) jeżeli dziecko osiągnie wcześniej utrzymanie, na czas trwania tego utrzymania;

b) u córek, gdy wyjdą za mąż;

c) po zasądzeniu za zbrodnię, albo za występęk przewidziany w ustawie karnej w §. 460, 461, 463, 464.

Art. 47.

Jeżeli żona zmarłego nauczyciela także już nie żyje, lub nie ma prawa do pensyi wdowiej, wówczas należy się dzieciom zmarłego, które nie skończyły jeszcze lat dwudziestu i nie mają innego utrzymania, pensya sierocińska a to na każde dziecko 120 koron rocznie lecz na wszystkie dzieci razem najwyżej 500 koron rocznie.

Art. 49.

Wdowie lub w braku tejże ślubnym dzieciom nauczyciela zmarłego w czynnej służbie należy się na opędzenie kosztów pogrzebu $^1/_4$ część do emerytury wliczalnej płacy zmarłego jako pozgonne. Tę samą kwotę należy wypłacić w braku wdowy lub ślubnych dzieci krewnym zmarłego lub innym osobom, które udowodniły, że osobę należącą do statusu nauczycielskiego przed śmiercią pielęgnowały, albo na swój koszt pochowały

Wniosek.

Zważywszy, że odpowiedź na interpelacyę do Pana Komisarza rządowego wniesiona na piątem posiedzeniu niniejszej sesyi Wysokiego Sejmu z powodu wydania przez c. k. Prezydyum Krajowej Dyrekcyi Skarbu reskryptu z dnia 29. marca 1898 L. 1320/pr., którym wydano sprzeczne z ustawą pouczenie o przepisie §. 173. ustawy podatkowej o osobistym podatku dochodowym, dana na dzisiejszem posiedzeniu jest niedostateczną, wnoszą podpisani:

Wysoki Sejm uchwalić raczy:

Wzywa się Wysoki c. k. Rząd, aby reskrypt c. k. Prezydyum krajowej Dyrekcyi Skarbu z dnia 29. marca 1898 L. 1320/pr. natychmiast cofniętym został z pouczeniem wszystkich c. k. Starostw i administracyi podatkowych we Lwowie i Krakowie, że ostatni ustęp punktu 1-go §. 173 ustawy z dnia 25. października 1896 Nr. 220 Dz. p. p. stosować należy i w tych wypadkach, gdy już przyznano potrącenia z czystego dochodu z tytułu większej ilości dzieci ponad dwoje bez

różnicy, czy potrącenia te wpływają na stopę podatkową, czy nie.

We Lwowie, dnia 9. lipca 1902.

Wnioskodawca:
Bujnowski w. r.

E. Michałowski, Michalski, Merunowicz, Rayski, Małachowski, Rotter, Wurst, Tomaszewski, Huza, Stapiński, Bojko, Krempa, Abrahamowicz, Korol, Jabłoński, Wilczkiewicz, Łazarski, Żardecki, Potocki, Mogilnicki, Brunicki, Maiss.

Marszałek. Wnioski te umieszczę na porządku dziennym jednego z najbliższych posiedzeń. Proszę Pp. Sekretarzy o odczytanie interpelacyi.

Sekretarz p. Kazimierz **Lubomirski** (czyta).

Interpelacya

posła Stapińskiego i tow. do p. Kamisarza rządowego w sprawie budowy szkoły żeńskiej w Starym Sączu.

Z wprowadzeniem nowej ustawy szkolnej przy ogólnej organizacyi szkół zorganizowano także szkołę żeńską przy klasztorze w Starym Sączu. Zamieniono ją ze szkoły trywialnej w sześcioklasową szkołę żeńską bez różnicy wyznań z prawami szkoły publicznej a nawet przymusem szkolnym.

Wskutek tej zmiany z braku odpowiedniego lokalu wśrod budynku klasztornego, umieszczono trzy niższe klasy w starożytnym budynku piątrowym, poza murami samego klasztoru się znajdującym, stanowiącym niegdyś kapelanię klasztorną. Dlatego też zakonnice pozbawione zostały możności udzielania w tym budynku nauki, nie mogąc się wydalać poza mury klasztoru i musiały utrzymywać świeckie nauczycielki do nauki w tym budynku poza klasztorem. Zakonnice nie będąc wcale obowiązanemi do utrzymywania świeckich nauczycielek w szkole klasztornej i nie mając żadnych funduszów na pensye dla kilku takich nauczycielek, proszą rokrocznie Sejm o subwencye na utrzymanie świeckich nauczycielek i takową udziela im Sejm teraz w kwocie 3000 koron rocznie.

Dla usunięcia takich anormalnych stosunków w klasztornej szkole żeńskiej w Starym Sączu, a zwłaszcza dla ochrony około 400 uczennic od zaraźliwych chorób, wywiązujących się rokrocznie w zbutwiałym od grzyba pierwotnym budynku szkolnym od kilku lat się walącym, jakoteż dla umożliwienia zakonnicom uczenia także w klasach znajdujących się w budynku kapelanii, wystawionym w pierwszej połowie XVII. wieku, a mogącym pomieścić w sobie wszystkie 6 klas, zaczęły zakonnice starać się o połączenie tego budynku z klasztorem i umieszczenie w nim wszystkich 6-ciu klas po odpowiedniem przerobieniu go na szkołę.

W uwzględnieniu tych uzasadnionych starań i próśb, Ministerstwo wyznań i oświaty reskryptem z 27/10 1899 l. 24616 zezwoliło na wykonanie żądanych robót konserwacyjnych w zabudowaniu klasztornem kosztem najwyżej 30.800 koron i na pokrycie tych kosztów z funduszu religijnego przeznaczyło takąż kwotę z zastrzeżeniem, że przy wykonaniu tych robót należy się bezwarunkowo zastosować do wniosków konserwatora c. k. komisyi sztuki i zabytków starożytności. O tem zezwoleniu zawiadomiło c. k. Namiestnictwo we Lwowie reskryptem z 8. maja 1900 r. l. 28404 c. k. starostę w Nowym Sączu i poleciło mu, aby zarządził bezzwłoczne wykonanie tych robót. W lecie 1900 r. rozpoczęto istotnie te roboty i miano takowe do końca roku ukończyć i oddać budynek do właściwego użytku szkolnego, lecz dotychczas nietylko tych robót nie skończono, ale tak je prowadzono, że odnośny starożytny budynek kapelanii na zniszczenie wystawiono, bo porozwalano w nim sprzecznie z odnośnym kosztorysem monumentalne sklepienia sufitów, poodzierano z niego tynk, powywalano wszystkie okna — z cegieł sklepień wystawiono połączenie tego budynku z klasztorem i na tem zakończono w roku 1900 roboty z obietnicą dokończenia tychże w roku następnym i oddania z początkiem września 1901 roku do użytku szkolnego. Niestety skończyło się wszystko na obietnicy, bo w roku tym żadnych robót nie wykonano, nawet murów nie otynkowano i te dotychczas wietrzeją pod wpływem deszczów i śniegów, które je przez dwa lata chłoszczą i ostatecznie do rozwalenia doprowadzą rzekomo dlatego, że nie ma potrzebnych na dalsze roboty funduszów.

Wykonane roboty mogą kosztować 5, a najwyżej 10 tysięcy koron. Co się stało z resztą kwoty 30.800 koron wyznaczonej przez Ministerstwo na odnośne roboty — niewiadomo. Wiemy tylko, że wskutek tych robót około 400 uczenic dusi się już przeszło dwa lata w pierwotnym zapowietrzonym przez grzyb, walącym się budynku szkolnym o czterech izbach i nauka tam w ten sposób się odbywa, że niektóre klasy z braku miejsca muszą popołudniu chodzić na naukę, przyczem wszystkie uczennice i ich nauczycielki wyglądają bardzo niezdrowo wskutek częstych chorób, jakich się tam wśród zaduchu, wilgoci i grzyba nabawiają i roznoszą je po całym powiecie, gdy się zważy, że do tej szkoły prócz dziewcząt miejscowych i są-

siednich wsi, uczęszcza kilkadziesiąt z miejscowości połączonych ze Starym Sączem koleją, jak z Barcic, Rytra, Piwnicznej, Żegiestowa i Muszyny, skąd codziennie koleją do szkoły przyjeżdżają i do domu wracają.

Dla usunięcia tych opłakanych, dla ogółu wielce szkodliwych stosunków w szkole żeńskiej w Starym Sączu, zapytujemy p. Komisarza rządowego:

1. Dlaczego w lecie 1900 r. rozpoczęte wskutek zezwolenia Ministerstwa roboty dla szkoły żeńskiej klasztornej w Starym Sączu, dotychczas nie zostały ukończone.

2. Dlaczego od dwóch lat nic się tam nie robi a pozostawia odnośny budynek starożytny na zwietrzenie i rozwalenie się — zwłaszcza, że pozwalano w nim sprzecznie z kosztorysem wszystkie sklepione sufity, pozostawiono otworem wszystkie dziury okienne i odarto z niego tynk.

3. Czy i kiedy odnośne roboty dla szkoły ukończone zostaną, by uczennice i nauczycielki nie potrzebowały się dusić w dotychczasowym zapowietrzonym budynku i jak temu Rząd zaradzi, jeżeli odnośne roboty przed rozpoczęciem roku szkolnego, a przynajmniej przed zimą br. nie będą ukończone.

Lwów, dnia 8. lipca 1902.

Interpelujący:
Jan Stapiński w. r.

Rayski, Buynowski, Lipiński, Maryewski, Bednarski, Huza, Tomaszewski, E. Michałowski, Rutowski, Jabłoński, Bojko, Korol, Ostapczuk, Barabasz, Barwiński, Vayhinger, Łazarski, Rotter, Romanowicz, Tarnawski.

Sekretarz p. **Mycielski** (czyta).

Interpelacya

do Wydziału krajowego
jako władzy kollaudującej roboty zabudowań potoków.

Potok zwany „Księży“, choć przepływający przez środek miasta Makowa, przedstawia klasyczny typ dzikiego potoku i co roku nieobliczalne powoduje szkody w ogrodach i domach miasta Maków, powiatu myślenickiego.

Już od dawnych czasów zwracano nań uwagę a mieszkańcy miasta Makowa wszelkich dokładali starań, aby jego regulacyę przeprowadzić.

Rzeczywiście w roku 1894-tym przedsięwzięto roboty około regulacyi kosztem 18.000 koron, lecz tylko częściowo takowe ukończono.

Z tego powodu zaraz po ukończeniu robót odnosiła się Reprezentacya miasta Makowa do władz celem prowadzenia dalszych robót; z przyczyn niezrozumiałych dopiero w 1898-ym roku rozpoczęto dalsze roboty ale i tych nie ukończono i zostawiono około 40 m. długości koło mostka rządowego i około 50 m. w górnym biegu nieubezpieczone.

Z tego powodu w dniach 18. i 19-go czerwca całe masy szutru na tych miejscach nie umocowanego, zostały formalnie w środek miasta Makowa rzucone a zawalając łożysko potoku takowego, podniosły i szalone spustoszenia sprawiły, gdyż woda zalała ogrody, łąki i domy.

Niżej podpisani zapytują zatem Wysoki Wydział krajowy, czy jest mu znaną niedokładność robót przy Księżym potoku, kilkakrotnie rozpoczynanych i nigdy nie kończonych? czy jest mu znane, jakie straty powoduje taka robota niedokładna i jakich środków zamierza użyć aby mieszkańców miasta Makowa uchronić na przyszłość od takich nieszczęść?

Interpelujący:
Kazimierz Lubomirski w. r.

Pawlikowski, Stadnicki, Bal, Roman Puzyna, Mycielski, Tadeusz Cieński, Z. Tarnowski, Cielecki, Włodek, Górski, Götz, Garapich, Skałkowski, Skrzyński, Maryewski.

Ioterpelacya

do Jaśnie Wielmożnego Pana Komisarza rządowego.

C. k. Starostwo w Brzeżanach wzbroniło obchodu pamiątkowego zwycięstwa odniesionego przez króla Władysława Jagiełłę na polach Grunwaldu, w którego program wchodził pochód uroczysty w dniu 12. bm. wieczorem przed pomnik króla Jana Sobieskiego, tudzież pobudka z muzyką w dniu 13. bm. rano odbyć się mająca.

Ponieważ powyższy zakaz niewłaściwie i bezprawnie krępuje swobodę obywatelską mieszkańców miasta Brzeżan bez żadnej uzasadnionej przyczyny i wywołuje słuszne rozgoryczenie ludności, przeto zapytują podpisani:

1. Czy znanem jest c. k. Namiestnictwu powyższe zarządzenie c. k. Starostwa w Brzeżanach?

2. Co zamierza c. k. Namiestnictwo zarządzić celem usunięcia podobnych zarządzeń?

Interpelujący:
Schaetzel w. r.

Tomaszewski, Fruchtman, Maryewski, Łazarski, Małachowski, Merunowicz, Buynowski,

Rutowski, Wiśniewski, Michalski, Huza, Jahl, Loewenstein, Bojko.

Interpelacya

do Wydziału krajowego.

Na posiedzeniu sejmowem z dnia 17. lutego 1898 uchwalonym został przez Sejm w drugiem i trzeciem czytaniu projekt ustawy o regulacyi rzeki Pełtwi.

Ponieważ ta uchwała dotychczas nie wyszła z biur Wydziału krajowego w celu wyjednania dla niej Najwyższej sankcyi, zważywszy, iż ta długoletnia zwłoka w wykonaniu przygotowawczych prac, opóźnia rzeczywiste rozpoczęcie robót z dotkliwą szkodą dla interesowanej ludności rolniczej,

zapytują podpisani:

Jakie są powody tak niezwyczajnej zwłoki w załatwieniu uchwały Sejmu, przed czterema laty zapadłej w biurach Wydziału krajowego i w jakiem stadyum znajduje się sprawa zamierzonej regulacyi Pełtwi obecnie?

Interpelujący:
Merunowicz w. r.

Maiss, Lipiński, Wurst, Vayhinger, Jabłoński, Żardecki, Fruchtman, Dzieślewski, Rayski, Kolischer, Tomaszewski, Małachowski, Łazarski, Bujnowski, Michalski, Bednarski.

Interpelacya

posła Jana Stapińskiego i tow. do Wydziału krajowego w sprawie Kasy gminnej w Krynicy.

Po zaprowadzeniu autonomii mniej więcej w r. 1868, utworzono w Krynicy pow. Nowy Sącz z funduszów spichlerzowych gminną kasę pożyczkową. Posiadała ona pierwotnie około 1200 zł. kapitału, a pod dobrym zarządem tamtejszego długoletniego naczelnika gminy Znamirowskiego, wzrósł ten fundusz do wysokości przeszło 9000 koron.

Między ruską częścią ludności Krynicy, przed niedawnym dopiero czasem, powstała myśl, aby tę kasę rozwiązać, a cały jej fundusz na inne cele obrócić.

Utworzono tedy komitet, na którego czele stanął ks. Grzegorz Hnatyszak, gr. kat. proboszcz z Krynicy, a ten komitet wystąpił z twierdzeniem, że fundusz ten powstał przy założeniu ze składek około 40 ruskich zamożniejszych gospodarzy i do nich należy.

Tenże proboszcz z Krynicy utrzymuje, że przedstawił takie żądanie Staroście z Nowego Sącza Jaroszowi, który mu słuszność przyznał, a następnie uchwalono po posiedzeniu rady gminnej w Krynicy, na którem był obecny Starosta Jarosz, kiedy się polscy członkowie rady, którzy jej większość stanowią, wydalili i tylko kilku, do kompletu niewystarczających Rusinów pozostało, aby tę kasę pożyczkową rozwiązać, a fundusze oddać przypuszczalnym właścicielom do rąk komitetu, wskutek czego zastępca wójta, Stefan Krynicki wszystkie odnośne księgi, skrypta, obligi i gotówkę Hnatyszakowi w lecie 1901 roku wydał, nie zostawiając w aktach nawet śladu, jaki był ostateczny stan tej kasy.

Uwiadomiony w lipcu b. r. o tym stanie rzeczy, wysłał Wydział powiatowy nowosądecki dwa razy komisyę do Krynicy, a druga w której skład wszedł sekretarz wydziału Merkl i starszy komisarz starostwa Ossoliński, zbadawszy stan rzeczy, wezwała rzeczonego księdza o zwrot ksiąg i walorów, jednak bez skutku.

Wskutek tego odstąpił Wydział powiatowy na żądanie starosty tę sprawę starostwu do ściągnięcia dotyczących ksiąg i efektów, a starosta Jarosz wysłał w tym celu komisarza-sekretarza Grossera z asystencyą żandarmeryi do Krynicy.

Komisya ta zrobiła, swoją drogą wbrew postanowieniom zasadniczych ustaw państwa, ścisłą rewizyę, chociaż bezskuteczną u proboszcza, nie dając mu żadnego pisemnego zlecenia, ale ta czynność pozostała bez skutku, kasa gminna zabranych pieniędzy nie odzyskała i zachodzi obawa, że pieniądze gminie jako takiej przepadną, jeżeli Wydział krajowy wczas nie wkroczy i zamachu nie udaremni.

To powoduje nas do zapytania:

1. Czy Wydziałowi krajowemu znaną jest sprawa uszczuplenia funduszów Kasy gminnej w Krynicy o kwotę 9000 koron.

2. W jaki sposób zechce Wydział krajowy dopomódz do odzyskania tej sumy.

Lwów, dnia 8. lipca 1902.

Interpelujący:
Jan Stapiński w. r.

E. Michałowski, Huza, Bednarski, Rotter, Buynowski, Maryewski, Rutowski, Bojko, Rayski, Tomaszewski, Łazarski, Vayhinger, Tarnawski, Lipiński, Jabłoński.

Sekretarz p. ks. **Bohaczewski** (czyta):

Interpelacyja

p. dr. Mohylnyckoho i towaryszіw w sprawi

wyboriw hromadskych w hromadi Medyni, Kałuskoho powita.

W hromadi Medynia Kałuskoho powita perewedeno wybory hromadski jeszcze w hrudny 1898 r.

Protyw tych wyboriw wnesły hromadiane protest, kotroho odnakoż c. k. hałyckie Namistnyctwo ne uwzhladnyło i Rada hromadska w r. 1901 ukonstytuowałaś.

Protestujuczi widnesłyś z żałoboju do c. k. Trybunału administracyjnoho, kotryj riszeniem z 25. lutoho 1902 cz. 1888/902 uznaw riszenie c. k. Namistnyctwa z dnia 12. marta 1901 roku cz. 22.861 jako zakonno neoprawdane i onoje znis.

Pomymo toho własť polityczna, proszena i urgowana czerez interesentiw nenastanno, ne chocze prystupyty do rozpysania nowych zakonnych wyboriw i nezakonna Rada urjaduje.

Suprotyw toho zapytujut pidpysani:

Jakym sposobom może toleruwaty taki nezakonni widnosyny w seli Medynia, i koły wreszti zadumuje tomu bezprawnomu stanowy konec położyty?

Interpelant:
Dr. Mohylnyckyj w. r.

Hlidziuk, Bohaczewskyj, Ostapczuk, Wilczkiewicz, Barabasz, Bojko, Huryk, Szponder, Barwinskyj, Mazykiewycz, Staruch, J. Stapiński, Żardecki, Korol.

Interpelacya

posła Huryka i towarysziw do c. k. komisarja prawytelstwennoho w sprawi pryspiszenia regulacyi Dnistra w hromadi Pobereży w powiti Stanisławiwskim.

Najbilszu szkodu ponosyt hromada Pobereże w powiti Stanisławiwskim z pryczyny zanedbania regulacyi Dnistra. Imenno w Jezupoły w susidnij hromadi Dnister zbilszuje sia dwoma Bystryciamy i rikriczno rujnuje hromadu Pobereże i prysiłok Braniwku. Woda nyszczyt ne łysz wsi zasiwy na gruntach do Dnistra prytykajuczych, no zabyraje takoż uprawłenu zemlu, nanosyt szutru, czerez szczo grunta taki stajut do użytku ciłkom neprydatni. Odnakoż c. k. geometry, pomymo wsiakych starań hromady i dosy szcze wid znyszczenych czerez poweny gruntiw podatku ne widpysały.

Jeszcze bilszu szkodu ponosyt prysiłok Braniwka, bo czasť wody z Dnistra wrywaje sia czerez jich grunta w seredynu seła, jak na plani załuczenim i literamy A, B, C, D je wykazano. Woda nyszczyt tam ne tilko wsi zahorody i budynky hospodarski i wsi zapasy żywnosty, no takoż zabyraje rohowu chudobu. Czerez to hromada Pobereże i prysiłok Braniwka zubożiła i zadowżyłaś, bo rik riczno woda zabyraje bilszu połowynu jich majna.

Dla toho pidpysani zapytujut c. k. Prawytelstwo:

I. Czy znaje ono o tim?

II. Czy prykaże c. k. geometrowy widpysaty podatok wid gruntiw znyszczenych wodoju?

III. Czy hotowe w najkorotszim czasi zaczaty roboty regulacyji Dnistra w Pobereży, szczoby ochoronyty meszkanciw tamosznych wid ciłkowitoji zahłady?

U Lwowi dnia 8. łypnia 1902.

Interpelant:
Huryk w. r.

Bohaczewskij, Korol, Barabasz, Ostapczuk, Dr. Mohylnickyj, Barwińskyj, Staruch, X. Wilczkiewicz, J. Stapiński, Bojko, Krementowski, Żardecki, Szponder, W. Szwed, Potoczek.

Interpelacya

do Wysokoho c. k. Prawytelstwa, posła Bohaczewskoho i towarysziw w sprawi nadużyt, jakych sia dopustyły pidczyneni c. k. organy prawytelstwenni pry poślidnych wyborach sojmowych roku 1901 w 36 powitach wschidnoji czasty Hałyczyny.

W powiti bobreckim. Na sprawozdaniu posolskim p. Romańczuka w Strityskach nowych, dnia 9. Łypnia, koły dr. Janowycz łysz wspimnuw o tim, szczo posoł Niezabitowskyj za kilka lit posłowania ani razu ne stanuw pered wyborciamy, komisar prawytelstwennyj p. Grodzickyj widobraw jemu hołos.

Jeszcze ne buły rozpysani wybory do Sojmu, a wże komisar Starostwa p. Grodzickyj skłykaw hromadskych pysariw, aby ich pouczyty jak majut pomahaty wyborowy pana do Sojmu.

Wijtam, szczo ne dawały sia perekupyty, sypaw win kary za karamy za najmenszu dribnyciu.

Dnia 12. serpnia pry prawyborach w Hlibowyczach wełykych oderżaw Toma Hałyk iz 37 hołosujuczych 24 hołosy; mymo to komisar Borysiewicz ne ohołosyw jeho wyborcem.

Wybir posła dnia 5. Weresnia buw rozpysanyj na 8 hodynu a rozpoczato jeho o $8^1/_2$ dla toho, bo wyjszłaby komisyja ruska.

Wyborcewy Fyłypowy Szpajdłewy iz Striłysk starych ne doruczeno karty legitymacyjnoji.

W powiti borszcziwskim. W hromadi Trupczyni oderżaw Juryj Basarab 7 hołosiw a wijt 5 hołosiw pry prawyborach, a komisar ohołosyw wybir wijta.

W hromadach Hłubiczku, Szerszeniwciach, Ołeksynciach, Krywczu, Ustiu epyskopskim i Kudryńcach, komisari wyborczi ruskych wyborciw teroryzowały, do hołosowania ne dopuskały, wid hołosowania wykluczały i swoji kreatury jako wybrani ohołoszuwały.

W Kudryńcach pry prawyborach dnia 23. serpnia komisar wyprosyw z sali parocha O. Litwinowycza; żydy hołosowały po dwa i try razy a n noho prawyborciw ne dopuszczeno do hołosowania.

Potim komisar zamknuw sia w sały wyborczij, wyjszow łysz wijt i skazaw: „wybrani 4 żydy i ja“.

Wybir komisyi dnia 5. weresnia widbuw sia bez wsiakoho poriadku, tak, szczo żydowy w kapeluch kydaw kartky chto chotiw i kilko chotiw bez żadnoji kontroli czy to buw wyboreć czy ni, a starosta Milner pererwaw nadto tu akcyju zajawłeniem: „wże meni dosyt“ w chwyły koły szczo najmensze 15 ruskych wyborciw kart ne widdało.

Z lokalu wyborczoho ne usunuło starostwo znanych macheriw wyborczych w rodi Kaciw, Szperlingiw i druhych.

W powiti brodzkim. Dnia 8. Serpnia widbuły sia prawybory w Smilni, pry kotrych naczalnyk żeliznyczoji stacyji Bawch oderżaw 22 hołosy, a O. Matej Barylak 33 hołosy, mymo to komisar Pilatowskyj, ohołosyw Bawcha wybranym wyborcem.

Doperwa pry ponownych prawyborach dnia 3. Weresna wybrano pry asystencyji 11 żandarmiw, taky O. Barylaka.

W hromadi Toporowi lista ne buła wyłożena do perehladu. Prawybory w toj hromadi buły rozpysani na deń 6. serpnia w kancelaryi urjadu hromadskoho o 8 hodyni rano — tymczasom widbuły sia ony w meszkaniu policaja o 7 hodyni rano.

W powiti bereżańskim. Wijt z Hynowycz wyrazno zajawyw hdejakym prawyborciam, koły ony chotiły perehlanuty wyborczi listy, szczo jemu z hory nakazano nikomu list ne pokazowaty.

W hromadi Byszky na prawybory dnia 14. serpnia pryjichaw komisar Lange ciłkom nahło i nespodiwano bez żadnoho opowiszczenia prawyboriw i pid pretekstom, szczo pryjichaw na likwidacyju szkody wid wijska, perewiw wybory wyborciw skryto w korczmi, hde i zapyto obylnyj mohorycz.

W takyj sam sposib widbuły sia prawybory w Potoci, Awhustiwci, Hłypnij i Ołesi.

W powiti buczackim. W Stinci pry prawyborach dnia 31. serpnia komisar Biderman wyhnaw z lokalu wyborczoho wsich prawyborciw, w komnati łyszyw sia łysz wijt i pysar; sam komisar siw w siniach i proczytowaw prawyborciw, a w kincy ohołosyw wybranymy wijta, żyda i jeszcze odno indiwiduum, na kotroho upało załedwo 20 hołosiw, koły tymczasom 60 prawyborciw toji hromady pid prysiahoju ziznały, szczo hołosuwały na świaszczennyka i 2 czestnych hospodariw, rozumijeś wid ohołoszenych ciłkom widminnych.

W hromadi Kosmyryni lista wyborcza ciłkom ne buła wystawłena, lista ta zistała ciłkom fałszywo ułożena, a pry prawyborach dnia 31. serpnia komisar Bidermann misto wybranych o. Kałużniackoho i Nestora Hawryluka, ohołosyw wybranymy Ksawera Potockoho i Romana Borsuka.

W powiti czortkiwskim. Na wijtiwskij sesyji dnia 16. serpnia wruczono każdomu wijtowy powidomłenie pro reczyneć prawyboriw, odnakoż zajawłeno zarazom, szczo reczynci tiji majut' buty ohołoszeni łysz na 24 hodyni napered.

W hromadi Semakiwci, jawyw sia w deń wyboriw dnia 20. serpnia zi schodom soncia żandarm na pidstawi poruczenia Starostwa, zabraw z soboju Petra Tałochu i Hryńka Hnatyszyna, kotri weły akcyju wyborczu w seli. W Starostwi po peresłuchaniu i po ukinczeniu prawyboriw puszczeno jich na wolu.

W Skorodynciach starostwo bezpodstawno skasowało perewedeni prawybory.

W hromadi Potik, komisar wyborczyj ohołosyw wybir ks. Moraczewskoho, chotiaj toj distaw 14 hołosiw protyw 42, kotri upały na kandydata hromadskoho.

W Dżuryni, komisar Kolmer wyhnaw wsich z lokalu wyborczoho i perewiw prawybory tajno a posesora Hirszhorna ohołosyw wybranym wyborcem. Zamitne, szczo komisar otca Baczyńskoho, ksiondza Baczyńskoho i proboszcza Baczyńskoho, czysływ jako ciłkom widminni osoby, natomist' Moszka Hirszhorna, Salamona Hirszhorna i Stanysława Hirszhorna za odnu.

Pry wybori dnia 5. weresnia komisyja wyborcza zasiła w tisnij, wuzeńkij ciupci i pokłykuwała wyborciw poodynoko, szczoby nikto ne mih znaty, jak kto hołosuwaw.

W powiti dołyńskim. W Rakowi dnia 16. serpnia komisar Potockij perewiw prawybory łysz z wijtom i pysarem potajemno, nelegalno o hodynu skorsze, mnoho uprawnenych prawyborciw ne dopustyw do hołosowania a wyborciamy wijta i pysara wybrano.

Po pryczyni wnesenoho protestu zarjadyło starostwo wprawdi druhi prawybory, no komisar Potockij naważyw sia wże na toje, szczoby tych samych raz soboju poimenowanych wybraty wyborciw.

W Cinewi, komisar Potockij ne chotiw perewodyty prawyboriw dlatoho, szczo lista buła pysana po rusky i kazaw ju perepysuwaty po polsky, pokłykujuczyś na jakuś tam deklaracyju p. komisara Łosia w sprawach metrykalnych.

W hromadi Olchiwka koły tojże komisar uwydiw listu pysanu po rusky, skazaw do wijta: „Wy umijete czytaty po rusky?“ Widpowid' zwuczała: Ni. To ja takoż ni, skazaw komisar, i dlatoho ne bude prawyboriw.

Koty tomu sprotywyw sia paroch o. Medweckij, komisar Potockij zhańbyw jeho pered parochijanamy.

W Wełdiży widbuły sia bezpidstawno poprawyny prawyboriw, chotiaj prawda bezuspiszno.

W powiti drohobyckim. W listi wyborczij w Jakubowij Woły wijt ne wstawyw o. Łeszczyszaka i kilkoch najpoważnijszych selan.

W hromadi Tustanowyczi żyd wijt opustyw o. Daszkewycza a do toho prawybory pereneseno z seła na prysiłok Wolanku, hde meszkajut majże sami żydy.

Starostwo drohobycke pozmenszowało czysło wyborciw w nepewnych dla sebe hromadach. Tak prymirom w r. 1895 buło w Lityny 5 wyborciw, a teper wyznaczeno łysze 4. Toho roku z Łyszni hołosowało 3 wyborciw a teper łysz 2.

W Liszny dnia 24 serpnia pryjichaw komisar na prawybory wraz z agitatoramy a agitator propinator Szechter stojaw w sały prawyborciw i dyktowaw pjanym prawyborciam na koho majut hołosuwaty a komisar zapysowaw.

Sekretar Starostwa Krysa jawyw sia w uniformi u o. Czapelskoho z Worobłewycz i w imeny starostwa wizwaw jeho, szczoby pry prawyborach ne jawyw sia.

Pry hołosowaniu na posła dnia 5 Weresnia dijałyś jarki nadużytia pid okom starosty. Wyborcewy koły pryjszow pered komisyju, żydy, ba i człeny komisyi dyktowały: Ksenofont Ochrymowycz, a wyboreć zwyczajno łysz kywnuw hołowoju taj iszow dalsze.

Wyborcia Nimcia z Najdorfu, kotryj wyrazno hołosowaw na Okunewskoho starała sia komisyja perekonaty, szczo win pewno zabuw sia, mawszy hołosowaty na Ochrynowycza tak, szczo w kincy Nimeć machnuw rukoju taj skazaw: „Naj Wam bude i Ochrymowycz“ i wyjszowszy na dwir splunuw i zarik sia buty druhyj raz wyborcem.

Agitatory newyborci zwywały sia po sały wyborczij na czoli samoho Ochrymowycza a opozycyjnych wyborciw, osobływo selan, szczo dały hołos na opozycyjnoho kandydata, sztowchały i były w oczach żandarmiw. Kożdomu wyborcewy po widdaniu hołosu nakazowaw starosta het wychodyty z lokalu wyborczoho.

W powiti Horedenka. Pid okom starosty 30 czernełyckych żydkiw szynkowało horiwku bez wsiakoji koncesyji, bez wsiakoho podatku, za to starostyńskyj agitator Dywald połuczaw 14 koron tyżdnewo na agitacju. W Pidwerbciach pry prawyborach, komisar teroryzuwaw wijta, szczoby koncze staw wyborcem.

W Isakowi komisar wyborczyj kilka razy wychodyw z lokalu wyborczoho, a za toj czas pysari fałszowały rezultat hołosowania i pomymo, szczo Ilko Charuk dostaw 26 hołosiw a pysar Sozańskij 21 toj poslidnij zistaw ohołoszenij wyborcem.

Pry prawyborach w Żabokrukach ohołosyw komisar, szczo wyborcem wyjszow wijt Mychajło Stadnyk, połuczywszyj niby 23 hołosy i zastupeć Andrij Wynnyk 19 hołosiw, tymczasom jak 23 hromadian hołosowało na p. Chłopeckoho i Jurka Szlusara.

W Horodenci na czas prawyboriw sprowadżeno szkadronu ułaniw i 24 żandarmiw. Koły chtoś iz inteligencyji pojawyw sia pomeży wyborciamy, żandarm hrozyw jemu aresztowaniem, wyprawdujuczyś szczo takyj maje nakaz wid komisarja Lewickoho. Weczerom kazaw komisar Lewickyj zamknuty wchid dla selan, a wpuskaw żydiw do hołosowania zadnymy dwermy i tak pereper listu żydiwsku.

W Żywaczewi wyhnały żandarmy iż sali wyborczoj O. Odnoroha w Petrowi O. Daniłowycza, w Potoczyskach O. Makohińskoho.

Swiaszczennyka o. Dobrjańskoho wyweły żandarmy aż za seło zato, szczo tojże domahaw sia dopuszczenia do hołosowania.

W powiti husiatyńskim. W hromadi Czabariwci poszachrowano listu prawyborciw, umiszczeno w nij nebiszczykiw takych, szczo jich w seli nikoły ne buło. Dalsze w dwoch tretych czastiach spysu wyborciw umiszczeno hdejakych dwirskych fornaliw, kotri majut' w seli łysz chatu, podwojujuczy im podatok.

Tych szczo płatiat bilszyj podatok, umiszczeno w III. czasty a hde jakych nepewnych wyborciw ne umiszczeno ciłkom. Kancelarya hromadska buła zamknena i dla toho nichto ne mih listy uwydity a reczyncia do reklamacyji ne buło wyznaczenoho żadnoho.

Koncepist Stroka w asystencyji żandarmiw rozwiazaw peredwyborcze wicze w Probiżnij pid pretekstom neistnujuczoho tam tyfu.

Na deń 9. serpnia skłykaw toj Stroka riżnych ludej na „termin“ kłykaw ich poodynoko do kancelaryji, a poriszenie sprawy robyw zawysymym wid rezultatu wyboriw. „Budu, kazaw, wydity, jak budesz pry wyborach hołosuwaty“.

Sekretar iz Suchostawu ne pozwalaw łyczno whladaty w listy zwyniajuczyś, szczo tak kazaw sam starosta.

Starostwo hołosłownym riszeniem z dnia 9. serpnia zawisyło w uriadowaniu wijta w Horodnycy Johana Bełza za to, szczo toj pry wyborach wse trymaw z hromadoju; uriadowanie pereniaw zastupnyk zausznyk pańskyj.

Dnia 22. serpnia bratiw Petryckych za to, szczo agitowały za ruskoju kandydaturoju, rozumijeś w hranyciach prawa, widstawyw żandarm do Husiatyna. Aresztowano selan i z Samołuskiwciw i Suchostawu.

Dnia 22. serpnia, komisar wyborczyj Stroka pered prawyboramy w Horodnycy, kazaw hospodarja Luboho i jeszcze druhoho widstawyty żandarmom do Husiatyna. Po takim steroryzowaniu hromady pereper komisar wyborciw prawytelstwennych.

W Suchostawi komisar wyborczyj Stroka riwnoczasno z prawyboramy perewodyw komisyju w sprawi zarazy swynej a koły wyboreć chotiw hołosuwaty, win jemu howoryw za swyni. Do 70 hospodariw chocz wpysanych w listu ne czytano ciłkom, za to pokłykano do hołosowania misto 32, 67 żydiw i to neopodatkowanych, małolitnych a nawit żebrakiw. W Czabariwci listu ułożeno fałszywo. 22 neprawno wpysano w listu meży tymy 2 nebiszczyky i 3 żydy a dotyczni reklamacyji wijt ne pryniaw. O. Bilińskoho, starostwo neprawno wymazało z list. Prawybory misto 10. serpnia widbuły sia 14. Komisar newynno kazaw aresztowaty Mychajła Petryckoho. Po takych cyhańStwach komisar Mirskij sam agitowaw ciłu hodynu. Listy kontrolnoji ne prowadżeno: w kincy lista wyborcza buła insza wid toji, szczo buła wystawłena do perehladu.

W powiti kałuskim. W Nowycy pry prawyborach, kandydaty opozycyjni mały wid 19 do 31, hołosiw, prawytelstwenni starostyński wid 4 do 11, mymo to tych poślidnych ohołosyw komisar Topolnickij wyborciamy.

Takoż mnoho prawyborciw ne dopustyw do hołosowania. W Chotiny perewodyw prawybory starosta Bukowczyk pry kotrych hdejaki starostyński kreatury mohły i po 2 razy hołosowaty; 16 prawyborciw ne dopustyw win do hołosowania a w kincy ohołosyw wyborciamy tych, szczo łyszyły sia w menszosty.

W Jaseny, nawit' wijt ne znaw o reczyncy prawyboriw, a komisar Topolnickyj perewiw prawybory po kradomu z żydamy i wybraw wyborciami żydiw Tak samo ne ohołoszeno reczyncia prawyboriw w Majdani i Stywkach.

W Prystupi wijt pryznaw sia pered hromadoju, szczo starostwo nakazało jemu prawyboriw ne ohołoszuwaty.

W Krasnij prawybory widbuły sia u strażnyka polowania Roziewycza, chocz piśla ohołoszenia mały ony widbuty sia w uriadi hromadskim.

W Perekosach, chocz wybrano Ilka Soroku, komisar Dombrowskyj Jurcia Hrebinnyka ohołosyw wyborcem.

W Kopankach, komisar Dombrowskyj pry prawyborach 22. serpnia, ohołosyw szczo wyjszła lista starostyńska, chocz ta otrymała mymo szachrajky łysz 29 hołosiw protyw 38, kotri upały na listu hromadsku.

W Pidmychajlu, komisar Tokar kryczaw, szczo ne wilno z kartok czytaty imena wyborciw.

Henryk Mierzeńskij, włastytel obszaru z Dubowyci napysaw do komisarja wyborczoho A. Dombrowskoho, szczo w Dołżci prawyborcem (sic) maje buty wybranym Wasyl Tiahur a w Dubrowi Mychajło Telwach, kotroho wijt popyraje. Na to widpysaw komisar wyborczyj Dombrowskyj: w Dubrowi wybranyj Mychajło Telwach a w Dołżci Wasyl Tiahur.

W Wojnyłowi prawybory piśla opowiszczenia mały widbuty sia w kancelarji hromadskij, tymczasowo starosta Bukowczyk perewiw ich u żyda Nachmana.

W powiti kołomyjskim. Inspektor podatkowy Manaczyńskyj w kancelaryji swojej teroryzowaw Mychajła Popowycza iz Słobody rungurskoji, szczoby tojże pereper w seli wybir starostyńskych wyborciw. Pry prawyborach tamże komisar Manaczyńskyj ne widczytowaw listy wyborciw.

Ne ohołoszeno prawyboriw w hromadach Akszyszory, Bereziw nyżnyj, Markiwka, Kluczіw małyj, Kaminky mali. Nadijszło ohołoszenie po prawyborach w hromadach: Lucza, Bereziw nyżnyj. Ne dopuszczeno uprawnenych do hołosowania w Słobodi rungurskij, Berezowi nyżnym, Koszym i Zahajpoły.

Dopuskano neuprawnych: W. Słobodi rungurskij i Zahajpoły. Teroryzowaw wyborciw komisar Mandela imenno zhańbyw wijta Matejczuka z Kułaczkoweć, koły toj zwertaw uwahu na protyw zakonnostyj; wyśmijaw pysarja w Cinewi i Zahajpoły koły toj zwertaw uwahu kotri wyborci je w listi a kotrych ne ma; znewazływo traktowaw o. Majkowskoho z Simakoweć a o. Romanowskoho z Żukotyna wyprosyw z lokalu wyborczoho.

Komisar Żurowskij prykłykaw wyborciw i nakłaniaw, szczoby hołosowały na prawytelstwennoho kandydata a za Dr. Dudykiewicza kazaw, szczo win stratyw prawo wyboru, szczo na neho nichto ne śmije hołosowaty, bo win połuczyw akt oskarżenia i szczo widdany hołosy na neho budut' uznani za neważni.

Starostwo poimenowało 13 wirilistiw, z kotrych 6 ne mało do toho prawa, natomist 2 grupy Ispaskych selan ne buły pryznani wirylnymy.

Neprawne poprawluwanie prawyboriw widbuło sia w Debesławciach i Żukotyni.

W Rohyni starostwo misto wybranomu 14 hołosamy Lesiu Borysewyczu, dało kartu legitymacyjnu wijtowy Nykoli Hawrylukowy, kotryj połuczyw łysz 2 hołosy. Pry prawyborach w Zahajpoły wybrano Matwija Naduraka i Petra Rybaka, ta komisar Mandera ohołosyw wybranymy Andrija Naduraka i Alfreda Bezaka, a starostwo doruczyło karty legitymacyjni dla Alfreda Bezaka i Petra Rybaka.

Komisar Żurowskij i starosta Linde na peret hołosyły, szczo wybir bude tajnyj.

Dnia 11 serpnia żandarm Satyża aresztowaw Dr. Hlibowickoho w Załuczy za to, szczo toj agitowaw za Dudykewyczem.

W powiti lwiwskim. W Sygniwci lista wyborciw buła ułożena fałszywo. Wijt szczez, policaja powidomyw o 3 hodyni popołudny, hdejakych hromadian szczo o 5 hodyni toho dnia widbudut' sia prawybory, ta komisar perewiw jich wże o $4^1/_2$ pry uczasty 4 prawyborciw.

W Polani perewiw komisar Jełowickyj prawybory dnia 14 Weresnia tak, szczo o perewenych prawyborach dowidała sia hromada kilka dniw piznijsze. A dowidała sia taku ricz, szczo wijt z pysarem pid prowodom komisara Jełowickoho wybrały samych sebe na wyborciw.

Hromada Humeneć wybyrała dosy wse 2 wyborciw i tak samo stało sia seho roku. Ta na neszczastie starosty wyborci wyszły opozycyjni. Tohdy starostwo kasuje sej wybir a perewodyt' nowyj wże tilko na 1 wyborcia. W Hajach, hde wybrano 3 wybociw doruczeno karty legitymacyjni tilko dwom.

W powiti liskim. Kilkanajciatiom wyborciam ne doruczyło starostwo kart legitymacyjnych i doperwa na interwencyju Dra Strutyńskoho w sam deń wyboru starostwo po dowhych korowodach, karty wydało.

Koncypijent starostwa Leszczyńsky hrozyw wyborcewy o. Jasenickomu aresztowaniem za to, szczo rozmawlaw z wyborciamy. Tak samo hrozyw tojże aresztowaniem kandydatowy Staruchowy, kotryj stojaw koło neho w sały wyborczij i uważaw, jak chto hołosuje.

Także i żandarm kazaw 2 świaszczennykam wyborciam z sali wyborczoji wyjty pid pretekstom, szczo ony wże hołosowały.

W powiti Łańcut. W seli Dubni, szczo czesłyt 1568 Rusyniw, 214 Polakiw a 24 Żydiw perewedeno prawybory potajemno dnia 19. serpnia w Torżestwo św. Preobrażenija, koły wsi lude buły w cerkwi na bohosłużeniu.

W powiti Mostyska. Na deń 26. Łypnia skłykaw starosta Petruskij wijtiw na sesyju i poruczyw jim, szczoby do nijakych zboriw ne dopuskały a każdoho agitatora rozumijeś, hnały z seła abo widstawlały do starostwa.

Wizwaniom z dnia 29. Łypnia Cz. 15.715 zawizwano do Starostwa na deń 30. Łypnia 3 selan z Hankowycz, Stefana Romana, Ilka Dorosza i Iwana Pidhrabelnoho zadla peresłuchania w sprawi jakojiś peredwyborczoi narady a chocz komisar Kołynewycz nycz ne mih z nych wytiahnuty, zapowiw jim, szczo jich jeszcze kilka razy w tij sprawi pokłycze.

Wijt z Matnowa neprawno rozhaniaw peredwyborczi zbory a koły predsidatel tychże Mychajło Bonk, protywyw sia tomu, starostwo zasudyło jeho na 7 dib aresztu. Także żandarmy uhaniały po sełach szukajuczy niby jakichś agitaroriw.

Dnia 11. serpnia; żandarmy z poruczenia Starostwa rozihnały peredwyborczi zbory w Dydiatyczach. Do takych wyboriw z poruczenia starostwa ne dopustyły wijty w Lackij Woli i Trzcieńcu.

Do Radochoneć pryichaw kamisar Kałynewycz potajemno maniwciamy, lisamy i wybraw wijta, zastupcia i ksiondza łatyńskoho.

W Małnowi prawybory ne buły ohołoszeni; komisar Kałynewycz prypustyw łysz 4 swoich do hołosowania, a mnohych prawyborciw ne dopustyw każuczy cyniczno, szczo ne majut' numeru.

W Makowi wybory buły naznaczeni na 9. hodynu, no ony skinczyły sia wże o $8^1/_2$.

W Laszkach mały widbuty sia prawybory rano a w Chorosnycy po połudny, tymczasom stało sia protywno.

Dnia 20. serpnia w Buchowyczach ne buło żadnych prawyboriw łysz wijt Jacko Tełatyńskij pidijszow do woza komisara Kolankowskoho i skazaw, szczo „wsi prawyborci“ zhodyły sia na neho i jeho zastupcia Stefana Saturka.

W Krysowyczach, z wyimkom wijta i dworakiw nichto o prawyborach ne znaw. Łysz pered samymy prawyboramy powidomłeno o tim takož ludowcia Kolaszku.

W Wołczyszczowyczach perewiw komisar prawybory kradkom zajichawszy maniwciamy.

W Dydiatyczach koło zwyczajnych dwerej w dwori czekało mnoho prawyborciw, ałe komisar zajszow zadnymy dwermy i potajemno porewiw prawybory.

W Czyszkach, Pojewyczach, Chłypłach, Horystawyczach, Jurdaniwci, Krukenyczach, Lackij Woły, Małniwskij Woły i ynszych, o prawyborach nichto w seli ne znaw.

W powiti nadwirniańskim. W Mykryczyni wijt prybyw dnia 19. serpnia opowiszczenie, szczo wid 4. serpnia protiahom 14 dniw budut' wystawłeni listy do perehladu, otže w deń potim jak mynuw reczyneć reklamacyjnyj a tyždeń pered tym zajawyw, szco listu widosław do Starostwa dla wyczerknenia pomerszych.

Pry prawyborach w Kaminnij, komisar wyborczyj Hamer, brutalno obydyw tamosznoho parocha o. Lewickoho i horozyw jemu wykyneniem za dweri.

W Hwozdi komisar urjaduwaw ne jako reprezentant właty, ałe jako agitator pańsko prawytelstwennoho kandydata.

W powiti pidhajeckim. Dnia 21. serpnia widbuły sia prawybory w Benewij. Lista wyborcza buła pofałszowana. Komisar Horodyskij wpuskaw do hołosowania jak sam kazaw łysz spokijnijszych a mnoho kotri czekały ne dopustyw. Tym, szczo hołosowały pidpowidaw sam: wójt Piotr Kołotyło i Stach Muzyka czy tak? Rozumije sia, szo ti jeho indiwidua zistały ohołoszeni wyborciamy.

Bezpodstawne poprawluwanie prawyboriw widbuło sia w Nosowi, Rudnykach, Bokowi, Bożykowi i Serednim chotiaj tamže nichto ne wnosyw rekursu.

Pidczas wyboriw 3. wereśnia, komisya urjadowała potajemno w osibnim pokoiku. Kartky urjadowi rozdani na wybir komisyi zbyrano na 3 ruky chodiaczy po sały. Ta kartky opozycyjni ruski wylitały jakoś na zemlu a koły o. Sendeckij paru tychže pidniaw i p. komisarewy Horodyskomu duže czemno, wwicztywo podaw, komisar misto podiakowaty, złajaw świaszczennyka ostatnymy słowamy.

Takož i zwołocz umiszczena w sały wyborcij znewažała świaszczennykiw i ruskych wyborciw.

W powiti peremyskym. W Torkach pysar hromadskyj Hołowid, złandyw 2 listy wyborczi, odnu dla hromady a odnu dla Starostwa.

W listi dla hromady, umistyw wsich uprawnenych, natomist' w listi dla Starostwa propustyw najczestnijszych wyborciw jak Iwana Jaremcia, Petra Zasadnioho, Fed'ka Nakonecznoho, Wasyla Focu.

W Stibni komysar napyraw na hromadian, sczoby wijta i pysara wybrały wyborciamy.

Starosta Lanikewycz wzywaw do sebe wyborciw hołowno wijtiw i jim prykazaw, szczoby w deń wyboru posła jawyłyś newidkłyczno i hołosowały ne na narodnoho kandydata Nowakowskoho, ałe wicemarszałka Czajkowskoho.

W powiti rohatyńskim. Dnia 23. serpnia pry prawyborach w Wysznewi za wyemigrowawszych do Ameryky Mazuriw, hołosowały jich syny, za odnoho pered 7 litamy pomerszoho hołosowaw jeho ledwy kilkanajciat'litnyj syn; za żyda meszkajuczoho pid Stryjem, jakijś inszyj żyd.

Na dotycznu interpelacyju, starosta jako komisar skazaw: to wszystko jedno ten czy inny.

Pry poprawluwaniu prawyboriw w Załużu komisar Słomskij doczysływ wijtowy Stefanowy Dzeri kołosy upawszi na Hryńka Capa i Mykytu Bosoho i pryhołosy w wybir Stefana Dzery.

Pry prawyborach w Firlejewi dnia 14. serpnia zistaw zakonno wybranyj wyborcem Wasyl Patrun, ta misto neho starostwo doruczyło kartu legitymacyjnu ks. Małaczyńskomu, a Wasyla Patruna ne dopustyło do hołosowania.

W powiti rudeckim. Starostwo ne uzhladnyło protestu z Rimna, hde ciłkom fałszywo ułożeno łystu wyborczu; riwnož ne uzhladnyło protestiw z Hoszan i Michałewycz hde fałszywo ohołosyw wijt hodynu prawyboriw.

Dnia 5. wereśnia starosta pryniaw wnesene na 4 człeniw komisyi prawytelstwennoji,

chotiaj bilszist' buła po storoni Rusyniw i żadnoho Rusyna do neji ne pokłykaw.

W powiti samborskim. Dnia 16 serpnia o hodyni 2 po połudny pryznaczeni buły prawybory w Silcy. No na toj sam deń i tu samu hodynu wyznaczaje Sud komisyju prowizoryalnu wijta Turjańskoho z hromadoju rustykalnoju.

Komisar Madejskyj pryjizdyt' i czekaje na wijta wid 3—5, widtak jide na misce komisyi prowizoryjalnoji, zabyraje wijta i pysara na swoho fijakra i każe galopom hnaty do chaty wijta, hde bez nikoho perewodyt' prawybory, a to wijta i pysara i zaraz galopom utikaje. W podibnyj sposib widbuły sia prawybory i po inszych hromadach sambirskoho powitu.

W Biłym komisar Łemykowskij wmawlaw w tamosznu szlachtu, szczoby o. Pohoreckoho ne wybyrały, bo win schocze sobi stawyty druhu plebanju, a szcze z odnoju ne pozbuły sia kłopotu.

W powiti sanickim. Posadi Olchiwskij pid Sanokom pryznało starostwo łysz 3 wyborciw, chotiaj tomu sełu czyslaczomu 2.666 meszkańciw, należyt' sia po prypysam Sojmowoji ordynacyji wyborczoji 5 wyborciw.

W powiti skałackim. Starosta skłykaw na 4. serpnia do sebe wijtiw z ciłocho powitu i uczyw jich, szczo pry wyborach majut' hołosowaty na hr. Pinińskoho.

W Mazuriwci prawybory widbuły sia dnia 14 serpnia chotiaj nichto o tim nyczo ne znaw. Ohołoszenie pryjszło wże, aż pidczas prawyboriw.

W powiti sniatyńskim. Dnia 17 serpnia pryjichaw do Trośćiańca komisar Jaworczykowskyj i ne uwidomywszy hromady, pry pomoczy wijta i jeho zastupnyka perewiw prawybory.

W powiti sokalskim. Dnia 14. serpnia perewedeno prawybory w Sokały. Rozpoczały sia o 8 hodyni rano a doperwa o $7^1/_2$ rano tohoż dnia nalipłeno w miśti persze opowiszczenie. Dla toho na Sokal, szczo czysłyt' zwyż 10,000 meszkańciw hołosowało wseho 20 żydkiw rozumijeś powidomłenych ad hoc osobysto. Komisar Grabowskyj skazaw szczo tak bude po wsich hromadach Sokalskoho powitu.

Pry wybori dnia 5. wereśnia starosta pidpowidaw wyborciam: Hołosujte na Kraińskoho. Wyborciam, kotri hołosnijsze wymawliały imia dra Petruszewycza, hrozyw zamkneniem do aresztu. A w kincy komisyja chotiaj absolutna bilszist' wynosyła 90 hołosiw, Kraińskoho, na kotroho upało 71 kołosiw ohołosyła wybranym posłom.

W powiti starosambirskim. Pry prawyborach w Berezowi dnia 20. serpnia, starosta Riczi dyktowaw i wpyraw w wyborciw, szczoby ne rozrywaty hołosiw i hołosowaty na wijta, w kincy ne dopustywszy mnohych do hołosowania wijta Iwana Jahuna ohołosyw wyborcom.

Takoż widbuło sia bezpidstawne poprawluwanie prawyboriw w Biłyczy, kotroho dokonaw żyd Rajch z uriadu podatkowoho jako komisar wyborczyj i w Starim Sambori dnia 30. serpnia, hde dijałys wsilaki orgiji, hde hołosowały nebiszczyky żydy, hde ne dopuskano miszczan do hołosowania, hde za kilkanajciatioch hołosowaw pysar weduczyj listu hołosowania i t. d.

Pri wybori dnia 5. wereśnia poczytowano takoż Sambirsku Kasu oszczadnosty jako wirilista, za niu hołosowaw pownowłastnyk, koły ta kasa maje wże hołos w mijskij kuryji w Sambori.

Wyboreć Iwan Kynciak z Bystroho, dostaw kartu legitymacyjnu aż 7. weresnia t. j. dwa dny po wybori.

W powiti stryjskim. Starosta Niewiadomskij jizdyw z kandydatom centralnoho komitetu Korolem Dzieduszyckim wid seła do seła na agitacyju. Dnia 30. łypnia buły ony oba na jarmarku w Smorzim, chodyły miż selan torhujyczych chudobu i torhowały mandat dla hr. Dzieduszyckoho.

W Tucholci usunenu pysara hromadskoho do kotroho hr. Dzieduszyckyj ne maw dowirja i zaimenowano pocztmajstra, kotryj powpysuwaw na listu wyborczu ludej ne majuczych prawa wyboru w hromadi.

W hromadach hde Starostwo nadijałoś maty wyborciw prychylnych dla hr. Dzieduszyckoho wyznaczowało ono czysło wyborciw piśla konskrypcyji z r. 1900 natomist w ynszych piśla 1890.

Dnia 12. serpnia widbuły sia prawybory w Rożanci wyżnij na 49 hołosujuczych oderżaw o Halikowskyj 43 hołosy, Kożanowycz 29 buły otże wybrani. Mymo toho zariadyw starosta druhe hołosowanie i misto Kożana Jakta ohołosyw wyborcem.

W Łanach Sokoliwskych ohołoszeni buły prawybory w kancelaryji hromadskij i tam żdała wsia hromada, tymczasow komisar perewiw prawybory w chati zastupnyka wijta.

W Stańkowi wybrano wyborcem uczytela Chruszczewskoho, chocz tojże je uczytełom w Fałyszy. W Pidhirciach perewiw komisar prawybory o 2 hodyni skorsze w Kalnim kilka hodyn pered oznaczenym reczyncem.

W Stryhańciach oderżaw pry I hołosowaniu na 21 hołosujuczych Dmytro Siwyj

11 hołosiw Fed Fedoriw 9 ta komisar zariadyw druhe hołosowanie i Fedia Fedorowoho ohołosyw wyborcem.

W Chodowyczach 2 hodyni po wyborach ne chotiw komisar ohołoszuwaty rezultatu.

W Hołobutowi pereper komisar Wybir wijta w toj sposib, szczo pry pomoczy inżiniera Ulmana, koho chatiw dopuskaw do hołosowania a koho ni, ni.

W Lubinciach listu pofałszowano, reczyncia prawyborciw ne ohołoszeno.

Dalsze wziato sia do poprawluwania ciłkom legalno perewedenych prawyboriw w Kruszelnycy w Chodowyczach i Diduszyciach wełykych.

W Orawi ohołoszeno prawybory na 21. serpnia ne bez pryczyny jich widłożeno. Za toj czas ciłkom neprawno wyczerkneno z listy 14 prawyborciw i tak wyjszow pysar Kocidan.

Jurkowy Barabaszewy z Konuchowa zahrożeno w Starostwi wymirom za 6 lit podatku zarobkowoho wid torhowli wołamy, koły syn jeho ne bude hołusuwaty za Dieduszyckym.

Pidczas wyboriw dnia 5. wereśnia pry wybori komisyi kartkamy, chotiw oden komisar Starostwa pidkymuty po kradomu ciłyj zwit kartok, aż o. Dawydiak z Tuchli złapaw jeho za ruku i ne dopustyw do toho.

W powiti striżiwskim. Starosta Pokinskij koły jemu wijt iz Petruszoi Woli predłożyw listu pysanu po rusky skazaw. Co to ze mną figle stroicie? W cerkwi figlować a nie w starostwie, gdzie polski język jest urzędowy.

Starosta kazaw swomu pysarewy perepysaty listu po polsku a z wijta stiahnuw 2 koroni.

W powiti ternopilskim. Pry prawyborach dijały sia wełyki nadużytia a imenno w bilszij czasty hromad prawybory ne buły napered ohołoszeni a komisar wyborczyj pryizdyw nespodiwano i perewodyw prawybory.

Tak stało sia w Birkach, Biłij, Ostrowi, i Bucnewi w noczy bezposeredno pered prawyboramy prybyto ohołoszenie a raneńko pryjichaw komisar i pry uczasty kilkoch zausznykiw perewodyw prawybory w koryst hr. Korytowskoho,

W Czystyłowi perewedeno prawybory potajemno, pry uczasty wijta i odnoho prawyborcia stiahnenoho z woza, koły jichaw na torh do mista i wybrano rozumije sia wijta.

W powiti terebowelskim. Z preporuczenia starostwa listy układano ne piśla czysła podatnykiw, ałe piśla podatkiw tak, szczo sumu podatkiw diłeno na 3 czasty i w toj sposib dałeko mensza czast' uwijszła w listu.

W Iławczu wyłożenie listy ne było ohołoszone, o reczyncy prawyboriw nichto ne znaw.

W hromadi Semenowi listu prawyborciw pofałszowano, pro wyłożenie tojiż w kancelaryji hromadskyj nichto ne znaw reczyncia, prawyboriw ne ohołoszono w kincy pry prawyborach dnia 9. Serpnia wijt Jurko Seretnyj teroryzuwaw prawyborciw i hrozyw jim aresztowaniem, chocz ony powodyły sia najspokijnijsze, a w kincy z bratom swojim Marcinom zistaw ohołoszenyj wyborcem.

W Laskiwciach perewiw prawybory komisar Szwedzickyj. Reczyncia ne ohołoszeno. Parocha Bilinkewycza żandarmy ne wpuskały do hołosowania. Pawło Dawybida i Wasyl Apostoł chocz distały po 48 hołosiw musiły ustupyty dwom wyborciam wybranym 42 hołosamy. W Romaniwci komisar Szwedzickyj nakynuw sia na swiaszczennyka za to, szczo reczyneć prawyboriw ohołosyw w cerkwi.

Starostwo wyborciam z Romaniwky obiciuwało szczo distanut' okremoho parocha i zwilnenie wid konkurencyji do Mohylnyci, skoro wyborci z toho seła budut' hołosowaty na prawytelstwenneho kandydata.

W powiti Zaleszczyckim. Dnia 10. Serpnia skłykaw starosta Maurykij Dieduszyckyj sesyju wijtiw, po kotrij tijiż zaraz po misti zaczały wykrykowaty: Hej lude dobri, wybyrajte do Sojmu pana didycza iz Niżnewa bo tak nam starosta prykazaw, a za neudaczu wyboru my widpowidajem.

Dnia 14. Serpnia buły prawybory w Szczytiwciach. Pry perszim hołosowaniu buło uczastnikiw 24, absolutna bilszist' 13. O. Kocyk distaw 18 hołosiw, Rozinkewycz 9, Oryszczuk 8, a wijt Mandziuk 7. Wyborcem staw o. Kocyk, a na druhoho zarjadżeno ponowne hołosowanie. Ta pry tim druhim hołosowaniu ne czytano tych, szczo perszy hołos dały na Oryszczuka, a koły Rozinkewycz distaw 8 hołosiw, komisar Topolnyckyj ohołosyw jeho wyborcem.

W Burakiwci buły prawybory wyznaczeni na 24 serpnia w dwori. No koły wyborci nadijszły na oznaczenu hodynu, stojaw tam w brami postawłenyj wartiwnyk i kazaw szczo komisar pryjichaw do kancelaryji hromadskoji, a tymczasom komisar w dwori z zamowłenymy żydamy wybraw swojich wyborciw.

W Bereniawach prawybory widbuły sia w dwori, kuda ne dopuszczeno czestnych wyborciw i wybrano koho kazano.

W Swerszczykiwciach prawyboriw ne buło żadnych, ałe wijt i pysar pijszły do Berenian i tam kohoś wybrały.

W Chmełewi na znaczeni buły wybory w hromadskym uriadi na 3 hodynu po połudny, a p. komisar Strańskyj pryjichaw o 6 hodyni i zarjadyw wybory w dwori 21 prawyborciw ne dopustywszy do hołosowania.

W Łysiwciach zjichały sia żandarmy i urjadnyky rady powitowoji i ciłu nicz pered prawyboramy wyprawlały orgiji, szczoby wyborcem ne wyjszow Kowcz.

Pry wybori dnia 5. Wereśnia kartky na komisyju widbyraw starosta Studziskij bez żadnoho poriadku. Komisyjnyj stił znachodyw sia aż w tretim pokoju, a komisyja ta i hołosowanie buło dla Rusyniw tajne.

W powiti zbarażskim. W Zbaraży starim widbuły sia prawybory w urjadi hromadskym, chocz piśla opowiszczenia mały widbuty sia na diakiwci.

W Zbaraży i Roznoszynciach nichto ne znaw pro reczyneć prawyboriw.

W powiti zołocziwskim. Pid dnem 20. Łypnia Cz. 121/pr. starosta Roder poruczyw wijtam zołocziwskoho powitu donosyty sobi o zamiri skłykania peredwyborczych wicz, kontrolowaty tijiż, zachowaty wsestoronnyj spokij i porjadok peresterihaty prypysy policyjni i zdawaty tocznij perebich z kożdoho peredwyborczoho wicza.

W hromadi Manajewi wijt Andruch Seńkiw dnia 6. serpnia prybyw ohołoszenie w kramnycy, szczo listy wyborczi wyłożeni do perehladu, a na tim ohołoszeniu umistyw datu 25. łypnia. Koły na druhyj deń prawyborci udały sia do kancelaryji hromadskoji, ne zastały tam żadnoji listy.

W Jużkowyczach wijt szczo ino 9 serpnia z południa widosław listu do starostwa dnia prawyboriw ne ohołosyw, a tut jak bomba wpadaje wże 10 serpnia w połudny starosta Roder, szturmuje do szkoły, każe dwery wyłomluwaty i perewodyt' prawybory, rozumije sia po swojej mysły.

Dnia 14. serpnia widbuły sia prawybory w Kutach hde starosta Roder hrozyw, szczo jak prawybory złe wypadut', to na hromadu spadut' riżni tiahary i wyprowadyw za ucho na dwir Iwana Kypranyszynoho pid pokrywkoju, szczo win agituje, chotiaj tojże najspokijnijsze stojaw w prymeżnij do lokalu wyborczoho kramnycy.

Dnia 17. serpnia widbuły sia prawybory w Harbuzowi. Reczyncia prawyboriw nichto ne ohołosyw. Prawybory widbuły sia o hodynu skorsze misto o 10. o 9. Listy kontrolnoji nichto ne prowadyw. Komisar widobraw hołos łysz wid parocha o. Pyłypczuka a 69 wyborciw do hołosowania ne dopustyw i ciłkom neprawno wijta Semka Kowala i uczytela Dombrowskoho wyborciamy ohołosyw.

W Snowyczu hołosowało łysz 4 prawyborciw, proczych ne dopuszczeno do hołosowania.

W Ostasziwciach i Danyliwciach ne ohołoszono reczyncia prawyboriw.

Pry prawyborach w Ożydowi wybranyj zistaw Mychajło Łuszczaneć połuczywszyj 9 hołosiw i Fed'ko Petriw połuczywszyj 8 hołosiw. Tymczasom komisar Kwiatkowskyj, ohołosyw szczo wybranyj Wasyl Hudyma połuczywszyj 6 hołosiw i wijt Iwan Okopnyj połuczywszyj 1 hołos.

Doperwa posredstwom sudu i prezidenta ministriw uzyskały pokrywdżeni swoje prawo. Tak samo stało sia i w Jaseniwciach.

Starosta Roder oficijalno zapowiw wijtom szczo ekscelencya Jaworskij musyt' buty wybranyj posłom.

W hromadi Kniaże wyznaczeno prawybory na 2 hodynu po połudny a perewedeno o 11 hodyni pered połudnem.

W Czeremoszny zapowidżeno prawybory na 9 hodynu pered połudnem, a perewedeno o 7.

W Lackim ohołoszeno prawybory aż tohdy koły komisar pryjichaw.

W Utiszkowi objichaw komisar ciłe seło naokoło, szczoby jeho wyborci ne mohły zaprymityty.

W Zazulach perewedeno prawybory, koły wsi ludy buły na bohosłużeniu.

Za odno peredpołudne perewiw starosta prawybory w Pidhirciach, Zahirciach, Ciszkach i Kutach, miscewostiach o kilka kilometriw wid sebe widdałenych. Sprawedływyj rekurs hromadian iz Strutyna, obiciaw p. Roder tohdy połahodyty, koły takoho jak win skaże wyberut wyborcia.

Andrejewy Dwernickomu z Płuhowa obiciaw starosta sprawu wijskowu połahodyty, koły jako wyboreć hołos widdast' po jeho mysły.

Koły Wasyl Dapkowycz iz Olszanyci pry prawyborach hołos widdaw ne pisla mysły starosty, win skazaw z hniwom: „Swynia wse swynoju... Jaworskij musyt buty wybranyj... ja to popamiętam.

W hromadi Korszyliw wijt połuczyw 6 hołosiw a opozycyjny kandydat 7 mymo to wijta ohołosyw komisar wyborcem! Odnomu wijtowy skazaw starosta Roder: „Choczby wy hromadski sprawy neznaty jak prowadyły, ja was pokaraju i ne pomoże wam rekurs choczby i do Widnia". Odno może wam pomoczy, jak waszi budut' hołosowaty na p. Jaworskoho.

W Bohutyni, komisar Hamulinskyj perewiw wybory z odnym zastupnykom wijta, chotiaj 31 wyborciw czekało na hołosowanie.

W Koropcy widbuło sia neprawno poprawluwanie prawyboriw misto o. Praczuka, wybraw p. komisar wijta.

W powiti żowkiwskim. Pry wybori w Żowkwi, dnia 5. wereśnia najmłeni posipaky Hrech i Hryb ne buduczy wyborciamy znachodyły sia na sały wyborczij, zneważały swiaszczennykiw, wyborciw były kułakamy, plowały i prozywały i wyzywały, a wsiaki użalenia tak pered komisarem jak i starostoju nycz ne pomahały.

W powiti żydacziwskim. Inspektor szkilnyj Tokarskyj objiżdzaw pidczas wakacyj szkoły w powiti i teroryzuwaw uczyteliw szczoby koncze buły wyborciamy.

Koncepist starostwa Hoszowskij, kazaw pidczas prawyboriw wpysowaty na listy wyborczi riżnych dwirskich posipakiw, jak to buło w Berezyni.

Dnia 14. serpnia komisar Hoszowskij pry prawyborach w Rudnykach kazaw wijtowy powpysowaty wsich pjanyć ne uprawnenych do hołosowania, pozwoływ na sały agitowaty włastytełewy obszaru Polańskomu, a koły wijt semu protywyw sia, hrozyw jemu bytiem w pysok a w kincy pry pomoczy pjanych zausznykiw, p. Polańskoho ohołosy wyborcem.

Hromada Protesy buła uwidomłena szczo wybory widbudut sia o 4 hodyni, ałe ne buło podano kotroho dnia. Koły z toji pryczyny hromada podała telegraficznu żałobu do Namistnyczestwa, zjichaw komisar Tabo i hańbyw jich: „Draby, łajdaki, ja was nauczę telegrafować". W kilkoch hromadach widbuło sia neprawne poprawluwanie prawyboriw.

Pry wybori dnia 5. weresnia kartky na komisyju widbyraw komisar Hoszowskyj bez żadnoji kontroli i ohołosyw: na prawytelstwennu komisyju 71 i a rusku 64 razom 135, chotiaj pry wybori buło wsich razom 133. Chto hołos widdaw, musiw z sali wychodyty, a koły chto poweruw inspektor podatkowyj Kamińskyj hrozyw jemu żandarmeryjeju.

Wyborcia Josyfa Hreśkowa, żandarmy ne dopustyły do hołosowania.

W kincy ohołosyła komisyja Stanisława Pawlikoskoho 66 hołosamy wybranym posłom, chotiaj absolutna bilszist' wynosyła 67.

Polańskyj z Rudnyk jako nałeżaczyj do bilszoji posiłosty i Korżennyj z Małechowa ne opłaczujuczyj ani sotyka podatku ne mały prawa hołosowania, mymo to hołos dały na Pawlikowskoho.

W wydu toho zapytujut pidpisani:

I. Czy widomi sut' c. k. Prawytelstwu powysszi fakty i jak zmoże ono tijiż oprawdaty?

II. Czy zariadyt' c. k. Prawytelstwo szczo do tych faktiw dokładne slidstwo i czy pokaraje stroho prowynywszych sia c. k. funkcyonariw?

III. Szczo dumaje c. k. Prawytelstwo zrobyty, szczoby taki fakty iz storony c. k. organiw prawytelstwennych na buducze ne powtariały sia?

U Lwowi, dnia 8 Łypnia 1902.

Bohaczewskyj
Interpelant:

Ostapczuk, Huryk, Ochrymowicz, Staruch, Stojałowski, Barwińskyj, Hlidziuk, Mazikiewicz, Bojko, Stapiński, Korol, Barabasz, Szponder, Mogilnicki.

Marszałek Interpelacye te odstąpię komisarzowi rządowemu względnie Wydziałowi krajowemu.

Przed przystąpieniem do porządku dziennego udzielam głosu p. Mieczysławowi Urbańskiemu.

P. Mieczysław **Urbański**: Petycye gmin Wielowsi i Podwala odesłane zostały przez pomyłkę do komisyi drogowej, zamiast do komisyi gospodarstwa krajowego, stawiam przeto wniosek, aby petycye tych gmin przydzielono do komisyi gospodarstwa krajowego.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto ten wniosek przyjmuje zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęty.

Przed przystąpieniem do porządku dziennego ma głos członek Wydziału krajowego p. Pilat w celu odpowiedzi na irerpelacyę.

Członek Wydziału krajowego p. **Pilat** (czyta):

Odpowiedź

Wydziału krajowego na interpelacyę posła Potoczka i tow. w sprawie regulacyi potoku Brzeźnianki.

Wysoki Sejmie!

Na posiedzeniu z d. 1. lipca br. wystosował poseł Potoczek z towarzyszami zapytanie do Wydziału krajowego, co stoi na przeszkodzie, że regulacya dzikiego potoku w Brzeżny nie przyszła do skutku, oraz czy Wydział krajowy nie uważałby za stosowne zarządzić jak najspieszniej zregulowanie tego potoku, dla ochrony ludności rolniczej od zalewów i niszczenia gruntów.

Na tę interpelacyę mam zaszczyt odpowiedzieć w imieniu Wydziału krajowego, co następuje:

Na prośbę gminy i obszaru dworskiego Brzezna wniesioną dnia 28. grudnia 1893, a popartą przez Wydział krajowy, zarządziło c. k. Ministerstwo rolnictwa opracowanie projektu generalnego regulacyi i zabudowania potoku Brzeźnianki, którego koszta obliczyła sekcya c. k. oddziału leśno-technicznego dla zabudowań potoków górskich w Przemyślu na 29.301 zł. w. a.

Gmina Brzezna odmówiła przyczynienia się jakimkolwiek datkiem do kosztów tej regalacyi, opieka zaś małoletniego właściciela dóbr Brzezna po przeprowadzeniu rokowań przez wymienioną sekcyę oświadczyła w r. 1895 gotowość pokrycia 15% kosztów budowy i całych kosztów konserwacyi po ukończeniu robót.

Na tej podstawie Wydział krajowy odezwą z d. 22. kwietnia 1895 l. 25555 zaproponował c. k. Rządowi przeprowadzenie zamierzonej regulacyi wraz z zabudowaniem w drodze osobnej ustawy krajowej przy udziale $42\frac{1}{2}\%$ tak funduszu krajowego, jak i państwowego funduszu melioracyjnego w kosztach i odniósł się do c. k. Ministerstwa rolnictwa za pośrednictwem c. k. Namiestnictwa o zarządzenie opracowania szczegółowego projektu.

C. k. Ministerstwo rolnictwa przychyliło się do wniosku Wydziału krajowego i zarządziło wygotowanie projektu szczegółowego.

Ponieważ w projekcie szczegółowym obliczono koszta na sumę wyższą, aniżeli w projekcie generalnym, bo na 36.000 złr. w. a. przesłał Wydział krajowy projekt techniczny wraz z projektem ustawy pismem z d. 7. kwietnia 1896. l. 14.390 opiekunom małoletniego właściciela Brzezny do oświadczenia się co do pokrycia nadwyżki sumy kosztorysowej w stosunku 15%. Interesowani w podaniu z d. 27. października 1896 oświadczyli wprawdzie gotowość pokrycia 15% podwyższonej sumy kosztorysowej t. j. 5.400 złr. w. a. cofnęli jednak zobowiązanie zawarte w pierwotnej deklaracyi z dnia 12. kwietnia 1896. co do utrzymywania robót własnym kosztem po skończeniu budowy.

Gdy przy zabudowaniach potoków koszta konserwacyi ponoszą wyłącznie strony interesowane, a w danym wypadku interesowani nie przyjęli obowiązku utrzymywania robót w myśl żądania c. k. Ministerstwa rolnictwa, Wydział krajowy nie mógł przedłożyć sprawy, ani c. k. Rządowi ani Wysokiemu Sejmowi o czem zawiadomił opiekunów właściciela Brzezny pismem z d. 19. grudnia 1896. l. 67.934.

Z powyższego przedstawienia rzeczy wynika już, że Wydział krajowy we własnym zakresie działania wcale nie może po myśli interpelantów zarządzić tej regulacyi, która wymaga znacznego nakładu i wydania osobnej ustawy krajowej.

Marszałek. Na wczorajszem posiedzeniu wniósł p. Mogilnicki wniosek nagły, który nie przyszedł do dyskusyi ponieważ przy końcu posiedzenia nie był wnioskodawca obecnym. Proszę o odczytanie tego wniosku.

Sekretarz p. ks. **Bohaczewski** (czyta):

Nahlacze wnesenie

p. Mohylnyckoho i tow. w sprawi widwernenia riky Limnyci wid seła Dobrowlan kałuskoho piwitu.

Rika Limnycia pidstupyła pid seło Dobrowlany kałuskoho powitu, złomawszy grunta i ohorody, tak błyzko, szczo jest widdałena wid budynkiw selańskych wseho na 8 metriw, a pozajak toto pidmulowanie wid kilkoch lit stało postupaje, tož hrozyt nebezpeczeństwo, szczo Limnycia zabere chaty i budynky hospodarski. Zahrożenych bezposeredno jest kilkanajciat gazdiw.

Hromadjane i pyśmenno i ustno prosiat i Wydił powitowyj i Starostwo o zapobiženie nebezpeczeństwu i widwernenie widpowidnymy robotamy riky Limnyci wid seła, ta obi ti własty zwyniajut sia to brakom fondiw, to ynszymy, a tymczasom sełu hrozyt towerszenna zahłada wid załywu.

Suprotyw toho wnosiat pidpysani:

Wysokij Sojm zwołyt uchwałyty:

Pryporuczaje sia Wydiłowy krajewomu, szczoby predstawłenu tut sprawu bezprowołoczno na miscy rozslidyw i wsi miry predpryniaw, szczoby hromadu Dobrowlany, kału-

skoho powita, wid załywu riky Łimnyci ochoronyty.

Lwiw, 8/7 1902.

Wneskodaweć:
Dr. Mohylnyckyj.

Hlidziuk, Bohaczewskyj, Ostapczuk, X. Wilczkiewicz, Barabasz, Bojko, Huryk, Szpoder, Barwińskyj, Mazykewycz, Staruch, J. Stapiński, Żardecki, Korol.

Marszałek. Do uzasadnienia nagłości wniosku ma głos p. Mogilnicki.

Wysoka Pałato!

Hromada Dobrowlany je okrużena rikoju Łimnyceju, kotra je rika hirska i kotra w razi poweny robyt' wełyczeźni spustoszenia. Zminiaje ona swoje koryto, a pozajak hromada Dobrowlany je to osela małeńka, bo czysłyt' łysze ne spowna 100 chat, a poneże szczo roku zostaje opłynena wodoju, w naślidok toho rika wyłupyła wże piw seła, a teper dobyraje sia do chat ludzkich.

W poślidnych dniach buła tu deputacyja toho seła z prośboju na gwałt, szczoby szczoś zrobyty, bo kilkasot żyt' ludzkich pijde marno z wodoju. Hromadiane udawały sia do Starostwa i do Wydiłu powitowoho, odnak tu i tam widkazano im, szczo na to ne ma nijakych fondiw, szczo taja sprawa do tych włastej ne należyt i widosłano hromadu do Sojmu, wzhladno do Wydiłu krajewoho. Teper Łimnycia pidstupyła pid chaty wże na 8 metriw, a wczeraj i peredwczoraj małyśmo ływni doszczi, a znajemo, szczo w horach je duże bilszyj stepeń opadiw i prote horozyt duże poważne nebezpeczeństwo. Jesły tuju sprawu budemo tak traktuwaty jak zwyczajno, se znaczyt peredaty do jakojś komisyji, szczoby pryjszła iz sprawozdaniem, a potom doperwa trebaby na toje uchwały, toby mohło tymczasom kilkasot ludej z wodoju pijty. Pozajak dumaju, szczo taja instytucyja ne je na toje, szczoby ludej umerszaty, ałe dawaty im poradu, dlatoho popyrajuczy nahlist wnesenia proszu o widosłanie jeho do Wydiłu krajewoho z tym, szczoby sejczas predpryniaw sredstwa o odwernenie nebezpeczeństwa wid hromady Dobrowlany se znaczyt, szczoby sejczas wydelehowaw widpowidnoho czołowika, szczoby tii widnoszenia na miscy rozślidyw i szczo treba zarjadyw.

Marszałek. Czy co do nagłości żąda jeszcze kto głosu? (Nikt). Kto przyjmuje nagłość wniosku, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjętą.

Czy p. Mogilnicki żąda głosu do uzasadnienia wniosku?

(P. **Mogilnicki**: ni).

Marszałek. P. Mogilnicki żąda odesłania swego wniosku do Wydziału krajowego.

Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Przystępujemy do porządku dziennego.

Pierwszym punktem jest: Sprawozdanie Wydziału krajowego o udzieleniu Radzie powiatowej w Jaworowie koncesyi do pobierania opłat mytniczych na drodze powiatowej Jaworów-Niemirów.

Sprawozdawca poseł Wereszczyński ma głos.

Sprawozdawca Członek Wydziału krajowego p. Dr. **Wereszczyński** (czyta):

Sprawozdanie

Wydziału krajowego o udzielenie Radzie powiatowej w Jaworowie koncesyi do pobierania opłat mytniczych na drodze powiatowej Jaworów-Niemirów.

Wysoki Sejmie!

Powiat jaworowski, należący do najuboższych w kraju, przystąpił w myśl uchwały Rady powiatowej z dnia 14. marca 1899 do budowy drogi powiatowej Jaworów-Niemirów ku powiatowi Rawskiemu, na przestrzeni 15 km. i przyjął na siebie obowiązek utrzymywania tejże w sposób odpowiadający wymogom wojskowym.

Do ogólnych kosztów budowy tej drogi w kwocie 180.000 K. przyczynia się państwo subwencyą 50% i kraj 35%, zaś resztę kosztów pokrywa powiat.

Obecnie wybudował Wydział powiatowy wspomnianą drogę na przestrzeni 8 km. 50 m. kosztem około 90.000 K. i przestrzeń tę oddał do publicznego użytku.

Droga jest zbudowana ściśle wedle planów zatwierdzonych przez Wydział krajowy.

Szerokość drogi wynosi w koronie 6·40 m. szerokości pokładu szutrowego 4 m., zaś grubość warstwy szutrowej 20 cm.

Na ukończonej części drogi znajduje się 12 objektów, z których 8 są zwykłymi przepustami betonowymi o świetle 0·6 m. Koszt utrzymania tej części drogi wyniesie rocznie około 7.500 K.

Wydział powiatowy chcąc mieć dochód na częściowe pokrycie tych wydatków, wniósł prośbę do Wydziału krajowego o wyjednanie w drodze ustawodawstwa krajowego koncesyi

na pobór myta drogowego na tej przestrzeni według najniższego wymiaru, przyjętego dla dróg krajowych.

Prawdopobny dochód z myta może wynosić rocznie około 2.000 K.

Ze względu na to, że powiat Jaworowski przyjął na się obowiązek także utrzymywania drogi gminnej I. klasy Jaworów-Sądowa Wisznia, na której budowę zaciągnął pożyczkę 60.000 K., dotąd niespłaconą i przystąpił do budowy innych dróg murowanych a to:

Z Hruszowa do granicy powiatu Cieszanowskiego, dalej z Hruszowa do granicy powiatu Rawskiego w Magierowie i od gościńca państwowego Krakowiec-Jarosław przez Chotyniec do Stubna — Wydział krajowy oświadcza się za udzieleniem Radzie powiatowej koncesyi na pobór myta na drodze powiatowej Jaworów-Niemirów według taryfy I. klasy, przyjętej ustawą z dnia 25. grudnia 1871. Nt. 18. dz. u. kr. z r. 1872 dla dróg krajowych.

Na tej podstawie Wydział krajowy wnosi:

Wysoki Sejm raczy powziąć załączoną uchwałę.

Uchwała

o udzieleniu Radzie powiatowej w Jaworowie koncesyi do pobierania opłat mytniczych na drodze powiatowej Jaworów-Niemirów.

Art. I.

Radzie powiatowej w Jaworowie nadaje się na lat pięć od wejścia w wykonanie tej uchwały prawo do pobierania myta na drodze powiatowej Jaworów-Niemirów pod warunkiem utrzymywania przedmiotu omyconego kosztem funduszu powiatowego w dobrym stanie, z zastrzeżeniem zastosowania postanowień zawartych w §. 14. i 35. ust. 3. ustawy drogowej z dnia 5. lipca 1897. (dz. u. kr. Nr. 43.).

Art. II.

Opłałę myta pobierać należy na jednej stacyi według następującego wymiaru:

a) od każdej sztuki bydła pociągowego w zaprzęgu 4 (cztery) h.;

b) od każdej sztuki bydła pociągowego nie w zaprzęgu, od bydła pędzonego ciężkiego i koni wierzchowych 2 (dwa) h.;

c) od każdej sztuki bydła pędzonego drobnego 1 (jeden) h.;

Konie, woły, krowy, muły, osły należą do bydła ciężkiego, zaś cielęta, źrebięta, owce, kozy i świnie do drobnego.

Od bydła niesionego lub wiezionego wozem nie opłaca się żadnej należytości.

Zwierzęta, które ssą i przy matkach idą, są wolne od wszelkiej opłaty mytniczej.

Art. III.

Przy poborze myta mają być zachowane ogólne przepisy o uwolnieniu od opłaty mytniczej i o zniżeniu tejże.

Marszałek. Rozprawa ogólna otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa ogólna zamknięta. Przystępujemy do rozprawy szczegółowej.

Proszę o odczytanie poszczególnych artykułów.

Członek Wydziału krajowego p. Dr. **Wereszczyński** (czyta).

Art. I.

Radzie powiatowej w Jaworowie nadaje się na lat pięć od wejścia w wykonanie tej uchwały prawo do pobierania myta na drodze powiatowej Jaworów-Niemirów pod warunkiem utrzymywania przedmiotu omyconego kosztem funduszu powiatowego w dobrym stanie, z zastrzeżeniem zastosowania postanowień zawartych w §. 14 i 35 ust. 3 ustawy drogowej z dnia 5. lipca 1897 (Dz. u. kr. Nr. 43).

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje art. I. zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Sprawozdawca Członek Wydziału krajowego p. Dr. **Wereszczyński** (czyta).

Art. II.

Opłatę myta pobierać należy na jednej stacyi według następującego wymiaru: a) od każdej sztuki bydła pociągowego w zaprzęgu 4 (cztery) h., b) od każdej sztuki bydła pociągowego nie w zaprzęgu, od bydła pędzonego ciężkiego i koni wierzchowych 2 (dwa) h., c) od każdej sztuki bydła pędzonego drobnego 1 (jeden) h.

Konie, woły, krowy, muły, osły, należą do bydła ciężkiego, zaś cielęta, źrebięta, owce, kozy i świnie do drobnego.

Od bydła niesionego lub wiezionego wozem nie opłaca się żadnej należytości. Zwierzęta, które ssą i przy matkach idą, są wolne od wszelkiej opłaty mytniczej.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie

żąda rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje artykuł II., zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Sprawozdawca Członek Wydziału krajowego p. Dr. **Wereszczyński** (czyta).

Art. III.

Przy poborze myta mają być zachowane ogólne przepisy o uwolnieniu od opłaty mytniczej, lub o zniżeniu tejże.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje artykuł III., zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Sprawozdawca Członek Wydziału krajowego p. Dr. **Wereszczyński** (czyta).

Uchwała

o udzieleniu Radzie powiatowej w Jaworowie koncesyi do pobierania opłat mytniczych na drodze powiatowej Jaworów-Niemirów.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje tytuł i wstęp i uchwały, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Sprawozdawca Członek Wydziału krajowego p. Dr. **Wereszczyński.** Wnoszę przyjęcie uchwały w trzeciem czytaniu bez czytania.

Marszałek. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęty.

Kto przyjmuje uchwałę w trzeciem czytaniu, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęta.

Z kolei następuje sprawozdanie komisyi budżetowej o sprawozdaniu Wydziału krajowego w sprawie petycyi nauczycieli i nauczycielek, tudzież wdów po nauczycielach o podwyższenie emerytury, względnie udzielenie pensyi wdowiej. (**All. 191**).

Sprawozdawca poseł **Kozłowski** ma głos.

Sprawozdawca p. **Kozłowski** (zaczyna czytać sprawozdanie z allegatu 191).

Sekretarz p. **Urbański.** Wnoszę uwolnienie p. sprawozdawcy od czytania sprawozdania.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Proszę o odczytenie wniosków.

Sprawozdawca p. **Kozłowski** (czyta):

Wysoki Sejm uchwalić raczy:

1. Podhajnemu Jędrzejowi, nauczycielowi szkoły ludowej w Niemiłowie, policza Sejm w drodze łaski do emerytury dwa lata służby, spędzonej w zawodzie nauczycielskim tak, by tenże mając 30 lat służby policzalnej, mógł po myśli art. 40. ustawy z 16. czerwca 1898 Dz. u. kr. Nr. 54, otrzymać przy przeniesieniu w stan spoczynku pełną emeryturę.

2. Jaremce Janowi, emerytowanemu nauczycielowi szkoły ludowej w Żuratynie, podwyższa Sejm w drodze łaski, począwszy od r. 1902 pobieraną przez niego emeryturę z kwoty 747 kor. 50 gr. do kwoty 1000 kor. rocznie.

3. Komarnickiemu Hilaremu, emerytowanemu nauczycielowi szkoły ludowej w Stryju, policza Sejm w drodze łaski do emerytury 6 lat służby spędzonej w zawodzie nauczycielskim w charakterze zastępcy nauczyciela w szkołach średnich i podwyższa mu emeryturę z kwoty 575 k. na kwotę 725 k. rocznie.

4. Kozakowi Janowi, emerytowanemu nauczycielowi szkoły ludowej w Czerminie, podwyższa Sejm w drodze łaski, począwszy od r. 1902, emeryturę z kwoty 373 k. 75 gr. na 480 k. rocznie.

5. Gawlińskiemu Marcelemu, emerytowanemu nauczycielowi szkół ludowych, podwyższa Sejm w drodze łaski, począwszy od r. 1902, emeryturę z kwoty 472 k. 50 g. do kwoty 700 k.

6. Zielińskiemu Romanowi, emerytowanemu kierownikowi szkoły ludowej w Wieliczce, udziela Sejm na pokrycie kosztów leczenia chorej żony jednorazową zapomogę w kwocie 200 k.

7. Pasławskiej Józefie, emerytowanej starszej nauczycielce 6-klasowej szkoły żeńskiej w Jarosławiu, policza Sejm do emerytury jeden miesiąc służby — i podwyższa począwsyy od r. 1902, pobieraną przez nią emeryturę z kwoty 600 K. na kwotę 640 K rocznie.

8. Medweckiej Władysławie, wdowie po nauczycielu szkół ludowych, przyznaje Sejm w drodze łaski od 1. stycznia 1902 pensyę wdowią w kwocie 433 K 33 gr. rocznie, oraz dodatek na wychowanie siedmiorga dzieci 216 K 67 gr. aż do czasu dojścia najmłodszego z nich do 20 roku życia lub do wcześniejszego zaopatrzenia wszystkich.

9. Stebnickiej Albinie, wdowie po nauczycielu szkół ludowych, przyznaje Sejm w

drodze łaski od 1. stycznia 1902 r. dar z łaski na wychowanie czworga dzieci, a to: Władysława, Alfreda, Eugenii i Leona, w w kwocie rocznej 100 K, aż do dojścia najmłodszego z nich do 20 roku życia lub wcześniejszego zaopatrzenia wszystkich dzieci.

10. Pollowej Leopoldynie, b. nauczycielce ludowej, udziela Sejm jednorazowy dar z łaski w kwocie 50 K.

11. Baslerowej Karolinie recte Keili, wdowie po nauczycielu religii mojżeszowej, przyznaje Sejm w drodze łaski począwszy od 1. stycznia 1902 stałe zaopatrzenie w kwocie 400 K rocznie, oraz dodatek na wychowanie czworga niezaopatrzonych dzieci po 60 K rocznie dla każdego aż do ukończenia przez najmłodsze dziecko 20 lat życia lub uzyskania innego zaopatrzenia.

12. Ludwińskiej Gabryeli, wdowie po nauczycielu ludowym, przyznaje Sejm w drodze łaski, począwszy od 1. stycznia 1902 stałe zaopatrzenie w rocznej kwocie 100 koron.

13. Skwirzyńskiej Stefanii, wdowie po inspektorze szkolnym okręgowym, podwyższa Sejm w drodze łaski od roku 1902 począwszy, pensyę wdowią z kwoty 566 K 66 gr. na kwotę 766 K 66 gr. rocznie.

14. Kobiałkiewiczowej Stefanii, wdowie po emerytowanym nauczycielu ludowym, podwyższa Sejm w drodze łaski, od roku 1902 począwszy pensyę wdowią z kwoty 640 K na 840 K. rocznie.

15. Maziarskiemu Józefowi, kierownikowi szkoły w Padwi, udziela Sejm w drodze łaski jednorazowy zasiłek w kwocie 200 koron.

16. Głowackiej Adolfinie, sierocie po kierowniku szkoły ludowej w Zaleszczykach, udziela Sejm jednorazowy dar z łaski w kwocie 100 K.

17. Michalskiemu Michałowi, nadetatowemu nauczycielowi szkoły ludowej w Tęgoborzy, przyznaje Sejm w drodze łaski począwszy od roku 1902 stałe zaopatrzenie w rocznej kwocie 400 K rocznie.

18. Wojnarowskiemu Błażejowi, emerytowanemu nauczycielowi szkoły ludowej w Sieniawie, udziela Sejm jednorazowy dar z łaski w kwocie 100 K.

19. Bosakowi Franciszkowi, kierującemu nauczycielowi szkoły ludowej w Mokrzyskach, policza Sejm w drodze łaski do wymiaru dodatku pięcioletniego czas jego służby w zawodzie nauczycielskim od 1. lipca 1885 do 31. maja 1900.

20. Sejm przechodzi do porządku dziennego nad petycyą Dymitra Więckowskiego o udzielenie stałego daru z łaski na wychowanie 3-ga sierót.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu?

P. **Mogilnicki.** Proszu o hołos,

Marszałek Głos ma p. Mogilnicki.

P. **Mogilnicki.** Szczo do ostatnoj toczki wnesenja, chotiwbym kilka słiw skazaty. Ne choczu pidozriwaty, szczoby pry zanymaniu sia toju sprawoju, rukowodyty sia chotiw Wydił krajewyj, wzhladno komisja, jakimi ubocznymy cilamy, ałe wymochytom wdarjaje oko szczo widmowa o udiłenje daru z łaski wdarjaje Dymitra Więckowskoho, kotryj je jako bidołacha obtiażenyj małymy ditmy tak szczo musiw sia schronyty na stanowyszcze małoho sotrudnyka w „Dili“ szczoby dla tych ditej znajty jakie zaosmotrenje.

O skilho znaju czołowik toj niszczo ne pereskrobaw w żytiu politycznim i suspilnim, szczoby jeho prośba zasłuhowała na widkinenie tak a limine. Służyw jak mih i umiw a jak mu sył ne stało i ustaw spensjonowanyj, to może chotia zasłuhuje prynajmij na toje, o szczo prosyt. Otoż ja proszu, szczoby nad tim ne perechodyty do porjadku dnewnoho ałe sły to możływe, szczoby szcze raz tuju sprawu rozślidyty.

Marszałek. Żąda jeszecze kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta, głos ma p. sprawozdawca.

Sprawozdawca p. **Kozłowski.** W tej petycyi nie chodzi zupełnie o dzieci Dymitra Więckowskiego, tylko o dzieci córki jego, zamężnej za prowizorycznym inżynierem miejskim w Przemyślu, więc do zapomogi z funduszu szkolnego niema żadnego tytułu a zarazem zasadniczo zaznaczam, że komisya budżetowa w sprawie rozdzielania darów z łaski i datków charakteru administracyjnego powinna trzymać się wniosków Rady szkolnej krajowej i Wydziału krajowego, bo inne postępowanie byłoby podkopywaniem powagi tych władz. Do tych uwag się ograniczam, gdyż p. Mogilnicki nie postawił żadnego wniosku.

Stawiam wniosek przyjęcia tych punktów en bloc.

Marszałek. Jest wniosek przyjęcia wszystkich punktów wniosku en bloc. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Kto przyjmuje te wnioski en bloc, zechce rękę podnieść. (Większość). Są przyjęte.

Następuje: Sprawozdanie komisyi budżetowej o sprawozdaniu dodatkowem Wydziału krajowego z petycyi Stanisławy Bałtarowiczówny, sieroty po nauczycielu, o przedłużenie poboru pensyi sierocińskiej. (**All. 192.**)

Sprawozdawca p. Kozłowski ma głos.

Sprawozdawca p. **Kozłowski** (zaczyna czytać sprawozdanie z alegatu Nr. 192.)

Sekretarz p. **Urbański**. Wnoszę uwolnienie p. sprawozdawcy od czytania sprawozdania.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje ten wniosek zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Proszę o odczytanie wniosku.

Sprawozdawca p. **Kozłowski** (czyta):

Wysoki Sejm uchwalić raczy:

Stanisławie Bałtarowiczównej, sierocie po nauczycielu ludowym w Glinianach, przedłuża Sejm w drodze łaski pobór pensyi sierocej w kwocie 216 koron 68 h., aż do ukończenia przez nią 24 roku życia, t. j. do 7. maja 1903 roku.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Z kolei następuje: Sprawozdanie komisyi budżetowej o przedłożeniu Wydziału krajowego co do przedłużenia czasu trwania funduszu pożyczkowego na budowę szkół w gminach wiejskich. (**All. 193.**)

Sprawozdawca p. Kozłowski ma głos.

Sprawozdawca p. **Kozłowski** (zaczyna czytać sprawozdanie z alegatu Nr. 193.)

Sekretarz p. **Urbański**. Wnoszę uwolnienie p. sprawozdawcy od czytania sprawozdania.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje ten wniosek zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęty.

Proszę o odczytanie wniosków.

Sprawozdawca p. **Kozłowski** (czyta):

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

1. Czas trwania funduszu pożyczkowego na budowę szkół ludowych, uchwałą sejmową z dnia 22. września 1892 ustanowiony na lat 20 od 1. stycznia 1893 do 31. grudnia 1912, przedłuża się o lat 10, t. j. do końca roku 1922.

2) Przyjęte uchwałami sejmowemi z 22. września 1892 i z 16. lutego 1894, zobowiązanie kraju do opłacania funduszowi szkolnemu krajowemu przez czas trwania funduszu pożyczkowego na budowę szkół takiej kwoty, jaką wydzielone z majątku zarodowego funduszu szkolnego krajowego na rzecz tegoż funduszu pożyczkowego walory, w chwili ich wydzielenia, corocznie tytułem odsetek przynosiły, od wydzielonej zaś gotówki, odsetek po 4% rocznie, trwać będzie aż do końca r. 1922.

3) Kraj poręcza, że z rozwiązaniem funduszu pożyczkowego na budowę szkół w dniu 1. stycznia 1923. r. zostaną z funduszu pożyczkowego, a o ileby tenże nie wystarczał, z funduszu krajowego, zwrócone funduszowi szkolnemu krajowemu na rzecz jego majątku zarodowego takie same walory, jakie z niego na rzecz funduszu pożyczkowego wydzielone zastały, albo ich wartość w gotówce wedle kursu z dnia wydzielenia, a oraz cała kwota wydzielona w gotówce.

Marszałek. Rozprawa ogólna otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa ogólna zamknięta, przystępujemy do rozprawy szczegółowej.

Sprawozdawca p. **Kozłowski** (czyta:)

Czas trwania funduszu pożyczkowego na budowę szkół ludowych, uchwałą sejmową z dnia 22. września 1902 ustanowiony na lat 20 od 1. stycznia 1893 do 31. grudnia 1912 przedłuża się o lat 10, t. j. do końca roku 1922.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje ten wniosek zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. **Kozłowski** (czyta:)

2) Przyjęte uchwałami sejmowemi z 22. września 1892 i 16 lutego 1894, zobowiązanie kraju do opłacania funduszowi szkolnemu krajowemu przez czas trwania funduszu pożyczkowego na budowę szkół takiej kwoty, jaką wydzielone z majątku zarodowego funduszu szkolnego krajowego na rzecz tegoż funduszu pożyczkowego walory, w chwili ich wydzielenia, corocznie tytułem odsetek przynosiły, od wydzielonej zaś gotówki, odsetek po 4 prc. rocznie, trwać będzie aż do końca r. 1922.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje

ten wniosek, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. **Kozłowski** (czyta:)

3) Kraj poręcza, że z rozwiązaniem funduszu pożyczkowego na budowę szkół w dniu 1. stycznia 1923 r. zostaną z funduszu pożyczkowego, a o ileby tenże nie wystarczał, z funduszu krajowego, zwrócone funduszowi szkolnemu krajowemu na rzecz jego majątku zarodowego takie same walory, jakie z niego na rzecz funduszu pożyczkowego wydzielone zostały, albo ich wartość w gotówce wedle kursu z dnia wydzielenia, a oraz cała kwota wydzielona w gotówce.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje ten wniosek zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Z kolei następuje sprawozdanie komisyi sanitarnej w sprawie budowy nowego szpitala w Kołomyi. (All. 194).

Sprawozdawca poseł Wurst ma głos.

Sprawozdawca p. **Wurst** (zaczyna czytać sprawozdanie z allegatu Nr. 194).

Sekretarz p. **Urbański**. Wnoszę uwolnienie p. sprawozdawcy od czytania sprawozdania.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Proszę o odczytanie wniosku.

Sprawozdawca p. **Wurst** (czyta).

Wysoki Sejm uchwalić raczy:

Uznając potrzebę budowy nowego szpitala w Kołomyi na 100 łóżek, upoważnia się Wydział krajowy do zaciągnięcia na ten cel pożyczki w wysokości 115·000 K. wystarczającej na pokrycie połowy kosztów tej budowy.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Z koleji następuje:

Sprawozdanie komisyi sanitarnej o przedłożeniu Wydziału krajowego w sprawie przeniesienia szpitala powszechnego w Przemyślu do nowego budynku w odpowiedniem miejscu wznieść się mającego. (All. 195).

Sprawozdawca poseł Wład. Czaykowski ma głos.

Sprawozdawca p. Władysław **Czaykowski** (zaczyna czytać sprawozdanie z allegatu Nr. 195).

Sekretarz p. **Urbański**. Wnoszę uwolnienie p. sprawozdawcy od czytania sprawozdania.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Proszę o odczytanie wniosków.

Sprawozdawca p. Władysław **Czaykowski** (czyta).

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

1. Sejm uznaje potrzebę zbudowania nowego szpitala na 200 łóżek w Przemyślu, oraz zabudowań ubocznych na innem odpowiedniem miejscu.

2. Sejm upoważnia Wydział krajowy do zaciągnięcia pożyczki w tej wysokości, jaka okaże się potrzebną na pokrycie połowy kosztów tych budowli po potrąceniu 90.000 koron, jako kwoty ofiarowanej przez miasto Przemyśl za stary budynek szpitalny.

Marszałek. Rozprawa ogólna otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda rozprawa ogólna zamknięta, przystępujemy do rozprawy szczegółowej.

Proszę o odczytanie wniosku pierwszego.

Sprawozdawca p. Władysław **Czaykowski** (czyta).

1) Sejm uznaje potrzebę zbudowania nowego szpitala na 200 łóżek w Przemyślu, oraz zabudowań ubocznych na innem odpowiedniem miejscu.

Marszałek. Rozprawa otwarta, Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje ten wniosek zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęty.

Proszę o odczytanie wniosku drugiego.

Sprawozdawca p. Władysław **Czaykowski** (czyta).

2) Sejm upoważnia Wydział krajowy do zaciągnięcia pożyczki w tej wysokości, jaka okaże się potrzebną na pokrycie połowy kosztów tych budowli po potrąceniu 90.000 koron, jako kwoty ofiarowanej przez miasto Przemyśl za stary budynek szpitalny.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje

ten wniosek, zechce rękę podnieść (Większość). Jest przyjęty.

Z kolei następuje sprawozdanie komisyi sanitarnej o przedłożeniu Wydziału krajowego w przedmiocie uznania szpitala w Dolinie za publiczny i powszechny. (All. 196).

Sprawozdawca poseł Trzecieski ma głos.

Sprawozdawca p. **Trzecieski** (zaczyna czytać sprawozdanie z allegatu Nr. 196.)

Sekretarz p. **Urbański**. Wnoszę uwolnienie p. sprawozdawcy od czytania sprawozdania.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje ten wniosek zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Proszę o odczytanie ustawy.

Sprawozdawca poseł Jan **Trzecieski** (czyta:)

Wysoki Sejm raczy uchwalić załączoną ustawę:

Ustawa

nadająca szpitalowi w Dolinie charakter szpitala powszechnego i publicznego.

Zgodnie z uchwałą Sejmu Mojego Królestwa Galicyi i Lodomeryi wraz z Wielkiem Księstwem Krakowskiem rozporządzam, co następuje:

Art. I.

Szpital w Dolinie zostaje uznany za publiczny i powszechny.

Art. II.

Komitet szpitalny składać się ma:

a) z Delegata Wydziału krajowego;
b) z Prezesa Rady powiatowej, lub jego zastępcy;
c) z Delegata Rady powiatowej;
d) z Dyrektora szpitala.

Art. III.

W przyszłości połowę kosztów budowy nowego, odbudowy lub rozszerzenia starego gmachu szpitalnego tudzież wewnętrznego urządzenia dobudowanej części ponosić będzie powiat doliński, odnośnie do postanowień §. 15 ustawy z dnia 28. lipca 1897 r. Nr. 47. Dz. u. kr.

Art. IV.

Wykonanie tej ustawy poruczam Mojemu Ministrowi spraw wewnętrznych.

Marszałek. Rozprawa ogólna otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa ogólna zamknięta, przystępujemy do rozprawy szczegółowej.

Proszę o odczytanie artykułu I-go.

Sprawozdawca p. **Trzecieski** (czyta):

Art. I.

Szpital w Dolinie zostaje uznany za publiczny i powszechny.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje Art. I. zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Proszę o odczytanie art. II.

Sprawozdawca p. **Trzecieski** (czyta):

Art. II.

Komitet szpitalny składać się ma:

a) z Delegata Wydziału krajowego;
b) z Prezesa Rady powiatowej, lub jego zastępcy;
c) z Delegata Rady powiatowej;
d) z Dyrektora szpitala.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje Art. II., zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Proszę o odczytanie Art. III.

Sprawozdawca p. **Trzecieski** (czyta):

Art. III.

W przyszłości połowę kosztów budowy nowego, odbudowy lub rozszerzenia starego gmachu szpitalnego tudzież wewnętrznego urządzenia dobudowanej części, ponosić będzie powiat doliński, odnośnie do postanowień §. 15. ustawy z dnia 28. lipca 1897 r. Nr. 47. Dz. u. kr.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje Art. III., zechcę rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Proszę o odczytanie Art. IV.

Sprawozdawca p. **Trzecieski** (czyta):

Art. IV.

Wykonanie tej ustawy poruczam Mojemu Ministrowi spraw wewnętrznych.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie

żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje Art. IV., zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Proszę o odczytanie tytułu i wstępu ustawy.

Sprawozdawca p. **Trzecieski** (czyta):

Ustawa

nadająca szpitalowi w Dolinie charakter szpitala powszechnego i publicznego.

Zgodnie z uchwałą Sejmu Mojego Królestwa Galicyi i Lodomeryi wraz z Wielkiem Księstwem Krakowskiem rozporządzam, co następuje:

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje tytuł i wstęp ustawy, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. **Trzecieski.** Wnoszę przyjęcie ustawy w trzeciem czytaniu bez czytania.

Marszałek. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Kto przyjmuje ustawę w trzeciem czytaniu, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęta.

Z kolei następuje: Sprawozdanie komisyi sanitarnej w przedmiocie uznania szpitala w Jarosławiu za publiczny i powszechny. **(All. 197).**

Sprawozdawca poseł Dąmbski ma głos.

Sprawozdawca p. **Dąmbski** (zaczyna czytać sprawozdanie z allegatu Nr. 197).

Sekretarz p. **Urbański.** Wnoszę uwolnienie p. sprawozdawcy od czytania sprawozdania.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Proszę o odczytanie ustawy.

Sprawozdawca p. **Dąmbski** (czyta):

Wysoki Sejm raczy uchwalić załączoną ustawę:

Ustawa

nadająca szpitalowi w Jarosławiu charakter szpitala powszechnego i publicznego.

Zgodnie z uchwałą Sejmn Mojego Królestwa Galicyi i Lodomeryi wraz z Wielkiem Księstwem Krakowskiem rozporządzam, co następuje:

I.

Szpital w Jarosławiu zostaje uznany za publiczny i powszechny.

Art. II.

Komitet szpitalny składać się ma:
a) z delegata Wydziału krajowego;
b) z burmistrza m. Jarosławia lub jego zastępcy;
c) z delegata Rady miejskiej i
d) z dyrektora szpitala.

Art. III.

W przyszłości połowę kosztów budowy nowego, odbudowy lub rozszerzenia starego gmachu szpitalnego, tudzież wewnętrznego urządzenia dobudowanej części, ponosić będzie gmina m. Jarosławia, odnośnie do postanowień §. 15. ustawy z 28. lipca 1897 r. Nr. 47. Dz. u. kr.

Art. IV.

Wykonanie tej ustawy poruczam Mojemu Ministrowi spraw wewnętrznych.

Marszałek. Rozprawa ogólna otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa ogólna zamknięta, przystępujemy do rozprawy szczegółowej.

Proszę o odczytanie poszczególnych artykułów.

Sprawozdawca p. **Dąmbski** (czyta):

Art. I.

Szpital w Jarosławiu zostaje uznany za publiczny i powszechny.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje Art. I., zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. **Dąmbski** (czyta):

Art. II.

Komitet szpitalny składać się ma:
a) z delegata Wydziału krajowego;
b) z burmistrza m. Jarosławia lub jego zastępcy;
c) z delegata Rady miejskiej i
d) z dyrektora szpitala.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje Art. II., zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. **Dąmbski** (czyta):

Art. III.

W przyszłości połowę kosztów budowy nowego, odbudowy lub rozszerzania starego gmachu szpitalnego, tudzież wewnętrznego urządzenia dobudowanej części, ponosić będzie gmina m. Jarosławia, odnośnie do postanowień §. 15. ustawy z 28. lipca 1897 r. Nr. 47. Dz. u. kr.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje Art. III., zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. **Dąmbski** (czyta):

Art. IV.

Wykonanie tej ustawy poruczam Mojemu Ministrowi spraw wewnętrznych.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje Art. IV., zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. **Dąmbski** (czyta):

Ustawa

nadająca szpitalowi w Jarosławiu charakter szpitala powszechnego i publicznego.

Zgodnie z uchwałą Sejmu Mojego Królestwa Galicyi i Lodomeryi wraz z Wielkiem Księstwem Krakowskiem rozporządzam, co następuje:

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje tytuł i wstęp ustawy, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. **Dąmbski.** Wnoszę przyjęcie tej ustawy w trzeciem czytaniu bez czytania.

Marszałek. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęty.

Kto przyjmuje ustawę w trzeciem czytaniu, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęta.

Z kolei następuje sprawozdanie komisyi petycyjnej w sprawie p. Karola Boziewicza, inżyniera I. klasy krajowego biura melioracyjnego o policzenie 11 lat do służby krajowej.

Sprawozdawca poseł Michalski ma głos.

Sprawozdawca p. **Michalski** (czyta):

Wysoki Sejmie!

Pan Karol Boziewicz, inżynier I. kl. w krajowem biurze melioracyjnem, prosi o policzenie mu lat służby zawodowej przed uzyskaniem pierwszej posady, dającej mu prawo emerytalne, jaką była (na mocy uchwały Wys. Sejmu z dnia 22. października 1881 r.) posada inżyniera asystenta w kraj. biurze melior. przyznana mu w dniu 7. lutego 1887 r. Przed uzyskaniem tej etatowej posady służył petent w charakterze niezaprzysiężonego pomocnika technicznego w biurze drogowem od 1. września 1875 do 10. września 1882, następnie w służbie nieetatowej w dwóch naszych oddziałach pomocniczych, a od 1. grudnia 1884 do 7. lutego 1887 w charakterze pomocnika technicznego.

Uwzględniając przychylne poparcie prośby petenta przez Wydział krajowy, Komisya petycyjna wnosi:

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Sejm wlicza panu Karolowi Boziewiczowi, inżynierowi I. kl. krajowego biura melioracyjnego do emerytury lata służby począwszy od 1. września 1875 roku.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Z kolei następuje sprawozdanie komisyi petycyjnej w sprawie p. Michała Stróżeckiego, inżyniera Wydziału krajowego, o wliczenie do służby krajowej kilku lat służby zawodowej.

Sprawozdawca poseł Michalski ma głos.

Sprawozdawca p. **Michalski** (czyta).

Wysoki Sejmie!

Pan Michał Stróżecki, inżynier II kl. w oddziale techniczno-drogowym prosi o policzenie mu lat służby, spędzonych przezeń po ukończeniu studyów w zawodzie praktycznym, mianowicie służby przy kolei Karola Ludwika w czasie od 4-go lutego 1885 do 1-go maja 1887 i lat służby w charakterze inżyniera powiatowego przy Wydziale powiatowym w Skałacie w czasie od 1-go maja 1887 do 1-go sierpnia 1897 to jest, do czasu przejścia jego do służby krajowej, którą rozpoczął jako asystent techniczny extra statum w naszym oddziale techniczno-drogowym. W obec przychylnego poparcia prośby tej przez Wydział krajowy.

Komisya petycyjna wnosi.

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Sejm wlicza do emerytury Panu Michałowi Stróżeckiemu inżynierowi II kl. w oddziale techniczno-drogowym lata służby począwszy od 11-go lutego 1885 roku.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Z kolei następuje:

Sprawozdanie komisyi petycyjnej w sprawie p. Seweryna Nowakowskiego, inżyniera II klasy krajowego biura melioracyjnego o wliczenie do emeryty lat służby począwszy od 27 września 1875.

Sprawozdawca poseł Michalski ma głos.

Sprawozdawca p. **Michalski** (czyta).

Pan Seweryn Nowakowski, inżynier II klasy w krajowem biurze melioracyjnem prosi o policzenie mu lat służby zawodowej przed uzyskaniem pierwszej posady, dającej mu prawo emerytalne, jaką była na mocy uchwały Wysokiego Sejmu z dnia 22-go października 1881 posada inżyniera asystenta w krajowem biurze melioracyjnem, przyznana petentowi w dniu 7-go lutego 1887 roku. Przed uzyskaniem tej etatowej posady pozostawał petent bez przerwy w służbie krajowej, mianowicie w części w służbie drogowej, w części w służbie melioracyjnej począwszy od 27-go września 1875 roku. Wobec przychylnego poparcia prośby tej ze strony Wydziału krajowego

Komisya petycyjna wnosi.

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Sejm wlicza do emerytury lata począwszy od 27-go września 1875 panu Sewerynowi Nowakowskiemu, inżynierowi II kl. krajowego biura melioracyjnego.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Z kolei następuje:

Sprawozdanie komisyi petycyjnej w sprawie Alexandry Nowickiej, prow. drugiej akuszerki w Zakładzie położniczym we Lwowie o udzielenie jej „Venian aetatis“ w celu uzyskania stabilizacyi.

Sprawozdawca poseł Michalski ma głos.

Sprawozdawca p. **Michalski** (czyta).

P. Aleksandra Nowicka zamianowaną została na podstawie ogłoszonego konkursu i na przedstawienia dyrektora szpitala, dekretem z dnia 18 marca br. prowizorycznie drugą akuszerką etatową krajowego zakładu położnic we Lwowie z zastrzeżeniem stabilizowania na tej posadzie po upływie roku odpowiedniej służby i uzyskania od Wys. Sejmu veniae aetatis. Z uwagi na okoliczność, iż petentka jako dozorczyni chorych pełniła od przeszło lat trzech obowiązki akuszerki przy powszechnym zakładzie i wobec przychylnego poparcia prośby petentki ze strony Wydziału krajowego

Komisya petycyjna wnosi.

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Sejm udziela Aleksandrze Nowickiej, prowizorycznej akuszerce krajowego zakładu położnic we Lwowie veniam aetatis.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Z kolei następuje sprawozdanie komisyi petycyjnej w sprawie p. Emilii Chudyk, wdowy po ś. p. Michale Chudyku vel Chudkowskim, b. członku funduszu emerytury aktorów teatru polskiego we Lwowie, — o podwyższenie pensyi wdowiej.

Sprawozdawca poseł Michalski ma głos.

Sprawozdawca p. **Michalski** (czyta):

P. Emilia Chudyk, wdowa po ś. p. Michale Chudyku vel Chudkowskim, który przez 24 lat był w charakterze chórzysty członkiem funduszu emerytalnego aktorów etc. teatru polskiego we Lwowie, pobiera pensyę wdowią w rocznej kwocie 144 K. a jako chora na napady epileptyczne, które nie pozwalają jej podejmywać się jakichkolwiek obowiązków służbowych a z tej skromnej pensyi nie jest w stanie wyżyć, prosi o podwyższenie pensyi.

Komisya petycyjna wnosi:

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Sejm odstępuje prośbę Emilii Chudyk Wydziałowi krajowemu do możliwego uwzględnienia.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Z kolei następuje sprawozdanie komisyi drogowej z petycyi Wydziału krajowego w Pilznie o podwyższenie subwencyi krajowej na rekonstrukcyę drogi gminnej I. klasy

Kamienica dolna-Głobikowa z 50% na 60% kosztów budowy. (**All. 198**).

Sprawozdawca poseł Wiśniewski ma głos.

Sprawozdawca p. **Wiśniewski**. (Zaczyna czytać z All. 198.)

Sekretarz p. **Urbański**. Wnoszę uwolnienie p. sprawozdawcy od czytania.

Marszałek. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Proszę o odczytanie wniosku.

Sprawozdawca p. **Wiśniewski** (czyta):

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Subwencyę krajową na drogę Kamienica dolna-Głobikowa podnosi się z 50% na 60%.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje wniosek komisyi, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęty.

Z kolei następuje sprawozdanie komisyi drogowej z petycyi Wydziału Rady powiatowej w Brzozowie o podwyższenie z 50% na 60% subwencyi krajowej na ukończenie drogi Brzozów-Nozdrzec. (**All. 199**).

Sprawozdawca poseł Wiśniewski ma głos.

Sprawozdawca p. **Wiśniewski**. (Zaczyna czytać z aleg. 199).

Sekretarz p. **Urbański**. Wnoszę uwolnienie p. sprawozdawcy od czytania.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Proszę o odczytanie wniosku.

Sprawozdawca p. **Wiśniewski** (czyta):

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Na ukończenie drogi Brzozów-Nozdrzec podwyższa się subwencyę krajową począwszy od roku 1902 z 50% na 60%.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje wniosek komisyi, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Z kolei następuje sprawozdanie komisyi drogowej z petycyi Wydziału Rady powiatowej w Lisku w sprawie podwyższenia subwencyi krajowej na budowę drogi gminnej I. klasy Lutowiska-Cisna z 50% na 60%. (**All. 200**).

Sprawozdawca poseł Wiśniewski ma głos.

Sprawozdawca p. **Wiśniewski**. (Zaczyna czytać z alleg. 200).

Sekretarz p. **Urbański**. Wnoszę uwolnienie p. sprawozdawcy od czytania.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt.) Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęty.

Proszę o odczytanie wniosku.

Sprawozdawca p. **Wiśniewski** (czyta):

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Subwencyę krajową na budowę drogi Lutowiska-Cisna podwyższa się z 50% na 60% rzeczywistych kosztów budowy, począwszy od roku 1902.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje wniosek komisyi, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Z kolei następuje dalszy ciąg rozpraw na sprawozdaniem komisyi budżetowej o preliminarzu budżetu kraj. na r. 1902.

Głos ma p. Rutowski.

P. **Rutowski**:

Wysoka Izbo!

Są momenty, w których społeczeństwa robią bilans swego publicznego życia, swoich dorobków i strat — w których muszą na nowo szacować swoje aktywa i przerachować swoje passywa, ażeby na jakąś nową dobę, czy epokę, zrobić sobie program działalności publicznej. A wtedy zdarza się, że niejedno trzeba odpisać, niejedno, co było wysoko szacowane, rzucić pomiędzy rupiecie – dobrze, jeżeli równocześnie okaże się, że nie jeden ugor, czy nieużytek, zamienił się w łan, a wyrąb w zapust nowy.

Kto słyszał wczorajszą dyskusyę w tej Wysokiej Izbie, musiał odnieść wrażenie, że jednak w kraju naszym odbywa się jakaś przemiana — a choć nie powiem, że iam novus nascitur ordo, coś jest w powietrzu, co mówi, że przez kraj, przez społeczeństwo, przez jego duszę, myśli, czucia, aspiracye czy rachunki, poglądy na zadania i środki i drogi idą ważne przemiany, a nie idą one płytko, idą coraz głębiej, przeszły już od lewego skrzydła i sięgają prawego, a nie przeszły jedynie po wierzchu.

Kto słuchał dyskusyi wczorajszej, musiał mieć wrażenie, że ten Sejm nie czuł się

jedynie jakiemś zebraniem prowincyonalnem. I myśl cofała się w całą i daleką przeszłość, i rozprzestrzeniały się horyzonty, i padały słowa o wielkich dziejowych kartach, i o tych, co to takie bolesne i krwawe „że rozumem nie zdzierżyć“, ale i o tych, co jasne i świetlane.

I zdarzyło się, że nawet ci, co chcieli dowodzić, że tych różnic było więcej i sięgają dalej i głębiej, nawet ci, chcąc nie chcąc, musieli przypomnieć, że były karty wspólne i wielkie, że im dalej wstecz i głębiej, tem ich więcej, a co w tej przeszłości było dobrego i wielkiego, to to, co spisane na wspólnych kartach dziejowej pracy.

Panowie! Padały tu wczoraj słowa krytyki dosadniejszej, śmielszy ton było słychać, diapason był wyższy, mówiło się o rzeczach wielu, o których tu w tej Wysokiej Izbie nie mówiło się dawniej wcale lub niewyraźnie, lub mówili tylko jedni, mówiła tylko mniejszość.

Znać było, że Sejm zamiast obchodzić niektóre kwestye z daleka, na około, chce im zajrzeć w oczy; może się zdobędzie, by niektóre z nich rozwiązać.

Więc się nagle, na początku nowej sesyi mówiło jak ongi o naprawie rzeczy publicznej, o naprawie rządu, mówiło się o reformach głębszych, zjawiała się jakaś myśl gospodarcza na dalszą metę. A krytyka była dosadniejsza.

Bo wątpliwości nie może ulegać żadnej, że przed tym nowym Sejmem, przed tym nowem sześcioleciem, zapewne stoi jakiś ważniejszy ustęp w naszem życiu publicznem, że niejedno w kraju dojrzewa, bo choć sądzono, że tempo naszego rozwoju społecznego pójdzie powolniej i że trzeba lat dziesiątek zanim niejedno do nas dotrzeć zdoła, to dziś jesteśmy już tam, gdzie niejeden nie sądził żeby to społeczeństwo zaszło i coraz szybszym krokiem wielkie bierzemy dystanse.

Więc trzeba spojrzeć tym wszystkim objawom i zadaniom dnia i przyszłości w oczy i mieć odwagę przystąpić do ich rozwiązania.

Bo, gdyby dalej trwać miały złudzenia, że kraj nasz zostanie po za nawiasem światowego życia, że dla nas są inne prawa społecznego czy politycznego rozwoju, gdyby trwać dalej miała strusia polityka i liczenie na to, „co nie dla nas“, do nas nie trafi, a inne w światowym pochodzie nasz kraj, społeczeństwo, naród — ominie, to mogłoby się zdarzyć, że w tej Wysokiej Izbie padałyby wprawdzie wrzekomo bardzo „mądre“ słowa przy obradach, prowadzonych „w wysokim tonie“ nad życiem naszem publicznem, ale szeroka fala rozwoju społecznego poszłaby jeszcze szybciej, ten wielki proces społeczny przeszedłby ponad nami — nad tym Sejmem — nad krajem — chociażby — może na przełaj. (Brawa.)

Panowie! Proces społeczny, oświata, uobywatelenie, proces unarodowienia tego społeczeństwa, zrobił wielkie postępy. Powiedzmy wprost: dzięki pracy społecznej, dzięki postępowi oświaty, trafił on już głęboko i daleko i coraz szersze warstwy przychodzą do świadomości siebie, swoich praw i głośno mówią już, że są już dojrzałe.

I nie wolno nie widzieć, a cieszyć się trzeba, że coraz więcej tych, co sobie przyswoili już całą przeszłość i mówią sobie, że skoro stoją na przeszłości, to mają także prawo stanąć w szeregu z tymi wszystkimi, którzy sądzili, że mają jedyne prawo reprezentować naród.

Panowie! Otóż przyszedł już czas, że między tem poczuciem siebie społeczeństwa a polityką kraju, między aspiracyami i żądaniami a panującym systemem, wytworzyła się ogromna różnica, a pierwszym jej objawem, to coraz większe, już bardzo wielkie niezadowolenie! Ono sięga w najszersze masy i nie jest prawdą, jakoby ci, którzy nieraz mówią, że wszystko w kraju dzieje się bardzo dobrze, jakoby ci byli także zadowoleni.

A słowa, które tu padły już nawet z rozmaitych stron prawego skrzydła świadczą, że przeświadczenie o tem, że nie jest dobrze, sięgło już daleko, że jest mnóstwo wadliwości w ustroju naszym, ażeby on mógł zadaniom swoim na nasze czasy sprostać, że dalej nie można już żyć w tym szablonie, że wydeptywać stare ścieżki dalej już niepodobna.

Padły jednak nietylko słowa krytyki, padły już niedopowiedziane, nieśmiałe półsłówka — może w tem jeszcze więcej instyktu jak samowiedzy, a przecież to objawy, co rzucają światło przed siebie i na dalszą metę...

Tak, jak w czasach, kiedyśmy mieli prawo radzić nad sobą i naprawiać rząd, zrobiliśmy to niestety niesłychanie późno, tak i wczoraj padły tu słowa: Coś w organizmie naszym jest niedobrze, w tym rządzie jest nie najlepiej, potrzeba zmiany.

Panowie! Ja tu przemawiam imieniem lewego skrzydła, tego skrzydła, które niestety już z natury swojej będąc w mniejszości, było lat dziesiątki w tem położeniu, że musiało wnosić tutaj skargi i słowa krytyki, a kiedy je wnosiło, nieraz mówiono mu, że te skargi były za surowe i zbyt ostre. To

też muszę powitać z zadowoleniem, że już i z tamtej strony Izby padły nareszcie słowa krytyki. (Brawa.)

Panowie! Jest dużo błędów w tym ustroju dzisiejszym w faktycznej polityce kraju, we wyzyskaniu tej doby, w której nietylko radzić nad sobą, ale przecież w sporej części to, co postanowimy, w życie wprowadzić nam wolno. Bo niestety, jeżeli popatrzymy wstecz, to każdy egzamin tej przeszłości nam mówi, żeśmy tej doby, w której tyle dla kraju, dla odrodzenia zrobić było można, żeśmy tej doby tak pomyślnej niestety nie wyzyskali.

I musimy powiedzieć, że nawet tam, gdzie ustrój państwowy oddaje do pewnego stopnia ten organizm władzy państwowej na usługi kraju, jako części państwa, nawet tam widzimy, ile się czasu, sposobności, sił zmarnowało, a dodam wprost niestety, zmarnowało się nie z cudzej winy.

Panowie, padły tu słowa nawet dość ostre na pewną powolność w tempie rządu, na pewien brak przewidywania, na ten szlendryan austryacko-galicyjski; padły tu słowa, że są wady ciężkie nietylko na organach niższych, ale że sięgają one do samego szczytu. Jednej tylko uwagi nie słyszałem a mianowicie, żeby ci panowie chcieli sięgnąć w powody, czy przypadkiem te wady nie leżą głębiej; a możeby byli przyszli do przekonania, że to, co padało nieraz z tej strony Wysokiej Izby, było słuszne, że jeżeli jest tyle wadliwości w sposobie rządzenia tym biednym krajem, to muszą one tkwić głębiej, może w całym systemie (Głos: Bardzo słusznie!), jak pojmowano ten organizm rządowy jak chciano, by on funkcyonował, a może wtenczas wina rozdzieliłaby się szerzej.

Panowie! Żyjemy w dobie, w której urzędnikiem w Galicyi jest Polak lub Rusin, żyjemy w dobie, która się dawno rozpoczęła, a zaczęła się wtenczas, gdy z kraju poszli sobie rozmaite Precliczki i w której to dobie „aus aller Herren Ländern zusammengelaufenes Gesindel“, chciało nas koniecznie uszczęśliwiać i zrobić z nas „sprawiedliwych Austryaków“. A skoro to już spory przeciąg czasu, skoro organizacya rządowa przeszła w ręce nasze i można już mówić więcej, niż o jednej generacyi, to gdyby to wszystko było prawdą, że ten Polak lub Rusin jest złym urzędnikiem, to musielibyśmy z zakrwawionem sercem patrzeć w przyszłość.

Bo to jest przecież wielka próba żywotności narodowej, którą obecnie przechodzimy. Gdybyśmy tego egzaminu nie zdali, gdyby ten Polak i Rusin rzeczywiście nie potrafił być lepszym urzędnikiem, aniżeli ci, którzy sobie z kraju poszli, lat już temu trzydzieści to strasznie smutną byłaby nasza przyszłość.

Panowie! My tu na lewem skrzydle bylibyśmy także tego przekonania, że skoro nieraz trzeba było wyciągać na jaw pewne nieprawidłowości naszych organów rządowych, tośmy także mówili, że nie należy tego czynić we Wiedniu, nie należy wyciągać tych spraw przed trybunał obcy, boby o nas sądzili i wyrokowali ludzie nieżyczliwi nam i wrodzy.

Ale z tego wynika, że trzebaby krytykować w kraju. Ale i tu oględność była bardzo wielka, bo przewodziło uczucie, że trzeba być względnym, administracya — to sztuka, której się nauczyć trzeba, trzeba czasu, nie umieliśmy jej dawniej sami, a potem nie dali się nauczyć obcy.

Ale nareszcie wzgląd ten musiał ustać. Nauczyć się już było dosyć czasu — a tu zewsząd jeden głos, z lewego, a dziś już i z prawego skrzydła: — jesteśmy źle rządzeni przez swoich! Ten własny urzędnik krajowy — źle krajowi służy...

Ależ to nie może być, żeby ten urzędnik Polak i Rusin, który jest kością z naszej kości, nie chciał krajowi dobrze życzyć, żeby ten urzędnik miał być gorszym od tych innych. Ależ to nie może być!

Kiedy po roku 1815 przyjechała reprezentacya naszego kraju do Wiednia i za przykładem tego, co się stało dla Królestwa Polskiego, żądała jakiegoś rozszerzenia krajowych instytucyj, krajowych urzędników, mówiła o „cudach talentów“ w polskich urzędnikach — wiemy doskonale, że pierwsze polskie siły powoływano z Galicyi, gdy organizowano Księstwo Warszawskie i Królestwu Polskiemu daliśmy nie mało Galicyan, którzy chlubnie spełniali swoje zadania. — Wszak i państwu austryackiemu daliśmy cały szereg niepospolitych mężów, którzy na bardzo wysokich stanowiskach położyli piętno swego talentu, wielkiego poczucia obowiązków, większych myśli. I nie zginęli na tych szczytnych posterunkach i zostawili tam świetlaną kartę talentu polskiego urzędnika.

Więc czyż to możliwe, żeby ten Polak był koniecznie złym urzędnikiem? Czy to w naturze jego leży? Czyż to brak przyrodzony? Czy ten kwiat naszej inteligencyi miałby być koniecznie złym materyałem na rząd, żeby nie potrafił dobrze rządzić sobą i tą cząstką kraju.

Ależ to być nie może!

Więc to złe tkwić musi gdzieindziej i tkwi z pewnością, bo jeżeli się Panowie oglądniecie wstecz, to może nie będziecie

widzieć jednego i szukać winowajców w osobach, bo to na nic się nie zda.

To złe leżało w systemie. Jeżeli Panowie zmierzycie okiem, jak ta administracya kraju wyglądała od szeregu lat, to musicie przyjść do przekonania, że to nie może być przypadek, gdy ludzie stawiają sobie takie pytanie: „co jest lepiej, czy jeżeli tam na powiecie nie ma rządu, czy jeżeli jest jaki — bo jeżeli go nie ma, to przynajmniej szkodzić nie może, a jeżeli jest, to często zamiast żeby służył publicznej sprawie, jest tylko sekaturą, przeszkodą, ciężarem". (Głosy: Bardzo słusznie!)

To są głosy coraz częstsze. I to nie głosy z tego lewego skrzydła, bo jak Panowie tam na prawem skrzydle między sobą jesteście, to nie słychać innego głosu. Słyszałem jednego z najwybitniejszych konserwatystów, który tak właśnie, a nie inaczej rzecz stawiał. Ależ w tej dziedzinie administracyi publicznej jest przecież mnóstwo zadań do spełnienia! Wszędzie w innych krajach, chociażby tylko austryackich, mnóstwo się robi rzeczy publicznych.

Ale tam ustawy żyją, są nie na to, żeby hamować i wstrzymywać ruch, żeby przeszkadzać życiu, czy to ekonomicznemu, czy kulturnemu. A u nas coś się stało, że ten urzędnik, chyba nie z swej natury, sądzi, że on jest na to, żeby w hamowaniu życia, w wymyślaniu biurokratycznych trudności i kruczek, w roli hamulca i przeszkody, szukał celu swego i chluby jak ostatni biurokrata austryacki. (Głosy: Bardzo dobrze).

I mógłbym na dowód tego zacytować Panom cały szereg faktów szczegółowych, które w naszem gronie ściślejszem podnieść mi polecono. Spytajcie się panowie tylko na jakiemkolwiek polu życia publicznego, czy słyszymy o jakiej inicyatywie tego urzędu i urzędnika, żeby pomódz, żeby zachęcić, czy to w dziedzinie ekonomicznej, czy to na polu przemysłu itp. Ustawy u nas nie żyją. Działalność tej administracyi publicznej, pod jednym kątem rozmierzona od szeregu lat, niestety się wypaczyła. Że rekruta wybierze, że podatki ściągnie, co do tego, Panowie, nie ma żadnej wątpliwości, ale po zatem to wszystko, gdzieby mogła działać pozytywnie, to gdzieś zanikło, gdzieś usnęło.

Wiemy tylko o jednej działalności niestety, administracya państwowa skrystalizowała wszystkie swoje myśli i uczucia na wybory! (Głosy: Tak jest!!) i zdawałoby się, że w tem jej cel i zadanie całe. Byłem posłem z wielkiej własności, ale najczęściej z miast. Przypatrywałem się, jak to wygląda, a proszę mi wierzyć, że mówię to bez wszelkiej animozy, ale jak nadejdą wybory, to dziwnym sposobem naraz wszystkie te ustawy zaczynają żyć. Odczuwa się nagle ogromną troskliwość o wykonanie ustaw, tutaj czy koncesya jest w porządku, bystrość oka władzy jest całkiem niepospolita, wprost argusowem okiem dociera wszystkiego, czego latami całemi nie widziała, każdy gont na dachu zobaczy, każde zaniedbanie i nagle wszystkie ustawy zaczynają być egzekwowane.

Tymczasem ona tylko — wybory robi. I nagle ten starosta i ten podwładny jemu urząd, jest cały w ruchu, w dzień i w nocy, dosłownie! Ten biurokrata, który zwyczajnie przychodzi do biura bardzo późno, a wychodzi bardzo wcześnie (Wesołość), nagle ma 24 godzin urzędowania, zwłaszcza, jeżeli chodzi o powalenie kandydata, co nie jest sympatycznie widziany (Głosy: Bardzo słusznie).

Panowie! W tych wszystkich skargach, które nagle nawet z prawej strony się odezwały — jest związek. Władza zatraciła w kraju naszym pojęcie, że ona ma być czynnikiem ciągle czuwającym, ciągle użytecznym, że ona ma być na to, ażeby służyła krajowi, żeby przeczuwała, czego ten kraj i to społeczeństwo potrzebuje, żeby uchylała z pod stóp tego społeczeństwa kamienie, obrazy i przeszkody, bo to jest jej obowiązkiem, że ona nie jest na to, żeby tylko wyszukiwać trudności, być zawalidrogą życia publicznego (Głosy: bardzo dobrze, brawa), a jeżeli Panowie słyszycie, co się dzieje w życiu ekonomicznem, to jedno uczucie wszędzie i jeden głos: wszędzie przeszkadzają, nigdzie nie pomagają. (Głosy: tak jest).

Więc jest w tem wszystkiem jakiś związek. Zdaje się, że ta służba, w jednym kierunku pojmowana, wniosła do społeczeństwa sporo demoralizacyi, wniosła to, że do pewnego tylko celu służące indywidua cieszą się poparciem u góry. A te czynniki musiały się ukazać nieudolnymi i bezużytecznymi tam, gdzie chodzi o pozytywną pracę publiczną. (Głosy: Bardzo słusznie). I nie dziw! Pod pojęciem „dobrego rządu" rozumiano „ein schneidiges Regiment", rozumiano starostę, który „daje sobie radę" w sytuacyach zwłaszcza nieraz trudnych i którego „keine Skruppeln plagen" (Wesołość), który znajdzie furtkę w rozmaitych trudnościach i pogodzi, to wszystko z paragrafem i prawem i ze swojem sumieniem.

Otóż im taki schneidiger Starost jest schneidiger, tem prędzej robi karyerę. I dziwicie się Panowie, że kiedy chodzi o to, ażeby z tego narybku posłać tam do centrali ludzi, gdzie trzeba wypełniać cięższe nieco posterunki, gdzie nie mają już tylko robić

wyborów, ale sprostać jakimś większym zadaniom, gdzie potrzeba nauki, pracy, gdzie się zaczyna cięższa robota, to się okazuje brak takich sił i okazuje się, że ta robota wyborcza przez lat dziesiątki mało stworzyła tych sił, które stworzyć mogła i powinna, że tych talentów polskiego urzędnika, które byłyby powstały z pewnością, gdyby był inny kierunek, inna przewodnia myśl, inna szkoła polityczna tak mało.

A nie dziw, że skoro ta myśl w jednym kierunku raz skierowana, doszło do tego, że ta władza, której głównem zadaniem powinno być widzieć naprzód, działać profilektycznie, że ona nigdy nie widzi naprzód. Przychodzi dopiero wtedy, gdy potrzeba użyć tych środków, o których powiedziano, że nimi można dużo zrobić, ale na nich usiąść nie można. On peut tout faire avec les bayonettes exepté s'y assoir.

Otóż ta władza, która nie przewiduje nic, dochodzi do tego, że od czasu do czasu musi z całą siłą represaliów wkraczać, aż się musi polać krew, aż się z lekkomyślnych lub młokosów muszą stać męczennicy, aż z ofiar przypadku staną się ofiary sprawy, aż się rzeczy krwawe staną, a krew ma to do siebie, że potem zostają tacy, co wołają, exoriare ex ossibus ultor.

To są ciężkie błędy administracyi naszej. Ja muszę wyrazić radość, że nareszcie z tamtej strony padła krytyka tej administracyi. Trzeba wejść w to i szukać przyczyn. Otóż nie podobna, aby takie wielkie królestwo, tak wielki kraj, który największą część monarchii stanowi, był rządzonym, wypowiadamy z naszej strony wprost i stanowczo— żeby taki kraj był rządzony tylko z punktu widzenia wyborów.

Otóż chcę wyrazić nadzieję, że Panowie z tamtej strony nareszcie zechcecie spokojnie i sprawiedliwie przyglądnąć się całej rzeczy, a jestem pewny, że zacząwszy wczoraj od krytyki rządu, szukając na razie osób, może szukając ofiar najbliższych — wejdziecie głębiej, poszukacie przyczyn, dojdziecie do systemu i powiecie, że ten jest zły — i trzeba innego.

Padły tu i inne słowa. Mówiono, że cały ustrój jest do głębi zły, że nie wystarcza, że przychodzi czas, że przyjdzie myśleć o odmianie.

Była epoka kiedyśmy pieczętowali się rezolucyą, kiedyśmy wszyscy byli za rozszerzeniem samorządu, za rozparciem granic w których się obracamy. W tej Izbie padały słowa butne „dla mnie rezolucyi za mało i chcę praw Węgier“ — mówił Smolka, a w tej czy innej formie ta myśl rozszerzenia samorządu przewodniczyła społeczeństwu.

Jak się to stało, długo o tem mówić, żeśmy potem powiedzieli i musieli powiedzieć czasy niesposobne, trzeba się utrwalać w tem cośmy zdobyli, trzeba się skupiać, wyzyskać co jest, zbierać siły, ale nie powiedzieliśmy nigdy i nie powiedział nikt w tej Izbie, że ten czas nie wróci, kiedy stary program wydobędziemy z archiwum i powiemy: zbliża się chwila, gdzie trzeba ten program na nowo rozwinąć.

Czy prędzej czy później ta chwila stanie przed nami, powiedzieć trudno.

To jednak pewne, że czas prób, czas tej połowiczności już długo trwał i zdaje się że znowu zaczynamy czuć, że w tych granicach nam ciasno.

Więc trzeba powitać z radością, jeżeli w tych czasach utyskiwania na rząd państwowy i autonomię właśnie z tej strony, którą największe żale do tej autonomii i do rządu krajowego miała, podnoszą się głosy wołające rozszerzenia autonomii, gdy padają hasła, by dążyć do szerszych praw naszego kraju. W tej epoce depresyi, kiedy z tylu stron padają słowa, że ta autonomia kiepska że może ją raczej cisnąć, kiedy z pewnej strony zjawiały się raczej pomysły, żeby z autonomii zrezygnowuć, a są gotowi bez prawnopolitycznych zastrzeżeń zrzec się dualizmu, a więc dzisiejszej autonomii na rzecz „jednolitej“, byle wolnej władzy — musimy serdecznie powitać prąd, który nagle ma odwagę mówić o większych zakresach samorządowych, i wyraża wiarę w siebie w społeczeństwo, że temu szerokiemu i prawdziwemu samorządowi sprostać zdoła.

Otóż śmiało powiedzieć można, że dopiero z chwilą, gdy program autonomii szerokiej stanie się naprawdę przekonaniem szerokiej masy, przestanie być postulatem teoretycznym a może stać się celem dążeń i zacznie żyć, jako program kraju.

Ale jak wygląda wyzyskanie sił, praw i kompetencyi kraju, jego autonomii w dzisiejszych granicach?

Panowie! Najwyższy czas żeby ten Sejm przyszedł nareszcie do przekonania i przyznał, że dotychczasowa polityka nie rozwiązuje wielkich zagadnień stojących przed krajem i powinna się skończyć. Bo kwestyi nie ulega chyba żadnej, że tymi środkami, takim systemem jak dotąd, my żadnej bolączki społecznej, ani szerzącej się nędzy kraju i upadku nie powstrzymamy. Przy tym systemie my nie sprostamy postępowi upadku, nie wstrzymamy rosnącej proletaryzacyi, nie zaszczepimy przemysłu i stosunków ekonomicznych

nie podźwigniemy. Tymczasem ciągle słyszymy słowa, czy nawet czcze uwagi na temat gospodarności, maksymy polityki ekonomicznej i finansowej w rodzaju: „pamiętaj rozchodzie żyć z przychodem w zgodzie i t. p.“ Padło nawet hasło, aby wywiesić tablicę z taką nauką na oczach Wydziału i Sejmu.

W całej działalności kraju i Sejmu jest niesłychana połowiczność. Nie ulega wątpliwości, kraj musi się liczyć ze środkami, ależ nie ulega także wątpliwości, że jeżeli kraj chce powetować zaniedbania przyszłości i nowym rosnącym zadaniom sprostać, to musi wziąć się do tego inaczej.

Dlatego słowa, które w tej Wysokiej Izbie nieraz się słyszy, a które wyglądają pozornie jak rozumna polityka budżetowa i ekonomiczna nie wytrzymują bliższego badania. Co chwila trzeba raczej powiedzieć, ależ to jest oszczędność na zasiewie.

Ależ to jest oszczędność przez zostawianie olbrzymich dziedzin kraju ciągle pustym ugorem, a jak tak dalej pójdzie, ten ugór trwać będzię nowe lat dziesiątki. I zgodzić się nie mogę z uwagami, jakie padły w sprawozdaniu komisyi, że wydatki bezwarunkowo zastosować się muszą do środków bieżących.

Panowie, czy to na polu kultury krajowej, czy przemysłu, jest jeszcze mnóstwo do zrobienia, są warunki korzystne, są skarby do zdobycia, można liczyć na pewne żniwo — ależ pierwej nie jedno trzeba zbużyć i uprzątać, ugoryzować — i zasiać. My ciągle chcemy zbierać nie zasiawszy.

Wszystko, co się dzieje w innych krajach to jest jeden obraz wysiłków społeczeństwa, aby to co przeszłość zaniedbała, w szybszem tempie wyrównać. I z krajów, które były do niedawna rolnicze, w których tak długo była podobna do naszej niewiara w możliwość powstania przemysłu, stwarzają się nowe warunki ekonomicznego rozwoju. A wszystko wysiłkiem całego kraju, skupieniem się, tem połączeniem interesów rolnictwa, przemysłu, handlu, wsi i miasta, rolnika przemysłowca i kupca. A dzięki temu zrozumieniu solidarności wszystkich interesów ekonomicznych kraju, osiągnięto rzeczy niesłychane.

Wystarczy poza nasze góry spojrzeć do jakich świetnych rezultatów ten system doprowadził. My mamy przed sobą lat 6. dzisiejszy budżet trzeba uważać tylko za pracę kilkunastu ludzi niejako za zoryentowanie się w sytuacyi, za pierwsze kroki. Jeżeli to sześciolecie ma być wyzyskane, to musi stanąć na gruncie większego programu ekonomicznego, któryby chciał kulturę kraju podnieść, rozwinąć działalność pełną na polu przemysłu, w polityce kolejowej. Półśrodki, wieczne początki, fałszywa oszczędność to jest — oszczędnością na zasiewie.

Wysoka Izbo! Zaznaczyłem stanowisko stronnictwa demokratycznego wobec systemu rządowego, wobec kwestyi samorządu, w kwestyach aktualnej polityki ekonomicznej, jeżeli ma służyć odrodzeniu kraju. Niech mi wolno będzie dotknąć kwestyi, jakie stanowisko zajmie stronnictwo demokratyczne wobec nowych prądów w społeczeństwie, w ukształceniu się stronnictw w kraju i w Izbie.

Stronnictwo demokratyczne nie jest izolowaną częścią tego społeczeństwa, żyje w niem w całej pełni, przechodzą przez nie wszystkie prądy. Wątpliwości najmniejszej nie ulega, że gdyby ono chciało żyć życiem z przed lat dziesięciu jeszcze, toby roli, do której rości sobie prawo, nie sprostało.

Otóż nie ulega wątpliwości, że stronnicto demokracyi polskiej, oparte o inteligencyę narodową, o miasta przedewszystkiem stojąc przy swych przewodnich myślach i ideałach, które przewodziły jego więcej niż wiekowej służbie w życiu porozbiorowem, patrzy z radością, jak dojrzewa niejedna rzucona myśl, niejedna inicyatywa, jakie rezultaty przynosi wytrwała praca. Z radością patrzy na ten rozwój, jak się podnoszą, jak stają w szeregu narodowym inne warstwy społeczne. Jeżeli z pewnej strony wyrażano czasem radość, że ta demokracya się przeżyła, to jest to złudzenie i fałszywa rachuba.

A jeżeli powód do złudzeń dały pewne przemiany, przez jakie stronnictwo demokratyczne polskie przechodzi, to dowodzą one tylko, że stronnictwo żyje, żyje życiem światowem i pełnią życia własnego kraju i społeczeństwa.

Ta demokracya lewego skrzydła, postępowa i liberalna służyć będzie, jak zawsze dotąd, postępowej myśli, wolności iść będzie w każdej walce z rządem, czy z rządzącem stronnictwem o rozszerzenie praw obywatelskich dla szerszych mas. Stronnictwo jednak nie stoi tylko na stanowisku negacyi władzy, porządku i ładu, ale łączy tę myśl wolności z myślą rozumnego porządku.

To stronnictwo liberalne, to nie są starzy liberali z epoki „laisser faire,“ którzy mówili: „zostawmy wszystko własnemu porządkowi rzeczy, naturalnemu biegowi wypadków“. Ono cisnęło dawne hasła pseudoliberalizmu i staje po stronie potrzebujących obrony, opieki, chce wszystkie reformy społeczne objąć swoim programem. Jeżeli więc ktoś sądzi, że w jakiejś dziedzinie chce stron-

nictwo nasze kapitulować, to się myli. Stojąc przy naszej przeszłości z całem przeświadczeniem, że ta przeszłość była pełną i pracy i trudu dla służby publicznej, a nie była bezskuteczną i bez pożytku, w przeświadczeniu, że te zasługi dają nam prawo do przyszłości, stajemy przed zadaniami nowych czasów żywi i gotowi. I mamy to przekonanie, że stronnictwo, które pierwsze rzuciło hasło uobywatelenia szerszej masy, aby z tej masy matematycznej zrobić żywioł narodowy, to stronnictwo i dziś chce temu, jeszcze bardziej lewemu skrzydłu, być jak zawsze przewodniczką w narodowej myśli i narodowej służbie, w doświadczeniu i szkole publicznego życia.

Chce być jeno starszym bratem, nie chce mędrkować i narzucać swojej komendy, ale ma to przekonanie, że w interesie sprawy publicznej, w interesie postępu i demokracyi samej, dobrze będzie, jeżeli to nowe, jeszcze czerwieńsze i jeszcze bardziej lewe skrzydło, będzie widziało w tej starej polskiej demokracyi tych przewodników, z którymi iść dalej można i dobrze jest.

Na wielkie zadania przyszłości potrzeba przedewszystkiem skupienia wszystkich sił. Kiedy wrogowie nasi wołają, że nie chcą się dostać pod nasze koła, kiedy nam mówią, że my jesteśmy im największem niebezpieczeństwem — musimy powiedzieć w poczuciu naszej siły, (bo musielibyśmy uróść, skoro wrogowie widzą tę siłę) — ale i w poczuciu niebezpieczeństw i olbrzymich żądań, żeśmy jeszcze strasznie słabi, że społeczeństwo rozbite, że jeszcze strasznie dużo potrzeba by sprostać grozie położenia. Więc skupienia sił! Więc my tu z lewego skrzydła, po za którem powstaje już jeszcze bardziej lewe, mówimy jasno i stanowczo. Nie idziemy na rozbicie społeczeństwa — ale na skupienie sił narodowych. Więc myślą naszą przewodnią musi być: łączyć, skupiać! Chcemy i będziemy tym pomostem, między przeszłością a przyszłością.

Nie znamy u siebie kastowej myśli. Dlatego w całej naszej robocie możecie być pewni, nie będziemy patrzeć skąd myśl wychodzi, nie będziemy się pytali, czy z tego czy tamtego skrzydła, które nieraz było wobec nas niesprawiedliwe, ale powołamy każde zdrowe ziarno i uczynimy wszystko, aby je wprowadzić w życie.

Ale też apelujemy do Was, Panowie! abyście zrozumieli to stanowisko, pojęli rolę naszą, żebyście zamiast widzieć „równię pochyłą“, która rzekomo od liberalizmu się zaczyna, a Bóg wie gdzie się kończy, jakeście to zawsze czynili, zamiast ciskać w oczy stronnictwu postępu i demokracyi odszczepieństwo, żebyście zrozumieli, że tak się do skupienia społeczeństwa nie idzie.

Inaczej musiałoby uledz zmianie stanowisko nasze wobec mniejszości społecznej, która dzięki zasługom przeszłości w historycznym rozwoju jest jeszcze większością rządzącą w tym kraju. Wyrażamy też przekonanie, że ta większość sejmowa stanowisko demokracyi polskiej, która ofiarą oddaniem się sprawie publicznej zdała wszytkie egzamina w służbie narodu i kraju, zrozumie, oceni — i utrudniać nie zechce w interesie swoim — i w interesie zdrowego rozwoju całego kraju.

A teraz jeszcze słowo — Rusinom.

Jeżeli w jakiej sprawie, to w ruskiej przedewszystkiem, stronnictwo demokratyczne polskie stało wiernie przy wspólności narodowego interesu, wzajemności i sprawiedliwości. Z tamtej strony jednak padają gorzkie słowa, pełne wyrzutu, a zdradzają one pewne nieporozumienie. Słyszymy wyrzuty, czynione demokracyi od demokratów — Rusini mówią, że się zawiedli na demokracyi polskiej.

Więc musimy powiedzieć całkiem jasno: My w sprawie Ruskiej jesteśmy Polakami, demokracya polska jest stronnictwem Polaków, którzy cel dziejowy znają, którzy przy wszyskich zdobyczach tej przeszłości stoją i nic z nich uronić nie dadzą, nie dadzą z historyi wymazać jednej karty. Czy ta karta mówi o „mierzączce niezgody“, czy — a takich jest stokroć więcej — o tej wspólności, która przecież dominowała nad wszystkie inne.

Bo się zaczęła tak wcześnie prawie, jak historya państwa, bo ją zrodziły wspólne interesa, wspólny wróg i wspólne cele. Bo w trzy lata po wielkim pogromie największego wroga na Zachodzie spisywała już „godną wzajemność“ i ślubowała związek na wieki „unanimis identitas et voluntas animorum“, a wszystko w dobrej wierze: — „bona fide, omni dolo, fraude et colore amputatis.“

Wszystko, co myślano z obydwu stron, wypowiadało zawsze, że ta unia „non solum utilem, verum etiam summopere necessariam“, że trzeba się zespolić „in unum indivisum ac indifferens corpus, ut sint una gens, unus populus, una fraternitas.“ Że to „sprzyjaźnienie między oboim narodem nie jest na czem innem, ale na sercach miłością całą napisane“ — żeby na wieki „nieporuszenie trwało.“

I tylekrotnie mówiono, co nareszcie wypowiedziała unia lubelska, że potrzeba, żeby było „jedno nieróżne, nierozdzielne ciało, a

także nieróżna, ale jedna wspólna rzeczpospolita, która się z dwu państw i narodów w jeden lud i państwo zrosła i spoiła.“

Przy tej przeszłości stoimy z całej duszy, z całego serca.

My demokraci jesteśmy Polakami, dlatego niechaj Rusini nie myślą, że apelując do tego lewego skrzydła, w imię demokracyi mogą spodziewać się jakiejkolwiek pomocy dla zwalczania czegokolwiek, co jest naszym interesem narodowym, polskim. Dlatego powiadam: My nie chcemy i nie będziemy zwalczać dążeń czy to kulturalnych, czy ekonomicznych Rusinów, chcemy im podać braterską prawicę i udzielić im pomocy naszej wszędzie tam, gdzie chodzi o zrealizowanie słusznych i sprawiedliwych ich żądań.

Ale stoimy silnie przy tej dziejowej naszej przeszłości i z tej naszej przeszłości, z tego z przeszłości odziedziczonego naszego posiadania narodowego, nie chcemy i nie możemy niczego się wyrzec. (Brawo!) Bo jak nasza przeszłość bez tych kart wspólnej, dziejowej pracy i wspólnej siły, nie byłaby tak wielką, jaką była w rzeczywistości, a historya naszej przeszłości nie byłaby tak świetną, gdybyśmy chcieli wymazać z niej jedną z tych kart wspólnych usiłowań i wspólnych sukcesów narodowych, tak samo musiałaby być przyszłość biedną i marną.

A jak mówiono na Sejmie lubelskim: „broniąc się spólnie i radząc o sobie spólnie, będziemy potężniejsi“ — tak i dziś musimy wam powiedzieć, wierzajcie, pracując wspólnemi siłami, do wspólnych dażąc celów, o wiele łatwiej możemy osiągnąć to, do czego my dążymy i do czego wy dążycie.

Ale jeżeli ktoś sądzi, że się zrzekniemy jakiegokolwiek przysługującego nam prawa, jakiegokolwiek dziejową pracą odzyskanego nabytku narodowego, to musimy mu powiedzieć, że się łudzi.

Ale niech się okażą wspólne dążności, niech w waszych dążeniach widzimy wasz interes narodowy, ale tak pojęty, że nie wyklucza wspólnej lepszej przyszłości, a będziecie w nas mieli dzielnych, gotowych wam pomódz druhów, traficie w dążeniach waszych słusznych do serc wszystkich.

Na pseudo ugody, na chwilowe sentymenta my godzić się już nie możemy, bo się cisną wspomnienia dawne i te słowa, co tak dawno padły. „Nam to ich pokryte braterstwo więcej wadziło, niż jawna nieprzyjaźń będzie“...

My chcemy iść razem zgodnie z Rusinami, nie opuszczając wielkich dróg przeszłości, aby dojść do lepszej przyszłości kraju i obojga narodów. Zasadę tej zgody wypowiadamy otwarcie i lojalnie.

Tak samo chcemy równie pracowac na innych dziedzinach społecznego i narodowego życia. Jeśli ten drogi nasz czas nie ma być zmarnowany, jeśli Sejm ten nie ma być krótkim epizodem jałowych wysiłków, to nie rozbijajmy się, skupiajmy nasze siły, nie wysuwajmy napszód różnic, starajmy się we wspólnej pracy sprzęgnąć wszystko, co chce lepszej przyszłości kraju i narodu.

Więc Sejm stanąć musi przed krajem, przed społeczeństwem na nowe czasy z nowym, zdrowym, żywym programem pracy narodowej. Jeżeli chcemy, by społeczeństwo szło za nami, pokażmy społeczeństwu, że żyjemy, że pracujemy dla jego dobra, dajmy przykład temu społeczeństwu, jeżeli chcemy, ażeby ta młoda generacya, która coraz to więcej poczyna się wyłamywać z pod przewodnictwa naszego, która zaczyna się emancypować, tracąc wiarę i zaufanie w cel dążeń naszych, w trafność wyboru dróg i środków — jeżeli chcemy, ażeby ta żywiołowa masa odzyskała zaufanie do nas.

Żyjemy w epoce, która może stać się poważną, nie można dziś wiedzieć, czy wypadki państwowe nie ułożą się w ten sposób, czy nie nastąpią niespodzianki dziejowe, które umożliwią nam urzeczywistnienie śmielszych dążeń.

Z temi przekonaniami rozpoczyna stronnictwo demokratyczne polskie, nowe sejmowe sześciolecie. Wierzymy w możliwość wspólnego wielkiego programu pracy nad odrodzeniem kraju, nie chcemy jałowych walk, co niszczą siły wzajemnie. Chcemy pozytywnej pracy, niech o tem wie to prawe skrzydło i to, co za nami jeszcze bardziej na lewo.

I wierzymy, że przy nas i z nami pójdzie to, co chce żywszego tempa pracy nad odrodzeniem kraju i co w nie wierzy. (Brawa i oklaski).

Marszałek. Do głosu zapisany p. Huryk. Udzielam mu głosu.

Wysokij Sojme!

Ne zaberaju hołos w toj zahalnij debati, szczoby sia wdawaty w polemiku i peredbesidnikamy tak z prawyci jak i liwyci. Ne moja se ricz sporyty z tak wysokimy politykamy, bo z naszoj storony znajdut sia hodnijszi wid mene ludy, kotri widpowidat nase.

Ja stoju na stanowysku czysto selańskiem i czysto demokratycznim. A jesły sia ne wywiażu należyto z mojej zadaczi, to ne moja w tim wyna, to wyna nyśkoji proświty w narodi selańskim, jaka do toho czasu panuje.

I kołybym ja maw tu syłu, szczobym sobi zjednaw stronnyctwa u Wysokij Pałati, szczoby ono raz mohło skazaty słowa prawdy, kotrychby ani stronnyctwo werchowodziacze prawyci ani stronnyctwo łewyci ne mohło tak łechko jak teper zbuty, to jabym ne zawahaw sia postawyty wnesok na widmowu ne łyszeń dodatkiw ałe i podatkiw na tak dowhij czas, doki ciła suspilnist w ciłym kraju ne osiahne riwnoupraw̃ienia faktyczno, dijstno a ne łyszeń teoretyczno.

Moi Panowe! neraz ja czuw w tij Wys. Pałati bażania a nawit zapytania do nas, czoho my choczemo, czoho my domahajemo sia, bo wsi dla nas szczyri, prychylni a nawit żertwy dla nas ponosiat.

Nawit wczera pały tutki słowa z ust dużo poważnych, szczo zaspokoiwszy wsi zadania Rusyniw to wse jeszcze narikajut i ti panowy ne neraz zamykajut zuby, szczoby nas ne drażnyty.

Moi Panowe! My ne tilko zamykajemo zuby, ałe płaczemo nad naszym położeniem i czasto nawit ne widzywajemo sia, szczoby ne drażnyty, a teper prystupaju do riczy.

Stoimo Panowe pered prohom toho strohoho dekretu, kotryj uświdomył ciłu suspilnist naszoho kraju, szczo nakładajemo dodatki do podatkiw, w wysokosty 60% kotri wsi z pewnostyju musiat złożyty, jesły ne dobrowilno to prymusowo.

Koły howorju o podatkach, abo o dodatkach do podatkiw muszu peredowsim zaznaczyty, szczo śruba podatkowa a nawit śruba dodatkiw do podatkiw wże do poślidnoj gwinty jest natiahnena i szczo widczuwajut jeji ne tilko selany, ałe widczuwajut takoż remisnyki, widczuwajut promysłowci, widczuwujete takoż i Wy Panowe, własztyteli bilszej posiłosty, szczo tiahary wże ne do wyderżania.

Ałe najhirsze boluczo udarjaje w sercie każdoho kontrybuenta opłaczujuczoho hroszem tiażko zdobutym toj podatok szczo widbyraje sia jeho w sposib neludzkij.

Dla ilustracyi nawedu dostojnym Panom dekotri prykłady:

W r. 1897 zaraz po wyborach do rady derżawnoj otrymujut 2 lude z seła Czernijewa stanisławiwskoho powitu nakazy płatnyczi za wykonuwanie pidpryjemczych robit na kwotu 130 zł.

Distaw nakaz płatnyczyj Martyn Koroluk i Fedor Hołowka.

Na se lude tii peredstawyły świdoctwa wid inżynieriw szczo ne buły pidpryjemciamy, łysze dozorciamy i szczo wymiruwanie podatku wyhladaje jak czysta napaść. U widpowidy na se predstawłenie distaje Koroluk powidomłenie o licytacyi trech korow, kotri własztywo ne buły jeho własnosteju ałe jeho żinki.

Moi Panowe, szczo sia sej czołowik nakrutyw, szczo sia narekursowaw, szczo win sia naizdyw toho nawit wyczysłyty hodi.

Za sami rekursa zapłatyw do 90 zł. znyszczyw sia do krajnosty i pryjszło do toho, szczo na jeho kawałku hruntu zaintabulowanych jest 104 koron a na hrunti Hotowky 300 koron podatku.

W r. 1898 wpaw egzekutor Wolfarth znanyj w stanisławiwskim powiti, znanyj takoż p. marłszałkowy Brykczyńskomu do stajni Iwana Dubyny, rozbywaje dweri, bere korowu i prodaje na licytacyi naturalno z posipakamy hromadskymy za 30 zł. Korowa buła wartosty 80 zł.

A znajete Panowy kilko wynosyła pretensya skarbowa? 60 centiw.

(Głosy: To ciekawe!).

To autentyczne moi Panowe!

Jesły w takij drastycznyj sposib stiahaje sia podatky i dodatki krajewi, pytaju sia, czy ne majemo pryczyny żałyty sia na takie strohe postupowanie z namy?

Szczoby sia oboronyty wid takoji pochybki, musyt neraz selanyn bohato kosztiw ponosyty.

Hospodar z Knihinina Hryń Prypcha postawyw 2 chaty, w odnij meszkaw syn jeho a w druhij komirnyk, kotryj płatyw jemu 4 zł. misiaczno.

A znajete Panowe syła wymiryw jemu za se p. inspektor podatkowyj podatku? 74 zł!!!

Moi Panowe, szczo toj czołowik nachodyw sia do Starostwa, szczo nachodyw sia do urjadu podatkowoho, szczo nachodyw sia do inspektoriw i niczo ne pomohło, aż doperwa na moju interwencju z tiażkoju bidoju daw sia uprosyty p. inspektor i obicaw meni siu sprawu rozślidyty na miscy. Jak sia śkinczyła ne znaju.

Moi Panowe, na wse szczom tu skazaw maju dokumenty i pyśma Starostwa i możu ich każdoji chwyli wam predłożyty.

Ne możu buty znowu takim zacofańcom, szczobym ne uznawaw potreby takich wydatkiw na riżni potreby ludnosty, ałe my choczemo wydawaty peredowsim na to, szczo dla nas najpilnijsze.

Szkoły narodni, to sprawa, kotroji wełyku wahu zrozumiło wże selaństwo dobre.

Wysoka Pałata pered kilkoma rokamy uchwałyła zakon, kotryj z wsich poślidnych zakoniw wydawaw sia najlipszim bo buw opertyj na osnowi sprawedływosty.

Tymczasom w praktyci pokazało sia ciłkom inaksze, — w praktyci pokazaw sia jeszcze hirszyj jak tamtoj staryj zakon.

Piśla toho zakona wydatky na budowu szkoły ne majut obtiażuwaty kontrybuenta bilsze jak 120% — resztu jakaby ne dostawała do budowy toi szkoły maje pokrywaty fond krajewyj.

Ne bohato jest takych hromad kotriby mohły pokrywaty wsi wydatky na budowu szkoły, a jesły upomynajutsia w Radi szkilnij okrużnij o zapomohu z fondiw krajewych każut szczo ne ma hroszy i szczo dadut w miru zaistnowania fondiw. Choczete szkoły to zatiahajte pożyczku.

Dobre jeszcze tam hde do budowy szkoły pryczyniaje sia władtytel bilszoj posiłosty dobrowilno. Ałe meni sia zdaje ne bohato jest takich słuczaiw.

Proszu Paniw, jesły hromada zatiahne pożyczku, to pytaju, chto tu pożyczku spłatyty musyt? Ta sama hromada. I tohdy ne daje hromada 120% ałe 500% do 600% a czejże ne jest piśla zakona.

W takij sprawi mawjem nahodu w toj Pałati wnesty interpelacju do p. Komisara prawytelstwennoho, wykazujuczu szczo oden duże poważanyj Pan, bo Ekscelencya wid 6 lit ne złożyw swojej nałeżnoji czasty mymo szczo hromada złożyła swoju czast w swoim czasi.

Na predstawłenie interesowanych storin do Rady szkilnoji okrużnoji jaku distały widpowid? Idit prosyty p. hrabioho, szczoby złożyw swoju czast! Moi Panowe meni zdaje sia szczo egzekucja powynna buty taka sama dla bilszoi posiłosty jak i dla menszoj posiłosty.

(J. E. Namiestnik Leon hr. Piniński: To niemożebne!).

To prawda Ekscelencjo, na se wsio szczom skazaw maju dokazy.

Hromada dała hroszi a poneże szkoły ne ma, musyt budynok wynajmowaty a p. hrabia maje podwijnu koryst, bo i hroszej ne daje i jeszcze czynsz pobyraje.

Jak se pohodyty pozistawlaju Wam panowe do osudżenia. Koły wże jeś'm pry szkołach narodnych musyte Panowe takoż pryznaty, szczo tii naszi szkoły majut teper bilszu zakrasku polityczuu. Mymo toho szczo hromada szkołu utrymuje, szczo szkołu buduje, mymo toho szczo hromada wsim wymoham na szkołu widpowidaje, ona ne maje prawa hołosowania, ne maje prawa nahladu dydaktycznoho i pedagogicznoho, a nawit odnohołosna uchwała jeji ne znachodyt posłuchu w Radi szkilnij okrużnij, a nawit w Radi szkilnij krajewij.

Tam p. inspektor okrużnyj robyt szczo sia jemu podobaje. Np. w stanisławiwskim powiti inspektor Kosteckyj znanyj może Wysokij Pałati z „Monitora“, kotryj o tim panku neodno napysaw i protyw kotromu wneseno 45 żałob, tak sobi postupowaw, szczo postanowłeno jeho ukaraty. A jak jeho ukarano za szczo 2 lita hromadu muczyw? Tak szczo dały jeho na lipszu posadu, hde poberaje bilszu płatniu. Proszu paniw obstawyny sut' szczo do szkoły idut na profesoriw tilko taki, kotri na inszim poły praciuwaty ne możut. Chto wilnijszyj utikaje zi szkoły ide na zeliznyciu abo szukaje hde inde praci i lipszoji posady. Bo proszu paniw jesły zobaczyte czołowika mizernoho, słaboho, to możete na pewno skazaty szczo narodnij uczytel. W naszij hromadi buw rozpysanyj konkurs na uczytela i podały sia dwi kandydatky — odna narodnosty polskoji. Rusynka mała ispyt z najlipszym uspichom, tamta ne mała takoho ispytu łyszen' maturu i to łyszeń zi stepenem dostatocznym.

Na wnesok zawidytela obszaru dwirskoho p. Linderskoho Rada szkilna miscewa uchwałyła, perehlanuwszy świdoctwa oboch kandydatok prymiaty pannu Abrysowsku ałe p. Kosteckij postanowyw inaksze i posadu nadaw druhij kandydatci. W takij sposib ignoruje sia wolu hromady. Jesły maju wyberaty meży dwoma złymy to wyberaju mensze złe, tutki postupyw p. Kosteckij inaksze.

Koły pryhlanemo sia dalszij prohłyci toho zakona pobaczymo dalsze, szczo hromada opłaczuje podatok na uczytela, a uczyteliw ne maje. Czasto prosyt Radu szkilnu „Dajte nam profesora“ ałe Rada szkilna każe: „Kandydatiw ne ma“.

Proszu paniw ja sam maju kandydatiw, szczo prosyły, szczoby ich pryniaty do seminaryji, ałe jich ne pryniały, bo kazały szczo misca ne ma.

Znaczyt' se tak szczo selskij narid na szkoły płatyt' a uczyteliw distaty ne може i dla toho my z takoi hospodarki wdowołeni buty ne możemo.

Takoż i zi szkołamy rilnyczymy ne wse dije sia w porjadku. Tiji szkoły rilnyczi powynny buty odynokoju nadijeju dla naszych rilnykiw, kotri swoich syniw małyby tam posyłaty i kotriby po tim po ukinczeniu nauki wernuły na swij własnyj grunt i mohły z neho osiahnuty bilszyj pożytok. Tymczasom tak ne dije sia.

Dlaczoho?

Bo jak iz sprawozdania tych szkił tak i zi sprawozdania Wydiłu krajewoho dowiadujemo sia, szczo w szkołach tych w kotrych jest około 40—45 uczennykiw mało jest syniw chłopskich takich, kotriby po tim mohły wernuty na grunt chłopskij. Bilsza czast' tych uczennykiw ide po ukińczeniu szkoły w służbu na oficyalistiw.

Jaka toho pryczyna? Taka, szczo do szkił tych ne bere sia syniw hospodarskich, kotriby mohły potim wernuty sia na hospodarstwa własne, ałe inszych kandydatiw.

Tak samo maje sia ricz i zi szkołamy ohrodnyczymy. Szczoby z tych szkił w kotrych powynny buty pereważno syny chłopski buw chosen, powynna nauka widbuwaty sia takoż i w jazyku ruskim. Tymczasom pereważno abo ciłkom uczat' tam w jazyci polskim. Szczoby jeszcze bilszyj buw uspich powynny buty utworeni zymowi kursy, szczoby hospodarski syny mohły nauku pobyraty i pobilszyty swoi widomosty.

I tutki pożadane bułoby zawedenie jazyka ruskoho.

Hołownoju potreboju sut' dla nas szkoły promysłowi, fachowi ałe ony zakładajut' sia duże pyniawo i ne tam de buły zasnowani, bo szkoły taki dribnijszi, kotriby buły wsim prystupni i widpowidały interesom nasełenia powynni buty zakładani tam, de zachodyt toho potreba i nachodyt' sia materjał i frekwencya widpowidna może buty. Tymczasom toho do teper pobaczyty ne możemo. Pryczyna je ta, szczo tiji szkoły ne majut fachowych dozorciw a powynni buty inspektory, kotriby praktyczno takož nauku o tim hospodarstwi znały i zaślidyły dokładno lokalni widnosyny, de nadaje sia taku szkołu zbudowaty. Tymczasom buwaje tak, szczo założyt' sia taka szkoła promysłowa a po roku abo dwoch zwywaje sia, abo ne prynosyt żadnoho uspichu, jak szkoła koszykarska w Stryhańciach i Hałyczy.

Pożadanym bułoby szczoby w powiti bohorodczańskim założyty taku szkołu, bo je tam bohato materyału, bo je 120 morhiw takoj łukowyny i ludej sposibnych najde sia sporo, otże taka szkoła mohłaby tam prosperuwaty.

Koły podywymo sia na hospodarku naszych rik — to skilkož buło tu interpelacyi i do JE. p. Namistnyka i do Wydiłu krajewoho, skilko buło samostijnych wneseń, ałe ne możemo sia doczekaty uregulowania toji sprawy a tymczasom tysiaczi i miliony majna selańskoho zabyraje woda szczoriczno. Brak nam inżynieriw, planiw, brak hrosza i wsioho brak. No Panowe, jak ne bude hrosza na taki neobchodymi riczy to w kincy zabrakne ich prawytelstwu i derżawi, bo toj kontrybuent z czohož bude płatyty podatki, jak jemu woda zabere grunt i oberne w pustyniu?

Potiszajuczym objawom buło dla nas uchwałenie w Sojmi ustawy o zawedeniu rozpłodowych hospodarstw i ja sam jak pojawyw sia wnesok p. Rutowskoho dumawjem, szczo nasz narid uszczasływyt sia, ałe ja zawiw sia duże bo ne baczu ślidu toji uchwały mymo szczo uchwałeno tohdy na toje 600.000 złr. U nas takich zahorod ne ma. Ja znaju szczo łysz oden świaszczennyk maw, buhaja ałe koły złe hołosowaw pry wyborach, jemu toho buhaja widobrano. (Wesołość) Otże i tu polityku wydno. Oden, — prawda, — hospodar maje i buhaja i bezrohu rozpłodowu, ałe sej to duże zrucznyj polityk i win pylnuje wyboriw jak oka w hołowi i chotiaj jeho piatnujut' lude — darujte Panowe — chruniem, to jemu duże dobre ide.

No jak my choczemo pryjty w pomicz suspilnosty i jesły ne choczete, szczoby tu taki żali pidnosyły sia i szczobyśmo buły wdowołeni z waszych uchwał, to zrobit' tak, szczoby w takych riczach absolutno polityki ne buło, szczoby ne dawaty tomu zahorodu kotryj hołosuje tak jak jemu każe sia ałe tomu chto znaje jeji trymaty i zasłuhuje na sese.

Teper jak postupaje sia z naszym jazykom w szkołach, urjadach, sudach, starostwach i t. d. na toje pozwolu sobi służyty dla illustracyi prymirom.

Dnia 5. czerwnia seho roku komisar starostwa iz Stanisławowa dawaw takož pouczenie tym pysaram, kotri mały perewesty spysy rilniczo promysłowi i pouczywszy ich jak majut to robyty zaznaczyw: „spis ma być i musi być spisany tylko w języku polskim bezwarunkowo, nie wolno inaczej, z naciskiem to podnoszę.“

Otże jesły wid orhaniw prawytelstwennych czuje sia takie drażniacze, hnoblacze słowo, takie ihnorowanje czustw ciłoji narodnosty, to ignoruje sia tym ciłyj narid tym bilsze, szczo tiji pysari, koły zwernuły uwahu komisara, szczo preciń druki sut' ruski, distały widpowid': „mnie to nic nie obchodzi, tak rozkazuję, tak być musi.“

No jesły tak organy prawytelstwenni piśla swojeji woli i upodoby budut' prykazy dawaty, to hdeż je dla nas riwnouprawa? A hdeż je posłuch dla własty j u sych organiw? Tut' znowu prytoczu oden prymir: W seli Kołodijewka powitu stanisławiwskoho wid dowszoho czasu lutyt' sia neduha z pryczyny braku wody i zabyraje mnoho żertw tak, szczo w odnim roci nawit dwajcit ludej po-

merło na tyf. Poneże taja hromada je duże bidna, uchwałyła Rada powitowa w Stanisławowi 400 K. na zbudowanie dwoch kernyć, bo tam do teper buła łysz odna i ta zawałyła sia a hromada ne mohła jeju widbudowaty.

Tam lude sut' taki bidni, szczo żyjut z zaribku dnewnoho kotryj wynosyt najbilsze 25 centiw abo i mensze, rilnyka kotryjby maw 10 morhiw pola, ne ma łysze taki, szczo majut po 1 abo $1^1/_2$ do 2 morhy.

Otże Wydił powitowyj wypłatyw tiji hroszi i wysław delegata dra Kozickoho, ałe toj schowaw hroszi i koły wijt prosyw o tiji hroszi na budowu kyrnyci skazaw: wy chocete budowaty kyrnyciu za tii hroszi? Dajte wy oden gulden i ja dam gulden, dajte wy piatku i ja dam piatku a jak ni, to zaraz hroszi widoszlu nazad do Wydiłu powitowoho.

Nakołyb toj delegat maw chotiaj trocha czesty, toby tak ne zrobyw, bo czestnyj człowik koły pryjmaje hroszi z tak poważnoj instytucyji, to rozdaje ich jak najskorsze, bo ta sprawa terpyt na prowołoci.

A szczo do traktowania nas czerez urjadnykiw.

W hromadi Moszkiwci w powiti kałuskim, rika Siwka znyszczyła ne tilko duże bohato gruntiw, ałe i dorohu tak, szczo ciła komunikacyja zderżana. Udajut sia interesowani hromadiane do starostwa raz, druhyj i tretyj a starosta każe: „Sprawię wam balon i balonem będziecie jechać". I niczo ne zrobyw. Pijszły lude do Wydiłu powitowoho i tam znow kazały: „Idźcie do waszego księdza niech wam to zrobi, — to macie za wybory".

Panowe jakżeż mohut sia tu organy prawytelstwenni i autonomiczni pry takich żyznennych kwestyjach posłuhuwaty wyboramy? Takoho postupowania preciń pochwałyty ne można.

Dalsze jak sia postupaje z naczalnykamy hromad, kotri sut prydatni pewnym właстiam administracyjnym, a jak traktuje sia tych mensze pokornijszych?

W naszim powiti buw takij wypadok: Oden hospodar, naczalnyk hromady czerez dowszyj czas, Wasyl Horodyskij z Meżykowic i Teodor Dmytrasz z Jamnyci (a takych wijtiw daj Boże jak najbilsze w ciłym kraju) bułyby dobri, ałe ony prohriszyły tym, szczo pry żadnych wyborach ne słuchały prykazu zwyż. Otże raz uchwałyła Rada hromadska dla wyborciw z Jamnyci, daty kożdomu po odnoj koroni. Wydił powitowyj pid prowodom ks. Eiselta prykazuje otże tomu wijtowy, szczoby tii hroszi złożyw wid sebe i ne pomohły rekursy a wijt musiw hroszi złożyty.

No Panowe, słybyśmo podywyły sia na tii fondy dyspozycyjni de tii hroszi pry wyborach obertajut sia a preciń jak wilno na wybory użyty hroszi z toho fonda, tak piśla uchwały Rady hromadskoj wilno obernuty ich na taku cił pozytywnu, jak tii wyborci wykonuwały swoi prawa bez szkody dla hromady.

Horodyskij prowynyw sia tym, szczo piśla prykazu Wydiłu powitowoho ne stiahnuw zaraz pożyczki, kotra w ciłij hromadi buła.

No jakby toj Horodyskij buw egzekutorom i takim Wolfarthom, możeby buw i stiahnuw, ałe Horodyskij ne maw i toj syły i toji własty a ne maw i knyżok, bo ony buły u Wydili powitowim.

Otże zasudżeno toho Horodyskoho na karu i potomu toj zasud ne doruczeno jemu na czas, de buwby termin do rekursu i po dowhych korowodach nawit rekurs do Wydiłu krajewoho ne pomih i musiw karu 10 złr. zapłatyty, chotiaj czerez 15 lit wijtowania ne buw karanyj i je czołowikom najczestnijszym.

Ałe za toje znachodiat pidporu dekotri inszi wijty, jak w towmackim naczalnyk hromady Hruszki, kotryj nyszczyt hromadu i dopuskaje sia riżnych nadużyt', ałe starosta graf Diduszyckij maje jeho w opici.

Toj graf Diduszyckij perewodyw wybory w r. 1897 i teper do Sojmu tak, szczo win jakby ne starosta ałe kupeć interesuwaw sia nymy tak, szczo na firi jizdyw z seła do seła i howoryw: „Pamiętaj, przyjdziesz mi do rąk, jeśli mnie nie posłuchasz".

Zdaje sia meni, szczo take postupowanie ciłkom dla starosty i dla urjadnyka ne łyciuje, to ne je swoboda, to ne autonomia to gwawtonomija. (Brawa po stronie ruskich posłów).

Toż ne dywujteś, nakoły my protestujemo protyw tych nadużyt'. To musyt' bolity kożdoho jesły jemu dije sia krywda, jesły ne może wykonuwaty swoich horożańskich praw, zaporuczenych jemu osnownymy zakonamy.

Ja toho szcze ne baczyw, szczoby pry wyborach tak zbyrano kartki hołosowania jak tu w Sojmi, de kwestory jich zbyrajut. Tu, to można, ałe tam de sut' dwi storony sporjaczi meży dwoma kandydatamy, tam toho ne wilno, szczoby chodyw jakijś żydok z koszykom po sali i zbyraw kartki, bo w takij sposib może zistaty wybranym kandydat, kotryj łysze 10 hołosiw distaw, a to w toj spo-

sib, szczo do koszyka wkine sia ciłyj zwyt kartok z jeho nazwyskom.

Powynno sia tak hołosuwaty, szczoby stała urna na stoli, kożdyj buw po imeny wykłykanyj i w oczach starosty i wsich wkinuw tam swoju kartku a ne po szachrajski, jak teper sia toje robyt! (Głosy: Tak jest. Brawa).

Szczo tak sia dije, dokażu na odnim fakti.

W Stanysławowi widbuwały sia wybory, otóż zrobyły sobi tam skrynoczku na kartky, kotra maje tajnu szufladku u spodi, tak, szczo jak werch sia zapeczatuje, to można w szufladci wsi kartki pereminiaty.

To można buło robyty z chłopamy, ałe zi spekulantamy żydiwskimy tak ne można, bo jak raz komisar zapeczatowaw skrynku, oden żyd skazaw: „pozwolte i meni zapeczatuwaty“.

Komisar baczuczy, szczo ne można sia protywyty, każe: Proszę, a tohdy żyd obwiazuje szpagatom skrynku aż tu wypadaje jemu szufladka z kartkamy.

Panowe treba buło tohdy buty świdkamy jak taja klika złodijska utikała ne chotiaczy nabraty druczkamy za swoje postupowanie.

Moi Panowe! sły tut oblawlaje sia takie zdanie, sły obkidajut takimy zamitamy sami sebe — to szczoż wyrablaje sia pry wyborach z naszymy selanynamy.

Takoż buło tut skazane, szczo bohato je takych wijtiw, kotri powynny buty dawno w kryminali. No, ja sia duże dywuju, szczo prawytelstwo takich wijtiw trymaje, mymo szczo wysyłaje sia deputacyi do paniw referentiw o usunenie takich wijtiw — ałe to ostaje bez uśpichu. Majemo taki hromady, w kotrych i po 12 rokiw uriaduje taja sama Rada, mymo szczo połowyna czleniw wże wymarła. W odnim seli wystupyło 17 czleniw z rady, bo ne chotiły buty w towarystwi z takym „łajdakom“ — perepraszaju za toj wyraz — ałe tak sia wyrazyły, z takim łajdakom wijtom, ałe p. starosta Diduszyckij niczoho ne robyt.

W seli Petryłowi ciła rada hromadska ne funkcyonuje, a w toje misto położyły wijtom pańskoho prysłużnyka, kotoryj teper jest włastywo komisarem prawytelstwennym w tij hromadi. Otże tak sia postupaje z hromadamy u nas, a to musyt' wykłykaty żal i my zadowołeni buty ne możem.

A teper podywim sia, jak tii panowe z własty administracyjnoji obchodiat sia z naszymy wyribnykamy. Maju na hodi teperisznu sprawu rozruchiw u Lwowi. Meni sia zdaje, szczo tiji rozruchy ne wykłykały robitnyki, kotri domahajut sia polipszenia płatni. Rozważmo o szczo robitnykom chodyło, czy ony strejkowały może nepotribno? Ony domahały sia polipszenia płatni o 10 grajcariw dla mużczyny a o 5 grajcariw dla żeńszczyny. To łehko skazaty szczo polipszenie takie wełyke, ałe jesły zważymo, że toj robitnyk musyt ciłyj deń wid 6 hodyny rano do 7 weczir nosyty cehłu, derewo, wapno, to tiji 50 gr. ne wystarczat na skromne utrymanie i wyżywłenie, a deż je ciłe uderżanie.

Strejki ne robyły samiji robitnyki, robyły riżniji fachowi lude, kowali, ślusary, ba nawit likari i uriadnyky. To tym wilno strejkowaty, a robitnykom ne wilno? I na nych, aby strejk załahodyty, posyłaje sia szwadron huzariw z rozkazom komisara policyjnoho: „rozbyty tuju tołpu“. Prowadyt sia na nych wijsko, kotre komendant powynen buw inaksze skierowaty na inszu ułyciu, a ne rozbywaty seho czołowika, kotryj za swoju żinku obstawaw. Dumaju szczo sej proływ krowy, toj ubytok tych kilkoch, kotri pały żertwoju, staw sia z wyny prawytelstwa, kotre dopustyło do toho, aby toj komendant tak łehkoduszno widważyw sia udaryty na bezboronnu tołpu z uhramy, bo u nas wse je tak, szczo naszych selan wysyłaje sia na Czechiw abo Uhriw, a znowu tych na naszych selan, aby nas były. A szczo teper robyt sia ze strejkamy koło Lwowa, czy może tyi strejki sut' sprowokowani, czy może zbytoczni, Otże to ne jest żadna zuchwalist, ani zbytok — toho wymahaje koneczna potreba we własnoj oboroni. A szczo robyt starosta tarnopilskyj? Win daje prykazy aresztowania, rozsyłaje żandarmiw, aby strejkujuczych ślidyły — ałe zabuw pan starosta tarnopilskij, aby wysłaty żandarmiw za tymy, kotori grunty chłopski wykupujut i sut pryczynoju emigracyi naszych selan do Brazylii i Kanady. Pry takim postupowaniu włastej ne dywno, szczo my jako zastupnyky naroda musymo prosyty, aby tut ne padały takiji ostri słowa jak nyni i to zi storony liwyci Sojmowoj, szczo toj narid, to worohy. Take słowo ne powynno buty użyte. My choczemo praciuwaty na pożytok suspilnosty ciłoho naroda, to powynnośmy buty ustupczywymy.

Takoż ja baczyw, szczo koły tut' promawlaje chto z liwyci, to ławky na prawyci sut' porożni — a jesły posły po za Sojmom sia bawiat, to my ne możemo maty nadiju na polipszenie, ani naszych materyalnych ani suspilnych widnosyn ani proświty. Po besedi p. Korola ja howoryw z panamy wybranymy z bilszoi własty, a oden z nych skazaw, szczo p. Korol w 9 desiatych „mówi prawdę“. Dumaju, szczo powynno sia bilsze znajty takich

i pewno znajdut sia, kotriby uznały szczo p. Korol w $^9/_{10}$ „mówi prawdę“, ałe peredowsim treba Korola wysłuchaty.

Na tim kińczu z zażywom do was słowam pyśma św. zły zli pohublat, a wynohrad daśt' sia inszym diłatelam kotri dadut' lipszi płody hospodaru wynohrada. (Brawa i oklaski.)

Marszałek. Głos ma JE. p. Namiestnik.

JE. Namiestnik Leon hr. **Piniński.** Dyskusya budżetowa, która właśnie obecnie się toczy przybrała nader szerokie rozmiary. Wobec tego, rzecz naturalna, że ja także głos zabrać muszę i ze względu na doniosłość spraw nieco obszerniej i dłużej jak zwykle przemawiać będę.

Najobszerniej mówiono o sprawach ruskich; zabierali głos liczni posłowie klubu ruskiego, najobszerniejszą zaś była mowa p. Korola i dlatego przedewszystkiem na jego uwagi reagować będę. P. poseł przemawiał półtrzecia godziny z gruntownością, której odmówić mu nie mogę, ale ja, gdybym chciał odpowiadać na wszystkie zarzuty i wszystkie zbijać, musiałbym przemawiać znacznie dłużej (wesołość), bo zawsze odparcie zarzutu wymaga dłuższego czasu niż jego postawienie; — wobec tego wybaczy p. poseł, że nie na wszystko odpowiem, ale w każdym razie będę się starał dotknąć tych przynajmniej rzeczy, które on w swoim wywodzie widocznie uważał za najważniejsze.

Naprzód zwrócę się przeciw ogólnemu zarzutowi w mowie szan. p. Korola, skierowanemu w wyrazach silnych i cierpkich przeciw Polakom i przeciw rządowi. Oświadczył wprawdzie szan. p. Korol, że z tej strony nie występuje się z nienawiścią, że nie padają zarzuty co do formy ostre, powiedział jednak zarazem mniej więcej to: „Panowie nie okazujecie wprawdzie nienawiści przeciw Rusinom, ale ją żywicie“.

Otoż mam to przekonanie, że jest to zarzut niesprawiedliwy, a specyalnie co do siebie chciałbym przeciw temu jak najuroczyściej zaprotestować. Nigdy nie czułem najmniejszej nienawiści do narodowości ruskiej i nigdy nienawiści do niej czuć nie będę, nietylko z tego powodu, że nienawiść a nawet niechęć na mojem stanowisku nie licowałaby wprost z obowiązkami mojego urzędu, jako namiestnika kraju, ale rzeczywiście nigdy najmniejszej niechęci do ruskiej narodowości nie czułem. A nawet z całą otwartością wyznać muszę, że szerokie warstwy naszej ludności ruskiej mianowicie i włościanin nasz ruski, którego znam bardzo dobrze, z którym się bardzo blisko zżyłem, bom się wychował w okolicy, gdzie jest przeważny procent ludności ruskiej — jest mi do głębi serca sympatycznym. Miałem możność i sposobność szczerze pokochać ten lud wiejski ruski i możecie Panowie być przekonani, że wszystkie zabiegi czynione w tym kierunku, ażeby przeciwko tej warstwie ludności w jakikolwiek sposób występować, uważam za wychodzące na szkodę kraju. Przeciwnie za mój obowiązek uważam i uważać będę, ażeby interesa tej warstwy naszego społeczeństwa najusilniej popierać. Włościanin ruski posiada bardzo głębokie i cenne zalety i wielkie poczucie sprawiedliwości, głęboką religijność, a przytem pewien dziwny urok jakiejś melancholicznej filozofii, który nie wiem, jak dla innych, ale dla mnie przynajmniej jest w wysokim stopniu sympatycznym. Jednobym mu mógł tylko życzyć, a to: ażeby był bardziej zapobiegliwym i ażeby mógł silniej się oprzeć rozmaitym wyzyskom. O ile to odemnie będzie zależało, ja ze swego stanowiska chętnie zawsze dążyć do tego będę, by mu to ułatwić i życzyłbym sobie, by i podwładni mi urzędnicy to czynili.

Ale niestety te słowa, które tu padły o stosunku narodowości polskiej do ruskiej i podobne słowa, które w o wiele jeszcze gwałtowniejszej formie czytamy w rozmaitych pismach — i to wyraźnie zaznaczam — nietylko ruskich, ale i polskich – to nie jest tylko objaw jakiś jednorazowy, to nie nasza tylko właściwość.

Epoka niestety, w której żyjemy, cierpi na ciężką chorobę, która opanowała obecnie niemal świat cały, na chorobę antagonizmów narodowych, które przechodzą granice wszystkiego, co dawniej było. I rzeczywiście ma się uczucie przerażenia, gdy się widzi, jak pod wpływem niezdrowych antagonizmów narodowych podsycanych przez ludzi, których żywiołem jest rozniecanie walk społecznych, tworzy się jakoby jakaś nowa, całkiem dziwaczna, chorobliwa i wielce niebezpieczna etyka społeczeństw, której pierwszym i głównym dogmatem, pierwszą i główną zasadą jest: „Pamiętaj, abyś nienawidził każdego swego bliźniego, który odmiennym nieco mówi językiem, jak ty“. (Bardzo słusznie!) Niestety ta zasada ma bardzo wielu dziś zwolenników i to zarówno poza granicami Galicyi i poza granicami monarchii austryackiej. Niestety zaczyna się ona szerzyć i u nas. Ale mam to przekonanie, że to jest tylko objaw przejściowy i że z pewnością do podniesienia kulturalnego naszego kraju potężnie się przyczynimy, jeżeli na naszym grun ie przeciwko takim zasadom walczyć będziemy i jeżeli będziemy się starali o zgodę i porozumienie między obu narodowościami, choć to dziś może myśl niepopularna, choć dziś może hasła nienawiści i niechęci bez poró-

wnania więcej się podobają jak zachęcanie do zgody.

Choć chwilowo hasła walki narodowościowej głoszone przez liczne dzienniki bardziej się podobają szerokim masom, to przecież występować przeciw nim musimy — choćbyśmy mieli być na razie w mniejszości. Możemy być przekonani, że na tej drodze przecież przyczynimy się w przyszłości do etycznego podniesienia naszego społeczeństwa. (Brawa).

A teraz chcę pomówić o niektórych specyalnych zarzutach podniesionych przez szan. posła Korola.

Jednym z tych zarzutów, jednak dość ogólnie sformułowanym, jest to, że urzędnicy administracyjni w celach czysto politycznych nietylko tolerują, ale wprost popierają korupcyę w kraju. (P. Korol: „To prawda!") Otóż wedle mego przekonania zarzut ten jest niesłusznym i o wiele zanadto ogólnie został wypowiedziany. Jeżeli gdzieś urzędnicy w ten sposób postępują, to z pewnością postępują całkiem wbrew moim przekonaniom i wskazówkom, wbrew moim intencyom. Władza polityczna nigdy nie powinna zamykać oka na to, co się dzieje w sposób nieprawny i zwracałem na to niejednokrotnie uwagę, że jeżeli tego rodzaju rzeczy się dzieją, to zaprzestać tego i unikać najstaranniej należy. Ale mnie się zdaje, że tak ten jak i inne liczne zarzuty posła Korola zostały zbyt ogólnie wypowiedziane, właśnie dlatego, że materyał dostarczony oparty był na podstawie jednostronnie pojętych faktów, których jako regułę ogólną żadną miarą uważać nie należy.

Że w poszczególnych gminach naszych dzieje się nie zawsze dobrze, że często jest nieporządek, że często utrzymuje się stanowisku swojem wójt poza okres wyborczy, choćby nie powinien, i choć na to nie zasługuje, to wiemy. Tego jednak w znacznej części nie można przypisywać władzy administracyjnej. W ogóle mam przekonanie, że urzędom naszym, że starostwom za wiele się rzeczy przypisuje, bo oni w praktyce rzeczywiście o wiele mniej władzy i wpływu mają i mieć mogą niż się mniema.

Te objawy przypisać często należy temu że stosunki u nas zachodzące i zarazem samo ustawodawstwo gmine istotnie w niejednym kierunku są wadliwe. Co do mnie, wcale nie jestem zwolennikiem tego, abyśmy ustrój gminy jako jednostki administracyjnej wręcz zmieniali i w zupełności przeobrazili. Wywołaby to za nadto wielki przewrót społeczny. Ale, żeby dzisiejsze stosunki gminne u nas były dobre i idealne, daleko nam do tego.

Gmina, a szczególnie gmina nieco więce oddalona od miast większych, będących siedzibą starostwa czy rady powiatowej, sama sobie, bez nadzoru oddana, dochodzi często do bardzo złych stosunków. Gdyby nadzór ze strony tak władz autonomiczych jak i państwowych był ściślejszy i dokładniejszy, tak co do własnego, jak i poruczonego zakresu działania gminy, byłoby stosunkowo lepiej?

A teraz Panowie dodajcie do tego jeszcze ociężały tok we wszystkich sporach instacyi gminnych. Bardzo słusznie skarżono się na to, że sprawy tyczące się ukonstytuowania rad gminnych, zasuspendowania wójta w gminie, nowych wyborów i t. p. wloką się nieraz przez całe lata. Słyszeliście tu Panowie przykłady podob ych sporów w jednej z onegdajszych odpowiedzi na interpelacyę, danych przez p. komisarza rządowego. Ludność nasza niestety ma skłonność o tego, co nazywamy „prawowaniem się". Wiemy o tem dobrze choćby z prywatnego życia prawdobnież wiemy, że nigdzie niema tak wysokiego procentu procesów o obrazę honoru jak u nas.

Tak samo też w gminach spory tyczące się zarządu gminy szerzą się wprost epidemicznie. I to w gminach już nawet nie mięszanych, polsko-ruskich, ale w gminach całkiem wyłącznie polskich, lub wyłącznie ruskich muszą się ludzie koniecznie dzielić na partye i spierać z jak największym uporem. I przeczę temu, by podstawą tych sporów miały być zawsze powody polityczne, w bardzo wielu gminach niema żadnego politycznego powodu.

Z czysto osobistych powodów jest tak, iż jedna partya jest za wójtem i dotychczasową Radą, druga zaś przeciw. Otóż w tym wypadku oczywiście przeciw wyborom wnosi się protest, który musi potem przechodzić wszystkie instancye od dołu do góry. I dopiero gdy trybunał administracyjny jako instacya faktycznie czwarta rostrzygnie, wtedy dopiero sprawa się kończy. Mam z temi sprawami bardzo wiele do czynienia na zwykłych audyencyach, dwa a nawe ttrzy razy na tydzień się odbywających, i zawsze przy sposobności zachęcam interesowanych do zgody. Niema prawie dnia audencyonalnego, gdzieby nie było kilku deputacyi z powodu wyborów. I często tak bywa, że jednego dnia przybywa jedna deputacya, przedstawią, że wszystko odbyło się przy wyborach do Rady gminnej jak najpiękniej, prosi tylko o jak najszybsze ukonstytuowanie nowej rady. Na drugi dzień zaś zjawia się druga deputacya, opisuje wszystko w jak najokropniejszem świetle i wyraża życzenie, by żadną miarą tylko nowej rady nie zatwierdza bo wszystko było

nielegalne i pełne nadużyć. Mam tedy to wrażenie, że trzeba wpływać na nasz lud aby się mniej powodował owymi lokalnymi antogoniznami, naszym zaś obowiązkiem będzie w przyszłości bardzo gruntownie zastanowić się nad potrzebą przynajmniej częściowej modyfikacyi dzisiejszego ustawodastwa gminnego, aby ściślejszy nadzór władz nad gminami był umożliwiony. Tyle o tej sprawie. W dalszym toku mówił także p. Korol o szkolnictwie. Nie chcę w tej chwili obszerniej tu dotykać tego tematu bo będzie zapewne kiedy indziej jeszcze po temu sposobność. Chciałbym tylko osłabić a raczej odeprzeć zarzut, który podniósł szan poseł Korol co do ewentualnego składu grona profesorów w seminaryum nauczycielskiem męskiem we Lwowie.

P. Korol, podobnie, jak to też podniesione było w dziennikach ruskich znajduje, że byłoby rzeczą nieodpowiednią i niestosowną, żeby na czele tego zakładu stanął ksiądz Wołcz, który od dłuższego czasu jest faktycznie kierownikiem zakładu. Przedewszystkiem chciałbym podnieść, że okoliczność, iż rada szkolna krajowa uważa istotnie ks. Wołcza za uzdolnionego do stanowiska kierownika seminaryum, wcale się nie opiera na tem, że ks. Wołcz jest Polakiem, tylko na tem, że on faktycznie kieruje zakładem przez czas dłuższy, że wywiązuje się z zadania swego znakomicie, co uznają zarówno profesorowie narodowości polskiej jak ruskiej i że w sprawach dotyczących kwestyi ruskiej postępuje zawsze z największą skrupulatnością i objektywnością. Po rusku ks. Wołcz mówi i zna język ten dobrze, więc i pod tym względem kwalifikacya jest niezawodna.

(P. Korol: Ale jak mówi po rusku?)

Oto jak się powinno mówić po rusku, czy tak czy inaczej, oto byśmy się mogli posprzeczać. Panowie tu sami nieraz nie jesteście w tym względzie w zgodzie między sobą. (Wesołość). Można jednak podnieść, że co do składu grona profesorskiego w tem seminaryum i w innych zakładach stoimy w radzie szkolnej kuajowej zawsze na tem stanowisku, że nie odważamy tak dokładnie i skrypulatnie tego, czy kandydat należy do narodowości ruskiej czy polskiej, natomiast badamy, czy zresztą pod względem fachowym jest do tego zawodu ukwalifikowany. A gdybyśmy tak bardzo liczyli się z tem, że w zakładach utrakwistycznych musi być dokładnie ta sama liczba profesorów Polaków i Rusinów, to w tym wypadku musielibyśmy powiedzieć, że właśnie w seminaryum lwowskiem raczej Polacy są pokrzywdzeni.

Jak cyfry wskazują, na pięciu nauczycieli głównych w seminaryum, było tam 4 Rusinów a 1 tylko Polak i ten sam stan posiadania chcemy zatrzymać nadal. Wobec tego co najmniej nie jest chyba niesprawiedliwością, żeby kierownikiem zakładu był Polak. (Bardzo słusznie).

(P. **Stapiński**. To w takim razie mybyśmy musieli się zastrzedz przeciw temu pokrzywdzeniu.)

Tym razem rzeczywiście stan jest taki, jak wskazałem. P. Korol wspomniał dalej o sprawach, tyczących się poszczególnych urzędników. Przedewszytkiem podnoszę, że każdy zarzut jego będzie całkiem dokładnie i szczegółowo zbadany.

Specyalnie zaś zaznaczam, że zarzuty o nadużyciu, które się odnoszą do ukarania p. Skwarka, w powiecie Mościskim na podstawie patentu z 1854 r. przyczem zarzucono sfałszowanie protokołu, są przedmiotem najściślejszego badania. Jeśli zarzuty zostaną sprawdzone, to winnych z pewnością kara nie minie.

Tak samo sprawdzone zostaną zarzuty podniesione przez posła Korola przeciw komisarzowi Bartmańskiemu, urzędującemu w powiecie żółkiewskim. Zauważę tylko, że między tymi zarzutami są niektóre o wiele mniejszej wagi, specyalnie owa może za obszernie nieco opowiedziana historya o skonfiskowanych flaszkach z wódką. Przyznaję, że rzeczywiście niepraktyczną jest rzeczą wyjeżdżać konno, jeśli się ma konfiskować flaszki (Wesołość), ale ostatecznie rzecz się skończyła niepomyślnie dla rozstrzygnięcia ze strony wspomnianego urzędnika, bo namiestnictwo, jak zresztą sam p. Korol zaznaczył, przyznało słuszność rekursowi.

Dokładniej będzie także zbadana kwestya, tycząca się całkiem niewłaściwego, zdaniem pana Korola stosowania patentu z roku 1854, fakt mianowicie, że rzekomo nie dopuszczono rekursu od osądzenia na podstawie tego patentu. To wydaje mi się w tym wypadku niezbyt prawdopodobnem.

(P. **Stapiński**: Sam znam trzy wypadki takiego zasądzenia bez rekursu).

Marszałek. Proszę szan. Panów mowcy nie przeszkadzać.

Z reguły bowiem przy zasądzeniu na podstawie patentu z 1854 r. (a do tych wypadków należy wspomniany wypadek) jeżeli zasądzony nie godzi się na wymierzoną mu karę, to kara powinna mu być odroczona i rekurs dopuszczony być musi.

Podnoszą się często skargi na zbyt częste stosowanie postanowień tego patentu.

Otóż ja z góry powiem, że wcale nie jestem zwolennikiem tych postanowień w tej rozciągłości, jak one dotąd obowiązują.

Jeszcze jako poseł w komisyi karnej w parlamencie, stawiałem wnioski o zreformowanie tego patentu, wszakże nie o zniesienie, bo mam to przekonanie, że byłoby to za daleko idącem. Byłoby to o wiele za daleko idącem, gdyby władza administracyjna nie mogła w pewnych wypadkach sama nieodwołując się do innej (sądowej) władzy przestępcy ukarać. Ale za znacznem zmodyfikowaniem tego patentu stanowczo się zawsze oświadczałem. W szczególności zachodzi przy zastosowaniu patentu ta wielka trudność, że granice między przestępstwami, kwalifikowanemi na podstawie patentu z r. 1854, a rozmaitemi przestępstwami, jako takie przez kodeks karny uznanemi, są nadzwyczaj śliskie. Zresztą stwierdzić muszę, że jednak ilość rekursów od zasądzeń na podstawie patentu z r. 1854 w Galicyi jest istotnie stosunkowo nieznaczna.

(P. Stapiński. Bo zamykają zaraz!)

Nie dlatego w cale nie i owszem ludzie rekurują i te rekursy nieraz się uwzględnia. Ale tych rekursów rzeczywiście niema tak wiele jakby można przypuszczać.

Zresztą fakty co do zastosowania tego patentu poruszone, zostaną także dokładnie zbadane. Obawiam się jednak, że i w tych zarzutach pewna przesada wydarzyła się p. Korolowi.

Nie sądzę mianowicie i trudno mi w to uwierzyć, aby patent z r. 1854 przez jakiegokolwiek urzędnika mógł być zastosowany z powodu obrazy wójtowej.

(P. **Korol**. Ja mam oryginał wyroku).

Będzie w tem pewna przesada podobnie jak u p. Stapińskiego.

O sprawach ruskich i o sferach narodowościowych mówił także p. Barwiński. Nie będę już wchodził w rozmaite szczegóły jego przemówienia, ale chciałbym jedno choćby uchylić, jedno twierdzenie, które było jako pewnego rodzaju zarzut przeciw mnie skierowany.

Podniósł p. Barwiński, że jestto pewnem lekceważeniem obrządku ruskiego, jeśli namiestnik jest obecnym na procesyi Bożego Ciała obrz. rzymsko-katolickiego, a świeci nieobecnością na takimże święcie ruskiem. Otóż naprzód skonstatować muszę, że jestto rzeczą przypadkową, iż tego roku tak może było. Ale z drugiej strony również stwierdzę, że tego roku właśnie byłem i na Jordanie i na Rezurekcyi obrządku grecko katolickiego, z uroczystych zaś procesyi obrządku rz. kat. tylko na procesyi Bożego Ciała, tam tedy dwa razy tu zaś raz. Więc jeśliby tu mogła być w ogóle mowa o jakimś upośledzeniu, to chyba tylko obrz. rz. katolicki mógłby mieć do mnie o to pretensyę. (Wesołość).

P. Stapiński tym razem tylko małą część swojej mowy poświęcił urzędnikom administracyjnym.

Nie czynię mu z tego oczywiście żadnego zarzutu (Wesołość), stwierdzam tylko fakt. Były jednakże w mowie jego pewne uwagi tego rodzaju, na którebym chciał reagować już nie tyle jako namiestnik, ale jako polityk, bo zanim byłem namiestnikiem, byłem przez dłuższy czas posłem. Otóż bardzobym nie rad, aby tak mnie, jak i innych posłów, którzy nie należą do stronnictwa, które oficyalnie przypisuje sobie nazwę ludowego miano w podobny sposób odsądzać od wszelkiej sympatyi dla ludu, od szczerego dążenia do obrony praw, do kulturalnego i ekonomicznego podnoszenia tego ludu. P. Stapiński specyalnie stawiał wówczas zapewne jeszcze pierwsze niepewne kroki (jako znacznie młodszy odemnie), na arenie akcyi politycznej, kiedy zarówno ja, jako poseł włościański, jak i inni Panowie, koledzy moi czyniliśmy i przeprowadzali wnioski bardzo ważne dla interesów włościan i bardzo gorąco nieraz ujmowaliśmy się za ich dolą tak w tej Wys. Izbie jak i w Radzie państwa. (Brawa).

A z pewnością i dziś będąc na stanowisku Namiestnika, pod tym względem się nie zmieniłem i tak samo gorąco dola i interesy ludności włościańskiej leżą mi na sercu jak dawniej.

Tak samo tu dążę i polecam dążyć jak najusilniej podwładnym mi urzędnikom do ich popierania na każdym kroku.

Z tego też powodu nie radbym, żeby też podnoszono tak ogólne zarzuty, które może na wiecach robią wrażenie, że się dzieli ludzi na dwa stronnictwa, tych, którzy jak się wyraził poseł Stapiński chcą, „żeby lud był narodem“, i tych, którzy są temu przeciwni. Taka taktyka zresztą wydaje mi się także nie bardzo polityczna, bo przecież zawsze chyba łepiej słuchać sojuszników między posłami dla spraw, które się popiera, niż ich odtrącać.

Jeżeli zaś p. Stapiński jako kwintesencyę swoich wywodów powiedział, że potrzeba nam „pracy pracy i jeszcze raz pracy“, tu mogę mu w tem tylko przyklasnąć.

Tak samo, gdy powiedział, że jest przeciwny temu, żeby były tylko „słowa, słowa i słowa", to mu również przyklasnę, mam wszakże wielkie wątpliwości czy on sam jest wierny tej pięknej dewizie. (Wesołość, Brawa).

Zresztą w ciągu dyskusyi bardzo wiele zajmowano się działalnością administracyi i urzędów administracyjnych.

O tej sprawie niech mi wolno będzie nieco obszerniej i dokładniej pomówić.

Zdaję sobie zupełnie sprawę z tego, że w administracyi naszej nie wszystko idzie idealnie i że nie wszyscy urzędnicy umieję odpowiedzieć temu trudnemu bardzo zadaniu, jakie na nich ciąży. To wszystko przyznaję jako słuszne, jednakże rozmyślnego zaniedbania obowiązków, tem mniej jakiejś złej chęci lub woli tego według mego najgłębszego przekonania nie możecie Panowie żadną miarą ogólnie urzędnikom zarzucić. O ile to też jest w mojej mocy i o ile siły starczą dążę i dążyć będę jak najusilniej do poprawienia tych stosunków. Dążę i dążyć będę przedewszystkiem do tego, aby urzędnicy przejęci byli duchem prawdziwie obywatelskim, żeby czuli, jak to zupełnie słusznie podniósł i radził p. Barwiński, że oni są dla kraju a nie kraj dla nich. Będę też występować stanowczo przeciw tym urzędnikom, którzy w całej swojej działalności, widzą tylko potrzebę przeprowadzenia tego lub owego wyboru, a ślepi są i pobłażliwi na nadużycia, jakie się dziać mogą. Takich urzędników z pewnością nie pochwalam i pochwalać nie będę. Ale nie żądajcie Panowie idealnych u nas pod każdym względem stosunków! Stosunki są bardzo trudne i niestety muszą być trudne. My w ogóle w całej monarchji austryackiej, pod względem ustaw i wszelkich agend, które są powierzone urzędnikom administracyjnym, żyjemy niejako na trochę zbyt wielkiej stopie.

Pozwoliliśmy sobie na luksus wydania ogromnej ilości ustaw i przepisów i powiadamy sobie jak nowa ustawa się wydaje; kiedy administracya już tyle ma wykonać, to i tę jeszcze ustawę wykona.

Ale przypatrzmy się, jak to starostwo w praktyce wygląda, z kogo się administracya nasza po powiatach składa, czy ma dostateczne siły, aby tym wszystkim zadaniom podołać? Przyznaję zupełnie, że ten lub ów starosta powinienby stykać się z ludnością, brać inicyatywę w wielu sprawach ale cóż kiedy on od rana do wieczora nieraz stosy aktów załatwić musi, toż bardzo często mimo najlepszej chęci nie może tak, jakby było pożądanem i jakby sam może tego pragnął odpowiedzieć wielu zadaniom na polu administracyi praktycznej. Oprócz tego sam personal w starostwach jest przeważnie całkiem niedostateczny.

Niema wątpliwości, że ustawy i zadania władz administracyjnych pomnożyły się znacznie silniej niż wzrósł personal administracyi.

Nadto ten personal składa się bardzo często z ludzi młodych i niedoświadczonych jeszcze. Przecież mamy wiele takich starostw, gdzie oprócz starosty, który jest starszym a często już pracą znużonym urzędnikiem, są tylko dwaj całkiem młodzi urzędnicy, zaledwie z 3 lub 4 letnią praktyką. A nie mogę tam dać innych urzędników, bo ich na razie niema.

Dążyłem jednak od samego początku mego urzędowania usilnie do tego, aby ilość urzędników powiększyć, aby uzyskać znaczne wzmocnienie personalu. W pewnej części mi się to udało, ale to jeszcze zupełnie niedostateczne. Dalej też z całą usilnością dążyć będę w tym kierunku. Na dowód atoli że stosunki pod tym względem nie idą u nas na gorsze lecz że trochę przynajmniej się poprawiły, chcę zacytować dwie cyfry, z których wynika, że od czasu, kiedy skutkiem pomnożenia posad do pewnego stopnia warunki awansu dla urzędników się polepszyły, młodzież do służby administracyjnej bardziej się garnie i chętniej do niej wstępuje jak dawniej.

I tak w latach poprzednich, przed objęciem mego urzędowania, w przeciągu tego samego czasu, t. j. $4^1/_2$ lat, bo tyle już lat prawie mam tę nieco wątpliwą przyjemność być namiestnikiem Galicyi (Wesołość), dawniej wstąpiło w tym samym czasie do służby konceptowej w namiestnictwie 63 nowych urzędników, obecnie zaś 130, a zatem więcej niż dwa razy tyle. Druga cyfra odnosi się do służby technicznej w administracyi. W tym samym czasie przed mojem urzędowaniem wstąpiło do namiestnictwa 16, obecnie zaś 39 urzędników o więcej niż dwa razy tyle.

Pomimo to koniecznie trzeba dążyć do tego, aby personal administracyjny znacznie jeszcze zwiększyć, a także zwiększyć liczbę starostw.

Co się tyczy skarg na długie przewlekanie spraw nie przeczę, że są one do pewnego stopnia słuszne. Wszczególności przyznaję, że zwłaszcza kwestye prawne, z regulacyą wód mające związek, a są to rzeczy nieraz bardzo skomplikowane i trudne i bardzo często rzeczywiście długo zalegają i rozwikłane być nie mogą. Aby temu zaradzić, dążę do tego aby utorowano w namie-

stnictwie osobny departament prawny wyłącznie dla spraw regulacyi wód, a nadto dążę do zreformowania organizacyi władz w tych sprawach, w tym kierunku, by tego uniknąć co dziś się dzieje, że urzędnicy starostw z temi sprawami nieobznajomieni i niedoświadczeni, je załatwiać muszą. Rzeczywiście bowiem w dzisiejszych warunkach niektóre sprawy prawno-wodne ciągną się bardzo długo i prawie nie są do rozwikłania dlatego, że sprawa już w samym początku w sposób wadliwy poprowadzoną została.

Ale jeżeli dążę do tego, aby liczbę urzędników powiększyć i personal administracyjny wzmocnić, to z drugiej strony staram się też zarazem o to, aby urzędnicy sumiennie pracowali i obowiązki swoje spełniali.

Dążę też do tego zawsze, aby postępować z urzędnikami sprawiedliwie, tak co do zakresu działania, jak i co do awansu urzędników. Nie oglądam się też nigdy, choć p. Stapiński jest może innego zdania, na żadne osobiste protekcye (Głosy: Tak jest), a staram się uwzględnić tylko to, co jest i powinno być zawsze w tym względzie rozstrzygającem, t. j. zdolność pracowitość i charakter urzędnika. (Brawa).

Miałem też wielkie z tego powodu niekiedy nawet pewne nieprzyjemności, ci wszakże którzy znają moje urzędowanie, potwierdzą to z pewnością, iż wierny jestem zasadzie, że protekcya w awansie żadnego znaczenia mieć nie powinna. (Brawa).

Na podstawie tego, co miałem zaszczyt powiedzieć, mam przynajmniej nadzieję, że tych z pomiędzy Ponów, którzy życzliwie mnie zechcą ocenić, i którzy nie hołdują zasadzie „ciskania gromów“ na wszystko i wszystkich, choć w części zdołałem przekonać, iż nie idzie się u nas do gorszego ale do lepszego i że da Bóg, stosunki lepsze u nas wytworzą się na stałe. Ale do tego potrzeba także, aby społeczeństwo nasze nie stało tylko na stanowisku wyłącznie ujemnej krytyki, bo proszę mi wierzyć, że nic tak bardzo nie zraża tych, którym powierzona jest piecza o sprawach publicznych, jak ta bezwzględna krytyka, nie oglądająca się na nic i wychodząca z tego stanowiska, że jeżeli gdzie jest źle, to ci, którzy mają władzę w ręku, muszą temu być winni, chociażby to złe stąd powstało, n. p. tylko z tego, że deszczu pada za wiele. (Bardzo słusznie).

Pozwólcie Panowie że zakończę uwagą, iż przysłowie francuskie „la critique est facile, l'art est dificile“, i co do spraw, o których tu była mowa, ma zastosowanie. Jeżeli bowiem w rzeczach tyczących się sztuk pięknych krytyka jest łatwiejszą od samej sztuki, to w sztuce służby politycznej a specyalnie w sprawach administracyjnych, zasada ta może w wyższym jeszcze stopniu słuszną mi się być zdaje. (Huczne oklaski i brawa).

Marszałek. Głos ma p. Rotter.

P. **Rotter.** Wysoka Izbo! Poseł Rutowski przedstawił nam w szerokich ramach obraz misterny stosunków bardzo niewesołych. Ja postaram się kilku uwagami ramy tego obrazu wypełnić, a zarazem zadość uczynić życzeniu p. Namiestnika, który podniesione w mowie p. Korola zarzuty, nazwał zbyt ogólnymi i nie wystarczającymi.

Zdarza się to posłom często, że jeśli wobec władzy wystąpią z pewnemi twierdzeniami a nie przytoczą faktów, to reprezentant władzy wytknie ogólnikowość twierdzeń i wymaga poparcia faktami, a jeżeli się przedstawi fakty, wtedy brzmi odpowiedź, że są to szczegóły i że nie wypada ich generalizować. No, na jedno się trzeba zgodzić, albo na ogólnikowe twierdzenie, albo na przykłady.

Ja wolę przykłady.

W przemówieniu p. Rutowskiego znalazł się ustęp o rozmaitych nadużyciach, których nie należy jednak krytykować w Wiedniu, tylko w kraju.

Konserwatyści są tego samego zdania a jednak przeciw niemu niejednokrotnie występowali. Bo i w Wiedniu krytykują stosunki krajowe, ale tylko te, które ich także bolą, t. j., jeżeli chodzi n. p. o nadużycia podatkowe. Wtedy ich głos rozbrzmiewa bardzo silnie. Gdy się atoli rozchodzi o nadużycia innego rodzaju, zdążające do pozbawienia lub ograniczenia praw obywatelskich takich warstw, które konserwatystom są niemiłe, wtedy takich nadużyć w Wiedniu krytykować nie należy.

I dlaczego ta podwójna miara, skoro na czele jednej władzy stoi Ekscelencya hr. Piniński, Polak, a na czele drugiej Ekscelencya p. Korytowski, także Polak?

Tłumaczenie łatwe, bo nadużycia podatkowe tak samo bolesne dla kieszeni konserwatystów jak demokratów i ludu, gdyż praktyki podatkowe równie dotkliwe dla wszystkich.

Przytoczę przykłady dwa, trzy, cztery, ale nie więcej. Własnie dość, aby wskazać i scharakteryzować podstawę do skarg, a nie za dużo, aby ktoś znowu nie zarzucił, że przeładowuję dyskusyę ogólną szczegółami.

Byłem interpelantem w sprawie podatkowej, a znaczna część Koła polskiego interpelacyę moją podpisała; rozchodziło się o nie-

słuszne wymierzenie należytości spadkowej niejakiego Figlarza z powiatu krakowskiego. On się nazywał Figlarz ale figlarzem nie był, tylko z nim bardzo dotkliwie figlowano.

Wniosłem interpelacyę drugą o nadużyciach również podatkowych — ale na tle politycznem, bo na tle wyborów sejmowych w Krakowie, gdzie p. Habliński, owe narzędzie podatkowe, brał udział w nadużyciach wyborczych.

Tej interpelacyi już konserwatyści nie tylko, że nie podpisali, ale wszelkie robili trudności jej dostaniu się do Izby.

Na pierwszą z nich otrzymałem odpowiedź, którą mi przysłał Minister Skarbu, a którą odczytam dosłownie, a to — ażeby i biurokraci byli zadowoleni — z datą i liczbą.

ad Zl. 14.239 ex 1902.

Interpellationsbeantwortung.

Auf die in der Sitzung des Abgeordnetenhauses vom 25. Februar d. J. überreichte Interpellation des Herrn Abgeordneten Rotter und Genossen in Angelegenheit der Bemessung der Gebür vom Nachlasse der Maria Figlarz aus Czyżyny im Krakauer Bezirke, beehre ich mich Folgendes zu erwidern.

In meritorischer Beziehung bemerke ich zunächst, dass der in der Interpellation dargestellte Sachverhalt, sich mit der Actenlage deckt.

Der Gebürenbemessung wurde der nach der 70-fachen Grundsteuer per 8 K. 4 h. mit 562 K. 80 h. berechnete Realwert zu Grunde gelegt, weil bei der Instruirung des Actes zum Zwecke der Gebürenbemessung in höchst bedauerlicher Weise übersehen wurde, dass dieser Steuerbetrag per 8 K. 04 h. sich auf die ganze Realität bezog, während in dem Nachlasse thatsächlich nur $^1/_{16}$ Theil derselben gehörte.

Selbstverständlich habe ich die Richtigstellung der Gebür auf Grundlage des gerichtlich inventirten Wertes von 78 K. 12 h. und nach dem die ganze irrthümlich mit 25 K. 79 h. bemessene Gebür bereits eingezahlt wurde, die sofortige Rückvergütung des Mehrbetrages sammt Vorzugszinsen und Exekutionskosten verfügt. Den an dieser Bemessung schuldtragenden Funktionären wurde die Nichtbeobachtung der bezüglich der Instruirung der Gebürenbemessungsacten bestehenden genauen Vorschriften strengstens ausgestellt.

Drugi ciekawy dokument w sprawie podatkowej otrzymałem od krajowej Dyrekcyi skarbu we Lwowie; odnosi się on do mojej mowy podatkowej podczas obrad nad budżetem w Radzie państwa.

Brzmienie jego następujące:

L. 65.421. Lwów dnia 24. czerwca 1902. Do Jaśnie Wielmożnego Pana Jana Rottera, posła do Rady państwa i na Sejm krajowy w Krakowie.

Wskutek reskryptu c. k. Ministerstwa skarbu z dnia 24. maja 1902 L. 36.033, którym zażądano sprawozdania na pierwsze ustępy mowy Jaśnie Wielmożnego Pana, wypowiedzianej podczas sesyi Rady Państwa dnia 23. kwietnia 1902, uprasza się Jaśnie Wielmożnego Pana odnośnie do zawartej w rzeczonej mowie uwagi (strona 11875 stenogr. prot. pos.), że Jaśnie Wielmożny Pan gotów jest wymienić nazwiska osób, których dotyczyły wypadki w mowie podniesione, o podanie nazwiska osób i ich miejsca zamieszkania, względnie miejscowość położenia przedmiotu.

1. Co do mylnego przypisu podatku gruntowego pewnemu włościaninowi w powiecie rohatyńskim (strona 11878 sten. prot. posiedzeń).

2. Co do podwójnego opodatkowania podatkiem domowym domu pewnego właściciela dóbr pod l. sp. 8 i 157 pomimo wniesienia przezeń prośby o czasową swobodę podatkową dla tego domu, oraz 6-letniej zwłoki w załatwieniu powołanego podania o wolne lata (strona 11880 sten. prot. pos.).

O spieszną odpowiedź uprasza się.

Korytowski.

Te nazwiska Dyrekcyi podam, bo je mam i zauważę, że przytoczyłem w swej mowie budżetowej faktów, o ile pamiętam, 5.

Dyrekcya prosi o wyjaśnienie w 2 wypadkach.

Widocznie Eksc. p. Korytowski, któremu się tę ciekawość bardzo chwali, musiał się co do tamtych 3 już przekonać, bo przypuszczam, że byłyby inaczej w dziennikach okazały się sprostowania rzeczy, podniesionych niesłusznie.

Chętniebym także wobec ciekawości Eksc. Korytowskiego od siebie był ciekawy i rad dowiedział się, czy też te 3 wypadki, chyba stwierdzone, skończyły się rówież naganą dla owego urzędnika.

Na drugą interpelacyę co do przydzielenia p. Hablińskiego, jako komisarza do jednej ze 7 sekcyi wyborczych przy wyborach sejmowych, odpowiedzi w Wiedniu nie otrzymałem. Dostałem ją zaś od p. komisa-

rza rządowego 29. grudnia r. zeszłego i na nią chcę w kilku słowach odpowiedzieć, a to nieco szczegółowiej, bo jest rzecz ciekawa.

Ma ona pewną niewygodną stronę ale dla mnie, wygodną atoli zato dla Wysokiej Izby.

Dla mnie niewygodna, bo rozchodzi się o moją osobę.

No ale trudno, przecież mnie moi koledzy wybrani z Krakowa pp. Leo, Jaworski i Federowicz, bronić nie będą wobec p. Hablińskiego, więc muszę to zrobić osobiście.

Otóż w przeddzień wyborów dużo wyborców zgłosiło się po duplikaty. Dotąd je zawsze naczelnik starostwa wydawał tego samego dnia, teraz kazano wszystkim wyborcom zgłosić się na drugi dzień, t. j. w sam dzień wyborów do starostwa, dokąd również legitymacye wyborcze na żądanie starostwa magistrat złożyć musi.

Więc zgłaszali się wyborcy do biura starościńskiego; urzędnicy żądają stosownego wylegitymowania się, rzecz w porządku.

Sprawy te, o ile są dla opowiadania niewygodne dla mnie, są wygodne dla Izby dlatego, że mi ich nikt nie może zaprzeczyć i że za każde słowo odpowiadam jako człowiek, bo jako poseł mogę być za to formalnie nieodpowiedzialny.

Udaję się tedy wobec skarg wyborców, że legitymacyj im wydawać nie chcą, do starostwa i zapytuję o sposób legitymowania się. Otrzymuję od starosty odpowiedź: Poleciłem, aby się wyborcy wylegitymowali stosownie.

Pytam, jakiej legitymacyi potrzeba, przychodzą bowiem z książeczkami służbowemi, wojskowemi, z nakazami płatniczymi, nawet z kwitem podatkowym, co już chyba daje gwarancyę.

Odpowiedź: „To zależy od uznania urzędnika“.

Pytam więc, czy niema konkretnego żądania co do tego, co wystarczy?

„Nie dam Panu dalszych wyjaśnień; jeżeli urzędnik zna osobę, tak jak np. gdy nadszedł prof. Bujwid, to mu się zaraz legitymacyę daje; jeżeli jej urzędnik nie zna, to przyjdzie do mnie, a ja, gdy nie mam pewności, odmówię“.

Zapytuję przeto, czy wyborca ma prawo lub nie dowiedzieć się, jakiego dokumentu potrzeba?

Na to starosta: Nie mogę dać wyjaśnień dalszych.

Na tem się skończyło, a jednak było i jest wiadomem, że ci wyborcy, co mieli głosować na konserwatystów, jakoś karty swoje łatwo wydostawali.

Jaki zaś był sposób rozpoznania wyborcy, nie wiem, snać to tajemnica urzędowa.

Do jednej z komisyi wyborczych wydelegowano p. Hablińskiego, znanego administratora podatkowego w Krakowie.

Przeciw zarzutom co do jego osoby wytaczają zdanie, że właśnie ci, co bronią stanowiska, ażeby urzędnicy mieli te same prawa co inni obywatele, przeczą tego prawa p. Hablińskiemu.

Otóż zwracam uwagę, że byli komisarzami rządowymi urzędnicy, sędziowie, kolejowi i inni, a nawet skarbowi, ale z administracyą podatków zupełnie jest co innego, bo chyba każdy zrozumie, że przy wyborach sejmowych jawnych ten, który zagląda do kieszeni wyborcy i widzi tam często to, czego tam nawet niema, wobec znanej tendencyi rządu i osób kandydatów, w komisyi wyborczej siedzieć nie powinien. I jeżeli się nadto zna postępowanie Hablińskiego, to się podwójnego, dziesięciokrotnego nabierze przekonania, że człowiek taki przy robocie, która wymaga swobody w wyrazie woli wyborcy, siedzieć nie powinien.

Jeżeli kiedy p. Habliński pójdzie na emeryturę, a ja zostanę starostą w Krakowie — na co wątpię, żeby się zanosiło — to go do takiej komisyi gotów byłbym zaprosić.

Końcowy ustęp odpowiedzi p. komisarza rządowego na moją interpelacyą, był następujący: a że i wyborcy tej presyi się nie obawiali, dowodem tego okoliczność, że właśnie w sekcyi, w której funkcye komisarza pełnił radca Habliński, padło stosunkowo więcej głosów na kandydata opozycyjnego, aniżeli w innych sekcyach wyborczych.

Gdym to przeczytał, to zastanowiłem się jako lojalny poseł, który przecież słowom komisarza rządowego musi wierzyć, że się chyba myliłem, że ten p. Habliński, to prawdziwy dobrodziej i że w sekcyi jego znajdę skarby głosów dla siebie.

Ale że żyłka powątpiewania, ta żyłka matematyka i technika, góruje nawet nad poczuciem lojalności, zajrzałem do aktów wyborczych i znalazłem, że z 7 sekcyi wyborczych, w jednej tylko miałem mniej głosów, niż u p. Hablińskiego w 1 mniej więcej równo, w 4 zaś miałem znacznie więcej; w jednej mianowicie byłem pierwszy z rzędu, w dwóch innych drugi, a jednej górowałem nad kandydatem 5-ym o przeszło 40 głosów. Wynika z tego, że się p. komisarz w swojem twierdzeniu pomylił, i że się może informo-

wał z tego co mu powiedziano, a nie z aktów wyborczych.

Przy drugim wyborze w jednej tylko sekcyi stałem jak u Hablińskiego, we wszystkich innych bardzo znacznie lepiej niż mój kontrkandydat.

Żeby Panowie nie sądzili, że tylko z tytułu wyborów p. Hablińskiego mam na wątróbce, poruszę kilka spraw, które wobec przyjęcia świetnej mowy podatkowej hr. Baworowskiego, może także trafią Panom do przekonania.

P. Habliński należy do tych urzędników, którzy się trzymają zasady, a wygłosił ją podobno podobno podczas kursu dla urzędników skarbowych szef sekcyi Ministerstwa skarbu, Mayer, że należy mylne fasye jak najwyżej ponad stan rzeczywisty podnieść i w ten sposób powoli opodatkowanych przyzwyczaić do moralności podatkowej.

No proszę! Nie wszyscy urzędnicy temu hołdują, bo przecież nie wszyscy są pozbawieni poczucia obywatelskiego. P. Habliński zaś zasady tej wiernie się trzyma, z tego żyje dobrze i awansuje.

Drogą niemoralną dąży się do moralności. Sądzę, że tą drogą do celu dojść trudno. Jeżeli bowiem ktoś rzetelnie fasyonuje i pomimo tego wymiar otrzyma wyższy, a więc uważany jest za kłamcę, wówczas sam zapytać się musi, na co przydała się ta jego rzetelność?

W sposób powyższy wręcz przeciwnie zmusza się opodatkowanego do niemoralności podatkowej. Moralność zacząć się musi od Władzy.

P. Habliński interpretuje ustawę podatkową w ten sposób, iż podatnikowi nakłada podatek od dochodu jak największego; rzeczą obywatela udowodnić, że dochodu tego nie ma.

P. Habliński dobrał sobie komisyę doskonałą, tak członków mianowanych, jak wybranych, która obywateli plądruje w najlepsze.

(**Marszałek.** Proszę P. Posła, słyszałem wyraz „plądruje“, proszę Pana Posła hamować się w wyrażeniach. Wyraz ten nie nadaje się).

Mogę go nie powtórzyć, ale ten który powiedziałem, już stanął. (Wesołość).

Proszę Panów! Kraków co do podatku osobisto-dochodowego jest trzeciem z rzędu z najbogatszych miast w Austryi. Kto zna Kraków i stosunki tam panujące, ten krzywdę tę odczuć potrafi. Rekursów wpłynęło około 1000, rekursa te trzeba było sumiennie zbadać, gdyż ustawa tego wymaga. Ale w Krakowie tego się nie robi. Chociaż ustawa takie sumienne badanie rekursów nakazuje, załatwia się rekursy te na podstawie „głębokiego przekonania komisyi“ i stwierdza, iż rekursu uwzględnić nie można.

Wedle „głębokiego tego przekonania“ bowiem, dochód przyjęty odpowiada faktycznemu stanowi rzeczy.

Przytoczę tu 2 wypadki, wzięte ze sfer ubogich ludzi, bo tych to najwięcej boli.

Otóż buchalter w składzie węgla hr. Szwantowskiej, o ile się nie mylę, Laskownicki, wykazał 1.200 K. rocznego dochodu poprostu pensyi, jako urzędnik.

Odkryto ze strony komisyi, że on ma 60.000 koron kapitału, z którego wymierzono mu dochód w kwocie 2.400 kor. rocznie. W roku 1898 wniósł rekurs, który jednak odrzucono, bo go wniósł za późno.

Dopiero wskutek rekursu wniesionego w r. 1899 komisya apelacyjna powzięła pewne wątpliwości co do tego orzeczenia Władzy podatkowej w Krakowie i zwróciła sprawę tę celem sprawdzenia prawdziwego stanu rzeczy. Przy dochodzeniu, które teraz dopiero zarządzono, okazało się, że kapitału żadnego nie ma, iż człowiek ten mieszka z żoną w jednej izdebce a córka jest na łasce u krewnych w Poznańskiem.

To stwierdzono i na podstawie tego uwzględniono rekurs.

Z podatku wymierzonego mu za rok 1899 był uwolniony, ale podatek za rok 1898 zapłacić musiał, bo rekurs wszedł za późno. Zapłacił więc podatek od dochodu 3.600 K. mając 1.200 K. faktycznie.

Nie chę wyliczać wiele podobnych wypadków, ale mogę zapewnić Panów, że takie wypadki są bardzo liczne; nie chcę przykładów mnożyć, aby nie spotkać zarzutu, że to nie należy do jeneralnej dyskusyi budżetowej. Proszę Panów jednak z drugiej strony zauważyć i to, że skoro we Wiedniu mówić nie można a i tu nie można.

(P. **Stapiński.** Mówią, że czas za krótki).

gdzież więc do mówienia o tem wogóle miejsce?

Przychodzę do drugiego wypadku. P. Habliński jest na punkcie wyznań sprawiedliwy. Tamten wypadek odnosił się do chrześcijanina, niniejszy wypadek tyczy się biednej żydówki.

Otóż niejakiej Guście Rakower, kramarce, przypisano podatek z dochodu 4.000 K. 1.600 K. z kramu a 2.400 K. z kapitału.

Rakower wniosła rekurs i twierdzi stanowczo, że kapitału nie ma. Komisya na podstawie swego „głębokiego przekonania“ orzekła, iż kapitał, a więc i dochód istnieje, a jeśli Rakower twierdzi przeciwnie, niech udowodni.

Musiała więc za lata 1898, 1899 i 1900 podatek ten, mimo stale wnoszonych rekurrów, zapłacić, a ponadto kazano jej zapłacić podatek rentowy za ubiegłe trzy łata.

Rakower wniosła nareszcie zażalenie do ministerstwa, gdyż w- kryła, że w krakowie żyje żona lekarza wojskowego tego samego imienia i nazwiska, która miała posag swój zahipotekowany.

Mąż owej Rakower dochód z tej kwoty fasyonował i płacił z niego stale podatek. Brano więc widocznie równocześnie podatek ten dwa razy.

Otóż w tym wypadku władza podatkowa dokazała tej sztuki, że istotnie udało się zmusić podatnika do wykazania, iż dochodu, niesłusznie mu przypisanego, nie ma.

Przez trzy lata nękano biedną kobietę, narażano na koszta rekursów, których nawet nie badano.

I to proszę panów jest w Krakowie systemem. Tam administracya podatkowa absolutnie nie bada rekursów, lecz — mówię to z całą świadomością — drukowane lub autografowane blankiety wypełnia, „głębokiem przekonaniem“ komisyi i oto podstawa, na której się rekurs odrzuca.

Może się to zmieni wobec najnowszego orzeczenia Trybunału administracyjnego we Wiedniu, który jak dzienniki dziś donoszą, orzekł, że władzom podatkowym nie służy prawo podwyższenia podatku osobisto-dochodowego po nad fasyę litylko na podstawie własnego przekowania, lecz przesłuchaną być musi strona.

Że skargi na niesłychany ucisk podatkowy są uzasadnione, dowodem tego także mowa p. hr. Baworowskiego. Że i skargi na sposób wyciągania tego podatku są również uzasadnione, to jest rzeczą pewną, a w Krakowie specyalnie, który wobec zupełnego zastoju ekonomicznego, tam panującego, bliskim jest ruiny, władze podatkowe hulają — może takie wyrażenie będzie dozwolone — aż miło.

W 4-leciu od r. 1897—1901 wzrósł podatek domowo-czynszowy w Austryi o niespełna 29%, w samej Galicyi o $36^1/_2$% tj. „die galizische Bevorzugung“.

W Krakowie, nie wiem czy dla godności stolicy duchowej Polski, prastarej siedziby królów polskich, w mieście, które już z tego tytułu tak wielkie ma obowiązki, w mieście tem tedy, podatek ten wzrósł w tym samym czasie o $56^1/_2$%.

(Głosy. Słuchajcie).

T. j. jeszcze o 20% więcej, aniżeli średnio w Galicyi. W jednym roku 1898 na 1899 wzrósł podatek domowo-czynszowy z 870.000 K. do 1,172.000 K. t. j. prawie o 300.000 K. t. j. przeszło o 34% w jednym roku.

Zlicytowano w ostatnich trzech latach około 200 realności, ale co to kogoś obchodzi? Władza ściągnęła swoją należytość a właściciele poszli z torbami.

Bywały dochodzenia ze strony Dyrekcyi krajowej skarbu, która liczne te skargi przecież słyszy, bywały istotnie, ale dziwnym trafem, jakoś ograniczały się zawsze do tego, że lustrujący konwersował tylko z administratorem podatków a nigdy nie pytał się tych, od których mógłby był czegoś więcej się dowiedzieć.

Mówiąc o tem, obawiam się, że Exc. Korytowski, gdyby tu był obecnym, mógłby mi powiedzieć, że nie zamyśla używać mnie jako jeneralnego lustratora władz podatkowych, tak jak p. Namiestnik, według własnych wyrażeń, nie zamyśla używać posła Stapińskiego jako lustratora starostów w kraju.

(P. **Stapiński**. Obejdzie się!)

Skoro atoli jestem już przy pośle Stapińskim i JE. Panu Namiestniku, nie mogę nie zwrócić uwagi na jeden zwrot w przemówieniu pana Namiestnika, kiedy to przy rozprawie nad prowizoryum budżetowem poseł Stapiński wspomniał o owym chłopie, którego skazano na 3 dni aresztu za to, że nastąpił urzędnikowi na nagniotek.

Pan Namiestnik w odpowiedzi posłużył się następującem zagadnieniem matematycznem. Jeśli owego chłopa skazano za owo stąpnięcie na nagniotek na 3 dni aresztu, na ile lat aresztu należałoby skazać posła Stapińskiego, który tyle razy i tak wielu urzędnikom wstępował na nagniotki, a jednak jak panowie widzą, chodzi zupełnie wolno. Słowa te pana Namiestnika wywołały, jak twierdzi protokół stenograficzny, wesołość.

Ja stałem blisko, ja konstatuję wesołość, ale zdaje mi się, że wesołość ta nie była szczera. Ja sam się także lubię rozweselić dowcipami, chociażby nawet były skierowane przeciw mojej osobie, ale dowcip ten musi być przedewszystkiem dobry.

Ten jednak nie odpowiadał ani godności Namiestnika, ani godności poselskiej.

Kończy zaś p. Namiestnik ówczesne swoje przemówienie słowami: „Więc sądzę, że to już samo udowadnio, że fakt ten nie może być prawdziwy“. A więc to, że p. Stapiński chodzi wolno, ma być dowodem na nieprawdziwość przytoczonego przez niego faktu. Ja twierdzę jednakowoż, że gdyby to leżało w mocy Rządu krajowego, poseł Stapiński od dawna już nie chodziłby wolno.

(P. **Stapiński**. Powiesiliby mnie!)

Że nadużycia starostów są przerażające, dowodzą najlepiej takie wypadki, jak aresztowanie byłego posła Wójcika przez starostę wielickiego, za co starosta ten nawet miał dostać naganę, czy też mu to wytknięto, — dalej aresztowanie p. Rewakowicza w Starym Samborze, co przedstawiano nawet humorystycznie, bo powiedziano, że jemu tam przecież było bardzo dobrze, ofiarowano mu nawet dobry obiad. Mówią nawet, że w decydujących kołach rządowych w kraju ma panować przekonanie, czy zapatrywanie, że jeśli organa opozycyjne przez parę miesięcy, czy lat urzędnikom dopiekają, toż dla czego nie mają ci znowu podczas wyborów korzystać ze sposobności, ażeby na ich kandydatach się odbić?

Proszę Panów! Jeszcze będę miał sposobność do tego wrócić, zaznaczam teraz tylko krótko, że zarzut podniesiony przez P. Rutowskiego, a skierowany ogólnikowo przeciw systemowi rządowemu, także i w kraju, ja zwracam wprost przeciw obecnemu kierownikowi tegoż Rządu.

Do szczegółow, jak mówiłem, jeszcze wrócę.

Chcę jeszcze kilka słów poświęcić pewnemu przepisowi podatkowemu, ważnemu dla naszych najbiedniejszych; stosuje się on do podatku domowo-klasowego.

Brzmi on w sposób następujący:

„Für Rohrhütten, Erdhütten ohne Mauerwerk oder aus blossen Ruthenflechtwerk oder eingeraunten Pflöcken errichtete Hütten dann für die Morsattenhütten in Dalmatien.

Derselbe ermässigte Tarifsatz von 75 kr. kann auch für jene Gebäude in Galizien und der Bukowina in Anwendung gebracht werden, welche einzeln und ohne Zusammenhang mit einer Ortschaft liegen und nicht mehr als einen Wahr bestandheit enthalten“.

Nie wiem jednak, czy przepis ten szerokie znajduje zastosowanie! (Głosy: Nigdzie ani się nie śni). Tylko w powiecie bocheńskim, o ile moje informacye sięgają, przepis ten zastosowują istotnie, bo Rada powiatowa kładnie na to nacisk i tego pilnuje. Czy Nie jest to proszę panów obowiązkiem władz podatkowych, by ten lud tych najbiedniejszych, którzy płacą te — o ile się nie mylę — 3 K., pouczyć także i o ich prawach i ulgach, które ustawa przewiduje? Mówi wprawdzie tylko „kann“, lecz przepis takie „kann“ dla urzędnika skarbowego, który nie przestał być obywatelem kraju, powinno wystarczyć, ażeby je interpretował na korzyść najbiedniejszych.

Jeszcze proszę Panów jeden przykład krzywdy i nadużyć. Według nowego rozporządzenia ministra Skarbu nie wolno ściągać podatków do 40 K. w czasie od 1. stycznia do jesieni. Ale to proszę Panów, nic nie przeszkadza naszym egzekutorom podatkowym. Oni chodzą w tej porze, jak w każdej innej i biorą, co się da, surdut z grzbietu, buty z nóg, mimo wyraźnego przepisu ustawy, który im tego zabrania.

Proszę Panów! Warto zapytać, czy to tylko władze lokalne podatkowe tak postępują?

Oczywiście, że nie, bo przecież to, co wczoraj p. hr. Stadnicki powiedział, wprawdzie nie do tego przedmiotu, ale do czego innego, mianowicie, że przykład idzie z góry i tu się stosuje; przykład idzie ze Lwowa z naczelnej władzy skarbowej.

Gdyby było inaczej, gdyby jeden lub drugi niesumienny inspektor został ukarany, to takich rzeczy byćby nie mogło.

Proszę Panów, ja tu w tej chwili jestem w bardzo przyjemnem położeniu, bo mogę zastosować zasadę miłości bliźniego, która powiada: nie czyń drugiemu, co tobie nie miło.

Praktyka wykazuje, że takie wytykanie nadużyć, popełnianych przez pewnych urzędników, przyczynia się tylko do ich awansu. P. Habliński z radcy został nadradcą, p. Korytowski ekscelencyą, teraz mam nadzieję, że p. Habliński dostanie order żelaznej korony.

Życzę mu tego, ale proszę niech połączone z nim honory spożywa nie w Krakowie. Wir müssen ja nicht von Allem haben, i to aż do końca. Już Kraków dość uszczęśliwiał, czyż Kraków ma wypić do dna ten piękny kielich jego obywatelsko-podatkowej działalności?

Jeszcze przejdę do kilku przykładów z naszych urzędów politycznych. O sławnych wyborach w Jaśle i Gorlicach otrzymaliśmy bardzo prędko odpowiedź p. komisarza rządowego.

Wprawdzie stara się w tej odpowiedzi p. komisarz obmyć p. Michałowskiego tak,

żeby wyglądał niewinniejszym, aniżeli sam może myśli, ale przecież niektóre ustępy są charakterystyczne. Pozwolę sobie kilka słów tej odpowiedzi odczytać (czyta):

„Z przedstawionego stanu rzeczy wynika, że przy wyborze posła z kuryi miast Jasło-Gorlice zaszły istotnie nieprawidłowości, które na ważność wyboru rozstrzygający wpływ wywrzeć mogą, i że staroście jasielskiemu słusznie uczynić można zarzut, że do tych nieprawidłowości dopuścił, mianowicie, że lista wyborcza mimo dokonanych poprawek i kreśleń, jeszcze nie była ściśle dokonaną, że nie zwrócił uwagi na nielegalny skład komisyi wyborczej, i że nie zapobiegł temu, iż komisya wyborcza przyjęła tak znaczną ilość (około 100) głosów nieważnych“.

A więc to wszystko sprawdzone. Toby powinno wystarczyć nie do skarcenia p. starosty, lecz do oddalenia go wszędzie, ale nie u nas. U nas p. Starosta dalej urzęduje, a Jasło pozbędzie się go może w ten tylko sposób, że drogą awansu na radcę namiestnictwa pojedzie do Lwowa, a wtedy z pożytkiem będzie mógł być używanym jako lustrator starostw (wesołość).

(**Stapiński**: Potem jako emerytowany hofrat pójdzie do Wydziału krajowego).

Jeszcze jeden przykład charakterystyczny na dowód, że mylnem jest słyszane nieraz od władz twierdzenie, iż przecież przekonania polityczne nie mogą szkodzić urzędnikowi, jeżeli tylko spełnia swoje obowiązki, a nie dopuszcza się jakichś herezyj, agitacyj gorszących i nie podkopuje porządku społecznego. Boć przecież każdemu wolno mieć swoje przekonanie polityczne. Otóż kolega mój do Rady państwa p. Dr. Petelenz, jako dyrektor szkoły realnej, był na turze do VI. klasy rangi.

Ponieważ przewodniczył na zgromadzeniu przedwyborczem demokratycznem w Krakowie, cofnięto przysłane już przedstawienie jego do VI. klasy.

Dostał wprawdzie tę VI. rangę, ale w rok później i kto wie, czy byłby ją dostał, gdyby nie był został wybrany posłem.

Urzędnicy natomiast i nauczyciele, którzy agitują za kandydatami rządowymi, nie doznają żadnych przeszkód, a złe języki głoszą, że nawet dostają urlopy na czas wyborów dla agitacyi.

Na czas wyborów do Rady państwa, jako lokal wyborczy komitetu konserwatywnego naznaczony był w Krakowie budynek rządowy, dawny gmach gimnazyum św. Anny. Ja sobie wyobrażam jakby ten wyglądał, któryby budynek rządowy odstąpił komitetowi wyborczemu stronnictwa demokratycznego.

Jako nie należący do obecnego klubu demokratycznego, przemawiam imieniem własnem i wszystko, com tu powiedział i powiem, biorę na rachunek własny, sądzę jednak, że to com powiedział i powiem, znajdzie aprobatę u znacznej ilości szanownych kolegów demokratycznych.

Aby z nadużyć w kraju własnym dojść do nadużyć obcych, zaznaczyć muszę imieniem własnem, że mowa malborska była chyba więcej, niż nadużyciem, była jawnym gwałtem, co do którego przekonany jestem, że nie ma ani jednego człowieka w całem społeczeństwie polskiem, któryby nie odczuł gwałtu tego i nie zapłonął oburzeniem z powodu postępowania cesarza niemieckiego.

(**Marszałek** przerywając: Przepraszam p. posła, ale proszę osoby cesarza niemieckiego nie wciągać do dyskusyi).

(P. **Bojko**. A co nas cesarz niemiecki obchodzi?)

Sądzę, że Sejm mógł i powinien był na sprawę tę reagować. Jeden tylko argument rzeczowy mógł być przeciw temu, tj. że głos taki mógłby może jeszcze bardziej popsuć położenie braci naszej w Poznańskiem. Ale argument ten dziś mojem zdaniem nie istnieje.

Proszę Panów, przecież Polacy w Poznańskiem, zaproszeni na uroczystość podczas pobytu cesarskiego w Poznaniu, oświadczyli, że nie będą brali udziału i motywowali to w sposób bardzo dosadny i silny, a ci z pewnością umieli ocenić, czy jest co jeszcze do popsucia lub pogorszenia. Ci ludzie nie zawahali się postąpić tak, jak im poczucie narodowe postąpić nakazywało. A przecież to wystąpienie może więcej zaszkodzić, niż cokolwiekbądź innego. Sądzę więc, że enuncyacya poważna w Sejmie byłaby w tym wypadku bardzo na czasie.

Nie wierzę pogłoskom, które się w Krakowie i tutaj słyszeć dają, jakoby rząd zamierzał zabronić lub ograniczyć uroczystość z powodu rocznicy zwycięstwa grunwaldzkiego. Jestem natomiast przekonany, że wszystkie warstwy społeczeństwa polskiego bez różnicy zawodu i stronnictw politycznych, w wielkiej tej uroczystości, która teraz więcej, niż kiedykolwiek jest na czasie, wezmą udział, a imponująca manifestacya, podobna do objawów chwili, kiedyśmy obchodzili 500-letni jubileusz wszechnicy jagiellońskiej, wyraz da uczuciom całego polskiego narodu.

Przechodzę teraz do przemówienia p. hr. Stadnickiego, który wytykając rządowi krajowemu wiele wad, zaznaczył, że u nas sprawy bardzo długo zalegają, a jako dowód przytoczył fakt konkretny, gdzie 13 lat cze-

kano na rozwikłanie jakiejś sprawy wodnej. I p. Namiestnik w swojem przemówieniu również dał temu wyraz, że tak się dzieje, lecz wskazał na wielkie trudności.

Proszę Panów, tak się dzieje, a wskazanie na trudności nam nie wystarczy. I tu zawołać muszę, że dzisiejszy rząd krajowy mniej dorasta zadaniu swemu, aniżeli jego poprzednicy, że ten rząd jest bardzo często tam, gdzie go wcale nie potrzeba, a tam gdzie potrzebne jest jego współdziałanie, trudno się go nieraz dopatrzeć. Nietylko sprawy administracyjne zalegają w nieskończoność, ale rząd ten ze wszystkiem się opaźnia, przewidywać nie umie rzeczy bardzo ważnych, nie umie zapobiegać wypadkom i w danym razie stosuje represalia, które prowadzą do rozlewu krwi.

Przechodząc do niektórych zarzutów konkretnych, zaznaczam, że kredyty na budowy wodne, z Wiednia przeznaczone, nieraz ze szkodą naszą przepadają, komisye urzędują bez końca, załatwienia rekursów trwają, jak słyszeliśmy, całemi latami, a tu tym czasem woda już ma tę własność fizyczną, że płynie i płynie bezustannie, działając niszcząco i nie czeka, aż sprawę załatwi komisya Namiestnictwa, lub aż rekurs będzie rozstrzygniętym.

Cała delegacya kraju we Wiedniu, od socyalistów do najskrajniejszego, że się tak wyrażę, stańczyka, zadowolona z toku sprawy budowy dróg wodnych i regulacyi rzek.

Cóż, kiedy Starostwa nasze w dzisiejszym ich składzie zadaniom tym wielkim podołać nie umieją, a często nawet nie widać potrzebnych ku temu chęci.

Od czasu rozporządzenia prezesa ministrów, Koerbera, który polecił pewną reformę co do tempa pracy w starostwach, pewne zmodernizowanie służby w tych władzach, widać rzeczywiście pewne polepszenie stosunków, ale tylko w innych krajach koronnych, nawet na sąsiednim Szląsku już idzie lepiej, tylko nie u nas, gdzie wszystko po dawnemu.

P. hr. Stadnicki przeszedł do innych spraw i muszę powiedzieć, że na znaczną część jego poglądów się godzę.

Wyjątek co do spraw oświaty ludowej.

Powiedział p. hr. Stadnicki, że wydajemy mniej niżbyśmy chcieli, choć bardzo dużo, jak na nasze stosunki, dodał jednak, że dalszych wydatków robić nie chce.

Na to mu odpowiem, że czy p. hrabia chce czy nie chce, wydatki robić musimy, a to co teraz zrobimy, jest, jak słusznie powiedział p. Tomaszewski w komisyi szkolnej (nie przypisuję sobie autorstwa tego wyrażenia) jest tylko małą łatką na wielkiej dziurze.

Oczywista rzecz, dziura ta jest tak wielka, że właściwie trzebaby raczej nowe ubranie sprawić, bo stare już dalej łatać się nie daje.

Co do przemysłu, to słuszne są uwagi p. Stadnickiego, ale zrobić ze strony kraju trzeba na tem polu znacznie więcej.

Zaznaczam jednak, ażeby jednege choćby dotknąć szczegółu, jak władze rządowe bardzo często w materyi tej postępują. Roboty, tj. budynki rządowe, które wykonują przedsiębiorcy, dawno już nieraz są pokończone, ale nim przedsiębiorca odbierze kaucyę, lata całe mijają, 3, 4, 5 lat mija, a procenta — bo kaucya często pożyczona — zjedzą cały zysk, jakiby przedsiębiorca mógł mieć za swoją pracę.

Czyż to tak trudno takie sprawy przyspieszać? Jeśli się w ten sposób przemysł budowlany i te liczne z nim związane przemysły popiera, to trudno spodziewać się w dzisiejszych warunkach poparcia lepszego na polach innych, a takiego popierania zachowaj nas Boże.

Starał się też p. Stadnicki scharakteryzować dzisiejszą fizyognomię Sejmu i powiada: widzę naprzód ową znienawidzoną większość sejmową, która jednak jest postępową, bo wychodziły od niej projekty społeczne i ekonomiczne i wychodzić będą takie, jakie uzna za dobre i korzystne dla kraju. Wobec tego ostatniego zastrzeżenia zgoda.

Nie wiem tylko, czy do tych postępowych projektów zaliczyć też ustawę lasową, dalej lex Urbański, wnioski agrarne i reformy gminnej pp. Hupki i Dunajewskiego i ową enuncyacyę sejmowego Koła polskiego, która Kołu polskiemu we Wiedniu tak bezgraniczne, w całej pełni, jak najdalej idące, wyraża zaufanie i t. d.

Demokraci po raz drugi w ciągu kilku lat mieli przyjemość — o ile im ją to sprawi — być pochwalonymi przez p. Stadnickiego, który podniósł ich wielki patryotyzm, cieszy się z ich połączenia i zaznacza nadzieję, że razem z konserwatystami pracować będą dla wspólnego dobra we wszystkiem, co uznają dla kraju za korzystne. Na to znów zgoda, tylko sądzę, trudną będzie taka praca na polu reform w sposób taki, któryby i konserwatyści i demokraci jednocześnie uznali za korzystny dla kraju.

Zdaje mi się, że to, do czego demokraci dążą, na poklask konserwatystów zasługiwać nie będzie mogło i w tem znaczeniu praca wspólna, w myśl wywodów posła

Stadnickiego, jak już wspomniałem, nie będzie łatwą; pochwała zatem, zdaje się, jest albo zupełnie nie zasłużoną lub co najmniej przedwczesną.

Zdaje mi się, że dopóki się nie zmieni jednej rzeczy, która przeważnie od Sejmu zależy, to dopóty o takiej pracy trudno będzie mówić. Mam na myśli reformę sejmowej ordynacyi wyborczej, której demokraci w dawniejszych latach trzy razy z rzędu dali wyraz stanowczy.

Należy zmienić system wyborczy, który każe do Sejmu głosować ustnie i powoduje znane nadużycia wyborcze, owe presye, które trwać będą dalej aż do zmiany systemu, a o usunięcie których chodzić powinno wszystkim.

Należy usunąć dwustopniowość wyborów w kuryi czwartej, gdzie obywatele do spełnienia obowiązków pociągani są osobiście, podczas gdy do korzystania z praw, wybierać sobie muszą opiekuna.

Opiekun ten przy wyborach bardzo często w złą ich bierze opiekę, dając wyraz zupełnie innym, aniżeli mocodawcy jego tego pragnęli przekonaniom.

Należy rozszerzyć prawo wyborcze, należy uzupełnić ustawę wyborczą choć przez dopuszczenie do Sejmu tych warstw ludności, których tu dotąd nie ma.

Dopóki się istniejących niesprawiedliwości we wszystkich nadmienionych kierunkach nie usunie i nie da wyrazu zapatrywaniom postępowym, dopóty, powtarzam raz jeszcze, trudno będzie o tę wspólną w harmonii pracę, jakiej sobie szanowny kolega hrabia Stadnicki życzył.

P. Milewski w świetnem przemówieniu zaznaczył, że reformy społeczne i ekonomiczne przeprowadzić trzeba w stosownej chwili. Jeżeli chwila ta minie, to wtedy dokonana nawet reforma może zawieść.

Otóż zdaniem demokratów, chwila ta najlepsza do rozszerzenia prawa wyborczego na szersze warstwy ludności, była wnet po wprowadzeniu piątej kuryi do Rady państwa. Rok rocznie pogarsza się sytuacya i wprawi nas w położenie to, że jeśli ta reforma kiedyś do skutku przyjdzie, to nie dla tego, że sobie jej Sejm życzy, tylko mimo tego, że Sejm kilkakrotnie orzekł, iż sobie jej nie życzy. Wtedy położenie nasze będzie gorsze, bo kto daje sam, z własnej woli, ten daje w istocie, i to ma wartość; kto zaś daje, bo musi, bo nie dać już nie może, ten zupełnie pozbawił się owoców uczynionego kroku i uznania zań oczekiwać nie może.

Otóż niech konserwatyści poprą usiłowania demokratyczne w kierunku tych reform, niech przejrzą nareszcie, że tak dalej iść długo nie może, że do pewnego tylko czasu maszyna służyć zdoła, ale potem już samo smarowanie nie pomoże, działanie jej musi zawieść; trzeba zbudować nową na podstawie innych elementów konstrukcyjnych. Jeżeli nadto Rząd krajowy dopilnuje, aby ustawy zapewniające swobody i prawa obywatelskie nie były gwałcone tak jaskrawo, jak się to dzieje dziś, jeśli dalej Rząd ten dołoży starań, aby ustawy podatkowe stosowano ściśle i bezstronnie, tak, aby podatki były istotnie daniną dla państwa z czystego dochodu, a nie zaś konfiskatą dochodów majątku, dokonaną w wielu wypadkach wśród rażących nadużyć, jeżeli w końcu Wysoki Sejm nie poskąpi środków koniecznych na oświatę ludową i poprze usiłowania w kierunku podniesienia przemysłu i rozmaitego rodzaju melioracyi, potęgujących dobrobyt materyalny, jeśli rzeczywiście to wszystko będzie tłem działania, to wtedy o pracy w duchu, jak to wyraził p. Stadnicki, istotnie będziemy mogli mówić. Wtedy naprawdę nastąpić może era rozkwitu tak w kierunku materyalnym jak i życia obywatelskiego i narodowego, rozkwitu opartego na wspólnej dążności wszystkich. Dojścia tej chwili, oby jak najprędszego, sobie i wszstkim Panom serdecznie życzę. (Brawa i oklaski).

JE. P. **Abrahamowicz.** Proszę o głos pod względem formalnym.

Marszałek. Głos ma p. Abrahamowicz.

JE. p. **Abrahamowicz.** Stawiam wniosek zamknięcia dyskusyi.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Do głosu są zapisani przeciw budżetowi pp. ks. Stojałowski, ks. Bohaczewski, p. Bojko, Staruch, Ostapczuk, Wilczkiewicz, Skołyszewski, Szponder i Szajer. Proszę wybrać generalnego mowcę. Do głosu za budżetem są zapisani pp. Czyakowski Władysław, Kozłowski, Kramarczyk, Czaykowski Władysław Wiktor i Cieński Tadeusz. Proszę Panów o wybór generalnego mowcy. (Po chwili.)

P. **Skołyszewski.** Proszę o głos celem podania rezultatu pertraktacyi co do wyboru generalnego mowcy.

Marszałek. Głos ma p. Skołyszewski.

P. **Skołyszewski.** Za ks. p. Stojałowskim jest sześć głosów, przeciw głos jeden.

Marszałek. P. ks. Stojałowski jest zatem wybrany generalnym mowcą przeciw

budżetowi, zaś generalnym mowcą za budżetem został wybrany p. Kozłowski.

Posiedzenie odraczam do godziny 8. wieczór.

(Koniec posiedzenia o godz. 4. popołudniu.)

(Po przerwie o godzinie 8-ej minut 30 wieczorem).

Marszałek. Sejm w komplecie — posiedzenie przerwane otwieram na nowo. Głos ma p. Stojałowski, generalny mowca przeciw budżetowi.

P. **Stojałowski.** Wysoki Sejmie! Dzięki Bogu inny wiatr powiał w tej Izbie. Choćbym miał się narazić na różne insynuacye posła Stapińskiego, ale jednakże stwierdzić muszę, że inna zapanowała atmosfera.

Zbliżywszy się i porozumiawszy, przyszliśmy — mogę to powiedzieć — do dwustronnego jeżeli nie wszechstronnego przekonania, że jest dużo punktów stycznych i dużo kierunków pracy, przez które możemy prędzej i łatwiej coś zrobić dla pożytku tego kraju, dla dobra naszej ojczyzny. Ażeby odwołać i odeprzeć zarzut rzucony Wysokiej Izbie, że tej sesyi nic nie zrobiła dobrego, na końcu odpowiem — teraz chcę tylko uzasadnić, dlaczego przemawiałem przeciwko budżetowi, chociaż jak wiadomo już w tej Izbie podnosiły się głosy, żem przeszedł zupełnie na stronę prawicy, a jednakże stwierdzam stanowczo, że nie wszystkie jeszcze sprawy zostały wygładzone i nie dziwię się temu wcale.

(P. **Bohaczewski.** Dużo brakuje wniosków!)

Zapiszę sobie ten wniosek do specyalnej odpowiedzi.

Nie dziwię się, że nie wszystkie sprawy zostały wygładzone, bo po tyloletnich nieporozumieniach w kwestyach tak wielkich i ważnych, jakiemi są sprawy polityczne i ludowe, które my tu zastępujemy, są pewne obawy, żeby porzucenie tych spraw nie wyszło na korzyść tylko jednostronną. Ja przyznaję że rzeczywiście załatwienie społecznej sprawy musi przynieść korzyść społeczną, a więc korzyść wszystkim. Otóż dla tego, że nie wszystkie sprawy były wygładzone, przemawiałem przeciw budżetowi, a co nie jest wygładzone to poniekąd już o tem nadmieniłem w rezolucyi mej, którą Kołu polskiemu przedstawiłem.

Co do polityki zewnętrznej, przyznałem w mowie w Kole polskiem, że kierunek polityki narodu nie może przecież być nadawany przez junkrów, a tem mniej przez ulicę. Przyznam, że kierunek polityki narodowej nie może być grą w odkryte karty, a ona jako sprawa żywotna i najważniejsza tego wymaga, żeby była kierowana przez najdojrzalszych i najwybitniejszych w narodzie. Ale nie zgadzam się z tem, żeby sejm nie miał prawa zabierać głosu w polityce zewnętrznej i nie zgadzam się w każdym razie z tem, by polityka narodowa miała być jakimś sfinksem dla szerokich warstw narodu. Stoimy na tem stanowisku, że Sejm ma prawo i obowiązek do zamanifestowania naszych uczuć narodowych i zabrania głosu, a w mojem pojęciu obowiązek i prawo, ściśle się ze sobą łączą i dlatego mamy przyrodzone prawa i obowiązki, których nikt nam nie może wziąć — do których obowiązków zaliczamy strzeżenie i zachowanie narodowości, a z tego obowiązku naturalnie wypływa prawo, że w sprawach tej narodowości głos zabierać należy — a tego prawa nikt nie może wziąć, choćby nie było żadnej konstytucyi.

W sprawie zabierania głosu w sprawie polityki zewnętrznej, konstytucya austryacka powiada, że właściwie Austrya, jako taka, nie istnieje, lecz są królestwa i kraje reprezentowane w Radzie państwa, a więc królestwa i kraje, które mają prawo decydować we wszystkich swoich sprawach.

Kiedyś ta konstytucya była daleko lepsza, a sejm wysyłał delegacye do Wiednia, które rzeczywiście w imieniu narodu i sejmu i tam swych praw broniły. I mojem przekonaniem i pojęciem, to zgadza się, co powiada w Ewangelii, że w życiu „nemo habet regem sed Cesarem“. I tam „regem“ nie ma zbiorowy sejm i najwyższe władze autoaomiczne, mamy „Caesarem“ i mamy to zastrzedz w obecnej przynależność do Austryi.

Otóż skoro daliście panowie ukrócić sobie prawa, przez to, żeśmy nie byli w stanie obronić zasady, że sejm wysyła delegacye do Rady państwa, nie należy tych praw dalej się pozbywać przez to, że sejm nie może mówić. Prawda, że wobec sprawy, że z tego Sejmu nie wyszły uchwały, ale oświadczenia i bardziej uważam, jeżeli nie za większy błąd to za rzecz mniej dobrą.

Tak wobec znanej sprawy Malborskiej, która poruszyła cały nasz naród, nie zdobył się na odwagę jakiejś uchwały, oświadczenia, tylko poufnie załatwił to w Kole polskiem. Uważam to za rzecz mniej dobrą, nie ze względów dyplomatycznych i politycznych, bo ja przyznałem niezupełną racyę, że to co powiedziały reprezentacye we Wiedniu i delegacye, było zupełnie wystarczające dla panów dyplomatów i dla tego Krzyżaka Malborskiego. Ci z pewnością zrozumieli i dość im było. Ale mie się zdaje, że wedle tej zasady, którą na początku powiedziałem, je-

żeli tak postąpiliśmy, to przystaliśmy na pewne ukrócenia praw Sejmu, a tego nie powinni my nigdy czynić, a dalej wedle tej zasady, którą także dopiero co wygłosiłem, że polityka narodu nie może być ciągle sfinksem wobec mas narodowych. Z koniecznością to było, że względu na utrzymanie godności sejmu i wszystkich tych, którzy sprawę naszą w Radzie państwa czy w Sejmie zastęstępują, wystąpić dosadniej i energiczniej, a masy zrozumiałyby. Zwróćmy tylko uwagę proszę panów na jedno. Gdybyśmy mieli prasę i dziennikarstwo, które myśli i które głębiej rzecz popiera, gdybyśmy nie mieli dzienników, które wprost korrumpują nasze społeczeństwo a programem ich i celem reprezentacyę kraju i reprezentacyę w Wiedniu znieważać, moglibyśmy poprzestać na tem, cośmy zrobili.

Ale wziąć ten dziennik tylko, który w tym czasie, gdy Sejm istnieje wychodzi. Ja — moi panowie — wziąłem jeden numer pisma „Kurjer Lwowski“; mam tu jeszcze 2 numery „Dziennika Polskiego“. Gdy się czyta — szanowni panowie gazety, to masy narodu — a nie mówię o ludziach na wsi (oni na szczęście tego nie czytają, a jak czytają to nie wierzą, bo mają rozum) — ale mówię o miejskiej inteligencyi i o młodzieży naszej, która rzeczywiście to ma tylko za strawę swoją polityczną. Te gazety czytając trzeba powiedzieć, że przecież ten sejm, to jest złożony z samych mameluków. Moi panowie, to jest rzecz niesłychanie śmieszna i można tylko podziwiać p. Stapińskiego, że dał coś takiego wydrukować, ale proszę panów to jest straszne, bo ta trucizna czyta się w każdej restauracyi, w każdej knajpie a przeciętny czytelnik co sobie pomyśli. W niej jest wyraźnie „wszystkich uczciwych“ a więc nie ma w tym sejmie nawet uczciwych Polaków.

Marszałek. (Proszę panów nie przerywać mówcy).

Otóż jak mamy taką prasę, która wtedy, kiedy Sejm obraduje w pocie czoła nad najżywotniejszemi sprawami, kiedy się mordujemy nad biurami pracy, nad parcelacyami i t. p. — jeżeli mamy taki n. p. dziennik (okazuje „Dziennik Polski)“ w którym o „Los von Rom“ w Bawaryi całe szpalty, a o całym sejmie jedna maleńka szpaltka, a dalej 4 szpalty wiadomości z krynicznych miejsc, to my w obec takiej prasy musimy coś zrobić, ażeby szerokie masy zrozumiały, że Sejm ten nie składa się z samych mameluków. albo nieuczciwych Polaków.

Jeszcze jeden najświeższy przykład. Choćbym był przeciwnikiem p. Milewskiego, to jednak mam cześć dla niego i każdą jego mowę tak słucham, że ani jednego słowa nie stracę i ja człowiek stary z każdej się czegoś nauczę. Tymczasem proszę przeczytać w „Kurjerze“ sprawozdanie. O mowie Milewskiego niema wzmianki—tylko jest wzmianka o tem co p. Stapiński mówił. (Wesołość). Wobec tego musimy się, Sejm, z tą chorobą liczyć. Powiedział p. namiestnik, że teraz jest choroba antagonizmów narodowych. Jabym powiedział, że w Galicyi jest choroba deprawacyi przez prasę. Gdyby w tej przemawiał ktokolwiek—o sobie nie mówię, bo ja sobie wszysto wydrukuję, co tu powiem (wielka wesołość) więc nie jestem interesowany, bo zresztą chłop, gdyby mnie w Kurjerze i wydrukowali, to czytać nie będzie;—ale gdy mówi tu ktokolwiek, choćby najbardziej uczony człowiek, to prasa zbędzie go dwoma słowami, jeżeli to nie jest „człowiek stronnictwa“. Jeżeli publiczność nasza otrzymuje takie informacye to potrzeba, ażeby Sejm w takich wielkich sprawach jak molborska, która poruszyła całe społeczeństwo — zabrał głos, ażoby ta publiczność, osobliwie miejska, która się karmi tą plewą dziennikarską. (P. **Stapiński**: A „Wieńca“ nie czyta!) miała pokarm pożywny, ażeby miała przekonanie, że Sejm czuje się tak samo bardzo dobrymi Polakami i lepszymi może niż ci panowie, u których patryotyzm zasadza się na tem, ażeby jak najwięcej hałasu robić na ulicy.

Otóż nie zgadzałem się z rezolucyą, postawioną tutaj przez partyę konserwatywną, bo ta rzeczywiście ludziom, którzy mają interes w zohydzaniu Koła polskiego i Sejmu jedynego polskiego. (P. **Bohaczewski**. I ruskiego!) tak i ruskiego, — dostarczała materyału. Było tam wiele i z wielkim naciskiem o wspólności interesów narodowych naszych z interesami Austryi. Ja, jak to już na Kole polskiem podniosłem, w to deklinowanie ciągłe tej lojalności i wspólności, nie godzę się absolutnie. A ten jedyny Sejm polski i ruski, jeżeli mówi o wspólności z Austryą, to powinien mówić tak, aby publika nie myślała, że mówimy o jakiejś wspólności in saecula saeculorum (P. **Bohaczewski**: Amen).

Niegodzę się też na to, co ze strony ludowej jako rzecz strasznie ważną, nową i patryotyczną podniesiono: t. j. wyodrębnienie Galicyi. Moi Panie, my mamy z tem czas a wspólność interesów powinniśmy wyzyskać póki jeszcze z tą Austryą żyjemy, ażeby zrobić pracę która przez 100 lat leżała odłogiem; musimy odebrać to, co Austrya przez ten czas od nas brała.

Jeśli powiemy: wyodrębnienie, to poprostu zrzekamy się wszystkiego. Dlatego uważałem, że należało coś nietylko poufnie na Kole mówić o polityce narodowej, ale też jawnie o tej sprawie mówić.

Nie było też dobrem, że na Kole o lojalności i wspólności interesów naszych i Austryi z naciskem zbyt dużym się mówiło, P. Jerzy Baworowski doskonale powiedział, że Austrya jest ojczyzną prowizoryów, dlatego sądzę, że i ta lojalność nasza mogłaby też być prowizoryczną. Ja dobrze rozumiem, że na to skrępowanie naszej delegacyi wiedeńskiej złożyły się rozmaite względy, dyplomatyczne i inne i że jak ktoś raz tak bardzo w lojalności się zaangażował, to nie może się cofnąć.

Ale podzielmy role: Wy panowie mówcie o lojalności, a my o tem, że ona nie potrzebuje być wieczną. To tedy jest pierwszy punkt, w którym nie ma między nami dotychczas porozumienia i jednomyślności przynajmniej na zewnątrz, co do postępowania w Sejmie. I dlatego zapisałem się do głosu przeciw budżetowi.

Drugim punktem, w którym nie ma również jednomyślności pomiędzy nami, przedstawił na tej sesyi szan. sprawozdawca generalny budżetu. Kiedy przy pierwszej debacie budżetowej odpowiadał jednemu mowcy, który wtenczas przemawiał, to uważał za stosowne nie mówić o tym jedynym oponencie, lecz powiedział o szanownej opozycyi. Nie wiem, jak to rozumiał, bo nawet się poprawiał, czy do tego szanownego grona opozycyi i on sam poniekąd nie należy. (Wesołość) i czy są w kraju jakie inne opozycye. (P. **Bohaczewski**: Ruska). Jeżeli zaś miał na myśli, że są inne opozycye, to powinien był zaznaczyć, że nie wszystkie są przeciw posłuchowi dla władzy, że nie wszystkie łudzą obietnicami. Nasza chrześciańsko-ludowa opozycya, dlatego, że jest chrześciańską, nie może być opozycyą przeciw władzy, jako takiej. Ale stojąc na chrześcijańskiem stanowisku, my o władzy mamy takie pojęcie, że jest ona od Boga dana, jako minister in bonu sługą ku dobremu. Tak mówi św. Paweł, co obecni tu autorytatyczni świadkowie w tej sali poświadczą. A jeżeli władza jest sługą ku dobremu, to ilekroć straci ten charakter władzy, staje się mocą, a nie władzą. U nas pod tym względem nawet w sferach niższego kleru są pojęcia dość niejasne tak, iż się „moc“ i „władzę“ często miesza i za jedno przedstawia. Nie każdy, kto ma moc, ma i prawo coś uczynić i jeżeli pod pokrywką. że jest reprezentantem władzy, ktoś nie opiera się na prawie i sprawiedliwości, ale na mocy, to nie jest ministrem in bonu i nie może też żądać ślepego posłuchu i bezwarunkowej uległości. A kontrolą w tym względzie musi być dla każdego chrześcijańskiego sumienia, najwyższe prawo Boże, które winno regulować wszystkie stosunki ludzkie.

Jest ono jasne i krótkie, nie ma tysięców paragrafów tylko 10, zresztą każdy ma je zapisane w sercu i może osądzić, kiedy winien mieć posłuch dla władzy, a kiedy go odmówić należy. Ilekroć razy władza idzie in malu, posłuchu odmówić trzeba i bronić się przeciwko takiej anarchii u góry. Że zaś może być anarchia nietylko u dołu, na to dowodu nie potrzeba. Są na to dowody historyczne. Mieliśmy różne absolutne rządy, mamy w świeższej historyi różnych żelaznych książąt i żelaznych hrabiów, a więc było żelazo, a nie prawo, które postanowienie ich dyktowało.

Otóż wobec sprawozdawcy zaznaczyć chciałem, że opozycya może być za posłuchem dla władzy, ale zdaje mi się, że sam sprawozdawca nie jest wyznawcą ślepego posłuchu i zupełnie się z nim pod tym względem zgadzam, że są sprawy polityczne i społeczne, gdzie ostatecznie pewna swoboda musi być dozwolona. Jestem przekonany, że sam sprawozdawca będzie tej zasady bronił, i żadnym respektem dla autorytetu rządzić się nie będzie.

Z tem łączy się kwestya, że nas tu chrześcijańsko-ludowych opozycyonistów i Rusinów uważacie za jakichś przeciwników quand meme, czem my nie jesteśmy. Między panami z prawicy są także i gorsi opozycyoniści przeciwko władzy, bo i między panami są anarchiści. (Wesołość). Większość prawicy nazywa się autonomistami. Moi panowie i my jesteśmy nimi z całego serca, tylko bierzemy ją tak autonomię w kraju i autonomię w obec Niemców. Im mniej nici łączy nas z Niemcami, tem lepiej, bo my sobie sami damy radę. Przytoczę fakcik z tej sesyi. Kiedy była mowa o uchwale sejmowej, która pomnażała liczbę organów kontrolujących w biurach gminnych, ja, anarchista, postawiłem wniosek, ażeby Sejm, a raczej Wydział krajowy wziął pod rozwagę, ażaliby nie było dobrem powiększyć władzę Wydziału, ażeby nie działało się wedle staropolskiej tradycyi, że szlachcić marszałek jest panem w powiecie, ażeby raz ustała ta powiatowszczyzna jak za Rzeczypospolitej, wskutek której taki jeden większy pan, był sobie królem w swoim rejonie.

Otóż panowie byliście i zdaje się jesteście jeszcze przeciwni temu, aby autonomię powiatową troszkę ukrócić. My jesteśmy zatem, aby marszałkowie powiatowi przecież musieli słuchać marszałka krajowego, żeby on miał prawo im powiedzieć: zrób to i owo! Ale między Panami jest stara tradycya, że szlachcic na zagrodzie równy wojewodzie i marszałkowie powiatowi mówią sobie: ja także marszałek w powiecie, jak marszałek krajowy w kraju całym. (Wesołość).

Przyznaję, że są marszałkowie powiatowi, którzy pojmują swoje zadanie, są ruchli-

wi i pracowici — tego nie zaprzeczam — tylko pragnąłbym, aby takich było stanowczo więcej i wobec tego pewna centralizacya autonomii, pewne przyznanie władzy Wydziałowi krajowemu byłoby zupełnie na miejscu. Otóż zdaje mi się, że jeżeli przyznając to wszystko, opieracie się centralizacyi autonomii, to przynajmniej bądźcie łaskawsi, ilekroć mówicie, dla tych anarchistów, co tu na tych ławkach siedzą, bo to anarchiści we wielu punktach daleko mniejsi, niż niektórzy anarchiści powiatowi.

Otóż różnica w tym względzie między nami, a panami byłaby ta, że my stawiamy u szczytu jako najwyższą normę „prawo i sprawiedliwość“ i uznajemy władzę jako straż prawa i sprawiedliwości i jako wykonawcę tychże, a tylko w tym wypadku, jeśli władza nie jest wykonawcą prawa i sprawiedliwości, ale poniekąd trzyma się tej zasady, wcale nie chrześcijańskiej i nie katolickiej: „sic volo sic iubeo sprzeciwiamy się — i to daleko szczerzej, niż panowie z prawicy.

Bo Panowie gotowiście tu zrobić jakiś wyjątek, gdy my mamy cywilną odwagę ze szkodą nieraz naszej skóry, że żadnych wyjątków nie robimy, i czy to władza świecka, czy duchowna, jeśli naszem zdaniem, nie jest stróżem sprawiedliwości i rządzi się zasadą sic volo, sic iubeo, to my wtedy się nie poddajemy, lecz trzymamy się tego, co powiedział apostoł: trzeba się Boga więcej bać, aniżeli ludzi.

Prawo i sprawiewliwość ponad wszystko a sic volo, sic iubeo jednostki choćby nie wiem jakiej, musi być dopiero na drugiem miejscu. Takich zasad my się trzymamy, a szanowny p. sprawozdawca raczył wszystkie opozycye zmieszać w jednym kotle, przeciw czemu protestujemy stanowczo. Tem bardziej zaś protestować musimy, wobec tego, co tu p. Stapiński z taką emfazą powiedział, że: „chce twardej ustawy, ale aby była ustawa“. Muszę powtórzyć to, co dziś powiedział JE. p. namiestnik, że p. Stapiński wygłasza różne zasady, tylko nie zawsze sam je praktykuje, tylko wtedy, gdy mu wychodzą na korzyść. Mogę z własnego doświadczenia powiedzieć, że ilekroć komisarz rządowy działał przeciw chrześcijańsko-ludowemu stronnictwu, a na korzyść p. Stapińskiego, to p. Stapiński zawsze był pod skrzydłami komisarza rządowego.

(P. **Szajer**: w Ropczycach).

(P. **Stapiński**: tak nie było).

(**Marszałek**. Przepraszam panów, tylko jeden mowca ma głos).

Jeśli p. Stapiński powiada, że to się nie zdarzyło, to ja nie chcąc nużyć Wys. Izby faktami, przytoczę tylko miejscowość, gdzie się to zdarzyło i podejmuję się przed każdym jakimkolwiek sądem obywatelskim, p. Stapińskiemu udowodnić, że się uciekał pod skrzydła starosty. Otóż tak było na wiecach w Rzeszowie, Rymanowie, w Bochni przy moich wyborach, gdzie nie starosta mnie wybrał, tylko choć p. Stapiński staroście pomagał, ja przecie zostałem wybrany. (Wesołość).

Dalej tak było w Ropczycach, gdzie nawet nie byłem ja, tylko kolega Szajer i w Tarnobrzegu.

Trzeci punkt, co do którego jeszcze nie doszliśmy do porozumienia, to ta moja rezolucya w Kole polskiem przedstawiona, z którą panowie obeszliście się, powiem, bardzo grzecznie i ja też z całem zaufaniem dla słów i charakteru p. profesora Milewskiego, tę rezolucyę lojalnie cofnąłem. Ale jak długo ta rozolucya moja wisi w powietrzu, tak długo muszę jeszcze mówić przeciw budżetowi, aż co do tego punktu unarodowienia ludu naszego i zgody społecznej się porozumiemy. Gdy się to stanie, zdecyduję się, choćby nawet na to, aby p. Stapiński powiedział: że Stojałowski poszedł do Stańczyków! (Brawo. — Wesołość).

Czwarty punkt, co do którego nie jesteśmy jeszcze w porozumieniu, to są te kwestye przez rozmaitych panów tu poruszane i muszę z zadowoleniem stwierdzić, że nietylko przez mowców opozycyjnych, ale też przez tak poważnych, jak p. Milewski i hr. Stadnicki, którzy powiedzieli przecież całkiem stanowczo, że w naszej administracyi są rozmaite mankamenty.

Co do tych mankamentów, nie będę Wys. Izby nużył faktami, ale powiem, że to na co tu Panowie Rusini się uskarżali co do postępowania starostów, spotyka się i na zachodzie kraju. I u nas znajdzie się taki starosta Rusin, który gdy przyjdzie do czego, zupełnie jest podobny sobie taki sam, jak starosta hr. Michałowski. (Wesołość).

Przytoczę tylko fakcik króciutki. Starosta Rusin, radca namiestnictwa, Kurykowski w Białej, urządza sobie także dziecinne hece z chłopami, że jeśli chłop przyjdzie rano do niego, on go najpierw musztruje od stóp do głowy — i mówi: a „Jak przyszedłeś? Nie ogolony? Idź zaraz do golarza, a przyjdziesz po południu! (Wesołość). Zdaje mi się, że przecież starosta nie jest od golenia ludzi.

(Ks. p. **Bohaczewski**: na to naj zaradyt p. Namistnyk).

Ałeż otcze Bohaczewski, ja ne każu, szczo wy za to wsio widpowidajete. To ne wy, to p. namistnyk. (Wesołość).

Ja przecież mam to głębokie przekonanie, że kolega Bohaczewski temu nie zaradzi (wesołość) ja to mówię tylko dla JE. p. Namiestnika. Ale bierzmy tę rzecz poważniej. Przecież takie postępowanie starorosty, znaczy dla chłopa stratę całego dnia. On ma 12 lub nieraz może 15 kilometrów pieszej drogi, lub jeśli jedzie pociągiem, to jeżeli musi po południu stawić się przed starostą, nie może już odjeżdżać innym, aż chyba nocnym pociągiem.

Przytoczę tu też fakt, który należy już do autonomicznej administracyi. Przychodzę do Wydziału, do pewnego biura, nie powiem którego, i powiadam zróbcież jakiś porządek w powiecie niżańskim. A dotyczący urzędnik, czy niższy, czy wyższy, nie mówię, powiada: A wie ks. poseł, kto jest tam marszałkiem? Powiadam: wiem; A on mi na to: „No jak ksiądz wie, to dajcie nam spokój, bo my nie damy rady temu“.

Więc są takie horrenda, o których wie Wydział krajowy, ale Panowie sprzeciwiacie się, żeby miał on silniejszą rękę — więc one dzia się mogą bezkarnie.

Nie chcę się o tych rzeczach szeroko rozwodzić, ale przecież wszyscy poważni mowcy, a p. Rutowski bardzo pięknie mówił i o tem i wychodził z tego samego stanowiska z jakiego ja zawsze wychodzę tj. narodewego) wspominali o tem, że nie chodzi tylko o to, że ten lub ów chłop, albo kandydat nasz przepadnie.

Ale trzeba brać rzeczy głębiej, że jak się dzieją takie nadużycia polskich urzędników i w polskich powiatach to przecież nam to utrudnia unarodowienie włościan i że nie podobna nam wzbudzić zaufanie dla tych Polaków, którzy w ten sposób funkcyonują.

Więc bierzcie to Panowie, nie jako interes osobisty, ale jako narodowy, tem bardziej, że jak już powiedziałem na ostatniej sesyi, wszystkie te nadużycia są niepotrzebne.

Te wszystkie przez Was zawinione nadużycia — nie powiem, że wszystkie są zawinione, ale niektóre — są kompletnie niepotrzebne.

Pracujcie szczerze i wybitnie dla dobra ludu, okażcie mu serce, to ja swoje zrobię i każdego, kto 6 lat pracować będzie bez pieniędzy i bez korrupcyi, podejmuję się przeprowadzić na kandydata — jeśli naturalnie dożyję.

Są i inne nadużycia, a o jednym fakcie muszę tu jeszcze wspomnieć, bo interesowani w tem ludzie są w tej Izbie i na galeryi słuchają. Niechże więc mają satysfakcyę za tę krzywdę, jakiej doznali.

Otóż dziś przybyli ludzie z Rozwadowskiego i potwierdzili to co mówiłem o weterynarzach.

Weterynarz tamtejszy, który się nazywa z polska i chrześcijańska Filip Mechlowicz, a jest prostym żydem, wyprawia wprost z ludem awantury, wychodzące na szkodę ludu.

Wypadek jest taki: Chłop sprzedał żydowi bydlę rogate za 64 złr. Na trzeci dzień żyd go woła i mówi — „Twoja sztuka była chora, bo Mechlowicz tak zadecydował, musisz mnie zwrócić pieniądze“. Chłop tymczasem widzi, że ta sztuka jest już porąbana, że część jest gotowa do transportu do Wiednia jako mięso, a tylko część jakaś leży, o której żyd mówi: „to zarażone,“ nie można tego sprzedać“ — i żąda zwrotu pieniędzy.

Chłop w targ a Mechlowicz przedtem mu już powiedział: Spóść się na mnie, ja cię z żydem pogodzę! Ale zdaje mi się, że on już przedtem był z tym żydem pogodzony. (Wesołość).

Chłop się tedy na weterynarza spuszcza, a on tę sprawę rozstrzyga w ten sposób, że chłop ma dostać tylko 4 złr. za całe zużyte mięso, a za chore 60 złr. ma żydowi zwrócić! Ale na nieszczęście żyda, ten chłop czasem czyta „Wieniec i Pszczółkę“ i ma trochę oświaty, więc nie dał się odrazu wziąć na kawał, tylko powiada: jak Panowie będziecie, to złe mięso zakopywać to ja przyjdę.

Przychodzi i widzi, że z całej sztuki tylko 57 klg. miało iść na zakopanie.

Chłop widzi dalej, że to mięso piękne, więc powiada do weterynarza: panie, ja mam tylu robotników, dajcie mi kawałek tego mięsa, ono przecież tak pięknie wygląda. Weterynarz na to: „tylko żebyś potem tego kontraktu nie złamał co my zrobili“ i odstąpił mu 12 kg. z tego niebezpiecznego mięsa, a reszta miała iść na zakopanie.

Chłop tymczasem, skoro wziął to mięso niby zarażone, zaraz przeciwko temu zaprotestował — i nie w ciemię bity, przyjechał z tem mięsem do Lwowa i będziecie mieć tu corpus delicti. Radźcie tedy panowie, aby te plagi ustały.

JE. p. namiestnik będzie miał tę sprawę u swego weterynarza w Namiestnictwie, więc niech się przekona, jak lud jest dręczony przez weterynarzy, będących w spółce z żydami, którzy rozmyślnie zmyślają chorobę i zakopują 57 kg., aby bydle dostać od

chłopa za 4 guldeny! Tak się dzieje — i nie są to rzeczy izolowane, to jest fakt dzisiejszy, ale to się ciągle powtarza.

Lecz mam ja tu na sercu najważniejszą część administracyi państwowej, a tą są sądy.

Co się w tych sądach dzieje. to przechodzi wszelkie wyobrażenie.

Dzieje się jedno złe przed wyborami i po wyborach, bo sędziowie znajdą zawsze sposób maltretowania wyborców,— ale chwała Bogu wybory nie trwają wiecznie. Sędziowie jednak i po za wyborami traktują całkiem lekko sprawy, i choćby mogli sprawiedliwie i bez krzywdy ludności je rozsądzić — przez jakiś czy to biurokratyzm, ślepo trzymający się paragrafu, czy przez jakieś nie zastanowienie się nad konsekwencyami wyroku, który wydają, dopuszczają się niesprawiedliwości i straszne popełniają krzywdy.

Wskażę tylko na trzy sprawy, które podniosłem publicznie we „Wieńcu i Pszółce“ Nr. 17 dnia 27 kwietnia br. Jedna sprawa jest bardzo bolesna, bo tu niestety magnat polski, na szczęście nie biorący udziału w polityce i znany zresztą ze swoich ekscentryczności, Hieronim Lubomirski, po prostu zrujnował całkiem jednego chłopa, kupiwszy grunt jego sposobem, który z ustawami nie da się pogodzić. Choć co prawda, jeśli chce kto coś zrobić „wedle“ paragrafu, to będzie się kręcić tak rzeczywiście „wedle“ paragrafu, że aż poza paragraf wychodzi. Otóż taka jest i ta sprawa.

Druga sprawa jest ta: Kalwaryjski mieszczanin, stolarz, tylko dlatego, że zgubił kwitek, który mu żyd dał na zapłacenie należytości, został wyrzucony z mieszkania.

A trzeci fakt ze sądu kętckiego: biedna dziewczyna, sierota za dług 8 K. straciła całą realność i dziś jest wyrzucona na pole. Ja to wydrukowałem — i sąd przysłał mi sprostowanie, ale to sprostowanie tylko stwierdza prawdziwość faktów, bo powiedziano w niem, że to się działo „wedle“ paragrafu! Co to za pociecha?!

Zróbcie co dobrego ludziom wedle paragrafu, to będzie zasługa. Nie chcę, abyście Panowie sądzili, że to tylko moje takie agitatorskie zapatrywania, więc się powołam na świadków z prawicy. Proszę się zapytać marszałka Włodka z Bochni, człowieka poważnego, proszę się spytać męża starszego, p. Skrzyńskiego z Bachórza. Ile razy w tygodniu jedzie on do sądu bronić chłopa — gdy on jest to będzie chłop uratowany, gdy niema, to przepadł.

Więc jest jakiś straszny mankament, w sądownictwie, który w interesie narodowym i społecznym usunąć koniecznie potrzeba.

Chcę wierzyć JE. namiestnikowi, że nadużycia stara się usuwać i za to mógłbym mu być tylko wdzięcznym. Ale proszę Ekscelencyi, wziąć na uwagę, że to nic nie pomoże, choćby i najpiękniejszy okólnik był rozesłany, jeżeli się potem takiego naużycia nie skarci. Słyszeliśmy od Ekscelencyi ze cztery razy, że jak są nadużycia, to się to nie dzieje z jego woli i polecenia.

I w to wierzę, ale może Ekscelencya nie tak dobitnie i z energią występuje wobec nadużyć. Ja nie jestem wcale za żelazną ręką, ale pragnąłbym jeżeli nie żelaznej to mocnej ręki.

Na to, co powiedział p. Rutowski i z większą jeszcze goryczą p. Rotter, że demokracya jest przeciw nadużyciom polskich urzędników i chce być pomostem między prawicą a lewicą i że ona rzuciła pierwsze hasło do pracy dla ludu, odpowiadam tak:

Prawo do stworzenia prawdziwego pomostu, to my sobie rewindykujemy jako stronnictwo chrześcijańsko-ludowe. My jesteśmy także demokracyą, lecz z tym dodatkiem że jesteśmy chrześcijańską demokracyą. My więc tylko możemy być pomostem między starym konserwatyzmem, który chwała Bogu, coraz bardziej się odmładza, a między tą demokracyą, która się starzeje, albo która jeżeli się nie starzeje, to ma przynajmniej za sobą nieszczęśliwy ogon. Wyście rzucili hasło „wolności.“ Tego demokracyi polskiej polskiej nie zaprzeczam, tylkoście nigdy jednej rzeczy nie mieli: „praktycznie wziąć się do tej demokratycznej robory“. Nie zorganizowaliście ludu — i to nasza wyłączna zasługa, bo demokracya w tem bardzo mały miała udział. I dziś jeszcze stronnictwo wasze jest dlatego takie słabe, bo ci którzy najczęściej mówią, że są demokratami, to jest inteligencya miasteczkowa, ci pp. burmistrze, prezesowie Sokołów, adwokaci, lekarze, to niby wasze stronnictwo — nie pozyskało wcale zaufania ludu.

Panowie, ja szanuję demokracyę, pozwólcie sobie jednak powiedzieć, że my straszną mamy walkę o sprawę ludową z tą waszą inteligencyą demokratyczną. Nie jesteśmy tak umysłowo upośledzeni, abyśmy nie mieli szacunku dla nauki, dla zdolności i doświadczenia, ale lud powszechnie boi się inteligentnych, na wiecach żąda ukrócenia adwokatów i zniesienia notaryuszy. To jest dowodem niezbitym, że „gros“ tej demokracyi zalewa ludowi za skórę i lud bardziej nieraz czuje dokuczania i ucisk demokratycznej inteligencyi, niż ucisk szlachciców.

Nie chcę przeciw adwokatom, jako takim, zarzutów podnosić; są nam potrzebni, i kiedy bieda, musimy szukać uczciwego adwokata. Ale przeczytajcie broszurkę Budzynowskie o sprawach serwitutowych, a dowiecię się, że adwokaci prowadzili chłopom 32000 procesów, wzięli kilkanaście milionów od ludu — a to wszystko poszło na marne! Lud wskutek tego jest w końcu rozgoryczony. — Niech mi też nikt nie dowodzi, że dwie strony nie mogą wygrać procesu. Ale jeżeli już adwokaci nie mogą zrobić co innego, to przynajmniej powinni w jakiś przychylniejszy sposób traktować ludność. A lud nieraz się skarży na wiecach, że tak jak przed starostwem, tak przed biurem adwokata, którego płaci, stać musi pod drzwiami. Jest wielu zacnych adwokatów, którzy nam udzielają bezpłatnej obrony. Jednak w przeszłości było dużo błędów i dziś jeszcze jest. Inteligencya zatem miejska, jeżeli chce być prawdziwą demokracyą, musi radykalnej poddać się reformie. Przytaczane tu były liczne fakty naruszania ustawy o zgromadzeniach. Lecz któż nam nieraz w tych sprawach dokuczał, jeśli nie burmistrzowie i prezesowie Sokołów i inni podobni? Starosta nam nieraz wprost zakazuje zgromadzenia — ale niekiedy robi tak: Starosta pozwala, lecz tymczasem istnieje jakieś dziwne porozumienie między starostą i burmistrzem, i burmistrz w ostatniej chwili nie daje nam sali na zgromadzenie! Któż w takim wypadku więcej winien? Bądźcie tedy panowie demokraci bezstronni wobec nas i gdy chodzi o zgromadzenia nie mówcie: „przyjdzie Stojałowski i na zgromadzeniu będzie chwalił Rosyę“.

Przyjdźcie i wy i chwalcie Austryę, jak się wam podoba, ale stójmy wszyscy na zasadzie wolności zgromadzeń. A jeżeli już mowa o nadużyciach, to niech się na mnie nikt z panów demokratów nie gniewa, osobliwie jeden z posłów, reprezentant tej narodowości. ale powiem: za temi wszystkiemi nadużyciami stoi — żyd. Byłoby w różnych sprawach lepiej, i moglibyśmy w niejednem współdziałać z demokratami, ale rzeczywiście my nie możemy się łączyć z tą demokracyą, która musi iść z żydami, nieraz przymusowo. Jesteście Panowie w tem nieszczęśliwem położeniu, boście nie umieli zorganizować miast, tak, jak my wsi, mieszczaństwa nie dźwignęliście, do niegoście nie poszli, jego ze szponów żydowskich nie wydzieracie. Nie jestże i to nieszczęsnym faktem, że nasza prasa jest w zależności od żydów i duch żydowski jest właściwym sprawcą tej korupcyi, tego deprawowania sumienia publicznego przez prasę. P. Rutowski powiedział:

Myśmy już puścili zasadę: „laiser aller, laisser faire“, ale jeżeli tak, to nie mówcie żeście liberałami, to bądźcie już czysto demokratami. I tylko zbliżenie się wasze do chrześcijańskiej zasady moralności, może nasze stosunki naprawić, nawet to, cośmy mówili o starostach. Trochę poradzi namiestnik, trochę marszałek, ale pozwólcie sobie Panowie powiedzieć, że grunt jest zły, bo brak sumienia publicznego, sumienia chrześcijańskiego. Gdyby ono było, toby inny był starosta, inny sędzia, inny każdy, który ma władzę.

Skoro mam mówić przeciw budżetowi, jako mowca generalny, to muszę jeszcze coś odpowiedzieć poszczególnym mowcom, i zacznę od najbliższych sąsiadów i braci tej jednej ziemi, Rusinów, którzy mają zapewne to przekonanie, że nie byłem i nie jestem ich wrogiem i że stojąc na gruncie chrześcijańskiej sprawiedliwości, wszystko co w tej Izbie mówiłem, służyło tak sprawie polskiego, jak ruskiego ludu. Z moich ust nigdy nie wyszły słowa na niekorzyść Rusinów.

Więc sądzę, że to co powiem zechcą przyjąć, jako słowa życzliwego kolegi i brata. Ubolewam nad tem mocno, że narody słowiańskie między sobą były i są w niezgodzie. To sprowadziło wiele klęsk, które do dziś dnia odczuwamy, bo słowiaństwo rozdarte a nad nami panuje Niemiec, Madjar i po trochę Turczyn. I ta nieszczęśliwa przeszłość powinna nas nauczyć, że myśmy się za każdą cenę powinni godzić, aby tych zewnętrznych wrogów z karku słowiaństwa strącić. Niech Rusini nie mówią ciągle o Polakach, jako wrogach.

Rusini pewnie wiedzą, że Kroaci i Serbowie także się między sobą spierają i także ten nieszczęśliwy obrządek jest źródłem niezgody — i to jest nieszczęście Słowian, że obrządek ich rozdzielił.

Jedno nowe widziałem w wywodach Rusinów, mianowicie to, co mówił p. Korol o Rusinach łacińskiego obrządku. Gdyby p. Korol powiedział tylko: „zostawcie nam Rusinów łacińskiego obrządku“ sit sibi, tobym był puścił jako frazes. Ale on posunął się dalej, powiedział, że agitacya nasza, która chce odbierać Rusinów łacińskiego obrządku: „nie przyniesie nam czci“. To jest przecież za twardo i na to muszę reagować. Na szczęście p. Korol obracał się na terenie swoim, że tak powiem, bo w powiecie żółkiewskim i wszedł nawet w swoją dawną parafię, gdzie jestem au courant tego, co się tam dzieje. Więc najpierw powiem, że termin: „Rusini obrządku łacińskiego“ jest przecie historycznie nieprawdziwym. Bo to są tylko Polacy, którzy wpadłszy w morze ruskie i będąc przez swoich duchownych i starszych braci zaniedbanymi, ulegli chwilowemu zruszczeniu ale nie kompletnemu. Gdy zostałem probo-

szczem w Kulikowie, wykazano mi, że mam 1800 parafian w księgach zapisanych od stuleci. Tymczasem mając sumę czy kazanie jako proboszcz, widzę 40 ludzi. — Gdzie się podzieli moi parafianie? Jako młody proboszcz rwałem się do roboty i poznałem dokładnie stosunki. Gdy przyszedł parafianin z dalszej okolicy, to tak był wyuczony, że do mnie zawsze pięknie po polsku przemawiał, ale nigdy nie mówił, żeby mu ochrzcić, czy pogrzebać, tylko żeby „mu dać kartkę“. Pytałem jakiej chce kartki? Odpowiedział, że chce kartki tym celem, aby ruski ksiądz dokonał funkcyi kościelnej. Od czegoż ja jestem? mówiłem na to; czy żeby kartki pisać? Otoż poznałem w ten sposób, że zawinili proboszczowie, którzy z wygody duszpasterstwo przekazywali ruskim proboszczom.

Dzięki Bogu za to, że są tu księża biskupi, mogę więc otwarcie mówić. Jeżeli oni chcą szczerze narodowej i katolickiej sprawie służyć, mogą to z Rzymem tak urządzić, aby takie wielkopańskie parafie na Rusi podzielić na 2 lub 3 parafie. Nie mówię tego w swoim interesie, bo już proboszczem kulikowskim nie jestem; ale nawet, gdy nim byłem do tego dążyłem, aby parafie łacińskie dzielić i pomnażać na Rusi.

Jeżeli proboszcz łaciński ma 6.000 zł. dochodu, to mnie już zupełnie wystarcza do twierdzenia, że to nie jest dobre. Niech będzie trzech po 2000, to będą świetnie żyć i będą sprawy narodowej lepiej pilnować.

Dlaczego n. p. proboszcz Trembowelski ma mieć 12 czy 20 tysięcy rocznie dochodu? Wszak gdy proboszcz taki jest bogaty, a przytem starszy i wygodny, to gdy przyjdzie do niego parafianin, zwykle powiada, masz tam kartkę idź do ruskiego księdza, niech ci popochowa“, bo takiemu o to nie chodzi, aby sam spełniał funkcye kościelne.

W ten sposób nasi Polacy się zruszczyli a do jakiego to stopnia szło to ruszczenie niech Szanowni koledzy Rusini poznają z tego że ja zastałem w parafii z czasów poprzednika 1800 parafian, a kiedy przyszedłem, stopniała ta liczba na 1200! A więc jakże Panowie możecie mówić, że to są Rusini łacińskiego obrządku?

To są Polacy, których bogaci księża proboszczowie i panowie szlachcice zaniedbali. Więc nie trzeba mówić, że Duchowieństwo i szlachta nie przynosi sobie „czesty“, jeżeli stare grzechy naprawia, bo to przecież przynajmniej księża proboszczowie musicie przyznać, że jeżeli kto stare grzechy naprawia, to chyba już tylko godzien jest pochwały.

Nie chcę tu tej kwestyi szerzej rozbierać tylko to jedno powiem, że ja wobec braci Rusinów już i w kulikowskiej parafii chociaż to się może nikomu nie podabało, a może nie było zupełnie wedle paragrafów austryackich i innych, starałem się o to, żeby działać przedewszystkim secundum Ewangeliam, i dlatego trzymałem się tej zasady: Chciał kto być rusinem, idź sobie mówiłem w imię Boże i bądź Rusinem“, a chciał być Polakiem to znowu mówiłem Rusinom: zostawcież go, żeby był Polakiem!“.

I zdaje mi się, że taka zasada do najlepszej doprowadziłaby zgody. A jeżeli p. Korol powiedział. „Macie Szeptyckich, Potockich, Sapiehów, oni zostali Polakami i my wam ich nie odbieramy, a wy nam nie odbijajcie Rusinów łacińskiego obrządku to zdaje mi się jednak, że logicznie brakowało w tem rozumowaniu jeszcze jednej rzeczy.

Mianowicie Potoccy, Sapiehowie i inni świadomie i dobrowolnie i z przekonania zostali Polakami, a ci insi biedni ludzie nasi, nie z przekonania, tylko z zaniedbania zostali Rusinami“, dlatego, że zostali sierotami i opuszczonymi przez swoich duchownych i starszych braci.

I ja przynajmniej, o ile do tego rękę kiedy przyłożyć będę miał sposobność, zawsze będę się trzymał tej zasady: „chcesz przyjacielu wrócić do swej narodowości i do obrządku, to wracaj, a chcesz przyłączyć się do innego narodu, to ci nikt tego nie broni“. Ale żebyśmy nic nie robili, tego bracia Rusini od nas nie żądajcie, a przynajmniej nie powiadajcie, że to praca nie naprawi starych grzechów „nie przynosi nam czci“. A ponieważ p. ks. Bohaczewski zaczepił mnie o ostatnią wycieczkę włościan z Żółkiewskiego do Krakowa, ta mu powiem, że jestem w tej sprawie zupełnie dokładnie poinformowanym. Mianowicie moi starzy parafianie, zaraz mi napisali do Bielska: „mamy wyjeżdżać do Krakowa, może ksiądz przyjedzie także, to się zobaczymy“. Wiem tedy, że faktycznie rzecz miała się tak; 106 uczestników było w tej wycieczce krakowskiej.

Wszyscy jechali z przekonania i z dobrej woli bo płacili po 3 zł.

Zdaje mi się, że chłop, który nie chce jechać, to trzech reńskich nie da, więc oni z pewnością czuli wewnętrzną potrzebę, pojechania. Ze wszystkich 106 ludzi było rzeczywiście tylko dwóch jak ich p. Korol nazwał „ruskich chruniów“ a 104 Polaków, byli ludzie, których ja znam osobiście jako moich starych parafianów z Artutowa, ze Zwertowa z Przemiwódek.

Więc nie była to żadna sztuczna wyprawa ze strony polskiej, tylko rzeczywiście dobrowolna wycieczka.

Że wzięło udział w tej wycieczce 2 Rusinów, którzy się prosili, aby ich tam zabrać, nie ma się czego dziwić, ani nie można tego brać za złe.

Może być zresztą, że ci Rusini oddali Polakom rzeczywiście jakieś usługi, ja tego nie wiem, ani temum nie winien.

Lecz 104 Polaków z przekonania i zapłaciwszy za drogę, pojechało na tę wycieczkę. Więc zdaje mi się, że nie można takiego zarzutu robić, że to jest sztuczna robota. A dodam jeszcze to jedno, że gdy ja byłem w Kulikowie, tośmy jeździli 3 razy, na wystawę do Przemyśla, na Kalwaryę Pacławską i do Krakowa.

Wtedy wszyscy szlachcice krzyczeli, że Stojałowski rozwłucza chłopów, dziś chwała Bogu, oni sami robią to samo.

A zawsze parafianie moi z wielką ochotą i z przekonania brali udział w wycieczkach. Otóż tyle chciałem odpowiedzieć p. Korolowi.

Nakoniec pójdę jeszcze dalej, a raczej spuszczę niżej ton, niż p. Milewski.

On powiedział Rusinom: wierzcie Panowie bracia, że gdyby Polacy w Prusach mieli to, co wy macie w Galicyi, toby Bogu dziękowali.

Ja pójdę jeszcze o całą oktawę niżej i powiem Panom wyraźnie, „Panowie bracia wierzajcie mi, że gdyby Polacy na Śląsku, gdybyśmy w Bielsku, tylko rzeczką Białą oddzielonem od Galicyi, mieli to co wy macie w Galicyi, tobyśmy dziękowali Panu Bogu. A to dzieje się w tem samem państwie na tych samych ustawach i na podstawie tej samej konstytucyi. I życzyłbym Wam Panowie żebyście kiedy jako spektatorowie poszli do Sejmu Śląskiego i zobaczyli, jak tam garstka Polaków musi walczyć w Opawie z Niemcami, tobyście Panowie dopiero ocenili, że co innego jest walka z Niemcami, a co innego braterskie sprawy.

A ostatnie słowo, które Wam powiem to już jest moje całkiem osobiste zapatrywanie. Ja jestem tego przekonania, że musimy patrzeć w przyszłość, a ja w tej przysłości widzę walkę słowiańskiego i germańskiego żywiołu. I jeżeli ta welka się rozegra i my w jakiejś federacyi słowiańskiej będziemy musieli bronić naszych praw narodowych, to wierzcie mi, że wy będziecie kiedyś błogosławić ten Sejm polsko-ruski, który daje Wam podstawę stworzenia narodowej kultury, narodowej nauki i bronienia waszych praw narodowych.

Z innymi panami mowcami dla spóźnionej pory już nie będę się rozprawiał, tem bardziej że tak p. profesor Milewski jak i hr. Stadnicki tym razem z nami skargi podnosili, z którymi się solidaryzuję Zwłaszcza hr. Stadnicki wpadł w taki ton opozycyjny że my mysimy przynajmniej pod tym względem być z nim w jak największej harmonii. (Wesołość).

Obiecałem jeszcze na końcu odpowiedzieć koledze Stapińskiemu, zanotowałem też sobie sprawę, na którą muszę mu dać odpowiedź. P. Stapiński powiedział nam wszystkim: „Cóżeście zrobili? siedzicie tu dni 181“ a tylko nie dodał tego, co gotówby był na wiecu powiedzieć: „i piątkęście za to brali“. Jestem w tem szczęśliwem położeniu, że w odpowiedzi koledze Stapińskiemu, wyręczył mnie kolega Barwiński.

Ten mowca, który zdaje mi się zaraz po Stapińskim przemawiał, mówił znowu inaczej: „Bojcie się Boga, wołał praca tu niesłychana, bezustanna, „ne ma koły sia rozizryty, takie perepownenie że ne daj Boże rady daty“.

Więc pytam się: kto tu prawdę mówi? czy ten, który powiada: że w Sejmie jest „perepownenie“ i „praca ogromna, że nie można sobie dać rady“, czy ten, który mówi: „niceście nie zrobili!“ Mnie się zdaje, iż mówić, że „Sejm ten nic nie zrobił,“ można tylko wtedy, jeżeli, — jak to w czasie wyborów, nawet w demokratycznych pismach było pisane — cierpi się na „pewne myślowe mankamenta“, którym jednak trudno zaradzić. (Wesołość).

Że jest „zmiana w tym Sejmie“, tego przecież tak na wiatr na początku mego przemówienia, nie powiedziałem.

Któż może zaprzeczyć n. p. „że są w tym Sejmie 2 komisye całkiem nowe.

(Głos. One już i dawniej były).

A jeśli już były w poprzednim Sejmie, to dopiero w ostatnim roku. Mam tu na myśli komisyę agrarną i komisyę dla biur pośrednictwa pracy.

(Głos. A komisya wodna?)

O wodnej nie mówię. Sejm, który wszedł na tę drogę, że wybrał komisyę dla pośrednictwa bezpłatnych biur pracy, uczynił bezsprzecznie krok naprzód, a powiedzieć temu Sejmowi: „nic się tu nie zmieniło; cóżeście zrobili!“ no, to już nie wiem, jak nazwać takie zapatrywania. A któż to ten

wniosek postawił w Sejmie co do biur bezpłatnych pośrednictwa pracy?

(**Głos**. Średniawski).

Wszak to był ś. p. ludowiec, więc musiał przecież wiedzieć, po co taki wniosek stawiał. Więc mnie się zdaje, że mówić: „te biura są do niczego“ — to znaczy zbijać samego siebie. A już całkiem jakąś negacyą rozumu, negacyą wiedzy jest podnosić zarzut: „profesor był referentem, a hrabia prezesem w komisyi!“

Mnie się zdaje, że ani kolega Huryk, który w tej komisyi zasiada i ja sam nie byłbym się porwał na tę prezesurę w komisyi i bardzo jestem wdzięczny koledze Bobrzyńskiemu za jego w niej pracę; a dwa i trzy razy wdzięczny jestem koledze Tarnowskiemu, że się podjął roboty sprawozdawcy ustawy o bezpłatnych biurach pracy.

Gdyby p. Stapiński miał przynajmniej jakiś praktyczny zmysł, to nawet przypuściwszy impossibile, że mnieby dawano ten referat, to powinienby w takim razie, gdyby był, nie powiem już przyjacielem Stojałowskiego, ale samej sprawy przyjść do mnie i powiedzieć: „Słuchaj Stojałowski, po co ci tego referatu, jak chcesz mieć jak najprędzej biura pośrednictwa pracy, to nie przyjmuj referatu, ale wepchnijmy go jakiemuś stańczykowi“. (Wesołość). Ale zarzucać tu, że profesor prezesem komisyi, a hrabia referentem, to jest, zdaje mi się, już brak logicznego myślenia.

Jeszcze jedną rzecz schowam sobie na lepsze czasy, bo już mówię prawie dwie godziny, jest więc dość dla wszystkich, dość i dla mnie. Ale powiedział jeszcze Stapiński, że Stojałowski spłaszczył się do żebractwa, prawdę mówił tylko, pókiście go nie głaskali, a teraz okłamuje lud. No moi Panowie, nie wiem, kto mnie tak bardzo głaszcze, wiem tylko, że referent, szanowny sprawozdawca generalny budżetu, przy ostatniem swojem przemówieniu mnie drapnął. A jeżeli mowa o jakiemś „pójściu w obcą służbę“, to powiem: że ja jeszcze nikomu za 70 blatów nie służyłem. (Poruszenie w sali). Stapiński mnie rozumie a prywaty, nie chcę tu podnosić.

(P. **Stapiński**: Wniosek o 25.000 jeszcze nie jest uchwalony).

Jeżeli pan Stapiński śmiał tu rzucić takie słowo, że wniosek o 25.000 jeszcze nie jest uchwalony, to otwarcie powiedzieć muszę, że jeżeli p. Stapiński czytał ten wniosek i wie o co w nim chodzi, to jeśli go jeszcze w ten sposób zwalcza, to jest on po prostu

(P. **Stapiński**. No, śmiało!)

knechtem pruskim i sprawy nie rozumie. Mój panie. Jeżeli pan w ten sposób bierze sprawy tak doniosłe, w których chodzi o wzmocnienie żywiołu polskiego, jeżeli pan to bierze z partyjnego stanowiska, dlatego tylko, że to podniósł Stojałowski, to rzeczywiście pan nie masz ani patryotyzmu, ani poczucia narodowego, a to wszystko dla tego, że brakuje panu i odpowiedniego wykształcenia rozumowego i szlachetnego poczucia.

Marszałek. Przepraszam, ale proszę osobistych rzeczy nie omawiać.

P. **Stapiński**. To uczta dla konserwatystów.

Marszałek. Przepraszam, p. Stapiński nie ma głosu.

P. ks. **Stojałowski**. Ja nie chcę Jego Ekscelencyi Marszałkowi robić przykrości, ani żadnego przytyku, ale byłbym oczekiwał wówczas, kiedy poseł Stapiński mówił tu o deprawacyi charakteru, odnosząc to do jednego z posłów, takiego samego stuknięcia laską marszałkowską.

Na tem kończę i zwracam się jeszcze kilku tylko słowami do samego budżetu i szanownego sprawozdawcy jeneralnego.

Godzę się z tem, co tu powiedział poseł Barwiński, że budżet nie jest przejrzysty i proszę, żeby jeneralny sprawozdawca wziął sobie to za punkt honoru, aby budżet na przyszłość był przejrzystszym.

Powinien był także pan jeneralny sprawozdawca budżetu uważać za swój punkt honoru, aby budżet ułożyć tak, abyśmy i my mogli w nim się zoryentować..

Muszę jeszcze i to podnieść, że zupełnie zgadzam się ze stanowiskiem zajmowanem przez p. Rutowskiego czy Rottera, który powiedział, że dla naszych najpotrzebniejszych rzeczy musimy mieć fundusze, a temsamem nie godzę się na zapatrywanie przez JE. jeneralnego sprawozdawcę budżetu w sprawozdaniu, w którem każe nam myśleć o roku 1904 i innych sprawach i pamiętać o tem, że musimy nieraz dla braku funduszów zrzec się natychmiastowego i korzystnego załatwienia spraw, choćby i potrzebnych. Otóż właśnie JE. jeneralny sprawozdawca powinien nam był podać źródła, z których te nasze potrzebne wydatki mogłyby być pokryte. Przecież, proszę Panów, JE. jeneralny sprawozdawca budżetu jest dla nas tem, czem we Wiedniu jest minister finansów. On jest naszym ministrem finansów, a minister finansów nie jest przecież na to, aby straszyć nas ciągle: nie żądajcie za dużo, bo nie ma funduszów, ale powinien pomyśleć i o źródłach, z którychby można było dochody

czerpać i konieczne a nieuniknione wydatki pokryć.

Przecież JE. Jeneralny sprawozdawca to rozumi — i może nam przy dobrej woli pracę naszą w znacznej mierze ułatwi. Ja n. p. jestem zdania, że wydatki na szkolnictwo, na meloracye rolne, na podniesienie jakiejkolwiek instytucyi pożytecznej — są konieczne. Niech sobie pan sprawozdawca łamie głowę nad tem, ażeby wynaleść sposób na pokrycie tych koniecznych wydatków. To musimy jemu już w zupełności zostawić. On ma myśleć nad tem, aby pieniądze były, a nie ciągle nas straszyć temi „nie wotujcie wydatków, bo będę wam je skreślał“.

JE. jeneralny sprawozdawca powiedział nam n. p. już z góry na konferencyach, gdy chodziło o sprawę powodzian: „moi Panowie, 100.000 K. dam, więcej ani grosza!“ No Proszę Panów, JE. jeneralny sprawozdawca, wypowiedział to słowo — no i tak się też stało. Ale mnie się zdaje, że nawet wedle tego co budżet wykazuje, można było dać co najmniej jeszcze 100.000 K. dla tych biednych ludzi.

W samym bowiem budżecie jest w prawdzie podany niedobór w wysokości 97.000 K., ale spodziewany dochód wynosi 300.000 K. Wobec tego właśnie można było zdaje mi się, dać tym biednym 100.000 K. a nie byłoby to dla budżetu z wielką szkodą połączone, a JE. jeneralny sprawozdawca miałby tę sławę, że jest tkliwym na nieszczęście biednych powodzian.

Są to wszystko proszę panów takie rzeczy, które w budżecie stanowczo powinne być poprawione, a spodziewam, że JE. jeneralny sprawozdawca przy dobrej woli, w uwzględnieniu naszych słusznych żądań, zechce nas poprzeć i przyjdzie do nas w przyszłym roku z innym budźetem, uwzględniającym w większej mierze nasze konieczne potrzeby.

Kończę apelem do wszystkich stronnictw i do całej tej Wysokiej Izby, bo ostatecznie do któregokolwiek ktoś należy stronnictwa, jest posłem tego kraju, przedstawicielem tego narodu i naszego ludu i nikomu nie możemy zaprzeczać prawa, aby lud wedle swej woli zastępywał. Dlatego zwracam się nie do jednego stronnictwa, ale do wszystkich tu obecnych posłów i przypominam wszystkim słowa naszego sławnego Piotra Skargi: „Wyście ojce narudu i wodze narodu“ dlatego pracujmy razem i spólnie dla dobra naszego narodu, naszego ludu, abyśmy tak wspólnie i zgodnie pracując, nie potrzebowali się kłócić przynajmniej na tych polach pracy narodowej i publicznej, na których spólnie coś dobrego i pożytecznego dla narodu naszego zdziałać możemy.

Ja od lat 20 wołałem do szlachty naszej: Stańcie na czele „narodu“ a dziś zmienię trochę ten mój apel do was. Nie chcieliście stanąć na czele narodu i prowadzić nasz lud, idźcie teraz z nami, i prowadźmy spólnie nasz lud i starajmy się spólnie o jego dobro. Bądźcie pewni, że lud ten widząc naszą wolę dobrą, nasze dobre serce i chęć dobrą, z pewnością z wdzięcznością i pełnem zaufaniem odnosić się do nas będzie. W ten sposób dzielnie i spólnie pracując, potrafimy dźwignąć nasz lud i nasz kraj z tej nędzy, w której się obecnie znajduje a przygotować lepszą przyszłość wspólnej Matce Ojczyźnie. (Brawa i oklaski).

Marszałek. Do głosu zapisany p. Kozłowski. Udzielam mu głosu.

P. **Kozłowski.** Wysoka Izbo! Mając polecenie dać wyraz zapatrywaniu Klubu autonomistów, a otrzymując głos w tak późnem stadyum dyskusyi budżetowej, znajduję się w trudnem położeniu; rzeczą jest naturalną bowiem, że przemówienie moje pod koniec dyskusyi nie będzie miało charakteru programowego, ale przeważnie polemiczny, że więc poszczególne jej części mieć będą naturę czysto indywidualną; stąd też nie wiem, czy we wszystkich częściach mego przemówienia będę wiernym tłumaczem myśli klubu, do którego mam zaszczyt należeć.

Zaczynam od przeglądu mów wygłoszonych przez moich przedmowców, a więc przedewszystkiem od mowy pierwszego mowcy przeciwko budżetowi, P. Korola.

Przemówienie jego składa się z dwóch części: Jedna część polityczna, a druga anegdotyczna.

A lubo wcale nie zaprzeczam] ważności zagadnieniu, skąd Mordko Gris sprowadza napoje słodzone, ani też pomszczonej rzekomo przez Starostwo obrazy pani wójtowej, ograniczę się tylko do części politycznej przemówienia Szanownego Posła Korola.

Z radością stwierdzić muszę, że w porównaniu z pierwszą przemową Szan. Posła Korola, w tej Wysokiej Izbie w dyskusyi o internacie Zmartwychwstańców, mowa wczorajsza była co do formy o wiele spokojniejszą i o wiele bardziej umiarkowaną.

Szanowny Poseł Korol mówił kilkakrotnie o bratnim narodzie i wyciągnął rękę do zgody, ale niechaj mi będzie wolno, przyjmując do wiadomości to pragnienie zgody Szan. Posła, postawić jeden warunek w formie prośby, ażeby Szan. Poseł był łaskaw słowa

zgody o bratnim narodzie powtórzyć także na tych zgromadzeniach, na których mowcy ruscy każą nam emigrować z naszego kraju i opuścić granice Galicyi.

Z żalem jednakowoż stwierdzić muszę, że w tej samej mowie, w której Szanowny Poseł mówił o zgodzie z bratnim narodem, użył porównania, które musiało osłabić wrażenie całego u wstępu tylko pojednawczego przemówienia.

Poseł Korol porównał bowiem stosunki Rusinów w Galicyi do ciężkiego położenia, w jakiem się znajdują Polacy w Wielkiem Księstwie Poznańskiem i na Szląsku, a uczynił to w ciągu mowy, wśród której JE. ks. metropolita ruski Szeptycki przewodniczył tej Izbie.

Był więc znak widomy tej różnicy położenia Polaków w Poznańskiem a Rusinów w Galicyi.

Tem niesprawiedliwem i drażniącem porównaniem zatarł Szanowny Poseł Korol korzystne wrażenie, jakie na nas wszystkich zrobiło godne zachowanie się posłów ruskich wówczas, gdy w sprawie wrześnieńskiej składał deklaracyę ks. Czartoryski.

Ciągnie się też jak nić czerwono przez mowy Szan. Posła Korola i innych mowców ruskich twierdzenie, jakobyśmy Polacy dążyli do wynarodowienia Rusinów. Polacy ani chcą ani mogą Rusinów wynarodowić.

Nie chcą, bo od czasów Jadwigi i Jagiełły uważają za swoje zadanie łączyć, a nie dzielić, nie mogą wynarodowić, albowiem na Polakach w Poznańskiem i na Szląsku najlepszy dowód, że naród żywotny ani środkami politycznymi, ani administracyjnymi, ani też środkami na polu szkolnictwa wynarodowić się nie da, że też wszelkie starania w tym kierunku są zawsze bezskuteczne.

Wolno się też zapytać, jakie dowody przytoczył Poseł Korol na poparcie twierdzenia, jakoby Polacy dążyli do wynarodowienia Rusinów?

Otóż n. p. miało być dowodem, że 2 Rusinów wzięło udział w wycieczce do Krakowa, i w tym tak błachym fakcie widziano chęć oderwania ich od narodowości.

Gdy dwadzieścia kilka lat temu udałem się na Ukrainę, na tę Ukrainę, która mlekiem dum i mlekiem kwiecia karmiła naszego Bohdana Zaleskiego, na te ukraińskie stepy, po których brzmią pieśni Tymka Padury, z wielkim pietyzmem oglądałem pamiątki ruskiego narodu, a przedewszystkiem pamiątki wielkiego dzieła Unii. A czyniąc to nie miałem wcale uczucia, jakobym się przez to miał sprzeniewierzyć polskiej narodowości. (Brawo! Brawo!)

Skarżył się Szan. P. Korol, jakobyśmy skłaniali Rusinów w domu i w towarzystwie mówić po polsku.

Gdy przed kilkoma laty prowadząc Kółko rolnicze i stykając się z włościanami ruskiej narodowości, przemawiałem do nich po rusku, nigdy nie myślałem, że przemawiając do nich po rusku, staję na czeie propagandy antipolskiej.

Powiada dalej P. Korol: Stawiacie kościoły na Rusi, aby nas wynarodowić, aby nas oderwać od naszego obrządku.

Otóż tak proszę Panów nie jest.

Oderwać Rusinów od ich obrządku nie jest możliwem, bo obowiązuje konkordya, a potem nie Polacy Rusinów ale Rusini Polaków odrywają od rzymsko-katolickiego obrządku i to w sposób bezprawny z pogwałceniem konkordyi.

Mogę pod tym względem powołać się na świadectwo Najprzewielebniejszego Biskupa Soleskiego, że właśnie w miejscowościach gdzie brak kościoła obrządku rzymsko-kat., duchowni grecko-katolickiego obrządku zapisują dzieci obrządku rzymsko-katolickiego często bez wiedzy rodziców przy chrzcie św. na obrządek ruski. Znam niektóre wsie, które za czasów mego dzieciństwa składały się prawie wyłącznie z ludności rzymsko-katolickiej, a w których wskutek dowolności greckiego duchowieństwa przy chrzcie św. teraz przeważa ludność grecko-katolickiego obrządku. Pod tym względem my prędzej możemy mieć żal do was.

Mówicie Panowie, że rzymsko-katolickie kaplice i kościoły we wschodniej części kraju uwłaczają ruskiej narodowości.

Moi Panowie! U stóp Wawelu w Krakowie jest cerkiew i nikt nie uskarza się na to, że tam w samem sercu Polskości jest i cerkiew ruska. Przeciwnie wszyscy szanują tę cerkiew jako zabytek lepszej przeszłości, bo w Krakowie jest dość miejsca i dla Wawelu i dla cerkwi. Tak samo jak i we wschodniej Galicyi dość miejsca dla cerkwi i dla kościoła, których słudzy razem w zgodzie i harmonii wznosić w nich powinni modlitwy ku większej chwale Bożej i wymodlić dla nas te łaski, z których płynie miłość i zgoda.

Mówicie Panowie, że chcemy oderwać Rusinów od ich narodu, że chcemy im dyktować prawa. Tego nie widzę i nie pragnę, przeciwnie uznaję prawo każdego ojca, do wychowania dzieci w swoim własnym języku.

Do tego jednak mają Rusini w Galicyi dość sposobności i w szkołach ludowych i średnich i na uniwersytecie, niejedna narodowość słowiańska w Austryi może im też pozazdrościć.

Zdaje mi się, że fakta te udowadniają, że wynaradawiać Polacy nikogo nie chcą, Polacy pragną na tej ziemi zachować jedynie tylko status quo pod względem narodowym a to jest ich prawem, albowiem oni w obronie tej ziemi lali swą krew i gdybyśmy dziś przyszli do tych kurhanów, które się wznoszą na jarach Podola, a w których spoczywa tak znaczna liczba poległych śmiercią walecznych polskich husarzy i gdybyśmy się zapytali tych kurhanów, to powiedziałyby nam: „To jest nasza ziemia! To jest ziemia, na której w zgodnej pracy pomieścić się wygodnie mogą Polacy i Rusini", powiedziałyby głosy z tych kurhanów: „tak jak dawniej razem z mieczem w ręku broniliśmy tej ziemi przed Turkami i Tatarami, tak teraz jest obowiązkiem naszym i to obowiązkiem wspólnym w pracy pokojowej bronić cywilizacyi zachodniej i posłuszeństwa dla Rzymu przed temi pokusami, któremi częstuje nas Wschód". A głosy odzywające się z kurhanów powiedziałyby nam te słowa, które tu w tym Sejmie wśród jednomyślnego niemal z naszej strony uznania wyrzekł ks. biskup Pełesz: Concordia res parvae crescunt, discordia maximae dillabuntur.

Że ten apel należy wystosować do obydwóch stron, to jest rzecz naturalna i dlatego w krótkich zarysach naszkicować będę się starał genezę obecnego stosunku Rusinów do Polaków.

Nie będę szczegółowo mówił o ostatnich wiekach Rzeczypospolitej, lubo zupełnie lojalnie zaznaczam, że w ostatnich wiekach bytu Rzeczypospolitej niejeden może popełnione błąd wobec Rusinów, były to czasy powszechnego politycznego upadku, czasy upadku, w których niestety nietylko wobec Rusinów ale także i w całej polityce polskiej błędów nie brakło, a skutki ich nietylko Rusi, ale także i Polsce bardzo dotkliwie dały się uczuć.

Podczas konfederacyi radomskiej i barskiej agitatorowie obcego mocarstwa starali się, wysuwając sprawę dysydentów, pod tym pozorem oderwać Rusinów od Unii i podburzyć ich przeciw Polsce. Podczas rozbioru podburzały ich wojska rosyjskie, a i po rozbiorze Pergen, pierwszy austryacki gubernator w Galicyi, pisze w raportach swoich, że agitacya rossyjska pomiędzy Rusinami zwraca się nietylko przeciw Polsce, ale i przeciw Austryi.

Metropolity Szeptyckiego w wieku XVIII., który był persona gratissima w Warszawie, Pergen głównie dlatego nie lubił, że Metropolita pragnął zgody między Polakami a Rusinami.

Mógłbym też Szan. Panom przedłożyć cały szereg aktów z archiwum Ministeryum wyznań i oświaty w Wiedniu, które wykazują, że właśnie ruskie duchowieństwo, ruscy biskupi w 18 wieku i na początku 19 skarzyli się na ucisk biurokracyi austryackiej i twierdzili, że w Polsce było im daleko lepiej.

Że zaś austryacki ucisk zbliżał Rusinów do Polaków, na to obok wielu innych mogę przytoczyć przykład chlubnej działalności grecko-katolickiego Biskupa chełmskiego, a następnie przemyskiego ks. Ryły, którego pamięć dotychczas żyje w dyecezyi przemyskiej. Biskup Ryło dawał nam w chwili naszych nieszczęść narodowych słowem i czynem jak najdalej idące dowody współczucia. Przemawiał też za zrównaniem obu kalendarzy i wykazywał że odrębność greckiego obrządku i narodowości ruskiej, wskutek tego żadnego uszczerbku nie poniesie.

W czasach ucisku na początku tego wieku jeden tylko fałszywy ton się odzywa. Gdy przyszedł rok dziewiąty, w chwili, kiedy się tu spodziewano wolności, kiedy wojska napoleońskie zajęły Lwów, zachowanie się ówczesnego metropolity ruskiego, wśród powszechnego wówczas entuzyazmu, Polaków bardzo nie mile dotknęło.

Później znowu ucisk i znowu spokój i znowu różnice wyrównane.

Nadchodzi rok 1848 i jadą Polacy i Rusini razem na kongres do Pragi, i staje w Pradze przy współdziałaniu innych słowiańskich narodowości kompromis i obie strony zobowiązują wspólnie i zgodnie bronić tego kraju i obydwóch w nim mieszkających narodowości i postanawiają zarazem ręka w rękę bronić wolności przeciw despotyzmowi.

I cóż się stało po powrocie do domu? Przywódcy ruscy przyjeżdżają do Lwowa i zamiast bronić wolności idą kłaniać się do Stadyona, który ich podżega przeciw Polakom. I usłuchali Stadyona i zerwali kompromis i stanęli po stronie despotyzmu i ucisku, a za skutki jakie stąd wynikły, niech Rusini obwiniają nie nas, ale Stadyona, niech za to dziękują tym Rusinom, którzy szli na rekę Stadyonowi.

Gdy zaś w r. 1861 zajaśniał ponownie ułudny z początku brzask pozornych jedynie tylko w pierwszych latach konstytu-

cyjnych swobód, Polacy znowu szukali zgody z Rusinami.

W domu u śp. Włodzimierza hr. Dzieduszyckiego przywódcy polscy i ruscy zawarli znowu kompromis, Polacy zobowiązali się nie przeszkadzać Rusinom, wejść do Rady Państwa i sprawy ich traktować pojednawczo, Rusini zobowiązali się we Wiedniu nie występować przeciw autonomii Galicyi, a różnice zdań z Polakami wyrównywać w domu.

Protokół tego kompromisu przechowany jest w archiwum w Krasiczynie. Pomimo zawartego układu jednak jeden z tych przewódców ruskich, którzy kompromis zawarli, ówczesny Metropolita Litwinowicz, wystąpił w Radzie Państwa przeciw autonomii Galicyi i nie pomijał żadnej sposobności, aby Polaków we Wiednin znieważać i ohydzić. I znów kompromis zerwany przez Rusinów. Potem mimoto trzecia próba w r. 1867, w którym Ławrowski szczerze, serdecznie i bardzo gorąco ugody pragnął i punktacye były już za sprawą hr. Gołuchowskiego przyjęte; własne ruskie stronnictwo opuściło jednak Ławrowskiego, a gorzki ten zawód i boleść z powodu niedotrzymania słowa tego prawego człowieka, tego tak zasłużonego, tak pełnego zapału dla swej narodowości Rusina, tego prawdziwego ruskiego męża stanu i tak wybitnego polityka, za prędko zaprowadziły do grobu; walka zaś, która się z powodu niedotrzymania obietnic wywiązała, nie była korzystną ani dla Rusinów ani dla Polaków.

Mimo smutnych doświadczeń próbowaliśmy znowu zgody. W r. 1890 poseł Madeyski sformułował jej warunki, w ustach posłów Teliszewskiego i Romańczuka zabrzmiały pojednawcze akordy, poseł Teliszewski zaznaczył, że mamy wspólny grunt pod nogami i wspólnych wrogów, a rząd krajowy obiecał poprzeć dążenia do wspólnego pożycia Polaków i Rusinów i do łącznej pracy.

Zdawało się też, że jest z obydwóch stron tacitus consensus na te warunki zgody. Cóż kiedy ten, od którego się tego najmniej spodziewano tj. p. Romańczuk wkrótce myśl tej ugody opuścił. Mimoto były marszałek krajowy JE. Stanisław hr. Badeni tę myśl ugody podjął w nadziei, że będzie ona dla przyszłości kraju naszego niepotrzebnych sporów ukojeniem.

Krzewił on z wielką pieczołowitością tę latorośl zgody, zasłaniał ją przed mroźnym wiatrem i starał się jej nasienie coraz bardziej rozsiewać.

I pomimo, że wielka część opinii polskiej sprzeciwiała się temu, daliśmy wbrew zdaniu Rady powiatowej w Tarnopolu gimnazyum w Tarnopolu, a pomimo szczupłej liczby Rusinów, która się do niego zapisać miała, także i gimnazyum w Kołomyi. Chcieliśmy bowiem dać Rusinom zadatek zgody.

I z jakim skutkiem? Zamiast dopomódz do zgody, urządziliście znienacka secesyę ze Sejmu i to bez wiedzy marszałka, który był Waszym najlepszym przyjacielem. A co w tej secesyi szczególnie nas dotknęło, to właśnie udział tych ludzi, którzy byli pieszczonem dzieckiem i Koła i Sejmu, pamiętaliśmy bowiem o tem, że posłowie ci podnosili w delegacych ucisk Rusinów przez rząd rosyjski na Ukrainie.

A nie zaprzeczając tym mężom pewnych zasług, nie mogę przepomnieć, że wdzięczność za nie secesyą znacznie osłabili. Nie mówię tego wcale dla drażnienia, ani dla wymówek, bo ja pragnę nie rozgoryczenia ale pojednania.

Dziwię się tylko, że panowie nam go nie ułatwiacie! Dziwię się, że Panowie mieszkając tak blisko nas na jednej z nami ziemi, nas nie znacie i nie uderzacie w to, co w dziejach naszych porozbiorowych było naszą może największą słabą stroną.

Wielki historyk polski i najszanowniejszy, najukochańszy mój profesor, Szujski, koło nazwiska którego nie mogę przejść, nie uchylając czoła, słusznie mówił, że naród polski jest zapalny jak dynamit, wrażliwy jak kobieta, że chwyta dźwięki z powietrza tak, jak arfa.

I mieliśmy nieraz przykłady, że ten polityczny idealizm obcym uciskiem w dusznej atmosferze przytłumiony, gwałtownie szukając odpływu, wcielał się w kwestyę ruską. A wówczas Wy moi Panowie zamiast nas do politycznego idealizmu zachęcać, staraliście się rozwiać nasze marzenia i utrudnialiście dążenie do zgody najlepszym waszym przyjaciołom, co gorzej, osłabialiście waszem postępowaniem zwolenników waszych w naszem gronie, popełnialiście błędy ze stanowiska waszego własnego interesu i sami szkodziliście wprowadzeniu w życie żądań waszych, kładąc im w drogę ciągłe przeszkody,

I teraz znowu jest na porządku dziennym kwestya gimnazyum ruskiego w Stanisławowie. Kwestya na pozór drobna, bo ostatecznie, jak wiemy wszyscy, jest stagnacya w zakładaniu szkół z powodu braku sił nauczycielskich i z tego powodu ani Polacy ani Rusini w ostatnich latach żadnego gimnazyum nie otrzymali. Więc gdybyśmy nawet uchwalili tę rezolucyę do rządu o założenie ruskiego gimnazyum, to spotkalibyśmy się potem z zarzutem nieszczerości, powiedzianoby, że Polacy uchwalili tę rezolucyą w sprawie gimnazyum ruskiego w Stanisławowie mimo tego, a może właśnie dlatego, że wykonanie tej

rezolucyi jest niemożliwe, że zaś potem Polacy wpływem swoim dokonali tego, iż rezolucya nie została wykonaną. Uważamy też za obowiązek lojalności stanąć na realnem stanowisku, a nie obudzać nadziei, która obecnie nie z powodów politycznych bynajmniej, ale ze względu na brak nauczycieli musiałaby was zawieść.

A dalej przypominam, że sposób w jaki komisya szkolna tę sprawę załatwiała nie jest przecież ostatniem słowem w tej sprawie, nie przesądza też wcale w kierunku negatywnym kwestyi gimnazyum, tylko odracza ją aż do chwili, w której będzie więcej nauczycieli. Wskazać zresztą mogę, że z naszej strony były często wnioski dążące do utrakwizmu w szkołach, a że wnioski te w społeczeństwie ruskim nie cieszyły się odpowiednim poparciem.

P. Korol mówił także o wyborach. Proszę Panów wybory to w życiu narodów chwila anormalna, która ma pewien gorączkowy i wybuchowy charakter, ale jeżeli p. Korol niesłusznie twierdził, że posłów z tej strony Izby mianują starostwa, to, to jabym także mógł z większą słusznością na to odpowiedzieć, że wielu posłów z tamtej strony Izby mianuje nie wolna wola wyborców, ale groźby terorystycznych agitatorów, którzy nie wahają się nawet nadużywać ambony do celów politycznych.

Powiedziano także. że dzienniki polskie podburzają nienawiść Polaków przeciwko Rusinom.

Proszę Panów mam tu pod ręką broszurkę ruską, którą w tysiącach egzemplarzy podczas wyborów rozrzucono między lud ruski. Ani tytułu ani treści tej broszury tu przytoczyć nie mogę, bo popadłbym w kolizyą z laską marszałkowską, każdemu jednak mogę ją pokazać i zaznajomić go z jej treścią; to co tu mówię nie jest okrzykiem „Polizei“, nie zwykłem bowiem policyi ani cenzury wołać na pomoc, stwierdzić jednak muszę, że gdyby Polacy tego rodzaju broszurę wydali przeciw Rusinom, to Rusini z pewnościąby zapytali się: A gdzie jest władza? Z pownością też fakt, że podobny głos nienawiści rozchodzić się może, poczytaliby za dowód narodowej stronniczości władzy.

W treść więc tej broszury tutaj wnikać nie mogę, proszę jednak p. Korola aby był łaskaw prywatnie zemną w tej sprawie się porozumieć i wdzięczny mu będę, jeżeli mi da sposobność przedłożenia mu faktów dowodzących nienawistnej agitaci wyborczej, gróźb i terroryzmu ze strony Rusinów podczas wyborów.

Mam tutaj (pokazuje duży fascykuł) materyał, którym gotów jestem p. Korolowi służyć a pod względem tendencyi ludowych publikacyi ruskich może poseł Korol znaleść objaśnienia w sprawozdaniu czynności Dep. II. Wydziału krajowego o Proświcie.

Dalszy zarzut, że rząd i większość sejmowa usunęli Rusinów z lwowskiej Rady miejskiej, upada sam z siebie, bo przecież na wybory do Rady miejskiej ani Rząd ani większość Sejmu nie miała żadnego wpływu.

Zarzucaliście nam Panowie, że sesye Sejmowe są za krótkie i że Sejm wszystkich wyborów nie sprawdził. Z zarzutem co do krótkości sesyi sejmowych, moi Panowie, zwróćcie się do Rządu, a wówczas was poprzemy.

Fakt krótkości obrad Sejmu tru. no jednak oderwać od jego przyczyny, a głównym powodem opóźnienia Sejmu było przeciąganie obrad Rady państwa przez pewne niespokojne żywioły za pomocą wniosków naglących.

Jakkolwiek lojalnie przyznaję że Rusini jeden z wniosków naglących usunęli z obrad Rady państwa, to jednak nie może ani posłom ruskim ani posłom polskim do Koła polskiego nie należącym oszczędzić zarzutu, że wpływem swoim wspierali tych, którzy dopomagali do przewlekania obrad. Tego żałować należy, to doprowadziło bowiem do tych opłakanych stosunków w Radzie państwa o których mówił w swej znakomitej mowie prof. Milewski i do tej polityki półśrodków i niezbyt wielkiej wybredności w ich wyborze.

Że pragnąc zatrudnić parlament realną pracą i przyczynić się do jego uspokojenia, przedłożono mu inwestycye, w tem niewidzę nic złego. Austrya była w porównaniu do państw tak długo na polu dróg wodnych ekonomicznie zaniedbaną, że pewne wyrównanie nastąpić musiało. W czem jednakże widzę złe, to w tolerancyi akcyi rozkładowej, w pośredniem poparciu hasła „Los von Rom“, w tem że pastorowie protestanccy, którzy zajmują stanowisko płatne w Niemczech, otrzymywali tutaj prawa obywatelstwa, że otrzymywali mimoto płace z Niemiec i pomimo przesiedlenia się do Austryi zastrzegli sobie powrót do stanowisk w protestanckiej hierarchi niemieckiej.

W sprawozdaniach swoich w Niemczech podnosili że cel ich nie jest wyłącznie wyznaniowym, ale że jest w Austryi a także i w Galicyi w wielkiej części politycznym. Muszę to z ubolewaniem wyrazić, tem bardziej, że i w naszym kraju tego rodzaju obcych i przez zagraniczne fundusze wspieranych protestanckich duchownych zatrudniano a o ile nie widzę u nas niebezpieczeństwa germanizacyi, o tyle widzę niebezpieczeństwo dla religijnego i narodowego pokoju.

Przybycie wszechniemców do Galicyi i wspieranie ich pieniądzmi wszechniemieckiemi może podrażnić ludność. Najlepszym zaś dowodem, że chodzi o cele nietylko wyznaniowe, ale polityczne, jest subwencya jaką na cele propagandy politycznej w Austryi dała loża masońska w Lipsku, któraby przecież na cele polityczne nie dała ani grosza, której też przyświecało hasło: „Delenda est Austria“.

Prezydenta Körbera uważam za człowieka bardzo rozumnego i zręcznego, ale jest jego błędem, że chce spokoju za każdą cenę i że oportunizm przenosi ze sfery środków w której jego jest miejsce do sfery zasad, z której oportunizm stanowczo wykluczyć należy.

Tego rodzaju kokietowanie z akcyą rozkładową i nadawanie praw obywatelstwa austryackiego antipaństwowym agitatorom osłabia podstawy państwa i prowadzi do polityki z hasłem „Après nons le déluge“.

W późniejszym toku swego znakomitego przemówienia szanowny p. Milewski zwrócił się do administracyi państwowej i wystosował szczery i serdeczny apel do JE. p. Namiestnika z prośbą o przyspieszenie działania władz administracyjnych.

Życzliwego stanowiska, które klub nasz względem JE. p. Namiestnika zajmuje, określać zdaje mi się nie potrzeba, jest ono bobowiem ogólnie znanem, a starsi członkowie klubu, którzy wspólnej pracy z JE. p. Namicstnikiem tyle już lat w parlamencie i w Sejmie razem się oddawali, mieli sposobność poznać Jego gorący patryotyzm, subtelne uczucie taktu, niepospolitą wiedzę i poczucie obowiązku.

Mieli też sposobność przyklasnąć reformie, którą JE. jako poseł do Rady Państwa zainicyonował w sprawie zniżenia należytości przy przenoszeniu włościańskiej własności gruntowej; można tylko załować że JE. Pana Namiestnika w Radzie państwa ubyło, że pozostawił w niej wielką lukę i że dalszego jego wniosku dążącego do obostrzenia przepisów przeciwko lichwie głównie z powodu obstrukcyi Rada państwa dotychczas nie uchwaliła.

Wypełniam też uchwałę klubu autonomistów, wypowiadając JE. Namiestnikowi najgorętszą sympatyę i szczerą życzliwość (brawa i oklaski) a to stanowisko nie staje wcale w sprzeczności ze stanowiskiem zajętem przez mowców z dwóch innych klubów prawicy, ani też przez mowcę lewicy, w mowach tych bowiem nie wyrażono żadnej wątpliwości co do obywatelskiego charakteru JE. Pana Namiestnika. Przeciwnie dwaj pierwsi mowcy wyraźnie zaznaczyli charakter obywatelski JE. i uznali jego najszlachetniejsze zamiary, żądali tylko, co żądać było ich prawem, aby ten obywatelski charakter J. E. Pana Namiestnika w wyższym stopniu udzielał się niektórym podwładnym organom. Przemówienie dzisiejsze JE. daje o jeden argument więcej, że JE. ujemne strony administracyi widzi, że je przyznaje i pragnie je usunąć, że tętno jego serca jest dla ludności kraju wogóle, a szczególnie dla włościan żywe i gorące, a stanowisko w sprawie rewizyi patentu z r. 1854 wolnomyślne i szerokie.

Podkreślam słowa JE. Pana Namiestnika, że urzędnicy są dla kraju, a nie kraj dla urzędników i mam też nadzieję, że urzędnicy więcej niż dotychczas pójdą za temi słowy, że po powiatach więcej dodatnich owoców ich pracy na tem polu zobaczymy. Jeżeli krytyka administracyi naturalnie w rozumnem i dodatniem znaczeniu tego słowa jest prawem każdego posła, a nawet jego obowiązkiem, to natomiast ten zgryźliwy i złośliwy ton uwag, jakie uczynił p. Stapiński, jest raczej karykaturą krytyki, aniżeli krytyką. Tego rodzaju namiętna pseudokrytyka jest jedynie w stanie tym, którzy chcą przedmiotowo krytykować administracyą kraju, a przemawiają po pośle Stapińskim utrudnić zadanie; brak również miary w tych posępnych obrazach administracyi jakie roztoczył p. Rotter i brak przedmiotowości w skargach generalnego mowcy przeciw budżetowi księdza Stojałowskiego. Tego rodzaju krytyka zamiast się przyczynić do usunięcia złego i wskazać jego przyczyny, jedynie tylko brakiem miary zraża organa administracyi i wzbudza w nich przekonanie, że żądaniom posłów wogóle dogodzić nie można.

A jako klasyczny przykład nieprawdopodobnego uzasadnienia tej krytyki podniosę, że poseł Stapiński mówił, iż jeden starosta zabił człowieka oczyma.

Proszę Panów, gdyby tak można nieżyczliwemi oczami zabijać, to ile razy poseł Stapiński patrzył się w tę stronę Izby, to wielu z nas byłoby już dawno padło trupem, a ja pierwszy (wesołość), bo się życzliwie na nas nie patrzy. Tego sam nie zaprzeczy.

O ile p. Rotter był w błędzie, mówiąc, że przyczyna stron ujemnych administracyi leży w osoaach, o tyle zgadzam się z p. Rutowskim, że błędów należy szukać w systemie. Było to nieszczęściem naszego kraju, że zamiast szukać wzorów administracyi w Kongresowem Królestwie i W. Ks. Warszawskiem, albo w praktycznej Anglii, my naszą administracyę wykroliśmy według patronu niemieckiego, którego cechą jest dużo pisać a mało rządzić. Kierowano się zasadą quod non est in actis non est in mundo i na polskiej złotej

wolności zaszczepiono niemiecką biurokracyą, wprowadzając ślepo, żywcem i mechanicznie paragrafy w życie, bez względu na przedmiot i skutek zastósowania i bez konfrontowania tychże paragrafów z duchem i celem ustawy, którym jest dobro publiczne.

To zaznaczywszy, przechodzę do żądań praktycznych i zwracam się z prośbą do JE. p. Namiestnika i JE. Marszałka o ciągłość ustnego porozumienia pomiędzy Namiestnictwem a Wydziałem krajowym. Wszak z gmachu sejmowego do gmachu namiestnictwa droga nie daleka, a pisać noty w każdej sprawie jest pracą zupełnie niepotrzebną i załatwienie rzeczy odwlekającą.

Owóż prosiłbym JE. p. Namiestnika i JE. p. Marszałka, aby zechcieli zwoływać gremium radców z Namiestnictwa i Wydziału krajowego na wspólne peryodyczne konferencye w poszczególnych sprawach. Gdzie jstnieje zdrowy dualizm, tam tego rodzaju praktykę przyjęto; mogą więc ci dwaj dostojnicy także i na podstawie obecnych ustaw przyczynić się do usunięcia tych ujemnych stron, które kładą na karb dualizmu, a które przy obustronnej dobrej woli dadzą się bez zmiany ustaw usunąć.

Mówiono tu przedemną o wykonywaniu ustaw; nie myślę też pod tym względem zaprzeczać trudności, jakie nastręcza wielka mnogość ustaw i wielkie rozgałęzienie ich pszedmiotów.

Jakkolwiek niektóre ustawy jako ustawa o tępieniu ostów i kanianki zbyt wielkiej pracy administracyi dotychczas nie dawały, rozgałęzienie przedmiotów jest wielkie, a potrzeba specyalizowania praktycznej wiedzy u urzęciągle wzrasta. Muszę też stwierdzić, że starania o powiększenie etatu urzędników Namiestnictwo ciągle czyni, ale nieubłagany minister finansów stale etat kreśli.

Dalsze żądanie moje odnosi się co do lustracyi. Jak się one odbywają, niewiem, bo i mnieby Pan Namiestnik jako lustratora nie uznał, ale pragnąłbym aby nie ograniczały się do stwierdzenia liczby exhibitów w protokole podawczym i expedycie i do rewizyi „kawałków“, ale żeby urzędnicy, którzy lustracye odbywają, szukali zetknięcia z ludnością i badali, czy ludność w działaniu władzy znajduje w uprawnionych swoich interesach poparcie. Gdzie są uzasadnione powody do niezadowolnienia, tam powinna nastąpić sanacya, tam zaś gdzie zaś niezadowolnienie jest jedynie tylko wynikiem ignorantia juris, która za ustawę czyni urzędnika odpowiedzialnym, tam jest zadaniem i lustratorów i urzędników wytłumaczyć to ludności.

A teraz kilka zasadniczych reminiscencyi o stosunku Polaków do władzy w ogóle. W Polsce bywały Sejmy, na których z wielkim uszczerbkiem dla celów państwa panowała opozycya przeciwko królowi, przeciwko wzmocnieniu administracyjnej jurysdykcyi władz i przeciwko wydatkom na wojsko i na cele ekonomiczne, co doprowadziło do bardzo smutnych następstw, ruch jednak pod tym względem był falujący, lubowaliśmy się bowiem w ostatecznościach; po liberum veto następowały też nieme Sejmy, a po wybrykach opozycyi czasy apatyi, w których posłowie zajmowali się lokalnemi sprawami, a o państwie i o zadaniach rządu i gospodarstwa społecznego nietylko wcale nie myśleli, ale jeszcze mówili: „Po co nam sobie nad tem łamać głowę, kiedy król i władze dzierzące jurysdykcyą o tem myślą“. I dodawano te, lenistwo i niedołęstwo pokrywające słowa: „ja na to nie poradzę, a zresztą jakoś to będzie“.

Każda ostateczność jest złą moi Panowie! Złym jest brak miary w opozycyi, gorszą może jeszcze bezmyślność i apatya. Wszak władza zasługuje na poparcie społeczeństwa, ale społeczeństwo powinno mieć wpływ i władza na władzę powinna się liczyć z tem, co w prądach społeczeństwa jest zdrowem. Dlatego bardzo dalecy od bizantynizmu, od oczadzania organów władzy nieuzasadnionem pochlebstwem, albo też od przemilczenia ujemnych stron naszej administracyi, jesteśmy równie dalecy od opozycyi i negacyi, a szczerze i życzliwie usposobieni dla JE. P Namiestnika, życzymy mu, aby w dalszem życiu udało mu się to, co się w krótkim przeciągu czasu udało Wielopolskiemu w Królestwie, a mianowicie wytworzenie w Galicyi szkoły administracyjnej za pomocą odpowiedniego doboru sił urzędniczych i bezpośredniego na nie wpływu.

Zaznaczyć muszę, że Galicya odczuwa brak takiej szkoły; a nawet polityczni przeciwnicy margrabiego przyznali mu równe zasługi na polu administracyjnem jak Gołuchowskiemu w Galicyi, który kruszył wszystkie przeszkody na swej drodze.

Jako przyjaciele JE. P. Namiestnika jesteśmy pewni, że starając się o wytworzenie takiej szkoły administracyjnej i pracując nad jej wyrobieniem, postawi sobie w Galicyi pomnik swoich niepospolitych zdolności, które mu wszyscy przyznają.

Po mowie p. Milewskiego w której było tyle polotu i tyle politycznej mądrości, tyle poezyi, a zarazem tyle prawdy — i po przestrodze, że w obecnej tak ciężkiej chwili w przeciwieństwie do tego, co się dzieje w „Ojcu zadżumionych“ w którym

„Boleść zamiast łączyć,
Poczyna pewne jady w sercach sączyć“,

nieszczęście powinno nas skupiać i jednoczyć, myślałem że na wskróś patryotyzmem natchniona mowa podziała także i na posła Stapińskiego i że jak „pryskają nieczułe lody“ w „Odzie do młodości“ tak też i w jego duszy nad urazami stronniczemi weźmie przynajmniej chwilowo górę wyższa myśl narodowa i że w jego sercu zadrga to, co podczas mowy p. Milewskiego drgało w piersiach nas wszystkich. „Marzyłem cudnie — srodze mię zbudzono“ — i przypomniały mi się słowa księdza Robaka z Pana Tadeusza:

„To gdy Napoleon Litwie wolność niesie,
Gdy świat drży cały, to ty myślisz o pro-
[cesie“.

Dziś kiedy nikt wolności Polsce nie niesie, a nie brak takich, którzy na tę odrobinę swobód, jaką mamy, czyhają dziś po przepełnionej miłością mowie p. Milewskiego p. Stapiński ani na jedno słowo miłości zdobyć się nie zdołał.

Walczyliśmy tu często z szanownym p. Bojką i może jeszcze walczyć będziemy. P. Bojko mówił wiele bardzo rzeczy niesprawiedliwych i przykrych, ale mówił je z pewnym zapałem i z temperamentem i walcząc z nim, urazy pisaliśmy na piasku, bo, pod tymi zarzutami czuliśmy pewną szczerość błędu i pamiętaliśmy o słowach poety „miej serce i patrzaj w serce“.

A gdy p. Bojko przebrał miarę w zarzutach, przejmowaliśmy się radą autora Trzech Psalmów w Niedokończonym Poemacie: „przebaczaj im w duchu i kochaj ich w czynach“.

W mowie p. Stapińskiego jednak zapału dostrzedz nie mogliśmy i widzieliśmy tylko namiętność.

P. Stapiński powiedział jednak, że nam musi dać lekcyę politycznego rozumu i do tego chłodnego politycznego rozumu się odwołał.

Pytam się, czy jest to dowodem tego politycznego rozumu, ażeby wówczas, gdy burza nadciąga i kiedy pod grozą tej burzy, ptaki, które dawno z gniazd wyleciały do tych gniazd wracają, żeby wówczas kiedy cały szereg ludzi wpływowych w Europie stara się wzbudzać nieufność do Polaków, ażeby p. Stapiński właśnie w tej chwili zadanie swoje widział w tem, aby znaczenie i powagę jedynego Sejmu w którym brzmi polska mowa podkopywać?

P. ks. Stojałowski dał już wyraz tej myśli, że to jest jedyny sejm polski, a podczas jego mowy p. ks. Bochaczewski przerwał mu i dodał i „ruski“. Miło mi też, że szanowny poseł skonstatował, iż Sejm ten jest jedynym parlamentem, w którym wolno mówić po rusku; choć nie brak bowiem Rusinów i poza granicami państwa, w żadnej innej reprezentacyi ludu po rusku mówić nie wolno.

P. Stapiński był w ciągu swej mowy nieustannie niezadowolony.

Podnosił, że jeśli sprawy są nie załatwione to źle, ale jeśli która sprawa jak np. o biurach pracy, załatwiona to także źle, zaznaczył, że o Malborgu mówiliśmy za długo, ale gdybyśmy byli mówili krótko byłby powiedział, że sobie tę sprawę lekceważymy.

Wskazał również na to, że o polityce koła mówiono za długo, ale gdybyśmy byli mówili krótko, byłby powiedział, że nakłamy opozycyi kaganiec i najważniejsze sprawy traktujemy pobieżnie.

P. Stapiński zdaje mi się zadowolić się nie da i gdybyśmy nawet wszystkie jego wnioski uchwalili zawsze byłby niezadowolony bo w braku realnej podstawy do niezadowolenia wynajduje sobie zawsze podstawę fikcyjną. Mówił on n. p. o bezczynności Sejmu i jego próżniactwie. Moi Panowie! W tym Sejmie roi się od 8 rano do 12 w nocy jak w ulu, urzędnicy Wydziału krajowego, przeciążeni pracą, ośm drukarń drukuje referaty posłów i nie może ich na czas wygotować, a p. Stapiński oskarża nas o bezczynność.

Dalej przemawiał p. Stapiński przeciw tajemnicy; co do tego punktu w zasadzie zgadzam się z posłem Stapińskim i znajduję że jawność jest jednym z warunków szczerego konstytucyonalizmu a obok tego potężnym bodźcem publicznego działania, ale też i jawność, ma swoje granice w publicznym interesie.

Po katastrofie sedańskiej, po której Adam Potocki wypowiedział słowa, które się sprawdziły, że zimno będzie w Europie, zastanawiano się nad tem, dlaczego Niemcy zwyciężyli? Oto dlatego że Moltke był w posiadaniu planów Sztabu jeneralnego francuskiego, a to wskutek francuskiego gadulstwa.

A przecież pewna strategia jest i w polityce potrzebna i nie można zawsze w obec przeciwnika grać z otwartemi kartami (głosy „słusznie“) dążenie do sparalizowania przeciwnika musi czasem górować nad chęcią uzyskania poparcia tych szerokich sfer, na których poparcie się liczy (Brawa).

Jeżeli teraz muszę się zebrać na całe panowanie, jakie radbym mieć nad sobą i starać się nie wyjść z równowagi, to z tego powodu, że trudno jest z chłodem traktować jeden z zarzutów p. Stapińskiego. P. Stapiński nam zasiadającym po prawej stronie tej Wys. Izby zarzucił, że nie kochamy ludu, że lud odpychamy, że my lud wykluczamy z

narodu, któżby to mógł uczynić? Przecież wszyscy wiedzą że lud jest częścią narodu i że naród z przeważnej części składa się z ludu a ktokolwiekby ten lud wykluczył z narodu, chybaby zwątpił w przyszłość narodu; muszę tu wobec zarzutów p. Stapińskiego zaznaczyć, że ani brzmienie mowy JE. p. Bobrzyńskiego, ani wyraźny i jasny komentarz który JE. p. Bobrzyński dał do swej mowy w faktycznem sprostowaniu zupełnie nie uprwaniły p. Stapińskiego do wyciągania z mowy JE. p. Bobrzyńskiego takich wniosków (Brawa).

A więc odpychaliśmy lud, a ja proszę p. Stapińskiego, aby mi pokazał w Europie wiele przykładów takich, jak u nas, gdzie w XVIII. wieku przed rewolucyą francuską Wielhorski i Krukowiecki żądali złagodzenia ciężarów ludu, a tu ten manuskrypt Maurycego Kraińskiego to jest historya zniesienia pańszczyzny w Galicyi. Nie Rząd który temu przeszkadzał, ale Kazimierz Krasicki i Maurycy Kraiński żądali zniesienia pańszczyzny, żądały tego te tak często i niesłusznie spotwarzane stany (Brawa). Gdzie są tego rodzaju przykłady czy u junkrów niemieckich gdzie wyjątkowe prawa der deutschen Standesherren dotąd istnieją a gdzie za opodatkowanie ich dóbr podatkiem gruntowym państwo den Standesherren zapłaciło osobną indemnizacyę, czy we Francyi przed rewolucyą francuską; gdzie markiz bronił swego droit de corvèe jak oka w głowie?

Takich przykładów, jak u nas, p. Stapiński w historyi ostatniego wieku dużo nie znajdzie. Równamy ciężary szkolne, niezadowolenie! przeprowadzamy dwie ustawy drogowe korzystne dla włościan i w myśl wniosków włościańskich, niezadowolenie wydajemy ustawę przeciw lichwie pierwszą w Austryi, niezadowolenie, urządzamy kasy Rajfeisena aby uczynić lud niezawisłym od wyzysku — znowu niezadowolenie! popieramy sprawę mieszkań robotniczych, niezadowolenie! stwarzamy włości rentowe, znowu niezawodolenie! Niestety jednak powód do niezadowolenia, a mianowicie pewne parti pris pod tym względem leży w usposobieniu niektórych posłów, a nie w rzeczy.

Dalej zarzucił nam p. Stapiński, że my miast nie kochamy. Niech mi wolno będzie wobec tego zarzutu wykazać, że p. Stapiński jest złym psychologiem. Pytam się, gdzie większa własność ziemska wysyła dzieci na naukę jak nie do miast? Pytam się, gdzie jest ten człowiek, któryby tego Krakowa, tej wszechnicy jagielońskiej, gdzie spędził najpiękniejsze lata życia, i tego Lwcwa, tego gmachu bernardyńskiego gimnazyum do którego się od dziecka przywiązał, a obok tego miast powiatowych gdzie pracuje w Radzie powiatowej, gdzie jest ten obywatel ziemski, któryby ich nie kochał tak, jak kocha swą rodzinną wioskę? Miasta są rozsadnikami, światła cywilizacyi i zdrowia a jeśli w nich będzie brać górę ten prąd, który się objawił w mowach szanownego posła Rutowskiego, jestem pewny, że te miasta nie będą wcale zarodnikami anarchicznych agitacyi.

Powie p. Stapiński, że to są jedynie tylko uczuciowe, czułostkowe dowody przywiązania. Otóż przejdę teraz do praktycznych dowodów. Pozwolę sobie podnieść, że zanim jeszcze z miast samych wyszła inicyatywa żądająca inwestycyi dla Lwowa i Krakowa, wówczas kiedy się traktowała w Radzie państwa sprawa inwestycyi wiedeńskich podniósł we Wiedniu potrzebę inwestycyi lwowskich i krakowskich horribile dictu, poseł z większych posiadłości i wybrany przez większą własność; a interes Krakowa a mianowicie sprawę akcyzy i zwiększenia podatku domowego poruszyli także dwaj posłowie z większej posiadłości i ręka w rękę z posłami miejskimi, którzy w tych sprawach dali dowody energii i ruchliwości bronili tych spraw, posłowie innych kuryi, Koło Polskie postawiło też jednomyślnie sprawę inwestycyi miejskich jako pierwszy i najważniejszy postulat.

Zaznaczając jednak, że posłowie z większej posiadłości gorliwie bronili spraw miejskich razem z posłami miast, podnieść zarazem muszę, że tak p. Romanowicz jako referent działu rolniczego w Wydziale kraj. jak p. Rutowski inicyatywą swoją daną w wielu kierunkach w celu podniesienia rolnictwa oddał (co z przyjemnością uznaję) ludności rolniczej wielkie usługi i wogóle tu zaznaczyć można, że poseł nie jest posłem tej albo owej kuryi ale każdy jest posłem całego kraju (brawa) i jako taki zawsze występować powinien.

P. Stapiński się mieni demokratą. Może też zechce zastanowić się nad pytaniem na czem polega zdrowa demokracya? Oto na tem, aby wszystkie warstwy społeczne do pracy publicznej kojarzyć, aby jedna nad drugą się nie wynosiła, ale aby wszystkie w harmonii działały. Pytam się czy przemówienie p. Stapińskiego zasadzie tej odpowiada?

Nie; p. Stapiński chciał nad drzwiami tego gmachu Sejmowego, w którym odbywały się obrady o biurach robotniczych powiesić białą kartkę z napisem, że profesorom i większej własności wstęp wzbroniony, a więc wykluczyć z Sejmu inteligencyę, która dostarcza soków zdrowej demokracyi i wykluczać większą własność.

Że w komisyi, która kodyfikuje ustawy potrzeba kodyfikatorów, i że w niej profesor

prawa intruzem nie jest dowodzić zbyteczna. Ale prawda! Wszakże tam zasiadał poseł z historycznem nazwiskiem!

Gdyby p. Stapiński był w tym tonie mówił o tych magnatach, którzy trwonią czas, zdrowie i mienie zagranicą, gdyby był skarżył się na tych, którzy bez materyalnego do tego przymusu wydzierżawiają swoje majątki obcym żywiołom a mianowicie, którzy obowiązków swych wobec ludu nie wykonują, gdyby p. Stapiński potępił tych magnatów, którzy nie odmawiając sobie sami niczego, nie czynią żadnych ofiar na rzecz publicznego dobra, gdyby był powiedział, że to są fruges consumere nasi, potężnych imion skarlali dziedzice, że to nieobecni lub kosmopolici, byłby jego słowom z całego serca przyklasnął (brawa), gdy jednak p. Stapiński z zarzutami swoimi zwrócił się do posła, który pamiętając o tem, że tradycya opromienionego blaskiem dziejów nazwiska, nie jest dziś już prawem ale że dziś jest jednym obowiązkiem więcej, gdy ze wspólnej pracy chciał wykluczyć posła, który nie chce spocząć na zasługach przodków, ale pragnie zaczynając od dołu, od Rady powiatowej, te zasługi pomnożyc własnym dorobkiem, gdy p. Stapiński ostracyzmem dotyka posła, który w myśl pięknego ustępu z Nieboskiej Komedyi stawia szpitale, daje zapomogi i przychodzi w pomoc ludowi, gdy p. Stapiński właśnie takiego posła pragnie pozbawić możności udziału w obradach komisyi nad założeniem biur pracy, który sam takie biuro założył, a przeto ma pod tym względem praktykę, ja sobie tego inaczej tłumaczyć nie mogę, jak tylko tem, że tu zaszło naruszenie monopolu. (Brawa).

Niech mi tu będzie wolno zaznaczyć, że tak, jak ten monopol naruszaliśmy i naruszamy, tak też i nadal go naruszać będziemy. (Brawa).

W sprawach społeczno-politycznych bowiem jak dotąd tak i nadal większość pracuje i pracować będzie, ma bowiem ważne obowiązki na tem polu do spełnienia, a spełni je nie dlatego, że bezczynność na tem polu byłaby największą radością i dla p. Stapińskiego i dla socyalistów, bo to jest wzgląd podrzędny, ale spełni je ze względu na dobro naszego ludu i stanu robotniczego, które jej leży na sercu. (Brawo).

P. Stapiński mówił o minimum płacy i tu poruszył zagadnienie, o któremby można mówić godzinę, którego jednak gruntownie omówić nie jestem w stanie, ze względu na spóźnioną porę.

P. Stapiński porównał zarobek dzienny robotnika z pensyami urzędników i nauczycieli, którzy mają pewne minimum płacy, ale p. Stapiński zapomina, że te pensye mają stałe źródło pokrycia w podatku, który się przerzuca na całą opodatkowaną ludność, że zaś minimum płacy robotnika jest zawisłem od pewnego minimum dochodu pracodawcy, którego osiągnięcie w drodze ustawodawczej jest niemożliwe.

Nie da się zaprzeczyć, że jest w nauce teoretyczne dążenie do pewnego minimum płacy robotniczej; w myśl słów św. Pawła, że „godzien jest robotnik swej płacy“, prawo kanoniczne mówi o „pretum pretium“.

Encyklika papieska wskazuje na polepszenie płacy robotnika jako na cel, do którego dążyć należy, wyraźnie jednak mówi Ojciec święty w piśmie do biskupów belgijskich, że jedynie tylko powoli i spokojnie starać się o to należy, że nie ma w tej mierze reguł ogólnych, ale środki należy stosować do miejsca i czasu.

Niech mi też będzie wolno zapytać p. Stapińskiego, czy zna kraj, w którymby płace robotników ustawodawczo były uregulowane?

Ja nie znam takiego kraju.

Są układy między przedsiębiorcami a robotnikami, ale układy dobrowolne, u nas zaś w Galicyi zaprowadzenie minimum płacy miałoby chyba ten skutek, żeby gospodarstwa intenzywne zamieniły się w ekstenzywne i żeby było jeszcze mniej, niż teraz sposobności do pracy.

Drogą do powiększenia wydatności zarobku jest zaprowadzenie roboty na akord.

Ja sam zrobiłem doświadczenie, że jak u mnie dawniej włościanie z Myślenic kosili podczas żniw, zarabiali dziennie przeszło reńskiego a i mnie było z nimi dobrze i oni byli kontenci z zarobku.

P. Stapiński narzeka na sejmowe kluby. I tu jest niekonsekwencya, żąda bowiem wolności zgromadzeń i stowarzyszeń dla swego stronnictwa, a tego co sobie przyznaje, drugim przyznać nie chce.

Potem przedsięwziął p. Stapiński wycieczkę na Podole i miał dla klubu naszego z początku miodowe słówka, a dla poszczególnych członków klubu autonomistów komplementa.

Gdy to mówił p. Stapiński kiwałem sceptycznie głową i mówiłem: „Timeo Danaos et dona ferentes“. I w samej rzeczy pod miodem na wierzchu pucharu krył się piołun na dnie. Powiedział bowiem dalej poseł Stapiński: „Uważajcie Podolacy bo jak będziecie się wdawać z posłami krakowskimi,

wybuchnie strejk na Podolu". I dziwna, że właśnie poseł, który nam zarzuca egoizm kastowy i wysuwanie interesów wiekszej własności na pierwszy plan, w swoim apelu do tego rodzaju interesu się zwrócił!

Może p. Stapiński miał zamiary Tayleranda, sztuka dyplomatyczna jednak mu nie dopisała, a tendencya divide et impera była aż nadto przejrzystą.

Mogę też zapewnić p. Stapińskiego, że choć wszędzie, gdzie ludzie żyją myślą i czują, są różnice zdań, że ich przeto także i nie brak w łonie konserwatywnego stronnictwa, p. Stapińskiemu mimoto się nie uda ani „divide" ani mam nadzieję „impera", bo w tradycyi naszej przeszłość mamy przestrogę, że stronnictwa nie powinny się grupować około geograficznych obszarów i uznajemy jako błąd naszej przeszłości, że na niektórych sejmach górował nie interes Rzeczypospolitej jako takiej, ale instrukcye ziemi upickiej lub województwa sandomierskiego. A jakkolwiek nie zaprzeczam, że są różnice zdań pomiędzy nami a klubem krakowskim, lubo nie przeceniam znaczenia mów p. Stapińskiego, to jednak podnieść się godzi, że obok innych ważniejszych względów także i te i tym podobne mowy będą jednym bodźcem więcej, aby się starać różnice zdań w wewnętrznych obradach stronnictw wyrównać, aby dążyć i nadal do odmładzania stronnictwa konserwatywnego i do działania na naród z uwzględnieniem psychologii narodu i ze znajomością gruntu u góry i u dołu. (Brawo).

P. Stapiński mówił, że opinię należy trzymaa za puls, że to obowiązek posła, — to chętnie przyznaję. Poseł powinien się liczyć z każdym faktem, a przeto ze wszystkiem co się dzieje, tak u góry jak i u dołu; jeżeli puls ludu bije zdrowem tętnem, to trzeba iść za tem tętnem, ale gdy to tętno jest gorączkowem i gwałtownem, wówczas należy przedewszystkiem ustrzedz od gorączki zdrowe ciało, a potem lekarz, — a i publicysta jest do pewnego stopnia lekarzem, powinien się z ludem podzielić swojem doswiadczeniem, którego wielu oddanych praktycznej pracy uczestników zgromadzeń zebrać nie miało sposobności, i powinien w żądaniach ludu z odwagą cywilną odróżnić, co jest zdrowe a co nie Ale dzieje się często inaczej, a mianowicie wpadła mi przypadkiem w rękę książka: „Handbuch des Demagogen", która radzi posłowi iść dalej w radykalnych żądaniach, niż cała ludność i najbardziej skrajne koła a i to bez względu na możliwość ich spełnienia.

A pod tym względem nie mogę pojąć, dlaczego dla jednej i tej samej istoty rzeczy są dwie miary i dwie wagi? dlaczego się śmieją z tych dworzan, którzy w oeil de boeuf w Wersalu czekali na petit lever du roi, i wyglądali przebudzenia Ludwika XIV. lub XV. po to, aby iść na wyścigi w ukłonach i pochlebstwach, dlaczego się śmieją z tych bojarów, którzy w Agay Hanie Krasińskiego wielkim zwali Cara, który był małodusznym, a śmiałym mienili władcę właśnie wówczas, kiedy on truchlał ze strachu, dlaczego zaś pochlebstwo, które każdy uznaje za złe, gdy się zwraca do wielkich tej ziemi, odrazu stać się ma nienagannem na ludowych zgromadzeniach?

Dlaczego ci, którzy lud wprowadzają w błąd na zgromadzeniach, nie zasługują na równą miarę potępienia, jak ci co królom mówią nieprawdę?

Dlaczego godzi się podżegać bez celu namiętności ludu i wykazywać, że to co jest niemożliwe, jest możliwem, to co niezdrowe jest zdrowem?

Leży tu przedemną pamiętnik francuskiego posła Delafosse p. t. „Psychologie du deputé," który stanowi bardzo ciekawą ilustracyę parlamentarnych obyczajów, — autor mówi, że w parlamencie francuskim na komisyach bywa bardzo mało posłów, zaledwie kilku.

Znajdzie ich natomiast wielu z osobistemi petycyami po biurach ministeryalnych albo, koło tego dużego w podkowę ustawionego stołu w sali korespondencyjnej Palais Bourbon, gdzie nie jeden poseł do wyborców pisze po 60 listów dziennie.

Pan Delafosse przestał być posłem, bo wyborcy nie żądali od niego obrony kraju, ale masy innych z nią związku nie mających rzeczy. Jeden z wyborców żądał, aby jego poseł likwidował mu w Paryżu sukcesyę po stryju, inny wyborca żądał, ażeby wyszukał miejsce w Paryżu dla jego syna furmana, a zamiast do biura poślednictwa pracy zwrócił się z tem żądaniem do posła, trzeci znów wyborca żądał, aby poseł, w Magasin du Bon Marché kupił dla niego parasol. Poseł zbuntował się i przestał być posłem — dobrze mu tak, dlaczego nie kupił parasola. Żart na bok! Poseł może się udać do władzy i powinien to uczyoić gdy chodzi o nadużycie władzy, może i powinien bronić swojej okolicy, gdy jej interes jest w harmonii z interesem ogółu.

Ale ta żebranina za dyurnami, za awansami i posadami dla protegowanych wyborcow, to jest rzecz nie zdrowa, którą stanowczo potępić trzeba, bo pytam się, jak ten poseł, który chodzi po ministrach lub hofratach, z prośbami w sprawach interesem publicznym nieobjętych, może z bezstronnością

kontrolować tego ministra lub hofrata, od którego ciągle potrzebuje grzeczności.

Jeneralny mowca przeciw budżetowi, p. Stojałowski mówił o centralizacyi autonomii; tej ja zupełnie nie pragnę, bo w każej centralizacyi widzę szablon.

Pragnę innej rzeczy, a mianowicię hierarchii autonomicznej, życzę sobie nadzoru Wydziału krajowego nad radami powiatowemi. Ten nadzór jednak w każdym powiecie musi być wykonanym inaczej, wedle miejscowych warunków.

P. Rotter mówił o przeszkodach, których doznawały niektóre interpelacye w Kole polskiem i twierdził, że polityczne sprawy z interpelacyi wykluczono. Mnie się zdaje, że pod względem interpelacyi w Kole reguły ogólnej nie było, że każdą interpelacyę traktowało się indywidualnie, że Koło polskie także w politycznych przedmiotach wniosło kilka interpelacyi; jeżeli w tem Kole, które nie jest stronnictwem politycznem lecz narodowem, są rozmaite zdania, które się ścierają, tego nikomu za złe brać nie można; nie można nikomu również brać za złe, że swego zdania broni w kraju, możnaby mu jednak brać za złe, gdyby walkę stronniczą z Koła przeniósł do Izby poselskiej w Radzie państwa, dokąd ona wchodzić nie powinna.

Tam bowiem powinniśmy stać na zewnątrz, jak jeden mąż. I z tego powodu może nie wszystkie interpelacye Koło uchwaliło, bo niektóre tyczyły się walk stronniczych, które są w każdym narodzie, z którymi jednak inne narody nie występują przed obcymi, i z których i my nie mamy potrzeby się przed Niemcami się chwalić.

Późna godzina, aby się rozwodzić nad sprawami, które nie przyjdą pod rozprawę sejmową, a mianowicie nad sprawą szkół średnich.

Nauczyciele szkół średnich w chwili tak anormalnej, jak obecna i w stosunkach, które w bardzo wielu kierunkach są anormalne, mają niesłychanie trudne zadanie.

Oni powinni w młodzieży krzewić religijne i patryotyczne zdrowie i tej młodzieży dać patryotyczne rodzime ciepło. Powinni wzbudzić miłość do przeszłości, bo dziecko nie ma prawa sądzić swojej matki, a naprzód dziecko nauczyć trzeba kochać, a potem dopiero krytykować. Krytyka zresztą jest rzeczą dojrzałego męża. Dopiero, gdy młodzieniec dojrzewa tę naukę, którą nam przeszłość daje, trzeba tak wpoić w głowę młodzieńca, aby ona już zakorzenionej miłości ojczyzny, ani entuzyazmu dla tego, co podniosłe w dziejach, osłabić nie mogła. Ale starać się zarazem trzeba o to, ażeby młodzieniec z błędów przeszłości się wyleczył Patryotyzm to rzeka, i piękna rzeka, która się wije srebrną wstęgą, którą trzeba jednak ująć w silne brzegi, a wtedy staje się ona żywiołem użyźniającym; gdy jednak rozlewa się ponad brzegi, niszczy to, co zachować jest naszym obowiązkiem.

Nauczyciel, który gorliwie krzewi patryotyzm, powinien pamiętać o tem, że dziś ten patryotyzm, lubo w istocie ten sam, inne ma przed sobą zadanie. Dawniej szła młodzież pod Grochów i Ostrołękę i może była szczęśliwszą od dzisiejszej młodzieży, bo miała wiarę, że jej poświęcenie narodowi zaraz pomoże. Dziś my bogatsi o wiele doświadczeń żądamy od młodzieży poświęcenia może jeszcze trudniejszego, a mianowicie tego hartu duszy, tego heroizmu w wypełnianiu codziennych obowiązków, tego dziś żądać od młodzieży mamy prawo. Żądamy, aby patryotyzm u młodzieży nietylko kwitł, ale wydał owoce i aby młodzież dała dowód patryotyzmu, poświęcając się w większej, niż dotąd liczbie, tym powołaniom i zawodom, które choć ciężkie dają wpływ na cały naród, a mianowicie powołaniom takim, jak zawód kapłański i nauczycielski.

W chwili tak ciężkiej, jak obecna, jeśli się chce zaradzić złemu, zachować należy miarę w nadziejach i miarę w zwątpieniu. Do pewnej jednak otuchy zachęcają historyczne fakta.

Gdy Karol Gustaw Polskę najechał, a Jan Kazimierz musiał ją opuścić, — kanonik Szymon Starowolski oprowadzał Karola Gustawa po Wawelu i pokazując grobowiec Łokietka mówił: „Oto król, który trzy razy wygnany, trzy razy do Polski powracał“. A na to powiedział hardy najezdca: „Ale Jan Kazimierz, którego wypędziłem, nigdy nie wróci“. Ksiądz Starowolski odpowiedział: Deus mirabilis, fortuna variabilis, Bóg wszechmocny, a fortuna zmienna! — I Jan Kazimierz powrócił.

Fakt podobny powtórzył się po raz drugi, gdy Książę Bismark stojąc u szczytu swojej potęgi z cynizmem sobie właściwym obraził szlachetne uczucia Polaków. Proboszcz wrzesiński, Kanonik ks. Stablewski jako poseł odpowiedział mu powołaniem się na przykład Karola Gustawa i na te słowa Starowolskiego Deus mirabilis, Fortuna variabilis. Potem koło się obróciło: proboszcz wrzesiński zasiadł na stolicy św. Wojciecha, a Bismark popadł w niełaskę i on, który się zawsze dynastyą zasłaniał, począł robić opozycyę Hohenzolernom. Więc i w tej chwili niedoli z niezłomną wiarą pamiętajmy o tem, że losem narodów rządzi Bóg, który jest królem królów i panem wszystkich narodów.

Ale ufając łasce Bożej, powinniśmy czuć, że bez nas samych Bóg nie może nas zbawić i że jest obowiązkiem naszym cichą, uczciwą, wytrwałą i rzetelną pracą na błogosławieństwo Boże zasłużyć i powinniśmy wierzyć, że jeżeli uczciwie, wytrwale i rozsądnie pracować będziemy, „Bóg nam przebaczy i że znów odwoła, którego posłał z gniewem swym anioła“.

(Huczne okłaski i brawa — posłowie gratulują mowcy).

Marszałek. Głos ma jeneralny sprawozdawca budżetu Poseł Stanisław Badeni.

Jeneralny sprawozdawca p. Stanisław **Badeni**: Wysoki Sejmie! Zabieram głos jako jeneralny sprawozdawca pod wrażeniem większej odpowiedzialności, jaką włożył na mnie szanowny poseł ks. Stojałowski. Określił on bowiem zadanie i rolę generalnego sprawozdawcy w ten sposób, że zadaniem Wysokiej Izby i posłów jest uchwalić wydatki, jakie za stosowne uznają, zadaniem zaś i obowiązkiem sprawozdawcy jeneralnego jest obmyśleć dochody na pokrycie tych wydatków. (Wesołość).

Jest to wprawdzie zadanie dla sprawozdawcy nowe i nigdy tak określonem nie zostało. W każdym razie jednak, gdyby ono kiedyś miało być tak określonem, proponowałbym szan. Posłowi zamianę miejsc. (Wesołość).

Muszę się jednak zastrzedz także przeciw innemu określeniu i to z całą stanowczością. Szan. Poseł przypuszczał, że sprawozdawcą jeneralnym budżetu jest niejako ten, który w tej Wys. Izbie reprezentuje interes skarbu krajowego.

Otóż właśnie dlatego, że się do tego obowiązku poczuwałem wtedy, kiedy zajmowałem inne miejsce, to uważałbym za niewłaściwe, żebym bez odpowiedzi i bez odparcia przyjmował dziś to samo stanowisko, które jest z jednej strony prawem, z drugiej strony obowiązkiem Marszałka i Wydziału krajowego.

A zanim przejdę do całości budżetu, chciałbym jeszcze, by później toku myśli nie przerywać, odpodzieć przez chwilę na poruszoną tu myśl, tak przez posła Stojałowskiego, jakoteż przez posła Barwińskiego, że budżet nie jest dość przejrzysty, a p. Barwiński wskazał nadto już specyalnie i szczegółowo, jakby jego układ miał być zmieniony.

Otóż co do przejrzystości to jestto pojęcie, które daje się bardzo stopniować. Nigdy nikt jeszcze nie przedstawił rzeczy do ostatniego stopnia przejrzystej.

P. Stojałowski sądził, że można nad tem myśleć i starać się o to, żeby budżet był jeszcze bardziej przejrzysty, a ja nie mam nie przeciwko temu. Niejasnym on jednak nie jest i dziś i mam zupełnie przekonanie do szan. P. Słojałowskiego, o czem się przy dyskusyi szczegółowej przekonamy, znajdzie to, czego szukać będzie. (Wesołość).

Poseł Barwiński żądał, ażeby pensye wdowie wszystkie były złączone razem i powiedział, że gdyby ktoś zapytał członka Wydziału krajowego czy mnie, ile w tej chwili wynosi suma pensyj wdowich w budżecie, nie mógłbym na to odpowiedzieć bez szukania po licznych rubrykach.

Otóż zaznaczam przedewszystkiem, że ten sposób układania budżetu oparty jest na formalnej i szczególnej uchwale Wysokiego Sejmu, ale nadto zdaje mi się, że budżet powinien dawać odpowiedź nie na pytania ile też kosztują pensye wdowie, bo to ma pewne tylko statystyczne znaczenie — ale powinien dać odpowiedź na pytanie, ile kosztuje każdy dział administracyi krajowej, i dla tego do pewnego działu należy włączyć tak pensye żyjących urzędników — jak również emerytów i wdów. I jeżelibyśmy przeto wyjęli emerytów i wdowy z pojedynczych działów, to odpowiedź na to pytanie, co kosztuje ten dział administracyjny, nie mogłaby być ścisła i byłaby mylna, a oto przecież ma prawo każdy poseł się pytać.

Dlatego nie podzielam zapatrywania Posła Barwińskiego i sądzę, że ten sposób budżetowania, jakiego onby sobie życzył nie jest uzasadniony.

Szan. Poseł podniósł jednak jeszcze inny zarzut a mianowicie, że to jest rzeczą prawie niedorzeczną, iż w rubryce VII mieści się także emerytura a raczej datek stały w kwocie 200 koron dla wdowy po skrzypku Lipińskim i sądził, że należy ten datek przenieść do rubryki II. do kosztów Wydziału krajowego. Otóż ja istotnie zawsze tego pragnę, ażeby w Wydziale krajowym był ktoś, któryby na pierwszych grał skrzypcach a nie będzie to zapewne dla Wysokiej Izby niespodzianką, jeśli powiem, że życzę sobie zawsze, by nim był Marszałek kraju. Ale żeby zasadniczo wszystkich skrzypków i wdowy po nich przenieść do Wydziału krajowego t. j. do rubryki II budżetu, toby, było zdaje się, sprzeczne z intencyą Wys. Sejm (Wesołość) i dlatego tej reformy doradzać nie mogę.

Rozprawa budżetowa rozpoczęła się na podstawie myśli i zdania, wypowiedzianego

w części ogólnej sprawozdania komisyi budżetowej.

A gdy te myśli i zdania zostały tu nie tylko odczytanie ale także w świetnym wywodzie szanownego posła Milewskiago poparte, zdawało mi się, że tych myśli w tej Wys. Izbie bronić nie będę potrzebował i że będę mógł poprzestać na tem, by prosić Wysoką Izbę, ażeby nie tylko zasadniczo z temi myślami się zgadzała, ale i w praktyce do nich swoje wnioski, swoje uchwały zastowało. A miałem zamiar powołać się nawet w tej mojej prośbie na pewe sprawozdanie i druki, które leżą już na pultach poselskich a które nie bardzo tym myślom odpowiadają i do tych zasad stosują się.

Nie odpowiadają one nawet już i uchwale Sejmu, która poleciła Wydziałowi krajowemu, by program na lat sześć, czy nawet na lat ośm obmyślił i przedłożył tak, by ten program był podstawą uchwał budżetowych tej Wys. Izby w przyszłości.

W kilka dni po tej powziętej uchwale mieliśmy przed sobą wnioski komisyjne, które wprost polecały Wydziałowi krajowemu, aby na rok przyszły do budżetu wstawił sumy i to bardzo wysokie, co zdaje mi się nie jest zgodne nie tylko z myślami, które znalazły tu uznanie w tej Wys. Izbie i w komisyi budżetowej, ale już i z uchwałą Wys. Sejmu. Korzystam z tej sposobności, by zwrócić uwagę Wys. Izby, że o ile ta Wys. Izba żąda wniosków Wydziału krajowego i komisyi budżetowej, zanim wydatek jakiś uchwali, który w tym samym roku ma być do budżetu wstawiony, to jednak sumienie budżetowe tej Wys. Izby jest zupełnie odmienne, kiedy może ograniczyć się na poleceniu do Wydziału krajowego, aby wstawił taki sam wydatek do budżetu na rok przyszły.

Jestto w danej chwili bardzo wygodne, nawet uspokajającą, ale zdaje się, że praktycznej różnicy między wstawieniem wydatku na ten rok, a poleceniem do Wydziału krajowego, wstawienia tego wydatku na rok przyszły niema prawie żadnej.

W toku dyskusyi obecnej okazało się niestety, że te zasady przez komisyę budżetową wypowiedziane a poparte przez p. Milewskiego, nie znalazły tu ogólnego uznania. Mówił przeciw nim, p. Rutowski a zgodził się z nim p. Stojałowski. Przedewszystkiem zaś jest rzeczą dziwną że natrafiła tu na opozycyę zasada, która zdawała się mnie i komisyi budżetowej prostą, powszechnie przyjętą i konieczną a mianowicie zasada, że starać się trzeba bezwarunkowo o to, by w krajowej gospodarce finansowej końce się ze sobą schodziły. A jednak znalazła się bardzo stanowcza opozycya a co więcej nawet zdaje się, że w negacyi tej zasady trzeba szukać programu reformy na przyszłość, o którym mówił p. Rutowski. P. Rutowski powołał się na powszechnie już, choć nie wiem przez kogo uznany fakt, że należy stanowczo porzucić dotychczasowe utarte ścieżki i drogi, które są polityką finansową karłów i liliputów, że cały kraj jest z dotychczasowych dróg niezadowolony i że należy wstąpić na nową, szerszą drogę.

Z tego ja tylko zrozumiałem dobrze że mamy porzucić dotychczasową utratą ścieżkę, ale na jaką drogę wejść, o tem nie słyszeliśmy ani słowa.

A wiem, że jak turyści w górach, gdy opuszczą znaną i utartą ścieżkę, nie znając nowej, mogą łatwo upaść w przepaść, tak tu nie mógłbym doradzać Wys. Izbie, by porzuciła drogę dotychczasową uznaną za dobrą, a wchodziła na nową, której nie zna i której nam nie wskazano. Nie mogę bowiem przypuszczać, że jedyną korzyścią, jedynym urokiem tej nowej drogi miałoby być, że odtąd już nie trzeba stosować wydatków do środków, jakimi rozporządzamy, bo toby krajowi nie przyniosło prawdopodobnie korzyści, więc chyba przypuścić muszę, że trzeba porzucić tę zasadę, aby osiągnąć pewien cel.

Ale jaki to ma być cel, tego w tej Wys. Izbie dotąd nie słyszeliśmy. Słyszeliśmy wprawdzie może nie dziś ale często w dyskusyach i pismach publicznych o dążeniu do uprzemysłowienia kraju, do czego kraj, a więc budżet krajowy miałby dostarczyć wydatnych funduszów.

Sądzę jednak, że dobrze będzie, jeżeli przy tej sposobności wypowie się raz w tej kwestyi zdanie, które może nie zupełnie się zgodzi z tem, które się tak często słyszy i czyta.

Jeżeli pod uprzemysłowieniem kraju rozumieć należy życzenie, by na podstawie inicyatywy prywatnej i więcej może niż inicyatywy prywatnej, powiedzmy ofiarnej inicyatywy prywatnej, przemysł w kraju rósł, wzmógł się i rozszerzył, to kraj wobec tego przemysłu jest obowiązany spełnić te obowiązki, które do niego należą, więc pod względem podatkowym, pod względem komunikacyi, dróg i kolei, pod względem taryf, pod względem opustu do dodatków krajowych i gminnych i t. d. pod względem dostarczenia taniego i dogodnego kredytu przy zupełnem bezpieczeństwie.

W tym kierunku kraj przeszłego roku zrobił znaczny krok naprzód, kiedy uchwalił 20 milionów na kanały, których głównym celem jest, że mają dostarczyć węgla dla prze-

mysłu, pomimo, że wartość ich dla rolnictwa uznaną została jako wątpliwa.

Ale jeżeli pod uprzemysłowieniem kraju rozumieć należy, że ten kraj, który, że tak powiem, w budżecie znajduje swój wyraz, z Reprezentacyą Sejmową jest do tego powołany i obowiązany przemysł nieistniejący stworzyć, lub przynajmniej w sposób bardzo wydatny kapitałem się do tego przyczynić, to pozwólcie sobie panowie powiedzieć, że to nie jest obowiązkiem tego kraju; że na tej drodze przemysłu się nie podniesie, że to jest poprostu łudzeniem kraju, jeżeli się mu mówi, że to w warunkach obecnych jest wogóle możliwe.

Chodzi mi nie tylko o stronę finansową. Ale mnie się zdaje, że jeśli się tak często słyszy o niezadowoleniu w kraju, jeśli tak często słyszymy, że Sejm nie chce, czy nie może zrealizować tych nadziei i tych żądań, jakie kraj stawia, jeżeli opozycya tak bardzo chętnie z tego niezadowolenia, z tych zawiedzionych nadziei korzysta, to zapytać się należy, czy nie nasza także w tem wina, że sami uznajemy za obowiązek i zadanie sejmu i to co do jego zadań nie należy czego spełnić nie jesteśmy w stanie. Jak dzielność pojedyńczego człowieka polega na tem, aby należycie spełniał te obowiązki, które na nim ciążą, lub które dobrowolnie na siebie przyjął, tak samo i każde ciało zbiorowe, każda publiczna instytucya wtedy funkcyonuje dobrze i prawidłowo, jeżeli w granicach swego zakresu działania wszelkie obowiązki należycie spełnia.

Jeśli jednak sztucznie wytwarza się przekonanie u ludności o obowiązkach, które na jakiejś instytucyi rzekomo ciążą, choć się wie z góry, że się ich spełnić nie jest w stanie, wtedy podkopuje się wiarę i zaufanie w tę instytucyę, a opozycya ma broń w ręku przeciw nam, może zarzucić nam, że przyrzekliśmy tego, czego ani dziś ani w najbliższej przyszłości spełnić nie możemy.

Ze stanowiska tak finansowego, jak i politycznego, nie mogę się zgodzić na twierdzenie p. Rutowskiego, że obecnie nadeszła już chwila jakiegoś zupełnie mi nie znanego finansowego rozkwitu, która pozwala, lub może nawet nakazuje porzucić dotychczasową ostrożną, rozważną, choć może nie zawsze świetną, ale zato pewną drogę postępowania (Brawo!)

Nie mam zamiaru przejść tu wszystkie mowy, które tu wypowiedziano, tem bardziej że mowca, który przemawiał imieniem większości, wkroczył poniekąd w rolę sprawozdawcy za co mu tylko wdzięczny być mogę.

Ale z drugiej strony muszę kilka słów powiedzieć o zapatrywaniu wypowiedzianem tu przez p. Stapińskiego, który powiada, że wszystko co się tu dzieje, jest złe i jest winą większości.

Przypominam sobie, że będąc raz na wsi, słyszałem, gdy kopy znikły w polu, jak ktoś powiedział, że temu winni są p. Stojałowski i p. Stapiński.

Uwagę tę wywołała wesołość u szanownego posła Stapińskiego — otóż niech się nie dziwi, że toż samo uczucie wywołuje on sam u większości, gdy wszystko złe jej i tylko jej przypisuje.

Jeżeli więc p. Stapiński twierdzi, że wszystko co się tu w tej Izbie i w kraju dzieje i nie dzieje, jest winą większości Sejmu, jeśli twierdzi, że większość jest rządem, ża ma obowiązki i prawa rządu, to niech się nie dziwi, że głos jego żadnego znaczenia wywrzeć nie może jako przesadny, niesłuszny i nieznany.

Stanowisko, jakie poseł Stapiński zajął w kwestyi biur pracy, nasuwa przypuszczenie, czky też pan poseł Stapiński nie życzy sobie, aby tu Sejm nic pożytecznego nie zdziałał, aby mieć wygodny materyał do opozycyi i występy mowcy przeciw Sejmowi.

P. Stojałowski żalił się tu na mnie, że nazwałem go szanowną opozycyą. Proszę Panów, jeśli P. Stojałowski występuje jako jeneralny mowca przeciw budżetowi, to chyba do opozycyi należy, a byłem do użycia tego określenia nie tylko uprawniony, ale też i obowiązany. Podniósł tu także P. Stojałowski, że on uznaje władzę, że władzę trzeba słuchać, ale dodał, iż posłuszeństwo to tylko wtedy obowiązuje, jeśli władza ta działa jak „bonus minister."

Pytam się po pierwsze, dla kogo ona ma być dobrą, powtóre do kogo ma należeć ocenienie, czy ona jest dobrą. Natura ludzka jest często taka, że uważa tylko to za dobre, co dla danej jednostki jest „dobre, a nie to, co okazuje się dobrem dla ogółu a jeśli każdy w każdej chwili mógłby sam ocenić i rozstrzygnąć kwestyę, czy władza działa jako bonus minister, wtedy o posłannictwie i mowy być nie może, bo każdy słuchać będzie wtedy gdy mu nakaz lub polecenie będzie dogodne.

Ale Poseł Stojałowski dodał jeszcze uwagę, nad którą ubolewam a mianowicie zasadę o ograniczonem posłannictwie stosuje on nie tylko do władz świeckich ale i do władzy kościelnej.

My zapatrywania tego nie podzielamy i podzielać nie będziemy nigdy. My uważamy władzę biskupów, jako władzę od Boga ustanowioną i uznajemy tę władzę bez za-

strzeżeń jakichkolwiek i władzy tej w każdym razie posłuszni będziemy. (Brawo! Brawo!) A jeśli Szanowny poseł Stojałowski twierdzi, że między nim a nami są pewne różnice, to ja do tych różnic jeszcze i tę jedną zasadniczą dodać muszę i dopóki ks. poseł Stojałowski zdania swego nie zmieni, dopóty różnice te nie tylko się nie zmniejszają, ale coraz więcej się pogłębiają. (Brawo!)

A teraz jeszcze słów kilka co do przemówienia p. Korola.

Jeżeliby chodziło o stanowisko wogóle wobec życzeń i żądań posłów ruskich, to mógłbym się powołać na to, co powiedziałem w tej sprawie przy prowizoryum budżetowem w sposób, który zdaje mi się nie wymagał żadnych wyjaśnień i żadnych uzupełnień. Powiedziałem wtedy, że zdaniem mojem obowiązkiem naszym jest dać Rusinom wszystko to, co do ich rozwoju kulturnego w Galicyi jest potrzebne, że obowiązkiem naszym jest do tego ich rozwoju się przyczynić i mam to przekonanie, że tego zdania jest i kraj prawie cały, jest wielka większość tej Wysokiej Izby.

Jeżeli chodzi o konkretny postulat, jeżeli chodzi o postulat, o którym mówił p. Korol, który jeszcze nie jest załatwionym i w sprawie którego nie widzę sprawozdania na naszych stołach, to moje osobiste zdanie jest takie, że właśnie dlatego że postulat ten w ogóle odpowiada kulturnej potrzebie narodu ruskiego, uwzględnionym być powinien. W Sejmie o ile wiem, istnieje tylko różnica zdań, co do chwili, w której ma być to życzenie posłów ruskich spełnione. Jest to różnica w granicach, której zbliżenie jest zupełnie możliwe, które to zbliżenie z pewnością nastąpi. Ale jeżeli ktoś tego zbliżenia pragnie i jeżeli uznaje nasz obowiązek dążenie do tego zbliżenia, to istnieje obowiązek po stronie Panów, abyście nam ułatwili spełnienie Waszego życzenia.

W przemówieniu p. Korola mieści się jednak zwrot, który musi nas dla sprawy źle usposabiać.

Jeżeli Panowie bronicie waszych praw narodowych, jeżeli pragniecie kulturnego rozwoju, to jest to dla mnie rzecz sympatyczna i jestem zatem, żeby wszelkie te dążenia popierać.

Ale jeżeli Panowie odmawiacie nam prawa, byśmy na podstawie ofiarności naszej nie mogli stawiać dla parafian rzymsko-katol. kaplic na Rusi, to muszę Wam powiedzieć, że nietylko nas pod tym względem nie przekonacie, ale nas tem drażnicie.

I szanowni Panowie wierzcie mi, że jeżeli chodzi o pewne złagodzenie stosunków narodowościowych, to ilość kaplic, cerkwi i kościołów w tym kraju z pewnością trudności w tem dziele zbliżenia obu narodów robić nie będzie, ale owszem przyczyniać się będzie do jego załatwienia.

Starajcie się więc Panowie, aby tych kościołów i kaplic i cerkwi z trzema wieżami, czy z jedną było jak najwięcej, starajmy się oto wszyscy, aby ci, którzy będą w cerkwiach, kaplicach i kościołach gospodarzami, t. j. proboszczowie i księża, dawali ludności przykład zgody i harmonii (Brawa!)

I wierzcie mi panowie, że to co uważacie za jakąś akcyę zaczepną wobec Was, to tylko na pożytek Wam wyjdzie.

Wierzcie mi także, że ta ludność, która w tych kaplicach łacińskich spiewać będzie przed Matką Boską Częstochowską i Ostrobramską pieśni swoje, ta ludność wychodząc z kaplic, nie będzie miała w sercu uczuć nieprzyjaźni, bo Ten, którego przybytkiem są te kaplice, uczy nie nienawiści, ale miłości i zgody. (Brawa i oklaski).

Jeżeli p. Korol pragnie, by w tych kaplicach nie padło nigdy słowo nienawiści, jeżeli rozszerzając tę myśl swoją powie, że chce zarazem z nami, by w kościołach, kaplicach i cerkwiach nie padło nigdy słowo nienawiści lub goryczy, to bądźcie panowie przekonani, że razem z wami zawsze chętnie w tym kierunku pracować będziemy. (Brawo!)

Choć myśl jeszcze nie jedna się ciśnie, jednak wobec spóźnionej pory nie mogę dłużej trudzić Wysokiej Izby.

Zakończę tylko jedną myślą a powołam się tu na to, co powiedziałem wówczas, kiedy po raz pierwszy na tem miejscu imieniem komisyi budżetowej, jako sprawozdawca przemówienie swoje kończyłem, że pomimo różnic, jakie między nami istnieją, dla wszystkich stronnictw, które stoją na gruncie narodowym, wprawdzie nie koncentracya, — ale jednak kooperacya jest możliwa i wskazana. (Brawa).

I dziś muszę stwierdzić, że tę samą myśl podniósł dziś z tej strony Izby p. Milewski, że za nią oświadczył się z tamtej strony Izby p. Rutowski i ks. Stojałowski, że zawsze panuje pod tym względem zupełna zgoda. Zdaje mi się jednak, że myśl tę wyrazić tu w Sejmie, to jeszcze nie wystarczające, zdaje mi się, że musimy w Sejmie i poza Sejmem wszędzie działać w tym kierunku, aby ta kooperacya w Sejmie i w kraju była możliwą a zarazem unikać i usuwać wszystko to, co tę kooperacyę uniemożliwia. A zdaje mi się, że przyszłość jest u tych i przy tych, którzy czynami i działaniem starają się tę kooperacyę wszystkich stronnictw, stojących na grun-

cie narodowym umożliwić i do skutku doprowadzić.

Kooperacyę taką ułatwia najbardziej wspólna praca, do której środki znajdujemy właśnie w budżecie. W tej myśli proszę Panów o przystąpienie do rozprawy szczegółowej. (Oklaski i brawa).

Marszałek. Do faktycznego sprostowania ma głos p. Stapiński.

P. **Stapiński.** Ponieważ chcę z całą ścisłością przestrzegać postanowień regulaminu, przeto ograniczę się ściśle do sprostowania faktów, a różnicy opinii, jaka zachodzi między hr. Badenim a p. Kozłowskim, nie będę wyłuszczał szczegółowo, bo gdzie indziej będzie ku temu sposobność.

Otóż prostuję faktycznie zapatrywanie, względnie przypuszczenie p. Kozłowskiego, iżby jakakolwiek mówka któregokolwiek posła mogła wpłynąć na nasze stanowisko w pewnej sprawie; prostuję to przypuszczenie tem więcej, że on sam dalej w toku tej samej mowy powiedział, że słów naszych nie przyjmuje tak, jak my je wypowiadamy.

Powiedział tu bowiem p. Kozłowski, że moje słowa do szlachty podolskiej były manewrem, miały na celu jakieś umizgi w celu rozdwojenia w obozie konserwatywnym. Otóż prostuję faktycznie tego rodzaju zapatrywanie p. Kozłowskiego.

Prostuję faktycznie, jakoby nasze stanowisko tutaj w Sejmie wobec wszystkich było czemkolwiek innem podyktowane, jak naszym programem i wolą wyborców. Niech p. Kozłowski i wszyscy panowie będą przekonani, że my naszego programu nie zmieniamy z dnia na dzień według chwilowych okoliczności, jak to inni czynią — my naszego programu się twardo trzymamy i będziemy przestrzegać aż do skutku.

Prostuję faktycznie, jakobym żądał kiedykolwiek „twardych ustaw“ jak to tutaj p. Stojałowski twierdził. Powołuję się na stenogramy, iż wyraźnie powiedziałem, że „wolę na stanowisku człowieka z żelazną ręką, byle wykanywał i przestrzegał, chociażby twardych ustaw, aniżeli ludzi takich, którzy zwykli umywać od wszystkiego ręce“. Powiedziałem krótko, że w dzisiejszych stosunkach wolę jednego namiestnika satrapę, niż 80 satrapów starostów.

Dalej prostuję faktycznie, jakobym się uciekał pod opiekę starostów. Są posłowie opozycyjni, którzy chcą udawać opozycyę, aczkolwiek wiadomo mi z ust samego starosty i komisarzy, iż rząd popierał wybór tego opozycyonisty; są posłowie, którzy nie wahali się udawać np. do Namiestnictwa po należytości za marki. Ja do tych opozycyonistów, którzy udawali się czy do Namiestnictwa, czy gdzieindziej, nie należałem i nie należę, pracuję na „70 blatów“ dla rodziny na utrzymanie rzetelnie.

Marszałek (przerywając). Przepraszam, to nie jest faktyczne sprostowanie Proszę trzymać się sprostowania.

P. **Stapiński.** Prostuję faktycznie, ażeby takie miało być moje przekonanie o wartości pracy poselskiej, jak to powiedział p. Stojałowski, jakoby to jedynie miało być dowodem pracowitości, że np. p. Barwiński w drukach nie może się rozpatrzyć, iżby np. dowodem pracowitości była większa lub mniejsza ilość zadrukowanej bibuły. Dla mnie dowodem pracowitości jest to, jeżeli się coś doprowadzi do skutku, jakąś naprawę złej ustawy albo usunięcie jakiej krzywdy bezprawnej, ale postawienie i wydrukowanie wniosku jest bagatelą. W Radzie państwa są stosy takich postawionych wniosków, które nigdy więcej światła parlamentu i załatwienia nie oglądają, napisanie wniosku jest kwestyą 5 minut.

Prostuję faktycznie co do p. Stojałowskiego, ażeby biura pośrednictwa pracy o jakich tu wspominał, były tem samem, czego żądało nasze stronnictwo i p. Średniawski tu wnosił. Od tego, co żądał p. Średniawski, do tego co proponuje p. Tarnowski, jest tak daleko, jak od p. Średniawskiego do p. Tarnowskiego (Wesołość.) i taka też zachodzi tu wielka różnica.

Następnie prostuję faktycznie, jakobym dlatego, żem oświadczył się przeciw p. Stojałowskiemu w sprawie żądania jego subwencyi na „Ochronę polską w Białej“ był godnym miana „knechta“ pruskiego. Knechtem pruskim jest ten, kto przedsiębierze czynności, które zniesławiają i kompromitują imię polskie, a wiem że p. Stojałowski przyczynił się do tego.

Więc zarzutu jego przyjąć nie mogę, raczej on sam jest knechtem rosyjskim.

Marszałek (przerywa). Przepraszam! Tak samo, jak prosiłem p. Stojałowskiego, by z osobistemi kwestyami nie występował, tak samo upraszam o to p. Stapińskiego. Nie mogę dopuścić do wycieczek osobistych.

P. **Stapiński.** Dalej prostuję faktycznie, jakobym powiedział, że starosta Michałowski zabił człowieka. Powiedziałem, że torturował.. (P. **Paszkowski**: Ale umarł!) Prawda (wesołość), ale przeczytajcie stenogram. Zresztą nie chcę się o to ścierać z panami — nie tu walka, tylko konstatuję, że to co wy we mnie wmawiacie, jakobym powiedział, to nie miało miejsca, ja tak nie mówiłem.

Prostuję faktycznie twierdzenie p. Kozłowskiego, jakoby „Stapińskiego nic nie zadowalało“ np. wniosek w sprawie handlu nierogacizną. Proszę przeczytać protokół stenograficzny, wszak pochwaliłem i wyraziłem wdzięczność dla pracy Wydziału krajowego w tej sprawie. Konstatuję, że dałem wyraz zadowolenia takim malutkim nawet objawom dobrych chęci, jak wniosek Trzecieskiego. To wszystko uznałem, a że dużo nie uznam to rzecz inna, ale konstatuję, że nie jest zgodne z prawdą co p. Kozłowski powiedział, jakobym tu wszystko zaprzeczał i niczego nie uznawał. Nie moja wina, że tak mało rzeczy godnych tu jest uznania.

Prostuję faktycznie jakobym żądał, ażeby nad tą salą, gdzie obraduje komisya dla biura pośrednictwa pracy, była kartka z napisem: „Wstęp profesorom wzbroniony!“ Nie, ja żądałem tylko, ażeby tam gdzie idzie o interesa milionów ludu pracującego, robotniczego, nie decydował profesor lub hrabia. Prostuję faktycznie zapatrywanie p. Kozłowskiego, względnie zarzut jego, że żądam, aby poseł był protektorem ludu. Powiedziałem, że poseł ma pilnie wolę ludu badać — ale stąd do systemu protekcyjnego bardzo daleko i p. Kozłowski chyba na wiatr zarzut ten uczynił. Jestem przekonany, że jeżeli do niego przyjdzie ktoś z fałszywem żądaniem, a on to żądanie sprostuje — to już wykonał pracę i spełnił wolę ludu.

Że ja protekcyi nie uprawiam, to p. Kozłowskiemu dobrze wiadomo, ja jako opozycyonista raczej zaszkodzić mogę, aniżeli pomódz protekcyą.

Prostuję faktycznie abyśmy mieli przyjąć tę metodę, którąście nam tutaj zamanifestowali i prostuję faktycznie wasze nadzieje, że tędy droga do celu. Mówkami sprawy nie wygramy. Tyle na dziś, kiedyś powiem więcej.

Marszałek. Nie chciałem p. posłowi przerywać — ale zwrócę jego uwagę, że jakkolwiek ciągle mówił: „prostuję faktycznie“ to większa część mowy jego była polemiką a nie odnosiła się do faktów.

Do faktycznego sprostowania żądał głosu p. Stojałowski.

Głosy: O! o tej porze!

P. **Stojałowski**: Ja też myślałbym, żeby to zostawić na jutro.

Marszałek. Czy p. Stojałowski zrzeka się głosu?

P. **Stojałowski.** Nie zrzekam się głosu, ale ze względu, że już hora canonica minęła, będę się starał jak najkróciej sprawę załatwić.

Sprawozdawca generalny wystąpił z insynacyą, jakobym wypowiedział myśl, że władzy duchownej, podobnie jak i świeckiej, nie należy słuchać.

(P. Stan. **Badeni**: Warunkowo!) Myśl moja została przez sprawozdawcę źle zrozumianą i oddaną. Ja powiedziałem, że według zasady kościoła, wedle zasad przez Tridentinum postawionych, jeżeli władza Kościoła nakazuje złe, nie wolno jej słuchać, jeżeli zaś żąda rzeczy niesprawiedliwej, można nie słuchać. Taka jest zasada prawdziwie katolicka — i jeżeli mi sprawozdawca podrzuca co innego, to ja to odpieram. A no dowód jeden tylko fakt przytoczę: Jeżeli biskupi niemieccy w Niemczech zakazują nam mówić po polsku i odmawiać pacierz po polsku, to my mamy prawo się bronić, a według zasady hr. Badeniego musielibyśmy ślepo ich słuchać.

Marszałek. Muszę zwrócić uwagę p. posła, że to właściwie, co powiedział nie jest sprostowaniem faktu.

Do sprostowania ma głos p. sprawozdawca.

Sprawozdawca p. Stan. **Badeni.** Ograniczę się do stwierdzenia, że ja z ks. Stojałowskim nie polemizowałem, zaznaczyłem tylko, że jego zapatrywania nie podzielam tak samo, jak nie podziela go wielka większość tej Wys. Izby — i z przemówienia mego ani jednego słowa cofnąć nie mogę.

Marszałek. Przystępujemy do rozprawy szczegółowej.

Głosy: Późno! Nie ma kompletu.

Marszałek. Wys. Izba życzy sobie, aby posiedzenie zamknąć?

Głosy: Tak, tak.

Marszałek. W takim razie proszę p. sekretarza o odczytanie 2 interpelacyj.

Sekretarz p. **Bohaczewski** (czyta):

Interpelacyja

posła Josyfa Huryka i Towarisziw do c. k. Komisarja Prawytelstwennoho w sprawi wijta Merendy w Hruszci, powita Towmackoko.

W roci 1898 zistaw wybranyj w seli Hruszci, powita Towmackoho naczalnykom hromady hospodar Merenda.

Wid toho czasu uriaduje win jako naczalnyk, chotiaj szczo do neho zachodiat, pryczyny, szczo piśla postanow obowiazujuczych zakoniw, wykluczajut' jeho bezusliwno

wid sprawowania seho uriadu i powynni buły sprowadyty złożenie jeho z tohož uže pered czotyrma rokamy.

a) Wže pered wyborom na naczalnyka buw Merenda karanyj paru raziw za perestupstwo kradiży, o czim swidczat' rejestra karni sudu powitowoho w Towmaczy. Dnia 16. padołysta 1898 zistaw win znow zasudženyj wyrokom c. k. Sudu powitowoho w Towmaczy cz. 2980/98 za perestupstwo kradiży na karu aresztu 24 hodyn i mymo toho, szczo starostwo buło o sim zasudi powidomłene, zatwerdyło ono jeho w wijtiwskim uriadi.

b) Czołowik sej prowadyt' do toho, stepenia nemoralne i rozpustne žytie, szczo staje sia sobłazneju dla ciłoji hromady. I tak upywaje sia win po ciłych dniach i noczach w korczmi i nachodiaczyś dużo czasto pubłyczno w stani krajnoji netwerezosty, dopuskaje sia tohdy najneprytycznijszych riczij.

Raz wyprawyw Merenda hospodarja i radnoho Jakyma Bohowycza do mista, a sam wder sia w jeho neprysutnosty w jeho chatu i chotiw znasyłuwaty jeho žinku. Kołyż zdadanyj hospodar wernuw sia jeszcze czohoś do swojeji chaty, i uczuw kryk žinky i dweri zamkneni, musiw dla ratowania żeny wywałyty dweri, nabyw wijta i zderszy z neho oznaky wijtiwski i kapeluch wykinuw z chaty.

Na sobłazń ciłoho seła wede Meranda notoryczno žytie rozpustne i trymaje w seli nałożnyci, taj teper žyje na wiru z odnoju zamužnoju žinkoju, kotru zadla toho prohnaw wid sebe jeji czołowik.

c) Krim wseho toho nadužywaje Meranda czasto swojeji uriadowoji własty w duže hydkyj sposib. I tak pobyw win w kancelaryji uriadu hromadskoho bez nijakoji pryczyny radnoho Jakowa Barczuka — a druhoho radnoho hromadskoho Fedora Dryndaka zneważyw pubłyczno pered mnohymy ludmy poślidnymy słowamy, a widtak kazaw syłomić widprowadyty do aresztu. Radnoho Jurka Szkrowydu, kotryj pryjszow raz do neho spokijno w sprawi uriadowyj, kazaw pirwaty policajam i zhańbywszy jeho hydkymy słowamy i udarywszy dwa razy w łyce, weliw wkynuty newynnoho do aresztu. Ynszym razom kynuw sia win na ciłu radu hromadsku zibranu w kancelaryji hromadskij w sprawach uriadowych i hańblaczy jich i wykrykujuczy, szczo ne potrebuje nijakoji rady hromadskoji, wyhnaw wsich radnych.

Majnom i fondamy hromadskymy zariadžuje win bez nijakych rachunkiw samowilno. Koły zrobłeno raz składky na ditknenych powineju, wijt ne widdaw jich w ciłosty na siu cil i ne wyrachuwaw sia z nych zowsim.

Iduczy zawsihdy złobno i z rozmysłom protyw hromady, zatajiw win w r. 1900 czered hromadoju deń prawyboriw do rady deržawnoji i staw hołownoju pryczynoju sumnoji podiji z dnia 28. padołysta toho roku, kotra wyzwana bezprawnym perewedeniem tych wyboriw, dóweła do procesu protyw mnohych hromadian i do zasudženia kilkoch na tiažku wiaznyciu.

Ciłe se postupowanie, z kotroho podano tutky łysz poodynoki fakty, do seho stepeny dijmyło ni łysz hromadi ałe i radi hromadzkij, szczo w r. 1900 z czysła 24 radnych wystupyło 17 z rady, a riwnož z 12 zastupnykiw radnych 8 złożyło swij uriad.

Wsiaki podania i predstawłenia w tij sprawi wnoszeni do c. k. Starostwa, rady powitowoji i Wydiłu krajewoho, ostały bez uspicha.

Koły paroch O. Kadajskij na prośbu hromadian predstawlaw ciłu sprawu c. k. Starosti grafu Diduszyckomu w Towmaczy, toj widpowiw jemu wsi słowa: „Ja wiem bardzo dobrze, że Merenda jest łajdak i każdej chwili mógłbym zrzucić z wójtowstwa, ale on mi potrzebny, bo wypełnia dobrze moje nakazy“.

Chotiaczy preciń jakoś zaradyty łychu i postaratyś o usunenie seho czołowika, udałyś po poperednim pyśmennim predstawłeniu dnia 3 łypnia 1901 widporucznyky hromady radni Stefan Rowenko i Iwan Humeniuk prosto do Wydiłu krajewoho i tu predstawyły ciłu sprawu, nawodiaczy krim wyssze zhadanych, jeszcze bohato ynszych faktiw z podaniem pownych dokaziw. Wydił krajewyj poruczyw tohdy Wydiłowy powitowomu w Towmaczy rozslidženie sprawy na miscy; odnak mymo upływu ciłoho roku, Wydił powitowyj ne łysz ne perewiw tych dochodžeń i ne postaraw sia o usunenie łycha, ałe i do nyni Wydiłowy krajewomu niczoho ne widpowiw.

Z ohladu na se, szczo czołowik karanyj za kradiž, a tym samym tak pisla postanow zakona karnoho jak i hromadskoji ordynacyji wyborczoji bez usłowno wykluczenyj i wid wyboru i wid sprawowania jakoho nebud' uriadu hromadskoho, mymo toho na hłum zakonowy wid 4 lit zistaje na stanowyszczy naczalnyka hromady, — z ohladu, szczo czołowik sej krim toho z bohato ynszych pryczyn, po mysły §. 102 zakona hromadskoho z uriadu swoho powynen buty usunenym,

Z ohladu dalsze, szczo c. k. Starostwo w Towmaczy, mymo dokładnoji widomosty pro powysszi fakty, naprotyw obowiazujuczoho zakona, namireno ne zariadyło usunenia, wzhladno zasuspendowania wijta hromady Hruszky, zapytujut pidpysani Wysoke c. k. Prawytelstwo:

1. Czy znaje Wysoke c. k. Prawytelstwo pro se nezakonne i krajno demoralizujucze postupowanie starosty towmackoho grafa Diduszyckoho w sprawi wijta Merendy w Hruszci?

2. Szczo dumaje Wysoke c. k. Prawytelstwo zrobyty, szczoby takomu nezakonnomu i demoralizujoczemu postupowaniu grafa Diduszyckoho w powiti w zahali, a specyalno w sprawi wijta w Hruszci konec położyty.

U Lwowi, dnia 8 łypnia 1902.

Interpelant.
Huryk w. r.

Barabasz, Korol, Barwińskij, Mazykewycz, Bohaczewskyj, Staruch, Stapiński, Ostapczuk, dr. Mohylnyckij, Bojko, Loewenstein, Szajer, Żardecki, Skołyszewskyj, Stojałowskyj.

Marszałek. Interpelacyę tę odstąpię p. komisarzowi rządowemu.

Sekretarz d. **Bohaczewski** (czyta)

Interpelacyja

do Wysokoho Wydiłu krajewoho posła Bohaczewskoho i towarzysziw w sprawi nadto nyźkoji płatni dozorciw lisnyczych w dobrach fundacyji hr. Skarbka.

Pozajak płatnia, wyznaczuwana Administracyjeju fundacyji Stanisława hr. Skarbka wynosyt dla dozorciw lisnyczych wseho na wseho 17 zł. misiaczno, za kotru tiż majut utrymaty sebe i rodynu; pozajak ony pry wstupi tilko pid moralnym prymusom rewers i żhodu na tak nużdenne utrymanie pidpysujut, a za toje żadaje sia widnych ne łysze ciłodennoji, ałe czasto i nicznoji praci i wystojuwanie w lisi; pozajak se je oczewydnym jich wykorystowaniem, szczo takij humannij instytucyji jak Fundacyja hr. Skarbka, ciłkom ne łyciuje

zapytujut pidpysani:

Czy hotow Wysokij Wydił krajewyj wpłynuty, szczoby Administracyja Fundacyji hr. Skarbka prośby i domahania dozorciw lisnyczych wozhladnyła i jim widpowidno płatniu pidwyzszyła.

U Lwowi dnia 9. łypnia 1902.

Interpelant:
Bohaczewskyj w. r.

Staruch, Huryk, Mazykiewycz, Barwińskyj, J. Stapiński, Bojko, Żardecki, Szajer, Ostapczuk, Stojałowskyj, Kramarczyk, Potoczek, Skołyszewskyj, Barabasz.

Marszałek. Odstąpię do Wydziału krajowego.

Następne posiedzenie dnia 10 lipca o godz. 10 zrana. Z porządkiem dziennym:

1. Dalszy ciąg rozprawy nad sprawozdaniem komisyi budżetowej o preliminarzu budżetu krajowego na rok 1902.

Sprawozdawca poseł Stanisław Badeni.

2. Wybór jednego członka Wydziału krajowego z całego Sejmu.

3. Wybór jednego zastępcy członka Wydziału krajowego z całego Sejmu.

4. Sprawozdanie komisyi bankowej o sprawozdaniu Wydziału krajowego w przedmiocie galic. Kasy Oszczędności i podwyższenia gwarancyi kraju za wkładki.

Sprawozdawca poseł Abrahamowicz.

5. Sprawozdanie komisyi gospodarstwa krajowego z przedłożenia Wydziału krajowego o budowlach wodnych i melioracyjnych.

Sprawozdawca poseł Zdzisław Tarnowski.

6. Sprawozdanie komisyi dla ustawy o biurach pośrednictwa pracy, o przedłożeniu Wydziału krajowego w tym przedmiocie.

Sprawozdawca poseł Zdzisław Tarnowski.
Sprawozdawca mniejszości komisyi p. Rutowski.

7. Sprawozdanie komisyi szkolnej o przedłożeniu Wydziału krajowego w sprawie podwyższenia płac nauczycieli szkół ludowych.

Sprawozdawca poseł Kozłowski.

P. **Stapiński.** Proszę o głos do porządku dziennego.

Marszałek. P. Stapiński ma głos.

P. **Stapiński.** Krążą wieści, że w piątek ma być zamkniętą sesya sejmowa, tak że nie moglibyśmy przeprowadzić do skutku nawet tej odrobiny prac, które są już przygotowane. Otóż zapytuje p. Marszałka, czy mu wiadomo, że w piątek ma być zamkniętą sesya, a następnie czy p. Marszałek nie byłby skłonny od siebie poczynić stosowne kroki, ażeby rząd, skoro nie zachodzi tego potrzeba, nie okrawał mam i tej odrobiny czasu, którą nam ofiarował. Nie ma tego potrzeby, ani z powodu sytuacyi politycznej, ani stosunków zarobkowych ludności, ani stosunków gospodarczych członków tej Izby. Uważam, że zamknięcie sesyi w piątek byłoby ze szkodą

prac naszych a nawet niewiem, czy w tym krótkim czasie zdołamy się z budżetem należycie uporać. Więc, czy p. Marszałek nie zechce póki czas poczynić kroki, ażeby rząd „nie stęplował“ jeszcze i w tej sprawie niejako swej niełaskawości i pozwolił nam wyczerpać przynajmniej materyał w komisyach przerobiony, do czego 6 lub 8 dni wystarczy, i moglibyśmy śmiało jeszcze przez ten czas radzić.

Marszałek. Na zapytanie p. Stapińskiego oświadczam, że niemam żadnej wiadomości o tem, jakoby sesya miała być zamknięta w piątek.

P. **Stapiński.** To chwała Bogu!

Marszałek. Posiedzenie zamykam.

Koniec posiedzenia o godz. 12 minut 20 po północy.

Sprawozdanie stenograficzne

z rozpraw

galicyjskiego Sejmu krajowego

14. posiedzenia, 1. sesyi VIII. peryodu Sejmu galicyjskiego

z dnia 10. lipca 1902.

TREŚĆ.

Spis petycyj. Głos. p. Szajera na poparcie poszczególnej petycyi.

Wniosek p. Szajera o utworzenie sądu powiatowego w m. Jaworniku.

Interpelacya p. Wilczkiewicza o nadużyciach inspektora podatkowego w Dąbrowie.

Interpelacya p. Starucha o paszportach dla bydła.

Interpelacya p. Starucha o znęcaniu się Tabęckiego, rządcy w Rozsochowaćcu nad służbą folwarczną.

Interpelacya p. Huryka o nadużyciach wójta Merendy w Hruszy.

Zaniechanie odczytania interpelacyi ze skonfiskowanym artykułem dziennikarskim.

Dalszy ciąg rozprawy nad sprawozdaniem Komisyi budżetowej o preliminarzu budżetu krajowego na r. 1902.

Rozprawa szczegółowa o dziale wydatków funduszu krajowego. Głosy pp. Dra Czaykowskiego i Huryka, tudzież sprawozdawcy Skałkowskiego przy rubr. I. i uchwała tejże, niemniej rubr. II. Głosy pp. Stapińskiego, Maryewskiego i sprawozdawcy Jabłońskiego do rubr. III Uchwała tej rubryki z dodatkiem p. Maryewskiego, tudzież rubr. IV.

Rozprawa nad rubr. V. wydatków. Głosy pp. Merunowicza, St. Badeniego, Marsa, ponownie Merunowicza, Abrahamowicza i sprawozdawcy Jabłońskiego. Uchwalenie rubr. V. z rezolucyą p. Merunowicza, tudzież rubr. VI.

Rozprawa nad rubr. VII. poz. 73. wydatków. Głosy: ks. biskupa Pelczara, pp. Tomaszewskiego, Szajera, Stapińskiego, ponownie Tomaszewskiego i Stapińskiego, i ks. Bohaczewskiego. Odroczenie dalszej rozprawy i posiedzenia.

Posiedzenie wieczorne. Dalszy ciąg rozprawy nad preliminarzem kraj. funduszu szkolnego. Głosy pp. Bohaczewskiego i sprawozdawcy Kozłowskiego, następnie Stojałowskiego, Czartoryskiego, namiestnika Pinińskiego, Skołyszewskiego, Kramarczyka, Cieńskiego, Rottera, sprawozdawcy Kozłowskiego, ponownie Stojałowskiego i Puzyny. Przyjęcie poz. 73, 74 i 75. tudzież poz. 72. Głosy: pp. Bojki, Romanowicza i sprawozdawcy Paszkowskiego do poz. 76. i przyjęcie tejże jako też poz. 77—82, następnie 98—117. Rozprawa nad poz. 118. Głosy: pp. Cieleckiego i Mogilnickiego. Odroczenie dalszej rozprawy.

Wniosek nagły p. Szajera o zapomogę dla dotkniętych powodzią w pow. Rzeszowskim.

Porządek dzienny 15. posiedzenia.

Początek posiedzenia o godz. 10. min. 35 przed południem.

Przewodniczący JE. Andrzej hr. **Potocki**, Marszałek krajowy.

Sekretarze pp. Mieczysław **Urbański**, Kazimierz ks. **Lubomirski**, Stanisław **Mycielski** i ks. Teodor **Bohaczewski**.

Ze strony c. k. Rządu: c. k. komisarz rządowy, Radca dworu Włodzimierz hr. **Łoś**.

Obecnych posłów 137.

Marszałek. Sejm w komplecie: otwieram posiedzenie. Protokół 12-tego posiedzenia uważam za przyjęty, gdyż nie wniesiono przeciw niemu żadnego zarzutu. Protokół 13-tego posiedzenia jest złożony w biurze marszałkowskiem do przejrzenia.

Proszę o odczytanie spisu petycyi.

Sekretarz p. **Urbański** (czyta spis petycyi wniesionych po dzień 10. lipca 1902).

1015. L. s. 1527. Jasiński Bolesław, nauczyciel w Antoniowie p. p. Zdzisława Tarnowskiego o przyznanie pięciolecia — do kom. szkolnej.

1016. L. s. 1547. Obszar dworski w Wołowicach, pow. Kraków p. p. Paszkowskiego o obwałowanie lewego brzegu Wisły w pow. krakowskim — do kom. gospodarstwa kraj.

1017. L. s. 1548. Obszar dworski w Bielanach, pow. Kraków p. t. p. j. w. — do komisyi gospodarstwa kraj.

1018. L. s. 1549. Gmina m. Jawornik p. p. Szajera o kreowanie Sądu tamże — do kom. prawniczej.

Marszałek. Do poparcia tej petycyi ma głos p. Szajer.

P. **Szajer.** Wysoka Izbo! Miasteczko Jawornik leży w górach i jest oddalone od Sądu powiatowego w Tyczynie, do którego jest przydzielone, o 24 kilometrów a od Sądu obwodowego w Rzeszowie o 35 kilometrów. Stara się ono od kilku lat o Sąd powiatowy a gmina ofiaruje plac pod budowę Sądu i chce przyczynić się do wzniesienia gmachu tego.

Gmina ta ma od 3 lat u siebie roki sądowe i w zeszłym roku wniosła petycyę o utworzenie Sądu powiatowego w Jaworniku, lecz petycya ta nie była popartą przez żadnego posła i dlatego przez Wydział Rady powiatowej w Rzeszowie została gminie zwróconą.

Otóż ja proszę Wysoki Sejm, aby raczył uchwalić utworzenie Sądu powiatowego w Jaworniku w jak najkrótszym czasie dla dogodności tamtejszej biednej ludności a tembardziej ze względu, że w najkrótszym czasie będzie się z Przeworska do Jawornika i w dalszym kierunku budować kolej lokalna.

Marszałek. Petycya ta zostanie przydzieloną do komisyi prawniczej.

Proszę o odczytanie dalszego spisu petycyi.

Sekretarz p. **Urbański** (czyta dalszy spis petycyi):

1019. L. s. 1550. Gmina Ochotnica, powiat Nowy Targ p. p. Bednarskiego o subwencyę na budowę drogi z Tylmanowej do Łopuszny — do komisyi drogowej.

1020. L. s. 1551. Zarząd internatu dla uczniów seminaryum nauczycielskiego męskiego w Stanisławowie p. p. Rottera o subwencyę — do Wydziału krajowego.

1021. L. s. 1552. Gmina Dolina pow. Tłumacz p. p. Jana Urbańskiego o zabudowanie jarów na zboczy Dniestrowej — do komisyi gospodarstwa krajowego.

1022. L. s. 1553. Gmina Niepołomice pow. Bochnia p. p. Włodka o zapomogę z powodu powodzi — do Wydz. krajowego.

1023. L. s. 1554. Towarzystwo opieki nad młodzieżą gimnazyalną w Jaśle p. p. Krementowskiego o subwencyę na bursę — do Wydz. kraj.

1024. L. s. 1555. Wydział powiatowy w Gorlicach p. p. Skołyszewskiego o budowę mostu na rzece Białej w Golance — do komisyi drogowej.

1025. L. s. 1556. Gmina Czernichówek powiat Kraków p. t. p. o obwałowanie lewego brzegu Wisły w powiecie krakowskim — do komisyi gospodarstwa krajowego.

1026. L. s. 1557. Łazarowicz Marya, wdowa po nauczycielu ludowym w Milowcach p. t. p. o pensyę wdowią i datek dla 3 dzieci — do kom. szkolnej.

1027. L. s. 1558. Urbański Ludwik, nauczyciel w Branicach p. p. Szpondera o policzenie 2 lat i 4 miesięcy do służby — do kom. szkolnej.

1028. L. s. 1567. Mikiewiczowa Zofia, żona nauczyciela gimnazyum w Rzeszowie p. p. Jabłońskiego o przyjęcie kosztów leczenia chorego męża w zakładzie kulparkowskim na fundusz krajowy — do Wydziału kraj.

1029. L. s. 1568. Bierczyńska Wanda, wdowa po nauczycielu ludowym w Mielcu p. p. Sękowskiego o zaopatrzenie — do Wydziału kraj.

Marszałek. Proszę p. Sekretarza o odczytanie wniosku.

Sekretarz p. Kazimierz **Lubomirski**: (czyta).

Wniosek

posła Tomasza Szajera i towarzyszy, dotyczący utworzenia c. k. Sądu powiatowego w Jaworniku mieście.

Zważywszy, że gmina Jawornik, miasto, należąca obecnie pod jurysdykcyę c. k. Sądu powiatowego w Tyczynie, oddaloną jest od siedziby sądu o 24 kilometry nader przykrej i złej drogi tak w czasie zimowym, jako też w porze deszczownej, skutkiem czego komunikacya ze Sądem nader jest utrudnioną i połączoną z ponoszeniem znacznych kosztów podróży;

zważywszy, że do nowoutworzyć się mającego sądu w Jaworniku życzą sobie należeć ośm gmin z okręgu sądowego w Tyczynie, a cztery gminy z okręgu sądowego w Przeworsku; wnoszą podpisani:

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Wzywa się c. k. Rząd, aby w porozumieniu z c. k. Ministerstwem sprawiedliwości utworzył w jaknajkrótszym czasie w mieście Jaworniku c. k. Sąd powiatowy, na budowę gmachu sądowego udzielił subwencyi w kwocie 20.000 koron i pod jurysdykcyę tegoż Sądu przydzielił gminy: Jawornik przedmieście, Hucisko jawornickie, Widaczów, Hadle szklarskie, Szklary, Dylęgówka, Hyżne, Grzegorzówka, z okręgu c. k. Sądu powiatowego w Tyczynie, zaś gminy Tarnawka, Hadle kańczudzkie, Monasterz i Zagórz z okręgu c. k. Sądu powiatowego w Przeworsku.

We Lwowie, dnia 10. lipca 1902.

Wnioskodawca:
Szajer w. r.

Wilczkiewicz, Stojałowski, Barwiński, Bohaczewski, Mazikiewicz, Barabasz, Staruch, Ostapczuk, Potoczek, Kramarczyk, Szponder, Krementowski, Glidziuk, Mogilnicki.

Marszałek. Wniosek ten umieszczę na porządku dziennym jednego z najbliższych posiedzeń.

Proszę o odczytanie interpelacyi.

Sekretarz p. **Mycielski** (czyta):

Interpelacya

do Wielmożnego Pana c. k. Komisarza rządowego w sprawie nadużyć c. k. Inspektora podatkowego w Dąbrowie.

1. Nowo mianowany ck. Inspektor podatkowy w Dąbrowie nie przygotowuje dla komisyi podatku osobisto-dochodowego na podstawach realnych i dochodzeniach wiarygodnych materyału obrad — tylko twierdzi gołosłownie, że fasye za niskie.

2. Na żądanie członków komisyi podatku osobisto-dochodowego, by dotyczące dochodzdnia przeprowadził — oświadcza, że do tego nie jest obowiązanym i żąda, aby członek komisyi z wyboru pochodzący, się tem zajął, wręczając mu w sposób niewłaściwy akta dotyczące.

3. Zapytuje komisyę niewłaściwie o to: czy kontrybuent może zapłacić w pewnej wysokości podatek osobisto-dochodowy — lecz nie o to — czy ma, odpowiadający tej sumie podatkowej, dochód.

4. Przy traktowaniu sprawy pewnego właściciela dóbr i przy dyskusyi o tejże — wszyscy członkowie komisyi z osobna uznali, że dochód przypuszczany przez ck. Inspektora jest stanowczo za wysoki (fasya na znacznie niższą kwotę opiewała). Pan Inspektor jednak bez względu na to, swój wniosek pod głosowanie poddał i wszyscy członkowie mianowani — głosowali tak jak inspektor proponował. Więc wniosek, który w dyskusyi uznała cała komisya za nie słuszny — przeszedł większością głosów członków mianowanych.

5. Przy głosowaniach często się zdarza, że niektórzy członkowie komisyi mianowani — chcą przy głosowaniu wypowiedzieć kwotę dochodu niższą niż Inspektor proponuje, gdyż nabrali odmiennego przekonania, ale obok siedzący urzędnik podatkowy jako członek komisyi podpowiada, aby głosowali za referentem, wymieniając przy tem kwotę dochodu.

6. Z okazyi fasyi jednego znanego ze skrupulatności właściciela dóbr, popartej ze strony kontrybuenta całym szeregiem dowodów, komisya przeszła punkt za punktem i zgodnie z fasą pojedyńcze części załatwiła, lecz po półtora godzinnej dyskusyi, gdy już jasną rzeczą było nawet dla członków komisyi mianowanych, że fasya jest prawdziwą; wtedy to inspektor cofnął z porządku dziennego tę fasyę i głosowanie nad sprawą odroczył, twierdząc, że chce jeszcze dochodzenia przeprowadzić.

Wobec takiego traktowania spraw, niektórzy członkowie komisyi podatkowej, z wyboru pochodzący, widzieli się zmuszeni lokal komisyjnych obrad opuścić.

Zapytują tedy podpisani ck. Komisarza rządowego, czy wiadomem mu jest postępowanie wzmiankowanego ck. inspektora podatkowego niezgodne z ustawami i co ck. Rząd uczynić zamierza, aby to postępowanie na przyszłość było prawidłowe.

7. Tego inspektora postępowanie jest również nieprawidłowe wobec duchowieństwa powiatu dąbrowskiego. Zamierza on wstawić

do fasyi o podatku osobisto-dochodowym takie dochody de iuribus stolae, jakie się jemu podobają, rzekomo opierając się na instrukcyach ck. krajowej Dyrekcyi skarbu, które się ustawie sprzeciwiają np. licząc od każdej duszy żyjącej w parafii dochodu 20 koron w. a.

Szeroko też rozchodoi się w powiecie wiadomość, że poprzednik obecnego inspektora podatkowego, pan Krupski otrzymał subwencye za wykazywanie coraz wyższych podatków i że za to był awansowany. Podpisani zapytują: „Czy ta sprawa była wiadomą Wysokiemu ck. Rządowi i co zamierza uczynić, aby samowolność p. inspektora podatkowego w Dąbrowie ukrócić.

Interpelant:
ks. Wilczkiewicz w. r.

Kramarczyk, Potoczek, Stojałowski, Szwed, Tadeusz Cieński, Barwiński, Huryk, Ostapczuk, Staruch, Barabasz, Szajer, Krementowski, Schätzel, Mogilnicki.

Sekretarz p. **Bohaczewski** (czyta):

Interpelacyja

do c. k. komisarja prawytelstwennoho posła Starucha i towarysziw w sprawi paszportiw na chudobu wystawłenych po rusky a otporjuwanych z toi pryczyny czerez c. k. Zandarmeryju w Kozłowi, Berežańskoho powitu.

W misiacy meju seho roku pryhnały selane i Słobody zołotoji Berežańskoho powitu towar ta koni i rohatu chudobu na tyždnewyj jarmarok do Kizłowa i pry wchodi do miscewosty na pryznaczenu torhowyciu zatrymaw jich c. k. žandarm, buduczyj na toj deń w słužbi i zažadaw poszportiw. Dotyczni selane wykazały sia paszportamy legalnymy i piśla prypysu wystawłenymy. C. k. žandarm podywywszy sia na paszporty, zajawyw tymže hospodarjam, szczo paszporty, sut pysani po rusky i czerez to sut neważni i pouczowaw selan, szczo paszporty wilno pysaty tilko po polsky abo po nimecky i wsich hospodarstw iz Słobody zołotoi z toi pryczyny ne dopustyw na jarmarok czerez szczo tiji ponesły ditkływi straty.

Pozajak zakon deržawnyj iz 24 hrudnia 1894 §. 19 lit. f. wyrazno każe, szczo koždyj žandarm musyt umity tuju mowu toho kraju abo toji czasty kraju, hde maje słužbu pownyty, otže i koždyj žandarm obowiazanyj dokładno rusku mowu w mowi i pyśmi znaty. C. k. 5 Komenda žandarmeryi ciłkom na sej prypys zakona ne uważaje i wid žandarmiw ne wymahaje znania ruskoi mowy, a po posterunkach uczat sia žandarmy tilko mowy nimeckoi i polskoi. Z toi pryczyny meszkanci kraju rusków narodnosty, jak wyssze naprowadzeno, ponosiat wsilaki szkody i sut naraženi na rozmaitiszykany iz storony c. k. žandarmeryji. I se je wprost oburjajucze, szczoby c. k. austryjskyj žandarm ne znaw o tim, szczo ruska mowa je mowoju krajewoju i szczo wsiaki publyczni dokumenty wilno neju pysaty.

W wydu toho zapytujut pidpysani c. k. prawytelstwo:

1. Czy ono znaje o takim protywzakonnym postupowaniu c. k. komendy žandarmeryji.

2. Czy wysokie prawytelstwo hotowe zarjadyty, szczoby c. k. žandarmeryja §. 19 zakona z 24. hrudnia 1894 lit. f. wykonuwała, se je, szczoby koždyj žandarm znaw krajewu mowu rusku.

3. Czy c. k. prawytelstwo hotowe zarjadyty, szczoby podibni wypadky, jak se w Kizłowi misce mało, na buducze ne powtarjały sia.

Interpelant:
Staruch w. r.

Bohaczewskyj, Barwińskyj, Stojałowskyj, Huryk, J. Stapiński, Ostapczuk, Barabasz, Bojko, Dr. Mohylnyckyj, Wilczkiewicz, Mazikiewicz, Kramarczyk, Potoczek.

Interpelacyja

posła Starucha i towarysziw do c. k. komisarja prawytelstwennoho w sprawi uwilnenia uprawytela dibr w Rosochowatcy z pryczyny zwirskoho postupowania z słužboju dwirskoju wid wyny i kary czerez c. k. Sud w Wyszniwczyku, Pidhajeckoho powitu.

W mojej interpelacyji z dnia 25. czerwnia 1902 pidnis ja zwirskie postupowanie uprawytela dibr Antona Tabenckoho z Rosochowatcia, Pidhajeckoho powitu. Odže zakym prawytelstwennyj komisar zwoływ meni widpowisty, widbuła sia w tij sprawi rozprawa sudowa w c. k. Studi w Wyszniwczyku na dny 30. czerwnia s. r. na wnesenie skarhy pokrywdženoho Iwana Szwaka. No na preweſykie dywo obwynenyj Antoni Tabenckyj, mymo popownenoji zbrodni zistaw tilko oskarzenyj o perekroczenie z §. 421 z. k., se je za perestupstwo prawa karnosty domowoji. Na tijže rozprawi sudyja dotycznyj uwilnyw ciłkowyto Antona Tabeneckoho wid wyny i kary wyrokom z dnia 30. czerwnia 1902 Nr. 585/2 szczo wykłykało wełykie zhirszenianie meży wsimy selanamy. Nawit pokłykani swidky, kotri riwnož czerez Tabenckoho buły byti ne zistały peresłuchani.

Iwanowy Szwakowy sudia po ohołoszeniu wyroku ne pozwoływ howoryty, no wyhnaw jeho z kancelaryji. Uprawytel Tabenckyj, wychodiaczy z kancelaryji, widozwaw sia do Iwana Szwaka w prostackyj spfsib. „A wydysz drabe, szczo moje, se je pańskie prawo, a ty distaw buky i jeszcze distanesz i z panamy ne zaczipaj.

Tojże uprawytel, nabrawszy otuchy, szczo jemu wże wilno bezkarno ludej bukamy byty, daw w tych dniach 5 bukiw słuzi Hnatowy Hucati.

Nyższe pidpysani zapytujut Wysokie c. k. Prawytelstwo.

1. Czy widomyj jemu je sej postupok c. k. Prokuraturyji w Bereżenach, kotra na wnesenu skarhu ne wytoczyła Tabenckomu slidstwa o zbrodniu publycznoho nasylstwa?

2. Czy widome jemu je postupowanie protywzakonne c. k. Sudu w Wyszniwczuku, kotryj na zhirszenie wseji publyky uwihyw Tabenckoho, a pokłykanych świdkiw neperesłuchaw?

3. Dla czoho c. k. Sud ne wytaczaw ślidstwa i spiwwynnym parobkam Łebedyńskomu, Sawickomu i proczym 3 kotri Iwana Szwaka pry tij ohydnij operacyji trymały?

4. Czy hotowe Wysokie c. k. Prawytelstwo zarjadyty szczoby uprawytel Tabenckyj i tiji 3 paribky zistały do sudowoji odwiczalnosty potiahneni?

Interpelant:
Staruch w. r.

Bohaczewskyj, Barabasz, Huryk, Stojałowskyj, Szajer, Dr. Mohylnickyj, Barwińskyj, Mazykiewycz, Skołyszewskyj, Kramarczyk, Potoczek, W. Szwed, Ks. Wilczkiewicz, Ostapczuk.

Interpelacyja

posła Josyfa Huryka i Towaryszyw do c. k. Komisara Prawytelstwennoho w sprawi wijta Merendy w Hruszci, powita Towmackoho.

W roci 1898 zistaw wybranyj w seli Hruszci, powita Towmackoho naczalnykom hromady hospodar Merenda. Wid toho czasu uriaduje win jako naczalnyk, chotiaj szczo do neho zachodiat' pryczyny, szczo piśla postanow obowiazujuczych zakoniw, wykluczajut' jeho bezuslіwno wid sprawowania seho uriadu i powynni buły sprowadyty złożenie jeho z tohož uże pered czotyrma rokamy.

a) Wże pered wyborom na naczalnyka buw Merenda karanyj paru raziw za perestupstwo kradiży, o czim świdczat' rejestra karni sudu powitowoho w Towmaczy. Dnia 16. padołysta 1898 zistaw win znow zasudženyj wyrokom c. k. Sudu powitowoho w Towmaczy cz. 2980/98 za perestupstwo kradiży na karu aresztu 24 hodyn, i mymo toho, szczo starostwo buło o sim zasudi powidomłene, zatwerdyło ono jeho w wijtiwskim uriadi.

b) czołowik sej prowadyt do toho stopenia nemoralne i rozpustne żytie, szczo staje sia sobłazneju dla ciłoji hromady. I tak upywaje sia win po ciłych dniach i noczach w korczmi i nachodiaczyś duże czasto publyczno w stani krajnoji netwerezosty, dopuskaje sia tohdy najneprytycznijszych riczej.

Raz wyprawyw Merenda hospodarja i radnoho Jakyma Bohowycza do mista, a sam wder sia w jeho neprysutnosty w jeho chatu i chotiw znasyłuwaty jeho żinku. Kołyż zhadanyj hospodar wernuw sia jeszcze czohoś do swojeji chaty i uczuw kryk żinki i dweri zastaw zamkneni, musiw dla ratowania żeny wywałyty dweri, nabyw wijta i zderszy z neho oznaky wijtiwski i kapeluch wykynuw z chaty.

Na sobłażń ciłoho seła wede Merenda notoryczno żytie rozpustne i trymaje w seli nałożnyci, taj teper żyje na wiru z odnoju zamužnoju żinkoju, kotru zadla toho prohnaw wid sebe jeji czołowik.

w) Krim wseho toho nadużywaje Merenda czasto swojeji uriadowoji własty w duże hydkyj sposib. I tak pobyw win w kancelaryji urjadu hromadskoho bez nijakoji pryczyny radnoho jakowa Barczuka, — a druhoho radnoho hromadskoho Fedora Dryndaka zneważyw publyczno pered mnohymy lud'my poślidnymy słowamy, a widtak kazaw syłomić widprowadyty do aresztu. Radnoho Jurka Szkromydu, kotryj pryjszow raz do neho spokijno w sprawi uriadowij, kazaw pirwaty policajam i zhańbywszy jeho hydkymy słowamy i udarywszy dwa razy w łyce, weliw wkynuty newynno do aresztu. Ynszym razom kynuw sia win na ciłu radu hromadsku zibranu w kancelaryi hromadskij w sprawach urjadowych i hańbłaczy jich i wykrykujuczy, szczo ne potrebuje nijakoi rady hromadskoji, wyhnaw wsich radnych.

Majnom i fondamy hromadskymy zariadżuje win bez nijakych rachunkiw samowilno. Koły zrobłeno raz składky na ditknenych powineju, wijt ne widdaw jich w ciłosty na siu cil i ne wyrachuwaw sia z nych zowsim.

Iduczy zawsihdy złobno i z rozmysłom protyw hromady, zataiw win w r. 1900 pered hromadoju deń prawyboriw do rady derżawnoji i staw hołownoju pryczynoju sumnoji podiji z dnia 28. padołysta toho roku, kotra

wyzwana bezprawnym perewedeniem tych wyboriw, doweła do procesu protyw mnohych hromadian i do zasudżenia kilkoch na tiażku wiaznyciu.

Ciłe se postupowanie, z kotroho podano tutky łysz poodnoki fakty, do seho stepeny dijmyło, ne łysz hromadi ałe i radi hromadskij, szczo w r. 1900 z czysła 24 radnych wystupyło 17 z rady, a riwnoż z 12 zastupnykiw radnych 8 złożyło swij uriad.

Wsiaki podania i predstawłenia w tij sprawi wnoszeni do c. k. Starostwa, rady powitowoji i Wydiłu krajewoho ustały bez uspicha.

Koły paroch o. Kadajskij na prośbu hromadian predstawyw ciłu sprawu c. k. Starosti hr. Dzieduszyckomu w Towmaczy, toj widpowiw jemu w si słowa: „Ja wiem bardzo dobrze, że Merenda jest łajdak i każdej chwili mógłbym zrzucić z wójtowstwa, ale on mi potrzebny, bo wypełnia dobrze moje nakazy“.

Chotiaczy preciń jakoś zaradyty łychu i postaratyś o usunenie seho czołowika, udałyś po poperednim pyśmennim predstawłeniu. dnia 3. łypnia 1901 widporucznyky hromady, radni Stefan Rowenko i Iwan Humeniuk prosto do Wydiłu krajewoho i tu predstawyły ciłu sprawu, nawodiaczy krim wyssze zhadanych, jeszcze bohato ynszych faktiw z podaniem pownych dokaziw. Wydił krajewyj poruczyw tohdy Wydiłowy powitowomu w Towmaczy, rozslidżenie sprawy na miscy; odnak mymo upływu ciłoho roku, Wydił powitowyj ne łysz ne perewiw tych dochodżeń i ne postaraw sia o usunenie łycha, ałe i do nyni Wydiłowy krajewomu niczoho ne widpowiw.

Z ohladu na se, szczo czołowik karanyj za kradiż a tym samym tak piśla postanow zakona karnoho, jak i hromadskoji ordynacyi wyborczoi, bezusłowno wykliczenyj i wid wyboru i wid sprawowania jakoho nebud' uriadu hromadskoho, mymo toho na hłum zakonowy wid 4 lit zistaje na stanowyszczy naczalnyka hromady.

Z ohladu, szczo czołowik sej krim toho z bohato ynszych pryczyn, po mysły §. 102 zakona hromadskoho z uriadu swoho powynen buty usunenym.

Z ohladu dalsze, szczo c. k. Starostwo w Towmaczy mymo dokładnoi widomosty, pro powyższi fakty, naprotyw obowiazujuczoho zakona namireno ne zariadyło usunenia, wzhladno zasuspendowania wijta hromady Hruszky, zapytujut' pidpysani Wysoke c. k. Prawytelstwo:

1. Czy znaje Wysoke c. k. Prawytelstwo pro se ne zakonne i krajno demoralizujucze postupowanie starosty towmackoho hr. Dziduszyckoho w sprawi wijta Merendy w Hruszci?

2. Czczo dumaje Wysoke c. k. Prawytelstwo zrobyty, szczoby takomu nezakonnomu i demoralizujuczomu postupowaniu hr. Dziduszyckoho w powiti w zahali, a specyjalno w sprawi wijta w Hruszci koneć położyty.

Huryk
Interpelant.

Barabasz, Korol, Barwińskij, Mazykewycz, Bohaczewskyj, Staruch, Stapiński, Ostapczuk, Dr. Mohylnyckij, Bojko, Loewenstein, Szajer, Żardecki, Skołyszewskyj, Stojałowskyj.

Marszałek. Interpelacye te odstąpię p. komisarzowi rządowemu.

Wniesioną została jeszcze jedna interpelacya, której nie dam do odczytania, gdyż zawiera ona w sobie ustępy skonfiskowane z czasopism, a jeśli tak postępuję, to mogę się powołać pod tym względem na liczne precedensa, a w szczególności na precedensa, jakie zachodziły pod przewodnictwem poprzedniego Marszałka, a Wys. Izba akceptowała to stanowisko i to prawo dyskrecyonalne marszałka. W tym wypadku tak samo postępuję.

Przystępujemy do porządku dziennego, którego pierwszym punktem jest:

Dalszy ciąg rozprawy szczegółowej nad sprawozdanie komisyi budżetowej o preliminarzu budżetu krajowego na rok 1902.

Zamierzam otwierać, jeśli się nikt temu nie sprzeciwi, dyskusyę nad każdą całą rubryką naraz, a nad pozycyami poszczególnemi tylko o tyle, o ile kto głosu zażąda. Ponieważ uważam, że się nikt temu nie sprzeciwia, więc będę w ten sposób postępował.

Udzielam teraz głosu p. sekretarzowi Urbańskiemu.

P. Sekretarz **Urbański.** Wnoszę uwolnienie wszystkich panów sprawozdawców od czytania sprawozdań tj. uwolnienia od uzasadnienia pojedyńczych pozycyi.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Z kolei następuje: Rubryka I. poz. 1—15 wydatków: „koszta reprezentacyi kraju.“

Proszę p. sprawozdawcę o odczytanie wniosku.

Sprawozdawca p. **Skałkowski** (czyta:)

Wysoki Sejm raczy uchwalić następujące pozycye wydatków rubryki:

A) Sejm krajowy

Poz.	1.	Koszta podróży pp. posłów	8.972 K
„	2.	dyety	72.000 „
„	3.	druki	41.500 „
„	4.	spisywanie sprawozdań .	8.000 „
„	5.	pisarze dzienni . . .	1.300 „
„	6.	remuneracye urzędników	2.400 „
„	7.	służba	2.400 „
„	8.	opał	3.000 „
„	9.	zapuszczanie i mycie podłóg	200 „
„	10.	potrzeby kancelaryjne .	800 „
„	11.	na bibliotekę . . .	400 „
„	12.	drobne wydatki . . .	1.000 „

B) Wydział krajowy

poz.	13.	Marszałek kraj. płaca	12.000 „
		dodatek na reprezentacyę	8.000 „
„	14.	sześciu członk. Wydz. kraj.	72.000 „
„	15.	zastępcy	4.000 „
		Ogółem wydatki rubryki I.	237.972 K

Odnośnie do poz. 3. tej rubryki wnosi komisya następującą rezolucyę do uchwalenia:

Poleca się Wydziałowi krajowemu wziąć pod rozwagę kwestyę zaoszczędzenia wydatków na druki sejmowe, mianowicie przez zmniejszenie objętości takich sprawozdań, w których nastąpić to może bez ujmy dla dokładności przedstawienia przedmiotu w sprawozdaniu traktowanego.

O wyniku tych badań Wydział krajowy zda sprawę przy przedłożeniu przyszłego preliminarza budżetu.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu:

P. Władysław **Czaykowski.** Proszę o głos.

Marszałek. Głos ma p. Władysław Czaykowski.

P. Władysław **Czaykowski.** Wysoka Izbo! Zachęcony przez moich przyjaciół politycznych ośmieliłem się przy tej rubryce zabrać głos, a licząc się z krótkością czasu pragnę tylko kilku uwagami odnieść się do Wysokiego Wydziału krajowego. Odwagę do tego dodało mi znakomite przemówienie p. Milewskiego, które nietylko porywało, ale i pewne ważne zasady w pamięci słuchaczy pozostawiło i zdaniem mojem na dłużej pozostawić winno.

P. Milewski podniósł bardzo ważny moment — oświadczył bowiem, że w obec wielkiego wzrostu wydatków funduszu krajowego, jest obowiązkiem sumienia każdego posła bardzo szczegółowo badać każdą pozycyę budżetu i myśleć o tem, by obciążenie niestosowne nie nastąpiło. Idąc za tą myślą, chcę choć w części do spełnienia tego obowiązku każdego posła się przyczynić

Mam przekonanie, a powiem więcej po tem przemówieniu p. Milewskiego jakby, wiarę, że ono trafiało do przekonania innych, bo może szanowny p. Milewski już z rezolucyi przy tej pierwszej rubryce budżetu skonstatować tendencyę w kierunku oszczędnościowym.

Przy dyskusyi nad budżetem 30 grudnia 1901 sprawozdawca JE. hr. Badeni chciał, o ile ja zrozumiałem, postawić jakby pewne dwa bardzo ważne hasła. Że ze zdaniem tego wytrawnego męża i z jego znajomością stosunków liczyć się krajowi potrzeba, to nie wątpię. Że mąż tem umie w sedno rzeczy trafić, że sprawy najbardziej zawikłane umie krótko i jasno streszczać, to również dobrze wiemy. Jego Ekscellencya wówczas w grudniu, idąc za światłemi uwagami i poglądami JE. p. Marszałka krajowego przy zagajaniu Sejmu, oświadczył kategorycznie co następuje: (czyta):

„Przy wstępie konstatuje sprawozdawca bardzo zły stan finansów kraju i oświadcza się, że zna tylko dwa środki, którymi Reprezentacya krajowa kierować się winna, a tymi środkami są: jedna, na którą się pewnie wrzyscy zgodzą t. j. szukanie nowych źródeł dochodu. Na to się wszyscy zgodzimy, naturalnie póki jesteśmy w stadyum szukania, bo wobec konkretnych propozycyi, trudno mieć nadzieję, by ono się wszystkim podobało".

Drugim środkiem, na który się niestety prawie nikt nie zgodzi, jest oszczędność. Oszczędność zwykle przedstawianą jest jako rodzaj przeciwieństwa postępu, rozwoju podniesienia ekonomicznego kraju i zdawałoby się, że ten kto chce oszczędności, tem samem nie chce postępu lub rozwoju".

Nadmienić muszę dalej, że te dwa środki, to poważne zdanie poparł JE. p. sprawozdawca dalej, tym wielkim z mego punktu widzenia argumentem, że przestrzegał przedtem, żeby kraj finansowo stał niezawiśle.

Ja imieniem mych przyjaciół politycznych, na te wątpliwości J. Excelencyi co do zgody na oszczędności winienem oświadczyć, że my jesteśmy zwolennikami oszczędności i że z naszego stanowiska bardzo wielką wagę przywiązujemy do tej niezawisłości finansowej kraju, bo ona oddziaływa bardzo poważnie na rozwój naszego życia narodowego. Z tego

punktu widzenia pragnąłem dziś wyciągnąć konsekwencye tej myśli oszczędnościowej, sięgnąć głębiej i zwrócić uwagę Wysokiej Izby w jednym kierunku. Przy każdem budżetowaniu jak i tu przy uchwalaniu budżetu krajowego musimy mieć przed oczyma także budżety inne a. m. budżety państwowe i tak samo środek aż do spodu to jest: budżety powiatowe i gminne. Co się tyczy budżetu państwa, nie chcę wchodzić na szerokie bardzo pole w tej mierze, ale chcę wyciągnąć stąd pewne potrzebne do zastanowienia się nad naszym budżetem uwagi. — Parlament wiedeński w ostatnich czasach przy uchwalaniu budżetu stracił bardzo dużo czasu a charakterystyką jego było, że jakby jednym wielkim torem szły (czego nie ganię) inwestycye i inwestycye z jednej strony, i żądania i żądania, różnych z drugiej strony, ale nie spostrzegłem ogólnego poglądu jasnego takiego, jaki stawiany był wówczas, gdy finanse Austryi spoczywały w rękach JE. Dunajewskiego t. j. poglądu na finansową przyszłość Austryi. Ten moment przy mych uwagach nie może być obojętnym, bo nie mamy pewności, czy przy unikaniu tego poglądu na przyszłe ukształtowanie finansów Austryi, — z tamtej już strony nie nastąpi obciążenie kraju i tu mogę, powołując się na najpoważniejszych ludzi w kraju, skonstatować i śmiało twierdzić, że dalszego obciążenia z tamtej strony kraj nie zniesie.

Zdaje mi się, że takie obciążenie byłoby w tym wypadku do pewnego stopnia nawet utratą majątku krajowego. Nie łudźmy się, ale jeżeli zrobimy racyonalną kalkulacyę kupiecką, to jest pewnem, że każdy nałożony ciężar skapitalizowany, jest ciężarem stałym i obniża tem samem do pewnego stopnia wartość przedmiotu opodatkowanego, z czego wypływa, że tem samem do wysokości tego ciężaru następuje odniżenie, względnie o tyle utrata majątku krajowego. Jeśli tak stoi sprawa, jeśli się wychodzi z założenia konieczności zastanawiania się nad oszczędnościami, i jeśli nie wykluczamy możności tej, która może prędzej, niż się spodziewamy dla spełnienia zadań poważnych kraju nastąpić może, t. j. że przyjdzie uciec się do jedynego źródła dochodów, mianowicie podwyższenia dodatków krajowych, to muszę, mając to w pamięci, tem bardziej zaglądnąć do innych budżetów i zastanowić się, ażali tam nie da się ze względu na intencye jakie wyżej stawiam spełnienia zadań kraju całego, uzyskać jakieś zwolnienie, — zaczemby szło wzmocnienie siły podatkowej i umożebnienie wyzyskania jej w interesie kraju całego.

Przystąpię do rozpatrzenia się w budżetach gmin, głównie wiejskich.

Budżety gmin wiejskich są przez reprezentacye powiatowe badane i nikt nie powie, że nie przedstawiają one bardzo smutnego obrazu, co do wysokości dodatków jakie gminy na administracyę tylko nakładać muszą. Gminy nie robią wydatków na inwestycye, któreby wzmocniły ich siłę podatkową, lecz wydatki idą tylko na opędzenie kosztów administracyi gminnej, a głównym powodem wysokości tych dodatków jest ten nieszczęśliwy poruczony zakres działania.

Każdy włościanin czuje że ma kwalifikacye do spełniania zadać administracyi gminnej, ale zanadto czuje, że nie ma tej kwalifikacyi, aby samoistnie mógł spełniać zadanie administracyi poruczonego zakresu działania. Otóż uciekać się musi do różnej pomocy a to powoduje te spacery do starostwa, zwykle w towarzystwie pisarza gminnego lub członka Rady i to spełnianie poruczonego zakresu działania cięży tak na gminie, że nie pozwala jej spełniać zadań administracyi.

Wprawdzie p. komisarz rządowy oświadczył nam, że nie ma widoków, by mogło nastąpić odszkodowanie gmin za pełnienie zadań poruczonego jakiego działania.

Być może, ale ja sądzę, że jeśli chodzi o wzmocnienie siły podatkowej, na którą nakłada się dalsze ciężary, to odszkowanie to jest bardzo nagłą rzeczą i trzeba już co najmniej pomyśleć, by gminy od sprawowania tych czynności, które się odnoszą do administracyi wojskowej, i to jak najrychlej zwolnione zostały. Łożymy tak poważne sumy na administracyę, wojskową, to leży, sądzę i w interesie państwa pamiętać, że jeśliby miało przyjść do ultima ratio do pospolitego ruszenia, to wątpliwą jest rzeczą, czy gminy obowiązki swe spełnić potrafią.

(**Marszałek.** Przepraszam Szanownego posła! Jest wprawdzie generalna dyskusya nad rubrykę I. ale zdaje mi się, cały Sejm nie pragnie, aby znów się rozwinęła generalna debata budżetowa, więc może zechce szanowny poseł trzymać się tej rubryki pierwszej).

P. Czaykowski. Więc ja się streszczę.

JE. p. Marszałek mógł się niedawno osobiście przekonać, wchodził bowiem osobiście w styczność nie z setką lub dwoma włościanami w powiecie przemyskim; jak bardzo wielkiem żądaniem jest gmin, by od poruczonego zakresu działania mogły być zwolnione.

Tak stoi sprawa co do możliwie zaprowadzić się mających oszczędności w gminie.

Co się tyczy powiatów powiem krótko, że stan ich finansowy jest taki, że należało-

by myśleć reprezentacyom powiatowym może już dziś o sanacyi finansów powiatowych.

Mógłbym służyć datami, któreby to twierdzenie usprawiedliwiły, ale wobec uwagi JE. p. Marszałka, nie chcę niemi Wys. Izby nużyć.

Konstatuję przedewszystkiem, że nie pojmuję autonomii powiatowej innej, jak tylko decentralistyczną. Sądzę, że jakkolwiek jest pewnem co skonstatowałem z wszystkich budżetów powiatowych za rok 1900 — że powiaty majątku nie trwonią, to jednak nie ulega kwestyi, że byłoby pożądanem, aby powiaty w wydatkach, choć w najlepszych chęciach się hamowały i niejedną, choćby najładniejszą rzecz, na dłuższą odkładały metę.

Nie zapominajmy bowiem, że każda taka inicyatywa powiatowa nie kończy się na sile podatkowej powiatu, ale tanguje i siły finansowe kraju.

Świadom jestem, że powiaty rządzą się autonomicznie a mimo to sądzę, że bez narażenia tej zasady, będzie na miejscu uwaga, którą zrobić postanowiłem a mianowicie:

Częstokroć reprezentacye powiatowe udzielają subwencyi różnym instytucyom miejscowym; oto sądzę, że jeżeli mamy te zasady oszczędności ze względu na niezawisłość finansową kraju, ze względu na interesa kraju całego, które są wyższe. To za stosowne może byłoby wskazane, żeby tym subwencyom zakreślić granice pewne a to te, że subwencyonowanie tych instytucyi może iść tylko tak daleko, o ile one bez subwencyi ostać by się nie mogły. W tej mierze porozumienie między Wydziałem krajowym a Wydziałami powiatowymi byłoby wskazane. Wobec stanowiska autonomicznego reprezentacyi powiatowych i mimo tego stanowiska jest, w tej mierze pewna ingerencya Wydziału krajowego możliwa. Przy pewnej sposobności niedawno wspomniał JE. Marszałek, że czynności reprezentacyi powiatowych są „długiem honorowym", którego wyegzekwować trudno — ale nie wątpię, że jak apel od sprawozdawcy do Wydziału krajowego, to tak samo apel z Wydziału krajowego do Rad powiatowych, apel do oszczędności, skutek odniesie.

Ponieważ muszę się skracać, więc niech mi wolno będzie uznać z zadowoleniem tę drogę na którą wstąpił JE. hr. Marszałek, drogę utrzymania kontaktu z Radami powiatowemi t. j. droga, jaką pierwszy zainicyował były Marszałek hr. Badeni:

Niech mi wolno będzie oświadczyć, że pojmuję zadanie reprezentacyi powiatowych bardzo poważnie, uważam, że nie tylko na dziś ale i na przyszłość ten kontakt utrzymany będzie.

Przyjąć też winienem z zadowoleniem zapowiedzi powiększenia liczby lustratorów dla lustracyi powiatów. Kto tym sprawom więcej się poświęca, niech nie bierze rzecz z tego punktu, żeby to była intencya ukrócenia praw autonomii powiatowej.

Ale jeżeli urzędowanie jednego i drugiego powiatu ma być choć w głównych przynajmniej zarysach podobne, jeżeli dalej Wydział krajowy ma dokładnie znać stosunki kraju, to może to nastąpić tylko za pomocą lustracyi.

Ja w tych kilku słowach pragnąłem zwrócić uwagę Wydziału krajowego, że może raczy — to co mnie dysponującemu małemi siłami nie jest możliwem — wziąć pod uwagę finansy gmin i finansy powiatów, a być może, że po szczegółowem zastanowieniu się nad tymi finansami, odniesie się Wydział krajowy z pewnemi uwagami do Wydziałów powiatowych.

Skończyłem.

Marszałek. P. Huryk ma głos.

P. **Huryk.** Zaberaju hołos pry rubr. I., szczoby kilkoma słowamy zaznaczyty hadku moju i tych, kotrych zastupaju. Koszta rubr. I. pod lit. a) i b) na Reprezentacyju kraju i Wydił krajewyj, predstawlajut duże poważnu cyfru 237.972 Kor. Taja pozycyja bud' szczo bud' dost znaczňaja, obtiażaje wsich kontrybuentiw w naszim kraju.

Wernuwszyś do domu, zapytajut nas ony: A szczo panowe zrobyłyśte dla nas za toje, szczo my majemo stiłko kosztiw na to łożyty. Szczoż my skażemo? Skażemo, szczo pry tak korotkoj sesyji ne można buło bilsze zrobyty. Możeby sia i dało szczoś zrobyty, koby ne storonnycza taja nenawyst'.

Perejszłyśmo ciłyj czas zasidania w poswarkach, a to ne tilko w sim roci, ałe i dawnijszymi litamy tak buło, a nyńka dijszło do krajnosty, jakoj ja nawit ne nadijaw sia.

Pry koždoj debati wyzywajut storonnyctwo odno druhe, ba nawit storonnyctwo demokratycznoje, kotore w pohladach może riżnytyś, ałe jedne i teje sameje interesa zastupuje, wystupaje protyw nam. Ja zwernu sia tut do p. Stojałowskoho, kotroho uważawjem i teper uważaju za stysłoho, szczyroho demokrata, a odnak win wczera rozmynuw sia z demokratamy. Rozpoczaw wijnu ne tilko z p. Stapińskim, ałe imenno do nas sia uczepyw. Meni sia zdaje, szczo taka żmenia dobroj prysłuby ludiwciam ne može prynesty; szczo taka oborona, jaku posoł poświatyw w bilszoj czasty swojej promowy dla

prawyci, buła może troszeczka ne tak, jakby prawycia sobi życzyła, tym bilsze, szczo ona maje stilko ludej zdibnych, kotoryi mohłyby podiakowaty p. Stojałowskomu. A wczeraszne promowłenie p. Kozłowskoho, takoż powne zakydiw i dotykajuczych duże, ne buło na miscy, bo ne buło na miscy osporiuwaty i spyniaty praciu Sojmu, rozdrażniaty i jaryty.

Ruskiji posły distały wczera od kożdoho iz mowciw nakaz, szczo wy choczete, my dla was praciujemo, a wy wsehda ne wdiacznyi. Ja pryznaju, szczo praciujete, ałe ne skażu, szczoby ta pracia wychodyła na naszu koryśt'. Woźmit budżet, nad kotrym obradujemo, zobaczit na jakiji cili koszta idut, i czy na koryśt' kontrybuentiw? Prawda, każete, szczo rubryki proświty i na dorohy — szczo to dla selan. Ni, bo kraj bez proświty, to jak nicz newydna, a bez dorih, to kraj bez ludej. Dorohy ne dla samych selan, a my bilszi koszta łożymo na dorohy niż inszyi kontrybuenty. Ałe o tim budu howoryw pry rubryci „dorohy“ — a teper wertaju do riczy.

Ne znaju, szczo za pryczyna — i tut może w padnu w nełasku pana marszałka i członiw Wydiłu — ja zdywowaw sia, szczo pry naszoj hospodarci za hojno hroszem szafujemo. Panowe wybaczyte, ałe pozycya członiw Wydiłu krajewoho zbilszyła sia o odnu tretu czast' bo z 4.800 płatnia wyjszła na 12.000. Ja pryznaju, szczo pracia tiażka, i szczo dobryi syły koneczni, ałe musymo sia rachowaty i ze stanom kontrybuentiw, czy ony w syli takij tiahar ponosyty, a jesły jeho pryniały i dwyhajut jak toj kiń słabyj dwyhaje wełykij tiahar, to może Wydił krajewyj buwby łaskaw kiermowaty praciu swoju dla tych, kotryi najbidnijszyi. Ja pidnis sese pered 3 rokamy, odnak stosunki do seho czasu sia ne polipszyły. Jabym dumaw, aby kontrola z Wydiłu krajewoho buła koneczna i czastijsza i dokładna nad Wydiłamy powitowymy, bo hirko nyni w Wydiłach powitowych, a w Radach powitowych stan czasto nyższe wsiakoj krytyki. Ony zwychnuły swoju cil, do kotoroj ta instytucya mała stremity, bo ne stoit na hrunti czysto autonomicznym, a czerez to netilko w Wydiłach powitowych ałe i w hromadzkich sut najbilszyi neporiadki, bo Wydiły stajut na politycznym stanowysku. Do toho musiat ony maty od hromad otwitnyi czynnyki, a tymy sut' wijty i pysary hromadzki, kotori pry kożdych wyborach sut' czynnyi. A sut to ludy ne świdomoi riczy, i ne ludy dobroj woli, kotorymby dobro ciłoho kraju łeżało na serciu — ałe indywidua, kotori ne odpowidajut swojemu znaniu.

Pryhlańmo sia hospodarci kas hromadzkich. W jakim stani buły pered 20 litamy, a szczo sia teper dije, jakij oborot w tych kasach, szczo sia z hroszem tym dije, kto pożyczki hroszewi poberaje, szczo za pryczyna, że ich prowadżenie skineno z hromad? Należałoby, szczoby Wydił krajewyj ne korystaw z toho, szczo tam marszałok powitowyj napysze, szczo wsio w poriadku. Takich sprawozdań Wydił krajewyj ne dołżen pryjmowaty, powynen zwernuty uwahu na sese, szczo nikto ne chocze odważyty sia na nepryjemnosty, bo to nepryjemna ricz osobływo oczerniuwaty bez pryczyny, bo za toje można do odwiczalnosty buty potiahnenym. Otże jesły do Wydiłu krajewoho dijdut żałoby od hromad — naj Wydił kraj. ne pożałuje kosztiw na dyety, ałe wyszłe na mistce swoho uriadnyka a perekonaje sia, szczo żadania hromad sut oprawdani. Ja pidnoszu szczo w Stanisławskim powiti Wydił powitowyj czerez swoich lustratoriw perewiw lustracyi i znajszow wsio w poriadku — a Wydił krajewyj znajszow neporiadki. A to dije sia majże w kożdym powiti. A za toje majemo pry kożdych wyborach, czy do Sojmu czy do Rady derżawnoj ciłyj tabor agentiw, ciłu służbu do agitacyi wyborczoj — i sły potim ludy nezawysymi majut sprawu w Wydili pow. to im sia każe: a, bułyśte mudri, ne chotiłyste hołosuwaty z namy i t. d. ony widchodiat z nyczem.

Takie traktowanie storonnyctw ne prysporiuwaje powahy ani Wydiłom pow. ani Wydiłowy krajewomu, jesły Wydił krajewyj ne bude peresterihaty aby tyi, kotryi prowynyły, buły potiahneni do widwiczalnosty. Neraz takoż traflaje sia, szczo Wydił pow. bere w oboronu takich ludej, kotorychby powynno sia oddaty pid klucz, abo na ławu obżałowanych, a ba, nawit Wydił powitowyj staraje sia uwilnyty takoho czołowika z pid klucza, koły wże prokurator maje z nym do czynenia za duże neporiadki w hromadi i koły pokazuje sia, szczo pysari derjut hromady, nyszczat majetki, ne składajut rachunkiw za pasowyska, bo kontroli Wydiłu powitowoho nad soboju ne majut.

Oto, do czoho my dijszły czerez toje, szczo zamist' zastanowytyś nad naszym upadkom i predpreniaty miry zaradczyi, pry osporjujem sia z dokazamy, szczoby osiahnuty efekt. Tym ne osiahnemo pożadanoj cili, bo widnosyny w kraju ne polipszyt sia, a szcze pohirszyt. I duże obawliajuś, ażeby spory ne skinczyłyś słowamy Pyśma światoho: „Zli złych pobyły — a wynadhorodu wozme nehidnyj“. (Brawa i oklaski.)

Marszałek. Czy żąda jeszcze kto głosu? (Nikt.) Rozprawa zamknięta, głos ma pan sprawozdawca.

Sprawozdawca p. **Skałkowski.** Obaj mowcy poprzedni omawiali tylko działalność

Wydziału krajowego w ogóle, a nie atakowali żadnej pozycyi budżetu, więc ja z mojego stanowiska nie mam tu nic do powiedzenia.

Marszałek. Do żadnej pozycyi nie było wniosku odmiennego. Kto przyjmuje pozycye 1—15 wydatków, zechce rękę podnieść. (Większość.) Są przyjęte.

Sprawozdawca p. **Skałkowski** (czyta): Komisya wnosi rezolucyę:

„Poleca się Wydziałowi krajowemu wziąć pod rozwagę kwestyę zaoszczędzenia wydatków na druki sejmowe, mianowicie przez zmniejszenie objętości takich sprawozdań, w których nastąpić to może bez ujmy dla dokładności przedstawienia przedmiotu w sprawozdaniu traktowanego.

O wyniku tych badań Wydział krajowy zda sprawę przy przedłożeniu przyszłego preliminarza budżetu“.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje rezolucyę Komisyi, zechce rękę podnieść. (Większość.) Przyjęta. Następuje Rubr. II.

Rozprawa ogólna otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Proszę o odczytanie wniosków.

Sprawozdawca p. **Skałkowski** (czyta):

W pozycyi 29. preliminuje Wydział na stałe dary z łaski na podstawie uchwał sejmowych:

a) Józefinie Bojarskiej 200 K.
b) Krystynie Kopertyńskiej 200 K.
c) Malwinie Kopertyńskiej 200 K.
d) Apolonii Sternalowej 400 K.
e) Antoniemu Wojtynie 360 K.
f) Maryi Zajączkowskiej 300 K.
g) Auguście Gergel 300 K.
h) Maryi Bereźnickiej 300 K., które to kwoty komisya, zgodnie z Wydziałem do, uchwalenia przedstawia.

W załatwieniu osobnego sprawozdania Wydziału kraj. do L. s. 314. komisyi budżetowej przekazanego — wnosi komisya na przyznanie Michałowi Orłowiczowi, 66-letniemu stróżowi w gmachu sejmowym, analogicznie do poprzednich uchwał sejmowych w podbnych wypadkach.

i) stały dar z łaski w rocznej kwocie 360 K.

Dalej wnosi komisya jednorazowo:

j) w załatwieniu petycyi L. 259. Rozalii Potrowskiej, wdowie po funkcyonaryuszu Wydziału krajowego i dla jej głuchoniemej córki 500 K.

k) w załatwieniu petycyi L. 391. Franciszce Kratochwil, wdowie po dyetaryuszu 200 K.

l) w załatwieniu petycyi L. 415. Leontynie Sapałaczyńskiej, siostrze urzędnika ś. p. Roberta Sapałaczyńskiego, jak w roku przeszłym 300 K.

m) na petycyę L. 453. Maryi Baryckiej, wdowie po dyetaryuszu 200 K.

n) na petycyę L. 473. Wandzie Dziubińskiej, wdowie po funkcyonaryuszu Oddziału rachunkowego, jak poprzednio 400 K.

o) na petycyę L. 503. Apolonii Sternalowej, wdowie po urzędniku 200 K.

p) na petycyę L. 678. Annie Strnad, wdowie p. dyetaryuszu 300 K.

r) na petycyę L. 701. Tymonowi Niesiołowskiemu, sierocie po dyetaryuszu 200 K.

s) w załatwieniu petycyi L. 748. Helenie Babińskiej, wdowie po dyetaryuszu 200 K.

t) na petycyę L. 797. Emilii Sternalowej, wdowie po urzędniku, jak w latach poprzednich 300 K.

u) na petycyę L. 1.048. Kornelii Sternalowej, wdowie po urzędniku 200 K.

w) Zgodnie z wnioskiem Wydziału krajowego proponuje komisya przyznać p. Kazimierzowi Kułakowskiemu, inspicyentowi gmachu sejmowego, tytułem jednorazowej odprawy kwotą 1.000 K.

Petycya L. 514. Leona Borkowskiego, dyetaryusza, o zapewnienie utrzymania w razie niemożności do dalszej pracy, wnosi komisya przekazać Wydziałowi krajowemu do możliwego uwzględnienia w razie, gdyby petent istotnie po dwudziestoletniej służbie stał się do pracy niezdolnym.

W załatwieniu petycyi L. 438. Maryi Zajączkowskiej, wdowy po pisarzu etatowym, wnosi komisya przyznać jednorazowy dar z łaski w kwocie 200 K.

oraz odstąpić tą petycyę Wydziałowi krajowemu do zbadania, o ile prośba petentki o podwyższenie pensyi wdowiej, ze względu na analogiczne wypadki, zasługuje na uwzględnienie, tudzież do ewentualnego przedłożenia Sejmowi wniosku.

Przy pozycyi 35. Zaliczki na płace proponuje komisya, oprócz wstawionej przez Wydział krajowy jako wydatek zwyczajny kwoty 30.000 koron, wstawić zgodnie z Wydziłem jako wydatek nadzwyczajny:

a) dla Jana Zycha, asystenta oddziału rachunkowego 2.000 K.

b) dla Franciszka Domiszewskiego, asystenta kasy krajowej 2.000 K.

Komisya budżetowa przedkłada zatem Wysokiemu Sejmowi do uchwalenia następujące wydatki w rubryce II. budżetu:

Poz. 16. Płace urzędników oddziału konceptowego zgodnie z preliminarzem Wydziału, z uwzględnieniem zmian wynikających z pomnożenia etatu 149.080 K., dodatki pięcioletni 9.302 K.

Suma poz. 16. 158.382 K.

Poz. 17. Płace urzędników oddziału rachunkowego 143.860 K., dodatki pięcioletnie 10.248 K.

Suma poz. 17. 154.108 K.

Poz. 18. Płace w oddziale kasowym 39.080 K., dodatki pięcioletnie 1.861 K.

Suma poz. 18. 40.941 K.

Poz. 19. Płace z dodatkami w oddziale sanitarnym 6.840 K.

Poz. 20. Płace z dodatkami w oddziale statystycznym 11.120 K.

Poz. 21/22. Płace z dodatkami w oddziale manipulacyjnym 53.662 K.

Poz. 33. dyurna 56.000 K.

Poz. 24. Zasługi 9.730 K.

Poz. 25. Emolumenta i dodatki osobiste 3.006 K.

Poz. 26. Remuneracye 12.100 K.

Poz. 27. Koszta podróży i dyety 16.800 K.

Poz. 28. pensye i zaopatrzenia 62.514 K.

Poz. 29. dary z łaski 7.120 K.

Poz. 30. należytości stemplowe 4.500 K.

Poz. 31. potrzeby kancelaryjne 37.400 K. w tem 1.000 K. jako wydatek (nadzwyczajny).

Poz. 32. koszta administracyi dochodów z krajowej opłaty od piwa 4.000 K.

Poz. 33. płaca architekty z dodatkami 6.100 K.

Poz. 34. wydatki zwyczajne na utrzymanie gmachu sejmowego 34.722 K., wydatki (nadzwycz.) na wodociągi i adaptacye 24.482 K.

Suma poz. 34. 59.204 K.

Poz. 35. zaliczki na płace jako wydatekek zwyczajny 30.000 K., jako wydatek (nadzwycz.) dla Jana Zycha i Franciszka Domiszewskiego po 2.000 K. — 4.000 K.

Suma poz. 35. 34.000 K.

Suma wydatków rubryki II. 737.527 K., a łącznie z uchwalonymi 15.000 K. na koszta urządzeń maszynowych w gmachu Sejmowym.

Razem 752.527 K.

Nad petycyami, komisyi budżetowej przekazanemi:

L. 403. Wojciecha Urbańskiego imieniem małoletniej Edmundyny Urbańskiej, córki wicedyrektora oddziału rachunkowego, o dodatek do pobieranego przez nią zaopatrzenia,

L. 659. Juliana Wolańskiego, emerytowanego sekretarza, o podwyższenie emerytury,

L. 799. Maryi Jasińskiej, wdowy po urzędniku o dodatek do pensyi wdowiej.

L. 1.000. Józefa Bojkowskiego, emerytowanego portyera o podwyższenie emerytury, wnosi komisya przejście do porządku dziennego.

Wreszcie jest wniosek niedrukowany, odstępujący petycyę do l. 1.190 Edmunda Bieleckiego inspektora drogow. przy Wydziale powiat. w Trembowli, o odpisanie stypendyum pobieranego na kursie melioracyjnym, Wydziałowi krajowemu do załatwienia.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje wniosek komisyi, zechce rękę podnieść. Większość). Jest przyjęty.

Z kolei następuje Rubr. III. Głos ma sprawozdawca p. Jabłoński.

Otwieram rozprawę ogólną.

P. **Stapiński**. Proszę o głos.

Marszałek. P. Stapiński ma głos.

P. **Stapiński**. Jestem przeciwny rezolucyi 3. i wnoszę skreślenie wezwania do Wydziału krajowego, ażeby sprawozdania, w których czasem jest wyczerpujące przedstawienie rzeczy, miały byt kreślone.

Marszałek. P. poseł mówi do pozycyi 3. Rubr. I. Rzecz ta została już uchwalona.

Jesteśmy przy Rubr. III. Sprawozdawca p. Jabłoński ma głos.

Sprawozdawca p. **Jabłoński** (czyta):

Komisya budżetowa preliminuje zgodnie z Wydziałem krajowym.

Poz. 36. Koszta leczenia w szpitalach krajowych, prowincyonalnych i zagranicznych 2,380.000 K.

Poz. 37. Koszta utrzymania podrzutków z zagranicy 55.000 K.

Suma rubryki III. 2,435.000 K.

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

1. W odpowiednich sprawozdaniach roku przyszłego, Wydział krajowy poda dokładne obliczenie, o ile w miastach gdzie są szpitale, istnienie domów przytułku i pracy, wpłynąć by musiało na obniżenie stanu chorych i ilości dni leczenia w szpitalach.

2. Wydział krajowy nawiąże rokowania z miastami, w których szpitale się znajdują w kierunku:

a) Czy w obec niedawno obowiązującej ustawy o przynalażności, miasta nie byłyby skłonne zakładać domy przytułku i pracy.

b) Czy za umówionem jednostkowem wynagrodzeniem, a nawet za pewnem ewentualnem przeczynieniem się do kosztów budowy, miasta nie zawarłyby z Wydziałem krajowym umowy o przyjmowanie do takich zakładów. 1) chorych, którzy ambulatoryjnie mogliby być leczonymi. 2) uzdrowieńców, którzy dla przyczyn formalnych szpitale zalegają.

Marszałek. Rozprawa ogólna otwarta.

P. **Maryewski.** Proszę o głos do poz. 37.

Marszałek. P. Maryewski ma głos.

P. **Maryewski.** W roku zeszłym postawiłem rezolucyę, ażeby Wydział krajowy sprawę założenia zakładu podrzutków zbadał dokładnie i przyszedł z wnioskami w celu założenia domów podrzutków tak w wschodniej jak zachodniej części kraju.

Rezolucya ta jednak nie uzyskawszy poparcia, — upadła. Dziś muszę ją wznowić, z głębokiego przekonania, że domy takie są konieczne. W roku bież. z inicyatywy księżnej Ogińskiej zakład taki powstaje w Krakowskiem, — a jeżeli prywatny człowiek doszedł do przekonania, że trzeba tu przyjść z pomocą, to tem bardziej reprezentacya kraju powinna się zastanowić nad tą sprawą. Jeżeli tworzymy w kraju Towarzystwa opieki nad zwierzętami domowemi, nad dziczyzną, ptakami i roślinami nawet, to sądzę, że opieka musi być rozciągniętą i nad tymi najnieszczęśliwszymi, którzy sami sobie radzić nie mogą, a sami żadnej winy z sobą nie przynoszą.

Zarzucono mi z poważnej strony, że wprowadzenie takich zakładów mogłoby rozszerzać demoralizacyę. Ja się z tem nie godzę i sądzę, że brak takich domów nie zapobiega demoralizacyi. Cyfry statystyczne wykazują, że z roku na rok cyfra dzieci z małżeństw nieślubnych wzrasta coraz bardziej, koledzy lekarze mogliby dać sprawozdania obszerniejsze — ja jedynie z punku adminstracyjnego muszę skonstatować, że śmiertelność dzieci nieślubnych jest zastraszająca, i liczy się nie na dziesiątki, ale na 100%, tak że na 100 dzieci zaledwie kilka niemowląt pozostaje przy życiu. Nie chcąc zabierać Wys. Izbie drogiego czasu, wnoszę rezolucyę (czyta):

„Wys. Sejm raczy uchwalić:

Poleca się Wydziałowi krajowemu zbadać potrzebę założenia domów podrzutków tak w zachodniej jak wschodniej części kraju i na przyszłej sesyi sejmowej przedłożyć sprawozdanie, a względnie wnioski".

Marszałek. Kto tę rezolucyę popiera, zechce rękę podnieść. (Dostateczna liczba). Jest poparta.

Czy żąda jeszcze kto głosu? (Nikt.) Głos ma p. sprawozdawca.

Sprawozdowca p. **Jabłoński.** Jako referent komisyi, gdy ta rezolucya niespodziewanie nas zaskoczyła — nie mam upoważnienia do oświadczenia się imieniem komisyi. Muszę jednak zwrócić uwagę, że możliwy koszt, jakiby mogło pociągnąć ewentualne założenie takiego domu — byłby do pokrycia tylko z rubryki V. dla podrzutków z zagranicy, albowiem fundusz podrzutków w Krakowie jest tak dla siebie zamkniętą całością, że Wydział krajowy ztąd na te cele dysponować nie może.

Że kwestya podrzutków jest kwestyą społeczną ważną — nikt nie zaprzecza, jednak co do oświadczenia się, czy jest pożądane tak ze względów sanitarnych jak społecznych zakładanie domów podrzutków — są zadania powag sprzeczne. Jednak rezolucya, polecająca zbadanie kwestyi, nie pociąga za sobą kosztów, a nam wyświetlenie jasne dać może, ja osobiście byłbym za jej przyjęciem; niemam jednak upoważnienia do oświadczenia się imieniem komisyi.

Marszałek. Przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje pozycye 36 i 37, zechce rękę podnieść. (Większość.) Są przyjęte. Proszę o odczytanie rezolucyi.

Sprawozdawca p. **Jabłoński** (czyta):

1. W odpowiednich sprawozdaniach roku przyszłego, Wydział krajowy poda dokładne obliczenie, o ile w miastach, gdzie są szpitale, istnienie domów przytułku i pracy, wpłynąć by musiało na obniżenie stanu chorych i ilości dni leczenia w szpitalach.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje wniosek pierwszy, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. **Jabłoński** (czyta):

2. Wydział krajowy nawiąże rokowania z miastami, w których szpitale się znajdują w kierunku:

a) Czy wobec niedawno obowiązującej ustawy o przynależności, miasta nie byłyby skłonne zakładać domy przytułku i pracy.

b) Czy za umówionem jednostkowem wynagrodzeniem, a nawet za pewnem ewen-

tualnem przyczynieniem się do kosztów budowy, miasta nie zawarłyby z Wydziałem krajowym umowy o przyjmowanie do takich zakładów 1) chorych, którzy ambulatoryjnie mogliby być leczonymi. 2) uzdrowieńców, którzy dla przyczyn formalnych szpitale zalegają.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje wniosek drugi, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. **Jabłoński** (czyta):

Wys. Sejm raczy uchwalić:

Poleca się Wydziałowi krajowemu zbadać potrzebę założenia domu podrzutków tak w zachodniej jak i wschodniej części kraju i na przyszłej sesyi sejmowej przedłożyć sprawozdanie a względnie wnioski.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje tę rezolucyę, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęta.

Z kolei następuje:

Rubr. IV. poz. 38, 39 wyd.

Koszta szczepienia.

Sprawozdawca poseł dr. **Jabłoński** (czyta):

Poz. 38. Utrzymanie i odświeżanie krowianki 24.000 K.

Poz. 39. Koszta podróży i dyety lekarzy z powodu szczepienia ospy ochronnej 140.000 K.

Suma rubr. IV. 164.000 K.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje poz. 38 i 39, zechcę rękę podnieść. (Większość). Są przyjęte.

Z kolei następuje:

Rubr. V. poz. 40, 41, 42 wyd.

Wydatki sanitarne.

Sprawozdawca poseł dr. **Jabłoński** (czyta):

Poz. 40. Na opłatę $^1/_8$ części leków dla epidemicznie chorych, preliminuje się zgodnie z Wydziałem krajowym 7.200 K.

Poz. 41. Na koszta podróży dla lekarzy okręgowych, oraz na subwencye dla powiatów, celem pokrycia przewyżki na płace tych lekarzy ponad 1% dodatku powiatowego, preliminuje się zgodnie z Wydziałem krajowym 90.000 K.

Poz. 42. Stała subwencya dla zakładu szczepienia wścieklizny prof. dr. Bujwida 2.000 K.

Razem 99.200 K.

Marszałek. Rozprawa otwarta.

P. **Merunowicz.** Proszę o głos co do poz. 41.

Marszałek. Głos ma p. Merunowicz.

P. **Merunowicz.** Nie zabieram wcale głosu, aby żądać zmiany w cyfrze proponowanej przez komisyę budżetową, uważam jednak za swój obowiązek zwrócić uwagę Wysokiej Izby na rzecz, której rozważenie jest obowiązkiem Wysokiej Izby.

Mianowicie zamierzam zaproponować Wysokiej Izbie rezolucyę następującej treści (czyta):

Poleca się Wydziałowi krajowemu, ażeby wziął pod rozwagę sprawę przyznania lekarzom okręgowym prawa do emerytury, tudzież zaopatrzenia dla pozostających po nich wdów i sierót — i sprawozdanie w tym przedmiocie ażeby przedłożył Sejmowi na najbliższej sesyi.

Rezolucya ta zupełnie rzeczy nie przesadza i nie zmierza do obciążenia funduszu krajowego.

Lekarzy okręgowych utrzymuje w części fundusz krajowy, powiatowy i gminny i trzy te czynniki mają obowiązek moralny starać się o zaopatrzenie tych lekarzy na wypadek ich niezdolności do pracy, tudzież o utrzymanie wdów ich i sierót na wypadek ich śmierci.

Tymczasem podczas kiedy służba we wszelkich innych zakładach publicznych ma zaopatrzenie w razie niezdolności do pracy, podczas kiedy dla robotników przedsiębiorca musi obowiązkowo opłacać koszta ubezpieczenia ich od wypadków, tembardziej należy się zająć lekarzami okręgowymi, którzy pracują na posterunkach bardzo niebezpiecznych, wśród warunków twardych, którzy ustawicznie walczą z epidemiami i niebezpiecznemi chorobami a wskutek tego, jak statystyka wykazuje, podlegają bardzo wielkiej smiertelności.

Moja rezolucya zmierza do tego, aby Wydział krajowy tę rzecz tylko zbadał, a więc niczego nie przesądza, a potem przedłożył sprawozdanie w tym przedmiocie, nie zaś wnioski, na najbliższej sesyi, a odpowiednio do tego, jaki będzie wynik tych docho-

dzeń, Wysoki Sejm będzie miał sposobność powziąć odpowiednie postanowienia.

Ponieważ lekarze okręgowi wnieśli w tej sprawie petycyę, więc odpowiedzią na to byłoby uchwalenie mojej rezolucyi i danie przez to dowodu, że Wysoki Sejm ma szczere chęci zajęcia się słuszną ich sprawą, a odmowa mogłaby słusznie wpłynąć zniechęcająco na nich, a oni przecież na to nie zasługują, bo rzetelnie i uczciwie pracują dla dobra kraju z narażeniem własnego życia.

Dlatego upraszam usilnie o przyjęcie mojej rezolucyi.

P. Stanisław **Badeni**. Proszę o głos.

Marszałek. P. Stanisław Badeni ma głos.

P. Stanisław **Badeni**. Przedewszystkiem pragnąłbym przestrzedz Panów przed tem, abyśmy mieli rozpoczynać rozprawę szczegółową stawianiem rezolucyj, które w niczem nie różnią się od wniosków samoistnych.

Przed chwilą n. p. większość tej Wysokiej Izby przyjęła wniosek, by Wydział krajowy przyszedł ze sprawozdaniem i wnioskami w sprawie utworzenia i zakładania domów dla podrzutków.

A zatem bez omówienia rzeczy zasadniczej, czy w ogóle domy dla podrzutków są wskazane lub nie, Wysoki Sejm odrazu przesądza sprawę w każdym razie w tym kierunku, że załatwienia jej pragnie, bo poleca zbadanie jej Wydziałowi krajowemu.

W tej chwili stoimy wobec drugiego takiego samego wniosku, który jest wnioskiem samoistnym w całem tego słowa znaczeniu. Lekarze okręgowi nie stoją na funduszu krajowym, ale powiatowym. Każdą posadę lekarza okręgowego musi uchwalić powiat i powiat też opłaca tę posadę lekarza pierwszego, czasem drugiego a nawet trzeciego z własnych funduszów.

P. Merunowicz twierdzi, że jest to bardzo niewinna rezolucya, bo cóż to szkodzi, aby rzecz zbadać.

Ja tak co do tej rezolucyi jak i co do każdej innej, muszę odradzać Wysokiej Izbie jej przyjęcia, bo mnie się zdaje, że polecenie badania przez Wydział krajowy, rzecz w rzeczywistości przesądza.

Jeżeli się każe Wydziałowi krajowemu badać, trzeba także dodać w jakich warunkach, jakimi środkami i w jakich granicach to badanie ma się odbywać. Więc przedewszystkiem musimy sobie powiedzieć czego chcemy, i czego od Wydziału krajowego żądamy.

Otóż pytam Panów, czy Wysoki Sejm jest dziś w położeniu powiedzieć, że życzy sobie, by z funduszu krajowego wszystkim lekarzom okręgowym były przyznane emerytury.

P. Merunowicz życzy sobie, aby Wydział krajowy rzecz zbadał i przyszedł do Sejmu z wnioskiem. Wniosek ten uważam za nieuzasadniony i proponuję, aby Wysoka Izba przeszła nad nim do porządku dziennego. Bo jakiż może być skutek polecenia, jakie dajemy Wydziałowi krajowemu?

Wydział krajowy rzecz zbada i przyjdzie do rezultatu dodatniego lub ujemnego. Jeżeli Wydział krajowy dojdzie do rezultatów ujemnych, wtedy przyjdzie do Sejmu i zaproponuje przejście nad całą sprawą do porządku dziennego, lub też w razie przeciwnym zaproponuje jakieś inne załatwienie tej sprawy.

Owóż, jak drugi sposób załatwienia sprawy uważam za niemożliwy i wykluczony, tak uważam go pod względem finansowym za bardzo szkodliwy.

Takie załatwienie sprawy nie tylko nie odpowiada celowi, nie tylko nie odpowiada życzeniom lekarzy, ale także, zdaje mi się nie odpowiada życzeniom szan. posła Merunowicza, bo wtedy rzecz cała będzie już przesądzona.

Sądzę, że takiem odsyłaniem do Wydziału krajowego spraw jeszcze nie dojrzałych, takiem polecaniem przedkładania sprawozdań, takiem łudzeniem ludzi obietnicami, których się potem spełnić nie będzie mogło, sprawie się więcej szkody przynosi aniżeli się jej pomaga.

Wczoraj z miejsca generalnego sprawozdawcy budżetu ostrzegałem przedtem, aby nie robić obietnic, których dotrzymać nie można, bo to ludzi rozgorycza i daje im do ręki broń, że tu się tylko robi dla tego ut aliquid fecisse videatur.

Uwagi moje odnoszą się nie tylko do tej rezolucyi, ale także i do rezolucyi p. Maryewskiego, która przed chwilą przyjętą została. Żałuję bardzo, żem pierwej głosu nie zabrał, ale lepiej później niż nigdy, a słowa moje odnoszą się także do wszystkich podobnych rezolucyj, któreby w ciągu debaty mogły być postawione.

Zwracam uwagę Wysokiej Izby, że musi być różnica między rezolucyą doraźną a wnioskiem samoistnem, który wymaga podpisu 15 posłów, wymaga pierwszego czytania a następnie odesłania do komisyi, gdzie musi być badanym pod względem merytory-

cznym i dopiero potem przychodzi pod obrady całego Sejmu, który go przyjmuje lub nie.

Z jednej strony nie mogę powiedzieć, ażebym uważał za rzecz nadzwyczaj praktyczną za wielką ilość wniosków samoistnych, a już z drugiej strony uważam stawienie rezolucyi, które się przyjmuje doraźnie ot tak przez zwykłe podniesienie ręki, za rzecz nie raz bardzo szkodliwą.

Róbmy więc jakąś różnicę, nie przesądzajmy rzeczy dorywczo, nie odsyłajmy spraw do Wydziału krajowego, nie obciążajmy go zbytniemi pracami, bo jeżeli rzecz ma badać szczegółowo i sumiennie to potrzebuje na to i czasu i pieniędzy.

Dlatego oświadczam, że wniosku p. Merunowicza do przyjęcia zalecić nie mogę.

P. Merunowicz. Proszę o głos.

Marszałek. P. Merunowicz ma głos.

P. Merunowicz. Nie mam wcale zamiaru łudzić lekarzy okręgowych jakiemiś obietnicami, nie dającemi się urzeczywistnić, i śmiem zwrócić uwagę JE hr. Stanisława Badeniego, że sam tenor mego wniosku, sama treść jego wskazuje najlepiej na to, że wcale nie mam i nie miałem zamiaru łudzić lekarzy tych obietnicami.

Zwróciłem najwyraźniej uwagę na to, że ponieważ obowiązek utrzymywania tych lekarzy cięży na funduszu krajowym, powiatów i gmin, a żadna z tych stron nie poczuwa się do obowiązku postarania się o zabezpieczenie losu tych lekarzy, pracujących w najtwardszych stosunkach, przeto Sejm nasz powinien nad tem się zastanowić.

Sądzę, że gdy Wydział krajowy zbadawszy sprawę tę, wyda okólnik do 120 okręgów sanitarnych i zwróci uwagę tych organów, wezwie ich do zajęcia się sprawą emerytury lekarzy okręgowych, przeto ani fundusz krajowy nie będzie zbytnio obciążony, ani też nie ma w tem nic takiego niebezpiecznego, jak to przedstawił JE. hr. Stanisław Badeni.

I Sejm nie zrobi przez to nic złego, owszem, uczyni przez to tylko coś dobrego, coś takiego, co zrobić należy. Jeśli każdy woźny Wydziału krajowego, każdy urzędnik rachunkowy, manipulacyjny ma zapewnioną emeryturę, chociaż urzędnicy ci na żadne nie wystawiają się niebezpieczeństwo życia, to obowiązkiem naszej reprezentacyi krajowej jest także zająć się losem tych, którzy wśród najtwardszych pracują warunków, którzy do domu swoim dzieciom zamiast chleba, przynoszą zarazę.

Przykro mi użyć tego wyrazu, ale muszę powiedzieć, że jestem oburzony na takie traktowanie tej tak ważnej i żywotnej sprawy.

P. Mars. Proszę o głos!

Marszałek. Głos ma p. Mars.

P. Mars. Nie znam się na budżecie jak J. E. hr. Stanisław Badeni i nie mogę polemizować z Jego Ekscelencyą, czy będzie to sprawa dla budżetu dobra czy nie, Jednakowoż muszę tu zaznaczyć, że J. E. hr. Stanisław Badeni, sprawę w dwu kierunkach przesądza.

Przedewszystkiem Proszę Panów, trzeba uwzględnić, że sprawa ta, dotycząca lekarzy okręgowych, jest dla lekarzy kwestyą nader ważną. Nie rozchodzi się tu o jakiś nadzwyczajny interes tych lekarzy, ale o usunięcie krzywdy, krzywdy wielkiej, jaka się tym lekarzom dzieje.

Nie chcę teraz dla krótkości czasu, bliżej sprawę tę i sposób zapatrywania mego na tę sprawę, szczegółowo wyłuszczać, ale chcę tylko na razie zaznaczyć moje stanowisko ogólnikowo, że mianowicie zapatrywanie się J. E. P. hr. Stanisława Badeniego na tę sprawę jest nieuzasadniane, a przy najbliższej sposobności, stanowisko moje w tej sprawie, szczegółowo i dosadnie wyłuszczę.

P. Abrahamowicz. Proszę o głos.

Marszałek. P. Abrahamowicz ma głos.

P. Abrahamowicz. Jakkolwiek do wywodów J. E. hr. Stanisława Badiniego nieznacznie mało mam do dodania do poparcia stanowiska, jakie on zajmuje, to jednak właśnie w obec głosu ostatniego Szan. Mowcy mam sobie za obowiązek zaznaczyć, że jeżeli wogóle, to w szczególności w niniejszym wypadku, wniosek czyniony przez posła mniejszej własności powiatu lwowskiego, przez Wysoką Izbę przyjętym być nie powinien.

I jaka moi Panowie jest tego przyczyna? Przedewszystkiem wedle mego widzenia, leży przyczyna w charakterze lekarzy okręgowych. Jak długo lekarze okręgowi zajmować będą stanowisko obecne na podstawie statutów i przepisów obowiązujących, tak długo Wysoka Izba, wedle mego widzenia rzeczy, nie może robieniem takich nadziei tym lekarzom się zajmować i przedewszystkiem tego się wystrzegać winna. Ale ponadto zachodzi i inna okoliczność, którą należy również pewną uwagą otoczyć.

Lekarze okręgowi pobierają fundusze z 3 źródeł, stanowisko ich jest więc różne od wszytkich danych funkcyonaryuszy w kraju. Gdyby więc Wysoka Izba przystąpiła do uregulowania emerytury tych lekarzy, pertrakta-

cye objąć musiałyby nietylko czynności Wydziału krajowego, ale również i reprezentacyi powiatowych i gminnych. Droga szeroka a nie wiem, czy w obecnej chwili już konieczna.

Dla tego mniemam, że nie przesądzając wnioskom formalnym samoistnym, jakie się tu pojawić mogą, postawione, że się tak wyrażę, wiedzione najlepszemi intencyami, ale ostatecznie zaimprowizowane, jak wiele innych rzeczy się improwizuje i które nieraz się uchyla, muszę oświadczyć, że głosować będę za wnioskiem J. E. hr. Stanisława Badeniego.

Marszałek. Czy żąda jeszcze kto głosu? (Nikt). Nikt głosu nie żąda?

P. Sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca P. **Jabłoński** Słyszeliśmy jednego z tych mowców w tej Wysokiej Izbie, który zabrawszy głos w jakiejś sprawie, zagłusza nieraz głosy innych i na zdanie tego męża dużo dać musimy. Ale choć jako sprawozdawca szczegółowy, nie powinienem polemizować ze sprawozdawcą generalnym JE. Stanisławem hr. Badenim, mimo to, wobec stanowiska, jakie on zajął, muszę stanowczo przeciw podobnemu załatwieniu tej sprawy, jak ją Jego Ekscelencya proponuje, wystąpić.

Wiemy, że od czasu wprowadzenia instytucyi lekarzy okręgowych zdrowotność u nas w kraju znacznie się polepszyła, że wypadki śmierci ciągle w znacznym stopniu się zmniejszają.

Ci lekarze okręgowi z całem zaparciem się pracują, oddając nieraz i życie swoje.

Były marszałek Zyblikiewicz wystąpił tu już raz w podobny sposób, jak to teraz uczynił JE. hr. Stanisław Badeni. Ja jednak, jako sprawozdawca szegółowy tej rubryki muszę, jak powiedziałem, wystąpić przeciw zdaniu wygłoszonemu tu prze JE. hr. St. Badeniego.

Zdaje się, że Jego Ekscelencya nie czytał sprawozdania kraj. Rady zdrowia, że od czasu zaprowadzenia lekarzy okręgowych, procent śmiertelności w kraju znacznie się zmniejszył. Nie jest to żadnem łudzeniem, ale faktem podanym w sprawozdaniu Rady zdrowia.

Nietylko proszę Panów śmiertelność się zmniejszyła, ale i cała zdrowotność w kraju znacznie się podniosła.

Stało się to, ale ludzie w wieku 30 do 40 lat znaleźli śmierć, bo aż 9 lekarzy umarło na tyfus plamisty, a dzieci tychże lekarzy — dlatego, że ojcowie ich spełniając obowiązek swój, śmierć znaleźli, muszą wyciągać rękę o jałmużnę.

To też Jego Ekscelencya powinien tu mieć na względzie nie stosunki budżetowe, ale stosunki humanitaryzmu.

Przecież budżet krajowy nie zostanie zachwiany, jeżeli kraj zaofiaruje dla tych najbiedniejszych, tę drobną kwotą 7200 złr.

Muszę dlatego wyrazić tu wprost moje zdziwienie, że JE. hr. Stanisław Badeni i JE. P. Abrahamowicz takie zajmują stanowisko wobec tych sprawiedliwych, uzasadnionych żądań.

Czego żąda p. Merunowicz? Oto życzy sobie, aby sprawa ta została rozpatrzona przez Wydział krajowy, aby Wysoki Sejm ewentualnie tą sprawą się zajął w chwili do tego stosownej.

Jeśli obecnie Ekscelencyo, występuje się przeciwko tej rezolucyi, to muszę zwrócić Twoją uwagę, że stoisz teraz w sprzeczności z faktem poprzednio już przez Ciebie przyjętym; za marszałkowstwa Jego Ekscelencyi przyjętą została w tej Wysokiej Izbie ustawa o szpitalach, w której obowiązek płacenia lekarzom nie cięży na kraju, lecz same powiaty, gdzie szpitale takie urządzono, funkcyonaryuszom i pracownikom swoim płacą i postarały się o zabezpieczenie bytu tych swoich pracowników.

Nie jest proszę Panów wykluczone, że i teraz w sposób ustawowy można będzie sprawę, o którą nam chodzi uregulować w ten sposób, że zabezpieczenie bytu lekarzy, wdów i sierót po nich, nie ma być ciężarem dla kraju, ale mają to załatwić te czynniki, które lekarza tego zatrudniają.

Uznaję, że wszędzie musi być karność, że jako sprawozdawca szczegółowy nie powinienem stawać w sprzeczności z generalnym sprawozdawcą JE. hr. Stanisławem Badenim, ale tak jako lekarz, jako też i obywatel tego kraju, jako szczegółowy sprawozdawca tej rubryki, muszę prosić Wysoką Izbę o przychylenie się do rezolucyi P. Merunowicza.

Marszałek. Przystępujemy do głosowania.

Sprawozdawca P. **Jabłoński** (czyta).

Poz. 40. Na opłatę $^1/_3$ części leków dla epidemicznie chorych, preliminuje się zgodnie z Wydziałem krajowym 7.200 K.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje poz. 40 zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęta.

Sprawozdawca P. **Jabłoński** (czyta).

Poz. 41. Na koszta podróży dla lekarzy okręgowych, oraz na subwencye dla powiatów, celem pokrycia przewyżki na płace tych lekarzy po nad 1 prc. dodatku powiatowego, preliminuje się zgodnie z Wydziałem krajowym 90.000 K.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje poz. 41. zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęta.

Sprawozdawca P. **Jabłoński** (czyta).

Poz. 42. Stała subwencya dla zakładu szczepienia wścieklizny prof. dra Bujwida 2.000. Razem 99.200 K.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje poz. 42. zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęta.

Podaję do poparcia rezolucyę P. Merunowicza, która brzmi:

„Poleca się Wydziałowi krajowemu, ażeby wziął pod rozwagę sprawę przyznania lekarzom okręgowym prawa do emerytury, tudzież zaopatrzenia do pozostających po nich wdów i sierót — i sprawozdanie w tym przedmiocie, ażeby przedłożył Sejmowi na najbliższej sesyi."

Kto popiera tę rezolucyę, raczy rękę podnieść, (Dostateczna ilość). Jest dostatecznie poparta.

Kto przyjmuje tę rezolucyę, raczy rękę podnieść. (Po chwili) Proszę o próbę przeciwną. Rezolucya P. Merunowicza została przyjętą.

Następuje Rubr. VI. (poz. 43—71 b). Zasiłki dla zakładów dobroczynności. Sprawozdawca p. Barwiński. Dyskusya otwarta — czy żąda kto głosu?

P. **Żardecki**. Proszę o głos.

Marszałek. Głos ma p. Żardecki.

P. **Żardecki**. W załatwieniu petycyi l. 1045 Rady powiatowej łańcuckiej o subwencyę na szkołę gospodyń zgłaszam rezolucyę.

Marszałek. Udzielę p. posłowi później głosu. Proszę p. sprawozdawcy o odczytanie pozycyj.

Sprawozdawca p. **Barwiński**. (czyta):

Poz. 43. Szpitale Sióstr Miłosierdzia w Czerwonogrodzie, Rozdole i Bursztynie 1.800 K.

Poz. 44. Szpital Sióstr Miłosierdzia w Nowosiółkach 600 K.

Poz. 45. Szpital Komisyi klimatycznej w Zakopanem 600 K.

Poz. 46. Dom ubogich i sierót w Krakowie 10.848 K.

Poz. 47. Zakład św. Józefa dla osieroconych chłopców w Krakowie 2.000 K.

Poz. 48. Towarzystwo Miłosierdzia pod godłem „Opatrzność" we Lwowie 2.400 K.

Poz. 49. Zakład osieroconych dziewcząt imienia księdza Józefa Ziemiańskiego w Przemyślu 1.000 K.

Poz. 50. Na zasiłki dla weteranów z r. 1831, do dyspozycyi Wydziału krajowego. (Komisya budżetowa poleca Wydz. kraj. do uwzględnienia przy tej pozycyi petycyę Towarzystwa wzajemnej pomocy uczestników powstania z 1863/4 we Lwowie l. 183(70) 4.500 K.

Poz. 51. Zakład św. Józefa dla chorych nieuleczalnych i wyzdrowieńców we Lwowie 2.000 K.

Poz. 52. Na utrzymanie rymanowskiej kolonii leczniczej 1.000 K.

Poz. 53. Lecznica powszechna we Lwowie, do rozporządzalności Wydziału krajowego, po zasięgnięciu opinii Towarzystwa lekarskiego 2.000 K.

Poz. 54. Kolonia lecznicza w Rabce, na utrzymanie dzieci w lecznicy 600 K.

Poz. 55. Towarzystwo opieki na niemowlętami pod wezwaniem „Dzieciątka Jezus" we Lwowie, subwencya zwyczajna 400 K.

Poz. 55a. Towarzystwo opieki nad niemowlętami pod wezwaniem „Dzięciątka Jezus" we Lwowie, rata amortyzacyjna pożyczki 60.000 koron, zaciągnąć sią mającej na budowę domu podrzutków, I. II. rata 3.600 K.

Poz. 56. Ryczałt na zasiłki dla ochronek po myśli uchwały Wys. Sejmu z 5. lutego 1896. Komisya budżetowa uznając skuteczną działalność ochronek, wnosi ze względu na pomnożoną liczbę tychże w kraju podwyższenie dotychczasowego ryczałtu z 3.600 na 5.000 K.

Poz. 56a. Towarzystwo wzajemnej pomocy dyaków gr. kat. dyecezyi przemyskiej (jednorazowo) 200 K.

Poz. 56b. Takież Towarzystwo w archidyecezyi lwowskiej (jednorazowo) 200 K.

Poz. 56c. Takież Towarzystwo w dyecezyi stanisławowskiej (jednorazowo) 200 K.

Poz. 57. Towarzystwo kolonii wakacyjnej dla dziewcząt we Lwowie 200 K.

Poz. 58. Towarzystwo im. św. Salomei, opieki nad wdowami i sierotami we Lwowie 200 K.

Poz. 59. Zgromadzenie służebnic Serca Jezus. w Krakowie 200 K.

Poz. 60. Towarzystwo opieki nad sługami im. św. Jadwigi we Lwowie 200 K.

Poz. 61. Zakład staruszek i kalek w Krakowie na Blichu im. hr. Sołtykowej:

a) subwencya zwyczajna 200 K.

b) jednorazowy zasiłek na budowę domu 2.000 K.

Poz. 62. I. galic. stowarzyszenie głuchoniemych „Nadzieja" we Lwowie 200 K.

Poz. 63. Stowarzyszenie opieki nad uwolnionymi więźniami we Lwowie 200 K.

Poz. 64. Komitet „Domu pracy" na Kaźmierzu w Krakowie 1.000 K.

Poz. 65. Zakład św. Jadwigi w Krakowie (stała subwencya) 1.200 K.

Poz. 65a) Komitet herbaciarni centowej we Lwowie (jednor.) 200 K.

Poz. 65b) Zarząd Zakładu błog. Kunegundy w Nowym Sączu, na szkołę dla kształcenia wzorowych gospodyń 600 K.

Poz. 66. Na przytulisko brata Alberta we Lwowie i w Krakowie (stała subwencya) 2.000 K.

Poz. 67. Na opłatę procentów (4%) od pożyczki 40.000 K. zaciągnąć się mającej przez Towarzystwo budowy tanich mieszkań dla robotników katolickich w Krakowie (II. rata z dziesięciolecia) 1.600 K.

Poz. 67a) Dla przytuliska uczestników powstania z r. 1863/4 w Krakowie (jednorazowy zasiłek) 500 K.

Poz. 68. Szpital Sióstr Miłosierdzia w Przeworsku, jednorazowa subwencya 1.200 K.

Poz. 69. Siostry Służebniczki w Krystynopolu, na budowę domu nowicyatu, jednorazowo 2.000 K.

Poz. 70. OO. Bazylianie w Dobromilu, na budowę domu nowicyatu w Krechowie, (jednorazowo) 2.000 K.

Poz. 71. Dla szpitalika św. Zofii we Lwowie:

a) subwencya na utrzymanie kolonii leczniczej w Iwoniczu 1.600 K.

b) na uzupełnienie inwentarza i urządzeń szpitala (jednorazowo) 4.000 K.

Tym sposobem zostały załatwione petycye: Zarządu Szpitala w Nowosiółkach zahalczynych l. 220 (107), kierownika Szpitala Żakopańskiego l. 634 (367), Zakładu św. Józefa w Krakowie l. 1120 (762), Stowarzyszenia „Dzieciątka Jezus" we Lwowie l. 285 (132), Towarzystwa Miłosierdzia pod godłem „Opatrzność" we Lwowie l. 201 (88), Polikliniki powszechnej we Lwowie l. 1115 (757), gminy Siedliszowice l. 668 (401), Towarzystwa PP. Ekonomek w Tarnopolu l. 466 (228), Towarzystwa „Ruska Ochronka" we Lwowie l. 410 (181), S. M. Proskowec, Felicyanki Przełożonej Ochronki we Lwowie l. 496 (258), Komitetu przytuliska św. „Józefa we Lwowie l. 504 (266), Leonilli Trojnar przełożonej Ochronki w Zaleszczykach l. 515 (273), Towarzystwa dobroczynności w Śniatynie l. 561 (323), Petroneli Ulanowskiej Starszej S. Służebniczki w Brzozdowcach l. 992 (665), Ochronki im. Henryka Sienkiewicza w Zbarażu l. 1007 (679), Towarzystwa Ochronki polskiej w Drohobyczu l. 1018 (690), Opieki podgórskiej l. 895 (586), Towarzystwa dyaków dyecezyi przemyskiej i Towarzystwa dyaków archid. lwowskiej l. 985 (658) i dyecezyi stanisławowskiej l. 1168 (789), lwowskiej kolonii wakacyjnej dla dziewcząt l. 965 (639), Towarzystwa św. Salomei we Lwowie l. 885 (576), zgromadzenia służebnic Serca Jezusowego w Krakowie l. 110 (15), stowarzyszenia „Nadzieja" we Lwowie l. 266 (121), stowarzyszenia opieki nad uwolnionymi więźniami we Lwowie l. 114 (19), Komitetu Pracy kobiet w Krakowie l. 118 (23), Komitetu herbaciarni we Lwowie l. 793 (493), Towarystwa bł. Kunegundy w N. Sączu l. 645 (378), przytuliska uczestników powstania z r. 1863/4 w Krakowie l. 232 (112), O. J. Łomnickiego, komisarza SS. Służebniczek w Krystynopolu l. 553 (315).

Marszałek. Czy żąda kto głosu do poz. 43—71? (Nikt.) Kto przyjmuje te pozycye i wniosek Komisyi, zechce rękę podnieść. (Większość.) Są przyjęte. Proszę czytać dalej.

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Poz. 71. a) Dla Stowarzyszenia ku wychowaniu izr. sierót w Krakowie przyznaje się jednorazowy zasiłek 200 K.

Poz. 71. b) Dla Stowarzyszenia sług katol. im. św. Zyty w Krakowie przyznaje się jednorazowy zasiłek 200 K.

Suma rubr. VI. 60.648 K.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje te pozycye, zechce rękę podnieść. (Większość). Są przyjęte.

Proszę o odczytanie dalszej pozycyi 71 c.

Sprawozdawca p. **Barwiński** (czyta):

W sprawie petycyi OO. Bonifratrów w Krakowie l. 909 (600) o subwencyę na dokończenie szpitala w kwocie 60.000 koron, komisya wnosi:

OO. Bonifratrom w Krakowie na amortyzacyę pożyczki; w kwocie 60.000 koron na dokończenie szpitala w Krakowie stała subwencya na r. 1902. 3.600 K.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje poz. 71 c zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjętą.

Proszę o odczytanie wniosku.

Sprawozdawca p. **Barwiński** (czyta)

W sprawie petycyi Wydziału Rady pow. w Łańcucie o subwencyę na szkołę gospodyń wiejskich w Gorliczynie l. 1045 (717), OO. Salezyanów w Oświęcimiu o subwencyę dla zakładu sierót l. 911 (602), O. Włodzimierza Koziorowskiego w Horodnicy l. 180 (67) o subwencyę dla domu starców i kalek w Kudryńcach, Komisya wnosi:

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

„Wymienione petycye odstępuje się Wydziałowi kraj. do zbadania i ewentualnego sprawozdania".

Petycyę Wydziału pow. w Śniatynie l. 409 (180) odstępuje Sejm Wydziałowi kraj. do urzędowania.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Głos ma p. Żardecki.

P. **Żardecki.** Rada powiatowa w Łańcucie wniosła petycyę o subwencyę dla szkoły gospodyń w Gorliczynie.

Komisya w załatwieniu tej petycyj proponuje odstąpienie jej Wydziałowi krajowemu do zbadania i zdania sprawy.

Załatwienie to jest sprzeczne z uchwałą, jaką Izba powzięła w r. 1900 i 1901. W r. 1900 Sejm przy rubr. XV powziął uchwałę: Petycyę Rady powiatowej w Łańcucie przekazuje Sejm Wydziałowi kraj. z poleceniem, aby na r. 1901 udzielił odpowiedniego zasiłku i przedstawił na najbliższej sesyi wniosek co do przyznania stałej subwencyi. W r. 1901 Sejm na pełnem posiedzeniu uchwalił tej szkole subwencyę 1000 K.

Dziś pozytywnego wniosku nie stawiam jeno upraszam, aby ta petycya została wyeliminowaną do rubryki XV. aby Wydział krajowy z ryczałtu, który ma, zasiłek przyznał. Proszę aby Izba raczyła przyjąć rezolucyę następującej treści:

„Petycyę Wydziału Rądy pow. w Łańcucie o subwencyę na szkołę gospodyń wiejskich w Gorliczynie l. 1045 przekazuje Sejm Wydziałowi krajowemu do zbadania i ewentualnego uwzględnienia z ryczałtu przyznanego w rubryce XV. poz. 298".

Marszałek. Czy żąda kto jeszcze głosu? (Nikt). Rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje wszystkie petycye prócz petycyi Rady powiatowej w Łańcucie, zechce rękę podnieść. (Większość). Są przyjęte.

Kto popiera rezolucyę p. Żardeckiego, zechce rękę podnieść. (Dostateczna ilość). Jest poparta. Proszę o odczytanie tej rezolucyi.

Sprawozdawca p. **Barwiński** (czyta):

„Petycyę Wydziału Rady pow. w Łańcucie o subwencyę na szkołę gospodyń wiejskich w Gorliczynie l. 1045 przekazuje Sejm Wydziału krajowemu do zbadania i ewentualnego uwzględnienia z ryczałtu przyznanego w rubryce XV. poz. 298".

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje tę rezolucyę, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjętą.

Proszę o odczytanie dalszego wniosku komisyi.

Sprawozdawca p. **Barwiński** (czyta):

Nad petycyami: Towarzystwa „Związek Rodzicielski" we Lwowie l. 618 (351), Towarzystwa dam dobroczynności w Stanisławowie l. 810 (510), Towarzystwa dam św. Wincentego a Paulo w Kołomyi l. 121 (26) i Towarzystwa „Bratnia Pomoc" w Zakopanem l. 385 (161) wnosi komisya przejście do porządku dziennego.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. **Barwiński** (czyta):

Zgodnie ze sprawozdaniem Wydziału krajowego w przedmiocie udzielenia bezzwrotnej subwencyi z funduszów krajowych w kwocie 10.000 koron na koszta budowy szpitala dla matołków i nieuleczalnie chorych w Iwoniczu

Komisya wnosi.

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Sejm upoważnia Wydział krajowy do wstawienia do preliminarza budżetu krajowego na rok 1903 kwoty 10.000 koron tytułem

bezzwrotnej subwencyi na dokończenie budowy szpitala pod wezwaniem Św. Elżbiety dla matołków i ubogich nieuleczalnie chorych w Iwoniczu.

Marszałek. Rozprawa otwarta, Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęty.

Przystępujemy do Rubr. VII. Wydatki na cele wykształcenia i oświaty.

Otwieram ogólną dyskusyę nad całą rub. VII.

Czy żąda kto głosu?

Ks. bisk. **Pelczar.** Proszę o głos.

Marszałek. Głos ma ks. bisk. Pelczar.

Członek Sejmu ks. Biskup **Pelczar.**

Zabierając głos w sprawie wychowania publicznego, nie myślę rozwodzić się nad tem, że szkoła wyznaniowa, duchem religijnym na wskroś przejęta, jest ideałem Kościoła i że do tego ideału ciągle dążyć nam trzeba; raczej wyłuszczę i kompetentnym czynnikom polecę niektóre życzenia co do ustroju i ducha szkół, uwzględniając przeważnie sferę religijną i etyczną. Proszę o chwilę posłuchu, bo sprawa to nader ważną; wszakże nikomu nie jest tajnem, że, jakiem jest wychowanie młodzieży, takiem będzie pokolenie następne, które po nas weźmie na swe barki ciężkie brzemię obowiązków, prac, nadziei i cierpień.

Najprzód rzut oka na szkoły średnie. Na wstępie zaznaczam z radością, że najwyższa nasza magistratura szkolna tak pod sterem obecnym, jak poprzednim, ocenia należycie doniosłość religii w wychowaniu publicznem i stara się o rozszerzenie jej wpływu, o ile na to pozwalają liberalne ustawy państwowe z lat 1868 i 1869. Jednym z dowodów jest obsadzanie posad dyrekorów szkoł średnich mężami religijnymi, gorliwymi i wytrawnymi, co szczególnie o szkołach mojej dyecezyi powiedzieć mogę.

Tożsamo w gronach nanczycielskich nie znajduje religia przeciwników, którzyby tak, jak we Francyi wołali: „Precz z Bogiem ze szkół! jeżeli zaś czasem na tym lub owym wykładzie odzywa się jakiś ton fałszywy, jakaś n. p. pochwała czy teoryj materyalistycznych, czy protestanckiego poglądu na historyę, to jest to tylko rzadkim wyjątkiem; acz radzibyśmy, aby i takich wyjątków nie było. Ale czy dosyć zajmować względem religii stanowisko neutralne? Nie, bo zadaniem szkoły jest nietylko kształcić, ale i wychowywać, fundamentem zaś jedynie trwałym wychowania jest cześć i uległość dla religii. Wiek XIX. pokazał, jak gorzkie owocy wydaje szkoła bez religii; zaiste to rozpłodnik anarchii we wszelakiej sferze, i słusznie żali się jeden z wolnomyślicieli francuskich, znany Jules Simon: „Szkoła bez Boga wydała nam łotrów i złoczyńców“. Czasy nasze patrzą również na bankructwo moralności wyzwolonej, to jest, oderwanej od podstaw religijnych, i sprawdziło się znowu, że kto chce tworzyć rodzinę, szkołę, państwo i społeczeństwo bez religii, ten buduje dom na piasku.

Nie potrzebuję dowodzić, że w szkole nie wystarczy uczyć tylko dogmatów, przepisów i praktyk religijnych, bo któż nie widzi, że trzeba na ich tle, jakby na kanwie wyrabiać u młodzieży życie religijne. A na kimże ciąży ten obowiązek, czy na samym jedynie katechecie? Nie, ale i na wszystkich, którzy w szkole i dla szkoły pracują. Każdy nauczyciel, to jakby kapłan w szerszem znaczeniu słowa, a więc i on ma działać w duchu religijnym, czy to słowem, czy przykładem. Tymczasem tego działania dodatniego za mało. Słowo ciepłe, tchnące miłością Boga i Kościała, niezbyt często pada z ust nauczycieli świeckich; nie wielu też z nich widzieć można przystępujących razem z młodzieżą do Sakramentów św., nawet w czasie wielkanocnym. Czyż będziemy się dziwić, że starsi uczniowie do takiego przychodzą wniosku: Skoro nasi mistrzowie, acz katolicy, zaniedbują obowiązki religii i zdają się pomiatać praktykami pobożnemi, muszą one być czczą formalnością, stosowną chyba dla dzieci i prostaczków? Toż pozbywszy się przymusu szkolnego, w znacznej części stronią od tych obowiązków, nieraz przez całe życie. Niestety, na uniwersytetach młodzież puszczona jest samopas i nikt się nie troszczy o zaspokojenie religijnych jej potrzeb. O jakżeby się dla niej przydały głębsze wykłady apologetyki! To znowu osobne nabożeństwa i konferencye, ałe jest to pium desiderium; chociaż bowiem stopiły się nieco lody liberalizmu, to jednak mróz duchowny, wprowadzony przez nie do ustaw, szkolnictwa i życia publicznego, jeszcze nie ustąpił.

W szkołach średnich trzeba tem więcej krzewić religijność, że ona stoi na straży karności, bez której żaden zakład istnieć nie może. Tej karności, powiedzmy to szczerze, u starszej młodzieży coraz mniej; natomiast coraz częściej trafiają się hałaśliwe demonstracye, wybryki, niesforności, nawet objawy rozkiełzania i dzikości. Wielką winę ponoszą tu rodzice, u nas zazwyczaj zbyt słabi i niemądrze pobłaźliwi; — większą jeszcze te dzienniki, który każdy opór młodzieży przeciw władzy biorą w obronę i jakimś pięknym osłaniają płaszczykiem. Ale czy nauczy-

cieli i kierowników szkół żaden tu zarzut nie spada? Któż z ludzi głębiej myślących nie przyzna, że to uganianie się niektórych za popularnością z krzywdą dla karności szkolnej, ta miękkość, i chwiejność wobec winnych, to parlamentowanie i paktowanie z młodzieżą, jakby z jakąś potencyą równorzędną, to schlebianie i pobłażanie niezdrowym aspiracyom (odnosi się to szczególnie do statnich zajść w gimnazyach ruskich) jest chorobliwem i zarówno dla młodzieży, jak dla społeczeństwa zgubnem zjawiskiem. Mówię to, nie aby rzucać na kogoś kamieniem, ale by jako jeden ze stróżów Syonu, postawionych od Boga, ostrzedz przed złem, które w postaci negacyi prawdy i prawa, posuwającej się nieraz, aż do zaciekłej nienawiści religii, władzy i społecznego ładu, zagraża wszystkim warstwom, a więc i młodzieży. Caveant ergo corsules, caveant magistri.

Tak jest, trzeba ratować młodzież, kwiat i nadzieję narodu. Trzeba prócz bojaźni Bożej: tej pierwszej karmicielki karności, wpajać w nią poszanowanie prawa, cześć i uległość dla władzy, zamiłowanie nauki, chęć do pracy i poczucie obowiązków, dążenie do wyższych ideałów. Trzeba uszlachetnić serca młode, by biły gorąco dla tego wszystkiego, co prawdziwie wielkie, dobre, piękne i pomagać w wyrabianiu się charakterów silnych jak ze stali, bo twardym jest nasz żywot, a twardszą będzie może nasza przyszłość.

Trzeba u młodzieży pielęgnować uczucia miłości ojczyzny, ale zarazem wskazywać dla tych uczuć bezpieczne tory i szranki, inaczej mogą one zrządzić nie małe szkody, jak pociąg wyskakujący z szyn, albo jak wezbrana rzeka, przed czem już wczoraj p. poseł Kozłowski słusznie ostrzegł. Trzeba przed dojrzalszą młodzieżą odsłaniać roztropnie problemy społeczne i zadania narodowej pracy, iżby się nie zapalała do błędnych ogników socyalizmu, czy radykalizmu. Trzeba dla biedniejszych uczniów budować bursy czy internaty i prowadzić je wzorowo, bo z takich zakładów większa nierównie korzyść, niż z mnożenia stypendów. Trzeba przedewszystkiem kochać młodzież, zbliżać się do niej z sercem otwartem i troskać się szczerze o jej dobro; wtenczas ona za miłość ojcowską odpłaci się przywiązaniem i uległością. Oto obowiązek nietylko katechetów, ale i wszystkich tych, co pracują na polu wychowania.

Schodząc do szczegółów, przypominam rezolucyę przeszłoroczną, a dotąd bezskuteczną, wzywającą rząd, do przywrócenia egzaminu nauki religii przy egzaminach dojrzałości. Sądzę, że Koło polskie winno ponownie poprzeć tę rezolucyę i żądać zniesienia rozporządzenia ministeryalnego z 18. czerwca 1878; raz dlatego, że to rozporządzenie, noszące na sobie widoczne piętno liberalizmu, poniża godność nauki religii i osłabia powagę i wpływ katechety —, a powtóre, że powtórzenie tej nauki może lepiej uzbroić młodzież do walki z błędami i pokusami, które na nią później czyhają. Wystarczy atoli egzamin z dogmatyki i z historyi kościejnej; a nie trzeba się lękać przeciążania młodzieży, bo wszakże nam starszym, co to pamiętamy erę germanizacyi, nie wyschły mózgi od egzaminu dojrzałości, mimo, że nierównie twardsze mieliśmy warunki.

Z drugiej strony radbym oddalić od młodzieży przeciążenie, jakie sprawia nauka półdzienna. Według zdania mojego i wielu innych, praktyka ta zarówno pod względem hygienicznym jak pedagogicznym jest szkodliwą, przeto że nietylko zbytnio natęża umysł, którego strun przeciągać nie można, ale że sprzyja rozpróżniaczeniu się i wałęsaniu młodzieży, zaczem idą różne wybryki. Wróćmy raczej do starego zwyczaju.

Występuję też jako rzecznik młodzieży, by jej wolno było wstępować do bractwa i stowarzyszeń kościelnych, a szczególnie zawiązywać wpośród siebie kongregacye Maryańskie, bo te bractwa i stowarzyszenia są wykwitem i siłą ożywczą ducha katolickiego. Stare szkoły rzeczepospolitej polskiej nie były zapewne idealnemi, ale miały tę zaletę, że wpajały w młodzież karność i pobożność. Otóż jednym z czynników, służących do podniesienia ducha religijnego były kongregacye Maryańskie młodzieży; a że ten czynnik nie stracił nic ze swojej mocy, może zaświadczyć Zakład chyrowski. Tymczasem w szkolnictwie austryackiem czuć pewną obawę, by młodzież nie była zanadto pobożną; niesłusznie też pod §. 35 przepisów dyscyplinarnych, zabraniającym młodzieży brania udziału w stowarzyszeniach, podciągnięto bractwa kościelne. Czcza ta obawa; owszem młodzież zszeregowana pod sztandarem religijnym i mądrze prowadzona, raźniejsze w cnotach i w nauce robić będzie postępy. Jeżeli tego nie damy, starsi i gorętsi uczniowie rwać się będą do stowarzyszeń tajnych, o ponętnych może hasłach, ale o tendencyach nieraz niebezpiecznych.

Przechodząc do szkół ludowych, witam z radością wniosek, zmierzający do podniesienia płac niektórym kategoryom nauczycieli, jako postulat sprawiedliwości i roztropności. Zaiste sprawiedliwość wymaga, aby odpowiednio nagrodzić ciężką pracę nauczycieli i poprawić ich twardą dolę; roztropność zaś radzi, by nie mnożyć malkotentów, gdy w kraju naszym tyle już jest waśni, goryczy, zniechę-

cenia, i nie dopuszczać do takich następstw, że niektórzy nauczyciele uciekają na inne zagony pracy, to znowu, że wpadają na potworną i wszelkiej nagany godną myśl urządzenia ogólnej zmowy, albo żebrzą opieki u przewódców partyi socyalistycznej w Wiedniu. Radbym nawet przemówić za kategoryami dziś pominiętemi, a szczgólnie za starszymi nauczycielami przemyskimi, którzy prawie ze łzami błagali mnie o poparcie, ale odstrasza mnie wzgląd na brak czasu i na smutny stan skarbu krajowego. Ufam jednak, że dalsza regulacya płac nastąpi na przyszłych sesyach.

Ale czy nauczycielstwo nasze zasługuje na to uwzględnienie? Zasługuje, bo praca jego ogólnie rzecz biorąc, jest sumienną i dodatnią. Pod względem religijnym nauczycielstwo Galicyi Zachodniej — bo Wschodniej prawie nie znam — acz nie dosięga ideału, stoi wyżej, niż w niejednym innym kraju; jeżeli zaś na wiecu nauczycieli w Przemyślu dał się słyszeć zgrzyt uprzedzenia do duchowieństwa, jeżeli w niektórych pismach, poświęconych szkolnictwu, dźwięczy czasem fałszywa nuta, nie można tego kłaść na karb całego nauczycielstwa. My Biskupi wraz z duchowiaństwem szanujemy stan nauczycielski, pragniemy polepszenia jego doli i staramy się utrzymać duchowną harmonię i łączność, jakoteż zgodne spółdziałanie duszpasterzy z nauczycialami, bo tego wymaga nietylko posłannictwo Kościoła, ale także dobro samej szkoły i całego społeczeństwa. Pomni tej zasady, że Kościół jest matką szkoły i że do matki należy nadzór i opieka nad córką, nie przestaniemy się troskać, aby nauczanie i wychowanie we wszelakiej szkole było zgodnem z zasadami i przepisami religii. Wiedząc, że znajomość katechizmu jest jedną z głównych podwalin życia religijnego i że we wszystkich warstwach, a szczególnie u ludu wielkie pod tym względem istnieją braki, baczne zwracamy oko na naukę religii w szkołach, tam zaś, gdzie szkół nie ma i dokąd duszpasterzom dojść trudno, ślemy zakonnice misyonarki, budujemy kaplice a nawet zachęcamy osoby świeckie do nauczania dzieci katechizmu.

Co do szkół, natrafiamy na wielką przeszkodę, — oto dyecezyom polskim grozi klęska gorsza niż głód lub powódź, bo brak kapłanów; dość powiedzieć, że w jednej z nich święci się obecnie pięciu księży, podczas gdy w ciągu roku umiera ich kilkunastu. Łatwo wytłómaczyć to smutne zjawisko. Jeżeli bowiem na niektórych zebraniach i w niektórych pismach publicznych szarpie się zaciekle religię i Kościół, miota obelgi lub potwarze na biskupów i kapłanów, rzuca między lud takie hasła, że ksiądz jest wrogiem ludu, to znowu, że trzeba wygłodzić duchowieństwo, to jest, pozbawić ofiar dobrowolnych, a skazać na dochody, jakie wyznacza patent józefiński, to cóż dziwnego, że młodzieńcy, zwłaszcza zdolniejsi, nie garną się do stanu duchownego, wymagającego wielkiego zaparcia się i poświęcenia, narażającego na wiele cierpień, a pod względem materyalnym dosyć licho uposażonego, bo owe bagate probostwa, o których tu wczoraj mówiono, należą do wyjątków.

Strwożeni o przyszłość, groszem duchownym zakładamy seminarya chłopców, a tymczasem obsadzamy, jak można, posady katechetów. Muszę tu wspomnieć z pochwałą o ustawie krajowej z 22. czerwca 1899, nie wszystko bowiem, co się robi w kraju i Sejmie, jest złem, jak to skrajny pessymizm z nieusprawiedliwioną a szkodliwą emfazą głosi, uważam jednak za wskazaną zmianę §§. 1. i 5. tejże ustawy, a mianowicie, aby i tam, gdzie niema szkoły cztero- lub więcej klasowej, ale jest wiele szkół niższego stopnia z 18 przynajmniej godzinami tygodniowej nauki religii, można było ustanowić samoistnego katechetę, powtóre, aby duszpasterze, nauczający religii, nie tylko w klasach wyższych od czwartej począwszy, ale i w niższych, otrzymywali za każdą godzinę ponad sześć godzin bezpłatnych, wyznaczoną remuneracyę; nie można bowiem żądać, aby kapłan zazwyczaj biedny tyrał zdrowie i suknie, jeżdżąc codziennie do szkół odległych, a nie miał za to ani szeląga wynagrodzenia. Spodziewam się, że Wydział krajowy w porozumieniu z Radą szkolną wniesie prędzej czy później odnośne poprawki.

Co do katechetów, sprawiedliwą jest rzeczą, co już onegdaj poseł hr. Stadnicki trafnie podniósł, aby tych, co mają wyższe studia, ciężką pracę i inne liczne obowiązki społeczne, odpowiednio do ich stanu uposażyć. Słuszna również, by tak katechetom, jak inspektorom szkolnym, wziętym z pośród duchownych, wliczać do emerytury wszystkie lata, spędzone w duszpasterstwie, gdzie również uczyli religii. Słuszna wreszcie, by katecheci szkół ludowych i wydziałowych mieli na równi z nauczycielami prawo ubiegania się o posady kierowników, względnie dyrektorów szkół.

(Należałoby przytem, za porozumieniem się z Ordynaryatami, unormować lepiej stosunek służbowy katechety do kierowników szkół, iżby zapobiedz kolizyom, jakie wydarzyć się mogą co do wyznaczania czasu praktyk religijnych itd.)

Dotknę tu również kwestyi drażliwej — nadzorowania nauki religii. Z samej natury

rzeczy — co nawet ustawa państwowa z 25. maja 1868 uznaje — kierownictwo nauczania religii i ćwiczeń religijnych należy do Kościoła, który nadzór nad tem nauczaniem wykonywa przez swoich inspektorów dyecezyalnych.

W dyec. przemyskiej mamy takich inspektorów 88 dla szkół ludowych, a 9 dla szkół średnich, tak, że każda szkoła poddana jest opiece i kontroli. Wobec tego ingerencya inspektorów świeckich jest nieuzasadnioną i zupełnie zbędną, choćby tylko pod względem dydaktycznym; bo wszakże każdy kapłan uczy się osobno katechetyki, dydaktyki i pedagogiki, a więc pod tym względem stoi poniekąd wyżej od każdego inspektora świeckiego. Co więcej, nuncyusz wiedeński imieniem Stolicy św. orzekł w pewnym poszczególnym wypadku, że tylko biskup może pozwolić, aby w obecności inspektora świeckiego katecheta mógł uczyć religii, o mieszaniu się zaś do wykładu nie może być mowy. Nie lękam się tu jednak kolizyi z władzami szkolnymi przy pojednawczem obu stron usposobieniu, a podnoszę z radością, że w komisyi szkolnej postawiono wniosek, aby wezwać rząd, by dla inspektorów duchowych wyznaczył pewną remuneracyę, choćby tylko zwrot kosztów podróży.

W szkołach, dla których nie można ustanowić samoistnych katechetów, uczą religii duszpasterze lub ich pomocnicy. Nie dziwujcie się atoli Panowie, że ta nauka nie wszędzie i nie zawsze jest regularna, bo dziś duszpasterza przyciska nietylko praca duchowna coraz rozleglejsza, cięższa, ale także pisanina nieskończonej liczby wykazów, których się władze rządowe natarczywie, czasem może za natarczywie domagają. W dyecezyi przemyskiej np. jest parafia o jednym kapłanie i to staruszku schorzałym, liczą 10 szkół (Dublany); mam też parafia o jednym wikarym, w których jest 24 szkół, rozrzuconych w promieniu kilkunastomilowym. Jakże tu każdą szkołę odwiedzić, choćby raz na miesiąc? Konieczną byłoby zatem rzeczą dzielić większe parafie i tworzyć nowe posady współpracowników, ale p. minister skarbu zbyt mocno ściska swą rękę, że trzebaby czasem być Samsonem, by ją otworzyć. Bywa i to, że gminy odmawiają podwód do szkoły, albo że ryczał za te podwody jest stosunkowo mały i trudno go wydobyć, otóż byłoby rzeczą poradną na te wypadki upoważnić Rady szkolne okręgowe, aby normowały i pobierały ryczałt od Rad szkolnych miejscowych.

Tam, gdzie duszpasterz nie może uczyć religii, powierzamy tę naukę nauczycielom świeckim, jeżeli prócz odpowiednich zalet moralnych mają egzamin z tejże nauki. Słusznie powiedział poseł hr. Stadnicki, że takie zastępstwo nie jest pożądanym surrogatem, ale cóż robić w takim razie? Zwracam przy tej sposobności uwagę na rzecz dziwną, że nauka religii nie jest przedmiotem obowiązkowym przy egzaminie kwalifikacyjnym, tak, że można mieć złą notę z religii, a jednak otrzymać ogólną kwalifikacyę. Należałoby tedy usunąć tę anomalię i postanowić, aby złożenie egzaminu z nauki religii było warunkiem do uzyskania patentu kwalifikacyjnego.

Nawiasem wyrażę tu życzenie, zresztą na ustawie z 22. lipca 1867 oparte, aby w szkołach mieszanych o języku wykładowym ruskim, dzieci polskie pobierały od nauczycieli świeckich naukę religii w języku polskim; zdarza się bowiem, jak słyszę, we wschodniej części kraju, że Polacy i łacinnicy nie rozumieją dobrze kapłanów każących, czy słuchających spowiedzi po polsku, dlatego, że w szkołach nie uczą się swego macierzystego języka. Rozumie się, że Rusini mają równe prawa tam, gdzie ich dzieci są w mniejszości, nie potrzebuję zaś zapewniać, że nam Pasterzom idzie tylko o dobro powierzonych naszej pieczy owieczek, a nie o polonizowanie Rusinów, lub przeciąganie ich na obrządek łaciński; pod tym bowiem względem stoimy mocno na podstawie Konkordyi, przez Stolicę św. zatwierdzonej, ale zarazem pragniemy, aby to prawo w sumieniu obowiązujące i przez drugą stronę było ściśle zachowywane.

Mam jeszcze cały szereg dezyderatów, ale zamiast omawiać je obszernie, coby wiele czasu zabrało, zwrócę się do Dostojnych Kierowników Rady szkolnej, prosząc, by je spamiętać i, o ile można uwzględnić raczyli.

Mianowicie pożądaną jest rzeczą co do szkół wszystkich, aby rocznica wyboru czy koronacyi każdoczesnego Papieża, była dniem wolnym od nauki szkolnej i by w tym dniu odprawiało się osobne nabożeństwo dla młodzieży, a w ten sposób uczyła się młodzież zawczasu czcić i kochać Ojca chrześcijaństwa — aby w dnie świąteczne nie odbywały się konferencye nauczycielskie, ani też wpisy lub egzamina prywatne — aby wszyscy nauczyciele czy nauczycielki jakiegoś zakładu, rozumie się religii katolickiej, uczestniczyli razem z młodzieżą w obowiązkowych nabożeństwach, egzortach i praktykach religijnych, aby nie przypuszczano do egzaminów prywatnych tych uczniów, którzy nie dopełnili praktyk religijnych, przepisanych dla ich wieku i nie wykazali się, że pobierali naukę religii od kapłana, ewentualnie od osoby świeckiej, ale za pozwoleniem biskupa — aby młodzież wszystkich szkół także i przed Bożem Narodzeniem, a więc cztery razy w roku przystępowała do Sakramentów św.;

co do szkół średnich, aby przy gimnazyach budować osobne kaplice, jak się to stało w Jaśle, gdyż odprawianie nabożeństw w aulach, służących do innych także celów, nie przyczynia się do podniesienia pobożności, — aby ćwiczenia duchowne dla młodzieży mogły się odbywać w którymkolwiek tygodniu Wielkiego Postu i aby wolno było katechecie za wiedzą Ordynaryatu i Dyrekcyi powoływać innych także kapłanów na kierowników tychże ćwiczeń, — aby też baczniejszą niż dotąd zwracać uwagę na prowadzenie się uczniów poza szkołą, na uczęszczanie do teatru, na prywatną ich lekturę i na biblioteki szkolne, by się do nich nie zakradły książki szkodliwe;

co do szkół pospolitych, aby nauczyciele świeccy za naukę spiewu kościelnego tak wielce polecenia godnego, otrzymywali choć skromną remuneracyę, wreszcie, aby do szkół pospolitych i wydziałowych, do których wyłącznie lub przeważnie uczęszczają dzieci katolickie, powoływano nauczycieli czy nauczycielki religii katolickiej.

Kończę uwagą ogólną. Zdumiewającą, a przytem smutną jest rzeczą, że mimo tylu szkół poziom oświaty ludowej tak powoii się podnosi. Dzieci wiejskie, wyszedłszy ze szkoły, zapominają wkrótce tego, czego się nauczyły, a całą ich lekturą późniejszą jest zazwyczaj książka do modlenia. Również i u starszych budzi się bardzo słabo chęć do czytania. Winna temu po części nasza bieda, po części gnuśność słowiańska; ale zapytać się godzi, czy zupełnie nieusprawiedliwionymi są zarzuty coraz głośniej podnoszone, że dzisiejszy plan naukowy z jednej strony za mocno ściska nauczyciela i nie pozwala mu więcej czasu poświęcić pracy raczej wychowawczej, z drugiej strony zanadto rozdrabnia uwagę dzieci, zapłytko wnika w ich duszę, za słabo pielęgnuje uczucia moralności, miłości ojczyzny i poczucia obowiązków, a tem samem za mało rozwija dzieci i przysposabia do dalszego życia. Należałoby się nad tymi zarzutami bliżej zastanowić.

Co do krzewienia oświaty u starszych, w ostatnich dziesiątkach lat poczęły wprawdzie wychodzić różne gazetki ludowe, ale chorują one wprawdzie na suchoty z braku czytelników i jedne już pomarły, inne umarłyby z pewnością, gdyby im osoby prywatne lub stronnictwa polityczne nie wstrzykiwały co chwila złotej morfiny. Słaby żywot wiodą również Kółka rolnicze i „Towarzystwa oświaty ludowej“, zakładające czytelnie, bo gdy gdzieindziej np. w Czechach podobne towarzystwa liczą po kilkadziesiąt tysięcy członków, u nas mają zaledwie po kilkaset i to w większej częsci księży i nauczycieli. Jedne z tych towarzystw stoją mocno na gruncie religijnym i narodowym, a tem samem zasługują ze wszechmiar na nasze zaufanie i poparcie; śmiało tedy odzywam się do zacnych Przedstawicieli i Ojców kraju, by dla tych dzieł ze skarbu wspólnego i własnego worka nie szczędzili zasiłków. Co więcej, radbym zachęcić wszystkich ludzi dobrej woli, bez różnicy stronnictw, a szczególniej obywateli wiejskich, dotąd w tej sprawie trochę za zimnych i krótkowidzących — jak to przed sześciu laty czcigodny prezes Akademii na wiecu katolickim tu z ubolewaniem zaznaczył — by tę sprawę tak ważną wpuścili głębiej do serca, łożąc dla niej więcej trudu i grosza, tak, aby każda nasza wioska miała choć skromną, ale dobrze prowadzoną czytelnię, czy biblioteczkę. Wzorem niech nam będą bracia Rusini, którym atoli tej wyższości nie zazdroszczę.

Pośród oświecicieli ludu są niestety i tacy, i to zarówno w obozie polskim, jak i ruskim, którzy w krzewieniu oświaty chcieliby pominąć religię, albo nawet odrzucić ją ze wstrętem, jakby szmatę zużytą; i takie też tendencye przejawiają się w niektórych pismach publicznych i w niektórych wykładach uniwersytetu ludowego. Otóż tym oświecicielom, co kuszą się zgasić słońce, by zapalić swe kaganki, odpowiada rozum i doświadczenie, że stokroć gorszą i zgubniejszą jest oświata bez Boga, aniżeli ciemnota przy bojaźni Bożej i prostocie obyczajów. Jeżeli nie wierzą tym słowom, niech patrzą na fakta. W wieku XVIII. pseudo-filozofowie i rzekomi przyjaciele ludu zasypali Francyę pismami, ziejącemi nienawiścią przeciw religii, władzy, duchowieństwu i możnym. Lud czytywał chciwie te pisma, a „oświeciwszy się“, palił, lub prądrował zamki i dwory, bezcześcił świątynie, zawlókł króla na rusztowanie, a potem toporem gilotyny ciął najprzód możnych, duchownych, urzedników, następnie zaś swoich oświecicieli, przyjaciół i trybunów.

Szanowni Panowie! Niech Bóg zachowa nasz naród od takiej oświaty, co jak ów wulkan na Martynice grozi lada chwila strasznym wybuchem, albo co, jak dżuma ukryta, wnika w serce ludu powolnie, ale zabójczo. Jeżeli tedy dobrze życzymy ludowi i społeczeństwu, a życzymy tak wszyscy, oprzyjmy całą pracę około szerzenia oświaty ludowej w szkole i po za szkołą na wiecznych i jedynie trwałych podwalinach religii, czyli pamiętajmy na piękne słowa naszego poety (Krasińskiego), że iskry trzeba, ale z nieba, nie z ziemi, by zbudzić ze snu olbrzyma.

Marszałek. Głos ma p. Tomaszewski.

P. Tomaszewski. Gdy się tak zdarzyło, że mam zabrać głos po jego Biskupiej

Mości arcypasterzu dyecezyi przemyskiej, niepodobna, abym co do szkół średnich na jego uwagi nie reagował. Zapewniam jego Biskupią Mość i tę Wysoką Izbę, że dyrektorowie i profesorowie szkół średnich są świadomi swego zadania i ciążącej na nich wielkiej odpowiedzialności; że pamiętają o tem, iż bojaźń Boża jest początek mądrości, że Bóg jest źródłem wszelkiej prawdy, że każda prawda do tego swego źródła wracać powinna. Pamiętamy o tem, że kraj powierzył nam swój największy skarb, swoją przyszłość, tę młodzież, nadzieję narodu, która ma nas starszych kiedyś zastąpić w pracy nad jego odrodzeniem. Pamiętamy o tem, że jest obowiązkiem naszm wszczepiać w tę młodzież zdrowy patryotyzm, i poszanowanie władzy, bo tylko ten kiedyś potrafi rozkazywać, który nauczył się słuchać. Słowa, które padły z ust tak dostojnych, będą dla nas zachętą do wytrwania na tej drodze i nie ustawania w zbożnej pracy dla dobra młodzieży i kraju. Z jednym szczegółem Jego Dostojności polemizować muszę, a odnosi się to do uwagi o półdziennej nauce szkolnej.

Zapewniam Wysoką Izbę, że o tę naukę półdzienną długo walczyliśmy. Uważam ją za znaczną zdobycz i wielką korzyść dla młodzieży. Albowiem po nauce pięciogodzinnej, z pauzami tak długiemi, że dla wytchnienia wystarczą, może młodzież popołudniu poświęcić część dnia na fizyczną stronę wykształcenia swego, ma ona czas na ślizgawkę i kąpiele, zabawy, czego dawniej nie było, bo rano przyszedłszy o 12 godzinie do domu, gotował się uczeń do lekcyi popołudniowych, a wróciwszy o 4-tej lub 5-tej, gotował się na lekcye dnia następnego.

A teraz przystępuję do sprawy właściwej, dla której głos zabrałem. Mamy przystąpić do rubryki budżetowej, w której przeważną część wydatków stanowią płace nauczycieli szkół ludowych. Cyfry tej rubryki, to straszny obraz nędzy i niedoli nauczycielstwa. Wielką mi to sprawiło radość, że z tak dostojnych ust padły słowa uznania dla pracy nauczycieli ludowych, która nie jest może idealną, ale jest dobrą i wychodzi na pożytek kraju.

Głos Jego Biskupiej Mości będzie nie tylko przez nauczycielstwo, lecz także w całym kraju z wdzięcznością przyjęty, a może znajdzie oddźwięk w sercu tych, którzy z troskliwości o równowagę budżetową może zbyt szczelnie zamykają kieszeń, gdy chodzi o polepszenie doli nauczycieli ludowych.

Tu w tej Wysokiej Izbie nie ma nauczelstwo ludowe swego reprezentanta, przeto sądzę, że jest obowiązkiem moim, jako dyrektora szkoły średniej, a więc należącego do nauczycielstwa, być rzecznikiem nauczycieli ludowych a rzecznikiem takim jestem nietylko niejako z obowiązku, lecz z serca, bo znam niedolę tej mojej młodszej braci, a los jej mocno mnie obchodzi.

Od szeregu lat petycyonują nauczyciele o polepszenie bytu materyalnego. Jak w innych koronnych krajach, tak też i u nas regulowano płace nauczycieli kilkakrotnie. Podczas gdy jednak w innych krajach koronnych regulacya płac została załatwiona tak, że na szereg lat nauczyciele mają byt zapewniony, u nas byt nauczyciele nie o wiele polepszono, a nawet w pewnych wypadkach wprost pogorszono. To też, gdy we wszytkich dykasteryach urzędniczych, płace wydatnie polepszono, gdy wreszcie polepszono je hojnie, może za hojnie, także służbie rządowej, gdy na porządku dziennym stanęła sprawa polepszenia bytu dyurnistów, narzekania rosły coraz bardziej w pismach nauczycielskich i codziennych, na zgromadzeniach i wiecach, tak że nauczycieli zyskali sobie nazwę wiecznych malkontentów. Ale mają oni także drugą jeszcze nazwę głodomorów, a ta nazwa dostatecznie pierwszą tłumaczy (Okrzyk: Tak jest).

Że żądania nauczycieli są niekiedy przesadne, to na to się godzę. Takie np. żądania jak zrównanie płac nauczycieli z płacami urzędników państwowych 11, 10 i 9 rangi, są wręcz przesadzone, bo takich płac niema nawet w najbogatszych krajach koronnych monarchii.

Ale nawet redukując życzenia nauczycielstwa do właściwej miary, to przecież musicie panowie przyznać, że nauczyciele mają wiele pawodów do narzekania na biedę, na nędzę.

Nie chcę nużyć Wysokiej Izby cyframi, ale jeżeli tylko zaznaczę, że przeszło 3600 nauczycieli ma płacę niższą niż 800 koron, każdy nawet ze sprawą nie obznajomniony, o niskości tych płac łatwo nabędzie przekonania.

Płaca nauczycieli nie wytrzymuje już wcale porównania z płacą urzędnika nawet 11-tej rangi, która dochodzi do 3200 koron, bo płace nauczycieli są niższe od płac woźnych. Najniższa płaca woźnego wynosi wraz z dodatkiem aktywalnym 1000 koron, a z latami służby dochodzą woźni do płacy znacznie wyższej. Nadto utrzymuje mundur, często także bardzo wygodne mieszkanie i opał. A do tego służba woźnego jest znacznie lżejsza, a gdy przypadkiem jest woźnym prezydyalnym, natenczas rozsiada się wygodnie na sofie w przedpokoju i traktuje z góry auskultantów i praktykantów. Porównywając pracę pana woźnego z ciężką i żmudną pra-

cą nauczyciela wiejskiego, który po 3 kwinkweniach, po 20 niekiedy latach służby dochodzi dopiero do płacy 1300 K., musimy krzywdę uznać za rzeczywistą. Stróż Wydziału krajowego ma 700 K, a woźny dochodzi do 1300, nie mówiąc o urzędnikach krajowych, których kraj przyzwocie płaci.

W ustawie państwowej szkolnej z roku 1869 w § 55 czytamy, że pensyę najmniejszą tak należy wymierzyć, aby młodsi wolni od wszelkich ubocznych zajęć, poświęcić mogli wszystkie swe siły szkole i aby starsi mogli utrzymać rodzinę. Otóż przy obecnych płacach nauczycieli, młodszy bez zajęć, ubocznych w mieście nie wyżyje, a z tej płacy wychować dzieci chyba czarodziej potrafi. Niekiedy ludzie za grzechy młodości oddają się kilka tygodni kuracyi głodowej. Nauczyciel z swoją rodzinną praktykuje nieraz taką kuracyę przez szereg lat, a grzechem młodości jego jest chyba to, że znęcony stypendyum lub internatem dał się skusić do tego zawodu, który jest prawdziwym zawodem. (Brawo).

Słyszałem głosy, że w nauczycielstwie nie ma biedy; niech żyją na wsi po chłopsku, a nie po pańsku, w tenczas płaca im wystarczy. Ale przypuściwszy nawet, że żyjąc po chłopsku, z płacy swej wyżyje, co ma począć z dziećmi np. z synami? Czy ma ich wychować na wieśniaków? Czy posiada grunt którymby ich mógł obdzielić? A także owo zdanie, że nauczyciel powinien mieć zamiłowanie do swego zawodu, powinien mieć ideę,— wygłoszone przez jednego z posłów tej Wysokiej Izby w minionej kadencyi, — bo kto liczy, ile dostanie monety, to z góry można mieć o nim złe wyobrażenie, wydaje mi się bardzo dziwnem. Najwpierw nie może być mowy o liczeniu monety gdzie tej monety dają tak mało, a dalej pytam, dlaczego tej normy nie stosuje się także do innych. (Głosy bardzo dobrze).

Dla czego urzędnicy pobierają wysokie płace, dla czego inni chcą za swój trud dostatecznego wynagrodzenia a tylko jedni nauczyciele mają o chłodzie i głodzie być apostołami idei? Niech mają zamiłowanie! Gdy tamtego roku podwyższano płace członkom Wydziału krajowego z 8 tysięcy na 12 tysięcy koron, czemu nie powiedziano wówczas: „Dopełnijcie sobie zamiłowaniem, co wam brakuje w monecie.

Czekając tak długo na polepszenie swej doli, wyrobili sobie nauczyciele o tej Wysokiej Izbie mylne wyobrażenia. Czytałem w broszurze zatytułowanej „Z Krainy nędzy.“ Tym tam panom w Sejmie nie chodzi o oświatę, lecz raczej o jej zgnębienie.

Jestto wyraz goryczy, wyraz z pewnością niesprawiedliwy. Tacy obszarnicy, którzy twierdzą, że chłop nie potrzebuje oświaty, chyba już dawno wymarli. Jestem przekonany, że w tej Wysokiej Izbie niema takiego posła, któryby nie pragnął oświaty dla ludu, któryby nie żywił sympatyi dla nauczycielstwa.

Tylko, że sympatya większości sejmowej dla nauczycielstwa jest często platoniczna, a rozumowanie tej większości, a nauczycielstwa odmienne. Sejm powiada: „Dalibyśmy więcej, gdybyśmy mieli.“ Nauczyciele odpowiadają: „Dlaczego wszystkim innym funkcyonaryuszom kraj dobrze płaci, dlaczego kraj ma na wszystkie potrzeby, na koleje, na melioracye, nawet na rzeczy zbytkowe, więc na teatra, na pielęgnowanie sztuki, na zasiłki dla towarzystw spiewackich, a tylko niema na to, aby nas wyrwać z nędzy. (Głosy — słusznie).

Wiemy o tem, że kraj musi spełniać zadania kulturne i spełnia je w mniejszej mierze niż bogatsze kraje, ale nie można przecież mówić: „Na wszystko mamy ale dla was nie mamy.“ Nauczyciele mówią: „Twierdzicie, że regulujecie nasze płace kilka razy. Regulowaliście kilka razy, boście nigdy rzeczy nie załatwili gruntownie. Boście łatali, zamiast naprawić. Przeprowadźcie raz rzecz zasadniczo a będziemy na długie lata zadowoleni. Większą część kosztów na potrzeby kraju ponosi lud, z grosza przez lud składanego opędzamy także wyższe potrzeby kultury, z których lud wcale nie korzysta. Słuszną więc jest rzeczą, aby znalazły się także fundusze na to, co bezpośrednio tego ludu dotyczy, na podwyższenie płac nauczycieli ludowych.

Wreszcie pytają nauczyciele, kiedy przyjdzie ta szczęśliwa chwila, że kraj będzie miał pieniądze? Jakie właściwie nowe źródła dochodów otrzyma? Kraj zasłania się wydatkami, które go czekają z powodu kanałów wodnych. Czy nauczyciele mają czekać, aż się kanały zbuduje? A czy w tenczas, jak to sobie w minionej kadencyi obiecywał jeden z posłów, nastąpi rzeczywiście dla kraju odrazu złota era. Powiadano nauczycielom, że podatek od wódki będzie użyty na polepszenie ich bytu.

W roku 1898 zwraca ówczesny Marszałek krajowy uwagę Wysokiego Sejmu na niedolę nauczycieli i wyraża przekonanie, że życzeniom nauczycielstwa stanie się zadość, skoro kraj otrzyma stałe źródło dochodów w podwyższeniu podatków od wódki. A J. E. Poseł Dawid Abrahamowicz zaznaczył imieniem Koła polskiego jako generalny referent podatku tego w parlamencie, że zwiększenie tego dochodu, jest dla kraju niezbędne w pierwszym rzędzie na zasilenie funduszu szkol-

nego. Ostatnie polepszenie płac nastąpiło przed 11-tu laty.

Podatek od wódki przynosi krajowi rocznie 540,000 koron, a z tego ofiarowano tego roku 600,000 koron na podwyższenie płac nauczycielskich. Ponieważ jest ich 8.200, to nie wypada nowet po 100 k. na głowę. Mówi się często „Na inwestycye kraj mieć musi". A czyż oświata ludu nie jest inwestycyą? Przypominam słowa, które tu w tej Wysokiej Izbie wypowiedział przed laty wielki obywatel, ś. p. poseł Dietl.

„Grosz łożony na oświatę, jest zasiewem bogactwa krajowego i siły narodowej, jest kapitałem obrotowym, który największe przynosi odsetki." Mówi się niekiedy: „Najpierw rozwój ekonomiczny, a za nim oświata."

Tu znów muszę się powołać na posła z tej lewej strony, Romanowicza, który słusznie powiedział raz w tej tu Wysokiej Izbie, że oświata i ekonomiczny rozwój to nie są odrębne czynniki kultury, lecz równorzędne, że każdy postęp w rozwoju ekonomicznym przyczynia się do postępu w oświacie, i że każdy postęp oświaty, pociąga za sobą rozwój ekonomiczny. Zawsze się pytamy, skąd wziąć na regulacyę płac?

Podatki są tak wielkie, że kraj więcej nie zniesie. Prawda, ale jeśli idzie o jakąś inną inwestycyę, to kraj mały dodatek jakoś znosi. Sądzę, że i nauczycielstwo ma prawo wymagać, aby byt jego poprawiono, chociażby nawet dodatkiem do podatków. Wreszcie lud powinien ponieść ofiarę na tę oświatę, którą szerzy się dla jego i naszej przyszłości. Głosy posłów ludowych w Wys. Sejmie za tą sprawą przychylnie się oświadczyły. Przez rozumną politykę szkolną możnaby także zaoszczędzić. Mam tu na myśli szkoły 5, 6 klasowe, i wydziałowe. Szkoły te na Zachodzie, w przemysłowych krajach oddają rzetelne usługi. U nas są rośliną przeszczepioną za wcześnie, z obcego gruntu. Żeńskie szkoły Wydziałowe są potrzebne, bo państwo nie otwiera szkół wyższych dla dziewcząt, licea żeńskie są dopiero muzyką przyszłości. Natomiast męskie szkoły wydziałowe są u nas tylko piękną doktryną. Miały one służyć, by podźwignąć nasz stan rzemieślniczy. Tymczasem nasz małomiasteczkowy rzemieślnik, gdy syn jego skończył szkołę wydziałową, uważa go za zbyt uczonego do rzemiosła i szuka dla niego posady dyurnisty. Jeżeli nasz terminator ukończy szkołę 4 klasową, a potem szkołę uzupełniającą przemysłową, będzie to w naszych stosunkach, jeszcze na długie lata wystarczającą zupełnie dla naszego rzemieślnika oświatą. Szkoły te dużo kosztują. Jeszcze nie pora obecnie, kiedy 2000 gmin nie ma żadnej szkoły, na zakładanie szkół wyższego typu. (Brawa).

Nie tylko na płace narzeka nauczycielstwo, lecz także na niektóre artykuły ustawy obecnej, w wysokim stopniu krzywdzące. O tem bym nie mówił, bo wniosłom projekt noweli do obecnie obowiązującej ustawy o stosunkach prawnych nauczycieli. Ale wobec tego, że niewiem, czy wobec blizkiej chwili zamknięcia sesyi sejmowej, wniosek mój przyjdzie do pierwszego chociażby czytania, zwracam na te stosunki prawne nauczycieli uwagę Wysokiego Sejmu.

I w tym względzie były także skargi przesadne. I tak każdy inspektor bez wyjątku, jest według niektórych pism, sprawom nauczycielstwa poświęconym, wrogiem nauczycielstwa, choćby to nawet był człowiek najzacniejszy. Większymi wrogami są rady szkolne okręgowe, a największym, najstraszniejszym wrogiem, który rylko czyha na to, aby to nauczycielstwo gnębić i oświatę zabijać, to Rada szkolna krajowa.

Oczywiście, że nikt rozumny nie zgodzi się na takie zapatrywanie. Prawda, że są między inspektorami prawdziwi kacykowie a w myśl przysłowia ruskiego: „Nie daj Boże z chłopa pana" właśnie ci inspektorowie, którzy z nauczycielstwa ludowego wyszli, najwięcej nauczycieli gnębią. Jednakże jako ogólną regułę tego postawić nie można, bo sam znam wielu takich inspektorów, którzy z ojcowską troskliwością obchodzą się ze swoimi podwładnymi, którzy o losie ich myślą i wszędzie pomódz im się starają.

Co do rad szkolnych okręgowych, nie przeczę, że bywają tu i ówdzie ludzie nieoględni, że nieraz przewodniczący jest może bezwzględnym, ale z reguły rady szkolne okręgowe otaczają nauczycielstwo jak największą opieką.

A co do Rady szkolnej krajowej, która ma być wykwitem złego usposobienia wobec nauczycielstwa, to niechaj nauczycielsto nie zapomina, że w tej Radzie zasiadają synowie tego kraju, którzy dobra tego kraju pragną a tem samem nie mogą być wrogo usposobieni ani dla sprawy oświaty ludowej, ani dla nauczycielstwa.

Nie ludzie winni tym złym stosunkom, lecz ustawa, która koniecznie wymaga poprawy.

Nie będę wyliczał wszystkich artykułów tej ustawy, a tylko to jedno podnoszę, że według obecnie obowiązującej ustawy, można nauczycielowi nie tylko odjąć na 5 lat kwinkwenium, ale dzieje się jeszcze ta niespra-

wiedliwość, że każde następne kwinkwenium otrzyma o 5 lat później. W ten sposób płaci taki biedak karę w kwocie od 500 do 800 zł. To postanowienie jest tak drakońskie, tak krzywdzące, że ten artykuł powinien być jak najprędzej nie tylko z ustawy, lecz nawet z pamięci wykreślony. (Brawo. Bardzo dobrze).

Czekanie długoletnie na naprawę stosunków prawnych i polepszenie bytu doszło do zenitu, gdy się rozeszła wieść, że Wydział krajowy ma wystąpić na obecnej sesyi z projektem podwyższenia płac, bardzo, bardzo dalekim od miernych nawet nadziei nauczycielstwa.

To też nie dziwmy się, jeżeli nauczyciele ludowi na wiecach doszli do uchwał za daleko idących, do projektów może niewłaściwych i pamiętajmy o tem, że bieda jest złym doradcą.

Nikt z pewnością nie pochwala zamiaru urządzania strejku, nikt nie pochwala zamiaru organizacyi politycznej nauczycielstwa, ani zamiaru rzucenia się w objęcia socyalizmu w razie, gdyby żądań nauczycieli nie spełniono. Takich rzeczy nie można usprawiedliwić, ale można je wytłumaczyć, a kto ma serce, wybuch taki, zrodzony z goryczy, zrozumie.

Obawiam się, że nawet i ta zamierzona obecnie regulacya płac, może spaść z porządku dziennego, jeżeli rozprawa budżetowa zbytnio się przedłuży.

Dla tego zaznaczam, że nauczycielstwo może uważać to projektowane podwyższenie za początek dzieła i spodziewa się iż kraj i Sejm z pewnością wkrótce znowu pomyśli o nauczycielach. A potrzeba pamiętać o tem, że poprawiając los nauczycielstwa, czynimy tem samem dobrze szkolnictwu. Albowiem nauczyciel biedny, znękany troskami nie może mieć tego spokoju — który potrzebny jest koniecznie w izbie szkolnej i jakie mieć musi, aby zadanie swoje dobrze spełniał.

Pamiętajmy o tem, że nie plany, nie książki, nie podręczniki są tą siłą edukacyjną, ale że ona leży w ludziach. Gdy nauczyciele będą wykonywać te plany i instrukcye niedbale, z goryczą, krzywda się stanie szkole, krzywda krajowi (Brawa).

A także lud nasz od nas tego wymaga, abyśmy mu krzywdę, w przeszłości wyrządzoną, teraz naprawili w tym kierunku, aby nauczyciele ludowi odpowiednio płatni, mogli ten lud należycie oświecać.

Ale jeżeli nauczycielstwo nie będzie dobrze płatnem, czy dostaniemy adeptów młodych do tego zawodu, czy ustanie dezercya z szeregów nauczycieli?

Tego roku szkół nieczynnych z powodu braku nauczycieli jest 81 a nieregularnie czynnych, a więc to samo prawie co nieczynnych 39, razem 120.

Licząc na jednego nauczyciela 100 dzieci, przyjąć możemy, że około 12000 dzieci nie mogło pobierać nauki szkolnej z powodu braku sił nauczycielskich.

Jeżeli wołamy o nowe seminarya nauczycielskie, to pytam, kim my te sineminarya mamy zapełnić. Czy znajdą się tak naiwni, którzyby przy tak niskich płacach, chcieli się poświęcić zawodowi nauczycielskiemu? Na nic stypendya, na nic internaty, jeżeli nauczycielowi nie zapewnimy bytu materyalnego! Gdy rozważam rozwój kultury, zawsze smutek mię ogarnia. W małej garstce ludzi dobiegła ta kultura aż do przerafinowania, a tuż obok w kraju leżącym w środkowej Europie, w XX. wieku jest kraj, w którym miliony pogrążone są w nocy, w zupełnej ciemnocie. Nie dla nich te wszystkie zdobycze kultury, nie dla niej literatura, muzyka, sztuka.

A ta cała masa ciemna ponosi w znacznej części koszta dla zaspokojenia potrzeb i aspiracyi wyższych tej garstki wybranych, do której my tu zebrani należymy.

(P. **Bojko**: Tak jest. Bardzo dobrze).

Powiadają niekiedy, że czytanie i pisanie to jescze nie oświata, i jeżeli ma być szkoła licha, to niech lepiej nie będzie żadnej szkoły.

Szkoła licha w tem zrozumieniu, że nie wychowywałaby dzieci moralnie, że szerzyłaby przewrotne tendencye, byłaby rzeczywiście czemś potwornem. Ale szkoła licha, a raczej skromna — w tem znaczeniu, że nie posiada całej organizacyi dzisiejszej, która uczy mniej niż nasza obecna szkoła, a uczy tylko czytania i pisania, byłaby lepszą niż żadna. Bo dziś czytanie i pisanie jest tem oknem na na wielki świat, przez które mu się przejrzyć można.

Dawniej rzeczywiście chłop zapominał rychło pisania i czytania. Dziś jednak, gdy mamy pisma ludowe, kółka rolnicze, odczyty popularne, chłop który się nauczył czytać i pisać ma już otwortą furtkę do oświaty. (Brawo!)

Mamy w tej Izbie n. p. posła Huryka, który tylko 6 miesięcy był w szkole, a mimo tego ten poseł Huryk jest człowiekiem prawdziwie oświeconym i rozumnym.

(Głosy. Tak jest).

Znam w mojej miejscowości chłopa, który ukończył tylko dwuletnią szkółkę, a jednak własną pracą, własną usilnością doszedł

do tega, że jest prawdziwie oświeconym polskim chłopem.

Czytamy niekiedy, że jest nas tyle, a tyle milionów Polaków, tyle a tyle milionów Rusinów, ale to jest rachunek mylny, bo masy ciemne nie mają poczucia narodowości swego; tylko oświecony lud może stanowić siłę narodu polskiego względnie ruskiego.

Pozwólcie Panowie, że skończę tą zasadą, którą ogólnie wszyscy wyznajemy, a pragniemy wszyscy odrodzenia narodu, wierzymy iż w ludzie polskim jest przyszłość narodu polskiego a tę samą wiarę mają Rusini w swój lud. Wierzymy wszyscy, że bez oświeconego ludu nie naprawimy przeszłości, ani nadziei lepszej przyszłości mieć nie możemy. Skończę zdaniem poety:

Jest w ludzie siła niespożyta.
Zbawienie leży pod siermięgą
Jak ta w popiele iskra ukryta;
Choćby ostatnią płuc potęgą
Dmuchajmy w tę iskrę bożą,
Aż spłonie łun potęgą.

(Brawa i oklaski).

P. **Szajer**. Proszę o głos.

Marszałek. P. Szajer ma głos.

P. **Szajer**. Po wywodach tak wytrawnych znawców szkolnictwa, jak poprzedni mowcy a w szczególności Jego Eminencya ks. biskup Pelczar i dyr. Tomaszewski, moja niedołężna mowa wyglądać będzie jak obrzydliwy szkielet.

Czując jednak, że sprawa, o którą chodzi, sprawa szkolnictwa ludowego, jest nadzwyczaj ważną sprawą narodową, dlatego chcę także kilka słów powiedzieć.

Mnie to również bardzo cieszy, że Wydział krajowy, względnie komisya szkolna przedłożyła tej Wysokiej Izbie sprawozdanie, w którem reguluje płace nauczycieli, tych, jak ich powszechnie nazywają „głodomorów". Że w tym kierunku pójdziemy dalej i polepszenie losu nauczycieli postąpi naprzód, to nie ulega żadnej wętpliwości.

Ale wogóle w naszem szkolnictwie ludowem są wielkie bardzo braki. Tych braków jednak wyliczać nie potrzeba, Wysoka Izba wie to najlepiej, może z pewnością lepiej odemnie.

Narzekamy na brak szkół i co gorsza na brak nauczycieli, a to przedewszystkiem nauczycieli z odpowiednią kwalifikacyą.

A płynie to z tego, że w kraju naszym brak przedewszystkiem seminaryów nauczycielskich dla nauczycieli ludowych.

Że brak taki istnieje, na to mamy dowodów dużo. Otóż jeden przykład. W powiatowem mieście Rzeszowie, ludzi dobrej woli, profesorowie gimnazyum wraz z profesorami seminaryum nauczycielskiego założyli prywatne seminaryum dla nauczycielek. Nauka była określona na czas krótki, bo na lat 3 i proszę Panów jakie są tego rezultaty.

Otóż bardzo doniosłe. W ciągu lat 6 istnienia tego seminaryum uzyskało egzamin dojrzałości 70 panien i poszło między lud działać nauką i szerzyć oświatę. Ale z powodu braku funduszów, nie z braku frekwentacyi, seminaryum to po 6 latach przestało istnieć.

Ja sam postawiłem w Radzie państwa wniosek, aby seminaryum temu udzielić pomocy, ale bezskutecznie ku wielkiemu żalowi memu, seminaryum to tak potrzebne musiało być zwinięte. Dlatego może nie od rzeczy będzie, jeśli zwrócę się do pana Prezydenta Rady szkolnej krajowej z prośbą, aby uwzględniając nadzwyczajną frekwentacyę w w gimnazyum i seminaryum męskiego, uznaje się potrzebę żeńskiego seminaryum i postarał się oto u Wysokiego Rządu o założenie w jak najkrótszym czasie takiego seminaryum w Rzeszowie,

Prośbę tę równocześnia odnoszę do JE. Pana Namiestnika.

Teraz kilka słów co do naszych nauczycieli.

Wysoka Izbo! Ja z bolem konstatuję, że władze nasze używają nauczycieli naszych nie tylko do nauczania dzieci wiejskich i małomieszczańskich, ale gdy przyjdą wybory czy do Rady powiatowej, czy do Sejmu, czy tembardziej do Rady państwa, wówczas władze te nakładają na nauczyciela wprost obowiązek agitowania i każą mu obrabiać prawyborców na korzyść kandydata rządowego. Wtedy każdy nauczyciel ludowy jest jakby między młotem a kowadłem.

Z jednej strony zżył się z chłopami, zna ich dążenia i życzenia, a zmuszony agitować za kandydatem rządowym, przychodzi w kolizyę z tem całem obywatelstwem, z którem żyje i wśród którego pracuje. Jeżeli zaś ośmieli się nie wypełnić polecenia władzy, może być pewny i z góry to wie, że w jak najkrótszym czasie nieraz i telegraficznie zostanie przeniesiony tam, gdzie mu się nawet nie śniło nigdy. A rady na to nie ma żadnej. To rzecz pewna, to faktyczna prawda. Dowodów mam tu na szanowanym powszechnie i kochanym kierowniku szkoły w miejscowości Czudcu, Tomaszu Krzysiu. Człowiek ten pracował przez lat 19 gorliwie około oświaty ludu naszego, praca jego została uzna-

na i przez Radę szkolną krajową, bo został zamianowany kierownikiem tej szkoły w Czudcu, Jednakowoż gdy nadeszły wybory w roku 1897 rzecz się zmieniła z gruntu.

Wzięto mu za złe, że był neutralnym zupełnie. Powiedziano, że głosuje i agituje za Szajerem, że stara się o wybór Szajera. A ja proszę Panów, zapewniam Was, że ani śladu ani iskierki jakiejś agitacyi za mną ze strony tego człowieka nie było wcale. Był zupełnie neutralny. Jego przychylność ograniczyła się do tego, że kiedy raz w drodze do Strzyżowa zatrzymałem się w Czudcu, kierownik ten przystąpił do mnie i podał mi rękę.

Otóż po wyborach zawiadamia go JE. Bobrzyński że ma się przenieść do Bukowska, okolicy górzystej, w tym samym charakterze, jako kierownik szkoły.

Otóż człowiek ten żyjąc przez 19 lat w tej miejscowości, ojciec kilkorga dzieci, ma syna na uniwersytecie we Lwowie, jednego w gimnazyum w Rzeszowie, a dwie córki wychowują się w Rzeszowie, musi nareszcie opuścić te strony, gdzie przecież miał pewne dochody, opuścić i przenieść się do Bukowska. Tu jako człowiek uczynny, pracowity, lubiany, był kierownikiem kółka rolniczego i tam dochody, miał zastępstwo asekuracyi Tow. urzędn., która dawała mu 300 fl. rocznego dochodu (P. Stapiński „Mleczarnię miał“) tak i mleczarnię miał, a teraz musi przenieść się do Bukowska, w góry. Interweniowałem u JE. Wojc, Dzieduszyckiego i prosiłem go, aby wstawił się u JE. Bobrzyńskiego. On to uczynił, ja to wiem, wysłano też deputacyę składającą się z 3 mieszczan z Czudca, ale wszystko nie pomogło, musiał wyjechać z Czudca.

Człowiek ten uczył tam kilka tygodni, a oddalony od rodzeństwa, dostał potem rozmiękczenia mózgu i musiał być spensyonowany za pensyą 400 fl. rocznie.

Inaczej całkiem postąpiły Władze z innym, który idzie jej na rękę. Nauczyciel, który dopuszcza się gwałtu wobec obywateli, nauczyciel, który katował dzieci tych prawyborców, którzy głosowali na kandydata nie rządowego, który karał dzieci za winę rodziców, za winę ojca, taki nauczyciel dostaje jeszcze pochwały, jest takich na każdym miejscu bardzo dużo.

Nic więc dziwnego, że kraj nasz pod względem oświaty jest ostatnim z krajów reprezentowanych w Radzie państwa. Nasze władze administracyjne nie powinny tego czynić i żądać od nauczycieli, aby ci podczas wyborów opuszczali naukę i agitowali wśród ludzi za kandydatem rządowym. Wywiera to bardzo zgubny wpływ na samychże wyborców a wywołuje też ogromne rozgoryczenie wśród ludzi. Dlatego też i nauka w szkołach naszych postępuje tak powoli, ale tego chyba udowadniać nie potrzebuję. Dzieci nasze nie otrzymują w szkole tego wychowania patryotycznego, jakiego szkoły dać im powinny.

Nauczyciele powinni się starać o wzbudzenie u naszego ludu tego ducha narodowego aby dzieci nasze przynajmniej czuły się Polakami i aby mogły wychowywać się na na dobrych obywateli.

To się jednak nie dzieje. Skądże to ma się wziąć?

W szkołach naszych ludowych tak się uczy historyi naszej polskiej, że powiadają i piszą w gazetach, iż wielki nasz król bohater z pod Wiednia Pan Sobieski (który ma taki ładny pomnik na Wałach hetmańskich we Lwowie, ma wygląd rotmistrza austryackiej armii, a nasz drogi naczelnik Kościuszko conajmniej wygląda na tytułowego kaprala (Brawa).

W szkołach naszych powinno być rozbudzone to uświadomienie ludzi, aby chłop nasz czuł się Polakiem.

My na naszych Mazurów już i tak liczyć możemy, my wiemy gdzie jest wróg, nam wroga tego wskazać nie potrzeba, ale chodzi o to, aby i w innych stronach kraju ten lud nasz, ci nasi bracia chłopi czuli się Polakami i gdy nadejdzie czas ku temu, mogli się upomnąć o swoje prawa.

Bardzo dobra myśl wyszła swojego czasu z Rady szkolnej, aby przy każdej szkole ludowej przynajmniej był jakiś kawałek gruntu, na których nauczyciel w chwilach wolniejszych mógłby pokazywać dzieciom szczepienie drzew i prowadzenie szkółek. Tak się jednak nie dzieje.

Nauczyciele mogliby tutaj dużo zrobić dobrego. Ale nie każdy z nich chce sobie czas ukrócić dla jakiejś rozrywki.

Nie wszyscy, jeśli nie są ustawowo zmuszeni, czują się w obowiązku wykonywać ten wielki przykład, tę wielką zasadę: trudno każdemu wprowadzać w praktykę naukę o pomologii i rolnictwie.

W gminie naszej Słocinie, w powiecie rzeszowskim, od r. 1875 — 1885 uczył św. p. nauczyciel Władysław Jakliński w kwiecie wieku zamordowany przez trzech ułanów trzeciego pułku. Ten przez lat dziesięć doprowadził do takiej doskonałości szkółki wiejskie, że gdy dziś kto przejedzie przez Słocinę i zobaczy piękne szczepy i grusze w ogrodzie i gdy się zapyta, kto tego dokonał, otrzyma odpowiedź, że to Jakliński.

I dziś mamy nauczyciela ale ze szkółek ani śladu.

Jeszcze parę słówek chciałem poświęcić nauczycielkom ludowym. Ja z własnego doświadczenia, mając sposobność stykać się z dziećmi i rodzicami, mogę twierdzić, że nauczycielka na kierowniczkę w jakiejś większej gminie jest prawdziwie trochę za słabą, ale jako druga siła, jest niedoścignioną. Ona przyciąga ku sobie te małe dziewczęta i chłopców; nie pali papierosów, nie musi wychodzić do miasta, nie idzie na jakąkolwiek zabawę i czas ten poświęca dla dzieci. Co najważniejsza, udziela robót ręcznych dla dziewcząt, które potem same się kształcą. Dlategoż, jest pożądanem, aby Rząd jak najwięcej tworzył seminaryów dla nauczycielek, aby w krótkim czasie w każdej wsi jedna nauczycielka być mogła.

Że te nauczycielki przez swoich kierowników czasem są teroryzowane, o to trzeba by zapytać posła do rady państwa pana Breitera i jego „Monitora“.

I dlatego w imieniu tych biedaczek, potrzebnych i pożytecznych, dla oświaty ludowej apeluję do JE. Namiestnika i do Rady Szkolnej, aby je wzięła w swoją opiekę.

A jeśli to się stanie, to będziemy mieli nadzieję, że tych nauczycielek będzie co raz więcej, jeżeli Wysoka Izba uchwali podwyższenie pensyi dla początkujących nauczycieli i nauczycielek do kwoty 800 K.

I kończyłbym już, bo czas krótki i p. Marszałek już 2 razy na mnie popatrzył, dając do zrozumienia, że czas kończyć, ale niby nie źle. (Wesołość).

Chcę wspomnieć jeszcze, że nauczycielom szkół wydziałowych po miastach, które się rządzą własnym statutem, dzieje się krzywda. Artykuł 11 ust. z 6 lipca 1899 o polepszeniu płac nauczycieli w drugiej klasie orzeka, iż $^2/_4$ ma dostać 600 zł. $^1/_4$ ogółu posad 700 zł. a $^1/_4$ 800 zł. Ale artykuł 12, który koniecznie znieść potrzeba, brzmi: „Przy posuwaniu nauczycieli do klas wyższych w obrębie każdej klasy, uwzględnić należy obok nienagannej służby, okoliczność, że nauczyciel jest obarczony rodziną“.

I o to proszę! Nauczyciel Antoni Wajs z Rzeszowa, który pracuje w drugiej klasie, którego praca jest dodatnia i nienaganna, bo gmina Dylągówka i dwie inne, w których pracował, chwalą go i mają w życzliwej pamięci. Człowiek ten, który ma wszystkie egzaminy i kwalifikacye, podobnież jak drugi Lucniak również obarczony liczną rodziną, z biedą pędzi życie w stołecznem mieście powiatu, bo 10% od stałej pensyi obliczony na mieszkanie, ani w połowie go nie pokrywa, bo płaci 20 kilka guldenów. Wajs podawał 4 razy, jeździł i prosił o podwyższenie mu pensyi na 800 zł. bo żyć nie może. Dostaje zawsze odpowiedź jak ta ostatnia, która powołuje się na art. 12

Jest ten nieszczęśliwy art. 12. Ma kwalifikacye, jest obarczony rodziną, zimno mu dokucza i nauczyciel, który się powinien poświęcić młodzieży, musi ubocznie zarabiać, aby nie wygłodzić i nie wymrozić rodziny. I ten art. 12. odrazu wszystko kasuje.

Proszę Panów jeszcze o małą chwileczkę cierpliwości.

Wspomnę jeszcze o jednym p. staroście, który się bardzo lubi posługiwać nauczycielami.

Ten starosta p. Pokiński, Rusin — zwołał nauczycieli pod różnymi pozorami i powiedział: do tej a tej gminy zjeżdża komisarz ten a ten, przeprowadzać wybory. Do tej gminy ja sam, do tej inspektor podatkowy — to już gminy najgorsze, bo to największe straszydło na chłopów, a do tych inspektor szkolny. Otóż pan masz usposobić tak prawyborców, aby w jak najczarniejszem świetle postawić Szajera i że Bomba jest również socyalny-demokrata i nie nadaje się na posła — masz tak przygotować rolę, aby wyborcy oddali głosy na kandydatów komitetu centralnego. I tak się działo: „bo biada panu, jeśli nie posłuchasz mojej wskazówki. A jeżeli posluchasz, to się postaramy o remuneracyę.“ Więc to pięciolecie nauczyciela to także na to, aby dobrze agitował. Gdyby tak miało być, tobym był przeciwnym każdemu pięcioleciu.

Gdy komisarz przyjechał do gminy, to tam nauczyciel, gdy go nie było, to z sąsiedniej gminy — namordował się, nagadał, ale smutny siedział pod piecem. I ten nauczyciel przez to, że mu coś nieprawnego rozkazał starosta, tracił na powadze. Czy to licuje z powagą starosty i jego urzędem i zadaniem nauczyciela? To Wys. Izba raczy osądzić.

Środki agitacyjne są każdemu stronnictwu dozwolone, a Komitet centralny ma ich najwięcej, bo starostów i pieniądze — ale używać do tego nauczycieli, to się nie godzi.

Więc komisarz przyjeżdża do takiej wsi, szuka najpierw nauczyciela: Panie, co jest? Ten powiada, że pracował, ale ten chłop kazał mu stulić usta, tamten gada: idź do szkoły uczyć. Na to on: Niemogłem, bo się narażam. „No pogadamy“.

Potem przychodzi komisarz: przysyła mnie do was starosta a starostę JE. namiestnik: uważajcie, drugi człowiek po cesarzu! Uważajcie! macie głosować na wójta, na pisarza, na proboszcza, bo i proboszczowie byli zwłaszcza młodzi teroryzowani i musieli słuchać woli starosty. Uważajcie! Przychodzi wiosna, pobór rekruta, nie jednego chcecie reklamować — mało macie procesów wodnych? Uważajcie, że wyrok będzie zależał od tego, jak będziecie głosowali.

I to mówi naczelnik powiatu!

Tak wyglądają nasze ustawy administracyjne!

Na dowód, że starosta tak gadał, podaję imiona:

Józef Półchłopek z Pstrągowa, któremu mówiono: „ty masz proces z drugim, uważaj, żebyś na pijaka nie głosował — tem pito do mnie. Ja z Bombą pilnowaliśmy trochę tego powiatu, ale starosta miał przeróżne wybiegi. Trzy dni przed wyborami tj. przed 17 grudnia 1900 zaprosił wyborców V-tej i IV-tej kurji, aby kartki rozdać. Przyjechaliśmy my obaj kandydaci.

Przedewszystkiem zostało urządzone dla wyborców zgromadzenie.

Marszałek. Przepraszam szan. posła; mówimy o ogólnej dyskusyi rubr. VII, t. j. o oświacie.

P. **Szajer.** To przecież ma związek z oświatą, bo p. Mikołaj Pokiński posługuje się nauczycielami. Różnie o tem mówili i myślę, że będę miał szczęście, że Ekscelencya i mnie parę słów pozwoli o nim powiedzieć a resztę mu daruję. (Wesołość), aż do najbliższej sposobności.

Więc — agitacya zaczęła się ogromna, nie chciano nas na to zgromadzenie puuścić, potem starosta brał każdego wyborcę na górę i pytał go co robił nauczyciel?

(Do JE. P. Namiestnika): Ekscelencyo mówię o nauczycielach! Czy wypełnił to co mu nakazano. Oto masz kartę, po drodze wstąp do inspektora podatkowego — także do inspektora szkolnego.

Taką procesyę urządzał p. Mikołaj Pokiński i na to postawię wszystkich wyborców jako świadków. Więc jaką korzyść możemy mieć z tych nauczycieli, jeśli się nimi poniewiera? Był u nas w powiecie rzeszowskim starosta, potem radca Dworu p. Fedorowicz i nikt nie słyszał, aby tak postępował z nauczycielami.

Rzeszów jest dziś może jednym z najlepszych powiatów, mimo, że dwóch chłopów jest wybranych do Rady państwa a jeden do Sejmu. Powiat ten nie mniej szanuje władzę i kraj i nie mniej służy sprawie narodowej jak inne.

Choć z obozu konserwatystów, ale Fedorowicz był to człowiek z sumieniem, czemu dał wyraz powiat, bo gdy odjeżdżał, żegnaliśmy go jak ojca i opiekuna. (Brawa).

Oby nowy starosta wstąpił w ślady starosty byłego, a powiat okaże mu synowską miłość (Brawa).

Kończąc proszę Wys. Izbę o polepszenie doli tych bieduych głodomorów, aby przecie usunąć ten 12 art. i aby Ekscelencya był łaskaw i wziął Mikołaja Pokińskiego i dał nam mazura, którego będziemy szanować, bo nawet starosta Winiarski był milej widziany mimo strasznego nieszczęścia, jakie miało miejsce w Frysztaku w roku 1898 chociaż mówię, że nie on winien tego niezmiernego krwi przelewu, tylko sami żandarmi i dziś, gdyby się pokazał, tobyśmy go witali z całem sercem.

Bo tak nam wlazł za skórę Pokiński — Rusin! (Brawa).

Skończyłem.

Sekretarz p. **Urbański.** Wnoszę zamknięcie dyskusyi ogólnej.

Marszałek. Jest wniosek zamknięcia dyskusyi ogólnej. Czy żąda kto głosu? (Nikt.) Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść, (Większość.) Jest przyjęty. Głos ma zapisany do głosu p. Stapiński.

P. **Stapiński.** Wysoki Sejmie! Zamierzałem przy tej rubryce budżetu obszerniej przemówić, bo nastręcza nam ona dużo materyału do poruszenia. Ze względu jednakże na to, aby zabieraniem czasu nie zaszkodzić tym właśnie o których nam chodzi tj. nauczycielom ludowym, bo wobec krótkości sesyi mogłaby spaść z porządku dziennego sprawa polepszenia ich płac, niestety muszę zaniechać na teraz poruszenia nawet wielu bardzo ważnych rzeczy z dziedziny szkolnictwa. Dlatego tylko zrzekam się na dziś zupełnie krytycznych uwag o kierunku galicyjskiego wychowania, na temat dziś już z dwóch stron poruszony, aczkolwiek i co do tego mielibyśmy imieniem stronnictwa ludowego niejedno do powiedzenia.

Jednego tylko co do ustroju szkolnictwa nie mogę pominąć milczeniem, a to mianowicie, że jesteśmy jak najbardziej stanowczo przeciwni tworzeniu tych różnych „typów", temu dzieleniu szkolnictwa i tej tendencyi do przykrawowania nauki według miejscowości, zawodu, według widzimisię różnych klerykalnych i koserwatywnych polityków,

które to dążenia o ile mi wiadomo, w komisyi szkolnej się wyłoniły.

Jesteśmy stanowczo przeciwni dzieleniu oświaty na wiejską i mniejską, na typy wiejskie i mniejskie, niższe i wyższe. Przecież w tych czasach nie da się już podzielić zajęć i przypisać temu taką, a w innem inną pracę na całe życie, nie można twierdzić, że kto jest dziś rolnikiem, ten też rolnikiem zostanie. Często rolnik za młodu, zostaje zbiegiem okoliczności rękodzielnikiem, ze wsi przenosi się do miasta, z roli do warstatu przemysłowego i przeciwnie, niejeden mieszczanin, jak się dorobi grosza, kupuje grunt i idzie na wieś, zostaje nawet obszarnikiem. Więc skoro, jak to wszyscy przyznać musicie, nie można powiedzieć, że ten kto się na wsi urodził, już na wsi zostanie, to nie można twierdzić, a tem mniej ustawą przepisywać, że włościaninowi tylko wiejska, do wiejskiego życia przystosowana oświata potrzebna. Jest faktem przecież i dziś każdy wie o tem, że rolnictwo prawie się nie opłaca, tak wielkie jak i małe i tak samo jak rolnictwo wielkie musi sobie dopomagać propinacyą i przedsiębiorstwami, tak samo i małe rolnictwo radzić sobie musi rzemiosłem, handlem, przedsiębiorstwami, emigracyacyą za zarobkiem i tp. zajęciami, które nic albo bardzo mało spólnego mają z rolnictwem i zajęciami zawodowemi rolnika.

Niema prawie włościanina w Galicyi zachodniej gospodarującego, albo mającego gospodarować na 10 morgach, któryby rok, dwa, trzy i cztery nie spędził za wsią rodzinną czy to w służbie wojskowej, czy za zarobkiem.

Lud nasz w trudnych warunkach urządza się w ten sposób, że albo przed pójściem do wojska, albo po skończeniu służby wojskowej każdy, czujący się na siłach idzie w świat, aby jaki taki grosz zaoszczędzić, czyto na spłaty spadkowe, czy na urządzenie gospodarstwa, aby módz później do tego gospodarstwa dokładać.

I jak to wygląda, rozważcie panowie: chcecie panowie członkowi tego samego narodu, tego samego społeczeństwa, w tym samym kraju, tego samego wyznania, zamknąć wprost wrota do wyższej nauki, zamknąć drogę do miasta dlatego tylko, że się na wsi urodził. Rozważcie panowie, do czego to prowadzi, czy to istotnie dobre dla ludu wiejskiego, czy z życzliwości dla niego wypływają te reformy. Wszak lud wiejski płaci na szkoły na równi z ludem miejskim, a jednak chcecie lud wiejski odciąć od tej nauki, jaką ma dziecko miejskie. Oprócz innych ma to i ten skutek, że się odbija na naszych stosunkach społecznych. Narzekacie na podziały klasowe i klasowe walki, a równocześnie sami już w szkolnictwie różnice klasowe tworzycie.

Dziś już chwała Bogu i do tego doszliśmy, że tylko bardzo ubogi włościanin poprzestaje na 1. czy 2. klasowej szkole, a przynajmniej polscy włościanie w Galicyi zachodniej, o ile ich tylko stać na to, uczą dziecko swoje albo prywatnie, albo starają się je posłać do szkoły więcoklasowej w mieście. Przecież wiadomo, że w miasteczkach po kilkadziesiąt dziatwy wiejskiej uczęszcza do trzeciej i czwartej klasy. I dziatwa ta musi dlatego, że ze wsi przychodzi zdawać egzamin i opłacać się, musi słowem przechodzić pewnego rodzaju trudności, aby posiąść wykształcenie przepisane dziecku w mieście, ułatwić to włościaninowi godzi się, już nie w celu pomnożenia szeregów inteligencyi miejskiej, ale wprost w dobrze zrozumiałym interesie ogólnym. Chłop w obecnych stosunkach potrzebuje trochę więcej nauki rysunków, rachunków i wogóle nauki, bo jak pójdzie do Ameryki a tego tu się nie nauczy, to tam musi zostać co najwyżej robotnikiem węglarskim, do najcięższych i najniebezpieczniejszych robót, a przytem i gorzej płatnych.

Każdemu wiadomo, kto się tem interesuje i kto korespondencyę prowadzi z wychodźcami, że dziś całą emigracyę amerykańską można podzielić na pewne strefy. Gdzieindziej idzie emigracya ze wsi, które szkół nie mają, gdzieindziej ze wsi, położonych daleko od miast, a gdzieindziej z okręgów, gdzie szkolnictwo wyżej stoi. Ze wsi, gdzie nie ma szkoły, tej podstawy do oświaty i nauki na wszelkie wypadki życiowe, ze wsi, gdzie ciemnota panuje wszechwładnie po dawnemu, idą chłopi do najcięższych robót, do kopalń ołowiu, węgla itp. Przeciwnie z jakiem takiem wykształceniem emigranci w któtkim czasie, w rok, a najwyżej we dwa lata lepsze posady dozorców, kierowników warsztatów itp. zdobywają. Otóż ze względu na to, co jest faktem, że włościaństwo w zachodniej Galicyi, co najmniej 60% emigruje na zarobek do Ameryki, że potrzebuje tam pewnych wiadomości z rysunków, rachunków i innych wiadomości szkolnych, że włościaństwo to w Ameryce żyje nie życiem włościanina, lecz życiem rękodzielnika, i że potrzebuje więc koniecznie wyższego trochę wykształcenia, przeto stanowczo musimy odradzać, a jeżeli już to nie pomoże, to wprost zaprotestować przeciw temu, abyście tak przykrawali oświatę, że inna jest oświata dla wsi, a inna dla miasta. Skarżymy się panowie na podziały, a sami podziały tworzyć chcemy. Otóż choćby ze względu na stosunki materyalne włościanina i ze względów społecznych, zaniechaj-

cie panowie tej roboty. Stanowczo ani jednego zgromadzenia, ani jednej wsi nie znajdziecie, gdzie odrobina jest oświaty, a gdzieby sami włościanie powiedzieli, że potrzebna jest taka „extra“ oświata dla wsi, jak wy im przepisujecie. Przeciwnie, wszystko na wsi narzeka na to utrudzenie ludziom przystępu do wyższej szkoły ludowej w mieście.

Tyle na razie, co do tych typów i zapowiadanych reform na tem polu. Poznajcie panowie życie ludu, a zrozumiecie, dlaczego i na tem polu działalności zamiast uznania, skarbicie sobie niechęć i rozgoryczenie.

A teraz co do przedłożenia, to muszę zauważyć przedewszystkiem, że nietylko sama szczupła płaca zniechęca i rozgorycza nauczycieli, ale po za tą płacą mizerną, jest jeszcze masa innych przykrości, szpilek i najróżniejszych trudności, które temu nauczycielowi to ciężkie i trudne życie jeszcze do reszty utrudniają i zaścielają cierniami całe jego życie na każdym kroku. Mógłbym panom zillustrować to kilku szczegółowymi przykładami, ale i temu w tej sesyi dam pokój.

Aby nie powiedziano, że to mówi człowiek niefachowy, nie nauczyciel, ani nie pedagog, to powołuję się na petycyę Towarzystwa nauczycieli ludowych, mającego siedzibę w Nowym Sączu. Proszę Panów przeczytać sobie tylko tę petycyę, a zobaczycie tam, z rzeczowych ścisłych wywodów, że istotnie tych trudności wszelakich nagromadza się takie mnóstwo, iż nie wiem, czy nawet znaczne polepszenie płac nauczycielskich będzie już w stanie szeregi nauczycielstwa naszego zadowolić i pomnożyć.

Musimy zastrzedz się jak najkategoryczniej przeciwko używaniu inspektorów i nauczycieli do misyi politycznych, do zwalczania ruchu ludowego, pism ludowych i wogóle polityki ludowej. (Oklaski).

Nauczyciel bowiem, jak słusznie powiedział p. Szajer, musi żyć na dobrej stopie z ludnością, jeśli chce, aby jego nauka w szkole dobry i wydatny skutek odniosła, nawet i z tego względu, jeżeli nauczyciel chce mieć dzieci w szkole, jeżeli chce być prawdziwym kierownikiem i światłodawcą tej ludności, to musi zawsze utrzymywać przyjacielski stosunek z ludnością, i w tym celu solidaryzować się z przedsięwzięciami gminy. Jeżeli zaś używa się nauczyciela za narzędzie przy wyborach, to odstręcza się od niego ludność, która się przyzwyczaja widzieć w nim tylko zwolennika partyi rządzącej, znienawidzonej u ludu.

Przeświadczenie, że nauczyciel w działaniu politycznem idzie przeciw ludowi, naturalnie zamyka temu nauczycielowi przystęp do wyznawców innych przekonań politycznych. Otóż przeciwko używaniu nauczycielstwa do agitacyi politycznych na rzecz partyi, wbrew jego przekonaniu i wbrew dążeniu ludności, najuroczyściej protestujemy; jeszcze silniej musimy zastrzedz się, tego samego względu przeciwko używaniu do tego inspektorów szkolnych. Inspektor szkolny skoro ma zjechać na wieś, wszystko we wsi o tem mówi i do tego przyjazdu się przygotowuje. Dzieci się już naprzód cieszą, gospodarze byliby gotowi pójść do niego po poradę w sprawach szkolnych; skoro się przekonali przy innej sposobności, że pan inspektor, jako komisarz wyborczy dopomógł do nadużyć wyborczych i jeszcze więcej, że ze stosunków szkolnych zrobił sobie środek do gnębienia ludności za opór przy wyborach, to sytuycya się zmienia, na takiego inspektora patrzą potem jak na swego ciężkiego wroga i jego zarządzenia szkolne nie znajdują chętnego posłuchu.

Otóż w interesie dobra publicznego, w interesie powodzenia nauki szkolnej, w interesie powagi władzy, w interesie tego grosza publicznego, który na oświatę łożymy, prosimy i żądamy, ażeby inspektorów szkolnych i nauczycieli nie używano do żadnych misyj politycznych w ogóle, ani do wyborów w szczególności. — Należy natomiast zostawić nauczycielstwu zupełną swobodę wyznawania ich przekonań politycznych.

Dalej musimy podnieść te przykrości i upokorzenia, jakie nauczyciel ludowy znosić musi przy wizytach szkolnych inspektorów. Musimy zaprotestować przeciw temu, ażeby inspektor informował się u ekonoma lub u komendanta posterunku żandarmeryi, albo u obszarnika o tem, jak się nauczyciel sprawuje. (Oklaski). Jeśli mu potrzeba już informacyi, to niechże się informuje u kogo innego, u rodziców dziatwy szkolnej, ostatecznie u księdza, ale nie u żandarma, nie u ekonoma, nie u tych, którzy ze szkołą nic wspólnego nie mają, którzy nic, a nic ze szkołą nie mają do czynienia. (Żywe oklaski u posłów ze stronnictwa ludowego i chrześcijańsko-ludowego).

Zresztą pod tym względem polecam jak najgoręcej Radzie szkolnej krajowej oraz Komisyi szkolnej, aby zechciała sobie przeczytać petycyę, którą Towarzysto nauczycieli ludowych wniosło także tego roku — jedną co do płac, a drugą co do tych „szpilek“ — i żeby uczyniła wszystko, co potrzeba do usuniecia tych anormalnych stosunków i do polepszenia społecznego stanowiska i towarzyskiego życia nauczycieli ludowych.

Nie wiem jak śmiał referent komisyi szkolnej, czy kto inny dawać nauczycielstwu

takie przykazania polityczne, jak czytaliśmy w dziennikach, że mianowicie w komisyi szkolnej wezwano władze szkolne do tępienia ogniem i mieczem tych nauczycieli, którzy się ośmielą być niezadowolonymi, albo nawet — o zgrozo — wyznawać przekonania ludowe. Jest to oburzające, tem więcej, że nauczyciel agitujący jawnie za opozycyą przy wyborach czy indziej, jest wyjątkiem, ale są nauczyciele, znacie ich i my znamy takich, którzy za urlopem dwu i trzytygodniowym a nawet na cały okres wyborczy, z wiedzą i z polecenia władzy opuszczają szkoły i przez 6 tygodni byli czynni jako agitatorzy wyborczy na rzecz kandydatów komitetu centralnego. Wspomnę tylko p. Trelę, który awansował za to kilka razy, aż wreszcie doczekał się zapłaty, kamieniem w łeb, na ulicy w Sanoku.

Otóż jednem słowem: co do szkolnictwa ludowego żądamy, prócz materyalnych datków, które są konieczne, a które z pewnością się zwrócą, żądamy tylko, aby szkoła, była szkołą, przybytkiem nauki i wychowania, a nie przybytkiem paczenia charakterów.

Co się tyczy płacy dla nauczycieli ludowych, to jestem bardzo wdzięczny JE. ks. biskupowi Pelczerowi za to, że w przemówieniu swem dał temu wyraz, iż to polepszenie płac, jakie teraz mamy uchwalić, jest tylko początkiem dalszych uwzględnień potrzeb nauczycielstwa. Panowie z większości rządzącej, którzy tak bili brawo w czasie przemówienia JE. ks. Biskupa, zechcą mieć na pamięci i to jego polecenie, że i nadal nie trzeba skąpić pieniędze na te cele. My to panom w swoim czasie przypomniemy.

Co do szkół średnich przedewszystkiem muszę podnieść, że ludność skarzy się na coraz to większe utrudnianie ludności przystępu do tych szkół, jak między innemi przez to, że zarządzono wpisy przed wakacyami. Zarządzenie to jest używane jako środek do utrudniania dzieciom wpisu do szkół. Mam listy w ciągu tej sesyi otrzymane z Brzeżan, Nowego Sącza i z Jasła ze skargami na wielkie utrudnienia i liczne odpalanie dziatwy przy wpisach. We Lwowie jesteśmy w tem niemiłem położeniu, że kto przed wakacyami się nie zgłosi z dzieckiem do szkoły, dla tego po wakacyach nie ma już miejsca w szkole.

Otóż, jeżeli gdzie, to tu, jeśli społeczeństwo chce oświaty, jeśli chce szkół, jeśli z ostatniego się ojciec ściąga, aby dziecku dać oświatę i zapewnić sposób do życia, jeżeli się mu wprost zamyka przystęp do szkoły, to to jest wprost okropne, barbarzyńskie, niegodne społeczeństwa cywilizowanego i dlatego musimy stanowczo się zastrzedz przeciw utrudnianiu wstępu do szkół. I dlatego w tem miejscu już żądam, aby Rada szkolna na przyszłość dokładnie wykazywała w sprawozdaniach corocznych, ile dzieci się zgłosiło do szkół, ile zostało przyjętych prowizorycznie t. j. do egzaminu, a ile spalono przy egzaminie.

Te trzy daty chcemy koniecznie wiedzieć. Na tej ogólnej uwadze w tym przedmiocie kończę.

A jeszcze jedno:

Czytaliście Panowie w pismach codziennych n. p. w Reformie, która z pewnością nie jest skrajno radykalnem pismem, ale umiarkowanem, czytaliście i w innych dziennikach skargi, nawet o ile mi wiadomo, kreślone przez samych profesorów, z głębokiem poczuciem obowiązku obywatelskiego i sumienia, że zastraszające rozmiary zaczyna przybierać instancyonowanie po szkołach za notami szkolnemi dla uczniów.

My posłowie ludowi musimy przestrzedz przed tem i zastrzedz się przeciw tym praktykom. Nie potrzebuję dowodzić, jak straszne spustoszenie w umysłach młodzieży musi sprawiać przeświadczenie, że ten lub ów uczeń na prośby mamy albo za wpływem tatusia otrzymał dobrą notę, choć nie zasłużył sobie na nią, a inny, choć się lepiej uczył, przepadł z klasą, bo nie miał tatusia wpływowego, ani ugrzecznionej mamusi. Takie wypadki zatruwają młode serca na całe życie. A może jeszcze trafi się wypadek jaskrawszy, wprost frymarką trącący, a niestety są i takie wypadki dość głośne, a jednak bezkarne, to już grozą sama myśl o tem przejmuje, do czego to prowadzi.

Był wypadek w miejscu X, o którym wiem — a jeśli ja wiem, powinien wiedzieć i p. prezydent Rady szkolnej krajowej -- był wypadek gdzie powiedziano ojcu, jeśli weźmiesz moją córeczkę do Zakopanego, to będzie miał chłopak pierwszą klasę (powiedziano mu to trzy dni przed klasyfikacyą) jeżeli nie weźmiesz to dostanie tróję i dostał tróję, bo ojca nie stać było wziąć córeczkę do Zakopanego.

(Głos. Hańba).

Podobnych faktów znam niestety więcej. Są dowody zapędów frymarki i przekupstwa, nawet w szkole. Panowie! Gdzie jak gdzie, ale w szkole powinno to być niszczone bez miłosierdzia.

My, posłowie ludowi, musimy nietylko ze względu na charaktery, ale i w interesie biednego ludu, w interesie włościan i ubogich mieszczan, stanowczo protestować przeciw podobnym przejawom i dopuszczaniu ja-

kichś względów i protekcyi w szkole, bo to wychodzi głównie na szkodę naszą, na szkodę ludu, gdyż ani robotnik, ani chłop biedny nie pójdzie prosić dyrektora i profesorów o dobrą klasę i względy, bo raz, że nie umie tego czynić, a powtóre, żeby go najczęściej i nie bardzo wysłuchano.

Są profesorowie, którzy wobec całej klasy śmią mówić dzieciom biedaków: po co tobie szkoły, twój ojciec szewc, to i ty idź na szewca.

Żądamy, aby Rada szkolna krajowa zwróciła uwagę na takich pedagogów i aby chciała baczyć na to, iżby w szkołach średnich i wszystkich innych, skoro chcemy odrodzenia ludu, była sprawiedliwa i dobra miara stosowana względem dziatwy z ludu. (Brawa i oklaski).

P. **Tomaszewski**. Proszę o głos dla faktycznego sprostowania.

Marszałek. Głos ma p. Tomaszewski.

P. **Tomaszewski**. Poseł Stapiński, jak to jego zwyczajem, znów przeholował i zrobił zarzut bardzo krzywdzący szkołom średnim, twierdząc, że panuje w nich protekcya i korupcya.

Nie przeczę, że może gdzieś się zdarzają takie fakty i jeśliby się zdarzył taki fakt, pierwszy byłbym zatem, aby Rada szkolna krajowa, jak najostrzej postąpiła.

Ale protestuję jak najenergiczniej, aby jeden fakt poszczególny generalizować i zarzut tak krzywdzący naszej szkole średniej tu rzucać.

Myli się p. Stapiński, jeśli sądzi, że chłopskie dziecko nie doznaje opieki w szkole. My otaczamy wszystkie dzieci w szkole równą miłością i opieką. Czy to chłop, czy pan, czy Rusin, Polak, czy żyd, w szkole średniej ma każdy równe prawa. W szkole nie ma ani polityki, ani żadnych innych względów i myli się p. Stapiński sądząc, że protekcyą i prośbą klasę można wyprosić.

Fakty poszczególne być mogą, ale protestuję, aby z takich powodów przeciw szkołom średnim padały tu w tej Wysokiej Izbie tak ciężkie zarzuty.

P. **Stapiński**. Proszę o głos tylko do faktycznego sprostowania.

Marszałek. Głos ma p. Stapiński.

P. **Stapiński**. Prostuję faktycznie interpretacyę mego przemówienia, przez p. Tomaszewskiego tu wygłoszoną. Zastrzegłem się stanowczo, że zarzuty moje są ostrzeżeniem, a nie oskarżeniem i protestuję przeciw temu, aby ktokolwiek rozszerzał to, co tu powiedziałem, dałem wyraz przestrogom, jakie w pismach publicznie się pojawiły, a nie aby kogoś obrażać.

Nie miałem wcale takiego zamiaru i jestem najdalszym od tego, abym zarzut przekupstwa czynił.

Zwróciłem tylko uwagę Rady szkolnej krajowej na publiczne głosy, które się podnoszą.

Marszałek. Przystępujemy do dyskusyi szczegółowej. Mam zamiar postawić naprzód poz. 73. potem 74 i 75. Więc naprzód stawiam na porządku dziennym poz. 73. wydatków funduszu krajowego.

Do tej pozycyi ma głos p. ks. Bohaczewski.

P. **Huryk**. Proszu o hołos w sprawi formalnoj.

Marszałek. Głos ma p. Huryk.

P. **Huryk**. Z przyczyny szczo wże pora spiznena a posłowe wże tretyj deń tak neustanno peresidujut wnoszu widroczenie zasidania.

Marszałek. P. Huryk wnosi aby przerwać posiedzenie. Ponieważ jednak mamy tak wielką pracę przed sobą, ja bardzo proszę, abyście Panowie zechcieli dalej pracować — a ponieważ o ile widzę, Wysoka Izba zgadza się na to, więc udzielam głosu p. Bohaczewskiemu.

P. Ks. **Bohaczewski**: Wysoka Pałato!

Ja zapysaw sia buw do generalnoj dyskusji i mawjem nadiju, szcze ne odno poruszyty. Bo chotiaj komuś mohło wydawaty sia, szczo po wyczerpujuczych promowach posłiw ruskych Korola, Barwińskoho i Huryka, ne ma wże z naszoji storony szczo bilsze dodaty: to odnakož tak ne jest i szcze mnoho łeżyt na serciu tak meni jak i tym, kotorych maju cześć tut zastupaty. Odnakož nahło wybrano generalnych besidnykiw i ja dla toho ne mih pryjty do słowa. Tutka tilko muszu wyskazaty żal z powodu wczorasznoho wystupłenia p. ks. Stojałowskoho.

Ja znaju dobre szczo p. Stojałowskij ne može buty Rusynom i w ruskim dusi promawlaty. Toho ja wid neho ne wymahaju; ja wid neho ne wymahaju oborony ruskoho naroda kotryj je tak sylnyj, szczoby sam sebe oborony, typoneże i sama słusznist po jeho storoni jeho boronyt. Ałe muszu zwernuty jeho uwahu, szczo win tu ne wystupaw jako poodynokij posoł, ani nawit jako hołowa chrystijańsko-demokratycznoho storonnyctwa, tilko szczo buw generalnym besidnykom wsich nas storonnyctw opozycyjnych i powynen buw se uwzhladnyty.

(**Marszałek.** Proszę p. ks. Bohaczewskiego, aby trzymał się ściśle pozycyi 73. tj. mówił o funduszu szkolnym).

Otóż ja prystuplu wprost do szkił. Jesły dla każdoho narodu najbilsze znaczenie moje szkoła a imenno szkoła narodna to szczoż doperwa skazaty o narodi ruskim?

I narid ruskij wse to rozumiw. Poczawszy wid wwedenja chrystijaństwa na Rusy aż do założenja krajewoj Rady szkilnoj, narid ruskij wse o tim pamiataw. Narid ruskij wid ust sobi widmawlaw, szczoby swojij ditymy daty świtło, daty szkołu. Wid czasu założenia krajewoj Rady szkilnoj tii widnosyny zminyłyś a zminyłyś treba skazaty na hirsze. Polska hospodarka, kotra ne zyskała sobi sławy na inszych polach naszoho publycznoho żytia, perekynuła sia i na połe szkilnyctwa i najbilsze daje sia w znaky narodowy ruskomu.

Buwszyj wiceprezydent p. Bobrzyńskij upewniaw neraz i ne dwa, szczo win do szkoły ne chocze wwodyty polityki, ałe fakta pokazuwały ciłkom szczo insze. Własne w toj szkoli kultywowała sia polityka i to polityka nesprawedływa, polityka ne zdorowa!

I za dla toj to polityki stilko posad uczytelskich wakowało, za dla toj polityki stilko uczyteliw iz szkoły dezerterowało, czy wtikało, za dla toj to polityki ludnist ruska wid szkoły widczużała sia i storonyła!

A za tym wzrosło u nas czysło analfabetiw, czysło ditej ne chodiaczych do szkił i hromad pozbawłenych szkił.

Panowe! wy chwałyteś waszoju kulturoju, Wy chwałyty sia Waszoju cywilizacjeju i waszymy zasłuhamy dla kraju i rozumije sia dla naszoj ridnoj ruskoj krainy. A tymczasom zablańte i rozważte.

Sorok lit wże bude jak wy panujete, to jest odno storonnyctwo, sorok lit uprawa szkił spoczywaje w waszych rukach, sorok lit jak możete robyty na tim poły, szczo choczete a do czohoś'te doweły? Oto $^{2}/_{3}$ ludnosty czytaty i pysaty ne znaje!

Mongolska Finlandja w 1650 roci jeszcze dała nakaz, szczoby daty sposibnist każdomu nawczyty sia alfabetu, a w zymi robłeno kontrolu czy toczno się to wypowniaje i dlatoho nyni tam dyki lisy i bahna, ałe tam kożdyj czytaty i pysaty umije.

U nas natomist' w toj ruskoj kraini, abo jak Wy każete w toj polskoj „dzielnicy“ — je nyni hromady, de ani oden czołowik, ne każu wże czytaty i pysaty, bo to za wełyka sztuka, ałe nawit numera piznawaty, i pidpisatyś ne jest w stani. Koły ja pryjszow na perszu parafiu, hromada odnoho razu ne mohła sia rozpiznaty w tim, szczo je korespondentka, na kotoroj buło kilka słiw prywatnoi natury, ale uważała tujuż za jakyjś neznaty jak ważnyj dekret. Otże ta temnota t'ma kromiszna. A w zwiazy z temnotoju, ide wyzyskiwanie naroda. Bo koły chłop ne może sobi daty rady, to w toj wodi mutnij łowiat innyi elementy ryby i chłopa wyzyskujut, wysysajut.

Ot nedawno tamtoho tyżdnia, prybuw tutka świaszczennyk z Kosiwszczyny i opowidaw meni o tamosznych widnosynach! Opowidaw meni riczy, kotryi meni wiryty sia ne chotiło!

O własty moi Panowe, my powyni maty dobri poniatija piśma pyśma św., kotre każe, szczo wsiaka właśt' wid Boha pochodyt.

Ałeż własno dla toho taka właśt' powynna swij obowiazok ne łysz piśla mertwoji litery, ałe i piśla sercia i sumlinja wypowniaty, a dla takoji bidnoji ludnosty opikunkoju buty. Tymczasom tam w Kosiwszczyni masa Hucułiw prohrało sprawu w sudi piśla nowoi, postupowoi procedury czerez innymi opiznenia reczyncia, czerez to, szczo koły obwynenyj pereczytanyj Hucuł maw „hier“ czy „je“ skazaty, w tij minuti indiwidua żydiwski z Hucułom riżni besidy i swarky poczynały, a chocz sudia samoho Hucuła wydiw machaw rukoju i sprawu jako prohranu ohołoszuwaw.

Nedawno takoż nasz Preośw. archipastyr prymuszenyj buw wnesty interpelacyu, i na żal treba skazaty, szczo tuju interpelacyu dejaki dnewnyky polski perekrutyły i newirno podały. Ony skazały szczo w interpelacyi chodyło o wytoczenie procesu czerez Fundaciju Skarbka. Tymczasom tutka iszło o wywłaszczenie, chodyło o to szczo Fundacya z żebramy puskała i z chaty wyhaniała ludej, kotrych didy i pradidy tam sydiły, ałe za dla temnoty w sudi ne wmiły sia w swoim czasi boronyty.

Tak otże z temnoty wypływaje wyzysk, a potim emihracya do Brazylii, abo jak nedawno do Rossyi, z czoho zrobłeno grawitacyu do Rossyi i wynu newynno prypysano ruskomu duchoweństwu.

P. hofrat Smolka i Exc. Jaworskij upewniały i pysały, szczo Rusynam na poły szkilnictwa narodowoho ne dije sia krywda, protywno, szczo Polaky pid tym wzhladom pokrywdżenyi suť' na koryśt Rusyniw. I wczera czułyśmo tutka z ust Exc. P. Namistnyka, szczo polska narodowist' pokrywdżena jest w mużeskoj seminarji uczytelskij u Lwowi. Ja maju w ruci „sprawozdanie c. k. Rady szkilnoj krajewoj o stani wychowania publycznoho w r. szkolnym 1900—1901, nakładom c. k. Rady szkolnoj krajowoj“. Kołyby

to moji daty buły, to mohłybyste szczoś skazaty, szczo ony może z wozducha wziati. Ałe to sprawozdanie po polski pysane i ne mnoju redagowane. Otże to sprawozdanie zbywaje toje, szczo ti panowe uważały za widpowidne w świt pustyty.

Zaprowadżu Paniw na stronu 5. Otże tu prawda napysano zahalno, szczo suma publycznich szkił ludowych wynosyt 4323, z tych ruskich 2163, zatym o 32 bilsze. Ałe koły widtiahnemo szkoły ne czynni, kotri faktyczno ne egzystujut, to wypade jak tu jest napysano szczo szkił ruskich jest 1932 zatym o 111 mensze jak polskich, kotrych je 2043.

Dalsze musymo sobi pryhadaty na rik 1868 jak sia zawjazała Rada szkilna krajewa. Tohdy buło ruskich 1360 a polskich 1055, a jesły to majemo na uwazi, to perekonajemo sia, szczo Rada szkilna tak hospodarowała, szczo pryhospodaryła za ciłyj czas polskich szkił 988 a ruskych 572.

Dalsze, na storoni III napysane (czyta):

„Na liczbę szkół czynnych składało się szkół:

jednoklasowych	2758
dwuklasowych	781
trzechklasowych	54
czteroklasowych	204
pięćklasowych	107
sześćklasowych	52
wydziałowych	48

(Jak choczete, to ja perewedu se na ruskie, ałe może to nepotribne.)

Razom wsich buło klas 8122. — Teper treba porachowaty kilko z tych klas prypadaje na narodnist rusku a kilko na polsku.

Otże Panowe, kilko na rusku, toho nema to stydływym łystkom prykryte, ałe ja wam dokładno se wyrachuju, a jak wy skażete szczo to neprada, to ja toje pryjmaju, tilko potreba meni se dowesty.

Otże szkił odnoklasowych ruskych buło 1932 za tim 1932 klas. Teper treba porachowaty, kliko buło szkił bilsze klasowych ruskych. Tut toho także nema, ałe my ich na pamiat możemo poczysłyty

7-klasowych dla ruskoj narodnosty ani odnoj
6 " " " " " "
5 " " " " " "
4 " " " " majemo 8

zatym treba dodaty 24 kłas, 3 klasowych 10, treba dodaty 20, 2 klasowych kilko majemo tut, toho nema ałe ja prypuskaju szczo połowiciu ciłoho czysła t. j. 390.

Porachujte, a perekonajete sia, szczo dla narodnosty ruskoj jest klas 2366 a dla polskoj 5816. To moji Panowe ciłkom ne dowodyt o krywdi narodnosty polskoj i o utysku ich czerez Rusiniw.

Dalsze muszu powesty was na str. IX, tam napysane (czyta);

„Aby ubogiej dziatwie szkolnej ułatwić korzystanie z nauki szkolnej, zaopatruje się ją w bezpłatne książki szkolne. W ubiegłym roku szkolnym przeznaczono na ten cel ogólną kwotę 82.805 K. 82 h. z czego przypadło na książki polskie 58.209 K. 74 h. a na książki ruskie 24.596 K. 8 h. Są to czwarte części kwot uzyskanych ze sprzedaży książek szkolnych w ostatnim roku z oddzielnem obliczeniem książek ruskich i polskich)".

Koły odże odczysłymo szczo to $^1/_4$ czast uzyskanoj sumy zo sprodaży, to perekonajemo sia szczo knyżok polskich rozijszło sia za 232.838 K. 96. h. ruskich za 98.361 K. 32 h.

W roci 1893 założeno 2 typy szkił: wyższyj i nyższyj.

Wyższyj dla mist, nyższyj dla sił! Szczo taki szkały wyższoho typu majut buty w zachodnoj czasty polskij.

Toho ne choczu osporiuwaty, ałe szczo wo wschidnoj czasty kraju pry tych szkołach wyższoho typu także i ruska narodnist powynna buty uwzhladana, to także czejże meni pryznajete.

Tymczasom pereczytajte na stor. 26—30. Tam napysane szczo po wschidnoj czasty kraju 5-klasowi szkoły sut (czyta) w

Berezdiwci, Chodoriw, Bohorodczany, Borszcziw, Skała, Monasteryska, Ciszaniw, Lubacziw, Dobromil, Bołechiw, Borysław, Husiatyn, Kopyczynci, Siniawa, Kaminka, Busk, Kosiw, Lisko, Szczerec, Mostyska, Sudowa Wysznia, Pidhajci, Peremyszlany, Rawa, Rudki, Komarno, Rymaniw, Skałat, Podwołoczyska, Bełz, Staryj Sambor, Towmacz Tyśmienica, Turka, Żydacziw, Mykołajiw.

Sziśćklasowi: Bibrka, Berežany, Czortkiw, Dołyna, Horodok, Horodenka, Kałusz, Radechiw, Kołomyja, Kuty, 3 u Lwowi, Nadwirna, Rohatyn, Hałycz, Terebowla, Zaliszczyky, Zabraż, Żowkiw.

Wydiłowi: Brody, Buczacz, Drohobycz, Jarosław, Jaworiw, Kołomyja, 2 Lwiw, Peremyszl, Sambir, Sianok, Śniatyn, Sokal, Stanisławiw, Stryj, Tarnopil, Zołocziw.

Razom w wschidnij czasty kraju 38 szkił polskych 5-klasowych, o 2 rokach nauky, razom 76 klas; 20 szkił polskych szestyklasowych o 2 rokach nauky, razom 40 klas; 17 szkił wydiłowych o 3 rokach nauky, razom

51 klas. A zahalna suma w wschidnij czasty 75 polskych szkił wysszoho typu o 167 klas.

A szczo roblat ruskii dity? Ony stanowlaczi połowyciu wsich uczenykiw, ony czyslaczi 2500 hołow, ne poberajut nauky w swojej ridnoj mowi, ba nawit toho dribku ruskoho jazyka, szczo tam prepodaje sia uczat' Polaki bez ispytu ruskoho a nawit uczytelki bez nijakoj kwalifikacyji. Szczo bilsze Rada szkilna wse i wsiuda sprotywlaje sia osnowaniu po sełach szkił czotyro-klasowych, a sły to dokoncze wże hdeś zrobyty wypadaje, to prystaje na założenie dwoch szkił 2-klasowych, szczoby tak chłopskim ditiam prystup do szkił serednych unemożływyty i utrudnyty.

Na stor. 31 napysane kilko rodycziw ukarano aresztom i karoju hroszewoju za neposyłanie ditej do szkoły. A czysła ti sut pererażujuczi. Jakaż pryczyna, szczo tak mnoho rodycziw treba karaty, i szczo ony radsze w areszti wolat sydity jak dytynu do szkoły pisłaty i szczo nyni kyjom i bahnetom treba do szkoły dytynu nahaniaty. Znaju dobre, skażete temnota i nedbalstwo. No ja hadaju, szczo pryczynoju toho bude ne tilko nedbalstwo, ałe szczo nyniszna szkoła narodna ciłkom ne widpowidaje swojij wysokij zadaczy.

Jaka ta szkoła powynna buty?

Perszim piśla mene, a wsi sia zi mnoju shodyte, usłowiem jest, szczo szkoła powynna buty narodna, patryjotyczna. Dowodyty toho ne treba. Wy pid zaborom pruskim ne żełajete sobi, szczoby z ditej polskich tworeno Prusakiw — a pid zaborom moskiwskim Moskaliw... Szkoda szczo nema w sali p. Milewskoho... tobym mu widpowiw, szczo my ne jeśmo tut pid zaborom polskim, ałe poky szcze, jak kazaw p. Stojałowskij, należymo do zwiazy Awstryjskoj, majemo konstytucyju i riwni nam należat sia prawa! Na tij pidstawi pryznaśte, majemo i my powne prawo domahaty sia, szczoby w tij szkoli z sercia ditwory szkilnoj ruskoji ne wyrywano lubowy do swojej narodnosty, toj lubowy danoj jej samym Bohom (Brawa), szczoby dity ruskii łyszyły sia tim, czim ich Pan Bih sotworyw, se je dobrymy, szczyrymy, horiaczymy Rusynamy. Ałe szczoby toje mohło statyś, treba aby my w uprawi szkilnij mały dostatoczne czysło swoich zastupnykiw. Ta na żal tak ne jest. W samim ministerstwi proświty sut zastupnyky wsich narodnostej, polskoji 7, — ja im ne zawyduju, ałe ruskoji nema tam ani odnoho.

W krajewoj Radi szkilnoj na 9 inspektoriw jest 2 Rusyniw, a na proczych 9 także 2. Na 80 inspektoriw powitowych je 8 Rusyniw, a z tych 3 łysze pryznaje sia do narodnosty ruskoj.

A preciń, jak wy każete i hołosyte, szczo stilko jest szkił ruskich, szczo i polskich, to powynnyśmo to samo maty czysło inspektoriw.

(Do Marszałka):

Ja wże uważaju, szczoby Was Ekscelencyjo ne zahniwaty, ałe trebaż preciń wsio wyskazaty, szczo łeżyt na serciu, bo chto znaje, koły ja wże znowu pryjdu do słowa.

Otże piśla obowiazujuczych zakoniw szkilnych o jazyci wykładowym w szkoli, maje peredowsim riszaty rada hromadska.

No szczo sia dije?

Hromada żełaje sobi prymirom maty w seli organizowanu szkołu, otże udaje sia peredowsim do Rady szkilnoj okrużnoj, a ta deleguje inspektora, kotoryj duże usłużnyj, spysuje protokił i pytaje w kincy meży innym czesnych hromadian: no, a jakij maje buty wykładowyj jazyk. Zdywowana hromada, szczo w zahali może sia jej szcze kto o toje pytaty, każe szczo ruskij. Na se inspektor: no pewno, ałe zapewno choczete, aby waszi dity znały także po polski. Naiwni hromadiane wydiat zaambarasowane łyce inspektora, ne znajut o szczo inspektorowy chodyt i ne pidozriwajuczy niczoho złoho, każut' ta tak proszu pana, abo może niczo ne widpowidajut. Tohdy inspektor maczaje czym borsze pero i pysze język wykładowy polski. No i jesły inspektor szkilnyj zreferuje do krajewoj Rady szkilnoj, szczo hromada żełaje jazyka wykładowoho polskoho, to zatwerdżenie toho zi storony krajewoj Rady szkilnoj nastupuje potiahom pospisznym pocztoju odworotnoju.

Jesły ni, tohdy Rada szkilna krajewa umije sobi daty radu i tak dowho sprawu u sebe trymaje, tak dowho sprawu prowolikaje, tak dowho znowu relacyju na poworot do zbadania zwertaje, szczo w kincy wże wsim neostohydne i nema abo nijakoj szkoły, abo musyt buty jazyk wykładowyj polskij. (Brawa ze strony posłów ruskich).

No prypustim, szczo krajewa Rada szkilna w kincy hdeś ostatoczno musyt na wykładowyj jazyk ruskij prystaty. Tohdy taja Rada szkilna umysno i to zawsihdy wże w samim dekreti organizacyjnim zamowczaje naroczno, jakij maje buty jazyk wykładowyj, szczoby buduczym dyrektoram, uczytelam i uczytelkam wilnu zistawyty ruku.

A tii dyrektory, uczyteli i uczytelki znajut wolu swoich zwerchnykiw i hde łyszeń możut, i hde łyszeń daśt sia, samowolno jazyk polskij, jako wykładowyj zawodiat.

No mihby chtoś skazaty: Czołowicze, ty hołosłowno twerdysz, a to hdeż dokaz na toje?

Otże ja postaraw sia o dokazy na se, hde Rada szkilna krajewa ne podała jakij jazyk maje buty wykładowym i hde potom uczytel własnowolno zaprowadyw jazyk polskij jako wykładowyj, i tak: w powiti borszcziwskim hromada Krywczi za inspektora Kosteckoho, w powiti Brody: Ponykwycia wełyka, Ponykwycia mała, Sitna i Stremylcze; w powiti Husiatyn: Czabariwci, Kociubyńczyky, Wilchiwczyk, Kluwynci, Żabynci i Wola Czornokonecka; w powiti Kaminka: Kozłiw, Chołoiw, Żełechiw wełykyj; powit Kosiw: Pistyn; powit Lisko: Hocziw, Pasziw i Balihorod; powit Sanik: Korołyk ruskij, Korołyk polskij; powit Terebowla: Brykula mała, Mohylnycia mała, Słobidka janiwska, Terebowla i Sady; powit Ternopil: Bawoririw, Czartoryja, Hrabiwci, Isypiwci, Łuka wełyka, Skomorochy, Stupky, Smolanka, Zastinka i Myszkowyczi; powit Zbaraż: Kedanci, Staryj Zbaraż i Stryjiwka; powit Zaliszczyky: Uhrynkiwci.

Otże 40 hromad w 11 powitach sut dokazom na se, szczom tut' wykazaw.

Ałe ja ciłkom ne maju pretensyi szczobym tut' wsi taki hromady wyczysływ. No może jeszcze chtoś skazaty, to precin sut jakiś protesty, jakiś rekursy, jakiś zażałenia.

Tak jest, sut rekursy i protesty i z toho prawa pryznaju skorystało w 1880 roci 12 hromad powita kałuskoho. Tii hromady zrobyły do krajewoj Rady szkilnej predstawłenie, rekurs czy prośbu, szczo własnowolno wwedene u nych w misto mowy ruskoj, mowu polsku i szczo ony żełajut, szczoby jazyk ruskij nazad perewerneno.

Tohdy buw tam w powiti dobryj ptaszok p. Starosta Świtalskij. Rozumije sia, szczo win umiw sobi w tim słuczaju poradyty, pokłykaw do sebe najpersze hromadu Dołhe a imenno wijta Petra Melnyka i każe do neho szczoby jeho po prostu steroryzowaty, szczo jeho do kryminału wpakuje. Prawda, szczo ne za se, ałe za szczo ynszoho, ałe jeho tym win steroryzowaw. Resztu 11 hromad nawit ne peresłuchaw i podania tii kinuw po prostu do kosza.

A na kim sia skrupyło?

Na starym świaszczennyku w Dołhym, kotryj także proszenie pidpysaw, a kotroho pokaraw w toj sposib, szczo widobraw jemu dodatok osobystyj.

Proszu paniw! skażete może: Czoho wy choczete, majete preciń 1.932 szkił ruskich. Preciń tu z Waszoji storony oczewydna peresada boż sprawa ne musyt tak duże złe stojaty! W widpowidy na sej zamit pozwolte Panowe, szczo chot' pora wże spiznena wykazaty muszu wsio i pokazaty, jak to włastywo wyhladaje ta ruskist tych tak zwanych a nam danych ruskich szkił.

§. 19. zakona z 21 hrudnia 1867 postanowlaje, szczo w krajach o miszanem nasełeniu publyczni szkoły tak majut' buty urjadżeni, szczoby bez prymusu do nauky druhoho krajewoho jazyka kożda narodnist' mała dostatocznu sposibnist uczyty sia w swojeji narodnoj mówi.

Ałe u nas toj paragraf i toj zakon do seho dnia ne zachowuje sia. Za to utrymuje sia u nas w pownyw syli protywnyj tomuż zakon krajewyj poperednyj z 22. czerwnia 1867 kotryj postanawlaje, szczo w krajach hde żyjut dwi narodowosty nauka druhoj krajewoj mowy, maje buty peredmetom obowjazkowym.

No szczoż dije sia u nas?

U nas i toj zakon ne zachowuje sia i po swojemu interpretuje sia i newołyt sia dity ruski po polsku nawit tam uczyty sia, hde nema ani odnoj polskoj dytyny, chotiaj w zachidnyj Hałyczyni takoho prymusu i newoli dla jazyka ruskoho zowsim ne ma.

Takoż u nas wsiudy w szkołach ruskich obchodyt sia wsi polskie świata, chot' w zachidnoj Hałyczyni za świata ruski nichto niczo ne znaje.

Tut' pozwolu pokłykaty sia na powahu ne ruskoho muża, ałe nimeckoho prof. Kirchbacha w Berlini, kotryj skazaw:

Nauka czużoj mowy w chwyły, koły dytyna zaczynaje zapiznawaty sia z mowoju matirnoju jest okrutnostiju, kotroj żaden myślaczyj czołowik sterpity ne powynen.

Wyuczenie czużoj mowy jest' zawsihdy sztukoju załeżnoju wid bilszoj, abo menszoj sposibnosty. Prymusowa nauka czużoj mowy kosztom mowy maternoj jest złoczynom narodnym, złoczynom pedagogicznym, o czim pouczaje historja, natura i poczutie sprawedływosty.

Ałe u nas, szczo znaczat zasady pedagogiczni, zasady szkilnyctwa, szczo znaczyt historja?

U nas znaczyt tendencya, jahajłońska idea se jest mirodajne.

Prypuśtim, szczo by sia u nas trafyła jaka szkoła, choćby uczytel w szkoli ruskij pokław hołownu wahu na mowu maternu rusku.

I szczoż w takim słuczaju dije sia?

Zaraz pryjiżdżaje na te inspektor szkilnyj robyt kwasnu minu i po wizytacyi każe: „Niedostateczny postęp w polskim języku.“

Jeszcze buw inszyj słuczaj prawdywyj, znaju imia miscewosty, imia uczytela i inspektora:

Otże inspektor pryjichaw do pewnoj szkoły, a po wizytacji robyt uczytelewy de jaki uwahy a na raz pytaje uczytela: „Bo niech mi pan powie jaki jest cel szkoły“?

Uczytel trocha sia zafrasowaw, trudno jemu jakoś buło wid razu na se widpowisty, może szczo po ciłodennoj tiażkoj pracy.

Otże ne widpowidaje na se pytanie. Potom utiszyw, sia pryjszow mu na hadku zakon szkilnyj krajewyj z 1. lutoho 1885 i każe do inspektora, szczo szkoła maje na cili najkonecznijsze obrazowanie, religijno moralne wychowanie i prysposobłenie mołodiży do buducznoho zwania.

Wa se inspektor, wydymo nedobryj machnuw rukoju i każe: Et co tam! „Ja panu powiem jaki jest cel szkoły. Celem szkoły jest, aby dzieci ruskie dokładnie, biegle i poprawnie wyrażały się po polsku. Bo po co im się uczyć po rusku, one z domu już język ruski wynoszą“.

Moi Panowe, se fakt, jesły choczete to podam Wam imia i nazwysko toho inspektora, ale dumaju szczo wystarczyt, jesły ja Wam jako świaszczynnyk, to każuj i zapewniaju.

Z toj pryczyny uczytel musyt opuskaty jazyk ruskij i inszi predmety, szczoby taja dytyna ruska mohła „dokładnie biegle i poprawnie“ howoryty po polsku.

I takim sposobom szkoły na paperi ruski, stajut sia faktyczno polskimy.

Pryjdim moi Panowa chocz raz do takoj szkoły ruskoj i zapytajmo sia szczo włastywo w tij szkoli ruskoho je?

Na budynku takoji szkoły wże zdałeka wydnije polska napyś „Szkoła ludowa“.

A teper jak wyhladaje w klasi?

Na stini za katedroju wysyt „podział godzin, rozkład materyału naukowego i wykaz wolnych dni od nauki“. Wsio po polsku a szkoła ruska.

Na stoli łeżyt: „Metryka szkoły, inwentarz majątku, wykaz zapasu książek, wykaz uczęszczania do szkoły, dziennik lekcyjny, katalog główny, Dziennik urzędowy, księga lustracyjna, kronika szkolna, księga kasowa, protokół czynności, protokół konferencyjny, księga zarządzeń kierownika, regulamin, plany naukowe“, peczatka urjadowania to wse polske a szkoła ruska.

Pryjide inspektor na wizytacju, chotiajby Rusyn, bo kazawjem szczo je jich wism, chotiaj i ruskij świaszczennyk i howoryt z uczytelom Rusynom i z ditmi po polsku.

Dałekij ja je wid toho, szczobym tym inspektoram Rysynam widmawlaw sercia i duszy, ałe zwertaju uwahu jakij natysk je na nych z hory. O tim zresztoju świdczyt konferencya uczytelska w Drohobycsi z 19. września 1901. Tam sia wse dosy wyznaczało temat polskij i ruskij a toj rik łysz polskij sia wyznaczyło. Dalsze dosy sia praktykowało szczo uczytel mih hołos zaberaty po rusku i po polsku a toj rik jak uczytel Karczmańskij widozwaw sia po rusku, inspektor Hampel pererwaw jemu i skazaw, „Proszę pana mowcy mówić językiem urzędowym, bo tu nie stronnictwa polityczne, tylko urzędowa konferencya a urzędowym językiem jest język polski.

To oburyło, prawda ne łysz uczyteliw Rusiniw, ałe i Polakiw i dla demonstracyi nichto sia wże ne widozwaw toho dnia. Trafyłoś, odnakoż dnia druhoho, uczytel Sozański neznaju czy dopero pryjszow czy zabuł i czy sprawdi demonstracyu zrobyw i widozwaw sia znow po rusku. Na se p. Hampel skazaw „Panowie zlitujcie się! Wczoraj najwyraźniej zaznaczyłem że urzędowym językiem konferencyi jest język polski i prosiłem tylko w tym języku przemawiać a wy robicie mi przykrość! Zapewniam Was, że nie uczyniłem tego z własnego popędu, tylko na wyraźne dane mi polecenie z góry! Panowie znacie mnie, że zawsze byłem i jestem tolerantnym co do narodowości i że nigdy nie zabraniałem przemawać po rusku, ale teraz gdy mam nakaz z góry, muszę! Jeżeli chcecie, ja to nawet do protokołu każę zapisać“!

Diakuju Ekscelencji, szczo pozwołyły meni to dosłowko widczytaty.

A o tim szczo knyżky szkilni ruski mistiat prymiry z historji polskoj, my jeji ne ubłyżajem ałe czejże może ona w polskich knyżkach pomisty sia, o tim szczo wże z drukowanych knyżok ruskych kazano dwi kartki wyderty za se szczo tam stojaw oden prymir. Po Bohdani Chmielnickim staw hetmanom Iwan Wyhowskij, wże i wspomynaty ne budu.

Takij to Panowe nasz raj, takij to nasz harazd, taka to nasza rozkisz, taka nasza ruskist naszych ruskich szkił, takie narodne i patrijotycze wychowanie w naszych ruskych szkołach.

Panowe! serce sia wam krajało i my ciłkom toj wasz żal ociniały, kołyśte czuły

że dity waszi zapłakani iszły po ułyciach Wereśni. No szczoby wy skazały, jakby naszi ruski dity piszły za ich prymirom, jakby i naszi ruski diwczata podani polski knyżky czerez fartuszok brały. Jakby rodyczi tych ditej dały wyraz swomu oprawdonomu żałowy. A żal wahy nė maje. To persza toczka.

Druhe dokoneczne usłowije szkoły je, szczoby buła praktycznoju. Do praktycznosty czyślu persze, aby dytyna po ukińczeniu szkoły ne łysz znała czytaty, dobre pysaty i rachowaty, ałe mała ochotu dalsze w świtli postupaty. Dalsze, szczoby selaństwo baczyło jak na dołony pożytok iz szkoły i mało potichu iz swoich ditej.

Szczo do perszoho, to plany naukowi sut za obszyrni. Tii plany chot i jak wydajut sia harni ony syły uczytelski obtiażajut i dity otumaniajut. Plany sut tak rozłożeni, szczo dytyna ne skorsze jak po 2 litach może nauczyty sia czytaty. I z toho jde szczo dytyna napychana w szkoli łojom opuskaja szkołu obezsyłena w wiazach.

Czyż taka szkoła może pryczynyty sia do usunenia analfabetyzmu? Toż i rada szkilna neraz w poperednych sprawozdaniach kazała — teper seho ne każe, ałe ono i nyni tak je, szczo neridke u nas na neszczastie jawyszcze szczo dorośłijsza mołodiż ne znaje czytaty ani pysaty, a ja dodam i pidpisaty sia. Tut sobi sama Rada daje ubożestwo świdoctwa. Dlatoho dokończe treba reformy tych planiw, szczoby tijiż buły bilsze praktyczni, szczoby materiał naukowyj buw toż menczij ałe lipsze pereżutyj i peretrawłenyj. Dokonecz na je takoż reforma instrukcyj i knyżok szkilnych.

Perepraszaju, szczo muszu dwom Panom komplement zrobyty, kotori wczera tut promawlały imenno p. Kozłowskomu i J. E. p. Stanisławowy Badeniomu. P. Kozłowskij howoryw duże harno — ja ne każu szczo ja podilaju jeho pohlady, ni! Wseż taky ja muszu poszanowaty u neho i widomosty fachowi i praktyku parlamentarnu. Mymo to możu skazaty, szczo w dwoch riczach ja jemu ne ustupaju a to w lubowy dla swoho naroda podibno jak win dla swoho, a druhe w czim ja jeho i perewysszaju, w bezstoronnosty w osudżowaniu meżynarodnych widnosyn. Ałe koneć hde win skazaw, szczo i najbilsze ponyżenyj narid ne powynen tratyty otuchy, bo toj szczo po nad namy jest w stani hordych, usmyryty a ponyżenych wozdwyhnuty i pokripyty, to buło szoś tak harnoho, tak katołyckoho, szoś Bożoho i z ust.

(**Marszałek.** Prosiłbym mówić o funduszu szkolnym.)

Łysz o fondi?

(**Marszałek.** Proszę nie polemizować z mowcami.)

Ja ne polemizowaty ałe pochwałyty...

Takož duże krasno rozumije sia cum grano salis howoryw i J. E. graf Badeni, kotryj pokłykaw sia, szczo mirodajnymy majut dla nas buty encykliky papski i łysty pastyrski a tak samo wczora stanuw w oboroni autoritetu episkopiw pered ks. Stojałowskowo, chotiaj sia toj wyperaje jakoby toj autoritet chotiw naruszaty. Otże jabym chtiw, szczoby takich ludej katołyckich buło jak najbilsze i to ne łysz słowamy ałe i diłami i aby tym duchom wże i dity sia pereniały. Ale ja tu prynis knyżeczku dla szkił żeńskich (Próchnicki i Baranowski) wydiłowych, kotra nosyt tytuł: Polską książka do czytania dla szkół wydziałowych żeńskich, ułożyli Franciszek Próchnicki i Mieczysław Baranowski. Tom I. Wydanie trzecie. Cena egz. oprawnego 1 k. 60 h., de sut ustupy duże ne katołycki. Czy Ekscelencya pozwołyt nawesty hdejaki taki ustupy?

Marszałek. Jeśli nie całą książkę. (Wesołość ogólna).

Proszu! Tu ustup 6. nosyt nazwu Piast, i pysaw to sławnyj wasz pysatel Niemcewicz, ałe jak se wytołkowaty?

„Z plemienia twego dzielni wojownicy
„Pędząc przed sobą barbarzyńskie kupy,
„Na wschód i zachód kres państwa granicy
„Naznaczą w rzekach żelaznymi słupy.“

No ja duże rad, szczoby w knyżkach szkolnych pomiszczaty ustupy patroytyczni, dla polskych ditej polski, dla ruskych ruski, ałe jak można nazywaty Rusyniw, barbarzyńskie kupy? jak można diwczatam chotby i polskym, taki pohlady wszczipłaty? (Głosy. Ależ to nie do Rusinów.)

Ałeż Proszu, Rusyny ne buły „plemię piastowskie.“ Wy możete skazaty, że to Turki i Tatary ełe Rusyny były sia takoż z nymy. I to je zaszczipłowanie arrogancyi, fałszywoho patryotyzmu, neposzanowania dla druhoi narodnosty. Ja to tak rozumieju. A jak wy hadajete inaksze, to skażete a ja wysłuchaju.

Szczo to może buty pożywnoho dla dytyny, ta poharda i nenawist dla druhoi narodnosty. A katołycka wira ne uczyt nenawysty i netolerancyi. To nawit skazawbym, nadaje sia pid ołowec prokuratorskij i to może buło w czytanci dla diwczat ciłkom opustyty i wykropkowaty. Teper druhyj ustup 46.

46. Szczur i kot.

„Mnie tu kadzą rzekł hardzie do swego ro- [dzeństwa
Siedząc szczur na ołtarzu podczas nabożeń- [stwa,
W tem gdy się dymem kadzideł zbytecznych [zakrztusił
Wpadł kot z boku na niego, porwał i udusił.

Ignacy Krasicki.

Ja znaju szczo Ignacy Krasicki buw biskupom, mymo to odnakoż mih i win poeziju dla ditej, dla diwczat nekoncze widpowidnu napysaty. Kadyło używane w cerkwi maje predstawlaty pidnesenie dusz i łasku Bożu. Ałe dytyna, diwczyna po pereczytaniu takoho ustupu jak pryjde do cerkwy, czy do kościoła, to hadaju, niczo ne bude sia jeji prywydżowaty łysze zausze toj szczur, szczo sydyt na prestoli pomeży świczkamy!

Teper prystupaju do ustupu 68. Tam je napysano:

„Ucałował Wojski ręce staruszki i zawołał: „Panie Łukaszu szafuj wina, wypijemy zdrowie Mamy Dobrodziejki, a my tymczasem jaki raz i drugi wywiniemy się narodowego. Panie Lewandowski! Kościuszkowskiego!“ Musnął wąsa, poprawił wyloty od kontusza i posunął w pierwszą parę z moją matką, za nim ruszyli i drudzy. Po skończonym „polskim“ młodzi stanęli do mazura w cztery pary, starsi popijali węgrzyna, to za zdrowie naszej dobrej babuni, to za gospodarstwa, to za resztę kompanii, przyczem miła przyjacielska toczyła się pogadanka, Tymczasem w kościółku odezwały się dzwony i muzyka umilkła....

Proszu Paniw ja ne znaju, jak w waszim obrjadi łatyńskim je, ałe u nas je pist tohdy, a koły pist to ne wilno tanciuwaty, a szcze do toho aż do dzwoniw cerkownych, aż do samoho nabożeństwa. Otóż na szczoż uczyty tii diwczata, szczo im wilno pist łamaty.

Jeszcze oden ustup 90. pid nazwoju „Kulig staropolski“. Ja znaju szczo to dobra ricz szanuwaty zwyczaji i obyczaji pradidni i dbaty o toje, szczoby w toj dityni zaszczipyty poszanowanie dla sich poetycznych narodnych zwyczajiw, ałe taki obyczaji jak pyjatyka, to chyba ne duże szczasływo wybrani osobływo dla diwczat. Tu je skazane, szczo ony tam pyły szczoś czerez try tyżdni, otóż na szczoż taku hulatyku predstawlaty pered oczy diwczatam, jako jakyjś ideał, koły naszym ideałom powynna buty pracia, jak roboczoi pczoły.

Szcze na odno zwernu uwahu, szczo tam ony popreberały sia za medwidiw i inszych zwiriw i cyhaniw. Ja dumaju, szczo to ne dobre, bo kołyś czołowikom bud' czołowikom a kołyś medwediom, to idy do lisa. Ałe szcze toho ne mohu zrozumity, szczo je tam skazane szczo sprowadyły sobi ksiondza, szczoby tych medwediw błohosławyw. No szczoby świaszczennyk w komżi buw meży tymy medwediamy i ich błosłowyw, na tuju pyjatyku i hulatyku w to trudno uwiryty. Ja za duże szanuju polskie duchoweństwo, otóż dumaju, szczo może to tak ne buło, ałe toj ustup tam zowsim ne je widpowydnyj. (P. ks. **Stojałowski**: tak co do tego ustępu, to racya.)

Druhe usłowije praktycznosty, to je wedenje mołodiży szkilnoj do cerkwy i uczaśt w bohosłużenju i spiwi w chori cerkownim. Ja ne żadaju niczoho protywnoho zakonowy, bo spiwu cerkownoho żadaje także i zakon z 1/2 1885 czysło 28. dz. c. k. i to umisczene je nawit w plani naukowym.

Ałe nichto ne zaperyczyt, szczo toj śpiw cerkownyj u nas zanedbuje sia. Sami uczyteli abo jeho ne znajut, abo sły znajut uczyty jeho, bojat sia, abo sły uczat' to stiahajut na sebe pereślidowanie wid starosty. I ot nedawno starosta w Kałuszu za toje szczo uczytel w szkoli w Nowycy założyw chor cerkownyj, nazwaw jeho radykałom i win musiw sia z toj pryczyny perenesty. JE. p. Marszałok zizwołyt szczo widczytaju tu dwa łysty korotki dwoch starszych świaszczennykiw w tij sprawi. Oden zwuczyt (czyta):

Teperiszna szkoła narodna se powilna a postojanna i pewna zahłada ne ino naszomu obrjadowy ałe i religijnosty naszoho naroda w zahali. W mojij parochii praciuju ja wid kilkadesiatoch lit. Zastaw w cerkwi spiw wsenarodnyj, riwnyj zwucznyj. Szkoły włastywoi ne buło. Diak ino weczeramy hromadyw koło sebe spiwolubnu mołodiż i razom z duchownym uczyw spiwu. Za mene nastaw nowyj mołodyj diak, uczyw po chatach bukwar, wywczyw czytania w protiahu 3—5 misiaciw. Za kilka lit maw ja tu utichu, szczo Bohosłużenie śpiwano na 2 kryłosy dobre obsadżeni, a mołytwennykiw pryrastało szczoraz bilsze. W r. 1888 osnowano u mene szkołu etatowu. Tiszyw sia ja i hromada, szczo za korotkij czas, Bohosłużenia stanut szcze pysznijszi. Tak szczoż? Uczyteliw dawano wse Polakiw a ti łedwo raz w rik jawlały sia w nedilu do cerkwy. Mołodiż szkilna w nedili i świata treba buło do cerkwy hnaty kyjom, tajto wtikała radsze w połe abo do lisa za prymirom swoho uczytela. Do 2 lit majże nikto ne wywczyw sia pławnoho czytania, a spiw cerkownyj? Na moje żadanie, szczoby ho nauczytel nawczaw w szkoli, rozbisyw sia, kazaw, szczo ho

maltretuju, muszu uczyty sam, chocz wże ne dopysujut syły.

Doky dity chodiat do szkoły, nahladaju szczoby starszi mały mołytwennyky a i tak czasto łyszajut ich doma. Hańbłeni rodyczamy każut, szczo ony umijut na pamiat'. Mnoho wid toho czasu skinczyło szkołu, wsich ja uczyw spiwu cerkownoho, nahladaw, szczoby sprawyły mołytwennyky. Ta szczoż. Kto ne spiwaje a stoit w cerkwi jak mruk, wyśmiwaje nosiaczych z soboju mołytwennyk. Za to po polach aż hremyt wid krakowiakiw. Ne znaju jak wede sia w innych parochiach majuczych błahodat' szkoły etatowoi, jaż baczuczy jeji naślidky, ne dałykyj, baczu czas, hde mołytwennyka w moich parochian ne najde i na lik, a Służbu Bożu spiwaty bude diak ta stari newisty z dawnoi pochatnoi nauky. Moje sowistne perekonanie jest: Teperiszna szkoła ubywaje nasz obrjad.

Druhij świaszczennyk pysze: „Moi parochjane welmy znechoczeni do szkoły. Jak rado prystały na ij budowu tak kłenut teper czas, koły se zdiłały a nyszkom i mene. Meni prypysujut wynu, szczo uczytel ne wede wnedilu ditej do cerkwy, szczo w cerkwi stojat dity jak tumany. Do teper za 8 lit ne wyjszow zi szkoły ani oden, szczoby umiw pereczytaty Apostoła a do kryłosa ne stane żadnyj, chocz szczo proszu i hrożu. W cerkwi spiwajut starszi, ino młodiż imenno, szczo chodyła do szkoły jakby wstydała sia otworyty usta. Tiażkie zło żde naszu cerkow wid teperisznoi etatowoi szkoły.“

Ju zasterihaje sia, szczoby mene tutka chto złe chotiw rozumity.

Widczytujuczy ti łysty, ja ne chotiw tym skazaty, szczo nynisznyj uczytel wże za duże uczenyj i szczobym chotiw dawniszych czasiw i skazaw, szczo dawnijsze lipsze buło, jak buło mensze nauki. Protywno! Chotiwbym, szczoby uczyteli buły jak najświtlijszi, bo chto sam świtłyj, może i druhoho prośwityty.

A czytawjem tii łysty, bom chotiw zwernuty uwahu, szczo tii djaky mymo małoj nauki, zasłużyły sobi na dowirje i lubow hromady, bo trafiały w duszu narodu uwzhladały koneczuu praktyczuu jeho potrebu i tym śpiwom cerkownym sobi jeho zjednuwały. Teper nema toho śpiwu i dlatoho treba dity kijamy do szkoły hnaty, a meży cerkwoju, a szkołoju zrobyła sia jakaś ciłkom ne pożadana propast'. Rada szkilna krajewa, prawda w sprawozdaniu na storoni XII. pysze, szczo śpiw narodnyj i cerkownyj duże dobre w szkoli prepodawaw sia i szczo uczyteli za toje nawit distawały premii.

No szczo do ruskich szkił, to to mynaje sia netilko z prawdoju, ałe i możływostiju. Boż uczytełek samych każe Rada szkilna je 2.376, a z toho 672 nekwalifikowanych. Otóż pytaju sia hdeż tii nekwalifikowani uczytelkie mały słuczajnist toho śpiwu cerkownoho nawczyty sia. Czy w szkoli wydiłowoj, czy w seminaryji żeńskoj prywatnoj, czy chot'by nawit publycznoj. Preciń czerez 40 lit Rada szkilna krajewa ne buła łaskawa postaraty sia o wydanie nawit' podrucznyka widpowidnoho cerkownoho szkilnoho, na pidstawi kotroho możnaby toho śpiwu cerkownoudilaty. Tażeż tii uczytelky nawit ruskoi mowy doperwa wid ditej sia uczat', a o ruskim obrjadi nawit ne majut poniatia. Dlatoho dywne je twerdżenie Rady szkilnoj krajewoj na storoni XII. sprawozdania. Može to sia widnosyt' do szkił polskich i do Hałyczyny zachidnoj, ałe w tim słuczaju dumaju, szczo to powynno buło wyraźno buty zaznaczene w sprawozdaniu. Ne zawadyłoby takož pry szkołach zasnowaty kursy analfabetiw, pożytoczni popularni widczyty, ludowi wykłady uniwersytetski i wypożyczalni widpowidnych knyżok. Tohdy taka szkoła bułaby pryjatelkoju i opikunkoju ludu, tohdy ona bułaby fakłeju rozhaniajuczoju temnotu, tohdy ne odna kara za neposyłanie ditej do szkoły bułaby nepotribna i złyszna i tohdy widpowidałaby swojij wysokij zadaczi. — Po tych uwahach, szczo do toczki druhoj, perechodž do toczki tretoj. Ja żadaju, szczoby szkoła buła wyrozumiła i humanna. Wyrozumiła ne łysz dla uczyteliw, a osobływo dla ditej i rodyczíw. Szczo do uczyteliw zastanawlaje mene na 31 storoni sprawozdania, suche czysło upimneń i kar uczytelskich. Ja dumaju, szczo ne od riczej bułoby nawesty i tii prostupky, za kotri ich upimnenu i ukarano. A howorju se ne bez pidstawy. Ja znaju słuczaj w moim powiti, hde uczytelewy duże świtłomu i szczyromu i zasłużenomu, ałe na neszczastie Rusynowy, wytoczeno dyscyplinarku za toje, szczo wyjszow 10 minut pered hodynoju, koły jeho wykłykano do jeho umerajuczoj żinki. Dalsze takož w moim powiti ukarano uczytela pereneseniem za toje, szczo win w polskie Boże tiło ne powiw ditej ruskych do kosteła, tilko pozostawyw im to do dobroji woli, chotiaj i w naszim obrjadi ruskim, to świato duże torżestwenno obchodyt sia w cerkwi. Znaju uczyteliw, kotrych pereneseno za toje, szczo chodyły do czytalni, dalsze za uczast' w osnowaniu filii ruskoho towarystwa pedagogicznoho i ustrojenie scenicznych predstawłeń religijnych nawit. I tak w roci 1900 pereneseno za toje uczytela Kostia Maciuka iż Spasa i Wasyla Ładu z Derewlan do Majdanu. Stefana Obertasa z Buska do Rohatyna, a uczytelku z Nawyci Kałuskoho powitu zawizwano do Starostwa; indagowano, czy prawda to, szczo ona

buła w czytalny, szczo chotiła ustroity sceniu w predstawłeniu itd. Natomist pysano po czasopysach o hrubych taky prostupkach samych inspektoriw, o romansach, romansikach bezposerednych, czy poserednych — mensza z tim, to wsio jedno (wesołość), o inspektorach, kotoryji zwodyły diwczata uczytelki — a takich Szaszkiw i Rosołiw mnoho w Hałyczyni.

Pp. Huryk, Stapiński i Szajer howoryły tu takož za inspektoriw szkilnych, kotri w oboroni odnoj partyi agitowały i ponyžały sebe i szkołu. A czy ich za to pokarano, abo upomneno — my z tych czyseł dowidatyś ne možemo.

No wsio to nyczym jest protyw strasznoho §. 9., na pidstawi kotoroho Rada szkilna krajewa bez podania pryczyn može uczytela perenesty iž t. zw. względów służbowych. Ałe szczo tu sut ti wzhlady służbowi chtož se zbahnuty može? To łysz pewne, szczo ne sut to ani wzhlady szkilni, ani pedagogiczni — łysze politycznyji. I za dla tych wzhladiw mnoho ruskich uczyteliw musyt korutaty swij wik na wyhnaniu, daleko od rodyny, na tim swojim Sybiri. I dywno, Rada szkilna chocze zrobyty w kraju jakby wežu wawełońsku, tam perenosiat Rusyniw, a tu Polakiw, aby odni druhych ne zrozumiły. No, perenesenia i w tim samim powiti sut' dla uczytela duže prykryji i kosztowni, a dla sprawy szkidływi. A to uczytel łedwo poznakomyw sia z hromaduju i ditmy — łedwo szczoś ich pryuczyw, łedwo zyskaw sobi dowiryje hromady, ne mynaje i piw roku abo rik jeho perenosiat. Misiać serpeń koždoho roku jest czasom mandriwki narodiw — czy narodnych uczyteliw — chotiwjem skazaty. Komu w tim czasi słuczyłoś jichaty dorohoju, to mih zdybaty wiz naładowanyj rižnymi riczamy duže bidnymi, połomanymi, a na tych riczach sedyt czełowik bidnyj, nuždennyj, wysochłyj z žinkoju i ditoczkamy. To narodnyj uczytel perenosyt sia z seła N. do seła N. Szczo take perenesenie nepryjemne, to ne treba dowodyty, bo jest' i posłowycia, szczo 2 razy sia perewesty, to raz pobority.

Szkoła powynna buty wyrozomiła dla ditej i rodycziw. Moi Panowe, ja sam radby z duszy i sercia, aby kožda dytyna mojeho narodu pobyrała świtło, ałe wypadki sut' rižnyji.

Ne zabudu nykoły chwyli, koły ja perszyj raz po seli obchodyw z mołytwoju. U wsich chatach zastaw ja chocz bidnist' ałe poriadok a w odnoj chati dity na moje prywytanie ne mały prybraty sia w soroczynki, a to dity ne tilko najmołodszi ałe i starszi chłopczyky i diwczatka.

Ałe uprawa szkilna nycz na se ne pytaje, ałe z zawiazanymy oczyma zasudžaje na karu, sadyt do aresztu. Moi Panowe i czyž hodyt sia rodycziw za toje karaty, szczo ony bidnyi. Czy ne radsze podumaty o fondi szkilnim na odiž i jidło, dla ditej, kotri z pryczyny bidnosty ne možut chodyty do szkoły. Jaka je newyrozumilist, to nawedu takij słuczaj, jakij zachodyt w moim powiti. Oto w Bołechowi postawłeno odnu wełyczawu szkołu a do toj szkoły obowiazani chodyty dity z 4 dałekich sił.

Tomu stojit na pryszkodi ne łysze oddałenie ałe witer, studeń, zymno, śnih i t. d. Ałe to wsio ne jest ekskuzoju, pered uprawoju szkilnoju.

Moi panowe. Czy ne radsze bułoby misto odnoho wełyczawoho budynku wystawyty 4 menszi ałe dohidni.

Szcze na inszu anomaliu w Bołechowi zwernu uwahu, na szczo meni žałuwały sia miszczane.

W oseny i zymi piznymy weczeramy musiat chodyty dorosli parobki z diwczatamy na tak zwanu powtariajuczu nauku. Czy to odpowidne dla powahy szkoły, sławy tych ditej i ich rodycziw.

Czyž ne mažnaby toi nauky jak w deń ustroity, to chocź rozdiłyty?

Na tim kinczu uwahy, szczo do tretij toczki.

Prystupaju do 4 toczki. Czetwertym usłowiem, jakie stawlu do szkoły jest, aby buła sprawedływa. I tu najpersze wspimnu o budowi szkił. Dlatoho žadaju, aby tyi zapomohy, szczo udilaje sia z fondu szkilnoho krajewoho riwnomirno i sprawedływo rozdiłałyś.

Dawnijsze pid tym wzhladom Rusyny ciłkom oprawdani pidnosyły žali. W r. 1877 rozdiłeno subwencyi tak: najbilsze distaw powit rohatyńskij, 7.843 zł. najmensze Horodok 816 zł., za to žaden z polskich powitiw ne distaw mensze jak 10.000 zł., a Jarosław 16.855 zł.

W r. 1892/93 rozdiłeno na zachodni powity (czyta) Krakiw 16.275 zł., Wadowyci 12.631 zł., Nowyj Soncz 10.000 zł., Bochnia 11.000 zł., Jasło 12.000 zł., Riaszów 15.000 za to na ruski (czyta) Nadwirna 4.000 zł, Czortkiw 1.694 zł., Zaliszczyky 2.685 zł., Berežany 1.048 zł. Žowkiw 5.081 zł. Znaczyt oden polskich powit distaw bilsze jak wsi powity ruski razom!

Ałe teper nedawno budowano w Drohowyžu Žydacziwskoho powitu szkołu. Sut tam w seli swoi własni predpryjemci, sut

swoi własnyi mulari, czysłom 16, nedawno toje seło pohoriło, nałeżałoby otże miscewe nasełenie uwzhlanuty, z samoho myłoserdia i ludzkosty. Tymczasom budowano szkołu za 6.000 zł. i do budowy sprowadżeno mazuriw aż z Siniawy, a wy majstry drohowyzki idit chyba na sztrajk do Lwowa.

abo jaka sprawedływist' w tim, szczo pidnis w swojij interpelacyi p. Huryk. W Jezupoli zażadała rada szkilna okrużna, szczoby budowano szkołu i aby hromada złożyła nałeżytist'.

Jezupil hromada bidna, ałe opertyś ne mohła, zatiahnuła pożyczku i w swoim czasi, tomu 7 lit złożyła nałeżytist na ruky rady szkilnoi mistcewoi. Teper 7 lit, szkoły nema — bo włastytel obszaru dwirskoho gr. Wojciech Dzieduszyckij ne chocze złożyty nałeżytosty.

A hromada musyt czerez 7 lit opłaczuwaty procenta od zatiahnenoji pożyczki, najmaje budynek na szkołu newidpowidnyj, nezdorowyj i opłaczuje wysokyj czynsz. Jak wże sprawedływist, to powynna buty riwna dla wsich. Koby tak jakyj chłop, bidak, zaraz by stiahnuły, ałe graf Dzieduszyckij, to ciłkom szczo jenczoho.

Dalsze wymahaje sprywedływist' ażeby uczytelam byt materyalnyj pidwyższyty. Nedawno uczyteli wchopyły sia krajnoho sredstwa i zażadały pid zahrozoju majże strejku, szczoby im: 1. płatniu zriwnaty z płatneju uriadnykiw 3 najnyższych klas, 2. szczoby wdowom i syrotom po uczytelach pryznaty taku płatniu jaku majut wdowy i syroty po derżawnych uriadnykach, 3. szczoby zneseno doteperisznu proceduru pry dyscyplinarnych ślidstwach. Ja ne budu syłytyś ich poperaty, bo toby im może poszkodyło; — ja sia potiszaju tym, szczo w sej sprawi widozwaw sia takij hołos jak Wys. Preoświaszczennoho episkopa Pelczara i szczo w innych krajach jak w Czechach, Slezku, Styryi, płatniu uczyteliw wże pidneseno.

Dalsze domahajut sia uczyteli, szczoby wdowy i syroty mały ubezpeczenie po smerty. Do teper art 49 każe, szczo jak spadok ne wystarczaje, to łysze tohdy kwartał posmertnyj wdowa na koszta pochoronu dostawała. Ałe spadok spadkowy ne riwnyj, bo może buty i gulden w spadku a za gulden można wże może doszku hrobowu kupyty. Art. 45 pryznaje $^1/_3$ czast' pensyi dla wdowy a 47 $^1/_6$ dla wsich syrot, razom tak szczo na misiać prypadaje czasom łysz po kilka złotych.

Dalsze domahajut sia uczyteli znesenia procedury dyscyplinarnoj, bo dosy jest ona duże straszna. Art. 25 kaze, szczo jak kto maje karu dyscyplinarnu, tomu dodatok 5 litnyj maje buty czerez 3 lita ne płaczenyj. Art 26. komu widobrano kierownictwo lub pereneseno tomu odroczeno wypłatu dodatku 5-litnioho na 5 lit, a art. 13 postanawlaje, szczo dodatok załeżyt od „nienagannęj i skutecznej służby". Toje „nienaganna i skuteczna" stawyt uczytela w bezwzhladnu załeżnist' inspektora, bo pracia mohła buty horiacza, ałe bezuspiszna ne z wyny uczytela.

Duże prykre dosy jest, szczo uczytel koły maw karu dyscyplinarnu, ne może sia o druhu posadu podawaty. Prykłady tut sumni. Ja ohranyczuś na odnim, z mojeho powitu. Michaił Stajewicz, szczo pomer 2. czerwnia 1896 a służyw wid 1867. Win koły buw poperedno w Czołhanach na posadi, poriżnyw sia z hromadoju, bo ne chotiw pozwołyty, aby w sali szkilnoj spały storoży.

Na skarhu hromady zajichaw inspektor Mochnackij i perenesły jeho z Czołhan do Cerkownoj z płatneju 70 złr. z kotroj to płatni toj czołowik maw uderzaty żinku i 6 ditej.

Potom prenesły jeho do Pacykowa a w kińcy do Strutyna wyżnoho i tam stabilizowały w 1899.

I prosyw toj czołowik i podawaw, szczoby mu do emerytury pryznano toj czas wid r. 1867 do 1899. Na jeho proszenie widpowiła Rada szkilna, szczo se jest peredwczesne i szczo se stane sia tohdy doperwa aktualne, koły bude perechodyw w stan spoczynku. Se stało sia, win perejszow w stan spoczynku wicznoho, a wdowa na dotyczne proszenie otrymała widpywid' szczo jeji nycz ne nałeżyt sia, bo pokijnyj ne służyw ciłych lit 10.

Także piśla mojej dumki ne dobre to buło i nesprawedływo, szczo hromadam widobrano prawo prezentowania uczyteliw.

Boż moi Panowe! Chtoż hoden lipsze zrozumity, ocinyty widczuty jakij uczytel potribnyj jest dla seła, jak ne rodyczi ditej ridni. (Głosy: Prawda).

No uprawa szkił ne czysłyt sia z hołosom i opinijeju Rady szkilnoj miscewoj, nawit tohdy koły ona do toho prawno obowjazana. Na dokaz toho pozwolu sobi nawesty ślidujuczyj fakt.

Dnia 4. czerwnia 1902 Rada szkilna okrużna w Nadwirni peredłożyła Radi szkilnoj miscewoj w Dori wybir odnoho z kompetentiw ubihajuczych sia o posadu stałoho uczytela w Dori.

Pozajak odnak odynym kompetentom buw Franciszek Kupka znanyj hromadi z da-

wnych czasiw z samych złych storon, to Rada szkilna miscewa duże szczyro upraszała, szczoby Rada szkilna okrużna druhij konkurs rozpysała.

Odnak Rada szkilna okrużna w Nadwirni ciłkom na toje ne zważaje i żadnoj widpowidy ne daje, ałe protyw woli hromady na perekir własne toho Franciszka Kupka jeji nadała. Kolega nasz, p. Huryk podaw wczera druhij prykład.

W Uhrynowi podały sia o posadu dwi uczytelki, odna na neszczastie rusynka, a druha polka.

Odnak, chotiaj rusynka lipszi mała świdoctwa, lipszyj ospyt, a druha ledwo dostatoczni mała świdoctwa i chotiaj Rada szkilna miscewa, kotroj predsidatełem jest Polak Linderskij i odnohołosno oświdczyła sia za rusynkoju, Rada szkilna krajewa nadała posadu Polci dla toho łysz, szczo ona Polka!

Dalsze żałujut sia hromady na własnowolne nakładanie dodatkiw szkilnych czerez okrużni Rady szkolni. Na dokaz toho nawesty możu hromady, Hosziw, Niżnin powita doliniańskoho i Strylbiczi powita Starosambirskoho, hde okrużna Rada szkilna w roci 1900 nałożyła 27% samych szkilnych dodatkiw.

(P. Huryk: A hde ustawa ?)

No ona sia zrobyła w korotkij dorozi nawit' bez pytania Sojmu. Dalsze jesły hromada hirko pokłade szkołu to sprawedływist' wymahaje, szczoby jeji ne widmawlaty toho budynku na ciły proświtni i narodni, skoro rozumije sia se może staty sia bez uszczerbku dla nauky.

Tymczasom u nas na żal widstupuje sia budynki szkilny na wsiaku cil, ałe ne na rusku. I tak w r. 1896 w Mykulińciach ne pozwołeno budynku szkilnoho dla zahalnych zboriw czytalni Proświty, ałe w kilka misiaciw piźnijsze widbuło sia tamże żydiwske wesile i założenie czytalni „Oświaty ludowej". W r. 1900 w Skorykach powita Skałackoło wystawłeno w szkoli polsku sztuku „Przybłęda" a za to ne widstupłeno szkoły dla obchodu sotnych rokowyn Rusko Ukraińskoho pyśmeństwa.

W Słobidci dżuryńskoj, powita czortkiwskoho widbuw sia w r. 1901 i w lutym roku 1902 „Bal polski" w budynku szkilnym, a nawit z uszczerbkom dla nauky, a tymczasom w pobłyżkim powiti zaliszczyckim w hromadi Buraczkiwci, Rada szkilna zaliszczycka widmowyła sali szkilnoj na newynni predstawłenia religijni „Nicz Wefłejemska i Josyf w Jehypti". Dlatoho moi Panowe hadaju i kłyczu: Sprawedływist' jest pidstawoju derżawy. Sprawedływist' je takoż pidstawoju tak poważnoi instytucyji, jakoju jest, czy tam chotiwjem skazaty, powynna buty szkoła!

Jabym teper prosyw JE. Marszałka, szczoby zwoływ pererwaty zasidanie i pozwołyty meni dokinczyty moju besidu weczerom.

Marszałek. Czynię zadość życzeniu Szan. Posła i odraczam posiedzenie do godz. 8 wieczorem.

(Przerwa o godzinie 5-tej minut 15 po południu).

(Początek odroczonego posiedzenia o godz. pół do 9-tej wieczór).

Marszałek. Sejm w komplecie. Odroczone posiedzenie otwieram.

Przystępujemy do rozprawy szczegółowej nad rubr. VII. poz. 73 wydatków. Głos ma p. ks. Bohaczewski.

P. ks. **Bohaczewski.** Nema niczoho złoho szczoby na dobre ne wyjszło. I ja moi Panowe hadawjem, szczo złe to buło, szczo JE. pan Marszałok udiływ meni hołosu po połudny w tak piznoj hodyni, wże straszno umuczenomu ciłodennoju praceju Sojmowoju. Teper odnakož, muszu Wam pryznaty sia, czuju pewne zadowołenje. Pryjemno meni takož zi wzhladu na was. Bo jakby ja doperwa teper distaw hołos i zaczaw doperwa howoryty, bułaby moja besida zabrała wam ciłu nicz.

Ja skazaw rano o szkołach narodnych, a teper naj meni wilno bude kilka słiw skazaty o seminaryjach uczytelskich i poruszyty 4 toczki.

Persza szczo do czysła i założenia tych seminaryj, druha szczo do ispytiw wstupnych i mowy wykładowoj, tretia szczo do ispytiw kwalifikacyjnych a czetwerta szczo do dyrektoriw i profesoriw tych szkilnych zaweden.

Wże wid dawna domahajut sia Rusyny założenia uczytelskoj seminaryi żeńskoj wo wschidnoj czasty kraju, imenno w Kołomyji. Toho samoho domahaje sia i Rada powitowa, toho samoho domahaje sia i rada mijska jak poświdczyt kolega nasz posoł Witosławskij. W r. 1900 w tim Sojmi zapała rezolucyja, wzywajucza prawytelstwo, szczoby jak najskorsze prystupyło do otworenia toj seminaryji.

Wże dwa lita mynuło a toj uchwały ne wykonano i teperiszne sprawozdanje o tim ne wspomynaje. Prawda ono każe, szczo treba założyty 3 mużeski w zachidnij czasty.

Moi Panowe, jesły w zachidnoj czasty kraju aż po Lwiw je try seminaryja żeński

w Krakowi, w Peremyszli i Lwowi a u Lwowi krim toho egzystujut 2 prywatni a trete założyła teper p. Bielska, to czy ne należyt uwzhladnyty wschidnoj czasty wyższe Lwowa na prostorony 2 milioniw nasełenia.

Czyż czysło neukwalifikowanych sył uczytelskych żeńskych zadla braku seminaryj uczytelskych nikoho ne poruszyt i ne zawstydaje?

Czyż czysło se zadla nedbalstwa i neochoty Rady szkilnoj krajewoj maje szczo roku wzrastaty?

Czyż to, szczo my tutky nawit' uchwałymo, nikoho obowiazuwaty ne maje?

Teper szczo do wstupnych ispytiw i wykładowoj mowy. Na storoni 78 (arabskoj) wyczysłeno kilko buło poperednoho roku uczennyć w seminaryjach — ałe ne wspomynajut kilko sia ich podało, kilko zh łosyło i kilko z nych reprobowano i ne pryniato... Bo treba znaty, szczo tam egzystuje numerus clausus 50 do 60 na perszyj rik. To jest pryczynoju wełykoj krywdy dla kandydatok i wełykij kłopit dla egzaminatoriw a prawdywa muka dla dyrektora. Dla kandydatok krywda, bo ich, i to dobre pryhotowanych, zhołoszuje sia 200 do 250 i je skazaty można, sam cwit żinoctwa. Tymczasom ony napered znajut, szczo łysz $^1/_4$ czaśt z nych bude uszczasływłena pryniatiem, do proczych bude musiła dyrekcyja skazaty: Idit dla was nema miscia.

Dla egzaminatoriw kłopit, bo ony protiw własnoi woli, protyw własnoho perekonania musiat riżni kluczki wynachodyty, aby pretekst jakiś do widpałenia podaty. Rozumije sia, szczo ti kluczki ne widnosiat sia do ruskoho, z kotroho perepuskaje sia, jak kandydatka Polka znaje z bukwara szczoś pereczytaty. A dla dyrektora to wże prawdywa jak najbilsza muka, bo w neho dweri sia ne zaperajut: odnym tiahom wchodiat i pytajut sia rodyczi jedni za druhymy: za dla czoho ich dońki ne pryniato.

Na storoni 19 (rymskie) sprawozdania stoit szczo je 8 seminaryi utrakwistycznych. Tym czasom sut' ony takymy łysz z nazwy — w dijstiwosty wykładaje sia tam łysz po polsku, wid kandydatiw i kandydatok znania ruskoji mowy wymahaje sia łysz pro oko, aby w świdoctwi buła cenzura z ruskoho jazyka, tak szczo opiśla kandydaty zistawszy uczytelamy, ne hodni po rusky uczyty rusku ditworu.

Pidnoszeno publyczno żali, że na hdekotrych rokach semynarii uczytelskoji żeńskoi, uczenyciam ne wilno sia nawit mołyty po rusku. Szczo w Stanisławowi dyrektor Wojciechowskij i uczytel Włodyga, zmuszały dwoch uczennykiw mołyty sia po polsky. Szczo w seminarijach utrakwistycznych ciłyj utrakwizm polahaje na tim szczo łysze religja i jazyk ruskij wykładaje sia po rusku (Głosy: Nieprawda). Panowe! Was jest 150, nas 10, czy jeszcze i nam ne pozwołyty howoryty? Dowedit szczo se neprawda.

(**Marszałek**. Proszę mowcy nie przeszkadzać). Jak mene budete tak traktowały, to skażu wsio, szczo meni na serciu łeżyt a se może potrewaty kilka hodyn a meni sia wydyt, szczo wy na se ne majete wełykoi ochoty. Pid uprawoju ks. Wołcza, kotroho Ekselencja pan Namistnyk tak wczera pidnosyw, ruskie widkładało sia na poślidni hodyny. W kińcy w Sambori dyrektor zdaje sia z konsekwencji dla utrakwizmu nawit utrakwistycznoho orła kazaw zdijmyty, a polskoho wywisyty, skasowaw utrakwistycznu urjadowu peczatku. Ciłe urjadowanie prowadyt tilko po polsku, a w kińci szczo wi Lwowi i Peremyśli ani odnoho peredmetu ne wykładało sia po rusku. Teper szczo do sprawy ispytiw kwalifikacyjnych i wydiłowych tut u Lwowi.

Wid 3 imenno lit stało sia mnoho na nekoryst' ruskoj mowy jako wykładowej. Po persze teperisznyj prezes ne skłykuje żadnoj konforencji, po druhe, szczo jak kandydat ruskoho ne znaje, to ne pysze sia jemu złoj noty, łysz stryszok. I dlatoho mnohi kandydaty z ruskoho sidajut na oslip na szczaśtie. a nuż sia udast. Po tretie, na 28 egzaminatoriw buło łysz try Rusyny, po czetwerte, szczo sami ogzaminatory, prowidnyky sekcij ne umijut po rusky.

Taksamo ne może nas zadowołyty ispyt kwalifikacyjnyj z ruskoho w Krakowi, w Rjaszewi i Tarnowi, de kandydaty otrymujut patenty jesły znajut pereczytaty wyimki z ruskoho bukwara.

Szczo do profesoriw w seminarjach uczytelskych, to muszu zaznaczyty brak widpowidnoj w nych kwalifikacji. Dawnijsze wid nych żadało sia ne łysz filozoficznych studij, ałe i pownej kwalifikacji dla szkił serednych. Nyni to upało i podam na se duże dokładni daty. W 6 seminarjach: w Krośni, Riaszowi, Peremyśli, Sokalu, Tarnowi i Zaliszczykach zajmajut posady profesoriw panowe, kotri majut łysz ispyt dla szkił wydiłowych. W Stanisławowi i Sambori jest łysz po odnomu profosorowy z kwalifikacyjeju dla szkił serednych, reszta sut z ispytom dla szkił wydiłowych, a nawit narodnych.

Szcze hirsze stojit sprawa kwalifikaciji ruskoho jazyka. Sprawozdanie na storoni 19 (rymskie) każe szczo je 8 utrakwistycznych seminarji. Tymczasom szczoby to sprawdi mohło buty, potreba szczoby profesory mały

kwalifikacyu z wykładowym jazykom polskim i ruskim. Otže Ekscelencjo Pane Namistnyku my ne žadajemo, szczoby u wsich semynaryach uczytelskich profesoramy sami Rusyny buły, łysz žadajemo i možemo žadaty, szczoby w koždij takij seminaryi buło dostatoczne czysło profesoriw z kwalifikacijeju dla wykładowoho jazyka ruskoho. Tymczasem tak ne jest. W peremyskij seminarji ani oden zi zboru uczytelskoho ne maje wykładowoho jazyka ruskoho. W žeńskij seminarji u Lwowi profesor historyi ne umije po rusky i ne maje z ruskoho kwalifikacii, taksamo uczytel fizyki i naturalnoj, ne umijut po rusky i ne majut z ruskoho kwalifikacii. Uczytel matematyki w Tarnopolu, uczytel istorii i geografii w Stanisławowi i wsi uczyteli w Sokali z wyjatkom uczytela gospodarstwa i naturalnoj. Wže wicze w Peremyśli dnia 17. łypnia 1901 zasterehło sia protiw newłastywoho obsadženia posad inspektoriw powitowych. Bo doświdczyły toho, szczo skazaw rano pan Tomaszewskij „ne daj Boże z chłopa pana", imenno szczo taki najbilsze nekwalifikowani inspektory pid czynom uczytelstwo najbilsze pereśladuju i hnobjat. No oskilkož jeszcze bilsze treba uważaty na ebsadženie posad dyrektoriw uczytelskych semynaryj. Tymczasom Rada szkilna krajewa takož i tutka na perekir wsiakym ustawom i pedagogii postupaje sobi ciłkom protywno.

I tak w r. 1890 Rada szkilna krajewa zaimenowała katecheta ks. Josyfa Fałata dyrektorom seminariji uczytelskoji žeńskoji w Peremysły.

W roci 1901 zaimenowanc znow ks. Josyfa Bielenina dyrektorom mužeskoji uczytelskoji seminariji w Krakowi, chotiaj oba žadnoj kwalifikacyi krim religii ne mały.

W roci 1900 zaimenowano dyrektorom seminariji w Sambori p. Kratochwila, kotryj ne skińcziw nawit serednoj szkoły. W Zaleszczykach i Sokolu ne majut dyrektory kwalifikacyji dla serednych szkił.

A chotiaj krajewa Rada szkilna na newłastywim obsadžowaniu takych posad jak ot w Peremyszły duže poparyła sia. Pomymo toho wakujuczu teper posadu dyrektora mužeskoji uczytelski semynaryji u Lwowi, dokończe ks. Wołczowi udiłyty chocze.

W tij ciły krajewyj inspektor, chotiaj ks. Wołcz po rusky nycz ne umiw i ne umije, dopustyw sia nadužytia własty i napysaw w tabeły kwalifikacyjnij, szczo win je „der deutschen polnischen und ruthenischen Sprach vollkommen mächtig" w tij ciły usunoła krajewa Rada szkilna wid propozycyi ludej mnoho starszych kwalifikowanyn i praktykowanych, jak kolegu naszoho p. Barwińskoho, dyrektora seminaryum iž Stanisława Wojciechowskoho profesora człena egzaminnoj komisyi Ogonowskoho i Doktora Mandybura i podała unico loco czołowika, kotryj je najmołodszyj, bez kwalifikacyji na uczytela, i bez kwalifikacyji z ruskoho a koły ministerja Wideńska tu propozycyju, jako krajno nemożływu zwernuła to Rada szkilna umyśno siu sprawu protiahaje, aby ks. Wołcz mih tymczasom prywatne, bodaj kolokwiju na krakiwskim uniwersyteti uzyskaty i toju posadu sam oden distati.

Otže my zwertajemo uwahu JE. p. Namiestnyka, szczo hołowna waha naszoho argumenta i zakyd ne w tim polahaje, szczo ks. Wołcz je Polakom, łysz szczo tojže ne maje žadnoji a žadnoji kwalifikacyji, szczo Rada szkilna krajewa sama oczewidno i świdomo dopcze zakon, otže jakie można nadijaty sia szczoby pidwładni organu szanowały i wykonuwały. Dlaczohośte ne chotiły daty Barwińskoho? Bo Rusyn — To treba buło daty Wojciechowskoho, bo lipszi moje ukwalifikowanie i praktyku.

No Ekscelencyja p. Namiestnik skazaw szczo ks. Wołcz buw wže dowho prowizorycznym kierownikom w seminariji žeńskij i dobre sia z toho wywiazaw, szczo do ruskoho widnosyw sia z respektom i skropulatnostiju. Ałe ne musiło to tak duže buty jesły jak ja wže wykazaw na ruskij jazyk w žeńskij seminariji za jeho uprawy, wse wyznaczeni buły, poślidni hodyny.

Dalsze zwernu ja uwahu szczo to naumysno tak zrobłeno, szczoby win jak najdowsze prowizoryczno posadu kierownyka zanymaw, szczoby potom inszomu ne daty jak Wołczowy. No ałe w takim słuczaju na szczo buło i konkurs pozpysowaty? Takie postupowanie moi Panowe my musymo jako krajno nesprawedływe i wyzywajucze napiatnuwaty i protiw tomu riszuczo zastereczy sia. Teper pozwolte, szczo wozmu sia jeszcze do onohdasznoi promowy p. Milewskoho. Koły win maw promawlaty, zwernuły meni koledzy moji uwahu, szczo to može najlipszyj besidnyk w toj Pałati, i dla toho ja tam pidijszow i jeho uważno słuchaw. I muszu skazaty otwerto, szczo forma jeho besidy buła znamenyta, ałe szczo sia tyczyt riczy, to ja uważaw, szczo ona neodnakowe w polskych a neodnakowe w ruskych serciach wrażinie wykłykała. Ja uważam, szczo Panowe z prawyci prawie połykały jeho słowa i solidaryzowałyś duszoju z nymy. Ałe nemohu skazaty szczoby i moje ruskie serce toje samo czuło. Buw tam prawda duže krasnyj zworot hde p. Milewskij skazaw, szczo sut boli, hde narid, hde patriot, musyt łysz zuby zatysnuty i posywity. No, win to howoryw do sebe, ałe ja i do

sebe to zastosowawjem. To i narid ruskij musyt neraz neodno znesty, preterpity a ot i ja posywiw chot' ne staryjem i zuby muszu neraz zatyskaty, nycz ne howorjaczy, koły sia dywlu na krywdy, moho tiażko probuwanoho ruskoho narodu.

Odnak ne mohu poniaty, jak p. Mileskij jako profesor, fachowyj czołowik i wytrawnyj besidnyk, mih dywowaty sia szczo p. Korol śmiw poriwnaty położenje ruskoho narodu w Hałyczyni z położeniem narodu polskoho w Prusach. Toho ja ne mohu zrozumity, bo jak wże ja skazaw, szczo tam Polaki zistajut pid zaborom pruskim, a my Rusyny ne pid zaborom polskim, tilko riwnouprawnenyj narid z polskim. Czużoho ne choczemo, ałe i swoho majemo prawo boronyty.

Zrozumiw to p. Stojałowskij poprawlajuczy p. Milewskoho i skazaw, szczo wże ne bude poriwnuwaw położenia Rusyniw z położeniem Polakiw w Prusach, ale na Szlezku, i dla toho ja budu widpowidaty łysze p. Stojałowskomu.

(P. **Stojałowski**: Ałe widpowidajte, proszu was).

Marszałek: Będę prosił szanownego posła, aby nie wdawał się w polemikę, tylko mówił o funduszu szkolnym).

No koły ne wilno, to ne budu howoryty, chotia ja maw duże cikawi riczy wam tut skazaty.

Otoż skażu łysz odno słowo. Prypuskaju, szczo to wsio, szczo p. Stojałowskij skazaw to ciłkowyta prawda, szczo tam hirsze terpiat Polaky, jak my tu Rusyny, ałe szczoż z toho wypadaje? Szczo chto sam terpyt, powynen znaty i druhoho terpenje ocinyty i jemu krywdy ne zawdawaty; Hołowa nasz p. Korol, niczo insze ne maw na hadci jak pryhadaty wam prypowidku: ne czyny druhomu szczo tobi ne myło, i słowa Jewanhełija, jakoju miroju mirysz, taka widmiryt sia Tobi. Kożde poriwnanie kulije, ałe toje poriwnanie buło aż za nadto oprawdane, i uzasadnene.

Ałe ja skazaw: prypuskaju!... Ne dumajte szczoby ja Nimciw-Germaniw chtiw tut boronyty: ony precin' i nepotrebujut oborony Bohaczewskoho. Ja łeżaczy na posteły, neraz ne mohu zasnuty, oka zmrużyty i sam sebe neraz pytaju: I szczoż mij bidnyj narid komu zawynyw, kto maje sumlinje wineć terniowyj na hołowu jemu zakładaty, kto może z łehkym sercem kamenem na neho kydaty i jeho na krest rozpynaty?

I mij żal z toji pryczyny do Was do werchowadiaczoi partyi jest ciłkom a ciłkom oprawdanyj. No wirte meni, a wiryty meni możete szczo jeszcze bilszij żal widczuwaju ja do tych, kotri tuju nepryrodnu włast' odnij partii w ruky dały a to sut Nimci.

Jakby ne Nimeć, to ta partja, to wy ne małaby takoj syły, i postupałaby może bilsze umirkowano a sprawedływo.

Z toji pryczyny my sia domahajemo i ne prestanemo sia domahaty podiłu Rady szkilnoj krajewoj na dwi sekcji, polsku i rusku. Tamtoji sesii o skilko sobi pryhaduju p. Cieński pry podibnoj słuczajnosty nadminyw, szczo my powynni trymaty sia słiw pyśma światoho, kotre każe, szczo Pan Bih połuczyw, czołowik naj ne rozłuczaje.

Na to odnakże ja zwertaju jeho uwahu szczo w Pyśmi światim' je druhe misce, kotre opowidaje, szczo koły pastyri Awrama pospereczały sia z pastyramy Lota, to Awraam sam skazaw: naj ne bude supereczki meży namy, pomeży pastyramy moimy a twoimy, bo my jakiś bratia! Rozłuczim sia: koły ty pijdesz na prawo, ja pijdu na liwo, a jak ty pijdesz na liwo, ja pijdu na prawo.

Otoż i my dijszłyśmy do toho, szczo tilko takij podił Rady szkilnoj może sprowadyty jakyjś spokij i porjadok w szkilnyctwi i jako take znośne pożytie.

W proczim takij podił wże nastupyw w Czechach i ciłkom ne prynis tam szkody. Kotryjś z Paniw, ne znaju wże kotryj, wydyt sia meni nawit' szczo poza Sejmom skazaw:

„To zupełnie co innego! tam w Czechach występują dwa szczepy zupełnie odmienne, a my się tu nawzajem rozumiemy“.

Otóż tu skażu odnu ricz. Kupeć ruskyj, Mychajło Petryckij opowidaw w czasopysi, szczo koły raz jiduczy żeliznyceju pytaw sia odnoho pana Polaka, kotryj z nym jichaw, duże czemno po rusky, hde jide, toj potiah, szczo my nym pryjichały? tamtoj obernuw sia i nycz ne widpowidaw łysz skazaw, do druhoho prysidajuczy sia: „Wie Pan, abym trzy dni nie jadł, to tak nie drapało mnie w żałądku jak w tenczas gdy słyszę ten barani język“.

Potom jichaw toj Petryckij druhij raz żeliznyceju i pytaw urjadnyka kolejowoho, czy maje potiah połuczenie w Stanisławowi do Husiatyna a toj na to: „mów pan na Boga zrozumiałym językiem“.

Oto jak my sia rozumijemo. Ałe skażtye, to kolijowyj urjadnyk, ałe daj nam dowid zi szkoły. A jesły tak, to ja pytaju. Jesły sia rozumijem a dla czohoż ksiondz Fiałok ne chotiw rozumity ruskich bohosłowiw, jesły sia rozumijem a dlaczoho Twardowskij chotiw czerez towmacza perewodyty toje, szczo

howoryw kolega jeho profeser Hruszewskij, jesły sia rozumijem a dla czohož Senat pry peresłuchowaniu akademikiw ruskych posłuhuwaw sia aż towmaczamy?

Dalsze każete: „czego wy Rusini chcecie, wy nie macie kultury, nie macie cywilizacyi, szlachty, co wy chcecie, ot tam chłop, pop i już. (Wesołość).

Na to ja skażu: a czyjemy syłamy i płeczamy i czijimy sokamy Wy sia zbohatyły i dijszły do tak wysokoj kultury?

Dajte Wy nam taki sredstwa, jak sobi udilajete z naszych hroszej a dla nas ne choczete nawit daty odnoi mizernoi stanisławiwskoji gimnazji, dajte nam wozducha, dajte nam sredstwa najkonecznijszi do żytia a budte pewni, szczo jesły Was ne wyperedymo, to ne pozistanemo wid was po zadu.

Preoświczenyj episkop Pelczar howorjaczy rano o szkołach, wspomniw tu takož o konkordji.

Ja chot ne mawjem dosy czesty znaty osobysto preoświczennoho episkopa Pelczera, ałe ja je jeho, możnaby skazaty, duchowa dityna.

Bo win ułożyw prawo małżeńskie, kotre ja wystudjowaw wid doszky do doszky a muszu skazaty z pryjatnostiju. I dla toho ja je dla neho z pownoju poczestiju. Ałe jesły preosw. episkop wyrazyw tut rano żełanie szczoby ruskie duchowieństwo zachowało konkordju, to naj bude łaskaw daruwaty, ałe ja w tim predmeti ośmilu sia maty trocha widminnu hadku.

Bo ja hadaju, szczo konkordja to je ricz duchowna obowiazujucza w sowisty preoświczeni ordynarjaty i pidczynene duchoweństwo katołyckie my budemo umiły tujuż zachowaty i świckich czynnyków do toho ne prykłykuwaty.

Poważaju Preoświaszczenoho za toje, szczo jako archypastyr z takoju szczyrostiju z takoju rewnostiju staw w oboroni bo kazaw sam, szczo ne znaje wi nosyn w Hałyczyni ostocznij swoho pidwładnoho łatyńskoho duchowieństwa i stada.

Ne maw ja pretensji, szczoby staw win w oboroni naszij. Ałeż to i nepotreba... Boż i my ne syroty.

Majemo stołyciu apostolsku, kotra zajawyła, szczo riżnycia objadu ciłkom ne szkodyt cerkwi katołyckij, łysze protywno pidnosyt szcze jeji krasu, kotra zajawyła, szczo jeji chodyt „Non ut omnes Poloni sed ut omes Catholici fiant"

Majemo i my swoho.

Archypastyrja, kotryj takož potrafyt postojaty w oboryni swoho duchowieństwa i czasto krywdżenoho ruskoho obiadu.

A wże najmensze żadaju krim podiłu krajewoj Rady szkilnoj, jako minimum egzystencji znesenia rewizji i własnywoji inertpretacji zakona krajewoho szkilnoho z 22. czerwcia 1867 ciłkom protiwricznoho z zakom derżawnym z 21. hrudnia 1867. Preciń naj żemyc hot znajemo i rozumijemo, szczo to je ta menszist i kilko jakij procent ditej potribnyj je w szkoli, szczoby wwesty druhij jazyk jako obowiazujuczyj i koneczno obchodyty podwijni świata.

Teper reasumuju to wsio, szczom skazaw i wyskazaw naszi żadania.

Otóż żadajemo: po persze, szczoby w narodnych szkołach ruskich uczeno po rusku, po druhe szczoby narodni szkoły utrakwizowano tilko tam, hde je sprawedływa do toho pidstawa, po tretie, szczoby pid pokrywkoju utrakwinizmu, szkił naszych ne polonizowano, po czetwerte, szczoby do ruskich szkił ne dawano uczyteliw, kotri dobre mowy ruskoj ne znajut, po piate szczoby ruskich szkił ne zamykano niby z braku uczyteliw, po szeste szczoby ne robłeno trudnosty pry zasnowaniu szkił bilszeklasowych ruskich po seme szczoby dla Rusyniw utworeno szkoły wydiłowi, po ósme szczoby budynkiw szkilnych ne widkazowano takož i Rusynam na zahalno korystni ciły, po dewiate szczoby uczytelski seminarji utrakwistyczni buły tak i sprawdi, a ne łysz na paperi, po desiate, szczoby szowinizm nacjonalnyj polskij z ruskich szkił ustupyw i tam miścia ne maw, po odynajciate szczoby takie sprawozdanie, jak o to (okazuje sprawozdanie Rady szkolnej krajowej) buło dokładne, a ne takie toneńke. Żadajemy, szczoby w tych sprawozdaniach podawane buło czysło ditej obowiazanych do szkoły, ne tilko w tych hromadach, hde je szkoła ale zahalno w powiti, a dijstno chodiaczych do szkoły, dalsze szczoby buło podano ciłkom dokładno i poimenno, kotri szkoły sut tam zapysani jako ruski, a kotri jako polski i skilko ditej tam chodyt, dalsze szczoby buło podane skilko iz ditej obowiazanych a chodiaczych do szkoły prypadaje z okrema na kożdu narodnist piśla obrjadu, dalsze szczoby w utrakwistycznych seminarjach buło podane, kotri uczyteli majut kwalifikacju z ruskoho jazyka i kotri predmety uczeno po rusky, a kotri po polsky.

Boż takie sprawozdanie moi Panowe maje buty obrazom ciłoho szkilnyctwa. Takie sprawozdanie maje buty zerkałom w kotrim widbywaje sia faktycznyj stan riczy, takie sprawozdanie maje buty miryłom, pisla kotroho kożda narodnist maje prawo osudyty, czy ide na pered czy sia cofaje w zad — szczoby zawczasu ewentualnym chybom i nedostatkam zaradyty. Pozajak ani ciłe nyniszne szkilnyctwo, ani toje sprawozdanie tym wsim

wymoham ne widpowidaje, dlatoho my ruski posły budemo hołosowaty, szczoby toho sprawozdania do widomosty ne pryniaty i pry rubryci budżetowij, szkoły, protyw toiż hołosowaty. Ja wże skińczyw i diakuju za uwahu! (Brawa liczne i oklaski w sali i na galeryi).

Marszałek. Wzywam galeryę, aby wstrzymała się od okazywania wszelkich oznak zadowolenia lub niezadowolenia.

P. **Stadnicki.** Proszę o głos pod względem formalnym.

Marszałek. Głos ma p. Stadnicki.

P. **Stadnicki.** Wnoszę zamknięcie dyskusyi.

Marszałek. Czy żada jeszcze kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Głos ma p. Sprawozdawca.

Sprawozdawca p. **Kozłowski.** Zdaje mi się, że dam wyraz zapatrywaniom całej tej Wysokiej Izby, jeżeli z tego miejsca oddam hołd tym złotym słowam, jakie słyszeliśmy z ust Jego biskupiej Mości pasterza dyecezyi przemyskiej.

W sprawie wniosków, jakie czyni Jego bisk. Mość co do polepszenia bytu materyalnego katechetów — powiększenia liczby posad, przyjęcia na kraj wynagrodzenia za podwody i zaprowadzenia religii przy egzaminach kwalifikacyjnych nauczycieli, nie mam upoważnienia ze strony komisyi budżetowej do oświadczenia pro futuro, mogę tylko co do mojej osoby oświadczyć, że wnioski te uważam za zupełnie uzasadnione, a do tego dodać, że pro praeterito komisya budżetowa, jakkolwiek z natury rzeczy musi być oszczędną, na wydatki dotyczące nauki religii w szkołach ludowych nigdy nie szczędziła, przeciwnie zachęca Radę szkolną do wstawiania wysokich wydatków, w tem przekonaniu, że religia jest fundamentem wychowania. A jeżeli wydatki mimo woli komisyi budżetowej były stosukowo szczupłe, to pochodziło z tego, że po 1) często liczba posad katechetów jest nieobsadzona; 2) wielka liczba kapłanów, którzy powinni otrzymywać remuneracye, nie otrzymują ich.

Co gorzej jednak, zmniejsza się liczba duszpasterzy udzielających religii w szkołach 1 i 2 klasowych. Przyczyną jest brak kapłanów.

Niech mi wolno wyrazić nadzieję, że podniosłe słowa Jego bisk. Mości poruszą rodziców i nauczycieli, skłonią ich do kierowania wychowaniem w ten sposób, ażeby większa liczba młodzieży poświęcała się stanowi kapłańskiemu.

Jego bisk. Mość, uzasadniał potrzebę zmiany ustaw szkolnych państwowych, które powstały w czasie początku walki kulturnej i noszą na sobie jej piętno.

Zapatrywania Jego bisk. Mości, najzupełniej podzielam i powołać się mogę na doświadczenia, jakie zrobiło państwo, które religię ze szkół wyparło t. j. Francya. Skutki są widoczne.

Nie tylko przytoczony przez Jego bisk. Mość liberalny pisarz Jules Simon, ale także wielki uczony, który lubo ocenia znaczenie Kościoła, nie stoi na stanowisku jego nauk, ale jest zwolennikiem filozofii pozytywnej. Także stwierdził, że rezultaty szkoły ludowej we Francyi są ujemne. Gdy dawniej Francya miała w Europie głos decydujący, teraz musi się chronić pod skrzydła Rosyi, o ile dawniej z Francyi wychodziły hasła obrony uciśnionych narodów, o tyle teraz z ojczyzny św. Ludwika dochodzą tylko wieści o mętnych spekulacyach.

I w Polsce była szkoła zawsze córką Kościoła, pierwsi Benedyktyni też torowali drogę oświacie.

Uznając też w myśl tradycyi przeszłości naszej, potrzebę zmiany ustaw szkolnych państwowych, liczyć się niemniej trzeba z trudnościami obecnej chwili.

Niech mi będzie wolno jednak wyrazić przekonanie, że i na podstawie tych ustaw, które obecnie obowiązują, przy dobrej woli Rady szkolnej da się przeprowadzić religijne wychowanie. Pozwolę sobie co do udzielania nauki religii jedną uwagę bardzo nieśmiałą, którą proszę przyjąć z pobłażliwością.

Biorąc udział w egzaminach, uważałem, że nauki tej udzielają niejednokrotnie mechanicznie i pamięciowo, nie zawsze uwzględniając te etyczne wskazówki, które z nauki religii wyprowadzić trzeba.

Jego biskup. Mość zaznaczył potrzebę wzmocnienia powagi nauczycieli. I w tej mierze podzielam zdanie Jego biskupiej Mości, bo dziecko, a następnie młody człowiek, który nie nauczy się szanować powagi nauczyciela, później żadnej powagi szanować nie będzie.

Jego bisk. Mość mówił o potrzebie wzmocnienia karności. Uznaję także tę potrzebę, ale pragnę aby karność wykonywano po ojcowsku.

Dzieci wychowuje się naprzód ciepłem i przykładem, a dopiero, gdy to nie skutkuje, potrzeba samowoli przeciwstawić silną wolę,

potrzeba uciekać się do środków stanowczych przeciw ujemnym stronom charakteru, do których u nas często należą miękkość, brak hartu, brak ścisłości w wykonywaniu obowiązków, szukanie łatwych zawodów w życiu a zarazem rozsypywanie się nieujętych w całość, dobrych stron charakteru.

Wyrobienie charakteru u dzieci krnąbrnych lub zaniedbanych wymaga też u nas często surowych środków.

Natura horret vacuum. Słusznie też powiedział ks. biskup, że trzeba duszę dziecka wypełnić rzeczami podniosłemi — wielkiemi i pięknemi, bo gdy się przy bujnej naturze dziecka pozostawi próżnię, to wypełnią ją instynkta złe i niskie.

Omawiał także ks. biskup sprawę inspektora szkół dyecezyi przemyskiej. Muszę się z całem sercem do słów uznania dla inspektora przemyskiego przyłączyć a zarazem dodać żądanie, ażeby tak w przemyskiem jak w kraju całym wizytacya szkół przez inspektorów krajowych odbywała się regularnie.

Jest to potrzebnem nietylko dla szkoły i kontroli nauczycieli, ale w wyższym jeszcze stopniu — dla inspektora samego, ażeby oparł się pokusom urzędowania li tylko biurokratycznego i nie uległ panowaniu doktryny i teoryi, wszakże młodzież potrzebuje powietrza, przestrzeni i słońca a wychowanie w biurokratyczne formułki ująć się nieda.

Czcigodny pasterz dyecezyi przemyskiej mówił o rozstrzeleniu książek szkolnych dla szkół miejskich i wiejskich. W pierwszych czterech szkółkach nie widzę tego objawu i w porównaniu z dawniejszemi książkami widzę wielki postęp. Ale pod pewnym względem widzę w szkółce V dość wiele, a w znacznie lepszej książce do czytania dla szkół dopełniających trochę balastu. Oceniam, że często książek tych zmienić nie można, obciąża to bowiem ludność.

Pozwalam sobie jednak pro futuro zwrócić na to uwagę.

Zwracam uwagę, że ci, którzy piszą książki szklne, powinni znać szkołę ludową i naturę dziecka, a zarazem stosunki wiejskie. (Brawa). Można bowiem być wielkim uczonym a napisać książkę złą, a można nie być wielkim uczonym, a dobrym nauczycielem.

Nikt nie chce obniżać poziomu szkoły ludowej. Żądamy tylko pewnego skupienia nauki, ażeby ona nie stanowiła sumy licznie pochwytanych wiadomości, ale weszła in succum et sanquinem. Trudno też zaprzeczyć, że jest w pewnej mierze przeładowanie, że to samo pensum, którego w innych krajach austryackich dziecko uczy przez lat ośm, u nas musi sobie przyswoić za lat sześć, że też do pojęcia trudnych rzeczy przystępuje z umysłem młodszym i mniej rozwiniętym. Wobec różnorodności programu i wielu przedmiotów zawartych w książkach do czytania, wiele przez głowę przychodzi, ale mało zostaje i widzimy często, że popisowy nie umie się podpisywać i panna młoda, która była w szkole ludowej, na akcie ślubnym nazwiska swego nakreślić nie zdoła.

Zaradzić na to może pewne skupienie nauki, a obok tego staranniejsze pielęgnowanie nauki dopełniającej.

P. Stapiński mówił o wydaleniu polityki ze szkoły, zgadzam się z nim pod tym względem, myślę jednak, że p. Stapiński do wszystkich stronnictw to żądanie stosował, a przedewszystkiem do swego własnego, mam też nadzieję, że w tym kierunku na tych nauczycieli, na których ma wpływ, działać będzie.

Polityka ze szkołą nie ma nic wspólnego, a nauczyciel ma dość pracy w swoim zawodzie i na polityczne zajęcia trudnoby też sumiennemu nauczycielowi znaleść czasu.

P. Stapiński przestrzegał, ażeby nie zaprowadzać innych planów na wsi, a innych w mieście, Ale przecież to, czego się p. Stapiński obawia dawno już zaprowadzono, a teraz chodzi nie o rozmaitość planów dla szkół miejskich i wiejskich, ale o odrębny sposób przygotowania nauczycieli do nauczania w szkołach miejskich i wiejskich; nie chodzi tutaj wcale o stworzenie wyższego i niższego typu wychowania nauczycieli, ale o stworzenie dwóch typów sobie równych, lecz rozmaitych i w miarę potrzeb miasta lub wsi, odrędnych.

A co do tego punktu, dążenie p. Stapińskiego, aby wszystko urządzić według jednego patronu staje w sprzeczności z zapatrywyniami, które w całej Europie, coraz głośniej się objawiają, że tylko przypomnę mowę kierownika Oddziału Szkolnictwa Sir'a Gorsta w Londynie, albo Ministra Hammersteina, którzy widzą potrzebę szczególnego indywidualizowania nauki i zastosowania jej do potrzeb wiejskiego życia. Dążenia p. Stapińskiego zatem z tym postępem, który potępia szablon i doktrynę, się nie zgadzają. P. Stapiński, ile mi się zdaje żąda, aby ze szkoły wiejskiej można przejść do gimnazyum, p. Tomaszewski zaś, z którym w wielu punktach się zgadzam, pragnie zniesienia szkół wydziałowych po miastach.

Z zapatrywaniem p. Stapińskiego się nie zgadzam, bo szkoła nie ma za zadanie

przygotowania do gimnazyum, ale ma dać dziecku zaokrągloną całość wiedzy, nie zgadzam się również ze zdaniem p. Tomaszewskiego o szkołach wydziałowych, bo szkół wydziałowych nie urządza się już teraz, jak przed 25 laty według jednego szablonu, ale w programach uwzględnia Rada szkolna potrzeby miejscowe, stąd też szkoły te się uklimatyzują. A wreszcie jeżeli się ciągle narzeka na łacinę i grekę, to czy można brać Radzie szkolnej za złe, że tworzy szkoły bez łaciny i greki?

Mówią że syn rzemieślnika po wyjściu ze szkoły wydziałowej będzie się starał o dyurnum. Otóż największa liczba dyurnistów nie wychodzi ze szkół wydziałowych, ale starają się o dyurna najczęściej ci, którzy zaczynają i nie kończą gimnazyum — pewnego rodzaju kaleki.

Kilku posłów a między innymi p. Tomaszewski podał, że liczba gmin, w których nie ma szkoły wynosi 2000. Cyfra ta nie może dać ścisłej podstawy do ocenienia, w ilu gminach dzieci nauki szkolnej nie pobierają, bo mogą być gminy, w których nie ma szkoły, a od których oddalenie do miejscowości, gdzie jest szkoła, jest mniejsze, niż n. p. od mieszkania dziecka we Lwowie zamieszkałego od szkoły, do której uczęszcza.

A ponieważ mamy zwyczaj zawsze siebie samych czarniej malować, aniżeli na to zasługujemy i jako specyalność galicyjską podnosić to, co jest złem powszechnem, pozwolę sobie zwrócić uwagę na to, że w państwie pruskiem na 30.000 szkół jest 1400 oddalonych od miejsca zamieszkania części dzieci pobierających naukę o 4—7 km. a 115 szkół jest oddalonych o więcej niż 7 km. To jest zło powszechne.

Tak samo co do nauczycieli. W Prusiech 1580 posad jest nieobsadzonych, a są szkoły, gdzie 190 dzieci przypada na jednego nauczyciela, a gdyby ustawy ściśle wykonywano, to okazałoby się, że wakujących posad nauczycielskich jest 20000.

Niech mi będzie wolno podziękować szan. posłowi Tomaszewskiemu, za uznanie, że Sejm dlatego więcej nie dał nauczycielom, bo dać więcej nie mógł. Muszę jednak zaprzeczyć przytoczonemu przez szan. posła zdaniu, że Sejm ma pieniądze na wyścigi, teatra i inne zabawy, że dużo wydaje na melioracye, a nie ma pieniędzy na wyższe pensye nauczycieli. Przedewszystkiem muszę skonstatować, że Sejm nie daje ani centa na wyścigi, teatr zaś nie jest zabawką, ale zwłaszcza pod obecną Dyrekcyą — jest szkołą literatury, obyczajów i środkiem kształcenia języka narodowego.

Na melioracye zaś Sejm daje za mało i wskutek tego otrzymuje od państwa bardzo mało. A suma, którą kraj daje na szkoły, na pensye nauczycielskie, nie jest marną — jakto ktoś powiedział, ale staje się coraz wyższą a dowodem tego cyjry. W r. 1899 fundusz szkolny i emerytalny wynosił 8,638.000 K. a w r. 1903 będzie wynosić 11,861.000 K. czyli przybędzie w 4 latach 3,223.000 K. co się równa 12—13 groszom dodatków do podatków.

Na podwyższenie pensyi nauczycielskich przeto wyższy dochód z wódki, który antycypowaliśmy, jużeśmy spożyli. Dalszym dowodem, że bardzo często, opierając się li tylko na cyfrach statystycznych za ostro siebie sądzimy, jest ta liczba nauczycieli bez formalnej kwalifikacyi. W Galicyi proszę panów jest 12% nauczycieli bez formalnej kwalifikacyi, w Anglii jest ich t. j. tak zwanych pupils teochers 36%.

Wiem, że szkole naszej wiele rzeczy nie dostaje a zwłaszcza wykonanie programu szkolnego w wielu szkołach jest wadliwem, ale nie można zato w w obecnej chwili przełomu szkoły, jako takiej potępiać i robić z niej jakiś dziwoląg.

Prowadzi też często do zupełnie mylnych wniosków, ilekroć ktoś opierając się tylko na jednostronnem ocenieniu dat statystycznych — usiłuje ktoś z nich wyciągać, narodowościowe zarzuty, jak to uczynił poseł ks. Bohaczewski, o którego 4 godzinnej mowie będę mówił nie więcej jak jedną minutę. P. Bohaczewski powiedział, że szkół ruskich wtedy, kiedy Rada szkolna je obejmowała było 1400, a przepomniał podać do wiadomości naszej komentarza, który Rada szkolna w pierwszem sprawozdaniu razem z tą niezbyt ścisłą datą podaje; — mianowicie sprawozdanie Rady szkolnej wyraźnie stwierdza, że większa część tych 1400 szkół była tylko na papierze, że po prostu diak uczył w wolnych chwilach po kilka godzin na, rok albo też wcale nie uczył i wielu szkół w wykazach zapisanych właściwie nie było.

Ten komentarz należało dodać do mylnej, na złudzeniu polegającej cyfry, a wówczas liczba szkół ruskich, które przybyły od roku 1870 stałaby się nierównie większą.

O ile rozumiem przytoczenie statystycznych przykładów w gronie ludzi dojrzałych i wykształconych i w pewnem krytycznem oświetleniu, o tyle muszę powiedzieć, że jestem przeciwnikiem statystyki w książkach dla szkół ludowych i razi mnie w nich ten nadmiar cyfr n. p. jak Galicya długa i szeroka, ile produkuje kartofli, ile hektarów zajmują tereny naftowe, jak długie są rzeki,

jak długą jest Skawa lub Sukiel, ile razy do roku są na rzekch wielkie wody, ile Galicya ma Dyrekcyi kolejowych, ile ludności w Czechach przypada na 1 km ilu uczniów jest w Dublanach, w Czernichowie lub w Kobiernicy, to wszystko są rzeczy zawarte w szkółce piątej, a zupełnie zbytecznie. Dalej w znacznie lepszej książce dla szkoły dopełniającej, książce znacznie lepszej, spotykamy się z długością rzek w kilometrach, z oznaczeniem, jak wysoko leży Zborów lub Złoczów ponad powierzchnią morza i t. d.

Ja wiem, że jeśli nauczyciel jest pedagogicznie przygotowany do swego zawodu, nie żąda aby dziecko uczyło się tych dat. Ale sam widziałem w szkole, że nauczyciel często się popisuje i jest z tego dumny, że dziecko umie na pamięć te wszystkie daty statystyczne, że tak na egzaminie, jak i w szkole o te daty pyta.

A przypominam sobie, że się podczas egzaminów bardzo cieszyłem, że nie mnie z tej, zawartej w książkach szkolnych statystyki, egzaminowano, bo byłbym dostał jeszcze gorszą klasę, jak w swoim czasie z religii w tym Wysokim Sejmie od szanownego posła Stojałowskiego. (Wesołość).

Ks. Bohaczewski zganił, że w książkach szkolnych są wzmianki o kuligach, hulankach i t. p. Otóż sądzę, że przytaczając opisy obyczajowe, przez to się jeszcze tych obyczajów nie chwali, mam też nadzieję, że ks. Bohaczewski, o ile ma wpływ na nauczycieli swojego okręgu, będzie nauczycieli oświecał, iż przy takich ustępach nauczyciele dzieciom przypominać powinni, iż jest złą rzeczą marnowanie i strata czasu. Strata czasu jest grzechem u dzieci, ale także u starszych. Więc i ja tego grzechu nie chcąc popełnić, już kończę. I powtarzam: naszej ludowej szkole wiele nie dostaje, szkoła potrzebuje wiele ulepszeń, ale do szkoły ludowej zrażać się nie można, bo drzewo nie odrazu wydaje owoce. A przedewszystkiem jeżeli czego szkole naszej potrzeba, to potrzeba tej młodej latorośli, narażonej na różne niebezpieczeństwa, ciepła ze strony społeczeństwa i żywego zajęcia się ze strony wszystkich jego warstw. Tego życzę naszej szkole z całego serca. (Oklaski i brawa).

P. Tomaszewski. Proszę o głos dla faktycznego sprostowania.

Marszałek. Głos ma dla faktycznego sprostowania p. Tomaszewski.

P. Tomaszewski. Wysoka Izbo! Z całej powodzi faktów i cyfr, które p. ks. Bohaczewski w ciągu swej 4 godzinnej mowy przytoczył jako dowody rzekomej krzywdy narodu ruskiego, sprostuję tylko kilka, które z własnej autopsyi znam i jako nieprawdziwe wytknąć muszę.

Prostuję więc, jakoby seminarya w Galicyi wschodniej nie były utrakwistyczne. Owszem, uczy się w nich młodzież wszystkich przedmiotów w obu językach. Tak samo przy egzaminach kwalifikacyjnych, jako przewodniczący jednej z takich komisyi egzaminacyjnych stwierdzam, że kandydat obowiązany jest zdawać egzamin z każdego przedmiotu w obu językach. Co do faktu, że jeżeli który nie umie po rusku, to mu się daje kreskę, to prawda, ale tak samo dostaje kreskę ten, który po polsku nie umie, w rubryce języka polskiego.

Kreski te robi się w rubryce, odnoszącej się do języka wykładowego. To znaczy, że kto nie umie po rusku, nie może dostać posady przy szkole ruskiej, a kto nie umie po polsku, ten nie dostanie posady przy szkole polskiej.

Dalej nie jest prawdą, jakoby orła utrakwistycznego ktokolwiek z budynku seminaryum samborskiego zdejmował. Orzeł wisi sobie spokojnie.

Dalej sprostować muszę twierdzenie, że na 28 egzaminatorów przy egzaminach kwalifikacyjnych w całej Galicyi jest tylko trzech Rusinów. W samym Samborze jest takich profesorów pięciu, mianowicie Panowie: Biłeńki, Sielecki, Żerebecki, Filipczak. A więc, jeżeli w samym Samborze jest ich 5, to w każdym razie musi ich być w całej Galicyi więcej niż trzech.

Kwalifikacyę z języka ruskiego w seminaryach utrakwistycznych musi mieć każdy nauczyciel.

W Samborze też mają tę kwalifikacyę wszyscy.

Dlatego twierdzenie to sprostowałem, bo chciałem rzucić pewne światło na to, co przez cztery godziny wywodził p. ks. Bohaczewski, a których to wywodów zresztą, jak sądzę, cała Izba oprócz jednej grupy posłów słuchała z pewnem, że się grzecznie wyrażę, niedowierzaniem. (Brawa).

P. Stapiński. Proszę o głos dla faktycznego sprostowania.

Marszałek. Do faktycznego sprostowania głos ma p. Stapiński.

P. Stapiński. Faktycznie prostując, konstatuję tylko, że nie żądałem wcale zakładania szkół wydziałowych w gminach wiejskich. Chyba p. sprawozdawca kogo innego miał tu na myśli.

P. **Bohaczewski.** Proszu o hołos dla faktycznoho sprostowania.

Marszałek. Dla faktycznego sprostowania ma głos p. ks. Bohaczewski.

P. ks. **Bohaczewski.** Ja choczu tilko sprostowaty i wyjasnyty, szczo howorywjem o czyśli profesoriw Rusyniw 5 na 28, wykluczno u Lwowi.

Ja Sambora ciłkom ne tykawjem. A teper, szczo do toho utrakwistycznoho orła, to ja ne prysiahaw, szczo jeho zdijmyły, bo ja łysz howoryw, szczo meni zakomunikowano.

Marszałek. Przystępujemy do rozprawy szczegółowej nad preliminarzem krajowym funduszu szkolnego.

Sprawozdawca p. **Kozłowski** (czyta):

Wydatki.

Rubr. I. poz. 1—7. Płace, remuneracye za udzielanie nauki religii, dodatki pięcioletnie, wynagrodzenia za godziny nadobowiązkowe i na zastępstwo nauczycieli urlopowanych 8,580.000 K.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje tę rubrykę, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęta.

Sprawozdawca p. **Kozłowski** (czyta):

Rubr. II. poz. 8—11. Remuneracye i zapomogi, zasiłki na urządzenie kursów wakacyjnych, rolniczych i specyalnych oraz remuneracye za roboty ręczne 116.200 K.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje rubrykę II., zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęta.

Sprawozdawca p. **Kozłowski** (czyta):

Rubr. III. poz. 12. Koszta podróży i dyety nauczycieli przeniesionych ze względów służbowych 13.000 K.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje rubrykę III., zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęta.

Sprawozdawca p. **Kozłowski** (czyta):

Rubr. IV. poz. 13—16. Dodatek do funduszu emerytalnego, interkalarya, emerytury dla tracących posady i dary z łaski zwyczajne 93.710 K., nadzwyczajne 5.000 K.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje rubrykę IV., zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęta.

Sprawozdawca p. **Kozłowski** (czyta):

Rubr. V. poz. 17. Zasiłki dla funduszów szkolnych miejscowych na budowę szkół zwyczajne 200.000 K., nadzwyczajne 200.000 Koron.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje rubrykę V., zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęta.

Sprawozdawca p. **Kozłowski** (czyta):

Rubr. VI. poz. 18—21. Na zasiłki dla funduszów szkolnych miejscowych na utrzymanie szkół, utrzymanie budynku szkolnego w Tarnowie, mniejsze potrzeby szkolne i urzędowe oraz koszta nadzoru funduszów szkolnych miejscowych zwyczajne 229.538 K., nadzwyczajne 640 K.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje rubrykę VI., zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęta.

Rubr. VII. Poz. 22. Na przybory naukowe ogólnej natury i dla nauk praktycznych 44.700 K!

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje rubrykę VII., zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęta.

Sprawozdawca p. **Kozłowski** (czyta).
Rubr. VIII. poz. 23. Na biblioteki okręgowe 10.000 K.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje rubrykę VIII., zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęta.

Sprawozdawca p. **Kozłowski** (czyta).

Rubr. IX. poz. 24. Na konferencye okręgowe 79.263 K.

Marszałek. Rozprawa otwarta.

P. **Stojałowski.** Proszę o głos.

Marszałek. Głos ma p. Stojałowski.

P. **Stojałowski.** Mam tylko jedną prośbę do Wiceprezydenta Rady szkolnej kraj. Mianowicie prosiłbym o wyjaśnienie mi, czy konferencye okręgowe są pożyteczne i czy mają jakiś cel. Ja osobiście nic nie mam przeciw tym konferencyom, ale w pismach i ze strony nauczycielskiej podnoszone są ciągłe zarzuty przeciw konferencyom i przed-

stawiane one bywają jako plaga nauczycielstwa. Otóż ja chciałbym wiedzieć, czy konferencye te są potrzebne, a przez to moje przemówienie wyświadczę tylko przysługę p. Wiceprezydentowi, gdyż sprawa ta będzie wyjaśniona i ustaną może skargi na konferencye okręgowe.

Wiceprezydent Rady szkolnej krajowej p. **Płażek**. Proszę o głos.

Marszałek. Wicepr. Rady szk. krajowej p. Płażek ma głós.

Wiceprez. Rady szkolnej kraj. p. **Płażek.** Mam zaszczyt zwrócić uwagę Szanownego p. ks. Stojałowskiego na to, że konferencye te okręgowe są przewidzione w ustawodawstwie państwowem.

Mogę zapewnić, że konferencye te są bardzo pożyteczne, bywają na nich omówione kwestye dydaktyczne i pedagogiczne a jest to pożyteczne nietylko dla szkolnictwa ale też i dla nauczycieli samych. Na tych konferencyach podaje się do wiadomości nauczycieli także i takie sprawy, szkolnictwa dotyczące, które okólnikami załatwiane być nie mogą.

Inspektor okręgowy udziela tam nauczycielom swego okręgę wskazówek pedagogicznych i metodycznych i rozmaitych wyjaśnień, tak, że konferencye te są pożyteczne nietylko dla samego szkolnictwa, ale dla samychże nauczycieli. W ostatnich czasach konferencye te odbywają się w ten sposób, że nie łączy się okręgów lecz wedle powiatów sądowych, aby mniejsza ilość nauczycieli mogła brać w tych konferencyach udział przez co wymiana zdań i wogóle korzystanie z tych konferencyi jest ułatwiane. Sądzę, że wyjaśnienia te na razie wystarczą. Skończyłem.

Marszałek. Czy żąda jeszcze kto głosu? (Nikt). Nikt głosu nie żąda. Dyskusya zamknięta. Pan sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. **Kozłowski.** Ja na konferencyach takich w moim powiecie brałem udział i byłbym niewdzięczny, gdybym nie przyznał, że wiele się tam nauczyłem. Konferencye te mają charakter nietylko teoretyczny, ale sprowadza się tam dzieci z najlepszych szkół i za pomocą lekcyi próbnych i egzaminów daje się nauczycielom wskazówki metodyczne.

Naturalnie nie wszędzie może konferencye te są równie dobrze prowadzone. W okręgach, gdzie inspektor jest dobry i nauczyciele fachowo wykształceni, konferencye te lepsze dają owoce, w innych znowu okręgach, gdzie inspektor jest mniej zdolny i nauczyciele mniej zdolni, także i konferencye mniej przynoszą pożytku.

Nauczyciel jednak pozostawiony sam sobie, bez konferencyi mógłby zbyt łatwo pod względem metodycznym w często odległej od świata wsi, zardzewieć.

A obok tego te konfencye wytwarzają pewne poczucie łączności pomiędzy nauczycielstwem. (P. **Stojałowski**: Więc to są sobie takie sejmiki nauczycielskie).

Marszałek. Przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje rubrykę IX., zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęta.

Sprawozdawca p. **Kozłowski** (czyta).

Rubr. X. poz. 25. Na stypendya dla uczniów i uczenic Seminaryów nauczycielskich 200.000 K.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje rubrykę X., zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęta.

Sprawozdawca p. **Kozłowski** (czyta).

Rubr. XI. poz. 26. Na rozmaite wydatki 23.600 K.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje rubrykę XI., zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęta.

Sprawozdawca p. **Kozłowski** (czyta).

Rubr. XII. poz. 27. Na zasiłki dla szkół utrzymywanych przez korporacye nadzw. 47.236 K.

Suma wydatków 9,590.011 zwycz., 252.876 nadzw. K.

Ogółem 9,842.887 koron.

Marszałek. Rozprawa otwarta.

P. **Stojałowski.** Proszę o głos.

Marszałek. Głos ma p. Stojałowski.

P. **Stojałowski.** Wysoka Izbo! Wobec tego natłoku pracy, jaką jesteśmy obarczeni, trudno rozpatrzeć się w całym budżecie i przestudyować go dokładnie, tak że poprostu człowiek nie może mieć wyobrażenia, co się w niejednej rubryce mieści. Co się też mieści w rubryce XII. dla jakich szkół utrzymywanych przez korporacye jest ta subwencya przeznaczona, tego nikt nie wie.

(P. **Kozłowski**. Proszę są wymienione w sprawozdaniu.)

Ale niech mi p. Sprawozdawca powie, czy w tej rubryce mieści się także szkoła bialska?

(P. **Kozłowski**. Tutaj tej szkoły niema, lecz na innem miejscu i tę sprawę referuje inny sprawozdawca p. Paszkowski. Ta sprawa przyjdzie potem.)

Więc tu niema szkoły bialskiej. Wobec tego konstatuję przy tej sposobności, że nasze uwagi i prośby do jeneralnego sprawozdawcy budżetu, aby budżet był przejrzysty są uzasadnione.

Bo jeżeli się tak powie: „Zasiłki dla szkół utrzymywanych przez korporacye“ to doprawdy trudno zrozumieć o jakie szkoły tu chodzi, a zdaje mi się, że właśnie to jest miejsce dla szkoły bialskiej, boć i ta przecież szkoła jest utrzymywaną przez korporacyę prywatną. My nie jesteśmy finansistami, ani budżetystami i dla tego prosimy, aby nam p. generalny sprawozdawca raczył na przyszłość naszą pracę ułatwić i przejrzyście nam budżet podał, gdyż inaczej jesteśmy jak w lesie i nie możemy sobie dać rady. Ta drobnostka powinna być zrobiona, inaczej rozprawa budżetowa jest dla nas bardzo utrudniona. (Oklaski.)

Marszałek. Czy żąda jeszcze kto głosu? (Nikt.) Ponieważ nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta, głos ma p. Sprawozdawca.

Sprawozdawca p. **Kozłowski**. Muszę zaznaczyć, że p. Stojałowski nie czytał sprawozdania i bierze nam za złe to, co właściwie jest jego winą. Gdyby był sprawozdanie przeczytał, byłby na stronie 32 sprawozdania znalazł objaśnienia, o które mu chodzi, byłby zresztą zobaczył, że w sprawozdaniu Komisyi jest mowa o szkole bialskiej, mianowicie przy poszczególnych wydatkach VII. rubryki na oświatę, których referentem jest p. Paszkowski.

Marszałek. Przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje rubrykę XII. zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęta.

Sprawozdawca p. **Kozłowski** (czyta):

Sejm odsyła do Rady szkolnej krajowej w celu załatwienia w granicach kredytu w tej pozycyi przyzwolonego następujące petycye:

Petycye wdów po nauczycielach:
564/861 Stanisławy Kutna,
742/1100 Karoliny Orłowskiej,
427/696 Petroneli Tymoczko,
743/1101 Elżbiety Sowińskiej,
756/114 Cyryli Płazek,
776/1134 Emilii Seroiczkowej,
706/1034 Barbary Zopatowej,
654/981 Anny Hawryszkiewiczowej,
661/988 Maryi Gadowej,
662/989 Anastazyi Dyrczowej,
672/999 Maryi Bursztynowej,
701/1029 Barbary Gromadkowej,
117/262 Emilii Babiarzowej,
140/293 Leontyny Nazarkiewiczowej,
354/621 Eleonory Gabrigelowej,
437/706 Stanisławy Kalamarzowej,
376/643 Klementyny Floryanowej,
504,804 Maryi Januszkiewiczowej,
482/782 Anny Nadragowej,
582/891 Ludwiki Olszewskiej,

Oraz nauczycieli
509/809 Józefa Górkiewicza,
700/1028 Piotra Jacewiuka,
678/1006 Seweryna Gudzia,
622/934 Franciszka Kozdrasia,
206/444 Antoniego Korniatkiewicza,
477/777 Karola Siarkiewicza,
502/802 Dymitra Więckowieckiego, Franciszka Kokoszyńskiego,
do Rady szkolnej krajowej do załatwienia.

Marszałek. Rozprawa otwarta.

P. **Stojałowski**. Proszę o głos.

Marszałek. Głos ma p. Stojałowski.

P. ks. **Stojałowski**. Muszę jeszcze raz tu podnieść tę sprawę, żeby Pana jeneralnego sprawozdawcę przecież przekonać o słuszności naszego żądania, aby budżet był więcej przejrzyście ułożony. Są tu naprzykład wymienione petycye podane, podane nazwiska, a nie ma się pojęcia o co właściwie proszą.

Musielibyśmy chyba pójść do registratury albo do komisyi petycyjnej i przekonać się, czy prośba jedna lub druga jest uzasadniona, co wobec tego ścisku, i że nas trzymają tu 14 godzin jest przecież niemożliwe, życzymy sobie więc, aby budżet inaczej był ułożony.

Ja za tą pozycyą głosować będę, ale w przyszłości chcemy, aby ułożenie budżetu było dokładniejsze, abyśmy z czystem sumieniem mogli za lub przeciw.

Stanisław hr. **Badeni**. Proszę o głos.

Marszałek. Głos ma p. Stanisław Badeni.

P. Stanisław **Badeni**. Szan. p. Stojałowski zaszczyca mię na każdym kroku wielkiem zaufaniem i na każdym kroku stawia żądania do mnie, jako do generalnego sprawozdawcy, który wedle jego mniemania pisze całe sprawozdanie budżetowe.

Tak jednak nie jest, ponieważ pod każdem sprawozdaniem podpisany jest osobny sprawozdawca. Najlepszym dowodem tego jest okoliczność, że w tej chwili znajduje się na trybunie sprawozdawcy p. Kozłowski. Ponieważ p. Stojałowski pierwiej żalił się na co innego, a mianowicie, że nie jest wymieniona

treść rubryki, muszę mu odpowiedzieć, że wszystko jest jak najdokładniej i szczegółowo wymienione, jeżeli kto sprawozdanie czytał, mógł się o tem przekonać. Jednakże tak ułożyć sprawozdanie, aby także i ci wiedzieli co w niem zawarte, którzy tego sprawozdania nie czytali, to jest rzecz niemożliwa.

Ks. **Stojałowski**. Proszę o głos.

Marszałek. P. ks. Stojałowski ma głos.

P. ks. **Stojałowski**. Nie chciałem wcale dotnąć jego Ex. nie wątpię o jego pracowitości i pilności, ale ja go uważam za naszego ministra finansów, który budżet cały układa, powinien więc postarać się o to, aby budżet ten był jasnym dla każdego. Nie może pan sprawozdawca żądać od nas, abyśmy każdą z osobna znali rubrykę i każde czytali sprawozdanie. Tego nie mógłby nikt dokonać, chociażby nawet cały swój czas temu poświęcił. Otóż to co tu powiedziałem, nie jest wypływem złej woli z mojej strony, ale do wielkich ludzi stawiamy wielkie żądania.

Marszałek. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Nikt głosu nie żąda. Głos ma p. Sprawozdawca.

Sprawozdawca p. **Kozłowski**. Zrzekam się głosu.

Marszałek. Wobec tego przystępujemy do głosowania.

Kto przyjmuje wniosek komisyi, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Proszę czytać dalej.

Sprawozdawca p. **Kozłowski** (czyta):

Proponując Sejmowi rzeczone pedwyższenie załatwiła komisya petycye.

570/879 Wydziału powiatowego w Kałuszu,

1695/7121 Reprezentacyi powiatowej w Trembowli,

76/189 Wydziału powiatowego w Kałuszu,

272/510 Rady powiatowej Brzeskiej,

297/535 Gminy miasta Kołomyi,

301/539 Wydziału Rady powiatowej w Kamionce,

334/572 Wydziału Rady powiatowej w Tarnobrzegu,

369/636 Wydziału Rady powiatowej w Kosowie,

371/638 Wydziału powiatowego w Śniatynie,

o podwyższenie petycyi na budowę szkół.

Sejm odsyła petycye

750/1108 Gminy Rychwałd,

75/185 Rady gminnej w Łączkach,

558/865 Gminy Dulczówka,

o udzielenie zapomogi na budowę szkół do Rady szkolnej krajowej.

Marszałek. Czy żąda kto głosu. (Nikt). Nikt głosu nie żąda, przystępujemy do głosowania.

Kto przyjmuje wniosek komisyi, zechce rękę podnieść. (Większość). Przyjęty.

Sprawozdawca p. **Kozłowski** (czyta):

Sejm odsyła Petycyę

425/694 Jadwigi z Micińskich Łępkowskiej w sprawie użycia funduszów przez ś. p. Ksawerego Polanowskiego na założenie szkoły ludowej w Równi przeznaczonej — do Wydziału krajowego do zbadania w porozumieniu z Radą szkolną krajową i zdania sprawy na przyszłej sesyi sejmowej.

Marszałek. Rozprawa otwarta, Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje wniosek komisyi, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. **Kozłowski** (czyta):

Sejm przechodzi nad petycyą

130/283 Gminy Wylewy

o odpisanie pożyczki na budowę szkoły do porządku dziennego.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu?

P. ks. **Stojałowski**. Proszę o głos.

Marszałek. Głos ma p. ks. Stojałowski.

P. ks. **Stojałowski**. Kiedy nawet nie mogę zacytować tej pozycyi, jest ona zaznaczona 130/283... Otóż ja tam bliżej tej sprawy nie znam ale z doświadczenia wiem, że gminy są bardzo obciążone pożyczkami na budowę szkół. Zaznaczam że jeśli gmina prosi się, ażeby jej taką pożyczkę odpisać i z pewnością przyczyniła się już do budowy tej szkoły, nie należy nad tą prośbą przejść do porządku dziennego lecz raczej może pan sprawozdawca zgodzi się na to, aby sprawę tę odesłano do Wydziału kraj. a Wydział zbada, czy coś w tej sprawie zrobić należy. Jeżeli mają słuszność to trzeba będzie im tę pożyczkę odpisać, dlatego w miejsce wniosku komisyi wnoszę.

Petycyę tę przesyła się Wydziałowi kraj. do zbadania i przedłożenia wniosku na na najbliższej sesyi.

P. ks. **Czartoryski**. Proszę o głos.

Marszałek. P. ks. Czartoryski ma głos.

P. ks. **Czartoryski.** Co do petycyi gminy Wylewa, jestem za wnioskiem p. ks. Stołowskiego, za odesłaniem tej petycyi do Wydziału krajowego. Gmina Wylewa leżąca tuż pod Sieniawą, musiała przez dłuższy czas płacić za szkołę gminy sąsiedniej, pomimo że nie korzystała z tej szkoły dla wielkiego oddalenia.

Wię tylko de nomine należała do tej szkoły, musiała więc gmina płacić a nie korzystała z tej szkoły wcale.

Dlatego zdaje mi się, petycya ta powinna być uwzględniona, a to tembardziej, że już mając szkołę u siebie, musiała płacić za szkołę tamtą.

Dokładnie tego stosunku tłumaczyć nie mogę, ale wiem iż gmina ta, leżąca w moim powiecie, znaczne miała wydatki na szkołę. Popieram więc wniosek p. ks. Stojałowskiego.

(P. ks. **Stojałowski.** Cud się stał, ks. Czartoryski poparł mój wniosek.) (Wesołość).

Marszałek. Czy żąda jeszcze kto głosu (Nikt). Nikt głosu nie żąda. Głos ma p. sprawozdawca..

Sprawozdawca p. **Kozłowski.** Wobec szczególnych stosunków szkoły w Wylewach, jakie nam tu podał p. ks. Czartoryski, muszę zgodzić się na wniosek postawiony przez p. ks. Stojałowskiego, ale pod warunkiem, aby to nie stało się precedensem dla innych gmin, w wypadkach tego rodzaju. Jeżeli gmina potrzebuje zasiłku, niech o to prosi, ale pożyczka udzielona nie jest zasiłkiem i powinna być w całości zwrócona. Zresztą wiadomą jest rzeczą, że fundusz ten pożyczkowy nie jest własnością kraju, lecz jest pożyczony z majątku zarodowego funduszu szkolnego, że też trzeba będzie pieniądze te zwrócić temu majątkowi, a więc prezentów z nich czynić nie można.

Zgadzając się też na wniosek ks. Stojałowskiego, czynię co do precedensu na przyszłość wyraźne zastrzeżenie. — Exceptio firmat regulam in casibus non exceptis.

Marszałek. Przystępujemy do głosowania. P. sprawozdawca zgadza się z wnioskiem p. ks. Stojałowskiego, aby petycyę gminy Wylewy odesłano do Wydziału krajowego do zbadania i do przedłożenia wniosku na najbliższej sesyi.

Kto ten wniosek przyjmuje, zechce rękę podnieść. (Większość) Przyjęty.

Sprawozdawca p. **Kozłowski** (czyta).

W sprawie rozdziału rzeczonych zasiłków Komisya wnosi:

Wysoki Sejm raczy uchwalić!

Wzywa się c. k. Radę szkolną, by pozycye na zasiłki dla funduszów szkolnych miejscowych na budowę szkół tak zwyczajne jak nadzwyczajne, przeznaczyła połowę na budowę szkół w miastach i miasteczkach a połowę w gminach wiejskich.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje wniosek komisyi, zechce rękę podnieść (Większość). Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. **Kozłowski** (czyta).

1) Sejm wzywa ponownie c. k. Rząd do podwyższenia subwencyi na stypendya dla kandydatow szkół ludowych.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje ten wniosek komisyi, zechce rękę podnieść (Większość) Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. **Kozłowski** (czyta).

2) Sejm wzywa ponownie Rząd do wstawienia w budżet państwa na r. 1903 kredytu na jak najprędsze założenie kilku nowych seminaryów w Galicyi.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu?

P. ks. **Stojałowski.** Proszę o głos.

Marszałek. P. ks. Stojałowski ma głos.

P. ks. **Stojałowski.** Przypominam tu tylko moje przemówienie wypowiedziane już podczas tej sesyi odnośnie do wniosku założenia seminaryum nauczycielskiego w Białej. Wniosek, czy rezolucya ta, wypowiada ogólnikowo „wezwanie do Rządu, aby założył seminarya nauczycielskie“ ale ja nie wiem, czy ze stanowiska politycznego, czy dyplomatycznego jest tak lepiej. Chcę jednak zwrócić uwagę Wys. Izby, że gdy mają być w kraju założone seminarya, to pierwsze miejsce powinno zająć seminaryum w Białej. Zdaje mi się, że dowiodłem już w pierwszem mojem przemówieniu o tej ważnej sprawie dobitnie, że nasza Władza krajowa i nasza Rada szkolna, grubo zostały skomprowitowane.

Nasza Rada szkolna i nasz Rząd krajowy, wystawione zostały wprost na pośmiewisko hakatystów pruskich. Pan minister Hartel, naszego JE. pana namiestnika i wogóle Rząd krajowy skompromitował.

(JE. **Namiestnik**: „Proszę o głos“).

Cieszę się, że p. namiestnik zapisuje się do głosu; ja właśnie chcę go wywołać i przez to uzyskać wyjaśnienie w tej sprawie.

Powinien teraz Rząd krajowy starać się o to, aby krzywda, jaka krajowi została wyrządzona, została powetowana.

Marszałek. Głos ma JE. p. Namiestnik.

C. k. Namiestnik JE. Leon hr. **Piniński.** Wysoka Izbo! Nie będę długo czasu zabierał Wys. Izbie w tej dyskusyi, muszę jednak stanowczo zaprotestować przeciw słowom p. Stojałowskiego, który powiedział że rząd krajowy i Rada szkolna wystawione zostały na pośmiewisko ze strony p. ministra Hartla.

Przeciw temu stanowczo muszę wystąpić: Stanowisko nasze w tej sprawie założenia seminaryum nauczycielskiego w Białej odpowiadało w zupełności zapatrywaniu Sejmu i wszyscy o tem wiedzą. Wszystkich zaś szczegółów pertraktacyi między rządem kraj. a ministrem Hartlem do wiadomości p. Stojałowskiego podać niepodobna, na to rady niema, ale z całą stanowczością wersyi, o jakiemś skompromitowaniu władzy kraj. zaprzeczyć muszę. (P. **Stojałowski**: „O ja się tak zbyć nie dam").

P. ks. **Stojałowski.** Proszę o głos.

Marszałek. P. ks. Stojałowski ma głos.

P. ks. **Stojałowski.** Muszę tu z ubolewaniem stwierdzić, że innej się spodziewałem odpowiedzi od pana namiestnika, pod adresem którego wczoraj tyle pochwał panowie wypowiedzieli. Ja przeciw tym pochwałom nic nie mam. To wiem, że JE. Namiestnik, chociaż jest cesarskim namiestnikiem, czuje się Polakiem. Ale mnie się zdaje, że chodzi tu o honor rządu kraj, a ja przytoczyłem tu fakta i dokumenta czarno na białem, że rząd kraj. został skompromitowany a jeśli p. Namiestnik tego co „Biala er Bielitzer Anzeiger" o tem pisał, nie zna, to może się jeszcze teraz o tem dowiedzieć i przekonać, że mam słuszność. Pisze to pismo że rząd w Galicyi został posiekany, jeśli to panu namiestnikowi nie wystarcza, to dziwić się muszę. Proszę panów, starosta kurykowski powiada, że założenie seminaryum jest rzeczą pewną, inspektor Zaleski twierdzi to samo a później pan minister Hartel powiada: „ani mi się śni o tem".

Ja nie wiem jak wobec tego można powiedzieć, że o kompromitacyi nie ma mowy. Tego już nie rozumiem.

Otóż muszę oświadczyć, że z tem wyjaśnieniem J. E. namiestnika najzupełniej się nie godzę, uważam je za niewystarczające, a sposób wygłaszania może także za niestosowny, bo jeśli tę sprawę podnosiłem, to w interesie godności narodowej i w interesie polskim i interesie władzy naszej krajowej.

Jeżeli się w dobrej takiej intencyi działa, to nie zasługuję na to, aby J. E. namiestnik pozwolił sobie na takie oświadczenie. Przeciw temu się zastrzegam, bo jestem zwykłym sobie posłem, ale człowiekiem o siwych włosach i nie dam się traktować przez kolano.

Marszałek. Czy żąda kto głosu?

J. E. **Namiestnik.** Proszę o głos.

Marszałek: Głos ma J. E. p. Namiestnik.

JE. **Namiestnik.** Sprawa założenia seminaryum bialskiego jest sprawą ważną, którą się opinia mas żywo interesuje, więc z tego powodu jeszcze parę słów dodam. Muszę przedewszystkiem skonstatować i zaprotestować przeciw temu co powiedzieł p. Stojałowski, że na pośmiewisko została wystawiona Rada szkolna i Rząd krajowy.

Przeciw temu twierdzeniu się zwracam, nie przeczę zaś temu, co poseł Stojałowski cytował, że pewne niemieckie pisma w Bielsku wychodzące, niepochlebnie się o mnie, o Radzie szkolnej i urzędnikach naszych wyrażają. Bo nie tylko niemieckie ale i niektóre polskie dzienniki wyrażaję się jak wiadomo niekiedy ujemnie o nas i mimo tego nie mogę i nie mam wcale zamiaru każdą tego rodzaju wiadomość lub krytykę prostować albo z tem polemizować.

Czy ks. Stojałowski może przysiądz na to, że co pisze jakieś pismo bialskie jest prawdziwe, w szczegőlności co do oświadczeń naszych t. j. Rady szkolnej i Pana ministra Hartla, nie mniej zaś starosty Kurykowskiego i inspektora kraj. Zaleskiego? Czy koniecznie co jest w piśmie bialskim, ma być we wszystkich szczegółach prawdą niezbitą?

Że wyjaśnień nie daję w tej sprawie, to dla tego, że jest ona jeszcze w toku i w obec pertraktacyi, które się toczą między Radą szkolną a ministerstwem w tej sprawie, za rzecz nie dobrą uważałbym teraz o wszystkiem tu mowić. Mogę wszakże Szan. Panów zapewnić, że stanowisko Rady szkolnej i moje osobiste, odpowiada w tej sprawie w zupełności zapatrywaniom i intencyom Sejmu.

Marszałek. Czy żąda jeszcze kto głosu?

P. **Stapiński.** Proszę o głos.

Marszałek. Głos ma p. Stapiński.

P. **Stapiński.** Założenie seminaryum w Białej, skutkiem właśnie tego stosunku, jaki zajęliśmy wobec Niemców, staje się z z każdym dniem coraz większą koniecznością dla nas. Potem, co widzimy w ostatnich czasach, musimy się mieć na baczności.

Rząd cofa się wobec naporu Niemców i już jest gotów założyć seminaryum takie choćby w Kętach, byleby nie w Białej, bo Niemcy sobie tego nie życzą.

Rząd stwierdza w ten sposób, że Niemcom ustępuje. Gdyby się to miało spełnić, to byłoby to ubliżeniem i rządowi i nam i my na to pozwolić nie możemy z powodów narodowych. Więc i z tego względu protest ks. Stojałowskiego jest uzasadniony. Dowody, a co najmniej poszlaki już mamy pewne, iż na Kęty się Rząd zgodzi, byle nie na Białę, byle do Białej nie dopuścić.

Wogóle nie tylko co do Białej, ale w innych sprawach narodowości naszej dotyczących, jest postępowanie Rządu niesłychanie ustąpliwe, wprost dla nas uszkodliwe.

Niech Rząd wie o tem, że jeśli zechce ustąpić na naszą szkodę, to my potrafimy rządowi takiego samego narobić „sosu“, jak Niemcy.

Niech Rząd wie, że my także naszych narodowych aspiracyi i uprawnień się nie zrzekniemy, nawet wbrew jego życzeniu. Koło Bielska ludność rdzenną stanowią Polacy, a gdy Rząd Niemcom ustąpi, to dla niego nie tylko szacunku mieć nie będziemy, ale potrafimy taką samą jak Niemcy walkę prowadzić.

P. **Skołyszewski.** Proszę o głos.

Marszałek. Głos ma p. Skołyszewski.

P. **Skołyszewski.** Muszę zwrócić uwagę, że nie rozchodzi się nam o opinię pism niemieckich, ale się rozchodzi o fakty, które z porządku dziennego, jednem lub drugiem powiedzeniem wykreślić niepodobna. Wiemy wszyscy, że starosta Kurykowski powiedział na zgromadzeniu Rady miejskiej: „das ist eine Tathsache“, a potem, kiedy się zniósł z Wiedniem i ministrem, poszedł do Hartla, a nie powiedział, że nic o tem nie wie. Proszę p. namiestnika nie zasłaniać nam ócz, bo to się z porządku już skreślić nie da i nie potrzebuje komentarzy, bo to już nie wiadomości z Bialaer-Bielitzer-Anzeiger — ale fakty.

Marszałek. Czy żąda kto głosu?

P. **Kramarczyk.** Proszę o głos.

Marszałek. Głos ma p. Kramarczyk.

P. **Kramarczyk.** W zeszłym roku zapadła uchwała wzywająca do założenia seminaryum w Białej. I choć wszyscy mowcy, którzy tę sprawę popierają, wychodzą ze stanowiska narodowego, to jeżeli się nam rozchodzi, abyśmy z tego seminaryum mieli dobry materyał, to ja mam wątpliwość, czy w tych warunkach, w jakich jest Biała, wobec tych robotników przejętych duchem socyalizmu (Głosy: Nieprawda) czyby to seminaryum przyniosło korzyść. Ja się zupełnie nie sprzeciwiam, ale jako posłowi, niech mi wolno wolno wypowiedzieć swoje zapatrywanie.

Jeżeli widzę, że coś się chwieje w tem seminaryum i ostatecznie ma być przeniesione do Kęt, pozwalam sobie postawić interpelacyę (to nie znaczy wezwanie do Rządu) tylko zapytanie — czy zamiast Białej nie byłyby lepsze Kęty, miasteczko bez napływu elementów szkodliwych!

P. **Gnoiński.** Wnoszę zamknięcie dyskusyi.

Marszałek. Kto się z tem zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęte.

Pozostają zapisani do głosu p. Tadeusz Cieński i p. Rotter.

P. Tadeusz **Cieński.** Ponieważ nie wiem czy sprawozdanie komisyi przyjdzie na porządek dzienny, pozwalam sobie podnieść, że już tu podnoszono potrzebę założenia seminaryum żeńskiego we wschodniej Galicyi i brak ukwalifikowanych nauczycieli. Więc już i z tego powodu jest seminaryum potrzebne. Gdy ze strony polskich i ruskich posłów to żądanie zostało zaznaczone, wnoszę więc aby dodać do 2-go wniosku komisyi słowa „i jednego seminaryum żeńskiego we wschodniej Galicyi.

Marszałek. Głos ma p. Rotter.

P. **Rotter.** Nie zamierzam przemawiać przeciw wezwaniu Rządu do zakładania seminaryów, jakkolwiek podzielam zapatrywanie p. Tomaszewskiego, że dopóty nie będzie wydatnej poprawy bytu nauczycieli, dopóki nie będzie chętnych. Bo twierdzić, że więcej seminaryów przysporzy więcej sił nauczycielskich, to tak, jakby ktoś sądził, że kupiwszy sobie większą kasę wertheimowską, będzie miał więcej pieniędzy. Najprzód więcej chętnych, a potem więcej seminaryów!

Nie jestem tedy przeciw założeniu seminaryów, tylko chcę dodać, że pierwsze miejsce należy się Białej.

Jeżeli delegacya nasza we Wiedniu, która ma być emanacyą Sejmu, poczuwa się do tego, że stoi na straży uchwał sejmowych, to powinna to w krótkim czasie na Rządzie wymódz. A gdyby się okazało, że z powodu opozycyi Niemców bialskich, wola Sejmu idzie w niwecz, to należy się spytać, czy Biała leży w Galicyi, czy Galicya w Białej.

Dalej z uwagi na dostojność władz ustawodawczych chyba wynika, że uchwały Sejmu

stoją wyżej niż zapatrywania Rady miejskiej w Białej, a dopóki ktoś nie udowodni, że jest inaczej, dotąd Sejm na stanowisku swoich uchwał powinien pozostać silnie i nie może ustąpić woli Niemców bialskich, choćby mieli za sobą i ministra Hartla. Szanuję go bardzo, jako człowieka najlepszej woli i światłego — a mimo, iż jest filologiem — bardzo, szerokiego pojęcia spraw społecznych, co do Białej jednak okazał się słabym i wola dwóch posłów niemieckich znaczyła u niego więcej, niż całej delegacyi polskiej w Radzie państwa.

Na tem stanowisku tedy stojąc, proszę, aby do tej rezolucyi dodać słowa: „a w pierwszym rzędzie w mieście Białej“. (Brawa i oklaski).

Marszałek. Rozprawa zamknięta. Głos ma p. sprawozdawca.

Sprawozdawca p. **Kozłowski**. Komisya budżetowa dlatego nie wymieniła miejsc, w których seminarya założone być mają, bo to przedewszystkiem należy do komisyi szkolnej, nie chciała też komisya budżetowa przesądzać uchwałom komisyi szkolnej, wedle wniosków komisyi szkolnej miało być seminaryum założone najpierw w Białej, potem w Starym Sączu a oprócz tego jedno seminaryum we wschodniej Galicyi było tym wnioskiem objęte.

Co się tyczy stanowiska Rządu w tej sprawie, ja zajmuję się tą sprawą w Wiedniu i znam wszystkie najdrobniejsze szczegóły, podnoszę też z przyjemnością, że Rząd krajowy zupełnie tu nie zawinił, zajął bowiem stanowisko zgodne z uchwałami Sejmu. A więc o jakiejś kompromitacyi Rządu krajowego mowy być nie może.

Niestety żałuję, że stanowiska jakie Rząd centralny w tej sprawie zajął, w obronę brać nie mogę, gdyż zajął on stanowisko kunktatorskie, zwlekał w sprawie założenia tego seminaryum i dawał odpowiedzi wymijające.

Jeszcze przed wiadomościami o konferencyi z posłem Mengerem, Rząd robił trudności i wahaniem się w sprawie seminaryum w Białej, zagwoździł w ogóle kwestyę powiększenia seminaryów w Galicyi.

Zdanie p. Rottera, jakoby tylko niski wymiar pensyi nauczycielskich był przyczyną braku nauczycieli, nie podzielam — jest to tylko jedna z przyczyn, drugą jest brak seminaryów, zwracam też uwagę p. Rottera na to, że łatwiej jest przecież ojcu posłać dziecko do seminaryum blisko, niż daleko i że nawet tam, gdzie pensye są znacznie wyższe, jest brak nauczycieli a że w Prusach, Saksonii i Bawaryi pragną zaradzić brakowi nauczycieli, bądź to ciągle powiększając liczbę seminaryów, bądź to przez otworzenie paralelnych klas.

Proszę policzyć ile tych seminaryów w ostatnich latach przybyło w wymienionych przezemnie krajach, a ile u nas.

Myślę, że p. Rotter zgodzi się, aby do wniosku tego dodać słowa: a mianowicie przedewszystkiem na seminaryum w Białej, następnie w Starym Sączu i ażeby równocześnie przystąpił do założenia jednego seminaryum żeńskiego we wschodniej Galicyi.

Zdaje mi się, że p. Rotter się na to zgodzi.

(P. **Rotter**. Zgadzam się).

Również sądzę, że zgodzi się na to i p. Cieński.

(P. **Cieński**. Zgadzam się).

Marszałek. Do faktycznego sprostowania ma głos p. ks. Stojałowski.

P. **Stojałowski**. Twierdzenie p. Kramarczyka, jakoby założenie seminaryum nauczycielskiego w Białej było niebezpieczne z tego powodu, że tam są socyalni-demokraci, nie jest o tyle słuszne, że socyalnymi demokratami w Białej są tylko Niemcy, Żydzi i niektórzy lutrzy, a cała ludność polska nasza jest chrześcijańsko ludową tak, że pisma socyalno demokratyczne, które tam wychodziły, tak jak i wszystkie socyalno-demokratyczne towarzystwa, upadły. A więc obawy, jakoby tam do seminaryum mogły wtargnąć idee socyalno-demokratyczne są nieuzasadnione.

Sprawozdawca p. **Kozłowski** (czyta):

2. Sejm wzywa ponownie rząd do wstawienia w budżet państwa na r. 1903 kredytu na jak najprędsze założenie kilku nowych seminaryów w Galicyi a mianowicie przedewszystkiem na seminaryum w Białej, następnie w Starym Sączu, i ażeby równocześnie przystąpił do założenia jednego seminaryum żeńskiego we wschodniej Galicyi.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje tę rezolucyę, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjętą.

Sprawozdawca p. **Kozłowski** (czyta):

Komisya wnosi:

Sejm odsyła do Wydziału krajowego dla zbadania w porozumieniu z Radą szkolną krajową i ewentualnego uwzględnienia przy układaniu preliminarza na r. 1903.

Petycye Sióstr dominikanek w Rawie Nr. 375/642, 240/478 o subwencyę na rozszerzenie budynku szkoły żeńskiej w Rawie.

211/224 urzędu parafialnego obr. łać. w Błozwi górnej i urzędu gminnego w Wołczy dolnej o zapomogę dla Służebniczek.

117/406 Zgromadzenie Sióst Urszulanek w Kołomyi o subwencyę na zapłacenie procentu od zaciągniętej pożyczki hipotecznej.

4/96 Sióstr Felicyanek z Uhnowa o subwencyę na wygrzybienie budynku szkolnego.

197/435 Zgromadzenie PP. Kanoniczek w Krakowie o subwencyę na utrzymanie szkoły.

56/169 Towarzystwo Ochronek w Samborze.

372/639 Sióstr Bazylianek w Jaworowie o powiększenie subwencyi na utrzymanie szkoły wydziałowej przy klasztorze w Jaworowie.

443/712 Zgromadzenie PP. Augustynek w Krakowie o podwyższenie subwencyi.

168/392 Zgromadzenie Sióstr Najśw. Rodziny z Nazaretu, o stałą subwencyę na utrzymanie szkoły.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu?

P. **Puzyna** Roman. Proszę o głos do petycyi 117/406 Zgromadzenia Sióstr Urszulanek w Kołomyi.

Marszałek. Czy co do reszty odczytanych tu rezolucyi żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje rezolucye te prócz rezolucyi tyczącej się petycyi Zgromadzenia Sióstr Urszulanek w Kołomyi o subwencyę na zapłacenie procentu od zaciągniętej pożyczki hipotecznej, zechce rękę podnieść. (Większość). Są przyjęte.

Głos ma p. Puzyna Roman.

P. **Puzyna** Roman. Wysoka Izbo! Siostry Urszulanki w Kołomyi wniosły w r. 1901 do Wysokiej Izby podanie o bezbrocentową pożyczkę 40.000 K. w 20 latach po 2.000 K. spłacalną.

Petycya ta została przekazaną Wydziałowi krajowemu, który uchwalił przyznać po 300 K. rocznie, jeżeli Wysoka Izba inaczej nie uzna i przez lat 20 na umorzenie i oprocentowanie pożyczki w innej instytucyi finansowej zaciągnąć się mającej.

Ze względu na to, iż rozpoczętą została budowa klasztoru, pozwolę sobie poprawkę, która brzmi:

„Zasiłek w kwocie 300 K. rocznie przez lat 20 na umorzenie zaciągnąć się mającej pożyczki dla zakładu wychowawczego w Kołomyi uchwala się począwszy od roku 1902 a nie od roku 1903 jak to w sprawozdaniu Wydziału krajowego jest powiedziane.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda jeszcze kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Głos ma p. sprawozdawca. Zwracam jednak przedtem uwagę, że na porządku dziennym nie jest sprawozdanie Wydziału krajowego, które przyznaje subwencyę na r. 1903. tylko wniosek komisyi na rok 1902.

Sprawozdawca p. **Kozłowski**. Ja na to żądanie bym się zgodził, tylko zdaje mi się, że przychodzi ono za późno, bo te wydatki są uchwalone. Zgodziłbym się z tego powodu, że Wydział krajowy mówi, że w roku 1903 i tak tę pozycyę wstawi, więc chodziłoby tylko o przyspieszenie o jeden rok. Żądanie to jest uzasadnione i Rada szkolna krajowa tej szkole jak najlepsze wystawiła świadectwo — żałuję tylko, że słuszne to żądanie przychodzi tak późno, gdy ta rubryka budżetu już uchwalona.

Marszałek. Kto przyjmuje rezolucyę w brzmieniu proponowanem przez komisyę a mianowicie:

Sejm odsyła do Wydziału krajowego dla zbadania w porozumieniu z Radą szkolną krajową i ewentualnego uwzględnienia przy układaniu preliminarza na r. 1903 petycyę

Zgromadzenia Sióstr Urszulanek w Kołomyi o subwencyę na zapłacenie procentu od zaciągniętej pożyczki hipotecznej, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęta.

Wobec tego odpada poprawka p. Puzyny Romana. Proszę p. sprawozdawcę o odczytanie rubryki „dochody“.

Sprawozdawca p. **Kozłowski** (czyta): Rubr. I. poz. 1—7. Odsetki od kapitałów 68.839 K.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje tę rubrykę, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęta.

Sprawozdawca p. **Kozłowski** (czyta):

Rubr. II. poz. 8—16. Dochody z dóbr, realności i innych praw 43.416 K.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje tę rubrykę, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjętą.

Sprawozdawca p. **Kozłowski** (czyta):

Rubr. III. poz. 17 — 27. Dodatki 2,815.704 K.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje tę rubrykę, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjętą.

Sprawozdawca p. **Kozłowski** (czyta):

Rubr. IV. 28. Zysk ze sprzedaży książek szkolnych 5.670 K.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje tę rubrykę, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjętą.

Sprawozdawca p. **Kozłowski** (czyta):

Rubr. VI. poz. 30. Taksy od spadków 95.000 K.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje tę rubrykę, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjętą.

Sprawozdawca p. **Kozłowski** (czyta):

Rubr. VIII. poz. 32. Dodatek z c. k. Skarbu państwa 109.886 K.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje tę rubrykę, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęta.

Sprawozdawca p. **Kozłowski** (czyta).

Rubr. IX. poz. 33. Zwroty zaliczek udzielonych gminom na budynki szkolne z lat dawniejszych 3.570 K.

Suma dochodów 3,142.085 K.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda, kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje tę rubrykę zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęta.

Sprawozdawca p. **Kozłowski** (czyta).

II. Sejm wstawia niedobór funduszu szkolnego w kwocie 6,700.802 do rubryk VII pozycyi 73. budżetu na r. 1902.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. **Kozłowski** (czyta).

Sejm odsyła Petycye 584/893 gminy Nowego Sącza.

464/736 Reprezentacyi gminy Zwertów,

356/623 Zwierzchność gminy w Uścieczku,

646/972 Wydziału Rady powiatowej w Husiatynie,

570/879 Gminy miasta Ropczyce,

741/1099 Magistratu miasta Buczacza,

687/1015 Gminy miasteczka Obertyn,

52/165 Gminy miasta Grybowa,

124/269 Gminy Kupienina,

192/430 Gminy Maszkienic,

293/431 Gminy Woli Dembińskiej,

237/475 Gminy Kidałowic.

O zniżeniu prestacyi szkolnych do Wydziału krajowego do zbadania i zdania sprawy na przyszłej sesyi Sejmowej.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu. (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje te wnioski, zechce rękę podnieść (Większość). Są przyjęte.

Następuje rubr. VII. poz. 74.

Sprawozdanie komisyi budżetowej o krajowym szkolnym funduszu emerytalny na r. 1902.

Sprawozdawca p. **Kozłowski** (czyta).

I. Wys. Sejm uchwalić raczy zgodnie z praliminarzem Wydziału kraj. i Rady szkolnej kraj.

Wydatki.

Rubr. I. Emerytury czasowe nauczycieli i nauczycielek 70.000 K.

Rubr. II. Emerytury dożywotnie nauczycieli i nauczycielek 510.000 K.

Rubr. III. Pensye dla wdów po nauczycielach 220.000 K.

Rubr. IV. Dodatki na wychowanie sierót po nauczycielach 50.000 K.

Rubr. V. Odprawy i kwartały pozgonne 30.000 K.

Rubr. VI.Zwroty wkładek emerytalnych nauczycieli i nauczycielek 1.600 K.

Rubr. VII. Koszta zarządu 100 K.

Rubr. VIII. Rozmaite wydatki —

Suma wydatków 881.700 K.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje pozycyę wydatków zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjętą.

Sprawozdawca p. **Kozłowski** (czyta).

Dochody.

Rubr. I. Odsetki od kapitałów 2.680 K.

Rubr. II. Dodatki stałe z krajowego funduszu szkolnego 25.600 K.

Rubr. III. Zapisy i darowizny —

Rubr. IV.Interkalarya od opróżnionych posad nauczycielskich 50.870 K.

Rubr. V. Stałe wkładki nauczycieli i nauczycielek 150.000 K.

Rubr. VI. Wkładki dwuprocentowe, za czas służby przedetatowej 16.000 K.

Rubr. VII. Rozmaite dochody —

Rubr. VIII. Zwroty z emerytur czasowych —

Rubr. IX. Zwroty z emerytur dożywotnich —

Rubr. X. Zwroty z pensyi wdów —

Rubr. XI. Zwroty z dodatków nawychowanie dzieci —

Rubr. XII. Zwroty z odpraw i kwartałów pozgonnych —

Suma dochodów 245.150.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje pozycyę dochodów zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęta.

Sprawozdawca p. **Kozłowski** (czyta).

II. Wysoki Sejm wstawia niedobór funduszu szkolnego krajowego emerytalnego w kwocie 636550K. do Rubryki VII pozycyi 74. budżetu na r. 1902.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, ro..prawa zamknięta. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Z kolei następuje poz. 75 rubr. VII wydatków.

Sprawozdawca p. **Kozłowski** (czyta).

Poz. 75. Sześciu członków Rady szkolnej krajowej po 2.400 K. — 14.400 K.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje tę pozycyę zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęta.

Sprawozdawca p. **Kozłowski** (czyta):

Sejm odsyła pet. 615/927 Koła Towarzystwa szkoły ludowej w Brzeżanach o subwencyę na rzecz korpusów wakacyjnych Wydziałowi kraj. do zbadania w porozumieniu z Radą szkolną krajową.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto gosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje ten wniosek zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęty.

Z kolei następuje: Rubr. VII. poz. 72, 76—82, 98—102, 104—112, 114—158.

Wydatki na cele wykształcenia i oświaty.

Sprawozdawca p. **Paszkowski** (czyta): Komisya budżetowa przedstawia Wysokiemu Sejmowi do uchwały następujące wnioski w przedmiocie wydatków na cele wykształcenia i oświaty:

Poz. 72. Akademia umiejętności w Krakowie:

a) Zasiłek stały 52.000 K.

b) Zasiłek na badania historyczne w archiwum watykańskiem i innych, prowadzonych pod kierunkiem Dra Smolki (I. rata z trzechchlecia 1901/2 r. do 1903/4 r. 4.000 K.

c) Na wydanie atlasu geologicznego 5.000 K.

Razem 61.000 K.

Komisya budżetowa wnosi:

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Na badania historyczne w Archiwum watykańskiem i innych, przyznaje się Akademii umiejętności w Krakowie na dalsze trzechlecie od 1091/2 do 1903/4 roczny zasiłek w kwocie 4.000 K.

Tem samem załatwioną zostaje petycya do l. 109.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje tę pozycyę i wniosek Komisyi, zechce rękę podnieść. (Większość.) Są przyjęte.

Sprawozdawca p. **Paszkowski** (czyta):

Poz. 76. Zakład głuchoniemych we Lwowie:

a) na stypendya dla 85 wychowanków 20.400 K.

b) na utrzymanie zakładu 5.000 K.

c) na amortyzacyę pożyczki 36.000 K. zaciągniętej na budowę II. piętra przez Dyrekcyę Zakładu, 3-cia rata amortyzacyjna (aż do pierwszego półrocza 1934) 1.990 K.

Razem 27.390 K.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu?

P. **Bojko.** Proszę o głos.

Marszałek. Głos ma p. Bojko.

P. **Bojko.** Powiadają o członkach Wysokiego Sejmu jak i Rady państwa, że mają być ojcami narodu. Czy żartem czy doprawdy? Ja sądzę że doprawdy tak ich nazy-

wają. Ze wszystkich też stron różnej kategoryi ludzie i instytucye zwracają się do tych ojców narodu o pomoc a ci ojcowie w miarę swoich poglądów i funduszów, jakimi dysponują, zasilają tych ludzi i instytucye w miarę możności.

Są jednak istoty takie, które do tych ojców narodu głosem własnym odezwać się nie mogą, bo go niemają, a do tych istot należą nieszczęśliwi głuchoniemi. Jeśli los tych nieszczęśliwych istot jest dla nich samych straszny, to niemniej strasznym jest dla tych, którzy muszą wychować takich ludzi, jakich im Opatrzność dała a również są nieszczęściem i dla tej gminy, w której się znajdują.

Dyrekcya tego zakładu pożytecznego, który jest we Lwowie, znajduje się rzeczywiście w opłakanem położeniu i lubo radaby z całego serca wszystkich tych nieszczęśliwych przytulić w tym zakładzie, jednak środkami, jakimi rozporządza, nie może tego uczynić. Proszę Panów, takich nieszczęśliwych istot jest ogółem 12.000 w całym kraju, a zakład może pomieścić zaledwie nie całe sto osób, reszta zaś żyje na swoje i na nieszczęście kraju, zapełniając przedewszystkiem często bardzo więzienia, albowiem nawet niema świadomości złego.

Wysoki Sejm nie zapomniał jednak i o tych, którzy głosu własnego nie mogą w swej obronie podnieść i datkami dość znacznymi przyczynia się co roku do ich utrzymania w zakładzie lwowskim. Jednak ten datek jest jeszcze tak mały, że należałoby i musimy pomyśleć, aby ten datek powiększyć ile możności i sam zakład powiększyć co prędzej. Składki bowiem, do których się ucieka biedna Dyrekcya, apelując do Rad powiatowych, okazały się bardzo niedosteczne i jakkolwiek kilka wydziałów rad powiatowych przyszło z pomocą nieznaczną, to jednak byłoby do życzenia, by świetne Rady powiatowe przychodziły temu nader pożytecznemu zakładowi w pomoc z większem wsparciem.

Z tych tedy powodów pozwolę sobie postawić małą poprawkę do tej pozycyi i odnosze się do Wys. Izby z prośbą, iżby, jeżeli to możliwe, już w tegorocznym budżecie tę rubrykę powiększyć. Wiedząc zaś o tem, że ten budżet w bardzo ciasnych ramach się obraca radbym, aby Sejm przynajnajmniej przyjął taką rezolucyę:

1) dotacyę na zakład głuchoniemych we Lwowie powiększa się obecnie jeszcze o 1200 koron.

Dalej apeluję do Wydziału krajowego aby 2) w roku 1903 dotacyę na ten zakład podwyższył w budżecie krajowym przynajmniej o 2500 koron.

Marszałek. Kto popiera ten wniosek p. Bojki, zechce rękę podnieść.

(Dosteteczna liczba) jest poparty.

Członek Wydziału krajowego p. **Romanowicz**: Proszę o głos.

Marszałek. Głos ma p. Romanowicz.

Członek Wydziału krajowego p. **Romanowicz**: Wysoki Sejmie! Co do pierwszego wniosku p. Bojki, muszę zostawić decyzyę w tym względzie Wysokiej Izbie, czy chce jeszcze ze względu na istotnie bardzo wielką pożyteczność tego zakładu, tegoroczny niedobór jeszcze o tysiąc paręset koron powiększyć. Co do wniosku o podwyższenie dotacyi w budżecie na rok 1903 z wyraźnem wskaniem o jaką kwotę ma być podwyższonym, prosiłbym, aby p. Bojko zechciał poprzestać na tem, aby polecić Wydziałowi krajowemu dokładne rozpatrzenie potrzeb tego zakładu i wniesienie wniosku do przyszłego budżetu, jaki za stosowny uzna.

Ja sądzę, że takie podwyższanie poszczególnych pozycyi budżetu, które nie mogły być co do swej nieodzownej potrzeby, ani przez Wydział krajowy, ani przez komisyę zbadane, takie polecanie Wydziałowi krajowemu, aby już w budżecie na rok następny pewną ściśle określoną, ale niezupełnie jeszcze ściśle uzasadnioną, kwotę wyższą wstawiał, krępuje Wydział krajowy w układaniu budżetu na rok następny.

Mamy wszelką nadzieję, że budżet na rok 1903 przedstawi się wcale pomyślnie, jednak z tego, że mamy taką nadzieję, wcale nie wynika, aby bez pewnego zastrzeżenia przyjmować wnioski tego rodzaju, któreby były wejściem Sejmu na tę drogę, że takimi improwizowanymi, że tak powiem wnioskami, już budżet na rok 1903 z góry angażować. Gdyby był taki wniosek przez komisyę postawiony, która rzecz dokładnie rozpatrzyła, tobym nic przeciw temu nie miał, w tym jednak wypadku proszę p. Bojkę, aby zechciał swą rezolucyę w taki bardziej ogólny sposób sformułować, a mianowicie: Poleca się Wydziałowi krajowemu, by sprawę podwyższenia subwencyi dla zakładu głuchoniemych we Lwowie zbadał, i w tej sprawie Sejmowi przedłożył wnioski.

P. **Bojko**. Zgadzam się.

Marszałek. Żąda kto jeszcze głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta, głos ma p. Sprawozdawca.

Sprawozdawca p. **Paszkowski.** Pozwalam sobie przypomnieć, że w r. zeszłym pe-

tycyę zakładu o podwyższenie subwencyi, przekazał Sejm Wydziałowi krajowemu do zbadania i przedłożenia wniosku. Wyrazem badań, jest preliminarz tegoroczny, w którym Wydział krajowy już o 3000 Kor. podniósł subwencyę roczną.

Otóż komisya budżetowa musi przyjąć, że kwota, którą Wydział krajowy wstawił w preliminarz, wynikła ze ścisłego badania rzeczy przez Wydział krajowy. Komisya dalej iść nie mogła. O ile p. Bojko modyfikuje swój wniosek, ażeby Wydział krajowy zastanowił się, czyby nie należało subwencyi powiększyć — nic bym przeciw temu nie miał, ale przeciw wnioskowi podwyższenia już w tym roku, oświadczyć się muszę.

Marszałek. P. Bojko postawił wniosek o 1200 K. wyższy. Sprawozdawca się sprzeciwia.

Kto jest za pozycyą wyższą 28.250 K. zechce rękę podnieść (Mniejszość) Jest mniejszość. Kto przyjmuje wniosek komisyi, zechce rękę podnieść (Większość) Jest przyjęty.

Jest jeszcze rezolucya p. Bojki.

Sprawozdawca P. **Paszkowski** (czyta):

Poleca się Wydziałowi kraj. by sprawę podwyższenia subwencyi dla Zakładu głuchoniemych we Lwowie zbadał i w tej sprawie Sejmowi przedłożył wnioski.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żądu kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje tę rezolucyę, zechce rękę podnieść (Większość). Jest przyjęta.

Sprawozdawca p. **Paszkowski** (czyta).

Poz. 77. Szkoła głuchoniemych Izaka Bardacha we Lwowie 800 K.

Tem samem załatwiona zostaje petycya do l. 858.

Poz. 78. Zakład ciemnych we Lwowie 6.000 K.

Zakład dla ciemnych we Lwowie wniósł do l. 102 petycyę o podwyższenie subwencyi krajowej do 10.000 K. Komisya budżetowa uznając wielką pożyteczność zakładu, proponuje podwyższenie subwencyi do kwoty 6.000 K.

Poz. 79. Towarzystwo gimnastyczne „Sokół“ we Lwowie 2.000 K.

Zgodnie z wnioskiem Wydziału krajowego jak w r. zeszłym.

Poz. 80. Towarzystwo gimnastyczne „Sokół“ w Krakowie 2.000 K.

Zgodnie z wnioskiem Wydziału krajowego jak w r. zeszłym. Tem samem załatwioną zostaje petycya do l. 997.

Poz. 81. Dla polskich i ruskich Towarzystw gimnastycznych „Sokół“ we Lwowie i na prowincyi, ryczałt do dyspozycyi Wydziału krajowego, po zasięgnięciu opinii Związku polskich gimnastycznych Towarzystw sokolich 4.000 K.

Tem samem załatwione zostają petycye do liczb 294, 451, 624, 653, 762, 734, 848, 849, 874, 930, 994, 998.

Poz. 81 *a*. Związek polskich gimnastycznych Towarzystw sokolich z Austryi, na cele Towarzystwa i wydawnictwa jednorazowo 400 K.

Tem samem załatwioną zostaje petycya do l. 625.

Poz. 82. Szkoła sztuk pięknych w Krakowie, XXIV rata umorzenia pożyczki 200.000 K. na budowę gmachu 14.000 K.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje poz. od 77 do 82 włącznie, zechce rękę podnieść. (Większość) Są przyjęte.

Sprawozdawca p. **Paszkowski** (czyta)

Poz, 98. Na subwencyę dla istniejących już internatów do rozporządzenia Wydziału krajow. w porozumieniu z Radą szkolną krajową 12.000 K

Poz. 99. Na budowę domów dla Internatów 40.000 K.

Tem samem załatwione zostają petycye l. 108, 210, 281, 290, 291, 462, 463, 464, 676, 703, 709, 713, 853, 854, 798.

Poz. 100. Dla internatu XX. Zmartwychwstańców we Lwowie do rozporządzenia Wydziału krajowego, jak w latach poprzednich 9.000 K.

Poz. 101. Ks. Siemaszki Kazimierza „Dom schronienia i dobrowolnej pracy dla opuszczonych i moralnie zaniedbanych chłopców“ w Krakowie, jak w roku zeszłym 1.600 K.

Tem samem załatwioną zostaje petycya do l. 710.

Poz. 102. *a*) na wydawnictwo polskich podręczników dla szkół średnich 3.000 K.

b) na wydawnictwo ruskich książek szkolnych 12.000 K. razem 15.000 K.

Pozycye powyższe 102 a) i b) do rozporządzenia Wydziału kraj. w porozumieniu z c. k. Radą szkolną krajową.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje poz. 98 do 102 zechce rękę podnieść (Większość). Są przyjęte.

Członek Wydziału kraj. P. **Romanowicz**, Proszę o głos pod względem formalnym.

Marszałek. Głos ma p. Romanowicz.

P. **Romanowicz**. Zwracam uwagę, że rezolucya odnosi się do poz. 103, która jeszcze uchwaloną nie została.

Marszałek. Tak jest, p. Romanowicz ma słuszność.

Przystępujemy do dalszych pozycyj.

Sprawozdawca p. **Paszkowski** (czyta).

Poz. 104. Dla fundacyi „Macierz polska“ na wydawnictwo dzieł i peryodycznych pism ludowych (zgodnie z wnioskiem jak w latach poprzednich) 10.000 K.

Temsamem załatwiona została petycya do L. 862.

Poz. 105. Na stypendyum dla ucznia wydziału lekarskiego w Krakowie, oddającego się studyom w szkole operacyjnej (jak w latach poprzednich) 1.000 K.

Poz. 106. Dla Towarzystwa Oświaty ludowej we Lwowie, do rozporządzenia Wydziału krajowego, jak w roku zeszłym 3.000 K.

Temsamem załatwioną zostaje petycya do l. 168.

Poz. 107. Dla Towarzystwa Oświaty ludowej w Krakowie, do rozporządzenia Wydziału krajawego, zgodnie z preliminarzem 3.000 K.

Tem samem załatwioną zostaje petycya do l. 913.

Poz. 108. Dla stowarzyszeń rzemieślniczych we Lwowie i na prowincyi, ryczałt do rozporządzenia Wydziału krajowego 3.000 K.

Zgodnie z wnioskiem jak w roku zeszłym.

Tem samem załatwione zostają petycye do liczb: 195, 213, 481, 513, 526, 620, 702, 795, 836, 937, 975, 1038, 1106, 1126.

Poz. 109. Zarząd główny Towarzystwa pedagogicznego we Lwowie na lwowską kolonię wakacyjną, zasiłek stały 400 K.

Zgodnie z wnioskiem jak w roku zeszłym.

Poz. 110. Tenże na pokrycie kosztów walnego zgromadzenia (jak w r. z.) 400 K.

Poz. 111. Kolegium profesorów szkoły politechnicznej we Lwowie, na wydawnictwo biblioteki politechnicznej, IX. rata z subwencyi 10.000 K. rozłożonej na lat 10., w myśl uchwały Wysokiego Sejmu z dnia 16. lutego 1894 roku 1.000 K.

Poz. 112. Wydawnictwo dziełek ludowych, do rozporządzenia Wydziału krajowego (jak w latach ubiegłych) 2.000 K.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje poz. 104 do 112 zechce rękę podnieść (Większość). Są przyjęte.

Sprawozdawca p. **Paszkowski** (czyta).

Poz. 114. Zasiłek dla czasopisma „Szkoła“ 1.000 K.

Poz. 115. Zasiłek dla czasopisma „Muzeum“ 2.000 K.

Poz. 116. Zasiłek dla czasopisma „Kosmos“ 800 K.

Tem samem załatwione zostają petycye do l. 487, 720.

Poz. 117. Zasiłek dla ruskiej gazety „Uczytel“ do rozporządzalności Wydziału krajowego 1.000 K.

Tem samem załatwioną zostaje petycya do l. 30.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje poz. 114—117, zechce rękę podnieść. (Większość. Są przyjęte.

Następuje poz. 118.

P. **Mogilnicki**. Proszu o hołos.

P. **Cielecki**. Proszę o głos.

Marszałek. P. Mogilnicki ma głos.

P. **Mogilnicki**. Pry toj pozycyi jest rezolucya komisyi, szczo sia ne uwzhladniaje petycyu Proświty o wypłatu subwencyi za r. 1901. Może Exc. Marszałok zwołyt otwerty debatu zarazom nad rezolucyjeju, do kotroj proszu o hołos.

Marszałek. P. Cielecki żąda głosu do pozycyi czy do rezolucyi?

P. **Cielecki**. Do samej pozycyi.

Marszałek. W takim razie pierwszy głos ma p. Cielecki.

P. **Cielecki**. Szanowni Panowie! My zwykle nie lubimy słuchać tego, czegobyśmy słyszeć nie chcieli.

Ale wedle mego zapatrywania, rzecz trzeba rozpatrzeć, żebyśmy jasno wiedzieli jak sprawy stoją. Pan Poseł Korol powiedział wczoraj, żeby sobie życzył, byśmy wszyscy znali język ruski. Jabym pragnął tego bardzo, bo gdybyśmy wszyscy w tej Wysokiej Izbie po rusku dobrze umieli i troszkę się zajęli dziennikarstwem ruskiem i pewnymi

ruchami, jakie mają miejsce i jakie nas otaczają, to mielibyśmy jasny pogląd na sprawy bardzo ważne i te stosunki, które nas otaczają, na ten ruch i te agitacye, które gwałtownie i coraz bardziej się wzmagają. Wśród tych czynnym czynnikiem niestety jest „Proświta“, która bardzo na nasze społeczeństwo w pewnym kierunku ujemnie oddziałuje. (Okrzyki niezadowolenia ze strony ław ruskich). Jestto nie tylko wydawnictwo dzieł ludowych, ale także towarzystwo literacko polityczne, zakładające „kružki“, których jest 816 i 1333 biblioteczek.

Przyczytajcie panowie starannie sprawozdanie dep. II., w którym Wydział krajojowy wskazał tendencye niektórych wydawnictw.

Żywo mi w pamięci utwiły słowa charakterystyczne niektórych panów posłów ruskich, powiedziane podczas dyskusyi grudniowej.

Lachom Wisła, a nam Dniester. Tradycye narodowe to jest kozaczyzna, a jeżeli nasze postulaty nie będą tu przyjęte, to się odwołamy do ludu. Proszę Panów, ja śmiem twierdzić, że tradycye kozackie nie są tradycyami tego kraju, one były i są tradycyami Ukrainy, ale nigdy Rusi Czerwonej.

I tu te tradycye są naruszane systematycznie i nie bez pewnej głębszej myśli, nie bez myśli wrogiej, która chce rozdzielić jedność i bratnią zgodę między obiema narodowościami. A w tej agitacyi i w tem działaniu „Proświta“, śmiem twierdzić, prym wiedzie.

Proszę Panów, tu są wyjątki przetłumaczone w sprawozdaniu Wydziału krajowego. (Czyta).

„A w toku swego opowiadania autor przy każdej sposobności objawia tendencye wprost wrogie, nietylko dla narodowości polskiej, ale także dla unii kościelnej, którą zestawia razem i traktuje na równi z pańszczyzną, przeciwstawiając unii „naszu rusku prawosławnu wiru“.

Podnosi hasło, wydane przez Chmielnickiego, aby „prohnaty Lachiw, paniw i żydiw“ aż po za San. Stwierdzam naprzód, że jestto przedewszystkiem fakt pod względem historycznym zupełnie kłamliwy, bo Chmielnicki nigdy nie wzywał Rusinów aż po San i za czasów Chmielnickiego nikt tu o żadnych ruchach przeciw narodowi polskiemu nie wiedział. Więc systematycznie przenosi się tu owe wrogiej tendencyi do kraju tradycye, które, zaznaczam, tradycyami tego kraju nigdy nie były. Ja nie przeczę, żeby Ruś nie była Rusią, ale wtedy, kiedy Chmielnicki, upojony swoimi niespodzianymi sukcesami, stał pod Zamościem i kiedy mu się zdawało że Rzeczypospolitej będzie prawa dyktował, to żądał całej Rusi dla siebie, ale określał tę Ruś wyraźnie po Horyń, a Horyń płynie na Wołyniu. W tem jest dowód najlepszy, jakie to są tradycye Galicyi dzisiejszej a dawnej Rusi czerwonej i jakie tradycye przenieść tu chce dziennikarstwo ruskie, ziejące nienawiścią ku nam. W tej robocie, jak już to powiedziałem, prym wiedzie „Proświta“. Panowie! My na to obojętnie spoglądać nie nie powinniśmy!

Mając Kółka rolnicze także na Rusi, pragnąłem mieć jakieś pisma ruskie w naszych czytelniach i udałem się do jednego bardzo zacnego, poważnego i prawego księdza ruskiego, prosząc go, aby mi wskazał pisma, których kierunek byłby dobry, t. j. przemawiający za jednością i spójnością obu narodów, w tym kraju zamieszkałych. Po głębszym namyśle odpowiedział mi ten prawy ksiądz, niestety nie mogę prezesowi żadnego pisma takiego ruskiego polecić, bo muszę otwarcie powiedzieć, że wszystkie zieją przeciw wam nienanawiścią.

Proszę Panów, to jest rzecz przykra bardzo i bolesna i nie powinniśmy zachować się wobec takich objawów obojętnie, nie powinniśmy oczu na to zamykać, ale powinniśmy dobrze wiedzieć, jak rzeczy stoją. Właściwie należałoby zupełnie tej „Proświcie“ nie dopomagać i nietylko przejść do porządku dziennego nad zaległą subwencyą, ale należałoby i na przyszłość to samo uczynić, bo proszę Panów, te wszystkie zastrzeżenia, które miały miejsce tu w tej Wys. Izbie, do żadnego wyniku nie doprowadziły.

Mnie się zdaje, w r. 1898 pozwoliłem sobie w tej Wysokiej Izbię odczytać kilka ustępów z ówczesnych wydawnictw „Proświty“. Wtedy interweniował Najprzewieleb. Biskup Czechowicz zapewne w nadziei, że uda mu się to zło usunąc i wydawnictwa „Proświty“ na inną drogę sprowadzić. Wiemy jednak niestety, że to się nie udało. Proszę Panów, my dalej w tym kierunku iść nie powinniśmy i nie możemy.

Jeżeli pragniemy pomyślności dla tego kraju, pomyślności i dobra dla obu narodów, ten kraj zamieszkujących, to powinniśmy jasno patrzeć co się naokoło nas dzieje i stanowczo potępić wszelkie działanie, które jest wrogie miłości i zgodzie obu bratnich narodów (Żywe oklaski z ław polskich.)

Proszę Panów, padły tu słowa z ław ruskich, że my działamy wrogo przeciwko Wam Panowie. Otóż ja muszę zaznaczyć, że nigdy jeszcze żadnego wrogiego nieprzyjaznego słowa przeciwko narodowości ruskiej tu ze strony polskiej nie słyszałem. Niestety —

Panowie wybaczycie, ale to Wy zrywacie z nami. Będąc wybranym posłem z miejszych posiadłości i to tak przez Rusinów jak Polaków, muszę potępić to wszystko, co rozdziela te dwa narody i wzywa je do walki między sobą, bo to wszystko, jest przeciwne dobru tych narodów. A jak te walki zaślepiają, to najlepszy dowód proszę Panów, że jak była mowa o tych rzekomych prześladowaniach Rusinów, to jeden z Was Panowie, mąż prawy zresztą i dobry prawnik, chciał odsądzić włościan, z krwi i kości Polaków, od posiadania własnej kaplicy, od używania, polskiej książki do modlenia, mowy ojczystej w domu. Jestto najlepszym dowodem, do czego te walki prowadzą, skoro nawet mąż tak prawy i dobry prawnik, zatracił w tej walce poczucie prawa i sprawiedliwości.

Otóż zwracam uwagę Wys. Izby na ten stan rzeczy, jakim on jest i apeluję do Was Szanowni Posłowie Rusini, którzy macie wpływ na dziennikarstwo ruskie i całą tę wrogą agitacyę, która coraz większe przybiera rozmiary, abyście wystąpili w roli prawdziwie szlachetnych przedstawicieli swego narodu i jeżeli chcecie, jak sami twierdzicie, zgody i jedności, to okażcie to nietylko w słowie, lecz także w czynie i starajcie się o to, aby ta agitacya, przyczyniająca się do niezgody i rozdziału, ustała a nastały inne stosunki oddziałujące w kierunku zgodnego życia i harmonijnego działania obu bratnich narodów, czego z pewnością my wszyscy najgoręcej pragniemy (Oklaski).

Marszałek. Głos ma p. Mogilnicki.

P. Mogilnicki. Wysoka Pałato! Zabyrajuczy hołos pry sej pozycyi, proszu Paniw o posłuch i robiu uważnymy, szczo ne budu howoryw o riczach powsiudnych, kotoryi peretrawlujut sia w sim Sojmi rik riczno; ne budu zajmaw sia łychoju administracyjeju, starostamy, komisariamy, wijtamy i pr. bo to wse ne widnosyt sia do tych czasiw, do kotrych moja promowa widnosyt sia — ałe zhadaju o takich momentach z żytia mynuwszoho, kotryi sut dla was natury szcze drażływszoj.

Staju tutki nyni jako advocatus rei, to jest obżaławanoho, jako recznyk towarystwa, kotore od 30 lit bez pererwy jest prynahidno predmetom dyskusyi w sej Pałati i kotre pobyraje na swoi kulturni i ekonomiczni cili i na szyrenie tychże pewnyi zasoby wid Sojmu, wzhladno kraju. Tož z ohladu na totu obstawynu, jak dalsze na obstawynu, szczo pracia Proświty i jeji znaczenie dla Rusy ne koncze wsim panam widome — proszu paniw o chwylku terpeływosty.

Każu, budu recznykom tow. Proswity, a z seho mymochit' wywiazuje sia potreba bodaj po korotci istoryju Proswity naczerknuty. I jak nebud' ne chotiwbym Pałaty dowhymy wywodamy tomyty, a z druhoj storony chtoby nawit słowa moji buły wymownijszi jak kołysznych Demosteniw ta Ciceroniw, abo jakych nebud' siohoczasnych sławnozwistnych oratoriw, rezultat i chosen dla nas Rusyniw wse bude nijakij; decyzyja Wasza nam z hory zwisna i ja spowniaju obowiazok suprotyw naroda i sprawy samoji bez ohladu na wyślidki.

Nasz narod Panowe, wyjszow z czasiw obsolutystycznych, jak mnohi innyi, nekoneczno pidhotowłenyj do żytia w swobodi i uczasty w żytiu konstytucyjnim; a na se złożyło sia moho faktoriw, z kotrych hołownyj toj, szczo pid uprawoju poperednoju w zahali o rozwoju narodnim ne buło besidny, a dalsze i toj czynnyk z wnutrisznoho naszoho ustroju wypływajuszczyj, szczo z pid mnohosotlitnoho panowania waszoho nad namy, my wyjszły obozwiczeni, iz takych peredowych ludej, kotriby w derżawi jak nasza, mohły buty pokłykani do zabyrania wydatnijszoho i znacznijszoho hołosu w uprawi. Perewertni, kołyszni naszi wolmożi w małodusznosty, a radsze bezcharakternosty swojej perejszły dawno w wasz tabor i jak u takych apostatiw zwyczajno buwaje, szcze bilsze jak koronni waszi, nad narodom, z kotroho wyjszły, zhnuszczały sia. Łyszyw sia pop i chłop! Z hodom perehodom rozwywajeś ruch meży mirianamy i my w protiahu 15 lit wytworyły z pomiż sebe intyligenciu rusku, tak szczo około 1867 r. buła horstka uczyteliw gimnazialnych i innych mirian z pownoju samoświdonosteju historycznych tradycyj, stojaczych na zdorowim grunti narodnim. Ałe sły zważyt sia, szczo inteligencia, jako zowsim zawysymo w tych resortach, w kotorych praciowała wid tak zwanoho ducha czasu ne dawała poruky, szczo ostoit pry prapori narodnim, lude dobroj woli zaczały sia ohladaty, czyby ne można sotworyty lipszoj orhanizacyi, szczoby nam dała poczyn i wyhlad na lipszu buducznist. Takim motywom rukowodiaczyś, zasnowały ony toto towarystwo Proswitu w hrudniu 1868 r. Jak sama nazwa jasno i ne dwoznaczno wykazuje, ciłoju towarystwa buło, szyrenie proświty w narodi, to jest w najwyższych werstwach ruskoji suspilnosty podawaty zdorowyj neporocznyj korm narodowy, piddwyhnenie naroda ne łysz na punkti kulturnim, ałe także paralelno z sym i na toczci ekonomicznij, bo zwistno, szczo odno z druhym ide w najstyslijszoj pari i stojit w najbłyzszoj zwiazy, do toho wziałaś Proswita, abo za pomocziju żywoho tepłoho słowa, abo wydawaniem ta szyreniem miż narodom popularnych knyżoczok. O tim teplim żywim słowi ne mohło mnoho buty besidy, bo buło za

mało ludej, kotriby jak apostoły piszły miż narid, natomist wydawanie popularnych knyżoczok okazałoś i praktycznijszym i bilsze chosennym. Narod z wdiakoju poczaw hornutyś do proświty bo pobaczyw, szczo dobri lude chotiat zniaty zneho zasłonu temnoty i wywesty jeho na świt. Naj nikomu ne zdajet sia, szczo se towarystwo, o kotorim można z pohordoju i nenawystiju widzywatysia, jak to nyni zrobyw p. Cielecki (Brawo i oklaski posłów ruskich).

(P. **Bohaczewski**. Hańba!)

Taki hołosy wże tu buły, bo koły p. Cielecki każe, szczo towarystwo szyryt tendencyi nezhody, to poperednyk jeho, a takij sam jak win pryjatel narodu ruskoho, pokijnyj Polanowskij, skazał swoho czasu, szczo Proswita szyryt schizmu. Odno w druhe łoż, ałe takymy sredstwamy i prawdamy wy wse protyw nas wojuwały, a i teper wojujete. Taku ricz ja jeśm uprawnenyj w imeny ciłoho naroda z pohordoju refutowaty i toje czyniu. (Brawo.)

P. **Bohaczewski**: Hańba.

Teper choczu koroteńko wyskazaty jakoji wahoty i znaczinia kulturnoho, ne łysz dla naroda ruskoho bezposeredno, ałe poseredno dla derżawy buło, jest i bude Towarystwo Proświta.

Panowe! W perszoj fazi żytia Proswity ne buło szcze ruskych knyżok szkilnych, chot' buły wże ruski szkoły. Do kohoż własty szkilnyi udawałyś, szczob postaraw sia o toje? — do nikoho inszoho jak do Proświty i ja pamiataju jak w r. 1871 za staraniem pok. Juliana Ławrowskoho, buwszoho tohdi wicemarszałka toho Sojmu, wid Sojmu perszyj raz na wydawnyctwo tych knyżok szkilnych, dostało towarystwo Proświta 2,000 guld. Na cil wydawcyctwa tych knyżok wyznaczyw Wydił Proświty 1.500 guld. Zdawało sia odnakoż, szczo ne bude ludej, kotri zaniałyby sia ułożeniem tych knyżok; — znajszły sia, a jaki tyi knyżky buły, to możete Panowe z toho maty miru, szczo koły knyżky buły czeraz włast szkilnu aprobowani, ministerstwo oświty zajawyło, szczo tak czestnu i rewnu praciu ta trud użnaje i remuneracyju bere na sebe.

W tych czasach ne buło uprawłenoj pysowni ruskoho jazyka na Uhrach. W dorozi dypłomatycznoj udało sia uhorskie ministerstwo do Proświty, jako do jednoho areopagu, szczoby riszyw, jak sia pysaty powynno. I Proświta dała wskaziwki, za kotorymy na Uhvah ustałena zistała na jakiś czas pysownia fonetyczna. To buła druha faza żytia Proświty. Pid koneć tij fazy bratia naszyi z za kordonu, kotoryi tohda ne mały prawa na ridnim jazyci proświszczatyś zajawyły Proświti, szczo ony pryczyniat sia do wsich kosztiw wydawnyctwa, a szczoby im wilno buło z neho korystaty. I znowu Proświta widnesłaś do ministerstwa prosiwiszczenia w Petersburgu, czy pozwołyt na toje. A jak nebud' po dowszym czasi, nadijszła widpowid widmowna, ne puskajucza knyżok małoruskym jazykom pysanych, to odnakoż wydyte z seho, szczo braty moji w czyśli 20 milioniw spiznały wartist wydawnyctw i wseho starania dołożyłv, aby łysz mohły korystaty z toho, szczo Proświta tworyt.

Opisla Proswita zmiłyła statut, bo wydiła, szczo ne łysze wydawnyctwom knyżok mohłaby znesty wiko temnoty, ałe treba wziaty sia do pidnesenia narodu na punkti ekonomicznim. Za pryzwołeniem otżeż własty odpowidnoj, statut został zminenyj, a radsze rozszyrenyj w tim napriami, szczo Proświta maje prawo urjadżowaty zhromadżenia, a na nych podawaty narodowy wykłady z nywy hospodarczoj, maje prawo w miru fondiw spomahaty poodynokich ludej, czy seła, czy to zernom na zasiw, czy szczepamy, czy w innyj sposib. A w kińcy w ostatnich czasach rozszyreno statut w tim napriami, że Proświta maje prawo pry czytalniach zakładaty kramnyci, zsypy zboża itp.

Jak Proświta hospcdaruje, można piznaty z toho, szczo teper maje 1140 czytalni, 21 filii powitowych i wełyczezne czysło, bo kilkanajciat tysiaczyj człeniw, kotre to zbilszajeś na czysło nenastanno.

Proświta po prawi zwołuje zbory i wicza proswitni hospodarski, z rameny swoho i własnym kosztom wysyłaje fachowoho czołowika, kotryj wid czasu do czasu w riżnych mistcewostiach pouczaje narid o mołoczarstwi, rilnictwi i proczych.

I dla takoj to Proświty widmowyw Wydił krajewyj uchwałoju swojeju wypłatu pryznanoj subwencyji za tamtoj rik tj. rik 1901 w kwoti 3000 zł. wzhladno 6000 kor.

Musymo chotiaj pokorotci pryhlanutyś genezi toj widmowy.

Jak wże wyssze zhadano pobyraje Proświta wid 32 lit subwencyju krajowu chot baczyłyśmo, szczo protiw toho pidnosyłyś hołosy zajiłosty i szowinizmu.

W r. 1897. koły pryjszła toczka, subwencyja dla Proświty, pid obradu, riszyw Sojm, szczoby sprawu wypłaty jej poruczyty Wydiłowy krajewomu, odnak z tym zastorożeniem, jesły Proświta bude swoji wydawnyctwa pysaty w prawopysy fonetycznoj.

Pomynaju obstawyny, szczo Sojm wdaw sia tut w neswoju ricz, bo sprawa prawopysy

jest sprawoju nauki, a ne polityki, administracyji, abo czoho ynszoho; stało sia i my majuczy na oci ważnijszi ciły Proświty, protyw toji newłastywoj ingerencyji Sojmu ne pidnosyjy zamitiw.

Uchwałoju z dnia 3. maja 1900 poriszyw Sojm, szczoby Wydił krajewyj łysze w takim razi wypłączuwaw subwencyju Proświti, jesły Proświta peredłożyt jemu, Wydiłowy krajewomu wsi swoi wydania. Wydił krajewyj wsi ti wydania rozslidyt i oświdczyt, szczo w nijakoj knyżoczci ne ma nijakoj worożoj tendencyi.

Jesłyby odnak chotby w odnoj knyżoczci buła ta pochybka, to chotby wsi ynszi knyżoczky buły bezdohanni, nałeżyt subwencyju widmowaty. I tak Wydił krajewyj pryderżajuczy sia toji postanowy Sojmu, uchwałoju swoju postawyw wnesenie na newypłaczenie „Proswiti" toj subwencyi za rik 1901, bo w swoim sprawozdaniu każe tak: Jesły JE. p. Marszałok pozwołyt, widczytaju toj ustup zi sprawozdania Wydiłu krajewoho. (Czyta). W knyżoczci zatytułowanij „Ruś, Ukraina i Moskowszczyzna" predstawlaje awtor historju wid najdawnijszych czasiw aż do najnowszych. Hołownoju tendencyjeju autora, na szczo zresztoju sam tytuł knyżki wskazuje — zdaje sia buty protywstawłenie Rusy — Rosyi i wykazanie nesumninoho wproczim fakta, szczo narid ruskij jest narodom wid rosyjskoho widruhnym. W toku odnakowoż swoho opowidania autor pry każdoj nahodi objawlaje tendenciju priamo worożu ne łysze dla narodnosty polskoji ałe takoż dla unii cerkownoj, kotru zistawlaje razom i traktuje na riwny z pańszczyznoju, protywo stawlajuczy unii naszu rusku prawosławnu wiru, pidnosyt hasło wydane czerez Chmelnyckoho, aby prohnaty Lachiw, Jezuitiw ta żydiw aż po San riku, hajdamaczczyni z r. 1768, nadaje znaczinie ruchu narodnoho a hersztiw hajdamackych, Żelezniaka i Gontu, predstawlaje jako borciw za prawa narodowi Rusyniw, o rizny humanskij, w kotrij jak każe hajdamaky wyrizały 40 tysiacz paniw i żydiw – zhaduje mymochodom, jakby o zwyczajnim epizodi wojennim, ne nachodiaczy słowa osudu dla popownenych tam żorstkostej i nasylstw. W ostatnij czasty traktuje o czasach najnowijszych predstawlaje autor zasłuhy Dragomanowa dla narodu ruskoho i solidaryzuje sia w powni z jeho propagandoju antisuspilnoju, pidnosiaczy szczo za prymirom Dragomanowa mołodiż rusko-ukrainska poczała hołosyty, szczo nałeżyt zmiraty do toho, aby wytworyty nezawysymu rusko-ukrainsku derżawu, deby nasz roboczyj lud, se je chłopy i robitnyki mały wsiu uprawu i wsiu władzę w swoich rukach. W rekapitulacyi wreszti stwerdżaje szczo narid ruskij w Hałyczyni i na Bukowyni staje do borby z czużynciamy i ich pomiczykamy żydamy, aby zdobuty nazad swoju ne swoju zemlu.

Suprotyw takych ustupiw, mistiaczych sia w tij knyżoczci ne mih Wydił krajewyj, zwiazanyj pokłykanymy uchwałamy W. Sojmu, wsich Wydawnyctw „Proswity" uznaty za pożytoczni i zmuszenyj buw subwencyji Tow. „Proswita" na rik 1901. widmowyty".

Jak baczyte Panowe z toho wsioho, sut to riczy duże cikawi takoż i dla Was i pryznajete meni racyu, jesłym na poczatku mojej promowy zapraszaw Was do wysłuchania toho, szczo skażu.

Taki riczy traflajut sia dijstwo chyba raz na 32 lit! — Toż treba ich po zmozi wirno obhoworyty, ałe z ohladu na obszyrnist materyi po możnosty jak najkorotsze ju zibraty.

Zasterihaju sobi z hory, szczo poruszujuczy kwestyji historycznoj natury, opruś łysz na pohladach najwyznatnijszych w tim napriami znatokiw; swoho niczoho ne dodam, szczoby w deczim ne popasty w supericznist z faktamy i ne wykłykuwały opislia nepotribnoj dyskusyi. Dalsze, że historyja z ohladu na podiji tut poruszytyś majuczi, może maty i maje szczo najmensze dwostronnu ocinku; bo inaksze na tii podije zadywlujeteś wy, a inaksze hladymo my; pohlady naszi możut buty zowsim supereczni. W kincy nauka ne spyt, ne darmuje; łeda chwyla może widkryjut lude jakiś nowi żereła mohuczi kinuty zowsim nowe switło na neodnu kwestyju historycznu.

Ałe z druhoj storony jesły Wy Panowe, jako trybunał majete po dokładnoj rozwazi wydaty swoje „condemno" abo swoje libero, musymo bodaj korotkyj obraz predstawyty pered oczy waszi z toho, szczo fachowi lude o tim pysały. Boż za se, szczo inkriminowana knyżoczka zakluczaje w sobi ustupy historyczni, mnymo ne tak jak by powynni buty predstawłeni, szczo ona zwertajuczyś do mynuwszosty, szyryt płeminnu nenawyśt — widmawlajeś proświti pidmohy — bo ona siu knyżoczku aprobowała, i jesły dijstno tii inkryminowani ustupy nezhidni z prawdoju, nałeżyt ich osudyty, słyże zasnowani ony na prawdi, to chot'by zmist ich buw wam zowsim ne pryjemnyj, prawda zistane prawdoju i nijaka konfiskata jeji ne zminyt ni ne ubje, a tohdy inkryminowani ustupy, jako prawdywi, wilni stanut wid napastnych zakydiw.

Sut tut meży namy i fachowi ludy a i takij czołowik, kotryj nedawno tomu py-

saw sam historyju polsku, de obszyrno rozwodyt sia o nim i hajdamaczczyni (Ekscelencya Bobrzyński) a pozajak w toj sprawi i dawno i teper bohato sia pysało, tož ja Panowe z samoj cikawosty i z obowiazku jako oboroncia sprawy, staraw sia zapiznaty z tim, szczo o toj sprawi napysano i zadla toho perewiwjem studyjum takych autoriw, kotri po dumci znatokiw sprawu siu najbezstoronnijsze rozświtlujut. Autoriw traktujuczych wykluczno o sprawi unii i żereła, z kotrych ony swoju widomist czerpały, jak dnewnyk sojmu lublińskoho.

Otże moi Panowe, reasumuju wsio, szczom z dawnijszych dił czytaw i szczom ad hoc prestudiowaw, wyskazuju pohlad, na szczo Wy wsi Panowe zhodyty sia musyte, szczo unia lublińska ne jest aktom doraznym, aktom odnoj chwyli, ałe aktom pryhotowluwanym czerez szczo najmensze dwa stolitia. A z seho wychodyt konecznyj logicznyj wysnowok, szczo musiło komuś duże na sej unii załeżaty, skoro czerez tak dowhyj czas na jeji zakłuczenie nastawaw, i szczo musiw chtoś duże poważno jeji zakluczeniu opyraty sia, szczo aż dwista lit trewały perehowory i pidhotowłenia. Tymy, kotri do unii perły, kotri duże żywotnyj interes w jeji zakluczeniu mały, buły waszi predki, Polaky; tymy szczo unii bojałyś, szczo wydiły w nej atentat na swoju samostijnist, buły naszi predki Rusyny, a wzhładno predstawyteli tohdisznoho wełykoho kniżestwa łytowsko-ruskoho!

Na se wsi zhodytyś musymo, bo se dyktuje logiczna koneczniśt, tohdy koły predki waszi zmarhani czy to wniszuymy wijnamy, czy to wnutrisznym rozstrojem, dla skripłenia sył swojich protiahały łakomu ruku po smacznyj szmat łytowsko-ruskoj derżawy, prawobużnyj jeji susid wywodyw do nej swoi prawa, ta łysz zawysiło wid toho, chto koho perechytryt ta wyperedyt; i w tim treba Waszym predkam pryznaty wyższiśt, zumiłyśte sprawno pochodyty koło diła i dawno wamy pożadana unja a radsze incorporatia zistała na waszu koryst' a naszu szkodu dowerszena.

Peredowsim odnakoż i jesły jest prawdoju nezbytoju, szczo dijstno czerez 2 stolitia unja pidhotowuwała sia, to takoż muszu riszuczo zastereczy sia, budtoby inkryminowana knyżoczka traktuwała o unji cerkownij; atżeż sama data t. j. r. 1569 ukazuje na te, szczo besida tut o unii politycznoj; a jak nebud' do zakluczenia toj unii wużyły waszi predki wiry, jako duże sylnoho sredstwa, jak nebud' dla wyższosty katołyckoj wiry, kotru Welmoži łytowsko-ruski rado mały prynymaty, onyż i narodnosty i samostijnosty swojej rado mały wyrikatyś, jak nebud' dalsze zi wseho szczo napysane można dowilni robyty sobi wysnowky, to wseż taky sumlinno ricz traktujuczy, ne można skazaty, szczo besida w inkryminowanij knyżoczci o unii cerkownij, łysz o unii politycznij. Zwiaż odnoji z druhoju daśt sia konkluduwaty, ałe riszajuczym jest se, szczo autor chotiw perewesty, czy dokazaty i szczo dijstno perewiw. Otżeż z ohladu na datu historycznu, z ohladu na ciłyj zmist knyżoczki, prawlaczoj o naślidkach unii, z ohladu wreszti na wyskazanyj autorom pohlad na buduczczynu, muszu zamit, szczo do charakteru unii riszuczo widperty.

(P. **Bohaczewski.** Słuchajte)!

Pokorystajuś w hołownij miri zamitkamy pro historyju wełykoho kniażestwa łytowsko-ruskoho, w kotrim to studjum autor pokłykuje sia znowu na dnewnyk sojmu lublińskoho. I powidaje tam tak, szczo koły ostatoczno zjichały sia na toj sojm korol, senatory i zemstwa polski a z łytowskoj storony biskupy, kasztelany, kniazi i koły waszi predki zaczały horiaczo dobywatyś konecznoho sprecyzowania usłowyn i pidpysanie zajawy (deklaracyji), pomirkuwały łytowsko-ruski welmoži, szczo im hrozyt i nijakym sposobom do paktiw prystupyty ne chotiły.

Ony bażały złuki na osnowi, jednosty i bratnoi lubowy" — chotiły zaderzaty pytomu uprawu w swoich zemlach, na szczo znow Polaky zhodytyś ne chotiły. Ony wyskazuwałyś riszuczo, szczo unia, jakoj chotiat Polaky, ne jest włastywo unia ałe „incorporatio et annexatio" subjectio ad regem et regnum; ony bo predwydżuwały, szczo zanosyt sia na okoneczuu utratu samostijno nosty, a w ślid za tym na piddanstwo polskomu elementowy.

Opyrałyś jak mohły, a Polaky pobaczywszy siu opirnist, użyły majestatu korolіwskoho. Korol odżeż wmawlaw w Rusyniw ta Łytwyniw, szczo dowerszytyś majucze diło z wyzsze, wid Boha jemu objawłene, szczo czerez uniju wsi try narody stanut duże muhuczymy; stamut hriznymy dla wostoka i zapadu, szczo zaporuczaje ruskym ta łytowskym welmożam ti powni swobody i pr. i pr. Łytwa i Ruś ne mohła majestatowy operatyś, a szczo wse taky hładkym słowam i rożewym obicankam ne wiryły — predstawyteli tych dwoch krajiw pewnoji noczy w marti 1569 z toho sojmu utikły.

Wydno z seho, jak wże w tych czasach znały sia lude na wartosty obicianok z ust polskych wychodiaczych, koły naszi predki, jak mohły wid mnymoho braterstwa i lubowy widchreszczowałyś.

Utecza welmož. łytewsko-ruskych ne spynyła waszych predkiw w dowerszeniu roz-

poczatoho diła; Łytwu—Ruś zasudżeno „in contumaciam“ na bratniu lubow riwnosty i riszeno perewesty diło do kińcia principi, koły ne choczesz to musysz!

Zaraz że na pidstawi dewizy „riwni z riwnymy sylni z sylnymy“ doradżuwano korołewy, szczoby zaprosyw na Ruś — Łytwu Tatariw, aby sobi troszki pohulały a z seji: zapadnoji storony, mały wpasty z pospołytym ruszeniem.

Tak howoryt historyk, pokłykujuczyj sia na protokoły Sojmu lubelskoho. Korol odnak skazał szczo szcze możływe obijty sia bez drastycznych srectw i udał sia sam na Łytwu hłaskaty utekszych welmož. I dijstno polityczno i mudro udało sia to zrobyty.

Korol widobraw wid welmož prysiahu na wirnist i piddaństwo, zwilnyw ich z syły swojej własty wid prysiahy swomu narodowy złożenoj a małoduszni pany jak Roman Sanguszko, Matyszka i ynni łehko ustupały aby łysz uderzatyś pry tyłułach ta włastiju nad słabym narodom. Na żal każe historyk, perwymy w ustupczywosty poteperisznomu w chrumijadi buły ruski peredstawyteli.

Prawda Majestat kazaw szczo wsiaka włast odeż i jeho pochożo wyssza to jest wid Boha i po takych i tym podibnych argumentach ruski-łytowski Pany piddawałyś, ponowlajuczy prośby swoimy predkamy i nymy samymy mnohokratno pidnoszenu.

„Proszymo Waszu królewsku Miłost' aby Panowe Polaky ne mały toji żadosty, aby toji państwo nasze do Waszoji miłosty otczyznoje było uniżono i prywłaszczono.“ Kazano szczo tak ne jest i ne bude, ałe potomu inaksze sia stało.

Rozchodyt sia teper jaki to naślidky prynesło zawedenie uniji wełykomu kniażestwu a potim potomkach tych, z kotrym Uniu robłeno. Z tym czasom samastijnist toho kniażestwo ustała, zaraz inkorporowano Podlisie, Wołyń i kijewsku zemlu i to wże sia wid Polszczy ne widłuczyło.

W pamiatnykach znajdujemo ślidy, jak szlachta peresała sia na zemli litowsko ruski i zabyrała ich w swoju włast.

Z upadkom samoistnosty nastaje szczo raz bilsza animitacya ruskych welmož ta bojar z polszczynoju a ne tiahła ich tuda tak duże sławłena kultura wasza, łysz własna ich bezłycznist nacyonalna i ochota łehkoho hulaszczoho żytia. Ne złuczeni, ałe faktyczno chytroszczamy i hrozoju pidbyti, żyjemo z wamy dosy a jak tota mnyma złuka nam wypała, na se możby korotko widpowisty: „hlań na sebe bude z tebe.“

Tut' mihbym podibno perejty wsi krywdy, jaki moi towaryszi pidnosyły i jaki na żal zowsim bezuspiszno pidnosiat sia tut' kożdoho roku — ałe to darma robota, bo skutku ne wydno — wy nawit' posłuchu upriamo daty ne choczete.

Skażu korotko. Obrachujmo sia i zobaczymo do czoho wy nas zaweły. Koły was tut' wataha 140 ludej, nas prypustyły horstoczku neznacznu. I doszło do toho, szczo narid czysłom majże waszomu riwnyj, pid dewizoju wilni z wilnymi a riwni z riwnymy, ne maje swojej reprezentacyi. Wy wsi każete, szczo naturalnym opikunom dla narodu ruskoho jeste, to zwolteż meni tomu ne łysz sprotywytyt sia, ałe w deczim sprawu rozjasnyty.

My stojimo w interesach naszych zowsim dyjametralno z wamy. Rozumiju szczo toj narid buwby wam potribnyj, kołyby zajszła na was pro waszu dawnu witczynu jaka hadka, to tohdy zdałyby sia wam zdorowi i kremczni płeczy ruski, ałe szczoby to nastupyło, musiwby toj mij narid wyreczy sia swojej tradycyi i obowiazku i pryjmyty wse wasze, musiwby mysłyty i widczuwaty razom z namy i maty spilni z wamy ideały a wtohdi dopomihby opuszczeniu możływych waszych idej widrodżenia, czoho poki szczo hirsz satany boitsia, tak ne bude!

Meni sia zdaje szczo budu waszym i naszym recznykom, jesły skażu, szczo czas najwyższyj, aby łuda nam z oczej spała. Ti amory ti nenastanni zapewniowania o braterskoj lubowy zyczływosty do nas i pr., prysiaj Bohu, na nycz sia ne prydadut, my mamy ynszi, swoji ideały. Koły ciocia Telimena naki ała sia Tadeuszowy z myłosteju, a mołodyj chłopeć ne mih sia staroj panny spekaty, skazaw „ja jestem tobie wdzięczny, ale nie podobna, się żenić, kochajmy się, ale tak z osobna.“ Kochajmo sia i my tak samo a tak toju dorohoju dalsze zajdemo.

O skilko odżeż skazano w broszurci „Proświty“ szczo Unia nam niczoho dobroho ne prynesła, to wyskaz toj okazuje sia prawdywym, to zdajeś pryznajete.

A jak sia se komu ne podobaje, to nechaj sia postaraje, szczoby ne pysano o tim, szczo buło złoho, abo szczoby teperisznymy uczynkamy zmazaty sumni karty historji. Tohdy ne budemo kazaty, szczo unia stała sia pańszczynoju. Ałe poky szcze naroda, chot'by popularnymy wydaniamy bałamutyty ne wilno, tak samo jak hodi fałszuwaty fakty historyczni, słybyśmo wskazujuczy na was, chotiły naszomu narodowy skazaty: „Se ne Pany, kotri dyktujut wam prawa, ałe lude, kotri na pidstawi dewizy“ riwni z riwnymy a wilni z wilnymy, z wamy wsim dobrom di-

liat' sia; to skażut' meni na se: breszesz; bo seho czejże pro nas na wydno.

Może buty szczo słowa, szczo unia riwnaje sia pańszczyni, sut' za ostri, bo naszoj bidi my sami mnoho wyn ni, odnak jest i mnoho prawdy.

Perechodżu teper do szcze drastycznijszoho ustupu, do hajdamaczyzny.

(Głosy zniechęcenia.)

Ze wzhladu szczo odzywajut sia hołosy, szczo panowe posły sut' spioncy i szczo my praciujemo 11. hodyn na deń, stawlaju wnesenie na pererwanie dyskusyi do zautra z tym zastereżeniem, szczobym szcze kilka słiw mih skazaty.

Marszałek. Stosując się do życzenia Izby, posiedzenie zamykam. Jest wniosek nagły p. Szajera, proszę o odczytanie jego.

Sekretarz p. **Urbański** (czyta):

Wniosek nagły

posła Szajera i towarzyszy.

Powiat rzeszowsko-strzyżowski położony jest w kotlinie, a przez wytrzebienie lasów narażony jest na często powtarzające się gradobicia. Od lat 10 nie było wypadku, aby cały szereg mieszkańców wiejskich nie był nawiedzony gradem.

Już te corocznie powtarzające się klęski wyniszczyły ludność rolniczą. Na dobitek złego w tym roku powiat rzeszowsko-strzyżowski wskutek wiadomej klęski długotwałej ulewy, pozostaje dotychczas pod wodą, która niema gdzie spłynąć. Kartofle zgniły, siana tak samo, wobec czego ludność powiatu jest zagrożoną niedostatkiem.

Dlatega stawiam wniosek:

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

„Przy rozdzielaniu subwencyi dla dotkniętych powodzią, uwzględniony ma być również powiat strzyżowsko-rzeszowki.

Wnioskodawca
Szajer wr.

Stojałowski, Skołyszewski, Cielecki, Mazikiewicz, Barwiński, Zd. Skrzyński, Ostapczuk, Barabasz, Huryk, Korol, R. Puzyna, Staruch, Glidziuk, Szponder, Bohaczewski.

Marszałek. Dla uzasadnienia wniosku głos ma p. Szajer.

(Głosy: tylko krótko!)

P. **Szajer.** Powiat rzeszowski od lat prawie 10 rok rocznie nawiedzany jest gradobiciem, powodzią i tp. szkodami elementarnemi. W tym roku prawie od 5 tygodni stoi pod wodą, w polu nic nie zrobione, ziemniaki nie obrobione w trzech częściach już zgniły, siana i konicz nie wyrznięte i niewykoszone, tak że o zbiorach mowy nie ma. W dobrach posła barona Brunickiego w Słocinie, skąd i ja jestem, pszenica na zdrenowanych polach leży pofalowana i tylko białą słomę widać. Mnie samemu wygniły ziemniaki zasiane 14 korcami. Ze wszystkich stron dochodzą skargi i gdy widziałem się ze starostą radził mi, abym żądał ratunku i subwencyi dla powiatu. To czyniąc, proszę pod względem formalnym odesłać mój wniosek do Wydziału krajowego.

Marszałek. Przed głosowaniem nad wnioskiem p. Szajera zmuszony jestem skonstatować że jest brak kompletu, wobec tego postawię ten wniosek na porządku dziennym najbliższego posiedzenia. Następne posiedzenie odbędzie się jutro tj. w piątek 11. lipca o godzinie 9. z rana z następującym porządkiem dziennym (czyta).

1. Sprawozdanie Wydziału kraj. o udzieleniu obszarowi dworskiemu w Surochowie koncesyi do pobierania opłat mytniczych od mostu na rzece Szkle.

Sprawozdawca poseł Wereszczyński.

2. Wybór jednego członka Wydziału krajowego z całego Sejmu.

3. Wybór jednego zastępcy członka Wydziału krajowego z całego Sejmu.

4. Sprawozdanie komisyi bankowej o sprawozdaniu Wydziału krajowego w przedmiocie galic. Kasy Oszczędności i podwyższenia gwarancyi kraju za wkładki.

Sprawozdawca poseł Abrahamowicz.

5. Sprawozdanie komisyi szkolnej o przedłożeniu Wydziału krajowego w sprawie podwyższenia płac nauczycieli szkół ludowych.

Sprawozdawca poseł Kozłowski.

6. Sprawozdanie komisyi gospodarstwa krajowego z przedłożenia Wydziału krajowego o budowlach wodnych i melioracyjnych.

Sprawozdawca poseł Zdzisław Tarnowski.

7. Dalszy ciąg rozprawy nad sprawozdaniem komisyi budżetowej o preliminarzu budżetu krajowego na rok 1902.

Sprawozdawca poseł Stanisław Badeni.

8. Sprawozdanie komisyi budżetowej o przedłożeniu Wydziału krajowego w sprawie petycyi Towarzystwa tanich mieszkań dla robotników katolickich w Krakowie względem udzielenia gwarancyi kraju dla pożyczki 40.000 K. na hipotekę realności pod l. 11. w Krowodrzy zaciągnąć się mającej.

Sprawozdawca poseł Stan. Badeni.

9. Sprawozdanie komisyi kolejowej w przedmiocie petycyi konsorcyum starającego się o doprowadzenie do skutku budowy kolei Lwów—Podhajce.

Sprawozdawca poseł Vivien.

10. Sprawozdanie komisyi gospodarstwa krajowego o przedłożeniu Wydziału krajowego z czynności około podniesienia mleczarstwa w kraju.

Sprawozdawca poseł Wincenty Kraiński.

11. Sprawozdanie komisyi budżetowej o przedłożeniu Wydziału krajowego w sprawie subwencyi na budomę schroniska dla nauczycielek niemogących pracować, lub potrzebujących chwilowego schronienia i opieki.

Sprawozdawca poseł Paszkowski.

12. Sprawozdanie komisyi solnej o czynnościach Wydziału krajowego w zakresie krajowej sprzedaży soli i o wniosku pp. Moysy i Zaleskiego w sprawach solnych.

Sprawozdawca poseł Merunowicz.

13. Sprawozdanie komisyi administracyjnej o przedłożeniu Wydziału krajowego w sprawie zezwolenia Reprezentacyi powiatowej w Wieliczce na udzielenie poręki powiatu dla pożyczki 50.000 K. przez powiatową Kasę Oszczędności zaciągnąć się mającej.

Sprawozdawca poseł Maiss.

14. Sprawozdanie komisyi wodnej z punktu 8. i 9. wniosku posła Kozłowskiego w sprawie utworzenia oddziału hydrotechnicznego i rozszerzenia budynków Lwowskiej szkoły politechniczej.

Sprawozdawca poseł Kozłowski.

15. Sprawozdanie komisyi budżetowej o sprawozdaniu Wydziału kraj. w sprawie petycyi gminy Zakopane o gwarancyę kraju dla pożyczki 400.000 K. na inwestycye.

Sprawozdawca poseł Badeni.

16. Sprawozdanie komisyi przemysłowej o sprawozdaniu Wydziału krajowego z czynności w zakresie przemysłu krajowego (krajowe szkoły zawodowe i warsztaty instrukcyjne).

Sprawozdawca poseł Żardecki.

17. Sprawozdanie komisyi gospodarstwa kraj. o wniosku posła Kozłowskiegow przedmiocie ochrony interesów krajowych przy zmianie taryfy cłowej i odnowieniu traktatów handlowych.

Sprawozdawca poseł Paygert.

P. **Zdzisław Tarnowski**. Proszę o głos do porządku dziennego.

Marszałek. Głos ma p. Zdzisław Tarnowski.

P. **Zdzisław Tarnowski**. Proszę p. Marszałka, aby raczył sprawozdanie komisyi drogowej w sprawie udzielonej w zeszłym roku uchwałą sejmową koncesyi na pobór opłat mytniczych gminie Nadbrzezie. Nie chodzi tu tylko o gminę Nadbrzezie ale o powagę uchwały sejmowej, która była naruszona przez Rząd i o powagę ustaw krajowych, które nie są wykonane przez Rząd i w sposób nieodpowiedni są stosowane. Jestto więc sprawa ważna, którą Sejm powinien przed rozejściem się załatwić.

Marszałek. Sprawę tę umieszczę jako ostatni punkt odczytanego tu porządku dziennego.

Posiedzenie zamykam.

Koniec posiedzenia o godz. 12. min. 25. w nocy.

Sprawozdanie stenograficzne

z rozpraw

galicyjskiego Sejmu krajowego

15. posiedzenia, 1. sesyi VIII. peryodu Sejmu galicyjskiego

z dnia 11. lipca 1902.

TREŚĆ.

wicza. Uchwała tych pozycyj. Głosy pp. Federowicza i Jaworskiego do rubr. VIII. wydatków. Głosy pp. Stojałowskiego i Rottera do rubr. IX. Uchwała tych rubryk, tudzież rubr. X., XI. i XII. Rozprawa nad rubr. XIII. Głosy pp. Dzieślewskiego, Kramarczyka i Stapińskiego. Uchwała tejże rubr. i rubr. XIV. Głosy pp. Cieleckiego, Stojałowskiego, Pilata, Gniewosza, ponownie Stojałowskiego i Pilata, Skołyszewskiego i sprawozdawcy p. Dąmbskiego do poszczególnych pozycyj rubr. XV. wydatków. Odroczenie dalszej rozprawy budżetowej.

Wniosek naglący p. Szajera w sprawie klęski elementarnej w Rzeszowskiem.

Wniosek naglący p. Stapińskiego. Głosy pp. Stapińskiego, St. Badeniego, Stojałowskiego, Abrahamowicza, Rottera, namiestnika Pinińskiego i ponownie Stapińskiego. Uchylenie wniosku naglącego p. Stapińskiego.

Porządek dzienny 16. posiedzenia.

Początek posiedzenia o godz. 10. min. 10. przed południem.

Przewodniczący JE. Andrzej hr. **Potocki**, Marszałek krajowy.

Sekretarze pp. Mieczysław **Urbański**, Kazimierz ks. **Lubomirski**, Stanisław **Mycielski** i ks. Teodor **Bohaczewski**.

Ze strony c. k. Rządu: JE. Leon hr. **Piniński** c. k. Namiestnik.

Obecnych posłów 133.

Marszałek. Sejm w komplecie, posiedzenie otwieram.

Protokół z 13. posiedzenia uważam za przyjęty, gdyż nie wniesiono przeciw niemu żadnych zarzutów. Protokół z 14. posiedzenia leży w biurze marszałkowskiem do przejrzenia.

Proszę p. sekretarza o odczytanie spisu petycyi.

Sekretarz p. **Urbański** (czyta spis petycyi wniesionych po dzień 11. lipca 1902).

1030 L. s. 1578. Towarzystwo „Szkilna Pomicz“ w Stanisławowie, p. p. Huryka o zapomogę — do Wydziału krajowego.

Marszałek. Do tej petycyi ma głos p. Huryk. Ponieważ nie, ma go na sali, przeto proszę o odczytanie dalszego spisu petycyi.

Sekretarz p. **Urbański** (czyta dalszy spis petycyi).

1031. L. s. 1579. Gmina Koniuszki pow. Przemyśl p. p. Czaykowskiego o zapomogę z powodu gradobicia — do Wydz. krajowego.

1032. L. s. 1580. Gmina Darowica pow. Przemyśl p. t. p. j. w. — do Wydz. krajowego.

1033. L. s. 1581. Komitet cerkiewny w Twierdzy pow. Mościska p. p. Korola o subwencyę na budowę plebanii — do Wydz. kraj.

1034. L. s. 1582. Bursa św. Michała w Kołomyi p. t. p. o subwencyę — do Wydz. kraj.

1035. L. s. 1583. Gminy Buczkowice, Rybaszowice i Szczyrk pow. Biała p. p. Łazarskiego o zapomogę wskutek powodzi i o regulacyę potoku górskiego Żyglicy — do Wydz. kraj.

1036. L. s. 1584. Kappy Edmund, fabrykant fortepianów w Kołomyi p. p. Witosławskiego o subwencyę na rozszerzenie fabryki — do kom. przemysłowej.

1037. L. s. 1585. Wydział powiatowy w Krakowie p. p. Paszkowskiego o zalesienie gór i nieużytecznych gruntów w kraju — de komisyi gospodarstwa krajowego.

1038. L. s. 1586. Wydział powiatowy w Tarnobrzegu p. p. Z. Tarnowskiego o zniesienie myta na drogach krajowych — do kom. drogowej.

1039. L. s. 1587. Rozborska Ludwika, wdowa po współuczestniku powstania z r. 1863/4 we Lwowie p. p. Brunickiego o wsparcie — do Wydziału krajowego.

1040. L. s. 1588. Gmina Kaniów bestwiński pow. Biała p. p. Kramarczyka o zapomogę wskutek powodzi — do Wydz. krajowego.

1041. L. s. 1589. Mięsowicz Michał, właściciel tkalni płócien z Korczyny ad Krosno p. p. Żardeckiego o bezprocentową pożyczkę na rozszerzenie warsztatu — do kom. przemysłowej.

1042. L. s. 1590. Towarzystwo gimnast. „Sokół“ w Nowym Targu p. p. Bednarskiego o subwencyę na budowę sali gimnastycznej — do Wydziału krajowego.

1043. L. s. 1591. Mieszkańcy m. Złoczowa p. p. Glidziuka z zażaleniem na dostawcę soli kuchennej Schorza — do kom. solnej.

1044. L. s. 1592. Gmina Bohorodczany p. t. p. o umieszczenie ciemnego Ilka Krycuna w jednym z zakładów dobroczynnych — do kom. petycyjnej.

1045. L. s. 1594. Gmina Kamień pow. Kraków p. p. Paszkowskiego o obwałowanie lewego brzegu Wisły w powiecie krakowskim — do kom. gospodarstwa krajowego.

1046. L. s. 1595. Gmina Pobereże pow. Dolina p. p. Bohaczewskiego o regulacyę rzeki Świcy. — do kom. gospodarstwa krajowego.

Marszałek. Do tej petycyi ma głos p. ks. Bohaczewski.

P. ks. **Bohaczewski**. Hromada Pobereże, powita dolińskoho, wnesła tuju petycju, w kotroj chodyt' o ricz duże ważnu, se je o regulecju riki Świczy. Powit toj je duże bidnyj czerez tuju Świczu jak i czerez hospodarowanie tuju Świczoju baronom Popperem, kotryj wytiw tam lisy i puszczaje sobi własnowolno klauzu, czerez szczo ta woda robyt' wełyczeźni szkody w sełach, czerez kotri pływe. My wże wnisły w sim predmeti dwi interpelacyi, kotri ne znaju czy budut' maty jakijś uspich. Otże dlatoho, taja hromada, obawlajuczy sia, predkładaje tu petycju. Ona zwertała sia. i do Wydiłu powitowoho, kotryj wysław inżyniera. Toj inżynjer uznaw, szczo zachodyt' taka potreba; wygotuwan nawit mapku, kotra je pryłuczena do petycyi. Hromada widnosyła sia także do Starostwa, kotre zażadało rachunku kosztiw na komisju; hromada tyji koszta złożyła, komisja buła, ałe roboty tak jak ne buło tak i nema.

Otóż ja kinczu, chocz to duże ważna sprawa, bo ne choczu zabyraty czasu Wys. Pałati i popyraju tuju petycju, zwertajuczy uwahu, szczoby ne buło za piźno.

Marszałek. Petycya ta odesłaną zostanie do Wydziału krajowego.

Proszę o odczytanie interpelacyi.

Sekretarz p. **Mycielski** (czyta):

Iterpelaczya

do Wydziału krajowego
posła Rottera i towarzyszy w sprawie opróżnienia Wawelu.

Na zgromadzeniu Sejmu z 8. lutego 1897 powziął Sejm na nagły wniosek JE. hr. Stanisława Badeniego, ówczesnego Marszałka kraju następującą uchwałę.

„Celem uczczenia jubileuszu 50 letniego panowania Najjaśniejszego cesarza i króla Franciszka Józefa I. Sejm krajowy postanawia wybudować w Krakowie kosztem kraju i oddać na własność c. k. Skarbu wojskowego nowe budynki i zakłady dla c. k. wojska a to w tych rozmiarach, jakich potrzeba dla obecnej załogi i zakładów wojskowych, pomieszczonych w zabudowaniach zamkowych na Wawelu. Po zupełnem opróżnieniu w ten sposób Wawelu, złoży Sejm u stóp Tronu ponowną prośbę, by Najjaśniejszy Pan zamek Wawelski w Swe posiadanie objąć raczył".

Z uwagi, że na temsamem posiedzeniu Sejm polecił Wydziałowi krajowemu, by w celu wykonania powyższej uchwały poczynił bezzwłocznie potrzebne kroki tak, aby budowa nowych budynków wojskowych w roku 1898 się rozpoczęła.

Z uwagi że od czasu tego upłynęło lat 4.

Z uwagi, że w kierunku przyspieszenia sprawy tej, tak Wydział krajowa jak i rada miasta Krakowa wszelkich oddawna dokładają starań i wszelkie do do rozpoczęcia wzmiankowanych robót potrzebne przygotowania są poczynione, że natomiast naczelne władze wojskowe z coraz to nowemi występują żądaniami, które urzeczywistnieniu tej, przez cały kraj tak gorącej przyjętej myśli grożą zwłoką nader przykrą, a co do trwania wprost niedającą się obliczyć.

Z uwagi, że wobec obecnego ekonomicznego zastoju w mieście Krakowie, rychłe rozpoczęcie robót około budowli, mających zastąpić zabudowania, dotąd na Wawelu przez c. k. wojska zajęte, upragnione jest przez całą ludność miasta, szczególnie zaś przez szerokie warstwy przemysłowe, rękodzielnicze i robotnicze, podpisani zapytują Wydziału krajowego.

Jaki jest obecny stan sprawy opróżnienia zajmowanego przez c. k. wojska Zamku królewskiego na Wawelu w Krakowie i jakich środków Wydział krajowy zamierza użyć, ażeby roboty około wzniesienia budynków zastąpić mających zajęte dotąd zabudowania na Wawelu rozpocząć można bezzwłocznie!

Interpelant:
Jan Rotter w r.

Dzieślewski, Jahl, Vayhinger, Tomaszewski, Małachowski, Rayski, Michalski, Maiss, Schätzel, Kolischer, Łazarski, Tarnawski, Wiśniewski, Maryewski, Buynowski, Huza, Jabłoński, Żardecki, E. Michałowski, Leowenstein, Witosławski, Lipiński.

Interpelacya

posła Krempy i towarzyszy do JWielmożnego Pana Komisarza rządowego w sprawie niesłusznego wymiaru należytościowego przez

Urząd podatkowy w Mielcu i c. k. Dyrekcyę okręgu skarbowego w Tarnowie, od kotraktów kupna i sprzedaży kilkunastu gospodarzom z różnych miejscowości powiatu mieleckiego.

Uzasadnionem jest, że w naszym kraju, gdzie najbardziej wciska się nędza pod strzechy wieśniacze, dokucza także jakby na dobitek, samowola, nieład i nieposzanowanie ustaw w administracyi podatkowej. Władze podatkowe przeświadczone, że włościanie, jako mniej uświadomieni na wszystko lubiący się godzić, wyszukują nieraz w kontraktach punkty uboczne, wymierzają należytości zbyt wysokie i wbrew prawu, naciągają strony, aby tylko podnieść wysokość należytości prawnych.

Jak wiadomo, na podstawie cesarskiego rozporządzenia z dnia 16. sierpnia 1899 dz. u. p. Nr. 158 i rozporządzenia wykonawczego z dnia 2. września 1899 dz. u. p. Nr. 171 obowiązującego od dnia 6. października 1899 jeżeli budynek przez właściciela całkiem, lub po części używany, albo realność na cele rolnicze przeznaczona, którą właściciel względnie jego rodzina sam przy pomocy sług lub wyrobników uprawia, a więc od kontraktów kupna na powyższe cele odpłatnie międzą żyjącemi §. 1. L. 3. i §. 2. lit. a do 5000 K. włącznie $^1/_2$ z $3^0/_0$ tj. $1^1/_2{}^0/_0$, ponad 5000 K. do 10.000 K. włącznie $^3/_4$ z $3^0/_0$ tj. $2^1/_2{}^0/_0$ §. 1. L. 3. lit. a i §. 2. L. 2. lit. b opłacać nabywcy mają prawo.

A że inaczej Urząd podatkowy w Mielcu jak również Dyrekcya okręgu skarbowego w Tarnowie wymierza należytości od kontraktów kupna, lubo to że grunt na cele rolnicze i przez samych kupujących, dzieci sługi i wyrobników obrabiany bywa, podajemy następujące fakta:

1. C. k. Dyrekcya Starbu w Tarnowie pod dniem 23. lutego 1900 r. B. rej. poz. 182 z 1900 r. Dziennik wymiar. poz. 87 wymierzyła Wojciechowi i Annie Głazom w Jaślanach od kontraktu kupna z daty Mielec 1. lutego 1900 którym Antoni Marek sprzedał 3 parcele gruntowe za 420 koron zaokrąglnej na 440 kor. należytość po $3^0/_0$ w w kwocie 14 kor. 20 h.

2. Taż sama c. k. Dyrekcya wymierzyła pod dniem 23. lutego 1900 r. B. rej. poz 182 z 1900 Dziennik wym. poz. 87. Michałowi Rzeźnikowi w Jaślanach od kontraktu kupna z dnia 1. latego 1900 według którego Antoni Marek sprzedał parcelę lk. 4469/2 za 590 kor. zaokrąglanej na 600 kor. po $3^0/_0$ w kwocie 19 kor.

3. C. k. Urząd podatkowy w Mielcu pod dniem 20. marca 1902 B. rej. poz 418 z 1902 r. Dziennik wym. poz. 331 wymierzył Walentemu Hyjkowi z Padwi należytość od kontraktu kupna z dnia 11. grudnia 1901 r. którym nabył od Mojżesza i Beile Raabów kawałek gruntu za 302 kor. zaokrąglonej na 320 kor. po $3^0/_0$ w kwocie 9 kor. 60 h.

4. C. k. Dyrekcya Sarbu wymierzyła pod dniem 23. lutego 1900 B. rej. poz. 182 z 1900 r. Dziennik wymiar. poz. 87 Michałowi i Maryannie Pawłusiakom w Jaślanach należytość od kontraktu kupna z daty Mielec 1. lutego 1900 r. według którego Antoni Marek sprzedał kawałek gruntu za cenę 980 kor. zaokrąglonej na 1000 koron po $3^0/_0$ w kwocie 31 kor.

5. Taż sama Dyrekcya wymierzyła pod dniem 23. lutego 1900 r. B.] rej. 182 z 1900 r. Dziennik wymiar. poz. 87. Maciejowi i Zuzannie Orzechom w Jaślanach należytość od kontraktu kupna z daty Mielec 1. lutego 1900 według którego Antoni Marek sprzedał dwie parcele gruntowe za cenę 420 kor. zaokrąglonej na 440 kor. po $3^0/_0$ w kwocie 13 kor. 20 hal.

6. Taż sama Dyrekcya wymierzyła pod dniem 23 lutego 1900 r. B. rej. 182 1900 r. Dziennik wym. poz. 87. Wawrzyńcowi Korkosza w Jaślanach należytość od kontraktu kupna z daty 1 lutego 1900 r. Mielec, według którego Antoni Marek, sprzedał 3 parcele gruntowe za cenę kupna 222 K. zaokrąglonej na 240 K. po $3^0/_0$ w kwocie 7 kor. 20 h.

Do punktów powyżej zacytowanych 4, 5, 6, wnosili pokrzywdzeni włościanie rekurs, którego c. k. Dyrekcya okręgu skarbowego w Tarnowie, wbrew wyraźnym przepisom ustawy nie uwzględniła.

7. Wezwaniem płatniczem c. k. Urząd podatkowy w Mielcu, wymierzył pod dniem 10. kwietnia 1902 r. B-rej 669 z 1902 r. Dziennik wym. poz. 383. Franciszkowi Lotzowi z Josefsdorfu, należytość od kontraktu kupna z daty 4. kwietnia 1902 według którego Abraham Brodt sprzedał część realności w h. l. 88 gminy Jaślany, za cenę 6.550 K. zaokrąglonej na 6.560 K. po $9^0/_0$ w kwocie 196 K. 80 gr.

8. Tak samo c. k. Urząd podatkowy w Mielcu pod dniem 10. kwietnia 1902 r. B-rej. 702 z 1902 r. Dziennik wymiaru poz. 385 wymierzył Józefowi i Wiktoryi Harschom z Josdfsdorfu, należytość od kontraktu kupna z daty 4. kwietnia 1902 r. B-rej. 702 z 1902 r. według którego Abraham Brod sprzedał część realności lwh. gmina Jaślany, za cenę kupna 1.800 K. zaokrąglonej na 2.000 K. po $3^0/_0$ w kwocie 60 K.

Charakterystycznem, że Abraham Brodt dzierżawca dworu Czajkowa, handlarz parcelacyjny gruntem w okolicy, kupił także w gminie Josefsdorfie u Jana Künstlera gospodarstwo na handel, był faktycznym właścicielem, tylko przez jeden miesiąc t. j. od 7. marca do 4. kwietnia 1902 r., w którym to dniu Harszom i Lotzowi sprzedał, gruntu tego nie uprawiał, ani zasiewał, ani z takowego nie zbierał, od przeniesienia własności skarbowi $3^1/_8\%$ opłacił, a lubo to, Franciszkowi Lotzowi i Józefowi i Wiktoryi Harschom wbrew przepisom ustawy najniesłuszniej c. k. Dyrekcya Skarbu poważyła się 3% zamiast 1% należytości od kontraktu kupna wymierzyć.

Franciszek Lotz i Józef i Wiktorya Harsche, wnieśli rekurs do c. k. Dyrekcyi Skarbu w Tarnowie, która jak to zwykle czyni, powołując się nieprawdziwymi motywami, takowego nie uwzględniła.

9. C. k. Dyrekcya okręgu skarbowego pod dniem 3. lipca 1901 r. B-rej. poz. 533 z 1900 r. Dziennik wym. poz. 541 wymierzyła Maryannie z Plutów 2° Hyjkowej w Czajkowy, należytość od kontraktu z daty Miełec, 20. czerwca 1901 l. h. 2440 w którym zastrzegł dla swej sługi. jako dożywocie Sebastyan Hyjek, pewne utrzymanie na wartość obliczoną na kwotę 1.930 K.; od której wartości c. k. Dyrekcya, obliczyła jako wrzekomo konkubinatce po 8% i 25% dodatków, w kwocie 196 K.

Obliczenie to jest niesłuszne i całkiem bezprawne, gdyż Maryanna Pluta, była służącą u darodawcy Sebastyana Hyjka i służyła u niego, dopóki mogła pracować, zaś na stare lata utrzymywał tęż z łaski, jako starą, wypracowaną służącę, a nie konkubinatkę.

Gdy zaś następnie Sebastyan Hyjek, swojemu nieślubnemu synowi, Józefowi Plucie, darował swoje gospodarstwo, włożył na niego obowiązek utrzymania Maryanny Pluta do śmierci, a tylko na wypadek, gdyby jej syn albo umarł, albo z matką w zgodzie wyżyć nie mógł, włożył na niego obowiązek, dostarczania Maryannie Pluty, jako matce, wymienionych w kontrakcie darowizny naturaliów. Taka darowizna uczyniona na rzecz sługi podlega opłacie w wysokości 1% i 25% dodatku (poz. tar. 106 B. b.) i z tego tytułu nie 196 K., ale 19 K. i 60 gr. się należy.

Faktem jest, że w kraju naszym, lubo niżej krytyki materyalnie stojącego ludu włościańskiego, Władze skarbowe nie dozwalają korzystać z ustawowych ulg, jakie w r. 1899 w dniach 16. sierpnia i 2. września wydanemi zostały, lecz bezprawnie stosują się do ustaw dawniej wydanych, ściągają należytości w ten sposób prawie w całym kraju.

Zważywszy, że podobne postępowanie w podanych powyżej i naprowadzanych faktach jest oburzającą niesprawiedliwością, połączoną z nadużyciem władzy, jakich się dopuszczają Urzęda podatkowe i Dyrekcya Skarbu w Galicyi.

Zapytują podpisani J. W. pana komisarza rządowego:

a) Czy jest mu wiadomem, co się dzieje u nas w kraju, przy wymierzaniu należytości przenośnej t. j. od kontraktów kupna i sprzedaży.

b) Czy J. W. pan komisarz rządowy raczy tu w tej interpelacyi podane fakta pod 1, 2, 3, 4, 5, 6, 7, 8, 9 należycie zbadać, interesowanych od niesprawiedliwego, a obciążającego wymiaru uwolnić, a urzędników dotyczących podatkowych w Mielcu, jak również urzędników c. k. Dyrekcyi Skarbu w Tarnowie i innych w kraju stosownem rozporządzeniem o wykonaniu i stosowaniu się do ustaw pouczyć.

Interpelujący
Franciszek Krempa w. r.

Stapiński, Szajer, Potoczek, Kramarczyk, Szwed, Krementowski, Bojko, Ostapczuk, Staruch, Korol, Barabasz, Bohaczewski, Barwiński, Mazikiewicz, Wilczkiewicz.

Marszałek. Interpelacye te odstąpie Wydziałowi krajowemu i komisarzowi rządowemu. W celu odpowiedzi na interpelacye ma głos członek Wydziału krajowego p. Onyszkiewicz.

Członek Wydziału krajowego p. **Onyszkiewicz** (czyta).

Odpowiedź

Wydziału krajowego na interpelacyę posła Jana Stapińskiego i towarzyrzy, wniesioną dnia 2 lipca b. r. dol. 1303 w przedmiocie zamieszczenia w sprawozdaniu z czynności dep. V. ustępu odnoszącego się do kwalifikacyi lekarza okr. w Łące pow. Sambor.

Wysoki Sejmie!

Na posiedzeniu dnia 2 lipca b. r. poseł Jan Stapiński i tow. wystosowali do Wydziału krajowego interpelacyą z powodu ustępu relacyi inspektora szpitala dotyczącego kwalifikacyi lekarza okręgowego w Łące pow, Sambor, która to relacya dołączoną została jako alegat do sprawozdania z czynności Dep. V Wydziału krajowego.

Interpelanci zapytują:

1) czy Wydział krajowy nie uważa za swój obowiązek sprostowac notatkę zamiesz-

czoną w sprawozdaniu Dep. V o lekarzu okr. w Łące D-rze Dreifachu, i

2) czy nie zechce pociągnąć do surowej odpowiedzialności inspektora szpitali powsz. za wprowadzenie w błąd Wydziału krajowego niesprawdzonemi pogłoskami.

Na interpelacyę powyższą mam zaszczyt odpowiedzieć jak następuje:

Wydział krajowy zaznacza przedewszystkiem, iż relacye inspektora szpitali składane corocznie z lustracyi szpitali powszychnych dołączane bywają tylko jako alegata do sprawozdań z czynności Wydziału krajowego celem przedstawienia obrazu każdoczesnego stanu szpitali i ich potrzeb — oraz spostrzeżeń tegoż inspektora o stosunkach sanitarnych w ogólności.

Ponieważ przy sposobności dwukrotnych lustracyi szpitala powsz. w Somborze w latach 1900 i 1901 inspektor szpitali z ust. ck. starszego lekarza powiatowego w Samborze dowiedział się o pewnych brakach kwalifikacyjnych lekarza okręg. w Łące w zakresie służby położniczej oraz, że z tego powodu wpłynęły nawet zażalenia do ck. Starostwa — przeto spełniając swój obowiązek służbowy zdał o tem sprawę Wydziałowi krajowemu, przy raporcie z lustracyi szpitala samborskiego.

Wydział krajowy odezwą z dnia 30 stycznia 1901 dol. 7,148 odniósł się do ck. Namiestnictwa z prośbą o zarządzanie dokładnego zbadania sprawy przy sposobności peryodycznej lustracyi sanitarnej powiatu samborskiego przez ustanowionych w tym celu c. k. inspektorów sanitarnych.

Odpowiedź na odezwę powyższą zawierającą wypis, ze sprawozdania c. k. kraj. referenta sanitarnego z dokonanej inspekcyi powiatu otrzymał Wydział krajowy dopiero na dniu 12. listopada 1901 dol. 77.717.

W sprawozdaniu tem zastrzega się c. k. kraj. referent sanitarny iż inspekcya kilkogodzinna nie mogła dostarczyć dostatecznegu dowodu do ocenienia znajomości fachowych lekarza okr. w Łące, bez prawa egzaminowania go — stwierdza jednak na ogół, iż lekarz ten zjednał sobie dość rozległą praktykę i zaufanie ludności, specyalnie zaś w wypadkach porodów — używanym był — wedle wyjaśnień tegoż lekarza, w r. 1900 trzy razy do porodu z wynikiem pomyślnym, zaś jeden raz do zaniedbanego położenia, przy którym matka zmarła na gorączkę septyczną. Zbyt późne wezwanie lekarza miało być zdaniem tegoż lekarza powodem śmierci matki.

W chwili zakomunikowania powyższej relacyi c. k. kraj. referenta sanitarnego, sprawozdanie Wydziału krajowego obejmujące okres od 1. listopada 1900 do 31. października 1901 było już wydrukowanem, wobec czego dotyczący ustęp alegatu tego sprawozdania nie mógł już być odpowiednio uzupełnionym.

W interesie kontroli organów autonomicznych pełniących publiczną służbę sanitarną winien ispektor szpitali z obowiązku swego informować się przy danej sposobności o urzędowaniu lekarzy okręgowych, a o poczynionych dodatnich czy też ujemnych spostrzeżeniach składać relacyę Wydziałowi krajowemu, a ten znów uważa za swój obowiązek podawać je do wiadomości Wysokiego Sejmu.

Wydział krajowy przyznaje, iż przy tego rodzaju komunikatach, zwłaszcza jeśli odnoszą się do spraw znajdujących się jeszcze w toku urzędowania, należy zachować szczególną oględność i nie omieszka na przyszłość stosować tej przezorności.

Gdy więc w wypadku niniejszym, sprawozdanie c. k. kraj. referenta sanitarnego, jakkolwiek podane z zastrzeżeniem co do swej działalności, zrodziło przecież pewną wątpliwość, czy informacye p. inspektora szpitali odpowiadają istotnemu stanowi rzeczy, przeto postanowił Wydział krajowy zasięgnąć jeszcze dalszych i dokładniejszych wyjaśnień za pośrednictwem powołanych ustawą organów kontrolujących czynności lekarzy okręgowych i zamieści wynik tych wyjaśnień a w danym razie i sprostowanie w swem najbliższem sprawozdaniu z czynności Dep. V.

Marszałek. W celu odpowiedzi na interpelacyę ma głos członek Wydziału krajowego p. Pilat.

Członek Wydziału krajowego p. **Pilat** (czyta):

Odpowiedź

Wydziału krajowego na interpelacyę posła ks. Kazimierza Lubomirskiego i towarzyszy w sprawie zabudowania potoku Księżego.

Wysoki Sejmie!

Na posiedzeniu z dnia 9. lipca r. b. wystosował poseł Kazimierz ks. Lubomirski z towarzyszami zapytanie do Wydziału krajowego, czy mu jest znane niedokładne i niezupełne wykonanie zabudowania potoku Księżego w miasteczku Makowie, oraz narażenie mieszkańców na straty z powodu wylewów i zaszutrowania miasteczka, tudzież jakich zamierza użyć środków dla ochrony mieszkańców Makowa od wylewów.

Na tę interpelacyę mam zaszczyt odpowiedzieć imieniem Wydziału krajowego co następuje:

Zabudowanie potoku Księżego w gminie Maków wykonane zostało wraz z zabudowaniami innych dopływów Skawy w myśl ustawy z dnia 4 sierpnia 1892 dz. u. kraj. Nr. 68 przez sekcyą galicyjską oddziału leśno-technicznego dla zabudowań potoków górskich pod nadzorem ck. Ministerstwa rolnictwa i Wydziału krajowego.

Zabudowanie tego potoku przeprowadzone częściowo przed wejściem w życie powołanej ustawy wykonane zostało przez Sekcyę przemyską ck. Oddziału leśno-technicznego w roku 1894.

Przy kolaudacyi robót tudzież przy lustracyi przeprowadzonej w r. 1895 przez Szefa departamentu kultury krajowej, obecnie szefa departamentu I. Wydziału krajowego i dyrektora biura melioracyjnego, okazało się jednak, że zabudowanie potoku Księżego wymaga niezbędnych uzupełnień, a w szczególności pogłębienia łożyska między zabudowaniami gminy Maków tak dla uchylenia wylewów, jak i obniżenia wody zaskórnej ze względów sanitarnich.

Z tego powodu zażądał Wydział krajowy odezwą z dnia 19 października 1895 l. 59310 wystosowaną do ck, Namiestnistwa wykonania powyższych robót dodatkowych, na co też zgodziło się ck. Ministerstwo rolnictwa reskryptem z dnia 1. października 1896 l. 19714 z tem zastrzeniem, aby koszta robót dodatkowych znalazły zupełne pokrycie w oszczędnościach przy zabudowaniu innych potoków w dorzeczu Skawy.

Roboty dodatkowe wykonane zostały na potoku Księżym w r. 1898 a jak skontatowano komisyonalnie przy kolaudacyi w r. 1899 szkody powodziowe w lipcu 1899 r. były minimalne i powstały tylko wskutek złośliwego wyjęcia kamieni z murowanych brzegów łożyska przez mieszkańców Makowa

O szkodach wyrządzonych przez powódź w czerwcu r. b. nie przekonał się jeszcze Wydział krajowy za pośrednictwem własnych organów technicznych, w czasie kolaudacyi zaś innych robót górskich z końcem czerwca r. b. zawiadomił naszego delegata komisarz lasowy Kostański, który prowadzi roboty na potoku Bystry w Zakopanem a obok t go nadzoruje konserwacyę zabudowań w dorzeczu Skawy, że w istocie wielka woda miała uszkodzić i obecnie roboty wykonane poprzednio przez ck. Starostwo w Myślenicach.

Wskutek tego odnosi się Wydział krajowy do kierownictwa sekcyi Samborskiej ck. Oddziału leśno-technicznego o zbadanie szkód i przedłożenie kosztorysu potrzebnych napraw celem ewentualnego zarządzenia robót z funduszu konserwacyjnego, do którego przyczynia się fundusz krajowy i państwowa dotacya dyspozycyjna na drobne melioracye w myśl niedawno sankcyonowanej ustawy konserwacyjnej datkami 50%.

Odpowiedź

Wydziału krajowego na interpelacyę posła Merunowicza i towarzyszy w sprawie regulacyi Pełtwi.

Wysoki Sejmie¡

Na posiedzeniu Wys. Sejmu z dnia 9. lipca rb. wystosował poseł Merunowicz z towarzyszami zapytanie do Wydziału krajowego, jakie są powody nadzwyczajnej zwłoki w załatwieniu uchwalonej przez Wysoki Sejm przed czteramy laty sprawy regulacyi Pełtwi i w jakiem stadyum znajduje się obecnie ta sprawa w biurach Wydziału kraj. przyczem p. Interpelant nadmienił, że uchwalony przez Wysoki Sejm dnia 17. lutego 1898 projekt ustawy nie wyszedł jeszcze z biur Wydziału krajowego.

Na tę interpelacyę mam zaszczyt odpowiedzieć w imieniu Wydziału krajowego, co następuje:

Uchwalony przez Wysoki Sejm projekt ustawy o regulacyi Pełtwi przedłożony został c. k. Rządowi pismem Marszałka krajowego z dnia 17. lutego 1898 l. 1751.

Wedle odezwy c. k. Namiestnictwa z dnia 10. listopada 1898 l. 100242 c. k. Ministerstwo rolnictwa reskryptem z dnia 28. października 1898 l. 20588 zwróciło ten projekt ustawy z oznajmieniem, że c. k. Ministerstwo skarbu odmówiło udzielenia 30% zasiłku z państwowogo funduszu inwenstycyjnego, c. k. Ministerstwo rolnictwa zaś poweźmie decyzyę co do subwencyonowania przedsiębiorstwa z państwowego funduszu melioracyjnego, skoro mu zostanie przedłożony projekt techniczny.

Co się tyczy projektu technicznego, to Wydział krajowy corocznie zdawał Wysokiemu Sejmowi sprawę o stanie, w jakim ten projekt się znajduje. Mianowicie część rysunkowa i kosztorys zostały już wygotowane z początkiem r. 1898, chodziło zaś o zredagowanie sprawozdania technicznego z objaśnieniem i uzasadnieniem szczegółów projektu. Redakcyą tego sprawozdania zajmował się projektant nadinżynier biura melioracyjnego p. T. Sikorski, wyłącznie przeszło półtora roku od 1, kwietnia 1898 do połowy października 1899 kiedy powołany został na profesora studyum rolniczego na uniwersy-

tecie Jagiellońskim. Ponieważ wymieniony nadinżynier a obecnie profesor zapewniał do końca r. 1901, że sprawozdanie techniczne sam wykończy i Wydziałowi krajowemu przedłoży, nie poruczał Wydział krajowy tej czynności innemu inżynierowi, zwłaszcza że rozmiary operatu technicznego, nad którym od r. 1892 pracowało prawie przez lat 7 kilku inżynierów, są tak wielkie, iż przestudyowanie i zoryentowanie się dla nieobeznanego ze sprawą inżyniera zajmie kilka miesięcy czasu.

Gdy jednak mimo licznych zapewnień nie przedłożył profesor Sikorski do roku bieżącego wzmiankowanego sprawozdania technicznego, oddał Wydział krajowy wykończenie operatu inżynierowi biura melioracyjnego Aleksandrowi Wierzbickiemu, który zajmuje się obecnie tą sprawą od połowy czerwca rb.

Marszałek. Przystępujemy do porządku dziennego. Pierwszym punktem jest:

Sprawozdanie Wydziału kraj. o udzielenie obszarowi dworskiemu w Surochowie koncesyi do pobierania opłat mytniczych od mostu na rzece Szkle.

Sprawozdawca poseł Wereszczyński ma głos.

Sprawozdawca Członek Wydziału krajowego p. Dr. **Wereszczyński** (czyta):

Wysoki Sejmie!

Uchwałą sejmową zatwierdzoną Najwyższem postanowieniem z dnia 13. lipca 1896 (Nr. 49. Dz. u kr.) nadano obszarowi dworskiemu wspólnie z gminą w Surochowie powiatu Jarosławskiego, prawo do pobierania przez 5 lat opłat mytniczych od mostu na rzece Szkle.

Obszar dworski i gmina nie postarały się w swoim czasie w Wydziale krajowym o przedłużenie tej koncesyi, zatem ona zgasła w r. 1901. Obecnie za pośrednictwem Wydziału powiatowego wniosły prośbę do Wydziału krajowego o wyjednanie nowej koncesyi do poboru myta według poprzednio przyzwolonej taryfy.

Wydział powiatowy popiera tę prośbę, stwierdzając zarazem, że istnieją te same warunki z powodu których poprzednia koncesa udzieloną była. Również c. k. Starostwo w piśmie z dnia 3. maja br. L. 6218 stwierdza, że most został w roku zeszłym odbudowany i znajduje się w stanie zdolnym do transportu większych ciężarów.

Most ten jest drewniany, o zwykłej konstrukcyi, wynosi 40 m. długości i znajduje się na trakcie drogi gminnej z Sobiecina do Duńkowic. Został on wybudowany kosztem 4.400 K., a w roku zeszłym przebudowany kosztem 2512 K. 62 h.

W ciągu ostatnich pięciu lat dochód z myta wynosił 1802 K. 62 h., a wydatek w tym czasie na utrzymanie i powyższą przebudowę 4.100 K. 58 h.

Z przytoczonych powodów Wydział krajowy oświadcza się za udzieleniem obszarowi dworskiemu wspólnie z gminą w Surochowie ponownej koncesyi mytniczej na dalsze pięciolecie z najniższym wymiarem opłat, przyjętym dla dróg krajowych.

Na tej podstawie Wydział krajowy wnosi:

Wysoki Sejm raczy powziąć załączoną ·/. uchwałę:

Uchwała

o udzielenie obszarowi dworskiemu wspólnie z gminą w Surochowie koncesyi do pobierania opłat mytniczych od mostu na rzecze Szkle.

Art. I.

Na przeciąg lat pięciu od wejścia w wykonanie tej uchwały nadaje się obszarowi dworskiemu wspólnie z gminą w Surochowie powiatu Jarosławskiego, prawo do pobierania myta od mostu na rzecze Szkle, pod warunkiem utrzymywania przedmiotu omyconego własnym kosztem, w dobrym stanie, z zastrzeżeniem, że analogicznie do postanowień zawartych w §. 38. ust. 12. ustawy drogowej z dnia 5. lipca 1897 (dz. u. kr. Nr. 43.), w razie niedopełnienia powyższego warunku, uprawniony będzie Wydział powiatowy do objęcia, za zgodą politycznej władzy powiatowej, przedmiotu omyconego w bezpośredni zarząd własny na koszt i niebezpieczeństwo obszaru dworskiego wspólnie z gminą w Surochowie.

Art. II.

Opłatę myta pobierać należy według następującego wymiaru:

a) od każdej sztuki bydła pociągowego w zaprzęgu 4 (cztery) h.;

b) od każdej sztuki bydła pociągowego nie w zaprzęgu, od bydła pędzonego ciężkiego i koni wierzchowych 2 (dwa) h.;

c) od każdej sztuki bydła pędzonego drobnego 1 (jeden) h.;

Konie, woły, krowy, muły, osły, należą do bydła ciężkiego, zaś cielęta, źrebięta, owce, kozy i świnie do drobnego.

Od bydła niesionego lub wiezionego wozem nie opłaca się żadnej należytości.

Zwierzęta, które ssą i przy matkach idą, są wolne od wszelkiej opłaty mytniczej.

Mieszkańcy gminy i obszaru dworskiego w Surochowie wolni są od opłaty myta.

Art. III.

Przy poborze myta mają być zachowane ogólne przepisy o uwolnieniu od opłaty mytniczej lub o zniżenie tejże.

Marszałek. Rozprawa ogólna otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa ogólna zamknięta, przystępujemy do rozprawy szczegółowej.

Sprawozdawca Członek Wydziału krajowego p. **Wereszczyński.** Wnoszę przyjęcie uchwały en bloc.

Marszałek. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Kto przyjmuje uchwałę en bloc, zechce rękę podnieść, (Większość). Jest przyjęta.

Sprawozdawca Członek Wydziału krajowego p. **Wereszczyński.** Wnoszę przyjęcie uchwały w trzeciem czytaniu bez czytania.

Marszałek. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty. Kto przyjmuje uchwałę w trzeciem czytaniu, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęta.

Z kolei następuje wybór jednego członka Wydziału z całego Sejmu.

Na skrutatorów proszę pp. Merunowicza, Bojkę i Włodka.

Proszę p. sekretarza o odczytanie listy posłów. Panów posłów zaś proszę o oddanie kartek.

(Sekretarz p. **Urbański** czyta listę posłów. Pp. skrutatorowie zbierają kartki).

Proszę Panów przystępujemy do dalszego porządku dziennego, którym jest:

Wybór jednego zastępcy członka Wydziału krajowego z całego Sejmu.

Na skrutatorów proszę panów Hupkę, Huryka i Maryewskiego.

Proszę Panów o zbieranie kartek.

Pana sekretarza proszę o odczytanie listy posłów.

(Sekretarz p. **Mycielski** czyta listę posłów. Pp. skrutatorowie zbierają kartki).

Proszę Panów o odbycie skrutynium; tymczasem zaś przystępujemy do czwartego punktu porządku dziennego, którym jest:

Sprawozdanie komisyi bankowej o sprawozdaniu Wydziału krajowego w przedmiocie galic. Kasy Oszczędności i podwyższenia gwarancyi kraju za wkładki, (**All. 201**).

Sprawozdawca poseł Abrahamowicz ma głos.

Sprawozdawca p. **Abrahamowicz.** (Zaczyna czytać sprawozdanie z aleg. 201).

Sekretarz p. **Urbański.** Wnoszę uwolnienie p. sprawozdawcy od czytania sprawozdania.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuję ten wniosek, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Proszę o odczytanie wniosków komisyi.

Sprawozdawca p. **Abrahamowicz** (czyta):

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

„1. Sejm przyjmuje do wiadomości sprawozdanie Wydziału krajowego z dnia 3. grudnia 1901 LW. 77.677, o galic. Kasie oszczędności we Lwowie.

2. Sejm zmieniając Art. IV. uchwały swej z 27. lutego 1899 (dz. u. kr. Nr. 35), postanawia:

Jak długo trwa gwarancya kraju w Art. I. powyższej uchwały określona, nie może stan kapitałów wkładkowych w gal. Kasie oszczędności we Lwowie ulokowanych przewyższać sumy 80,000.000 K.

Suma ta może być zmienioną tylko na podstawie uchwały Sejmu krajowego."

Marszałek. Rozprawa ogólna otwarta. Czy żąda kto głosu?

P. **Schätzel.** Proszę o głos.

Marszałek. P. Schätzel ma głos.

P. **Schätzel.** Przyłączam się w zupełności do opinii Wydziału krajowego i komisyi co do uznania dla działalności dzisiejszej Dyrekcyi. Niema najmniejszej wątpliwości, że sanacya postępuje prawidłowo, że Kasa wraca do dawnej siły i zaufania ogółu. Mimoto zachodzi jednak moment, którego, sądzę, pominąć się nie godzi.

Wiadomo, że kasa mimowoli stała się nabywczynią poważnych terenów naftowych, które reprezentują milionową wartość. Kasa obecnie jest w tem położeniu, że musi administrować i eksploatować te tereny, ale, naturalnie, zajęcie się przemysłem nie wchodzi w zakres jej działania. Otóż z pewnym niepokojem śledzę przyszłość i losy tych tere-

nów naftowych; — zachodzi bowiem obawa, może uzasadniona, że te poważne tereny mogą przejść w obce ręce.

Wiadomo, że w kraju nie mamy prywatnych kapitalistów ani instytucyi finansowych, któreby mogły się stać nabywcami tych przedsiębiorstw, — a konsekwencyą nabycia ich przez obcych byłoby to, że milionowe korzyści przeszłyby w ręce obce: że dziesiątki i setki techników naszych oddanychby było na łaskę i niełaskę obcych żywiołów, a setki robotników i nasze fabryki tensamby los dotknął.

Sprawa zatem ta nabiera już znaczenia społecznego. Otóż w chwili, kiedy całe społeczeństwo czyni wysilenia co do podniesienia przemysłu, a czyni je z ujemnym przeważnie wynikiem, gdy ten rodzimy przemysł naftowy walczy z ogromnemi trudnościami, bo nie ma zasilenia materyalnego, dziwnym zbiegiem okoliczności, tak poważne tereny znalazły się w rękach instytucyi, któraby mogła stać się dla nich pomocą.

Nie przeczę, że pod tym względem zachodzą poważne trudności, że Kasie oszczędności nie wolno angażować swych kapitałów; — mimoto jednak sądzę, że dyrekcya winna się w tym wypadku wznieść ponad zwykły szablon likwidacyjny i podjąć inicyatywę poważną, aby zapobiedz by tak poważne przedsiębiorstwo wpadło w obce ręce.

Sądzę, że Kasie oszczędności łatwiej to przyjdzie, niż komukolwiek, bo może ona zainicyować zawiązanie jakiejś spółki akcyjnej, przyspieszyć powstanie Banku przemysłowego, o którym tu dużo się mówi i w ten sposób zasilić to przedsiębiorstwo istniejącemi w kraju kapitałami i dać inicyatywę do rozwoju tego wielkiego przemysłu, na którym nam tak bardzo zależy.

Ponieważ mam niezłomne przekonanie, że Dyrekcya stanie na tem wysokiem stanowisku obywatelskiem i społecznem, — dlatego głosować będę za wnioskiem komisyi.

P. Stanisław **Niezabitowski**. Proszę o głos.

Marszałek. Głos ma p. Niezabitowski.

P. Stanisław **Niezabitowski**. Muszę kilka słów odpowiedzieć na przemówienie p. Schätzla.

Od pierwszej chwili, kiedy nowy zarząd objął administracyę Kasy oszczędności, pierwszem i najważniejszem jego zadaniem było przeprowadzić likwidacyę interesów, które w tak smutnym stanie objął.

Najważniejszą czynnością dyrekcyi i wydziału było sfinansowanie interesów naftowych firmy Wolski i Odrzywolski.

Od tego czasu prowadził zarząd pertraktacye z rozmaitymi nabywcami i muszę tu to zaznaczyć, że najprzyjemniej byłoby dla zarządu, gdyby ten interes przeszedł w ręce kraju. Proszę jednak zważyć, że pierwszem zadaniem zarządu jest przeprowadzić sanacyę Kasy tak, aby przyszła jak najprędzej do normalnego stanu, ażeby przez straty w funduszu rezerwowym, a niestety i wkładkowym, kraj nie był pociągany do świadczeń z tytułu gwarancyi.

Mogę zaznaczyć, że Dyrekcya i Wydział uczynią wszystko, by kopalnie naftowe przeszły w tutejsze ręce, jednak dotąd nie udało się znaleść nabywców tutejszokrajowych i niedawno przeprowadzone rokowania w tym kierunku, nie wydały dotąd żadnego rezultatu.

Z góry muszę tu powiedzieć, że jeśliby tylko było niemożliwe sprzedać te przedsiębiorstwa w ręce tutejszokrajowe, i jeśli Zarząd Kasy uczyni wszystko, czego interes Kasy będzie wymagał — zdaje mi się — że Wysoki Sejm w interesie kraju nie może mieć mu za złe, jeżeli to Zarząd Kasy uczyni.

Nie chcąc zabierać nadto dużo Wys. Izbie czasu, muszę tylko ogólnikowo zaznaczyć, że Zarząd Kasy uczyni wszystko, aby interes wprowadzić w tok prawidłowy, i aby kraj z tego tytułu żadnej szkoły nie poniósł.

Mogę tylko najgoręcej polecić wniosek komisyi, którego przyjęcie jest konieczne, albowiem gdybyście Panowie mu odmówili, Kasa absolutnie fungować by nie mogła, bo doszła już do ostatecznych granic w przyjmowaniu wpłat. Jak komisya podnosi, wysokość tej gwarancyi jest minimalna i wystarczy ledwie na kilka lat, bo choćby wkładki same przez wnoszenie nowych się nie powiększyły, to już przez samo dopisywanie odsetek, które rocznie wynoszą $2\frac{1}{2}$ miliona, do lat czterech wpłaty wzrosną do sumy 80 milionów.

Ja jednak dalej idącego wniosku nie stawiam, proszę tylko o przyjęcie wniosku komisyi.

Marszałek. Żąda kto jeszcze głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa ogólna zamknięta.

Głos ma p. sprawozdawca.

Sprawozdawca p. **Abrahamowicz**. Po wyjaśnieniach p. Niezabitowskiego zrzekam się głosu.

Marszałek. Przystępujemy do rozprawy szczegółowej.

Proszę o odczytanie wniosków.

Sprawozdawca JE. p. **Abrahamowicz** (czyta):

1. Sejm przyjmuje do wiadomości sprawozdanie Wydziału krajowego z dnia 3. grudnia 1901 LW. 77.677, o galic. Kasie oszczędności we Lwowie.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Sprawozdawca JE. p. **Abrahamowicz** czyta):

2. Sejm zmieniając Art. IV. uchwały swej z 27. lutego 1899 (Dz. u. kr. Nr. 35), postanawia:

Jak długo trwa gwarancya kraju w Art. I. powyższej uchwały określona, nie może stan kapitałów wkładkowych w gal. Kasie oszczędności we Lwowie ulokowanych przewyższać sumy 80,000.000 koron.

Suma ta może być zmienioną tylko na podstawie uchwały Sejmu krajowego.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Z kolei następuje sprawozdanie komisyi szkolnej o przedłożeniu Wydziału krajowego w sprawie podwyższenia płac nauczycieli ludowych. (**All. 202**).

Sprawozdawca p. Kozłowski ma głos.

Sprawozdawca p. **Kozłowski** (zaczyna czytać sprawozdanie z alegatu Nr. 202).

Sekretarz p. **Urbański**. Wnoszę uwolnienie p. sprawozdawcy od czytania sprawozdania.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Proszę o odczytanie wniosków.

Sprawozdawca p. **Kozłowski.** Proszę o wstawienie do wniosków komisyi na stronie 13-tej, w ustawie opuszczony art. II., który brzmi:

Ustawa niniejsza wchodzi w życie z dniem 1. stycznia 1903, i artykułu III., który brzmi:

Wykonanie tej ustawy polecam memu Ministrowi Wyznań i Oświaty,

Komisya wnosi: (czyta):

Wysoki Sejm raczy uchwalić załączony projekt ustawy:

Ustawa

z dnia . . . . . . obowiązująca w Królestwie Galicyi Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskim.

Zgodnie z uchwałą Sejmu Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem postanawiam, co następuje:

Art. I.

Artykuł 11. ustawy z dnia 1. stycznia 1889 r. Nr. 16. Dz. u. kr. w brzmieniu ustanowionem ustawą z 6. lipca 1899 r. Nr. 85. Dz. u. kr. znosi się w jego dotychczasowem brzmieniu. Artykuł 11. ma opiewać, jak następuje:

Art. 11.

A. Roczne płace nauczycieli szkół ludowych publicznych dzielą się na następujące klasy:

a) w szkołach pospolitych: I. klasa w miastach rządzących się własnym statutem, dla połowy posad w każdem mieście 1.800 K. a dla drugiej połowy posad 1.600 K.

II. klasa w miastach zorganizowanych na podstawie ustawy krajowej z dnia 13. marca 1889 Dz. u. kr. Nr. 24 dla $1/4$ części ogółu posad 1.600 K, dla $1/4$ części ogółu posad 1.400 K. dla $2/4$ części posad 1200 K.

III. klasa w miastach zorganizowanych na podstawie ustawy krajowej z dnia 3. lipca 1896 Dz u. kr. Nr. 51 dla $1/4$ części ogółu posad 1400 K., dla $1/4$ części posad 1200 K. dla $2/4$ części posad 1000 K.

IV. klasa w reszcie gmin dla $2/4$ części posad w każdym powiecie 1000 K., dla $1/4$ części posad 900 K. dla $1/4$ części posad 800 koron.

b) w szkołach wydziałowych osobnych i w klasach wydziałowych, połączonych z pospolitemi:

I. klasa w miastach rządzących się własnym statutem dla połowy posad w każdem mieście 2.000 K., dla drugiej połowy 1800 K.;

II. klasa w innych miastach dla połowy ogółu posad 1800 K., dla drugiej połowy 1600 K.

B. Wynagrodzenie nauczyciela tymczasowo ustanowionego oznacza Rada szkolna krajowa, nie może ono jednak

a) dla nauczyciela, który złożył egzamina dojrzałości i kwalifiikacyjny wynosić mniej niż 800 koron.

b) dla nauczyciela, który złożył egzamin dojrzałosci, oraz dla nauczyciela, który złożył egzamin kwalifiakacyjny za dyspensą od egzaminu dojrzałości wynosić mniej niż 600 koron.

c) dla nauczyciela pomocniczego bez kwalifikacyi wynosić mniej niż 500 K.

Wynagrodzenie nauczyciela tymczasowego nie może zaś przewyższać poborów nauczyciela stałego, którego miejsce nauczyciel tymczasowy zastępuje.

Art. II.

Ustawa niniejsza wchodzi w życie z dniem 1. stycznia 1903.

Art. III.

Wykonanie tej ustawy polecam Mojemu ministrowi wyznań i oświaty.

Marszałek. Rozprawa ogólna otwarta. Czy żąda kto głosu?

P. **Małachowski**: Proszę o głos.

Marszałek. Głos ma p. Małachowski.

P. **Małachowski.** Jako wnioskodawca polepszenia płac nauczycielstwa ludowego, uważam za mój obowiązek zabrać głos w tej sprawie.

Nie mogę jednak omówić sprawy tak ściśle i dokładnie jakby ważność jej tego wymagała, tudzież okoliczność, że komisya tylko w pewnej części wnioski moje uwzględnia, albowiem na jeden motyw Komisyi szkolnej zgadzam się zupełnie. t. j. że musimy się liczyć z krótkością obecnej sesyi, że przeto nawet w sprawie najnaglejszej, w sprawie polepszenia płac nauczycielskich należy ograniczyć się do takiego zakresu, który może służyć do poparcia całej sprawy, w przeciwnym bowiem razie cała sprawa mogłaby się odwlec, co nie leży przedewszystkiem w interesie tych, którym przedłożenie Komisyi pewną ulgę w ich przykrem położeniu przynosi.

Niemniej i to zaznaczyć muszę, że nie wysokość proponowanych przez Komisyę środków materyalnych, ale sama droga i teorya użycia tych środków znajdą niezawodnie wdzięczne uznanie wśród nauczycielstwa, jako trafne i mogące w dalszym rozwoju i przy znaczniejszych środkach doprowadzić do rozwiązania kwestyi rzeczywistego polepszenia bytu nauczycielstwa. Z drugiej jednak strony nie wątpię, że tam, gdzie drobną stosunkowo kwotą można całą zainicyonowaną obecnie akcyę Komisyi na najbardziej pomocy potrzebujących znacznie rozszerzyć, nie spotka mnie ani zarzut przewlekania obrad, jeżeli w tej mierze przedłożę choć niektóre najgłówniejsze postulaty nauczycielstwa ludowego. Ograniczając się przeto z konieczności tylko, co wyraźnie zaznaczam, wyłącznie do art. 11 ustawy szkolnej, ograniczając się dalej i przy tym artykule do ram finansowych zakreślonych dla najbliższej przyszłości przez Wydział krajowy, jak i komisyę szkolną i budżetową wytyczonych, pozwalam sobie przedstawić tylko następujące najważniejsze w tej sprawie żądania, które jak najkrócej pozwolę sobie umotywować. Poza aktem sprawiedliwości, wymierzonym w projekcie komisyi nauczycielom młodszym i wskutek tego aktu właśnie zyskują cośkolwiek także nauczyciele starsi w poszczególnych klasach płac. Nie wchodzę w to wcale, ile zyskują, ale sądzę, że zgodzimy się na to wszyscy, że w owem posunięciu się naprzód powinna być zachowaną jak największa równomierność. Otóż zwracam uwagę Wys. Izby, że I. klasa płac miała już poprzednio tylko dwa stopnie, a stosunek procentowy był względnie najkorzystniejszy, gdyż połowa nauczycieli należała do pierwszego, a połowa do drugiego stopnia. Klasa IV. znowu zyskała obecnie względnie korzystną zmianę procentu na poszczególnych stopniach, gdyż połowa ogółu nauczycielstwa w tej klasie będzie pobierała płacę najwyższego stopnia, $^1/_4$ płacę drugiego stopnia a $^1/_4$ płacę stopnia najniższego. Wśród tego układu procentowego rozdziału powstają przeto najbardziej upośledzone klasa II. i III, w których odwrotnie, niż w klasie IV. tylko $^1/_4$ ogółu pobiera płacę najwyższą, $^1/_4$ płacę stopnia średniego, a połowa płacę najniższą.

Gdy zważymy, że do tych dwu klas należą większe miasta i miasteczka, w których warunki egzystencyi są bardzo trudne, to musimy przyznać, że nauczycielstwo w tych klasach będzie słusznie projektem dotknięte, będzie z niego niezadowolone, będzie nawet z tych miast emigrowało do szkół wiejskich, bo przecież o wiele jest korzystniejszem mieć 1000 K. płacy i wolne pomieszkonie na wsi, niż 1000 K. i 100 K. na pomieszkanie n. p. w Janowie pod Lwowem, bez nadziei posunięcia się naprzód. W liczbach przedstawia się efekt polepszenia w tych klasach następująco. W klasie II. pobierało najwyższy stopień płac 89 nauczycieli, teraz ma pobierać tę płacę 124, posunie się więc naprzód 35-ciu, do stopnia drugiego należażało 89, a teraz ma należeć 124. znowu więc posunie się 35; razem ruszy projekt w tej klasie 70 nauczycieli starszych.

Że zaś na najniższym stopniu 1200 K. było 178 nauczycieli, pozostanie więc bez żadnej zmiany 108—108 tem bardziej rozgoryczonych, że równają się z nimi dzisiejsi nauczyciele młodsi, którzy zapewne latami służby, a może i kwalifikacyą wcale im nie dorównują. Podobnie w III. klasie płac posunie się wskutek zwiększenia przez młodszych ogólnej liczby etatu 114 nauczycieli starszych a pozostanie na najniższym stopniu płac tej klasy bez jakiejkolwiek zmiany 209.

Zwracam też uwagę, że w tych dwu klasach Rada szkolna krajowa zachęcała zdolniejsze siły nauczycielskie do składania egzaminu wydziałowego, wynagradzając tę pracę nad dalszem własnem kształceniem się, posunięciem na wyższy stopień płacy. Nie mile więc musi tych nauczycieli dotknąć okoliczność, że inni bez tej osobnej pracy zrównają się z nimi, a oni pozostaną bez zmiany. Zazdrość jest rzeczą brzydką, ale ludzką, a zresztą każdy za większą pracę żądać ma prawo jakiegoś odznaczenia. Na tem zestawieniu faktów kończę, aby nie nudzić i nie zabierać drogiego czasu i przedstawiam projekt nastepującej zmiany, która byłaby sprawiedliwem załatwieniem tej kwestyi:

„II. klasa w miastach zorganizowanych na podstawie ustawy krajowej z dnia 13. marca 1889 Dz. u. kr. Nr. 24 dla $^1/_3$ części ogółu posad 1600 K., dla $^1/_3$ części ogółu posad 1400 K., dla $^1/_3$ części posad 1200 koron.

„III. klasa w miastach, zorganizowanych na podstawie ustawy krajowej z dnia 3. lipca 1896 Dz. u. kr. Nr. 51 dla $^1/_3$ części ogółu posad 1400 K., dla $^1/_3$ części posad 1200 K., dla $^1/_3$ części posad 1000 K."

Wiedząc jednak, że bez rachunkowego zestawienia nie mogłaby ta myśl liczyć na poparcie szan. Komisyi szkolnej, zajmę jeszcze chwilę czasu tem zestawieniem.

Otóż w II klasie płac wedle elaboratu komisyi, jest nauczycieli ogółem wliczając już młodszych 496, trzecia część wynosi 165. Zamiast przeto, jak obecnie 124 pobierałoby płacę 1600 K — 165, 1.400 K — 165, a najniższą 1.200 K — 165.

Uczyniłoby to wydatek:
165 × 1.600 = 264.000
165 × 1.400 = 231.000
165 × 1.200 = 199.200

Dla 82 kierowników dodatki za kierownictwo po 200 K — 16.400. K.

Dla 83 nauczycieli dodatki na pomieszkanie po 160 K — 13.280. K.

Dla 165 nauczycieli dodatki na mieszkanie po 140 K — 23.100 K.

Dla 166 nauczycieli dodatki na mieszkanie po 120 K — 19.920. K.

Szkoły wydziałowe bez zmiany 257.400 K.

Razem 1,024.300 K.

Obecny projekt wynosi 1,000.040 K.

Różnica 24.260. K.

Proponowana zmiana kosztowałaby więc 24.260 K.

W klasie III ogół nauczycieli już z młodszymi wynosi 878, z czego $^1/_3$ część 292.

Najwyższy stopień zamiast 219 nauczycieli wedle projektu otrzymałoby 292 nauczycieli, średni 293, a najniższy stopień zmniejszyłby się z 439 również na 293.

Koszt proponowanej zmiany przedstawia się następująco:
292 × 1400 = 408.800
293 × 1200 = 351.600
293 × 1000 = 293.900

161 dodatków za kierownictwo po 200 K — 32.200. K.

131 dodatków na pomieszkanie po 140 K — 18.340. K.

293 dodatków na pomieszkanie po 120 K — 35160 K.

293 dodatków na pomieszkanie po 100 K — 29.300. K.

Razem 1,168.400. K.

Obecny projekt wynosi 1,120.220. K.

Zmiana 48.180. K.

Kosztowałaby zatem w tej klasie 48.180 koron.

W klasie II. 24.260 koron.

Razem 72.440 koron.

W skutek tej zmiany w II. klasie zamiast 70 starszych nauczycieli zyska płacę o 200 K. wyższą 152, zostanie więc bez posunięcia się na tej samej płacy tylko 26, podczas gdy wedle projektu komisyi zostawałoby 105, w klasie zaś III również o 200 K. posunie się zamiast 114—260 tak, że bez tej drobnej zresztą poprawy bytu pozostanie tylko 64. Wydatek 72.480 K budżet krajowy z pewnością wytrzyma — gdy więc tą kwotą można uzyskać równomierność w uzględnieniu poszczególnych klas, gdy tą drobną kwotą można przyjść w pomoc najbardziej jej potrzebującym i usunąć jeden wielki a słuszny powód niezadowolenia, przeto sądzę, że zrealizowanie tej myśli nie powinnoby natrafić na trudności.

Drugą taką sprawą piekącą przedstawia polepszenie wynagrodzenia tymczasowo mianowanych nauczycieli i nauczycielek z egzaminem dojrzałości. Jak wiadomo kandydaci

nauczycielscy po opuszczeniu seminaryum z maturą muszą przynajmniej przez dwa lata odbywać praktykę nauczycielską, upoważniającą do składania egzaminu kwalifikacyjnego. Nie zawsze oczywiście zaraz po dwu latach może kandydat przystąpić do egzaminu kwafikacyjnego i praktyka trwa często o wiele dłużej W tym czasie pobierają kandydaci bez względu na miejscowość i klasę płac roczne wynagrodzenie 600 K.

Wiemy z doświadczenia, jak wielu ukończonych seminarzystów przenosi się do innych zawodów. Inaczej też być nie może; skoro bowiem ma odbywać praktykę na swój koszt, to woli ją odbywać przy urzędzie pocztowym lub gdziekolwiek indziej, gdyż tam czeka go po tej praktyce lepsze, niż w nauczycielstwie stanowisko. Wynagrodzenie zaś 600 K. mogę śmiało nazwać praktyką na swój koszt, z tej kwoty bowiem nie jest nikt w stanie w dzisiejszych warunkach utrzymać się choćby najskromniej. Nie mówmy zresztą o tych, którzy mogą do utrzymania dokładać, bo takich wśród kandydatów nauczycielskich bardzo mało. Przedstawmy sobie jednak dolę kandydata bez żadnej materjalnej pomocy, który w seminaryum miał pomoc i w internacie np., pobierał stypendyum lub t. p. gdy po objęciu posady neuczycielskiej, zdany zostaje na tak niewystarczające wanagrodzenie. Wielu traci zdrowie z tego powodu, zanim są w stanie złożyć egzamin kwalifikacyjny. Jeżeli przeto komisya szkolna pomyślała o tych tymczasowych, którzy mają egzamin dojrzałości i egzamin kwalifikacyjny, to o ileż bardzej należy pamiętać o tych, którzy mają tylko egzamin dojrzałości — skąd bowiem wezmą się nauczyciele z egzaminem dojrzałości i następnie z kwalifikacyą, jeśli pierwsi będą z zawodu uciekali lub z głodowego wycieńczenia ginęli?

Takich nauczycieli i nauczycielek z egzaminem dojrzałości mamy wedle wykazu Rady szkolnej krajowej 1396. Na podwyższenie ich dotacyi o 100 K. potrzebny byłby wydatek 139.600 kor,, czyli okrągło 140.000 koron.

Trzecia sprawa, którą poruszyć chcę, jest sprawa uregulowania ustawowego płac nauczycieli i nauczycielek w stołecznem mieście Lwowie.

Rada miasta Lwowa, uznając słuszne postulaty nauczycielstwa, a nie mogąc samoistnie oznaczać wysokości płac, przyznała i wypłaca nauczycielstwu po nad ustawowe płace dodatki, które jako nie mające charakteru stałej płacy, nie mogą być wliczalne do emerytury.

Jest więc koniecznem, jak najrychlej uregulować ustawowo i te pobory i w tej sprawie Rada miasta Lwowa już drugi raz wniosła petycyę do Wys, Sejmu, która dotąd załatwioną nie została.

Jeżeli sama komisya szkolna przyznaje, że nie porusza zmian ustawy krajowej o stosunkach prawnych nauczycielswa jedynie dla tego, że te „kwestye wybiegają daleko poza sprawę podwyższenia płac nauczycielskich i wnikają głęboko w sprawę karności i warunków uznania“, jeżeli dalej komisya szkolna przewiduje, że „każde dotknięcie odnośnych artykułów pociągnie za sobą długą dyskusyę, na którą krótkość sesyi sejmowej obecnej nie pozwala“ — to nie wynika z tego, abyśmy te sprawy mieli odkładać, jak dotąd „ad Calendas graecas“ — to owszem wywnioskować z tego oświadczenia musimy, że kodyfikacya ustawy szkolnej musi być najpierw dokładnie poza pełnemi posiedzeniami Sejmu obmyślaną i przygotowaną, aby mogła istotnie przyjść do skutku.

Uznaję ten fakt, nawet samo nauczycielstwo, które domaga się od szeregu lat rewizyi artykułów o stosunkach prawnych, wskazuje ciągle na potrzebę zwołania jakiejś ankiety, którаby miała czas tę kwestyę wszechstronnie zbadać, roztrząsnąć, wyjaśnić zasięgnięciem opinii interesowanych i tak przygotowaną wnieść do Sejmu.

Wobec tego gdy już poseł Tomaszewski przedwczoraj przedstawił w tej Izbie wniosek w przedmiocie stosunków prawnych nauczycieli i przedłożył już przygotowany projekt do noweli do ustawy z 1 stycznia 1899 r., żądając ażeby ten projekt przekazano Wydziałowi krajowemu z poleceniem, aby w porozumieniu z Radą szkolną krajową złożył o nim sprawozdanie na najbliższej sesyi z odpowiednimi weioskami i dgy ten wniosek p. Tomaszewskiego obejmuje i inne ważne postulaty nauczycielstwa, przeto i ja przyłączając się do tego wniosku, nie stawiam teraz oddzielnego wniosku, gdyż się obawiam, że mógłby być odesłanym do komisyi szkolnej a przez to cała ważna i nagła sprawa polepszenia bytu nanczycielstwa w myśl wniosku komisyi szkolnej w obec spóźnionej pory mogłaby być zakwestyowaną.

Z tych powodów ograniczam się na gorącej prośbie, ażeby Wydział krajowy zastanawiając się nad wnioskiem p. Tomaszewskiego, wziął pod rozwagę także i te przezemnie tutaj poruszone sprawy.

Marszałek. Głos ma JE. p. Namiestnik.

JE. Namiestnik Leon hr. **Piniński.** Wysoka Izbo! Gdy Wysoka Izba ma niewątpliwie zamiar przyjąć ustawę, która w granicach możności finansowej kraju po-

ciąga za sobą stosunkowo bardzo znaczne polepszenie bytu nauczycieli ludowych, uważam za swój obowiązek także parę słów tej doniosłej sprawie poświęcić. Od czasu jak stanąłem na czele Rady szkolnej krajowej, tak ja jak i wszyscy członkowie Rady szkolzdaliśmy sobie z tego najzupełniej sprawę, że kwestya podwyższenia płac nauczycieli jest sprawą, do której rozwiązania dążyć należy z całą usilnością.

Jak Panom wiadomo, w ostatnich czasach Sejm kilkakrotnie się tą sprawą zajmował, zawsze naturalnie według możliwości starał się postępować na drodze, którą tak Rada szkolna krajowa jak i Wydział krajowy, uważały za uzasadnioną. My w Radzie szkolnej staraliśmy się o to, aby dostarczyć Sejmowi materyałów i wskazać kierunki, w których według nowego przekonania ofiary ponoszone na ten cel jaknajlepiej, w naskuteczniejszy, najodpowiedniejszy sposób mogłyby być użyte. Pod tym względem w chwili, kiedy rzeczywiście zelatywne polepszenie finansów kraju nastąpiło, polepszenie, które zawdzięczamy oczywiście, przecież nie czemu innemu tylko znacznemu obciążeniu opodatkowanych, o innem bowiem źródle dochodu niestety myśleć nie możemy, kiedy przyszło nowe źródło dochodów, które z podwyższenia podatku wódczanego, źródło już w znacznej części spożyte, skorzystaliśmy z tego, aby przyjść z projektem dość znacznego, w naszem przekonaniu, podwyższenia płac nauczycieli ludowych.

Oczywiście, że nie mogliśmy stawać na innem stanowisku tylko na tem, że i tego polepszenia płac nie uważamy za dostateczne i radzi byśmy pójść jeszcze dalej. Ale ponieważ za finanse kraju odpowiada Wydział krajowy i Sejm, my zaś z odpowiedzialnością tu przecież liczyć się musimy, zażądaliśmy polepszenia płac nauczycieli w myśl zasad, które pod tym wględem uważamy za najodpowiedniejsze, prosząc, aby Wydział krajowy ile możności jak największą kwotę, w miarę jak na to pozwalają fundusze krajowe na ten cel przeznaczył. A z zadowoleniem muszę skonstatować, że przecież ta kwota jest znaczną, zarazem zaś z wielką wdzięcznością muszę też podnieść to i podziękować komisyi szkolnej, że poszła jeszcze nieco dalej niż Wydział krajowy i kwotę przeznaczoną na ten cel jeszcze trochę podniosła.

Kwota ta wynosi, jak Panowie wiecie, przeszło 7 kroć sto tysięcy koron. A nie chcę Panów przestraszać, nie chcę, aby słowa moje kogokolwiak zachwiały w zamiarze głosowania za ustawą, ale mam przekonanie że w praktyce ta kwota będzie jeszcze większą.

Projekt bowiem obecny liczy się z tym stanem rzeczy, który jest dziś, a przecież szkolnictwo nasze rozszerza się i zmienia na lepsze, ilość szkół bezczynnych z każdym rokiem maleje, kontyngent nauczycieli wzrasta i mam nadzieję, że wzrastać będzie także w miarę, jak poprawiać się będzie byt nauczycieli.

Mam tedy przekonanie, że kwota ta w zamknięciach rachunkowych będzie znacznie wyższą niż w praliminarzu.

Naturalną jest rzeczą i podniósł to poprzedni mowca p. Małachowski, że nauczycielstwo nie będzie w zupełności tą reformą zadowolone. To rzecz niezawodna, ale mam to przekonanie, że ci, którzy rzecz oceniają sprawiedliwie, objektywnie, ci którzy liczą się także ze złym stanym finansów krajowych, przyznają że Sejm okazał nietylko bardzo wiele dobrej woli, przyjmując tę ustawę, ale że zarazem rzeczywiście skutecznie nauczycislstwu dopomógł.

Że pomiędzy nauczycielstwem i w przyszłości zadowolenie ogólne, zupełnie panować nie będzie, to jest rzeczą naturalną.

Proszę mi pokazać jakikolwiek zawód na świecie zupełnie zadowolony i to nawet pomiędzy zawodami, które bez porównania są przyjemniejsze i świetniejsze, aniżeli zawód nauczycielski. (Bardzo słusznie).

Więc jeżeli się mówi, że nauczycielstwo nie będzie zupełnie zadowolone, to nie jest to rzeczą nie zwykłą, bo tak jest zawsze, że gdy się reformę przeprowadza na korzyść jakichś warstw, na korzyść jakiegokolwiek zawodu, to można z góry powiedzieć, że nie odpowie się nigdy w zupełności wszelkim oczekiwaniom i nadziejom.

Tu specyalnie podnoszą Panowie tę okoliczność, iż niektórzy nauczyciele wskutek tej reformy nie uzyskują bezpośrednio podwyższenia płac, że nie tylko nie dostaną więcej, jak mają dotychczas, ale że do pewnego stopnia wzbudzi się w nich zazdrość że inni otrzymają podwyższenie a oni nic.

W odpowiadzi na to przedewszystkiem nie sądzę, aby się nauczyciele miele kierować zazdrością wobec swoich kolegów. Nadto nawet i ci, którzy nie otrzymują bezpośrednio podwyższenia płacy, otrzymują przecież lepsze niż dziś szanse podwyższenia ich w przyszłości, a to jest przecież także rzeczą realną.

Wszystko razem wziąwszy, nam przekonanie, że obciążenie budżetu krajowego o przeszło 700.000 koron a w praktyce prawdopodobnie znacznie wyższe w związku

z tem, że w ostatnich trzech latach budżet nasz wzrósł o 3 miliony na te cele, jest reformą, która nie przechodzi może sił finansowych kraju, ale jest wielce doniosłą i pożyteczną.

Wyjść poza te granice w dzisiejszych stosukach byłoby rzeczą trudną.

Cieszmy się, że stosunki w ten sposób się ukształtowały, że przynajmniej to zrobić możemy a ja ze swojej strony, jako szef administracyi szkolnej w kraju, wdzięczność głąboką tak Wydziałowi krajowemu, jak komisyi szkolnej wyrazić czuję się obowiązanym. (Brawa i oklaski).

P. **Tomaszewski.** Proszę o głos.

Marszałek. Głos ma p. Tomaszewski

P. **Tomaszewski.** Sprawozdanie komisyi szkolnej, jak wszystko co wychodzi z pod pióra tego sprawozdawcy, jest tak gruntowne, wyświeca sprawę i słowami i cyframi tak dokładnie, że Wysoka Izba może się o wszystkich szczegółach jak najdokładniej poimformować i nie potrzebuję się w rozbiór tego sprawozdania i w rozbiór szczegółów sprawy, o którą chodzi, wdawać.

Komisya szkolna, obradując nad polepszeniem płac na podstawie wniosku Wydziału krajowego, czuła niedostatek tej regulacyi, miała jednak ścisłą marszrutę przepisaną w kwocie, którą na ten cel przeznaczono.

Jako członek komisyi szkolnej i subkomitetu, domagałem się kilkakrotnie większej kwoty, ale na oświadczenia członków subkomitetu, którzy teren sejmowy znają, iż Wysoki Sejm po za tę kwotę wyżej nie pójdzie, musiałem zrezygnować z tych żądań i razem z innymi radzić nad tem, aby w obrębie tej kwoty stworzyć coś możliwie lepszego.

Poprzedni mowca zaznaczył, że pewna ilość nauczycieli nie otrzymała polepszenia żadnego.

Naturalnie, jeżeli mamy 8.200 nauczycieli, a na to tylko kwotę 640.000 K., to nie można każdego obdzielić. Chodzić więc mogło przedewszystkiem tylko o to, aby tą kwotą naprawić krzywdę największą.

I zaznaczam, że wielką doniosłością tej reformy jest zniesienie stałych młodszych nauczycieli, a dlatego tak ważną, że kiedy w przyszłości znowu kiedyś będziemy radzić o polepszeniu płac nauczycielskich, o tej kategoryi nauczycieli mowy już nie będzie.

Reforma ta jest z tego względu tak doniosłą, że nietylko wynagrodza krzywdę długoletnią tych młodszych, co młodszymi byli tylko z nazwy, ale często wcale nie młodymi ani wiekiem, służbą, którzy przy kwalifikacyi równej z innymi kolegami mieli płacę o 40% niższą od innych a nadto nie mieli szansy awansowania do wyższego stopnia płacy. A więc ta reformą naprawia nietylko długoletnią krzywdę tych ludzi, ale i na przyszłość tej krzywdy nie dopuszcza.

Z tego także względu, aby ustawy całej nie kwestyonować, aby i tego polepszenia, które przecież jest polepszeniem, nie narażać na szwank, nie myślę żadnych stawiać poprawek finansowych.

Nauczycielstwo przyjmie to podwyższenie z wdzięcznością i w nadziei, że to skromne podwyższenie jest tylko początkiem akcyi w tym kierunku i że Sejm pomyśli o ustawie, któraby tę piekącą sprawę stanowczo załatwiła wkrótce.

Muszę jednak poprawkę jedną zrobić co do sprawozdania komisyi szkolnej a zaznaczyłem to moje odmienne zdanie także i w komisyi, a więc niejako jako referent miejszości tej komisyi tu je zaznaczam.

Chodzi mi o tak zwany status powiatowy w czwartej klasie.

Tym członkom Wysokiej Izby, którzy tej rzeczy dokładnie nie znają, chcę tę sprawę wyjaśnić pokrótce.

W klasie I. II. i III. płac jest etat krajowy, tam się posuwają nauczyciele według lat służby i aplikacyi w całym kraju.

W klasie IV jest etat okręgowy, to znaczy, że do płac wyższych posuwają się nauczyciele w obrębie każdego okręgu.

Na to są bardzo liczne skargi, albowiem w tych powiatach, gdzie są lepsze warunki bytu, a więc gdzie się tych nauczycieli garnie więcej, tam są posady lepsze, wszędzie obsadzone i tam też z tego powodu długo czekać trzeba na posunięcie się do lepszej płacy. W jednym więc powiecie wyczekuje nauczyciel całe lata na wyższy stopień płacy, a tymczasem tuż o miedzę, we wsi sąsiedniej, znacznie młodsi do wyższej klasy płacy już doszli.

Nie taję sobie trudności, jakaby spadła na krajową Radę szkolną, gdyby tak liczny personal miała objąć pewnym spisem i posuwać tych nauczycieli według lat służby i aplikacyi.

Z drugiej jednak strony usunęłoby się krzywdę tak wielką, że trud ten bardzoby się opłacił.

Jako motywa przeciw memu wnioskowi podawali członkowie komisyi, że w ten sposób wyludni się powiaty z nauczycielstwa, w których są gorsze warunki.

Bo to, że właśnie w tych gorszych powiatach awans jest lepszy, jest niejako premią, aby się nauczycielstwo garnęło do nich.

Sądzę jednak, że ilość posad jest ograniczoną i skoro powiaty lepsze się zapełnią, to nawet będą musieli nauczyciele napływać do tych powiatów gorszych i dlatego sądziłem, że należy przecież etat krajowy zaprowadzić.

Były także inne motywa mianowicie, że uszczupli to autonomię Rad szkolnych okręgowych. Ja tego nie widzę, wszakże przy awansie do wyższych płac, Rady szkolne okręgowe opinię swoją o podwładnych nauczycielach wydawać będą i na podstawie tej opinii Rada szkolna krajowa nauczycieli do wyższych płac posuwać będzie. Rady szkolne okręgowe nie uważają zresztą tej reformy za uszczuplenie autonomi, wszak bardzo wiele Rad szkolnych okręgowych oświadczyło się za tą reformą.

Polecam zatem Wysokiej Izbie wniosek Wydziału krajowego t. j. aby w IV. klasie zaprowadzić status krajowy.

A teraz jedna skromna uwaga. Jest to rzecz bardzo niebezpieczna z p. sprawozdawcą polemizować na polu statystyki, bo można od niego otrzymać w replice porządne cięgi (Wesołość).

Ale przecież zdobędę się na odwagę. Mianowicie p. sprawozdawca na czele swego sprawozdania obliczył, jakie kwoty w ciągu lat przybywały do budżetu szkolnego,

(P. **Kozłowski**: Tylko na płace nauczycieli).

Jest to rzecz całkiem prawdziwa, jednak mogłoby się wydawać, iż wzrost tych kwot pochodzi stąd, że Sejm z hojnością zgadzał się na podwyższanie płac nauczycieli. Otóż to zwiększanie się tej pozycyi, nie stąd pochodzi. W miarę, jak szkół więcej przybywało, przybywała też i większa liczba nauczycieli i wskutek tego przybywały też i wydatki.

Kończę, polecając Wysokiej Izbie tę ustawę i proszę o jej przyjęcie w tej stylizacyi, jak proponuje komisya wraz z tą moją poprawką „w IV. klasie płac zaprowadza się przy posuwaniu do wyższych stopni płac, w miejsce dotychczasowego etatu okręgowego, etat krajowy“.

Polecam nauczycielstwo opiece Wysokiego Sejmu, uważając polepszenie dzisiejsze jako początek do dalszej akcyi poprawy bytu nauczycielstwa.

Wiceprezydent Rady szkolnej krajowej p. dr. **Płażek**. Proszę o głos.

Marszałek. Wiceprezydent Rady szkolnej krajowej p. dr. Płażek ma głos.

Wiceprezydent Rady szkolnej krajowej **Płażek**.

Przemawiając w sprawie podwyższenia płac nauczycieli ludowych, ma się do spełnienia i nader łatwe a zarazem i nader trudne zadanie.

Łatwe, bo niema nic łatwiejszego nad wykazanie, że płace te, zwłaszcza najniższych stopni, są niewystarczające, i że konieczność ich polepszenia wskazaną jest względami na rozwój szkół naszych ludowych, domagających się natarczywie zdwojenia szeregów nauczycielskich.

Nie dziw więc, że i sterownicy dusz młodociannych, nauczyciele ludowi, z żywiołową niemal, nie zawsze względem na idealne swe posłannictwo hamowaną siłą, domagają się polepszenia płac. Domagania te przybrały ostatniemi czasy potępienia godną formę i kierunek, jak to już napiętnował w swem przemówieniu Najprzaw. ks. biskup Pelczar. Zaznaczyć jednak winienem, że z kierunkiem tym nie solidaryzuje się ogół nauczycielstwa w kraju, i że pochodzi on ze sfer stojących poza szeregami tej przeważnej większości nauczycieli, która pragnie drogą zwykłej petycyi wyjednać u Wys. Sejmu poprawę swojej doli, wolna od skrajnych prądów, a krocząca z poświęceniem i w pocie czoła po legalnej drodze obowiązku.

Płace nauczycielskie są niskie, to się zaprzeczyć nie da. Minimum 500 K. dla niekwalifikowanych, to rzeczywiście wobec wymaganej pracy mozolnej w szkole, a względnie wobec wyłożonych kosztów i co najmniej 6 letniej nauki i pracy, dla zdobycia patentu kwalifikacyjnego, tudzież wobec trudnych warunków bytu i socyalnej pozycyi funkcyonaryusza nauczycielskiego — za mało. I stąd rozgoryczenie, dezercya z zawodu i liczne głosy nauczycieli i prasy nawet umiarkowanej, domagające się płac polepszenia.

Z głosem tym należy się liczyć tembardziej, jeżeli się zważy, że nauczycielstwo w innych krajach koronnych Przedlitawii zamożniejszych co prawda od naszego, znacznie wyższe ma pobory. Nie chciałbym nużyć Wys. Izby cyframi, ale niech mi wolno będzie przytoczyć tylko tyle, że w 1 klasowych szkołach dochodzi nauczyciel najniższej kategoryi, po wysłużeniu n. p. w Czechach do płacy 3.000 K., na Szląsku do 3.340 K., a u nas do płacy 1.500 K. To samo i ogólna suma dodatków pięcioletnich wynosi u nas 500 K., podczas, gdy w innych krajach Przedlitawii dosięga podwójnej wysokości. A przecież przytoczony w mowie p, Tomaszewskiego §. 55 szkolnej ustawy państwowej z 14. maja

1869 Dz. p. p. Nr. 65, w którego ramach ma ustawodawstwo kraj. normować płace nauczycieli, zaznacza, że płace nauczycieli mają być „odpowiednie". W tem właśnie ogólnikowem i elastycznem określeniu, tkwi trudność dla przemawiającego w sprawie podwyższenia. A oprócz tej, jest jeszcze dalsza od niej ważniejsza trudność, która staje w poprzek wszelkim najlepszym intencyom prawodawcy t. j. trudność, mająca swe źródło w koniecznym względzie na finansową możność kraju.

Nauczyciele na wiecach w licznych petycyach domagają się zrównania poborów swoich z poborami trzech najniższych rang urzędników państwowych, jak to wczoraj p. Tomaszewski podniósł.

Nie wchodzę w ocenę pytania, czy żądanie takie jest słuszne, czy nie, ale z góry zaznaczyć muszę, że ono wprost w danych stosunkach niemożebne do spełnienia, gdyż wymagałoby jak to obliczono w przybliżeniu, wydatku blizko 20 milionów Koron i podwyższenia dodatku krajowego o 140% — cyfra, o której nawet marzyć nie wolno.

Mając więc na względzie z jednej strony łatwą do udowodnienia koniecznosć polepszenia bytu nauczycieli, a z drugiej trudności finansowej natury, przystąpił Wydział krajowy w porozumieniu z Radą szkolną po myśli uchwały Wys. Sejmu z 9. lipca 1901 do wypracowania projektu przedłożonego Wys. Izbie 20. czerwca 1901. Myślą przewodnią tego projektu, któremu zakreślono granicę kwotą 50.000 Kor. w obrębie jakiej polepszenie płac obracać się miało — było podwyższenie płac w najniższej kategoryi w II., III., i IV. klasie, jako klas, najbardziej polepszenia potrzebujących.

Zaproponowano zniesienie najniższych stopni w każdej klasie, w czwartej podwyższono 2-gi stopień na 1100 K., a pobory młodszych w tej klasie z 700 na 800. Oprócz tego zmierzał projekt do usunięcia kilku postanowień ustawy o stosunkach prawnych nauczycieli, których zmianę uznano za najbardziej pilną, a więc ustanowienie etatu krajowego dla IV. klasy, zamiast etatów okręgowych, zmianę warunków posuwania się na wyższe stopnie i unormowanie skutków dyscyplinarnych kar, nagany i przeniesienia.

W komisyi szkolnej uchwalono z powowodów wymownie określonych w sprawozdaniu komisyi, ograniczyć się na teraz dla krótkości czasu obrad sejmowych, wyłącznie do cyfrowych zmian art. II. przytoczonej ustawy. Podzielając w zupełności zapatrywanie to, mam sobie za obowiązek zaznaczyć, że z zadowoleniem powitałem zmianę projektu Wydziału krajowego, proponowaną przez komisyę, gdyż mam przekonanie, że projekt Wydziału mimo swej niezaprzeczonej zalety, t. j. tej, że znosi najniższe stopnie płac w każdej z 3 klas, ustąpić winien przed korzystniejszą perspektywą, jaką doraźnie stwarza projekt komisyi dla nauczycielstwa.

Najcenniejszym tego projektu nabytkiem jest ten, że znosi kategoryę nauczycieli młodszych, stawiając ich pod względem płacy na równi z nauczycielami starszymi.

Usunięcie tej anomalii wywrze zarazem i dodatni skutek na płace znacznej części nauczycieli starszych, gdyż przez zaliczenie młodszych do najniższego stopnia każdej klasy, posunie się w miarę oznaczonego procentowego stosunku część jedna nauczycieli starszych do wyższych stopni płac.

Porównając podwyżki poborów nauczycieli według projektu Wydziału krajowego z podwyżkami według wniosków komisyi znajdziemy, że najkorzystniej odbija się te ostatnie w tych klasach i okręgach, w których liczba nauczycieli młodszych jest w stosunku do starszych większa.

Mam takie cyfrowe zestawienie przed sobą. Nie będę jednak nużył Wys. Izbę cyframi, tylko zaznaczę, że według projektu Wydziału krajowego zyskałoby na podwyższeniu w II. klasie 178, w III. 648, w IV. 3168, razem 3994 nauczycieli, podczas gdy według wniosku komisyi, obejmującego wszystkie klasy płac, zyskuje wyższą płacę w I. klasie 29 nauczycieli, w II. 245, w III. 401, a IV. 3717 nauczycieli t. j. razem 4392, a więc o 398 więcej, niż według projektu Wydziału kraj.

W komisyi zastanawiano się także nad podwyższeniem płacy najniższego stopnia w IV. klasie płac i wyznaję otwarcie, że takie podwyższenie uważałbym za nader pożądane, choćby przez wzgląd na różnicę między nauczycielem tymczasowym, który według wniosku ma mieć 800 koron, a więc taką samą płacę, co ma nauczyciel rzeczywisty najniższego stopnia płac.

Czy podwyższenie poborów IV. klasy, tudzież niemniej pożądane podwyższenie minimum dla nieukwalifikowanych, wymagające wydatku przeszło 300.000 Kor. ze względów na położenie finansowe kraju jest możebnem, nie moją rzeczą roztrząsać, w każdym jednak razie winienem zaznaczyć, że polepszenie bytu, jakie projekt stwarza, podwyższając blisko 4.400 nauczycielom płacę, jest bardzo znacznym postępem na drodze ulepszeń materyalnego bytu i że przemawiam jak najgoręciej za jego całkowitem i niezmiennem przyjęciem.

Mimo spóźnionej pory nie mogę pominąć jeszcze jednej uwagi.

Dotyczy ona kwestyi etatu w 4 klasie płac, poruszonej na, stronie 9 sprawozdania komisyjnego. Wydział krajowy zaproponował w swoim projekcie utworzenie jednego etatu krajowego dla IV. klasy płac, zarówno jak to istnieje w reszcie klas. Komisya nie przychyliła się do tego zapatrywania głównie z powodu, że postanowienie etatu jednego dla wszystkich IV. klasy, narazić może niektóre okręgi mniej ponętne na brak nauczycieli i że starga poniekąd węzły spoistości, jakie łączyły dotąd nauczycielstwo okręgu z Radą okręgową. Uznaję ważność i doniosłość tych argumentów, niemniej jednak zaznaczyć muszę, że i argumentacya Wydziału krajowego, streszczająca się w tem, że w etacie krajowym uwzględnianie lat służby przy posuwaniu się na wyższy stopień płacy, jest bardziej zapewnione, nie zdaje mi się pozbawianą racyi.

Gdy jednak sposób i warunki awansu, tudzież dalsze zmiany ustawy, postanowiono traktować odrębnie od sprawy cyfrowego oznaczenia płac, a w tej sprawie poseł Tomaszewski odrębny wniosek zapowiedział, dlatego mniemam, aby nie chcąc narazić tej ostatniej sprawy na odwłokę i kwestyę etatów okręgowych, a względnie jednego krajowego, pozostawić to późniejszej rozwadze i decyzyi Wys. Izby.

A teraz ku końcowi moich uwag, niech mi wolno będzie odpowiedzieć na pytanie, które z różnych stron było stawiane w komisyi i może echo znaleść w tej Wysokiej Izbie: Czy i kiedy postawiony będzie kres żądaniu nauczycieli o polepszenie płac, kiedy dojdziemy do granicy tych żądań i czy uchwalając teraz proponowane podwyższenie kosztem niemal 700.000 K., nie uwalniamy się od dalszego żądania polepszenia?

Na to pytanie pozwolę sobie odpowiedzieć słowem zapożyczonem, które niedawno wyszło z ust jednego z koryfeuszów tej Wysokiej Izby, a głębokiego i wytrawnego znawcy naszych stosunków krajowych, JE. Stanisława Badeniego, że postulaty stawiane w kwestyach powszedniego chleba i narodowościowych nie znają granic. „Zakreślić je musi chyba duch obywatelski jednostek, które w interesie dobra ogólnego kraju, miarkować potrafią żądzę nowych nabytków względami na dobro całości“.

I tu niech mi wolno będzie wypowiedzieć przekonanie, że taki duch obywatelski żyje i w piersi naszego nauczycielstwa, a wśród znojów i trudów zawodu, każdy z nauczycieli, jak każdy z nas, czuje się obywatelem kraju, co piastując ideały narodowe w sercu, potrafi położyć, jeżeli potrzeba, datek ofiarny z własnych pragnień na ołtarzu wspólnego dobra kraju, a spełnienia własnych żądań domagać się będzie w granicach jego możności.

Wysoki Sejm w pieczołowitości swojej o sprawę oświaty, od czasu wydania ustaw szkolnych z 1873, czterokrotnie ofiarnie przyzwalał na polepszenia płac.

Zanoszę imieniem Rady szkolnej krajowej gorącą prośbę do Wys. Izby, aby w dobrze zrozumiałym interesie rozwoju naszego szkolnictwa i tym razem raczyła dać dalsze dowody swojej dbałości o dolę nauczycielstwa i przyjęła wnioski komisyi. (Oklaski i brawa).

(Wicemarszałek ks. Metropolita **Szeptycki** obejmuje przewodnictwo).

P. **Stapiński**. Proszę o głos.

Wicemarszałek ks. Metropolita **Szeptycki**. Głos ma poseł Stapiński.

P. **Stapiński**. Imieniem stronnictwa ludowego i nas tu kilku jego posłów oświadczam, że jak dotychczas tak i na przyszłość będziemy zawsze i konsekwentnie bronili naszych żądań programowych wszędzie, a szczególnie w tym wypadku, gdy chodzi o kwestyę zaspokojenia potrzeb nauczycielstwa ludowego.

Jak dotychczas bywało, że za to stanowisko spotykał nas zarzut, iż ludowcy popierając żądania nauczycielstwa ludowego, przyczyniają się do powiększenia wydatków i podniesienia podatków, a więc są złymi posłami, tak jest, takimi argumentami walczono przeciw nam, posłom ludowym ze strony klerykalno-konserwatywnej.

Pomimo to oświadczam, że i na przyszłość z tej drogi nie ustąpimy, i od tego przekonania, że, aby mieć dobre szkoły ludowe i szerzyć skutecznie za pośrednictwem szkoły ludowej oświatę ludową i dobry początek oświaty, trzeba mieć dobrych, gorliwych, a więc wolnych od trosk o chleb powszedni, nauczycieli ludowych.

Na tem stanowisku stać będziemy, ponieważ żądania nauczycielstwa polepszenia płacy, za słuszne uznajemy i będziemy je popierać jak popieraliśmy dotychczas.

Dzisiejszemu systemowi płac zarzucają między innemi sami nauczyciele także to, że brak w nim jednolitości, a przez to i dopuszcza różne pokrzywdzenia, protekcye i nadużycia ze strony przełożonych władz, chcących widzieć w nauczycielu do wszystkiego powolne narzędzie.

Powtóre, te różne stopnie, klasy, dodatki pomieszkaniowe, i inne powodują takie zjawiska, że raz emigrują nauczyciele z miast do małych miasteczek, innym razem z miasteczek na wieś, a obecnie jest ten stan rzeczy, że wobec upośledzenia co do płac nauczycieli wiejskich, tęższe siły nauczycielskie nie chcą iść na wieś, skutkiem czego w szkołach wiejskich roi się od nieukwalifikowanych nauczycieli, siłami nauczycielskiemi są tam 17-letnie panienki, ledwie z ukończoną szkołą wydziałową, które uczyć się jeszcze powinny same.

Jest to z wielką szkodą dla wsi połączone i nie dziw, że lud wiejski powszechnie narzeka na to, że dziatwa mimo wieloletniego uczęszczania do szkoły, wychodzi zupełnie bez oświaty, nie umie czytać ani pisać, ani rachować.

Otóż temu systemowi płac to zarzucić można, że jest przyczyną fluktuacyi w szeregach nauczycieli.

A ta proponowana reforma płac, jaką Rada szkolna a względnie Komisya szkolna przynosi, tego stanu rzeczy nie usunie, i wędrówki nadal istnieć będą.

Mieliśmy sposobność tu w Izbie przyjmować różne deputacye nauczycieli, którzy wymownie dowodzili, że w pewnych wypadkach żadnego polepszenia płac nie będzie.

Ks. biskup Pelczar tu w tej Izbie zauważył, że np. w Przemyślu już jest niezadowolenie. I tak będzie zawsze, tego nie usuniemy, dopóki nie zaprowadzimy jednolitego systemu płac według lat służby i kwalifikacyi, a bez względu na typ szkoły i bez względu na miejsce służby.

Przez to polepszenie, jakie projekt nam przedłożony zawiera, nie usuniemy nadużyć, a przynajmniej nie będą jeszcze nadużycia wykluczone i nie dadzą gwarancyi, że nierównomierny rozkład sił nauczycielskich zniknie.

W zawodzie nauczycielskim, według naszego programu i według żądań nauczycielstwa, musi być wprowadzony ten sam system awansu, jaki istnieje w zawodach urzędników państwowych, gdzie każdy wie, kiedy i jakie podwyższenie płacy otrzymać musi, gdy przyjdzie na turę.

Widzimy, że wcale na dobre wychodzi ten system awansowania. Gdy w innych zawodach służby publicznej dobrze to działa na pilność i pracowitość sił, to i w zawodzie nauczycielskim należy to wprowadzić.

Nauczyciele tego żądają, żeby ten system, wykluczający protekcye i nadużycia wprowadzić. Niech każdy nauczyciel wie, czego się ma w zawodzie spodziewać. To jest jedyny sposób zaspokojenia żądań nauczycielstwa i zapobieżenia rozgoryczeniu. Inny sposób do niczego nie doprowadzi.

Oświadczam, że my ludowcy dążymy do uzyskania takiej jednolitej płacy, a będzie to wówczas możliwe, gdy płace nauczycieli będzie ponosił kraj.

Inne względy za tem przemawiają, żeby ciężar utrzymania szkół został zdjęty z gmin, bo to nauczycielowi niesłychanie utrudnia pracę, a zarządom gminnym mnóstwo kłopotów przysparza.

Żądamy tedy, jeszcze raz to podnoszę, żeby całe utrzymanie szkół było przeniesione na fundusz krajowy a zdjęte z gmin.

Co do wysokości płacy nauczycieli, to jak powiada p. prezydent Rady szkolnej, jest ograniczone żądanie nauczycieli budżetem. P. prezydent oznajmił, że gdybyśmy chcieli zrównać płace nauczycieli z poborami trzech najniższych rang urzędników państwowych, to okazałaby się potrzeba około 20,000.000 K. Ależ płonne są obawy, jakoby nauczycielstwo żądało bankructwa kraju i jakoby nie umiało obliczyć, czego może żądać a czego nie może. To przecie ludzie inteligentni, umieją liczyć. Pracują ciężko i wiedzą dobrze, co im za to kraj może dać, a czego nie może.

Należy stanowczo zaniechać pustych słów i zastawiania straszydeł, które wręcz przeciwny odnoszą skutek. Należy szczerze i jasno rachunkowo wykazać siłę budżetu, a nie twierdzić gołosłownie, albo co gorzej, niezgodnie z prawdą, że kraj tego albo owego dać nie może.

Żadne słowa, ani straszydła nauczycieli od dążenia do lepszego kawałka chleba nie potrafią powstrzymać, nie zrażą ich w tem żadne zarzuty ani nazwy, żadne gromy komisyi szkolnej, czy jej referenta p. Jaworskiego. Takie rzeczy, jak czytaliśmy w „Czasie“ z referatu p. Jaworskiego, są w stanie wywołać tylko najwyższe oburzenie, a nic więcej.

Tę walkę o lepszy byt, jakkolwiek ją nazwiecie, nauczycielstwo będzie prowadzić, choćby przez strajki, czy w inny sposób, tam gdzie tego zajdzie potrzeba dla polepszenia płacy.

Z tych samych względów, które tu poseł Małachowski wyłuszczył i p. Tomaszewski, żeby przynajmniej to minimum podwyższenia nauczycielom umożliwić, nie stawiam na teraz żadnych wniosków, aby nie było potrzeba odsyłać przedłożenia do komisyi szkolnej i oświadczam, że na przyszłość zawsze

będziemy dążyć do tego, żeby poprzeć te żądania nauczycieli co do regulacyi płac jakie tu przedstawiłem. Skończyłem.

P. **Tomaszewski.** Proszę o głos w sprawie formalnej.

Wicemarszałek ks. metropolita **Szeptycki.** W sprawie formalnej głos ma p. Tomaszewski.

P. **Tomaszewski.** Postawiłem poprawkę w sprawie etatu krajowego płacy 4 klasy. Wobec oświadczenia p. prezydenta Rady szkolnej krajowej, że sprawa ta wteczas, kiedy będzie wznawiana całość stosunków, przyjdzie pod debaty i dyskusyę, cofam poprawkę.

P. **Szponder.** Proszę o głos.

Wicemarszałek ks. metropolita **Szeptycki.** Głos ma p. Szponder.

P. **Szponder.** Zabierając głos w tej sprawie, chcę zaznaczyć, że 6.000 czy 10.000 K., ośmiotysięcznej armii nauczycieli zadowolić nie może, bo nawet nie jest w stanie. Jeżeli się zważy w jakich warunkach żyją, jeżeli się zważy, jakie w tych szkołach, zwłaszcza ludowych panują warunki, to każdy przyznać musi, że te skromne żądania, jakie stawiają nauczyciele, powinny znaleść posłuch i powinny być zaspokojone. Od szeregu lat upominają się od Sejmu, a Sejm żądania te milczeniem zbywa i na porządku dziennym nie stawia.

Ja jako, katecheta długoletni, proszę Wysokiej Izby, mam pewnego rodzaju pojęcie o życiu nauczycieli.

Ustawa szkolna powiada tak: że jeżeli w szkole którejś przez 3 lata po 80 uczniów znajdowałoby się, to ma nastąpić druga siła nauczycielska. Niestety zostaje to tylko na papierze, jak w ogólności większa część ustaw w Galicyi.

Wydział krajowy w swem sprawozdaniu powiada, że nieodpowiednich budynków szkolnych jest przeszło 576, a odpowiednich 600. Odpowiednie z pewnością według prawdziwego znaczenia, byłybym niej dobre. Nie są to budynki szkolne, ale raczej kazamaty, w których dzieci, młodzież wiejska marnieją fizycznie i stają się po prostu kalekami i niedołęgami, a nauczyciel skazany wraz z swoją familią na gnicie w wilgotnej kazamacie, gdzie musi pracować przez 10 miesięcy. — Nie dziwcie się panowie, że muszą się pewnego rodzaju rozgoryczeniem napełnić serca tych biedaków, że ich potrzeby życiowe nie są uwzględniane.

Wysoki Sejm, a raczej komisya budżetowa, podwyższyła pensyę 4. klasie nauczycieli, a zapomniała o nadetatowych, których liczba 1113 wynosi, a którzy mają swoją historyę w szkolnictwie. Kiedy coraz więcej szkół przybywało, a w skutek lichej pensyi nikt się nie zgłaszał, trzeba było albo pensye podwyższyć, lub zastąpić siłę potrzebną zapomocą tańszego towaru, a ten tańszy towar przedstawiają kobiety. Na każdem polu mają zamknięte wrota, chyba do igły, albo jeżeli która ma więcej inteligencyi i szkół to jeszcze do nauczycielstwa są im wrota otwarte. Jeżeli się zważy, że 8 milionowy kraj ma 2 seminarya żeńskie nauczycielskie, jeżeli się zważy że w tych liczba kandydatek jest ograniczona, to cóż musiało nastąpić? Musiało nastąpić obniżenie wymagań, że wystarczy 7 klas, albo sama 7. wydziałowa. Proszę sobie wyobrazić, jaki los je czeka? I albo ich Rada szkolna nie powinna przyjmować, a gdy przyjmuje, powinna im zabezpieczyć los odpowiedni.

Te biedaczki radzą sobie jak mogą, bo za te 25 zł., muszą się wyżywić, zapłacić mieszkanie i ubrać, bo wszyscy patrzą na panienkę, aby jako tako wyglądała. Radzą sobie tak, że na śniadanie mają herbatę z chlebem, na obiad chleb z herbatą, a na wieczerzę znów herbatę z chlebem. To jest pożywienie nauczycieli! I ja, jako poseł ludowy muszę się za tem ująć, bo ten nauczyciel pracuje nad naszym ludem. Bo gdy tęższe siły zostały wycofane ze szkół wiejskich, a miejsca zapychano nauczycielami nadetatowymi bez kwalifikacyi, to jest krzywda, bo ten lud taksamo płaci jak miasto na oświatę ludową.

Podwyższenie płac ma znaczenie i w tym kierunku. Proszę się zastanowić, kto dziś idzie do seminaryów? Idą albo biedacy, którzy liczą na stypendyum, albo uczniowie, którzy w 1, 2 lub 3 klasie gimnazyalnej przepadli. Jestto poprostu taki „Ausschuss gimnazyalny“. Daleki jestem od twierdzenia, aby z takiej młodzieży przy dalszej pracy i pod dobrem kierownictwem nie wyrósł znaczny procent na tęgich ludzi, jednak przyznacie Panowie, że jestto pośledniejszy materyał. Gdy zaś podwyższymy pensye, to się będą zgłaszać zdolniejsi i nie będą traktować seminaryum jako ostatnie „refugium“.

Lud chętnie chce ponieść ofiary na oświatę. I gdy to pobwyższenie przedewszystkiem odbije się na skórze ludowej, to pozwólcie, abym z tą sprawą połączył parę uwag co do szkolnictwa ludowego. W imieniu ludu wyrażę, że on nie jest z nauczycieli zadowolony, bo szkoły nie przynoszą tych korzyści, jakie przynieść powinny. Temu nie jest winne nauczycielstwo, bo pracuje sumiennie; temu są winne plany, które są żywcem

wzięte ze szkół niemieckich i są ich plagiatem. Organizatorowie szkół ludowych nie liczyli się z plemienną zdolnością naszą, z charakterem polskim, czy ruskim. Nie liczyli się z uzdolnieniem psychologicznem słowiańskiem. Dalej są te plany takim ogromem, mają taki materyał olbrzymi, że wprost ciężarem przygniatają nietylko dziecko, ale i nauczycieli. I szkoły zamiast wychowywać naukowo, stały się instytucyami, w których się wpycha w głowę tylko pewną ilość wiadomości.

Byłem raz na egzaminie jako katecheta i słyszałem jak uczniowie szóstego roku stękali przy czytaniu, aż nam wstyd było. To skutek planów, które nakazują dużo uczyć a w rezultacie mało nauczą. Proszę zważyć, że lud nawet dziś tęskni za szkołami zimowemi i kto wie, czy nie ma słuszności. Tam taki zwykły pedagog nauczy dziecko czytać, a tu zaczynają od figlów i malowania liter. Sami Niemcy już te plany zarzucili a u nas jeszcze istnieją w całej pełni.

Kto temu winien? Kto jest dziś przy naczelnym warstacie szkolnym? Widzę, siedzi tu przed nami ten, który przez lat 10 kierował nawą szkolnictwa naszego, — przed którego nauką schylam kornie czoło, wiem że jest znakomitym profesorem. Lecz można być uczonym historykiem, ale na pedagogii ludowej można się nie znać. W całej Radzie szkolnej ani jeden z tych panów nigdy nie był nauczycielem wiejskim i nigdy się pedagogią nie zajmował. I to co powiedział prof. Milewski, że każdy minister Skarbu powinien naprzód zasiadać tu w Sejmie, to ja tę trawerstacyę stosuję do szkolnictwa i powiem, że każdy Radca szkolnictwa powinien naprzód być w szkole wiejskiej. Ja im złej woli nie przypisuję. Słyszałem różne krytyki p. Bobrzyńskiego, ja daleki jestem od tego. Powiem tylko, że wiele mu się nie udało, ale w tem złej woli nie było.

A otoczenie jego, — to czysta kamaryla austryacka i to najgorsze, że ta łapa austryacka ciężу na szkolnictwie. Ale da Bóg, że przy debacie szczegółowej przesieje się te plany jak należy.

W końcu mówię: Oświaty się nie bójmy, bo powiedziała jedna z wybitnych, osobistości, że jeżeli chcemy walczyć z nędzą, to zwalczajmy ciemnotę, bo to matka nędzy. Jeżeli chcemy podnieść lud, to starajmy się o oświatę. Nie wiemy co nas czeka, wśród jakich warunków politycznych się znajdziemy, nie wiemy kto i jakie hasła rzuci między masy ludu. Obowiązkiem naszym przygotować ten lud i budzić w nim siłę, aby gdy przyjdą czasy pokusy, był na to przygotowany — a czas nagły. Dzisiejsze stosunki prą nas do tego i to możemy tylko zdziałać oświatą szczerze pojętą, czego narodowi z całego serca życzę. (Brawa.)

Wicemarszałek ks. Metropolita **Szeptycki.** Głos ma zapisany p. Stojałowski.

P. ks. **Stojałowski.** Zrzekam się głosu.

Wicemarszałek ks. Metropolita **Szeptycki.** Głos ma p. Tadeusz Cieński.

P. Tadeusz **Cieński.** Jeśli p. Tomaszewski powiedział, że boi się występować z uwagami, aby nie dostać cięgów od sprawozdawcy — to z tem większą tremą przedstawiam ja Wysokiej Izbie moje zapatrywanie na poruszoną tu kwestyę.

Sprawa ta, można powiedziec, to podstawa bytu i przyszłości naszej, więc wybaczy mi Wysoka Izba, że przedstawię to, co czuję, choć może nie w takiej formie, jakbym to uczynić pragnął.

Wysoka Izbo. Jestem posłem mniejszej własności, przebywam ciągle wśród ludu i to co powiem, nie jest wyrazem tylko obszarnika, ale życzeniem całego ludu. Jeżeli będę nieco odmiennego zdania niż inni panowie, to nie znaczy, abym nie był za podwyższeniem płac nauczycieli. Owszem będę za tem głosować, ale zwracam uwagę tych panów, że co teraz zrobimy, jest tylko cząstką tego, co powinno być zrobione — i jeżeli podnosimy budżet prawie o milion, to jesteśmy dopiero na drodze do postępu.

Podnoszę słowa p. Szpondera, że jesteśmy na fałszywej drodze. W całym systemie nie z rodzimej ziemi wzięliśmy, aleśmy przeszczepili zasady, które się nie dadzą dalej prowadzić. Posłowie niektórzy mówili, że ani centa nie da się podnieść, a gdy przyjdą wydatki, o których sądzę, że czynić je trzeba, to krzyczą: to jeszcze za mało. Tak p. Huryk niedawno powiedział: Jabym już nie chciał i tego płacić i nie dałbym ani centa więcej, bo się nie da wyciągnąć — a jestem zdania, że w trudnem położeniu jest kraj cały, szczególnie zaś ludność rolnicza.

Już wczoraj J. E. Stanisław Badeni powiedział, że nie sposób, aby przy sprawozdaniach pojedynczych stawiać takie wnioski, które powinny być przedtem przedyskutowane w komisyach i uzyskać podpisy. Wniosek mój tedy pozwalam sobie postawić jako dodatek, bo stawiałem go w komisyi szkolnej i przeszedł. A że nad tem sprawozdaniem nie będzie nam zdaje się dane debatować, więc i wszystkie rezolucye spadną z porządku dziennego, — uważem że jest pewna łączność między tem przedłożeniem a tem, cobyśmy chcieli, aby było wyrażone w sprawozdaniu komisyi szkolnej.

Wniosek ten dotyczy seminaryów nauczycielskich w naszym kraju. Mam to przekonanie, że te seminarya nie odpowiadają naszym stosunkom wiejskim, gdzie jest prawie połowa, 3 do 4 tysiące szkół wiejskich niższego typu lub jednoklasowych — i dla tych to sądzę, powinna nastąpić reforma seminaryów. Wtedy może wybrniemy z tego labiryntu, do jakiego wchodzimy. Dziś wszyscy czujemy, że nauczyciel, który ma 50 K. płacy, wyżyć nie może. Dlaczego? Bo on przebywał 6 lat w mieście, przygotowując się na nauczyciela, i gdy przyjdzie na wieś, uważa to tylko za tymczasowy pobyt i myśli o powrocie do miasta, nie zżywa się z ludem i nie może sobie dać rady na wsi.

Z drugiej strony, z tremą podnoszę tę myśl, że więcej a więcej dać trzeba, bo to słusznie się należy, bo to nędza, w której żyje nauczyciel. Może stosunki miejskie całkiem odmienne. Gdyby ten nauczyciel był obznajmiony ze stosunkami wiejskimi, to mógłby się w nich obracać — bo dostaje mieszkanie, ogród, mórg pola i 300 czy 250 złr. gotówką.

Czy nawet człowiek, który przebył jakieś szkoły, jest inteligentniejszy, czy nie, mógłby się uważać za dostatecznie udotowanego, gdyby zżył się ze stosunkami wiejskimi? Proszę Panów! Tu i w Komisyi bardzo się gorszono, że ja to podniosłem. Ale ja tylko mówię to, co mi mówili sami włościanie, zamożni włościanie gdy na zgromadzeniach wyborczych czy na sejmikach relacyjnych z nimi miałem sposobność omawiać tę sprawę, mówili mi: „Co pan mówi o podniesieniu pensyi? Ja jestem jedym z najzamożniejszych gospodarzy we wsi, mam 250 złr. i gospodarstwo i mieszkanie i opał i ogród, a już jestem uważany za zamożnego gospodarza i mogę swoje dzieci wychowywać i posłać je nawet do szkół i w życiu publicznem mogę brać jaki taki udział; więc mówić, że 250, czy 300 złr. to niczem nie jest, to jest, zdaje mi się niesłusznem„. I zaręczam Panom, że nie jeden, lecz wszyscy bez wyjątku byli tego zdania, a było paręset ludzi zebranych. Więc rozważmy, czy to nie jest słusznem, ażebyśmy żądali koniecznie takich seminaryów, w którychby się ta młodzież, mająca się poświęcić zawodowi nauczycielskiemu, mogła się obznajmiać ze stosunkami wiejskimi, z ludem; ażeby potem nie mówiła, gdy przyjdzie na wieś: „Z kim ja tu mam żyć, ja się poświęcam dla tego chłopstwa i nie mam za to nawet odpowiedniego wynagrodzenia; jak ja tu mam żyć za 300 reńskich?“ i t. d. Ja się nie dziwię wcale, że tak jest, bo on nie miał w seminaryum odpowiedniego wychowania. Ale mimo woli nasuwa mi się tu pewne porównanie. Gdybyśmy dziś chcieli profesorów uniwersutetu z ich kwalifikacyami, z ich wysoką wiedzą, przenieść do gimnazyów i powiedzieć im: „uczcie po gimnazyach“, to z pewnością gimnazya wyszłyby na tem bardzo dobrze, ale jakżeż to może być, ażeby temu, który tyle pracował i tyle umie i ma skutkiem tego wyższe aspiracye i wymagania, — kazać żyć w tychsamych warunkach co ten, który mniej pracował i umie, i ma mniejsze wymagania. Zdaje mi się, że taksamo ma się rzecz i z nauczycielstwem wiejskiem. Zbyt wiele się od nich wymaga. Wychowuje się ich w mieście, a potem każe się im żyć wśród tego „chłopstwa i chama“, jak powiadają. Ja to słyszałem od nauczycieli samych i gorszyło mnie to, — ale nie dziwiło. Kto jest wychowany w stosunkach miejskich, kto musi zdawać maturę, egzamin kwalifikacyjny, to zdaje mu się, że mu się więcej należy.

Dlatego w rezolucyi naszej żądamy, ażeby Rząd jaknajprędzej zastanowił się nad tem, ażeby zaprowadzić seminarya w małych miasteczkach, albo nawet po wsiach, i tam wśród stosunków wiejskich i dla tych stosunków nauczycieli wychowywać.

Jeżeli tu podniesiono, że trzeba koniecznie podwyższyć pensye nauczycielskie, to trzeba i z drugiej strony rzeczy osądzać. Proszę Panów, dziś tak trudne jest wychowanie. Wiem to z przykładu takiego, że n. p. w Radzie powiatowej naszej uchwalono paręset, czy 1000 złr. na stypendya dla biednych uczniów, a przeważnie dla seminarzystów, i cóż się stało?

Oto w pierwszym roku wpłynęło podań 12, w drugim już 35, a w czwartym roku 70 i z pewnością na rok przyszły będzie ich więcej. To jest taka bieda, nędza, że ci ludzie, którzy znajdują internat, stypendyum, wogóle jakieś ułatwienia w seminaryum, to ten człowiek młody idzie tam wprawdzie, ale on ma na oku tylko to ułatwienie, a nie myśli bynajmniej być nauczycielem, lecz potem wychodzi ze seminaryum, porzuca swój zawód i idzie na dyurnistę, bo on woli żyć w mieście, bo on do nauczycielstwa nie miał powołania. I ja twierdzę, że tak, jak lekarz, ksiądz i t. d. musi mieć powołanie do swego zawodu, taksamo i nauczyciel. Dopiero wtedy będzie on odpowiednią siłą.

Zwracam więc na to uwagę Szan. Panów dlatego, że nie można mówić, że dezercya z szeregów nauczycielskich jest wskutek tego, że źle są płatni, że wyżyć nie mogą.

Powiedział tu p. ks. Szponder, że nauczycielki to najbiedniejsze istoty, że one znajdują się w najopłakańszym stanie, że ich egzystencya, byt przedstawia tak rozpaczliwie położenie, że Wysoka Izba powinna

odrazu przystąpić do jakiejś reorganizacyi, do ulżenia im. Otóż ja tu już wczoraj prosiłem, ażebyście do swojej rezolucyi dodali także i tę rezolucyę, coście też Panowie uczynili, żeby seminaryów żeńskich było u nas więcej. Bardzo wiele mamy bowiem nauczycielek, ale seminaryów żeńskich za mało i dlatego jest bardzo wiele nauczycielek nieukwalifikowanych. Z drugiej jednak strony muszę podnieść, że przecież temi nauczycielkami opiekuje się Rada szkolna, czy kraj. Otrzymują bowiem miejsca mimo, że nie mają kwalifikacyi, przeważnie bywają uwalniane od egzaminów wydziałowych, przypuszczane są do konkursów, stypendyów i wogóle wszelkie ułatwienia Rada szkolna dla nich czyni. Tego zapoznawać nie byłoby słusznem.

A, ja zupełnie podzielam krytykę szan. posła Szpondra co do systemu panującego w szkolnictwie i tylko dodaję jeszcze „w seminaryach.„ I co ks. Szponder o tem powiedział, mogę tylko poprzeć mojem przekonaniem i prosić jeszcze, ażeby rozpatrzono te plany nauk w szkołach ludowych, bo że przedstawiają chaos i dla nauczycieli i dla uczniów, to nie ulega zdaje się wątpliwości. Rzeczą jest pewną, że gdyby to usunięto, to i nauczyciel mógłby lepiej spełniać swoje zadania i włościanin, posyłający dzieci na naukę, widziałby dobrze skutki z tej nauki i zachęcałby się tem.

A to jest przecież głównem zadaniem naszem, ażebyśmy nietylko wydawali ustawy o przymusie szkolnym, ale żebyśmy tę szkołę postawili na takiej wyżynie, na takim piedestale, ażeby ten włościanin, który dziś jeszcze jest niechętnie usposobiony dla szkoły, zrozumiał, że się wszystko czyni, ażeby dziecku jego dać oświatę, która mu będzie podporą w życiu, w wszelkiej biedzie i nędzy. A wtedy powiemy sobie, żeśmy zadanie nasze dostatecznie spełnili. Na tem kończę i pozwalam sobie przedstawić Wys. Izbie następującą rezolucyę:

Wzywa się c. k. Rząd, ażeby przedłożył obok istniejących seminaryów projekt seminaryów nauczycielskich z kształceniem jedynie dla wiejskich szkół ludowych i niezwłocznie do zakładania takich seminaryów przystąpił.

Wicemarszałek ks Metropolita **Szeptycki**. Podam ją do poparcia. Kto popiera tę rezolucyę, zechce rękę podnieść. (Dostateczna liczba). Jest dostatecznie poparta. Głos ma dla faktycznego sprostowania p. Barwiński.

P. **Barwiński**. P. Szponder wyskazaw w swojij besidi, szczo żaden z członiw Rady szkilnoj kraj. ne uczyw sia pedagogii i powynen buty peredowsim uczytełem szkoły narodnoj, aby mih zasidaty w Radi szkilnoj krajewoj. Otóż ja maju czest zasidaty w Radi szkilnoj, a pozajak ne ma tu druhoho człena, kotryjby sprostuwaw toj sowsim hybnyj pohlad — ja pozwolu sobi shołosytyś do słowa, szczoby widperty toj zakid.

Konstatuju peredowsim, szczo jest 3 inspektoriw krajewych, kotoryi buły uczytelami w seminaryum uczytelskim i takoż zanymały sia pedagogiu i majut kwalifikacyu.

Ja sam buwjem dołhi lita uczytełem. Inspektory Baranowskij, Didyckij i Matwijów buły profesoramy, a dwa perszi dyrektoramy szkił wzircewych — otże majut poniatie o szkołach narodnych.

Z seminarjiw takich, jak zaliszczyckoho, samborskoho robłat sia wyprawy do szkił narodnych, protoje koždyj uczytel maje odpowidnyj pohlad o szkoli narodnoj.

Koły ja pry słowi — pozwoli sobi takož podaty faktyczne sprostowanie do słiw ostatnioho besidnyka. Ideałom ostatnioho besidneka jest uczytel, kotryjby mih buty zadowołenyj płatneju 200 zł. tj. należałoby właстywo znyżyty płatniu teperiszniu; — bo każe, szczo uczytel maje dost' jak dostane meszkanie i maje kawałok pola, morh abo dwa.

Otże żałuju, szczo p. Cieński chotiaj na seli meszkaje, odnak otnosyn uczytelskych ne znaje. Bo ja znaju od moich uczennykiw, kotori meni wykazuwały matematyczno jak tiażkie żytie za 200 zł. na seli, hde ne można żadnoho wiktuału kupyty, ani mołoka, ani proczi potreby, a uczytel musyt posyłaty posłańca do mista, bo sam ne pijde i szkoły ne pokine. Otże to mymo pozoru znania riczy — faktyczno ne jest znaniem.

P. Cieński bażałby reformy, aby seminarja dla szkił odnoklasowych buły po sełach. Konstatuju, szczo seminarja uczytelski majut na cili obrazuwaty tak dla szkił odnoklasowych jak bilsze klasowych i zaznakomlajut kandydatiw z potrebamy szkił silskich i kandydaty ne sut tak neobznakomłenyj z otnosynamy silskimi, bo pereważna ich czast' pochodyt z seła abo mistoczka. Seminaryum w Zaliszczykach jest w małim mistoczku; szczoby buło, słyby ono buło na seli, de maje meszkanie uczytel z rodynoju i dyrektor?

Koždyj chotiwby reformowaty piśla swojeho „widzimisię". Kołyby tiji, kotryj chotiw reformowaty, zadaw sobi trudnosty inspekcyonuwaty, pryhlanuty sia, jak sia widbuwaje nauka, toby inaksze howoryw, jak tut w komisyi.

Dodaju, szczo nichto z tych besidnykiw, kotri sprawu- seminaryi zaczipały ne zadaw sobi trudu piznaty ich otnosyny. Ony sprawdi majut odnu wełyku chybu, szczo za mało praktyczno uczat rilnictwa, sadownyctwa i t. p., ałe tomu wynen minister proświty, pozajak ne daje odpowidnych fondiw na wsiaki nauki z seminarjamy zwiazani — i toje treba zminyty.

Wicemarszałek ks. metropolita **Szeptycki**. P. Huryk ma głos do sprostowania faktycznego.

P. **Huryk**. Wże dyskusya zamknena i polemika nedozwołena, proste, ja tilko zaberaju hołos do faktycznoho sprostowania.

P. Cieńskij pidnis, szczo ja skazaw, szczo ne dawbym ani odnoho grajcara na wydatki krajewi. To ja prostuju, szczo ja ne skazawjem toho tak, abym maw na mysłi proświtu. Ja skazaw to w odnoszeniu do teperisznoj uprawy, jak dowho ne bude riwnouprawnenie w ciłoj powni w praktyci — bo do teper je ono tilko na paperi. Mawjem na mysły łysze taku uprawu, jaka je teper pod panowaniem waszoho storonnyctwa — i na tuju, tobym ne daw ani grajcara.

Zasterihaju sia takož protiw wyrazom jakii poczułyśmo w dalszoj besidi p. Cieńskoho. Używ win wyrazu, kotoryj prypomynaje widozwanie sia p. Jordana do p. Bojki. Jak tamtoj widozwaw sia „bydło“ tak p. Cieńskij skazaw teper „cham“.

(**Głosy**: Oho! to nie prawda, nie w tem znaczeniu powiedział!)

Protiw tomu muszu sia zastereczy! (Gwar w Izbie).

Marszałek (obejmując przewodnictwo na nowo). Upraszam p. posła, aby trzymał się ściśle sprostowania faktycznego.

P. **Huryk**. Ja wże sprostuwaw!

P. Tadeusz **Cieński**. Proszę o głos dla faktycznego sprostowania.

Marszałek. Do faktycznego sprostowania głos ma p. Tadeusz Cieński.

P. Tadeusz **Cieński**. Wysoka Izbo! Ja prostuję to, że nie użyłem wyrazu „cham“ w tem znaczeniu, żebym ja się w ten sposób wyrażał o ludności, bo zdaje mi się, że kto mnie zna i kto wie, jakiem zaufaniem u ludności mojej okolicy się cieszę, bo gdybym takie uczucie miał dla ludu, tobym tu z pewnością nie zasiadał, ten z pewnością nie uwierzy, abym mógł takiego słowa użyć. Powiedziałem, że tak słyszałem od ludzi, którzy nie znając stosunków wiejskich, są rozgoryczeni złą pozycyą na wsi i nieraz tak się wyrażają. Powtórzyłem więc tylko obcy wyraz.

(**Głosy**: Rzeczywiście tak było!)

Marszałek. Rozprawa zamknięta. Głos ma p. sprawozdawca.

Sprawozdawca p. **Kozłowski**. Przedewszystkiem muszę podziękować szanownemu p. Małachowskiemu za wyraźne, a szanownemu p. Tomaszewskiemu za milczące przyznanie, że w obecnych warunkach dalej w wydatkach na ten cel iść nie można było; że się obydwaj szanowni mowcy liczyli z tem, iż w obecnym stanie finansów kraju nie było można wszystkich, a nawet do pewnego stopnia uzasadnionych życzeń uwzględnić. Że każde dotknięcie drabiny, przez zmianę wymiaru pensyi na niektórych jej stopniach wywołuje pewną drobną nierównomierność, to chętnie przyznaję, ale sądzę, że lepiej było uwzględnić te najnaglejsze życzenia, które uwzględnić wogóle było można, niż wobec faktu, że uwzględnienie wszystkich życzeń ze względu na obciążenie ludności nie było możliwem, nie uwzględnić żadnego z nich; z takiej bezwzględnej sprawiedliwości nauczyciele nie byliby zadowolnieni.

Wszakże już p. Cieński słusznie powiedział, że dwóch rzeczy równocześnie żądać nie można tj. i znaczniejszego podwyższenia płac nauczycielskich i obniżenia dodatków do podatków, lub nawet pozostawienia ich w dotychczasowej wysokości, że zatem pewną harmonię, wykluczających się wzajemnych żądań, w obu kierunkach zachować należy.

P. Tomaszewski mówił o trudności walki na polu statystyki. Ja muszę zauważyć, że właśnie szan. poseł niesłychanie mi tę walkę ułatwił, zestawił bowiem pensye nauczycielskie we wszystkich krajach austryackich i tabelę tę oddał mi jako sprawozdawcy do zużytkowania.

Jesli więc sprawozdawca jest do walki należcie uzbrojony, zawdzięcza to w wielkiej części szanownemu p. Tomaszewskiemu.

Sprostować tylko muszę, jakoby wykazany w sprawozdaniu wzrost wydatków na pensye nauczycieli na podstawie szczegółowych cyfr, które sumy wydatków na cele oświaty nie obejmują, ale wykazują jedynie tylko wzrost wydatków na płace nauczycieli, dodatki pięcioletnie i na dodatki na mieszkanie, jakoby wzrost w tym wykazie przytoczonych wydatków, był tylko wynikiem większej liczby nauczycieli i większej liczby szkół.

Przeciwnie w sprawozdaniu komisyi szkolnej wyraźnie i szczegółowo wykazano,

że wzrost ten jest także w wielkiej części wynikiem czterech reform, które Sejm od r. 1888 w kierunku polepszenia bytu materyalnego nauczycieli w życie wprowadził, a reforma obecna jest piątą z rzędu.

Przyznaję, że w innych krajach austryackich w większej części tych krajów są zwłaszcza na niższych stopniach pensye wyższe, ale za to w niektórych z tych krajów, warunki awansu są mniej korzystne niż u nas.

Są jednak kraje, w których minimum płacy nauczyciela, a względnie nauczycielki stałej nie jest wyższem, jak w Galicyi, n. p. w Tyrolu na mocy ustawy z 30 września 1892 wynosi dla nauczyciela 800 K., dla nauczycielki 600 K. najwyższa płaca zaś wynosi dla nauczyciela 1200 dla nauczycielki 1000 K, a przeto mniej niż w Galicyi, gdzie najwyższa płaca wynosi 1800 K. W pierwszej klasie wynosi najwyższa płaca w Bukowinie na mocy ustawy z dnia 31. maja 1898 1400 koron, w Czechach na mocy ustawy z 13. maja, 1600 koron w Dalmacyi na mocy ustawy z 11. lipca 1896; 1000 koron w Gorycyi na mocy ustawy z 21. lutego 1901 1400 koron, w Istryi na mocy ustawy z 14. grudnia 1888; 1200 koron, w Karyntyi na mocy ustawy z 18 września 1899; 1600 koron w Krainie na mocy ustawy z 14 maja 1898; 1600 koron, na Morawie na mocy ustawy z 5. lipca 1899; 1600 koron. Stała płaca, której się nauczyciel może dosłużyć w pierwszej klasie jest przeto w wyżej wymienionych krajach niższą, niż w Galicyi, natomiast dodatki pięcioletnie i dodatki na mieszkanie są w przedłożonych powyższych krajach wyższe, aniżeli w Galicyi.

W Istryi i w Voralbergu minimum płacy nauczyciela stałego wynosi 800 koron, w Voralbergu płaca nauczycielki stałej 600 koron.

W innych krajach austryackich tak minimum płacy, jak i płace na niektórych stopniach są w wielkiej części wyższe aniżeli w Galicyi.

Daty te czerpię z zestawionych przez szan. posła Tomaszewskiego tabeli, które starałem się uzupełnić zestawieniem płac w innych państwach europejskich.

W porównaniu do nich płace nauczycieli w Galicyi stoją po środku. We większej części państ, płace nauczycieli są wyższe, ale też i zamożność znacznie większa, a obciążenia znacznie mniejsze.

W Prusiech wynosi minimum płacy nauczyciela tymczasowego z formalną kwalifikacyą 840 koron (na podstawie ustawy z 3 marca 1897), w Bawarji przez lat 7 po ukończeniu studyów (w Palatynum) 1044 kor. w Dreźnie przez dwa lata 1440 koron, w Oldelsburgu 840 koron, w Sachsen Coburg 994 koron, w Belgii 900 koron, w Rosyi 208 koron, w Alzacyi na podstawie ustawy z r. 1872, 456 koron dla nauczyciela a 247 koron dla nauczycielki, projekt z roku 1897 miał te płace podwyższyć.

W Kantonie Zurich w Szwajcarji 210 k w kantonie Valais w Szwajcarji płaca nauczycielki 154 koron, ' we Włoszech 224 koron, w Badenie 960 koron.

Na Węgrzech są płace nauczycieli stałych w szkołach utrzymywanych przez poszczególne wyznania gminy i korporacye niższe od naszych, minimum płacy stałego nauczyciela wynosi bowiem 600 kor. Liczba szkół państwowych, w których minimum płacy wynosi 800 koron, stanowi na Węgrzech jedynie tylko 12 prc. ogólnej liczby szkół. W szkołach państwowych na 943 nauczycieli po 800 koron, 1200 nauczycieli po 1000 koron, 387 po 1200 koron, 800 po 1400 koron, a przeto maxymalna pensya niższa niż u nas.

W 88 prc. wszystkich szkół nie utrzymywanych przez państwo wynosi pensya przeciętnie 600 do 800 koron.

We Włoszech w 3 klasie wynosi minimum pensyi na podstawie dekretu z 3 grudnia 1888 w szkołach wiejskich, dla nauczycielek 448 koron, dla nauczycieli 560 koron. maximum w szkołach wiejskich minimum dla nauczycieli 720 koron, dla nauczycielek 570 koron, w szkołach wiejskich minimum dla nauczycieli 720 koron, dla nauczycielek 570 koron, maximum dla nauczycieli 1048 koron, dla nauczycielek 830 koron.

Wymiar przeto znacznie niższy, aniżeli u nas.

W Rosyi minimum pensyi nauczyciela stałego w guberni Tulskiej 520 koron, w guberni kijowskiej 386 koron, w guberni petersburskiej 576 koron, w Hiszpanji wynoszą pensye nauczycielskie 500—1600 koron, w Prusiech wynosi minimum dla nauczyciela 1080 koron, dla nauczycielki 840 koron, od pensyi odciąga się koszta opału i dochód z gruntów.

W Anglii pensye nauczycieli 1000 do 6000 koron, pensye nauczycielek 800 do 4000 koron, w Irlandyi 1900 koron, dla nauczycieli, dla nauczycielek 1160 koron, w Belgii minimum 1080 koron, w Bawaryi 1044 do 1700 koron, w Würtembergii minimum 1920 koron, w Saksoni 2160 koron, w Hesyi 2400 koron, w Schaumburg-Lippe 1020 do 1440 koron, w Waldek 720 koron,

do 1440 koron, w Alzacyi 960 do 4200 koron, w Hamburgu 1200 do 4440 koron, w Schwarzburg Rudolfstadt 1080 do 1800 koron, w Schwarzburg Sonderhausen 1020 do 2400 koron, w Reuss (młodsza linia) 1200 do 3240 koron, w Reuss linia starsza 828 do 1932 koron, w Anhalt 1200 do 3400 koron, w Sachsen-Weimar 1140 do 2400 koron, w Sachsen-Coburg 1200 do 2520 kor. w Sachsen-Weinigen 1200 do 2160 koron.

A przytaczając powyższe daty na podstawie ogłoszonego w r. 1997 dzieła Levasseura, oraz rozprawy Lockego z r. 1898; „die Neuregelung der Lehrerbesoldungen i z r. 1897 „Das Besoldungswesen der Lehrer“ nie zalecam wcale szkolnictwu tych krajów, w których pensye są niższe jako wrozu, wykazuję tylko, że niesłusznie twierdzą ci, którzy utrzymują, że w Galicyi jest najgorzej.

A podnieść zresztą muszę, że w krajach, w których pensye są wyższe, nietylko zamożność jest większą, a podatki niższe, a przeto siła podatkowa wydatniejszą, ale także i ceny artykułów żywności są znacznie wyższe, aniżeli u nas.

Różnice pensyi lub wydatki są znacznie niższe od różnic zamożści i od cen artykułów żywności.

Pragnąłbym, a byi u nas polepszenie bytu nauczycieli postępowało krokiem szybszym, ale muszę się liczyć ze względami na stan funduszów kraju, który obecnie szybsze tempo w dążeniu do polepszenia płac nauczycieli czyni niemożliwem.

Musimy bowiem uzględnić, ile innych nowych wydatków na polu szkolnictwa nas czeka, a mianowicie na organizowanie nowych szkół, na budynki szkolne, na nowe klasy, których ciągle przybywać musi, a wreszcie płace nauczycieli religii trzeba będzie polepszyć i koszta podwód dla duszpasterzy przyjąć na kraj.

Z temi wydatkami musimy się liczyć a musi być także pewna harmonia między interesem nauczyciela, a niteresem szkoły, jako takiej. P. ks. Szponder skorzystał z ogólnej mojej uwagi wczorajszej, w której nie mówiłem wcale o naczelnej administracyi szkół, ale jedynie tylko o autorach książek szkolnych, aby widzieć w niej zarzut przeciw byłemu wiceprezydentowi Rady szkolnej krajowej JE. panu Bobrzyńskiemu.

Jestem z pewnością ostatnim, któryby chciał zarzuty czynić JE. p. Bobrzyńskiemu, wszak jako referent budżetu szkolnego zeszłego roku, wyraziłem mu bez zastrzeżeń najgorętsze uznanie i żal, że to pole pracy po zebraniu na niem wielu zasług upuszcza.

Że do doskonałości się odrazu nie dochodzi, że w każdej rzeczy, która wchodzi na nowe tory, dopiero doświadczenie uczy, to jest zupełnie naturalne. Że są niedoskonałości w naszem szkolnictwie, nie zaprzeczam, ale poczytuję je więcej za wynik wiekowego zaniedbania i nagłej na tem polu pracy wśród najtrudniejszych waruków, jak n. p. braku środków, braku nauczycieli, braku budynków itd., aniżeli za winę ludzką, a już pod żadnym względem nie mogą te niedoskonałości być powodem, aby byłemu wiceprezydentowi Rady szkolnej, krajowej jakikolwiek robić zarzut.

P. Stapiński żądał jednolitych pensyi dla wszystkich nauczycili i znacznego ich podwyższenia. Ale pytam się p. Stapińskiego, skąd wziąć na to pieniądze? Poseł Stapiński powiedział, że państwo daje więcej swoim organom, prawda, ale państwo jest w posiadaniu innych bardziej wydatnych źródeł podatkowych niż kraj, państwo nawet krajowi zabiera źródła podatkowe, a kraj do nich dochodzi wtedy, kiedy one już są wyczerpane.

A zresztą jeżeli płace w wielu innnych zawodach są wyższe, możnaby także przytoczyć zawody, w których są niższe, proszę uwzględnić n. p. stanowisko, jakie zajmuje ksiądz w naszem społeczeństwie, a pomimo że posiada, ma wykształcenie akademickie wyższe, pierwsza pensya wysi zaledwie 500 koron.

Trzeba też uznać, że kraj uczynił dla nauczycieli wszystko co w obecnej chwili uczynić mógł, spodziewam się przeto, że krok ten przez kraj uczyniony będzie przyjętym z takiem gorącem sercem dla Sejmu i kraju z jakiem gorącem sercem my to polepszenie bytu nauczycielom dajemy. Jestem przekonany, że nauczyciele są dobrymi obywatelami tego kraju i że mieszkając pośród ludu i wyszedłszy z tego ludu wiedzą dobrze jak dodatkami do podatków jest ten lud obciążonym.

Wiedzą, że my jeśli szafujemy pieniądzmi z kieszeni tego ludu, pewną miarę w tym kierunku i harmonję wydatków na nauczycieli, ze stanem funduszu krajowego musimy zatrzymać.

Niech mi też będzie wolno wyrazić nadzieję, że nauczyciele uwzględnią dobrą wolę Sejmu i że się odwdzięczą krajowi starając się nietylko sumiennie uczyć ale i posiewem zdrowych zasad działać na charakter młodzieży, podnosząc jej pojęcia do Boga i Ojczyzny. (Brawa i oklaski).

Marszałek. Przystępujemy do dyskusyi szczegółowej.

Do głosu zapisany jest p. Bobrzyński, udzielam mu głosu.

P. **Bobrzyński**. Nie miałem zamiaru zabierać głosu, ale odezwanie się p. ks. Szpodra zmusza mnie do tego, nie mogę bowiem, ustąpiwszy z urzędu wiceprezydenta Rady szkolnej krajowej, pozostawić bez odparcia pochwał i komplementów wystostosowanych pod moim adresem jak i bardzo dotkliwych, cierpkich i gorzkich zarzutów w obec tych panów, którzy w Radzie szkolnej krajowej przez 11. lat według mego przekonania z poczuciem obywatelskiem, patryotycznem i niepospolitą dozą taktu i zaparcia się pracowali.

Czynię to nie dla dyskusyi, tylko dlatego jedynie, że jestto moje najmocniejsze przekonanie, że ja jeśli cośkolwiek dobrego zdziałałem, to tylko dla tego, że takiem wyjątkowem, rzeczywiście dobranem gronem mężów przez 11 lat byłem otoczony, z którem 11 lat pracowałem w zgodzie i harmonii około dobra kraju.

Mogliśmy się mylić, jedno i drugie urzędzić w inny sposób, jak to jest rzeczą właściwą i jak doświadczenie potem lepiej pouczyło. To niewątpliwe.

To czego p. ksiądz Szpoder żądał a z czem i p. Cieński odrazu (sądzę że byt pospiesznie) się zgodził, jest zidentyfikowaniem słowa, wy myślicie system oryginalny: wymyślcie system oryginalny.

System oryginalny, to będzie system z głowy wymyślony, doktrynerski i niepraktyczny, bo oryginalność systemu leży w tem, że rzecz się sama przez się mozolną pracą latami całymi studyów i poprawek wytwarza.

Żaden naród nie zrobił systemu szkolnego tak, żeby wyskoczył on odrazu jak Minerwa z głowy Jowisza, tylko mijają dziesiątki lat i wieki, w ciągu których taki system się stworzał i tylko taki system może być dobry.

Jeśli mówicie, że plany naukowe opracowali ludzie, którzy szkoły ludowej w życiu nie widzieli, to sądzę że takie wyrażenie się p. ks. Szpondra polega chyba na jakiemś dziwnem nieporozumieniu, ba przecież cała historya opracowania tych planów szkół ludowych w latach 1890—1893 wszystkim nauczycielom a przypuszam i katechetom przy szkołach ludowych, jest doskonale znaną i znaną jest rzeczą, że Rada szkolna krajowa do pracy nad tymi planami dla szkół wiejskich powoływała ludzi, którzy kilkanaście lat przy szkołach wiejskich uczyli i za ich zdaniem i propozycyami w przeważnej części w tym kierunku poszła. P. Barwiński był tego swiadkiem i może słowa moje potwierdzić.

Co się tyczy szkół miejskich, powoływaliśmy nauczycieli miejskich i ci w tych planach byli nam przewodnikami.

Plany te, na które tu zbyt pospiesznie rzucono kamieniem potępienia, są wskazówką dla nauczycieli zebranych na konferencyach w każdym okręgu, którzy tam mają nietylko prawo ale i obowiązek dla potrzeb swego okręgu plany te zastosować i porobić w nich te wszystkie redukcye i zmiany, które stosunkami miejscowymi danych szkół i okręgu są podyktowane.

Plany te tedy nie są szablonem, któryby od Bielska do Zaleszczyk bezwzględnie obowiązywał i są tylko wzorem, na którym można dokonać wszelkich zmian a szczególnie redukcyi planu naukowego i to jest ich zaletą wielką.

Sprawa ta najważniejsza, jest tedy w ręce samych nauczycieli ludowych złożona i ten jest cel konferencyi okręgowych o który się pytał p. ks. Stojałowski. I jeśli nauczyciele ludowi z tego prawa skorzystają, mogą materyał naukowy odpowiednio zredukować, choć tu muszę powiedzieć że często nie korzystają dlatego, że mają jakąś intencyę, żeby koniecznie więcej uczyć, ale to ich rzeczą jeśli nie chcą korzystać.

Tyle dla wyjaśnienia i obrony tych planów naukowych, których pewnego rodzaju potępienie w czambuł i ryczałtem, stało się do pewnego rodzaju dogmatem ale tylko jednej kategoryi prasy i to nie poważnej tylko wychodzącej z pewnych sfer nauczycielstwa i sfer, które kierują się więcej czem innem, niż względami ściśle szkolnymi.

Druga rzecz to jest zarzut, że w naszem traktowaniu spraw szkolnych a w szczególności nauczycieli, przewodnicy ciągle i wszędzie myśl uwzględniania przedewszystkiem miast i stosunków miejskich, na czem cierpią nauczyciele wiejscy.

Proszę Ponów rozważyć, czy to zdanie jest słuszne.

Płace nauczycieli szkół Lwowa i Krakowa nie zmieniły się o całego szeregu lat i dziś ich nie zmieniamy.

Płace nauczycieli w kategoryi drugiej t. j. 30 miast, stoją jak stały niezmienione. Płace nauczycieli w małych miasteczkach, które się od wsi różnią, podzieliliśmy przed laty, ale tu między tymi nauczycielami a wiejskimi (kto zna stosunki wiejskie, wie o tem) jest minimalna różnica. A nad czem pracujemy od szeregu lat?

Oto nad podniesieniem płac nauczycieli wiejskich. Znieśliśmy kolejno nauczycieli filjalnych, którzy mieli po 250 zł. podnieśliśmy

pensyę pierwotną z 300 na 400 zł., potem zrobiliśmy stopniowanie 400—450 i 500 zł., tego roku zaś widzicie Panowie, że 420.000 K. idzie wyłącznie na nauczycieli wiejskich, a ledwo niecałe 100.000 K. na polepszenie płac nauczycieli miejskich i małomiasteczkowych — i to tylko najmłodszych, najbiedniejszych.

Otóż nie był tu moment, żeby powiedzieć tu to, coby się pchnęło w głąb warstwy nauczycieli i dziennikarstwa, by zrodzić podejrzenie, żeśmy się tu nie kierowali interesem w pierwszym rzędzie nauczycieli wiejskich, jak tego zresztą rzecz wymaga i jak oni na to zasługują.

Co się tyczy przemówienia p. Stapińskiego, to powiedział on (w czem się z nim zresztą zupełnie zgadzam), że nie decydują tu i nie będą decydować słowa, ale czyny tj. to, jaką nauczycielstwo sobie zrobi opinię o działalności Sejmu.

Otóż gdyby nauczycielstwo całe nie chciało zważać na słowa t. j. na szereg insynuacyi, jakie większości sejmowej tu zarzucono, jakobyśmy nie mieli w sercu troski o nauczycieli i co się ich tyczy, kierowali się uprzedzeniem, tylko jeżeliby chcieli nauczyciele zważać na czyny, to jest patrzali na to zestawienie wydatków, które ponosimy na płace nauczycieli, jeśli na te czyny spojrzą — to ja nie wątpię, po której stronie będzie ich decyzya i po której stronie oni w sumieniu i sercu swojem staną.

Ja proszę tylko p. Prezydenta Rady szkolnej krajowej, aby te fakta, które referent budżetowy podał, aby w dzienniku urzędowym Rady szkolnej krajowej w najbliższym numerze dosłownie i w całej rozciągłości były podane do wiadomości każdego z nauczycieli. (Brawa huczne i oklaski).

P. **Tomaszewski**. Proszę o głos pod względem formalnym.

Marszałek. Głos ma p. Tomaszewski.

P. **Tomaszewski**. Ponieważ dyskusya już się długo przewleka, a poprawek rzeczowych już nie ma, — przeto stawiam wniosek zamknięcia dyskusyi, a zarazem przyjęcia ustawy en bloc.

Marszałek. Ponieważ dyskusya była otwartą — więc ustawy en bloc przyjmować już nie można.

P. Tomaszewski stawia wniosek zamknięcia dyskusyi.

Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęty.

Głos ma zapisany p. Szponder.

P. ks. **Szponder**. Ekscellencya p. Bobrzyński powiedział, że błądzić jest rzeczą ludzką i ja to stwierdzam, że błądzić może nietylko człowiek zajmujący niższe stanowisko, jak i stojący na jakiejś wyżynie, a że Rada szkolna krajowa w wypracowaniu planu dla szkół ludowych popełniła niejeden błąd, to jeszcze z tego nie wynika i ja jej o to nie posądzam, żeby to uczyniła ze złej woli, albo dla spychania oświaty ludowej na drugi plan. Bo tu mogły jak powiedziałem nastąpić błędy, że zaś ten plan nie odpowiada szkołom naszym, to ja o tem nie wedle słów Ekscelencyi będę sądził, tylko z tego, jakie są skutki tej ustawy dla szkół.

Mojem przekonaniem jest, i nie tylko mojem (a ja obracałem się przez lat 12 w szkołach ludowych i mam pod tym względem dość przekonania, bo byłem w szkołach jedno, dwu, trzy, cztero i pięcioklasowych) — więc mojem przekonaniem jest, że wynik nauki jest nadto słaby.

Informowałem się pod tym względem u kierowników szkół i gospodarzy klas i ci najwyraźniej mi powiedzieli, a ja sam też starałem się to zbadać, że winą tego jest ogromna praca i materyał, jaki obejmują plany naukowe.

Ekscelencya Bobrzyński powiedział, że nauczyciele mają swobodę dostosowania tych planów do pojedyńczych powiatów. To bardzo ładnie wygląda w teoryi, ale w rozporządzeniach Rady szkolnej krajowej jest powiedziane z góry, że ma być plan wykonany i jeśli inspektor jest na wizytacyi i chce utrącić nauczyciela, to zaraz chwyta za plan: „a nie wyczerpałeś planu!“ i zaraz robi mu dyscyplinarkę i cofa się tego nauczyciela o parę lat i pozbawia kwinkwenium.

To są fakta!

Konferencye to też piękna myśl i rzeczywiście mogłyby bardzo wiele korzyści przynieść, ale tam się przychodzi naprzód z planem, który nie wiem, czy pochodzi od samego inspektora, czy z Rady szkolnej krajowej, ale wiem, że gdy tam chce nauczyciel mówić o planie, to zaraz inspektor odbiera mu głos i nawołuje go do porządku dziennego, bo to nie wchodzi w zakres konferencyi. A jeśli jakiś śmielszej natury, wystawiwszy łeb do góry, chce coś mówić, to zaraz go się oznacza jako warchoła. (Głosy. Tak jest).

Otóż ja nie dla obniżenia powagi Ekscelencyi, bo przed jego nauką i zasługami chylę kornie głowę i nie dla krytyki złego serca

lub woli to podniosłem, lecz dlatego, że jeśli się nie będzie krytykować, to się nigdy planów nie poprawi.

Marszałek. Muszę skonstatować, że tak otatni jak i przedostatni mowca nie trzymali się ściśle przedmiotu;—proszę więc na przyszłość o trzymanie się przedmiotu obrad.

Głos ma p. sprawozdawca.

Sprawozdawca p. **Kozłowski**. Przedewszystkiem zaznaczam, że w tej Wysokiej Izbie złej woli nikt nikomu nie zarzucał. Przyznaję, że tu i owdzie w szkołach ludowych widzieć można niewolnicze wykonanie planów, ale nie jest to winą samych planów, które nie są wcale dogmatem i które nagiąć należy do potrzeb i stosunków miejscowych, ale w części winą inspektora a części winą nauczycieli; a jeśli będziemy mieli więcej dobrych inspektorów i nauczycieli, to ujemne strony, wynikające z niewolniczego wykonania planów, w przyszłości szkolnictwu czuć się nie dadzą.

Dalej szczegółowo o tem mówić nie będę, bo pragnę się zastósować do uwagi J. E. p. Marszałka, który ograniczył rozprawy do pensyi nauczycielskich.

(Czyta):

Art. I.

Artykuł 11. ustawy z dnia 1. stycznia 1889 r. Nr. 16. Dz. u. kr. w brzmieniu ustanowionem ustawą z 6. lipca 1899 r. Nr. 85. Dz. u. kr. znosi się w jego dotychczasowem brzmieniu. Artykuł 11. ma opiewać, jak następuje:

Art. 11.

A. Roczne płace nauczycieli szkół ludowych publicznych dzielą się na następujące klasy:

a) w szkołach pospolitych: I. klasa w miastach rządzących się własnym statutem, dla połowy posad w każdem mieście 1.800 K. a dla drugiej połowy posad 1.600 K.

II. klasa w miastach zorganizowanych na podstawie ustawy krajowej z dnia 13. marca 1889 Dz. u. kr. Nr. 24 dla $^1/_4$ części ogółu posad 1.600 K., dla $^1/_4$ części ogółu posad 1.400 K. dla $^2/_4$ części posad 1200 K.

III. klasa w miastach zorganizowanych na podstawie ustawy krajowej z dnia 3. lipca 1896 Dz. u. kr. Nr. 51 dla $^1/_4$ części ogółu posad 1400 K., dla $^1/_4$ części posad 1200 K. dla $^2/_4$ części posad 1000 K.

IV. klasa w reszcie gmin dla $^2/_4$ części posad w każdym powiecie 1000 K., dla $^1/_4$ części posad 900 K. dla $^1/_4$ części posad 800 koron.

b) w szkołach wydziałowych osobnych i w klasach wydziałowych, połączonych z pospolitemi:

I. klasa w miastach rządzących się własnym statutem dla połowy posad w każdem mieście 2.000 K., dla drugiej połowy 1800 K.;

II. klasa w innych miastach dla połowy ogółu posad 1800 K., dla drugiej połowy 1600 K.

B. Wynagrodzenie nauczyciela tymczasowo ustanowionego oznacza Rada szkolna krajowa, nie może ono jednak

a) dla nauczyciela, który złożył egzamina dojrzałości i kwalifiikacyjny wynosić mniej niż 800 koron.

b) dla nauczyciela, który złożył egzamin dojrzałosci, oraz dla nauczyciela, który złożył egzamin kwalifiakacyjny za dyspensą od egzaminu dojrzałości wynosić mniej niż 600 koron.

c) dla nauczyciela pomocniczego bez kwalifikacyi wynosić mniej niż 500 K.

Wynagrodzenie nauczyciela tymczasowego nie może zaś przewyższać poborów nauczyciela stałego, którego miejsce nanczyciel tymczasowy zastępuje.

Marszałek. Przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje ten artykuł, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. **Kozłowski** (czyta):

Art. II.

Ustawa niniejsza wchodzi w życie z dniem 1 stycznia 1903.

Marszałak. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje ten artykuł, zechce rękę podnieść (Większość). Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. **Kozłowski** (czyta):

Art. III.

Wykonanie tej ustawy polecam mojemu Ministrowi Wyznań i Oświaty.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje ten artykuł, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. **Kozłowski** (czyta).

Ustawa

z dnia . . . . . . obowiązująca w Króle-

stwie Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem.

Zgodnie z uchwałą Sejmu Królestwa Galicyi i Lydomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem postanawiam, co następuje:

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje tytuł i wstep, zechce rękę podnieść (Większość). Są przyjęte.

Sprawozdawca p. **Kozłowski.** Wnoszę przyjęcie ustawy w trzeciem czytaniu bez czytania,

Marszałek. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść (Większość) Jest przyjęty.

Kto przyjmuje ustawę w trzeciem czytaniu, zechce rękę podnieść (Większość) Jest przyjęta.

Proszę o odczytanie rezolucyi.

Sprawozdawca p. **Kozłowski** (czyta)

Wzywa się ck. Rząd, ażeby przedłożył obok istniejących seminaryów projekt seminaryów nauczycielskich z kształceniem jedynie dla wiejskich szkół ludowych i niezwłocznie do zakładania takich seminaryów przystąpił.

JE: p. **Bobrzyński.** Proszę o głos w sprawie formalnej.

Marszałek. Głos ma p. Bobrzyński.

JE. p. **Bobrzyński.**

W meritum sprawy wchodzić nie chcę, zaznaczę tylko, że przekonanie moje o wnioku tak sformułowanym, nie jest od jego treści zbyt odległe, jednak pod względem formalnym uważam, że w myśl naszego statutu krajowego i regulaminu sprawa, która przychodzi na podstawie drukowanego sprawozdania komisyi i przez refereta, którego komisya wydelegowała. Wprawdzie słyszę z ust p. Cieleckiego, że tego rodzaju rezolucya na komisyi szkolnej została przyjętą i to sprawozdanie komisyi rozdane, ale drukowane ono nie jest i my go nie mamy i nie mamy referenta, któryby tego sprawozdania z ramienia komisyi bronił, dlatego sądzę, że byłoby rzeczą niewłaściwą, żebyśmy przy rozprawie całkiem innej i sprzecznie z naszą organizacyą sejmową, teraz brali pod uchwałę sprawę bardzo ważną, która nie powinna przejść przez Sejm bez wyczerpującej i gruntownej dyskusyi, na którą dziś czasu niema.

Ze względu na to, stawiam formalny wniosek, aby ta sprawa została odroczoną do tej chwili, w której komisya szkolna przyjdzie ze sprawozdaniem w tym przedmiocie przed Wys. Izbę.

P. T. **Cieński.** Proszę o głos pod względem formalnym,

Marszałek. Głos ma p. Cieński.

P. **Cieński.** Ekscelencya p. Bobrzyński powiedział, że jak taki projekt zaimprowizowany zostanie, nie powinien być rozpatrywany i przyjęty przez Wys. Izbę. — Ja zwrócę jednak uwagę, że jest odczute przez wszystkich, że rzecz powinna być poprawiona i że to, co było przedyskutowane już w komisyi i jednogłośnie przyjęte, ma o tyle związek ze sprawą obecnie stojącą na porządku dziennym, że mogłoby być traktowane i zdaje mi się, że wszyscy, którzy dążą do tego, aby te usterki, które są czy w ustawach, czy przepisach, były zniesione i że sprawy tej nie powinno się odkładać ad calendas graecas. Ja nie widzę powodu, aby formalność jedna, o której Ekcellencya p. Bobrzyński wspomniał, mogła nas tak krępować, aby sprawę, o którą chodzi odłożyć, i dlatego proszę w tym względzie o decyzyę Wys. Izby.

Marszałek. Żąda jeszcze kto głosu pod względem formalnym? (nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa formalna zamknięta, głos ma p. sprawozdawca pod względem formalnym.

Sprawozdawca p. **Kozłowski.** Za rezolucyą p. Cieńskiego w komisyi głosowałem i gotów jestem jaknajgoręcej ją poprzeć, znajduję jednak, że rzecz powinna być popostawiona w chwili, kiedy i ci, którzy są jej przeciwni, będą się mogli z nami podzielić argumentami swoimi i dlatego przychylam się do odraczającego wniosku JE. p. Bobrzyńskiego.

Marszałek. Kto przyjmuje odraczający wniosek p. Bobrzyńskiego, zechce rękę podnieść (Większość). Wniosek ten jest przyjęty.

Z porządku dziennego następuje:

Sprawozdanie komisyi gospodarstwa krajowego z przedłożenia Wydziału krajowego o budowlach wodnych i melioracyjnych. **(All. 203.)**

Sprawozdawca p. **Z. Tarnowski** ma głos.

Sekretarz p. **Urbański.** Wnoszę uwolnienie p. sprawozdawcy od czytania sprawozdania.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu. (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść (Większość). Jest przyjęty.

Proszę o odczytanie wniosków.

Sprawozdawca. **Zdzisław Tarnowski.**

Zwracam uwagę, że na str. 12-tej ma być w rezolucyi III. pod literą k) zamiast słowa „Zaczów" słowo „Zołczów". Dalej na

stronie 17 w §. 2 ustawy ma być po słowach: „koszta budowy“ umieszczone słówko: „na“. i na str. 18-tej §. 8 ustawy ma brzmieć: „Wykonanie tej ustawy poruczam Mojemu Ministrowi rolnictwa“ czyta)

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

I. Sprawozdanie Wydziału krajowego z dnia 17. grudnia 1901 r. l. 86.769 o budowlach wodnych i melioracyach Sejmu przyjmuje do wiadomości.

II. Sejm przyznaje na lokalne regulacye rzek niespławnych w myśl uchwały swej z dnia 6. października 1882 w rubr. XIII. poz. 228 wydatków na rok 1902 następujące zasiłki:

a) na regulacyę Skawy:

1. od Jaroszowic do Witanowic II. rata 5.560 K.

2. od Witanowic do Graboszyc 7.291 K.

3. pod Trzebieńczycami 4.261 K., razem 17.112 K.

b) na regulacyę Raby:

1. pod Pcimiem II. rata 4.046 K.

2. pod Lubieniem II. rata (ostatnia) 2.250 K.

3. pod Gdowem 2.520 K.

4. pod Targowiskami II. rata 4.560 K.

5. od Gawłowa do Bogucic i pod Bieńkowicami II. rata (ostatnia) 27.067 K., razem 40.443 K.

c) na regulacyę Dunajca:

1. od Gołkowic do ujścia Popradu V. rata (ostatnia) 8.325 K.

2. między Gołkowicami, a Podrzeczem 7.560 K.. razem 15.885 K.

d) na regulacyę Wisłoki:

1. pod Zawadką, Przeczycą i Kamienicą (do r. 1903) II. r. 7.146 K.

2. pod Kędzierzem i Żyrakowem II. rata 8.038 K., razem 15.184 K.

e) na regulacyę Sanu:

pod Krasiczynem i Korytnikami (do r. 1903) II. rata 4.530 K.

f) na regulacyę Wisłoka:

pod Rzeszowem i Drabinianką I. rata 12.000 K.

g) na regulacyę Stryja:

pod Hnizdyczowem III. rata (ostatnia) 5.000 K.

h) na regulacyę Świcy:
pod Sokołowem i Łanami sokołowskimi VIII. rata (ostatnia) 6.344 L.

i) na premiowanie zawiklania odsypisk 1.000 K.

k) do dyspozycyi Wydziału krajowego 20.000 K.

Ogółem 137.498 K.

III. Sejm przyznaje na popieranie mniejszych robót melioracyjnych w myśl uchwały swej z dnia 26. listopada 1889 w rub. XIII. poz. 231 wydatków na rok 1902 następujące zasiłki:

a) na konserwacyę osuszenia bagien Rudnickich (do r. 1908) 2.800 K.

b) na drenowanie gruntów włościańskich II. rata 50.000 K.

c) na regulacyę Lubaczówki pod Czerwoną wolą (do r. 1903) II. rata 4.480 K.

d) na drenowanie gruntów OO. Bonifratrów w Zebrzydowicach I. rata (do 1904) 3.200 K.

e) na zabudowanie potoku Rychwałd w dorzeczu Biały, (pow. Tarnów) 19.500 K.

f) na regulacyę Jasiołki pod Sądkową, Roztokami i Zimnowodą 3.306 K.

g) na zabudowanie potoku Bzinki w gminie Brzyszcze, (pow. Żółkiew) I. rata (do r. 1904) 8.333 K.

h) na osuszenie gruntów w gminie Zapytów powiatu Lwowskiego 5.867 K.

i) na urządzenie wodociągu w gminie Wyspa powiatu Rohatyńskiego 4.250 K.

k) na zabudowanie debr w gminie Zołczów powiatu Rohatyńskiego 3.500 K.

l) na zabudowanie debr w dorzeczu Złotej Lipy w powiecie Brzeżańskim 18.300 K.

m) na osuszenie pastwiska gminnego w Sulatyczach powiatu Żydaczowskiego 2.060 K.

n) na regulacyę potoku Siwki w Dolinie 9.250 K.

o) na osuszenie gruntów w gminie Widynów powiatu Śniatyńskiego 6.000 K.

p) na regulacyę Seretu pod Tudorowem powiatu Husiatyńskiego I. rata 6.150 K.

r) na subwencyonowanie fabryk drenarskich — K.

s) do dyspozycyi Wydziału krajowego 10.000 K.

Ogółem 156.996 K.

IV) Sejm przyznaje na popieranie doświadczeń z kulturą torfowisk w rubr. XIII. poz. 232 wydatków na rok 1902 następujące zasiłki:

1. w Jaworznie 700 K.
2. w Starem siole (Suchowoli) 500 K.
3. w Dublanach 500 K.
4. w Ubiniu 500 K.

5. w Przegnojowie 500 K.
6. w Ostrowczyku polnym 400 K.
7. w Chwatowie 500 K.
8. w Hnilicach 500 K.
9. w Tetewczycach 500 K.
10. w Stojanowie 500 K.
11. w Wolicy baryłowej 100 K.
12. w Derewni 500 K.
13. w Byszowie 500 K.
14. w perymetrze bagien Stojanowskich (na gruntach włościańskich) 1.000 K.
15. w perymetrze bagien Oleskich (na gruntach włościańskich) 1.000 K.

Ogółem 8.200 K.

V. Sejm uchwala załączone ·/. projekty ustaw:

1. o kolmatacyi bagien naddniestrzańskich;

2. o uzupełnieniu obwałowania Wisły między Dunajcem a Nowym Brniem w powiecie Dąbrowskim;

3. o uzupełnieniu obwałowania Wisły od ujścia Raby do Woli rogowskiej wraz z obwałowaniem prawego brzegu Raby, tudzież o regulacyi potoków Uszwicy i Grobki z dopływami;

4. o uzupełnieniu obwałowania Wisły od Niepołomic do Raby wraz z obwałowaniem lewego brzegu Raby i regulacyą potoku Drwinki z dopływami;

5. o regulacyi i zalesieniu rzeki Łęgu w powiatach Niżańskim i Kolbuszowskim.

VI. Sejm przyznaje na rok 1902 pierwsze raty 40% zasiłków krajowych:

a) na regulacyę potoków Sołotwy i Rokitny z dopływami w kwocie 29.600 K.;

b) na regulacyę rzeki Łęgu w powiatach Niżańskim i Kolbuszowskim w kwocie 30.000 K.

VII. Sejm wzywa c. k. Rząd, ażeby ze względu na niepomyślny stan finansów kraju, wyjednał w drodze konstytucyjnej dla Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem bezprocentową pożyczkę z c. k. Skarbu państwa w sumie 20,000.000 K., płatną w 20 ratach rocznych od roku 1904 do r. 1923 po 1,000.000 K., a zwrotną w 40 równych ratach rocznych od roku 1924 do roku 1963, celem umożliwienia krajowi spłaty datku konkurencyjnego do kosztów regulacyi rzek i publicznych robót melioracyjnych, mających się podjąć w tym 20-letnim okresie w myśl §. 5. ustawy z dnia 11. czerwca 1901 Dz. u. p. Nr. 66.

VIII. Sejm upoważnia Wydział krajowy do wydatkowania kwot preliminowanych w rubryce XIII. dziale B) na rok 1902 do końca lutego 1904, a to według zasad przyjętych przy podobnych rubrykach budżetu państwowego.

IX. Sejm wzywa c. k. Rząd:

a) ażeby jak najrychlej udzielił Wydziałowi krajowemu projektu trasy kanałów galicyjskich po myśli §. 10. ustawy z dnia 11. czerwca 1901 Dz. u. p. Nr. 66, celem umożliwienia Wydziałowi krajowemu rokowań ze stronami interesowanemi co do pokrycia części 12½% datku krajowego i przedłożenia Sejmowi projektu ustawy krajowej, stosownie do postanowienia §. 2. powołanej państwowej ustawy kanałowej i rezolucyi Sejmowej z dnia 9. lipca 1901;

b) ażeby liczbę delegatów galicyjskich w Radzie przybocznej dla budowy dróg wodnych powiększył w stosunku do udziału Galicyi w kosztach budowy przynajmniej o dwóch delegatów, jednego delegeta c. k. Rządu i jednego delegata Wydziału krajowego, t. j. z ośmiu na dziesięciu delegatów.

X. Sejm wzywa ponownie c. k. Rząd, ażeby:

a) z wszelkim możliwym pospiechem przeprowadzał reambulacye przedkładanych przez Wydział krajowy projektów technicznych, zarówno jak i postępowanie wodnoprawne, przyspieszył zawiązywanie spółek wodnych, załatwianie rekursów i repartycye datków konkurencyjnych, tak, iżby wykonanie publicznych robót melioracyjnych nie doznawało, jak dotychczas, kilkuletniej zwłoki, lecz roboty te w myśl ustępu drugiego §. 5. państwowej ustawy kanałowej jak najspieszniej były podejmowane;

b) ażeby do przeprowadzenia postępowania wodno-prawnego przy większych robotach melioracyjnych, delegował specyalnych komisarzy politycznych, dokładnie obeznanych z postanowieniami ustawy wodnej.

XI. Sejm wzywa ponownie c. k. Rząd, ażeby zreformował dotychczasową organizacyę zarządu budowli wodnych przez decentralizacyę i prowadzenie robót we własnym zarządzie.

XII. Sejm poleca Wydziałowi krajowemu, ażeby wygotował projekt regulacyi Styru i przedłożył Sejmowi w możliwie krótkim czasie do uchwalenia projekt ustawy o regulacyi tej rzeki.

XIII. Sejm poleca Wydziałowi krajowemu, ażeby w sprawie regulacyi Pełtwi wygotowanie projektu przyspieszył celem przedłożenia go c. k. Rządowi.

XIV. Petycye L. s. 174 i 646 gmin Gołkowice, Skrudzina i Mostki o zabudowanie potoku Jaworzyny, L. s. 287 gminy Kuryłówka o osuszenie gruntów, budowę drogi, obwałowanie Sanu i zniesienie rewizorów bydła, L. s. 628 gminy Cisiec i 12 innych gmin powiatu Żywieckiego tudzież L. s. 1094 i 1189 gmin Skidzin, Wilczkowice i Kobiernice w sprawie regulacyi Soły, L. s. 870 Michała Baraniaka i tow. o obwałowanie granicznej Wisły w Brzeszczach, L. s. 966 oddziału Stryjsko-Żydaczowskiego c. k. galic. Towarzystwa gospodarskiego o przyspieszenie zawiązania spółki wodnej dla regulacyi Żeżawy, L. s. 1128 mieszkańców nad dolnym Wiarem o przyspieszenie regulacyi tej rzeki, L. s. 1139 włościan gminy Rzuchów o regulacyę Sanu i L. s. 188 proboszcza łacińskiego i mieszkańców Sokołowa w sprawie regulacyi Świcy i Sukielu odstępuje Sejm c. k. Rządowi do zbadania i możliwego uwzględnienia.

XV. Petycye L. s. 629 gminy Łękawicy o regulacyę potoku Kocierz, L. s. 630 gminy Łodygowice o regulacyę potoku Zylczy, L. s. 671 Wydziału powiatowego w Rawie ruskiej o regulacyę dopływów Bugu, L. s. 946 Wydziału powiatowego w Tłumaczu o regulacyę rzeki Worony, L. s. 968 oddziału Stryjsko-Żydaczowskiego o regulacyę potoku Kłodnicy, L. s. 1063 przysiółka Wydrze ad Grębów o przyjęcie na fundusz krajowy kosztów utrzymania rowów osuszających, L. s. 1102 gminy Łężany o regulacyę potoku Badoń, L. s. 1127 gminy Okulice i 5 innych gmin pow. bocheńskiego o regulacyę Grobki z dopływami i założenie urzędu pocztowego lub składnicy listowej w Okulicach, L. s. 1182 gminy Bieliniec o obwałowanie Sanu i L. s. 1192 gminy Suchodół i miasta Krosna o regulacyę potoku Lubatówki — przekazuje Sejm Wydziałowi krajowemu do zbadania i możliwego uwzględnienia, ewentualnie przedłożenia Sejmowi wniosków na najbliższej sesyi.

Petycya L. s. 902 gmin Zawierzbie i Biskupice, pow. Dąbrowskiego, o przyspieszenie budowy wału nadwiślańskiego między Dunajcem a Nowym Brniem, zostaje załatwioną uchwałą ad V.

Ustawa

z dnia . . . . . . o kolmatacyi bagien naddniestrzańskich.

Za zgodą Sejmu Mojego Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem rozporządzam, co następuje:

§. 1.

Kolmatacya bagien naddniestrzańskich, która ma być wykonaną przez przymusową spółkę wodną, mającą się zawiązać na podstawie §. 45. krajowej ustawy wodnej z dnia 14. marca 1875 Dz. u. kraj. Nr. 38. uznaną zostaje za przedsiębiorstwo subwencyonowane z funduszu krajowego.

§. 2.

Za podstawę techniczną tej melioracyi służyć ma projekt Wydziału krajowego z roku 1899, który preliminuje koszta robót na 3,800.000 K.

Wydział krajowy zostaje jednak upoważniony do poczynienia zmian w tym projekcie w granicach powyższej sumy kosztorysowej.

§. 3.

Do pokrycia kosztów tej melioracyi mają się przyczynić:

a) fundusz krajowy bezzwrotnym zasiłkiem w wysokości czterdziestu procent preliminowanych kosztów;

b) państwowy fundusz melioracyjny w myśl §. 6. ustępu 2 b) i §. 4. ustępu 2 b) ustawy z dnia 30. czerwca 1884 Dz. ust. p. Nr. 116. z zastrzeżeniem konstytucyjnego zezwolenia bezzwrotnym zasiłkiem w wysokości czterdziestu procent kosztów;

c) wreszcie właściciele gruntów i zakładów, które położone są w okręgu konkurencyjnym przez władze administracyjne oznaczyć się mającym, resztą preliminowanych kosztów, a to w myśl §. 66. krajowej ustawy wodnej z dnia 14. marca 1875 Dz. u. kraj. Nr. 38. według stosunków korzyści, których oczekiwać należy, lub w miarę wielkości niebezpieczeństwa, które ma być usunięte, albo też, o ile rozkład kosztów na tych podstawach nie da się oznaczyć, według wartości tych gruntów i zakładów.

§. 4.

Termin rozpoczęcia i czas trwania budowy, tudzież wysokość i termina płatności corocznych rat zasiłków kraju i państwa, oraz prestacyi konkurencyjnych w §. 3. pod c) wymienionych, oznaczy Wydział krajowy wspólnie z Administracyą państwa.

§. 5.

Zarząd robót obejmuje Wydział krajowy na koszt funduszu budowy.

Sposób, w jaki ma być utworzony Wydział spółki wodnej, tudzież liczbę członków tego Wydziału, oznaczy statut mający się ułożyć przez władzę polityczną.

Bliższe szczegóły co do sposobu wykończenia przedsiębiorstwa, ostatecznego zestawienia kosztorysu, tudzież wpływu Administracyi państwa i spółki wodnej na tok spraw technicznych i ekonomicznych przedsiębiorstwa, określi rozporządzenie wykonawcze, które ułoży Wydział krajowy wspólnie z Administracyą państwa.

§. 6.

Koszta utrzymania wykonanych robót ponosić mają członkowie spółki wodnej według wskazanego w §. 3. pod c) stosunku.

§. 7.

Wykonanie tej ustawy poruczam Mojemu Ministrowi rolnictwa.

Ustawa

z dnia . . . . . o uzupełnieniu obwałowania Wisły między Dunajcem a Nowym Brniem, w powiecie Dąbrowskim.

Za zgodą Sejmu Mojego Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem rozporządzam, co następuje:

§. 1.

Uzupełnienie obwałowania Wisły między Dunajcem a Nowym Brniem w powiecie dąbrowskim ma być wykonane jako przedsiębiorstwo wymienionego powiatu, subwencyonowane z funduszu krajowego.

§. 2.

Za podstawę techniczną tej melioracyi służyć ma projekt Wydziału krajowego z r. 1900, który preliminuje koszta budowy na 2,200.000 koron.

Wydział krajowy zostaje jednak upoważnionym do poczynienia zmian w tym projekcie w porozumieniu z Administracyą państwa w granicach powyższej sumy kosztoryrysowej.

§. 3.

Koszta budowy włącznie z wydatkami na utrzymanie w czasie budowy i kosztami zarządu pokryte będą z mającego się w tym celu utworzyć funduszu budowy.

Fundusz budowy ma być utworzony:

a) z datku funduszu krajowego w wysokości czterdziestu pięciu procent preliminowanych kosztów;

b) z datku państwowego funduszu melioracyjnego w myśl §. 6. ust. 2. i §. 4. ust. 2. a) ustawy z dnia 30. czerwca 1884 Dz. u. p. Nr. 116. z zastrzeżeniem konstytucyjnego zezwolenia w wysokości czterdziestu pięciu procent preliminowanych kosztów;

c) z datku powiatu Dąbrowskiego w wysokości dziesięciu procent preliminowanych kosztów.

§. 4.

Termin rozpoczęcia i czas trwania budowy, tudzież wysokość i termina płatności corocznych rat datków kraju, państwa i powiatu Dąbrowskiego, oznaczy Wydział krajowy wspólnie z Administracyą państwa.

§. 5.

Dla utrzymania wykonanych robót ma być utworzony oddzielny fundusz.

Fundusz ten składać się będzie:

1. z dochodów uzyskanych z wydzierżawienia wałów ochronnych;

2. z grzywien nakładanych za przekroczenia wodne przy tem przedsiębiorstwie w myśl art. I. ustawy z dnia 10. czerwca 1892 Dz. u. kr. Nr. 43.;

3. z corocznych datków kraju i powiatu Dąbrowskiego.

Dalsze postanowienia co do wysokości datków krajowych i powiatowych na konserwacyę, co do organizacyi obrony wałów i innych zarządzeń, potrzebnych dla utrzymania wykonanych budowli, wydane zostaną w drodze ustawodawstwa krajowego po ukończeniu budowy.

§. 6.

Wykonanie robót, oraz zarząd funduszu budowlanego i konserwacyjnego obejmuje Wydział krajowy.

Sposób wykonania przedsiębiorstwa i ostateczny kosztorys oznaczyć ma Wydział krajowy w porozumieniu z Namiestnictwem, któremu też podobnie jak i Wydziałowi powiatowemu w Dąbrowie, przyznany zostaje wpływ odpowiedni na tok spraw technicznych i ekonomicznych przedsiębiorstwa.

Bliższe szczegóły co do zakresu i sposobu wywierania tego wpływu, oraz co do ewentualnego bezpośredniego współdziałania państwowych organów technicznych, określi rozporządzenie wykonawcze, które ułoży Wydział krajowy wspólnie z Administracyą państwa.

§. 7.

Po ukończeniu uzupełnienia robót, wykonanych przez spółkę wodną dla regulacyi odpływu wód kanałem Zyblikiewicza, obejmie Wydział krajowy zarząd konserwacyi tych robót.

Spółka wymieniona ma być rozwiązaną, skoro wypełni zobowiązania względem osób trzecich.

§. 8.

Wykonanie tej ustawy poruczam Mojemu Ministrowi rolnictwa.

Ustawa

z dnia . . . . . o uzupełnieniu obwałowania Wisły od ujścia Raby do Woli rogowskiej wraz z obwałowaniem prawego brzegu Raby, tudzież o regulacyi potoków Uszwicy i Grobki z dopływami.

Za zgodą Sejmu Mojego Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem rozporządzam, co następuje:

§. 1.

Uzupełnienie obwałowania Wisły od ujścia Raby do gminy Woli rogowskiej wraz z obwałowaniem prawego brzegu Raby od Majkowic do ujścia do Wisły, tudzież regulacya potoków Uszwicy i Grobki z dopływami, mają być wykonane jako przedsiębiorstwo krajowe.

§. 2.

Za podstawę techniczną tej melioracyi służyć ma projekt Wydziału krajowego z roku 1900, który preliminuje koszta robót na 4,500.000 koron.

Wydział krajowy zostaje jednak upoważniony do poczynienia zmian w tym projekcie w porozumieniu z Administracyą państwa w granicach powyższej sumy kosztorysowej.

§. 3.

Koszta budowy włącznie z wydatkami na utrzymanie w czasie budowy i kosztami zarządu, pokryte będą z mającego się w tym celu utworzyć funduszu budowy.

Do pokrycia tych kosztow mają się przyczynić:

a) fundusz krajowy bezzwrotnym zasiłkiem w wysokości czterdziestu procent preliminowanych kosztów;

b) państwowy fundusz melioracyjny w myśl §. 6. ustępu 1. i §. 4. ustępu 1. ustawy z dnia 30. czerwca 1884 Dz. u. p. Nr. 116. bezzwrotnym zasiłkiem w wysokości czterdziestu procent kosztów z zastrzeżeniem konstytucyjnego zezwolenia;

c) wreszcie właściciele gruntów i zakładów, które położone są w okręgu konkurencyjnym, przez władze administracyjne oznaczyć się mającym, resztą preliminowanych kosztów budowy, a to w myśl §. 66. kraj. ustawy wodnej z dnia 14. marca 1875 Dz. u. kraj. Nr. 38. według stosunku korzyści, których oczekiwać należy, lub w miarę wielkości niebezpieczeństwa, które ma być usunięte albo też, o ile rozkład kosztow na tej podstawie nie da się oznaczyć, według wartości tych gruntów i zakładów.

§. 4.

Do rozłożenia i ściągnięcia dodatków prywatnych stron interesowanych w §. 3. pod c) wymienionych, zawiązaną będzie przez Administracyę państwa w porozumieniu z Wydziałem krajowym Spółka wodna.

Bliższe szczegóły co do wyboru i liczby członków Wydziału tej Spółki, określi statut, przez władzę polityczną, ułożyć się mający.

§. 5.

Datki oznaczone w §. 3. pod a), b) i c) mają być oddane do rozporządzenia w czasie budowy w równych ratach rocznych z góry z tem ograniczeniem, iż rzeczywista wypłata zasiłków kraju i państwowego funduszu melioracyjnego odbywać się ma w granicach pojedynczych rat rocznych w miarę potrzeby, dla wykonania robót programem objętych.

§. 6.

Dla utrzymania wykonanych robót ma być utworzony oddzielny fundusz.

Fundusz ten składać się będzie:

1. z dochodów uzyskanych z wydzierżawienia wałów ochronnych i skarp potoków, tudzież ze sprzedaży wikliny;

2. z grzywien nakładanych za przekroczenia wodne przy tem przedsiębiorstwie w myśl art. I. ustawy z dnia 10. czerwca 1892 Dz. u. kraj. Nr. 43;

3. z corocznych datków kraju i prestacyj konkurencyjnych.

Dalsze postanowienia co do wysokości datków kraju i prestacyj konkurencyjnych, na konserwacyę, organizacyi obrony grobel, ewentualnie utworzenia w tym celu jednej lub więcej Spółek wodnych i innych zarządzeń potrzebnych dla utrzymania wykonanych budowli, wydane zostaną w drodze ustawodawstwa krajowego.

§. 7.

Wykonanie robót, oraz zarząd funduszu budowlanego i konserwacyjnego obejmie Wydział krajowy.

Sposób wykonania przepsiębiorstwa i ostateczny kosztorys oznaczyć ma Wydział krajowy w porozumieniu z Namiestnictwem, któremu podobnie jak i stronom interesowanym, przyznany będzie wpływ odpowiedni na tok spraw technicznych i ekonomicznych przedsiębiorstwa.

Bliższe szczegóły co do zakresu i sposobu wywierania tego wpływu, co do terminu rozpoczęcia i czasu trwania budowy, terminów płatności i sposobu uiszczania datków, oraz co do ewentualnego współdziałania rządowych organów technicznych przy wykonaniu tego przedsiębiorstwa, określi rozporządzenie wykonawcze ułożone przez Wydział krajowy wspólnie z Namiestnictwem, a zatwierdzone przez Ministerstwo rolnictwa.

§. 8.

Wykonanie tej ustawy poruczam Mojemu Ministrowi rolnictwa.

Ustawa

z dnia...... o uzupełnieniu obwałowania Wisły od Niepołomic do ujścia Raby wraz z obwałowaniem lewego brzegu Raby i regulacyą potoku Drwinki z dopływami.

Za zgodą Sejmu Mojego Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem rozporządzam, co następuje:

§. 1.

Uzupełnienie obwałowania Wisły od Niepołomic do ujścia Raby wraz z obwałowaniem lewego brzegu Raby od Gawłówka do ujścia do Wisły i regulacyą potoku Drwinki z dopływami, które ma być wykonane przez przymusową spółkę wodną, mającą się zawiązać na podstawie §. 45. krajowej ustawy wodnej z dnia 14. marca 1875. Dz. u. i rozp. kraj. Nr. 38, uznane zostaje jako przedsiębiorstwo subwencyonowane z funduszu krajowego.

§. 2.

Za podstawę techniczną tej melioracyi służyć ma projekt Wydziału krajowego z r. 1900, który preliminuje koszta robót na 3,481.200 koron.

Wydział krajowy zostaje jednak upoważniony do poczynienia zmian w tym projekcie w porozumieniu z Administracyą Państwa w granicach powyższej sumy kosztorysowej.

§. 3.

Koszta budowy włącznie z wydatkami na utrzymanie w czasie budowy i kosztami zarządu pokryte będą z mającego się w tym celu utworzyć funduszu budowy.

Do pokrycia tych kosztów mają się przyczynić:

a) fundusz krajowy bezzwrotnym zasiłkiem w wysokości czterdziestu procent preliminowanych kosztów;

b) państwowy fuudusz melioracyjny w myśl §. 6. ustępu 2. i §. 4. ustępu 2. a) ustawy z dnia 30. czerwca 1884 r. Dz. u. p. Nr. 116 bezzwrotnym zasiłkiem w wysokości czterdziestu procent kosztów, z zastrzeżeniem konstytucyjnego zezwolenia;

c) wreszcie właściciele gruntów i zakładów, które położone są w okręgu konkurencyjnym przez władze administracyjne oznaczyć się mającym, resztą preliminowanych kosztów budowy, a to w myśl §. 66. kraj. ustawy wodnej z dnia 14. marca 1875 r. Dz. u. i rozp. kraj. Nr. 38. według stosunku korzyści, których oczekiwać należy, lub w miarę wielkości niebezpeczeństwa, które ma być usunięte, albo też, o ile rozkład kosztów na tej podstawie nie da się oznaczyć, według wartości tych gruntów i zakładów.

§. 4.

Termin rozpoczęcia i czas trwania budowy, tudzież wysokość i termina płatności corocznych rat datków kraju, państwa i stron interesowanych w §. 3. pod c) wymienionych oznaczy Wydział krajowy wspólnie z Administracyą państwa.

§. 5.

Dla utrzymania wykonanych robót ma być utworzony oddzielny fundusz.

Fundusz ten składać się będzie:

1. z dochodów uzyskanych z wydzierżawienia wałów ochronnych, tudzież skarp, potoków i rowów;

2. z grzywien, nakładanych za przekroczenia wodne przy tem przedsiębiorstwie w myśl art. I. ustawy z dnia 10. czerwca 1892 Dz. u. kraj. Nr. 43;

3. z corocznych datków kraju i prestacyj konkurencyjnych.

Dalsze postanowienia co do wysokości datków kraju i prestacyj konkurencyjnych na konserwacyę, ewentualnie utworzenia w tym celu jednej, lub więcej Spółek wodnych, co do organizacyi obrony grobel i innych za-

rządzeń, potrzebnych dla utrzymania wykonanych budowli, wydane zostaną w drodze ustawodawstwa krajowego.

§. 6.

Zarząd budowy oraz funduszu budowlanego i konserwacyjnego obejmie Wydział krajowy.

Sposób, w jaki ma być utworzony Wydział Spółki wodnej, tudzież liczbę członków tego Wydziału określi statut, przez władzę polityczną ułożyć się mający.

Sposób wykonania przedsiębiorstwa i ostateczny kosztorys oznaczyć ma Wydział krajowy w porozumieniu z Namiestnictwem, któremu podobnie jak i stronom interesowanym przyznany będzie wpływ odpowiedni na tok spraw technicznych i ekonomicznych przedsiębiorstwa.

Bliższe szczegóły co do zakresu i sposobu wywierania tego wpływu, oraz co do ewentualnego bezpośredniego współdziałania państwowych organów technicznych przy wykonaniu tego przedsiębiorstwa, określi rozporządzenie wykonawcze, które ułoży Wydział krajowy wspólnie z Administracyą państwa.

§. 7.

Wykonanie tej ustawy poruczam Mojemu Ministrowi rolnictwa.

Ustawa

z dnia .... o wykonaniu robót regulacyjnych i zalesień na rzece Łęgu w powiatach Niżańskim i Kolbuszowskim.

Za zgodą Sejmu Mojego Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem rozporządzam, co następuje:

§. 1.

Roboty regulacyjne i zalesienia na rzece Łęgu w powiatach Niżańskim i Kolbuszowskim mają być wykonane jako przedsiębiorstwo krajowe.

§. 2.

Za podstawę techniczną tej melioracyi służyć ma projekt c. k. oddziału leśnio technicznego dla zabudowań potoków górskich z r. 1998, preliminujący koszta robót na 480.000 koron.

Wydział krajowy jest jednak upoważnionym do poczynienia zmian w tym projekcie w porozumieniu z Administracyą państwa w granicach powyższej sumy kosztorysowej.

§. 3.

Do pokrycia kosztów budowy ma się przyczynić:

a) galicyjski fundusz krajowy bezzwrotnym zasiłkiem w wysokości pięćdziesięciu procent preliminowanych kosztów;

b) państwowy fundusz melioracyjny z zastrzeżeniem konstytucyjnego zezwolenia w myśl §. 6. ustępu I. ustawy z dnia 30. czerwca 1884 Dz. u. p. Nr. 116, takimże bezzwrotnym zasiłkiem w wysokości pięćdziesięciu procent.

§. 4.

Coroczne raty datków kraju i państwa mają być uiszczone w czasie budowy, w miarę rzeczywistej potrzeby dla wykonania robót, programem objętych.

§. 5.

Bliższe postanowienia co do terminu rozpoczęcia i czasu i trwania budowy, dalej co do sposobu wykonania przedsiębiorstwa, kierownictwa budowy i wpływu Administracyi państwa na tok spraw technicznych i ekonomicznych przedsiębiorstwa, określi rozporządzenie wykonawcze, które ułoży Wydział krajowy wspólnie z Administracyą państwa.

§. 6.

Dla utrzymania wykonanych robót ma być po ukończeniu budowy utworzoną pomyśli §. 45. ustawy krajowej z dn. 14. marca 1875 Dz. ust. kraj. Nr. 38 w drodze administracyjnej, Spółka interesowanych właścicieli gruntów i innych nieruchomości, a to bez względu, czy się na to zgodzą lub nie, a rozkład datków na poszczególnych członków spółki ma być uskuteczniony według postanowień §. 66. powołanej ustawy.

§. 7.

Wykonanie tej ustawy poruczam Mojemu Ministrowi rolnictwa.

Marszałek. Rozprawa ogólna otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa ogólna zamknięta, przystępujemy do rozprawy szczegęłowej:

Proszę o odczytanie wniosków.

Sprawozdawca p. Zdzisław **Tarnowski**: (czyta).

I. Sprawozdanie Wydziału krajowego z dnia 17. grudnia 1901 r. l. 86769 o budowlach wodnych i melioracyach, Sejm przyjmuje do wiadomości.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje ten wniosek zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Zdzisław **Tarnowski** (czyta):

II. Sejm przyznaje na lokalne regulacye rzek niespławnych w myśl uchwały swej z dnia 6. października 1882 w rubr. XIII. poz. 228 wydatków na rok 1902 następujące zasiłki:

a) na regulacyę Skawy:

1. od Jaroszowic do Witanowic II. rata 5.560 K.

2. od Witanowic do Graboszyc 7.291 K.

3. pod Trzebieńczycami 4.261 K., razem 17.112 K.

b) na regulacyę Raby:

1. pod Pcimiem II. rata 4.046 K.

2. pod Lubieniem II. rata (ostatnia) 2.250 K.

3. pod Gdowem 2.520 K.

4. pod Targowiskami II. rata 4.560 K.

5. od Gawłowa do Bogucic i pod Bieńkowicami II. rata (ostatnia) 27.067 K., razem 40.443 K.

c) na regulacyę Dunajca:

1. od Gołkowic do ujścia Popradu V rata (ostatnia) 8.325 K.

2. między Gołkowicami, a Podrzeczem 7.560 K., razem 15.885 K.

d) na regulacyę Wisłoki:

1. pod Zawadką, Przeczycą i Kamienicą (do r. 1903) II. r. 7.146 K.

2. pod Kędzierzem i Żyrakowem II. rata 8.038 K., razem 15.184 K.

e) na regulacyę Sanu:

pod Krasiczynem i Korytnikami (do r. 1903) II. rata 4.530 K.

f) na regulacyę Wisłoka:

pod Rzeszowem i Drabinianką I. rata 12.000 K.

g) na regulacyę Stryja:

pod Hnizdyczowem III. rata (ostatnia) 5,000 K.

h) na regulacyę Świcy:

pod Sokołowem i Łanami sokołowskimi VIII. rata (ostatnia) 6.344 L.

i) na premiowanie zawiklania odsypisk 1.000 K.

k) do dyspozycyi Wydziału krajowego 20.000 K.

Ogółem 137.498 K.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Zdzisław **Tarnowski** (czyta):

III. Sejm przyznaje na popieranie mniejszych robót melioracyjnych w myśl uchwały swej z dnia 26. listopada 1889 w rub. XIII. poz. 231 wydatków na rok 1902 następujące zasiłki:

a) na konserwacyę osuszenia bagien Rudnickich (do r. 1908) 2.800 K.

b) na drenowanie gruntów włościańskich II. rata 50.000 K.

c) na regulacyę Lubaczówki pod Czerwoną wolą (do r. 1903) II. rata 4.480 K.

d) na drenowanie gruntów OO. Bonifratrów w Zebrzydowicach I. rata (do 1904) 3.200 K.

e) na zabudowanie potoku Rychwałd w dorzeczu Biały, (pow. Tarnów) 19.500 K.

f) na regulacyę Jasiołki pod Sądkową, Roztokami i Zimnowodą 3.306 K.

g) na zabudowanie potoku Bzinki w gminie Brzyszcze, (pow. Żółkiew) I. rata (do r. 1904) 8.333 K.

h) na osuszenie gruntów w gminie Zapytów powiatu Lwowskiego 5.867 K.

i) na urządzenie wodociągu w gminie Wyspa powiatu Rohatyńskiego 4.250 K.

k) na zabudowanie debr w gminie Zołczów powiatu Rohatyńskiego 3.500 K.

l) na zabudowanie debr w dorzeczu Złotej Lipy w powiecie Brzeżańskim 18.300 K.

m) na osuszenie pastwiska gminnego w Sulatyczach powiatu Żydaczowskiego 2.060 K.

n) na regulacyę potoku Siwki w Dolinie 9.250 K.

o) na osuszenie gruntów w gminie Widynów powiatu Śniatyńskiego 6.000 K.

p) na regulacyę Seretu pod Tudorowem powiatu Husiatyńskiego I. rata 6.150 K.

r) na subwencyonowanie fabryk drenarskich — K.

s) do dyspozycyi Wydziału krajowego 10.000 K.

Ogółem 156.996 K.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Zdzisław **Tarnowski** (czyta):

IV) Sejm przyznaje na popieranie doświadczeń z kulturą torfowisk w rubr. XIII. poz. 232 wydatków na rok 1902 następujące zasiłki:

1. w Jaworznie 700 K.
2. w Starem siole (Suchowoli) 500 K.
3. w Dublanach 500 K.
4. w Ubiniu 500 K.
5. w Przegnojowie 500 K.
6. w Ostrowczyku polnym 400 K.
7. w Chwatowie 500 K.
8. w Hnilicach 500 K.
9. w Tetewczycach 500 K.
10. w Stojanowie 500 K.
11. w Wolicy baryłowej 100 K.
12. w Derewni 500 K.
13. w Byszowie 500 K.
14. w perymetrze bagien Stojanowskich (na gruntach włościańskich) 1.000 K.
15. w perymetrze bagien Oleskich (na gruntach włościańskich) 1.000 K.

Ogółem 8.200 K.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje ten wniosek zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Co do wniosku V. będę postępował w ten sposób, że przy każdym punkcie tego wniosku odczytaną będzie odnośna ustawa i otwartą będzie dyskusya nad każdą z ustaw. Proszę o odczytanie ustawy pierwszej.

Sprawozdawca p. Zdzisław **Tarnowski** (czyta):

Ustawa

z dnia . . . . . . o kolmatacyi bagien naddniestrzańskich.

Za zgodą Sejmu Mojego Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem rozporządzam, co następuje:

§. 1.

Kolmatacya bagien naddniestrzańskich, która ma być wykonaną przez przymusową spółkę wodną, mającą się zawiązać na podstawie §. 45. krajowej ustawy wodnej z dnia 14. marca 1875 Dz. u. kraj. Nr. 38. uznaną zostaje za przedsiębiorstwo subwencyonowane z funduszu krajowego.

§. 2.

Za podstawę techniczną tej melioracyi służyć ma projekt Wydziału krajowego z roku 1899, który preliminuje koszta robót na 3,800.000 K.

Wydział krajowy zostaje jednak upoważniony do poczynienia zmian w tym projekcie w granicach powyższej sumy kosztorysowej.

§. 3.

Do pokrycia kosztów tej melioracyi mają się przyczynić:

a) fundusz krajowy bezzwrotnym zasiłkiem w wysokości czterdziestu procent preliminowanych kosztów;

b) państwowy fundusz melioracyjny w myśl §. 6. ustępu 2 b) i §. 4. ustępu 2 b) ustawy z dnia 30. czerwca 1884 Dz. ust. p. Nr. 116. z zastrzeżeniem konstytucyjnego zezwolenia, bezzwrotnym zasiłkiem w wysokości czterdziestu procent kosztów;

c) wreszcie właściciele gruntów i zakładów, które położone są w okręgu konkurencyjnym przez władze administracyjne oznaczyć się mającym, resztą preliminowanych kosztów, a to w myśl §. 66. krajowej ustawy wodnej z dnia 14. marca 1875 Dz. u. kraj. Nr. 38. według stosunków korzyści, których oczekiwać należy, lub w miarę wielkości niebezpieczeństwa, które ma być usunięte, albo też, o ile rozkład kosztów na tych podstawach nie da się oznaczyć, według wartości tych gruntów i zakładów.

§. 4.

Termin rozpoczęcia i czas trwania budowy, tudzież wysokość i termina płatności corocznych rat zasiłków kraju i państwa, oraz prestacyi konkurencyjnych w §. 3. pod c) wymienionych, oznaczy Wydział krajowy wspólnie z Administracyą państwa.

§. 5.

Zarzad robót obejmuje Wydział krajowy na koszt funduszu budowy.

Sposób, w jaki ma być utworzony Wydział spółki wodnej, tudzież liczbę członków tego Wydziału, oznaczy statut mający się ułożyć przez władzę polityczną.

Bliższe szczegóły co do sposobu wykończenia przedsiębiorstwa, ostatecznego zestawienia kosztorysu, tudzież wpływu Administracyi państwa i spółki wodnej na tok spraw technicznych i ekonomicznych przedsiębiorstwa, określi rozporządzenie wykonawcze, które ułoży Wydział krajowy wspólnie z Administracyą państwa.

§. 6.

Koszta utrzymania wykonanych robót ponosić mają członkowie spółki wodnej według wskazanego w §. 3. pod c) stosunku.

§. 7.

Wykonanie tej ustawy poruczam Mojemu Ministrowi rolnictwa.

Marszałek. Rozprawa ogólna otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa ogólna zamknięta, przystępujemy do rozprawy szczegółowej.

Sprawozdawca p. Zdzisław **Tarnowski.** Wnoszę przyjęcie ustawy en bloc.

Marszałek. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Kto przyjmuje ustawę en bloc, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęta.

Sprawozdawca p. Zdzisław **Tarnowski.** Wnoszę przyjęcie ustawy w trzeciem czytaniu bez czytania.

Marszałek. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść (Większość). Jest przyjęty.

Kto przyjmuje ustawę w trzeciem czytaniu, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęta.

Sprawozdawca p. Zdzisław **Tarnowski** (czyta):

Ustawa

z dnia . . . . . o uzupełnieniu obwałowania Wisły między Dunajcem a Nowym Brniem, w powiecie Dąbrowskim.

Za zgodą Sejmu Mojego Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem rozporządzam, co następuje:

§. 1.

Uzupełnienie obwałowania Wisły między Dunajcem a Nowym Brniem w powiecie dąbrowskim ma być wykonane jako przedsiębiorstwo wymienionego powiatu, subwencyonowane z funduszu krajowego.

§. 2.

Za podstawę techniczną tej melioracyi służyć ma projekt Wydziału krajowego z r. 1900, który preliminuje koszta budowy na 2,200.000 koron.

Wydział krajowy zostaje jednak upoważnionym do poczynienia zmian w tym projekcie w porozumieniu z Administracyą państwa w granicach powyższej sumy kosztorysowej.

§. 3.

Koszta budowy włącznie z wydatkami na utrzymanie w czasie budowy i kosztami zarządu pokryte będą z mającego się w tym celu utworzyć funduszu budowy.

Fundusz budowy ma być utworzony:

a) z datku funduszu krajowego w wysokości czterdziestu pięciu procent preliminowanych kosztów;

b) z datku państwowego funduszu melioracyjnego w myśl §. 6. ust. 2. i §. 4. ust. 2. a) ustawy z dnia 30. czerwca 1884 Dz. u. p. Nr. 116. z zastrzeżeniem konstytucyjnego zezwolenia w wysokości czterdziestu pięciu procent preliminowanych kosztów;

c) z datku powiatu Dąbrowskiego w wysokości dziesięciu procent preliminowanych kosztów.

§. 4.

Termin rozpoczęcia i czas trwania budowy, tudzież wysokość i termina płatności corocznych rat datków kraju, państwa i powiatu Dąbrowskiego, oznaczy Wydział krajowy wspólnie z Administracyą państwa.

§. 5.

Dla utrzymania wykonanych robót ma być utworzony oddzielny fundusz.

Fundusz ten składać się będzie:

1. z dochodów uzyskanych z wydzierżawienia wałów ochronnych;

2. z grzywien nakładanych za przekroczenia wodne przy tem przedsiębiorstwie w myśl art. I. ustawy z dnia 10. czerwca 1892 Dz. u. kr. Nr. 43.;

3. z corocznych datków kraju i powiatu Dąbrowskiego.

Dalsze postanowienia co do wysokości datków krajowych i powiatowych na konserwacyę, co do organizacyi obrony wałów i innych zarządzeń, potrzebnych dla utrzymania wykonanych budowli, wydane zostaną w drodze ustawodawstwa krajowego po ukończeniu budowy.

§. 6.

Wykonanie robót, oraz zarząd funduszu budowlanego i konserwacyjnego obejmuje Wydział krajowy.

Sposób wykonania przedsiębiorstwa i ostateczny kosztorys oznaczyć ma Wydział krajowy w porozumieniu z Namiestnictwem, któremu też podobnie jak i Wydziałowi powiatowemu w Dąbrowie, przyznany zostaje wpływ odpowiedni na tok spraw technicznych i ekonomicznych przedsiębiorstwa.

Bliższe szczegóły co do zakresu i sposobu wywierania tego wpływu, oraz co do ewentualnego bezpośredniego współdziałania państwowych organów technicznych, określi rozporządzenie wykonawcze, które ułoży Wydział krajowy wspólnie z Administracyą państwa.

§. 7.

Po ukończeniu uzupełnienia robót, wykonanych przez spółkę wodną dla regulacyi odpływu wód kanałem Zyblikiewicza, obejmie Wydział krajowy zarząd konserwacyi tych robót.

Spółka wymieniona ma być rozwiązaną, skoro wypełni zobowiązania względem osób trzecich.

§. 8.

Wykonanie tej ustawy poruczam Mojemu Ministrowi rolnictwa.

Marszałek. Rozprawa ogólna otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa ogólna zamknięta, przystępujemy do rozprawy szczegółowej.

Sprawozdawca p. Zdzisław **Tarnowski.** Wnoszę przyjęcie ustawy en bloc.

Marszałek. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęty.

Kto przyjmuje ustawę en bloc, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjętą.

Sprawozdawca p. Zdzisław **Tarnowski.** Wnoszę przyjęcie ustawy trzeciem czytaniem bez czytania.

Marszałek. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęty.

Kto przyjmuje ustawę w trzeciem czytaniu, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęta.

Sprawozdawca p. Zdzisław **Tarnowski** (czyta):

Ustawa

z dnia . . . . . o uzupełnieniu obwałowania Wisły od ujścia Raby do Woli rogowskiej wraz z obwałowaniem prawego brzegu Raby, tudzież o regulacyi potoków Uszwicy i Grobki z dopływami.

Za zgodą Sejmu Mojego Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem rozporządzam, co następuje:

§. 1.

Uzupełnienie obwałowania Wisły od ujścia Raby do gminy Woli rogowskiej wraz z obwałowaniem prawego brzegu Raby od Majkowic do ujścia do Wisły, tudzież regulacya potoków Uszwicy i Grobki z dopływami, mają być wykonane jako przedsiębiorstwo krajowe.

§. 2.

Za podstawę techniczną tej melioracyi służyć ma projekt Wydziału krajowego z roku 1900, który preliminuje koszta robót na 4,500.000 koron.

Wydział krajowy zostaje jednak upoważniony do poczynienia zmian w tym projekcie w porozumieniu z Administracyą państwa w granicach powyższej sumy kosztorysowej.

§. 3.

Koszta budowy włącznie z wydatkami na utrzymanie w czasie budowy i kosztami zarządu, pokryte będą z mającego się w tym celu utworzyć funduszu budowy.

Do pokrycia tych kosztow mają się przyczynić:

a) fundusz krajowy bezzwrotnym zasiłkiem w wysokości czterdziestu procent preliminowanych kosztów;

b) państwowy fundusz melioracyjny w myśl §. 6. ustępu 1. i §. 4. ustępu 1. ustawy z dnia 30. czerwca 1884 Dz. u. p. Nr. 116. bezzwrotnym zasiłkiem w wysokości czterdziestu procent kosztów z zastrzeżeniem konstytucyjnego zezwolenia;

c) wreszcie właściciele gruntów i zakładów, które położone są w okręgu konkurencyjnym, przez władze administracyjne oznaczyć się mającym, resztą preliminowanych kosztów budowy, a to w myśl §. 66. kraj. ustawy wodnej z dnia 14. marca 1875 Dz. u. kraj. Nr. 38. według stosunku korzyści, których oczekiwać należy, lub w miarę wielkości niebezpieczeństwa, które ma być usunięte albo też, o ile rozkład kosztow na tej podstawie nie da się oznaczyć, według wartości tych gruntów i zakładów.

§. 4.

Do rozłożenia i ściągnięcia dodatków prywatnych stron interesowanych w §. 3.

pod c) wymienionych, zawiązaną będzie przez Administracyę państwa w porozumieniu z Wydziałem krajowym Spółka wodna.

Bliższe szczegóły co do wyboru i liczby członków Wydziału tej Spółki, określi statut, przez władzę polityczną, ułożyć się mający.

§. 5.

Datki oznaczone w §. 3. pod a), b) i c) mają być oddane do rozporządzenia w czasie budowy w równych ratach rocznych z góry z tem ograniczeniem, iż rzeczywista wypłata zasiłków kraju i państwowego funduszu melioracyjnego odbywać się ma w granicach pojedynczych rat rocznych w miarę potrzeby, dla wykonania robót programem objętych.

§. 6.

Dla utrzymania wykonanych robót ma być utworzony oddzielny fundusz.

Fundusz ten składać się będzie:

1. z dochodów uzyskanych z wydzierżawienia wałów ochronnych i skarp potoków, tudzież ze sprzedaży wikliny;

2. z grzywien nakładanych za przekroczenia wodne przy tem przedsiębiorstwie w myśl art. I. ustawy z dnia 10. czerwca 1892 Dz. u. kraj. Nr. 43;

3. z corocznych datków kraju i prestacyj konkurencyjnych.

Dalsze postanowienia co do wysokości datków kraju i prestacyj konkurencyjnych, na konserwacyę, organizacyi obrony grobel, ewentualnie utworzenia w tym celu jednej lub więcej Spółek wodnych i innych zarządzeń potrzebnych dla utrzymania wykonanych budowli, wydane zostaną w drodze ustawodawstwa krajowego.

§. 7.

Wykonanie robót, oraz zarząd funduszu budowlanego i konserwacyjnego obejmie Wydział krajowy.

Sposób wykonania przedsiębiorstwa i ostateczny kosztorys oznaczyć ma Wydział krajowy w porozumieniu z Namiestnictwem, któremu podobnie jak i stronom interesowanym, przyznany będzie wpływ odpowiedni na tok spraw technicznych i ekonomicznych przedsiębiorstwa.

Bliższe szczegóły co do zakresu i sposobu wywierania tego wpływu, co do terminu rozpoczęcia i czasu trwania budowy, terminów płatności i sposobu uiszczania datków, oraz co do ewentualnego współdziałania rządowych organów technicznych przy wykonaniu tego przedsiębiorstwa, określi rozporządzenie wykonawcze ułożone przez Wydział krajowy wspólnie z Namiestnictwem, a zatwierdzone przez Ministerstwo rolnictwa.

§. 8.

Wykonanie tej ustawy poruczam Mojemu Ministrowi rolnictwa.

Marszałek. Rozprawa ogólna otwarta. Czy żąda kto gosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa ogólna zamknięta, przystępujemy do rozprawy szczegółowej.

Sprawozdawca p. Zdzisław **Tarnowski.** Wnoszę przyjęcie ustawy en bloc.

Marszałek. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Kto przyjmuje ustawę en bloc, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęta.

Sprawozdawca p. Zdzisław **Tarnowski.** Wnoszę przyjęcie ustawy w trzeciem czytaniu bez czytania.

Marszałek. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Kto przyjmuje ustawę w trzeciem czytaniu, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęta.

Sprawozdawca p. Zdzisław **Tarnowski** (czyta):

Ustawa

z dnia ...... o uzupełnieniu obwałowania Wisły od Niepołomic do ujścia Raby wraz z obwałowaniem lewego brzegu Raby i regulacyą potoku Drwinki z dopływami.

Za zgodą Sejmu Mojego Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem rozporządzam, co następuje:

§. 1.

Uzupełnienie obwałowania Wisły od Niepołomic do ujścia Raby wraz z obwałowaniem lewego brzegu Raby od Gawłówka do ujścia do Wisły i regulacyą potoku Drwinki z dopływami, które ma być wykonane przez przymusową spółkę wodną, mającą się zawiązać na podstawie §. 45. krajowej ustawy wodnej z dnia 14. marca 1875. Dz. u. i rozp. kraj. Nr. 38, uznane zostaje jako przedsiębiorstwo subwencyonowane z funduszu krajowego.

§. 2.

Za podstawę techniczną tej melioracyi służyć ma projekt Wydziału krajowego z r.

1900, który preliminuje koszta robót na 3,481.200 koron.

Wydział krajowy zostaje jednak upoważniony do poczynienia zmian w tym projekcie w porozumieniu z Administracyą Państwa w granicach powyższej sumy kosztorysowej.

§. 3.

Koszta budowy włącznie z wydatkami na utrzymanie w czasie budowy i kosztami zarządu pokryte będą z mającego się w tym celu utworzyć funduszu budowy.

Do pokrycia tych kosztów mają się przyczynić:

a) fundusz krajowy bezzwrotnym zasiłkiem w wysokości czterdziestu procent preliminowanych kosztów;

b) państwowy fuudusz melioracyjny w myśl §. 6. ustępu 2. i §. 4. ustępu 2. a) ustawy z dnia 30. czerwca 1884 r. Dz. u. p. Nr. 116 bezzwrotnym zasiłkiem w wysokości czterdziestu procent kosztów, z zastrzeżeniem konstytucyjnego zezwolenia;

c) wreszcie właściciele gruntów i zakładów, które położone są w okręgu konkurencyjnym przez władze administracyjne oznaczyć się mającym, resztą preliminowanych kosztów budowy, a to w myśl §. 66. kraj. ustawy wodnej z dnia 14. marca 1875 r. Dz. u. i rozp. kraj. Nr. 38. według stosunku korzyści, których oczekiwać należy, lub w miarę wielkości niebezpieczeństwa, które ma być usunięte, albo też, o ile rozkład kosztów na tej podstawie nie da się oznaczyć, według wartości tych gruntów i zakładów.

§. 4.

Termin rozpoczęcia i czas trwania budowy, tudzież wysokość i termina płatności corocznych rat datków kraju, państwa i stron interesowanych w §. 3. pod c) wymienionych oznaczy Wydział krajowy wspólnie z Administracyą państwa.

§. 5.

Dla utrzymania wykonanych robót ma być utworzony oddzielny fundusz.

Fundusz ten składać się będzie:

1. z dochodów uzyskanych z wydzierżawienia wałów ochronnych, tudzież skarp, potoków i rowów;

2. z grzywien, nakładanych za przekroczenia wodne przy tem przedsiębiorstwie w myśl art. I. ustawy z dnia 10. czerwca 1892 Dz. u. kraj. Nr. 43;

3. z corocznych datków kraju i prestacyj konkurencyjnych.

Dalsze postanowienia co do wysokości datków kraju i prestacyj konkurencyjnych na konserwacyę, ewentualnie utworzenia w tym celu jednej, lub więcej Spółek wodnych, co do organizacyi obrony grobel i innych zarządzeń, potrzebnych dla utrzymania wykonanych budowli, wydane zostaną w drodze ustawodawstwa krajowego.

§. 6.

Zarząd budowy oraz funduszu budowlanego i konserwacyjnego obejmie Wydział krajowy.

Sposób, w jaki ma być utworzony Wydział Spółki wodnej, tudzież liczbę członków tego Wydziału określi statut, przez władzę polityczną ułożyć się mający.

Sposób wykonania przedsiębiorstwa i ostateczny kosztorys oznaczyć ma Wydział krajowy w porozumieniu z Namiestnictwem, któremu podobnie jak i stronom interesowanym przyznany będzie wpływ odpowiedni na tok spraw technicznych i ekonomicznych przedsiębiorstwa.

Bliższe szczegóły co do zakresu i sposobu wywierania tego wpływu, oraz co do ewentualnego bezpośredniego współdziałania państwowych organów technicznych przy wykonaniu tego przedsiębiorstwa, określi rozporządzenie wykonawcze, które ułoży Wydział krajowy wspólnie z Administracyą państwa.

§. 7.

Wykonanie tej ustawy poruczam Mojemu Ministrowi rolnictwa.

Marszałek. Rozprawa ogólna otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa ogólna zamknięta, przystępujemy do rozprawy szczegółowej.

Sprawozdawca p Zdzisław **Tarnowski.** Wnoszę przyjęcie ustawy en bloc.

Marszałek. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Kto przyjmuje ustawę en bloc, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęta.

Sprawozdawca p. Zdzisław **Tarnowski.** Wnoszę przyjęcie ustawy w trzeciem czytaniu bez czytania.

Marszałek. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść, (Większość.) Jest przyjęty.

Kto przyjmuje ustawę w trzeciem czytaniu, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęta.

Sprawozdawca p. Zdzisław **Tarnowski** (czyta).

Ustawa

z dnia .... o wykonaniu robót regulacyjnych i zalesień na rzece Łęgu w powiatach Niżańskim i Kolbuszowskim.

Za zgodą Sejmu Mojego Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem rozporządzam, co następuje:

§. 1.

Roboty regulacyjne i zalesienia na rzece Łęgu w powiatach Niżańskim i Kolbuszowskim mają być wykonane jako przedsiębiorstwo krajowe.

§. 2.

Za podstawę techniczną tej melioracyi służyć ma projekt c. k. oddziału leśno technicznego dla zabudowań potoków górskich z r. 1898, preliminujący koszta robót na 480.000 koron.

Wydział krajowy jest jednak upoważnionym do poczynienia zmian w tym projekcie w porozumieniu z Administracyą państwa w granicach powyższej sumy kosztorysowej.

§. 3.

Do pokrycia kosztów budowy ma się przyczynić:

a) galicyjski fundusz krajowy bezzwrotnym zasiłkiem w wysokości pięćdziesięciu procent preliminowanych kosztów;

b) państwowy fundusz melioracyjny z zastrzeżeniem konstytucyjnego zezwolenia w myśl §. 6. ustępu I. ustawy z dnia 30. czerwca 1884 Dz. u. p. Nr. 116, takimże bezzwrotnym zasiłkiem w wysokości pięćdziesięciu procent.

§. 4.

Coroczne raty datków kraju i państwa mają być uiszczone w czasie budowy, w miarę rzeczywistej potrzeby dla wykonania robót, programem objętych.

§. 5.

Bliższe postanowienia co do terminu rozpoczęcia i czasu i trwania budowy, dalej co do sposobu wykonania przedsiębiorstwa, kierownictwa budowy i wpływu Administracyi państwa na tok spraw technicznych i ekonomicznych przedsiębiorstwa, określi rozporządzenie wykonawcze, które ułoży Wydział krajowy wspólnie z Administracyą państwa.

§. 6.

Dla utrzymania wykonanych robót ma być po ukończeniu budowy utworzoną pomyśli §. 45. ustawy krajowej z dn. 14. marca 1875 Dz. ust. kraj. Nr. 38 w drodze administracyjnej, Spółka interesowanych właścicieli gruntów i innych nieruchomości, a to bez względu, czy się na to zgodzą lub nie, a rozkład datków na poszczególnych członków spółki ma być uskuteczniony według postanowień §. 66. powołanej ustawy.

§. 7.

Wykonanie tej ustawy poruczam Mojemu Ministrowi rolnictwa.

Marszałek. Rozprawa ogólna otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa ogólna zamknięta, przystępujemy do rozprawy szczegółowej.

Sprawozdawca p. Zdzisław **Tarnowski.** Wnoszę przyjęcie ustawy en bloc.

Marszałek. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść (Większość). Jest przyjęty.

Kto przyjmuje ustawę en bloc, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęta.

Sprawozdawca p. Zdzisław **Tarnowski.** Wnoszę przyjęcie ustawy w trzeciem czytaniu bez czytania.

Marszałek. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Kto przyjmuje ustawę w trzeciem czytaniu bez czytania, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęta.

Przez przyjęcie tych pięciu ustaw uważam za przyjęty wniosek piąty.

Następnie zgłoszone są rezolucye, które podam do głosowania po uchwale dalszych wniosków komisyi. Wnioski zaś komisyi podam do głosowania razem wszystkie na wypadek gdyby nikt się do głosu nie zgłosił. Proszę przeto p. Sprawozdawcę o odczytanie wszystkich wniosków zaraz.

Sprawozdawca p. Zdzisław **Tarnowski** (czyta).

VI. Sejm przyznaje na rok 1902 pierwsze raty 40% zasiłków krajowych:

a) na regulacyę potoków Sołotwy i Rokitny z dopływami w kwocie 29.600 K.;

b) na regulacyę rzeki Łęgu w powiatach Niżańskim i Kolbuszowskim w kwocie 30.000 K.

VII. Sejm wzywa c. k. Rząd, ażeby ze względu na niepomyślny stan finansów kraju, wyjednał w drodze konstytucyjnej dla Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem bezprocentową pożyczkę z c. k. Skarbu państwa w sumie 20,000.000 K., płatną w 20 ratach rocznych od roku 1904 do r. 1923 po 1,000.000 K., a zwrotną w 40 równych ratach rocznych od roku 1924 do roku 1963, celem umożliwienia krajowi spłaty datku konkurencyjnego do kosztów regulacyi rzek i publicznych robót melioracyjnych, mających się podjąć w tym 20-letnim okresie w myśl §. 5. ustawy z dnia 11. czerwca 1901 Dz. u. p. Nr. 66.

VIII. Sejm upoważnia Wydział krajowy do wydatkowania kwot preliminowanych w rubryce XIII. dziale B) na rok 1902 do końca lutego 1904, a to według zasad przyjętych przy podobnych rubrykach budżetu państwowego.

IX. Sejm wzywa c. k. Rząd:

a) ażeby jak najrychlej udzielił Wydziałowi krajowemu projektu trasy kanałów galicyjskich po myśli §. 10. ustawy z dnia 11. czerwca 1901 Dz. u. p. Nr. 66, celem umożliwienia Wydziałowi krajowemu rokowań ze stronami interesowanemi co do pokrycia części $12^1/_2$% datku krajowego i przedłożenia Sejmowi projektu ustawy krajowej, stosownie do postanowienia §. 2. powołanej państwowej ustawy kanałowej i rezolucyi Sejmowej z dnia 9. lipca 1901;

b) ażeby liczbę delegatów galicyjskich w Radzie przybocznej dla budowy dróg wodnych powiększył w stosunku do udziału Galicyi w kosztach budowy przynajmniej o dwóch delegatów, jednego delegeta c. k. Rządu i jednego delegata Wydziału krajowego, t. j. z ośmiu na dziesięciu delegatów.

X. Sejm wzywa ponownie c. k. Rząd, ażeby:

a) z wszelkim możliwym pospiechem przeprowadzał reambulacye przedkładanych przez Wydział krajowy projektów technicznych, zarówno jak i postępowanie wodnoprawne, przyspieszył zawiązywanie spółek wodnych, załatwianie rekursów i repartycye datków konkurencyjnych, tak, iżby wykonanie publicznych robót melioracyjnych nie doznawało, jak dotychczas, kilkuletniej zwłoki, lecz roboty te w myśl ustępu drugiego §. 5. państwowej ustawy kanałowej jak najspieszniej były podejmowane;

b) ażeby do przeprowadzenia postępowania wodno-prawnego przy większych robotach melioracyjnych, delegował specyalnych komisarzy politycznych, dokładnie obeznanych z postanowieniami ustawy wodnej.

XI. Sejm wzywa ponownie c. k. Rząd, ażeby zreformował dotychczasową organizacyę zarządu budowli wodnych przez decentralizacyę i prowadzenie robót we własnym zarządzie.

XII. Sejm poleca Wydziałowi krajowemu, ażeby wygotował projekt regulacyi Styru i przedłożył Sejmowi w możliwie krótkim czasie do uchwalenia projekt ustawy o regulacyi tej rzeki.

XIII. Sejm poleca Wydziałowi krajowemu, ażeby w sprawie regulacyi Pełtwi, wygotowanie projektu przyspieszył, celem przedłożenia go c. k. Rządowi.

XIV. Petycye L. s. 174 i 646 gmin Gołkowice, Skrudzina i Mostki o zabudowanie potoku Jaworzyny, L. s. 287 gminy Kuryłówka o osuszenie gruntów, budowę drogi, obwałowanie Sanu i zniesienie rewizorów bydła, L. s. 628 gminy Cisiec i 12 innych gmin powiatu Żywieckiego tudzież L. s. 1094 i 1189 gmin Skidzin, Wilczkowice i Kobiernice w sprawie regulacyi Soły, L. s. 870 Michała Baraniaka i tow. o obwałowanie granicznej Wisły w Brzeszczach, L. s. 966 oddziału Stryjsko-Żydaczowskiego c. k. galic. Towarzystwa gospodarskiego o przyspieszenie zawiązania spółki wodnej dla regulacyi Żeżawy, L. s. 1128 mieszkańców nad dolnym Wiarem o przyspieszenie regulacyi tej rzeki, L. s. 1139 włościan gminy Rzuchów o regulacyę Sanu i L. s. 188 proboszcza łacińskiego i mieszkańców Sokołowa w sprawie regulacyi Świcy i Sukielu odstępuje Sejm c. k. Rządowi do zbadania i możliwego uwzględnienia.

XV. Petycye L. s. 629 gminy Łękawicy o regulacyę potoku Kocierz, L. s. 630 gminy Łodygowice o regulacyę potoku Zylczy, L. s. 671 Wydziału powiatowego w Rawie ruskiej o regulacyę dopływów Bugu, L. s. 946 Wydziału powiatowego w Tłumaczu o regulacyę rzeki Worony, L. s. 968 oddziału Stryjsko-Żydaczowskiego o regulacyę potoku Kłodnicy, L. s. 1063 przysiółka Wydrze ad Grębów o przyjęcie na fundusz krajowy kosztów utrzymania rowów osuszających, L. s. 1102 gminy Łężany o regulacyę potoku Badoń, L. s. 1127 gminy Okulice i 5 innych gmin pow. bocheńskiego o regulacyę Grobki z dopływami i założenie urzędu pocztowego lub składnicy listowej w Okulicach, L. s. 1182 gminy Bieliniec o obwałowanie Sanu

i L. s. 1192 gminy Suchodół i miasta Krosna o regulacyę potoku Lubatówki — przekazuje Sejm Wydziałowi krajowemu do zbadania i możliwego uwzględnienia, ewentualnie przedłożenia Sejmowi wniosków na najbliższej sesyi.

Petycya L. s. 902 gmin Zawierzbie i Biskupice, pow. Dąbrowskiego, o przyspieszenie budowy wału nadwiślańskiego między Dunajcem a Nowym Brniem, zostaje załatwioną uchwałą ad V.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu co do wniosków od VI. do XV? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje wnioski od VI. do XV. en bloc zechce rękę podnieść. (Większość.) Są przyjęte.

Do głosu zapisany p. Struszkiewicz, udzielam mu głosu w celu postawienia rezolucyi.

P. **Struszkiewicz.** W porozumieniu z szan. p. referentem komisyi, postawię rezolucyę, dla której uzasadnienia chcę tylko kilka słów powiedzieć.

Wyniki regulacyi rzek pierwszo i drugorzędnych zawisłe są od tego, czy i o ile zabudowania potoków górskich są przeprowadzone lub nie. Im intenzywniej prowadzone będą zabudowania potoków górskich, tem raźniej postępować może regulacya rzek pierwszo i drugorzędnych.

Dla zabudowywania potoków górskich istnieje c. k. Sekcya dla zabudowywania potoków górskich, jednakże siły jej są niedostateczne i zadaniu swojemu sprostać ona nie może. Aby więc umożebnić przyspieszenie zabudowywania potoków górskich, należałoby albo powiększyć siły obecnie już istniejącej sekcyi, albo też utworzyć sekcyę nową.

Dla tego też pozwoliłem sobie wnieść następującą rezolucyą (czyta):

„XVI. Wzywa się Rząd, by albo siły techniczne c. k. sekcyi dla zabudowania potoków górskich w Samborze pomnożył, lub utworzył drugą taką sekcyę w Galicyi“.

Marszałek. W celu postawienia dalszej rezolucyi do głosu zapisany p. Wiktor Władysław Czaykowski. Udzielam mu głosu.

P. Władysław Wiktor **Czaykowski.** Również w porozumieniu z p. refentem pozwalam sobie postawić następującą rezolucyę.

XVII. Sejm wzywa rząd, aby do budżetu na rok 1903 i lata następne (niezależnie od funduszu melioracyjnego) wstawił odpowiedną kwotę dla udzielania bezprocentowych pożyczek — na cele drenowania.

Proszę panów! Nie będę długo czasu zabierać na motywowanie tego wniosku, bo przeciwników, zdaje mi się, w tej Izbie wniosek ten nie znajdzie. Wątpię bowiem, żeby się ktoś w tej Izbie mógł sprzeciwić drenowaniu, lub temu żeby kapitał bezprocentowy wpływał do naszego kraju.

Mamy w kraju miliony morgów niezdrenowanych, mamy wiele rzek nieuregulowanych i t. p., a robót koniecznych wykonać nie możemy z powodu braku kapitałów.

Do wprowadzenia tych kapitałów bezprocentowych do naszego kraju, zmierza moja rezolucya i dla tego proszę Panów, byście za nią głosować raczyli.

Marszałek. W celu postawienia dalszej rezolucyi prosił o głos p. Paszkowski. Udzielam mu głosu.

P. **Paszkowski.** Upraszam, aby Wysoka Izba raczyła przyjąć moje dwie rezolucye jako punkt XVIII. i XIX. wniosków komisyi.

Rezolucye moje opiewają: (czyta).

XVIII. Sejm poleca Wydziałowi krajowemu, aby wygotował projekty:

1. Obwałowania lewego brzegu Wisły od Krakowa do ujścia Białuchy.

2. Obwałowania Wisły powyżej Krakowa do ujścia rzeki Przemszy, oraz regulacyi dopływów Wisły: potoku Rudno, Janki z Chorawicą, Rudawy z Krzeszówką, Filipówką i Dulówką, oraz potoku Chechło i przedłożył na najbliższej sesyi sejmowej wnioski, zmierzające do wykonania tych robót w jak najkrótszym czasie.

XIX. Sejm wzywa ck. Rząd o przyspieszenie regulacyi Wisły powyżej Krakowa.

Potrzeba robót, o których rezolucye moje wspominają, jest tak powszechnie uznana, że nie potrzebuję długiego uzasadnienia.

Najlepszym argumentem na poparcie konieczności tych robót jest sprawozdanie, które przyjdzie pod obrady Wysokiej Izby, dotyczące klęski powodzi, jaka nawiedziła w tym roku ogromną część kraju w dorzeczu Wisły.

O potrzebie tych robót świadczą także sprawozdania o powodziach z lat poprzednich. W roku 1894 powziął Wysoki Sejm uchwałę, że przedewszystkiem ma nastąpić regulacya rzek tam, gdzie są częste wylewy, lub gdzie chodzi o podniesienie produkcyi znacznych przestrzeni gruntów.

Na podstawie tej przewodniej myśli został uchwalony program, wedle którego ma nastąpić regulacya rzek w Galicyi.

Program ten obejmuje trzy punkta.

W pierwszym punkcie jest dorzecze Wisły poniżej Krakowa, w drugim górny Dniestr, w trzecim zaś, dorzecze Wisły powyżej Krakowa.

Komisya gospoderstwa krajowego zgodnie ze sprawozdaniem Wydziału krajowego konstatuje, iż przez zaprojektowanie ustaw, które przed chwilą uchwalone zostały, dopełniony został w zupełności punkt pierwszy programu z r. 1894. Równocześnie konstatuje komisya, że regulacya objęta punktem drugim w znacznej mierze została już rozpoczętą, lub też zaprojektowaną.

Ponieważ częste powodzenie, które właśnie w dorzeczach Wisły w latach 1884, 1888, 1894, 1899 i 1902 znaczną część kraju zniszczyły, przemawiają za tem, aby prace koło regulacyi dorzecza Wisły powyżej Krakowa, jak najspieszniej przedsięwzięto, przeto odpowie to warunkom słuszności, aby obecnie Wydział krajowy przystąpił do opracowania projektów i przedłożenia wniosków dotyczących punktu trzeciego tj. regulacyi dorzecza Wisły powyżej Krakowa.

Punkt pierwszy mego wniosku dotyczy obwałowania lewego brzegu Wisły poniżej Krakowa, na przestrzeni nieobjętej ustawą z roku 1900, drugi punkt, wygotowanie projektu obwałowania Wisły powyżej Krakowa i regulacyi jej dopływów, trzeci zaś zawiera wezwanie do Rządu, aby przyspieszył regulacyę Wisły powyżej Krakowa.

Upraszam zatem Wysoką Izbę, aby zechciała uchwalić moje dwie rezolucye.

Marszałek. Podam obecnie do poparcia zgłoszone przed chwilą rezolucye. Proszę p. sprawozdawcę o odczytanie rezolucyi p. Struszkiewicza.

Sprawozdawca p. Zdzisław **Tarnowski** (czyta):

„XVI. Wzywa się Rząd, by albo siły techniczne c. k. Sekcyi dla zabudowania potoków górskich w Samborze pomnożył, lub utworzył drugą taką sekcyę w Galicyi".

Marszałek. Kto popiera tę rezolucyę, zechce rękę podnieść. (Dostateczna liczba). Jest dostatecznie poparta.

Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Głos ma p. sprawozdawca.

Sprawozdawca p. Zdzisław **Tarnowski.** Wniosek p. Struszkiewicza zmierza do wzmocnienia akcyi na polu regulacyi potoków górskich

Ja, choć nie miałem możności porozumieć się z komisyą, nie wątpię, że komisya wniosek ten chętnie przyjmie i dlatego zgadzam się na ten wniosek i proszę o jego uchwalenie.

Na jedno jednak chcę zwrócić uwagę. O ile zrozumiałem p. Struszkiewicza, proponuje on 2 sposoby, mianowicie albo pomnożenie sił istniejącej już sekcyi samborskiej, albo też utworzenie nowej sekcyi. Ja uważałbym ten drugi sposób za korzystniejszy. Mówię to prywatnie, nie w imieniu komisyi, sądzę że akcya byłaby wydatniejszą, gdyby powstała nowa sekcya, dla której najodpowiedniejszem miejscem byłby według mego zdania, Nowy Sącz dla regulacyi dopływów Wisły, podczas gdy sekcya samborska byłaby dla Dniestru i Prutu.

Dlatego popieram wniosek p. Struszkiewicza.

Marszałek. Przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje rezolucyę p. Struszkiewicza, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęta. Proszę p. sprawozdawcy o odczytanie rezolucyi p. Czaykowskiego.

Sprawozdawca p. Zdzisław hr. **Tarnowski** (czyta):

XVII. Sejm wzywa rząd, aby do budżetu na rok 1903 i lata następne (niezależnie od funduszu melioracyjnego) wstawił odpowiedną kwotę dla udzielania bezprocentowych pożyczek, na cele drenowania.

Marszałek. Kto popiera rezolucyę p. Czaykowskiego, zechce rękę podnieść. (Dostateczna ilość) Jest dostatecznie poparta.

Co do tej rezolucyi, czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Głos ma p. sprawozdawca.

Sprawazdawca p. Zdzisław hr. **Tarnowski.** Wniosek p. Czaykowskiego zmierza do popierania akcyi ze strony Rządu na polu drenowania, co uważam za akcyę najracyonalniejszą. Dlatego najchętniej rezolucyę przyjmuję, a tylko wobec tego, że p. Czaykowski tę sprawę poruszył, wyrażam nadzieję, że tę sprawę także we Wiedniu przypilnuje i że jak pożyczki z Wiednia płynąć zaczną, popłyną one i w stronę Galicyi.

Marszałek. Przystępujemy do głosowania. Kto tę rezolucyę przyjmuje, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęta.

Proszę o odczytanie rezolucyi p. Paszkowskiego.

Sprawozdawca p. Zdzisław **Tarnowski** (czyta).

XVIII. Sejm poleca Wydziałowi krajowemu, aby wygotował projekty:

1. Obwałowania lewego brzegu Wisły od Krakowa do ujścia Białuchy

2. Obwałowania Wisły powyżej Krakowa do ujścia rzeki Przemszy oraz regulacyi dopływów Wisły: potoku Rudno, Sanki z Chorawicą, Rudawy z Krzeszówką, Filipówką i Dulówką oraz potoku Chechło i przedłożył najbliższej sesyi sejmowej wnioski zmierzające do wykonania tych robót w jak najkrótszym czasie.

XIX. Sejm wzywa c. k. rząd o przyspieszenie regulacyi Wisły powyżej Krakowa.

Marszałek. Podaję te rezolucye do poparcia. Kto je popiera, zechce rękę podnieść. (Dostateczna liczba). Są dostateczne poparte. Czy żąda kto głosu co do tych rezolucyi?

P. **Łazarski.** Proszę o głos.

Marszałek. P. Łazarski ma głos.

P. **Łazarski.** Rezolucye tej treści, jak je postawił p. Paszkowski, byłyby dla wielu gmin powiatu bialskiego wprost zgubne, bo grancą powiatu bialskiego od Prus i Szląska jest rzeka Wisła z dopływami. Jeżeli skończymy obwałowanie Wisły pod Oświęcimem, to skutkiem tego może powstać dla powiatu bialskiego wielkie nieszczęście i dlatego ja proponuję zmianą rezolucyi p. Paszkowskiemu w tym kierunku, by wezwano Wydział krajowy, aby obwałowanie Wisły i jej dopływów przeprowadził aż do granicy Szląska.

P. **Skołyszewski.** Proszę o głos.

Marszałek. P. Skołyszewski ma głos.

P. **Skołyszewski.** Jakkowiek jestem zwolennikiem wszelkich robót melioracyjnych, szczególnie w zachodniej Galicyi, gdzie wartość gruntów jest największa, gdzie zatem szkody przez wylewy zrządzone są daleko większe aniżeli tam, gdzie wartość gruntów jest mniejszą — mimo to sprzeciwić się muszę wnioskowi p. Paszkowskiego.

Gdyby w podobnie dorywczy sposób wszędzie zaczęto postępować, toby całą myśl melioracyi i regulacyi zupełnie spaczono.

(**Głosy**: Tak jest.)

Podobne wnioski powinny być dokładnie rozpatrzone, podobne wnioski powinny być zbadane, podobne wnioski powinny być dokładnie, bardzo dokładnie przetrutywane, jeżeli mają przynieść korzyść, a pieniądze na te rzeczy wydane, nie mają pójść na marne.

Dlatego też występuje przeciw wnioskowi p. Paszkowskiego, gdyż uważam, że jedyną drogą załatwiania takich spraw jest spokojne i dokładne rozważenie ich w komisyi a nie dorywcze traktowanie.

P. **Paszkowski.** Proszę o głos.

Marszałek. P. Paszkowski ma głos.

P. **Paszkowski.** Niezmiernie żałuję, że poprzedni mowcy nie znają przeszłości i historyi tej sprawy, bo byliby się przekonali, że rzecz nie jest dorywczo w interesie jednego powiatu traktowaną, lecz że odpowiada ona z jednej strony programowi uchwalonemu w r. 1894 a z drugiej strony obejmuje nie jeden ale cały szereg powiatów.

Co się tyczy przemówienia p. Łazarskiego zaznaczam, że rzecz jest już załatwiona, mianowicie obwałowanie Wisły powyżej Przemszy ma być przeprowadzanem przez Rrząd, dlatego nie żądam obwałowania Wisły powyżej Przemszy w drodze przedsiębiorstwa krajowego.

Muszę wyrazić zdziwienie, że p. Skołyszewski uznał za stosowne wystąpić z zarzutem przeciw memu wnioskowi zwłaszcza, że mój wniosek dotyczy prócz krakowskiego także powiatów: bialskiego, wadowickiego chrzanowskiego, podgórskiego, który to ostatni powiat reprezentuje p. Skołyszewski.

Muszę także oświadczyć, że mój wniosek nie jest dorywczy, gdyż opiera się na uchwale z 13 lutego 1894, która to programowa uchwała obejmuje regulacye dorzecza Wisły powyżej Krakowa. Jestto więc rzecz badana i omówiona i jeżeliby się p. Skołyszewski był w tej sprawie poinformował, byłby nie występował przeciw temu wnioskowi, który tak samo ma na celu interesa lewego brzegu Wisły jak prawego.

Marszałek. Czy żąda jeszcze kto głosu? (Nikt). Rozprawa zamknięta. Głos ma p. sprawozdawca.

Sprawozdawca p. **Zdzisław Tarnowski.**

Wobec tego, co powiedział p. Paszkowski, nie wiele mi pozostaje do dodania. Winienem skonstatować, że rzeczywiście według uchwały powziętej w r. 1894 wyznaczono jako program akcyi obwałowania Powiśla, naprzód przestrzeń między Krakowem a Zawichostem, po ukończeniu zaś tego, obwałowanie powyżej Krakowa. Wniosek p. Paszkowskiego w tym też kierunku idzie, i teraz jest najodpowiedniejsza chwila, ażeby Wydział krajowy zajął się dalszemi projektowanemi robotami regulacyjnemi powyżej Krakowa. Dlatego proszę Wys. Izbę o głosowanie za wnioskiem p. Paszkowskiego.

Marszałek. Przystępujemy do głosowania.

P. **Skołyszewski**. Proszę o głos w sprawie formalnej.

Marszałek. P. Skołyszewski ma głos.

P. **Skołyszewski.** Stawiam wniosek formalny, ażeby wniosek p. Paszkowskiego odesłać do komisyi gospodarstwa krajowego.

Marszałek. P. Skołyszewski stawia wniosek odraczający, podam go najpierw do poparcia.

Kto popiera ten wniosek, zechce rękę podnieść (Dostateczna liczba) Jest poparty.

Kto się zgadza z odesłaniem wniosku p. Paszkowskiego do komisyi gospodarstwa krajowego, zechcee rękę podnieść (Wątpliwość) Proszę o próbę przeciwną (Większość). Za odroczeniem jest mniejszość.

Kto przyjmuje wniosek p. Paszkowskiego, zechce rękę podnieść (Większość). Jest przyjęty.

Przystępujemy do dalszego punktu porządku dziennego.

P. **Romanowicz.** Proszę o głos pod względem formalnym.

Marszałek. Pod względem formalnym ma głos p. Romanowicz.

P. **Romanowicz.** Ze względu, że Wydział krajowy przywiązuje wielką wagę do tego, żebyśmy mogli przyjść do wniosku na rychłe przedłużenie kolei lokalnej, Piła-Jaworzno, ośmielam się przeto prosić, żeby JE. p. Marszałek był łaskaw wziąć na porządek dzienny sprawozdanie komisyi kolejowej o wniosku, co do budowy i przedłużenia kolei lokalnej Piła-Jaworzno do kopalni i miasta Jaworzna.

Marszałek. Sprawa nie jest na porządku dziennym, mógłbym ją wziąć, gdyby się nikt temu nie sprzeciwił w Wysokiej Izbie.

Nikt się nie sprzeciwia? (Nikt) Mogę się więc zastosować do życzenia p. Romanowicza. Sprawę, co do której sprawozdanie było już dawniej rozdane, wezmę na porządek dzienny.

Następuje więc sprawozdanie Komisyi kolejowej o wniosku Wydziału krajowego co do budowy przedłużenia kolei lokalnej Piła-Jaworzno do kopalni gwarectwa Jaworznickiego i do miasta Jaworzna.

Sprawozdawca p. **Kolischer** ma głos.

Sekretarz p. **Urbański.** Wnoszą uwolnienie p. sprawozdawcy od czytania sprawozdania.

Marszałek. Jest wniosek uwolnienia p. sprawozdawcy od czytania. Kto się z nim zgadza, zeche rękę podnieść? (Większość). Proszę o odczytanie wniosków.

Sprawozdawca p. **Kolischer** (czyta).

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

1. Upoważnia się Wydział krajowy do udzielenia zezwolenia Towarzystwu akcyjnemu „Kolej lokalna Piła-Jaworzno“ na budowę bezpośredniego połączenia kolejowego obecnej stacyi Jaworzno z kopalnią węgla gwarectwa Jaworznickiego, względnie z miastem Jaworznem.

2. Upoważnia się Wydział krajowy do udzielenia temuż Towarzystwu kolejowemu z krajowego funduszu kolejowego, na ciężar rachunku gwarancyi czteroprocentowej pożyczki bieżącej z 20-letnim terminem umorzenia w wysokości potrzebnej do przeprowadzenia budowy pod 1. wymienionej w sumie najwyższej 370.000 K. pod warunkiem, a) że zwrot tej pożyczki z dochodów kolei odpowiednio zapewniony będzie, b) że c. k. Rząd zapewni Towarzystwu kolejowemu wstawianie w rachunek prowadzenia ruchu rat rocznych oprocentowania po 4 od sta i umorzenia tej pożyczki, z prawem korzystania z przyznanego kredytowania tychże należytości prowadzenia ruchu.

3. Częściowo zmieniając uchwałę sejmową z dnia 8. lutego 1896, upoważnia się Wydział krajowy do bezwarunkowego udzielenia imieniem kraju na rzecz kolei lokalnej Piła-Jaworzno, na czas do końca roku 1968 gwarancyi dochodu potrzebnego do oprocentowania po cztery od sta wraz z umorzeniem prawidłowem kolejowej pożyczki pierwszeństwa w wysokości 928.000 K.

4. Wzywa się Wydział krajowy do poczynienia odpowiednich kroków, celem dotrzymania przez interesentów miejscowych deklaracyi w sprawie dostarczenia dla kolei lokalnej Piła-Jaworzno dostatecznych ilości frachtów.

Marszałek. Rozprawa ogólna otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa ogólna zamknięta, przystępujemy do rozprawy szczegółowej.

Sprawozdawca p. **Kolischer.**

Wnoszę przyjęcie wniosków komisyi en bloc.

Marszałek. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść (Większość). Jest przyjęty.

Kto przyjmuje wnioski en bloc, zechce rękę podnieść (Większość). Są przyjęte.

Do sprawozdania z wyboru jednego członka Wydziału krajowego ma głos p. Włodek.

Sprawozdawca p. **Włodek**. Głosujących 98 — 15 kartek oddano czystych. Głosów ważnych 93. Absolutna większość 47. P. Stanisław Dąmbski otrzymał głosów 93 — (Oklaski).

Marszałek. Członkiem Wydziału krajowego z całego Sejmu, wybrany został zatem p. Stanisław **Dąmbski**.

Proszę o rezultat wyboru zastępcy członka Wydziału krajowego. Głos ma sprawozdawca p. Hupka.

Sprawozdawca p. **Hupka**. Głosujących 88 — absolutna większość 45.

Dr. Wurst otrzymał głosów 79 — białych kartek oddano 7 po jednym głosie otrzymali p. Garapich i p. Górski.

Marszałek. Wybrany został zatem p. **Wurst** zastępcą członka Wydziału krajowego z całego Sejmu.

Przystępujemy z kolei do dalszego porządku dziennego, mianowicie do rozprawy nad Rubr. VII. budżetu — poz. 118 i nad rezolucyą do tej pozycyi.

Głos ma p. Mogilnicki.

P. **Mogilnicki**. Wczera skinczw ja koroteńkij naczerk w odmowy „Proświti“ subwencyi z pryczyny, szczo knyżoczka cz. 12 zakluczaje w sobi szczoś takoho, szczo nekonwenjuje z czuwstwamy naroda polskoho, imenno na toczci szczo do Unii lubelskoj. Pozostaje jeszcze 2 i 3 toczka, kotri ja korotko zreasumuju.

I tak skazano dalsze, szczo autor a wzbladno Proświta jako, aprobujucza knyżoczku ne znajszła śliw nahany, dokoru abo skartania na ustup de autor mowyt o hajdamaszczyni i o rizniach czerez niu popownenych, naslidkom czoho, sły maju Proświtu oprawdaty, muszu szczoś o toj hajdamaczyni powisty. Słowo „hajdamaka“ ne jest nyni tak duże laczne, jak buło kołyś; ono nabuło teper prawo horożaństwa w Hałyczyni.

Dawnijsze oznaczało ono buntiwnikiw, kotri wystupały protiw swoim adwersaram z duże drastyczeymy sredstwamy, bo tam howoryt sia o nożach swiaczenych, rizniach, pidpałach i pr. nyni słowo to maje szyrsze, jaknebud, ne take jak kołyś straszne poniatie, bo dijszło poprostu dotoho, szczo nazywajety hajdamakom kożdoho, kto ne chocze buty tym, kym wy utjeho matyby chotiły.

Ja ne zasidaju w komisyi szkilnoj, ałe jesm pereświdczenyj, szczo powodom, dla kotroho komisja widmowyła potreby zasnowania w Stanisławowi ruskoj gimnazyji buw toj, „bo to dla haidamakiw “ a hajdamakoju jest kożdyj rusyn, kotryj chocze boronyty wseho, szczo mu najdoroższe, wseho, szczo swoje.

W szkołach pro heidamaczynu czytaje sia i czuje duże małeńko, bo szkoła daje pokarm duże pobiżnyj, szczoby szkolar ne nadto mnoho dowidaw sia o tim, szczo buło, o nahij prawdi, ałe koły czasom czołowik czy z własnoj pylnosty, czy zadla swoho zawodu, czy z ynszij jakoj nahody bilsze czytaje, to prychodyt i do innoho poniatia, jak zi szkoły wynis, peredowsim do szyrszoho pohladu na ricz samu a widtak i do piznania toho, szczo buło powodom jakohoś faktu w mynuczosty.

Na hajdamaczynu złożyłeś dwi pryczyny: protest protyw anarchii i bezporiadku, jaki na kresach panuwały, a druhoju, czoho ne pereczu ochota na żywu skoroj i rabunku ałe toj druhyj motyw buw oprawdanyj tym perszym, bo jesły w derżawi misto poczutia prawa i sprawedływosty, kotri sut fundamentom poriadku derżawnoho, zapanuje swawola, hnet sylnijszoho nad słabszym, jesły poczutie prawa zanepadaje to zanepadaje z nym razom takoż i derżawa sama, misto poriadku nastaje anarchia, prawo sylnijszoho i samopomicz słabszoho, kotra znowu w miru skutocznosty wyrodżujeś w nasylstwa.

W żerełach znajszowjem, szczo chybnyj jest pohlad budtoby do hajdamaczyny należały łysze krestiane, selane ruski. Do hajdamakiw pobicz selan ruskich, należały także tiji Polaki, kotri z ohładu na zakony krajewi musiły iz swojeho kraju utikaty, to jest taki, kotri dopustywszyś złoczynu z obawy pered karoju ne mały szczo w swoim kraju roboty i mohu pozytywno skazaty, szczo w riadach hajdamakiw buło prynajmensze w perszych poczatkach piw na piw Rusyniw i Polakiw. Znachodymo tam takoż ludej z pid Turczyna, a dalsze czytajemo o Wołochach i Tyłypowcach, seje raskolnykach na punkti wiry rossyjskoj, kotriji biżały z pod swojej uprawy, szczoby choronyty swoju hołowu.

Szczo do sostawij Hajdamaczyny, to buły tut ne tilko selane, ałe i miszczane i szlachtyczi i chreszczeni Żydy.

Wse mało swoju specialnu pryczynu, upadok mist, zadla upadku, bezpereczno handlu i promysłu, upadok rilnictwa, nenastanni napady Tatar i w naslidoh toho rabunki, kotri stanowyły w tych czasach hołownu cil i charakterystyczne znamen zajizdiw ta wojen, nużda suspilna z toho pochodzicza popychała kożdoho zi zhadanych usłowij do zwirstu ta warwarstw, pozajak ne buło tohdi tych sredstw komunikacyjnych

jaki sut nyni pizajak poseł z jakymś uninerzałom abo ynczym prykazom koroliwskim ciłymy misiaciamy i w suprowidi sylnoj eskorty na kresy musiw jichaty, to ne dywnycia, szczo tymczasom dyała sia najdyksza wsestoronna swawola, buło i tak, szczo szlachta pryłuczała do najizdnyka a nahrabywszy dowoli, widłuczałaś i spożywała dary zahrabłeni, kto do toho ruhu ne należaw po woły abo i newoły, spyraw jeho, czy to ukrywajuczy rewoltantiw pered preslidojuczoju władstiju, czy to pidnosiaczy do lisiw ta ynnych kryjewok pożywu; horstky hajdamakiw wydiaczy nebezpeczeństwo, rozbihałys na wsi storony, preberałyś za słuhy ta ukrywałyś w mryrnych oselach pid najrozłycznijszymy pozoramy.

To buw charakter suspilnyj toho ruchu, a koły wiczujuczi Zaporożci, dobre zorhanizowane wojsko, poczały perechodyty do hajdamakiw i stawały na ich czoli, z toho czasu Hajdamaczyna zaczynaje nabyraty charakteru czysto nacyonalnoho.

Ja z moho łycznoho stanowyska osudżaju kożdyj proływ krowy, chatiwbym aby lude tak żyły jak Boh prykazał, odnakoż tak buło i bude zawsihdy, szczo silnijszyj słabszoho dawyt, szczo sylnijszyj je na toje, aby żył kosztom słabszoho. Stara prawda rymska znaczyt: „homo homini lupus“ szczo czołowik dla czołowika jest wowkom, a prawda sia widnosyt sia do ludej ne łysz jako odynyć, ałe i do ciłych narodiw! Na taki podyi mynuwszosty możeby najlipsze kynuty wikowiczno zasłonu, ałe z druhoj storony, sły wże raz o nych besida, to bez ohladu czy howorytsia stysło naukowoho, czy popularno, hodi podawaty fałsz i neprawdu, hodi tajity pryczyny a łysz pidnosyty samu podiju, nikto rozumnyj ne schocze choćby na chwyłynku prypustyty, szczo taka masowa ruchawka, jak hajdamaczyczyna, w kotrij sotky tysiaczej ludej uczast' brały ne mała nijakoj pryczyny, chyba szczobyśmo nazwały tu masu zbożeweliłoju.

Buły pryczyny czysłenni a Wy czujete nyni w sej pałati, szczo ne oś to pan, ałe lada pidpanok panskij, słuha nyni w czasach tak wysokoj, wysokoji kultury, pokładaje bidnoho zaribnyka i z syły prawa sylnijszoho, wyczyslaje jemu po 25 bizuniw, jesły zważymo, szczo wseż taki bodaj chot' nominalno Hałyczyna należyt do derżawy austrijskoj a pomymo toho taki riczy w nejdijutsia, to możemo sobi ujawyty jaki to riczy dijałyś pered i w czasi hajdamaczczyny na „kresach“ de ne buło ni prawa, ni pana t. j. starszoho, kotromuby wsi powynuwałyś?

W proczim ne łysz na tych „kresach“ ałe i w inszych, bilsze kulturnych storonach, w tych czasach ne lipsze buło, ot choćby zhadaty łysz pro Szwajcaryju, pro borbu t. zw. Eidgenossen protyw mist i poodynczych grafiw ta ritteriw, o czim tak zanymajuczo pysze Czokke w swoich „historische Novellen“! Z druhoj storony ne dast sia zapereczyty, szczo koły faza suspilnoho charakteru promynuła i perekynuła sia w fazu nacyonalnu, to hodi nas nyni za to zasużowaty. Czuwstwo nacionalne, czy to poodynokoho czołowika, czy masy, sły ne maje na cili warwarstwa abo zbytkowania nad druhym, powynno buty szanowane, chotiajby wyzwołenie sebe perewodyłoś nawit sredstwamy ne najłahidnijszymy. Jesły choczete osudżowaty Panowe nas za te, to pamiatajte, szczo jest mnoho epizodiw z waszoho żytia podibnych semu, kotorymy wy jak raz szczwanyte sia. Taż i wy poterjały wże szczo wam buło najmylsze, ałe odnak ne taite i ne tratyte nadii na lipszu buducznist; peredtym, dawnijsze borołystesia inszoju zbrojeju, ałe w borbi ne ustajete i o skilko ne zhnuszczałybyśte sia prytym nad namy, hodiby Wam se za złe uważaty.

Kazimierz Bartoszewycz napysaw nedawno w odnim fejletoni, ne maje Polszcza teper ani „wojska łytowskoho“, ani „zaciągów ruskich“ a preciż Polaki stajut protyw swoich worohiw ne syłoju orużija, łysze syłoju kultury do borby neriwnoj, otczajonnoj, tak samo stawały i naszi predki, tak stajemo i my teper; — a sły choczete aby Was lude ne osudżowały, aby z was ne robyły buntiwnykiw, to z toji samoi racyiji ne możete i nas osudżowaty i karaty take kulturne towarystwo jak Proświta za se, szczo ne pysze i ne szyryt fałsziw! Czy wproczim autor inkriminowanoj broszury ne znajszow śliw skartania na hajdamaczczynu, se szczo do wartosty riczy ne zminiaje, bo chot'by win w żalu i rozpływawsia nad porizanymy, abo wbytymy na pal, se ne zminyt riczy, pobyti ne wstanut a gwałt ne stane niczym ynszym.

Połyszajeś szcze do omowłenia oden punkt. Imenno szczo narid ruskij zmirjaje do widbudowania swojeji witczyny kołysznoi, samostijnoi, szczoby chłop i robitnyk mał wsiu uprawu w swoich rukach i do tych swoich idealiw zmirjajem bez niczoi pomoczy, bez wzhladu, czy to je łehko do wykonania czy ni.

Ricz ta wymahaje oczywydno zriłoho zastanowłenia i ja ne pereczu, szczo tiażka doba czekaje narid ruskij, zaki do toho swoho ideału dijde, ałe narid musyt maty jakiś ideał, bo z chwyłeju, koły jeho zatratyw i zaczynaje żyty bez ciły, zaczynaje na takuż zanepad suspilnosty, rozkład, a ideał jakij sobi narid ruskij wytyczyw, jest odynako zdoro-

wym. Buduczniśt zbudowania własnymy syłamy, buducznist, deby rusyn na swojej zemły staw wże raz panom — może buty dla koho nebud' newyhidna, može buty newyhidna i dla Was, bo znaczyt se, szczo rusyn ne chocze żyty z toho, szczo z Waszoi łasky na neho spadne, łysz tym szczo sam o swoich syłach sobi prydbaje, szczo win chocze żyty dla sebe a ne dla koho ynszoho, szczo chocze z swojeji praci chisnuwaty sąm a ne z kymś ynszym diłytyś! Ałe koły my niczyich praw ne naruszajem, jakżeż można nas i za se osudżuwaty? Ponymaju duże dobre szczo hadka mnoju wyskazana ne łehka do osuszczenia, ałe z druhoj storony tak jak teper i dosy żyty prosto ne można, bo inaksze hrozyt nam sowerszenna zahłada, kożdomu wrodżenyj instynkt samozachowawczyj każe żyty i szukaty żereł polipszenia, tož i my szukajuczy łuczszoj doli, musymo sobi wynajty dorohu, po kotrij do mety mohłybyśmo dijty!

Mnoho a mnoho dałoby sia tut howoryty — odnak ja uważaju siu sprawu za bilsze wnutrisznoho naszoho ustroju, do kotroi krim nas samych zresztow nikomu nycz, łysze my sami majemo riszaty o tim, jak choczemo żyty i jakoj choczemo buducznosty i łysze wid nas samych zawysyt, jak my jeji sobi uładnujemo. Można nas w naszim rozwoju i w osiahneniu łuczszoj doli spyniaty, sły peremożemo, dijdemo do ciły, sły upadmo, to w kożdim razi z czestyju.

Nyni i Finlandczykam bezpeczno ne powodyt sia, ne dobre i tam je, tiażka ruka, kotra protest kłade na kożdu swobidnijszu myśl, a pomymo toho, czejże ne budete ich osudżaty tak rizko, tak śmiło w oboroni swojeji naridnosty stajut.

A takoż hodi ne zhadaty o Irlandciach, kotri tak zawziato obstajut pry swoim.

Czyż można kydaty sia na Rusyniw, kotri tak heroiczno zmahajut sia z naizdnykamy?

Ta jesły majete osudżuwaty naszu programu, w ślid za tym i proświtu, kotra w inkryminowanim wydaniu tujuż wyskazała, to rozważte, szczośte perechodyły i szczo szcze perechodyty budete!

A kołyby nemyło Wam buło, szczoby was za waszi ideały muczeno i proślidżuwano, tož ne muczte i proślidujte nas za naszu.

Takie same towarystwo jak Proświta, zasnowane zistało i u was, a szczo bilsze, Proświta zasnowana zistała na pidstawi statutiw waszych towarystw „Oświaty ludowej", a poślidnyj statut towarystwa Proświty wzircewanyj jest na statuti Kółek rilnyczych. I jakżeż opikujete sia Kółkamy a jak Proświtoju.

Proświta maje 6000 Koron, a Kółka distajut 33.000 subwencyi z kraju a 87.000 subwencyji wid derżawy tak, szczo waszi Kółka rilnyczi pobyrajut zahałom 120.000 subwencyi.

A sły myło Wam, szczo waszi Kółka pry takij subwencyji tak sia rozwywajut, tož ne widmawlajte nam toho samoho dla naszoj Proświty. Osobływoź, szczo my ne prychodymo do was po łeptu, po żebranynu; my domahajemo sia zworotu łysze neznacznoj czastyny toho, szczo nasz narid krowyceju swojeju prydbaw i złożyw, widmowyłybyśte łaski, to hodi Wam za se dokoraty, ałe sły zaderżujete naszu własnu praciu, dopuskajete sia złoczynu pryswojenia sobi czużoj riczy!

(**Głosy z galeryi.** Brawo! brawo!)

(**Marszałek.** Proszę galeryi uspokoić się).

Jesły pryjdu do Was po żebranynu, tohdy wykińte mene i od Waszoj woli bude załeżało, czy mene wspomożete, ałe koły domahaju sia zworotu toho, szczo moje własne, to widdajte meni i ne pryswojujte sobi czużoho dobra.

Do teper ta Proświta wid 32 lit siu subwencyju pobyrała i wydała mnohi płody swoho korystnoho diłania i stała sia meszkancem majże kożdoj chatynki naszoho bidnoho selanyna.

Zważajte, szczo narid jak se baczyt, podumaje i musyt podumaty, szczo wy choczete jeho zi świta zhładyty. To sia ne pryczynyt do usunenia rozohnenia i toho rozjarenia jake teper panuje. Ja spotykaw sia z argumentamy: czoho choczete? My wse dajemo i dajemo, Wam tak dobre, szczo nikuda Wam riwnaty sia z pobratymciamy naszymy pid hnetom Hakaty i Moskala.

Ałe wirte meni, szczo czerez was promawlaje autosugestja.

Koły waszi połkownyky, jak czytajemo w Sienkiewiczu, stawyłyś pered Januszom Radziwiłom, staryj Zagłoba, branyj na pytki, ot tak zwyczajno jak staryj klapacz, szczoś prohoworyw sia. Janusz kazaw ich zawesty do szwedskoho Korola. I pidczas toho pochodu, kotryj konwojuwaw duże wirnyj, bo duże durnyj Roch Kowalski, udałoś Zagłobi wmowyty w Rocha, szczo win jeho wujkom a toj sestrińcem, tak dobre szczo sam Zagłoba w se wreszti uwiryw. Tak i wy Panowe w kincy budete pereświdczeni, szczośte nam wsio dały a wsi naszi hołosy sut hołosy malkontentiw. Ałe jesły choczete buty sprawedływymy a nyni majete nahodu pered soboju,

to rozhlańte sia w sytuacyi, a spiznajete, szczo tak ne je.

Tak odżeż po korotci perejszłyśmo zakydy robłeni inkryminowanij krywdżuczoi wzhladno Proświti; tak baczymo, szczo jak każdyj twir ludzkij, tak i prosławluwana wasza Unia lublińska maje swoji zli storony; szczo inaksze możety ociniaty Wy ju zi swoho a inakszy my z naszoho stanowyszcza; szczo sut na nej plamy, kotrych wiky ne sterły i zdajeś buducznist he zitre; szczo dalsze proklata Wasza hajdamaczczyna mała podkład w roskładi Waszoi kołysznioi derżawy i dast' sia wyprawdaty takymy pryczynamy, kotri ne mohły maty ynszych naślidkiw łysz własne hajdamaczczynu, szczo prybrawszy charakter nacyonalnyj, mała hajdamaczyna na ciły wyzwołenie sia narodu ruskoho z pid waszoho panowania i z toi pryczyny hodi ji osudżuwaty, bo każdyj maje prawo stremity do jak najlipszoho żytia — butia; — wydymo dalsze, szczo postawłenie programy demokratycznoj stremyt łyszeń do osiahnenia zowsim sprawednoho udiłu, do prywernenia kołysznioho stanu riczy, a zaprymiczaju, szczo tradycija historyczna siahaje mnoho dalsze jak do czasiw pryłuczenia nas syłoju do was; szczo odżeż inkriminowani ustupy knyżoczki „Proświty" jako w czasty na prawdi zasnowani, w czasty horoskopy buduczni zakluczajuczi, ne mistiat w sobi ani antinaruszalnych ani antisuspilnych tendencyi i dla toho widniatie subwencyi riczewo ne jest sprawdane.

Koły kołyś pered senatom rymskim, a czysływ win wtohdi 70 senatoriw, stanuw czołowik wysokoho ta znatnoho roda, kotroho worohy obrabowały i brata jeho ubyły, — i zaczał w horiaczych słowach swoi krywdy wywodyty rozhlanuw sia w kincy po tim senati a pany senatory sydiły porozpyrani, jak zwyczajno magnaty, skazał: i szczoż ja dopniaw peredstawłeniem moich krywd?

Jak baczu na was to do koho sia zwernu? tu brat, tu swat, tu stryjko, tu wujko. I sprawedływo! bo wsi ony chotiły perejty i tak perejszły nad jeho krywdamy do porjadku.

W tim samim położeniu nachodżu sia i ja jako ricznyk moho naroda. Do koho sia zwernuty? Czy do was magnaty — ałeż to wasze diło! Czy do was demokraty, kotorybyśte mnymo chotiły stanuty na tim samim grunti demokratycznim, szczo i my ta ne umijete i na dili ne choczete?

Do kohoż? A może meni skazate: Ja propaw na wiki? Ni! i szcze raz ni! Wy odmawlajete nam wydaczi, toho szczo nasze, widmawlajete sredstwa na taku szlachotnu cil, jak proswita narodna, naj ta widmowa wasza czornoju krowiu zapysześ w zbirnyku krywd naroda ruskoho! Naj win dokładnijsze piznaje tych, kotri czwaniat sia jeho pryrodnymy bratmy i naturalnymy opikunamy! Za uniu ne majete sia szczo hniwaty, bo to do was sia ne widnosyt, ani wy ju ne kreowały ani my hajdamaczyny ne robyły.

Ałe na was tiażyt obowiazok naprawyty sese, szczo sia kołyś łychoho stało. Wid was se załeżyt i wy to możete uczynyty, bo wy jeste w takoj bilszosty, szczo po prostu czysłyty sia z niczym ne potrebujete. A jesły Sojm w r. 1897 i szcze bilsze 1900 nakazał Wydiłowy krajewomu, szczoby cenzurował wydawnyctwa „Proświty" jesły Sojm z najwyższoj instytucyi autonomicznoj zrobyw ekspozyturu prokuratorsku, to w waszoj syli łeżyt skasowaty se złe. Pro tych marnych try tysiaczy my ne propademo, ałe widmowa a radsze zaderżanie nam ich wpiatnuje sia wże ne łysz w nuszu pamiat a wsse sia w naszu krow i kist'.

I jesły jaka hadka je u was na buducznist, to pomiatajta sobi na słowa nyni mnoju wyskazani, szczo jakijnebud bude kołyś meży Wamy a inszymy narodamy obrachunok, to suprotyw toho małoważenia nas tych atentatiw ra naszu naridnist, poślidnyj obrachunok budete mały z namy. Jabym ne chotiw, aby toj obrachunok buw tiażkyj, ałe to w waszych rukach łeżyt!

Marszałek. Głos ma zapisany członek Wydziału krajowego p. Wereszczyński.

Członek Wydziału krajowego p. Dr. **Wereszczyński.** Szanowny p. Mogilnicki przedstawił nam najpierw historyę powstania „Proświty" jej zasługi i starania około rozwoju narodowości ruskiej i języka ruskiego, a potem powiedział i takiemu Towarzystwu Wydział krajowy odmówił subwencyi i wreszcie przeszedł po kolei wszystkie powody, dla których Wydział krajowy subwencyi „Proświcie" odmówił.

Nie sądzę, żeby tu było miejsca i pora spierać się o to, jak powstała Unia i jak była przeprowadzona, bo toby nas za daleko doprowadziło, więc ja tylko przejdę poszczególne argumenta szanownego posła i porównam z zadaniami i obowiązkami, jakie Sejm Wysoki na Wydział krajowy włożył i po krótkośći z tymi ustępami w tej książeczce wydawnictwa „Proświty" które wydawały się Wydziałowi krajowemu takimi że trudno je było uważać jako nieszkodliwe.

Sejm polecił Wydziałowi krajowemu, żeby tę subwencyę wypłacił z dołu i tylko w takim razie, jeśli te książeczki przez „Pro-

świtę“ wydawane, nie będą zawierały ustępów szkodliwych.

Dowodem, że Wydział krajowy w stwierdzaniu tego, co jest szkodliwem był bardzo wyrozumiały, są subwencye wypłacane w ostatnich latach, dowodem tego i uchwała Wys. Sejmu, wyrażająca przekonanie, że Wydział krajowy może nie dość uwagi w ubiegłych latach zwracał na książeczki przez „Proświtę“ wydawane.

Dalszym dowodem bezstronności Wydziału krajowego jest i to, że Wydział krajowy odmawiając subwencyi i zdając o tem sprawę Wys izbie podniósł wszelkie zasługi „Proświty“ na innem polu, wyliczył wszystkie starania jej i całą jej dodatnią działalność.

Nie można tedy posądzać Wydziału krajowego o stronniczość.

Przechodzę teraz do pierwszego zarzutu. Wydział krajowy napisał, że Unii przeciwstawiono „naszu ruskoju prawosławnu wiru“.

Szanowny kolega przedstawił nam wczoraj w dłuższym wywodzie historycznym, że rzecz miała być tak zrozumiana w tej książeczce, że to nie szło o Unię religijną, tylko państwowo-polityczną. Aby to udowodnić, poświęcił bardzo dużo czasu, ale tego dowodu w tej książeczce niema: tam jest tylko mowa o Unii.

Cóż może włościanin ruski rozumieć pod Unią innego jak Unię kościelną, i cóż mógł innego rozumieć Wydział krajowy, jeśli się temu przeciwstawia „naszu ruskoju prawosławnu wiru“.

Więc zdaje mi się, że pod tym względem Wys. Izba nie może nie powiedzieć, że Wydział krajowy musiał uważać to jako bardzo zrozumiałe, że tutaj autor nie mógł mieć innej Unii na myśli, jak Unii kościelnej.

Co się tyczy hajdamaczyzny, Wydział krajowy nie podnosi zarzutu, że jest tu mowa o hajdamaczyżnie. Wydział krajowy nie z tego czyni tej książeczce zarzut, że o tym epizodzie historycznym jest wzmianka, tylko Wydział krajowy przeciw temu wystąpił, że jest powiedziane „wyriżaw 40.000 paniw i żydiw“, i że to jest, niby tak z całego toku wychodzi zwycięstwem narodowem.

Dziś my tu szłyszeliśmy, że ta hajdamaczyzna z początku miała cechę zupełnie nie narodową, że tam była połowa polaków i szlachty polskiej, że zaprzeczyć się nie da, że tam byli i tacy co rabowali, było powiedziane, że to powstało z ucisku i że dopiero gdy Zaporożcy się w to wmięszali, nadali temu barwę narodową.

Otem wszystkiem w książeczce niema. Było nawet powiedziane więcej, że to nie jest do pochwalenia, ale i o tem w książce nic niema, zatem ta sprawa w książce zupełnie inaczaj się przedstawia, aniżeli tak jak to było dziś powiedziane. Tu tylko sucho jest powiedziane: doszło do tego, że powstał bunt hajdamacki na którego czele Gonta i Żeleźniak stali i wyrznęli 40.000 Polaków i żydów.

Także ta wzmianka o żydach, to także nie jest tak obojętne, bo przecież gdyby to szło tylko o przedstawienie tej rzeczy, jako narodowej, winy przeciw jakiemuś narodowi, przeciw uciskowi polskiemu, cóżby mieli do czynienia żydzi w tem miejscu. Przecież oni żadnej władzy narodowej nie mieli, żadnego wpływu na los Rusi mieć nie mogli; więc wzmianka o żydach wskazuje, że to nie jest polityczne, nie jest narodowościowe — to jest fakt smutny, a tu bez żadnego komentarza włościanom takie postępowanie sucho się do wiadomości podaje.

Także co do ostatniego ustępu, to już szanowny mowca wysunął raczej stronę nadzieji narodu ruskiego a już nawet niebardzo walczył ze zdaniem Wydziału krajowego, że w program narodowy to przecież nie może wchodzić, aby robotnik i chłop mieli „wsiu uprawu i wsiu włast w swoich rukach i szczoby nazad posisty swoju ne swoju zemlu“. Tu już się nad tem nieco przeszło po wierzchu.

Uderzył mowca w stronę zawsze i dla nas sympatyczną tj. narodowościowej nadziei a jak te nadzieje są tu bliżej przez Dragomanowa określone, w to się już nie wchodziło. Zdaje mi się, że takich komentarzy, jak my tu słyszeli do tego, co w tej książeczce jest, takich komentarzy w tej książeczce nie ma. I może nie tyle dlatego co tu jest, nie dlatego Wydział krajowy odmówił subwencyi, tylko właśnie mu chodziło o to, że tu niema tego, co tam być powinno, tj. tej pewnej krytyki i pewnego przedstawienia rzeczy, jak dzisiaj. Powiedziano dziś: to przecież Panów nie obchodzi, czyż to wy unię robili, czy to Panowie byliście powodem rzezi humańskiej, więc cóż to ma was obchodzić! Nas to obchodzi, że tu nie ma tego, że nie my winni, ani jakiemuś uciskowi, ani że my spowodowali rzezi humańskiej. Właśnie, że tego nie ma, że my dziś temu nie winni i że o tem niema ani słówka, to jest to, co jest tutaj najszkodliwszem.

Odwołał się szanowny mowca do zasług „Proświty“. Powiedział że żebrać dla Proświty nie będzie. Zdaje mi się, że żebrać dla niej nie potrzebuje, bo „Proświta„ gdyby

nie te książeczki, zasługuje na pełne poparcie, należy się jej poparcie i doznaje go ona nietylko w tej skromnej cyfrze, którą dajemy, ale ilekroć udadzą się o pożyczkę, to się udziela, co dowodzi, że się tych dwu kwestyi nie łączy. Więc Proświta żebrać nie potrzebuje, jej się należy, ale zasługi, jakie to Towarzystwo położyło na innem polu dla języka ruskiego i rozwoju narodowości ruskiej, te zasługi jeszcze nie mogą być nadaniem prawa pisania takich rzeczy, jakie w tej książeczce są i dlatego Wydział krajowy jest zdania, że obowiązek niemiły i ciężki, jaki Sejm na niego włożył, spełnił sumiennie (Brawa).

Marszałek. Głos ma zapisany p. Bobrzyński.

P. **Bobrzyński.** Daleko poza ramy kwestyi, na porządku dziennym stojącej, wybiegł p. Mogilnicki. Podał szeroki pogląd na historyę Unii lubelskiej i stosunków, które łączyły niegdyś Ruś z Polską, wyciągając stąd konsekwencye dla teraźniejszości.

Ja poczuwam się do obowiązku, żeby jego wywody historyczne w kilku punktach uzupełnić i skoro on niedawno studya historyczne zaczął, chcę poddać jego światłej rozwadze, w jakiby sposób rezultaty, do których obecnie doszedł, mógł uzupełnić!

Szanowny poseł wiedząc o tem, że ze Sejmu lubelskiego w r. 1569 pozostały dyaryusze dwa drukowane, Kojałowicza i Działyńskiego, nie sięgnął do nich wprost, tylko oparł się na dziełach historycznych z drugiej ręki, a chcąc stwierdzić fakt jako prawnik, nie sięgnął do drugiego źródła, t. j. pierwszej, drugiej i trzeciej redakcyi litewskiego statutu. Otóż niech będzie łaskaw studya w tym kierunku dalej posunąć a przyjdzie wprost do przeciwnych rezultatów, że była Unia lubelska nie sama, była Unia Polski z Litwą a specyalna z Rusią, że sprzeciwili się wówczas pewni wielmoże dla zachowania stanowiska na Litwie, którego magnaci polscy nie mieli, a szlachta cała ruska wywarła tak silny nacisk na innych, że król zdecydował się zrównać ich w prawach i przywilejach i tych swobodach, któremi się wówczas szlachta polska cieszyła.

W ówczesnem pojęciu, kiedy jeszcze o prawach politycznych nie było mowy, Unia lubelska była aktem w najwyższym stopniu demokratycznym. I jeżeli Szanowny Poseł w redakcyach statutu zechce uwzględnić, jakie to konsekwencye pociągnęło, to przekona się, że rozmaite ciężary feudalne, które przed Unią ciężyły na szlachcie litewskiej i ruskiej, po tej Unii zupełnie zniknęły.

Pyta następnie Szan. Poseł, dokąd nas doprowadziła Unia?

Ja mu powiem, dokąd zaprowadziła nas i Was.

Zaprowadziła nas Unia pod Połock i Chocim razem i pod Smoleńsk razem. (Brawa).

Ale teraz ja zadam Szan. Posłowi inne pytanie:

Dokąd nas doprowadziła nienawiść, jaka się wzbudziła i która wybuchła w r. 1648? Do czego doprowadziła Ukrainę i jak się odbiła ona tak samo i nas?

My poczuliśmy się do naszych błędów i nad wyplenieniem ich i nad naszym nieładem usilnie pracujemy i staramy się z nich wydźwignąć. (Brawo).

Ale Wy, Szanowni Panowie, jeżeli macie się wydźwignąć i dojść do tego celu, o jakim mówił Szan. Poseł przy końcu swego przemówienia, to przedewszystkiem musicie się wydźwignąć z nienawiści (oklaski i brawa), uwierzyć w swoje własne siły i ideały i nad umocnieniem swoich sił kulturalnych i ekonomicznych pracować, a w tym kierunku po tej stronie Izby nie znajdziecie przeciwników. Znajdziecie ich natomiast w tem, jeżeli przeciw nam ktokolwiek — bo nie mówię o całym narodzie ruskim, lecz tylko o pewnych elementach — jeżeli przeciw nam te elementa pewne występują z tą myślą, ażeby Was do nienawiści ku nam popchnąć i Was przez to osłabić, a z nami współdziałanie utrudnić i uniemożliwić. (Żywe oklaski na ławach polskich i brawa).

JE. P. **Abrahamowicz.** Proszę o głos.

Marszałek. Głos ma p. Abrahamowicz.

JE. P. **Abrahamowicz.** Wnoszę zamknięcie dyskusyi.

Marszałek. Zapisani są do głosu pp. Cielecki, Stojałowski i Barwiński.

P. **Huryk.** Proszu o hołos.

P. **Mogilnicki.** Proszu takoż o hołos.

Marszałek. Proszę się oświadczyć kto przemawiać chce za wnioskiem komisyi, a kto przeciw wnioskowi.

P. **Cielecki.** Za wnioskiem.

P. **Stojałowski.** Przeciw.

P. **Barwiński.** Protyw.

P. **Huryk.** Protyw.

P. **Mogilnicki.** Protyw.

Marszałek. Jest wniosek o zamknięcie dyskusyi, kto się z tym wnioskiem zgadza,

zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Proszę pp. Stojałowskiego, Barwińskiego, Huryka i Mogilnickiego o wybranie mowcy jeneralnego.

Głosy. Będzie nim p. Huryk.

Marszałek. Więc imieniem tych posłów przemawiać będzie p. Huryk.

P. **Barwiński.** Ałe ja budu prosyw o hołos dla faktycznoho sprostowania.

P. **Mogilnicki.** Ja takož dla faktycznoho sprostowania.

Marszałek. Głos ma p. Huryk.

P. **Huryk.** Szczasływyj czołowik, pracujuczyj ciłyj deń i zberajuczy z toj praci pered weczerom bodaj tilko zapłaty, szczoby maty za szczo weczerom pokormyty syły i nabraty nowych do dalszoj praci.
Szczasływyj czołowik, kotoryj za praciu batkiw i swoju własnu, za czyny batkiwski, za dowholitni trudy odbere bodaj taku zapłatu, aby sam ne staw newilnyj. My Rusyny, a tim bilsze selane ne majemo zapłaty, ne bułyśmo w położeniu, aby za praciu batkiw za wirnu oboronu kraju i wirne posłuszeństwo dla was maty zemlu, de położyły krow batki i didy naszyji, my nawit mistca na toj zemły ne majemo. A dla czoho? Nynka świt sia zminyw, toj selanyn na zemli, de orały jeho batki, ne maje wże de oraty, de maw swoi stada, ne maje wże szczo i hde pasty. A to wse z powodu proświty.

Narodiw szczastie i harazd polahaje na proświti; proświszczeni pochodiat z najnyższoho stanu do najwyższoho znaczinia i sut najłuczszymy recznykamy swojeho kraju i naroda.

Tak my selane zrozumiły cil i znaczenie Proświty, a ne tak jak wy, a dokazom se, szczo ja, człen „Proświty" od perszoho roku jeji zasnowania, zawdiaczaju moju egzestencyju „Proświti".

Urodywszyś syrotoju, pry pomoczi Proświty, na trech morgach pola po wsich pokusach, pomymo, szczo ja żyw z 12 grajcariw zarobku, bo ja 17 lit jako remesnyk praciuwaw — ja wse szow za hołosom cerkwy i wiry światoj, ja jeji ne stratyw.

Ani odna knyżoczka, kotry daje Proświata, ne wzywaje do buntu nasz narod. Jak wy sia pered kilkoma dniamy chwałyły — a i ja sia tiszyw — szczo wy towarystwo „Kółek rolniczych" do tak krasnoho rozwywu pryweły, i toho ja wam ne zawydaju. Ałe żałuju, że taku samu pomicz z toj spilnoj krajewoj skarbony hroszewoj i nasze towarystwo ne maje.

Wy panowe z zachidnoj czasty! Szczo dobre dla was, to powynno buty dobre i dla nas i wy powynny takož z własnoj kieszeni swoi towarystwa uderżuwaty. A szczo wy tim czasom wydumały? Oto, aby nam i tii 3.000 guldeniw widobraty i pro toje znajszłyste toj sławnyj ustup w knyżoczi.

Ja ne pedagog-historyk, za mene hidniszyji muży widpowidy dały, a osobływo toti, kotri buły zasnowatelamy „Proświty".

Ałe ja wystupaju tu iz stanowyska chrestiańskoho, i każu: kołyb tak dijstno buło, szczoby w toj knyżoczci buły pochyby i zwerty na złu doroho kilkoch ludej — to preciń niczo ne stanowyt meż milionamy naroda i hodi wdariaty za toje ciłyj narod.

Od czohož cerkow, nabożeństwa i nauki cerkowni, na kotrych zawsechda powno naszoho narodu kożdoj nedili i świata. Szczo pijaństwo upało, linywstwo upadaje, to takož należyt „Proświti" zawdiaczyty — i czy to z waszoju czestiu, szczo wy takomu towarystwu widberajete pomicz? My pro 3.000 guld. Proświty ne stratymo, budemo towarystwo dalsze prowadyty, ałe todi z pewnostju budemo sia zadywlaty na was tak, jakbyste nas chotiły powołeńku muczyty, ażeby selanyn buw zmuszenyj opustyty sesiu zemlu, kotoroj win boronyw i aby wtikaw za moria do Kanady. Za toje, szczo win pid waszoju opikoju praciuwaw i płatyw — ne zyskaw win nawit stilko, aby mih jako wyribnik żytie tutka dokińczyty.

Rozważte wsi toti motywa, jaki wyhoworyw dr. Mogilnickij, poriwnajte z tim, szczo howoryw człen Wydiłu krajewoho i wydajte sud, o skilko prowyny w tim, szczo autor napysaw neodpowidno.

Za takij oden łystok 3.000 guld. se za wełyka kara dla towarystwa! W waszych rukach sud i oczekujemo wyroku — ałe chotiajby wyrok buw nekorystnyj — to narid ruskij, jak żyw tak i dalsze bude żyty.

(Brawa i oklaski).

Marszałek. Głos ma p. Cielecki.

P. **Cielecki.** P. Magilnicki w pierwszej części swego przemówienia skreślił historyę Towarzystwa „Proświta". Nigdy nie odmawiałem temu Towarzystwu wielkich zasług pod względem oświaty i pracy nad oświecaniem ludu ruskiego.

Przeciwnie zawsze tak tu, jak i gdzieindziej podnosiłem, że działalność tego towarzystwa na polu oświaty było bardzo dodatnią i że cały szereg wydawnictw Towarzy-

stwa „Proświta“ o ile one tyczą się gospodarki, były wprost znakomite. I bardzobym pragnął, żebyśmy mieli choć jedno towarzystwo, któreby się tak dobrze i silnie rozwijało, jak „Proświata“, która działa tylko we wschodniej Galicyi, a liczy 816 kružków; 1033 czytelń.

Ale proszę Panów, niestety wszystkie pisemka historycznej, politycznej i społecznej treści, z bardzo małymi wyjątkami, były zawsze szkodliwe i zatruwające jadem nienawiści społeczeństwo nasze.

A przeciw temu musieliśmy występować, bo chodzi nam o zgodę i jedność obu narodów. Mówiono tu o szowinizmie polskim i naturalnie prezes Kółek rolniczych musiał być w pierwszym rzędzie, jako największy szowinista uznany.

Tymczasem panowie, od 25 lat żyję i działam wśród Rusinów, a zapytajcie ich i zbadajcie, czym choć jednego Rusina przerobił kiedy na Polaka. Ale ten szowinizm zaślepia.

My tu w Galicyi wschodniej setki cerkwi postawili za własne pieniądze, a wy nam panowie odmawiacie nawet prawa budowy kilku kaplic i kościółków, także za nasze pieniądze, dla naszych polskich chłopów i dla nas samych. Mówiliście panowie tu wczoraj, że jesteście w ogromnej mniejszości w tej Izbie. Ja to przyznaję, nie macie nawet dziesiątej części głosów w Sejmie, ale przyznajcie, że w tej Izbie dostaliście 4 gimnazya, a dostaniecie i piąte i szóste, jeśli tylko stosunki na to pozwolą.

Zaznaliście niejedno dobre, czego potrzebowaliście i dostaniecie, czego potrzebować będziecie dla właściwego waszego rozwoju narodowego.

Przyznajcie więc, że my choć mogliśmy może użytek uczynić z naszej większości, jednak zawsze bezstronnie i sprawiedliwie oceniamy wasze potrzeby.

W drugiej części przemówienia swego p. Mogilnicki mówił o przeszłości historycznej i na to mu już znakomicie odpowiedział — JE. p. Bobrzyński.

Ja pozwolę sobie przytoczyć tylko jeden jedyny fakt. Jakeśmy szanowali waszą odrębność narodową, najlepszy dowód, że gdy w r. 1582. Grzegorz XIII. ogłosił kalendarz gregoryański, a Polska była jednem z pierwszych państw, które ten kalendarz przyjęły, bo w r. 1383, a wtenczas nasze wojska zwycięskie stały pod Pskowem i mieliśmy na tronie Stefana Batorego o żelaznej ręce, to myśmy wam tego kalendarza nie narzucali, choć mogliśmy to uczynić, bośmy szanowali waszą odrębność. A jakeśmy wasz język szanowali, to już przedwczoraj z przyjemnością słyszałem, jak to potwierdził p. Barwiński.

P. Mogilnicki powiedział, że tu jesteście pokrzywdzeni, że wielkie przestrzenie nie pozostają w rękach ruskich.

Przypomnę Wam Panowie, że szlachta ruska i kniazie ruscy stali się Polakami t. j., że po Unii przywiązali się do tej wspólnej ojczyzny i przyjęli kulturę polską. A teraz są jeszcze wielkie przestrzenie w Galicyi w posiadaniu Dzieduszyckich, Szeptyckich, Sapiehów, Horodyskich itd. rodzin będących pochodzenia ruskiego.

Wasza inteligencya, Panowie, powstała bądź z kasty księży, bądź ze stanu włościańskiego, a więc z warstw mniej zasobnych niż obszarnicy, lecz wierzajcie mi, różnica ta zamożności między obdłużonymi naszymi obszarnikami, a waszą inteligencyą coraz mniejsza się staje.

Co się tyczy wydawnictw „Proświty“ to my jej odmawiamy subwencyi, nie iżbyśmy byli skąpi dla Was, bo tam gdzie potrzeba dla narodu ruskiego, z pewnością dajemy, ale nie możemy tolerować i popierać tego, co szkodzi naszemu wspólnemu dobru. P. Mogilnicki powiedział, że wogóle w budżecie są Rusini ogromnie pokrzywdzeni. Zacytuję tylko cyfrę 102, która dla książek szkolnych polskich zawiera 3.000, a dla ruskich 12.000 K.

Nie będę wchodził w dalsze porównanie, boby nas to za daleko zaprowadziło, powiem tylko, że pragniemy jedności i zgody i w tym kierunku zawsze iść będziemy, dostaniecie też zawsze to wszystko czego Wam potrzeba,

(P. **Bohaczewski.** Diakuju!)

gdy tylko będziemy spokojnie i rzeczowo sprawy traktować, sine ira et studio. Ale musimy się domagać, by tam, gdzie macie wpływy, gdzie możecie oddziaływać na zewnątrz, żeby te wpływy były dodatnie, zwrócone w w kierunku tym jedynym, zgody i jedności narodowej. My pragniemy wszystko zrobić dla was, ale nigdy nie zapomniemy znowu, cośmy winni naszej przeszłości, naszemu Kościołowi i tej Ojczyźnie, którąście długo wspólnie znami kochali i także cośmy winni tej młodszej braci naszej, tym chłopom polskim tu na Rusi.

Nie przeczę, wy macie prawa do tej ziemi, ale i my znów trochę mamy i my pragniemy, aby prawa te były uwidoczniane, bo te prawa są równe waszym, okupiane krwią przelaną w obronie tej krainy i pracą

kulturną kilko wiekową, a kronikarz Wasz Nestor także powiada, że pod r. 986 książę Włodzimierz wyprawił się na Lachów i zagarnął grody czerwieńskie, będące polskiemi.

Pismo święte mówi, że jest cnotą nie grzeszyć, ale jest także grzechem opuszczać dobry uczynek. Otóż skorzystajcie Panowie z tej sposobności, żebyście i tę „Proświtę" nawrócili z drogi nienawiści, z drogi niewłaściwej, wpłyńcie na nią w tym duchu, a wtenczas wszelkie nieporozumienia z tego powodu z pewnością ustaną.

Działajcie tylko tak na zewnątrz, gdzie macie wpływy, żeby ta zgoda i jedność rzeczywiście zapanowała. Myśmy mieli nasze grzechy przeszłości i za nie dziś ciężko pokutujemy. Nie grzeszcie Wy teraz Panowie Rusini, bo jeszcze Bóg jest na niebie. (Oklaski i brawa).

Marszałek. Głos ma sprawozdawca p. Paszkowski.

Sprawozdawca p. **Paszkowski.** Wysoka Izbo! Pozwolę sobie przedewszystkiem zwrócić uwagę, że Towzrzystwo „Proświta" domaga się w swej petycyi, ażeby Sejm uchylił uchwałę Wydziału krajowego, którą odmówiono temu Towarzystwu subwencyi za rok 1901.

W Komisyi budżetowej staliśmy na tem stanowisku, że Sejm nie jest instancyą wyższą, do której w drodze rekursu możnaby się odwoływać od postanowień Wydziału krajowego, że Wydział krajowy jest organem wykonawczym Sejmu, że jednak, jeżeli Sejm udzielił Wydziałowi krajowemu w pewnej sprawie władzę dyskrecyonalną, to nie może dawać mu votum nieufności i cofać tego, co Wydział krajowy, wykonując uchwałę Sejmu, postanowił.

To było zatem stanowisko formalne, na którem Komisya budżetowa przedewszystkiem stać musiała, przedkładając wniosek o przejście do porządku dziennego nad tą petycyą.

Co do rzeczy samej, to sprawa subwencyi dla „Proświty" ma już w tej Wys. Izbie dłuższą historyę i protokoły stenograficzne zawierają w sobie bardzo cenny materyał, na który pozwolę sobie zwrócić uwagę tej Wysekiej Izby.

W dniu 16. lutego r. 1898 z powodu wydawnictw „Proświty" podniosły się zarzuty i rozwinęła się obszerna dyskusya, w której zabierali głos także reprezentanci narodu ruskiego.

Za pozwoleniem JE. p. Marszałka pozwolę sobie odczytać pojedyńcze ustępy przemówień szan. posłów ruskich.

P. Barwiński powiedział dosłownie (czyta).

Stoju na tim stanowysku szczo Towarystwo „Proświta" maje cil wykluczenno proświtu i dla toho wsiaka polityka, a oczywydna ricz i nenawyst, czy ona zwernena protyw druhom narodowym kraju, czy protyw warstw suspilnych, ne powynna znachodyty miścia w wydawnyctwach takoho Towarystwa".

Dalej powiedział p. Barwiński tak: (czyta).

„Dla toho protywlu sia wneskowy p. Ciesielskoho, a tak samo ne możu pochwałyty wnesku p. grafa Wodzickoho a pidtrymuju wnesok Komisyi budżetowoji z tym, szczoby kompetentna włast t. j. Wydił krajewyj, kotryj tu subwencju wydaje, maw także zabezpeczenije, szczo w widpowidnym naprawi wydawnyctwa toho towarystwa wychodiat".

Zabierał głos także p. Wachnianin i wypowiedział te słowa (czyta).

„Ja zowsim ne budu pochwalaty seji tendencyi i nichto z Rusyniw ne zhodyt sia na neji. Na te szczo w nas kołyś buło, choczemo kynuty oponu, a staraty sia o to, szczoby teperisznist i budusznist naszu zrobyty łuczszymy".

Ten sam poseł powiedział dalej (czyta).

„Baczu pro to szczo „Proświta" zijszła na nezdoworu dorohu i toji dorohy ja zowsim ne pochwalaju i boronyty jeji ne dumaju.

A zijszła ona na taku dorohu łysze po pryczyni nedbałosty samoho wydiłu".

A na zakończenie powiedział: (czyta).

„Dla toho proszu, poza jak sia sprawa obchodyt weś narid ruskij, ne reflektuwaty na wnesenie p. Ciesielskoho, a łysze baczyty na te, szczoby krajewyj Wydił zwertaw bilsze uwahu na wydawnyctwa „Proświty". Klauzula daje nam w tim wzhladi pownu poruku".

Najprzewielebniejszy ks. biskup przemyski Czechowicz zabrał głos w dyskusyi i rzekł dosłownie (czyta):

Toje zastereżenie jakie jest postawłene do Wydiłu krajewoho, nachodżu, szczo jest potribne, a w ramach toho zastereżenia je pomiszczene wsio, szczo potreba, szczoby ne widpowidni knyżoczky ne wydawano.

Z promow, p. p. Barwińskoho, Wachnianyna i Sawczaka wychudyt wże, szczo ony

takož budut dohladaty, szczoby Wydił „Proświty“ tylko widpowidny knižoczkie wydawaw. Ja z mojej storony možu zapownyty, szczo takož dołožu starania, szczoby w samoj riczi tylko zdorowa spožywa buła w tych knyžoczkach podawana“.

(**Głos**: A Okuniewskij).

To były przemówienia poważnych posłów narodowości ruskiej, którzy wyraźnie wszyscy zgodnie zaznaczyli, i przyznali, że są tendencye nieprzyjazne dla narodu polskiego w wydawnictwach Proświty i że dążyć będą, aby ich na przyszłość nie było, uznali za słuszne zastrzeżenie Wydziałowi krajowemu dane, aby subwencyę tylko wówczas wypłacił, jeżeli w tych książeczkach owej szkodliwej tendencyi nie będzie.

Jeżeli zatem ci posłowie ruscy przed trzema laty byli tego zdania, że Sejm w ten sposób postąpić powinien, to dziwnem mi się wydaje stanowisko, jakie zajeli dziś posłowie ruscy.

P. Mogilnicki usiłował dowieść, że w książeczce, o którą chodzi pod tytułem Ruś-Ukraina i Moskowszczyzna nie ma nic zdrożnego, że są tam omawiane kwestye historyczne, na które można mieć różne zapatrywania i że z tego powodu nie można czynić owemu wydawnictwu żadnego zarzutu. Zdaje mi się, że p. poseł stanął na zupełnie mylnem stanowisku. Nie chodzi tu o kwestye historyczne, nie chodzi tu o spór naukowy historyczny, który by mógł mieć miejsce w jakiej naukowej publikacyi, ale chodzi o zupełnie co innego. Tu chodzi o propagandę między prostym ludem na podstawie fałszywie przedstawionej historyi.

A choćby nawet jeden lub drugi fakt był prawdziwym, to nawet prawda historyczna w odpowiedniem oświetleniu przedstawiona, rzucając światło na strony ciemne, a pozostawiając w cieniu strony jasne, przedstawia historyę w świetle fałszywem i może się stać środkiem niebezpiecznej propagandy.

Już szan. p. Radca Wydziału krajowego zwrócił na to uwagę, że mylnem było zapatrywanie, które tu wczoraj wypowiedział p. Mogilnicki, jakoby książeczka owa traktowała tylko o unii politycznej, a nie kościelnej.

Że tak nie jest, poświadczyć może ustęp, który sobie pozwolę dosłownie odczytać. (czyta):

„Z toho czasu stało prawobereżne kozactwo ciłkom upadaty i ciła kijiwszczyzna ta Podile nasiła szlachta wraz iz Żydamy i Jezuitamy ta zaweła na nowo panszczynu i uniu, a prawosławnu rusku wiru pereśliduwała“.

To przeciwstawienie unii do wiary prawosławnej „naszej wiary prawosławnej“, jak broszura powiada, dowodzi, że chodziło nie o unię polityczną, ale religijną, że zatem propaganda jest także skierowaną przeciw tej wierze, którą lud ruski wyznaje.

Długi wywód historyczny o unii zakończył p. poseł Mogilnicki zaznaczeniem, że unia ta nic dobrego nie przyniosła, a jako jeden z argumentów, które miały to twierdzenie poprzeć, przytoczył, że za mało jest reprezentantów ruskich w tym Sejmie.

Otóż ja pozwolę sobie zapytać szan. posła, czy lepsze są warunki egzystencyi i rozwoju narodowości ruskiej tam, gdzie unii nie ma, a odpowiedź na to znajdzie p. poseł w swojej własnej mowie, w której stwierdził, że tam wydawnictwa Proświty są zakazane.

(P. **Bohaczewski**. Tam jest' absolutyzm).

Powiedział dalej p. Mogilnicki: Wyrzeczenia się tradycyi i wiary od ludu ruskiego żądać nie można.

Zdaje mi się, że cała historya naszego narodu, cała historya tego kraju, cała historya tego Sejmu dowodzi, że nikt, nigdy czegoś podobnego od ludu ruskiego nie żądał, ale sądzę, że mamy prawo żądać, aby niepropagowano między ludem ruskim tradycyj hajdamaczyzny, aby nie wypędzano polaków za San. (Brawo).

Mówił także p. Mogilnicki o dyametralnie sprzecznych interesach, o sprzecznych ideałach, a w końcu wezwał, aby nie łudzić się, że stosunki obu narodów w tym kraju mogą być oparte na miłości.

Mnie się zdaje, że potem, co powiedział p. Mogilnicki, złudzenia co do tego kierunku, który on reprezentuje, chyba już nikt nie ma; a jeżeli gdzie były, to się musiały zupełnie rozwiać.

Ale jeżeli szan. poseł wzywał niejako do zaniechania polityki uczuć, to muszę zaznaczyć, że stanowisko, jakie zajął, to kopanie przepaści między dwoma narodami, te wynajdywania sprzeczności interesów i podkreślanie tych sprzeczności, nie jest chyba polityką realną, lecz polityką uczuć, tylko w odwrotnym kierunku.

Mówił dalej p. poseł o sprzecznych ideałach. Wśród naszych ideałów jest jeden zajmujący pierwszorzędne miejsce, a tym ideałem jest sprawiedliwość, której chcemy dla siebie i którą chcemy się kierować wobec narodu ruskiego, nie kładąc tamy jego normalnemu rozwojowi, ale nie dopuszczając do tendencyj zmierzających do budzenia nienawiści narodowych i społecznych.

Ponieważ zaś wydawnictwo, z powodu którego Wydział krajowy odmówił subwencyi zawiera takie właśnie tendencye, przeto upraszam szanownych Panów, aby zechcieli głosować za wnioskiem Komisyi. (Brawa i oklaski).

Marszałek. Głos ma p. Barwiński do sprostowania faktycznego.

P. **Barwiński.** Ja tilko słiw kilka pozwolu sobi wykazaty dla faktycznoho sprostowania, a do toho daw meni powid w wczerasznoj swojeji promowi i w ynszich swoich besidach p. Cieleckij.

P. Cieleckij i teper, chotiaj wże cofnuw sia po wywodach człena Wydiłu krajewoho szczo do swoho pohladu na „Proświtu", se odnak z natyskom wyskazaw, szczo Proświta maje za cil sziryty nenawyst.

Muszu ne tilko, jako zasnowatel i człen toho towarystwa, ałe i jako autor mnohych knyżoczok a po bilszoj czasty istorycznych, o kotrych p. Cieleckij skawaw szczo sut' propowneni „jadom nenawisty" protyw tomu kategoryczno zaprotestowaty.

Jakbyśmo mały ociniuwaty istorju w toj sposib, jak to p. Cieleckij rozumije, toby w zahali pysanie istorji buło nemożływe.

Preciń istorja popularna nemaje na cili, jak se skazaw człen Wydiłu krajowoho krytyku, ałe ona maje w formi prystupnoj, popularnoj, mynuwszist peredstawyty.

Szczo w tim predstawłeniu mynuwszosty może buty ricz nepryjemna dla odnych abo druhych, tomu my newynni, bo taka buła mynuwszist!

Ciłkom riszuczo protestuju i konstatuju, szczo nezhidnem jest' z prawdoju, jakby istoryczni knyżoczki „Proświty" buły perepowneni, „jadem nienawiści." Muszu riszuczo zapereczyty, szczo kazaw p. Cieleckij, szczo knyżoczki „Proświty" majut cil połytycznu — takich knyżoczok „Proświta" wydawaty ne może, bo se ne hodyt sia z jeji statutom.

Odnak p. Cieleckij duże łehko w takich argumentach posłuhuje sia kidaniem zahalnykiw, ne majuczy do toho osnowy nijakoj.

Marszałek. Proszę p. posła nie wdawać się w polemikę, bo na to pozwolić nie mogę, lecz trzymać się ściśle sprostowania faktów.

P. **Barwiński.** Otże konstatuju fakt, szczo ne prawdoju jest' twerdżenie p. Cieleckoho, szczo ciłe dnewnykarstwo ruskie jako takie, maje czysto cil szyrenia nenawysty do naroda polskoho.

Pokłykaw sia p. Cieleckij na autorytet jakohoś świaszczennyka, kotroho zapytaw jaki pyśma ruski maje zawesty do kružok abo czytałeń, a oderżaw wid seho świaszczennyka widpowid, szczo ne ma nijakoho pyś na ruskoho, kotreby mih jemu poruczyty.

Otże konstatuju fakt, szczo sut' taki pyśma i szczo sej autorytet p. Cieleckoho poniatia o tim ne maje i jest jak tabaka wrozi (Brawa i oklaski z ław ruskich) takij pan ne może buty dla nas autorytetom:

Konstatuju dalsze, szczo majemo taki pyśma np. wydawanyi OO. Bazylianamy „Misjonar i Posłannyk" Otcia Dzułyńskoho. Oba pyśma oderzujut nawit subwencyju toho Sojmu krajewoho. Dalsze jest „Dzwinok", tii wsi pyśma można zaprenumerowaty dla krużok i czytałeń, a jesły p. Cieleckij chotiw zaprenumerowaty jakie polityczne pyśmo, to mih zaprenumerowaty chotiajby „Narodnu Czasopyś", kotra chyba ne szyryt nenawysty do Polakiw.

Muszu otże szcze raz skonstatowy, szczo wsi tii zamity ne sut' zhidni z prawdoju.

Jeszcze odno:

Skazaw p. Cieleckij „Mogąc nic nie dać" precież wam dajemy.

My, proszu p. Cieleckoho, jeśmo tak samo uprawneni i majemo taki sami prawa piśla zakona jak wy, a szczo sia nam piśla zakona należyt, toho my żadaty możemo.

(Brawa i oklaski z ław ruskich).

Marszałek. Muszę zwrócić uwagę szan. posłów, że regulamin musi być stosowany i proszę panów nie czekać, aż marszałek panom przerwie, lecz samym się ograniczać do faktycznego sprostowania. Zwracam więc na to uwagę szan. p. posłów, którzy mówią celem sprostowania faktycznego.

Celem faktycznego sprostowania głos ma p. Mogilnicki.

P. **Mogilnicki.** Ja zajawlaju tylko odno, szczo majete panowe syłu i tak zrobyte z neji użytok.

Postupajte panowe tak, jak najlipsze rozumijete. Ja skińczyw.

(Brawa i oklaski z ław ruskich).

Marszałek. Celem faktycznego sprostowania głos ma p, Cielecki.

P. **Cielecki.** Mówiąc o pismach ruskich, miałem na myśli wyłącznie pisma polityczne.

Marszałek. przystępujemy do głosowania. Proszę o odczytanie wniosku.

Sprawozdawca p. **Paszkowski** (czyta):

Poz. 118. Towarzystwo „Proświta“ na wydawnictwo dzieł ludowych do rozporządzenia Wydziału krajowego, z zastrzeżeniami wyrażonemi w uchwałach Wysokiego Sejmu z dnia 13. lutego 1897 i 3 maja 1900 j. w. r. z. 6.000 k.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje poz. 118 zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęta.

Sprawozdawca p. **Faszkowski** (czyta):

„Nad petycycą Towarzystwa „Proświta“ o polecenie Wydziałowi krajowemu, by tenże wypłacił Towarzystwu subwencyę na rok 1901, przechodzi Sejm do porządku dziennego.“

Marszałek. Rozprawa otwarta.

P. **Stojałowski**: Proszę o głos.

Marszałek. Głos ma p. Stojałowski.

P. **Stojałowski.** Wysoka Izbo!

Są sprawy bardzo drażliwe, o których rzeczywiście można powiedzieć, że lepiej nie dolewać oliwy do ognia, i lepiej nie drażnić.

Jabym w tej sprawie głosu nie zabierał, jeślibym był przekonany, że przyjęcie tej rezolucyi‘ to jest przejście do porządku dziennego nad petycyą Towarzystwa „Proświta“ przyniesie rzeczywiście jakiś pożytek i że wpłynie tak dodatnio, iż powody, dla których Wydział krajowy powziął takie postanowienie, wykonując polecenie Sejmu, już się więcej nie pojawią, i jeślibym był przekonany, że z powodu odmowy tych 6.000 k. nie wyniknie jeszcze większa niekorzyść. Przecież panowie tuście wyraźnie słyszeli, że to będzie bronią, że to będzie argumentem, że to będzie hasłem, z którem się pójdzie do każdej ruskiej chaty, przedstawiając krzywdę wyrządzoną Rusinom przez Polaków.

Wydział krajowy stwierdził, a p. Cielecki to przyznał, że „Proświta“ ma 816 kružków i przeszło 1130 kilka czytelń. Jak nie gdzie indziej, to nie ulega wątpliwości, że do tych 816 kružków, do tych 1130 kilka czytelń pójdzie to hasło: „Oto dla jednej książeczki; oto dla kilku zdań przez Wydział krajowy przytoczonych, Polacy pomimo wymownych słów, obrony i prośby posłów ruskich, odmówili nam subwencyi!“

Mnie się zdaje, że przed każdym czynem trzeba pamiętać o łacińskiem przysłowiu: „Quid quid agis, prudenter age, a co najważniejsze, et respice finem“. Czy ten finis będzie dla nas pożytecznym, ja sobie pozwalam wątpić, i to jest ta szczera pobudka narodowa, która mnie skłania do zabraaia głosu przeciw wnioskowi komisyi.

Wysoki Sejmie!

Kwestya ruska jest mi dobrze znaną. Ja urodziłem się, wychowałem i większą część życia mego przepędziłem na Rusi. Wiem, że inne były stosunki między Polakami a Rusinami za mojej młodości a inne są obecnie. Ja wychowałem się u Bazylianów, i choć Polacy, chodziliśmy ciągle do cerki, a nikomu nawet się nie śniło, że przez to działamy na niekorzyść narodowości polskiej. Jako student, łacińskiego księdza widziałem tylko 4 razy do roku podczas spowiedzi, a mimo to, zostałem dobrym Polakiem. Wiem, że stosunki trochę się pogorszyły, ustała ta harmonia i zgoda, jaka była przedtem — i takiej zgody teraz niestety niema. Ale znów nie widzę, aby się trzeba bać kilku wierszy w jakiejś broszurce. Wy panowie, macie zanadto przesadzone obawy przed papierem. Ja to wiem z doświadczenia, bo przechodziłem to sam w życiu. Panom się zdaje, że gdy co napisano w gazetce lub broszurze, to już jest wojna, że to grozi wam zgubą i zagładą. A tymczasem przekonano się, że do tego nie przyszło; bo lud nasz polski i ruski tylko przez takie pisanie się zbudził, przychodzi do oświaty i dźwiga się — a niebezpieczeństw, nie widzimy. Bo choć tam co garstka socyalistów wyprawia, to nam to nie szkodzi, bo wszędzie muszą być szumowiny i w tem co robią Rusini, są męty; ale ostatecznie musimy się cieszyć, że się Rusini dźwigają, powinniśmy się cieszyć, jeśli „Proświta“ wydaje książeczki. Jeżeli kogo można zabić pismami i słowem, to zpewnością jużbym nie żył, a przecież żyję. W tem co się pisze, bywa wina nie tylko po stronie jednej. Ja powiam: „penatur extra i intra muros“. I w pismach konserwatystów są rzeczy, które drażnią.

(**Marszałek.** Prosiłbym szan. posła, trzymać się tego, co „Proświta“ napisała).

Ale to jest argument, że jak „Proświta“ napisała o Hajdamaczyźnie, to z tego nie wynika, aby hajdamaki w Galicyi byli, tak, jak „Krakus“ napisał: „ze Stojałowskim na pal!“, nie wynikło jeszcze abym na nim zawisł. Jeżeli gdzieś takie słowa padną, to z tego nie wynika, aby całe stronnictwo potępić.

Ciągle mowicie, my się wroga nie boimy, bo nasz naród zanadto żywotny, aby go Krzyżak malborski mógł wytracić i zgładzić.

Tak się mówi i pisze wobec ucisku pruskiego — a gdy tu Rusini coś niecoś napisali, to już się boicie Panowie zagłady!

Jest to wprawdzie niedobrze, gdy Rusini przesadzają, i toby przemawiało za rezolucyą, i odmówieniem subwenczyi, ale nie należy sądzić z pojedyńczych ustępów, lecz brać na uwagę tendencyę. Gdyby w tych książeczkach wszystkich była jakaś zgubna tendencya, tobym nic nie mówił, ale zdaje mi się, że Wydział krajowy zanadto ostro stostosował uchwały Sejmu. We własnem bowiem sprawozdaniu Wydziału jest powiedziane:

„Książeczka 1 do 3 jest dobra, 6 do 12 dobra, cała działalność „Proświty“ dobra, tylko jedna książeczka 4 i 5 jest zgubna

A na dowód zgubności przytoczył Wydział, co powtarzał p. Wereszczyński. Ależ to są trzy ustępy, które razem wzięte stanowić mogą 12 lub 15 wierszy“ — i za to cały nakład się konfiskuje! Myślę, że tego systemu austryackiego nie wypada nam naśladować. Powtóre myślę, że tendencya nie musi być zgubną, kiedy w samym tytule mówi się: „Ruś, Ukraina i Moskowczyzna“. A po nadto przecież wyraźnie powiedziano w kilku ustępach, jakim niebezpiecznym wrogiem dla Rusinów, są Moskale i jakich używali śródków, aby Ukrainę zgubić.

Dalej są takie ustępy jak: (czyta):

„Moskwi tilky toho treba było. Moskali nalizły mow sarancza na Ukrainu, stały postojem po mistach i sełach, ta ne pytajuczy pryzwołu kozackoj rady, obłożyły narid „podusznym“, to je podatkom wid duszi i inszymy podatkamy wid „kupectwa i promysłu“.

Takich ustępów i jeszcze silniejszych jest w broszurce dużo i wyraźnie się zaznacza odrębność Rusi od Rosyi. A to jest ten ideał, który nam wszystkim jest ogromnie sympatycznym, bo gdy on się spełni, to mam przekonanie iż w przyszłości Rusini będą ręka w rękę iść z Polakami przeciw Rosyi.

Jeszcze ostatni argument przytoczę z praktyki długoletniej jako redaktor. Nie gniewajcie się Panowie‘ że wam powiem „Wy nie stworzeni do krytykowania popularnych dziełek i pism. Wyście przyzwyczajeni do innego stylu i form.“

Wam zrozumiała deklaracya w Kole Polskiem w języku dyplomotycznym. Ale my ludowcy nie możemy mówić takiemi hieroglifami, lecz musimy używać słów, które się wydają cierpkie, bo ich nie słyszycie, a chłop innych wyrazów nie używa.

Nie mówię przez to aby ludu nie oświecać, i nie wydelikacać i poziomu oświaty nie dźwigać — i to czynię — ale gdybym za waszą radą mówił w książkach waszym językiem, toby mnie ludzie nie zrozumieli. Wy sobie wyobrażacie całkiem mylnie, że chłop, to dziecko, iż on jest taki głupi, że gdy mu się powie: „40.000 jezuitów i panów wyrżnięto“, to on wyciągnie zaraz z tego tę konsekwencyę, że trzeba tak samo robić. Mnie się zdaje, że ten brak znajomości stylu ludowego i konieczności w jakiej pisarz ludowy się znajduje, przemawiania do ludu dosadnemi wyrazami, każe Wam dla 15 wierszy całą książkę potępić. To są argumenta czerpane nie w czem innem, tylko w poczuciu narodowem, bo nie chciałbym, aby dla 6.000 koron nasza sprawa straciła więcej w przyszłości. Zakończę apelem do chrześcijańskich poglądów i jako ksiądz pozwolę sobie powiedzieć tak:

Kościół się trzyma tej zasady, że nigdy odrazu nikogo nie karze, tylko zawsze jak ks. metropolita poświadczy, przestrzega zasady, że musi być trina admonitio.

Mnie się zdaje, że jeśli Wydział krajowy wstrzymał subwencyę, to po chrześcijańsku niech to będzie prima admonitio, a mam nadzieję, że poskutkuje i więcej zdziałamy uchwalając te 6000 aniżeli potwierdzając zarządzenie Wydziału krajowego.

Marszałek. Głos ma p. Skałkowski.

P. **Skałkowski.** Komisya budżetowa zastanawiała się nad kwestyą dokładnie i przyszła do przekonania, iż broszura ta zawiera ustępy — częścią już przez p. Wereszczyńskiego zacytowane, rzeczywiście w wysokim stopniu na potępienie zasługujące.

I tak na str. 63: (czyta)

Prowidnykami hajdamakiw buły Zaporożci Maksym Żaliźniak ta Kozak Iwan Gonta, szczo buw zrazu połkownykom nadwirnych kozakiw pana Potockoho w Umani a potim złuczyw sia z Zaliżnikom. Zaliżnik i Gonta wyhubiały paniw ta żydiw, ta opowiszczały narodwi szczo nastaw czas prywernuty sławne i wilne kozactwo, ta hetmańawo. Ciła prawobiczna Ukraina stała w ohni. W samim misti Umani na Podilu wyrizały hajdamaki 40 tysiacz paniw i żydiw wraz z Jezuitami i z polszczenymy Bazylianami.

Ja się dziwię że ks. Stojałowski bierze tu hajdamaków w obronę!

Kto czytał źródłowe rzeczy, a są przecież najnowsze prace na podstawie opowiadań naocznych świadków, ten wie, że się działy naokropniejsze sceny. Wszystko to zaś jest tu traktowane jako dodatni objaw narodowego patryotyzmu. Jakie wrażenie taki ustęp na włościan zrobi? Musi być w skutkach najgorszy i obrońcy Proświty nie zechcą nawet, twierdzić, że to coś dobrego.

Na str. 86 czytamy: (czyta)

„Michaiło Dragomanow prysłużyw sia duże naszomu narodowi tim, szczo zwertach u swoich pismach uwahu naszoj inteligencyi na prostyj narid i na jeho krywdy i kazaw, szczo rusko - ukraiński narid je narid roboczych ludej, chłopiw i robitnykiw, ta wzywaw inteligentnych Rusyniw Ukrainciw, aby ony pomahały prostomu narodowi skinuty z sebe jarmo polskich i moskowskych paniw“.

Tu już jest tendencya socyalna — a narodowości polska i rosyjska postawione na równi (czyta):

„Wid toho czasu stały Rusyny—Ukraińcy i w Hałyczyni i w Rossi zwertaty bilszu uwahu ne tilko na krywdy prostoho robuczoho narodu wid paniw polskich, moskowskich i żydiwskich„.

Więc tu znowu Polacy postawieni są na równi z Moskalami (czyta dalej) „Rusyny Ukraińcy spiznały, szczo syła naszoho narodu łeżyt w prostych roboczych ludiach, szczo koły ti prosti roboczi lude, chłopy ta robitnyki stanut panami na swojej zemli todi wstane wolna Ukrain. Toż i mołodi Rusyny.

Ukraińcy stały za prymirom Dragoma nowa hołosyty, szczo treba nam zmahaty do toho, aby witworyty nezawysymu rusku-ukraińsku deržewu, deby nas robuczyj lud, se chłopy i robitnyki, mały wsiu uprawu i wsiu włast w swoich rukach, ta daby wsi lude buły riwni i ne buło by starszowania, ta wyzysku bidnych czerez bohatych.

Z tych dumok wyrosły u nas w Hałyczyni try postupowi partii rusko-ukraiński nacyonalny demokraty, radykały i socyalni demokraty.

Wsi ti partyi domahajut sia, aby ukraińsko-ruskij narid maw swoju własnu nezawysymu rusko-ukraińku deržawu z robuczoho narodu, deby po Szewczeńkowym słowam ne buło ni chłopa ni pana.

A na Ukraini pid rosyjskim hnetom zawiazały sia też dwi tajni partji.

Ukraińska rewolucyjna partja i ukraińska socyalistyczna partja, szczo postawyły na swoich programach na perszim mistci żadanie nezawysmoj samostijnoj Rusi Ukrainy, prostoho roboczoho narodu, ta szczo bažajut skynuty zi swoho narodu carsko pańskij moskowskij uhnit“ i t. d.

(P. **Abrahamowicz.** Proszę o głos.)

Jakie to wrażenie na każdego włościanina zrobić musi, to zrozumiałe. Możeż być pożądane, ażeby z funduszu krajowego z pieniędzy podatkowych wspierać takie wydawnictwa? Jeżeli ktoś ma takie rewolucyjne tendencye, niech je za własne pieniądze publikuje, ale nie podobna, żeby coś podobnego premiowała instytucya, i ażeby to się rozchodziło po czytelniach specyalnie dla ludu przeznaczonych. Tego rodzaju rewolucyjnych broszur z funduszu krajowego subwencyonować nie możemy!

Marszałek. Głos ma p. Abrahamowicz.

JE. P. Abrahamowicz. Wnoszę zamknięcie dyskusyi, i zarazem proszę o głos co do samej sprawy.

P. Stojałowski. Proszę o głos.

Marszałek. Jest wniosek zamknięcia dyskusyi. Kto się zanim zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość). Dyskusya zamknięta.

P. Stojałowski za — czy przeciw.

P. Stojałowski. Przeciw!

Marszałek. A p. Abrahamowicz?

JE. P. Abrahamowicz Za!

Marszałek. Proszę panów wybrać jeneralnych mowców. (Wielka wesołość).

Głos ma p. Stojowski.

P. Stojałowski. Mnie, argumenta posła Skałkowskiego nie przekonały, nie byłbym jednak zabierał głosu, gdyby poseł Skałkowski nie powiedział, i coś takiego „ks. Stojałowski pochwalił.

(**P. Skałkowski.** Tego nie powiedziałem).

Ale coś w tym guście. Otóż zaznaczam że nie zaprzeczałem iż w broszurze są zwroty nie smaczne i niesympatyczne, i owszem, powiedziałem, że są błędne. Wywody p. Skałkowskiego ani jednem słowem nie tylko mnie nie przekonały, ale nawet nie starał się on na nie odpowiedzieć.

Pan Skałkowski zamiast zbić moje argumenta, które czerpałem z narodowych motywów, żeby przez 6000 kor. nie wzniecać większej nienawiści, które czerpałem dalej z chrześcijańskiej pobudki i mówiłem niech to będzie pierwszą admonicyą, a po 3 admonicyach już kategorycznie się wystąpi, na to p. Skałkowski przytoczył trochę więcej ustępów i takich drastyczynych miejsc] z książeczki, która ma 92 stronic. I to wszystko.

Z zasady jestem przeciwny takiemu traktowaniu rzeczy, dlatego, że to jest niesprawiedliwość i ona ma popchnąć panów do złej uchwały. Jestem zmuszony w obec tego przypomnąć że i mnie nieprzyjaciele zarzucali herezyę i rzucali klątwy, wyjąwszy z mych pism ludowych kilka słów i ustępów oderwanych. Taka sama jest metoda p.

Skałkowskiego, który zamiast zbić me argumenty, przytacza 40 wierszy więcej!

W ten sposób rzeczy niesprawiedliwie się nie załatwi bo przytoczenie kilkunastu choćby ustępów w oderwaniu, nie daje wyobrażenia o całości.

(P. **Skałkowski**. Czytałem całe).

Powiadam to dla tego, byśmy niesprawiedliwości wobec Rusinów nie popełnili. Mówią, iż to się działo kilka razy, a ja trzy razy w Sejmie zasiadam, a w tamtych kadencyach nie pamiętam, żeby coś podobnego było.

Ale panowie ściśle wszystkim rachujecie ich grzechy, a nie chcielibyście, żeby wam ich rachowano. Jeżeli to bywało dawniej, to niech to jeszcze będzie „tertia i ultima“ admonicya, a jeżeli się coś po tej admonicyi okaże, to i Stojałowski będzie wołał żeby nie dać, ale dziś jeszcze będzie sprawy bronił.

Marszałek. P. Abrahamowicz ma głos.

P. **Abrahamowicz**. Przedewszystkiem, kilka słów odpowiedzi p. Barwińskiemu, który mniemam, że nie zrozumiał przemówienia p. Cieleckiego tak, jak p. Cielecki pragnął, aby był zrozumniany. On mówiąc o gimnazyach ruskich, gdy rzekł poseł Cielecki, że gdybyśmy na tą drogę weszli, to moglibyśmy wszystkiego odmówić, miał na myśli, że nie kierujemy się bezwzględnością nie majoryzujemy, lecz kierując się sprawiedliwością, usprawiedliwionym żądaniom nie odmawiamy.

A teraz co do rzeczy samej. Mam przekonanie, że ostatni mowca bodaj czy nie jest w błędzie, o co właściwie chodzi. Z jego przemówienia mogłoby się zdawać, że w preliminarzu na r. 1902 nie ma pozycyi dla Proświty. Tak jednak nie jest, zachodzi tylko następnjąca okoliczność. Jak panom ze sprawozdania komisyi budżetowej wiadomo, Sejm udziela nie tylko dla Proświty, ale i dla innych instytucyi subwencye z zastrzeżeniem do rozporządzalności Wydziału krajowego.

Zachodzi więc okoliczność, że Sejm swoje prawa przelewa w poszczególnych wypadkach na Wydział krajowy. Na mocy powyższego upoważnienia Wydział krajowy uznał nie tylko za swoje prawo, lecz i obowiązek w wykonaniu uchwały sejmowej co do rozporządzalności odmówić subwencyę dla Proświty na rok 1901 i sądzę, że po tem wszystkiem, co tu było już powiedziane, Wydział krajowy zrobił dobrze, bo co więcej, nie spełniłby był zadania swego, wedle mego zdania, udzielając w mowie będącą subwencyę.

Ja przynajmniej gdybym był przyszedł do wiadomości, że tego rodzaju wydawnictwo wiadomem było Wydziałowi krajowemu a on mimo to udzielił subwencyi, byłbym musiał powiedzieć: Wydział krajowy źle spełnił polecenie i pełnomocnictwo otrzymane od Sejmu należy mu odjąć.

A teraz domagają się niektórzy mówcy aby Wys. Izba wprost za dobre spełnienie polecenia pod formą przebaczenia, wprost dezawuowała swego pełnomocnika. Pomijam w jakiem położeniu w tym wypadku znalazłby się Wydział krajowy, lubo rzecz sama godna pełnej uwagi, jeżeli się dezawuuje swój organ, w domiar najnie słuszniej.

Ale pytam Panów, jakie wrażenie na zewnątrz wywołałoby podobne postępowanie, zwłaszcza na szerokie masy ludności. Sądze niemogłoby być inne, jak tylko, że to co pisze patronowany przez Proświtę autor o Humanszczyźnie nie jest karygodne, że Wydział krajowy uznając tego rodzaju propogowanie nienawiści narodowej według widzenia Sejmu, zrobił źle, bo Sejm zgodził się na takie postępowanie. Tak a nie inaczej musiałaby szeroka publiczność tego rodzaju uchwałę Sejmu pojąć.

Wspomniał tu ostatni mowca, że nie trzeba karać. Dowód najlepszy że nie trzeba karać bezwzględnie leży w przedłożeniu komisyi budżetowej, bo subwencya płynie na przyszłość i tylko karci się to, co o skarcenie samo woła (Brawo) dlatego Wys. Izba mimo wywodów niepospolitych pod względem retorycznym, jednak pod względem rzeczowym jednostronnych, nie przychyli się do wniosku, który bardzo daleko idzie i tylko najgorsze następstwa mieć może.

(Brawa i oklaski).

Marszałek. Głos ma p. Sprawozdawca.

Sprawozdawca p. **Paszkowski**. Zrzekam się głosu.

Marszałek. Przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje wniosek komisyi, a mianowicie rezolucyę: „Nad petycyą Towarzystwa „Proświta“ o poleceniu Wydziałowi krajowemu, by tenże wypłacił Towarzystwu subwencyę na rok 1901, przechodzi Sejm do porządku dziennego,“ zechce rękę podnieść. (Po obliczeniu). Jest większość zatem wniosek komisyi jest przyjęty. Proszę p. Sprawozdawcy o odczytanie dalszych pozycyi.

Sprawozdawca p. **Paszkowski** (czyta):

Poz. 119. Ks. Dżułyński gr. kat. proboszcz w Łapszynie na wydawnictwo ruskie „Posłannyk“ i „książeczki misyjne“ do rozporządzenia Wydziału krajowego z zastrzeżeniem dopełnienia warunków, ustawionych w uchwale

Wysokiego Sejmu z dnia 13. lutego 1897 j. w r. z. 800 k.

Poz. 120. Towarzystwo oświaty ludowej w Tarnowie, jak w roku zeszłym. 200 k.

(Tem samem załatwioną zostaje petycya do l. 704).

Poz. 121. Towarzystwo historyczne we Lwowie na tegoż wydawnictwa (j. w. r. z.) 1.400 k.

Tem samem załatwioną zostaje petycya do. l. 1184.

Poz. 122. Ryczałt na zasiłki dla burs mieszczących ubogą młodzież polską i ruską po rozporządzenia Wydziału krajowego w porozumieniu z Radą szkolną krajową, jak w roku zeszłym. 10.000 k.

W ten sposób załatwione zostają petycye: Do liczb 193, 156, 133, 197, 211, 279 300, 301, 306, 411, 516, 548, 647, 663, 677, 746, 747, 787, 791, 792, 873, 987, 1014, 1049, 1105, 1130, 1133.

Petycye te, o ile zawierają żądania o znaczniejsze subwencye na budowy nie mogą być ze względów budżetowych uwzględnione.

Poz. 123. Ryczałt dla Stowarzyszeń akademickich, do rozporządzenia Wydziełu krajowego. 2.800 k.

Wydziałowi krajowemu przekazuje się do uwzględnienia petycye do L. 115, 177, 458, 460, 461, 486, 612, 615, 616, 665, 666. 735, 1185.

Poz. 124. Towarzystwo imienia Adama Mickiewicza na wydawnictwo dzieł tegoż, do rozporządzenia Wydziału krajowego i wypłaty w miarę postępu wydawnictwa. 800k.

Poz. 125. Towarzystwo naukowe im. Szewczenki we Lwowie na wydawnictwo ruskiej biblioteki historycznej. 1.000 k.

Jak w roku zeszłym.

Poz. 126. Archeograficzna Komisya tegoż Towarzystwa na wydawnictwo historycznych materyałów jak w r. z. 3.000 k.

Poz. 127. Towarzystwo naukowe im. Szewczenki we Lwowie na inne wydawnictwa naukowe 4.000 k.

Poz. 128. Etnograficzna komisya tegoż Towarzystwa jak w roku zeszłym 1.000 k.

Poz. 128. a) Taż sama Komisya na etnograficzną expedycyę naukową, jednorazowo 1.000 k.

Wszystkie te pozycye do rozporządzenia Wydziału krajowego.

Tem samem załatwione zostają petycye do l. 556, 557, 558, 559, 560.

Poz. 129. Ruskie Towarzystwo pedagogiczne na wydawnictwo czasopisma „Dzwinok“ jak w roku zeszłym 400 k.

Tem samem załatwioną zostaje petycya do l. 303.

Poz. 130. Redakcye pism dla dzieci „Mały Światek“ i „Wiek Młody“ jak w r. z. 200 k.

Tem samem załatwioną zostaje petycya do l. 695.

Dla Kongregacyi ruskich sióstr Sakramentek Najśw. Maryi Panny:

Poz. 131. Ks. Cyryl Sielecki, gr. kat. proboszcz w Żużlu na nowicyat sióstr j. w r. z. 200 k.

Poz. 132. Na utrzymanie zakładu Sióstr Służebniczek w Krystynopolu j. w r. z. 1.000 k.

Tem samem załatwioną zostaje petycya do l. 554.

Te dwie pozycye do rozporządzenia Wydziału krajowego w porozumieniu z Ordynatami obrządku grecko-katolickiego.

Poz. 133. Na zasiłki dla polskich i ruskich Towarzystw, mających na celu wspomaganie ubogich uczniów, ryczałt do rozporządzenia Wydziału krajowego w porozumieniu z Radą szkolną krajową 1.200 k.

Tem samem załatwione zostają petycye do l. 157, 212, 296, 1010, 1024.

Poz. 134. Instytut dla dziewcząt w Przemyślu, subwencya stała jak w roku zeszłym 400 k.

i zasiłek jednorazowy na dalsze pokrycie deficytu budowy domu 2.000 k.

Razem 2.400 k.

Tem samem załatwione zostają petycye do l. 181 i 745.

Poz. 135. Zakład wychowawczy dla ubogich dziewcząt pod nazwą „Rodziny Maryi“ w Łomnej j. w r. z. 600 k.

Poz. 136. Prywatne Seminaryum nauczycielskie żeńskie Zofii Strzałkowskiej we Lwowie j. w r. z. jednorazowo 2.000 k.

Tem samem załatwioną zostaje petycya do l. 977.

Odnośnie do tej pozycyi oraz do pozycyi 150 przedstawia Komisya budżetowa wniosek o przyznanie odnośnych subwencyj jednorazowo tylko na rok 1902, albowiem nie może być rzeczą kraju utrzymywać seminarya prywatne, które jedynie wskutek niedostatecznej liczby Seminaryów rządowych stają się potrzebne. Odwołując się więc do rezolucyj wzywających Rząd o zakładanie seminaryów nauczycielskich, czyni Komisya zastrzeżenie, że fundusz krajowy na przyszłość

nie powinien być obciążany wydatkami, do ponoszenia których obowiązanym jest c. k. rząd.

Poz. 137. Polskie Stowarzyszenie „Strzecha“ we Wiedniu jak w roku zeszłym 200 k.

Poz. 138. Polskie Stowarzyszenie „Przytulisko“ we Wiedniu jak w roku zeszłym 200 k.

Poz. 139. Towarzystwo sztuk pięknych w Krakowie, subwencya uchwalona przez W. Sejm na budowę własnego gmachu jak w r. z. (IV. rata) 1.000 k.

Poz. 140. Prywatna średnia szkoła żeńska w Krakowie 1.000 k.

Tem samem załatwioną zostaje petycya do l. 151.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu do poz. od 119 do 140 włącznie? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje te pozycye, zechce rękę podnieść. (Większość.) Są przyjęte.

Posiedzenie odraczam do godziny 8. wieczór.

(Przerwa o godz. 4. minut 25 popołudniu.)

(Początek o godzinie 8. min. 30 wieczorem.)

Marszałek. Sejm w komplecie. Odroczone posiedzenie ponownie otwieram.

Przystępujemy do Rubr. VII. pozycya budżetu 141. Proszę p. Sprawozdawcy o odczytanie tej pozycyi.

Sprawozdawca p. **Paszkowski** (czyta): „Na utrzymanie szkoły polskiej w Białej 16.000 k

Marszałek. Do tej pozycyi gł ma P. Łazarski.

P. **Łazarski**. Wysoka Izbo! Jeżeli zabieram głos do poz. 141, dotyczącej szkoły polskiej w Białej, popierając tę pozycyę, to czynię to nie dlatego, żebym choć na chwilę wątpił, że ona będzie uchwaloną, ale dla tego, że chodzi tu o pozycyę, która prawdopodobnie nie ten ostatni raz będzie figurowała w budżecie krajowym, a dalej chodzi mi o to, ażeby wyjaśnić tło i okoliczności, które dotyczą tej pozycyi, to jest, aby wyświetlić stosunki zachodzące w Białej i jej okolicy, stosunki o których tu już wielokrotnie była mowa wśród innych okoliczności, przy innej sposobności.

Jestem przekonany, że ci wszyscy mowcy, którzy tu w Wysokim Sejmie poruszali kwestyę bialską, byli z pewnością przejęci najszlachetniejszemi uczuciami w sprawie narodowej.

Wszelako twierdzić mogę, nie ubliżając wcale tym Panom, że co do faktycznych stosunków i okoliczności Białej dotyczących, nie zawsze dokładnie byli poinformowani. Dla tego śmiem prosić dojstojnych Panów, aby raczyli dać mi posłuch na krótką chwilę dla wypowiedzenia kilku uwag w tym celu, ażeby rzecz całą co do stosunków bialskich wyświetlić, aby następnie wszystkie kwestye, dotyczące Białej, mogły być należycie oceniane.

Szanowni Panowie! Powiat bialski jest powiatem zupełnie odrębnej natury — powiatem, który ma wybitny charakter i znamiona powiatu, świata zachodniego, więcej podobnego do powiatu na Szląsku lub za granicą sąsiedniego państwa położonego; jest to powiat wielce cywilizowany, w którym kwitnie fabrykacya, przemysł, handel, a ludność tamtejsza daleko wyżej stoi pod względem inteligencyi, aniżeli w innych powiatach krajowych.

Powiat ten, co jest bardzo ważną rzeczą dla sprawy narodowościowej, graniczy na przestrzeni kilku mil ze Szląskiem, a również na przestrzeni kilku mil z państwem niemieckiem, gdzie świeżo wydanymi ukazami, przeznaczono nasz naród na śmierć i zagładę. Mówią wielekrotnie, że powiat taki, a przynajmniej wielka jego część, stanowi jakąś niby wyspę niemieckiej mowy. Twierdzenie to jest atoli zupełnie mylne. Powiat bialski, mający 69 gmin, jest w 66 gminach zupełnie polski, a tylko 3 gminy są przeważnie niemieckie, mianowicie Biała, Lipnik i Hałcnów. Są to gminy położone bezpośrednio i tuż na granicy królestwa Galicyi i księstwa śląskiego. Dlaczego te gminy są niemieckie, a raczej przeważnie niemieckie, o tem zdaje mi się, ci szan. Panowie, którzy dotychczas o sprawach bialskich mówili, są poniekąd mylnie poinformowani.

Nie stały się gminy te niemieckiemi, dopiero w ostatnich latach, jak to niektórzy twierdzą i utrzymują, lecz są z dawna przeważnie niemieckiemi, a to z powodu swego położenia i z powodu historycznego rozwoju, a właściwie jeszcze lepiej powiedziawszy i położenie i historya złożły się na to, że te gminy już w przeszłości stały się przeważnie niemieckiemi.

Nie będę wiele czasu dostojnym Panom zabierał, ale muszę przecież poświęcić kilka słów tej kwestyi i podać niektóre daty i okoliczności, odnoszące się do historycznej przeszłości tych gmin zachodnich. Biała była jeszcze w XVII. wieku maleńką wioseczką, która o kilka tylko kroków graniczyła i gra-

niczy bezpośrednio z Bielskiem, tem bogatem miastem, gdzie handel i przemysł od wieków do obecnej chwili kwitnie, którego ludność od kilku wieków jest w przeważnej liczbie zupełnie niemiecką, przynajmniej ta część ludności, która ma bogactwo i majątek, która zatem ma możność rządzenia, względnie rozkazywania, jest prawie wyłącznie niemiecką.

Dawniej przed wieki w rozmaitych czasach, było poniekąd inaczej. W roku 1548 książę Wacław z Piastów, nadając licznym i zamożnym sukiennikom bielskim przywileje, wydał dotyczący dokument w języku czeskim, a urzędowa pieczątka cechu sukienniczego wytłaczana na suknach, w Bielsku wyrabianych i ztamtąd wysyłanych, zawierała znak „B. S." t. zn. „bielskie sukno".

A więc słowiański i polski język był wówczas jeszcze używanym w cechu. Atoli już w kilkanaście lat później, za panowania następcy ks. Wacława, ks. Kazimierza Fryderyka, wydany został sukiennikom bielskim znamienny przywilej, który tu podnoszę, jako rzecz bardzo ważną i charakterystyczną.

Mianowicie w roku 1564 nadał książę Fryderyk Kazimierz sukiennikom bielskim przywilej, w którym znajduje się ciekawe na owe czasy postanowienie, że do cechu bielskich sukienników, a to był najważniejszy i najbogatszy cech — może tylko ten być przyjęty, który jest z rodu Niemcem i włada językiem niemieckim, a dosłownie opiewa ów przywilej: „item wird in die Zeche nur jener aufgenommen, welcher deutscher Art und Zunge ist".

To postanowienie jest dlatego bardzo ważne, i charakterystyczne, bo z niego wypływa i z niem się wiąże następne założenie i rozwój osady dzisiejszej Białej w naszym kraju.

Faktem bowiem jest, że w Bielsku na Szląsku, było w owych czasach wielu majstrów Polaków, więc gdy im przywilejem z r. 1564 odebrano możność założenia własnego warsztatu i możność pracy oraz życia w Bielsku, przenieśli się o kilka kroków za małą rzeczkę Białkę do Polski, dzisiejszej Galicyi pod berło królów polskich, gdzie znaleźli opiekę u starostów lipnickich, opiekę, za którą zwyczajem owych wieków, opłacać się musieli. Osada sukiennicza rosła, przybywali bowiem z biegiem czasu i niemieccy do Białej majstrowie, zwabieni wolnościami, jakich zażywał przemył w granicach Rzeczyposp. Polskiej.

Z początkiem 17. wieku nastały czasy, które jeszcze bardziej przyczyniły się do rozwoju wioski Białej, a mianowicie były to czasy wojny 30-letniej, która jakkolwiek Polski bezpośrednio nie dotyczyła, to jednak fale jej odbijały się bardzo żywo o granice dzisiejszego powiatu bialskiego. Tam bowiem rozbijały się hordy i czeredy wojska i żołdactwa pobitego pod Dessau, a uciekającego do Węgier Mansfelda, był tam i Wallenstein w pogoni za Mansfeldem, i Szwedzi tam przez kilka lat obozowali, a szwedzka kolonia do dziś istnieje w okolicy Bielska.

Wskutek tych wojen i napadów, wszyscy ci przemysłowcy sukienniccy, którym osady i warsztaty poniszczono, którzy zatem na Szląsku wskutek nieszczęść wojny nie mogli wykonywać swego rzemiosła, przenosili się na prawy brzeg Białki do Polski, do Białej. Rosła więc osada Bialska liczebnie, przemysł i handel tam się wzmagał.

W roku 1669 zawarty został w starostwie lipnickiem układ i spisany przywilej nadający rzemieślnikom bialskim rozmaite prawa i przywileje, a z końcem wieku XVII. zostali mieszkańcy osady bialskiej, przywilejem króla Michała Korybuta, uwolnieni od podatków, na rzecz starostwa lipnickiego, opłacanych.

W r. 1723 za króla Augusta II. otrzymała Biała prawo i przywileje wolnego miasta z prawem magdeburskiem i z różnemi wolnościami, a herb przez króla polskiego nadany, Biała ma dotychczas w swej pieczęci.

Pod względem handlu i przemysłu nowe miasto bardzo dobrze się rozwijało; a pod względem narodowościowym byli w Białej zarówno Polacy jak i Niemcy.

W jakim stosunku liczebnym była tam jedna i druga narodowość, tego dokładnie dzisiaj już nie można oznaczyć. Ale jest faktem stwierdzonym dokumentami, że w cechach sukienniczych, a te w mieście Białej były najważniejsze, od r. 1723 do r. 1764 księgi dotyczące cechowe były prowadzone tak w języku polskim jak i niemieckim a to: raz po polsku o ile majstrowie i starsi cechu byli Polakami, drugi raz po niemiecku, o ile majstwie i starsi cechu byli Niemcami.

Od r. 1764 — jak dokumenty dowodzą, księgi cechowe prowadzone były już tylko po niemiecku. Gdy nadeszły czasy rozbioru Polski, lata 1772, 1794 itd. i gdy Biała z okolicą przeszła pod zabór austryacki, wówczas wedle polityki ówczesnej rządu austryackiego inaczej być nie mogło, jak tylko, że język niemiecki stał się w Białej i okolicy panującym.

Był to ówczesny system germanizacyjny, józefiowski, który w Białej i okolicy znalazł bardzo podatny grunt. Jednakowoż ludność

polska była i wówczas i zawsze w Białej i okolicy w poważnej liczbie, chociaż nie należała do zastępu tych wybranych, którzy materyalną potęgą stanowili rząd i ster w swym ręku dzierżyli. Była tu więc ludność polska pod względem majątkowym, a więc i administracyjnym wielce upośledzoną.

Podobne stosunki jak w Białej były i w pobliskich wioskach, w Lipniku i w Hałcnowie.

Do Lipnika starosta Lubowiecki z końcem XVII. w. sprowadzał z różnych stron niemieckich kolonistów, a liczni koloniści przybywali także własnowolnie do Lipnika po roku 1648, zwłaszcza za panowania cesarza Ferdynanda II. kiedy to w państwie niemieckim a więc i w Bielsku po stronie Szląska urządzono prześladowania protestantów i gdy w roku 1660 wypędzono duchownych protestantów z Bielska i pozamykano protestanckie szkoły i kościoły. Wtedy to całe gromady protestantów z Bielska uciekały do Polski, a głównie do sąsiednich wiosek poza rzeczką Białą i osadą bialską położonych, gdzie znaleźli najzupełniejszą opiekę i przytułek pod względem religijnym i narodowym. Wskutek tego od przeszło dwu wieków zarówno w Białej jak w Lipniku i Hałcnowie — dokąd koloniści aż z Holandyi i z nad dolnego Renu przybyli — była ludność w przeważnej i znacznej części niemiecka i o ile można było stwierdzić, urzędowanie w tych gminach odbywało się od dawna wyłącznie lub przeważnie po niemiecku.

To przytoczywszy, muszę zauważyć, że więc nie od dziś, ani od wczoraj, ani od ostatnich czasów, — tylko od dawien dawna żywioł niemiecki w Białej, Lipniku i Hałcnowie istnieje i tam do pewnego stopnia zapuścił korzenie. Skutkiem tego jest a raczej było i jest do dziś dnia, że przedewszystkiem w urzędowaniu gmin rzeczonych i miasta Białej był język niemiecki. W czasach, gdy po upadku Polski Austrya zabrała owe okolice, było to całkiem naturalne.

Później, gdy po roku 1861 nastąpiła w kraju autonomia gminna i językowa, pozostał język niemiecki tak jak był pierwotnie, tak też i nadal w rzeczonych gmin w urzędowaniu.

W kościele w Białej, Lipniku i Hałcnowie nabożeństwo odbywało i odbywa się w jednym i drugim to jest w polskim i niemieckim języku, a kościół liczył się zawsze z jedną i drugą narodowością. Co się tyczy szkół, to rzeczą było w Białej, Lipniku i Hałcnowie naturalną, że ludność przeważnie niemiecka miała z dawna szkoły niemieckie, a gdy Biała z okolicą przeszła pod zabór austryacki, pozostały te same stosunki, a w szkołach bialskich uczono i uczą przeważnie tylko po niemiecku.

Ponieważ te stosunki w Białej, Lipniku i Hałcnowie do dziś dnia przetrwały, że przeważna część mieszkańców jest niemiecką, szczególnie w Biały, było ze względu na obowiązujące ustawy i przepisy szkolne rzeczą kompletnie niemożliwą, aby urządzić i otworzyć w Białej na legalnej podstawie tj. kosztem gminy lub kraju szkołę publiczną polską.

Ta bowiem publiczna szkoła, którą Biała posiada, na podstawie osobnego statutu, na podstawie układu między gminą i radą szkolną krajową, ma język wykładowy niemiecki i chociaż dobrze zorganizowana i prowadzona, jest przecież dla polskich dzieci z trudnością przystępną.

Wśród takich okoliczności założoną została w Biały przez Towarzystwo szkoły ludowej prywatna polska szkoła ludowa. Że takowa jest w miejscu potrzebną, nikt tego nie zaprzeczy, bo frekwencya tej szkuły jest bardzo znaczna, a działanie zarówno dyrekcyi jak i ciała nauczycielkie tej szkoły polskiej jest tego rodzaju, że stwierdzić mogę nie tylko na podstawie własnego doświadczenia ale nawet na podstawie sądu licznych obywateli bialskich niemieckiej narodowości, że zjednała sobie ta instytucya pracą i godnością postępowania jej nauczycieli i kierownika ogólny, powszechny i najzupełniejszy szacunek. Szkoła ta jest przytem nietylko zakładem naukowym dla dzieci z Biały, ale też zakładem naukowym dla dzieci polskich z okolic, najbliższych wsi; gdzie polskich szkół niema.

A nadto jest ta szkoła do pewnego stopnia także ochronką, bo biedne dzieci, a przeważnie biedne tam uczęszczają, oprócz nauki otrzymują w tej szkole śniadanie, obiad, a po części także i okrycie. A zatem nie tylko cel naukowy lecz także i cel humanitarny spełnia ta szkoła.

Te wszystkie okoliczności uważałem za stosowne podnieść, raz aby wykazać, że rzeczywiście instytucya ta w Biały ma wszelkie warunki bytu i godna jest poparcia ze strony kraju, a powtóre dlatego, aby do pewnego stopnia w krótkości wyjaśnić te stosunki, które w Białej panują i ażeby ostatecznie przy rozbieraniu kwestyi, Biały dotyczących, wzięto zawsze pod rozwagę, że tam chodzi o kwestyę narodowościową nie z ostatnich czasów, ale o sprawy narodowościowe, które wytworzyły i wyłoniły się z biegiem wieków w historycznym rozwoju.

Przy tej sposobności, ponieważ jest mowa o szkole narodowej na kresach, uważam

za swój obowiązek lojalności podnieść okoliczność nastąpującą.

Gdy przed 10 dniami była w Wysokim sejmie wentylowana sprawa, dotycząca poparcia pewnej instytucyi kredytowej, wówczas wskutek nieporozumienia uczynił mi poseł ks. Stojałowski niesłuszny zarzut, który odparłem zarzutem nadmieniając, że p. Stojałowski nie zupełnie godnie popiera interesy polskie na kresach. Ponieważ nieporozumienie się wyjaśniło, uważam za obowiązek lojalności ten zarzut odwołać tem bardziej, że nigdy z rozmysłem obrażać nikogo nie zwykłem, a z drugiej strony cieszyć się tylko mogę jeżeli p. Stojałowski, jak wielokrotnie tutaj zapewnia, stara się wszelkiemi siłami popierać to wszystko, co sprawy narodowej na kresach dotyczy.

Jedno tylko zauważyć i zaznaczyć muszę, mianowicie, że stosunki na kresach naszych są niesłychanie skomplikowane, ciężkie i trudne, i dlatego ci którzy tam na jakichkolwiek stanowiskach publicznych pracować muszą, powinni być oceniani nie z taką bezwzględnością, niewyrozumieniem, jak się to dotychczas wielokrotnie działo i jaby się oceniało kogoś, postawionego na innym, mniej niebezpiecznem posterunku.

Tu trzeba się liczyć z odrębnymi faktami i okolicznościami, jakie panują w Białej i okolicy.

Nikt o tem nie ma najmniejszej wątpliwości, że Niemcy w Białej i okolicy mają tak samo prawo do swej narodowości, jak my mamy prawo do naszej narodowości, prawo bronienia naszych narodowych właściwości i interesów. Tam więc postępować musimy zawsze z rozwagą, godnością, sprawiedliwością, ze spokojem i z tolerancyą. Ale Wysoki Sejm może być spokojny i przekonany, że wszyscy ci, którzy w powiecie bialskim są postawieni na jakiemkolwiek publicznem stanowisku lub w jakiejkolwiek z publicznych instytucyi, — te zadania i obowiązki, które nakłada na nich ustawa, społeczeństwo, spełnią godnie i sumiennie wobec Boga i narodu. I jeżeli kiedykolwiek będą powołani do złożenia rachunku z włodarstwa swego, będą mogli powiedzieć słowami pisma świętego:

„Panie, obowiązki nasze wobec narodu i ojczyzny spełniliśmy godnie i sprawiedliwie, — daj nam spocząć w spokoju". (Brawo).

Marszałek. Głos ma p. Rotter.

P. Rotter. P. Łazarski przed chwilą nadzwyczaj ciekawe nam przytoczył rzeczy z historyi, a więc z przeszłości miasta Białej.

Ja w kilku słowach chcę pomówić o teraźniejszości, a to specyalnie do szkoły polskiej.

Zaraz z góry oświadczam, że mam na myśli niekorzystne działanie pewnej osoby, która ponosi znaczną część winy, że stosunki szkoły polskiej w Biały nie tak może szybko i korzystnie się rozwijają, jakby się należało spodziewać.

Chcę mówić o tamtejszym inspektorze szkolnym okręgowym, p. Pelikanie.

Nie chcę obecnie mówić publicznie nie więcej nad to, co jest konieczne, aby, co jest obowiązkiem, zwrócić na tego Pana uwagę władz szkolnych, który może nienależycie i nie wedle zasług przez nie, jest oceniany.

Otóż z listu, nie bezimiennego, listu dra Bogdanika, zacnego działacza narodowego na kresach, odczytam następujące ustępy (czyta):

Ten pan Pelikan, inspektor okręgowy szkolny, od początku po dziś dzień, gdzie tylko może, występuje przeciwko szkole polskiej.

Na dowód przytoczę tylko dwa fakty.

W towarzystwie prywatnem oświadczył jednego razu p. inspektor: „póki pan Bogdanik i panna Marya Liwery rządzą, szkoła polska prawa publiczności nie dostanie".

Drugi raz w podobnem towarzystwie omawiano liczną frekwencyę szkoły polskiej. Na to rzekł do Niemców p. Pelikan: „do szkoły polskiej chodzą dzieci tylko dlatego, że dostają mleko na drugie śniadanie. Gdybyście wy to czynili w szkole niemieckiej, toby ani jedno dziecię nie chodziło do szkoły polskiej". Obliczył na poczekaniu, ileby to rocznie kosztowało.

W szkole polskiej sale się zamiata codziennie i codziennie ociera kurze. Fakta te podczas komisyi podniósł lekarz powiatowy, a że się tak nie dzieje w szkole niemieckiej, uniewinniał p. inspektor: „żeby to sprawiało wiele kłopotów, bo tam jest zadużo dzieci i zadużo klas".

Ta miarka dwojaka w postępowaniu inspektora wobec szkoły polskiej i niemieckiej, jest przecież oburzająca, boć wymagać możemy, aby obie szkoły na równi traktował. Dla niego w szkole polskiej wszystko jest złe, począwszy od gmachu prawie idealnego, a skończywszy na planie szkolnym, który w swoim czasie pierwszy dyrektor szkoły razem z nim układał.

Pisze nareszcie autor listu, że za praw-

dziwość każdego słowa ręczy, może podać świadków i upoważnia mnie do zrobienia z jego listu użytku. Użytek ten zrobiłem, bo i z własnych informacyi głęboko jestem przekonany, że wszystko, co odczytałem jest prawdą.

Proszę Panów! sprawa publiczności dla szkoły bialskiej jest nadzwyczajnie ważną. W tym kierunku niezawodnie Rada szkolna krajowa miała do pokonania pewne trudności natury ustawowej, które umiem ocenić; wiem że tak z rękawa, jak to mówią, prawa tego wytrząść nie było można. Ale że się ta rzecz przeciągnąć mogła, świadczą odczytane ustępy dosadnie. Jeśli bowiem u samego punktu wyjścia, którym jest inspektor okręgowy, szuka się i mnoży trudności z przyczyn drugorzędnych, to nie dziwić się, że się decyzya przeciąga. Słyszę, że sprawa ma się już ku załatwieniu.

Szkoła mieści się w piątrowym budynku, lepszy trudno sobie wyobrazić; wyposażona w siły nauczycielskie i w środki naukowe takie, że może dorównać wszystkim szkołom niemieckim, które są dobrze urządzone.

Towarzystwo szkoły ludowej punkt honoru w tem upatrywało, aby zakład był wzorowy, a nawet hojnie wyposażony.

Otóż zwracam się z apelem do Rady szkolnej krajowej, aby sprawę tę, tak bardzo długo się ciągnącą w sposób, który niewtajemniczonym może się zdawać zagadkowym, załatwiła, i szkole prawo publiczności udzieliła.

Rezolucyi nie czynię żadnej, a postępowanie inspektora przedstawiłem właściwie i z całą świadomością tego, co czynię.

Mógłbym powiedzieć o nim więcej, ale w nadziei, że się poprawi, nie czynię tego teraz, ale się przed tem nie cofnę później, jeżeli rzecz szkoły polskiej w Białej i w ogóle stosunki tamtejsze wymagać tego będą.

Sekretarz p. **Urbański.** Wnoszę zamknięcie dyskusyi.

Marszałek. Jest wniosek zamknięcia dyskusyi. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość). Dyskusya zamknięta.

Głos ma p. Bojko.

P. **Bojko.** Gdyby kto stanął z poza granic kraju pomiędzy nami, nie znający stosunków naszych i zapytał się nas a przedewszystkiem mnie, co to za interes tak wielki w tem mamy, że wytaczamy działa wielkiego kalibru i tyle robimy wrzawy o tę szkołę bialską, to coby na to Wys. Izba odpowiedziała, nie wiem, ale cobym ja na to odpowiedział, to wiem.

Przedewszystkiem dlatego, żeby pewno zdanie, które tu w tej Wys. Izbie niegdyś było wygłoszone, nie było kłamstwem, mianowicie słyszanym tu razu jednego był głos, że nawet baran, kiedy poczuje na gardle nóż rzeźnika, musi jęknąć.

Proszę Panów, coby ten poseł powiedział dzisiaj, czyby tego zdania nie zmienił, tego nie wiem, ale to wiem z pewnością, że zdanie jego było naturalne.

Patrząc na to, co się dzieje w obecnym czasie poza granicami kraju z naszymi braćmi, spodziewam się, że Wysoka Izba poczuje się do obowiązku, jaki ma względem swego narodu tak za granicą, jakoteż i tutaj.

Jeżeli uważacie Panowie za stosowne dowodzić tego słowami, to dowiedzcież czynami, że nam chodzi o sprawę narodową, i że ten mąż, mówiąc o baranie, nie kłamał.

Panowie, czas największy ku temu i powinniśmy do tego dołożyć wszelkich starań i czynami dowieść tego, żeśmy spełnili obowiązki względem swoich braci, dać ratunek i oświatę polskiemu ludowi, bo inaczej możemy się doczekać, że krzyżacka buta i dalej swe pazury wyciągnie. A robiąc straszne spustoszenie, może nam zrobić jeszcze wyrzut; nie my was zgnietli, — tylko wasza ciemota.

(Głosy. Tak).

Bo proszę Panów, obejrzyjmy się nawet po naszej krainie, Galicyi. Czyśmy kresy zachodnie zabezpieczyli do tego stopnia, żeby inne elementa nie zabierały tego co nasze, wątpię.

Garstka ludzi myślących dobrze o przyszłości, widząc jak na zachodnich kresach germanizm się rozpościera i jak lud polski pragnie oświaty, zebrała się w zbożne bractwo, które się zwie „Towarzystwo szkoły ludowej“.

Ze składek prawie centowych złożono nieco grosza i za sumę 150.000 reńskich wybudowano szkołę w Białej pod bardzo piękną nazwą im. Tad. Kościuszki. I jak każdy przyzna z pewnością, że jeżeli kto na tem polu, to najwięcej niewiasty polskie oddały narodowi naszemu nieocenione zasługi i za to niech mi będzie wolno z tego miejsca złożyć im serdeczne podziękowanie. (Brawo).

Wybudowawszy tę najpotężniejszą twierdzę, sądziło towarzystwo, że skoro mimo tak ciężkich warunków, zrobiło już swoje, to przyszła teraz kolej na kraj, żeby znów on swoje zrobił. Sądziło widać towarzystwo szkoły

ludowej, że się tak trochę trywialnie wyrażę, że to dziecię dosyć już ssało mamę, a przyszedł czas, że musi ssać tatę. I trzeba przyznać, ten tata, czyli że Sejm krajowy przyszedł z subwencyą na tę, szkołę bialską, której utrzymanie dziś kosztuje rocznie 25.000 K. zaczem 9 tys. ma niedoboru.

Proszę Panów 9 tys. K. potrzeba tutaj jeszcze użebrać towarzystwu a ofiarność na ten cel się nie wzmaga. Jak słyszeliśmy z ust tamtejszego reprezentanta marszałka rady powiatowej, że tam są bardzo trudne warunki

Czytamy w petycyi, ktorą towarzystwo szkoły bialskiej nadesłało do Wys. Sejmu. Gminy takie jak Lipnik, Hałcniów, Makuszowice itp. nie mają ani jednej polskiej szkoły Towarzystwo wobec próśb tych gmin musiało założyć filie I. klasy i wydać 18000 K. rocznie na samych nauczycieli, bo nie mogło patrzeć obojętnie jak dziatwa polska już w pierwszej klasie szkoły niemieckiej musiała się uczyć pacierza po niemiecku.

Szanowni Panowie! Wiemy doskonale, że ramy naszego budżetu są dość ciasne, ale sądzę, że na cel taki doniosły ramy te powinny się rozszerzyć, bo nie możemy patrzeć obojętnem okiem, żeby polskie dzieci wychowywały się w duchu obcym i aby szkoła ta żyła żebraniną.

A skoro jestem już raz przy głosie, to muszę podnieść jeszcze i to, że ta polska szkoła w Białej nietylko z takiej żebraniny żyje, nie tylko że z czasem może jej zabraknąć nauczyciela, bo nauczyciele tam przyszłości nie mają, ale szkoła Bialska nie może się nawet doczekać prawa publiczności.

Z tego przedstawienia widzicie szanowi panowie, że największy czas, by załatwić merytorycznie sprawę tej szkoły ludowej.

Widząc jak nam wszędzie kładą nóż na gardle, sądzę, że Wysoki Sejm zrobi wszystko; tak samo jak mój szan. przedmowca tuszę, że wysoki rząd da prawa publiczności tej szkole, tem bardziej, iż kiedy nam dziś w materyi narodowej innego pokroju sypie tyle maku na oczy a laku na usta i to choć tutaj nie dopuści, by ta szkoła upadła i żeby dziatwa polska nie była wynarodowioną.

Musimy się ratować, bo proszę panów już Wielki nasz król Bolesław Chrobry powiedział niegdyś, że równą hańbą jest dozwolić wydrzeć sobie niemcom polskie kurczę, jak i zamek. A tu idzie nie o kurczę, ale o polską dziatwę. (Oklaski)

Z tego powodu proszę panów uchwalić następującą rezolucyę (czyta):

„Poleca się Wydziałowi krajowemu, by petycyę szkoły ludowej w Białej, żądającej dotacyi 20.000 K. wziął pod rozwagę i przyszedł na najbliższej sesyi z ile możności uwzględniającym wnioskiem“. Skończyłem (Brawa)

Marszałek. Przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuję poz. 141. według wniosku komisyi, zechce rękę podnieść. (większość). Jest przyjęta.

Proszę o rezolucye p. Bojki.

Sprawozdawcza p. **Paszkowski** (czyta)

„Poleca się Wydziałowi krajowemu, by petycyę szkoły ludowej w Białej, żądającej dotacyi 20.000 K. wziął pod rozwagę i przyszedł na najbliższej sesyi z ile możności uwzględniającym wnioskiem“.

Marszałek. Kto tę rezolucyę popiera, zechce rękę podnieść (Dostateczna liczba). Jest poparta.

Głos ma p. sprawozdawca.

Sprawozdawca p. **Paszkowski.** Wszyscy mowcy oświadczyli się za wnioskiem komisyi budżetowej. Ja mogę do życzeń pp. Rottera i Bojki dołączyć jedno: ażeby szkoła polska w Białej jak najprędzej prawo publiczności uzyskała i mam nadzieję, że to się w najkrótszym czasie stanie.

Co do rezolucyi Bojki — imieniem własnem — bo niemam upoważnienia od komisyi — zgadzam się na tę rezolucyę.

Marszałek. Przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje rozolucyę p. Bojki, zechce rękę podnieść. (Większość). Przyjęta.

Sprawozdawcza p. **Paszkowski** (czyta).

Poz. 142. Ruskie Towarzystwo pedagoniczne we Lwowie na wydawnictwo ukraińsko-ruskiej biblioteki jak w roku zeszłym. 600 K.

Poz. 143. Ruskie Towarzystwo pedagogiczne we Lwowie na koszta podróży członków na walne zgromadzenie. 200 K.

Tem samem załatwioną zostaje petycya do liczby 297 i 298.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuję poz 142 i 143 zechce rękę podnieść. (Większość). Są przyjęte.

Do poz. 144 zażądał głosu p. Barwiński

Udzielam.

P. **Barwiński.** Sprawa pod. poz. 144 jest zowsim analogiczna zo sprawoju pod poz. 141. Jest u Lwowi od 4 lit ruska szkoła wydiłowa żeńskaja im. Szewczeńki,

uderżuwana czerez ruskie tow. pedagoczne z pidmdhoju sojmowoju. Ruskie towarystwo pobaczywszy, szczo w ciłym kraju naszim — de żywut tak jak rektor Rydygier dumaje faworyzowani na wsich toczkach Rusyny; ne ma ani odnoj szkoły wydiłowoj żeńskoj — ani mużeskoj — postarały sia, szczoby prywatnymy zasobamy zasnowaty szkołu wydiłowu żeńsku.

Jak p. Bojko o szkoli bialskoj skazaw, szczo żywe żebranynoju, tak i o sej szkoli można skazaty, bo ona żywe żertwamy ruskich towarystw, z ciłym pożertwowaniem sył uczytelskich, kotori sut abo bezpłanoi, abo za duże małym wynahrodżenem uczat' w tij szkoli. Inspektory krajewi wykazały, szczo taja szkoda stoit na wysokosty innych szkił publycznych z polskim jazykom wykładuwym — a to tak pp. Dnistrańskij, jak i Baranowskij — a nawit okrużnyj inspektor wykazaw, szczo szkoła diłaje uspiszno, piśla planiw i widpowidaje wymoham.

Pered 1 $^1/_2$ rokom, koły 3-klasowa szkoła wydiłowa wiszła w żytie, ruskie towaryswo pedagogiczne wnesło podanie do Rady szkilnoj, szczoby toj szkoli wyjednaty u ministerstwa prawo publycznosty.

Odnak za korotkij buw czas kilka misiaciw, sprawa spała. Inspoktor skazaw szczo treba hospitacyi szczoby rada szkilna okrużna dała popertie wid sebe.

Skoro sej rik sia rozpoczaw, podało rus. Towarystwo ponowne podanie, rik' wże upływaje a tak samo jak szkoła polska w Białej, tak samo ruska szkoła ne może dożdatyś prawa publycznosty.

To inspektor okrużnyj wyjichaw, to zachorowaw i takim sposobom rada szkilna okrużna ne maje czasu predłożyty sprawozdania do Rady szkilnoj krajewoj, a ta do ministerstwa.

Ja pry tij nahodi proszu Radu szkilnu krajewu, szczoby iz swojij storony wpłynuła jak na bialskoho tak i na lwiwskoho inspektora okrużnoho, szczoby sia zdobuły na to, szczoby podanie predłożeno Radi szkilnoj krajewoj.

Poperaju rezolucyju p. Bojki w pownim perekonaniu, szczo żadanie jeho sprawedływe. Ja ne stawliaju żadnoj rezolucji, ałe tak sia spodiwaju, szczo i Wydił kraj. i komisja budżetowa riwnomirno i tij szkoli pidwyższyt subwencyju.

Marszałek. Rozprawa zamknięta p. sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. **Paszkowski.** Zrzekam się głosu.

Marszałek. Kto przyjmuje poz. 144. Ruskie Towarzystwo pedagiczne we Lwowie na utrzymanie szkoły wydziałowej żeńskiej we Lwowie 6400 k., zechce rękę podnieść. Większość). Jest przyjęta.

Sprawozd. p. **Paszkowski** (czyta).

Poz. 145. OO. Bazylianie, na wydawnictwo pism religijno moralnej treści jak w r. zeszłym 400 k.

P. **Cielecki.** Proszę o głos.

Marszałek. P. Cielecki ma głos.

P. **Cielecki.** Wydawnictwo OO. Bazylianów, o którem tu mowa jest nader pożyteczne, dlatego proszę o podniesienie subwencyi z 4000 k. na 8000 k.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda rozprawa zamknięta. P. sprawozdawca ma głos.

Sprawozd. p. **Paszkowski.** Nie miałbym nic przeciw wnioskowi odesłania żądania tego do Wydziału krajowego, ażeby zbadał o ile zachodzi potrzeba podniesienia dotacyi. Ponieważ jednak rzecz nie jest zbadana, sprzeciwiam się wnioskowi pana Cieleckiego.

Marszałek. Kto przyjmuje wniosek wyższy p. Cieleckiego zechce rękę odnieść (wątpliwość) Proszę o próbę przeciwną (większość). Wniosek p. Cieleckiego upadł.

Kto przyjmuje wniosek komisyi tj. poz. 145, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. **Paszkowski** (czyta):

Poz. 146. Towarzystwo imienia św. Stanisława Kostki (opieki nad terminatorami we Lwowie) jak w roku zeszłym 200 k.

Tem samem załatwiona zostaje petycya do l. 146.

Poz. 147. Zakład sierót imienia św. Heleny we Lwowie jak w roku zeszłym 200 k.

Tem samem załatwioną zostaje petycya do l. 505.

Poz. 148. Towarzystwo ludoznawcze na wydawnictwo czasopisma „Lud" jak w roku zeszłym 200 k.

Tem samem załatwioną zostaje petycya do l. 721.

Poz. 149. Zgromadzenie Sióstr Służebniczek N. M. P. w Starej wsi jednorazowo 1.000 k.

Tem samem załatwioną zostaje petycya do l. 191.

Poz. 150. Franciszek Preisendanz, kierownik prywatnego seminaryum nauczycielskiego żeńskiego w Krakowie jednorazowo 2.000 k.

Tem samem załatwioną zostaje petycya do l. 1.030.

Poz. 151. Redakcya dwutygodnika katechetycznego i duszpasterskiego w Tarnowie w załatwieniu petycyi do l. 1.093 — 200 k.

Poz. 152. Towarzystwo im. Matejki w Krakowie w załatwieniu petycyi do l. 711 1.000 k.

Poz. 153. Towarzystwo miłośników historyi i zabytków Krakowa na wydawnictwa, w załatwieniu petycyi do l 1032. 500 k.

Poz. 154. Stowarzyszenie nauczycielek we Lwowie 600 k.

Tem samem załatwiona zostaje petycya do l. 154.

Poz. 155. Dla bibliotek i polskiej we Wiedniu 400 k.

Poz. 156. Dla Gazety handlowo-geograficznej 200 k.

W załatwieniu petycyi do l. 840.

Poz. 157. Dla zarządu powszechnych wykładów uniwersyteckich we Lwowie 1.000 k.

Poz. 158. Dla czasopisma „Architekt“ nowie w Krakowie 400 k.

Poz. 158 a) Kurs naukowy żeński w Tar- 400 k.

W roku 1901 uchwalił Wysoki Sejm przekazać Wydziałowi krajowemu do zbadania i przedstawienia ewentualnych wniosków petycyę tarnowskiego oddziału Towarzystwa pedagogicznego o subwencyę na prywatny dopełniający kurs naukowy żeński o trzech latach nauki. W sprawozdaniu departamentu II. zaznacza Wydział krajowy, iż wedle opinii c. k. Rady szkolnej krajowej kurs ten rozwija się pomyślnie i zasługuje na poparcie materyalne w kwocie 800 koron rocznie. Wydział krajowy nie wstawił tej subwencyi do budżetu jedynie z tego powodu, że opinia c. k. Rady szkolnej kraj. nadeszła już po ułożeniu preliminarza. W obec tego komisya wstawia w roku bieżącym połowę proponowanej rocznej subwencyi w kwocie 400 koron.

Poz. 158 b) Towarzystwo dla popierania nauki polskiej we Lwowie na wydawnictwo źródeł do dziejów rozbioru Polsyi, zasiłek jednorazowy w kwocie 500 k.

W załatwieniu petycyi do l. 1011.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje poz. 146 do 158 b) zechce rękę podnieść. (Większość). Są przyjęte.

Sprawozdawca p. **Paszkowski** (czyta):

Komisya budżetowa wnosi:

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

I. petycye: 1. Włodzimierza Tetmayera i Jana Bukowskiego o subwencyę na szkołę sztuk pięknych i przemysłu artystycznego w Krakowie (l.146).

2. Ruskiego Towarzystwe pedagogicznego o subwencyę na kurs języka ruskiego i kurs analfabetów (l.305).

3. Jadwigi Warchałowskiej i Julii Wunschównej, o subwencyę na ogródek Froeblowski (l. 457).

4. Dra Włodzimierza Demetrykiewicza o subwencaę na objazdy naukowe dla ukończenia monografi archelogicznej Galicyi (l. 859).

5. Dyrekcyi Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych we Lwowie o subwencyę na wystawy obrazów na prowincyi (l.915).

6. Iwana Lewickiego o subwencyę na wydawnictwo histrji rozwoju narodu ruskiego w XIX wieku (l. 986).

7. Stowarzyszenia czytelni polskiej w Kutach o subwencyę (l. 1144).

8. Prezbyteryum gminy ewangelickiej w Steinau o subwencyę na szkołę (l. 1008).

9. Szkoły dla dorosłych analfabetów we Lwowie (l. 1169), odstępuje się Wydziałowi krajowemu do zbadania.

II. Nad petycyami:

1. Dra Leona Marchlewskiego o subwencyę na badania naukowe (l. 119).

2. Wydziału Towarzystwa filologicznego o subwencyę na wydawnictwo czasopisma „Eos“ (l. 719).

3. Feliksa Westa o subwencyę na wydawnictwo arcydzieł polskich i obcych (l. 963).

4. Wydziału Towarzystwa św. Pawła apostoła o subwencyę (l. 984), przechodzi Sejm do porządku dziennego.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu?

P. **Stojałowski**. Proszę o głos do poz. 8 i 9.

Marszałek. Czy żąda kto głosu do poz. od 1 do 7. (Nikt). Gdy nikt głosu nie

żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje poz. od 1 do 7 zechce rękę podnieść (Większość). Są przyjęte.

Do pozycyi 8. i 9. głos ma p. Stojałowski.

P. **Stojałowski.** Wiadomo, że gminy ewangielickie w naszym kraju są poniekąd rozsadnikami hakatyzmu i zostają w ścisłym stosunku ze znanem stowarzyszeniem Gustawa Adolfa. Nie chcę twierdzić stanowczo, że one zostają w łączności z tem stowarzyszeniem, które w ostatnich czasach nieprzyjazne wobec nas zajęły stanowisko. Proszę tedy, aby Wydział krajowy w tym kierunku swoje badanie skierował. Jeżeli panowie ze Stajnau są sojusznikami hakatystów Gustawa Adolfa, to niechże to będzie wskazówką do odmówienia subwencyi.

Co do poz. 9. to sądzę, że niema co babać. Proszę Wys. Izby, to się powtarza nietylko w naszych, ale i zagranicznych pismach, że to jest hańbą kraju, iż jest tylu analfabetów. Gdy przed laty 10 nasze stronnictwo wniosło o to petycyę, Sejm przeszedł nad nią do porządku. Dziś zmieniły się stosunki i te usiłowania znajdują poparcie. Ale cóż z samego zbadania? tu nie można tej nauki dla analfabetów odwlekać ograniczeniem pełnomocnictwa Wydziału.

Dlatego proszę Izby, aby przy tej petycyi dodać „odstępuje się do zbadania i ewentualnego załatwienia odrazu".

Marszałek. Czy żąda jeszcze kto głosu do petycyi 8. (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje petycyę 8, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęta.

Do petycyi 9, czy żąda jeszcze kto głosu?

P. **Stapiński.** Proszę o głos.

Marszałek. Głos ma p. Stapiński.

P. **Stapiński.** Popieram zdanie p. Stojałowskiego, bo sprawa jest dostatecznie zbadana i dyrekcya kursów dla amalfabetów przedłożyła sprawozdanie Wydziałowi, ilu jest we Lwowie analfabetów, ilu z nich ukończyło tę szkołę z dobrym postępem. Szkoła ta postarała się o świadectwo reprezentacyi Lwowa, że kursa dla analfabetów cieszą się powszechnem uznaniem. To też gmina, która łoży wiele na szkoły i w tym wypadku na te kursa uchwaliła 300 K. subwencyi, więc i Sejm choć taką samą kwotą przyczynić się powinien.

Marszałek. Czy żąda jeszcze kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt, rozprawa zamknięta, głos ma p. sprawozdawca.

Sprawozdawca p. **Paszkowski.** Godzę się z poprawką ks. Stojałowskiego.

Marszałek. Kto się zgadza z tą poprawką, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęta.

Czy żąda kto głosu do poz. II. petycyi 1 i 2? (Nikt.) Kto je przyjmuje, zechce rękę podnieść. (Większość). Są przyjęte.

Do petycyi 3. stawia p. Sala poprawkę.

„Petycya Feliksa Westa o subwencyę na wydawnictwo, odstępuje się Wydziałowi krajowemu do zbadania i ewentualnego uwzględnienia".

Czy życzy kto do niej głosu?

P. **Sala.** Proszę o głos.

Marszałek. Głos ma p. Sala.

P. **Sala.** Wydawnictwa nasze rozwijają się w dwóch krańcowych kierunków. Pojawia się wiele wydawnictw popularnych, a z drugiej strony liczne dzieła w wydaniach wykwintnych, które co do wymogów typograficznych dorównują, a co do artystycznej części przewyższają zagraniczne. Natomiast wydawnictw pośrednich tj., któreby zadość czyniąc wymogom wszystkim, pozostały przystępne dla publiczności — tych najmniej się pojawia. Tego rodzaju wydawnictwo podjął p. West, (**Głosy**: Żyd?) — nie żyd ale dobry katolik i Polak; Ma on do zwalczenia trudności finansowe, z powodu wielkich inwestycyj na to wydawnictwo, sądzę, że niepowinniśmy mu utrudniać pierwszych kroków. Więc stawiam rezolucyę, aby petycyę jego odstąpić Wydziałowi krajowemu do zbadania i ewentualnego załatwienia.

Marszałek. Kto popiera poprawkę p. Sali, zechce rękę podnieść. (Dostateczna liczba). Jest poparta.

Marszałek. Czy żąda jeszcze kto głosu?

P. **Romanowicz.** Proszę o głos.

Marszałek. Głos ma p. Romanowicz.

P. **Romanowicz.** Chciałem zwrócić uwagę, że jeżeli Sejm większą ilość tych petycyj odeśle do Wydziału krajowego do załatwienia, to trzeba być świadomym, że odesłanie takie bez dania ewentualnego funduszu nie ma właściwie znaczenie na rok bieżący, choćby Wydział uznał ją godną poparcia, chyba na r. 1903 możnaby jakąś kwotę wstawić.

Marszałek. Czy żąda jeszcze kto głosu? (Nikt). Gdy nikt, rozprawa zamknięta, głos ma p. sprawozdawca.

Sprawozdawca p. **Paszkowski.** Przyjmuję poprawkę p. Sali.

Marszałek. Kto przyjmuje petycyę II. 3. z tą poprawkę; zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęta.

Czy żąda kto głosu do petycyi 4.?

P. **Stojałowski.** Proszę o głos.

Marszałek. Głos ma p. Stojałowski.

P. **Stojałowski.** Przy tej sposobności zwracam się do sprawozdawców z prośbą, aby jaśniej i przejrzyściej budżet układali. Bo jestem w kłopocie przy tym punkcie. Tytuł jest taki, że mi jako księdzu nie wypada nad nią przechodzić do porządku, a przecież nie wiem, czego to towarzystwo św. Pawła żąda i jakie ono jest. Jeżeli przechodzę tedy do porządku nad św. Pawłem, ma za to odpowiedzieć p. sprawozdawca.

Marszałek. Kto przyjmuje pet. II. 4., zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęta.

Przystępujemy do Rub. VII. poz. 83 i dalszych. Sprawozdawca p Abrahamowicz.

Sprawozdawca p. **Abrahamowicz** (czyta):

Komisya budżetowa wnosi:

Poz. 83. Teatr polski w Krakowie do rozporządzalności Wydziału krajowego (subwencya stała) 16.000 k.

Poz. 83 a). Dyrektorowi Teatru miejskiego w Krakowie panu Józefowi Kotarbińskiemu, jako zasiłek nadzwyczajny na rok 1902, (do rozporządzalności Wydziału krajowego) 4.000 k.

Poz. 84. Budowa teatru w Krakowie 16 i 17 półrocza rata na opłatę procentów od pożyczki 300.000 k., zaciągniętej przez gminę miasta Krakowa (aż do I. półrocza 1945) 15.000 k.

Poz. 85. Teatr polski i opera polska we Lwowie do rozporządzalności Wydziału krajowego:

a) dramat i komedya 28.400 k.

b) opera polska 20.000 k., razem 48.000 k.

Poz. 85 a). Dyrektorowi teatru miejskiego we Lwowie panu Tadeuszowi Pawlikowskiemu, jako zasiłek nadzwyczajny za rok 1902. (do rozporządzalności Wydziału kraj. 8.000 k.

Marszałek. Rozprawa otwarta, czy żąda kto głosu do poz. 83 do 85.

P. **Kramarczyk.** Proszę o głos do wszystkich tych pozycyi.

Marszałek. Dyskusya nad rubr. VII. już jest zamkniętą. Mogę tylko udzielić głosu do pojedyńczych pozycyi.

P. **Kramarczyk.** Proszę tedy o głos do poz. 83, 84 i 85.

Marszałek. Głos ma p. Kramarczyk.

P. **Kramarczyk.** Kiedy przed 13. laty wyszedłem na arenę życia politycznego i wszedłem do Wysokiej Izby, byłem jednym z pierwszych posłów włościańskich, który podjął walkę przeciw rubryce teatralnej, a podjąłem imieniem klubu katolickiego, który mię do tego upoważnił. A to dlatego, że wydatek na teatr w stosunku do zamożności kraju jest bardzo wątpliwej natury. I tak walczyłem systematycznie przez lat 5, po latach 6, gdy wszedł do tej Izby nowy zastęp posłów włościańskich, spodziewałem się, że mię poprą w tej walce, jednak nadzieja zawiodła, wskutek tego zaprzestałem walki i złożyłem broń i tak sprawa stała przez lat 6 i żadem głos poważniejszy nie odezwał się ani przeciwko samejże rubryce finansowej, ani też samejże sztuce teatralnej jeden raz tylko p. Styła zaprotestował przeciwko temu wydatkowi, którego dziennikarstwo wyśmiało, pisząc, że trafił jak kulą w płot.

Otóż dziś na nowo podnoszę broń a podnoszę dlatego, ponieważ mam nadzieję, że w nowym składzie Sejmu, znajdzie się więcej zwolenników, którzy zdanie moje podzielać będą i walczyć myślę dla tego, bo kiedy z jednej strony wołamy, że budżet krajowy się chwieje, kiedy z jednej strony mamy obawę, że ten olbrzym sparaliżowany lada chwila runąć może, a nas podatników swoim ciężarem przywalić, kiedy z jednej strony zwołujemy ankiety i szukamy w jaki sposób zasilić ten fundusz krajowy, kiedy z jednej strony obcinamy najżywotniejsze działy budżetu krajowego, kiedy tyle setek petycyi bardzo poważnych i piekących rzucamy do kosza — to z drugiej strony z lekką ręku na sercu, nie tylko, że wydajemy na teatr te sumy jakie w latach poprzednich, ale ponadto podwyższamy ten wydatek i to o 4.000 k. na teatr krakowski, a 8.000 k. dla teatru lwowskiego, pytam się Panów, za co te ofiary mamy dodawać tym dyrektorom teatru?

Gdyby teatry były właściwie szkołą sztuki i literatury, gdyby były tą szkołą moralną, gdyby teatry spełniały swoje zadania, do których są powołane, gdyby teatry uprawiały naprawdę tę sztukę i literaturę, to wierzcie mi panowie, choć jesteśmy włościanami, ostatni grosz dalibyśmy na ten cel, bo tem samem mielibyśmy prawo do tego hasła nazwy narodowej, od której nas przed dniami nie słusnie odsądzano i wcale byśmy tego wydatku nie żałowali. Jeżeli jednak teatr nie spełnia tego zadania, do którego

jest powołany, jeżeli nam przedstawia takie sztuki gorszące jak „Dramat Kaliny“, gdzie najuczciwszy człowiek może się nauczyć cudzołostwa i łamania wiary małżeńskiej, gdzie najuczciwszy człowiek może się nauczyć najgorszego pożycia małżeńskiego. Jeżeli przedstawia takie sztuki i jeszcze gorsze jak np. „Złote runo“, które najuczciwszego człowieka stawia nad przedpaścią moralną.

Jeżeli wreszcie teatr krakowski daje takie sztuki jak „Mężczyzna i dama przed Maksymem“ gdzie aktorki na pół nago, prawie w stroju adamowym wychodzą na scenę (wesołość) to darujcie mi Panowie, ale my za takie sztuki wynagradzać dyrektorów nie możemy.

(P. **Stojałowski**. Bardzo dobrze, brawo). Przed paru dniami z poważnych ust z trybuny słyszeliśmy od człowieka ze stronnictwa katolickiego że teatr jest szkołą, która uprawia literaturę i sztukę, a prócz tego jest szkołą moralności.

Proszę Panów, jeżeli ten teatr uprawia taką szkołę moralności, jak we Lwowie lub Krakowie w tych sztukach, o których wspomniałem, to ja tym Panom, którzy tak mówią, tę szkołę moralności odstępuję i całkiem daruję. A jeżeli im tę szkołę moralności odstępuję, to odstępuję im temsamem także i cały wydatek na teatry, który w budżecie krajowem nas obciąża, gdyż jest rzeczą słuszną, że ta kasta, która korzysta z teatru, niech tem samem ponosi ofiary na ten cel z własnej kieszeni, a nie z kieszeni tych, którzy z tego tytułu nigdy nie korzystają.

A teraz jeszcze muszę wspomnieć dlaczego tak gorąco, systematycznie przez całych poprzednich 6 lat walczyłem przeciwko teatrowi.

Jeżeli wypowiadamy jawnie, że jesteśmy narodem katolickim, jeżeli powiadamy, że żyjemy w państwie chrześcijańsko-katolickiem, to zdaje mi się, że nasze wszystkie ustawy, które tutaj w tym Sejmie uchwalamy, nie powinny odbiegać za daleko od Kościoła i przykazań bożych. Ten Kościół powinien być w ustawodawstwie naszem niejako busolą, wskazówką, wedle której ustawodawstwa nasze winniśmy regulować. Tymczasem przekonałem się na podstawie długoletniego doświadczenia, że jeżeli chodzi o jakąś wskazówkę moralną, wprowadzić się mającą do ustawodawsta jak np. o wprowadzenie egzaminów z religii lub coś podobnego, to my w tym kierunku zawsze tak jakoś względnie postępujemy, że się wydaje, jakbyśmy nie chcieli na pewno wypowiedzieć, że jesteśmy katolikami. I tu sprawdza się to, co nieraz ks. Stojałowski w swoich pismach pisał i cośmy mu nieraz za złe brali, mianowicie, że jesteśmy „malowanymi katolikami“ tym czasem, przyznać trzeba, że ks. Stojałowski miał w tym względzie słuszność, pisząc tak o nas. Bo mimo, że naprawdę jesteśmy katolikami, przecież jakoś boimy się uczynić to, co nam nakazuje prawo Boże i kościół.

Do takich należy uczęszczanie młodzieży do teatru. Sami widzimy, jak ogromne zgorszenie dzieje się w teatrach, a przecież pozwalamy chodzić do teatrów młodzieży nie tylko szkolnej, ale wogóle każdej, na takie sztuki, o jakich co dopiero tutaj mówiłem. Takie przedstawienia z pewnością nie wpływają na umoralnienie tej młodzieży.

Trzeba pamiętać moi panowie, że umysł dziecka, jest jak karta czysta, niezapisana, że umysł dziecka jest miękki jak wosk, i że wszystko, co w młodości widzi, czy dobre, czy złe, to wżywa mu się w pamięć i pozostaje tam przez całe życie, i z tem idzie poza grób. Chociaż widzimy, że to jest złe, to przecież tego wcale w ustawodawstwie zaznaczyć nie chcemy, aby raz temu tamę położyć.

Gdy tymczasem w innych krajach nie katolickich jak np. Prusy, choć są państwem luterskiem, takie sprawy traktują bardzo stanowczo. Nie powiem, żeby tam w teatrach grali coś lepszego, owszem i tam grają to samo co i u nas, bo taki już jest zepsuty smak naszego XX. stulecia, ale tam przynajmniej na przedstawienia wieczorne żadnej młodzieży uczęszczać do teatru nie wolo. Byłem w teatrze w Wrocławiu, i miałem sposobność przakonać się, że tam się młodzieży szkolnej do teatru wieczorem nie dopuszcza.

Dla młodzieży są osobne przedstawienia teatralne w niedzielę popołudniu, gdzie grają odpowiednie dla młodzieży sztuki. Na przedstawienia wieczorne, młodzież zupełnie nie uczęszcza.

A teraz proszę zważyć, że nie tylko te wieczorne opery i operetki psują młodzież, ale powrót tego młodziańca z teatru do domu, psuje go jeszcze bardziej. Jeżeli widzi w teatrze, co mu na scenie przedstawiają, to później, wyszedłszy z teatru, w praktyce próbuje zastosować to, co w teatrze widział. (Wesołość — brawa i oklaski).

Dlatego też, ja widząc, co się złego dzieje, po tylu latach, na nowo podejmuję broń, nie tylko przeciw nadzwyczajnym dodatkom, ale i przeciw niemoralnym sztukom, jakie się po teatrach dzieją, i zwracam się do Wys. Izby i będę prosił, żeby poparła mój wniosek, ażeby dzieci bezwarunkowo do tea-

tru na przedstawienia wieczorne nie dopuszczać, a drugie, aby nad kwestyą dodatku 4.000 K. dla teatru krakowskiego i 8.000 K. dla teatru lwowskiego przejść do porządku dziennego. A teraz jeszcze słowo. Nasz jeneralny sprawozdawca prowizoryum budżetu krajowego w swej mowie grudniowej zeszłego roku, powiedział bardzo stanowcze i mądre zdanie a mianowicie:

„Mylnie sądziłby ten, gdyby myślał, jakoby ten, kto żąda oszczędności w budżecie, nie chciał postępu w inwestycyach“.

Otóż co do mnie, największa zgoda na to, ale może się znaleść jakiś dowcipniś, albo Wydział krajowy (wesołość) któryby mógł powiedzieć: Jakże to można pogodzić jedno z drugiem, z jednej strony oszczędność, a z drugiej strony inwestycye?“

Otóż ja jako włościanin, zaraz w tej chwili mogę to wyjaśnić i powiadam tak:

Wydziale krajowy, wydaj pieniądze na te inwestycye, które w jakiej kolwiek formie pożytek krajowi, albo pojedynczym jednostkom lub stowarzyszeniom przynoszą, a rób oszczędności w wydatkach tych, które nam ani korzyści materyalnej, ani moralnej, ani krajowi, ani pojedynczem jednostkom nie przynoszą. Ponieważ więc teatry nie przynoszą korzyści krajowi, ani materyalnej, ani moralnej i nie stają w żadnem związku rozwoju tak kulturalnego, jako też narodowego, dla tego żądamy, aby nadzwyczajne zasiłki dla teatru lwowskiego i krakowskiego skreślone zostały.

A teraz jeszcze jedna uwaga.

Jeżeli już mówimy ciągle o jakimś postępie i rozwoju kulturnym narodu naszego, to muszę zwrócić uwagę Wys. Izby jeszcze na jedną rzecz.

Staramy się o polepszenie rasy koni, bydła, drobiu, a przy tem wszyskiem zapominamy o jednym obowiązku, który dla nas może jest daleko najważniejszym, to jest o ulepszenie rasy ludzkiej (wesołość).

Może to Wys. Izbę cieszyć i rozśmieszać, ale proszę panów, kiedy przypomnimy sobie starożytną historyę, kiedy czytamy w starożytnych dziejach, jakich mieliśmy siłaczy w narodzie polskiem, jak przodkowie nasi walczyli dzielnie, jak pobili Krzyżaków pod Grunwaldem, to zapytać musimy, gdzie mamy dziś tych ludzi silnych, którzyby byli zdolni do pancerza i miecza?

Gdyby nam tak przypadkowo odebrano broń sztuczną i palną a nadszedł wróg, toby do szczętu nas zniszczył, bo nie mamy ludzi do obrony kraju i ojczyzny (wesołość).

To co powiedziałem, uśmieszyło Wys. Izbę, ale zapytuję panów, czy nie ma w tem wielkiej racyi, lecz aby skutek osiągnąć, potrzeba tylko utworzyć fundusz paru milionowy, na wyposażenie ubogich, ale dorodnych i silnych dziewcząt, które dzisiaj z braku posagów jedne więdną marnie jak kwiat podcięty kosą, a drugie idą na hańbę moralnej zgnilizny, a co najwyżej stają się mamki żydowskiemi, i swojem mlekiem katolickiem i krwią, wychowują i podtrzymują egzystencyę narodu żydowskiego, otóż tu nam ofiarności a nie na teatry. Jednakże w granicach 11 milionów zł. my absolutnie nie potrafimy gospodarować w kraju tak, abyśmy temu wielkiemu zadaniu sprostać mogli. Na cele tak wzniosłe, oraz pokrycie innych potrzeb, potrzebujemy 10 milionów rocznie, a mając 50 milionów, to sobie damy w jednym i w drugim kierunku radę.

Wreszcie przypatrzcie się panowie, jak się to dzisiaj zawierają małżeństwa. Dziś nikt nie szuka żony wedle upodobania, tylko żeni się tam, gdzie są majątki, pieniądze (wesołość), bez względu na moralne skutki stąd wynikające, a gdy majątki miną, następuje kwas i rozluźnienie, gdy tym czasem najlepsze materyały ludzkie, na przyszłe doskonałe i dobre matki rodziny (ogromna wesołość), marnują się, jak wyżej już wspomniałem. Wys. Izba się śmieje, ale proszę pamiętać, że to jest jedna, najświętsza prawda, której jesze nikt w tej Wysokiej Izbie nie poruszył (ogromna wesołość).

Dalej wspomnę jeszcze o jednem, czego proszę nie brać mi za złe. Dziś narzekamy na żydowstwo w Galicyi, że swoim rodem grożą nam wynarodowieniem, i powiadamy, że te pijawki żydowskie nas niszczą w straszny sposób, a ja pytam Wys. Izbę, kto wychowuje te pijawki społeczeństwa naszego? Oto my! chrześcijanie, względnie mamki katolickie, swojem mlekiem, swoją krwią, te pijawki żydowskie karmiemy, i gdyby ustawodawstwa katolickie nie tolerowały tej straszliwie zgubnej zasady, to nie potrzebowalibyśmy narzekać na przepełnienie żydów między nami.

Dlatego też kończę moje przemówienie i podtrzymuję moje wnioski, które pierwej zaznaczyłem, twierdzę że nie tyle pilno nam w Galicyi stawiać fabrykę, dobrego szuwaksu lub tanich perkalików, ale trzeba nam starać się o fabrykacyę tęgich charakterów ludzkich i tęgich typów ludzkich (brawo), ot chcąc osiągnąć ten cel trzeba zwrócić uwagę wszystkich pedagogów i publicystów i całego społeczeństwa na rozwój życia rodzinnego, na reformę fizycznego wychowania dziewcząt, ze specyalnem przygotowaniem ich

do przyszłego powołania i zawodu macierzystego. Kobiety nasze i niewiasty nie tyle winny się zajmować dentystyką i malarstwem o ile powinny wrócić do praw macierzystych, dla tego też nie pytam nikogo, czy to co powiedziałem przypadnie komu do gustu, a chociażbym był o tem przekonany, to nigdy i tak nie przestanę powtarzać tych kardynalnych zasad, prowadzących do naszego odrodzenia indywidualnego i społecznego. (Brawa)

Wniosek mój opiewa:

I. Nad Rub. VII. poz. 83 a. i 85 a. przechodzi Sejm do porządku dziennego.

II. Rezolucya: Sejm uchwala ażeby, dla małoletnich dzieci i młodzieży, urządzone były odpowiednie przedstawienia teatralne, zaś na wieczór na opery i operetki, bezwarunkowo jej nie dopuszczać.

Marszałek. Kto popiera I. część wniosku, zechce rękę podnieść. (Dostateczna liczba.) Jest poparty.

P. **Małachowski**: Proszę o głos.

Marszałek. Głos ma p. Małachowski.

P. **Małachowski.** Ponieważ w przemówieniu swem poprzedni mowca dotknął teatru lwowskiego, który jest pod kontrolą komisyi wybranej z Rady miejskiej, do składu której należy też i Członek Wydziału krajowego, przeto ja kilka tylko słów wypowiem w obronie kierunku, jaki teatr lwowski dziś zachowuje.

Zarzut był jeden tylko, że teatr lwowski razem z krakowskim, szerzą niemoralność, Teatru krakowskiego bronić nie mogę, jako za mało obznajomiony z tamtymi stosunkami, więc ograniczę się tylko do teatru lwowskiego, pozostawiając obronę teatru krakowskiego wymowniejszym i kompetentniejszym ustom.

Zaznaczę więc, że jestto tylko luźne twierdzenie p. Kramarczyka, jakoby teatr lwowski szerzył niemoralność, dowodu pozostał p. Kramarczyk dłużnym, bo jeśli Dramat Koliny ma być tego dowodem, to ja byłem na tym dramacie i nietylko nie widziałem tam nic nie moralnego, ale przeciwnie, tam moralność bohaterki odnosi zwycięstwo, więc dramat ten dowodem niemoralnego kierunku teatru być nie może a zdaje mi się, że Dyrekcya teatru spełnia tylko swój, obowiązek jeśli wyszukuje młode, samorodne nasze, talenta. Jest to młody autor, który rokuje bardzo piękne nadzieje i którego kierunku dotąd absolutnie niemoralnym nazwać nie można.

P. Kramarczyk powiedział, że nie należy dzieci prowadzić do teatru na sztuki nie odpowiednie. Z tem się zgadzam zupełnie, niech się jednak p. Kramarczyk zwróci z tem nie do Dyrekcyi teatru, która tu żadnej władzy niema, lecz do czynników kompetentnych w tym względzie tj. do rodziców, bo teatr jedyną szkołą moralności być nie może i musi przedstawiać i zło w tem celu, by wykazywać, że jest ono złem i karygodnem i w ten sposób działać umoralniająco, to przecież jest zasada przyjęta od tylu wieków, którą nietylko i dzisiejszy autor, jak Kawecki ale Szyller Szekspir w praktyce uznawali. Jeśli p. Kramarczyk żąda osobnych przedstawień dla dzieci, to Dyrekcya teatru czyni temu zadość, urządzając w środy i soboty popołudniowe przedstawienia dla młodzieży szkolnej po cenach zniżonych.

Na dalsze argnmenta odpowiadać nie będę, tylko zasłonię się tem, że tak komisya z Wydziału krajowego, jakoteż opinia Wydziału krajowego, stwierdza, że p. Pawlikowski, nadzwyczajnemi moralnemi i materyalnemi ofiarami pracuje dla sceny, jest jedynym dziś doskonałym reżyserem i dyrektorem teatru w Polsce, który cały swój talent i iskrę Bożą poświęca dla celów sztuki narodowej w kierunku szlachetnym, co mu wszyscy przyznać muszą.

Jeżeli p. Kramarczyk chce pieniądze użyć na inne cele np. na poprawę rasy ludzkiej, (wesołość) to jabym przeciw temu nic nie miał, ale tylko pod tym warunkiem, jeśliby temi 8000 koron, które Wys. Izba tu skreśli, ten drugi cel mógł być osiągnięty, ale czy temi 8000 koron cel tego rodzaju fantastyczny. (p. ks. **Stojałowski**: to nie jest cel fantastyczy.) zostanie osiągnięty, wątpię, dlatego proszę, aby Wys. Izba tych 8000 koron nie dla poprawy rasy, ale dla uszlachetnienia dncha, dla teatru lowskiego przeznaczyła.

Marszałek. Czy żąda jeszcze kto głosu co do pozycyi 83. do 85. a). (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta, głos ma p. sprawozdawca.

Sprawozdawca p. **Abrahamowicz.** Oczywiście że na tak szerokie i dalekie pole, na jakiem poruszał się p. Kramarczyk, nie wejdę i towarzyszyć mu nie będę, gdyż obawiam się, że mógłby mnie dostojny p. Marszałek, a dodam słusznie, powołać do porządku, ograniczę zatem tylko na samej rzeczy.

Dzisiejsza scena lwowska jest niewątpliwie chlubą nie tylko miasta, ale i kraju całego (Brawa.) i gdyby podobny teatr miało które z miast niemieckich, bądź francuskich, z pewnością ocena tego teatru byłaby i głębszą i silniejszą i opartą na większem uznaniu niż nieraz u nas to bywa. (Brawa.)

Mąż niepospolitej wiedzy i zamiłowania pełen poświęcenia dla sztuki polskiej, oddał rzekłbym życie swoje teatrowi polskiemu. Istnie drugi Kamiński-Pawlikowski, stanął na czele sceny najpierw w Krakowie a dziś stoi we Lwowie, przejęty jedną myślą — postawienia sceny polskiej na równi z pierwszorzędnymi świata.

Kto bywa w teatrze lwowskim lub interesuje się nim a czerpie swe informacye ze sprawozdań dziennikarskich, ten musi przejść do przeświadczenia, że pod kierunkiem Pawlikowskiego dramat i komedya polska znalazły do pewnej miary odrodzenie dawnych najświetniejszych czasów, kto miłuje się w sztuce dramatycznej i bywa w teatrze, ten wie że pod względem piękna, estetyki i prawdy scenicznej, teatr lwowski na równi z pierwszorzędnemi scenami, stawiany być może.

Wobec powyższego stanu rzeczy, a zwłaszcza wobec niedoborów finansowych, które sprawozdanie Wydziału krajowego wam przedstawia, owych 8.000 k., jest tylko cząstką pokrywającą straty pieniężne, które p. Pawlikowski nie tylko już poniósł, ale co do których i w przyszłości, kto wie czy wolnym będzie. Komisyi budżetowej chodziło więc o to, by proponowanym zasiłkiem uznać i dać wyraz zasługom Pawlikowskiego i dla tego subwencya proponowana nosi cechę osobistą, jest ona moralną nagrodą i bodźcem do dalszej pracy dla człowieka, który się ojczystej literaturze na scenie narodowej nie mało zasłużył.

Po tem co powiedziałem zdaje mi się, że Wysoka Izba uwolni mnie od polemiki z p. Kramarczykiem, zwłaszcza że sam oświadczył, że od chwili, kiedy wszedł do tej Wys. Izby, wziął sobie za zadanie zwalczać teatr.

Dziwnem jednak, że p. Kramarczyk, który w teatrach jak sam mówi rzadko bywa, jakoś właśnie znalazł się na Złotem Runie i na tej drugiej francuskiej sztuce, w której artystki występują w kostyumach, co do okrycia nieco wątpliwych a w każdym razie nie zbyt skromnych, tylko takich, jakie widzimy i na wszystkich innych scenach świata.

Ale liczę się z tem, że p. Kramarczyk wogóle dla teatrów nie jest łaskawy. On zarzuca teatrom to co widzieć na scenie chce, mianowicie moralność, której zwykł bronić (co mu się zresztą bardzo ceni) a zapomina, że w pozorach niemoralności tkwi nieraz głęboka nauka.

Poprzedni mowca wspominał już o zadaniach sztuki dramatycznej, więc ja ograniczę się ze względu na późną godzinę i 10 rubryk budżetu, które nas jeszcze czekają tylko do prośby, aby Wys. Izba raczyła przyjąć wnioski komisyi budżetowej.

Skoro jestem przy słowie, muszę się tu zwrócić do reprezentanta miasta Lwowa p. Małachowskiego. W rachunkach, które nam przedłożył Wydział krajowy, widzę cyfrę czynszu dzierżawnego za teatr w kwocie 20.000 k. Wiemy, że gmina miasta Lwowa poniosła wielką ofiarę wznosząc gmach wspaniały dla sceny lwowskiej, ale wiemy też że w chwili, kiedy się ten gmach wznosił, trzeba było sobie powiedzieć przedewszyskiem, to jest ofiara, której zwrot od dyrektora teatru choćby w części żądać nie należy i nie można i dlatego o ile uwagi p. prezydenta miasta Lwowa, świadczące o świetności sceny polskiej, w tej Wys. Izbie znajdą pełne uznanie, o tyle z drugiej strony śmiem upraszać, by uznanie to i modyfikacyą czynszu przez R. miasta poparte zostało. (Liczne brawa i oklaski.)

Marszałek. Kto przyjmuje poz. 83 zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjętą.

Do poz. 83 a postawił p. Kramarczyk wniosek przejścia do porządku dziennego.

Kto ten wniosek przyjmuje, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest mniejszość, wniosek ten upadł.

Kto przyjmuje poz. 83 a zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjętą.

Kto przyjmuje poz. 84 zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjętą.

Kto przyjmuje poz. 85 zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjętą.

Do poz. 85 a postawił p. Kramarczyk wniosek przejścia do porządku dziennego. Kto ten wniosek przyjmuje, zechce rękę podnieść. (Miejszość). Wniosek upadł.

Kto przyjmuje poz. 85 a zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjętą.

Proszę o odczytanie rezolucyi p. Kramarczyka.

Sprawozdawca poseł **Abrahamowicz** (czyta):

Sejm uchwala, ażeby dla małoletnich dzieci i młodzieży, urządzane były odpowiednie przedstawienia teatralne, zaś na wieczorne przedstawienia opery i operetki bezwarunkowo jej nie dopuszczać".

Co do tej rezolucyi, to pozwolę sobie przedewszystkiem zauważyć, że ja mam poważne wątpliwości, czy tego rodzaju postanowienie tak improwizujące może, ciało prawodawcze takie, jak Wys. Izba uchwalić!

Mam jeszcze dalszą wątpliwość, czy właśnie Wys. Izba jest powołaną o tej kwestyi decydować w ten sposób, jakby tego pragnął p. Kramarczyk i dla tego o ile życzyłbym sobie, aby do pownej miary to co p. Kramarczyk proponuje s ało się zwyczajem w życiu rodzinnem i aby rodzice przestrzegali, aby młodzież przynajmniej nie bywała na tych sztukach, które na scenie lwowskiej, zresztą jako nadzwyczajne wyjątki się pojawiają i mogą być przykładem złym dla młodzieży, o tyle muszę prosić Wys. Izby, aby nad tą rezolucyą, nie zapoznając zresztą jej dobrych intencyi, przejść do porządku dziennego.

P. ks. **Stojałowski.** Proszę o głos pod względem formalnym.

Marszałek. Głos ma p. ks. Stojałowski.

P. ks. **Stojałowski.** Ja myślałem, że ta rezolucya będzie podaną do poparcia i będzie nad nią jakaś dyskusya, gdy w ten sposób p. srawozdawca miał ostatnie słowo i rzecz skończona, nikt nie mógł zabrać głosu a ja czuję, że to jest pewne ograniczanie wolności słowa.

Marszałek. Zastosuję się do życzenia p. Stojałowskiego.

Kto popiera rezolucyę p. Kramarczyka zechce, rękę podnieść. (Niedostatateczna liczba). Rezolucya nie jest dostatecznie popartą.

Sprawozdawca poseł **Abrahamowicz** (czyta).

Poz. 86. Budowa teatru we Lwowie, na pokrycie 7 i 8 raty amortyzacyjnej od pożyczki 600.000 k., zaciągniętej przez gminę miasta Lwowa (aż do I. pół. 1934.) 33.696 k.

Poz. 87. Teatr ruski pod zarządem Towarzystwa „Besida“, do rozporządzalności Wydziału krajowego 14.500 k.

Poz. 87. a) Uwzględniając niepomyślne stosunki finansowe przedsiębiorstwa teatru ruskiego pod zarządem Tow. „Besidy“, jak niemniej bacząc na to, iż Wydział krajowy wedle sprawozdania z czynności Depart. II. powziął już uchwałę co do wstawienia do preliminarza budżetu kraj. na rok 1903 — dla tegoż teatru subwencyi kraj. wyższej od dotychczasowej o kwotę 4.000 k. wstawia komisya budż. jako zasiłek nadzwyczajny dla teatru ruskiego pod dyrekcyą „Besidy“ na rok 1902 do rozp. Wydz. kraj. 2.000 k.

Petycyę do L. 831 Tow. Teatru ludowego we Lwowie o zasiłek, i takąż samą petycyę do L. 886 p. Stanisława Knake Zawadzkiego, kierownika teatru ludowego w Krakowie: Sejm przekazuje Wydziałowi krajowemu do zbadania.

Poz. 88. Tow. muzyczne w Krakowie 1.600 k.

Marszałek. Czy żąda kto głosu co do poz. 86—88 włącznie? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, podaję je do głosowania. Kto je przyjmuje, zechc rękę podnieść. (Większość). Są przyjęte.

Do poz. 89. prosił o głos p. Federowicz.

Sprawozdawca poseł **Abrahamowicz** (czyta):

Poz. 89. Konserwatoryum Towarzystwa muzycznego w Krakowie 4.000 k.

Poz. 90. Towarzystwo muzyczne we Lwowie, jako subwencya dotychczasowa Tow. muzycznemu we Lwowie. 6.000 k.

tytułem podwyższenia tej subwencyi z 6.000 koron na 10.000 koron za II półrocze 1902 — 2.000 k.

(powyższem załatwioną zostaje petycya do L. 641/374).

Poz. 91. Towarzystwu muzycznemu w Brodach, w uwzględnieniu iż Tow. to, utrzymuje istotnie stałą większą szkołę muzyczną wstawia komisya budżetowa, jako zasiłek jednorazowy 400 k.

Poz. 92. Towarzystwo muzyczne Harmonia w Krakowie 600 k.

(powyższem załatwioną zostaje pet. do L. 789).

Poz. 93. Towarzystwo muzyczne w Tarnopolu 600 k.

Petycyę Tow. przyjaciół muzyki w Tarnowie L. 111/16, tudzież petycyę Tow. przyjaciół muzyki w Muszynie L. 644/337 odstępuje się Wydziałowi krajowemu do zbadania.

Poz. 94—97. Wydziałowi krajowemu do rozporządzalności, i przyznania zasiłków, po zbadaniu istotnych potrzeb, działalności i pożyteczności pod względem nauki spiewu, Tow. spiewackich we Lwowie: Lutni, Bojana i Echa zaś w Krakowie: Lutni, ryczałt w kwocie 3.000 k.

Marszałek. Do poz. 89 ma głos p. Federowicz.

P. **Federowicz.** W obecnej sesyi wpłynęły do Wys. Izby dwie petycye i to od dwu pokrewnych instytucyi, jedna od konserwatoryum muzycznego w Krakowie o podwyższenie rocznej subwencyi z 4000 kor. do 6000 kor., druga od Towarzystwa muzyczne-

go we Lwowie o podwyższenie subwencyi rocznej z 6000 kor. na 10.000 kor.

Obie te petycye zostały przez komisyę budżetową załatwione z tą tylko kardynalną różnicą, że Towarzystwo muzyczne we Lwowie otrzymało 10.000 koron, a nad petycyą konserwatoryum muzycznego w Krakowie, przeszła komisya budżetowa do porządku dziennego.

Ja nie jestem zazdrosny i z największą chęcią za podwyższeniem subwencyi dla Towarzystwa muzycznego we Lwowie głosować będę, nie chcę nawet równomiernego traktowania Towarzystwa muzycznego we Lwowie i konserwatoryum muzycznego w Krakowie i ograniczam się do tego, że wniosek mój będzie zdążał do tego, aby konserwatoryum muzyczne w Krakowie otrzymało tylko połowę tej podwyższonej subwencyi, jaką otrzymało Towarzystwo muzyczne we Lwowie. Tak Wys. Izbie jak czcigodnemu referentowi JE. p. Abrahamowiczowi dobrze jest wiadome jak zaszczytnie spełnia swe obowiązki konserwatoryum muzyczne w Krakowie, pod dyrekcyą jednego z pierwszych kompozytorów polskich, Władysława Żeleńskiego.

Konserwatoryum to liczy obecnie 200 uczniów, a z tego przeszło 80 uczniów i uczennic ze wschodniej części kraju, więc służy nie wyłącznie dla zachodniej części, ale dla całego kraju.

Moje żądania są bardzo małe, ja proszę tylko, analogicznie do wniosku podwyższenia subwencyi dla Towarzystwa muzycznego we Lwowie, aby Wys. Sejm raczył uchwalić do poz. 89: dla konserwatoryum Towarzystwa muzycznego w Krakowie tytułem podwyższenia dotychczasowej subwencyi 4000 koron na 6000 koron, za II. półrocze 1902 roku wstawia się 1000 koron.

P. **Stojałowski.** Proszę o głos w sprawie formalnej.

Marszałek. Kto popiera wniosek p. Federowicza, zechce rękę podnieść. (Niedostateczna liczba). Wniosek nie jest dostatecznie poparty.

Pod względem formalnym głos ma p. Stojałowski.

P. **Stojałowski.** Proszę Ekscelencyi, ja przepraszam, że zrobię tu jedną uwagę. Ekscelencya p. Marszałek się pytał, kto jest za pozycyami 80—87 a.

Całkiem naturalnie mogłem myśleć, że ta poz. 87 a kończy się cyfrą 2000, a że ten dodatek „Petycya do L. 831 i t. d.“ tu nie należy i nad tą ważną petycyą zupełnie się przeszło bez żadnej wzmianki.

Zdaje mi się, że o tej petycyi teatru ludowego jeszcze by można pomówić.

Marszałek. To jest rezolucya, nad którą dyskusya jeszcze się odbędzie.

Czy żąda kto głosu do poz. 89—97? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje poz. 89—97, zechce rękę podnieść. (Więszość). Są przyjęte.

Kto popiera wniosek p. Federowicza do poz. 89, zechce rękę podnieść. (Niedostateczna liczba). Nie jest poparty.

Proszę o odczytanie rezolucyi.

Sprawozdawca JE. p. **Abrahamowicz** (czyta):

Petycyę do L. 831 Tow. Teatru ludowego we Lwowie o zasiłek, i takąż samą petycyę do L. 886 p. Stanisława Knake Zawadzkiego, kierownika teatru ludowego w Krakowie, Sejm przekazuje Wydziałowi krajowemu do zbadania.

Marszałek. Do tej rezolucyi ma głos p. Stojałowski.

P. **Stojałowski.** Wysoka Izbo! W kwestyi teatru, w przeciągu tych 6 lat, od których poseł Kramarczyk rozpoczął wojnę przeciwko teatrom, i ja miałem zaszczyt raz, czy dwa razy zabierać głos przeciw teatrowi. Uczyniłem to nie dlatego, jakobym nie doceniał doniosłości teatru narodowego, doniosłości pielęgnowania sztuki narodowej, ale dlatego, że ta pozycya rzeczywiście stanowi kamień obrazy dla ludu — może wskutek agitacyi niektórych ludzi, którym zależało na tem, ażeby i tu znaleść jakąś broń przeciwko pewnemu stronnictwu.

Ja proszę Panów uznaję pożyteczność sztuki, oczywiście pod tym warunkiem, żeby ona nie była miejscem zgorszenia. Ale jeżeli już takie kwoty ofiarujemy na teatr lwowski i krakowski, to byłoby wielką niesprawiedliwością, gdybyśmy nic nie dali na inny teatr, który już zupełnie odpowiada tym wszystkim wymaganiom, życzeniom i warunkom, wyrażonym tu przez Szan. P. Kramarczyka, bo pielęgnuje uczucia szlachetne, uczucia narodowe i nie obraża w niczem moralności.

Otóż byłoby niesprawiedliwem, gdybyśmy takiego teatru nie popierali.

Proszę Panów! Słyszałem — bo być tam nie miałem sposobności, ale będąc w Krakowie słyszałem od ludzi bardzo poważnych i wiarygodnych, że teatr ludowy w Krakowie pod wytrawną dyrekcyą p. Knake-Zawadzkiego jest właśnie takim teatrem, który pielęgnuje uczucia narodowe i w sposób rozumny pielęgnuje sztukę. Mnie się

zdaje, że skorośmy się zdobyli na taką hojność, żeśmy dwom teatrom we Lwowie i Krakowie przyznali aż 12.000 koron i to nadzwyczajnej remuneracyi, mimo że one z mniejszemi walczą trudnościami aniżeli ten początkujący teatr ludowy, to byłoby to rzeczywistem pokrzywdzeniem teatru ludowego, gdybyśmy mu powiedzieli: czekaj jeszcze, może kiedyś coś dostaniesz. Otóż ośmielam się postawić wniosek, ażeby sprawę i petycyę teatru ludowego pod dyrekcyą p. Knake-Zawadzkiego, którego nie można absolutnie podejrzywać o szkodliwą, niemoralną działalność — o czem bardzo łatwo można się przekonać, nie przekazywać Wydziałowi Krajowemu do zbadania, lecz abyśmy temu teatrowi odrazu tu przyznali bodaj małą subwencyę.

Jeżeli szan. poseł Abrahamowicz nam tu powiedział, że owych 12.000 koron dajemy nie tytułem zasiłku, lecz tytułem uznania dla obecnej Dyrekcyi i zachęty do dalszej pracy, to ja sądzę, że także i p. Knake-Zawadzki, który odważył się i zdobył na pracę u nas bardzo trudną, na takie uznanie i zachętę zasługuje i powinniśmy mu jakąś subwencyę wyznaczyć. Nie chcę jednak zanadto obciążać budżetu, dlatego stawiam tylko wniosek, ażeby dyrekcyi teatru ludowego pod kierunkiem p. Knake-Zawadzkiego, tytułem uznania i zachęty do dalszej pracy, przyznać jednorazową subwencyę w kwocie 1.000 koron do dyspozycyi Wydziału krajowego.

Marszałek. Kto popiera wniosek p. Stojałowskiego, zechce rękę podnieść. Dostateczna liczba). Jest dostatecznie poparty.

Głos ma p. Rotter.

P. **Rotter.** Nie wiem czy świadectwo z ust moich, ma także dla p. Stojałowskiego wagę tego „wiarygodnego świadka",

(P. **Stojałowski.** Ale owszem).

ale za to byłem w krakowskim teatrze ludowym, i mogę przyznać, że jeżeli się popatrzy na tę publiczność, która tam bywa na przedstawieniach, w porach popołudniowych, często w niedzielę i święta, no i w porach wieczornych, to muszę bez żadnej przesady powiedzieć, że człowiek ma wielkie i głębokie zadowolenie.

Widać tam bowiem te szerokie warstwy pracujące, które, gdyby tego teatru nie było, możeby w tych samych godzinach szukały rozrywki w innych lokalach drożej kosztujących i pod wieloma względami wprost źle oddziaływujących. Więc bardzo gorąco popieram wniosek p. Stojałowskiego, ponieważ jak mówię, jest to istotnie dzieło w skutkach swoich dla szerokich warstw ludności bardzo pożądane i pożyteczne. Nie śmiem jak na teraz podwyższać proponowanej kwoty, ale uważałbym za rzecz nadzwyczaj doniosłą, aby Wysoki Sejm w tym właśnie duchu, dla zachęty i dla uznania tej ogromnej pracy, której się osobiście przypatrywałem, tę subwencyę uchwalił.

P. **Buynowski.** Proszę o głos.

P. **Tomaszewski.** Proszę o głos.

Marszałek. Głos ma p. Buynowski.

P. **Buynowski.** Nie chcę dużo słów tracić i stawiam wprost wniosek ewentualny, gdyby temu życzeniu p. Stojałowskiego nie mogło się stać zadość, aby już dziś Sejm wyznaczył stałą kwotę, jako subwencyę dla teatru ludowego w Krakowie, więc wnoszę poprawkę do rezolucyi komisyi, mianowicie po słowach „do zbadania" dodatek „i załatwienia jej korzystnie z budżetu na rok 1903", jeżeli Wydział krajowy uzna, że dyrekcya na to zasługuje.

Marszałek. Głos ma p. Tomaszewski.

P. **Tomaszewski.** Zwracam uwagę, że w tej rezolucyi są dwie petycye. O zasiłek prosi teatr ludowy krakowski, ale prosi także teatr ludowy lwowski.

Wniosek p. Stojałowskiego dotyczy tylko jednego teatru.

(P. **Stojałowski.** Bo tamtego nie znam).

ja więc gorąco popieram jego wniosek, ale proszę również o zasiłek dla teatru lwoskiego. U nas wogóle w tym kierunku bardzo mało się robi, a to jest rzecz bardzo doniosła i ze wszech miar zasługuje na to, aby ją Sejm poparł,

Gdzieindziej, n p. w Warszawie, robi się dla ludu w tym kierunku bardzo wiele, choć tam skrępowane jest społeczeństwo ciężkimi warunkami.

My, korzystając z wolności i swobód, powinniśmy rozwinąć w kierunku zakładania teatrów ludowych szerszą akcyę.

Więc wnoszę, aby również dla teatru ludowego we Lwowie przyznano jednorazowy zasiłek w kwocie 1000 K. do dyspozycyi Wydziału krajowego.

Marszałek. Kto popiera wniosek p. Tomaszewskiego, zechce rękę podnieść, (Dostateczna liczba). Jest dostatecznie poparty.

P. **Stojałowski.** Proszę o głos.

Marszałek. Głos ma p. Stojałowski, ale zwracam uwagę, że może to, co powie p. sprawozdawca, wszystkich Panów zadowolni.

P. **Stojałowski.** A jeżeli J. Ekscelencya zapewnia, że mnie to zadowolni, to zrzekam się głosu. (Wesołość).

Marszałek. W takim razie głos ma p. sprawozdawca.

Sprawozdawca JE. p. **Abrahamowicz.** Zwracam uwagę szanownych mowców, którzy się zajmowali teatrami ludowymi, że komisya budżetowa przejęta była dla obu tych teatrów najlepszemi intencyami.

Ale wychodząc z założenia, że tego rodzaju instytucye powinny być trwałe i że ostatecznie kraj, roztaczając swoją opiekę na te instytucye, powinien z przedsiębiorcami ułożyć się do pewnej miary co do programu, sposobu przedstawienia i t. d., obie te petycye przekazaliśmy Wydziałowi krajowemu w tem przeświadczeniu, że Wydział krajowy niewątpliwie po zbadaniu sprawy i uznaniu owych teatrów za odpowiadające swemu celowi przyjdzie na rok przyszły z wnioskiem o przynanie subwencyi. W prywatnej drodze właśnie w tej chwili od JE. Marszałka dowiedziałem się, że pod tym względem na radzie Wydziału krajowego już zapadło postanowienie, aby subwencyonować te teatry.

Co do subwencyi na ten rok, komisya budżetowa stała na stanowisku, które co dopiero określiłem, ale Wys. Izba niech raczy powziąć decyzyę według własnego uznania, ale po wysłuchaniu głosów, które jakkolwiekbądź dały obu dyrekcyom świadectwo bardzo pochlebne.

Marszałek. Podam najpierw do głosowania wnioski pp. Tomaszewskiego i Stojałowskiego. Kto przyjmuje wniosek p. Tomaszewskiego, aby teatrowi ludowemu we Lwowie przyznać jednorazową subwencyę 1000 k., do dyspozycyi Wydziału krajowego, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Kto przyjmuje wniosek p. Stojałowskiego, aby taką samą subwencyę 1000 k. przyznać teatrowi ludowemu w Krakowie? (Większość). Jest przyjęty.

Sprawozdawca JE. p. **Abrahamowicz** (czyta).

Petycyę Tow. przyjaciół muzyki w Tarnowie L. 111/16, tudzież petycyę Tow, przyjaciół muzyki w Muszynie L. 644/337 odstępuje się Wydziałowi krajowemu do zbadania.

Marszałek. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Kto przyjmuje tę rezolucyę, zechce rękę podnieść, (Większość). Jest przyjęta.

Sprawozdawca p. **Abrahamowicz.** (czyta).

Poz. 103. Dla młodzieży kształcącej się w naukach i sztukach, do rozporządzalności Wydziału krajowego ryczałt w kwocie 6.000 k.

Do pozycyi tej wniesione zostały następujące petycye:

L. 154/41. Łopatyńska Filomena, artystka teatru miejskiego we Lwowie (recenzye teatralne dzienników) o zapomogę dla kształcenia się w śpiewie.

L, 265/120. Koman Antoni, uczeń szkoły śpiewu prof. Stockhausena w Frankfurcie n. M. (świadectwo prof. Stkockhausena) o subwencyę jedworazową dla kształcenia się w śpiewie.

L. 267/122. Zawistowska Nałęcz Wanda, artystka teatru miejsk. we Lwowie, (świadectwo prof. Wysockiego i Galla) o subwencyę celem kształcenia się w śpiewie.

L. 280/127. Ruszkowska Helena, artystka śpiewaczka, (świadectwo prof. I. Ressa) o subwencyę na ukończenie nauki spiewu za granicą.

L. 390/166. Nikopoli Michał, ze Lwowa, o subwencyę na kształcenie się w spiewie.

K. 484/246. Lewicki Władysław, tenorzysta obecnie w Warszawie, (świadectwo prof. Noskowskiego i recenzye koncertowe dzienników) o subwencyę na wyjazd do Włoch dla kształcenia się w spiewie.

L. 506/268. Kratochwil Jadwiga ze Lwowa, (świadectwo prof. Wysockiego, świadectwo szkoły Mikulego i świadectwo Kl. Markiewiczowej) o stypendyum na kształcenie się w spiewie za granicą.

L. 524/286. Marynowska Zofia, uczenica konserwatoryum muzycznego we Lwowie, (świadectwo konserwatoryum i Paul. Stróżeckiej - Sobotowej) o subwencyę dla kształcenia się w spiewie.

L. 617/350. Breiterówna Eleonora ze Lwowa, (świadectwo towarzystwa „Lutnia“ we Lwowie) o subwencyę dla kształcenia się w spiewie.

L. 691/422. Miłowska Helena, artystka teatru lwowskiego, (świadectwo dyrekt. Pawlikowskiego, prof. Galla i recenzye teatralne dzienników) o subwencyę dla dalszego kształcenia się w spiewie za granicą.

L. 69/423. Kubalówna Zofia ze Lwowa, (świadectwo szkoły muzycznej Mikulego, świadectwo prof. Niewiadomskiego, Z. Set-

majer, Z. Kozłowskiej i recenzye koncertowe dzienników) o subwencyę na dokończenie nauki spiewu za granicą.

L. 97/5. Białoskórska Marya ze Lwowa, (zaszczytne uznanie Konserwatoryum gal. Towarzystwa muzycznego we Lwowie) o subwencyę na dalszą naukę gry na fortepianie.

L. 200/87. Pulikowski Roman, uczeń VIII. roku konserwatoryum muzycznego we Lwowie, (zaszczytne uznanie Konserwatoryum i świadectwo dyrektora Sołtysa) o subwencyę na dalsze kształcenie się w muzyce (wiolonczela).

L. 387/163. Matuszewski Kazimierz, ukończony uczeń Konserwatoryum muzycznego we Lwowie, o subwencyę na wyjazd do Pragi lub Wiednia, dla dalszego kształcenia się w nauce gry na skrzypcach.

L. 700/431. Praschilówna Marya ze Lwowa, (świadectwo prof. Mikulego, Towarzystwa muzycznego w Kołomyi, świadectwa Konserwatoryum muzycznego w Kołomyi, świadectwa Konserwatoryum muzycznego, dwa zaszczytne uznania i list pochwalny tegoż Konserwatoryum i świadectwo prof. Melcera) o subwencyę na wyjazd za granicę dla ukończenia nauki gry na fortepianie.

L. 738/465. Samolewiczówna Janina, ukończona uczenica konserwatoryum muzycznego we Lwowie (4 świadectwa i 4 zaszczytne uznania konserwatoryum) o subwencyę na wyjazd do Wiednia dla dalszego kształcenia się w uauce gry na fortepianie.

L. 820. Wandy Tarnawieckiej, o subwencyę na kształcenie się w spiewie.

L. 924. Maryi Kowalskiej,

L. 914. Antoniego Steina,

L. 908. Lidyi Wolańskiej,

L. 903. Maryi Steffel,

L. 875. Ireny Różyckiej,

L. 452. Matyldy Polińskiej,

L. 861. Anny Ogrodnik,

L. 860. Heleny Makowskiej,

L. 1035. Hugona Zatheya, o subwencye na naukę spiewu, wreszcie petycyę,

L. 1021. Zygmunta Jareckiego, o zasiłek na dalsze kształcenie się w nauce gry na skrzypcach.

Komisya budżetowa odstępuje Wydziałowi krajowemu do możliwego uwzględnienia, z poszczególną jednak uwagą na potrzeby opery lwowskiej, a więc uwzględniania przedewszystkiem należycie zbadanych uzdolnień.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje poz. 103 oraz powyższy wniosek komisyi, zechce rękę podnieść. (Większość). Są przyjęte.

Sprawozd. p. **Abrahamowicz** (czyta):

Poz. 113. Lipińskiej Salomei wdowie po skrzypku Feliksie Lipińskim, 300 k.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje poz. 113 zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęta.

Sprawozd. p. **Abrahamowicz** (czyta):

Poz. 113. a) Zboińskiej Józefie, wdowie po artyście sceny polskiej ś. p. Marcelim Zboińskim, jednorazowo 100 k.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje poz. 113. a. zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęta.

Sprawozd. p. **Abrahamowicz** (czyta):

Nad petycyą L. s. 1004. Towarzystwa przyjaciół muzyki Jasielskiej „Harmonia“ o subwencyę, tudzież petycyą L. s. 1009. Maryi Białoskórskiej o zasiłek na kształcenie się artystyczne, Sejm przechodzi do porządku dziennego.

Marszałek. Kto przyjmuje wniosek Komisyi, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęty.

Przystępujemy do Rubr. VIII. Sprawozdawca p. Barwiński.

Sprawozdawca p. **Barwiński** (czyta):

Rubr. VIII. Utrzymanie pomników historycznych.

Poz. 159. Na utrzymanie kancelaryj konserwatorskich we Lwowie i w Krakowie, sporządzanie i publikacye naukowych i urzędowych spisów pomników, znajdujących się w naszym kraju 8.000 k.

Poz. 160. Badanie i ocalanie zabytków starożytnych, piśmiennych i archelogicznych dla Zakładu narodowego im. Ossolińskich we Lwowie 1.000 k.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje poz. 159. i 160. zechce rękę podnieść. (Większość). Są przyjęta.

Do poz. 161. zażądał głosu p. Federowicz. Udzielam mu głosu.

P. **Federowicz**. W obec faktu, że muzeum narodowe w Krakowie jest jedyną tego rodzaju instytucyą w kraju, która nominalnie do Krakowa a istotnie do całego społeczeństwa polskiego należy a jest prawie wyłącznie z funduszów m. Krakowa utrzymywaną, z uwagi że wydatek na utrzymanie w roku obecnym wzrósł o 26.000 k., że na rozszerzenie lokalności Muzeum wydała gmina 40.000 k. a czeka ją jeszcze dalszy wydatek około 20.000 k., który w znacznej mierze przekracza możność finansową m. Krakowa, proszę, ażeby Wys. Izba raczyła odesłać petycyę gminy m. Krakowa o subwencyę na pokrycie częściowe kosztów adoptacyi nowych lokalności Muzeum nar. w Krakowie do Wydziału kraj. do zbadania i możliwego uwzględnienia w budżecie na rok 1903.

Znaczenie, jakie społeczeństwo polskie do tej instytucyi przywiązuje, uwalnia mię od obowiązku dalszego motywowania tego wniosku.

Marszałek. Czy żąda jeszcze kto głosu? (Nikt.) Głos ma p. sprawozdawca.

Sprawozdawca p. **Barwiński**. Przychylam się do życzenia p. Federowicza i proszę o przyjęcie jego życzenia, aby petycyę odesłac Wydziałowi kraj. do zbadania i uwzględnienia w budżecie na r. 1903.

Marszałek. To będzie przy budżecie w tem miejscu, gdzie jest mowa o załatwieniu tej petycyi.

Kto przyjmuje poz. 161. Stała subwencya roczna dla Muzeum narod. w Krakowie 3.000 k., zechce rękę podnieśc. (Większość.) Jest przyjęta.

Sprawozdawca p. **Barwiński** (czyta).

Poz. 162. Krajowe archiwum aktów grodzkich i ziemskich we Lwowie i w Krakowie:

1. Dyrektor we Lwowie 2.400 k.

2. Dyrektor w Krakowie 2.400 k.

3. Adjunkt I. klasy we Lwowie: płaca 2.800 k., dodatek aktywalny 600 k. i trzy dodatki pięcioletne po 200 k. rocznie razem 4.000 k.

4. Adjunkt II. klasy we Lwowie: płaca 2.200 k., dodatek aktywalny 480 k. razem 2.680 k.

5. Adjunkt I. klasy w Krakowie: płaca 2.800 k., dodatek aktywalny 600 k. razem 3.400 k.

6. Adjunkt II. klasy w Krakowie; płaca 2.200 k., dodatek aktywalny 480 k., dodatek pięcioletni w kwocie rocznej 160 k., od dnia 10. sierpnia 1902 r. 63 k. razem 2.743 k.

7. 2 aplikantów we Lwowie, adjutum roczne po 600 k. — 1.200 k.

8. 1 aplikant w Krakowie, adjutum roczne 600 k.

9. Czynsz za najem lokalu we Lwowie 1.600 k.

10. Stróże we Lwowie i Krakowie: płaca po 840 k., dodatek aktyw. po 100 k., dodatek na mundur po 100 k. razem 2.080 k.

11. Opał, potrzeby kancelaryjne i rozmaite wydatki 1.200 k.

Poz. 163. Na restauracyę kościoła katedralnego na Wawelu VII. rata roczna z przyznanej na lat 10 subwencyi 200.000 k. — 20.000 k.

Poz. 164. Na restauracyę gr. kat. cerkwi katedralnej w Stanisławowie V. rata (ostatnia) z przyznanych na 5 lat 20.000 k. — 4.000 k.

Poz. 165. Komitet parafialny kościoła WW. Swiętych w Krakowie, na restaracyę kościoła św. Piotra i Pawła w Krakowie, IV. rata z przyznanych na 5 lat 20.000 k. — 4.000 k.

Poz. 166. Komitetowi budowy pomnika im. Mickiewicza we Lwowie, I. rata z przyznanych 20.000 k. na lat 5 po 4.000 k. (uchw. Sejmu z 9. lipca 1901) — 4.000 k.

Poz. 167. Na restauracyę ratusza w Husiatynie, II. rata z subwencyi 3.350 k. (uchw. Sejmu z 9. lipca 1901.) — 1.675 k.

Poz. 168. Konwentowi P. P. Klarysek w Krakowie, na restauracyę kościoła św. Andrzeja, z przyznanych 4.000 k., II. rata roczna w myśl uchwały z 9. lipca 1901 — 1.000 k.

Poz. 169. Zgromadzeniu O. O. Augustyanów w Krakowie, na restauracyę kościoła św. Katarzyny z przyznanych 6.000 k. II. rata z trzechlecia w myśl uchwały sejmowej z 9. lipca 1901 — 2.000 k.

Poz. 170. Komitetowi cerkiewnemu parafialnemu w Haliczu, na restauracyę cerkwi Boga Rodzicy w Haliczu, z przyznanych 9.000 k., II. rata z trzechlecia (uchw. Sejmu z 9. lipca 1901) 3.000 k.

Poz. 171. Na restauracyę kościoła katedralnego obrz. łac. w Przemyślu z przyznanych 10.000 k. w 5 ratach rocznych II. rata w myśl uchwały sejmu z 9. lipca 1901 2.000 k.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje poz. od 162 do 171, zechce rękę podnieść. (Większość). Są przyjęte.

Sprawozdawca p. **Barwiński** (czyta):

Petycya Muzeum nar. w Krakowie l. 145 (32) i l. 1040 (712) odstępuje się Wydziałowi kraj. do zbadania i możliwego uwzględnienia na r. 1903.

Marszałek. Kto ten wniosk przyjmuje, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. **Barwiński** (czyta):

Petycye komitetu cerkiewnego w Rohatynie l. 683 (414), ks. Ignacego Wachnianina w Sieniawie l. 640 (373) paraf. komitetu w Laszkach murowanych l. 308 (155), gr.-k. urzędu paraf. w Nawaryi l. 785 (485), konwentu OO. Bernardynów w Rzeszowie l. 814 (514), konwentu OO. Franciszkanów w Krośnie l. 549 (311) rz.-k. urzędu paraf. w Brzozdowcach l. 904 (595) i l. 991 (664), komitetu paraf. w Brzozowie l. 919 (610) i zwierzchności izrael. gminy w Żółkwi, przekazuje się Wydziałowi krajowemu do zbadania.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje wniosek komisyi, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. **Barwiński** (czyta)

W sprawie petycyi grona konserwatorów w Krakowie o subwencyę na wydanie publikacyi, odnoszącej się do restauracyi zamku królewskiego no Wawelu l. 1137 (779) wnosi komisya:

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Poleca się Wydziałowi krajowemu, ażeby porozumiał się z dotyczącą sekcyą Akademii Umiejętności i ewentualnie przedstawił wnioski.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje wniosek komisyi, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. **Barwiński** (czyta):

Komisya budżetowa wnosi:

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

„Petycyę komitetu gr.-k. cerkwi w Bohorodczanach odstępuje się Wydziałowi kraj. do zbadania i uwzględnienia w przyszłym preliminarzu".

Petycyę mieszkańców Oleska l. 519 (218), gr.-k. komitetu paraf. w Milatynie nowym l. 289 (136) komitetu dla reparacyi kościoła i plebanii w Bednarowie l. 1008 (680) przykazuje się Wydziałowi krajowemu.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje wnioski komisyi, zechce rękę podnieść. (Większość). Są przyjęte.

Sprawozdawca p. **Barwiński** (czyta):

W sprawie petycyi: P. Anny Szaraniewiczowej wdowy po ck. profesorze uniwersytetu we Lwowie i konserwatorze dla Galicyi wsch. l. 399 (171) o stały dodatek do pensyi wdowiej, wnosi komisya:

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Poz. 171 a) Pani Annie Szaraniewiczowej wdowie po c. k. profesorze uniw. we Lwowie i konserwatorze dla Galicyi wschod., przyznaje się jednorazowy zasiłek w kwocie 720 K.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje wniosek Komisyi, zechce rękę podnieść. (Większość jest przyjęty.

Sprawozdawca p. **Barwiński** (czyta):

W sprawie petycyi Archiwum kraj. w Krakowie l. 1011 (683). o udzielenie subwencyi po 2400 koron przez lat 30 na wydawnictwa „wnosi komisya przejście do porządku dziennego".

P. Wład. Leopold **Jaworski.** Proszę o głos.

Marszałek. P. Jaworski ma głos.

P. Wład. Leop. **Jaworski.** Spodziewać się należało, że bliższe zbadanie petycyi Archiwum kraj. w Krakowie, powinno było doprowadzić do innych rezultatów. Archiwum to ma ogromne skarby naukowe, językowe, kulturalne, historyczne. Należy też podnieść, że podczas gdy Archiwum akt grodzkich i ziemskich w Krakowie, było subwencyonowane i przez długi szereg lat pobierało rocznie 1.200 zł., tamto nie było subwencyonowane. Ze względu na wielką doniosłość źródeł historycznych, o których wspomniałem, i możliwych wydawnictw, tudzież ze względu, że skarb krajowy został w skutek zgaśnięcia dożywocia na rzecz fundacyi hr. Stadnickiego eksonerowanym; wnoszę:

„Petycyę Archiwum kraj. w Krakowie, przekazuje się Wydziałowi kraj. do zbadania i postawienia wniosków".

Sprawozdawca p. **Barwiński.** Przyjmuję wniosek p. sprawozdawcy, z dodatkiem: do budżetu na r. 1903.

Marszałek. Czy p. Jaworski zgadza się ze stylizacyą sprawozdawcy.

P. **Jaworski**. Zgadzam się.

Marszałek. Kto przyjmuje zatem wniosek w stylizacyi z dodatkiem „w budżecie na r. 1903“, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Przystępujemy do Rubr. IX. Wydatków Kwaterunkowe żandarmeryi.

Sprawozdawca p. Rotter.

Rozprawa ogólna otwarta.

P. **Stojałowski**. Proszę o głos.

Marszałek. P. Stojałowski ma głos.

P. **Stojałowski**. Niemal obowiązkowo, rok rocznie przy tej rubryce ponawiają się życzenia, ażebyśmy się mogli pozbyć ciężaru utrzymania szanownych panów żandarmów. Mnożą się oni w sposób zastraszający, nie mówię, bo niemam złego sumienia, ale w sposób zatrważający ludność i obciążający kraj wydatkami. Sądzę, że jakaś granica tu być powinna i władze autonomiczne i krajowe powinny się postarać, ażeby ta rubryka, wynosząca 537.000 K., a po odtrąceniu zwrotu 200.000 k., 337.000 k. spadła z kraju i nas tak nie gniotła.

Będę miał może przy innej sprawie sposobność powiedzieć, że te tak gęsto po kraju rozsiane posterunki żandarmeryi, krajowi i ludności właściwie żadnego pożytku nie przynoszą, a jest tylko głosem ogólnym, że w czasie wyborczym najwięcej są widzialni. Zresztą nikogo nigdy nie uchronią, a kto ma być okradziony lub zabity, to będzie, a żandarm zjawia się zawsze post festum.

Ażebym powtórnie nie zabierał głosu, zwracam uwagę tych, którzy rachunki z żandarmami robią, na pozycyę, mogą wzbudzić zastanowienie i podziw nad tem, jakie to nie ugaszone pragnienie — wody ma żandarmerya we Lwowie. (Wesołość).

Poz. 175 b) opiewa, że wypijają jej z wodociągów miejskich za 6.700 K.! Ta pozycya jest wprost zdumiewająca i nie wiadomomo, gdzie się ta ogromna ilość wody podziewa? (Wesołość).

Skoro jestem przy żandarmeryi, korzystam ze sposobności, aby zaznaczyć żądanie, iż należałoby wreszcze raz przecież wydostać od rządu to, ażeby językiem urzędowym żandarmeryi w Galicyi był język polski. Mając w ubiegłych latach szczęście spotykać się z tymi panami częściej (wesołość) czytać rezolucye, stylizowane przez wachmistrzów jakąś galicyjsko-żandarmską niemczyzną, ja który po niemiecku się nauczyłem dla tego, że mi ten język rózgą wpajano — powiedzieć muszę, że doprawdy, aż uszy bolały od tego, co za horenda żandarmi wypisują i jaką niemczyzną się posługują. Fatalnie może się to odbić na osobach, o których żandarmi, umiejący zaledwie kilka słów po niemiecku, relacye swoje do sądów piszą.

Sędzia otrzymawszy relacyę taką, której nie może zrozumieć i nie wie co z nią zrobić — idzie tradycyą utratą, cytuje delinkwenta i odrazu go zamyka.

Używanie języka niemieckiego w służbie, która tego nie wymaga, używanie przechodzące siły tych, którzy nim władać mają, jest niepotrzebne, a nawet szkodliwe.

Raz powinniśmy z tą hakatą żandarmeryi skończyć.

Marszałek. Czy żąda jeszcze kto głosu? (Nikt). Rozprawa zamknięta. Głos ma p. sprawozdawca.

Sprawozdawca p. **Rotter**. Bardzo ponętnem byłoby dla mnie rozmówić się z ks. prałatem obszerniej w kwestyi żandarmów, ale będę tego unikał ze względu na krótkość czasu.

Zaznaczę tylko, że uwaga jego o wydatku na wodę, jest uzasadnioną; jest nadzieja, iż cyfra ta się w przyszłości obniży, albowiem układy, co do tańszej taryfy są w toku.

Zupełnie godzę się na zapatrywanie p. Stojałowskiego, że językiem urzędowym żandarmeryi powinien być język polski, bo istotnie horenda, o których mówił ks. prałat zachodzą. Kto nie umie języka, albo go umie niesłychanie mało, to wypisuje takie rzeczy, za które czekać może niejednego niewinnego nietylko zamknięcie albo jeszcze i coś gorszego.

Konkretnego żądania p. Stojałowski nie uczynił, dlatego proszę o przyjęcie wniosków komisyi, które opiewają (czyta):

Rubryka IX. poz. 172.

Ryczałty:

a) Czyszczenie koszar i innych pomieszkań, zapalanie lamp i dostarczanie mioteł 21.146 k.,

b) Oświetlenie koszar 7.405 K.,

c) Utrzymanie i uzupełnienie sprzętów dla niższych stopni 130 k.,

d) Urzymanie i uzupełnienie sprzętów dla żołnierzy 6.728 k.,

e) Utrzymanie i uzupełnienie sprzętów kuchennych 2.618 k.,

f) Pranie bielizny pościelnej dla wachmistrzów rachunkowych, woźnych, żołnierzy i służących 7.547 k.,

g) Naprawa bielizny pościelnej 659 k.,

h) Pranie koców zimowych i letnich, sienników, poduszek włosiennych i słomianych 1.756 k.,

i) Świeże napełnianie i dopełnianie sienników i poduszek słomianych 4.116 k.,

k) Uzupełnienie bielizny pościelnej, koców, sienników i poduszek 16.404 k.,

l) Opał i oświetlenie kancelaryi oddziałowych 3.239 k.,

m) Opał i oświetlenie pomieszkań oficerów, wachmistrzów rachunkowych i woźnych 4.569 k.,

n) rozmaite inne wydatki 1.526 k.,

Razem ryczałty 77.843 k.

Poz. 173. Najem pomieszkań i koszar 391.389 k.

Poz. 174. Wartość czynszowa:

a) dawnego gmachu lwowskiego 25.872 k.

b) budowanego skrzydła gmachu lwowskiego 11.486 k.

c) realności w Czortkowie 1.400 k. — razem 38.758 k.

Poz. 175. Umorzenie pożyczki 200.000 k. na odbudowanie domu dla c. k. żandarmeryi we Lwowie XI. i XII. rata:

w kapitale 2.560 k. 52 g.

w 4% odsetkach 7.472 k. 44 g.

1/8% na administracyę 467 k. o 4 g.

stemple do kwitu 40 k. razem 10.540 k.

Poz. 175 a) Na urządzenie nowych koszar dla utworzyć się mających posterunków 2.000 k.

Poz. 176. Na podwyższenie czynszów najmu i pomnożenie ilości posterunków 4.000 k.

Poz. 177. a) Na koszta administracyi i konserwacyi gmachu c. k. żandarmeryi we Lwowie i budynków w Czortkowie 6.000 k.

Poz. 177 b) Na wynagrodzenie za wodę dostarczaną z wodociągów miejskich 6.700 k.

Suma rubryki IX. 537.230 k.

Marszałek. Kto przyjmuje poz. 172 do 177 b. włącznie, zechce rękę podnieść. (Większość). Są przyjęte.

Sprawozdawca p. **Rotter** (czyta):

D o c h o d y.

Rubryka XIII.

Dochody z kwaterunku żandarmeryi.

Poz. 53. Kwaterunkowe 53.260 k.

Poz. 54. Noclegowe 86.049 k.

Poz. 55. Udział administracyi politycznej 23.895 k.

Poz. 56. Dochód a) z gmachu lwowskiego dawnego 25.872 k.

b) z gmachu lwowskiego (dobudowane skrzydło) 11.486 k.

c) realności w Czortkowie 1.400 k. — razem 38.758 k.

Suma rubryki XIII. 201.962 k.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje poz. 53 do 56, zechce rękę podnieść. (Większość). Są przyjęte.

Z kolei następuje rubryka X. 178—209. Sprawozdawca p. Stanisław **Jędrzejowicz.**

Sprawozdawca p. St. **Jędrzejowicz** (czyta):

Wysoki Sejm uchwalić raczy:

Rubryka X.

1. Wydatki na komunikacye.

I. Na drogi.

A) Koszta zarządu.

Rubr. X., pozycya 178. Płace inżynierów, konduktorów, rysowników i służby drogowej:

a) dyrektor, płaca 6.400 k., dodatek aktywalny 960 k., 7.360 k.

b) zastępca dyrektora, płaca 4.800 k., dodatek aktywalny 840 k., dodatek funkcyjny 800 k., 6.440 k.

c) 5 inżynierów starszych, płaca po 4.800 k., 24.000 k., dodatki aktywalne po 840 k., 4.200 k., 28.200 k.

d) 9 inżynierów I. klasy, płaca po 3.600 k., 32.400 k.,

dodatki aktywalne:

α) dla 2 po 720 k., 1.440 k.,

β) dla 5 po 600 k., 3.000 k.,

γ) dla 2 po 480 k., 960 k. — 37.800 koron.

e) 9 inżynierów II. kl., płaca po 2.800 k., 25.200 k.

dodatki aktywalne:

α) dla 6 po 600 k., 3.600 k.,

β) dla 2 po 500 k., 1.000 k.,

γ) dla 1 po 400 k., 400 k. — 30.200 koron.

f) 12 inżynierów-adjunktów, płaca po 2,200 k., 26.400 k.

dodatki aktywalne:

α) dla 11 po 480 k., 5.280 k.,

β) dla 1 po 400 k., 400 k., — 32.080 koron.,

g) 4 praktykantów technicznych: dla 2 adjutum po 1.400 k., 2.800 k., dla 2 adjutum po 1.200 k., 2.400 k. — 5.200 k.,

h) pisarz etatowy, płaca 1.200 k., dodatek aktywalny 200 k. — 1.400 k.,

i) 10 konduktorów starszych, płaca po 1.800 k., 18.000 k., dodatek aktywalny po 300 k., 3.000 k. — 21.000 k.,

k) 10 konduktorów I. klasy, płaca po 1.600 k., 16.000 k., dodatek aktywalny po 200 k., 2.000 k., — 18.000 k.,

l) 10 konduktorów II. klasy, płaca po 1.400 k., 14.000 k., dodatek aktywalny po 150 k., 1.500 k., — 15.500 k.,

m) 12 konduktorów III. klasy, płaca po 1.200 k., 14.000 k., dodatek aktywalny po 150 k., 1.800 k., — 16.200 k.,

n) rysownicy i dyetaryusze 2.556 k.,

o) 342 drożników 103.000 k.

Suma płac 324.936 k.

Pozycya 179. Zaliczki na płace.

Dla inżynierów i konduktorów 5.000 k.

Pozycya 180. Pięciolecia i dwulecia:

Zastępcy dyrektora Jankowskiemu (1) 400 k., Inżynierom starszym: (1) po 400 k. Czaplickiemu i Pintowskiemu. Inżynierom I. kl. (1) po 300 k.: Barancewiczowi, Jodłowskiemu, Turskiemu i Kesslerowi od 1. października 1902 w kwocie 75 k. Inżynierowi II. klasy z rocznych 200 k.: Bogdanowiczowi od 1. października 1902 w kwocie 50 k. Praktykantowi technicznemu Pielechowi (1) dodatek dwuletni 200 k. Konduktorowi III. klasy (1) Widemu 100 k. Pisarzowi etatowemu Wolskiemu (1) o rocznych 100 k. — 2.625 k.

Pozycya 181. Dodatki osobiste.

Dla inżynierów I. klasy Antoniego Barancewicza 600 k. — zaś dla Turskiego Władysława 400 k., — 1.000 k.

Pozycya 182. Ryczałty.

a) na obowiązkowe objazdy dróg krajowych:

1. dla 12 inżynierów okręgowych 12.600 k.,

2. dla 42 konduktorów 16.202 k., — 28.802 k.

b) na pomieszczenie biura okręgowego:

1. dla inżyniera w Krakowie 240 k.,

2. dla 10 inżynierów okręgowych po 120 k., 1.200 k., — 1.440 k.

c) na kancelaryę:

1. dla 11 inżynierów okręgowych po 96 k., 1.056 k.,

2. dla 42 konduktorów po 32 k., 1.344 k., — 2.440 k.

Razem 32.642 k.

Pozycya 183. Remuneracye i zapomogi dla urzędników i sług 7.000 k.

Pozycya 184. Instrumenty, wzory i naczynia. Naprawa, s rawienie i uzupełnienie 10.000 k.

Pozycya 185. Koszta komisyjne dla inżynierów, konduktorów i komisyj nadzwyczajnych 16.000 k.

Pozycya 186. Koszta kursu praktycznego dla konduktorów drogowych 10.960 k.

Suma kosztów zarządu 410.163 k.

B) Nowe budowy i rekonstrukcye dróg.

Pozycya 187. Koszta rekonstrukcyi dróg krajowych, wzmocnienie pokładu szutrowego i koszta budowy większych mostów 120.000 k. (nadzwyczajne).

C) Utrzymanie dróg krajowych.

Pozycya 188. Koszta utrzymania dróg krajowych długości 1829 klm. 860.000 k.

D) Zasiłki.

Pozycya 189.

a) Na bezzwrotne zasiłki dla dróg powiatowych i gminnych 920.000 k.,

b) Na zasiłki dla powiatów, na utrzymanie i naprawę dróg powiatowych i gminnych w myśl §. 28. ustawy drogowej, stały roczny zasiłek 80.000 k.

Pozycya 190. Na utrzymanie i budowę dojazdów kolejowych 50.000 k.

Pozycya 191. Dotacya dla funduszu pożyczkowego drogowego na pożyczki bezprocentowe dla Wydziałów powiatowych na budowę dróg (przez lat 15) IV. rata 40.000 k. (nadzwyczajne).

Razem 1,050.000 k., — nadzwyczajne 40.000 k.

E) Wydatki na myta.

Pozycya 192. Koszta utrzymania i budowy domków mytniczych 7.000 k.

Pozycya 193. Koszta komisyjne, ogłoszenia, licytacye, podatki i inne 4.000 k.

Pozycya 194. Przerwy z powodu wypadków elementarnych 300 k.

Razem 11.300 k.

F) Pensye i zaopatrzenia.

Pozycya 195.

a) Raciborski Ludwik, emerytowany nadinżynier 6.490 k.,

b) Reutt Gustaw, emerytowany dyrektor, rocznie 7.200 k..

c) Grzegorzewski Stanisław, emerytowany starszy inżynier, rocznie 4 800 k.,

d) Świtkowski Mieczysław, emerytowany starszy inżynier, rocznie 3.952 k.,

e) Kurniewicz Ignacy, emerytowany inżynier I. klasy, rocznie 3.389 k.,

f) Baczyński Ferdynand, emerytowany konduktor 988 k.,

g) Darowski Stanisław, emerytowany konduktor 460 k.,

h) Dybowski Tadeusz, emerytowany konduktor 1.024 k.,

i) Reicher Stanisław, emerytowany konduktor 1.092 k.,

k) Rieger Karol, emerytowany konduktor 1.008 k.,

l) Skwarczyński Jan, emerytowany konduktor 962 k.,

m) Niewiadomska Sabina, wdowa po inżynierze 700 k.,

n) Ramza I-o voto Pochowska Ewelina, dla dzieci po ś. p. inżynierze Pochowskim: Michała do 12. września 1902 w kwocie 70 k., a Stanisławy do 7. sierpnia 1907 po 100 k., — 170 k.

o) Bieńkowska Stanisława, wdowa po inżynierze, pensya roczna 1.400 k. dla dzieci: Stanisława do 28. marca 1902; i Tadeusza do 16. lutego 1906 po 140 k. 174 k. razem 1.574 k.

o_1) Łuniewska Natalia, wdowa po inżynierze, pensya roczna 700 k.

p) Baranowska Augusta, wdowa po inżynierze, pensya roczna 1.200 k. dla dzieci: Romana do 2 kwietnia 1901, Olgi do 24. marca 1903, Konstantego do 21. maja 1903, Zofii do 10 lutego 1905, Maryi do 29. maja 1907 i Jana do 8. października 1915, po 120 k. 600 k. razem 1.800 k.

r) Zielińska Katarzyna, wdowa po inżynierze, pensya 1.000 k. i dla syna Tadeusza do 9. marca 1910 100 k., razem 1.100 k.

s) Dziakiewiczowa Rozalia, wdowa po konduktorze 650 k. dla dzieci: Juliana do 16. kwietnia 1902 i Bertolda do 27, czerwca 1906 po 65 k. 84 k. — 734 k.

t) Grzymalina Melania, wdowa po konduktorze, pensya roczna 500 k.

u) Hrankowska Julia, wdowa po konduktorze, pensya 440 k. i dla córki Stanisławy do 1. marca 1905 44 k. razem 484 k.

w) Hlawaty Józefa, wdowa po konduktorze, pensya 600 k. i dla syna Karola do 4. listopada 1904 po 60 k. razem 660 k.

x) Hryniewicz Emilia, wdowa po konduktorze, pensya roczna 650 k.

y) Helferowa Anna, wdowa po konduktorze, pensya roczna 520 k.

z) Rząśnicka Helena, wdowa po konduktorze, pensya roczna 650 k.

aa) Van-Roy Aniela, wdowa po konduktorze, pensya wdowia 800 k. dla dzieci: Anny Antoniny do 27. stycznia 1903 i Rudolfa Jana do lipca 1911 po 160 k. 320 k. razem 1.120 k.

bb) Jeziorańska Natalia, wdowa po funkcyonaryuszu technicznym, dożywotni dar z łaski 600 k.

cc) Chrzanowska Ignacowa, j. w. 600 k.

dd) Szeliska Laura, wdowa do kondktorze dożywocie 334 k.

ee) Chodorowska Leokadya, wdowa po konduktorze, dożywocie 200 k.

ff) Brochocka Joanna, wdowa po inżynierze, pensya wdowia 1400 k. dla dzieci: Jana do 26. lutego 1903 i Romana do 4. lipca 1915 po 280 k. 560 k. razem 1.960 k.

gg) Jawornikowa Marya, wdowa po inżynierze, pensya 1.000 k. i dla dzieci: Janiny do 28. marca 1920, Heleny do 8. maja 1921 i Stefanii (pogrobowiec) do 19 sierpnia 1923 po 200 k., 600 k. razem 1.600 k.

hh) Łatkowska Karolina, wdowa po inżynierzee, pensya 800 k. i dla dzieci: Alfonsyny do 14. lipca 1905 i Jana do 9. sierpnia 1907 po 160 k. 320 k. razem 1.120 k.

ii) Chamcowa Anna, wdowa po konduktorze, pensya 800 k.

kk) Zielińska Marya, córka po inżynierze, zaopatrzenie dożywotnie 100 k.

ll) Żukowska Wiktorya, wdowa po emerytowanym konduktorze, pensya 800 k. i dla syna Romana do 18. marca 1911 k., 124 k. razem 924 k.

mm) Borzęcka Marya, wdowa po emerytowany konduktotze, pensya 500 k.

nn) Rachwalski Jan, b. drożnik, zaopatrzenie roczne 180 k.

oo) Dziedzic Jan, byly drożnik j. w. 180 k.

pp) Diakow Eliasz, były drożnik j. w. 180 k.

rr) Harasym Jan, były drożnik j. w. 189 k.

ss) Kamiński Jan, były drożnik j. w. 150 k.

tt) Malik Jan, były drożnik j. w. 150 k.

uu) Rzeszotko Jędrzej, były drożnik j. w. 120 k.

ww) Tyz Onufry, były drożnik j. w. 90 k.

xx) Gabryś Wojciech, były drożnik j. w. 150 k.

yy) Dobosz Jan, były drożnik j. w. 132 k.

zz) Jezierski Paweł, były drożnik j. w. 156 k.

α) Zajączkowski Franciszek, b. drożnik rocznie 180. k.

β) Michalski Tomasz, b. drożnik zaop. rocznie 195 k.

γ) Opach Józef, były drożnik rocznie 168 k.

δ) Kaliński Jan, były drożnik j. w. 140 k.

ε) Podbielska Anna, wdowa do konduktorze z rocznych 900 k. od 1. lutego 1902 — 825 k.

ζ) Kondecki Józef, były drożnik rocznie 128 k.

η) Starczewski Feliks, j. w. z rocznych 189 k. od 1 marca 1902 — 159 k.

αα) Turczyniak Jurko b. drożnik z rocznych 142 k. od 1. marca 1902 — 119 k.

ββ) Sowiński Grzegorz, j. w. z rocznych 188 od 1 kwietnia 1902 — 130 k.

γγ) Mazur Michał, j. w. z rocznych 151 k. od 1. kwietnia 1902 — 114 k.

δδ) Łuniewska Natalia, wdowa po inżynierze, dar z łaski jednorazowo 100 k.

εε) Gering Julia, córka emeryt. konduktora, dar z łaski jednorazowo 200 k.

ζζ) Van Roy Aniela, wdowa po konduktorze, dar z łaski, jednorazowo 200 k.

ηη) Baczyński Ferdynand, emerytowany kon duktor dar z łaski, jednorazowo 100 k.

Razem pensye i zaopatrzenia 55.900 k.

Suma wydatków na drogi 2,387.363 k. nadzwycz. 160.000 k.

Ogółem 2,547.363 k.

Tem samem załatwione zostają petycye: do l. 550 Natalii Łuniewskiej; do l. 619. Julli Gering; do l. 716. Anieli Van Roy; do l. 828 Ferdynanda Baczyńskiego.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje poz. od 178 — 195 zechce rękę podnieść. (Większość). Są przyjęte.

Sprawozdawca p. St. **Jędrzejowicz** (czyta):

2. Petycyę do l. 527. Waleryana Wolskiego, pisarza etatowego oddziału techniczno-drogowego o zrównanie jego dotychczasowych poborów z poborami takiego samego manipulanta w biurze kolejowem a mającego rangę asystenta manipulacyjnego — odstępuje się Wydziałowi krajowemu do zbadania i możliwego uwzględnienia w preliminarzu budżetu na rok 1903.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. St. **Jędrzejowicz** (czyta):

3. Nad petycyami:

a) do l. 194 i 543 emeryt. konduktora Stanisława Darowskiego o podwyższenie emerytury i zapomogę;

b) do l. 699. Heleny Rząśnickiej, wdowy po konduktorze, o podwyższenie pensyi wdowiej, względnie o stałą roczną zamogę; przechodzi Sejm do porządku dziennego.

Marszałak. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść (Większość). Jest przyjęty.

Z kolei następuje: Dzial H. keleje żelazne.

Tenże sam sprawozdawca.

Sprawozdawca p. St. **Jędrzejowicz** (czyta).

Komisyą wnosi:

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Rubryka X.

II. Na koleje żelazne.

Koszta zarządu.

Poz. 196 Płace i emolumenta etatowe:

a) dyrektor, płaca 6.400 k.
dodatek aktywalny 960 k. — 7.360 k.

b) zastępca dyrektora, płaca 4.800 k.
dodatek aktywalny 840 k.
„ funkcyjny 800 k. — 6.440 k.

c) 2 starszych inżynierów, płaca po 4.800 k. 9.600 k.

dodatek aktyw. po 840 k. 1.680 k. — 11.280 k.

d) Inżynier I. klasy, płaca 3.600 k.
dodatek aktywalny 720 k. — 4.320 k.

e) 2 inżynierów II. klasy, płaca po 2.800 k. 5.600 k.

dodatek aktywalny po 600 k. 1.200. k. — 6.800 k.

f) 2 inżynierów adjunktów, płaca po 2.200 k., 4.400 k.

dodatek aktywalny po 480 k., 960 k. — 5.360 k.

g) referent administracyjny, płaca 4.800 k.
dodatek aktywalny 840 k. — 5.640 k.

h) sekretarz, płaca 4.800 k.
dodatek aktywalny 840 k. — 5.640 k.

i) adjunkt konceptowy, płaca 2.800 k.
dodatek aktywalny 600 k. — 3.400 k.

k) koncepista, płaca 2.200 k.
dodatek aktywalny 480 k. 2.680 k.

l) konsulent dla spraw taryfowych i komercyalnych, płaca 3.600 k.

dodatek aktywalny 720 k. — 4.320 k.

m) 2 adjunktów rachunkowych: płaca roczna po 2.800 k, 5.600 k.

dodatek aytywalny, po 480 k., 960 k. — 6.560 k.

n) oficyał rachunkowy, płaca 2.200 k.
dodatek aktywalny 360 k. — 2.560 k.

o) asystent rachunkowy, płaca 1.600 k.
dodatek aktywalny 200 k. — 1.800 k.

p) adjunkt administracyjno - manipulacyjny, płaca 2.800 k.

dodatek aktywalny 480 k. — 3.280 k.

r) inspicyent rysownik, płaca 1.600 k.
dodatek aktywalny 200 k. — 1 800 k.

s) 2 asystentów manipulacyjnych, płaca roczna po 1.600 k. 3.200 k.
dodatek aktywalny po 200 k., 400 k. — 3.600 k.

t) woźny, płaca 1.000 k.
dodatek aktywalny 100 k.
na ubior 100 k. — 1.200 k.

Suma płac 84.040.

Poz. 197. Dodatki pięcioletnie:

Referentowi administracyjnemu

(1) Paszkowskiemu z rocznych 400 k. od 25. maja 1902 — 240 k.

Starszemu inżynierowi (1) Machalskiemu z rocznych 400 k. od 25. maja 1902 240 k.

Inżynierowi I. kl. (1) Bobrowskiemu z rocznych 300k. od 25. maja 1902 — 181 k.

Asystentowi rachunkowemu (1) Imiałowi z rocznych 100 k. od 25. maja 1902 — 60 k.

Oficyałowi adm. manipulacyjnemu Filipiemu z rocznych 180 k. od 25. maja 1902 — 108 k.

Asystentowi manipulacyjnemu (1) Salutryńskiemu z rocznych 100 k. od 25. maja 1902 — 60 k.

Inspicyentowi rysownikowi (1) Grabowiczowi z rocznych 100 k. od 25. maja 1902 — 60 k.

Woźnemu (1) Stroblowi z rocznych 60 k. od 25. maja 1902 — 36 k. 985 k.

Suma dodatków pięcioletnich 985 k.

Poz. 198. Dodatki osobiste.

a) Dyrektorowi Kułakowskiemu z rocznych 6.000 k. od 1. marca 1902 — 5.000 k.

b) Bronisławowi Chodkiewiczowi, konsulentowi dla spraw taryfowych i komercyalnych 400 k. Razem 5.400 k.

Poz. 199. Zaliczki na płace

Dla urzędników i służby 2.500 k.

Poz. 199. a) Zasługi.

Dwóch stróżów po 600 k. — 1.200 k.

Poz. 200. Remuneracye i zapomogi.

a) Rzecznik prawny za zapstępstwo 1.000 k.

b) Dla urzędników i funkcyonaryuszów 2.000 k. Razem 3.000 k.

Poz. 201. Pensye i zaopatrzenia.

a) Zaleska Felicya, wdowa po dyrektorze, pensya wdowia 2.400 k.

dla dzieci: Kazimierza po 2. maja 1911, Stanisława do 14. lutego 1913 i Feliksa do

21. sierpnia 1916 po 480 k., 1.440 k. — Razem 3.840 k.

Poz. 201. b) Chylewska Olga, wdowa po czasowym starszym inżynierze, dar z łaski przez trzy lata rocznie po 500 k. od roku 1901 dla córki Anny — 500 k.

Razem pensye i zaopatrzenia 4.340 k.

Poz. 202. Instrumenty, wzory i sprzęty.

Naprawa, uzupełnienie i sprawienie — 2.400 k.

Poz. 203. Koszta komisyjne.

a) dla urzędników i funkcyonaryuszów— 15.000 k.

b) dla członków krajowej Rady kolejowej i delegatów — 2.000 k,

Razem 17.000 k.

Poz. 204. Koszta zakupna dzieł i czasopism fachowych, oraz map i planów — 1.480 k.

Poz. 205. koszta kancelaryjne.

Druki, portorya, inseraty, przybory kancelaryjne i t. p. wydatki — 4 000 k.

Poz. 206. Koszta utrzymania personalu nieetatowego — 22.770 k. (nadzwycz).

Poz. 207. Wynagrodzenie za roboty akordowe, uskuteczniane przez obcych funkcyonaryuszów — 4.800 k.

Poz. 208. Koszta najmu lokalu na biuro — 4.200 k.

Suma kosztów zarządu 135.345 k. 12.770 k. (nadzwyczajne).

Poz. 209 a) Dotacya dla funduszu kolejowego na cele budowy kolei lokalnych, IV. rata po myśli uchwały Wysokiego Sejmu z d. 17. marca 1899 przez lat 71 — 750.000 k.

Poz. 209. b) Subwencya dla c. k. Rządu na budowę kolei od stacyi Pałahicze do Tłumacza, XI. rata, po myśli uchwały Wysokiego Sejmu z dnia 28 listopada 1890 przez lat 15 — 4.000 k. (nadzwyczajne).

Suma wydatków na koleje żelazne 885.345 k. 26.770 k. (nadzwyczajne).

do tego: Suma wydatków na drogi 2,387.363 k. 160.000 k. (nadzwyczajne).

Ogólna suma Rubryki X. 3,272.708 186.770 k. (nadzwyczajne).

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje poz. od 196—209 b) zechce rękę podnieść, Większość). Są przyjęte.

Sprawozdawca p. Stan. **Jędrzejewicz** (czyta):

2. Nad petycyą do L. 113/01 Wiktoryi Goltentalowej, o stałe zaopatrzenie przechodzi się do porządku dziennego.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje ten wniosek zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Stan. **Jędrzejewicz** (czyta):

Rubryka III.

Dochody z dróg krajowych i kolei żelaznych.

Poz. 3. Myta na drogach krajowych 464.000 k.

Poz. 4. Odsetki zwłoki i kary konwencyonalne. 2.200 k.

Poz. 5. Grzywny za przestępstwa drogowe. 320 k.

Poz. 7. Datki dobrowolne od stron prywatnych na kudowę dróg krajowych 1.700 k.

Poz. 7. Czynsz na użycie rowu drogi krajowej Gorlice-Konieczna na rurociąg naftowy 1.796 k.

Poz. 8. Zwroty kosztów wywłaszczania gruntów pod budowę drogi krajowej Przeworsk-Dynów (nadzw.) 3.858.

Poz. 9. Subwencya z c. k. Skarbu państwa na budowę dróg powiatowych i gminnych:

a) Majdan-Stany Rowadów 5.000 k.

b) Jaworów - Niemirów - Rawa ruska 55.000 k. (nadzw.) 60.000 k.

Poz. 10. Zwrot zaliczkowo poniesionych wydatków administracyjnych, spowodowanych budową kolei lokalnych, od Towarzystw kolejowych (nadzw.) 30.270 k.

Poz. 10 a). Zwrot kosztów podróży uczniów szkoły konduktorów na praktykę letnią z poz. 186 Rubr. X. wydatków 100 k.

Suma rubryki III 470.116 k. (nadzw.) 94.128 k.

Ogółem 564.264 k.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje te pozycye, zechce rękę podnieść. (Większość). Są przyjęte.

Z kolei następuje: Rubryka XI. poz. 210 wyd. funduszu krajowego. Lit. C. Krajowy szpital powszechny we Lwowie. Fundusz chorych i położnic.

Sprawozdawca p. St. **Niezabitowski** (czyta):

„Wysoki Sejm raczy uchwalić:

„Sejm ustaniawia w etecie osób i płac przy kraj. szpitalu powszechnym we Lwowie uchwalonym dnia 22 maja 1875 r. następujące pobory dla dyrektora:

a) Tytułem płacy 5.800 k.

b) Tytułem relutum na mieszkanie z opałem 1.200 k. z prawem do trzech dodatków pięcioletnich po 600 k.“

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu. (Nikt). Kto przyjmuje wniosek komisy, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. St. **Niezabitowski** (czyta):

„Wysoki Sejm raczy uchwalić:

„Sejm wzywa c. k. Rząd aby w sposób jaknajbardziej energiczny ściągał od funduszów publicznych a w szczególności od kas chorych zaległe koszta leczenia w szpitalach krajowych, zachodzi bowiem uzasadniona obawa, że koszta te w niektórych wypadkach, mogą dojść do takich sum, że wogóle ściągnięcie ich stać by się mogło niemożliwem.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Kto przyjmuje rezolucyę komisyi, zechce rękę podnieść. (Większość). Przyjęte.

Sprawozdawca p. **Niezabitowski** (czyta): Komisya budżetowa wnosi następującą rezolucyę:

„Sejm wzywa c. k. Rząd, po raz trzeci, aby wypłacał funduszowi krajowemu zwroty nadwyżki kosztów utrzymania chorych ponad taksę szpitalną w klinikach w ten sposób, aby w ciągu roku zaliczał co kwartał znaczniejsze sumy, a po upływie roku najdalej w ciągu trzech miesięcy resztę należytości spłacał, równocześnie wzywa c. k. Rząd, aby należący się z tego tytułu zwrot w kwocie 148.987 koron 77 h, w jak najkrótszym terminie spłacił“.

Petycyę do L. 1.016 urzędników krajowego szpitala pow. we Lwowie o podwyższenie płacy, wnosi komisya budżetowa:

„Raczy Wys. Sejm odstąpić Wydziałowi krajowemu do dalszego urzędowania“.

Nad petycyą do l. 1.026 Karoliny Maruszczak, byłej akuszerki w szpitalu lwowskim, o podwyższenie emerytury wnosi komisya budżetowa!

„Sejm przechodzi do porządku dziennego“.

Marszałek. Rozprawa otwarta.

Sprawozdawca p. **Niezabitowski.** Wnoszę o przyjęcie rezolucyi i wniosków komisyi en bloc.

Marszałek. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść (Większość). Przyjęty. Kto przyjmuje rezolucyę i wnioski komisyi en bloc, zechce rękę podnieść. (Większość). Są przyjęte.

Sprawozdawca p. **Niezabitowski** (czyta):

Rub. I. poz. 1—21 a) 87.588 k.

Rubr. II. poz. 22—29. Zgodnie z Wydziałem kraj. preliminuje komisya wydatki w kwocie 96.131 koron.

Rubr. III. poz. 31—49. Pensye i emerytury zgodnie z preliminarzem Wydz. kr. w kwocie 27.467 koron.

Rubr. IV. poz. 50—56. Zaopatrzenia i dary z łaski zgodnie z preliminarzem Wydz. kraj. w kwocie 1.384 koron.

Rubr. V. poz. 57. Odprawy i spłaty kwartałów pośmiertnych zgodnie z preliminarzem Wydz. kr. 200 koron.

Rubr. VI. 58—60. Remuneracye i zapomogi, zgodnie z prelimirzem Wydz. kr. 7.200 koron.

Rubr. VII. 51—72. Koszta gospodarcze 269.426 koron.

Rubr. VIII. poz. 73—82. Koszta sanitarne preliminuje komisya zgodnie z wnioskiem Wydziału kraj. w kwocie 83.402 koron.

Rubr. IX. poz. 83. Koszta kancelaryjne zgodnie z wnioskiem Wydziału kraj. preliminuje komisya w kwocie 3.600 koron.

Rubr. X. poz. 84. Koszta kapliczne zgodnie z preliminarzem Wydziału kraj. w kwocie 600 koron.

Rub. XI. poz. 85—89. Na utrzymanie budynków preliminuje komisya zgodnie z wnioskiem Wydziału kraj. kwotę 30.282 kor.

Rubr. XII. 90 i 92. Odsetki od kapitałów dłużnych funduszowi stypeudyjnemu Głowińskiego, zgdnie z preliminarzem Wydz. krajowego w kwocie 3.520 koron.

Rubr. XIII. poz. 92. Podatki daniny 100 koron.

Rubr. XIV. poz. 93—95. Wydatki rozmaite, zgodnie z preliminarzem Wydz. kraj. w kwocie 4.750 koron.

Rubr. XV. poz. 96. Na zapomogi dla położnic, zgodnie z wnioskiem Wydziału kr. 13.000 koron.

Rubr. XVI. poz. 97. Koszta utrzymania dzieci zrodzonych na bezpłatnym oddziale

położnic, zgodnie z wnioskiem Wydz. kraj. w kwocie 200 koron.

Rubr. XVII. poz. 98. Ryczałt na utrzymanie dzieci w szpitalu św. Zofii, zgodnie z wnioskiem Wydz. kr. w kwocie 32.000 k.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje rubr. I—XVII. zechce rękę podnieść (Większość). Są przyjęte.

Sprawozdawca p. St. **Niezabitowski** (czyta):

Dochody.

Rub. I. poz. 1—2. Dodatki preliminuje komisya zgodnie z Wnioskiem Wydziału kr. w kwocie 59.000 koron.

Rubr. II. poz. 3. Opłaty pośmiertne zgodnie z wnioskiem Wydz. kr. w kwocie 25.000 koron.

Rubr. III. poz. 4—6. Zwroty kosztów leczenia preliminuje komisya w kwocie 428.000 koron, wnosi następującą rezolucyę: „Sejm wzywa c. k. Rząd, aby w sposób jaknajbardziej energiczny ściągnął od funduszów publicznych a w szczególności od kas chorych zaległe koszta leczenia w szpitalach krajowych, zachodzi bowiem uzasadniona obawa; że koszta te, w niektórych wypadkach, mogą dojść do takich sum, że wogóle ściągnięcie ich stać by się mogło niemożliwe".

Rubr. IV. poz. 7—8. Dochody z realności i ogrodu preliminuje komisya zgodnie z wnioskiem Wydz. kr. w kwocie 3.000 kor. jest to rubryka nowa mieszcząca się w latach dawniejszych w rubryce „dochody rozmaite".

Rubr. V. poz. 9—10. Rozmaite dochody zgodnie z wnioskiem Wydziału krajowego 2.600 koron.

Rubr. VI. poz. 11. Subwencye i zwroty od c. k. Skarbu preliminuje komisya zgodnie z wnioskiem Wydz. kraj. w kwocie 117.758 koron.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje rubr. I—VI. zechce rękę podnieść. (Większość.) Są przyjęte.

Sprawozdawca p. St. **Niezabitowski** (czyta):

Zestawienie sumaryczne.

Wydatki na rok 1902

Rubryka I. 87.588 k.
„ II. 96.131 k.
Rubryka III. 27.467 k.
„ IV. 1.383 k.
„ V. 200 k.
„ VI. 7.200 k.
„ VII. 269.426 k.
„ VIII. 83.402 k.
„ IX. 3.600 k.
„ X. 600 k.
„ XI. 30.282 k.
„ XII. 3.520 k.
„ XIII. 100 k.
„ XIV. 4.7500 k.
„ XV. 13.000 k.
„ XVI. 200 k.
„ XVII. 32.000 k.
Suma 660.850 k.

Dochody na rok 1902.

Rubryka I. 59.000 k.
„ II. 25.000 k.
„ III. 428.000 k.
„ IV. 3.000 k.
„ V. 2.600 k.
„ VI. 117.758 k.
Suma 635.358 k.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje zestawienie, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęte.

Sprawozdawca p. St. **Niezabitowski** (czyta):

Komisya budżetowo wnosi:

„Wysoki Sejm raczy przyjąć powyższy preliminarz kraj. szpitala powszechnego we Lwowie i pokryć wykazany niedobór w kwocie 25.492 koron z rubryki XI. wydatków budżetu krajowego.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu. (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść (Większość). Jest przyjęty.

Następuje:

Do rubr. XI. poz. 210 a. wydatków. Sprawozdanie Komisyi budżetowej o petycyach p. Jana Lewickiego etatowego pisarza kraj. szpitala powszechnego we Lwowie i p. Marcelego Chodzikiewicza pisarza tegoż szpitala o zaliczki na płacę, pierwszemu w kwocie 2.400 kor. drugiemu 2.000 kor.

Sprawozdawca p. Niezabitowski.

Sprawozdawca p. St. **Niezabitowski:** (czyta)

Wysoki Sejm racy uchwalić:

1. Sejm zatwierdza wstawiony do preliminarza budżetu kraj, na r. 1902 rubr. XI. nadzwyczajny kredyt w ogólnej sumie 4.400 kor. na zaliczki.

2. Sejm upoważnia Wydział krajowy do wypłacenia:

a) pisarzowi etatowemu kraj. szpitala pow. we Lwowie p. Janowi Lewickiemu zaliczki na płacę w kwocie 2.400 kor. zwrotną w 10 latach;

b) pisarzowi etatowemu tegoż szpitala p. Marcelemu Chodzikiewiczowi zaliczki na płacę w kwocie 2.000 kor. zwrotną również w 10 latach, za zabezpieczeniem tych zaliczek policami asekuracyjnemi.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamięta. Kto przyjmuje wniosek 1 i 2, zechce rękę podnieść. (Większość.) Są przyjęte.

Sprawozdawca p. St. **Niezabitowski**: (czyta)

Pozycya 210 b) Sempik Maryi, wdowie po parobku szpitala lwowskiego, zaopatrzenie dożywotnie, w drodze łaski — rocznie (nadzw.) 120 kor.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żada kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje poz. 210 b), zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęta.

Z kolei następuje: Rubr. XI. poz. 211 wydatków fund. kraj. lit. E. Krajowy zakład dla obłąkanych na Kulparkowie.

Sprawozdawca p. Stanisław Dąmbski.

Sprawozdawca p. **Dąmbski.** (czyta)

Wydatki.

Rubryka I. (poz. 1—13). Płace i emolumenta etatowe w sumie 49.965 K.

Rubryka II. (poz. 14—19). Koszta utrzymania osób nieetatowych w sumie 77.873 koron.

Rubryka III. (poz. 20—29 a). Pensye i emerytury w sumie 6.754 koron.

Rubryka IV. (poz. 30—32). Zaopatrzenia, odstawne i dary z łaski w sumie 206 koron.

Rubryka V. (poz. 33). Odprawy i spłaty kwartałów pośmiertnych w kwocie 80 kor.

Rubryka VI. (poz. 34—35). Remuneracye i zapomogi w sumie 2.100 kor.

Rubryka VII. (poz. 36—44). Koszta gospodarcze zakładu w sumie 213.536 kor.

Rubryka VIII. (poz. 45—48). Koszta gospodarcze folwarku w sumie 28.560 kor.

Rubr. IX. poz. 49—53. Koszta sanitarne w kwocie 13.320 k.

Rubr. X. poz. 54. Koszta kancelaryjne w kwocie 1.000 k.

Rubr. XI. poz. 55. Koszta kapliczne w kwocie 500 k.

Rubr. XII. poz. 56—61. Koszta utrzymania budynków, dróg dozajdowych i urządzeń w wydatkach zwyczajnych 17.480 k. (nadzw.) 4.450 k.

Razem 21.930 k.

Rubr. XIII. poz. 62. Podatki z ekwiwalentem i daniny 200 k.

Rubr. XIV. poz. 63—66. Rozmaite, preliminuje Komisya zgodnie z Wydziałem krajowym w sumie 6.120 k.

Rubr. XV. poz. 67. Wydatki z prawa patronatu i konkurencyi wynikłe w kwocie 120 k.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje wniosek I. do XV, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. St **Dąmbski** (czyta):

Dochody.

Rubr. I. poz. 1. Odsetki od kapitałów, w kwocie 460 k.

Rubr. II. poz. 2—3. Dodatki preliminuje Komisya w sumie 1.400 k.

Rubr. III. poz. 3—5. Dochody z dóbr, w sumie 34.910 k.

Rubr. IV. poz. 6—8. Zwroty kosztów leczenia, w sumie 433.000 k.

Rubr. V. poz. 9—12. Rozmaite, w sumie 5.880 k.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje poz. od 1—V, zechce rękę podnieść. (Większość). Są przyjęte.

Sprawozdawca p. St. **Dąmbski** (czyta):

Komisya budżetowa wnosi;

Wysoki Sejm raczy uchwalić powyższy preliminarz budżetu Krajowego zakładu dla obłąkanych na Kulparkowie na rok 1902 i polecić pobrać nadwyżkę dochodów w kwocie 53.386 k. do funduszu krajowego. (Rubr. IV. dochodów).

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść (Większość). Jest przyjęty.

Z kolei następuje: Rubr. XI. poz. 212 wyd. fund. krajowego. Lit. D. Fundusz podrzutków we Lwowie.

Sprawozdawca p. St. **Dąmbski** ma głos.

Sprawozdawca p. **Dąmbski** (czyta):

Wydatki.

Rubr. I. poz. 1. Remuneracye i zapomogi 20 k.

Rubr. II. poz. 2. Koszta utrzymania dzieci 292 k.

Rubr. III. poz. 3. Rozmaite wydatki 30 k.

Ogólna suma wypatków 342 k.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje te pozycye 1, do 3, zechce rękę podnieść. (Większość). Są przyjęte.

Z kolei następuje: Rubr. XI. poz. 213 wydatków fund. kraj. Lit. F. Krajowy szpital św. Łazarza w Krakowie.

Sprawozdawca p. St. **Dąmbski** (czyta):

Rubr. I. poz. 1—21 a. Płace i emolumenta etatowe w sumie 79.938 k.

Petycyę urzędników szpitala L. 1096 o regulacaę płac odstępuje Sejm Wydziałowi krajowemu do właściwego urzędowania.

Rubr. II. poz. 22—29. Koszta utrzymania osób nieetatowach w sumie 66.391 k.

Rubr. III. poz. 30—43. Pensye i emerytury w sumie 13.072 k.

Rubr. IV. poz. 44—49. Zaopatrzenia, odstawne i dary z łaski.

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

„Przynaje się Tekli Bachut byłej posługaczce przy chorych w szpitalu św. Łazarza stale miesięcznie wypłacać się mające zaopatrzenie w stosunku rocznych 192 k., Annie Major byłej praczce szpitale św. Łazarza stale miesięcznie wypłacać się mające zaopatrzenie w stosunku rocznych 168 k. Stroińskiej Stefanii córce byłego prowizora apteki w szpitala św. Łazarza jednorazową zapomogę w kwocie 200 k. Elzbiecie Kudłek wdowie po posługaczu szpitala św. Łazarza jednorazową zapomogę w kwocie 120 k. Anieli Suchoń wdowie po odźwiernym jednorazową zapomogę w kwocie 300 k. Magdalenie Przybyłowej byłej akuszerce szpitalnej przyznaje Sejm jednorazową zapomogę w kwocie 100 k. jako dar z łaski, załatwiając równocześnie odmownie jej petycyę o podwyższenie emerytury".

Ogółem suma Rubr. IV. wynosi zatem 2.632 k.

Petycye do L. 1098 i 1097 odstępuje Sejm Wydziałowi krajowemu do zbadania i możliwego uwzględnienia.

Rubr. V. poz. 50. Odprawy i spłaty kwartałów pośmiertnych 100 k.

Rnbr. VI. poz. 51—52. Remuneracye i zapomogi w sumie 6.000 k.

Rubr. VII. poz. 53—63. Koszta gospodarcze 1.441 k.

Rubr. VIII. poz. 64—70. Koszta sanitarne, w sumie 32.384 k.

Rubr. IX. poz. 71. Koszta kancelaryjne w kwocie 2.200 k.

Rubr. X. poz. 72. Koszta kapliczne zwyczajne w kwocie 864 k.

Wydatek nadzwyczajny na restauracyę kościoła św. Łazarza 2.120 k. według kosztorysu przedłożonego do LW. 32144/1901.

Ogółem zatem 2.984 k.

Rubr. XI. poz. 73—76. Utrzymanie budynków. Wydatki zwyczajne preliminuje Komisya w sumie 10.900 k., wydatek (nadzw.) w sumie 4.200 k.

Ogólny wydatek Rubr. XI. zatem w sumie 15.100 k.

Rubr. XII. poz. 77. Podatki i daniny jak na rok 1901 w kwocie 2.348 k.

Rubr. XIII. poz. 78—80. Rozmaite. Zgodnie z Wydziałem krajowym preliminuje Komisya w kwocie 3.346 k.

Rubr. XIV. poz. 81. Zapomogi dla położnic w wysokości 6.400 k.

Rubr. XV. poz. 82. Koszta utrzymania dzieci zrodzonych na oddziale położnic 1.200 k.

Rubr. XVI. poz. 83—84. Koszta utrzymania mamek i dzieci w szpitalu św. Ludwika 44.600 k.

Rubr. XVII. poz. 85—87. Zapisy w kwocie 214 k.

Rubr. XVIII. poz. 88. Wydatki z prawa patronatu i konkurencyi wynikłe w kwocie 100 k.

Rubr. XIX. poz. 89. Dyety, koszta podróży i inne w kwocie 200 k.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu?

P. **Maryewski.** Proszę o głos do Rubr. XI.

Marszałek. Kto przyjmuje pozycye od I.—X. zechce rękę podnieść. (Większość). Są przyjęte.

Do rubr. XI. głos ma p. Maryewski.

P. **Maryewski.** Szpital św. Łazarza w Krakowie, który służy nietylko miastu, ale okolicy, jest na niektórych oddziałach niewystarczający. Pawilon dla obłąkanych, obliczony na 115 chorych mieści ich 150 i musi się nie przyjmować chorych, wprawdzie nie furyatów, ale takich, których w domu trzymać nie można.

Tak samo jest na oddziele chorób wewnętrznych i położniczym.

Zwracam tedy uwagę Izby, że trzeba temu stanowi zaradzić i te budynki powiększyć.

Marszałek. Czy żąda jeszcze kto głosu? (Nikt). Gdy nikt, rozprawa zamknięta. Głos ma sprawozdawca.

Sprawozdawca p. **Dąmbski.** Wniosku niema postawionego, więc musiałbym się zrzec głosu. O ile uwagi p. Maryewskiego mają słyszność, Wydział krajowy przyszedł z wnioskiem postawienia nowego pawilonu i nie wątpimy, że Wydział weźmie to w rozwagę w miarę sił i funduszów.

Marszałek. Czy żąda kto jescze głosu? (Nikt). Gdy nie, kto przyjmuje rubr. XI. do XIX., zechce rękę podnieść. (Większość). Są przyjęte.

Sprawozdawca p. St. **Dąmbski** (czyta):

Dochody.

Rubr. I. poz. 1—3. Odsetki od efektów, kapitałów i fundacyi w kwocie 39.984 k.

Rubr. II. poz. 4—10. Dochody z dóbr i realności w kwocie 23.744 k.

Rubr. III. poz. 11—13. Zwroty kosztów leczenia w kwocie 467.000 k.

Rubr. IV. poz. 14. i 15. Dochody rozmaite w kwocie 1.800 k.

Rubr. V. poz. 16. i 17. Zwroty od c. k. Skarbu państwa w kwocie 3.600 k.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje Rubr. I.—V. dochodów zechce rękę podnieść. (Większość). Są przyjęte.

Następuje: Rubr. XI. poz. 214. wydatków fund. kraj. Lit. G. Fundusz podrzutków w Krakowie.

Sprawozdawca p. **Dąmbski** (czta):

Wydatki.

Rubr. I. poz. 1. Fukcyonaryusze szpitala za czynności przy tym funduszu 100 K.

Rubr. II. poz. 2. Potrzeby kancelaryjne 40 k.

Rubr. III. poz. 3—4. Remuneracye 40 k.

Rubr. IV. poz. 5. Za utrzymanie dzieci przyjętych na mocy ustawy z dnia 10. maja 1873 r. w miarę własnych funduszów 3.301 k.

Rubr. V. poz. 6. koszta leczenia dzieci 20 k.

Rubr. VI. poz. 7. Rozmaite 100 k.

Ogólna suma wydatków 3.601 k.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje Rubr. I.—VI. wydatków, zechce rękę podnieść. (Większość). Są przyjęte.

Sprawozdawca p. **Dąmbski** (czyta):

Dochody.

Rubryka I.

Odsetki od efektów, kapitałów i fundacyi.

Poz. 1. Od efektów:

a) 4% listy zastawne galicyjskiego Banku krajowego zostające w posiadaniu 28.600 k. = 1.144 k.

4% listy zastawne gal. Banku kraj. zakupić się mające za kapitał 894 k. o 2 gr. przez fundusz krajowy do zwrotu przypadający 900 k., 36 k. razem 1.180 k.

b. 4½% listy zastawne galicyjskiego Banku krajowego 6.000 zł. = 12.000 k. — 540 k.

c) 4% ebligacye galicyjskiego funduszu propinacyjnego 6.950 zł. = 13.900 k. — 556 k.

d) 4% listy zastawe gal. Towarzystwa kredyt. ziemskiego 800 k. — 31 k.

Dochody poz. 1. 2.307 k.

Poz. 2. Od kapitałów:

a) 4½% od reszty kapitału dłużnego przez fundusz krajowy 24.009 k. 10 gr. 1.080 k.

b) 5% od kapitału fundacyjnego Tarły 164 k.

c) Od gotówki ulokowanej w funduszu krajowym 4% od 1.255 k. 52 gr., 50 k.

Ogólna suma dochodów 3.601 k.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje dochody, zechce rękę podnieść. (Większość). Są przyjęte.

Z kolei następuje rubryka XII. pozycya 215 wyd. Wydatki na szupaśnictwo i rubryka XIV. pozycya 57. Dochód ze zwrotu wydatków szupasowych.

Sprawozdawca poseł **Potoczek** (czyta):

Komisya budżetowa wnosi:

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Do budżetu na rok 1902 przyjmuje się rubrykę XII. pozycya 215 „Wydatki na pokrycie kosztów szupasowych“ w kwocie 46.500 k., zas

rubrykę XIV. pozycya 57 „Dochód ze zwrotu wydatków szupasowych“ w kwocie 14.500 k.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda, kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje wnioski komisyi, zechce rękę podnieść. (Większość). Są przyjęte.

Z kolei następuje rubryka XIII. pozycya 216—232a). Budowy wodne i melioracyje.

Sprawozdawca p. **Milewski**.

Dyskusya ogólna otwarta.

Członek Sejmu p. **Dzieślewski**. Proszę o głos.

Marszałek. Członek Sejmu rektor Dzieślewski ma głos.

Członek Sejmu rektor **Dzieślewski**.

Gotowość, z jaką Wysoka Izba przed kilku dniami uchwaliła pomnożenie etatu biura melioracyjnego daje miarę zaufania, jakie kraj żywi do techników krajowych, działających na polu melioracyi.

Niestety inaczej przedstawia się to zaufanie do innego działu budownictwa wodnego a to w zakresie budowy wodocięgów i kanalizacyi.

Jest to sprawa, która dziś w kraju naszym na tapet przychodzi, gdyż coraz większa ilość gmin zaczyna nad temi budowlami na seryo myśleć i faktycznie w życie wprowadzać.

W tym względzie panują u nas takie stosunki, że podczas gdy przy melioracyach nikt nie myśli o sprowadzeniu inżynierów obcych, to w dziale budowy wodociągów panuje u nas mylne wyobrażenie, że nasi inżynierowie tych budowli wykonać nie umieją.

Tylko Kraków dał nam dowód, że można i ten dział budowli wodnych powierzyć Polakowi, jakkolwiek przedtem nikt takich większych robót z polskich inżynierów niewykonywał.

I stało się, że ten inżynier polski, któremu opracowanie projektu oddano, opracował projekt wodociągów dla Krakowa, który to projekt oddano do ocenienia inżynierom tej miary co Östen w Berlinie, Lueger w Stutgardzie, Gran w Dreznie i prof. Rychter we Lwowie.

Ci znawcy orzekli, że projekt jest zupełnie wykończony i odpowiedni i na podstawie tego projektu wykonano wodociągi w mieście Krakowie.

Inaczej postąpiła sobie stolica kraju. Lwów powierzył tę pracę cudzoziemcowi Smreckerowi, który wykonał wodociąg tu, ale nie można powiedzieć, aby zadowolił stolicę, owszem pozostał tylko niesmak.

Przedewszystkiem z wielkim kosztem szukano wody i znaleziono ją wreszcie tam, gdzie inżynier polski Maślanka przed kilku jeszcze laty wskazał, a mianowicie, że wodę brać należy w dorzeczu Wereszycy, a nie z okolic Żydaczowa albo Skolego.

Wykonano wreszcie wodociąg z błędami, administracya podczas budowy była niżej krytyki, a przekroczenie kosztorysu znaczne. Powstał więc tylko niesmak z tego całego powołania inżyniera zagranicznego, a dalej pozostały dla gminy kłopoty finansowe i to bardzo dotkliwe, bo kosztorysy zostały przekroczone.

Zdawałoby się przeto, że taki przykład stolicy będzie odstraszający na przyszłość. Tymczasem Drohobycz niedawno znowu chciał powołać inżyniera niemieckiego, a za nim i inne może miasta.

Jest to niebezpieczeństwo, które w czas usunąć należy. Dlatego sądzę, że ta sprawa, która jest bardzo ważną dla miast i dla inżynierów, których tylko w ten sposób wykształcić będzie można, jeżeli gminy powoływać ich będą do wykonywania budowy wodociągów i kanalizacyi, — zasługuje na to, aby tu była podniesioną i na właściwą drogę wprowadzoną.

Podnoszę więc tę sprawę i apeluję do JE. p. Marszałka, aby w swoim zakresie działania zarządził, by w biurze melioracyjnem, gminy mogły otrzymywać poradę techniczną w sprawie bydowy wodociągów, kraj cały ma wielkie zaufanie do krajowego biura melioracyjnego, to też gminy mające przedsięwziąć u siebie budowle kanalizacyjne lub wodne, powinne z całem zaufaniem udawać

się tam o poradę w tych sprawach, które wymieniłem.

Proszę więc JE. p. marszałka, aby według swego uznania podał do publicznej wiadomości, że przy krajowem biurze melioracyjnem mogą gminy szukać i znaleść poradę w sprawach wodnych i kanalizacyjnych, które to sprawy są dla nich tak samo ważne, jak dla gmin wiejskich sprawy melioracyjne.

P. **Kramarczyk**. Proszę o głos.

Marszałek. P. Kramarczyk ma głos.

P. **Kramarczyk**. Regulacyi rzek w Galicyi domagaliśmy się ciągle, a kiedy nareszcie regulacya poczyna wchodzić w życie, rozpoczynają się z różnych stron skargi.

Okazuje się więc z tego, że regulacya rzek nie idzie jakoś tak, jak tego ludność włościańska sobie życzy.

W krytykę robót technicznych wdawać się nie mogę, sztuki technicznej przesądzać nie mogę, bo nie jestem fachowcem, ale ze względów praktycznych, muszę powiedzieć, że te regulacye rzek robi się zbyt wąsko.

W tych wielkich korytach tak dzikich rzek, buduje się poprzeczne trawersy tak np. na rzece Sole pod Żywcem, koryto po regulacyi ma tylko 20 metrów, pod Oświęcimem tylko 35 metrów, gdy tymczasem stare mosty wynoszą po 230 do 250 metrów.

Otóż ja mam obawę, że te trawersy, które są pobudowane na poprzek łożyska Soły, może zamulić woda. Gdy przyjdzie wylew wody, to woda nie mogąc się pomieścić w tem wąskiem korycie, dźwignie te trawersy i wysunie się zupełnie za stare łożysko; kto wie, czy nie zabierze wiosek spokojnych mieszkańców. Tego my się bardzo obawiamy.

Druga sprawa jest ta, że w starych łożyskach mieszkańcy nadbrzeżni brali zawsze szuter, piasek i kamień już to na użytek prywatny albo na budynki publiczne. Obecnie jednak wobec regulacyi przez spółki wodne wszystko odpada. Okoliczni mieszkańcy brali z tego dochód dość znaczny i tak np. gmina Samoświęcim miała około 13.000 kor. rocznie zysku, który jej obecnie odpada.

Dalej nasuwa się jeszcze jedna trudność. Obecnie koryta bardzo pogłębiają i podczas, gdy dawniej przez rzekę włościanin mógł przejść, zboże przenieść, lub bydło przepędzić, dziś tego zrobić nie może, z powodu głębokości koryta. Najgorzej zaś na tem wychodzą ci włościanie, którzy mają swoje grunta po obu stronach rzeki.

Wniosku żadnego nie stawiam, zwracam jednak uwagę na skargi, które się już teraz pojawiają i kto wie, czy później te skargi nie zaczną w szybszem tempie przychodzić.

P. **Stapiński**. Proszę o głos.

Marszałek. Głos ma p. Stapiński.

P. **Stapiński**. Proszę Panów! Takie częściowe regulacye zamiast polepszenia, zamiast poprawy, zamiast pomocy, stają się nieszczęściem, bywają nawet szkodliwe. Regulacye powinno się wykonać albo w całości, czy choćby na dłuższej przestrzeni, albo zupełnie się nie przedsiębrać, bo tak jak się je robi dorywczo, to zamiast pożytku, tylko szkodę przynoszą. To jedna uwaga.

A teraz prośba do JE. p. Namiestnika, aby rząd przecież raz zwrócił na to uwagę, co się dzieje w powiecie krośnieńskim, gdzie wody zupełnie i na żadne cele użytkować nie można, ani do pojenia koni, ani do kąpieli, na nic.

Jeżeli chłop trochę konopi w rzece namoczy, zaraz o tem władze wiedzą i żandarmi doniesienia czynią a starostwo kary sypie, a jeżeli wodę w rzekach odpływami z fabryk zanieczyszczą, np. w pow. Krośnieńskim przez ropę, tak że wody z Wisłoka czy Jasiołki używać nie można, to tego nikt nie widzi. Tak jest na Jasiołce, tak jest na Wisłoce, tak jest na Wisłoku, tak jest na wszystkich rzekach i potokach, gdzie się znajdują kopalnie, często cała powierzchnia rzeki, tygodniami całymi pokryta jest grubą wastwą ropy i innych trujących odpadków fabrycznych olejów.

Proszę p. Namiestnika, aby polecił żandarmeryi czuwać nad tą sprawą, gdyż z powodu zanieczyszczenia wody, bydło zapada na różne choroby a gdy gdzie przypadkiem wystąpi woda z brzegów, mogą również wybuchnąć choroby między ludem. Nie wspominam już o tem, że ryby nawet na lekarstwo w owych rzekach nie będzie.

Marszałek. Czy żąda jeszcze kto głosu? Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda dyskusya zamknięta. Głos ma p.sprawozdawca.

Sprawozdawca p. **Milewski**. Zrzekam się głosu.

Marszałek. Przystępujemy do głosowania.

Sprawozdawca p. **Milewski** (czyta).

Rubryka XIII.

Budowy wodne i melioracye.

A) Biuro melioracyjne i studya przygotowawcze.

Poz. 216. Płace urzędników, utrzymanie ekspozytur i stypendya:

a) Dyrektor biura:

płaca 6.400 k.

dodatek aktywalny 960 k. — 7·360 k

b) zastępca dyrektora:

płaca 4.800 k.,

dodatek aktywalny 840 k.,

dodatek osobisty 800 k., — 6.440 k.

c) 6 starszych inżynierów:

płace po 4.800 k., 28.800 k.,

dodatki aktywalne po 840 k., 5.040 k., — 33.840 k.,

d) referent administracyjno-prawny:

płaca 4.800 k.,

dodatek aktywalny 840 k., — 5.640 k.,

e) 10 inżynierów I. klasy:

płace po 3.600 k., 36.000 k.,

dodatki aktywalne:

dla 7 inżynierów we Lwowie po 720 k., 5.040 k.,

dla 2 inżynierów w Tarnowie i Stanisławowie po 600 k., 1.200 k.,

dla 1 inżyniera w Jaśle 480 k.,

Razem 42.720 k.

Z tego pokryją fundusze budowy pobory 5 inżvnierów za 9 miesięcy po 3.240 k., 16.200 k., — 26.520 k.

f) 10 inżynierów II. klasy:

płace po 2.800 k.,

dodatki aktywalne po 600 k., 6.000 k.,

Razem 34.000 k.

Z tego pokryją fundusze budowy pobory 4 inżynierów za 9 miesięcy po 2.550 k., 10.200 k., — 23800 k.

g) 11 inżynierów-adjunktów:

płace po 2.200 k., 24 200 k.,

dodatki aktywalne po 480 k., 5.280 k.,

Razem 29.480 k.

Z tego pokryją fundusze budowy pobory 5 inżynierów adjunktów za 9 miesięcy po 2.010 k., 10.050 k., — 19.430 k.

h) 3 adjunktów komasac.:

płace po 2.200 k., 6.600 k.,

dodatki aktywal. po 480 k., 1.440 k., — 8.040 k.

i) 2 praktykantów technicznych:

adjuta po 1.400 k., 2.800 k.

k) dodatki pięcioletnie:

dla dyrektora Andrzeja Kędziora (1) 800 k. i drugi od $^{23}/_{4}$ 1902 (LW. 15.536/97) 552 k.' razem 1.352 k.; dla zast. dyrektora Józefa Jankowskiego (1) 400 k. i drugi od $^{23}/_{4}$ 1902 (LW. 15.536/97) 276 k., razem 676 k.; dla starszego inżyniera Stanisława Chrząszczewskiego w Krakowie (1) 400 k. i drugi od $^{28}/_{4}$ 1902 (LW. 15.536/97) 276 k. razem 676 k., dla referenta administracyjno-prawnego Leopolda Brąglewicza (1) 400 k.; dla inżyniera I. klasy Ferdynanda Hilbrichta (1) 300 k. i drugi od $^{23}/_{4}$ 1902 (LW. 15.536/97) 206 k. razem 506 k.; dla inżyniera I. klasy Aleksandra Wierzbickiego (1) 300 k. dla inżyniera I. klasy Karola Boziewicza (1) 300 k.; dla inżyniera II. klasy Jana Pisza od $^{14}/_{8}$ 1902 z rocznych 240 k. (LW. 46.586/97) 87 k.; dla inżyniera II. klasy Tadeusza Rozwadowskiego od $^{1}/_{12}$ 1902 z rocznych 240 k. (LW. 63.913/97) 20 k, 4.317 k.

l) dodatki osobiste:

dla 3 inżynierów I. klasy i inżyniera do kultury torfowisk po 400 k., 1.600 k.,

m) dyetaryusze:

2 dyetaryuszy w biurze centralnem po 4 k. dziennie, 2.920 k.,

ryczałt na rysownika dla ekspozytury w Krakowie 960 h., 3.880 k.

n) utrzymanie ekspozytur:

w Krakowie 900 k.,

w Jaśle 800 k.,

w Tarnowie, Jarosławiu i Stanisławowie po 700 k., 2.100 k., — 3.800 k.

o) stypendya dla wykształcenia techników melioracytnych i na podróż naukową dla inżynierów w celu przestudyowania kanałów spławnych za granicą 8.000 k.

Suma pozycyi 216 — 155.466 k.

Poz. 217. Utrzymanie służby dozorców melioracyjnych:

Wynagrodzenie 44 dozorców zajętych przy melioracyach prywatnych podczas czynności biurowych: za 5 miesięcy zimowych po 60 k., — 13.200 k.

Poz. 218. Dotacya funduszu emerytalnego dozorców melioracyjnych 1 000 k.

Poz. 219. Zaliczki na płace dla inżynierów i dozorców melioracyjnych 2.000 k.

Poz. 220. Remuneracye i zapomogi dla inżynierów, urzędnika i dozorców biura melioracyjnego 6.000 k.

Poz. 221. Pensye i zaopatrzenia:

a) Biegański Antoni, emerytowany inżynier-adjunkt 848 k.

b) Karpuszki sieroty: Adam Olgierd do 31. grudnia 1904 r. i Helena Janina do 31. stycznia 1909 r., pensya sierocińska po 140 k. i dodatek na wychowanie po 100 k. rocznie 480 k.

c) Misiakiewicz Julian, emerytowany inżynier II. klasy 1.120 k.

d) Gedłowa Marya, wdowa po inżynierze I. klasy 1.400 k.

e) Biegańska Zofia jednorazowy dar z łaski 200 k., — 4·048 k.

Poz. 222. Sprawienie, uzupełnienie i naprawa narzędzi, oraz zakupno wzorów i potrzeb rysunkowych 6.000 k.

Poz. 223. Na utrzymanie kursu praktycznego dozorców drenarskich 11.000 k.

Poz. 224. Zasiłek krajowy dla galic. oddziału państwowego biura hydrograficznego 16.000 k.

Poz. 225. Na zdjęcia i projekty:

a) dla publicznych robót melioracyjnych (w myśl uchwały Wysokiego Sejmu z dnia 27. września 1882 10.000 k.

b) dla melioracyi prywatnych w myśl uchwały W. Sejmu z dnia 6. kwietnia 1892, 26.000 k.

Poz. 226. Koszta komisyjne z powodu inspekcyi robót przez c. k. Rząd prowadzonych i konserwacyi publicznych robót melioracyjnych 2.000 k.

Suma działu A. 252.715 k.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje rubrykę XIII. poz. 213 do 226 zechce rękę podnieść. (Większość). Są przyjęte.

Sprawozdawca p. **Milewski** (czyta):

B) Wykonanie budowli wodnych.

Pozycya 227. Na systematyczną regulacyę rzek karpackich:

a) na regulacyę Biały z dopływami i uzupełnienie obwałowania prawego brzegu Dunajca XI. rata (z 15-lecia) 86.634 k.,

b) na regulacyę Dniestru między Rozwadowem a Żurawnem X. rata (z 15-tolecia) 85.334 k.,

c) na regulacyę górnego Dniestru z dopływami IV. rata (z 28-lecia) 131.428 k.,

d) na regulacyę Soły III. rata (z 18-lecia) 79.556 k.,

e) na regulacyę Łomnicy III. rata (z 24-lecia) 79.616 k., — 462.568 k.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje poz. 227, zechce rękę podnieść, (Większość). Jest przyjęta.

Pozycya 228 jest już uchwalona.

Sprawozdawca p. **Milewski** (czyta):

Pozycya 229. Na popieranie przedsiębiorstw melioracyjnych (na zasadzie ustawy z dnia 30. czerwca 1884, Dz. ust. państw. Nr. 116).

a) na regulacyę rzeki Bugu od granicy państwa do ujścia Pełtwi, X. rata (z 12-lecia) 39.600 k.,

b) na zabudowanie potoków górskich w dorzeczu Dniestru, VII. rata (z 15-lecia) 40.400 k:

c) na uzupełnienie obwałowania Wisły i Wisłoki w powiecie Mieleckim V. rata (z 8-lecia) 89.740 k.,

d) na regulacyę środkowej sekcyi Gniłej Lipy, V. rata (z 7-lecia) 39.542 k.,

e) na uzupełnienie regulacyi Nowego Brnia z dopływami, IV. rata (z 8-lecia) 31.950 k.,

f) na obwałowanie lewego brzegu Wisły między Krakowem a granicą państwa III. rata 43.548 k.,

g) na uzupełnienie obwałowania prawego brzegu Wisły między Podgórzem a Niepołomicami, II. rata 33.066 k.,

h) na obwałowanie lewego brzegu Dunajca, od ujścia Więckówki do mostu kolejowego w Bogumiłowicach, I. rata 26.000 k.,

i) na regulacyę potoku Pustej (Radosławki) z dopływami, I. rata 33.280 k.,

k) na regulacyę potoków: Sołotwy i Rokitny z dopływami, I. rata 29.600 k.,

l) na regulacyę rzeki Łęgu w powiatach: Niżańskim i Kolbuszowskim, I. rata 30.000 k., — 436.726 k.

Pozycya 230. Na konserwacyę krajowych robót melioracyjnych:

a) regulacyi Trześniówki 1.000 k.,

b) regulacyi Łęgu 1.500 k.,

c) regulacyi Przegnojówki 1.000 k.,

d) zabudowań potoków górskich w dorzeczu Skawy do r. 1910 — 1.000 koron, — 4.500 k.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje poz. 229 i 230, zechce rękę podnieść. (Większość. Są przyjęte.

Poz. 231 i 232 zostały już uchwalone.

Sprawozdawca p. **Milewski** (czyta):

Poz. 232 a) Na powiększenie funduszu pożyczkowego dla spółek wodnych 100.000 koron.

Suma działu B. 1,306.488 k.

Suma działu A. 252.715 k.

Suma rubr. XIII. 1,559.203 k.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje poz. 232 a), zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęta.

Sprawozdawca p. **Milewski** (czyta):

Petycye (L. 159) gminy Bieliniec, (L. 717) Anny Moskalowej, oraz (L. 1138) Komisyi wodnej w Mielcu dla regulacyi Starego Brnia i Wiszni odstępuje się Wydz. kraj. do załatwienia.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Z kolei następuje:

Rubr. XIV. poz. 233—242.

„Odsetki od pożyczek i umarzanie tychże".

Sprawozdawca poseł **Milewski** (czyta)

Rubr. XIV. poz. 233 umorzenie pożyczki 80.800 k., 5.264 k.

Rubr. XIV. poz. 234 umorzenie pożyczki 20.000 k., 1.391 k.

Rubr. XIV. poz. 235 umorzenie pożyczki 10.000 k., 789 k.

Rubr. XIV. poz. 236 funduszowi szpit św. Łazarza 39.156 k.

Rubr. XIV. poz. 237 funduszowi szkolnemu krajowemu 25.775 k.

Rubr. XIV. poz. 238 umorzenie pożyczki z 1893 r. 2,736.892 k.

Rubr. XIV. poz. 239 spłata niezgłoszonych obligacyj b. funduszów indemnizacyjnych 6.000 k.

Rubr. XIV. poz. 240 umorzenie pożyczki 160.00 k., 2.810 k.

Rubr. XIV. poz. 241/242 umorzenie pożyczki na pokrycie niedoboru z roku 1900 284.535 k.

Suma rubryki XIV. wydatków 3,102.612 koron.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje poz. 233 do 242, zechce rękę podnieść. (Większość). Są przyjęte.

Z kolei następuje:

Rubr. XV. poz. 243, 251, 258, 262, 264—285 i 287—315 wydatków.

Rozprawa ogólna otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, dyskusya ogólna zamknięta, przystępujemy do rozprawy szczegółowej.

Sprawozdawca p. **Dąmbski** (czyta):

A. Na cele rolnictwa.

Poz. 243. Urzędnicy fachowi dla spraw rolniczych jak na rok 1901 — 10.760 k.

Poz. 251. Na budowle w Dublanach:

a) na budowę domu mieszkalnego dla rządcy folwarku 12.000 k.

b) na budowę domu mieszkalnego profesorskiego 15.000 k.

c) na uzupełnienie kanalizacyi zakładów dublańskich 3.632 k.

d) na pokrycie przekroczeń w kosztach budowy domu na mieszkanie dla profesorów 16.000 k.

Ogółem wstawia się w poz. 251 wydatek w sumie 46.632 k.

Poz. 258. Na adaptacye w budynkach w szkole rolniczej w Kobiernicach uchwala komisya w sumie 3.000 k.

Poz. 262. Szkoły zimowe rolncze:

a) w Niewiarowie uchwala komisya wydatki w sumie 2.116 k.

b) w Wojsławiu uchwala komisya wydatki w sumie 1.910 k.

preliminarze zgodne z Wydziałem krajowym, wyższe obydwa od uchwalonych na rok 1901 — każdy o kwotę 60 k. wstawioną jako pozycya nowa „Rozmaite nieprzewidziane".

Poz. 264. Na zakupno i ogrodzenie 4 morgów gruntu dla zakładu sadowniczego w Zaleszczykach uchwala komisya wydatek nadzwyczajny 12.500 k.

uzasadniony potrzebą rozszerzenia zakładu uznaną w uchwale zeszłorocznej Sejmu, który staranie o dokupno tego gruntu Wydziałowi krajowemu polecił.

Poz. 265. a. Na popieranie celów Towarzystwa ogrodniczego w Krakowie jak na rok 1901 1.300 k.

Poz. 265. b. Towarzystwo ogrodnicze w Krakowie 2-ga rata z przyznanej na lat 6 subwencyi na zakupno gruntu pod zakład sadowniczy (nadzwyczajne) 6.000 k.

Poz. 266. Na podróże naukowe nauczycieli szkół rolniczych jak w roku 1901 2.000 k.

Poz. 267. Na remuneracye i zapomogi dla nuczycieli szkół rolniczych, zgodnie z preliminarzem Wydziału krajowego uchwala ko-

misya wydatek w tej pozycyi w kwocie 1.600 k.

wyższą od uchwalonej na r. 1901 o 400 k. ze względu na powiększoną ilość zakładów i funkcyonaryuszy w szkołach rolniczych.

Poz. 268. Na zaliczki na płace dla nauczycieli szkół rolniczych wydatek 5.000 k.

wyższy od uchwalonego w latach poprzednich o 1.000 k., niższy od uchwalonego w zeszłym roku o 4.400 k., który to wydatek uchwalony był jako jednorazowy nadzwyczajny. Podwyższenie wydatków zwyczajnych tej pozycyi o 1.000 k. umotywowane jak przy pozycyi 267.

Poz. 269. Akademia weterynaryi we Lwowie jak w r. ubiegłym 4.682 k.

Poz. 270. Stypendya dla uczniów Akademii weterynaryi, uchwala komisya wydatek na te stependya w kwocie 1.500 k.

wyższy od uchwalonego na rok 1901 o 500 k.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuję poz. 243 do 270 zechce rękę podnieść. (Większość) Są przyjęte.

Sprawozdawca p. **Dąmbski** (czyta):

„Wysoki Sejm zezwala na virement wydatku w pozycyi 269 c. i 270 — tak, że decyzyi Wydziału krajowego pozostawionem zostaje, czy nie uzna za właściwe kwoty 600 k. preliminowanej na stypendya dla uczni kursu kucia koni użyć na cele stypendyów dla uczni akademii weterynaryi“.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje wniosek komisyi, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. **Dąmbski** (czyta):

Poz. 271. Krajowy nauczyciel weterynaryi:

Wydział krajowy stawia wniosek o podwyszenie poborów służbowych weterynarza krajowego p. Teofila Sochaniewicza z powodu podwyższenia płac weterynarzy państwowych, komisya wnosi:

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

„Pobory służbowe p. Teofila Sochaniewicza od dnia 1. stycznia 1902 r. ustanawia się w wysokości pensyi 3.000 k., dodatek aktywalny 600 k. i prawo do trzech pięcioleci po 400 K.“

Gdy p. Sochaniewicz posiada prawo pierwszego pięciolecia — komisya wnosi: preliminuje się na rok 1902 pobory krajowego nauczyciela weterynaryi w wysokości:

na płacę 3.000 k.

dodatek aktywalny 600 k.

dodatek pięcioletni 400 k.

ryczałt na koszta podróży 1.000 k.

Ogółem 5.000 k.

więcej od r. 1901 o 520 k.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje pozycyę 271. zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęta.

Kto przyjmuje wniosek do poz. 271. zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. **Dąmbski** (czyta):

Poz. 272. Na koszta komisyjne przy szczepieniu tuberkuliną, jak w roku 1901 2.000 k.

Poz. 273. Na pokrycie częściowe kosztów utrzymania weterynarzy Tow. gosp. we Lwowie i Tow. rolniczego w Krakowie, jak w r. 1901. — 2.400 k.

Poz. 274. Tow. rolnicze we Lwowie jak w r. 1901. — 8.000 k.

Komisya wnosi:

Petycyę Tow. o podwyższenie subwencyi na cele ogólne Tow. odstępuje się Wydziałowi krajowemu do zbadania i postawienia wniosku w preliminarzu budżetu na rok 1903.

Tem załatwioną zostaje petycya do L. 446.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje poz. 272. do 274. zechce rękę podnieść. (Większość). Są przyjęte.

Kto przyjmuje wniosek do poz. 274. zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. **Dąmbski** (czyta):

Poz. 275. Towarzystwo rolnicze w Krakowie jak w r. 1901. — 8.000 k.

Komisya wnosi:

Petycyę Tow. rolniczego krakowskiego o podwyższenie subwencyi na cele ogólne Towarzystwa, odstępuje się Wydziałowi krajowemu do zbadania i postawienia wniosku w preliminarzu budżetu na r. 1903.

Tem załatwioną zostaje petycya do L. 577.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żada rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje pozycyę 275, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęta.

Kto przyjmuje wniosek do poz. 275, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. **Dąmbski** (czyta):

Poz. 276. Towarzystwo tatrzańskie.

Komisya uchwala przeniesienie tego wydatku z Rubr. XV. do Rubr. XVII. wydatków funduszu krajowego.

Poz. 277. Krajowe Tow. chowu drobiu, gołębi i królików we Lwowie, zgodnie z Wydziałem krajowym 400 k., mniej o 200 k. niż w roku 1901.

Tem samem załatwioną zostaje petycya do L. 858.

Poz. 278. Tow. chowu drobiu i królików w Jarosławiu, zgdnie z Wydziałem krajowy, pozycya nowa 400 k.

Tem samem załatwioną zoztaje petycya po L. 926.

Poz. 279. Na zalesienie wydm piasczystych, VII. rata z dziesięciolecia od r. 1896 5.000 k.

Poz.' 280. Stypendya dla kandydatów na nauczycieli szkół rolniczych, zgodnie z Wydziałem krajowym 10 000 k., więcej niż w r. 1901 o 2.000 k., Wydział krajowy motywuje ten powrót do wysokości dotacyi dla tej pozycyi budżetu do stosunków z r. 1897 potrzebą wykształcenia więcej sił fachowych i odpowiednich kandydatów.

Poz. 281. Stypendya dla uczniów szkoły gospodarstwa lasowego jak w r. 1901. — 5.000 k.

Poz. 282. Stypendya dla uczniów i abituryentów szkoły lasowej wysyłanych na praktykę jak w r. 1901 — 2.400 k.

Poz. 283. Dla Kółek rolniczych, zgodnie z Wydziałem krajowym 32.000 k., o 4.100 k. więcej jak w r. 1901, a to:

a) koszta zakładania i lustracyi tychże 12.000 k.

b) na utrzymanie lustratorów hadl. sklepików wiejskich 8.000 k.

c) na utrzymanie prakt. kursów handl. dla sklepikarzy Kółek rolniczych 4.000 k.

d) na ogólne cele rozwoju rolniczej i handlowej działalności Kółek 8.000 k. — 32.000 k.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu?

P. **Cielecki.** Proszę o głos do pozycyi 283.

Marszałek. Czy do pozycyi 76 do 282 włącznie żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto te pozycye przyjmuje, zechce rękę podnieść. (Większość). Są przyjęte.

Do poz. 283. ma głos p. Cielecki.

P. **Cielecki.** W imieniu Towarzystwa Kółek rolniczych dziękuję serdecznie Wydziałowi krajowemu i komisyi za łaskawe podwyższenie subwencyi dla tego Towarzystwa na rok bieżący.

Ufam, że odpowiedniem i pożytecznem działaniem dla kraju potrafi sobie to Towarzystwo zaskarbić i dalsze uznanie u Wys. Sejmu i ufam, że na rok 1903 wedle rezolucyi postawionej w dniu 1. lipca br. przez ks. posła Stojałowskiego, a popartej przez JE. p. Abrahamowicza, uzyskamy wyższą na przyszłość subwencyę.

Obecnie pozwolę sobie tylko wnieść następującą rezolucyę (czyta):

„Poleca się Wydziałowi krajowemu, aby uznając dodatnią działalność Kółek rolniczych, otoczył tę instytucyę swoją opieką i swem poparciem starał się uzyskać dla tegoż Towarzystwa również w datną subwencyę u Wysokiego Rządu“.

Marszałek. Kto popiera tę rezolucyę zechce rękę podnieść. (Dostateczna liczba). Jest popartą.

Czy do pozycyi 283. żąda jeszcze kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Głos ma p. sprawozdawca.

Sprawozdawca p. **Dąmbski.** Nie imieniem komisyi, ale własnem, mogę oświadczyć, że na tę rezolucyę się godzę.

Marszałek. Kto przyjmuje poz. 283 wedle wniosków komisyi, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjętą.

Kto przyjmuje rezolucyę p. Cieleckiego, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjętą.

Sprawozdawca p. **Dąmbski** (czyta):

Poz. 284. Strzeżenie granic kraju, jak co roku 2.000 k.

Poz. 285. Umorzenie pożyczki 800.000 k. ne założenie kraj. składów publ. we Lwowie i Krakowie 26 i 27 rata 52.984 k.

(Poz. 286. jest przedmiotem osobnego sprawozdania).

Poz. 287. Tow. rolniczemu na Tygodnik rolniczy, jak w r. 1901. — 1.000 k.

Poz. 288. Tow. leśnemu na wydawnictwo „Sylwana“ 400 k.

Tem samem załatwioną zostaje petycya do L. 829.

Poz. 289. Na wydawnictwa czasopism:

a) „Rolnik“ i „Przegląd mleczarski“ 1.000 k.

b) „Przewodnik Kółek rolniczych“ 1.000 k.

c) inne czasopisma poświęcone rolnictwu, lub z rolnictwem związek mające, jak czasopisma weterynaryjne, gorzelnicze, ogrodnicze, pszczelnicze, ryczałt do dyspozycyi Wydziału kraj. 3.000 k., ogółem wydatek wyższy, niż preliminowany przez Wydział kraj. o 2.800 k.

Tem samem załatwione zostają petycye do L. 447., L. 705. Petycye zaś do L. 124., 186. i 1176. przekazuje się Wydziałowi krajowemu.

Poz. 290. Utrzymanie 4 nauczycieli wędrownych, jak co roku 16.000 k.

Poz. 291 Środki demonstracyjne przy nauce wędrownej rolnictwa, jak w roku 1901 1.600 k.

Poz. 292. Instruktor hodowli bydła dla galicyjskiego Towarzystwa gospodarczego, jak na rok 1901. — 4.000 k.

Poz. 293. Instruktor hodowli w okręgu Towarzystwa rolniczego krakowskiego, jak w r. 1901. — 4.000 k.

Poz. 294. Tow rybackie w Krakowie, jak w r. 1901. — 800 k.

Co do poz. 295. zauważam, że trzeba tu uskutecznić pewną poprawkę, mianowicie trzeba tę pozycyę rozdzielić na litery a) i b).

Przy literze a) z funduszu krajowego zostanie kwota 6.000 k., zaś do litery b) subwencya rządowa — trzeba wprowadzić kwotę 2.000 koron, która stanowi rządową subwencyę dla Towarzystwa uprawy tytoniu w Galicyi.

Ogółem suma będzie wynosić kwotę 8.000 koron i pozycya 295. brzmieć będzie następująco:

Poz. 295. Towarzystwo uprawy tytoniu w Galicyi, z trzechlecia ostatnia rata a) z funduszu krajowego 6.000 k., b) subwencya rządowa 2.000 k. — razem 8.000 k.

Petycya po l. 960. o przyznanie subwencyi na dalsze trzy lata, załatwiona przy sprawozdaniu o czynnościach Depart. III.

Poz. 296. Na podniesienie gospodarstwa nabiałowego w Galicyi, jak w r. 1901, a to:

a) na utrzymanie instruktora, płaca z kosztami podróży 4.500 k.

b) na utrzymanie drugiego instruktora, płaca z kosztami podróży 2.900 k.

c) na urządzenie kursu mlecz., stypendya dla serkarzy i środki demonstracyjne 6.000 k.

d) na pomocnika instruktora mleczarstwa 1.400 k. — 14.800 k.

Poz. 297. Krajowa komisya dla spraw rolniczych, komisya naukowa i konferencye nauczycieli niższych szkół rolniczych (do dyspozycyi Wydziału) 6.000 k.

Poz. 298. Na rozmaite zasiłki dla podniesienia rolnictwa, przemysłu rolniczego i wiedzy rolniczej, (do dyspozycyi Wydziału) 8.000 k.

Poz 299. Na wydawnictwo podręczników dla uczniów niższych szkół rolniczych, preliminuje Wydział 2.000 k.

Komisya wnosi:

Wysoki Sejm zezwala na virement między pozycyami 297, 298 i 299.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje poz. 284 do 299, zechce rękę podnieść. (Większość). Są przyjęte.

Kto przyjmuje wniosek komisyi, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. **Dąmbski** (czyta):

Poz. 300. Na podniesienie hodowli bydła:

a) zgodnie z Wydziałem kraj. w myśl uchwał sejmowych z dnia 1. kwietnia 1892 i 1. lipca 1902 proliminuje komisya 67.500 k. więcej o 7.500 k., jak na rok 1901.

b) na koszta komisyi licencyonujących, jak w roku 1901. — 16.000 k.
cały wydatek tej pozycyi 83.500 k.

Poz. 301. Na urządzanie wystaw okręgowych i targów na bydło rozpłodowe, obu komitetom Towarz. gosp., jednorazowa subwencya nadzwyczajna 1.500 k.

Poz. 302. Na subwencyonowanie ogierów prywatny w celu podniesienia chowu koni włościańskich i roboczych gospodarskich, ostatnia rata z sześciolecia 10.000 k.

Komisya wnosi:

Petycyę Towarzystwa rolniczego w Krakowie L. 1058. przekazuje Sejm Wydziałowi

krajowemu do zbadania i zdania sprawy w roku przyszłym.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje pozycye 300 do 302 zechce rękę podnieść. (Większość). Są przyjęte. Kto przyjmuje wniosek komisyi, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. **Dąmbski** (czyta):

Poz. 303. Na tępienie myszy polnych i na dalsze doświadczenia, jak w r. 1901 8.000 k.

Poz. 304. Na podniesienie chowu świń dla obu komitetów Towarz. gosp. na dalszych lat 4, od roku 1902. — 8.000 k.

Poz. 305. Strusiewiczowa Melania, wdowa po refer. spraw rolniczych, pensya wdowia 1200 k.

i dodatek do pensyi 400 k.

Razem 1.600 k.

Poz. 306. Na popieranie celów Tow. dla ogrodnictwa i pszczelnictwa, wydatek zwyczajny 1.300 k.

nadzwyczajny, udzielony jednorazowo na r. 1901 w kwocie 1.226 k. odpada

Poz. 307. Hordyńska Antonina, na produkcyę nasion traw do użycia na gruntach torfowych, ostatnia rata z pięciolecia 1.000 k.

Poz. 308. Dotacya funduszu pożyczkowego dla przemysłu rolniczego, ostatnia rata z 3 lecia 60.000 k.

Poz. 309. Na utworzenie funduszu pożyczkowego dla Spółek, Kas oszczędności i pożyczek w kwocie 2,000.000 k., 4 rata z 50 lecia 40.000 k.

Poz. 310. Na koszta zakładania spółek oszczędności i pożyczek, utrzymania biura, patronatu i kursa praktyczne dla funkcyonaryuszy spółek, preliminuje Wydział krajowy 52.700 k.

więcej niż w r. 1901 o 3.200 k. Na ten wzrost wydatku składa się wydatek na 3-go lustratora od 1. lipca 1902 w kwocie 1.200 k., na służącego w biurze patronatu 500 k. i wydatek zwiększony o 1.500 k. na podróże lustracyjne i inne w sprawach patronatu, wywołane wzrostem ilości spółek do patronatu należących.

Komisya wydatek tej pozycyi, zgodnie z Wydz. kraj. wstawia w sumie 52.700 k.

Osobnem sprawozdaniem do L. S. 344. przedstawia Wydział krajowy wniosek o otworzenie w etacie urzędników Wydziału krajowego posady dyrektora biura patronatu.

Komisya wnosi:

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

I. Sejm ustanawia w etacie urzędników Wydziału krajowego posadę dyrektora Biura Patronatu dla Spółek oszczędności i po yczek.

Z posadą tą połączone są następujące pobory i prawa:

1) Płaca stała o rocznych 8.400 k.

2) Dodatek aktywalny o rocznych 480 k.

3) Prawo do 3 dodatków pięcioletnich każdy po 500 k. rocznie pod warunkami określonymi w § 4 uchwały sejmowej z d. 3 stycznia 1874 r.

4) Prawo do emerytury, względnie pensyi wdowiej, pensyi sierocińskiej, dodatków na wychowanie dzieci, w myśl postanowień statutu emarytalnego z d. 15 lutego 1898 roku.

II. Sejm upoważnia Wydział krajowy do przyznania Drowi Franciszkowi Stefczykowi, prowizorycznemu kierownikowi Biura Patronata dla Spółek oszczędności i pożyczek w razie mianowania go dyrektorem tegoż Biura, dodatku osobistego wliczalnego do wymiaru emerytury, w kwocie rocznej 800 k.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa za zamknięta. Kto przyjmuje pozycye 303 do 310. zechce rękę podnieść. (Większość). Są przyjęte.

Kto przyjmuje wniosek komisyi, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjętu.

Sprawozdawca p. **Dąmbski** (czyta):

Poz. 311. Zakład produkcyi narybku w Oparach 4 rata z 5 lecia 1.200 k.

Poz. 312. Dołkowskiemu Henrykowi na produkcyę ziemniaków, ostatnia rata 2.000 k.

Poz. 313. Subwencye na cele sadownictwa zgodnie z Wydziałem kraj. uchwala komisya:

1. na cele kursów sadowniczych w Kołomyi 600 k.

2. na cele założenia szkółki drzew w Olesku 1.000 k.

3. na cele szkółki drzew owocowych w Łańcucie 400 k.

Ogółem wydatek tej pozycyi 2.000 k.

Poz. 314. Kurs rolniczy dla nauczycieli szkół ludowych, 2 (ostatnia) rata 2.000 k.

Poz. 315. Na zasiłki dla Spółek owocowych, Towarzystw ogrodniczych, poparcie usiłowań powiatów, lub gmin w rozwo. sadownictwa, ryczałt 2.000 k.

Petycye powiatu Limanowskiego i Towarzystwa ogrodniczego w Tarnowie i Spółki ogrodniczej w Tarnowie, tudzież Towarzystwa Selskij Hospodar w Olesku, odstępuje się Wydziałowi krajowemu do załatwienia.

Tem samem załatwione zostają petycye L. 471. L. 170., L. 1107. i L. 412.

Poz. 315 a. Ryczałt na polepszenie płac nauczycieli niższych szkół rolniczych od 1. października 1902. uchwala komisya w sumie 1.780 k.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto gosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Ktoprzyjmuje pozycye 311 do 315a, zechce rękę podnieść. (Większość). Są przyjęte.

Kto przyjmuje wniosek komisyi, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Następuje rubryka XV. pozycya 244 wydatków i rubryka VII. pozycya 34 funduszu krajowego dochodów. Sprawozdanie komisyi budżetowej o budżecie krajowej szkoły gospodarstwa lasowego we Lwowie.

Sprawozdawca p. **Dąmbski** (czyta):

Wysoki Sejm uchwalić raczy:

Przyznaje się p. Julii Strzeleckiej jednorazowo 400 k.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podniesć. (Większość). Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. **Dąmbski** (czyta):

Wysoki Sejm uchwalić raczy:

Wydatki.

Rubryka I.

Płace nauczycieli.

Poz. 1. Profesor fachowy, zarazem dyrektor, praca 4.800 k.

dodatek aktywalny 840 k.

dodatek osobisty 1.200 k. — 6.840 k.

Poz. 2. Dwóch profesorów fachowych:

a) dla jednego, płaca 3.280 k.

dodatek aktywalny 720 k.

dodatki pięcioletnie 800 k, — 4.800 k.

b) dla drugiego, płaca 3.280 k.

dodatek aktywalny 720 k. (posada nieobsadzona).

Poz. 3. Trzech nauczycieli-adjunktów, płace po 2.400 k., 7.200 k.

dodatki aktywalne po 600 k., 1.800 k.

dod. osobisty dla jednego 300 k.

„ pięcioletnie 1.137 k. — 10.437 k.

Poz. 4. Docenci (nauczyciele-pomocnicy):

a) języka polskiego i niemieckiego 1.800 k.

b) fizyki eksperymentalnej 600 k.

c) matematyki 1.000 k.

d) zarysu inżynieryi, konstrukcyi i rysunków 1.600 k.

e) chemii ogólnej:

α) za wykłady 600 k.

β) za prowadzenie ćwiczeń w laboratoryum chemii 400 k. — 1.000 k.

f) ekonomii społecznej 400 k.

g) encyklopedyi rolnictwa 600 k.

i) nauki o pomocy w nagłych wypadkach 200 k. razem poz. 4. 7.700 k.

Suma rubryki I. 29.777 k.

Rubryki II.

Pensye, amerytury i zaopatrzenia.

Poz. 5. Strzelecka Julia, wdowa po b. dyrektorze, pensya 1.400 k.

Poz. 6. Tyniecki Władysław, były dyrektor emeryt. 4.400 k.

Poz. 7. Moroz Ludwika, wdowa po dozorcy, dożywotnie zaopatrzenie 120 k.

7a. Strzelecka . Julia, jednorazowo 400 k.

Suma rubryki II. 6.320 k.

Rubryka III.

Koszta administracyi.

Poz. 8. Koszta kancelaryjne, druki i portorya (zwycz.) 500 k. (nadz.) 300 k.

Poz. 9. Dyetaryusz w kancelaryi dyrękcyi 480 k.

Poz. 10. Ubezpieczenie budynków i zbiorów 80 k.

Poz. 11. Opał i oświetlenie 800 k.

Poz. 12. Utrzymanie budynków (zwycz.) 300 k. (nadzw.) 1.385 k.

Poz. 13. Sprzęty i ruchomości (zwycz.) 100 k. (nadzw.) 200 k.

Poz. 14. Dozorca domu i pomocnik dozorcy 1.080 k,

Poz. 15. Podatki 40 k.

Suma rubryki III. (zwycz.) 3.380 k. (nadzw.) 1.785 k.

Rubryka IV.

Środki naukowe.

Poz. 16. Biblioteka i czytelnia 600 k.

Poz. 17. Laboratorya:

a) chemii ogólnej i technologicznej 280 k.

b) botaniczno-fizyologiczne —120 k. 400 k.

Poz. 18. Muzea, zbiory i środki do demonstracyi i ćwiczeń:

a) do geografii fizycznej i politycznej 20 k.

b) do fizyki 40 k. (nadzw.) 400 k.

c) do meteorologii i klimatologii 40 k.

d) do inżynieryi leśnej 300 k.

e) do botaniki, fizyologii, geognozyi i mineralogii 120 k.

f) do zoologii 40 k.

g) do technologii chemicznej 100 k.

h) do leśnictwa wogóle i uprawa lasu 300 k. — 960 k. (nadzw.) 400 k.

Poz. 10. Na założenie szkółki drzewek w Winnikach, Brzuchowicach i Zubrzy, III· rata (nadzw.) 1.300 k.

Poz. 20. Wycieczki naukowe z uczniami 2.000 k.

Poz. 21. Utrzymanie ogrodu przy szkole 300 k.

Suma rubryki IV. 4.260 k. (nadzw.) 1.700 k.

Rubryka V.

Spłata pożyczki.

Poz. 22. Gal. Kasie oszczędności we Lwowie, 55. i 56. rata na kapitał i odsetki 1.042 k.

Rubr. VI. poz. 23. Rozmaite nieprzewidziane 100 k.

Suma wydatków 44.879 k. (nadzw.) 3.485 k.

Razem 48.364 k.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje rubryki I. do VI. wydatków, zechce rękę po dnieść. (Większość). Są przyjęte.

Sprawozdawca p. **Dąmbski** (czyta):

Dochody.

Rubryka I.

Poz. 1. „subwencya z c. k. Skarby państwa 14.000 k.

Rubryka II.

Poz. 2. Opłaty Od uczniów:

a) wpisowe od 15 uczniów po 4 k. 60 gr.

b) czesne od 30 uczniów po 20 k., 600 k. — 660 k.

Rubryka III.

Poz. 3. Rozmaite nieprzewidziane 100 k.

Suma dochodów 14.760 k.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje Rubr. I.—III. dochodów, zechce rękę podnieść). (Większość). Są przyjęte.

Sprawozdawca p. **Dąmbski** (czyta):

Komisya budżetowa wnosi:

Wysoki Sejm raczy uchwalić powyższy preliminarz budżetu szkoły gospodarstwa lasowego we Lwowie na rok 1902 i poleci wstawić wydatki w sumie 48.364 k. do rubryki XV. pozycya 244 wydatków a dochody w sumie 14.760 k. do rubryki VII. pozycya 34 dochodów funduszu krajowego.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje wniosek komisyi, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Następuje sprawozdanie komisyi budżetowej o preliminarzu budżetu stacyi doświadczalnej botaniczno-rolniczej we Lwowie. Rubryka XV. pozycya 245 wydatków. Rubryka X. pozycya 50 dochodów.

Sprawozdawca p. **Dąmbski** (czyta):

Wydatki.

Rubryka I.

Płace personalu.

Poz. 1. Kierownik stacyi 1.200 k.

Poz. 2. a) Asystent pierwszy etatowy płaca 2.000 k.

dodatek aktywalny 200 k.

b) 2 Asystentów nieetatowych, płaca po 1.200 k. — 2.400 k.

na mieszkanie po 400 k. — 800 k.

na opał po 78 k. — 156 k. — razem 5.556 k.

Poz. 3. Laborant, płaca 1.100 k.

na mieszkanie 360 k., razem 1.460 k.

Suma rubryki I. 8.216 k.

Rubryka II.

Koszta administracyi.

Poz. 4. Zarząd: a) koszta kancelaryjne 800 k.

b. służący 600 k. razem 1.400 k.

Poz. 5. Najem pomieszkania 1.680 k.

Poz. 6. Oświetlenie i opał 500 k.

Suma rubryki II. 3.580 k.

Rubryka III.

Utrzymanie stacyi.

Poz. 7. Koszta utrzymania stacyi (zwycz.) 1.700 k. (nadzw.) 300 k.

Poz. 8. Koszta utrzymania ogrodu górskiego 600 k.

Poz. 9. a) utrzymanie pól doświadczalnych 1.000 k.

b) Analizy z pól utrzymywanych kosztem Towarzystwa gospodarczego 200 k. razem 1.200 k.

Poz. 10. Koszta druków i wydawnictw 200 k.

Poz. 11. Prenumerata pism i zakupno podręczników 400 k.

Poz. 12. Koszta podróży kierownika i asystentów 800 k.

Suma rukryki III. (zwycz.) 4.900 (nadzw.) 300 k.

Suma wydatków (zwycz.) 16.696 k. (nadzw.) 300 k.

Razem 16.996 k.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje rubryki I. do III. wydatków, zechce rękę podnieść. (Większość). Są przyjęte.

Sprawozdawca p. St. **Dąmbski** (czyta):

D o c h o d y.

Rubr. I. poz. 1. Subwencya z c. k. Skarbu Państwa 2.000 k.

Rubr. poz. 2. Dochód z analiz 1.600 k.

Rubr. III. poz. 4. Dochód z pól i ogrodu 400 k.

Suma dochodów 4.000 k.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Kto przyjmuje rubr. I. do III. dochodów, zechce rękę podnieść. (Większość). Są przyjęte.

Sprawozdawca p. **Dąmbski** (czyta):

Komisya budżetowa wnosi:

Wysoki Sejm raczy uchwalić powyższy preliminarz budżetu stacyi doświadczalnej botaniczno-rolniczej we Lwowie na rok 1902 i polecić wstawić wydatki w sumie 16.996 k. do rubr. XV. poz. 245 a dochody w sumie 4.000 k. do rubr. X. poz. 50. dochodów funduszu krajowego.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje wniosek Komisyi, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Następuje: Rubryka XV. poz. 246 wydatków i rubr. VIII. poz. 35. dochodów. Akademia rolnicza w Dublanach.

Sprawozdawca p. St. **Dąmbski** (czyta):

W y d a t k i.

Rubryka I.

Płace profesorów i docentów.

Poz. 1. Dyrektor, płaca 4.800 k.

dodatek aktywalny 720 k.

dodatek osobisty (nadzw.) 5.680 k.

dodatek na utrzymanie koni (nadzw.) 1.000 k. razem (zwycz.) 5.520 (nadzw.) 6.680.

Poz. 2. 4 profesorów fachowych, płace po 4.000 k. — 16.000 k.

dodatki aktywalne po 720 k. — 2.880 k.

dodatki pięcioletnie 1.600 k. razem 20.480 k.

Poz. 3. 5 profesorów fachowych, płace po 2.600 k. — 13.400 k.

dodatki aktywalne po 480 k. — 2.400 k.

dodatki pięcioletnie 800 k.

dodatki osobiste (nadzw.) 600 k. razem (zwycz.) 16.200 k. (nadzw.) 600 k.

Poz. 4. 3 stałych profesorów adjunktów, płace po 2.000 k. — 6.000 k.

dodatki aktywalne po 400 k. — 1.200 k.

dodatki pięcioletnie 600 k.

dodatki osobiste (nadzw.) 700 k. razem (zwycz.) 7.800 k. (nadzw.) 700 k.

Poz. 5. Asystent botaniki, płaca 1.200 k.

Poz. 6. Asystent rolnictwa 1.200 k.

Poz. 7. Asystent weterynaryi 960 k.

Poz. 8. Asystent leśnictwa 480 k.

Poz. 9. Asystent ogrodnictwa 400 k.

Poz. 10. Asystent melioracyi 480 k.

Poz. 11. Asystent historyi i literatury polskiej 1.000 k.

Poz. 12. Asystent hodowli ryb i gospodarstwa stawowego 400 k.

Poz. 13. Asystent hygieny 200 k.

Suma rubryki I. (zwycz.) 56.520 k. (nadzw.) 7.980 k.

Rubryka II.

Płace urzędników administracyjnych.

Poz. 14. Kasyer, zarazem rachmistrz, płaca 2.400 k.

dodatek pięcioletni 300 k., razem 2.700.

Poz. 15. Sekretarz dyrekcyi zarazem magazynier, płaca 2.000 k.

dodatek pięcioletni 240 k., razem 2.240 k.

Suma rubryki II. 4.940 k.

Rubryka III.

Płace funkcyonaryuszów nieetatowych.

Poz. 16. Kapelan, płaca 600 k.

dodatek osobisty 200 k., razem 800 k.

Poz. 17. Lekarz zakładowy, płaca 1.200 k.

Poz. 18. Dyetaryusz w kancelaryi dyrekcyi 720 k.

Poz. 19. Ogrodnik, płaca 1.200 k.

Poz. 20. Pomocnik w bibliotece, płaca 400 k.

Suma rubryki III. 4.320 k.

Rubryka IV.

Koszta utrzymania służby szkolnej.

Poz. 21. Służba wyższa:

a) Tercyan szkoły, zarazem woźny, płaca 560 k.

na ubiór 100 k. — 660 k.

b) Preparator 960 k.

c) Laborant w pracowni botaniki 480 k.

d) Laborant w praciwni mechaniki i fizyki 432 k.

e) Laborant w pracowni rolnictwa 720 k.

f) Laborant w pracowni chemii 432 k.

g) Laborant w pracowni zootomii i mleczarstwa 432 k., razem 4.116 k.

Poz. 22. Służba niższa:

a) Dozorca domu i magazynu 480 k.

b) 2 stróżów domowych, zarazem nocnych, po 432 k. — 864 k., razem 1.344 k.

Poz. 23. Gratyfikacya służbie (do rozporządzalności dyrekcyi) 200 k.

Suma rubryki IV. 5.660. k.

Rubryka V.

Pensye, emerytury i zaopatrzenia.

Poz. 24. Kahane Aleksendra, wdowa po profesorze 1.200 k.

Poz. 25. Anowa Berta, wdowa po profesorze 600 k.

Poz. 26. Kasprzycka Julia, wdowa po ogrodniku, pensya wdowia 300 k.

dodatek do płacy 160 k.

dodatek na wychowanie 2 dzieci 200 k. razem 660 k.

Poz. 27. Macherowa Marya, wdowa po instruktorze melioracyjnym 100 k.

Poz. 28. Mudrykowa Wiktorya, wdowa po dozorcy 100 k.

Poz. 29 Dendorowa, wdowa po furmanie, zaopatrzenie 100 k.

Poz. 30. Eberhardt Jan, b. dozorca domu 200 k.

Poz. 31. Pańkowska Honorata, wdowa po profesorze 1.200 k.

Poz. 32. Rylski Tomasz, były profesor, emerytura 4.600 k.

Poz. 32. a) Machowe Karolina, jednorazowo 100 k.

Suma rubryki V. 8.860 k.

Rubryka VI.

Koszta administracyjne.

Poz. 33. Zarząd: a) potrzeby kancelaryjne (zwycz.) 1.000 k. (nadzw.) 200 k.

b) koszta podróży w interesach zakładu 200 k.

Poz. 34. Opał gmachu szkolnego 3.400 k.

Poz. 35. Oświetlenie gmachu szkolnego i obejść 660 k.

Poz. 36. Utrzymanie budynków i ogrodzeń 4.000 k.

Poz. 37. Utrzymanie dziedzińców i ścieżek 400 k.

Poz. 38. Utrzymanie parku 400 k.

Poz. 39. Ubezpieczenie budynków 1.300 k.

Poz. 40. Najem pomieszkań:

a) dla lekarza 240 k.

b) dla asystenta botaniki 192 k.

c) dla asystenta rolnictwa 192 k.

d) dla sekretarza dyrekcyi 360 k.

e) dla ogrodnika 360 k.

f) dla dyetaryusza dyrekcyi 192 k.

g) dla laboranta mechaniki i fiizyki 192 k.

h) dla laboranta rolnictwa 192 k.

i) dla laboranta hodowli 192 k.

k) dla profesora rolnictwa (nadzw.) 900 k.

l) dla profesora fizyki (zwycz.) 900 k. razem (nadzw.) 2.112 k. (nadzw.) 1.800

Poz. 41. Płaca kominiarza 420 k.

Poz. 42. Sprzęty i ruchomości 240 k.

Poz. 43. Koszta przewozu prelegentów 3.000 k.

Poz. 44. Koszta lustracyi zakładu 200 k.

Poz. 45. Koszta nabożeństwa 100 k.

Poz. 46. Apteka i inne koszta sanitarne 500 k.

Suma rubryki VI. (zwycz.) 17·932 k. (nadzw.) 2.000 k.

Rubryka VII.

Potrzeby naukowe.

Poz. 47. Dotacye na zbiory i laboratorya:

a) dla profesora fizyki 300 k. (nadzwycz). 100 k.

α) utrzymanie stacyi meteorologibznej 180 k.

b) dla profesora chemii ogólnej i technologii 1.440 k.

c) dla profesora mineralogii i geologii 120 k.

d) dla profesora botaniki, anatomii i fizyologii roślin 870 k. (nadzwycz.) 300 k.

e) zoologii 300 k.

κ) laboratoryum zootmniczne 520 k.

f) dla profesora filozologii i anatomii zwierząt 390 k.

g) dla profesore chemii rolniczej 1.320 k.

h) dla profesora rolnictwa 1.070 k.

i) dla profesora hodowli 570 k.

k) dla profesora weterynaryi 100 k.

l) dla profesora administracyi 100 k.

m) dla profesora mechaniki rolniczej i budownictwa 750 k. (nadzwycz) 1.000 k.

na ćwiczenia w użyciu narzędzi rolniczych 200 k.

n) dla docenta melioracyi 100 k.

o) dla docenta ogrodnictwa 20 k. (nadzwycz.) 200 k.

p) dla docenta leśnictwa 20 k. razem poz. 47. 8.370 k. (nadzw.) 1.600 k.

Poz. 48. Utrzymanie mleczarni:

a) laborant 720 k.

b) dokupno i naprawa przyrządów i naczyń 200 k.

c) dowóz wody i lodu 60 k.

d) światło i opał 450 k. — 1.430 k.

Poz. 49. Bibloteka i czytelnia:

a) przykupno dzieł 1.000 k.

b) oprawa książek 100 k.

c) czasopisma 900 k. — 2.000 k.

Poz. 50. Utrzymanie pola doświadczalnego 1.000 k. (nadzw.) 300 k.

Poz. 51. Wycieczki naukowe profesorów z uczniami 1.200 k.

Poz. 52. Utrzymanie pasieki 60 k.

Poz. 53. Ogród:

a) utrzymanie ogrodu 1.200 k. (nadzwycz.) 1.000 k.

b) druk katalogu 50 k. — 1.250 k. (nadzw.) 1.000 k.

Poz. 54. Wynagrodzenie dla folwarku dublańskiego za straty, ponoszone w skutek, zastosowania stanu inwentarza do potrzeb akademii 2.000 k.

Suma rubryki VII. 17.310 k. 2.900 k. (nadzwyczajne).

Rubryka VIII.

Spłata długu hipotecznego i podatki.

Poz. 55. Bankowi krajowemu we Lwowie I. i II. rata kapitału z odsetkami 4% od pożyczki 100.000 k. 4.650 k.

Poz. 56. Podatek gruntowy i domowy 1.026 k.

Suma rubryki VIII. 5.676 k.

Rubryka IX.

Poz. 57. Utrzymanie 12-tu uczniów w internacie po 700 k. 8.400 k.

Rubryka X.

Poz. 58. Rozmaite nieprzewidziane 200 k

Rubryka XI.

Utrzymanie internatów

Poz. 59. a) Administrator domu zakł. płaca 960 k.

wikt 588 k.

opał i światło 200 k. Razem 1.748 k.

b) Portyer, płaca 300 k.

wikt 360 k.

opał i światło 80 k.

ubranie 120 k. — 860 k.

c) Magazynier (jak pobory portyera.) 860 k.

d) Trzech lokajów, płaca po 192 k., wikt po 348 k., 1.044 k.

opał i światło po 80 k, 240 k.

nbranie po 120 k, 360 k. — 2.220 k.

e) Trzech stróżów po 408 k. rocznie — 1.244 K.

Wikt 50 uczniów przez 10 miesięcy po 49 k. — 24.500 k.

Pranie pościeli i naprawa tejże — 600 k.

Poz. 62. Opał internatowego budynku — 2.100 k.

Poz. 63. Oświetlenie 1.600 k. 3.840 k. (nadzwyczajne).

Poz. 64. Utrzymanie budynku i sprzętów 600 k.

Suma rubryki XI. 36.312 k. (nadzwycz.) 3.840 k.

Suma wydatków 166.130 k. 16.720 k. (nadzwyczajne).

Razem 182.850 k.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu?

P. ks. **Stojałowski.** Proszę o głos.

Marszałek. Głos ma p. ks. Stojałowski.

P. ks. **Stojałowski.** Chciałem tylko zwrócić uwagę na jedną rzecz, bo nie podobna tego tak gruntownie zbadać i pan referent tak cicho czyta, że nie można nic wiedzieć, co się dzieje, — owóż chciałem zauważyć, że jak widać z ostatniej cyfry tej rubryki, Akademia rolnicza w Dublanach okazuje niedobór 111.813 k. Zdaje mi się, że tam jest folwark, więc dziwna rzecz, skąd się ten niedobór bierze.

Członek Wydziału krajowego p. **Pilat.** Proszę o głos.

Marszałek. Głos ma p. Pilat.

Członek Wydziału krajowego p. **Pilat.**

Gdyby p. ks. Stojałowski chciał był o kilka kartek, dalej do budżetu zaglądnąć, byłby się przekonał, że dla folwarku w Dublanach, jest osobny budżet, więc w rubryce „Akademia“ wskutek tego musi być niedobór, dlatego, że tylko opłaty od uczniów, subwencya ze strony państwa i niektóre drobne pozycye stanowią tu dochód.

Marszałek. Żąda jeszcze kto głosu? (nie żąda). Rozprawa zamknięta. Głos ma p. sprawozdawca.

Sprawozdawca p. **Dąmbski.**

Po wyjaśnieniach szefa departamentu rolniczego zrzekam się głosu.

Marszałek. Przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje rubrykę I. do XI. wydatków, zeche rękę podnieść! (Większość). Są przyjęte.

Sprawozdawca p. **Dąmbski** (czyta).

Dochody.

Subwencye.

Rubryka I.

Poz. 1. Z c. k. Skarbu Państwa:

a) subwencya zwyczajna 20.000 k.

Poz. 2. z funduszu kultury krajowej 8.421 k.

Suma rubryki I. 28.421 k.

Rubryka II.

Opłaty od uczniów.

Poz. 3. wpisowe od 38 uczniów po 10 k., 380 k., na uwolnienie 8 uczniów od opłaty 80 k. — 300 k.

Poz. 4. Czesne od 38 uczniów po 200 k. 7.600 k., na uwolnienie 8 uczniów od opłaty 1600 k. — 6.000 k.

Poz. 5. Opłaty za ćwiczenia w laboratoryach od 38 uczniów po 16 k. 608 k. na uwolnienie 8 uczniów od opłaty 128 k. — 480. k.

Poz. 6. Opłaty na utrzymanie w internacie:

a) od 38 uczniów płacących po 700 k. 26.600 k.

b) od 12 uczniów przyjętych na koszt funduszu kraj. (obacz rubr. IX. wyd.) po 700 k., 8.400 k. — 35.000 k.

Suma rubryki II. 41.780 k.

Rubryka III.

Poz. 7. Dochód z pasieki 20 k.

Rubryka IV.

Poz. 8. Sprzedaż płodów z pola doświadczalnego i ogrodu 240 k.

Rubryka V.

Poz. 9. Odsetki z legatu śp. Karola Skibińskiego 176 k.

Rubryka VI.

Poz. 10. Dochody rozmaite 400 k.

Suma dochodów 71.037 k.

Marszałek. Rozprawa otwarta, czy żąda kto głosu. (Nikt). Rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje Rubr. I do VI. dochodu, zechce rękę podnieść. (Większość). Są przyjęte.

Sprawozd. p. **Dąmbski** (czyta):

„Wysoki Sejm raczy uchwalić powyższy preliminarz budżetu Akademii rolniczej w Dublanach na rok 1902 — i poleci wstawić wydatki w sumie 182.850 k. do Rubr. XV. poz. 246 wydatków funduszu krajowego — dochody w sumie 71037 K. do Rubr. VIII. poz. 35 dochodów funduszu krajowego.“

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje wniosek komisyi, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. **Dąmbski** (czyta):

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

„Petycyę Honoraty Pańkowskiej l. 784 o podwyższenie pensyi wdowiej i petycyę Heleny Kubickiej l. 445 o przyznanie pensyi wdowiej odsyła Sejm do Wydziału krajowego.“

Karolinie Macherowej l. 1136 przyznaje Sejm jednorazowy dar z łaski w kwocie 100 k.

Nad petycyą Jana Eberhardta l. 880 przechodzi Sejm do porządku dziennego.“

Wnoszę o przyjęcie tych wniosków en bloc.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt) Gdy nikt głosu żąda, rozprawa zamknięta. Kto się zgadza na przyjęcie tych wniosków en bloc, zechce rękę podnieść (Większość).

Kto przyjmuje wnioski en bloc, zechce rękę podnieść (Większość). Są przyjętę.

Ź kolei następuje: Rubryka XV. poz 247 wydatków i rubryka VIII. poz. 36 dochodów funduszu krajowego. Niższa szkoła rolnicza w Dublanach.

Sprawozd. p. **Dąmbski** (czyta):

W y d a t k i.

Rubryka I.

Płace nauczycieli.

Poz. 1. Zastępstwo nauczycieli fachowych 2750 k.

Poz. 2. Nauczyciel pomocniczy do nauk fachowych, płaca 2000k., dodatek aktywalny 280 k., dodatek pięcioletni 200 k. razem 2480 k.

Poz. 3. Nauczyciel do nauk elementarnych, płaca 1400 k., dodatek aktywalny 200 k., dodatek pięcioletni 160 k. razem 1760 k.

Poz. 4. Docent weterynaryi 300 k.

Poz. 5. Katecheta obrządku łacińskiego 800 k.

Poz. 6. Instruktor do robót ręcznych i dozorca uczniów 1200 k.

Suma rubryki I. 9290 k..

Rubryka II.

Koszta administracyjne.

Poz. 7. Zarząd: Remuneracya dyrektora akademii rolniczej 800 k.

Poz. 8. Opał i oświetlenie 700 k.

Poz. 9. Utrzymanie budynków, ubezpieczenie i kominiarz 800 k.

Poz. 10. Sprzęty i ruchomości 200 k.

Poz. 11. Koszta nabożeństwa i nauki dla uczniów obrządku grecko katolickiego 800 k.

Suma rubryki II. 3.300 k.

Rubryka III.

Utrzymywanie uczniów.

Poz. 12. Stołowanie 36 uczniów po 328 k. 50 h, 11.826 k.

Poz. 13. Odzież, pościel i pranie tychże po 120 k. 4320 k.

Suma rubryki III. 16.146 k.

Rubryka IV.

Potrzeby naukowe.

Poz. 14. Zaprzęgi do demonstracyi 160 k.

Poz. 15. Przybory do pisania i nauki uczniów 400 k.

Poz. 16. Przykupno modeli, machin i narzędzi 400 k.

Suma rubryki IV. 960 k.

Rubryka V.

Poz. 17. Kurs ćwiczeń dla szkolnej straży pożarnej 80 k.

Rubryka VI.

Poz. 18. Rozmaite nieprzewidziane 100 k.

Suma wydatków 29.876 k.

Marszałek: Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje rubrykę I do VI wydatków, zechce rękę podnieść (Większość). Są przyjęte.

Sprawozd. p. **Dąmbski** (czyta):

D o c h o d y.

Rubryka I.

Poz. 1. Subwencya z c. k. Skarbu Państwa 6.000 k.

Rubryka II.

Poz. 2. Zarobek 36 uczniów po 36 k. 1.296 k.

Rubryka III.

Poz. 3. Rozmaite nieprzewidziane 100 k.

Suma dochodów 7.396 k.

W porównaniu z wydatkami 29.876 k.

Okazuje się niedobór 22.480 k.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Przystęjemy do gło sowania. Kto przyjmuje rubrykę I do III. dochodów, zechce rękę podnieść. (Więszość). Jest przyjęta.

Sprawozd. p. **Dąbmski** (czyta):

Komisya budżetowa wnosi:

Wysoki Sejm raczy uchwalić powyższy preliminarz budżetu szkoły niższej rolniczej w Dublanach na rok 1902 i poleci wstawić wydatki w sumie 29.876 k. do Rubryki XV. poz. 247 wydatków, a dochody w sumie 7.396 k. do Rubryki VIII. poz. 36 dochodów funduszu krajowego.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Z kolei następuje: Rubr. XV. poz. 248 wydatków i Rubr. VIII. poz. 38 dochodów funduszu krajowego.

Sprawozdanie komisyi budżetowej o preliminarzu budżetu krajowej szkoły gorzelniczej w Dublanach.

Sprawozdawca p. **Dąmbski** (czyta):

Wydatki.

Rubryka. I.

Płace nauczycieli.

Poz. 1. Dyrektor szkoły i gorzelni 1.200 koron.

Poz. 2. Adjunkt, jednocześnie gorzelnik w gorzelni 2.000 k.

Poz. 3 Docenci:

a) metematyki i rysunków 300 k.

b) fizyki 300 k.

c) chemii 300 k.

d) gorzelnictwa 1.000 k.

e) nauki o kotłach i maszynach 400 k.

f) nauki o opodatkowaniu 400 k.

g) administracyi i rachunkowości 120 k.

h) nauki o fabrykacyi drożdży prasowanych 400 k.

i) nauki o fermentach 300 k.

Suma rubryki I. 6.720 k.

Rubryka II.

Koszta administracyjne.

Poz. 4. Druki, inseraty, portorya i t. d. 60 k.

Poz. 5. Koszta przewozu prelegentów 250 k.

Poz. 6. Koszta podróży dyrektora w sprawach szkolnych 120 k.

Suma rubryki II. 430 k.

Rubryka III.

Potrzeby naukowe.

Poz. 7. Wyższej szkole rolniczej za użycie labolatoryum 160 k.

Poz. 8. Przyrządy do laboratoryum gorzelni 100 k.

Poz. 9. Koszta produkcyi drożdży prasowanych 300 k.

Poz. 10. Książki i czasopisma 120 k.

Poz. 11. Wycieczki profesorów z uczniami 400 k.

Suma rubryki III. 1.080 k.

Rubryka IV.

Zapomogi dla uczniów:

a) z funduszów krajowch 600 k.

b) z subwencyi państwowej 1.000 k.

Razem 1.600 k.

Rubryka V.

Rozmaite nieprzewidziane 40 k.

Suma wydatków 9.870 k.

Marszałek. Rozprawa otwarta Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje rubrykę I - V wydatków, zechce rękę podniość. (Większość). Są przyjęte.

Sprawozdawca p. **Dąmbski** (czyta):

Dochody.

Rubryka I.

Poz. 1. Subwencya z c. k. Skarbu Państwa:

a) na utrzymanie szkoły 3.000 k.

b) na zapomogi dla uczniów 1.000 k.

Suma rubryki I. 4.000. k.

Rubryka II.

Poz. 2. Opłaty od uczniów. 1.000 k.

Suma dochodów 5.000 k.

W porównaniu z wydatkami 9.870 k. okazuje się niedobór 4.870 k.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje rub. I i II. Dochodów, zechce rękę podnieść. (Większość). Są przyjęte.

Sprawozdawca p. **Dąmbski** (czyta):

Komisya budżetowa wnosi:

Wysoki Sejm raczy uchwalić preliminarz budżetu szkoły gorzelniczej w Dublanach na rok 1902 i poleci wstawić wydatki w sumie 9.870 koron do Rubr. XV. poz. 248 wydatków a dochody w sumie 5.000 koron do Rubr. VIII. poz. 38 dochodów funduszu krajowego.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje wniosek komisyi, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Z koleji następuje: Rubr. XV. poz. 249 wydatków i rubr. VIII. poz. 39. dochodów funduszu krajowego. Gorzelnia krajowa w Dublanach.

Sprawozdawca p. **Dąmbski** (czyta):

Wydatki.

Rubryka I.

Płace.

Poz. 1. Maszynista 1.400 k.

Poz. 2. 5 robotników po 30 k. miesięcznie przez 6 miesięcy i jeden przez cały rok z dodatkiem na pomieszkanie 1.380 k.

Suma rubryki I. 2.780 k.

Rubryka II.

Koszta wyrobu spirytusu.

Poz. 3. Opał przez 5 miesięcy 2.100 k.

Poz. 4. Ziemiaki (2.200 q. po 2 k. 40 g.) 5.280 k.

Poz. 5. 4% jęczmienia (88 q. po 14 k.) 1.232 k.

Poz. 6. Żyto i kukurudza (2×90=180 q po 14 k.) 2.520 k.

Poz. 7. 15% jęczmienia (30 q. po 14 k.) 420 k.

Poz. 8. Światło, smarowidło, drożdże itp. 400 k.

Poz. 9. Monter, naprawa maszyn i kupno narzędzi 600 k.

Poz. 10. Ubezpieczenie budynków, urządeń i robotników 400 k.

Suma rubryki II. 12.952 k.

Rubryka III.

Rozmaite.

Poz. 11. Utrzymanie budynków i podwórza 60 k. (nadz.) 500 k.

Poz. 12. Podatek dochodowy 200 k.

Poz. 13. Koszta komisyj lustracyjnych, posyłki i wyjazdy w sprawach gorzelni 100 k.

Suma rubryki III. 360 k. (nadz.) 500 k.

Suma wydatków 16.092 k. (nadz.) 500 k.

Razem 16.592 k.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu?

P. **Gniewosz.** Proszę o głos.

Marszałek. Głos ma p. Gniewosz.

P. **Gniewosz.** Uważam za obowiązek swój zwrócić uwagę, że rzecz arcydziwna jest, iż wzrowa Akademia rolnicza w Dublanach przedstawia rachunek kończący się niedoborem.

Znaną jest rzeczą, że gorzelnia każda daje dochód, jedynie gorzelnia, która ma kształcić naszych rolników przy małym stosunkowo obrocie 300 hektolitrów kontyngentu, zamyka rachunek niedoborem. Gdybyśmy my tak gospodarowali w naszych gorzelniach, wszyscy chodzilibyśmy bez butów.

Otóż prosiłbym, aby te czynniki, które w gorzelni tej mają wpływ na administracyę, wpłynęły na to, aby taki zły przykład krajowi, administracya rolnicza w Dublanach nie dawała.

Marszałek. Żąda jeszcze kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta, głos ma p. sprawozdawca.

Sprawozdawca p. **Dąmbski.** Na uwagę p. Gniewosza muszę podnieść, że niestosunkowo może istotnie wysokie są koszta prowadzenia gorzelni w Dublanach, ale to się tłómaczy tem, że gorzelnia ta ma stosunkowo mały kontyngent i jest skazaną na zakupywanie produktów po cenach względnie wysokich. Powtóre gorzelnia ta nie jest przedsiębiorstwem, lecz skierowana jest przedewszystkiem do nauki. Widzimy to n. p. w rubryce drugiej „koszta wyrobu spirytusu", które właśnie dlatego są wcale wysokie, że te produkta musi gorzelnia zakupywać od folwarku. Że to nie przedsiębiorsto, ale przedewszystkiem zakład naukowy, wskazują także pozycye innych rubryk jak np. w rubryce pierwszej niestosunkowo wysokie koszta maszynisty. Nie chcę wcale zaprzeczać, że należy dołożyć starań, a będzie to zadaniem Wydziału krajowego i szefa departamentu III, by jednak ten niedobór gorzelni został zmniejszony, a mam nadzieję, że on zmniej-

szyć się da. Gorzelnia w Dublanach nie może dawać tych dochodów, jakie daje gorzelnia, będąca w prywatnem przedsiębiorstwie. Nie chcę się wdawać dalej w szczegóły i proszę o przyjęcie preliminarza podług wniosków komisyi.

Marszałek. Czy żąda kto głosu do rubryk wydatków. I—III? (Nikt.) Kto przyjmuje te pozycye wydatków, zechce rękę podnieść. (Większość). Są przyjęte.

Sprawozdawca p. **Dąmbski** (czyta):

Dochody.

Rubr. I. poz. 1. Ze sprzedaży spirytusu (300 hl. po 32 k) 9.600 k.

Rubr. II. poz. 2. Ze sprzedaży wywarów (152 hl. po 4 k.) 608 k.

Rubr. III. poz, 3. Bonifikacya za 300 hl. spirytusu po 10 k. 3.000 k.

Rubr. IV. poz. 4. Zwroty od zakładów dublańskich za robotę maszynisty 600 k.

Suma dochodów 13.808 k.

W porównaniu z wydatkami 16.592 k. okazuje się niedobór 2.784 k.

Marszałek. Czy żąda kto głosu do rubryki I—IV. dochodów? (Nikt). Kto przyjmuje rubryki I—IV, zechce rękę podnieść. (Większość). Są przyjęte.

Sprawozdawca p. **Dąmbski** (czyta):

Komisya budżetowa wnosi:

Wysoki Sejm raczy uchwalić budżet gorzelni krajowej w Dublanach na rok 1902 i poleci wstawić wydatki w sumie 16.592 k. w rubr. XV. poz. 249 wydatków, a dochody w sumie 13.808 k. w rubr. VIII. poz. 39. dochodów funduszu krajowego.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, kto przyjmuje wniosek komisyi, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Następuje Rubr. XV. poz. 252 wyd. i Rubr. VII. poz. 37. doch. „Folwark w Dublanach“.

Sprawozdawca p. **Dąmbski** (czyta).

Folwark w Dublanach.

Wydatki.

Rubryka I.

Wydatki na gospodarstwo.

Poz. 1. Płace i zasługi 4.500 k.

Poz. 2. Najem robotnika 9.000 k.

Poz. 3. Zmiana i dokupno nasienia 600 k.

Poz. 4. Dokupno nawozów dopełniających:

a) na pole 2.100 k.

b) na łąki 400 k., — 2.500 k.

Poz. 5. Dokupno karmy (owsa, makuchów, kiełków) 8.600 k.

Poz. 6. Zastąpienie zużytych koni i uprzęży 1.000 k.

Poz. 7. Utrzymanie budynków i ogrodzeń (zwycz.) 500 k., (nadzwycz.) 1.400 k.

Poz. 8. Utrzymanie i naprawa naszyn i narzędzi, oraz kucie koni 1.000 k.

Poz. 9. Utrzymanie rowów i dróg 100 k.

Poz. 10. Melioracye łąk:

a) Utrzymanie narzędzi melioracyjnych i dokupno materyałów 300 k.

b) Wynagrodzenie łąkowego 400 k.

Poz. 11. Zabezpieczenie od pożaru i gradu 1.000 k.

Poz. 12. Kuchnia folwarczna 600 k.

Poz. 13. Koszta kancelaryjne 160 k.

Poz. 14. Światło i smarowidło 100 k.

Poz. 15. Kultura lasu i utrzymanie stawów 300 k.

Poz. 16. Rogatki, posyłki i jazdy w interesach folwarku 200 k.

Suma rubryki I. (zwycz.) 30.850 k., (nadzwycz.) 1.400 k.

Rubryka II.

Poz. 17. Podatki, opłaty i daniny 1.600 k.

Rubryka III.

Spłata kapitału i odsetek dłużnych.

Poz. 18. Towarzystwu kredytowemu ziemskiemu we Lwowie:

a) 47. i 48. rata kapitału z odsetkami od pożyczki 10.000 k., — 600 k.

b) 35. i 36. rata kapitału z odsetkami od pożyczki 23.200 k.. — 1.392 k., razem (1.992 k.)

Poz. 19. Renta wieczysta c. k. galic. Towarz. gospodarczemu 3.200 k.

Suma rubryki III. 5.192 k.

Rubryka IV.

Poz. 20. Rozmaite nieprzewidziane 300 k.

Suma wydatków (zwycz.) 37.952 k. (nadzwycz.) 1.400 kr.

Razem 39.352 k.

Marszałek. Rozprawa ogólna otworta. Czy żąda kto głosu?

P. **Stojałowski.** Proszę o głos.

Marszałek. P. Stojałowski ma głos.

P. ks. **Stojałowski**. Wysoka Izbo! Choć nie jestem gospodarzem fachowym, ale niby na cyfrach troszeczkę się znam. Pytałem się, dlaczego szkoła rolnicza w Dublanach wykazuje niedobór. Na to odpowiedział mi szanowny Pan Radca Pilat: A, bo trzeba popatrzeć na folwark, tam było niedoboru 111.000 k., a z folwarku cały dochód wynosi 742 kor. Więc nie wiem, jak dochód 742 kor. ma pokryć 111 000 niedoboru.

Dalej podniósł właśnie przed chwilą szan. poseł Gniewosz,, że gorzelnia kończy się niedoborem w kwocie 2784 kor., a na to znowu szan. sprawozdawca powiedział, że dlatego jest niedobór, ponieważ gorzelnia musi od folwarku kupować drogo ziemniaki. No, i jednak kupując ziemniaki, ma tylko 742 k. dochodu.

Teraz jeszcze jedno: Szan. Pan sprawozdawca przy gorzelni powiedział, że uznaje rzeczywiście, iż trzeba tam lepiej gospodarować, ale obiecuje bardzo mało, bo tyle tylko, że się niedobór zmniejszy. A szan. p. Gniewosz, jako człowiek fachowy powiedział, że jak kto na gorzelni nie zarobi, to ma chodzić bez butów. Więc to wszystko są rzeczy, które człowiekowi niefachowemu, który widzi tylko te cyfry — muszą się wydać zagadkowemi; a konsekwewcya jest taka, że się narażamy na bardzo słuszny zarzut, że nadto powierzchownie rzeczy traktujemy. Nie powinniśmy budżetu tak pytlować. Ani sprawozdawca nie daje wyjaśnień, ani nikt inny; i okazuje się w końcu, że tam ta gogospodarka jest jakaś osobliwa — że się tak tylko jak najdelikatniej wyrażę, a my nic nie wiemy, o nic nie pytamy, tylko się przyjmuje wszystko przez pytel i pozostaje wszystko tak jak było.

Otóż mnie się zdaje, że to jest niegodne Sejmu, aby rozprawy budżetowe w ten sposób pytlować.

Członek Wydziału krajowego p. **Pilat**. Proszę o głos.

Marszałek. Głos ma p. Pilat.

Członek Wydziału kraj. p. **Pilat**. Zapewne, preszę Wys. Izbę; nie jest rzeczą łatwą stosunki skomplikowane gospodarstwa szkolnego wyjaśnić tu wśród tego pospiechu z jakim budżet uchwalamy. Temu zaś nie jestem winien.

(P. **Stojałowski**. Ale my także nie winni temu!)

Ja też to uznaję. Sposobność do zbadania stosunków gospodarstwa szkolnego nastręcza się jednak przy badaniu sprawozdań Wydziału krajowego i komisyi gospodarstwa krajowego, gdzie te wszystkie stosunki są bardzo dakładnie przedstawione. Gospodarstwo szkolne każdej szkoły nie może wykazywać tych warunków korzystnych, jakie przedstawia gospodarstwo prywatne, bo okoliczność, że to jest gospodarstwo szkolne, już samo przez się pociąga za sobą cały szereg wydatków, których w gospodarstwie prywatnem niema. Sama organizacya musi tu być więcej skomplikowaną i tak samo na cele naukowe muszą być czynione pewne wydatki, muszą być przedsiębrane próby nieraz bardzo kosztowne. Jeżeliby Szan. Panowie chcieli te stosunki zbadać, to każdej chwili służymy wszelkiemi wyjaśnieniami, a także księgi służą Panom do dyspozycyi. Owszem zwiedzenie Dublan przez poszczególnych członków Sejmu Byłoby zawsze tylko bardzo pożądanem dla zakładu, bo na tem bliższem poznaniu tych stosunków, zakład tylko zyskać może. Ale bardzobym prosił, żeby Wys. Izba na podstawie tylko tak pobieżnego przeglądu tych cyfr nie zechciała wydawać sądu o zakładzie, który znając od dłuższego czasu, mogę powiedzieć, że znajduje się w pełnem stadyum rozwoju i od szeregu lat, teraz wykazuje coraz pomyślniejsze rezultaty,

Niech mi będzie wolno także zwrócić uwagę na to, że w pozycyi trzeciej wydatków, są znaczniejsze kwoty na spłatę kapitału i odsetek dłużnych, a następnie wieczysta renta Towarzystwa gospodarskiego. I to także cięży na tym budżecie. Na tem w tej chwili kończę, bo nie jestem w stanie tu szczegółowo i obszernie wywodzić, dlaczego ten budżet jest taki a nie inny. Ale zdaje mi się, że te okoliczności, które przytoczyłem, dają możność uwzględnienia, że gospodarstwo szkolne nie może być oceniane na równi z gospodarstwem prywatnem.

P. **Skołyszewski**. Proszę o głos.

Marszałek. Głos ma p. Skołyszewski.

P. **Skołyszewski**. Ja muszę się sprzeciwić kilkoma słowami wywodom mowcy poprzedniego. Sprzeciwić się muszę mianowicie temu twierdzeniu, jakoby nam była daną możność gruntownego przydyskutowania każdej pozycyi w komisyach.

Otóż konstatuję fakt, że w komisyach praca była również doraźną, jak i w Sejmie, a to wskutek ogromnego natłoku pracy.

Dalej muszę powiedzieć, że argumentacya poprzedniego mowcy, nie była — dla mnie przynajmniej — wystarczającą. Nie mogę podzielać tego zdania, ażeby wydatek w sumie 5.300 K. w rubryce 3-ej mógł w ten sposób na budżet folwarku podziałać, ażeby sumaryczny dochód z folwarku wynosił tylko 742 K.

Jeżeli szanowny mój przedmówca twierdził, że gospodarstwo na folwarku przyszkolnym musi być trochę odmienne, aniżeli go-

spodarstwo prywatne, obliczone na dochód, to muszę powiedzieć, że ma rzeczywiście słuszność. Gospodarstwo przyszkolne, musi być także częściowo, a może i w pewnej mierze prowadzone na wzór; a jeżeli się robi coś na wzór, to się nie robi tego na dochód. Ale wzór zwykle drożej kosztuje, niż racya w danem gospodarstwie.

Więc zgadzam się z tem; ale bezwarunkowo dla mnie jest niezrozumiałem, dlaczego ten wzór w danym wypadku tak drogo kosztuje; bo wzór może być tańszy, albo droższy. A jeżeli folwark kilkusetmorgowy, pod samym Lwowem leżący, i mogący zatem korzystać z doskonałego kierownictwa i wszelkich urządzeń, przynosi przy tych wszystkich okolicznościach tu naprowadzonych, t lko 742 Koron. dochodu, to ja pozwolę sobie szanownemu przedmowcy zadać taką zagadkę matematyczną: jaki dochód w takim razie może mieć właściciel folwarku obdłużonego, na tej samej przestrzeni? Zdaje się, że wyszedłby jeszcze gorzej, niż ów właściciel gorzelni, o którym tu szan. poseł Gniewosz wspominał, — bo wyszedłby jeszcze gorzej, jak bez butów. Otóż taka gospodarka w wielu wypadkach chromać musi.

Marszałek. Czy żąda jeszcze kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Głos ma p. sprawozdawca.

Sprawozdawca p. **Dąmski.** Nie da się zaprzeczyć i przyznawali to zresztą wszyscy mowcy poprzedni, że gospodarstwo na folwarku, który jest główną attynencyą szkoły i służy celom tej szkoły, nie może być prowadzone równie na zysk, jak gospodarstwo jednostki prywatnej.

Co do uwagi szan. Posła Skołyszewskiego, że pozycye wstawione w rubryce 3-ej nie równoważą tego złego wrażenia, jakie robi nadwyżka ostateczna dochodów w sumie 742 kor., to muszę zwrócić uwagę Wysokiej Izby na to, że ta suma 5192 koron, którą trzeba naturalnie uważać jako dochód czysty tego gospodarstwa, bo służy na pokrycie długu hipotecznego i renty wieczystej dla Towarzystwa gospodarskiego we Lwowie, tworzy razem z tą pozycyą nadwyżkę dochodów około 6000 koron, a ponieważ gospodarstwo w Dublanach odbywa się na obszarze przeszło 500 morgów, więc wynika z tego czysty dochód mniej więcej 10 kor, od morga.

Przyznaję, że to niewiele i gdyby go wykazał gospodarz prywatny, to musiałbym powiedzieć, że źle gospodaruje. Ale całkiem inną miarą trzeba mierzyć gospodarstwo takie, które celom szkoły służy. I muszę tu stwierdzić, że od kilku lat, t. j. od czasu, kiedy dyrektor Frommel zakład prowadzi, pod tym względem jest bardzo znaczny postęp, bo dawniejsze budżety zamykały się nie nadwyżką, ale bardzo wysokim niedoborem.

Muszę wreszcie jeszcze raz skonstatować, że folwark przy szkole dublańskiej, jako taki, nie może być poddawany zbyt silnej krytyce rachunkowej.

Marszałek. Przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje rubryki wydatków: I., II., III. i IV., zechce rękę podnieść. (Większość). Są przyjęte.

Sprawozdawca p. **Dąmbski** (czyta):

Dochody.

Rubryka I.

Dochody z gospodarstwa.

Pozycya 1. a) Ze sprzedaży ziemniopłodów 18.800 koron.

b) Za owies i siano od szkół i stron prywatnych 1.000 k.

Pozycya 2. Z wynajętych łąk i pastwisk 2.000 k.

Pozycya 3. Ze sprzedaży płodów zwierzęcych:

a) Krowiarnia:

α) mleko 7.000 k.

β) przychowek 4.000 k.

γ) braki i opasy 2.000 k.

Razem 13.000 k.

b) Nierogacizna 600 k.

c) Owce 120 k.

d) Zysk z wytuczenia bydła opasowego, oraz spieniężenia paszy i różnych karm 800 koron.

e) Ryczałt od szkół za straty, wynikające z zastosowania inwentarza do potrzeb tychże szkół 2.000 k., — 16.520 k.

Pozycya 4. Za wynajęte konie 100 k.

Pozycya 5. Z lasu i stawów 600 k.

Suma rubryki I. 39.620 k.

Rubryka II.

Z dzierżaw.

Pozycya 6. Czynsz z karczmy 224 k.

Pozycya 7. Z polowania 50 k.

Suma rubryki II. 274 k.

Rubryka III.

Pozycya 8. Rozmaite nieprzewidziane 200 k.

Suma dochodów 40.094 k.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje rubryki dochodów, zechcę rękę podnieść. (Większość). Są przyjęte.

Sprawozdawca p. **Dąmbski** (czyta):

Komisya budżetowa wnosi:

Wysoki Sejm raczy uchwalić budżet folwarku w Dublanach na rok 1902 i poleci wstawić wydatki w sumie 39.352 koron do rubr. XV. poz. 250 wydatków a dochody w sumie 40.094 koron w rubr. VIII. poz. 37. dochodów funduszu krajowego.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje rezolucyę komisyi, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęta.

P. **Rayski**. Proszę o głos pod względem formalnym.

Marszałek. P. Rayski ma głos.

P. **Rayski**. Ze względu na zbyt spóźnioną porę — jest już po północy — stawiam wniosek zamknięcia posiedzenia.

Marszałek. P. poseł stawia wniosek zamknięcia posiedzenia. Czy żąda kto głosu. (Nikt).

Na wyrażone życzenie gotów jestem zamknąć posiedzenie.

Jutro jest ruskie święto, wszakże ks. Metropolita dał zezwolenie, ażeby jutro mogło odbyć się posiedzenie.

Następne więc dnia 12. lipca o godz. 12 w południe. (Posłowie zaczynają opuszczać salę).

Na porządku dziennym będą dalsze punkta dzisiejszego porządku, które nie zostały załatwione. Posiedzenie zamykam — a jeszcze zgłoszone zostały dwa wnioski nagłe p. Szajera i p. Stapińskiego. Proszę o ich odczytanie.

Sekretarz p. Kaz. **Lubomirski** (czyta):

Wniosek nagły

posła Szajera i towarzyszy.

Powiat rzeszowsko-strzyżowski położony jest w kotlinie, a przez wytrzebienie lasów narażony jest na często powtarzające się gradobicia. Od lat 10 nie było wypadku, aby cały szereg mieszkańców wiejskich nie był nawiedzony gradem.

Już te corocznie powtarzające się klęski wyniszczyły ludność rolniczą. Na dobitek złego w tym roku powiat rzeszowsko-strzyżowski wskutek wiadomej klęski długotrwałej ulewy, pozostaje dotychczas pod wodą, która niema gdzie spłynąć. Kartofle zgniły, siano tak samo, wobec czego ludność powiatu jest zagrożoną niedostatkiem.

Dlatego stawiam wniosek:

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

„Przy rozdzielaniu subwencyi dla dotkniętych powodzią uwzględniony ma być również powiat strzyżowsko-rzeszowski.

Wnioskodawca:
Szajer w. r.

Stojałowski, Skołyszewski, Cielecki, Mazikiewicz, Barwiński, Zd. Skrzyński, Ostapczuk, Barabasz, Huryk, Korol, ks Puzyna, Staruch, Glidziuk, Szponder, Bohaczewski.

Marszałek. Może pp. wnioskodawcy zechcą się zgodzić, ażeby kwestyę nagłości i uzasadnienie wniosków odłożyć do następnego posiedzenia?

P **Szajer**. Zgadzam się.

P. **Stapiński**. Nie zgadzam się!

Marszałek. Proszę o odczytanie wniosku p. Stapińskiego.

Sekretarz p. Kaz. **Lubomirski** (czyta):

Wniosek nagły.

„Gazeta polska“ wychodząca w Czerniowcach, a zatem w kraju, gdzie Polacy są w mniejszości a Niemcy mają ogromne znaczenie, wydrukowała w Nr. 55. z dnia 10. lipca br. odezwę lwowskiego komitetu dla uroczystości grunwaldzkiej, a c. k. Prokuratorya państwa nie dopatrzyła się w tej odezwie niczego zdrożnego i wcale jej nie skonfiskowała.

Przeciwnie we Lwowie za tę samą odezwę skonfiskowała c. k. Prokuratorya wszystkie dzienniki miejscowe, przez co boleśnie zraniła uczucia patryotyczne ludności.

Gdy jednak z tego powodu posłowie wnieśli w Sejmie interpelacyę, JE. p. Marszałek interpelacyi tej nie dopuścił do odczytania, powołując się na swe dyskrecyonalne prawo cenzurowania interpelacyi za przykładem swego poprzednika i prezydenta parlamentu wiedeńskiego.

Atoli jeden wyjątkowy wypadek w Sejmie nie może stanowić podstawy do takiego ukrócenia praw poselskich, by o konfiskatę pism wogóle interpelacye były niedopuszczalne, bo w takim razie jedyny urząd c. k. prokuratora, jako cenzora prasowego, byłby od wszelkiej kontroli w Sejmie zwolniony i za nietykalny uznany.

Co zaś do parlamentu wiedeńskiego, to wcale tam swobody interpelowania nie poddano pod samowolne dyskrecyonalne prawo prezydenta, lecz tylko w wyjątkowych wypadkach zdarzyło się, że interpelacya z po-

wodu nieprzyzwoitej treści, lub z powodów rzeczowych na tajne posiedzenie odkazaną została, a i w tych bardzo rzadkich wypadkach, przychodziło do ogromnego wzburzenia w Izbie poselskiej tak, że prezydentowi odeszła ochota nadużywania tajności interpelacyi.

W niniejszym wypadku niema zgoła żadnej analogii między interpelacyą w Sejmie wniesioną, a nieprzyzwoitemi i religię atakującemi interpelacyami wszechniemców, bo nasza interpelacya co do treści przyzwoita, żądała wyjaśnienia od rządu z powodu pogwałcenia konstytucyjnej swobody prasy.

Gdy tedy sprzeczne z regulaminem i dowolne usuwanie od czytania interpelacyi ze strony JE. p. Marszałka narusza prawa Sejmu i posłów sejmowych;

gdy Sejm nie powinen i nie może się zgodzić na takie ukrócenie prerogatyw poselskich;

gdy odjęcie posłom możności interpelowania w sprawach prasowych w Sejmie zmusza do wytaczania tych spraw przed forum parlamentu wiedeńskiego, co uwłacza autonomii krajowej.

gdy nawet w Wiedniu w poszczególnych wypadkach, gdy posłowie demokratyczni chcieli o konfiskaty pism krajowych interpelować, w Kole polskiem uznano przedmiot interpelacyi za należący do Sejmu;

gdy w końcu nie można się zgodzić, by mnożyły się precedensy utrwalające błędne tłumaczenie regulaminu ze strony JE. Marszałka.

Wysoki Sejm uchwalić raczy:

1. Sejm nie uznaje uprawnienia marszałka krajowego do usuwania od odczytania wszelkich bez wyjątku interpelacyi wnoszoszonych do c. k. rządu z powodu konfiskaty pism przez c. k. Prokuratoryę państwa;

2. Sejm wzywa JE. p. marszałka, by bezzwłocznie zarządził odczytanie interpalacyi, wniesionej z powodn konfiiskaty pism lwowskich za odezwę komitetu dla obchodu rocznicy grunwaldzkiej.

Wnioskodawca:
Stapiński.

Bojko, Rotter, Krempa, Stojałowski, Szponder, Wilczkiewicz, Kramarczyk, Szwed, Potoczek, Żardecki, Skołyszewski, Szajer, Krementowski, Korol, Mazikiewicz, Bohaczewski, Huryk, Barabasz, Staruch, Ostapczuk, Mogilnicki.

Marszałek. Do uzasadnienia nagłości ma głos p. Stapiński.

P. **Stapiński.** Nagłość mego wniosku uzasadniam pokrótce dwoma względami: raz tem, że nie chciałaym, aby Izba rozeszła się pod wrażeniem, że bez głosu protestu takie rzeczy dzieją się w kraju, jak zakazanie uroczystości, które mają charakter czysto narodowy, — a powtóre, że uchwalenie wniosku da wskazówkę, która może powstrzyma władzę od podobnych zarządzeń.

Jak powiedziałnm, ta uroczystość, ma charakter czysto narodowy.

Marszałek. Zwracam uwagę p. posła, żeby zechciał się trzymać motywowania nagłości.

P. **Stapiński.** Zauważam więc, na jakie rzeczy się wystawiamy. Prokurator niemiecki w Czerniowcach, przepuszcza odezwę, którą tutejsza prokuratorya konfiskuje. Chciałby tu ją odczytać, aby Wys. Izba ocenić mogła, czy rzecz jest nagłą i żeby się zastrzedz przeciw podobnym wypadkom na przyszłość, bo inaczej dojdziemy do niemożliwych konsekwencyi.

JE. p. Marszałek pozwoli, że odezwę tę z „Gazety polskiej“ odczytam.

Marszałek. Nie mogę dać pozwolenia, a następnie proszę p. mówcy, aby przy motywowaniu nagłości, nie poruszał sprawy, która nie odnosi się do samego faktu nieodczytania interpelacyi.

P. **Stapiński.** Pan Marszałek przy interpelacyi mojej, wczoraj wniesionej o konfiskatę odezwy, nie dopuścił do odczytania, powołując się na dyskrecyonalne prawo. Jeżeli my w tym jedynym Sejmie polskim nie będziemy mieli prawa podnosić głosu obrony w sprawach narodowych i chronić się od zapędów c. k. austryackich prokuratorów, jeżeli sami odbierzemy sobie to prawo, względnie odebrać pozwolimy, to pytam się, co z nami będzie. Więc jednak JE. p. Marszałek może zechce mi pozwolić odczytać treść, bo tem właściwie chcę uzasadnić nagłość sprawy, ażeby takie odezwy konfiskatom ze strony p. marszałka nie ulegały

JE. P. Stan. **Badeni.** Proszę o głos co do nagłości.

Marszałek. P. Stanisław Badeni ma głos.

JE. P. Stanisław **Badeni.** Kwestya, o której Wysoka Izba ma w tej chwili rozstrzygnąć to nie kwestya, czy wniesiona interpelacya ma być odczytana w całości lub nie, ale kwestya, czy Sejm uznaje dyskrecyonalne prawo marszałka przypuszczenia jakiejkolwiek interpelacyi do odczytania, lub nie. Tu nie chodzi o uznanie lub nieuznanie samej treści interpelacyi, czy prokuratorya ma prawo coś konfiskować lub nie, bo tego rodzaju kwestya naglącą być nie może, lecz o uznanie tego dyskrecyonalnego prawa marszałka.

Ja to prawo uznaję, i tak je, będąc marszałkiem interpretowałem, jak je interpre-

tuje obecny marszałek. Według mego zdania prawo to istnieje i nie powinno być uszczuplone. Ale mimo to nie sądzę, ażeby tego rodzaju sprawa, w której chodzi o to, że Izba ma uznać prawo marszałka, lub też powiedzieć, że ma je Izba, była rozstrzyganą dorywczo, bez odesłania do komisyi i zbadania. Dlatego zgadzam się z wnioskiem p. Stapińskiego o ile on zechce, ażeby sprawa była zbadana przez komisyę, ale nie sądzę, ażeby to trzeba stawiać w formie wniosku naglącego.

P. **Stojałowski**. Proszę o głos w kwestyi nagłości.

Marszałek. P. Stojałowski ma głos.

P. **Stojałowski**. Nie mogę podzielać zdania JE. p. Badeniego. Powiedział, że sprawa ważna, bo chodzi o rozstrzygnięcie jak daleko sięga prawo dyskrecyonalne marszałka. Nie przeczę, że prawo dyskrecyonalne marszałkowi pod pewnym względem przyznane mu być musi, i tak jest w innych parlamentach.

W każdym razie, jeżeli prawo to mogłoby być stosowane, to tylko do takich rzeczy i w takich wypadkach, w których nie może ulegać wątpliwości, że chodzi o coś złego, bo odczytywanie czegoś złego, bluźnierczego nie może być dopuszczone. W takich wypadkach prawo dyskrecyonalne marszałkowi z pewnością będzie przyznane przez wszystkich członków Izby. Jednak sądzę, że jeżeli władza dyskrecyonalna marszałka niczem innem nie jest uzasadnioną, tylko zdaniem — nie powiem austryackiego, ale galicyjskiego prokuratora, toby to z pewnością ubliżyło godności Izby, ażeby marszałka robić zastępcą prokuratora galicyjskiego.

(P. **Bojko**. Bardzo słusznie).

Czytałem w tekście nieskonfliskowanym odezwę, o którą idzie i jestem przekonany, że gdybym ją był wydrukował w Bielsku, onaby się najspokojniej rozeszła po całej Galicyi. Opieram to na doświadczeniu, że odkąd pisma w Bielsku wydaję, drukuję rzeczy, któreby nie przeszły cenzury lwowskiej ani krakowskiej, oto jest praktyka naszych galicyjskich prokuratorów! Ja bardzobym ubolewał, gdyby nasz marszałek zeszedł do rzędu jakiegoś pomocnika w specyalnych praktykach naszych prokuratorów. Uważam więc tę rzecz za naglącą wbrew zdaniu JE. Badeniego. Bo interpelacyę wnieść można i jutro, ale jeżeli ta rzecz pozostanie w zawieszeniu, to może władza dyskrecyonalna iść dalej z ujmą prawa poselskiego, ale to mało, bo my wiemy, co się to dzieje w Austryi z prawem poselskiem, z ujmą jedynego polskiego Sejmu, z ujmą naszego marszałka.

Dla tego uważam rzecz za naglącą.

P. **Rotter**. Proszę o głos w sprawie nagłości.

Marszałek. Głos ma p. Rotter.

P. **Rotter**. Stanowisko, ktore zajmę, może uledz atakom. Ale muszę usprawiedliwic, że za nagłością jestem. W Wiedniu interpelacye takie się praktykowały często, lecz były naprawdę w pewnem znaczeniu nadużyciem. Gdyby tu był przedmiot, zawierający coś gorszącego, to bym z pewnością za nagłością nie był. Ale tu chodzi o sprawę, o której panowie wiecie, jakie Rząd stanowisko zajmuje.

Więc wobec tego rządu, który chce ograniczyć narodową uroczystość, zaznaczyć trzeba nasze zapatrywanie.

(**Marszałek**. Przepraszam to nie nagły wniosek.)

Ponieważ Jutro Sejm się kończy, więc głosuję za nagłością.

Marszałek. Czy żąda jeszcze kto głosu?

JE. p. **Namiestnik**. Proszę o głos w celu sprawozdania.

Marszałek. Głos ma JE. p. Namiestnik.

JE Namiestnik Leon hr. **Piniński**. Nie będę mówić o tem co jest w dyskusyi, bo to dotyczy p. Marszałka, chcę tylko zwrócic uwagę, że panowie ciągle mówicie że zakazano obchodu. Otóż to twierdzenie jest nieuzasadnione.

(**Głos**: Są telegramy).

Naprzód telegramy, nie wiem o ile są prawdziwe, często bowiem przesadzają, ale wiem jeśli wydano zakaz tu lub ówdzie, że to odnosi się on chyba do tego lub owego szczegółu programu, ale nie do samego obchodu.

Wszak panowie wiecie, że program we Lwowie nie jest zakazany przez nikogo, jak i mnóstwo innych.

Są więc tylko zakazany specyalnego powodu, o zakazie w ogóle mowy niema.

P. **Stapiński**. Proszę o głos w celu sprostowania.

Marszałek. Głos ma p. Stapiński.

P. **Stapiński**. Konstatuję faktycznie wbrew oświadczeniu złożonemu tu przez JE. Namiestnika, że i obchód lwowski miał być zakazany.

Dyrekcya policyi oświadczyła członkom komitety obchodowego, że nie pozwoli na

żaden pochód, nawet z kościoła na odczyt do sali teatralnej.

Ale gdy oświadczono dyrektorowi policyi staowczo, że pochód się odbędzie, nawet choćby strzelali, rad nierad musiał się z tem pogodzić. Zawsze jednak faktem zastanie, że i we Lwowie władza rządowa usiłowała przeszkadzać uroczystości.

Zwracam uwagę, że mój wniosek składa się z dwóch części.

Jeżeli Panowie zakwestyonujecie część pierwszą, która brzmi:

1. Sejm nie uznaje uprawnienia marszałka krajowego do usuwania od odczytania wszelkich bez wyjątku interpelacyi wnoszonych do c. k. rządu z powodu konfiskaty pism przez c. k. Prokuratoryę państwa.

To nie uchwalenie jej może jeszcze poniekąd taka postawa, jaką zajął JE. Badeni wytłómaczyć. Ale druga część brzmi:

2. Sejm wzywa JE. p. Marszałka by bezzwłocznie zarządził odczytanie interpylacyi, wniesionej z powodu konfiskaty pism lwowskich za odezwę komitetu dla obchodu rocznicy grunwaldzkiej.

A więc ten drugi wniosek zmierza do uchylenia specyalnego wypadku, który nie stwarza żadnego precedensu. Chodzi o odczytanie interpelacyi, która nic nie zawiera, prócz patryotycznej odezwy obchodowej skonfiskowanej przez c. k. Prokuratoryę państwa, ale nie dopuszczającej konfiskaty ze strony Sejmu.

Więc można tę odezwę przyjąć bez obawy, aby otworzyła precedens na przyszłość tem bardziej, że nie chciałbym, aby uroczystość narodowa odbywała się pod wrażeniem, że nawet w Sejmie, gdzie jest wolność głosu i gdzie ma być ochrona praw narodowych, na odczytanie takiej odezwy nie pozwolono.

Jestem za nagłością, aby z JE. Marszałka zdjąć to odium, że z jego powodu nie mogła się uroczystość odbyć według zakreślonego programu i aby na jutro p. Marszałek nie został w roli pomocnika c. k. prokuratora państwa. Proszę o odczytanie drugiej części wniosku — a cofam nagłość pierwszej jego części.

Marszałek. Żałuję bardzo, że p. Stapiński postawił tę kwestyę w formie wniosku, uniemożliwiając mi w ten sposób zarówno zajęcie jakiegokolwiek stanowiska, jak wytłómaczenie sposobu mego postępowania, gdyż przy wniosku wolno i obowiązkiem jest Sejmu dyskutować. Zabierając głos, musiałbym polemizować, a więc głosu zabrać nie mogę.

Kto przyjmuje nagłość drugiej części wniosku p. Stapińskiego, zechce rękę podnieść. Jest tylko 17 głosów.

P. Stapiński. Proszę o skonstatowanie kompletu.

Marszałek. Kompletu niema, posiedzenie zamykam.

Koniec posiedzenia o godz. 1. w nocy.

Sprawozdanie stenograficzne

z rozpraw

galicyjskiego Sejmu krajowego

16. posiedzenia, 1. sesyi VIII. peryodu Sejmu galicyjskiego

z dnia 12. lipca 1902.

TREŚĆ.

skiega, ponownie Małachowskiego, Schaetzla i sprawozdawcy Viviena. Uchwała wniosków Komisyi z dodatkową rezolucyą p. Rutowskiego.

Sprawozdanie Komisyi wodnej z wniosku p. Kozłowskiego w sprawie utworzenia oddziału hydrotechnicznego i rozszerzenia budynków lwowskiej szkoły politechnicznej. Uchwała wniosku Komisyi.

Sprawozdanie i uchwała wniosku Komisyi gospodarstwa krajowego z czynności Wydziału krajowego około podniesienia mleczarstwa w kraju. Głos p. Struszkiewicza.

Sprawozdanie Komisyi przemysłowej z czynności Wydziału krajowego w zakresie przemysłu (krajowe szkoły zawodowe i warstaty instrukcyjne). Uchwała wniosku Komisyi.

Sprawozdanie Komisyi budżetowej w sprawie petycyi gminy Zakopane o gwarancyi kraju dla pożyczki 400.000 K. na inwestycye. Uchwała wniosku Komisyi.

Sprawozdanie Komisyi solnej o czynnościach Wydziału krajowego w zakresie krajowej sprzedaży soli, tudzież o wniosku pp. Moysy i Zaleskiego w sprawach solnych. Uchwała wniosków Komisyi.

Sprawozdanie i uchwała wniosku Komisyi drogowej o petycyi gm. Nadbrzezie (pow. Tarnobrzeskiego) w sprawie koncesyi mytniczej udzielonej tej gminie uchwałą Sejmu z dnia 17. czerwca 1901.

Oświadczenie namiestnika Pinińskiego o odroczeniu sesyi sejmowej.

Interpelacya p. Huryka w sprawie pobicia N. Dubczaka w Korszowie przez żandarma.

Interpelacya p. Huryka w sprawie gospodarki gminnej w Petryłowie.

Odprawa Sejmu przez Marszałka.

(Początek posiedzenia o godzinie 12. minut 55. po południu).

Przewodniczący JE. Andrzej hr. **Potocki**, Marszałek krajowy.

Ze strony c. k. Rządu: JE. Leon hr. **Piniński**, c. k. Namiestnik i c. k. Radca Dworu Włodzimierz hr. **Łoś**, komisarz rządowy.

Sekretarze pp. ks. Teodor **Bohaczewski**, Kazimierz ks. **Lubomirski**, Stanisław **Mycielski** i Mieczysław **Urbański**.

(Obecnych posłów 126).

Marszałek. Sejm w komplecie, posiedzenie otwieram. Protokół 14. posiedzenia uważam za przyjęty, gdyż nie wniesiono przeciw niemu żadnych zarzutów, protokół 15. posiedzenia złożony jest w biurze marszałkowskiem do przejrzenia. Proszę p. Sekretarza o odczytanie spisu petycyj.

Sekretarz p. **Urbański** (czyta):

Spis petycyj wniesionych po dzień 12. lipca 1902.

1047. L. s. 1598. Wydział powiatowy w Turce p. p. Glidziuka o zaprowadzenie przymusowej asekuracyi od ognia — do kom. administracyjnej.

1048. L. s. 1599. Ten sam p. t. p. o zalesienie gołych gór i nieużytecznych gruntów w całym kraju — do komisyi gospodarstwa krajowego.

1049. L. s. 1600. Stowarzyszenie wzaj. pomocy urzędników miejskich w Samborze p. p. Jabłońskiego o subwencyę — do Wydziału krajowego.

1050. L. s. 1601. To samo p. t. p. o ustawowe uregulowanie ich poborów, przyznanie emerytur i zaopatrzenie ich wdów i sierót — do Wydziału krajowego.

1051. L. s. 1602. Gminy Szmańkowce i Strusówka pow. Czortków p. p. Rudrofa o subwencyę na budowę szkoły — do do kom. szkolnej.

1052. L. s. 1603. Wydział powiatowy w Dobromilu p. p. Tyszkowskiego o wypłatę zasiłku na płace lekarzy okręgowych za rok 1898 — do komsyi sanitarnej.

1053. L. s. 1604. Krzyżanowski Teodor, b. egzekwent przy Magistracie m. Lwowa p. p. Bojkę o zapomogę — do Wydziału krajowego.

1054. L. s. 1605. Wydział powiatowy w Żywcu p. t. p. o przymusowe zaprowadzenie asekuracyi od ognia — do kom. administracyjnej.

1055. L. s. 1606. Tensam p. t. p. o zalesienie nieużytecznych gruntów i gołych gór w całym kraju — do kom. gospodarstwa krajowego.

1056. L. s. 1607. Siostra miłosierdzia Dygdalewicz Filomena, Przełożona Zakładu fund. Sadowskiego w Czortkowie p. t. p. o subwencyę na utrzymanie szkoły tkackiej — do komisyi przemysłowej.

Marszałek. Proszę o odczytanie interpelacyj.

Sekretarz p. **Lubomirski** (czyta):

Interpelacya

do c. k. Komisarza rządowego.

W niedzielę dnia 13. b. m. odbyć się ma w Przemyślu obchód uroczysty zwycięskiej walki Polaków pod Grunwaldem.

W program obchodu wstawiono między innemi pochód z łac. katedry po nabożeństwie na rynek, gdzie się znajdują pomniki Mickiewicza i Sobieskiego i tam jeden z obywateli zamierzał przemówić do zgromadzenia pod gołem niebem.

C. k. Władza polityczna przemyska wzbroniła tego pochodu i tego zgromadzenia na rynku, zasłaniając się, jak zwykle w takich razach, obawą przed zaburzeniem spokojności publicznej.

Zważywszy, że obchody narodowe polskie odbywają się w Przemyślu od całego szeregu lat i nie było wypadku, aby z tego powodu przyszło do zakłócenia porządku i spokoju publicznego.

Zważywszy, że c. k. władza polityczna w Przemyślu tylko w obchodach narodowych polskich zdaje się widzieć niebezpieczeństwo dla spokoju publicznego a niema tej obawy przy innych sposobnościach, czego dowodem jest zachowanie się tamtejszej c. k. Policyi w maju br., bo gdy 1. maja odbyło się zgromadzenie pod gołem niebem partyi socyalistycznej a następnie pochód robotników przez ulice miasta odbył się bez wszelkiej przeszkody a nawet żołnierze policyjni torowali mu drogę, co zresztą odpowiadło ustawie o wolności zgromadzeń, — to przeciwnie gdy 2. maja br. po obchodzie rocznicy konstytucyi 3. maja, przy kamieniu pamiątkowym na zamku, publiczność wracała do miasta, silny kordon policyjny zamknął wracającym drogę kilkakrotnie a nawet wpadli policyanci pomiędzy tłumnie wracających, bijąc i przewracając ludzi tak, że to prowokacyjne wystąpienie policyi mogło się krwawo zakończyć, gdyby nie interwencya podpisanego posła przemyskiego, który z trudnością skłonił komisarza policyi do cofnięcia żołnierzy policyjnych a publiczność ułagodził i skłonił do spokojnego rozejścia się.

Zważywszy, że tego rodzaju postępowanie c. k. Policyi w Przemyślu wobec obchodów narodowych polskich i zakaz pochodu i zgromadzenia się 13. bm. w rynku przemyskim w celu obchodu rocznicy grunwaldzkiej nie odpowiada ustawom zasadniczym, chroniącym narodowość i wolność zgromadzeń,

zapytują podpisani c. k. Rząd:

Czy znanem jest Wysokiemu c. k. Rządowi to zachowanie się c. k. Władz politycznych w Przemyślu wobec obchodów narodowych polskich, czy wiadomo c. k. Rządowi o zakazie pochodu i zgromadzeniu w rynku w Przemyślu dla obchodu rocznicy grunwaldzkiej na 13. b. m. zapowiedzianych i co zamierza uczynić, ażeby podobne ukrócenie praw konstytucyjnych ludności polskiej w Przemyślu, w przyszłości się nie powtarzało.

We Lwowie, dnia 11. lipca 1902.

Interpelujący

Dr. Tarnawski w. r.

Buynowski, Jahl, Jabłoński, Maryewski, Huza, Bednarski, Tomaszewski, Małachowski, Michalski, Wurst, Wiśniewski, Romanowicz, Dzieślewski, Rotter, Vayhinger, Rutowski, Schätzel, Łazarski, Witosławski.

Interpelacya

do p. Komisarza rządowego w sprawie pociągnięcia do odpowiedzialności sądowo-cywilnej tych, którzy brakiem nadzoru i t. p. do defraudacyi w powiatowej Kasie oszczędności w Wieliczce się przyczynili, a przez to na znaczne straty powiat narazili.

Trzy lata dobiega od chwili wykrycia nadużyć, popełnianych systematycznie przez przeciąg lat kilku w powiatowej Kasie oszczędności w Wieliczce.

Przeprowadzone śledztwo a następnie rozprawa sądowa wykazały właściwych bezpośrednich sprawców, wykazały jednakże dobitnie i żadną miarą zaprzeczyć się nie dający, że ułatwieniem popełnianych defraudacyj był zupełny albo prawie zupełny brak kontroli przez czynniki rządowe i autonomiczne do kontroli ustawą obowiązane.

Naturalną konsekwencyą podobnego stanu rzeczy jest pociągnięcie do odpowiedzialności sądowo-cywilnej tych, którzy przez niewykonywanie czynności kontrolnych, powiat na straty narazili.

Że powiat rzeczywiście na straty narażonym został, dowodu nie potrzeba.

Bezpośrednio po wykryciu nadużyć, przeprowadzone szkontrum wykazało stratę około 150.000 zł.

Cyfra ta okazała się z biegiem czasu za małą, tak, że dzisiaj stwierdzoną została pozytywnie strata przeszło 760.000 k., która to cyfra strat będzie w rzeczywistości jeszcze wyższą, a to w razie sprzedaży wszystkich nieruchomości, własnością kasy będących a za wysoko oszacowanych.

Straty te przez defraudacye powstałe pokrywać musi jako gwarant autonomiczny powiat wielicki, skutkiem czego już w roku

bieżącym znaczne dodatki powiatowe na rzecz pokrycia deficytu kasy uchwalono.

Zarządzenie to przyczynić się musiało do obudzenia niezadowolenia ludności i wzbudziło uzasadnionę pytanie dlaczego ci, którzy na czele instytucyi i na czele powiatu stali, dotychczas do odpowiedzialności sądowo-cywilnej nie zostali pociągnięci.

Pytanie to zadaje sobie i sprawozdawca Wydziału krajowego (sprawozdanie z dnia 28. czerwca 1902 r. L. W. 43.720/1902) odpowiadając na nie faktem, że Wydział krajowy nigdy nie miał ingerencyi na orzeczenie odpowiedzialności szkody i że pomimo odniesienia się w tej mierze do c. k. Namiestnictwa, nigdy tej ingerencyi nie uzyskał.

Dalej podnosi sprawozdawca, że Wydział krajowy z tego powodu nie czuł się kompetentnym do wytoczenia procesu osobom, do kontroli powołanym i że akta przedmiotowe, do tej sprawy się odnoszące, odstąpił c. k. Namiestnictwu.

O ile dotychczas wiadomo, to c. k. Namiestnictwo żadnych kroków sądowo-cywilnych nie poczyniło, bez względu na to, że termin trzechletni, ustawą przepisany już upływa i że słuszne niezadowolenie i rozgoryczenie wśród biedniejszej ludności powiatu wzrasta i potężnieje, bez względu w końcu na to, że przez zaniechanie wdrożenia postępowania cywilnego nastąpić musi przedawnienie, przez co powiat i cała tegoż opodatkowana ludność, na znaczne straty narażoną być musi.

W uzasadnionem zaniepokojeniu całego powiatu zapytujemy się, dlaczego dotychczas kroków sądowych przeciw członkom zarządu kasy i innym do kontroli powołanym osobistościom c. k. Namiestnictwo nie zarządziło i kiedy c. k. Namiestnictwo odpowiednie kroki sądowo-cywilne przeciw wymienionym sprawcom nieszczęścia i strat powiatu wdrożyć zamyśla.

Lwów, dnia 12. lipca 1902.

Interpelujący:

Wiktor Skołyszewski w. r.

Stojałowski, Szponder, Szajer, Rotter, Maryewski, Stapiński, Krempa, Bohaczewski, Potoczek, Barwiński, Szwed, Bojko, Ochrymowicz, Mogilnicki.

Sekretarz p. **Bohaczewski** (czyta):

Interpelacyja

posła Bohaczewskoho i towaryszіw do c. k. Prawytelstwa w sprawi zwirskoho traktowania newynnych hospodariw z Jamnyci Skilskoho powita czerez c. k. żandarmeryju w Skolim.

W odnim z najhłuchszych zakutkiw skilskych hir, na boci wid wsich hostynciw w tisnim hłubokim jari, nad kotrym wysiat dyki fantastyczni skały, łeżyt bidne, prebidne selce Jamnycia.

Ne mnoho w nim, bo szczoś łysz około 800 meszkanciw, taj to krajna bidnota.

Ne buło — znat' — nikoły w tim selcy wełykoho harazdu, ta wże najhirsze zbidniło ono poślidnymy litamy, osobływo wid koły didyczom seho seła staw buwszyj skilskyj notar N. Sej „katolik dorobkewycz“ odnym machom zrobyw te, na szczo ne pozwalała sowist' wsim jeho poperednykam żydam, a imenno korystajuczy zi swoho urjadowoho stanowyszcza, iure caduco, bez wsiakoho procesu widobraw jamelnyckij bidnoti nad 500 morgiw pola, kotre z didiw pradidiw bez wsiakoj pererwy i perepony dosy używały.

Tym sposobom porobyw sej przyjaciel ludku mnohych Jamelczan kandydatamy na żebrakiw.

Ta łyszyły sia szcze dekotri mudrijszi hospodari, z kotrymy sprawa ne pisżła tak łehko i dosy szcze ne połahodżena.

Oden z nych Marko Cićkyj, narubaw sobi sej zymy smerek na swojim „kusny“ (grunti), do kotroho maje pretensyju i dwir; zrubani smereky Cićkyj po czasty porizaw na tertyci, w czasty łysze obczimchaw z hałuzia i łyszyw na zhadanim grunti.

Po se otże derewo zajichaw dnia 9. ćwitnia s. r. dwirskyj posipaka Puczman w towarystwi swoho pidłestnyka, wijta i żandarma Głowacza z Pidhorodeć i pry ich asystencyi zabraw te derewo syłomiciu.

Ta za mało szcze buło odnoho bezprawstwa butnomu posipaci, szczoby pokazaty swoju wsemohuczist', kazaw win wiznykam jichaty ne dorohoju, ałe czerez horody jamelnyckych gazdiw. Seho za bohato wże buło i smyrnym Jamelnyczanam, kotri poperednij egzekucyji dosyt' spokijno pryhladały sia, ony postawyły sia ostro do Puczmana i ne pozwołyły jemu naruszuwaty swojej własnosty, tym bilsze, szczo toj pidpanok ne łyszyt bezkarno, koły ludska chudobyna, choczby słuczajno postupyt sia na pańsku stežku, abo zajde w pańskij riw.

Za te, szczo selane ne pozwołyły Puczmanowy wozyty derewo czerez jich grunta, pokłykaw żandarm simoch gazdiw do szkoły „na protokułu“ i tut odnoho z nych pry-

siażnoho Osypa Kornyłowoho skuwaw łancuszkamy a szistioch inszych zwiazaw motuzkamy (chudobiaczymy postoronkamy), kotrych używaje sia do prywiazuwania chudoby, a kotri usłużnyj Puczman nadisław jemu zi dwora.

Widtak internowano tych bidakiw w dwirskij stajni meży skotynoju, de wony w sopusi i chołodi musiły perebuty ciłu nicz.

Pański posipaky ne pohadały nawit o tim, szczoby tych wiazniw czym pohoduwaty ałe na jich hańbu a na swoju czest' znajszow sia myłoserdnyj Samarianyn w osobi dwirskoho posesora, żyda, kotryj zi swojej inicyjatywy zwaryw uwiaznenym dwa horszky bulby i daw dwa bochonci chliba, ta kazaw swojij czelady nahoduwaty hołodnych uznykiw, szczo majuczy zwiazani ruky, ne mohły sami pożywyty sia.

Na druhyj deń zabraw żandarm swojich wiazniw zi stajni i pihnaw zwiazanych popry sebe paramy do Skoloho „na pozoryszcze ludiam".

Na wyd jich robyły sia zbihowyszcza po sełach, a osobływo w samim Skolim zi strachom szeptały sobi lude, szczo se duże nebezpeczni rozbijnyki.

Żandarm widdaw wiazniw do sudu; dotycznyj sudyja ne peresłuchowaw jich zaraz, bo ne maw czasu. W naślidok toho musiły ony szcze odnu dobu walaty sia w areszti i aż na druhyj deń po perewedeniu protokołu wypuszczeno jich na wolu.

Jak otże z nawedenoho faktu pryludno w czasopysy „Diło" z 30. ćwitnia 1902 r. cz. 85 obhoworenoho wydno, żandarmeryja pryjmaje sia w Hałyczyni do poriszuwania sporiw prowizoryjalnych miż selanamy a dworom, a szcze nahladnijsze wydno, szczo taja żandarmeryja, w tim słuczaju Głowacz z Pidhorodeć, swobidnych horożan awstryjskych kłade na riwni z chudoboju, koły zwiazuje jich chudobiaczymy postoronkamy i miż chudoboju w dwirskij stajny internuje.

W wydu toho zapytujut' pidpysani:

I. Czy widomi nawedeni fakty i jak zmoże ono tijiż oprawdaty?

II. Czy postaraje sia prawytelstwo, szczoby newynnym hospodariam z Jamnyci, Skilskoho powitu, daty widpowidnu satysfakcyju a zwirskych c. k. żandarmiw jak najostrijsze pokaraty.

Interpelant:
Bohaczewskyj.

Dr. Mohylnyckij, Mazykiewycz, Szajer, Barwińskyj, Ostapczuk, Stojałowskyj, Huryk, Stapińskyj, Korol, Barabasz, Staruch, Glidziuk, Krempa, Szponder.

Interpelacyja

do c. k. Prawytelstwa posła Bohaczewskoho i towarysziw w sprawi wyboru posła do Sojmu roku 1901 w Starim Sambori.

Dowerszenyj wybir pidpysani uznajut za neważnyj z dwóch pryczyn:

1. zadla nelegalnasty perewedenych prawyboriw w mnohych hromadach.

2. zadla nelegalnosty perewedenia samoho aktu wyboru posła.

3 Reczenec prawyboriw ne buw w c. k. Starostwi zakonno ohołoszenyj do poślidnoji chwyli, chotiaj rozporiadżenie spraw wnutrisznych wyrazno te prykazuje, taj o take ohołoszenie łyczno prosyły: o. Iwan Jaworskyj, paroch w Strilbyczach jako hołowa towarystwa politycznoho „Narodna Rada w Starim Sambori" i o. Danyło Łepkyj, paroch w Starim Sambori jako hołowa powitowoho komitetu wyborczoho.

Wijty znowu reczenci prawyboriw zatajuwały naroczno i do tajny toji prypuskały swoich najwirnijszych storonnykiw. Czerez te szczo najmensze dewiat desiatych czastej uprawnenych wyborciw zistały pozbawłeni możnosty wykonaty swoje horożańskie prawo. Dokazom seho służat akta wyborczi, z kotrych pokazuje sia szczo w dejakych sełach nawit i desiata czast wyborciw ne hołosowała.

De znowa prawybory buły ohołoszeni i lude czysłenno zijszły sia, tam perenoszeno ich na inszyj deń bez zapowidżenia reczencia a pryczynu do takoho perenoszenia podawano bez najmenszoji zakonnoji pidstawy. W Kobli proh prawybory perwisno rozpisani buły na deń 21. serpnia i tymoż dnia dijsno pryjichaw buw komisar wyborczyj, pobореć podatkowyj p. Ostrowskij. Pobaczywszy odnak mnoho ludej zibranych, wybory widłożyw a za pryczynu podaw szczo niby listy wyborczoji ne buło u wijta a win zabuw swoju z c. k. Starostwa wziaty! Widjiżdżajuczy skazaw tilko, szczo „zwidaje sia p. starosty, czy można bude perewesty wybory druhoho dnia po dorozi jak pojide do Koblańskoji Woli", i nakazaw łysze wijtowy „aby listu maw u sebe hotowu". Na druhyj deń dijsno „po dorozi" perewiw p. Ostrowskij wybory bez powidomłenia poperednoho, boż taky wyskaz, jak szczo „zwidaje sia p. starosty, czy można bude", nijak ne można uważaty za jakieś opowiszczenie. Wybory otże perewedeno łysze z tymy, kotrych wijt w ostatnij chwyły pokłykaw. Hromada że ciła o niczim ne znała, toż i wybrano wyborciom toho, kotroho c. k. komisar chotiw a ne hromada.

Wybranyj Dmytro Kmit dijsno hołosowaw na p. Stanisława Agopsowycza a c. k.

Starosta Riczi zaraz po widobraniu hołosu wid nioho, kazaw odnomu z żandarmiw jeho widprowadyty. Poświdczat se o. Joan Jaworskyj, paroch w Strilbyczach, o. Iliarion Tuna, paroch w Laszkach murowanych i Wasyl Łabycz, hospodar w Striłkach.

2. Dnia 21. serpnia zistały perewedeni prawybory w Starim Sambori i ony wypały dla Rusyniw korystwo. Na 8 wyborciw wybrano 5 Rusiniw i 1 Polaka i wsi ony mały widdaty swoji hołosy na kandydata ruskoho. O jakijś nelegalnosty ne mohło tut buty i besidy, poneże wsi czynnyky, szczo jakij nebut wpływ mały na wybory, buły neprychylni kandydaturi ruskij. Taj skład samoji komisyi wyborczoji buw protywnij Rusynam. Mymo to wybory tiji c. k. Starostwo unieważnyło bez najmenszoji pryczyny. Nowi znowa prawybory pereweleno z jawnym i nasylnym podoptaniem zakonnych prypysiw ordynacyji wyborczoji, a chot protyw nych wnesenyj zistaw protest, to nasuprotyw poczutia wsiakoi sprawedływosty, zistały zatwerdżeni. Z mnohych nezakonnostej spownenych pry tych druhych prawyborach pidnosymo oś ważnijszi:

a) Dnia 25. serpnia pered samymy prawyboramy wysłano miż żydiw na rewizyju żandarmiw za fałszywymy miramy i wahamy pokonfiskowano jim tijiże a włastyteliw pohrabłeno. Nadto pohrabłeno jeszcze i mnohych za torhowanie w nedilu i świata. Za rizni taki perestupstwa zistały pofantowani miż ynnszymy ślidujuczi żydy: Salamon Klein, Simon Keller, Chaim Josel Erlbaum, Hersz Gelernter, Saul Lerinann, Izaak Luster Frostmann, Izrael Hartstein, Jakow Natansohn, Mortko Singer (szynkar), Chaim Erlbaum (szynkar), Israel Hasmann (pekar), Cypra Majer (pekar), Leja Nass, Dawid Hersz Neumann, Izrael Teicher, Motio Hirth, Ides Schreiber, Moses Kleer, Moses Richter, Hersch Weininger, Salamon Winger, Sander Zeimer, Hersch Bermann, Callel Glück, Hersch Jungmann, Moses Luster (torhowelnyk żeliza), Eisig Weiss, Abraham Apterbach, Abraham Horowitz, Aron Klein i Josel Gurfein. Wsi ti i inszi pofantowani żydy pid zahrozoju kary musiły hołosowaty tak jak jim c. k. starosta weliw a za te po hołosowaniu wsim pozwertano pozabyrani fanty. Fakt sej zistaw publyczno pidnesenyj w „Widkrytim“ pyśmi do Jeho Ekscelencyj c. k. Namistnyka pomiszczenim w cz. 228 Diła a pid nym pidpisani sami peredowi najpoważnijszi miszczane: Wasyl Wołosiańskyj, zastupnyk burmistra, Wasyl Tysowskyj, Josyf Prajzner asesor hromadskyj, Mytro Wołosiańskyj członrady hromadskoji i predsidatel bractwa kusznirskoho, Stefan Buszczak członrady hromadskoji, Dmytro Wowczok, s. Petra, Dmytro Lynyńskij, Hryhoryj Skypakewycz, Stefan Zybłykewycz i Petro Szemerdiak. Skoro otże tak poważni miszczane, jak poimenowani pidpysały te w „Otwertim pyśmi“ to na fakt sej ne potrebujemo wże nawodyty bilszoho potwerdżenia.

b) Na prykaz c. k. starosty wpysano do listy praktykantiw podatkowych Jana Rychnickoho i Josyfa Nowickoho, kotri zaledwy majut po 20 lit, oba ony hołosowały, chotiaj jako nepownolitni pisla zakona ne mały prawa.

c) Neważnyj takoż hołos Jana Kuczwary z pid cz. d. 519 pozycyja w listi 325 poneże Jan Kuczwara umer otże za nioho hołosowaw chto inszyj.

d) Z żydiw hołosowaw chto chotiw, de kotri i po dwa razy. Listu czytano na wyrywky a ne za riadom, wykłykowano tilko tych, o kotrych z hory buły pewni, szczo budut hołosowaty na kartku starostyńsku, a propuskano tych, o kotrych buły pewni szczo butut hołosowaty na kartku protywnu. I tak ne hołosuwały: Nykołaj Łesyk, kotrij ciłyj deń czekaw, Iwan Zybłykewycz s. Andrija z pid cz. d. 371, Iwan Winiarczuk wpysanyj pid pozycyjeju 253, Petro Zacicha z pid pozycyju 324, Mytro Maksym z pid pozycyji 333 i mnoho, mnoho inszych.

e) Pry hołosowaniu tim druhim, dwa wyborci: Wasyl Wołosiańskyj i Antonyj Trubkewycz ne distały absolutnoji bilszosty, dla toho na deń 2. wereśnia zariadżenyj zistaw tisnyjszyj wybir. Poneże odnak zachodyła obawa, szczo pry tisnijszim wybori wyjde wyborceju Wasyl Wołosiańskij, to nasuprotyw nioho zamist Trubkewycza stanuw jako kandydat sam c. k. starosta. Miszczane u wydu toho bojaczy sia różnych nasylstw, usunuły na ciłkom wid wyboru.

3. Tak samo bez najmenszoji pryczyny unieważneno prawybory w Bilczy dolisznim. Biłycz daje 4 wyborciw i pry perszych prawyborach wsi 4 prawyborci wyjszły pewni dla ruskoho kandydata. Rekurs protyw tych prawyboriw wnis miscewyj korszmar Mortko Fridmann, kotryj nemaw nawit prawa do hołosowania, bo pered 3 rokamy sydiw za oszustwo w kryminali w Sambori. O nowych prawyborach kromi protestujuczoho nichto ne znaw w seli, nawit sam wijt. Wijt Mychajło Osczypok ziznaw pry świdkach: o. Mychajli Bryku, parohu miscewim, Pańku Kurcz, Iwani Kost, Wasylu Wolańskim Popyku, Jacku Wołańskim, hospodarjach w Biłyczy i ynnszych, szczo powidomłenie o rozpysaniu nowych prawyboriw prywiz kzmisar wyborczyj z soboju. Powidomłenie te prybyto doperwa

po perewedenych prawyborach, szczo poswidczyt Jakym Andrij, kotrij te wydiw.

Na wybory pryjichaw toj sam, szczo peredsze buw komisar wyborczyj jeszcze pered 7 hodynoju raneńko. Buw se oficyał podatkowyj p. Rajch a lude wydiaczy jeho, hadały, szczo pewno prijichaw w jakychś sprawach podatkowych. Oden tilko Wasyl Wolańskyj Popyk, pidozrywajuczy w tim jakijś pidstup, pobih do wijta i zastaw u siniach, jak żandarm namawlaw wijta, na koho maje hołosowaty. Wsich z wijtom buło 4 imenno: Mortko Fridmann, Mychajło Halczyszak, Dmytro Sydorowicz i wijt Mychajło Oszczypok i wsi 4 wybrały samych sebe na wyborciw. Wasyl Wolańskyj Popyk pobih w seło daty ludiam znaty, ałe zanim lude zijszły sia, wże buło po prawyborach.

Protyw tych wyboriw hromada sejczas wnesła pretest, ałe c. k. starostwo protestu ne uzhladnyło.

II. Nelegalnist' perewedenia samoho aktu wyboru posła.

1. Perwisno wybir pryznaczenyj buw na 10. hod. z rana. Poneże odnak treba buło jeszcze wyborciw obrobyty, a czas do 10 hodyny ne wystarczaw, to pereneseno wybir aż na 2. hodynu społudnia.

Wsi majże hołosy dani wid wyborciw selan na p. Agopsowycza sut' kupłeni. Dokazy na te podajemo oś taki: Waśko Lernatowycz, wyboreć z Koblańskoi Woli, distaw 5 zł., koły odnak widdaw hołos na p. Linyńskoho, żydy taki w sały obpały jeho i 5 złr. widobrały. To samo distaw 5 zł. wyboreć z Horodowycz, Nykołaj Stepanczak. Potwerdiat se jako świdki oba zhadani wyborci, nadto o. Joan Jaworskij, paroch w Strilbyczach i o. Ilarjon Tuna, paroch w Laszkach murowanych. Świdok Andrej Kernyckyj, mular w Starim Sambori poświdczyt', szczo wydiw jak żydy płatyły za hołosy poodynokym wyborciam.

2. Neprawno hołosowaw wyboreć z Hołowecka p. Miller, technik lasowyj pry zabudowaniu hirskych potokiw. P. Miller jest urjadnykom pry widdili techniczno-lisowym dla zabudowy hirskych potokiw w Sambori, tam stało perebuwaje i tam tilko mih swoje prawo hołosowania i wyboru wykonaty, a ne w Hołowecku, de tilko czasowo buw pryznaczenyj do nadzoru nad robotamy techicznymy.

3. Wyboreć z Bystroho ne distaw karty legitymacyjnoji i dla toho ne pryjszow, bo bojaw sia, szczo jako storonnyk p. Linyńskoho ne distane i w c. k. starostwi, a z Bystroho do Staroho Sambora jest 5 myl, otże ne chotiw tilkoji dorohy na nepewne ważyty.

4. Wybir posła widbuwaw sia w oficynach Rady powitowoji, de musiło sia perechodyty korytarem czerez budynok rady powitowoji, w kotrim po odnij storoni nachodiat sia ubikacyji Wydiłu powitowoho, a po druhij 4 kancelaryji c. k. Uriadu podatkowoho. Na korytarach stojały riżni agitatory, urjadnyky powitowi i podatkowi, perełowluwały poodynokych wyborciw, wtiahały do prybicznych kimnat i tam z nymy torhu dobywały. Sam lokal wyborczyj składaw sia z peredpokoju i dwoch kimnat.

Komisyja wyborcza urjadowała w druhij komnati, dwery buły zastupłeni tak, szczo hodi buło pripchaty sia, w sały miż wyborciamy nachodyło sia duże mnoho agitatoriw żydiw wyborciw, a c. k. starosta p. Riczi, jak takoż powniaczyj czynnu służbu jako komisar p. Ribenbauer, pomymo usylnych prośb wyborciw, ne chotiw ich iz sali wydałyty. W peredpokoju znowu widbuwaw sia istnyj torh miż żydamy, a wyborciamy wytiahanymy iz sali.

Pered samym znowa budynkom rady powitowoji, prochodżaw sia w uniformi c. k. oficyał podatkowyj p. Rajch i to samo peremawiaw wyborciw na storonu p, Agopsowycza. Miż ynszymy namawlaw do hołosowania na p. Agopsowycza wyborcia z Biłycza, wijta Mychajła Oszczypka na czim jeho perechopyły dwa swidky o. Joan Jawroskyj paroch w Strilbyczach i p. Ilko Linyńskij, hospodar w Linyci malij. Perełowłenyj wyboreć Mychajło Oszczypok wże ne hołosowaw, ałe piszow do szynku „na hostynu". I mnoho jeszcze inszych faktiw mohłybyśmo podaty, ałe wże nawedeni wystarczajut' aż nadto, aby udowidnyty, szczo wybir posła z kuryji silskoji z naszoho powitu jest nezakonnyj. Dla toho otsym upraszajemo:

Wysokyj Sojm zwołyt' sej wybir unieważnyty i ponownyj wybir po mysły zakona rozpysaty poruczyty.

W wydu toho zapytujut' pidpysani:

1. Czy widomi Prawytelstwu ti fakty i jak hadaje on sobi w wydu tychże postupyty?

U Lwowi, dnia 11. łypnia 1902.

Interpelant:
Bohaczewskyj.

Dr. Mohylnyckyj, Mazykewycz, Szajer, Barwińskyj, Ostapczuk, Stojałowskij, Huryk, Stapiński, Korol, Barabasz, Staruch, Hlidziuk, Krempa, Szponder.

Interpelacyja

do c. k. Prawytelstwa posła Bohaczewskoho i towarisziw w sprawi nezałahodżenych 8 doneseń karnych protyw orhaniw c. k. Starostwa w Husiatyni do c. k. Prokuratoryji czerez wyborciw powitu Husiatyńskoho.

Dnia 20. serpnia 1901 perewodyw komisar c. k. Starostwa w Husiatyni p. Felicyan Stroka prawybory sojmowi w Trybuchiwciach i obołosyw takij rezultat wyboriw: na 91 hołosujuczych distały niezawysymi kandydaty o. Łabij 29. hołosiw, Josyf Kaczor i Hryńko Seńko po 28 hołosiw, a kandydaty grafa Gołuchowskoho, Matwij Hucała, Mychajło Czerewatiuk i Josyf Brodyńskij distały 62, wzhladno 63 hołosy, otże ti poślidni wybrani wyborciamy.

Na te kłyknuw oden hospodar, Josyf Woźnyj: „To komisyja rabunok zrobyła“, a na pytanie komisarja, szczo se znaczyt' powtoryw tiji sami słowa.

Po tij pryczyni wnis p. Felicyjan Stroka, jako predsidatel komisyji wyborczoji protyw Josyfa Woźnoho skarhu o obydu czesty do c. k. powitowoho Sudu w Husiatyni i tam po perewedenij rozprawi sudyja zasudyw Woźnoho za perestupstwo z §. 491 zak. kar. na 14 dniw aresztu.

Wid toho wyroku widkłykaw sia zasudżenyj do c. k. sudu okrużnoho w Tarnopoły. W swoim rekursi pryznaw Woźnyj, szczo wyborczij komisyji, zhladno c. k. komisarowy Stroci zakynuw rabunok hołosiw pry prawyborach w Trybuchiwciach, ałe na swoju oboronu pidijmaje sia dokazu prawdy na otsi fakty:

1. szczo na nezawysymych kandydatiw tj. na o. Łabija i jeho towarisziw widdało swoji hołosy 48 prawyborciw, ne 28 jak ohołosyw pan komisar;

2. szczo pan komisar samowilno dopuskaw do hołosowania ludej neuprawnenych, a za te;

3. ne dopuskaw do hołosowania ludej uprawnenych i do wyborczij listy wykazanych.

Na stwerdżenie tych fatiw, pokłykaw obżałowanyj 52 świdkiw.

C. k. okrużnyj Sud w Ternopoły, dopustyw nawedenyj dokaz prawdy. 48 świdkiw potwerdyło, szczo hołosuwały na o. Łabija i jeho towarisziw, a ne na dwirskych łyzuciw; dalsze ziznaw Łajzor Gross, szczo ne płatyt żadnoho podatku, a mymo toho komisar pozwoływ jemu hołosowaty; podibno Hryćko Storożyk ne buw uprawnenyj hołosowaty i ne buw wpysanyj w wyborczij listi, a mymo toho na wizwanie komisarja hołosuwaw; za te Nykołu Hawryluka ne dopustyw komisar do hołosowania, chocz toj buw uprawnenyj do hołosowania i buw wpysanyj w listi uprawnenych.

Po perewedeniu toji widkłycznoji rozprawy, c. k. okrużnyj Sud w Ternopoły uwilnyw Josyfa Woźnoho wyrokom z dnia 23. ćwitnia 1902 Cz. pr. Bc. 44/2 wid wyny i kary, motywujuczy swij wyrok tym, szczo obżałowanomu udaw sia w powni dokaz prawdy.

Tak otże na sudowij dorozi dokazano, szczo c. k. komisar Stroka sprawdi dopustyw sia konfiskaty hołosiw pry prawyborach, pokazało sia, szczo na 91 hołosujuczych distały o. Łabij i jeho towaryszi 48 hołosiw, otże absolutnu bilszist i tym samym buły w dijstnosty wybrani, mymo toho p. komisar skonfiskowaw Rusynam 20 hołosiw i ohołosyw, szczo ruski wyborci distały łysze 28 hołosiw a chruni 63 hołosiw; w toj sposib skonfiskuwaw p. komisar Rusynam trech wyborciw, kotri bułyby widdały hołos na ruskoho kandydata, a ohołosyw wyborciamy trech chruniw, szczo hołosuwały na hr. Gołuchowskoho. Takych faktiw jak wyssze nawedenyj i w czasopysy Diło z dnia 30. ćwitnia 1902 r. cz. 85. ohołoszenyj do pryludnoji widomosty, buło w samim tilko powiti Husiatyńskim mnożestwo. Ruskij komitet wyborczyj wyhotowyw do c. k. Prokuratoryji u weresny mynuwszoho roku 8 doneseń karnych protyw organiw c. k. starostwa, w kotrych to doneseniach zakynuw urjadnykam c. k. starostwa najzwyczajnijszi złoczyny, odnak dosy nichto ne maje widomosty, szczoby c. k. Prokuratoryja kotromu z urjadnykiw wyhotowyła akt obżałowania, mymo toho, szczo zarjadżene ślidstwo w naślidok zhadanych doneseń faktyczno stwerdyło, szczo donesenia ciłkowyto zhidni sut' z prawdoju. Z uwahy odnak, szczo c. k. Prokuratoryja ne potiahnuła do widwiczalnosty p. Felicyjana Stroku za złoczyn, jakij wże z hory udowidnenyj zistaw rozprawoju sudowoju, nichto ne może dywowaty sia, szczo c. k. Prokuratoryja ne reaguje na donesenia, kotri jak ne bud' ne ulahajut' żadnomu sumniwowy, wseż odnak szcze ne majut' marky sudowo stwerdżenoho faktu.

W wydu toho zapytujut pidpysani:

I. Jak może Wysoke c. k. Prawytelstwo take postupowanie sprawdaty?

II. Czy wpłyne c. k. Prawytelstwo, szczoby c. k. Prokuratoryja swij obowiazok wypownyła i protyw obwynenych, w doneseniach powyzszych nawedenych, karne wytoczyła ślidstwo.

Bohaczewskyj, interpelant.

Dr. Mohylnyckyj, Mazykewycz, Szajer, Barwińskyj, Ostapczuk, Stojałowskyj, Huryk, Stapiński, Krempa, Korol, Barabasz, Staruch, Glidziuk, Szponder.

Marszałek. Interpelacye te odstąpię p. komisarzowi rządowemu.

W sprawie formalnej głos ma p. Stapiński.

P. **Stapiński.** Przedewszystkiem pozwolę sobie zapytać JE. p. Marszałka, czy mu wiadomo, że kancelarya sejmowa w dniu dzisiejszym wzbrania się wydawać bilety wstępu na galeryę, przeznaczone dla audytoryum. Odnośni urzędnicy kancelaryi sejmowej odpowiadają, że biletów już nie ma, bo wszystkie już zajęte, a tymczasem rzut oka na galeryę przekonać musi, że miejsca jest jeszcze dość.

A teraz co do wniosku, to na podstawie §. 47. regulaminu sejmowego pozwolę sobie przedstawić w sprawie formalnego traktowania następujący wniosek:

Zważywszy, że wczorajszy koniec posiedzenia był zupełnie nieformalny i wbrew obowiązującej ustawie regulaminowej przeprowadzony, bo głosowano przy braku kompletu, a następnie już po oświadczeniu JE. p. Marszałka, że posiedzenie zamyka, a termin następnego posiedzenia naznacza na dziś o godzinie 12.;

To spowodowało wydalenie się ze sali znacznego grona posłów. Ze względu na to, że sprawa, która właśnie była zapowiedzianym przedmiotem obrad i w tym czasie kiedy ci posłowie posiedzenie opuścili, przyszła na porządek, więc nie jest znaną posłom, którzy tu mają dziś głosować, a że dotyczy naszych spraw narodowych, więc traktowaną być nie powinna przy braku kompletu, jak to skonstatowaliśmy wczoraj; ze względu na to, że JE. p. Marszałek nie wybieralny przez Sejm, przez niewłaściwe rozstrzygnięcie tej sprawy, bo przez wykluczenie od odczytania interpelacyi, nie dającej się w żaden sposób skwalifikować do rzędu tych, któreby albo zagrażały dobru pyblicznemu, albo uwłaczały powadze tej Izby, przekroczył stanowczo zakres tej władzy dyskrecyonalnej, choćby tylko dotychczasowymi wypadkami, w których ta władza była stosowana, ograniczonej; zważywszy, że wniosek mój zdąża do tego, aby wezwać JE. p. Marszałka do zarządzenia odczytania tej interpelacyi, pozwalam sobie postawić wniosek:

Wysoki Sejm uchwali:

Nad wnioskiem nagłym wczoraj już w sposób nieformalny odczytanym i nieformalnie przedyskutowanym otwiera się na nowo dyskusyę.

Marszałek. Najpierw odpowiem p. Stapińskiemu na zapytanie do mnie skierowane. Rzeczywiście jak dotychczas, tak samo i na dziś pewna ilość biletów zostało zarezerwowaną i wydaną — dość jednak spojrzeć na galerye, by się przekonać, że nie są one nie obsadzone.

Co do kwestyi drugiej, to §. 47. regul. na który się powołał p. Stapiński, brzmi jak następuje. (czyta)

„Co do wniosków, odnoszących się li tylko do sposobu formalnego postępowania dopuszcza się także wyjątek o tyle, że te wnioski nie potrzebują być podane na piśmie i że przez Marszałka, także bez rozprawy, natychmiast pod głosowanie poddane być mogą."

A więc odnosi on się tylko do wniosków, co do formalnego postępowania.

Pewną część przemówienia p. Stapińskiego muszę uważać jako zapytanie co do sposobu zakończenia wczorajszego posiedzenia. Na pewne dziś nie mogę powiedzieć, czy powiedziałem słowa „zamykam" lub też „mam zamiar zamknąć" posiedzenie; przypuszczam, żem powiedział nawet „zamykam posiedzenie" jednakże z pewnością tego powiedzieć nie mogę.

Nikt się jednak dziwić nie może, jeżeli zważy, iż na tem miejscu wczoraj siedziałem od godziny 10. do ½ 5, a następnie od 8. do ½ 1. w nocy, że więc mogłem w danej chwili zapomnieć, że zostały zgłoszone dwa wnioski nagłe. Chcąc jednak przystąpić do zamknięcia posiedzenia, przypomniałem sobie, że były zgłoszone dwa wnioski nagłe. Ponieważ regulamin przepisuje, aby wnioski nagłe załatwione były na tem samem posiedzeniu, więc natychmiast, bez zwłoki oświadczyłem, że wpłynęły dwa wnioski nagłe, a ponieważ była pora spóźniona, więc zapytałem p. p. Stapińskiego i Szajera, czy zezwolą, aby te ich wnioski były traktowane na następnem posiedzeniu.

Niech to będzie najlepszym dowodem, że nie chciałem gwałcić regulaminu, lub pewne wnioski z porządku dziennego usuwać (Brawa).

Co do braku kompletu, to ten rzeczywiście był skonstatowany, ale dopiero przy głosowaniu, a ponieważ nie był pierwej skonstatowany, dlatego aż do chwili skonstatowania braku kompletu, wszystkie czynności Sejmu są formalne i prawomocne.

O ile zapytanie p. Stapińskiego miało-

by się odnosić do protokołu, to regulamin nasz przepisuje, że gdyby poseł miał jakie uwagi do protokołu, a Marszałek odmówił przyjęcia tych uwag, wówczas należy tę sprawę podnieść w Izbie. Dlatego też oświadczam, że całe traktowanie spraw i całe wczorajsze posiedzenie wieczorne aż do chwili skonstatowania kompletu uważam za zupełnie prawomocne.

P. Stapiński postawił wniosek, ażeby nad nagłością jego wniosku napowrót otworzyć dyskusyę. Wniosek ten według brzmienia §. 47. regulaminu ma być bez rozprawy natychmiast pod głosowanie podany.

Kto jest za otwarciem napowrót dyskusyi, zechce rękę podnieść (po obliczeniu.) Jest głosów 26.

Proszę o próbę przeciwną (po obliczeniu), przeciw wnioskowi głosowało posłów 64. Wniosek więc nie został przyjęty.

P. **Stapiński.** Proszę o głos w celu złożenia oświadczenia.

Marszałek. Przepraszam, sprawa została już przez głosowanie załatwioną, dyskusyi żadnej nie ma i do niej dopuścić nie mogę.

Wczoraj został skonstatowany brak kompletu przy głosowaniu nad 2. punktem wniosku p. Stapińskiego.

Ponieważ p. Stapiński co do 1. punktu nagłość cofnął, przeto przystępujemy do głosowania nad nagłością co do punktu 2. który brzmi (czyta):

„2. Sejm wzywa JE. Pana Marszałka, by bezzwłocznie zarządził odczytanie interpelacyi, wniesionej z powodu konfiskaty pism lwowskich za odezwę komitetu dla obchodu rocznicy grunwaldzkiej“.

Kto jest za nagłością, zechce rękę podnieść (po obliczeniu) za nagłością jest głosów 25. zatem nagłość została odrzuconą.

(P. **Stapiński**: do posłów z prawicy: Nie dziwcie się, że wasz patryotyzm nas nie grzeje :)

P. Szajer postawił wniosek nagły, proszę p. Sekretarza odczytać ten wniosek.

P. **Urbański** (czyta):

Wniosek nagły

posła Szajera i towarzyszy

Powiat rzeszowsko-strzyżowski położony jest w kotlinie, a przez wytrzebienie lasów narażony jest na często powtarzające się gradobicia. Od lat 10 nie było wypadku, aby cały szereg mieszkańców wiejskich nie był nawiedzany gradem.

Już te corocznie powtarzające się klęski wyniszczyły ludność rolniczą. Na dobitek złego w tym roku powiat rzeszowsko-strzyżowski wskutek wiadomej klęski długotawałej ulewy, pozostaje dotychczas pod wodą, która niema gdzie spłynąć. Karaofle zgniły, siana tak samo, wobec czego ludność powiatu jest zagrożoną niedostatkiem.

Dlatego stawiam wniosek: Wysoki Sejm raczy uchwalić:

„Przy rozdzielaniu subwencyi dla dotkniętych powodzią uwzgledniony ma być również powiat strzyżowsko—rzeszowski.

Wnioskodawca:

Szajer w. r.

Stojałowski, Skołyszewski, Cielecki, Mazikiewicz, Barwiński, Zd. Skrzyński, Ostapczuk, Barabasz, Huryk, Korol, R. Puzyna, Staruch, Glidziuk, Szponder, Bohaczewski.

Marszałek. Celem uzasadnienia nagłości, głos ma p. Szajer.

P. **Szajer.** Wysoka Izbo! Tylko kilka słów powiem w celu poparcia mego wniosku. Powiat nasz od lat10 rok rocznie prawie bywa nawiedzony przez gradobicie i wylewy. W tym roku od 5 tygodni pada bezustanie deszcz i woda wszędzie wylała.

Jadąc do domu tak z Wiednia jak i ze Lwowa widzę, że w innych powiatach na polach wiele już zrobiono, kartofle okopane, nawet siano pokoszone i zwiezione a u nas w naszym powiecie jest prawie wszystko pod wodą.

Woda stoi równo z zagonami, zboże wszystko pofalowane i do połowy przegnite i przerośnięte, tak, że niema nadziei jakichkolwiek zbiorów.

Dlatego też proszę, aby Wysoki Sejm uchwalił odpowiednią subwencyę dla naszego powiatu, tudzież odpisanie podatków bezpośrednich na rok bieżący lub przyszły.

Proszę też o odesłanie tego wniosku do Wydziału krajowego.

Marszałek. Rozprawa co do nagłości otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto uznaje ten wniosek za nagły, zechce rękę podnieść). (Większość). Jest przyjęty.

Czy co do wniosku samego życzy sobie p. Szajer głosu?

P. **Szajer.** Zrzekam się głosu.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żą-

da, rozprawa zamknięta. Kto jest za odesłaniem tego wniosku do Wydziału krajowego, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Przystępujemy do porządku dziennego:

1. Dalszy ciąg rozprawy nad sprawozdaniem komisyi budżetowej o preliminarzu budżetu krajowego na rok 1902.

Rubr. XV. poz. 252 wydatków i Rubr. VIII. poz. 40 dochodów fund. kraj. Stacya doświadczalna chemiczno-rolniczna w Dublanach.

Sprawozdawca p. Dąmbski.

Rozprawa ogólna otwarta.

P. **Stapiński.** Proszę o głos.

Marszałek. Głos ma p. Stapiński.

P. **Stapiński.** Wysoki Sejmie! Mówi się wiele o tem, ażeby włościan w jakiś sposób zachęcić do podniesienia uprawy roli, a szczególnie w okolicach, gdzie podniesienie to jest dość trudne wskutek niekorzystnych warunków, złej gleby i złego położenia terenu.

Jako pierwszy środek, który do podniesienia uprawy roli i jej wydatności z korzyścią użyty być może, są niewątpliwie nawozy sztuczne. I lud nasz rzeczywiście na nawozy te chętnie wydaje i wielkie nawet sumy, jednakże z każdym rokiem coraz mniejszy widzi się skutek z tych nawozów. Mnożą się coraz bardziej skargi na oszustwa popełniane z nawozami sztucznymi. Rozmaici ajenci dostarczają chłopom jakiegoś produktu zupełnie bez wartości, który sprzedają jako mączkę kostną, stawiają mu takie nawozy pod ścianą, bez jego woli i wiedzy, a poźniej chłop pomimo, że nie zamawiał, ani zostawienia nie żądał, musi za to wszystko płacić.

Nie będę się rozwodził nad manipulacyami, jakie handlarze w ostatnich czasach wprowadzają i jak chłopa coraz bardziej oszukują, często w sposób wprost niesłychanie bezczelny.

Wszystkim to wiadomo, którzy czytają pisemko ludowe: „Przewodnik Kółek rolniczych“, że nadużycia w tym kierunku dzieją się coraz większe, jednakże pomocy, ani opieki władzy pod tym względem dotychczaś nie ma żadnej.

Mamy stacyę doświadczalną w Dublanach ale cóż z tego, kiedy ani lud do niej, ani ona do ludu jakoś trafić nie może.

Trzebaby więc rozciągnąć większą kontrolę nad sprzedawcami sztucznych nawozów, a w szczególności mączki kostnej.

Wniosku nie stawiam żadnego, a tylko proszę p. referenta i Wydział krajowy, aby zechcieli rozważyć tę sprawę, a możeby dobrze było w tym kierunku zapytać „zarząd Kółek rolniczych“. Wiem, że w tej sprawie był tu już nawet wniosek p. Sękowskiego, jednakże dotychczas bez skutku, a szachrajstwa i szalbierstwa, dzieją się dalej ze szkodą ludu wiejskiego.

Możeby Wydział krajowy odniósł się do rządu, aby za pomocą swych żandarmów, których obowiązkiem jest przecież łapać szachrajów, tępić szachrajstwa, działać w kierunku ochrony ludu, tamę jakąś położył. Rząd przecież ma obowiązek zamykać te indywidua szalbiercze za kratki!

Jak dziś jest, to władze bezpieczeństwa zajęte są widocznie innemi robotami publicznemi jak n. p. aby obchód grunwaldzki nie był obchodzony, a takiemi sprawami, jak ochrona mienia i bytu chłopskiego, zajmować się nie ma czasu.

Może więc Wydział krajowy zechce odnieść się do c. k. Namiestnictwa, aby przy pomocy żandarmów chroniło ludność od wybryków szalbierzy, zarzucających gminy falsyfikatami nawozów (Brawo).

Członek Wydziału krajowego p. **Pilat.** Proszę o głos.

Marszałek. P. Pilat ma głos.

Członek Wydziału krajowego p. **Pilat.**

Co się tyczy fałszowania nawozów sztucznych, to rzeczywiście rzeczy się tak mają, że fałszowane nawozy wobec chęci ludności naszej nabycia wszystkiego jak najtaniej, wielki mają odbyt. Przed czasem niezbyt dawnym z Rosyi były też nadsyłane superfosfaty o bardzo małej zawartości i znajdywały pokup, jako bardzo tanie. Rzeczy się jednak teraz zmieniły, bo tegoroczne przesyłki z Rosyi były już innej jakości. Stacya doświadczalna chemiczna w Dublanach, łącznie z nim zarząd główny Towarzystwa Kółek rolniczych i Towarzystwo rolnicze robią co mogą, aby w pismach uświadomić jak najszersze warstwy o swych usiłowaniach. To jednak nie dosyć, nietylko ze względu na te wypadki, o których p. Stapiński wspomniał, t. j. tych oszustw, które pod kodeks karny dadzą się podciągnąć, ale i ze względu na te wypadki, które pod kodeks karny podciągnąć się nie dadzą, a któreby się dały podciągnąć pod osobną ustawę o fałszowaniu sztucznych nawozów, któreby obostrzały kontrolę. Kilkakrotnie myślano o wydaniu takiej ustawy i czynione były w tym względzie w Sejmie propozycye.

Będzie dążeniem Wydziału krajowego, aby do wydania takiej ustawy, która leży w kompetencyi Rady państwa, wszelkich sił dołożyć i aby taka ustawa przyszła do skutku. Lecz nim to potrafimy uzyskać, będzie naszą rzeczą, przez pracę stacyi i organów, jakie

mamy do dyspozycyi, starać się ludność naszą oświecić, aby dla swej własnej korzyści pamiętała, że nie to co najtańsze, jest zarazem najlepsze.

(P. **Stapiński**. Prosilibyśmy p. radcę o częstsze okólniki).

Kto do stacyi przyszle próbkę, może być przekonany, że sumiennie zostanie obsłużony, a koszta pod. tym względem zwłaszcza, jeśli się użyje pośrednictwa Towarzystwa rolniczego, będą minimalne.

Marszałek. Żąda jeszcze kto głosu? (nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Głos ma p. sprawozdawca.

Sprawozdawca p. **Dąmbski**. Po wyjaśnieniach referenta Wydziału krajowego, zrzekam się głosu. (Czyta):

Wydatki.

Rubryka I.

Płace personalu.

Poz. I. Kierowwik stacyi 1.200 k.

Poz. 2. 3 Asystentów:

a) Aysstent pierwszy (etatowy), płaca 2.000 k.

dodatek aktywalny 200 k.

b) Asystent drugi (nieetatowy) płaca 1.6000 k.

na mieszkanie 240 k.

na opał 78 k.

c) Asystent trzeci (nieetatowy) płaca 1.200 k.

na mieszkanie 240 k.

na opał 78 k. razem 5.636 k.

Poz. 3. Laborant, płaca 900 k.

na mieszkanie 200 k.

dodatek (nadzwyczajny) do płacy 360 k.—

2 służących, płace po 432 k. — 864 k.

Suma rubryki I. 8.800 k. 360 k. (nadzwyczajne).

Rubryka II.

Utrzymanie stacyi.

Poz. 5. Koszta utrzymania stacyi 4.000 k. 1.630 k. (nadzwyczajne).

Poz 6. Koszta prowadzenia doświadczeń wegetacyjnych i wazonowych 1.000 k.

Poz. 7. Koszta prowadzenia doświadczeń polowych i ferm doświadczalnych 4.000 k.

Poz. 8. Koszta kancelaryjne 800 k.

Poz. 9. Druki sprawozdań 900 k.

Poz. 10. Prenumerata pism i zakupno podręczników 320 k.

Poz. 11. Koszta podróży kierownika i asystentów 1.400 k.

Poz. 12. Ubezpieczenie od wypadków funkcyonaryszów stacyi 360 k.

Suma rubryki II. 12.780 k. 1.630 k. (nadzwyczajne).

Suma wydatków 21.580 k. 1.990 k. (nadzwyczajne).

Razem 23.570 k.

Marszałek. Przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje rubrykę I. i II. wydatków, zechce rękę podnieść (Większość). Są przyjęte.

Sprawozdawca p. **Dąmbski** (czyta):

Dochody.

Rubryka I. Poz. 1. Subwencya z k. Skarbu Państwa 2.000 k.

Poz 2. Dochód z analiz 1.500 k.

Suma dochodów 3.500 k.

W porównaniu z wydatyami 23.570 k.

Okazuje się niedobór 20.070 k.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje rubrykę I. i II. dochodów, zechce rękę podnieść (Większość). Są przyjęte.

Sprawozdawca p. **Dąmbski** czyta).

Wysoki Sejm raczy uchwalić budżet stacyi chemiczno rolniczej w Dublanach na rok 1902 i poleci wstawić wydatki w sumie 23.570 k. do Rubr. XV. poz. 252, wyd. a dochody w sumie 3.500 k. do rubr. VIII. poz. 40 dochodów funduszu krajowego.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Z kolei następuje: Rubr. XV. poz. 253. wydatków i rubr. IX. poz. 41. dochodów funduszu krajowego. Średnia szkoła rolnicza w Czernichowie.

Sprawozdawca p. **Dąmbski** (czyta).

W y d a t k i.

Rubryka I.

Płace nauczycieli.

Poz. 1. Dyrektor, płaca 4.000 k.

dodatek aktywalny 640 k.

dodatek osobisty, (przyznany dyr. Sikorskiemu dekretem Wydziału krajowego LW. 70.450/900.) 400 k.

Razem 5.040 k.

Poz. 2. Kapelan i katecheta, oraz docent jednego z przedmiotów ogólnie kształcących, płaca 2.800 k.

dodatek aktywalny 520 k.

dodatek pięcioletni 400 k.

Razem 3.720 k.

Poz. 3.—8. prfesorów, płaca po 2.800 k, razem 22.400 k.

dodatki aktywalne po 520 k. razem 4.160 k.

Dodatki pięcioletnie 4.298 k.

Razem 30.858 k.

Poz. 4. Docent weterynaryi 1.600 k.

Poz. 5. Docent leśnictwa 800 k.

Poz. 6. Docent sadownictwa i warzywnictwa, oraz chmielarstwa i uprawy wikli 400 k;

Poz. 7. Docent hygieny i nauki o pomocy w nagłych wypadkach 200 k.

Poz. 8. Docent języka francuskiego 440 k.

Poz. 9. Nauczyciel muzyki i śpiewu 880 k.

Poz. 10. Nauczyciel-instruktor do robót praktycznych, płaca 1.600 k.

dodatek aktywalny 280 k.

trzy dodatki pięcioletnie 600 k.

Razem 2.480 k.

po strąceniu zwrotu z funduszu folwarku w Czernichowie za administracyę 400 k.

Razem 2.080 k.

Poz. 11.—2. prefektów internatu, zarazem nauczycieli gimnastyki i szermierki:

płace po 1.600 k. — 3.200 k.

dodatek pięcioletni dla jednego 200 k.

wikt po 720 k. 1.440 k.

światło po 20 k. — 40 k. razem 4.880 k.

Suma rubryki I. 50.898 k.

Rubryka II.

Płace urzędników administracyjnych, etatowych.

Poz. 12. Kasyer, zarazem rachmistrz płaca 2.400 k.

dodatek pięcioletni 140 k. — 2.540 k.

Poz. 13. Pisarz Dyrekcyi, a zarazem magazynier, płaca 1.200 k.

Suma rubryki II. 3.740 k.

Rubryka III.

Płace funkcyonaryuszów nieetatowych.

Poz. 14. Lekarz zakładowy, płaca 1.000 k.

opał 100 k. — 1.100 k.

Poz. 15. Ogrodnik zakładowy, płaca 1.000 k.

3 dodatki piecioletnie po 100 k. — 1.300

Poz. 16. Pomocnik ogrodnika, płaca 400 k.

wikt 576 k.

Suma rubryki III. 3.376 k.

Rubryka IV.

Koszta utrzymania służby szkolnej.

Poz. 17. Służba wyższa:

a) Tercyan szkoły, zarazem woźny, płaca 300 k.

wikt 300 k.

na ubiór 100 k. — 700 k.

b) Woźny dyrekcyi, zarazem obsługujący infirneryę i kaplicę zakładową, płaca z wiktem 500 k.

na ubiór 100 k. — 600 k.

c) Portyer bramy głównej, płaca 300 k.

wikt 300 k.

na ubiór 100 k. — 700 k.

d) Portyer drugiej bramy zakładowej, płaca 350 k.

na ubiór 100 k. — 450 k.

e) Lampiarz, zarazem służący przy kasie i pokoju gościnnym, płaca z wiktem i ubranie 516 k.

Poz. 18. Służba niższa:

a) służący przy laboratoryum chemii, płaca 160 k.

wikt 212 k. — 372k.

b) 3 chłopców przy muzeach, zbiorach i salach wykładowych, płace po 150 k. — 450 k.

wikt po 212 k. — 636 k. — 1.086 k.

c) stróż domowy, płaca 160 k.

wikt 212 k. — 372.

d) stróż, zarazem ogrodniczek przy parku, (jak pobory stróża domowego) 372 k.

Poz. 19. Gratyfikacya służbie (do rozporządzalności dyrekcyi) 250 k.

Suma rubryki IV. 5.418. k.

Rubryka V.

Emerytury i zaopatrzenia.

Poz. 20. Bastgen Roman, b. dyrektor, emerytura 2.496

Poz. 21. Dr. Prażmowski Adam b. profesor, emerytura 1.290 k.

Poz. 22. Piotrowska Antonina, wdowa po b. profesorze, pensya wdowia 1.200 k.

Poz. 23. Dr. Stepczyk Franciszek, b. profesor, emeryt. 1.472 k.

Suma rubryki V. 6.458 k.

Rubryka VI.

Koszta administracyi.

Poz. 24. Zarząd: a) pomoc kancelaryjna dla Kuratoryi szkoły 400 k.

b) potrzeby kancelar. szkoły 300 k.

c) druki i inseraty 200 k.

d) portorya i przesyłki 300 k.

e) koszta podróży w interesie zakładu i przywóz środków naukowych 900 k.

f) koszta przyjazdu docenta weterynaryi 300 k.

g) utrzymanie koni 300 k. — 2.700 k.

Poz. 25. Opał w gmachu szkolnym i internacie 3.200 k.

Poz. 26. Oświetlenie 2.000 k.

Poz. 27. Utrzymanie budynków i ogrodzeń 2.200 k. (nadzwycz.) 3.250 k.

Poz. 28. Wywóz nieczystości, popiołów, mycie podłóg i okien i t. p. 800 K.

Poz. 29. Koszta urządzenia parku (nadzwycz) 1.000 k.

Poz. 30. Zabezpieczenie budynków i zbiorów 900 k.

Poz. 31. Najem pomieszkań dla funcyonaryuszów szkoły 1.888 k.

Poz. 32. Płaca kominiarza 360 k.

Poz. 33. Sprzęty i ruchomości 300 k.

Poz. 34. Koszta lustracyi zakładu 600 k.

Poz. 35. Koszta nabożeństwa 240 k.

Poz. 36. Na aptekę 400 k.

Poz. 37. Utrzymanie dziedzińców i parku 600 k.

Suma rubryki VI. 16.188 k. (nadzwycz.) 4.250 k.

Rubryka VII.

Utrzymanie uczniów.

Poz. 38. Żywność (60 uczniów po 450 k) 32.400 k.

Poz. 39 Pranie za ryczałtowem wynagrodzeniem 1.492 k.

Poz. 40. Służba internatu:

a) 4 chłopców do obsługi uczniów: (płaca po 150 k., wikt po 212 k.) 1.448 k.

b) palacz do obsługi kaloryferów i łazienkij płaca 500 k.,

wikt 300 k.,

mieszkanie, opał i światło 240 k. razem 1.040 k. — 2.488 k.

Poz. 41. Sprzęty:

a) do sal sypialnych 200 k.

b) do infirmeryi 60 k.

c) do sali rekreacyjnej i gimnastycznej 50 k. — 310 k.

Poz. 42. Odzież, (60 uczniów po 120 k.) 7.200 k.

Poz. 43. Pościel 200 k.

Suma rubryki VII. 44.090 k.

Rubryka VIII.

Potrzeby naukowe.

Poz. 44. Eksperymenta przy wykładach:

a) dla profesora administraci 50 k.
b) „ „ rolnictwa 60 k.
c) „ „ hodowli 50 k.
d) „ „ zootomii 40 k.
e) „ „ weterynaryi 50 k.
f) „ „ botaniki 60 k.
g) „ „ fizyki 40 k.
h) „ „ miernictwa 50 k.
i) „ „ chemii ogólnej 100 k.
j) „ „ mleczarstwa 100 k.
k) „ „ rybactwa 50 k.

l) narzędzia ręczne do praktyki gospodarskiej 100 k. — 750 k.

Poz. 45. Zbiory i muzea:

a) zbiór rolniczy 200 k.
b) „ hodowlany 200 k.
c) „ fizyczny 200 k.
d) „ geograficzny 50 k.
e) „ botaniczny 100 k.
f) „ zoologiczny 100 k.
g) „ zootomiczny 100 k.

h) zbiór mechaniczny 100 k.
i) „ mineralogiczny 40 k.
j) „ technologiczny 160 k.
k) „ okazów leśnych 60 k.
l) „ okazów weterynaryjnych 60 k.
m) „ narzędzi rolniczych 200 k.
n) „ modeli do budownictwa 50 k.
o) „ przyrządów mierniczych 100 k.
p) „ mleczarski 100 k.
r) „ ogrodniczy 100 k.
s) „ melioracyjny 50 k.
t) „ rybacki 50 k.
u) Stacya meteorologiczna 60 k. —

Poz. 46. Laboratorya:
a) chemii ogólnej i gabinet 600 k.
b) chemii rolniczej 400 k.
c) chemii technologicznej 200 k.
d) zootomiczne 200 k.
e) roślinno-fizyologiczne 200 k.
f) rolnicze 200 k.

Poz. 47. Biblioteka:
a) przykupno dzieł 800 k.
b) oprawa książek 100 k.
c) czasopisma naukowe i polityczne 400 k.

Poz. 48. Utrzymanie i uzypełnienie ogrodu pomologicznego i warzywnego 1.000 k. (nadzw.) 400 k.

Poz. 49. Ogród botaniczny 200 k.

Poz. 50. Utrzymanie pola doświadczalnego 400 k.

Poz. 51. Wycieczki naukowe uczniów z profesorami 600 k.

Suma rubryki VIII. 8.130 k. (nadzw.) 400 k.

Rubryka IX.

Poz. 52. Rozmaite nieprzewidziane 350 k.

Suma wydatków 138.648 k. — 4.650 k. (nadzw.)

Razem 143.298 k.

Marszałek. Rozprawa otwarta, czy żąda kto głosu. (Nikt). Rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje Rubr. I do IX. wydatków, zechce rękę podnieść. (Większość). Są przyjęte.

Sprawozdawca p. **Dąmbski** (czyta):

Dochody.

Rubryka. I.

Poz. 1. Subwencya z c. k. skarbu państwa 14.000 k.

Rubryka II.

Opłaty od uczniów.

Poz. 2. Opłaty na utrzymanie 60 uczniów po 700 k., 42.000 k.

Poz. 3. a) Czesne szkolne od 60 uczniów 100 k., 6.000 k. po strąceniu czesnego od 15 uczniów, uwolnionych od opłaty przez Wydział kraj. 1.500 k. — 4.500 k.

b) Czesne od 20 uczniów za naukę muzyki i śpiewu po 50 k. 1.000 k.

c) Czesne od 20 uczniów za naukę języka francuskiego po 20 k. 400 k., — 5.900 k.

Suma rubryki II. 47.900 k.

Rubryka III.

Poz. 4. Ze sprzedaży płodów z ogrodów 400 k.

Rubryka IV.

Poz. 5. Rozmaite nieprzewidziane 200 k.

Suma dochodów 62.500 k.

W porównaniu z wydatkami 143.298 k.

Okazuje się niedobór 80.798 k.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Kto przyjmuje rubr. I. do IV. dochodów, zechce rękę podnieść. (Większość). Są przyjęte.

Sprawozdawca p. **Dąmbski** (czyta):

Wysoki Sejm raczy uchwalić budżet krajowej średniej szkoły rolniczej w Czernichowie i poleci wstawić wydatki w sumie 143.298 k. do rubryki XV. pozycya 253 wydatków a dochody w sumie 62.500 k. do rubryki IX. pozycya 41 dochodów funduszu krajowego.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Z kolei następuje: Rubryka XV. poz. 254 wydatków i rubryka IX. poz. 42 dochodów funduszu krajowego. Folwark w Czernichowie.

Sprawozdawca p. **Dąmbski** (czyta):

Wydatki.

Rubryka I.

Wydatki na gospodarstwo.

Poz. 1. Płace i zasługi:

a) Nauczyciel-instruktor, za admistracyę folwarku 400 k.

b) służba folwarczna (zasługa i ordynarya) 2.600 k., — 3.000 k.

Poz. 2. Najem robotnika:

a) do gospodarstwa folwarcznego 1.400 k.

b) do chmielarni:

α) zawiadowca chmielarni 100 k.

β) roboty przy chmielarni 300 k., — 1800 k., (nadz.) 210 k.

Poz. 3. Dokupno i zmiana nasienia 600 k.

Poz. 4. Dokupno nawozów dopełniających 400 k.

Poz. 5. Dokupno słomy i karmy 1.800 k.

Poz. 6. Zastąpienie zużytych koni (nadz.) 500 k.

Poz. 7. Inwentarz użytkowy (naprawa uprzęży) 400 k.

Poz. 8. Utrzymanie budynków folwarcznych 200 k.

Poz. 9. Naprawa narzędzi i sprzętów, oraz kucie koni 250 k.

Poz. 10. Utrzymanie rowów 200 k.

Poz. 11. Zabezpieczenie od pożarów i gradobicia 100 k.

Poz. 12. Potrzeby kancelaryjne, światło, opał i smarowidło 120 k.

Poz. 13. Gratyfikacye służbie do rozporządzalności dyrekcyi) 50 k.

Suma rubryki I. 8.920 k., (nadzw.) 710 k.

Rubryka II.

Las i plantacye wikla.

Poz. 14. Służba, roboty i zalesienie 1.700 k.

Poz. 15. Utrzymanie wikli i uzupełnienie plantacyi 500 k., (nadz.) 500 k.

Poz. 16. Wynagrodzenie ogrodnika 500 k.

Suma rubryki II. 2.700 kr. (nadz.) 500 k.

Rubryka III.

Poz. 17. Utrzymanie brzegów Wisły 340 k.

Rubryka IV:

Poz. 18. Podatki i daniny 1.200 k.

Rubryka V.

Poz. 19. Spłata kapitałów i odsetek dłużnych:

Bankowi krajowemu we Lwowie XII. i XIII. rata, wraz z 4% odsetkami od pożyczki 13,000 k. 608 k.

Rubryka VI.

Poz. 20. Rozmaite nieprzewidziane 400 k.

Suma wydatków 14.168 k., 1.210 k. (nadzwycz.).

Razem 15.378 k.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje rubryki I. do VI. wydatków, zechce rękę podnieść. (Większość). Są przyjęte.

Sprawozdawca p. **Dąmbski** (czyta):

Dochody.

Rubryka I.

Z gospodarstw.

Poz. 1. Ze sprzedaży płodów rolnych i chmielarni 1.200 k.

Poz. 2. Ze sprzedaży płodów zwierzęcych:

a) krowiarnia 2.000 k.

b) nierogacizna 2.000 k.

Poz. 3. Z wynajętych ról i pastwisk 1.100 k.

Poz. 4. Za wynajęte konie 800 k.

Poz. 5. Za nawóz stajenny do ogrodów 100 k.

Suma rubryki I. 5.200 k.

Rubryka II.

Z lasu i wikla.

Poz. 6. Ze sprzedaży drzewa opałowego i budulcowego 2.800 k.

Poz. 7. Z wikla i trawy wśród wikla 3.000 k.

Suma rubryki II. 5.800 k.

Rubryka III.

Poz. 8. Z pieca wapiennego 600 k.

Rubryka IV.

Inne dochody.

Poz. 9. Olborne za łamanie kamienia 100 k.

Poz. 10. Z dzierżawy placu targowego zwanego „Rynek“ 40 k.

Suma rubryki IV. 140 k.

Rubryka V.

Poz. 11. Rozmaite nieprzewidziane 100 k.

Suma dochodów 11.840 k.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żada, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje rubryki I— V. dochodów, zechce rękę podnieść. (Większość). Są przyjęte.

Sprawozdawca p. **Dąmbski** (czyta):

Wysoki Sejm raczy uchwalić budżet folwarku w Czernichowie na rok 1902. i poleci wstawić wydatki w sumie 15.378 koron do Rubr. XV. poz. 254 wydatków, a dochody w sumie 11.840 k. do Rubr. IX. poz. 42 dochodów funduszu krajowego.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Z kolei następuje Rubryka XV. poz. 255 wydatków i Rubryka X. poz. 43. dochodów. Sprawozdanie komisyi budżetowej o preliminarzu budżetu krajowego, krajowej niższej szkoły rolniczej w Horodence.

Sprawozdawca p. **Dąmbski** (czyta):

W y d a t k i.

Rubryka I.

Płace nauczycieli.

Poz. 1. Nauczyciel do nauk fachowych i kierownik:

płaca 2.600 k.

dodatek aktywalny 280 k. — 2.880 k.

Poz. 2. Nauczyciel pomocniczy do nauk fachowych:

płaca 2.000 k.

dodatek aktywalny 200 k. — 2.200 k.

Poz. 3. Instruktor do robót ręcznych i dozorca uczniów, płaca 1.200 k.

Poz. 4. Nauczyciel do nauk element.

płaca 1.000 k.

dodatek aktywalny 100 k.

dodatek pięcioletni 33 k. — 1.133 k.

Poz. 5. Katecheta obrz. łac. i gr. kat. 600 k.

Suma rubryki I. 8.013 k..

Rubryki II.

Koszta administracyi.

Poz. 6. Zarząd:

a) pomoc kancelaryjna 240 k.

b) koszta kancelaryjne 200 k.

c) sługa szkolny i stróż nocny 600 k. — 1.040 k.

Poz. 7. Opał 1.400 k.

Poz. 8. Oświetlenie 300 k.

Poz. 9. Utrzymanie budynków (naprawy, ubezpieczenie i kominiarz) 600 k. (nadzw.) 4.830 k.

Poz. 10. Sprzęty i ruchomości 300 k.

Poz. 11. Utrzymanie koni do posług administracyjnych 800 k.

Poz. 12. Podatek od gruntu szkolnego 60 k.

Suma rubryki II. 4.500 k. (nadzw.) 4.830 k.

Rubryka III.

Utrzymanie uczniów.

Poz. 13. i 14. Stołowanie, odzież, pościel i pranie (dla 40 uczniów po 300 k.) — 1.200 k.

Poz. 15. Lekarz i apteka 300 k.

Poz. 16. Uczeń praktykant 300 k.

Suma rubryki III. 12.600 k.

Rubryka IV.

Potrzeby naukowe.

Poz. 17. Przybory do nauki i pisania dla uczniów (książki, papier, zeszyty i tp.) 240 k.

Poz. 18. Środki naukowe:

a) modele, maszyny, narzędzia i inne przyrządy do demonstracyi 300 k.

b) biblioteka i czytelnia 160 k.

c) ogród szkolny (nasiona, okazy roślin, nawozy i t p.) 200 k. — 660 k.

Poz. 19. Ogródki doświadczalne do uprawy tytoniu (w myśl uchwały Wysokiego Sejmu z dnia 11. listopada 1890) 40 (nadz.) 200 k.

Poz. 20. Wycieczki z uczniami 100 k.

Suma rubryki IV. 1.040 k. (nadzw.) 200 k.

Rubryka V.

Kursa specyalne.

Poz. 21. Kurs ćwiczeń dla szkolnej straży pożarnej 100 k.

Poz. 22. Kurs mleczarstwa 100 k.

Poz. 23. Kurs uprawy tytoniu 120 k.

Suma rubryki V. 320 k.

Rubryka VI.

Poz. 24. Rozmaite nieprzewidziane 100 k.

Suma wydatków 26.573 k. (nadzw.) 5.030 k.

Razem 31.603 k.

Marszałek: Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie

żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje rubryki I do VI wydatków, zechce rękę podnieść (Większość). Są przyjęte.

Sprawozd. p. **Dąmbski** (czyta):

Dochody.

Rubryka I.

Poz. 1. Subwencya z c. k. Skarbu państwa 6.000 k.

Rubryka II.

Poz. 2. Opłata na utrzymanie uczniów:

a) Rada powiatowa horodeńska, 3 stypendya po 200 k. i 1 stypendyum 300 k. — 900 k.

b) Gmina miasta Horodenki, 1 stypendyum 200 k. — 1.100 k.

Rubryka III.

Poz. 3. Dochód z ogrodu (pola) szkolnego i z ogródka doświadczalnego tytoniowego 300 k.

Suma dochodów 7.400 k.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje rubryki I. do III. dochodów, zechce rękę podnieść. (Więszość). Są przyjęte.

Sprawozdawca p. **Dąmbski** (czyta):

Wysoki Sejm raczy uchwalić powyższy preliminarz budżetu krajowej niższej szkoły niższej rolniczej w Horodence i poleci wstawić wydatki tej szkoły na rok 1902 w sumie 31.603 k. do Rubryki XV. poz. 255, a dochody w sumie 7.400 k. do Rubryki X. poz. 43 dochodów funduszu krajowego.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Z kolei następuje: Rubr. XV. poz. 256 i Rubryka X. poz. 44. Krajowa niższa szkoła rolnicza w Jagielnicy.

Sprawozd. p. **Dąmbski** (czyta):

Wydatki.

Rubryka I.

Płace nauczycieli.

Pozycya 1. Nauczyciel do nauk fachowych i kierownik:

płaca 2.600 k.

dodatek aktywalny 280 k.

dodatki pięcioletnie 800 k.

dodatek osobisty 400 k

Razem 4.080 k.

Pozycya 2. Nauczyciel pomocniczy do nauk fachowych:

płaca 2.000 k.

dodatek aktywalny 200 k.

dodatki pięcioletnie 600 k.

Razem 2.800 k.

Pozycya 3. Instruktor do robót ręcznych i dozorca uczniów, płaca 1.200 k.

Pozycya 4. Nauczyciel do nauk elementarnych:

płaca 1.000 k.

dodatek aktywalny 100 k.

dodatek pięcioletni 100 k.

Razem 1.200 k.

Remuneracya za naukę pszczelnictwa i sadownictwa 200 k. (nadzwyczajne).

Pozycya 5. Katecheta obrz. łać. i gr. kat. 500 k.

Suma rubryki I. 9.780 k., (nadzwyczajne) 200 k.

Rubryka II.

Koszta administracyi.

Pozycya 6. Zarząd:

a) pomoc kancelaryjna 240 k.

b) koszta kancelaryjne, inseraty, druki i portorya 200 k.

c) sługa szkolny i stróż nocny 600 k.

Razem 1.040 k.

Pozycya 7. Opał 1.200 k.

Pozycya 8. Oświetlenie 200 k.

Pozycya 9. Utrzymanie budynków (naprawy, ubezpieczenie, kominiarz) 700 k.

Pozycya 10. Sprzęty i ruchomości 400 koron.

Suma rubryki II. 3.540 k.

Rubryka III.

Utrzymanie uczniów.

Poz. 11. i 12. Stołowanie, odzież, pościel i pranie 40 uczniów po 300 k. razem 12.000 k.

Poz. 13. Lekarz i apteka 400 k.

Poz. 14. Uczeń praktykant 300 k.

Suma rubryki III. 12.700 k.

Rubryka IV.

Potrzeby naukowe.

Poz. 15. Przybory do nauki i pisania dla uczniów (papier, zeszyty, książki i t. p.) 200 k.

Poz. 16. Środki naukowe:

a) modele, maszyny, narzędzia i inne przyrządy do demonstracyi i ćwiczeń praktycznych 300 k.

b) biblioteka i czytelnia 200 k.

c) ogród szkolny 40 k.

Razem 540 k.

Poz. 17. Ogródki doświadczalne do uprawy tytoniu 40 k.

Poz. 18. Wycieczki z uczniami 100 k.

Suma rubryki IV. 880 k.

Rubryka V.

Kursy specyalne.

Poz. 19. Kurs ćwiczeń dla szkolnej straży pożarnej 100 k.

Poz. 20. Kurs uprawy i suszenia tytoniu 200 k.

Suma rubryki V. 300 k.

Rubryka VI.

Poz. 21. Gospodarstwo:

a) Wydatki na gospodarstwo 3.100 k.

b) Czynsz dzierżawny za grunta, odstąpione szkole przez skarb jagielnicki 100 k.

Razem 3.200 k.

Rubryka VII.

Poz. 22. Rozmaite nieprzewidziane 100 k.

Suma wydatków 30.500 k., (nadzwyczajne) 200 k.

Razem 30.700 k.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto gosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje rubryki I—VII. wydatków, zechce rękę podnieść. (Większość). Są przyjęte.

Sprawozdawca p. St **Dąmbski** (czyta):

Dochody.

Rubryka I.

Poz. 1. Subwencya z c. k. Skarbu Państwa 6.000 k.

Rubryka II.

Poz. 2. Opłaty na utrzymanie uczniów: Uczniowie samopłacący 450 k.

Rubryka III.

Poz. 3. Zarobek 40 uczniów po 24 k., 960 k.

Rubryka IV.

Poz. 4. Dochody z gospodarstwa szkolnego 4.700 k.

Suma dochodów 12.110 k.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje rubryki I.—IV. dochodów, zechce rękę podnieść. (Większość). Są przyjęte.

Sprawozdawca p. **Dąmbski** (czyta):

Komisya budżetowa wnosi:

„Wyski Sejm raczy uchwalić powyższy preliminarz budżetu niższej szkoły rolniczej w Jagielnicy na rok 1902 i polecić wstawić wydatki tej szkoły w sumie 30.700 k. do rubryk XV. pozycya 256 a dochody w sumie 12.110 k. do Rubryki X. pozycya 44 dochodów funduszu krajowego".

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Z kolei następuje Rubr. XV. poz. 257. wydatków poz. 45. dochodów funduszu kraj. i Rubr. X. Krajowa niższa szkoła rolnicza w Kobiercach.

Sprawozdawca poseł **Dąmbski** (czyta):

Wydatki.

Rubryka I.

Płace nauczycieli.

Poz. 1. Nauczyciel do nauk fachowych i kierownik płaca 2.600 k.
dodatek aktywalny 280 k. — 2.880 k.

Poz. 2. Nauczyciel pomocniczy do nauk fachowych: płaca 2.000 k.
dodatek aktywalny 200 k.
dodatek pięcioletni 100 k. — 2.300 k.

Poz. 3. Instruktor do robót ręcznych i dozorca uczniów płaca 1.200 k.

Poz. 4. Nauczyciel do nauk elementarnych płaca 1.000 k.
dodatek aktywalny 100 k. — 1.100 k.

Poz. 5. Katecheta obrz. łać. płaca 500 k. wydatki z powodu nabożeństwa 200 k. — 7.00 k.

Suma rubryki I. 8.180 k.

Rubryka II.

Pensye, emerytury i zaopatrzenia.

Poz. 6. Ziemiański Zygmunt, były nauczyciel, emerytura 504 k.

Rubryka III.

Koszta administracyi.

Poz. 7. Zarząd:

a) pomoc kancelaryjna 240 k.

b) koszta kancelaryjne, inseraty, druki i portorya 200 k.

c) sługa szkolny i stróż nocny 600 k. — 1.040 k.

Poz. 8. Opał 1.200 k.

Poz. 9. Oświetlenie 300 k.

Poz. 10. Utrzymanie budynków 600 k.

Poz. 11. Sprzęty i ruchomości 200 k.

Poz, 12. Utrzymanie koni do posług administracyjnych 800 k.

Suma rubryki III. 4.140 k.

Rubryka IV.

Utrzymanie uczniów.

Poz. 13. i 14. Stołowanie, odzież, pościel i pranie dla 40 uczniów po 300 k. razem 12.000 k.

Poz. 15. Lekarz i apteka 300 k.

Poz. 16. Uczeń praktykant 300 k.

Suma rubryki IV. 12.600 k.

Rubryka V.

Potrzeby naukowe.

Poz. 17. Przybory do nauki i pisania dla uczniów (książki, papier, zeszyty itp.) 240 k.

Poz. 18. środki naukowe:

a) modele, maszyny i inne przyrządy do demonstracyi i ćwiczeń praktycznych 300 k. (nadzwycz.) 300 k.

b) biblioteka i czytelnia 200 k.

c) ogród szkolny (nasiona, okazy roślin, nawozy itp.) 100 k. (nadzwycz.) 142 k.

Poz. 19. Wycieczki z uczniami 100 k.

Suma rubryki V. 940 k. (nadzwycz.) 442 k.

Rubryka VI.

Kursy specyalne.

Poz. 20. Kurs ćwiczeń dla szkolnej straży pożarnej 100 k.

Poz. 21. Kurs mleczarstwa 100 k.

Suma rubryki VI. 200 k.

Rubryka VII.

Poz. 22. Gospodarstwo.

a) Wydatki na gospodarstwo 5.200 k.

b) Czynsz dzierżawny:

α) za folwark z inwentarzem 1.608 k.

β) za wynajęte ubikacye na mleczarnię 100 k.

γ) za wynajęte mieszkanie dla służby 120 k. (nadzwycz.) 1.828 k.

Suma Rubryki VII. 7.028 k.

Rubryka VIII.

Poz. 23. Rozmaitenie przewidziane 100 k.

Suma wydatków 33.692 k. — 442 k. (nadzw.)

Razem 34.134 k.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje rubryki wydatków I. do VIII. zechce rękę podnieść. (Więszość). Są przyjęte.

S rawozdawca p. **Dąmbski** (czyta):

Dochody.

Rubr. I. poz. 1. Subwencya z c. k. Skarbu Państwa 6.000 k.

Rubr. II. poz. 2. Opłaty na utrzymanie uczniów:

a) Rada powiatowa bialska 900 k.

b) Rada powiatowa chrzanowska 150 k.

c) 2 uczniów płacących 450 k. razem 1.500 k.

Rubr. III. poz. 3. Zarobek 40 uczniów po 24 k. razem 960.

Rubr. IV. poz. 4. Dochód z pola i ogrodu szkolnego 120 k.

Rubr. V. poz. 5. Dochody z gospodarstwa: Dochód z dzierżawy folwarku 6.600 k.

Suma dochodów 15.180 k.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje rubr. I. do V. dochodów, zechce rękę podnieść. (Większość). Są przyjęte.

Sprawozdawca p. **Dąmbski** (czyta):

Wysoki Sejm raczy uchwalić powyższy preliminarz budżetu krajowej niższej szkoły rolniczej w Kobiernicach i poleci wstawić wydatki tej szkoły w sumie 34.134 k. do rubr. XV. poz. 257. a dochody w sumie 15.180 k.

do rubr. X. poz. 45 dochodów funduszu krajowego.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Z kolei następuje rubr. XV. poz. 259. wydatków i rubr. X, poz. 46, dochodów funduszu krajowego. Krajowa niższa szkoła rolnicza w Bereźnicy.

Sprawozdawca p. **Dąmbski** (czyta):

W y d a t k i.

Rubryka I.

Płace nauczycieli.

Poz. 1. Nauczyciel do nauk fachowych kierownik:

płaca 2.600 k.

dodatek aktywalny 280 k.

dodatek pięcioletni 400 k. razem 3.280 k.

Poz. 2. Nauczyciel pomocniczy do nauk fachowych:

płaca 2.000 k.

dodatek aktywalny 200 k. razem 2.200 k.

Poz. 3. Instruktor do robót ręcznych i dozorca uczniów, płaca 1.200 k.

Poz. 4. Nauczyciel do nauk elementarnych, płaca 1.000 k.

dodatek aktywalny 100 k. razem 1.100 k.

Poz. 5. Katecheta obrządku łać. i gr. kat. 960 k.

Suma rubryki I. 8.740

Rubryka II.

Pensye, emerytury i zaopatrzenia.

Poz. 6. Cisło Eleonora, wdowa po nauczycielu, pensya wdowia 1.200 k.

dodatek na wychowanie 4-ga dzieci à 120 k. — 480 k. razem 1.680 k.

Rubryka III.

Koszta administracyjne.

Zarząd:

a) pomoc kancelaryjna 240 k.

b) koszta kancelaryjne 200 k.

c) sługa szkolny i stróż nocny 600 k. razem 1.040 k.

Poz. 8. Opał 1.200 k.

Poz. 9. Oświetlenie 300 k.

Poz. 10. Utrzymanie budynków 700 k., (nadzw.) 200 k.

Poz. 11. Sprzęty i ruchmości 300 k.

Poz. 12. Utrzymanie koni do posług administracyjnych 800 k.

Poz. 13. Asekuracya i podatek 200 k.

Suma rubryki III. 4.540 k. (nadzw.) 200 k.

Rubryka IV.

Utrzymanie uczniów.

Poz. 14. i 15. Stołowanie, odzież, pościel i pranie dla 40 uczniów po 300 k. razem 12.000 k.

Poz. 16. Lekarz i apteka 300 k.

Poz. 17. Uczeń praktykant 300 k.

Suma rubryki IV. 12.600 k.

Rubryka V.

Potrzeby naukowe.

Poz. 18. Przybory do nauki i pisania dla uczniów (książki, papiery, zeszyty i t. p.) 240 k.

Poz. 19. Środki naukowe:

a) modele, maszyny, narzędzia i inne przyrządy do demonstracyi 300 k.

b) biblioteka i czytelnia 200 k.

c) ogród szkolny 100 k. razem 600 k.

Poz. 20. Wycieczki z uczniami 80 k.

Suma rubryki V. 920 k.

Rubryka VI.

Kursy specyalne.

Poz 21. Kurs ćwiczeń dla szkolnej straży pożarnej 100 k.

Poz. 22. Kurs mleczarstwa 100 k.

Poz. 23. Kurs stelmachstwa i koszykarstwa 160 k.

Suma rubryki VI. 360 k.

Rubr. VII. poz. 24. Gospodarstwo. Wydatki na gospodarstwo 4.600 k.

Rubr. VIII. poz. 25. Rozmaite nieprzewidziane 100 k.

Suma wydatków 33.540 k. (nadzw.) 200 k.

Razem 33.740 k.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt) Gdy nikt głosu żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje ru-

bryki I.—VIII. wydatków, zechce rękę podnieść (Większość). Są przyjęte.

D o c h o d y.

Rubryka I. poz. 1. Subwencya z c. k. Skarbu Państwa 6.000 k.

Rubryka II. poz. 2. Zarobek 40 uczniów po 24 k. razem 960 k.

Rubryka III. poz. 3. Dochód z gospodarstwa:

a) Dochód z gospodarstwa szkolnego 4.000 k.

b) Dochód z ogrodu 100 k. razem 4.100 k.

Rozmaite nieprzewidziane — k.

Suma dochodów 11.060 k.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje rubryki I.—III. dochodów, zechce rękę podnieść. (Większość). Są przyjęte.

Sprawozdawca p. **Dąmbski** (czyta).

Komisya budżetowa wnosi:

„Wysoki Sejm raczy uchwalić powyższy preliminarz budżetu krajowej niższej szkoły rolniczej w Bereźnicy i poleci wstawić wydatki tej szkoły w sumie 33.740 k. do rubr. XV. poz. 259. wydatków a dochody w sumie 11.060 do rubr. X. poz. 46. dochodów funduszu krajowego."

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Z kolei następuje: Rrbryka XV. poz. 260 wyd. i Rubr. X. poz. 47. dochodów funduszu krajowego. Krajowa niższa szkoła rolnicza w Suchodole pod Krosnem.

Sprawozdawca p. **Dąmbski.** (czyta)

W y d a t k i.

Rubryka I.

Płace nauczycieli.

Poz. 1. Nauczyciel do nauk fachowych i kierownik:

płaca 2.600 k.

dodatek aktywalny 280 k. razem 2.880 k.

Poz. 2. Nauczyciel pomocniczy do nauk fachowych:

płaca 2.000 k.

dodatek aktywalny 200 k. razem 2.200 k.

Poz. 3. Drugi nauczyciel pomocniczy do nauk fachowych:

płaca 1.600 k.

dodatek aktywalny 160 k. razem 1.760 k.

Poz. 4. Instruktor do robót ręcznych i dozorca uczniów 1.200 k.

Poz. 5. Nauczyciel do nauk elementarnych:

płaca 1.000 k.

dodatek aktywalny 100 k. razem 1.100 k.

Poz. 6. Katecheta obrz. łać. i gr. kat. 400 k.

Suma rubryki I. 9.540 k.

Rubryka II.

Koszta administracyjne.

Poz. 7. Zarząd:

a) pomoc kancelaryjna 240 k.

b) koszta kancelaryjne 200 k.

c) sługa szkolny i stróż nocny 600 k. razem 1.040 k.

Poz. 8. Opał 1.200 k.

Poz. 9. Oświetlenie 300 k.

Poz. 10. Utrzymanie budynków (naprawy, ubezpieczenie, kominiarz) 500 k. (nadzw) 1.400 k.

Poz. 11. Sprzęty i ruchomości 300 k.

Poz. 12. Utrzymanie koni do posług administracyjnych 800 k.

Suma rubryki II. 4.140 k. (nadzw) 1.400 k.

Rubryka III.

Utrzymanie uczniów.

Poz. 13. i 14. Stołowanie, odzież, pościel i pranie dla 45 uczniów po 300 k. razem 13.500 k.

Poz. 15. Lekarz i apteka 300 k.

Poz. 16. Uczeń praktykant 300 k.

Suma rubryki III. 14.100

Rubryka VI.

Potrzeby naukowe.

Poz. 17. Przybory do nauki i pisania dla uczniów (książki, papier, zeszyty i t. p.) 240 k.

Poz. 18. Środki naukowe:

a) modele, maszyny, narzędzia i inne przyrządy do demonstracyi i ćwiczeń praktycznych 300 k.

b) biblioteka i czytelnia 200 k.

c) ogród szkolny(nasiona, okazy roślin, nawozy i t. p.) 100 k. — 600 k.

Poz. 19. Wycieczki naukowe z uczniami 100 k.

Suma rubryki VI. 940 k.

Rubryka V.

Kursy specyalne.

Poz. 20. Kurs mleczarstwa 100 k.

Poz. 21. Kurs ćwiczeń dla szkolnej straży pożarnej 100 k.

Poz. 22. Kurs wyprawy lnu i konopi 100 k. (nadzw.) 450 k.

Poz. 23. Kurs stelmachstwa i koszykarstwa 100 k.

Suma rubryki V. 400 k. (nadzwycz.) 450 k.

Rubryka VI.

Poz. 24. Gospodarstwo:

a) Wydatki na gospodarstwo 3.400 k. (nadzw.) 462 k.

b) Czynsz dzierżawny z gruntów dzierżawionych od gminy 1.000 k.

Suma rubr. VI. 4.400 k. (nadzw.) 462 k.

Rubryka VII.

Poz. 25. Rozmaite nieprzewidziane 100 k.

Suma wydatków 33.620 k. (nadzw.) 2.312 k.

Razem 35.932 k.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu?

P. **Stapiński**. Proszę o głos.

Marszałek. Głos ma p. Stapiński.

P. **Stapiński**. Wysoka Izbo:

Przedewszystkiem to mnie puwoduje do zabrania głosu, że według wykazu frekwencyi w tej szkole, uczniowie rekrutują się nie z okolic najbliższych, ale n. p. aż z Jarosławia i t. p.

Wskazywałoby to może na to, że w tym okręgu kraju niechęć jest do nauki rolnictwa, brak zrozumienia pożytku ze szkół rolniczych i że niski stan oświaty ludu jest powodem małej frekwencyi z najbliższej okolicy. Tak nie jest, powód bowiem małej frekwencyi leży w prowadzeniu tej szkoły. Najbliżsi sąsiedzi, którzy naocznie widzą sposób gospodarowania i rezultaty tej gospodarki, nie są bezwzględnie nią zachwyceni. Krajowe niższe szkoły rolnicze, które są dla nauki rolnictwa dla włościan, powinne być tak prowadzone, iżby były wzorem gospodarowania dla gospodarzy, ale wzorem możliwym do wprowadzenia. Tymczasem gospodarze sąsiadujący ze szkołą mówią, że gdyby tak chcieli gospodarować, to musieliby mieć te same subwencye i pomoc kraju i wtedyby tylko mogli sobie pozwolić na taki sport, ale w innych warunkach gospodarka taka jest niemożliwą do zastosowania. To jest też powodem, że szkoły rolnicze nie starają się przystosować do potrzeb i warunków miejscowych, nie starają się rozpatrzyć w sposobie gospodarowania w okolicy.

Niższe szkoły rolnicze nie powinny budować zamków, tylko zwykłe domy, poczynać od tego, co w danych warunkach posłużyć może za wzór i zachętę dla ludności.

To przecież powinno być punktem wyjścia do urządzenia całej gospodarki w niższej szkole rolniczej. Tymczasem tak nie jest i to jest powód małej frekwencyi w tych szkołach.

Następnie szkołom rolniczym niższym, jak w Suchodole tak i gdzieindziej zarzucam, że kierownicy tych szkół stoją raczej na stanowisku profesorów uniwersytetów lub akademii dublańskiej, ale nie na poziomie niższej szkoły rolniczej, nie na poziomie ludu wiejskiego, jeśli ich praca ma być skuteczną i jeśli chcą mieć jaknajwiększe rezultaty, to powinni najdokładniej poznać miejscowe warunki gospodarcze, powinni stykać się jak najczęściej z gospodarzami, powinni sobie zadać trudu i zżyć się z rolnikami tej wsi, którą mają pod nosem.

Skoro zobaczą, że tam gospodarka nie daje rezultatów takich, jakie dać powinna, to powinni powiedzieć dlaczego to się dzieje i jakby należało się gospodarzom urządzić w ich warunkach gospodarowania.

Tymczasem szkoła ta odcięta od świata, istnieje tylko dla tych, którzy do niej przyjdą, ale po za tem szkoła nie interesuje się gospodarką nawet w najbliższej okolicy. To jest mojem zdaniem stanowczy błąd naszych szkół rolniczych. Tylko wtedy wydadzą one dobre rezultaty, jeśli nietylko w szkole, ale i po za nią profesorowie będą się starali budzić i rozwijać zamiłowanie do postępowej gospodarki. To się teraz jednak nie dzieje.

Ale co mnie dziwi, to małe zainteresowanie posłów agronomów, dla szkół rolniczych. Żaden z nich głosu nie zabiera, żaden nie ma nic do wytknięcia. A wszakże do tych szkół i ich urządzenia powinniby posłowie obszarnicy skierować te różne swoje zamysły reformatorskie w dziedzinie wychowania rolczego.

Ja sądzę, że owe wszystkie kwestye, które poruszał p. Cieński i Kozłowski przy

rozprawie w Komisyi szkolnej, dowodząc potrzeby osobnych seminaryów dla nauczycieli do szkół wiejskich, że te wszystkie nowości, które chcą wtłoczyć w system nauczania w szkole ludowej, że te wszystkie reformy powinne by być wypraktykowane w niższych szkołach rolniczych.

Niższe szkoły rolnicze mogą zupełnie zaspokoić wymagania tych panów. Tych szkół jest już sporo, przy jakiej takiej zachęcie, gospodarze we wszystkich częściach kraju mogą ze szkół rolniczych korzystać, gdyby chcieli, a będą chcieli, jeśli będą przedsięwzięte stosowne starania. Możnaby wzmocnić frekwencyę i to bez kosztów i sztucznych podniet, gdyby ta nauka dawała namacalne rezultaty gospodarki dla okolicy i gdyby były źródłem informacyi i opieki dla wszystkich działów gospodarki rolnej, nietylko z katedry podczas nauki, ale o każdej porze, gdyby w nich lud mógł zasięgnąć języka w sprawie nasion i narzędzi rolniczych, i co do urządzenia całego aparatu gospodarczego. Wtedy niewątpliwie byłyby i rezultaty w tym kierunku; jak się p. p. Kozłowski i Cieński wyrażali, postęp rolniczy dałby się w wysokim stopniu osiągnąć.

Otóż ponieważ ta szkoła rolnicza w Suchodole jest w moim okręgu wyborczym, więc chciałbym przynajmniej dla niej to wyjednać, aby Wydział krajowy te moje wskazówki zastosował i pomógł je w życie wprowadzić.

Co się tyczy specyalnych życzeń odnośnie do tej szkoły , to zauważę, że niepotrzebnie dużo kwasu wywołała ta sprawa przeprowadzenia drogi od gościńca rządowego do szkoły. Nie wątpię, że p. Trzecieski jeżdżąc codziennie tą drogą, wie że ona bezwzględnie potrzebną nie jest i przypuszczam, że budowaną nie będzie. Chodzi tylko o małe okrążenie o $\frac{1}{2}$ albo nawet tylko $\frac{1}{4}$ kilometra a już p. Dyrektorowi niechce się używać drogi jaka jest, tylko chce sobie koniecznie nową wybudować, boć oczywiście kraj by zapłacił, więc cóż go to obchodzi. To rozgoryczyło sąsiednią ludność, bo ci gospodarze mają tam już i tak 4 drogi, jedną tuż przed swymi domami, drugą drogę gminną pierwszej klasy, potem gościniec rządowy, potem tor kolejowy, więc swoje 7 morgowe grunta na tej krótkiej przestrzeni mają już czterema drogami przecięte, a jeszcza chcą piątą drogą na szmatki im te grunta pokrajać. Jest więc słuszne rozgoryczenie u ludności, tem więcej, że choćby Wydział krajowy zarządził budowę tej nowej drogi do szkoły, to jednak tamtą drogę, która jest, będzie musiała gmina utrzymać.

Otóż chciałbym, aby co do tego Wydział krajowy poinformował się na miejscu jak sprawa stoi, a skonstatuje sam, że niema piekącej potrzeby, aby funduszami kraju tę drogę budować.

P. **Trzecieski**. Proszę o głos.

Marszałek. P. Trzecieski ma głos.

P. **Trzecieski**. Wysoki Sejmie! Chciałem przemówić tylko słów kilka, ze względu na uwagi wypowiedziane, a mianowicie podnieść że sądzę, iż szkoła w Suchodole spełni swoje zadanie, jeżeli nie będziemy uważali ją jako niższą, ale raczej jako średnią szkołę rolniczą. Nazywa się ona wprawdzie niższą, ale faktycznie celem i zadaniem jej obecnie dać nieco wyższe wykształcenie. Szkoła jest nowa; budowa wypadła nie bardzo szczęśliwie, ale o ile można żądać, ażeby szkoła oddziaływała na gospodarstwa sąsiednie, to widzimy, że z każdym rokiem więcej to się dzieje. Już tego roku pożytku z niej dla okolicy jest znacznie więcej, niż roku przeszłego. Jeżeli okolica nie odnosi tak wielkiego pożytku, jakieby sobie tego życzyć należało, to dlatego, że kredyt z funduszu krajowego jest bardzo szczupły i pól doświadczalnych, chmielarni, sadu większego, nie można było założyć.

Gdyby Sejm szkołę tę trochę więcej dotował, to z pewnością i dla sąsiadów szkoły, pożytek byłby o wiele większy.

Jaka jest przyczyna, dlaczego włościanie z okolicy nie posyłają dzieci do tej szkoły, niewiem, mniemam, że gdy zarobek przy gospodarstwie jest niski, a ludność okoliczna chciałaby dla swych dzieci mieć zarobek lepszy, sąsiedzi posyłają dzieci do szkół innych.

Kierownictwo szkoły w każdym razie jest w ręku człowieka zacnego i doświadczonego, a cały personel nauczycielski tylko na słowa uznania zasługuje, (P. **Stapiński**. Tak jest, ani słowa!) i wszyscy w okolicy są dla tych Panów z najzupełniejszem poważaniem.

Członek Wydz. kraj. p. **Pilat**. Proszę o głos.

Marszałek. P. Pilat ma głos.

Członek Wydz. kraj. p. **Pilat** Kilka słów tylko ze względu na uwagi pp. mowców poprzednich. Naprzód co do owej drogi — to sprawa zaniechana i niema o niej co mówić. Pokazało się że droga ta zbyt wielu sąsiadom nastręczałaby trudności i dla tego została zaniechaną. Co się tyczy kwestyi, że szkoła nie czerpie wychowanków z miejsca, to przyczyny są dwie. Zbyt często się dzieje, że gdzie powstała szkoła nowo założona tam ludność odrazu do niej zbyt się nie gar-

nie; a powtóre ta przyczyna, że gdy do Wydziału krajowego wpływają zbyt częste zgłoszenia, o przyjęcie do szkoły rolniczej, to Wydział krajowy stara się, aby wszystkie szkoły równą miały frekwencyę, ażeby w żadnej szkole zbytnio nie obarczać personalu nauczycielskiego i wtedy Wydział krajowy niema innego sposobu, jak tylko przyjmować uczniów z okolic dalszych. W każdej więc szkole są uczniowie z bliska i z daleka.

Byłem w tej szkole w Suchodole, jako członek Wydziału krajowego; zrobiła ona na mnie wrażenie dodatnie pod każdym względem, a co do oddziaływania jej na okolicę, to z rozmów, jakie miałem z sąsiadami — wieśniakami, dowiedziałem się, że wieśniacy okoliczni ze wskazówek szkoły licznie i chętnie korzystają. Wpływ jej będzie większy w miarę tego, jak się pole doświadczalne rozszerzy. W każdym razie zdaje mi się, że powinna ona pozostać na poziomie niższej szkoły rolniczej. Jeżeli się z poglądami p. Stapińskiego wogóle nie zgadzam — to zgadzam się z zapatrywaniem jego, które wyłożył co do zadań niższej szkoły rolniczej. Rzeczywiście, nie mamy na myśli robić z takiej szkoły uniwersytetu, ani ciału nauczycielskiemu kazać wykładać w sposób uniwersytecki i wyśrubowywać wykształcenie uczniów ponad poziom gospodarstw, dla których mogą być użyteczni.

Pod tym względem tak jak za mego poprzednika, tak i teraz wychodzą odpowiednie wskazówki ze strony Wydziału krajowego.

Marszałek. Rozprawa zamknięta. Głos ma p. sprawozdawca.

Sprawozdawca p. **Dąmbski.** Zrzekam się głosu.

Marszałek. Przystępujemy do głosowania. Kto przyjmyje rubrykę I. do VII. wydatków, zeche rękę podnieść! (Większość). Są przyjęte.

Sprawozdawca p. **Dąmbski** (czyta).

Dochody.

Rubryka I.

Subwencye.

Poz. 1. Z c. k. Skarbu Państwa 6.000 koron.

Poz. 2. Od rady powiatowej w Krośnie — k.

Suma rubryki I. 6.000 k.

Rubryka II.

Opłaty na utrzymanie uczniów.

Poz. 3. Uczeń płacący za utrzymanie 300 k.

Rubryka III.

Poz. 4. Zarobek 45 uczniów po 24 k. 1.080 k.

Rubryka IV.

Poz. 5. Dochód z gospodarstwa szkolnego 5.000 k.

Rubryka V.

Poz. 6. Rozmaite nieprzewidziane — k.

Suma dochodów 12.380 k.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje dochody rub. I—V. zechce rękę podnieść. (Większość). Są przyjęte.

Sprawozd. p. **Dąmbski** (czyta):

Komisya budżetowa wnosi:

Wysoki Sejm raczy uchwalić powyższy preliminarz budżetu krajowej niższej szkoły rolniczej w Suchodole i poleci wstawić wydatki tej szkoły w sumie 35.932 koron do Rubr. XV. poz. 260. wydatków a dochody w sumie 12.380 koron do Rubr. X. poz. 47. dochodów funduszu krajowego.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje wniosek komisyi, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Następuje: Kraj. niższa szkoła ogrodnicza w Tarnowie.

Sprawozdawca p. **Dąmbski.** (czyta)

Wydatki.

Rubryka I.

Płace nauczycieli.

Poz. 1. Nauczyciel fachowy i kierownik:
płaca 2.400 k.
dodatek aktywalny 280 k.
dodatki pięcioletnie 800 k.
Razem 3.480 k.

Poz. 2. Nauczyciel fachowy pomocniczy:
płaca 1.600 k.
dodatek aktywalny 200 k.
dodatek pięcioletni 200 k.
ryczałt na mieszkanie 400 k.

Poz. 3. Nauczyciel pomocniczy do miernictwa i rysunków, płaca 480 k.

Poz. 4. Nauczyciel do nauk elementarnych: płaca 1.000 k.
dodatek aktywalny 200 k.
dodatek pięcioletni 100 k.

ryczałt na mieszkanie 360 k.
Razem 1.660 k.

Poz. 5. Ochmistrz i instruktor, płaca 1.200 k.
dodatek na mieszkanie 240 k.
Razem 1.440 k.

Poz. 6. Kapelan i katecheta: płaca 300 k.
wydatki z powodu nabożeństwa 100 k.
Suma rubryki I. 9.860 k.

Rubryka II.

Koszta administracyjne.

Poz. 7. Zarząd:

a) pomoc kancelaryjna 240 k.

b) koszta kancelaryjne, inseraty, druki i portorya 200 k.

c) sługa szkolny i stróż nocny 720 k.
Razem 1.160 k.

Poz. 8. Opał ubikacyj szkolnych 900 k.

Poz. 9. Oświetlenie 300 k.

Poz. 10. Utrzymanie budynków (naprawy, ubezpieczenie, kominiarz) 400 k. (nadz.) 100 k.

Poz. 11. Sprzęty i ruchomości 200 k.
Suma rubryki II. 2.960 k. (nadz.) 100 k.

Rubryka III.

Utrzymanie uczniów.

Poz. 12. i 13. Stołowanie, odzież, pościel i pranie dla 25 uczniów po 330 k. 8.250 k.

Poz. 14. Lekarz i apteka 240 k.

Poz. 15. Uczeń praktykant 480 k.

Suma rubryki III. 8.970 k.

Rubryka IV.

Potrzeby naukowe.

Poz. 16. Przybory do nauki 240 k.

Poz. 17. Zbiory środków do demonstracyi 200 k.

Poz. 18. Biblioteka i czytelnia 200 k.

Poz. 19. Wycieczki naukowe 200 k.

Poz. 20. Na utrzymanie ogrodu szkolnego 2.000 k.

Suma Rubryki IV. 2.840 k.

Rubryka V.

Poz. 21. Rozmaite nieprzewidziane 60 k.
Suma wydatków 24.690 k. (nadz.) 100 k.
Razem 24.790 k.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje wypatki Rubr. I—V. zechce rękę podnieść (Większość). Są przyjęte.

Sprawozdawca p. **Dąmbski** (czyta):

Dochody.

Rubryka I.

Subwencye.

Poz. 1. Z c. k. Skarbu Państwa 6.000 k.

Poz. 2. Od gminy miasta Tarnowa 500 k.

Poz. 3. Od Rady powiatowej w Tarnowie 600 k.

Suma rubryki I. 7.100 k.

Rubryka II.

Poz. 4. Opłaty na utrzymanie uczniów 200 k.

Rubryka III.

Poz. 5. Dochód z ogrodu szkolnego 2.000 k.

Rubryka IV.

Poz. 6. Rozmaite nieprzewidziane 60 k.
Suma dochodów 9.360 k.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje dochody Rubr. I—IV. zechce rękę podnieść. (Większość). Są przyjęte.

Sprawozdawca p. St. **Dąmbski** (czyta):

Komisya budżetowa wnosi:

Wysoki Sejm raczy uchwalić powyższy preliminarz budżetu krajowej niższej szkoły ogrodniczej w Tarnowie na rok 1902 i poleci wstawić wydatki tej szkoły w sumie 24.790 koron do Rubr. XV. poz. 261 wydatków a dochody w sumie 9.360 koron do Rubr. X. poz. 48 dochodów funduszu krajowego.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje wniosek komisyi, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Z kolei następuje: Zakład sadowniczy w Zaleszczykach.

Sprawozdawca p. **Dąmbski** (czyta).

Wydatki.

Rubryka I.

Płace nauczycieli.

Poz. 1. Nauczyciel do nauk fachowych i kierownik, płaca 2.600 k.

dodatek aktywalny 280 k.

Poz. 2. Inspektor ogrodu, zarazem nauczyciel fachowy.

Suma rubryki I. 2.880k.

Rubryka II.

Koszta administracyjne.

Poz. 3. Koszta kancelaryjne 200 k.

Poz. 4. Stróż zakładu 600 k.

Poz. 5. Furman 360 k.

Poz. 6. Opał 600 k.

Poz. 7. Oświetlenie 250 k.

Poz. 8. Utrzymanie budynków 200 k.

Poz. 9. Wynagrodzenie za użytkowanie wody 600 k.

Poz. 10. Sprzęty i ruchomości 100 k.

Poz. 11. Utrzymanie koni do posług administracyjnych 800 k.

Poz. 12. Ubezpieczenie budynków i zbiorów oraz podatki 240 k.

Suma rubryki II. 3.950 k.

Rubryka III.

Potrzeby zakładu.

Poz. 13. Pomocnik ogradnika, płaca 720 k.

na mieszkanie 120 k. — 840 k.

Poz. 14. a) Najem robotnika 1.000 k.

b) zapłata za robociznę uczniem 2.000 k. — 3.000 k.

Poz. 15. Wyszutrowanie dróg 400 k. (nadzwycz.)

Poz. 16. Na kupno dziczków i drzew dla rozszerzonego ogrodu 1.500 (nadzw.)

Poz. 17. Materyały i drobne wydatki na ogród 300 k.

Poz. 18. Nawozy 400 k.

Poz. 19. Nasiona 500 k.

Poz. 20. Środki do nauki i pracy:

a) narzędzia 300 k.

b) biblioteka 100 k. — 400 k.

Suma rubryki III. 5.440 k. (nadzwycz.) 1.900 k.

Rubryka IV.

Rozmaite.

Poz. 21. Ryczałt na koszta objazdów 600 k.

Poz. 22. Wydatki nieprzewidziane 200 k.

Suma rubryki IV. 800 k.

Suma wydatków 13.070 k. (nadzwycz.) 1.900 kr.

Razem 14.970 k.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje Rubr. I.—IV. wydatków, zechce rękę podnieść. (Większość). Są przyjęte.

Sprawozdawca p. **Dąmbski** (czyta):

Dochody.

Rubr. I. Poz. 1. Subwencya c. k. Skarbu państwa 5.000 k.

Rubryka II. Poz. 2. Dochód z ogrodu szkolnego 700 k.

Suma dochodów 5.700 k.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje Rubr. I.—II. dochodów, zechce rękę podnieść. (Większość). Są przyjęte.

Sprawozdawca p. **Dąmbski** (czyta):

Komisya budżetowa wnosi:

Wysoki Sejm raczy uchwalić powyższy preliminarz budżetu zakładu sadowniczego w Zaleszczykach na rok 1902. i poleci wstawić wydatki tego zakładu w sumie 14.970 k. do rubr. XV. poz. 263 wydatków, a dochody w sumie 5.700 k. do rubr. X. poz. 49. dochodów funduszu krajowego.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje wniosek komisyi, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Z kolei następuje kraj. skład publiczny w Krakowie. Sprawozdawca p. Rotter.

Sprawozdawca p. **Rotter** (czyta):

Wysoki Sejm uchwalić raczy wydatki i dochody dla składu publicznego w Krakowie na rok 1902. jak następuje:

Wydatki.

Rubryka I.

Koszta zarządu i służby.

Poz. 1. Dyrektor-kasyer 3.000 k.

Poz. 2. Likwidator 2.400 k.

Poz. 3. Buhalter 1.500 k.

Poz. 4. Praktykant (zastępca likwidatora) 720 k.

Poz. 4a. Dyurnista 360 k.

Poz. 5. Magazynier 2.000 k.

Poz. 6. Woźny 880 k.

Poz. 7. Odźwierny 580 k.

Poz. 8. Stróż nocny 600 k.

Suma rubryki I. 12.040 k.

Rubryka II.

Koszta administracyi.

Poz. 9. Podatki:

a) zarobkowy 497 k.

b) domowo-czynszowy 1.600 k.

Poz. 10. Utrzymanie zabudowań i urządzeń:

a) budynków administracyjnych 260 k.

b) magazynów zbożowych 1.400 k.

c) urządzenie wodociągów i naprawa studni (nadzwycz.) 531 k.

Poz. 11. Zabezpieczenie:

a) budynków od ognia 400 k.

b) robodników od wypadków i w kasie chorych 320 k.

Poz. 12. Rotrzeby kancelaryjne:

a) ogłoszenia i dzienniki 140 k.

b) księgi i druki 700 k.

c) telefon 100 k.

d) rozmaite kancelaryjne 280 k.

Poz. 13. Opał i światło 500 k.

Poz. 14. Opłata drogi dojazdowej 300 k.

Poz. 15. Remuneracye, noworoczne 1.600 k.

Suma rubryki II. 8.097 k. (nadzw.) 531 k.

Rubryka III.

Ekspozytura cłowa,

Poz. 16. Ryczałt c. k. Skarbowi Państwa 600 k.

Rubryka IV.

Koszta manipulacyi zbożowej.

Poz. 17. Robocizna 10.000 k.

Poz. 18. szpagat, wory 360 k.

Poz. 19. Asekuracya 1.370 k.

Poz. 20. Stemple i porta 900 k.

Poz. 21. Rozmaite 50 k.

Suma rubryki IV. 12.680 k.

Suma wydatków 33.417 k. 531 k. (nadzwyczajne).

Razem 33.948 k.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje Rubr. I.—IV. wydatków, zechce rękę podnieść. (Większość). Są przyjęte.

Sprawozdawca p. **Rotter** (czyta):

Dochody.

Rubryka I.

Poz. 1. Składowe od zboża i towarów 14.400 k.

Rubryka II.

Manipulacye przy zbożu, względnie towarach.

Poz. 2. Dostawa wagonów 1.100 k,

Poz. 3. Ekspedycya 100 k.

Poz. 4. Wyładowanie 4.500 k.

Poz. 5. Załadowanie 3.200 k.

Poz. 6. Asekuracya 1.700 k.

Poz. 7. Stemple i porta 1.100 k.

Poz. 8. Odsetki 1000 k.

Rozmaite:

a) czyszczenie i wietrzenie 5.100 k.

b) załatwienie formalności cłowych 600 k.

c) wypożyczanie worów 600 k.

d) szpagat 700 k.

e) zawiadomienia odbiorcze 500 k.

Suma rubryki II. 20.200 k.

Suma dochodów 34.600 k.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje Rubrykę I. i II. dochodów, zechce rękę podnieść. (Większość). Są przyjęte.

Z kolei następuje Rubryka XV. pozycya 316—322. B) Na cele górnictwa.

Sprawozdawca poseł Loewenstein ma głos.

Sprawozdawca p. **Loewenstein** (czyta).

Zgodnie z preliminarzem Wydziału krajowego, komisya budżetowa wnosi:

Rubryka XV.

Poz. 316. Remuneracya referenta spraw górniczych przy Wydziale krajowym 3.328 k.

Poz. 317. Na badanie kraju w celu zestawienia użytecznych kopalin i popularnego opisu ich występowania 5.000 k.

Poz. 318. Utrzymanie krajowej szkoły górniczej i wiertniczej w Borysławiu 17.760 k.

Poz. 319. Na stacyę doświadczalną produktów naftowych 2.000 k.

Poz. 320. Na zbieranie i ogłaszanie dat statystycznych o produkcyi i handlu nafty i wosku ziemnego 1.000 k.

Poz. 321. Stypendya dla górników i uczniów praktycznych szkół wiertniczych i akademij górniczych 3.400 k.

Poz. 322. Na potrzeby muzeum górnictwa nafty i wosku ziemnego w c. k. szkole politechnicznej we Lwowie 300 k.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, razprawa zamknięta. Kto przyjmuje Rub. XV. B. zechce rękę podnieść (Większość). Jest przyjęta.

Z kolei następuje:

Sprawozdanie komisyi budżetowej o wydatkach na podniesienie rękodzielnictwa i przemysłu. Sprawozdawca p. Małachowski.

Zapisany p. **Kolischer** ma głos.

P. **Kolischer.**

Wysoki Sejmie!

Zanim zapisałem się do głosu, zastanawiałem się nad tem, czy mam w tym Sejmie, który się tak ogromnie spieszy, którego godziny są policzone — zabrać chwilę czasu, ażeby omówić kilka spraw, wiążących się przedewszystkiem z interesem moich wyborców, z zakresu działania Izb przemysłowych, z których jedną mam tu zastępować.

Jeżeli się zdecydowałem, mimo to, że odniosłem wrażenie w tym parlamencie, że najważniejsze sprawy Izba uchwala, nie mówiąc o nich, że najżywotniejsze sprawy kultury krajowej, załatwia, ani słowa o nich nie mówiąc — to dlatego, ponieważ kraj ten stoi dzisiaj pod hasłem usprawiedliwionem, czy nie — „hasłem uprzemysłowienia".

A zdaje mi się, że jeżeli się rzecz tak ma, jest moim obowiązkiem poselskim, kilka słów o tem pomówić.

Słyszeliśmy onegdaj prześwietną mowę profesora wysokiej szkoły krakowskiej, w której tenże wyrzekł zdanie, które nie powinno przebrzmieć, ale być zapisanem w naszej pamięci.

Słowa, a raczej myśl ta opiewała mniejwięcej tak:

Gdy z końcem XVIII. i z początkiem XIX. wieku Watt wynalazł maszynę parową, my byliśmy w letargu życia narodowego. Tę wielką historyczną epokę my przespaliśmy.

To są pamiętne i ważne słowa, bo w dziejach kultury ludzkiej jest to znamienne, że to, co stracone, to jest straconem bezpowrotnie.

Postęp ludzkości jest tego rodzaju, że idzie on w progresywnem tempie, a kto się wstrzyma w pochodzie, z wielkiemi li trudnościami może drugiego dogonić.

A w tem zdaniu profesora Milewskiego widzę ja to zjawisko, które spotykamy codziennie.

Jeżeli Panowie przypomniecie sobie pisma ks. Kalinki i to, co ten znakomity pisarz pisał o rządach austryackich w Galicyi, to spotkacie, że na każdym kroku było zaniedbanie tego kraju, i że pierwsze stulecie, — prawie całe stulecie – po okupacyi Galicyi przez Austryę, było tylko historyą wyzysku tego przyczepka do państwa, a nic dla tego kraju się nie zrobiło. (Głosy: „Tak jest").

Naturalną rzeczą jest, że gdy tamci pochodem naturalnym się rozwinęli, gdy na wszystkich polach, na polu rolnictwa, na polu rękodzieła, na polu przemysłu działali i naprzód postępowali, tu zaś był tylko zastój i społeczeństwo było tylko ofiarą wyzysku ze strony innych, byłoby cudem, żądać od tej ludności, ażeby ona bez szczególnych względów, bez szczególnego poparcia, mogła dorównać tamtym, popartym, ochronionym, na pewnym punkie rozwoju, na pewnem szczeblu rozkwitu już się znajdującym.

Proszę Panów! Jest to dziejowo ciekawą rzeczą, co do której nie znamy w historyi ekonomii politycznej i historyi wogóle wyjątku, że tylko, i tylko na podstawie ceł ochronnych przemysł mógł się wykształcić, i że tylko na podstawie ceł ochronnych, tego ciepłego skrzydła ceł ochronnych, pewne społeczeństwa przyszły do życia przemysłowego. Nawet ojczyzna wolnego handlu, Anglia, miała swoje czasy, w których istniały przez całe wieki najkompletniej wykształcone cła ochronne i pod ich skrzydłem wyrobiła swoje rękodzieła w wiekach średnich, a na ich podstawie po wynalezieniu maszyny parowej, powstał potężny, przepotężny przemysł angielski.

A jeżeli przebiegniemy historyę kontynentu europejskiego, jeżeli uprzytomnimy sobie tryumfy, jakie osiągnęła Ameryka, to na każdym kroku przekonamy się, że jedynym racyonalnym sposobem, który do celu prowadził, były cła ochronne. A w tej epoce, gdy pod skrzydłem ceł austryackich rozwinął się w tamtych prowincyach przemysł, u nas tępiono wszystkie w tej mierze usiłowania, kazano np. sukna nasze z Galicyi posyłać do prowincyj niemieckich, do Wiednia do ostemplowania, ażeby ten „Hinterland" zawsze „Hinterlandem" pozostał. (Głośne potakiwania).

I zrobiono złą politykę, bo Galicya jest krajam granicznym, a kraj graniczny może tylko wtedy wiernie i trwale stać przy państwie, jeżeli państwo zrobi ten kraj zadowolonym (Oklaski).

A jeżeli ten kraj będzie na gruncie niezadowolenia i ogólnej biedy, tylko krajem malkontentów, to to jest bardzo zła prognoza (Brawa i oklaski).

Proszę Panów!

(Przewodnictwo obejmuje wice marszałek ks. Metropolita **Szeptycki**).

Nie można mówić o polityce aktualnej uprzemysłowienia, nie rzuciwszy okiem na świat ogólny i wszystko, co nas w tej chwili otacza, bo wszakże nie żyjemy w państwie izolowanem. I jest to znowu dziwnem, że w tej chwili kraj sobie uprzytomnia i przypomina hasła uprzemysłowienia, kiedy w całym świecie jest jeden z tych historycznych przełomów, który w ekonomii politycznej nazywamy „kryzys“, albo jak obecny nasz minister finansów delikatnie się wyraża „depresya“.

Proszę Panów! ościenne panstwo, potężne państwo niemieckie, zdobyło w ostatnich latach postęp ekonomiczny, postęp socyalny, postęp wzbogacenia się nietylko jednostek, ależ i szerokich kół, który był pozazdroszczenia godnym.

To, co w ostatniem dziesięcioleciu na polu rozwoju rolnictwa, przemysłu i handlu stało się w państwie niemiekiem, było tak wielkiem, że nie mamy w całych dziejach ludzkości przykładu, ażeby w tak krótkim czasie, tak gigantyczny zrobiono gdzieś postęp.

Naturalną jest rzeczą, że po tak ogromnym postępie musiał nastąpić zastój, który atoli nie jest cofaniem się, lecz tylko chwilową stagnacyą; a co do którego to zastoju mniej cierpią oni, aniżeli ci, którzy stoją pod ich polityczną i ekonomiczną supremacyą.

Następnie zaś, po tamtej stronie oceanu rozwija się społeczeństwo amerykańskie, w sposób groźny dla europejskiego postępu, dla europejskiego życia ekonomicznego.

Ameryka już długo przestała być tylko groźną dla rolnictwa, przestała już długo opanowywać tylko wszystkie ceny agronomicznych produktów, lecz stała się mistrzynią i panią całego świata na polu życia przemysłowego.

Środkiem, którym Ameryka to osiągnęła, jest najwyższe wyzyskanie nauk technicznych i najwyższej koncentracyi kapitałów.

I dziwnem to jest, że w Ameryce, w której kapitalizm tak potężne ma znaczenie, klasa robotnicza ma powodzenie i warunki bytu, której my w Europie musimy jej pozazdrościć. A przyczyną tego jest, co nie podlega najmniejszej wątpliwości, że cały postęp ludzkości polega zawsze tylko na ujarzmieniu sił przyrody przez człowieka; czyli innemi słowy, że najwyższa technika ma ten skutek, że właściciel środków produkcyi więcej zarabia, a ten, który robi temi środkami, ma możność od tego, który dysponuje niemi, więcej żądać i dostawać.

Wobec tych stosunków, życie przemysłowe przedstawia się w ten sposób, że nie powstaje kwestya, czy ktoś coś produkuje tylko za jaką cenę najniższą, może on to sprzedawać.

I walka o panowanie nie rozgrywa się dzisiaj przez wojny siły zbrojnej, tylko przez wojny ekonomiczne, a walka o byt jest dzisiaj walką równoczesną o zbyt towarów; (brawa) i na tem polega cały nowożytny proces ekonomiczny.

Niemiecki cesarz jedzie do Palestyny dla celów, może rzekomo politycznych, w rzeczywistości na to, aby zdobywać swoim wpływem w Małej Azyi nowe rynki dla zbytu państwa niemieckiego, a panowie po tamtej stronie kordonu, z którymi i my jesteśmy związani aliansem, odbierają tej biednej Austryi tę resztę pola zbytu, które ona miała w Lewancie i w małej Azyi na to, ażeby swoim przyjaciołom odebrać tę resztę domeny ekonomicznej (Głosy: bardzo słusznie).

Potęga państwa Niemieckiego, potęga Ameryki, polega na tem, co Niemcy nazywają „Leitungsfähigkeit“, na tych warunkach technicznej siły, technicznego wydoskonalenia i wyspecyalizowania.

Naturalną jest rzeczą, że w takich okolicznościach odbyt tamtych prowincyj zachodnich jest co do targu światowego zawsze więcej zagrożony.

Następnie zaś, jeżeli tak jest, i jeżeli prawdą jest (co jest prawdą), że Węgrzy starają się zawsze, codziennie niemal oswobodzić się ekonomicznie i przemysłowo od austryackich prowincyj, punkt zbytu austryackich towarów na Węgrzech jest codziennie bardziej utrudniany dla tych prowincyj austryackich, już uprzemysłowionych.

A jeżeli prócz tego prawdą jest, że odbyt na targach światowych przez naszych „przyjaciół“ w państwie Niemieckiam i przez innych silniejszych konkurentów jest ciągle coraz bardziej zagrożony, to naturalnem jest, że dla zachodnich prowincyj jest rzeczą żywotną, utrzymać każdy punkt oparcia: pole zbytu, jakiem jest prowincya o $7^1/_2$ milionach ludności.

Dlatego jest rzeczą ich egoizmu, aby robić wszelkie utrudnienia, aby tu przemysł nie powstał.

(Głosy: tak jest).

Nowożytna produkcya polega bowiem między innemi jak już powiedziałem, na koncentracyi kapitałów i na specyalizowaniu, nareszcie także na organizacyi zbytu.

Rozumie się samo przez się, że im bardziej się towary mnożą, im trudniejszym jest ich zbyt, tem większą jest walka o byt. Naturalną zaś tego konsekwencyą, że może w każdej chwili powstać i często w życiu

ekonomicznem i przemysłowem powstaje hiperprodukcya towarów, wzajemne licytowanie się tych, którzy produkują, nareszcie sprzedawanie towarów niżej kosztów produkcyi, a w konsekwencyi kryzys handlowa.

Dalszem zaś następstwem tego jest, że fabrykanci starają się, aby nie popadli w konsekwencye tego stanu rzeczy, że wiążą się w spółki w tym celu, aby utrzymać pewną równowagę między produkcyą, a odbytem. Formułą na to jest formułka karteli.

Kartele nie są dozwolone, przeciwnie można z ustawodawstwa wyinterpretować, że są właściwie wzbronione, a mimo to istnieją za wiedzą i wolą władzy wykonawczej państwowej, bo ich brak spowodowałby codzienną kryzys.

Z zdrugiej strony atoli te kartele, jak każda rzecz zbytnio użyta, prowadzą do tego, że ci, przeciw którym one nie mają być organizowanemi, t. j. publiczność, może być wyzyskaną.

Wobec tego jest tendencyą ustawodawstwa, aby zrobić ustawę kartelową z tym programem, aby kartele były publiczne, aby one stały pod kontrolą państwa, a przedewszystkiem, aby one nie mogły w swych konsekwencyach obciążać zbytnio publiczności, i aby nie uniemożliwiły nowych przedsiębiorstw, nowych konkurentów.

Problem ten ustawodawstwa jest jednym z najtrudniejszych. Mimo to wszystko, nie można się jednakże przed temi trudnościami w ustawodawstwie zawahać, trzeba szukać rozwiązania tej kwestyi.

A zdaje mi się, że może żadna prowincya Austryi nie ma tak aktualnego interesu w załatwianiu tej sprawy, jak my, którzy jak z następnego przedstawienia wyniknie, najbardziej jesteśmy gnieceni przez tych, których nazywamy kartelowcami.

I tak tedy te kartele „von draussen“, mając utrudnione warunki zbytu na targach światowych i Węgrzech, idą na zabicie konkurentów, jakimi my jesteśmy.

Proszę Panów, oto przykład: Siła tych panów jest tak wielka, że mogą oni, że tak powiem, jako rodzaj inwestycyi tych interesów, urządzić się na to, aby zabić nowopowstające przedsiębiorstwo.

W okolicy Krakowa, zdaje mi się w Podgórzu, powstała przed kilku laty fabryka gwoździ i tego wszystkiego, co z gwoździami jest w związku. Ludzie ci chcieli całkiem rzetelnie pracować.

Istnieje kartel, proszą tedy, aby ich do kartelu przyjęto pod możliwymi warunkami, z tem, ażeby im było dozwolone sprzedawać po cenach całkiem normalnych, jak tamci sprzedają do Galicyi, jakąś część konsumcyi galicyjskiej. — Odpowiedziano: „Nie — Wam wolno w Galicyi tylko pewną małą część sprzedawać“.

Ci proszą się, że przy tak małej produkcyi ostać się nie mogą. Na to następuje uprzejma odpowiedź: „Ubolewamy,“ nie możemy i kłaniamy się. Tamci w walce konkurencyjnej zaczynają sprzedawać i to niżej ceny materyału.

Co za konsekwencya i cel? Oto zabić tego drugiego, powiedzieć mu: „albo poddaj się, albo zaprzestań walki“.

Ci ludzie jednak silni ekonomicznie, dali sobie radę z kartelowcami i wytrzymali wojnę konkurencyjną, która dla trochę słabszego byłaby złowrogą.

A kto zna dzieje tego, co w Galicyi przechodziliśmy, przechodzimy i będziemy przechodzić w walce z kartelowcami „von draussen“, nie zawsze skartelowanymi, ale zawsze zjednoczonymi, aby zabić cukrownictwo w Galicyi, odczuje, że jednem z najważniejszych zadań delegacyi we Wiedniu jest przeciwdziałać temu, „bez różnicy na partye, bez różnicy na narodowość, bez różnicy na stan, bo są kwestye, przy załatwianiu których nie wolno patrzeć na stan, ani na narodowość, ani na stronnictwo“.

Cóż wobec tego zrobić, czy się dać zjeść?

Na to odpowiem, że w życiu politycznem tylko ten naród ma znaczenie, który ma jakieś ekonomiczne posiadanie i że jeśli nic nie będziemy mieli i posiadali, mimo ideałów narodowych, pójdziemy z torbami.

Dlatego byt ekonomiczny jest jednym z postulatów narodowych, dlatego nie możemy powiedzieć:

Fatum nas złączyło z tą Austryą, musimy cierpieć i ten los, jak fala, musi nad nami przejść.

Tak nie możemy powiedzieć, bo byłoby to etycznie złe, byłoby to: wierzyć w fatum. (Brawa).

I jeśli się tedy nie mamy dać zjeść, i aby koledze Stapińskiemu odpowiedzieć, jeszcze nie przyszedł czas na wyodrębnienie Galicyi, cóż mamy robić?

Oto ja stoję na tym gruncie, że we wszystkich sprawach jest samopomoc najważniejszą. Społeczeństwo musi nabyć wiary, że bez uprzemysłowienia ono nie może ekonomicznie utrzymać się na powierzchni. (Głosy potakiwania).

Panowie! Jeśli się zapytamy, czem my

właściwie jesteśmy, to problemat staje się trudny, a do odpowiedzi jeszcze trudniejszy.

Bo ciągle mówimy, że jesteśmy krajem rolniczym, ale jaki to kraj rolniczy, który więcej zboża importuje, niż eksportuje?

Jeżeli się zapytamy, czem my żyjemy, odpowiedź łatwa. Jeżeli popatrzymy w bilans krajowy, to zobaczymy, że właściwie żyjemy przeważnie z wycinania lasów — to rubryka najważniejsza — dalej z bardzo małego eksportu bydła i mówmy otwarcie z obciążania posiadłości, t. zn. z robienia długów. Pytam, czy taki bilans handlowy, który polega na wycinaniu lasów i żywieniu tem ludności i robieniu długów może á la longue pozostać? Widzimy atoli, że nasz lud, który nie ma co jeść, samopomocą idzie w świat na zarobek.

Niema narodu i niema szczepu, który jest tak do swej gleby przywiązany, jak szczepy słowiańskie, a w szczególności naród polski, a mimo to idzie w świat, bo go wypędza siła elementarna. Ale ten odbyt ludzi to sprzedawanie pracy narodowej dla użyźnienia innych gospodarstw, albo usposobienia hakatystycznego, albo usposobienia społeczeństwa amerykańskiego, które z nami łączności nie ma, to jest epoka przejściowa, ale to wiecznie trwać nie może. Panowie czytacie w gazetach i wiecie, co się w Ameryce dzieje. Tam zaczynają mówić, że za dużo ludzi przybywa z Europy i Polski, że oni robią taniej i przez to czynią konkurencyę amerykańskiemu robotnikowi.

I w tych dniach ma w Ameryce otrzymać sankcyę ustawa, mocą której od każdego chłopa galicyjskiego, który przyjedzie do Nowego Yorku, będzie urzędnik ściągać egzamin, czy umie czytać i pisać.

A choćby ten chłop, który często w swoim języku tego nie umie, umiał czytać i pisać, władza amerykańska, która w wielu rzeczach jest względną, w wielu rzeczach bezwzględna, może tego nie uznać.

I co dalej? Czy Panowie chcecie, aby z tej Galicyi stał się wulkan, aby to było pole rewolucyi socyalnej? Mnie się zdaje, że to w niczyim interesie nie leży i koniecznie coś uczynić trzeba, aby dla tego kraju rozparcelowanego, rozbiedzonego, coś zrobić, aby ten lud miał jakiś kawałek chleba.

Dlatego uprzemysłowienie nie ma być frazesem, lecz musi się stać wiarą narodową — którą matka ma szczepić dzieciom, i której, jako myśli przewodniej trzymać się musimy.

Uczmy się od Węgrów.

I oni nie mają ochrony cłowej i nigdy mieć nie będą tego przemysłu, jakiby mieli, gdyby posiadali tę ochronę.

Mimo to jednak od najbiedniejszego, do prezydenta ministrów, każdy czuje, że jest jego honorowym obowiązkiem, kupować o ile możności tylko towary krajowe. Panowie, którzy są we Wiedniu, stykają się z pewną osobistością znaną, bardzo wpływową w Austryi, która była ministrem i jeszcze będzie. Osobistość ta podczas obecnego pobytu w Peszcie, była proszona w rozmaitych domach.

Pani domu magnackiego, przychodzi do tego ekscelencyi i powiada: „Patrz Ekscelencyo, to wszystko, co tu widzisz w domu, to naczynie, obrusy, to jedzenie, wina etc. to wszystko węgierskie“.

I powiedziała to z taką dumą, że Ekscelencya, gdy przyszedł do mnie, powiada: „Ja mam ich zwalczać, ale oni mi imponują“.

Pytam tedy, czy u nas tak jest?

(Głos: niestety!)

U nas ani ludzie prywatni, ani władze nie czują, jaki grzech popełniają, konsumując pracę innych, skoro ta praca w domu szuka zbytu. My nie odczuwamy, jakim grzechem jest, jeść cukier hakatystów, zamiast cukier równej wartości i równej ceny krajowego wyrobu. (Potakiwania).

Tylko drogą samopomocy możemy dojść do rezultatu. Nasze władze mają ciasny zakres działania w tej mierze. My, którzy zasiadamy w Radzie przemysłowej państwowej wiemy, że wszystko wolą „oni“ ustąpić 28 kolei — co chcecie — tylko nie „odbyt“.

Kiedy pewnego razu powiedziałem w tej Radzie przemysłowej, że pod równymi warunkami ma mieć pierwszeństwo krajowy odbyt przy dostawach publicznych, (myślałem naturalnie o moim kraju), rzucili się na mnie, jak szakale i zakrzyczeli mnie, że nie można mówić o pierwszeństwie wyrobów krajowych, bo wszyscy jesteśmy dziećmi jednego i tego samego państwa.

A to jedno państwo w ich zrozumieniu znaczy, nam nie wolno w Niższej Austryi operować, ale tutaj dla nich zawsze wstęp otwarty.

Jaka stąd konsekwencya?

Oto, że my musimy na wiedeńskim parkiecie, formalnie żebrać o dostawę dla naszych, którzy chcą dostarczać za te same ceny i warunki.

A rozpisywanie konkursów jest tego rodzaju, aby nam utrudniać wszelką działalność. W ostatnich czasach Dyrekcya kolei w Stanisławowie ogłosiła konkurs na duży most na Stryju, dając 14 dni czasu do zrobienia

rysunków, oferty kompletnej i złożenia wadyum.

Dlaczego termin tak krótki?

Dlatego chyba nie, aby tamci, którzy 10 razy są tak silni, mają 10 razy taki aparat inżynierów i mogli być przygotowani. Ale przez to tamci otrzymali tę dostawę. I tylko wskutek braku czasu fabryka sanocka nie mogła dokładnej kalkulacyi przeprowadzić.

Jest' w tem u nich metoda oferowania do Galicyi bardzo tanio, odbijania zaś strat galicyjskich na innych interesach, w innych prowincyach, a metoda ta dąży do tego, nie abyśmy tracili, ale, aby nas odstraszyć od robienia nowych przedsiębiorstw.

Wiem, że nasze władze są krępowane przepisami, ale panowie, którzy stoicie na straży władz administracyjnych, pamiętajcie o tem, że to jest nie protekcya tego, lub owego fabrykanta, tylko rzecz robotnika, rzecz ogółu, jeżeli popieracie naszych. (Brawa.)

A teraz przystępuję do tego, co powiedział JE. Badeni w tej kwestyi.

J. Ekscelencya jest tak wybitnym mężem stanu i takim znawcą stosunków i narodowego drgania społeczeństwa, że z każdem słowem, które z ust jego wychodzi, liczyć się nam wypada. I powiedział słusznie: Uprzemysłowienie Galicyi jest konieczne, trzeba atoli publiczność przestrzegać, aby była ostrożniejszą i aby nie miała iluzyi i nie myślała, że wszystko samo spadnie.

Wspomniał także o środkach, które są potrzebne ze stanowiska magistratury krajowej, mówił, że jest potrzebna polityka transportowa, kolejowa i t. d. a w przyszłości i kanałowa, i na to ja się piszę. Wspomniał następnie, że stoimy konsekwentnie w kraju na polu ułatwień podatkowych, co do zakresu władz autonomicznych, co do nowo mających sie założyć przemysłów. Mówi, aby nie budzić iluzyi, że krajowemi pieniądzmi nie można większych fabryk zakładać. Jeżeli przejdziemy na analizę tych środków, to spotkamy przedewszystkiem jednę z najważniejszych kwestyi t. j. to, co obejmujemy jednem pojęciem niejako naukowem: polityki handlowej, transportowej i t. d. Ale tą polityką taryfową nie dysponuje Sejm, nie dysponuje Wydział krajowy, bo nasze koleje nie są ukrajowione, ale w najlepszym razie to podkreślam, upaństwowione. A my Polacy, mamy wielki grzech, że przed 18 laty zaniechaliśmy jedną ważną rzecz, że naszymi głosami przeciw nam samym, zabiliśmy w swoim czasie uśmiechającą się sposobność upaństwowienia tej arteryi kolejowej, która nas łączy z zachodem.

Rozumie się przez się, że taryf kolejowych nie można robić w parlamencie, ale muszą one być pozostawione władzy wykonawczej.

Ale parlamentarnymi głosami można pośrednio wpływać na każdoczesną politykę taryfową.

Ale my nie możemy z tego korzystać całkowicie, bo między nami, między naszemi kolejami państwowemi a centrum państwa, znajduje się ten klin, który się nazywa Nordbahn.

Gdy mój kolega p. Merunowicz postawił w swoim czasie wniosek i kiedy p. Radca Struszkiewicz wypracował referat w sprawie upaństwowienia kolei północnej myślałem, że ten Sejm, będzie się tą sprawą, dla nas najżywotniejszą, trochę bardziej interesował, a ponieważ sprawa bardzo mnie zajmowała, przyznaję, że przygotowałem się trochę.

I muszę powiedzieć, że w mojem narodowem uczuciu byłem obrażony, gdy przeczytałem mowy, które my i które niemcy wygłosili przy sposobności odnowienia przywileju przed 18 laty.

Wszystko, co wówczas Niemcy powiedzieli spełniło się, a wszystko, co nasi prorokowali, że się stanie, nie stało się zupełnie.

I teraz należałoby się zastanowić nad tem, dlaczego tak ważną jest dla nas rzeczą upaństwowienie Nordbahnu i dlaczego ja mówię o tem, przy sposobności uprzemysłowienia Galicyi.

Na to pytanie ja nie odpowiem Panom frazesami, nie odpowiem słowami, ale faktami.

Proszę Panów! My chcemy w Galicyi wytworzyć industryę i to jest nasze przyrodzone prawo, ale nie dysponujemy tem naszem prawem, nie tylko wobec kartelowców, ale także i co do tej wrogiej nam kolei, która się nazywa „Nordbahn“.

Założyliśmy w Galicyi cukrownię. Nie mamy ochrony celnej, musimy pod tymi samymi warunkami sprzedawać, jakkolwiek drożej musimy produkować, bo każda produkcya w początkach musi być droższą.

Jako ochronę mamy jedno małe, ale berdzo ważne bene, tę jedną korzyść, daną nam przez Boga, t. j. odległość geograficzna, że ci „von draussen“ do nas ze swoimi towarami przyjeżdżać muszą. Korzyści jednak wynikające z odległości geograficznej nie istnieją niestety wobec nas w rzeczywistości.

Bo cóż się dzieje? Nordbahn wiezie cukier obcy do Galicyi może niżej kosztów własnych, za cenę kosztów przewozu, w filo-

logicznem znaczeniu tego wyrazu, prawie za koszta przewozu nawozów.

A dlaczego to czyni? Oto, aby swoich poprzeć, a nas zabić.

Udawaliśmy się w tej sprawie do Rządu, byliśmy w Kole Polskiem i cóżeśmy zyskali?

Rząd zrobił wszystko, co na jego liniach było możliwem, ale Rząd nie dysponuje taryfami Nordbahnu. I cóż się dalej stało? Oto, że Nordbahn zagraża naszej egzystencyi swoją polityką taryfową.

Inny przykład — piwo.

Mnie się zdaje, że my możemy sobie to piwo zrobić w domu, mamy jęczmień mamy słód, mamy chmiel, możemy zrobić całkiem dobre piwo, które też wyrabia kolega nasz Goetz.

Cóż się jednak dzieje? Nie wolno p. Goetzowi swego odbytu tak rozszerzyć, jakby tego chciał, bo temu stoi na przeszkodzie Nordbahn.

Cóż bowem robi Nordbahn?

Jeżeli obce piwo idzie do Galicyi, wtedy Nordbahn daje 45% opustu, ze swoich taryf, t. zn., że transportuje do nas obce piwo, prawie za pół darmo.

Mnie się zdaje, że te przykłady są tak jasne i tak wyraziste, że każdego przekonać mogą.

Ale nie tylko na polu przemysłowem tak się dzieje.

Mieliśmy wielki odbyt naszego drzewa i naszych produktów drzewnych do Tryestu i przez Tryest na Adryę. Przed kilku laty był ten odbyt w tym kierunku zachwiany, a trzeba było uzyskać ułatwienie frachtowe. Wszystkie koleje zgodziły się na to ułatwienie, tylko nie Nordbahn, tak, że cały odbyt drzewa do Tryestu musiał ustać.

Jeżeli mnie kto jednak zapyta, czy ze spraw taryfowych można zrobić kwestyę załatwienia parlamentarnego, to naturalnie powiem, że nie. Ale skoro mamy koleje państwowe, przy głosowaniu nad budżetem kolejowym, możemy swoje żądania postawić i mieć wpływ na sprawy taryfowe.

I Koło Polskie niejednokrotnie spełniało swój obowiązek względem kraju, w tym kierunku i wpływało na politykę taryfową, o ile chodziło o koleje państwowe.

Bo nie w tem leży kwestya, aby Nordbahn dawał niższe taryfy, nie na tem polega polityka taryfowa, aby taryfy były coraz tańsze, ale na tem, aby taryfy były takie, jakie my chcemy, t. zw. takie, jakie są dla nas potrzebne i przy skomplikowanem życiu gospodarczem, zdatne dla tych celów, które chcemy osiągnąć. (Brawo).

To jest polityka taryfowa.

Powtarzam jeszcze raz, że jeżeli Ekscelencya wspomniał o polityce taryfowej, jako działalności kraju, to może to być tylko pośrednio, bo oprócz poparcia Wydziału krajowego w tej mierze, kraj, jako taki, nic osiągnąć nie może i nie leży to w zakresie władz krajowych. Mówił Ekscelencya atoli także o ulgach podatkowych.

Otoż proszę Panów, stoję na tem stanowisku, że te ulgi podatkowe, całkiem słusznie się należą, a rząd węgierski, tak jak wszystkie społeczeństwa oświecone, przyszedł do przekonania, że nowo powstałym przemysłom należą się ulgi podatkowe. Ulgi te atoli funduszowi krajowemu nic nie ujmują właściwie i nic go nie kosztują, a to z tego powodu, bo gdyby industrya wcale nie powstała, takżeby fundusz krajowy nic nie dostał, a więc opuszcza coś, czegoby nigdy nie pobrał.

Przechodzę do programu pozytywnego, co do którego są dwie sfery.

Przedewszystkiem pozostaje dla mnie pytanie, czy my mamy prawo żądać od państwa, ażeby to państwo odpowiednio do naszych wyjątkowych stosunków wyjątkowo nas traktowało.

Już poprzednio powiedziałem, że jesteśmy krajem granicznym, że więc leży w w interesie państwa, mieć ten kraj niezbiedzony i nie całkiem zdziczały. Mnie się zdaje przeto, że mamy obowiązek ponosić wszelkie ofiary dla państwa. Państwo natomiast musi wobec nas więcej czynić, jakby czynić mogło, gdybyśmy nie byli w wyjątkowem położeniu.

Mnie się zdaje, że namiestnik tak wielkiej prowincyi, jest czemś więcej, jak prezydent prowincyi w Prusiech, a cała organizacya służby państwowej w Austryi polega na tem, że namiestnik takiego kraju, jak Galicya, nie jest tylko urzędnikiem, podlegającym Ministerstwu, ale urzędnikiem, podlegającym wprost Monarsze.

A jeżeli mam słuszność, to zdaje mi się, że mój apel do Namiestnika jest usprawiedliwiony, jeżeli przedstawiam i proszę, aby na Najwyższem miejscu przedstawił to położenie tego kraju, tak, jak ono jest w rzeczywistości, ażeby wnioski swoje przedstawił i żądał nadzwyczajnego pełnomocnictwa na tem polu. (Brawa i oklaski).

Moi Panowie!

Ja mam wiarę bezwzględną, że my tu, w tym kraju będziemy na wulkanie, jeżeli nie będziemy się starali wszystkiemi siłami te elementa pod wulkanem poskromić, a wtedy za naszą przyszłość ręczyć nie możemy.

Nie podlega to żadnej dyskusyi, że te ogólne środki państwowe, których państwo używa i używać będzie, dla umocnienia swojej starszej industryi, mogą się nam przydać, a nie ulega żadnej wątpliwości, że działalność państwa austryackiego na polu uprzemysłowienia w ostatnich latach bardzo wielkie zrobiła postępy.

Działalność Rady przemysłowej państwowej jest bardzo wydatną i wpływową na postanowienia rządu. Za inicyatywą tej Rady przemysłowej na niejednem polu, zrobiło państwo wielkie postępy w kierunku poparcia przemysłu.

Zaprowadziło między innemi zasadę, że trzeba popierać przedewszystkiem przy dostawach publicznych przemysł austryacki, w konkurencyi z zagranicznym.

Ale nie wszędzie i nie całkowicie ta zasada jest przeprowadzoną. Przytoczę Panom jeden wypadek, już nie galicyjski, ale ogólno austryacki: Równe prawo dla wszystkich, to z pewnością piękna zasada i tej trzymać powinniśmy się zawsze.

Jeżeli Węgrzy do swego parku kolejowego, nie wstawiają innych tylko węgierskie wozy, to u nas za to dzieje się inaczej.

W Jaśle zostały teraz na rachunek pewnego przedsiębiorstwa naftowego wstawione cysterny węgierskie, mimo, że w każdej austryackiej fabryce wagonów można zrobić także cysterny, mimo, że się je robi u nas w Sanoku bardzo porządnie i wzorowo.

To nie jest reklamacya, przy której Niemcy i Czesi mogą mieć inny interes, to jest rzecz wspólna, którą trzeba przedstawić w odpowiedniem miejscu.

Ale prócz tych wspólnych spraw, które nas łączą pod względem przemysłowym z interesami innych prowincyi, mamy nasze interesa specyalne, z którymi interesa innych prowincyi niejednokrotnie kolidują i które specyalne interesa musimy jasno i wyraźnie przedstawić, jako najżywotniejsze a uczynić to musimy we Wiedniu, przy sposobności traktowania ugody z Węgrami. (Brawa).

Bo to jest fatalnem i to jest ciekawem i oryginalnem, że zawsze głosujemy na korzyść tych, którzy są nam przeciwni, a na naszą własną niekorzyść.

(Głosy: Tak się robi u nas zawsze).

Każda ugoda z Węgrami jest dla Galicyi niekorzystną, bo naturalnie, gdybyśmy nie byli w Austryi złączeni z Węgrami, mielibyśmy w Austryi całkiem inne stanowisko, jako kraj tak zwany, agrarny a przedewszystkiem mielibyśmy przytem korzyści materyalne —. a to dlatego, że każdy postęp rolniczy może się tylko odbyć pod warunkiem pewnej minimalnej ceny zboża. Jeżeli zboże tej minimalnej ceny nie ma, to nie ma mowy o intenzywnem gospodarstwie, jeżeli tej ceny minimalnej nie ma, wtedy nie moży być mowy o tych wszystkich melioracyach, jak drenowanie i t. p. jeżeli tej minimalnej ceny zboże nie osiągnie, niema postępu.

Wszelka atoli zwykła cen zboża jest absolutnie niemożliwą, tak długo a la longue, jak długo będziemy związani z Węgrami.

Bo tylko wtedy normalna nadwyżka cen zboża powstaje, jeżeli obcy produkt oclony przychodzi w większej ilości do pewnego społeczeństwa.

Jeżeli to zboże wprawdzie do Austryi przychodzi, ale z okręgu nieodgraniczonego linią celną, to naturalną jest rzeczą, że ceny tego zboża nie równają się cenom, które by, łyby cenami świata, plus fracht, plus cło lecz znacznie niższe.

Już powiedziałem, że jest żywotną kwestyą dla naszych stosunków, ażeby w cenach produktów rolniczych cło znalazło wyraz efektywny. A jeżeli tak jest, byłoby naszym najżywotniejszym interesem, aby ta ugoda z Węgrami nie doszła do skutku. Ale my jesteśmy wiernymi obywatelami państwa tego, jesteśmy wdzięczni naszemu Monarsze, wiemy, że zawdzięczamy Mu nasze prawa konstytucyjne i dlatego chcąc mieć to państwo silnem i potężnem, przeciw naszym interesom ekonomicznym oddajemy głos za ugodą.

Ale minimum tego, co za to wymagać możemy nie tylko w naszym interesie, ale już w interesie państwa, które 8 milionów ludzi poświęcać nie może, bo przestałoby być wielkiem państwem, jest, że ma obowiązek dla tej prowincyi zrobić daleko więcej, aniżeliby wystarczyło dla innych prowincyj.

Jeszcze jedno zadałem sobie pytanie, czy leży w interesie tamtych prowincyj, ażeby przecież pierwsze początki uprzemysłowienia Galicyi były popierane, i odpowiedziałem sobie, że nawet w interesie tych przemysłowych prowincyj leży, by u nas przemysł się rozwinął.

Bo jeżeli społeczeństwo jakieś chce komuś sprzedawać, to musi mieć kupców płacących, kupców zamożnych, mogących kupować.

A naturalną jest rzeczą, jeżeli prognoza, o której dzisiaj mówiłem, t. j. ogólne zbiedzenie i zubożenie nastąpi, to następstwem tego będzie, że owe prowincye dla tych przedmiotów, których my nigdy produkować nie bę-

dziemy, stracą odbiorców, stracą kupców płacących.

W Węgrzech przemysł krajowy wzmaga się corocznie a mimoto corocznie Węgrzy zaspokajają pewną część swoich potrzeb importem towarów austryackich.

Mimo zwiększonego przemysłu węgierskiego, import produktów przemysłu austryackiego wcale się nie zmniejszył.

Dlaczego?

Oto, ponieważ publiczność stała się silniejszą, zamożniejszą, jak Niemcy określają „mehr kauffähig".

Z tego wynika, że w interesie ogólnopaństwowym, w interesie Monarchii, a nie tylko w interesie kraju naszego należy coś zrobić, aby rozwinąć przynajmniej pierwsze usiłowania uprzemysłowienia tego kraju.

Z tego przedstawienia rzeczy wynika, że ze środków, które uznał JE. Badeni, nic więcej nie zostanie dla działalności krajowej, jak wykazałem. Jest to strasznie mało, jak tę trochę ulg podatkowych i dlatego pytam, czy działalność Sejmu, najwyższej naszej magistratury krajowej, może się tem zadowolić.

Mnie się zdaje, że kraj ma w zrozumieniu własnego interesu obowiązek, przyczynić się finansowo do podniesienia przemysłowości w kraju.

Co do sposobu można mieć najrozmaitsze w tej mierze poglądy. Przedewszystkiem godzę się zupełnie z p. Badenim, że w naszych stosunkach niemożliwą jest rzeczą za pieniądze krajowe budować fabryki i tworzyć immobilia fabryczne w Galicyi, ale przecież trzeba coś zrobić finansowo.

Co zatem?

Co do tego można mieć rozmaite zapatrywania.

Moje zapatrywania idą w następującym programie:

Po pierwsze kredyt, który kraj, że się tak wyrażę, ma prokurować przemysłowi krajowemu, musi się opierać na zasadzie, że nic się nie kredytuje na wybudowanie fabryki, ani na to wszystko, co się nazywa immobilia, że wszystko atoli, albo bardzo wiele można kredytować na kapitał ruchomy industryalny. Nadto ma być kredyt ten w ten sposób zorganizowany, że przy pełnem bezpieczeństwie nie ma trzymać się zwykle reguł, których żąda bankowość, t. j. zwykłego wekslowego, t. j. krótkoterminowego, n. p. trzymiesięcznego kredytu z trzema podpisami.

Przeciwnie, mam przekonanie, że kredyt industryjny musi się opierać na innych zasadach, jak tych, na których polega zwykły kredyt kupiecki i musi mieć program nie krótkotrwałej epoki dla wypłacenia, ale musi się zastosować do istotnych potrzeb.

Ale prócz tego kredytu, musimy inną rzecz jeszcze omówić.

Mam to przekonanie, że Panowie uznajecie za swój obowiązek, podtrzymywać na polu uprzemysłowienia to, co jest zdrowe i co w kraju już istnieje.

Powtarzam, co jest zdrowe i co w kraju już istnieje.

I mówię, że jeżeli wybuchają walki tamtych, nazwijmy ich „obcymi", przeciw nam, aby za pomocą broni kartelu zabić nas, to obowiązkiem kraju jest na ten cel oporu poświęcić nawet środki krajowe.

Twierdzę, że mogą być wypadki, gdzie industrya wymagać będzie, wymagać może i wymagać musi subwencyi z funduszów publicznych na prowadzenie tej walki.

Co do przyszłej działalności na polu uprzemysłowienia musi się być bardzo ostrożnym co do wyboru celów, to znaczy w wyborze tej industryi, którą się ma przedewszystkiem popierać.

Trzeba tu mieć następującą zasadę: tworzyć przedewszystkiem taki przemysł, który większą ilość rąk ludzkich zatrudnia, biorąc wzgląd na przyzwyczajenia i zdatność ludności.

Przykład: jeżeli się zamyśla tekstylną industryę wytworzyć w okolicach, gdzie takiej industryi, choćby ręcznej nigdy nie było, to tam się to nie uda z pewnością.

Ale jeśli się oprzecie na tej historycznej przeszłości tego przemysłu w kraju, a względnie w pewnych okolicach kraju, gdzie ludność tem się od wieków zajmowała i wyposażycie ten przemysł wszyskimi środkami, jakimi nowożytna technika dysponuje, i jeżeli dostawicie rzetelny zarząd, to z pewnością wynikną dobre rezultaty.

(Głosy: bardzo dobrze).

Zresztą musi się cały nasz przemysł oprzeć o zasadę, że musimy stosować się do naszego materyału, którym dysponujemy w kraju.

Wobec tego ma niezawodnie magistratura krajowa obowiązek, rozpoczynając nowe sześciolecie, zastanowić się nad tym problematem, ma ułożyć program działalności w kierunku uprzemysłowienia.

To, co tu powiedziałem, nie było powiedziane dlatego, aby materyę tę wyczerpać, ale by dyskusya budżetowa nie przeszła bez poruszenia tej najżywotniejszej kwestyi, a myślę, że jeśli mamy mieć rezultaty na polu uprzemysłowienia tego kraju, musimy się

wszyscy złączyć i walczyć a może i zwyciężyć pod godłem „viribus unitis“.

(Huczne brawa i oklaski, posłowie gratulują mowcy).

Wicemarszałek ks. Metropolita **Szeptycki**. Głos ma p. Rutowski.

P. **Rutowski**. Słyszeliśmy tu niepospolitą mowę pierwszorzędnego znawcy stosunków politycznych, zwłaszcza przemysłowych, który już na szerokim terenie wiedeńskim zaznaczył się jako znawca ich powszechnie uznany. Ja głos ten serdecznie witam, bo kto patrzył na ostatnie lata obrad tej Wys. Izby, musiał z żalem spotrzedz, że jednego tonu brakło w tej Wys. Izbie od szeregu lat, że sprawa przemysłu zupełnie tu ucichła.

Gdyśmy tu przed 20 już prawie laty słyszeli z najwyższego miejsca hasło uprzemysłowienia kraju, to przeszło one przez kraj nasz jak błyskawica.

Instynkt kraju całego witał to hasło jako zapowiedź lepszej przyszłości ekonomicznej, ponieważ wszyscy uczuli, że to jest jakby nawiązanie do zamierzchłej epoki, gdy w chwili dokonującego się upadku, padły pierwsze hasła odrodzenia. W społeczeństwie wielkiego upadającego państwa, w dobie międzyrozbiorowej obudziło się nareście zrozumienie, że kraj rolniczy zginie, że nie starczy go na spełnienie zadań nowożytnego państwa i wtedy wszystkie wielkie duchy powiedziały, że trzeba się jąć przemysłu, że społeczeństwo wyłącznie rolnicze, żyjące z ziarna, zginąć musi. Że kraj rolniczy nie podoła na wytworzenie organizacyi państwowej, że państwo rolnicze nie stworzy administracyi, nie sprosta dzisiejszym jej zadaniom, nie stworzy armii.

Bawi tu wielki historyk, który wykazał dowodnie że pod koniec Rzeczypospolitej to społeczeństwo nie produkowało więcej jak tyle, że starczyło na buty z pośledniej skóry i upadło ono bo w koło już był przemysł, miasta skoncentrowały siły ekonomiczne, wszędzie pulsowało życie, łączyły się kapitały i twórczość była coraz większa a my byliśmy krajem rolników i pastuchów i dlategośmy upadli.

Zdawało się, że ta nauka dziejowa jest tak prosta, jasna i niezbita, że chyba ta tradycya będzie już nieprzerwaną, że skorośmy na tę chorobę upadli, to gdy wszyscy zgodzili się na to, że to była główna choroba, to zgodzimy się już i na lekarstwo.

A jednak upływały lat dziesiątki a za nimi nowe dziesiątki, Sejm radził, poważne były bardzo rozprawy nad nędzą kraju i upadkiem a jednak nie rusza się z miejsca.

Jako głos wielkiego gospodarczego rozumu, wielkiej rozwagi i niepowszedniej myśli usłyszeliśmy słowa: staraj się, by się końce zeszły, bądź oszczędny, gospodaruj w granicach budżetu. Oto cała polityka finansowa i skarbowa.

Oczywiście, że rezultat jest taki, że jak chodzi o to, aby kraj wyrwać z nędzy, nieznając innej polityki finansowej i ekonomicznej staje się w pół drogi, kończy na półśrodkach i stoi w miejscu, kiedy śmielsza myśl przychodzi, kiedy się mówi i trzeba rzucić się z jakąś większą forsą i zdobyć na większy wysiłek w społeczeństwie, bo chodzi o interes całego społeczeństwa, czy wielka czy mała własność, czy z prawej czy z lewej strony, czy Polak, czy Rusin, wtedy przychodzi wrzekomo dobry gospodarki wzgląd, dzieli żądane środki i budżetowe pozycye na dwie czy cztery i kończy na połóweczkach na środeczkach, które koniec końców, są tylko prostem marnowaniem.

Podniesiono tu dziś, że właściwie w widokach naszego kraju, w granicach naszej kompetencyi i sił kraju, jedyną drogą, która nam zostało t. j. użycie, autonomii krajowej dla uwolnienia nowo powstajacych fabryk od podatków. Przypomnieć muszę, że myśl do tego wyszła z inicyatywy dzeinnikarskiej prawie z przed laty dwudziestu. Podjęta potem przez krakowską Izbę handlową, stała się za Zyblikiewicza projektem Wydziału krajowego. Obcinana naprzód połowicznie przez Sejm, uzupełniona przez pierwszego jej inicyatora, staje się ponownie poważnym środkiem krajowego działania na polu przemysłu i ma jakiś niezawodny już skutek.

Nie mogę zgodzić się, żebyśmy ciągle i zawsze mówili, kiedy jesteśmy w Radzie państwa, że sprawa wytworzenia krajowego przemysłu należy do samopomocy, do kraju, a kiedy jesteśmy w Sejmie to mówi się, że to jest kwestyą wielkiej polityki, to zależy od polityki taryfowej, która przecież nie leży w naszym ręku, to zależy od zarządu kolei, o którego decentralizacyę bezskutecznie się staramy i tak wiecznie obracamy się w tem strasznem kółku, z którego wyjść nie możemy.

Kto przyjdzie do przekonania, że bez uprzemysłowienia, kraj rolniczy nie może zadaniom sprostać, musi zapytać, czy prawdą jest, że w autonomii naszej nie mamy żadnych środków, że skazani jesteśmy na force majeure wielkich wypadków, że rozwój przemysłu odbywa się wszędzie, po za nami, koło nas, a my skazani na fatalizm musimy bezsilni patrzeć, jak się wszystko w koło nas rozwija.

A przecież historya mówi, że jest cały szereg krajów, które nie miały nigdy samodzielnej polityki cłowej a jednak przemysł stworzyły, które nie miały węgla, jak do dziś południowe Niemcy a jednak mają przemysł.

A w Węgrzech, które nie mają samodzielnej polityki cłowej, pierwsza geneza żywszej roboty na tem polu datowała się w czasach, kiedy Rząd austryacki zniósł granicę cłową między Węgrami a Austryą, żeby zalać Węgry swymi produktami przemysłu.

Wtedy powiedzieli sobie Węgrzy: zastąpmy politykę cłową, która nie jest w naszych kompetencyach, wysiłkiem społeczeństwa, żeby wyrównać, to czego na tej drodze nie możemy dostać.

Jedni wtedy mówili: brońmy się sami przez opiekowanie się tylko produktami krajowymi, przez kupowanie ojczystych wyrobów a drudzy mówili: trzeba się rzucić na wszystkie pola działalności przemysłowej i z tej samej epoki datują się wielkie węgierskie przedsiębiorstwa, jak żegluga parowa, jak wielkie magazyny akcyjne, jak wielki bank przemysłowy i towarzystwo popierania przemysłu krajowego, które na wszystkich polach obudziło działalność kraju.

Nie ulega wątpliwości, że gdybyśmy stanęli na stanowisku, że bez polityki cłowej kraj nie może mieć przemysłu, to musielibyśmy załamać ręce i powiedzieć: zdaje się, że jeszcze ta epoka, w której sami moglibyśmy dla siebie stworzyć politykę cłową, jest od nas bardzo odległą i gdybyśmy sobie mieli mówić, że tylko od kierowania całą polityką ekonomiczną, taryfową i kolejową, zależy przyszłość przemysłu, musielibyśmy znów zniechęcić się osobiście, bo prawdopodobnie to jest jeszcze w dalekiej mecie.

Więc musimy sobie powiedzieć, że winniśmy wyzyskać wszystko, co leży w naszej kompetencyi, a czego niestety dotąd nie wyzyskaliśmy. Jesteśmy ciągle nerwowi. Daliśmy się raz porwać, za ś. p. Zyblikiewicza porwał się kraj cały w kierunku przemysłu, a potem znowu luka i znowu zdominował punkt widzenia czysto agrarny, znowu cofnęliśmy się wstecz.

Przypomnijmy sobie, kiedy to po raz pierwszy ten Sejm zawotawał 100 000 na przemysł, to była radość że dudniało w tej sali, i na galeryach i w łożach, bo wszyscy czuli, że to data niesłychanie ważna.

Niestety i to się zmarnowało. Mam przekonanie, że teraz to lepiej pójdzie, kraj zaczyna uczuwać, że tak dalej iść nie można w polityce ekonomicznej.

Kraj zaczyna pojmować, że niewolno marnować takiego kapitału, jakim jest robotnik i przez emigracyę pozbawiać kraj tej taniej ręki, którąby mogła miliony dobrobytu wydobywać; my tego robotnika eksportujemy za nic, aby na nim miljony zarabiali obcy.

Widzimy dobrze co się w Niemczech dzieje, tam emigracya olbrzymia z 200.000 przed laty spadła do 20.000 w miarę wzrostu przemysłu w Niemczech. Więc potrzeba zrobić to wszystko co w naszej kompetencyi.

Bronimy interesów na terenie wiedeńskim — ale z tego nie wynika, ażebyśmy w polityce krajowej nie wyzyskali środków naszych do ostatniego, bo nie jest prawdą, ażeby siły podatkowe kraju były tak małe, chociaż w tej autonomii podatkowej są luki.

Wskazał p. Kolischer, że potrzeba użyć środków finansowych na bezpośrednie popieranie przemysłu. Możebym się co do szczegółów z nim różnił. Tymi środkami działa szereg krajów i państw, rozporządzających innymi środkami, a jednak nie gardzą nimi, skoro się ich chwytają. Klasycznym przykładem, jak kraj rolniczy wytworzył u siebie niemal nagle wielki przemysł, są Węgry. I tu mamy szereg pedagogicznych rad i wskazówek, któreśmy powinni brać całą warzechą z tamtej strony Karpat, bo są dobre. Rząd węgierski idzie przodem w powoływaniu do życia przemysłu, bierze inicyatywę, zachęca, oddaje wielkie fundusze, konstytuuje spółki, robi plany, wyszukuje przedsiębiorców, stwarza ten przemysł.

Węgierski skarb państwa zasilał kredytem, dopóki nie stworzono osobnej, dostatecznej organizacyi kredytu przemysłowego. Według dat znakomitego ekonomisty Matlakowicza, państwo odstąpiło od pierwszego systemu kredytu państwowego a obecnie idzie na drogę bezzwrotnej subwencyi. W ostatnich latach wydało na popieranie przemysłu 5.800.000 z czego 3,600.000 na industryę fabryczną.

W ostatnich latach powstał cały szereg fabryk, którym państwo udziela rocznej subwencyi między 50 a 100 tysięcy zł., a do tego należą przemysł tkacki, szklany, żelazny, drzewny, maszynowy i t. d. Na przykład, celem zaprowadzenia na Węgrzech fabrykacyi zegarków, pozawierano kontrakty roczne z fabrykami i państwo daje 20.000 k. ażeby utrwalić ten przemysł, który ma tak ogromną konsumcyę w kraju i wywozi ogromne pieniądze za granicę.

Otóż my sobie musimy powiedzieć, że to jest metoda, która u nas dotąd wyzyskana nie została Niezawodnie środki finansowe nasze nie mogą iść z tamtemi w paragon, ale w miarę sił i możności działalność nasza nie powinna być inna i może być według mego zdania znacznie intenzywniejszą.

Że pod tym względem można coś stworzyć, to wystarcza wskazać, jaki dziś prąd powstał. Na samą wieść, że u nas rzucono

hasło uprzemysłowienia, że poliyka kraju chce wejść na drogę żywszej akcyi, zjeżdżają do kraju naszego wielcy fabrykanci z Moraw, ze Szląska, którzy żyją z wysyłania do Galicyi swojego towaru t. zw. Galizische Waare i ci gotowi są pod pewnymi warunkami wprowadzić do nas i zaprowadzić u nas różne rodzaje tamtejszego przemysłu. Kiedy Zyblikiewicz z całym swoim temperamentem, zanim go inne sprawy nie pochłonęły, zajmował się przemysłowemi sprawami, zrobił wycieczkę do Białej, aby zbadać w jaki sposób możnaby fabrykantów tamtejszych z ich kapitałami ściągnąć do kraju — niestety i to wpadło w wodę.

Dziś znowu, kiedy widoczny prąd w kraju chce skłonić Sejm i Wydział krajowy na drogę żywszej akcyi, trzeba pomyśleć, pod jakimi warunkami można ściągnąć do kraju fabrykantów. Bo stara to i uznana zasada, że jeżeli kraj niechce sprowadzać wiecznie obcych fabrykatów, to musi sprowadzać obcych fabrykantów.

Społeczeństwo potrzebuje pedagogów obcych, zanim potrafi samo z siebie stworzyć własny przemysł. I nie ulega wątpliwości, że w Królestwie rozwinęli przemysł przemysłowcy obcy, który się dziś polonizuje; to samo dzieje się na Węgrzech. To daremna rzecz, przez tę fazę nie przeskoczymy.

Dla tego zdaje mi się, że sesya nasza powinna skorzystać z tych uwag co do polityki przemysłowej autonomii. Potrzeba sobie zdać sprawę co robić w wielkiej polityce państwowej, za czem walczyć — ale tutaj w kraju koncentrować się musimy. I tutaj potrzeba całej akcyi planowej, wielkiej. Trzeba skończyć z połowicznymi środkami a iść intenzywnie w jednym kierunku.

Drugą kwestyą pierwszorzędną, którą należy się zająć, to myśl poruszona we wniosku tu przedłożonym o stworzenie organizacyi kredytu przemysłowego. Bo nie ulega żadnej wątpliwości, że i u nas już całe szeregi wielkich przedsiębiorstw przemysłowych byłyby powstały gdyby o takiej organizacyi w swoim czasie pomyślano.

Kiedy zakładano Bank krajowy, trudno było przewidzieć, że zajdzie szereg powodów, że ta gałęź będzie na szarym końcu. Nawet ci, którzy należeli do entuzyastów, którzy myśleli, że ten wielki dział kredytu przemysłowego należycie uwzględniony zostanie, przychodzą na drugie stanowisko, powołania do życia osobnego zakładu do kredytu przemysłowego.

Pragnąłbym, ażeby inicyatywa, która w tej sprawie wyszła ze sfery praktycznej, przemysłu i handlu, którą teraz podniosłem w tej Izbie, nie wpadła w wodę, żeby ją Wydział krajowy zechciał ująć i poprowadzić w tym kierunku, iżby w najbliższej sesyi przyszedł z konkretnymi wnioskami.

Mam to przekonanie, że dziś zwłaszcza po tem, że możnaby stworzyć wielką instytucyę przy udziale kraju, któraby wielkimi środkami w kierunku przemysłu działać mogła t. j. stworzyć organizacyę kredytową, nietylko na zasilanie istniejącego przemysłu przez eskont, ale na zakładanie nowych przedsiębiorst, na, że tak powiem, grynderstwo przemysłowe.

Bez tej fazy przemysł u nas nie będzie mógł wyjść z powijaków drobnego przemysłu i przejść na większą skalę.

Kończę apelem, który śmiem skierować do tej Wysokiej Izby. Pragnąłbym, aby to sześciolecie było wypełnione sprawą przemysłu.

Pragnąłbym, iżby sprawa przemysłu została uznaną za sprawę krajową, żeby w kraju, który ma samorząd, kompetencyę pewną, który może wysiłki niemałe skierować w jednym celu, akcyę uprzemysłowienia ująć i utrzymać w ręku kraju.

Należy raz porzucić drobiazgi i półśrodki, które są marnowaniem usiłowań, a przejść na wielką akcyę uprzemysłowienia kraju, ażeby przemysł ożywił ekonomiczne życie całego kraju, ratował miasta tak samo jak rolnictwo i stał się jedną z wielkich gałęzi ekonomicznego odrodzenia kraju. (Brawa).

Marszałek. Głos ma poseł ks. Stojałowski.

P. ks. **Stojałowski.** Wysoka Izbo!

Ja tylko kilka krótkich uwag dopowiem, ze względu na to, co szanowni dwaj porzedni mowcy mówili.

Powiedział tu p. Rutowski, zaczynając swą mowę, że dopiero od posła Kolischera odezwał się tu jakiś fachowy głos o przemyśle. Ja przyznaję, że był to głos fachowy. Ale już i przed tym głosem w poprzedniej kadencyi spierałem się tu w swoim czasie z lewicą co do przemysłu i powiedziałem, że aby w kraju stworzyć przemysł, to trzeba koniecznie jakieś warunki dla tego przemysłu wytworzyć.

Wówczas Panowie wzięliście to za sprzeciwianie z mej strony uprzemysłowieniu Galicyi. Ale ja wtedy wyraźnie powiedziałem i dziś także się zastrzegam, że przeciw uprzemysłowieniu Galicyi w zasadzie nie jestem.

Owszem rozumiem to i uznaję, że uprzemysłowienie Galicyi jest koniecznie potrzebne dla jej rozwoju. Dla mnie przede-

wszystkiem decydującym jest ten wzgląd, że widzę bardzo wiele rąk szukających pracy, a które nie znajdując jej w kraju samym, zmuszone są szukać jej poza jego granicami, gdzie pracują na korzyść innych, wzbogacając naszych nieprzyjaciół i wrogów śmiertelnych. I dlatego z całego serca pragnę, ażeby to uprzemysłowienie kraju przyszło już raz do skutku; ale przedewszystkiem pragnę, ażeby to uprzemysłowienie stało się możliwem.

Sam p. Rutowski przyznał, że już nieraz były rzucane te wielkie hasła o uprzemysłowieniu, że kraj co mógł to zrobił. Przeznaczono na cele przemysłu 100.000 na początek i na próbę.

Ale sami Panowie przyznajecie, że te próby się nie udały i skutków nie wydały.

Ale nietylko nie było skutków oczekiwanych, ale nastąpiły nawet wielkie rozczarowania. A teraz P. Rutowski powiada: musimy jednak coś znowu zrobić, musimy coś zrobić w granicach tych, w których możemy coś zrobić, w granicach, które leżą w sile i kompetencyi kraju. Bardzo ciekawem byłoby, żeby powiedział nam p. Rutowski, co my właściwie możemy jeszcze zrobić oprócz tego, że możemy znowu dać sto tysięcy na cele przemysłu. Bo nic innego nie słyszałem, jak tylko to, że możemy znowu podjąć tę próbę, bo jest teraz w kraju „inne usposobienie, inne uczucia“. No — ja cenię wszystkie uczucia szlachetne; ależ w sprawach przemysłowych, ekonomiczych, na uczuciach polegać nie można, a zwłaszcza na tych naszych polskich uczuciach, co to są jak paląca się słoma.

Otóż powtarzam, że ja jestem za uprzemysłowieniem kraju, ale przedewszystkiem jestem za tem, ażeby to uprzemysłowienie umożliwić. Dlaczego proszę Panów wszystkie nasze przedsięwzięcia poupadały, dlaczego próby się nie powiodły?

Dlatego upadły i nie powiodły się, ponieważ jakto p. Kolischer dobrze powiedział, cała kwestya w przemyśle polega na 2 rzeczach, a temi są: walka o byt i walka o zbyt.

Otóż dlaczego nasze próby się nie powiodły? Dlatego, bo nie było zbytu. (Potakiwania). A tego zbytu' nikt nam nie da, jak tylko uczciwy kupiec i rozumnie zorganizowany handel, bo ten kupiec jest przecież pośrednikiem między producentem a kontrybuentem.

Więc jak chodzi o zbyt, to uczciwy pośrednik jest koniecznie potrzebny. Ale my tego właśnie pośrednika niestety nie mamy.

Już raz tu wspomniałem, że są, względnie były w naszym kraju fabryki, które jednak upadły; a upadły one dlatego, że chociaż miały dobry towar i sprzedawały go po przystępnej cenie, to kupców na te towary w kraju nie miały i dlatego musiały wywozić za granicę, albo uciekać się do takich sztuczek, jak umieszczanie na wyrobach krajowych firm zagranicznych. Na cykoryi krajowej, proszę Panów, możemy czytać napis, że jest to cykorya düsseldorfska. (Wesołość).

Otóż całą możność uprzemysłowienia kraju widzę przedewszystkiem w organizacyi handlu i w reformie tego handlu. Ale ten handel, jaki obecnie mamy, ten pośrednik jest zły i do uprzemysłowienia kraju nie pomoże.

Zdaje mi się, że i p. Kolischer przyzna mi słuszność pod tym względem, że ci, którzy obecnie mają handel prawie wyłącznie w swem ręku, stoją głównie na przeszkodzie uprzemysłowienia Galicyi. Wiem to z praktyki. Jeżeli u nas fabryka produkuje jakiś towar, który i gdzieindziej się produkuje, to jeśli będzie chciała produkować towar dobry a tem samem i droższy, to żadną miarą nie wytrzyma konkurencyi. Ja mam wiele styczności z robotnikami, którzy byli w Czechach, a także w Bielsku i w Białej i dowiedziałem się od nich, że nasi kupcy galicyjscy obstalowują sobie w Czechach jakiś specyalnie tylko dla Galicyi wytwarzany towar. Jeden z tych robotników, człowiek fachowy mówił mi, że jak wszedł tam do jednego z warsztatów i widział, że tam jakoś inaczej się robi, niżby robić należało, i zauważał: „Bójcie się Boga! Co wy robicie?“ — otrzymał odpowiedź: „E! to się robi dla Galicyi. Proszę Panów, pan Strzygowski... (Głos: „To jest Niemiec“).

Tak, zaznaczam, że to Niemiec, już kilka razy mówiłem w tej Wys. Izbie, kto jest p. Strzygowski, otóż on na wielką skalę wyrabia sukno na mundurki dla Galicyi.

Otóż jeden z robotników przyszedł raz do p. Strzygowskiego i powiada: „Możeby Pan mnie i mojemu dziecku odstąpił coś z tego sukna“. A na to p. Strzygowski: „E, to jest dla Galicyi przeznaczone, toby się dla ciebie nie przydało“.

(JE. Marszałek krajowy Andrzej hr. **Potocki** obejmuje napowrót przewodnictwo).

Jeszcze się tak dosłownie do niego wyraził: „To dla panów galicyjskich, więc to się dla ciebie nie przyda“, a że to był Polak i człowiek dobrej woli, więc powiada: „Ależ panie Strzygowski, tam nie sami panowie, ale i biedacy posyłają chłopców do szkoły“. Na to rzekł Strzygowski: „Być może — ale to

zawsze dla Galicyi, więc się to inaczej robi!" A zatem wobec takich stosunków istniejących = i to wszędzie, bo przecież i w Wiedniu znana jest w fabrykach marka: „galizische Pofelwaare" — jeśli my nie umożliwimy w kraju pierwej jakichś warunków zbytu dobrego towaru i póki taki u nas jest handel, że wszystko jest poprostu oparte na jakimś szwindlu, że nam dają towar najgorszy, nibyto najtańszy i skoro za granicą całe fabryki istnieją tylko na to, żeby taki towar dla Galicyi produkować, nie wiem, czy możliwem jest wzywać kraj, żeby się zanadto ryzykował, póki te warunki zbytu się nie zmienią. A to przecież wyraźnie powiedział taki fachowiec, jak p. Kolischer, że bez zbytu żadna fabryka się nie utrzyma. Ponieważ czas jest bardzo krótki, a i mnie na tem zależy, aby tu nie siedzieć do nocy, więc „ad feliciora tempora" odkładam dyskusyę z p. Kolischerem. Co do kartelów i czy jest możliwe im zapobiedz i co do niektórych innych rzeczy jeszcze tylko słówko powiem. Jeżeli p. Kolischer powiedział, że kartelowcy nas zabijają, że to są łupierzcy, którzy wychodzą poprostu na to, żeby jakiegoś nie należącego do nich konkurenta zniszczyć i zgubić, to ja to zupełnie przyznaję, tylko zakończę inaczej niż p. Kolischer, który twierdził, że na to nie ma rady.

(P. **Kolischer.** Ja tego nie powiedziałem).

Koniec końców, ja jestem za tem i to należy właśnie do specyalności naszego chrześcijańsko-ludowego programu, żeby wielki przemysł także był wzięty w jakieś karby. Panowie mówicie, że ta walka o byt to walka rzeczywiście zabójcza, bo kilku takich panów wielkich kapitalistów między sobą się bije i wytwarza hyperprodukcyę. Ale mnie się zdaje, że na wszelką grabież, na wszelki rozbój musi być jakieś prawo, a nie należy tak mówić, że gdy tylko chodzi o wielkich kapitalistów, to już nic zrobić nie można. Jednym ustępem mowy p. Kolischera byłem zupełnie rozczarowany. Podzielam zupełnie zapatrywanie, że namiestnik nie jest urzędnikiem ministerstwa, tylko jest zastępcą cesarza i może nawet przez głowę ministra niejedno zrobić. Ale jakem usłyszał p. Kolischera, że niech sobie namiestnik weźmie od cesarza jakieś pełnomocnictwo, to mi się mimowoli przypomniało — nie chcę p. Kolischerowi przez to ubliżyć — ale przypomniało mi się to, co mówi chłop, który zawsze jak bieda, to idzie do cesarza! Proszę mi powiedzieć, co za pełnomocnictwo może namiestnik sobie albo nam wyjednać w sprawach przemysłowych? Uważam więc to za jakieś frazesy, ale i to zostawmy na później. Zupełnie się godzę z tem, co powiedział p. Rutowski, że jeżeli kraj nie może się bawić w to, aby kreował i stwarzał przemysł, to jednak w ostatnich czasach podnoszono myśl, aby stworzyć specyalny „bank przemysłowy", trafia zupełnie do mego przekonania. Sądzę też, że przy pomocy ludzi fachowych i praktycznych, a nie samych teoretyków, to byłaby ta droga, któraby rzeczywiście mogła wiele ułatwić, ale jeszcze nie doprowadziłaby do uprzemysłowienia Galicyi. (Brawa).

Sekretarz p. **Urbański.** Wnoszę zamknięcie dyskusyi.

Marszałek. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Kto się zgadza na zamknięcie rozprawy ogólnej, zechce rękę podnieść. (Większość). Dyskusya zamknięta.

Głos ma p. sprawozdawca.

Sprawozdawca p. **Małachowski.** Poprzedni mowcy pp. Kolischer i Rutowski wyrazili zapatrywanie, że uprzemysłowienie Galicyi jest dziś najważniejszym działem pracy naszej publicznej, ekonomicznej i narodowej. Ja się zupełnie z tem łączę. A jeżeli przytem wyrazili życzenie, że ta akcya uprzemysłowienia kraju, powinna się zacząć silniejszym i wydatniejszym prądem, to zdaje mi sję, że temu życzeniu już po części stało się zadość, gdyż zgodnie z propozycyą Wydziału krajowego, komisya budżetowa wnosi w tym roku w rubryce 447 lit. A. jako zasiłek jednorazowy na zasilenie krajowego pożyczkowego funduszu przemysłowego pokaźną sumę 100.000 k. Sądzę zatem, że w tym kierunku choć w części życzeniom Szanownych przedmowców czyni się zadość. P. Kolischer wystosował w swem świetnem przemówienieniu między innemi apel do Eksc. Namiestnika, aby uzyskał od rządu większe pełnomocnictwo i aby wpłynął wogóle u rządu na większą pomoc dla Galicyi.

Istotnie ja zupełnie łączę się w tym apelu z p. Kolischerem, ale zdaje mi się, że przedewszystkiem winniśmy zacząć od tego, co już było postulatem od lat kilku, a który to postulat nie był wypełniony, a co jest rubryką XVI. sprawozdania objęte. Nie tylko, aby rząd zakładał więcej szkół przemysłowych i dawał subwencye, ale aby dopełniał swoich zobowiązań wobec funduszu krojowego. Nieprzyznanie tych kwot uniemożliwiło wprowadzenie w życie normalnego statutu i reformy tych szkół.

Ośmielam się tedy zwrócić uwagę na życzenia zawarte w sprawozdaniu, które przydyskusyi szczegółowej będę miał sposobność omówić.

Marszałek. Przystępujemy do rozprawy szczegółowej. Proszę o odczytanie wniosku.

Sprawozdawca p. **Mołachowski** (czyta):

„Do Rubr. XVI. w poz. 447 a. jako jednorazowe zasilenie funduszu przemysłowego wstawia się kwotę 100.000 k. jako wydatek nadzwyczajny".

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje wniosek komisyi, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. **Małachowski** (czyta):

„I. Sejm poleca Wydziałowi krajowemu, ażeby ponownie zwrócił się do władzy rządowej z przedstawieniem powyższego stanu rzeczy i zażądał jak najenergiczniej dopełnienia zobowiązań rządowych".

„Na wypadek, gdyby te ktroki znowu nie dały pożądnego rezultatu, przedłoży Wydział krajowy na najbliższej sesyi Sejmowej dalsze wnioski w tej sprawie".

Marszałek. Czy żąda kto głosu?

P. **Rotter.** Proszę o głos!

Marszałek. Głos ma p. Rotter.

P. **Rotter.** Sprawa, o której mówię, jest ważną zwłaszcza, że zaczyna być systemem u władz wojskowych. Sprawa będzie jasną po odczytaniu listu, który otrzymałem z Krakowa i który wprost motywuje zamierzoną rezolucyę.

„Kraków, dnia 4. lipca 1902 r. Wielmożny Pan dr. Prof. Jan Rotter we Lwowie.

W lutym b. r. objąłem fabrykę sztucznego lodu w Krakowie i śladem byłej spółki nie żałowałem ofiar pieniężnych i pracy, aby fabrykę postawić na wysokości instytycyi pożytecznej dla miasta. Z powodu konkurencyi robionej mi przez sprzedawcę naturalnego lodu, nie mogę dotąd osiągnąć większego zbytu jak połowy produkcyi, — czyli że przechodzą stale trudną walkę o byt. — Tymczasem tutejszy korpus wojskowy, wybudowawszy dla potrzeb wojennych fabrykę sztucznego lodu, ma zamiar takowy produkować i sprzedawać w mieście.

Zważywszy, że fabryka wojskowa winna być przeznaczona tylko dla celów strategicznych t. j. w razie wojny lub manewrów dla użytku własnego, że powstała z podatków, które i nasza fabryka płaci — wydaje mi się krzyczącą niesprawiedliwością zezwolenie na funkcyonowanie tej fabryki dla zysku, co stanowczo zmusiłoby nas do zamknięcia naszej fabryki z formalnem bankructwem i pozbawiło chleba ludzi, którzy w niej teraz pracują, a którym w tych ciężkich czasach znaleść pracę będzie trudno — nie licząc już, że zrujnowanie naszej fabryki, zmniejszy przecież dochód podatkowy państwa. L. s. Pierwsza galicyjska Fabryka sztucznego lodu Pstrokoński i Ska.

Pstrokoński m. p.

Powiedziałem, że jest to system, bo istotnie podobny zamiar jak ten, o którym mówię, już raz istniał, lecz mu na razie przeszkodzono. Chciał niedawno zarząd wojskowy w Krakowie wybudować młyn agrarny i prowadzić go we własnym zarządzie, a kto wie, czy także nie na produkcyę, na zbyt obok potrzeb własnych. Jeżeli władza wojskowa — która podatku z tego rodzaju przedsiębiorstw nie opłaca, podcinać zacznie fabryki prywatne, które opłacają podatek i zatrudniają robotników, bo tego nam tylko w smutnych naszych stosunkach przemysłowych jeszcze potrzeba. Należy takiemu postępowaniu zapobiedz czemprędzej, i dla tego sądzę, że nie potrzebuję dłużej motywować następującej rezolucyi:

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

„Wzywa się c. k. Rząd do spowodowania, ażeby Skarb wojskowy nie stwarzał fabryk, któreby fabrykom prywatnym, opłacającym podatki, czyniły konkurencyę przez wytwarzanie wyrobów, obliczonych na sprzedaż, a więc wytwarzanych po za zakres potrzeb własnych Skarbu wojskowego".

Marszałek. Zwracam uwagę, że rzecz ta nie odnosi się do obecnego wniosku komisyi, tylko jest osobną rezolucyą.

Czy co do wniosku komisyi żąda kto głosu? (Nikt) Gdy nikt, kto go przyjmuje, zechce rękę podnieść (Większość). Jest przyjęty.

Kto popiera rezolucyę p. Rottera, zechce rękę podnieść (Dostateczna liczba). Jest poparta.

Czy żąda kto głosu do niej? (Nikt). Gdy nikt, kto ją przyjmuje, zechce rękę podnieść (Większość). Jest przyjęty.

Srawozdawca p. **Małachowski** (czyta).

II. Wysoki Sejm raczy uchwalić następujący budżet wydatków rubryki XVI. na rok 1902.

Rubryka XVI.

Wydatki na podniesienie rękodzielnictwa i przemysłu.

I. Szkoły przemysłowe uzupełniające.

Poz. 323. W Białej 1.626 k.

Poz. 324. W Bochni 1.118 k.

Poz. 325. W Brodach 730 k.

Poz. 326. W Brzeżanach 1.095 k.

Poz. 327. W Buczaczu 900 k,

Poz. 328. W Chrzanowie 1.294 k.

Poz. 329. W Drohobyczu 1.405 k.

Poz. 330. W Gorlicach 1.035 k.

Poz. 331. W Jarosławiu 1.120 k.

Poz. 332. W Jaśle 1.047 k.

Poz. 333. W Kałuszu 1.164 k.

Poz. 334. W Kołomyi 1.430 k.

Poz. 335. W Krakowie na Kleparzu 2.326 k.

Poz. 336. W Krakowie w Ogrodzie angielskim 1.352 k.

Poz. 337. W Krakowie na Smoleńsku 1.352 k.

Poz. 338. W Krakowie na Kaźmierzu 1.352 k.

Poz. 339. W Krakowie na Dajworze 1.458 k.

Poz. 340. W Krośnie 1.246 k.

Poz. 341. We Lwowie im. św. Anny 1.920 k.

Poz. 342. We Lwowie im. św. Antoniego 1.584 k.

Poz. 343. We Lwowie im. Czackiego 1.603 k.

Poz. 344. We Lwowie im. Elżbiety 947 k.

Poz. 345. We Lwowie im. Konarskiego 1.329 k.

Poz. 346. We Lwowie im. św. Marcina 1.584 k.

Poz. 347. We Lwowie im. Mickiewicza 1.290 k.

Poz. 348 We Lwowie im. Piramowicza 947 k.

Poz. 349. We Lwowie im. Staszica 1.610 k.

Poz. 350. We Lwowie im. Bernsteina (izraelicka) 900 k.

Poz. 351. W Łańcucie 922 k.

Poz. 352. W Myślenicach 814 k.

Poz. 353. W Nowym Sączu 1.450 k.

Poz. 354. W Nowym Targu 1.174 k.

Poz. 355. W Podgórzu 957 k.

Poz. 356. W Przemyślu w śródmieściu 1.134 k.

Poz. 357. W Przemyślu na przedmieściu Lwowskiem 1.294 k.

Poz. 358. W Rzeszowie 1.247 k.

Poz. 359. W Samborze 1.316 k.

Poz. 360. W Sanoku 1.151 k.

Poz. 361. W Sądowej Wiszni 1.350 k.

Poz. 362. W Stanisławowie 2.000 k.

Poz. 363. W Starym Samborze 1.600 k.

Poz. 364. W Starym Sączu 891 k.

Poz. 365. W Stryju 1.110 k.

Poz. 366. W Tarnopolu 900 k.

Poz. 367. W Tarnowie 1.070 k.

Poz. 368. W Tarnobrzegu 785 k.

Poz. 369. W Trembowli 1.600 k.

Poz. 370. W Turce 1.600 k.

Poz. 371. W Wadowicach 968 k.

Poz. 372. W Wieliczce 940 k.

Poz. 373. W Złoczowie 1.075 k.

Poz. 374. W Żółkwi 874 k.

Poz. 375. W Zywcu 1.210 k.

Poz. 376. Na uzupełnienie przyborów i na druki administracyjne dla szkół (nadzw.) 1.000 k.

Poz. 377. Na nagrody za najlepsze rysunki zawodowe uczniów II. kl. przemysłowej 1.000 k.

Poz. 378. Na nowo założyć się mające szkoły w roku 1902 (nadzw.) 1.000 k.

Razem (zwyczajne) 67.196 k., (nadzw.) 2.000 k.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu do poz. 323—378?

P. **Tomaszewski.** Proszę o głos.

Marszałek. Głos ma poseł Tomaszewski.

P. **Tomaszewski.** Książka ta (mowca okazuje egzemplarz) zawiera bardzo wiele ciekawych szczegółów, ale jako gruba, zwykle nie bywa czytaną. Na str. 6 jest mowa, że Rząd centralny obniża co rok subwencye na szkoły wieczorne, tak doniosłe dla przemysłu, szczególniej tego drobnego, rzemieślniczego, które wprost cywilizacyjnie działają, robiąc z ludzi półdzikich, tęgich terminatorów. Dają im w rękę ważny bardzo czynnik, rysunek.

Jeżeli Rząd będzie nas tak traktował po macoszemu, to kraj swoimi małymi funduszami nie będzie mógł odpowiedniej akcyi rozwinąć. Dlatego apeluję do reprezentantów Koła polskiego, tu zasiadających, aby wywarli nacisk na Rząd, aby nam subwencyj nie tylko nie uszczuplał, ale owszem podnosił.

Marszałek. Rozprawa otwarta Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta.

P. sprawozdawca zrzekł się głosu.

Kto przyjmuje pozycye 323 do 378, zechce rękę podnieść. (Większość). Są przyjęte.

Sprawozdawca p. **Małachowski** (czyta): II. Szkoły fachowe, przemysłowe i warstaty instrukcyjne.

A) Dla wyrobów z drzewa i łoziny.

Poz. 379. Szkoła koszykarska w Czerwonej Woli 2.400 k.

Poz. 380. Szkoła koszykarska w Rudkach 1.440 k.

Poz. 381. Kraj. szkoła koszykarska w Dynowie 2.130 k.

Poz. 382. Kraj. szkoła koszykarska w Dżurowie 1.212 k.

Poz. 383. Kraj. szkoła koszykarska w Jurkowie 1.630 k.

Poz. 384. Krajowa szkoła koszykarska w Siedlcu 1.000 k.

Poz. 385. Krajowa szkoła koszykarska w Skołyszynie 2.160 k.

Poz. 386. Krajowa szkoła koszykarska w Niżniowie 930 k., (nadzw.) 500 k.

Poz. 387. Krajowa szkoła koszykarska w Wielowsi 2.930 k.

Poz. 388. Krajowa szkoła koszykarska w Wojsławiu 870 k.

Poz. 389. Krajowa szkoła koszykarska w Zatorze 1.096 k.

Poz. 390. Subwencya dla szkoły koszykarskiej w Albigowej 600 k.

Poz. 391. Subwencya dla szkoły koszykarskiej w Bilince 800 k.

Poz. 392. Subwencya dla szkoły koszykarskiej w Podhorcach 600 k.

Poz. 393. Subwencya dla szkoły koszykarskiej w Żurawnie 840 k.

Poz. 394. Kraj. warstat kołodziejski w Grybowie 2.600 k., (nadzw.) 3.000 k.

Poz. 395. Kraj. warstat kołodziejski w Grzymałowie 2.850 k., (nadzw.) 630 k.

Poz. 396. Krajowa szkoła kołodziejska i ciesielska w Kamionce strumiłowej 8.542 k., (nadzw.) 400 k.

Poz. 397. Kraj. szkoła kołodziejska w Tłumaczu 4.592 k., (nadzw.) 2.000 k.

Poz. 398. Kraj. szkoła stolarska w Stanisławowie 8.492 k.

Poz. 399. Kraj. szkoła stolarska w Kalwaryi 7.300 k., (nadzw.) 10.000 k.

Poz. 400. Krajowy warstat naukowy dla wyrobu zabawek w Jaworowie:

a) na utrzymanie 2.252 k., (nadzwycz) 200 k.

b) na czynsz za wystawienie budynku 800 k.

Razem 58.066 k., (nadzw.) 16.730 k.

B) Dla wyrobów garncarskich.

Poz. 401. Krajowa szkoła garncarska w Kołomyi 8.470 k., (nadzw.) 100 k.

Poz. 402. Kraj. kurs keramiczny w Podgórzu 5.094 k.

Poz. 403. Subwencya dla pracowni garncarskiej w Toustem 800 k.

Razem 14.364 k., (nadzw.) 100 k.

C) Dla wyrobów ze skóry.

Poz. 404. Kraj. warstat szewski w Witkowie 3.862 k., (nadzw.) 200 k.

Poz. 405. Krajowy warstat szewski w Starym Sączu 3.766 k.

Poz. 406. Kraj. szkoła szewska w Dobczycach 2.740 k.

Poz. 407. Majsterskie kursa szewskie we Lwowie i w Krakowie 3.200 k.

Razem 13.568 k., (nadzw.) 200 k.

D) Dla wyrobów tkackich.

Poz. 408. Krajowa szkoła tkacka w Krośnie 9.692 k.

Poz. 409. Kraj. instrukc. warstat tkacki w Glinianach 3.052 k.

Poz. 410. Kraj. instrukc. warstat tkacki w Gorlicach 500 k.

Poz. 411. Kraj. instrukc. warstat tkacki w Korczynie 2.200 k.

Poz. 412. Kraj. instrukc. warstat tkacki w Kossowie 2.996 k., (nadzw.) 300 k.

Poz. 413. Kraj. instrukc. warstat tkacki w Łańcucie 1.920 k., (nadzw.) 120 k.

Poz. 414. Kraj. instrukc. warstat tkacki w Rychwałdzie 2.110 k.

Poz. 415. Kraj. instrukc. warstat tkacki w Wilamowicach 2.370 k.

Poz. 416. Subwencya dla produkcyjnego warstatu tkackiego w Budzanowie 800 k.

Poz. 417. Krajowa szkoła sukiennicza w Rakszawie 9.042 k. (nadzwycz.) 320 k.

Razem 34.682 k. nadzwycz.) 740 k.

E) dla wyrobów powroźniczych.

Poz. 418. Subwencya dla pracowni powroźniczej w Stryju 600 k.

F) dla wyrobów koronkarskich i haftu.

Poz. 419. Szkoła koronkarka w Kańczudze 1.722 k.

Poz. 420. Kraj. szkoła koronkarska w Zakopanem 4.454 k.

Poz. 421. Kraj. szkoła koronkarska w Bobowej. 900 k.

Poz. 422. Subwencya dla szkoły koronkarskiej w Jaworowie 800 k.

Poz. 423. Kraj. szkoła hafciarska w Makowie 1,740 k.

Poz. 424. Subwencya dla szkoły koronkarskiej SS. Miłosierdzia w Przeworsku 600 k.

Razem 10.216 k.

G) Dla murarstwa.

Poz. 425. Kurs dla podmajstrzych murarskich w Sieniawie 600 k.

H) Subwencyonowane zakłady dla nauki robót kobiecych.

Poz. 426. Szkoła rzemieślnicza im. Józefy Rzewuskiej (dawniej szkoła robót kobiecych przy szkole im św. Scholastyki w Krakowie, 2.000 k.

Poz. 227. Szkoła robót, utrzymywana przez Towarzystwo „Pracy kobiet“ we Lwowie 1.400 k.

Poz. 428. Szkoła specyalna robót kobiecych PP. Benedyktynek w Przemyślu 840 k.

Poz. 429. Towarzystwo „Pracy kobiet“ w Kołomyi 1.000 k.

Razem 5.240 k.

I) C. k. Szkoły fachowo-przemysłowe, subwencyonowane ze skarbu krajowego.

Poz 430. C. k. Szkoła dla przemysłu drzewnego w Kołomyi 2.200 k.

Poz. 431. C. k. Szkoła dla przemysłu drzewnego w Zakopanem 3.400 k.

Poz. 432. C. k. Szkoła ślusarska w Świątnikach:

a) na utrzymanie 3.108 k.

b) na zapomogi dla majstrów 800 k.

Poz. 433. C. k. Szkoła kowalska w Sułkowicach:

a) subwencya na utrzymanie 1.024 k.

b) na kurs majstrów 1.000 k.

c) na budowę domu, (I. rata pożyczki 21.000 k. na pokrycie reszty kosztów budowy) (nadzwycz.) 4.850 k.

Razem 11.532 k. (nadzwycz.) 4.850 k.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje poz. 279 do 433, zechce rękę podnieść. (Większość). Są przyjęte.

Sprawozdawca p. **Małachowski** (czyta):

III. Wydatki ogólne na cele szkolnictwa przemysłowego.

Poz. 434. Krajowa keramiczna stacya doświadczalna przy c. k. szkole politechnicznej we Lwowie 9.240 k.

Poz. 435. Na utrzymanie stacyi doświadczalnej mechaniczno-technologicznej przy c. k. szkole politechnicznej we Lwowie 3.500 k.

Poz. 436. Szkoła rzemieślnicza w Drohowyżu 8.000 k.

Poz. 437. Muzeum przemysłowe we Lwowie 6.000 k.

Poz. 438. Muzeum przemysłowe w Krakowie 6.000 k.

Poz. 439. Na stypendya przemysłowe:

a) na zasiłki dla kandydatów kształcących się na nauczycieli szkół przemysłowych 3.600 k.

b) na inne stypendya przemysłowe 24.000 k.

Poz. 540. Na nauczycieli wędrownych dla tkactwa, koszykarstwa i szewstwa 6.000 k.

Poz. 441. Na nowe warstaty zawodowe, powstać mające w r. 1902 6.000 k.

Poz. 442. Koszta inspekcyi i nadzoru szkół przemysłowych 6.000 k.

Poz. 443. Zaliczki na płace funkcyonaryuszy w krajowych szkołach przemysłowych 4.000 k.

Razem 82.340 k.

IV. Wydatki Komisyi krajowej dla spraw przemysłowych.

Poz. 444. Prenumerata czasopism i zakupno dzieł 400 k.

Poz. 445. Biuro Komisyi kraj. dla spraw przemysłowych:

a) koszta podróży, dyety i inne wydatki 4.000 k.

b) płaca sekretarza 3.200 k.

c) dodatek osobisty do płacy sekretarza 1.200 k.

d) płaca pomocnika biurowego 600 k.

V. Zasiłki i pożyczki na cele przemysłowe.

Poz. 446. Na zasiłki bezzwrotne na cele przemysłowe 20.000 k.

Poz. 447. Na wydanictwo „Przewodnika przemysłowego“ 2.000 k.

Poz. 447. a) Zasiłek jednorazowy na zasilenie krajowego pożyczkowego, funduszu przemysłowego (nadzwycz.) 100.000 k.

Poz. 448. Na urządzenie wystawy specyalnej w r. 1902 (nadzwycz.) 12.000 k.

Razem 22.000 k. (nadzwycz.) 112.000 k.

Marszałek. Czy żąda kto głosu?

P. **Maryewski.** Proszę o głos do poz. 447 a.

Marszałek. Kto przyjmuje poz. od 434 do 447, zechce rękę podnieść. (Większość). Są przyjęte.

Do poz. 447 a. głos ma p. Maryewski.

P. **Maryewski.** Wys. Sejm wstawia znaczną kwotę 100.000 k. jako zasiłki i pożyczki na cele przemysłowe, opierając się na opiniach i rezolucyach naszych.

Muszę jednak zauważyć, że zwykłe pożyczki na podniesienie przemysłu są subwencyą z inicyatywy naszej. Nie mam nic przeciw temu, jeżeli fabrykom przychodzi się z pomocą, jednak nie powinno to być głównym celem. Fabryka słaba, upadająca, już sama przez się przemysłu podnieść nie może. Sądzę, że fundusz główny skierowany być powinien do pomocy tym fabrykom, które nowo powstają i mają przynajmniej tyle sił, że się własnym kapitałem zakładają. Fundusz pożyczkowy zasila ich kapitał obrotowy.

W tym tedy kierunku chciałbym zwrócić uwagę Wydziału krajowego.

Marszałek. Czy żąda jeszcze kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. P. Sprawozdawca zrzeka się głosu. Kto przyjmuje poz. 447 aż do 448, zechce rękę podnieść. (Większość). Są przyjęte.

Sprawozdawca p. **Małachowski** (czyta):

VI. Szkoły handldwe i zasiłki na popieranie wykształcenia handlowego.

Poz. 449. Szkoła handlowa w Krakowie:

a) na utrzymanie 12.000 k.

b) na budowę szkoły I. rata pożyczki 70.000 k. (nadz.) 4.200 k.

Poz. 450. Na akademię handlową we Lwowie 16.000 k.

Poz. 451. Na stypendya dla młodzieży handlowej 2.400 k.

Marszałek. Czy żąda kto głosu?

P. **Rotter.** Proszę o głos do poz. 450.

Marszałek. Głos ma p. Rotter.

P. **Rotter.** Akademie handlowe w Austryi są prócz jednej lwowskiej zakładami prywatnymi, lwowska pierwszą jest i jedyną dotąd szkołą państwową.

Prócz uczniów zwykłych pobierających w zakładach tego rodzaju przez 4 lata naukę zawodową, istnieje jeszcze kurs abiturjentów gdzie nauka dla maturzystów szkół średnich trwa jeden rok.

Nie ma wątpliwości, że ci, którzy przez 4 lata się kształcą zawodowo, choćby ze studyami niższych szkół średnich, są zawodowo bieglejsi od tych, co nauki te uprawiali tylko przez rok.

Z tego też powodu przepisy egzaminaczyjne dla nauczycieli we wyższych szkołach handlowych wymagają ukończenia czteroletniego kursu nauk, a tylko dla niższych szkół handlowych może w wypadkach Ministerstwo dopuścić do egzaminu absolwetnów kursu dla abiturgentów.

Tymczasem w kołach, nawet bankowych wyrobiło się przekonanie przeciwne. Temu hołduje i Bank krajowy, którego normy o mianowaniu urzędników przyznają pierszeństwo tym, którzy skończyli kurs abituryentów. Dyrekcya tutejszej Akademii handlowej w piśmie popartem przez Radę szkolną krajową, udała się do Wydziału krajowego z prośbą o zmianę tej norwy, Rada szkolna prosiła zarazem o te same względy dla Akademii handlowej w Krakowie.

Na podanie z 6. listopada 1901 nie otrzymano dotąd odpowiedzi, tylko z dzienników wiadomo, że Rada uadzorcza banku krajowego nie przychyla się do prośby Dyrekcyi Rady szkolnej krajowej ze względu na prywatny charakter szkoły handlowej w Krakowie, a nieznany jeszcze wynik nauk w akademii lwowskiej.

(Głosy: Słuchajcie).

To jest argument i logika Rady nadzorczej Banku krajowego. Nie pamiętam w tej chwili, kto tam siedzi, więc zwracam się do instytucyi samej.

Co do przywatnego charakteru szkoły krakowskiej to Rada nadzorcza widocznie nie wie, że prócz lwowskiej wszystkie w państwie są prywatne, o wynikach nauk w szkole Lwowskiej zaś, których nie zna, najlepiej się dowie, jak zatrudni abituryentów tej akademii.

Byłoby pożądane, aby Rada nadzorcza teraz poinformowana, zechciała w tę rzecz wejrzeć.

Mówią u nas tyle o potrzebie fachochowego wykształcenia, gdy zaś przyjdzie czas i sposobność, by ludziom fachowo wykształconym dać pale do pracy, wtedy się ich

usuwa. W takim razie lepiej szkół fachowych nie zakładać, bo postępowanie takie, jak je nakreśliłem, młodzież od szkół tych odstręczać musi.

Nie wnoszę rezolucyi bo sądzę, że słowa wypowiedziane wystarczą na zwrócenie uwagi tak Wydziału krajowego jak i Rady nadzorczej, aby w Banku krajowym zmianę norm kwalifikacyjnych spowodować.

Marszałek. Przystępujemu do głosowania. Kto przyjmuje poz. 449 do 451 zechce rękę podnieść. (Większość). Są przyjęte.

Sprawozdawca p. **Małachowski** (czyta):

Poz. 452. Subwencya dla „Krajowego Związku przemysłowego we Lwowie“ za pośrednictwo w sprzedaży wyrobów krajowych 3.600 k.

Marszałek. Rozprawa otwarta.

P. **Mycielski.** Proszę o głos.

Marszałek. P. Mycielski ma głos.

P. **Mycielski.** W poz. 452 proponuje komisya dla „Krajowego Związku w Galicyi“ za pośednictwo w sprzedaży wyrobów krajowych kwotę 3.600 koron, subwencyę tę pobiera Związek już rok drugi.

Zapewne nie wyszła Wam panom jeszcze z pamięci petycya, krórą wniósł Związek jeszcze na początku bieżącej sesyi. Petycya ta odesłaną została do komisyi przemysłowej gdzie została zreferowana.

Komisya przyszła do przekonania, że Związek jest instytucyą nader pożyteczną, która od szeregu lat wszelkiemi siłami działa według najlepszej woli i wiedzy, by przemysł w kraju podnieść.

Referat w sprawie tej petycyi nie przyjdzie jednak prawdopodobnie pod obrady Wysokiej Izby z powodu krótkości czasu, sądzę jednak, że nie należałoby petycyi Instytucyi tej wagi i tej miary co Związek odraczać.

Nie będę się rozwodził nad znaczeniem i użytecznością Związku, ograniczę się z powodu krótkości czasu tylko do kilku uwag obawiając się, żeby długie wywody nie zaszkodziły prośbie mojej i nie ściągnęły nieprzychylności dla samej sprawy Związku.

Muszę owóż zaznaczyć, że Związek posiada własny majątek bardzo szczupły, który z końcem roku 1900 wynosił 25.000 koron i był przeważnie unieruchomiony. Mimo tego, obrót Związku w r. 1900 wynosił 1,200.000 koron.

Aby się działalność Związku odpowiednio rozwinąć mogła, konieczną jest rzeczą przyjść jej ze skuteczną pomocą. Sądzę też, że Wysoka Izba raczy przychylić się do mojej prośby i zechce przyjść Związkowi w pomoc ze znaczniejszą kwotą. Wocec tego stawiam następującą rezolucyę. (czyta):

„Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Poleca się Wydziałowi krajowemu by

1. do rubr. XVI. budżetu krajowego na rok 1903 wstawił odpowiednią kwotę na poparcie działalności Związku przemysłowego,

2. w granicach funduszów rozporządzalnych budżetu na rok 1902 udzielił Związkowi przemysłowemu odpowiedniej subwencyi ponad preliminowane 3.600 k.“

P. **Stapiński.** Proszę o głos.

Marszałek. P. Stapiński. ma głos.

P. **Stapiński.** Nie będę się długo rozwodził w tej chwili nad poparciem petycyi „Związku“, motywa dostatecznie zawarte są w samej petycyi. Zwracam tylko uwagę Wysokiej Izby, że całe szkolnictwo przemysłowe wszelkie wydatki na popieranie przemysłu i rękodzieł, wszystkie wydatki na te cele nie wydadzą pożądanego skutku, jeżeli nie stworzymy koniecznej organizacyi handlowej, lub nie przyjdziemy z pomocą instytucyi, która właśnie każdemu początkującemu przemysłowi jest niezbędnie potrzebną. Taka organizacya, jak Związek jest w kraju naszym nieodzownie potrzebną. Nasi rękodzielnicy i przemysłowcy cierpią na brak kredytu, w kraju naszym jest ogólny brak kredytu odpowiedniego dla przemysłu taniego. Bardzo dotkliwie przemysłowcy cierpią na brak ajentów handlowych, którzyby ich wyrób zareklamować i sprzedawać mogli. Brak zachęty i wskazówek daje się im powszechnie odczuwać.

Jednem słowem brak u nas tych wszystkich czynników, które przemysłowi do rozwoju koniecznie są potrzebne.

Te braki przynajmniej częściowo uzupełnia Związek przemysłowy w miarę skromnych swoich środków i gdyby go nie było należałoby go stworzyć.

Czem dla rolnictwa i włościaństwa stały się kółka rolnicze, których użyteczną działalność wszyscy już dziś uznajemy, tem dla przemysłu jest względnie być powinien i być może „Związek przemysłowy“.

Dlatego gorąco popieram petycyę Związku i przyłączam się do wywodów i rezolucyi p. Mycielskiego, dodaję jeszcze jednak następujący dodatek (czyta).

„Wydział krajowy załatwi kwestyę udzielenia Związkowi pożyczki we własnym

zakresie po zasięgnięciu opinii krajowej komisyi dla spraw przemysłowych."

Wniosek mój budżetu wcale nie obciąża, jest tylko apelem do Wydziału krajowego, aby całą sprawę wziął pod rozwagę. Dlatego proszę panów o przyjęcie mojej rezolucyi.

Marszałek. Czy żąda jeszcze kto głosu? (Nikt) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Głos ma p. Sprawozdawca.

Sprawozdawca p. **Małachowski**. Ponieważ rezolucya p. Mycielskiego budżetu w niczem nie obcjąża, ani też cyfry nie zmienia, przeto nie mam powodu sprzeciwić się tej rezolucyi. A ponieważ znam dokładnie bardzo korzystną działalność tego Związku przeto gorąco popieram tę rezolucyę, jednak z zastrzeżeniem że Wydział krajowy udziela pomocy temu Związkowi tylko z funduszów przeznaczonych na celę przemysłu z rubryki XVI.

Przy ogólnikowej bowiem stylizacyi, że Wysoki Sejm poleca Wydziałowi krajowemu aby w granicach funduszów rozporządzalnych udzielił Związkowi subwencyi, możnaby żądać od Wydziału, by udzielił subwencyi z innych funduszów. Na to zgodzić się nie mogę.

P. **Mycielski**. Proszę o głos.

Marszałek. P. Mycielski ma głos.

P. **Mycielski**. Zgadzam się na poprawkę p. Sprawozdawcy.

P. **Romanowicz**. Proszę o głos.

Marszałek. P. Romanowicz ma głos.

P. **Romanowicz**. Nie może tu być żadnej wątpliwości, a jakim tu funduszu mowa. Zapomoga nie może być udzielona z innego funduszu jak tylko z rubryki XVI. która jest na ten cel przeznaczona.

Marszałek. Wskutek przemówienia p. Romanowicza dyskusya została na nowo otwarta.

Czy żąda jeszcze kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje wniosek komisyi, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęty.

Kto przyjmuje rezolucyę p. Mycielskiego z dodatkiem p. sprawozdawcy, przyjętym przez wnioskodawcę, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęty.

Kto przyjmuje dodatkowy wniosek p. Stapińskiego, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. **Małachowski** (czyta):

III. Wniesione petycye Towarzystwa „Jad Charuzim" l. 116/901, Stan. Czajkowskiego l. 187/901, Jana Nycza l. 190/901, Wincentego Głuszech l. 264/901, Sióstr Miłosierdzia w Czortkowie l. 482/902 i Franciszka Hałun l. 1044/902 o subwencye, przekazuje się Wydziałowi krajowemu do załatwienia.

Petycye Wydziału Zarządu wyższej szkoły handlowęj w Krakowie o subwencyę dla szkoły handlowej uzupełniającej w Krakowte, l. 1039/902 udziela się Wydziałowi krajowemu do zbadania, zasięgnięcia opinii Rady szkolnej krajowej i przedstawienia wniosków na najbliższej sesyi sejmowej.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu. (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje te wnioski, zechce rękę podnieść (Większość). Są przyjęte.

Z kolei następuje: Rubryka XVII. poz. 453—483. Rozmaite wydatki.

Sprawozdawca poseł **Loewenstein** (czyta):

Rubryka XVII.

Wydatki rozmaite.

Poz. 453. Do rozporządzalności Wydziału krajowego 60.000 k.

Poz. 454. Na fundacyę wieczystą im. Jego Ces. Król. Apostolskiej Mości Cesarza Franciszka Józefa I. 24.000 k.

Poz. 455. Hoszardowej Antoninie, dotacya dożywotnia 2.400 k.

Poz. 456. Pietruskiej Stefanii, stały roczny dodatek ze Skarbu krajowego do pensyi emerytalnej 3.600 k.

Poz. 457. Dla księży unitów chełmskich ich wdów i sierót 2.400 k.

Poz. 458. Sawczyńskiej Jadwidze, wdowie po ś. p. Zygmuncie Sawczyńskim, stały roczny dodatek do pensyi emerytaleej 1.000 k.

Poz. 459. Ilnickiej Maryi, wdowie po ś. p. Bazylim Ilnickim, we Lwowie zamieszkałej, stały dożywotni datek roczny 720 k.

Poz. 460. Korosteńskij Felicyi, b. nauczycielce szkoły P. P. Klarysek w Starym Tączu, zaopatrzenie dożywotnie z łaski rocznie 160 k.

Poz. 461. Czyrniańskiej Teofili, wdowie po kierowniku szkoły kołodziejskiej i bednarskiej w Kamionce Strumiłowej, zaopatrzenie dożywotnie z łaski (ewentualnie aż do wyjścia zamąż) 800 k.

Poz. 462. Na misye katolickie do rozporz. Wydziału kraj. 6.000 k.

Poz. 463. Towarzystwu ratunkowemu ochotniczemu we Lwowie 600 k.

Poz. 464. Towarzystwu ratunkowemu w Krakowie 600 k.

Poz. 465. Krajowemu Związkowi ochotniczych straży pożarnych, zasiłek stały 9.000 k.

Poz. 466. Na opłatę odsetek (najwyżej 4%) od pożyczek 400.000 k., zaciągniętych przez gminę Nowego Sącza na odbudowanie zniszczonych pożarem budynków miejskich, regulacyę ulic i inne inwestycye (VIII. rata z przyznanych przez lat 20) 16.000 k.

Poz. 467. Koszta utrzymania rozmaitych osób w szpitalach, przyjęte na fundusz krajowy w zastępstwie gmin, (ryczałtowo) 7.000 k. (nadzw.) 7.000 k.

Poz. 468. Schmidowa Walerya, wdowa po rządcy szpitala w Przemyślu 200 k.

Poz. 468. a Pogorzelcom w załatwieniu wniesionych petycyj do rozporządzenia Wydziału kraj. 1.200 k.

Poz. 469. Gminie Kolbuszowa, na opłatę odsetek od pożyczki zaciągniętej dla pogorzelców (z przyznanych na lat 10 po 3.000 k. III. rata — w myśl. uchwały W. Sejmu z 40. kwietnia 1900) 3.000 k.

Poz. 470. Na kościół polski we Wiedniu (III. i VI. rata z 20. rat półrocznych, płatnych w ciągu lat 10 z ogólnej sumy 30.000 k. w myśl. uchwały Wysokiego Sejmu z dnia 4/5. 1900) 3.000 k.

Poz. 471. Ogonowskiej Falnie, wdowie po profesorze, stały roczny dożywotni datek 720 k.

Poz. 472. Funduszowi koszar krajowych, dotacya na pokrycie 4% odsetek od pożyczek 3,000.000 k. zaciągniętych w c. k. Dyrekcyi galic. funduszu propinacyjnego, na dostarczenie c. k. Skarbowi wojskowemu koszar krajowych 99.157 k.

Poz. 473. Rozmaite wydatki byłych funduszów indemnizacyjnych 150 k.

Poz. 474. Na szkołę kadetów we Lwowie, V. rata z przyznanych gminie Lwowa przez lat 28 od roku 1898 począwszy w myśl uchwały Wys. Sejmu z dnia 5. lutego 1898 po 5.000 k.

Poz. 475. Na potrzeby ludności dotkniętej klęskami elementarnemi w r. 1899, III. rata z 6-ciolecia, na opłatę odsetek od pożyczek zaciągniętych przez Wydziały powiatowe (w myśl uchwały Wys. Sejmu z dnia 30. grudnia 1899) 10.564 k.

Poz. 476. Na potrzeby ludności dotkniętej klęskami elementarnemi w r. 1900 w myśl uchwały W. Sejmu z dnia 21. grudnia 1900 (przez 6 lat od r. 1901 począwszy) 5.570 k.

Poz. 476. a. Na potrzeby ludności dotkniętej klęskami elementarnemi w latach 1900, 1901 i 1902 w załatwieniu wniesionych petycyi i wniosków do rozporządzenia Wydziału krajowego 4.000 k.

Poz; 477. Na pokrycie 60% dodatku krajowego do podatku zarobkowego, opłacić się mającego przez galic. fundusz propinacyjny w myśl §. 100. ustawy z dnia 25. października 1896 Nr. 220. Dz. p. p. i uchwały Sejmu z 29. stycznia 1898. 82.104 k.

Poz. 478. Na bonifikacyę dla funduszów powiatowych, za ubytek w dochodach opłacanych do końca r. 1897 z galic. funduszu propinac. w myśl uchwały W. Sejmu z dnia 29. stycznia 1898. 100.000 k.

Poz. 479. Na koszta urządzenia i utrzymania dwóch czteromiesięcznych kursów dla pisarzy gmin wiejskich 17.000 k.

479. a. Rampeltowa, wdowa po rządcy szpitala, jednorazowo 400 k.

Poz. 479. b. Kazimiera Schmidt, wdowa po rządcy szpitala powszech. w Śniatynie jednorazowo 300 k.

Poz. 480. Na cele „domu polskiego“ w Morawskiej Ostrawie 500 k.

Poz. 480. a. Dla pogorzrlców gmin Poturzyca, Krechowice, Lubela i Dieduszyce wielkie w myśl uchw. W. Sejmu z 30. grud. 1901 2.400 k.

Poz. 480. b. Dla pogorzelców gminy m. Lubaczowa w myśl. uchw. Sejmu z 23. czerwca 1902 2.000 k.

Poz. 480. c. Dla pogorzelców gminy Wierzbica pow. Rawa 200 k.

Poz. 480. d. Dla pogorzelców gminy Kleszczówka pow. Rohatyn 400 k.

Rubryka XVII.

Poz. 480 e) Dla pogorzelców gminy Poddębce pow. Rawa 400 k.

Poz. 480 f) Dla pogorzelców gmin Podliski małe i Serdyn pow. Lwów 400 k.

Poz. 480 g) Dla dotkniętych przez cyklon mieszkańców Brzeżan i okolicy 800 k.

Poz. 481. Na zakupno majętności Zielona od Honorata Wachowicza, celem przyj-

ścia z pomocą mieszkańcom gminy Zielona (w myśl uchwały sejmowej z dnia 26. czerwca 1901) (nadzwycz.) 50.000 k.

Poz. 482. Jako subwencyę dla Towarzystwa tatrzańskiego 1.000 k.

Poz. 483. Dla dotkniętych klęską powodzi w r. 1902 do dyspozycyi Wydziału krajowego 100.000 k.

Suma wydatków rubryki XVII. 475.145 k

(nadzwycz.) 157.000 k.

Ogółem 632.145 k.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje poz. 453 do 483 zechce rękę podnieść, (Większość). Są przyjęte.

Ponieważ do tej rubryki odnoszą się niektóre sprawozdania komisyi budżetowej przeto, jeżeli nikt się temu nie sprzeciwi umieszczę je obecnie na porządku dziennym. Czy sprzeciwia się kto. (Nikt.) Wobec tego następuje sprawozdanie komisyi budżetowej o pomocy dla ludności okolic dotkniętych klęską powodzi w czerwcu 1902 r. (All 205.)

Sprawozdawca p. **Dąmbski** ma głos.

Sprawozdawca p. **Dąmbski** (zaczyna czytać z all. 205.)

Sekretarz p. **Urbański.** Wnoszę uwolnienie p. Sprawozdawcy od czytania sprawozdania.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu. (Nikt). Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Proszę o odczytanie wniosków.

Sprawozdawca p. **Dąmbski** (czyta):

Wysoki Sejm raczy uchwalić następujące wnioski:

I. Sejm otwiera Wydziałowi krajowemu kredyt do Wysokości 100.000 k. na zasiłki dla ludności okolic powodzią w czerwcu r. 1902 dotkniętych, która to suma w miarę potrzeby, według uznania Wydziału krajowego, użyta zostanie na bezzwrotne zapomogi w formie zasiłków pieniężnych lub dostarczenia ziarna na zasiewy, względnie w formie dostarczenia zarobku. Sejm poleca wstawić tę sumę w budżet krajowy 1902 roku w rubr. XVII. wydatków funduszu krajowego.

II. Sejm poleca Wydziałowi krajowemu, by w okolicach powodzią dotkniętych wykonał roboty publiczne około budowli wodnych w całej rozciągłości, na jaką fundusze przyzwolone na te roboty w budżecie krajowym starczą — i upoważnia Wydział krajowy, by w miarę potrzeby, czasowo powiększył ilość sił technicznych do wykonania tych robót powołanych.

III. Sejm wzywa c. k. Rząd, by udzielił pomocy ludności okolic powodzią w czerwcu b. r. dotkniętych, wyznaczając na ten cel ze skarbu państwa sumę przynajmniej 600.000 k. Ze względu na potrzebę natychmiastowej akcyi, zechce c. k. Rząd wyjednać potrzebne kredyta w drodze rozporządzenia cesarskiego, w myśl §. 14. ustaw zasadniczych.

IV. Sejm wzywa c. k. Rząd, by natychmiast zarządził naprawę uszkodzonych wałów rzecznych i dla dostarczenia ludności zarobku wykonał roboty około budowli wodnych w okolicach powodzią dotkniętych w pełnym wymiarze, na jaki przyzwolone na te cele w budżecie krajowym kredyty pozwalają.

V. Sejm wzywa c. k. Rząd, by przyznał należące się poszkodowanym przez klęskę powodzi opusty podatkowe szybko i w słusznym wymiarze, by w gminach powodzią dotkniętych wstrzymał egzekucye podatkowe aż do zbiorów roku 1903, by przyznał ulgi w taryfach kolejowych w obrębie całego kraju dla przywozu do okolic powodzią objętych ziarna na siew, ziemniaków do sadzenia i paszy dla bydła, przy transportach dla ludności klęską dotkniętej przeznaczonych.

VI. Sejm wzywa c. k. Rząd, by wydał bezpłatnie przynajmniej 10.000 cetnarów metrycznych soli dla poprawienia paszy bydła, będącego własnością ludności w okolicach powodzią dotkniętych.

VII. Petycye gmin Piekary L. 1.172, Jezierzany L. 1.175 i Sciejowice L. 1.173, o zbudowanie i wzmocnienie wałów ochronnych około Wisły — petycyę gminy Rączna L. 1.174, o wykonanie odpływowych rowów dla spływu wody do Wisły petycye Wydziałów rad powiatowych w Białej L. 1.193 i w Chrzanowie L. 921. o zapomogi dla powodzian, odstępuje Sejm Wydziałowi krajowemu do zbadania i do możliwego uwzględnienia.

Nadto, załatwiając nagły wniose p. Kazimierza Lubomirskiego, komisya wnosi:

VIII. Sejm poleca Wydziałowi krajowemu, by przy akcyi ratunkowej rozwiniętej dla ludności dotkniętej klęską powodzi w czerwcu b. r. zbadał szkody i przyszedł z odpowiednią pomocą ludności miasta Makowa.

Marszałek. Rozprawa otwarta.

Sprawozdawca p. **Dąmbski**. Wnoszę o przyjęcie uchwał komisyi en bloc.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Kto przyjmuje wniosek komisyi od I.—VII. włącznie, zechce rękę podnieść. (Większość). Są przyjęte.

Następuje sprawozdanie komisyi budżetowej o wniosku nagłym posła Władysława Czaykowskiego w sprawie przyjścia z pomocą ludności gmin w powiecie przemyskim dotkniętych klęską gradobicia z dnia 2. lipca 1902 roku. (**All. 206**).

Sprawozdawca p. **Dąmbski** ma głos.

Sprawozdawca p. **Dąmbski** (zaczyna czytać sprawozdanie z aleg. 206)

Sekretarz. Wnoszę uwolnienie p. sprawozdawcy od czytania sprawozdania.

Marszałak. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść (Większość). Jest przyjęty.

Proszę o odczytanie wniosku komisyi.

Sprawozdawca p. **Dąmbski** (czyta):

„Wysoki Sejm raczy uchwawić:

I. Sejm poleca Wydziałowi krajowemu, by zbadał szkody, wyrządzone klęską gradobicia z dnia 2. lipca b. r. w gminach powiatu przemyskiego i przyszedł ludności tych gmin z odpowiednią pomocą z funduszu krajowego z kredytów przyznanych na cele pomocy dla ludności klęskami elementarnymi dotkniętej, w Rubr. XVII. poz. 476a wydatków budżetu krajowego.

II. Sejm wzywa c. k. Rząd, by przyszedł z wydatną pomocą z funduszu skarbu państwa ludności gmin powiatu przemyskiego dotkniętych klęską gradobicia z dnia 2. lipca 1902 r.“

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje wniosek komisyi, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. **Dąmbski** (czyta):

„Załatwiając nagły wniosek p. Korola i tow. w sprawie udzielenia zapomogi pogorzelcom gminy Kulowa pow. zółkiewskiego komisya wnosi:

Dla pogorzelców gminy Kulowa do dyspozycyi Wydziału krajowego 200 k.“

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje wniosek komisyi, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Wracamy teraz do rezolucyi komisyi przy Rubr. XVII. Sprawozdawca p. Loewenstein.

Sprawozdawca p. **Loewenstein** (czyta):

Petycya l. 120/1901 załatwiona jest przez poz. 480 a), petycya l. 434 przez poz. 468 , petycya l. 917 przez poz. 463, a petycya l. 996 przez poz. 480.

W załatwieniu reszty petycyj do tej rubryki, komisya wnosi do Wysokiego Sejmu.

Petycya ll. 427 i 674 oddaje się Wydziałowi krajowemu do uwzględnienia, z poz. 476 a), zaś petycye ll. 935 1020, 1023 i 1057, dalej wniosek posła Szweda z 28. gru-1901 i objęte tym wnioskiem petycye ll. 202. 203, 204, 205, 206, i 288 odstępuje się Wydziałowi krajowemu do zbadania i ewentualnego uwzględnienia z tejże poz. 476 a).

Petycye ll 825, 826 i 912 odstępuje się Wydziałowi krajowemu do zbadania i ewentualnego uwzględnienia z poz. 468 a).

Petycye ll. 214/1901, 428, 456, 669 odstępuje się Wydziałowi krajowemu do zbadania, zaś l. 846 do uwzględnienia z rubr. XVII. poz. 467.

Petycyo ll. 112, 442, 454, 1066 i 1129 odstępuje się Wydziałowi krajowemu do załatwienia.

Nad petycyą 388 przechodzi Sejm do porządku dziennego.

Sekretarz p. **Urbański**. Wnoszę o przyjęcie tych wniosków en bloc.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Kto przyjmuje wnioski Komisyi en bloc zechce rękę podnieść. (Większość). Są przyjęte.

Sprawozdawca p. **Loewenstein** (czyta):

W załatwieniu wniosku posła Stojałowskiego o udzielenie spółce „Ochrony i pomocy norodowej“ w Białej pożyczki bezprocentowej w kwocie 25.000 koron na wybudowanie polskiego domu robotniczego w Lipniku pod Białą, przekazanego Komisyi budżetowej uchwałą Wys. Sejmu z d. 30. czerwca 1902 do załatwienia, wnosi Komisya:

Wysoki Sejm uchwali odesłać ten wniosek Wydziałowi krajowemu do zbadania.

Marszałek. Rozprawa otwarta.

P. **Skołyszewski.** Proszę o głos!

Marszałek. Głos ma p. Skołyszewski.

P. **Skołyszewski.** Z powodu nawały pracy i spóźnionej pory, nie będę długo uzasadniał rezolucyi, którą postonowić zamierzam.

Petycya, którą wniósł p. Stojałowski zmierza do tego, aby owemu rozpędowi fali germańskiej, która coraz silniej uderza o nasze brzegi narodowe tamę położyć. Tama taka jest konieczną, ponieważ rozpęd germański otrzymuje pomoc z rozmaitych źródeł, a do najważniejszych tych źródeł należy „toworzystwo Gustawa Adolfa“ i niemiecki Schulverein.

Obowiązkiem naszym narodowym jest tej fali przeciwdziałać i wniosek nasz zdąża do tego, ażeby coś podobnego stworzyć i u nas. Domagamy się od Sejmu i prosimy, ażeby udzielił pomocy bezprocentowej w kwocie 25.000 k. spłacalnej w odpowiednich ratach „Spółce Ochrony i pomocy narodowej“. Wniosek nasz został w ten sposób załatwiony, że komisya proponuje odesłanie tej petycyi do Wydziału krajowego do zbadania. Przeciw podobnemu załatwieniu sprawy nic nie mamy; obawiamy się jednak, aby to badanie nie trwało zbyt długo. Dlatego uzupełniam ten wniosek dodatkiem „i zdaniem sprawy na najbliższej sesyi sejmowej“.

Marszałek. Kto popiera dodatek p. Skołyszewskiego, zechce rękę podnieść. (Dostateczna liczba). Jest poparty.

Czy żąda jeszcze kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, głos ma p. Sprawozdawca.

Sprawozdawca p. **Loewenstain.** Zgadzam się z tym dodatkiem.

Marszałek. Kto przyjmuje wniosek komisyi z dodatkiem p. Skołyszewskiego, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Następuje: Rubr. I.—XVII. Dochody. Sprawozdawca p. Miecz. Urbański ma głos.

Sprawozdawca p. Miecz. **Urbański** (czyta):

Rubr. I. poz. 1. Pozostałość z rachunków z lat ubiegłych. Nie preliminuje się żadnej kwoty z powodu, że rachunki z roku 1900 zamknięto pożyczką z funduszu uposażenia kasy krajowej w kwocie 284.535 k.

Rubr. II. poz. 2. Odsetki od pieniędzy chwilowo lokowanych. Nie preliminuje się żadnej kwoty z powodu, że zamknięcie rachunkowe za r. 1899 i 1900 wykazały przewyżki odsetek biernych nad czynnemi.

Rubryka III.

Poz. 3. Myta na drogach krajowych 464.000 k.

Poz. 4. Odsetki zwłoki i kary konwencyonalne 2.200 k.

Poz. 5. Grzywny za przestępstwa drogowe 320 k.

Poz. 6. Datki drobrowolne od stron prywatnych na budowę dróg krajowych 1.700 k.

Poz. 7. Czynsz za użycie rowu drogi krajowej Gorlice. Konieczna na rurociąg naftowy 1.896 k.

Poz. 8. Zwroty kosztów wywłaszczenia gruntów pod budowę drogi krajowej Przeworsk-Dynów (nadzw.) 3.358 k.

Poz. 9. Subwencya z c. k. Skarbu państwa na budowę dróg powiatowych i gminnych.

a) Majdan, Stany, Rozwadów 5.000 k.

b) Jaworów, Niemirów, Rawa 55.000 k. (nadzw.) 60.000 k.

Poz. 10. Zwrot zaliczkowo poniesionych wydatków administracyjnych, spowodowanych budową kolei lokalnych od Tow. kolejowych (nadzw.) 30.270 k.

Poz. 10 a) Zwrot kosztów podróży uczniów szkoły konduktorów, na praktykę letnią z poz. 186 Rubr. wydatków 100 k.

Suma rubryki III. 470.116 k. (nadzw.) 94.128 k.

Razem 564.244 k.

Rubryka IV.

Poz. 11. Od funduszu policyi krajowej 4.217 k.

Poz. 12. Od funduszu szpitala św. Łazarza w Krakowie:

oddział chorych 36.589 k.

oddział syfilistycznych 17.578 k.

oddział obłąkanych 5.943 k.

Razem 60.119 k.

Poz. 13. Od funduszu szpitala lwowskiego oddziału chorych i położnic z klinikami 4.579 k.

Poz. 14. Od funduszu zakładu dla obłąkanych w Kulparkowie 53.386 k.

Suma rubryki IV. 122.292 k.

Rubryka V.

Zwroty zaliczek z lat ubiegłych.

Poz. 15. O durzędników krajowych z płac 38.000 k.

Poz. 16. Od nauczycieli szkół rolniczych 3.400 k.

Poz. 17. Od nauczycieli szkół i zakładów przemysłowych 2.400 k.

Poz. 18 Od szpitali powszechnych z rachunków kwartalnych 42.000 k.

Poz. 19. Od gmin za dawniejsze koszta leczenia 400 k.

Poz. 20. Od stron rozmaitych ze spraw drogowych 5.000 k.

Poz. 21. Rozmaite 1.500 k.

Poz. 22. Zwroty kosztów zdjęć i projektów melioracyjnych 3.504 k.

Suma rubryki V. 96.204 k.

Rubryka VI.

Zwroty pożyczek.

Poz. 23. Bohorodczany, powiat, zwrot bezprocentowej pożyczki 8.339 k. 20 gr. z tytułu zapłaconej c. k. Skarbowi państwa w zastępstwie powiatu reszty bezprocentowej pożyczki 10.000 k. udzielonej w 1899 powiatowi bohorodczańskiemu za poręczeniem kraju VII. rata — 834 k.

Poz. 24. Konwent PP. Benedyktynek w Przemyślu, zwrot bezprocentowej pożyczki udzielonej w sumie 10.000 k. na budowę szkoły robót kobiecych VI rata 600 k.

Poz. 25. Kalwarya gmina, zwrot pożyczki 8.000 k. udzielonej na budowę szkoly stolarskiej IX. i X. rata (ost.) 1.600 k.

Poz. 26. Śniatyn. Wydział powiatowy, zwrot pożyczki 6.000 k. udzielonej na zakupno realności dla szkoły koszykarskiej w Dżurowie V rata 400 k.

Poz. 27. Kańczuga szkoła koronkarska, zwrot pożyczki 600 k. na zakupno materyału i wypłatę robocizny, spłacalnej w 5 ratach rocznych począwszy od roku 1952 po 120 k. 120 k.

Suma rubryki VI. 3.554 k.

Rubryka VII.

Poz. 34. Dochody szkoły gospodarstwa lasowego we Lwowie 14.760 k.

Rubryka VIII.

Dochody krajowych szkół i zakładów rolniczych, tudzież folwarku w Dublanach.

Poz. 35. Akademia rolnicza w Dublanach 71.037 k.

Poz. 36. Szkoła niższa rolnicza w Dublanach 7.396 k.

Poz. 37. Folwark w Dublanach 40.094 k.

Poz. 38. Szkoła gorzelnictwa w Dublanach 5.000 k.

Poz. 39. Gorzelnia krajowa w Dublanach 13.808 k.

Poz. 50. Stacya kontrolna i doświadczalna, chemiczno - rolnicza w Dublanach 3.500 k.

Suma rubryki VIII. 140.835 k.

Rubryka IX.

Dochody krajowej szkoły rolniczej i folwarku w Czernichowie.

Poz. 41. Szkoła średnia rolnicza w Czernichowie 62.500 k.

Poz. 42. Folwark w Czernichowie 11.840 k.

Suma rubr. IX. 74.340 k.

Rubryka X,

Dochody innych szkół rolniczych krajowych.

Poz. 43. Szkoła niższa rolnicza w Horodence 7.400 k.

Poz. 44. Szkoła niższa rolnicza w Jagielnicy 12.110 k.

Poz. 45. Szkoła niższa rolnicza w Kobiernicach 15.180 k.

Poz. 46. Szkoła niższa rolnicza w Bereźnicy 11.060 k.

Poz. 44. Szkoła niższa rolnicza w Suchodole 12.380 k.

Poz. 48. Szkoła ogrodnicza w Tarnowie 9.360.

Poz. 49. Zakład sadowniczy w Zaleszczykach 5.700 k.

Poz. 50. Stacya kontrolna i doświadczalna botaniczno - rolnicza we Lwowie 4.000 k.

Suma rubr. X. 77.190 k.

Rubryka XI.

Zwroty za sprawdzanie rachunków aptekarskich.

Poz. 51. Od szpitali powszechnych 1020 k.

Rubryka XII.

Dochody z przelania do skarbu krajowego pozostałości z funduszu zapomogi z roku 1866.

Poz. 52. Wpływy ze zwrotu pożyczek udzielonych Wydziałom powiatowym ostatnie raty 1.015 k.

Rubryka XIII.

Dochody z kwaterunku żandarmeryi.

Poz. 53. Kwaterunkowe 53.260 k.

Poz. 54. Noclegowe 86.049 k.

Poz. 55. Udział administracyi politycznej 23.895 k.

Poz. 56. Dochód:

a) z gmachu lwowskiego (dawnego) 25.872 k.

b) z gmachu lwowskiego (dobudowanego skrzydła) 11.486 k.

c) z realności w Czortkowie 1.400 k.— 38.758 k.

Suma rubr. XIII. 201.962 k.

Rubryka XIV.

Poz. 57. Dochód ze zwrotu wydatków szupasowych 14.500 k.

Rubryka XV.

Poz. 58. Dochody krajowego składu publicznego w Krakowie 34.600 k.

Rubryka XVI.

Poz. 59. 1) Dochody z krajowych opłat konsumcyjnych od piwa 700.000 k.

2) 30% dodatek krajowy do podatku konsumcyjnego od wina 60.000 k.

3) Udział kraju w nadwyżce dochodów z podwyższonego państwowego podatku konsumcyjnego od spirytusu (Ust. z 8/7 1901 Nr. 86) 5.441.720 k.

Suma rubr. XVI. 6,201.720 k.

Rubryka XVII.

Rozmaite dochody.

Poz. 60. Taksy krajowego archiwum aktów grodzkich i ziemskich we Lwowie i w Krakowie 450 k.

Poz. 61. Datki deklarowane przez Wydziały powiatowe na wykupno gruntów pod kolej transwersalną (c. k. państwową):

a) Buczacz, rata roczna 2.000 k: — g.

b) Czortków, rata roczna 1.058 k. — g.

c) Krosno, rata roczna 1.263 k. 24 g.

d) Nowy Targ, rata roczna 722 k. 68 gr.

e) Sanok, rata roczna 1.592 k. — gr.

f) Stanisławów, rata roczna 1.510 k. 82 gr.

g) Tłumacz, rata roczna 1.435 k. 38 g. — 9.592 k.

Poz. 62. Subwencye c. k. Skarbu Państwa:

a) dla biura meliosacyjnego 16.000 k.

b) na utrzymanie kursu praktycznego dla dozorców melioracyjnych 4.000 k.

c) na utrzymanie technika do kultury i eksploatacyi torfowisk 2.000 k.

d) na utrzymanie 4 nauczycieli wędrownych rolnictwa dla włościan 8.000 k.

e) na utrzymanie instruktora mleczarstw 2.000 k.

f) na założenie szkoły rolniczej w Suchodole, IV. rata na rachunek przyrzeczonych 56.000 k.

g) na koszta licencyonowania buhajów 8.000 k.

h) na 2 instruktorów hodowli bydła 4.000 k.

i) na podniesienie uprawy tytoniu 2.000 k.

k) na utrzymanie nauczyciela wędrownego weterynaryi 2.000 k.

Poz. 62. l) na utrzymanie krajowej szkoły górniczej i wiertniczej w Borysławiu 9.000 k.

m) na utrzymania pomocnika insruktora mleczarstwa 1.200 k.

n) na kurs rolniczy dla nauczycieli szkół ludowych II. rata z przyrzeczonych 2.000 k. 1.000 k.

o) na założenie zakładu sadowniczego w Zaleszczykach II. rata z przyrzeczonych 40.000 k. 7.000 k.

Poz. 63. Bonifikacya z c. k. Skarbu państwa za zrzeczenie się poboru dodatku krajowego do podatku osobisto-dochodowego 742.000 k.

Poz. 64. Bonifikacya z galic. funduszu propinacyjnego

a) dla kraju 300.000 k.

b) dla powiatów 100.000 k.

Razem 400.000 k.

Poz. 65. Od rady powiatowe w Zaleszczykach na koszta założenia tamtejszej szkoły sadowniczej przez lat 5 (III rata) po 1.000 k.

Poz. 66. Od gminy miasta Zaleszczyki na koszta założenia tamtejszej szkoły sadowniczej przez lat 5 (III. rata) po 200 k.

Poz. 67. Dochody byłych funduszów indemnizacyjnych:

1. Od obowiązanych:

a) Wypłata kapitałów i rent:

Galicya wschodnia 101 k. 86 g.

Galicya zachodnia 102 k.

b) Odsetki za zwłokę i rozmaite inne dochody:

Galicya wschodnia 1.150 k.

Galicya zachodnia 100 k.

W. K. krakowskie 50 k.

Razem 1.300.

2. Dochód zaległych dodatków indemnizacyjnych od kontrybuentów:

Galicya wschodnia 22.000 k.

Galicya zachodnia 3.000 k.

Razem 25.000 k.

Poz. 68. Dochod ze sprzedaży kart myśliwskich 28.000 k.

Poz. 69. Dochód z 2% wkładek emerytalnych od płac urzędników krajowych 20.888 k.

Poz. 70. Dochód ze stacyi elektrycznej w gmachu sejmowym 4.000 k.

Poz. 71. Rozmaite dochody:

a) sprzedaż książek i druków 4.400 k.

b) sprzedaż papierów wyszkartowanych i wzorów drobnych 200 k.

c) różne przygodne 20 k.

Poz. 72. Z aktywów fund. pożyczki krajowej z r. 1873 400 k.

Suma rubryki XVII. 1,303.742 k.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje Rub. III. –VI., IX., XII. i XIV.—XVIII. dochodów, zechce rękę podnieść. (Większość.) Są przyjęte.

Z kolei następuje: H. Fundusz policyi krajowej.

Sprawozdawca p. **Rotter** (czyta):

Zgodnie z preliminarzem Wydziału krajowego wnosi komisya budżetowa:

Dochody w kwocie 11.027 k.

Wydatki w kwocie 6.810 k.

Nadwyżka dochodów w kwocie 4.217 k. wpłynie do funduszu krajowego rubr. IV. p. 11 dochodów.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje fundusz policyi krajowej, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęty.

Z kolei następują fundusze samoistne.

Sprawozdawca p. **Rotter** (czyta):

I. Fundusz kultury krajowej.

Zgodnie z wnioskiem Wydziału krajowego wnosi Komisya budżetowa:

Dochody tego funduszu w kwocie 8.451 k.

Wydatki w kwocie 30 k.

Preliminowana nadwyżka dochodów 8.421 k. ma służyć na zasiłek dla Akademii rolniczej w Dublanach,

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje fundusz krltury krajowej, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

K. Fundusz stanowy sierociński.

Zgodnie z wnioskiem Wydziałn krajowego wnosi Komisya budżetowa:

Dochody tego funduszu w kwocie 3.701 k.

Wydatki w kwocie 3.154 k.

Nadwyżka dochodów kwocie 547 k. ma być użytą na pomnożenie majątku zarodowego.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje fundusz ztanowy sierociński, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

L. Fundusz Aleksandra hr. Stadnickiego.

Zgodnie z wnioskiem Wydziału krajowego wnosi komisya budżetowa:

Dochody tego funduszu jak niemniej wydatki w kwocie po 2.020 k. Ze sumy tej preliminuje się prawie wszystko, bo 1990 k. na koszta druku i oprawy, albowiem publikacya aktów grodzkich wychodzi tomami, a wydawnictwo każdego tomu zwyż 4.000 k. kosztuje. W obec tego kapitalizuje się dochody kilku lat, nim do wydawnictwa nowego tomu przystąpić można. W ten sposób przy zupełnym braku innych funduszów, na to ze wszech miar ważne i poparcia godne wydawnictwo, publikacya aktów grodzkich i ziemskich jest czasowo wstrzymana. Komisya budżetowa pozostawia Wydziałowi krajowemu do rozpatrzenia, czy nie należałoby przyjść z pomocą urzeczywistnieniu myśli fundatora zasilając wydawnictwo z funduszów krajowych, chociażby w formie bezprocentowej zaliczki.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje fundusz Al. hr. Stadnickiego, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Przestępujemy do uchwały finansowej Głos ma sprawozdawca p. St. Badeni.

Sprawozdawca p. Stanisław **Badeni**. Zmiany, jakie Wysoka Izba poczyniła podczas dyskusyi budżetowej w rubrykach budżetu wynoszą ogólną kwotę 7.800 k., a mianowicie:

w rubryce VI. 3.600 k.

w rubryce VII. teatr ludowy w Krakowie 1.000 k.

teatr ludowy we Lwowie 1.000 k.

w rubryce XV. 2.000 k.

w rubryce XVII. gminie Kulawa 200 k.

Razem tedy 7.800 k.

O tę tedy kwotę wnioski komisyi budżetowej w pierwszym ich ustępie zostały zmienione (czyta):

Komisya budżetowa wnosi:

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

I. Na rok 1902 ustanawia się wydatki funduszu krajowego w sumie 22,921.684 k. a dochody własne tego funduszu w sumie 8,852.008 k.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu?

P. **Rayski**. Proszę o głos.

Marszałek. Głos ma p. Rayski.

P. **Rayski**. W obec faktu, że Rząd centralny zwołuje od lat kilku Sejm w czasie niestosownym i na czas zbyt krótki, — dlatego imieniem klubu demokratycznego mam zaszczyt złożyć następującą deklaracyę: (czyta):

„Pomimo tylokrotnych uchwał Sejmu wzywających c. k. Rząd, ażeby Sejm był zwoływany w porze odpowiedniej i na czas dostałeczny do wypełnienia ustawodawczych zadań reprezentacyi kraju, zwołanie obecnej sesyi, nastąpiło znów w porze najniedogodniejszej.

Gdy skutkiem tego załatawienie choćby tylko terminowych zadań Sejmu, a zwłaszcza budżetu, musiało być i w Komisyach i w Izbie pełnej przyspieszone w sposób uniemożliwiający dokładne zbadanie przedmiotu, takie przeprowadzenie dyskusyi, aby wszyskie zdania, opinie w Sejmie znalazły w tej dyskusyi wyraz.

Gdy taki sposób prowadzenia obrad sejmowych, uwłacza powadze reprezentacyi kraju, gdy w tak krótkich sesyach Sejm nigdy nie może załatwić choćby najważniejszych spraw, mających doniosłe znaczenie dla ekonomicznego i społecznego życia kraju.

Przeto imieniem stronnictwa demokratycznego protestujemy przeciw temu lekceważeniu konstytucyjnego stanowiska Sejmu, i oświadczamy, że gdyby się to miało ponowić, użyjemy wszelkich z mocy statutu krajowego i regulaminu obrad służących nam praw, ażeby bez względu na wyniknąć stąd mogące następstwa, niedopuścić do takiego stanu rzeczy, w którym konstytucyjne prawo Sejmu i samorząd kraju stałyby się ułudą i czczą formą“.

JE. Namiestnik hr. **Piniński**. Proszę o głos!

Marszałek. Głos ma JE. p. Namiestnik.

JE. c. k. Namiestnik Leon hr. **Piniński**.

Oświadczenie złożone przez p. posła Rayskiego imieniem stronnictwa, do którego należy, zmusza mnie do tego, ażeby parę słów wypowiedzieć.

To Panowie bardzo dobrze wiecie, że nie jest winą Wydziału krajowego i nie jest też spowodowane przezemnie, że tak późno Sejm został zwołany. Powodem jest przeciągnięcie się obrad Rady państwa.

(P. **Stapiński**: w styczniu).

Nie mówię o tem, czy mógł być zwołany Sejm przedtem czy nie, tylko mówię, że teraz mógł Sejm dopiero po odroczeniu Rady państwa się zejść.

Zwracam uwagę wszakże Panów na to, że sesya sejmowa ma być dziś odroczoną, nie zemkniętą. (Brawa).

Wobec tego jest też nadzieja, że obrady sejmowe jeszcze będą mogły być podjęte w przyszłości w ciągu tego roku najprawdopodobniej we wrześniu. Oczywiście, że bez porównania jest korzystniejszą i odpowiedniejszą rzeczą dla prac sejmowych, jeżeli prace te mogą się odbywać w czasie odpowiedniejszym niż w bieżącym roku, jeżeli się odbywają w zimie i jeżeli nie następuje przerwa tak jak w tym roku, iż Sejm zeszedłby się w jesieni już za trzecim razem. Byłoby o wiele bardziej pożądanem, ażeby Sejm mógł obradować w jednym ciągu.

Wiecie Panowie wszakże, że to bardzo często zawisłe od konstellacyi Rady państwa, od stosunków w Wiedniu, które nieraz są nadzwyczajnie trudne i zmuszają do tego, aby przez długi przeciąg czasu parlament był zebrany.

Ja teraz zabrałem głos przedewszystkiem aby podnieść, że ze swej strony zawsze staram się zwracać uwagę Rządu centralnego na doniosłość tego, by obrady sejmowe toczyły się w odpowiednim czasie i o

ile możności jak najdłuższy przeciąg czasu dla tych obrad był przeznaczony.

Oczywiście, byłoby to zupełnie możliwem, ażebyśmy obecnie obradowali przez lipiec dalej zamiast teraz sesyę odraczać, a potem schodzić się napowrót; jednak mam to przekonanie, że obradowanie w lipcu w czasie żniw, a nawet już w czasie koniecznych przygotowań do żniw byłoby dla wielu członków Sejmu, rolników, rzeczą wielce niekorzystną i narażającą ich byt ekonomiczny. To jest powodem, dlaczego sądzę, że jest odpowiedniejszą rzeczą, by Sejm został odroczony teraz i ewentualnie by mógł zebrać się później w jesieni.

Udzieliłem tedy tego rodzaju rady, bo oczywiście tylko o radzie z mej strony w kwestyi odroczenia lub zamknięcia Sejmu może być mowa. Powtarzam wszakże, że zgadzam się zupełnie z zapatrywaniem, że jest rzeczą niezmiernie ważną i bardzo do życzenia, aby na obrady Sejmu był czas odpowiedniejszy przeznaczony i ażeby te obrady odbywały się w jednym toku, a nie z taką przerwą jak to ma miejsce w tym roku.

P. **Stapiński.** Proszę o głos!

Marszałek. Głos ma p. Stapiński.

P. **Stapiński.** Konstatuję wbrew oświadczeniu JE. p. Namiestnika, że niema koniecznej potrzeby odraczania sesyi sejmowej w dniu dzisiejszym. Żniw niema i nie będzie, wiem to od posłów, w których okolicach one najwcześniej bywają, że rozpoczną się dopiero za jakich dni 10, a tych dni 10 wystarczyłoby zupełnie, aby wielką część materyału przygotowanego zupełnie przestudyować i załatwić, więc konstatuję, że ze względu na interes posłów, konieczność odroczenia sesyi nie zachodzi, a jeśli jakaś jednostka chce czem prędzej stąd wyjechać, to oczywiście rzeczy takiej nie można brać w rachubę, to nas przecie obchodzić nie może i nie powinno. Oświadczam to tem więcej, że sejm czeski, jak nam wiadomo, nadal jeszcze będzie obradował. Zastrzegam się stanowczo i protestuję przeciw temu, aby prawa sejmowe były zależne od tego, czy w Radzie państwa idą tak czy owak sprawy. My nie jesteśmy przecież żadną komisyą, ani ekspozyturą Rady państwa, my jesteśmy zupełnie samoistną Magistraturą prawodawczą i nic nas zupełnie nie obchodzi, czy Ministerstwo w Radzie państwa takie, lub owakie ma powodzenie.

My żądamy, aby Sejm był zwoływany, jako Sejm, bez względu na to, czy się to Ministerstwu podoba, lub niepodoba. Jeszcze jedno zastrzeżenie. Zostaje Sejm odroczony, ale pod tym pozorem, iż we wrześniu ma się ponownie zejść. Biorą nas znowu na obiecanki, o których z góry można powiedzieć, że nie będą dotrzymane. Rada państwa ma być zwołaną tak wcześnie, że znów nie będzie czasu do zwołania Sejmu. Otóż przeciw tej ewentualności zastrzegamy się już w tej chwili. Gdyby to odroczenie zamiast zamknięcia, miało być, że tak powiem, uspieniem naszej czujności, plastrem na to tylko zadanym, żebyśmy z lepszem usposobieniem mieli stąd pójść do domu, to przynajmniej co do nas posłów stronnictwa ludowego zapowiadam, że musiałoby to jak najprzykrzejsze wrażenie wywrzeć i zmusiłoby nas do jak najostrzejszych kroków przeciw Rządowi, któryby sobie pozwolił na takie zwodzenie i lekceważenie reprezentantów ludu. Zapowiadam, że potrafimy znaleść sposób obrony i walki przeciw takiemu rządowi, wyborcy i społeczeństwo całe stanie z pewnością w tej walce po naszej stronie.

P. **Skołyszewski.** Proszę o głos.

Marszałek. Głos ma p. Skołyszewski.

P. **Skołyszewski.** Imieniem stronnictwa, do którego mam zaszczyt należeć, muszę parę słów powiedzieć.

My również uważamy za krzywdę kraju i naszych obowiązków poselskich, że w ten sposób sprawa zwoływania i odbywania sesyi sejmowych jest traktowaną. My powodów, dla których Sejm ma być odroczony i dla których sesya ma tak krótko trwać — absolutnie za miarodajne uznać nie możemy.

Jeśli teraz z niewiadomych i niezrozumiałych powodów ma Sejm być tak raptownie przerwany, jeśli nie wiemy kiedy ma być znowu zwołany — to musimy uważać to również jako rzecz niewłaściwą, która naszym rozumem pojętą być nie może i dlatego my przyłączamy się zupełnie do deklaracyi, złożonej tu imieniem demokratycznego klubu polskiego.

Marszałek. Żąda jeszcze kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Głos. ma p. sprawozdawca.

Sprawozdawca JE. p. Stanisław hr. **Badeni.** Ponieważ żaden z mowców wniosku żadnego nie postawił, przeto nie mam powodu co do tej rzeczy się oświadczyć.

Muszę tu jednak przypomnieć, że to, co tu pojedyncze grupy poselskie wypowiedziały, zostało już wypowiedziane w tej sesyi sejmowej i to przez cały Sejm przed dwoma tygodniami przy załatwianiu prowizoryum budżetowego, gdy Sejm uchwalił rezolucyę odnośną, przez komisyę budżetową przedłożoną.

Ja nawet bardzo się cieszę, że w rezolucyi i uwagach, tu wypowiedzianych, użyto prawie tych samych wyrazów, których użyła

komisya budżetowa, gdyż oświadczenie klubu demokratycznego polskiego wspominało o kwestyi konstytucyjnej, o której mówił wniosek komisyi budżetowej, a p. Stapiński mówił o tem, że my nie mamy powodu ustępywać pierwszeństwa Radzie państwa i to jest też zapożyczone u komisyi budżetowej i u jej referenta. (Wesołość).

Pozostawiam zaś ocenieniu Wys. Izby, czy pod względem siły i znaczenia większe ma znaczenie uchwała jednomyślna całego Sejmu, czy też oświadczenie złożone imieniem trzech klubów. To pozostawiam ocenieniu Wys. Izby, ja muszę tylko przypomnieć przy tem, że sejmowa jednomyślna rezolucya podobno może mniej silna a w każdym razie mniej silnie wypowiedziana — (wesołość) — była uchwalona.

Proszę Wys. Izby o przyjęcie pierwszego wniosku komisyi.

Marszałek. Przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje wniosek I. komisyi, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Stanisław **Badeni** (czyta):

II. 1. Na pokrycie niedoboru funduszu krajowego w r. 1902 pobierany będzie dodatek do państwowych podatków bezpośrednich, a mianowicie:

a) dodatek do państwowego podatku gruntowego, do państwowego podatku domowo-czynszowego, domowo-klasowego i 5% podatku od domów wolnych po 60 halerzy od każdej korony całej przypisanej należytości tych podatków;

b) dodatek do państwowych bezpośrednich podatków osobistych, wprowadzonych ustawą z dnia 25. października 1896 Dz. u. p. Nr. 220 z wyjątkiem podatku osobisto-dochodowego, w wysokości 66 halerzy od każdej korony całej przypisanej należytości tych podatków.

2. Opodatkowani w mieście Krakowie, tudzież w powiatach krakowskim i chrzanowskim opłacać będą dodatek do podatków w ustępie 1. ad a) wymienionych w wysokości 49 halerzy, zaś do podatków w tymże ustępie ad b) wymienionych po 55 halerzy od każdej korony całej należytości tych podatków.

3. Kwoty przyzwolone na rok 1902 w rubrykach i pozycyach wydatków budżetu krajowego w znaczeniu ściślejszem, niemniej w funduszu krajowym w znaczeniu obszerniejszem, jakoteż wszystkich zakładów krajowych, będą wydawane tylko na cele oznaczone w poszczególnych rubrykach i pozycyach, a to osobno w dziale wydatków zwyczajnych, osobno w dziale wydatków nadzwyczajnych.

Przenoszenie zaoszczędzeń dozwolone jest tylko przy następujących pozycyach funduszu krajowego w ściślejszem znaczeniu:

a) w rubryce I. między pozycyami 5, 6, 7 i między pozycyą 8 i 10;

b) w rubryce II. między literami a, b, c, d, pozycyi 23;

c) w rubryce X. między pozycyami 187 i 188 tudzież między pozycyami 192, 193 i 194;

d) w rubryce XV. między pozycyami 269 c i 270, dalej 297, 298 i 299, tudzież między pozycyami 317, 318, 319;

dalej w należących do tej rubryki budżetach szkół rolniczych, szkoły gospodarstwa lasowego we Lwowie, szkoły ogrodniczej w Tarnowie i zakładu sadowniczego w Zaleszczykach, między wszystkiemi pozycyami każdej rubryki zwyczajnych wydatków tych szkół;

e) w rubryce XVI. między pozycyami 323—375, między pozycyami 378 i 441, między pozycyami 442 i 445, między pozycyami 439 i 446, wreszcie między pozycyami działów A, B, C, D i F wydatków na szkoły przemysłowe zawodowe, połączone z warstatami wzorowymi, wszakże tylko w granicach każdego działu z osobna i tylko w wydatkach zwyczajnych.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje wniosek II. komisyi, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Stan. **Badeni** (czyta):

III. Poleca się Wydziałowi krajowemu, by po przeprowadzeniu z c. k. Rządem odpowiednich rokowań, przedłożył na najbliższej sesyi sejmowej projekt do ustawy o poborze kraj. opłat konsumcyjnych od piwa, któryby umożliwił pobór tych opłat przez organy państwowe i zapewnił krajowi cały dochód z tej opłaty brutto, przeznaczając na koszta administracyi i kontroli najwyżej 5%.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje wniosek III. komisyi, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. St. **Badeni**. Wnoszę przyjęcie uchwały finansowej w trzeciem czytaniu bez czytania.

Marszałek. Kto się z tym wnioskiem

zgadza, zechce rękę podnieść (Większość). Jest przyjęty.

Kto przyjmuje uchwałę finansową w trzeciem czytaniu, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęta.

Z kolei następuje:

Sprawozdanie komisyi budżetowej o przedłożeniu Wydziału krajowego w sprawie petycyi Towarzystwa tanich mieszkań dla robotników katolickich w Krakowie względem udzielenia gwarancyi kraju dla pożyczki 40.000 k. na hipotekę realności pod l. 11. w Krowodrzy zaciągnąć się mającej. (**All. 207.**)

Sprawozdawca poseł Stanisław Badeni ma głos.

Sekretarz p. **Urbański**. Wnoszę uwolnienie p. Sprawozdawcy od czytania sprawozdania.

Marszałek. Jest wniosek uwolnienia p. Sprawozdawcy od czytania sprawozdania. Kto się z nim zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość) Przyjęty. Proszę o odczytanie wniosku komisyi.

Sprawozdawca JE. p. Stan. hr. **Badeni** (czyta)

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Przyznaną uchwałą z dnia 3. maja 1900 Towarzystwu tanich mieszkań dla robotników katolickich w Krakowie na lat 10 (dziesięć) opłatę 4% od pożyczki 40.000 k. w rocznej kwocie 1.600 k, przedłuża się na dalszych lat dwadzieścia.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje wniosek komisyi, zechce rękę podnieść. (Większość) Jest przyjęty.

Z kolei następuje:

Sprawozdanie komisyi kolejowej w przedmiocie petycyi konsorcyum starającego się o doprowadzenie do skutku budowy kolei Lwów—Podhajce. (**All. 208.**)

Sprawozdawca p. Vivien ma głos.

Sprawozdawca p. **Vivien** (czyta):

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

I. Sejm przyjmuje do zatwierdzającej wiadomości oświadczenie Wydziału krajowego, na podstawie tegoż uchwały z dnia 27. maja 1902, a z zastrzeżeniem zatwierdzenia przez Sejm uczynione c. k. Rządowi co do gotowości objęcia przez kraj akcyi pierwszeństwa projektowanej kolei Lwów—Podhajce na kwotę 1,500.000 k., w pełnej imiennej wartości wpłacić się mających, — pod warunkiem, iż budowa tej koleji zapewnioną będzie w ten sposób, iż reszta kapitału potrzebnego ponad udział interesentów miejscowych i ponad wymieniony wyżej udział kraju, będzie dostarczoną bądź przez objęcie przez państwo akcyi równorzędnych z objąć się mającemi przez kraj, bądź przez zagwarantowanie przez państwo takichże równorzędnych akcyi.

II. Sejm poleca Wydziałowi krajowemu, ażeby poczynił starania u c. k. Rządu dla uzyskania dla tej kolei subwencyi państwowej w wysokości przynajmniej 12.000.000 k.

III. Sejm uznaje kolej Lwów—Podhajce za równorzędną z objętemi uchwałą sejmową z d. 4. lipca 1901 kolejami lokalnemi w ten sposób, iż postanowienia ustępu V. tej uchwały w całej pełni do niej zastosowane być mają.

IV. Sejm poleca Wydziałowi krajowemu wdrożyć rokowania z c. k. Rządem w tym kierunku, iżby kolej Lwów—Podhajce była zbudowaną i eksploatowaną jako kolej państwowa i na ten wypadek upoważnia Wydział krajowy do zapewnienia na rzecz budowy tej kolei tej samej kwoty 1,500.000 k. jako subwencyi bezzwrotnej (à fond perdu), zamiast objęcia akcyi piewszeństwa.

V. Sejm wzywa c. k. Rząd, aby projektowana kolej Lwów—Podhajce zamieszczoną została w przedłożeniu rządowem do Rady państwa o tych kolejach, których budowa zapownioną ma być w r. 1903.

Powyższymi wnioskami załatwioną zostaje także petycya Rady król. stoł. miasta Lwowa w sprawie tej kolei.

Rezolucya dodatkowa.

Sejm poleca Wydziałowi krajowemu, by przy wyborze trasy projektowanej kolei Lwów—Podhajce starał się uwzględnić życzenia miasta Lwowa, o ile na to środki wystarczą i o ile będzie to zgodnem z interesami finansowymi i ekonomicznymi kraju.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Do głosu zapisany p. Małachowski. Udzielam mu głosu.

P. **Małachowski**. Wysoka Izbo!

Już kilkakrotnie padły w ciągu dzisiejszego posiedzenia w tej dobie, słowa o krótkości czasu, jaki Izba ma jeszcze do obrad przed sobą, i ja je powtarzam, i z góry też muszę prosić o wytłómaczenie, że w sprawie, która dla kraju i czterech jego powiatów, a specyalnie dla stolicy kraju jest niezmiernej doniosłości, nie mogę do kilku tylko słów

się ograniczyć, i przez dłuższą chwilę uwagę Wys. Izby będę musiał zająć. Sprawa kolei Lwów-Podhajce, nie jest nową. Już przed 12 laty zatrudniała ona Wys. Izbę, bo już w d. 28 listopada 1890 r. uchwalił Sejm konieczność połączenia kolejowego między Brzeżanami a Podhajcami z jednej strony, a koleją ówczesną Karola Ludwika i Czerniowiecką z drugiej. Dnia 19 maja 1893 r. zapadła uchwała, że zamiar Rządu, ażeby z Halicza i Ostrowa przeprowadzić boczną linię do Podhajec, odpowiada ekonomicznym interesom kraju; wówczas Wydział krajowy wniósł projekt, ażeby tę linię częściową — zaznaczam wyraźnie częściową — subwencyonować kwotą 2,000.000 k. Ta kwota 2,000.000 k. na to subwencyonowanie częściowej linii nie została użytą, albowiem projekt nie doszedł do skutku, i tę kwotę użyto na kolej Chodorów-Rohatyn.

Było to w r. 1890 — zaznaczam to, aby udowodnić jak wówczas wielką wagę przywiązywano do tej linii. W kilka lat później w r. 1895 uchwalił Sejm wniosek p. Abrahamowicza który brzmiał (czyta):

„Poleca się Wydziałowi krajowemu, aby przeprowadził z c. k. Rządem rokowania o budowę połączenia kolejowego c. k. głównej fabryki tytoniu w Winnikach ze stacyą „Lwów-dworzec główny“ — zamiast projektowanej linii frachtowej (Schleppbahn) „Winniki-Podborce“.

Już wówczas ta Wys. Izba uznała, że linia Winniki-Podborce, nie odpowiada ani interesom kraju, ani interesom stolicy.

W r. 1897 z powodu wniosku p. Merunowicza, domagającego się budowy tej linii jako państwowej, Sejm uchwalił, co następuje (czyta):

„Sejm wzywa c. k. Rząd, ażeby postarał się o wybudowanie kolei żelaznej ze Lwowa do Winnik jako kolei państwowej, przy odpowiednim współudziale stron interesowanych w pokryciu kosztów budowy“.

Otóż te kroki czynione były wówczas z tego powodu, ponieważ Rząd zamierzał przeprowadzić linię z Winnik do Podborzec, a Wys. Izba wszelkiemi siłami w połączeniu z reprezentantami miasta Lwowa, starała się uchylić ten projekt, jako szkodliwy. Gdy połączenie Lwowa z Winnikami nie doszło do skutku, wówczas 20 grudnia 1899 poseł Merunowicz ponowił swój wniosek.

Ten wniosek p. Merunowicza, był przedmiotem gruntownych debat komisyi i tej Wys. Izby i referatu, który w kwietniu 1890 r. przedłożony został do uchwały. W tym referacie komisya kolejowa uznała, że interesa kraju są zupełnie zgodne z interesami stolicy kraju, że oba te interesy wymagają, ażeby Winniki były bezpośrednio połączone ze Lwowem i w tej myśli powziął Sejm 28 kwietnia 1900 r. rezolucyę następującą (czyta):

„Sejm wzywa c. k. Rząd, ażeby postarał się o wybudowanie kolei żelaznej ze Lwowa do Winnik, jako kolei państwowej i przy ustaleniu trasy uwzględnił o ile możności życzenia i potrzeby gminy miasta Lwowa“.

Była to ostatnia uchwała Sejmowa przed dwoma laty w tej sprawie powzięta.

Po tej uchwale odbywały się dalsze pertrakcye między czynnikami powołanymi.

Posypały się memoryały i petycye do Wiednia i w tych wszystkich memoryałach a specyalnie i w tych, które Wydział kraj. wystosował, brzmiała nuta popierania interesów gminy m. Lwowa.

O ile jestem poinformowany, sądzę że Wydział kraj. do dnia dzisiejszego od tego zapatrywania nie odstąpił i dotąd je podziela, specyalnie w memoryale, który z końcem grudnia 1901 wystosował do ministerstwa kolei żelaznych, znajduję ustęp, który w dosłownem brzmieniu w języku niemieckim, bo w tym był wystosowany, podam do wiadomości Wysokiej Izby. (Czyta):

Galiz. Landesausschuss.
Zl. 86.201/1901.

Lemberg am 1. Jänner 1902.

An

das k. k. Eisenbahn-Ministerium
zu Händen Seiner Excellenz des Herrn
Dr. Heinrich Ritter von Wittek,
k. k. Eisenbahn-Minister,
etc. etc.

in

Wien.

Denkschrift

in Angelegenheit der gesetzlichen Sicherstellung des Bahnbaues Lemberg-Winniki-Przemyślany-Brzeżany-Podhajce.

Anlässlich der legislativen Verhandlungen über die Investitions-Vorlage der k. k. Regierung wurde der Vertretung unseres Landes im Reichsrathe die Erwirkung einer finanziellen Betheiligung des Staates an der Capitalsbeschaffung für die projectirte Bahnlinie „Lemberg - Winniki - Przemyślany - Brzeżany-Podhajce“ verbindlich zugesagt.

Auf Grund dieser Zusage, welche als

eine billige Entschädigung Galiziens für den geringen Antheil, welcher diesem Lande im Investitionsprogramme zugedacht wurde, aufzufassen ist, wurde ein Consortium gebildet, die Vorconcession erwirkt, das Land und die Localinteressenten zur Beitragsleistung herangezogen, schliesslich das Generalproject ausgearbeitet und dem k. k. Eisenbahn-Ministerium bereits vorgelegt.

Das bezeichnete Bahnproject kann also als hinlänglich reif zur gesetzlichen Sicherstellung angesehen werden.

Wenn wir auch in dem guten Willen der k. k. Regierung, die gegebene Zusage zu erfüllen, volles Vertrauen einsetzen, so haben sich doch in der letzten Zeit manche beunruhigenden Nachrichten in der Tagespresse verbreitet, welche den galizischen Landesausschuss bestimmen, in dieser, für das Land äusserst wichtigen Angelegenheit, Stellung zu nehmen.

Die Lasten, welche das Land für staatliche Zwecke tragen muss, wachsen fortwährend.

Vor 50 Jahren haben die Einkünfte des Staates aus dem Königreiche Galizien (Sammt Krakau) blos ca 15,000.000 fl. Conventionsmünze ausgemacht, heute aber schöpft der Staat aus Galizien eine Bruttoeinnahme von über 250,000.000 Kronen.

Wir sind weit davon entfernt die öffentliche und die Staats-Nothwendigkeit, welche das enorme Aufwachsen dieser Lasten hervorgerufen hat, irgendwie in Frage zu stellen, aber das Eine können wir mit ruhigem Gewissen behaupten, dass im Verlaufe dieser 50 Jahre von Seiten des Staates viel zu wenig für Galizien gethan wurde, um die Leistungsfähigkeit dieses Landes im Verhältnisse zu der Leistungsnothwendigkeit zu erhöhen.

Es ist zweifellos, dass Galizien, ungeachtet aller natürlichen Vorbedingungen zur öconomischen Entwicklung, in Bezug auf die Steuerkraft schwächer ist, als die westlichen Provinzen des Reiches, aber auch darüber kann wohl kein Zweifel obwalten, dass dieser Kraft die nöthige Elasticität nicht durch den fiscalischen Druck, sondern einzig und allein durch die Befruchtung der Production und Hebung des allgemeinen Wohlstandes verliehen werden kann.

Unter allen Mitteln und Wegen, welche zu diesem Ziele führen können, muss den Eisenbahninvestitionen der erste Platz eingeräumt werden.

Der Reichthum unseres Landes beruht in seinen Rohproducten, welche eine grössere Belastung mit Transportskosten absolut nicht vertragen; der volkswirtschaftliche Nutzen der galizischen Production hängt also vornehmlich von der Möglichkeit der Verfrachtung und von den günstigen Transportsbedingungen ab.

Zu unserer öconomischen Kräftigung ist also ein dichtes Eisenbahnnetz mit einheitlichen, billigen Tarifen gerade zu unentbehrlich.

Eben in dieser Beziehung steht Galizien hinter den anderen Kronländern weit zurück.

An dem Flächen inhalte und der Einwohnerzahl aller im Reichsrathe vertretenen Königreiche und Länder participirt Galizien mit 26·12%, bzw. 27·65%, dagegen der Antheil Galiziens an der Bahnlänge des gesammten österreichischen Eisenbahnnetzes betrug am Schlusse des Jakres 1900 blos 18·7%. Auf 1 Quadratkilometer kommen in Oesterreich 64 Meter Bahn, in Galizien blos 45·7 Meter Bahn. Ein Kilometer Bahn kommt in Oesterreich auf 1.245 Einwohner, in Galizien aber auf 2.030 Einwohner.

Ungeachtet dessen in der letzten Investitionsvorlage, betreffend die Sicherstellung der Staatsbahnlinien, finden wir Galizien mit blos 18·1% der für den ganzen Staat präliminirten Quote bedacht, und auch diese 18·1 Percente sollen in einer Eisenbahnlinie investirt werden, welche das Land vom öconomischen Standpunkte durchaus kein Interesse entgegenbringt, wogegen im Westen und im Süden der Monarchie Staatsbahnen gebaut werden sollen, welche ihr Entstehen ausschliesslich nur öconomischen Rücksichten zu verdanken haben.

Auch die Bahnen niederer Ordnung, mit welchen unseres Land das Staatsbahnnetz nothdürftig ergänzt, erfreuen sich nicht derselben Fürsorge des Staates, wie die Bahnen derselben Kategorie in den anderen Kronländern.

Zufolge der Gesetze vom 22. Juni 1894, vom 19. Juni 1895, vom 21. Juli 1896 und vom 21. Dezember 1898 sind in Oesterreich 79 Bahnen niederer Ordnung mit einer Gesammtlänge von 2481 Kilometer und mit einem Gesammtanlagecapitale von 274,106.400 Kronen finanziell sichergestellt worden. In der gleichen Zeitperiode sind in Galizien, unter finanzieller Mitwirkung des Staates, des Landes und der Localinteressenten, 6 Bahnlinien mit einer Gesammtlänge von 296 Kilometer und mit einem Gesammtanlagecapitale von 24,200.000 Kronen ausgebaut worden, wobei sich folgendes Verhältniss zwischen der Beitragleistung der interessirten Factoren herausstellte:

An der Capitalsbeschaffung für die Bahnen niederer Ordnung participirten,

in Galizien:

der Staat mit	22·3%
das Land mit	58·6 „
die Localinteressenten mit . .	19·1 „

in Oesterreich (Mittel):

der Staat mit	49%
das Land mit	35 „
die Local interessenten mit . .	16 „

Auserdem hat sich noch unseres Land an dem Baue der Staatsbahnlinien Chodorów - Podwysokie und Przeworsk - Rozwadów mit 2,500.000 Kronen betheiligt.

Diese darstellung begründet zur Genüge unseren Anspruch auf eine reichlichere Unterstützung der galizischen Localbahnaction von Seiten des Staates, welcher Anspruch durch die Anfangs erwähnte Zusage auch thatsächlich anerkannt wurde.

Wir erlauben uns nunmehr die Nützlichkeit der projectirten Eisenbahnverbindung „Lemberg—Winniki—Przemyślany—Brzeżany—Podhajce näher zu erläutern, um darzuthun, dass dieses Project auf eine erspriesliche finanzielle Unterstützung vollauf verdient.

Nach Ausführung der bereits sichergestellten Eisenbahnlinien werden noch in Galizien 5 Bezirke einer Eisenbahnverbindung entbehren.

Zu diesen wirtschaftlich hintangesetzten Landestheilen gehören eben die Bezirke Przemyślany, Brzeżany und Podhajce. Das betreffende Gebiet zählt über 300.000 Hectare und über 250.000 Einwohner, besitzt äusserst fruchtbaren Boden und grosse Complexe schänster Waldungen, und seine Bevölkerung ist sehr sparsam und fleissig. Zieht man noch die unmittelbare Nähe der Landeshauptstadt in Betracht, so wird man finden, dass dieser Landestheil alle natürlichen Vorbedingungen zu einer gedeihlichen intellectuellen und öconomischen Entwicklung besitzt, und dennoch ist ein Rückgang desselben auf jedem Gebiete von Tag zu Tag wahrzunehmen, weil jeder Versuch einer Widerbelebung an dem Mangel eines entsprechenden Communicationsmittels scheitert.

Es leidet darunter insbesondere die 10.611 Einwohner zählende Kreisstadt Brzeżany, Sitz des Kreisgerichtes, der Bezirkshauptmannschaft der Bezirksfinanzdirection, eines Obergymnasiums, zweier Ergänzungs-Bezirks-Commanden etc.

Im Interresse des Landes und des Staates muss es also gelegen sein, diesen so ansehnlichen Theil des Landes der unvermeidlichen wirtschaftlichen Ruin vorzubeugen, und demselben den Wettbewerb mit anderen, besser ausgestatteten Gegenden zu ermöglichen.

Durch die unmittelbare Verbindung dieses Gebietes mit der Landeshauptstadt würde auch der langjährige Wunsch der Gemeinde Lemberg in Erfüllung gehen, welche in dieser Eisenbahnverbindung mit vollem Rechte eine Voraussetzung des weiteren Aufschwunges der Stadt erblickt.

Nach oberflächlicher Berechnung (die eingehenden Rentabilitäts-Studien werden Demnächst zum Abschlusse gelangen) können die voraussichtlichen Betriebsergebnisse der projectirten Eisenbahnlinie auf 13,800.000 Personenkilometer, 8,950.000 Tonnenkilometer und 950.000 Kronen Bruttoeinnahme geschätzt werden; die Rentabilität der gedachten Eisenbahn wird also verhältnissmässig eine günstige sein.

Aber auch in fiscalischer Beziehung wird die Eisenbahn „Lęmberg — Winniki— Przemyślany — Brzeżany — Podhajce“ dem Staate ganz bedeutende unmittelbare und mittelbare Vortheile sichern.

Zu den unmittelbaren Vortheilen werden die Leistungen für die Tabakfabrick in Winniki, das Militär, die Post und Telegraphenanstalt und die Staatsämter gehören, der mittelbare Nutzen dagegen wird sich in der Erhöhung der Steuerkraft des betreffenden Landestheiles und in den Aquisition neuer Transporte für die k. k. öster. Statsbahnen Transporte für die k. k. Staatsbahnen, äussern.

Es ist nämlich eine durchaus verfehlte Meinung, dass die projectirte Localbahn den Parallellinien der k. k. österr. österreich. Staatsbahnen Transporte entziehen könnte.

Die k. k. österr. Staatsbahnen werden schon vermöge der Durchrechnung eines billigen Tarifes alle Transporte ihres Attractionsgebietes auch fernerhin beibehalten, ausserdem aber in den Anschluss-Stationen alle die unzähligen Transporte bekommen, welche gegenwärtig vom Herkunfts- bis zum Bestimmungsorte ausschliesslich per Achse befördert werden.

Indem wir uns schliesslich auf die in der Begründung zu dem Gesetzentwurfe, betreffend die im Jahre 1901 sicherzustellenden Bahnen niederer Ordnung, enthaltene Aeusserung berufen, dass die zuverlässigste Richtschnur für das weitere Vorgehen der Regierung in dieser Richtung die von den Landtagen der betreffenden Königreiche und Länder in Betreff der Unterstützung weiterer Localbahnprojecte gefassten Beschlüsse bieten werden, erlauben wir uns die seit einer Reihe von Jahren gefassten, die Localbahn „Lemberg - Winniki - Przemyślany - Brzeżany-Podhajce“, bzw. einzelne Linien dieser Bahn betreffenden Beschlüsse des galizischen Landtages dem k. k. Eisenbahn-Ministerium zur geneigten Kenntnis zu bringen.

Mit dem Beschlusse vom 28. November 1890 hat der Landtag die Nothwendigkeit einer Eisenbahnverbindung zwischen den Städten Brzeżany und Podhajce einerseits und den Linien der ehemaligen Carl-Ludwig-Bahn und Lemberg-Czernowitz-Jassy-Eisenbahn andererseits anerkannt und seiner Bereitwilligkeit Ausdruck gegeben, diese Verbindungslinien zu subventioniren.

Am 19. Mai 1893 hat der Landtag beschlossen, dass die Absicht der k. k. Regierung, von der Staatsbahnlinie Halicz-Ostrów Zweigbahnen nach Brzeżany und Podhajce zu erbauen, den ōconomischen Interessen des Landes entspricht, und hat den Landesausschuss zur Subventionirung dieses Bahnprojectes mit 2,000.000 Kronen ermächtigt.

Schliesslich wurde in der Sitzung des galizischen Landtages vom 5. Juli 1901 nachstehender Beschluss gefasst:

1) „Der Landtag anerkennt die projectirte Eisenbahn Lemberg-Winniki-Przemyślany-Brzeżany-Podhajce für nothwendig und nützlich für die Interessen des Landes.

2) „Der Landtag beauftragt den Landesausschuss, bei der k. k. Regierung die Staatsgarantie der Verzinsung und Amortisation eines Stammcapitals von mindestens 10,000.000 Kronen zu erwirken.

3) „Der Landtag ermächtigt den Landesausschuss zur Uebernahme der Agenden des Consortiums der projectirten Eisenbahn u. zw. sowohl in Bezug auf die Erwirkung der Concession, als auch bei der Durchführung der im Punkte 2. erwähnten Verhandlungen mit der k. k. Regierung.

4) „In der nächsten Session des Landtages sind die Anträge, betreffend die Art der Bedeckung des zur Ausführung des Baues noch erforderlichen und die Staatsgarantie übersteigenden Capitales, vorzulegen".

Auf Grund dieser vom Landtage erhaltenen Weisung und mit Berufung auf die Ausführungen dieser Denkschrift bitten wir das k. k. Eisenbahn-Ministerium:

1) Die Regierungsvorlage, betreffend die gesetzliche Sicherstellung der Localbahn „Lemberg - Winniki - Przemyślany - Brzeżany-Podhajce," noch vor der Durchführung der Trassenrevision, jedenfalls ader in der laufenden Session des Reichsrathes einzubringen.

2) Die 4 Perzentige Cinsengarantie des Staates soll für ein Nominalcapital von mindestens 10,000.000 Kronen auf die ganze Concessionsdauer ertheilt werden.

Nachdem zur Financirung des ganzen Projectes nominell ein Capital von über 18,000.000 Kronen erforderlich sein wird, das Land aber und die Localinteressenten für diesen Zweck einen Betrag von höchstens 3,000.000 Kronen aufbringen können werden, so wird der fehlende Betrag von mindestens 5,000.000 Kronen durch ein Prioritätsanlehen gedeckt werden müssen. Um also die Aufnahme dieses Anlehens zu ermöglichen, sollen die Reinerträgnisse der Bahn vorzugsweise zur Verzinsung und Tilgung dieses Anlehens und erst in zweiter Reihe zur Verzinsung des durch den Staat garantirten Capitales verwendet werden.

Indem wir die den Gegenstand dieser Denkschrift bildende Angelegenheit der Fürsorge des k. k. Eisenbahn-Ministeriums nochmals auf das Wärmste empfehlen, erlauben wir uns um baldgefällige Mitheilung des Resultates zu bitten, zu dem Zwecke, damit wir die bezüglichen Anträge für die nächste Session des Landtages rechtzeitig vorbereiten können.

To nie moja opinia ale zdanie najwyższej magistratury naszej, Wydziału krajowego.

Ale nie tylko Wydział krajowy uważał za właściwe uwzględnić interes gminy m. Lwowa, uznaje to i najwyższa władza rządowa, ministerstwo kolei, które dwukrotnie w reskryptach z grudnia 1901 i maja 1902 wyraźnie markuje, że należałoby uwzględnić życzenia m. Lwowa i że bezpośrednie połączenie z Łyczakowem te interesa Lwowa uwzględnia i że to połączenie powinno w grę wchodzić, jako nadające się do względnego przychylnego traktowania.

Kiedy czynniki interesowane udały się z tem do Rządu, a to: konsorcyum budowy, które i dziś z petycyą do Wys. Izby się zwróciło, obok niego gmina m. Lwowa a wreszcie i Wydział kraj. popierający tę akcyę, kiedy te czynniki interweniowały w tej mierze i w kole polskiem, to konstantuję, że zawsze jako jeden główny argument dla poparcia sprawy podnoszono, że tą subwencyą życzeniom m. Lwowa stanie się zadość, i mówiono, że to interes m. Lwowa, aby Lwów z Przemyślanami i dalszą okolicą zyskał połączenie.

Cóż zaszło od tego czasu, że zmiana pewna nastąpiła w usposobieniu tej Wys. Izby i w usposobieniu kolejowej komisyi, która zmieniła zapatrywanie i przychodzi z wnioskiem tego rodzaju, że o życzeniach m. Lwowa nie ma mowy, a tylko do pierwotnych wniosków komisyi jest dodatek, który w małej części te życzenia stara się uwzględnić.

Wniosek komisyi kolejowej brzmi tak, że temu konsorcyum udziela się dowolne upoważnienie, carte blanche, do przeprowadzenia trasy, jaką za właściwą uzna, a po-

nieważ wiadomo, że zachodzą poważne dyferencye pomiędzy konsorcyum a gminą lwowską, przeto pozwolę sobie je w krótkości wyłuszczyć.

Rzeczą jest powszechnie znaną, że gmina m. Lwowa przy rewizyi trasy wystąpiła z żądaniem, ażeby linia szła z Winnik nie do Podborzec, ale do rogatki łyczakowskiej, a ztamtąd okrążała południowo-wschodnią część Lwowa do stacyi Kozielniki i w tej stacyi, ażeby się łączyła z linią Czerniowiecką. Otóż dowiedziałem się, tak z doniesień w dziennikach, jak i z pism nawet anonimowych do posłów rozsełanych, wreszcie i z rozmów prywatnych i poufnych komunikatów, że podnoszono przeciw tej linii zarzuty, które nie były ściśle sprecyzowane. Mówiono dlaczego Lwów na pierwszy plan się wysuwa i psuje rzecz i domagano się wyjaśnienia tej sprawy. Myślę, że jako reprezentant stolicy mam, obowiązek dać to wyjaśnienie i zaznaczyć z góry, że nie grają tu żadnej roli ani kaprys, ani żaden interes osobisty prywatny może poszczególnych mieszkańców, któryby kierował tę linię na Kozielniki, i konstatuję, że projekt tej linii nie jest bynajmniej duchowem dzieckiem gminy m. Lwowa. Ten projekt w r. 1895 tutejsze krajowe biuro kolejowe przedstawiło, jako najlepsze rozwiązanie kwestyi połączenia kolejowego Lwów-Podhajce i mam tu memoryał, który to bliżej uzasadnia, zredagowany przez śp. Zalewskiego, który wypracował go wtedy, gdy cała rzecz należała do orzeczenia Wydziału krajowego, względnie tej Wysokiej Izby.

To zaznaczam dlatego, ażeby przestano mowić, że to jest wyłącznie koncept Lwowa i że to technicznie nieuzasadnione. Bo jeżeli taka powaga, jak biuro kolejowe, to przedstawia, to już chyba w tem mieści się uzasadnienie. Dlaczego jednak Lwów upiera się właśnie przy tej linii? Nie chcę dla krótkosci czasu przytaczać całego szeregu argumentów, jakiebym mógł przedstawić, przytoczę tylko niektóre, aby uzasadnić, że ta linia Winniki, rogatka łyczakowska, Kozielniki ma dla Lwowa rzeczywiście wielkie znaczenie ekonomiczne. Przedewszystkiem chodzi tu o pewną równowagę ekonomiczną przedmieść, bo jak Panom wiadomo, specyalnie w tej dzielnicy niema ani dworca, ani żadnej linii kolejowej, a że linia taka przyczyniłaby się niewątpliwie do podniesienia tej dzielnicy, to chyba żadnej nie ulega wątpliwości.

Dworzec główny jest oddalony o 8 kilom. od rogatki łyczakowskiej, więc i ten wzgląd powinien przemawiać za tem, aby tam stanął dworzec. Zresztą we wszystkich większych miastach czynią się zawsze starania o to, aby w każdej dzielnicy ile możności był dworzec kolejowy.

Ale dlaczego Lwów sprzeciwia się linii Winniki-Podborce? Dlą tego że uważa ją wprost za szkodliwą dla interesów miasta Lwowa, a to z dwóch przyczyn. Przedewszystkiem dlatego, że przez poprowadzenie trasy przez Podborce faktycznie Lwów traci, co mogę tu cyfrowo wykazać. Mianowicie rogatka łyczakowska i sichowska razem niosą z kopytkowego czyli myta 50.000 k., rocznie; są na to ścisłe wykazy. Łatwo pojąć, że jeżeli trakt będzie prowadzony koleją, to przeważna część transportów przez Lwów będzie iść dalej, transito i dochód z rogatek musi się zmniejszyć co najmniej do połowy. Dlatego Lwów musi się sprzeciwiać tej linii i prosić o zmianę.

Ale dlaczego jeszcze straci Lwów na tej linii? Dlatego, że niewątpliwie wszystkim Panom, którzy mieszkają we wschodniej części kraju, dokładnie są znane przykrości i niedogodności wynikające z rampy kolejowej przed dworcem Podzamcze na Żółkiewskiem.

Jeżeli przeto ten ruch silny, który tam z pewnościąby się wzmógł jeszcze, będzie poprowadzony przez Podborce, to ten ruch na rampie będzie co najmniej zdwojony a dzielnica, położona po za rampą, która dziś już doznaje wielkiej z tego powodu szkody, jest wprost na zanik skazaną. Zwracam uwagę Wys. Izby, że dzielnica łyczakowska podniosła się znacznie w ostatnich latach. Wybudowaliśmy tam tramwaj elektryczny, rozwinął się tam nadzwyczaj ruch przemysłowy, handlowy i budowlany. Oprócz tego znajduje się w tej dzielnicy kilkanaście cegielni i dwa browary, które prosiły od dawna o tę linię i przyrzekły zasilać ją frachtami, a odnośne deklaracye złożone są w aktach urzędowych.

Powiedzą mi jednak Panowie, ba, ale ta linia przez Kozielniki jest dłuższa. I to twierdzenie nie jest słuszne. Linia ta jest taka sama, oczywiście licząc do dworca głównego lwowskiego odległość od Podhajec. Odległość ta przez Winniki-Podborce-Podzamcze do głównego dworca wynosi 136 klm., odległość zaś przez Winniki, Łyczaków, Kozielniki do głównego dworca wynosi $136^1/_2$ klm. Więc obie są prawie równie długie. Ale powie kto może, no dobrze, długość ta sama ale jeżeli będzie transport wołów, które mają być wyładowane w rzeźni, to przez Podborce będzie krócej, niż obiechać Lwów dokoła. To prawda przyznaję, ale zwracam uwagę Wys. Izby, że jakto już sprawozdanie jeneralnego referenta komisyi kolejowej powiedziało, skrócenie o kilka czy kilkanaście

kilometrów w jeździe kolejowej wobec systemu taryfowego samo przez się nie przedstawia oszczędności, a zresztą kolei się nie buduje przecież jedynie tylko dla wołów, ale i dla towarów i dla ludzi. Dalszym argumentem, który przemawia za linią Kozielniki jest okoliczność, że i wojskowość popiera także tę linię Łyczaków-Kozielniki, gdyż ona daleko lepiej odpowiada jej interesom przez połączenie tamtejszych powiatów z tamtej strony.

Jednakowoż na to wszyscy Panowie mogą mi powiedzieć, że koszta są większe. Ja o tych kosztach później jeszcze pomówię, na razie podniosę tylko ten fakt, żeśmy już kilkakrotnie wnosili memoryały do ministerstwa kolejowego i wykazywaliśmy w nich szkody z zamknięcia rampy kolejowej na Żółkiewskiem, która, jak to zbadać kazałem, po 31 razy dziennie jest zamknięta z przerwą komunikacyi, wynoszącą 3 godziny 10 minut na 24 godzin.

Z tego mogą Panowie wyrozumieć, jakim ciężarem jest ta rampa dla miasta i dla mieszkańców dzielnicy żółkiewskiej.

Jeżeli o Kozielnikach może zbyt obszernie mówiłem, to raz dlatego, żeby usposobić Panów dla tej linii trochę mniej pessymistycznie niż komisya kolejowa, przyczem zaznaczam raz jeszcze, że ten projekt Kozielniki nie jest wcale dzieckiem miasta Lwowa. Nie jest też ona wcale dla nas alfą i omegą, od którejbyśmy odstąpić nie mogli. W aktach leżą przeprowadzone studya i projekty, które wykazują, że z Winnik wprost przez Łyczaków do Kozielnik względnie do głównego dworca poprowadzić można jeszcze inną rutę i krótszą i tańszą, więc nietylko w Kozielnikach ale i w innym punkcie n. b. w okolicy Persenkówki, możnaby połączenie przeprowadzić.

Dowodem tego, że już ś. p. dyrektor Zalewski obliczył projekt, który miał kosztować tylko 495.000 zł., a prowadził z Kozielnik aż do samych Winnik.

Dalszym dowodem, że inżynierowie Fleischel i Maślanka także przedstawili inny projekt.

Na razie więc rzecz tak się przedstawia, że koszta linii z Podhajec do głównego dworca w jej różnych wariantach, nie są dziś jeszcze obliczone. Podczas gdy bowiem projektant konsorcyum, p. Gwalbert Ziembicki, oblicza je na 18 milionów koron, to Ministerstwo przyjmuje kosztorys w kwocie 15,400.000 koron, kto ma racyę nie chcę przesądzać, bo to kwestya otwarta. Ale chcę przyjąć, że istotnie cyfra uzasadniona, że więc koszta wynosić będą tylko 15·4 milionów koron. Otóż nawet i tak licząc, pomimo tych różnic dochodzę do tego przekonania, że gwarancyą półtora miliona koron, jak proponuje komisya kolejowa, żaden projekt ani przez Podborce ani Winniki, Łyczaków Kozielniki, nie da się uskutecznić, a to z tej przyczyny, że jeżeli rząd, co mogę tu powiedzieć, bo jest to publiczną tajemnicą, dał już pewne przyrzeczenie, że przedłoży Radzie państwa wnioski, aby dla tej ważnej kolei była przez parlament przyznana gwarancya 11 milionów, to z tą kwotą półtora miliona, mamy 12½ milionów, a gdy członkowie konsorcyum dają rzeczywiście bardzo skromną kwotę, bo tylko pół miliona, to wszystko razem wyniesie 13 milionów.

Obliczono, ale także nie ściśle różnicę między prowadzeniem linii przez Podborce a przez Łyczaków na 1,600.000 koron; odciągając ją zatem od 15,400.000, otrzymujemy 13,800.000 koron.

Ponieważ mamy tylko 13,000.000 kor., więc z tą subwencyą półtora miliona, kolej nawet przez Podborce nie da się uskutecznić, jeżeli członkowie konsorcyum nie dadzą półtora raza przeszło większej subwencyi.

Panowie! to jest najdłuższa kolej krajowa a rentowność jest obliczona przez krajowe biuro kolejowe na 13,000.000 person-kilometrów i 959.000 dochodu brutto, daje wszelkie prawdopodobieństwo, że kolej ta ma zupełne warunki użyteczności i rentowności.

Ale sprawozdanie Komisyi wykazuje, że nie ma funduszów na poparcie tej kolei, wykazuje tylko niepewne nadzieje powiększenia dochodów. Rentowność kolei Delatyn-Kołomyja Stefanówka i na tem głównie opiera możność przyjęcia proponowanej gwarancyi. Więc dla najdłuższej, użytecznej kolei przeznacza się wątpliwe resztki, które się w funduszu kolejowym zostają! Izba ta tylekrotnie wyrażała zdanie, iż kolej ta tak gorąco obchodzi stolicę kraju, i że jej życzenia należy uwzględnić, więc nie powinna była Komisya kolejowa w ten sposób rzecz postawić. Zwracam uwagę na sprzeczność między obecnem sprawozdaniem Komisyi kolejowej, a sprawozdaniem ogólnem, gdzie jest powiedziane, że popełnia się wielkie błędy, jeżeli się optymistycznie liczy i nie robi rachunku na prawdziwych opartego cyfrach.

I z czem Komisya przychodzi?

Kolej ma kosztować 15,400.000, a może będzie kosztować 18,000.000, bo nie wiem kto się myli i na tę kolej przychodzi Komisya z wnioskiem półtora miliona.

Pozwólcie mi przytoczyć daty o innych kolejach. Na kolej Trzebinia-Skawce mającą 60 klm. kraj dał 3,586.000, państwo 840.000, interesowani 1,484.000. Piła-Jaworzno kraj

dał 928.000, a wczoraj uchwalił 370.000, państwo 2,032.000, interesowani 230.000. Na Zakopane kraj 2,260.000, państwo 300.000, interesenci 470.000. Na Łupków-Cisnę kraj 1,050.000, interesenci 500.000, na Delatyn-Stefanówka krótszą, bo miała 112 klm. kraj dał przeszło pięć milionów!

To wszystko są koleje, które mają 24, 43, 25, 32 i 14 klm. Nie myślę tu wytykać, i jestem daleki od zazdrości, ale przytaczam dla porównania, co się daje dla stolicy, a co na inne małe koleje.

A dalej na Przeworsk Bachórz 2,266.000 k. Razem kraj wyznaczył 16,000.000 k. a Lwów z tego nic nie zyskał, bo to wszystko są koleje, które Lwowa nie tangują. Lwów płaci $^1/_6$ część podatków, więc powinien wedle tego współudziału być inaczej traktowany. Ze Lwowa wyciąga się 9 do 10 milionów rocznie podatków. Dla kolei Przeworsk—Bachórz — nie było wówczas funduszów — fundusz kolejowy dotowany na 600.000 k. był wyczerpany, przyjęto więc wniosek, aby specyalnie dla tej kolei podwyższyć dotacyę o 150.000 k. rocznie, choć pod względem strategicznym i ekonomicznym ta mała linia nie ma przecież wybitnego znaczenia. Na kolej Podgorze—Myślenice, kraj wyznacza subwencyę 500.000 k., a sprawozdanie zaznacza, że nie będziemy się obawiali, aby kraj stracił. Wobec tego, gdy wszystkie czynniki i ta Wys. Izba uznaje konieczność kolei Lwów—Podhajce, jako łączącą stolicę z czterema powiatami i z najżyźniejszą częścią Podola, — czy może być obawa, że kraj będzie kiedyś za nią płacił?

Nie będę przytaczał, co Lwów daje na cele publiczne, bobym musiał mówić zbyt długo. Zaznaczam tylko, że gdzie była potrzeba, żeby czy to państwo, czy kraj coś założyło, apelowano zawsze do Lwowa o pomoc, a Lwów się nigdy nie ociągał i dawał nieraz ponad siły, a gdy raz Lwów przychodzi do kraju czy Rządu, aby dlań coś zrobił, to wtedy musi kołatać, jeździć do Wiednia i uzyska w końcu miljon k. w formie pożyczki, podczas kiedy inne miasta jak Wiedeń dostają po kilkadziesiąt miljonów bezzwrotnych subwencyi. Tak się praktykuje i z innemi naszemi miastami: kiedy ma być budowana szkoła, sąd, koszary itd. wszędzie się apeluje do gminy, — nie przytaczam to, abym żałował tych ofiar lub zazdraszczał większym innym miastom, owszem niech wszystkie gminy będą obdzielone, ale sprawiedliwość winna być wymierzoną i jedna miara zastosowana i dlatego apeluję o przyjęcie mego wniosku. A wniosek żąda podwyższenia gwarancyi kraju z $1^1/_2$ miljona na 3 miljony. Na to powiecie Panowie, słusznie stawiasz taki wniosek ale czem zapłacisz? I na to zaraz odpowiem. Odpowiedź zaś moja opiera się na sprawozdaniu komisyi budżetowej na r. 1902, opiera się na datach, które tu przytoczył sprawozdawca JE. Badeni tak, że możemy na pewno się spodziewać, że w roku przyszłym finanse będą daleko pomyślniejsze niż teraz. Wyraźnie przytacza sprawozdawca:

„Spodziewany wzrost dochodów z udziału kraju w podatku osobisto-dochodowym, w podatku państwowym od wódki, pewne podwyższenie wydatności halerza i nadwyżka budżetowa z r. 1901, pozwalają dać wyraz uzasadnionej nadziei, że wydatki w budżecie roku 1903 pokryte zostaną w granicach tych dochodów i dodatków, jakie preliminujemy w roku 1902“.

A teraz pozwólcie, że w ślad za tem idąc, przytoczę cyfry, jak będą powiększone te dochody. Ubywa w wydatkach: w rubryce XIV. na umorzenie niedoboru z r. 1900 kwota 284.535 k., w rubryce XVII. kwota 100.000 k. na pomoc dla okolic, dotkniętych tegoroczną powodzią, w rubryce XVI. jednorazowe podwyższenie funduszu przemysłowego 100.000 k. — razem 484.535 k.

A co przybywa w dochodach? Znów idąc śladem generalnego sprawozdawcy podam cyfry do tego, co on w sprawozdaniu swem pisze. Więc zwyżka rachunków z r. 1901 w kwocie 178.000 k., wyższy dochód z udziału w państwowym podatku osobisto dochodowym około 300.000 k. — do tego przybywa dochód z wódki i wydatność grosza. Z wódki jest o 580.000 więcej niż w r. 1001, a wydatność grosza dodatków wzrosła w r. 1901 o 26.000 k. od jednego grosza. Gdyby to uważać jako rok wyjątkowy i przyjąć wzrost wydatności grosza tylko o 10.000 k. to przybywa nam znowu 660.000 k. Razem zatem można liczyć wzrost dochodów na 1,718.000 k. co wraz z wykazanym ubytkiem wydatków uczyni przeszło 2,200.000 k., jako polepszenie budżetu. Więc nawet po potrąceniu około 700.000 k. na podniesienie płac nauczycieli, powstanie polepszenie budżetu około $1^1/_2$ miliona.

Otóż te cyfry przytoczyłem na dowód, iż jeżeli żądamy podwyższenia o $1^1/_2$ miliona, to wydatek ten znajdzie pokrycie w naszym budżecie.

Jest to wydatek roczny 60.000 do 70.000 k. bo tyle wynosi czteroprocentowa amortyzacya.

Pytam więc, jeżeli budżet już w r. 1903 o przeszło dwa miliony koron rocznie będzie podwyższony, jak to udowodniłem cyfrowo to czyż możliwe, aby wydatek tak mały jak 60 do 70 tysięcy na taki cel mógł być odmówiony.

Ja się czego innego więcej obawiam. Przytoczyłem stosunek, jaki jest między subwencyą kraju a subwencyą rządową.

Jeżeli kolej uważamy za dobrą i użyteczną i jeżeli Rząd daje na nią 11 milionów, to jakże to będzie wyglądało, jeżeli kraj udzieli tylko $1^1/_2$ miliona w porównaniu do 11 milonów? Jaki będzie efekt moralny?

Powiedzą we Wiedniu: Naturalnie kraj nie musi uznawać ważności użyteczności i rentowności tej kolei, jeżeli wobec 11 milionów rządowych daje sylko $1^1/_2$ miliona.

I tem cała rzecz może być zachwianą we Wiedniu i w parlamencie.

W parlamencie pewnie znajdą się przeciwnicy, a mamy sporo ilekroć cośkolwiek ma się dla Galicyi uchwalać.

Moi Panowie!

Był sposób, który byłby mógł załatwić całą sprawę bardzo łatwo, można bowiem było powiedzieć, że buduje się kolej ze Lwowa tylko do Potutor. W ten sposób cała linia skróciłaby się o 23 kilometrów, byłby wydatek mniejszy o 2,800.000 k. i tym sposobem byłby dostateczny na tę budowę.

Powiecie więc szanowni Panowie, dlaczego nie stawiasz tego wniosku? Na to odpowiadam. Tego nie uczynię, uważam bowiem tę kolej jako całość i mam na uwadze chrześcijańską miłość bliźniego, która nie każe czynić drugiemu co tobie nie miło. Ale jeżeli nie stawiam żądania, ażeby odcięto kawałek linii z Potutor do Podhajec, to apeluję do sprawiedliwości Wys. Izby i proszę ażeby nie odcinała głowy dla tego ogonka. (Wesołość. Brawa).

Wogóle nie będę już nużył dalej Wys. Izby, ażeby udowodnić, że Lwów jest upośledzony, że Lwów nie doznawał wielkich względów ani u państwa ani u kraju, a zwrócę uwagę, że Lwów gdyby nie doznał uwzględnienia także i teraz, — musiałby z przykrością poza Sejmem udać się do Wiednia będzie musiał znowu antiszambrować po ministrach, ażeby uwzględniono jego potrzeby. Czy to jest polityka właściwa, aby tu w Sejmie nie uwzględniano jego słusznych życzeń aby Lwów musiał po za Sejmem szukać pomocy? Jeżeli Panowie nie uwzględnicie żądań Lwowa, to Lwów będzie się musiał chwycić innych środków, ażeby się ratować.

Nie jest to dobre. Ale sytuacya zmusi do tego. Nie stawiam wniosku, ażeby obcinać linię, ale też nie pozwólcie panowie, ażeby Lwów musiał swoje interesa poświęcić. Chcę jeszcze uprzedzić referenta i innych, którzyby mi mogli powiedzieć: „Dlaczego tak gorąco przemawiasz za podwyższeniem subwencyi, kiedy Lwów przecież doznaje uwzględnienia w rezolucyi? My jesteśmy bardzo wdzięczni komisyi kolejowej. Rezolucya ta bowiem powiada tak:

Czyta:

„Sejm poleca Wydziałowi krajowemu, by przy wyborze trasy prujektowanej kolei Lwów-Podhajce starał się uwzględnić życzenie miasta Lwowa,“ dotąd bardzo pięknie, ale są w tej rezolucyi dwa cienie, które piękność tej rezolucyi nadzwyczaj kwestyonują, mianowicie (czyta) „o ile na to środki wystarczą i o ile to będzie zgodnem z interesami finansowymi i ekonomicznymi kraju“. A więc daje się dobre życzenia ale pieniędzy się nie przeznacza.

Chciałbym, aby stosunek miasta Lwowa do kraju, który dotychcas jest bardzo dobry, nie był platoniczy, — może p. Kramarczyk nie będzie uważał to za rzecz niemoralną — pragnąłbym, aby ta platoniczność ustała a stosunek był bardzo realny i znalazł swój wyraz w kruszcowym dźwięku.

Wniosek mój zmierza więc do zmiany wniosku komisyi w ustępie I. i II. zmieniając cyfrę 1,500.000 k. na 3,000.000 k.

Ostatni wniosek mój będzie umieszczony jako punkt VI. wniosków komisyi. (czyta):

VI. Sejm poleca Wydziałowi krajowemu, by przedłożył na najbliższej sesyi wnioski w przedmiocie zasilenia funduszu kolejowego.

P. **Męciński**. Proszę o głos.

Marszałek. Głos ma p. Męciński.

P. **Męciński**. Wysoki Sejmie! W chwili kiedy Sejm rozporządza tak krótkim czasem i kiedy na porządku dziennym jest sprawa o tak wielkiej ilości cyfr i milionów, trudno rzecz przedstawić jasno.

W tem trudniejszem dziś znajduję się położeniu, że mam do czynienia z Izbą mocno znużoną sześcio godzinną nieprzerwaną sesyą, a z drugiej strony mam do czynienia z szeregiem milionowych najrozmaitrzych cyfr i najrozmaitrzych kierunków budowy kolei.

O ile możności więc, ażeby rzeczy nie zaciemniać ograniczać się będę do cytowania cyfr w jak najmniejszej ilości, a przedewszystkiem powoduje mnie do przemówienia głos p. prezydenta miasta Lwowa, w którem to przemówieniu słyszałem zdania i zarzuty czynione komisyi kolejowej, których bez odpowiedzi pozostawić nie mogę.

I tak powiada szan. p. prezydent miasta Lwowa, że w usposobieniu komisyi kolejowej zaszła jakaś zmiana.

Skąd ten wniosek? Czy komisya kolejowa choć jednem słowem powiada w swojem sprawozdaniu cokolwiek przeciw tej kolei, lub czy komisya występuje w czemkolwiek

przeciw linnii tej kolei? W czem szanowny p. prezydent znalazł tę zmianę w usposobieniu komisyi?

Powiada szan. poseł, że komisya była pesymistycznie usposobiona dla Kozielnik.

Skąd to twierdzenie? Komisya ani dla Kozielnik, ani dla żadnej innej miejscowości nie była pesymistycznie usposobioną, tylko kasa była pesymistycznie usposobioną.

Żali się p. Małachowski, że komisya nie przyszła z wnioskiam na 3 miliony ale 1 $^{1}/_{2}$ miliona.

Z tenoru sprawozdania komisyi, które jest bardzo wyczerpujące, widzieć można, że komisya wyczerpując wszystkie fundusze krajowe i licząc nawet dość różowym sposobem na przyszłą większą rentowność niektórych kolei, nie mogła więcej uchwalić jak 1,500.000 koron. Czy spełnilibyśmy nasz obowiązek gdybyśmy zatarli faktyczny stan funduszów, gdybyśmy zatarli, że pieniędzy nie mamy i zawiedli zaufanie do komisyi uchwalając więcej niż jesteśmy w możności?

Tego komisya zrobić nie mogła. Powiada p. Małachowski, że komisya ofiarowuje dla Lwowa resztkę w kwocie 1 $^{1}/_{2}$ miliona.

Czy to jest resztką, czy początkiem to wszystko jedno, bo jeżeli Wys. Sejm uchwali, to Wydział krajowy wypłacić musi. Jeżeli p. Małachowski cytuje, że dla innych kolei lokalnych płyną większe datki kraju, to ja tu przypomnę, że wedle ustawy o budowie kolei żelaznych interesowani powini się przyczynić $^{1}/_{6}$ częścią kosztów, w tym zaś wypadku miasto Lwów przyczynia się tylko w $^{1}/_{16}$ części.

Jeżeli więc można powiedzieć że tu kraj daje mniej niż gdzie indziej, to trzeba równocześnie zwrócić uwagę na tę okoliczność, że i interesowani dają bardzo mało bo tylko $^{1}/_{16}$ część.

Zwracam uwagę, że na budowę kolei Delatyn, Stefanówka, Kołomyja dały 531.000 kor. podczas kiedy Lwów stolica kraju na dłuższą a tak ważną i żywotną kolej daje tylko 500.000 koron.

Dalej powiat Kołomyja i Horodenka oraz miasto Horodenka i interesowani dali 1,635.000 kor. dobrowolnych datków kiedy tu jest tych datków wszystkich interesowanych razem ze Lwowem ledwie 1,000.000 koron.

Komisya znalazła się więc w tem położeniu, że z jednej strony fundusz kolejowy pieniędzy nie miał, więc nie mogła proponować Wys. Izbie, aby dać to, czego w tym funduszu niema, z drugiej strony miała do czynienia z małą ofiarnością interesowanych przy budowie tej kolei.

Naturalnie, gdzie jest interesowanych całych cztery powiatów, kilka miast i stolica kraju i kilka wielkich właścicieli, to zdawało się komisyi, że milion ofiary dobrowolnej jest trochę za mało, a w każdym razie mniej, niż dane było na jakąkolwiek inną kolej.

Szanowny Prezydent cytował tu straty, jakieby Lwów poniósł, gdyby dworca kolei na Łyczakowie nie było.

Pod tym względem nie chcę z nim polemizować, bo nie jestem tak zarozumiałym, żebym twierdził, iżbym lepiej od niego znał potrzeby Lwowa i muszę tu stać na stanowisku, że tak jak on chce, tak lepiej jest dla miasta.

Powoływanie się jednak, że gdyby był dworzec na Podzamczu, to na rogatce byłaby strata 25.000 kor., nie jest chyba uzasadnione, bo jak będzie dworzec na Łyczakowie, to na rogatce będzie też strata. Więc ten argument mnie nie przekonał i jeśli uznaję, że lepiej będzie dla miasta, jeśli dworzec będzie na Łyczakowie, to nie dlatego, abym w to wierzył, tylko dlatego, że tak chcą interesowani i że musi to być lepiej dla gminy, jeśli gmina tego żąda.

Jeszcze raz zwracam uwagę, że o kierunku i trasie w całem sprawozdaniu komisyi niema nic, tylko początkowe i końcowe punkta są wymienione Lwów i Podhajce, zaś mowa o Podhorcach i o tej kolei krótszej czy dłuższej była — bo być musiała — bo obowiązkiem komisyi było rzecz dokładnie badać i informować się w naszem własnem biurze kolejowem.

Otóż z umysłu unikaliśmy wskazywania trasy, bo opinia biura była taką, że nam tej trasy, postawić wprzód z góry bez badania, nie należało, bo badań rentowności tej kolei dotąd nie było.

Daty jednak, jakie nam biuro kolejowe dało, były następujące:

Linia Łyczaków z dworcem na Łyczakowie przez Kozielniki kosztowałaby 15,400.000 koron, jak twierdzi biuro kolejowe, a za to też nikt z nas nie może brać odpowiedzialności, czy będzie więcej czy mniej.

Linia doprowadzona do Podhorzec kosztowałaby 13,800.000 koron, a zatem różnica wynosi 1,600.000 k.

Lwów daje subwencyi 500.000 koron, gdyby linia była do Podhorzec, nie dałby nic, więc Skarb kolejowy wydałby 1,600.000 kor., a na to dostałby 500.000 koron, czyli wydałby więcej o 1,000.000 koron, więc rachunek nam pokazywał, że w tym wypadku gmina miasta Lwowa nietylkoby się niczem nie przyczyniła do budowy tej kolei, tylko ze Skarbu krajowego na rzecz Lwowa poszłoby 1,100.000 koron.

To były cyfry, które komisya brała pod rozwagę, ale mimo tych cyfr nie oświadczyła się za kierunkiem i trasą, bo ta rzecz dokładnie nie jest zbadaną.

Jeśli zatem komisya nie przesądza trasy tylko stawia dwa punkty Lwów i Podhajce, to niech mi wolno będzie zapytać p. Małachowskiego, w czem widzi to usposobienie komisyi mniej przychylne dla tej sprawy.

Dalej mieliśmy informacyę z naszego biura kolejowego, że budowa na Kozielniki pod względem technicznym będzie bardzo trudną i kosztowną, że spadki mają być 25 pro mille, t. j. takie jak na Semeringu i mają się powtarzać po kilkakroć.

Te zatem względy musiały być przestrogą, że nie chcieliśmy się angażować w oznaczaniu trasy i skończyliśmy tylko na ogólniku.

Pesymistycznie usposobieni dla rzeczy nie byliśmy, bo choć nie mieszkańcy Lwowa, to jednak jesteśmy mieszkańcami tego kraju, którym z pewnością serdecznie i bardzo zależy na tem, żeby interes stolicy kraju był zapewniony.

Nie znam nigdzie, w żadnem państwie poważniejszego obywatela kraju, któryby dla swej stolicy miał jakąś nieżyczliwość, więc dziwi mnie bardzo, jeśli bodaj myśl zrodzić się mogła jakiejbądź nieżyczliwości i zrobienia na przekór w komisyi, z łona Sejmu wybranej, tam gdzie idzie o interes stolicy tego kraju.

Życzymy tej stolicy jak najlepiej, a co do mnie, pragnę, aby kolej poszła w tym kierunku jak sobie miasto życzy i jego interes wymaga, ale proponować większych funduszów Sejmowi nie możemy, bo oświadczam, że w skarbie kolejowym poza tem są pustki i trzebaby albo wykreślić dwie z linij drugiego programu, które już Sejm uchwalił, albo przyjść przed Izbę i powiedzieć: proponowaliśmy dać 4 miliony, tymczasem pieniędzy niema, a jaką odpowiedź wtedy otrzymalibyśmy i słusznie, tego wypowiadać nie chcę.

Nie chcę przedłużać dyskusyi, dlatego konstatuję, że nie stawialiśmy większej sumy dla kolei Podhajce-Lwów dlatego, bo faktycznie nie było pieniędzy.

Jeżeli Wys. Izba jakikolwiek fundusz inny dla tej kolei uchwali, to co do mnie z przyjemnością za tem głosować będę.

Poleciliśmy nadto w sprawozdaniu i rezolucyach Wydziałowi kraj. aby traktował z Rządem i starał się aby zamiast 11 dał Rząd 12 miljonów, a nie taję też że mam nadzieję, iż Wydział kraj. przeprowadzi energicznie rokowania ze stronami interesowanymi i zdoła im wykazać, że ofiarność tych stron interesowanych (nie mówię czyich) w tym wypadku jest mniejszą, jak była przy którejkolwiek dotąd budowanej kolei, a tymczasem spodziewaliśmy się, że ten fundusz ostatecznie jeszcze uzupełnić się powinno: większym datkiem Rządu, secundo większym datkiem interesowanych, a gdyby coś małego brakowało, to naturalnie nim się te wszystkie powiedziałbym drugiej emisyi koleje wybuduje, ten brak byłby się uzupełnił.

Zabrałem więc głos nie w celu popierania tej lub owej trasy, tylko by najuroczyściej się zastrzedz i zaprotestować przeciw bodaj najlżejszym podejrzeniom o jakiejkolwiekbądź nieżyczliwości, a zatem wyekskuzować się przed Wys. Izbą i wyjaśnić dlaczego większej sumy jak tę, którą proponowała Komisya, postawić nie mogliśmy. Opieraliśmy się na deklaracyi Wydziału krajowego z maja br., bo w swej deklaracyi Rządowi danej co do tej kolei Wydział krajowy tę a nie inną sumę postawił.

To uważałem tu za potrzebne powiedzieć tembardziej, że nim przysło do dzisiejszej dyskusyi, czytałem rozmaite artykuły i porównania i cyfry odnoszące się do tej kolei po gazetach i naturalnie z bardzo wielu miejsc informacye były błędne i insynuowały zamiary pojedynczym posłom lub całej komisyi takie, jakich nie miała.

Na tem kończę sądząc, że te wyjaśnienia przekonają Wys. Izbę o najlepszych chęciach komisyi i o tem, że nie można było zrobić inaczej, jak zrobiliśmy, a jeśli tu jest dodatkowa rezolucya, która powiada, że poleca się Wydziałowi krajowemu, aby o ile to możliwe uwzględniał życzenia miasta Lwowa, to zdaje mi się nawet najpesymistyczniej patrzący na tę rzecz, nie będzie mógł zrobić komisyi zarzutu z jej postępowania.

P. **Małachowski**. Proszę o głos.

P. **Schätzel**. Proszę o głos.

P. M. **Urbański**. Wnoszę zamknięcie dyskusyi.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Do głosu zapisany jest jeszcze p. Małachowski i Schätzel.

Głos ma p. Małachowski.

P. **Małachowski**. Chcę tylko parę słów powiedzieć, aby Wys. Izbę nie pozostawić pod wrażeniem tak świetnego mowcy jak p. Męciński.

P. Męciński pytał, skąd zmiana w usposobieniu Komisyi kolejowej i twierdził, że on jej nie widzi. No jeżeli we wnioskach z r. 1893, 1895, 1897 i 1900 wykazywała komisya, że koniecznie należy życzenia Lwowa uwzględniać w każdym kierunku, a teraz nie ma o interesach Lwowa wzmianki, to przyzna mi p. Męciński, że zmiana taka jest istotnie.

Powiada p. Męciński, że komisya nie mogła czynić innego wniosku, bo nie ma pieniędzy. A czyż nie wolno było powiedzieć komisyi, że niema funduszów, a ty Sejmie, jeżeli chcesz pomódz, to podwyż dotacyę.

Ja zastrzegam się że o żadnej nieżyczliwości nie mówiłem.

A jeżeli p. Męciński powiada, że nawet o tendencyi podejrzenia insynuacyi i nieżyczliwości, nie mogła być mowa, to odpowiadam na to, co wczoraj odpowiedział p. Wereszczyński, przy dyskusyi nad udzieleniem subwencyi „Prświcie", że ja nie w tem precyzuję zarzut co jest w wnioskach komisyi, ale w tem, czego tam nie ma; nie ma tam właśnie wniosku, na podwyższenie dotacyi, nie ma wniosku ażeby życzenia Lwowa w każdym kierunku były uwzględniane, i tylko jak letnia woda, jak blady dodatkowy wniosek, zalecający uwzględnienie życzeń Lwowa „O ile środki, stosunki finansowe i wzgląd na stosunki kraju na to pozwolą". Więc w tem czego nie ma, upatruję brak uwzględnienia Lwowa, który tu skonstatowałem.

Interesowani powinni więcej się przyczynić — powiada p. Męciński. Ja akceptuję zupełnie to zdanie, ale proszę nie stosować go do Lwowa. Bo jaki jest stosunek? Interesowani wszyscy właściciele, ludzie bogaci, cztery powiaty i trzy miasta razem dają 500.000. To mało na koszta 16,000.000, ale jeżeli Lwów sam, który ma tyle długów, który miliony wydatkuje na cele publiczne i kosztem 6,000.000 k. urządza wodociągi, kosztem $2^1/_2$ miliona zbudował rzeźnię, który miliony wydaje na cele publiczne, jeżeli ten Lwów, o którym powszechnie wiadomo, że nie może więcej pieniędzy wydawać, jeżeli mimo to czyni ofiarę tak daleką, że daje tyle, co wszyscy inni interesowani razem — to twierdzenie, że Lwów za mało daje, nie wydaje mi się uzasadnionem. Powiada p. Męciński: mylnie oblicza Małachowski, jeżeli powiada, że Lwów na rogatce Łyczakowskiej traci, bo czy kolej pójdzie przez Podzamcze, czy przez Łyczaków, to zawsze rogatka Łyczakowska straci. To prawda że straci, ale proszę uwzględnić, że jeżeli linia pójdzie z Podborzec na dworzec Podzamcze, to na tem wogóle nic nie zyskamy, bo tam jest już linia kolejowa, tymczasem gdy będzie dworzec na Łyczakowie, wtedy cała dzielnica inaczej się ukształtuje, będziemy mogli poprowadzić tramwaj elektryczny dalej, a tramwaj da nam zysk i tych 25 tysięcy, które tam utracimy, a odbijemy się też i na tem, że na podniesieniu się całej dzielnicy łyczakowskiej, strata w dwójnasób nam się wróci. A więc mój rachunek był dobry. Wreszcie powiada p. Męciński: Dlaczego Małachowski tak pleduje? Wszak i my mówimy: Lwów-Podhajce". Proszę panów stenografów, ażeby to dokładnie zanotowali z przemówienia p. Męcińskiego, że mówi Lwów-Podhajce. Ja niczego więcej nie chcę. Niech będzie tylko zachowany ten warunek Lwów-Podhajce, a nie Podborce-Podhajce. Bo tak samo możnaby ostatecznie powiedzieć: Przemyślany przez Zadwórze, do Lwowa, albo możnaby i z Podhajec na Paryż do Lwowa poprowadzić linię. Więc konstatuję, że ma być rozumiane Lwów-Winniki-Podhajce. (P. Męciński: To jest w drukowanem sprawozdaniu komisyi) a nie w inny sposób — i bardzo za to dziękuję.

Powiada p. Męciński dalej, że tam jest spadek tak wielki, jak na Semering. Nie jestem fachowym technikiem, ale nam nie zależy na tem, aby linia szła właśnie linią prostą na Kozielniki, niech ona idzie dalej, albo bliżej, wyżej, albo niżej. Wszak są rozmaite warjanty, niech nie będą Kozielniki, wszak przedstawiłem, że są rozmaite tory, jak do Persenkówki, koło Grunda i t. p.; — te Kozielniki nie potrzebują być zatem tą „bete noire" tem straszydłem, nam chodzi o to; niech będzie dworzec na Łyczakowie, niech będzie linia Lwów-Winniki, a nie Lwów-Podborce.

Wreszcie dziękuję za jeden apel. Powiada p. Męciński, że „nam wszystkim na sercu leży interes stolicy kraju". Ja dziękuję za to, ale pragnę, aby znalazło to wyraz w przyjęciu mego wniosku, który nie wiele żąda, bo tylko $1^1/_2$ miliona, a to nie jest rocznie nawet 60.000 k. Ale tylko pewne ryzyko, o którem myślę, że kraj przez nie na straty narażonym nie będzie. Więc proszę, aby te sympatye dla Lwowa nie były tylko platoniczne, ale aby się objawiły w cyfrze budżetowej i na tem kończę.

Marszałek. Zapisany do głosu p. Schätzel ma głos.

P. Schätzel. Zabieram głos jako reprezentant miasta Brzeżan, któremu zależy na zbliżeniu się do świata, a którą rogatką my się do Lwowa dostaniemy, to nam obojętne. Żadne miasto może nie jest przez los tak w sprawie kolejowej ścigane, jak miasto Brzeżany.

Miasto Brzeżany za czasów Rzeczypospolitej należało do najbardziej ruchliwych i handlowych, jedno z pierwszych otrzymało prawa magdeburskie, było łącznikiem ruchu handlowego między Wschodem, a Zachodem. Od chwili zaś, kiedy się zaczęła sieć kolejowa u nas rozszerzać, kiedy z jednej strony poszła kolej Karola Ludwika, z drugiej daleko od Brzeżan czerniowiecka — ruch handlowy zaczął się ściągać z jednej strony ku linii kolei Karola Ludwika, z drugiej ku linii czerniowieckiej z ogromną ujmą tego miasta, do tego stopnia, że wszelki handel zamiera i przemysł zaczyna upadać. Dziwne fatum zawisło nad tem miastem, bo w chwili kiedy budowano kolej z charakterem ekonomicznym: Halicz-Ostrów, w ten dziwnie niechętny dla interesowanego miasta Brzeżan sposób ją poprowadzono, że miasto znowu jakby z rozmysłu ominięto, mimo zabiegów nas, interesowanych, mimo chęci poniesienia znacznych ofiar. — Może być, że wyda się to humorystycznem, ale zyskaliśmy tyle, że wskutek tego, iż linia ta dotyka miasteczka Kozowa, a pomija Brzeżany, przez co pozbawione one zostały znaczenia w świecie handlowym i nazawają się „Brzeżany bei Kozowa".

Domagamy się więc od kraju pomocy w chwili, kiedy ta pomoc może być dana w sposób skuteczny, a mamy prawo do tego żądania, bo jest to jedyne miasto obwodowe w kraju, które jeszcze kolei nie posiada. jakkolwiek jest siedzibą wielu władz, posiada zakłady industryjne — i jakkolwiek wszelki rozwój intelektualny jest wprost niemożliwy bez połączenia z siecią kolejową.

Lecz w tym wypadku idzie nietylko o los tego miasta, ale o los całego szerego powiatów, na przestrzeni 130 kilometrów, a zwracam uwagę, że z tych 3 powiaty nie posiadają zgoła żadnej kolei.

Jest ta dalsza uwaga, że w tych powiatach są dwa miasta powiatowe, Przemyślany i Podhajce, ruchliwe, handlowe, ale zupełnie przez ów brak kolei ubezwładnione.

Jest to dziwny zbieg rzeczy, że są te powiaty jakoby u wrót stolicy, że mogłyby z jednej strony czerpać siły żywotne z tej stolicy, z drugiej podnosić jej znaczenie, a wskutek oderwania kuleją więcej, aniżeli inne dalej od stolicy położone.

Otóż szczera należy się delegatom wdzięczność, że w chwili, kiedy pszyszło do rozdziału dobrodziejstwa inwestycyj część tych inwestycyj przypadła na te powiaty, które tak bardzo potrzebowały.

Niestety, te, które mamy zapewnione 11 milionów są niewystarczające. Już p. Małachowski wyłuszczył, jak te cyfry się przedstawiają.

Koszt budowy kolei ze Lwowa do Podhajec wynosi 15,400.000, koszt budowy od Podborzec linii Lwów-Podhajce 13,800.000. Jak wiadomo, na wypadek, gdyby linia szła ze Lwowa do Podhajec, interesenci mieliby do złożenia sumę 1,000.000, w razie zaś gdyby linia szła od Podborzec, to z powodu, że Lwów odmawia subwencyi liczyliśmy na $1^1/_2$ miliona.

W pierwszym wypadku brakuje $3^1/_2$ miliona, w drugim 2,600.000. Jeżeli zatem wrachujemy $1^1/_2$ miliona jakie kraj przez usta komisyi ofiaruje, to w pierwszym wypadku brakuje 2 milony, w drugim 1,800.000. Rzeczywiści w jednym i drugim wypadku rachunek prawie się równoważy, o ile że pozostają braki dotychczas niepokryte.

W obec tego uważam żądanie miasta Lwowa co do podniesienia subwency z $1^1/_2$ miliona jako słuszne i w pierwszym rzędzie za tym wnioskiem będę głosował. Gdyby ten wniosek nie miał się utrzymać, to ja reprezentant miasta prowincyonalnego, któremu w pierwszym rzędzie na połączeniu z stolicą kraju zależy, bez względu na to czy z uwzględnieniem trasy na Łyczaków, czy przez Podborce — byle ten plan był zrealizowany, stawiam ewentualny wniosek na podniesienie subwencyi z $1^1/_2$ na 2 miliony. Dla tego 2 miliony, bo tymi 2 milionami dałaby się przeprowadzić kombinacya, jaką miał rząd na myśli, którą półoficyalnie już zapowiedział, i dałaby się przeprowadzić kombinacya Lwów-Podborce. Bez uwzględnienia tego wniosku, który pozwalam sobie postawić, przeprowadzenie budowy tej kolei okazałoby się niemożliwe, o ile że niemamy źródła, zkąd tych 800.000 moglibyśmy pokryć.

Jest to sprawa poważna, bo wiadomo, że deklaracya rządu co do 11 milionów jest półurzędową, nie jest obowiązującą; jeżeli dziś nie załatwimy sprawy w sposób taki, który da możliwość realnego zużytkowania obietnicy rządowej, to cała obietnica co do 11 milionów, może pójść na marne.

Uchwalając owe 2 miliony sądzę, że kraj nie sprzeniewierzy się zasadzie o kolejach lokalnych, według której $^2/_3$ kosztów przypada na kraj, a $^1/_3$ na rząd i interesowanych. W tym wypadku interesowani wraz z państwem świadczą subwencyę o wiele wyższą, aniżeli świadczyć by obowiązani Przeciwnie, stosunek kraju pod tym względem jest nawet nadzwyczaj korzystny. Zresztą musimy uwzględnić, że stosunki są zupełnie odmienne przy budowie kolei lokalnych.

I te różne zarzuty, podnoszone z wielu stron, a i dziś podniesione przez p. Męcińskiego, że ci interesowani, te powiaty i gminy w tym wypadku zanadto małym udziałem przyczyniają się do tej budowy, sądzę że może są niesłuszne. Sądzę, że w gospodarstwie ogólno krajowem nie można w taki sposób ścisły rzeczy traktować, i bez względu na to, jaka jest możność i wydatność poszczególnych powiatów z góry już narzucać taki ciężar, który może nie zawsze jest do zniesienia. Wszak stosunki w różnych stronach kraju są różne i wydatność powiatów jest rozmaita. Weźmy na uwagę, że kraj zasiany jest siecią linii kolejowych, które powstały przeważnie bez przyczynienia się stron interesowanych. Znaczna jest sieć kolei strategicznych, gdzie interesowani wcale się nie przyczyniali do kosztów budowy, a jednak korzystają z dobrodziejstw tych kolei na równi z tymi, którzy ciężkie ponosili ofiary. Weźmy na rozwagę, że i do różnych kolei lokalnych również interesowani tak bardzo wydatnie się nie przyczyniali, z wyjątkiem jednej chyba linii Kołomyja-Delatyn, gdzie rzeczywiście ten udział stron był wydatniejszy.

Ale zauważam, że n. p. do kolei, która w ostatnich czasach była budowana, mianowicie do linii Chodorów-Podwysokie kraj przyczynił się dwoma milionami wobec ogólnych kosztów w wysokości 4 milionów, długość tej linii wynosiła tylko 40 kilometrów, a strony interesowane złożyły zaledwie 40.000. My nadto proszę Panów nie będziemy korzystali ani z kanałów, na które tak wielkie sumy ma wyłożyć, ani z regulacyi rzek, która również poważne pochłonie fundusze, dla naszego życia kulturnego i ekonomicznego ta jedyna kolej jest potrzebna i dlatego tak się jej domagamy.

Zresztą o cóż się rozchodzi? Wiemy, że już według sprawozdania komisyi kolejowej subwencya $1\frac{1}{2}$ milionowa znajdzie zupełne pokrycie w dzisiejszym stanie budżetu kolejowego. Chodziłoby więc tylko o owych 500.000 k.

Ponieważ kolej ta będzie budowana w ciągu 2—3 lat, więc nie jest wykluczone, że w ciągu tego czasu fudusz kolejowy o tyle się wzmoże i na te $\frac{1}{2}$ miliona znajdzie pokrycie. I ostatecznie gdyby się nawet nie znalazło pokrycia, to czyż ten fundusz kolejowy tak bardzo na tem ucierpi przez to, że na pokrycie amortyzacyi i oprocentowania kapitału trzeba będzie płacić 24.000 k. rocznie?

Wszak takim wydatkiem fundusz kolejowy poważnie się nie obciąży. Wszak Wydział krajowy niemal w każdym powiecie drogi powiatowe taką kwotą dotuje. Ja dla tego o to, ażeby ze strony kraju okazać dobrą chęć zapomożenia tej myśli, a zatem doprowadzenia jej w miarę możności do skutku.

No, tu oczywiście w granicach możności podniesienie tej subwencyi do wysokości 2,000.000 k.

A następnie do wniosku II. dodać słowa: „a to bez względu na kierunek trasy".

Marszałek. Czy żąda jeszcze kto głosu? (Nikt). Dyskusya zamknięta. Głos ma sprawozdawca p. Vivien.

Sprawozdawca p. **Vivien.** Wysoka Izbo! W tej chwili jestem pod wrażeniem dwóch odmiennych uczuć, które jednak w dziwny sposób w jedną całość się łączą. Jednem z tych uczuć jest ambaras, wynikający stąd, że wszystkie te argumenta, które w ciągu dyskusyi skrzętnie zbierałem, by odpowiedzieć p. prezydentowi Małachowskiemu, te wszystkie argumenta tak mi podchwycił przewodniczący komisyi kolejowej, że musiałbym je chyba tylko powtórzyć; — drugiem z tych uczuć jest to, że nie będę potrzebował zbyt długo przemawiać choćby z poświęceniem wielkiego sukcesu oratorskiego.

Między tem, co p. Małachowski tu naprowadził, a tem, co naprowadza komisya kolejowa w swojem sprawozdaniu, zachodziła ta różnica, że p. Małachowski stoi po większej części na stanowisku trasy, a komisya kolejowa stoi li tylko na stanowisku kosztów, na stanowisku finansów. I muszę tu powtórzyć, to co przedemną powiedział już p. hr. Męciński, że w sprawozdaniu komisyi kolejowej nie ma ani w jednem miejscu mowy o tem czy kolej ta ma iść z Podhajec na Winniki do Podborzec, czy z Winnik na Łyczaków do Kozielnik i t. d.

Tu pozostawioną jest wszelka wolność Wydziałowi krajowemu zrobić to, co uzna za możliwe w danych warunkach.

Komisya zastanawiała się nad możnością przyjścia z pomocą budowie tej kolei. A gdyby miała stać na stanowisku czysto objektywnem, to prawdopodobnie musiałby rachunek inaczej wypaść, niż ten, jaki jest podany w sprawozdaniu komisyi kolejowej. Rachunek ten bowiem — powiedzmy to otwarcie — musiał polegać przeważnie na hipotezach i na podstawie tych hipotez — ażeby życzliwość naszą wobec budowy tej kolei objawić, doszliśmy do tego, że możemy dysponować kwotę 1,500.000 kor. na to, żeby je na budowę tej kolei przyznać. A dlaczego? Dlatego, że doszło do wiadomości komisyi, że są intencye ze strony Rządu udzielenia znacznej kwoty na tę budowę, dzięki staraniom Koła polskiego we Wiedniu. Chodziło więc

ewentualnie t. j. gdyby Wysoka Izba nie przyjęła wniosku p. Małachowskiego o podwyższenie subwencyi na 3 miliony, — pozwalam sobie postawić ewentualny wniosek o kraju, w granicach funduszów istniejących zrobiło się to, co tylko zrobić można było. Ale muszę powiedzieć, że ofiarność interesowanych strasznie małą w tej mierze się okazała, i powołać się muszę pod tym względem na to, co tu już powiedział p. Męciński

Otóż rzeczą Wydziału krajowego będzie zastanowić się nad tem, czy jeśli się wszystkie fundusze zgromadzi, czy zdecyduje się na to, aby budować linię dłuższą, czy krótszą, czy budować linię droższą czy tańszą.

Między ilością kilometrów w razie budowy tej kolei z Winnik do Podborzec, a ilością kilometrów przypadających w razie budowy linii na Łyczaków-Kozielniki, jestto bardzo znaczna różnica. Ale komisya kolejowa nie mogła się tem już zajmować i pozostawia to Wydziałowi krajowemu, ażeby biorąc pod uwagę tak interesa miasta Lwowa, jak i interesa ekonomiczne kraju, obrał tę trasę, jaka w danym wypadku będzie wskazaną.

P. Małachowski życzy sobie, ażeby kwotę proponowaną przez komisyę kolejową podnieść z 1,500.000 kor. na 3,000.000 kor. i powiedział: To nie wielka rzecz będzie, wszakże dotacyę można będzie na przyszły rok podnieść w ten sposób, ażeby drugie $1^1/_2$ miliona znalazło pokrycie. Ja nie chcę być złym prorokiem, ale nie wiem, czy to będzie możliwe, ażeby Wydział krajowy był w położeniu, znalezienia tego $1^1/_2$ miliona i mógł przyjść w przyszłym roku do Sejmu z wnioskiem udotowania tego funduszu, bo dotąd mi to niewiadome, ale prawdopodobnie będzie dotacya mniejsza od tej, której by musiał zażądać, gdyby poszedł za głosem p. Małachowskiego.

Dłużej nad tą sprawą rozwodzić się nie będę, muszę tylko prosić Wysoką Izbę, ażeby raczyła się przychylić do wniosku przedstawionego przez komisyę kolejową, która w tym względzie kierowała się interesem i poglądem na nasze finanse, które wymagają tego, ażebyśmy nie przekraczali granic możności, lecz ażebyśmy wierni byli hasłu, które tu tak często się powtarza hasłu oszczędności.

A na zakończenie muszę jeszcze to powiedzieć: Proszę wierzyć, że ten Lwów, miasto nasze stołeczne mnie i każdemu członkowi komisyi kolejowej, tak jest bliskim, jak tym wszystkim, którzy we Lwowie od dawna są zamieszkali i tym, którzy są jego reprezentantami. Więc nie jakaś niechęć nami kieruje, ale poprostu wzgląd na interesa finansowe kraju.

Marszałek. Przystępujemy do dyskusyi szczegółowej. Do wniosku I. są 2 poprawki. Jedna: p. Małachwski żąda zamiast $1^1/_2$ trzech milionów, druga p. Schätzla dwóch milionów.

Do wniosku I. czy żąda kto głosu? (Nikt.) P. sprawozdawca zrzekł się głosu. Będziemy naprzód głosować nad całym wnioskiem I. z wypuszczeniem kwoty, potem poddam wniosek p. Małachowskiego a ewentualnie p. Szätzla. Kto przyjmuje wniosek I. komisyi bez kwoty, zechce rękę podnieść. (Większość) Jest przyjęty. Kto się zgadza z kwotą postawioną przez p. Małachowskiego, zechce rękę podnieść. (Po obliczeniu) Proszę o próbę przeciwną. (Mniejszość). Wniosek upadł.

Kto jest za wnioskiem p. Szätzla, zechce rękę podnieść (Mniejszość.) Wniosek upadł.

Kto jest za wnioskiem komisyi, na $1^1/_2$ miliona k., zechce rękę podnieść (Większość) Jest przyjęty.

Do wniosku II. Czy żąda kto głosu?

P **Szätzel.** Proszę o głos.

Marszałek. Głos ma p. Szätzel.

P. **Szätzel.** O ile wywnioskowałem, komisya kolejowa sądzi, że uchwała pod ust. I. zapadła w tej myśli, że kierunek budowy tej kolei miał być swobodny, to była nić przewodnia — aby się zbliżyć do ducha deklaracyi. W ust. II., skorośmy ten ustęp uchwalili, mianowicie, aby odnieść się z rezolucyą do rządu o podniesienie owego miljona tz. z 11 na 12. miljonów, mieliśmy na myśli aby Rząd nie chciał nas krępować co do zużytkowania tego miljona na jakąś trasę specyalną. W tej myśli, gdyby się Rząd miał przychylić do tej rezolucyi, jaką stawiam, pozwalam sobie do ust. II. postawić dodatkowy jeszcze ustęp: a to bez względu na kierunek trasy.

P. **Małachowski.** Proszę o głos.

Marszałek. Głos ma p. Małachowski.

P. **Małachowski.** Jeżeli co jest niebezpieczne i zabijające wprost interesy Lwowa to właśnie ten dodatek. Bo jeśli p. Męciński lojalnie w imieniu komisyi powiedział, że komisya kolejowa nie dotyka trasy, to teraz p. Szätzel chce inną drogę wręcz skierować do tego, aby Lwów był na bok usunięty. Proszę tedy gorąco nie przyjąć tej poprawki.

P. **Szätzel.** Proszę o głos.

Marszałek. Głos ma p. Szätzel.

P. **Szätzel.** Ja zaznaczyłem że wszystkie dążności Lwowa są nam bardzo miłe i sympatyczne i w granicach możliwości z pewnością jestem gotów je poprzeć. Ale niedziw, że przedewszystkiem myślałem o możliwości zrealizowania tych planów i nadzieji naszych, aby w ogólności tę linię doprowadzić do skutku, ponieważ krępowaniem się takiem z góry co do wytyczenia uniemożliwilibyśmy budowę całej linii.

Marszałek. Czy żąda jeszcze kto głosu? (Nikt) Gdy nikt, rozprawa zamnięta, głos ma p. sprawozdawca.

Sprawozdawca p. **Vivien.**

Do poprawki p. Schätzla przychylić się nie mogę, ponieważ nie mam upoważnienia komisyi. Jednak i z osobistego mego przekonania muszę się sprzeciwić tej poprawce, choćby tylko dlatego, że mogłaby nieprzyjemnie stolicę kraju dotknąć.

Marszałek. Przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje wniosek II. w brzmieniu komisyi, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty. Kto przyjmuje dodatek p, Schaetzla, zechce rękę podnieść. (Mniejszość). Upadła.

Sprawozdawca p. **Vivien.** (czyta):

III. Sejm uznaje kolej Lwów-Podhajce za równorzędną z objętemi uchwałą sejmową z dnia 4 lipca 1901 kolejami lokalnemi w ten sposób, iż postanowienia ustępu V.tej uchwały w całej pełni do niej zastosowane być mają.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu?

P. **Rutowski.** Proszę o głos.

Marszałek. Głos ma p. Rutowski.

P. **Rutowski.** Sądzę że się nie mylę, jeśli powiem, że i Panowie odnieśli swe uczucie, że się stało coś przykrego, skoro w tej chwili gdy poraz pierwszy stanęła przed tą Izbą stolica kraju w sprawie kolejowej, spotyka stolicę ciężki zawód. Komisya kolejowa załatwiając życzenie Lwowa wyłącznie z powodu widzenia budżetowego i finansowego — stolicy kraju wyrządziła krzywdę. Wiecie doskonale ile Lwów przywiązywał wartości do tej linii. Wszystkie stolice dążą do tego, aby nasze linie zbiegały się w nich koncentrycznie Tymczasem uchwała rozwiewa tę nadzieję, i każe związać nową linię, do której powstania Lwów się nie mało przyczynił — poza Lwowem i wszystkie cele, jakie Lwów miał, pójdą na marne. Linia ta wbiegając do miasta musiałaby stworzyć nowe życie, działać niesłychanie na rozwój miasta w tej stronie, w tej dzielnicy, a jeżeli wiecie, czem jest okolica ze Lwowa do Winnik, to szwajcarya podlwowska, to Lwów miał racyę, przywiązywać do niej tyle nadzieji.

Stała się przykrość. Izba powinna szukać sposobności aby to złe naprawić.

Skoroście stanęli nie na stanowisku wyboru trasy, ale wyłącznie na stanowisku finansowem, to powiadacie, że podstawy finansowe przez to były inne lub gdyby się podstawy finansowe zmieniły to Izba z całą objektywnością by je na nowo zbadała i inną powzięłaby uchwałę.

Ponieważ wątpliwości nie ulega, że część syndykatu interesowanych może się jeszcze przyczynić do tej kolei podniesieniem swego przyczynienia się a mam przekonanie, że apel ze strony Wydziału krajowego, ze strony miasta a może i innych czynników musi wywrzeć skutek, gdy można także liczyć na przyczynienie się szczodrzejsze skarbu państwa — musimy mieć nadzieję, że finansowe podstawy całego projektu ulegną zmianie, śmiem, apelować do Izby, aby przez nową rezolucyę umożliwiła Sejmowi zajęcie w tej sprawie odnośnego stanowiska i powzięcia dla Lwowa korzystniejszej uchwały.

Pozwalam sobie przedstawić rezolucyę jako dodatek do rezolucyi III. która brzmi: „Sejm poleca Wydziałowi krajowemu, ażeby w razie zmiany obecnych podstaw finansowych projektu budowy przed objęciem akcyi, względnie przed zapewnieniem bezwrotnej subwencyi, przedłożył Sejmowi ponowne sprawozdanie z odpowiednimi wnioskami".

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Podam tę rezolucyę do poparcia. Kto ją popiera, zechce rękę podnieść. (Dostateczna liczba). Jest poparta.

P. **Męciński.** Proszę o głos.

Marszałek. Głos ma p. Męciński.

P. **Męciński.** Wys. Izbo! Rezolucya p. Rutowskiego wydaje mi się nieco spóźnioną, albowiem już zapadła uchwała co do rzeczy samej.

(P. Stan. **Badeni.** Proszę o głos!)

Miałem już zaszczyt nadmienić, że nikt z członków komisyi kolejowej, ani komisya jako taka, bynajmniej nie powodowała się jakakolwiek nieżyczliwością dla gminy miasta Lwowa — i co do tego zastrzedz się muszę.

Ponieważ jednak rezolucya p. Rutowskiego, mojem zdaniem, z uchwałą powziętą nie stoi w sprzeczności i dalszego toku rzeczy nie przesądza, przeto nie mam powodu przeciwko niej występować.

Marszałek. Głos ma p. Stan. Badeni,

P. Stan. **Badeni**. Zrzekam się głosu.

Marszałek. Czy żąda jeszcze kto głosu? (Nikt). Rozprawa zamknięta. Głos ma p. sprawozdawca.

Sprawozdawca p. **Vivien**. Zrzekam się głosu.

Marszałek. Przystępujemy do głosowania. Podaję do głosowania wniosek III. Komisyi.

Sprawozdawca p. **Vivien** (czyta):

III. Sejm uznaje kolej Lwów Podhajce za równorzędną z objętemi uchwałą sejmową z d. 4. lipca 1901 kolejami lokalnemi w ten sposób, iż postanowienia ustępu V-tej uchwały w całej pełni do niej zastosowane być mają.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje wniosek III. Komisyi, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Teraz przychodzi rezolucya p. Rutowskiego. Kto tę rozolucyę przyjmuje, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęta.

Sprawozdawca p. **Vivien** (czyta):

IV. Sejm poleca Wydziałowi krajowemu wdrożyć rokowania z c. k. Rządem w tym kierunku, iżby kolej Lwów-Podhajce była zbudowaną i eksploatowaną jako kolej państwowa i na ten wypadek upoważnia Wydział krajowy do zapewnienia na rzecz budowy tej kolei tej samej kwoty 1,500.000 k. jako subwencyi bezzwrotnej (a fond perdu) zamiast objęcia akcyi pierwszeństwa.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje wniosek IV. Komisyi, zechce rękę podnieść. (Większość jest przyjęty.

Sprawozdawca p. **Vivien** (czyta):

V. Sejm wzywa c. k. Rząd, aby projektowana kolej Lwów-Podhajce zamieszczoną została w przedłożeniu rządowem do Rady państwa o tych kolejach, których budowa zapewnioną ma być w r. 1903.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje wniosek V. Komisyi, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

P. Małachowski postawił rezolucyę (czyta).

VI. Sejm poleca Wydziałowi krajowemu by przedłożył na najbliższej sesyi wnioski w przedmiocie zasilenia funduszu krajowego.

Żąda kto głosu? (nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Głos ma p. sprawozdawca.

Sprawozdawca p. **Vivien**. Zdaje mi się, że to nie jest wniosek, któryby mógł być dzić załatwiony,

(**Głosy**: To jest samoistny wniosek).

dlatego nie mógłbym go przyjąć.

P. **Małachowski**. Wobec tego, że Wysoka Izba przyjęła wniosek p. Rutowskiego, cofam mój wniosek.

Sprawozdawca p. **Vivien** (czyta).

Rezolucya dodatkowa.

Sejm poleca Wydziałowi krajowemu, by przy wyborze trasy projektowanej kolei Lwów-Podhajce starał się uwzględnić życzenia miasta Lwowa, o ile na to środki wystarczą i o ile to będzie zgodnem z interesami finansowymi i ekonomicznymi kraju.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje tę rezolucyę, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęta.

Członek Sejmu rektor **Dzieślewski**, Proszę o głos w sprawie formalnej.

Marszałek. Głos ma p. rektor Dzieślewski.

Członek Sejmu p. **Dzieślewski**. Ponieważ sprawa objęta punktem 8 porządku dziennego jest nader ważna i zachodzi obawa, że mogłaby spaść z porządku dziennego, przeto wnoszę, by teraz przyszedł na porządek dzienny punkt 8.

Marszałek. Jeżeli się temu nikt nie sprzeciwi zastosuję się do tego życzenia. Czy sprzeciwia się kto temu? (Nikt).

Wobec tego następuje sprawozdanie komisyi wodnej z punktu 8. i 9. wniosku posła Kozłowskiego w sprawie utworzenia oddziału hydrotechnicznego i rozszerzenia budynków Lwowskiej szkoły politechnicznej. (**All. 209**).

Sprawozdawca p. **Kozłowski** ma głos.

Sprawozdawca p. **Kozłowski** (zaczyna czytać z aleg.).

Sekretarz p. **Urbański**. Wnoszę uwolnienie p. sprawozdawcy od czytania sprawozdania.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy

żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje ten wniosek zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Proszę o odczytanie wniosku.

Sprawozdawca p. **Kozłowski** (czyta).

Komisya wnosi:

Wysoki Sejm uchwalić raczy.

a) ażeby na lwowskiej Szkole Politechnicznej jak najrychlej utworzył osobny Wydział hydrotechniczny.

b) ażeby wzniósł nowe budynki dla Szkoły Politechnicznnj we Lwowie w mierze wystarczającej na dostateczne pomieszczenie słuchaczy, a w każdym razie z wiosną roku 1903 przystąpił do rozszerzenia głównego budynku szkolnego przez dobudowanie dwóch skrzydeł, a to w myśl wniosków Grona profesorów tej Szkoły.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podniesć. (Większość). Jest przyjęty.

P. Jan **Szeptycki**. Proszę o głos w sprawie formalnej.

Marszałek. P. Szeptycki ma głos.

P. Jan **Szeptycki**. Proszę JE. p. Marszałka, aby teraz wziął na porządek dzienny punkt 10.

Członek Wydziału kraj. p. **Pilat**. Proszę o głos.

Marszałek. Głos ma Członek Wydziału kraj. p. Pilat.

Członek Wydziału kraj. p. **Pilat**. Ze względu na ważność sprawy, wyrażam życzenie, aby Wys. Izba przystąpiła do punktu 4. porządku dziennego.

Marszałek. Z kolei następuje: Sprawozdanie komisyi gospodarstwa kryjowego o przedłożeniu Wydziału krajowego z czynności około podniesienia mleczarstwa w kraju. (All. 210).

Sprawozdawca p. Wincenty **Kraiński** ma głos.

Sprawozdawca p. **Kraiński** (zaczyna czytać sprawozdanie z alleg. 210),

Sekretarz p. **Urbański** Wnoszę uwolnienie p. sprawozdawcy od czytania sprawozdania.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Proszę o odczytanie wniosku komisyi.

Sprawozdawca p. **Kraiński** (czyta).

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

1. Sejm przyjmuje do wiadomości sprawozdanie Wydziału krajowego z czynności dotyczących podniesienia mleczarstwa w kraju.

2. Sejm wstawia w rubr. XV. budżetu następujący wydatek:

a) utrzymanie instruktora, płaca z kosztami podróży 4.500 k.

b) utrzymanie instruktora-adjunkta z kosztami podróży 2.900 k.

c) na urządzenie kursów mleczarskich, stypendya dla serkarzy i na środki demonstracyjne dla nauki mleczarstwa 6.000 k.

d) dla pomocnika instruktora mleczarstwa 1.400 k.

Marszałek. Rozprawa otwarta.

P. **Struszkiewicz**. Proszę o głos.

Marszałek. P. Struszkiewicz ma głos.

P. **Struszkiewicz**. Komisya konstatuje w pierwszym ustępie sprawozdania, że pertraktacye w sprawie szkoły mleczarskiej zostały ukończone, jednakże wywodu swego nie kończy odpowiednim wnioskim, aby jeszcze w tym roku przystąpić do otworzenia szkoły.

Ponieważ realność jest już zakupioną i wszystko przygotowane, przeto nic nie stoi na przeszkodzie i należałoby już w tym roku szkołę otworzyć. Dlatego stawiam następującą rezolucyę, (czyta).

„Sejm upoważnia Wydział krajowy do założenia szkoły mleczarskiej w Ruskiej wsi pod Rzeszowem“.

Marszałek. Kto tę rezolucyę popiera zechce rękę podnieść. (Dostateczna liczba). Jest poparta.

Marszałek. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, dyskusya zamknięta, głos ma p. sprawozdawca.

Sprawozdawca p. **Kraiński** Zgadzam się z tą rezolucyą i przyjmuję ją.

Marszałek. Kto przyjmuje wnioski Komisyi zechce rękę podnieść. (Większość). Są przyjęte.

Kto przyjmuje rezolucyę p. Struszkiewicza zechce rękę podnieść. (Większość) Jest przyjęta.

P. **Bednarski**. Proszę o głos w sprawie formalnej.

Marszałek. P. Bednarski ma głos.

P. **Bednarski**. Wnoszę by obecnie wziąć pod obrady punkt 9-ty.

P. **Żardecki.** Proszę o głos.

Marszałek. Głos ma p. Żardecki.

P. **Żardecki**. Wnoszę, by teraz, a więc przed punktem 9. przyszedł pod obrady punkt 10-ty.

Marszałek. W myśl poprzedniego życzenia p. J. Szeptyckiego, przystępujemy do punktu 10. obecnie tj. sprawozdania komisyi przemysłowej o sprawozdaniu Wydziału krajowego z czynności w zakresie przemysłu krajowego (krajowe szkoły zawodowe i warsztaty instrukcyjne All. 211).

Sprawozdawca p. **Żardecki** ma głos.

Sprawozdawca p. **Żardecki** (zaczyna czytać sprawozdanie z all. 211).

Sekretarz p. **Urbański**. Wnoszę uwolnienie p. sprawozdawcy od czytania sprawozdania.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Proszę o odczytanie wniosków.

Sprawozdawca p. **Żardecki** (czyta).

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

I. Sejm przyjmuje do wiadomości sprawozdanie Wydziału krajowego z dnia 20. czerwca 1902 L. 49.989 i dołączone do niego sprawozdanie z czynności komisyi dla spraw przemysłowych w zakresie szkół i warsztatów zawodowych.

II. Sejm wzywa ponownie c. k. Rząd, aby w zamian za nieaktywowany dotąd oddział keramiczny przy państwowej szkole przemysłowej we Lwowie i w miejsce krajowej szkoły garncarskiej w Kołomyi, którąby w takim razie została zwinięta, przystąpił do utworzenia wyższego Zakładu naukowego dla przemysłu keramicznego we Lwowie.

III. Sejm upoważnia Wydział krajowy do wystawienia na gruncie, stanowiącym własność funduszu krajowego, a objętym l. w. h. 3.220 gm. k. Stanisławów, budynku murowanego na pomieszczenie kraj. szkoły stolarskiej w Stanisławowie kosztem, nieprzekraczającym 83.000 k.

IV. Sejm upoważnia Wydział krajowy do zaciągnięcia pożyczki w kwocie 83.000 k. w gotówce i do wstawiania corocznie w budżet tego zakładu krajowego, w miejsce dotychczasowego wydatku na opłacanie czynszu takiej kwoty, jaka się okaże potrzebną na oprocentowanie i amortyzacyę zaciągniętej pożyczki.

V. Sejm upoważnia Wydział krajowy do opłacania corocznie gminie m. Jaworowa, tytułem czynszu z lokalności, zajętych pod szkołę zabawkarską i koronkarską takiej kwoty, jaka się okaże potrzebną do umożenia w ciągu 33 lat $4^1/_2\%$ pożyczki komunalnej, mającej się zaciągnąć przez gminę m. Jaworowa w maksymalnej wysokości 56.000 k. w Banku krajowym na budowę potrzebnego na ten cel gmachu.

Coroczne opłacanie czynszu ustałoby jednak i przed powyższym terminem, gdyby z jakiegokolwiek powodu szkoły te przestały istnieć.

Marszałek. Rozprawa ogólna otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa ogólna zamknięta, przystępujemy do rozprawy szczegółowej.

Sprawozdawca p. **Żardecki** (czyta):

I. Sejm przyjmuje do wiadomości sprawozdanie Wydziału krajowego z dnia 20. czerwca 1902 L. 49.989 i dołączone do niego sprawozdanie z czynności krajowej komisyi dla spraw przemysłowych w zakresie szkół i warsztatów zawodowych.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje wniosek I., zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. **Żardecki** (czyta):

II. Sejm wzywa ponownie c. k. Rząd, aby w zamian za nieaktywowany dotąd od-oddział keramiczny przy państwowej szkole przemysłowej we Lwowie, i w miejsce krajowej szkoły garncarskiej w Kołomyi, którąby w takim razie została zwiniętą, przystąpił do utworzenia wyższego Zakładu naukowego dla przemysłu keramicznego we Lwowie.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje wniosek II., zechce rękę podnieść. (Więszość). Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. **Żardecki** (czyta):

III. Sejm upoważnia Wydział krajowy do wystawienia na gruncie, stanowiącym własność funduszu krajowego, a objętym l. w. h. 3.220 gm. k. Stanisławów, budynku murowanego na pomieszczenie kraj. szkoły stolarskiej w Stanisławowie, kosztem nieprzekraczającym 83.000 k.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy

żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje wniosek III., zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. **Żardecki** (czyta):

IV. Sejm upoważnia Wydział krajowy do zaciągnięcia pożyczki w kwocie 83.000 k. w gotówce i do wstawiania corocznie w budżet tego zakładu krajowego, w miejsce dotychczasowego wydatku na opłacanie czynszu takiej kwoty, jaka się okaże potrzebną na oprocentowanie i amortyzacyę zaciągniętej pożyczki.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje wniosek IV. zechce rękę podnieść. (Większość. Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. **Żardecki** (czyta):

V. Sejm upoważnia Wydział krajowy do opłacania corocznie gminie m. Jaworowa tytułem czynszu z lokalności, zajętych pod szkołę zabawkarską i koronkarską takiej kwoty, jaka się okaże potrzebną do umorzenia w ciągu 33 lat $4\frac{1}{2}\%$ pożyczki komunalnej, mającej się zaciągnąć przez gminę m. Jaworowa w maksymalnej wysokoóci 56.000 k. w Banku krajowym na budowę potrzebnego na ten cel gmachu.

Coroczne opłacanie czynszu ustałoby jednak i przed powyższym terminem, gdyby z jakiegokolwiek powodu szkoly te przestały istnieć.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto gosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje wniosek V. zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Z kolei następuje sprawozdanie komisyi budżetowej o sprawozdaniu Wydziału kraj. w sprawie petycyi gminy Zakopane o gwarancyę kraju dla pożyczki 400.000 k. na inwestycye. **(All. 212.)**

Sprawozdawca poseł Badeni ma głos.

Sprawozdawca p. Stanisław **Badeni** (zaczyna czytać sprawozdanie z aleg. 212.).

Sekretarz p. **Urbański.** Wnoszę uwolnienie p. Sprawozdawcy od czytania sprawozdania.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Proszę o odczytanie wniosków komisyi.

Sprawozdawca p. Stan. **Badeni** (czyta):

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

I. Sejm Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem udziela poręki dla pożyczki zaciągnąć się mającej w wysokości 400.000 (czterechkroć sto tysięcy) koron, przez gminę Zakopane na cele inwestycyjne.

II. Sejm upoważnia Wydział krajowy do zeznania imieniem kraju dokumentu gwarancyjnego, po należytem zbadaniu i stwierdzeniu:

a) że zamierzone przez gminę Zakopane inwestycye są pożyteczne;

b) że inwestycye te dadzą się wykonać kosztem 400,000 koron;

c) że spodziewany dochód z tych inwestycyi wystarczy na opłacanie rat anuitetowych — wreszcie

d) gdy czynniki interesowane zabezpieczą w formie prawnej tak zwrot pożyczki jakoteż opłatę odsetek od tej pożyczki.

Marszałek. Rozprawa ogólna otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa ogólna zamknięta, przystępujemy do rozprawy szczegółowej.

Sprawozdawca p. Stan **Badeni** (czyta):

I. Sejm Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem udziela poręki dla pożyczki zaciągnąć się mającej w wysokości 400.000 (czterechkroć sto tysięcy) koron, przez gminę Zakopane na cele inwestycyjne.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Stan. **Badeni** (czyta)

II. Sejm upoważnia Wydział krajowy do zeznania imieniem kraju dokumentu gwarancyjnego, po należytem zbadaniu i stwierdzeniu:

a) że zamierzone przez gminę Zakopane inwenstycye są pożyteczne;

b) że inwestycye te dadzą się wykonać kosztem 400.000 koron;

c) że spodziewany dochód z tych inwestycyi wystarczy na opłacanie rat anuitetowych — wreszcze

d) gdy czynniki interesowane zabezpieczą w formie prawnej tak zwrot pożyczki jakoteż opłatę odsetek od tej pożyczki.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

P. ks. **Stojałowski**. Proszę o głos pod względem formalnym.

Marszałek. Głos ma p. ks. Stojałowski.

P. ks. **Stojałowski.** Proszę bardzo JE. p. Marszałka, aby był łaskaw postawić obecnie na porządku dziennym punkt 12-ty gdzie chodzi o udzielenie gminie Nadbrzeże koncesyi mytniczej. Gmina ta jest biedną i i nie może się tej koncesyi doczekać, a uchwalenie rzeczy samej nie będzie trwało dłużej jak pięć minut.

Członek Wydziału krajowego p. **Romanowicz.** Proszę o głos pod względem formalnym.

Marszałek. Głos ma p. Romanowic.

Członek Wydziału krajowego p. **Romanowicz.** Ja oczywiście nie mogę się sprzeciwić wnioskowi p. ks. Stojałowskiego, ale imieniem Wydziału krajowego bardzo proszę Panów. aby Sejm zechciał wziąć bezwarunkowo naprzód punkt 6. porządku dziennego o sprzedaży soli pod obrady, dla tego, ponieważ między uchwałami, które komisya solna Sejmowi do przyjęcia przedkłada, są niezbędnie potrzebne, aby w Wiedniu miały za sobą uchwałę Sejmu a nietylko Wydziału krajowego.

Marszałek. Ponieważ niektórzy Członkowie Sejmu życzą sobie także, aby wziąć w tej chwili do obrad punkt 12-ty porządku dziennego, więc pytam p. ks. Stojałowskiego czy zgodzi się, aby punkt 12 traktować dopiero po punkcie 6 porządku dziennego.

P. ks. **Stojałowski**. Jeżeli tylko przejdzie, to proszę! (Wesołość) Chciałem powiedzieć, jeżeli tylko przyjdzie ten punkt 12. pod obrady, to niemam nic przeciw temu, aby wziąć naprzód pod obrady punkt 6 porządku dziennego.

Marszałek. Nsstępuje tedy Sprawozdanie komisyi solnej o czynnościach Wydziału krajowego w zakresie krajowej sprzedaży soli i o wniosku pp. Moysy i Zaleskiego w sprawach solnych. **(All. 213.)**

Sprawozdawca p. Merunowicz ma głos.

Sprawozdawca p. **Merunowicz** (zaczyna czytać sprawozdanie z alegatu Nr. 213).

Sekretarz p. **Urbański.** Wnoszę uwolnienie p. sprawozdawcy od czytania sprawozdania.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda, kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Proszę o odczytanie wniosków.

Sprawozdawca p. **Merunowicz** (czyta):

Komisya solna wnosi:

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

1. Sprawozdanie Wydziału krajowego z czynności jego w zakresie sprzedaży soli przyjmuje się z uznaniem do wiadomości.

2, Sejm poleca Wydziałowi krajowemu, ażeby wdrożył rokowania z c. k. Rządem względem objęcia pakowania całej produkcyi mielonej soli kamiennej w paczki kilogramowe w przedsiębiorstwo krajowego Zarządu sprzedaży soli.

3. Sejm wzywa c. k. Rząd:

a) ażeby sprawą pakowania w papier soli warzonki i kamiennej do drobiazgowej sprzedaży i nadal troskliwie opiekował się, chroniąc prawa Wydziału krajowego, jako inicyatora tej sprawy Galicyi, i unikając wszelkich zarządzeń, któreby prawom tym w jakikolwiek sposób uszczerbek uczynić miały;

b) ażeby starał się o zniżenie fiskalnej ceny soli w ogólności, a w pierwszym rzędzie soli dla bydła;

c) ażeby podwyższył kontyngent soli, dla Wydziału krajowego przeznaczonej;

d) ażeby powiększył produkcyę soli potasowych w Kałuszu i zniżył ich cenę do poziomu soli fabrycznej w Wieliczce;

e) ażeby przyspieszył budowę kolei dowozowej do saliny w Kałuszu i odbudowę spalonej żupy w Dolinie;

f) ażeby ułatwił warunki poboru surowicy solnej hodowcom bydła dla poprawy paszy;

g) ażeby wykonał przyrzeczenie co do prolongaty kredytu za sól, nabywaną przez Wydział krajowy do dziewięciu miesięcy;

h) ażeby przez odpowiednie zniżenie taryf kolejowych w tych relacyach, w których z powodu za wysokiego frachtu kolejowego, sól do dziś dowożoną bywa końmi, umożliwił dowóz jej kolejami żelaznemi.

4. Sejm upoważnia Wydział krajowy do udzielenia adjunktowi biura solnego, p. Ludwikowi Marcinkiewiczowi, z funduszu solnego zaliczki w kwocie 4.000 k., spłacalnej

w 100 ratach miesięcznych i zabezpieczonej policą asekuracyjną.

Marszałek. Rozprawa ogólna otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa ogólna zamknięta, przystępujemy do rozprawy szczegółowej.

Sekretarz p. **Urbański.** Wnoszę przyjęcie tych wniosków en bloc.

Marszałek. Kto się z tym wnioskiem zgadza zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęty. Kto przyjmuje te wnioski en bloc zechce rękę podnieść. (Większość.) Są przyjęte.

Następuje sprawozdanie komisyi drogowej o petycyi gminy Nadbrzezie powiatu Tarnobrzeskiego l. 1463 w sprawie koncesyi mytniczej, udzielonej tej gminie uchwałą Wys. Sejmu z d. 17. czerwca 1901 r.

Sprawozdawca poseł Wiśniewski ma głos.

Sprawozdawca p. Wiśniewski (czyta):

Sprawozdanie

Komisyi drogowej o petycyi gminy Nadbrzezie powiatu tarnobrzeskiego l. 1463 w sprawie koncesyi mytniczej udzielonej tej gminie uchwałą Wys. Sejmu z dnia 17. czerwca 1901 roku.

Wysoki Sejmie!

Wskutek przedstawienia Wydziału powiatowego w Tarnobrzegu do LW. 35279/901 i dotyczącego sprawozdania Wydziału krajowego, udzielono gminie Nadbrzezie koncesyę na pobór opłat przewozowych na Wiśle pod Sandomierzem, uchwałą Wys. Sejmu z dnia 17. czerwca 1901 r.

Koncesya ta nadana na przeciąg lat pięciu pod warunkiem utrzymywania w dobrym stanie omyconego przedmiotu.

Uchwałą powyższą przesłano c. k. Namistnictwu celem uzyskania najwyższego zatwierdzenia (LW. 51195/901) c. k. Namiestnictwo dopiero odezwą z dnia 18. czerwca br. do L. 66171. zawiadomiło Wydział krajowy że: „Akta w sprawie uchwały sejmowej o udzielenie gminie Nadbrzezie koncesyi na pobór myta od przewozu przez Wisłę, zwróciło tutaj c. k. Ministerstwo spraw wewnętrznych celem przeprowadzenia dodatkowych dochodzeń, które są jeszcze w toku". Z ubolewaniem należy podnieść ten fakt, że c. k. Ministerstwo spraw wewnętrznych potrzebowało rok czasu na to, żeby dojść do przekonania, że w sprawie tej potrzebne są jeszcze dodatkowe dochodzenia, a zamilczenie o jakiego rodzaju dochodzenia tu chodzi, budzi pewne wątpliwości tem bardziej, że c. k. Ministerstwo spraw wewnętrzych udzieliło firmie Goldlust i spka rozporządzeniem z dnia 1. lipca 1901. l. 17613. koncesyę przemysłową na przewóz od przystani kolejowej do Sandomierza, zaś rozporządzeniem z dnia 2. lipca l. 17.613. koncesyę na pobór opłat za przewóz.

Należy zauważyć, że dawniejsza koncesya do poboru opłat mytniczych za przewóz, jeśli takowa w ogóle istniała, po myśli postanowienia ustępu 7. §. 9. ustawy drogowej z dnia 5. lipca 1897 r. zgasła, a może być odnowioną tylko na podstawie uchwały Sejmu krajowego i za cesarskiem zezwoleniem.

Sprawa dojazdu od drogi krajowej Dębica-Nadbrzezie (przy placu Cłowym w Nadbrzeziu) do promu na Wiśle około 300 metr. długości w terenie zalewowym (między wałami Wisły) została poruszoną jeszcze w roku 1890 i od tego czasu prowadzone są rokowania między Władzami autonomicznemi, a c. k. Rządem co do obowiązku udziału w kosztach budowy i utrzymania tego dojazdu. Wydział krajowy w roku 1891 wypracował szczegółowy projekt tej budowy, której koszt obliczono na 10.700 k. i na podstawie tego projektu Wydział kraj. oświadczył gotowość udzielenia c. k. Rządowi subwencyi z funduszu krajowego w kwocie 2.000 k.

Pertraktacye te do skutku nie doszły i wskutek petycyi Wydziału powiatowego w Tarnobrzego Wys. Sejm uchwałą z dnia 28. marca 1899 postanowił: „Sejm wzywa c. k. Rząd, aby dojazd do przewozu na Wiśle w Nadbrzeziu zbudował i za państwowy uznał.

W następstwie tego wezwania wyjaśniło c. k. Namiestnictwo odezwą z dnia 23. lutego 1900 r., że załatwienie sprawy tej drogi, w myśl oświadczenia c. k. Ministerstwa spraw wewnętrznych musi pozostać w zawieszeniu dla nałożenia obowiązku rekonstrukcyi i utrzymania tej drogi na koncesyonaryusza pomienionego przewozu, o który starała się firma spedycyjna Goldlust i spka. przyczem zaznaczono, że istniejący przewóz jest przez Leiba Münza poddanego rosyjskiego nie legalnie wykonywany. Wobec czego Ministerstwo spraw wewnętrznych zastrzegło sobie (w r. 1897) wydanie zarządzenia co do tego nielegalnego wykonywania przewozu, po porozumieniu się w drodze dyplomatycznej z cesarskim rządem rosyjskim.

Sprawa ta dotąd nie została rozstrzygnięta.

Dojazd ten zatem tak jak był przedtem tak i dzisiaj jest drogą publiczną gminną. Udzielanie więc koncesyi do poboru opłat przewozowych w myśl ustawy drogowej z dnia 5. lipca 1897 r. przysługuje li tylko Wys. Sejmowi, a nie żadnej innej władzy.

Przdstawiwszy więc historyczny rozwój całej tej sprawy i wykazawszy na podstawie obowiązujących ustaw, że li tylko Wys. Sejmowi przysługuje prawo udzielania koncesyi na pobór opłat mytniczych od przewozu na Wiśle, komisya drogowa wnosi:

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

I. Wzywa się c. k. Rząd, ażeby uchwałą sejmową z 17. czerwca 1901 roku bezzwłocznie przedłożył do najwyższej sankcyi i ażeby usprawiedliwił, dlaczego tego dotąd nie uczynił.

II. Wzywa się c. k. rząd, ażeby bezzwłocznie zabronił firmie Goldlust i spka poboru opłat od przewozu osób i towarów na Wiśle między Nadbrzeziem, a Sandomierzem.

Marszałek. Rozprawa ogólna otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa ogólna zamknięta, przystępujemy do rozprawy szczegółowej.

Sprawozdawca p. **Wiśniewski**. Wnoszę przyjęcie tych wniosków en bloc.

Marszałek. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Kto przyjmuje te wnioski en bloc zechce rękę podnieść. (Większość). Są przyjęte.

Głos ma JE. p. Namiestnik.

JE. Leon hr. **Piniński** c. k. Namiestnik. Z mocy najwyższego postanowienia odraczam 1. sesyę VIII. peryodu Sejmu Królestwa Galicyi i Lodomeryi i proszę JE. p. Marszałka o zarządzenie wymaganych regulaminem formalności.

Marszałek. Nim przystąpię do zamknięcia posiedzenia zarządzę potrzebne formalności.

Proszę p. Sekretarza o odczytanie wniesionych podczas posiedzenia interpelacyi. Proszę panów zająć miejsca.

W zastępstwie sekretarza p. ks. Bohaczewskiego proszę p. Merunowicza o odczytanie tych interpelacyj.

P. **Merunowicz** (czyta):

Interpelacya

do c. k. Rządu posła Huryka i towarzyszy.

Dnia 19. czerwca napadł żandarm Józef Puszka, będąc w stanie nietrzeźwym w karczmie w gminie Korszowie koło Kołomyi, na Michała Dutczaka Iwana z Koszowa i pokaleczył jemu szablą głowę i ręce, powodując tem, jak stwierdził kołomyjski lekarz dr. Lewicki, 14-dniową chorobę uszkodzonego.

Świadkami tego napadu byli: Mikołaj Hawryłków, Michał Prokopów, Michał Melnyczuk Romana, Fedor Hawryłków, Anna Hawryłków, Fedor Semczuk, Hafija Melnyczuk i Marya Marusiak z Korszowa.

Podając to do wiadomości Wysokiego c. k. Rządu krajowego, podpisani zapytują:

1. Co zechce Wysoki c. k. Rząd krajowy zarządzić, ażeby podobne wypadki napadów na spokojnych obywateli nie powtarzały się.

2. Czy zechce on zarządzić, ażeby winny tego napadu został należycie ukarany.

Interpelant:
Huryk.

Barwiński, Krempa, Bojko, Glidziuk, Korol, Bohaczewski, Żardecki, Barabasz, Ostapczuk, Staruch, Mogilnicki, Stapiński, Mazikiewicz.

Interpelacyja

posła Huryka i towaryszіw do c. k. Prawytelstwa w sprawi hospodarky hromadskoj w seli Petryłowi, powita towmackoho.

Po 12 litach „bezkrólewia" doczekała sia hromada Petryłiw, towmackoho powitu, aż seho roku dnia 19. maja nowych wyboriw.

Tymczasom ta nowowybrana rada ne może ukonstytuowaty sia z pryczyny, szczo starosta towmackyj, p. Diduszyckyj wże 3 lita utrymuje tam kerownyka, prysłużnyka obszaru dwirskoho, jak najbilsze znenawydżenoho hromadi.

Tojże skłykaw na deń 17. maja s. r. nowowybranu radu i zażadaw złożenia kaucyi 400 koron na zabezpeczenie, szczo łysze win bude wybranyj wijtom.

A koły rada semu sprotywyła sia, skazaw, szczo jesły tak, to ta rada żyty ne bude.

Deputacyi do Starostwa i Namistnyctwa nycz ne pomahajut, protywno, starosta Dieduszyckyj na bezpidstawne donesenie kerownyka, Hrynia Szpaczyńskoho iz Petryłowa na 5 dniw wsadyw do aresztu i ne daw jemu wilnosty rekursu.

Tymczasom kerownyk urjaduje po swomu, nyszczyt hromadu, napastuje newynnych, karaje nepodatływych i newyhidnych sobi ludej, także aresztom hromadskym i t. d.

W wydu toho zapytujut pidpysani:

I. Czy widomi Prawytelstwu ti fakta i jak zmoże ono tijiż oprawdaty?

II. Czy potiahne Prawytelstwo za nadużytie własty starostu Dieduszyckoho do strohoji otwiczalnosty?

III. Czy dumaje Wysoke Prawytelstwo kerownyka z Petryłowa usunuty i wzahali zakonnyj poriadok w hromadi Petryłiw nazad prywernuty?

Interpelant:
Huryk.

Szajer, Bohaczewskyj, Bojko, Krempa, Stapiński, Barwińskyj, Stojałowskyj, Hlidziuk, Skołyszewski, Barabasz, Ostapczuk, Staruch, Żardecki, Korol.

Marszałek. Interpelacye te odstąpię p. Komisarzowi rządowemu.

Wysoki Sejmie!

Idąc za tradycyą dawnych Sejmów, nowo wybrany Sejm dał, zdaje mi się, w tym krótkim terminie, jaki mu został wyznaczony do obrad, dostateczny dowód, że pracować usilnie i wytrwale pragnie i że tak pracować potrafi. Czy to w komisyach, czy tu w Izbie, praca posłów była tak natężona, że mało które z ciał obradujących podobną wytrwałością poszczycić się zdoła, a stawianie dalej idących wymagań w pospiechu pracy i w załatwianiu spraw, działaby się tylko mogło kosztem dokładności samej pracy. Z radością również skonstatować mogę, że idąc także za tradycyą przeszłości, powaga obrad, poważne i spokojne wysłuchanie zdania przeciwnego, branie pod dojrzałą rozwagę każdej myśli, skądkolwiekbądźby ona wychodziła, odznaczało posiedzenia Wys. Sejmu, który z pewnością pod tym względem nie ustępuje żadnemu parlamentowi.

Że mimo tego wynik prac, jeżeli o tym wyniku sądzić będziemy li tylko według spraw załatwionych, nie jest tak obfity, to nie można się temu dziwić. Położenie w danej chwili było poważne. Każdy krok fałszywie postawiony, mógł przynieść zgubne skutki; to też głębokie rozważenie i wszechstronne omówienie całej sytuacyi wymagało i zabrało dużo czasu do rozwagi i zastanowienia. Głos rozsądku przeważył nad porywami serca, które do wyrazu boleści rwać się chciało. To poświęcenie, ciężkie i trudne, powinno prędzej czy później przynieść korzyść i pożytek. (Brawa).

Cieszę się, że oprócz budżetu została załatwioną przynajmniej jedna ważna sprawa: podniesienia płac nauczycieli ludowych.

Uchwała powzięta wczoraj a przyjęta oklaskami przez całą Izbę, ma nie tylko cyfrowe znaczenie, ale jest zarazem dowodem, że sprawa oświaty i dola nauczycieli jest i zawsze będzie dla nas wszystkich bez różnicy odcieni politycznych kwestyą pierwszorzędnej wagi, a przedmiotem troskliwej opieki (Brawa).

Dużo spraw zostało w komisyach zupełnie przygotowanych i czeka tylko na dyskusyę w Izbie. Cieszę się, że przez odroczenie, a nie zamknięcie Sejmu — o co się także usilnie starałem — sprawy te nie spadną z porządku dziennego, ale będą mogły wejść pod obrady, skoro się tylko ponownie zbierzemy.

Nie wspominam o innych sprawach pilnych, chociaż może mniej ważnych, ale nie mogę nie przepomnieć o dwóch, a mianowicie o biurach pośrednictwa pracy i sprawie założenia gimnazyum w Stanisławowie. Sprawa ta ostatnia, która w wysokim stopniu obchodzi narodowość ruską, wejdzie też na porządek dzienny już najbliższego posiedzenia.

Rozwinie się wówczas zapewne gruntowna dyskusya, a mam nadzieję, że powinna ona posłużyć i doprowadzić do tego, by obie narodowości bardziej do siebie zbliżyć a nie od siebie oddalić.

Dejaka czast' spraw zistała czerez Wysokyj Sojm połahodżena, czerez widisłanie jich do krajewoho Wydiłu. Możu upewnyty Wysoku Pałatu, kożdu taku widisłanu sprawu, rozslidyt' z ciłoju tocznostiju i sowistnostiju. Dumaju odnak, szczo pry podibnim połahodżeniu ne wse buło bażaniem Sojmu dokazaty czerez widosłanie, szczo dotyczna sprawa maje buty koncze prychylno połahodżena. Tož na koły by Wydił krajewyj po rozslidżeniu pryjszow do widmiwnoho perekonania, ne bude żachaty sia, predstawlajuczy sprawozdani, postawyty wnesenia choczby neprychylnoho.

Z Wydziału krajowego przyjdzie nadto jedna ważna sprawa, to jest sprawa włości rentowych (Brawa.), która z powodów nie odnas zależnych podczas obecnego naszego zebrania pod ponowną decyzyę Wysokiej Izby przyjś nie zdołała.

Poczuwam się do obowiązku poruszyć na zakończenie jeszcze jedną sprawę, o której chciałem pierwotnie mówić, zagajając ten Sejm, lecz później wstrzymałem się, w nadziei, że będę mógł coś bardziej pomyślnego powiedzieć. Jest to sprawa wykonania uchwały Wysokiego Sejmu z r. 1898, którą Sejm uchwalił ofiarowanie zamku na Wawelu, jako daru jubileuszowego dla najjaświejszego Pana. (Długotrwałe brawa). Jak Wysokiemu Sejmowi wiadomo z porzednich sprawozdań Wydziału krajowego, nastąpiła między Wydziałem krajowym a Ministerstwem wojny zupełna zgoda co do wypłacić się mającego odszkodowania za zajmowane przez wojskowość na Wawelu koszary i szpital. Już po omówieniu wszystkich warunków połączyło Ministerstwo wojny sprawę opróżnienia Wawelu z kwestyą przeniesienia wałów i rozszerzenia rejonu fortecznego Krakowa. Termin opróżnienia Wawelu miał być zależnym od tego warunku. Gdy jednak w skutek tego termin zupełnego wykonania umowy nie le-

żał w mocy Wydziału krajowego i był zależnym od okolicznoci, które nie wiedzieć, czy, a przynajmniej kiedy się spełnią, nie chciał ani poprzedni marszałek, ani ja podpisać podobnej umowy. Wydział krajowy zażądał stanowczo oznaczenia ścisłego, chociażby bardziej oddalonego terminu. Mimo wszelkich starań, tak oficyalnych Wydziału krajowego, jak i moich osobistych, Ministerstwo wojny na to się nie zgodziło. A jednak, Panowie, sądzę, że jeżeli Sejm galicyjski w darze swemu Monarsze niesie w ofierze to, co może ma najdroższego, bo swój dawny zamek królewski, drogą każdemu sercu, świętą skarbnicę pamiątek, to sprawa ta przez żadne Ministerstwo nie powinna być traktowaną, jako prosta kwestya przeniesienia koszar z jednego miejsca w drugie.

Niestety nie mogę powiedzieć, aby Wydział krajowy spotkał się wszędzie z tem pojmowaniem kwestyi — lecz nie tracę nadziei, że to w przyszłości nastąpi.

Zdaję o tem sprawę Wysokiemu Sejmowi, a tem samem odpowiadam pośrednio na interpelacyę wczoraj wniesioną, i nie wątpię, że moje przemówienie wywrze ten skutek, iż wszyscy reprezentanci naszego kraju użyją w Wiedniu całego wpływu, aby ta sprawa odpowiednio do swej powagi, do godności kraju i Sejmu jak najprędzdj była załatwioną.

Zanim się rozejdziemy, zwróćmy się, jak zawsze, myślą i sercem do naszego najukochańszego Monarchy (posłowie powstają) i zawołajmy z pełni piersi, Najjaśniejszy Cesarz i Król, Franciszek Józef I., niech żyje!

(Izba powtarza trzykrotnie okrzyk: Niech żyje!)

Proszę jeszcze p. sekretarza o odczytanie protokołu z 15 i 16. posiedzenia.

Sekretarz p. **Urbański** (odczytuje protokół z 15 i 16 posiedzenia).

Marszałek. Kto przyjmuje protokół z 15 i 16 posiedzenia, zechce rękę podnieść. (Większość). Są przyjęte.

Posiedzenie zamykam.

(Koniec posiedzenia o godzinie 7. minut 45. wieczorem).

